RELIGIE I MITY



RELIGIE WYMARŁE

RELIGIE WSPÓŁCZESNE

MITY I LEGENDY

49. Mity greckie - Orfeusz
50. Mity greckie - Syzyf
51. Mity greckie - Persefona i Niobe
52. Mity greckie - Herakles
53. Mity greckie - Wyprawa po złote runo
54. Mity greckie - Edyp
55. Mity greckie - Wojna trojańska
56. Mity greckie - Czyny bohaterskie - Pegaz, Tezeusz i Minotaur
57. Mity greckie - Dionizos
58. Mity greckie - Midas
59. Mity Słowian
60. Mity Germanów
61. Mity rzymskie - Romulus i Remus
62. Mity rzymskie - Tułaczka Eneasza
63. Mity rzymskie - Porwanie Sabinek
64. Mity rzymskie - Bóstwa domowe i bóstwa ziemi
65. Mity rzymskie - Mitra
66. Egipt - Ozyrys i Izyda
67. Celtycki mit - O królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu
68. Celtycki mit - Święty Graal
69. Mity Chin
70. Mity Japonii
71. Mitologia Skandynawska - Odyn
72. Mitologia Skandynawska - Thor
73. Mity Babilonii i Asyrii
74. Mitologia hinduska - Śiwa
75. Mitologia hinduska - Kali
76. Wisznu
77. Mity o stworzeniu świata
78. Mity o stworzeniu człowieka
79. Mity o końcu świata

ŚWIĘTE TEKSTY

80. Biblia
81. Apokryfy Biblii
82. Teksty z Qumran
83. Teksty z Nag Hammadi - gnoza
84. Teksty Piramid, Egipska Księga Umarłych i Księgi Podziemia
85. Kodziki - teksty japońskie
86. Wedy i święte księgi indyjskie
87. Enuma Elisz, Gilgamesz, Kodeks Hammurabiego
88. I-ching(Księga Przemian) i teksty konfucjańskie
89. Awesta - księgi zoroastryzmu
90. Kanony tekstów buddyjskich
91. Kanoniczne teksty dżinizmu
92. Tybetańska Księga Umarłych
93. Koran
94. Hadisy - pisane źródła islamu
95. Talmud i Miszna - tradycje judaizmu
96. Zohar i teksty kabalistyczne

ODŁAMY RELIGII

97. Kościoły katolickie i tradycja łacińska
98. Kościoły prawosławne i tradycja grecka
99. Kościoły chrześcijańskiego Wschodu tradycji niegreckiej
100. Protestantyzm i wspólnoty protestanckie
101. Świadkowie Jehowy i inne wspólnoty religijne w Polsce
102. Bahaiści i synkretyzm religijny
103. Szyici , sunnici i złożoność islamu

WSPÓLNOTY

104. Zwyczaje religijne Cyganów
105. Pustelnicy chrześcijańscy
106. Starożytne reguły zakonne
107. Augustianie i benedyktyni
108. Żebracy - dominikanie i franciszkanie
109. Zakony rycerskie
110. Jezuici i męskie zgromadzenia
111. Matka Teresa - żeńskie zgromadzenia i zakony
112. Różokrzyżowcy
113. Masoni
114. Sekty
115. Taize i ruchy ekumeniczne w świecie
116. Współczesne ruchy religijne w chrześcijanizmie

MIEJSCA KULTU

117. Święte miejsca - Europy
118. Święte miejsca - Afryki
119. Święte miejsca - Ameryki
120. Święte miejsca Azji
121. Święte miejsca - Australii i Oceanii
122. Częstochowa i inne sanktuaria w Polsce
123. Grób Jezusa w Jerozolimie
124. Ściana płaczu w Jerozolimie - znaczenie świątyni w religii Izraela
125. Kaaba w Mekce - symbolika i rytuały pielgrzymów
126. Watykan

ROZŁAMY I SOBORY

127. Wielkie herezje w chrześcijaństwie
128. Karaimi i heretycy judaizmu
129. Druzowie i heretycy islamu
130. Wielkie sobory w chrześcijaństwie
131. Sobory w buddyzmie, święta i świętości
132. Święta i rytuały starożytnych Egipcjan
133. Najważniejsze święta judaizmu, chrześcijaństwa i islamu
134. Niektóre święta w hinduizmie i buddyzmie
135. Jak świętują sintoiści w Japonii
136. Świętość
137. Inicjacje
138. Dziewictwo
139. Kapłaństwo
140. Błogosławieństwa, przekleństwa, klątwy
141. Ofiary religijne
142. Słynne objawienia maryjne
143. Cuda
144. Egzorcyzmy
145. Modlitwa
146. Święte znaki
147. Całun Turyński - znaczenie relikwii
148. Arka Przymierza
149. Aniołowie i demony rytuały
150. Astrologia
151. Magia
152. Szamanizm
153. Tarot
154. MO - tybetańska sztuka wróżenia
155. Wyrocznie
156. Czym jest religia ?

Wydawca zastrzega sobie prawo do zmian zawartości kolejnych tematów

HISTORIA IDEI

157. Filozofia – umiłowanie mądrości
158. Trzej filozofowie przyrody z Miletu
159. Zmienność rzeczy Heraklita
160. Parmenides i metafizyka
161. Pitagorejski kult matematyki
162. Pluralizm Empedoklesa i Anaksagorasa
163. Teoria atomów Demokryta
164. Filozofia spraw ludzkich
165. Ironia Sokratesa
166. Umiar i wstrzemięźliwość cyników
167. Jaskinia Platona
168. Doktryna złotego środka
169. Filozofia jako sztuka życia – Zenon i Seneka
170. Ogród Epikura
171. Sceptycyzm Pyrrona z Elidy
172. Filozofia aleksandryjska – Plotyn
173. Wyznania św. Augustyna
174. Filozofia chrześcijańska u schyłku starożytności
175. Jan Szkot Eriugena i teofania
176. Scholastyka św. Anzelma z Canterbury
177. Mistyka miłości św. Bernarda z Clairvaux
178. Pierre Abélard i spór o uniwersalia
179. Metafizyka światła św. Alberta Wielkiego
180. Św. Tomasz z Akwinu – Bóg i istnienie
181. Bł. Jan Duns Szkot i nieskończoność
182. Nominalizm Wilhelma Ockhama
183. Humanizm Pico della Mirandoli i realizm Machiavellego
184. Kartezjusz i metoda
185. „Prawo serca” Pascala
186. Panteizm Spinozy
187. Monadologia Leibniza
188. Empiryzm Locke’a i Hume’a
189. Naturalizm Voltaire’a i Rousseau
190. „Przewrót kopernikański” Kanta
191. Idealizm Fichtego i Schellinga
192. Hegel i dialektyka
193. Materializm dialektyczny Marksa
194. Filozofia egzystencji Kierkegaarda
195. Pozytywizm Comte’a i utylitaryzm Milla
196. Nihilizm Schopenhauera
197. Nietzsche i „śmierć Boga”
198. Wittgenstein i filozofia analityczna Moore’a
199. Neopozytywizm Koła Wiedeńskiego
200. Pragmatyzm Jamesa
201. Ewolucjonizm Bergsona
202. Fenomenologia Husserla i Schelera
203. Tomizm Gilsona i personalizm Mouniera
204. Egzystencjalizm Heideggera i Sartre’a
205. Strukturalizm Lévi-Straussa
206. Filozofia dialogu Rosenzweiga i Levinasa
207. Hermeneutyka Gadamera i Ricoeura
208. Postmodernizm Derridy i Lyotarda
209. Eklektyzm Cycerona
210. Teoria wolności Orygenesa
211. Św. Bonawentura – droga duszy do Boga
212. Awerroizm łaciński: Siger z Brabancji
213. Mistycyzm Mistrza Eckharta
214. Mikołaj z Kuzy i jedność przeciwieństw
215. W poszukiwaniu kamienia filozoficznego (alchemia)
216. Filozofia chrześcijańska Erazma z Rotterdamu
217. Sceptycyzm Montaigne’a
218. Scholastyka hiszpańska: Suarez i Molina
219. Wielkie utopie
220. „Lewiatan” Hobbesa
221. Okazjonalizm Malebranche’a
222. Estetyka Shaftesbury’ego
223. Idealizm Berkeleya
224. Filozofia władzy Monteskiusza
225. Liberalizm ekonomiczny Smitha
226. Ateizm Feuerbacha
227. Demokratyzm de Tocqueville’a
228. Indywidualizm Stirnera
229. Anarchizm Bakunina
230. Psychologia opisowa Brentana
231. Logika wiary Newmana
232. Filozofia procesu Whiteheada
233. Egzystencjalizm chrześcijański Marcela
234. Filozofia ciała Merleau-Ponty’ego
235. Sytuacje graniczne Jaspersa
236. Społeczeństwo otwarte Poppera
237. Deleuze – różnica i powtórzenie
238. Racjonalna teologia mutazylitów
239. Al-Kindi: „filozof Arabów”
240. Encyklopedyzm Braci Czystości z Al-Basry
241. Doskonałe państwo Al-Farabiego
242. Metafizyka Awicenny
243. Sufizm Al-Kuszajriego
244. Krytyka filozofii Al-Ghazalego
245. Al-Aszari – islamska ortodoksja
246. Wielkie komentarze Awerroesa
247. Teozofia Mulli Sadry
248. Logos Filona z Aleksandrii
249. Kabalistyczna symbolika liczb
250. Pojęcie materii Awicebrona
251. Majmonides i poznanie Boga
252. Teoria absolutu w „Upaniszadach”
253. Budda i cierpienie
254. Skrajny ascetyzm dźinistów
255. „Bhagawadgita” i działanie bezinteresowne
256. Joga Patańdźalego
257. Nagardźuna – sens pustki
258. Iśwarakryszna i klasyczna *sankhja*
259. Śankara – nauka o niedwoistości
260. Gandhi – walka bez przemocy
261. Konfucjusz – jednostka w społeczeństwie
262. Laozi i taoistyczna droga cnoty
263. Miłość powszechna Mozi
264. Zhuangzi – zmienność świata
265. Mencjusz – dobroć ludzkiej natury
266. „Księga przemian” – dialektyka *jin* i *jang*
267. Radykalny komunizm Mao Tse-tunga
268. Dōgen i buddyzm zen

Religie prehistoryczne

Religia nie pojawiła się w jednym ściśle określonym rejonie geograficznym. Wierzenia religijne powstawały w różnych częściach świata i różnych momentach epoki prehistorycznej, przyjmowały też rozmaite formy. Były one wyrazem rozumienia i odczuwania przez pierwszych ludzi środowiska przyrodniczego i społecznego.

Okres prehistoryczny rozwoju religii obejmuje czas od pojawienia się pierwszych ludzi do chwili powstania cywilizacji Bliskiego Wschodu (egipskiej i sumeryjskiej), tj. od 3–2 milionów lat temu do III tysiąclecia p.n.e. To długi okres dziejów ludzkości, gdy wiedza, także religijna, nie była jeszcze utrwalana za pomocą pisma. Doświadczenie religijne przekazywano ustnie lub za pośrednictwem rytuału. Wiadomości o zachowaniach religijnych z tego czasu opierają się na odkryciach archeologicznych: znaleziskach kości ułożonych w szczególny sposób, figurkach z kości i kamienia, rysunkach naskalnych, konstrukcjach z wielkich głazów. Źródła archeologiczne nie dają jednak pewności co do interpretacji znalezisk. Ich objaśnianie wymaga zastosowania skomplikowanych metod naukowych, takich jak badanie obiektów w ich kontekście archeologicznym, porównywanie z kulturami współczesnych społeczeństw pierwotnych albo posługiwanie się teoriami z pogranicza różnych nauk humanistycznych.

⇩ ⇨ Malowidła z Lascaux, współcześnie zachwycające swoim artyzmem, są przede wszystkim przedstawieniami religijnymi. Być może, paleolityczni myśliwi wierzyli, że już samo sporządzenie wizerunków zwierząt zapewni im sukces na polowaniu





Religia paleolitu

Pierwsze bezsprzeczne dowody ceremonii religijnych pochodzą z paleolitu (starszej epoki kamienia) trwającego od początku rodzaju ludzkiego do około 8300 lat p.n.e. i wiążą się z człowiekiem neandertalskim (*Homo neandertalensis*, 250–40 tys. lat p.n.e.). Odkryte w jaskiniach Europy i Azji zwłoki neandertalczyków były ułożone wśród kwiatów albo – jak ciało dziecka znalezione w Turkiestanie – otoczone rogami muflona. Naukowcy odnaleźli także szczątki człowieka neandertalskiego pogrzebanego w pozycji embrionalnej, posypane czerwoną ochrą. Staranność tych pochówków może świadczyć o wierze w jakiś rodzaj pośmiertnej egzystencji.

Około 40 tysięcy lat temu (górny paleolit) pojawili się pierwsi przedstawiciele gatunku *Homo sapiens*. Społeczności ludzkie prowadziły koczowniczy tryb życia, zajmując się głównie myślistwem i zbieractwem. Z tego czasu pochodzą figurki tzw. Wenus paleolitycznej oraz malowidła jaskiniowe. Przedstawienia Wenus były wykonywane z kamienia, kości słoniowej i rogu. Ich wielkość nie przekracza kilkunastu centymetrów. Najstarsze znaleziska datowane na 25 tysięcy lat p.n.e. występują na obszarze od Francji przez Europę Środkową (słynna „Wenus z Willendorfu") aż po wschodnią Syberię. Wszystkie mają podkreślone cechy kobiece: narządy płciowe, biodra, pośladki i piersi. Wskazuje to na cześć oddawaną bóstwu żeńskiemu patronującemu płodności i procesowi wzrostu.

Może zastanawiać, dlaczego w społecznościach, które trudniły się myślistwem – zajęciem wojowników – był rozwinięty kult bogini żeńskiej, brak natomiast świadectw kultu bóstw męskich. Jedna z hipotez zakłada, że figurki Wenus przedstawiały boginię – Matkę Dzikich Zwierząt, natomiast bóg męski – Najwyższe Bóstwo, mógł być wyobrażany inaczej, na przykład dźwiękiem instrumentów muzycznych naśladującym jego głos.

Temat polowania występuje natomiast w paleolitycznych przedstawieniach jaskiniowych. Ryty i malowidła ze scenami myśliwskimi odkryto głównie w południowej Francji i północnej Hiszpanii. Najsłynniejsze, pochodzące z XV–XI tysiąclecia p.n.e. znajdują się w miejscowościach Lascaux, Niaux, Les Trois Frères, Montespan i Altamira. Zdecydowana większość tych przedstawień ukazuje dwa gatunki zwierząt: konie i bizony. Są one prawdopodobnie wyrazem obrzędów zapewniających udane łowy.

W niektórych jaskiniach znajdują się wyobrażenia przebranych za zwierzęta ludzi. Najbardziej znane pochodzi z jaskini w Les Trois Frères (południowa Francja). Jest to rysunek



⇦ Najsłynniejsza z paleolitycznych figurek to „Wenus z Willendorfu" (Austria). Przerysowane kształty postaci – wyolbrzymione cechy płciowe – miały służyć celom magicznym: wywołaniu płodności

tzw. Wielkiego Czarownika, postaci z rogami renifera, oczami sowy, uszami wilka, niedźwiedzimi łapami, końskim ogonem i kocimi genitaliami. Pod zwierzęcym przebraniem kryje się ludzka postać. Przedstawienia takie są interpretowane jako najwcześniejsze dowody na istnienie szamanów w społecznościach paleolitu albo jako wizerunki Pana Zwierzyny.

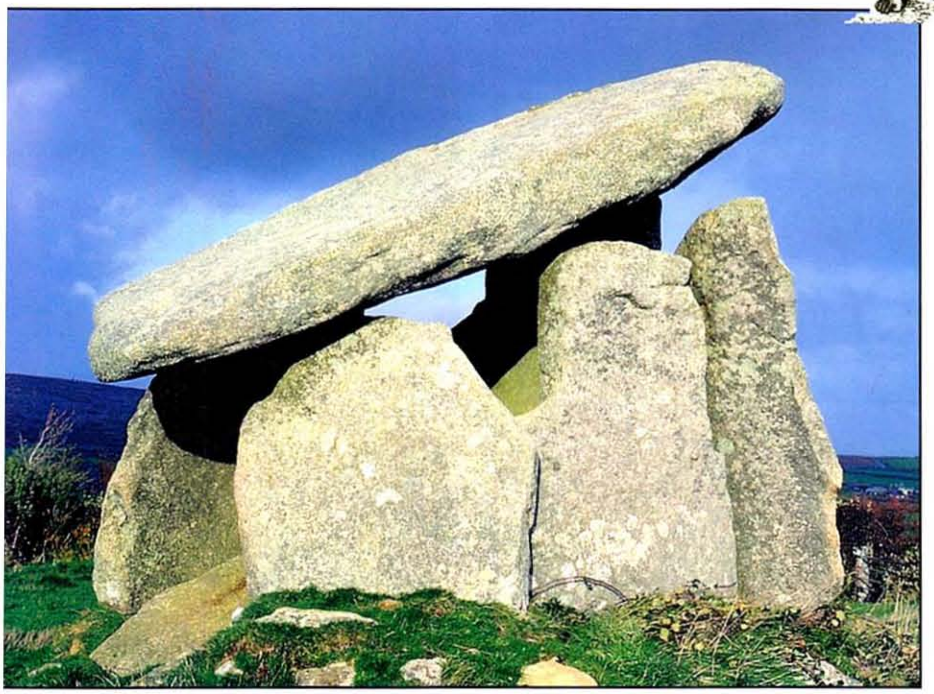
Wierzenia neolitu

Neolit, czyli młodsza epoka kamienia, obejmuje okres od około 8300 lat p.n.e. do VII/VI tysiąclecia p.n.e. Doszło wtedy do jednego z najważniejszych wydarzeń w dziejach całej ludzkiej cywilizacji – odkrycia rolnictwa i przejścia do osiadłego trybu życia. Dokonało się to niezależnie (choć w różnym czasie) w trzech miejscach: w rejonie Bliskiego Wschodu i basenu Morza Śródziemnego, w Ameryce Środkowej oraz Chinach. Na sferę religijną szczególnie oddziałało spostrzeżenie dotyczące uprawy roślin: wrzucenie ziarna w ziemię, czas oczekiwania na wegetację oraz wzrost młodego pędu. Skojarzenie cyklu wegetacji ze zmianami pór roku przyczyniło się do rozpoczęcia systematycznych obserwacji astronomicznych. W neolicie typowym pochówkiem stało się grzebanie zmarłych. Zakopywanie ciała w ziemi mogło przypominać siew zbóż: tak zasiane ziarno, jak i pogrzebane ciało miały się w przyszłości odrodzić. Kremacja (palenie ciał) występująca w późniejszym okresie tej epoki świadczy o bardziej uduchowionych poglądach na pośmiertną egzystencję. W związku z rozwojem uprawy roli kult kobiecego bóstwa – Bogini Matki (Wielkiej Matki) wysunął się na pierwszy plan. Stała się ona nie tyle matką i opiekunką zwierząt, co boginią ziemi i wegetacji.

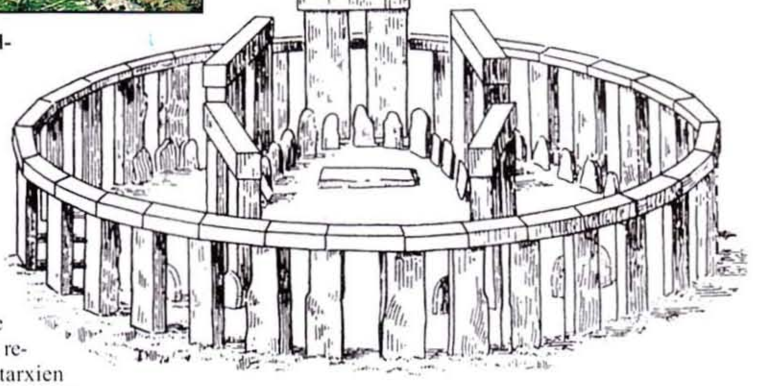
Innym nawiązaniem do rolnictwa i roślin uprawnych była idea drzewa kosmicznego, która pojawiła się właśnie w neolicie. Ta mityczna roślina miała się znajdować w środku świata i łączyć trzy rejony kosmiczne: podziemie, zapuszcza bowiem korzenie do piekła, niebo, bo sięga tam wierzchołkiem, oraz ziemię. We współczesnych kulturach pierwotnych taka oś świata służy szamanom i czarownikom jako punkt orientacyjny w ich zaświatowych podróżach.



⇩ Miejsca pochówku na przełomie epoki kamienia i brązu wyznaczały dolmeny – konstrukcje z ustawionych pionowo płyt kamiennych przykrytych płaskim głazem



⇨ Kręgi kamienne z obrobionych głazów, kromlechy, oznaczały nie tylko przestrzeń sakralną, wewnątrz której dokonywano obrzędów – służyły też jako pierwsze obserwatoria astronomiczne



Na przełomie epok kamienia i brązu pojawiły się wielkie, obrobione ludzką ręką głazy – megality. Układano je w stosy w miejscach pochówku. Z megalitów budowano także wielkie konstrukcje. Na Malcie w rejonie miejscowości Haltarxien budowla taka pełniła funkcję świątyni. Świadczą o tym znalezione w niej rzeźby przedstawiające ludzkie postacie w długich szatach będące wyobrażeniami kapłanów lub bogów. Słynny krąg kamienny w Stonehenge (50 km na zachód od Londynu) mógł pomagać w obserwacjach astronomicznych, gdyż układ głazów wskazuje miejsce wschodu słońca na horyzoncie w okresie przesilenia letniego. Za pomocą tego obserwatorium określano pory roku, a nawet przewidywano zaćmienia Słońca i Księżyca. Sądzi się też, że stanowił on ośrodek kultowy bóstwa płodności. Menhiry natomiast – długie rzędy ogromnych pionowych kamieni, na przykład w Carnac w Bretanii, wyznaczały prawdopodobnie trasy obrzędowych procesji.

⇦ ⇩ Wytapiacze metalu ujarzmiali ogień i przyspieszali „dojrzewanie" wydobytych z ziemi brył rudy. Stali się więc, podobnie jak szamani i czarownicy, postaciami z obu sfer rzeczywistości: świeckiej i sakralnej



Święta metalurgia w epoce brązu i żelaza

Wytwarzanie przedmiotów z miedzi, brązu, a potem z żelaza wymagało dużej wiedzy i skomplikowanych umiejętności. W epoce brązu i żelaza istniało prawdopodobnie przekonanie, że metale rosną w „łonie" ziemi. Wzrost ten następował – jak uważano – znacznie wolniej niż u roślin i zwierząt. Wydobywanie rudy było więc czynnością pozyskiwania metalu jeszcze niedojrzałego. Rudy umieszczano w piecach, „sztucznych łonach", w których rozwój metalu znacznie się przyspieszał. W ten sposób człowiek po raz pierwszy w dziejach cywilizacji przejął niektóre funkcje przyrody. Nic dziwnego, że kowale i wytapiacze metalu byli uważani za osoby zdolne do kontaktowania się ze sferą sacrum.

Pierwsze zabytki piśmienne o tematyce religijnej przedstawiają bardzo już rozwinięte mity i wierzenia. Pozwala to sądzić, że wyobrażenia religijne ery przedpiśmiennej były znacznie bardziej złożone, niż wskazywałyby na to same tylko odkrycia archeologiczne.

Bogowie Mezopotamii

Mezopotamia – obszar leżący między Tygrysem a Eufratem – była kolebką ważnych cywilizacji świata starożytnego. Pierwsza z nich to cywilizacja sumeryjska. Pochodzenie Sumerów nie zostało do końca wyjaśnione; mógł to być lud autochtoniczny bądź przybyły z innej części świata. Wiadomo, że żył w Mezopotamii na pewno pod koniec IV tysiąclecia p.n.e., a w następnym tysiącleciu stworzył wysoko rozwiniętą kulturę.



⇧ **Świat bogów zdominował nie tylko życie prywatne mieszkańców Mezopotamii. Sceny mitologiczne przedstawiano także na pieczęciach państwowych (m.in. na pieczęci z 1. poł. XXIII w. p.n.e.)**

Najdawniejsi bogowie sumeryjscy stanowili uosobienie sił przyrody: nieba, morza, słodkiej wody, księżyca, słońca, wiatru itd. Oprócz nich istniała cała plejada bogów odpowiedzialnych za narodziny i powodzenie człowieka, za plony, za poszczególne gatunki upraw. Stopniowo, wraz z rozwojem życia społecznego i politycznego, a co za tym idzie również duchowego, liczba bogów poważnie wzrosła. U schyłku epoki sumeryjskiej było ich ponad trzy tysiące. Niektóre bóstwa miały jedynie charakter lokalny. Każde miasto-państwo czciło swego boga opiekuna, który szybko przekształcił się w boga-właściciela.

Ogromna liczba bogów wymogła ustalenie ich hierarchii. Bohaterowie mitów dotyczących powstania świata, stworzenia człowieka i losów ludzkości wyrastali ponad bóstwa lokalne. Początkowo najwyższe miejsce w panteonie zajmowała bogini Nammu – personifikacja pramorza, matka Ana (późniejszego Anu), króla niebios, będącego uosobieniem pierwiastka męskiego, i Ki – ziemi, personifikującej pierwiastek żeński. Para ta zrodziła boga powietrza Enlila, który rozdzielił niebo i ziemię, a także spłodził z boginią Ninlil syna – boga księżyca Nannę. Ten z kolei został ojcem słońca – Utu, i Inany – bogini planety Wenus. Następnym ważnym bóstwem był bóg wody Enki – mądry, dobroczynny i sprawiedliwy stwórca człowieka.

Wraz z rozkwitem cywilizacji sumeryjskiej ugruntowała się pozycja bogów wielkich, przede wszystkim trójcy kosmicznej i trójcy astronomicznej. Pierwszą z nich tworzyli: An (Anu) – bóg nieba, król bogów, opiekun królów, uosobienie najdoskonalszego pojęcia bóstwa, czczony od czasów najdawniejszych, aczkolwiek mniej niż inne bóstwa; Enlil – władca przestworzy, bóg ziemi i powietrza, do czasów Hammurabiego otaczany największą czcią spośród bogów sumeryjskich; Enki (Ea) – bóg wód, mądrości i magii, opiekun rzemiosł, sztuki i śpiewu. Trójca astronomiczna to: Nanna, bóg księżyca, Babbar (Szamasz), bóg słoń-



⇨ **Dawcą godności świeckich był bóg słońca i sprawiedliwości Szamasz. To on według wierzeń wręczył symbole władzy Hammurabiemu (stella z Kodeksu Hammurabiego), a władca, w modlitewnym geście, stał pełen pokory przed siedzącym na tronie bóstwem**



⇧ **Na kamieniu granicznym z 1. poł. XVII w. p.n.e. artysta przedstawił panteon 24 bóstw Mezopotamii. W górnym pasie znajdują się symbole bogów najważniejszych: półksiężyc Ana (Sina), gwiazda Inany (Isztar) i promienisty krąg Szamasza**



➪ W XIX w. odkryto w zachodniej Azji tysiące glinianych tabliczek, na których zapisana była m.in. historia o Gilgameszu

ca, Inana (Isztar) – uosobienie planety Wenus, bogini miłości, płodności i wojny. Bogowie sumeryjscy byli bóstwami antropomorficznymi – przejawiali cechy typowo ludzkie, ulegali emocjom i czynnie uczestniczyli w ziemskim życiu.

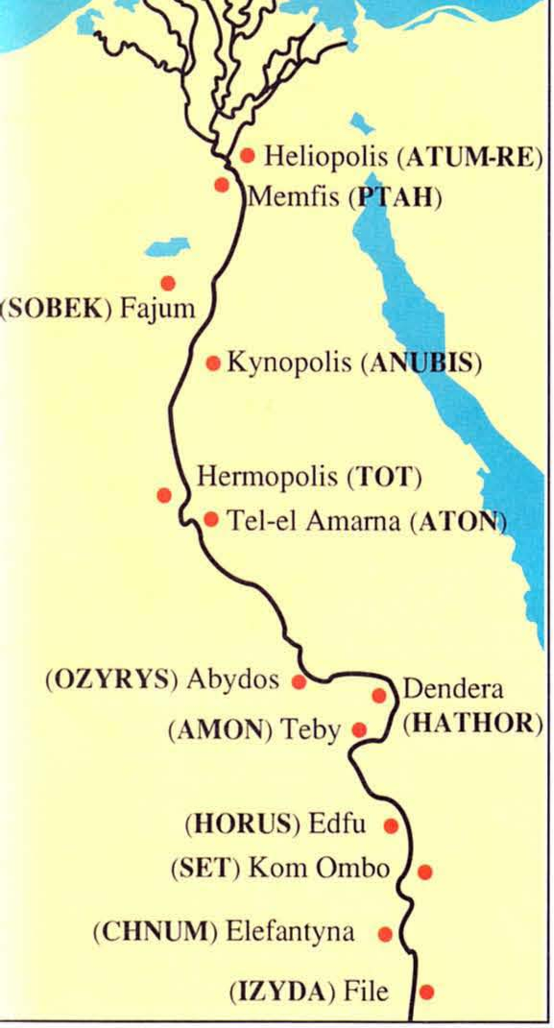
Około 2500 r. p.n.e. nastąpił kryzys państwa starosumeryjskiego, które uległo najazdowi semickich Akadów. Ich władca, Sargon I Wielki, wsławił się jako twórca pierwszego scentralizowanego państwa Mezopotamii. Niestety, brak pisemnych przekazów mówiących o przemianach religijnych, jednakże sądzi się, iż najeźdźcy przyswoili sobie sumeryjskie dziedzictwo kultowe wraz z poszczególnymi bóstwami miast-państw. Na czele panteonu, powstałego w wyniku połączenia się tradycji akadyjskiej z sumeryjską, stał Enlil – bóg ziemi i atmosfery, władca ludu. Towarzyszyli mu, tworząc triadę bogów: An – bóg nieba, i Enki – bóg słodkiej wody, mądrości i rzemiosła. Za nimi stali: Nanna – bóg dobrobytu i Nergal – władca świata podziemnego. Bogów semickich reprezentowali m.in.: El – bóg wszechświata, i Asztarte (Anat) – królowa niebios, bóstwo miłości i płodności, utożsamiana z Inaną. Oprócz nich, podobnie jak w Sumerze, czczono setki bóstw; w samym tylko mieście Ur otaczano kultem około dziewięćdziesięciu bogów. Po upadku Akadów status bogów uzyskiwali również królowie. Koniec cywilizacji sumeryjsko-akadyjskiej przyniósł rozbicie jednolitego organizmu państwowego na liczne miasta-państwa. Ponownego zjednoczenia dokonał Hammurabi – władca Babilonu, twórca imperium starobabilońskiego. Semici, którzy przybyli do Mezopotamii, przejęli większość bogów sumeryjskich i nadali im własne imiona, częstokroć nie zmieniając ich charakteru. Liczących się naprawdę bóstw było znacznie mniej. Hammurabi we wstępie do swego kodeksu wymienia ich jedynie dwadzieścia. Najważniejszym bóstwem o szczególnej pozycji był Marduk pierwotnie tylko bóg miasta Babilon, który z czasem stał się bogiem państwowym i kolejno przejmował atrybuty innych bóstw. Czczono go jako tego, który pokonał Tiamat – smoka rodzaju żeńskiego, uosabiającego słone wody oceanu. Najpopularniejszym bóstwem żeńskim, otaczanym kultem niemal we wszystkich miastach, była bogini o podwójnej osobowości, wojowniczka-kochanka Isztar (sumeryjska Inana). Osobliwy element jej kultu – prostytucję sakralną – znano także już w Sumerze. Historyk grecki Herodot pisał: „Najbrzydszy zwyczaj u Babilończyków jest następujący: każda niewiasta musi w tym kraju usiąść w świątyni Afrodyty (Isztar) i oddać się jakiemuś cudzoziemcowi. [...] Jeżeli niewiasta raz tam usiądzie, nie może wprzód wrócić do domu, aż jakiś cudzoziemiec rzuci jej na łono srebrną monetę i poza świątynią cieleśnie się z nią połączy. [...] Po oddaniu się i spełnieniu świętego obowiązku wobec bogini wraca do domu, i od tej chwili, choćby jej nie wiem ile dawać, nie posiądziesz jej. Tak więc niewiasty, które wyposażone są w piękne oblicze i wzrost, rychło wracają do domu; ale brzydkie wśród nich pozostają tu przez długi czas, nie mogąc zwyczajowi zadość uczynić, niektóre czekają nawet trzy i cztery lata". W tym okresie wzrósł również kult męskich bóstw astralnych: Sina – uosabiającego księżyc i jego syna – Szamasza – boga solarnego, który przezwyciężył ciemność i śmierć. W jego to orszaku podążają upersonifikowane atrybuty prawa i sprawiedliwości. Światem podziemnym, który zamieszkiwały zarówno dobre jak i złe duchy, władał Nergal. Innym starosumeryjskim bogiem przyjętym przez Babilończyków był Enlil zwany w niektórych regionach Ellilem, obdarzany akadyjskim przydomkiem Bel (Pan). Jego też wzywał we wstępie do kodeksu Hammurabi przeciwko tym, którzy nie będą przestrzegać królewskich praw. Asyryjczycy mieli również własnych bogów. „Wielka lista bogów" ze słynnej biblioteki ostatniego wybitnego władcy Asyrii, Asurbanipala, zawiera imiona ponad dwóch tysięcy bogów, ale większość z nich to bóstwa o podrzędnym lub lokalnym charakterze. Jednym z bóstw asyryjskich był Aszur – pierwotnie bóg miasta Aszur, a następnie państwa i mocarstwa asyryjskiego. Jego pozycja rosła wraz z rozwojem imperium i wreszcie stał się on bogiem narodowym i głównym bóstwem panteonu asyryjskiego, przejmując rolę Enlila i Marduka. Jako stwórca świata, ojciec bogów, zwycięzca potworów i pan przeznaczenia, stał się dawcą władzy i król był zawsze jego głównym kapłanem. Przypuszcza się, że mimo narodowego charakteru, nawet wśród Asyryjczyków cieszył się mniejszą popularnością niż bogowie babilońscy. Asyryjczycy ustąpili na powrót Babilończykom, a ci ulegli naporowi Persów. W Babilonie kapłani Marduka powitali Cyrusa II Starszego, władcę Persji, jako zbawcę. Inwazja perska położyła kres rozwojowi rodzimej kultury i wierzeniom Mezopotamii, przeszczepiając na jej grunt między innymi zoroastryzm.

W konsekwencji wyłonili się dwaj odwieczni wrogowie: Aryman (Szatan) i Ahura Mazda (Ormuzd), a w ich zastępach znaleźli się dawni bogowie, zarówno starosumeryjscy, jak i starobabilońscy.



➪ Wielkim kultem otaczano Inanę, boginię płodności i urodzaju. Terakotowe figurki przedstawiające ją nagą, podtrzymującą rękami piersi znajdowały się w wielu domach

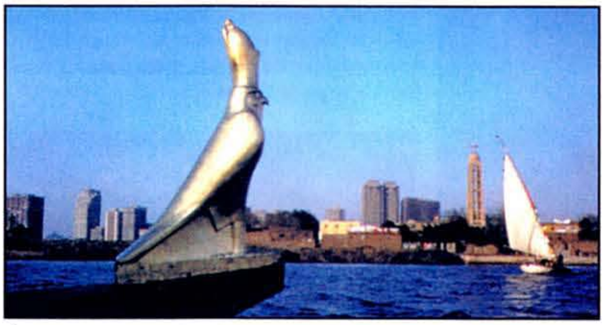
Cywilizacja mezopotamska zostawiła wiele wspaniałych mitów, spisanych pismem klinowym na glinianych tabliczkach. Mity te, będące źródłem dzisiejszej wiedzy na temat dawnych bóstw, dzieli się na kosmologiczne i heroiczne. Do pierwszych należą: poemat o stworzeniu świata, zstąpienie Isztar do piekieł, wyprawa Enany. Najbardziej znanym mitem heroicznym jest epos o Gilgameszu, zawierający m.in. opis potopu.



⇧ **Położone nad Nilem ważniejsze miejsca kultu głównych bogów Egiptu**

Główni bogowie starożytnego Egiptu

Długa jest lista egiptologów, którzy uważają, że Egipcjanie byli monoteistami, czyli czcili jednego tylko boga, uniwersalnego, który objawiał się w różnych postaciach. Taki monoteizm nazywa się polimorficznym. Inni badacze bronią popularnego poglądu, że Egipcjanie byli politeistami, a to oznacza, że czcili wielu bogów. Jeszcze inni twierdzą, że wierzący Egipcjanin był henoteistą, to znaczy, wybierał spośród wielu bogów jednego, który był dla niego najważniejszy. Ostatnio pojawił się pogląd, że ówcześni ludzie w ogóle nie zastanawiali się nad takim problemem jak „jeden bóg czy wielu".



⇧ **Kair. Horus – Sokół, od pierwszej dynastii władca Górnego i Dolnego Egiptu**

W starożytnym Egipcie znaczenie i rangę poszczególnych bogów wyznaczała wiara ludu, upodobania władców, a także pomysły kapłanów. Lud czcił przede wszystkim tych bogów (znamy ich co najmniej kilkuset!), którzy byli bezpośrednio związani z rodzinną wioską albo miastem. Gdy rosło znaczenie któregoś z bogów, umacniały się wpływy miasta, i odwrotnie: ranga miasta decydowała o ogólnoegipskim zasięgu wpływów jego patrona. W niektórych miastach działali kapłani-teologowie, którzy opracowali naukę o naturze bogów, świata, ich pochodzeniu. Tworzyli rodziny bogów, łącząc ich w pary, trójki, ogdoady (ósemki), enneady, czyli grupy dziewięcioosobowe, i nawet większe. Bogowie najbardziej znanych ennead (zobacz wykresy) mieli być bogami najstarszymi. Przypominali uosobione elementy natury. Takie filozoficzne pomysły kapłanów znała i rozumiała wąska grupa myślicieli i władców. Sami faraonowie utożsamiali się z bogiem Horusem oraz byli synami boga Re. Otaczały ich wcielenia bogini Hathor. Dobierali też dla siebie i państwa imiona osobiście cenionych bogów albo patronów miejsc, które aktualnie były stolicami całego Egiptu (np. bóg Amon). Tu także istniała tendencja do łączenia bogów w pary: Amon–Re trójki: Amon–Re–Harachte.

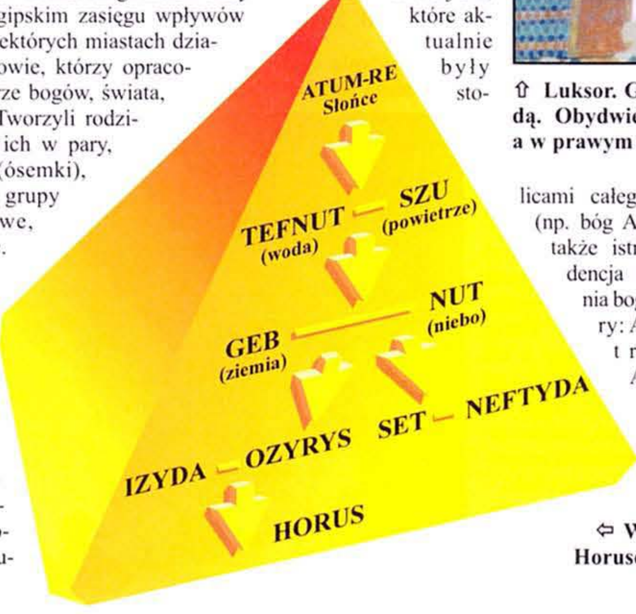


⇧ **Luksor. Grobowiec Nefertari. Uskrzydlona Maat za Neftydą i Izydą. Obydwie boginie trzymają w lewym ręku *anch* (znak życia), a w prawym berło (symbol władzy)**

Oto wybrani bogowie, których kult promieniował na wiele miast, dynastii i koncepcji teologicznych (lista nie jest oczywiście wyczerpująca). Praktycznie każdy z niżej wymienionych bogów mógł być, w przekonaniu jego czciciela, stwórcą świata i źródłem istnienia innych bogów:

ATUM – przedstawiany w postaci mężczyzny z koroną faraonów na głowie. W teologii miasta Heliopolis opisywany jako prabóg: pierwszy pagórek wyłoniony z praoceanu.

RE (Ra) – bóg Słońca. Jego głowę zdobi dysk słoneczny. Kapłani miasta Heliopolis złączyli jego kult z wcześniejszym kultem boga Amona. Tworzył pary z wieloma bogami. Był słońcem, które świeciło w południe, właścicielem barki, którą wszyscy bogowie płyną po niebie (czyli wewnątrz bogini Nut) każdego dnia ze wschodu na zachód, z krainy życia do krainy umarłych. Płynęli, aby odrodzić siebie i świat dnia następnego, podtrzymać porządek kosmosu uosobiony w postaci bogini Maat.



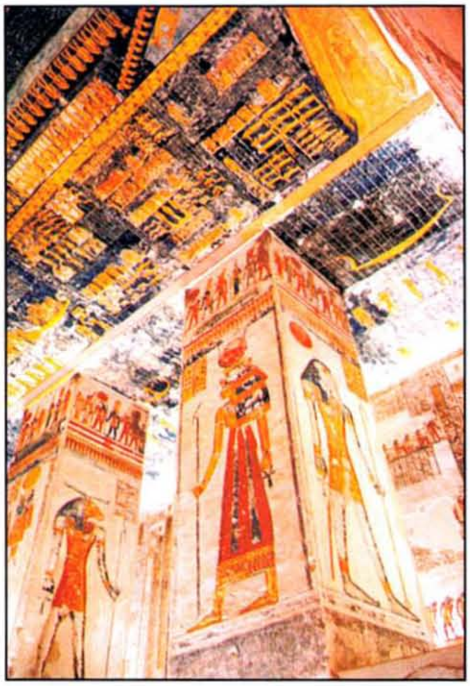
⇦ **Wielka enneada męsko-żeńskich par bogów, uzupełniona Horusem, którą opracowali kapłani z Heliopolis**

PTAH – przedstawiany jako mężczyzna z ogoloną głową, z berłem w ręku. W Memfis był uważany za boga-stwórcę całego świata mocą myśli i słowa. Jego świętym zwierzęciem był byk Apis.

SOBEK – bóg-krokodyl, którego uważano, szczególnie w okresie XI i XII dynastii (dzieje Egiptu obejmują XXX dynastii), za stwórcę świata.

ANUBIS – bóg zmarłych. Jego świętym zwierzęciem był czarny pies (prawdopodobnie błędnie uważany też za szakala). Anubis pomagał Ozyrysowi w świecie umarłych, gdzie prześwietlał myśli człowieka.

TOT (Thot) – bóg Księżyca i władca czasu przedstawiany jako ibis, pawian albo człowiek z głową tych zwierząt. Uznany za wynalazcę pisma, stał się opiekunem pisarzy. Poczytywany był także za twórcę kalendarza. Kapłani z miasta



⇧ **Grobowiec faraona Ramzesa VI w Luksorze. Tekst z egipskiej „Księgi Umarłych". Na pierwszym planie bogini Hathor**

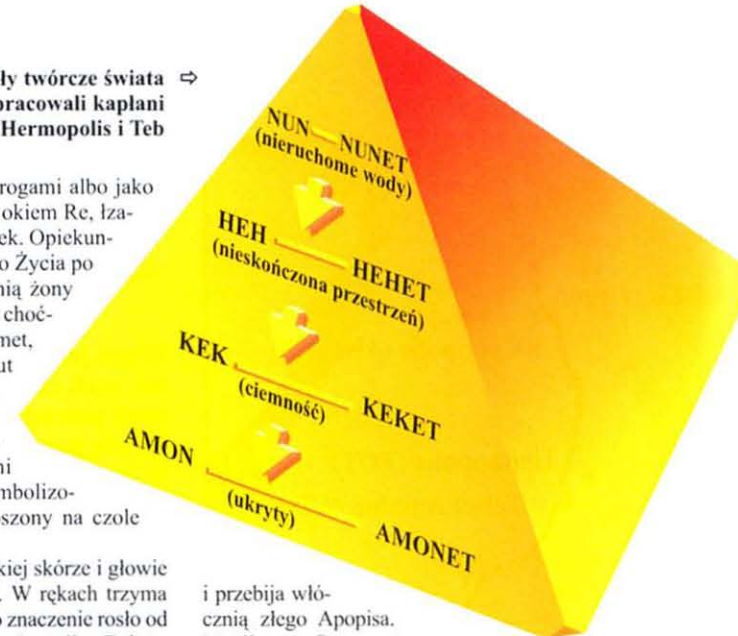
Hermopolis widzieli w nim stwórcę całego kosmosu i bogów.

ATON – tarcza słoneczna utożsamiana z wczesnym odzwierciedleniem boga słonecznego. Pojawił się w czasach XVIII dynastii; jeden z jej faraonów, zakochany w Atonie, przyjął imię Echnaton (tzn. „pożyteczny dla Atona"), założył nową stolicę religijną dla całego Egiptu i rozpoczął prześladowania kultu innych bogów. Niektórzy religioznawcy widzą w tym wydarzeniu narodziny monoteizmu – pierwszego w dziejach ludzkości.

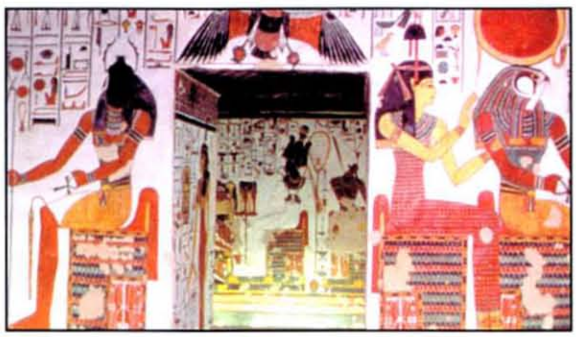
OZYRYS – władca świata umarłych i ich sędzia, przedstawiany często w postaci mumii. Każdy Egipcjanin chciał się z nim utożsamić po śmierci, aby przejąć jego moc zmartwychwstania (Ozyrysa zabił bóg Set, wskrzesili zaś inni bogowie przy pomocy bogini Izydy).

HATHOR – bogini nieba i uosobienie Wielkiej Macierzy, przedstawiana najczęściej w dwóch postaciach: kobiety z dyskiem słonecznym na głowie między rogami albo jako krowa. Była okiem Horusa i okiem Re, łzami, z których powstał człowiek. Opiekunka kobiet rodzących i Drzewo Życia po śmierci. Utożsamiały się z nią żony faraonów. Inne boginie, jak choćby Maat, Izyda, Nut, Sachmet, Bastet, Neit, Seszat, Mut przejmowały jej cechy. Jako bogini Uto-Wadżet (atakująca kobra), była promieniami słońca: życiodajnymi i śmiercionośnymi, które symbolizował ureusz (znak węża), noszony na czole przez władców.

Boskie męsko-żeńskie siły twórcze świata w ogdoadzie, którą opracowali kapłani z Hermopolis i Teb ⇨



AMON – bóg o niebieskiej skórze i głowie zdobionej dwoma piórami. W rękach trzyma bicz i znak życia *anch*. Jego znaczenie rosło od XI dynastii, gdy Teby stały się stolicą Egiptu. Utrzymał wysoką pozycję przez ponad 200 lat, zwykle w parze Amon–Re.



⇧ **Luksor. Grobowiec Nefertari. Na prawej ścianie Re–Harachte, za nim Hathor–Imentet. Na lewej ścianie Hepri z głową skarabeusza, który symbolizuje odrodzenie sił witalnych**

HORUS – przedstawiany jako sokół lub człowiek z jego głową. Uosabiał cały Egipt. Faraonowie utożsamiali się z Horusem i przejmowali różne jego imiona. Słońce i księżyc były jego oczami, stąd tytuł Pana Niebios. Horusa-faraona otaczały zwykle boginie: Nechbet (sęp) i Wadżet (kobra), które symbolizowały połączony Egipt Górny i Dolny oraz uosabiały Hathor.

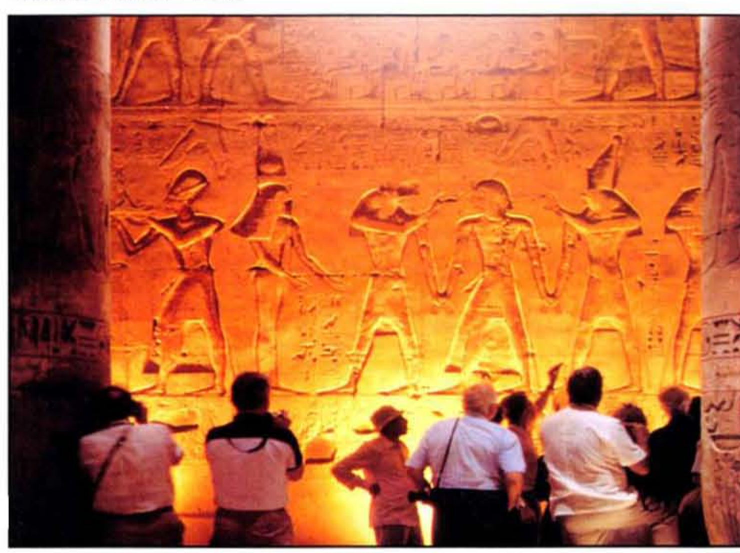
SET – gwałtowny Pan Burzy, piorunów i pustyni. Jego świętym zwierzęciem był dziwny czworonóg (połączenie osła-antylopy-świni-psa). Możliwe, że był najważniejszym bogiem Egiptu przed I dynastią; zdetronizował go Horus (słynne są przekazy o ich walce). Zaczynając od XXV dynastii, staje się wcieleniem zła, utożsamiany z przeciwnikiem wszystkich bogów Egiptu i ludzi – wężem Apopisem. Tymczasem wcześniej przedstawiano go, jak stoi w barce Re i przebija włócznią złego Apopisa. Możliwe, że Seta uważano za boga obcokrajowców, o których opinia była coraz gorsza. Pojawiło się przekonanie, że „Horus jest bogiem Egiptu, a Set wszystkich innych narodów". Miał być jedynym bogiem, który nie umrze.

CHNUM – bóg z głową barana, który lepił ludzi i bogów na kole garncarskim. Często łączony z Re i innymi bogami.

IZYDA – małżonka i mścicielka Ozyrysa, opiekunka świata, przedstawiana, podobnie jak Hathor, z dyskiem słonecznym.

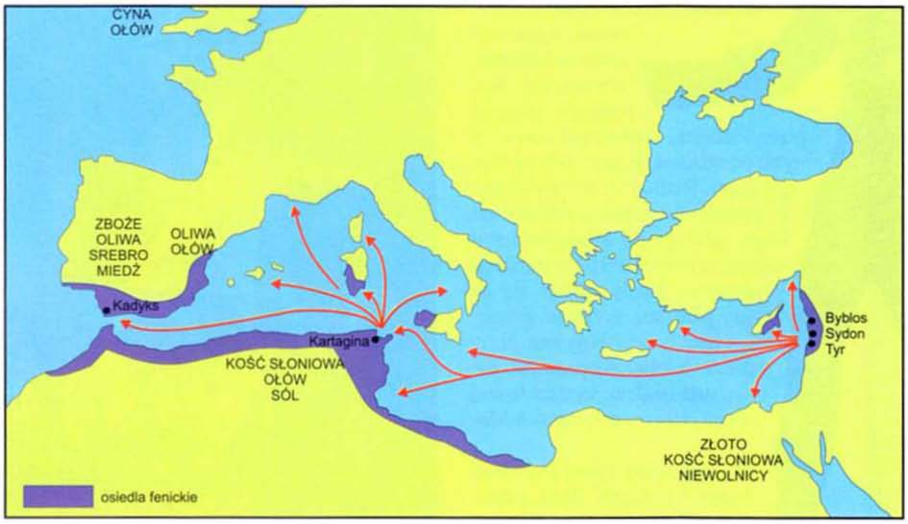
Ani dla starożytnych Egipcjan, ani dla nas sens imion wielu bogów nie jest znany. Na przykład imię boga Re miało kryć w sobie tajemnicę pilnie strzeżoną nawet przed innymi bogami. Magiczny papirus turyński opowiada o bogini Izydzie, która chce podstępem wydrzeć Re znajomość jego prawdziwego imienia; Re próbuje ją oszukać słowami: „Rano jestem Chepre, w południe Re, Atum wieczorem".

⇩ **Świątynia w Abydos w Egipcie. Seti I w otoczeniu Horusa, Anubisa i Hathor–Maat**



Bogowie Kanaanu i Fenicji

Kanaan, nazwany Fenicją od ludu zamieszkującego go od III tysiąclecia p.n.e., był wąskim pasem urodzajnej ziemi rozciągającym się na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Wchodził w skład „żyznego półksiężyca" obejmującego w przeszłości także Sumer, Mezopotamię i Syrię. Jak świadczą wykopaliska archeologiczne, już w neolicie, czyli 8300 lat p.n.e. istniały tam silne ośrodki miejskie. Uważa się, że ówczesny Kanaan składał się z wielu miast-państw, z których każde miało własnego króla i stanowiło odrębny organizm państwowy. Do najsłynniejszych należały: Jerycho, Sychem (Nabulus), Chacor, Ugarit, Byblos i Jerozolima.



⇧ **Fenicjanie jako naród trudniący się handlem docierali nawet do Wysp Cynowych (dzisiejszych Wysp Brytyjskich). Swoje kolonie zakładali głównie wzdłuż południowo-zachodnich wybrzeży Morza Śródziemnego. Odkryto tam ślady ich wierzeń (np. w Kartaginie)**

Przez wieki cywilizację Kanaanu znano jedynie w takim stopniu, w jakim o niej wzmiankowała Biblia i pisma greckich historyków z II wieku p.n.e.: Filona z Byblos i Lukiana z Samosat. Lecz były to informacje zbyt skąpe, aby pomogły w zrozumieniu cywilizacji poprzedzającej napływ Hebrajczyków. Ten stan trwał do 1929 roku. Wtedy francuscy archeolodzy rozpoczęli wykopaliska na terenie Ras Szamra – wielkiego sztucznego wzgórza leżącego nad Morzem Śródziemnym, w północno-zachodniej Syrii. Odkrycie to zrewolucjonizowało całą dotychczasową wiedzę o zamierzchłej historii i kulturze Bliskiego Wschodu. Trwające blisko siedemdziesiąt lat prace archeologów pozwoliły odsłonić potężne miasto portowe. Najwspanialszą budowlą był pałac królewski, zajmujący ponad 10 tysięcy metrów kwadratowych, mający ponad sto komnat otaczających dziewięć dziedzińców. Natrafiono w nim na dwie potężne świątynie Baala i Dagona, pomieszczenia dla kapłanów, a także domy mieszkalne, warsztaty i stajnie. Ponadto odsłonięto archiwa i biblioteki wypełnione glinianymi tabliczkami pokrytymi pismem klinowym. Wykopalisko zostało zidentyfikowane jako starożytne Ugarit – potężne miasto-państwo istniejące już w neolicie, przeżywające rozkwit w XX wieku p.n.e., wielokrotnie burzone i odbudowywane. Historię i kulturę tego miasta poznano, odczytując przeszło 20 tysięcy tabliczek odnalezionych w ruinach. Ich treść dotyczyła wszystkich dziedzin życia miasta: handlu, polityki, historii, życia prywatnego i dworskiego. Na tabliczkach znajdowały się także teksty o tematyce religijnej, zawierające mity, modlitwy, hymny oraz rytuały składania ofiar bogom.

Mitologia ugarycka – czyli kananejska i bardzo do niej zbliżona fenicka – została poznana jednak tylko fragmentarycznie, gdyż odkopane tabliczki w przeważającej większości były mocno zniszczone, połamane, z licznymi ubytkami. W wielu przypadkach niemożliwa stała się nawet rekonstrukcja chronologii wydarzeń opisanych w mitach. Jednakże teksty, które się zachowały, odczytano. Wynika z nich, że religię Kanaanu (Fenicji) charakteryzował politeizm, czyli wiara w wielu bogów; teksty z Ras Szamra wyliczają ponad trzydzieści imion boskich.

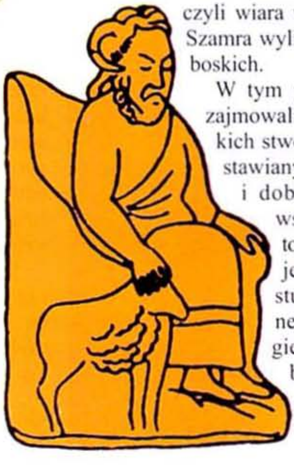
W tym panteonie najwyższe miejsce zajmowali: El (zwany stwórcą wszelkich stworzeń) – ojciec bogów, przedstawiany jako dostojny starzec, mądry i dobry, pragnący pokoju i powszechnej zgody; Dagon (imię to znaczyło „zboże") – bóg upraw; jego syn Baal – bóg urodzaju, studzien, źródeł, czyli życiodajnej wody, utożsamiany z bogiem życia i dostatku; Mot – bóg śmierci, suszy i mocy niszczycielskich, zawzięty wróg Baala; Jam – bóg morza, potwór siejący śmierć, który uo-



⇦ ⇩ **W wielu miastach fenickich wznoszono świątynie poświęcone Baalowi, który odpowiadał za śmierć i zmartwychwstanie, zgodnie z rytmem pór roku**



⇦ **Statuetki wotywne często umieszczano w glinianych dzbanach jako ofiary sakralne i składano w świątyniach**



sabiał groźny żywioł wody; Koszar – dobrotliwy bóg, rzemieślnik i wynalazca. Teksty na tabliczkach z Ras Szamra wyliczają także bogów astralnych, uosabiających ciała niebieskie. Do najważniejszych należał Szamasz, bóg słońca, przedstawiany jako pochodnia bogów, oraz bracia: Szahar, bóg jutrzenki porannej, i Szalim, bóg gwiazdy wieczornej. W panteonie kananejskim ważne miejsce zajmowały wielkie boginie: Aszera – żona Ela i matka bogów, często przedstawiana z wrzecionem w ręce, stąd też wysuwano sugestię, że była boginią przeznaczenia, i Anat – siostra Baala, bogini życia, płodności i miłości, przedstawiana jako piękna młoda dziewczyna (stając do walki u boku brata, zmieniała się w groźną, krwiożerczą boginię wojny i zemsty).

Najczęściej wspominany w tekstach Baal to bóg młody, dynamiczny i żądny władzy. Będąc panem gromów, burzy i deszczu powodował strach przed potęgą żywiołu, ale też dawał nadzieję na obfite plony. Wśród legend mitologicznych odkrytych w Ugarit przeważają opisy walk Baala z innymi bogami o władzę nad światem. Stanął do walki nawet z ojcem bogów. Chociaż stary El był uosobieniem rozwagi i mądrości, musiał ulec. Baal strącił go z tronu na wzgórzu Sapan i sam rozpoczął władanie światem. El wygnany ze swojego pałacu na koniec świata, do źródeł rzek, błagał innych bogów o pomoc. Pierwszy do walki wyruszył Jam, straszliwy potwór, przedstawiany jako pół człowiek, pół ryba. Zwyciężył Baala i zmusił go nie tylko do opuszczenia pałacu, ale do ukorzenia się i pójścia w niewolę. Anat stanęła w obronie brata, lecz wszelka broń okazała się nieskuteczna, a strzały odbijały się od piersi Jama, nie robiąc mu żadnej krzywdy. Dopiero dzięki dwóm maczugom stworzonym przez Koszara powaliła Jama na ziemię i porąbała jego ciało na kawałki. Chcąc uczcić zwycięstwo nad Jamem, Anat zaprosiła bogów i wodzów na ucztę do swojego pałacu. Uśpiła ich czujność, przygotowując dużo wina i tłustego jedzenia. W chwili, gdy się tego najmniej spodziewali, rzuciła się na wszystkich wrogów Baala i rozpoczęła straszliwą rzeź, której dokładny opis znajduje się na jednej z tabliczek. Kiedy Anat zamordowała wszystkich wrogów, Baal poprosił ją, aby zaprzestała wojen i zaprowadziła pokój.



⇨ **Ela wyobrażano sobie i najczęściej przedstawiano jako starca, z czym wiązał się też jego epitet Ojciec Lat**



⇦ **Zazdrosny i porywczy bóg burzy i deszczu, Baal, odsunął od władzy Ela. Później niejednokrotnie musiał walczyć o utrzymanie tronu**

Inny zachowany fragment tekstu dotyczy walki Baala z Motem. Jak w wielu bliskowschodnich kulturach agrarnych także w Kanaanie stworzono mit, przejęty później przez Fenicjan, tłumaczący coroczny rytm odradzania się przyrody po długiej suszy. Według tej opowieści Baal podstępem został zwabiony do Mota, siedzącego w podziemnym pałacu na tronie „wśród wszelkiego plugastwa". Kiedy zbliżył się do niego, padł bez życia na ziemię. Na wieść o tym bogowie przywdziali żałobę, rozpaczając nie tylko nad Baalem, lecz także nad ludźmi, którym zwycięstwo Mota groziło zagładą. Anat wyruszyła do siedziby boga śmierci. Po długiej wędrówce dotarła do Mota i zażądała od niego zwrotu ciała brata. A gdy zaczął z niej szydzić, mówiąc, że połknął Baala jak jagniątko, rozwścieczona bogini rzuciła się na prześladowcę, rozpłatała go mieczem, przypiekła nad ogniem, roztarła w żarnach i rozsiała po polu. W tym momencie rozpętała się burza, spadł rzęsisty deszcz symbolizujący zmartwychwstanie Baala, a zarazem powrót obfitości przyrody po śmiertelnej suszy. Warto zauważyć, że Anat jako bogini płodności nie tylko stoczyła zwycięską walkę ze śmiercią, ale z pokonanym wrogiem postąpiła tak jak ze zbiorami: ścięła, zmłóciła, zmełła w żarnach i wysiała.

Mit ten odcisnął silne piętno na obrzędowości kananejskiej, w której najważniejszym świętem, trwającym przez kilka dni, było jesienne zrównanie dnia z nocą w okresie pierwszych deszczy. Uroczyście obchodzono wtedy symboliczny początek roku. Przedstawiano walkę obu bogów, opłakiwano martwego Baala i czczono jego radosny powrót do życia. Obrzędy te miały charakter magiczny, wierzono bowiem, że odtworzenie losów boga warunkuje jego zmartwychwstanie, a co za tym idzie, powrót urodzaju.

Do chwili odkrycia tekstów z Ugarit sądzono, że religia tych terenów polegała na czczeniu drzew, źródeł i wzniesień, czyli miejsc zamieszkanych przez duchy lub demony. Okazało się jednak, iż była ona o wiele bogatsza i barwniejsza. W kulcie bogów istotny element stanowiło składanie ofiar ze zwierząt, pokarmów, wina i oliwy, a nawet z ludzi. Te ostatnie ofiary, zwane przez badaczy lokacyjnymi, często łączono z poświęceniem nowego miejsca – osiedla, domu, ważnej budowli. W tym celu zabijano dziecko i zamurowywano je pod fundamentami nowego budynku. Innym rodzajem ofiary był moloch – spalenie dziecka żywcem. Od tej nazwy wywodzono w starożytności istnienie boga Molocha pożerającego ludzi.



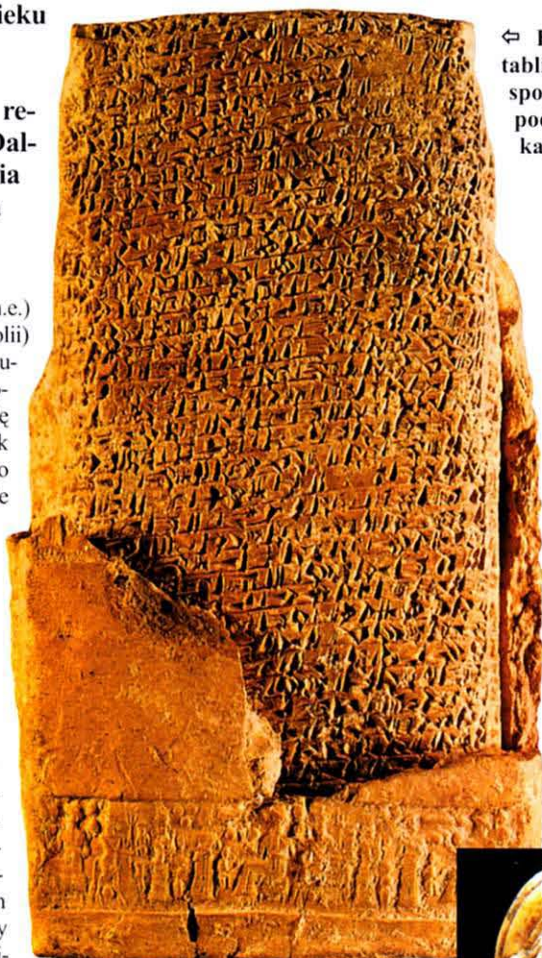
⇦ **Molochowi, bogu ognia, składano krwawe ofiary z ludzi, głównie z dzieci**

Oddawano cześć bogom także poprzez procesje połączone ze śpiewaniem hymnów, zbiorowymi modłami i adoracją wynoszonych ze świątyń posągów bóstw. W Kanaanie i Fenicji powszechnie wierzono w możliwość ingerencji bogów w życie ludzi, najczęściej w snach, w których bogowie wydawali rozkazy albo ujawniali przyszłość. Rozpowszechnione były również liczne obrzędy magiczne polegające zarówno na odgadywaniu przyszłości – wróżono z lotu ptaków lub wnętrzności zabitych zwierząt ofiarnych – jak też na wielu praktykach chroniących przed nieszczęściami.

Pomimo zawartej w Biblii krytyki religii kananejskiej, nie ulega wątpliwości, że stanowiła ona bardzo istotne ogniwo w kształtowaniu się judaizmu. Świadczy o tym wiele wspólnych cech kultu religijnego, przede wszystkim rytuały składania ofiar, a także zapożyczenia językowe (Bóg Izraelitów nosi imię Elohim), jak też obyczajowe – poświęcenie kamienia w miejscu, w którym Bóg objawił się Jakubowi. Dzięki odkryciu i odczytaniu tekstów z Ugarit można lepiej zrozumieć Biblię wraz z niejasnymi do tej pory obrzędami i dokładniej prześledzić fazy rozwoju judaizmu.

Wierzenia Hetytów i Hurytów

Odkrycie na początku naszego wieku glinianych tabliczek w ruinach starożytnego miasta Hattusas pozwoliło poznać język, kulturę i religię indoeuropejskich Hetytów. Dalsze badania wykazały, że wierzenia Hetytów wywarły duży wpływ na religię starożytnej Grecji.



⇦ Hetyckie modlitwy zapisane pismem klinowym na tabliczkach umieszczano w glinianej kopercie. W ten sposób chroniono je przed zniszczeniem, ale także podkreślano ich rangę w życiu religijnym mieszkańców królestwa

Przez pół tysiąclecia (XVII–XII w. p.n.e.) duży obszar Azji Mniejszej (Anatolii) znajdował się pod panowaniem indoeuropejskiego ludu Hetytów. W pierwszej połowie XIV stulecia p.n.e. ich państwo stało się trzecim imperium Bliskiego Wschodu (obok Egiptu i Mezopotamii). Hetyci wkrótce po znalezieniu się w Anatolii przyswoili sobie wpływy kultury Międzyrzecza za pośrednictwem nieindoeuropejskich Hurytów, zamieszkujących północne rejony Mezopotamii i Syrii.

Zanim przed I wojną światową niemiecka ekspedycja odkryła we wsi Boğazkale w środkowej Turcji stolicę hetyckiego imperium – miasto Hattusas leżące 140 kilometrów na zachód od dzisiejszej Ankary, informacje o Hetytach, ich państwie i kulturze były znane tylko z nielicznych wzmianek w Biblii oraz skąpych zapisów w źródłach mezopotamskich i egipskich. W Hattusas w ruinach pałacu i Wielkiej Świątyni odnaleziono ponad 10 tysięcy glinianych tabliczek z pismem klinowym. Zawierały one głównie teksty o tematyce religijnej: opisy uroczystych świąt, obrzędów magicznych i wróżb oraz zapisy modlitw i hymnów. W archiwach królewskich naukowcy odnaleźli także teksty historyczne, prawne, urzędowe, korespondencję oficjalną i prywatną. Dokumenty te pochodzą przede wszystkim z XIII wieku p.n.e., czyli ze schyłkowego okresu istnienia państwa.



⇦ Orzeł był wysłannikiem boga Teszuba

Bogowie

W królestwie hetyckim czczono wielu bogów. Ich liczba, jeżeli wierzyć starożytnym tekstom, mogła sięgać około tysiąca. W okresie imperium hetyckiego (XIV–XII w. p.n.e.) królewscy teologowie podejmowali próby ujednolicenia kultu, wierzeń i panteonu bóstw. Jednak tendencje lokalne okazały się silniejsze. W XIII wieku p.n.e. na skutek silnych wpływów huryckich teologowie starali się utożsamić panteon hurycki z hetyckim. Dlatego też tabliczki o treści religijnej znalezione w Hattusas przedstawiają bogów hetyckich pod ich imionami huryckimi.

Panteon bogów państwa hetyckiego wydaje się wielką rodziną, którą rządziła pierwsza para małżeńska: bóg burzy, w wersji huryckiej Teszub, i bogini matka – hurycka Hebat. Według wierzeń bogowie mieszkali w świątyniach, więc kapłani musieli troszczyć się o nich: myć, ubierać, żywić oraz zabawiać ich tańcami i muzyką. Czasem bogowie opuszczali swoje siedziby i podróżowali (jak bóg Telipinu), czego konsekwencją mogła być katastrofa na skalę kosmiczną.

Bóstwa hetyckie przypominały greckie: odżywiały się dzięki ofiarom religijnym, kochały się i nienawidziły, toczyły wojny, pracowały oraz mówiły własnym językiem – bardziej archaicznym i opisowym niż ludzie. Były przy tym nieśmiertelne i wiązały się zwykle z określoną funkcją kosmiczną (np. miłością, wojną, płodnością, urodzajem). Podobnie jak w przypadku wierzeń greckich panowanie bogów nad światem miało długą historię. Grecy uważali, że Zeusa, najwyższego spośród bogów, poprzedzały dwa pokolenia bogów. W mitologii hetycko-huryckiej przed Teszubem istniały trzy pokolenia bogów, których przedstawicielami byli: Alalu, Anu i Kumarbi. Przejęcie władzy odbywało się w wyniku przemocy. Pokonani bogowie żyli nadal. Nie mając już jednak bezpośredniego wpływu na losy świata, przenosili się do podziemi lub do nieba.

Bóstwa wyobrażano w postaci ludzkiej, rzadziej jako zwierzęta. Posągi bogów znajdujące się w świątyniach utożsamiano z nimi samymi – odbierały więc boską cześć. Stosunki między bogami i Ziemianami przypominały relacje między ludźmi wolnymi i niewolnikami: ludzie dostarczali bogom pożywienie (ofiary) i czcili ich, ci natomiast chronili ludzi i udzielali im pomocy. Bogowie dawali śmiertelnym znaki, objawiając w ten sposób swoją wolę. Można ją było poznać we śnie, w wyniku prorockiego natchnienia, nadzwyczajnych zjawisk (np. grzmoty, pioruny), poprzez świątynne wyrocznie albo na skutek wróżb (z wnętrzności ofiarnych zwierząt, zachowania się ptaków i węży, rzucania losów).

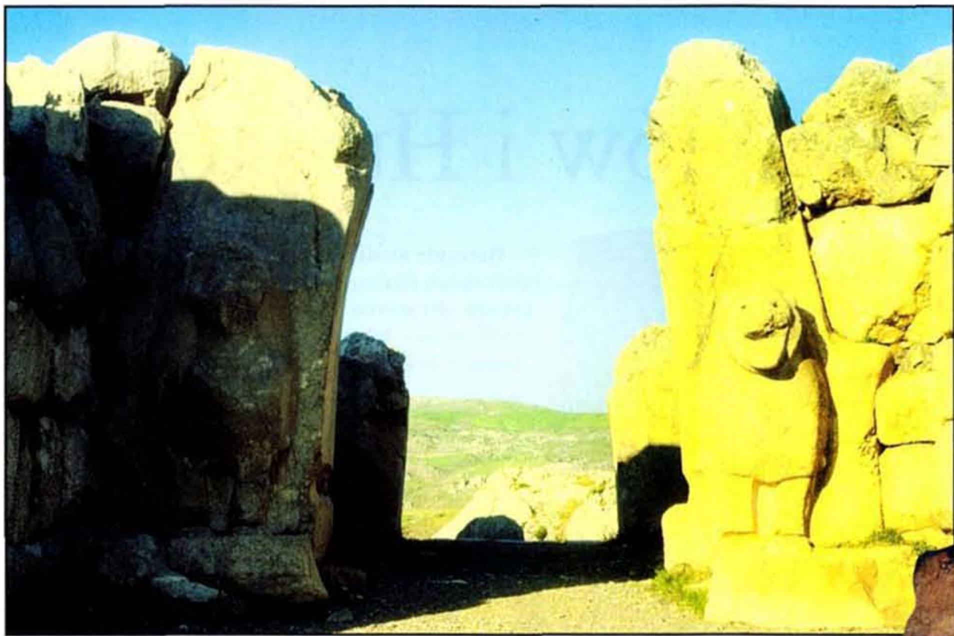
Mity

Jednym z najbardziej znanych hetyckich mitów jest legenda o znikającym Telipinu. Bóg postanowił zniknąć prawdopodobnie dlatego, że rozgniewali go ludzie. Odchodził w takim pośpiechu, że – jak mówi mit – „włożył prawy but na lewą nogę, a lewy but na prawą". Zgasł wówczas ogień na paleniskach, zwierzęta porzuciły swoje młode, zboża nie dojrzewały, a pastwiska i źródła wyschły. Najpierw więc bóg słońca Szimegi, jako wszechwidzący, spróbował odnaleźć Telipinu, ale bezskutecznie. Wreszcie Hannahanna (z hetyckiego – „prababka"), dawna wielka bogini matka, wysłała swoją świętą pszczołę, która odnalazła śpiącego boga i zbudziła go użądleniem. Rozwścieczony Telipinu wywołał powodzie, które zmiatały domy, ludzi i zwierzęta. Bogowie musieli więc uciec się do magicznych ceremonii oczyszczających. Oczyszczony z wściekłości i zła Telipinu powrócił między bogów, a życie odzyskało swój normalny rytm.



⇦ Hebat – małżonkę Teszuba, czczono jako Wielką Boginię

Inny mit opowiada o tym, jak Teszub walczył z wężem Illujanką – uosobieniem sił zła. W pierwszym starciu bóg burzy przegrał, zwrócił się więc o wsparcie do innych bóstw. Aby mu pomóc, bogini Inar przygotowała ucztę, na którą zaprosiła węża. Poprosiła wcześniej o pomoc śmier-



⇦ **Lwia Brama wiodła do Hattusas – stolicy państwa hetyckiego. Strzegące jej lwy symbolizowały siłę i władzę króla Hetytów**

Najważniejsi bogowie religii hetycko-huryckiej

Hebat (pochodzenia huryckiego) – żona Teszuba, pełniąca funkcję bogini matki. Jej atrybutem mogła być pantera albo lew.

Inar (pochodzenia hetyckiego) – bogini wojny, córka boga burzy.

Kumarbi (pochodzenia huryckiego) – przedstawiciel trzeciego pokolenia bogów rządzących kosmosem. Ojciec Teszuba. Spłodził z diorytową skałą olbrzyma Ullikummi, który bezskutecznie próbował pokonać Teszuba.

Kuszuh (pochodzenia huryckiego) – bóg księżyc, patronował składaniu przysiąg.

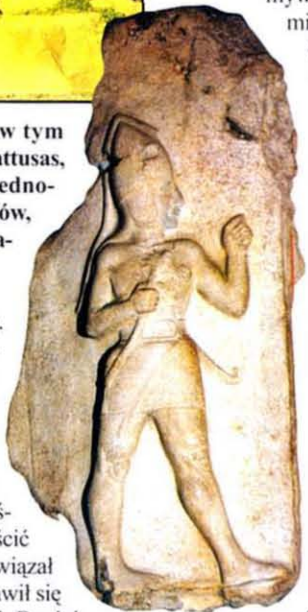
Szawuszka (pochodzenia huryckiego) – siostra Teszuba, bogini miłości i wojny. Miała moc uzdrawiania. W wielu miastach występowała jako główna bogini. Atrybut – lew. Składano jej ofiary z owoców.

Szimegi (pochodzenia huryckiego) – bóg słońce, pierwszy dostrzegał niezwykłe wydarzenia na ziemi i donosił o tym Teszubowi. Patronował wróżbom i wyroczniom.

Telipinu (pochodzenia przedhetyckiego) – bóg wegetacji, syn boga burzy. Opiekun rolnictwa i wegetacji.

Teszub (pochodzenia huryckiego) – bóg burzy, mąż bogini Hebat. Został najwyższym bogiem po pokonaniu swojego ojca Kumarbiego. Jego czterokołowy wóz ciągnęły dwa byki: jeden nosił imię Szeri, a drugi Huri. Wysłannikiem Teszuba był orzeł.

⇨ **Umieszczanie na bramach, w tym na Bramie Królewskiej w Hattusas, podobizn bogów wskazywało jednoznacznie na pochodzenie władców, którzy niejednokrotnie doznawali od poddanych czci boskiej**



telnika (czyli człowieka) Hupasiję. Ten zgodził się w zamian za spędzoną z nią noc. Inar urządziła ucztę z beczułką wina, beczułką soku owocowego oraz innymi napojami wypełniającymi poszczególne beczułki po brzegi. Illujanka jadł i pił z taką łapczywością, że nie mógł się potem zmieścić w swoim legowisku. Hupasija związał więc go z łatwością. Następnie zjawił się bóg burzy i zabił węża bez walki. Bogini zbudowała Hupasii specjalny dom i pouczyła go, aby nie wyglądał przez okno, bo może przez nie zobaczyć swoją żonę i dzieci. Człowiek jednak nie usłuchał, zobaczył swoją rodzinę i prosił boginię, aby pozwoliła mu wrócić do domu. Zachowany na tabliczkach tekst nie podaje dalszej części mitu, lecz wszystko wskazuje na to, że Hupasija zginął. Nie mógł zdradzić boskich tajemnic śmiertelnikom. Opowieść ta pokazuje także, że niektóre wydarzenia z udziałem bogów nie mogły odbywać się bez uczestnictwa ludzi.

Życie religijne

Jeżeli chodzi o życie religijne w państwie hetyckim, to gliniane tabliczki zawierały przede wszystkim wiadomości dotyczące kultu oficjalnego. W archiwach hetyckich odnaleziono także wiele dokumentów odnoszących się do praktyk magicznych. Oficjalne obrzędy odbywały się głównie w świątyniach. Znajdowały się w nich posągi bóstw, a także wyrocznie. Bóstwom składano ofiary, na przykład bogom świata podziemnego z ptaków, a bogini miłości i wojny Szawuszce – z owoców. Na wsi świątyniami były małe kaplice, natomiast w Hattusas i stolicach prowincji – całe zespoły architektoniczne. Wielkie świątynie otrzymywały nadania ziemskie, dzięki którym miały zapewnioną egzystencję. Istniały także sanktuaria religii hetycko-huryckiej. Najsłynniejsze z nich znajduje się w Yazılıkaya (Pisana Skała), kilka kilometrów od dawnej stolicy Hattusas. Jest ono usytuowane w skalnym wąwozie. Na jego ścianach wykonano płaskorzeźby przedstawiające procesję bogów i bogiń. Bogów prowadzi Teszub, boginie zaś – jego żona Hebat.

Ważną rolę w życiu religijnym państwa hetyckiego odgrywał król. Był on uznawany za namiestnika boga na ziemi, a także za reprezentanta ludzi wobec bogów. Po śmierci króla deifikowano (uznawano za boga), a jego posąg umieszczano w świątyni i składano mu ofiary.

Zachowane źródła podkreślają wielkie znaczenie magii w życiu Hetytów. Jak wynika z mitu o Telipinu, wierzono, że nawet bogowie stosowali praktyki magiczne. Ludzie natomiast posługiwali się nimi właściwie w każdej dziedzinie życia: przy pracach rolnych, budowie pałacu, świątyni i przy uzdrawianiu. Należy dodać, że uprawianie czarnej magii (magii mającej wyrządzać szkodę) było zakazane.

Mieszkańcy państwa hetyckiego wierzyli w pośmiertną egzystencję. Oddawali także cześć przodkom przedstawianym pod postacią posążków. Zmarłych grzebali, a w czasach późniejszych dokonywali także kremacji ciał. Raz do roku obchodzono święto zmarłych. Nie znano natomiast w Anatolii tego okresu pojęcia piekła, pokuty po śmierci czy koncepcji wędrówki dusz.



⇧ **Mimo przekonania o boskim pochodzeniu król hetycki (z prawej) musiał także składać ofiary bogom, zwłaszcza potężnemu Teszubowi**

⇩ **Na ścianach Yazılıkaya – najsłynniejszego sanktuarium hetyckiego – wyrzeźbiono wizerunki 63 bóstw panteonu hetycko-huryckiego**



Kulty Minojczyków

Próby zrozumienia religii minojskiej porównuje się często do studiowania księgi z ilustracjami, ale bez tekstu, albo do oglądania dekoracji w teatrze, na podstawie których trzeba odgadnąć, jaka sztuka była grana.

Na Krecie powstała pierwsza cywilizacja europejska. Przyjmuje się, że trwała około ośmiuset lat: od wybudowania pierwszych pałaców około 2000 roku p.n.e. aż do najazdu Dorów około 1150 roku p.n.e. Około 1500 roku p.n.e. południową część Morza Egejskiego dotknęło wielkie trzęsienie ziemi, które spowodowało zapadnięcie się części wyspy Thiry (Santoryn), na Krecie natomiast doprowadziło do poważnych zniszczeń i osłabienia państwa. Pięćdziesiąt lat później doszło do inwazji ludów greckich z niedalekiego Peloponezu. Od tego momentu z rodzimą kulturą kreteńską zaczęły mieszać się wpływy mykeńskie (wczesnogreckie).



⇧ **W pałacu w Knossos przedstawiono na jednej ze ścian słynną scenę: procesję z darami przynoszonymi kapłance. Kobieta jako nosicielka boskiego elementu żeńskiego została namalowana białym kolorem, a mężczyźni – brązowym**



⇦ **Nie ma zbyt wielu informacji o wyglądzie świątyń minojskich. Prawdopodobnie były one niewielkie, z posągiem bogini w środku**

Wiadomości na temat cywilizacji kreteńskiej epoki brązu, zwanej także kulturą minojską (nazwa pochodzi od króla Minosa, mitycznego władcy wyspy), pochodzą przede wszystkim ze źródeł archeologicznych. Na początku XX wieku archeolog Arthur Evans odkopał w Knossos ruiny dawnego pałacu, a także naczynia i przedmioty kultowe oraz przedmioty codziennego użytku. W innych rejonach wyspy też odnaleziono podobne zabytki. Ustalono, że należą one do nieznanej dotychczas kultury, nazwanej przez badaczy minojską. Evans odkrył również tabliczki zapisane dwoma rodzajami pisma, A i B. Starsze pismo, tzw. linearne A, nie zostało odczytane, natomiast późniejsze, sylabiczno-hieroglificzne, zwane linearnym B, odczytali badacze John Chadwick i Michael Ventris w roku 1953. Pismem tym został zapisany język wczesnogrecki, którym posługiwali się przedstawiciele kultury mykeńskiej, panujący na Krecie po 1450 roku p.n.e.

Specjaliści nie ustalili, jaki język został zapisany wcześniejszym pismem. Odpowiedź na to pytanie byłaby jednocześnie rozwiązaniem problemu, jaka grupa etniczno-językowa stworzyła kulturę minojską. Jedna z hipotez zakłada, że język Minojczyków należał do języków semickich (z tej grupy językowej pochodzą m.in. hebrajski i fenicki), inna – że do grupy indoeuropejskiej (był zbliżony do hetyckiego lub greckiego). Najbardziej prawdopodobne wydaje się, iż kulturę miejsko-pałacową na Krecie epoki brązu stworzyły plemiona egejskie, które zamieszkiwały basen Morza Egejskiego i Grecję przed zasiedleniem tych terenów przez ludy indoeuropejskie. Na temat języka i kultury ludności egejskiej nie ma jednak żadnych wiadomości.



⇨ **Pałace z licznymi pomieszczeniami, charakterystyczne dla cywilizacji minojskiej, często kojarzono z mitycznym labiryntem**



⇦ **Na podstawie wykopalisk można sądzić, że Minojczycy otaczali bóstwa żeńskie większą czcią niż bogów męskich. Na podłodze jednego z pomieszczeń z późnej epoki minojskiej ukazano boginię albo kapłankę (do dziś kwestia nierozstrzygnięta) w charakterystycznym geście modlitewnym**

Także o religii Minojczyków nie można powiedzieć nic pewnego ze względu na brak źródeł pisanych. Naukowcy zdani są tu na materiały archeologiczne (pałace i ich dekorację, grobowce wraz z wyposażeniem, święte kręgi i jaskinie, figurki i przedmioty kultowe, wizerunki religijne na pieczęciach i sygnetach), badania porównawcze pomiędzy znanymi religiami tego okresu i miejsca, nieliczne wzmianki w źródłach innych cywilizacji (np. egipskiej), jak również na śledzenie minojskich pozostałości w religii greckiej.

Bóstwa Minojczyków

Odnalezione źródła podkreślają, że w wierzeniach Kreteńczyków dominował boski element żeński. Nie wiadomo, czy było to jedno bóstwo żeńskie przejawiające się pod wieloma postaciami, czy wiele bóstw. Bez względu na to, jaka padłaby odpowiedź, można określić funkcje tego bóstwa (czy tych bóstw). Miało ono cechy bogini rządzącej niebem i ziemią, deszczem i wiatrem. Było ponadto źródłem władzy królewskiej i odgrywało rolę opiekunki pałacu. Taka funkcja w innych religiach tego obszaru towarzyszyła zwykle bogom męskim – Teszubowi w państwie Hetytów i Zeusowi w religii greckiej. Czczona przez Kreteńczyków bogini patronowała płodności: była opiekunką stad i dawczynią plonów, podobnie jak neolityczna Bogini Matka. W minojskim bóstwie żeńskim badacze dostrzegli cechy bogini dzikiej przyrody, porównywanej z paleolityczną jeszcze Panią Zwierząt (Matką Dzikich Zwierząt); odnaleźć w niej też można atrybuty Pani Ogniska Domowego (bogini opleciona wężami).

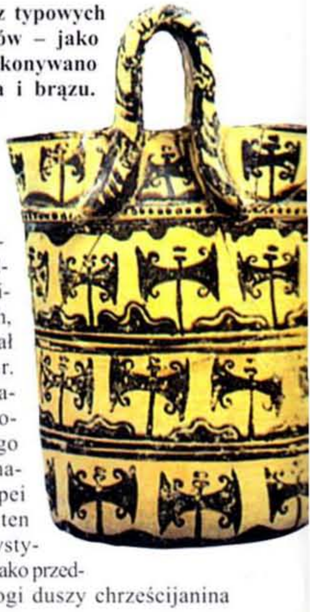
Bogini Matka występowała na Krecie epoki minojskiej w typowym dla religii Bliskiego Wschodu połączeniu z Młodym Bogiem. Był on wzorcowym bóstwem wegetacji: umierającym i rodzącym się zgodnie z cyklem natury.

Nie ma dotychczas dowodu na istnienie dojrzałego boga płci męskiej. Naukowcy podejmują ponadto wysiłki odtworzenia wierzeń kreteńskich na podstawie próby odczytania pisma linearnego A. Według jednej z takich interpretacji religia Minojczyków miała być politeistyczna, oddawaliby więc oni cześć religijną wielu bóstwom, zarówno żeńskim, jak i męskim.

Symbole

Ze świadectw dostępnych pod koniec XX wieku można ustalić kilka symboli charakterystycznych dla wyobrażeń religijnych Kreteńczyków. Najczęściej pojawiającym się znakiem są święte rogi, utożsamiane z rogami byka. Rozpowszechniły się one na Krecie w XVIII wieku p.n.e. Ustawiano je w sanktuariach, wieńczono nimi dachy pałaców, budowli kultowych, mury świętych okręgów i ołtarze. Rogi nie musiały





⇨ *Labrys* – jeden z typowych symboli Minojczyków – jako przedmiot kultu wykonywano przeważnie ze złota i brązu. Często pełnił funkcję motywu dekoracyjnego na ceramice

być związane z jednym bóstwem, lecz stopniowo wnikały do symboliki państwowej jako święty znak boga (lub bogini) roztaczającego pieczę nad władcą i państwem.

Także przedstawienie byka było wszechobecne w kulturze minojskiej Krety: znaleziono je na freskach, pieczęciach i naczyniach. Byk pojawił się też w mitach związanych z Kretą, m.in. Zeus zamieniony w byka i Minotaur (syn Pazyfae, żony króla Minosa, i byka zesłanego przez Posejdona). To symbol mocy i płodności – kojarzono go z męską wojowniczością oraz z odradzającym się męskim bogiem wegetacji.



⇧ Rogi – najpowszechniejszy święty symbol na Krecie w epoce brązu – zostały także umieszczone w pałacu w Knossos

⇨ Byk to najświętsze ze zwierząt czczonych na Krecie. Wbrew przekonaniu o bezkrwawości obrzędów Minojczyków był on też składany bogom jako krwawa ofiara



⇦ W igrzyskach zwanych tauromachią, w których brały udział byki, nie chodziło o zabijanie zwierząt, lecz o pokaz akrobatyczny z ich udziałem

Zachowany prawie w całości fresk z pałacu w Knossos przedstawia igrzyska z udziałem byka. Gliniane figurki z człowiekiem uczepionym rogów byka dowodzą, że podobne zawody miały miejsce już przed 2000 rokiem p.n.e. Jak się sądzi, te popisy siły i zręczności człowieka i zwierzęcia wzięły swój początek z wiejskiego święta, aby trafić następnie do oficjalnego kultu pałacowego. Igrzyska odbywały się na dziedzińcach pałaców lub na specjalnych arenach w ich pobliżu. Nie wiadomo, na czym polegały – przypuszcza się, iż na mocowaniu się z młodym bykiem trzymanym za rogi i akrobacjach wykonywanych na pędzącym zwierzęciu.

Inny przedmiot i znak charakterystyczny dla religii i kultury kreteńskiej stanowiła podwójna siekiera zwana *labrysem*. Występowała ona najczęściej w pobliżu bóstw kobiecych. Miała symbolizować połączenie niebios z ziemią, a według niektórych przypuszczeń – także władzę królewską.

Z *labrysem* wiązało się przedstawienie i nazwa labiryntu. W znacznie późniejszych, bo greckich mitach nazywano tak wielką budowlę o skomplikowanych korytarzach, w której wnętrzu został zamknięty Minotaur. Nazwa „labirynt" kojarzona z emblematem prostokąta zawierającego koncentryczne linie znana jest dopiero z Pompei (I w. n.e.). Symbol ten powszechnie wykorzystywano w średniowieczu jako przedstawienie trudnej drogi duszy chrześcijanina do Boga.

Kult i wierzenia

Miejscami kultu Kreteńczyków były najpierw jaskinie i kręgi kamienne na szczytach gór, a następnie domowe lub pałacowe kapliczki, a nawet małe świątynie. Oddawano tam cześć bóstwu pod postacią kamienia, pala albo figurek antropomorficznych. Wiadomo, że istniała grupa kapłanek i kapłanów.

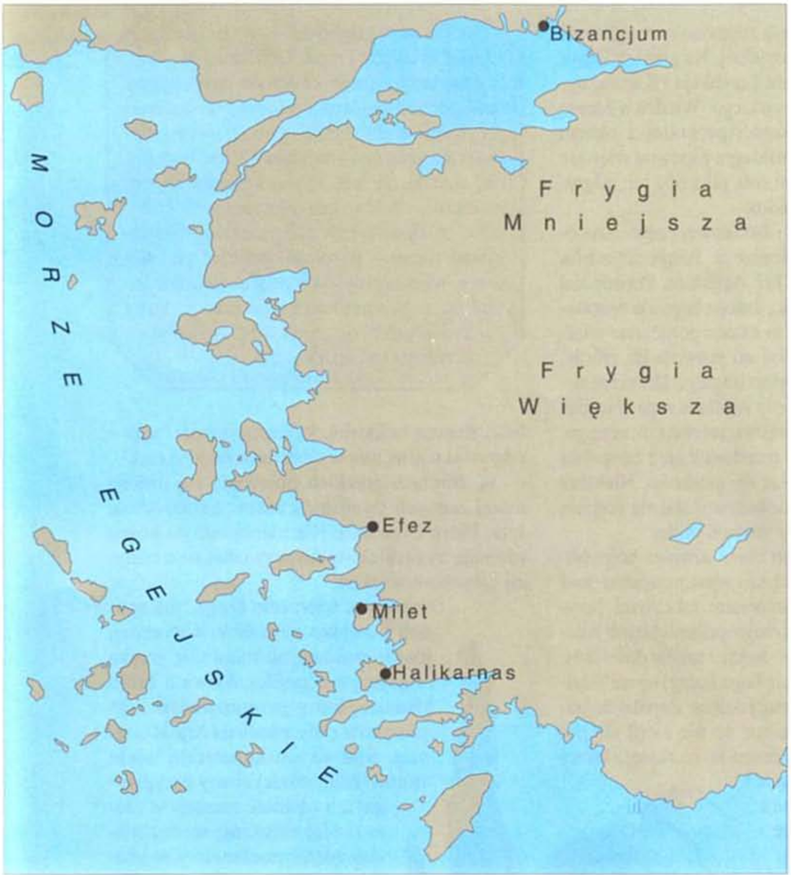
Obrzędy polegały na składaniu ofiar, przede wszystkim bezkrwawych (płody rolne, owoce, kwiaty, cenne przedmioty); rzadziej składano ofiary krwawe – z byka lub kóz. Minojczycy mogli przyzywać boga za pomocą trąby, znali też tańce kultowe. Gest czci oddawanej bóstwu polegał na dotknięciu czoła pięścią prawej ręki.

Według niektórych badaczy czynności dęcia w trąby w celu przywołania bóstwa, taniec indywidualny i zbiorowy miały wskazywać na dążenie Kreteńczyków do indywidualnego przeżycia obecności bóstwa. Był to typ religijności, który w wierzeniach greckiej epoki homeryckiej i klasycznej, kładących nacisk na obrzędowość publiczną, nie należał do powszechnych.



⇧ Przejaw niezwykłej czci dla zmarłych stanowiła m.in. uczta pogrzebowa oraz składanie darów duszy zmarłego

Wiele danych wskazuje, iż na Krecie istniała silna wiara w indywidualne przetrwanie duszy zmarłego po śmierci. We wcześniejszym okresie kultury minojskiej zmarłych grzebano w dużych grobach kopułowych, a także w jaskiniach. Później chowano ich w mogiłach kilku- lub jednoosobowych. Z okresu wpływów mykeńskich (po 1450 r. p.n.e.) znany jest unikatowy kamienny sarkofag, pochodzący z grobowca z miejscowości Hagia Triada (w pobliżu Fajstos) na Krecie. Przedstawia on obrzędy odprawiane ku czci duszy zmarłego oraz scenę ze świata bogów. Także z innych źródeł wiadomo, że dusza zmarłego udawała się po śmierci za morze, na Wyspy Błogosławionych, gdzie pędziła szczęśliwy żywot.



⇧ W okresie największego rozkwitu Frygia zajmowała prawie całą Azję Mniejszą z wyjątkiem przybrzeżnych terenów zachodnich, zasiedlonych przez Greków i inne ludy

Frygia i jej bogowie

Frygijczycy (Frygowie), lud indoeuropejski, przybyli do Azji Mniejszej (obecnie Turcja) pod koniec II tysiąclecia p.n.e. z Półwyspu Bałkańskiego. Ich państwo ze stolicą w Gordionie istniało od VIII wieku p.n.e. Świadectwem kultury Frygijczyków są znaleziska archeologiczne, głównie ceramika i wyroby z metalu. Zabytki piśmiennicze ograniczają się do niewielu inskrypcji zapisanych w języku frygijskim, ale alfabetem zapożyczonym od Greków. Głównym źródłem wiedzy o wierzeniach i mitach Frygii są przekazy greckie i rzymskie oraz w mniejszym stopniu asyryjskie.

⇩ Frygijska bogini płodności – Kybele, największe bóstwo starożytnego Bliskiego Wschodu, występowała w czasach późniejszych pod różnymi imionami: Wielkiej Macierzy, Natury czy Artemidy w Efezie



Naczelnym bóstwem Frygijczyków była Kybele. Imię to poświadczają teksty starofrygijskie. Kult bogini Frygijczycy przejęli najprawdopodobniej od Luwijczyków (Luwitów), rdzennych mieszkańców Anatolii. Kybele (początkowo Kubaba czy też Kybebe) pierwotnie była boginią urodzaju i płodności, jednak wraz z rozwojem kultu jej znaczenie się rozszerzyło. Czczono ją jako istotę wszechmocną, nazywano Wielką Macierzą, a czasem nawet Matką Bogów. Jej świątynie, zwykle budowane w pobliżu świętych gór, zwały się z języka greckiego *metroa* – „matka". Od nazw górskich szczytów pochodziły lokalne przydomki bogini: Kybele Berekyntyjska, Dindymeńska, Lobryńska, Idajska, Sipyleńska. Jednak głównym centrum oddawania czci bogini było miasto Passinus nad Sangariosem. Tamtejsza świątynia przechowywała słynny „czarny kamień" – symbol Kybele. Jej kult miał charakter orgiastyczny – organizowano hałaśliwe procesje połączone z głośną muzyką i dzikimi tańcami. Kybele wyobrażano w postaci kobiety, przeważnie w towarzystwie lwów, jej świętych zwierząt (wierzono, że jeździła wozem zaprzężonym w sześć lwów). Jej partnerem był Attis.

Według niektórych mitów Attis – młody pasterz, stał się bóstwem dopiero wówczas, gdy Kybele tchnęła w niego nowe życie i zawróciła go z królestwa cieni (w kulcie stał się symbolem odradzającej się na wiosnę przyrody). Zgodnie ze starszym podaniem Attis zginął rozszarpany przez dzika, podobnie jak syryjski Adonis, co pozwala przypuszczać, że mit ten został zapożyczony ze Wschodu. Wspólny dla obu kultur jest fakt, że na pamiątkę tego



⇦ Kybele najczęściej przedstawiano w towarzystwie lwów symbolizujących siłę i z kluczem otwierającym wrota ziemi, gdzie zamknięte są wszystkie bogactwa

wydarzenia i syryjscy czciciele Adonisa, i frygijscy wyznawcy Attisa przestrzegali zakazu spożywania wieprzowiny. Jeszcze inna, młodsza wersja mitu podaje, że miłością do Attisa zapałał dwupłciowy potwór Agdistis. Nie chcąc, by ukochany ożenił się z Kybele, zesłał na niego szaleństwo. W konsekwencji Attis własną ręką pozbawił się męskości pod sosną. Gdy Agdistis zrozumiał, że jego ulubieniec umiera z upływu krwi, zaczął żałować swego postępku. Błagał wszystkich bogów o zachowanie Attisa przy życiu. Jego prośba została spełniona częściowo: dusza młodzieńca powędrowała w zaświaty, podczas gdy ciało pozostało na ziemi, nie ulegając rozkładowi. Dla upamiętnienia śmierci Attisa w dniu jego święta ścinano sosnę, którą owiniętą wstęgami jak zwłoki umieszczano w świątyni. Przez następne dwa dni trwała żałoba. Trzeciego dnia, zwanego Dniem Krwi, główny kapłan Kybele nacinał skórę na ramionach i składał krew w ofierze. Również wyznawcy zadawali sobie rany, a adepci, którzy wstępowali do służby kapłańskiej, dokonywali samokastracji (prawdopodobnie wszyscy kapłani frygijscy musieli być eunuchami). Po uroczystym pogrzebie kapłan obwieszczał zmartwychwstanie boga i wówczas następowało święto radości. Attisa, wyobrażanego z pękiem kłosów i owocami w ręku, w wieńcu z szyszek, granatów i innych owoców, w czapce frygijskiej ze źdźbłami zboża, czczono jako bóstwo urodzaju i płodności.

Innym bogiem frygijskim był Men – bóg księżyca, w późniejszym okresie uważany za uzdrowiciela i bóstwo opiekuńcze. W niektórych jego świątyniach istniały wyrocznie. Men miał wiele przydomków; jako Uranios władał niebem, a jako Katachtonios – światem podziemnym. Inny przydomek – Tyrannos, świadczy o tym, że uważano go za sędziego ludzkich czynów. Wielka i bogata świątynia Mena Askaenosa znajdowała się koło Antiochii Pizydyjskiej. Na granicy Frygii i Karii, między miastami Leodikeja i Karura, była świątynia Mena Karyjskiego. Wiedza o Menie i wyobrażenia jego postaci pochodzą z okresu hellenistycznego i rzymskiego, zapewne więc nie odzwierciedlają w pełni roli, jaką bóg tan odgrywał w państwie frygijskim.

W całej zachodniej i środkowej części Anatolii kultem otaczano Dionizosa. Wiąże się z nim mit o wspomnianym już Agdistisie. Potwór siał wokół grozę i zniszczenie, dlatego bogowie postanowili go ukarać. Zadanie to zostało poruczone właśnie Dionizosowi. Zwabił on potwora do źródła, z którego biło mocne wino (dlatego Dionizos został bogiem wina), i kiedy Agdistis zapadł w głęboki pijacki sen, bóg przywiązał mu sznurem genitalia do stóp. Potwór przebudził się i zerwał na równe nogi, pozbawiając się męskości. Niektóre mity podają, że po samokastracji stał się boginią utożsamianą niekiedy z samą Kybele.

We Frygii oddawano cześć również bogu burzy, w późniejszej tradycji występującemu pod imieniem Zeusa, obdarzonemu lokalnymi przydomkami, przy czym do najpopularniejszych należały: Sabazjos i Bagajos. Jeden z mitów opowiada, jak Jupiter (łacińskie imię boga burzy) ujrzał Wielką Macierz na skale zwanej Adgos. Zapałał do bogini tak wielkim uczuciem, że nie mógł się powstrzymać i jego nasienie spadło na skałę, z której po dziewięciu miesiącach narodził się Agdistis. Mit ten jest sprzeczny ze wspomnianym wyżej podaniem o przemianie wykastrowanego Agdistisa w boginię Kybele. Jednakże trudno dziś jednoznacznie określić kolejność powstawania mitów; być może pierwsza wersja miała na celu pomniejszenie znaczenia bogini. Według innej wersji mitu Sabazjos był synem Kybele, zbawcą ludzkości, którego symbol – wąż – odgrywał ważną rolę w misteriach ku jego czci.

Węzeł gordyjski – w świątyni Zeusa w stolicy Frygii, Gordionie, znajdował się stary rydwan królewski umieszczony tam przez króla Gordiosa. Jarzmo wozu było przywiązane do dyszla kunsztownym, niezmiernie splątanym węzłem z łyka. Wyrocznia orzekła, że ten, kto rozplącze węzeł, zostanie władcą Azji Mniejszej. W 333 r. p.n.e. Aleksander Wielki, zamiast rozwiązywać węzeł – po prostu przeciął go mieczem. Węzeł gordyjski jest symbolem bardzo trudnej i skomplikowanej sprawy, którą w końcu udało się załatwić w sposób stanowczy i radykalny.

W źródłach greckich pojawiają się imiona mniej znanych frygijskich bóstw: Santa, Arma, Ipta, Pldan (Apollo?). Nie należą one do bóstw rdzennie frygijskich, tylko wywodzą się z tradycji hetycko-luwijskich.

Omawiając wierzenia Frygii, nie sposób pominąć postaci historycznej, trwale wpisanej w mitologię grecką i tradycję europejską. Mowa o królu Midasie, który przeprowadził Frygijczyków z Macedonii do Azji Mniejszej. Stał się on bohaterem wielu mitów. Najbardziej znany przypisywał mu zdolność zamiany w złoto każdej dotykanej rzeczy. Midas został pochowany w grobowcu zwanym Wielkim Tumulusem, około 300-metrowej średnicy i 53-metrowej wysokości (pierwotnie ponad 70 m).

⇩ Dionizosowi przypisywano wiele bohaterskich czynów. Jednym z nich było ujarzmienie potwora Agdistisa. Bóg pokonał go sprytem – zwabił do winnego źródła



Frygia jako samodzielny byt państwowy istniała zaledwie około stu lat (do VII w. p.n.e.). Bogowie Frygii przetrwali znacznie dłużej w wierzeniach podbijających ją ludów. Kult Kybele szerzył się w Rzymie do czasów późnego cesarstwa, czyli do V wieku n.e.

Starożytna Grecja i bogowie Olimpu

Religia starożytnej Grecji nie miała ani założyciela, ani ksiąg kanonicznych, ani literatury teologicznej. Bogów było za to tak wielu, że żaden Grek nie znał imion ich wszystkich. Ludzie potrzebowali bogów, ponieważ wierzyli, że każda dziedzina życia ma swego boskiego opiekuna. Na czele nieśmiertelnych stał najważniejszy z nich – Zeus. Świat bogów tworzyło jego rodzeństwo oraz potomkowie.

Najdawniejsza wiara Greków, podobnie jak to było i u innych narodów, miała prawdopodobnie postać fetyszyzmu. Pierwotni mieszkańcy Hellady oswajali niezrozumiały, często groźny świat, nadając imiona drzewom, kamieniom, strumykom, czcząc je i składając im ofiary. Grecy byli niezwykle otwarci na naturę – przemawiała do nich urodą krajobrazu oraz zjawiskami atmosferycznymi. Wierzono, że cała przyroda prowadzi jakieś tajemne życie; kierują nią siły, którym trzeba okazywać posłuszeństwo. Z niezwykłym oddaniem czczono bóstwa ziemskie zapewniające urodzaj i płodność; ich moc mogła chronić przed głodem. Rozwinięty był wówczas także kult zmarłych.

Z czasem przybywało coraz więcej bogów, ukonkretniały się ich wizerunki. W VIII wieku p.n.e. w religii starożytnych Greków nastąpił wyraźny przełom.



Utrwalenie genealogii i hierarchii bogów

Autorem tego przełomu był pieśniarz i poeta Homer. Jego „Iliada" i „Odyseja" utrwaliły antropomorficzny obraz bogów – wyglądających jak ludzie, ale jednocześnie nieskończenie pięknych i potężnych. Tak przedstawiają ich najsławniejsze greckie posągi. Homera wspomógł Hezjod, poeta z Beocji, pisząc „Teogonię", poemat opowiadający o narodzinach świata, bogów i ludzi. Zasługą Homera, a także Hezjoda było uporządkowanie wielkiej liczby bogów. Wyłoniono najważniejszych, ustalono ich pochodzenie, pokrewieństwo, zakres obowiązków, charakterystyczne atrybuty. Od tamtych czasów rozpoczęła się fascynacja mieszkańcami Olimpu. Zdobyli oni całą Grecję, spychając na dalszy plan bóstwa lokalne.

Życie bogów na Olimpie

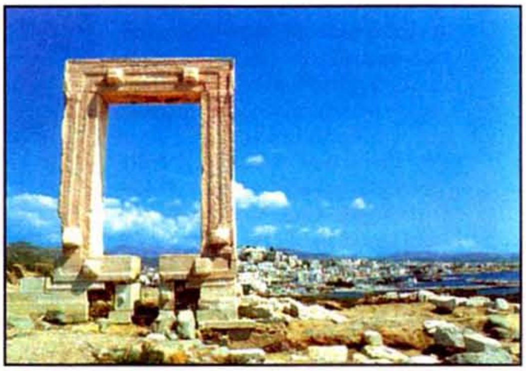
Zanim bogowie olimpijscy zapanowali nad światem, rządził nim Kronos, syn Uranosa i Gai, brat i mąż Rei. Kronos i Rea mieli trzy córki o imionach: Demeter, Hera, Hestia, oraz synów: Posejdona, Hadesa i Zeusa, który odebrał władzę ojcu, okrutnemu tyranowi. Trzej bracia ciągnęli losy, aby bez waśni podzielić obowiązki: Zeus dostał niebo i stał się panem świata, Posejdonowi przypadły morza i oceany, Hadesowi zaś podziemie – mroczny świat umarłych.

Według tego, co podaje grecka mitologia, życie bogów bardzo przypominało życie ludzi – kochali się, zdradzali, wiedli ze sobą spory, bywali próżni, skłonni do gniewu i okrucieństwa. W siedzibie Zeusa nieustannie odbywały się uczty, na których spożywano nektar i ambrozję – pokarm zapewniający wieczną młodość i nieśmiertelność. Te właśnie cechy oprócz fizycznej doskonałości odróżniały bogów od zwykłych ludzi – mieszkańcy Olimpu nigdy się nie starzeli i nigdy nie umierali.

⇦ ⇨ Wyrazem uwielbienia, jakie Grecy okazywali mieszkańcom Olimpu, były świątynie. Jedną z najsłynniejszych świątyń na Akropolu w Atenach – Erechtejon – poświęcono m.in. Atenie Polias i Posejdonowi

Obrzędy, formy kultu

Grecy zafascynowani naturą i zatopieni w niej modlili się właściwie wszędzie – w grotach, przy źródłach, w gajach. Z czasem, gdy takie miejsce zyskiwało szczególne uznanie, budowano na nim świątynię. Świątynia grecka była domem bożym w dosłownym rozumieniu – wewnątrz w półmroku stał posąg bóstwa. Wstęp do świątyni mieli jedynie kapłani. Wierni wchodzili tam tylko podczas najdonioślejszych świąt. W dawnej Grecji nie istniało duchowieństwo w dzisiejszym znaczeniu. Kapłanki i kapłani byli swego rodzaju urzędnikami, wybierało ich bowiem zgromadzenie ludowe spośród najzacniejszych obywateli. Nie głosili kazań, nie nauczali, do ich zadań należało opiekowanie się świątynią oraz dbanie o należyte przygotowanie uroczystości religijnych. Ku czci bogów organizowano procesje, tańce oraz igrzyska sportowe, teatralne, muzyczne. Najważniejsze, panhelleńskie, czyli gromadzące mieszkańców całej Grecji, nosiły nazwy: olimpijskich, delfickich, istmijskich i nemejskich, nadane od miejsc, gdzie się odbywały. Szczególną formę kultu stanowiły misteria, niezwykłe, magiczne spotkania dla wtajemniczonych. Najbardziej znane były eleuzyńskie, poświęcone Demeter i Persefonie, oraz dionizyjskie – Dionizje – od imienia boga wina i ekstazy Dionizosa. Obrzędy religijne odbywały się też w każdym domu, gdzie zawsze płonęło święte ognisko domowe, którego strzegła Hestia oraz bogowie danego domostwa. Najważniejszym aktem wszelkich obrzędów była ofiara. Przeznaczano na nią dorodne zwierzęta (zdarzało się, w odległych czasach, że dla przebłagania bóstw Grecy poświęcali życie ludzi, jednak w miarę rozwoju cywilizacji odchodzono od tego obyczaju). Zabijano je tak, aby krew trysnęła na ołtarz ofiarny – to miejsce, centrum uroczystości,

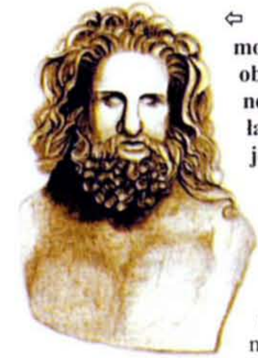


otoczone było murem, nietykalne dla nikogo oprócz kapłana. Skórę i wnętrzności zabitego zwierzęcia palono na ołtarzu, aby zadowolić bogów, resztę zaś pieczono i dzielono między uczestników obrzędu. Ofiary z całych zwierząt składano jedynie bogom podziemia. Zdarzały się także dary bezkrwawe – z płodów ziemi. Owoce i kwiaty przynoszono na przykład Afrodycie, bogini miłości. Praktykowano też polewanie ołtarza winem. Życzenia bogów, własne przeznaczenie starali się Grecy odczytywać, korzystając z wróżb i wyroczni. Nierzadko uciekano się do czarów i magii.

Istota religii greckiej

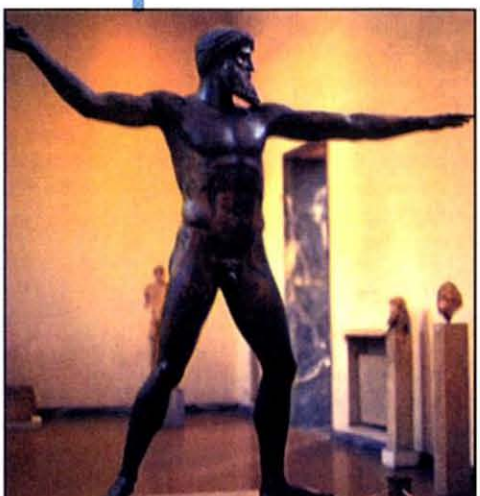
Religia grecka wydawała się religią radosną, obrzędy miały przeważnie charakter zbiorowych zabaw. Nie było dogmatów i tekstów religijnych wymagających, aby się do nich stosowano. Grecy nie znali też uczuć takich, jak fanatyzm religijny.

Starożytny Grek, rozmiłowany w naturze, widział jednocześnie swoją małość. Świat bogów i świat ludzi były całkowicie odrębne. Zeus, największy z bogów nie był ani stwórcą świata, ani człowieka. Nie ma nawet mitu o stworzeniu człowieka, co świadczy o tym, jak nisko go oceniano.



⇦ **Pan Olimpu, gromowładny Zeus, w wyobrażeniach Greków nosił dużą brodę. Miała ona symbolizować jego wiek, mądrość oraz wiedzę cechującą władców**

Władca Olimpu żywił do ludzi niechęć, często surowo karał nawet za niewielkie przewinienia. Podobnie postępowali niemal wszyscy bogowie. Nawet Apollo, łagodny i dobry, potrafił być bezwzględny – wskazuje na to mit o Marsjaszu, który gdy ośmielił się konkurować z bogiem w muzycznych zawodach, został za karę obdarty ze skóry. Bogowie żyli własnym życiem, gardzili ludźmi jako gorszymi od siebie. Grecy z pokorą przyjmowali tę wyższość. Modlili się często, ale godzili się z tym, że istoty doskonalsze nie muszą być dobre dla istot stojących niżej w hierarchii. O każdy akt łaski trzeba było błagać, składając ofiarę – należało ją też złożyć w podziękowaniu. Po śmierci człowiek trafiał do podziemnego



⇨ **Posejdona czczono nie tylko w miastach portowych (m.in. w Koryncie, gdzie odbywały się ku jego czci igrzyska), ale i w najmniejszej nawet osadzie rybackiej**

królestwa Hadesa, gdzie jego dusza skazana była na wieczną tułaczkę.

Religijność grecka nie była jednolita. Oprócz religii wyznawanej spontanicznie przez lud, problemem boskości zajmowali się filozofowie. Widzieli ją bardzo różnie: inaczej na przykład idealista Platon, inaczej głoszący materializm Epikur. Odmienną koncepcję religii proponował orfizm. Mimo wyraźnego panowania bogów Olimpu w wierzeniach Greków cały czas tkwiły pierwiastki pradawnej wiary, obecnej w przesądach, obrzędach obchodzonych w ukryciu, w kulcie niektórych bogów, na przykład Demeter czy Artemidy efeskiej



⇨ **Atenę, majestatyczną i władczą boginię, przedstawiano w sztuce jako kobietę w hełmie**

utożsamianych z pierwotnymi boginiami symbolizującymi macierzyństwo.

W okresie helleńskim Grecy przyjęli bogów ze Wschodu, głównie Izydę i boga Mitrę. Wkrótce potem bogowie Olimpu ustąpili miejsca chrześcijaństwu.

Nie można jednak powiedzieć, że religia grecka całkowicie wymarła. Opowieści o bogach, ich wyobrażenia, symbole, nawet formy obrzędów przeniknęły do naszej kultury i przyczyniły się do jej rozwoju.





⇨ **Małe terakotowe posążki ukochanej bogini Greków – Afrodyty, trzymano w domach, a także składano w świątyniach jako wota**

Główni bogowie starożytnej Grecji:

Zeus – bóg nieba, pan gromów i piorunów, władca Olimpu i świata. Wszystkie działania bogów i ludzi wymagały jego akceptacji.

Hera – żona Zeusa, patronka małżeństwa, wierności małżeńskiej, kobiet, macierzyństwa. Przedstawiana z owocem granatu (symbolem płodności) i kukułką, ptakiem jej poświęconym. W mitologii opisywana jako bogini swarliwa, skora do kłótni, wypominająca mężowi liczne zdrady.

Atena – córka Zeusa, zrodzona z jego głowy. Bogini dziewica, patronka mądrości i sztuki wojennej, wynalazców, filozofów, uczonych, także patronka Aten. Poświęcono jej drzewo oliwne – symbol zgody.

Apollo – syn Zeusa i Leto (Latony), najpiękniejszy z bogów. Bóg słońca, światła, pocieszenia, patron sztuk pięknych, bóg wyroczni i wróżb, opiekun muz, wieszczów, poetów, śpiewaków, a także trzód pasterskich. Jego atrybuty to łuk i lira. Poświęcono mu łabędzia i drzewo laurowe. Głównym miejscem kultu były Delfy.

Demeter – dobroczynna bogini płodności, rolnictwa, urodzaju. Dostojna, poważna, zasmucona. Z kultu Demeter wyłoniła się idea nieśmiertelności duszy, życia pozagrobowego, ciągłego odradzania się wszystkiego, co żyje. Ku jej czci obchodzono misteria eleuzyńskie. Główne miejsce kultu – Eleusis.

Posejdon – władca wód, brat Zeusa. Przedstawiany jako zwalisty mężczyzna z trójzębem w dłoni. Według mitów surowy, nieco mrukliwy bóg z brodą pełną muszli i wodorostów bywał jednak czuły na ludzką niedolę.

Ares – syn Zeusa i Hery, bóg wojny. Toczył stały spór z Ateną, która uznawała tylko wojny sprawiedliwe, obronne. Skory do przechwałek, kłótliwy i brutalny, niezbyt lubiany w gronie bogów, miał też mało kapliczek i niewielu wyznawców.

Artemida – siostra Apolla, dziewicza królowa lasów, łowów i gór. Modliły się do niej młode dziewczęta. Ubrana w krótką, niedbałą szatę, nosiła kołczan ze strzałami. Grecy poświęcili jej łanię.

Hermes – syn Zeusa i Mai, posłaniec bogów, patron kupców, złodziei, racjonalizatorów, a także pasterzy. Władał kaduceuszem, czyli laską, która miała cudowne właściwości uśmierzania sporów i godzenia nieprzyjaciół. Przedstawiany jako młodzieniec z uskrzydlonymi stopami lub z barankiem na plecach.

Hefajstos – najpracowitszy z bogów. Bóg ognia, rzemiosł, zwłaszcza kowali, miał kuźnię we wnętrzu wulkanu. Syn Zeusa i Hery. Mit mówi, że kiedyś w gniewie ojciec zrzucił go na Ziemię i odtąd Hefajstos stał się kulawy. Był mistrzem swego rzemiosła: kuł strzały dla Erosa i pioruny dla Zeusa. Wyobrażany z młotem i obcęgami. Kult jego rozwinął się przede wszystkim w okręgach wulkanicznych, najwcześniej na wyspie Lemnos. Tam odbywały się Lampadoforie – biegi z pochodniami na jego cześć.

Afrodyta – córka Zeusa i Dione. Najpiękniejsza z bogiń, zrodzona z morskiej piany u wybrzeży Cypru. Bogini miłości, rozkoszy, piękna, patronka żeglarzy. Czczono ją na Cyprze (główny ośrodek kultu bogini), w Knidos, w Koryncie. Mity opisują jej miłość do Adonisa i Aresa. Dzieckiem bogini i Aresa był bóg miłości Eros. Afrodycie poświęcono gołębia, róże, mirt.

Hestia – bogini domowego ogniska, opiekunka młodych małżeństw, patronka gospodyń domowych, dzieci i sierot. Bogini, której świątynią był każdy dom. Przedstawiano ją jako ciepłą, wyrozumiałą matronę.

Hades – bóg świata podziemnego, władca państwa umarłych, brat Zeusa, mąż Persefony. W sztuce przedstawiano go jako brodatego mężczyznę w średnim wieku, trzymającego w ręce róg obfitości.

Dionizos (Bachus) – bóg wina i odradzającej się natury. Syn Zeusa i Semele.

Hekate – bogini ciemności, magii i czarów, władczyni złych duchów, wyobrażana jako trzy postacie złączone plecami i trzymające w dłoniach pochodnie. Córka Zeusa i Demeter. Jej posągi stawiano najczęściej na rozstajach dróg, a trzy oblicza bogini miały chronić drogi i podróżnych od wpływu złych duchów.

Mojry (Kloto, Lachesis, Atropos) – córki Zeusa i Temidy (bogini sprawiedliwości). Trzy boginie losu: jedna przędła nić ludzkiego żywota, druga sprawdzała jej długość, trzecia odcinała.

Główni bogowie starożytnych Rzymian

Religia rzymska zmieniała się wraz z przeobrażeniami społecznymi i politycznymi. Rzymianie byli bardzo otwarci na wierzenia narodów, które stopniowo wcielali do swego imperium. Na ukształtowanie się oficjalnej religii Rzymu szczególny wpływ miały wierzenia Etrusków i Greków.



⇦ Janusa uważa się za rdzenne bóstwo italskie. W modlitwach jego imię wymawiano na pierwszym miejscu, a kultem opiekował się główny kapłan rzymski (*rex sacrorum*)

Wierzenia religijne istniały na terenie Italii znacznie wcześniej, niż zasiedlili ją Etruskowie, przynoszący własną religię. Ich wiara uległa wpływom greckim, a potem kultom Wschodu. Zwycięzcy Etrusków, Rzymianie, pierwotnie nie przydawali swoim bogom ludzkich cech, widzieli w nich raczej personifikację sił przyrody. Za każde zjawisko przyrodnicze, takie jak wiatr, kiełkowanie zbóż, uderzenie pioruna – odpowiadała jakaś nieznana siła, którą czczono, starano się zdobyć jej przychylność bądź odwrócić niechęć. Bogowie ci byli bezosobowi, bez imion i kształtów. Nie budowano im świątyń. W miarę jak rosło znaczenie Rzymu, zmieniała się religia. Od podbitych ludów Rzymianie przejmowali nowych bogów. Powoli, stopniowo bezosobowi bogowie zyskiwali materialną postać, stawali się cieleśni.

Do najstarszych bóstw rzymskich należał Kwiryn, przejęty od Sabinów. Nie do końca jednak wiadomo, czym się zajmował – źródła czynią go raz patronem rolnictwa, innym razem bogiem wojny (od III wieku p.n.e. był utożsamiany z Romulusem).

Rodowód sięgający daleko w przeszłość ma też Janus, rzymski bóg nie mający odpowiednika w innych religiach – opiekun bram i mostów, bóg wszelkiego początku i końca, wyobrażany z głową o dwóch twarzach patrzących w przeciwne strony, z kluczami i laską. Janusowi poświęcono pierwszy miesiąc (Ianuarius) po przesileniu zimowym.



⇨ Neptun i Salacja (utożsamiana z grecką Amfitrytą) to para bóstw morskich. Rzymskiego Neptuna, przed jego upodobnieniem się do Posejdona, boga oceanów, czczono jako bóstwo wody – rzek, strumieni, a zwłaszcza deszczu

Etruskowie, lud o wysokiej i oryginalnej kulturze, mieli politeistyczny system wierzeń. Na jego czele stała trójca głównych bogów: Tinia, Uni, Menrwa, która była pierwowzorem trójcy kapitolińskiej. Wielkie znaczenie w religii Etrusków miały wyobrażenia o życiu pozagrobowym, silnie zaznaczył się kult przodków. Ważną rolę odgrywał skomplikowany system przepowiedni i wróżb, wróżono na przykład z wnętrzności zwierząt ofiarnych, z rodzaju piorunów. Etruska atencja do wróżb przyjęła się w starożytnym Rzymie. Zwyczajem rzymskim przejętym od Etrusków były też walki gladiatorów.

Asymilowanie się wiary Greków i Rzymian

Starożytne kolonie greckie na Sycylii oraz na Półwyspie Apenińskim przyczyniły się do spopularyzowania wśród Rzymian mitologii greckiej – znacznie bardziej rozwiniętej niż ich własna. Religia grecka rozszerzała swoje wpływy w Rzymie już od V wieku p.n.e. Dużą rolę w jej przekazywaniu odegrali Etruskowie, których wierzenia już wcześniej uległy wpływom greckim.

Ogromna różnorodność greckich legend oraz ludzkie rysy bogów stanowiły dla Rzymian wielką nowość i atrakcję. Wprowadzane greckie bóstwa utożsamiano z bóstwami rzymskimi, opiekującymi się podobnymi dziedzinami życia. Na przykład rzymska Ceres, bogini wzrostu zboża, tajemna potęga sprawiająca, że wyłania się ono z ziemi i rośnie, została rozpoznana w greckiej Demeter. Przybrała jej wygląd – wcieliła się w dojrzałą kobietę, pełną macierzyńskiego dostojeństwa. Z czasem rzymscy bogowie stali się niemal nieodróżnialni od greckich. Mieli tylko nowe imiona.

Tak się stało między innymi z Neptunem, który przybrał masywną postać Posejdona i stał się bogiem mórz. Diana – rzymska bogini lasów – tajemnicza i niepokojąca jak grecka Artemida – otrzymała jej postać i atrybuty. Czczona w całej Italii bogini rzemiosł i sztuki Minerwa przypominała Atenę; stopniowo przejęła wiele jej cech. Wulkana, boga ognia, zwłaszcza wulkanicznego, utożsamiono z Hefajstosem. Ogólnoitalski bóg urodzaju i wina – Liber, przybrał postać greckiego Dionizosa i łacińską formę imienia – Bachus. Szczególną czcią cieszyła się Westa, odpowiednik greckiej Hestii. Bogini miała w Rzymie swoje świątynie i kapłanki – westalki. Opiekunowi muz, bogu sztuki Apollinowi – brak było w starożytnym Rzymie odpowiednika, dlatego został przejęty przez Rzymian pod grecką postacią i imieniem. Ważnego boga Rzymian – Marsa, boga wojny, mitycznego ojca Romulusa i Remusa, czczono jako bóstwo o wiele potężniejsze niż grecki Ares, postrzegany raczej negatywnie. Imieniem Marsa w wielu latyńskich miastach nazwano trzeci miesiąc – w marcu bowiem ruszały pierwsze wyprawy wojenne. Zwierzęciem mu poświęconym był wilk. Mars to również patron pasterzy, trzód, dojrzewających łanów. Rolnicy składali mu ofiarę ze zwierząt hodowlanych.



⇦ Rzymianie, wyjątkowo ceniący rzemiosło wojenne, oddawali Marsowi cześć szczególną. Zanim jednak stał się bogiem wojny, był bóstwem przyrody budzącej się do życia

Religia oficjalna

W 217 roku oficjalnie ustanowiono kult 12 wielkich bogów rzymskich. Najważniejszym z nich był Jupiter (w formie spolonizowanej – Jowisz), bóg jasnego nieba i światła, błyskawic i piorunów, najwyższy wódz drużyny wojennej, rzymski odpowiednik Zeusa. Obok niego, w tzw. triadzie kapitolińskiej, czyli trójcy najważniejszych bogów Rzymu, umieszczono Junonę, żonę Jowisza, która podobnie jak grecka Hera była

⇨ Jupiter opiekował się Rzymianami, bronił granic państwa, prowadził armię rzymską podczas wojen. Wierzono powszechnie, że za jego sprawą wstaje dzień, a podczas burzy budzą się pioruny



boginią nieba, światła, uosobieniem płodnych mocy natury, oraz Minerwę. W skład dwunastki wchodzili też: Neptun, Mars, Wenus, Apollo, Diana, Wulkan, Westa, Merkury i Ceres.

Religia była ważną częścią życia społecznego Rzymian. Miała rozwinięty system rytuałów, ustalone formuły modlitw na poszczególne okazje. Na straży kultu stali kapłani – wybieralni urzędnicy zorganizowani w kolegia kapłańskie. Ważną rolę w życiu społecznym i politycznym odgrywały wróżby. Rzymianie boską cześć oddawali cnotom i ideałom arystokratycznym – wśród nich Pietas uosabiającej pobożność, Virtus – cnotę, Fides – wierność. Konkordia – uosobienie zgody wewnętrznej w państwie i rodzinie, przedstawiana była jako dojrzała kobieta z rogiem obfitości w jednej ręce i gałązką oliwną lub wagą – w drugiej. Wiktorię – boginię zwycięstwa, symbol siły imperium rzymskiego, wyobrażano na wzór greckiej Nike. W Rzymie szerzył się kult cesarzy – kolejnych władców zaliczano w poczet bogów.

Oprócz religii oficjalnej istniały kulty lokalne, przechowujące pradawne obyczaje.

Najważniejsi bogowie rzymscy i ich greckie odpowiedniki:
- Jowisz (Zeus)
- Junona (Hera)
- Minerwa (Atena)
- Neptun (Posejdon)
- Mars (Ares)
- Wenus (Afrodyta)
- Apollo
- Diana (Artemida)
- Wulkan (Hefajstos)
- Westa (Hestia)
- Ceres (Demeter)
- Merkury (Hermes)

Ekspansja bóstw Wschodu

W miarę rzymskich podbojów w religii pojawiły się nowe wpływy i zachodziły dalsze zmiany. Do wierzeń zaczęły przenikać kulty Wschodu. Czczono egipską Izydę, frygijską boginię płodności Kybele, utożsamianą z Artemidą, Reą i Demeter. Popularny stał się kult Mitry – perskiego boga słońca, Baala – kananejskiego boga przyrody i płodności, oraz Ormuzda – boga mądrości i światła w staroirańskim mazdaizmie. Do religii oficjalnej wnikały kulty lokalne. Silnie zaznaczyły się wierzenia celtyckie i fenickie. Jowisz przestał być wyłącznie panem Kapitolu – zyskał wiele nowych przydomków, nadawanych mu w poszczególnych prowincjach Rzymu. Nastąpił ogólny wzrost religijności obywateli imperium, zainteresowanie religiami astralnymi i praktykami magicznymi. W wielokultowej religii rzymskiej pojawiły się tendencje poszukujące religii uniwersalnej, jednego bóstwa, które mogłoby zapewnić wszechstronną opiekę.

Od I wieku przybywało wyznawców nowej religii – chrześcijaństwa, które stopniowo, przebijając się poprzez różnorodne kulty i wierzenia, stało się oficjalną religią cesarstwa rzymskiego.

⇩ Minerwa, bogini mądrości, to patronka rzemieślników, pisarzy, aktorów. Główną siedzibę miała w rzymskiej świątyni na Awentynie



Saturn – jeden z najstarszych bogów italskich, utożsamiany z greckim Kronosem. W religii etruskiej bóg zasiewów, według mitologii rządził w złotym wieku ludzkości; Saturnalia – wesołe święta na cześć Saturna.
Księgi Sybillińskie – od łac. *Sibylla* – „wieszczka"; w I w. p.n.e. wymieniano ich 10, wśród nich Sybillę osiadłą w Kume (Italia), zwaną stąd Sybillą Kumańską. Pochodzące od niej Księgi Sybillińskie przechowywano w Rzymie, na Kapitolu; w chwilach ciężkich dla kraju sięgano do nich po radę.



⇧ Dawną italską Wenus, początkowo opiekunkę grządek warzywnych, czcili głównie ogrodnicy. Kiedy na wzór greckiej Afrodyty została boginią, panią ludzkich serc, zaczęła doznawać czci od wszystkich: władców i poddanych

Religia celtycka

Szkoci, Irlandczycy, Walijczycy i Bretończycy, zamieszkujący północno-zachodnie krańce Europy, są w prostej linii spadkobiercami plemion celtyckich, które niegdyś zasiedlały znaczne obszary naszego kontynentu. Dawni Celtowie – naród obecnie niezbyt liczny – stworzyli bogatą i ciekawą kulturę. Ważnym jej składnikiem była tajemnicza i fascynująca religia.

Ludy celtyckie (zwane przez Greków Keltami, a przez Rzymian Galami) żyjące w starożytności nie pozostawiły po sobie świętych ksiąg. Informacje o ich wierzeniach pochodzą głównie z relacji historyków greckich i rzymskich oraz zabytków archeologicznych. Najobszerniejsze przekazy dotyczące Celtów pozostawił Juliusz Cezar, który toczył z nimi liczne wojny i stworzył wielkie dzieło „Commentarii de bello Gallico". Innym źródłem są spisane przez mnichów chrześcijańskich średniowieczne legendy z Irlandii, Walii i Szkocji, a także żywe do dziś wierzenia i obrzędy ludowe potomków dawnych Celtów.



⇧ Kultura i wierzenia Celtów spowodowały zainteresowanie historyków i artystów tym tajemniczym ludem. XIX-wieczni malarze próbowali zrekonstruować ich wygląd na podstawie przekazów historycznych

Religia czy religie?

Trudno właściwie mówić o jednej religii ludów celtyckich. W okresie największego rozkwitu kulturowego i ekspansji terytorialnej (ok. III–I w. p.n.e.) Celtowie tworzyli liczne związki plemienne i federacje polityczne. Na terytorium każdej zbiorowości oddawano cześć innym bóstwom (starożytni Celtowie z całą pewnością byli politeistami, czyli czcicielami wielu bogów). Trudno obecnie zidentyfikować poszczególne bóstwa, ponieważ pisarze rzymscy i greccy nadawali im imiona własnych bogów i przenosili na nich stosunki panujące na Olimpie. Przy okazji dokonywano licznych zniekształceń starej religii celtyckiej.



⇨ Celtowie wierzyli w magiczną moc jemioły. Juliusz Cezar opisuje obrzęd jej ścinania – dokonywali go druidzi złotymi sierpami w szóstym dniu po pełni

Wszystko wskazuje na to, że pierwotnie największą rolę w wierzeniach celtyckich odgrywał kult bóstw żeńskich, które były zarazem boginiami płodności, jak i śmierci. Ślady kultu prastarego bóstwa kobiecego spotyka się na wszystkich obszarach zamieszkiwanych niegdyś przez Celtów. Na obszarze Galii czczono je pod imieniem Epony lub Rosmerty. Imię Rosmerta wywodzi się ze słowa oznaczającego przepowiadanie, ale także od określenia śmierci. Rosmertę czczono jako boginię płodności, wróżb i śmierci. Jej świętym zwierzęciem była klacz (symbol płodności), stąd często przedstawiano boginię jako kobietę jadącą wierzchem na klaczy. Za męża Rosmerty uważano bożka śmierci – Smertullosa. Kobiece bóstwa śmierci i płodności miały swoje sanktuaria, gdzie kapłanki dokonywały krwawych rytuałów na cześć bogini. Z relacji Strabona (greckiego podróżnika, 63 r. p.n.e.–ok. 20 r. n.e.) wynika, że na ołtarzu Rosmerty zabijano jeńców, których krew służyła jednocześnie do czynności magicznych i wróżbiarskich. Celtowie oddawali również cześć nimfom i boginkom opiekującym się rzekami, jeziorami i lasami. Szczególnym szacunkiem cieszyły się niektóre źródła, zamieszkiwane według wierzeń przez mądre nimfy-czarodziejki.





⇦ ⇨ Cernunnos – władca zwierząt, był również bogiem świata podziemnego. Jego imię znaczy „rogaty"

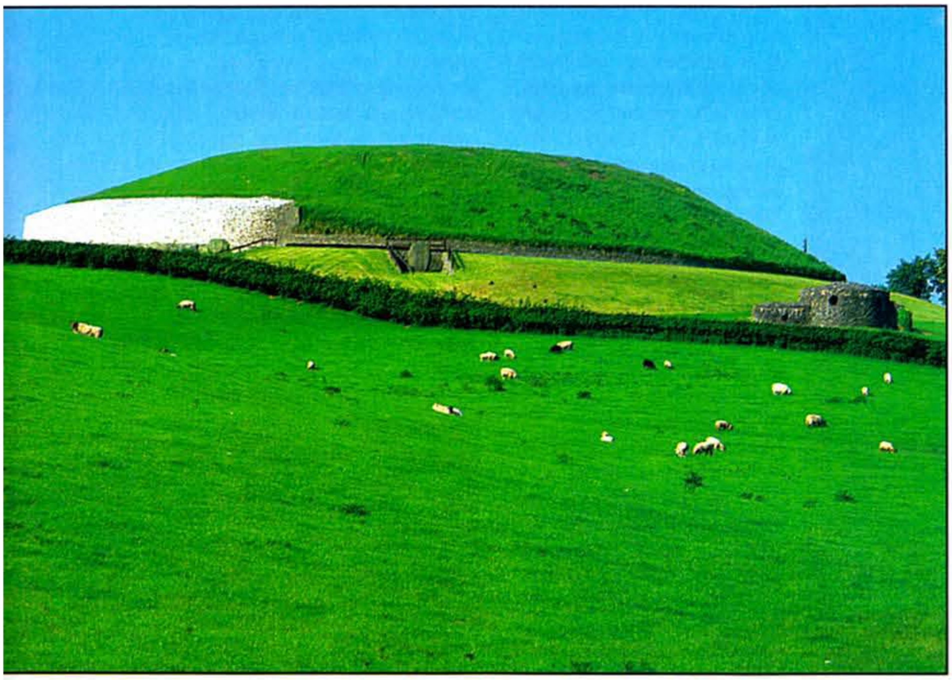
Bogowie związani z kultem słońca

O ile symbolem starych bóstw kobiecych był księżyc, o tyle bogowie męscy związani zostali z kultem słońca i ognia. Wydaje się, że Celtowie czcili początkowo mitycznych wodzów – przodków danego klanu – których z czasem zaczęto uznawać za bogów świata nadziemnego, związanych ze światłem, ogniem, rzemiosłem, wojną i handlem. Imiona niektórych bóstw plemiennych dały początek licznym nazwom geograficznym w Europie. Francuskie miasto Lyon powstało na terenie dawnej celtyckiej osady Lugdunum, poświęconej bogowi Lugowi znanemu też jako Lugos. To ogólnoceltyckie bóstwo czczono również w Irlandii i Brytanii (pod walijskim imieniem Lweu i Nuada). Jak wierzyli mieszkańcy Irlandii, Lug stracił jedną rękę w walce z przedstawicielami sił ciemności – ludem Fomoraig. Od tego czasu miał jedno ramię ze srebra. Był więc Lug bogiem-bohaterem, podobnym do germańskiego Tyra. Święto na jego cześć – Lugdasad, czyli wesele Luga – obchodzono w Galii i w Irlandii 1 sierpnia. Inne ważne bóstwo o znaczeniu ogólnoceltyckim – Belenosa – znano także pod imionami Borvo i Bormo. Juliusz Cezar pisze o nim jako o celtyckim Apollinie, gdyż często przedstawiano go jako mężczyznę z łukiem i strzałami. Belenos opiekował się gorącymi źródłami leczniczymi, ale także zsyłał zarazy. Był również bogiem słońca i ognia. Jego święto, Beltaine (Ognie Bela), obchodzili Celtowie na początku cyklu letniego (około 1 maja). Podczas tego święta wyprawiano wielkie uczty, pito duże ilości piwa oraz wróżono, co przyniesie następny rok. Kapłani celtyccy rozpalali święty ogień, który miał towarzyszyć ludziom aż do zimy. Celtowie poświęcali Belenosowi pierwociny z posiadanego majątku i stad bydła, a tak-

że składali ofiary z ludzi. W jego kulcie występowały też elementy rytualnego kanibalizmu (picie krwi ludzkiej).

Oddzielną grupę bóstw celtyckich stanowili opiekunowie rzemiosł i sztuki. Czczony prawie na całym obszarze zamieszkanym przez Celtów Goibniu to bóg-kowal, odpowiedzialny również za urodzaj i wegetację roślin. Bóstwem o wielkim znaczeniu był także Ogmios, bóg-siłacz. Uważano go za wynalazcę celtyckiego pisma ogam, stanowiącego kombinację nacięć na pionowych liniach. Ogmios patronował również poezji, literaturze, natchnieniu wróżbiarskiemu i magii.

Do bóstw związanych z morzem, szczególnie czczonych na wybrzeżach Irlandii i Bretanii, należeli bogowie: Ler (zwany przez Walijczyków Llyrem – mit o nim stał się tematem dramatu Williama Shakespeare'a „Król Lear") oraz jego syn Manannan, będący bogiem oceanu i królem Wysp Szczęśliwych.



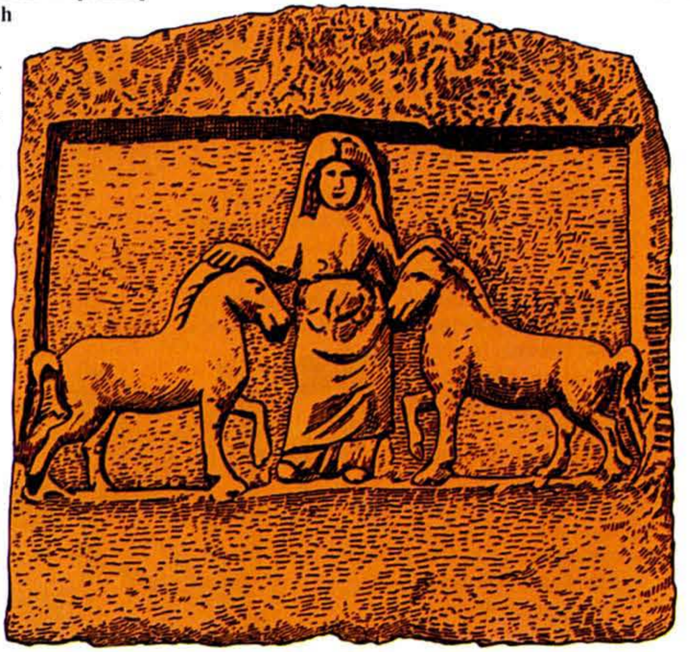
⇧ **Celtyckich herosów grzebano w kurhanach usypanych przez ich małżonki. W późniejszych legendach groby te stawały się siedzibami duchów i bóstw podziemnych**

Życie w zaświatach

Religia celtycka miała bardzo rozwinięty kult zmarłych i wierzenia dotyczące zaświatów. Według relacji Strabona i innych pisarzy antycznych Celtowie wierzyli w reinkarnację. W starożytności sądzono, że wiarę tę przejęły ludy celtyckie od uczniów greckiego mędrca Pitagorasa, lecz obecnie religioznawcy skłaniają się ku twierdzeniu, iż była to rodzima cecha ich wiary. Wierzono w konieczność śmierci każdej istoty (również bogowie byli śmiertelni), lecz jednocześnie uważano, że dusze nie umierają nigdy, a wcielają się w innych ludzi. Mogły się one też wcielać w zwierzęta i rzeczy: kamienie, krople rosy, miecze.

Miejscem szczególnym dla Celtów był sid. Słowem tym określano zarówno wielki grobowiec kamienny, czyli kurhan, jak i miejsce przebywania zmarłych w zaświatach. Po śmierci duch wędrował z grobowca na zachód, do Oceanu Atlantyckiego i dalej aż do Wysp Szczęśliwych, położonych gdzieś za widnokręgiem. W tej przedziwnej krainie zamieszkanej przez bogów i zmarłych bohaterów przebywał jakiś czas, zanim powrócił do świata żywych, by znowu wcielić się w człowieka. Czarodziej Merlin z późnoceltyckiego mitu narodził się ze świadomością swoich poprzednich wcieleń i pobytów w zaświatach, dzięki czemu posiadł olbrzymią wiedzę i zdolności magiczne.

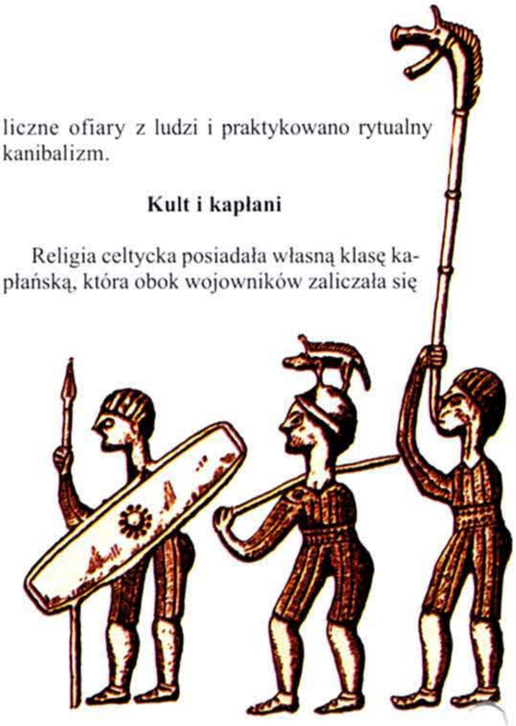
Celtowie wierzyli w możliwość kontaktów ze światem zmarłych. Dniem szczególnym był w ich wierzeniach 1 listopada, kiedy to obchodzono święto Samain. W dniu tym wszelkie prawa ludzkie ulegały zawieszeniu, a duchy zmarłych i upiory opuszczały swoje siedziby, by podążać do siedlisk żywych. Podczas święta Samain będącego zarazem początkiem celtyckiego roku czyniono liczne wróżby i starano się zapewnić pomoc mieszkańców zaświatów w planowanych na przyszły rok przedsięwzięciach. Bóstwem szczególnie czczonym wtedy przez Irlandczyków był Crom Cruaich, czyli Głowa Grobowca lub Skrwawiony Łeb. Ten ponury bóg władał siedliskami duchów i lubił sycić się krwią żywych. Składano mu liczne ofiary z ludzi i praktykowano rytualny kanibalizm.



⇨ **Eponę – jedną z głównych bogiń celtyckich, przedstawiano w towarzystwie koni symbolizujących słońce. Kult bogini przejęli od Celtów Rzymianie**

Kult i kapłani

Religia celtycka posiadała własną klasę kapłańską, która obok wojowników zaliczała się do arystokracji plemiennej. Kapłani dzielili się na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczano bardów, których rola ograniczała się w zasadzie do przechowywania legend o królach i bogach oraz śpiewania pieśni podczas uroczystości na dworach władców. Druga grupa to filidowie, wieszczowie obdarzeni zdolnościami wróżbiarskimi i magicznymi. Trzecią, najbardziej poważaną grupę stanowili druidzi. To oni byli kapłanami w ścisłym znaczeniu tego słowa, składali ofiary, kontaktowali się z bóstwami i nauczali lud o prawdach wiary. Chociaż znali pismo, całą swą olbrzymią wiedzę przekazywali następcom ustnie, podczas długich, dwudziestoletnich studiów. Ich wielkiej władzy (również politycznej) w Irlandii i Brytanii położyła kres dopiero religia chrześcijańska.



⇧ **Wojowie celtyccy, uczestnicząc w procesjach, nosili emblematy świętego zwierzęcia, odyńca, oraz dęli w trąby o charakterystycznym kształcie dziczych łbów**

Religia ludów germańskich

Germanie jako odrębna grupa ludów pojawili się na przełomie II i I tysiąclecia p.n.e. na terenie obecnej Danii i południowej Szwecji. Stąd migrowali na północ i południe. Pod koniec II wieku przed Chrystusem zetknęli się z cywilizacją rzymską. Przez kilkanaście następnych stuleci ich wojownicze najazdy budziły grozę w różnych częściach Europy. Wraz z Germanami podążali germańscy bogowie, a ich imiona dotrwały do czasów współczesnych dzięki przekazom kronikarzy.



Ludy germańskie były spadkobiercami indoeuropejskich przodków, wspólnych dla Celtów, Słowian, Greków czy Persów. Nie tylko języki tych ludów wykazują cechy wspólne, również w ich wierzeniach można doszukać się wielu podobieństw.

Jak wszystkie ludy indoeuropejskie Germanie początkowo wierzyli w wiele bóstw, duchów, istot zamieszkujących powietrze, ziemię i strefę podziemną. Główni ich bogowie byli związani przede wszystkim z niebem, słońcem i ogniem. O religii germańskiej można się dowiedzieć z dzieł pisarzy antycznych, wykopalisk, ze skandynawskich sag i tekstów spisanych przez średniowiecznych mnichów. Szczególnie cenne są dwa utwory literackie zwane „Eddą starszą" i „Eddą młodszą", które pozwalają wejrzeć w świat wierzeń Skandynawów – północnej, najpóźniej schrystianizowanej gałęzi germańskiej rodziny. Przy rekonstruowaniu religii Germanów porównuje się ich zwyczaje z obyczajami innych przedstawicieli indoeuropejskiego dziedzictwa. Bardzo cenne są tu analogie do wierzeń blisko spokrewnionych Celtów. Wiele podobieństw można też znaleźć w dalekich Indiach podbitych przez jasnowłosych Ariów, odległych pobratymców germańskich mieszkańców Skandynawii.

Wizja świata

Utwory na temat religijnych wyobrażeń Germanów powstały dość późno i nie wiadomo, jak wiele motywów trafiło do nich z innych religii, na przykład chrześcijaństwa i islamu.

Wszechświat był według Germanów podzielony na trzy poziomy. To wyobrażenie jest również powszechne w hinduizmie, jego ślady można też odnaleźć w innych wierzeniach indoeuropejskich. Poziom górny, czyli niebiański, zamieszkiwały istoty boskie związane z kultem słońca i nieba, czasem też powietrza. Dzielił się on na kilka królestw, z których każde traktowano jako oddzielny świat. Poniżej siedzib bogów znajdowało się królestwo elfów, czyli Alfheim. Poziom środkowy również składał się z wielu światów. Jeden z nich, zwany w mitologii skandynawskiej Midgardem, zamieszkiwali ludzie. Inny, zwany Jotunheimem, położony po przeciwnej stronie oceanu, był siedzibą nieprzychylnych ludziom i bogom olbrzymów ognia i mrozu. Poniżej znajdował się poziom dolny, czyli królestwa istot chtonicznych, związanych z kultem wegetacji i ze śmiercią. Głównym królestwem tego poziomu był znany z mitologii skandynawskiej Niflheim – kraina zmarłych. Na samym jego dnie znajdowało się Hel, czyli germańskie piekło. Jak widać, na wszechświat składała się duża liczba odrębnych światów; według jednych wierzeń siedem, według innych dziewięć. Istniały możliwości przemieszczania się pomiędzy światami. Zdolności takie mieli bogowie, a także obdarzeni magiczną wiedzą ludzie, czarownicy i bohaterowie. Za moment podróży pomiędzy światami Germanie uważali inicjację na wojownika, narodziny i śmierć. Wierzono również, że dusza poety germańskiego, czyli skalda, wędruje podczas poetyckiego natchnienia po innych światach. Przez wszystkie trzy poziomy i wszystkie światy przenikało Kosmiczne Drzewo, jesion noszący u Skandynawów nazwę Igdrasil. Jego korzenie sięgały do najniższych kręgów piekieł, gałęzie otaczały siedziby bogów, pień przechodził przez wszystkie trzy poziomy wszechświata.

⇦ Spośród skandynawskich bogów Thor miał najwięcej wyznawców. Przez prostych ludzi był uważany za boga silnego i życzliwego im, dlatego też często wzywali go do obrony przed wielmożami, którzy czcili zmiennego i kapryśnego Odyna

Główni bogowie Germanów:

Odyn (Wodan) – z rodu Azów, bóstwo mądrości i poezji, wynalazca run, opiekun magii
Thor (Donar) – z rodu Azów, bóstwo burzy i piorunów
Freja (Freya) – z rodu Wanów, bogini płodności i miłości
Frejr (Freyr) – brat Frei, bóg światła, urodzaju i bogactwa
Njördr – z rodu Wanów, bóg pokoju, urodzaju i płodności, opiekun myśliwych i żeglarzy
Loki – złośliwy i sprytny bóg wygnany z Asgårdu, germański szatan

Wyobrażenia Germanów dotyczące istot boskich odbiegają od chrześcijańskiego obrazu Boga, który jest uosobionym absolutem, wszechmogącym stwórcą, początkiem i końcem wszystkiego. Cech tych byli pozbawieni bogowie germańscy. Przypominali raczej ludzi niż istoty niebiańskie znane z religii monoteistycznych. Podobnie jak ludzie rodzili się i stopniowo dojrzewali. Mieli ciała, pomimo nadnaturalnych właściwości podatne na zmęczenie, głód, rany i choroby. Ich zdolności do przemieszczania się, choć przekraczające możliwości ludzkie, były jednak ograniczone, podobnie jak ich wiedza. Najpotężniejszy z bogów germańskich – Odyn (u płd. Germanów Wodan) – potrzebował wiele czasu i wyrzeczeń, by dostać się do zaklętego źródła dającego moc i wiedzę, też zresztą ograniczoną. Również cechy charakteru bogów germańskich czynią z nich bardziej ludzi niż istoty niebiańskie. Cechowała ich bowiem pycha, przewrotność i złośliwość. W utworach mitologicznych, jakie dotrwały do dzisiejszych czasów, wielokrotnie powtarza się motyw krzywoprzysięstwa, zdrady, podstępu i zazdrości w relacjach pomiędzy bogami. Istoty te podobnie jak ludzie starzały się i, co bardzo ważne, były śmiertelne.



⇦ Odyn szybko przemierzał olbrzymie przestrzenie na swym ośmionogim rumaku Sleipnirze. Niezwykły koń mógł przenosić go nawet między królestwami żywych i umarłych

W niebie rządziły dwie dynastie lub dwie rasy bogów: dobroczynni Azowie zamieszkujący Asgård i Wanowie, bóstwa płodności i urodzaju, mieszkańcy Wanaheimu. Mitologia germańska przekazywała legendy o wojnie pomiędzy tymi dwoma rodami, przebiegającej ze zmiennym szczęściem do momentu, gdy walczący zdali sobie sprawę, że żadnej ze stron nie uda się odnieść ostatecznego zwycięstwa. Wtedy zawarto rozejm. Wcześniej niebem władały olbrzymy, starsza generacja bóstw obdarzona cechami demonicznymi, zepchnięta w wyniku wojen na niższe poziomy wszechświata ku utrapieniu ludzi. Jednak pierwiastek demoniczny przetrwał również w niebiosach, ponieważ w żyłach Azów płynęła krew olbrzymów. Byli ich młodszymi krewniakami i tym niekiedy tłumaczono ewidentnie złe cechy ich charakteru. Tej skazy nie mieli Wanowie, wśród których o wiele częściej występowały postacie o cechach dobrych bóstw opiekuńczych.



⇨ Bóg-wilk Fenrir to w mitologii skandynawskiej symbol śmierci i zniszczenia. Ma pożreć Odyna, aby wypełniło się jego przeznaczenie

W greckim panteonie każdy z bogów miał przypisaną określoną sferę działalności, na przykład Posejdon zajmował się morzami, a Ares wojną. W przypadku bóstw germańskich trudno mówić o takim przyporządkowaniu. Na dobrą sprawę wszyscy byli bogami wojny, chodzili ubrani jak wojownicy, a ich atrybuty stanowiły miecze, włócznie i młoty bojowe. To samo dotyczyło bogiń towarzyszących swoim mężom. W mitologii skandynawskiej występują walkirie, przedstawiane jako młode uzbrojone dziewczęta przybywające na pola bitew po dusze poległych wojowników. Bohaterowie ci trafiali później do Walhalli, pałacu Odyna, gdzie ucztowali i ćwiczyli się w walce. Walkirie, jak wierzono, były duszami germańskich wojowniczek, które umarły śmiercią naturalną (dla Germanina znaczyło to polec w bitwie). Dlatego boginie germańskie bardzo upodobniły się do germańskich kobiet – wysokich, pięknych i silnych, opiekujących się domem, lecz w razie potrzeby potrafiących chwycić za włócznie czy topory.

Na poziomie świata wyznaczonego ludziom żyły również istoty boskie. Był wśród nich Loki, wygnany z Asgårdu złośliwy bóg o cechach szatana i wilk Fenrir. Pod ziemią mieszkały karły będące mistrzami rzemiosł i magii. Wierzono, że należały one do rasy pracowitej i utalentowanej, lecz zawistnie strzegącej swoich tajemnic. Okrąg świata zamieszkanego przez ludzi otaczał wielki wążsmok nazywany Midgardsorm. Germanie wierzyli również w inne istoty, takie jak nieprzychylne ludziom trolle czy dobroczynne duchy domowe koboldy. Epoka, w której przyszło żyć ludziom, to według wierzeń germańskich czas względnego spokoju. Pod koniec tej epoki nastąpi straszliwa bitwa Ragnarök, w której naprzeciwko siebie staną armie bogów i bohaterów pod wodzą Odyna oraz istoty demoniczne wiedzione przez Lokiego. Większość uczestników padnie w tej bitwie, a zniszczona ziemia ponownie się odrodzi.

Kult i sanktuaria

W odróżnieniu od Celtów Germanie nie wytworzyli na potrzeby kultu odrębnej klasy kapłańskiej. Obowiązki reprezentowania społeczności plemiennej wobec bogów pełnił król, czyli *konung*. On składał ofiary i modlił się za całe zgromadzenie mężów – *thing*. Pierwotnie Germanie nie znali również świątyń, a ofiary – często krwawe – składali pod gołym niebem. Czczono święte miejsca, takie jak samotne kamienie i wielkie dęby. Na potrzeby kultu i magii powstał germański alfabet, czyli pismo runiczne. Nie spisywano w nim żadnych ksiąg, lecz wykonywano inskrypcje w miejscach świętych oraz na talizmanach. Do naszych czasów dotrwało bardzo dużo talizmanów poświęconych bogu Thorowi (u płd. Germanów Donar). Mają one formę miniatury młota wojennego Mjolnira, ulubionej broni tego skandynawskiego boga błyskawic. Germanie czcili Thora za jego walki z potworami i opiekę, jaką roztaczał nad ludźmi.

Religia ludów germańskich zniknęła wraz z chrystianizacją Skandynawii. Ostatni jej rozdział został jednak zapisany w XX wieku, kiedy to narodowosocjalistyczna partia Adolfa Hitlera w Niemczech odrzuciła żydowskie chrześcijaństwo. W ramach prób znalezienia własnej tożsamości religijnej próbowano wtedy wskrzesić kult germańskich bogów.



⇧ W mitologii germańskiej śmierć groziła zarówno ludziom, jak i bogom. Złośliwy bóg ognia Loki podstępnie zabił Baldura, boga słońca



⇧ Obawa wikingów przed groźnymi potworami nie zniknęła nawet po chrystianizacji Skandynawii. Zgromadzeni w kościele ludzie bili w dzwony, by odstraszyć złe bóstwa

Religia dawnych Słowian

Religia Słowian jest jedną z najmniej poznanych religii ludów indoeuropejskich. Przyczyna tego tkwi przede wszystkim w niewielkiej liczbie źródeł dotyczących historii Słowian przed przyjęciem chrześcijaństwa. Naukowcy muszą się więc odwoływać nie tylko do dokumentów pisanych i folkloru, lecz także do archeologii, językoznawstwa i metod porównawczych. Osiągnięte tą drogą wyniki wciąż jednak nie dają jednoznacznego obrazu tej religii.

W porównaniu z rozwiniętymi mitologiami starożytnej Grecji i Rzymu, wielcy bogowie Słowian są mniej wyraziści, nie towarzyszą im rozbudowane mity. O słowiańskich bogach, przedstawianych i wyobrażanych w ludzkich postaciach, którym towarzyszy oficjalny kult, można mówić dopiero u schyłku religii słowiańskiej: na Rusi w X wieku, a wśród Słowian połabskich w XI i XII wieku. Spotyka się także opinię, że pojawienie się tych wierzeń wynikało bardziej z próby naśladowania cywilizacji chrześcijańskiej (u Rusinów – bizantyjskiej, a u Połabian – rzymskiej) niż z naturalnego rozwoju religii słowiańskiej. Znacznie pewniejsza i bogatsza jest wiedza dotycząca pomniejszych duchów, odpowiedzialnych za konkretne czynności czy działających w określonych miejscach.



⇦ Błyskawica symbolizowała Peruna, najwyższego boga Słowian, władcę piorunów i burzy, strzegącego porządku świata

Wielcy bogowie Słowiańszczyzny

Jak można sądzić na podstawie świadectw historycznych, archeologicznych, folkloru i ustaleń językoznawców, najwyższe miejsce wśród bogów słowiańskiego panteonu zajmował bóg błyskawic i burzy – Perun. Był on także bogiem jasnego nieba, a przede wszystkim nadzorował porządek życia i funkcjonowania nieba i ziemi. Czczono go też prawdopodobnie jako opiekuna plemienia, który wspólnocie zapewniał dobrobyt. Jak większości bogów słowiańskich, w różnych rejonach Słowiańszczyzny nadawano mu rozmaite imiona, lecz wszędzie pełnił funkcję najwyższego boga, gwaranta porządku kosmicznego. Słowianie połabscy zwali go Świętowitem albo Rujewitem (Rugiewitem). Także Jaryło, którego kult jest znany z obszaru Białorusi, mógł być identyczny z Perunem.

Innego wielkiego boga – Welesa, średniowieczni autorzy wspominają jako opiekuna bydła, ale także boga magii, przysięgi i zaświatów. Niektórzy badacze uważają, że jego odpowiednikiem w wierzeniach Słowian połabskich i Pomorzan był Trzygław (Trzygłów), na Bałkanach czczony jako Trojan. Wieleci uważali Trzygława za boga wojny obdarzonego czarnym wróżebnym koniem, władającego sztormami. Przedstawiali go pod postacią posągu o trzech głowach symbolizujących władzę nad trzema światami: niebem, ziemią i podziemiami.

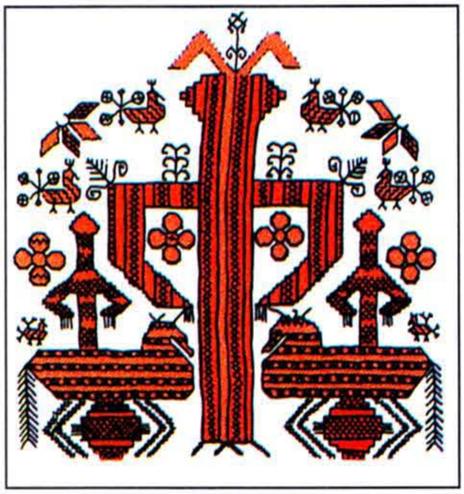
Słowianie czcili także Swaroga, któremu cześć oddawano razem z jego synem Swarożycem. Obaj są utożsamiani ze światłem: Swaróg, jako ojciec, łączony jest ze Słońcem, natomiast Swarożyc, jego syn – z ogniem. Słowianie uznawali Słońce za ciało niebieskie życzliwe i dobroczynne. Nazywano je twarzą lub okiem bożym, zakazywano pokazywać palcem albo ustawiać się do niego plecami podczas żniw.

Swarożyc, zwany na Rusi także Dadźbogiem, był bogiem ognia domowego i ofiarnego. Stosunek Słowian do ognia miał polegać na czci, bojaźni i przywiązaniu. W ognisku domowym przechowywano stale żar, który przenoszono na nowe mieszkanie, darowywano go także synowi, gdy wyprowadzał się do innej chaty.

Jest rzeczą charakterystyczną dla Słowian, że ich bogowie mieli zwykle postać męską. Jedyne bóstwo kobiece, które wchodziło w poczet bóstw naczelnych, to Mokosza. Zapewniała ona płodność, urodzaj i powodzenie materialne. Boginię kojarzono z wilgotną, urodzajną ziemią.

Pomniejsze duchy i kult przodków

Znacznie łatwiej ustalić nazwy oraz zakres działalności duchów mniej ważnych, zarówno dobrych, jak i złych. Duża ich część, co może jest charakterystyczne dla Słowiańszczyzny, była duchami przodków. Dusza według słowiańskich wyobrażeń to widmo, kopia człowieka za życia. Odlatuje ona po śmierci z wiatrem, czasami powraca, może jeść i pić. Słowianie palili ciała zmarłych, wkładali im do grobów dary na wyprawę w życie pozagrobowe. W wypadku pochówku możnych także żona zmarłego zadawała sobie śmierć, mniej czy bardziej dobrowolnie. Nie ma świadectw co do wyobrażeń życia pozagrobowego Słowian. Istnieją natomiast opowieści o sposobach dostawania się w zaświaty. Jedna z nich mówi o kładce, którą musi przebyć dusza zmarłego, druga – o przeprawie przez rzekę łodzią, a jeszcze inna – o jej przejściu w bród.



⇧ Mokoszę – jedyne bóstwo żeńskie wśród słowiańskich bogów – czciły szczególnie kobiety jako dawczynię płodności

Taki los czekał dusze ludzi, którzy odeszli w sposób uznawany przez Słowian za naturalny. Dusze tych, którzy zginęli nagle lub przedwcześnie (samobójcy, porońce, topielcy, zmarli w dniu ślubu itp.), stawały się istotami szkodli-

> „[...] Skoro więc na lądzie przeciw nieprzyjaciołom wyruszyć zamierzali albo po zdobycz, starali się przez niego [świętego konia] powodzenie wyprawy w ten sposób przepowiedzieć. Rozkładali na ziemi dziewięć włóczni, na łokieć od siebie oddalonych, a kapłan, który miał nadzór nad owym koniem, osiodławszy i ujawszy za uzdę, po trzykroć go przez leżące włócznie tam i z powrotem przeprowadzał. Gdy koń przechodząc, włóczni nie trącił i nie porozrzucał, uważano to za dobry znak, wtedy bezpiecznie przystępowali do dzieła, w przeciwnym zaś razie zaniechiwali go [...]".



⇦ **Charakterystyczną cechą wyobrażeń bóstw słowiańskich była ich wielotwarzowość, co doskonale widać na przykładzie posągu z Liczkowic nad Zbruczem (IX–X w.)**



⇧ **Chociaż kamienne kręgi oraz kamienne rzeźby figuralne na Ślęży zwanej Sobótką i na dwóch sąsiednich górach są pochodzenia przedsłowiańskiego, aż do XI w. n.e. cieszyły się one czcią tutejszych plemion słowiańskich – Ślężan**

wymi. Z nich wywodzą się m.in. strzyga, strzygoń, upiory i zmory.

Szczególnie w rejonach jezior, rzek i bagien pojawiały się duchy będące duszami osób zmarłych w sposób nienaturalny. Zwano ich m.in. utopcami, wodnikami, rusałkami.

Obszary lasów i puszcz, stanowiące w epoce starożytnej i średniowieczu barierę komunikacyjną prawie nie do pokonania, miały własne duchy, które z rzadka tylko były duszami zmarłych ludzi. Znany jest w folklorze słowiańskim pan lasów, zwany leśnym duchem, ale też borowym lub borutą. Przybierał on czasami postać zwierzęcą, pasł stada jeleni, saren i zajęcy. Temu leśnemu panu, nieprzyjaznemu wobec ludzi, przydawano niekiedy kobietę, leśną matkę, utożsamianą z Babą-Jagą. Także zwierzęta leśne mog-



⇨ **Arkona od 2. poł. XI w. stanowiła główny ośrodek religijny i polityczny Słowiańszczyzny połabskiej**

ły być przedmiotem kultu, a to z racji ich siły i grozy, którą budziły. Szczególnym szacunkiem cieszył się niedźwiedź i dzik.

Obszar powietrza zamieszkiwały zarówno istoty samoistne, jak i dusze ludzkie. Ciekawy przykład istot samoistnych – smoki powietrzne – powstawały ze żmii, która wypuszczała pazurzaste łapy i ogromne skrzydła. Smoki te były dobroczynne. Inne istoty powietrzne to chmurnicy (płanetnicy). Według różnych podań ludowych raz mogli nimi być młodzi ludzie porwani przez trąbę powietrzną, by kierować chmurami, innym razem – dusze śpiących młodych kobiet lub mężczyzn, które miały odpędzać grad lub – w czasie suszy – sprowadzać deszcz.

Ostatnie środowisko zasiedlone przez duchy stanowił krąg ludzkich osiedli. Zamieszkujące go duchy to przede wszystkim dusze przodków, pomagające w prowadzeniu domu i przezwyciężaniu codziennych kłopotów rodziny czy rodu. Najważniejszym z nich był domowy (zwany także domowikiem lub dziadkiem). Wyobrażano go często jako istotę podobną do głowy rodziny albo zmarłego dziadka. Domowy miał czasami towarzyszkę – domowichę. Zdarzały się także istoty złośliwe, na przykład nocnice, które powodowały bóle piersi u matek. Latem na polach mogły w południe pojawiać się południce, które choć nieco złośliwe, spełniały jednak pożyteczną funkcję – strzegły plonów.

Kult i obrzędy

Jak w każdej religii kult i obrzędy u Słowian można podzielić na publiczne – sprawowane w obecności całej wsi czy plemienia, oraz prywatne – domowe. Te ostatnie odprawiał mężczyzna – głowa rodziny. Natomiast w imieniu jednej czy kilku wsi ofiary składali starcy – ofiarnicy albo wróżbici.

U schyłku religii słowiańskiej, gdy pojawiły się świątynie wraz z posągami bogów, wykształciła się grupa kapłanów świątynnych. U Słowian połabskich ich władza obejmowała nie tylko sprawy sakralne, ale i świeckie (decydowali oni na przykład o wypowiedzeniu wojny albo zawarciu pokoju).

Najstarszą znaną świątynią Słowian połabskich (zachowały się o niej informacje z początku XI w.) jest świątynia Swarożyca w Radogoszczy (Meklemburgia). Do 2. połowy XII wieku przetrwała świątynia w Arkonie, na Rugii. Znajdował się tu główny ośrodek kultu Świętowita, którego można utożsamić z Perunem. W drewnianej świątyni znajdował się posąg boga. Miał on postać czterogłowego mężczyzny z rogiem w dłoni i przypasanym mieczem. Całość okrywała długa szata, opodal zaś znajdowała się uzda i siodło Świętowita, używane przez boga podczas jego nocnych wypraw na świętym białym koniu. Także w Kijowie pod koniec X wieku książę Włodzimierz kazał wznieść świątynię poświęconą Perunowi. Obok jego drewnianego posągu ze srebrną głową i złotymi wąsami ustawiono także posągi innych bogów: Chorsa, Dadźboga, Strzyboga, Siemargła i Mokoszy. Według ruskiego kronikarza składano tam także ofiary z ludzi. Gdy władca przyjął chrzest, kazał porąbać i spalić posągi, natomiast posąg Peruna wlec przez Kijów i utopić w Dnieprze.

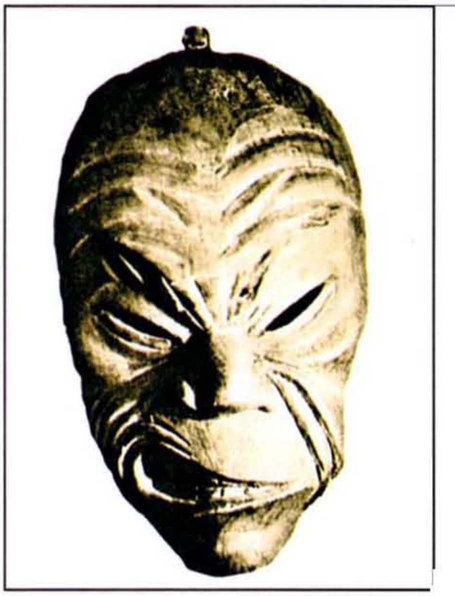
Religia słowiańska oficjalnie przestała istnieć wówczas, gdy władcy państw słowiańskich: czeskiego, polskiego i ruskiego, przyjęli w X wieku chrześcijaństwo. Słowianie połabscy, którzy nie stworzyli własnego organizmu państwowego i długo opierali się przyjęciu chrześcijaństwa, zostali podbici w XII wieku. Zagarnięte ziemie włączono do cesarstwa niemieckiego, a Połabian przymusowo schrystianizowano. Natomiast wierzenia i zwyczaje słowiańskie przetrwały jeszcze do XIII wieku. Potem wtopiły się w folklor i zeszły do poziomu przesądu.

Indiańskie wierzenia i rytuały

Pierwsi kolonizatorzy europejscy, którzy w XVI i XVII wieku zetknęli się z plemionami Indian północnoamerykańskich, przede wszystkim z Algonkinami i Irokezami, nie dostrzegli u nich rozbudowanych systemów religijnych, panteonu bogów czy kasty kapłańskiej.



⇧ **Udane łowy musiały zostać przedstawione całej wiosce w tańcu bizona. Był to czas zabawy i przebłagania zabitych zwierząt**



⇧ **Mimo iż biali najeźdźcy nazywali ich barbarzyńcami, Indianie mieli wysoko rozwiniętą kulturę, o czym może świadczyć ta maska Irokezów używana do tańców obrzędowych**

Indianie prerii wierzyli, że otaczającą ich rzeczywistość przenika tajemnicza magiczna moc sprawująca nieustanną kontrolę nad wszystkimi wydarzeniami. Owa nadnaturalna bezosobowa moc tkwić mogła czasowo lub na stałe na przykład w ptaku, rybie, drzewie, trawie, kamieniu, wodzie, a zjawiska przyrody były jej odczuwalnymi przejawami. Indianie prerii nigdy nie przedstawiali tej twórczej, nieznanej siły pod jakąkolwiek postacią, nigdy też nie nazywali jej bogiem.

Jakkolwiek wiara w tę wszechobecną moc była powszechna, nazwy jej zmieniały się w zależności od regionów i związków plemiennych. Należy sobie uświadomić, że tak zwani dzisiaj Indianie prerii to kilkaset ludów mówiących własnymi językami i posiadających odrębne kultury. Tak więc plemiona Algonkinów (Delawarowie, Mohikanie, Czejenowie, szczepy związku Czarnych Stóp, Czipewejowie, Arapaho i inne) określały moc mianem *manitu* lub *manido*, Indianie Hidatsa używali nazwy *xupa*, Dakotowie (błędnie zwani Siuksami) nazywali ją *wakonda* lub *mahopa*, Szoszoni – *pokunt*, a Irokezi – *orenda*. Biali najeźdźcy zasugerowani monoteistyczną religią chrześcijańską uznali ową moc za boga i tłumaczyli jej nazwy jako „wielki duch", „dobry duch", „zły duch", a nawet „diabeł" i „demon". Ta błędna interpretacja została podchwycona i spopularyzowana przez autorów literatury „indiańskiej"; prawdziwy znawca wierzeń indiańskich nigdy nie nazwie *manitu* bogiem. Aby uniknąć nieporozumień, trzeba wspomnieć o Kici Manitu znanym z kosmologicznych wierzeń Algonkinów. Otóż Kici Manitu miał już status bóstwa, stwórcy nieba, ziemi, ludzi, zwierząt i roślin.

Innym elementem religii Indian prerii była wiara w duchy, które można podzielić na dwie kategorie: duchy przyrody (wodne, leśne, polne i inne) i duchy zmarłych. Z duchami wiązał się totemizm, czyli wiara w mistyczną łączność człowieka ze zwierzęciem, rzadziej z rośliną lub z przedmiotem (np. skałą, kamieniem) uosabiającym praprzodka rodu lub całego plemienia i pełniącym funkcję ducha opiekuńczego. Totemy otaczano głęboką czcią. Zwierzęta totemiczne były objęte bezwzględnym zakazem zabijania i spożywania przez członków danego rodu.

Indianie oddawali cześć również herosom kulturowym – mitycznym postaciom, które przyniosły na świat wszystko, co jest na nim dobrego, a czasem nawet wszystko, co złe. Herosi występują niekiedy w mitach jako stwórcy lub pionierzy, częściej jednak jako ofiarodawcy ważnych rzeczy lub umiejętności. Nierzadko są wyobrażani w postaci bliźniąt. Na przykład bohater Irokezów Tehoronhiawkhon ma brata, który mieszka w krzemieniu. Jego odpowiednikiem u Algonkinów jest Manibosho albo Nanabosho, w starszych relacjach zwany Wielkim Zającem, wynalazca sieci rybackiej, odrodziciel ziemi po wielkim potopie.

Oprócz wiary w magiczną moc, duchy i bohaterów kulturowych spotyka się niekiedy wiarę w upostaciowane bóstwa przyrody, w jedną lub kilka dusz, wiarę w stwórców świata i człowieka. Przykład bóstwa stwórczego to wspomniany już Kici Manitu. Indianie prerii czcili też Matkę Ziemię, potężny piorun, a zwłaszcza słońce. Słońcu była poświęcona najważniejsza uroczystość religijna związana z letnim przesileniem – Taniec Słońca, na który co roku zbierało się całe plemię. Główny element obrzędu stanowiła próba wytrzymałości, której poddawano młodych ludzi, by w ten sposób uzyskali prestiż i pozycję wojowników. Młodzieńcy przez cztery dni czuwali i pościli, po czym byli wciągani na święty słup sznurami przywiąza-



⇦ **Jednym z najbardziej rozpowszechnionych wierzeń Indian był totemizm, czyli duchowy związek ze zwierzęciem przypisanym do plemienia, rodu bądź określonej osoby**

nymi do kołków przewleczonych przez nacięcia w skórze na piersiach. Obracano ich następnie dokoła słupa, aż tracili przytomność. Gdy kołki poprzerywały skórę i „tancerze" spadali, cucono ich i wleczono po ziemi do ponownej utraty przytomności.

Podstawę religii Indian stanowiła wiara w sny, w pewnym stopniu sztucznie wywoływane przez narkotyki roślinne i posty. Dlatego były to raczej wizje niż senne urojenia. Wizjonerskie podstawy miał nowy ruch religijny zwany indiańskim mesjanizmem, który narodził się w wyniku wypierania Indian do rezerwatów, w obliczu grożącej im całkowitej zagłady. Jego twórcy – prorocy, przywódcy religijni, nawoływali do powrotu do starych obyczajów i walki ze straszną chorobą Indian prerii – alkoholizmem. Obiecywali oni swoim plemionom odrodzenie narodowe i przywrócenie im władzy we własnym kraju. Do najsłynniejszych proroków należeli: Tenskwsatawa, brat słynnego wodza Szaunisów Tecumseha; Sitting Bull, organizator powstania indiańskiego; Smohalla, mistyk z plemienia Nez Perces.

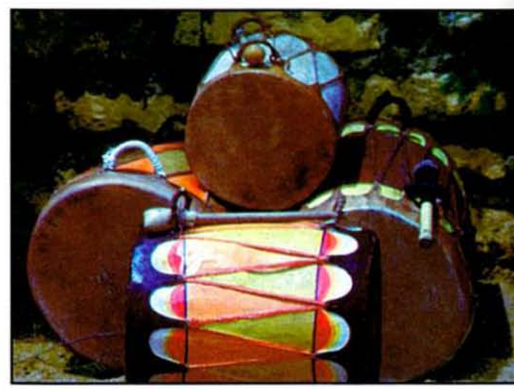


⇦ Taniec był wyrazem ekspresji Indian. To w nim Indianin opowiadał o tym, co działo się w jego życiu: o łowach i swojej miłości. Za pomocą tańca szaman zaklinał pogodę

Na ukształtowanie się religijnych wyobrażeń wielki wpływ wywarł Wovoka z plemienia Pajutów, twórca sławnego obrzędowego Tańca Duchów. Wovoka zapowiadał przyjście na świat indiańskiego mesjasza i nadejście dnia wyzwolenia spod jarzma białych najeźdźców. Żadna z dotychczasowych nauk proroków o powrocie do utraconego świata nie wzbudziła tak wielkiego zainteresowania. Ekstatyczny Taniec Duchów przyjął się wkrótce wśród niemal wszystkich plemion Indian prerii. Wiązał się on ze spożywaniem pejotlu (*peyotl* – roślina z rodziny kaktusowatych, której łodygi zawierają meskalinę), który wywoływał u uczestników halucynacje, ekstazę oraz olbrzymie uniesienia mistyczne. Indianie wierzyli, że w tańcu kontaktują się z duchami przodków. Mistycyzm obrzędu wraz z coraz silniejszymi prześladowaniami Indian doprowadził do powstania nowej religii zwanej Ghost Dance Religion, która mimo zakazu rządu Stanów Zjednoczonych szybko upowszechniła się w rezerwatach.

W miarę upływu lat Taniec Duchów wyewoluował w pejotyzm, religię o charakterze synkretycznym. Popularność pejotyzmu oraz wzrost liczebności wyznawców doprowadziły do powstania jednolitej organizacji kościelnej zwanej Amerykańskim Kościołem Tubylczym, który został oficjalnie uznany przez władze USA (obecnie liczy około 50 tys. członków). Wyznawcy pejotyzmu łączą elementy tradycyjnych wierzeń indiańskich i chrześcijaństwa. Z dawnych wyobrażeń przejęli między innymi ideę *manitu*; w pejotyzmie dawna moc przenikająca przyrodę utożsamiona została z Bogiem Ojcem, przy czym niektóre plemiona uważają *manitu* za stwórcę świata, inne zaś pozostają przy ortodoksyjnym opisie tej siły. Zapożyczony z tradycji Ptak Wodny oraz Duch Pejotowy przyjmuje szereg atrybutów chrześcijańskiego Ducha Świętego, postać Pejotowej Kobiety jest utożsamiana z postacią Jezusa Chrystusa.

Centralną rolę w tej religii i obrzędach z nią związanych odgrywa pejotl. Indianie wierzą, że otrzymali go od samego Boga, aby kontaktować się z duchami przodków. Narkotyk ma również dopomóc w zrozumieniu i realizacji kodeksu religijnego określanego mianem Drogi Pejotowej. Podczas uroczystości religijnych zwanych spotkaniami spożywa się od 8 do 40 plasterków pejotlu. Spotkania zaczynają się zwykle w sobotni wieczór i kończą w niedzielę wspólnym obiadem. Uroczystości przewodniczy Przywódca mający do pomocy Głównego Bębnistę, Strażnika Kadzidła Cedrowego oraz Strażnika Ognia. W miejscu obrzędu (w specjalnie przygotowanym namiocie, baraku lub pod gołym niebem) płonie rytualne ognisko, a na ołtarzu z ziemi spoczywają rytualne przedmioty: wachlarz z piór, święty bęben, grzechotka, laska i gwizdek. Podczas spożywania narkotyku uczestnicy wspólnie modlą się i śpiewają; często rytmiczne odgłosy bębna połączone ze śpiewem i działaniem pejotlu prowadzą do ekstatycznego transu religijnego.



⇧ Wśród wielu magicznych przedmiotów istotną rolę odgrywał bęben. Nadawał rytm w tańcach obrzędowych Indian, prowadził tancerzy i pomagał im osiągnąć trans. Należał do niezbędnych instrumentów czarownika

Jednakże synkretyczny pejotyzm – pomost łączący przeszłość z teraźniejszością oraz platforma porozumienia jednocząca członków różnych, często antagonistycznych plemion – to nie jedyna religia dzisiejszych Indian. Rdzenni mieszkańcy Ameryki są ogromnie zróżnicowani pod względem wyznaniowym. Nawet w obrębie jednego plemienia spotyka się protestantów, metodystów, katolików, mormonów i przedstawicieli innych wyznań współczesnej Ameryki oraz zwolenników kultów tradycyjnych.

Czarownik – osoba częstokroć ważniejsza od wodza, dysponująca ogromną władzą i obdarzona licznymi przywilejami. Czarownik był łącznikiem między światem duchów i ludzi, sprowadzał deszcz i stada zwierzyny, uzdrawiał chorych i karał winowajców.

Fajka pokoju – palenie jej było najważniejszą częścią wielu obrzędów religijnych. Z francuskiego zwana kalumetem, ale Indianie nazywali ją inaczej: Dakotowie – *wookiye cannonbonpa*, Czipewejowie – *opwahgun*. Fajka pokoju ucieleśnia wszystko, co ma związek z błogosławieństwem niewidzialnych mocy. Dym unoszący się z niej wyjednuje przychylność i poparcie duchów.

Taniec – był nierozerwalnie związany z życiem Indian. Indianin tańczył z powodu wydarzeń wesołych i smutnych, ku czci zmarłych i nowo narodzonych, tańcem wyrażał miłość i zmartwienie, przywoływał deszcz i wypędzał choroby, wyczarowywał kukurydzę i sprowadzał bizony. Ważne tańce obrzędowe to taniec słońca, kukurydzy, bizona, ptaka, grzmotu.



⇩ U wielu plemion indiańskich, m.in. u Czarnych Stóp, wszystkie ważne decyzje plemienne musiały być przypieczętowane wypaleniem fajki

Religia Azteków

Kulturę Azteków kształtowały mity i wyobrażenia religijne. Religii podporządkowane było życie codzienne Azteków, zarówno prywatne, jak i państwowe. Religijne podłoże miały prowadzone przez nich podboje, religia wreszcie stała się przyczyną upadku imperium w okresie największego jego rozkwitu.

Konkwista – 22 kwietnia 1519 r. Hernan Cortés wylądował na wybrzeżu Meksyku. Przybysze uznani zostali za wysłanników boga; niezłomna wiara Azteków w powrót Quetzalcóatla sprawiła, że kilkuset europejskich awanturników w ciągu niespełna roku podbiło ogromne państwo dysponujące dziesiątkami tysięcy wojowników.

Quetzalcóatl – jedyny biały bóg w panteonie Indian przedkolumbijskich, przeciwnik składania ofiar z ludzi, używający znaku krzyża; opuścił swoich wyznawców i udał się na wschód, zapowiadając powrót.

Tenochtitlán – wzniesiona na jednej z wysp jeziora Texcoco (dziś wyschniętego) stolica państwa Azteków, licząca w chwili przybycia Hiszpanów, być może, do 300 tysięcy mieszkańców. Po podboju została zrównana z ziemią, a na jej miejscu powstało dzisiejsze miasto Meksyk.



⇧ Stolicę Azteków, Tenochtitlán, wzniesiono na jednej naturalnej wyspie i kilku sztucznych. Centralne miejsce zajmowały w niej pałace i świątynie

W roku 1111 Aztekowie opuścili pradawną siedzibę Aztlan, czyli „miejsce czapli", od której wywodzi się ich nazwa – *azteca*. Wyruszyli pod patronatem plemiennego boga Huitzilopochtli („Koliber z południa"), który za pośrednictwem kapłanów *teomama*, czyli „tych, którzy strzegą boga", kierował wyprawą. Wędrówka trwała latami, ponieważ wybredny bóg nie chciał się zadowolić byle jakim miejscem. Wreszcie kolejne pokolenie Azteków dotarło do żyznej doliny Meksyku i w roku 1325 – 69 lat po przybyciu nad jezioro Texcoco – założyło na wyspie osadę Tenochtitlán, nazwaną od imienia ówczesnego kapłana-wodza Tenocha, oraz osadę Mexico na cześć Huitzilopochtli zwanego również Mexitli. Od roku 1325, przez Azteków określanego jako rok pierwszy – *tecpatl*, rozpoczyna się historia późniejszego imperium.

Podczas wędrówki z na wpół legendarnego Aztlan Aztekowie (nazywający siebie także Meksykanami albo Tenoczkami) próbowali podbić ludność z osad napotykanych po drodze, lecz nie zawsze im się to udawało; po przybyciu do ludnej doliny Meksyku musieli walczyć o hegemonię. Wędrówka i zmienne koleje losu odbiły się na ich wierzeniach. Aztekowie, podobnie jak Rzymianie, ilekroć podbijali jakieś plemię, wraz z niewolnikami i łupami anektowali sobie obcych bogów i oddawali im cześć. W ten sposób religia Tenoczków stała się skomplikowanym, wielowarstwowym systemem wierzeń o rozbudowanym panteonie bogów, licznych mitów i odpowiednich rytuałów.



⇦ Do grona największych azteckich bogów należał Quetzalcóatl, „Pierzasty wąż", dawca ludzkiej cywilizacji

Najwyższymi bóstwami Azteków byli: bóg stwórca Ometecuhtli (Ometeótl) i jego małżonka Omecihuatl. Parę tę uważano za rodziców wszystkich bogów i pośrednio za stwórców ludzkości, dlatego Ometecuhtli zwano także Tonacatecutli („Pan naszego istnienia"). Boscy małżonkowie zamieszkiwali jednakże najodleglejsze trzynaste niebo i nie wpływali na los Azteków, toteż wierni wznosili modły do ich potomków. W okresie największego rozkwitu państwa Azteków (przerwanego przybyciem Hiszpanów) naczelne miejsce w panteonie zajmowała trójca bogów, współtwórców kolejnych słońc. Pradawny bóg Tenoczków, żądny krwi bóg wojny i słońca, który czuwał nad wędrówką z Aztlan, Huitzilopochtli, był głównym bóstwem Tenochtitlánu. Nieco niżej stał – spotykany niemal we wszystkich kulturach Meksyku – opiekun kapłanów i nauki, Quetzalcóatl („Pierzasty wąż"), występujący często pod imieniem Ehecatl jako bóg wiatru. Aztekowie wierzyli, że na pewien czas opuścił on swój lud, ale zapowiedział powrót. Ostatnim z tej trójki był Tezcatlipoca („Dymiące zwierciadło"), zawdzięczający imię obsydianowemu zwierciadłu, w którym mógł oglądać cały świat, jego przyszłość i przeszłość. Aztekowie kierowali modlitwy również do setek pomniejszych bogów, takich jak bóstwa urodzaju i płodności, światła i powietrza, opiekunowie poszczególnych roślin itp. Na ich czele stał Tlaloc, bóg deszczu, od którego zależał dobrobyt państwa i jego obywateli. Czczono go w całej dolinie. Jego żoną była Chalchihuitlicue („Ta w spódnicy z zielonego kamienia"), młoda, powabna bogini wody, jezior i rzek. Wydała ona na świat wiele pomniejszych bóstw zwanych tlalocami, więc każda osada – poza głównym bogiem deszczu – miała własnego tlaloca. Rolnicy



⇦ Kodeksy, czyli obrazkowe składane w harmonijkę księgi Indian, są jednym z głównych źródeł wiadomości o życiu, kulturze i dziejach dawnych mieszkańców Meksyku





⇦ ⇧ **Aztekowie wierzyli, że jeśli przestaną składać ofiary z serc żywych ludzi bogu słońca Huitzilopochtli, świat przestanie istnieć**

modlili się również do Chicomoecoatl („Siedem węży"), bogini urodzaju i kukurydzy, oraz do Xipe Tóteca („Nasz pan obdarty ze skóry"), boga odnawiającej się roślinności i płodności. Kochankowie i rzemieślnicy oddawali się w opiekę Xochiquetzal („Kwiat") – bogini kwiatów, miłości oraz sztuk rękodzielniczych. Także azteccy kupcy mieli własnego boga, Yacatecuhtli, ku którego czci organizowali wystawne święta.

Obrzędy Azteków często przybierały charakter starannie wyreżyserowanych widowisk teatralnych. Najważniejszą część rytuałów stanowiło składanie ofiar z ludzi, przy czym najbardziej ceniona była krew. Aztekowie uważali się za naród wybrany i wierzyli głęboko, że obdarzając słońce tym drogocennym napojem, utrzymują je przy życiu, a tym samym decydują o istnieniu świata. Święta krew miała wyjątkowe właściwości magiczne (w azteckich kodeksach oznaczana była znakami „klejnot" lub „kwiat"), toteż na przykład uczniowie akademii *calmecac* podczas modłów rozdrapywali sobie uszy, by ofiarować bogom cenne krople. Najcenniejsze jednakże były ofiary z rytualnie uśmiercanych ludzi. Człowieka przeznaczonego na ofiarę kładziono na ołtarzu zwanym *tichcatl*, po czym kapłan rozcinał mu pierś obsydianowym nożem, wyrywał serce i trzymając je w dłoni, skrapiał krwią kamień ofiarny. O pilności Azteków w wypełnianiu tego najświętszego obowiązku religijnego może świadczyć fakt, że Hiszpanie z wyprawy Cortésa w tzw. Templo Mayor, największej świątyni Tenochtitlánu, ujrzeli podobno ponad 130 tysięcy czaszek (podczas konsekracji tego miejsca kultu uśmiercono jednorazowo 60–70 tysięcy ludzi). Makabryczną ciekawostką było składanie ofiar Xipe Tótecowi: kapłan prowadzący ceremonię przed zabiciem ofiary zdzierał z niej skórę i zakładał na siebie, by w tym stroju prowadzić dalszą część rytuału. Ten okrutny nakaz religijny stanowił główną przyczynę wojen i zarazem decydował o sposobie ich prowadzenia.

Aztekowie unikali zabijania wrogów w walce i starali się brać ich żywcem, aby następnie złożyć w ofierze. Rzadziej składano w ofierze kobiety, poświęcane bogini ziemi, i dzieci, ofiarowywane ku czci boga deszczu Tlaloca. Kobiety, aby zapomnieć o czekającej je okrutnej śmierci, tańczyły przez kilka godzin po to, żeby wpaść w trans. W zachowanych przekazach można znaleźć wzmianki o jeszcze innym sposobie składania ofiar: podczas obrzędów ku czci boga ognia Huehueteotla związanych jeńców wrzucano w płomienie.

Oprócz jeńców składano w ofierze ochotników, którzy pragnęli zapewnić sobie miejsce w azteckim raju – Tonatiuhichanie. W tym „domu słońca" gościły również dusze poległych wojowników oraz kobiet zmarłych w połogu. Topielcy, ludzie rażeni piorunem i ofiary pewnych chorób trafiali do raju boga deszczu, Tlalocanu, a dusze zmarłych ze starości lub z przyczyn nie wyróżniających się niczym szczególnym do ponurego Mictlanu.



⇧ **Aztekowie czcili jaguara – ich święte zwierzę, w którym cenili siłę, upór, przebiegłość i spryt**

Źródeł wyjątkowo okrutnych rytuałów azteckich można doszukać się w mitach stworzenia, które przede wszystkim obejmują cykl kosmogoniczny zwany potocznie mitami o Słońcach. Słońca, będące uosobieniem kolejnych bogów wychodzących zwycięsko z walki o prymat w panteonie, symbolizowały cykliczne epoki istnienia ludzkości oraz jej zagładę w następstwie wiecznego konfliktu czterech żywiołów: wody, ognia, powietrza i ziemi. W każdej epoce jeden z bogów składał słońcu ofiarę z własnej krwi (częstokroć stając się słońcem) i właśnie ten akt, odtwarzany przez Azteków w postaci krwawych obrzędów, stał się najwyższym nakazem i podstawowym elementem ich koncepcji religijnej.

Mit o Słońcach ilustruje ważny zabytek archeologiczny znany jako Piedra del Sol, czyli Kamień Słońca. Wyryty na nim relief uchodzi za przedstawienie najdawniejszej wersji mitu. Według przyjętej współcześnie interpretacji kolejności epok jest ona następująca:

1. Słońce Wiatru – Nahui Ehacatl
2. Słońce Ognia – Nahui Quiahuitl
3. Słońce Wody – Nahui Atl
4. Słońce Ziemi – Nahui Ocelotl
5. Słońce Ruchu – Nahui Ollin, ostatnia, obecna epoka.

Aztekowie dokonali jedynej w dziejach przedkolumbijskich Indian próby zastąpienia wielkiej liczby bóstw jednym bogiem – niewidzialnym i niepoznawalnym stwórcą świata, Ipalnemohuani. Inspiratorem tej reformy był Nezahualcóyotl („Nienasycony kojot"), filozof, prawodawca i poeta, władca miasta Texcoco. Kult monoteistyczny miał jednak ograniczony zasięg; rewolucyjna koncepcja upadła wraz ze śmiercią twórcy – nawet jego syn Nezahualpili powrócił do dawnych wierzeń.



⇧ **Wizerunki boga słońca, Huitzilopochtli, którego symbolizował wąż, Aztekowie umieszczali na swoich budowlach. Wierzyli, że w ten sposób słońce będzie wschodziło każdego dnia, niosąc ze sobą pomyślną przyszłość**

Inkowie

Inkowie nazywali się dziećmi słońca i starannie kultywowali wśród poddanych wiarę w swe boskie pochodzenie. Pierwszym inką (takim mianem określano monarchów w państwie Inków), a zarazem twórcą kultury, prawodawcą, nauczycielem ludu i władcą państwa Keczua (Quechua), był mityczny bohater kulturowy Manco Capac.

Według jednego z trzech znanych mitów dotyczących pochodzenia Inków boskie słońce – Inti, widząc nędzę egzystencji ludzi żyjących bez praw i nie oddających mu czci, zesłało z nieba dwoje swoich dzieci: chłopca imieniem Manku Qhapaq (Manco Capac) i dziewczynkę – Mama Uqllu (Mama Ocllo). Wręczyło im czarodziejską różdżkę, która miała wskazywać drogę. Przykazanie ojca mówiło, że w miejscu, gdzie dzieci zdołają bez trudu wetknąć ją w ziemię, powinna powstać ich siedziba. Rodzeństwo powędrowało na północ od jeziora Titicaca aż do doliny Cuzco – tam różdżka weszła w ziemię lekko i głęboko. Manku Qhapaq i Mama Uqllu założyli miasto, które nazwali imieniem samej doliny, oraz dynastię, która podbiła wszystkie ludy Andów. Manku Qhapaq pierwszy przyjął imię Inka i wraz z Mama Uqllu, teraz jego małżonką, władał potężnym państwem.

Tak więc dynastia Inków wywodzi początki od boga słońca – Inti, a kult solarny i wiara w pochodzenie od słońca stały się podstawą religii panującej w Peru pod ich rządami. Inkowie, usunąwszy w cień stare kultury i mity księżycowe oraz wierzenia różnych podbitych plemion, uważali się za półbogów, za powołanych do władzy, mienili się synami słońca i kazali się czcić i wielbić jak bóstwa. Ale nie podawali się za stwórców świata, tylko włączyli do swego systemu religijnego powszechny i żywy w podbitym przez nich kraju Keczua mit o stworzeniu świata.



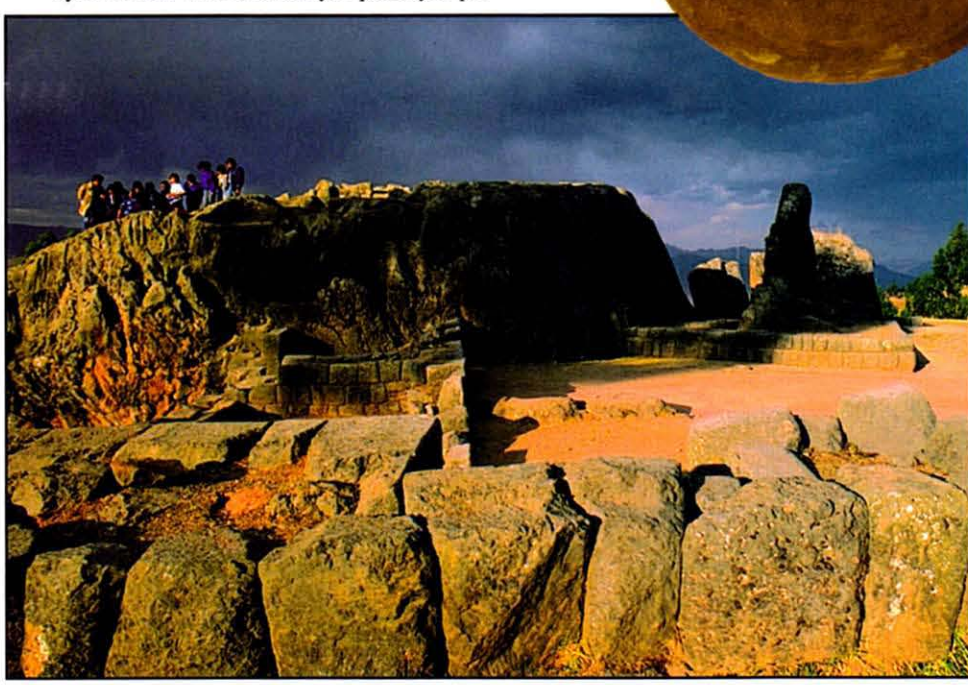
⇨ **W sztuce i kulturze Inków można odnaleźć motywy wcześniejszych kultur. Bóstwo ze złota umieszczone na rytualnym nożu pochodzi z kultury Chimú**

Stwórca świata w zasadzie nie miał imienia; nadawano mu wiele tytułów, z których najważniejszy brzmiał Llya-Tiqsi Viracocha Pachayacachiq, czyli Najstarsze Podłoże, Pan, Nauczyciel Świata, stąd w tradycji i kronikach hiszpańskich zwany był Wirakoczą. Wirakocza uformował ziemię w ciemnościach, postawił na niej kamiennych olbrzymów i kazał im ożyć. Ale nie spodobało mu się własne dzieło, przemienił więc olbrzymów znowu w kamienie i z udziałem dwóch pomocników zmył ziemię potopem (Unu Pachakuti). Następnie stworzył słońce i księżyc, a na miejsce dawnej rasy ulepił z gliny nowe istoty na własne podobieństwo. Obdarzył ludzi zwyczajami, pożywieniem, mową i pieśniami i nakazał im zstąpić w głąb ziemi, a następnie wynurzyć się we wskazanych przez niego miejscach z jaskiń, jezior i wzgórz. Po zakończeniu dzieła stworzenia przekazał kierowanie światem swemu potomkowi, boskiemu słońcu – Inti, sam zaś opuścił swój lud i udał się na zachód, na wody Pacyfiku (hiszpańscy najeźdźcy, którzy w pierwszej połowie XVI wieku zjawili się na wybrzeżach Peru, witani byli jako jego wysłannicy).

Inti wzbudzał nabożną grozę; zaćmienie Słońca, objaw jego niezadowolenia, można było przebłagać ofiarami z ludzi. Przedstawiano go w postaci wielkiego złotego dysku otoczonego słonecznymi promieniami. Jego żoną była Mama Killa (Mama Quilla), czyli księżyc; Inkowie wierzyli, że podczas nowiu Mama Killa jest atakowana przez olbrzymią pumę albo węża, którego można odpędzić wrzawą i śpiewami. Do większych bóstw zaliczano również Illapę (Ilyapę) – boga pogody, błyskawicy i grzmotu. Do niego lud wznosił modły o zesłanie deszczu do zroszenia pól. Deszcz pochodził z Niebiańskiej Rzeki, czyli Drogi Mlecznej. W państwie Inków czczono też Wenus oraz wiele innych planet i gwiazdozbiorów.

Wśród ludu szczególną rolę odgrywały bóstwa przedinkaskie: Paca Mama, czyli Matka Ziemia, czczona zwłaszcza przez górali uprawiających ziemię; Mama Quca, czyli Matka Morze, bóstwo rybaków z wybrzeża; Mama Sara, czyli Matka Kukurydza, związana z rolnictwem i otaczana kultem do dziś.

W wierzeniach inkaskich występował też wątek animistyczny lub personifikacja sił natury. W całym państwie powszechnie panował kult duchów opiekuńczych związanych z kultem przodków. Każdy ród miał swój totem zwany *pacarina* wyobrażający na przykład pumę, węża albo błyskawicę. Otaczano czcią rozmaite



⇧ **Zachowany fragment świątyni Kenko w Peru jest echem wspaniałości budownictwa sakralnego Inków**



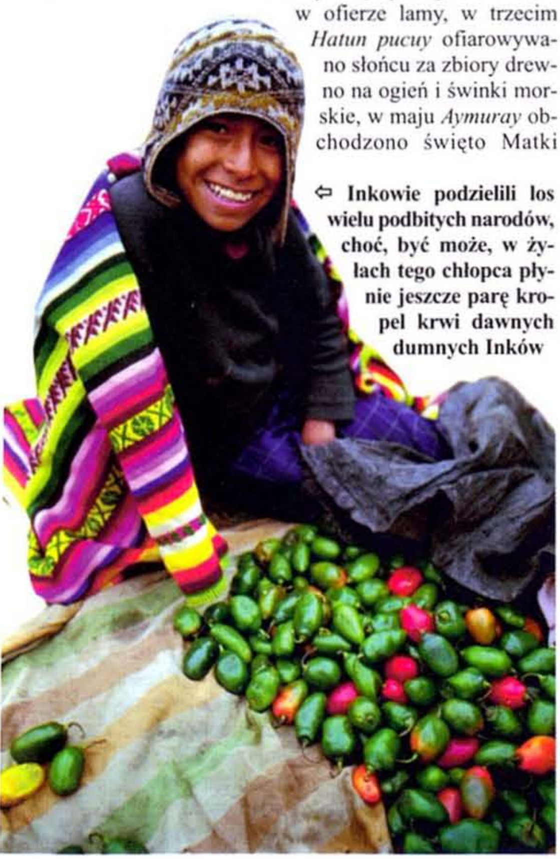
⇦ Nawet potężne fortece nie zdołały ocalić cywilizacji inkaskiej przed awanturnikami Pizarra

Atahualpa (Atawallpa) – trzynasty inka władający imperium. W chwili najazdu Hiszpanów dostał się do niewoli Francisca Pizarra, przywódcy konkwistadorów. Mimo zapłacenia ogromnego okupu w złocie został skazany na śmierć. Przed wykonaniem wyroku zaproponowano mu przyjęcie chrztu. Atahualpa zgodził się, dzięki czemu karę spalenia na stosie zamieniono na uduszenie. Ostatni żywy bóg inkaski, ucieleśnienie boskiego Inti, zmarł jako chrześcijański Juan, gdyż chrzest i egzekucja miały miejsce w dniu świętego Jana Chrzciciela.

Machu Picchu – forteca leżąca około 120 kilometrów na północny wschód od Cuzco. Po zajęciu stolicy przez Hiszpanów stała się głównym ośrodkiem administracyjnym i religijnym. Do dziś w tym nigdy nie zdobytym mieście stoi Intihuatana, „słup, do którego przywiązane jest słońce", duży kamień będący obrzędowym zegarem słonecznym. Służył on do śledzenia drogi Inti. Przy takich kamieniach gromadzili się kapłani i astrologowie, aby odtwarzać historię kosmicznych wydarzeń.

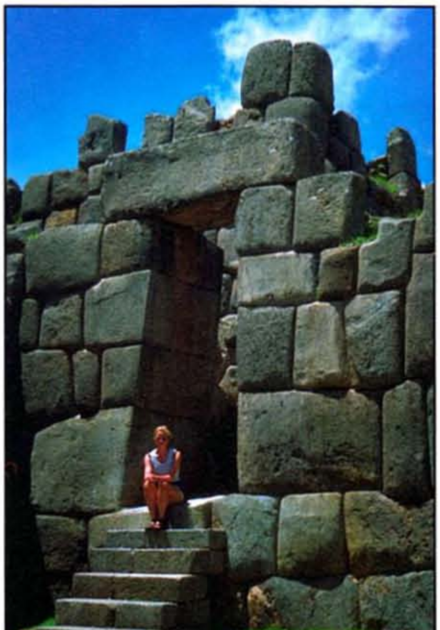
święte miejsca, przedmioty, świątynie, kamienie na polach, które nosiły wspólną dla wszystkich nazwę *huaca* (dosł. „świętość, święty przedmiot"). Pierwotnie były to miejsca, w których wspólnoty rodowe odprawiały obrzędy religijne. Po rozpadzie wspólnot i scentralizowaniu państwa inkaskiego obrzędy prowadzili kapłani, na których czele stał *willaq umu*, najwyższy kapłan, najczęściej brat panującego inki.

W inkaskim kalendarzu obrzędowym widniało wiele świąt. W każdym miesiącu Inkowie obchodzili jakieś święto religijne. Warto nadmienić, że peruwiański rok składał się z 365 dni podzielonych na 12 miesięcy, a rozpoczynał się od grudniowego przesilenia. Już pierwszy miesiąc *Capac* lub *Qhapaq raymi* był poświęcony uroczystościom z okazji dojrzewania kukurydzy; wówczas odbywały się też obrzędy inicjacji. W drugim miesiącu zwanym *Camay* między innymi składano w ofierze lamy, w trzecim *Hatun pucuy* ofiarowywano słońcu za zbiory drewno na ogień i świnki morskie, w maju *Aymuray* obchodzono święto Matki Kukurydzy, w lipcu *Cawawarki* – święto wody. Najważniejszym świętem było czerwcowe *Inti raymi* ku czci boga słońca, połączone ze składaniem licznych ofiar.



⇦ Inkowie podzielili los wielu podbitych narodów, choć, być może, w żyłach tego chłopca płynie jeszcze parę kropel krwi dawnych dumnych Inków

W Cuzco obrzędy publiczne zawsze odbywały się na głównym placu Waqay Pata, ale nie należy zapominać o wspaniałym kompleksie świątyń zwanym Quri Kanca (Złota Zagroda), którego część była otwarta jedynie dla wybranych. Kompleks ten powstał w miejscu, w którym, jak wierzono, Manku Qhapaq zbudował pierwszą lepiankę. Oczywiście jego najważniejszą część stanowiła świątynia Inti-Huasi poświęcona bogu słońca, najprawdopodobniej dostępna jedynie ince i najwyższym kapłanom. Wnętrze ociekało łzami Inti – złotem. Ściany były wyłożone złotymi płytami, a wokół składano mumie inków. Po zachodniej stronie świątyni znajdował się wysadzany szmaragdami złoty dysk; wizerunek Inti umieszczono tak, by padały na niego promienie wschodzącego słońca. Obok świątyni Słońca wznosiło się kilka innych: świątynia Wenus, Gromu i Błyskawicy, Tęczy oraz Księżyca. Inkowie, podobnie jak wiele innych ludów, łączyli księżyc z kobietą, toteż kaplica Mama Quilla była przeznaczona dla *quya*, jedynej prawowitej małżonki inki, i spośród wszystkich kobiet tylko ona mogła tam wchodzić. Świątynie stały wokół Inti Pampa, Pola Słonecznego, na którym odbywały się ważne uroczystości ofiarne.



⇧ Wytwory inkaskich budowniczych do dziś budzą podziw swoim rozmachem i precyzją – ogromne bloki kamienne są idealnie dopasowane i połączone bez jakiejkolwiek zaprawy

Z wierzeniami inkaskimi wiązała się interesująca instytucja religijna, mianowicie żeński klasztor dla *aclla-cuna*, czyli dziewic słońca. Zostawały nimi wybierane co roku ładne i uzdolnione dziewczęta, które w domach wybranek (Aclla Wasi) pod kierunkiem doświadczonych *mama-cuna* pobierały wykształcenie teoretyczne, a poza tym uczyły się gotowania, przędzenia, tkania i przyrządzania napoju kukurydzianego *chicha* mającego duże znaczenie rytualne. Po upływie czterech lat wybranki stawały się dziewiczymi służkami boga słońca i pełniły posługi religijne, na przykład przygotowywały jadło i napoje na ofiary. Niektóre dziewczęta spotykał los inny: zostawały żonami bądź konkubinami inki lub jego dostojników. Największy dom wybranek znajdował się w Cuzco i najprawdopodobniej był najciekawszą architektonicznie budowlą stolicy.

System religijny w państwie inkaskim obejmował wiele elementów, które wprawiły w zdumienie hiszpańskich zdobywców: chrzest w wodzie, pokutę za grzechy, spowiedź i komunię, wypijanie przez kapłana pucharu ofiarnego wina w czasie uroczystych nabożeństw ku czci boga słońca. Misjonarze byli przekonani, że albo szatan zadrwił z nich, parodiując jedyną prawdziwą wiarę katolicką, albo jakiś apostoł chrześcijański pozostawił tutaj ślady swej działalności.

Kult bogów starożytnej Syrii

Rozpatrując kult bogów starożytnej Syrii, trzeba sobie uzmysłowić, że przedstawiciele kultury, która go stworzyła, zamieszkiwali obszar dzisiejszej Syrii, Libanu, Jordanii oraz Izraela, zwany Kanaanem. Była to ludność pochodzenia semickiego, przybyła na te tereny z Pustyni Syryjskiej około połowy III tysiąclecia p.n.e. Głównymi źródłami wiedzy o religii tego obszaru są gliniane tabliczki znalezione w syryjskim mieście Ugarit (obecnie Ras Szamra), archiwum odkryte w Ebli (obecnie Tall Mardich) oraz wcześniejsze pisma Filona z Byblos, listy z Tell el-Amarna czy księgi Starego Testamentu.



⇦ **Podczas prac wykopaliskowych na miejscu starożytnego miasta syryjskiego Ugarit odkryto wiele przedmiotów kultowych, m.in. siedzącą boginię z brązu**



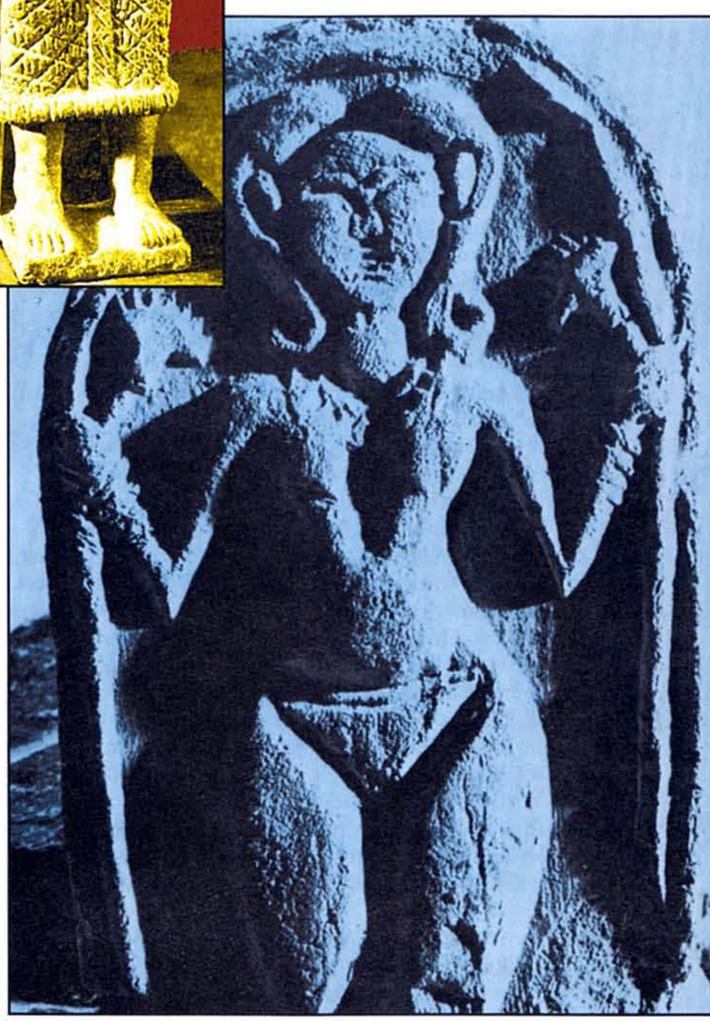


⇩ ⇨ **Baal to bóg płodności, burzy i deszczu. Historia jego śmierci i zmartwychwstania symbolizuje cykliczność zmian pór roku**

Do czasu odkryć w Ras Szamra panował pogląd, iż w II tysiącleciu p.n.e. kult syryjski opierał się na polidemonizmie (wszechdemonizmie). Cechować się miał oddawaniem czci drzewom, źródłom itp. jako siedzibom duchów i demonów. Dokumenty odnalezione w dawnym Ugarit, datowane na XV–XIV wiek p.n.e., dobitnie wskazują na to, że miejscowa ludność miała wyraźnie sprecyzowane pojęcie panteonu. Dowodzą tego często występujące w tekstach wyrażenia: „rada bogów", „rodzina Ela", „wszyscy synowie Ela" czy „całość bogów". Naczelną postacią tego panteonu był El. O jego popularności i predominacji można się przekonać, czytając Stary Testament, a zwłaszcza Księgę Rodzaju. El, uznawany za stworzyciela wszelakiego bytu oraz „Pana czasu", był władcą bogów, królem wiecznym, sprawiedliwym i mądrym, dobrotliwym i opiekuńczym. Jego przychylność starano się zjednać sobie, składając mu nawet ofiary z ludzi. Ela zazwyczaj przedstawiano jako starca z długą brodą albo starca stojącego na byku lub mężczyznę w postawie siedzącej, z rogami byka na głowie oznaczającymi siłę i potęgę. Jak podają tabliczki z Ugarit, nic nie działo się bez przyzwolenia Ela, choć jego wolę bezpośrednio poznawali jedynie bogowie i nieliczni wybrańcy. Zwykli śmiertelnicy nie dostępowali tego zaszczytu – tylko herosi mogli otrzymać rozkazy w sennym widzeniu. Bóg miał siedzibę na górze Safon, leżącej na północ od miasta Ugarit, będącej dla tutejszej ludności tym, czym dla Greków Olimp (Grecy utożsamiali Ela z Kronosem).

Małżonką Ela była Elat – z czasem nadano jej imię Aszirat. Tę panią morza, stworzycielkę i matkę bogów (z wyjątkiem Baala), karmicielkę ziemskich królów symbolizował lew. Jej kult kryje wiele tajemnic. Według źródeł starotestamentowych Aszirat oddawano cześć przed drewnianym palem ustawionym obok kamiennych steli Baala. Sugerowałoby to bliski związek tych bóstw. Tymczasem według mitów ugaryckich Aszirat na Baalu bardzo się zawiodła i bała się go. Niepomny na to, że bogini wyjednała mu względy u Ela – urządził rzeź jej synów.

Wśród glinianych tabliczek w Ras Szamra znaleziono wiele tekstów, często o konstrukcji poematu, które recytowano podczas obrzędów. Do głównych można





⇦ ⇧ **Asztart była zachodniosemicką boginią miłości i wojny. Występowała także w mitach z Ugarit, w których utożsamiano ją z babilońsko-asyryjską boginią Isztar**



⇨ Odkrycie pałacowego archiwum z 2. poł. III tysiąclecia p.n.e. w Ebli, mieście południowosyryjskim, stanowiło krok milowy w poznawaniu historii i wierzeń tego rejonu świata

zaliczyć siedem. Najważniejszy to zespół poematów o Baalu, jego siostrze (żonie) Anat i ich walce z bogiem śmierci, suszy i mocy niszczycielskich Motem. Mit ten tłumaczy cykl atmosferyczny, który poprzez śmierć Baala, a następnie jego odrodzenie i zabicie przez niego Mota symbolizuje cykliczność natury. Z Baalem łączy się również „Teksty refaim", w których bohater Daniel (Danel) zaprasza refaim, czyli duchy zmarłych uważane za bogów i namaszcza oliwą Baala, po czym ogłasza objęcie tronu przez Alijan Baala. Teksty te pozwalają na poznanie wielu zwyczajów z owych czasów dzięki dokładnemu opisowi siedmiodniowej uczty, która później nastąpiła. Kolejny mit to poemat o bogach pięknych i wdzięcznych, chyba najważniejszy zabytek literatury ugaryckiej i prawdopodobnie część tekstu o znaczeniu liturgicznym. Opisuje bowiem narodziny bogów: Szachara i Szalima. Dość popularny jest hymn o bogini Nikkal, córce Baala, i jej wiernym ukochanym, bogu księżyca Jarichu. Dla Ugarit ważne były pieśni ofiarne, łączone ze składaniem przebłagalnej ofiary za grzechy. W opowieści o Akhat przedstawiony jest Daniel, posłaniec Baala, oraz jego syn Akhat. Główny wątek stanowi konflikt pomiędzy Akhatem a boginią Anat pragnącą jego łuku, który wykonał bóg kowalstwa Koszar. Choć bogini ofiarowywała za niego nieśmiertelność, książę, podejrzewając podstęp, odmówił, a obrażona bogini zabiła go. Cały tekst bardzo przypomina mit o odradzającym się Baalu. Ostatni z najważniejszych tekstów odnalezionych w Ugarit to legenda o królu Kerecie. Jej treść opowiada o tym, jak El pomógł znaleźć Keretowi drugą żonę i pobłogosławił mu siedmioma synami. Niestety, tekst urywa się w momencie, w którym jeden z synów zarzuca ojcu niekompetencję. Ważnym tutaj elementem jest problem sukcesji i posiadania następcy tronu. Ten sam motyw pojawia się w Biblii, w księgach Samuela i Królewskich, dotyczących historii króla Dawida.

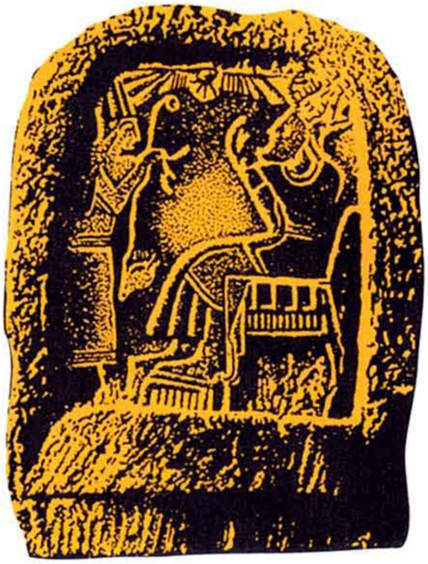


Religia starożytnej Syrii i okolic wyrosła na gruncie cywilizacji wiejskiej, była to więc typowa religia naturalistyczna, silnie uzależniona od czynników geograficzno-klimatycznych. Pierwotne miejsca kultu stanowiły naturalne wzniesienia, na co wskazują liczne teksty mówiące o Baalu jako o bogu na wysokości Safonu; tam też wzniesiono jego świątynię. Nazwę tych tekstów – Bamot – można odnaleźć w Biblii. Nie były one zresztą obce innym Semitom, którzy swoje ofiary składali również na wzgórzach; zresztą Mojżesz, by otrzymać dziesięcioro przykazań, wyruszył na górę Synaj. Dopiero w późniejszym okresie powstały świątynie. Sama struktura mitów, walki bogów, kult zwierząt czy skłonność do składania ofiar z ludzi sugerowałyby prymitywizm. A jednak, jakby dla równowagi, poematy i mity są nasycone wołaniem o sprawiedliwość dla wdów i sierot.

Źródła pisane nie dają jednolitego obrazu wiary ludności ugaryckiej w życie pozagrobowe. Motowi, bogu śmierci, nie składano ofiar, nie figurował nawet na oficjalnych listach bogów. Niektóre teksty mówią o nieśmiertelności jako o rodzaju iluzji, gdyż każdemu przeznaczona jest śmierć. Z drugiej jednak strony sposób przygotowania pochówków (np. zakładanie specjalnych cystern na wodę, by zmarli mogli z niej korzystać), świadczy o wierze w życie pozagrobowe w podziemnym królestwie Mota.

⇦ Dzięki glinianym tabliczkom pokrytym znakami pisma klinowego można obecnie poznawać dawno zapomnianą kulturę i religię

W religii starożytnej Syrii można wyodrębnić dwa nurty lub cykle: pierwszy, bazujący na elementach astralnych, w którym występują El i Aszirat, oraz drugi, związany z Baalem i Anat, oparty na cyklu umierania i odradzania się natury.



⇧ El to ogólne określenie bóstwa w językach semickich (poza etiopskim) oraz bóg czczony na terenie Syrii i Palestyny. Najwcześniejsze teksty o Elu pochodzą z Ugarit

Religia syryjska wywarła ogromny wpływ na kształtowanie się wierzeń Izraela. Już same postacie: El i Jahwe, wykazują silne podobieństwa, a wiele zwyczajów i rytuałów izraelskich, np. składanie ofiar na wzniesieniach czy też nieobca dawnym Izraelitom prostytucja sakralna, miało m.in. ugaryckie korzenie. Religia Syrii była atrakcyjna dla Izraela do tego stopnia, że w późniejszych czasach uznano ją za największego wroga wiary w jedynego Jahwe.

Religia Hebrajczyków

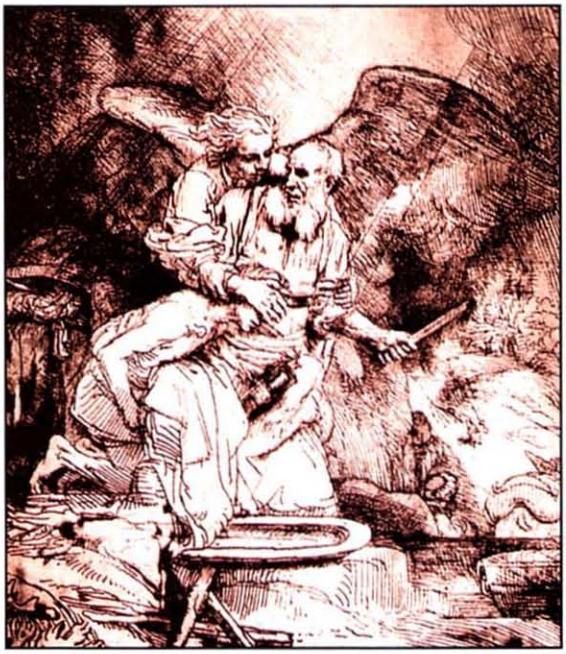
Żaden system religijny nie może się tworzyć ani rozwijać w oderwaniu od otaczającej wyznawców kultury. Tak było również w przypadku kształtowania się religii Żydów. Jakkolwiek przez wieki uważano Biblię za dzieło objawione przez Boga, to w ostatnich latach badania nad nią doprowadziły do wniosku, że ogromny wpływ na formowanie się judaizmu miały te kultury i cywilizacje, z jakimi stykali się Żydzi przez wieki swojej wędrówki.

Za ojca religii Hebrajczyków uważa się Abrahama, syna Teracha, żyjącego według jednych źródeł na przełomie XIX i XVIII wieku p.n.e., według innych – w XV wieku p.n.e. Na rozkaz Boga opuścił on rodzinne miasto – Ur lub Haran (Mezopotamia). Wraz ze swoją rodziną i stadami przewędrował ogromną przestrzeń wzdłuż Eufratu do północno-zachodniej Mezopotamii, a stamtąd do Kanaanu.

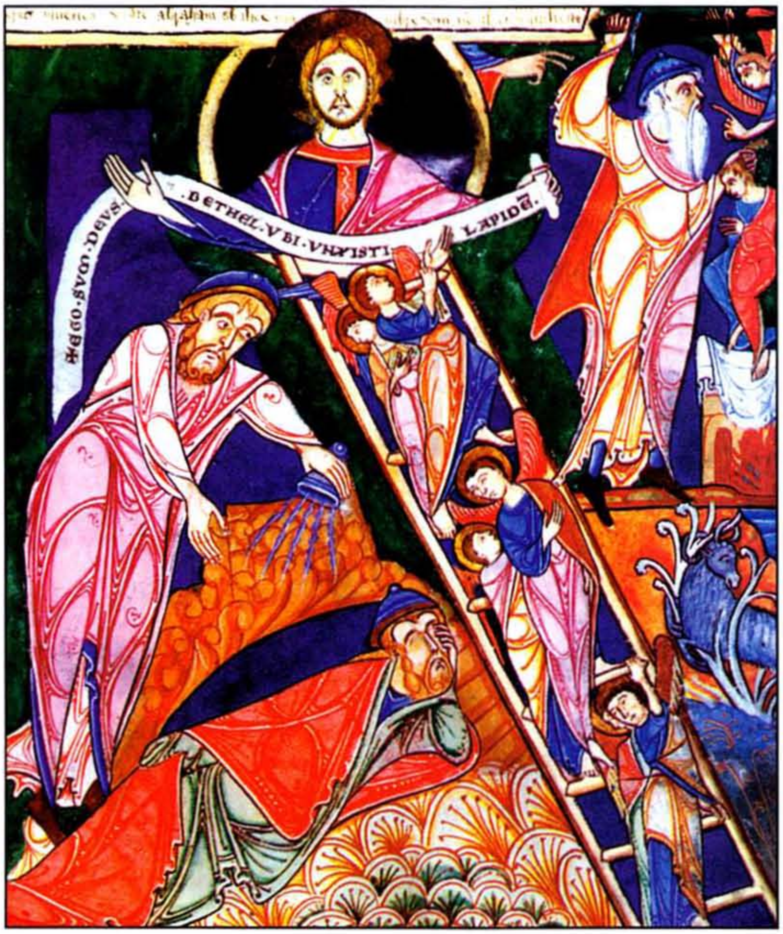
Obecnie sądzi się, że Abraham przewodził plemionom koczowniczym, które w zachowanych dokumentach kananejskich nazywano *habiru*. Czas, w którym Abraham dotarł na tereny Kanaanu, był okresem wspaniałego rozkwitu tamtejszej kultury. Federacja królestw, potężnych państw-miast rozsianych wzdłuż wybrzeża, stanowiła ważne ogniwo w handlu całego ówczesnego świata, od Egiptu po Syrię i Anatolię. Bogactwo i ogrom tych twierdz musiały wywrzeć na przybyszach z pustyni ogromne wrażenie. Ich podziw budziły także obrzędy religijne, całkowicie odmienne od form kultu uprawianego przez pasterski lud koczowniczy. W miastach Kanaanu istniała już religia charakterystyczna dla ludności osiadłej – z licznym panteonem lokalnych bóstw patronujących wszelkim dziedzinom życia i, co dla ludności rolniczej najistotniejsze, sprawujących pieczę nad pogodą, deszczami i plonami. Bogowie Kanaanu mieli własne świątynie, a także święte źródła, gaje i wzgórza oraz oczywiście kapłanów, którzy byli pośrednikami między nimi i ludźmi. To do kapłanów należało składanie ofiar na wybudowanych kamiennych ołtarzach i odmawianie modłów, by uzyskać przychylność bogów.

Po przybyciu do Kanaanu plemiona Hebrajczyków zmieniły tryb życia z koczowniczego na osiadły. Zajęły się nie tylko hodowlą zwierząt, lecz również uprawą ziemi. W efekcie przejęły zwyczaje ludności kananejskiej i związane z religią praktyki, obrzędy i formy kultu.

Nie ulega wątpliwości, że wpływy kananejskie odcisnęły silne piętno na pierwotnej formie judaizmu, głoszonej i praktykowanej przez Abrahama i jego następców. Do podstawowych tropów świadczących o tych wpływach należy wymieniane w Biblii imię Boga – Elohim. Bóg o imieniu El należał do kananejskiego panteonu, zajmując w nim najwyższą pozycję ojca wszystkich stworzeń, pana nieba i ziemi. Hebrajczycy, odrzucając politeizm i przyjmując wiarę w jedynego, uniwersalnego stwórcę świata, nadali mu imię i przymioty Ela. Z biegiem czasu kananejski źródłosłów tego imienia uległ całkowitemu zatarciu i zhebraizowaniu, a końcówka „-el" stała się częścią nazw miejscowości wymienionych w Biblii, na przykład Betel „dom Boga", i wielu imion, jak Nataniel „ofiarował Pan", Rafael „uleczył Pan", Emanuel „z nami Pan". Istotniejsze jednak od zapożyczeń słownikowych jest przejęcie form kultu. Przy uważnej lekturze Księgi Rodzaju, we fragmentach dotyczących patriarchów Abrahama, Izaaka i Jakuba można znaleźć wiele elementów charakterystycznych dla religii kananejskiej, między innymi ołtarze, budowane przez patriarchów z nieociosanych kamieni, na których składali ofiary. Najważniejszą z nich, zwaną Ofiarą Przymierza, złożył Abraham po dotarciu do Kanaanu. Na rozkaz Boga rozpłatał jałówkę, kozę, jagnię i gołębia, a połówki tych zwierząt ułożył płasko na ołtarzu całopalnym. Po błogosławieństwie wygłoszonym przez Stwórcę Abraham ujrzał pochodnię przesuwającą się pomiędzy częściami ofiary. Podobny rytuał można odnaleźć w tekstach z Ugarit, gdzie nakazane jest składanie takiej ofiary, kiedy dwie osoby (lub dwa rody) ślubują sobie przyjaźń i pomoc. Wówczas ci, którzy zawierali przymierze, po wypowiedzeniu odpowiednich błogosławieństw i modlitw szli naprzeciw siebie pomiędzy połówkami zabitej ofiary. W ruinach Ugarit zachowała się płaskorzeźba przedstawiająca dwie postaci stojące przy rozkrojonej ofierze. W Księdze Rodzaju Jakub, przejęty snem o drabinie prowadzącej do nieba i po kolejnym błogosławieństwie bożym, oddaje cześć kamieniowi, na którym opierał głowę w czasie snu. Stawia go jako pomnik i wylewa na niego oliwę, a miejsce cudu nazywa Betel. To wyraźne nawiązanie do kananejskiego



⇧ **Podporządkowanie się nakazowi złożenia w ofierze ukochanego syna Izaaka było dla Abrahama ciężką próbą. Jednak jego bezgraniczna ufność sprawiła, że Bóg pobłogosławił patriarchę i cały jego lud**



⇧ **Ukazanie się Boga w całej potędze, w otoczeniu aniołów, potwierdzało wszystkie dotychczasowe obietnice Najwyższego wobec ludu Abrahama**

kultu kamieni, tak zwanych *aszerot*, będących śladem obecności boga w uświęconych miejscach.

Nie należy jednak wnioskować, że takie zachowanie świadczyło o przyjęciu przez prekursorów judaizmu religii kananejskiej i odejściu od wyznawanej przez nich wiary w Jahwe. Wręcz przeciwnie, rytuały takie mogły się wydawać patriarchom doskonalsze od pierwotnych, które znali z epoki koczowniczej, a więc lepiej oddające więź łączącą ich z Bogiem, którego czcili. W odróżnieniu od praktyk kananejskich składanie ofiar przez patriarchów nie miało żadnego podtekstu błagalnego, lecz stanowiło jedynie wyraz wierności i ufności w słuszne wyroki Boga; Abraham z nakazu Boga był gotów złożyć swojego syna Izaaka w ofierze. Wiadomo, że w Kanaanie istniały ofiary z dzieci, lecz jako daniny albo intencyjne – gdy proszono o zwycięstwo w woj-



⇦ **Po zabiciu egipskiego strażnika znęcającego się nad Żydami Mojżesz zbiegł na pustynię. Tam Bóg objawił mu się pod postacią krzewu gorejącego i nakazał wyprowadzenie Żydów z niewoli**



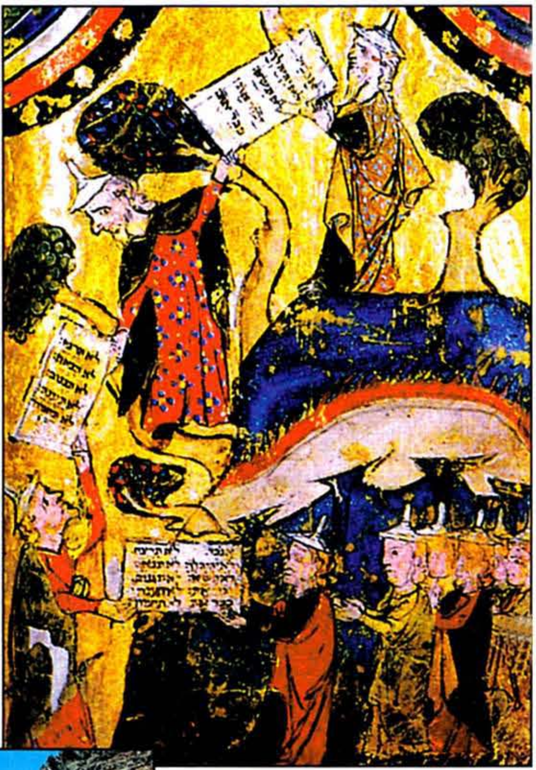
⇩ **Mojżesz wielokrotnie prosił faraona o zgodę na wyjście Żydów z Egiptu. Wobec odmowy władcy na Egipt spadały coraz to dokuczliwsze plagi, m.in. plaga szarańczy**

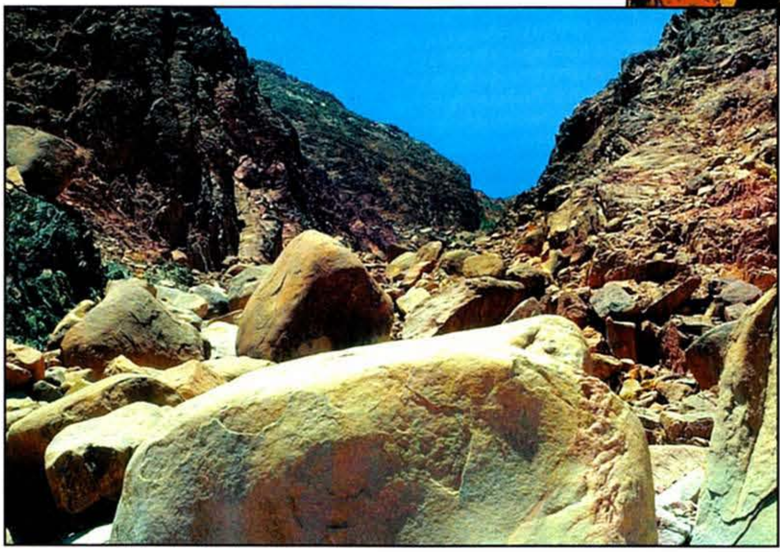
nie, albo lokacyjne, ofiarowywane w celu uzyskania przychylności bogów przy zakładaniu nowego miasta lub stawianiu nowego budynku. Ofiara Abrahama nie miała takiego podtekstu, tylko wyłącznie głębokie przekonanie o konieczności bezwarunkowego podporządkowania się wyrokowi, choćby wydawał się okrutny i niezrozumiały. Jego posłuszeństwo wzbudziło uznanie w oczach Stwórcy i po raz kolejny zostało potwierdzone przymierze między nim a Abrahamem i jego ludem.

Następnym etapem kształtowania się judaizmu jako odrębnego systemu religijnego była niewola Żydów w Egipcie. Ówczesny Egipt w przeciwieństwie do innych krain „żyznego półksiężyca" nie stanowił związku państw-miast, lecz potężne państwo rządzone przez faraona, uznawanego zarówno za władcę ziemskiego, jak też boga wcielonego w ludzką postać. W XIV wieku p.n.e., czyli wtedy, kiedy Żydzi przybyli nad Nil, w Egipcie trwała wielka reforma religijna. Amenhotep IV Echnaton wprowadził kult boga Atona, uznawanego od tej pory za jedynego boga i władcę świata. Inskrypcja sławiąca tego boga słońca podaje, jakimi słowami go wychwalano: „Nie ma innego boga oprócz Ciebie! Wszelkie istnienie pochodzi od Ciebie!". Uważa się, że w tym czasie w Egipcie panował monoteizm, choć w odróżnieniu od bezcielesnego Jahwe Aton przybrał postać wszechobecnego słońca. Dla Żydów taki stan rzeczy musiał być potwierdzeniem ich wiary w jedynego Boga.

Po blisko stuletnim pobycie w Egipcie, zagrożeni zagładą Żydzi uszli z niewoli egipskiej. Przewodził im Mojżesz, który będąc wychowankiem faraona, najprawdopodobniej otrzymał bardzo dobre wykształcenie w prawie świątynnym. W czasie swojej banicji na pustyni został powołany przez Boga, ukrytego pod postacią krzewu gorejącego, do głoszenia wiary i wyprowadzenia Żydów z Egiptu. Stało się zgodnie z wyrokami boskimi. W Księdze Wyjścia zostały opisane dwa przełomowe dla Żydów i ich religii wydarzenia: przygotowanie do ucieczki (plagi egipskie, obecność Anioła Śmierci i obchody Pesach), i istotniejsze z religijnego punktu widzenia – objawienie na górze Synaj. To wtedy Bóg dał Żydom Torę, czyli Prawo stanowiące wykładnię judaizmu, kształtujące obyczaje, formy kultu świątynnego oraz religijność ludu. Teologia judaizmu ten moment uważa za przekształcenie się ludu, czyli związku plemiennego, w jednolity naród, scementowany wspólną wiarą, historią i losami.

Mojżesz, przygotowując swój lud do powrotu do Kanaanu i prowadzenia życia osiadłego wśród innych kultur, zawarł w Prawie wiele ostrzeżeń przed przyjmowaniem obcych bogów i zwyczajów. Z tych obaw powstał jedyny dogmat religii mojżeszowej: „Słuchaj, Izraelu, Bóg Twój jest Bogiem jedynym". Miał on chronić wyznawców judaizmu przed pokusami politeizmu. Inne przepisy zawarte w Starym Testamencie dotyczą zachowania narodowej odrębności i uniemożliwiają zasymilowanie się z ludnością osiadłą. Stąd pochodzą rygorystyczne przepisy higieniczne, żywieniowe (*kaszrut*), a przede wszystkim religijne; wśród nich najważniejsza jest kodyfikacja kultu świątynnego, wyodrębnienie kasty kapłańskiej i nadanie jej obowiązków przy rytuale składania ofiar. Jakkolwiek więc judaizm przez stulecia czerpał z wielu kultur, wśród których dojrzewał, uzyskał postać zwartą, świadomą swojej odrębności.





⇦ ⇧ **Mojżesz samotnie przebył ostatni odcinek drogi na górę Synaj i tam otrzymał Torę. Żydzi, przyjmując ją, zobowiązali się jednocześnie do przestrzegania wszystkich surowych praw w niej zawartych, co uchroniło ich przed utratą tożsamości narodowej**

Orfizm

Orfizm to mistyczny nurt religijny, który zaspokajał potrzebę indywidualnego przeżycia religijnego starożytnych Greków. Odpowiadał na pytania dotyczące losu duszy po śmierci i miał duży wpływ na rozwój ważnych kierunków filozofii greckiej: pitagoreizmu i platonizmu.

W religii starożytnej Grecji uczestnictwo w publicznym kulcie łączyło się ze składaniem ofiar w świątyniach, wspólnym spożywaniem mięsa zwierzęcia ofiarnego i udziałem w świętach. Rola zwykłego Greka w tych ceremoniach sprowadzała się właściwie do samej obecności – nie wymagano od niego specjalnego zaangażowania. Grecka religia oficjalna, podobnie jak większość religii antycznych (np. religia żydowska czy rzymska), nie dawała możliwości intymnego kontaktu z bóstwem, nie odpowiadała też na pytania dotyczące życia pośmiertnego.

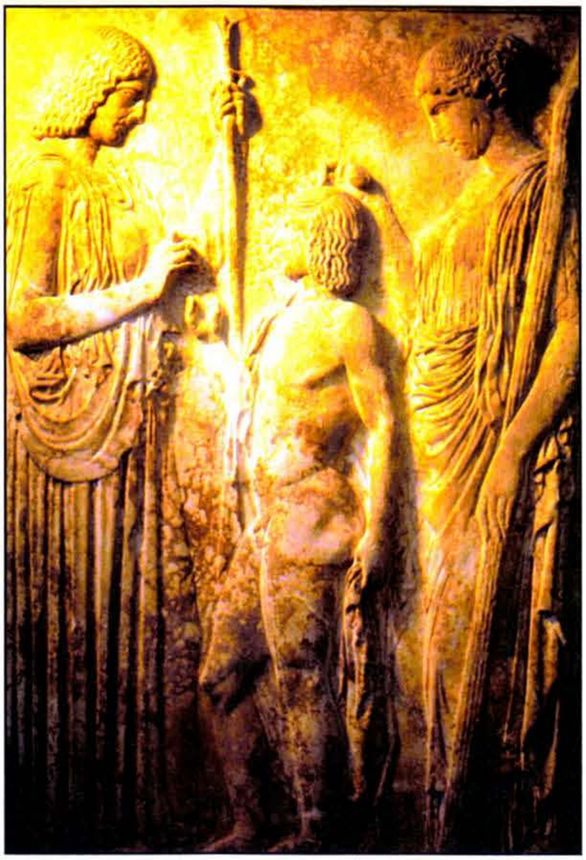
Jednak od VII wieku p.n.e. rozwijały się mistyczne nurty religijne, które zaspokajały takie potrzeby. Ich najważniejszym zadaniem była inicjacja, czyli systematyczne wprowadzanie w boskie tajemnice.

Mistyczne prądy w religii greckiej

W starożytnej Grecji istniały trzy główne nurty mistyczne zwane misteryjnymi. Były to: misteria eleuzyńskie, obrzędy związane z kultem boga Dionizosa i orfizm.

Ich celem była wewnętrzna przemiana człowieka, który miał w ten sposób uzyskać prawdziwą wiedzę o bogach, świecie i samym sobie. Dostępował przy tym kontaktu z bóstwem, a przez to – życia wiecznego. Każdy z trzech nurtów pozwalał dokonać tej przemiany innym sposobem.

Pierwsze wzmianki o misteriach eleuzyńskich pochodzą z VI wieku p.n.e. Ostatnie obrzędy odbyły się pod koniec IV wieku n.e. Wkrótce potem sanktuarium w Eleusis, w pobliżu Aten, zniszczył wódz Wizygotów, Alaryk. Misteria zostały poświęcone boginiom Demeter i Kore (Persefonie). Aby uczestniczyć w obrzędach, wystarczyło mówić po grecku i być w stanie czystości rytualnej. Wtajemniczenia mógł dostąpić wolny i niewolnik, kobieta i mężczyzna, mieszkaniec Aten lub obywatel innego greckiego miasta-państwa. Możliwość uzyskania wtajemniczenia nie wiązała się z przestrzeganiem określonego sposobu życia czy przynależnością do bractwa religijnego.



⇦ **Mit opowiadający o odnalezieniu w Hadesie Persefony przez Demeter był inspiracją dla misteriów eleuzyńskich**

Opowieść o Demeter i jej córce Kore to mit o cykliczności wegetacji, lecz także o śmierci i zmartwychwstaniu.

Na misteria eleuzyńskie składały się symboliczne ceremonie, śpiewy, muzyka i taniec oraz przedstawienia mimiczne związane z legendą o boginiach, którym były poświęcone. W ten sposób odwoływano się do uczuć, chcąc przez niezwykłą atmosferę miejsca i obrzędów wywołać głębię przeżycia religijnego.





⇧ ⇨ **Spożycie owoców granatu rosnącego w podziemiu spowodowało, że Kore (Persefona) musiała wracać na pewną część roku do męża, boga Hadesa**



⇨ **Orficy wierzyli, że ludzie powstali z popiołu tytanów, którzy uprzednio pożarli Dionizosa. Motyw ten znajdował odbicie w greckiej sztuce**

Tajemnica otaczająca obrzędy spowodowała, że poznano tylko pierwszą część inicjacji, następnych można się jedynie domyślać. Składała się ona z trzech etapów: małych misteriów odbywanych na wiosnę, wielkich misteriów i tak zwanego doświadczenia końcowego – sprawowanych jesienią. Ceremonie te polegały na postach, oczyszczeniach rytualnych, ofiarach, procesjach oraz inscenizacjach epizodów z mitu o obu boginiach. Końcowym i najbardziej przejmującym punktem obrzędów mogło być spotkanie Demeter i Kore. Doświadczenie końcowe obejmowało tylko tych, którzy byli wtajemniczeni od roku. Uważa się, że w epoce klasycznej (V w. p.n.e.) większość mieszkańców Aten została wtajemniczona w misteria.

Kult boga Dionizosa w inny sposób niż misteria eleuzyńskie dawał poczucie kontaktu z bóstwem. W tym wypadku ekstatyczne przeżycie religijne osiągano w wyniku zamroczenia winem, nadużyć seksualnych, podczas widowisk teatralnych, swoistego karnawału. Odbywało się to wszystko w ramach oficjalnych, organizowanych przez państwo świąt ku czci boga wina.

Orfeusz i nauki orfickie

Orfeusz, słynny muzyk grający na lirze lub kitarze, główny bohater tradycji orfickiej to według starożytnych Greków „twórca wtajemniczeń i misteriów". Do tej roli nadawał się szczególnie, gdyż był najbardziej znanym bohaterem mitycznym, który zstąpił do piekła i powrócił stamtąd. Dostał się do piekielnych czeluści w poszukiwaniu żony Eurydyki, jednak jej nie odzyskał: wychodząc, pomimo zakazu odwrócił głowę i żona musiała pozostać w podziemiach.

Zgodnie z legendą, Orfeusz żył w Tracji i tam też spotkała go śmierć. Zazdrosny Dionizos nie mógł wybaczyć, że Orfeusz oddaje cześć Apollinowi. Wysłał przeciw niemu menady, które rozszarpały go na strzępy, a członki rozrzuciły. Wrzucona do rzeki głowa płynęła, śpiewając, aż do wyspy Lesbos. Wyłowiona z czcią, przepowiadała przyszłość.

Orfizm był ruchem religijnym o charakterze mistycznym, zupełnie innym niż oficjalna religia. Rozwijał się od VII wieku p.n.e. Jego znaczenie zmalało w połowie V wieku p.n.e., by odrodzić się ponownie w czasach cesarstwa rzymskiego. Doktryna orfizmu wyjaśniała zagadnienia początku i końca bogów, kosmosu i człowieka. Ten nurt religijny wymagał od wyznawców określonego stylu życia, nakazującego m.in. sprawiedliwe postępowanie, praktyki oczyszczające, powstrzymywanie się od jedzenia mięsa i bobu oraz wyrzeczenie się noszenia wełnianych szat. Inaczej niż to było w kulcie Dionizosa i misteriów eleuzyńskich, wśród orfików istnieli wędrowni nauczyciele namawiający do orfickiego stylu życia, praktykujący wegetaria-

nizm, znający sztukę uzdrawiania i metody uzyskania zbawienia na tamtym świecie. Orficy nie tworzyli wspólnot religijnych ani bractw.

Zwolennicy orfizmu posługiwali się świętymi księgami, zawierającymi nie tylko idee teologiczne i kosmogoniczne, lecz także modlitwy i opisy ceremonii. Jednakże większość nauk i obrzędów była otoczona tajemnicą, na skutek czego i współcześni badacze niewiele o nich wiedzą.

Orfizm nie był jedną doktryną, nie miał też jednoznacznie skodyfikowanych obrzędów. Występuje w nim wiele mitów o stworzeniu bogów, świata i człowieka. Jeden z nich mówi, że odwieczny Chronos (czas) wyłonił z siebie Chaos i Eter, a następnie ukształtował z nich srebrne jajo świata. Z niego wyszedł Fanes (utożsamiany z Erosem) – bóg światła i miłości, który zrodził Noc, a następnie dalsze bóstwa.

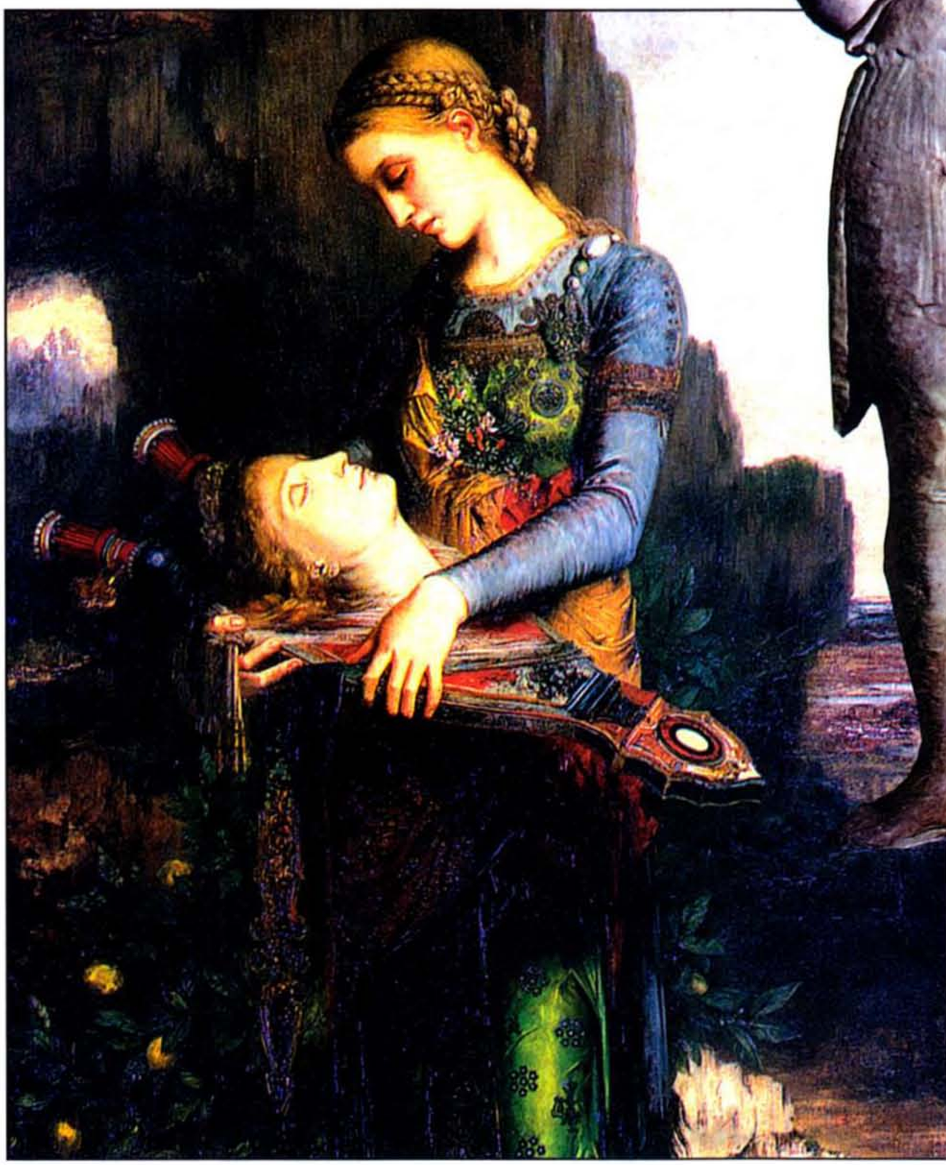
Ludzie, jak wierzyli orficy, powstali z popiołu tytanów. Wrogowie Zeusa, tytani, rozszarpali i pożarli małego Dionizosa. W zemście za męczeństwo syna Zeus spalił ich piorunem. Zgodnie z tym mitem człowiek miał udział zarówno w naturze tytanicznej, jak i boskiej. Jednakże poprzez oczyszczenia i ryty inicjacyjne, a także dzięki prowadzeniu życia orfickiego udało się mu wyeliminować element tytaniczny, a rozwinąć – boski.





⇦ ⇩ Najważniejsze epizody z życia Orfeusza przypominają praktyki szamańskie: był muzykiem i uzdrawiaczem, czarował i oswajał zwierzęta, wstąpił do piekieł i stamtąd powrócił

⇩ Orfeusz został rozszarpany przez menady, a jego głowa dopłynęła do wyspy Lesbos i przepowiadała przyszłość



Szczególnie popularna wśród orfików była nauka o duszy. Twierdzili oni, że dusza ludzka jest zamknięta w ciele jak w grobie, a po śmierci udaje się do Hadesu. Tam staje przed sądem i jeśli jest duszą niegodziwca, zostaje zesłana czasowo na miejsce kary; dusza człowieka prawego trafia do krainy szczęśliwości. Po tysiącu lat dusze powracają na ziemię. Zwykły śmiertelnik powinien powtórzyć cykl dziesięć razy. Wszystkie dusze, które mają się wcielić powtórnie, muszą pić ze źródła Lete, by zapomnieć o tym, co przeżyły w zaświatach. Dusze orfików, jako doskonałe, gdyż ukończyły już cykl wcieleń, nie wcielają się powtórnie i dlatego powinny unikać wód Lete.

Podobne poglądy o duszy głosił także Pitagoras i jego uczniowie z bractw religijnych. Trudno tu jednak mówić o pochodzeniu jednej koncepcji od drugiej. Badacze sądzą raczej, że powstały równolegle i wzajemnie się przenikały. Platon, jeden z dwóch największych greckich filozofów, przejął orficko-pitagorejską naukę o duszy, a szczególnie myśli o niezależnej egzystencji duszy i ciała oraz jej kolejnych wcieleniach. Dla Platona to dusza, a nie życie, była rzeczą najcenniejszą, gdyż należała do świata idealnego, boskiego. Również uzyskiwanie mądrości, filozofowanie, związane było z orficką koncepcją nieśmiertelnej duszy: prawdziwe poznanie miało polegać na przypominaniu sobie wiedzy sprzed wcielenia.

Chrześcijaństwo

Uczniów Jezusa po raz pierwszy nazwano *christianoi*, czyli chrześcijanami w Antiochii, mieście syryjskim, kulturalnej stolicy Azji Mniejszej. Miało to miejsce około 43 roku, co wiemy na podstawie Dziejów Apostolskich, jednej z ksiąg Nowego Testamentu, którą napisał Łukasz Ewangelista. Znana z rękopisów grecka nazwa *Christianoi* albo *Chrestianoi* oznaczała ludzi przynależących do *Christosa* (Chrystusa). Greckie *Christos* jest odpowiednikiem hebrajskiego *Masziah* (Mesjasz), „Namaszczonego olejkami" wybrańca (pierwszych królów Izraela wybierali prorocy rytuałem namaszczania olejkiem). Chrześcijanin jest więc, zgodnie z nazwą, włączony w namaszczenie Mesjasza, a chrześcijaństwo jest religią mesjańską ludu wybranego. Pierwsi chrześcijanie nazywali też siebie „uczniami", „świętymi", „wybranymi", „powołanymi", „braćmi", „wierzącymi", a swoją gminę określali słowami „kościół" („zgromadzenie") i „lud".



⇦ Żydzi liczyli, że wraz ze śmiercią Chrystusa nowa wiara przestanie istnieć. Nie wiedzieli, że to tragiczne wydarzenie stanie się sensem religii, która obejmie swoim zasięgiem cały świat

Chrześcijaństwo jest religią historyczną. Pojawiło się i rozwija poprzez więź z osobą Jezusa. Jezus urodził się około 2000 lat temu w rodzinie żydowskiej w pokoleniu Judy. Z tego pokolenia pochodził król Salomon, za którego rządów zbudowano świątynię



⇧ Przed swoją męczeńską śmiercią Jezus przyszedł na Górę Oliwną. Kiedy uczniowie się oddalili, „upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!»". Na pamiątkę tego wydarzenia postawiono w tym miejscu kościół

w Jerozolimie. Sanktuarium jerozolimskie stopniowo stawało się centralnym miejscem kultu całego potomstwa Izraela. Jezus rozpoczął nauczanie około dwudziestego ósmego roku życia. Czynił cuda na oczach całego ludu: uzdrawiał, wypędzał złe duchy, przywracał do życia umarłych. Uczniowie, ku swemu zdumieniu, czynili rzeczy nadzwyczajne, gdy wzywali imię Jezus (imię to, po hebrajsku *Jeszua*, znaczy „Jahwe zbaw" albo „Jahwe jest zbawieniem"). Kiedy Jezus miał około trzydziestu lat, został skazany na męczeńską śmierć krzyżową, której znaczenie wyjaśniał wcześniej uczniom. Po śmierci Nauczyciela uczniowie zaczęli opowiadać o wydarzeniu, które stało się największą tajemnicą chrześcijaństwa – Jezus powstał z martwych, żyje, zamieszkał u Boga Ojca, swoim bliskim posłał z nieba Ducha Świętego. Uczniowie i krewni Jezusa, początkowo garstka ludzi, zaczęli gromadzić się razem, przeżywając radosną wieść o zmartwychwstaniu. Coraz więcej Żydów zaczęło wyznawać Jego naukę. W roku 66 wybuchła wojna wyzwoleńcza narodu żydowskiego skierowana przeciw okupacyjnej władzy rzymskiej. Uczniowie Jezusa nie brali udziału w działaniach wojennych. Wcześniej schronili się po drugiej stronie rzeki Jordan w miejscowości Pella. W roku 70 rzymskie legiony Tytusa zdobyły miasto i zburzyły świątynię. Wydarzenie to przepowiedział Jezus przed śmiercią. Wśród uczniów Jezusa umacnia się przekonanie, że miejsce zburzonej świątyni zajął Jezus, że to On stał się Miejscem zamieszkiwania Chwały Boga, największej świętości świątyni Salomo-



⇧ Miejsce, w którym Jezus wraz z uczniami spożył w czwartkowy wieczór ostatnią wieczerzę. Tu właśnie w przeddzień swojej śmierci ustanowił najświętszy ze wszystkich sakramentów – eucharystię



⇧ Od samego początku wielką czcią otaczano grób Chrystusa, stanowiący cel pielgrzymek chrześcijan z całego świata, którzy, oddając hołd tej świętości, zapominają o wszelkich różnicach doktrynalnych

na. Kapłani, faryzeusze i inni Żydzi, którzy przeżyli wojnę, stanęli przed dramatycznym pytaniem: Jak organizować religię bez świątyni? Obok chrześcijaństwa rodzi się judaizm, religia bez ofiar składanych w świątyni, oparta na autorytecie świętych ksiąg i nauczycieli-rabinów, która w zgromadzeniach-synagogach układała życie modlitewne i umysłowe. Chrześcijanie, oskarżani o brak patriotyzmu (nie walczyli w obleganej Jerozolimie), są coraz bardziej odtrącani z synagogi. Tworzą niezależne zgromadzenia-kościoły, tym bardziej odmienne, że do uczniów Jezusa garną się ludzie innych narodowości, którzy wiary w Boga nie chcą łączyć z koniecznością zachowywania wszystkich nakazów i zakazów Prawa, Tory. Chrześcijaństwo stopniowo wchodzi w historię innych ludów i narodów, przejmuje ich język, niektóre zwyczaje i style życia. W czasach



⇧ **W Wielki Piątek chrześcijanie wszystkich wyznań niosą krzyż słynną Via Dolorosa w Jerozolimie. Idą tą samą drogą, którą 2000 lat temu szedł na śmierć Jezus**



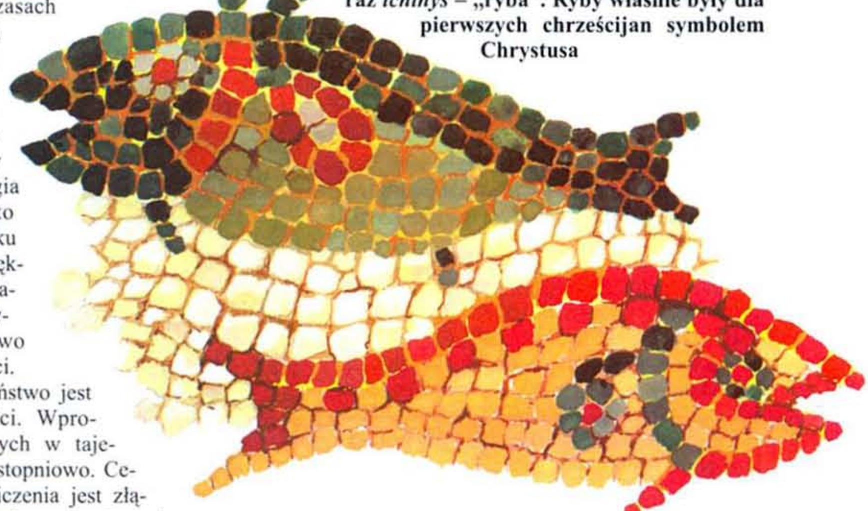
⇧ **Od czasów ostatniej wieczerzy chrześcijanie jednoczą się przy wspólnym stole – eucharystii, stanowiącej najważniejszy element każdej liturgii**

okresowych prześladowań chrześcijan przez władze rzymskie w wieku II i III większość męczenników pochodzi z pogańskich krajów cesarstwa.

Zgromadzenia-kościoły, rozrzucone w całym cesarstwie, a nawet poza jego granicami, organizują się wokół eucharystii. Są zarządzane przez coraz sprawniejszą władzę duchową, która przechowuje świadomość łączności z pierwszymi uczniami Jezusa – apostołami. Powstają też oryginalne formy życia pustelniczego i mniszego. W każdym z ośrodków wciąż żywe jest pytanie: Kim był Jezus i kim jest teraz? Liczne pytania i wątpliwości prowadzą do rozwoju nauki zwanej teologią. Teologia staje się istotną formą wyrażania wiary oraz nowego jej kształtowania. Spory i dyskusje teologiczne ożywiają życie intelektualne chrześcijan, inicjują powstanie różnych kościołów, z których część będzie zepchnięta na margines wspólnoty wiernych oskarżeniem o herezję, czyli utratę rozumienia sensu wiary. Od wieku IV znaczenia nabierają sobory i synody, czyli spotkania i narady chrześcijan różnych stanów i narodów, gdzie wypracowuje się mającą obowiązywać powszechnie wykładnię wiary. Wśród największych kościołów (rzymskiego, aleksandryjskiego, konstantynopolskiego, antiocheńskiego) pojawi się poparte autorytetem soborów wieku IV i V i interpretacją Biblii przekonanie, że Jezus ma dwie natury: boską i ludzką, a więc jest Bogiem i człowiekiem. Odwieczne słowo Boga uniżyło się i wcieliło w łono Maryi, przyjmując postać człowieka. Tak wyraźnie wypowiedziana wizja Jezusa nadała chrześcijaństwu wymiar wybitnie uniwersalny, daleki od ograniczenia do samego narodu żydowskiego. W słowie Boga – powiedzą chrześcijanie – stworzone jest wszystko co było, jest i będzie zgodnie z pierwszymi słowami ewangelii świętego Jana „Na początku było słowo....". Także w wieku IV rozpoczyna się polityczna ekspansja chrześcijaństwa. Za rządów cesarza Konstantyna (306–337) staje się ono religią państwową potężnego cesarstwa rzymskiego. Złączenie chrześcijaństwa z władzą państwową było wydarzeniem przełomowym. Pojawi się potem idea państwa Bożego, którego zalążkiem jest cesarstwo, służące swym zbrojnym ramieniem misjom chrześcijan. Krzyż, ewangelia i miecz naznaczą dynamiczny rozwój religii wśród ludów różnych kontynentów i języków. Wielu chrześcijan ujrzy w tym widzialny znak działania Ducha Świętego. Nawet dzisiaj, po upadku państwa kościelnego w XIX wieku, chrześcijaństwo jest istotną formą organizacji wielu społeczeństw. Jeżeli jednak w średniowieczu i czasach nowożytnych czynnikiem dominującym w kształtowaniu oblicza kościołów były teologia i liturgia, to w końcu wieku XX coraz większy nacisk kładzie się na żywe świadectwo wiary i miłości.

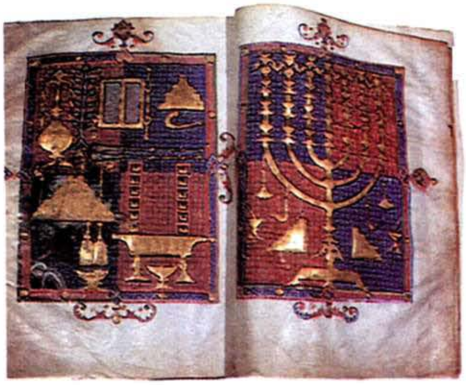
Chrześcijaństwo jest religią miłości. Wprowadza wiernych w tajemnice wiary stopniowo. Celem wtajemniczenia jest złączenie z osobą Jezusa i włączenie w Jego zmartwychwstanie. Ponieważ miłość jest najpotężniejszą ze znanych sił jednoczących, więź z Jezusem winna się dokonać w miłości. Wolą Jezusa, przekazywaną w ewangeliach, było uczynienie z uczniów świadków miłości do Boga i człowieka nawet za cenę życia. Inicjatorem drogi miłości – powiadają chrześcijanie – jest zawsze sam Jezus, który z miłości do ludzi oddał życie. Inicjacja, czyli droga wtajemniczająca, wiedzie ku sakramentom. Chrześcijanie pojmują sakramenty jako szczególne „miejsca spotkania Boga z człowiekiem", miejsca, które wprowadzają w samo centrum kręgu zbawienia. Wyjątkowe znaczenie przywiązują do sakramentu chrztu, który, jak wierzą, zanurza człowieka w śmierć Jezusa i odradza do nowego życia. Różne kościoły odmiennie akcentują znaczenie poszczególnych sakramentów, przyjmują też różną ich liczbę, co często decyduje o charakterze organizacji zgromadzeń. Do różnych kościołów chrześcijańskich należy około 1,5 miliarda wyznawców na wszystkich kontynentach. Najliczniejsi są katolicy, prawosławni i – najbardziej zróżnicowani – protestanci. Wszystkich łączy wiara w wydarzenie zmartwychwstania Jezusa.

⇩ **Pierwsze litery słów w jęz. greckim *Iesous Christos Theou Hyios Soter* (Jezus Chrystus, Boży Syn, Zbawiciel) tworzą wyraz *ichthys* – „ryba". Ryby właśnie były dla pierwszych chrześcijan symbolem Chrystusa**



Judaizm

Judaizm – tym słowem powszechnie nazywa się religię wyznawaną przez Żydów, choć oprócz tego określenia funkcjonuje też inne – mozaizm, czyli religia mojżeszowa. Pierwsza z nazw odwołuje się do narodu Judy (Żydów), który ją wyznaje, druga przypomina o postaci największego proroka, Mojżesza, który na górze Synaj od samego Boga otrzymał tekst Tory.





⇧ „Święta skrzynia", nazywana również świętą arką, kryjąca w sobie Torę, znajduje się na ścianie synagogi wskazującej kierunek Jerozolimy

Tora (hebr. „nauka", „prawo") jest jednym z najważniejszych pojęć judaizmu. Odnosi się zarówno do Pięcioksięgu Mojżesza, jak i w znaczeniu najszerszym do całej tradycji żydowskiej, gdyż tradycja, religia, obyczaje i rytuały żydowskie wywodzą się wprost z niej. Jest symbolem ścisłej więzi człowieka z Bogiem, pełnego poddania się prawom zawartym w tej księdze. Tekst Tory Żydzi otaczają najwyższą czcią, wypływającą z przekonania, że jest to bezpośredni dar od Najwyższego (a co za tym idzie – stanowi wyraz jego woli) i przykazanie życia według nadanych praw i nakazów. Jej hebrajska nazwa „Chumasz" wywodzi się od słowa „pięć", gdyż Tora składa się z pięciu głównych części, które w tradycji żydowskiej zostały zatytułowane od pierwszych słów rozpoczynających daną księgę (w nawiasach podano nazwy łacińskie):

1. Bereszit – Księga Rodzaju (Genezis),
2. Szemot – Księga Wyjścia (Exodus),
3. Waiikra – Księga Prawa (Leviticus),
4. Bamidbar – Księga Liczb (Numeri),
5. Dewarim – Księga Powtórzonego Prawa (Deuteronomium)

Pięcioksiąg jest pierwszą i podstawową częścią Starego Testamentu, w skład którego wchodzą jeszcze księgi prorockie i pisma – razem 24 księgi kanoniczne Biblii Starego Testamentu.

Po zburzeniu świątyni w Jerozolimie i wygnaniu Żydów z ich ojczyzny (70 n.e.) najistotniejszym problemem stało się zachowanie tożsamości i świadomości narodowej. Do tej pory centrum kultu znajdowało się w Świątyni Jerozolimskiej, w której składano ofiary Bogu. Tam też żyli i działali kapłani. Po klęsce powstania, gdy pozbawiono Żydów tego symbolu jedności, należało stworzyć zasady i normy religijne oraz etyczne, pozwalające zachować to, co dla każdego narodu najcenniejsze – tradycję i pamięć o własnej odrębności. Tego zadania podjął się rabi Jochanan ben Zakkaj, którego, jak mówi legenda, wywieziono z płonącej Jerozolimy na wozie pełnym zwłok. Tak ocalony, zgromadził wokół siebie uczniów i otworzył w mieście Jawneh szkołę rabinacką, w której zaczęto spisywać starą, liczącą kilkaset lat ustną tradycję, dotyczącą prawa, obyczajów, nakazów i zakazów zawartych w Torze. Tak powstawała Miszna, która razem z dalszymi komentarzami, czyli z Gemarą złożyła się na Talmud – potężny zbiór 63 ksiąg, usystematyzowanych w 6 podstawowych działów. Praca nad nim trwała kilkaset lat. Ponieważ Talmud był tworzony równolegle w Palestynie i Babilonii, powstały dwa odrębne dzieła – Talmud Babiloński, ukończony w VI wieku n.e., i Jerozolimski, nad którym pracę zakończono w V wieku. I tak jak Tora jest podstawą wiary, Talmud poprzez komentarze do niej stanowi zbiór norm szczegółowo regulujących życie wyznawców judaizmu. Poszczególne części dotyczą zasad utrzymania rytualnej czystości, zasad żywienia (koszer), obrzędów przypisanych każdemu świętu, zasad współżycia z innymi ludźmi, a także przestępstw i wykroczeń przeciwko prawu oraz kar, jakie należy wymierzać. Talmud dzięki swemu religijno-prawnemu charakterowi stał się najsilniejszym elementem jednoczącym Żydów od dwóch tysięcy lat rozproszonych po całym świecie. Ścisłe przestrzeganie reguł zawartych w Misznie i Gemarze zapobiegło roztopieniu się Żydów wśród tych narodów, w otoczeniu których mieszkali, broniło przed asymilacją i przejęciem innej religii.

Chociaż prace nad spisywaniem Talmudu zostały zakończone, wielu uczonych rabinów i filozofów analizowało go i uzupełniało. Do najsłynniejszych należy rabi Majmonides, żyjący w XII wieku w Hiszpanii, autor ważnych dla judaizmu dzieł: „Księgi Przykazań" i „Księgi Światła", w których wylicza wszystkie obowiązki, wynikające z Tory. Jest ich w sumie 613: 248 nakazów i 365 zakazów. Przestrzeganie ich stanowi powinność każdego dorosłego Żyda, chcącego żyć zgodnie z prawami Biblii. Majmonides w swym dziele porównał Torę do drzewa życia. Jego pniem jest przestrzeganie szabatu, koroną – owych 613 obowiązków, a korzeniami – wiara. Spisał więc podstawowe elementy składające się na istotę judaizmu. Tak powstała wykładnia wiary żydowskiej, ujęta w 13 artykułów:

⇧ Biblię Hebrajską – podstawę judaizmu – wierni obecnie rzadko czytają w jej pierwotnej postaci. Najbardziej znaną częścią Biblii jest Pięcioksiąg, który w tradycyjnych synagogach odczytuje się w całości w cyklu rocznym w każdą sobotę



⇩ Żydzi wierzą, że Tora istniała przed narodzinami życia na Ziemi, a Bóg posłużył się nią jako projektem do stworzenia świata. Studiowanie mądrości Tory to powinność każdego pobożnego Żyda



⇦ **Jedynym zachowanym fragmentem Drugiej Świątyni (zburzonej w 70 r. n.e.) jest ściana płaczu, która w świadomości Żydów zachowała święty charakter i stała się celem pielgrzymek. Wyznawcy judaizmu całują jej kamienie i wsuwają między nie karteczki z prośbami do Boga**

Wierzę, że Bóg jest tym, który tworzy świat i jest sprawcą wszelkich zdarzeń.
Wierzę, że Bóg jest jeden i że tylko On jest Bogiem naszym.
Wierzę, że Bóg jest bezcielesny i z niczym nieporównywalny.
Wierzę, że Bóg był pierwszy i będzie ostatni.
Wierzę, że tylko On godny jest tego, aby się do Niego modlić.
Wierzę, że słowa proroków są prawdą.
Wierzę, że Mojżesz jest największym z proroków.
Wierzę, że Tora, z której się uczymy, jest tą samą Torą, którą Mojżesz otrzymał od Boga.
Wierzę, że Tora nie będzie zmieniona i nie będzie innej Tory.
Wierzę, że Bóg zna wszystkie czyny ludzi i wszystkie ich myśli.
Wierzę, że Bóg odpłaca dobrem tym, którzy przestrzegają Jego przykazań, i karze tych, którzy je łamią.
Wierzę w przyjście Mesjasza.
Wierzę, że nastąpi czas wskrzeszenia zmarłych.

Judaizm jest pierwszą religią monoteistyczną, to znaczy uznającą jedynego, ponadczasowego i wszechobecnego Boga, stwórcę wszechświata, roślin, zwierząt i ludzi, których obdarzył wolną wolą i prawem kierowania swoim życiem. Według Biblii każdy człowiek ma dar odróżniania zła od dobra i tą wiedzą powinien kierować się w życiu. W razie jakichkolwiek wątpliwości powinno się szukać rozwiązania w Talmudzie lub próbować rozstrzygnąć je, prosząc o pomoc rabina, który pełni w gminie rolę nauczyciela, znawcy Biblii i Talmudu, mędrca, potrafiącego wytłumaczyć i skomentować Pismo Święte. Do jego zadań należy także pomoc współwyznawcom w życiu pobożnym, czyli zgodnym z nakazem bożym.

Istotną cechą judaizmu jest brak hierarchii i centrum religijnego, którą to rolę w chrześcijaństwie pełni Watykan z papieżem i hierarchią kościelną. Wyznawcy mozaizmu gromadzą się w gminach (hebr. *Kehila*), mających pełną autonomię i samodzielność organizacyjną. Na jej czele stoją rabin oraz kantor, do którego obowiązków należy intonowanie pieśni i odmawianie modłów podczas nabożeństw w synagodze.

Gmina musi zapewnić wiernym możliwość życia zgodnego z nakazami religijnymi. Dlatego też w każdej gminie znajduje się rytualna łaźnia, czyli mykwa. Bardzo ważną instytucją jest też rytualna rzeźnia.

Najważniejszym budynkiem w gminie jest synagoga, czyli Bejt ha-Knesset, Dom Zgromadzenia. Pełni ona zarówno rolę domu modlitwy, jak też szkoły i miejsca spotkań przy omawianiu najważniejszych spraw dotyczących gminy.

Od czterech tysiącleci judaizm zachował swoje podstawowe założenia i nadal jest religią opierającą swoje zasady na prastarym tekście Biblii i zawartym w niej dekalogu. W dalszym ciągu pozostaje narodową religią Żydów, dającą im świadomość własnej tożsamości i siłę do przetrwania prześladowań, jakim byli poddawani. Religia ta, której wierni wywodzą się z jednego tylko narodu, nigdy nie prowadziła działalności misyjnej i nigdy nie dążyła do zdobycia wyznawców w innych grupach etnicznych. Mimo tej pozornej hermetyczności judaizm wywarł ogromny wpływ na kulturę i religie krajów Europy i Afryki Północnej jako podstawa powstałego dwa tysiące lat później chrześcijaństwa i jeszcze późniejszego islamu. Oba te systemy religijne u swych źródeł czerpały z judaizmu. Dla obu Stary Testament jest wykładnią etyki i uniwersalnych praw. Zarówno chrześcijaństwo, jak i islam wiele przejęły z obyczajowości, zwyczajów i obrzędów żydowskich i pomimo upływu setek lat i pogłębienia się odrębności pomiędzy tymi religiami – wiele wspólnych cech zostało do dzisiaj, choć mało kto zdaje sobie sprawę z ich żydowskiego rodowodu.

Czym więc jest to prawo uniwersalne, jakim cechuje się judaizm?

Najlepiej na to pytanie odpowiada słynna przypowieść o rabim Hillelu, do którego zgłosił się uczeń, proszący o wyłożenie całej mądrości Biblii, ale w tak krótkim czasie, aby mógł ustać na jednej nodze. Rabi Hillel uśmiechnął się (słynął bowiem z wielkiej łagodności) i rzekł: „Kochaj bliźniego swego – a reszta, to komentarze!".

⇩ **W ósmym dniu po narodzinach chłopca dokonuje się obrzezania, czyli usunięcia napletka. Podczas tego obrzędu dziecko otrzymuje hebrajskie imię, które nierozerwalnie wiąże je z Bogiem**





⇧ **Według judaizmu modlitwy trafiają do Boga za pośrednictwem aniołów, a sprawiedliwi ludzie są skuteczniejszymi orędownikami od zwykłych śmiertelników. Jednakże ostatecznym celem modlitwy musi być zawsze Bóg**

Islam



⇧ **Półksiężyc (*hilal*), symbol islamu, po raz pierwszy został umieszczony przez Turków na flagach po zdobyciu Konstantynopola w 1453 r.**

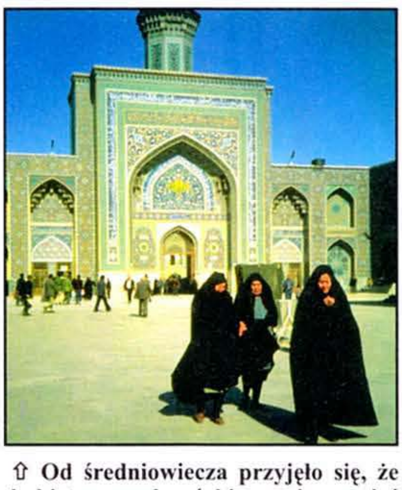
Z arabskiego rdzenia *slm*, który znaczy „być w pokoju", wywodzą się dwa pojęcia: *islam*, czyli „poddanie się boskiemu prawu", oraz *muslim*, „poddany prawu Boga" (muzułmanin). Istotą wiary muzułmanina jest więc kształtowanie porządku w świecie, który ma wyrażać boskie prawo. Jeśli nowe prawo ogranicza jakiś naród – powstaje nowa cywilizacja.



⇧ **Celem dorocznych pielgrzymek muzułmanów jest Czarny Kamień – największa świętość islamu – znajdujący się w świątyni Kaaba w Mekce, w Arabii Saudyjskiej**

Od najmłodszych lat muzułmanin słucha i wypowiada wyznanie wiary: *La illaha illa Llahu ła Muhammadun rasulu Llahi*, co znaczy: *Istnieje jeden tylko Bóg (Allah), a Mahomet jest jego prorokiem*. Jedyny Bóg jest stwórcą świata, człowieka, aniołów, wszystkiego, co żyje i co będzie żyło. Bóg, powie wierny muzułmanin, jest także stwórcą islamu, czyli stanu poddania wszystkiego, co istnieje, Jego woli. Tych, którzy stwórcy świata poddali ludy i narody, religia islamu nazywa prorokami; byli nimi na przykład (znani z Biblii) Adam, Noe, Abraham, Izmael, Mojżesz, Jezus. „Pieczęcią proroków", czyli ostatnim prorokiem w dziejach ludzkości, miał być Mahomet.

Mahomet (Muhammad), powszechnie uważany za założyciela islamu, urodził się około 570 roku na Półwyspie Arabskim w mieście Mekka, ważnym centrum handlowym i religijnym, w rodzinie z plemienia Kurajszytów. Sanktuarium Mekki, zorganizowane wokół tajemniczego czarnego kamienia z bazaltu, zwanego Kaaba („sześcian"), gromadziło wizerunki różnych bogów (legendy mówią o 360) i przyciągało wiernych politeistów (czcicieli wielu bogów), którzy pielgrzymowali nawet z odległych stron. Mahomet wiele lat pracował jako przewodnik karawan kupców, które wędrowały przez miasta, oazy i pustynie także poza obszar półwyspu, co dawało sposobność poznawania ludzi różnej wiary. Monotonne wędrówki sprzyjały medytacjom. W wieku około 40 lat rozpoczął działalność prorocką, a gdy umarł w 632 roku, praktycznie cały Półwysep Arabski oddawał cześć jednemu Bogu, Mekka zaś, oczyszczona z politeizmu, stała się polityczną i religijną stolicą wszystkich nowych wiernych, poddanych Bogu-Allahowi.

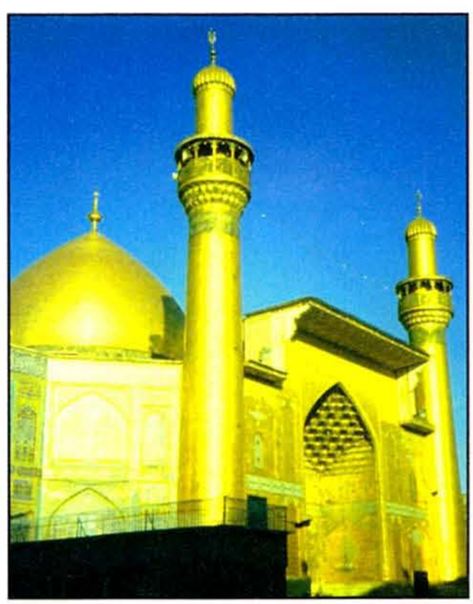


⇧ **Od średniowiecza przyjęło się, że kobiety muzułmańskie powinny mieć zasłonięte włosy, a ich ubranie musi być skromne, by nie kusić mężczyzn. Poza tym winny przestrzegać tych samych nakazów religijnych, co wszyscy wierni, zwłaszcza zaś obowiązku modlitwy**

Wydarzenia z życia Proroka ukształtowały późniejsze oblicze islamu oraz dały impuls do tworzenia nowych cywilizacji. Zwróćmy uwagę na trzy nocne przygody Mahometa.

NOC PRZEZNACZENIA, czyli *LAILAT AL KADR*. Tak nazywa się noc, w której, zgodnie z tradycją, archanioł Gabriel przekazał Prorokowi pierwsze objawienia wezwaniem: *Recytuj, w imię Pana twego, który cię stworzył...* Noc ta zjednała Mahometowi pierwszych wiernych. Kolejne, występujące przez wiele lat objawienia, zostały po śmierci Proroka spisane w księdze zwanej Koranem (*al-kuran* – czytanie, recytacja). Muzułmanie twierdzą, że Koran jest największym cudem islamu. Napisany pięknym, klasycznym językiem arabskim, stał się po dziś dzień głównym źródłem głoszenia i poznawania wiary, wzorem kształtowania gramatyki języka, którym mówi wiele państw arabskich. Przepisy prawa i moralności, wskazówki i przestrogi, pouczenia i myśli Koranu będą podstawą, na której na nowo ułoży się życie wielu miast i państw podbijanych po śmierci Mahometa przez plemiona arabskie, a w czasach nowożytnych – tureckie. Jeżeli w nauczaniu chrześcijańskim podstawą jest teologia, to w religii islamu jej miejsce zajmuje prawo. Opanowywanie wciąż nowych terytoriów zmuszało islam do ciągłego tworzenia nowych praw, przystosowanych do warunków lokalnych. Obok Koranu źródłem praw były *hadisy*, czyli przypisywane Prorokowi i jego najbliższym wypowiedzi. *Hadisy* układano w duże zbiory praw (*sunna*). Rozwojowi szkół prawniczych i filozoficznych towarzyszyło pojawienie się licznych bibliotek, szkół, uniwersytetów, rozsianych w średniowieczu w wielu

⇩ **Meczet jest miejscem, do którego muzułmanie muszą wchodzić boso, a godziny modlitw regulują ich życie. Przypomina o tym pięć razy dziennie muezzin z wieżyczki minaretu**



miejscach świata. Gwałtowny rozwój nauk i sztuk był wynikiem promieniowania Koranu, który zachęcał do poszukiwania wiedzy „nawet w Chinach". Wśród licznych zakazów i nakazów Koranu oraz tradycji, najważniejszy jest zakaz porzucania wiary, a wśród nakazów tak zwane filary islamu, czyli wyznanie wiary, modlitwa pięć razy dziennie, jałmużna, post (powstrzymanie się od jedzenia i picia od wschodu do zachodu słońca przez miesiąc zwany ramadanem), pielgrzymka do Mekki.

PODRÓŻ NOCNA zwana *ISRĄ*. W roku 620, jak głoszą różne przekazy tradycji islamu, Prorok odbył niebiańską podróż z Mekki do Jerozolimy na wierzchowcu o imieniu Buraq. Podczas cudownej wędrówki Mahomet rozmawiał w kolejnych niebiosach z biblijnym Adamem, Jezusem, patriarchami: następnie – już w Jerozolimie – stanął na świętym kamieniu, na którym niegdyś biblijny Abraham składał w ofierze syna i na którym później stała świątynia Salomona. W końcu uniósł się do nieba i powrócił, jeszcze przed wschodem słońca, do Mekki. Niezwykłe uniesienie Mahometa stało się natchnieniem dla wielu muzułmańskich mistyków zwanych *sufi*. W ten sposób obok zbrojnych walk i logicznych praw, świat islamu przenikała głęboka mistyczna duchowość, stęskniona bezpośredniego kontaktu z Bogiem. Mistycyzm ułatwił islamowi podbój krajów tradycyjnie głęboko duchowo rozwiniętych, jak Persja i Indie.

UCIECZKA NOCĄ Z MEKKI DO MEDYNY zwana *HIDŻRĄ*. W 622 roku Mahomet z towarzyszami uciekli z Mekki do Medyny przed prześladowaniami wpływowych mieszkańców Mekki, którzy bronili tradycyjnego politeizmu. W Medynie czekała na nich grupa zwolenników nowej religii; tam też mieszkała wspólnota żydowska, z którą Prorok zdawał się wiązać duże nadzieje. Rozpoczął się okres tworzenia wspólnoty oraz licznych wypraw wojennych. W Medynie powstał pierwszy meczet, czyli świątynia muzułmańska,



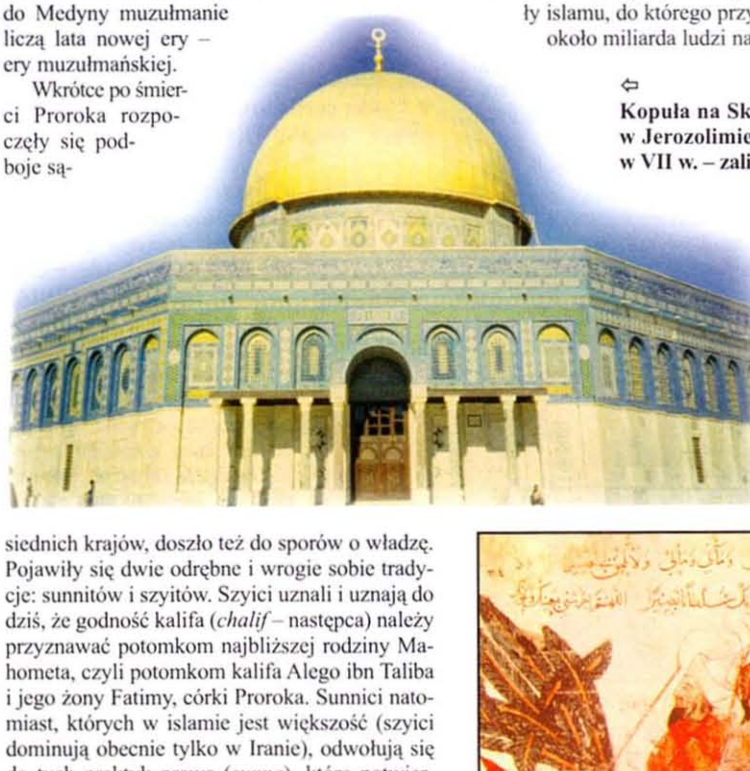
⇧ **Wspólna zbiorowa modlitwa jest niezwykle ważna w życiu narodów muzułmańskich. Meczet to miejsce zebrania wiernych, a nie, jak w kościele katolickim, dom boży**

która służyła wspólnym spotkaniom i modlitwie. Początkowo Mahomet nakazał odprawianie modlitwy w kierunku Jerozolimy. Wiadomo, że wysoko oceniał walory monoteistycznej religii judaizmu, a także nauczanie Jezusa. Ostatecznie doszło do konfliktu z Żydami, co zapewne wywołało decyzję Proroka o zmianie kierunku modlitwy – w stronę Mekki. Odtąd sanktuarium Kaaba w Mekce stanie się najważniejszym świętym miejscem islamu. Od nocy ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny muzułmanie liczą lata nowej ery – ery muzułmańskiej.

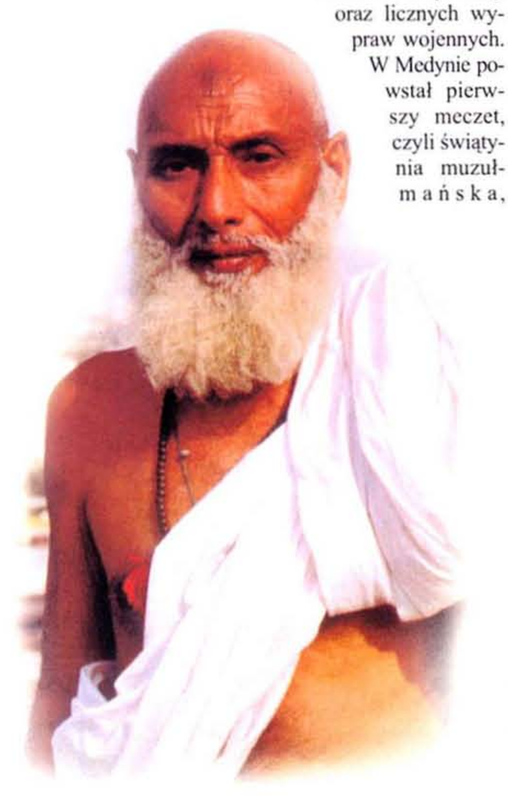
Wkrótce po śmierci Proroka rozpoczęły się podboje sąsiednich krajów, doszło też do sporów o władzę. Pojawiły się dwie odrębne i wrogie sobie tradycje: sunnitów i szyitów. Szyici uznali i uznają do dziś, że godność kalifa (*chalif* – następca) należy przyznawać potomkom najbliższej rodziny Mahometa, czyli potomkom kalifa Alego ibn Taliba i jego żony Fatimy, córki Proroka. Sunnici natomiast, których w islamie jest większość (szyici dominują obecnie tylko w Iranie), odwołują się do tych praktyk prawa (*sunna*), które potwierdzają ich uprzywilejowaną pozycję. Odłam sunnitów zapoczątkował Muawija, sekretarz Proroka, który odmówił Alemu złożenia przysięgi na wierność i w Jerozolimie ogłosił się kalifem. Z czasem islam wypełnią różne dynastie i odłamy, co nie przeszkodzi prężnemu rozwojowi nauk i sztuk.

Głęboki kryzys w islamie i osłabienie jego wielowiekowej aktywności twórczej spowodowała stopniowo potężniejąca i wszechwładna od XV wieku dynastia tureckich Osmanów, która na kilkaset lat opanowała kraje arabskie.

Odrodzenie religijne i kulturalne w islamie rozpoczęło się w XIX wieku. Powstała w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku Liga Państw Arabskich usiłuje zjednoczyć rozproszone siły islamu, do którego przyznaje się dzisiaj około miliarda ludzi na świecie.



⇦ **Kopuła na Skale – meczet w Jerozolimie zbudowany w VII w. – zaliczana jest przez wielkich muzułmańskich myślicieli do trzech „wzniosłych" świątyń islamu obok meczetów Al-Kaaba w Mekce i Meczetu Proroka w Medynie**



⇦ **Przed wkroczeniem do meczetu w Mekce muzułmanin musi przywdziać specjalne białe szaty z płótna. Jednym kawałkiem owija biodra, drugi zaś przerzuca przez ramię**



W sztuce islamu ważną rolę oprócz architektury, rzemiosła artystycznego i kaligrafii pełniło malarstwo miniaturowe ⇨

Wedyzm i braminizm

Około 2000 roku p.n.e. do Indii zaczęli napływać Ariowie. Przybysze ci, a raczej najeźdźcy, posługiwali się językiem należącym do grupy indoeuropejskiej. Byli nomadami i choć podbili wcześniejszą osiadłą kulturę harappańską, nie zdołali przejąć jej sposobu życia. Od około 1500 do 600 roku p.n.e. Ariowie stworzyli kulturę nazwaną później wedyjską. Nazwa ta pochodzi od tekstów zwanych „Wedami" (sanskr. *wēda* – „wiedza", „wiedza religijna"). Był to bardzo znaczący okres, gdyż wtedy zrodziły się podstawy myśli filozoficzno-religijnej Indii.

Święte księgi, „Wedy" („Weda"), powstały najprawdopodobniej między 2. połową II tysiąclecia a połową I tysiąclecia p.n.e. Choć wyznawcy wedyzmu uważają je za tekst objawiony, nie stanowią one całości jak Biblia czy Koran, a raczej tworzą zbiór dzieł pochodzących z różnych wieków. Najstarszym elementem „Wed" są mantry, czyli teksty i hymny kierowane podczas składania ofiar do bóstw aryjskich. Występują one w czterech księgach zwanych *sanhitami*, obejmujących „Rygwedę" (wiedzę hymnów), „Jadźurwedę" (wiedzę formuł ofiarnych), „Samawedę" (wiedzę śpiewów) i przyłączoną najpóźniej „Atharwawedę" (wiedzę zaklęć), uważaną za księgę czarnoksięską.

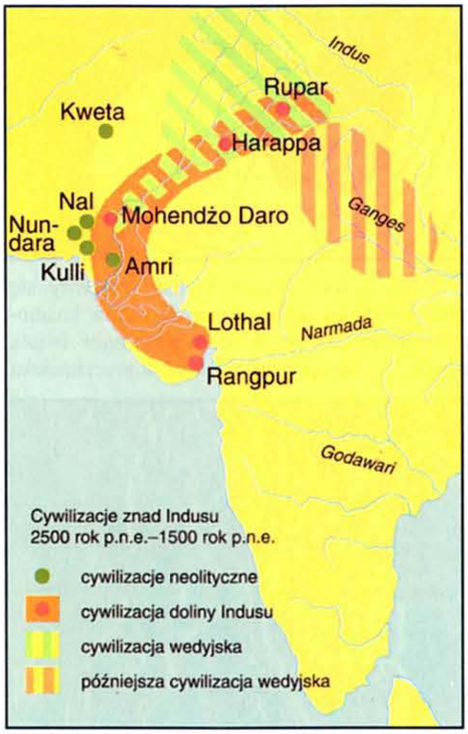
Dość skomplikowany panteon wedyjski cechuje płynność ról i atrybutów poszczególnych bóstw oraz form oddawania czci bogom. „Rygweda", będąca źródłem wiedzy o bogach, wyróżnia trzy podstawowe grupy bóstw:

Aditje – bóstwa dzierżące władzę, stojące na czele niebian, do których zalicza się Warunę, stwórcę ziemi i słońca, oraz Mitrę, życzliwe bóstwo jasnego nieba, boga społeczeństwa (otaczanego kultem przede wszystkim przez Ariów z Iranu);

Rudra – bóstwa wojownicze, takie jak Indra, król bogów, ideał boskiego wojownika zwalczającego zło, i Agni, bóg ognia, pośrednik między ludźmi i bogami, którego z czasem zaczęto utożsamiać z ogniem ofiarnym i stworzycielem ludzi;

Wasu – bóstwa płodności i urodzaju, takie jak Aświnowie, boscy lekarze cudotwórcy, czy też opiekun dróg i pastwisk Puszan.

Ten podział nie przedstawia dokładnej systematyki, a jedynie pewne uogólnienie, gdyż bóstw występujących w „Rygwedzie" jest znacznie więcej. To zarówno bóstwa antropomorficzne, jak i reprezentujące na przykład słońce, jutrzenkę, burzę czy nawet rzeki i góry. Nie brak również bóstw powstałych na drodze filozoficzno-religijnych spekulacji, jak Brahmanspati, będący personifikacją magicznego działania słowa, a także przeciwników bogów – demonów.



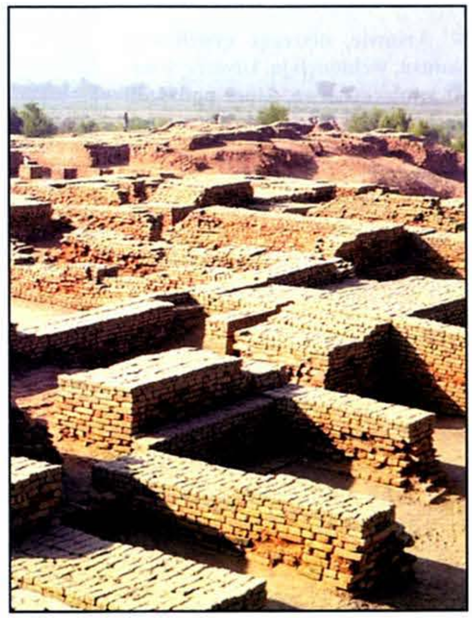
⇧ **Kultura wedyjska ukształtowała się w dorzeczu środkowego i dolnego Indusu, skąd rozprzestrzeniła się na dolinę Gangesu**

Wedyzm przejawia jednak pewne cechy monoteizmu. Mówi się, że wyróżnia go henoteizm, czyli oddawanie czci jednemu bogu przy jednoczesnym przypisywaniu mu imion i atrybutów innych bóstw spychanych do roli pomocników (odpowiedników aniołów i archaniołów w chrześcijaństwie). Dzięki temu systemowi, uważanemu za stan przejściowy pomiędzy politeizmem a monoteizmem, każdy bóg z politeistycznego panteonu miał szansę stać się bytem najwyższym.

> Okres wedyjski był czasem kształtowania się myśli indyjskiej. Choć bogaty w zabytki słowa, nie pozostawił prawie żadnych zabytków sztuki materialnej. Niemniej jednak cywilizacja doliny Indusu stworzyła podwaliny pod hinduizm dzięki „Wedom". Te zbiory tekstów religijnych rozczarowały jednak naukowców, gdyż nie odwołują się do wydarzeń historycznych, nie mówią o wojnach czy dynastiach, nie podają żadnych dat.

Wczesny obrządek wedyjski charakteryzowała prostota i brak sanktuariów. Obrzędy religijne najczęściej odprawiano w domu, a funkcje kapłańskie pełniła głowa rodziny. Ofiary (dwa rodzaje: krwawe i bezkrwawe) składano poprzez wrzucanie lub wlewanie ich do ognia. Do najważniejszych darów zaliczano halucynogenny napój z roślin górskich zwany *somą* (zgodnie z tradycją wedyjską istniało bóstwo o tym imieniu personifikujące działanie tego napoju).

Wyznawcy wedyzmu w sposób nieskomplikowany podchodzili do życia i śmierci – śmierć



⇧ **Mohendżo Daro było jednym z ośrodków kultury harappańskiej. Na jej ruinach powstał wedyzm**

jakkolwiek nieuchronna, nie była ostateczna. Spełnienie określonych warunków dawało nadzieję na osiągnięcie nieśmiertelności i nieba – miejsca wiecznej szczęśliwości. Warunek niezbędny stanowiło to, żeby po skremowaniu szczątki zostały pochowane w całości; brakujące zastępowano symbolicznie, gdyż ciało w zaświatach zachowywało cechy życia fizycznego.

O ile koncepcja życia i śmierci przedstawiała się stosunkowo prosto, o tyle akt stworzenia pozostawał tajemnicą. „Rygweda" podaje wprawdzie, że „na początku nie było ani bytu, ani niebytu", lecz nie określa, czy świat powstał na drodze stworzenia:

„Ale kto wie to wszystko, kto mógłby powiedzieć,
Skąd się zrodziła, skąd jest ta wysnowa.
Bogowie się zjawili, gdy świat się wyłonił,
A więc kto może wiedzieć, skąd wszystko powstało"

(„Rygweda" 10, 129, 6, przekł. F. Michalskiego).

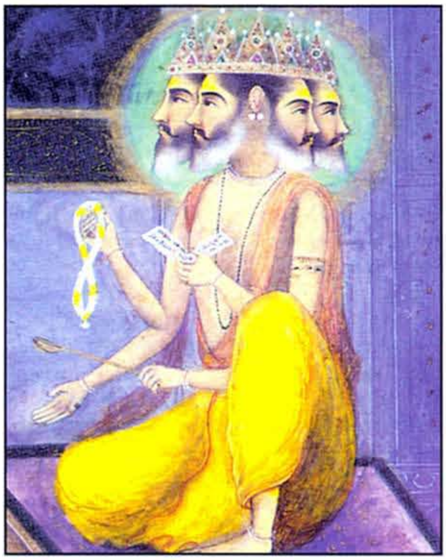
W „Wedach" występują, co prawda nieliczne, wątki kosmogoniczne, lecz nie istnieją żadne mity mówiące o zagładzie czy końcu świata. Wiąże się to z traktowaniem wszechświata jako bytu cyklicznego, powtarzającego się niezliczoną ilość razy. Każdy cykl, zwany *kalpa*, składa się z czterech wieków – *jug*. Pierwszy z nich, *krytajuga*, to okres szczęśliwości, w którym ludzie współżyją z bogami, nie znając wojny ani głodu. W drugim okresie zwanym *tretajuga* życie ludzkie skraca się o jedną czwartą i pojawia się konieczność składania ofiar bogom. Okres trzeci – *dwaparajuga* – charakteryzuje się wzrostem bezprawia i pojawieniem się chciwości. Okres czwarty i ostatni – *tiszja* albo *kalijuga* – to czas największego zła i kataklizmów, czas oczekiwania na przyjście zbawiciela, czas, który zakończy się zniszczeniem tego świata i ponownym odrodzeniem w pierwszym wieku.

Wraz z rozwojem społeczeństwa i przechodzeniem do osiadłego trybu życia w Indiach coraz mocniej zarysowywał się podział społeczny. Pierwotnie wykształciły się cztery podstawowe kasty: bramini, kszatrijowie, wajśjowie oraz siu-

⇨ **Ariowie, niszcząc cywilizację Indusu, wchłonęli ją. Utworzyli nowe społeczeństwo, które podzielili na kasty. Najwyżej stali bramini, czyli kapłani – znawcy tekstów świątynnych i obrzędów**



drowie. Efektem tego podziału i następstwem rozwoju rytuałów ofiarnych było przejęcie przez braminów naczelnej roli w społeczeństwie. Twierdzili oni, że nawet sami bogowie muszą podporządkować się ich świętej wiedzy: hymnom, formułom



⇧ **Brahmę, stwórcę i opiekuna świata, przedstawia się w ikonografii jako mężczyznę o 4 głowach i 4 ramionach. Według podań kasty hinduskie są tworem boga i symbolicznie wywodzą się z różnych części jego ciała**

magicznym i obrzędom. Ruch ten, nazwany braminizmem, stał się z czasem obowiązującym systemem religijnym, odchodzącym od prostych rytuałów na rzecz rozbudowanych formuł i ceremonii. Na pierwsze miejsce wysunęło się składanie ofiar, od ich formy i jakości zależała wszelka pomyślność. Nawet sami bogowie często byli zmuszeni do składania ofiar, a z ich rozmyślań powstało bóstwo zwane „Ofiarą". Oczywiście, w świecie ludzi ofiary mogły być składane jedynie przez braminów, stąd wzięła się nadrzędność kapłanów nad światem i bogami.

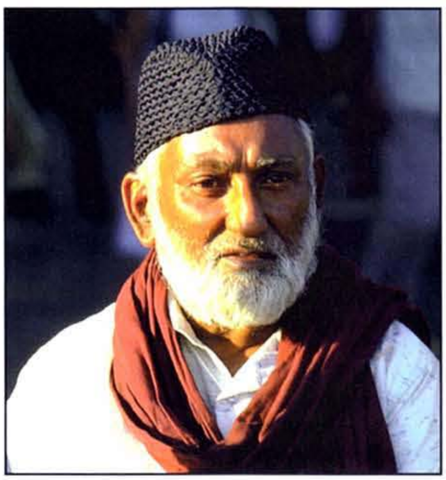
⇨ **Ludzie pospolici, rolnicy, hodowcy bydła, rzemieślnicy i kupcy, należeli do kasty wajśjów**



Wraz z formalizacją wierzeń pojawiły się pierwsze próby uporządkowania mitów kosmogonicznych, na przykład o powstaniu świata z wód, ze złotego jaja lub łona, z praczłowieka



⇧ **Drugą w hierarchii ważności kastą byli kszatrijowie – wojownicy i książęta**



ofiarowanego przez bogów, a także traktaty pełne komentarzy religijnych zwane brahmanami. Braminizm przejął wedyjskich bogów, jednak ich role się zmieniły. Na czoło wysunęły się bóstwa wcześniej odgrywające podrzędną rolę, a najstar-

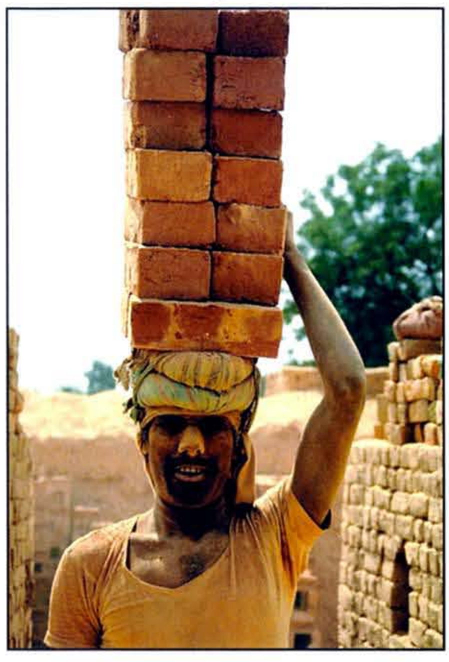
⇦ ⇨ **Najniższą kastę stanowili siudrowie – stan służebny i podbici przez Ariów tubylcy**

Choć w 1955 r. została podpisana ustawa przeciwko rasowej i religijnej dyskryminacji, która zniosła podział na kasty w Indiach, system ten jest ciągle żywy zwyczajowo, a także z powodów religijnych. Źródła podają następujące informacje o procentowym udziale społeczeństwa w poszczególnych kastach:
bramini 6 proc.
kszatrijowie 6 proc.
wajśjowie 6 proc.
siudrowie 60 proc.
żyjący poza kastami (nietykalni) 15 proc.
współplemieńcy 7 proc.,
przy czym dwie ostatnie kasty pochodzą z okresu późniejszego niż braminizm.

sze zostały niemal całkowicie zapomniane. Główni bogowie braminizmu to Wisznu, bóg solarny i uosobienie ofiary, Rudra, utożsamiany z Siwą, Indra, bóg ozdrawiającej burzy, Agni, bóg ognia, Surja, bóg reprezentujący słońce. Ogromne znaczenie zyskał znany z „Wed" pomniejszy Pradżapati („Pan stworzeń"); stał się on pierwszym ofiarnikiem, ojcem bogów, demonów i wszystkiego, co istnieje. Pojawiły się również postacie powstałe ze spekulacji kapłańskich, takie jak „Czas" czy „Resztki pozostałe z ofiary".

Na dalszą historię Indii ogromny wpływ wywarła wiara w reinkarnację. Odpowiadała ona na dwa istotne pytania związane z życiem człowieka: Co dzieje się po śmierci? Dlaczego jeden człowiek rodzi się z wszelkimi przymiotami, inny zaś biedny i ułomny? Idea reinkarnacji tłumaczyła, że życie polega na ciągłym odradzaniu się, a śmierć jest jedynie fazą przejściową między jednym a drugim wcieleniem; zależnie zaś od uczynków człowiek odradza się w takim lub innym ciele.

Niewątpliwie braminizm spowodował usztywnienie kastowego podziału społeczeństwa; nigdzie indziej nie jest on tak silny jak w Indiach. Z drugiej zaś strony dzięki zgłębiającemu święte księgi stanowi kapłańskiemu przyczynił się do rozwoju nowych myśli i kierunków filozoficzno-religijnych, takich jak hinduizm, dżinizm, tantryzm czy buddyzm.



Hinduizm

Hinduizm pojawił się około V wieku p.n.e. jako system religijny opierający się na tradycji wedyjskiej, zawierający również elementy braminizmu i dżinizmu. W przeciwieństwie do innych wielkich zespołów wierzeniowych nie ma określonego założyciela. Obejmuje różnorakie formy wiary, których wspólnym elementem jest uznawanie podziału kastowego za święty.

Hinduizm jest trudny do zdefiniowania. Na pierwszy rzut oka wydaje się zbiorem przedziwnych mitów, których bohaterami są bogowie przybierający wymyślne kształty i nie mający sprecyzowanych atrybutów.

W zrozumieniu tej religii nie pomaga też jej starożytna nazwa *arja dharma* („zasada, prawo szlachetnych") czy też nowszy termin, używany przez samych hinduistów *sanatana dharma* („wieczna zasada").

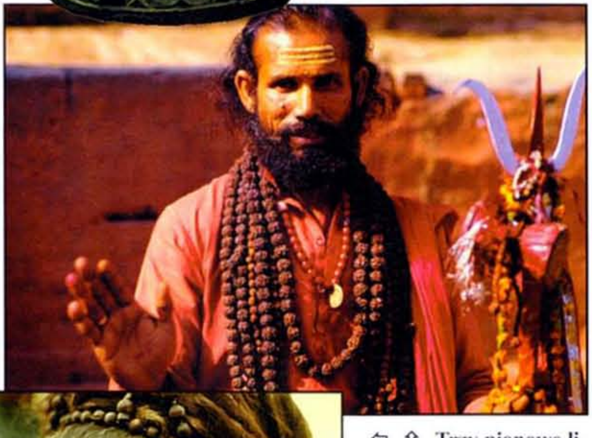
W panteonie hinduistycznym najwyższą pozycję zajmuje wielka trójca bogów zwana w sanskrycie *trimurti* („trójkształtny"). Tworzą ją bogowie: Brahma, Siwa (Sziwa) i Wisznu. Brahmę przedstawiano zwykle jako brodatego, starszego mężczyznę siedzącego na lotosie, mającego cztery ukoronowane głowy i cztery ręce, w których trzyma księgę „Wed", naczynie z wodą i łyżkę ofiarną. Wielkie eposy hinduskie przypisują mu moc tworzenia, z czasem jednak utracił on tę cechę na rzecz pozostałych bogów. Degradację tę można dostrzec w mitach dotyczących Wisznu, gdzie Brahma spychany jest do roli demiurga wypełniającego polecenia najwyższego boga. Zgodnie z tą tradycją, gdy Wisznu spoczywał na kosmicznym wężu Anancie w pierwotnym oceanie, z jego pępka wyrósł lotos, w którym siedział Brahma, pogrążony w medytacji i przygotowany do stworzenia świata. Medytujący Brahma emanuje materialne elementy wszechświata oraz koncepcje, dzięki którym ludzkość może je zrozumieć. Okres trwania świata liczony jest długością życia Brahmy i wynosi 311 040 miliardów lat ludzkich. Kiedy dokona się już akt stworzenia nowej epoki w dziejach świata, funkcja starego Brahmy kończy się. Wraz z nadejściem nowej ery rodzi się nowy Brahma, który tworzy nowy świat. Czas między rozpadem starego świata a powstaniem nowego obejmuje jeden dzień Brahmy, co równa się 4 miliardom 320 milionom lat ludzkich. Kiedy dobiega końca jeden dzień Brahmy, następuje rozpad świata wskutek pożaru i wody. Po jednym dniu Brahmy nastaje równie długa noc, w ciągu której świat pozostaje w spoczynku. 360 dni i 360 nocy Brahmy stanowią 1 rok Brahmy, a jego życie trwa 100 takich lat. Okres ten nazywa się *para* (311 040 miliardów lat ludzkich) i obejmuje jeden cykl dziejów świata. Po jednej *para* następuje wielkie rozwiązanie – *mahapralaja* – pożar świata. Każdego dnia Brahmy tworzony jest wszechświat, a każdej nocy – unicestwiany.

W hinduizmie współistnieje wiele kierunków i szkół. Nie zwalczają się one wzajemnie, ponieważ reprezentują różne poglądy na temat zbawienia i uważane są za równoważne. Hinduizm to religia wzajemnej tolerancji. Najważniejszymi szkołami hinduizmu są: wisznuizm, siwaizm, siaktyzm, a także neohinduizm i hinduizm reformowany.

Czciciele Wisznu albo jednego z jego wcieleń zwani są wisznuitami lub wiszniawa (wajśniawa). Znakiem tego wyznania jest wymalowane na czole znamię zwane *tirunama*, którym znaczone są mury świątyń wyznawców wisznuizmu i sklepy. *Tirunama* – dwie pionowe białe linie wznoszące się od nasady nosa w kształcie litery U ku czołu, z czerwoną lub czarną kreską pośrodku – symbolizuje m.in. ślady stóp Wisznu. Inny znak – trójkąt skierowany wierzchołkiem w dół, to symbol wody i pierwiastka żeńskiego. Charakterystyczną cechą wisznuizmu jest droga do zbawienia zwana *bhakti*. Wisznuitów obowiązuje pięć sakramentów: znakowanie piętnem emblematami Wisznu, codzienne malowanie znamienia na czole w kształcie litery U, nadanie imienia wajśniawy, szeptanie do prawego ucha przeznaczonych dla Wisznu mantr oraz ofiarowanie.



⇦ **Siwa jest nazywany niszczycielem, ale mówiono też o nim, że swoim tańcem stworzył świat**





⇦ ⇧ **Trzy pionowe linie na czole oznaczają wiarę w Wisznu, a poziome – w Siwę. Znaki te noszą m.in. *sadhu* – „święci", do których zaliczają się asceci**

Siwaizm skupiający czcicieli boga Siwy (siwaitów lub szaiwasów) – pana światów, nakazuje malowanie na czole popiołem lub białą farbą trzech poziomych kresek zwanych *tripundra*, będących odzwierciedleniem oka na czole Siwy. Inne malowane na czole symbole to trójkąt z wierzchołkiem u góry – symbol ognia i pierwiastka męskiego, oraz sześciokąt będący symbolem połączenia pierwiastka męskiego i żeńskiego. Siwaici drogę do zbawienia upatrują w ascezie, jodze i medytacji oraz w recytacji świętych formuł i różnorodnych rytuałach. W siwaizmie, podobnie jak we wszystkich odłamach hinduizmu, jest wiele szkół, różniących się sposobami oddawania czci bogu i eksponowania jego atrybutów. Jeden z odłamów czci Siwę pod postacią lingamu (fallusa) – symbolu boga. Ogólnym celem jest jednak zjednoczenie dusz z bogiem. Lingajaci uważają, że zjednoczenie z Siwą oraz zbawienie osiąga się m.in. poprzez noszenie na szyi lingamu w postaci amuletu. Wyznawcy ci wiodą purytańskie życie i odrzucają m.in. system kastowy oraz zabraniają zawierania małżeństw przez dzieci, co jest powszechnym zwyczajem w Indiach.

⇩ **Hinduizm ma w swoim panteonie niezliczoną ilość bóstw, niespotykaną w żadnej innej religii na świecie**



Dużą grupą wyznawców są siaktowie, wyznawcy siaktyzmu, czciciele bóstwa żeńskiego, Siakti. Siakti – twórcza żeńska energia ma różne imiona. Powiązana zawsze z jednym z głównych bogów, nie jest z nim tożsama. Siakti są personifikowane mitologicznie jako małżonki

bogów. W kulcie boga Siwy jego siakti nosi m.in. imiona Durgi i Kali. Działa on w tym świecie przez swą żonę, która stanowi personifikację jego boskiej mocy. Kobieta cieszy się w siaktyzmie wielkim szacunkiem, a akt seksualny ma moc rytuału, ponieważ w zespoleniu kobiety i mężczyzny można doświadczyć jedności boga. Tantry stanowią pisma święte siaktyzmu.

Oprócz bogów *trimurti* panteon hinduistyczny obejmuje kilka milionów bóstw. Właściwe zrozumienie całości jest niemożliwe bez poznania skomplikowanej symboliki, w której imię boga, kolor jego skóry, a nawet gesty czy układ palców mają znaczenie. To wszystko wiąże się ściśle z lokalną mitologią i kulturą.

Według hinduizmu przeznaczenie człowieka i jego los nierozerwalnie związane są z wszechświatem. Podobnie jak świat podlega cyklom Brahmy, tak człowiek odradza się na ziemi w kolejnych wcieleniach poprzez wędrówkę dusz zwaną *samsara*. Koncepcja reinkarnacji nie ogranicza się do zaistnienia czysto fizycznego, ale zawiera też elementy religijno-moralne. Życie doczesne i jego jakość warunkują formę, w jakiej hinduista odrodzi się w przyszłym życiu. W zależności od tego, jak wypełni swoje zadanie, odrodzi się w wyższej lub niższej warstwie społecznej, a nawet pod postacią zwierzęcia. Z *samsarą* związany jest charakterystyczny dla kultury hinduistycznej system kastowy. Przynależność do danej kasty zależy od urodzenia, a przejście z jednej kasty do drugiej nie jest możliwe za życia – jedyną formą awansu społecznego jest właśnie reinkarnacja.

Z tego powodu śmierć w hinduizmie traktuje się zupełnie inaczej niż w innych kulturach – przyjmuje się ten fakt spokojnie, a nawet z radością, gdy człowiek pewny swoich dobrych uczynków, oczekuje ponownego przyjścia na świat w wyższej kaście.



⇦ Szlachetny i waleczny Rama miał za zadanie pokonać demony atakujące Ziemię

Cykl powtórnych narodzin nie jest nieskończony – można go przerwać i właśnie to stanowi główny cel wyznawców hinduizmu. Wyzwolenie z cyklu, zwane *mokszą*, nie zostało wyraźnie określone, choć na ogół uważa się je za zjednoczenie z absolutem, wszechjednią, najwyższą wiedzą czy nawet z bogiem jako przejawem absolutu. Filozoficznie, mistycznie pojmowany absolut jest stanem bez skazy i bez czynu, niezniszczalnym, wiecznym, niepojętym, samoistniejącym i wszechwiedzącym. Jako najwyższa świadomość ma cechy prawdy, wiedzy, nieskończoności, dobroci, piękna, bytu i szczęścia. Osiągnąć ten stan może tylko bramin płci męskiej (bramin jest najwyższym doczesnym wcieleniem, najdoskonalszą formą cyklu reinkarnacji).

Hinduistyczne święta:

Dasara – święto ku czci bogini Kali obchodzone w październiku. W czasie dziesięciodniowych uroczystości odbywają się procesje połączone ze śpiewami i tańcami.
Diwali (Święto Świateł) – święto ku czci bogini Kali, małżonki Siwy, i bogini Lakszmi, małżonki Wisznu, obchodzone w listopadzie. W tym czasie wyznawcy oświetlają domostwa lampami olejowymi oraz odbywają pielgrzymki do takich świętych miejsc, jak Wrindawana (ośrodek kultu Kryszny), Waranasi i Allahabad.
Holi – święto ku czci boga Kryszny, obchodzone na przełomie lutego i marca. Odbywają się wówczas uliczne procesje, tańce oraz palenie wielkich ognisk.



⇦ Krysznie wyznawcy przypisują m.in. umiejętność pięknej gry na flecie

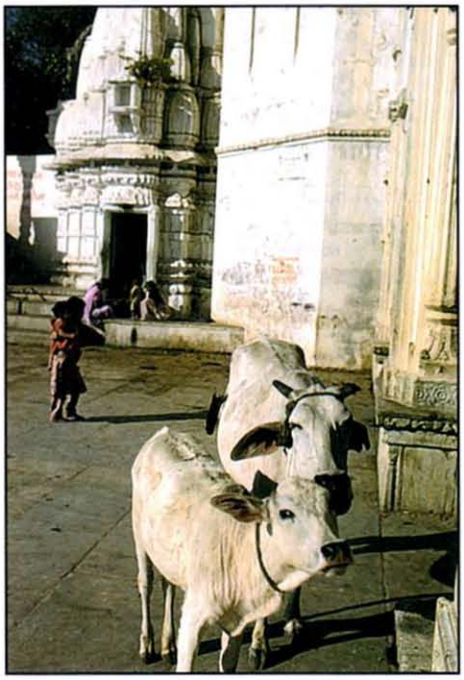
Prowadzą do niego trzy drogi: *karma*, czyli droga uczynków (działanie opierające się na przestrzeganiu obyczajów danej kasty), *dżniana*, czyli droga poznania, polegająca na czerpaniu mądrości nie tylko ze świętych ksiąg, ale również na osiąganiu jej poprzez medytację, oraz *bhakti* – droga oddania (oddawanie czci absolutowi uosabianemu przez jednego z licznych bogów, niekiedy zwanego brahmanem). Tutaj warto zauważyć, że hinduiści wierzą, iż bogowie *trimurti* to trzy różne postacie brahmana – absolutu. Uważają również, że religia jako taka istnieje w trzech formach: jako hinduizm, islam oraz chrześcijaństwo. Buddyzm uznają za odłam hinduizmu.

⇨ Krowy symbolizujące matkę karmicielkę (i wszystko, co się z nimi wiąże) wyznawcy hinduizmu uważają za święte. Nawet opieka nad krową stanowi akt religijny

W warstwie mitologicznej hinduizmu bardzo dużą rolę odgrywają mity płodności, koncentrujące się głównie na seksie, zarówno tym mistycznym, jak i dosłownym, niekiedy ogromnie wyuzdanym, a także mity solarne oraz wojenne. Do tych ostatnich należy „Mahabharata", największe dzieło epickie w literaturze światowej, liczące ponad 100 tysięcy dwuwierszy, którego główny wątek dotyczy rozstrzygającej bitwy pomiędzy Pandawami i Kaurawami. Ważnym elementem epopei jest koncepcja reinkarnacji. Kiedy król Ardżuna waha się przed wzięciem udziału w bitwie, przemawia do niego Kryszna: „Duch porzuca zużyte ciało/By nowe przyoblec, jak człowiek/co odzież znoszoną na świeżą zamienia". (Bagawadgita 2,22; przekład W. Dynowskiej)

Druga epopeja o najwyższym autorytecie to „Ramajana", będąca opisem życia innego *awataru* Wisznu – Ramy. Bogatym źródłem informacji na temat hinduizmu są również *purany* – anonimowe opowieści o charakterze pseudohistorycznym i mitologicznym, rozbudowujące wątki z eposów. Osiemnaście znanych *puran* zawiera legendy, podania, genealogie dynastii królewskich, opisy rytuałów religijnych. Jednym z nich jest praktykowana do dziś kąpiel w świętych rzekach: Gangesie, Dżamunie, Narmadzie (zwanej też Rewą), przynosząca oczyszczenie z wszelkich nieczystości świata doczesnego.

Hinduizm wymyka się europejskim pojęciom. Zrozumienia tej religii nie ułatwia bogactwo mitów, przesadnie rozbudowana symbolika czy odmienność zwyczajów w poszczególnych regionach Indii. Nadto w hinduizmie występują poglądy całkowicie przeciwstawne – od ponadczasowych rozważań filozoficznych, zakazu zabijania i całkowitej cielesnej ascezy, po wyuzdany seks i wiarę w demony, a nawet obowiązek składania krwawych ofiar (kult bogini Kali). Ktoś kiedyś powiedział, że jedyną rzeczą wspólną dla wszystkich Hindusów jest przekonanie, iż krowa to święte zwierzę i nie wolno jej zabijać.



Dżinizm

Życiem dżinisty rządzi swoisty pięciopunktowy „dekalog" *(mahawrata)*, zbiór zasad ograniczających życie, ukazujących wizje świata, sposób postępowania. Są to: *ahmisa* (niestosowanie przemocy), *satja* (uczciwość), *asteja* (prawość), *brahma* (wstrzemięźliwość płciowa), *aparigraha* (wyrzeczenie się gromadzenia bogactw).



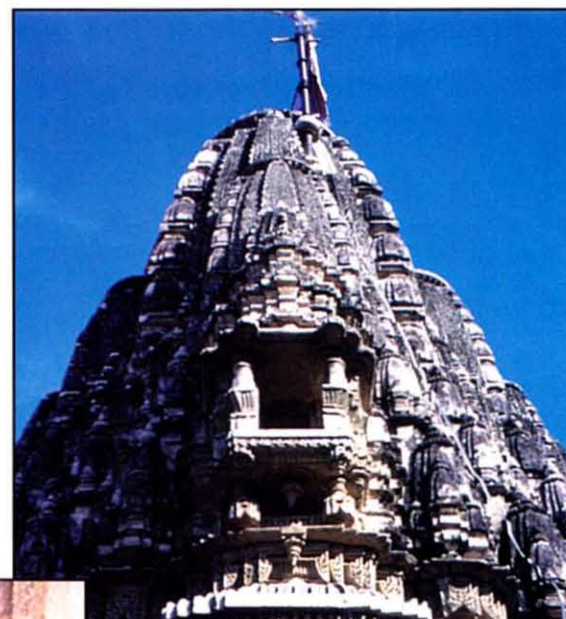
⇧ Wierna sypiąca z ryżu święte symbole i mandale. Po usypaniu mandale niszczy się. Symbolizuje to przemijalność wszelkich rzeczy materialnych

Za twórcę dżinizmu uznaje się Mahawirę Wardhamanę, współczesnego Buddzie nauczyciela duchowego. Jednocześnie dżiniści twierdzą, że jest on ostatnim z wielkich dwudziestu czterech nauczycieli, *tirthankarów.* Mahawira zreformował dżinizm i nadał mu ostateczną formę. Całe nauczanie zawarł w tak zwanej „drodze trzech klejnotów" *(trirutna)*. Były to: prawdziwa wiara *(samjagdorśana)*, prawdziwa wiedza *(samjadżniana)* i prawdziwe (właściwe) postępowanie *(samjakczaritra)*.

Według legendy Mahawira, mając trzydzieści lat, porzucił dom. Przez ponad dwanaście lat przebywał wśród surowych ascetów *(stamani)*, kierujących się pięcioma wielkimi ślubami *(mahawrata)*, które później zostały uznane za „dekalog" dżinistów. Pod koniec pobytu osiągnął oświecenie, siedząc pod drzewem *sal.*

W mitologiach orientalnych zarówno drzewo *sal* Mahawiry, jak i drzewo *bo* Buddy, pod którym osiągnął oświecenie, są odpowiednikami drzewa krzyża Chrystusa. Wszystkie trzy powtarzają archetypiczny, czyli wspólny dla różnych kultur, motyw drzewa świata i zbawcy świata.

Mahawira uzyskał stan pełnej wiedzy *(hewala – dżniana)*. Poznał to, co było, jest i będzie. Wyzwolił się z wiecznego koła reinkarnacji. Wkrótce po poznaniu doskonałej gnozy (pełnej wiedzy) założył wspólnotę dżinistyczną. Odszedł, jak uważają dżiniści, do nirwany (dosłownie: „brak wiatru") około roku 527 p.n.e. Wiele lat po jego śmierci (79 r. n.e.) doszło do schizmy. Dżiniści podzielili się na dwa odłamy: liberałów (śwetambarowie) i „odzianych w powietrze" (digambarowie) konserwatystów. Śwetambarowie pierwsi dopuszczali pewną dowolność w interpretacji wielkich ślubów („dekalogu"), głosząc możliwość równoczesnego bycia dżinistą i człowiekiem świeckim; jednocześnie dopuszczali jako członków sekty kobiety. Digambarowie wierzyli, że prawdziwy asceta powinien naśladować Mahawirę: całkowicie wyrzec się świata i wyzbyć wszystkich potrzeb oraz żyć zgodnie z zasadą niestosowania przemocy. Ta ostatnia zasada prowadzi do skrajności, kiedy to nadzy asceci (wierzący, że posiadanie ubrania, z jednej strony potęguje pragnienie posiadania rzeczy,



⇧ Świątynia na pielgrzymkowej trasie miejsc kultowych dżinistów – Tirth (Gudżarat)



⇧ Kamienne mandale z wizerunkami tirthankarów (nauczycieli)

z drugiej zaś zwielokrotnia prawdopodobieństwo zniszczenia jakiejkolwiek formy życia) wyjaławiają wodę (żeby nie połknąć żywych istot), wędrują po drogach, czyszcząc przed sobą ziemię miotełkami (by nie zdeptać istot żywych), chodzą w maseczkach na twarzy (by ustrzec się przed przypadkowym połknięciem jakiegokolwiek żywego stworzenia), wystrzegają się spożywania posiłków w nocy (by niechcący nie zjeść jakiegoś insekta) itp.

Należy jednak dodać, że podobne podejście do wszystkich form życia ma także sekta „liberałów" (śwetambarowie). Życie jest największą świętością i wyrzeczenie się przemocy jest najwyższą religijną powinnością *(ahinsa parama dharma).*

Życie

„Dekalog" dżinistów doprowadził ich do fanatycznego wprost szacunku dla wszelkiego życia (m.in. ścisły wegetarianizm), i to nie tyl-

ko na poziomie fizycznym. Dżiniści starają się unikać słów agresywnych, zachęcających do przemocy, a także agresywnych myśli (w chrześcijaństwie możemy odnaleźć echa tego myślenia w wyznaniu grzechów: „zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem").

Zgodnie ze swoją filozofią dżiniści nie powinni wykonywać żadnych zawodów, które mogą przyczynić się do śmierci jakiejkolwiek istoty (od rolnictwa po wojsko), i dlatego też praktycznie jedynymi zawodami dla wyznawców dżinizmu pozostają finansjera i handel.

Życie świeckie traktuje się jako przygotowanie do przyszłego życia zakonnego, które – jedyne – może umożliwić oświecenie. Ostatecznym krokiem, demonstrującym kompletne oderwanie się od spraw tego świata, jest rytualne samobójstwo dżinistów przez głodówkę *(sallekhana)*. Owa śmierć ma pomóc duszy w następnym życiu.

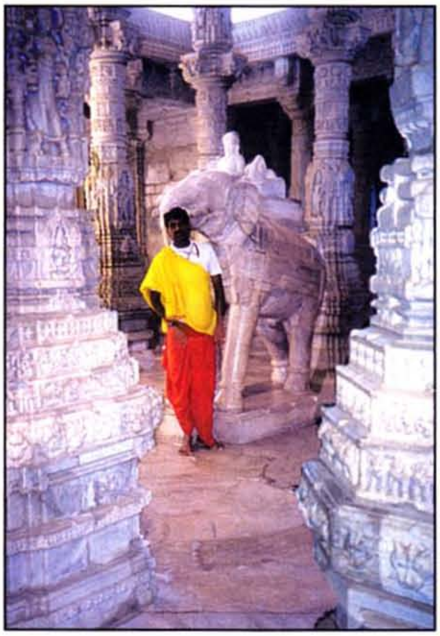


⇧ **Radżastan – jedna z głównych świątyń wyznawców dżinizmu, wzorowana na planie kosmicznej góry (budowie kosmosu)**

Wierzenia

Dżiniści wierzą, że wszelkie życie przenikniętę jest *dżiwą* (duszą), dlatego też jakikolwiek akt skierowany przeciwko żywym istotom jest aktem przemocy przeciwko *dżiwie*. Wierzą także, że zwierzęta, mające tę samą liczbę zmysłów co człowiek, są do niego podobne w swojej potencjalnej możliwości pamiętania poprzednich wcieleń oraz umiejętności kontrolowania zachowań. Według nich rośliny również posiadają *dżiwę*. Tak jak ludzie odczuwają świat, rodzą się, wzrastają i umierają. Dżiniści starają się nie spożywać owoców z dużą ilością nasion (potencjalne życie).

Dżiniści wierzą, że *dżiwa* jest transcendentna (tzn. wykracza poza zasięg ludzkiego poznania), wieczna i obdarzona własną świadomością. To ona kieruje życiem człowieka. To ona odradza się w kolejnych wcieleniach (bogów, ludzi, zwierząt, roślin), ale jedynie pod postacią człowieka może osiągnąć nirwanę. Według dżinistów świat dzieli się na dwie kategorie: *dżiwa* (dusza) i *adżiwa* (niedusza). Ta ostatnia jest zarówno formą ożywioną, jak i nieożywioną. Składa się z pięciu elementów, czyli pierwiastków: *dharma* (ruch), *adharma* (spoczynek), *akaśa* (przestrzeń), *kalo* (czas) oraz *pudgala* (atomy, materia fizyczna). Jest też na pewien sposób ułudą. Jedyna prawdziwa rzeczywistość to rzeczywistość *dżiwy*.



⇧ **Przyszli mnisi w ciszy świątyń przygotowują się w skupieniu do życia klasztornego**

Dla wyznawców dżinizmu wszechświat *(loksza)* jest nieskończony i bezosobowy. Jest wieczny, to znaczy ani nie został stworzony, ani nie zostanie zniszczony. Według pewnego dżinistycznego tekstu o wszechświecie (*Wjatehjapradżinapti* – III w. p.n.e.) ma kształt klepsydry: szeroki u góry i u dołu, wąski w środku. Świat pośrodku to świat ludzi, poniżej znajduje się siedem kręgów piekieł, powyżej – czternaście poziomów nieba, z najwyższym miejscem przebywania tych dusz, które wyzwoliły się z kręgu narodzin. Mniej więcej od XVI wieku *lokszę* ukazywano również w formie wszelkiej ludzkiej postaci *(purusza)*. *Loksza* dżinistów jest bezwolną materią, która istnieje jedynie dzięki wiecznej wędrówce dusz, a jednocześnie dla niej. Tym, co podtrzymuje istnienie *lokszy*, jest ułuda, wytworzona przez te *dżiwy*, które nie wyzwoliły się jeszcze z pęt narodzin i śmierci.



⇨ **Kapłan przyrządzający święty proszek z sandału i szafranu: naczynie symbolizuje kobiecość, a przedmiot, którym się wałkuje – męskość**

Dla dżinistów czas jest kołem o dwunastu szprychach. Jedna po drugiej następują epoki (szprychy w kole czasu) – *jugi* ciemności i jasności. Sześć szprych zawsze wznosi się od chaosu do światła, a sześć opada do ciemności. I tak się dzieje w nieskończoność.

Dżiniści wierzą w reinkarnacyjną wędrówkę dusz – w nie kończący się cykl życia, śmierci i narodzin, w przechodzenie od istot piekielnych, przez bakterie, skały, rośliny, zwierzęta, ludzi, aż do istot boskich. Jednak istoty boskie również ulegają reinkarnacji, po wyczerpaniu się ich dobrego *karmana* („działanie", „uczynek") z poprzednich wcieleń. Jedynym sposobem na zakończenie podróży w reinkarnacyjnym kole (taka wędrówka, jeden cykl, może trwać nawet siedemset tysięcy lat i powtarzać się w życiu każdej *dżiwy* nieskończoną ilość razy) jest osiągnięcie nirwany. Według dżinistów *karman* jest swego rodzaju materialną, „fizyczną" istotą. Zbiorem „pyłów" – uczynków, myśli, zachowań, które jak pancerz oblepiają duszę. Żeby osiągnąć nirwanę, należy spalić *karman*, do czego może dojść w procesie *nidżara*, czyli podczas wyrzeczeń (ascezy), oraz w procesie przestrzegania trzech klejnotów (*trirutna*).

Mahatma Gandhi, pochodzący z Gudżaratu, dżinijskiego centrum, przez całe życie był pod ogromnym wpływem dżinizmu. To owa doktryna wpłynęła na ukształtowanie się jego filozofii niestosowania przemocy.

Mahawira (VI/V w. p.n.e., „Wielki bohater") – jego właściwe imię to Wardhamana, co oznacza „szczęśliwy". Jeden z twórców dżinizmu, jego mityczny żywot do złudzenia przypomina życie Buddy. Ostatni z wielkich nauczycieli *(tirthankarom)*.
Nirwana – według filozofii buddyzmu: 1. stan nieśmiertelności, najwyższej szczęśliwości, w którym niemożliwe są ponowne narodziny; 2. stan dynamiczny, kiedy istota wyzwolona z poprzedniej egzystencji działa dla dobra wszystkich żyjących.
Tirthankarowie („twórcy brodu") – w dżinizmie nauczyciele duchowi kolejnych epok historycznych. Dzięki ascezie i wyrzeczeniu udało im się uwolnić od koła wcieleń. Według legendy było ich dwudziestu czterech. Ostatni z nich, Mahawira, był pierwszym *ryszabhanatha*, czyli człowiekiem, który dokonał kodyfikacji dżinizmu

Buddyzm

Buddyzm liczący ponad 300 milionów wyznawców jest czwartym co do wielkości systemem wierzeniowym świata, po chrześcijaństwie, islamie i hinduizmie. Jednak buddyzm to raczej nie religia, lecz swoisty prąd duchowy lub system filozoficzny, choćby dlatego, że brak w nim pojęcia Boga. Przede wszystkim jest to nauka jednego człowieka, nazwanego „milczącym mędrcem".



⇧ **Narodziny przyszłego Buddy zwiastowało wiele znaków. Astrolodzy w przepowiedniach głosili, iż zostanie on wielkim władcą albo przywódcą religijnym**

„Milczący mędrzec", Siddhartha Gautama (ok. 560–480 p.n.e.), był wychowanym w przepychu księciem małego państewka leżącego na pograniczu Nepalu i Indii. Jego życie i oświecenie są tematem licznych legend. Wiele z nich opowiada o nadzwyczajnych znakach, które poprzedziły narodziny twórcy buddyzmu. Aby zapobiec ziszczeniu się przepowiedni astrologów o religijnym posłannictwie Gautamy, odseparowano młodego księcia od życia codziennego. Jednak ten był ciekaw, jak żyją jego poddani. Podczas trzech wypraw z ojcowskiego pałacu zetknął się z ludzką niedolą uosobioną w starcu, człowieku chorym i człowieku zmarłym. Po spotkaniu z pustelnikiem, w wieku 29 lat wyrzekł się bogactwa i porzuciwszy młodą żonę z dzieckiem, odszedł w poszukiwaniu sensu istnienia. Przez sześć lat żył w surowej ascezie, lecz nie osiągnął celu, mimo że był bliski śmierci z wyczerpania. Dlatego zrezygnował z umartwień, które wydały się mu równie pozbawione sensu, co poprzednie życie w przepychu. Mając 35 lat, doznał pod drzewem figowym oświecenia (*bodhi*), gdy trwał pogrążony w medytacji. Wtedy nazwał się Buddą. Po osiągnięciu tego stanu mógł dostąpić nirwany lub zacząć nauczać. Wybrał to drugie i przez czterdzieści pięć lat głosił własne nauki, stając się *bodhisattwą*. Pierwsze kazanie wygłosił w Ogrodzie Gazeli w Sarnath, niedaleko Benaresu (Waranasi). Zostało ono nazwane buddyjskim „kazaniem na górze" lub „kazaniem z Sarnath". Wyłożył w nim zasady swojej nauki, czyli tzw. cztery szlachetne prawdy:

1. Prawda o cierpieniu mówi, że życie jest cierpieniem, ponieważ cierpieniem są narodziny, śmierć, starość, choroba, rozstanie.

2. Prawda o powstawaniu cierpienia mówi, iż cierpienie – efekt pragnienia życia – ma trzy odmiany: pragnienie rozkoszy, pragnienie stawania się oraz pragnienie przemijania.

3. Prawda o zniweczeniu cierpień mówi, iż cierpienie można usunąć przez stłumienie w sobie pragnienia życia i pożądań, co w istocie jest wygaśnięciem egzystencji.

4. Prawda o drodze do usunięcia cierpienia mówi o „szlachetnej ośmiorakiej ścieżce": poznania, postanowienia, słowa, czynu (*karman*), życia (jego sposobie), wysiłku, myślenia oraz medytacji.

Później założył gminę religijną – społeczność mnichów zwaną *sangha*. Choć według powszechnej opinii odrzucił system kastowy, w rzeczywistości jedynie odrzucił kastowość jako rzecz wynikającą z urodzenia. Według jego nauk mnichem mógł zostać każdy, niezależnie od pochodzenia, a ludzie świeccy w nagrodę za łożenie na ich utrzymanie mogli w następnym wcieleniu odrodzić się jako mnisi.

Buddyzm jest nauką człowieka, który dzięki własnym medytacjom, bez boskiej ingerencji, osiągnął stan oświecenia, zwany też przebudzeniem. To system umożliwiający wyzwolenie się z cierpienia, wyzbycie się pragnień, osiągnięcie oświecenia, a następnie nirwany. Przestrzeganie podanych przez Buddę prawd i podążanie wyznaczoną przez nie drogą doprowadzi do wyzwolenia człowieka i osiągnięcia stanu nirwany. Buddyzm nigdy jednak nie określił, czym jest nirwana. Pochodzące z sanskrytu słowo oznacza w przybliżeniu „wygaśnięcie", lecz jego znaczenie nie zostało precyzyjnie wyjaśnione. Nie można stwierdzić, czy jest to unicestwienie (a jednocześnie uwolnienie się z kołowrotu kolejnych wcieleń), czy też doskonałe szczęście. Najbardziej trafna definicja mówi, że nirwana to unicestwienie kolejnych osobowości na rzecz uzyskania wyższej, nieuwarunkowanej niczym świadomości. Buddyjska nirwa-

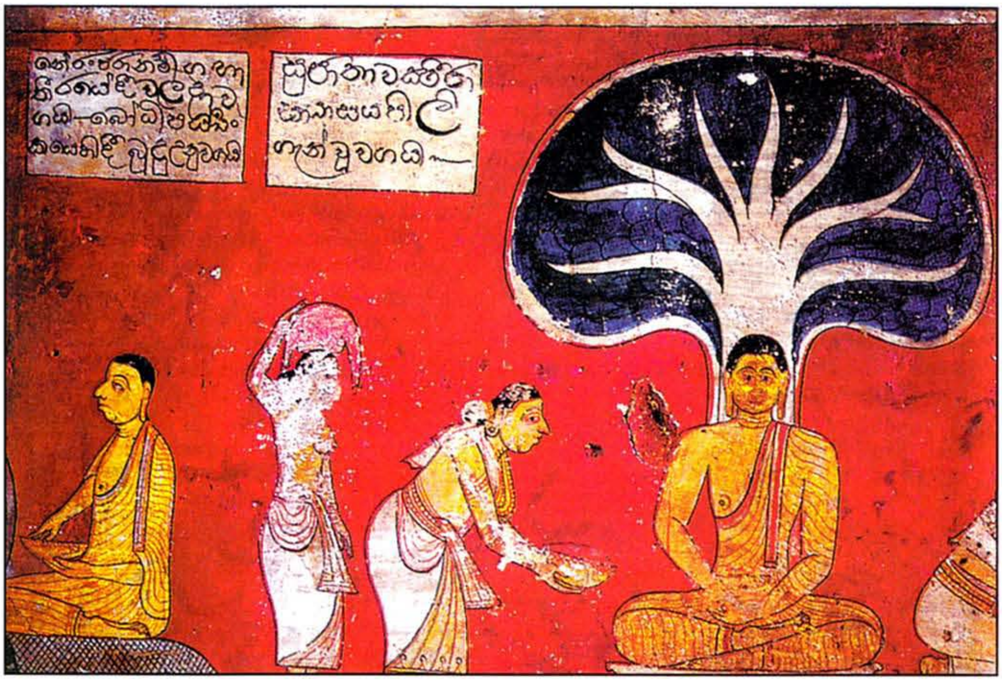
Najważniejsze święta buddyzmu:

Duruthu Perahera – święto obchodzone na Sri Lance na pamiątkę odwiedzin wyspy przez Buddę.

Dzień Bodhi – święto obchodzone przez wyznawców *mahajany* jako dzień przebudzenia Buddy.

Dzień Nirwany – święto upamiętniające śmierć Siddharthy Gautamy.

Esala Perahera – święto obchodzone na pamiątkę rozpoczęcia ascezy przez księcia Siddharthę i wygłoszenia przez niego pierwszego kazania.



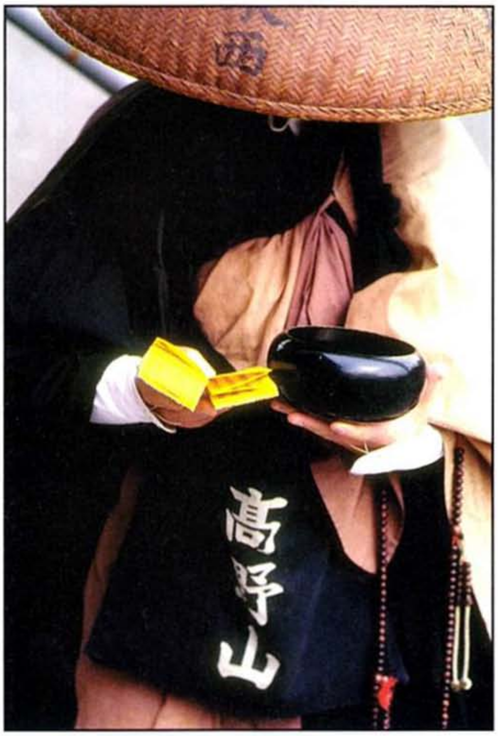
⇨ **Pod drzewem figowca książę Siddhartha Gautama po wielu latach medytacji dostąpił oświecenia i stał się Buddą**



⇨ Budda medytujący przypomina swoim wyznawcom, że tylko w ten sposób można osiągnąć nirwanę i wyrwać się z kołowrotu wcieleń

⇦ Niektórzy widzieli w Buddzie fałszywego proroka, ale nawet i oni musieli przyznać, że był jednym z największych myślicieli. Wierni wielbili go i stawiali posągi





⇧ Buddyzm rozprzestrzenił się po całym świecie. W Japonii m.in. zasymilował się z sintoizmem i innymi rdzennymi wierzeniami Kraju Kwitnącej Wiśni

Bodhisattwa (z sanskr. *bodhi*, czyli „oświecony"; *sattwa*, czyli „esencja", „istota") – człowiek, który osiągnął oświecenie, lecz rezygnuje (czasowo) z nirwany, by nieść nauki innym ludziom. *Bodhisattwa* jest przykładem doskonałego altruisty.
Stupy – świątynie-relikwiarze wzniesione nad miejscami, w których spoczywają spopielone szczątki doczesne Buddy, podzielone jako relikwie między sąsiadujące kraje. Według legendy forma stupy została ustalona przez samego Buddę.
Sutry (z sanskr. „nić", „krótka reguła") – w buddyzmie teksty kanoniczne uznawane za wypowiedzi samego Buddy.

na nie ma też nic wspólnego ze znanymi z innych religii pojęciami, takimi jak piekło czy raj.

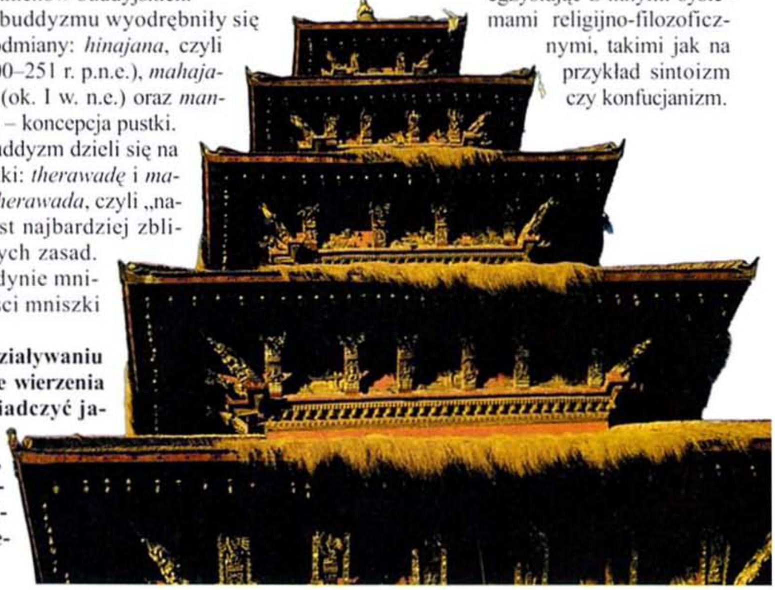
Buddyzm nie stara się wyjaśnić problemu pochodzenia człowieka, nie opiera się na mitach kosmogonicznych czy panteonie bóstw. Budda nie negował istnienia bogów, a nawet jak mówią legendy, przed przyjściem na świat wykładał w niebie bogom prawo. Mimo że sam powiedział swoim uczniom: „Zaprawdę, mnisi, byłem trzydzieści sześć razy Indrą i władcą bogów, wieleset razy byłem władcą świata", to istnienie bogów w buddyzmie schodzi na drugi plan. Źródłem objawienia jest nie Bóg, a sam człowiek, który dzięki medytacjom osiągnął stan przebudzenia (*bodhi*).

Nauka Buddy była tak rewolucyjna i sprzeczna z dotychczasowymi systemami religijnymi, że hinduiści w celu przeciwdziałania odchodzeniu od oddawania czci bogom przedstawiali Buddę jako *awatar* Wisznu – fałszywego proroka, który przybył omamić ludzi pobożnych. Jednakże doktryny buddyzmu były zbyt pociągające, by mogły zostać zapomniane. System bardzo szybko przyjął się w wielu krajach kontynentu azjatyckiego. Z czasem nauka Buddy zaczęła ulegać przemianom, głównie powodowanym przez asymilowanie się z lokalnymi wierzeniami. Nie pomogły nawet synody, kilkakrotnie zwoływane przez mnichów buddyjskich.

Z pierwotnego buddyzmu wyodrębniły się trzy podstawowe odmiany: *hinajana*, czyli „mały wóz" (ok. 300–251 r. p.n.e.), *mahajana* – „wielki wóz" (ok. I w. n.e.) oraz *mantrajana* (ok. VII w.) – koncepcja pustki.

Współczesny buddyzm dzieli się na dwa główne kierunki: *therawadę* i *mahajanę*. Buddyzm *therawada*, czyli „nauka starszych", jest najbardziej zbliżony do pierwotnych zasad. Zgodnie z nimi jedynie mnisi, a w ostateczności mniszki osiągnąć mogą nirwanę, a ludzie świeccy dzięki swoim uczynkom mogą liczyć jedynie na przyszłe odrodzenie się w postaci mnicha. Dlatego w krajach, w których panuje ta forma buddyzmu (głównie w Sri Lance), jest tak wielu mnichów. Surowe reguły *therawady* nie cieszyły się szczególnie dużym zainteresowaniem, dlatego z czasem doszło do rozłamu, który dał początek buddyzmowi „wielkiego wozu" – *mahajanie*. W *mahajanie* zbawienia dostąpić może każdy, kto postępuje według nauki Buddy. Ważna innowacja opiera się też na twierdzeniu, że nie każdy, kto doznał oświecenia, musi osiągnąć nirwanę – może odsunąć ją w czasie i nauczać innych. Innym elementem odróżniającym *mahajanę* od *therawady* jest uznawanie mnogości buddów i *bodhisattwów* (istot oświeconych), którym wierni oddają cześć, zaspokajając ludzką potrzebę religijności. Praktykowanie buddyzmu przez ludzi, którzy nie wstąpili do klasztoru, ogranicza się do poszanowania moralności, uczestniczenia w świętach i wspomagania mnichów poprzez ofiary.

Buddyzm, choć może wydawać się jedynie heretyckim wytworem hinduskich wierzeń, ateistyczną filozofią odrzucającą kult, dogmaty i wszelkie nawiązania do Boga, zdobył sobie wielu zwolenników. Przeniknął z Indii do różnych kultur, koegzystując z innymi systemami religijno-filozoficznymi, takimi jak na przykład sintoizm czy konfucjanizm.



⇨ O silnym oddziaływaniu buddyzmu na inne wierzenia i religie mogą świadczyć japońskie pagody („domy bóstw"), które choć zachowały funkcje religijne, w istocie są replikami stupy

Zen i joga

Zarówno zen (zwany także buddyzmem zen), jak i joga są wschodnimi praktykami ascetyczno-medytacyjnymi pozwalającymi osiągnąć najważniejszy cel każdej religii – doskonałość duchową, a przez to zbawienie. O ile zen to system mistyczno-zbawczy wyrosły w tradycji buddyjskiej, o tyle joga stanowi jego odpowiednik w hinduizmie.



⇧ **Bodhidharma – założyciel szkoły chan (chińska nazwa późniejszej tradycji zen), był twórcą treningu duchowego, polegającego na intensywnej, wytrwałej medytacji**

Słowo „zen" pochodzi z języka japońskiego i oznacza medytację. Jego odpowiednik sanskrycki to *dhyana*, a chiński – *ch'an*.

Buddyzm zen powstał w V wieku n.e. w Chinach, a następnie rozprzestrzenił się w innych krajach Azji, przede wszystkim w Korei i Japonii. W tym ostatnim kraju odegrał także dużą rolę w wielu dziedzinach: w etyce, sztuce (malarstwo, poezja *haiku*), życiu codziennym (ogrodnictwo, celebrowanie picia herbaty). W XX wieku, a zwłaszcza po II wojnie światowej, zen stał się znany także w Stanach Zjednoczonych i Europie.

Wyjaśnienie istoty zen jest bardzo trudne czy nawet, jak twierdzą niektórzy badacze i wszyscy praktykujący – niemożliwe. Zen, podobnie jak joga i inne systemy mistyczno-zbawcze, ma prowadzić do oświecenia (*satori*) i wyzwolenia z kręgu wcieleń.

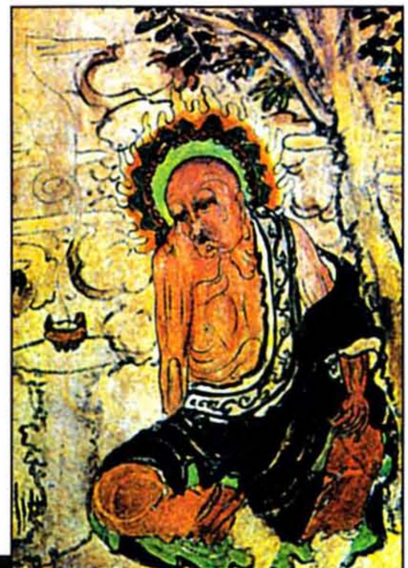
Codzienne praktyki uczniów zen są bardzo proste. Polegają na dwóch półgodzinnych (porannej i wieczornej) – odmierzanych czasem wypalania się laseczki kadzidła – sesjach medytacyjnych (*zazen*), spożywaniu skromnych posiłków oraz pracy fizycznej.



⇧ **Słynne japońskie suche ogródki zostały zainspirowane przez zen. Symbolizują one materię i pustkę, względność i absolut**

Medytacja *zazen* to podstawowe ćwiczenie duchowe. Mnisi siadają na okrągłych poduszkach, często wypełnionych specjalnymi łuskami soczewicy, z nogami podwiniętymi w pozycji lotosu i wyprostowanymi plecami. W odmianie zen zwanej *rinzai-shū* adepci odwracają się do siebie twarzami, lecz spuszczają wzrok, natomiast w szkole *sōtō-shū* – odwracają się do ściany. Podczas medytacji nie stosuje się wyrafinowanych technik, jak na przykład w jodze. Medytacja polega na skupieniu się na oddechu albo na zadanej przez mistrza paradoksalnej sentencji, tzw. *koanie*. Najtrudniej jednak medytować, nie mając żadnego przedmiotu rozmyślania (medytacja pustki). Podczas sesji medytacyjnej jeden z mnichów powoli spaceruje, trzymając przed sobą pionowo kij. Mnisi ospali albo ci, którzy sami o to proszą, są uderzani kijem. *Satori* próbuje się uzyskać surową dyscypliną i paradoksalnymi sentencjami lub pytaniami stawianymi uczniom przez mistrzów. *Koany* (często szokujące) mistrzowie formułują tak, aby intelektualne, logiczne próby ich rozwiązania były niemożliwe, a energia włożona w tę bezcelową czynność przyczyniła się do natychmiastowego wglądu w naturę umysłu i świata.

Współczesny mistrz zen Philip Kapleau mówi o trzech formach praktyki zen. Pierwsza to rozwój sił koncentracji *joriki* – siła lub moc, która pojawia się, gdy umysł osiąga zjednoczenie i uzyskuje skupienie na czymś jednym dzięki koncentracji. *Joriki* to więcej niż koncentracja, gdyż pozwala adeptowi działać natychmiastowo nawet w najbardziej nieoczekiwanych okolicznościach przy umiejętności pełnego panowania nad sobą. Drugi ważny element to oświecenie (*satori*) – nagłe poznanie siebie i świata. Jednak pomiędzy poszczególnymi doświadczeniami istnieją duże różnice co do jasności, głębi i pełni wglądu w siebie i świat. Ostatni etap treningu zen to urzeczywistnienie najwyższej drogi w codziennym życiu (*mujodo no taigen*). Wszystkie te trzy elementy są ze sobą połączone. Nawet po uzyskaniu *satori* należy praktykować *joriki*, a także stosować zasady zen na co dzień.



⇦ **Huineng, VI patriarcha zen – niepiśmienny mistrz żyjący półtora wieku po założycielu szkoły zen – dał tradycji buddyjskiej jej najbardziej charakterystyczną cechę: ideę i praktykę nagłego oświecenia**

W buddyzmie zen ważną rolę odgrywają mistrzowie. Najbardziej czcigodni zwani są patriarchami. To właśnie ich obecność przyczynia się szczególnie do *satori* ucznia. Zgodnie z tradycją zen najlepszym przykładem zachowania się mistrza i wartym naśladowania sposobem przekazu prawdy (*dharmy*) jest oświecenie Mahakaśjapy (VI w. p.n.e.) – następcy Buddy. Gdy pewnego razu Budda przebywał wraz z ucznia-

Przykłady *koanów*

Kiedyś pewien mnich zwrócił się do [mistrza] Joshu: – Właśnie przybyłem do tego klasztoru. Poucz mnie, proszę. – Czy zjadłeś swoją porcję ryżu? – zapytał Joshu. – Tak, zjadłem – odpowiedział mnich. – A więc – rzekł Joshu – idź i umyj miski. W tym momencie [mnich] doznał oświecenia.

* * *

Pewien mnich zapytał kiedyś mistrza Tozana: – Czym jest Budda? – Trzy funty lnu – odparł Tozan.

mi na Górze Sępów, uniósł bukiet kwiatów. Z jego ust nie padło żadne słowo. Nikt nie zrozumiał tego gestu oprócz Mahakaśjapy, który uśmiechnął się łagodnie do mistrza, wykazując, że pojął w pełni przesłanie jego milczącej nauki.



⇦ **Medytujące bóstwo na pieczęci reprezentującej kulturę Indusu stanowi jeden z dowodów na to, że joga sięga swoją tradycją czasów przed przybyciem Ariów**

Musiało jednak minąć tysiąc lat, zanim ten sposób przekazu buddyjskiej prawdy mógł stworzyć własną tradycję. Jej założycielem stał się indyjski mnich Bodhidharma (498–561), który przybył do południowych Chin około 520 roku n.e. Nie uzyskał tam poparcia, powędrował więc na północ. W klasztorze Shaolin spędził 9 lat, medytując ze wzrokiem utkwionym w ścianę, zanim zgodził się nauczać. Dał w ten sposób początek nowemu kierunkowi buddyzmu.

Do Japonii buddyzm zen przyniósł mnich Eisai (1141–1215), który jednocześnie zapoczątkował istniejącą do dziś, a liczącą obecnie 3 miliony wyznawców szkołę *rinzai-shū*. Żyjący dwa pokolenia później inny słynny mistrz, Dōgen (1200–1253), założył drugą japońską szkołę – *sōtō-shū*, która jest liczniejsza, gdyż zrzesza prawie 7 milionów wyznawców.

Joga to powstały w Indiach system ascezy i medytacji zmierzający do opanowania ciała, świadomości i podświadomości w celu uzyskania wyzwolenia (*moksza*). Samo słowo pochodzi od sanskryckiego *jōga* – „ujarzmienie", „rygor", „dyscyplina duchowa". Joga dzięki bardzo dokładnemu rozróżnieniu stanów świadomości na drodze wyzwolenia oraz różnorodności technik pomocnych w jego osiągnięciu stała się wzorcowym systemem doskonalenia duchowego. Towarzyszy jej filozofia objaśniająca nie tylko sam proces uzyskiwania wolności, ale także całą rzeczywistość.



⇦ **Pewne odmiany jogi przyjmują istnienie centrów energetycznych, których rozbudzenie ma doprowadzić do wyzwolenia**

Choć zasady tej praktyki ascetyczno-medytacyjnej zostały spisane dopiero w II–I wieku p.n.e. przez Patańdżalego w dziele „Jogasutry", to z całą pewnością istniała ona już kilka wieków wcześniej, a badacze doszukują się jej początków jeszcze w epoce przed pojawieniem się Ariów na subkontynencie indyjskim (przed 1500 r. p.n.e.). Filozofia jogi, jak ją przedstawiają „Jogasutry", twierdzi, że rzeczywistość to złudzenie wytwarzane przez materię (*prakryti*), a prawdziwą rzeczywistością jest duch (*purusza*). Europejczyka zaskakuje w tej filozofii fakt, że w jej rozumieniu materia to nie tylko świat materialny, ale także stany umysłu, którym odczuwa się go i poznaje. Człowiek, który nie zmierza taką drogą wyzwolenia, nie może odróżnić stanów świadomości pochodzących z *prakryti* od tych będących pochodną *puruszy*. Ćwiczenia ascetyczne i medytacja mają doprowadzić do systematycznego uspokojenia procesów psychofizycznych jogina, poddania ich jego kontroli, a przez to uzyskania wyzwolenia (*moksza*) – nie uwarunkowanego niczym stanu świadomości, wyjaśnianego także przez filozofię jogi jako oddzielenie *prakryti* od *puruszy*. Adept jogi wyzwala ducha i doprowadza do powrotu swojej części *prakryti* do jej źródła – przyczynia się przez to do zbawienia powszechnego.



⇧ **Mandale – diagramy przedstawiające wszechświat – pomagają joginowi w skupieniu i medytacji. Zaawansowani jogini nie potrzebują do skupienia wizerunku mandali – oni mają ją w sobie**

Jogin, aby móc w pełni oddać się medytacji i kontemplacji, najpierw musi opanować swoje ciało. Służą temu specjalne pozycje ciała (*asana*) oraz techniki oddechowe (*pranajama*). Kiedy ciało nie jest już przeszkodą w dalszych etapach wyzwalania się ze złudzeń rzeczywistości, jogin specjalnymi ćwiczeniami stara się powściągnąć zakłócenia spokoju umysłu pochodzące z wrażeń (z zewnątrz), a także z nieświadomości (ze środka). Na tym etapie praktyki duchowej pojawiają się cudowne moce (*siddhi*). W zależności od rodzaju jogi mogą to być: przypomnienie sobie poprzednich wcieleń, umiejętność jednoczesnego przebywania w dwóch miejscach, czynienia siebie niewidzialnym, powiększania się i zmniejszania, lewitacji itd. Są one widocznym znakiem postępu na drodze samodoskonalenia, a także świadectwem uzyskania boskiego statusu. Jednakże niosą także niebezpieczeństwo zatrzymania się na tym etapie rozwoju. Jogin w dążeniu do wyzwolenia powinien przekroczyć kondycję boską. Kiedy pokona szczęśliwie ten szczebel rozwoju, dostępuje wyzwolenia.



⇧ **Jedną z cudownych mocy człowieka oświeconego – *siddhi* – jest lewitacja**



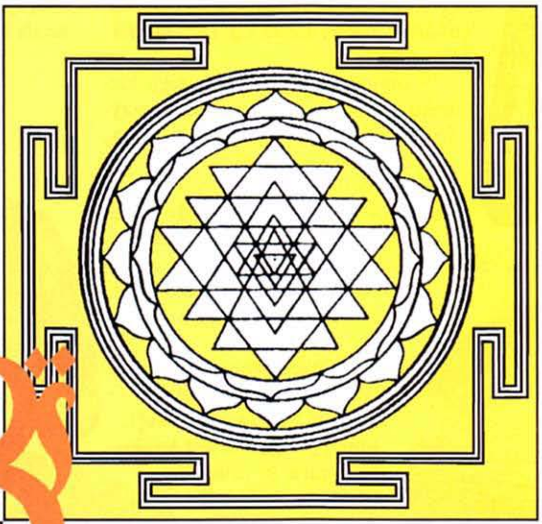
⇧ **Spośród wielu pozycji medytacyjnych – *asan* – jogin wybiera tę, której w danej chwili najbardziej potrzebuje do osiągnięcia celu**

Należy dodać, że w jodze dużą rolę odgrywa własny wysiłek jogina dokonywany pod opieką nauczyciela duchowego zwanego *guru*. Dopiero na ostatnim etapie pracy duchowej, gdy zostaną zwalczone wszelkie zakłócenia umysłu pochodzące od rzeczywistości i adept ma uzyskać wyzwolenie, pojawia się element przypadku (łaski). Bóg w jodze, zwany *iśwara*, jest obecny, lecz jogin nie potrzebuje go do wytłumaczenia pochodzenia ani funkcjonowania świata. Po prostu może być (ale nie musi) pomocny przy pokonywaniu przeszkód na drodze wyzwolenia.

Tantryzm

Słowo „tantryzm” pochodzi od sanskryckiego *tantra* i oznacza „osnowę tkacką”, „formułę”, zwłaszcza magiczną. W najszerszym znaczeniu odnosi się do kierunku filozoficzno-magicznego występującego w hinduizmie, buddyzmie i dżinizmie. W znaczeniu węższym jest to jeden z odłamów buddyzmu zwany wadżrajaną („diamentowym wozem”, „wozem gromu”) lub po prostu buddyzmem tantrycznym.

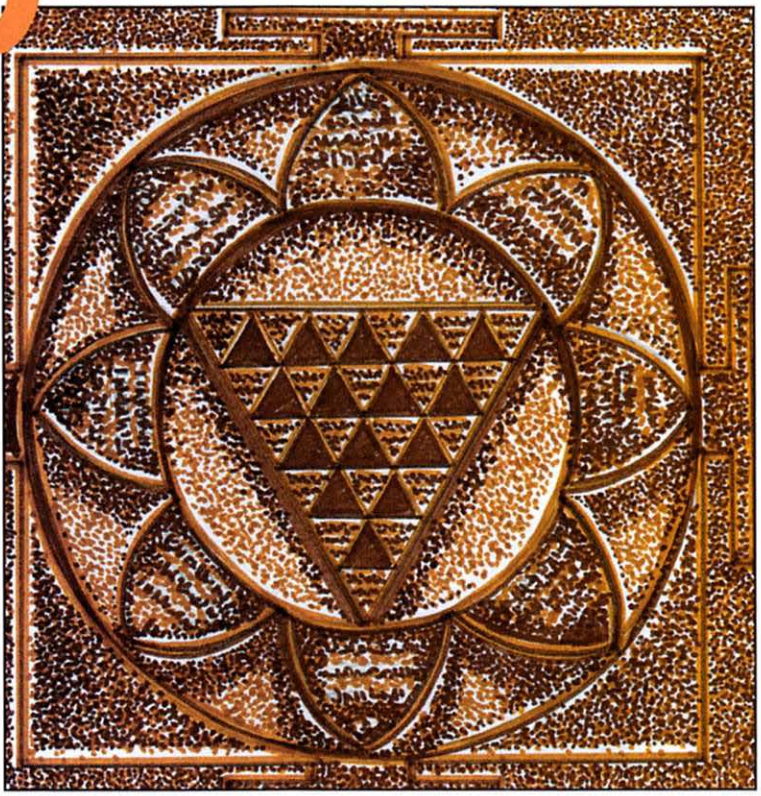
Tantryzm jako samodzielny kierunek w trzech wielkich systemach religijnych pojawił się około 2. połowy I tysiąclecia n.e. Opierał się na źródłach obejmujących teksty i praktyki nieznane „Wedom”, zwanych tantrami. Charakter tantr jest wyjątkowo sekciarski, toteż cieszą się one uznaniem jedynie w niektórych sektach wisznuickich i siwaickich. Wiele z ceremonii opisywanych w tych tekstach przypomina wedyjskie rytuały ofiarne, natomiast tantryczny pogląd na świat częściowo pokrywa się z ideologią brahman. Głównym elementem tantryzmu jest wiara w spójny porządek wszechświata i w to, że wszystkie rzeczy widzialne istnieją dzięki emanacji sił twórczych Brahmy. Rytuały mają magiczny charakter i służą realizacji trzech celów: osiągnięcia stanu najwyższej świadomości, panowania nad siłami transcendentalnymi oraz osiągnięcia mokszy (zbawienia). Teksty tantr obejmują:



Sukces rytuału tantrycznego wymagał pięciu *makarów* (pięciu M lub pięciu monstrów, czyli elementów magicznych), którymi były: *madja* – napoje alkoholowe; *mansa* – mięso; *matsja* – ryba; *mudra* – mistyczne gesty rękami; *majthuna* – stosunek seksualny. W niektórych zespołach tantrycznych ostatnie M oznaczało przygodne stosunki seksualne między uczestnikami ceremonii; w innych przyprowadzano na uroczystość własne żony.

⇩ ⇨ W medytacji tantrystycznej pomaga m.in. kontemplacja jantr, czyli geometrycznych obrazów o skomplikowanej symbolice, powtarzanie mantr, np. świętej sylaby OM, oraz wykonywanie magicznych gestów – *mudr*





1. *Dżniany* – kosmologię zbawienia;
2. *Jogi* – praktyki jogistyczne zmierzające do osiągnięcia przez wierzącego tożsamości z transcendentalnym bóstwem;
3. *Kriji* – właściwe sposoby odprawiania rytuałów;
4. *Čarji* – określające przebieg uroczystości i świąt.

Ważny element tego systemu stanowią mantry, czyli magiczne formuły zawierające czystą energię magiczną, jako że są skondensowaną boską prawdą, słowami mocy. Formułek tych trzeba nauczyć się na pamięć, a sama nauka – *diksza* – polega na szeptaniu mantr przez guru do ucha ucznia, czemu towarzyszy umieszczanie na ciele ucznia magicznych symboli danej sekty. *Diksza* jest co prawda wiedzą tajemną, lecz mają do niej dostęp także kobiety, a nawet śudrowie, czyli członkowie najniższej kasty. Dopuszczenie śudrów do świętych nauk stanowiło swoistego rodzaju odejście od skądinąd rygorystycznie przestrzeganego podziału społeczeństwa na kasty, odejście nie do pomyślenia w braminizmie i wielu innych odłamach hinduizmu czy nawet wczesnych kierunkach buddyzmu. Oprócz mantr wielkie znaczenie mistyczne w tantryzmie mają jantry (magiczne diagramy), a przede wszystkim mandale (koła) – ich rysowanie i kontemplowanie – oraz *mudry*, czyli rytualne gesty wykonywane palcami. Poprzez wypowiedzenie mantry czy nakreślenie prawidłowej jantry wyznawca zmuszał bogów, aby wyposażyli go w siłę magiczną i moc.

W tantryzmie istnieje dziesięć świętych sakramentów zwanych *sanskrami*: poczęcie, ciąża, narodziny, nadanie imienia, uczesanie włosów (dzielenie włosów przedziałkiem), pierwszy wschód słońca, pierwszy posiłek, pierwsze golenie, początek nauki oraz małżeństwo.

W węższym i bardziej popularnym znaczeniu tantryzm jest tożsamy z buddyzmem tantrycznym. Odłam ten, mający wiele wspólnego z buddyzmem mahajany, zawiera liczne niepowtarzalne cechy, dzięki którym został uznany za trzeci kierunek buddyzmu. Rozwinął się



głównie w Kaszmirze, Pendżabie, Bengalu, Asamie oraz Tybecie. Buddyzm tantryczny to magiczna postać buddyzmu. W swojej warstwie doktrynalnej stanowi połączenie elementów magii, astrologii, alchemii i filozofii, sięgających czasów przedaryjskich. Buddyjscy zwolennicy nowych doktryn przyjęli, że wyzwolenie można osiągnąć najszybciej poprzez zdobycie siły magicznej, którą nazwali *wadżra*, co znaczy „grom" lub „diament". Od tego terminu nowa szkoła buddyzmu otrzymała nazwę wadżrajana.

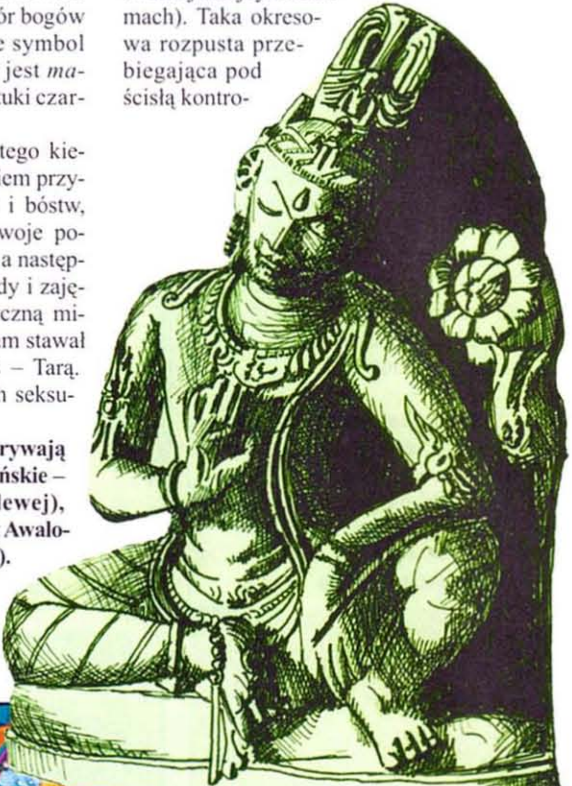
Oprócz wchłonięcia całej warstwy magicznej tantryzmu buddyzm tantryczny dopuszcza istnienie żeńskich *bodhisattwów*, czyli istot, które osiągnęły stan oświecenia, a jednak zrezygnowały z przejścia w nirwanę, żeby nauczać innych. Uznawanie żeńskich *bodhisattwów*, wraz z oddawaniem czci żeńskim formom bóstw – *śakti*, reprezentującym energię kosmiczną, ma niewątpliwie hinduistyczne korzenie. Wiara w bóstwa żeńskie jest szczególnie widoczna w najbardziej chyba rozpowszechnionej mantrze zwanej „sześć sylab": *Om mani padme hum* („O ty, klejnocie w lotosie"), utrwalającej w magicznej formule stosunek miłosny Buddy i Pradżniaparamity lub też Awalokiteśwary i Tary.

Wadżrajana, podobnie jak inne odłamy buddyzmu, nie zaniedbuje praktyk rozwijających umysł, jednak tutaj ich celem jest osiągnięcie nadnaturalnej potęgi. Medytacje polegają głównie na wprawieniu się w autohipnotyczny trans (między innymi poprzez monotonne powtarzanie mantr).

Przyjęcie w buddyzmie tantrycznym istnienia żeńskich *bodhisattwów* oraz idea istnienia wielu buddów pozwoliły na stworzenie całego panteonu bóstw, nad którymi stoi Budda Ważasattwa („Stróż tajemnicy"). Buddowie i *bodhisattwowie*, pojmowani zawsze jako istoty męskie, otrzymali na wzór bogów hinduizmu małżonki stanowiące symbol ich energii. Ideałem człowieka jest *mahasiddhy* – wielki mistrz jogi i sztuki czarnoksięskiej.

W orgiastycznej odmianie tego kierunku, również będącej wynikiem przyjęcia żeńskich *bodhisattwów* i bóstw, wierzący wyobrażał sobie swoje powtórne narodziny z łona Tary, a następnie zabicie swojego ojca Buddy i zajęcie jego miejsca. Poprzez fizyczną miłość z uczestniczką takiego obrzędu sam stawał się Buddą, jego partnerka zaś – Tarą.

W tantrycznych obrzędach seksualnych znoszono wszelkie tabu, dozwolony był nawet stosunek kazirodczy. Na czas ceremonii zanikały też wszelkie różnice klasowe. To, co dla człowieka niewtajemniczonego było grzechem, dla osoby wtajemniczonej stawało się cnotą. Podczas tantrycznych sabatów pito alkohol, spożywano mięso, składano w ofierze zwierzęta, a nawet ludzi (raczej rzadko i tylko w najbardziej skrajnych odłamach). Taka okresowa rozpusta przebiegająca pod ścisłą kontrolą i dostępna tylko dla wtajemniczonych w święte obrzędy stanowiła swojego rodzaju *katharsis*; w życiu codziennym wyznawcy byli ludźmi przestrzegającymi norm społecznych i religijnych.



⇦ ⇨ Ważną rolę odgrywają w tantryzmie bóstwa żeńskie – *śakti*, m.in. Tara (z lewej), której partnerem jest Awalokiteśwara (z prawej). Oboje są *bodhisattwami* i pomagają ludziom w doskonaleniu świadomości

Buddyzm tantryczny zdobył dużą popularność w Tybecie, gdzie po zetknięciu z wierzeniami animistycznymi bon-po przybrał postać lamaizmu. Szczególnie pociągająca dla Tybetańczyków, u których istniały formy matriarchalne, była właśnie idea żeńskich form bóstw.

Tantryzm – rozumiany jako samodzielny kierunek, nie jako wadżrajana – przyczynił się do rozwoju nowych trendów w religiach, w których zaistniał (hinduizm, dżinizm, buddyzm, lamaizm). Dzięki swojej ezoterycznej doktrynie wprowadził wiele barwnych rytuałów i bogatą ikonografię, przez co religia zyskała zupełnie nową oprawę i stała się bardziej atrakcyjna dla wyznawców.



⇦ Bóstwa obojga płci, przedstawiane razem, symbolizują dopełnianie się pierwiastka żeńskiego i męskiego w kosmosie

Sikhizm

Sikhizm, religia powstała w XV wieku na terenie dzisiejszego Pakistanu, jest wynikiem konfrontacji dwóch wielkich systemów wyznaniowych: hinduizmu i islamu. Sikhizm bywa z jednej strony uznawany za efekt rozczarowania zarówno hinduizmem, jak i islamem, z drugiej zaś – za próbę zsyntetyzowania obu religii.

Wyznawcy hinduizmu reprezentowali konglomerat najprzeróżniejszych poglądów i wierzeń, od prymitywnego politeizmu do uduchowionego monoteizmu, wierzyli w cykliczne stwarzanie i niszczenie wszechświata oraz wędrówkę dusz i zależną od karmana (bilansu spełnionych uczynków) nagrodę lub karę. Mieli własne święte księgi „Wedy", dziedziczny stan kapłański i surowe przepisy kastowe, obowiązywało ich palenie zwłok, a także zakaz zabijania i spożywania krowy. Na początku VIII wieku Indie stały się obiektem częstych najazdów muzułmanów. Wyznawcy islamu pomimo uznawania aniołów i świętych wierzyli w ogłoszony przez Mahometa dogmat, że prawdziwym bogiem jest tylko Allah, oraz w objawienie boże gło-



⇨ **Symbolami sikhizmu są trzy miecze i koło**

szące jednorazowe stworzenie świata i przyszły Sąd Ostateczny. Czcili Koran i obowiązywało ich obrzezanie, grzebanie zmarłych, zakaz jedzenia nieczystej świni. Za czasów dominacji muzułmanów i silnych, zwłaszcza w XVI wieku, wpływów ich wiary w Indiach nie brakowało prób pogodzenia obu stron. Najwybitniejszym przedstawicielem ruchu monoteistycznego, próbującym pojednać ideały tych przeciwstawnych religii był Kabir (ok. 1440–1518), poeta, który odrzucił system kastowy i głosił monoteistyczną pobożność



⇧ **Większość sikhów mieszka w Pendżabie, ale ich świątynie znajdują się również w innych rejonach Indii, m.in. w New Delhi**

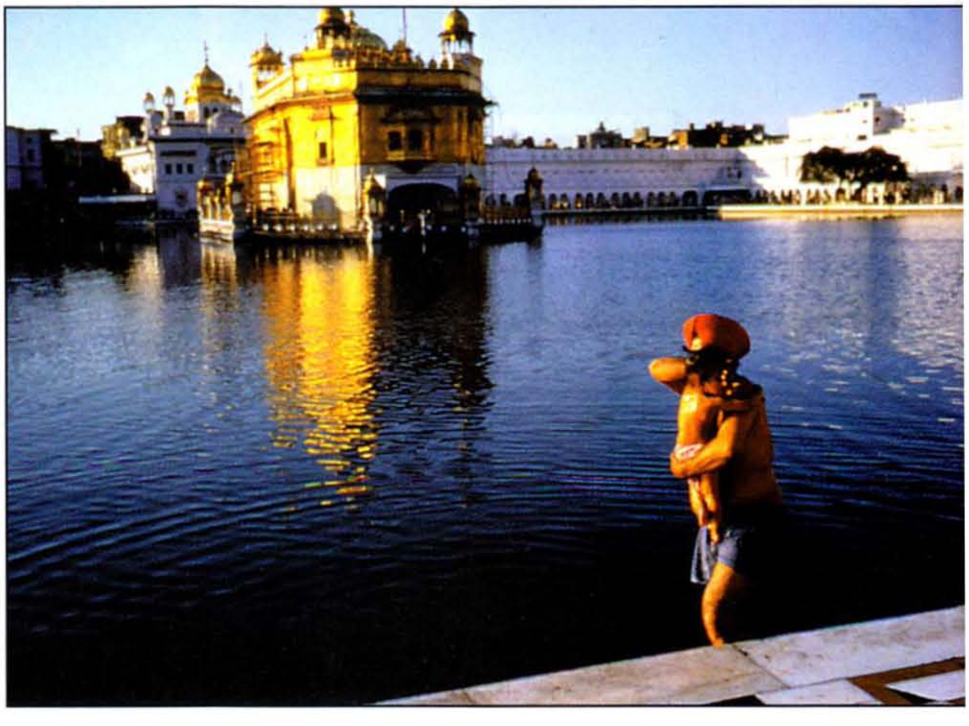
skierowaną do Ramy. Pozostało po nim wiele utworów w języku hindi, fascynujących do dziś zarówno hinduistów, jak i mahometan. Do wyznawców Kabira, tzw. *kabir panthów*, należał Nanak (Guru Nanak, 1469–1538), wybitny reformator religijny, twórca sikhizmu, religii łączącej bliską islamowi koncepcję boga z praktykami właściwymi hinduskiej pobożności.

Nanak zaczął nauczać religii wolnej od kastowości i średniowiecznej hinduistycznej praktyki *sati*, zgodnie z którą wdowy palono na stosach zmarłych mężów. Ale odrzucał również muzułmańską praktykę zasłaniania twarzy przez kobiety i wykluczania ich z publicznego życia. Sprzeciwiał się muzułmańskiej ekspansywności, grabieżom i przymusowemu nawracaniu w okresie pokoju. Wystąpił przeciwko oddawaniu czci licznym hinduistycznym bóstwom, w zamian głosił wiarę w jedynego boga, przenikniętą wierzeniami mahometańskimi i odrzucającą wszelkie jego wizerunki. Pojmował boga jako istotę wieczną i bezpostaciową, a opisywał go następująco:

Nie ma imienia, siedziby, kasty.
Nie ma kształtu, barwy, granic.
Zawsze doskonały, jest obecny w całej wieczności i taki pozostanie.
Nie pochodzi z żadnego kraju i nie nosi niezwykłych szat.
Nie ma żadnego wyglądu.
Jest wolny od pożądania.
Popatrz, gdzie tylko zechcesz, na zachód i na wschód.
Przenika i góruje.
Jak Miłość i Afryka.



⇦ **Słynna Złota Świątynia, zbudowana w XVI w., stała się z czasem centrum sikhizmu. Jest w niej przechowywana święta księga „Guru Granth"**



⇨ **Złota Świątynia w Amritsarze wyrosła pośrodku jeziora na wzór kwiatu lotosu**

Zwolennicy Nanaka – sikhowie (od sanskr. *śisya* – „uczeń"), odrzucają hinduistyczne ceremonie rytualne, zachowując zarazem zasadnicze doktryny hinduizmu, takie jak sansara i karman. Boga noszącego miano „Prawdziwe Imię" (znanego jednocześnie pod różnymi imionami: Wisznu, Hari, Rama, Gopal, Allah) pojmują jako istotę wieczną i bezpostaciową. Uznają go za stwórcę świata i panującego na nim porządku oraz przyjmują, że aby poznać boga i miejsce zajmowane przez człowieka, potrzeba głębokiej medytacji i indywidualnej pobożności. Sikhowie wierzą, że wobec boga każdy człowiek jest równy i jest istotą przez niego wyróżnioną, ale zarazem przywiązaną do doczesnego świata i występną. Z uwagi na zapatrzenie w siebie, pychę i zachłanność człowiek musi przejść przez hinduistyczny cykl reinkarnacji (sansara), żeby osiągnąć stan wyzwolenia i doprowadzić do połączenia swojej duszy z bogiem (moksza). Wyzwolenie jest uwarunkowane przez odrzucenie pychy i podporządkowanie się naukom guru. Zgodnie z tymi naukami, aby wyzwolić się z kieratu wcieleń, człowiek powinien wieść pracowite życie i wypełniać różne obowiązki: wstawać przed świtem, dokonywać ablucji, czyli kąpieli w zimnej wodzie, studiować święte pisma, wspomagać ubogich, być przykładnym członkiem rodziny. Ponadto nie wolno obcinać włosów, spożywać alkoholu i palić tytoniu. Sikhowie są zobowiązani poza tym do noszenia pięciu atrybutów, tzw. pięciu „k", które symbolizują czystość ich religii: *kes* – broda ujęta w siatkę i długie włosy schowane pod turbanem; *kangha* – grzebień do utrzymywania włosów w czystości; *kaććh* – krótkie spodnie; *kara* – stalowa bransoleta – symbol jedności i braterstwa; *kirpan* – miecz – symbol władzy i sprawiedliwości.

Główne uroczystości sikhijskie to: ceremonia nadania imienia, ślub i zgodna z tradycją hinduistyczną kremacja zwłok. Wyznawcy sikhizmu obchodzą uroczyście również rocznicę urodzin założyciela religii – Nanaka, przy czym dzień ten jest oficjalnym świętem w całych Indiach. Inne święta obchodzone wspólnie przez sikhów i hinduistów to: pierwszy dzień nowego roku (przypadający zgodnie z zachodnim kalendarzem na 13 kwietnia), diwali – święto świateł, i holi – uroczystości wiosennych żniw.

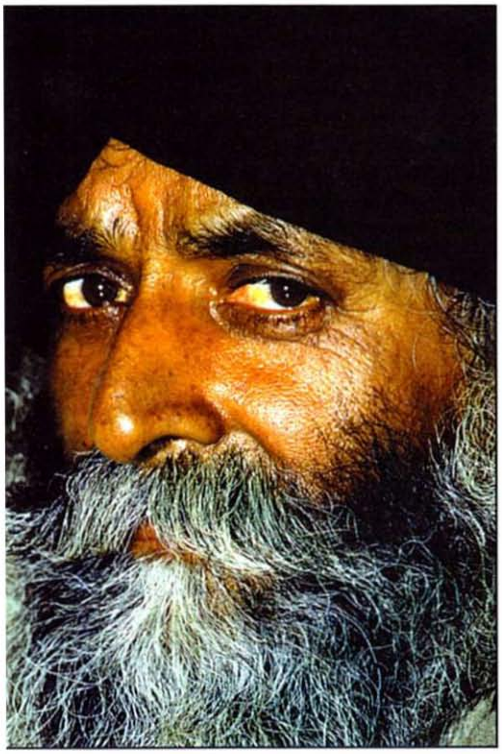
Podstawowe zasady wiary zostały spisane po pendżabsku w świętej księdze „Guru Granth", zwanej również „Guru Granth Sahib", „Granth Sahib" i „Adi Granth", składającej się z wypowiedzi między innymi Kabiry oraz księgi psalmów i modlitw Nanaka. W 1708 roku Gobind Singh, dziesiąty i ostatni guru wojskowej społeczności sikhów, na łożu śmierci zrzekł się piastowanej godności i postanowił, że odtąd przywódcą sikhów będzie święta księga. Jej główny egzemplarz otaczany nieustanną adoracją przechowuje się w słynnej Złotej Świątyni w Amritsarze (mieście nieśmiertelności), gdzie tekst księgi jest recytowany bez przerwy dzień i noc.

Sikhizm nie godzi skłóconych hinduistów i muzułmanów. Hinduiści od zawsze patrzą na muzułmanów jak na barbarzyńców bezczeszczących ich świętą ziemię, a mahometanie czują się związani ze współwyznawcami zamieszkującymi inne kraje. Jednakże, co ciekawe, sikhizm nie wywołuje zbytnich doktrynalnych sprzeciwów ani ze strony jednych, ani drugich. Hinduiści uważają sikhów za jedną ze swoich licznych sekt, muzułmanie zaś na ogół uznają ich za zrzeszenie inspirowane przez sufizm, jeden z odłamów ich religii. Sikhowie starają się rozpowszechnić swoją religię na całym świecie. Mają diaspory w Ameryce Północnej, we wschodniej Afryce, w Australii, a nawet w Anglii (Londyn) i Niemczech (Essen), ale przytłaczająca większość wyznawców spośród 17 milionów mieszka w indyjskim stanie Pendżab.

W walce z władcami muzułmańskimi na przełomie XVII i XVIII wieku sikhowie utworzyli potężną organizację wojskową, a wiek później – własne państwo w Pendżabie, na północnym zachodzie Indii. Samodzielność polityczną utracili w 1849 roku, wskutek aneksji Pendżabu przez Kompanię Wschodnioindyjską, lecz obecnie walczą wytrwale (m.in. głodówkami i akcjami terrorystycznymi) o utworzenie własnego państwa – Khalistanu (w Pendżabie). W 1984 roku zaznaczyli swoją obecność na scenie politycznej próbą opanowania Złotej Świątyni, krwawo stłumioną przez indyjski rząd Indiry Gandhi.

⇨ Niektóre kolory turbanów mają określone znaczenie: niebieski oznacza otwarty umysł, biały – świętość, a czarny jest przypomnieniem prześladowań z 1919 r.





⇧ Sikhizm nakazuje mężczyznom nosić turbany i brody



⇧ Młodzi sikhowie po przejściu inicjacji w wieku około 14 lat wstępują do wspólnoty sikhijskiej – Khalsy. Odtąd muszą przestrzegać zasady tzw. pięciu „k"

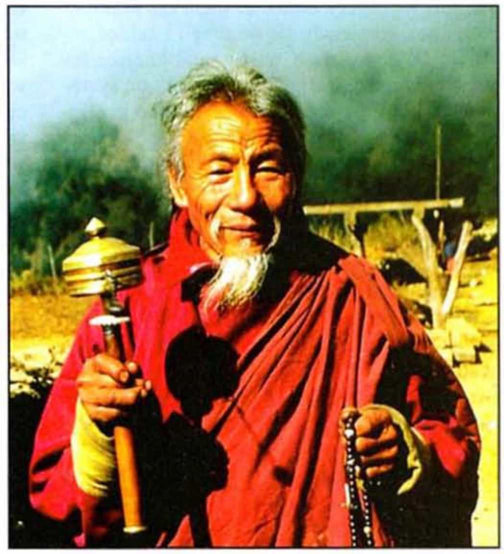
Guru w hinduizmie to przewodnik duchowy, nauczyciel przekazujący uczniowi znajomość „Wed"; w sikhizmie termin ten oznacza dosłownie osobę przynoszącą światło i rozpraszającą mrok, a odnosi się do przywódcy i przewodnika duchowego wspólnoty. Nanak pierwszy sprawował urząd guru, który łączył w sobie władzę duchowną i polityczną. Po śmierci Guru Ardżana, w 1606 roku, guru stał się urzędem dziedzicznym. Dziesiątym i ostatnim guru był Gobind Singh, zmarły w 1708 roku. Na jego cześć wszyscy sikhowie mężczyźni przybierają tytuł Singh („lew").

Lamaizm i religie Tybetu

Pierwotną religią Tybetu był bon. Stanowił swoistego rodzaju system religijny łączący szamanizm (magię szamańską) i animizm. Jego wyznawcy nazywali się bon-po. Najstarsza warstwa bonu pomimo istnienia dość bogatej literatury nie jest dobrze znana. Głównie dlatego, że literatura ta pochodzi z okresu przenikania do Tybetu buddyzmu, co silnie odcisnęło się w źródłach pisanych.

Twórcą bonu był Gszen-rabs-mi-bo, postać być może historyczna, lecz z czasem obrosła legendą. Na czele panteonu stał Kun-tu-bzang-po – „Najlepszy bóg", który stworzył świat ze zlepka śluzu, a ludzi z jajka. Jemu podlegały inne bóstwa, takie jak władca chaosu, osiemnaście męskich i żeńskich bóstw przyrody, bardzo popularna boska para Gszen-lha-'od-dkar – „Pan jasnego światła", i Yum-chen-mao – „Wielka matka", której oddawano cześć poprzez składanie krwawych ofiar, taniec czy nawet rytualny kanibalizm. Bon jako system wyrosły z szamanizmu charakteryzował się również wiarą w duchy i demony zamieszkujące jeziora, rzeki, góry czy drzewa. Do dziś w Tybecie można spotkać kopce z kamieni, tzw. la-rce, usypane na cześć duchów gór.

Młynki modlitewne można ujrzeć w rękach wyznawców, w bramach, na ścianach, niemalże wszędzie. Wprawiane są w ruch ręcznie, a także siłą wiatru i wody. Każdy obrót równoważny jest wypowiedzeniu jednej formuły modlitewnej.

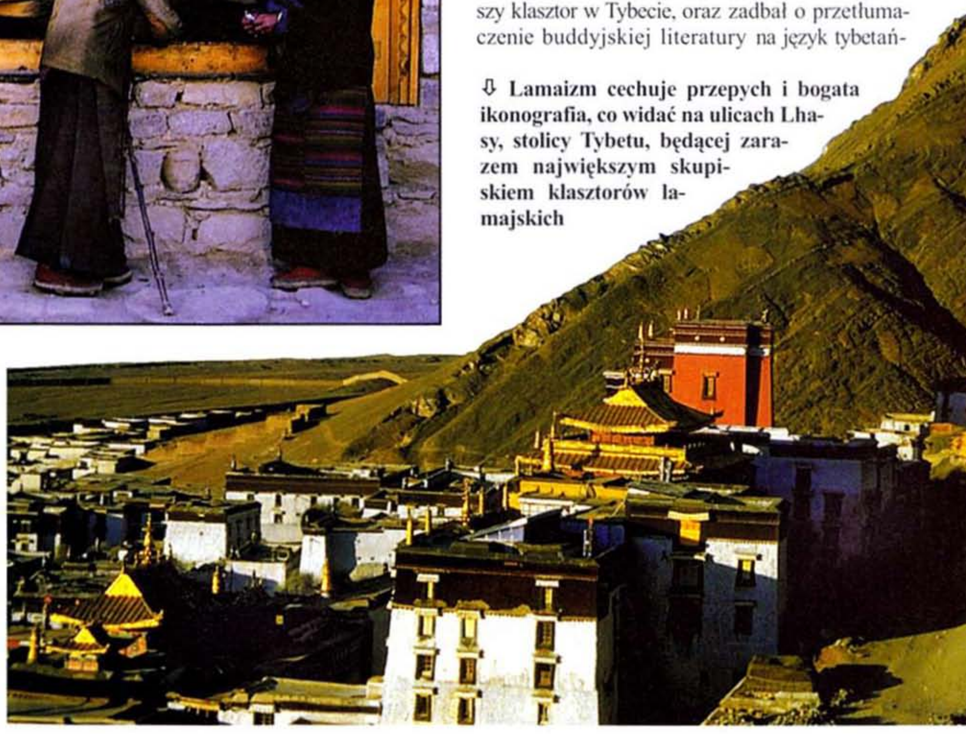


⇩ ⇨ Młynki modlitewne – bębenki pokryte paskami materiału, na których wypisano formułki modlitw – stanowią nieodłączny element lamaizmu. Posługują się nimi nie tylko mnisi, ale także zwykli wierni



Funkcje religijne w bonie spełniali kapłani-czarownicy. Do ich obowiązków należało zaklinanie duchów, wypędzanie chorób czy zamawianie pogody. Wiele z rytuałów i praktyk miało czysto szamańskie korzenie. Na podstawie niektórych źródeł można przypuszczać, że funkcje kapłańskie, choć w dużo mniejszej skali, sprawowała też głowa rodziny. O szacunku, jakim cieszyli się kapłani, może świadczyć między innymi to, że jeszcze długo po pojawieniu się w Tybecie buddyzmu i upadku bonu byli oni wysoko cenieni jako wróżbici i potężni czarownicy, szczególnie za wypędzanie chorób i władzę nad pogodą. Na niektórych terenach pełnią swoje funkcje do dziś.

W 1. połowie VII wieku do Tybetu zaczął napływać buddyzm w swojej mahajanistycznej formie. Pierwszy krzewił tę religię król Tybetu Srong-bcan Sgam-po, mający dwie żony buddystki. Jednak osobą, która w największym stopniu przyczyniła się do rozpropagowania buddyzmu w Tybecie, był sprowadzony przez króla Khiri-srong Lde-bcana w 747 roku indyjski mnich Padmasambhawa. Od jego czasów można mówić o tybetańskiej odmianie buddyzmu, nazwanej przez Europejczyków lamaizmem ze względu na ogromną rolę duchowieństwa, czyli lamów, w tym systemie religijnym (określenie lama wywodzi się od tybetańskiego słowa *blama*, czyli „wyższy", „nauczyciel", „mistrz"). Ten indyjski misjonarz, propagator wadżrajany, inaczej buddyzmu tantrycznego, założył Bsamyas, najstarszy klasztor w Tybecie, oraz zadbał o przetłumaczenie buddyjskiej literatury na język tybetań-



⇩ Lamaizm cechuje przepych i bogata ikonografia, co widać na ulicach Lhasy, stolicy Tybetu, będącej zarazem największym skupiskiem klasztorów lamajskich

ski. Rozpowszechniana przez niego forma buddyzmu różniła się od późniejszego lamaizmu i była bardziej zbliżona do bonu. Mnichów nie obowiązywał celibat ani też późniejsze surowe reguły zakonne, same zaś praktyki religijne ograniczały się do magii i zaklęć.

Od IX do końca X wieku miał miejsce regres buddyzmu. Religia bon zaczęła się systematyzować na wzór buddyjskiej, a po przejęciu tronu przez Glang-darma pod koniec IX wieku doszło do prześladowań buddystów i burzenia klasztorów, co trwało przez cały okres upadku monarchii tybetańskiej.

Dzięki działalności misjonarzy, takich jak mnich buddyjski z Indii Atiśa, na początku XI wieku wraz z odrodzeniem monarchii nastąpił renesans buddyzmu. W tym czasie pojawiły się liczne kierunki buddyzmu reprezentowane przez różne szkoły (jedną z bardziej znanych była Bka-gdams-pa założona w 1064 r. przez ucznia Aliśi Brom-stona) oraz zaznaczył się trend odchodzenia od magii i poświęcania się mistyce. Szczególnie silną mistyczną tantryczną formę lamaizmu zapoczątkował Milarepa (1040–1123), najznamienitszy tybetański poeta i nauczyciel, który wraz ze swoimi uczniami spędzał długie lata na medytacjach w górskich jaskiniach. Równolegle z kierunkami mistycznymi rozwijały się studia teologiczne. Powoli klasztory powstałe w XI i XII wieku stały się skupiskami uczonych i zarazem zyskały silne znaczenie polityczne.

W XIII wieku, gdy Chiny i Tybet zostały podbite przez Mongołów, nastąpiło rozbicie państwa tybetańskiego na wiele księstw, którymi praktycznie zarządzali żonaci zwierzchnicy potężnego klasztoru Sa-skja. Pod koniec panowania mongolskiej dynastii zakon ten stracił na znaczeniu i doszło do walki między tybetańskimi klasztorami o hegemonię. Był to okres silnego upadku tybetańskiego buddyzmu. Dopiero mnich Cong-k'a-pa, najwybitniejszy reformator tybetański, doprowadził do odrodzenia lamaizmu. Założył zakon Dge-lugs-pa – „szkoła cnoty" (przewodził mu w latach 1357–1419) – zwany też szkołą Żółtych Czapek w odróżnieniu od Czerwonych Czapek i Czarnych Czapek, zakonów niezreformowanych i wyznawców religii bon. Dzięki dużemu oczytaniu i wstrzemięźliwemu trybowi życia mnich szybko zyskał licznych zwolenników. Odrestaurował mahajanę z celibatem, wprowadził zakaz spożywania napojów alkoholowych, ograniczył elementy tantryzmu w doktrynie oraz zwalczał magię. Wprowadził też sporo zmian w rytuale kościelnym. Z biegiem czasu jego zakon oraz założone przez uczniów klasztory Bras-spungs i Se-ra stały się najpopularniejszymi świętymi miejscami w Tybecie.

Obecny lamaizm jest efektem stopienia się buddyzmu z tybetańską religią bon. Oprócz buddyjskiej pary, czyli Buddy i jego małżonki Tary, w lamaizmie oddaje się cześć pomniejszym bóstwom, a także typowym dla bonu duchom rzek, jezior czy gór. Panteon lamajski składa się z olbrzymiej liczby bóstw i świętych, które mogą występować w różnych postaciach (dobrotliwej, groźnej, gniewnej czy bohaterskiej). Bóstwa i czczone istoty można podzielić na osiem grup:

Bla-ma – uczniowie Buddy, wielcy lamowie, uczeni teologowie itp.;

Yi-dam – bóstwa opiekuńcze;

Sangs-rgyas – buddowie opiekuńczy;

Byang-c'ub-sems-dpa – buddowie współczujący; należy do nich najpopularniejsza postać panteonu – Awalokiteśwara, i jego wcielenie – dalajlama;

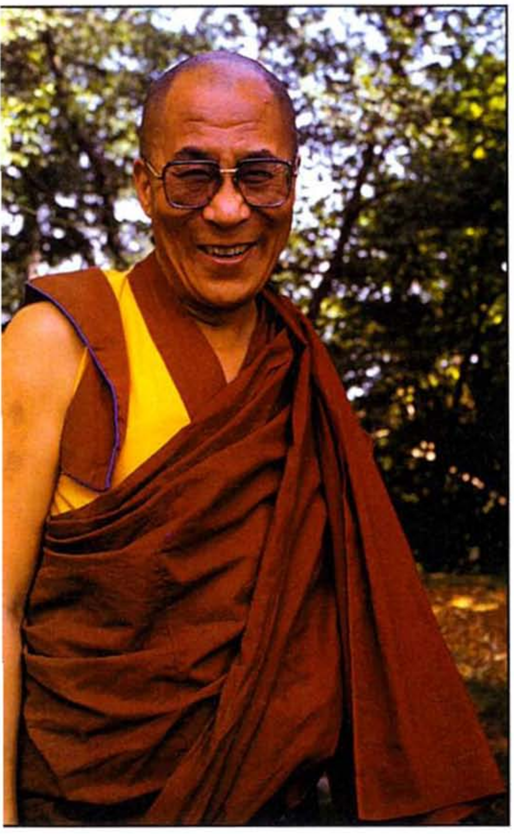
Mkha-'gro-ma – skrzydlate bóstwa żeńskie (pochodzące od osiemnastu bóstw żeńskich przyrody z bonu);

C'os-skyong i *Drag-gszed* – obrońcy religii;

Yul-lha – lokalne bóstwa poszczególnych krajów buddyjskich o korzeniach hinduistycznych oraz bóstwa szamańskie przejęte przez lamaizm;

Sa-bdag – duchy zamieszkujące góry, rzeki, źródła, jeziora itp., wywodzące się z tradycji bonu i szamanizmu.

Spuściznę bonu stanowi również zalegalizowana instytucja magów-wróżbitów oraz wykonywane w maskach tańce obrzędowe, związane z dawnymi rytuałami i krwawymi ofiarami. Najbardziej okazałym świętem lamajskim, podczas którego między innymi wykonuje się taniec w maskach, jest trwające dwadzieścia jeden dni święto Nowego Roku. W przeciwieństwie do buddyzmu w lamaizmie nie obowiązuje zakaz spożywania pokarmów mięsnych, choć zawód rzeźnika zaliczano do nieczystych. Doktrynalnie lamaizm nie różni się od buddyzmu, jednak ma dużo bardziej rozwiniętą część rytualną oraz podkreśla kierowniczą rolę duchownych (lamów) w życiu świeckim. Do niedawna Tybet był krajem teokratycznym, w którym duchowni zajmowali wszystkie ważniejsze urzędy państwowe. Zwierzchnik buddyzmu tybetańskiego, dalajlama rezydujący w pałacu Potala w Lhasie, w 1650 roku otrzymał również władzę świecką w kraju i zatwierdził osobliwą doktrynę wcielenia. Polega ona na wyszukiwaniu chłopca, który urodził się w roku śmierci ostatniego dalajlamy, i uznaniu go za kolejne wcielenie zmarłego. Jednocześnie przyjmuje się, że sam dalajlama jest żywym wcieleniem *bodhisattwy* Awalokiteśwary. Obecny, czternasty dalajlama wyemigrował w 1959 roku do Indii. W roku 1989 otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.



⇦ Pozycja lamy w Tybecie jest niezwykle wysoka. Od wieków lamowie sprawowali zarówno władzę kościelną, jak i świecką



⇧ Czerwone Czapki są zakonem, który nie uległ reformacji. Jego reguła nie zabrania (w przeciwieństwie do Żółtych Czapek) zawierania małżeństw przez lamów

Taoizm -

w poszukiwaniu nieśmiertelności

„Wielkie Tao przenika wszędzie". Tak brzmi początek 34. fragmentu księgi „Tao-te-cing", czyli „Księgi drogi i cnoty". Dzieło to, niewielkie objętością (liczy tylko 5000 znaków), zapoczątkowało potężną, choć elitarną, chińską tradycję filozoficzną i religijną. Taoizm stał się drugą obok konfucjanizmu najważniejszą religią Chin.



⇧ Nawet w malarstwie Chińczycy starali się przekazać głębię treści. Życzenia długiego życia, bogactwa i zaszczytów składali, malując wróżkę Magu z dzieckiem i symbolicznymi przedmiotami

Autorem „Tao-te-cing" miał być Lao-Cy, mędrzec współczesny Konfucjuszowi (551–479 r. p.n.e.). Według kroniki państwowej Seseki urodził się w siódmym miesiącu trzeciego roku panowania cesarza Tingwana z dynastii Tszen, czyli w 604 roku przed Jezusem. Pochodził z rodu Li. Imię Lao-Cy, Stary Mistrz, nadali mu uczniowie. Mistrz, jak przekazuje dalej kronika, był bibliotekarzem państwowym, samotnikiem, który ukochał ubóstwo. „Księgę drogi i cnoty" napisał dla oświecenia pewnego władcy o imieniu Inchi. Tyle legenda. W rzeczywistości nie wiemy, czy Lao-Cy w ogóle istniał. „Tao-te-cing" może być zbiorem mądrych sentencji, które powstały w VI–III wieku p.n.e.

Słowo *cing*, „uporządkowany łańcuch", oznaczało różne księgi święte, objawione przez bogów lub mędrców. Znak ten zazwyczaj tłumaczy się jako „moc" albo „cnotę". Kluczowe słowo *tao* oznacza drogę. Naprawdę jednak, nie można zrozumieć znaku *tao*. Pierwsza myśl „Księgi drogi i cnoty" brzmi: „*Tao*, które można pojąć, nie jest prawdziwym *tao*". Innymi słowy: prawdziwa rzeczywistość istniała, zanim jeszcze została nazwana. *Tao*, które rozumiemy, staje się ograniczone naszą myślą, a przecież *tao* jest nieograniczone.

Jak głosi tradycja, Lao-Cy napisał księgę po to, aby kraj, którym rządzi władca, był szczęśliwy. „Tao-te-cing" zawiera więc szereg praktycznych rad, które mają ułatwić zachowanie w państwie *tao*, a więc, w pewnym sensie, porządku i pokoju. Oto kilka z nich:

⇨ Jedna z sentencji Lao-Cy brzmi: „Pokochanie trudnego zaczyna się od łatwego, niedoskonałe staje się doskonałe"

Przyczyną trwania świata w istnieniu jest bezinteresowność. Niebo i ziemia są długowieczne dlatego, że nie istnieją dla siebie. *Tao* nazwane jest „matką świata". Z czasem filozofia *tao* rozwinie obraz dwóch elementów: męskiego i żeńskiego, czyli *jin* i *jang*. Ich rozdzielenie zapoczątkowało niebo i ziemię, a ich zmieszanie zrodziło człowieka i wszystko, co istnieje. Człowiek jest oddechem nieba i ziemi. Życie i śmierć są odmiennym kształtem tego samego.

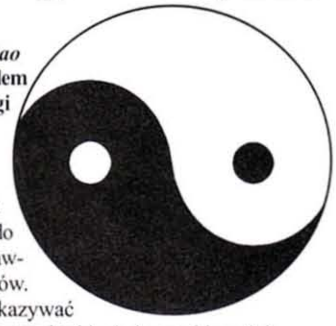
Prawdziwe *tao* jest działaniem pełnym umiaru: Kto napełnia nad miarę i ostrzy zbyt ostro, ten nie może długo zachować.

Umiar prowadzi do znalezienia równowagi w świecie, która sprawia wrażenie, że nic nie robimy: Mądry człowiek wybiera nieczynienie i realizuje naukę bezgłośnie. Ten szczególny rodzaj braku działania, w rzeczywistości trudny do osiągnięcia, nazywa się *wu-wei*. Ułatwia on harmonijne zespolenie z naturą.

Pustka jest najgłębsza, gdyż może wszystko przyjąć: Z gliny robi się naczynie, a używanie naczyń zależy od pustki w nich.

Wszystko, co istnieje w świecie, rozwija się i zamiera, wracając do swego początku. Znajomość stałości nazywa się oświeceniem. Oświecony władca nie narusza porządku świata. Zachowuje się jak rzeźnik, który – tłumaczą późniejsze przekazy – kroi mięso nożem tak, że nie rozlewa kropli krwi.

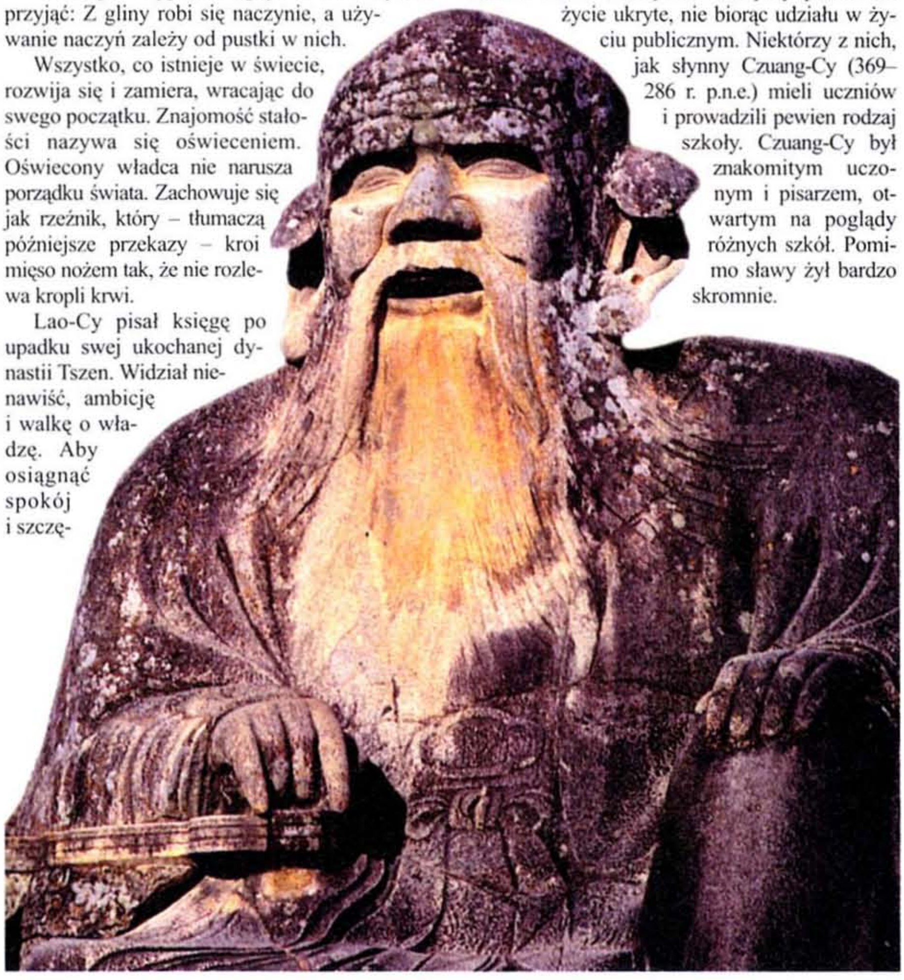
Lao-Cy pisał księgę po upadku swej ukochanej dynastii Tszen. Widział nienawiść, ambicję i walkę o władzę. Aby osiągnąć spokój i szczęście, trzeba powrócić do dobrych dawnych czasów. Należy wskazywać ludziom, że powinni być skromni i prości.



⇨ Znak *tao* jest symbolem równowagi wszechświata

Głębokie myśli *tao* mogły jednak sprzyjać propagandzie ciemnoty oraz despotyzmu. Rządy mądrego człowieka czynią serca pustymi, a żołądki pełnymi. Osłabiają wolę i wzmacniają kości. Będą stale dążyć do tego, aby naród nie posiadał wiedzy i namiętności, a posiadający wiedzę nie ośmielili się działać.

Historia pokoleń uczniów Lao-Cy nie jest nam dobrze znana. Praktycznie wszyscy prowadzili życie ukryte, nie biorąc udziału w życiu publicznym. Niektórzy z nich, jak słynny Czuang-Cy (369–286 r. p.n.e.) mieli uczniów i prowadzili pewien rodzaj szkoły. Czuang-Cy był znakomitym uczonym i pisarzem, otwartym na poglądy różnych szkół. Pomimo sławy żył bardzo skromnie.





⇧ **Taoizm przekroczył granice Chin i ma licznych wyznawców na całym świecie, w myśl zasady, że: „Kto doskonali wspólnotę, tego cnota staje się rozległa"**

Znana anegdota opowiada, że gdy król Wen zaproponował Czuang-Cy stanowisko ministra, mędrzec zaśmiał się i powiedział: „Tysiące złotych monet to z pewnością piękna sumka, status ministra jest na pewno bardzo zaszczytny. Ale czy nigdy nie widziałeś byka, którego prowadzą na rzeź? W tym momencie z pewnością chciałby być maleńkim prosiakiem, zapomianym przez wszystkich. Ale czy nie za późno? Czuang-Cy chce być wolny i żyć według własnego upodobania, dlatego nigdy nie przyjmie żadnego oficjalnego stanowiska". Powiadają też, że gdy umarła żona Czuang-Cy, odwiedził go przyjaciel, wiedziony współczuciem. Zobaczył jednak mędrca w doskonałym nastroju, rozśpiewanego. Czuang-Cy wyjaśnił zdumionemu gościowi: „Zastanawiałem się nad początkiem wszystkiego, co istnieje, i odkryłem, że był czas, gdy moja żona nie urodziła się, była zmieszana w nierozróżnionym chaosie. To od niego, przez pierwszą przemianę, pojawił się oddech, ostatnia przemiana dała życie ciału. Nową przemianą jest śmierć; jest ona jak przejście z lata do jesieni. Żona odpoczywa teraz w wielkim Odpoczynku. Nie płaczę, gdyż to by znaczyło, że nie potrafię przeniknąć przeznaczenia".



⇧ **Do panteonu taoistycznego należą trzej bogowie pomyślności: bóg długiego życia Shou Xing (w środku), bóg szczęścia Fu Xing (po lewej) oraz bóg bogactwa i zaszczytów Lu Xing (po prawej)**

Taoizm i – bardziej popularny – konfucjanizm pozostawały w głębokim konflikcie, przynajmniej od III wieku p.n.e., choć zarazem obydwie religie wzajemnie się inspirowały. Wiele tekstów, jak choćby napisane przez Czuang-Cy, przekazuje opowiastki o legendarnym spotkaniu Lao-Cy z Konfucjuszem. Gdy Konfucjusz odwiedził Starego Mistrza – opowiada Czuang-Cy – zastał go w zupełnej bezczynności. Wyglądał, jakby umarł. Rzekł zdumiony: „Czy ja nie widzę? Czy to jest naprawdę? Widziałem przecież, mistrzu, że twoje ciało podobne było do kawałka suchego drzewa. Wyglądałeś jak człowiek, który opuścił świat i ludzi". „Tak – odpowiedział Lao-Cy – bawiłem u prapoczątku wszystkich rzeczy".

⇨ **Najważniejszym celem taoizmu jest ponowne połączenie się z *tao*, najdoskonalszym i nie dającym się określić porządkiem panującym we wszechświecie. Służyć mają temu różne rytuały i obrzędy**

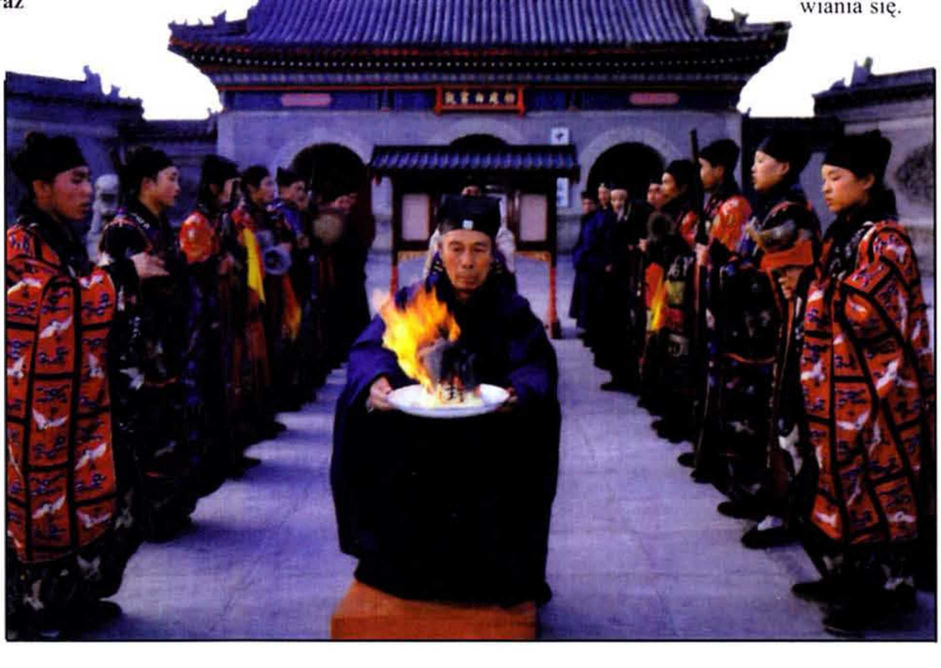
Taoizm oddziaływał przez wieki przede wszystkim jako filozofia, którą należy praktykować. Propozycja życia ascetycznego bardzo zbliżyła te filozofie do buddyzmu. Pojawiły się kanony taoistyczne na wzór buddyjskich. Każdy kanon był podzielony na części zwane *tongami* (dosłownie: „groty" albo „to, co przenika tajemnice"), które miały być objawione przez bogów i ludzi.

Religia taoizmu opiera się na kulcie bardzo licznych bogów. Na czele panteonu stała Trójca Trzech Jedynych, wśród której najwyższym bogiem był Juan Szich Tien Tsun – Pierwotny Istniejący Uczony Przez Niebo. Drugą pozycję zajmował Tao Chun – Czcigodne Tao. Zamieszkiwał jedno z najwyższych niebios (w taoistycznej kosmologii jest ich wiele), skąd rządził harmonią *jin* i *jang*. Władcą piekieł był Tai Szan (to także nazwa pewnej góry w prowincji Szantung).

Bardzo wcześnie religia taoistyczna złączyła się z magią, a później z alchemią. Te wymiary taoizmu są pełne zaklęć i czarów. Celem praktyk religijno-magicznych i alchemicznych będzie zawsze to samo – przedłużenie życia. Magowie poszukiwali mocy, by nad nimi zapanować. To bowiem daje władzę nad życiem. Alchemicy poszukiwali eliksiru, który wzmaga życiodajne energie i leczy wszystkie choroby. Wśród wielu magów najsłynniejszym był Ko-Hong. Przywiązywał on wielką wagę do talizmanów, które miały wzmacniać dusze i chronić przed wrogimi mocami.

W Chinach współczesnych taoizm wciąż żyje, choć nieznana jest liczba jego wyznawców. Taoistami są na przykład urzędnicy, którzy – po pracy – wybierają się na działki pod miastem, gdzie „praktykują" taoistyczną ideę więzi z przyrodą. Istnieją też tajne stowarzyszenia, które podtrzymują dawne rytuały.

Taoizm wciąż przekracza granice Chin, przede wszystkim jako mądra filozofia i sztuka zdrowego, zgodnego z naturą odżywiania się.



Konfucjanizm

Konfucjanizm nie jest systemem religijnym, lecz doktryną filozoficzno-społeczno-etyczną, kładącą nacisk na doskonalenie osobowości, współżycie ludzi i sposoby rządzenia. Co prawda, twórca doktryny, Konfucjusz, uznawał istnienie bogów, a także duchów i demonów, jednakże doradzał, żeby „szanować bogów, lecz trzymać się od nich z daleka".



⇦ Konfucjusz zasłynął jako nauczyciel, przemierzający przez kilkanaście lat Chiny, by szerzyć swoje nauki wśród wszystkich klas chińskiego społeczeństwa

Twórca konfucjanizmu, Konfucjusz (właśc. Kong Qiu, zwany także Kongfuzi, K'ung fu-tsy, czyli Mistrz K'ung) żył w latach 551–479 p.n.e. Urodził się w chińskim księstwie Lu w ubogiej rodzinie szlacheckiej. Odebrał staranne wychowanie. Po ukończeniu studiów pracował jako zarządca spichlerzy, pól i trzód publicznych w Lu, lecz szybko zrezygnował z tej posady na znak protestu wobec niewłaściwego postępowania miejscowego władcy. W wieku 22 lat został nauczycielem. W 517 roku p.n.e. udał się do stolicy królestwa Czou (Zhou), gdzie zajął się badaniem archiwów. Tam spotkał archiwariusza cesarskiego, wybitnego filozofa Laozi (Lao-cy), twórcę taoizmu. To spotkanie zaważyło na dalszym życiu Konfucjusza. W rodzinne strony powrócił bowiem już jako uznany mędrzec. Z powodu zamieszek, które wybuchły w Lu, musiał schronić się w sąsiednim księstwie. Dalsze jego dzieje były burzliwe: pełnił w Lu wiele ważnych funkcji publicznych, lecz na skutek intryg popadł w niełaskę księcia. Wraz z uczniami opuścił rodzinne miasto i przez kilkanaście lat przemierzał Chiny, głosząc swoje nauki. Jeszcze na łożu śmierci Konfucjusz, podobnie jak inni wielcy myśliciele (m.in. Sokrates i Budda), prowadził z uczniami i uczonymi dysputy. Dawał też praktyczne wskazówki dotyczące swojej nauki.

Poszukiwania i nauki Konfucjusza koncentrowały się wokół bezkonfliktowego społeczeństwa i zasad rządzenia. Według niego społeczeństwo opiera się na pięciu związkach zależności i wzajemnych zobowiązaniach:

1. Dobroć księcia – lojalność poddanego;
2. Miłość ojca – przywiązanie syna;
3. Życzliwość starszych – szacunek młodszych;
4. Sprawiedliwość męża – posłuszeństwo kobiety;
5. Wierność przyjaciela – wzajemność przyjaciela.



Złote myśli Konfucjusza:

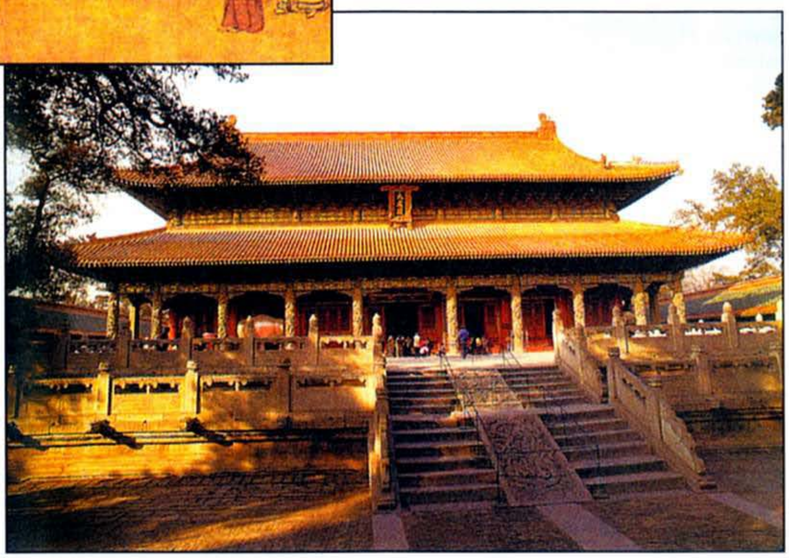
Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe.

Kiedy nie rozumiesz jeszcze życia, jak będziesz mógł zrozumieć śmierć.

Jakże potrafiłbyś służyć bogom, skoro nie wiesz, jak służyć ludziom.

Dlaczego odpłacać dobrem za zło? Czym odpłaci się wówczas za dobro?

⇦ Konfucjusz wierzył, że dzięki stosowaniu pięciu podanych przez niego zasad uda się stworzyć społeczeństwo idealne



⇦ Świątynia w Czufu (Cüfu) razem z dobrami rodziny Konfucjusza i cmentarzem jest do dziś miejscem kultu wielkiego myśliciela

Konfucjusz postrzegał państwo jako przedłużenie rodziny, a władcę jako ojca ludu – oczywiście, jeśli panujący sam przestrzegał zasad moralności. Ideę tę rozwinął najwybitniejszy kontynuator myśli konfucjańskiej Mengzi (właśc. Meng Ke, zwany też Meng-cy lub Mencjusz), żyjący w latach 372?–289 p.n.e. Głosił on, że lud ma prawo obalić władcę, jeśli ten okaże się niegodny piastowania świętego urzędu. Sam Konfucjusz w swoim ideale etycznym kładł szczególny nacisk na trzy zalety, które powinny charakteryzować człowieka szlachetnego, będącego celem etyki konfucjańskiej. Są to: roztropność, miłosierdzie i odwaga. Z tymi trzema cechami łączyło się przestrzeganie pięciu starych cnót chińskich: *żen* lub *ren* (humanitarność), *i* lub *yi* (uczciwość, sprawiedliwość), *li* (znajomość etykiety), *sin* lub *hsin* (szczerość, otwartość, budzenie zaufania) oraz *czy* lub *czih* (mądrość, dążenie do zdobywania wiedzy). Cechy te miały czynić człowieka szlachetnym. Tylko taki człowiek mógł sprostać obowiązkom rządzenia lub pomagania w rządzeniu.

Chociaż nauki Konfucjusza nie były szczególnie rewolucyjne, jednakże odcisnęły swoje piętno na kulturowych i społecznych aspektach życia w Chinach. Konfucjusz wydawał stare pisma i oparł swą doktrynę na dawnej tradycji. Krytykował stosunki społeczne panujące w Chinach. Twierdził, że reforma społeczeństwa możliwa jest przez zreformowanie rodziny i jednostki. Przyjmował, że tylko powrót do tradycji może uzdrowić panujące stosunki. Konfucjusz żył w okresie zwanym Epoką Wiosen i Jesieni (nazwa pochodzi od kroniki o tym samym tytule), wbrew nazwie wcale nie poetyckim. Chiny rozdarte były wewnętrznymi konfliktami i podzielone na walczące między sobą feudalne księstwa. Nauka Konfucjusza, nawołująca do przywrócenia ładu społecznego, spokoju i moralności, zyskała duże poparcie.

Po śmierci Konfucjusza w Chinach jeszcze przez ponad 150 lat panował chaos. W tym okresie nauki mistrza co prawda nie uległy zapomnieniu, ale też nie były to lata ich świetności. Dopiero u schyłku dynastii Qin (Cin) i w czasach pierwszych cesarzy dynastii Han następcy Konfucjusza umocnili swoje wpływy i konfucjanizm stał się doktryną państwową. Zgodnie z zasadami Konfucjusza, który większą wagę przywiązywał do kwalifikacji moralno-intelektualnych niż do pochodzenia, zaczęto wprowadzać egzaminy rekrutacyjne dla mandarynów, czyli wyższych urzędników państwowych.

Około IV wieku n.e., kiedy do Chin dotarł buddyzm, napotkał silnie już rozwinięty nurt konfucjanistyczny. Bardzo szybko, mimo ogromnych różnic, oba systemy zaczęły się przenikać i uzupełniać. Podobne zjawisko następowało w odniesieniu do trzeciego wielkiego systemu etycznego – taoizmu. Mimo pewnych sprzeczności wszystkie te nurty wprowadzały swoistą równowagę: konfucjanizm postulował stałość władzy i szacunek dla niej, buddyzm zaspokajał ludzkie pragnienie obrzędów i świętych ksiąg, a taoizm oferował swoim wyznawcom obietnicę nieśmiertelności i receptę na jej osiągnięcie. Nurty splotły się tak nierozerwalnie, że często dzieliły świątynie (konfucjanizm przejął od buddyzmu hierarchię kapłańską i obrzędy), jednakże efektem tego zespolenia było silne zniekształcenie bądź zatarcie pierwotnych treści nauk Konfucjusza.

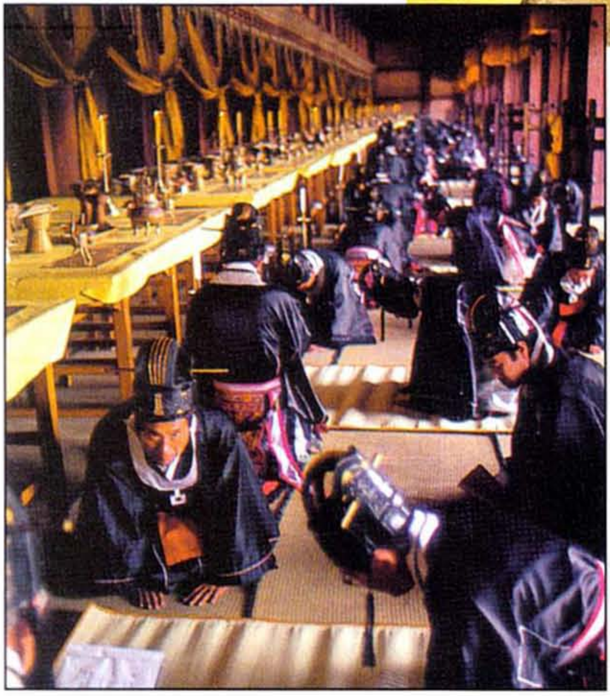
W późniejszym okresie istniała chwiejna równowaga pomiędzy tymi nurtami, przechylająca się raz w stronę konfucjanizmu, innym razem ku buddyzmowi i taoizmowi. Konfucjanizm z racji swojej formy był systemem bardziej odpowiadającym osobom uczonym, a przesądny lud zwracał się ku bogatemu w obrzędy buddyzmowi. W XII wieku, w okresie panowania dynastii Song (Sung), konfucjanizm zaczął odzyskiwać pierwotną siłę i na powrót stał się „religią" panującą w Chinach. W 1910 roku, kiedy Chiny zostały republiką, pojawiły się próby stworzenia kościoła konfucjańskiego, w którym mistrza czci się jako boga w dowód szacunku dla przodków, ale niczego się od niego nie oczekuje. Konfucjanizm zawsze wywierał znaczny wpływ na wiele dziedzin życia w Chinach.

Ugruntowywaniu się doktryny konfucjańskiej towarzyszyła ewolucja kultu jej twórcy, poczynając od władcy Lu, który dla uczczenia Konfucjusza po jego śmierci przekształcił swoją siedzibę w świątynię. Od tej pory Konfucjusz stopniowo awansował: w 195 roku p.n.e. cesarz Kaotsu z dynastii Han nakazał złożyć ofiarę na grobie Konfucjusza, w 1 roku n.e. myśliciel podniesiony został do godności księcia, w 609 roku otrzymał tytuł wielkiego mistrza, w 739 roku – króla, a w 1308 roku uzyskał miano „najdoskonalszego i największego mędrca".



⇧ W wielu rejonach wschodniej Azji obchodzone są urodziny Konfucjusza 26. dnia 9. miesiąca lunarnego





⇦ ⇧ Konfucjanizm podkreślał wielką społeczną rolę tradycji. W Korei do dziś odprawiane są rytuały konfucjanistyczne ku czci cesarskich przodków w strojach z epoki dynastii Choson

Od roku 505 na mocy edyktu cesarskiego zaczęto budować w każdym chińskim mieście świątynie poświęcone Konfucjuszowi. Umieszczano w nich między innymi w najbardziej zaszczytnych miejscach tabliczki z jego nazwiskiem i tytułami. Uroczystości związane z kultem Konfucjusza obchodzono wiosną i jesienią. W ofierze składano mu trzy rodzaje zwierząt: woły, barany i świnie. Ukoronowaniem kultu był rok 1906, kiedy to cesarzowa wdowa Cy-si wydała dekret przyznający Konfucjuszowi rangę najwyższego boga i nakazujący składać mu ofiary takie, jakie składano niebu. W ten sposób człowiek, który nie odznaczał się szczególną religijnością (choć nie zaprzeczał istnieniu bogów), sam został uznany za boga.

Konfucjanizm rozprzestrzenił się z Chin na inne kraje, takie jak Japonia, Korea czy Wietnam. W Korei na przykład wyróżnia się pięć stylów prowadzenia konwersacji, będących odpowiednikami pięciu konfucjańskich zależności; tutaj też (choć w nieco sztucznej formie) przetrwała konfucjańska muzyka dworska. Duży wpływ zasad zależności zaznacza się także w Japonii, na przykład w postaci charakterystycznej dla tego kraju lojalności wobec pracodawcy.

Tradycje Kraju Środka

Tradycje religijne Chin to splot taoistycznych wierzeń i legend, konfucjańskich przekonań społecznych i buddyjskiej religijności. Wszystkie te systemy religijno-filozoficzne funkcjonowały przez długie wieki wspólnie, a większość Chińczyków do tej pory bez trudu łączy je w codziennym życiu.

W Chinach kontynentalnych (czyli Chińskiej Republice Ludowej) ciągłość tradycji kilkakrotnie ulegała przerwaniu – najbardziej dramatycznemu podczas „rewolucji kulturalnej" (1966–1976). Od lat osiemdziesiątych można jednak zaobserwować odrodzenie dawnych wierzeń i zwyczajów, a zainteresowanie religią, zarówno buddyzmem, jak i taoizmem – ciągle wzrasta. Działają liczne świątynie i klasztory obydwu religii. Przetrwały też lub odrodziły się tradycyjne święta. Co ważniejsze, niezmienne pozostały niektóre cechy chińskiej mentalności i wyobraźni.



⇨ **Przedstawienia symbolicznych roślin i zwierząt tworzą rodzaj rebusów zawierających życzenia pomyślności. Żółw, ryby i lotos oznaczają długie życie w nieprzerwanym dostatku**

Kult przodków – fundament wartości i wiary dawnego społeczeństwa chińskiego – stracił swój oficjalny charakter. Pozostał jednak wielki szacunek dla starszych oraz dla instytucji rodziny: dzieci są dla większości Chińczyków największą wartością mimo państwowej polityki ograniczania urodzeń. Ta miłość do dzieci dopiero w XX wieku objęła na dobre dziewczynki. Od niepamiętnych czasów w Chinach ceniono tylko męskie potomstwo jako przedłużenie rodu, a noworodki płci żeńskiej często zaniedbywano lub wręcz zabijano, jeżeli stanowiły nadmierne obciążenie dla rodziny. Obydwie chińskie rewolucje, republikańska w 1912 roku i komunistyczna w roku 1949, w dużym stopniu zmieniły pozycję kobiety w tym kraju.

Szacunek dla starości wiąże się w Chinach z przekonaniem, że długowieczność jest największym błogosławieństwem, jakie człowiek może otrzymać, i z taoistycznymi legendami o nieśmiertelności. Brzoskwinia – przysmak Nieśmiertelnych, żuraw – ich wierzchowiec, i żółw – zwierzę długowieczne, to symbole mocno zakorzenione w kulturze. Pojawiają się one na współczesnych pocztówkach, kalendarzach, porcelanie, zabawkach czy rozmaitych bibelotach. Również inne taoistyczne symbole, na przykład nietoperz (szczęście), ryba (obfitość) czy świnia (dostatek), są powszechnie zrozumiałe. Nie mniej popularne okazały się niektóre postacie mitologiczne: Shou Xing (bóg długiego życia), czasem występujący wraz z Lu Xingiem (patronem bogactwa i kariery) oraz Fu Xingiem (bóstwem szczęścia), Liu Hai – z zaczarowaną ropuchą przynoszącą pieniądze, oraz Ośmiu Nieśmiertelnych.

Wielkie przywiązanie do tradycji deklarują Tajwańczycy; dla nich jest ona wyrazem odrębności, a zarazem politycznej i kulturalnej kontynuacji dawnych Chin. Jeszcze inaczej dzieje się wśród diaspory chińskiej – w Singapurze, Indonezji czy nawet w chińskich dzielnicach miast amerykańskich. Tam dawne obyczaje zachowały szczególną żywotność i autentyczność, choć z czasem ulegały zmianom i miejscowym wpływom. Dla chińskich emigrantów poczucie więzi z krajem przodków było zawsze bardzo ważne; troskliwie pielęgnowali wszystko, co przypominało o ich rodowodzie.



Wszystkich Chińczyków, zarówno kontynentalnych, jak i zamorskich, łączą niewątpliwie obchody noworoczne. Chiński Nowy Rok księżycowy świętuje się uroczyście w końcu stycznia lub w lutym. 1999 rok (od 16 lutego) to na przykład rok Zająca – dwanaście znaków chińskiego zodiaku patronuje kolejnym dwunastu latom, a nie miesiącom, jak w zodiaku zachodnim. Są to: Szczur, Bawół, Tygrys, Zając, Smok, Wąż, Koń, Koza, Małpa, Kogut, Pies i Świnia. Znaki łączą

⇦ **Wizerunki mitycznych zwierząt były w czasach cesarstwa oznaką rangi urzędników. Haftowano je na oficjalnych szatach**



się z pięcioma żywiołami, co daje w sumie cykl sześćdziesięcioletni.

W tradycyjnych domach, zwłaszcza wiejskich, znajduje się ołtarzyk boga kuchni. Przed drzeworytem lub innym przedstawieniem bóstwa stawia się kadzidełka, czerwone świeczki, lampki. Na kilka dni przed Nowym Rokiem obrazek jest palony; bóg kuchni z dymem udaje się do nieba i składa raport z mijającego roku Nefrytowemu Cesarzowi. Aby wyrażał się dobrze o rodzinie i przyniósł nową pomyślność, smaruje mu się usta miodem i składa słodycze w ofierze. Na Nowy Rok wiesza się nowy obrazek – oznacza to, że patron domowego ogniska powrócił.

Po obu stronach drzwi w domach, sklepach i warsztatach zawiesza się życzenia wypisane na paskach czerwonego papieru oraz nowe wizerunki niebiańskich strażników. Mają oni bronić przed demonami i wszelkim złem. Popularne są też inne obrazki z przynoszącymi szczęście symbolami. Sam dzień Nowego Roku to czas odwiedzin u krewnych, składania życzeń, smacznego jedzenia i rozrywek. Urządza się pokazy sztucznych ogni, parady z tańcem lwa i smoka, pochody przebierańców. Dzieci dostają prezenty, najczęściej drobne sumy pieniędzy w czerwonych kopertach.



⇧ **Długowieczność i trwałe pożycie małżeńskie należą do wartości wysoko cenionych w społeczeństwie chińskim. W 50. rocznicę ślubu starsza pani włożyła czerwony kaftan, jak przed laty, w dniu swego wesela**

Kontynuacją noworocznych obchodów jest święto latarni, przypadające między trzynastym a piętnastym dniem pierwszego miesiąca. Początkowo obchodzono je ku czci boga Taiyi, władcy smoków, wiatru, deszczu, suszy i powodzi. Z czasem stało się jednym z wielu świąt mających na celu zapewnienie ogólnej pomyślności.



Organizuje się wtedy parady z lampionami, a licznie rzucane petardy mają odstraszać złe duchy.

Inne ważne święta chińskie, których tradycje przynajmniej częściowo się zachowały, to Qingming (Święto Czystej Jasności) i festiwal jesienny. Ta pierwsza uroczystość przypada na przełomie drugiego i trzeciego miesiąca księżycowego i jest świętem zmarłych przodków. Rodziny uprzątają wówczas groby i zbierają się, aby oddać zmarłym pokłon, zapalić dla nich kadzidło i świece, zostawić posiłek. Natomiast festiwal jesienny obchodzony w połowie ósmego miesiąca jest związany z prastarym kultem księżyca. Spożywa się w tym dniu potrawy okrągłe – jak księżyc w pełni.

Oprócz dorocznych świąt ważne są również indywidualne wydarzenia w życiu każdego człowieka. Narodziny to pierwsze z nich i zawsze radosne, a nadawanie dziecku imienia jest swego rodzaju wróżbą. Imiona chińskie zwykle mają konkretne znaczenie. Dziewczynkom na przykład nadaje się imiona kwiatów lub klejnotów, a chłopcom – będące aluzją do właściwych mężczyznom cnót. Wciąż żywy jest zwyczaj otaczania dziecka wizerunkami zwierząt chroniących przed złem. Takie znaczenie ma przede wszystkim tygrys – według Chińczyków król zwierząt i pogromca demonów. Popularne są dziecięce czapeczki i buciki z tygrysem, a także zabawki przedstawiające to zwierzę. Od złych mocy broni również „pięć jadowitych stworzeń" (wąż, stonoga, jaszczurka, skorpion i ropucha) wyszywanych na dziecięcych ubrankach.



⇦ Kadzidła pali się zarówno w świątyniach, jak i na ołtarzykach domowych – są one oznaką czci dla bóstw i świętych

W dorosłym życiu najważniejszym wydarzeniem jest ślub. Na wsi istnieje zwyczaj aranżowania małżeństwa przez rodzinę; młodzi mają jednak prawo odmówić, jeśli związek im nie odpowiada. Jak dawniej, barwą ślubną pozostaje czerwień – kolor radości, płodności i życia. Wprawdzie w miastach coraz częściej panna młoda wkłada białą suknię, ale czerwony kolor mają przynajmniej dekoracje weselne, na przykład znaki xi – podwójnego szczęścia, czyli szczęścia małżeńskiego. Nakleja się je na oknach i na samochodzie wiozącym młodą parę. Jednak większość dawnych obyczajów ślubnych zanikła w XX wieku.

Również inne momenty zmiany czy rozpoczęcia nowego etapu w życiu są uroczyście podkreślane. Świętuje się urodziny, zwłaszcza sześćdziesiąte i siedemdziesiąte, a także na przykład otwarcie nowego sklepu lub restauracji. Znajomi obdarowują właściciela prezentami, mającymi zapewnić powodzenie w interesach: obrazkami lub figurkami przedstawiającymi stosowne symbole, na przykład boga bogactwa, a także odpowiednimi napisami na czerwonym, przynoszącym szczęście tle.

Na Tajwanie i w skupiskach chińskich w Azji (Singapur, Malezja, Indonezja), a w mniejszym stopniu także w Stanach Zjednoczonych, odbywają się nadal wystawne obrzędy pogrzebowe. Podczas uroczystości pali się imitacje wszelkich dóbr, jakie mogą być przydatne zmarłemu na tamtym świecie. Oprócz ofiar z jedzenia są to papierowe ubrania i modele sprzętów, a nawet domów i samochodów. Ważny element ofiary stanowią pieniądze „banku piekielnego" – banknoty honorowane w zaświatach. W tradycyjnych pogrzebach biorą udział duchowni buddyjscy.



⇧ Smok to jedna z najważniejszych postaci chińskiej mitologii, pan chmur, deszczu i wód

Znaczenie kultury chińskiej dla Dalekiego Wschodu jest ogromne (porównywalne z rolą kultury śródziemnomorskiej w Europie). Promieniowała ona na Japonię, Koreę i Wietnam.



⇧ W Hongkongu w czasie festiwalu jesiennego mieszkańcy miasta całymi rodzinami zbierają się w parkach i palą tysiące świateł

⇨ W Chinach często bierze się śluby zbiorowo. Panny młode ubierają się zazwyczaj w tradycyjne czerwone kaftany, natomiast ich przyszli mężowie idą już do ślubu we współczesnych, zachodnich garniturach



Sintoizm i inne religie japońskie



⇧ **Do sanktuarium w Ise, jednego z najstarszych kompleksów świątynnych w Japonii, od wieków pielgrzymowali wyznawcy z najdalszych zakątków kraju. Dla wielu z nich była to podróż życia**

Choć dzisiejsza Japonia kojarzy nam się z komputerami, układami scalonymi i miniaturyzacją, czyli z bezduszną techniką, nie należy zapominać o duchowej stronie życia mieszkańców technokratycznej potęgi. Japończycy są tak głęboko związani z religią, że stanowi ona nieodłączny element ich codziennego życia.



⇧ **Bogini słońca – Amaterasu, jest bóstwem Wewnętrznej Świątyni w Ise. Narażając się na wiele niebezpieczeństw, podarowała ludzkości światło, dlatego w ikonografii przedstawia się ją otoczoną promieniami**

Wśród wyznań czy też systemów wierzeń (częstokroć równie skomplikowanych, jak sama kultura japońska) prym wiedzie sinto i religie pokrewne (39,5 proc. Japończyków) oraz buddyzm (38,3 proc.). Oczywiście dane statystyczne nie oddają prawdziwej sytuacji. Gdyby bowiem podsumować wszystkich wierzących w Japonii, można by ze zdumieniem stwierdzić, że Japonia liczy na przykład 120 procent mieszkańców. Bierze się to stąd, że systemy religijne przenikają się wzajemnie, a nawet uzupełniają. I tak na przykład uroczystości pogrzebowe mogą przebiegać w obrządku buddyjskim, ślub zaś zgodnie z obyczajem sinto, a wszystko to przenika duch konfucjanizmu – systemu religijnego czy raczej filozoficznego.

Najstarszą rodzimą religią Japończyków jest sinto (jap. *śintoo*, *shindō*), inaczej sintoizm, czyli „droga bogów" (jap. *kami no mitsi*). Sięga ona swoimi korzeniami do najdawniejszych czasów i należy do grupy religii naturalnych, co oznacza, że w przeciwieństwie do na przykład buddyzmu nie ma założyciela czy guru. Sinto wyrosło z tradycji animistycznego politeizmu, bliskiego syberyjskiemu totemizmowi i stopniowo uzyskiwało jednolity kształt organizacyjny oraz doktrynalny. Początkowo bez określonych bóstw naczelnych opierało się na wierze w niezliczonych *kami* (są nimi zmarli, burza, piorun, morze, zwierzęta, kamienie, ryż, źródła itp., niektórzy podają, że jest ich ok. 800 mln). Z czasem główną rolę przejęli najważniejsi bogowie panteonu japońskiego: Amaterasu – bogini słońca, i Susanoo – bóg burzy. Później wyodrębnili się *kannusi* – „panowie bogów", początkowo patriarchowie rodów, którzy z upływem lat osiągnęli status władców, od nich między innymi wywodzi się kult cesarzy. Należy jednak pamiętać, że w sinto nie występuje jeden naczelny bóg czy niebo, są natomiast *kami* i zamieszkiwane przez nich miejsca.

W 552 roku do Japonii zawitał buddyzm w mahajanistycznej formie z elementami konfucjanizmu, niosąc dość znaczne zmiany nie tylko w społeczeństwie, ale i samym sintoizmie. Początkowo obie religie asymilowały się. Jednocześnie pojawiły się ruchy wyrastające z japońskiego nacjonalizmu i występujące w obronie sinto. W efekcie około VIII wieku sinto przybrało bardziej zorganizowane formy.



⇧ **Buddyzm japoński i sintoizm są ze sobą bardzo związane. Niektóre uroczystości, np. składanie przysięgi małżeńskiej, odbywają się w świątyniach sintoistycznych, inne zaś w pagodach buddyjskich, np. ceremonie pogrzebowe**

Kami, dawniej bóstwa rodowe czy miejscowe, zyskały znaczenie ogólnonarodowe, powstały oficjalne obrządki, ustanowiono duchowieństwo i ujednolicono mity; w tym okresie spisano Kodziki lub Kojiki („Kodziki, czyli Księga dawnych wydarzeń") oraz Nihongi (kronikę Japonii), które wraz z wcześniejszymi rytualnymi *mnorito* (zaklęcia) złożyły się na kanon sintoizmu. W wyniku wielowiekowej ewolucji w sinto wyodrębniły się trzy formy:

– kult państwowy, w którego skład wchodzi Sinto Domu Cesarskiego obejmujące kult bogini Amaterasu, oraz Sinto Świątynne koncentrujące się na bóstwach ogólnojapońskich i antenatach cesarza;

– kult wioskowy odnoszący się do *mudzigami*, bóstwa rodowego, które odwiedza się przy szczególnych okazjach, takich jak śluby, pogrzeby, odjazdy czy przyjazdy;

– kult rodzinny odnoszący się do wizerunków zmarłych i *kamidana*, „półki bogów", poświęconej duchom przodków.

Formy te wytworzyły w XIX wieku swojego rodzaju religijny nacjonalizm, wynosząc cesarzy w poczet bogów, co było odzwierciedleniem japońskiego imperializmu. Dopiero



Po klęsce, jaką poniosła Japonia podczas II wojny światowej, 1 stycznia 1946 roku cesarz Hirohito ogłosił przez radio, że błędny jest pogląd, jakoby cesarz był bogiem.



⇧ ⇨ **W wielu ogrodach ustawione są posągi Buddy, tak by można było w ciszy i spokoju poświęcić się kontemplacji. U stóp posągu często leżą młynki modlitewne ze świętymi formułami**

klęska Japonii podczas II wojny światowej pociągęła za sobą zmniejszenie znaczenia sinto oraz jego rozdział od państwa. Dzisiaj wyróżnia się kilkadziesiąt starych i nowych sekt, między innymi *tenri-kyō* (2,5 mln wyznawców), *kongo-kyō* (600 tys.), *kurozumi-kyō* (700 tys.). Praktykowanie sinto nie wiąże się ze szczególnymi wierzeniami, jest raczej symbolem przynależności do wspólnoty narodowej. Uroczystości i obrzędy sintoistyczne stanowią pretekst do wyrażenia radości z faktu istnienia.

Przeniesiony z Korei buddyzm nie był początkowo przyjmowany zbyt przychylnie, zyskał jednak potężnego sprzymierzeńca w osobie regenta Shōtoku (ok. 574–622). Shōtoku sądził, że nowa religia stanie się elementem stymulującym kulturę japońską oraz utrwalającym wierność wobec cesarza i państwa. W VIII wieku (okres Nara) buddyzm rozkwitł i szybko przeniknął do administracji cesarstwa, po czym zaczął odgrywać decydującą rolę w państwie. Powstawały wielkie, bogato zdobione świątynie, mnisi budowali drogi, mosty i porty. Wspaniałym zabytkiem sakralnym tego okresu jest Wielki Budda – Daibutsu ze świątyni Tōdaiji w Narze, największy posąg z brązu na świecie (ok. 16 m), poświęcony w 752 roku. Nowa religia wchłonęła sintoizm (choć zarazem przyczyniła się do kodyfikacji jego mitologii), traktując *kami* jako transformacje Buddy. Wśród niemalże wszystkich klas społecznych obrządki właściwe buddyzmowi zyskały wielką popularność, szczególnie uroczystości pogrzebowe. Buddyzm odgrywał naczelną rolę w państwie aż do 1868 roku, kiedy to cesarz Mutsuhito obalił drugi szogunat i przywrócił sintoizmowi dawną świetność. W Japonii czci się te same bóstwa buddyjskie, co w Chinach. Na ich czele stoi Amida Butsu (ind. Amitabha, chiń. O-mi-t'o-to) oraz bogini Kannon (ind. Awalokiteśwara, chiń. Kuan-in). Jedną z osobliwości jest para bogów Nio, czyli Indra i Brahma, oraz bóg państwa zmarłych Emma-o. Buddyzm ulegał licznym podziałom już od VIII wieku, lecz w dzisiejszych czasach jest tworem dużo bardziej skomplikowanym i rozbudowanym niż dawniej. Wyróżnia się wiele szkół (amidyzm, *nichiren-shū*, *singon-shū*, *tendai-shū*, *jōdo-shū*, zen), te z kolei dzielą się na liczne sekty i podsekty.

Wśród systemów religijnych mniej popularnych, acz znaczących w historii Japonii, czołowe miejsce zajmuje chrześcijaństwo przybyłe w 1549 roku wraz z misją Hiszpana Franciszka Ksawerego (Francisca de Javier). Krzewione przez portugalskich jezuitów zyskało początkowo oparcie w dyktatorze japońskim Oda Nobunaga, który traktował je jako przeciwwagę dla wpływów klasztorów buddyjskich. Jednak już jego następca Toyotomi Hideyosi wydał w 1587 roku pierwszy zakaz praktykowania chrześcijaństwa. Sytuacja pogorszyła się po przybyciu do Japonii franciszkanów hiszpańskich i wybuchu konfliktu pomiędzy zakonami. Wreszcie, kiedy władze japońskie dowiedziały się, że katolickie misje Hiszpanów i Portugalczyków są zapowiedzią ekspansji terytorialnej, Japonia odcięła się całkowicie od nowej religii i w 1596 roku zaczęło się krwawe prześladowanie chrześcijan. Ruch ten uległ zatajeniu i dopiero w 1873 roku zniesiono zakaz nauczania i wyznawania chrześcijaństwa, w 1912 roku zaś zrównano je z pozostałymi religiami. Choć chrześcijaństwo w porównaniu z innymi wyznaniami jest dziś najbardziej skonsolidowane, nie oparło się ono typowym procesom synkretyzacji i podziałów: obecnie istnieją 73 ugrupowania, przy czym wyznawcy stanowią zaledwie 3,9 procent mieszkańców Japonii.



⇧ **Zarówno w buddyzmie, jak i w sintoizmie istotną rolę odgrywa medytacja, prowadzona najczęściej w miejscach ustronnych, m.in. w świątyni na świętej górze w Kuroiso**



⇧ **Właściwą ceremonię w świątyni poprzedzają modły przygotowawcze sprawowane na dziedzińcu. Wierni są ubrani w odpowiednie stroje, przypisane na tę okazję**

Oczywiście lista ta nie obejmuje wszystkich wierzeń japońskich. Obecna sytuacja religijna Japończyków jest czymś wyjątkowym w historii religii. Niemal bez przerwy rodzą się nowe sekty czy odłamy znane jako nowe religie (*sinko siukjo*) skupiające być może 20 procent mieszkańców. Można by wymieniać je bardzo długo, choćby *sōka-gakkai* (towarzystwo tworzenia wartości), *rissio-kosei-kai* (towarzystwo dla ustanowienia prawości i przyjaznych stosunków), *odorino-no siukio* (religia tańca), *ky-odan* (bractwo doskonalenia wolności), jednak mogłoby to nakreślić nieprawdziwy obraz Japonii. Mimo że ruchy te mają odmienny charakter, jasno określający ich tożsamość, często łączą się, czerpią z tych samych źródeł czy też mają wspólne metody lub pozareligijne cele. Wszystkie one w niepojęty dla nas sposób przenikają się bez wywoływania antagonizmów. Japonia jest chyba jedynym krajem, w którym można spotkać buddystę cytującego Kazanie na Górze czy sintoistę modlącego się przed posągiem Buddy. Właściwa zatem wydaje się dawna nazwa, jaką sintoiści nadali swojej ojczyźnie: Sinkoku, czyli Kraj Tysiąca Bogów.



⇧ **Każda świątynia japońska ma swoje bóstwo opiekuńcze zwane *kami*. Najpierw *kami* były duchami zmarłych przodków, które schroniły się na łonie natury, stąd idea budowania świątyń wśród drzew i nad strumykami**

Bonza – rozpowszechniona w Europie nazwa buddyjskiego duchownego w Chinach i Japonii.
Dai Nippon Bandzai – „Niech żyje wielka Japonia". Choć to powiedzenie nie ma wiele wspólnego z wiarą, było często używaną formułą religijną.



⇧ **Naodżot – ceremonia włączenia do wspólnoty parsów dzieci w wieku 7–15 lat oraz dorosłych, którzy chcą zostać wyznawcami zoroastryzmu – polega na nałożeniu kandydatom białej koszuli i opasaniu ich wełnianym sznurem**

Zoroastryzm

Zoroastryzm (zaratustryzm) to tradycyjna religia irańska (perska), licząca ponad 2500 lat. Jest jedną z najstarszych istniejących obecnie religii ludzkości. Jej wierzenia mają charakter dualistyczny. Na temat początku zoroastryzmu, życia jego założyciela oraz pierwotnych wierzeń i obrzędów naukowcy nie mają pewnych wiadomości.

Przypuszcza się, że założyciel tej religii, prorok Zaratustra, mógł żyć zarówno w XIV, jak i w VI wieku p.n.e. Niektórzy badacze uważają nawet, że nigdy nie istniał i jest tylko postacią legendarną.

Wiadomo o nim, że pochodził z rodziny hodowców koni we wschodnim Iranie. Był biedny. W młodości przeżył doświadczenie religijne i odtąd stał się prorokiem dobrego boga Ahura Mazdy (dosłownie imię to oznacza „Pan Mądry"). Jego nowa nauka nie zawsze spotykała się z życzliwym przyjęciem. Uciekając przed wrogami, znalazł możnego opiekuna w osobie księcia Wisztaspy. Przez całe życie sławił Ahura Mazdę i skłaniał swoich słuchaczy do walki ze złym bogiem (Angra Mainju) i jego demonami. Zaratustra dożył – według tradycji – 77 lat i został zamordowany przez nieprzyjaciół swojego wyznania.

Religie dualistyczne

W wierzeniach religii dualistycznych występują dwaj przeciwstawni bogowie: jeden dobry, drugi zły. Bóg dobry łączony jest ze światłem, a zły, przeciwnie, z ciemnością. Często występują jako niezależni od siebie, choć bywa, że bóg zła jest zbuntowanym synem dobrego boga, walczącym z własnym ojcem. Dzieje świata w religiach dualistycznych zwykle dzielą się na trzy epoki: 1. pierwotnego rozdzielenia królestw obu bogów; 2. ataku złego boga na królestwo dobra; 3. zwycięstwa sił dobra nad złem.

Wyznawcy religii dualistycznych oddają cześć tylko dobremu bogu i jego pomocnikom.

Do religii dualistycznych można zaliczyć oprócz zoroastryzmu także wymarłą religię o zasięgu światowym – manicheizm.

Religia zaratustriańska początek swojej historii wiąże nierozerwalnie z królestwem perskim. Za panowania trzech perskich dynastii była jedną z kilku religii wyznawanych w państwie „króla królów".

Okres świetności zoroastryzmu przypada dopiero na panowanie rodu Sasanidów (III–VII wiek n.e.). Królowie tej dynastii chcieli dorównać znaczeniem i wielkością Dariuszowi I (żyjącemu na przełomie VI i V wieku p.n.e.), za którego panowania państwo perskie było najpotężniejsze w swej historii i sięgało od Morza Egejskiego na zachodzie aż po rzekę Indus na wschodzie. Jednym ze sposobów wzmocnienia królestwa Sasanidów miało być wprowadzenie religii państwowej. To właśnie zoroastryzm znalazł się pod szczególną opieką państwa. Z czasem kapłani zaratustriańscy uzyskali duży wpływ na politykę królów perskich.



⇧ **Obraz Zaratustry czczony przez parsów – indyjskich wyznawców Ahura Mazdy**

W VII wieku najazd Arabów zniszczył królestwo Persów. Po podboju zaczęli oni wprowadzać w Iranie swoją religię – islam. Od tego momentu można mówić o schyłku religii zaratustrian.

Jednakże część wyznawców Ahura-Mazdy (którego za panowania Sasanidów zaczęto nazywać Ormuzdem) mimo prześladowań pozostała wierna swojemu bogu; byli to przede wszystkim ludzie ubożsi. Liczba oficjalnych zaratustrian zmniejszała się. Spychani na nieurodzajne pustynne tereny, zostali zmuszeni do opanowania sztuki uprawy roli i ogrodów, w czym osiągnęli prawdziwe mistrzostwo. Pod nazwą gabrów stali się znani jako doskonali ogrodnicy.

Natomiast warstwy wykształcone i arystokracja przyjęły islam. Nie wyzbyły się jednak perskiego języka i kultury. Stał się on wkrótce językiem literackim kultury islamu, a mieszkańcy Iranu do tej pory wyznają mniej popularną odmianę tej religii zwaną szyizmem.

Ostatnim sposobem obrony „czcicieli ognia" (tak byli nazywani zaratustrianie z powodu czci oddawanej ogniowi) była emigracja.



⇧ **Dla wczesnego okresu zoroastryzmu charakterystyczne jest wyobrażenie uskrzydlonego człowieka i uskrzydlonego dysku słonecznego. Do dziś tak naprawdę nie wiadomo, czy symbolizują one boga Ahura Mazdę, czy też oznaczają boskie błogosławieństwo i symbol losu**

W X wieku mała wspólnota zaratustriańska przedostała się na zachodnie wybrzeże Indii i tu się osiedliła.

„Awesta"

„Awesta" to zbiór tekstów religijnych przypisywanych założycielowi religii Ahura Mazdy – Zaratustrze. Została spisana dopiero w okresie sasanidzkim, ale powstała i była przekazywana w formie ustnej wiele wieków wcześniej. Na „Awestę" składają się pieśni, modlitwy i mity. Do naszych czasów przetrwała zaledwie czwarta część całego zbioru.

Zaratustrianie wierzyli w istnienie dwóch bogów: dobrego – Pana Mądrego zwanego Ahura Mazda i złego Ducha Złowrogiego, czyli Angra Mainju (od czasów sasanidzkich zwanego Arymanem). Według wierzeń Ahura Mazda jest otoczony przez siedmiu pomniejszych bogów, którzy opiekują się dobrymi rzeczami na świecie, jak zdrowie, szczęście, harmonia, długowieczność. Do świata Pana Mądrego należą też inni dobroczynni bogowie oraz anielskie istoty zwane frawaszi.

Angra Mainju również ma swoje bóstwa, lecz są one złe, szkodliwe i stanowią przeciwieństwa bóstw dobrych. To one wraz ze swoim panem są odpowiedzialne za zło na świecie.

W czasach najwcześniejszych zaratustrianie wierzyli, że bóg Angra Mainju pojawił się później od Ahura Mazdy i nie jest mu równy. Za panowania dynastii sasanidzkiej uznano, że obaj bogowie są sobie równi. Obecnie żyjący „czciciele ognia" twierdzą, że najważniejszym bogiem i stwórcą świata jest Ahura Mazda, natomiast Angra Mainju powstał wskutek złej myśli, która przytrafiła się Panu Mądremu.

W najpomyślniejszych dla zoroastryzmu czasach, to znaczy za panowania dynastii Sasanidów, podzielono historię świata na trzy epoki. Pierwsza, gdy obaj bogowie, dobry i zły, pozostają rozdzieleni. Jednakże na skutek agresji Angra Mainju dochodzi do walki między obiema siłami; jest to druga epoka. W tym czasie zostają stworzeni pomniejsi bogowie, a także niebo, ziemia, rośliny, zwierzęta i człowiek. My żyjemy właśnie w tej epoce. Ostatni okres zapoczątkuje pojawienie się zbawiciela – Saoszjanta. Wówczas rozgorzeje ostateczna walka, wskutek której Angra Mainju i wszelkie zło zostanie zniszczone.

W drugim etapie rozwoju świata pojawia się pierwsza para ludzka: Maszja i Maszjana. Wiara zaratustriańska uznawała, że człowiek może wybierać między postępowaniem dobrym i złym, choć powinien wybrać przykład dobrego boga Ahura Mazdy. Taka koncepcja nie jest wspólna dla wszystkich religii: można ją przypisać jeszcze chrześcijaństwu i manicheizmowi, lecz religii żydowskiej i islamowi – już nie.

Po śmierci dusza ludzka miała odebrać zapłatę za swoje ziemskie postępowanie. Jeżeli zmarły był człowiekiem sprawiedliwym, pojawiała się obok jego duszy postać pięknej dziewczyny, jeżeli zaś niegodziwcem – stara jędza. Owe postaci z zaświatów prowadziły duszę przez most do raju, z tym że dusza grzesznika nigdy tam nie docierała, gdyż most robił się pod jej stopami coraz węższy i spadała w otchłań piekła. Przy końcu świata dusze połączą się ze swymi ciałami i dopiero wówczas zostanie wydany ostateczny wyrok. Sprawiedliwi zostaną oddzieleni rzeką ognia od występnych i żyć będą w swych nieśmiertelnych ciałach.



⇧ **Persey władcy z dynastii Sasanidów (226–652) uczynili zoroastryzm religią państwową. Symbol władzy królewskiej Ardaszirowi I miał wręczyć bóg Ahura Mazda (z prawej), który jednocześnie tratował pod końskimi kopytami boga zła – Angrę Mainju**



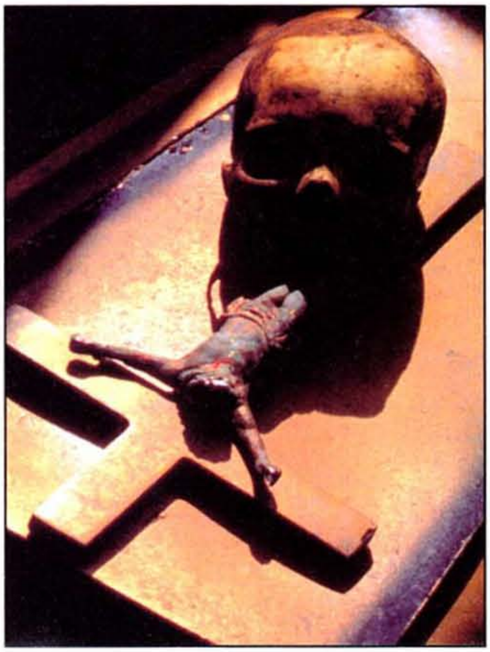
⇧ **Złota moneta Szapura I, drugiego władcy z dynastii Sasanidów, przedstawiająca ołtarz ognia. Przy końcu świata dokona się oczyszczenie ziemi przez ogień oraz nastąpi wieczne panowanie dobra**

Najbardziej znane obyczaje zaratustrian to kult ognia i wystawianie ciał zmarłych.

Kult ognia był na tyle charakterystyczny, że już za czsów pierwszej perskiej dynastii Achemenidów (VI–IV wiek p.n.e.) zaratustrian nazywano „czcicielami ognia". Najpierw święty ogień był palony na ołtarzach stojących na wolnym powietrzu, następnie zaś we wnętrzu świątyń. Ogień, podobny przecież do słońca, ma symbolizować dobrego boga Ahura Mazdę, a także siłę ożywiającą całą naturę.

Niezwykłe są zwyczaje pogrzebowe zaratustrian. We wszystkich wielkich religiach świata wyznawcy grzebią swoich zmarłych w ziemi (jak chrześcijanie, muzułmanie i żydzi) albo palą zwłoki (jak buddyści i hinduiści). Zwolennicy Ahura Mazdy składają natomiast zwłoki w tak zwanych wieżach milczenia, czyli okrągłych budowlach otwartych od góry, aby sępy mogły dostać się do zmarłych i obedrzeć ich z ciała. Gdy pozostają same kości, są wydobywane z wież milczenia i składane w ziemi. Ten rzadki sposób traktowania zmarłych wynika z wiary, że zwłoki jako nieczyste nie powinny kalać ognia i ziemi, a sępy zostały stworzone po to, by pożerać ciała.

Dzisiaj najwięcej wyznawców zaratustryzmu żyje w Indiach. Ci potomkowie emigrantów z X wieku nazywają siebie parsami (od ich ojczyzny Iranu, czyli Persji), a ich liczba sięga około 70 tysięcy. Są to głównie ludzie wykształceni, mieszkający w mieście, odgrywający dużą rolę w polityce i interesach współczesnych Indii. W rodzimym Iranie przetrwało do dziś około 25 tysięcy gabrów. Żyją na wsi i nie odgrywają w kraju większej roli. Pozostałe wspólnoty „czcicieli ognia" znalazły swoje ojczyzny w Stanach Zjednoczonych i Pakistanie. Obecnie żyje na świecie około 130 tysięcy zaratustrian.



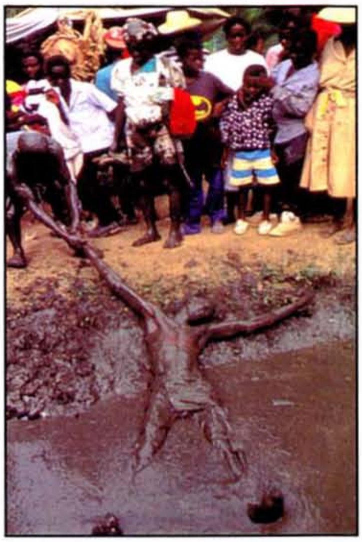
⇧ Chrześcijaństwo i krzyż stały się nieodłącznym atrybutem niewolników, którzy przez chrzest zostali włączeni do świata swoich panów

Voodoo – kult afrokaraibski

Voodoo, czyli wudu, oznacza religię, zwyczaje rytualne, taniec i w ogóle styl życia prawie 90 procent ludności Haiti. Magicznym obrzędom, zaklęciom i opętaniom towarzyszą jednocześnie znaki krzyża, wzywanie imion świętych Kościoła i ceremonie znane każdemu katolikowi. Praktykujący wudu uważają się za katolików. Twierdzą, że katolicyzm jest warunkiem bycia prawdziwym wyznawcą tego kultu.

Haiti, wyspę w basenie Morza Karaibskiego, zamieszkuje dzisiaj około 90 procent Murzynów i 9 procent Mulatów. Przodkowie wielu z nich przypływali z Afryki już od początku XVI wieku wraz z wielkimi transportami niewolników. Hiszpanie, a od końca XVIII wieku Francuzi, najchętniej kupowali niewolników pochodzenia dahomejskiego (dzisiejszy Benin w Afryce Zachodniej). Niewolnicy zajęli miejsce wymordowanej ludności indiańskiej. Byli niezbędni do pracy na plantacjach trzciny cukrowej. Wielu z nich pochodziło z murzyńskich plemion Fon i Joruba, a w XVIII wieku z plemion Konga. W nowy świat Ameryki, organizowany przez katolickich plantatorów, wchodził żywioł afrykańskich religii i obyczajów czarnej większości.

Spojrzenie białych ludzi na czarnoskórych przybyszów było zazwyczaj jednoznaczne. Czarny reprezentował siłę fizyczną, która przynosiła zyski, lecz mogła być także groźna. Ochrzczony, a więc „oswojony" niewolnik przypominał człowieka (od 1664 roku istniał obowiązek chrzczenia i katechizowania niewolników, lecz praktyka nauczania ich należała do wyjątków). Praca i tylko praca – sądzili plantatorzy – pozwoli utrzymać niewolników w karności i przyspieszy proces zapominania o dawnej ziemi, wiosce i zabobonach.

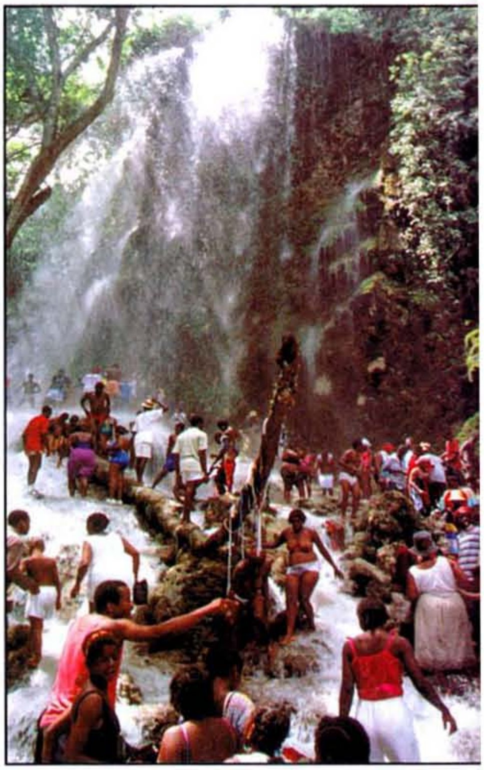


⇧ Ważnym rytuałem w wudu jest przywracanie opętanemu jego duszy, którą wcześniej zabrał obcy duch

Spojrzenie niewolników było zupełnie inne. Biały człowiek rozkazuje przyrodzie i ma potężną siłę. Nie boi się duchów, a jego duchy, *loa*, przynoszą szczęście. Najwyższy bóg Mawu – z czasem nazwany francuskim imieniem Bon-Dieu – jest władcą całego świata, życzliwym białemu człowiekowi. Bóstwo przeznaczenia Fa wyznacza miejsce w świecie. Jeśli przyjmę chrzest – myślał niewolnik – przyjmę miejsce w świecie białych ludzi. Chrzest jest tajemniczą, życiodajną wodą, która magicznie przemienia świat. Niewolnik zauważył, że biały pan po chrzcie jest wobec niego inny – lepszy; nawet daje prezenty. Chrzest przywracał deptaną godność. Świat człowieka czarnego wzbogacał się o nowe rytuały katolickie, dziwne (zazwyczaj francuskie) słowa mające moc, piękne przedmioty, wśród których krzyż zajmował miejsce centralne. Ale ten sam świat nie przestał być pełen duchów, które są armią Bon-Dieu. Boski wąż Dambala wciąż przecież istnieje: ukrywa się pod imieniem świętego Patryka. Czarnoskóry wierzył także, że może wezwać umarłych, którzy pomogą mu w monotonnej pracy na polu – umarłych bez dusz, zombi. Z jednej strony zombi są bezdusznymi niewolnikami niewolników, a z drugiej strony mogą być duchami pozbawionymi ciała, które, jak potężne moce, oddziałują magicznie.



⇧ Dary składane w ofierze mają wyjednać przychylność dla wyznawców wudu i przebłagać Barona Samedi, czyli, jak wierzą Haitańczycy, Jezusa, władcę zmarłych



⇧ Wspólne pielgrzymowanie do wodospadów jest zwyczajowym sposobem na przebłaganie najwyższego Boga, Bon-Dieu

Współcześni badacze przypuszczają, że kult wudu wyłonił się przede wszystkim z rytuałów nocnych tańców zwanych *calendas*. Mimo zakazów (karano też plantatorów, którzy na to pozwalali) przetrwały w ukryciu. Taniec, śpiew, rytuał, stały się spoiwem chroniącym tożsamość czarnoskórych niewolników, podtrzymującym ich godność, oraz siłą napędową, która na Haiti wywołała powstania w roku 1758 i 1790.

Zniesienie niewolnictwa w 1793 roku ostatecznie doprowadziło do zerwania kontaktów z Afryką. Haiti proklamowało niepodległość

w 1804 roku. To oficjalnie do dziś państwo katolickie miało wielu prezydentów będących cichymi sympatykami wudu. Niektórzy z nich, jak Daumasais Estime (1946–1950) i François Duvalier (1957–1971), weszli w otwarty konflikt z władzami Kościoła.



⇦ **Krwawa ofiara, składana najczęściej z kurczęcia, kozy i byka, jest nieodłączną częścią rytuału uzdrowienia** ⇩

Prawdziwy wyznawca wudu ma dzisiaj obowiązek stać się katolikiem i spełniać wszystkie katolickie praktyki, choć zarazem jest wtajemniczany jakby innym „kanałem" w misteria wudu. Rytuały katolickie otrzymują teologię afrykańską. Na przykład po poświęceniu kościoła na sposób katolicki następuje część dodatkowa – złożenie ofiary ze zwierzęcia i wprowadzenie ducha, *loa*, do świątyni.

Praktyka kontaktu z *loa* jest rdzeniem religii wudu. Sama nazwa wudu znaczy „duch", „boskość" w języku ludności afrykańskiego Beninu. Świat jest pełen duchów – powie i dziś wyznawca wudu z Haiti. Należy przed nimi chronić się, wykorzystywać je i słuchać, ale też i wznosić modły, aby przebłagać ich gniew. Dlatego kapłan (*houngan, papaloa*) albo kapłanka (*mambo, mamaloa*) noszą grzechotki, które łagodzą kapryśną naturę duchów. Mężczyźni i kobiety wtajemniczeni w religię (*hounsi*) przygotowują uczty ku czci duchów przodków, którym składa się ofiarę z zebranych płodów rolnych, pielęgnują cmentarze i święte drzewa. Ceremonie zwykle odbywają się na cmentarzach wokół krzyża – miejsca najświętszego. Pod nim zapala się lampy, składa jedzenie, uprawomocnia przysięgi, leczy chorych. Krzyż to Baron Samedi – władca zmarłych, utożsamiany z Jezusem.



⇧ **Misterium modlitwy wśród duchów świętych drzew i życiodajnej wody. Obrządek katolicki splata się w wudu z rytuałem wierzeń afrykańskich**

Najdoskonalszą formą kontaktu z duchami jest opętanie. Ma ono charakter czasowy: dochodzi do niego podczas ekstatycznego tańca w rytm dynamicznie uderzanych bębnów. Każdy człowiek – uczy filozofia wudu – ma przynajmniej dwie dusze. Jedna z nich, *gro bonans* („wielki anioł stróż"), jest podczas nawiedzenia przez obcego ducha usunięta. Jej miejsce zajmuje pożądany, dobry duch. Opętany (*czofe*) staje się medium, przez które wspólnota otrzymuje rady od ducha; zdarzają się też uzdrowienia. *Gro bonans*, który opuścił ciało, siada nad wodami; będzie później przyzywany do powrotu.

Wtajemniczony kapłan wudu jest często jakby oficjalnym przedstawicielem Kościoła, *père savane*, sprawującym nierzadko ceremonie zarezerwowane tylko dla kleru. Zawsze istotą ceremonii jest połączenie z jakimś *loa*, duchem, co poprzedzają modlitwy Ojcze Nasz, Zdrowaś Mario, hymn do Ducha Świętego, kropienie wodą święconą.

Próba zjednania sobie *loa* może wiązać się z czasowym wyrzeczeniem się przyjemności albo pielgrzymowaniem do miejsc cudownych. Owe miejsca są najczęściej związane z wodą, nad którą odprawia się szereg rytuałów, jak wzywanie zmarłego albo dające szczęście kąpiele w dniu Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

Kult duchów łączy się zarazem z kultem świętych sprzyjającym rozwojowi wudu. W Ameryce Północnej, która jest w większości protestancka, wudu właściwie się nie przyjęło (protestantyzm nie uznaje kultu świętych). Dopiero w XX wieku przynieśli je ze sobą na ten kontynent emigranci z Haiti.



Istnieje prawdopodobny związek między tradycją wudu a rastafarianizmem – mesjanistycznym i politycznym ruchem czarnoskórych, który powstał na Jamajce. Jest on obecny już w wielu miejscach świata pod postacią muzyki reggae. Trudno jednak powiedzieć, czy był tego świadom Bob Marley, słynny muzyk, nazwany ambasadorem jamajskiej kultury.



⇦ **Duch, *loa*, opanował ciało kobiety. Magicznym zaklęciom i obrzędom towarzyszą często katolickie modlitwy i znaki krzyża**

Wudu – „duch", „boskość"

Loa – domowe bóstwa, duchy, patronujące Bogu stwórcy. Są utożsamiane ze świętymi Kościoła katolickiego

Mawu – jedyny Bóg stwórca, władca świata u plemion dahomejskich. Być może, to on przyjął u Haitańczyków imię najwyższego, „katolickiego" Boga – Bon-Dieu

Bon-Dieu – władca wszechświata, któremu podlegają wszystkie duchy

Zombi – bezduszne ciała służące niewolnikom albo też dusze bezcielesne, które mają moc magiczną

Baron Samedi – władca zmarłych, utożsamiany z Jezusem

Hounsi – mężczyźni i kobiety wtajemniczeni w wudu

Fa – duch, bóstwo przeznaczenia

Ogu – imię jednego z duchów, na cześć którego odbywa się corocznie lipcowe święto w miejscowości Plain du Nord. Utożsamiany z biblijnym Jakubem Starszym

Czofe – nazwa człowieka opętanego, opanowanego przez ducha

Gro bonans – dusza „większa" człowieka, która żyje po śmierci i która opuszcza człowieka na czas nawiedzenia przez obcego ducha



⇧ **Złota moneta przedstawiająca Szapura I, perskiego władcę popierającego manicheizm**

Manicheizm

Manicheizm reprezentuje typ religii dualistycznej – takiej, w której występują dwaj przeciwstawni bogowie: dobry i zły. Powstał on w III wieku n.e. w królestwie perskim. Zwolenników znalazł na całym kontynencie euroazjatyckim (od Atlantyku do Pacyfiku), a ostatni jego wyznawcy żyli w XIV wieku w Chinach.

Manicheizm czerpie nie tylko ze staroperskiego dualizmu, ale skupia w sobie też idee gnostycyzmu (głównie zoroastryzmu), chrześcijaństwa i buddyzmu.

Historia

Nazwa tej religii pochodzi od imienia jej założyciela, perskiego proroka Maniego żyjącego w latach 216–276. Ten niezwykle uzdolniony i wykształcony człowiek posiadał dobrą znajomość nauki i filozofii swoich czasów, a także talent literacki i malarski. Był też autorem świętych pism swojej religii i pierwszym jej misjonarzem. W wieku 12 lat doznał pierwszego objawienia, które przyniósł mu wysłannik dobrego boga, zwanego też Królem Świetlistego Raju. Ale dopiero w wyniku drugiego objawienia, którego doświadczył w 24. roku życia, nawrócił na nową religię najbliższych i wyruszył na wschód, do Indii, a swoich zwolenników wysłał na zachód, do cesarstwa rzymskiego.

Gdy na tronie perskim zasiadł nowy władca, Szapur I (panował w latach 241–272), Mani udał się do niego z prośbą o poparcie swojego wyznania. Spotkanie wypadło pomyślnie: Mani pozostał na dworze, a dwaj królewscy bracia stali się jego wyznawcami. Szapur I był drugim królem nowej perskiej dynastii Sasanidów i potrzebował dla jej umocnienia nowej, tolerancyjnej religii, która zjednałaby mu różne kręgi społeczeństwa jego wielkiego państwa.

Wykorzystując opiekę władcy, Mani rozesłał swoich uczniów do Syrii, Egiptu i wschodniej Persji. Sam „apostoł światła" (tak nazywano Maniego ze względu na cześć oddawaną przez manichejczyków dobremu bogu, często kojarzonemu ze światłem), będąc w orszaku króla królów, brał udział w wyprawach wojennych przeciwko cesarstwu rzymskiemu. Mimo przywilejów, jakimi cieszył się na perskim dworze Mani i jego doktryna, nie należy zapominać, iż manicheizm nie był religią panującą, a jego rywalką wciąż pozostawała tradycyjna religia perska – zoroastryzm, która ostatecznie stała się oficjalnym wyznaniem dynastii Sasanidów. Mani został pojmany i wtrącony do więzienia; zmarł tam przed swoją egzekucją. Ciało proroka obdarto ze skóry i powieszono nad bramą miasta.



⇧ **Kolorowa miniatura z Turfan, przedstawiająca piszących wybranych manichejczyków. Doktryna manicheizmu szerzyła się za pośrednictwem kilku ksiąg: „Ewangelii żywej", „Księgi tajemnic", „Księgi gigantów" i „Księgi obrazów", gdzie mit manichejski przedstawiano za pomocą ilustracji**

Po śmierci założyciela manicheizm istniał jeszcze przez tysiąc lat w Europie, Azji i północnej Afryce, lecz jego dzieje to historia ciągłych prześladowań. Wyznawcy doktryny światła we wszystkich państwach, w których żyli, uznawani byli za wrogów ludzi, dóbr materialnych i życia doczesnego; utożsamiali bowiem dobro ze światem duchowym, a zło z doczesnym i materialnym. Wyjątek stanowiło królestwo Ujgurów, gdzie na przełomie VIII i IX wieku manicheizm stał się religią państwową.

Znaczne rozprzestrzenienie się religii manichejskiej pozwala na wyróżnienie aż czterech obszarów jej występowania: basen Morza Śródziemnego, czyli cesarstwo rzymskie; Persja, to jest państwo Sasanidów, zdobyte następnie przez Arabów; centralna Azja i rejon Jedwabnego Szlaku oraz cesarstwo chińskie.

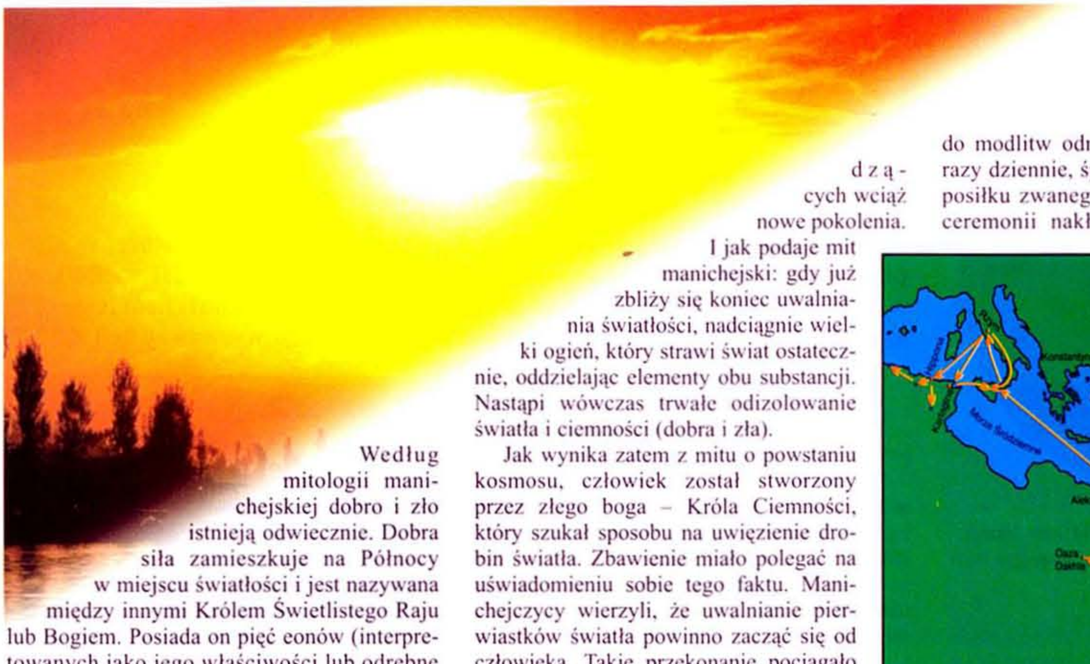
Mówiąc o działalności manichejczyków w cesarstwie rzymskim, należy wspomnieć o świętym Augustynie (354–430), jednym z głównych twórców teologii Kościoła katolickiego i ojcu Kościoła, polemizującym ze wszystkimi chyba herezjami swoich czasów. Jako młody człowiek, pod koniec IV wieku został słuchaczem doktryny światła i pozostawał w szeregach manichejczyków przez prawie 10 lat, ale potem, już jako chrześcijanin, rozpoczął walkę z manicheizmem. To dzięki jego pismom odpierającym poglądy manichejskie możemy poznać wierzenia zwolenników Maniego w północnej Afryce. Wśród naukowców spotyka się również opinię, że choć Augustyn porzucił manichejczyków, w jego późniejszej, już chrześcijańskiej twórczości można odnaleźć ich poglądy.



⇧ **Rozprzestrzenianie się manicheizmu w III – VI w. n.e. Wypędzony ze wspólnoty chrzcielnej elkezaitów Mani przedsięwziął liczne podróże po Azji Centralnej, Indiach i Chinach, by tam szerzyć swoje wyznanie**

Mitologia manichejska

Druga charakterystyczna cecha manicheizmu, oprócz tego, że był chyba najbardziej prześladowaną religią w historii, to niezwykła, skomplikowana i oddana w prawdziwie poetyckiej formie mitologia. Porównując z historią stworzenia świata opisaną w Biblii, można powiedzieć, że wyobrażenia manichejskie zawierają o wiele więcej wydarzeń sprzed stworzenia świata niż po jego powstaniu. Ze względu na duży zasięg geograficzny i kulturowy manicheizmu często występują różne wersje tego samego mitu.



Według mitologii manichejskiej dobro i zło istnieją odwiecznie. Dobra siła zamieszkuje na Północy w miejscu światłości i jest nazywana między innymi Królem Świetlistego Raju lub Bogiem. Posiada on pięć eonów (interpretowanych jako jego właściwości lub odrębne światy w królestwie dobra): Rozum, Myślenie, Wgląd, Namysł i Rozwagę. Na Południu zaś ma siedzibę zła siła zwana Królem Ciemności. Jest on otoczony swoimi eonami: Dymem, Żarem, Gorącym Wiatrem, Wodą i Ciemnością.

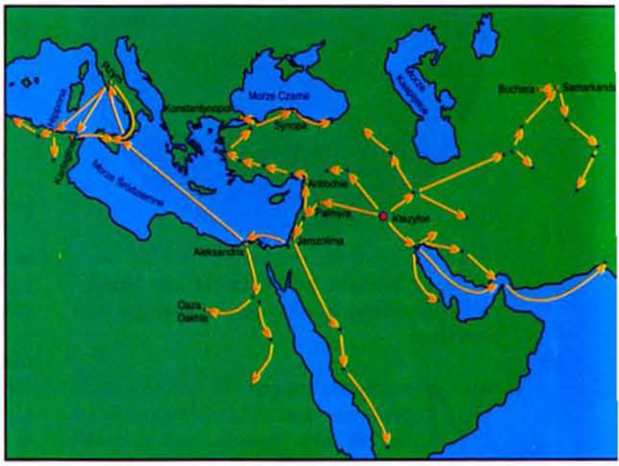
Ciemność, która zobaczyła królestwo światła, powodowana zazdrością, że ujrzała coś lepszego od siebie, zapragnęła nim zawładnąć. Dobry bóg, prowadząc walkę z siłami zła, nigdy nie walczy sam – powołuje do istnienia niebiańskie istoty. Niestety, jednego z takich rycerzy światła, nazywanego Pierwszym Człowiekiem, uwięziły żywioły ciemności, a jego zbroję pożarły. Dobry bóg musiał więc powołać następną świetlistą istotę, która uwolniła Pierwszego Człowieka z objęć zła. Dramat manichejski nie zakończył się jednak: we władaniu zła i ciemności pozostawała zbroja Pierwszego Człowieka. Aby odzyskać tę część światła i dobra, jedna z powstałych niebiańskich istot – Żyjący Duch – doprowadziła do narodzin świata (kosmosu). Ma on być gigantyczną maszyną do oddzielania cząsteczek światła od elementów ciemności. Już w momencie powołania kosmosu do życia udaje się oddzielić nieco światła i utworzyć zeń Słońce, Księżyc i gwiazdy.

Kiedy owa kosmiczna maszyna zaczęła wypełniać swe zadanie, Król Ciemności postanowił uwięzić pozostałe okruchy światła – zamknął je w ciałach utworzonych z materii i w ten sposób stworzył pierwszą parę ludzką. Tak więc nawet po rozdzieleniu drobin światła w całym wszechświecie jego iskierki przetrwały uwięzione w ciałach ludzi płodzących wciąż nowe pokolenia.

I jak podaje mit manichejski: gdy już zbliży się koniec uwalniania światłości, nadciągnie wielki ogień, który strawi świat ostatecznie, oddzielając elementy obu substancji. Nastąpi wówczas trwałe odizolowanie światła i ciemności (dobra i zła).

Jak wynika zatem z mitu o powstaniu kosmosu, człowiek został stworzony przez złego boga – Króla Ciemności, który szukał sposobu na uwięzienie drobin światła. Zbawienie miało polegać na uświadomieniu sobie tego faktu. Manichejczycy wierzyli, że uwalnianie pierwiastków światła powinno zacząć się od człowieka. Takie przekonanie pociągało za sobą surowe zasady postępowania w życiu codziennym: zakaz spożywania mięsa i wina, płodzenia dzieci, zadawania cierpienia zwierzętom, niszczenia roślin oraz szkodzenia naturze pracą. Należy podkreślić, że wszystkie zobowiązania dotyczyły tylko wybranych, również kobiet, natomiast zwykli słuchacze prowadzili życie świeckie i troszczyli się o utrzymanie wybranych. Wyznawcy Maniego wierzyli w reinkarnację i uważali, że dusza może zostać w pełni wyzwolona tylko wówczas, gdy po cyklu wcieleń znajdzie się w ciele wybranego.

Obrzędy manichejskie ograniczały się do modlitw odmawianych cztery lub siedem razy dziennie, śpiewania psalmów, wspólnego posiłku zwanego stołem wybranych, postów, ceremonii nakładania rąk oraz corocznego święta Bema, najważniejszego dla wyznawców doktryny światła. Obchodzono je na wiosnę, by upamiętnić śmierć Maniego. W dzień święta na podwyższeniu (z gr. *bema*) umieszczano wizerunek Maniego i przyzywano go psalmami.



⇧ **Rozprzestrzenianie się manicheizmu w VII–XIV w. Manichejczycy zostali oficjalnie wypędzeni z cesarstwa rzymskiego między 285 a 491 r. Ich wspólnoty kwitły jednak w całej Afryce i na Wschodzie**

> Kiedy przybył Duch Święty, objawił nam
> drogę Prawdy i nauczył nas, że są dwie natury,
> natura światłości i natura ciemności,
> oddzielone od siebie od początku.
>
> Królestwo światłości składało się z pięciu Wielkich,
> którymi są: Ojciec i jego dwanaście Eonów
> i Eony Eonów, Żywe Powietrze,
> Kraina Światłości; wielki Duch wionie w nich
> i karmi ich swą Światłością.
>
> Wszakże królestwo ciemności składa się z pięciu komór,
> którymi są: Dym, Żar,
> Wiatr, Woda, Ciemności.
> Ich zrządzenie pełznie w nich, porusza je
> i zachęca je do wzajemnej walki.

Badania nad manicheizmem

Ponieważ od pięciuset lat nie ma już ani jednego wyznawcy Maniego, wiadomości o manicheizmie pochodzą albo ze wzmianek antycznych i średniowiecznych pisarzy – przeciwników manicheizmu, albo z wykopalisk archeologicznych. To jednak dość skąpe źródła informacji w porównaniu z tym, co wiemy o wielkich religiach istniejących współcześnie. Ponadto badania komplikuje fakt, że relacje o manicheizmie zapisane są w wielu językach, tak współczesnych, jak i wymarłych, po aramejsku, łacinie, grecku, syryjsku, koptyjsku, arabsku, persku, ujgursku, turecku i chińsku. Jednak w ostatnich latach specjaliści wielu dziedzin zajmujący się manicheizmem doprowadzili do powstania Międzynarodowego Stowarzyszenia do Badań nad Manicheizmem, mającego pomóc w koordynacji badań nad religią światłości.



Dogoni i religie czarnej Afryki

Religie czarnej Afryki można podzielić na trzy podstawowe kierunki: rdzenne religie afrykańskie (kult przodków, animizm, wiara w magię itp.), czarny islam oraz kościoły afrochrześcijańskie powstałe na skutek przenikania chrześcijaństwa do rdzennych religii afrykańskich. Wśród wierzeń rodzimych najbardziej fascynującym a zarazem wzbudzającym najwięcej kontrowersji zarówno wśród naukowców, jak i laików, jest system religijny Dogonów.

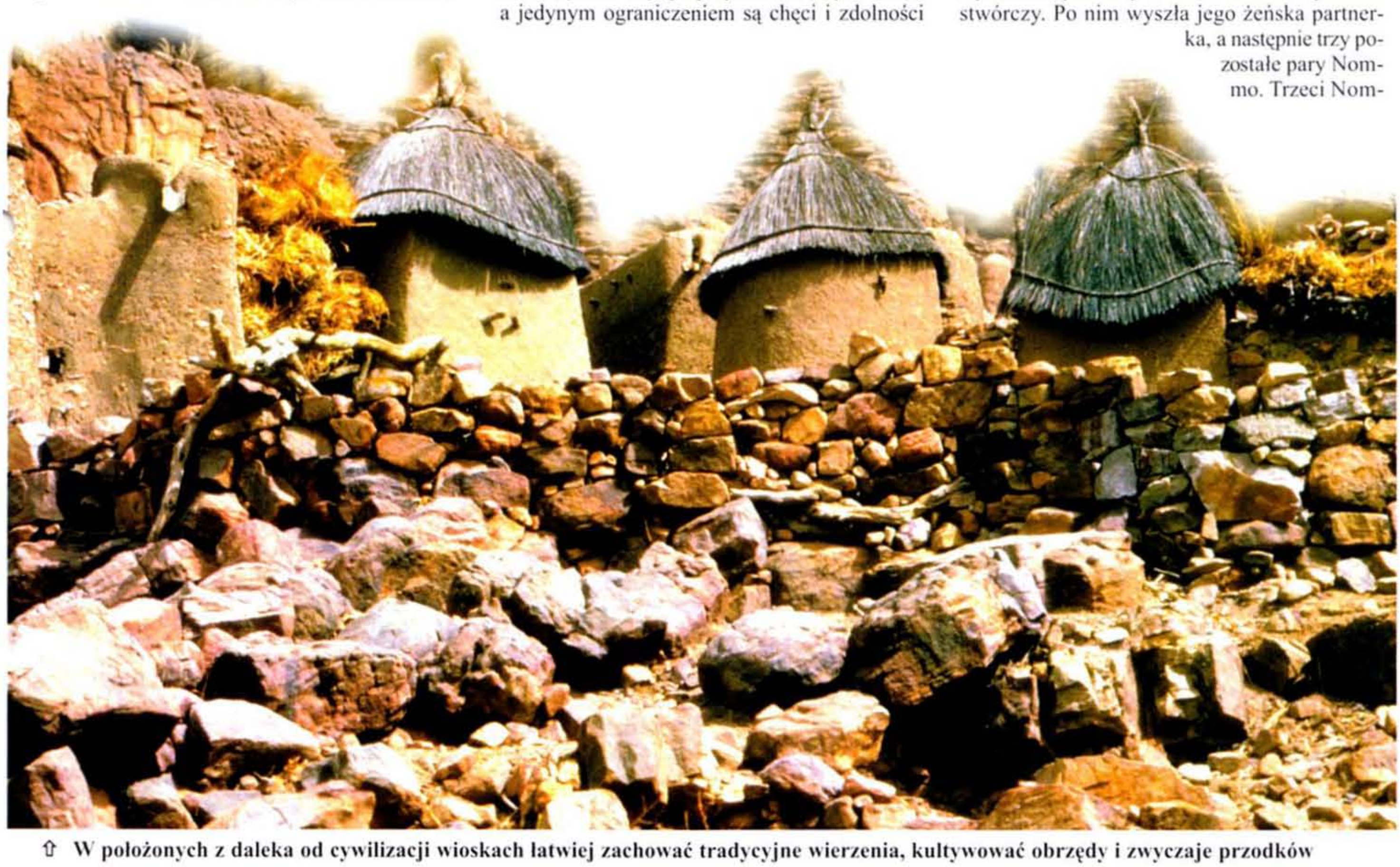


⇨ Wątek kosmiczny z mitologii Dogonów stanowi częsty temat ich malowideł naskalnych, choć dla Europejczyka nie wszystkie symbole tej twórczości są jasne

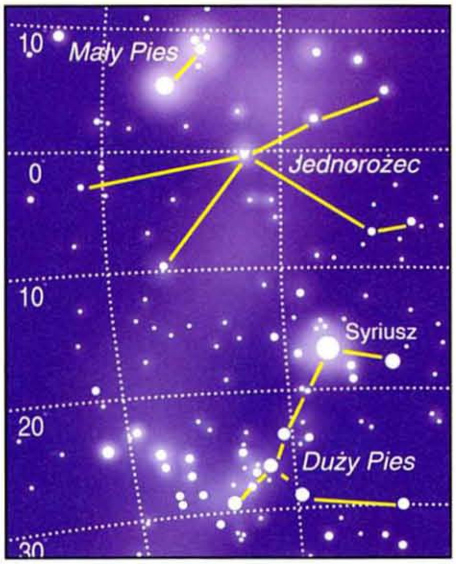
Dogoni to niewielkie afrykańskie plemię, liczące około 300 tysięcy członków, zamieszkujące górzyste tereny Bandiagara w Mali. Materiały dotyczące wierzeń w znacznym stopniu zostały zebrane przez jednego człowieka, Marcela Griaule'a, który w okresie przed i po II wojnie światowej mieszkał wśród Dogonów. Griaule, jeden z największych afrykanistów francuskich, był jedynym białym, który dostąpił duchowej i religijnej inicjacji w plemieniu Dogonów.

Religia Dogonów, łącząca elementy monoteizmu, kult przodków i wiarę w magię, jest bardzo zróżnicowana w zależności od stopnia wtajemniczenia. Różnice te dotyczą nie tylko wizji świata duchowego czy ziemskiego, ale również części doktrynalnej i dogmatycznej. Pierwszy poziom wtajemniczenia nazywany jest *giri so* – „słowo przednie", inaczej potoczne znaczenie słowa – i jest dostępny dla wszystkich, zarówno dla dzieci, jak i obcych. Na tym etapie wtajemniczenia występuje kult przodków, wiara w duchy oraz magię. Na drugim poziomie wtajemniczenia – *benne so*, czyli „słowo boczne" lub połowa ukrytego znaczenia słowa – odbywa się dokładne studiowanie określonych części rytuałów i rysunków. Trzeci stopień, *bolo so* – „słowo tylne", słowo spoza znaczenia – uzupełnia poprzednią naukę i łączy poznane dotychczas elementy. Ostatni i najwyższy stopień wtajemniczenia to *so dayi* – „słowo jasne", obejmujące całokształt wiedzy. W ramach tego ostatniego stopnia mieści się właściwa kosmologia, najwyższe prawdy religii, a także najważniejsze mity związane z dziejami plemienia. Warto zauważyć, że samej wiedzy i kolejnych etapów wtajemniczenia może dostąpić każdy inicjowany członek społeczności. Nie ma tutaj kast czy grup społeczno-kapłańskich, a jedynym ograniczeniem są chęci i zdolności pamięciowe kandydata. Wiedza przekazywana jest głównie ustnie, choć Dogoni znają również bardzo rozbudowane protopismo składające się z 12 612 znaków ideograficznych. Element pomocniczy stanowią też barwne malowidła naskalne, pochodzące nawet sprzed 600 lat.

Do najwyższego poziomu gnozy należy mit opisujący powstanie świata. Kluczową postacią jest tutaj niebiańska istota, bóg stwórca – Amma, który stworzył jajo świata. Było ono zbudowane z dwóch bliźniaczych elementów; w każdym powstały dwa łożyska, a w nich ukształtowały się bliźnięta Nommo (Nummo). Jajo zadygotało siedmiokrotnie, po czym pękło, a z niego wyłonił się pierwszy Wielki Nommo, czyli duch stwórczy. Po nim wyszła jego żeńska partnerka, a następnie trzy pozostałe pary Nommo. Trzeci Nom-



⇧ W położonych z daleka od cywilizacji wioskach łatwiej zachować tradycyjne wierzenia, kultywować obrzędy i zwyczaje przodków



⇧ **Jedną z najbardziej intrygujących zagadek w wierzeniach Dogonów jest ich bogata wiedza z dziedziny astrofizyki, zwłaszcza dotycząca Syriusza**

mo, zwany Nommo ze Stawu (z Bajora), udał się później na ziemię; był nauczycielem i opiekunem ludzi. Czwarty Nommo samowolnie oddalił się, aby stworzyć ziemię, i zgubił partnerkę. Bóg Amma za karę zamienił go w zwierzę Jurugu (Blady Lis) rozpaczliwie szukające swojej partnerki. Postępek Bladego Lisa wprowadził nieporządek w pierwotnym boskim ładzie. Dopiero pozostałe Nommo stworzyły i uporządkowały niebo i ziemię, ustanowiły kolejność dni i nocy, pór roku i prawa rządzące społeczeństwami ludzi.

Na początku cały świat stanowił nieskończenie mało drobin, będących zarazem bogiem Ammą. Amma zawierał w sobie zarodki czterech podstawowych elementów: wody, ziemi, powietrza i żelaza. Rozpad tego kosmicznego jaja, czasem zwanego ziarnem, doprowadził do powstania wszechświata. Wydarzenie to – według zwolenników interwencji obcej cywilizacji będące odpowiednikiem Wielkiego Wybuchu – ilustrują malowidła naskalne, oczywiście symboliczne, co ogromnie utrudnia ich interpretację.

Inne rysunki przedstawiają ciąg dalszy historii – przybycie kosmicznych bliźniaków Nommo na ziemię. Na niebie pojawiła się gwiazda-arka, która wśród huku i czerwonych płomieni, wirując, opadała. Zetknięcie z ziemią było tak gwałtowne, że w miejscu kontaktu powstało wgłębienie, które z czasem przemieniło się w jezioro Debo. Z arki wyłonili się synowie Ammy – Nommo. Według innej opowieści przybyli oni z układu planetarnego Syriusza. Mit wspomina o Sigi Tolo (Syriuszu A) i Polo Tolo (Syriuszu B), przy czym nie ulega wątpliwości, że mity i malowidła dotyczące obu gwiazd są starsze niż odkrycie Syriusza B przez astronomów (jego istnienie potwierdził Alvin A.G. Clark w 1862 r.). Co ciekawe, Dogoni potrafią scharakteryzować ten układ gwiezdny, podać okres obiegu Syriusza wokół głównej gwiazdy i postulują istnienie Emme Ya Tolo, czyli hipotetycznego Syriusza C.

⇩ **Świadectwem przeniknięcia islamu do rdzennych religii afrykańskich są meczety. Afrykanie nie wyrzekli się jednak swoich tradycyjnych wierzeń, lecz umiejętnie je włączyli do wiary muzułmańskiej**



Zwolennicy paleoastronautyki doszukują się wśród rysunków pojazdów kosmicznych, postaci w skafandrach, monitorów, anten, co miałoby wskazywać na pozaziemskie źródło inspiracji twórców. Teorię tę zdaje się popierać obecna w mitach wzmianka o nawigacji: gdy arka zbliżała się do Ziemi, przestrzeń miała cztery boki (nawigacja w przestrzeni wymaga korzystania z geometrii przestrzennej, podczas gdy na Ziemi wystarczy geometria euklidesowa).

Kosmologiczne wątki w wierze Dogonów wzbudziły sensację wśród laików i kontrowersje wśród przedstawicieli zarówno etnografii, jak i astrofizyki. Niestety, jak na razie jedyną osobą, która mogła zapoznać się z całością dogońskich mitów i wierzeń, był Marcel Griaule, on też jako jedyny miał okazję obejrzeć malowidła i rysunki mieszczące się w najbardziej uświęconych miejscach. Współcześni Dogoni nie chcą wprowadzać obcych w tajniki swoich wierzeń.

Poza rdzennymi religiami afrykańskimi duże grupy ludności wyznają wiarę zaszczepioną przez kolonizatorów czarnego lądu z różnych epok.

Czarny islam to religia synkretyczna, będąca systemem wiary i rytuałów opartych na Koranie, a zarazem mocno przesiąkniętych rdzennymi wierzeniami afrykańskimi. Obecnie ruch muzułmański dzieli się na dwa kierunki. W głębi lądu muzułmańskie zasady wiary w dalszym ciągu łączone są z wierzeniami lokalnymi, natomiast w miastach jest obserwowane dążenie do oczyszczenia religii z naleciałości. Rozwój islamu został zahamowany, gdy większość kolonii uzyskała suwerenność. Nastąpił wtedy rozwój kościołów i ruchów afrochrześcijańskich, których początek sięga XV wieku. Gwałtowny wzrost znaczenia chrześcijaństwa datuje się od 1950, kiedy to hierarchie kościelne zaczęły przechodzić w ręce afrykańskiego kleru. Kościoły afrochrześcijańskie podobnie jak islam, przejęły wiele rytuałów z wierzeń pierwotnych. Poza tym uwypuklają one leżącą u podstaw Starego Testamentu koncepcję narodu wybranego, która doskonale współgra z typowym dla kultury afrykańskiej etnocentryzmem.

Częste wędrówki plemion afrykańskich i narzucony przez obcych polityczny podział Afryki przeszkodziły ukształtowaniu się jednolitego systemu wierzeń. Poszczególne grupy etniczne nawet pomimo przynależności do tego samego narodu i posługiwania się wspólnym językiem zachowały odrębne tradycje religijne.



⇧ **W świętym miejscu dogońskich kowali, obsadzonym baobabami, do dziś odbywają się sekretne obrzędy**

> Sztuka Dogonów, nawiązująca formą do treści mitycznych, uznawana jest za jedną z najciekawszych w Afryce. Największy podziw wzbudzają maski, których istnieje około 80 rodzajów. Odgrywają one doniosłą rolę podczas święta Sigi, odbywającego się raz na 60 lat i trwającego przez 8 kolejnych lat. Jest to święto odnowy kosmosu, ale zarazem i śmierci, upamiętniające jej pojawienie się wśród ludzi – dawniej nieśmiertelnych – na skutek złamania pewnego zakazu przez jednego z przodków. Ostatnie święto Sigi zaczęło się w 1967 roku.

Religia Oceanii

Mówiąc o wierzeniach Oceanii, trzeba pamiętać, że jest to ogromne terytorium dzielące się na trzy główne części: Melanezję, Mikronezję oraz rozrzucone na powierzchni 3 milionów kilometrów kwadratowych wyspy zwane Polinezją. Wierzenia ludności zamieszkującej ten obszar wykazują znaczne zróżnicowanie i często mają odrębny charakter kulturowy i etniczny. Jednak pewne ich elementy są wspólne całemu regionowi.

Prawie wszystkie ludy Oceanii łączy mana. Termin ten, skomplikowany i trudny do wyjaśnienia, oznacza ponadnaturalną, bezosobową i niematerialną siłę przenikającą wszystko: ludzi i zwierzęta, roślinność i przedmioty. Przejawia się ona na przykład jako urodzaj, bogactwo, sprawność fizyczna, rozum. Manę można zarówno zdobywać, jak i tracić. Status społeczny danej osoby (czy przedmiotu) zależy od tego, ile posiada ona many. Szczególnie posażni w nią są w kolejności: plemienny czarownik i wódz, wielcy wojownicy oraz rzemieślnicy wykonujący przedmioty ważne dla danego plemienia, najczęściej wytwórcy łodzi. Koncepcja tej bezosobowej siły zaowocowała wykształceniem silnego podziału klasowego w plemionach. Co więcej, czarownicy autorytatywnie twierdzili, że zwykli członkowie plemienia mają niewiele many, a kontakt z przedmiotem, w którym zgromadziło się jej dużo, spowoduje śmierć nierozważnej osoby. Dalszy i naturalny etap rozwoju koncepcji many stanowiło więc wprowadzenie religijnych zakazów i nakazów chroniących osobę stojącą wysoko w plemiennej hierarchii przed utratą many na rzecz osoby stojącej niżej.



⇧ **Papuasi z Nowej Gwinei poprzez taniec i rytualne stroje odtwarzają bohaterskie czyny przodków**

Zakazy te określane terminem tabu lub tapu obejmowały na przykład dotykanie pewnych przedmiotów, odwiedzanie pewnych miejsc czy też wykonywanie pewnych czynności przez zwykłych ludzi. Tabu były objęte przedmioty należące do czarownika lub wodza. Sądzono bowiem, że mana danej osoby przenika cały jej dobytek; gdyby ktoś ukradł przedmiot należący do czarownika, skradłby tym samym część jego many. Tabu były też sekretne imiona wodzów i czarowników, bóstw i duchów, a także nazwy chorób czy nawet zjawisk atmosferycznych, które wywoływały lęk: piorunów, tajfunów, trzęsień ziemi.

Naruszenie tabu, nawet nieświadome, uważano za zbrodnię i karano śmiercią. Oprócz znaczenia ściśle religijnego czy politycznego zakazy te często miały bardziej racjonalne podstawy. Zdarzało się, że czarownik nakładał tabu na źródło tryskające w pobliżu wioski, zmuszając ludzi do dalekich wędrówek do innego zdroju. Kiedy biali próbowali podważyć jego autorytet, pijąc wodę z zakazanego miejsca, często padali ofiarą szkodliwych dla człowieka mikroorganizmów lub mikroelementów.



⇨ ***Marae* to miejsce, gdzie kapłani składali bogom ofiary. Czasami przeznaczano na nie nawet ludzi**

Koncepcje many i tabu doprowadziły do ukształtowania się powszechnego w Oceanii kultu wodzów, żywych i zmarłych, opartego pośrednio na kulcie przodków. Z kultu przodków wyrosła też wiara w legendarnych herosów podróżujących w dawnych czasach po wyspach. Typowa historia z Melanezji opowiada o pierwotnym bohaterze kulturowym znanym pod rozmaitymi imionami: Sida, Sido, Sazom czy Seł, który wędrował wśród plemion i formował krajobraz, uczył ludzi mówić, robić zapasy z ryb morskich i słodkowodnych oraz uprawiać rolę. Z czasem niektórzy bohaterowie kulturowi awansowali do rangi bogów.



⇧ **Na wierzenia i mity wpływały warunki bytowe. Upolowanie dużego zwierzęcia stwarzało szczególną okazję do wspólnej uczty, kończonej festynem dziękczynnym na cześć bóstw**

Manaizm nie jest jedynym systemem religijnym w tej części świata. Występują tam również elementy animizmu, totemizmu oraz politeizmu. Ten ostatni w niektórych regionach samoistnie lub w późniejszym okresie pod wpływem kontaktów z białymi przeradzał się w monoteizm. Wśród najczęściej spotykanych bogów Oceanii największym szacunkiem cieszyli się: Tane-mahuta – pan lasów, twórca pierwszej kobiety, na Hawajach znany jako Kane – bóg słońca; Tangaroa (Taaroa, Tangaloa) – polinezyjski władca oceanu i nieba znany również pod mianem boga-kałamarnicy; Rongo (Lono, Ro) – bóg pokoju i urodzaju, oraz Tu – bóg wojowników. Poza nimi w panteonie ludów Oceanii istniało wiele pomniejszych bóstw czy bogów zwanych *autu* opiekujących się poszczególnymi wyspami. W niektórych regionach (Polinezja) panuje wiara w boga najwyższego, jedynego stwórcę wszechświata, który jednak nie wpływa na bieg ziemskich wydarzeń. Wiedza o nim to raczej ezoteryczna doktryna zastrzeżona dla kapłanów. Jeśli nawet udostępnia się ją wiernym, to imię boga jest objęte tabu.



⇧ **Wraz z rozwojem wierzeń rozwijała się sztuka mająca korzenie w religii legendarnych herosów – założycieli plemion**

U podstaw wierzeń ludów Oceanii leżą mity kosmogoniczne. Większość z nich mówi, że świat wyłonił się z jakiegoś nieokreślonego prabytu, w jednych wersjach jest to Po – pierwotna ciemność, w innych Kore – chaos lub próżnia, kiedy indziej zaś bezkresne morze. Z prabytu tego powstały ciała niebieskie, ziemia, ludzie, a także uczucia i myśli. Wersja maoryskiego mitu kosmogo-



⇦ **Wyspa Wielkanocna do dziś budzi emocje. Kto wzniósł kamienne posągi, w jaki sposób i przede wszystkim dlaczego?**

nicznego zawiera ciekawy wątek przypominający egipski mit o Gebie i Nut. Otóż Rangi (ojciec nieba) i Papa (matka ziemia) tak mocno zwarli się w miłosnym uścisku, że ich potomstwo nie mogło przyjść na świat. Jedno z boskich dzieci – Tu, proponowało zabicie rodziców, ale bóg lasów Tane (w innej wersji mitu bóg burzy Tawhiri-ma-tea) oznajmił, że lepiej ich rozdzielić. Bogowie po kolei próbowali rozłączyć splecioną parę. Udało się to dopiero Tane, który w tytanicznym wysiłku wzniósł Rangi ponad Papę – i w tej pozycji bogowie trwają po dziś dzień.

Mathias Yaliwan – przywódca ruchu *cargo*. W 1971 roku rozgłosił, że fundament wieży triangulacyjnej na szczycie góry Hurun zagradza drogę do *cargo*. Okoliczni mieszkańcy, odmawiając różaniec i śpiewając religijne pieśni, usunęli betonowy postument i znieśli go z góry. Efekty usunięcia przeszkody były potęgowane niewiarygodnymi opowieściami, że w trakcie zdejmowania postumentu nastąpiło trzęsienie ziemi, biali zamienili się w czarnych, a czarni w białych, ptaki fruwały do tyłu, a ludzie w nocy mówili sobie „dzień dobry".

Pieczę nad wierzeniami sprawowali kapłani zwani *tuhungu* i ich orzeczenia, choć mogły być niesprawiedliwe, wymagały natychmiastowej realizacji. Warstwa kapłanów była silnie zhierarchizowana. Kapłani wyższego stopnia posiadali władzę nad zjawiskami przyrody oraz byli związani z tajemnym kultem najwyższego boga. Kapłani mający niższą pozycję zajmowali się magią, wróżbiarstwem i pełnili funkcję znachorów. W przypadku nieposłuszeństwa wobec głównego kapłana karano ich jak zwykłych członków plemienia. Kapłani wy-



⇧ **Taniec, jak w niemal wszystkich religiach pierwotnych, jest formą modlitwy może mało werbalnej, ale na pewno o dużej ekspresji**



⇧ **Strój odzwierciedlał barwną mitologię Oceanii, niestety kobiety ubierały się tak jedynie podczas festynów religijnych**

pełniali swoje obowiązki w miejscach zwanych *marae*. Były to prostokątne zagrody otoczone ze wszystkich stron odłamkami skalnymi wkopanymi w ziemię. Na jednym z krótszych boków wznosiła się schodkowa piramida, której szczyt wieńczyły symboliczne posągi kamienne. Istniały *marae* rodzinne, niewielkich rozmiarów, a także potężne, jak na przykład zagroda w pobliżu Maiatei na Tahiti: piramida miała 89 metrów długości, 24 metry szerokości i 15 metrów wysokości. U stóp piramidy składano ofiary, najczęściej z żywności i kwiatów, ale niekiedy również z ludzi. Przeważnie byli to jeńcy wojenni, choć gdy ich brakowało, wódz mógł wyznaczyć członka własnego plemienia, często pod jakimś względem niewygodnego. Niczego nie podejrzewającą ofiarę porywano z domu i prowadzono na teren *marae*, gdzie kapłani uśmiercali ją ciosami maczug.

Na koniec warto wspomnieć o swoistym fenomenie, dziwnej religii, która powstała w końcu zeszłego wieku. Jest nią zespół kultów *cargo* (ang. *cargo* – „ładunek") występujący na obszarze Melanezji, a zwłaszcza na Nowej Gwinei. Wyrosły one z melanezyjskiego mesjanizmu, mówiącego o powrocie przodków zwiastujących epokę dobrobytu, oraz z kontaktów z białymi, którzy przybywali na okrętach pełnych wszelkiego dobra. Założyciel kultu, Evara, przepowiedział, że święte *cargo* będzie przywożone również na pokładach samolotów. Kult *cargo* – wynik zetknięcia się Papuasów z wytworami technologii świata zachodniego – rozwinął się znacznie podczas II wojny światowej. Tubylców, używających wciąż jeszcze kamiennych narzędzi, fascynowały przedmioty przywożone na wyspy przez walczące armie. W wielu wypadkach zdobycie *cargo* miało zapewnić nie tylko dobrobyt, ale również zmianę w dotychczasowych układach: krajowcy mieli stać się białymi, Europejczycy zaś mieli zmienić kolor na czarny i zostać podporządkowani ludności miejscowej. Mniej radykalnym ruchom wystarczało głoszenie nowego porządku, którego podstawą miała być równość rasowa między białymi i kolorowymi mieszkańcami świata. Wiele ruchów akcentowało powrót do dawnych



⇧ **Maski pełniły wielorakie funkcje, przedstawiały przodków herosów, bóstwa, a także przydawały many**

zwyczajów i wierzeń, inne z kolei silnie nawiązywały do chrześcijaństwa. Kulty, których największe ożywienie przypadło na lata czterdzieste i pięćdziesiąte XX wieku, były zwalczane przez misje chrześcijańskie i często przez miejscowe władze, jednak działalność ta nie przyniosła efektów i istnieją one do dzisiaj. Wierzący tworzą grupy praktykujące różne obrzędy i rytuały. Na ogół są to zbiorowe śpiewy i tańce; u jednych grup mają one charakter spokojny, u innych prowadzą do transu, a nawet histerii. Często obrzędy kończą się zbiorową orgią i ucztą graniczącą z obżarstwem.

Wspólne modlitwy recytowane podczas obrzędów mają wyraźnie chrześcijański charakter.

Jeden z najbardziej spektakularnych przejawów kultu *cargo* zaobserwowano około 1970 roku: górale z niedostępnych wyżyn Papui-Nowej Gwinei zbudowali z płótna i trzciny model samolotu, aby zwabić skrzydlate statki przodków z ładunkiem dóbr przeznaczonym dla plemienia. Ten niewątpliwie ciekawy z punktu widzenia socjologii efekt szoku kulturowego jest dobitnym przykładem bezmyślnej ingerencji wyżej rozwiniętej cywilizacji w życie ludów stojących na niższym szczeblu rozwoju.



⇧ **Kult *cargo* – sztuczny twór religijny – każe tubylcom wierzyć, że samoloty przewożą dobra materialne przeznaczone im przez bogów, a chwilowo przywłaszczone przez białego człowieka. W przyciąganiu powietrznych statków mają pomóc wraki samolotów lub ich makiety**

Tokero – jeden z proroków kultu *cargo* przepowiadający kataklizm, który zniszczy białych, co z kolei umożliwi powrót przodkom na wielkich łodziach (statkach towarowych). Przodkowie mieli przywrócić stare obyczaje i przywieźć tyle dobra, że praca stałaby się zbyteczna. Efekty działalności proroka były katastrofalne. Nim został schwytany, wielu Melanezyjczyków zaniedbało obowiązki i zniszczyło uprawy, co doprowadziło ich na skraj śmierci głodowej.

Religia aborygenów

Rozwój społeczno-materialny i kulturowo-religijny każdego społeczeństwa jest stymulowany przez zewnętrzne zagrożenia, jak zmienny, niesprzyjający klimat, konieczność obrony przed drapieżnikami, oraz przez kontakt z innymi kulturami. Izolacja Australii, specyficzne warunki środowiska naturalnego i będący ich wynikiem słaby rozwój struktury społecznej rdzennych mieszkańców znalazły odzwierciedlenie w ich systemie wierzeń. Jego głównymi elementami są kulty totemiczne, obrzędy związane z czarną magią oraz epoka marzeń sennych lub czas snów.

W mitologii Australii nie występują mity kosmogoniczne, gdyż w zasadzie aborygeni nie wyobrażają sobie stworzenia świata ani jego stwórcy. Wśród niektórych plemion, szczególnie na południu i południowym wschodzie kontynentu, występuje wiara w najwyższego boga stwórcę, często określanego mianem ojca i zwanego różnymi imionami: Baiame, Bundżil czy Daramulun, jednak ma ona ograniczony zasięg i jest słabo sprecyzowana. Brak wyobrażeń o bogach tłumaczy się tym, że rdzenni Australijczycy żyją we wspólnotach rodowych, bez wodzów



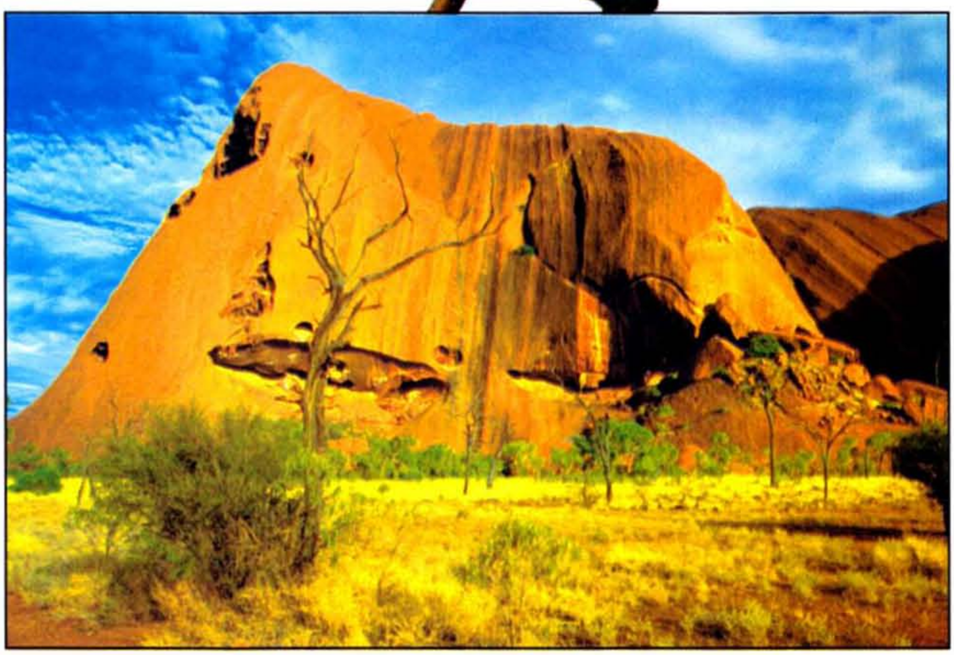
⇨ **Niemal wszystkie skały na terenach zamieszkanych przez aborygenów stanowią dla nich świętość. Pokrywają je malowidła wyobrażeń epoki marzeń sennych**

⇦ **Aborygeni wierzą, że uderzając kawałkami drewna w odpowiednie miejsca, mogą przywołać wydarzenia epoki marzeń sennych**

czy królów. Z tego samego powodu, poza nielicznymi wyjątkami, nieznana jest koncepcja duszy, świata pozagrobowego, wynagradzania dobrych uczynków i karania złych w przyszłym życiu.

Większość plemion żywi przekonanie, że wszechświat istniał wiecznie, choć nie miał określonej formy i był pusty. Australijczycy wyobrażają sobie ziemię jako olbrzymi dysk, nad którym rozpościera się niebo z gwiazdozbiorami reprezentującymi często postacie mitologiczne. Postacie te, uważane za przodków totemicznych i otaczane największą czcią, to bohaterowie pradawnego czasu snów czy też epoki marzeń sennych (*tjukurpa, alchera, alczeringa*), zwanej tak, gdyż powraca ona w snach i widzeniach. W tej zamierzchłej epoce bohaterowie przemierzali pusty kontynent, kształtując podczas wędrówek krajobraz, tworząc rzeki, góry, rośliny, zwierzęta, ustanawiając prawa i składając w ziemi, w miejscach płodności, dusze nie narodzonych jeszcze dzieci. Wyobrażenia Australijczyków o tych przodkach są na ogół bardzo mgliste, a ich wizerunki przyjmują fantastyczne kształty często o zoomorficznych cechach, jak na przykład pyton dywanowy Yankunytjatjara czy zajęczy kangur Pitjantjatjara.

Z czasem snów wiąże się ogromna malownicza skała Uluru (Ayers Rock) będąca swego rodzaju sanktuarium. Aborygeni wierzą, że ten największy na świecie monolit stanowił punkt orientacyjny na jednej z sennych dróg wytyczonych przez praprzodków. Każda ze szczelin i krzywizn ma jakieś określone mitami znaczenie (np. liczne jaskinie u podstawy skały są śladami stóp narodu zajęczego kangura).



⇨ **Uluru jest dla aborygenów skałą magiczną – wokół niej koncentruje się większość mitów**

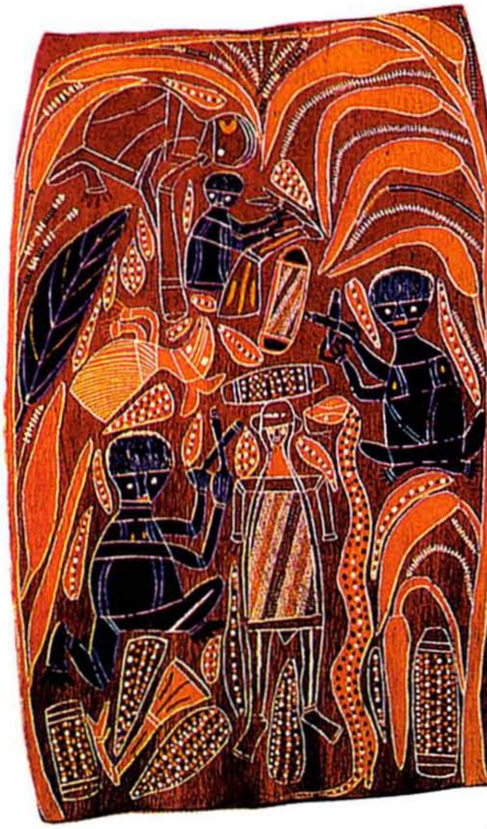
Znaczną rolę w życiu aborygenów odgrywa totemizm i silna wiara we współistnienie świata totemów i świata ludzi. Totemizm zakładający szczególną więź pomiędzy ludźmi a ich totemami – kobongami, to nie tylko element wierzeń, ale również forma struktur klanowych. Ogólnie przyjmuje się, że pod względem układów społecznych w Australii istnieją trzy formy totemizmu: totemizm grupowy (klanowy), totemizm płci i totemowe klasy małżeńskie związane z podziałem pracy mężczyzn i kobiet oraz forma wtórna, która powstała dużo później – totemizm indywidualny. Kobongi są w pełni realne i materialne, pozbawione elementów fantastycznych i nadprzyrodzonych; mogą nimi być zwierzęta i rośliny bądź inne obiekty naturalne.

Wśród obrzędów totemicznych najważniejszą funkcję spełnia ceremonia mająca na celu magiczne zwiększenie przychówku zwierząt totemicznych należących do innego klanu tego samego plemienia. W plemieniu Aranda (Arrernte) rytuał ten nosi nazwę *mbanbiuma*, przy czym jednej części plemienia znany jako *intiсziuma*, innej zaś jako *mbatialktiuma*. W czasie obrzędu nakłania się przodka (*wonżina*), aby wstąpił w mającą się narodzić istotę. Rytualne spożywanie zwierzęcia totemicznego przez członków klanu urządzającego uroczystość ma zapewnić obfitość pożywienia innym klanom, dla których zwierzę-kobong nie jest objęte zakazem zabijania i zjadania.

Podczas podróży w czasie snów przodkowie pozostawili w określonych miejscach święte przedmioty zwane czuringami, które stały się obiektami kultu i instrumentami praktyk magicznych. Są to przeważnie owalne lub wydłużone kamienie albo wygładzone kawałki drewna pokryte magicznymi rysunkami. Tylko wtajemniczeni potrafią odszyfrować i zrozumieć język znaków wyciętych na czuringach. Według niektórych etnografów z tymi przedmiotami wiąże się wiara w reinkarnację – po śmierci człowieka jego dusza wraca do czuringi, by w odpowiednim czasie się odrodzić. Czuringi upamiętniają różne wydarzenia mitologiczne związane z przodkiem totemicznym. Zazwyczaj pozostają ukryte przed wzrokiem niepowołanych w świętych miejscach zwanych *oknanikilla*. Są wyjmowane jedynie podczas głównych obrzędów, nad których przebiegiem czuwa starszyzna plemienna. Niekiedy przywiązuje się je do długich sznurów i wymachuje nimi, przez co wydają tajemniczy świst, który ma znamionować obecność przodków podczas uroczystości.



⇨ Czuringa to magiczny przedmiot kultu, w którym ukrywa się dusza zmarłych czekająca na ponowne odrodzenie się w nowym członku klanu



⇧ Tęczowy wąż i czuringa są elementami wierzeń aborygenów towarzyszącymi im podczas ważnych uroczystości plemiennych, także w czasie uroczystości pogrzebowych

Jednym z niezmiernie ważnych obrzędów jest ceremonia inicjacji wprowadzająca młodego człowieka w świat dorosłych, zaznajamiająca go z mitami, symbolami i obrzędami praktykowanymi niegdyś przez bohaterów kultowych. Szczególne znaczenie ma inicjacja chłopców. Muszą oni odczuć, że raz na zawsze zostali wyrwani z okresu dzieciństwa. Zwykle są uprowadzani z obozowiska swojego klanu i wraz z opiekunami wyruszają na wędrówkę do sąsiednich klanów, podczas której muszą przestrzegać wielu zakazów związanych z mówieniem, jedzeniem i poruszaniem się.

W trakcie ceremonii mężczyźni, a u części plemion także kobiety, malują ciała (najczęściej na biało, co ma symbolizować męską potencję, śmierć i odrodzenie) i w takt skomplikowanych rytmów wykonują rytualne pieśni i tańce *korobori*, odtwarzając wydarzenia z czasu snów. Wtajemniczanych chłopców poddaje się różnym próbom wytrzymałości i odporności na ból. Polegają one na przykład na wybijaniu jednego lub dwóch górnych siekaczy, wyrywaniu włosów, obrzezaniu, nacinaniu ciała, wrzucaniu do ogniska. Rozpowszechnione jest namaszczanie krwią ludzką lub nawet jej picie. Krew, uważana za świętą, pochodzi z nacięć na ramionach starszych mężczyzn i ma dać wtajemniczanemu nowe życie oraz siłę. W dawnych czasach krew pochodziła od człowieka w tym celu zabitego i była spożywana wraz z kawałkami jego ciała. Całość obrzędów inicjacyjnych symbolizuje śmierć dziecka i narodziny dorosłego, pełnowartościowego członka społeczności męskiej.

Niestety, dogłębne poznanie obrzędów i mitów jest utrudnione, ponieważ zostały one objęte zakazem ujawniania osobom spoza klanu. Dawniej za złamanie tego zakazu groziła śmierć, obecnie karą jest próba włóczni. W trakcie próby oskarżony staje pośrodku kręgu utworzonego przez członków klanu, którzy ciskają włóczniami w jego uda.

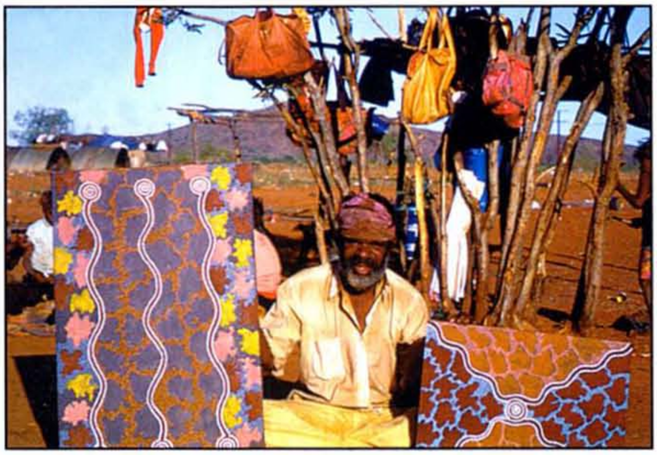
Charakterystyczny dla rodzimych mieszkańców kontynentu jest brak wyobrażeń życia pozagrobowego, piekła, raju lub choćby krainy bogów. Co prawda u niektórych plemion zaczynają się pojawiać elementy wiary w świat nadprzyrodzony oderwany od realnego, jednak jest to efekt współczesnych kontaktów z chrześcijaństwem czy migracji z wysp Oceanii. Australijczycy nie znają typowego dla wyżej rozwiniętych społeczeństw kultu przodków (nie można mylić tej formy z odrębnym kultem przodków totemicznych) ani rozpowszechnionego wśród kultur innych części świata kultu zjawisk przyrody.

Tymi brakami dawniejsi etnografowie, socjologowie i historycy próbowali podeprzeć swoje teorie człowieka pierwotnego, uznać mieszkańca Australii za żywą skamielinę, relikt epoki kamienia łupanego. To fakt, że materialna kultura aborygenów jest bardzo prymitywna, że jej rozwój zatrzymał się na wczesnym etapie, lecz czy można to samo powiedzieć o religii? Zdecydowanie nie. Przeczy temu choćby bogactwo mitów ilustrowanych wspaniałymi wielobarwnymi rysunkami naskalnymi i poetyka epoki snów, odtwarzana w rozbudowanych rytuałach.



⇦ „Oszuści" – kultowi herosi igrający z bóstwami – przynieśli człowiekowi dobra, bez których trudno byłoby przetrwać pierwszym ludziom

Czarna magia to jeden z zasadniczych elementów życia duchowego rdzennych Australijczyków. Uważają oni, że wszyscy, z wyjątkiem małych dzieci i starców, umierają w wyniku działania czarów. Praktyki magiczne często są wykonywane całkowicie jawnie. Jeśli ktoś szuka zemsty na wrogu, udaje się po prostu do czarownika. Czarownik sporządza kościany wskaźnik (z kości kangura lub zmarłego szamana) i umieszcza na nim kosmyk ludzkich włosów. Następnie poprzez taniec i odpowiednie zaklęcia nadaje wskaźnikowi moc zabijania i rzuca nim albo ustawia w kierunku siedziby ofiary. Kandydat na śmierć zostaje o tych zabiegach powiadomiony oficjalnie, a ponadto przy pomocy posłańców i sygnałów dymnych ogłasza się to publicznie. Obrzęd ten jest tak sugestywny, że ofiara przestaje jeść, zaczyna chorować, powoli opada z sił i w końcu umiera. Oczywiście nie w wyniku magii, ale autosugestii – im bardziej dana osoba wierzy w nieodwołalność czekającej ją śmierci, tym szybciej działa „czar".



⇨ Alczeringa, czyli ahistoryczna epoka snów, to częsty temat sztuki aborygenów

New Age

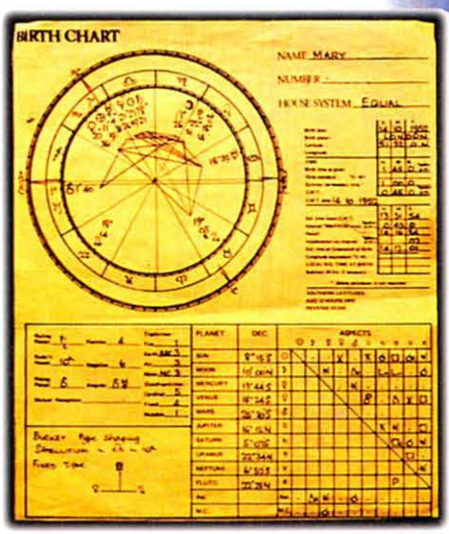
Mianem New Age określa się we współczesnej kulturze zespół zjawisk wywodzących się z przekonania, że poza światem materialnym istnieje świat duchowy, pozazmysłowy. New Age przypomina, że oprócz tego, co znane, naukowo udowodnione, odbierane za pomocą zmysłów, jest cała sfera rzeczywistości, której nie da się poznać ani zmysłami, ani rozumem.



⇧ Jednym z zabiegów magicznych mających połączyć świat duchowy ze światem materialnym jest sypanie mandali, symbolizującej ulotność wszystkich rzeczy

Jest to nurt umysłowy, propagujący odmienne od dotychczasowego spojrzenie na otaczający świat, jest to również ruch społeczny, gromadzący ludzi, którym nie wystarcza racjonalistyczna interpretacja świata i człowieka. Zjawisko New Age uwidacznia się w różnych dziedzinach życia: w naukach społecznych, edukacji, literaturze, sztukach plastycznych, obyczajach, sposobach spędzania wolnego czasu. Jego zasięg jest bardzo szeroki: od gazetowych horoskopów i telewizyjnych seriali, poprzez sekty, walkę o ochronę przyrody, do nowej definicji człowieka.

⇩ U progu XXI wieku horoskopy urodzeniowe cieszą się wielką popularnością. Podstawą ich ułożenia jest znajomość dokładnej daty urodzin (łącznie z godziną i minutami) oraz miejsce przyjścia na świat. Z układu gwiazd i planet w momencie urodzenia astrologowie potrafią odczytać losy człowieka. Jego charakter jest określony urodzeniowym znakiem zodiaku – uważa się na przykład, że ludzie spod znaku Skorpiona są gwałtowni, namiętni, mają silne osobowości ⇨



Era Wodnika

New Age zakłada, że rodzaj ludzki stoi właśnie u progu Nowej Ery, niosącej duchowe oświecenia. W latach trzydziestych naszego stulecia francuski astrolog Paul Le Cour wydał książkę pod tytułem „Era Wodnika". Dowodził w niej, że układ gwiazd, w jakim akurat znajduje się Słońce, wpływa na naszą cywilizację. Dwa tysiące lat temu rozpoczęła się Era Ryb – czas panowania chrześcijaństwa, ale także czas wojen, podbojów, konkurencji, bezwzględnej eksploatacji przyrody, wiary w postęp, rozwój techniki, ignorowanie magii, wiedzy tajemnej, parapsychologii. Koniec XX wieku stanie się początkiem Ery Wodnika, która odnowi człowieka, obudzi w nim swoiście pojmowaną religijność.

Źródła New Age

W historii ludzkości od jej zarania ludzie wierzyli w moce nadprzyrodzone. Przez wszystkie wieki naszej cywilizacji, we wszystkich chyba zakątkach ziemi próbowano budzić i przywoływać te siły poprzez magię, spirytyzm, szamanizm i inne praktyki okultystyczne. Od setek lat znane są talizmany i amulety służące różnym celom. Wierzono w nadzwyczajne możliwości człowieka, takie m.in. jak telepatia i jasnowidzenie. Po narodzinach chrześcijaństwa, w Erze Ryb, nie przestały one istnieć w oficjalnych poglądach religijnych czy naukowych. Wiedza ezoteryczna przez całe stulecia była jednak kultywowana – w ukryciu, w gronach wtajemniczonych, często pod groźbą śmierci. Na przełomie XIX i XX wieku zostały sformułowane teozofia i antropozofia, doktryny filozoficzno-religijne głoszące między innymi pogląd, że człowiek może bezpośrednio kontaktować się z Bogiem i duchami zmarłych – dzięki tym kontaktom zyska wiedzę i moc prowadzącą do zbawienia. Seanse spirytystyczne zaczęły być modną rozrywką. Rewolucję umysłową i obyczajową wywołała psychoanaliza Freuda, podkreślająca, że świadomość jest tylko częścią umysłu człowieka. Wszystkie te zjawiska stopniowo doprowadziły do narodzin New Age.



Wiążą się one bezpośrednio z ruchami bitników i hippisów w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Pisarze (Jack Kerouac, Allen Ginsberg), muzycy (Jimmy Hendrix, zespół „The Doors") buntowali się przeciw konsumpcyjnej, opartej na rywalizacji kulturze Zachodu, tworząc własną kontrkulturę. Bardzo szybko włączono do niej zainteresowanie religiami Wschodu, naukami ezoterycznymi, astrologią. Ich tajemniczość, egzotyka, niemożność poznania do końca kontrastowały z kultem nauki, która wszystko chce wyjaśnić rozumowo i logicznie.



⇧ W tarocie (taroku) oprócz tradycyjnych kart używa się dodatkowo 22 atutów mających własne nazwy, np. Głupiec i Śmierć. Przypisuje się im szczególne właściwości osobowe i magiczne. Coraz częściej ludzie szukają rozwiązania swoich problemów także u tarocistów

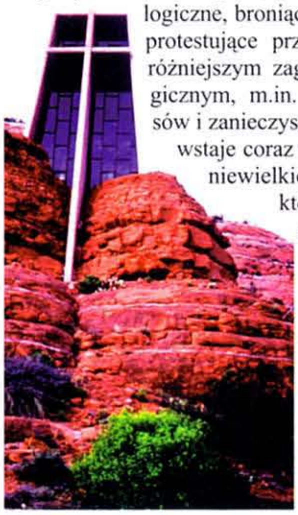
Najważniejsze idee i formy

W rozumieniu New Age świat nie jest mechanizmem złożonym z pojedynczych części, ale organizmem, żywą istotą. Wszystkie jego elementy są ze sobą sprzężone – ciało z duszą, świat zmysłowy z pozazmysłowym. Nie ma absolutnego dobra i zła, nie ma jedynych słusznych racji, trzeba postrzegać świat, wszechświat, człowieka, przyrodę jako jedną całość (holizm). Człowiek New Age zwraca się ku religijności opartej na mistycznym kontakcie z bóstwem (New Age krytykuje monoteistyczne, uhierarchizowane podejście do religii). Boskość jest wszędzie, czeka, aby ją odkryć. Należy dokonać zmiany dotychczasowego systemu wartości. Najważniejszym postulatem jest wewnętrzna przemiana człowieka – New Age krytykuje jednak indywidualizm, każe doskonalić wartości wspólne wszystkim ludziom. Nie ma w nim tendencji centralistycznych, jednoczy ludzi uznających pewien sposób życia, postrzegania rzeczywistości i realizujących go.

Ważną rolę w tym ruchu spełniają zwłaszcza dwa nurty: ekologia i feminizm. Ten ostatni trzeba rozumieć jako potrzebę odrodzenia w kulturze pierwiastka kobiecego. New Age męskim

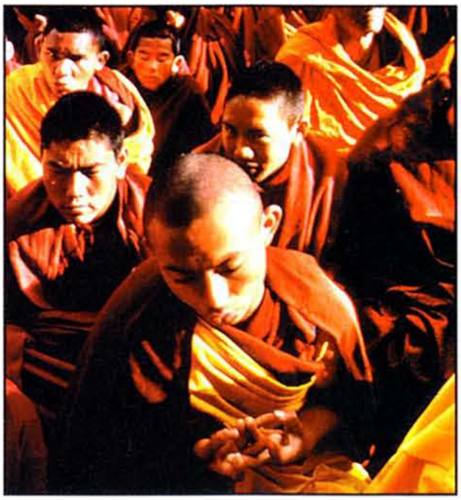
cnotom, takim jak logika, dążenie do władzy, chęć walki i konkurowania, przeciwstawia cnoty kobiece, dotąd usuwane w cień, takie jak opiekuńczość, delikatność, współczucie, intuicja. Ekologia ma przypominać o tym, że człowiek i przyroda tworzą jedność, są częściami tego samego organizmu świata. Nowe idee nie burzą starych, nie chcą z nimi walczyć. Metoda New Age polega na organicznym dopasowaniu się do tego, co istnieje. Zmiana ma następować powoli, stopniowo wciągać w swój obręb wszystkich mieszkańców naszej planety.

Przejawem przenikania idei New Age do naszego życia codziennego są rozmaite ruchy ekologiczne, broniące praw zwierząt, protestujące przeciwko najprzeróżniejszym zagrożeniom biologicznym, m.in. wymieraniu lasów i zanieczyszczaniu wód. Powstaje coraz więcej wspólnot, niewielkich społeczności, których mieszkańcy, chcąc uciec od cywilizacji, próbują odnaleźć nowy sposób życia, oparty na bliskości z przyrodą, wzajemnej życzliwości, pomocy. New Age pragnie przywrócić znaczenie codziennym czynnościom, takim jak gotowanie, sprzątanie, wszelkiego rodzaju naprawy, które przywykliśmy uważać za męczące, nieistotne, kradnące nam czas. Czas w ujęciu New Age nie jest linią prostą, po której biegniemy do przodu. Jest raczej kołem, które wciąż się toczy – pewne rzeczy powracają, nakładają się na siebie, tak jak w przyrodzie powracają pory roku, noc i dzień.



⇧ Świątynia New Age w Sedanie (Arizona) w Stanach Zjednoczonych jest przykładem połączenia symboliki chrześcijańskiej z symboliką religijną nowego wyznania: krzyż wznoszący się nad dziewiczymi górami włącza człowieka w odwieczny rytm przyrody

New Age rozprzestrzenia się w naszej kulturze skutecznie i łagodnie. Często nawet nie zdajemy sobie sprawy, iż tak oczywiste przedmioty i zjawiska towarzyszące naszemu życiu, wtopione w nie, jak się wydaje, od zawsze (horoskopy w gazetach, ogłoszenia zapraszające na zajęcia jogi i medytacji, poradniki nawołujące do twórczego życia, talizmany sprzedawane w ulicznych kioskach), są jego demonstracjami. Oczywiście, bardzo często funkcjonują one jedynie w formie gadżetu bez znaczenia. Rozwój medycyny niekonwencjonalnej, zielarstwa, senników, biorytmów, wróżbiarstwa to bardziej popularna forma New Age. Zainteresowanie cywilizacjami pozaziemskimi, narastająca liczba osób, które świadczą, że spotkały się z kosmitami, to również New Age. Nurt ten jest obecny w kulturze masowej także poprzez czasopisma, seriale telewizyjne; najlepszymi przykładami będą tu chyba „Przystanek Alaska", „Miasteczko Twin Peaks", „Z archiwum X".



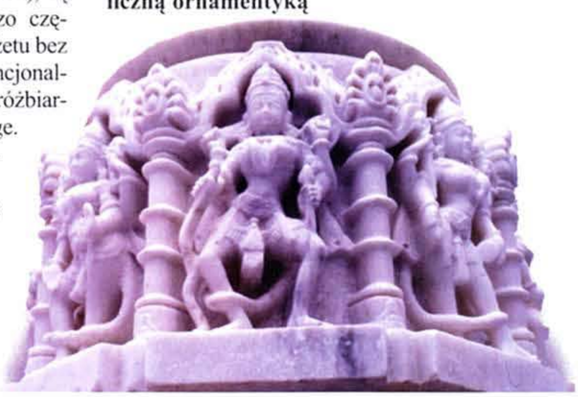
⇧ Do klasztorów buddyjskich pielgrzymują od lat sześćdziesiątych ludzie z Zachodu, pragnący uciec od zgiełku świata i konsumpcyjnego stylu życia

New Age, choć w swoich głównych założeniach propaguje pogodzenie się ze światem, dobroć i doskonalenie się, przybiera często niebezpieczne formy. Odnowa religijna nierzadko prowadzi do powstawania sekt (koreańska sekta Moona, polska sekta Niebo), które często pozbawiają człowieka tożsamości, czynią z niego przedmiot manipulowany przez guru. Niedawno grupa młodych programistów z sekty Heaven's Gate popełniła zbiorowe samobójstwo, aby uniknąć ziemskiej zagłady i w duchowej postaci dostać się do statku kosmicznego, ukrytego w ogonie komety Hale'a–Boppa, która właśnie zbliżała się do Ziemi. Groźny może być rozwój satanizmu, czarnej magii. New Age to także narkotyki, sposoby odurzania się, które mają pomóc w przejściu w inne stany świadomości. Zagłębianie się w wiedzę tajemną bez przygotowania i predyspozycji może prowadzić do lęków, osamotnienia, nawet choroby psychicznej.

Ocena New Age

Trudno jednoznacznie określić ten ruch, bo nie można dokładnie ocenić czegoś, co nie ma jednolitej formy i wymyka się spod kontroli. Z pewnością jednak zasługą New Age jest przypomnienie o tym, że świat to nie tylko ta materialna, dotykalna powłoka, ale także coś ukrytego, niewytłumaczalnego. Na forum publicznym postawiono rzeczy, które przechowywane były dotąd w jakichś zakamarkach naszej cywilizacji, wskazano, że technika i nauka nie mówią wszystkiego o naszym świecie, nie są w stanie wszystkiego wytłumaczyć. New Age to prąd interdyscyplinarny; nową perspektywę chce przykładać do wszystkich dziedzin życia, nawet do nauk ścisłych. To prąd demokratyczny, egalitarny, dotyczący raczej odczuć zwykłych ludzi, nie docierający jeszcze do oficjalnej hierarchii politycznej, gospodarczej, naukowej, religijnej. Bywa przez nią mocno krytykowany i odrzucany.

⇩ Przejawem ekspansji religii Wschodu są powstające na naszym kontynencie świątynie, jak ta, największa w Europie świątynia hinduska w północnym Londynie, z symboliczną ornamentyką



New Age podkreśla kryzys cywilizacji konsumpcyjnej, opartej na konkurencji, wyścigu. Wskazuje na zagubienie i bezsilność człowieka, który, pozbawiony pierwotnej religijności, przestaje rozumieć otaczający go świat, wręcz się go obawiając (konflikty etniczne, wojny, katastrofy, osiągnięcia inżynierii genetycznej). Głęboki New Age proponuje mu ratunek. New Age objawiający się w sektach i kulcie czarnej magii stanowi dla niego zagrożenie. Popularny gadżetowy i gazetoserialowy New Age bywa mniej lub bardziej wyrafinowaną rozrywką.

Animizm – charakterystyczna dla religii pierwotnych wiara we wszechobecne duchy i dusze; ich posiadanie przypisywano ludziom, zwierzętom, roślinom, przedmiotom (totem, talizman, amulet).

Astrologia – nauka, wywodząca się ze starożytności, oparta na przeświadczeniu, że istnieją związki między losem człowieka a konfiguracją ciał niebieskich.

Holizm – teoria filozoficzna podkreślająca całościowy, organiczny charakter świata.

Kabała – w popularnym znaczeniu: rodzaj wróżby stawianej za pomocą kart tarota; w szerszym pojęciu: średniowieczny system filozoficzno-mistyczny w religii żydowskiej, oparty między innymi na magii liczb, pozwalający odnajdywać ukryte w Biblii przesłania metafizyczne.

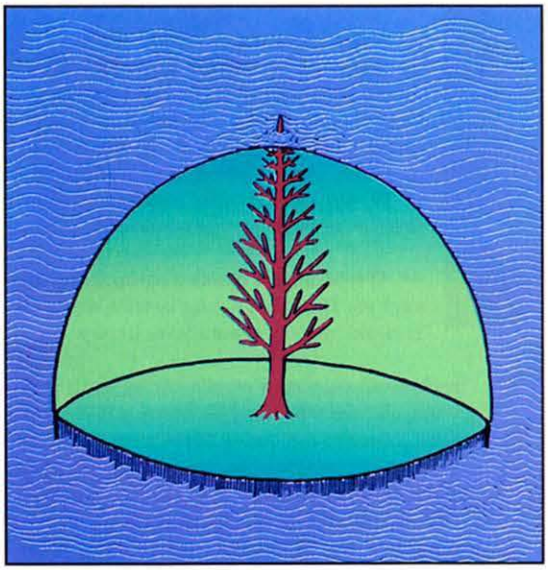
Okultyzm – tajemna (ezoteryczna) wiedza o siłach nadprzyrodzonych wywołujących takie zjawiska, jak telepatia, jasnowidzenie, telekineza, pismo automatyczne itp.; obejmuje również magię, wiarę w ingerencję bytów duchowych, możliwość porozumiewania się z nimi.

Parapsychologia – dziedzina zajmująca się badaniem pochodzenia nadzwyczajnych zdolności człowieka, których nie umie wyjaśnić psychologia.

Psychoanaliza – kierunek w psychologii zapoczątkowany przez Sigmunda Freuda, kontynuowany przez Alfreda Adlera i Carla Gustava Junga, który podkreślał, że oprócz świadomości istnieją w człowieku strefy irracjonalne, ukryte, nie dające się kontrolować.

Religie Wschodu – systemy wierzeń i poglądów filozoficznych wywodzące się głównie z Indii i Chin, podkreślające organiczny związek człowieka ze wszechświatem; jako ideał ostateczny przedstawiały harmonijne połączenie istoty ludzkiej z całością bytu; jako techniki pozwalające osiągnąć ten stan (nirwana) proponowały wyciszenie wewnętrzne, medytację, jogę.

Szamanizm – zespół wierzeń i praktyk religijnych, opierających się na przekonaniu, że wybrany człowiek – szaman, potrafi nawiązywać kontakt z duchami, radzi się ich, poznaje ich opinie, przestrogi, które potem objaśnia wiernym, wciela w życie.



Mity Finów i Węgrów

Oba narody pochodzą z jednej grupy ludów ugrofińskich wywodzących się z Syberii i stepów Azji Środkowej. Ich wierzenia przed przyjęciem chrześcijaństwa wynikały ze wspólnego dziedzictwa, którym był szamanizm. Ten luźny zespół wierzeń, często z elementami totemicznymi bądź animistycznymi, charakterystyczny dla większości ludów pierwotnych tamtych terenów, miał za podstawę wiarę w życie pozagrobowe oraz w możliwość kontaktowania się z duchami dzięki pośrednictwu szamana – osoby, która łączyła wszystkie rodzaje tego kultu.

⇧ Ludy ugrofińskie, podobnie jak inni wyznawcy szamanizmu, wyobrażały sobie, że trzy strefy: ziemska, niebiańska i podziemna, połączone są kosmicznym drzewem, dzięki któremu szaman mógł się poruszać między nimi

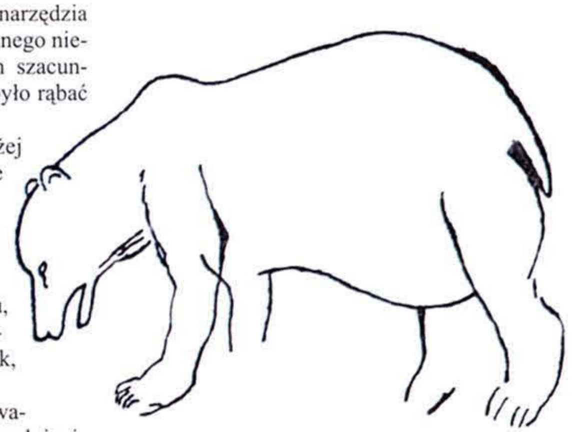
Mimo iż oba narody mieszkały z dala od siebie, wiele elementów ich wierzeń było tożsamych. I Finowie, i Węgrzy wierzyli na przykład w istnienie trzech światów: ziemskiego, niebiańskiego i podziemnego, połączonych kosmicznym drzewem. Jego symbol stanowiło drzewo szamana, po którym czarownik wspinał się w transie, by nawiązać kontakt z duchami. Wierzono także, że człowiek ma kilka dusz, jednakże u Węgrów to wierzenie wcześnie zanikło i zachowało się jedynie pośrednio, w ludowych opowieściach.

Zwyczaj, który był żywy jeszcze długo po przyjęciu chrześcijaństwa, łączył się z kultem niedźwiedzia. Pierwsza pisana wzmianka o tym zachowała się w przemowie wygłoszonej podczas inauguracji akademii w Turku w 1640 roku przez biskupa Rothoviusa, który ganiąc pogaństwo, nadmienił: „Po łowach na niedźwiedzia ponoć zastawiają w ciemnościach stół biesiadny, piją z czaszki niedźwiedzia, mruczą zaiste jako mruczy niedźwiedź i w ten sposób rzekomo osiągają dalsze powodzenie w łowach".

Niewątpliwie fińska stypa po niedźwiedziu to jeden z ciekawszych obrzędów totemicznych, nieobcy również osiadłym na południu Madziarom. Po zabiciu niedźwiedzia należało go przeprosić, żeby duch zwierzęcia nie ściągnął na zabójców nieszczęścia, i wyjaśnić mu, że to kto inny przygotował narzędzia na łowy, a potem zabił. Ciało upolowanego niedźwiedzia traktowano z najwyższym szacunkiem – kości na przykład nie wolno było rąbać ani rzucać na ziemię.

Kult niedźwiedzia o wiele dłużej przetrwał w Finlandii, gdzie jeszcze w XVIII wieku pasterze kierowali do niego prośby: „Mój niedźwiadku, ma ptaszyno, mój pięknisiu, mój złociutki. Pokój daj krowom z cielęty, zgódź się z dającymi nawóz. Mój staruszku, ma ptaszyno, mój pięknisiu, mój złociutki. Przechodź, unikając pastwisk, mijając zagrody bydła".

Najważniejszą funkcję w kultywowaniu wierzeń ugrofińskich miał do spełnienia szaman, na Węgrzech zwany *táltósem*. U Finów zaś (wraz z rozwojem wierzeń i asymilowaniem obcych wpływów) oznaczały go różne wyrazy, m.in. *titäjä*, *noita*, *näkijä*. To szaman był



⇧ W językach ugrofińskch nie istniało słowo określające niedźwiedzia – wymawianie imienia totemicznego stanowiło tabu. Nazwę zwierzęcia przejęto od Słowian



⇨ Obrzędy związane z kultem niedźwiedzia należały do najważniejszych w szamanizmie totemicznym wyznawanym przez ludy ugrofińskie







głównym wykonawcą obrzędów oraz pośrednikiem między duchami a ludźmi.

Interesującym motywem pojawiającym się w ludowych opowieściach węgierskich, nie występującym natomiast w innych częściach Europy, jest obrzęd inicjacji szamana. Zgodnie z wierzeniami bohater bywał ćwiartowany, a następnie jego ciało zrastało się, po siedmiokroć silniejsze niż wcześniej. Jednakże nie chodziło tu o próbę wytrzymałości na ból – kandydata na szamana ćwiartowano po to, by odnaleźć w jego ciele dodatkową kość, będącą symbolem urodzenia się szamanem.

O ile część mitu dotycząca ćwiartowania jest typowa jedynie dla Węgier, o tyle element zwiększenia siły szamana po inicjacji występuje w obu wierzeniach. Tłumaczono to tym, że zanim kandydat stał się szamanem, nawiedzały go duchy wywołujące różnego rodzaju choroby zarówno psychiczne, jak i fizyczne, i dopiero uświadomienie sobie przez inicjowanego własnego powołania usuwało te dolegliwości.



⇨ Z mroźnej Syberii Węgrzy i Finowie dotarli do Europy, następnie rozeszli się, niosąc ze sobą szamanizm i kult niedźwiedzia. Ich długotrwałą podróż określa się wędrówką ludu niedźwiedzia

Innym elementem wspólnym dla obu kultur był szamański bęben zwany przez Finów *kannusem. Kannus* to nie tylko instrument, na którym szaman wybijał rytm, wprawiający go w trans, ale także obiekt sakralny, przedmiot zwołujący duchy, a nawet zastępujący szamanowi łódź w jego podróżach w zaświatach.

Nie wiadomo, jak i kiedy u obu narodów tak naprawdę narodziła się funkcja szamana. Początkowo było to zajęcie dorywcze i każdy, kto tylko miał ku temu odpowiednie predyspozycje (wrażliwość, dużą wyobraźnię oraz umiejętność zapadania w trans), mógł zostać szamanem. Dopiero z czasem (oczywiście w sposób odmienny w obu kulturach), wprowadzono do różnych obrzędów odpowiednią oprawę. Były nią: stroje, bęben rytualny i aura tajemniczości otaczająca szamana. Jeszcze później zrodziła się wiara w trzy strefy (światy) oraz wykształciło się pojęcie dobra i zła, co spowodowało podział szamanów na białych i czarnych (ci ostatni zajmowali się czynieniem zła).



⇨ Jednym z najważniejszych przedmiotów szamańskich był bęben, często zdobiony mitycznymi scenami lub wyobrażeniami bóstw. Czasami (jak w tym wypadku na spodniej membranie) przedstawiano podział świata na trzy strefy

Walka Kościoła z kultami pogańskimi na Węgrzech skutecznie wypleniła bogate źródła historycznej przeszłości tego kraju. Dopiero w okresie romantyzmu podjęto próby zebrania materiałów źródłowych węgierskich wierzeń przedchrześcijańskich.

W wypadku Finów, pomimo również dość wczesnego przyjęcia chrześcijaństwa, zachowało się więcej przekazów na temat pierwotnych wierzeń. Choć to brzmi niewiarygodnie, jednakże znajomość bóstw i wierzeń przetrwała w przekazach duchownych chrześcijańskich, m.in. w pismach Mikaela Agricoli. Najstarszym dokumentem odnoszącym się do religii Finów jest rymowany spis bożków, umieszczony w przedmowie Agricoli do tłumaczenia psalmów. Można się z niego dowiedzieć o władcy strefy dolnej, okrutnym Tuonenie i jego równie bezwzględnej małżonce Tuonetar, a także o bóstwach sfery górnej: Ukko (bóg nieba), Panu (bóg ognia), Kuutar (córka Księżyca) i Olavatar (córka Wielkiego Wozu).

⇦ Wśród bogów fińskich poważaniem cieszył się Ilmarien – bóg kowali. Jego wizerunki zdobiły szamańskie bębny

U Węgrów podobny dokument się nie zachował. I choć w baśniach i bajkach węgierskich pojawiają się pewne nazwy bóstw, np. Órias – olbrzym potwór, Űr – pan, to nie ma pewności, skąd się wywodzą i jakie miejsce zajmują w hierarchii bogów.

Pierwotne wierzenia Węgrów i Finów mają ten sam rodowód (różnią się tylko szczegółami), oba narody miały bowiem wspólne korzenie.

Väinämoinen to wyidealizowana postać szamana-zaklinacza; ulubiony bohater starofińskich pieśni i poezji, z czasem wszedł do ludowych legend chrześcijańskich.

Wierzenia ludów Północy – Syberia

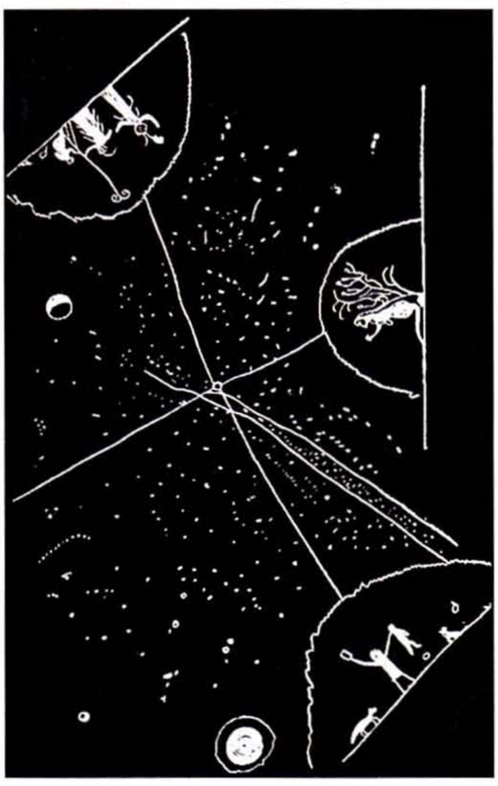
Najstarszą znaną rodzimą „religią" Syberii był szamanizm, który w najbardziej odizolowanych częściach tajgi i tundry syberyjskiej przetrwał do czasów dzisiejszych. Szamanizm trudno jest nazwać systemem religijnym, gdyż brak w nim uporządkowanej doktryny; nie wykształcił osobnej filozofii i etyki, był raczej zlepkiem wierzeń, obyczajów i zwyczajów przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Szczególnie wyraźnie widać to u ludów starosyberyjskich, gdzie przybierał on formy najbardziej prymitywne, nacechowane jeszcze elementami totemizmu, animizmu i matriarchatu.



⇧ **Elementem łączącym wierzenia ludów Północy był szaman – osoba odpowiedzialna za kontakt pomiędzy ludźmi a duchami, a zarazem wioskowy znachor czy prorok**

Nazwa szamanizm pochodzi od ewenkijskiego słowa *saman* (choć niektórzy badacze uważają ją za zapożyczenie z języka sanskryckiego *śramana* – „asceta"), oznaczającego osobę, która na drodze ekstazy (transu) potrafi uwalniać duszę z ciała, aby odwiedzać dalekie strony lub światy zamieszkiwane przez bogów i duchy. Przyjęte powszechnie określenie nie jest jednak terminem ogólnosyberyjskim; u Jakutów na przykład na szamana mówi się *ojun*, u Buriatów – *bo*, u Czukczów – *engegyłyn*.

Według wierzeń ludów syberyjskich wszechświat składał się z trzech światów: górnego, dolnego oraz średniego, podzielonych na różną liczbę stref. Światem górnym było niebo zamieszkane przez dobre duchy, którym przewodziło bóstwo naczelne, w zależności od plemion przybierające różne imiona, na przykład Amaka lub Main u Ewenków (Tunguzów), Num u Samojedów, Eś u Chantów (Ostiaków). Pojęcie najwyższego bóstwa nie występowało u wszystkich ludów szamańskich; przykładem najprymitywniejszego szamanizmu, w którym brakowało bóstwa naczelnego, były wierzenia Buriatów (Buriaci uznawali dziewięćdziesiąt dziewięć bóstw niebieskich, tzw. tengerinów). Świat dolny zamieszkiwały duchy zmarłych oraz duchy złe, nieżyczliwe człowiekowi. Światem środkowym była ziemia. Ważny element kosmologii ludów syberyjskich stanowiło drzewo kosmiczne (często modrzew) lub słup świata, który podtrzymuje niebo, i kosmiczna rzeka łącząca wszystkie trzy światy.



⇦ **Kiedy szaman podróżował w transie między trzema poziomami świata, w odnalezieniu drogi pomagała mu mapa. Wszystkie ścieżki przechodziły przez oś świata – Gwiazdę Polarną**

Wiara w wiele dusz to charakterystyczna cecha szamanizmu, przy czym obok dusz całego człowieka istniały dusze poszczególnych części jego ciała lub narządów. W wierzeniach Ewenków do głównych dusz należały: *hanian* (dusza-cień lub dusza-odbicie, widziana jako cień lub odbicie człowieka w wodzie, w źrenicy itp.), *bejen* (dusza cielesna, nierozerwalnie związana z ciałem do chwili śmierci) i *main* (dusza-los przebywająca w zaświatach). Od stanu duszy przypisanej danemu narządowi zależało jego zdrowie; choroby psychiczne tłumaczono na przykład uszkodzeniami duszy głowy. Chantowie uważali, że człowiek ma siedem dusz. Wszystkie istoty żywe również posiadały dusze.





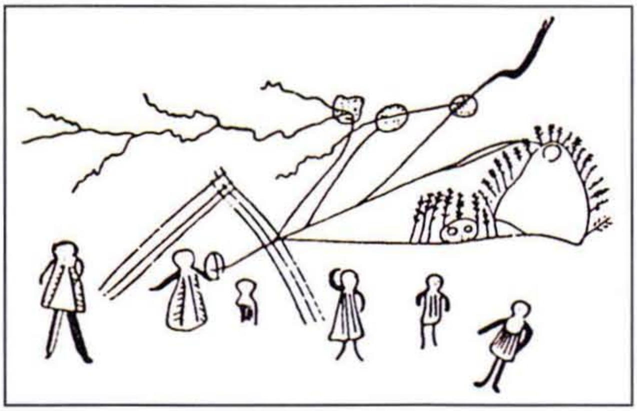
⇦ ⇩ **Strój szamana nawiązywał do czczonych w plemieniu zwierząt, m.in. renifera i niedźwiedzia . Do najważniejszych atrybutów szamańskich należała czapka**

W zależności od regionu czy też grupy etnicznej w szamanizmie pojawiały się różne kulty. Najpowszechniejszym był kult ognia, szczególnie ogniska domowego. Ognisko reprezentowało ducha opiekuńczego domu, traktowanego przeważnie jako bóstwo żeńskie. Ewenkowie nazywali je *eneke* (babcia), a gospodyni przed przystąpieniem do karmienia rodziny wrzucała do ognia najsmakowitsze kąski, mówiąc przy tym: „Masz, jedz, bądź syta, daj zwierzynę, abyśmy byli syci". Jest to pozostałość matriarchatu, charakterystycznego dla ludów pierwotnych i pozostającego w sprzeczności z patriarchalnym, rozwiniętym szamanizmem.

Innym elementem szamanizmu był szeroko rozpowszechniony kult przodków. Nie występował on jednak u wszystkich ludów Syberii. U Ewenków przejawiał się między innymi w żywieniu (mazaniu krwią czy tłuszczem, skrapianiu spożywanymi napojami) figurek duchów zmarłych przodków, będących zarazem duchami opiekuńczymi rodziny lub rodu.

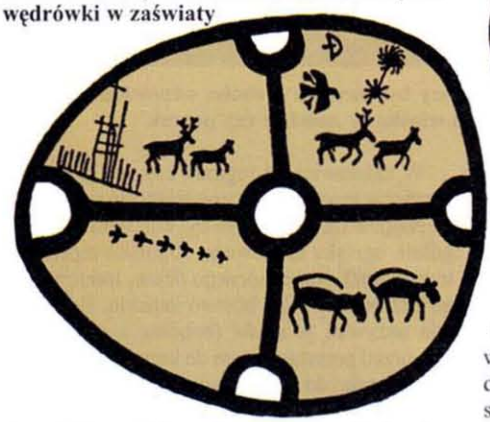
Najwięcej wiadomości o początkach szamanizmu dostarcza religioznawcom kult zwierząt. Najbardziej znany i rozpowszechniony był kult niedźwiedzia, przez wiele grup etnicznych uważanego za zwierzę-praprzodka. Nazywano go „babcią", „dziadkiem" lub „pradziadem". Nie-

dźwiedź nie był objęty zakazem zabijania, ale nad upolowanym zwierzęciem odprawiano skomplikowane obrzędy. U Ewenków była to obwarowana ścisłymi regułami trzydniowa ceremonia, zwana świętem niedźwiedzia, w której uczestniczyli wszyscy członkowie rodu. Co więcej, niektóre rody nosiły nazwy przyjęte od zwierząt i w takim wypadku obowiązywał zakaz zabijania danego zwierzęcia. Tradycje tego typu sięgają okresu przedszamańskiego i są pozostałością totemizmu, którego elementy można odnaleźć u wszystkich ludów Północy.



Najważniejszą osobą w tych wierzeniach był szaman – pośrednik między ludźmi a du-

⇩ ⇨ Istotny element szamanizmu – bęben – ułatwiał wchodzenie w trans i służył do przywoływania duchów. Był nawet „środkiem lokomocji" – na nim szaman odbywał wędrówki w zaświaty



chami. Kontakt ów osiągano w sposób dwojaki: albo duchy wcielały się w ciało szamana (lub jego bęben rytualny), albo dusza szamana udawała się w podróż do krainy duchów. Następowało to w stanie autohipnozy, dlatego też kandydat na szamana musiał mieć pewne predyspozycje psychiczne. Godność szamana najczęściej była dziedziczna, ale zawsze opierała się na zasadzie powołania. Osoba, która w przyszłości miała zostać szamanem, w młodości często miewała omdlenia, przywidzenia, była chorowita czy też niezrównoważona psychicznie. Stan ten tłumaczono wpływem duchów lub ducha przodka-szamana. Nie zawsze powołanie było przyjmowane z zadowoleniem. Często rodzina powołanego czy też on sam sprzeciwiali się woli duchów, co powodowało dalszą eskalację chorób, a nawet mogło doprowadzić do śmierci. W chwili przyjęcia godności szamańskiej wszelkie choroby ustawały. Dalsze losy szamana układały się różnie. U niektórych ludów młody szaman sam doskonalił się w swoim zawodzie: udawał się do lasu, a jego dusza wraz z duszą przodka-szamana wędrowała do świata dolnego, gdzie spotykała się z duchami i od nich przyjmowała nauki. Częściej, m.in. u Jakutów i Buriatów, młody szaman terminował u starszego i nawet otrzymywał od niego pewien rodzaj święceń.

Do najważniejszych atrybutów szamana ludów Północy należały: bęben, grzechotka, płaszcz, czapka oraz specjalne rzemienie sza-



mańskie. Przedmioty te, wykonywane przez członków rodu, szaman otrzymywał kolejno w miarę wzrostu swojej mocy oraz pozycji w społeczności plemiennej. Płaszcz i czapkę dostawał najpóźniej, czasami nawet po kilkunastu latach pełnienia funkcji. Najważniejszym atrybutem był jednak bęben. Przed podarowaniem szamanowi przedmioty te należało ożywić w trakcie specjalnych ceremonii, inaczej pozostawały martwe, pozbawione ducha.

Wyznawcy szamanizmu zwracali się do szamana niemal we wszystkich okolicznościach wymagających kontaktu z duchami, począwszy od narodzin, kiedy to ochraniał on dziecko przed złymi duchami, aż do pogrzebu, gdy odprowadzał duszę zmarłego do świata dolnego. Działania szamańskie, tzw. obrzędy zaklinania, miały na celu leczenie ludzi i zwierząt, walkę z różnymi nieznanymi żywiołami, a także zapewnienie powodzenia w polowaniu. Szaman ustalał rodzaj ofiar składanych bóstwom, wypędzał złe duchy, a nawet przepowiadał przyszłość.



Misterium szamańskie, plastyczne, bogate w elementy dramatyczne i wymagające daru improwizacji, zwykle odbywało się w półmroku, we wnętrzu jurty (czumy). Szaman, ubrany w rytualny strój (często symbolizujący pta-

⇦ Rysunki ludów Północy często przedstawiają wizje mitycznych siedzib rodowych duchów przodków, które – jak wierzono – przybywają do szamana, by wspomóc go w kontaktach z innymi duchami

ka, aby dusza niczym ptak mogła wznieść się w przestworza), zaczynał bić w czarodziejski bęben, poruszając się rytmicznie i recytując pieśni-zaklęcia wzywające duchy. Wybijając coraz szybszy rytm, opisywał, gdzie w danym momencie znajduje się jego dusza, a przybycie duchów oznajmiał naśladowaniem ruchów i odgłosów dzikich zwierząt. Gdy rytm bębna stawał się najszybszy i zaczynał się rwać, następował punkt kulminacyjny obrzędu: szaman padał nieprzytomny na ziemię, a jego dusza wędrowała do krainy duchów. Dalsza część rytuału była już dostępna jedynie szamanowi i odbywała się w sferze świata dolnego. Po przebudzeniu się z omdlenia szaman obwieszczał wyznawcom wolę duchów,

Animizm – wiara w istnienie dusz i duchów, polegająca na przypisywaniu duszy ludziom, przyrodzie, zwierzętom, stanowił najbardziej powszechny element wierzeń religijnych; uznawany za najwcześniejsze stadium rozwoju systemów religijnych. W postaci bardziej rozwiniętej występuje jako szamanizm animistyczny.

Totemizm – zespół wierzeń oraz praktyk religijnych opartych na mistycznej więzi danego rodu z totemicznym przodkiem, często zwierzęciem, np. niedźwiedziem czy kuną. Jest jedną z najstarszych form wierzeń ludowych występujących w niemal wszystkich kulturach pierwotnych.

uzdrawiał chorych czy też udzielał rad, którymi obdarowały go duchy.

Szamanizm (istniejący w dwóch formach: starszej – przedszamańskiej, przesyconej elementami totemicznymi i animistycznymi, oraz późniejszej – właściwego szamanizmu) nie był jedyną formą wierzeniową ludów Syberii. Po przyłączeniu do Rosji na te tereny zaczęło przenikać prawosławie, część szczepów buriackich przyjęła lamaizm, natomiast pewne grupy pochodzenia tureckiego, zamieszkujące południową część Syberii Zachodniej, przeszły na islam.

⇦ Każdy szaman korzysta z pomocy duchów. W wierzeniach Ewenków są one utożsamiane z ptakami zataczającymi kręgi w locie

Tradycje i legendy ludów Mongolii

W historii kultury Mongolii można wyróżnić trzy etapy rozwoju. Pierwszy, sięgający przełomu XII i XIII wieku, to okres zróżnicowanych etnicznie koczowniczych plemion ałtajskich, w którym osiągnięcia kultury duchowej były najmniejsze (brak stałych ośrodków). Od przełomu XII i XIII wieku datuje się okres drugi, kiedy to Czyngis-chan zjednoczył pod swoim przywództwem rozproszone plemiona. W okresie trzecim, przypadającym na XV wiek, wielkie imperium mongolskie rozpadło się ostatecznie na kilka niezależnych księstw.



⇦ ⇧ **Taniec w maskach zwany *cam* wywodzi się z Indii, ale od VIII w. stanowi element wierzeń i kultury Mongolii. Prawie każdy klasztor ma jego lokalną wersję**



W pierwszym okresie ludy mongolskie wyznawały religię typu szamańskiego, pozbawioną uporządkowanej doktryny. Co prawda koczownicy znali pismo (od VII w.), jednakże do współczesnych czasów zachowało się niewiele zabytków literackich. Najobszerniejszym źródłem na temat wierzeń Mongołów są kroniki chińskie. Wynika z nich, że ludy koczownicze miały szamanów, wierzyły we wróżby, oddawały cześć przodkom. W owym czasie powszechnie panował kult duchów uosabiających niebo, ziemię, słońce, księżyc, gwiazdy i rozmaite zjawiska czy elementy przyrody.

Do ciekawych rytuałów można zaliczyć wypędzanie złych duchów, których w świecie szamańskim znano bardzo dużo i które często obwiniano o wywoływanie różnych chorób. Do najbardziej powszechnych należały: *elije*, *todkar*, *albin*, *szimnus* i *ada*. Podczas obrzędu szaman próbował zmusić złego ducha, by przeniósł się z ciała osoby cierpiącej na kukłę, zwaną *dżolig*. Kukły te, o ludzkich kształtach, sporządzone z filcu lub wojłoku, stały zwykle w jurtach bądź przed ich wejściem, gdzie składano im w ofierze jadło i napoje.



⇧ **Zanim z Tybetu dotarł lamaizm, głównym systemem religijnym Mongolii był szamanizm**

W okresie imperium mongolskiego większość szczepów również wyznawała szamanizm, choć w życiu politycznym i państwowym nie odgrywał on większej roli (Mongołowie byli znani z tolerancji religijnej). Niekiedy obiektami kultów szamańskich stawali się wielcy chanowie, a zwłaszcza Czyngis-chan. Najwięcej informacji z tego okresu zawierają trzy pozycje: anonimowa „Tajna historia Mongołów", „Zbiór kronik" perskiego historyka Raszida ed Diny oraz wspomnienia papieskiego posła na dwór chana – Giovanniego da Pian del Carpine'a, przy czym dwie ostatnie są najbardziej obszerne. Według nich Mongołowie pomimo silnie jeszcze zakorzenionego szamanizmu wierzyli w jednego boga, twórcę wszystkich światów, choć nie oddawali mu czci ani też nie modlili się do niego. Modlitwy i prośby kierowali natomiast ku boskiemu słońcu i księżycowi, wodzie i ogniowi. Kult ognia był bardzo silnie rozwinięty; ogień uważano nawet za bóstwo. Carpine podaje przykłady czynności według Mongołów grzesznych, jak wkładanie noża do ognia czy choćby posługiwanie się siekierą w jego pobliżu, mogło to bowiem doprowadzić do skaleczenia jego ducha. O roli ognia świadczy również fakt, że Carpine, przed przyjęciem go przez Batu-chana, władcę Złotej Ordy, został poddany rytualnemu oczyszczeniu duchowemu, polegającemu na przejściu przez bramę wykonaną z dwóch wbitych w ziemię dzid i rozciągniętego pomiędzy nimi sznura. Po obu stronach rozpalono ogniska, które miały moc oczyszczającą. Poseł przytacza też mongolskie zakazy, takie jak zakaz łamania kości o kość czy rozlewania napojów na ziemię.

Niewątpliwie najwyższym bóstwem czczonym przez Mongołów za czasów imperium był Tengri, w innych przekazach zwany Mongke Koke Tengri, czyli „Wiecznie błękitne niebo".



⇨ **Buddyjska księga sakralna, spisana pismem tybetańskim, jest przechowywana w bibliotece głównego klasztoru Mongolii**

Lamaizm, zwany również buddyzmem tybetańskim, jest mahajanistyczno-tantryczną odmianą buddyzmu powstałą w Tybecie na styku buddyzmu i form animistycznych. Ostatecznie za sprawą reformatora Cong-k'a-py („Żółte czapki") stał się państwową religią zarówno w Tybecie, jak i w Mongolii. Jeden z największych jego krzewicieli – Nejiczi-tojin, w celu przyspieszenia rozpowszechniania się nowej religii obiecywał Mongołom różne dary za nauczenie się na pamięć określonych tekstów religijnych. I tak za nauczenie się na pamięć tantry Nigucza kurijangguj (tantra tajnego zgromadzenia) otrzymywało się konia, za opanowanie tekstu o tantrycznym obrońcy wiary Jamantace – wołu.

„Tajna historia Mongołów" wspomina też o żeńskim bóstwie Eke Etungen, czyli Matce Ziemi. Innym bóstwem była Umaja – duch opiekuńczy, której kult przetrwał najdłużej. Imię to u wielu ludów ałtajskich oznacza „łono mat-



⇧ **Wspaniała architektura i bogactwo dekoracji najsłynniejszego mongolskiego klasztoru lamajskiego Gandantegczinlen miały ukazać potęgę bóstw mongolskich**

ki", co może wskazywać na matriarchalne początki wierzeń.

U schyłku XV wieku, po śmierci ostatniego władcy ogólnomongolskiego imperium rozpadło się na kilka niezależnych księstw. Nie spowodowało to upadku kultury, gdyż już pod koniec XVI wieku Mongolia dzięki poparciu władców poszczególnych księstw dostała się pod wpływy buddyzmu, a dokładnie jego tybetańskiej odmiany – lamaizmu. Lamaizm, powstały na styku samego buddyzmu i tybetańskich form animistycznych, silnie sklerykalizowany, dość szybko zdobył przewagę nad szamanizmem, między innymi dzięki przepychowi oprawy artystycznej: obrazom, rzeźbom, rozbudowanym ceremoniałom religijnym. Szczególnie widowiskowe obrzędy były związane ze śmiercią oraz upamiętnieniem wydarzeń historycznych i mitycznych. W czasie tych świąt lamowie wykonywali tańce pełne gestów i ruchów o bogatej symbolice, na przykład obracali się wokół siebie, żeby pokonać zło, wykonywali ruchy mieczem, co symbolizowało odcinanie łańcuchów niewiedzy, a ponadto nosili maski zmarłych, które miały przypominać, że życie jest jedynie złudzeniem.

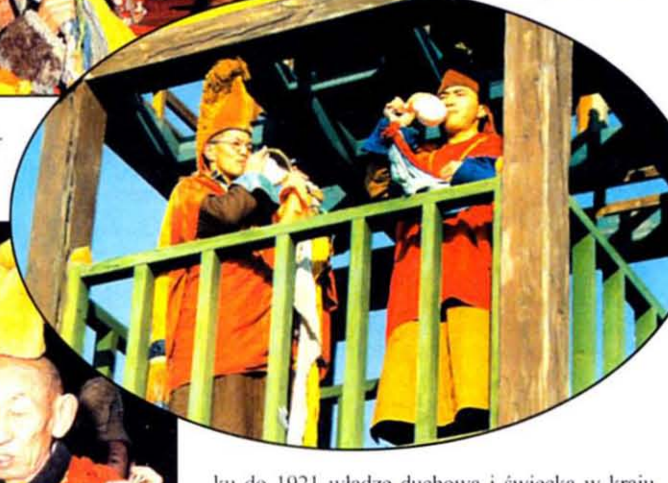
Ważnymi źródłami wiedzy na temat wierzeń tego okresu są: anonimowa kronika „Szira tugudżi" („Żółta opowieść") i uznana za najbardziej wartościowe dzieło historiograficzne kronika księcia Saganga Seczena „Erdenijin tobczi" („Drogocenny guzik"). Obie kroniki przytaczają opisy powstania świata zgodne z wyobrażeniami lamajskimi.

Według „Żółtej opowieści" na samym początku w pustce szalały wiatry tak silne, że utworzyły nieruchomy, twardy krąg powietrza nazwany Dzilamakan o grubości 990 tysięcy bere (bere to mongolska jednostka długości równa ok. 2 km) i niezmierzonej szerokości. Na jego powierzchni pojawiło się Złote Serce, powstałe z siedmiu jezior wiejącego powietrza. Na dole rozpościerał się ocean, głęboki na 130 tysięcy bere, na którego powierzchni osadzał się złoty pył. Rosnąca warstwa pyłu utworzyła Złoty Świat, który zajął całą powierzchnię oceanu. Na środku wznosiła się góra Sumer – chan wszystkich gór na świecie, otoczona przez siedem złotych szczytów, siedem mórz i cztery kontynenty. Krąg zagęszczonego powietrza na wysokości 40 tysięcy bere stanowił opokę dla słońca, księżyca i gwiazd zamieszkanych przez różnych bogów.

Kroniki podają również lamajskie mity o pochodzeniu ludzi. Według kroniki Saganga Seczena bóstwo Tengri opuściło niebo, żeby odrodzić się z ziemi. Na skutek pomnażania powstało siedemnaście krain świata istot widocznych, cztery krainy świata istot niewidocznych oraz dwadzieścia krain świata Amarak, czyli pożądania. W tych trzech światach pojawiło się sześć rodzajów istot żywych, w tym ludzie – istoty najdoskonalsze. Jako wcielenia Tengri były one nieśmiertelne, unosiły się w powietrzu, nie potrzebowały ziemskiego pożywienia, nie rodziły się z łona kobiety, tylko za pośrednictwem reinkarnacji, nie potrzebowały również słońca, same bowiem promieniały blaskiem. Dopiero gdy istoty te zjadły pożywienie zwane „tłuszczem ziemi" i „gajem ziemi", a na końcu dziki ryż zwany *sału*, utraciły doskonałość – poznały nienawiść, zazdrość i wszelkie inne zło, oraz nastąpił podział na płcie. Wśród mnożących się kobiet i dzieci pojawiła się istota piękna, szlachetna i mądra, wybrana na księcia, pierwszego chana mongolskiego. Za czasów Czakrawartin-chana, według wierzeń buddyjskich obracającego złote koło czterech części świata, na niebo zawitało słońce, księżyc i gwiazdy.

O tym, jak silnie zakorzenił się w Mongolii lamaizm, może świadczyć fakt, że od 1911 roku do 1921 władzę duchową i świecką w kraju sprawował lama, będący kolejnym wcieleniem Buddy Majtrei. Obecnie w Mongolii powstało wiele klasztorów, w tym w Ułan Bator.





⇦ ⇩ **Mongolskim obrzędom religijnym towarzyszą dźwięki tradycyjnych instrumentów, m.in. wykonanych z muszli**



⇦ **Codziennie lamowie zasiadają w charakterystycznych żółtych czapkach, symbolizujących władzę, mądrość i wtajemniczenie, do studiowania świętych tekstów i odprawiania modłów**

Mitologia Korei

Dopiero po II wojnie światowej, kiedy Korea ponownie zaistniała na mapie świata, zaczęto na nowo odkrywać przebogatą kulturę tego kraju, jego literaturę, sztukę i mitologię, a nawet myśl techniczną. Badania, choć utrudnione z racji sztucznego podziału na dwa wrogie państwa, ukazują coraz dokładniej drogi rozwoju cywilizacji na Półwyspie Koreańskim.

Korea z racji swego położenia stanowiła pomost, przez który docierały do Japonii chińskie wpływy kulturowe, po drodze ulegające modyfikacjom i przyczyniające się do przekształcania miejscowych wierzeń.

Pierwotnym systemem religijnym Półwyspu Koreańskiego był szamanizm, rozpowszechniony w tym regionie już około 100–20 tysięcy lat p.n.e. Czczono niebo – Hananim, upatrując w nim najwyższe bóstwo, a wraz z nim bóstwa słońca, księżyca, gwiazd oraz duchy ziemi – Thosin. W późniejszych czasach wiele z tych bóstw natury utożsamiono z postaciami z panteonu chińskiego czy też buddyjskiego. Liczba bóstw jest olbrzymia – na samej tylko wyspie Dzedzu czci się ich około 18 tysięcy. Bóstwa koreańskie dzielą się na 4 grupy: bogów niebiańskich, bóstwa ziemskie, bóstwa ludzkie oraz złe duchy.







⇦ ⇧ ⇨ **W Korei szamanizmem zajmują się najczęściej kobiety. Przy dźwiękach rytualnych instrumentów, używając obrzędowych wachlarzy, wpadają w trans i przywołują duchy nie tylko związane z naturą, ale też duchy królów, wodzów i innych postaci historycznych**

Gdy na przełomie XIX i XX w. Korea znalazła się u progu utraty niepodległości, Na Czhola i O Hjoka postanowili wskrzesić starą religię zwaną *tedzonggjo*. Niestety, nie pomogła ona ocalić Korei, jednak przetrwała do naszych czasów. Obecnie liczy ona ponad 400 tysięcy członków i ponad 100 mnichów. Głównym dogmatem tej religii jest wiara w istnienie „boga w trójcy jedynego”, Hanyla. Występuje on jako stwórca, bóg-ojciec Hanim, bóg-nauczyciel Hanung i bóg-władca ziemski Hangom, który przybrał postać Tanguna. Tangunizm zawiera wiele istotnych elementów nauk taoizmu, buddyzmu i konfucjanizmu.

Szamanizm koreański przypomina szamanizm ludów ałtajskich. Według jego wyznawców świat składa się z trzech pięter: podziemnego, niebiańskiego oraz duchowego.

Szamaniści wierzą też w istnienie duchów każdej rzeczy, zarówno żywej, jak i martwej, oraz w duchy zjawisk natury. W porównaniu z wierzeniami ałtajskimi szamanizm koreański uważany jest za kult demonów, nie zawsze złych, jednak przeważnie wrogich człowiekowi. Ponadto, o ile u ludów ałtajskich nastąpiło przejście od szamanów-kobiet do szamanów-mężczyzn, o tyle w Korei miał miejsce proces odwrotny: pierwotnie szamanami byli mężczyźni, następnie zaś funkcję tę sprawowały kobiety zwane tutaj *mudang* (w 1966 r. było ich zarejestrowanych około 63 tysięcy). Szamanki cieszyły się dużym szacunkiem i należały do nielicznych kobiet mogących uczestniczyć w życiu publicznym feudalnego państwa koreańskiego. Wiedza przechodziła dziedzicznie z matki na córkę, aż do XIX wieku.

Mitologia szamańska została spisana dopiero wiele stuleci po pojawieniu się w Korei innych systemów religijnych i filozoficznych, takich jak buddyzm, konfucjanizm czy taoizm. Wątki napływowe, splecione z rdzennymi wierzeniami, stworzyły niepowtarzalny, szczególny zespół mitologicznych opowieści. Pomijają one jednak mity kosmogoniczne, które przetrwały wyłącznie w tradycji ustnej, szczególnie w południowej części półwyspu.

Ponphuri, czyli pieśni szamańskie dotyczące głównie powstania świata, głoszą, że wyłonił się on z chaosu jako gotowa ziemia i niebo pogrążone w ciemnościach. Inaczej niż w tradycji europejskiej, bóstwu nie przypisuje się w nich roli stwórcy, a jedynie istoty, która uporządkowała zastane już zjawiska natury. Wśród pieśni opowiadających o powstaniu świata najpopularniejsze są: „Czhogamdze”, „Dzowangkut” i „Czhangsega”. Dwie pierwsze mają jednolity charakter, natomiast w „Czhangsega” wątek kosmologiczny łączy się z dość swobodnie interpretowanym wątkiem buddyjskim. Wśród innych popularnych pieśni pojawia się „Sidzunkut”, opisująca powstanie ludzi. Pieśń ta sławi kult płodności. Jej główną bohaterką jest Tanggyn-agassi, w niektórych wersjach będąca niebianką, w innych dziewczyną z wysokiego rodu, a jeszcze w innej matką synów samego Buddy. W jednej z wersji Tanggyn-agassi odwiedził mnich z klasztoru Żółtego Smoka. Po jego wizycie Tanggyn-agassi urodziła trzech synów. Początkowo ojciec nie chciał ich uznać. Dopiero gdy wykazali się swymi umiejętnościami i wykonali





⇩ ⇨ **Ochronie przed demonami mogą służyć figury przodków stawiane w pobliżu domu lub talizmany wieszane na drzwiach**

sześć jego poleceń, uznał swoje dzieci i nadał im imiona. Najstarszego nazwał Kymgangsan Sinrjongnin („Bóstwo z Gór Diamentowych"), średniego – Tegwann-jong Munsunin („Bóstwo z gór Thebek"), a najmłodszego – Tegwann-jong Songhwangnim („Bóstwo pomyślności z grzbietu Tgwan"). Ich matka została opiekunką narodzin – Samsin Halmoni („Babka trzech duchów").





⇦ ⇧ **Tygrys jest w mitologii koreańskiej zwierzęciem przyjacielskim, a czasem nawet zabawnym. W ikonografii przedstawia się go często jako towarzysza ducha gór**

Wśród koreańskich mitów przekazywanych z pokolenia na pokolenie występują również motywy potopu niszczącego cały świat. Jeden z nich opowiada, jak brat i siostra odtworzyli rodzaj ludzki. Uratowali się z potopu, dopływając na pniu drzewa do wierzchołka góry. Nie śmieli współżyć ze sobą, dopóki nie otrzymali znaku. Pewnego dnia staczali z góry kamienie do żaren. Kiedy zobaczyli, że legły one u podnóża jeden na drugim, uznali to za znak niebios. Wtedy stali się małżeństwem. Mieli wiele dzieci, które dały im licznych wnuków, prawnuków i praprawnuków.

Wiele mitów opowiada też o powstaniu ciał niebieskich. Jeden z nich mówi o trzech córkach, których matka została pożarta przez tygrysa. Żeby nie podzielić losu matki, dziewczęta uciekły na niebo, gdzie zamieniły się w He, Tal i Pjol, czyli słońce, księżyc i gwiazdę. Inne legendy próbują wyjaśnić pochodzenie gwiazdozbiorów oraz wytłumaczyć takie zjawiska, jak zaćmienie Słońca i Księżyca.

Na najwcześniejsze wierzenia szamanistyczne nałożył się buddyzm, który dotarł na Półwysep Koreański w IV wieku n.e. Na zabytkach piśmiennictwa koreańskiego odcisnął także swoje piętno konfucjanizm, który przez ponad 500 lat był oficjalnym systemem religijno-filozoficznym Korei. Najstarsze koreańskie źródła pisane, „Samguk sagi" („Kroniki Trzech Królestw") konfucjanisty Kima Pusika, i „Samguk jusa" („Legendy z okresu Trzech Królestw") Irjona, mnicha buddyjskiego, choć przytaczają legendy i mity nawet sprzed 2 tysięcy lat, są niezwykle skomplikowanym połączeniem wierzeń i często niezrozumiałej symboliki. Buddyjscy i konfucjanistyczni autorzy kronik i poematów często pomijali wcześniejsze wątki czy też w ogóle nie zajmowali się tymi pieśniami szamanek, które nie odpowiadały moralnym normom ich wiary. W rezultacie zebrane przez nich mity bardziej wiążą się z historią kraju niż z panteonem bogów. Mitologiczne postacie przedstawione są jako pół historyczni, pół legendarni władcy kolejnych państw koreańskich. Typowym przykładem jest mit o Tangunie, założycielu pierwszego państwa koreańskiego, którego historię przedstawia Irjon w swoich „Legendach z okresu Trzech Królestw":

Kiedy Hwanung, syn niebiańskiego cesarza Hwanina, zstąpił z niebios na ziemię, spotkał niedźwiedzicę i tygrysicę, które zaczęły modlić się do niego, aby przemienił je w istoty ludzkie. Litościwy niebianin podarował im piołun i ząbki czosnku. Powiedział, żeby spożyły to święte jadło i nie wychodziły na światło słoneczne przez sto dni. Tygrysica złamała nakaz i pozostała zwierzęciem, ale niedźwiedzica, która postępowała zgodnie z poleceniem, już po dwudziestu jeden dniach ukrywania się w jaskini przemieniła się w piękną kobietę. Niestety, nie mogła znaleźć małżonka. Modliła się o to długo i w końcu sam niebianin połączył się z niewiastą. Efektem tego związku był Tangun Wanggom, który osiadł w Asadal i założył państwo zwane Dzoson.





⇦ **Tradycja tańca z użyciem masek sięga czasów zamierzchłych. Takie tańce towarzyszyły wielu rytuałom – także odtwarzającym stare mity**

Mit ten, choć jeden z najkrótszych, stał się zaczątkiem swoistego systemu religijnego, znanego w Korei Południowej pod nazwą *tedzonggjo*, czyli „religii wielkich boskich przodków". Jego bohater cieszy się tak wielkim poważaniem, że dopiero niedawno w Korei Południowej zaprzestano podwójnego datowania: według ery Tanguna i według kalendarza zachodniego. Dawniej liczono lata od założenia państwa Dzoson. Innymi mitami tego rodzaju są podania o Dzumongu, założycielu kolejnego państwa koreańskiego, Kogurjo, czy Paku Hjokkose, twórcy państwa Silla.



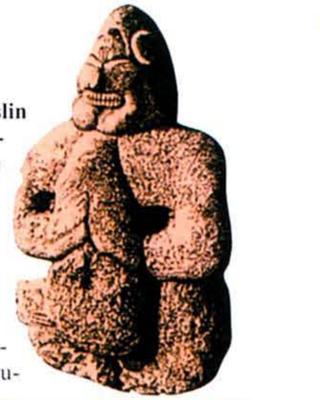
⇧ **Postacie nieśmiertelnych siedzących w górach ucieleśniają ideały życia zgodnego z zasadami taoizmu i symbolizują harmonię z naturą jako drogę do osiągnięcia nieśmiertelności**

W Korei szeroko rozpowszechnione były kulty lokalne, które przetrwały przede wszystkim w trudno dostępnych górskich wioskach wschodniego wybrzeża. Do ciekawszych należy kult falliczny i praktyki magiczne, częstokroć oficjalnie zakazywane w południowej części Korei.

Mitologia Korei, w dalszym ciągu jeszcze nie do końca poznana, stanowi malowniczy konglomerat wątków szamanistycznych, buddyjskich, konfucjanistycznych i lokalnych. Liczne mity sięgające czasów szamanizmu zawierają elementy buddyjskie (np. wątek mnicha z pieśni o Tanggyn), natomiast w przekazach buddyjskich można odnaleźć wątki szamanistyczne. Szamanistyczna tradycja staje się coraz popularniejsza, choć należy pamiętać, że odnosi się to jedynie do południowej części półwyspu. Z przyczyn politycznych w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej szamanizm jest brutalnie i konsekwentnie zwalczany.

Mity i podania polinezyjskie

Polinezja to wyspy we wschodniej części Oceanii rozrzucone na obszarze trójkąta, którego wierzchołki stanowią: Nowa Zelandia na południu, Hawaje na północy i Wyspa Wielkanocna na wschodzie. Wierzenia polinezyjskie, zróżnicowane jak same wyspy, w wielu przypadkach pozostają zagadką dla dzisiejszych naukowców. Spośród niezliczonych mitów i podań najbardziej popularne i typowe dla tego rejonu są wątki wywodzące się z najstarszych centrów kulturowych, takich między innymi jak: Samoa, Tonga, Tahiti, Markizy, Wyspy Cooka, Nowa Zelandia (najmłodsza z kultur), Kermadec, Mangarewa, Wyspa Wielkanocna i Hawaje.

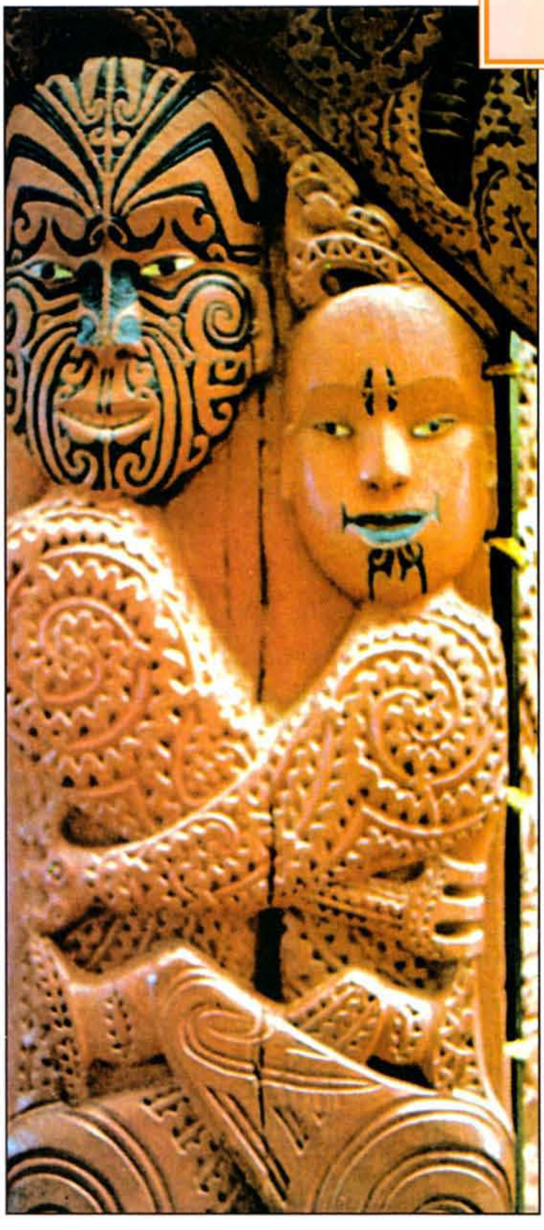


⇨ Rongo, bóg roślin uprawnych, podarował ziemi pierwsze słodkie ziemniaki, które zabrał z nieba

Drzewo genealogiczne boskiej rodziny:
Rangi = Papa
ojciec niebo — matka ziemia

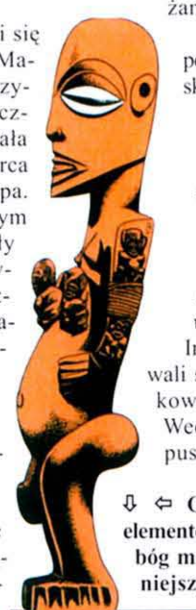
- Tane – bóg lasów
- Haumi – bóg dzikich roślin
- Tangaroa – bóg morza
- Whiro – bóg ciemnych stron życia
- Tu (Tumatauenga) – bóg wojny
- Tawhiri (Tawhirimatea) – bóg burzy i wiatru
- Rongo – bóg roślin uprawnych

⇧ Jak pokazuje drzewo genealogiczne, boska para stwórcza miała siedmiu synów



⇦ Twarze pierwszych rodziców – Rangiego i Papy – według wierzeń polinezyjskich ozdabiały wzory, jakie do tej pory tatuują Maorysi

Już sam akt stworzenia różni się w zależności od regionu. Maorysi z Nowej Zelandii wierzyli, że na początku istniała mroczna próżnia Po, w której powstała boska para: wielki rodzic, twórca bogów Rangi i pramacierz Papa. Spletli się w tak silnym miłosnym uścisku, że ich dzieci, nie mogły się spomiędzy nich uwolnić. Pierwszym, który zaproponował rozwiązanie, był Tu. Podsunął braciom pomysł uśmiercenia rodziców. Na szczęście Tane znalazł inny sposób: wsparł się plecami o brzuch matki, a stopami odpychał ojca. W wysiłku dopomagali mu pozostali bogowie, jedynie porywczy Tawhiri, bóg burzy i wiatru, starał się pokrzyżować plany rodzeństwa. Już po rozłączeniu rodziców, gdy Papa stała się ziemią, a Rangi niebem, złośliwy Tawhiri rozpędził braci. Tangaroa znalazł się w morzu, Rongo i Haumi skryli się we wnętrzu Papy, a leśny Tane poddał się huraganowi; do dziś w chylących się na wietrze drzewach Maorysi widzą hołd oddawany bogu wichrów przez Tane. Dopiero bohaterski Tu zdołał pokonać w pojedynku Tawhiriego i przegnać go do ojca. W ten sposób na dopiero co powstałym świecie zapanował pokój, lecz brutalnie rozłączona boska para do dziś daje wyraz wielkiej tęsknocie. Jej przejawem jest rosa roniona przez Papę i ulewne deszcze uważane za płacz Rangiego.



O wyjątkowej poetyce mitów i podań polinezyjskich może świadczyć maoryski hymn na cześć stworzenia świata:

Z narodzin wzrost
ze wzrostu myśl
z myśli pamięć
z pamięci świadomość
ze świadomości pożądanie.
Słowo stało się płodne
przebywało w słabym świetle
zrodziło noc
wielką noc, najwyższą noc.

Inaczej, bardziej przyziemnie pojmowali stworzenie świata mieszkańcy środkowopolinezyjskiej wyspy Mangaja. Według ich podań świat przypomina pusty orzech kokosowy z otworem na

⇩ ⇦ Ocean jest jednym z najważniejszych elementów świata Polinezyjczyków, dlatego bóg morza Tangaroa stał się najpopularniejszym bóstwem ludów Polinezji



górze i ogonkiem na dole, a akt stworzenia to efekt chuci czarownicy zamieszkującej ogonek.

Dużo bardziej rozwinięty i o większym zasięgu jest mit kosmogoniczny zawarty w hawajskim poemacie „Kumulipo" spisanym w roku 1951. Poemat ten, liczący dwa tysiące wierszy, stał się z czasem genealogią królów hawajskich. Jego konstrukcja przypomina trochę biblijną Księgę Rodzaju. Pierwszego dnia powstali: męski Kumulipo i żeńska Po'ele, którzy stali się rodzicielami życia w morzu (małże, korale itp.) oraz roślin lądowych, zrodziła się też pierwsza dzika kaczka, nie było jeszcze jasności. W drugim dniu powstała następna para: męski Pouliulu i żeńska Powehiwehi; ci zrodzili ryby i zwierzęta morskie, pojawiły się też jadalne bulwy taro (bulwy kolokazji) oraz winna latorośl. Kolejnego dnia zaistnieli: męski Po'el'ele i żeńska Pohaha. Ich potomstwem są drobne żyjątka oraz jaja, z których wykluło się ptactwo. Trwały jeszcze ciemności, choć zbliżał się świt. Następny dzień ujrzał narodziny nowej pary:



⇨ Bóg wojny – Tu, nie uosabia, jak w innych kulturach, męstwa i szlachetności. Jego wyobrażenie emanuje dzikością i okrucieństwem

męskiego Popanopano i jego pani Polalwehi. Pełzające stworzenia wyszły z morza i złożyły jaja, ustaliła się linia brzegowa. Kolejna para to Pokanokano i Polalouli; wraz z nimi pojawiła się świnia i zakwitły pola uprawne. Nazajutrz Pohiolo i Pone'aaku spłodzili gryzonie i inne szkodniki, a także psa bez sierści. Tego dnia ziemia się zazieleniła. Ostatnia, siódma para, Pokinikini i Pohe'enaulu, dała życie człowiekowi i wraz z pojawieniem się pierwszego niemowlęcia noc ustąpiła ostatecznie.

Według mitu tahitańskiego świat powstał z kosmicznego jaja. W jego wnętrzu, w zupełnej samotności, wzrastało bóstwo stwórcze – Ta'aroa. Po rozbiciu jaja Ta'aroa zorientował się, że wokół istnieje tylko pierwotna ciemność i próżnia. Zmęczony pustką i ciszą z jednej części skorupy stworzył fundament świata – skały i glebę, a z drugiej sklepienie niebieskie. Potem, przybrawszy postać ludzką, zajął się wypełnianiem wszechświata. Inna wersja tahitańskiej legendy mówi, że Ta'aroa na utworzenie świata przeznaczył swoje ciało z wyjątkiem głowy.

W panteonie polinezyjskim najbardziej popularnymi bogami byli Tangaroa, Tane, Rongo oraz Tu. Wśród nich największym poważaniem cieszył się Tangaroa – odgrywał on niezmiernie ważną rolę w całej Polinezji i różnych jej częściach; był znany pod podobnymi imionami, jako Tanaoa, Tagaloa, Taaroa. Poza Nową Zelandią na wszystkich mniejszych wyspach czczono go jako naczelnego boga-demiurga, a na Hawajach jako boga-kałamarnicę. Z czasem bóg ten stał się równie potężny jak morze, którym władał, i przejął nie tylko domeny swoich braci, ale również ojca, samego Rangiego.

⇨ Maui, żeby pomóc ludziom, musiał się wykazać sprytem i pomysłowością



Ostateczne Tangaroa został najpotężniejszym bogiem, którego spojrzenie i słowo miały moc powoływania nowych bytów.

Jedynym bogiem, który oparł się tej supremacji, był Tane. Hawajczycy, określający go mianem Kane, uczynili zeń przeciwieństwo boga-kałamarnicy. Jemu to przypisują stworzenie człowieka, którego ulepił z gliny (część podań wspomina, że człowiek to wspólne dzieło Tane i boga wojny Tu).

Inny mit związany z kultem Tane wyjaśnia pochodzenie śmierci. Mianowicie pewnego dnia Tane zapragnął mieć żonę i najpierw udał się w zaloty do swojej matki Papy. Ona odtrąciła go i kazała mu stworzyć kobietę na własne podobieństwo z piasku wyspy Hawaiki. Hina-ahu-one („dziewczyna z ziemi") była pierwszym człowiekiem. Urodziła córkę Hinatitamę, która również została żoną Tane. Kiedy Hinatitama dowiedziała się, że mąż jest jej ojcem, ogarnęło ją przerażenie i uciekła do świata podziemnego, gdzie została Hina-nui-te-po – boginią śmierci. Od tej pory wszyscy ludzie są śmiertelni. Wspomniana wyspa szczęśliwości – Hawaiki (nie mylić z Hawajami), będąca synonimem polinezyjskiego raju, też wiąże się ściśle z popularnym bogiem; została stworzona przez Tane w czasie jego wędrówek po bezkresnych wodach. Tak więc o Tane, czy też Kane, jak chcą pierwotni mieszkańcy Hawajów, można powiedzieć, że stał się bohaterem kulturowym Polinezji.

Innym bohaterem występującym powszechnie w polinezyjskich mitach jest Maui, postać może nie dorównująca potęgą Tane, ale na pewno dużo bardziej barwna. Maui, urodzony przedwcześnie, został przez matkę Taranagę wrzucony do morza. Na szczęście jego wielki przodek Tama-nui-ki-te-Rangi wyciągnął go z fal. Jeden z pierwszych wyczynów bohatera polegał na spowolnieniu wędrówki słońca, które szybko przemykało po nieboskłonie – Maui złapał je na haczyk sporządzony ze szczęki zmarłej prababki. Uczynił to, żeby ludzie mieli więcej czasu na przygotowywanie strawy i żeby jego matka miała więcej światła przy wyplataniu mat. Wypłynąwszy z braćmi na połów, Maui wyłowił ziemię – według jednego z przekazów była to wyspa Hawaiki (według innych wersji stworzona przez Tane) albo Te-ika-a-Maui („ryba Maui", czyli Nowa Zelandia). Obdarzył też ludzkość ogniem skradzionym strzegącej go Mahuike, władczyni świata podziemnego.

Polinezja przypomina wielki tygiel, w którym od dawna mieszają się i stapiają mity, bogowie i podania. Dziś nie można już wrócić do źródeł, nie sposób też oddać klimatu i nieprzebranego bogactwa polinezyjskich mitów i wierzeń, które w niczym nie ustępują mitom innych zakątków świata.

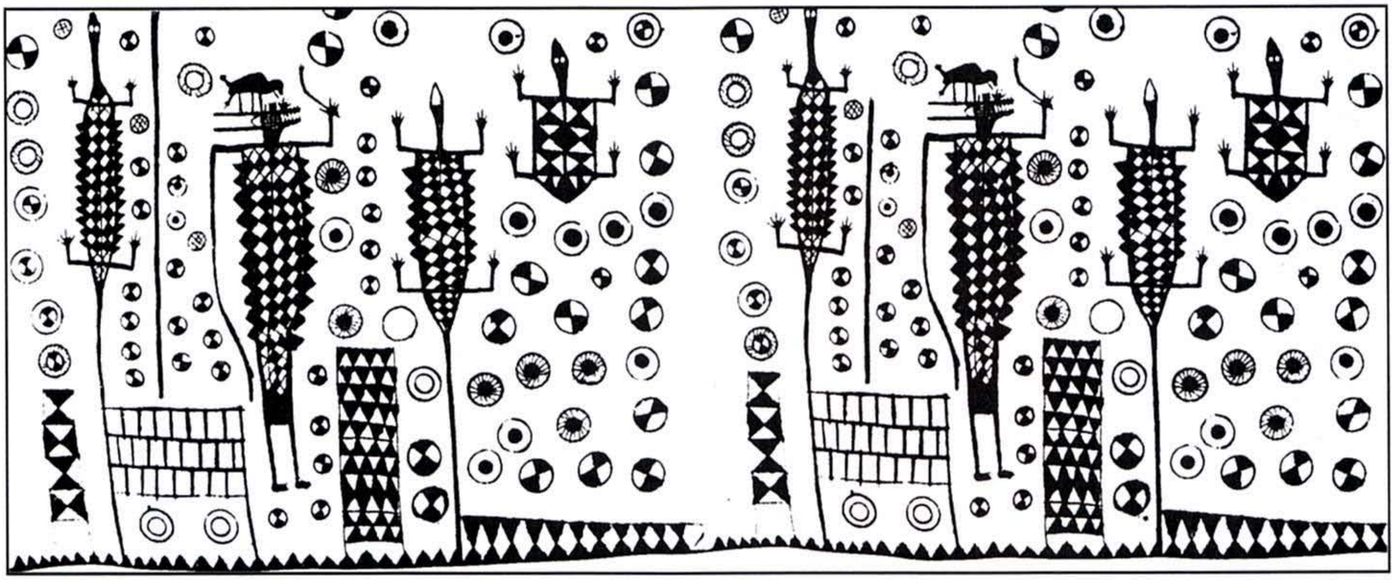


Rapa Nui, nazwana w 1722 r. Wyspą Wielkanocną, słynie przede wszystkim z tajemniczych posągów *moai*. Przedstawiają one kamienne postacie w kapeluszach, mające ponad 2 m wysokości i ponad 2 m średnicy. Umiejętności budowniczych, przedstawicieli zaginionej cywilizacji, do dziś wzbudzają podziw, a ich losy skłaniają do zadumy. Tradycyjna kultura Rapa Nui upadła m.in. w wyniku europejskich misji cywilizacyjnych, a jej los ostatecznie przypieczętowało wywiezienie z wyspy ponad tysiąca mężczyzn, a więc większości mieszkańców, przez peruwiańskich handlarzy niewolników. Dokładne zrekonstruowanie wierzeń dawnych mieszkańców wydaje się raczej niemożliwe. Obecnie wiadomo, że najważniejszym bóstwem wyspiarzy był Make-Make (najprawdopodobniej lokalny odpowiednik Tane), który stworzył człowieka z tykwy wypełnionej wodą. Make-Make występował pod postacią *tangata-manu*, czyli człowieka-ptaka, z którym wiązały się ważne doroczne obrzędy, polegające m.in. na wyścigu po pierwsze jajo morskiej jaskółki złożone na leżącej w pobliżu skalistej wysepce. Szczęśliwy znalazca jaja stawał się na rok człowiekiem-ptakiem.

Mitologia Afryki

Rozpatrując mitologię Afryki, trzeba pamiętać, że jest to olbrzymi kontynent zamieszkany przez wiele ludów nieraz o zdecydowanie odmiennych kulturach. Według danych historyczno-kulturowych najwłaściwszy wydaje się podział rdzennych systemów religijnych Afryki (a więc i mitologii) pod kątem struktur społeczno-ekonomicznych.

Rodzime systemy religijne czarnej Afryki to wierzenia ludów łowieckich, pasterskich, ludów rolniczych obszarów stepowych i leśnych. Niemal u wszystkich ludów istnieje wiara w istotę, którą można by określić mianem Najwyższego Bytu czy Najwyższej Istoty. Znana ona jest pod wieloma nazwami, na przykład w Afryce Wschodniej – Mulungu, natomiast w Afryce Zachodniej Nyame, Ngewo, Mavu i Amma. Mitologia koncentruje się głównie na stworzeniu człowieka oraz pochodzeniu śmierci. O ile mity dotyczące stworzenia są zróżnicowane, o tyle mówiące o pochodzeniu śmierci łączy jeden wspólny element – prawie wszystkie opierają się na dogmacie, że śmierć jest dziełem przypadku, czymś nienaturalnym. Szczególnie często występują dwa wątki. W pierwszym człowiek miał do wyboru dwa zawiniątka: w jednym znajdowało się życie, w drugim śmierć. Człowiek przez pomyłkę wybrał śmierć. Drugi mówi, że Bóg ogłosił ludziom życie wieczne. Niestety, wiadomość wysłana z wysoka nie dotarła do człowieka lub dotarła w formie całkowicie zmienionej. Poza istotą najwyższą w mitach afrykańskich można znaleźć wiele innych istot lub duchów o mniejszym znaczeniu, na przykład bóstwa burzy, ziemi, deszczu, lasu, którym poświęca się kapliczki lub inne miejsca czci. Stosunkowo najniższe, choć ważne miejsce w panteonie bóstw i duchów zajmują przodkowie, będący łącznikami między światem bogów i ludzi, niekiedy wynoszeni do rangi bogów.



⇧ **Sztuka zdobnicza odgrywa nie tylko rolę dekoracyjną – to również sposób na przekazywanie treści mitów następnym pokoleniom, co jest niezmiernie ważne u kultur nie znających pisma**

Mity ludów łowieckich

System mitów ludów łowieckich charakteryzuje się brakiem kapłanów i znikomym kultem przodków. W wierzeniach zaznaczają się dwie koncepcje. Pierwsza, starsza, dotycząca wiary w siły nadprzyrodzone, wynika ze związków człowieka ze światem zwierząt i wyraża się w totemizmie grupowym. Druga dopuszcza już istnienie bogów i akcentuje wiarę w nieśmiertelność duszy. W systemie religijnym jednego z ludów łowieckich – Buszmenów – koncepcje te znajdują wyraźne odbicie. Według ich starszych wierzeń w pradziejach istniały tylko zwierzęta i ich strażnik – karłowaty, skrzydlaty stwór o czerwonych oczach, który powołał do życia ludzi i roślinność, podsłuchawszy zwierzęta. W mitach późniejszych pojawił się wielki i mały bóg: Gu/e i o/a (ukośne kreski i wykrzyknik są graficznym oznaczeniem mlasków u Buszmenów). Gu/e sam stworzył swoją żonę i dzieci, choć Buszmeni grupy !ko nie są pewni, czy Gu/e jest w ogóle mężczyzną. Obaj żyją w niebie, mały bóg na zachodzie, a duży na wschodzie. Ich pomocnicy, //Gauwasi – duchy zmarłych żyjące na parterze boskich domów, pomagają duszom uzyskać nieśmiertelność. Niezależnie od swoich uczynków za życia (dobrych czy złych) każdy człowiek staje się //Gauwasi. U Buszmenów jedynym obrzędem religijnym jest taniec uzdrawiający, który wyzwala *gdoch* – boską siłę witalną.

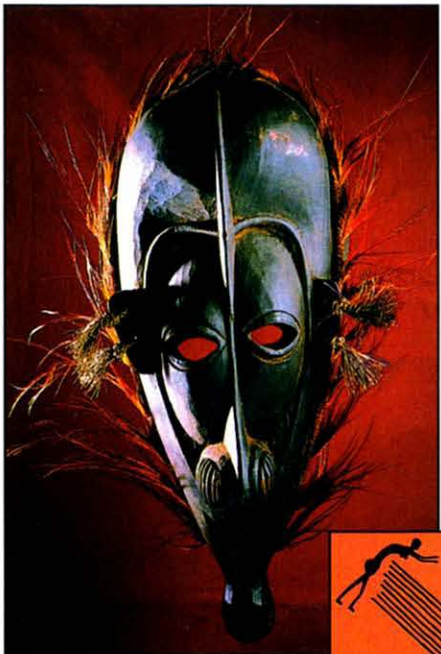
Mitologia ludów pasterskich

Inaczej kształtują się wierzenia ludów pasterskich. Niewątpliwie związane jest to z wyższym stopniem rozwoju społecznego i tendencji państwowotwórczych. Efektem powstania warstw społecznych było pojawienie się kasty kapłańskiej. Wiara w istotę najwyższą łączyła się z kultem przodków. U Hotentotów na przykład stwórcą był praprzodek Tsui-Goab („Ranne Kolano"), niegdyś wróżbita i wódz-kapłan, który stworzył pierwszych ludzi ze swego kolana. W państwie Hina można zauważyć zaczątki religii państwowej, gdzie najwyższy bóg wciela się za każdym razem w osobę panującego króla, tworząc w ten sposób kult przodków panującego. Inny element odróżniający wierzenia ludów pasterskich od łowieckich stanowi wyraźnie rozwinięty panteon bogów, z zaznaczonym podziałem na strefy wpływów. Przykładem może być lud Ganda, gdzie najwyższym bogiem stwórcą oraz przodkiem ludzkości jest Ruhanga, któremu podlegają *bachwezi* (w Ugandzie są to *lubale*), czyli duchy przodków będące pomniejszymi bogami: Nendle –



⇨ **Jednym z częściej powtarzających się motywów w rysunkach naskalnych są postacie uchwycone w ruchu, tak charakterystyczne dla stylu południowoafrykańskiego**

W większości mitologii Afryki występują postacie oszustów, wyróżniające się przebiegłością i sprytem oraz skłonnością do płatania figli i wyrządzania szkód. Postacie owe mogą mieć kształty ludzkie i być śmiertelnikami lub bogami, ale często bywają zwierzętami (takimi jak zające i króliki, żółwie i pająki), którym przypisuje się ludzkie cechy. Skutki ich poczynań są twórcze lub niszczące. Oszuści, najczęściej rodzaju męskiego, nierzadko padają ofiarą własnych psot.





⇧ ⇨ Nieodłącznym elementem afrykańskiej sztuki sakralnej są maski, wyobrażające duchy przodków lub bóstwa. Podczas tańca rytualnego mają odstraszać złe duchy lub wyprosić u bóstw jakieś łaski, m.in. deszcz

bóg wojny, Mukasa – dzieci, Kaumpuli – zarazy, Kitaka – ziemi. Obrzędy związane z nimi odprawiane są przez królów Ganda, którzy po śmierci sami awansują do rangi *bachwezi*. U ludów tych rozwinął się również totemizm, przy czym tabu dotyczy ryb oraz niektórych gatunków zwierząt drapieżnych zabijanych w obronie własnej. Ciekawym elementem jest rozpowszechniony u ludu Galla kult Abebe – bogini płodności, którą przedstawia się z rysami przypominającymi katolicką Matkę Boską. Ludy te rozwinęły także w dużo większym stopniu obrzędy i misteria. Powszechne są wróżby z wnętrzności zwierząt, uczty ofiarne, składanie w ofierze owoców i bydła. Ogólnie systemy religijne ludów pasterskich cechują się łączeniem boga z deszczem, wiarą w boskość króla (lub jego boskie pochodzenie), kultem przodków oraz istnieniem rozwiniętej warstwy kapłańskiej.



⇨ W maskach ujawniają się nie tylko wierzenia Afrykańczyków, ale także ich lęki i pragnienia

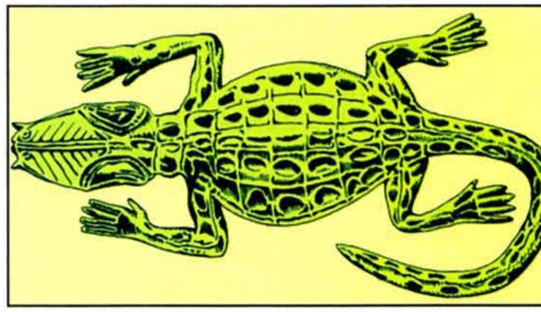
Mitologia ludów rolniczych obszarów stepowych

U stepowych ludów rolniczych wierzenia są całkowicie manistyczne, to znaczy oparte na kulcie przodków. Nie pojawia się tutaj wiara w najwyższego boga, a kult ciał niebieskich łączy się z kultem ziemi i żywiołów przyrody. Jest to całkowicie zrozumiałe z uwagi na tryb życia tych ludów. Co prawda, pojawia się idea istoty najwyższej, lecz z jednej strony łączona jest ona z deszczem lub słońcem, a z drugiej – z osobą praprzodka. Wynika więc z tego, że za naczelną postać w mitologii można uznać pierwszego ojca plemienia. Stąd też w mitach ludów rolniczych obszarów stepowych pojawiają się personifikacje nieba jako mężczyzny (praprzodka), który zapładnia deszczem matkę ziemię. U wielu ludów, na przykład u plemienia Nuba, kult matki ziemi doprowadził do rozwinięcia się matriarchatu. Głównym nurtem wierzeń pozostaje jednak kult przodków, którzy po śmierci stają się bóstwami. Ich świat jest odbiciem świata żywych. Duchy zmarłych to cienie żywych, które starzeją się jak ludzie, odbywają zgromadzenia, a pozycja, jaką zajmują w zaświatach, stanowi odbicie tej, jaką osiągnęli za życia. Domem duchów jest wnętrze Ziemi, jednakże lubią one przebywać w jeziorach czy świętych gajach. Duchy przodków często cierpią głód, toteż składa im się ofiary z mleka, mięsa, miodu czy piwa. Zlekceważenie tych powinności doprowadzić może do zesłania na żywych epidemii i plagi głodu. W takich wypadkach czarownik (wróżbita) prowadzi mediacje pomiędzy zmarłymi a żywymi. Oczywiście, kult przodków przybiera różne odcienie w różnych szczepach, na przykład u ludów Gula i Dradżo duchy zmarłych przebywają w specjalnych dzbanach, a według Wemba duchy wodzów wcielają się w lwy, krokodyle lub pytony. Ogólnie jednak osiadły tryb życia tych ludów doprowadził do stworzenia racjonalnej mitologii, stanowiącej odbicie świata rzeczywistego. Obrzędy i wiara powiązane są w niej z uzyskiwaniem konkretnych efektów gospodarczych.

⇨ Sztuka afrykańska, choć prosta, pełna jest symboliki. Żeby ją zrozumieć, trzeba poznać zarówno historię, jak i mitologię

Wierzenia ludów rolniczych obszarów leśnych

Mity ludów zamieszkujących obszary leśne charakteryzują się kultem ciał niebieskich ze szczególnym uwzględnieniem księżyca, którego umieranie i powtórne narodziny nadają rytm życiu tych kultur. Ważną rolę w religii odgrywają tajne związki mężczyzn, skoncentrowane na kulcie przodków. Niektóre z tych ludów, na przykład Joruba czy Aszanti, przekształciły owe kulty w ustrój teokratyczny, co zaowocowało powstaniem skodyfikowanej religii i panteonu bogów zamieszkujących niebiosa. Jorubowie znają około tysiąca siedmiuset różnych bóstw zwanych *orisza*, związanych ze zjawiskami przyrody, przedmiotami i działalnością ludzką. Ich hierarchia odzwierciedla strukturę polityczną ludu. Najwyższym bogiem jest Orisza-Nla, a towarzyszą mu pomniejsze bóstwa, m.in.: Olorun – bóg nieba, Szango – bóg grzmotu, którego potomkiem jest każdy z panujących królów, Olokun – bóg morza, Oko – bóg uprawy roli, Ogun – bóg kowali i żelaza, późniejszy przywódca bogów, któremu składano ofiary z ludzi. Oprócz kultu przodków dużą rolę odgrywa magia i wróżbiarstwo. Istniał nawet zwyczaj otwierania zwłok (szczególnie gdy zmarła osoba młoda), aby na podstawie zmian narządów wewnętrznych stwierdzić przyczynę śmierci i ewentualnie przeciwstawić się działalności złośliwych czarowników.





⇨ Edszu – jedno z głównych bóstw Jorubów, podarował ludziom światło słońca. Został posłany przez Oloruna na ziemię, by pilnować równowagi między dobrem a złem

Wspólnym elementem wszystkich wierzeń i mitologii afrykańskich jest etnocentryzm. Oznacza to, że poza granicami plemienia, szczepu czy ludu istnieją jedynie obcy, często określani mianem nieludzi. Takie pojmowanie świata znajduje odbicie w mitach, które koncentrują się na powstaniu danego plemienia i określają jego miejsce w stosunku do otaczającego świata, naturalnego i duchowego.



⇨ Codzienne życie Afrykańczyka otacza wszechobecna magia i siły nadnaturalne. Niekiedy są one związane z jakimś przedmiotem, który staje się fetyszem

Mity Sumerów

Wierzenia Sumerów wywodziły się z pierwotnego kultu zjawisk przyrody. Początkowo siły rządzące naturą wyobrażano sobie pod postaciami zwierząt, jednak dość szybko bóstwa utraciły swe zwierzęce atrybuty i upodobniły się do ludzi. Wreszcie przybrały sylwetki gigantów o nadludzkiej mocy, ale nie wszechmocnych.

Sumerowie w swych mitach przypisywali bóstwom cechy obserwowane w otaczającym ich świecie. Podobnie jak chimeryczny Eufrat niespodziewanie sprowadzał powodzie lub susze, tak i postępowanie bogów było nieprzewidywalne – raz sprzyjało ludziom, innym razem obracało się przeciwko nim. Sumeryjski panteon tworzyło ponad trzy tysiące bóstw. Najwyższą czcią otaczano bogów najpotężniejszych, mających największą władzę. Należeli do nich m.in.:

An – bóg nieba, a jednocześnie władca i zwierzchnik wszystkich bogów;

Enlil – bóg wiatru, ziemi, atmosfery i przeznaczenia, także władca ludzi, nie zawsze im przychylny;

Enki – dawca słodkiej wody, bóg mądrości, stwórca człowieka, opiekun rzemieślników;

Sin (Nanna) – bóg księżyca, opiekun rolnictwa, wegetacji roślin, bóg dobrobytu, opiekun bogów i ludzi, pan przeznaczenia, zsyłał także ludziom prorocze sny;

Nintur – opiekunka ciężarnych kobiet, a także uśpionej zimą roślinności;

Inana – królowa nieba, patronka miłości, płodów ziemi i spichlerzy;

Ereszkigal – królowa śmierci, władczyni świata podziemnego;

Iszkur – bóg burzy, piorunów i zjawisk natury napawających ludzi strachem;

Dumuzi – bóg odradzania się przyrody, opiekun pasterzy;

Tiamat – matka bogów, jednocześnie władczyni morza.

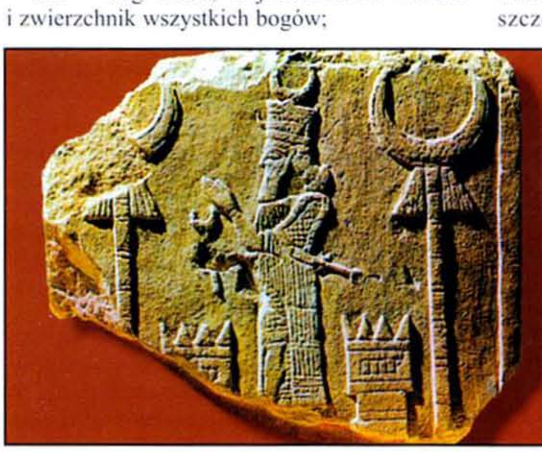
Mitologia sumeryjska zna wiele mitów o pochodzeniu ludzi.



⇦ **Wierzenia i mity Sumerów, choć nadal kryją pewne zagadki, zostały poznane dosyć dobrze. Wiedzy o nich dostarczyły tabliczki gliniane pokryte pismem klinowym**

Według najbardziej rozpowszechnionej ich wersji aktu stwórczego dokonał Enki. Inna wersja mówi, że człowiek był wspólnym dziełem kilku bogów, jeszcze inna – że z polecenia Enkiego ludzi ukształtowała Nintur („Pani Narodzin"). Choć wszystkie one podają także rozmaite okoliczności pojawienia się istot ludzkich na świecie, w jednym są zgodne: ludzie zostali stworzeni wyłącznie po to, by wyręczyć bogów w pracy i wiernie im służyć.

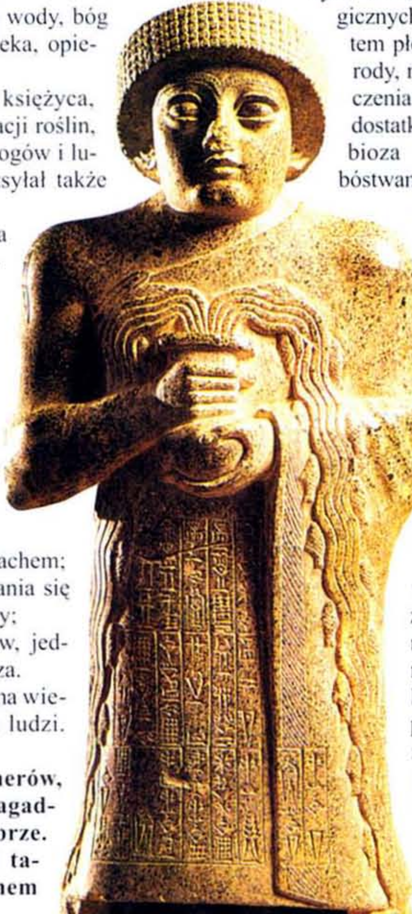
Do obowiązków ludzi należało więc nie tylko oddawanie czci bogom, lecz przede wszystkim stała opieka nad nimi, karmienie ich, sporządzanie szat i przedmiotów codziennego użytku, które były ofiarowywane bogom w prezencie.



⇦ **Sina, boga księżyca, czczonego też jako bóstwo opiekuńcze, w sztuce przedstawiano pod postacią półksiężyca**

Wierzono, że od szczodrości ludzi i wielkości składanych w świątyniach ofiar zależeć będzie przychylność bogów, a co za tym idzie – obfitość plonów. Ten element wiary był bardzo istotny, gdyż w czasie szczytowego rozwoju cywilizacji sumeryjskiej nastąpiła wielka rewolucja neolityczna. Polegała na stworzeniu nowego typu kultury. Sumeryjczycy odeszli od prymitywnego łowiectwa i zbieractwa i zaczęli się osiedlać na urodzajnych terenach. Budowali miasta i uprawiali ziemię. W tych nowych warunkach cywilizacyjnych celebracja obrzędów religijno-magicznych, zwłaszcza związanych z kultem płodności i odradzania się przyrody, miała być gwarancją zabezpieczenia się przed widmem głodu i niedostatku. Nastąpiła więc pełna symbioza i współdziałanie pomiędzy bóstwami a ludźmi – bogowie mieli obdarzać ziemię urodzajem w zamian za otrzymywaną opiekę. Opieka ta przyjmowała różnorodną formę: od składania codziennych ofiar z jedzenia i napojów począwszy, skończywszy zaś na paleniu kadzidła oraz adoracji posągów.

Bogowie, jak głoszą mity, stworzywszy ludzi cieszyli się ze swego dzieła przez ponad tysiąc lat. W tym czasie liczba ludności wzrosła jednak tak znacznie, że Ziemianie zaczęli być dla nich uciążliwi. Największe niezadowolenie okazywał Enlil, gdyż hałas powodowany przez ludzi nie pozwalał mu zasnąć. Zwołał więc bogów na naradę i przekonał ich, że spokój zapewni zesłanie na ludzkość jakiejś zarazy. Jednak Enki ostrzegł mędrca Atrachasisa (w innej wersji mitu miał on na imię Ziusiudra) o niebezpieczeństwie. Ten nakazał ludziom, by przestali hałasować i złożyli przebłagalne ofiary Namtarowi, bogu sprowadzającemu na świat różne plagi. Życie wróciło do normy na następne tysiąc lat. Potem historia się powtórzyła. Tym razem ludzie mieli wyginąć z powodu suszy. I znów uratował ich Enki. Problem powrócił po upływie kolejnego tysiąca lat. Gdy znów hałas na Ziemi stał się nie do zniesienia, bogowie dali się przekonać Enlilowi, że te głośne istoty należy zniszczyć, karząc je nieurodzajem. Zagrożonych śmiercią głodową uratował w ostatniej chwili Enki – skierował do kanałów irygacyjnych ławice ryb. Wreszcie czwarta próba dokonana przez Enlila – potop – niemal całkowicie uwolniła świat od ludzi. Enlil bardzo żałował, że jeden



⇦ **Miasta sumeryjskie miały swoich bogów opiekunów. Miastu Agasz patronował Gudea**





⇧ ⇨ **Popularnym sposobem pozyskiwania łaski bogów były figurki wotywne ofiarowywane przez wiernych przy różnych okazjach i z różnych powodów**

z nich ocalał, natomiast pozostali bogowie nie mogli przeboleć, że tylko jeden. Zaczęli odczuwać głód, gdyż nie miał kto uprawiać ziemi i ich karmić. Przeszli więc na stronę Enkiego, a odnowiony rodzaj ludzki znów im służył.

Sumerowie najuroczyściej obchodzili święta związane z rytmem wegetacji roślin – święta rolnicze, w trakcie których symbolicznie przedstawiano zaślubiny Inany i Dumuziego – bóstw odpowiedzialnych za plony i urodzaje. W trakcie tego święta władca miasta Uruk – będący uosobieniem Dumuziego, uroczyście poślubiał kapłankę symbolizującą Inanę. Barwna procesja kapłanów, ludzi dworu i wszystkich mieszkańców miasta przy wtórze recytowanych hymnów i modlitw odprowadzała króla-boga do łoża kapłanki-bogini.

Obchody tego święta to przedstawienie treści mitu dotyczącego urodzajności ziemi. Głównymi bohaterami tej opowieści była trójka bogów: Dumuzi, zajmujący się pasterstwem, Enkimdu, opiekun rolników, i Inana, bogini płodności. Obaj bogowie, zauroczeni wdziękiem i urodą Inany, starali się o jej rękę. Początkowo konkurowali ze sobą, wychwalając w pieśniach własne zalety, swoje bogactwo i gospodarność. Bogini odtrąciła pasterza, skłonna poślubić rolnika Enkimdu, ale pod wpływem pięknego hymnu, który zaśpiewał dla niej Dumuzi zmieniła zdanie i pogodziła się z nim. Zakochana, prosiła ojca o pałac, w którym pragnęła zamieszkać razem z ukochanym. Miała to być budowla bogato rzeźbiona, pełna ozdób i cennych przedmiotów. W dniu ślubu Inana w najcenniejszej szacie, przystrojona biżuterią z lapis lazuli czekała w swoim pałacu na kochanka, który szedł do niej prowadzony przez orszak bogów.

Boskie zaślubiny Inany i Dumuziego miały być dla Sumeryjczyków gwarancją urodzaju ich pól i obfitości stad, czyli życia w dostatku. Dlatego tak wielką wagę przywiązywano do corocznych obrzędów.

Jednak mimo wypełnienia wszystkich powinności względem bogów nie zawsze życie układało się pomyślnie. Mitologia znalazła odpowiednie wyjaśnienie. Otóż Inanę opanowała przemożna chęć odwiedzenia świata zmarłych, którym władała jej siostra Ereszkigal. Zamiast pilnować ziemskich spraw, myślała o tym nieustannie i wreszcie poczyniwszy odpowiednie przygotowania – wyruszyła w drogę. Wprawdzie udało się jej zająć miejsce na tronie należącym do siostry, ale została pokonana i uśmiercona przez siedmiu sędziów zmarłych, którzy nie poddali się jej woli. Bogowie, choć bardzo przejęli się losem Inany, jednak byli bezradni, gdyż ich władza nie sięgała do podziemi. Dopiero Enki wymyślił sposób na przywrócenie Inany światu żywych. Stworzył dwie bezpłciowe istoty, którym strażnicy podziemi nie mogli zabronić przekroczenia bram tej krainy bezpłodności i śmierci. Wyposażył je w pokarm życia i pouczył, w jaki sposób mają wkraść się w łaski Ereszkigal. Istoty owe spełniły swoją misję, lecz znowu na przeszkodzie stanęli sędziowie. Zgodzili się wypuścić Inanę pod warunkiem, że przyśle kogoś na swoje miejsce. W drodze powrotnej towarzyszył bogini orszak demonów. Pierwszą napotkaną na ziemi osobą okazała się wierna służka, lecz Inana nie wyznaczyła jej na swoje zastępstwo. Gdy dotarła do domu, zastała swego małżonka na wesołej zabawie. Dumuzi, zamiast posypać głowę popiołem i przywdziać żałobne szaty, w najlepsze ucztował. Inana poczuła się bardzo dotknięta i wskazała demonom męża jako swego zastępcę w świecie zmarłych. To oczywiście musiało zachwiać porządkiem rzeczy, więc by znowu zapanował ład, Inana, jak opowiadają inne mity, postanowiła ulżyć Dumuziemu w cierpieniu. Odtąd w „krainie bez powrotu" zastępowała go co pół roku jego siostra Gesztinana.

Mity sumeryjskie tłumaczyły przeróżne zjawiska zachodzące na ziemi. Wyjaśniały także między innymi pochodzenie kamieni szlachetnych: Ninurta, bóg wojny, miał bardzo porywczy charakter. Doprowadziło to w końcu do buntu przeciwko niemu. W wojnie wzięła udział cała natura łącznie ze skałami. Wszystko, co istnieje, podzieliło się na dwa obozy – wspierających boga oraz jego przeciwników. Ninurta odniósł zwycięstwo, a następnie przeklął przeciwników i hojnie wynagrodził tych, którzy stanęli po jego stronie. Wspierające go kamienie i skały stały się kamieniami szlachetnymi.

Świat Sumeru trwał blisko dwa tysiące lat. W 1955 roku p.n.e. padło Ur, a cały kraj dostał się w ręce Amorytów, którzy przez wiele lat atakowali ziemie Mezopotamii od północy i zachodu, stopniowo zdobywając kolejne twierdze i prowincje. Pomimo upadku państwa cywilizacja sumeryjska przetrwała – przede wszystkim w kulturach następców: Babilończyków i Asyryjczyków. Dzięki nim system religijny Sumeru rozprzestrzenił się na cały Środkowy Wschód, aż po brzeg Morza Śródziemnego. Pismo, mity, a także odkrycia matematyczne i astronomiczne przejęli Babilończycy, a język sumeryjski jeszcze przez kolejnych tysiąc lat był językiem liturgii świątynnej na terenach Azji Zachodniej.

⇩ **Ważniejsi bogowie sumeryjscy mieli własne wspaniałe świątynie z ozdobnymi fryzami, których fragmenty odnaleziono w czasie wykopalisk archeologicznych**



Mity greckie
Prometeusz

Niepokorny, zuchwały, odważny tytan Prometeusz to jedna z najbardziej niezwykłych postaci w mitologii starożytnej Grecji. Miał niezależną, buntowniczą naturę i nie brakowało mu sprytu i przebiegłości. Przede wszystkim jednak w przeciwieństwie do innych greckich bogów Prometeusz kochał ludzi. Poświęcał wiele czasu, aby im pomagać. Ze strony bogów spotkała go za to okrutna kara. W świecie ludzi zaś jego postawa wywołała uwielbienie i cześć.



Imię „Prometeusz" znaczy po grecku „wprzód myślący", czyli „przemyślny", „przewidujący", „roztropny". Zasłynął jako wynalazca i racjonalizator, był znakomitym rzemieślnikiem. Genialny tytan; wśród swoich licznych talentów miał również dar prorokowania, potrafił przewidywać przyszłość.

Jak niemal każdy mit, także ten o Prometeuszu ma wiele wersji, które różnią się od siebie mniej lub bardziej istotnymi szczegółami. Najczęściej przyjmowana wersja mitu ukształtowała się na podstawie poematów Hezjoda: „Teogonia" i „Prace i dnie", oraz tragedii Ajschylosa „Prometeusz skowany".

Pochodzenie Prometeusza

Wedle „Teogonii" Prometeusz był synem tytana Japeta i okeanidy Klimene. Para ta miała jeszcze trzech synów: Atlasa, Menojtiosa i Epimeteusza.

Tytani, z których wywodził się Prometeusz, prowadzili walkę o władzę nad światem z dziećmi Kronosa i Rei, czyli Zeusem i jego rodzeństwem. W tej walce zwanej tytanomachią ród Prometeusza poniósł klęskę. Tytani zostali wtrąceni do czeluści Tartaru. Ocalał tylko Prometeusz, a to dlatego, że skłócił się ze swoją rodziną – ponoć nie mógł jej przekonać, że w walce potrzebna jest nie tylko siła, ale także przebiegłość – i jako jedyny z tytanów stanął po stronie Zeusa. Przemyślnymi radami przyczynił się do jego zwycięstwa. W zamian nowy władca bogów pozwolił mu zostać na ziemi.

Prometeusza i Zeusa łączyło bliskie pokrewieństwo – ich ojcowie byli rodzonymi braćmi. Niestety, stosunki między kuzynami nie układały się dobrze. Dumny, ambitny Prometeusz nie mógł pogodzić się z bezwzględnymi rządami Zeusa. Ten zaś wpadał w gniew, gdy ktokolwiek nie chciał podporządkować się jego rozkazom. A Prometeusz wciąż akcentował swą niezależność, wciąż wymykał się absolutnej władzy największego z bogów.

Dla dobra ludzi

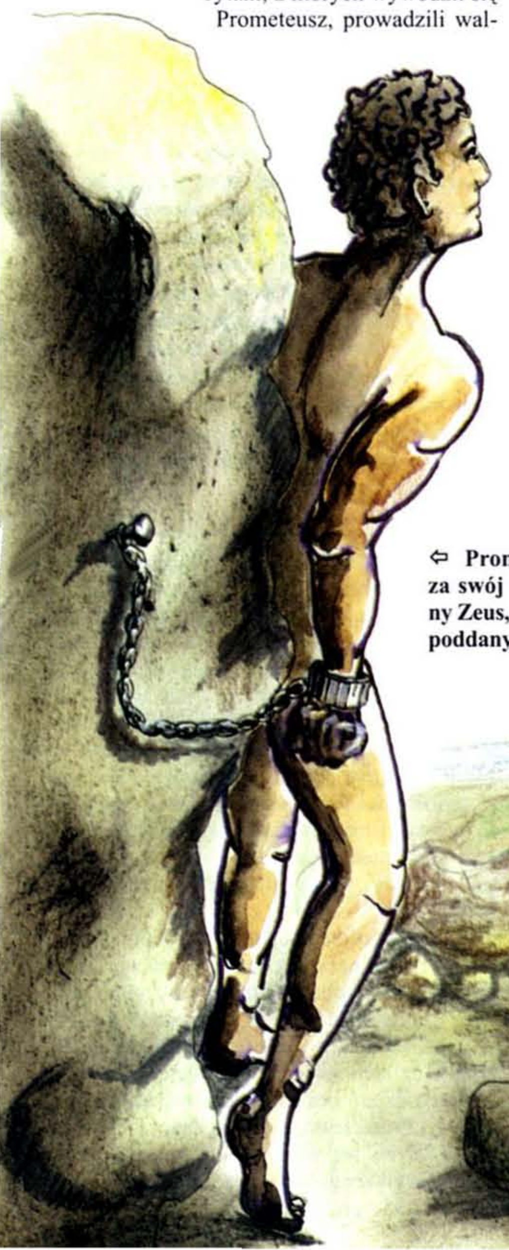
Głównym przejawem nieposłuszeństwa dumnego tytana była jego życzliwość wobec ludzi.



⇧ Jedna z legend mówi, że Prometeusz zapalił pochodnię od iskry wytrysłej spod kół pędzącego po nieboskłonie rydwanu Heliosa

U Ajschylosa i Hezjoda Prometeusz występuje jako dobroczyńca ludzkości i twórca cywilizacji. Po zwycięstwie Zeusa dla ludzi nastał czas zwany w mitologii wiekiem srebrnym. Ludzkość została zapomniana i zaniedbana przez bogów, z którymi niegdyś w wieku złotym bawiła się i ucztowała. Prometeusz, aby pomóc ludziom, uciekł się do zuchwałego podstępu. Podczas uroczystej ofiary podzielił wołu na dwie części: mięso i jelita owinął suchą skórą, kości zaś oblepił sowicie tłuszczem. Następnie poprosił Zeusa, by ten wybrał część dla siebie. Gromowładny skusił się na pachnący lśniący tłuszcz. Od tej pory mięso zostawało dla ludzi, bogom w ofierze oddawano resztki.

Gdy Zeus zobaczył, jak go oszukano, wpadł w szalony gniew. Był tak wściekły, że odebrał ludziom ogień. Prometeusz postanowił, że zwróci im ten cenny dar.



⇦ Prometeusz, dobroczyńca ludzkości, musiał cierpieć za swój czyn, przykuty do skał Kaukazu. Gromowładny Zeus, władca Olimpu, nie miał litości dla niepokornych poddanych



Dar ognia

Aby dotrzymać postanowienia, Prometeusz po raz kolejny musiał przechytrzyć Gromowładnego. Ukradł ogień i potajemnie zaniósł go ludziom w – jak mówi mit – pustej łodydze rośliny zwanej narteksem (*nartheks*), przypominającej ogromny koper. Źródła mitologiczne polemizują, czy Prometeusz chwycił iskrę spod kół rydwanu boga słońca Heliosa, czy też ukradł ją z kuźni Hefajstosa, boskiego kowala. Niekiedy wspomina się nawet, że zabrał ją wprost ze świętego ognia płonącego na Olimpie. Wedle niektórych przekazów starożytnych Prometeusz zaniósł ludziom ogień jako dar zupełnie nowy, coś, czego wcześniej nie znali i co miało całkowicie odmienić ich życie.



⇧ Ogień był od zarania dziejów otaczany niezwykłą czcią. Stanowił nie tylko symbol magicznej mocy, groźnego żywiołu, ale również dobra, siły przyjaznej człowiekowi, ciepła domowego ogniska

Ten moment dał początek cywilizacji. Dopiero dzięki Prometeuszowi ludzie nauczyli się uprawiać ziemię, hodować zwierzęta, budować domy, wykonywać różne rzemiosła. Poznali także pismo i zaczęli tworzyć wiersze i poematy. „Z Prometeusza wszystkie ludzkie kunszty" – mówi sam bohater we wspomnianym już dramacie Ajschylosa.

Dar ognia był największym wyczynem tytana filantropa. Zeus nie mógł znieść takiego nieposłuszeństwa. Rozgniewany postanowił ponownie ukarać ludzi. Zesłał im Pandorę, która nieopatrznie, za sprawą tajemniczej puszki wypuściła wszelkie nieszczęścia, choroby, troski. Szybko się one rozmnożyły i trapią ludzi do dzisiaj. Zemścił się też władca bogów olimpijskich na buntowniku. Kara dla Prometeusza była wyszukana i okrutna.

Kaźń Prometeusza

Zeus kazał przykuć tytana grubymi łańcuchami do jednej ze skał w górach Kaukazu. Każdego dnia przylatywał orzeł, aby wyszarpywać mu wątrobę. Nocą wątroba odrastała, a za dnia ponownie zjawiał się drapieżny ptak. W ten sposób męka Prometeusza miała trwać bez końca. Dobroczyńca ludzkości cierpiał samotny, ukryty wśród surowych górskich głazów, narażony na palące słońce.

Dręczonego przez tysiące lat tytana uwolnił dopiero Herakles, syn Zeusa, który na rozkaz ojca zabił orła strzałą z łuku. Zeus, godząc się na ułaskawienie Prometeusza, postawił jednak warunek. Chciał wiedzieć, który z jego potomków mógłby wedle przepowiedni okazać się silniejszy od niego. Prometeusz, jako że posiadał dar prorokowania, powiedział mu o Tetydzie, której syn miał być potężniejszy od swego ojca (urodziła ona później Achillesa). Znając przepowiednię, władca bogów zrezygnował z zalotów, a tytan ostatecznie odzyskał wolność.

Umiejętność przewidywania przyszłości pozwoliła Prometeuszowi ujrzeć potop, który wkrótce miał zagrozić ludziom jako kolejny przejaw gniewu boskiego. Kazał swojemu synowi Deukalionowi zbudować tratwę. Uratowani po potopie Deukalion i jego żona Pyrra odnowili rodzaj ludzki.



⇧ Dar ognia stał się największym wyczynem Prometeusza. Od tej pory według legendy miał się zacząć postęp ludzkości

Co to jest prometeizm?

Starożytni Grecy czcili Prometeusza jako boga ognia i patrona rzemiosł. W czasach nowożytnych postacią tą interesowali się artyści: malarze (Tycjan, Rubens), kompozytorzy (Beethoven, Liszt), poeci (Goethe, Byron, Shelley), dramaturdzy.

W epoce romantyzmu ukuto termin „prometeizm". Prometeizm to bunt przeciw władzy, zwłaszcza boskiej, sprzeciw wobec jej nieomylności, to również wystąpienie przeciw wszystkiemu, co krępuje wolność duszy, co przeszkadza swobodnemu rozwojowi wybitnej jednostki. W tym pojęciu mieści się również cierpienie dla idei, samotne męczeństwo dla dobra ludzkości, wyzbycie się własnego szczęścia dla ratowania innych. Prometeusz miał wszystkie cechy bohatera romantycznego – samotnie wystąpił przeciw ustalonemu porządkowi świata.

Śledząc mit o Prometeuszu, trudno nie zauważyć, jak wielka przepaść dzieliła w mitologii greckiej świat bogów od świata ludzi. Zeus dążył do zniszczenia ludzkości, z pasją zsyłał na nią ciągle nowe kary, nie miał miłosierdzia. Przeciw takiemu porządkowi świata zbuntował się Prometeusz, próbował z nim walczyć. Historia Prometeusza pokazuje jednak, że przed wolą Zeusa nie było ucieczki.

Imię Pandora nosiła kobieta, którą bogowie stworzyli z rozkazu Zeusa i podarowali ludziom. Każdy z bogów dał jej coś od siebie: urodę, wdzięk, zręczność, cnotę. Była istotą doskonałą. Niestety, piękny podarunek okazał się przewrotny i przyniósł tylko zło. Pandorę pokochał brat Prometeusza Epimeteusz, a bogowie pozwolili mu poślubić wybrankę. W posagu dali jej zapieczętowaną puszkę z tajemniczą zawartością. Prometeusz na próżno ostrzegał brata przed złymi intencjami Zeusa. Jego przewidywania sprawdziły się wkrótce. Pandora nie mogła opanować ciekawości i otworzyła puszkę. Wypuściła z niej wszystkie możliwe nieszczęścia, które szybko opanowały ziemię.
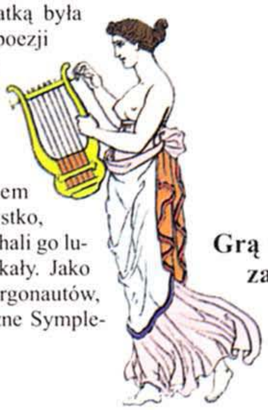
Współcześni Prometeusze to ludzie walczący z reżimami, działacze niepodległościowi, a także odważni nowatorzy w różnych dziedzinach, którzy narażają się na potępienie ze strony przedstawicieli oficjalnych, obowiązujących nurtów.

Mityczny Prometeusz wymyka się jednak charakterystyce idealnego bohatera bez skazy. Ma zróżnicowaną osobowość, zmuszony sytuacją, potrafi być sprytny, a nawet podstępny. W osobowości Prometeusza trzeźwe podejście do rzeczywistości przeplata się z idealistycznym marzeniem, że należy i można zmieniać niedoskonały, pełen nienawiści i przemocy świat.

Niektóre źródła podają, że starożytni Grecy czcili Prometeusza jako stwórcę rodzaju ludzkiego. Pierwszych ludzi miał Prometeusz ulepić z gliny. Kształtem przypominali bogów, byli jednak nadzy i słabi, narażeni na chłód i ataki dzikich zwierząt. Prometeusz chciał, aby jego dzieło ocalało, więc zaopiekował się ludźmi. „Prometeusz, z wody i ziemi ulepiwszy ludzi, dał im też w tajemnicy przed Zeusem ogień, ukrywszy go w łodydze narteksu" – pisał poeta grecki Apollodoros.

Mity greckie
Orfeusz

Grą i śpiewem tego natchnionego poety i pieśniarza zachwycali się zarówno ludzie, jak i cała przyroda. Był bohaterem jednej z najpiękniejszych historii miłosnych, jakie wprowadziła do naszej kultury tradycja grecka. Uważany jest również za twórcę nowego rodzaju poezji. Przypisuje się mu autorstwo ciekawej i tajemniczej doktryny religijnej.



Pochodził z Tracji. Jego matką była muza Kaliope, opiekunka poezji epickiej, ojcem zaś tracki bóg rzeki Ojagros lub (według innych źródeł) sam Apollo.

Śpiewał i grał na lirze tak wspaniale, że uważano go za wieszcza, czarodzieja. Swoim talentem umiał wprawić w zachwyt wszystko, co żyło. W milczącej ekstazie słuchali go ludzie, zwierzęta, drzewa, nawet skały. Jako jeden z członków wyprawy Argonautów, swoją muzyką unieruchomił groźne Symplegady – ruchome wyspy miażdżące statki wpływające do cieśniny Dardanele, oczarował też syreny.

Najbardziej znany mit związany z Orfeuszem opowiada o jego zejściu do Hadesu i rozpaczliwym poszukiwaniu zmarłej żony, Eurydyki.





⇧ **Górzysta Tracja była ojczyzną największego śpiewaka i wieszcza Hellady, Orfeusza, który cieszył się wśród rodaków niezwykłą czcią i uwielbieniem**

Orfeusz i Eurydyka

Ukochana żona Orfeusza była driadą, czyli nimfą opiekującą się drzewami. Tak jak inne nimfy odznaczała się urodą, dziewczęcym wdziękiem, była wesoła i figlarna, lubiła taniec, zabawę, muzykę. Bardzo kochała Orfeusza. Pewnego razu, uciekając przed chcącym ją zniewolić myśliwym Aristajosem, została ukąszona w stopę przez żmiję – jad pozbawił ją życia.

Osamotniony, nieszczęśliwy Orfeusz postanowił prosić boga świata umarłych Hadesa, by zwrócił mu żonę. Odważył się zejść do podziemia, stanąć przed obliczem posępnego boga i błagać o litość. Po drodze spotykał dusze zmarłych, straszne potwory zamieszkujące podziemną krainę, a jedyną jego obroną była lira i śpiew.

⇦ ⇨ **Orfeusz był nie tylko znakomitym śpiewakiem, ale także mistrzem gry na lirze, na której potrafił wygrywać tak wzruszające pieśni, że miękło najtwardsze serce. Po jego śmierci bogowie zamienili ten instrument w gwiazdozbiór**





⇦ **Podczas wyprowadzania Eurydyki z podziemi Hermes miał za zadanie dopilnować, czy małżonkowie spełnią nakaz Hadesa i Persefony**

Z muzyką dotarł przed oblicze Hadesa i Persefony, władców podziemi. Zachwyceni talentem Orfeusza zgodzili się zwrócić mu Eurydykę. Postawili jednak warunek: Orfeusz miał iść przodem, a Eurydyka za nim. Nie mógł się pod żadnym pozorem obejrzeć za siebie, dopóki nie staną na ziemi. Małżonkom nie wolno było zamienić ze sobą ani słowa. Przez całą milczącą, niepokojącą wędrówkę ku wyjściu z podziemi Orfeusz walczył z pokusą ujrzenia żony, z wątpliwościami, czy to rzeczywiście Eurydyka kroczy jego śladem, jednak nie złamał zakazu. Dopiero tuż przed wyjściem, gdy widać już było światło słoneczne, tęsknota i niepewność wzięły górę – Orfeusz odwrócił się. Wtedy Eurydyka zniknęła i na zawsze powróciła do krainy zmarłych. Utracił ją po raz drugi, nie wykorzystał danej mu szansy, zrozumiał, że po raz wtóry bramy Hadesu nie otworzą się przed nim.

Poeta rzymski Wergiliusz opisuje, że przez siedem miesięcy, siedząc na brzegu urwiska, Orfeusz wyśpiewywał swoje dzieje ptakom, gwiazdom, drzewom i zwierzętom. Nie szukał więcej miłości, pozostał samotny do końca życia. Wędrował po całej Tracji i w śpiewie skarżył się na swoją niedolę. Zginął okrutną śmiercią. Zgładziły go oszalałe menady za karę, że nie wziął udziału w misteriach dionizyjskich – rozerwały ciało Orfeusza na strzępy. Jego głowa spadła do rzeki i wciąż powtarzała imię ukochanej. Dopłynęła do wyspy Lesbos, gdzie ją pochowano. Szczątki śpiewaka zebrały na rozkaz Apolla muzy i pogrzebały u stóp Olimpu.

Lira – starogrecki instrument szarpany o kształcie podkowy.
Menady – w mitologii greckiej najpierw nimfy, które wychowały Dionizosa, a później także jego czcicielki – kobiety wprowadzone w stan ekstazy, idące w orszaku Dionizosa. W sztuce ukazywane w szaleńczym tańcu, w poszarpanym ubraniu. Jak mówi tradycja, bywały groźne dla tych, którzy nie chcieli wziąć udziału w misteriach dionizyjskich i rozszarpywały ich żywcem.
Nimfy – w mitologii greckiej żeńskie bóstwa przyrody. Pod ich opieką były wody, drzewa, skały, to one obsypywały łąki kwiatami, pomagały pasterzom pilnować owiec, a spragnionym wędrowcom ułatwiały odnalezienie źródła; bywały też niebezpieczne.
Tracja – historyczna kraina na Półwyspie Bałkańskim, zasiedlona przez indoeuropejski lud Traków .

Orfizm – doktryna mistyczna

Orfeusza uważa się za legendarnego twórcę orfizmu, mistycznego nurtu religijnego, który kazał wierzyć w wędrówkę dusz, czyli metempsychozę.

U podstaw orfizmu leżała dwoistość natury ludzkiej: dobro i zło toczące w człowieku nieustanną walkę.

Orfizm nakazywał oczyszczać duszę, poprzez niszczenie zła, związanego wedle orfików z ciałem, jego pokusami i potrzebami. Po śmierci dusza człowieka wchodziła w kolejne ciało, by pokutować za winy poprzedniego życia. Jej wędrówka miała trwać aż do całkowitego oczyszczenia i połączenia z bóstwem. Doktryna orficka była popularna w Grecji w VIII–VI wieku p.n.e. Wywarła duży wpływ na myśl pitagorejczyków, Platona, Plotyna, neoplatończyków.

Czy Orfeusz rzeczywiście był jej twórcą, tego nie wiadomo. Niektórzy skłonni są jednak domniemywać, że taki poeta i wieszcz był postacią autentyczną – żył kiedyś naprawdę. Niestety, nie ma na to przekonujących dowodów.

Poezja przypisywana Orfeuszowi, zwana orficką, miała charakter liryczny, była wyraźnie inna niż epickie opowieści Homera, pozostawała w bliskim związku z przyrodą, wtapiała się w nią.

Niektóre starożytne źródła podają, że to Orfeusz zapoczątkował misteria dionizyjskie. Wedle naukowych badań właśnie Tracja jest miejscem, gdzie narodziły się owe tajemnicze obrzędy, mające tak duży wpływ na rozwój greckiej, a później i zachodniej kultury; wywodzi się z nich teatr. Inne źródła mówią, że Orfeusz dionizjom przeciwstawił własne misteria, zwane od jego imienia orfickimi. Rytuały te wzięły się z przeżyć i doświadczeń, jakie spotkały Orfeusza, gdy przebywał w świecie zmarłych.

Wśród dawnych przekazów są i takie, które przypisują unikającemu kobiet Orfeuszowi homoseksualizm – miał być pierwszym w Tracji, który go wprowadził. W źródłach mitologicznych można znaleźć informację, że zginął rozszarpany nie przez menady, lecz przez trackie kobiety, zazdrosne o to, że je lekceważył.

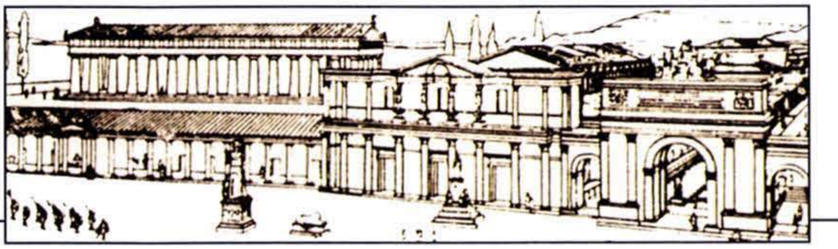


⇧ **Z wyspy Lesbos na Morzu Egejskim, do której dopłynęła głowa Orfeusza, wywodzą się poeta Alkajos i słynna poetka Safona, twórcy hymnów, pieśni weselnych i miłosnych**

W kulturze starogreckiej Orfeusz był postacią tajemniczą, nieodgadnioną i taki pozostaje do dziś. Jego imię symbolizuje niezwykłą charyzmę, mistycyzm. Postać Orfeusza, genialnego poety i śpiewaka, nieszczęśliwego kochanka, natchnionego wieszcza wielokrotnie pojawiała się w sztuce: w malarstwie, rzeźbie, muzyce i poezji.

Mity greckie: Syzyf

Syzyf – człowiek toczący olbrzymi głaz na szczyt wielkiej góry, wykonujący swą nadaremną pracę. Ten straszny los stał się udziałem Syzyfa dopiero po śmierci. Za życia wiele razy łamał ustanowione przez bogów prawa. Został ukarany za przebiegłość, bezczelność, krętactwa i oszustwa, jakich stale się dopuszczał.





⇧ Legenda przypisuje powstanie Koryntu Syzyfowi, choć tak naprawdę miasto zostało założone przez Dorów w miejscu grodu mykeńskiego i było jednym z wcześniejszych ośrodków handlowych i kulturalnych Grecji starożytnej

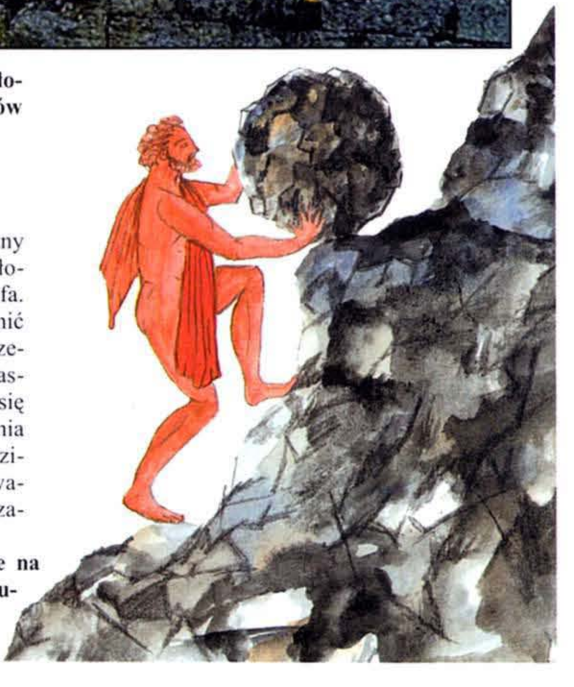
Mityczny Syzyf, syn Eola, był założycielem i królem Efyry, miasta zwanego później Koryntem. Codziennie rano wychodził na taras, aby z zadowoleniem przyglądać się swojemu dziełu. Był lubiany przez poddanych, a także przez bogów, którzy zapraszali go na olimpijskie uczty. Za jego panowania w Efyrze rozwijał się handel i żegluga. Wedle greckiej mitologii okazał się najprzebieglejszy z ludzi, najsprytniejszy, najbezczelniejszy i najbardziej pozbawiony skrupułów, gdy chciał postawić na swoim.

Ożenił się z Merope, jedną z Plejad, córek Atlasa i Plejony. Merope jako jedyna z siedmiu sióstr poślubiła śmiertelnika.

Syzyf stał się bohaterem kilku opowieści, z których każda jest historią o podstępie.

Skradzione stada i zemsta

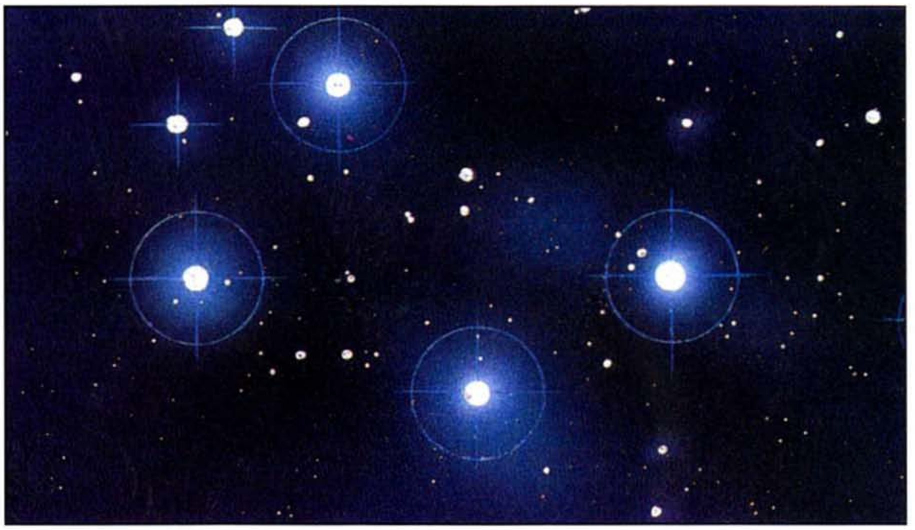
Jeden z mitów opowiada o tym, jak sprytny król odzyskał skradzione mu stado bydła. Złodziejem okazał się Autolikos, sąsiad Syzyfa. Poszkodowany zastanawiał się, jak udowodnić złodziejowi winę. Wreszcie zdecydował, że trzeba wyryć na spodzie zwierzęcych kopyt własny monogram. W nocy Autolikos zakradł się po kolejną zdobycz, a o świcie następnego dnia Syzyf stanął przed jego domem – doprowadziły go tam oznakowane ślady. Butny, zuchwały, chcąc zemstę uczynić jak najdotkliwszą, za-



⇨ Wymyślna kara, jaką nałożyli bogowie na Syzyfa, nigdy się nie kończyła, choć Syzyf łudził się nadzieją, że kiedyś wreszcie uda mu się wtoczyć olbrzymi głaz na górę

kradł się do sypialni córki Autolikosa, Antyklei, i uwiódł ją. Stało się to w przeddzień ślubu dziewczyny. Dzieckiem tych dwojga miał być Odyseusz. Odziedziczony po ojcu spryt bardzo mu się przydał podczas długiego powrotu do domu.

Wśród epizodów dotyczących Syzyfa jest też i taki, który mówi o jego zemście na własnym bracie Salmoneusie. Syzyf nienawidził brata – był z nim skłócony. Po śmierci ojca Salmoneus zagarnął dla siebie jego tron w Tesalii. Syzyf wybrał się do wyroczni w Delfach po poradę, jak wymierzyć sprawiedliwość. Wyrocznia powiedziała mu, żeby uwiódł własną bratanicę, a jej dzieci go pomszczą. Został więc kochankiem Tyro, córki Salmoneusa, która urodziła mu bliźnięta. Gdy jednak poznała przyczyny afektu stryja, zabiła je. Nawet takie nieszczęście, tak okrutną zbrodnię Syzyf umiał wykorzystać dla swoich celów – oskarżył brata o kazirodztwo i morderstwo, przez co Salmoneus został wygnany z Tesalii.



⇧ **Spośród umieszczonych na niebie przez Zeusa Plejad najciemniejsza jest Merope. Niektórzy twórcy mitów uznali to za ukrycie się gwiazdy upokorzonej karą nałożoną na jej męża**

Igraszki ze śmiercią

Opowieść o tym, jak doszło do ukarania Syzyfa przez bogów, ma kilka wersji. Najbardziej znana zaczyna się od momentu, gdy Zeus podstępnie porwał Ajginę, córkę Apososa. Syzyf zobaczył ich razem i powiadomił ojca dziewczyny. Jednak jak przystało na człowieka, który dba o swoje interesy, uczynił to dopiero wtedy, gdy Aposos – bóg rzeczny, zapewnił, że zaopatrzy Korynt w nowe źródło wody. Wyjawienie tajemnicy Zeusa nie było dla Syzyfa niczym nowym, od dawna miał bowiem opinię plotkarza.

Oburzony Zeus postanowił ukarać Syzyfa i wysłał do niego boga śmierci, Tanatosa, z poleceniem, aby zabrał go ze świata żywych. Syzyf uprzejmie przyjął gościa i miło z nim gawędził. Zaskoczył tym boga śmierci tak bardzo, że ten stracił czujność i dał się związać. W ten sposób Tanatos stał się więźniem w domu Syzyfa. W tym czasie ludzie przestali umierać. Rozgniewany takim obrotem spraw Zeus wysłał Aresa, boga wojny, na pomoc Tanatosowi. Po uwolnieniu jego pierwszą ofiarą stał się Syzyf. Jednak zanim zmarł, polecił Merope, aby złamała tradycję i nie urządzała mu pogrzebu. Jego ciało miało leżeć przed pałacem nie pogrzebane, nie przybrane kwiatami i bez świętego obola w ustach. Syzyf tymczasem błąkając się nad wodami Styksu, lamentował nad swoim poniżeniem i niemożnością opłacenia przewozu przez rzekę zapomnienia. Namawiał władcę podziemi, Hadesa, by zezwolił mu powrócić na ziemię i pouczyć żonę, jak należy postępować ze zmarłymi. Wreszcie Hades dał się przekonać i spełnił jego prośbę.



⇦ **Symbolika mitu o Syzyfie kojarzona jest z kultem Słońca, rozpowszechnionym w dawnym Koryncie. Głaz Syzyfa był początkowo tarczą słoneczną toczoną po sklepieniu niebieskim**

Legenda mówi, że za Syzyfem wstawiła się Persefona, której przychylność zdobył, nie szczędząc bogini miłych słów i komplementów. Jednak gdy zmarły król powrócił do świata żywych, wcale nie zamierzał dotrzymać obietnicy i stawić się w Hadesie. Żył odtąd cicho, spokojnie, starając się, aby wszyscy o nim zapomnieli. W ten sposób dożył późnej starości. Gdy wreszcie umarł, bogowie przypomnieli sobie o jego dawnych grzechach i ukarali Syzyfa. Obawiając się ponownej ucieczki dawnego ulubieńca z podziemnego świata, przydzielili mu zadanie tak przemyślne, że aż godne jego własnej przebiegłości. Kazali Syzyfowi wtoczyć na górę wielki głaz, a gdy już będzie na szczycie, spuścić go po przeciwległym stoku. Jednak za każdym razem, gdy kamień już niemal sięgał wierzchołka, staczał się i pracę trzeba było zaczynać od nowa.

Kara Syzyfa była też ciosem dla jego żony Merope. Zeus zamienił Plejady w gwiazdy, ratując je przed pościgiem Oriona. Odtąd pojawiają się na nocnym niebie. W czasach antycznych zauważono, że jedna z gwiazd zniknęła i nie pokazała się więcej. Mitografowie ocenili, że to Merope, zawstydzona i upokorzona tym, że jej mąż został ukarany jak przestępca, opuściła swoje miejsce na niebie.

Praca Syzyfa miała trwać bez końca, była ciężka i bezsensowna. Kara, jaka go spotkała, symbolizuje bezowocną, nie przynoszącą efektów pracę. Obraz Syzyfa pchającego swój olbrzymi głaz jest traktowany jako metafora losu człowieka zmagającego się z życiem, bezsilnego wobec jego przeciwności. Stał się on raczej symbolem męczennika niż ukaranego grzesznika.

Mity greckie mówią też o niezwykłym losie potomków Syzyfa.

Następcą ojca na tronie został Glaukos, najstarszy syn. Któregoś razu napił się wody ze źródła nieśmiertelności, rzucił się w morze i stał się morskim bóstwem. Wnuk Syzyfa, Bellerofont, wielce urodziwy i mężny, dosiadał niezwykłego konia Pegaza.

Mity greckie – Demeter i Niobe

Bohaterowie mitów greckich byli bardzo bliscy ludziom. Obecność bogów kształtowała ludzkie losy, a boskie charaktery, uczucia, zalety i wady miały wiele cech ziemskich. Także dramaty mieszkańców Olimpu okazały się wiernym odwzorowaniem tragedii ludzkich.



⇦ **Piękny narcyz był pułapką zastawioną przez Hadesa na nie spodziewającą się podstępu Kore**

Wśród wielu opowieści o bogach antycznej Grecji niejednokrotnie można spotkać przykłady odwiecznych, ludzkich nieszczęść. Bogowie, podobnie jak ludzie, mimo wszystkich swoich boskich przymiotów na te dramaty reagują rozpaczą. Cierpienie staje się cechą wspólną ludzi i bogów.

Jedną z największych tragedii, jaka może dotknąć matkę, jest utrata potomstwa. Taki wstrząsający los spotkał boginię Demeter oraz śmiertelną kobietę, córkę Tantala – Niobe. Obie utraciły to, co było dla nich najdroższe, swoje dzieci.

Demeter, rodzoną siostrę Zeusa, boginię urodzaju, rolnictwa i upraw wyobrażano jako dostojną kobietę o ujmującym uśmiechu, z pękiem kłosów zbóż i kwiatów w ręce. Tę łagodną boginię czcili i ludzie, i bogowie. Jej jedyna córka – prześliczna Kore – wychowywała się wśród nimf i rusałek, które zabawiały dziecko tańcem i śpiewem. Uroda Kore zwróciła uwagę jednego z najpotężniejszych bogów – posępnego i budzącego lęk Hadesa, pana Tartaru, podziemnego świata ludzi zmarłych. Zdawał on sobie sprawę z tego, że ani Kore nie zechce dobrowolnie go poślubić, ani też Demeter nie odda mu swojej córki. Zdecydował się więc działać perfidnie. Dziewczynę zrywającą kwiaty zwabił na skraj polany widokiem narcyza tak pięknego, że Kore, nie zważając na nawoływania towarzyszek, szybko go zerwała. W tej chwili rozstąpiła się ziemia i z otchłani wyłonił się Hades na rydwanie zaprzężonym w czarne, buchające ogniem rumaki. Chwycił Kore i wśród burzy porwał do Tartaru. Przestraszone nimfy z płaczem pobiegły do Demeter i opowiedziały jej o tajemniczym porwaniu. Na wieść o tym Demeter przybrała postać staruszki i ruszyła na poszukiwanie córki. Dziewięć dni błądziła po świecie, wypytując każdego, czy nie widział pięknej Kore. Niestety, nikt nie potrafił wskazać miejsca pobytu jej córki. Dopiero za radą Hekate, straszliwej bogini ciemności, czarnej magii i śmierci, Demeter poszła do Heliosa. Bóg słońca widział całe zdarzenie i opowiedział o nim zgnębionej matce. Podniesiona na duchu Demeter udała się na Olimp, prosząc swego potężnego brata Zeusa o pomoc i wstawiennictwo w odzyskaniu córki. Jednak jej radość i nadzieja okazały się przedwczesne. Zeus bowiem zlekceważył rozpacz matki i odmówił jej pomocy, gdyż już dawno przyrzekł bratu bez niczyjej wiedzy rękę Kore i nie zamierzał zmieniać własnych wyroków. Usłyszawszy to Demeter przybrała postać śmiertelnej kobiety, wróciła na ziemię. Nie była już płaczącą staruszką. Teraz stała się straszliwą boginią zemsty, niosącą suszę, głód i nieszczęście. Szła po świecie, zaklinając rzeki i strumienie, aby wysychały, paląc zasiewy, niszcząc sady i winnice. Wiedziała, że ludzie zagrożeni śmiercią głodową przestaną składać ofiary bogom. W końcu osiadła w Eleusis, niedaleko Myken. Tam zaczęli ją odwiedzać bogowie – wysłannicy Zeusa – którzy próbowali namówić boginię do odwołania czarów. Jednak Demeter na wszystkie te prośby pozostała głucha, tak samo, jak kiedyś Zeus na jej błagania. Zemsta była straszliwa i dobrze obmyślana. Demeter nigdy nie wyzbyła się nadziei, że prędzej czy później pozbawiony ofiar świątynnych Zeus ulegnie i pomoże jej odzyskać Kore. Tak też się stało. Gromowładny wysłał do Hadesa posłańca,



⇧ ⇩ **Greckie obrzędy poświęcone Demeter i Kore zawsze wiązały się z prośbami o opiekę nad roślinami, wegetacją i obfitością zbiorów. W ikonografii przedstawiano boginie trzymające w dłoniach zarówno narzędzia rolnicze, jak i kłosy dojrzałych zbóż**



boga Hermesa, z rozkazem oddania Kore matce. Hades musiał się zgodzić z tą decyzją, lecz tymczasem Kore, podstępnie przez niego poczęstowana, spróbowała potrawy zmarłych – zjadła siedem pestek rosnącego w Tartarze granatu, które równocześnie były symbolem małżeństwa. Tym samym na zawsze została związana z podziemnym królestwem duchów. Litujący się nad zbolałą Demeter bogowie nakłonili Zeusa do wydania kompromisowego wyroku: przez większą część roku matka i córka będą przebywać razem, a resztę czasu Kore – teraz nosząca imię Persefona – miała spędzać z mężem w czeluściach Tartaru.

Ten wyrok zaważył nie tylko na losach Demeter i Persefony – wpłynął także na pory roku i urodzaj. Gdy Demeter cieszy się obecnością córki, na ziemi panuje piękna pogoda, ziemia rodzi zboża i owoce; jest to jesień, zima – łagodna w Grecji – oraz wiosna. Czas, jaki Persefona spędza w Tartarze, to miesiące przynoszące ziemi straszliwe susze i upały, czyli nieprzychylne dla rolników ówczesnej Hellady lato.

Eleusis stało się centrum kultu Demeter i Persefony. Misteria, które tam się odbywały, miały nie tylko charakter rolniczy. Wiara we wpływ bogiń na pośmiertne losy zmarłych wytworzyła najbardziej tajemniczy obrzęd oczyszczania i doskonalenia etycznego. Obrzędy eleuzyjskie otoczono tak ścisłą tajemnicą, że do dziś trudno dociec, jak przebiegały i na czym polegały. Jedynym śladem, jaki po nich pozostał, jest słowo „misterium", znaczące tyle, co forma kultu dostępna tylko dla wtajemniczonych, tajemny obrzęd.

Jeszcze straszliwszy los spotkał Niobe – matkę siedmiu córek i siedmiu synów. Jednakże przyczyną tragedii była jej własna pycha. Królowa Teb, żona Amfiona, szczyciła się przed wszystkimi swoim licznym potomstwem. Miała czternaścioro dzieci – pięknych, dzielnych synów i delikatne, śliczne córki. Oboje z Amfionem byli z nich bardzo dumni. Jednak w swojej dumie Niobe posunęła się zbyt daleko – zaczęła szydzić z Leto (Latony), matki Apolla i Artemidy (Diany), że ma zaledwie dwoje dzieci. Córka wieszcza Tejrezjasza ostrzegała Niobe, by nie bluźniła, lecz królowa zlekceważyła ostrzeżenia. Pycha podyktowała jej następny krok: w czasie kiedy Tebańczycy składali ofiary pokutne, do świątyni wkroczyła Niobe, drwiąc z Leto i jej dzieci. Rozkazała natychmiast przerwać modły. Domagała się, by jej, a nie Leto oddawano cześć. Rozwścieczona bogini wysłała Artemidę i Apolla z nakazem zabicia wszystkich dzieci Niobe. Rozpoczęła się straszliwa masakra. Najpierw bogowie wymierzyli swoje strzały w synów Niobe, a gdy ci już leżeli martwi, rozpoczęli mordowanie dziewcząt, nie zważając na błagania i prośby o litość. Zginęła nawet najmłodsza córka Niobe, która szukała ratunku w ramionach matki.

Mściwa Leto nie poprzestała na tym – zamieniła wszystkich Tebańczyków w kamienie. Chciała, by Niobe przez dziewięć dni musiała patrzeć na zwłoki swoich dzieci, gdyż w mieście nie było żywej duszy, nikt więc nie mógł ich pochować. Dopiero dziesiątego dnia bogowie olimpijscy sami pogrzebali ich ciała, i to tylko dlatego, że Tantal, ojciec Niobe, był nieślubnym synem Zeusa i przyjacielem Olimpijczyków.

Po tej tragedii Niobe opuściła Teby i udała się na bezludną wyspę Sipylos, gdzie z rozpaczy zamieniła się w kamień, który do tej pory roni łzy.



⇧ Tragiczna śmierć dzieci Niobe stała się tematem, który wykorzystywali w swojej twórczości także artyści współcześni, m.in. Konstanty Ildefons Gałczyński, autor poematu „Niobe": Niobe, nieszczęsna rodzica/ siedmiu synów, siedem córek/ Diana z Apollonem z łuku/ rozstrzelali jej o świcie

Losy Niobe i jej ból były natchnieniem rzeźbiarzy starożytnych. Do ważniejszych zachowanych przedstawień tej tematyki w sztuce należą:

– trzy rzeźby z wielofiguralnej grupy przyczółkowej z doryckiej świątyni, z których najpiękniejsza jest „Umierająca Niobidka" (obecnie w Museo Nationale Romano w Rzymie),

– wolno stojąca grupa rzeźbiarska (kilkanaście posągów) z centralną postacią matki, zachowana w kopiach rzymskich (najbardziej kompletny zespół rzeźb w Galleria degli Uffizi we Florencji),

– sarkofag Niobidów z Pałacu Laterańskiego,

– rzymskie kopie posągów Niobidów z ich najstarszej (V w. p.n.e.) grupy figuralnej (Ny Carlsberg Glyptotek w Kopenhadze),

– rzymska kopia oryginału greckiego głowy „Niobe bolejącej" (muzeum w Nieborowie).



⇨ Niobe, widząc śmierć swoich dzieci, błagała bezskutecznie bogów o darowanie życia choćby tylko najmłodszej córce



⇧ **Wielu herosów greckiej mitologii odznaczało się niezwykłymi przymiotami. Herakles miał ponadludzką siłę**

Mity greckie Herakles

Herakles (rzymski Herkules) to ulubiony bohater grecki. Z jednej strony był herosem o nadludzkiej sile, odwadze i wytrzymałości, dobrym i współczującym, z drugiej zaś – raptusem, grubianinem, żarłokiem i kobieciarzem. Filozofowie widzieli w nim wzór człowieka, który zasłużył na nieśmiertelność za dokonane czyny. Herakles stanowił dla nich symbol cnoty, wytrwałości i bezprzykładnego męstwa w walce z siłami zła. Komediopisarze natomiast, ku uciesze widzów, eksponowali głównie jego wady.

Ojcem Heraklesa był Zeus, władca bogów, a matką, wywodząca się z rodu Perseusza, śmiertelna kobieta – Alkmena, żona Amfitriona. Herakles przyszedł na świat w Tebach. Zaraz po nim narodził się jego brat bliźniak Ifikles, syn Amfitriona. Jednakże Hera, żona Zeusa, zazdrosna o kolejną miłostkę męża, opóźniła poród Alkmeny i sprawiła, że wcześniej innemu potomkowi Perseusza urodził się syn, Eurysteusz. W ten sposób pozbawiła Heraklesa dziedzictwa, którym miały być Mykeny. Zeus bowiem obiecał je pierwszemu potomkowi płci męskiej z rodu Perseusza, a miał nim być Herakles.

Władca Olimpu, chcąc zapewnić synowi nieśmiertelność, zabrał go do siebie i przy pomocy Hermesa położył przy śpiącej Herze, by chłopczyk mógł napić się mleka z piersi bogini. Hera jednak się obudziła i odtrąciła obce dziecko. Od tego momentu znienawidziła Heraklesa i zaczęła go prześladować. Gdy miał osiem miesięcy, nasłała nań dwa olbrzymie węże, lecz chłopiec zadusił je. Był to pierwszy dowód boskiego pochodzenia Heraklesa.

Rodzice dbali o swoich synów. Sprowadzili dla nich najlepszych mistrzów zapasów, strzelania z łuku i rzucania oszczepem. Herakles razem z bratem pod okiem muzyka Linosa uczył się także gry na lirze, czytania i pisania. Był jednak bardzo krnąbrnym chłopcem. Od książek wolał sztuki walki. Zły na karcącego go nauczyciela, rzucił lirą tak niefortunnie, że go zabił. Wtedy Amfitrion wypędził Heraklesa z domu i kazał paść bydło na stokach Kitajronu w pobliżu Teb.

Pierwsze czyny bohaterskie

Herakles szybko wyrósł na imponującego wzrostem mężczyznę (mierzył około 210 centymetrów). Kiedy miał osiemnaście lat, zabił ogromnego lwa, pustoszącego u podnóża Helikonu stada Amfitriona i jego sąsiada, króla Tespiosa. W czasie polowania przez pięćdziesiąt nocy mieszkał w pałacu króla Tespiosa. Spędził je z pięćdziesięcioma córkami gospodarza. Tespios, znając przepowiednię Tejrezjasza, iż Herakles zyska sławę największego herosa Hellady, wieczną młodość i nieśmiertelność, chciał mieć wnuki pochodzące z jego krwi. Co noc podsuwał mu więc inną córkę. Herakles jednak myślał, że to wciąż ta sama dziewczyna dotrzymuje mu towarzystwa.

W tym czasie w Tebach wybuchła wojna. Herakles zebrał garstkę żołnierzy i ruszył przeciwko Erginosowi, władcy Orchomenos, żądającemu od miasta daniny. Zabił go i zdobył Orchomenos, które zmusił do płacenia daniny w podwójnej wysokości. W bitwie Herakles stracił ojca.

W nagrodę za zwycięstwo otrzymał rękę Megary, starszej córki króla Teb, Kreona. Przez parę lat żył spokojnie, zajmując się sprawami domowymi i bawiąc synów. Pewnego razu Hera zesłała na Heraklesa napad szału, podczas którego zabił żonę i dzieci. Kiedy obłęd ustąpił i Herakles zobaczył, co uczynił, był bliski samobójstwa. Udał się do wyroczni delfickiej po radę, jak odpokutować zbrodnię. Pytia nakazała mu pójść do Eurysteusza, który został władcą Myken, i wykonać dwanaście zleconych przez niego prac.

Wszystkie niemal prace Heraklesa polegały na uwolnieniu ludzi od nękających ich dzikich zwierząt i potworów.

Dwanaście prac Heraklesa

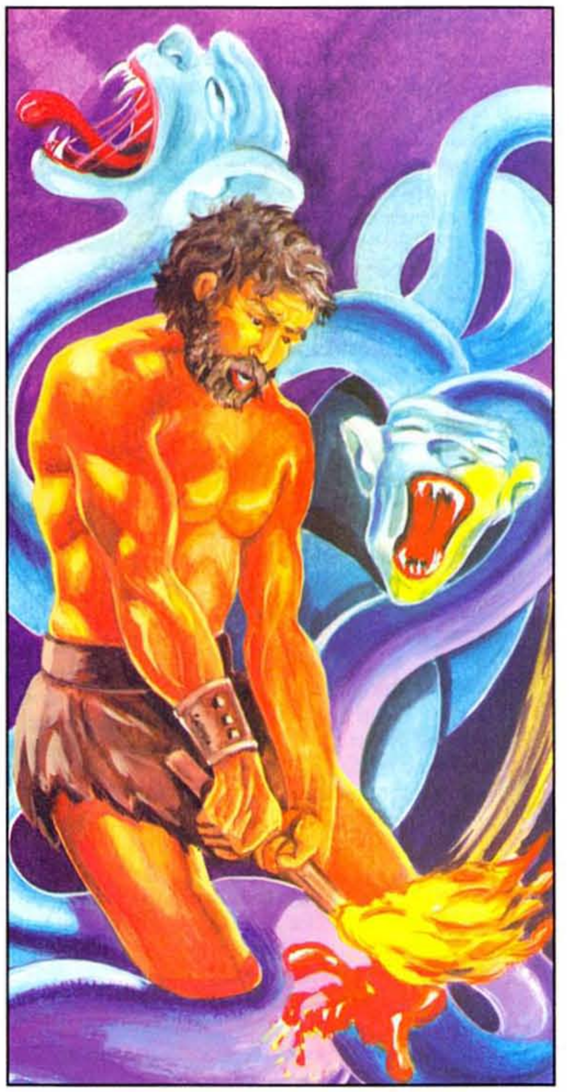
1. Pokonanie lwa nemejskiego, syna smoczycy Echidny i psa Ortosa. Lew z Nemei miał tak grubą skórę, że nie można było go zabić ani strzałami z łuku, ani maczugą. Herakles po prostu go udusił. W podzięce ustanowił w Nemei igrzyska ku czci Zeusa Zbawcy.

2. Uwolnienie Argos od hydry lernejskiej, potwora o dziewięciu odrastających głowach i zabójczym oddechu. Herakles żółcią zabitego potwora zatruł swoje strzały – odtąd rany zadawane nimi były nieuleczalne.

3. Schwytanie dzika erymanckiego, pustoszącego okolice położone nad rzeką Erymantos. Herakles zmęczył go długim pościgiem.

4. Schwytanie łani cerynejskiej (kerynejskiej) poświęconej Artemidzie, zwierzęcia ogromnego, ze złotymi rogami i spiżowymi kopytami.

5. Oczyszczenie stajni Augiasza, króla Elidy, właściciela niezliczonych stad bydła. Pomieszczenia nie były sprzątane od trzydziestu lat, a Herakles



⇨ **Walka z hydrą lernejską była niezwykle ciężka. Herakles wypalał pochodnią miejsca po ściętych łbach, by nie odrastały**

musiał tę pracę wykonać w ciągu jednego dnia. Poradził sobie, kierując do stajni nurty dwóch płynących w pobliżu rzek, które wypłukały nieczystości.

6. Przepędzenie ptaków stymfalijskich, nękających okoliczne miasta. Te drapieżne ptaki o spiżowych pazurach i piórach, którymi posługiwały się jak strzałami, zabijały ludzi i zwierzęta. Herakles wypędził je hałasem kastanietów wykonanych przez Hefajstosa, będących podarunkiem od Ateny.

7. Schwytanie byka kreteńskiego. Król Krety Minos złamał obietnicę daną Posejdonowi i nie złożył byka w ofierze, zastępując go innym, mniej dorodnym. Za sprawą Posejdona byk ział z nozdrzy płomieniami i oszalały atakował ludzi. Herakles przyprowadził go do Eurysteusza, który jednak wypuścił zwierzę.

8. Uprowadzenie dzikich klaczy Diomedesa, króla Tracji. Klacze były karmione mięsem schwytanych cudzoziemców. Heros rzucił im na pożarcie króla, obłaskawił je i zaprzągł do rydwanu.

9. Zdobycie złotego pasa Aresa, stanowiącego własność królowej Amazonek, Hipolity. Królowa zakochała się w Heraklesie i dobrowolnie oddała pas. Wówczas Hera, przybrawszy postać Amazonki, sprawiła, że wojownicze kobiety napadły na niego. Herakles, podejrzewając, że królowa zdradziła go, zabił nie tylko ją, ale także wiele innych Amazonek.

10. Uprowadzenie wołów Geriona, olbrzyma o trzech głowach i trzech zrośniętych ze sobą tułowiach, pasącego swe stada na wyspie Erytrei, na zachodnich krańcach świata. Herakles dostał się na nią w pożyczonej od Heliosa złotej czarze. Zabił pasterza Eurytiona, dwugłowego psa Ortiona oraz samego Geriona, przeszywając jedną strzałą jego trzy ciała.

11. Zdobycie złotych jabłek Hesperyd, które Gaja (Ziemia) ofiarowała Herze z okazji jej ślubu z Zeusem. Hera posadziła je w swym ogrodzie na zboczach Atlasu. Straż nad cudownym drzewem i złotymi owocami sprawował nieśmiertelny stugłowy wąż i trzy nimfy – Hesperydy. Heraklesa ostrzeżono, by sam nie zrywał jabłek, a polecił to uczynić Atlasowi, olbrzymowi dźwigającemu sklepienie niebieskie. Wziął więc od Atlasa na swoje barki niebieski firmament na czas, gdy tytan kradł owoce. Atlas, który miał dość dźwigania ciężaru, postanowił sam oddać jabłka Eurysteuszowi. Jednak Heraklesowi udało się podstępem przełożyć sklepienie niebieskie Atlasowi na ramiona. W czasie tej wyprawy Herakles przemierzył wiele krain. Pokonał syna Gai, Anteusza, i uwolnił przykutego do skały Kaukazu Prometeusza.

12. Porwanie z Hadesu Cerbera, psa o trzech głowach, strażnika piekieł. Po strasznych zmaganiach wywlekł zaciekle broniącego się potwora i pokazał go Eurysteuszowi, po czym zwrócił podziemnemu światu. W ten sposób zakończyła się służba Heraklesa u Eurysteusza.

Inne przygody Heraklesa

Poza cyklem dwunastu prac znanych jest wiele innych przygód Heraklesa. Po kolejnym, popełnionym w ataku szału zabójstwie Herakles znowu poszedł na służbę, tym razem do królowej Lidii, Omfale. Oddał królowej liczne usługi, tępiąc jej wrogów i różnych rozbójników. Jednymi z nich byli Kerkopowie, którzy chcieli wziąć do niewoli śpiącego Heraklesa, ale ten ich przechytrzył.



⇧ **Herakles zdarł skórę z pokonanego lwa nemejskiego i sporządził z niej okrycie. Lwi łeb nosił odtąd na głowie dumnie niby hełm**

Herakles przedsiębrał też wiele wypraw wojennych, głównie z powodu obrazy lub niepłacenia należnego mu wynagrodzenia za prace i usługi. Tak było z wyprawami przeciwko Troi i Pylos. Wyprowadził także z podziemi Alkestis, która poświęciła życie za męża, gdy wypełnił się czas jego żywota.

W życiu Heraklesa było wiele kobiet. Jedna z nich, Dejanira, z którą miał kilku synów, okazała się kobietą fatalną. Przechowywała krew centaura Nessosa, którego Herakles zabił w obronie cnoty małżonki. Owa krew miała być cudownym środkiem na wzbudzenie miłości. Czując się odrzucona przez Heraklesa, Dejanira wyprała w niej mężowską koszulę. Kiedy szata dotknęła skóry Heraklesa, palący ból przeszył jego ciało. Nie widząc dla siebie ratunku, położył się na stosie na górze Ojte i kazał go podpalić. Zeus w ostatniej chwili uratował syna i zabrał na Olimp. Hera pogodziła się z Heraklesem i dała mu za żonę boginię młodości, Hebe. Zrozpaczona Dejanira odebrała sobie życie.

Kult Heraklesa

Postać Heraklesa była bardzo popularna na Peloponezie, zwłaszcza w Argos. Jego kult szybko rozprzestrzenił się na całą Helladę. Uważano go za protoplastę plemion doryckich, które w XII wieku p.n.e. najechały Peloponez. Uczeni twierdzą jednak, że podania o jego czynach są znacznie wcześniejsze. W wielu ośrodkach czczono go jako herosa, bohatera, gdzie indziej jako boga, który po śmierci zamieszkał na Olimpie. Przypisywano mu właściwości uzdrowicielskie. Herakles miał własną wyrocznię, gdzie wróżono, rzucając kośćmi.

Jako Herkules, był niezwykle popularny w Rzymie, dokąd jego kult przywędrował z greckimi handlarzami. Dzieje Herkulesa wiązano ze starymi lokalnymi bóstwami. Pierwotnie czczony był przede wszystkim jako bóstwo opiekuńcze własności, strażnik bram i protektor handlu. Zwyczajem było składanie Herkulesowi przez kupców dziesięciny od zysku. Później zaczęto uważać Herkulesa za gwaranta zwycięstwa – czczono go z przydomkiem Victor (Zwycięzca) lub Invictus (Niezwyciężony). Wielu imperatorów rzymskich szukało jego opieki. Wzór herosa i boga po śmierci inspirował wodzów rzymskich. Marek Antoniusz podkreślał nawet swoje fizyczne podobieństwo do Herkulesa jako swego legendarnego przodka.

Przygody Heraklesa, cieszące się niezwykłą popularnością w czasach starożytnych, do dziś są niewyczerpanym źródłem tematów w literaturze i sztuce.

Mity greckie – Wyprawa po złote runo

Opis wyprawy Jazona po złote runo stał się jednym z pierwszych w kulturze europejskiej wątków powieści drogi. Opowieść o Argonautach jest wyrazem szacunku żywionego przez Greków dla podróżników odkrywających obce lądy. Losy Jazona, syna prawowitego władcy Jolkos, stanowią misterny splot ingerencji bogów olimpijskich, zemsty, spełniających się przepowiedni, walki o władzę, czarów, miłości i okrucieństwa.

Początki legendy o złotym runie można odnaleźć w micie o okrutnej Ino, drugiej żonie króla Atamasa, macosze Fryksosa i Helle. Ino, z zazdrości prześladująca swoich pasierbów, podstępnie namówiła męża, aby złożył bogom w ofierze swoje dzieci. Na szczęście w noc poprzedzającą zbrodnię Fryksosowi przyśniła się zmarła matka, Nefele, i kazała dzieciom dosiąść złotego baranka, którego odnajdą na brzegu morza. To czarodziejskie zwierzę potrafiło unosić się w powietrzu. Niestety, mała Helle przerażona lotem straciła przytomność i runęła do morza, nazywanego do dziś Hellespontem („morzem Helle"). Fryksos szczęśliwie dotarł do Kolchidy nad Morzem Czarnym i tam ofiarował Zeusowi baranka, a jego złote runo król Ajetes zawiesił w świętym gaju, wiedząc, że jak długo będzie ono w Kolchidzie, tak długo szczęście nie opuści królestwa.

I po tę właśnie złotą baranią skórę – gwarancję dobrobytu – wyruszył okręt Argonautów.

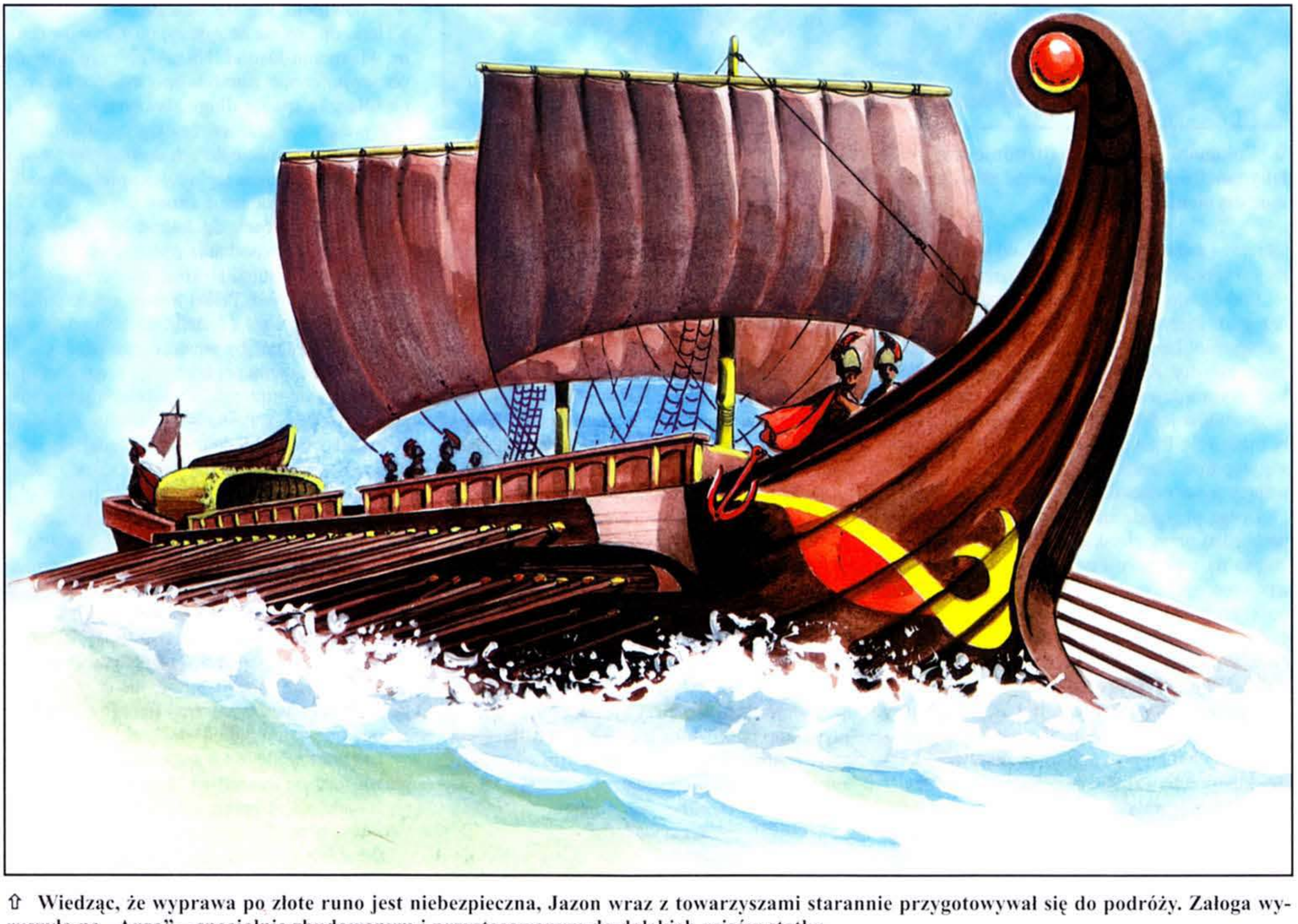
Historia Jazona

Jazon był synem Ajzona – jednego z trzech potomków Kreteusa, władcy Jolkos. Gdy król zmarł, władzę bezprawnie przejął brat Ajzona Pelias, który wygnał bądź zgładził dzieci swoich braci. Jazon, ocalony przed śmiercią z rąk stryja, oddany został na wychowanie centaurowi Chironowi. Po osiągnięciu dojrzałości zdecydował się wrócić do ojczyzny.

Wędrówka Jazona do domu to symbol nowego etapu w jego życiu. Jest ona formą inicjacji, przejścia od okresu dzieciństwa w dorosłość, a zgodnie z wierzeniami Greków od decyzji i czynów podjętych przez człowieka w tym okresie zależały jego późniejsze losy, a także opieka lub wrogość bogów. Jazon zdołał uchronić się przed błędami młodości, a dzięki swojej postawie zyskał przychylność Hery, która od tej chwili stanie się jego boską opiekunką, chroniącą go przed nieszczęściami.

Hera wystawiła Jazona na próbę – zamieniwszy się w bezradną staruszkę, poprosiła, aby przeniósł ją przez strumień, co Jazon chętnie uczynił. To wydarzenie miało też dla Jazona inne ważne znaczenie – wyrocznia ostrzegła Peliasa przed obcym młodzieńcem w jednym sandale; a przenosząc staruszkę przez wodę, Jazon zgubił jeden but, tak więc wkroczył do miasta w niekompletnym obuwiu. Gdy Pelias to spostrzegł, zadał mu pytanie, co zrobiłby, gdyby ktoś próbował go zabić. Hera podpowiedziała Jazonowi odpowiedź: „Wysłałbym go do Kolchidy po złote runo". Król przystał na to, licząc na niechybną śmierć herosa.

Natychmiast ruszyły przygotowania do wyprawy. Rozpoczęto budowę okrętu, montując na jego dziobie dar Ateny – mówiącą, wieszczą belkę; jednocześnie rozesłano heroldów wzywających śmiałków chcących towarzyszyć Jazonowi. Pojawiło się pięćdziesięciu herosów, między nimi byli też Herakles, Kastor, Polideukes (Polluks) i Orfeusz.



⇧ **Wiedząc, że wyprawa po złote runo jest niebezpieczna, Jazon wraz z towarzyszami starannie przygotowywał się do podróży. Załoga wyruszyła na „Argo" – specjalnie zbudowanym i przystosowanym do dalekich rejsów statku**



⇧ **Pokonanie ostatniej najtrudniejszej przeszkody – smoka pilnującego złotego runa, nie byłoby możliwe, gdyby nie pomoc zakochanej w Jazonie Medei, królewny kolchidzkiej, mającej moc czynienia czarów**

Okrętowi nadano nazwę „Argo", od której uczestnicy wyprawy wzięli przydomek Argonautów.

Podróż do Kolchidy obfitowała w wiele przygód. Pierwszy postój Argonautów wypadł na wyspie Lemnos, zamieszkanej wyłącznie przez kobiety. Kilka lat przed przybyciem Greków wymordowały one wszystkich mężczyzn. Argonautów jednak przyjęły życzliwie i gościły przez rok. Prawdopodobnie tu zakończyłaby się wyprawa Jazona, gdyby nie Herakles, wzywający towarzyszy do dalszej podróży.

Druga przygoda zakończyła się tragicznie – po bardzo przyjacielskiej wizycie u króla Kyzikosa na wybrzeżu Frygii sztorm rzucił okręt z powrotem w to samo miejsce. Jednak w ciemności nie rozpoznano przyjaciół. W nocnej walce zginął gościnny król i wielu jego wojowników. Pogrążeni w żałobie Argonauci urządzili na cześć króla igrzyska.

Syn Posejdona, król Amykos, to kolejny władca poproszony przez Argonautów o gościnę. Znany był on jako najlepszy pięściarz i każdy, kto przybywał do jego królestwa, musiał stoczyć z nim walkę. Do pojedynku stanął Polideukes. Po długim, zażartym boju, zadał przeciwnikowi śmiertelny cios.

Następnego dnia Jazon i jego towarzysze przybyli do Salmydessos, gdzie panował Fineus, król-wieszcz, którego bogowie oślepili, karząc za przepowiadanie przyszłości. Nie dość tego, zesłali na niego harpie – pół ptaki, pół kobiety, zlatujące się, gdy tylko Fineus zasiadał do posiłku. Porywały mu jedzenie, a czego nie uniosły ze sobą – straszliwie zanieczyszczały. Przeciwko nim stanęli dwaj skrzydlaci członkowie wyprawy, synowie Boreasza, Kalais i Zetes i udało się im przegnać potwory. Z wdzięczności Fineus przepowiedział Jazonowi dalsze wypadki i przestrzegł przed czyhającymi niebezpieczeństwami.

Jedną z pułapek miały być Symplegady, ruchome skały, rozstępujące się w odmierzonych odstępach czasu na krótką chwilę i zderzające się z ogromną siłą, miażdżąc wszystko, co napotkają na swojej drodze. Zgodnie z radą Fineusa, Argonauci najpierw wypuścili gołębia, który przefrunął, unikając śmierci, a gdy skały znów zaczęły się rozstępować, wykorzystali moment i z ogromną szybkością pokonali szczelinę między nimi.

Ostatnią, przed przybyciem do Kolchidy przygodą, była walka z ptakami stymfalskimi, spiżowymi monstrami próbującymi rozszarpać załogę. Odstraszyli je, uderzając tarczą o tarczę.

Czary Medei

Gdy w Kolchidzie Jazon przedstawił Ajetesowi cel swojej wyprawy i zażądał złotego runa, ten pozornie się zgodził, lecz postawił Jazonowi warunek nie do spełnienia – każąc mu okiełznać i zaprząc do pługa spiżowe, dyszące ogniem woły, zaorać nimi pole, zasiać smocze zęby i zabić rycerzy, którzy z nich wyrosną. A później pokonać smoka pilnującego złotego runa.

Przychylna Hera sprawiła, że Medea, królewna kolchidzka, kapłanka bogini Hakate i wszechpotężna czarownica, zakochała się w Jazonie. Ofiarowała mu maść chroniącą przed bólem, dzięki której mógł podejść do ognistych wołów i zaorać nimi pole. Gdy z zasianych smoczych zębów wyrósł zastęp uzbrojonych rycerzy, rzucił między nich ogromny kamień, wielu zabijając. W ciemnościach nocy nie poznali, kto ich atakuje, zaczęli więc walczyć między sobą, a po kilku chwilach wszyscy polegli w bratobójczej walce.

Pozostała jeszcze rozprawa z potworem. Smok ten, mając trzy głowy, nigdy nie zasypiał. I tu też pomogła Medea, pryskając potworowi w oczy płynem zsyłającym głęboki sen.

Po zdobyciu złotego runa Jazon i jego towarzysze w obawie przed zemstą Ajetesa rzucili się do ucieczki. Zabrali ze sobą Medeę, dziwiąc się, że ta przyprowadziła na statek swego małego braciszka. Tak jak przewidzieli, Ajetes ruszył za nimi w pogoń. Lecz gdy jego okręty zbliżyły się do „Argo", Medea zamordowała i poćwiartowała brata, a części ciała wrzuciła do morza. Wiedziała, że król zatrzyma pogoń, wyłowi syna i zawróci do Kolchidy, aby urządzić pogrzeb.

Ta ohydna zbrodnia uratowała Argonautów, ale wprawiła ich w przerażenie i smutek. Bogowie odwrócili się od uczestników wyprawy, a Hera, oniemiała ze zgrozy, pozostawiła Jazona własnemu losowi. Na „Argo" zapanowało ponure milczenie, zamilkła lira Orfeusza. Powrotna tułaczka trwała długo. Wszystkie żywioły sprzysięgły się przeciw żeglarzom, utrudniając im powrót. Wreszcie dotarli do brzegów wyspy Eginy. Stąd każdy z żeglarzy pospiesznie oddalił się w swoje rodzinne strony.

Jazon, wróciwszy do Jolkos, był witany jak bohater. Na jego spotkanie wybiegło całe miasto. Mieszkańcy obwołali go królem – odzyskał więc swoje dziedzictwo. Pelias musiał opuścić pałac i przenieść się wraz z rodziną do skromnego domu z dala od siedziby prawowitego władcy.

Wiszące w głównej komnacie i rozświetlające mroki złote runo miało być rękojmią nieustającego szczęścia. Pomyślność Jazona nie trwała jednak długo. Medea, która wiedziała, jakie krzywdy wyrządził Jazonowi jego stryj, postanowiła dokonać zemsty. Kiedy Pelias ciężko zaniemógł, a zrozpaczone córki starca zwróciły się o pomoc – zdradziła im sposób na odzyskanie zdrowia i młodości. Wytłumaczyła dziewczynom, jak powinny postąpić z ojcem – należało go zabić, a ciało poćwiartować, włożyć do spiżowego kotła i odmawiając zaklęcia dodawać czarodziejskich ziół. Zrobiły tak, jak kazała Medea, lecz ich wysiłki nic nie dały – w kotle leżał poćwiartowany trup starego ojca, który ani nie odżył, ani nie odmłodniał.

I tu kończy się mit o wyprawie Argonautów, ale nie historia o Jazonie i Medei, która jest jedną z najbardziej ponurych opowieści pozostawionych w spadku po antycznej Grecji.

Straszny czyn Medei ponownie wzbudził gniew bogów i nienawiść ludzi. Jazon musiał opuścić miasto i udać się na wygnanie. Złote runo nie przyniosło mu szczęścia.

Mity greckie – Edyp

Bohaterowie mitów greckich to często postacie tragiczne. Losem ich kierowało fatum, przed którym nie było ucieczki. Wszelkie wysiłki podejmowane w celu uniknięcia złowieszczej wyroczni niechybnie prowadziły do klęski. Do takich bohaterów należał m.in. władca Teb, znany dzięki zachowanemu dramatowi Sofoklesa „Król Edyp".



⇦ Edyp jest typowym bohaterem greckim, który został pochwycony w pułapkę losu. Niezależnie od tego, jak bardzo by się starał, musi przeżyć swoje życie tak, jak to przewidzieli bogowie. Spotkanie na drodze ojca i jego przypadkowa śmierć z rąk syna należy właśnie do takich nieuchronnych zdarzeń losu

Na losie Edypa zaważyły aż dwie wyrocznie: pierwsza, objawiona jego ojcu Lajosowi, druga zaś – potwierdzająca poprzednią – wygłoszona samemu Edypowi w świątyni Apollina delfickiego.

Król Teb Lajos i jego żona Jokasta przez wiele lat bezskutecznie oczekiwali potomka. W końcu zrozpaczony władca udał się do Delf, aby spytać, dlaczego bogowie odmawiają mu radości posiadania dzieci. To, co usłyszał od Pytii, było wyrokiem. Dowiedział się bowiem, że zostanie zgładzony przez własnego syna, który w dodatku popełni grzech kazirodztwa i poślubi własną matkę. Króla ogarnęło przerażenie, gdy wróciwszy do Teb, usłyszał od szczęśliwej żony, że spodziewa się dziecka! Wieść oczekiwana przez lata z utęsknieniem teraz stała się wyrokiem śmierci dla Lajosa i zwiastunem hańby dla Jokasty.

Gdy chłopiec przyszedł na świat, Lajos chciał zabić noworodka, ale błaganie matki odniosło skutek. Król nie zabił syna, lecz przebił mu stopy gwoździami. Tak okaleczone dziecko kazał służbie porzucić w lesie na pożarcie zwierzętom. Jednak boginie losu, mojry, zadbały o to, żeby wyrocznia się wypełniła. Chłopca odnalazł pasterz, który opatrzył mu rany i zaniósł na dwór króla Koryntu, Polibosa. Ten nazwał dziecko Edypem (gr. *oedipos* – „człowiek o spuchniętych stopach"), otoczył opieką i pokochał jak syna. Ale rówieśnicy chłopca drwili, że jest niepodobny ani do Polibosa, ani do jego żony, więc najprawdopodobniej został podrzucony. Edyp zdecydował się więc na podróż do Delf, aby dowiedzieć się, kim jest i jak ma dalej postępować. Przepowiednia była straszliwa – zabije ojca i poślubi własną matkę. Przekonany, że Polibos i Periboja są jego rodzicami, postanowił nie wracać do Koryntu. W ten sposób skazał się sam na wygnanie. Powędrował górską drogą w kierunku Teb.

W wąskim przesmyku nad przepaścią Edypowi zagrodził drogę orszak bogatego starca jadącego rydwanem. Człowiek ten kazał mu się usunąć z drogi. Gdy Edyp nie posłuchał rozkazu, bogacz nakazał służącym siłą usunąć śmiałka z gościńca. W bójce Edyp pokonał pachołków i z wściekłością rzucił oszczepem w starca, który straciwszy panowanie nad spłoszonymi końmi, razem z rydwanem runął w przepaść.

Edyp nie zdawał sobie sprawy z tego, że oto zaczyna się spełniać przepowiednia: zamordowanym starcem był Lajos, jego ojciec. Zmierzał on właśnie do wyroczni delfickiej, aby się dowiedzieć, w jaki sposób można uratować Teby od zagłady, szykowanej miastu przez straszliwego Sfinksa – potwora o ciele lwa, głowie kobiety, orlich skrzydłach i wężowym ogonie. Wszystkim ludziom przechodzącym obok skały, na której siedział, Sfinks zadawał zagadkę, a nie uzyskawszy na nią prawidłowej odpowiedzi, rozszarpywał nieszczęśników i strącał w otchłań. Zgnębiony własną bezsilnością wobec potwora i nękany prośbami swego ludu, władca zdecydował, że kto

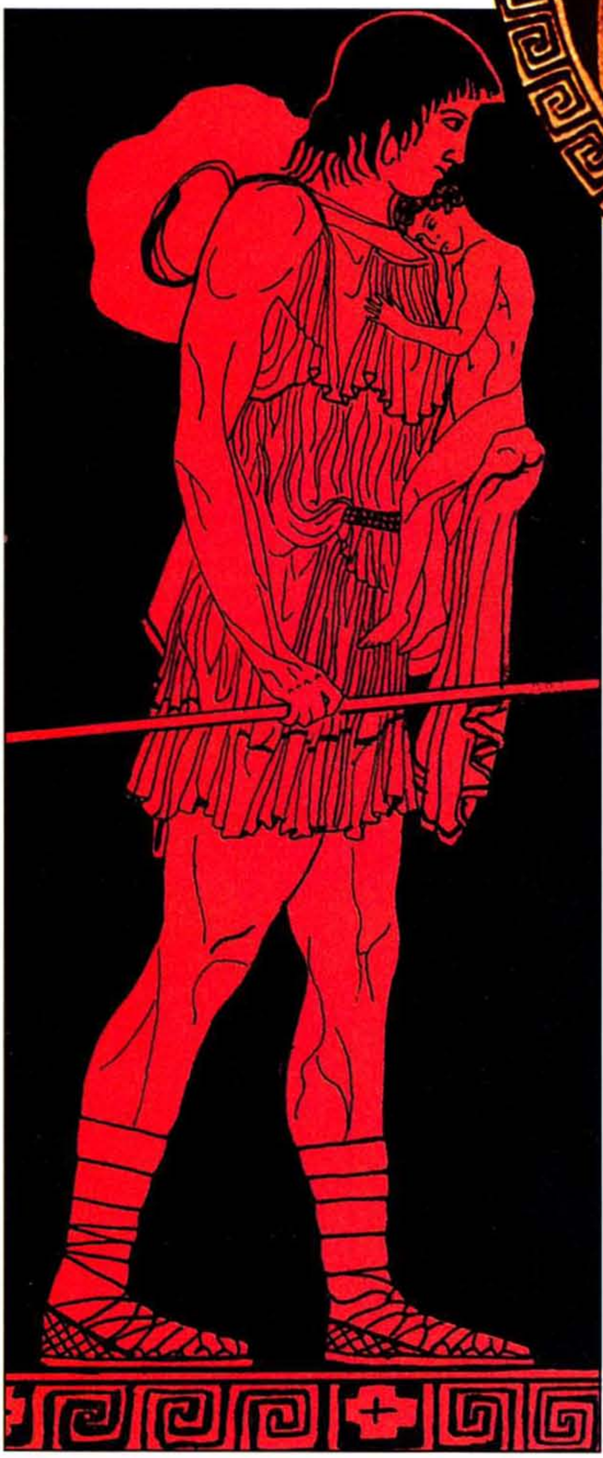
odpowie Sfinksowi na pytanie, otrzyma w nagrodę tron tebański i koronę.

Edyp, nie wiedząc o nieszczęściu, jakie spadło na Teby, śmiało szedł w kierunku miasta. Gdy mijał skałę Fikion, siedzibę monstrum, usłyszał nad sobą głos Sfinksa, który postawił mu pytanie: „Jakie stworzenie rankiem chodzi na czterech nogach, w południe na dwóch, a o zmierzchu posługuje się trzema i w dodatku najsłabsze jest, gdy ma najwięcej nóg?". Edyp natychmiast odparł: „To człowiek, bo w dzieciństwie raczkuje, w sile wieku chodzi na dwóch nogach, a na starość podpiera się laską".

Usłyszawszy odpowiedź, Sfinks rzucił się ze skały w przepaść; zginął taką śmiercią, jak jego ofiary. Na wieść o tym uradowany tłum z honorami wprowadził Edypa do miasta. Tam przystrojono go w bogate szaty i zaprowadzono do pałacu, aby przedstawić królowej Jokaście, która z wielką radością przyjęła wybawcę miasta. Edyp oznajmił, że jest synem Polibosa, króla Koryntu. Jokaście spodobał się młody, dowcipny mężczyzna. Mimo że wiedziała, iż Tebańczycy chcą uczynić Edypa swoim władcą, z taką decyzją musiała poczekać na powrót Lajosa. Jednakże po kilku dniach zamiast króla pojawił się posłaniec przynoszący wiadomość o jego śmierci. Teraz Jokasta mogła oddać swoją rękę Edypowi. W ten sposób wypełniła się druga część przepowiedni Pytii delfickiej.



⇦ **Pokonanie Sfinksa sprytem i rozumem zostało docenione przez mieszkańców Teb. Zapragnęli oni, by Edyp został ich królem**



⇦ **Przepowiednia dotycząca życia Edypa zaczęła się wypełniać tuż po jego narodzinach. Skazany na śmierć, został uratowany przez pasterza. O tym, że nie jest synem króla Koryntu, Edyp dowiedział się w wieku młodzieńczym**

Z tego związku urodziło się czworo dzieci: bliźniacy Polinejkes i Eteokles oraz dwie córki, Antygona i Ismena. Pomimo osadzenia na tronie nowego władcy Tebańczycy nie zaznali szczęścia i spokoju. Na ich miasto spadały przeróżne kataklizmy. W końcu, gdy Teby zdziesiątkowała tajemnicza zaraza, mieszkańcy zaczęli snuć domysły o straszliwej klątwie wiszącej nad ich miastem. Zaprosili do Teb wędrownego wieszcza Tejrezjasza, i zaprowadzili go na dwór królewski. Tam, w obliczu władcy, spytali wróżbitę o przyczynę wszystkich plag, które na nich spadają. Tejrezjasz, ślepy starzec, z wyroku Zeusa żyjący siedmiokroć dłużej niż inni ludzie, miał dar rozumienia mowy ptaków i odczytywania ludzkich losów. Odpowiedział Edypowi, że aby odsunąć zagładę, należy wypędzić z miasta zabójcę króla Lajosa. Edyp, słysząc to, przysiągł uroczyście, że królobójcę spotka zasłużona kara – zostanie wygnany z ojczyzny, a jako banita nigdzie nie zazna spokoju. W tej chwili do pałacu wszedł posłaniec z Koryntu, przynosząc list od królowej Periboi, która donosiła, że zmarł jej mąż, Polibos, i w związku z tym może zdradzić tajemnicę adopcji Edypa – niemowlęcia z przebitymi stopami odnalezionego w lesie. Wszystkie podane przez nią szczegóły zgadzały się co do joty z tym, co Jokasta wiedziała o swoim synu. Nie było nawet cienia wątpliwości, że poślubiony przez nią młodzieniec jest jej własnym synem. Aby zmazać hańbę tak wielkiego grzechu, Jokasta popełniła samobójstwo, wieszając się w swojej komnacie.

Edyp uświadomił sobie, że uciekając z Koryntu od Polibosa i Periboi, nie uciekł od wyroków losu. Zrozumiał, że zabity w kłótni obcy mu pozornie starzec był jego ojcem. Choć nie chciał okrywać matki hańbą, los zakpił sobie z niego, wynagradzając za zabicie Sfinksa małżeństwem z tą, która go urodziła.

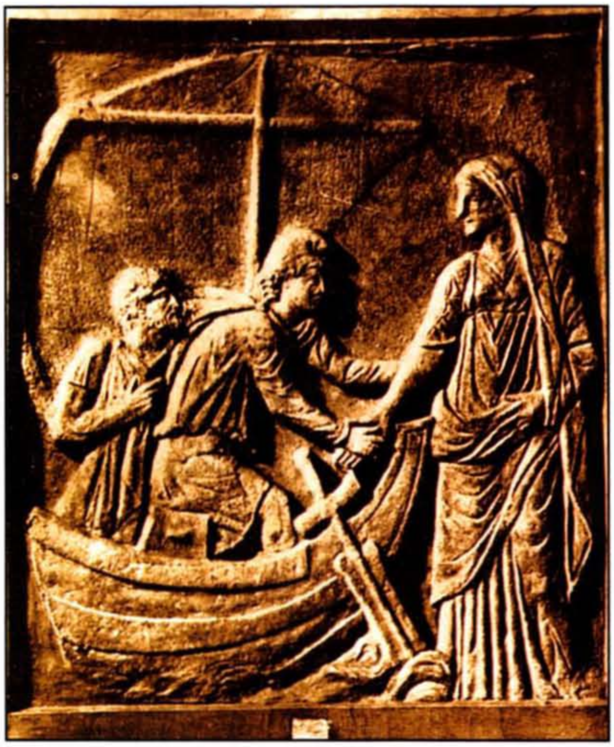
Pod ciężarem tych wydarzeń Edyp wykłuł sobie oczy i jako ślepy, kulawy żebrak ruszył na wygnanie, prowadzony przez ukochaną Antygonę. Tak wypełniło się przekleństwo, które mimo woli sam rzucił na siebie, że zabójca króla Lajosa zostanie przepędzony z Teb.

Mity greckie – Wojna trojańska

Najsłynniejsza wojna antycznej Europy rozpoczęła się od konkursu piękności, do którego stanęły boginie: Hera, Atena i Afrodyta. Werdykt sędziego uznający Afrodytę za najpiękniejszą wśród bogiń stał się pośrednią przyczyną dziesięcioletnich walk między Grekami i Trojanami, w wyniku których zagładzie uległo miasto, a jego obrońcy ponieśli śmierć.



⇩ ⇨ Chcąc zdobyć złote jabłko, Afrodyta obiecała Parysowi najpiękniejszą kobietę świata. Jednakże aby posiąść Helenę, Parys musiał ją najpierw porwać mężowi



Na ślub księcia Tesalii Peleusa i nereidy Tetydy przybyli zarówno bogowie olimpijscy, jak i boscy opiekunowie wód i świętych gajów. Nie zaproszono jedynie Eris, bogini niezgody. A jednak niespodziewanie pojawiła się wśród gości wyłącznie po to, by zgodnie ze swoim zwyczajem wprowadzić niesnaski. Pomiędzy ucztujące boginie rzuciła złote jabłko z napisem „dla najpiękniejszej". Kłótni, jaka się rozpętała, nie był w stanie uciszyć nawet Zeus. W końcu, aby zażegnać burzę, wezwano Parysa – najpiękniejszego ze śmiertelników (wówczas pasterza, ale tak naprawdę syna Priama, króla Troi). Kazano mu rozsądzić walczące ze sobą boginie. Wybór był rzeczywiście bardzo trudny. Hera, żona Zeusa, najpotężniejsza wśród bogiń olimpijskich, obiecywała Parysowi majątek i władzę; Atena – mądrość i sławę wojenną, a Afrodyta, bogini miłości – najpiękniejszą kobietę świata, Helenę, żonę króla Sparty Menelaosa. Po namyśle Parys oddał jabłko Afrodycie, wybierając tym samym kobietę, o której marzyli wszyscy mężczyźni.

Niedługo potem Parys przybył do Sparty. Czy przypłynął tam z myślą odebrania boskiego daru, czy rzeczywiście miłość była tak silna, że kazała mu złamać wszelkie prawa gościnności, tego nie wiadomo, ale pewne jest, że wykorzystując chwilę nieobecności Menelaosa, Parys porwał Helenę i odpłynął z nią do Troi. Zrozpaczony Menelaos wezwał greckich wojowników na wyprawę wojenną. Stawili się prawie wszyscy. Brakowało Achillesa, syna Tetydy i Peleusa. Jego obecność była niezbędna, gdyż wedle wyroczni wyprawa mogła zakończyć się sukcesem tylko wtedy, gdy Achilles weźmie w niej udział. Rodzice młodzieńca, wiedząc z innej przepowiedni, że przyjdzie mu zginąć pod Troją, wysłali go na wyspę Skyros, na dwór króla Likomedesa. Zadanie nakłonienia Achillesa do udziału w wojnie powierzono słynnemu z inteligencji i przebiegłości Odyseuszowi. Po przybyciu na Skyros dowiedział się on, że Achilles jest ukryty w dziewczęcym przebraniu w skrzydle pałacu przeznaczonym dla kobiet. Odyseusz znalazł sposób dotarcia do Achillesa. Przedstawił się jako kupiec sprzedający ozdoby, tkaniny i biżuterię, a gdy stanął przed dziewczynami ze swoim towarem, zauważył, że jedna z nich lekceważy błyskotki, za to z zainteresowaniem ogląda bogato zdobiony miecz. Był to poszukiwany Achilles. Odyseusz tak pięknie opowiedział mu o szykowanej wyprawie, że ten bez wahania zgodził się wziąć w niej udział.

Po przybyciu pod Troję pod wodzą Agamemnona, brata Menelaosa, Grecy rozpoczęli oblężenie miasta. Jednak silna warownia dzielnie odpierała ataki. Dopiero dziesiątego roku wojny nastąpił przełom. Na obóz grecki spadła tajemnicza choroba dziesiątkująca wojowników. Tak mścił się Apollo na Agamemnonie za zbezczeszczenie swojej świątyni w Chryzie i porwanie córki kapłana – Chryzeidy. W końcu Agamemnon zgodził się przywrócić wolność dziewczynie, ale w zamian odebrał Achillesowi jego brankę Bryzeidę. Rozwścieczony na wodza Achilles odmówił dalszej walki do czasu, aż albo Agamemnon odda Bryzeidę, albo Trojanie wejdą do obozu greckiego. Na nic zdały się prośby wojowników, których bez wsparcia Achillesa coraz częściej spotykały niepowodzenia w walkach. Dopiero gdy Hektor, najstarszy syn Priama, przełamał wały obozu greckiego i zabił w walce Patroklesa, przyjaciela Achillesa, ten zawrzał gniewem. Wybiegł przed namiot, samym swoim widokiem budząc paniczny lęk wśród Trojan. Korzystając z zamieszania, Grecy wynieśli z pola walki nagie, odarte ze zbroi ciało Patroklesa. Achilles zaprzysiągł zemstę na obrońcach Troi, a przede wszystkim na Hektorze.

Aby załagodzić żal syna po stracie przyjaciela, Tetyda ofiarowała mu nową zbroję, jeszcze piękniejszą niż ta, którą przed walką pożyczył Patroklesowi. Achilles niezwłocznie ją włożył, wziął do ręki miecz i tarczę wykutą przez Hefajstosa i ruszył w pogoń za Trojanami próbującymi schronić się w murach miasta. Jedynie Hektor pozostał na polu walki i czekał na pojedynek. Jednak i on na widok straszliwego wojownika zaczął uciekać. Trzykrotnie obiegli całe miasto, w końcu przystanęli zdecydowani na walkę wręcz. Z wyroku Zeusa wygrał ją

⇩ Nad ciałem Achillesa przez cały dzień toczyła się zacięta walka. W końcu Ajas zdołał wynieść martwego bohatera z pola bitwy





⇦ Kwestia, kto ma odziedziczyć złotą zbroję po Achillesie, stała się przyczyną niezgody między Odyseuszem a Ajasem. Dopiero w zaświatach Odys wręczył ją Neoptolemosowi, synowi Achillesa

Achilles, zabijając Hektora uderzeniem miecza w szyję. Lecz nie poprzestał na tym. Sztyletem przekłuł trupowi nogi nad piętami, przeciągnął rzemienie i przywiązał go do rydwanu, po czym w pełnym galopie trzykrotnie okrążył Troję, ciągnąc za wozem zwłoki obrońcy twierdzy. W nocy do obozu Greków przybył król Priam z błaganiem, aby Achilles zgodził się oddać ojcu ciało syna. Widząc udręczonego rozpaczą starca, Achillesa ogarnęła litość. Nakazał swoim niewolnikom i służącym godnie przygotować ciało do pogrzebu, po czym z wszelkimi honorami odprowadzono szczątki Hektora do bram miasta.



⇨ Atena podsunęła Prilisowi myśl, że Troję można zdobyć podstępem. Należy tylko zbudować drewnianego konia, w którym ukryją się greccy wojownicy. Później Odys przypisał sobie ten pomysł

Kilka dni później Achilles poległ w walce. W niemowlęctwie został przez swoją matkę wykąpany w Styksie dającym nieśmiertelność, ale Tetyda, zanurzając syna w wodzie, trzymała go za piętę, dlatego tylko rana zadana w to miejsce mogła pozbawić go życia. Tajemnicę znał Apollo sprzyjający Trojanom. Tak pokierował lotem strzały wystrzelonej przez Parysa, że trafiła ona Achillesa w piętę i uśmierciła bohatera. Obrzędy żałobne trwały przez wiele dni i nocy, a popioły bohatera zmieszano z popiołami Patroklesa i umieszczono je w złotej urnie wykutej przez Hefajstosa. Po śmierci Achillesa Grecy zaczęli ponosić porażki. W walce zostali ranni Agamemnon i Menelaos, Ajas (najdzielniejszy po Achillesie wojownik) oszalał z wściekłości po tym, jak słynna złota zbroja Achillesa przypadła nie jemu, ale Odyseuszowi, i w napadzie szału wymordował stado bydła, wziąwszy je za oddział nieprzyjaciela. Dziesięcioletnia rozłąka z rodzinami była powodem coraz słabszej dyscypliny wśród Greków. Dochodziło do kłótni i walk. Należało jak najszybciej podjąć wszelkie wysiłki, aby zakończyć wieloletnią wojnę. Wiadomo było, że Troja się nie podda, a Grecy nie zdobędą jej w walce. Należało wziąć miasto podstępem.

Wczesnym rankiem obrońcy Troi ze zdumieniem spostrzegli, że Grecy zwinęli swój obóz. Nie było widać ani namiotów, ani okrętów. Tylko na równinie stał olbrzymi koń z drewna. Trojanie postanowili wprowadzić go do miasta. Na nic się zdały ostrzeżenia Kasandry (siostry Parysa), wieszczki trojańskiej, nieszczęśliwej, bo obdarzonej darem widzenia przyszłości, lecz na skutek przekleństwa Apollina lekceważonej przez słuchaczy. Kasandra błagała, aby konia spalić. Jednak szczęśliwy tłum był głuchy na jej słowa. Kapłan Laokoon radził pozostawić konia na miejscu, przeczuwając podstęp Greków. Lecz nie dane mu było dokończyć przepowiedni, gdyż z morza wyłoniły się dwa węże i błyskawicznie zadusiły Laokoona i jego dwóch synów. Ich śmierć przyjęto w Troi jako gniew Ateny za nieposłuszeństwo. Utwierdzono się tym samym w przekonaniu, że należy wprowadzić konia do warowni. Tak też się stało.

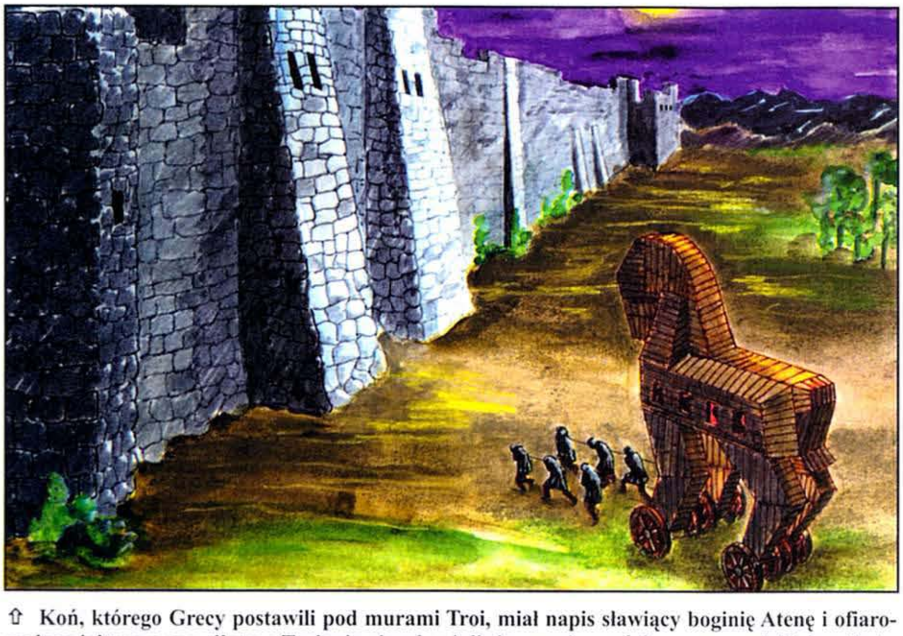
Nocą, gdy zmęczeni radosnymi tańcami i winem Trojanie zasnęli głęboko, z wnętrza drewnianego kolosa wyszło trzydziestu greckich żołnierzy. Pobiegli otworzyć bramy miasta i dać sygnał do ataku. Przypłynęły greckie okręty ukryte w zatoce. Napastnicy wbiegli do uśpionego miasta, a następnie rozpoczęli straszliwą rzeź. Nie oszczędzono nikogo. Mordowano mężczyzn, a kobiety brano do niewoli. W końcu miasto podpalono, dopełniając tym samym dzieła zniszczenia. Tradycja rzymska utrzymuje, że przeżył tylko jeden obrońca Troi – Eneasz, późniejszy założyciel Rzymu, bohater epopei Wergiliusza „Eneida". A przyczyna wszelkiego nieszczęścia, piękna Helena, która zdążyła jeszcze po śmierci Parysa poślubić jego brata Deifobosa, bezpiecznie wróciła do Sparty u boku Menelaosa. Stary król, przez dziesięć lat pałający żądzą zemsty, wszystko wybaczył niewiernej, porażony jej nieprzemijającą urodą.



⇧ Laokoon, kapłan Posejdona, zginął razem z synami z wyroku obrażonego Apollina. Ich śmierć była dla Trojan jeszcze jednym argumentem za wprowadzeniem konia do miasta



⇧ Priam, król Troi, podzielił los swoich poddanych. Zginął na stopniach ołtarza Zeusa z ręki syna Achillesa



⇧ Koń, którego Grecy postawili pod murami Troi, miał napis sławiący boginię Atenę i ofiarowujący jej ten posąg, dlatego Trojanie nie odważyli się go zniszczyć, lecz wprowadzili do miasta

„Iliada" – antyczny epos Homera opisujący zmagania Greków w wojnie trojańskiej – stała się wzorem dla całej późniejszej literatury europejskiej. Mając charakter rapsodu, czyli pieśni sławiącej przygody wojenne bohaterów, jest jednocześnie dziełem poruszającym uniwersalne problemy człowieka: zapytania o przyjaźń i odpowiedzialność, bohaterstwo i zemstę, gniew, a także miłość. Świat przedstawiony w epopei ma dwa plany: ludzki oraz boski, które przenikają się wzajemnie, kształtując fabułę utworu, przy czym wszystkie losy ludzi są kierowane przez wolę bogów. Każde działanie bohaterów zależy od konfliktów wśród nieśmiertelnych, z których jedni sprzyjają obrońcom Troi, inni Grekom. Plastyczne opisy, precyzyjnie nakreślone charaktery postaci i wielki kunszt poetycki spowodowały, że zarówno „Iliada", jak i niewiele późniejsza „Odyseja" (epos o przygodach Odyseusza wracającego spod Troi do Itaki) na stałe weszły do kanonu literatury europejskiej i tym samym stały się punktem wyjścia nowożytnego rodzaju literackiego, jakim jest epika.

Mity greckie – Czyny bohaterskie

W świecie antycznej Grecji, oprócz bogów olimpijskich, boginek, satyrów i półbogów, istnieli herosi – potomkowie mieszkańców Olimpu i kobiet ziemskich. Łączyli w sobie pierwiastek boski i ziemski. Herosi odziedziczyli cechy swych boskich ojców – nadzwyczajną siłę i odwagę, lecz także cechę matek – śmiertelność. Herosami mogli zostać również – mimo braku boskiego pochodzenia – bohaterowie o niezwykłych przymiotach. Jest wiele greckich podań o czynach bohaterskich, w których czci się pamięć herosów. Dwaj najsłynniejsi to Perseusz i Tezeusz. W ich losach splatają się zarówno boskie wyrocznie i opieka mieszkańców Olimpu, jak i zwykłe ludzkie namiętności, czyny i uczucia.



⇦ Zakochany w Danae Zeus, aby zdobyć piękną królewnę, musiał uciec się do podstępu – pojawił się w jej spiżowej komnacie pod postacią złotego deszczu

W Argos panował potężny król Akrizjos. Mimo że poddani czcili go jako władcę sprawiedliwego, Akrizjos nie był człowiekiem szczęśliwym, gdyż wyrocznia delficka przepowiedziała mu, że zginie z ręki wnuka. Aby temu zapobiec, kazał zamknąć córkę Danae w komnacie szczelnie obitej grubymi płytami ze spiżu. Miały jej w dodatku strzec służące, tak aby żaden mężczyzna nie mógł nawet na nią spojrzeć. Akrizjos nie przewidział jednego: że wyroki bogów są nieodwracalne i nic nie zmieni wyznaczonych losów na ziemi. W Danae zakochał się sam Zeus. Z ich związku przyszedł na świat Perseusz.

Przerażony tym faktem Akrizjos kazał zamknąć matkę z dzieckiem w skrzyni i wrzucić do morza. Jednak bogowie sprawili, że skrzynia szczęśliwie przypłynęła do wyspy Serifos, rządzonej przez Polidektesa. Król, zachwycony urodą Danae, zapragnął pojąć ją za żonę, ta jednak przez wiele lat była głucha na jego zaloty. Polidektes zaczął podejrzewać, że Danae opiera mu się wyłącznie ze względu na Perseusza. Zdecydował się więc wysłać chłopca na wyprawę, z której jeszcze nikt nie wrócił. Perseusz z rozkazu króla miał zabić Meduzę, jedną ze strasznych gorgon – koszmarnych stworów o żelaznych kłach, włosach z jadowitych węży, spiżowych rękach i złotych skrzydłach. Najstraszniejszą z nich była Meduza; każdy, kto na nią spojrzał, z przerażenia zamieniał się w kamień.

Perseusz nie wiedział, gdzie mieszkają gorgony, ale za radą Ateny poszedł do jaskini, którą zamieszkiwały graje – trzy wiedźmy mające tylko jedno oko i jeden ząb, którymi się wymieniały, kiedy chciały coś zjeść lub coś zobaczyć. Perseusz wykradł im oko i ząb, a gdy siedziały bezradne, ślepe i głodne, zażądał, by powiedziały mu, gdzie mieszkają gorgony. Graje zdradziły śmiałkowi ten sekret i obdarowały go hełmem, który czynił Perseusza niewidzialnym. Dały też skrzydlate sandały, dzięki czemu heros mógł fruwać w powietrzu. Na koniec Hermes przyniósł mu dar od Ateny – ostry sierp i tarczę wypolerowaną jak lustro.

Perseusz przybył nad brzeg oceanu, gdzie mieszkały poszukiwane stwory. Na szczęście, twardo spały na brzegu. Frunął więc niewidoczny, zasłaniając się przed gorgonami lustrzaną tarczą. Gdy był nad Meduzą, zniżył się gwałtownie i w mgnieniu oka sierpem ściął jej głowę. Trzymając Meduzę za wężowe włosy, starał się jak najszybciej uciec przed zemstą strasznych sióstr. Nagle obok niego przefrunął skrzydlaty, srebrzystobiały koń, Pegaz, który powstał z krwi Meduzy. Przemknął wprost na Helikon, górę zamieszkaną przez muzy. Tam uderzeniem kopyta stworzył cudowne źródło – Hippokrene. Wspaniałym koniem zaopiekował się Apollo i od tamtej pory Pegaz wszędzie towarzyszył bogu.

Perseusz natomiast szukał powrotnej drogi do matki. Gdy przelatywał nad Saharą i Etiopią, zauważył piękną, młodą dziewczynę przykutą łańcuchami do skały. Była to Andromeda, córka Kasjopei i Cefeusza (Kefusa), którzy rządzili Etiopią. Matka Andromedy – równie piękna jak zarozumiała – rozgniewała nereidy przechwałkami, że jest piękniejsza od nich. Rozżalone nimfy morskie poskarżyły się Posejdonowi, który zesłał na Etiopię okrutną karę: kraj pustoszyła straszliwa powódź, groziła mu klęska głodu, a na dodatek szalał potężny smok, niszczący wszystko, co napotkał. Jedynym sposobem, aby przebłagać Posejdona i nereidy, miało być złożenie potworowi ofiary z Andromedy.

Perseusz, korzystając z tego, że jest niewidzialny i potrafi unosić się w powietrzu, sierpem odciął łeb smoka i uwolnił królewnę. Natychmiast też poprosił Kasjopeję i Cefeusza o rękę Andromedy. Rodzice zgodzili się, lecz Kasjopeja nasłała na Perseusza Agenora z poleceniem, aby zabił herosa. W ciężkiej walce o rękę dziewczyny Perseusz pokonał napastnika. Kara wymierzona Kasjopei za wiarołomstwo była surowa: Posejdon utworzył konstelację Kasjopei, która – wśród gwiazd – została uwięziona w koszu wiszącym przez pół roku na niebie do góry dnem; naraził tym królową na powszechną śmieszność.



⇨ Andromeda była niewinną ofiarą próżności swojej matki Kasjopei. Oddając życie, miała uratować swój kraj i naród od nieszczęść



⇦ **Głowa Meduzy, ofiarowana Atenie przez Perseusza, była wyjątkowo cennym darem, gdyż nawet odcięta i umieszczona na egidzie, nadal zabijała zbliżających się wrogów**

Perseusz wziął udział w zawodach sportowych. Rzucony przez niego dysk zboczył z toru i z całą siłą uderzył nikomu nie znanego starca w głowę, zabijając go na miejscu. Okazało się, że tym starcem był dziadek Perseusza, Akrizjos. Tak spełniła się wróżba, której bał się całe życie.

Drugi z wielkich herosów greckich, Tezeusz, był nieślubnym dzieckiem władcy Aten Egeusza (Ajgeusa) i Ajtry, królewny z Trojdzeny. Egeusz, opuszczając brzemienną kochankę, schował pod ogromną skałą swoje sandały i miecz. Jednocześnie poprosił Ajtrę, aby syna, który się urodzi, wychowała na dzielnego młodzieńca. Gdy będzie już silny, ma odsunąć skałę i zabrać schowane przedmioty, a następnie wrócić do Aten.

Powróciwszy na Serifos, Perseusz starał się odszukać matkę, która w obawie przed Polidektesem uciekła z pałacu i ukrywała się w świątyni Ateny. Perseusz zemścił się na władcy – wszedł do komnaty, gdzie trwała uczta, i oznajmił, że przyniósł mu cenny prezent. Gdy Polidektes rzucił się z mieczem na herosa, chłopiec wyciągnął schowaną głowę Meduzy i zamienił wszystkich biesiadników w kamienie. Perseusz, wdzięczny Atenie za okazaną pomoc, ofiarował jej głowę Meduzy, którą bogini umieściła na swojej tarczy – egidzie.

Po tych wszystkich przygodach heros zdecydował się wrócić z matką do ojczyzny, do Argos. Na wieść o tym Akrizjos próbował schronić się w mieście Larissa. Ale bogowie nie zapominają o wydanych przez siebie wyrokach. Przejeżdżający tamtędy

Już jako mały chłopiec, Tezeusz nie zląkł się lwiej skóry, którą nosił na sobie Herkules, lecz chwyciwszy topór, był gotów do walki z dzikim zwierzęciem. Kiedy zaś wyrósł na pięknego, silnego młodzieńca, postąpił zgodnie z prośbą Ajtry – odsunął skałę i w ojcowskich sandałach, z jego mieczem u boku ruszył do Aten. Po drodze zabił wielu strasznych rozbójników, siłaczy i potworów – między innymi groźnego Prokrusta, który zwabiał podróżnych do swojej siedziby i kładł na słynnym łożu prokrustowym: jeśli ktoś był niski, Prokrust rozciągał go tak długo, aż podróżny wyzionął ducha, jeśli zaś był wysoki, obcinał mu nogi.

Do Aten Tezeusz dotarł w czasie, gdy miasto pogrążone było w żałobie: jego mieszkańcy musieli wysłać na Kretę siedem dziewcząt i siedmiu chłopców na pożarcie straszliwemu Minotaurowi, pół człowiekowi, pół bykowi – potworowi zamkniętemu w labiryncie kreteńskim, budowli zaprojektowanej przez Dedala na rozkaz króla Minosa. Labirynt miał niekończące się, kręte korytarze rozwidlone we wszystkich kierunkach oraz setki sal połączonych meandrami przejść i tuneli. Był tak zaprojektowany, że każdy mógł do niego wejść, ale nikt nie potrafił z niego wyjść.

Tezeusz, nie namyślając się długo, obiecał, że popłynie na Kretę, by zabić Minotaura. Egeusz poprosił sternika, aby wracając do Aten, zawiesił na masztach czarne żagle, jeśli Tezeusz polegnie, lub białe, jeśli zabije potwora.

Po przybyciu na Kretę Minos zaprosił skazańców na ucztę. Zobaczywszy Tezeusza, córka władcy, Ariadna, zakochała się w pięknym herosie i chcąc go ratować, podarowała mu kłębek wełny i złoty wieniec, który nosiła na głowie. Nić, przywiązana do wejścia labiryntu, miała pomóc Tezeuszowi znaleźć wyjście, wieniec cudownie oświetlał ciemne korytarze. Dzięki tym podarunkom Tezeusz bez trudu dotarł do serca labiryntu i po krwawej walce zabił straszliwego Minotaura.

Szczęśliwi pogromcy potwora wracali do rodzinnego miasta, Aten. Niestety, w pośpiechu, a może z radości, zapomnieli zmienić żagle z czarnych na białe. Widząc to, stary Egeusz rzucił się ze skały do morza, które od tej pory nosi nazwę Morza Egejskiego.

Po powrocie Tezeusz objął władzę po tragicznie zmarłym ojcu. Udało mu się zjednoczyć wszystkie miasta-państwa okręgu attyckiego i stworzyć podstawy państwa republikańskiego, którego stolicą były Ateny.



⇨ **Walka Tezeusza z Minotaurem to temat często podejmowany przez artystów. W swoich dziełach starali się ukazać wysiłek człowieka walczącego z bezlitosną, krwiożerczą bestią**

Mity greckie – Dionizos

W antycznej Grecji kult Dionizosa wyróżniał się spośród innych formą oddawania czci. Aby zaskarbić sobie względy tego boga, należało zespolić się z nim poprzez święty szał i ekstazę.

Matką Dionizosa była królewna tebańska, piękna Semele. Swoją urodą zwróciła uwagę samego Zeusa, który zakochał się w niej bez pamięci. Chociaż pojawiał się u niej pod postacią pięknego młodzieńca, Semele dobrze wiedziała, kim naprawdę jest jej kochanek. Pewnej nocy, podstępnie namówiona przez swoje zazdrosne siostry (w innej wersji mitu – przez mściwą Herę), poprosiła, aby spełnił jej największe marzenie i stanął przed nią w swojej prawdziwej postaci. Żaden śmiertelnik nie mógł przeżyć objawienia się majestatu najwyższego z bogów, lecz Zeus czuł się związany przysięgą złożoną Semele. I choć przerażała go myśl o niechybnej śmierci kochanki, ukazał się jej wśród ognia, piorunów, chmur i wichrów. W mgnieniu oka Semele zamieniła się w garść popiołu. Ocalał tylko sześciomiesięczny płód, który Zeus zaszył sobie pod skórę na udzie. Dlatego Dionizosa nazywano „podwójnie urodzonym", gdyż kiedy nadszedł czas porodu, chłopiec został wydobyty z nogi swojego ojca.



⇦ Motyw niezwykłych narodzin Dionizosa z uda Zeusa to jeden z ciekawszych elementów zdobniczych w starożytnej Grecji

Znając zazdrość Hery o każdą jego kochankę i wszystkie nieślubne dzieci, Zeus starał się ukryć Dionizosa przed jej gniewem. Oddał go najpierw na wychowanie Ino, siostrze Semele, lecz gniewna bogini zesłała na nią szaleństwo. Potem chłopcem zajęły się nimfy ze wzgórz Nysa i wówczas Dionizos zwrócił na siebie uwagę Hery. Nie wiedząc, kim jest śliczny malec, poprosiła jego wychowawczynie o sprowadzenie go na Olimp. Tam chciała się nim zająć i wychować jak własnego syna. Mały Dionizos we wszystkich wzbudzał zachwyt i miłość. Ktoś jednak doniósł Herze, że wychowywany przez nią chłopiec jest nieślubnym synem Zeusa i Semele. Hera, która właśnie karmiła Dionizosa, ze złością wyrwała mu pierś z ust, a jej mleko rozlało się po niebie, tworząc widoczną w nocy Drogę Mleczną.

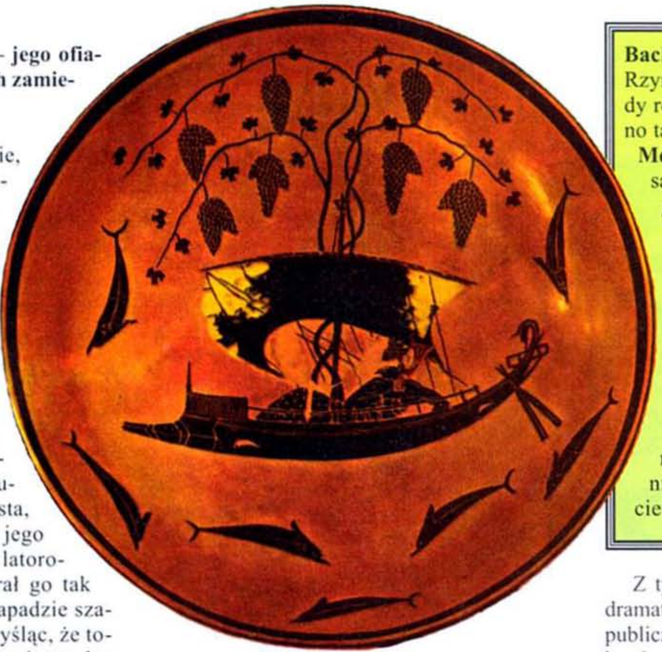
Po tym zdarzeniu Dionizos został oddany na wychowanie do starego Sylena, pół człowieka, pół kozła, wiecznie pijanego, opasłego, lecz słynącego z wielkiej mądrości i dobroci. A gdy wyrósł na pięknego młodzieńca, wyruszył w daleką podróż po świecie. Uczył ludzi uprawy winorośli i tłoczenia z niej wina. Jeździł rydwanem zaprzężonym w lwy, tygrysy i pantery, a towarzyszyła mu hałaśliwa grupa satyrów, nimf i menad. Tańczono wokół przystrojonego różami wozu do wtóru grających bębenków, cytr i fletów, pito wino z bukłaków. Do orszaku dołączały mieszkanki mijanych miast, które zostawiały swoich mężów, domy i dzieci. Pod wpływem wina i muzyki ogarniał je religijny szał. Ubrane w skóry zwierząt, uzbrojone w tyrsy, czyli laski oplecione winoroślą, ozdobione powiewającymi wstążkami i zakończone szyszką pinii, zaczynały wieść beztroskie życie, pozbawione wszelkich konwencji. Rzucały się w ekstazie na dzikie zwierzęta, rozszarpywały je i zjadały surowe mięso.

W swojej wędrówce Dionizos odwiedził cały znany Grekom świat. Był w Afryce, przemierzył



⇧ Bóg wina stał się częstym tematem dzieł sztuki już w starożytności. Początkowo przedstawiano go pod postacią brodatego starca w długiej szacie. Z biegiem czasu zaczęto Dionizosa malować jako radosnego młodzieńca, jak to widać na słynnym obrazie Caravaggia

⇨ **Dionizos słynął z mściwości – jego ofiarami stali się m.in. piraci, których zamienił w delfiny**



Azję, dotarł nawet do Indii. Wszędzie, gdzie się pojawił, uczył ludzi uprawy winorośli, zakładał miasta, nadawał nowe prawa i wprowadzał swój kult. Dionizos, choć był bogiem radości, tańca i wina, stawał się czasem wyjątkowo okrutny. Wszędzie witano go z mieszaniną radości i strachu, wiedziano bowiem, że potrafi surowo mścić się na wszystkich tych, którzy nie przyjmą jego obyczajów. Okrucieństwo dotknęło Likurga, króla Tracji, który nie wpuścił Dionizosa do swojego miasta, przeciwstawił się wprowadzeniu jego kultu i kazał wyrwać wszystkie latorośle winne. W odwecie bóg ukarał go tak wielkim obłędem, że Likurg w napadzie szału zamordował własnego syna, myśląc, że toporem ścina krzew winorośli. Tragiczny los dotknął też króla Teb Penteusza, rozszarpanego za nieposłuszeństwo bogu przez menady, którym przewodziła jego własna matka. Nieco inaczej Dionizos potraktował trzy siostry z Orchomenos, córki króla Miniasa. Były najsłynniejszymi w Grecji hafciarkami. Całe dnie spędzały, haftując niezliczone szaty, obrusy i kilimy. Tak lubiły swoją pracę, że gdy orszak Dionizosa dotarł do ich ojczyzny, odmówiły uczestniczenia w obrzędach ku czci boga. I pomimo to, że on sam przyszedł je zaprosić, by wzięły udział w tańcach, grzecznie, lecz stanowczo wymówiły się brakiem czasu. Nagle cały pałac się zatrząsł, pogasły światła, a wystraszone dziewczyny poczuły, że ich ciała się kurczą, pokrywają sierścią, a ręce zamieniają w błoniaste skrzydła. Po chwili były już trzema budzącymi lęk nietoperzami, z przerażeniem fruwającymi po pałacu. Podobnie postąpił Dionizos z piratami, którzy oszustwem zwabili go na swój statek. Kiedy piękny młodzieniec, w którym nie rozpoznali boga, zapytał, czy płyną do Naksos, ci potwierdzili. Jednak odbiwszy od brzegu, zdecydowali się na popełnienie zbrodni. Wymyślili bowiem, że swojego pasażera zwiążą, a następnie sprzedadzą na targu niewolników. Ich radość z podstępu nie trwała długo. Pokład i maszty pokryła winorośl, wiosła zamieniły się w potworne węże, a na statku pojawiły się nagle tygrysy, lwy i pantery. Przerażeni tym widokiem żeglarze wyskoczyli za burty i zamienili się w delfiny.

Pomimo tych okrucieństw Dionizos był bogiem powszechnie szanowanym przez Greków i Rzymian (w Rzymie nadano mu imię Bachusa). Doceniano jego wielki wysiłek w niesieniu cywilizacji do wszystkich tych krajów, gdzie nie znano greckiej kultury. Jako bóg winorośli, kwiatów i owoców rządził przyrodą, każąc jej rozkwitać i przynosić plony. Jako bóg, którego atrybutem jest odradzająca się przyroda, stał się również władcą dającym życie, dobrą śmierć i następujące po niej zmartwychwstanie. Podobnie jak Demeter kieruje następowaniem po sobie pór roku i obfitością plonów. Powszechnie wierzono, że Dionizos zasypia jesienią i jest budzony w noc przesilenia zimowego orgiastycznym, rytualnym tańcem menad.

Oprócz zimowego święta w Grecji obchodzono kilka innych świąt, w których oddawano cześć bogu – Dionizje. Jesienne urządzano z okazji winobrania, w styczniu świętowano pierwsze tłoczenie wina. Dionizje lutowe wiązały się z kosztowaniem młodego wina. Największe i najważniejsze Dionizje obchodzono na przełomie marca i kwietnia. Po deszczach zimowych pola zieleniły się i rozkwitały. Świętowanie rozpoczynano od odśpiewania dytyrambu, czyli uroczystego hymnu chwalącego bogów i stworzony przez nich świat. Następnie barwny korowód szedł do świątyni, gdzie składano ofiary Dionizosowi, po czym oddawano się wszelkim zabawom i uciechom.

Bachanalia, bachanalie – w starożytnym Rzymie orgiastycznie obchodzone obrzędy religijne ku czci Bachusa (tak nazywano tam Dionizosa).

Menady – nimfy wychowujące Dionizosa; później wszelkie czcicielki boga z jego orszaku ogarnięte świętym szałem (w mit. rzym. bachantki).

Satyrowie – bóstwa płodności i urodzaju, nieodłączni towarzysze Dionizosa, wyobrażani w postaci pół ludzi, pół kozłów (w mit. rzym. faunowie).

Sylenowie – bóstwa pokrewne satyrom (później z nimi utożsamiane), przedstawiane często jako pół konie, pół ludzie, brodate, z końskimi uszami i ogonem, towarzysze Dionizosa; mądry stary Sylen był nauczycielem Dionizosa.

Z tych Wielkich Dionizjów wykształcił się dramat antyczny. Początkowo miał on formę publicznej melorecytacji tekstów, które sławiły bogów, lecz z biegiem lat ustaliły się zasady rządzące sztuką teatralną, obecne w dzisiejszych dramatach.

Tak więc kult Dionizosa nie poszedł w zapomnienie. Jego uczestnikami każdorazowo stają się widzowie, oglądający sztukę w teatrze.



⇧ **Nieodłącznym zewnętrznym przejawem kultu boga wina był podczas bachanaliów korowód roztańczonych ludzi prowadzony przez menady**

Mity greckie

Midas i Tantal

Bogowie olimpijscy, jakkolwiek potężni i nieśmiertelni, obdarzeni byli tymi samymi cechami, jakimi charakteryzowali się ludzie. Lubili żarty, dobrą muzykę, miewali miłostki i romanse pozamałżeńskie. Bywali też zawistni, zazdrośni, podstępni i okrutni. A wówczas biada temu, kto ich rozgniewał!



⇧ **Nagroda, jakiej zapragnął od Dionizosa zaślepiony żądzą bogactwa Midas, okazała się przekleństwem. Król nie przewidział, że zdolność zamieniania wszystkiego w złoto będzie dotyczyła również pożywienia**

Mitologia zna wiele postaci, które doświadczyły gniewu bogów. Dotykał on najczęściej pyszałków sądzących, że są doskonalsi od mieszkańców Olimpu lub że mogą poddawać ich próbom lub sprzeciwiać się im.

Człowiekiem, który na własnej skórze odczuł potęgę karzącej ręki bogów, był Midas, władca Frygii.

Pewnego dnia, jeden z satyrów towarzyszących Dionizosowi, upojony winem zasnął w ogrodzie królewskim. Przyprowadzony przez służbę do komnat króla, przez kilka dni opowiadał mu o dalekich krajach, przygodach herosów i zabawiał władcę plotkami z życia bogów olimpijskich. Gdy pobyt satyra dobiegł końca, król hojnie gościa obdarzył i rozkazał go odprowadzić aż do bram miasta. Kilka dni później u Midasa pojawił się sam bóg Dionizos. W podzięce za gościnę i opiekę nad swoim przyjacielem obiecał spełnić każde życzenie króla. Nie zdziwił się, gdy słynny ze skąpstwa Midas zapragnął, aby wszystko, czego dotknie, zamieniało się w złoto.

Początkowo król był zachwycony – miał złote ściany w pałacu, złote sprzęty, złote kwiaty w ogrodzie. Gdy jednak poczuł głód i sięgnął po jedzenie, każdy kęsek i każdy łyk wody zamieniał się w złoto. Zrozpaczony i bliski śmierci głodowej Midas zaczął prosić Dionizosa, aby odebrał mu cudowną moc. Rozbawiony bóg zdecydował, że kara wymierzona chciwcowi jest już wystarczająca i kazał królowi zanurzyć się w rzece Paktolos. Po tej kąpieli Midas utracił dar zamieniania wszystkiego w złoto, lecz rzeka od tej pory stała się złotonośna.

Przygoda z Dionizosem była dla Midasa tylko nauczką, czym może skończyć się nadmierna chciwość. Bardzo przykrą i tragiczną w skutkach karę wymierzył natomiast Midasowi Apollo, bóg sztuk pięknych, opiekun muz i patron śpiewaków.

Pewnego razu Atena podczas uczty bogów olimpijskich zaczęła przygrywać im na flecie, który sama wykonała. I chociaż grała bardzo pięknie, a bogowie słuchali jej z prawdziwą przyjemnością, to jednak z trudem powstrzymywali się od śmiechu. Atena zauważyła tłumiony chichot, lecz nie mogła dociec, co jest tego przyczyną.

Dopiero po upływie kilku dni, gdy grała nad wodą, w której odbijała się jej twarz, zauważyła, jak pociesznie wygląda z wydętymi policzkami i wytrzeszczonymi oczami. Zaczęła się śmiać z siebie i rozbawiona wyrzuciła swój flet. Obiecała sobie, że już nigdy na nim nie zagra. Instrument ten znalazł Marsjasz, jeden z sylenów, opiekunów rzek i źródeł. Na boskim flecie grał tak pięknie, że wzbudził zawiść Apollina. Ogłoszono konkurs, który z nich – Marsjasz czy Apollo – jest lepszym muzykiem. Grę ocenić miał król Midas, który był uczniem Orfeusza, oraz nimfy, nereidy i syleny. W trakcie tego konkursu Apollo grał na lirze, a Marsjasz na flecie. Obaj muzycy zachwycili słuchaczy. Legenda głosi, że muzyka była tak piękna, iż cały świat umilkł, by podziwiać ich grę.

Sędziowie mieli ogromny problem, komu przyznać pierwszeństwo. Niestety, Apollo także zdał sobie sprawę, że ma godnego siebie przeciwnika, nakazał więc Marsjaszowi rzecz niewykonalną: aby jednocześnie śpiewał pieśń i wtórował sobie grą na flecie. Marsjasz nie był w stanie tego zrobić i choć sędziowie protestowali przeciwko takiej niesprawiedliwości, Apollo skazał go na okrutną śmierć – przywiązanego do drzewa kazał obedrzeć ze skóry. Najgoręcej przeciwko temu wyrokowi protestował Midas, który i tak był zdania, że Marsjasz gra piękniej od Apolla. Za karę, że ma odwagę sprzeciwić się bogu sztuk i w dodatku wychwalać muzykę przeciwnika, Apollo ukarał go oślimi uszami. Dla Midasa był to ogromny wstyd. I choć udawało mu się ukrywać uszy pod czapką frygijską, to jednak musiał ją zdejmować, gdy przychodził do niego fryzjer. Długo był to jedyny człowiek, który znał królewską

tajemnicę, lecz nie mógł jej nikomu zdradzić. Midas ostrzegł go, że jeśli ją komukolwiek wyjawi, z wyroku królewskiego poniesie śmierć. Pewnego dnia, nie mogąc już dłużej utrzymać sekretu, fryzjer poszedł nad brzeg morza, wykopał w ziemi głęboką jamę i szepnął do niej: „Król Midas ma ośle uszy!". Jednakże w tym miejscu wyrosły trzciny, które przy każdym podmuchu wiatru szeptały światu o skrzętnie skrywanej tajemnicy króla Midasa. Wieść szybko obiegła całe królestwo i Midas wkrótce zmarł ze wstydu i zgryzoty.

O wiele surowiej bogowie ukarali Tantala, który chcąc sprawdzić, czy władcy Olimpu są wszechwiedzący, popełnił najcięższą zbrodnię.

Tantal, władca Lidii, był zaprzyjaźniony z bogami i wielokrotnie doświadczał zaszczytu przebywania na Olimpie. Podczas uczt mógł spróbować pokarmu bogów – ambrozji i nektaru. Początkowo był onieśmielony, lecz po pewnym czasie rozzuchwalił się do tego stopnia, że kradł pokarm bogów, aby podawać go przyjaciołom. Olimpijczycy darzyli Tantala tak wielką przyjaźnią i sympatią, że starali się nie zwracać uwagi na te drobne kradzieże, zwłaszcza że sam Zeus roztaczał nad nim opiekę. Niestety, przyjaźń skończyła się gwałtownie, gdy wyszło na jaw, że Tantal bawi swoich ziemskich gości plotkami o bogach olimpijskich. Najgorsze było to, że zdradził sekret Zeusa, tajemnicę, do której nikt inny nie powinien być dopuszczony. Bóg był nie tylko wściekły, lecz przede wszystkim rozgoryczony faktem, że zdradził go przyjaciel, któremu tak bardzo zaufał. Tantal, widząc straszny gniew Zeusa, starał się za wszelką cenę przebłagać boga. Zaprosił więc wszystkich mieszkańców Olimpu na ucztę do swego zamku. Ci, choć niechętnie, przyjęli zaproszenie, wierząc w poprawę Tantala. Gospodarz, uszczęśliwiony, przygotował najsmaczniejsze, najbardziej wyszukane potrawy. Niestety, w jego głowie powstał plan sprawdzenia, czy bogowie są – jak sami o sobie mówią – wszystkowiedzący. Aby się o tym przekonać, kazał zamordować własnego syna Pelopsa i zrobić z niego pieczeń.

Pod koniec uczty wniesiono na złotej tacy tajemniczą potrawę. Jakież było przerażenie bogów, gdy poznali, że to jest ludzkie mięso! Nikt nie tknął ohydnej potrawy, z wyjątkiem Demeter, która – nieprzytomna z żalu po córce Persefonie – nie zwracała uwagi na to, co się dzieje dokoła. Zamyślona, ugryzła kawałek mięsa pochodzący z łopatki Pelopsa.

Okrutnego ojca przykładnie ukarano za ten uczynek. Strącono go do Tartaru, gdzie cierpi nie kończące się męki pragnienia i głodu oraz nieustanną grozę śmierci. Stoi zanurzony po pas w wodzie, a nad nim rośnie drzewo pełne soczystych, wspaniałych owoców. Gdy jednak pochyla się, aby zwilżyć usta, woda gwałtownie opada. Podobnie gdy, umierając z głodu, chce zerwać owoce rosnące na gałęzi, drzewo odchyla się w drugą stronę, tak aby Tantal nigdy nie mógł ich dosięgnąć. Koszmar męki Tantala potęguje ogromna skała chwiejąca się nad głową skazańca, grożąca w każdej chwili zmiażdżeniem nieszczęśnika.

Oburzeni zbrodnią bogowie zdecydowali się wskrzesić Pelopsa. Hermes wrzucił wszystkie kawałki mięsa z powrotem do kotła, w którym Tantal przygotowywał potrawę. Mojra Kloto wypowiedziała tajemne zaklęcia, a Demeter ofiarowała kawałek kości słoniowej w miejsce kęsa, który w roztargnieniu zjadła. Ku radości bogów Pelops cały i zdrowy stanął przed nimi. Jedyną pamiątką po zbrodni było białe znamię na lewej łopatce.

Po odrodzeniu Pelops stał się młodzieńcem tak olśniewającej urody, że Posejdon przyjął go do swojego orszaku, gdzie służył mu jako podczaszy. Po śmierci Pelopsa jego imieniem nazwano półwysep Peloponez.



⇨ Przygotowana przez Tantala uczta przebłagalna śmiertelnie obraziła bogów, wiązała się bowiem ze straszliwą zbrodnią

Mity Słowian

Wiadomości o mitach i wierzeniach Słowian, podobnie jak o całej ich religii, wciąż nie są zadowalające. Najwięcej wiadomo o słowiańskiej demonologii, czyli świecie pomniejszych duchów, można też zrekonstruować podania o bohaterach, natomiast nie ma żadnych informacji o narodzinach i losach słowiańskich bogów naczelnych. Nie jest wykluczone, że takie opowieści mityczne w ogóle nie istniały.

Jedną z najpełniejszych wersji słowiańskiego mitu o narodzinach świata przekazuje relacja z terenów Wielkopolski zapisana na przełomie XIX i XX wieku. Opowiada ona, że na początku nie istniało nic poza niebem, morzem i Bogiem, który płynął łodzią, oraz diabłem wyłaniającym się z piany morskiej. Ten ostatni przysiadł się do Boga i podsunął mu pomysł stworzenia Ziemi, gdyż sam nie mógł tego uczynić. Następnie diabeł zanurkował i wydobył z dna morza garść piasku, którą Bóg rzucił na wodę, stwarzając zaczątek Ziemi tak niewielki, że obaj ledwo się pomieścili. Bóg i diabeł zamieszkali razem na Ziemi. Tymczasem czart spróbował zepchnąć śpiącego Stwórcę do wody. Ten jednak odszedł w niebiosa, a diabła strącił piorunami w otchłań. W wierzeniach rosyjskich i ukraińskich diabeł, gdy przyniósł garść piasku do stworzenia Ziemi, zachował jego odrobinę pod językiem. Gdy Ziemia zaczęła rosnąć, piasek rozsadzał mu usta, musiał więc go wypluć i tak powstały góry, bagna i pustkowia.

Istnieje także inna odmiana mitu stworzenia zapisana na Rusi u schyłku średniowiecza. Diabeł występuje tu w postaci ptaka wodnego i znany jest w schrystianizowanej wersji jako Satanael, który zostaje strącony z niebios przez archanioła Michała (znanego także w wersji chrześcijańskiej). We wszystkich wariantach tego mitu występuje motyw stworzenia świata przez nurkowanie, zatargu między Bogiem a diabłem oraz współpracy obu w dziele stworzenia.



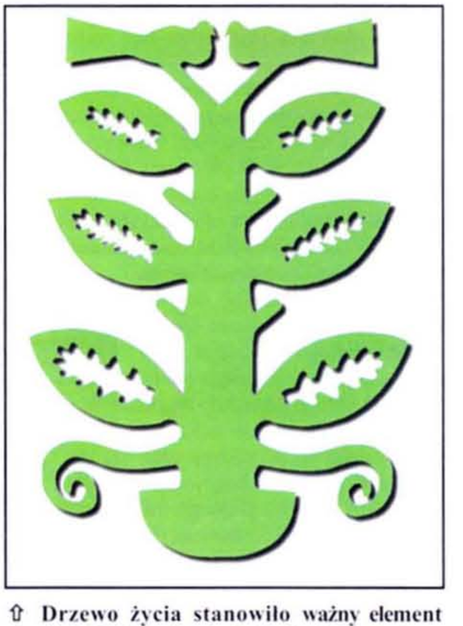


⇦ ⇨ **Jedną z najważniejszych cech wyobraźni religijnej dawnych Słowian było wyraźne przeciwstawienie sił dobra i zła. Zło uosabiał czart (bies), który zsyłał niepogodę, choroby, nieurodzaj, nakłaniał także do samobójstwa. Moc czarta znikała w konfrontacji ze światłem**

W jednej z legend pokazane są dalsze losy diabła i świata. Po strąceniu do otchłani bies został przykuty łańcuchem do słupa wewnątrz ziemi. Cały rok rozkuwa ten łańcuch, a gdy tylko jedno ogniwo dzieli go od wolności, łańcuch znowu skuwa się w porze wielkanocnej. Gdy diabeł się uwolni, nastąpi koniec świata: ziemię zaleje woda i spali ogień.

Interesujący jest słowiański mit o powstaniu człowieka. Według średniowiecznej ruskiej kroniki „Powieść minionych lat" człowiek został stworzony wtedy, gdy Bóg, myjąc się w łaźni, spocił się, a następnie wytarł wiechciem, po czym zrzucił go z nieba na ziemię. Z tego wiechcia miał powstać człowiek. Diabeł wszczął spór z Bogiem, kto ma dokonać aktu stworzenia. W końcu to diabeł powołał do życia człowieka, ale Bóg włożył weń duszę. Dlatego – tłumaczy wspomniany zapisek – gdy człowiek umiera, jego ciało idzie do ziemi, a dusza do Boga. Ta legenda różni się od biblijnych i śródziemnomorskich mitów o powstaniu człowieka, gdzie sprawcą narodzin człowieka może być bóg stwórca albo jeden z bogów panteonu czy też heros, a nie uosobienie zła – diabeł. Prędzej można znaleźć tu podobieństwa z greckimi tradycjami misteryjnymi (orfizm) czy gnostycyzmem albo manicheizmem.

Tak więc jedną z najważniejszych cech wyobraźni religijnej dawnych Słowian wydaje się być dualizm (wyraźne przeciwstawienie sił dobra i zła). Już relacja średniowiecznego kronikarza niemieckiego Helmolda podaje, iż Słowianie wierzyli, że losem pomyślnym kieruje dobry bóg, złym zaś – bóg zły i tego drugiego nazywali diabłem (czarnobogiem). W nazewnictwie i folklorze słowiańskim ma także poświadczenie bóg biały, w znaczeniu jasny, dobry, radosny i spokojny. Również w wierzeniach ludowych na Polesiu widać podział rzeczywistości na dwa przeciwstawne sobie światy: świat dobra i zła. Wyobraźnię religijną Poleszuków (mieszkańców Polesia), jak twierdził jeden z najwybitniejszych badaczy folkloru słowiańskiego Kazimierz Moszyński, zamieszkiwały tylko dwa rodzaje istot, które miały decydujące znaczenie: „niezliczone czarty i Bóg gromowładca strzelający piorunami w tę złośliwą i groźną, ale głupawą czeredę". Ponadto z wielu opowiadań ludowych zebranych z całej Słowiańszczyzny wyłania się obraz świata podzielonego pomiędzy Boga w niebie a diabła w podziemiu; pośrodku tego kosmosu zawieszona jest Ziemia, stanowiąca scenę walki między obiema tymi siłami.



⇧ **Drzewo życia stanowiło ważny element słowiańskiej wyobraźni religijnej. Symbol ten przedstawia kosmos: korona drzewa to niebo, pień jest wyobrażeniem ziemi, a korzenie – świata podziemnego**

Fragmenty mitów i wierzeń, które naukowcy odkrywają w źródłach historycznych i etnograficznych pozwalają odtworzyć dokładniejszy obraz słowiańskiego kosmosu i sposobu jego funkcjonowania. W opowieściach ludowych można więc znaleźć przekonanie, że to zwierzęta lub ryby podtrzymują Ziemię. Na Rusi sądzono, że pierwsza w chwili stworzenia ukazała się z wody wysoka góra Trigław, a niebo wspiera się na gwoździu. Częściej jednak wyobrażano sobie, że kopuła nieba jest kamienna, a gwiazdy, słońce i błyskawice świecą przez jej otwory lub pęknięcia. Kopuła ta opiera się na słupie dotykającym jednym końcem Gwiazdy Polarnej (zwanej dyszlową albo osiową) – jedynej nieruchomej – dzięki czemu cały firmament może się obracać. Drugi koniec słupa znajduje się w środku Ziemi. W Serbii uważano, że do tej osi świata przywiązany jest diabeł w postaci czarnego psa, który, gdy szarpnie słupem, powoduje trzęsienie ziemi.



⇦ **Człowiek od zarania dziejów chciał zrozumieć funkcjonowanie wszechświata. Słowianie często wyobrażali sobie, że kopułę Ziemi muszą podtrzymywać zwierzęta lub olbrzymi słup**

Zdecydowanie trudniejsza niż odtwarzanie opowieści kosmogonicznych (mówiących o powstaniu kosmosu), antropogenicznych (dotyczących powstania człowieka) czy ogólnej wizji funkcjonowania wszechświata jest rekonstrukcja mitów dotyczących wielkich bogów Słowiańszczyzny. Badaczom udało się wyodrębnić kilka bóstw, które mogły być wspólne dla wszystkich Słowian: bóg nieba i piorunów Perun, opiekun magii Weles (inaczej Wołos), bóg słońca i ognia Swaróg (inaczej Swarog), bóg ognia domowego i ofiarnego Swarożyc i bogini Mokosz. Już to dokonanie jest dużym osiągnięciem, biorąc pod uwagę ubóstwo i niejasność źródeł. Poza tym wciąż nie ma pewności co do zakresu dziedzin życia, którym ci bogowie patronowali. Tak więc ustalenie mitycznych opowieści mówiących o ich działalności na wzór mitów greckich będzie chyba niemożliwe.

Łatwiejsze do uporządkowania są natomiast mity o słowiańskich herosach. Wiadomości o nich można znaleźć w polskich, czeskich i ruskich kronikach i rocznikach średniowiecznych oraz staroruskich bylinach (najwcześniejsze spisane w XVII w., ale powstające w przekazie ustnym od XI w.). Bohaterowie polskiej tradycji mitycznej to przede wszystkim herosi założyciele: Krak, założyciel Krakowa, prawodawca i pierwszy legendarny władca Polaków, i Piast, oracz, protoplasta polskiej dynastii królewskiej. Krak należy do typu najważniejszych bohaterów kulturowych, tzn. takich, którzy reprezentując siły ładu i dobra, staczają pojedynek ze smokiem ucieleśniającym siły chaosu i zła (Krak był pomysłodawcą zabicia smoka wawelskiego). Podobnie w tradycji czeskiej istnieje para bohaterów założycieli: Libusza – władczyni Czechów, dzięki której wzniesiono stolicę Czech, Pragę, oraz jej mąż Przemysł Oracz, prawodawca oraz legendarny twórca dynastii Przemyślidów. Libusza jako bohaterka mityczna odznaczała się także cudowną cechą: darem przepowiadania przyszłości. Legendarne opowieści potwierdzały wartość swoich bohaterów i słuszność podejmowanych przez nich działań za pomocą nadprzyrodzonych znaków.

Ruskie byliny przynoszą najobszerniejsze opowieści o słowiańskich bohaterach. Wszyscy odznaczali się wielką siłą albo innymi niezwykłymi właściwościami. Pokonywali potwory, posługiwali się cudownymi przedmiotami albo posiadali czarodziejskie umiejętności. Niektórzy jako jednego z rodziców mieli nieczłowieka (np. węża). Najbardziej znani bohaterowie słowiańskich mitów to: Ilja Muromiec, Dobrynia Nikitycz i Alosza Popowicz oraz Wołch Wsiesławiewicz. Pierwszy z nich, największy bohater bylinny, był synem chłopskim, który trzydzieści lat swojego życia przesiedział na zapiecku, gdyż miał niewładne ręce i nogi. Dwaj pielgrzymi uleczyli go i obdarowali ogromną siłą. Swoją drogę bohatera rozpoczął od zabicia rozbójnika Słowika i jego dzieci żyjących w kazirodczych związkach. Odbył trzy dalekie podróże i pokonał innych godnych przeciwników. Wraz z Dobrynią i Aloszą rzucił wyzwanie Bogu, który zesłał przeciw nim dwóch wojowników. Po każdej wymianie ciosów liczba przeciwników mnożyła się. Gdy bohaterowie mieli przeciw sobie całą armię, zbiegli w góry i tam przemienili się w kamienie. Innym typem bohatera był Wołch Wsiesławiewicz, syn kobiety i węża. Potrafił mówić już w chwili narodzin. Jako dziesięciolatek posiadł zdolność zmiany własnej postaci, mając 12 lat – stanął na czele własnej drużyny. W wieku 15 lat udaremnił napaść na Ruś „króla indyjskiego". Dokonał tego głównie dzięki umiejętności zmiany postaci (w gronostaja i mrówkę).

Pierwsi misjonarze, który zetknęli się ze słowiańską mitologią pogańską, ocenili ją jako prymitywną. Być może dlatego nie przetrwała ona długo, a chrześcijaństwo otwierające drogę wpływom cywilizacyjnym przyjęło się na Słowiańszczyźnie bez większych oporów.



⇨ Ilja Muromiec to największy z bohaterów bylin staroruskich. Mimo początkowej wrogości zawarł braterstwo ze Swiatogorem – olbrzymem o niewyobrażalnej sile, i przyjmując jego oddech podwoił swoją moc



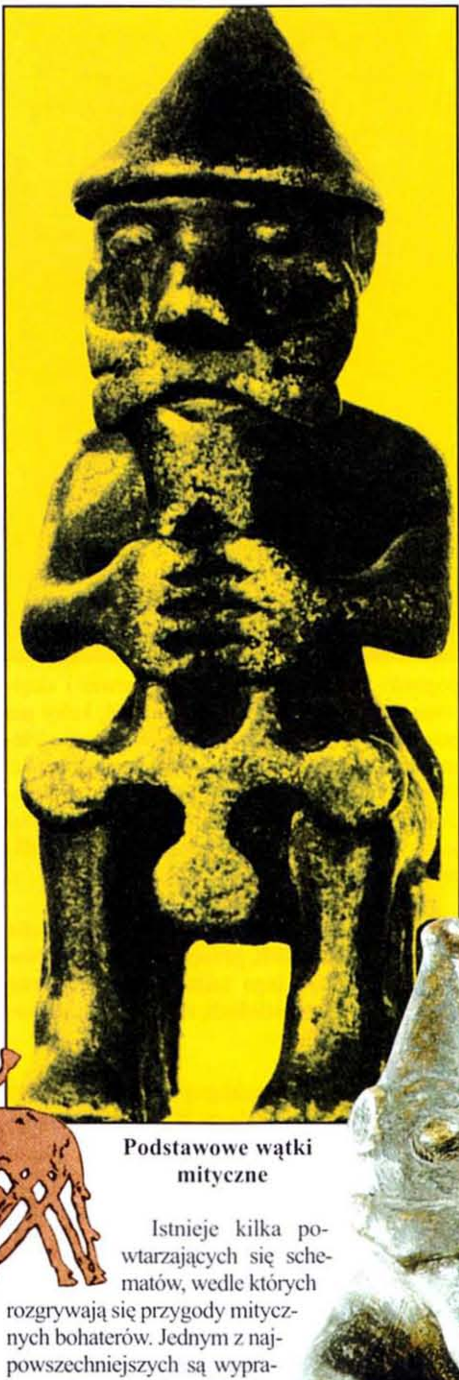
⇦ Krak – polski bohater mityczny, przyczyniając się do zabicia smoka wawelskiego, doprowadził do zwycięstwa ładu nad chaosem



⇩ Dobrynia Nikitycz, słynny staroruski heros, rozprawił się ostatecznie ze smokiem Gorynyczem w drugim pojedynku. Za pierwszym razem pokonany smok obiecał, że nie będzie więcej pożerał ludzi i zwierząt. Złamał jednak przysięgę, porywając krewniaczkę kniazia Władymira – Zabawę Putjatiszynę

Mity Germanów

Mity Germanów miały wielki wpływ na kształtowanie się kultury rycerskiej europejskiego średniowiecza. Ponowny renesans przeżywały w wieku XIX za sprawą fascynacji tradycją germańską niemieckich romantyków i kompozytora Richarda Wagnera. Trzecia faza zainteresowania mitami germańskimi zaczęła się pod koniec XX wieku i przejawia się w różnego rodzaju powieściach z gatunku fantasy, filmach przygodowych i grach elektronicznych, obficie czerpiących ze skarbca germańskich tradycji mitycznych.



Opowieści Germanów zawierające wątki mitologiczne zostały spisane na ogół już po przyjęciu tych ludów do wspólnoty państw chrześcijańskich. Trudno więc rozpoznać, co w nich jest autentycznie rodzimego pochodzenia, a co stanowi efekt zapożyczeń z chrześcijaństwa i – ogólnie mówiąc – z tradycji ludów basenu Morza Śródziemnego. Ciekawe są również związki z bliskimi pobratymcami Germanów – Celtami, z którymi Germanie przez dłuższy czas sąsiadowali, toczyli wojny i prowadzili handel. Wydaje się, że wiele germańskich opowieści mitologicznych pochodzi ze wspólnego, indoeuropejskiego praźródła, wiele natomiast jest rodzimym wytworem.

W mitach germańskich występowało kilka kategorii istot. Do pierwszej należeli bogowie, mieszkańcy Asgårdu i Wanaheimu. W odróżnieniu od bogów olimpijskich bóstwa germańskie były śmiertelne i podlegały upływowi czasu. Z charakteru przypominały bardziej ludzi



⇨ Dawni mieszkańcy Północy twierdzili, iż widzieli tajemniczego jeźdźca, cwałującego na ośmionogim koniu. Skandynawowie wierzyli, że to Odyn przemierza Midgard na Sleipnirze. Germanie z kontynentu nazywali bóstwo Wotanem i obawiali się go

niż postacie nadprzyrodzone. Druga kategoria mityczna to olbrzymy, przy czym nie chodziło tu o istoty obdarzone wyjątkowym wzrostem – niektóre olbrzymy z mitów germańskich były wręcz karłami. Stwory te symbolizowały raczej potęgę żywiołów natury, takich jak ogień, wicher, mróz. Olbrzymy posiadały też moce czarnoksięskie. Trzecią kategorię w mitach germańskich tworzyły elfy. Mieszkały one w krainach bliskich krainom ludzkim, lecz naturę miały podobną do bogów. Zupełnie oddzielną grupę stanowiły mieszkające pod ziemią karły – wytwórcy różnych przedmiotów i władcy czarów. Oprócz tego mity germańskie obfitują w przeróżne postacie o charakterze demonicznym, jak smoki, wielkie węże, trolle, wilkołaki, gnomy. Ważną zbiorowością bohaterów w mitologii germańskiej są ludzie.

Podstawowe wątki mityczne

Istnieje kilka powtarzających się schematów, wedle których rozgrywają się przygody mitycznych bohaterów. Jednym z najpowszechniejszych są wyprawy mające na celu zdobycie jakiegoś cennego dobra. Przypominają one znane z mitologii greckiej słynne dwanaście prac Heraklesa. Częstym bohaterem tych awanturniczych wypraw mity germańskie czynią najbardziej ruchliwego, popularnego wśród ludności skandynawskiej boga Thora. Jednak pierwsza mityczna wyprawa w celu zdobycia wielkiego skarbu była udziałem jego ojca, boga Odyna. Władca boskich Azów wiedział, że największym skarbem ludzi i bogów jest mądrość – rozumiana zresztą przez dawnych Germanów dość szeroko. Oprócz wiedzy o przeszłości i przyszłości świata obejmowała również znajomość stosunków pokrewieństwa pomiędzy poszczególnymi bogami, sekretnych imion boskich, umiejętności praktyczne (tak zwaną mądrość życiową), poezję oraz znajomość magii. Sądzono zresztą, że dziedziny te występują łącznie. Każdy wielki skald na dworze germańskiego władcy był zarazem poetą, znawcą historii, wieszczem i czarnoksiężnikiem. Z tego względu Odyna uważano za opiekuna władców i skaldów. Bóg ten w wędrówkę po mądrość wybrał się jeszcze na początku dziejów świata. Po wielu trudach dotarł do siedziby swojego wuja – olbrzyma Mimira. Mimir posiadał magiczne źródło, którego woda dawała pijącemu mądrość. Odyn musiał oddać za łyk napoju swoje oko. W innej opowieści mitologicznej zwanej „Opowieścią wieszczki" bóg sam przybił się do drzewa swoim oszczepem, wisiał tam dziewięć dni, by w nagrodę otrzymać „miód poezji" dający wielką mądrość.

Pewnego razu bogowie urządzili ucztę u olbrzyma Ägira zwanego też Gymirem. Ten obiecał im nawarzyć piwa, pod warunkiem że znajdą odpowiednio wielki kocioł. Sytuacja ta stała się dla Thora pretekstem do wyruszenia na wyprawę do olbrzyma Hymira – jedynego posiadacza tak wielkiego naczynia. Thorowi towarzyszył w drodze bóg Tyr, syn Hymira. Olbrzym nie dał bogom kotła, ponieważ chciał się przekonać o sile Thora. Wypłynęli razem na połów, podczas którego bóg złowił opasującego cielskiem ziemię węża Midgardsorma, i zadał mu kilka ciosów młotem bojowym w łeb. Po powrocie z łowów, gdy Hymir nie był jeszcze przekonany o sile boga, Thor rozbił wyjątkowo twardy kubek o jeszcze twardszą głowę olbrzyma. Dopiero wtedy zdobył cenny kocioł.

Celem wypraw bogów bywały często sprawy natury erotycznej. Bóg urodzaju i bogactwa (utożsamiany niekiedy z bogiem miłości i otaczany kultem fallicznym) Frejr ujrzał pewnego razu piękną dziewczynę z rodu olbrzymów, córkę Ägira imieniem Gerd. Zapragnął umówić się z nią na spotkanie. Z misją zorganizowania schadzki wysłany został przyjaciel i swat Frejra – Skirnir. Dziewczyna przez długi czas nie chciała zgodzić się na propozycje składane przez boga. Skirnir próbował ją nakłonić do spotkania z Frejrem podarunkiem z magicznych jabłek dających młodość, a gdy to nie pomogło, zaczął mnożyć groźby pod adresem olbrzymów i dziewczyny.

⇦ Bóg Thor cieszył się wielką popularnością, o czym świadczą wykopaliska archeologiczne – jego posążki znajdowano częściej niż przedmioty kultu króla bogów, Odyna



⇦ Boga Frejra podobnie jak Thora Germanie otaczali powszechną czcią. Obydwu uznawano za dobroczyńców ludzkości

⇨ **Freja – bogini piękności, miłości i urodzaju – jak wszyscy germańscy bogowie była także wojowniczką. Za jej symbol uważano kota, toteż często ukazywano ją kierującą rydwanem, ciągniętym przez te zwierzęta**



Gerd jednak nie dawała się przekonać. Podziałał dopiero ostateczny argument: Skirnir zagroził, że wytnie przeciwko niej magiczne znaki (czyli runy) na drewnianych prętach, które zniszczy, kiedy tylko zechce. Groźba użycia magii sprawiła, że Gerd zgodziła się spotkać z Frejrem za dziewięć dni.

Jak sądzą liczni badacze literatury europejskiej, opowieści tego rodzaju weszły w średniowieczu (w schrystianizowanej nieco formie) do kanonu dworskiej poezji miłosnej.

Bogowie jako nauczyciele ludzi

Germanie wierzyli, że większość umiejętności praktycznych i całą wiedzę posiedli dzięki opiece bogów. W jednej z opowieści mitologicznych dwaj synowie konunga (króla) Hraudunga – Agnar i Geirröd – stali się wychowankami Odyna i jego żony Frigg. Po roku chłopcy – nieświadomi, kto się nimi przez ten czas opiekował – wrócili do domu ojca. Geirröd nieuczciwie zdobył władzę, przez co Agnar musiał przebywać na wygnaniu. Odyn udał się w przebraniu na dwór Geirröda, by sprawdzić, czy prawdziwe są pogłoski o wyjątkowym okrucieństwie i skąpstwie swojego wychowanka. Geirröd, który nie poznał w odzianym w błękitny płaszcz czarodzieju boga, zaczął go na różne sposoby torturować. W końcu Odyn wyjawił swoje imię, surowo osądził niegodziwe postępki konunga i zapowiedział jego rychłą śmierć. Dziedzictwo objął sprawiedliwy, starszy brat – Agnar.





⇦ ⇨ **Legenda o Zygfrydzie choć pochodziła z czasów pogańskich, przetrwała całe średniowiecze. Motywy tego mitu wykorzystywano do dekoracji w kościołach, m.in. w portalu kościoła w Setesdal**

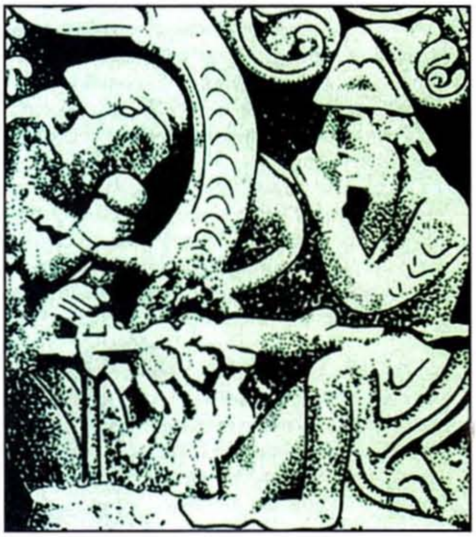
W opowieści tej, mającej wyraźny podtekst moralny, niektórzy badacze dopatrują się wpływów nauki chrześcijańskiej.

Mity późnogermańskie

Zygfryd (skandynawski Sigurd) stał się pierwowzorem średniowiecznego rycerza walczącego ze smokiem. Ten bohater mitu rozpowszechnionego wśród Germanów był synem Sigmunda lub samego boga Odyna. Wychowywał go brat smoka Fafnira, Reginn, który namówił bohatera do zabicia potwora i w tym celu podarował mu magiczny miecz Gram. Zygfryd zabił Fafnira, wykąpał się w jego krwi, zyskując odporność na ciosy, oraz zjadł jego serce, przez co zaczął rozumieć mowę zwierząt. Poznał też ukryty zamiar Reginna, który w istocie pragnął zabić Zygfryda i zagarnąć smoczy skarb. Bohater uśmiercił zdrajcę i zapomniawszy pod wpływem czarodziejskiego napoju o słowie danym Brunhildzie, udał się w drogę po rękę pięknej Gudrun (Krymhildy). Nie wiedział jednak, że podczas kąpieli w smoczej krwi do jego pleców przykleił się liść, pozostawiając na ciele jedno nieodporne na ciosy miejsce. Podobnie jak w przypadku greckiego Achillesa, to jedno nieosłonięte miejsce stało się później przyczyną zguby rycerza. Po wielu perypetiach i śmierci licznych osób biorących udział w przygodach Zygfryda, przynoszący nieszczęście skarb został przeklęty i zatopiony w nurtach Renu, gdzie spoczywa, jak głoszą legendy, do dziś.

Innym bohaterem germańskim był skandynawski heros-wiking Beowulf. Rycerz ten przybył na dwór króla duńskiego Hrothgara nękanego przez strasznego potwora Grendela, potomka Kaina. Udało mu się pokonać nie tylko jego, ale także matkę Grendela, okropną wiedźmę, szukającą zemsty na zabójcy syna. Przez pół wieku Beowulf rządził plemieniem germańskich Gautów, aż w końcu jego kraj nawiedził ognisty smok. Stary król po raz ostatni stanął do walki w obronie swoich poddanych. Zginął, lecz przed śmiercią udało mu się zabić smoka.

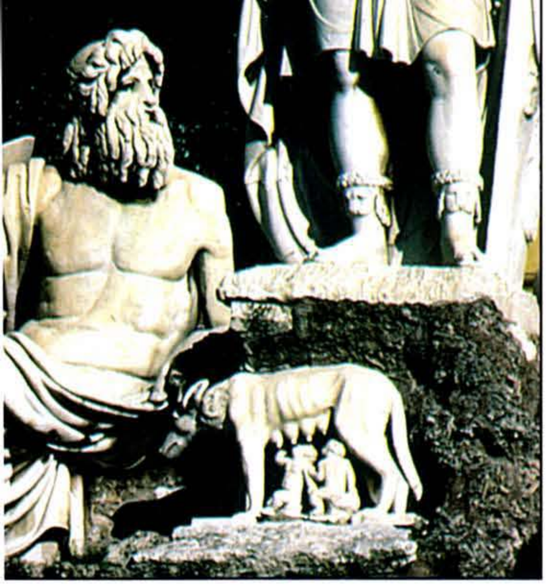
Opowieści o Beowulfie i Zygfrydzie łączy wątek nieustraszonego rycerza stającego samotnie do walki ze smokiem. Mity opowiadające o ich przygodach miały wielki wpływ na rozwój legendy o świętym Jerzym, który w rzeczywistości nigdy nie walczył z żadnym smokiem, a cieszył się wśród chrześcijan wielką czcią jako męczennik za wiarę w Chrystusa. Cykl legend związanych z Zygfrydem oddziaływał silnie na europejską kulturę okresu romantyzmu, posłużył też za kanwę dla stworzenia licznych dzieł operowych przez niemieckiego kompozytora Richarda Wagnera.



Mitologia germańska przenikała do skarbca europejskiej kultury również innymi drogami. Opowieści o starych, zapomnianych bogach, elfach, zaklętych miejscach, złych i dobrych istotach strzegących skarbów były przekazywane ustnie jako ludowe baśnie. W połowie XIX wieku dwaj niemieccy uczeni – bracia Jacob Ludwig Karl i Wilhelm Karl Grimmowie, zebrali liczne podania krążące wśród mieszkańców środkowych Niemiec. Wiele z tych legend zawiera zniekształcone motywy wywodzące się wprost z germańskiej mitologii.

Romulus i Remus

Mit o Romulusie i Remusie, bliźniakach, założycielach Rzymu, to jedna z najważniejszych opowieści w mitologii rzymskiej. Ma ona kilka wersji. Dawniej niektóre jej wątki były traktowane jako prawda historyczna. Mit opowiada o tym, jak powstało Wieczne Miasto, pomaga zrozumieć rozwijającą się w nim kulturę.



⇧ Rzymianie dopatrywali się związków swojego miasta z bogiem wojny Marsem, pod którego opieką Rzym dał początek wielkiej republice i cesarstwu

Starożytny Rzym był jednym z największych ośrodków cywilizacyjnych w dziejach świata. Krzyżowały się w nim szlaki handlowe, mieszały kultury i tradycje.

Rzym powstał w 753 roku p.n.e. jako pamiątka niezwykłych losów dwóch braci, którzy, być może, istnieli naprawdę, a może tylko w mitycznej opowieści.

Pochodzenie braci

Wedle najczęściej przyjmowanej wersji mitu Romulus i Remus byli dziećmi westalki Rei Sylwii i boga wojny Marsa. Ojciec ich matki, Numitor, starożytny król Alby Longi, został podstępnie pozbawiony władzy przez uzurpatora, własnego brata, Amuliusza. Nowy władca zadbał również o to, aby stary król nie doczekał się potomków. Zmusił Reę Sylwię do służby w świątyni bogini Westy, a tym samym do złożenia ślubu dziewictwa. Po pewnym czasie jednak okazało się, że dziewczyna jest brzemienna. Rea Sylwia wyznała, że sprawcą jej stanu jest bóg wojny Mars. W jednej z wersji mitu Mars uwiódł ją podczas snu, inna zaś powiada, że w świętym gaju, dokąd udała się po wodę. Oburzony król Amuliusz wtrącił dziewczynę do więzienia, a urodzone przez nią bliźnięta kazał włożyć do koszyka i wrzucić do Tybru.

W mitologii rzymskiej można znaleźć również inne wytłumaczenia pochodzenia bliźniąt. Wspomina się niekiedy, że Romulus i Remus byli dziećmi Eneasza i Deksitei, jako niemowlęta przypłynęli do Italii, a ich statek przybił do brzegu w miejscu, gdzie później powstał Rzym. Jeszcze inny wariant mitu mówi, że to Rea Sylwia była córką trojańskiego bohatera Eneasza.

Dzieciństwo i dorastanie

Kosz z nowo narodzonymi dziećmi zatrzymał się u stóp drzewa figowego. Tam według legendy znalazła chłopców wilczyca. Wykarmiła ich, gdyż właśnie miała młode. Romulus i Remus rośli więc razem z małymi wilczętami. Przybranej matce chłopców pomagał dzięcioł. W starożytnej Italii wierzono, że zarówno wilk, jak i dzięcioł są zwierzętami boga wojny. Ich pomoc miała zatem potwierdzać słowa Rei Sylwii przypisującej Marsowi ojcostwo – bóg czuwał nad swoimi dziećmi. Gdy chłopcy trochę podrośli, znalazł ich Faustulus, pasterz królewskiej trzody. Domyślając się pochodzenia dzieci, zabrał je do swojego domu. W tajemnicy przed wszystkimi wychowywał Romulusa i Remusa wspólnie z żoną Akką Laurencją. Wysłał ich też do miasta, aby zdobyli wykształcenie. Mit mówi, że gdy powrócili do domu opiekuna, niejednokrotnie brali udział w lokalnych potyczkach. Szybko zyskali sławę sprawnych i odważnych wojowników.

Pewnego dnia, gdy Romulus i Remus zajęci byli gonitwami i zapasami ku czci boga Faunusa, napadli na nich obcy pasterze, którzy już wcześniej nieraz szukali zaczepki. Romulus zdołał się obronić. Remus zaś został zaciągnięty przed oblicze Amuliusza i oskarżony o próbę porwania stada. Wówczas Faustulus wyjawił Romulusowi jego pochodzenie i nakazał mu, aby poszedł uwolnić brata. Romulus w akcie zemsty zabił uzurpatora, uwolnił brata i oddał tron swemu dziadkowi, czyli prawowitemu władcy. Znając całą prawdę o swoim rodowodzie i niezwykłym losie, obaj bracia w miejscu swego cudownego ocalenia postanowili założyć miasto, aby po wszystkie czasy upamiętniało to wydarzenie. Po tym, jak do Alby wrócił dawny porządek, sława braci znacznie wzrosła.



⇧ Wieczne Miasto, do którego wedle znanego powiedzenia mają prowadzić wszystkie drogi, przez wiele wieków było stolicą potężnego imperium, zapoczątkowanego legendarnym panowaniem silniejszego i odważniejszego z bliźniąt: u źródeł powstania Rzymu leży okrutna, choć niezamierzona zbrodnia



⇧ Wilczyca kapitolińska. Rzeźba etruska z VI–V w. p.n.e. przedstawiająca wilczycę kapitolińską karmiącą Romulusa i Remusa to najbardziej znana ilustracja tego mitu, a jednocześnie symbol Rzymu. Prawda jest jednak taka, że figurki legendarnych założycieli miasta dołączono do wilczycy znacznie później

Śmierć Remusa

Romulus i Remus żyli w braterskiej zażyłości, nie było między nimi waśni i sporów. Zgadzali się też co do umiejscowienia przyszłego miasta – miało ono powstać tam, gdzie zostali uratowani. Teren był jednak dość rozległy i za namową Numitora bracia postanowili wybrać dokładne miejsce, kierując się wróżbą. Romulus stanął na wzgórzu Palatyn, Remus zaś na Awentynie. Wypatrywali pomyślnych znaków



⇧ **Od stuleci Rzym był miejscem spotkań wielu tradycji i kultur, a także ukochanym miastem europejskich artystów. Dogodne położenie u ujścia Tybru, gdzie krzyżowały się liczne szlaki handlowe, umożliwiło Rzymowi szybki rozwój**

na niebie. Niebo dało dobrą wróżbę Romulusowi, który zaraz zaprzągł dwa woły do pługa i zaczął orać bruzdę wyznaczającą terytorium przyszłego miasta. Zawiedziony Remus kpił z wysiłków brata, śmiał się, że granica jest tak łatwa do przekroczenia. Przeskoczył bruzdę jednym susem i znalazł się na nietykalnym, uświęconym obszarze. Rozwścieczony tą profanacją Romulus przebił brata mieczem. Później pogrążony w rozpaczy i przerażony swoim czynem, pogrzebał Remusa na Awentynie.

Istnieje wersja mitu, według której Romulus wcale nie zabił Remusa, lecz razem budowali miasto, a potem panowali w nim wspólnie, dzieląc się władzą, jak później czynili to rzymscy konsulowie. Według niektórych historyków starożytnych Rzym miał być założony przez Remusa; w tej wersji Remus jest synem innych rodziców niż Rea Sylwia i Mars (są też warianty mitu przypisujące innych rodziców Romulusowi).



⇧ **Peter Paul Rubens „Romulus i Remus karmieni przez wilczycę". Wielu artystów wykorzystywało mityczny symbol i starało się nadać mu nowy sens i znaczenie**

Wiele wariantów mitu opisuje Remusa jako jedynie zewnętrzną kopię Romulusa. Tłumaczenie imienia Remus wielu wiązało ze słowem „powolny", co mogło oznaczać, że był nie tak odważny, zdecydowany, roztropny jak jego brat bliźniak. Romulus prześcigał Remusa w każdej dziedzinie. Jednak kochał brata i cierpiał po jego śmierci.

Panowanie Romulusa w Rzymie

Po dniach rozpaczy Romulus otrząsnął się wreszcie z bólu i rozpoczął budowę miasta. Nazwał je Roma, od swojego imienia. Gdy miasto zostało zbudowane, zabrakło miejscowych osadników, aby je zaludnić. Romulus pozwolił więc przybywać do Rzymu ludziom wyjętym spod prawa, wygnańcom, niewypłacalnym dłużnikom, zbiegłym niewolnikom. Znajdowali w nim azyl. Szybko jednak okazało się, że w Rzymie brakuje kobiet. Romulus i na to znalazł sposób. O pomyśle władcy i jego konsekwencjach szczegółowo opowiada legenda o porwaniu Sabinek. W trakcie swego panowania Romulus toczył liczne zwycięskie wojny, w wyniku których terytorium Rzymu znacznie się powiększyło. Ustanowił też nowe prawa, korzystne dla ludu. Mieszkańcy miasta kochali i cenili swego władcę, nadali mu nawet przydomek Ojca Ojczyzny. Romulus rządził Rzymem przez 33 lata (niektóre źródła podają, że dłużej). Zginął w bardzo tajemniczy sposób. Kiedy w dzień non lipcowych dokonywał przeglądu wojsk na Polu Marsowym, nagle rozpętała się silna burza połączona z zaćmieniem słońca. Gdy się zakończyła, nigdzie nie znaleziono Romulusa. Jeden z mieszkańców Rzymu opowiadał potem, że zaginiony władca objawił mu się podczas snu. Oznajmił swemu poddanemu, że został porwany przez bogów i dołączył do ich grona, przybierając imię Kwirynus.

Znaczenie mitu

W opowieści o Romulusie i Remusie wątki mityczne mieszają się z wydarzeniami, które długo uważano za fakty historyczne. Ma ona wiele wersji, między historykami toczyły się liczne polemiki na temat jej szczegółów. Liwiusz, historyk rzymski, pisał na przykład, że Rea Sylwia została po prostu zgwałcona i aby ratować swój honor i życie, przypisała odpowiedzialność bogu znanemu z porywczości – patronowi wojen Marsowi. Sceptyczni badacze mitów kwestionowali obecność wilczycy, udowadniając, że to Akka Laurencja, żona Faustulusa, miała przydomek *Lupa,* czyli „Wilczyca". Rzymscy historycy pisali, że Romulusa zabili wrodzy mu senatorowie i aby uspokoić lud, wymyślili opowieść o jego o boskości. Warto dodać, że rządy Romulusa w Rzymie przez wiele wieków uważano za fakt historyczny. Teraz uznaje się je raczej za splot mitów i legend, nie potwierdzony w pełni wiarygodnymi źródłami.

Legenda o Romulusie i Remusie, odmienność jej wariantów, emocje, jakie budziła, pokazują, jak była bliska Rzymianom. Szukano w niej źródeł rzymskiej tożsamości, a takie mityczne źródła mówiące o własnym pochodzeniu są niezbędne każdemu narodowi, zacieśniają więzi, pozwalają przetrwać w trudnych dziejowych momentach. W tym micie znajdują odzwierciedlenie cnoty szczególnie wysoko cenione przez Rzymian i rozwijane w ich wczesnej kulturze. Mowa tu o takich przymiotach, jak męstwo, siła, szlachetność, poczucie obowiązku. Słabszy brat zginął, a silniejszy, pokonując rozpacz, dotrzymał wspólnych postanowień i zbudował Wieczne Miasto. Rządził nim mądrze i sprawiedliwie.

Alba (Alba Longa) – jedno z najważniejszych, najpotężniejszych miast w starożytnym Lacjum; z rodu władców Alby, według najbardziej znanej wersji mitu, wywodzili się założyciele Rzymu.

Eneasz – bohater trojański, władca Dardanów, występujący w mitologii greckiej i rzymskiej; po upadku Troi przeprawił się do Lacjum; niezwykłą historię jego podróży opisuje Wergiliusz w epopei „Eneida"; wersje mitu o założeniu Rzymu łączą z tym faktem postać Eneasza jako przodka lub też ojca Romulusa i Remusa.

Konsul – w starożytnym Rzymie tytuł dwu najważniejszych urzędników; jeden z konsulów sprawował władzę cywilną, drugi wojskową.

Lacjum – kraina historyczna w środkowej części Italii u ujścia Tybru; tę właśnie krainę zamieszkiwali w starożytności Romulus i Remus.

Mars – rzymski bóg wojny, obok Jowisza i Kwiryna był jednym z największych bóstw czczonych w starożytnym Rzymie; utożsamiany często z greckim Aresem.

Westalka – w starożytnym Rzymie kapłanka bogini Westy pilnująca świętego ognia; westalki mogły prowadzić dość niezależne życie, uczestniczyć w uroczystościach, zabawach, przysięga zobowiązywała je jednak do zachowania dziewictwa – jego utrata karana była zamurowaniem żywcem.

Mity rzymskie – Tułaczka Eneasza

Eneasz, syn Afrodyty i trojańskiego pasterza Anchizesa, najdzielniejszy oprócz Hektora obrońca Troi, po upadku rodzinnego miasta i długiej tułaczce osiedlił się w Italii. Mit o czynach i przygodach Eneasza łączy starożytną Grecję z Rzymem. Rzymianom nadaje znamię szlachectwa, wywodząc ich pochodzenie od bogów i podkreślając, że historia Rzymu zaczęła się znacznie wcześniej, niż powstało Wieczne Miasto.

Eneasz narodził się ze związku potężnej bogini miłości i zwykłego śmiertelnika. Pewnego razu Zeus postanowił sprawdzić, czy Afrodyta może zakochać się w człowieku. Za jego sprawą bogini podczas spaceru spotkała ubogiego pasterza Anchizesa. Oczarowała młodego chłopca, lecz sama również się w nim zakochała. Ukazała się wybrankowi jako niezwykłej urody dziewczyna, mówiąc, że jest frygijską księżniczką. Pasterz nie uwierzył w opowiedzianą przez nią historię, ale uległ czarowi nieznajomej. Po miłosnej nocy Anchizes poznał prawdę o boskim pochodzeniu swojej kochanki. Bogini wyjawiła przerażonemu młodzieńcowi, kim jest, i powiedziała, że z ich związku urodzi się syn – Eneasz, przyszły król, który przedłuży ród trojański i da początek narodowi Latynów w Italii.

Młody pasterz wkrótce poniósł karę: gdy chwalił się przed innymi, z kim spędził noc, Zeus uderzył w niego piorunem i uczynił go chromym.

Eneasza wychowały nimfy górskie. Gdy podrósł, oddały go ojcu. Boska matka wciąż czuwała nad jego losem, gdyż Eneasz był jej ukochanym synem. Jej szczególnej opieki doznał podczas wojny trojańskiej, w której zasłużył się jako śmiały i dzielny, a także posłuszny bogom wojownik. W zamian za waleczność i pobożność ratowała go w trudnych momentach nie tylko Afrodyta, ale także Apollo i Posejdon. Eneasz walczył z najmężniejszymi Grekami, nawet z Achillesem. Od śmierci w tej walce wybawił go bóg morza, Posejdon, i przepowiedział mu, że kiedyś będzie królem.

Po śmierci Hektora – syna i następcy króla Troi, Priama, Eneasz został wodzem Trojan i ich głównym obrońcą. Jednak przewaga Greków była zbyt duża. Eneasz zrozumiał, że zguba Troi jest nieunikniona. Aby ratować pozostałych przy życiu mieszkańców miasta, musiał szukać dla nich innej ojczyzny.

Początek tułaczki

Jedna z wersji mitu opowiada, że Eneasz uciekł z miasta w czasie pożaru, dźwigając na plecach swego ojca, Anchizesa. Obok niego szła żona i mały syn Askaniusz. Towarzyszyli im inni wygnańcy oraz niezwykle ważne dla Trojan bóstwa domowe – penaty.

Tak się zaczęła długa wędrówka w poszukiwaniu nowej ojczyzny. W zamęcie ucieczki zaginęła żona Eneasza – Kreuza. Zrozpaczony mąż, nie znalazłszy jej, musiał wyruszyć w dalszą drogę.

Uciekinierzy zatrzymali się na górze Ida, gdzie zbudowali okręty i wyruszyli nimi na poszukiwanie nowej ojczyzny. Losy rzuciły ich do Tracji, potem popłynęli na wyspę Delos. Tam Eneasz usłyszał słowa wyroczni, która nakazywała mu jechać do ziemi przodków. Popłynął więc na Kretę, skąd pochodził Dardanos – przodek dynastii trojańskiej. Na wyspie towarzyszy Eneasza dotknęła zaraza. Eneasz szukał sposobu, by ich ratować. Wreszcie we śnie bogowie udzielili mu wskazówki, że pierwotną ojczyzną rodu Dardanosa była Italia. W ten sposób Eneasz poznał cel swojej podróży. Wkrótce potem, podczas burzy zesłanej przez nieżyczliwą Eneaszowi Herę, która wielokrotnie przeszkadzała mu w podróży, usłyszał przepowiednię jednej z harpii, iż zanim założy swoje miasto w Italii, jego ludzie będą tak głodni, że zjedzą stoły.

Po burzy Eneasz zawinął do Epiru, gdzie był gościem Helenosa, syna Priama. Helenos, teraz król Epiru i wróżbita, wyjawił Eneaszowi, że w Italii musi szukać miejsca, na którym leży maciora z trzydziestodniowymi prosiętami. Wysłał go po radę do wróżki Sybilli mieszkającej na wyspie Kume. Po wypłynięciu z gościnnego Epiru, omijając niebezpieczne skały, Scyllę i Charybdę, wędrowcy trafili na Sycylię. Tam umarł stary Anchizes. Eneasz popłynął dalej. Jednak kolejny raz silna morska burza nie pozwoliła mu dopłynąć do zamierzonego celu. To również była sprawka Hery. Burza wyrzuciła rozbitków na wybrzeże afrykańskie, do Kartaginy.



⇦ Motyw Eneasza dźwigającego na plecach chromego ojca to częsty temat w sztuce rzymskiej. Jego wędrówka przypomina dzieje greckiego Odyseusza

Miłość Dydony i spotkanie z Sybillą

W Kartaginie Eneasza przyjęła z honorami jej założycielka i królowa – Dydona. Podczas uczty powitalnej gospodyni, słuchając wojennych opowieści swego gościa, zakochała się w nim. Namawiała Eneasza, aby został w mieście i wraz z nią sprawował władzę. On jednak chciał być wierny przeznaczeniu i posłuszny woli bogów. Opuścił więc Kartaginę i popłynął do Italii. Zakochana i zraniona królowa weszła na stos pogrzebowy i przebiła się mieczem. Na Sycylii, gdzie Eneasz wylądował ponownie, została część jego współtowarzyszy, którzy nie byli w stanie wytrzymać dalszych trudów podróży. Przybysze założyli miasto. Ich przywódcą został Acestes, kuzyn Eneasza, mieszkający na wyspie.

Pozostała część wyprawy popłynęła do Kume, do siedziby Sybilli. Spotkanie z nią to jeden z najciekawszych i najważniejszych epizodów w podróży Eneasza. Tajemnicza wieszczka zabrała go w podróż do świata zmarłych. W podziemnym królestwie Eneasz spotkał Dydonę, ale dumna królowa nie chciała z nim rozmawiać; słysząc wołanie ukochanego, odwracała głowę. Podczas wędrówki po krainie cieni Eneasz widział dawnych towarzyszy wojennych, poznawał swoich przodków, wreszcie spotkał ojca, Anchizesa, który – według słów „Eneidy" – pokazywał synowi jego potomków, opowiadał o chwale, jaka czeka lud, któremu Eneasz da wkrótce początek.

Eneasz w Italii

Po opuszczeniu Kume Eneasz dopłynął do Italii, niedaleko Laurentum. Tu wypełniła się przepowiednia Helenosa i harpii – towarzysze Eneasza zaczęli jeść płaskie chleby, na których najpierw leżało inne pożywienie.

Eneasz, zanim mógł się spokojnie osiedlić w nowej ojczyźnie, musiał stoczyć o to walkę. Jego głównym wrogiem był Turnus, król Rutulów, a wspierali Eneasza królowie Tarchon i Ewander. Po wielu ciężkich zmaganiach wojennych

⇨ **Wergiliusz w „Eneidzie" uczynił Eneasza bohaterem bez skazy, uosobieniem wszystkich cnót. Tę narodową epopeję Rzymian pisał pod opieką muz („Wergiliusz w otoczeniu muz", trzymający na kolanach „Eneidę" – mozaika z III w.)**

Eneasz pokonał Turnusa. Następnie poślubił córkę króla Latynusa – Lawinię. Jej imieniem nazwał zbudowane przez siebie miasto – Lawinium. Jego syn Askaniusz (nazywany Iulusem) w przyszłości miał się stać protoplastą rodu Alba Longa, z którego wywodzili się Romulus i Remus – założyciele Rzymu.





⇧ **Imię Sybilli pojawia się w mitologii rzymskiej kilkakrotnie i odnosi się do kobiet, które posiadały dar jasnowidzenia. Najbardziej znana jest Sybilla z Kume, która oprowadzała Eneasza po świecie zmarłych**

Według mitu Sybilla za młodu była bardzo piękną kobietą. Uległ jej urokowi sam Apollo, który obiecał spełnić życzenie wieszczki. Sybilla wzięła w dłoń garść piasku i powiedziała, że chce żyć tyle lat, ile jest jego ziaren. Niestety, zapomniała poprosić o wieczną młodość, stąd jej długie życie było bardzo smutne.

Jedna z rzymskich legend opowiada o dziewięciu tajemniczych księgach, które pewnego dnia Sybilla przyniosła przed oblicze rzymskiego cesarza Tarkwiniusza Starszego. Zażądała za nie niezwykle wysokiej ceny. Cesarz nie rozpoznał odwiedzającej go kobiety i odmówił kupna ksiąg. Wtedy Sybilla spaliła trzy z nich, a za pozostałe zażądała tej samej ceny. Ponieważ cesarz w dalszym ciągu nie chciał kupić ksiąg, Sybilla spaliła trzy następne i za ostatnie trzy zażądała takiej zapłaty jak za dziewięć. Wtedy zadziwiony cesarz kupił księgi. „Księgi sybillińskie" były przechowywane na Kapitolu do 83 r. p.n.e., kiedy to spłonęły podczas pożaru.

Znaczenie mitu

O Eneaszu wspominał już Homer w „Iliadzie". W poemacie Homera bohater trojański występował jako ktoś szczególnie strzeżony przez bogów, posłuszny im i przeznaczony do wielkich czynów. Tę legendę przejął Wergiliusz, uszlachetniając rzymską genealogię. Mit o Eneaszu wywiódł pochodzenie Rzymian od Zeusa i Afrodyty. Jego wędrówce poświęcona jest największa rzymska epopeja narodowa – „Eneida" Wergiliusza, wzorowana i nawiązująca do poematów greckiego wieszcza.

⇩ **Afrodyta – matka wybawiciela Trojan, najpierw przyczyniła się do wybuchu wojny trojańskiej, a potem pomagała mieszkańcom Troi w poszukiwaniu nowej ojczyzny**



Mity rzymskie – Porwanie Sabinek

Mit o porwaniu Sabinek łączy się ściśle z legendą o założeniu Rzymu, z rządami jego pierwszego króla – Romulusa. Opowiada o kobietach, które najpierw stały się przyczyną waśni, a potem doprowadziły do zgody dwóch ludów.

Romulus po założeniu miasta starał się ściągnąć do niego ludzi. Pozwolił, aby Rzym zaludnili złodzieje, włóczędzy, zbiegli niewolnicy i przestępcy poszukiwani przez prawo. Przybywali oni tłumnie do nowego miasta, stali się jego pierwszymi budowniczymi. W zamian za azyl udzielony im przez Romulusa wznosili świątynie, domy, warowne mury, wytyczali drogi. Kiedy miasto się rozrosło, okazało się, że jego mieszkańcami są jedynie mężczyźni. Aby Rzym mógł dalej się rozwijać, musiały zamieszkać w nim także kobiety. Podwładni Romulusa potrzebowali żon. Romulus w czwartym roku swych rządów postanowił, po naradzie z senatem, wysłać do sąsiednich ludów poselstwa z propozycją zawarcia przymierzy, które dawałyby Rzymianom prawo poślubiania dziewcząt z okolicznych państewek. Próba nawiązania przyjaznych kontaktów nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Rzymskich posłów wszędzie przyjmowano nieprzychylnie i odprawiano z niczym. Skłonni do rozbojów, szukający zwady pierwsi mieszkańcy Rzymu nie cieszyli się najlepszą opinią. Ponadto obawiano się rosnącej potęgi młodego państwa. Żadne z plemion nie miało więc zamiaru powierzyć Rzymianom swoich córek.

Uczta w Rzymie

Mieszkańców Rzymu ogarnął gniew. Romulus podzielał uczucia swoich poddanych, ale postanowił działać rozważnie. Chciał dać nauczkę nieprzejednanym sąsiadom i równocześnie umożliwić rzymskim młodzieńcom założenie rodzin. Plan przedstawiony przez Romulusa jego dziadkowi Numitorowi zyskał pełną akceptację starego króla Alba Longi. Władca Rzymu najpierw surowo nakazał poddanym, aby zaprzestali wszelkich najazdów, rabunków i potyczek. Potem, gdy od dłuższego czasu Rzymianie nie dawali już powodów, aby skarżyć się na nich, zaprosił sąsiadów do miasta. Urządził wielkie igrzyska na cześć Neptuna. Ponieważ w okolicy wiele mówiono o wspaniałościach nowo wybudowanego miasta, goście chętnie przybyli, aby je zobaczyć. Znaczną część przybyłych stanowili przedstawiciele dumnego i bogatego plemienia Sabinów. Obok mężczyzn zjawiły się również słynące z urody Sabinki.

Po igrzyskach gospodarze wyprawili dla wszystkich zaproszonych wspaniałą ucztę. Kiedy goście wypili już dużo wina, Romulus dał swoim ludziom umówiony znak. W tym momencie każdy z nich chwycił jedną z dziewcząt i zaczął z nią uciekać. Podniósł się krzyk i wrzawa. Mężczyźni, pijani i całkowicie zaskoczeni, nie mogli skutecznie przeciwstawić się Rzymianom. Nie obronili swoich kobiet. Wrócili do domów sami, złorzecząc porywaczom. Jednak natychmiast zaczęli myśleć o zemście i szukać sposobu na odzyskanie branek.



Najwięcej porwano Sabinek. Branki zostały umieszczone w rzymskich domach, gdzie traktowano je z należytym szacunkiem. Romulus zagroził najsroższymi karami każdemu, kto uchybiłby ich czci. Następnego dnia po porwaniu dziewczęta zgromadzono na Forum, gdyż Romulus chciał im wyjaśnić, dlaczego postąpił wobec nich w tak niecodzienny sposób. Naliczono sześćset osiemdziesiąt trzy branki. Wszystkie były pannami poza wdową Hersylią, która dobrowolnie pozostała w Rzymie, nie chcąc opuścić zatrzymanych przemocą córek. Romulus powiedział dziewczętom, że jego ludzie nie działali dla swawoli, lecz kierowali się uczciwymi zamiarami. Branki zostaną żonami Rzymian i współobywatelkami miasta. Wprawdzie siłą oderwano je od rodzin, ale winę za to ponoszą ich ojcowie, którzy kierując się pychą, nie chcieli słyszeć o jakichkolwiek koligacjach z Rzymianami. Dziewczęta opuścił strach. Zamiast się gniewać, oczekiwały niecierpliwie na przedstawienie im



⇧ ⇦ Porwanie Sabinek, mit popularny zarówno w starożytności, jak i w czasach renesansu i baroku, był częstym tematem pojawiającym się w dziełach sztuki. Podjęli go m.in. malarz Nicolas Poussin i rzeźbiarz Giovanni da Bologna

przyszłych mężów. Domyśliły się, że niekoniecznie poślubią akurat tych ludzi, którzy je uprowadzali. Romulus osobiście wybrał sześciuset osiemdziesięciu dwóch kandydatów na małżonków. Sam miał poślubić Hersylię (choć niektóre wersje opowieści o porwaniu Sabinek podają, że została ona żoną znakomitego Rzymianina Hostyliusza). Kiedy panny i kawalerowie doszli do porozumienia, rozpoczęto przygotowania do uroczystości zaślubin. Romulus chciał, by dziewczęta odczuły swoją sytuację jak najmniej boleśnie, toteż zdecydował, że ceremonie ślubne odbędą się zgodnie ze zwyczajami obowiązującymi w ich ojczyznach. Życie w Rzymie powoli się normowało.

Tymczasem rodzice nowych obywatelek rzymskich nie ustawali w naleganiach na króla Sabinów Tytusa Tacjusza (Tatiusa), by wypowiedział Rzy-

mowi wojnę. Władca nie kwapił się do jej rozpoczęcia. Był wielokrotnie informowany przez posłów, że porwanym nie dzieje się krzywda. W dodatku zdawał sobie sprawę z militarnej przewagi Rzymu. Inne ludy ościenne – uczestnicy pamiętnej uczty – nie doczekawszy się na możliwość wystąpienia u boku Sabinów, postanowiły działać w pojedynkę. Romulus pokonał kolejno Ceninów, Antemnatów i Krustuminów. Jednak postąpił z nimi łagodnie. Na prośbę Hersylii pojmanych jeńców przyjął do swego państwa i nadał im prawa obywatelskie. Władca Sabinów zaczął żałować, że nie zaatakował Rzymu wcześniej i dopuścił do wzrostu jego potęgi. Za pretekst do wypowiedzenia wojny posłużyła mu sprawa okupu za uprowadzone kobiety. Po starannych przygotowaniach Sabinowie pod wodzą Tytusa Tacjusza ruszyli na Rzym.

obietnicę bogactwa – zażądała od Sabinów złotych bransolet, jakie nosili na lewych rękach – nocą wpuściła ich tajnym wejściem na Kapitol, do siedziby Romulusa. Zdrajczyni nie otrzymała jednak złota. Zginęła z rąk tych, którym pomogła – Sabinowie zgnietli ją tarczami trzymanymi w lewych rękach, ozdobionych pożądanymi przez nią bransoletami. Imieniem Tarpei nazwano później skaliste, południowo-zachodnie zbocze Kapitolu. Tarpejska skała stała się w starożytnym Rzymie symbolem kary, postrachem dla łamiących prawo. Przez wieki bowiem strącano z niej zdrajców i zbrodniarzy. (Według innych wersji opowieści o Tarpei nie była ona zdrajczynią, lecz chciała wciągnąć Sabinów w zasadzkę. O prowadzonych z nimi rozmowach powiadomiła Romulusa. Mówiąc o cennych przedmiotach na lewych rękach Sabinów, miała na myśli ich tarcze, których zamierzała wrogów pozbawić).

końca bitwy, dopóki nie stało się coś nieoczekiwanego. W pewnej chwili w wir bitewny pomiędzy Rzymian i Sabinów wpadły kobiety – porwane podczas uczty Sabinki. Rozdzielały walczących i błagały o zaprzestanie bitwy. Nie chciały rozlewu krwi pomiędzy bliskimi im ludźmi. Stawały w obronie swoich rzymskich mężów, których pokochały, z którymi jako żony i matki ich dzieci zdążyły się już związać na dobre i złe. Prosiły swoich sabińskich ojców i braci, aby pogodzili się z tym i zaniechali zemsty. Mężczyźni, którzy zupełnie nie spodziewali się takiego obrotu sprawy, ulegli ich prośbom. Zaprzestali walki. Obydwaj królowie, Romulus i Tacjusz, spotkali się, by oficjalnie zawrzeć pokój i przymierze. Postanowili stworzyć jedno państwo pod wspólną władzą królewską. Traktat przewidywał, że Rzym zachowa nazwę Roma – od imienia Romulusa, ale jego mieszkań-



⇧ Porwanie Sabinek stało się w przyszłości przyczyną zawarcia pokoju między Rzymianami a Sabinami. Sabinki, zakochane w swoich mężach, nie chciały ich stracić, podobnie jak nie chciały śmierci braci i ojców, stojących po przeciwnej stronie. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem było zawarcie pokoju, do którego doprowadziły w dramatycznych okolicznościach (Jacques Louis David „Kobiety sabińskie rozdzielające walczących mężów i braci")

Zdrada Tarpei

Do zamku Romulusa Sabinowie dostali się, uciekając się do podstępu i zdrady. Najeźdźcom pomogła westalka o imieniu Tarpeja. W zamian za

Sabinom udało się więc w nocy zdobyć siedzibę króla, a rano walki przeniosły się na ulice Rzymu. Żadna ze stron nie miała wyraźnej przewagi, szala zwycięstwa przechylała się raz na jedną, raz na drugą stronę. Nic nie zapowiadało

cy będą nazywać się Kwirytami – od sabińskiego miasta, z którego pochodził Tacjusz.

W ten sposób według legendy Sabinowie stali się współzałożycielami Rzymu. Odegrali istotną rolę w kształtowaniu się jego kultury.

Mity rzymskie – Bóstwa domowe i bóstwa ziemi

W potocznym pojmowaniu wierzeń rzymskich na pierwsze miejsca wysuwają się potężni i groźni bogowie związani z wojną i polityką: Mars, Jupiter czy Bellona. Ich posągi do dziś znaleźć można w miejscach, do których dotarły rzymskie legiony, od Szkocji po Pustynię Arabską. Często zapomina się, jak wielką rolę w życiu codziennym, kulturze i obyczajowości Rzymianina odgrywały bóstwa opiekujące się jego domostwem, polami i spichlerzem.

Trudno mówić o jednej religii rzymskiej. Wierzenia Rzymian przechodziły przez kilka faz. O najstarszych dziejach, a także religii Rzymu dostarczają informacji pisarze starożytni: Polibiusz, Owidiusz, Warron czy święty Augustyn oraz współcześni historycy i archeolodzy. Dzięki nim wiadomo, że Półwysep Apeniński zamieszkiwały w starożytności ludy różniące się między sobą językiem, religią i kulturą. Należeli do nich najstarsi mieszkańcy Italii – Ligurowie, indoeuropejscy Latynowie (z nich wywodzili się przodkowie Rzymian), Oskowie i tajemniczy, nieindoeuropejski lud Etrusków. Na północy żyli celtyccy Galowie. Wierzenia sąsiadujących ze sobą plemion przenikały się wzajemnie i dlatego religia rzymska tworzyła swoistą mieszaninę. Jej rozwój można podzielić na kilka okresów. W najstarszym (od ok. 753 r. p.n.e. – mityczna data założenia miasta) dominowały pierwotne wierzenia pasterzy i rolników zamieszkujących dolinę Tybru. Następne wieki, VI i V, przyniosły wpływy wierzeń etruskich. Od końca wieku III do początków naszej ery zaznaczył się intensywny wpływ kultury hellenistycznej, będącej połączeniem kultury Grecji i krajów orientalnych. Kres dawnym wierzeniom Rzymian położyło wzrastające w siłę chrześcijaństwo. Wierzenia związane z bóstwami domowymi pochodzą z najstarszego okresu w dziejach Rzymu i należą do istoty pierwotnej religii Latynów.



⇨ **Bóstwa opiekuńcze, lary, początkowo bezcielesne, później wyobrażane jako dzieci, ostatecznie pod wpływem sztuki greckiej przybrały postać tańczących młodzieńców odzianych w krótkie szaty i z rogiem obfitości w ręku**



⇧ **Każda rzymska rodzina czciła bóstwa domowe przed ołtarzem zwanym lararium. Funkcję kapłana pełnił ojciec rodziny, którego strzegł stojący pośrodku ołtarza geniusz**

Pierwotna wiara Rzymian

W czasach starożytnych zbocza gór Półwyspu Apenińskiego porastały gęste, pełne zwierzyny lasy. Liczne źródła i strumienie zapewniały obfitość wody, a żyzne doliny rzek stwarzały doskonałe warunki do rozwoju rolnictwa. Nic więc dziwnego, że masowo emigrowali tu Grecy ze swojej ciasnej i przeludnionej ojczyzny. Latynowie zajmowali się głównie rolnictwem i pasterstwem. Nie mieli oni początkowo wielkich organizmów państwowych i nie uprawiali publicznego kultu bogów. Ich podstawową komórką ekonomiczną i kulturalną była rodzina. W ramach rodziny toczyło się życie religijne. Rodzina stanowiła zarazem modelowy przykład patriarchatu (model ten zaważył potem na ustroju i polityce państwa). Zwierzchnik rodziny – ojciec (łac. *pater familias*) – to równocześnie domowy kapłan i sędzia. Miał on olbrzymią władzę sądowniczą nad domownikami, mógł nawet skazywać ich na śmierć. Z tak silną pozycją głowy domu wiązał się również kult geniusza.

Wiara w geniusze (łac. *genius*) należy do najstarszych wierzeń rzymskich. Określenie to pierwotnie oznaczało siłę rozrodczą człowieka – ojca rodziny. Była to bezosobowa, bezcielesna moc kierująca ludzkimi poczynaniami. Utożsamiano geniusza z przeznaczeniem. Z czasem zaczęto go czcić jako istotę duchową, opiekującą się człowiekiem i mającą wpływ na jego postępowanie. Początkowo wierzono, że tylko ojciec rodziny ma swojego geniusza, który powstaje w chwili jego urodzenia się, ale z czasem zaczęto oddawać cześć geniuszom poszczególnych ludzi. Dziew-



⇨ **Codziennie na ołtarzu domowym składano larom ofiary w postaci wina, chleba i owoców**

czynki posiadały ich żeńskie odpowiedniki – junony. Czcią otaczano geniusza panującego władcy, geniusza miasta Rzym, a później geniusza całego narodu rzymskiego. Wierzono również, że szczególne miejsca, takie jak rozstaje dróg, wzgórza, polany, posiadają własnego geniusza zwanego *genius loci*. O ile najpierw wyobrażano sobie te istoty jako bezcielesne duchy, o tyle potem zaczęto przedstawiać je jako młodych lub dojrzałych mężczyzn. Czasem geniusza ukazywano w postaci częściowo ludzkiej, a częściowo zwierzęcej. Największą czcią otaczano zawsze ducha związanego z ojcem rodziny, a w każdym domu znajdował się jego ołtarz, na którym składano ofiary z pokarmów.



⇦ **Wódz Trojan – Eneasz, po przybyciu do Itaki złożył ofiary penatom, czuwającym nad dobytkiem ruchomym i spiżarnią**

Duchy przodków

Dawni mieszkańcy Rzymu żywili głębokie przekonanie o silnej więzi rodzinnej łączącej ludzi nawet po śmierci. Dlatego w panteonie bóstw domowych znajdowały się duchy przodków, czy też szerzej – zmarłych członków rodu i plemienia. Od Etrusków Rzymianie przejęli wiarę w lary (*lares*) – dusze zmarłych, które powracały do świata, by towarzyszyć członkom swojej rodziny. Początkowo uważane za bezcielesne i bezkształtne, z czasem przybrały konkretną postać. Zaczęto je przedstawiać jako figurki małych chłopców, wykonywane z drewna, kości, gliny lub metalu i stawiać w domu w pobliżu paleniska, na specjalnym ołtarzu zwanym lararium. Wierzono, że oprócz opiekowania się domem lary strzegą również pól i zasiewów. Największą czcią cieszył się lar rodzinny, zwany *lar familiaris*. Gdy rodzina zmieniała miejsce zamieszkania, zabierała zawsze jego posążek z sobą. Później oddawano też cześć bogini Larundzie (Larze), którą uznawano za matkę larów.

Boginię Larundę uważano również za matkę innego rodzaju duchów zwanych manami. Istoty te, utożsamiane czasem z duszami zmarłych, reprezentowały świat podziemny. Rzymianie wierzyli, że mają one związek z kiełkowaniem zasianego ziarna. Obawiano się manów i starano się je sobie zjednać, wierzono bowiem, że duchy te potrafią być złośliwe i nieprzychylne człowiekowi.

Inne bóstwa domowe – penaty, opiekowały się zapasami zgromadzonymi w spichlerzu i spiżarni. Były blisko związane z bóstwami zajmującymi się ziemią i rolnictwem. Wyobrażano je najczęściej jako parę bliźniąt. Gospodarze zostawiali penatom pożywienie, by zaskarbić sobie ich przychylność. Posążki penatów zabierano, podobnie jak posążki larów, gdy rodzina zmieniała dom.

Bóstwa ziemi

Ponieważ głównym zajęciem mieszkańców Lacjum było rolnictwo, ich religia wiązała się silnie z kultem ziemi i sił rządzących wegetacją roślin. Święty Augustyn, opisując w IV wieku n.e. wierzenia dawnych Rzymian, nie mógł się nadziwić, że mieszkańcom Rzymu nie wystarczał jeden bóg do opieki nad polami, lecz potrzebowali kilkunastu. Istotnie, samym tylko zasianym ziarnem i czynnością siewu opiekowały się dwie boginie: Segencja i Seja. Niekiedy dodawano do nich również boga Saturna, który był pradawnym bóstwem rolniczym (imię jego tłumaczy się czasem od *satus* – „zasiać"), zanim został utożsamiony z greckim Kronosem. Każda z czynności związanych z uprawą zboża miała swoich bogów, którym oddawano cześć. Podobnie uprawa innych roślin i hodowla zwierząt znajdowały się pod opieką oddzielnych bóstw.



⇨ **Rolnicy italscy wyrażali wdzięczność bóstwom mającym w opiece ziemię i prace wykonywane na polu. Celom kultu służyły figurki wotywne**

Sama Ziemia miała w wierzeniach Rzymian wielu bogów. Główną boginią symbolizującą naszą planetę była Dea Dia, zwana też Tellurą. Jej kultem zajmowało się specjalne kolegium kapłańskie nazywane *Fratres Arvales*, czyli bracia polni. Jako jej małżonka wymieniano niekiedy Jowisza, również bóstwo rolnicze, zanim został uznany za króla nieba – odpowiednik greckiego Zeusa. Światem podziemnym oraz wschodzącym zbożem opiekowała się Prozerpina. Marsa, nim utożsamiono go z greckim Aresem, czczono jako boga wiosny i urodzaju, a cześć oddawano mu na rzymskim Kwirynale. Poświęcono mu trzeci miesiąc kalendarza (marzec), ale także październik – miesiąc, w którym kończono prace polowe i można było ruszać na wojnę. Prawdopodobnie dlatego Mars stał się bogiem wojny i zatracił swoje znaczenie jako bóstwo ziemi. Jeszcze inni bogowie opiekowali się górami, lasami, dolinami rzecznymi czy polanami. Ponadto nieznane najczęściej z imienia duchy reprezentowały pradawne siły czające się w lasach i niedostępnych miejscach.

Kult związany z ziemią i kult bóstw domowych należał do najstarszych form religii rzymskiej. Z czasem został wyparty przez bóstwa „przybyłe" z Grecji i Azji, lecz przetrwał w zaciszu rzymskich domów aż do zapanowania chrześcijaństwa.



⇦ **Janus – rdzenny bóg italski – był bóstwem opiekuńczym, dobrym demonem strzegącym wstępu do domostw i osiedli, w których go czczono. Poświęcano mu drzwi chat i mieszkań, furtki i bramy do osad i miast, od tego bóstwa bowiem zależało, czy podróżny przejdzie przez nie w dobrym momencie i szczęśliwie wróci do domu**

Niektóre bóstwa związane z rolnictwem:
Cerera – opiekująca się urodzajem
Consus – opiekun ziarna złożonego w spichrzu
Flora – bogini kwiatów
Fructusa – bogini plonów
Messor – żniwiarz
Occator – opiekun bronowania
Pomona – bogini owoców
Sterkulinus – opiekun nawożenia pól

Niektórzy bogowie opiekujący się ziemią:
Jugatyn – bóg grzbietów górskich
Kollatyna – bogini pagórków
Rusina – bogini równin
Vallonia – opiekunka dolin rzecznych

Mity rzymskie – Mitra

W czasach, gdy Rzymem zawładnęły bóstwa Wschodu, Mitra stał się najpotężniejszym z nich. Przybył z Persji, gdzie początkowo uosabiał światło poprzedzające wschód słońca, rozpraszające ciemności, a w wiekach późniejszych był czczony jako bóg słońca.

Według mitologii Mitra narodził się w praczasach ze skały. Uważany był za syna Ahura Mazdy. Starożytni Persowie wierzyli, że Mitra wszystko widzi i wie o wszystkim, co się wydarzyło. Trzymający pochodnię, uzbrojony w miecz, według wierzeń perskich pomagał ludziom i opiekował się tymi, którzy przestrzegali boskich praw i świętych obowiązków, jakie człowiek ma wobec niebios i wobec drugiego człowieka. Natomiast dla łamiących prawa bóg był bezlitosny. Mitologia mówi o wielkiej niszczycielskiej sile, jaką potrafił objawić Mitra. Przeciwko tym, którzy nie podporządkowali się jego woli, a zwłaszcza złamali zawarte umowy, posyłał swojego knura Werethrangę, dziką bestię rozszarpującą i tratującą nieszczęśników. Innym Mitra wymierzał kary osobiście. W nieokiełznanej furii zabijał ich wielkim buzdyganem, strzałami z potężnego łuku lub zsyłał na nich śmiertelne choroby. Mitra był czczony również jako bóg wojny.

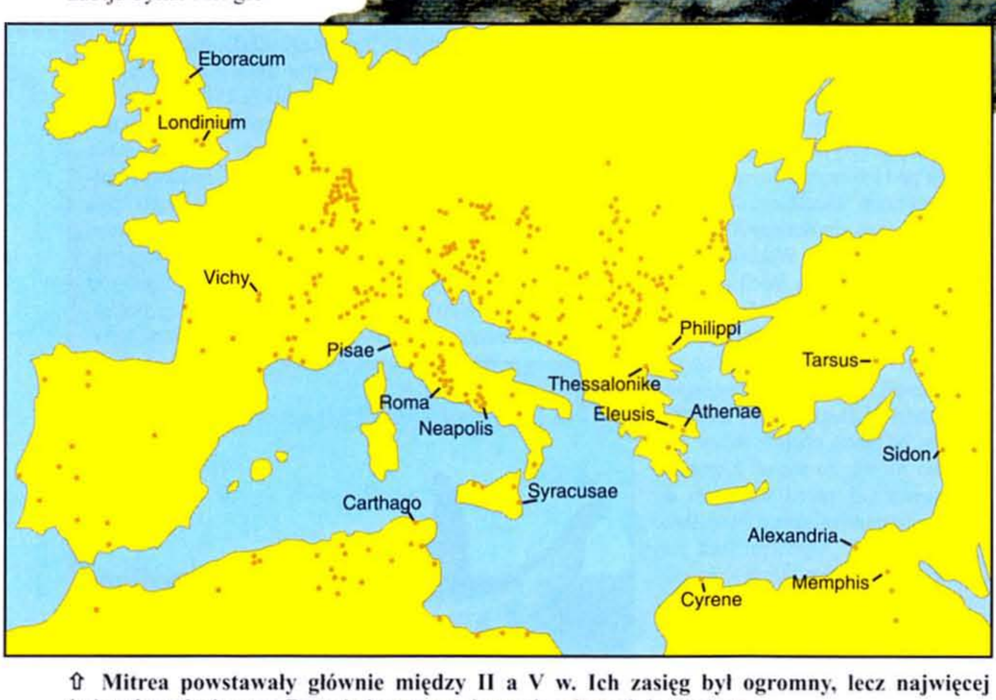
Do Rzymu „przybył" w II wieku naszej ery, w czasach, gdy „sprowadzały się" tam również inne bóstwa Wschodu. Szybko znalazł sobie wyznawców. Jego kult stał się największy ze wszystkich praktykowanych w ówczesnym cesarstwie rzymskim. Popularność perskiego boga w Rzymie wiązała się z jego wojowniczym wyglądem. W Persji czczono go jako opiekuna żołnierzy, również w Rzymie największą cześć oddawali mu wojskowi. Nowych wyznawców na terenie całego ogromnego obszaru cesarstwa zjednywały też Mitrze tajemnicze misteria, w których czczono go jako boga światłości.

Misteria mitraistyczne

Misteria odbywały się w podziemnych grotach. Urządzano w nich kaplice – stawiano posągi przedstawiające boga, który zabija byka. Mit głosił bowiem, że największym wyczynem Mitry było ujarzmienie i zabicie tajemniczego kosmicznego byka – symbolu niszczycielskiej siły. Mitra wciągnął zwierzę do pieczary i tam wbił mu sztylet w prawy bok. Podczas tego wydarzenia do jaskini wpełzł wąż, a spod kamieni wyszedł skorpion i wczepił się w ciało byka. Mitologia uważa węża spijającego krew byka za symbol ziemi nasiąkającej życiodajnym płynem. Skorpiona traktuje natomiast jako uosobienie zła, którego jad sprawia, że ziemia rodzi wszystko, co żyje – obok pożytecznych również szkodliwe rośliny i zwierzęta. Według wierzeń mitraistycznych ofiara z byka oznaczała akt boskiego zwycięstwa nad śmiercią, czyn, który bóg wypełnił dla dobra ludzi; inaczej niż w znanych dotąd religiach, gdzie to bóg przyjmuje ofiary od ludzi, którzy go o coś proszą, próbują zyskać jego przychylność.



⇦ Większość wizerunków Mitry przedstawia go, jak zabija byka. Wierzono, że ofiara z byka zapewnia dobrobyt i płodność w życiu ziemskim, a w świecie niematerialnym gwarantuje duszy dalsze życie



⇧ Mitrea powstawały głównie między II a V w. Ich zasięg był ogromny, lecz najwięcej świątyń znaleziono w Rzymie i przygranicznych rejonach imperium

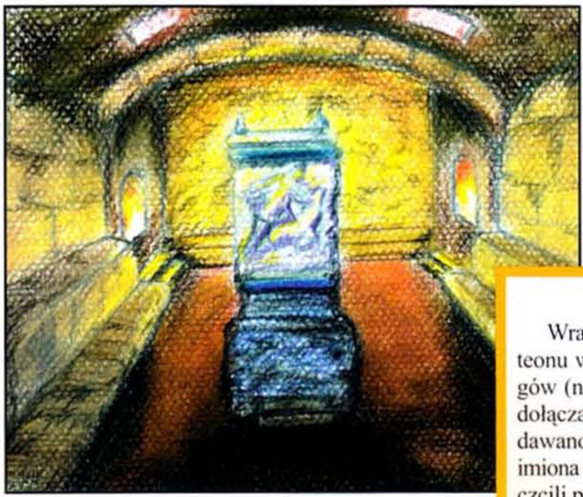
Mitrę przedstawiano w sztuce jako młodego mężczyznę ubranego w perską tunikę, w czapce frygijskiej na głowie. Oddawaniu mu kultu służyły specjalne sanktuaria – mitrea. Były to świątynie naśladujące groty skalne lub autentyczne groty. Składały się z przedsionka i podłużnej nawy zakończonej apsydą. W apsydzie umieszczano kultowy wizerunek Mitry Tauroktonosa (zabijającego byka) – malowidło, mozaikę, płaskorzeźbę lub rzeźbę pełnoplastyczną. Wspaniałe mitrea znajdują się m.in. w Rzymie pod kościołem Sta Prisca i w podziemiach term Karakalli oraz w londyńskiej City.



⇦ **Scena zabijania byka to swoista mapa nieba. Jej znaczenia nie udało się ustalić. Często na reliefach umieszczano nad głową Mitry znaki zodiaku. Zwierzęta towarzyszące bogu: byk, pies, wąż, skorpion i lew, należą do symboli astrologicznych**

Religia Mitry, wywodząca się z dualistycznych wierzeń perskich, głosiła, że o duszę człowieka walczą moce światła i ciemności, dobra i zła. Człowiek zaś musi się uwalniać od wpływu zła i grzechu, poprzez zdobywanie tajemnej wiedzy poznawać boga, zbliżać się do niego. Tylko ci, którzy osiągną najwyższe wtajemniczenie, po śmierci dostąpią zbawienia i szczęśliwości w niebie, w jego najwyższych sferach – tam, gdzie mieszka bóg światłości Mitra, skąd patrzy na ludzi. Wierzono, że gdy nastąpi koniec świata, Mitra zejdzie ze swojej niebiańskiej siedziby i ludzi osądzi.

Podczas misteriów składano Mitrze ofiarę z byka. Potem odbywały się rytualne uczty. Mist, czyli wtajemniczony, uczestnik misteriów, obmywał się w krwi zabitego zwierzęcia. Mistowie przechodzili kolejne stopnie wtajemniczenia – nazywali siebie krukami, nowożeńcami, żołnierzami, lwami, Persami, wysłannikami słońca aż po najwyższą godność ojców. Każdy ze stopni wtajemniczenia miał swoje emblematy, każdemu przypisywano osobne rytuały. I tak na przykład najniżsi w hierarchii – kruki – usługiwali starszym podczas uczty, ich znakiem był kaduceusz, laska Merkurego. Z kolei obdarzeni tytułem lwów nosili długie czerwone płaszcze, ich atrybutem był piorun Jowisza.



⇦ **Centralnym punktem mitreum był posąg lub inny wizerunek Mitry. Odprawiano przed nim obrzędy, składano ofiary, przyjmowano chrzest oczyszczający i urządzano kultowe uczty**

Misteria mitraistyczne organizowano prawdopodobnie z ogromnym przepychem. Wrażenie musiały robić jaskrawe barwy szat wtajemniczonych, maski na ich twarzach, barwne malowidła na ścianach pieczary, płonące pochodnie.

Tajemna symbolika misteriów, zapewnienie wiecznego życia u boku boga fascynowały Rzymian. Mitraizm obiecywał im o wiele więcej niż ich prastara surowa religia, niż to, co przejęli od Greków, niż religie innych wschodnich bóstw. Mitra panował w Rzymie jako *Sol invictus* – niezwyciężony bóg słońca. Stał się jednym z największych bogów Rzymu w pierwszych wiekach naszej ery. Mimo to mitraizm nie zyskał statusu religii powszechnej. Kult ten miał charakter elitarny, choćby tylko przez fakt, że w grocie mieściło się niewiele osób. Mitrę czczono w niewielkich grupach, jednak ich członkowie byli ze sobą mocno związani.

Wtajemniczonymi mogli zostać jedynie mężczyźni, kobiet do kultu nie dopuszczano. Sam Mitra, jak głosiły mity, nie miał ani matki, ani żony.

Mitra a chrześcijaństwo

Czasy, w jakich Mitra pojawił się w Rzymie, były trudne i niespokojne. Cesarstwo nękały ciągłe wojny, przewroty, kolejni cesarze rządzili jako tyrani lub dbali tylko o własne przyjemności. Religijność rzymska stała się zbiorowiskiem wierzeń i kultów, których nie obejmował żaden porządek. Zagubieni ludzie pragnęli jednej religii. Mitra, wspomagający człowieka w walce z grzechem, ze złem, stał się dla wielu nadzieją na to, że w Rzymie zapanuje jedna wiara.

Zostało nią chrześcijaństwo, z którym mitraizm początkowo rywalizował. Trudno jednak nie zauważyć podobieństw między obiema religiami. Mitra, podobnie jak Chrystus, zszedł na ziemię, a potem wrócił do nieba. Jego religia również dawała obietnicę zbawienia. Mitraiści, odprawiający w pieczarach swoje mistyczne obrzędy, znali chrzest jako oczyszczenie z grzechów i urządzali uczty na cześć różnych wydarzeń z życia Mitry.

Bogowie Wschodu w Rzymie

Wraz z rozciąganiem przez Rzymian panowania na obrzeża Morza Śródziemnego do ich panteonu włączani byli obcy bogowie. Niektóre bóstwa upodabniały się po prostu do rzymskich bogów (np. egipskiego Anubisa utożsamili Rzymianie ze swoim Merkurym). Imiona innych bóstw dołączano jako przydomek do imienia miejscowego boga (np. imię azjatyckiego Dolichenusa dodawano Jowiszowi). Innym bogom, przy zachowaniu ich atrybutów i domeny, nadawano nowe imiona (np. syryjska Atargatis była czczona jako Dea Syria). Czasami jednak bóstwa obce Rzymianie czcili pod ich oryginalnymi imionami. Tak szerzył się kult egipskiej Izydy – dobrej i łaskawej matki, dawczyni wszelkiego życia, pocieszycielki i nadziei cierpiących, Baala – kananejskiego boga przyrody i płodności czy Maa – kapadockiej bogini wojny. Również pod własnym imieniem przybyła do Rzymu ze Wschodu Kybele, frygijska bogini płodności, urodzaju, wiosny i przyrody górskiej, zwana m.in. Wielką Macierzą, Matką Bogów. W Azji Mniejszej czczono ją pod postacią czarnego kamienia, w starożytnej Grecji utożsamiano z Artemidą, Reą i Demeter. Posąg bogini, który przybył do Rzymu, przyjęto z wielkim namaszczeniem. Kybele witało całe miasto: kapłani, senatorowie, zwykli ludzie. Wszyscy oczekiwali, że Matka Bogów wybawi Rzym od długiej wojny z Hannibalem, od głodu, chorób, suszy. Legenda mówi, że statek z ciężkim posągiem tuż przed wejściem do portu osiadł na mieliźnie i wioślarze nie mogli go ruszyć z miejsca. Kapłani ogłosili, że tylko dłoń nieskazitelnej niewiasty, może wprowadzić boginię do miasta. Uczyniła to Rzymianka Kwinta Klaudia, nad którą ciążyły zarzuty, że jest rozpustnicą.



Mity egipskie – Ozyrys i Izyda



⇧ Sądowi Ozyrysa – władcy krainy umarłych, musieli poddać się wszyscy przekraczający jej granice



Religia egipska należy dziś do religii wymarłych, choć w starożytności była spoiwem wielkiej cywilizacji nad Nilem. Jeden z wątków mitologicznych, czyli historia Ozyrysa i Izydy, przekroczył swoim zasięgiem granice wpływów politycznych państwa faraonów i rozprzestrzenił się na obszarze całego basenu Morza Śródziemnego, a także w Azji. Ślady kultu (figurka Izydy z dzieckiem na ręku) archeologowie znaleźli nawet na terenie Polski.

Ozyrys i Izyda nie należą do najstarszej generacji bóstw panteonu egipskiego. W okresie Starego Państwa (XXVII–XXVI w. p.n.e.) ich kult nie był szerzej rozpowszechniony, choć imię Ozyrysa pojawia się w Tekstach piramid. Wyłania się z nich bardzo niekonsekwentny obraz boga: z jednej strony Ozyrys jest chwalony jako pan życia i opiekun dusz zmarłych, z drugiej zaś pod jego adresem kierowane są lamentacje i złorzeczenia. W takim dwuznacznym świetle zostali ukazani w Tekstach piramid również inni bogowie ściśle związani z Ozyrysem: Izyda, Horus, Set, Neftyda i Tot. Przypuszcza się, że pierwowzorem Ozyrysa mógł być któryś z lokalnych bogów Dolnego Egiptu, na przykład Anedżti, zwany też Panem Busiris od nazwy miasta, w którym odbierał początkowo cześć. Niewykluczone, że pod imieniem tym kryje się jakaś autentyczna postać wodza lub naczelnika dolnoegipskiego nomu, uznanego z czasem przez ludzi za bóstwo. Tak czy owak kult tego boga od czasów schyłku Starego Państwa rozszerzał się na obszar delty Nilu, a później całego Egiptu. Jego popularność była raz większa, raz mniejsza; ludzie identyfikowali go czasem z innymi bóstwami. Opowiadano również historie o członkach jego boskiej rodziny.



⇦ W ikonografii przedstawiano Ozyrysa z tradycyjnymi symbolami władzy sądowniczej faraonów – z laską i biczem o wielu rzemieniach

⇦ Władca krainy umarłych, pan świata był bogiem wiecznie młodym – nie istniały przedstawienia Ozyrysa jako starca

Jak przekazują niektóre wątki z opowieści staroegipskich, Geb (personifikacja Ziemi – bóstwo męskie) połączył się z Nut (żeńską personifikacją Nieba). Z ich związku narodziło się czworo dzieci: bracia Ozyrys i Set oraz siostry Izyda i Neftyda. Ozyrys i Izyda pokochali się już w łonie swojej matki. Set poślubił Neftydę. Wszyscy czworo w ludzkich postaciach zamieszkali wśród Egipcjan. Ozyrys nauczył ich zasad czczenia bogów, wykorzenił stare, barbarzyńskie praktyki, a przede wszystkim pokazał, jak należy korzystać z dobroczynnej potęgi Nilu – nawadniać pola i uprawiać zboże. Najstarsze Teksty piramid wiążą Ozyrysa z kiełkowaniem i wzrostem zboża; jedno z jego imion to Pan Zieleni. Został on również pierwszym faraonem Egiptu i panował sprawiedliwie nad ludem. Swoją stolicą ustanowił miasto Busiris. Ze związku Ozyrysa z Izydą narodził się później



⇦ Jedną z form czci oddawanej Ozyrysowi były pielgrzymki do jego sanktuariów, m.in. do grobowców w Abydos

bóg Horus. Mity czynią również Ozyrysa bogiem nauczycielem – z Egiptu wyprawiał się on na cały świat, aby cywilizować inne ludy. Jednak jego brat Set nie mógł spokojnie znieść powodzenia, jakim cieszyły się sprawiedliwe rządy dobrego króla. Wraz z tajemniczą królową imieniem Aso, przybyłą z Etiopii, przygotował spisek przeciwko swojemu bratu. Znając dokładnie wymiary ciała Ozyrysa, skonstruował bardzo bogato zdobioną skrzynię-pułapkę, pasującą tylko do boga. Następnie Set zaprosił Ozyrysa na wielką ucztę, podczas której urządził konkurs na to, kto zmieści się do skrzyni. Kiedy po licznych nieudanych próbach sam Ozyrys położył się we wnętrzu pułapki, zapadły rygle, z ukrytych pomieszczeń wypadli zaczajeni złoczyńcy i dobili zaskoczonego króla. Set rozkazał niezwłocznie wyrzucić skrzynię z ciałem Ozyrysa do Nilu.



⇨ Do atrybutów Ozyrysa należała korona faraonów, łącząca w sobie symbole Górnego i Dolnego Egiptu

Tu rozpoczęła się wielka epopeja Izydy. Na wieść o śmierci małżonka i brata zarazem królowa wyruszyła na poszukiwanie skrzyni z jego ciałem. Jej wielka moc magiczna mogła przywrócić go do życia. Po wielu trudach bogini dotarła na brzeg morza w okolicy Byblos i tam odnalazła skrzynię wyrzuconą przez fale. Ciałem Ozyrysa zaopiekowali się mieszkańcy miasta. Izyda w tajemnicy – zapewne ze strachu przed Setem – nie powiedziała, kim jest, lecz jako zwykła kobieta odzyskała skrzynię od władcy Byblos, a następnie przystąpiła do zabiegów mających na celu ożywienie Ozyrysa. Wszystkie te przygotowania okazały się jednak daremne. Set, który poruszał się nocą i widział wtedy więcej niż w dzień, rozpoznał ciało swojego brata i w furii porąbał je na 14 części, a następnie rozrzucił po całym Egipcie. Izyda pracowicie je pozbierała. Ozyrys nie mógł już jednak wrócić do świata śmiertelników. Obowiązek pomszczenia ojca i objęcia należnego mu dziedzictwa przypadł Horusowi. Bóg ten przedstawiany jako sokół lub człowiek w masce sokoła symbolizował wschodzące słońce. Natomiast Ozyrys przegrywający z Setem to słońce zachodzące za widnokrąg, do krainy umarłych. Do walki ze swoim stryjem młody bóg został przygotowany przez Ozyrysa, który przybył z zaświatów i obdarował go swoją bronią. Gdy Horus dorósł już do wypełnienia zadania, zgromadził swoich stronników i rozpoczął zmagania z Setem i jego armią. Bitwy toczyły się w wielu miejscach na świecie i trwały wiele dni. Po długich zmaganiach Horus zwyciężył i spętał stryja. Potem nastąpił sąd nad Setem, którego przebieg może wydawać się nieco zaskakujący. Mianowicie Izyda, przed którą przyprowadzono podsądnego, wbrew oczekiwaniom nie zabiła go, lecz puściła wolno. Horus wzburzony taką postawą uderzył matkę w głowę i strącił jej koronę. Bóg Tot, zagadkowa postać odgrywająca w tym micie niejasną rolę, podarował jej w zamian hełm ozdobiony krowimi rogami. Dlatego Izyda bywa przedstawiana nieraz w takim właśnie przebraniu. Walki z Setem trwały jeszcze dość długo, aż pokonany, wycofał się do krain ciemności i chaosu, by stamtąd nękać istoty słoneczne. Temu posępnemu bogu poświęcone były takie zwierzęta jak krokodyl, żółw, nietoperz czy wielka jaszczurka, a więc związane z wodą, ciemnością i śmiercią.

Po zwycięstwie Horusa nad Setem Ozyrys nie powrócił już do Egiptu. Jego królestwem stała się od tej pory podziemna kraina umarłych. Nie był to jednak ponury Szeol z wyobrażeń ludów semickich, czyli kraina, w której zmarli wiedli posępną i bezmyślną egzystencję. Państwo Ozyrysa stanowiło odbicie Egiptu. Panował nad nim dobry faraon i sędzia w jednej osobie. Nomarchowie zarządzali prowincjami, urzędnicy wykonywali rozporządzenia władzy, pisarze sporządzali sprawozdania, kupcy handlowali, a rolnicy pracowali na żyznych polach. Nikomu nie brakowało żywności, napoju czy odzieży. Kraina zmarłych była więc nagrodą dla sprawiedliwych i pobożnych Egipcjan, którzy, jak wierzono, mogli wykonywać nadal swoje zajęcia pod panowaniem Ozyrysa. Podróż do jego krainy odbywała się niekiedy na pokładzie wielkiej barki będącej kopią barki słonecznego boga Re, utożsamianego czasami z Ozyrysem. Aby dostać się do królestwa zmarłych, należało nie tylko wieść pobożny żywot, ale także znać wiele magicznych formuł. Przed wejściem na błogosławione pola Ozyrys przeprowadzał sąd nad duszą zmarłego i decydował o jego dalszym losie. Ciekawa była w tej koncepcji rola faraonów panujących kolejno nad Egiptem. Uważani byli oni niekiedy za synów Ozyrysa bądź za ziemską inkarnację (wcielenie) jego samego. Ze zrozumiałych względów pierwszą małżonkę faraona traktowano jako wcielenie Izydy. Wierzono również w to, że faraon po śmierci jednoczy się ze swoim boskim ojcem w krainie podziemnej. Jest rzeczą charakterystyczną, iż Egipcjanie spytani o kierunek, w jakim udają się dusze do królestwa Ozyrysa, pokazywali zachód, bo tam znikało słońce.

Przez kolejne wieki mit o zdradziecko zabitym królu, kochającej go do szaleństwa żonie i synu mścicielu przenikał na obszary innych kultur. We Frygii Izydę utożsamiano z Kybele, a Ozyrysa – z jej podstępnie zabitym kochankiem Attisem, z kolei Sumerowie mieli swoją parę: Isztar i Tamuza. W okresie hellenistycznym wielką popularność zdobył ten mit wśród Greków, którzy chętnie utożsamili Izydę z Artemidą. W Rzymie pierwsza świątynia Izydy powstała w II wieku p.n.e., a w okresie rodzenia się chrześcijaństwa kult miał licznych wyznawców. Również w naszych czasach różne związki ezoteryczne i niektóre odłamy masonerii czczą Wielką Boginię i przypominają mit o uczuciu łączącym świat żywych i umarłych.



⇦ Ozyrys i Izyda, przedstawiani często jako para młodych władców ludzkości, stali się prototypem dla wielu podobnych par w mitologiach obszaru Morza Śródziemnego



⇦ Kult Izydy połoczony został z czasem z kultem Hathor – bogini nieba i m.in. opiekunki krów. Izydę zaczęto więc przedstawiać z atrybutami bogini-krowy, której symbolem był księżyc umieszczony pomiędzy rogami

Celtycki mit – O królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu

„Kto wyciągnie ten miecz z tego kowadła i ze skały, ten jest z urodzenia i po prawdzie królem całej Brytanii" – tak według legendy brzmiał magiczny napis widniejący na skale, w którą wbity był miecz Eskalibur (Ekskalibur), oręż prawowitego króla wszystkich Brytów. Dzieje legendarnego miecza wiążą się nierozerwalnie z na poły historyczną postacią króla Artura.

W średniowieczu wśród najwspanialszych rycerzy świata minstrele wymieniali króla Artura. O życiu tego władcy nie wiadomo nic pewnego. Historycy uważają, że na powstanie legendy o nim mogły mieć wpływ losy prawdziwego człowieka. Około 410 roku n.e. ostatnie oddziały regularnej armii rzymskiej opuściły Brytanię. Na wyspie pozostali słabo zromanizowani celtyccy Brytowie zamieszkujący tereny dzisiejszej Anglii i Walii. Na północy, za wałem Hadriana, dokąd nigdy nie sięgnęła rzymska władza, znajdowały się siedziby dzikich Piktów – przodków dzisiejszych Szkotów. Do Brytanii opuszczonej przez administrację rzymską zaczęli niemal od razu wdzierać się pogańscy Saksonowie. Były to dzikie plemiona pochodzące z Półwyspu Jutlandzkiego, które przeprawiały się przez Morze Północne i najeżdżały wschodnie wybrzeża Brytanii. W takim świecie rozegrała się większość legend związanych z królem Arturem. Pierwowzorem tej postaci mógł być wysoki rangą dowódca rzymskich wojsk posiłkowych – *magister equitum* – o imieniu Arturius. Pozostawiony przez regularne legiony próbował na czele swoich celtyckich rycerzy bronić resztek rzymskiego władztwa przed najazdami saskimi.



⇦ Król Artur – mityczny wódz celtycki z V w. – według legend walijskich rezydował wraz z rycerzami Okrągłego Stołu na zamku Camelot

Najstarsze legendy

Postać króla Artura pojawia się najwcześniej w zbiorze walijskich legend zwanych „Mabinogion". W tych spisanych przez średniowiecznych mnichów opowieściach jednym z wątków jest legenda o celtyckim królu walczącym z najazdem pogańskich Germanów. Walijskie legendy przedstawiają Artura i jego wojowników zgoła odmiennie niż późnośredniowieczne romanse rycerskie. W „Mabinogionie" mnóstwo wątków zostało zaczerpniętych z pogańskich podań plemiennych. Imiona bohaterów mają celtyckie, trudne do wymówienia brzmienie. I tak królowa Ginewra – żona Artura – nosi imię Gwenhwyvar (Biała Zjawa). Pierwowzorem postaci czarodzieja Merlina jest celtycki wieszcz (*filid*) Myrddin, natomiast Percewala, szlachetnego rycerza wędrowca – walijski Peredur ap Efrawc, doświadczony pogromca złych stworzeń o cechach nieokrzesanego prostaka. W całym cyklu „Mabinogionu" występują bóstwa z wierzeń pogańskich Celtów, jak na przykład jednooki bóg zaświatów Penkawr.



⇦ Ubiór celtyckiego wojownika z czasów króla Artura zrekonstruowano na podstawie wykopalisk archeologicznych

Średniowieczne pieśni minstreli

Do rozpowszechnienia się legendy o królu Arturze przyczynili się w XII wieku wędrowni poeci i śpiewacy, którzy z celtyckiej Bretanii przenieśli opowieści o mężnym władcy do sąsiedniej Francji. Około 1150 roku walijski biskup Geoffrey z Monmouth zebrał i zredagował po łacinie zbiór celtyckich legend, w których głównym bohaterem stał się Artur. W 1155 roku Wace z Jersey dokonał wzbogaconego przekładu tego dzieła na język starofrancuski. W tym poetyckim przekładzie pojawia się po raz pierwszy wątek rycerzy Okrągłego Stołu. Największą rolę w upowszechnieniu legendy arturiańskiej odegrał Francuz Chrétien de Troyes, który rozwinął również wątki o Percewalu, świętym Graalu i królu Rybaku. W krajach niemieckojęzycznych wielką popularność zdobył utwór rycerza Wolframa von Eschenbacha „Perceval". Legendę przenosili z zamku do zamku minstrele. W XV wieku próby literackiego scalenia rozproszonych wątków arturiańskich podjął się Thomas Malory.

Dwór króla Artura

Legendy podają, że królem całej Brytanii był Uther Pendragon. Zapałał on grzeszną namiętnością do żony księcia Kornwalii. Za sprawą czarów Merlina Uther przybrał postać księcia i nawiedził jego małżonkę nocą, podczas gdy prawowity mąż zginął w zasadzce. Z tego grzesznego związku narodził się Artur. Po śmierci Uthera Brytanią rządzili rozmaici książęta, spierając się o władzę. Wedle jednej z legend czarodziej Merlin umieścił miecz Eskalibur w kowadle postawionym na skale. Oręż, za sprawą zaklęcia, mógł oderwać od kowadła tylko prawowity król. Sam miecz był podarunkiem czarodziejki – tajemniczej Pani Jeziora. Artur dorastał w rodzinie przybranego ojca, pana Hektora, nic nie wiedząc o swoim królewskim pochodzeniu. Miecz wyciągnął z zakleszczenia bez trudu, właściwie przypadkiem, kiedy jako giermek przybranego brata podążał do namiotu po broń potrzebną do turnieju. Doświadczeni rycerze, bezskutecznie próbujący dokonać tej sztuki, nie mogli początkowo uwierzyć, by zdolny był do tego młody giermek.



⇧ Święty Graal jest mistyczną czarą z wczesnochrześcijańskich legend – jej pierwowzorem był kocioł celtycki

Artur został uroczyście koronowany w Corleonie, czyli na zamku Camelot. Od razu też musiał prowadzić boje z licznymi książętami i władcami, którzy nie chcieli uznać jego zwierzchności. Legendy podają, że pokonał w bitwach 12 królów. Po jakimś czasie do Camelotu zaczęli przybywać najprzedniejsi rycerze z całej Brytanii, Irlandii, Francji i Bretanii. Każdy chciał być pasowany przez samego króla i należeć do jego świ-

ty. Wśród nich znaleźli się synowie królów i książęta. Aby zapobiec sporom o miejsce przy stole, w głównej komnacie Camelotu ustawiono Okrągły Stół – dar od teścia Artura. Stół był według legendy tak lekki, że mogli go bez trudu unieść dwaj chłopcy, lecz zasiadało przy nim dwunastu rycerzy i monarcha. Według innych podań miejsc przy stole miało być aż 150! Na krześle każdego biesiadnika znajdowało się wypisane jego imię. Tylko jedno miejsce nie miało właściciela i oznaczono je złotym napisem: „Niebezpieczne Miejsce" (lub „Stolica Zguby"). Każdy, kto spróbowałby usiąść na nim, niechybnie miał zginąć. Na tym szczególnym krześle mógł usiąść tylko rycerz bez skazy, przeznaczony do tego, by w odpowiednim czasie odszukać świętego Graala (tajemnicze naczynie z Ostatniej Wieczerzy, do którego Józef z Arymatei zebrał krew z przebitego boku Jezusa).

Doradcą króla był czarodziej Merlin, a pierwszym rycerzem sir Lancelot, do którego obowiązków należało dbanie o bezpieczeństwo władcy i królowej Ginewry. Przez długie lata król Artur cieszył się pomyślnością. Pokonał w licznych bitwach pogańskich najeźdźców i zbuntowanych wasali. Jego dwór jaśniał jako miejsce, gdzie przechowywano najcenniejsze skarby: wiarę, cześć i honor rycerski. Towarzysze z Camelotu byli dworni zarówno wobec siebie, jak i wobec swoich przeciwników. Do niewiast odnosili się z wyszukaną galanterią, zawsze gotowi stanąć w obronie słabszych i pokrzywdzonych. Co roku wyruszali w świat w poszukiwaniu przygód i powracali do Camelotu na Zielone Święta, by zdać relację ze swoich przeżyć. Na ich drodze wyrastały zaczarowane zamki, uwięzione księżniczki, czarni rycerze, smoki i trolle. Rycerze Okrągłego Stołu toczyli niezliczone pojedynki, z których najczęściej wychodzili zwycięsko. Poszukiwali świętego Graala. W swoich wędrówkach spotykali dobre lub złe wróżki. Jedną z nich była Morgana Le Fay – przyrodnia siostra króla Artura – zła czarownica opętana żądzą władzy.



⇨ Ostateczną przyczyną rozpadu związku rycerzy Okrągłego Stołu był romans Lancelota z królową Ginewrą



⇦ Król Artur zapraszał do Okrągłego Stołu najznamienitszych rycerzy, ale tylko jeden z nich – Galahad, był rycerzem bez skazy. Dlatego jedynie on mógł oglądać świętego Graala nie osłoniętego

Upadek Camelotu

Lancelot i Ginewra od dawna kochali się potajemnie. Artur był tak pewny wierności swojej żony i pierwszego rycerza, że początkowo nie dawał wiary plotkom o ich romansie. Jednak sir Mordred, nieślubny syn Artura i Morgany, w przebiegły sposób zawiązał intrygę pałacową. Królowa miała być sądzona za zdradę, jednak Lancelot nie chciał do tego dopuścić. Porwał ją, zabijając przy tym kilku rycerzy. Oboje uciekli do Bretanii, gdzie w zamku zwanym Wieżą Radości ukrywali się przed pościgiem Artura. Dołączyło do nich sporo przyjaciół Lancelota. Tak została rozerwana jedność Okrągłego Stołu. Król wyruszył do Bretanii wraz z częścią rycerzy, a regentem królestwa mianował Mordreda. Walki pod Wieżą Radości trwały dość długo, w końcu do pojedynku stanęli Lancelot i Gawaine. Po całodziennej walce obaj padli ciężko ranni. Król, stojąc nad nimi, zapomniał o swoim gniewie. Gawaine wkrótce zmarł z ran, a Lancelot nigdy nie wziął już broni do ręki i został świątobliwym pustelnikiem. W Artura uderzył kolejny cios. Mordred wykorzystał nieobecność ojca i ogłosił się królem. Udało mu się zwieść wielu rycerzy, tak że czekał na wracającego Artura z liczniejszymi siłami. W ostatniej, bratobójczej bitwie zginęli prawie wszyscy rycerze Okrągłego Stołu, ocalał tylko sir Bediwer. Artur zabił Mordreda cięciem Eskalibura, sam jednak został śmiertelnie ranny. Poprosił Bediwera, by ten oddał magiczny miecz Pani Jeziora. Kiedy rycerz wrócił do króla, zobaczył cudowną łódź kierowaną przez cztery królowe druidki, która odpływała z Arturem na zachód do Awalonu – celtyckiej krainy szczęścia. Legendy mówią, że król wróci, gdy Brytania znajdzie się w wielkim niebezpieczeństwie.



⇦ Lancelot po wyjściu na jaw jego romansu z Ginewrą musiał wraz z nią uchodzić z Camelotu. Wcześniej stoczył walkę z królem Arturem

Najsławniejsi rycerze Artura:

Lancelot, Tristan, Lamerok – słynący z największego męstwa

król Bors i król Marek – wierni wasale

Gawaine – najdworniejszy wobec dam i najszlachetniejszy

Percewal – szlachetny rycerz prostak

Kay – przybrany brat Artura

Galahad – rycerz bez skazy

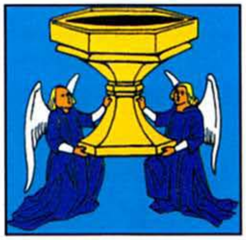


⇨ Kiedy Bediwer wrzucił miecz do jeziora, z toni wynurzyło się ramię odziane w złotogłów i chwyciwszy Eskalibur, zniknęło w odmętach

Celtycki mit – święty Graal

„Sir, żadna mnie nie zmusi siła, bym tajemnicę wyjawiła, choćbyś mnie i sto razy pytał, to tajemnicą rzecz okryta". Tak brzmi odpowiedź, jakiej udzieliła strażniczka świętego Graala Percewalowi (Parsifalowi), gdy rycerz spytał, czym ów przedmiot jest w istocie. Od czasów średniowiecza próbowano udzielić rozmaitych odpowiedzi, lecz sam Graal pozostaje zagadką do dzisiaj.

Legenda wiąże świętego Graala z cyklem opowieści o królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu. Jednak w najstarszych wersjach mitu arturiańskiego wątek świętego przedmiotu nie występuje. To stwarza badaczom pragnącym rozwikłać pochodzenie legendy o Graalu dodatkowe problemy. Podobnie jak rycerze Artura borykają się oni z podstawowymi pytaniami o symbolikę związaną z tym tajemniczym przedmiotem. Po raz pierwszy święty Graal pojawił się w romansie autorstwa francuskiego rycerza Guiota de Provins pt. „Perceval". Wątek ten rozwinięty został później przez Francuza Chrétiena de Troyes, Niemca Wolframa von Eschenbacha i innych poetów średniowiecznych, przyjmując najrozmaitsze postacie.



⇦ Aniołowie – słudzy Boga, opiekowali się w czasie życia ziemskiego Jezusem. W średniowieczu wierzono, że po jego śmierci strzegły czary, do której spłynęły krople krwi z przebitego boku



⇧ Nowy Testament wspomina o Józefie z Arymatei jako o członku żydowskiej arystokracji, cichym zwolenniku nauk Jezusa. Brał on także udział w pogrzebie syna Maryi. Całkowicie natomiast legendarna jest historia o wysłaniu Józefa przez św. Piotra do Brytanii. Podczas tej wyprawy na północ miał zostać wywieziony święty Graal

Chrześcijańska wersja mitu

Znany z Biblii Józef z Arymatei był według legendy bogatym człowiekiem i wyznawcą nauki Chrystusa. Po śmierci Mesjasza zebrał do złotego kielicha (bądź misy) krople krwi Ukrzyżowanego, które spłynęły z ostrza włóczni. Kielich stał się świętym Graalem. Również włócznia nabrała cech mistycznych i w niektórych wersjach mitu występuje razem z kielichem. Józef z Arymatei wyemigrował z Ziemi Świętej i wiedziony głosem anioła przybył do pogańskiej Brytanii. Tutaj na rozkaz Boga osiedlił się i zbudował zamek. Został królem i założył ród królów mających strzec przywiezionych przez Józefa skarbów: świętego Graala i włóczni. Zamek, którym władali, zwał się Strażnicą Graala, a jego władcy nosili tytuł króla Rybaka. Nie każdy mógł jednak dotrzeć do zamku, ponieważ jego położenie pozostawało nieznane: jedni twierdzili, że jest w Walii, inni że w królestwie Logres, jeszcze inni lokalizowali go w bardziej odległych miejscach. Jednak nawet znając prawdopodobne położenie strażnicy, nie sposób było do niej dotrzeć czy chociażby ją zobaczyć. Zamek skryty był przed oczami zwykłych śmiertelników za zasłonami tajemniczych mgieł. Wielu mogło przejeżdżać koło niego i widziało tylko las, skały i wodę. Część podań umieszczała zamek na wysokiej górze, w innych stał na wyspie otoczonej ze wszystkich stron jeziorem. Siedziba króla Rybaka była więc miejscem znajdującym się na pograniczu dwóch światów: ziemskiego i duchowego. Miała pozostać w ukryciu aż do czasu, gdy najlepszy wojownik chrześcijański – prawdziwy rycerz bez skazy – pojawi się na świecie z misją odszukania Graala. Miało się to wydarzyć za panowania w Brytanii króla Artura, ponieważ to właśnie za jego czasów żyli na świecie najwięksi rycerze, jakich nie było ani przedtem, ani później. Dwór króla Artura stanowił najlepszy przykład pielęgnowania ideałów rycerskich, więc misję odnalezienia świętego Graala mógł wypełnić tylko któryś z jego mieszkańców.



⇨ Świętego Graala wyobrażano sobie często jako wczesnośredniowieczny kielich liturgiczny. Takie naczynia wyrabiano w irlandzkich klasztorach, skąd trafiały one do wszystkich chrześcijańskich krajów Europy



⇨ Według legend średniowiecznych Graalowi towarzyszyła świta złożona z młodych giermków, a sam kielich trzymała dziewczyna

Królestwo Logres – jedna z nazw królestwa, którym władał król Artur.
Opus magnum (z łac. – „wielkie dzieło") – określenie procesu alchemicznego.
Percewal (Parsifal) – jeden z rycerzy Okrągłego Stołu, wychowany w lesie, pasowany na rycerza przez sir Lancelota.
Wiedza ezoteryczna – wiedza tajemna, przekazywana tylko zaufanym uczniom (obejmuje m.in. astrologię, magię i alchemię).

Jedno z miejsc przy Okrągłym Stole w Camelocie, zamku króla Artura, oznaczone jako „Niebezpieczne Miejsce", nie miało wypisanego imienia właściciela. Zgodnie z zapowiedzią czarodzieja Merlina mógł na nim zasiąść tylko przyszły odkrywca Graala. Każdy z rycerzy wierzył, że pewnego dnia na tajemniczym zydlu pojawi się jego imię.





⇧ ⇨ **Hasło do poszukiwania świętego Graala padło podczas uroczystej uczty, jaką król Artur wydawał co roku w dzień Zesłania Ducha Świętego. Tylko najznamienitsi rycerze mogli ujrzeć tajemnicę Graala. Łaski tej dostąpili Galahad, Bors i Percewal, którzy oglądali w Graalu Chrystusa jako Dzieciątko**

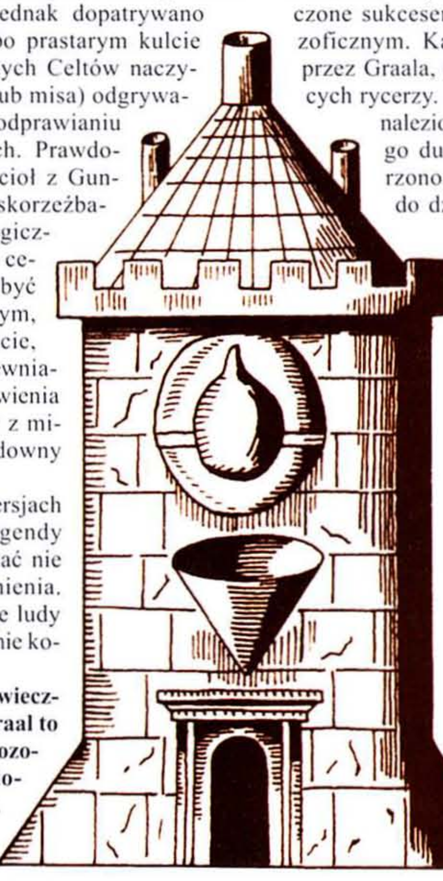
Jedna z wersji legendy mówi o rycerzu, który dotarł przypadkiem do Strażnicy Graala, lecz z powodu ignorancji i zadufania nie pojął, gdzie się znajduje, a w dodatku zranił świętą włócznią króla Rybaka.

Gdy król Artur pokonał już wszystkich wrogów swego królestwa, w Camelocie pojawił się tajemniczy wysłannik, przynosząc wieści o świętym Graalu. Niektórzy mówili, że był to czarodziej Merlin w zmienionej postaci, inni że anioł Gabriel przysłany wprost od Boga. Posłaniec oznajmił, że wolą Stwórcy jest odszukanie przez najdzielniejszych rycerzy świętego kielicha i uleczenie strzegącego go króla Rybaka. Zapowiedział też, że dzieła tego może dokonać wyłącznie doskonały wojownik, sprawny nie tylko w walce, ale i odporny na pokusy duchowe. Znamienny pozostaje fakt, że wysłannik nie udzielił żadnych wskazówek dotyczących położenia Strażnicy Graala. Poszukiwacze mieli w wędrówce kierować się intuicją, rozumem i wiarą. Była to więc próba duchowych możliwości uczestników wyprawy. Artur i jego rycerze ochoczo podchwycili pomysł i rozjechali się w cztery strony świata. Dalej legendy mówią o przygodach poszczególnych uczestników poszukiwań. Na drodze poszukiwaczy Graala pojawiały się najgroźniejsze przeszkody: smoki, trolle, źli rycerze, czarnoksiężnicy. Rycerze króla Artura oprócz niezliczonych pojedynków musieli stawić czoło przeszkodom natury duchowej, kuszeni m.in. w zaczarowanych zamkach przez wizje władzy, zaszczytów i bogactwa. Część poszukiwaczy nie sprostała niebezpieczeństwom – zginęli w walce bądź przeszli, skuszeni, na stronę zła. Inni się błąkali, niezdolni dostrzec strażnicy. Nawet Lancelot – najdzielniejszy z rycerzy Okrągłego Stołu – nie zdołał dotrzeć do zamku. Przeszkodą był jego romans z królową Ginewrą. Według jednej z wersji legendy do strażnicy dotarł sir Percewal – szlachetny i dzielny rycerz z Walii. On odnalazł świętego Graala i uleczył króla Rybaka. Inna wersja legendy podaje jednak, że Percewal, choć był w zamku, zawahał się przy pytaniu postawionym przez strażników Graala i nie wypełnił swojej misji. Dopiero syn sir Lancelota – Galahad, którego duszy nie zmąciła nigdy nawet myśl o grzechu, zdołał odszukać Graala. Po tym czynie został prawie natychmiast uniesiony przez aniołów do nieba.

Wersje pogańskie i ezoteryczne

Chociaż w najstarszych spisanych legendach walijskich i irlandzkich święty Graal nie występuje, to jednak dopatrywano się w nim śladów po prastarym kulcie pogańskim. U dawnych Celtów naczynia (kocioł, kielich lub misa) odgrywały wielką rolę przy odprawianiu rytuałów magicznych. Prawdopodobnie słynny kocioł z Gundestrup, pokryty płaskorzeźbami o tematyce mitologicznej, służył do takich celów. Mógł więc Graal być przedmiotem magicznym, przynoszącym szczęście, leczącym rany i zapewniającym obfitość pożywienia (podobnie jak znany z mitologii greckiej cudowny róg Amaltei).

W niektórych wersjach średniowiecznej legendy Graal przybiera postać nie naczynia, lecz kamienia. Święty kamień liczne ludy czciły jako wyobrażenie kosmosu. Oddawali mu również cześć Celtowie. Swoim królom budowali kamienne grobowce – dolmeny, a granice posiadłości oznaczali wielkimi kamieniami. Składali też ofiary przy pojedynczych głazach, które w ich wierzeniach były wejściami do królestwa zmarłych (sid). Graal mógł więc odpowiadać takiemu właśnie magicznemu kamieniowi z dawnych wierzeń celtyckich. Można wymienić wiele elementów, które je łączą: tajemnica, niedostępność, położenie na granicy światów, groza, która je otacza.



⇨ **Dla siedemnastowiecznych alchemików Graal to symbol kamienia filozoficznego, który usiłowano uzyskać m.in. w wielkich piecach alchemicznych**

Nieco inaczej rozumieli symbolikę Graala członkowie powstających u schyłku średniowiecza stowarzyszeń ezoterycznych, czerpiących natchnienie z alchemii, która zajmowała się poszukiwaniem kamienia filozoficznego. Ów cudowny kamień, zwieńczenie alchemicznego *opus magnum*, miał rzekomo przemieniać metale nieszlachetne w złoto, przedłużać życie i leczyć choroby. Aby otrzymać kamień filozoficzny, należało dokonać wielu doświadczeń z rozmaitymi substancjami oraz przeżyć oczyszczenie duchowe. Wyniki swoich prac alchemicy zapisywali, stosując szyfry i zawiłą symbolikę. U schyłku średniowiecza zaczęto przypuszczać, że Wolfram von Eschenbach, autor jednej z legend o Percewalu, był mistrzem alchemii, który w formie zaszyfrowanej zapisał swoje uwieńczone sukcesem prace nad kamieniem filozoficznym. Kamień reprezentowany byłby przez Graala, a alchemicy przez poszukujących rycerzy. Ponieważ Graal mógł być odnaleziony tylko przez rycerza czystego duchem, w średniowieczu wierzono, że alchemik przystępujący do dzieła winien poddać się gruntownemu oczyszczeniu duchowemu, uwalniając siebie od nieczystych myśli, pychy i ignorancji.

Świętego Graala (rzeczywistego przedmiotu lub symbolizowanych przezeń wartości) poszukiwali rozmaici ludzie. Byli wśród nich alchemicy, różokrzyżowcy, wolnomularze. W XX wieku najbardziej niesamowite poszukiwania podjęło SS, kierowane przez ludzi zafascynowanych alchemią. Graal miał posłużyć Hitlerowi jako cudowna broń podczas II wojny światowej. W naszych czasach również nie brak poszukiwaczy Graala. Wielu z nich zdaje się jednak zapominać, że cudowny kielich może być odszukany tylko przez prawdziwego rycerza bez skazy.

Mity Chin

Cywilizacja chińska jest uważana za jedną z najstarszych, lecz na tle innych, takich jak sumeryjska, egipska czy indyjska, wypada dość młodo. Najstarsze chińskie zabytki piśmiennicze, inskrypcje na kościach do wróżenia z Anjangu, pochodzą z XIV wieku p.n.e., a pierwsza historyczna dynastia Shang-Yin (Szang-In) panowała w latach 1766–1122 p.n.e. lub 1027 p.n.e.

Tyle mówią źródła historyczne. Zgodnie z mitologią wcześniej władała dynastia Hia, a przed nią panowali legendarni cesarze, z których dwaj najsłynniejsi: Yao (Jao, 2356–2258 p.n.e.) i Shun (Szun, 2255?–2206 p.n.e.), stali się niedoścignionymi ideałami konfucjanistów. Niewykluczone, że te mityczne dynastie w rzeczywistości były historycznymi, choć to raczej mało prawdopodobne.

Klasyczna mitologia Okresu Archaicznego (dynastia Shang-Yin) jest niejednorodna z uwagi na zróżnicowanie Chin pod względem kulturowym. Już najstarsze mity kosmogoniczne, obejmujące wierzenia pierwotne, występowały w różnych wersjach. Na przykład ludy mieszkające na północ od Żółtej Rzeki (Huang-ho) wierzyły w trzy elementy, które stworzyły świat: niebo, ziemię i człowieka. Mity z terenów południowych przedstawiają świat jako swoiste kosmiczne jajo, w którym ziemia jest żółtkiem pływającym w bezmiarze fluidu stanowiącego niebo. Kosmiczne jajo utożsamiają z Hun Tunem („Chaosem") będącym pierwotną postacią z mitów stworzenia zawartych w traktacie filozoficznym „Zhuangzi" z około 350 roku p.n.e. W mitach tych pierwotny chaos i dwie przeciwstawne, ale dopełniające się siły wszechświata personifikują trzej cesarze. Hu, cesarz południowego morza, spotkał Shu, cesarza północnego morza, na ziemi Hun Tuna, cesarza środka. Hun Tun okazał przybyszom wielką gościnność. Hu i Shu zastanawiali się, jak okazać wdzięczność gospodarzowi. Zauważyli, że wszyscy z wyjątkiem Hun Tuna mają po siedem otworów cielesnych umożliwiających widzenie, słyszenie, jedzenie i oddychanie. Z wdzięczności za gościnę postanowili obdarować Hun Tuna brakującymi otworami. Wiercili je dłutem i świdrem, a gdy siódmego dnia ukończyli pracę, odkryli, że uśmiercili swojego dobroczyńcę. W chwili śmierci z ciała „Chaosu" wyłonił się już uporządkowany wszechświat.



⇧ **Wśród wielu kierunków religijnych obecnych w Chinach konfucjanizm miał najbogatszą oprawę, toteż wszędzie chętnie go przyjmowano**

W okresie dynastii Zhou (Czou, XI–III w. p.n.e.) religia Chin stanowiła połączenie kultu przyrody i czci przodków. Głównymi bóstwami były: niebo i ciała niebieskie, ziemia oraz góry, rzeki i zjawiska związane z ziemią (susze, powodzie, trzęsienia ziemi), cztery pory roku i cztery strony świata, a także zjawiska meteorologiczne oraz pięć części domu – brama, mur, drzwi, ognisko domowe i dziedziniec. Powszechnie wierzono w duchy lokalne, demony i smoki. Niektóre badania historiograficzne wskazują, że w prehistorycznych Chinach znano również pojęcie boga osobowego, zwanego imieniem Shangdi („Władca na wysokościach"). Po podboju państwa Szang przez lud Zhou na pierwsze miejsce wysunął się kult nieba (Tian), który wyparł kult „Władcy na wysokościach". Później określenie „Tian" traktowano bezosobowo. Wierzenia animistyczne dominowały do okresu wojujących państw, uznawanego za najświetniejszy wiek rozwoju filozofii chińskiej (IV–III w. p.n.e.), choć nawet w późniejszych czasach wywierały wpływ na inne systemy filozoficzno-religijne.

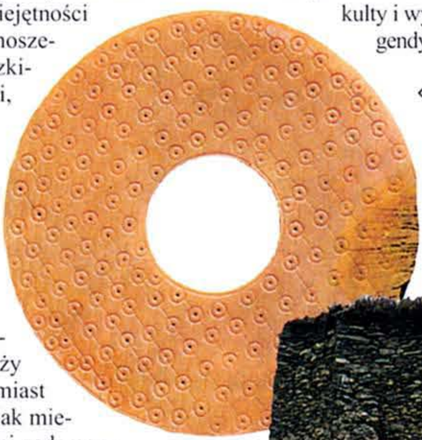


⇨ **W wierzeniach chińskich ważną rolę odgrywał taoizm. Centralnymi postaciami było w nim ośmiu nieśmiertelnych. Ho Sien-ku, przedstawiony jako starzec wędrujący beztrosko po świecie, osiągnął nieśmiertelność sposobem alchemicznym**

W VI wieku p.n.e. w Chinach rozpoczął się rozkwit myśli filozoficzno-religijnej. W tym okresie żył wielki reformator Konfucjusz (właśc. Kong Qiu, zw. także Kongfuzi 551–479 p.n.e.), twórca systemu etycznego zwanego konfucjanizmem. Choć sam, jak podają teksty, uchylał się od rozmów na temat zjawisk nadprzyrodzonych i nie pozostawił żadnych pism, na stałe wpisał się w historię, naukę i mitologię Chin. Poszukiwał przede wszystkim bezkonfliktowego społeczeństwa i na pierwszym planie stawiał zasady rządzenia oparte na pięciu rodzajach zależności: między królem i poddanym, ojcem i synem, mężem i żoną, starszym i młodszym oraz między przyjaciółmi.

Inną postacią, która odcisnęła wyraźne piętno na mitologii Chin, był Laozi (Lao-cy, Lao-tse, 604–531 p.n.e.). Stworzył on szkołę taoistyczną (*daojia*) zwaną też nauką „Żółtego cesarza" bądź nauką starego mistrza (Lao-tsy). Tao uznaje mnóstwo bogów, a „Nefrytowy cesarz" Shangdi jest czasami utożsamiany z Gwiazdą Polarną. Boską cześć oddaje się także innym cia-

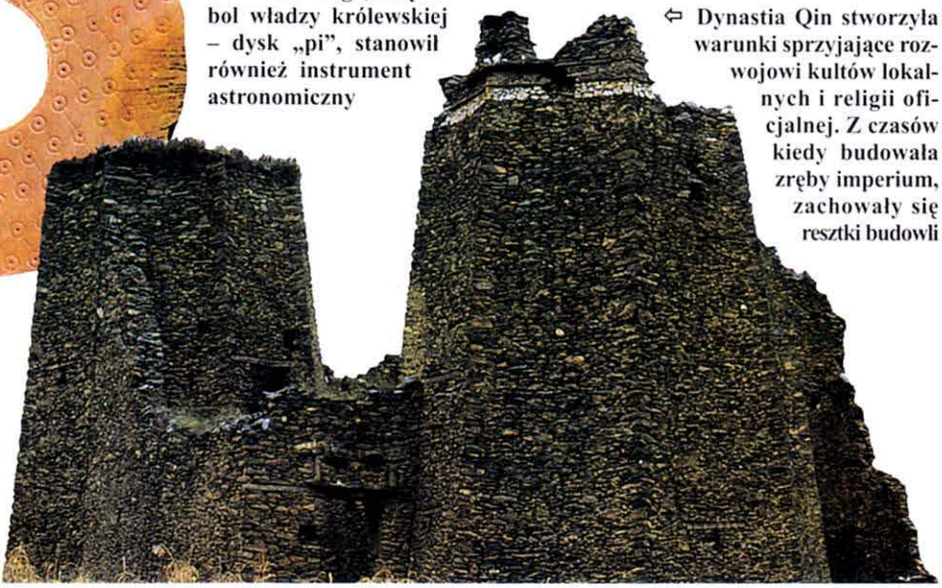
łom niebieskim, rzekom, górom, cesarzom oraz rozmaitym duchom opiekuńczym; są to elementy mitologii pochodzenia animistycznego wchłonięte i przyswojone przez wielki nurt tao. Centralne postacie mitologii taoistycznej, tzw. ośmiu nieśmiertelnych, są pochodzenia stosunkowo niedawnego; relacje o uzyskaniu przez nich nieśmiertelności pochodzą zaledwie z XV stulecia, choć imiona niektórych pojawiły się w źródłach wcześniejszych. Oto oni, w kolejności uzyskiwania nieśmiertelności: Chung Li-c'iüan, Chang Kuo, Lü Fung Pin, Ts'ao Kuo-c'iu, Lan Ts'ai-ho, Li T'ie-kuai, Han Siang-tse, Ho Sien-ku. Nieśmiertelni poprzez magię, medytacje i alchemię osiągnęli harmonię z uniwersalnym porządkiem wszechświata – tao. Do ich umiejętności należało między innymi: unoszenie się na wietrze, zamieszkiwanie w nieskończoności, panowanie nad zjawiskami atmosferycznymi i zwierzętami, podróżowanie do morskich głębin i w przestworza, przechodzenie przez wodę bez zamoczenia się oraz zmienianie postaci. Najbardziej znany mit, w którym nieśmiertelni występują razem, dotyczy podróży do świata podmorskiego. Zamiast podróżować na chmurach, jak mieli w zwyczaju, nieśmiertelni zademonstrowali swoje moce magiczne: zrzucili na morze różne przedmioty, których użyli jako łodzi lub tratew. W czasie podróży Król Smok ze wschodniego morza skradł Lan Ts'ai-ho instrument muzyczny, a jego samego wziął w niewolę. Nieśmiertelny odzyskał wolność po zaciekłej walce, w której jego towarzysze pokonali Króla Smoka.



⇦ **Kult nieba związany był z religią dworską, toteż nic dziwnego, że symbol władzy królewskiej – dysk „pi", stanowił również instrument astronomiczny**

W 221 roku p.n.e. dynastia Qin (Cin) zapoczątkowała tworzenie imperium chińskiego. Jej rządy trwały krótko, bo już w 206 roku p.n.e. władzę przejęła dynastia Han. Panowały wtedy dwa nurty religijne: kulty lokalne, zwykle cieszące się poparciem cesarza, oraz religia dworska, odwołująca się do tradycji dynastii Zhou. W tym okresie konfucjanista Donh Zhongshu włączył do konfucjanizmu taoistyczną zasadę dwu praelementów: *jin* i *jang*. Są to dwie przeciwstawne, ale współdziałające i współzależne siły stworzenia. *Jin* (pierwotnie oznaczający ciemność) i *jang* (światło) były postrzegane jako moce kosmiczne, które oddziałując na siebie wzajemnie, stworzyły wszystkie zjawiska świata. Pierwiastek *jin* reprezentował bierność, kobiecość, wilgoć i zimno, a także kierunek północny, zimę, doliny, chmury, naczynia, brzoskwinie, piwonie, chryzantemy, grzyby itd. *Jang* zaś to aktywność, męskość, suchość i gorąco, a ponadto kierunek południowy, lato, góry, barany, ogiery, koguty, smoki, nefryt i wszystko, co czerwone, gorące, lśniące, wysokie, niebiańskie itd. *Jin* i *jang* można dostrzec w takich parach jak kobieta i mężczyzna, życie i śmierć czy dobro i zło. Pierwiastki te wyobrażane są w postaci kolistego symbolu znanego jako *tai-chi*. Koncepcja *jin* i *jang* jest silnie związana z cyklicznością i wyrasta ze starochińskich poglądów o *wu-hing*, czyli pierwiastkach elementarnych: ogień, woda, ziemia, drzewo i metal. Cykliczność polega na tym, że każdy z elementów zwalcza poprzedni, sam zaś zostaje niszczony przez następny: woda gasi ogień, ogień zasypywany jest przez ziemię, a z ziemi wyrasta drzewo, które jest ścinane przez metal. W końcu następuje pełny obrót: ogień roztapia metal i cykl zaczyna się od nowa.

Wraz z upadkiem dynastii Han (220 r. n.e.) zakończył się okres izolacjonizmu chińskiego i nastąpił napływ buddyzmu. Bardzo szybko system ten zaczął nabierać znaczenia, wypierając rdzenne kulty i wyobrażenia mitologiczne. Legendy o „Żółtym cesarzu" czy Hun Tunie zastępowano mitami buddyjskimi, takimi jak mit o królu Aśoce, który wydał ludzi królowi piekieł, czy o Anandzie, ulubionym uczniu Buddy. Dopiero na przełomie VIII i IX wieku nastąpił powrót do rdzennych religii, a nawet miało miejsce prześladowanie buddyzmu. Były to jednak wypadki sporadyczne i ostatecznie doszło do kompromisu pomiędzy najważniejszymi kierunkami filozoficzno-religijnymi. Synkretyzm ten ilustruje doskonale mit o boskiej Tkaczce. Tung Jung wcześnie stracił matkę i sam utrzymywał ojca, a po jego śmierci pożyczył od pana tysiąc sztuk złota, by urządzić pogrzeb. Niestety, nie mógł ich zwrócić, musiał więc całe życie pracować jak niewolnik. W drodze do pana spotkał kobietę, która rzekła, że pragnie zostać jego żoną. Tung Jung zadośćuczynił jej życzeniu. Bogacz, u którego miał pracować, przykazał nowo poślubionej żonie Tung Junga utkać dwieście sztuk jedwabiu i obiecał puścić oboje wolno po zakończeniu pracy. Po miesiącu praca została wykonana i pan puścił małżonków wolno. Wtedy Tkaczka przyznała się Tung Jungowi, że przybyła od władcy niebios, który zesłał ją, aby pomogła odpracować mu dług, po czym rozpłynęła się w powietrzu. W micie tym, umieszczonym w buddyjskim zbiorze legend, widać elementy taoizmu, a zwłaszcza konfucjanizmu, szczególnie w postępowaniu bohatera, którego cechuje konfucjańska dbałość o rodziców.



⇦ **Dynastia Qin stworzyła warunki sprzyjające rozwojowi kultów lokalnych i religii oficjalnej. Z czasów kiedy budowała zręby imperium, zachowały się resztki budowli**



⇦ **W Chinach za czasów dynastii Zhou rozwinął się kult przodków. W późniejszym okresie, ewoluując ku religii dworskiej, wywodził ród cesarza od boskich protoplastów**

„Nefrytowy cesarz" to boski władca nieba. W czasach wcześniejszych naczelne bóstwo niebieskie było znane pod różnymi imionami (np. Shangdi, Tian), ale do czasów dynastii Song (Sung, 960–1279) „Nefrytowy cesarz" został powszechnie zaakceptowany jako pan niebios. Jego kult zawiera elementy taoistyczne i buddyjskie.

Cesarz mieszkał w pałacu i jak jego ziemski odpowiednik, cesarz Chin, rządził swoim królestwem przy pomocy armii urzędników. Cesarz Chin był jedynym człowiekiem mogącym osobiście kontaktować się z „Nefrytowym cesarzem". Wszystkimi innymi ludźmi zajmowali się niebiańscy biurokraci. Minister „Nefrytowego cesarza" kierował 75 ministerstwami, na których czele stały pomniejsze bóstwa. Małżonką cesarza była Si-wang-mu, „Wielka macierz zachodu", która mieszkała na górze Kunlun.

W Chinach istniały trzy wielkie systemy religijne: konfucjanizm, taoizm i buddyzm, przez samych Chińczyków traktowane jako szkoły czy też odmiany jednego systemu. Narodziny dziecka obchodzono przy udziale mnichów lub kapłanów taoistycznych, obrzędy ślubne przebiegały zgodnie z zasadami konfucjanizmu, pogrzeb natomiast nie mógł się odbyć bez mnichów buddyjskich. Tak więc Chińczyk w ciągu swojego życia był jednocześnie konfucjanistą, taoistą i wyznawcą buddyzmu.

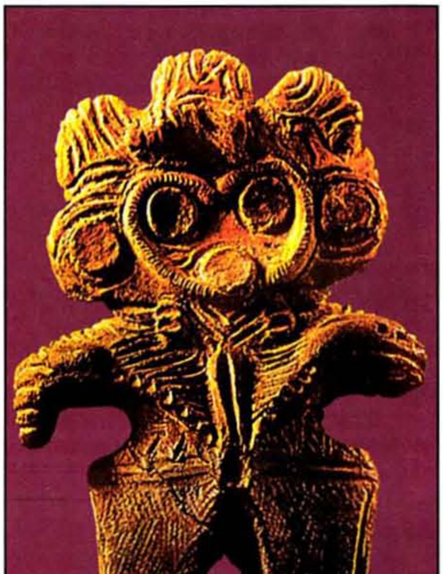
Mity Japonii

W okresie neolitu na Wyspach Japońskich występowały różne formy animizmu, zoolatrii (kultu zwierząt), kultu płodności czy fetyszyzmu. Okres mitotwórczy rozpoczął się wraz z upowszechnianiem się rolnictwa i narzędzi metalowych. Pojawili się wówczas pośrednicy pomiędzy bogami a ludźmi – kapłani, szamani i szamanki.



⇧ Jikokutena – władcę wschodniego nieba, przedstawiano jako wojownika w zbroi. Miał on deptać demony ciemności

Wraz ze wzrostem znaczenia poszczególnych rodzin japońskich zarysował się wyraźny podział polityczny i teologiczny. Naczelnik najsilniejszego rodu został przywódcą, jak również najwyższym kapłanem, a cztery inne rody wyspecjalizowały się w pomniejszych funkcjach kapłańskich. I tak ród Nokatomi przejął przewodnictwo nad rytuałami oraz recytowaniem modlitw i zaklęć. Ród Imbe dbał o poprawność rytuałów poprzez specjalne zabiegi magiczne i oczyszczające. Domeną rodu Urabe było wróżenie, a ród Sarmune wyspecjalizował się w tańcach obrzędowych. Bohaterami pierwszych mitów byli przywódcy klanów i rodzin. Z biegiem czasu postacie te zostały ubóstwione, a proces mitologizacji dynastycznej doprowadził do tego, że cesarzy automatycznie uznawano za bogów. Równocześnie z rozwojem kultu bogów-przodków pojawiały się inne bóstwa związane ze zmarłymi oraz zjawiskami i elementami przyrody, określane wspólną nazwą *kami*. Oba te nurty, cesarski i lokalny, współistniały i uzupełniały się wzajemnie, choć ród cesarski z czasem doprowadził do takiego uporządkowania mitów lokalnych, żeby utwierdzały one hegemonię boskiego cesarza.



⇧ *Dogu* – gliniana figurka o magicznym znaczeniu, była zapewne amuletem

Około połowy VI wieku rozpoczął się nowy okres mitotwórczy, który trwa do czasów dzisiejszych. Wiązał się on z napływem do Japonii buddyzmu i kierunków filozoficzno-religijnych, takich jak taoizm, hinduizm, tantryzm czy nawet chińska koncepcja dualistycza. Wierzenia rodzime zaczęto określać mianem *sinto*, czyli „droga bogów", w odróżnieniu od zespołu wierzeń napływowych zwanych *butsudo*, co oznacza „drogę Buddy". W efekcie tej dwutorowości wierzeń powstała barwna mitologia synkretyczna, łącząca różne elementy i ewoluująca do dziś. Takie podejście pozwoliło na uznanie dawnych bóstw (*kami*) za manifestacje buddów. Być może buddowie byli traktowani jako rdzenne bóstwa sintoistyczne. W lokalnych mitach zaczęły się pojawiać niezliczone postacie buddów (*hotoke*), bodhisattwów (*bosatsu*) i okrutnych demonów (*yasha*). Trwałe miejsce w mitologii japońskiej znalazły też legendy konfucjańskie oraz elementy taoizmu.

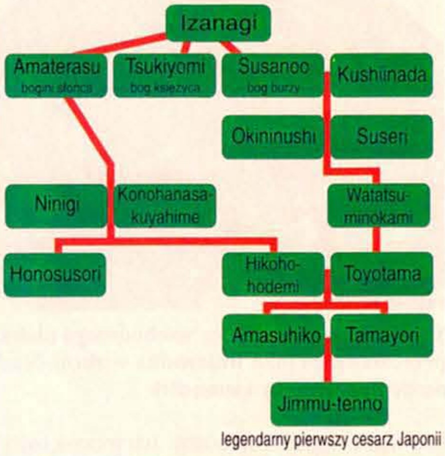
Pod koniec VII wieku zaczęła się tworzyć w Japonii tzw. mitologia oficjalna. Skodyfikowanie jej miało na celu skonsolidowanie Japończyków i obudzenie świadomości narodowej. Oczywiście mitologia oficjalna opierała się na wierzeniach rodzimych (w tym na kulcie boga – przodka rodziny cesarskiej), natomiast cały zespół mitów i wierzeń został starannie wyselekcjonowany i podporządkowany koncepcji narodowościowej. Efektem tej pracy były dwa dzieła zaliczane do świętych ksiąg *sinto*: „Kojiki, czyli Księga dawnych wydarzeń" (712) i „Nihongi"(720). „Kojiki" składają się z trzech ksiąg. Pierwsza zawiera mity teo- i kosmogoniczne, które opiewają dzieje świata i bogów aż do nastania w Japonii pierwszego cesarza. Druga i trzecia to kroniki domu cesarskiego z elementami mitologicznymi. „Nihongi" jest zbiorem trzydziestu ksiąg dotyczących głównie dziejów dynastii.

Najważniejszymi bohaterami mitologii oficjalnej byli demiurgowie: Izanagi i jego siostra-żona Izanami, będący ostatnią parą siedmiu generacji bóstw. Ich imiona oznaczają odpowiednio: „Mąż, który wabi" i „Niewiasta, która wabi". Para ta stanęła na Amanoukihashi – „Pływającym moście niebios" – i Izanagi zanurzył włócznię w oceanie. Kiedy ją wyjął, z ostrza skapnęła kropla mułu, która zakrzepła na wodzie i stała się pierwszym lądem, wyspą Onogoro („Samookrzepła"). Izanagi i Izanami zstąpili na wyspę, gdzie wznieśli niebiańską kolumnę i pałac. Oboje ustanowili rytuał zaślubin: każde z nich obeszło kolumnę, Izanagi z prawa na lewo, Izanami w przeciwną stronę. Po spotkaniu wymienili pozdrowienia, a potem oddali się miłości. Izanagi urodziła zdeformowane dziecko-pijawkę, Hiruko, które zostało porzucone. Bóstwa doszły do wniosku, że potomek okazał się odmieńcem, ponieważ Izanami pierwsza wygłosiła formułę powitalną. Para powtórzyła rytuał i tym razem Izanagi odezwał się pierwszy. Izanami zrodziła kolejno osiem głównych japońskich wysp, następnie elementy krajobrazu i opiekujące się nimi bóstwa gór, wiatrów i drzew. Kiedy jednak przyszedł na świat Homusubi (w innej wersji Kazu-tsuchi), bóg



⇨ Na drogach i u wejść do miejsc kultu sintoistycznego wznoszono wolno stojące bramy, oznaczające dla wiernych przekroczenie pewnej niewidzialnej granicy pomiędzy dwoma światami: światem ludzi i królestwem bogów

W historii Japonii cesarz odgrywał wielką rolę nie tylko jako władca – był postacią świętą nawet w okresie szogunatu, czyli rządów dyktatorów wojskowych. Aby podtrzymać supremację cesarską, kompilatorzy mitów wywiedli ród cesarza od bogów demiurgów.



ognia, Izanami spłonęła i zmarła. Z jej wymiotów i ekskrementów powstały jeszcze inne bóstwa: metalu, wody i gliny. Izanagi uronił łzy rozpaczy, z których narodziły się następne bóstwa. Wziął odwet na Homusubim: porąbał go na kawałki, z których powstali nowi bogowie. Zdecydowany przywrócić życie ukochanej, udał się do Yomotsukuni, podziemnej krainy ciemności. Spotkał Izanami tuż przy wejściu. Ta poprosiła, by nie szedł dalej, lecz zaczekał, aż ona wybłaga u bóstw śmierci zgodę na opuszczenie królestwa umarłych. Ostrzegła jednocześnie małżonka, żeby nie patrzył na nią z bliska. Kiedy nieobecność Izanami przedłużała się, zniecierpliwiony Izanagi wyłamał ząb z grzebienia, zrobił z niego pochodnię i w jej świetle spojrzał w czeluście podziemi. Jego oczom ukazał się odrażający widok – ciało jego ukochanej małżonki było

⇨ Według mitów japońskie wyspy mają boskie pochodzenie: są dziećmi Izanagi i Izanami



w stanie rozkładu. Przerażony Izanagi rzucił się do ucieczki. Izanami, upokorzona i wściekła, wysłała za nim demony, piekielne wiedźmy. W końcu sama stała się demonem i przyłączyła do pościgu. Izanagi pozbył się prześladowczyń i zatarasował wejście do Yomotsukuni ogromnym głazem. Stojąc po obu stronach kamienia, para wygłosiła formułę rozwodową. Izanagi, skalany pobytem w krainie śmierci, postanowił oczyścić się w strumieniu w północno-wschodniej części wyspy Kiusiu. Gdy się rozebrał, z ubrania zrodziły się bóstwa, a jeszcze inne powstały w czasie dokonywania ablucji: bogini słońca Amaterasu podczas obmywania lewego oka, bóg księżyca Tsukiyomi – prawego oka, a gdy Izanagi przedmuchiwał nos, pojawił się porywczy bóg burzy i wiatru, Susanoo. Izanagi podzielił między nich swoje królestwo. Gdy uznał, że jego misja została spełniona, udał się do nieba, gdzie zamieszkał w jednym z Pałaców Słońca. Według innej wersji Izanagi po zakończeniu aktu kreacji rozpadł się na kawałki, z których powstały góry, doliny, lasy itd. Nie występował już w późniejszych mitach, opisujących zstąpienie bogów na ziemię, opanowanie przez nich Japonii i założenie cesarstwa.

Główną postacią mitologii oficjalnej stała się bogini Amaterasu. Pełne jej imię Amaterasu-no-mikoto oznacza „Czcigodna osoba, która sprawia, że niebiosa jaśnieją”. Naczelne bóstwo w panteonie sintoistycznym, Amaterasu, czczona jest jako legendarna założycielka domu cesarskiego. Jej świątynia w Ise na Honsiu to najważniejsza ze wszystkich świątyń sintoistycznych. Wywodząc pochodzenie władcy



⇦ Jedna z legend o Amaterasu głosiła, że bogini z lęku przed swym okrutnym bratem Susanoo ukryła się w grocie. Zwabiona przez inne bóstwa własnym odbiciem w lustrze wyszła, by nieść ludzkości światło

w prostej linii od bogini słońca, a swój kraj uważając za boski i zrodzony przez bogów, naród japoński czuł się wyjątkowy wśród narodów świata. O silnym nacjonalizmie mitologii japońskiej świadczyć mogą słowa Motoori Noringi (1730–1801), przedstawiciela ruchu dążącego do obalenia rządów szogunów i powrotu supremacji cesarza: „Japonia jest krajem, który zrodził boginię Amaterasu. Ten fakt dowodzi jej wyższości nad innymi krajami, które również cieszą się jej łaską”.

⇩ Świątynie sintoistyczne najczęściej zachowały pradawny typ budowli z czasów przedbuddyjskich. Zbudowane tradycyjnie na palach, mają wysoko wzniesione podłogi oraz zupełnie proste i dwuspadowe dachy kryte strzechą, w przeciwieństwie do buddyjskich – krytych dachówką



Mitologia skandynawska – Odyn

W czasach przedchrześcijańskich, około IV tysiąclecia p.n.e., surową, mroźną Skandynawię zasiedliły pierwsze ludy germańskie. Germanowie zapisali się w historii jako niepokonani wojownicy, słynący z ciągłych wojen i najazdów. Ze swych siedzib na północy wyruszyli z czasem na podbój całej Europy. Północnogermańskie opowieści należą do najkrwawszych w mitologiach germańskich. Przypominają najkoszmarniejsze horrory, w których krew płynie strumieniami. Nie ma w nich litości dla wrogów, a życie bohaterów polega na nieustannej walce. Pełnym rycerskiego wigoru bóstwom obca była czułość i delikatność. Żądnym wojennych zdobyczy ludom Skandynawii potrzebni byli opiekunowie nie znający lęku ani litości. Było ich wielu, tak jak wiele było różnych wersji legend staroskandynawskich. Po okresie panowania boga burzy Donara i boga nieba Tyra przyszedł czas na Odyna.

Dostojny, odważny i roztropny Odyn stał na czele bogów w mitologii skandynawskiej, która obfitowała w mrożące krew w żyłach opowieści o bogach surowych i wojowniczych. Czczono więc Odyna przede wszystkim jako patrona wojny i zwycięstwa. Był też panem poezji i mądrości, współuczestniczył w tworzeniu ziemi i człowieka.

Na czele panteonu wojowniczych bogów Azów stał więc bóg wojny i zwycięstwa – Odyn. Choć bywał okrutny i krwawy, pragnął też mądrości. Aby ją posiąść, potrafił być pokorny i umartwiać się. Nie był jedynie niszczycielem – umiał też tworzyć: wraz ze swymi braćmi stworzył ziemię i człowieka. Dzięki jego staraniom na świecie pojawił się dar natchnienia i tworzenia poezji.



⇦ **Odyn był królem Asgardu, potężnego, krytego srebrem grodu, siedziby nieustraszonych Azów**

Narodziny Odyna

Według staroskandynawskich wierzeń, zanim narodził się Odyn, świat był podzielony na dwie części. Na północy istniała mroczna, lodowata kraina Niflhajm, na południu w krainie Muspelhajm żarzył się wieczny ogień. Między nimi znajdowała się bezdenna przepaść. Gdy nagle powiał południowy wiatr, lody na północy zaczęły się topić i spływać kroplami. Z tych kropli uformował się szronowy olbrzym Imir. Powstała z nich również ogromna krowa Audumla, która karmiła Imira mlekiem. Krowa polizała kamień, który ożył i przeobraził się w mocnego boga Buri. Buri dał życie synowi o imieniu Bor, który związał się ze szronową olbrzymką z rodu Imira i miał z nią trzech synów. Najstarszego i najpotężniejszego z nich nazwano Odynem.

Stworzenie ziemi i ludzi

Odyn i jego bracia Wili i We postanowili walczyć o całkowitą władzę nad światem. Uczynili to w sposób wyjątkowo niedyplomatyczny, mordując gigantycznego, ale mało ruchliwego Imira. W krwi Imira utonęli wszyscy jego potomkowie, szronowi olbrzymi – przeciwnicy synów Bora w walce o panowanie nad światem. Przed zagładą umknął tylko jeden i to on stał się przodkiem nowej linii swego rodu. Ciało martwego potwora posłużyło jako materiał do stworzenia ziemi. Krew zmieniła się w morze, kości w góry, włosy zaś w drzewa. Czaszka olbrzyma stała się błękitnym niebem, wyrzucony w górę mózg – gęstymi chmurami. Jego wielki odwłok wypełnił przepaść między południem a północą. Powstała w ten sposób jedna kraina, wyspa oblana morzem, na której osiedlili się bogowie. Wciąż jednak brakowało tam ludzi.

Odyn i dwaj inni bogowie stworzyli ich z pni znalezionych nad brzegiem morza, nadając im własny, tyle że pomniejszony kształt. Z mocnego pnia jesionowego powstał mężczyzna, z delikatnego, jasnego pnia olchy – kobieta. Otrzymali imiona Jesion i Olcha. Zanim powstali ludzie, żył już charakterystyczny dla mitologii germańskich ród karłów oraz rozmaitych trolli, elfów, koboldów, czasem złych i podstępnych, a czasem mądrych i pracowitych. Odyn ulitował się nad robactwem wypełzającym z prochów martwego Imira i zmienił je właśnie w karły, żyjące odtąd w skalnych rozpadlinach i pieczarach, z dala od słońca.

Tak właśnie wyglądał świat, na którym sprawował władzę Odyn – skupiał bogów, ludzi, karły i olbrzymów.

Legendy o Igdrasilu i eliksirze poezji

Igdrasil to według północnych opowieści ogromny, wiecznie zielony jesion, na którym wspiera się sklepienie niebieskie. Jesion był symbolem wiedzy i przeznaczenia – u jego korzeni biło źródło mądrości, w konarach kryła się tajemnica magicznego pisma run. Odyn, chcąc poznać to pismo, przebił się włócznią i powiesił na gałęzi niezwykłego drzewa. Wisiał na niej przez dziewięć dni i dziewięć nocy. Później, gdy zapragnął spróbować wody ze źródła mądrości, oddał za nią olbrzymowi Mimirowi własne oko.

Dzięki tym ofiarom zdobył tajemną wiedzę i stał się naprawdę wszechpotężnym panem życia i śmierci, znającym wszystkie tajemnice losu bogiem mądrości.

Odyn był bogiem bardzo ambitnym, wciąż chciał być doskonalszy. Kiedyś zdobył eliksir zapewniający mądrość i poetycki talent. Napój powstał z krwi mędrca zabitego przez złe karły. Strzegła go niewinna dziewczyna, ukryta za potężną skałą. Zdecydowany na wszystko Odyn przewiercił skałę, uwiódł dziewczynę i wypił cały eliksir, a następnie, zamieniwszy się w orła, uciekł. Jednak trudno mu było lecieć z takim ciężarem w żołądku, więc po drodze wylewał dziobem nadmiar cennego płynu prosto do naczyń, które przygotowali bogowie. Eliksir zapewnił bogom i ludziom natchnienie. Dzięki niemu narodziła się poezja.

Skandynawska poezja z dumą i patosem sławiła czyny wojowników walczących i ginących w bitwach. Sam Odyn mówił poetyckim językiem, a wypowiadane przez niego zdania układały się w rymy.

Atrybuty Odyna

Jak każdy władca, Odyn otaczał się magicznymi atrybutami, które zwiększały jego boską moc. Będąc bogiem wojowników, miał czarodziejską włócznię Gungnir, która nigdy nie chybiała celu, i ośmionogiego rumaka Sleipnira. Koń Odyna narodził się z klaczy, w którą zamienił się nie lubiany przez Odyna przebiegły bóg Loki. Ojcem Sleipnira był ogier należący do czarnego olbrzyma budującego gród dla bogów. Włócznia została zrobiona przez karły, które wedle mitologii zajmowały się wytwarzaniem ozdób, zbroi i broni. Odyn posiadał również złoty pierścień Draupnir; co dziewiątą noc wytwarzał on osiem podobnych. Na ramionach Odyna siedziały mądre kruki, szepcąc mu do ucha o wszystkim, co się działo wśród bogów, ludzi, karłów i olbrzymów.

Z mitów wynika, że Odyn często zmieniał swoją fizyczną postać. Na wizerunkach przedstawia się go przeważnie jako dobrze zbudowanego mężczyznę w średnim wieku, z długimi, kręconymi włosami i długą, gęstą brodą. Jeden oczodół Odyna jest pusty, po tym jak oddał oko za wodę ze źródła mądrości.

Małżonką wszechwładnego Odyna była bogini Frigg. Królewska para miała synów: niezwykle urodziwego Baldura oraz gromowładnego, groźnego Thora. Pierwszy z synów, wyjątkowo lubiany i podziwiany przez bogów za tak rzadkie cechy jak subtelność i delikatność, zginął wskutek intrygi, jaką uknuł zazdrosny i podstępny Loki. Thora zaś uważano za drugiego obok Odyna najważniejszego boga północnych Germanów. Mitologia wspomina też o młodszych synach Odyna, Widarze i Walim, którzy mieli sprawować władzę po śmierci ojca i brata, boga burzy Thora.

Raj dla rycerzy

Odyn był także opiekunem poległych rycerzy. Po śmierci, zabierani z pola bitwy przez demoniczne walkirie, trafiali do komnaty zabitych (Walhalli) w siedzibie Odyna. Bóg zapraszał rycerzy na wspaniałe uczty, gdzie częstował ich mięsem pieczonego dzika i piwem. Mogli do woli jeść, pić i przechwalać się wojennymi czynami w towarzystwie samego Odyna. Po uczcie szli do ogrodu, by tam zabawić się w ulubiony sposób, czyli biorąc udział w bitwie. Dzięki łaskawości Odyna spełniało się największe marzenie wojowników – mogli cieszyć się dźwiękiem mieczy i włóczni, bić się i ranić, wiedząc, że im samym nic się nie stanie i po walce wrócą do pałacu, by znów zasiąść do stołu. Z tego względu dzicy, brodaci, pogańscy Skandynawowie zabiegali o przychylność Odyna i składali mu ofiary.

Odyn był także patronem berserków – szalonych wojowników, którzy jakby w hipnotycznym transie, nago, z pianą na ustach rzucali się w sam środek bitwy.

Kult Odyna

Na magiczną włócznię Odyna składano przysięgi, wierząc, że kto ich nie dotrzyma, zostanie trafiony przez nigdy nie chybiającą boską broń. Odynowi składano też ofiary z ludzi, najczęściej wieszając ich na drzewach, na pamiątkę pokuty boga na gałęzi Igdrasilu. Zdarzało się też, że ofiary dla Odyna palono lub przebijano włócznią.

Największym szacunkiem cieszył się ten bóg w IX i X wieku. Gdy w 842 roku wikingowie najechali na francuskie miasto Nantes, powiesili tam tysiące ludzi, dotrzymując obietnicy złożonej Odynowi.



⇧ Odyn cieszył się szczególną estymą morskich rozbójników – wikingów. Jego imię zagrzewało ich do walki na śmierć i życie

Dzisiaj taki makabryczny sposób czci oddawanej bogu szokuje i przeraża. Dla ludów północnogermańskich krew i zabijanie musiały być jednak codziennym widokiem. Ich życie upływało na ciągłych bitwach i leczeniu ran, w nieustannym zagrożeniu najazdem wrogich sąsiednich plemion, dlatego aby przypodobać się bogom, robili to, co umieli najlepiej – zabijali. Wierzyli, że bogowie to rozumieją i akceptują.

Pod koniec X wieku zaczął się proces chrystianizacji północnej Europy i tworzenia się tam jednolitego państwa. Paradoksalnie, pogański Odyn bardzo pomógł pierwszym misjonarzom. Postać cierpiącego na krzyżu Chrystusa Zbawiciela tak wyraziście kontrastowała z potężnym i groźnym bogiem wisielców, że zafascynowała mieszkańców Skandynawii.

Kult Odyna i poddanych mu bogów wraz z kolonizatorami z terenów obecnej Norwegii przeniósł się do Islandii. Stamtąd pochodzą najpełniejsze źródła skandynawskich mitów, jakie dotrwały do naszych czasów.

Jeden z tych mitów mówi o końcu świata Azów i śmierci Odyna. Kiedy przyjdzie Ragnarök, zmierzch bogów, Odyn nie obdarzony nieśmiertelnością, zginie pożarty przez olbrzymiego wilka Fenrira.

Mitologia skandynawska – Thor

Ze wszystkich bogów Walhalli (siedziby Odyna i raju poległych w boju wojowników) Thor cieszył się chyba wśród plemion północnogermańskich czcią największą, większą nawet niż jego ojciec, władca bogów – Odyn. Ślady kultu Thora spotkać można wszędzie tam, gdzie docierali w czasie wędrówek ludów Germanowie kontynentalni, a także w tych miejscach, do których dotarli w późniejszej epoce ich skandynawscy pobratymcy – wikingowie.



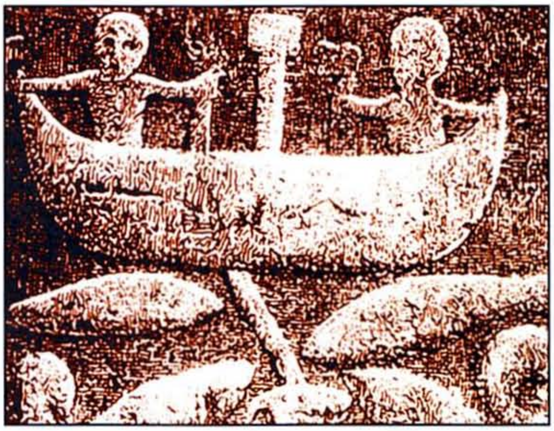
⇧ ⇩ ⇨ Bardzo popularnym wątkiem mitologicznym było polowanie Thora na węża. Boga tego przedstawia się często jako rybaka łowiącego potwora na wędkę i walczącego z nim za pomocą swego młota



Thor był czczony przez południowych Germanów – Franków, Sasów i Wandalów, pod imieniem Donar (Donner). Słowo to w obu wypadkach oznacza to samo: wywodzi się od pioruna i błyskawicy. W imieniu tym zawarta jest też charakterystyka bóstwa. Thor był bogiem piorunów, błyskawic, nieba i zjawisk meteorologicznych. Wielu badaczy dawnych religii europejskich utożsamia go z bóstwem o podobnych cechach, czczonym przez Bałtów i niektórych Słowian jako Perkun. Niektórzy kulturoznawcy, na przykład Mircea Eliade, dopatrują się w postaci Thora cech wspólnych dla dawnego, praindoeuropejskiego bóstwa, którego wcieleniem byli greccy bogowie, Zeus i Apollo, rzymski Jupiter i celtycki Taranis. Odpowiednikiem Thora w dalekich Indiach był (według tej teorii) bóg Indra – władający błyskawicami pogromca potworów. Jeśli teorie te są prawdziwe, kult Thora należałoby uznać za mający wyjątkowo długi rodowód.

Bóstwo przyrody czy bóg wojownik?

W literaturze i w sztuce Thora przedstawiano przede wszystkim jako wojownika. Współcześni twórcy ukazują boga Germanów (z których wywodzili się Skandynawowie) po prostu jako wysokiego, rumianego wikinga, ubranego w skórę niedźwiedzia (atrybut berserka) i hełm ozdobiony rogami tura. W ręku bóg krzepko dzierży potężny młot bojowy. Obraz



ten nie jest wizerunkiem kompletnym. Kulturoznawcy wykazali, że Thor był czczony przez Germanów jako bóstwo związane z niebem, przyrodą i urodzajem. Błyskawica, którą nazywano młotem Thora, symbolizowała potężną siłę, zdolną zarówno niszczyć, jak i obdarowywać ziemię płodnością. Thor jako władca nieba miał moc zsyłania deszczu – czczono go więc jako boga rolników. Opiekował się również bydłem, owcami i trzodą chlewną. Oddawano mu cześć także jako stróżowi domostwa i ogniska domowego. Jednakże dla większości mieszkańców Skandynawii Thor był przede wszystkim bóstwem rolniczym, dobroczynnym opiekunem ich codziennej pracy. Wojownicy germańscy czcili go z kolei jako boga wojownika.

Podstawowym atrybutem Thora, orężem, z którym nigdy się nie rozstawał, był potężny młot bojowy o nazwie Mjolnir. O ile większość bogów germańskich posługiwała się (podobnie jak ich czciciele) nowszymi rodzajami uzbrojenia, czyli mieczami, o tyle bóg piorunów używał do walki oręża bardzo starego. Młot (tak jak maczuga) należał do najstarszego rodzaju uzbrojenia ludzi i symbolizował pradawne, potężne siły. Oprócz młota Thor używał także magicznego pasa i żelaznych rękawic – artefaktów wykonanych przez karły, dających wielką siłę podczas walki. Według niektórych wyobrażeń młot wracał po każdym rzucie do właściciela, pas dawał niewidzialność, a rękawice niezwykłą moc.

Przygody Thora

W spisanych w średniowieczu pieśniach opiewających czyny bogów dość często występuje Thor. Był on pierworodnym synem władcy Odyna i Frigg (Friji). Należał więc po ojcu do rodu dobroczynnych bóstw – Azów, po matce zaś do starszego pokolenia Wanów. Niewykluczone, że to właśnie dzięki pokrewieństwu z Wanami przejął pewne ich cechy. Wanowie byli bowiem bóstwami płodności i urodzaju. Jednak niektóre wersje mitu podają jako matkę Thora kobietę z rodu olbrzymów lub inne jeszcze istoty. W odróżnieniu od pozostałych bogów z rodu Azów mieszkających w Asgardzie, Thor nie lubił próżnować i rzadko przebywał w domu. Najczęściej wędrował na wschód, który to kierunek uważano za złowrogi. Tam strzegł granic światów leżących we władzy Odyna, a przede wszystkim udawał się często do krainy ludzi. W wierzeniach Germanów kraina ludzi – Midgard, leżała w środku Ziemi, oblana zewsząd wodą. Od czasu do czasu nawiedzały ją istoty z królestw położonych poniżej tego poziomu wszechświata: trolle, wilkołaki, smoki i węże. Częstym gościem w Midgardzie był Loki –

demon zniszczenia i śmierci, wygnany z Asgardu. Innymi nieproszonymi gośćmi byli olbrzymi, mieszkający (jak wyobrażali sobie Skandynawowie), na dalekiej północy lub za wschodnim widnokręgiem. Ludzie bardzo obawiali się tych złych istot. Thor niestrudzenie tropił i tępił te bestie, staczając często samotne boje z siłami ciemności. Wiele jego wypraw do Midgardu odbywało się w tajemnicy. Bóg przybywał do krainy ludzi pod postacią zwykłego człowieka, zachowywał się też jak zwykły mężczyzna. Zdarzało mu się w czasie tych wędrówek nawiązać romans z piękną ziemską kobietą. Później wiele sławnych i starożytnych rodów wikingów wywodziło swoje pochodzenie od Thora. Z powodu bohaterskich czynów bóg błyskawic cieszył się u ludzi wielką czcią.

Największym wrogiem Thora był olbrzymi Midgardsorm, czyli wąż Midgardu, który otaczał cały glob długim cielskiem. Trzęsienia ziemi tłumaczono niekiedy poruszeniami węża. Gdyby nie interwencje Thora, unicestwiłby cały świat. Bóg kilkakrotnie wyprawiał się na potwora i swoim młotem wojennym walił go po głowie, co powstrzymywało niszczycielskie zapędy węża. Wierzono jednak, że wszystkie te potyczki stanowią jedynie wstęp do prawdziwej walki, która rozegra się pod koniec czasów jako Ragnarök, czyli zagłada bogów i świata. W wyniku straszliwych zmagań Thorowi na pewno uda się wreszcie pokonać węża, jednak rany, jakie odniesie w walce, spowodują również jego zgon.

Thor był synem Odyna, ale nie odziedziczył po nim jego boskiej mądrości. Nie parał się nigdy magią, nie był natchnieniem dla poetów, rzadko posługiwał się podstępem i chytrością. Jego podstawowym atutem była siła fizyczna. Do naszych czasów zachowała się stara opowieść islandzka, w której Thor powracał z jednej z licznych wypraw na wschód, gdzie przebywał pod postacią człowieka, ponieważ nie chciał być rozpoznany. W czasie drogi spotkał nad długim wąskim fiordem starego człowieka z łodzią. Próbował na różne sposoby namówić starca do przewiezienia go na drugi brzeg, ten jednak był głuchy na jego prośby. Nie pomagały też próby przekupienia dziwnego przewoźnika za pomocą owsianki ze śledziem. Wioślarz kpił sobie przez cały czas z Thora i jego rodziny. Bóg nie był w stanie w żaden sposób wybłagać przewoźnika, żeby go przeprawił na drugi brzeg. W końcu się okazało, że pod postacią złośliwego starca ukrył się sam bóg Odyn, chcąc zakpić sobie nieco z niezaradności syna i ukazać wyższość mądrości nad siłą fizyczną. Być może właśnie ta niezaradność w połączeniu z siłą zjednywała Thorowi tak wielką popularność wśród ludów germańskich.

Germańskie dziedzictwo

Chrystianizacja teoretycznie położyła kres dawnym wierzeniom. Jednakże nawet po przyjęciu chrztu czczono w wielu miejscach starego boga błyskawic. W licznych grobach na terenie Skandynawii z XII i XIII wieku archeolodzy odkryli oprócz symboli chrześcijaństwa – krzyżyków, również małe emblematy Thora – miniatury młota Mjolnira. Dość długo kult boga utrzymywał się na Islandii, gdzie współistniał jeszcze z nową wiarą przez kilka stuleci po chrystianizacji.

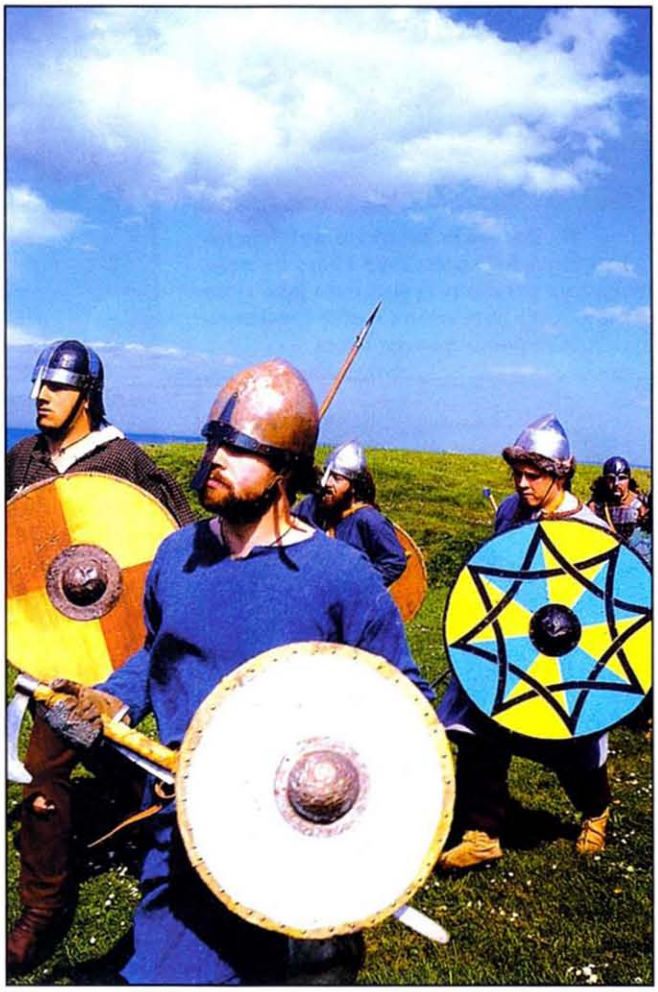
Ciekawe są związki Thora z kultem świętego Michała. Chrystianizowani Germanowie dość szybko utożsamili księcia archaniołów ze swoim dawnym bóstwem. Święty Michał cieszył się wielką popularnością na terenie Niemiec i krajów skandynawskich. Podobnie jak Thor, był przedstawicielem sił niebiańskich, opiekował się ludźmi, a co najważniejsze – walczył i zwyciężał smoka (zwanego również „wężem starodawnym"). Swoisty renesans przeżywał kult boga Thora w XIX wieku w Niemczech. Poeci i myśliciele, zafascynowani ideą pangermańską, poszukiwali dla siebie natchnienia w rodzimej mitologii. Wybitny kompozytor Richard Wagner stworzył wiele utworów, w których pojawiał się Donar, czyli południowogermański Thor. Zafascynowany Thorem był też niemiecki poeta Heinrich Heine, który przewidywał w poetyckim uniesieniu zmierzch chrześcijaństwa i powrót kultu boga błyskawic. Z podobnego źródła natchnienia czerpali także przywódcy Trzeciej Rzeszy. Według interpretacji dowódcy SS Heinricha Himmlera runiczne znaki błyskawic na kołnierzach esesmańskich mundurów miały być symbolami młota boga wojny, Thora. Wiele elementów symbolicznych związanych z bóstwem piorunów przejęli także niemieccy żołnierze jednostek szturmowych podczas II wojny światowej. Imieniem tego boga nazwano również wielki moździerz, który w czasie powstania warszawskiego w sierpniu 1944 roku prowadził ostrzał obrońców i ludności cywilnej stolicy.



⇨ Amulet w kształcie młota bojowego miał pełnić funkcję magicznego znaku, odstraszającego złe moce, z którymi walczył Thor



⇦ Dowodem utrzymywania się kultu Thora już po przyjęciu chrześcijaństwa są odnalezione przez archeologów matryce służące rzemieślnikom do wyrobu amuletów w kształcie Mjolnira oraz chrześcijańskich krzyżyków



⇨ Wojownicy skandynawscy czcili Thora za jego odwagę bitewną. Wierzyli, że czasami ten bóg przebywa z nimi pod postacią berserka

Artefakt – przedmiot będący wytworem pracy rzemieślników lub artystów. Niekiedy wierzono, że drzemie w nim siła magiczna.

Berserk – „niedźwiedziołak", germański wojownik używający zamiast zbroi skóry niedźwiedzia, mogący wpadać w straszliwy szał bitewny.

Mity Babilonii i Asyrii

Religia Babilonii odziedziczyła wiele wątków z wcześniejszych kultur narodów zamieszkujących Mezopotamię i ziemie „żyznego półksiężyca" – głównie Sumerów, Akadów, Asyryjczyków i Kananejczyków. W panteonie babilońskim odnaleźć można postacie bogów: Enlila, Inany-Isztar, Tiamat czy Ea (Enki). Na pierwsze miejsce w hierarchii wysunął się Marduk, najpierw lokalne bóstwo miasta-państwa Babilon. Wraz ze wzrostem politycznego i militarnego znaczenia Babilonu Marduk stał się narodowym bogiem Babilończyków, a jego kult był obowiązkowy na podbitych terenach.



⇨ Marduk mógł sięgnąć po władzę nad światem dopiero po zabiciu okrutnej Tiamat, której w walce towarzyszyły krwiożercze, budzące grozę potwory



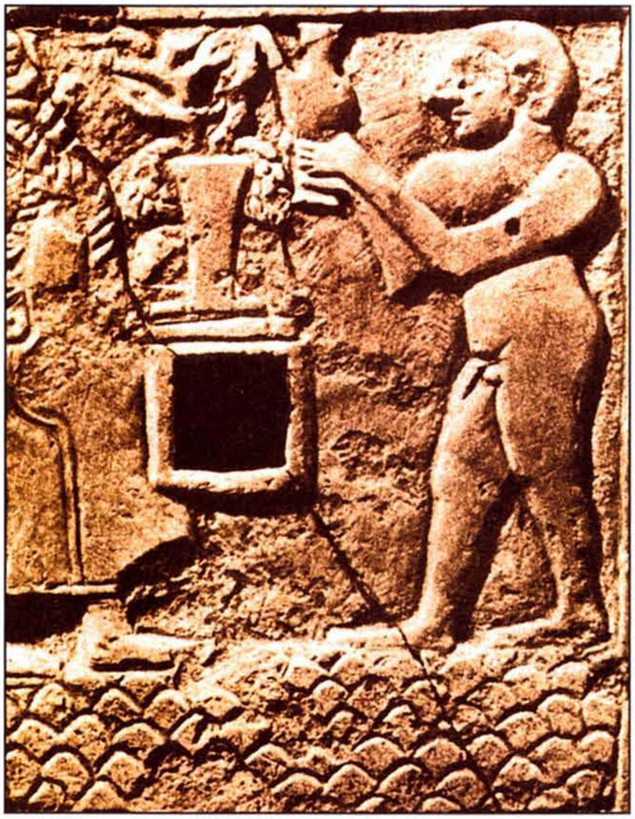
⇨ Stele – kamienne tablice zawierające prawa i modlitwy, często stawiano na granicach państw. Aby podkreślić boski charakter tekstów, zdobiono je płaskorzeźbami przedstawiającymi bogów

W Babilonii, jak w wielu innych archaicznych kulturach, istotne miejsce w twórczości religijnej zajmują dzieła tłumaczące stworzenie świata, narodziny bogów i powstanie ludzi. Dzieło literackie, będące wykładnią teologii mezopotamskiej, to pochodzące z 1. połowy I tysiąclecia p.n.e. Enuma elisz. Tekst ten recytowano podczas corocznych obchodów odradzania się świata i przyrody w wiosennym miesiącu *nisan*.

Enuma elisz przedstawia stworzenie świata z chaosu, ustalenie się hierarchii bogów, powstanie roślin, zwierząt i człowieka. Wiele miejsca w poemacie zajmują opisy życia, dokonań i przygód Marduka. Po wielu dramatycznych wydarzeniach w walce o władzę nad światem Marduk wydarł mężowi bogini Tiamat – Kingu, tabliczkę losów świata, zwyciężywszy najpierw straszliwe potwory wysłane przez boginię w obronie męża. Musiał także stoczyć walkę z boginią. Wiedząc, że w walce z nią zwykły oręż jest nieprzydatny, użył podstępu, odbierając jej w ten sposób siłę i magiczną moc. Razem z Tiamat, potworem uosabiającym ocean słonych wód, zginęli wszyscy jej zwolennicy. W ten sposób Marduk, dzierżąc w ręku bezcenną tabliczkę, stał się niekwestionowanym panem świata. Bohater rozpłatał ciało bogini, tworząc z jednej jego części ziemię, z drugiej niebo. Tak wykreowany świat podzielił między wszystkich bogów. Każdy z nich zbudował swoje siedziby i świątynie. Według Enuma elisz Marduk jest także twórcą kalendarza, ciał niebieskich, Słońca i Księżyca.

Z krwi Kingu wymieszanej z gliną stworzył ludzi. Do tego dzieła gorąco namawiali go inni bogowie, obawiający się ciężkiej pracy. Młodsi bogowie bowiem obarczeni byli przez głównych bogów obowiązkiem utrzymywania drożności kanałów i rzek oraz uprawiania roli. Zbuntowali się przeciwko temu i otwarcie wyznali, że nie mają sił tak wiele pracować. Obawiając się, że bunt młodych bogów może mieć straszliwe następstwa, Marduk powołał do życia pomocnika bogów – człowieka.

Synem Marduka był bóg mądrości i sztuki pisania – Nabu. To on zapisywał tablice przeznaczenia świata i ludzi. Jego imię znalazło odzwier-



⇨ Podstawowym obowiązkiem kapłana było składanie bogom rytualnych ofiar. Należały do nich libacje, czyli wylewanie przed posągiem świętych płynów – oliwy, wina, mleka i piwa



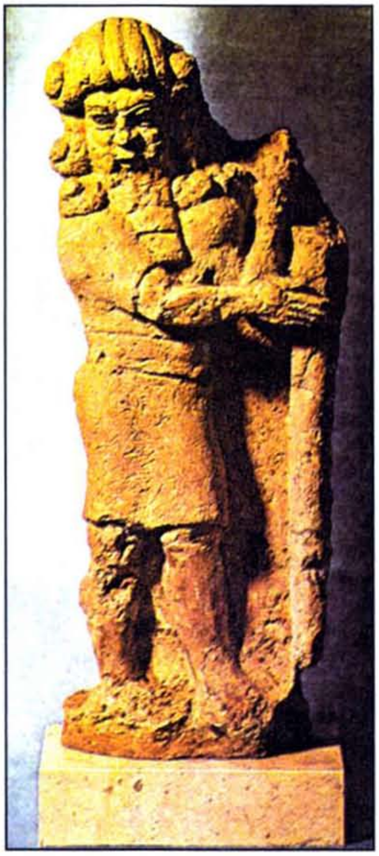
⇧ Ciało Apsu, boga życiodajnej wody, stało się fundamentem pierwszej siedziby boga Ea – świątyni „wozu", zawieszonym w bezkresnym oceanie pod powierzchnią Ziemi

ciedlenie w babilońskich imionach królewskich (m.in. Nabonid, Nabuchodonozor).

Sławą ważnego bóstwa cieszył się bóg Słońca, Szamasz, który pilnie obserwował świat podczas codziennego biegu przez sklepienie niebieskie i czuwał nad sprawiedliwością. Jako stróż prawa, łamiących je karał ślepotą. Przestrzegających boskich nakazów obdarzał szczęśliwym życiem, zdrowiem i wszelką pomyślnością.

Z zachowanych fragmentów dzieł babilońskich można wnioskować, że Babilończycy uważali stworzenie człowieka za największe i ostatecznie doskonałe dzieło bogów. I chociaż w różnych dokumentach akt stworzenia przebiega z najrozmaitszymi modyfikacjami, to najistotniejsze przekonanie pozostaje niezmienne – człowiek powstał tylko po to, aby służyć swoim bogom, dbać o nich i składać im bogate ofiary świątynne.

Zdarzało się jednak, że bogowie decydowali się na zagładę ludzkości, rozpętując straszliwy kataklizm, pochłaniający całe życie na ziemi. Takim żywiołem, wielokrotnie opisywanym w wielu odnalezionych księgach, jest potop. Katastrofalne powodzie dość często nawiedzały Mezopotamię, leżącą w widłach Tygrysu i Eufratu. Każda z nich niosła śmierć i zniszczenie na ogromnych połaciach kraju. Mity powstające na kanwie tych wydarzeń starały się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego bogowie decydują się na zagładę ludzi, którzy przecież ciężko dla nich pracowali. Mit o potopie najobszerniej jest opisany w legendzie o Gilgameszu. Bohater w poszukiwaniu nieśmiertelności trafił do Utnapisztima – jedynego człowieka, ocalonego przez bogów z kataklizmu. Utnapisztim opowiedział Gilgameszowi całe swoje życie i opisał potop. Według niego, bogowie zaniepokojeni liczebnością ludzi i obawiający się w związku z tym głodu, jaki może nadejść, zdecydowali się zgładzić wszystkich mieszkańców Ziemi. Jedynie bóg Ea złamał tajemnicę i ostrzegł Utnapisztima o nadejściu kataklizmu. Ea nakazał człowiekowi zbudowanie wielkiej arki, w której





⇦ ⇧ **Gilgamesz w legendach babilońskich stał się bogiem-herosem, a jego postać należy do najczęstszych motywów artystycznych ówczesnej Mezopotamii**

mogli się schronić członkowie jego rodziny, cały dobytek i zwierzęta. Gdy statek był gotowy, rozpętała się potężna ulewa, będąca demonstracją potęgi wszystkich bogów. Po siedmiu dniach nawałnicy cała ziemia była zalana wodą, wystawał tylko szczyt góry Nisir – na niej to osiadła arka Utnapisztima. Po upływie kolejnych siedmiu dni Utnapisztim wypuścił gołębia, po jego powrocie – jaskółkę, a na końcu kruka, który znalazł już suchy ląd i nie powrócił do arki. Gdy wody opadły, Utnapisztim złożył ofiarę bogom. Nieśmiertelni, którzy zgromadzili się wokół żywności, zaczęli szczerze żałować zgładzonych ludzi. Jedynie bóg Enlil nie krył swojej wściekłości, że ktoś ocalał z kataklizmu. Widząc gniew Enlila, inni bogowie wybłagali u niego darowanie życia Utnapisztimowi i jego rodzinie.

Mit o potopie nierozerwalnie łączy się z innym typem wierzeń religijnych, dotyczących życia pozagrobowego. Babilończycy uważali, że każdy zmarły schodził do trzeciego – podziemnego królestwa, rządzonego przez straszliwą boginię Ereszkigal i jej męża Nergala. Wejście do krainy bez powrotu umieszczone było na zachodzie, w miejscu gdzie słońce kryło się za horyzontem. Za bramą przepływała rzeka Hubur, przez którą należało się przeprawić. Dalej, na pustyni, wznosiło się posępne miasto otoczone siedmioma murami z siedmioma bramami. Zmarły, przechodząc przez każdą z nich, zdejmował jedną część odzieży po to, aby przed władczynią podziemi stanąć równie nagi, jak w chwili narodzin. Życie w podziemiach było przepełnione smutkiem, nudą i niedostatkiem. Zmarli błąkali się bez celu, zaspokajając głód jedzeniem pyłu. Ich niedolę mogły poprawić jedynie bogate dary złożone w trakcie pogrzebu i późniejsze ofiary członków rodziny składane w świątyniach. Zmarli, którzy nie mieli krewnych, ubodzy, których rodzin nie było stać na wystawny pogrzeb, oraz osoby tragicznie zmarłe i niepochowane zgodnie z rytuałem zamieniali się w upiory dręczące ludzi.

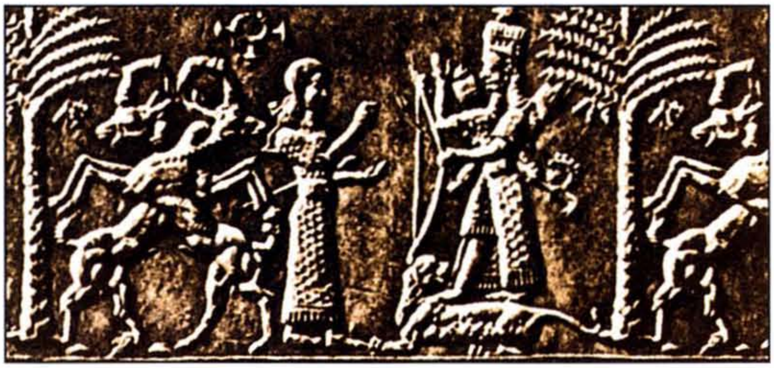
Z królestwa Ereszkigal w zasadzie nie było powrotu. Zdarzyło się jednak kilkakrotnie, że z podziemi wracali herosi i bogowie. Do takich wyjątków należała bogini życia i miłości Isztar, która zapragnęła odwiedzić swoją potężną konkurentkę, panią śmierci. Ze zdumieniem jednak stwierdziła, że strażnicy, nie zważając na jej boskość, traktują ją jak zwykłego śmiertelnika. Tak jak wszyscy w każdej z bram oddawała demonom insygnia swojej władzy, koronę, ozdoby i szaty. W końcu naga stanęła przed Ereszkigal i Nergalem. Ci, obawiając się, że Isztar przybyła do nich, aby przejąć władzę nad krainą śmierci, postanowili ją poniżyć i udręczyć wszystkimi chorobami dotykającymi ludzi. W czasie pobytu Isztar w mieście zmarłych na ziemi zamarło życie. Nie rodziły się dzieci, ginęło bydło, a ziemia nie wydawała plonów. Przerażeni bogowie błagali Ereszkigal o litość i zgodę na powrót bogini do ich grona. Dzięki temu wstawiennictwu Isztar wyszła z podziemi, odbierając od demonów stojących w bramach zabrane jej przedmioty.

W mitologii babilońskiej świat bogów stanowił wierne odwzorowanie świata ludzi. Podobnie jak ludzie, bogowie zakładali rodziny, darzyli szacunkiem swoich rodziców, pomagali rodzeństwu i przyjaciołom. Jak ludzie, kierowali się w swoich działaniach takimi uczuciami, jak honor, wierność, lęk czy chęć zemsty. Chociaż swoje boskie siedziby mieli w niebie, to część czasu spędzali na ziemi, w poświęconych im świątyniach, gdzie korzystali z ofiar. Nie potrafili samodzielnie się utrzymać, więc musieli korzystać z jadła, napojów, szat i ozdób składanych im przez wiernych.



⇧ **Władcy babilońscy podkreślali swoją wielkość i ważność podczas zatwierdzania rozmaitych dokumentów przez stawianie pieczęci przedstawiających ich najważniejszych bogów: Szamasza, Isztar, Ea i Marduka**

⇩ **Pieczęcie babilońskie były nie tylko insygniami władzy, lecz stanowiły także dowód opieki bogów nad królem i jego państwem**



Mitologia hinduska – Siwa

Siwa niszczyciel, Siwa mściciel, Siwa odnowiciel, Siwa przewodnik dusz – przydomki te sugerują, jak niejednoznaczną postacią jest jedno z bóstw trimurti, świętej trójcy hinduistów.

Początkowo, w najstarszych tekstach wedyjskich, imię Siwa nie występuje, bóg ten pojawia się natomiast pod imieniem Rudra – ryczący, dziki. Dopiero około IV wieku p.n.e. w północno-zachodniej części Indii upowszechnił się kult Siwy, będący zaczątkiem hinduistycznego siwaizmu panującego w całych Indiach. Na drodze ewolucji hinduistycznej Siwa wchłonął nie tylko wedyjskiego Rudrę, ale również innych bogów, zarówno aryjskich (wyznawanych przez Ariów), jak i niearyjskich (z czasów, zanim



⇧ ⇨ **Wizerunki Siwy, boga o niejednoznacznej naturze, ukazują go w rozmaity sposób. Często ma białą skórę i trzecie oko na czole lub jest postacią o czterech twarzach**

w dolinie Indusu pojawili się Ariowie), a nawet postać jogina, który był czczony jako byk w dolinie Indusu. Zgodnie z hinduskim systemem religijnym zwanym henoteizmem (rodzaj politeizmu, w którym jedno z wielu bóstw zajmuje przez pewien czas pozycję dominującą) Siwa przejął atrybuty innych bogów, takich jak Agni, Brahma czy Wisznu, stając się tym samym bogiem najwyższym, a w zasadzie jedynym. Pozostali bogowie zostali zepchnięci do roli „aniołów" lub emanacji samego Siwy. (Podobny proces miał miejsce w wisznuizmie, gdzie funkcję najwyższego bóstwa pełni Wisznu). W kulcie Siwy główną rolę odgrywa ascetyzm i joga, toteż warstwa mitologiczna dotycząca tego boga jest uboższa niż boga wisznuitów.

O ile pozostałym bogom oddaje się hołd pod postaciami antropomorficznymi, to w siwaizmie głównym obiektem sakralnym reprezentującym Siwę jest słup falliczny zwany lingamem albo lingą. Niektóre legendy wyjaśniają, dlaczego Siwę czci się w takiej postaci. Otóż na rozkaz Brahmy bóg ten zaprzestał kreacji i schował się pod wodę. Po długim czasie wychynął na powierzchnię i zobaczył, że świat rozkwita za sprawą Brahmy. Uznał wówczas, że jego członek już nie jest potrzebny. Odciął go więc i rzucił na ziemię, a sam udał się w góry i pogrążył w medytacji.

Samego boga przedstawia się jako postać o czterech ramionach i czterech twarzach mających po troje oczu. Trzecie oko, umiejscowione pośrodku czoła, to kwintesencja Siwy niszczyciela; przed jego płomiennym spojrzeniem drżą wszystkie stworzenia, a nawet bogowie. O mocy oka świadczyć może opowieść o Kamie, bogu miłości. Z polecenia Indry, boga nieba, wystrzelił on ze swojego łuku strzałę miłości, żeby wyrwać boskiego ascetę z doskonałej medytacji. Kiedy strzała docierała do celu, otworzyło się trzecie oko Siwy i niefortunny strzelec obrócił się w popiół. Później Siwa zgodził się co prawda na ponowne narodziny boga miłości, sprawił jednak, że Kama w następnym wcieleniu przyszedł na świat jako syn ułudy (maja).



Siwa, boski asceta i jogin, w odzieniu ze skóry tygrysa i z wężem na szyi, nieustannie wędruje przez lasy i poddaje się umartwianiu. W przerwach między wędrówkami medytuje, siedząc bez ruchu przez tysiąc lat na górze Kajlasie w Himalajach, lub umartwia się, stojąc na jednej nodze wśród płonących gór. W ascezie tej towarzyszy mu małżonka Parwati, „Córka góry". Siwa to nauczyciel, mistrz wszystkich sztuk, twórca muzyki oraz teatru, bóg zabawy i sztuki, lekarz i sprawca długowieczności, opiekun wojowników wzmacniający ich siły w czasie bitwy.



⇨ **Spłynięcie Gangesu w dół stanowi częsty temat w sztuce indyjskiej. Gangadhara to imię nadane Siwie podtrzymującemu swą głową fale świętej rzeki**



Lingam to pozostałość pierwotnego, niearyjskiego kultu fallusa i kultu płodności, przedstawiany realistycznie lub w formie stylizowanej w postaci światła i promieni wychodzących wprost z matki Ziemi lub podstawy wyrzeźbionej na kształt narządu kobiecego. Jest symbolem pierwotnego aktu kreacji, związku pierwiastka męskiego i żeńskiego, boga ojca i bogini matki. W mitach występuje jako słup energii ognistej łączący pierwotne wody z niebem, będący zarazem osią i centrum wszystkich światów.

Jest pełen poświęcenia: gdy podczas ubijania przez Wisznu oceanu mleka na powierzchnię wypłynęła trucizna paląca trzy światy, Siwa zebrał ją i wypił. Ten akt niechybnie spowodowałby jego śmierć, gdyby nie Parwati, która ścisnęła szyję małżonka i nie pozwoliła, żeby trucizna rozeszła się po całym ciele. Od tego czasu gardło Siwy pozostaje czarne, spalone przez truciznę.

O dobroczynnym aspekcie boga mówi także mit o złagodzeniu upadku bogini Gangesu – Gangi. Gdy zstępowała ona z potężnym impetem z nieba, aby oczyścić świat swoimi wodami, Siwa przyjął kaskadę na swoje włosy. W ten sposób uchronił boginię-rzekę przed potłuczeniem, a potem podzielił ją na siedem nurtów (Ganges i dopływy), żeby po przybyciu na ziemię nie spowodowała katastrofalnej powodzi.



Jednak nawet występując jako dobroczyńca, Siwa przybiera groźne formy. Jest niszczycielem; przed jego gniewem drżą bogowie, a strach przed nim powoduje, że wieją wiatry i świeci słońce. Bóg ten zabija tak złych, jak i dobrych. Nagi, przybrany jedynie w jadowite węże i girlandę z czaszek, uzbrojony w trójząb, włócznię, topór, pętlę i maczugę z ludzkich kości wędruje po miejscach całopaleń. Towarzyszą mu straszliwe, złaknione krwi demony. Apogeum niszczycielskiej działalności boga stanowi zagłada świata. Pod koniec cyklu spojrzeniem trzeciego oka spopiela cały świat wraz ze wszystkimi bogami i podrzucając czaszkę, staje na całopalnym stosie wszechświata.

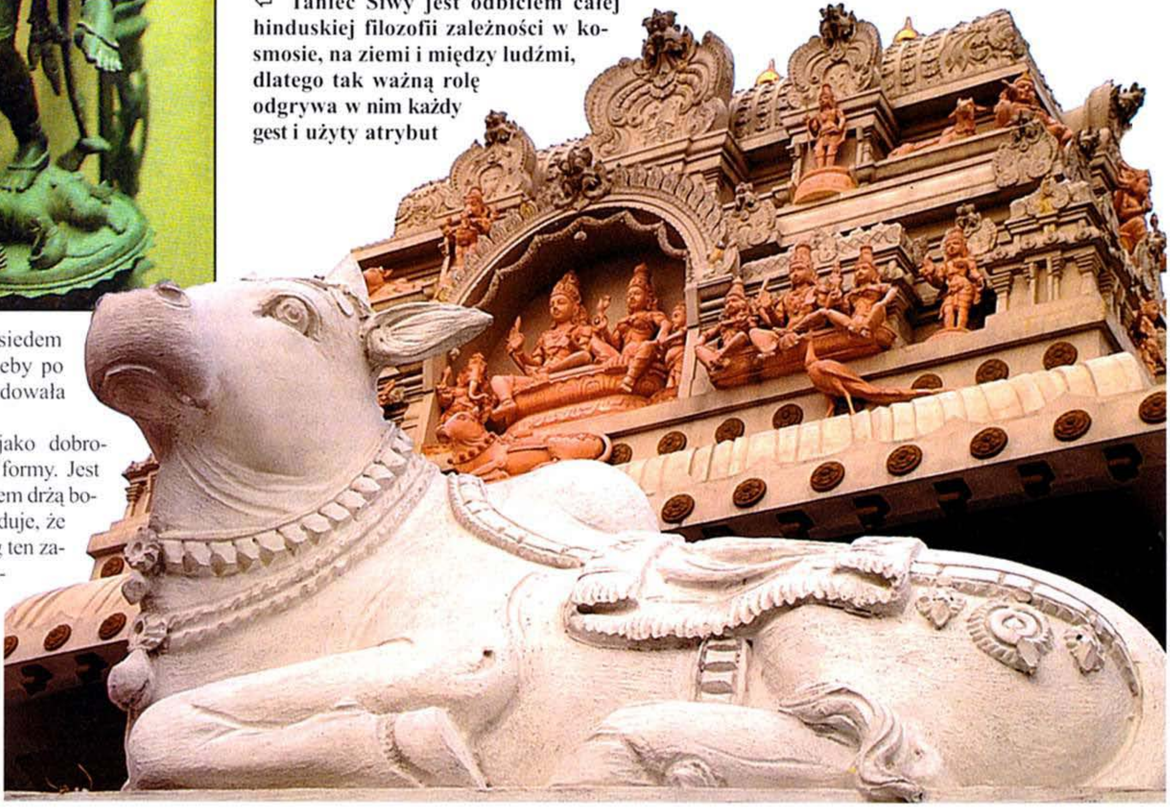


⇦ Jadący na byku Siwa (w towarzystwie żony – Parwati) nie wygląda złowrogo, ale o jego skomplikowanej naturze świadczy sznur opasujących go ściętych głów

Jako Nataradźa – „Władca tańca" – Siwa wykonuje przed Parwati kosmiczny taniec będący obrazem i źródłem boskiej obecności we wszechświecie. Taniec, który ma na celu ulżenie w cierpieniach wyznawców, jest uznawany za jeden z najpiękniejszych symboli mitologicznych, Siwa wykonał go na grzbiecie karła, sprzymierzeńca ascetów, którzy go obrazili, gdy po zabójstwie Brahmy przemierzał ziemię jako żebrak. Kiedyś Ananta („Wąż nieskończoności") zapragnął ponownie ujrzeć ten ekstatyczny taniec. By ubłagać Siwę, uprawiał ascezę. Wreszcie po wielu latach bóg dał się uprosić i odtańczył taniec pięciorakiej obecności boskiej we wszechświecie. W tańcu w jednej z czterech rąk bóg trzyma bębenek utworzony z dwóch stożków oznaczających zjednoczenie się w bogu przeciwstawnych elementów: wody i ognia, organu kobiecego i lingamu, boga i bogini. Rytm bębenka wyznacza tworzenie i jest manifestacją brahmana (bytu doskonałego). Podczas tańca Siwa unosi dłoń, co symbolizuje boską protekcję, jaką otacza świat. W innej dłoni pali się ogień, którym bóg przypomina, że pod koniec cyklu świat ulegnie zniszczeniu w boskich płomieniach. Czwarta ręka wskazuje na uniesioną stopę oznaczającą zbawienie i będącą miejscem wyzwolenia, dokąd trafiają wierni wyznawcy Siwy. Druga noga wspiera się na grzbiecie karła symbolizującego ludzką niewiedzę, ułudę, którą trzeba pokonać, aby osiągnąć mądrość. Tańczącego boga otacza krąg płomieni ukrywający przed człowiekiem prawdziwą naturę rzeczywistości. Boski transcendentalny taniec wywołuje wizję nieba z wszystkimi bóstwami przyglądającymi się tańczącemu.

Spośród bóstw panteonu hinduistycznego Siwa wyróżnia się najbardziej skomplikowanym charakterem. Jako boski jogin, asceta nie posiadający niczego na własność jest zarazem ośrodkiem kultu fallicznego i płodności. Z jednej strony kreator, boski opiekun poświęcający się dla innych bogów i ludzi (choćby przez wypicie trucizny), z drugiej zaś oszalały niszczyciel niosący zagładę zarówno swoim wiernym, jak i wrogom. Siwa wykonujący swój boski taniec niesie ulgę wyznawcom, a Siwa obsypany popiołem to znak tego, co zostanie po bogach i ludziach, gdy trzecim okiem zniszczy wszechświat. Pełne zrozumienie tego bóstwa jest możliwe jedynie poprzez prześledzenie historii hinduizmu i wedyzmu.

⇦ Taniec Siwy jest odbiciem całej hinduskiej filozofii zależności w kosmosie, na ziemi i między ludźmi, dlatego tak ważną rolę odgrywa w nim każdy gest i użyty atrybut



⇨ W wielu świątyniach Siwy można znaleźć przedstawienie białego byka – Nandina, który występuje jako boski wierzchowiec, a także jako symbol szczęścia i płodności

Mitologia hinduska
Kali

Kali oznacza „nocny”, „zaciemniony”, „splamiony”. Kali – imię prawdopodobnie związane z Kalą (duchem burzenia) – uosabia wiek żelazny zwany wiekiem zagłady.

Jedną z pierwszych bogiń występujących w historii religii jest Bogini Matka, związana z cyklem wegetacyjnym (Wielka Matka, Matka Ziemia). W hinduizmie owa bogini (Dewi) pojawia się pod dwoma postaciami: niszczycielska (ciemna) bogini Durga i Kali oraz twórcza (jasna) ukochana partnerka Siwy – Parwati i Sati. W chrześcijaństwie Matka Boska jest jasnym aspektem Wielkiej Matki, a nierządnica Babilonu z Janowej „Apokalipsy” jej ciemnym aspektem.

Kult Kali wywodzi się zatem z kultu Bogini Matki Ziemi, znanego w dolinie Indusu już w III–II tysiącleciu p.n.e. Pierwotnie rozwijał się wśród niearyjskich ludów Indii, a później został włączony do kultu żony Siwy (stworzyciela i niszczyciela świata).

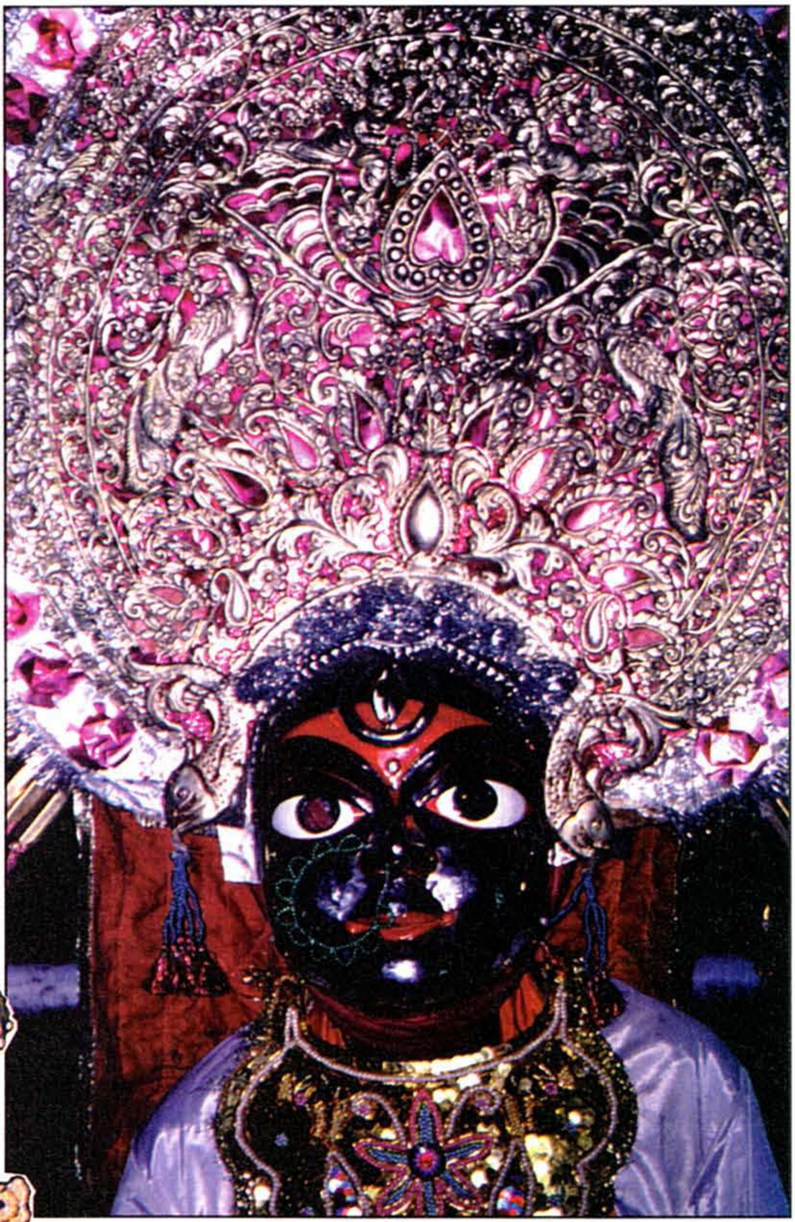
Kali – boginię zniszczenia, ułudy i ciemności, najczęściej przedstawia się jako budzącą strach kobietę o czterech rękach, z długim czerwonym językiem i naszyjnikiem z czaszek. Nieraz występuje pod postacią wojowniczki lub wiedźmy jadącej na lwie, obcinającej głowy demonom; nierzadko jest uzbrojona w miecz, trójząb, łuk, tarczę lub inne rodzaje oręża. Może także trzymać lotos, dzwon, talerz itp. Równie często przedstawia się Kali w momencie, gdy pozbawia głowy cielesną, śpiącą postać Siwy lub też w czasie tantrycznego, miłosnego aktu z nim. W obu wypadkach chodzi zarówno o podkreślenie związku pomiędzy męskim i żeńskim pierwiastkiem boskim, jak i o pokazanie, że śmierć i seks (życie) stanowią część tego samego procesu. Są nierozerwalne. Ów akt symbolicznie ukazuje, że bóg jest kimś pozapłciowym (zjednoczenie męskiego Siwy i żeńskiej Kali) oraz kimś istniejącym przed pragnieniami, istotą łączącą w sobie przeciwności. Paradoks ten ma uświadomić wiernym, że boskość jest możliwa do zaobserwowania w każdym momencie życia. Hierofania ciągle trwa.

Opowieści o Kali można znaleźć przede wszystkim w „Dewimahatmia” („Uwielbienie bogini”), tekście, który został umieszczony prawdopodobnie w VII wieku w „Markondeja-purana”, świętych księgach wyznawców Kali.

W miarę rozwoju kult bogini, którego rozkwit przypadł na średniowiecze, zaczął coraz bardziej łączyć się z tantryzmem (*tantra* – „osnowa”).

Adept tantry w czasie swojej pracy staje przed Kali, ucieleśnieniem niszczycielskiego aspektu rzeczywistości i przezwycięża go, wchłaniając w siebie – przetwarzając energię śmierci w energię życia.

Kali jest „czasem zniszczenia”, tym aspektem Wielkiej Bogini, który zabija i pożera własne dzieci, by potem móc je urodzić. Kali „czarna” jest jednocześnie pogromczynią demonów, złych mocy.





⇦ ⇧ **Kult Kali jest żywy w Indiach do dziś. W Benaresie odbywają się festiwale poświęcone bogini. Podczas tej uroczystości prezentowane są wszystkie wcielenia Kali oraz odgrywane sceny z jej życia, także przez dziecięcych aktorów**

Hierofania – termin, którym określa się manifestację świętości, sposób przejawiania się wszystkiego, co święte i wzniosłe.

Kali-juga – czas zniszczenia, śmierci, epoka upadku; według hinduistycznej filozofii właśnie teraz świat jest w epoce Kali-jugi.

Tantra – rytualna droga do osiągnięcia oświecenia, oparta na *tantrach*. Pojawiła się prawdopodobnie już w V wieku. Często mylnie kojarzona ze sztuką uprawiania miłości.

Tantry – ezoteryczne teksty religijne, ukazujące właściwą drogę do wyzwolenia.

Thugowie – zorganizowane bandy zabójców, którzy głosili, iż mordują w imieniu bogini Kali.



⇧ **Ukochana partnerka Siwy – Parwati to jasne wcielenie ciemnej Kali**

Jako małżonka Siwy (tego, który w swoim tańcu tworzy i niszczy świat) początkowo została przez niego usunięta w cień, dopiero później dowodzi swojej wielkości, zabijając demona Mahiszę, który zagroził swoim istnieniem bogom (Mahisza stanowi tutaj symboliczną formę boga ojca; Kali, jako morderczyni Mahiszy, znana jest pod imieniem Durgi).



⇧ **Podczas benareskiego festiwalu tłum wiernych ciągnie ozdobiony kwiatami, niekiedy także oblany krwią zwierząt ofiarnych posąg bogini**

„Kiedy światu zagroził Mahisza, demon o głowie bawołu, bogowie zwrócili się o pomoc do trójcy bóstw rządzących światem: Brahmy, Siwy i Wisznu. Ci zapałali takim gniewem, że płomień tego gniewu stworzył potężny obłok o kształcie góry, wcielenie siły, mocy wszystkich bogów – i z tej chmury mocy powstała niezwykła kobieta – Kali. Siła Siwy stała się jej twarzą, Wisznu – rękami, Brahmy – zębami... Bogowie kolejno użyczali jej swej mocy, tworząc ją i obdarowując swoją bronią – trójzębem Siwa, dyskiem bojowym Wisznu, naszyjnikiem Brahma.

I Kali ruszyła przeciwko Mahiszy, i zabiła go. I obcięła jego głowę".

Jednocześnie zniszczyła kolejne demony – Śumphę i Niśumphę (Raniącego i Mordującego). To ostatnie wydarzenie zakończyło się tragicznie. Rozszalała z radości Kali (tutaj wystąpiła w aspekcie Jasnej Piękności Świata) po zwycięstwie rozpoczęła taniec życia i w boskim szale przypadkowo zabiła całe rzesze mężczyzn i kobiet. Ochłonęła dopiero, spostrzegłszy, że stoi na piersi swego małżonka Siwy, którego przed chwilą pozbawiła życia.

„Kiedy bogom zagrozili bracia Śumpha i Niśumpha i wypędzili ich w północne góry, w okolice źródeł Gangesu, ci zwrócili się do bogini, wzywając ją na pomoc.

I stanęła przed nimi żona Siwy – Parwati (Uma) i powiedziała »to jestem ja«, i wyszła z niej bogini zniszczenia Kali".

„To ja, życie i śmierć, Parwati i Kali, dwie postacie Dewi, Wielkiej Bogini".

„I Kali zapłonęła gniewem – i zabiła obu braci. I wypiła ich krew. I rozpoczęła swój taniec".

Kali w czasie swojego życia przybiera niezliczone formy i inkarnacje – czasami występuje pod imieniem Kali lub Durgi, a nieraz tylko jako manifestacja niektórych roślin. Każda cecha bogini (np. mściwość) może stać się oddzielnym bóstwem. Tak więc śledząc historię Kali-Durgi, musimy zdawać sobie sprawę, iż liczba jej wcieleń może być niezliczona.

Starając się zrozumieć Kali (czarną), nie możemy zapomnieć, iż jest ona tylko jednym z obliczy Wielkiej Matki i każdy aspekt owej bogini jest jednocześnie aspektem Kali. Przypomina to chrześcijańską Trójcę Świętą, kiedy to zarówno Syn Boży, Duch Święty, jak i Bóg Ojciec są jednym i tym samym.

Dlatego też Kali (zniszczenie) jest możliwa do odkrycia w takich formach Wielkiej Bogini, gdzie jest ona (Wielka Bogini) Matką Karmiącą, Dawczynią Życia, Źródłem Stworzenia, Źródłem Płodności, Karmicielką... Każdy



⇧ **Bezdomne, wynędzniałe dzieci Kalkuty, miasta poświęconego Kali, mieszkają na Kalighani, w dzielnicy położonej w pobliżu świątyni swojej patronki**

z tych aspektów nosi w sobie zapowiedź zniszczenia, śmierci – zarodek Kali.

Dewi zabija zwierzęta, by stały się pokarmem dla człowieka, a jego prochy stanowią z kolei pożywienie dla roślin, którymi karmią się zwierzęta.

Kult Wielkiej Matki jest w rzeczywistości kultem Wielkiego Koła Narodzin i Śmierci. To kult Kali niszczycielskiej i Kali dającej życie w akcie tantrycznej miłości z Siwą.

Wisznu

Wisznu – obok Brahmy i Siwy – należy do bardzo ważnej w panteonie hinduistycznym świętej trójcy zwanej trimurti. Rdzeń jego imienia – „wisz" – oznacza w sanskrycie „przenikać", „przepełniać". Bóg ten jest czczony jako twórca harmonii kosmicznej i ten, który ją przywraca, gdy tylko zostanie zakłócona.



⇦ Spośród ogromnej liczby bóstw hinduistycznych Wisznu jest jednym z najważniejszych bogów, a dla wisznuitów – jedynym

W kosmologii hinduskiej, według której wszechświat podlega nieskończonym cyklom narodzin i zniszczenia, Wisznu jest odnowicielem kosmosu emanującego z Brahmy i pochłanianego przez Siwę, gdy cykl dobiega końca. W przerwach między kolejnymi cyklami Wisznu odpoczywa. Wczesne mity mówią o przemierzaniu przez Wisznu trzema krokami całego wszechświata i obejmowaniu go we władanie jako miejsca dla bogów i ludzi.



⇨ W okresach pomiędzy kolejnymi awatarami Wisznu spoczywa na splotach węża nieskończoności Śeszy (lub Ananty) w kosmicznym oceanie

W nowszych partiach eposów sanskryckich Wisznu jest przedstawiany jako najwyższy, a w zasadzie jedyny byt noszący miano brahmana (absolutu). Jego wyznawcy, uzasadniają tak wysoką pozycję Wisznu tym, że to z jego pępka wyłania się Brahma (stworzyciel), z czoła zaś – Siwa (niszczyciel). Sam Wisznu, przystojny młody mężczyzna o ciemnobłękitnej skórze, czteroręki, trzyma muszlę, dysk, maczugę oraz kwiat lotosu. Jest utożsamiany z osią wszechświata, kosmicznym słupem wspierającym niebo i łączącym je z ziemią. Jego małżonka to Lakszmi (lub Śri), piękna bogini szczęścia i dobrobytu, a za wierzchowca służy mu słoneczny ptak Garuda, nieprzejednany wróg węży.

Wisznu pojawiał się zatem na Ziemi, ilekroć zagrożony był porządek świata. Pierwszym awatarem, czyli wcieleniem boga (inkarnacją), była ryba (Matsja). Rybę uważano za symbol płodności oznaczający zarówno organ męski, jak i żeński. W tym wcieleniu bóg uratował ludzkość od zagłady, uprzedzając o zbliżającym się potopie.



⇦ Wierzchowiec boga, Garuda, to złotopióry ptak. Krążą legendy o jego krnąbrności i o tym, jak pokonał wszystkich bogów, z wyjątkiem Wisznu

Drugi awatar, żółw (Kurma), również symbolizuje płodność. Kiedy na skutek klątwy rzuconej przez pewnego wieszcza bogowie stracili swoją moc, zwrócili się o pomoc do Wisznu. Ten polecił im ubić ocean mleka na masło, a z niego uzyskać ambrozję, napój życia zwany Armitą. W tym celu wyrwano górę Mandarę (oś świata), która miała służyć jako mątew, i oparto ją na wielkim żółwiu, awatarze Wisznu – centrum świata. Podczas ubijania z oceanu wyłoniło się wiele skarbów: krowa obfitości, drzewo koralowe, księżyc, klejnot *kaustubha*, muszla oraz łuk, a także piękny Dhanwantari, boski lekarz dzierżący dzban z ambrozją, bogini wina Waruni, najpiękniejsza z boginek Rambha oraz bogini Śri (Lakszmi), która została małżonką Wisznu.

Następnym wcieleniem był dzik (Waraha). Zwierzę to ryje ziemię swoimi kłami, orząc ją i zapładniając, tak więc symbolizuje małżonka matki ziemi. Waraha ma jeden kieł, reprezentujący fallusa. Kiedy ziemia ponownie została zatopiona, bogowie zwrócili się o ratunek do Wisznu. Z nosa boga wyskoczył mały dzik, który po chwili przybrał rozmiary słonia. Pod postacią dzika Wisznu tak długo darł kłem wody oceanu, że ten zaczął błagać o litość i wskazał miejsce ukrycia ziemi, a wówczas bóg wyniósł ją swoim kłem na powierzchnię. Jako dzik Wisznu zabił też groźnego demona Hiranjakszę.

W kolejnej inkarnacji, powiązanej z poprzednią, Wisznu pojawił się jako człekolew (Narasimha). Hiranjakaśipu, brat Hiranjakszy, na wieść o jego śmierci przykazał demonom wyniszczyć rodzaj ludzki. Sam zaś oddał się umartwieniom, dzięki czemu uzyskał od Brahmy dar: nie mogła go zranić żadna istota stworzona przez Brahmę, ani w domu, ani poza nim, ani w nocy, ani w dzień. Nie mógł zostać zabity żadnym orężem pochodzącym z ziemi czy niebios, nie mógł zostać zniszczony przez boga, człowieka, zwierzę, demona czy gada. Uzbrojony w taki dar Hiranjakaśipu przepędził boga Indrę z nieba i podbił trzy światy. Nawet bogowie musieli mu składać

ofiary i jedynie jego syn pozostał wierny Wisznu. Pewnego razu chłopiec powiedział ojcu, że Wisznu jest wszędzie, nawet w kolumnie podpierającej strop pałacu. Gdy rozzłoszczony demon kopnął kolumnę, wyskoczył z niej człowiek o twarzy lwa i z niezliczonymi ramionami. Porwał on demona, zaniósł go na próg, położył sobie na kolanach i rozszarpał mu wnętrzności ostrymi pazurami.

W następnych wcieleniach Wisznu przyjmuje postać człowieka. Pierwszym z ludzkich awatarów jest karzeł (Wamana). Demon Bali, początkowo szlachetny, dzięki czczeniu braminów i składaniu ofiar zyskał cudowny oręż – konchę bojową, której ryk wzbudzał trwogę wśród niebian. Z czasem Bali zaczął się uważać za większego od samych bogów. Wtedy to zawitał do niego Wisznu pod postacią karła. Na pytanie demona, jaki dar chciałby otrzymać, bóg odparł, że trzy stopy ziemi. Gdy Bali w swojej pysze zgodził się, karzeł zogromniał, zajął jedną stopą całą ziemię, drugą zaś całe niebo. Demon, widząc, że nie zdoła spełnić prośby przybysza, ofiarował mu swoją głowę jako podnóżek. Ujęty tym Wisznu nie zabił go, a jedynie zesłał w lżejszy region piekła.

W kolejnych dwóch wcieleniach Wisznu objawia się pod postacią Ramy. Za pierwszym razem jako Rama z Toporem (Paraśurama) pokonuje sturamiennego potwora, sam zaś zostaje pokonany przez swoje kolejne wcielenie – Ramę Wspaniałego (Ramaćandrę). Rama Wspaniały, mający ciało zielonej barwy, zastąpił męskie bóstwo rolnictwa i płodności. Stworzył też królestwo sprawiedliwości, którym władał 10 tysięcy lat. Dziejom Ramy poświęcono epos „Ramajana".

Kryszna (Kriszna), następna inkarnacja, należy do najciekawszych awatar Wisznu. Kryszna już jako młodzieniec miał wiele niezwykłych



przygód: pokonał tysiącgłowego węża Kaliję, porwał córkę króla Gandharwy, zburzył latające miasto Saubha, otrzymał też dysk od Agniego, boga ognia. Największym jego wyczynem było zgładzenie uzurpatora Kansy. (Opowieści o Krysznie można znaleźć przede wszystkim w „Mahabharacie"). Bóg ten jest przedstawiany jako młodzieniec skory do wszelakich psot, któremu towarzyszy atmosfera erotyzmu – ma bowiem tysiące żon i kochanek, głównie wśród pasterek, z którymi się wychowywał. Jego serce podbiła pasterka Radha. Nie wiadomo, czy została ona jedną z jego żon, czy też była kochanką, ale ich namiętny związek symbolizuje intymną więź między bogiem a wyznawcami.

Wcieleniem o tyle ciekawym, że istniejącym równocześnie z Kryszną, jest Rama Mocarny (Balarama). W czasie opisanej w „Mahabharacie" walki o tron Pandawów i Kaurawów Kryszna-słońce walczył po stronie tych pierwszych, a wąż Balarama sprzyjał drugim. Do najważniejszych osiągnięć Balaramy należało pokonanie demonów Dhenuki i Pralamby.

Ostatnim dokonanym zstąpieniem Wisznu jest Budda, twórca nowego systemu wiary sto-



⇦ **Kryszna miał tysiące żon i przyjaciółek wśród *gopi*, adorujących go pasterek. Mimo to na większości wizerunków bogu towarzyszy najmilsza jego sercu Radha**

Wisznuizm rozszczepił się na wiele sekt. Część wisznuitów czci Wisznu i wszystkie jego wcielenia, inni spośród awatarów szczególnym kultem otaczają Ramę lub Krysznę albo też koncentrują się na miłości Kryszny i Radhy. Sekty takie, zwane sampradajami, to na przykład: Śri-sampradaja związana z kultem Śri (Lakszmi), małżonki Wisznu; Brahma-sampradaja skupiona na kontemplacji Kryszny; Sanaka-sampradaja otaczająca kultem lotosowe stopy Kryszny; Rudra-sampradaja wysławiająca miłosny związek Kryszny i Radhy.

⇦ **O losach Ramy – siódmego wcielenia Wisznu – i o jego walce z demonami opowiada epos „Ramajana"**

jącego w sprzeczności z hinduizmem. Jako awatara Wisznu Budda odegrał przewrotną rolę fałszywego proroka, który swoimi naukami zwodzi łatwowiernych z drogi prawdy. Takie przedstawienie Buddy miało na celu pomniejszenie znaczenia nowej religii.

Następnym awatarem Wisznu będzie Kalkin (przedstawiany jako jeździec na białym koniu Dawadatcie) – zbawiciel, który pojawi się pod koniec 428 stulecia kalijugi (czyli obecnie trwającej epoki), kiedy zniknie cnota, prawda, świętość, przebaczenie i dobroć. Świat stanie się odrażający: ludzie oddawać się będą obżarstwu i niewierności, zoofilii i homoseksualizmowi, pomieszane zostaną wszystkie kasty. Nauka o „Wedach" popadnie w zapomnienie, uczeni będą wygłaszać gołosłowne mowy, ludzi zaczną trapić nadmierne podatki, szaleństwo i choroby, a lekarstwa przestaną skutkować; życie człowieka skróci się do pięćdziesięciu lat. Wówczas przybędzie gniewny Kalkin i przemierzając ziemię na białym rumaku, wymorduje ludzi nikczemnych, aby zrobić miejsce dla tych, w których sercach mieszka Wisznu.



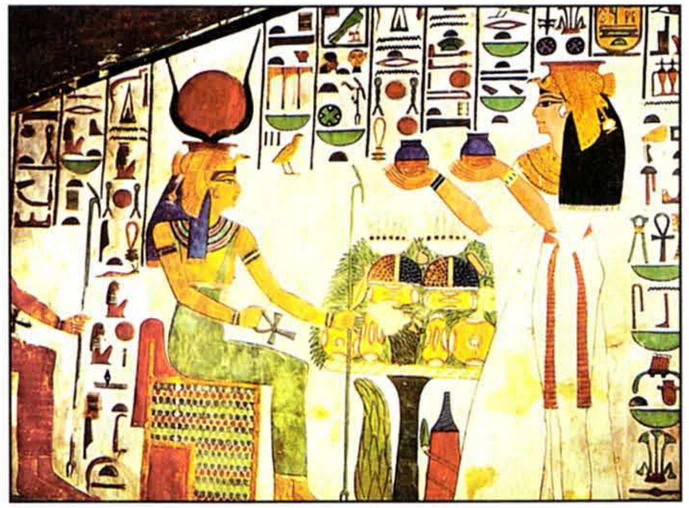
⇦ **Wisznuici, chcąc zmniejszyć rosnącą popularność buddyzmu, przedstawiali Buddę jako wcielenie Wisznu, które niesie ludziom fałszywe nauki**

Fundamentalny hinduizm przyjmuje, że jest dziesięć awatar Wisznu; często pomija się Ramę Mocarnego.

Wisznu był początkowo mało znaczącym solarnym bóstwem wedyjskim. Jego rola zaczęła wzrastać w okresie braminizmu. Dla swoich wyznawców jest bogiem najwyższym, twórcą wszystkich pozostałych bogów, absolutem łączącym wszelkie przeciwieństwa: jako Brahma kreuje świat, a jako Siwa go niszczy, jako Ananta dźwiga ziemię na tysiącu głów, jako Indra wraz z innymi bogami strzeże jej, a jako Śesza pod koniec kosmicznej epoki zionie z paszcz ogniem zniszczenia. Jest zarazem twórcą i stworzeniem. W nim jest świat i on sam jest światem.

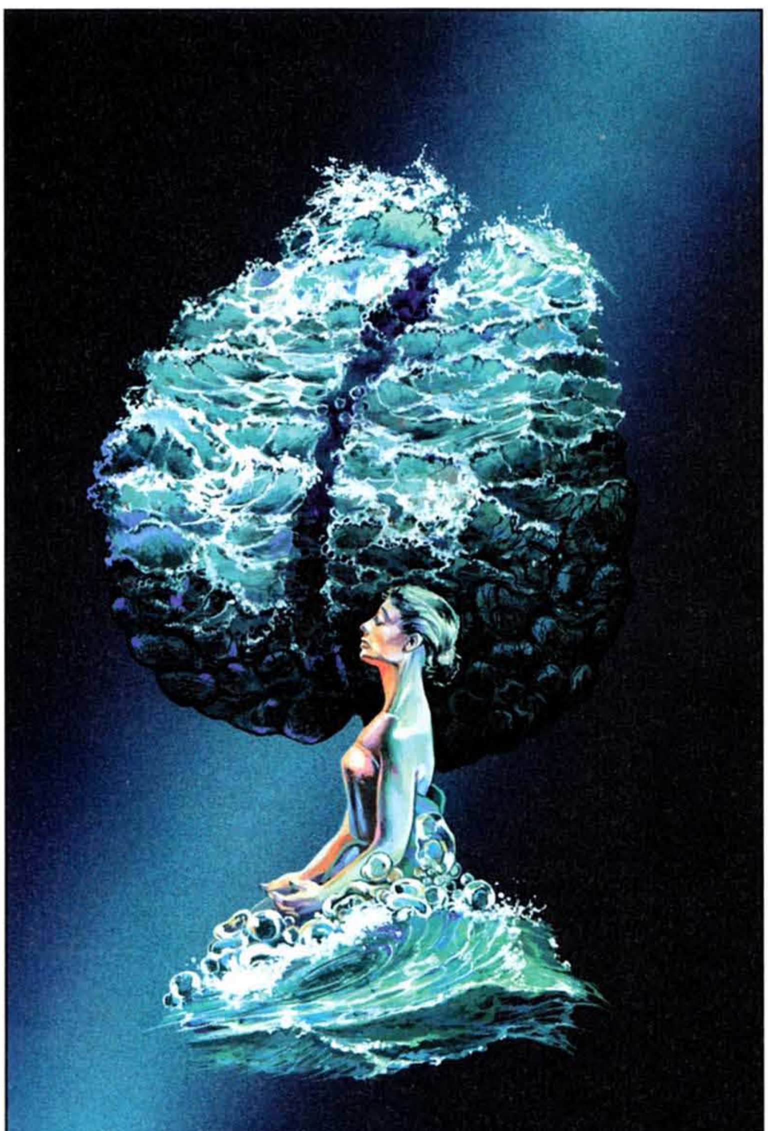
Mity o stworzeniu świata

Mity stanowią elementarny składnik naturalnych religii świata. Powstały we wszystkich znanych społecznościach archaicznych i wczesnohistorycznych. Przekazywane z pokolenia na pokolenie w nie zmienionej formie, pełne sakralnej treści, były przez całe wieki źródłem wiedzy o narodzinach świata.



⇧ **Starożytni Egipcjanie uważali, że bogini Hathor, zrodziła słońce i wszystkich bogów**

W Egipcie faraonów było wiele obrazów powstawania świata. Istniały liczne mity, aluzje, wyobrażenia kształtowane na przestrzeni 3000 lat. Każde większe miejskie centrum tworzyło własną teologię początku, własną kosmologię i kosmogonię, związaną z bóstwami lokalnymi. Społeczeństwo Egiptu żyło dzięki płodom ziemi ożywionej wylewami Nilu. Wodę uosabiał Nun, ojciec bogów, wyobrażany jako wielki ocean otaczający ziemię, po którym może płynąć słoneczna barka. Codzienna wędrówka barki pozwalała zachować porządek świata. Było to jednak trudne. Mity opowiadały o potężnych siłach zła, uosobionych w wężu Apopisie, które dążyły do destrukcji świata. Cały więc wysiłek bogów, a także ludzi, powinien mieć na celu przywracanie i zachowywanie pierwotnego ładu. Mit o oddalonej bogini mówił, że bogini Hathor – oko słoneczne, oko Re, stwórczycielka człowieka – opuściła rozgniewana Egipt, gdy zobaczyła załamanie pierwotnego porządku. Powróciła jednak udobruchana mądrymi słowami boga Tota.



⇧ **Marduk, główny bóg panteonu babilońskiego, stanął do walki z Tiamat, boginią wód słonych, rodzicielką bogów. Pokonawszy boginię, rozłupał ją na połowę. Z jednej połowy Tiamat stworzył niebo, z drugiej zaś ziemię**

Woda jako prapoczątek wyprzedzała wszystkich bogów stwórców: słońce (Re) i ziemię (Geb). Inne egipskie mity, bardziej prowincjonalne, upatrywały początków wszystkiego w świętej krowie Achet, utożsamianej z boginią Neit albo Hathor. Obraz krowy rodzicielki i karmicielki pojawiał się w wielu blisko- i dalekowschodnich podaniach. Jeszcze inne tradycje, także zrodzone w Egipcie i kontynuowane na Wschodzie, rozwinęły obraz pierwotnego kwiatu lotosu lub też pierwotnego jaja, z którego wyłoniły się słońce, niebo i ziemia.

Równie stara, a może nawet starsza, tradycja sumeryjska także kojarzyła początki świata z wodą. Sumerowie byli rolnikami, ich mity o początku odwołują się do obrazu kosmicznej motyki, która robiła bruzdy w ziemi, aby posiać nasiona: „Dzień nadszedł, gdy Enlil motykę ustanowił, zadania dla niej ustalił i o przeznaczeniu rozstrzygnął". Sprzed około 2500 lat p.n.e. pochodzi piękny mit o stanie świata, zanim pojawiło się pierwsze stworzenie. Wszystko, nawet bóg Enki (władca wód słodkich), było uśpione „w świecie Dilmun, który jest dziewiczy, w świecie Dilmun, który jest jasny, para bogów pierwotna pogrążona jest we śnie (...) żaden lew nie zabija (...) nie ma ptaka na niebie". Nagle rozległ się głos Ninsikili, opiekunki Dilmun, dziewicy, która wołaniem zbudziła Enkiego. Wezwany przez boginię, Enki wypuścił przez swe usta wody życia. Ostatecznie życie pojawiło się dzięki miłosnemu uściskowi wód słodkiego oceanu (Enki) i ziemi (Nintu, Ninhursaga, Pani Domu Rodzenia).

Babilońskie opowieści o stworzeniu świata, znane choćby z mitu Enuma elisz, także upatrywały początków świata w wodach. Apsu (wody słodkie) i Tiamat (wody słone) zrodziły pokolenia bogów. Świat rozwinął się jako owoc gigantycznej walki między bogami.

Nie zawsze mamy pewność, czy wszystkie cywilizacje kręgu Mezopotamii posiadały rozwiniętą kosmogonię i z nią związane mity. Na przykład lud Hetytów (biblijna Sara, żona Abrahama, była prawdopodobnie Hetytką), który początkowo zamieszkiwał tereny Anatolii, pozostawił zapis: „Niebo i ziemia są wieczne, tak jak niebo i bóg burzy". Być może, wieczność stanowiła hetycką odpowiedź na pytanie o początki wszystkiego. Równie trudno ocenić kosmogonię Hurytów, których znamy częściowo dzięki Hetytom. Świat w ich wyobrażeniach był wielkim domem, który podtrzymywał na swych barkach olbrzym Ubelluri (podobnie jak grecki Atlas).

Biblijna Księga Rodzaju, spisana przez starożytnych Izraelitów, wprowadza nas w inny



⇧ **Chrześcijański Bóg stworzył świat w ciągu 6 dni mocą sprawczą słów „Niech się stanie..."**

świat. Niebo i ziemia powstały dzięki mocy słowa jednego Boga. Bóg rzekł i stało się. Trzeba jednak mieć świadomość, że biblijny tekst, który opowiada o Bogu Stwórcy i siedmiu dniach dzieła stworzenia, został – w porównaniu ze starożytnymi mitami mezopotamskimi lub egipskimi – ułożony późno, około VI wieku p.n.e. Ponadto obraz boga kształtującego świat słowem znamy już z bardzo starej teologii egipskiej. Oczywiście Biblia okazała się przełomem, gdyż przez wiele wieków aż do dziś liczne ludy i narody wyjaśniają powstanie wszystkiego, odwołując się do woli i słowa jedynego Boga. Każda z religii monoteistycznych wypracowała jednakże charakterystyczne odrębne wizje początków. Na przykład tradycję islamu interesuje odpowiedź na pytanie: Którą rzecz Bóg stworzył najpierw? Jeden z przekazów nawiązujących do Koranu opowiada o ukrytej sekretnie tabliczce (*al Lawh al Mafuz*), na której zostało spisane wszystko, co wydarzyło się aż do dnia ostatniego: „Jej długość (tzn. tabliczki) oddziela niebo od ziemi, a jej szerokość rozciąga się między Wschodem i Zachodem. Przynależy do Tronu Boga, zawsze gotowa, by uderzyć czoło Izrafila, anioła najbliższego Tronu. Jeśli Bóg chce coś stworzyć, tabliczka zostaje wybita na czole Izrafila, który na nią patrzy i czyta wolę Boga". Tradycja islamu przejęła też starą żydowską wizję kosmosu, która widzi świat jako całość zbudowaną z wielu (najczęściej siedmiu) niebios, którym odpowiada siedem różnych ziem. Powyżej ostatniego, siódmego nieba znajduje się Tron Boga.

Najstarsze staroirańskie przekazy, znane nam z fragmentów świętej księgi Awesty, zdają się podtrzymywać głęboko filozoficzny mit o początkach. Zurwan (czas) zapragnął mieć syna. Złożył więc ofiarę, która trwała całe wieki. Wciąż czekał. Gdy zaczął wątpić, urodziło się dwóch synów: Ormuzd i Aryman. Pierwszy był owocem ofiary, drugi zwątpienia. Ich walka zapoczątkowała wyłanianie się świata, przenikniętego konfliktem dobra ze złem.

Starożytne indyjskie zbiory hymnów zwane Wedami chwalą różnych bogów, którzy mogli być pierwszymi bogami, na przykład Angiego (ogień), Savitara (słońce). Światło i ogień odgrywały podstawową rolę w obrazie początków wszystkiego. Późniejsze Wedy wprowadziły ideę jednego, pierwszego boga zwanego Waćwakarmanem albo też Puruszą. Ten ostatni nabrał znaczenia w kręgu filozofów, którzy wyjaśniali taki oto mit: na początku był tylko męski pierwiastek duchowy *purusza*. Świat zaczął rozwijać się, gdy *puruszę* zachwyciła *prakryti*, pierwotna namiętność, która choć w rzeczywistości nie istniała, uwiodła *puruszę* i wciąż uwodzi, czego widzialnym znakiem są różne kształty świata. Braminizm, który nastał po okresie wedyjskim w Indiach, rozwijał bardzo skomplikowane wizje i opowieści o początkach. Świat jest nieustannie poddany cyklowi narodzin i śmierci. Gdy najwyższy bóg, duch Brahman, budzi się, zostają stworzone trzy światy: niebiański, środkowy (czyli nasz) i dolny. Gdy Brahman usypia, a zdarza się to co 4320 milionów lat, wszystko powraca do pierwotnego chaosu. I tak w nieskończoność. Początek każdego następnego cyklu zostaje poprzedzony straszliwym, ogarniającym cały świat potopem.

Znamy wiele mitów kreacyjnych, zachowanych i rozbudowanych przez starożytnych Greków. Najpiękniejszy z nich, pelazgijski, opowiada, jak samotna bogini Eurynomie, nie mając na czym oprzeć nóg, zaczęła tańczyć. Ruch ciała wywołał wiatr, który owinął się jak wąż wokół bogini i zapłodnił ją. Powstało pierwotne jajo świata. Oczywiście Grecy nie wspominali, skąd wzięła się Eurynomie. Tak naprawdę jednak starożytni Grecy nie wierzyli, że bogowie stworzyli świat, lecz odwrotnie: uważali, że to kosmos stworzył bogów.

W religijnej tradycji buddyzmu nie ma demiurga czy też jakiejś bezosobowej siły sprawczej. Wszystko jest rezultatem *karmana* – czynów, które zawsze mają skutki, dobre lub złe. Jak kamień rzucony w wodę przynosi fale, tak każdy czyn człowieka owocuje. Spekulacje o początkach są pozorną grą ludzkiego umysłu, który nie osiągnął jeszcze wyzwolenia. Chińskie mity najczęściej opowiadają o oddzieleniu się nieba od ziemi. Z czasem myśl filozoficzna wydobyła z nich ideę dwóch pierwiastków, kształtujących wszystko, co jest: męskie *jang* i żeńskie *jin*. Stary chiński mit o początkach (ok. III w. p.n.e.) mówi: „W czasach, gdy niebo i ziemia były chaosem przypominającym jajo, Pan-ku pływał w nim, żył w nim 18 tysięcy lat. Gdy niebo i ziemia powstawały, czysty element *jang* kształtował niebo, grubszy element *jin* kształtował ziemię. Pan-ku był w pośrodku. Każdego dnia przekształcał się dziewięć razy, raz będąc bogiem na niebie, innym razem świętym na ziemi. Niebo każdego dnia podnosiło się o 3 *czang* (ok. 3 m) i Ziemia stawała się grubsza codziennie o 3 *czang*. Trwało to 18 tysięcy lat, aż niebo osiągnęło kres wysokości, ziemia granice głębokości, a Pan-ku doszedł do granic długości".

Dawno już minęły czasy, gdy uczeni badający przeszłość lekceważyli starożytne przekazy mitologiczne. Kilkadziesiąt lat temu utrwaliło się przekonanie, że właśnie mitologia położyła podwaliny myśli filozoficznej i rozważań naukowych. Dzisiaj coraz częściej można spotkać opinię, że w mitach przekazywano prawdy, które tylko częściowo potrafiła zrozumieć tradycja filozoficzna i do których wciąż jeszcze nie potrafimy znaleźć klucza.



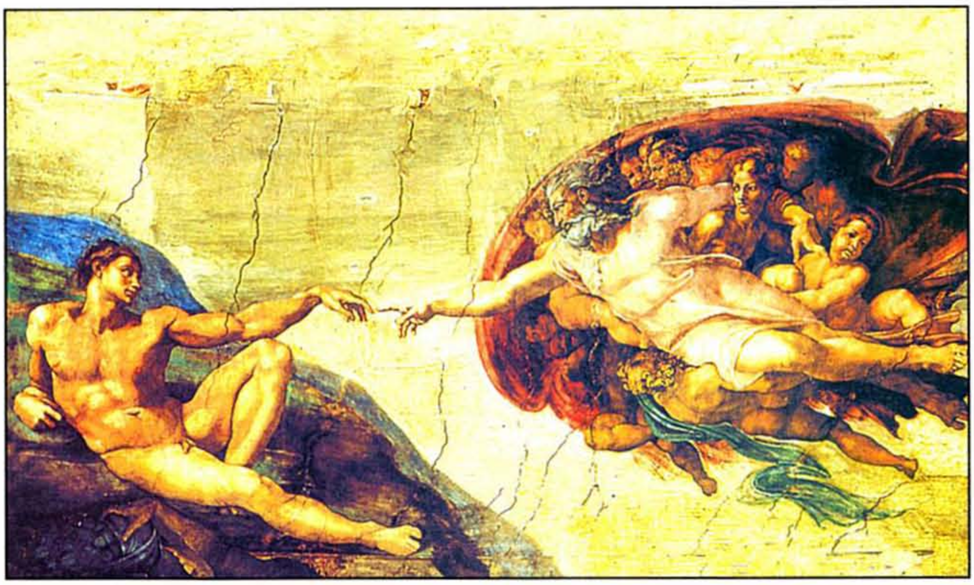
⇧ **Atlas podtrzymujący sklepienie niebieskie: Zanim pojawiły się teorie naukowe wyjaśniające narodziny wszechświata, wyobraźnia człowieka zaludniała ziemię najprzeróżniejszymi bogami. Było to jedyne sensowne wytłumaczenie rzeczy niepojętych**



⇧ Adam i Ewa nazywani są pierwszymi rodzicami. Z tej pary wziął się cały rodzaj ludzki

Mity o stworzeniu człowieka

Potem rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na obraz Nasz i podobieństwo Nasze. Niech panują [ludzie] nad istotami morskimi i skrzydlatymi istotami powietrznymi, bydłem, wszystkimi dzikimi zwierzętami oraz nad wszelkim ziemiopłazem". [...] I stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz boży stworzył go. Stworzył mężczyznę i niewiastę. Pobłogosławił ich Bóg, mówiąc: „Bądźcie płodni, rozmnażajcie się, napełniajcie ziemię i ujarzmiajcie ją".



⇧ Michał Anioł „Stworzenie Adama", fresk w Kaplicy Sykstyńskiej: Od kiedy człowiek pojawił się na Ziemi, bezustannie zadawał sobie pytanie, skąd pochodzi. Problem ten zawładnął wyobraźnią artystów

Według rozpoczynającej Stary Testament „Księgi Rodzaju" Bóg w ciągu sześciu dni stwarzał świat: niebo, ziemię, dzień, noc, wody, zwierzęta, rośliny. Ostatniego, szóstego dnia swej pracy z prochu ziemi ulepił pierwszego człowieka – Adama, i tchnął w niego życie. Z Adamowego żebra uczynił towarzyszkę mężczyzny – pierwszą kobietę, Ewę. Stary Testament jest świętą księgą judaizmu i chrześcijaństwa. Człowiek został stworzony przez Boga jako dopełnienie dzieła stworzenia, jako pan świata. Powinien być mu więc wdzięczny i posłuszny, powinien oddawać mu cześć. Ta myśl kształtowała kulturę europejską.

Historia Adama i Ewy nie jest jednak ani pierwszą, ani jedyną opowieścią o tym, jak powstał człowiek.

Każdy naród, każda kultura i religia miały na ten temat własne teorie i wyobrażenia.

„Mit jest lustrem, w którym odbija się rzeczywistość", swoistym opisem życia duchowego danego ludu czy człowieka w ogóle. Mit o tym, jak powstał człowiek, stał się jednocześnie odpowiedzią na pytanie, kim jest człowiek i jakie miejsce zajmuje w świecie, w danej kulturze, religii, społeczności plemiennej.

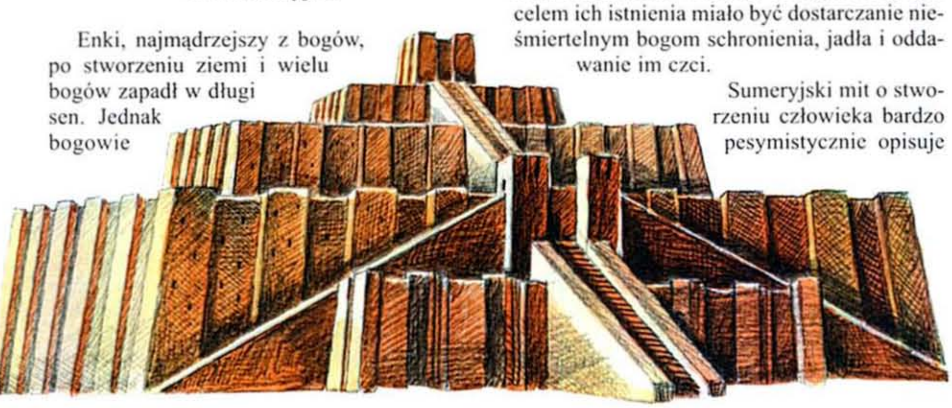
Mit sumeryjski

Enki, najmądrzejszy z bogów, po stworzeniu ziemi i wielu bogów zapadł w długi sen. Jednak bogowie nie byli zadowoleni ze swego losu, ponieważ ciężką pracą musieli starać się o jedzenie i picie. Wielokrotnie próbowali zakłócać boski sen, skarżąc się i prosząc o litość. Wreszcie obudziła Enkiego jego matka, bogini Nammu. Enki wziął w dłonie glinę i ulepił istoty podobne do bogów. Ich zadaniem miała być uprawa pól, hodowla trzody, tkanie bogom szat, wznoszenie wielkich świątyń. Jedynym celem ich istnienia miało być dostarczanie nieśmiertelnym bogom schronienia, jadła i oddawanie im czci.

Sumeryjski mit o stworzeniu człowieka bardzo pesymistycznie opisuje jego rolę, bezwzględnie i całkowicie podporządkowuje go bogom. Idea absolutnego poddania człowieka bogu zakorzeniła się w Mezopotamii, Syrii, Egipcie, a następnie przeniknęła do tworzącego się judaizmu i wyrosłej na jego korzeniach religii chrześcijańskiej.

Prometeusz i Androgyne z mitologii greckiej

Pewnego razu tytan Prometeusz, odważny i pomysłowy wynalazca, ulepił z gliny pierwszego człowieka. Kształtem istota przypominała bogów, lecz była słaba, krucha i bezbronna. Nie chcąc, aby zginęła, Prometeusz ofiarował jej ogień i pożywienie, czym naraził się na



⇦ Rekonstrukcja zikkuratu w Ur: Bóstwa starożytnego Wschodu nie były zbyt przyjaźnie nastawione do ludzi. Dysponowały przerażającą siłą i dlatego trzeba było ciągle zabiegać o ich przychylność. Sumerowie umieszczali nawet w sanktuariach posążki wiernych, które miały kontynuować modlitwę pod nieobecność żywych osób

Według mitologii staroperskiej pierwszy człowiek nosił imię Gajamart, czyli życie śmiertelne. Mądry Pan, Ahura Mazda (w mazdaizmie), stworzył go jako ducha, który dopiero po trzech tysiącach lat przybrał postać przystojnego młodzieńca. Wkrótce jednak został otruty przez boga śmierci Arymana; z jego nasienia jak rośliny wyrośli Maszja i Maszjana – ojciec i matka całego rodzaju ludzkiego. Później porzucili oni Ahura Mazdę, by służyć złemu Arymanowi, i zostali potępieni.

niezadowolenie władcy bogów, Zeusa. Spotkała go okrutna kara. Również ludzie odczuli gniew gromowładnego boga – za sprawą puszki Pandory zesłał na nich troski, ból i cierpienie.

Ten mit opisuje stworzenie człowieka jako gest samowoli ze strony zuchwałego tytana, który chciał, po pierwsze, dokonać eksperymentu, a po drugie – udowodnić Zeusowi swoją niezależność. Człowiek pojawił się więc wbrew woli bogów, zatem spadła na niego, bezbronnego, niezawiniona kara.

W antycznych tragediach i wielu mitach często akcentowano bezsilność człowieka wobec boskiej woli, fatum (na przykład w „Antygonie" Sofoklesa, w micie o Apollinie i Marsjaszu). Człowiek był zabawką w rękach bogów i władców.

Grecki mędrzec Platon przytacza inny mit, mówiący o tym, że na początku człowiek miał zarówno cechy męskie, jak i żeńskie. Zwał się Androgyne. Potem rozpadł się na dwie części – kobietę i mężczyznę. Połowy pozbawione swego dopełnienia tęsknią za sobą do dziś.

Kosmiczny Człowiek w hinduizmie

Na początku wszystko było Atmanem. Przybrał on postać Puruszy, pierwszej istoty, Kosmicznego Człowieka, który zajmował cały świat. Purusza został złożony przez bogów jako ofiara. Jego olbrzymie ciało, ukształtowane z tysięcy głów, rąk i nóg, stało się pramaterią tworzącą wszechświat i ludzi. Z jego ust wyszli bramini, z ramion wojownicy, z bioder chłopi, ze stóp siudrowie.

Izanagi i Izanami – para boskich stworzycieli – zawarli związek małżeński, z którego narodziło się osiem japońskich wysp i takie elementy świata, jak góry, pola ryżowe, woda, ogień. Izanagi stwarza kolejną parę bogów, którzy łączą się z bóstwami agrarnymi, na przykład bogiem danej góry czy rzeki. Ostatnim ogniwem skomplikowanego procesu narodzin jest pierwszy człowiek i pierwszy cesarz Japonii – Jimmu. Jego bracia dają początek najznamienitszym rodom. Japonię zamieszkiwały więc same święte istoty, o zwykłych ludziach mit nie wspomina. Są niczym wobec rodu cesarskiego i arystokracji. Taki sposób myślenia kształtował dzieje tego kraju. Dopiero po przegranej przez Japonię II wojnie światowej zniesiono konstytucyjny zapis, że cesarz jest synem boga. Ciekawe jest to, że bogowie japońscy stworzyli tylko Japonię, a nie świat, jak mówi większość mitów.

W staroindyjskich świętych księgach wiele jest opowieści o powstaniu człowieka. Istnieje też taka, która powiada, że Brahma, bóg stworzyciel, sam podzielił się na część męską i żeńską, a z nich zrodził się praczłowiek – Wiradź. Inna mówi, że Brahma spłodził ludzkość z własną córką, występującą pod postacią krowy dającej mleko i wodę.



⇧ **Wspólne wszystkim ludom i religiom jest przekonanie, że człowiek to istota niedoskonała, wytwór jakiejś wyższej siły. W Grecji wierzono, że panem wszelkiego stworzenia jest Zeus**

Mitologia hinduska jest bogata, skomplikowana, niezwykła. Każdy z bogów ma wiele imion, wiele wcieleń, które raz występują jako energia, innym zaś razem jako istoty cielesne. Brahma bywa utożsamiany z Puruszą. Trudno to wszystko pojąć, nie zagłębiając się w temat, ale właśnie w poszukiwaniu głębi leży istota hinduizmu. Hinduski mit o stworzeniu człowieka wyraźnie się różni od starotestamentowego, greckiego czy mitu sumeryjskiego. Tu człowiek jest zintegrowany z bogiem: boska energia, chcąc się zmaterializować, przybiera ludzką postać. Bóg ma człowieka w sobie, nie potrzebuje gliny i mułu, aby go lepić jako coś nowego, odrębnego. U podstaw hinduizmu leży wiara w jedność świata duchowego i materialnego.

Niestety, mit o Puruszy ilustruje też genezę krzywdzącego systemu kastowego. Powstali ze stóp boga siudrowie są najniższą kastą społeczną, narodzeni z ust bramini – najwyższą.

Mity chińskie – ludzie zrodzeni z pcheł

Pierwszy człowiek, dawca życia, Pangu, wyszedł z kosmicznego jaja, które pewnego dnia rozdzieliło się na połowy, tworząc niebo i ziemię. Pangu żył przez osiemnaście tysięcy lat, stale rosnąc, aż rozpadł się na kilka części. Z nich powstały słońce i księżyc, rzeki, lasy, deszcze, pioruny. Z pcheł Pangu powstali ludzie.

Pangu, podobnie jak Purusza, symbolizuje pierwotne „ciało świata". Jednakże człowiek jest w tej opowieści poniżony – pochodzi od pchły, jest produktem ubocznym powstawania świata. Filozofia taoistyczna ogromne znaczenie przypisywała siłom przyrody (animizm). W konfrontacji z nimi człowiek wydawał się mały i bezradny jak pchła.

Inny mit chiński opowiada o tym, jak jeden z bogów, lepiąc człowieka z gliny, upuścił go przez nieuwagę. Glina rozprysła się na wiele kawałków, z których zrodziło się wielu ludzi. Ta opowieść nie przez przypadek powstała w kraju, gdzie ludzi zawsze było zbyt dużo i gdzie tych nisko urodzonych traktowano często okrutnie, nie licząc się ani z ich godnością, ani z życiem.

Różnice i podobieństwa

Często w różnych mitach znajdujemy wspólne elementy świadczące o uniwersalizmie, czyli powszechności pewnych idei, wyobrażeń i odczuć ludzi wszystkich epok i krajów. Dzięki różnicom zaś widać charakterystyczne cechy etosu danej religii, narodu czy plemienia. Chrześcijanin czuje dumę, wierząc, że powstał na obraz i podobieństwo Boga, Chińczyk wychował się w przekonaniu, że pochodzi od pchły wielkiego Pangu. Taka jest geneza odrębności kulturowych.

Wśród najczęściej powtarzających się wspólnych motywów w mitach o powstaniu człowieka można wymienić: lepienie go z gliny, mułu, piasku (czasem z dodatkiem kropli boskiej krwi, czasem wystarczy tchnienie boga), kosmiczne jajo, z którego wyłania się świat i ludzie (Indie, Chiny, afrykański lud Dogonów z Mali), pierwotny androginizm, czyli brak podziału na płcie. Antropologia kultury docieka, jak to możliwe, że przed tysiącami lat ludzie w różnych miejscach na ziemi tworzyli podobne mity.

Od samego początku swego istnienia człowiek odczuwał bezsilność i lęk wobec śmierci, żywiołów przyrody, różnic społecznych i innych czynników warunkujących jego egzystencję. Mity o powstaniu człowieka poszukują wyjaśnienia, kto i dlaczego powołał go do życia, pozwalają odkryć tożsamość.



⇦ **Bogowie egipscy stali się krowami i bykami. Za sprawą najważniejszego z bogów, Ptaha, wszystkie krowy stały się jedną i wszystkie byki jednym bykiem. Pewnego razu byk biegł do krowy, jego nasienie spadło na rosnący w stawie kwiat lotosu, który zamienił się w dziecko – praprzodka świętego rodu faraonów**

Mity o końcu świata

Zbliżający się rok 2000 jest datą graniczną. W związku z tym nasiliła się działalność różnych ruchów religijnych i sekt obwieszczających rychły koniec świata. Samo zjawisko nie jest jednak nowe w dziejach ludzkości. Lęk przed katastrofą i końcem świata towarzyszył człowiekowi w różnych epokach i przybierał niejednokrotnie formę rozbudowanych mitów.

W najstarszych wyobrażeniach kosmologicznych ludów Bliskiego Wschodu świat jako królestwo harmonii przeciwstawiano pierwotnemu Chaosowi. Dla ludów semickich uosobieniem tego Chaosu był kosmiczny potwór, wyobrażany jako wielki smok – wcielenie sił zamętu i zniszczenia, nazywany przez Babilończyków Tiamatem, przez Hebrajczyków Lewiatanem i Behemotem, a przez Egipcjan Apepem (Apopem). Starożytni Grecy przejęli z Bliskiego Wschodu ideę prapotwora pod nazwą Tyfon. Liczne mity przedstawiały stworzenie świata jako pokonanie pierwotnego smoka Chaosu przez pozytywną siłę (reprezentowaną najczęściej przez bohatera związanego z kultem słońca i światła). Jednak potwór nie ginął w tej walce na wieki. Czyhał przyczajony na dogodną okazję, żeby połknąć świat słoneczny i powtórnie pogrążyć go w ciemnościach. Jego siedliskiem bywał świat podziemny, obszar położony za widnokręgiem lub nocne niebo. Ludy semickie wiązały prasmoka z wodą i oceanem. Koniec świata w mitologii tych ludów przedstawiano jako połknięcie go przez potwora, który wypełza z mroku. Zapowiedzią tego końca były zaćmienia słońca, niezrozumiałe dla większości ludów starożytnych.

Mit o końcu świata jako pożarciu go przez potwora przeniknął do kultury rzymskiej i znalazł odbicie w walkach gladiatorów. W jednym z najpopularniejszych rodzajów walk wojownik w błyszczącej zbroi, z mieczem w ręku (czyli promieniem słonecznym) zmagał się z przeciwnikiem wyposażonym w sieć i trójząb, symbolizującym morze, ciemność i chaos. Tryumf uzbrojonego w trójząb wyrażał zwycięstwo pradawnego smoka nad światem słonecznym, połknięcie go i zagładę.

W kulturze grecko-rzymskiej powszechne było przekonanie o określonych epokach następujących po sobie. Przyrównywano je do różnych metali. Historię świata miał otwierać wiek złoty – czas powszechnego pokoju i dobrobytu. Po nim następowały epoki srebrna i spiżowa (brązowa), ze stale rosnącym zepsuciem i zamętem. Czasy współczesne to epoka żelazna, która, podobnie jak reprezentujący ją metal, rozsypie się w końcu na proch.



⇦ **Behemot – sympatyczny kot z powieści Michaiła Bułhakowa „Mistrz i Małgorzata" – był w istocie ucieleśnieniem sił zagrażających słonecznemu światu. W wierzeniach ludów hebrajskich występuje jako straszliwa bestia**

Koniec świata w mitach ludów północnej Europy

Dramatyczną formę przybrały wierzenia dotyczące osta-

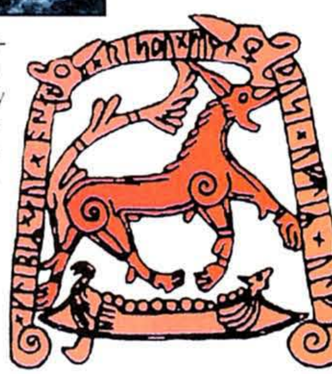


⇨ **Wąż Apep należał do staroegipskiego panteonu bogów. Reprezentował siły podziemne i mroczne, nieprzychylne człowiekowi. Jego udział w końcu świata miał polegać na połknięciu słońca**

tecznej zagłady u ludów Północy. Jednym ze składników religii celtyckiej było przekonanie o tym, że sklepienie niebieskie jest zbudowane z kamienia. Konstrukcja ta, wielce nietrwała, w każdej chwili groziła zawaleniem. Aby tego uniknąć, Celtowie składali bogom ofiary na kamiennych ołtarzach. W Irlandii czczono w ten sposób boga imieniem Crom Cruaigh. Celtowie wierzyli, że przy końcu świata ludzie przestaną składać bóstwom krwawe ofiary, czego wynikiem będzie zawalenie się sklepienia niebieskiego i zagłada całego rodzaju ludzkiego. Przetrwają wyłącznie mieszkańcy podziemnej krainy Sid oraz ci, którzy żyją w krainie rozkoszy na Zachodzie, zwanej Tir na Nog.

Mieszkańcy Skandynawii, Normanowie, znani w Europie jako wikingowie, wyobrażali sobie koniec świata w odmienny sposób. Normański mit o końcu świata przechowała do naszych czasów spisana między IX a XI wiekiem „Edda starsza". Według wierzeń normańskich cały wszechświat podzielony jest na trzy poziomy, które dzielą się z kolei na poszczególne światy. Świat ludzi – Midgard – ma powiązania z krainami bogów – Asgardem i Vanaheimem. Te światy zamieszkiwane są przez istoty neutralne lub dobre. Istoty ewidentnie złe żyją w świecie podziemnym i krainie olbrzymów. Zaliczają się do nich: Fenrir – potworny wilk mogący połknąć słońce, Loki – diaboliczny bożek kłamstwa i podstępu, jego syn Midgardsorm – olbrzymi wąż otaczający świat ludzi, oraz całe rzesze olbrzymów, karłów, smoków, węży i mieszkańców normańskiego piekła – Niwlheimu. Normanowie wierzyli, że mieszkańcy Asgardu (bogowie i polegli bohaterowie) szykują się przez całe stulecia do decydującej bitwy z przedstawicielami sił ciemności. Bitwę zwaną Ragnarökiem miały poprzedzać niezwykłe wydarzenia: trzęsienia ziemi, spadające gwiazdy i zaćmienia słońca. W wyniku walki ziemia ulegnie straszliwym zniszczeniom, a większość bogów zginie. Jednak po bitwie słońce znowu wzejdzie nad ziemią, by świat mógł się odrodzić. Normanowie wierzyli, że przedstawiciele sił demonicznych przybędą na miejsce bitwy okrętem „Naglfar", zbudowanym z paznokci umarłych. Aby opóźnić budowę okrętu i koniec świata, wikingowie obcinali zmarłym paznokcie przed uroczystościami pogrzebowymi.

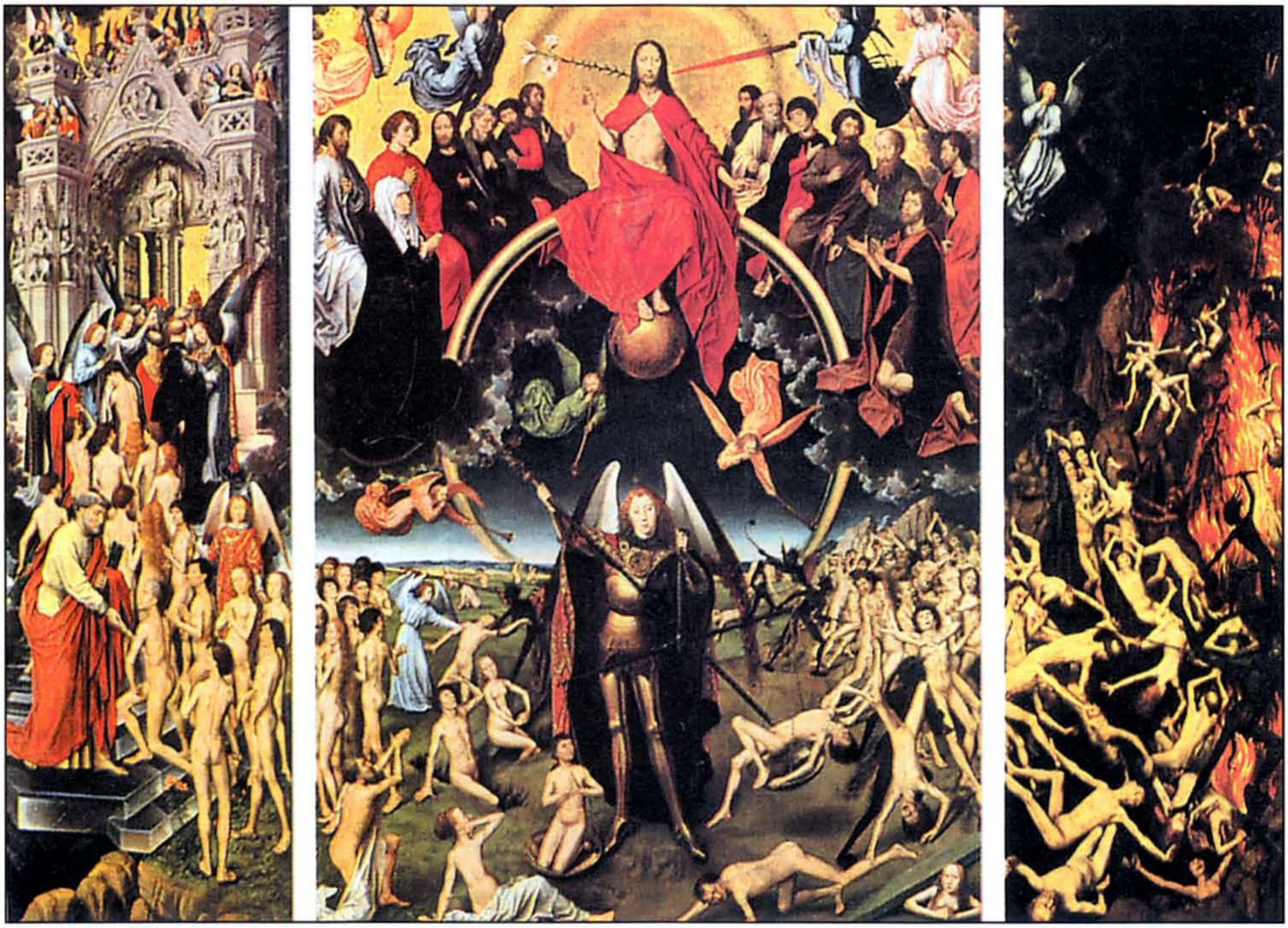
Koniec czasów w Biblii



⇦ **Normanowie wierzyli, że po zagładzie świata bogów i ludzi mityczny wilk Fenrir zginie z ręki boskiego mściciela – Vidara**

Najstarsze części Pisma Świętego nie wspominają w ogóle o zagładzie świata. Wizje straszliwych kataklizmów pojawiają się dopiero w późniejszych księgach proroków, zwłaszcza u Daniela. Jego przepowiednia dotycząca końca świata ukazuje liczne wojny oraz interwencję Boga, która wyratuje sprawiedliwych i ukarze wrogie narody.

Opowieści o nadchodzącej zagładzie świata stały się bardzo popularnym tematem literatury apokryficznej Starego Testamentu. Wielu pisarzy przedstawiało nadchodzące czasy sądu Bożego nad światem i kataklizmów poprzedzających zagładę grzeszników. Jezus, nauczając swoich uczniów o nadchodzącym królestwie Bożym, wspomniał, że jego powstanie będzie poprzedzone zagładą obecnego świata, rządzonego przez nieprawość i grzech. Zapowiedzią czasów ostatecznych mają być wojny, trzęsienia ziemi, zarazy i przedziwne znaki o nienaturalnym pochodzeniu. Najpełniejsze i najbardziej tajemnicze opisy końca świata pochodzą z Apokalipsy świętego Jana. Według tej księgi na krót-



⇧ **Dla chrześcijan, a także dla muzułmanów koniec świata to przede wszystkim sąd nad ludźmi i potępienie grzeszników**

ko przed końcem świata wzrośnie władza przeciwnika Boga – szatana. Zły duch pośle pomiędzy ludzi fałszywych proroków, którzy podejmą zadanie skłonienia ludzkości do oddawania czci diabłu. Na kilka lat przed końcem władzę polityczną obejmie ziemski namiestnik szatana – antychryst, oznaczony tajemniczą liczbą 666. Zastąpienie pieniędzy jakimś ogólnym systemem zawierającym tę liczbę ma być jednym z ostatnich znaków. Potem nastąpią straszliwe zjawiska (między innymi jedna trzecia wód zamieni się w krew, zapadną ciemności, a księżyc stanie się czerwony), aż wreszcie Bóg wyratuje swoich wyznawców, resztę zaś istot (szatana i grzeszników) skaże na potępienie.



Ponieważ Biblia zawiera mnóstwo symbolicznych liczb, przez całe wieki starano się odczytać ich tajemne znaczenie i wyznaczyć datę końca świata. W średniowieczu część mistyków wiązała ją z rokiem 1000 po narodzeniu Chrystusa. W XIII wieku popularne stały się proroctwa Joachima de Fiore, który na podstawie Biblii wyliczył koniec świata na nadchodzące stulecie. Wszelkie proroctwa tego rodzaju sprzyjały powstawaniu ruchów nawołujących do pokuty.

Nowoczesne mity o końcu świata

Wiek XX doczekał się własnej wersji mitu o nadchodzącej zagładzie. Od czasu, gdy ludzkość posiadła broń atomową, możliwa stała się zagłada całego życia biologicznego planety w wyniku konfliktu światowego. Po raz pierwszy w historii ludzie stanęli wobec realnej groźby zagłady swego rodzaju, bez konieczności interwencji sił boskich czy demonicznych. W czasach współczesnych powstała bogata literatura i wiele filmów podejmujących ten wątek. Pewną odmianą mitu o zagładzie atomowej jest dość powszechny w krajach Zachodu strach przed katastrofą ekologiczną. Zagładę ludzkości ma przynieść w tym nowoczesnym micie zatrucie środowiska naturalnego, uniemożliwiające dalszą egzystencję. Często przywoływany jest przykład dziury ozonowej, która powoli, lecz stale rozszerza się nad biegunem południowym (choć nie jest do końca pewne, czy jej istnienie ma związek z działalnością ludzką).

⇦ **Jednym ze znaków czasów ostatecznych ma być opisana w Apokalipsie św. Jana walka św. Michała Archanioła ze smokiem**

Koniec tysiąclecia jest związany również z pojawieniem się mnóstwa ruchów religijnych, określanych mianem adwentystycznych lub millenarystycznych. Do najbardziej znanych należą świadkowie Jehowy, którzy kilkakrotnie wyznaczali w naszym stuleciu datę końca świata (na rok 1918, 1925, 1975). Inną grupą są różne odłamy adwentystów, w tym główny ich nurt Adwentyści Dnia Siódmego. Wszystkie te ugrupowania powołują się (podobnie jak ich poprzednicy sprzed wieków) na ścisłe obliczenia oparte na liczbach biblijnych. Warto jednak pamiętać, że sam Jezus, zapowiadając koniec świata, powiedział, że tylko jeden Bóg wie, kiedy on nastąpi.



⇧ **Biblia – zbiór ksiąg świętych – składa się ze Starego i Nowego Testamentu. Stary Testament stanowi podstawę judaizmu i chrześcijaństwa, Nowy – tylko chrześcijaństwa. Stary Testament hebrajski obejmuje 39 ksiąg (zapisanych w języku hebrajskim i częściowo aramejskim), według kanonu katolickiego zaś – dodatkowo 7 ksiąg tzw. deuterokanonicznych w języku greckim. W skład Nowego Testamentu wchodzą cztery Ewangelie, czyli relacje o życiu Jezusa i głoszonej przez niego dobrej nowinie. Dwie z nich spisali bezpośredni uczniowie Jezusa: poborca podatków Mateusz i rybak Jan, a pozostałe dwie Marek i Łukasz. Po Ewangeliach następują Dzieje Apostolskie – sprawozdanie z działalności misjonarskiej pierwszych chrześcijan, sporządzone przez Łukasza, potem 14 listów apostoła Pawła, skierowanych do różnych chrześcijan i zborów. Po nich pojawiają się listy Jakuba, Piotra, Jana i Judy. Ostatnią księgę Apokalipsę – spisał Jan.**

Biblia

Greckie słowo *biblos* albo *byblos*, prawdopodobnie pochodzenia egipskiego, oznaczało trzcinę papirusu, później świętą (u Greków starożytnych magiczną) księgę. Dla starożytnych Egipcjan biała, wewnętrzna część papirusu (greckie *bibl* = wnętrze papirusu) była święta, gdyż służyła do wyrobu materiału piśmiennego, stanowiącego podłoże dla znaków pisma hieroglificznego. Właśnie z wysokiej jakości produkcji tego materiału słynęło fenickio-egipskie miasto Byblos. Bardzo szybko *biblos* zaczęło oznaczać nie tylko to, na czym się pisze, ale i to, co się pisze.

Odpowiedź na pytanie, czym jest Biblia, będzie zależała przede wszystkim od tego, czy człowiek, który udziela odpowiedzi, ma jakiś szczególny, osobisty z nią kontakt. Niektórzy uważają, że człowiek nie może w pełni wyjaśnić, czym jest Biblia, gdyż to ona wyjaśnia, czym jest człowiek.

Dla wierzących żydów, chrześcijan i muzułmanów Biblia jest po prostu wpisanym w ludzkie życie słowem Boga.

Żydzi szczycą się, że najstarsze księgi Biblii, które chrześcijanie nazywają Starym Testamentem, po raz pierwszy zapisano w ich ojczystym języku hebrajskim, a słowo Boże, dzięki wierze patriarchy Abrahama, zostało skierowane przede wszystkim do wybranego narodu – Izraela. Zbiór świętych ksiąg Starego Testamentu, którego Żydzi nie nazywają słowem Biblia, lecz Księga albo Tanach, rzeczywiście związany jest z historią i wiarą ludu izraelskiego. Pierwszą i fundamentalną część Tanachu stanowi Tora, czyli pierwszych pięć ksiąg Biblii. Napisał je, jak głosi żydowska tradycja, sam Mojżesz. Wśród wydarzeń, o których opowiada Pismo święte, szczególne miejsce zajmuje wyjście Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej i przejście przez Morze Czerwone. Upamiętnia je święto nazywane pascha, co oznacza „przejście". Żydzi, którzy do dziś obchodzą święto paschy, uważają, że swoją tożsamość i przetrwanie zawdzięczają Biblii.

Dla chrześcijan wcielonym słowem Boga jest Jezus, dzięki któremu Stary Testament nabrał dla nich pełnego sensu. Szczególne znacze-

Podział ksiąg Starego Testamentu

historyczne (21)

Rodzaju	1 i 2 Królewska
Wyjścia	1 i 2 Kronik
Kapłańska	Ezdrasza
Liczb	Nehemiasza
Powtórzonego Prawa	Tobiasza
Jozuego	Judyty
Sędziów	Estery
Rut	1 i 2 Machabejska
1 i 2 Samuela	

dydaktyczne (7)

Hioba	Pieśń nad Pieśniami
Psalmów	Mądrości
Przysłów	Syracha
Koheleta	

prorockie (18)

Proroków Większych	Proroków Mniejszych
Izajasza	Ozeasza
Jeremiasza	Joela
Lamentacje	Amosa
Barucha	Abdiasza
Ezechiela	Jonasza
Daniela	Micheasza
	Nahuma
	Habakuka
	Sofoniasza
	Aggeusza
	Zachariasza
	Malachiasza



⇦ **Biblia Gutenberga – wydrukowana jako pierwsza na świecie**



BIBLIA
EBRÆA
ELEGANTI ET MAIU-
SCULA CHARACTERUM FOR-
ma, qua ad facilem sanctæ linguæ & scri-
pturæ intelligentiam primo sta-
tim intuitu literæ
RADICALES & SERVILES,
DEFICIENTES & QVIESCEN-
TES, &c. situ & colore discer-
nuntur:
Ad propagandam Dei gloriam elaborata.
Curâ & studio
ELIÆ HVTERI.
COLONIÆ.
1603

⇧ **Pierwsza strona Biblii wydrukowanej w języku hebrajskim – 1603 rok. Księgi Biblii, których teksty oryginalne, napisane w język hebrajskim i aramejskim za-ginęły (dochowały się jedynie późniejsze odpisy), mają wiele przekładów, grecki to Septua-ginta, a łaciński – Wulgata. Istnieją także przekłady syryjskie, koptyjskie, gockie, etiopskie, ormiańskie, gruzińskie, arabskie i starosłowiańskie (IX w. – Cyryl i Metody)**

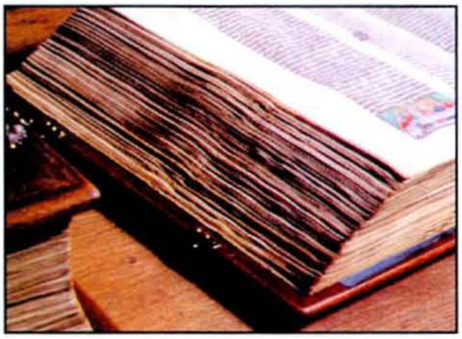
nie przykładają więc chrześcijanie do młodszych ksiąg Biblii, które zostały zachowane lub napisane w języku greckim (Nowy Testament). Fundamentem Nowego Testamentu są pierwsze cztery księgi, czyli Ewangelie. Opowiadają one o Jezusie i przekazują Jego naukę. Swoją tożsamość wywodzą chrześcijanie ze słowa Bożego, słowa Jezusa oraz z wydarzeń z życia Jezusa opisanych w Ewangeliach. Fundamentalnym wydarzeniem w życiu Jezusa była Jego śmierć i zmartwychwstanie. Dla chrześcijan świętością, która upamiętnia wydarzenie przejścia Jezusa ze śmierci do życia, jest „nowa pascha", czyli eucharystia, wokół której powstał i zorganizował się Kościół.

Muzułmanie, czyli wyznawcy islamu, uważają żydów i chrześcijan za „ludzi Księgi", dzięki czemu, jak sądzą, można ich pozytywnie oddzielić od zwyczajnych pogan. Święta Księga istniała i istnieje od początku świata w niebie, i choć jej prawdy zostały objawione mężom Starego Testamentu i Jezusowi, to jednak, według muzułmanów, chrześcijanie i żydzi zniekształcili je i błędnie zapisali. Prawdziwe wydarzenia biblijne miały zachować się w objawionej prorokowi Mahometowi księdze Koranu. To ona stanowi o tożsamości islamu, a święto poświęcone jej objawieniu, nazywane Nocą Siły, jest centralną uroczystością miesiąca postu zwanego ramadanem.

Ludzie inaczej wierzący, a nawet niewierzący, niejednokrotnie widzą w Biblii podstawę ładu społecznego i normę moralności, zawartą zwłaszcza w dekalogu.

Naukowe badania nad Biblią prowadzono już w starożytności. Aż do wieku XIX uczonych biblistów interesowała przede wszystkim jej interpretacja. Próbowano odróżnić to, co w tekście pochodzi od samego Boga, a więc jest natchnione, od tego, co jest „tylko" ludzką stroną zapisu. Poszukiwano etymologii słów, usiłowano poznać oryginalne języki, w których została zapisana Biblia (hebrajski, aramejski, grecki).

Wiek XIX ożywił badania historyczne. Pojawiło sie wiele nowych pytań o Biblię, pojmowaną jako zbiór literatury starożytnej. Uświadomiono sobie, że trzeba zbiorowego wysiłku ludzi, korzystających z wielu nauk, takich jak archeologia, filologia, sztuka interpretacji myśli, czyli hermeneutyka, religioznawstwo, historia, aby zrozumieć Pismo święte. I chociaż współcześni badacze Biblii nie zawsze znajdują wspólny jezyk, to dość powszechnie zgadzaja się, że Biblia nie jest traktatem naukowym. Jest zbiorem ksiąg różnych autorów, które powstały w różnych miejscach i różnym czasie na przestrzeni ponad tysiąca lat. Najstarsze bowiem fragmenty Starego Testamentu pochodzą z około XII wieku przed Jezusem, a najmłodsze z około II wieku przed Jezusem; Nowy Testament zaś z okresu pierwszych dwóch wieków po Jezusie. Część ksiąg powstała z połączenia drobniejszych zbiorów pisanych, które istniały wcześniej bez wzajemnego związku. Rozpowszechnioną więc metodą pracy wielu współczesnych biblistów jest po prostu „krojenie" danej księgi na małe fragmenty i inne ich łączenie. Stwierdzo także, że Biblia jest zbiorem różnych form literackich, inaczej więc będziemy objaśniać te jej fragmenty, które są poezją, inaczej te, które są listem bądź starodawnym mitem. W wielu księgach Biblii są wyraźnie obecne wpływy tradycji starszych cywilizacji: Egiptu, Mezopotamii, Kanaanu.



Trudna do ogarnięcia jest wielowiekowa obecność motywów biblijnych w literaturze, malarstwie, teatrze, muzyce, architekturze i – przede wszystkim – w historii nowożytnej Europy. Spór o właściwe odczytywanie świętych ksiąg, a więc spór o objawienie, wpłynął na dowartościowanie, w dobie renesansu, znaczenia języków narodowych, wywołał też potężną falę, która podzieliła Europę na kraje katolickie i protestanckie.

Apokryfy Biblii

Ludziom znającym bardzo pobieżnie zagadnienia religii i biblistyki słowo „apokryf" kojarzyć się może z wiedzą tajemną i zakazaną. W rzeczywistości apokryfy są dziełami literackimi o tematyce religijnej, które nie weszły w skład kanonu Pisma Świętego.

Według wszystkich religii monoteistycznych to sam Bóg natchnął autorów ksiąg świętych. Jednak z olbrzymiej liczby dzieł o tematyce religijnej tylko niektóre zostały włączone do kanonu.

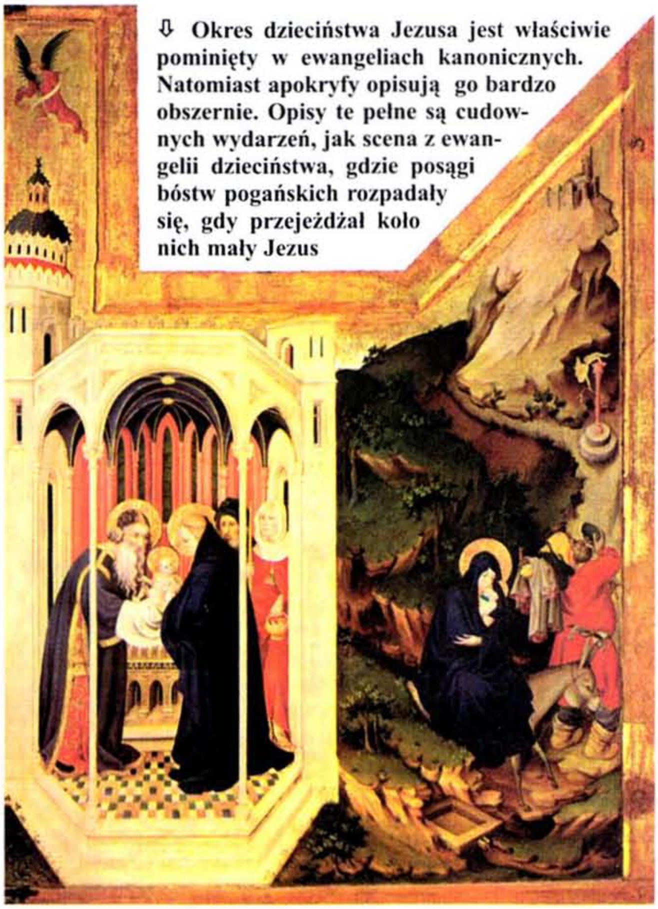
Kanon

O uznaniu księgi za natchnioną decydowali ludzie poważani we wspólnocie religijnej (np. zespół rabinów w Jawne około 100 roku naszej ery). Chrześcijanie wierzą, że Duch Święty, który natchnął autorów Pisma, kierował również ludźmi odpowiedzialnymi za ustalenie jego kanoniczności. Wszelkie księgi, które nie weszły do kanonu, uznaje się za apokryfy. W wyniku takiego podziału pojawił się problem z nazewnictwem, jeśli chodzi o Stary Testament. Nie wszystkie księgi uznane za natchnione przez katolików i prawosławnych wchodzą w skład Biblii hebrajskiej i protestanckiej. Tych siedem spornych ksiąg (Tobiasza, Judyty, Barucha, Mądrości, Syracha, dwie Machabejskie) zwanych jest w terminologii protestanckiej apokryfami. Biblistyka katolicka nazywa je natomiast księgami wtórnokanonicznymi (deuterokanonicznymi). Właściwe apokryfy określane są przez biblistów protestanckich pseudoepigrafami.

Księgi apokryficzne dzieli się najczęściej na apokryfy Starego i Nowego Testamentu. Powstawały one obok natchnionych pism biblijnych. Było ich bardzo wiele. Samych tylko ewangelii apokryficznych wymienia się 35. Zapisywano je najczęściej w językach biblijnych, czyli w hebrajskim, aramejskim, a później w greckim. Niektóre dotrwały do naszych czasów w wersji oryginalnej (sporo zawdzięczamy odkryciom archeologicznym z Nag Hammadi i Qumran), inne znane są wyłącznie z tłumaczeń. Wiele apokryfów zachowało się tylko we fragmentach lub też zachowały się jako cytaty w pismach starożytnych pisarzy chrześcijańskich. Z innych dzieł apokryficznych przetrwały do naszych czasów wyłącznie tytuły, cytowane w rozprawach polemicznych. Tytuły te wzbudzają zresztą liczne kontrowersje: nie wiadomo, czy pod różnymi nazwami nie kryje się ta sama księga.

Czym są apokryfy?

Są to dzieła religijne powstałe w czasach biblijnych i opisujące dzieje różnych postaci staro- i nowotestamentowych oraz zajmujące się zagadnieniami teologicznymi. Określenie pochodzi od greckiego czasownika *apokryfhos* – „ukrywać". Tak w dawnych pogańskich świątyniach określano tajemne księgi, które dostępne były tylko dla wtajemniczonych kapłanów. Nie pokazywano ich pozostałym wiernym z lęku przed ujawnieniem bezcennych tajemnic. Również chrześcijańskich apokryfów nie czytano w kościołach wiernym, ale z zupełnie innych przyczyn. Uważano po prostu, że ich treści, nie natchnione przez Boga, często niezgodne z ortodoksją, nie nadają się do czytań liturgicznych. Nie oznacza to jednak, by ojcowie Kościoła uważali wszystkie wydarzenia opisane w apokryfach za kłamstwa i wytwór fantazji autorów. Powszechnie przyjmuje się, że niektóre fakty, dotyczące na przykład życia Jezusa, opisane w ewangeliach apokryficznych odpowiadały prawdzie.



⇩ **Okres dzieciństwa Jezusa jest właściwie pominięty w ewangeliach kanonicznych. Natomiast apokryfy opisują go bardzo obszernie. Opisy te pełne są cudownych wydarzeń, jak scena z ewangelii dzieciństwa, gdzie posągi bóstw pogańskich rozpadały się, gdy przejeżdżał koło nich mały Jezus**

Wielkie postacie biblijne i autorzy anonimowi

Nie wiadomo, jakie były prawdziwe imiona autorów pism apokryficznych. Pisarze ci ukrywali się pod postaciami znanymi całemu hebrajskiemu czy później chrześcijańskiemu światu. I tak powstały na przykład: testament Abrahama, testament Hioba, testament Mojżesza, ewangelia świętego Piotra, a nawet testament Adama! Oczywiście, żadna z tych postaci nie miała nic wspólnego z autorstwem ksiąg nazwanych ich imieniem. Czas powstania poszczególnych apokryfów dzieli często kilka stuleci od okresu życia ich rzekomych autorów. Trzeba jednak pamiętać, że to, co dla nas uchodziłoby za ordynarne fałszerstwo, w czasach biblijnych nie wiązało się z naganną postawą moralną. Autorami apokryfów byli najczęściej ludzie głęboko religijni, przepojeni gorliwością, którzy świadomie wkładali własne słowa w usta historycznych postaci. Działanie takie miało na celu nie oszukanie czytelnika, lecz podniesienie wagi spraw, o których traktowała księga. W apokryfach pełno jest zdarzeń cudownych, dziwnych, a czasem wręcz dziwacznych. O ile w Piśmie Świętym cuda i zjawiska nadprzyrodzone mają charakter dostojny, a poza tym towarzyszy im zawsze jakieś ważne przesłanie teologiczne czy moralne, o tyle w pismach pozakanonicznych natłok wydarzeń niesamowitych sugeruje, iż autorzy puścili wodze fantazji.

Apokryfy Starego Testamentu

Zgodnie z ustaleniami współczesnej biblistyki redagowanie Starego Testamentu trwało kilkanaście stuleci. Po powrocie z niewoli babilońskiej ustalona została ostatecznie treść Pięcioksięgu Mojżeszowego. W tym też czasie (V wiek przed Chrystusem) umilkły w Izraelu głosy prorockie. Od V wieku p.n.e. do około III wieku n.e. powstało bardzo wiele dzieł apokryficznych. Zalicza się je do tak zwanej literatury międzytestamentowej. W dziełach tych, powołujących się na wielkie imiona z historii Izraela, ukazywano zagadnienia nie występujące w hebrajskiej części Biblii lub tylko w niej zasygnalizowane.

Apologeci – tu: pisarze chrześcijańscy w II i III w. n.e. gorliwie broniący swojej religii przed zarzutami stawianymi przez przeciwników chrześcijaństwa.

Gnostycyzm – religijno-filozoficzny kierunek powstały na wschodzie cesarstwa rzymskiego (II–III w. n.e.), który łączył elementy chrześcijaństwa, filozofii hellenistycznej i religii Wschodu.

Heterodoksyjne grupy – grupy wyznające poglądy odmienne od oficjalnie obowiązujących w danej religii.



⇧ **Z ewangelii kanonicznych nie można się dowiedzieć nic na temat wieku i późniejszego życia przybranego ojca Jezusa. Apokryficzna legenda o Józefie cieśli podaje tych informacji znacznie więcej. To apokryfy sprawiły, że do potocznej świadomości przedostało się wyobrażenie męża Marii jako starca**

Autorzy starotestamentowych apokryfów pisali obszernie o przyczynach upadku i grzechu pierwszych ludzi, życiu patriarchów i bytach duchowych. Ważnym zagadnieniem literatury apokryficznej jest demonologia, która w Biblii hebrajskiej występuje zupełnie sporadycznie (w Starym Testamencie słowo „szatan" zostało użyte tylko trzy razy). Doskonałym przykładem apokryfu starotestamentowego jest Księga Henocha. Znamy obecnie trzy jej wersje, znacznie różniące się między sobą. Jest to kompilacja różnych tekstów apokaliptycznych, pełnych opowieści o upadłych aniołach i znakach nadchodzącego końca świata.

Apokryfy Nowego Testamentu

Wraz z rozwojem gmin chrześcijańskich zaczęto pisać pisma o tematyce religijnej. Oprócz pism uznanych później za natchnione powstawało również wiele apokryfów. Niektóre z nich pisane były bardzo wcześnie (np. ewangelia Hebrajczyków, datowana przez część biblistów na lata przed 70 rokiem naszej ery). Przez pewien czas apokryfy krążyły wraz z innymi pismami wśród pierwszych chrześcijan. Wymieniają je oprócz pism natchnionych niektóre kodeksy (przez pewien czas tak traktowano księgę „Pasterz" Hermasa). Sprzyjał temu brak ustalonego kanonu. Nie miała go zresztą w owym czasie również Biblia hebrajska. W liście świętego Judy, wchodzącym w skład Nowego Testamentu, cytowana jest apokryficzna Księga Henocha. W ciągu trzech pierwszych wieków istnienia chrześcijaństwa dokonano oddzielenia apokryfów od właściwej Biblii. Warto zwrócić uwagę, że o ile zagadnienia, takie jak Trójca Święta, kult maryjny czy kwestie chrystologiczne, wzbudzały wielkie emocje i rozłamy, o tyle określenie kanonu odbyło się bez większych nieporozumień. Każdy, kto czytał apokryfy i mógł porównać je z ewangeliami kanonicznymi, bez trudu dostrzega różnice.

Nowotestamentowe apokryfy dzielą się na kilka grup: ewangelie opowiadające o dzieciństwie Jezusa (np. protoewangelia Jakuba, legenda o Józefie cieśli), ewangelie dotyczące całego życia Chrystusa (ewangelia Barnaby, ewangelia arabska Jana), dzieje Marii i jej rodziny (Genna Marias), pisma opowiadające o męce i zmartwychwstaniu Jezusa (ewangelia Nikodema, raport Piłata).

Innym rodzajem apokryfów są teksty powstałe w którejś z grup heterodoksyjnych. Są to nieraz teksty niejednorodne, będące wynikiem kompilacji różnych tradycji, jak ewangelia ebionitów (sekty judeochrześcijańskiej) czy odnalezione w Nag Hammadi gnostycka ewangelia Tomasza i ewangelia Filipa. Autorzy tych ksiąg opisywali w swoich dziełach mnóstwo wydarzeń fantastycznych, zamieszczając je obok mów Jezusa. Apokryfy związane z określonymi grupami heterodoksyjnymi miały w założeniu autorów uwiarygodnić poglądy teologiczne danej sekty. Na uwagę zasługuje należąca do tej grupy ewangelia Judasza. Jej tekst nie zachował się do naszych czasów, wiemy o jej istnieniu tylko ze wzmianek w pismach apologetów chrześcijańskich: Ireneusza, Theodoretusa i Epifaniusza. Apokryf ten miał być czytany w dziwnej sekcie kainitów, którzy uważali się za duchowych spadkobierców wszystkich czarnych charakterów historii biblijnej: Kaina, Koraha, mieszkańców Sodomy i Judasza.

W dzisiejszych czasach gruntowna znajomość literatury apokryficznej jest bardzo rzadka. Nie zdajemy sobie jednak sprawy z tego, jak wiele motywów weszło do naszej kultury właśnie ze staro- i nowotestamentowych apokryfów. Legendy o rodzicach Panny Marii, historia z chustą świętej Weroniki i wiele, wiele innych mają swoje źródło w tych barwnych opowieściach.

⇩ **Niezwykle popularnym gatunkiem apokryficznym stała się w II i I w. p.n.e. apokalipsa. Były to barwne opowiadania o czasach przyszłych i nadchodzącym dniu Sądu Ostatecznego**



Teksty z Qumran

Kiedy na początku 1947 roku Beduin Muhammad ad Dib znalazł w grocie położonej nieopodal swej rodzinnej wioski pierwsze zwoje ze śladami starożytnego pisma, mało kto zdawał sobie sprawę z ich wartości naukowej. Zwoje trafiły najpierw do rąk patriarchy Kościoła syryjskiego, a następnie do archiwum Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Archeolodzy, historycy i bibliści uświadomili sobie, że odkryte zostały unikalne rękopisy z czasów biblijnych, mające ogromną wartość poznawczą. W okolicy małej arabskiej wioski Chirbet Qumran rozpoczęto prace wykopaliskowe, które zaowocowały odnalezieniem dalszych zwojów z tekstami oraz pozostałości osady sprzed 2 tysięcy lat. Do dziś odkryto 11 grot rozrzuconych na przestrzeni kilku kilometrów, w terenie poprzecinanym wąwozami i jarami. Pracą badawczą nad bezcennym znaleziskiem zajął się międzynarodowy zespół naukowców. Jednym z nich był Polak, Józef Milik.

Według opinii wielu naukowców i dziennikarzy sensacyjne odkrycie archeologiczne dokonane w Qumran było najdonioślejszym wydarzeniem w historii badań nad chrześcijaństwem, zdolnym rzucić nowe światło na korzenie najsilniejszej religii monoteistycznej świata. Co takiego zawierają w istocie znaleziska odkryte w pustynnej okolicy nad Morzem Martwym?



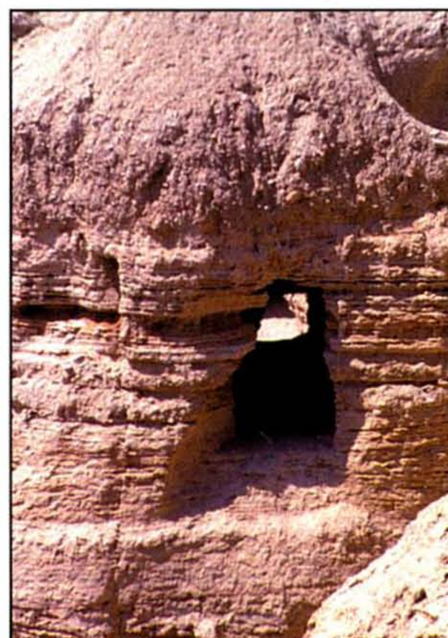
⇧ ⇨ Wąwóz w pobliżu północno-zachodniego brzegu Morza Martwego stał się miejscem największej sensacji archeologicznej końca lat czterdziestych naszego stulecia. Leżące ok. 1 km od wioski Chirbet Qumran groty kryły w sobie tajemnicę świata judaizmu i chrześcijaństwa: najstarsze teksty biblijne

Co właściwie odkryto?

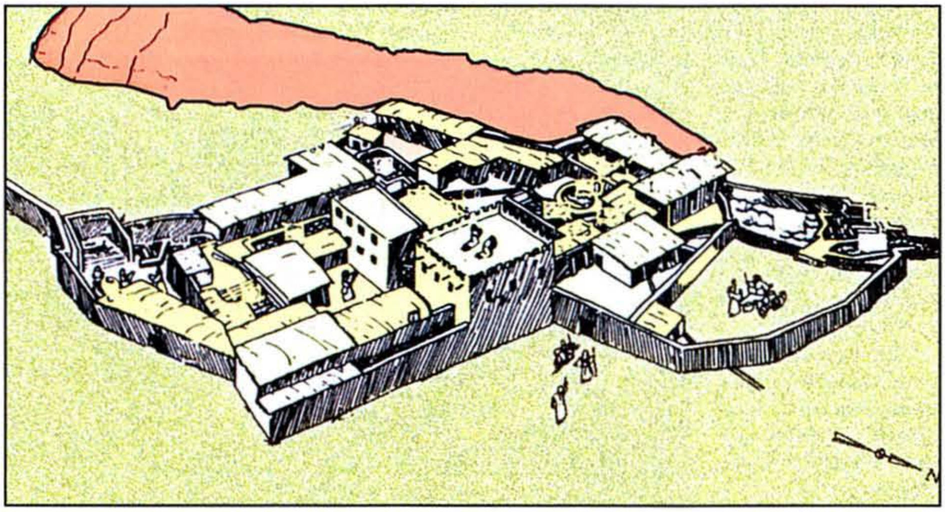
Znalezisko z Qumran to duża ilość tekstów spisanych głównie na zwojach papirusowych i ukrytych w glinianych naczyniach. Nieliczne teksty spisane zostały na zwojach z cienkiej miedzianej blachy. Niektóre dotrwały do naszych czasów prawie nie naruszone, inne są znacznie uszkodzone. Naukowcy dostali też mnóstwo fragmentów pism zupełnie zniszczonych. Część z tych strzępków ma wielkość zaledwie kilku centymetrów kwadratowych.

Większość z odnalezionych zwojów spisana została w starożytnym języku hebrajskim lub aramejskim. Hebrajski był językiem liturgicznym Izraela oraz językiem Biblii. Po aramejsku zaczęto mówić w Judei na kilka wieków przed Chrystusem i w czasach Nowego Testamentu język ten wyparł z powszechnego użycia hebrajski.

Rękopisy z Qumran zawierają prawie wszystkie księgi Starego Testamentu. Dzięki porównaniu z młodszymi manuskryptami tzw. Biblii masoreckiej okazało się, że tekst części najstarszych ksiąg Pisma Świętego był prawie identyczny z używanym obecnie. W Qumran znaleziono też wiele apokryfów, które nie weszły do kanonu Biblii hebrajskiej i katolickiej. Bardzo cennym znaleziskiem są fragmenty manuskryptów tych ksiąg Starego Testamentu, które przez wieki znane były wyłącznie z greckiego przekładu. Należą do nich między innymi ustępy z Księgi Tobiasza i Księgi Syracha. Inną grupę tekstów stanowią komentarze do ksiąg starotestamentowych. Najbardziej znany jest – zachowany w całości – komentarz do Księgi Habakuka.



Inną grupę zwojów stanowią pisma wspólnoty zamieszkującej starożytną osadę leżącą na terenie dzisiejszego Qumran. Są to przede wszystkim: Reguła Zrzeszenia (Serek hajjahad), opisująca zasady życia wewnątrz wspólnoty, Reguła Wojny (Milhamat), opisująca kosmiczną walkę „synów światła" z „synami ciemności", Hymny (Hadajot) oraz fragmenty tzw. Dokumentu Damasceńskiego, który regulował życie sympatyków wspólnoty mieszkających poza osadą.



⇦ Rekonstrukcja osiedla Qumran. Do dziś nie padła ostateczna odpowiedź, czym było osiedle: twierdzą obronną, czy miejscem życia i pracy esseńczyków, żydowskiej społeczności ascetycznej



⇧ ⇩ Po początkowym zamieszaniu, jakie wzbudziły teksty z Qumran, dziś z pewnością można stwierdzić, że zwoje (poza kilkoma wyjątkami) pochodzą z ostatnich trzech wieków p.n.e. i pierwszych dwóch wieków n.e. Uczeni udowodnili jednocześnie, że teksty biblijne przez całe stulecia były przekazywane wiernie



Dzięki odczytanym zwojom z Qumran wiadomo dziś wiele o wspólnocie religijnej esseńczyków. Pozostawali oni w opozycji do oficjalnego judaizmu. Występujące w tekstach określenie „Człowiek Kłamstwa" mogło oznaczać któregoś z urzędujących w Jerozolimie arcykapłanów. Mieszkańcy osady stosowali kąpiele rytualne, mieli własny kalendarz liturgiczny i własne przepisy dotyczące spożywania pokarmów. Ich wiara była naznaczona oczekiwaniem bliskiego końca czasów. Innym typowym rysem tekstów qumrańskich jest dualizm. Członkowie wspólnoty zwani są „synami światłości", a pozostali ludzie „synami ciemności". Tajemniczą postacią pojawiającą się w tekstach z Qumran jest Mistrz Sprawiedliwości. Jako jego przeciwnika autorzy tekstów wymieniają Człowieka Kłamstwa.

Obóz wojenny lub klasztor

Po owych odkryciach najistotniejsze stało się znalezienie odpowiedzi na pytanie: Kto zamieszkiwał osadę w Qumran? Badania przeprowadzone między innymi metodą aktywnego izotopu węgla, mające określić wiek znalezisk, pozwoliły ustalić, że osada była zasiedlona od połowy II wieku p.n.e. do roku 68 n.e. Opierając się na dziełach żydowskiego historyka Józefa Flawiusza, niektórzy badacze zaczęli utożsamiać mieszkańców pustynnej osady z wojowniczą sektą zelotów, walczących z Rzymianami o niepodległość. Za taką interpretacją miała przemawiać przebijająca ze zwojów gorliwość członków bractwa w przestrzeganiu Prawa Mojżeszowego oraz odkryte w ruinach ślady kuźni. Ważkim argumentem przemawiającym za tą hipotezą był dokument zwany Regułą Wojny. Osada miała być według tej interpretacji bazą wypadową żydowskich patriotów. Większość badaczy nie zgodziła się jednak z takim stanowiskiem. W ruinach osady nie odkryto, poza trzema grotami od strzał, żadnej broni. Teksty wspólnoty poświęcone były przede wszystkim sprawom rytualnym i teologicznym. Dużo miejsca zajmują zagadnienia czasów ostatecznych. Obecnie przyjmuje się, że mieszkańcami Qumran byli esseńczycy – odłam judaizmu z czasów współczesnych Chrystusowi, którego członkowie gardzili wojną, mieszkali w odosobnionych osiedlach i słynęli z gorliwości w przestrzeganiu przepisów Prawa.

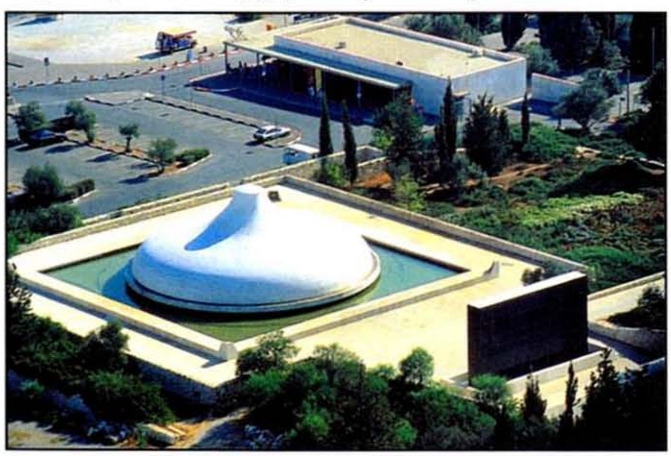
Mieszkańcy Qumran i początki chrześcijaństwa

Po ogłoszeniu pierwszych wyników prac nad zwojami pojawiło się mnóstwo domysłów na temat związków doktryny qumrańskiej z Jezusem z Nazaretu i z pierwszymi chrześcijanami. Do tej pory co pewien czas ukazują się publikacje popularnonaukowe, które dowodzą, że doktryna chrześcijańska, a nawet większość tekstów Nowego Testamentu powstały przed Jezusem i można się o tym przekonać, analizując odkrycie znad Morza Martwego. Wielu poważnych qumranologów odrzuca takie twierdzenia jako zbyt daleko idące spekulacje. Teksty zwojów mimo kilku cech wspólnych wykazują też bardzo istotne różnice w porównaniu z wiarą pierwszych chrześcijan. Oczekiwany jest nie jeden Mesjasz, lecz dwóch, w tym jeden z rodu Aarona. Mesjasz esseńczyków ma być tryumfującym wodzem Izraela, a nie umęczonym człowiekiem wydanym jako ofiara za grzechy świata. Zbawienie według tekstów esseńskich obejmie wyłącznie członków narodu wybranego, i to też nie wszystkich. Dostąpić go mogą jedynie „czyści" członkowie wspólnoty.

Sporo zamieszania w badaniach nad tekstami z Qumran wywołał strzępek papirusu, będący według wielu naukowców najstarszym istniejącym fragmentem ewangelii według świętego Marka. Papirus jest jednak bardzo zniszczony, a ślady pisma tak niewyraźne, że nie ma zgody nawet co do tego, czy znaki na nim można uznać za litery alfabetu greckiego.

Koncepcja „spisku watykańskiego"

Liczne publikacje podają czytelnikom sensacyjną wersję wydarzeń związanych z odkryciem tekstów z Qumran. Według autorów takich jak Michel Baigent czy Barbara Tiering zwoje znad Morza Martwego zawierają prawdę o początkach chrześcijaństwa. Prawda ta jest nie do pogodzenia z oficjalną nauką Kościoła. W związku z tym Watykan utajnił większość z najbardziej „kompromitujących" pism i uniemożliwia ich publikację. Z kilku przyczyn koncepcja ta nie odpowiada jednak prawdzie. Po pierwsze, właścicielem większości manuskryptów qumrańskich jest obecnie państwo Izrael, które raczej trudno posądzić o tajne porozumienie z Watykanem. Pierwsze teksty rękopisów zostały opublikowane już w roku 1948. Do prac nad tekstami zaproszono międzynarodowy zespół badaczy, w skład którego wchodzą zarówno Żydzi, ateiści, jak i chrześcijanie różnych wyznań. O dopuszczeniu do badań zwojów qumrańskich nie decyduje przynależność religijna, lecz fachowa wiedza i doświadczenie. Obecnie ponad 80 procent rękopisów opublikowano już w wydawnictwach fachowych. Wedle zapewnień kierującego zespołem redakcyjnym profesora Emmanuela Tova z Izraela do końca roku 2000 wszystkie teksty z Qumran zostaną ogłoszone drukiem. Trudności, jakie napotykali badacze rękopisów, związane były z samym rodzajem badanego materiału. Praca nad rekonstrukcją zniszczonych fragmentów zwojów jest żmudna i pochłania dużo czasu. Należy jednak pamiętać, że publikacja tekstów to jeszcze nie to samo, co ich tłumaczenie. Przez wiele lat zawartość większości zwojów z Qumran dostępna będzie wyłącznie dla ludzi znających starożytny język hebrajski i aramejski.



⇨ Do eksponowania qumrańskich zwojów wybudowano w Jerozolimie specjalne muzeum zwane świątynią księgi

Teksty z Nag Hammadi – gnoza

W grudniu 1945 roku pewien poganiacz wielbłądów mieszkający w rejonie wioski Nag Hammadi w Górnym Egipcie, szukając żyznej próchnicy, natrafił na wielki gliniany dzban. Uznał, że znalazł skarb, lecz bał się, iż zagarniając go, może zostać ukarany przez dżina, który, jak wierzył, strzegł skarbu. Ciekawość i chciwość wzięły górę nad strachem. Roztłukł więc naczynie, lecz z rozczarowaniem stwierdził, że jego zawartością nie były kosztowności, tylko jakieś dawne księgi.

To, co dla arabskiego chłopa nie przedstawiało żadnej wartości, stało się wielkim odkryciem naukowym. Pozwoliło ono spojrzeć na religijno-filozoficzny nurt gnostyków nie tylko oczami ojców kościoła, ale także przypatrzeć się mu z punktu widzenia wyznawców gnozy. Całe znalezisko z Nag Hammadi (starożytne Chenoboskion) jest zachowane bardzo dobrze: przetrwało około 90 procent ukrytej biblioteki. Znaleziono tam 13 kodeksów (ksiąg), w których da się wyodrębnić 51 pism różnej treści na 1153 stronach. Z owych 51 tekstów 39 stanowią zupełnie nie znane dotąd dzieła, natomiast 6 powtarza się, a 6 jest znanych skądinąd.

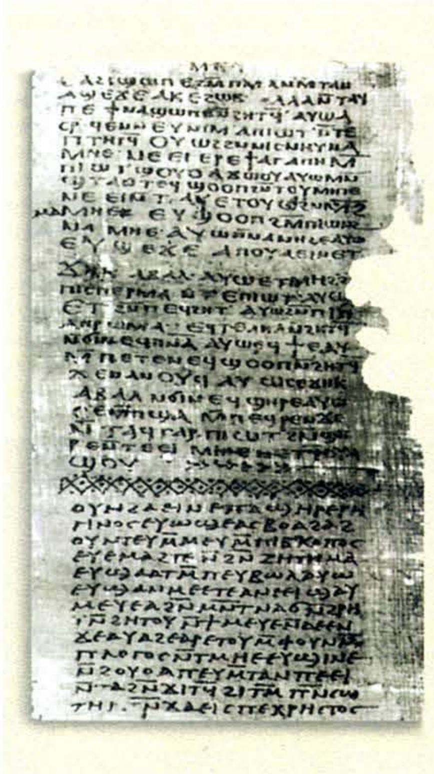
Gdy tylko światłość rozbłyśnie, ten, co go strach opanował, zwykle sądzi, że to nic nie było. W ten właśnie sposób trwali w niewiedzy wobec Ojca; tego, którego nie widzieli, ponieważ ona to spowodowała ich strach, drżenie, słabość, wewnętrzne rozbicie i rozdarcia. Było wiele złudzenia, w którym działali, i pustej głupoty, gdy pogrążali się jakby w uśpieniu i znajdowali się we wstrząsających snach, albo gdzieś uciekając, albo bezsilni wydani byli na prześladowania ze strony innych, albo wpadając w jakąś bójkę, albo wymierzając innym ciosy, albo spadając z wysokiego miejsca, albo wznosząc się w powietrze. [...]

Wszystko to aż do chwili, gdy budzą się, przechodząc przez to wszystko, nie widzą już niczego ci, którzy dotąd tkwili w tych wszystkich niepokojach, gdyż były one niczym. Podobnie i ci, którzy odrzucili od siebie niewiedzę jak sen [...]. W ten to sposób działał każdy w uśpieniu, jak długo postępował bez gnozy [...]. I to jest dobrodziejstwem dla człowieka, który przychodzi do siebie i budzi się.

Fragment „Ewangelii prawdy" znajdującej się w Pierwszym Kodeksie z Nag Hammadi (NHC I, 3, s. 28, 24-30,14)

⇧ **„Ewangelia prawdy" zawarta w Pierwszym Kodeksie z Nag Hammadi mówi m.in. o tym, że gnoza – prawdziwa wiedza – uwalnia człowieka od cierpienia na tym świecie i kieruje go ku Bogu**

Każda strona jest zapisana w jednej kolumnie pięknym, regularnym pismem. Szczególną wartość mają okładki z miękkiej koziej skóry, które opasywały złożone i spięte karty papirusowe. Dla porównania: manuskrypty odnalezione w Qumran mają mniejszą objętość i nie zachowały się w tak dobrym stanie.



⇨ **Już przed odkryciem w Nag Hammadi znano „Ewangelię prawdy", przedstawiającą gnostyckie interpretacje najważniejszych tekstów ewangelicznych**

Teksty z Nag Hammadi zostały spisane w języku koptyjskim w IV wieku jako kopie pism greckich z około II wieku. Sądzi się, że ten zbiór został ukryty w IV wieku w związku z umocnieniem się chrześcijaństwa jako religii państwowej i wzmożonym tropieniem jej heretyckich odstępców.

Istotne utwory zawarte w zbiorze to na przykład: „Ewangelia prawdy", „Istota archontów", „Egzegeza o duszy", „Ewangelia Egipcjan", „Apokalipsa Pawła". Pierwszy z nich jest rozprawą kaznodziejską zatytułowaną od pierwszych słów utworu, powstałą prawdopodobnie w kręgu zwolenników gnostyka Walentyna. „Istota archontów" przedstawia w formie objawienia historię świata i ludzi. „Egzegeza o duszy" to rozprawa pokazująca upadek duszy i jej ponowne wstępowanie. „Ewangelia Egipcjan" omawia natomiast rolę gnostyków w dziejach świata. „Apokalipsa Pawła" opowiada o ekstazie apostoła i jego niebiańskiej podróży.

Ciekawy przykład utworu z biblioteki w Nag Hammadi stanowi „Ewangelia Tomasza". Jej autorstwo przypisuje się apostołowi Tomaszowi, co nie jest prawdą, ale wskazuje na przypuszczalne miejsce powstania oryginału utworu – miasto Edessę w Syrii, gdzie istniał żywy kult tego apostoła. „Ewangelia Tomasza" różni się od ewangelii znanych z Nowego Testamentu. Choć główną jej postacią pozostaje Jezus Chrystus, nie opowiada ona o jego życiu, męczeńskiej śmierci i zmartwychwstaniu, lecz stanowi zbiór sentencji i krótkich pouczeń udzielanych przez Jezusa. Niektóre z nich są nieomal cytatami z ewangelii kanonicznych. Słowa i zwroty, które je różnią, mają, jak twierdzą badacze, przekazywać tajemną treść gnostyczną.

Publikacja tekstów gnostycznych z Nag Hammadi zakończyła się w 1977 roku. Obecnie istnieje już pełne tłumaczenie opublikowanych tekstów koptyjskich.



⇦ **Tajemnicze księgi z Nag Hammadi dotrwały do naszych czasów w lepszym stanie niż teksty z Qumran, stąd też ich poznanie nie nastręczało dodatkowych trudności. Przetłumaczono je w całości na wiele języków, m.in. na polski**

Gnoza i gnostycyzm

Gnostycyzm to ruch religijno-filozoficzny (nazywany niekiedy religią), który rozwijał się w basenie Morza Śródziemnego od I do IV wieku n.e. Głównymi jego ośrodkami były Palestyna i Azja Mniejsza oraz wielkie centra kulturalne cesarstwa rzymskiego: Antiochia, Aleksandria i Rzym. Istota gnostycyzmu polega na wierze, że człowiek posiada cząstkę Boga, który nie jest z tego świata. Natomiast otaczający świat: Ziemia, niebo, gwiazdy, planety, został stworzony przez złego demiurga. Zbawienie według gnostyków ma polegać przede wszystkim na uświadomieniu sobie wiedzy, zwanej gnozą (gr. *gnosis*), o boskim pierwiastku. Następnie poprzez odpowiednie praktyki (zwykle surową ascezę, rzadziej rozpustę) negujące zły i nieprawdziwy świat człowiek powinien przygotować się do połączenia z prawdziwym, choć odległym i zapomnianym Bogiem.

Gnozie miały dać początek nieortodoksyjne wspólnoty żydowskie żyjące na przełomie er. Idee te i wierzenia wzbogacone następnie o filozofię grecką (platonizm) oraz religijną tradycję perską (zoroastryzm) stworzyły gnostycyzm rozwijający się w ramach albo na pograniczu wczesnego chrześcijaństwa. Niektórzy z wielkich gnostyków (np. Marcjon z Synopy czy Walentyn) tworzyli osobne wspólnoty. Inni wyznawcy gnostycyzmu pozostawali wewnątrz gmin chrześcijańskich, uważając, że pojmują chrześcijaństwo w sposób głębszy i pełniejszy.

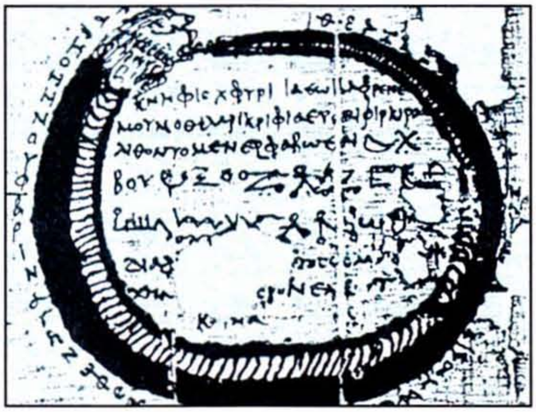
Za pierwszego znanego z imienia gnostyka uważa się wspomnianego w „Dziejach Apostolskich" Szymona Maga żyjącego w okresie działalności apostołów (I w. n.e.). Kolejną ważną postacią ruchu gnostycznego był działający w 1. połowie II wieku Bazylides. Okres rozkwitu gnozy przypadł na połowę II wieku, gdy tworzyli swe systemy dwaj najznakomitsi gnostycy: Marcjon z Synopy i Walentyn.



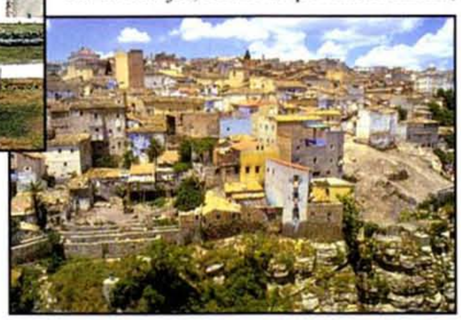
⇧ ⇨ **W Aleksandrii, drugim po Rzymie wielkim ośrodku kulturalnym imperium rzymskiego II i III w., kwitła myśl gnostycka w jej odmianie alchemicznej**

Tego pierwszego niektórzy badacze są gotowi uznać bardziej za chrześcijanina niż gnostyka. Opierał się on bowiem w swoich wypowiedziach na Piśmie Świętym i brak w jego myśli koncepcji emanacji, tak charakterystycznej dla całej gnozy. Jego najważniejsza idea to przeciwstawienie sprawiedliwego Boga Starego Testamentu miłosiernemu Bogu Nowego Testamentu, który jest prawdziwym Bogiem Zbawicielem, lecz istniejąc poza światem, został zapomniany. Światem natomiast rządzi surowy Bóg o rysach żydowskiego Boga Jahwe.

Walentyn, który – jak głosi jeden z przekazów – omalże nie został biskupem Rzymu (papieżem), stworzył bardzo skomplikowany system idei i wierzeń, aby wyjaśnić pochodzenie zła, świata, człowieka i pokazać drogę zbawienia. Podstawową ideą w jego mitologii była zasada emanacji. Według Walentyna na początku istniała tylko pleroma (świat duchowy) składająca się z co najmniej 30 eonów czy też światów, które noszą różne nazwy i są uporządkowane w pary. Większe znaczenie przypisuje się jednak czterem pierwszym parom. Są to: Otchłań (Praojciec) i Siła Myślowa, Rozum i Prawda, Słowo i Życie, Człowiek i Kościół. Z nich powstają (emanują) następne eony aż po ostatni – Mądrość (Sofia). Eon ten odgrywa szczególną rolę, gdyż wskutek jego upadku, który dokonał się za przyczyną wścibstwa i dążenia do Praojca, doszło do powstania materii, czyli widzialnego kosmosu. Od tego momentu wydarzenia zachodzą nie tylko w pleromie, lecz także poza nią, w świecie materialnym. Sofia, powracając do pleromy, pozostawiła na zewnątrz cząstkę siebie – dolną Sofię. Jest ona zwana Achamoth i tworzy stwórcę świata (demiurga). Demiurg, wyniosły i pyszny, nie wie o istnieniu pleromy.



⇧ **Uroburos – wąż uosabiający świat – symbolizował ruch boskiego pierwiastka w dół, czyli moment, kiedy powstaje człowiek, a następnie w górę, kiedy to człowiek, uświadomiwszy sobie boskie pochodzenie, wraca do źródła**



Człowiek w ujęciu walentynian (zwolenników Walentyna) jest tworem niższych istot anielskich, ale dzięki swemu nadziemskiemu charakterowi (powstał na wzór eonu Człowiek) posiada pierwiastek boski, czym przewyższa swoich twórców, i jest zdolny do zbawczego poznania.

Gnostycy byli uważani przez ojców kościoła za heretyków. Tym niemniej przyczynili się bezsprzecznie do okrzepnięcia i rozwoju chrześcijaństwa. To właśnie w polemikach z wykształconymi gnostykami chrześcijanie pierwszych dwóch wieków wysubtelniali swoją myśl teologiczną. Również kanon biblijny chrześcijan zrodził się jako odpowiedź na pierwszy kanon Nowego Testamentu ułożony przez Marcjona. W jego skład wchodziła „Ewangelia Łukasza" i 10 listów świętego Pawła.

Do czasu odkrycia rękopisów w Nag Hammadi wiedzę o gnostykach i gnozie uczeni i teologowie mogli czerpać jedynie z pism chrześcijańskich polemistów gnostycyzmu: Ireneusza, Hipolita i Euzebiusza, a także: Tertuliana, Klemensa Aleksandryjskiego i Orygenesa. Manuskrypty z Nag Hammadi nie wzbogaciły bardzo naszej wiedzy o systemach któregoś z wielkich gnostyków. Zawierają one raczej pisma, ewangelie i modlitwy przydatne w życiu wspólnoty gnostycznej, której uczestnikami byli ludzie prości, skłonni swą wiarę wyrażać raczej poprzez ascezę i dobre uczynki niż przez dysputy i rozważania filozoficzne. Wspólnota gnostyków dzieliła się na trzy kategorie: najwyższą – pneumatyków, niższą – psychików i najniższą – hylików.

Aktualność gnozy

Mimo że ostatni gnostycy umarli ponad 1500 lat temu, to gnoza jako postawa wobec świata, a także koncepcja filozoficzna inspiruje współczesnych artystów i naukowców. Psycholog i filozof Carl Gustaw Jung stwierdził podobieństwo współczesnej koncepcji rozwoju pełnej osobowości (indywiduacji) do gnostycznej idei upadku Sofii i powrotu duszy do pleromy (w psychologii Junga: rozwój od ego do jaźni). Również współcześni pisarze i artyści są wyraźnie inspirowani gnozą, na przykład Philip K. Dick czy Lawrence Durrell. Także ruch New Age powołuje się na gnozę i gnostycyzm jako swoje źródło.



⇨ **Carl G. Jung (1875–1961), jeden z twórców psychologii głębi, interesował się także gnozą i alchemią. Pierwszy Kodeks z Nag Hammadi jest zwany także Kodeksem Junga, gdyż otrzymał on ten manuskrypt w 1952 r. jako prezent urodzinowy**

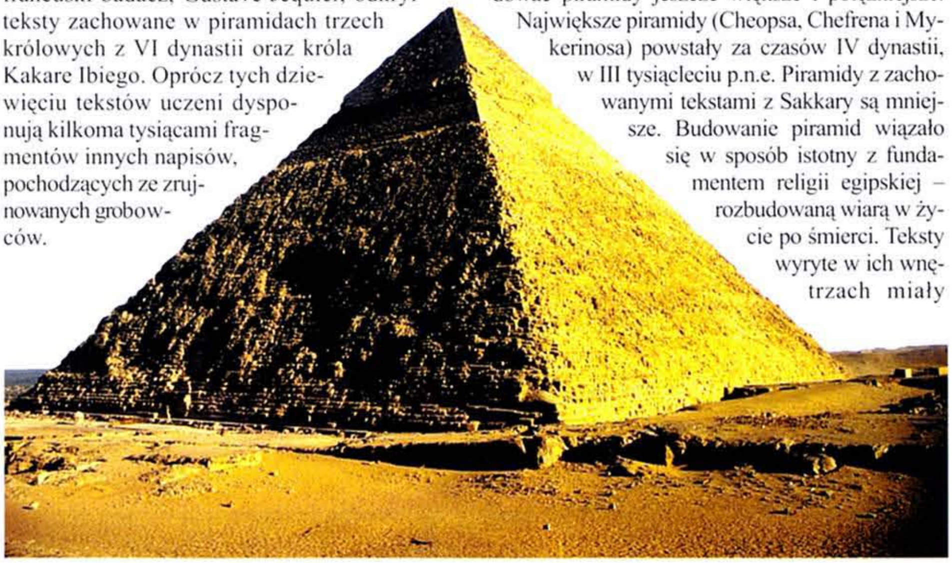
Teksty piramid, egipska Księga umarłych i Księgi podziemia

W starożytnym Egipcie – jednej z najstarszych kultur na świecie – istniała bardzo rozwinięta religia związana ze światem umarłych. Jednakże jej badanie utrudnia to, że od ponad dwudziestu stuleci jest ona religią wymarłą. Najpewniejsze źródło wiedzy o niej stanowią przekazy pisane.

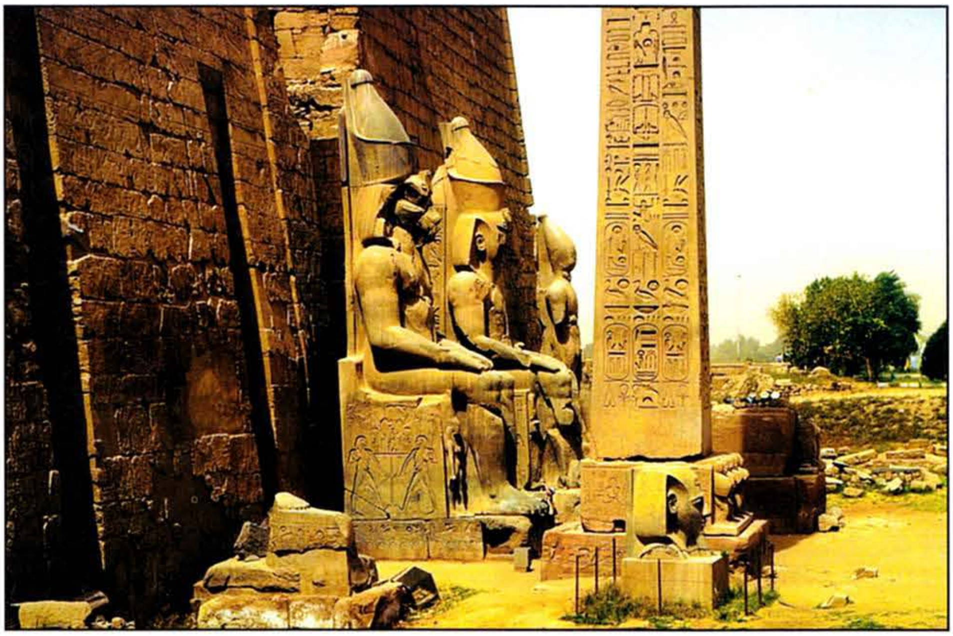
Jednym z zachowanych do dzisiaj źródeł są tak zwane Teksty piramid. Już z samej nazwy wynika, że mają one ścisły związek z piramidami – tajemniczymi miejscami pochówku królów egipskich. Te monumentalne budowle intrygowały ludzi od dawna.

Historia odkrycia

W XIX wieku nastała moda na egiptologię. Z inicjatywy francuskiego uczonego, Augusta Mariette'a, powołano Egipską Służbę Starożytności. Jej zadanie polegało na naukowym i planowym badaniu historii kraju faraonów. Mariette był przekonany, że wnętrza piramid pozbawione są jakichkolwiek napisów i jako takie nie przedstawiają dla egiptologa większej wartości poznawczej. Tuż przed śmiercią otrzymał wiadomość, że jego współpracownik, Gaston Maspero, odkrył w otwartej przez siebie piramidzie dużo naściennych napisów, wyrytych w skale pismem hieroglificznym. Pierwsza piramida, do której dostał się Maspero, to grobowiec władcy z VI dynastii, faraona Merire Pepiego I. Uczony francuski prowadził dalsze prace w zespole piramid znajdujących się w pobliżu Sakkary. Odkrywano kolejno napisy w piramidach królów Merenre Antyemsafa I, Unasa (Wenisa), Neferkare Pepiego II, Tetiego. Trzynaście lat później ukazała się pełna publikacja wszystkich odkrytych napisów. Liczba znanych Tekstów piramid wzrosła do dziewięciu w latach 1925–1932. Wtedy to francuski badacz, Gustave Jequier, odkrył teksty zachowane w piramidach trzech królowych z VI dynastii oraz króla Kakare Ibiego. Oprócz tych dziewięciu tekstów uczeni dysponują kilkoma tysiącami fragmentów innych napisów, pochodzących ze zrujnowanych grobowców.



⇧ **Początkowo egiptolodzy sądzili, że piramidy są jedynie miejscem pochówku władców egipskich, ponieważ największe z nich nie zawierały żadnych inskrypcji. Dopiero w 1881 r. na wewnętrznych ścianach mniejszych budowli odkryli teksty dotyczące wierzeń i nazwali je Tekstami piramid**



⇦ **Egipcjanie umieszczali święte teksty nie tylko w grobowcach faraonów, ale także w świątyniach poświęconych bogom, m.in. w świątyni Amona (w Luksorze) – jednego z najpotężniejszych bóstw starożytnego Egiptu**

Okoliczności powstania

Prawie wszystkie Teksty piramid datowane są na czasy schyłku Starego Państwa, czyli na okres panowania władców z V i VI dynastii (ok. 2394 do 2181 r. p.n.e.). Faraonowie łączyli w jednym ręku funkcje najwyższego kapłana, sędziego i głównego wodza. Dodatkowo w skomplikowanej religii egipskiej władca należał do świata bogów – był synem boga bądź wcielonym bogiem. Pierwszy król, który został pochowany w piramidzie, to Dżeser (ok. 2605 r. p.n.e.). Po nim królowie starali się budować piramidy jeszcze większe i potężniejsze. Największe piramidy (Cheopsa, Chefrena i Mykerinosa) powstały za czasów IV dynastii, w III tysiącleciu p.n.e. Piramidy z zachowanymi tekstami z Sakkary są mniejsze. Budowanie piramid wiązało się w sposób istotny z fundamentem religii egipskiej – rozbudowaną wiarą w życie po śmierci. Teksty wyryte w ich wnętrzach miały olbrzymie znaczenie nie tylko dla zmarłych królów, ale i dla pomyślności całego państwa.

Teksty piramid

Wierzenia starożytnych Egipcjan koncentrowały się na funkcjonowaniu państwa zmarłych. W mitologii egipskiej człowiek składał się z ciała, imienia i wielu dusz. Celem *ach*, które stanowiło siłę duchową o charakterze nadprzyrodzonym, było wstąpienie do niebios. *Ba* objawiało się jako dusza zewnętrzna, działająca w świecie materialnym. *Ka* natomiast to duchowy sobowtór człowieka (umrzeć – oznaczało połączyć się ze swoim *ka*). Te składniki ludzkiej osobowości zaprzątały umysły teologów. Dusze ludzkie miały wędrować na zachód, by dotrzeć do podziemnego państwa, w którym panowały pradawne bóstwa chtoniczne. Losy królów różniły się od losów ich poddanych, władcy bowiem jako synowie bogów na ziemi podążali w zaświatach innymi drogami, by połączyć się z bóstwami słonecznymi. Wierzono, że istnieje związek pomiędzy stanem zachowania zwłok

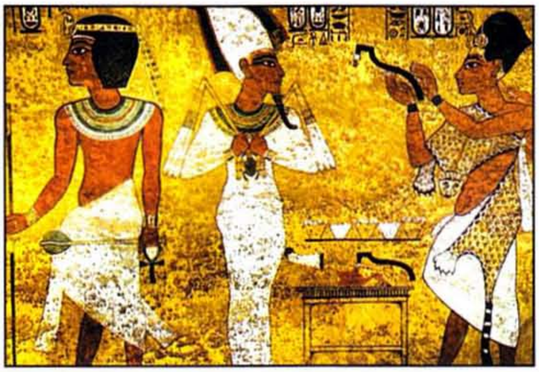
(mumii) zmarłego, zaopatrzeniem grobu a powodzeniem jego duszy (lub dusz) w zaświatach. Dlatego wyposażano grobowce w sprzęty codziennego użytku i balsamowano ciała. Zdaniem kapłanów, te zabiegi jednak nie wystarczały. By człowiek mógł pewnie poruszać się po krainie zmarłych, potrzebował olbrzymiej wiedzy o początkach świata, stworzeniu ludzkości i bogów. Musiał znać stosunki panujące między poszczególnymi bóstwami, a także modlitwy i zaklęcia magiczne. Tej wiedzy dostarczały zmarłym królom Teksty piramid. Stanowią one zbiór utworów o charakterze magicznym, mitologicznym i religijnym. Po raz pierwszy tekstami religijnymi ozdobiono wnętrza piramidy faraona Unasa z V dynastii (XXIII w. p.n.e.), jednak wiele zawartych w nich utworów pochodzi z całą pewnością z okresu dużo wcześniejszego, prawdopodobnie z czasów panowania dwóch pierwszych dynastii. Niewykluczone, że niektóre fragmenty – szczególnie zaklęcia i formuły magiczne – sięgają czasów jeszcze wcześniejszych. Byłyby to więc najstarsze pisane źródła dotyczące wierzeń religijnych mieszkańców doliny Nilu z okresu poprzedzającego założenie państwa. Formuły magiczne są, zdaniem większości egiptologów, najstarszymi częściami Tekstów piramid. Wiara w potężną magię, przenikającą świat ludzi, zwierząt i materii nieożywionej, oddziałującą na królestwa żyjących i umarłych, była obecna w egipskiej kulturze aż do początków chrześcijaństwa. Młodszymi od zaklęć fragmentami Tekstów piramid są opowieści mitologiczne o bogach i ludziach, aczkolwiek i w tym wypadku niektóre wątki mogą sięgać czasów o wiele wcześniejszych. Najmłodsza część zapisanych w grobowcach tekstów to hymny na cześć bogów. Świadczą one o istnieniu rozwiniętego kultu i warstwy kapłańskiej.

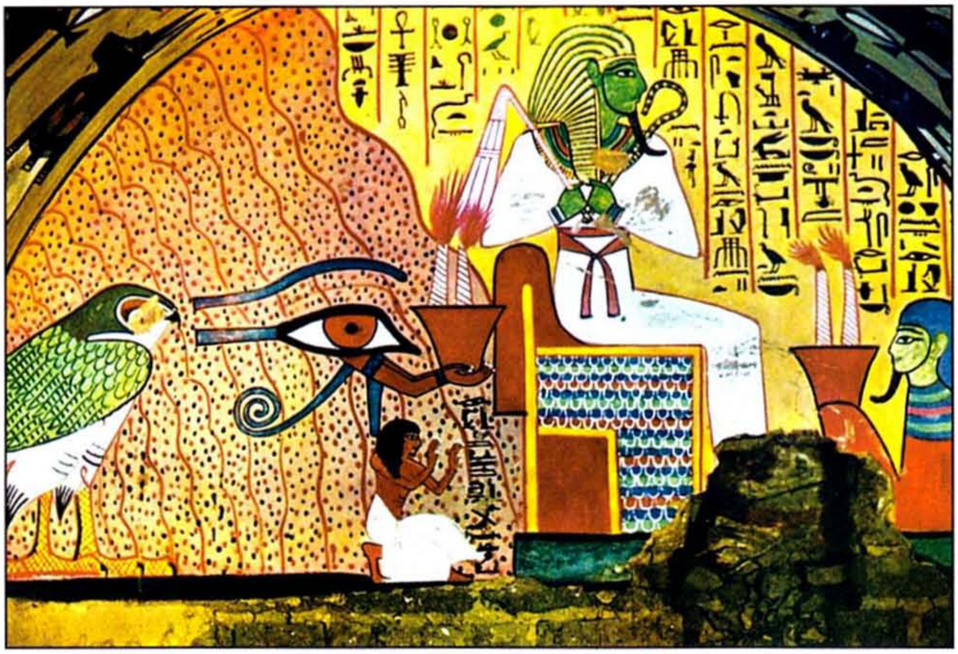
Teksty piramid nie stanowią zbioru jednorodnego. Nie tylko pochodzą z różnych epok, lecz zawierają także rozmaite koncepcje teologiczne i kosmogoniczne. Ich redaktorami byli prawdopodobnie kapłani z Heliopolis, stąd w tekstach przeważa tzw. mit heliopolitański. Głównym bóstwem tego mitu był Re, utożsamiany z zachodzącym słońcem. Oprócz niego czczono szczególnie dwóch innych bogów: Atuma i Chepre. Z czasem ich kulty połączyły się, tworząc jedno bóstwo o nazwie Re-Atum-Chepre. Dzięki Tekstom piramid zachował się do naszych czasów mit, żywy w środowisku Heliopolis, wedle którego stwórcą świata był Re. Zgodnie z tą koncepcją, bóg stworzył się sam, poprzez wyłonienie z pierwotnego praoceanu o nazwie Nu (Nun). Następną czynnością, jaką uczynił Re-Atum-Chepre, było uformowanie pierwszego fragmentu stałego lądu o nazwie Benben. Stojąc na tym pierwotnym wzgórzu, bóg zaczął powoływać do życia kolejne pary bogów.

Oprócz własnej koncepcji mitologicznej kapłani redagujący Teksty piramid włączyli do nich również wątki mitologiczne pochodzące z innych ośrodków religijnych. Popularność zyskał zwłaszcza tzw. mit ozyriacki, związany z bogiem Ozyrysem. W późniejszych wiekach Ozyrys stał się jednym z najważniejszych i najbardziej czczonych bogów Egiptu. Był dobrym władcą, rządzącym w królestwie umarłych. Faraona uważano za wcielenie Ozyrysa na ziemi. Teksty piramid ukazują niejednoznaczny obraz tego boga: oprócz hymnów pochwalnych na jego cześć zachowały się również, pochodzące zapewne z konkurencyjnych ośrodków, złorzeczenia.

W Tekstach piramid znajdują się informacje o innych bogach, którzy odgrywali wielką rolę w religii egipskiej. Wspomniany jest m.in. bóg magii, Tot (Toth), Horus o głowie sokoła i Anubis z łbem szakala.

Wątki zawarte w tekstach zapisanych wewnątrz piramid powtarzały się później w Tekstach sarkofagów i w jeszcze późniejszej Księdze umarłych, której początki sięgają Średniego Państwa, czyli XXI wieku p.n.e.





⇩ ⇨ **Magiczne napisy i malowidła miały pomóc faraonowi w łagodnym przejściu do krainy umarłych. Nawet tak potężny władca jak Tutanchamon potrzebował pomocy kapłana, by ten akt mógł się dokonać. Kiedy kapłan otworzył mu usta (u góry), mógł stanąć przed Ozyrysem (u dołu)**

Księga umarłych

Dusza zwykłego człowieka, by się dostać w zaświaty, musiała pokonać więcej przeszkód niż dusza spokrewnionego z bogami władcy. Egipcjanie wierzyli w pośmiertny sąd. Ludzie, którzy źle na nim wypadli, ulegali unicestwieniu. Jednak na wynik sądu można było wpłynąć, recytując na przykład tzw. negatywną spowiedź – formułę przysięgi zaprzeczającej popełnieniu grzechów. Pomocą miały służyć zapisy w Księdze umarłych. Wygłaszane w stosownych okolicznościach, umożliwiały zmarłemu przezwyciężenie trudności napotkanych w zaświatach. Teksty Księgi umarłych w zestawach różnej objętości, spisane na kartach papirusu i umieszczone w szkatułkach, składano w grobach, sarkofagach lub wsuwano między zwoje spowijające mumię. W Księdze umarłych opisano pośmiertne wędrówki duszy, sąd Ozyrysa, życie na Polach Jaru (czyli w krainie szczęścia). Księga zawierała też formuły służące do ożywienia *uszebti* – figurek towarzyszących zmarłemu, których zadaniem było wykonywanie za niego pracy w krainie zmarłych. Dzięki tekstom z Księgi umarłych dusza uzyskiwała ofiary w postaci jedzenia i napojów, miała możliwość oddychania świeżym powietrzem i powrotu do świata żyjących. Wypowiadając odpowiednie teksty, zyskiwała prawo dołączenia wieczorem do solarnej barki Re i odbycia z nim 12-godzinnej podróży (bała się ciemności). Formuły z księgi chroniły duszę przed krokodylami i wszelkimi potworami zamieszkującymi zaświaty.

Księgi podziemia

Znaczenie życia pozagrobowego w wierzeniach Egipcjan potwierdzają wszystkie Księgi podziemia. Nazwa ta obejmuje różne teksty dotyczące zmarłych i zaświatów. Według Egipcjan miały one magiczną moc, zdolną ożywić świat zmarłego. Księgi podziemia oprócz Tekstów piramid, Tekstów sarkofagów i Księgi umarłych obejmują dzieła przedstawiające topograficzny opis zaświatów (Księga dwóch dróg, Amduat, Księga bram, Księga nocy) i gromadzące coraz liczniejsze i bardziej wymyślne zestawienia formuł magicznych (Księga oddechów, Druga księga oddechów). Do Ksiąg podziemia należą też księgi rytuałów pogrzebowych i rytuałów kultu Re, Księga Apopisa zawierająca zbiór zaklęć przeciw Apopisowi czyhającemu na barkę Re, Księga godzin Sokarisa oraz Lamentacje Izydy i Neftydy.

Zaklęcia i inne teksty z Ksiąg podziemia przedstawiają najpełniejszą wizję świata zmarłych stworzoną przez Egipcjan. Pewne koncepcje opisane w nich wyszły poza granice Egiptu i oddziaływały na wierzenia dotyczące zaświatów na obszarze Morza Śródziemnego.

Kojiki

Święte księgi przeszłości zawierające legendy i mity stanowią istotną część kultury japońskiej. Najstarszym dziełem są „Kojiki, czyli Księga dawnych wydarzeń" (zwana po prostu „Kojiki"). Jednym z celów, dla których spisano tę księgę, było uzasadnienie boskiego pochodzenia cesarzy.

Niektórzy z japońskich historyków twierdzą, że już w VI wieku przystąpiono do spisywania dziejów Japonii, do tej pory przekazywanych jedynie w tradycji ustnej. Nie ma na to jednak żadnych dowodów. Najbardziej prawdopodobna data powstania „Kojiki" to około 620 rok, w którym – według starych kronik – spisano trzy dokumenty obejmujące dzieje cesarzy. Niestety, ich treść nie jest znana, ponieważ prawdopodobnie spłonęły podczas zamieszek w latach 645–672. Dopiero 18 września 711 roku cesarz zlecił swemu urzędnikowi Ō-no Yasumaro spisanie i uporządkowanie starych podań, zapamiętanych przez Hieda-no Are, który je recytował. Na początku 712 roku Yasumaro przedstawił cesarzowi rękopis do oceny. Dzieło zostało dedykowane cesarzowej Gemmei. Oryginał, niestety, nie zachował się do naszych czasów, a jego losy nie są znane. Prawdopodobnie próbowano sporządzić z oryginału kopie, powielając go w ten sposób, jednak podczas przepisywania powstało wiele przeinaczeń. W owym czasie japoński system pisania opierał się na chińskich ideogramach i dopuszczał wielorakie sposoby interpretacji, a skrybowie nie przepisywali tekstu mechanicznie i poprzez różne sposoby interpretowania ideogramów przeinaczali tekst. Trudność ta dotyczy również przekładu na inne języki (w tym także współczesny japoński) – niektórzy tłumacze nie ustrzegli się błędnych interpretacji tekstu. W efekcie powstało wiele odpisów, częstokroć nawet przeciwstawnych. Obecnie za najstarszy z odpisów „Kojiki" uważa się egzemplarz znajdujący się w linii Ise wykonany w latach 1371–1372 przez buddyjskiego mnicha Ken'yu ze świątyni w Shimpukuji.



⇨ **„Kojiki" powstały w okresie Nara na zamówienie japońskiego władcy mieszkającego na zamku Koviyana w Nara**

⇦ **Japończycy w rodzinie cesarskiej widzieli nie tylko boską parę, ale także symbol wyjątkowości Japonii**

Od strony formalnej „Kojiki" dzielą się na przedmowę oraz trzy tomy, a dokładniej – zwoje. Całość składa się z około 50 tysięcy znaków – ideogramów chińskich. W pierwszej części zawarte są mity kosmogoniczne (o początkach wszechświata) i teogoniczne (dotyczące pochodzenia bogów). Zwój pierwszy zaczyna się od opisu ukazującego wyłonienie się z chaosu trzech bóstw: Pana Ogarniającego Wszystko na Niebie, Najwyższą Świętą Moc Życiodajną i Boską Moc Życiodajną. Są to duchy jednostkowe, o niewidzialnych postaciach. Z chaosu wyodrębniły się też niebo, podniebie i zaświaty oraz każdy byt na tych obszarach (ludzie, zwierzęta, rośliny).

Po narodzinach sześciu pokoleń bóstw, które przeminęły, szczególną misję otrzymało dwoje demiurgów: Izanagi, czyli Ten, Który Podejmuje się Dawać Święte Nasienie, i Izanami, czyli Orędowniczka Przyjmowania Świętego Nasienia (lub inaczej: Duch Uśmierzający Szlachetne Łono i Duch Wzburzający Szlachetne Łono). Izanagi i Izanami w akcie prokreacji zrodzili Japonię oraz następne pokolenia bogów.

Na dalsze części pierwszego zwoju składają się mity dotyczące bogów, wśród których obszerne miejsce zajmuje cykl obejmujący historie antagonizmu, pojednania i rozstania bogini Amaterasu (japońska bogini Słońca, najwyższe bóstwo sintoizmu) i boga Susanoo (w sintoizmie bóg burzy i mórz, brat bogini Amaterasu). Całość prowadzi do czasów opanowania Japonii przez potomka bogów, pierwszego legendarnego cesarza Kamu-yamato-iware-hiko, czyli Tego, Który Radził Zaniechać Czci dla Bóstw i Przygotował Opuszczenie Siedziby (panował w l. 660–585 p.n.e.), od VIII wieku zwanego przez potomnych Jimmu, czyli Boskim Wojownikiem. Według tradycji był on założycielem dynastii panującej do dziś.

Następne dwa zwoje zajmują się historią pierwszych trzydziestu cesarzy



⇦ **Koniec XII w. charakteryzował się upadkiem znaczenia cesarzy i wzrostem władzy siogunów**







⇦ ⇧ **Kioto stało się miastem boskich potomków Amaterasu. Wokół pałacu królewskiego znajdowały się kompleksy świątyń sintoistycznych, podkreślających boskie pochodzenie władców japońskich. Cesarzom, podobnie jak bogom, oddawano cześć w uroczystych procesjach**

japońskich, począwszy od Jimmu, który po wielu walkach z przeciwnikami osiadł we dworze Kashiwara, niedaleko wzniesienia Unebi, i objął rządy nad krajem.

Kolejnych ośmiu cesarzy opisanych jest bardzo zdawkowo: wstępują na tron, wielokrotnie się żenią i mają liczne potomstwo. Dopiero od panowania Sujina (zm. 30 p.n.e., wg „Kojiki" w 258 r. p.n.e.) opisy stają się bardziej literackie i barwne. Ostatnim władcą Japonii, którego panowanie było ujęte jako osobny ustęp w „Kojiki", była Suiko – pierwsza kobieta rządząca Japonią. Według „Kojiki" cesarze byli długowieczni i żyli niejednokrotnie ponad sto lat. Cesarz Ksōhō (piąte panowanie) przeżył 114 lat, a dziesiąty władca Sujin miał przeżyć 168 lat. Ostatnim stulatkiem był szesnasty cesarz Ninotoku. Po nim władcy nie osiągają takich rekordów długowieczności. Jednocześnie opisy podają więcej materiału historycznego. Taka konstrukcja świętej księgi podyktowana była potrzebą wyprowadzenia pochodzenia cesarzy w bezpośredniej linii od bogów. Dlatego też „Kojiki" (inaczej niż w „Nihongi" – druga stara kronika) bardziej nastawiona jest na genealogię bóstw i cesarzy niż na ich bohaterskość. Mimo uznania cesarzy za bogów historia Japonii nie była wolna od paradoksów: w czasie istnienia siogunatów (od końca XII w.) siogun (władza wojskowa) opływał w bogactwo, a cesarski dwór w Kioto cierpiał niedostatek. Podobnie było z uznaniem władzy: rządził siogun, a cesarz był jedynie marionetką.

Z racji zamieszczonych mitów kosmogonicznych i teogonicznych „Kojiki" bardzo wcześnie zostały uznane za świętą księgę sintoizmu. Szczególną rolę odegrały w drugiej połowie XVII wieku, po restauracji cesarstwa i obaleniu dynastii siogunów z rodu Tokugawa. Księga „Kojiki" była jednym z najważniejszych symboli cesarstwa i boskiego pochodzenia władcy.

„Japonia jest krajem, który zrodził boginię Amaterasu. Ten fakt dowodzi jej wyższości nad innymi krajami. [...] Po wieczne czasy każdy cesarz jest synem bogini..." – zapisano w starych księgach.

„Kojiki" nie odgrywa już takiej roli w życiu codziennym Japończyków, stanowi ważne ogniwo tradycji japońskiej. W dalszym ciągu jest księgą, po którą sięgają nie tylko historycy, ale i zwykli ludzie.



⇨ **Pałace królewskie otaczały piękne, zadbane ogrody, stanowiące miejsce odpoczynku i kontemplacji boskiego władcy**

„Wedy" i święte księgi indyjskie

„Wedy", najwcześniejsze indyjskie teksty religijne, powstały prawdopodobnie między 1500 a 500 rokiem p.n.e. Ich nazwa pochodzi z sanskrytu i oznacza wiedzę. Twórcami „Wed" byli Ariowie, którzy opanowali Indie w okresie od 2000 do 1500 roku p.n.e.

Najstarsze klasyczne teksty religijne zostały spisane w sanskrycie i noszą wspólną nazwę literatury wedyjskiej. W jej skład wchodzą: mantry, zwyczajowo zwane „Wedami" od ich tytułów, brahmany, upaniszady i aranjaki oraz literatura początkowo niekanoniczna, taka jak sutry, „Mahabharata", „Ramajana", purany oraz „Księga Manu". Wszystkie dzieła powstały w tej samej epoce, lecz ich poszczególne partie w różnych jej okresach.

Najstarsze zabytki tradycji wedyjskiej – mantry, dzielą się na cztery księgi zwane *sanhitami*. Jako dzieła objawione stanowią one odpowiednik Biblii czy Koranu, jednak nie są jednolitą księgą, lecz zbiorami różnych tekstów, które powstały na przestrzeni wielu stuleci.

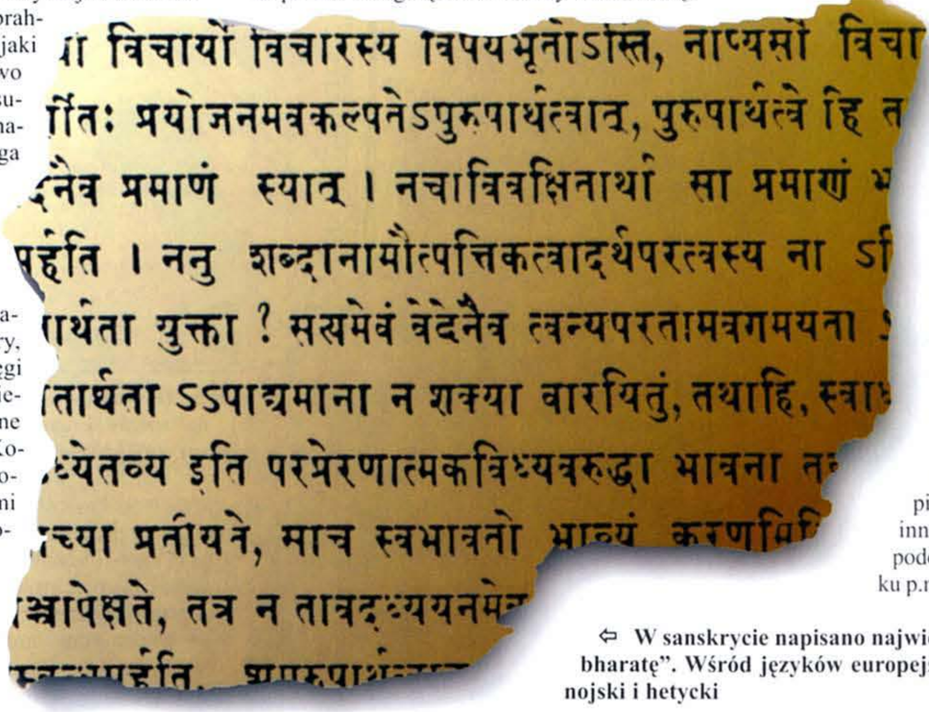
Najstarsza z nich – „Rygweda" (wiedza hymnów), składa się z 10 ksiąg i 1028 hymnów recytowanych przez kapłana podczas składania ofiar. Niektóre z hymnów wywodzą się z okresu przed przybyciem Ariów, jednak większa część „Rygwedy" powstała wkrótce po ich wtargnięciu do doliny Indusu. Stąd też, choć zabytki materialne sugerują cywilizację miejską o wysokim stopniu rozwoju, „Rygweda" ukazuje pasterzy i rolników zamieszkujących wsie. O tym, że jest to najstarsza z *sanhit*, świadczy między innymi brak wzmianek o pospolitym później kulcie węży.

Druga *sanhita*, „Samaweda", czyli wiedza śpiewów, mniej oryginalna, ma teksty częściowo zapożyczone z „Rygwedy". Z niej kantor czerpał teksy do śpiewów liturgicznych, przy czym do notacji muzycznej służyły inne księgi, zwane *gana*.

Kolejna z *sanhit* to „Jadżurweda" (wiedza formuł ofiarnych), ściśle związana z brahmanami i zawierająca wiedzę lekarską. Przeznaczona była dla *adhwarju* (kapłana-oficjanta) dokonującego czynności i zabiegów rytualnych. Dzieli się ją na „Czarną Jadżurwedę", w której pojawiają się modlitwy i proza z brahman, oraz „Białą Jadżurwedę", młodszą, obejmującą głównie teksty objawione.

„Rygweda", „Samaweda" i „Jadżurweda" składają się na „Traji Widja", czyli kanoniczny trójksiąg. Dopiero po wielu latach i próbach dołączono do nich „Atharwawedę" (wiedzę zaklęć), w której znajdują się formuły i zaklęcia na użytek powszedni, będącą w zasadzie podręcznikiem czarnoksięstwa i magii.

Każda *sanhita* ma przypisane dwa rodzaje tekstów. Pierwsze z nich to brahmany, czyli bardzo rozwinięte treściowo traktaty rytualno-teologiczne, w których znajdują się mity, legendy czy szczegółowo rozwinięte wątki z *sanhit*. Wśród nich najważniejsze to: „Ajtareja-brahmana", „Maitrajani-sanhita" i „Siatapatha-brahmana". Drugim rodzajem tekstów są upaniszady, czyli rozprawy filozoficzne, niektóre z początku pierwszego tysiąclecia p.n.e., inne zaś powstałe najprawdopodobniej w VIII lub VII wieku p.n.e. Istnieje wiele upaniszad, lecz jedynie 13 zalicza się do zbioru kanonicznego. Najważniejsze z nich to pisane prozą: „Bryhadaranjaka", „Taittirija" i „Czhandogija", oraz utwory wierszowane: „Mundaka" i „Śwetaśwatara". Literatura ta, potocznie zwana wedą czy też *śruti* (słuchanie), jest całkowicie literaturą kapłańską, przekazywaną początkowo ustnie i dostępną jedynie braminom.

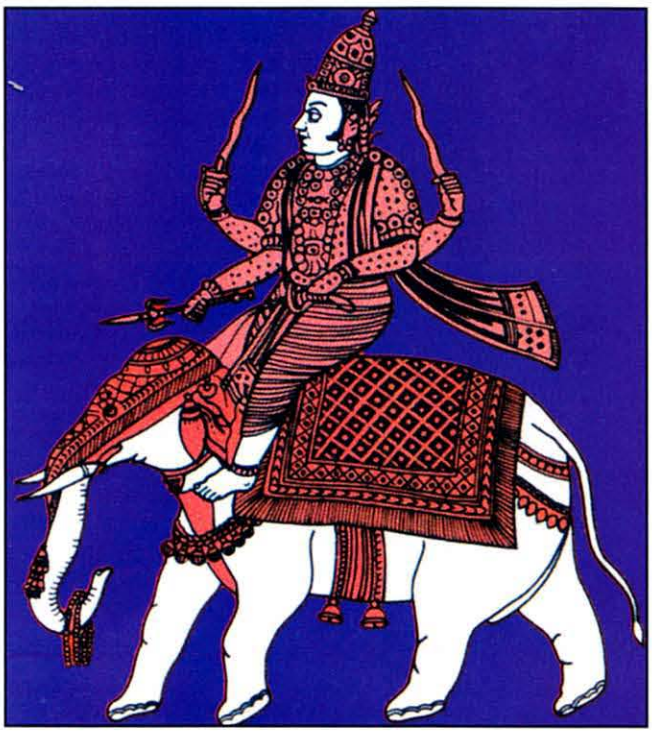


⇦ **W sanskrycie napisano największy epos świata „Mahabharatę". Wśród języków europejskich starsze są tylko minojski i hetycki**

Między rytuałem brahmanów a filozofią upaniszad plasują się aranjaki (sanskr. *âranjaka* – „księga leśna"). Ich treść mistyczno-alegoryczna jest przeznaczona dla pustelników żyjących w lesie.

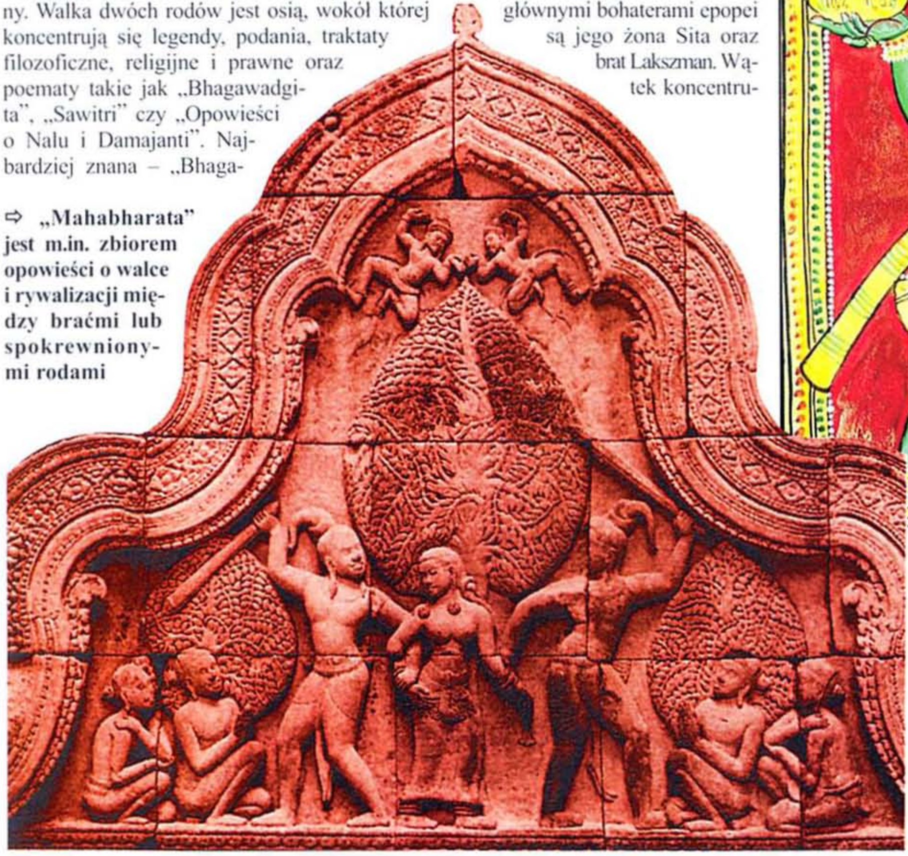
Inne zabytki literatury wedyjskiej, ściśle związane z „Wedami", choć już niekanoniczne, to sutry (sanskr. *sutra* – „zwięzła formuła"). Jest to zbiór maksym dotyczących ofiar i obyczajów, a także wiadomości z zakresu gramatyki, astronomii, filozofii, stanowiący swoistego rodzaju komentarz „Wed".

Bardzo ważne miejsce w kanonie indyjskiej literatury niekanonicznej zajmują eposy: „Mahabharata" i „Ramajana". Stanowią one doskonały materiał dla historyków. Pierwsza bowiem opisuje życie Ariów w dolinie Indusu, druga zaś ich ekspansję w głąb subkontynentu.



⇦ **Do Indry, boga wojny i burzy, skierowano 200 hymnów „Rygwedy". To jeden z najstarszych i najpotężniejszych bogów hinduizmu, którego znaczenie z czasem zmalało**

„Mahabharata" (opowieść o walce potomków Bharaty) obejmuje ponad 100 tysięcy dwuwierszy w 18 księgach i stanowi największe dzieło epickie na świecie. W obecnej postaci powstała około IV wieku p.n.e.–IV wieku n.e. Głównym jej wątkiem jest walka o tron dwóch rodów: Pandawów i Kaurawów. Autorstwo tego wielkiego eposu sanskryckiego przypisuje się legendarnemu wieszczowi Wjasie, jednakże można przyjąć, że stworzył on jedynie wątek centralny. Walka dwóch rodów jest osią, wokół której koncentrują się legendy, podania, traktaty filozoficzne, religijne i prawne oraz poematy takie jak „Bhagawadgita", „Sawitri" czy „Opowieści o Nalu i Damajanti". Najbardziej znana – „Bhagawadgita" – liczy 700 strof. W zasadzie można powiedzieć, że poza świętą krową stanowi ona jedyny element kulturowy łączący wszystkich Hindusów. O niezwykłej popularności poematu mogą świadczyć słowa Mahatmy Gandhiego: „Kiedy ogarnia mnie rozczarowanie i nie mogę dostrzec ani jednego promienia światła, uciekam się do »Bhagawadgity«. Odczytuję na wyrywki kilka wierszy i wśród przygniatających tragedii zaczynam się natychmiast uśmiechać". Księga ta zawiera opis rozstrzygającej bitwy pomiędzy skłóconymi rodami oraz dialog pomiędzy Ardżuną, który nie chce wziąć udziału w bratobójczej walce, a Kryszną, który tłumaczy mu, że dusza człowieka jest nieśmiertelna i odradza się w coraz to nowym ciele. Aby unaocznić swoje słowa, Kryszna ukazuje Ardżunie jego wcześniejsze wcielenia. Osobnym dodatkiem do „Mahabharaty" jest „Hariwanśa", która obejmuje genealogię Hariego, czyli boga Wisznu. Według wyznawców Kryszny, którzy przejęli „Mahabharatę", a raczej jej pierwotną, znacznie krótszą formę „Bharatę", w eposie tym oprócz warstwy podstawowej, dosłownej, została przedstawiona walka słońca z wężami, w której Pandawowie uosabiali bóstwa solarne, a Kaurawowie, noszący imiona węży – siły podziemne.



⇨ **„Mahabharata" jest m.in. zbiorem opowieści o walce i rywalizacji między braćmi lub spokrewnionymi rodami**

Z kolei „Ramajana" (dzieje Ramy) jest epopeją liczącą około 24 tysięcy dwuwierszy, której autorstwo przypisuje się poecie Walmikiemu. To wielkie dzieło niekanoniczne wraz z rozwojem wisznuizmu nabrało dużego znaczenia religijnego, a Rama został apoteozowany i uznany za wcielenie Wisznu. Obok Ramy głównymi bohaterami epopei są jego żona Sita oraz brat Lakszman. Wątek koncentruje się wokół miłości łączącej małżonków, porwania żony przez demona Rawanę na wyspę Lankę (Cejlon) i wyratowania jej przez braci dzięki pomocy księcia królestwa małp, Sugriwy, i jego ministra Hanumana. W „Ramajanie" ujawnia się sztywność praw hinduistycznych, mianowicie Sita mimo pomyślnego przejścia prób mających udowodnić jej wierność musi zostać wygnana przez męża.



⇧ **Do ważniejszych postaci eposu „Ramajana" należy Hanuman – wódz małpiego wojska, sprytny pomocnik Ramy**

Do pozostałych dzieł zalicza się purany i „Prawo Manu". Purany to pseudohistoryczne lub prorockie opowieści, które zawierają kosmogonię, mitologię, legendy, genealogię dynastii królewskich, informacje dotyczące rytuałów religijnych. Istnieje 18 puran, a najważniejsze z nich nazwano od imion bogów, na przykład „Wisznupurana". „Księga Manu" albo „Manusmryti" jest najważniejszym indyjskim zbiorem praw epoki klasycznej, powstałym między II wiekiem p.n.e. a II wiekiem n.e.; autorstwo przypisuje się Manu, mitycznemu praojcu ludzkości.

Literatura wedyjska dostarcza wielu informacji na temat organizacji społecznej i wierzeń Ariów. Dzięki wiadomościom zawartym w świętych księgach dokładnie można zrekonstruować życie ludzi w okresie często nazywanym wedyjskim, trwającym od około 1500 do 500 roku p.n.e.



⇦ **„Bhagawata", piąta purana, została poświęcona Krysznie. Opisano w niej m.in. dzieciństwo bóstwa**

Gilgamesz, Enuma elisz, Kodeks Hammurabiego

Wielka starożytna cywilizacja Mezopotamii umiera około VI wieku p.n.e. Kończy się wówczas ciągłość cywilizacyjna, kulturowa, religijna, zapoczątkowana przez Sumerów około 3500 lat p.n.e. i kontynuowana przez Akadów, Babilończyków i Asyryjczyków. Asyryjski król Asurbanipal (669–631? p.n.e.), jakby przeczuwając bliski upadek, założył ogromną bibliotekę w Niniwie. Odkrycie jej przez archeologów w XIX wieku i dokładne badania odsłoniły i wciąż odsłaniają wielką literaturę tamtej epoki. Do dzieł największych, z których korzystano w późniejszych wiekach, należy epos o Gilgameszu, mit Enuma elisz i Kodeks Hammurabiego. Każde z nich wyrosło z wielowiekowej ustnej i pisanej tradycji ludów Mezopotamii, której najstarsze źródła pozostają wciąż tajemnicą.

Imię Gilgamesz figuruje na zachowanych tabliczkach z listą królów sumeryjskich. Około 2700 lat p.n.e rządził miastem-państwem Uruk jako piąty władca pierwszej dynastii. Imię to odnajdujemy w wielu sumeryjskich mitach. Posłużyło też do zatytułowania największego babilońskiego eposu.

Legendy o Gilgameszu rozwijały się przez wieki i tworzyły różne wersje dziejów bohatera. Najbardziej znane pochodzą z biblioteki Asurbanipala; mogły powstać około 2000 lat p.n.e. Przekazy mówią, że spisaniu tekstu poświęcił się pisarz o imieniu Sinliguiunni.

Matką Gilgamesza, jak głosi epos, była bogini Ninsun, ojcem Lugalbanda, władca Uruk. Gilgamesz, po części człowiek, po części bóg, najpiękniejszy i najpotężniejszy mieszkaniec Ziemi „jedenaście łokci był wysoki, szerokość jego piersi wynosiła dziewięć (...) dwie części jego są boskie, jedna zaś część ludzka". Epos zbiera opowieści o wspaniałych wyczynach Gilgamesza, jego przygodach miłosnych oraz o wielkiej i wiernej przyjaźni z Enkidu, innym wspaniałym mocarzem stworzonym po to, by Gilgamesz nie czuł się samotny. Najciekawszy wątek przedstawia historię poszukiwania przez Gilgamesza nieśmiertelności. Gilgamesz miał wszystko: sławę, bogactwo, miłość. A jednak śmierć ukochanego przyjaciela Enkidu uświadomiła mu, że wszystko się kończy: „O Enkidu, mój przyjacielu! (...) z którym wspólnym wysiłkiem na góry się wspinaliśmy (...), co to jest za sen, który ciebie objął? Straciłeś świadomość i nie słyszysz mnie". Gilgamesz zapragnął nieśmiertelności. Wiedział zaś, że osiągnął ją tylko jeden człowiek – Utnapisztim, jego królewski przodek. Bogowie, gdy zalali świat potopem, ocalili Utnapisztima, poleciwszy mu zbudowanie arki, do której zabrał swą rodzinę. Tego sprawiedliwego człowieka nagrodzili nieśmiertelnością. Gilgamesz postanowił odszukać Utnapisztima. Powędrował więc aż do miejsca, gdzie słońce schodzi do podziemi. Przeszedł bezpiecznie obok groźnych ludzi-skorpionów, wszedł do czarnego wnętrza gór. Dotarł do pięknego ogrodu, którego strzegła bogini Siduri. Zwodziła ona Gilgamesza: „Dokąd zdążasz? Życia, którego szukasz, nigdy nie znajdziesz. Bogowie bowiem, gdy tworzyli ludzi, śmierć przeznaczyli człowiekowi". Ostatecznie jednak ujęta jego prośbami wskazała drogę do Utnapisztima. Ten, poruszony determinacją Gilgamesza, wskazał miejsce, gdzie rośnie ziele, które odnawia młodość. Szczęśliwy Gilgamesz powracał do swej krainy. Niestety, podczas kąpieli pozostawił ziele na brzegu i pożarła je



⇧ Gilgamesz i Enkidu, pokonawszy nasłanego przez boginię Isztar niebiańskiego byka, mieli kolejny powód do dumy. Jednak z wyroku bogów czyn ten nie mógł pozostać bezkarny. Karą była śmiertelna choroba Enkidu

KODEKS HAMMURABIEGO	BIBLIA
Jeżeli jakiś człowiek ukradnie byka, barana, osła, świnę... jeśli są poświęcone bogu lub są w świątyni, zwróci to potrójnie; jeżeli jest to muszkinu [z klasy średniej, podległy władzy], zwróci podwójnie. Jeżeli złodziej nie będzie miał z czego oddać, będzie skazany na śmierć. (prawo 8)	*Jeżeli to, co ukradł, znajdzie się u niego żywe, czy wół, czy osioł, czy owca, odda w podwójnej ilości.* (Księga Wyjścia 22,3)
Jeżeli syn uderzy ojca, odetną mu rękę. (prawo 195)	*Kto by uderzył swego ojca albo matkę, winien być ukarany śmiercią.* (Księga Wyjścia 21,15)
Jeżeli połamie członek człowieka wolnego, połamią mu członek. (prawo 197)	*Jeżeli zaś odniesie jakąś szkodę... oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę.* (Księga Wyjścia 21,23–24)

zwabiona zapachem żmija. Tak więc człowiek nie zdołał zachować nieśmiertelności.

Gilgamesz to epos świecki, sprawy religijne są mu obce, aczkolwiek niektórzy badacze sądzą, że ma on głęboką warstwę religijną, dostępną tylko wtajemniczonym.

Enuma elisz (Kiedy na wysokości)

Niezwykły babiloński mit, którego tekst znamy z zapisów z mniej więcej I tysiąclecia p.n.e. wprowadza nas w samo serce starożytnej babilońsko-asyryjskiej religijności. Jest to największy starożytny mit mezopotamski, który przekazuje całościową wizję powstania bogów i świata. Recytowano go uroczyście podczas najważniejszego święta – Nowego Roku. Wierzono, że religijny akt recytacji, akt magiczny, przywraca wyczerpane pod koniec roku i osłabione grzechami siły wszechświata.

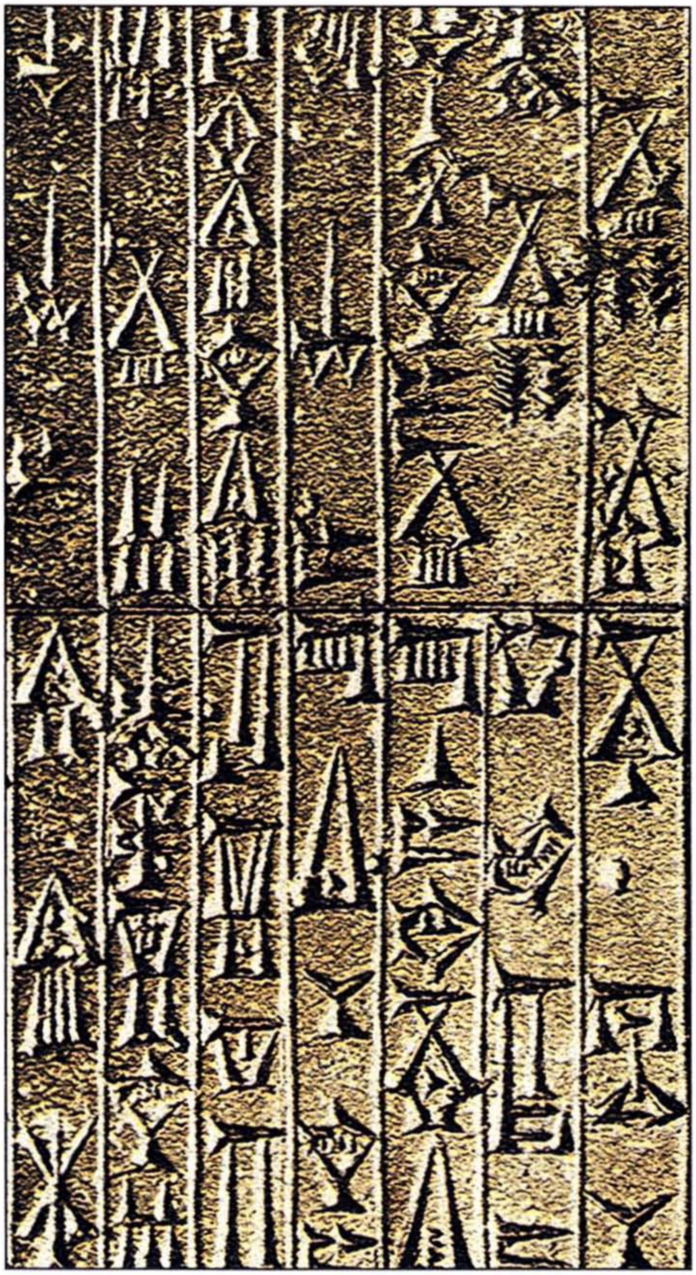
Bogów stworzyła para bóstw: ocean wód słodkich Apsu oraz ocean wód słonych Tiamat (imię Tiamat znaczy „matka", odpowiada mu biblijne *tehom* – „pierwotny chaos"). Gdy bóg Apsu, zmęczony swawolami i głośnym zachowaniem potomstwa, postanowił je zniszczyć, przeciw ojcu wystąpił bóg Ea. „Rozbroił Apsu, zabrał mu koronę, blask jego boski przejął i Apsu przeznaczył śmierci". Tiamat, żona Apsu, bogini potężna, rozgniewana, stworzyła zastępy potworów i demonów. Przerażeni bogowie poprosili o pomoc Marduka, syna Ea, który zgodził się walczyć z Tiamat i jej legionami. Na bój został wyposażony w całą moc niebios. Zmagania były straszliwe. „Krzyknęła Tiamat dziko i głośno, aż do pazurów zadrżała cała jej postać. Wyrecytowała zaklęcie, rzucała uroki. Marduk pokonał ją siłą magii. Gdy Tiamat usta swe otworzyła, by go połknąć, wprowadził zły wiatr w nie, by nie mogła ich zamknąć. Wściekłe wiatry wypełniły jej wnętrze, ciało jej wzdęło się, usta pozostały szeroko otwarte. Wypuścił strzały, by przeszyły jej ciało, wnętrze jej przeciął, rozłupał przez środek, związał ją, życie jej zniweczył". Potem rozprawił się z resztą demonów i tchórzliwym Kingu, drugim mężem Tiamat. Marduk stworzył z ciała Tiamat niebo i ziemię, wyznaczył też bogom obszary ich panowania. Nic więc dziwnego, że stał się narodowym bogiem Babilończyków.

Enuma elisz przekazuje też opis powstania człowieka. „Kingu jest tym, który wywołał walkę, spowodował bunt Tiamat i rozpoczęcie bitwy. Pojmali go, związanego przed Ea przywiedli, karę nałożyli na niego, arterie krwi przecięli, z jego krwi stworzyli ludzi".

Kodeks Hammurabiego

Obok wspaniałej literatury świeckiej i religijnej Mezopotamia stworzyła monumentalne pomniki prawodawstwa. Podczas wykopalisk w Suzie w latach 1901–1902 odkryto ponaddwumetrową stelę z diorytu pokrytą pięknie rytym pismem klinowym. Przetransportował ją do Suzy jako łup wojenny pewien elamicki najeźdźca około XII wieku p.n.e. Tekst okazał się kodeksem praw, który powstał za panowania słynnego babilońskiego króla Hammurabiego (ok. ?–1750 p.n.e.), szóstego króla pierwszej dynastii babilońskiej. Obejmuje 282 przepisy prawne; niektóre z nich przypominają późniejsze biblijne prawa Mojżeszowe. Stelę dedykował Hammurabi bogu słońca i sprawiedliwości – Szamaszowi. W prologu czytamy: „Gdy Marduk nakazał mi rządzić ludem sprawiedliwie i zarządzać krajem, ustanowiłem prawa i nakazy w języku tego kraju. Dzięki temu powiększyłem dobrobyt ludzi". Kodeks zamyka epilog, w którym znajdujemy m.in. słowa: „W Esagila, świątyni, której podstawy stoją jak niebo i ziemia, napisałem me cenne słowa na tej steli". Tekst kończy długa lista przekleństw pod adresem tego przyszłego władcy, który naruszy spisane prawa.

Kodeks Hammurabiego, epos Gilgamesz i mit Enuma elisz były wielkimi archeologicznymi odkryciami przełomu XIX i XX wieku. Następny etap to praca filologów, którzy tłumaczą i interpretują teksty. Wiele tabliczek zapisanych klinami nie zostało odczytanych i to one właśnie mogą w przyszłości pozwolić nam inaczej ocenić przeszłość. Wystarczy wspomnieć, że w samej tylko Niniwie, dawnej stolicy Asyryjczyków, mieście istniejącym już 5400 lat p.n.e., odnaleziono około 25 000 tabliczek z pismem klinowym, zachowanych całkowicie lub częściowo. Praca nad odczytaniem jednej tabliczki może trwać niekiedy nawet kilka miesięcy.



⇨ Kodeks Hammurabiego usystematyzował i zunifikował obowiązujące prawo. Zawiera przepisy prawa karnego, prywatnego (małżeńskiego i rzeczowego) oraz procesowego. Obecnie wzbogaca zbiory Luwru

„I-cing” („Księga przemian”) i teksty konfucjańskie

„Pięcioksiąg” („Wujing”) Konfucjusza należy do najstarszych klasycznych ksiąg Chin. Pod względem rangi najważniejszą jego część stanowi „I-cing” („Yijing”), używana przeważnie do wróżb, jednak jej symbole mają głębsze znaczenie. Nauki Konfucjusza wycisnęły niezatarte piętno na kulturze Kraju Środka.

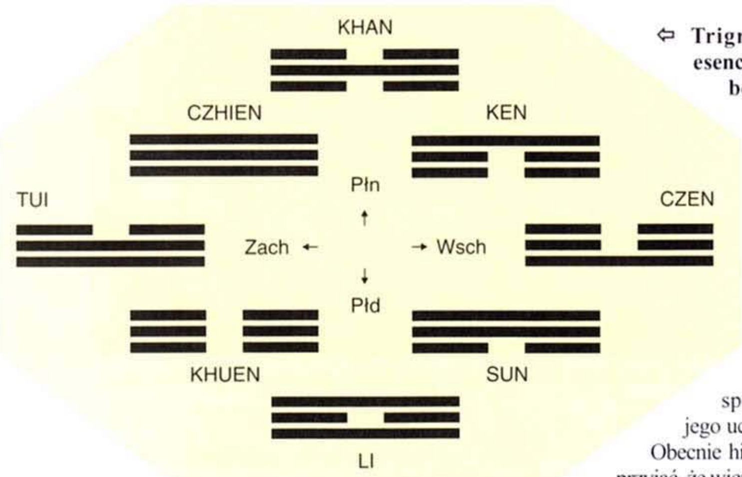
Na teksty konfucjańskie składa się pięć ksiąg zwanych „Wujing”. Ich autorstwo lub redakcję tradycja przypisuje Konfucjuszowi. Z historycznego punktu widzenia prawda jest nieco inna. Na pewno część tekstów wyszła spod pióra mistrza, z pewnością też dokonał on redakcji niektórych z nich, jednakże w odniesieniu do części tekstów współczesna nauka żywi przekonanie, że pochodzą z innego źródła. Trudno także określić, w jakim stopniu zostały przeredagowane przez samego Konfucjusza, należał on bowiem do tych myślicieli, którzy nie pozostawili po sobie dzieła podsumowującego dorobek twórczy.

Pierwszym dziełem wchodzącym w skład „Pięcioksięgu” konfucjańskiego jest „Shujing”, czyli „Księga dokumentów”, uznawana za najstarszy zabytek prozy chińskiej. Obejmuje ona zbiór dokumentów historycznych wraz z wypowiedziami władców i ministrów od czasów legendarnych po VII wiek p.n.e. Z pięćdziesięciu rozdziałów tej księgi za autentyczne, to znaczy pochodzące z czasów Konfucjusza, uważa się jedynie dwadzieścia dziewięć. Ponadto nawet fragmenty autentyczne zawierają późniejsze interpolacje (wstawki) i wtręty. Tak więc „Księga dokumentów” wydaje się w znacznym stopniu falsyfikatem.

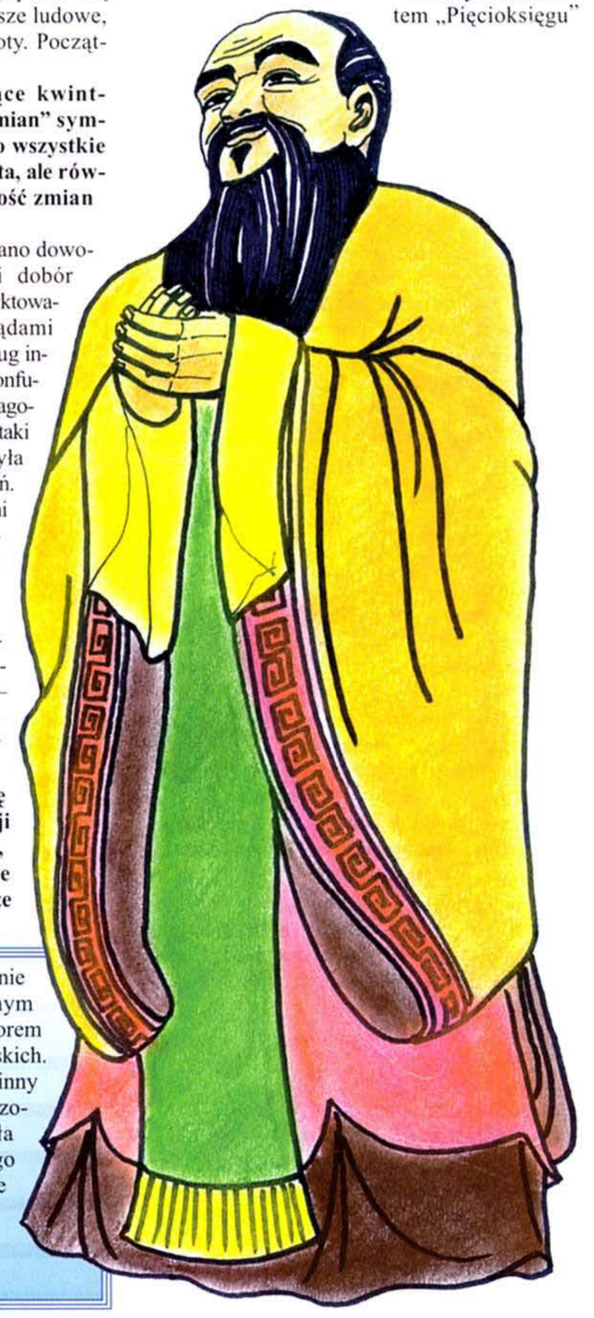
Nieco lepiej pod tym względem prezentuje się tekst zwany „Shijing”, czyli „Księga pieśni”. Są to zebrane przez Konfucjusza wiersze ludowe, pełne uroku i wyrafinowanej prostoty. Początkowo próbowano dowodzić, że taki dobór utworów podyktowany był poglądami mistrza. Według innych wersji Konfucjusz miał zredagować księgę w taki sposób, żeby służyła jego uczniom do ćwiczeń. Obecnie historycy są skłonni przyjąć, że wiersze zostały zebrane bez żadnych podtekstów. Ważne jest, że redaktorem tego zbioru niewątpliwie był sam Konfucjusz.

Inny człon „Pięcioksięgu” to „Chunqiu”, czyli „Wiosny i jesienie” – kronika chińskiego księstwa Lu (722–481 p.n.e.), ojczystego kraju Konfucjusza. Roczniki przedstawiają wzór postępowania dla panujących. Obejmują okres od 721 roku p.n.e. do czasów mistrza. Mają formę bardzo zwięzłą, niemal lakoniczną. Dopiero komentarz innego autora – Zheng Xuana z II wieku wprowadza elementy, które urozmaicają suchy opis i podają tło wydarzeń. Uznaje się, że „Wiosny i jesienie” w całości zostały napisane przez Konfucjusza.

„Liji”, czyli „Zapiski o obyczajach”, są źródłem etykiety chińskiej i zbiorem zasad moralno-obyczajowych. Choć autorstwo księgi przypisuje się Konfucjuszowi, jest ona oczywistym falsyfikatem, pochodzącym z dużo późniejszej epoki. Istotnym elementem „Pięcioksięgu”



⇦ **Trigramy stanowiące kwintesencję „Księgi przemian” symbolizują nie tylko wszystkie kierunki świata, ale również cykliczność zmian**



⇨ **Konfucjuszowi przypisuje się autorstwo wielu mądrych sentencji i przypowieści, chociaż wiadomo, że część z nich powstała znacznie później. Prawdą jest jednak, że bardzo sobie cenił „I-cing”**

„Dialogi konfucjańskie”, choć nie należą do „Pięcioksięgu”, są jedynym źródłem poglądów mistrza i zbiorem najstarszych sentencji konfucjańskich. Sam Konfucjusz, podobnie jak inny wielki filozof – Sokrates, nie pozostawił po sobie żadnego dzieła będącego podsumowaniem jego nauk i przemyśleń. To uczniowie spisali sentencje i nauki mistrzów, znane w obu przypadkach jako „Dialogi”.

jest „I-cing" czyli „Księga przemian". W dzisiejszej postaci składa się ona z dwóch części. Pierwsza z nich to teksty wróżebne, których redakcję przypisuje się Konfucjuszowi, choć filolodzy i sinolodzy nie zdołali uzgodnić, w jakim stopniu i czy w ogóle Konfucjusz był ich autorem lub redaktorem. Część druga: „Szy-i", czyli „Dziesięć skrzydeł", to komentarze do tekstów podstawowych i pochodzących z czasów na tyle późniejszych, iż nie mogły wyjść spod pióra Konfucjusza.

Podstawą części wróżebnej są graficzne symbole *jang* i *jin*, czyli linia prosta i przerywana. Ich kombinacje tworzą osiem trigramów wymyślonych przez cesarza Fu Hsi, który wynalazł również pismo (ok. III tysiąclecia p.n.e.). Ułożone w koło symbolizują przemianę cykliczną, strony świata, a także pory roku i dnia. Wiele lat później cesarz Wu Wang, założyciel dynastii Zhou (Czou, 1122–256 p.n.e.), i jego syn Czu, poprzez połączenie dwóch trigramów ułożyli 64 heksagramy, nadając im nazwy i przydzielając każdemu krótkie teksty zwane obrazami i osądami. Tradycja konfucjańska za autora tej części uważa Konfucjusza, jednak bliższe prawdy wydaje się stwierdzenie, iż Konfucjusz był raczej redaktorem tych tekstów i dokonał wyboru jednego z kilku wariantów znanych w jego czasach. Uzupełnieniem części wróżebnej jest „Dziesięć skrzydeł" (pochodzące z czasów pokonfucjańskich), swoisty komentarz tekstu podstawowego. Ich zadaniem było ułatwienie interpretacji i rozszerzenie tekstu właściwego.

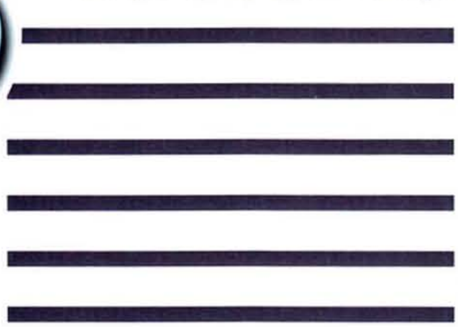


⇨ **Dawniej do celów wróżebnych używano patyczków z krwawnika, obecnie wystarczy sześciokrotny rzut 3 monetami**

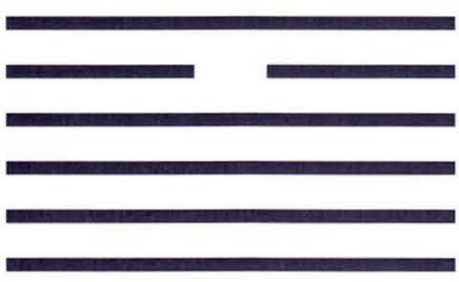
Początkowo do wróżenia używano pięćdziesięciu pałeczek z krwawnika, a wynik uzyskiwano poprzez skomplikowane obliczenia, które zapewne służyły ochronie monopolu wróżbiarzy. Obecnie opracowano dużo prostszy sposób polegający na sześciokrotnym rzucie trzema monetami. Każdy rzut może dać jedną z czterech kombinacji:

orzeł – orzeł – orzeł
reszka – orzeł – orzeł
reszka – reszka – orzeł
reszka – reszka – reszka

Jeśli dla orła przyjmie się liczbę 3, a dla reszki 2, to w efekcie suma jednego rzutu może wynieść jedną z czterech wartości: 6, 7, 8 lub 9. Ustalono, że liczba parzysta to *jin* – linia ciągła, a nieparzysta to *jang* – linia przerywana. Efektem graficznym są dwa trigramy – dolny i górny, składające się na heksagram (pierwszy rzut wyznacza linię dolną). Liczby 6 i 9 oznaczają, iż w przyszłości nastąpi przemiana *jang* w *jin* (9) lub *jin* w *jang* (6) – jeśli którejś linii przyporządkowana jest liczba 6 lub 9, to zamiast jednego heksagramu powstaną dwa – pierwszy dotyczący czasu obecnego:



drugi czasu po zmianie:



TRIGRAM GÓRNY ▶ / DOLNY TRIGRAM ▼	CZHIEN	CZEN	KHAN	KEN	KHUEN	SUN	LI	TUI
CZHIEN	1	34	5	26	11	9	14	43
CZEN	25	51	3	27	24	42	21	17
KHAN	6	40	29	4	7	59	64	47
KEN	33	62	39	52	15	53	56	31
KHUEN	16	12	8	23	2	20	35	45
SUN	44	32	48	18	46	57	50	28
LI	13	55	63	22	36	37	30	49
TUI	10	54	60	41	19	61	38	58

⇧ **Kombinacje 8 trigramów dające 64 heksagramy pozwalają uzyskać odpowiedź prawie w każdej sytuacji życiowej**

Po ustaleniu kształtu heksagramu należy sięgnąć do tabeli i w miejscu przecięcia trigramu dolnego i górnego odczytać numery heksagramu, którym odpowiada konkretna wróżba.

„I-cing" jest także jednym z najciekawszych zbiorów sentencji i aforyzmów, swego rodzaju dziełem filozoficznym. Nie wiadomo, w jakim stopniu Konfucjusz zmienił jego pierwotny kształt, pewne jest wszakże, że bardzo je cenił. W „Dialogach konfucjańskich" zanotowano słowa mistrza: „Gdybym jeszcze mógł pięćdziesiąt lat poświęcić wyłącznie na badanie »Księgi przemian«, wówczas zdołałbym uniknąć wielu błędów". Właśnie te słowa zadecydowały o tym, że gdy w późniejszych czasach ustalano skład kanonu konfucjańskiego, księdze „I-cing" nadano uprzywilejowaną pozycję. Należy też zaznaczyć, że również wszystkie pozostałe części, niezależnie od autorstwa, są arcydziełami literatury nie tylko chińskiej, ale i światowej.

Awesta

„Awesta" – to zbiór tekstów religijnych przypisywanych założycielowi irańskiej religii boga Ahura Mazdy – prorokowi Zoroastrowi (Zaratustrze). Zostały one spisane dopiero za panowania trzeciej perskiej dynastii Sasanidów (III–VII w.). Księga zawiera święte pieśni, modlitwy i mity.



⇧ **Ogień był dla wyznawców Ahura Mazdy symbolem obecności boga. Sceny przedstawiające rytuał podtrzymywania wiecznego ognia w świątyniach Persowie umieszczali nawet na monetach**

Zanim „Awesta" została spisana, jej teksty były przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie zarówno przez kapłanów (kult publiczny), jak i w tradycji rodzinnej (modlitwa indywidualna). Podobnie było ze świętymi księgami innych religii, na przykład buddyzmu, dżinizmu czy sikhów.



⇧ **Ahura Mazda – Pan Mądry – obdarzał częścią swojej boskiej mocy władców Persji, jeśli byli mu wierni. Dzięki temu mogli w doczesnym świecie bronić się przed demonami Arymana**

Według tradycji zoroastrian (zaratustrian) nauki proroka miał spisać jego zięć, uczeń i następca – Dżamasp. Ta legendarna „Awesta" składała się jakoby z 21 *nasków* (ksiąg), liczących 1000 rozdziałów. Z jej oryginału, napisanego złotym atramentem na wołowej skórze, sporządzono dwa oficjalne egzemplarze i przechowywano je w skarbcu władców pierwszej perskiej dynastii – Achemenidów (VI–IV w. p.n.e.). Miały one jednak zaginąć po podboju Iranu przez Aleksandra Macedońskiego. Według tego samego podania rozproszone fragmenty świętych tekstów były następnie zbierane za panowania drugiej dynastii perskiej, Arsacydów (II w. p.n.e.–III w. n.e.), przez króla Walgasza, a później przez założyciela dynastii Sasanidów – Ardaszira I.

Tymczasem naukowcy doszli do wniosku, że święte teksty zoroastryzmu zostały spisane około tysiąca lat później, niż podaje tradycja – dopiero za panowania dynastii sasanidzkiej (najczęściej jako datę powstania pisanej wersji „Awesty" podaje się IV lub V w.). W tym czasie nadarzyły się dwie sprzyjające okoliczności: zoroastryzm został uznany przez Sasanidów za religię państwową, a jej kapłani rozwiązali problem zapisu niejednolitego językowo (bo tworzonego przez tysiąclecie!) tekstu „Awesty". Zapisano ją alfabetem awestyjskim liczącym 49 liter, utworzonym na podstawie istniejącego wówczas pisma perskiego, które składało się z 19 liter (pismo awestyjskie biegnie od strony prawej do lewej – podobnie jak w alfabecie arabskim i hebrajskim).

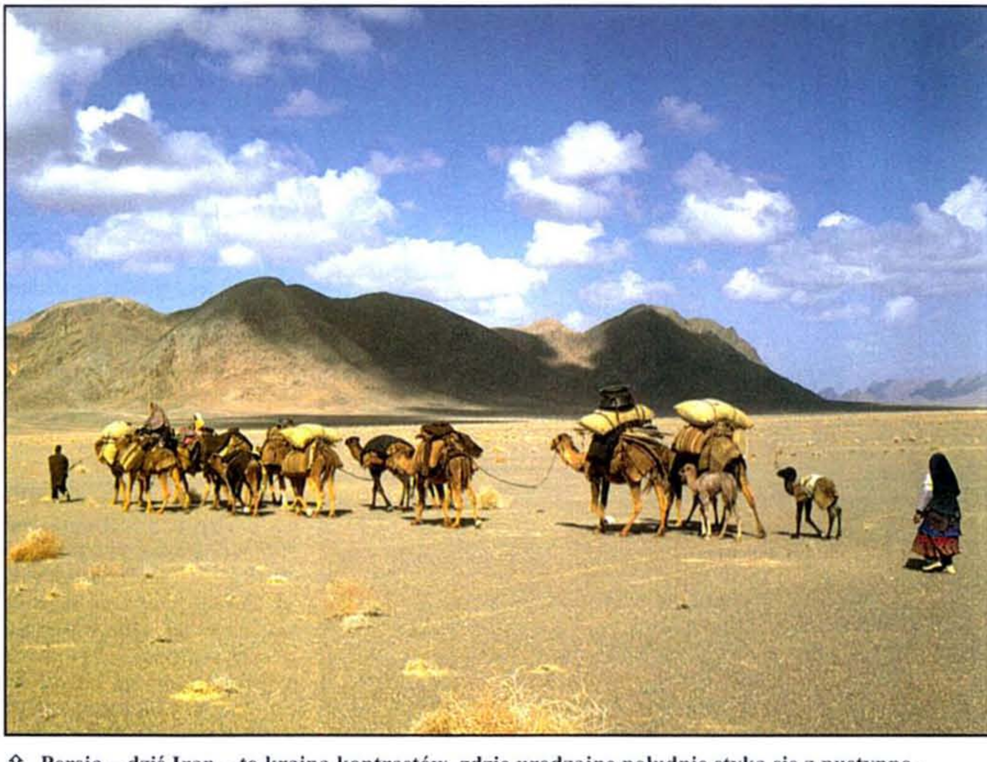
Kapłani dynastii sasanidzkiej kierowali się raczej zasadą włączania różnych ustnych tekstów do pisanej „Awesty" niż ich odrzucania. Przebiegało to więc inaczej niż w tym samym czasie w chrześcijaństwie. Tu pisma mówiące o działalności Jezusa Chrystusa i życiu pierwszych gmin chrześcijańskich zostały podzielone na kanoniczne i apokryficzne. Tylko te pierwsze uznano za objawione, święte i włączono do Nowego Testamentu.

Nie wiadomo, jak długo trwało scalanie wątków tradycji ustnej „Awesty" i ich zapisywanie. Można sądzić, że zostało ukończone przed najazdem arabskim w VII w. „Awesta", spisana za czasów sasanidzkich, została skopiowana w czterech egzemplarzach i rozesłana do głównych kapłanów prowincji. Służyła więc wyłącznie celom oficjalnego kultu oraz studiom teologicznym. Świeccy wyznawcy zoroastryzmu nie odczuli mocniej tego wydarzenia. Podczas nabożeństw i modlitw używali nadal słów, które przekazywane były w ich rodzinach ustnie od pokoleń.

Według opinii naukowców zebrana i spisana w czasach sasanidzkich „Awesta" miała liczyć, podobnie jak ta legendarna z epoki Achemenidów, 21 *nasków*, a do naszych czasów zachowała się zaledwie czwarta część tego zbioru, która we współczesnych wydaniach ma objętość porównywalną do Biblii.

„Awestę", którą obecnie posługują się wspólnoty zoroastriańskie, można podzielić na Starszą i Młodszą. Jest to podział tak pod względem językowym, jak i treściowym.

„Starsza Awesta", zwana „Jasną", to zbiór, w którego skład wchodzą „Gathy". Przedstawia



⇧ **Persja – dziś Iran – to kraina kontrastów, gdzie urodzajne południe styka się z pustynno-górzystą północą. W tym kontraście wyznawcy Ahura Mazdy widzieli odzwierciedlenie konfliktu dobra i zła**

naukę samego założyciela religii – Zoroastra. Jej postacią centralną jest najwyższy, dobry bóg Ahura Mazda (Pan Mądry) i jego pomocnicy Amesza Spentowie (Nieśmiertelni Dobroczyńcy), opiekujący się rzeczami dobrymi na tym świecie. Ta część „Awesty" przekazana została w języku perskim z połowy (co najmniej) I tysiąclecia p.n.e. Zawiera modlitwy liturgiczne używane w zoroastryzmie. Spośród nich należy wymienić wyznanie wiary oraz modlitwę Aszem Wohu. Jest ona bardzo popularna – kończy większość zoroastriańskich nabożeństw.

„Gathy" (tę nazwę można przetłumaczyć jako „śpiewane strofy"), zawarte w 17 rozdziałach, liczą ogółem 248 strof. Są to wspaniałe hymny ułożone przez Zoroastra, wiernie przechowane przez jego społeczność. Prezentują one nie nauki, lecz natchnione wypowiedzi, poetycki zapis doświadczenia religijnego proroka. Wiele z nich adresowanych jest bezpośrednio do boga Ahura Mazdy. „Gathy" oddają myśli i uczucia proroka; mało jest tam informacji o jego życiu i ówczesnej rzeczywistości.

„Młodsza Awesta" (*Chorda Awesta*) obejmuje teksty, w których obok Ahura Mazdy czczone są także inne bóstwa (tzw. *jazaty*), istniejące w wierzeniach Irańczyków jeszcze przed religią Zoroastra. W jej skład wchodzą „Jaszty" i „Widewdat". Język tej części „Awesty" jest bliższy czasom, w których została spisana.

Odrzekam się być wyznawcą dewów, jestem wyznawcą Mazdy, zoroastariańczykiem, wrogiem dewów, wyznawcą Pana, chwalę nieśmiertelnych świętych, wyznaję nieśmiertelnych świętych. Panu i mędrcowi przyrzekam wszystko dobre, jemu dobremu, łaskawemu, sprawiedliwemu, wspaniałemu, świetnemu, wszystko najlepsze, [temu] od którego [otrzymujemy] światło [na niebie], z którego światłami [niebieskimi] łączą się przyjaciele [zbawienia]. Wybieram sobie świętą dobrą Armaiti, niechaj będzie przy mnie. Odrzekam się kradzieży i rabunku bydła, grabienia i niszczenia wsi mazdaistów.

Mieszkańcom domu życzę swobodnego życia, swobodnego mieszkania i zwierząt domowych, z którymi żyją na ziemi. Z należnym szacunkiem uroczyście przyrzekam przy święconej wodzie, co następuje:

Odtąd nie dopuszczę się grabieży i niszczenia we wsiach wyznawców Mazdy ani nie będę nastawać na niczyje ciało i życie.

Uznaję się za wyznawcę Mazdy, zoroastriańczyka, uroczyście to przyznając. Ślubuję uczciwie myśleć, uczciwie wypowiadać słowa, uczciwie spełniać czyny.

⇧ **„Starsza Awesta", czyli „Jasna", poza naukami proroka Zoroastra i modłami liturgicznymi zawiera też zoroastriańskie wyznanie wiary**

„Jaszty" to zbiór hymnów religijnych sławiących bóstwa poza Ahura Mazdą i Amesza Spentami – *jazaty* oraz inne duchy. Do hymnów tych kapłani włączali fragmenty pieśni o bohaterach, starsze od „Awesty". *Jaszt* 5. opiewa na przykład bóstwo mitycznej rzeki, Aredwi Surę Anahitę, przedstawione w postaci pięknej dziewczyny, uosabiające zapładniającą moc wód i wspomagające herosów w walce ze złem. W czasach sasanidzkich Anahita cieszyła się szczególnym kultem jako opiekunka dynastii królewskiej. Z kolei *jaszt* 13. zwraca się do *frawaszi*, duchów opiekuńczych rodów i plemion irańskich, przedstawianych także pod żeńską postacią. Duchy *frawaszi* to wojsko Ahury, które zstępuje raz do roku na ziemię na swe macierzyste tereny. Natomiast *jaszt* 19. zawiera pochwałę i historię *chwareny* – aureoli, która otaczała bohaterów i świętych i obdarzała ich błogosławieństwem i prawem do panowania. Opuszczała królów, gdy popełnili występek. Ostatnimi posiadaczami tego nimbu są według „Awesty" Zoroaster i jego opiekun, nawrócony przez proroka książę Wisztaspa. Przy końcu świata posiadaczem *chwareny* będzie zbawiciel – Saoszjant.

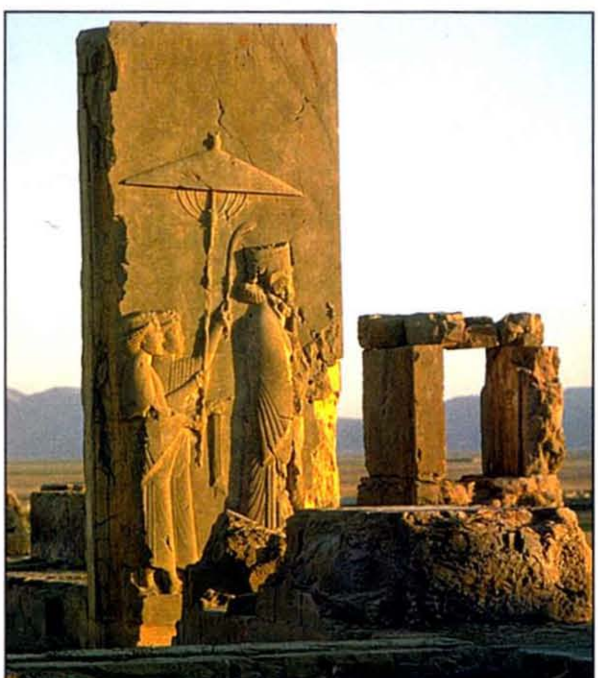
Jedyna cała księga „Awesty", która przetrwała do naszych czasów, to „Widewdat", czyli „Prawo przeciwko złym duchom". Nazwę swą zawdzięcza temu, że udziela wskazówek, jak uniknąć rytualnego skalania (następuje ono głównie przez zetknięcie ze zmarłym) i podaje sposoby religijnego oczyszczenia. Inną metodą obrony przed wysłannikami złego ducha Angra Mainju jest odmawianie strof świętych *gath*. Rozdział 19. zawiera legendę o tym, jak Angra Mainju nakłaniał Zoroastra, by odstąpił od wiary i przyłączył się do niego. Obiecywał mu za to sławę i bogactwo. Prorok przepędził go jednak właśnie za pomocą modlitwy.

„Widewdat" zawiera także stare podania o stworzeniu pierwszych krajów irańskich i o panowaniu mitycznego króla Jimy Chszaety (Dżamszida). Ta księga „Awesty", w przeciwieństwie do *gath*, zawiera mnóstwo szczegółów dotyczących realiów epoki i pozwala spojrzeć na życie zoroastriańskiej społeczności religijnej, na jej wiarę i obyczajowość.

Po najeździe arabskim na Iran dzieje „Awesty" są ściśle związane z niełatwymi losami zoroastrian, którzy w X wieku podzielili się na gwebrów (pozostali w Iranie) i parsów (wyemigrowali na zachodnie wybrzeże Indii).

W Iranie „Awesta" i inne księgi zoroastrian były kopiowane i tłumaczone na język średnioperski, zrozumiały dla tamtejszych wyznawców Ahura Mazdy. W Indiach zaś parsowie tłumaczyli świętą księgę na sanskryt i *gudżarati*. Pierwszy drukowany fragment „Awesty" został wydany w Indiach właśnie w języku *gudżarati* w latach dwudziestych XIX wieku.

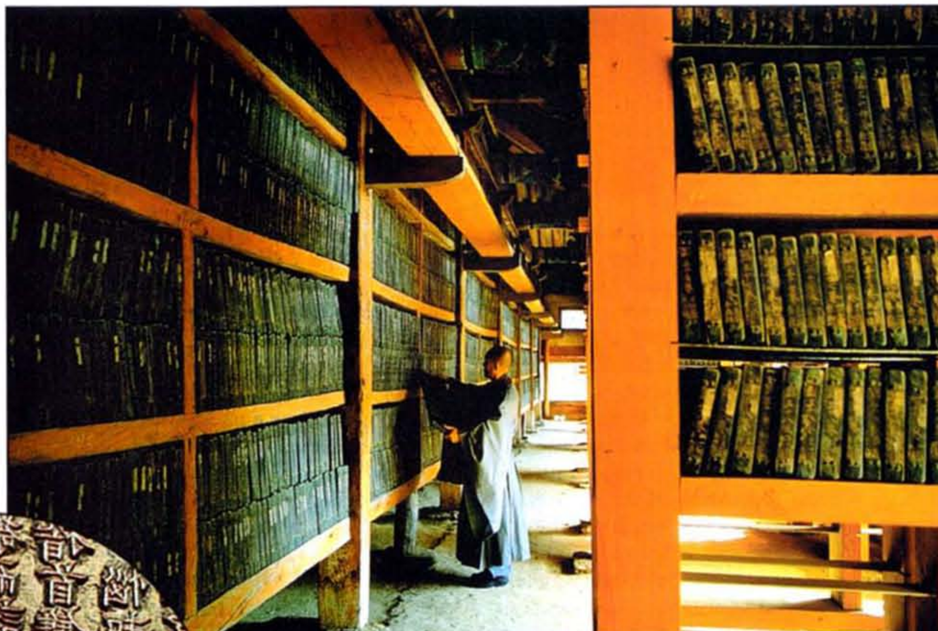
Do Europy niektóre rękopisy „Awesty" dotarły już w XVII wieku, ale pierwszy przekład na język europejski (francuski) został sporządzony w 1771 roku z tekstów parskich. W połowie XIX wieku również polski orientalista Ignacy Pietraszewski (1796–1869) dokonał wydania „Awesty" wraz z jej tłumaczeniem na język polski i francuski. Jednak przekład ten pozostawia wiele do życzenia. Tłumacz, zamiast dbać o jego obiektywność, pragnął wykazać etniczną bliskość irańskiego ludu, wśród którego powstała „Awesta", i narodu polskiego. Tak więc „Awesta" nadal czeka na naukowy polski przekład i opracowanie.



⇧ **Kiedy zoroastryzm stał się religią państwową, kapłani Ahura Mazdy zaczęli zdobywać w Persepolis – stolicy imperium – coraz większe wpływy i znaczenie polityczne**

Kanony tekstów buddyjskich

Każda religia opiera się na tekstach kanonicznych, które nie tylko świadczą o jej wyjątkowości, ale także w pewien sposób systematyzują wiarę i zapobiegają różnej interpretacji wyznania. W wypadkach wątpliwych można się odwołać do tekstów kanonicznych i powołać na ich autorytet.





⇦ ⇧ **„Fedżangkjong", czyli koreańska „Tripitaka", składa się z 80 tys. drewnianych matryc, które przechowywane są w świątyni Hein-Sa. Znaki te zostały wyryte w l. 1236–1252**

W buddyzmie istnieją dwa główne kierunki różniące się w płaszczyźnie doktrynalnej: *hinajana* (zwana także „małym wozem"), występująca głównie w południowo-wschodniej Azji (współcześnie *hinajanę* reprezentuje jedynie *therawada*) oraz *mahajana* (zwana „wielkim wozem"), wyznawana przede wszystkim w Tybecie (w tantrycznej, lamaistycznej odmianie), Japonii i Chinach. Obydwa te kierunki mają własne kanony tekstów.

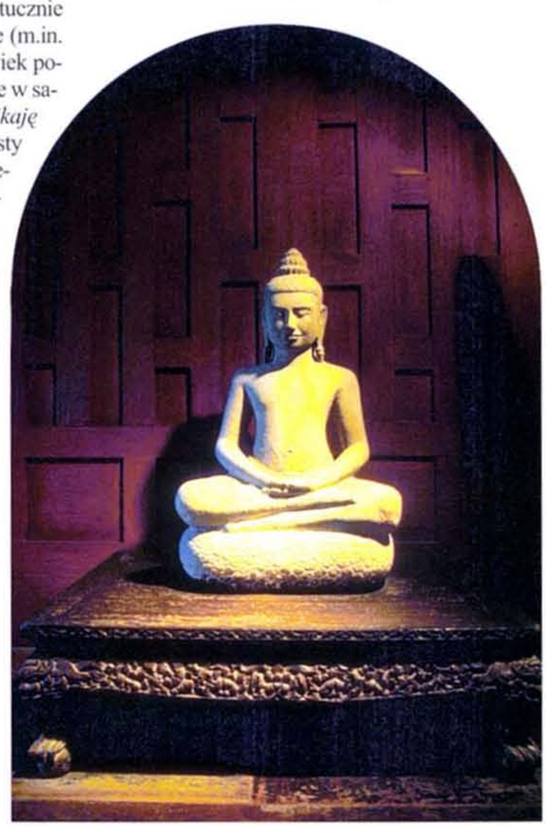
Kanon tekstów buddyzmu południowego – *hinajany*, zawierający najstarsze święte pisma, zwany jest kanonem palijskim, ponieważ został spisany przez członków tego kierunku w staroindyjskim języku pali w I wieku n.e. W języku palijskim nosi on nazwę „Tipitaka", a w sanskryckim – „Tripitaka". Nazwę „Tipitaka" tłumaczy się jako „potrójny kosz", ponieważ teksty zbudowane są z trzech części (koszy).

Pierwsza z nich to „Winajapitaka", zwana „koszem dyscypliny". Jak głosi tradycja, niedługo po śmierci Buddy w Kusinagarze, gdzie odbyło się wielkie zgromadzenie mnichów, jeden z uczniów przekazał tekst tak, jak słyszał z ust samego mistrza. „Kosz dyscypliny" dzieli się na: Suttawibhangę (klasyfikację przepisów oraz teksty m.in. dotyczące uwalniania od win i otrzymywania absolucji; są one czytane mnichom w określone dni spowiedzi), Mahawaggatę, czyli „Wielki zbiór" (dotyczący przyjmowania do zakonu i odpowiedniej dyscypliny w zgromadzeniu) oraz Czullawaggę, czyli „Mały zbiór" (dokładne wyjaśnienie przepisów; zamieszczone są tu także wskazówki o usuwaniu z zakonu i wyświęcaniu mniszek).

Nieco później inny uczeń Buddy, Ananda, przekazał część drugą kanonu palijskiego, „Suttapitakę", zwaną „koszem kazań" – najobszerniejszą i najważniejszą w „Tipitace". „Kosz kazań" zawiera pouczenia Buddy. Został podzielony na pięć części (*nikaja*), ułożonych według długości kazań. Pierwsza część to Dighanikaja obejmująca 34 *sutty* (będące palijskimi odpowiednikami sanskryckich *sutr*). Najważniejsza z nich jest *sutta* 16. – księga o śmierci Buddy, który opowiada w niej o swym poprzednim wcieleniu. Druga – Madżadżhimanikaja, składa się z krótszych kazań, a trzecia – Samjuttanikaja, zawiera cykle krótkich wypowiedzi na pokrewne tematy. Tutaj właśnie – jako *sutta* 56. – znajduje się słynne kazanie Buddy w pustelni pod Benaresem. Następna *nikaja*, Anguttaranikaja, podzielona została nieco sztucznie na 11 cykli, uporządkowanych tematycznie (m.in. cykl drugi mówi o rzeczach, których człowiek powinien unikać, a ósmy o ośmiorakiej ścieżce w samodoskonaleniu się). Na ostatnią, piątą, *nikaję* – Khuddakanikaję – składają się różne teksty prozą i wierszem. Do najważniejszych należą: Dhammapada – „ścieżka prawdy", Udana – powiedzenia Buddy, Theragatha i Therigatha – hymny starszych mnichów i mniszek, będące najpiękniejszymi indyjskimi poematami religijnymi.

Trzeci kosz – „Abhidhammapitaka", czyli „kosz dogmatyki scholastycznej" (stanowiący wykład filozofii buddyjskiej), miał zostać dodany na trzecim soborze mnichów w Pataliputrze pod patronatem Aśoki. W rzeczywistości wiele tekstów wchodzących w jego skład powstało później. „Kosz dogmatyki scholastycznej" dzieli się na 7 części. Obejmuje on ściśle naukowe traktaty z psychologii i metafizyki buddyjskiej. Jego księga 5., Kathawatthu, poświęcona jest w całości obaleniu 252 herezji.

Całość „Tipitaki" uzupełniają liczne komentarze oraz literatura zwana półkanoniczną, wśród której najważniejsze są „Pytania króla Menandra" („Milindapañha"), relacjonujące dysputę króla grecko-baktryjskiego z mnichem buddyjskim i filozofem Nagaseną, żyjącym w II wieku.

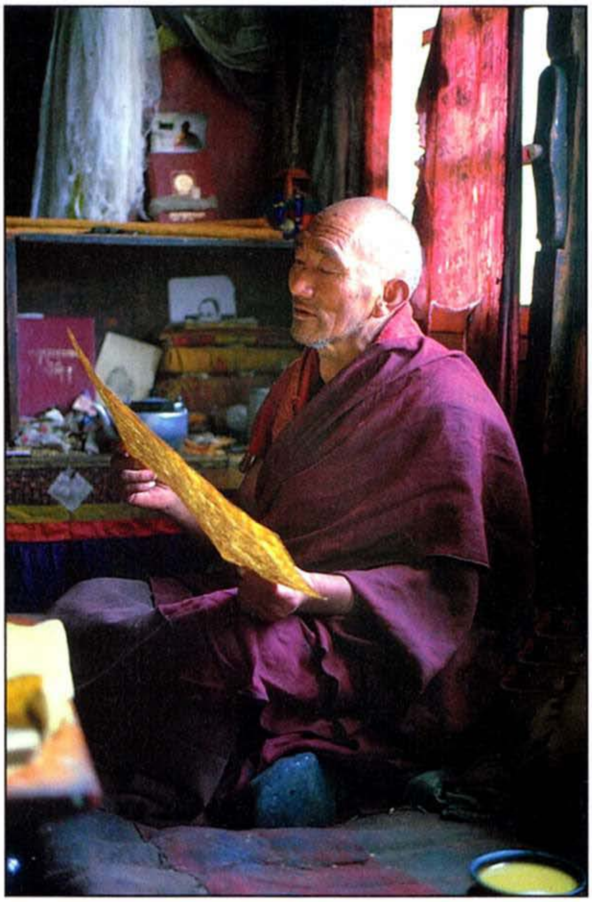


⇨ **Wystarczyło 100 lat od śmierci Buddy, by w buddyzmie doszło do rozłamu. Pierwsze objawy schizmy pojawiły się na drugim zgromadzeniu w Wajsiali. Wyłoniona wówczas sekta Mahadewy potwierdzenia słuszności obranej drogi poszukiwała w tekstach kanonicznych**

Nagasena zawarł w swoim dziele m.in. wykład filozofii buddyjskiej.

Jeśli chodzi o buddyzm północny – *mahajanę*, teksty „Tripitaki" zachowały się w sanskrycie oraz w tłumaczeniach na język tybetański i chiński. Jednym z najwcześniejszych tekstów kanonicznych „wielkiego wozu" jest Lalitawistara – obszerna biografia Buddy, dużo bardziej barwna i upiększona niż jej odpowiedniczka w języku pali. Inne ważne teksty wchodzące do kanonu buddyzmu północnego to: Dasiabahumikasutra – nauka Buddy w mahajanistycznym ujęciu; Wadżraczczhedika – ważny zbiór tekstów metafizycznych rozwijających naukę o marności świata; Asztasahasrikapradżniaparamita – głosząca doskonałość duchową *bodhisattwów*; Pradżniaparamita – „księga o pełni mądrości"; Karandawjuha – głosząca chwałę Awalokiteśwary, jednego z ośmiu *bodhisattwów*, który osiągnął najwyższy, dziesiąty poziom; Sukhawatiwjuha – opis wspaniałości Amitabhy, najstarszego z *dhjani-buddów* (buddów medytacji) i jego raju; Saddharmapundarika, czyli „lotos dobrego prawa" – jeden z najważniejszych tekstów teistycznych spisany w formie dialogów (mający dużą wartość literacką), oraz Lankawatra, czyli „zejście dobrego prawa na Lankę (Cejlon)".





⇧ ⇨ Z Tybetu wywodzą się najlepsi znawcy kanonicznych tekstów buddyjskich, a tybetańscy mnisi cieszą się szerokim uznaniem jako kontynuatorzy tradycji buddyjskich

Teksty buddyzmu południowego uważane są za starsze, natomiast teksty w sanskrycie za młodsze i mniej wiarygodne. Jednak wraz z rozwojem wiedzy i w powiązaniu z innymi tekstami współcześni historycy wysunęli tezę, iż oba kanony opierają się na tych samych podstawach historycznych. W wielu bowiem wypadkach wykazują idealną zgodność. Takim przykładem może być „Winajapitaka", której teksty sanskryckie są niemal dosłowne z ich odpowiednikiem w języku palijskim. Spore różnice występują z powodu doktrynalnych rozbieżności pomiędzy tymi systemami. *Hinajana* to buddyzm bardzo konserwatywny, a buddyzm mahajanistyczny, mniej ortodoksyjny, jest bardziej przystępny dla prostych ludzi. Różnice te musiały w przeszłości odbić się także na tekstach kanonicznych. I choć w wielu interpretacjach teksty „wielkiego wozu" zmieniają oryginalny sens, to jednocześnie dzięki oderwaniu się od surowych reguł „małego wozu" ta odmiana buddyzmu rozpowszechniła się daleko poza Indie.

Poza głównymi tekstami do literatury kanonicznej buddyzmu zalicza się jeszcze dwa zbiory z literatury tybetańskiej: „Kandżur" (zredagowany w XIV wieku, zawierający 108 tomów) – przedstawiający doktrynę religijną, kazania i reguły klasztorne, oraz „Tandżur" – zawierający rozprawy religijne, a także traktaty z wielu nauk pomocniczych, m.in. logiki i matematyki. One wspólnie z literaturą mahajanistyczną stanowią dopiero właściwy kanon buddyzmu tybetańskiego.



⇦ Bohaterem jednego z tekstów kanonu północnego jest Awalokiteśwara, człowiek, który dostąpił oświecenia, lecz odłożył osiągnięcie nirwany, aby pomóc innym odnaleźć właściwą drogę



⇦ *Sutra* lotosu to kazanie zawierające nauki *mahajany*. Budda wygłosił je do demonów i mocy kosmicznych, opowiadając o potężnych *bodhisattwach* pomagających ludziom. Jeden z nich wybawił ludzkość od wody i ognia

Buddyjskie teksty kanoniczne tym różnią się od innych pism świętych, że nie nakazują czcić Boga, ponieważ buddyzm jest wyznaniem ateistycznym – bogowie nie mają żadnego znaczenia. Teksty kanoniczne buddyzmu dają wyznawcom wskazówki do samodzielnego doskonalenia swojej ścieżki życiowej, by mogli osiągnąć w końcu wyzwolenie z kręgu wcieleń i pogrążyć się w nirwanie.

Kanoniczne teksty dżinizmu

Choć w dżinizmie nigdy nie nastąpiły zasadnicze przemiany doktrynalne i nigdy też nie zyskał on takiej popularności jak współczesny mu buddyzm, to jednak ten system religijno-etyczny zdołał przetrwać ponad dwa i pół tysiąca lat, a liczba jego wyznawców u progu XXI wieku szacowana jest na mniej więcej 4 miliony.



⇧ Wokół Mahawiry Wardhamany – reformatora i kodyfikatora dżinizmu, narosło wiele legend. Jedna z nich opowiada, że został poczęty w ubogiej rodzinie, ale bóg Indra postanowił, że Wielki Bohater musi mieć szlachetne pochodzenie. Zamienił więc płody i matką Mahawiry została Triśala – żona króla Siddharty

Dżinizm pojawił się w Indiach około VIII wieku p.n.e. Jego twórcą był Parświanatha (Parśwa), mimo że powszechnie stworzenie dżinizmu przypisuje się Mahawirze Wardhamanie. Parświanatha założył pierwszą gminę dżinijską. Współczesny Buddzie Mahawira Wardhamana (VI–V w. p.n.e.) zreformował ten system.

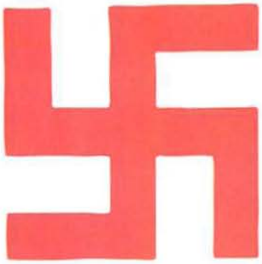
Mahawira Wardhamana urodził się w Kundagrawie (obecnie Basukund), w prowincji Bihar. Jego ojciec pochodził ze szlachty. Po śmierci rodziców, mając 28 lat, porzucił życie świeckie, powtarzając drogę podobną do tej, którą przeszedł Budda. Podobnie jak i on, zostawił żonę i dziecko, by zostać wędrownym ascetą. Nie nosił żadnego ubrania. Po dwunastu latach ascezy doznał oświecenia, stając się Arhantem („godnym") i Dżiną („zwycięzcą"). Już jako oświecony Mahawira założył zakon i nauczał przez ponad trzydzieści lat. W wieku 72 lat (ok. 468 p.n.e.) zagłodził się na śmierć, przez co osiągnął nirwanę.

Około dwustu lat po śmierci Mahawiry doszło do rozłamu dżinizmu, ale ostateczny podział wykrystalizował się około 80 roku n.e.

Nastąpiło to wskutek sporu na temat trybu życia zakonnego – przede wszystkim ubioru mnichów. W wyniku wielkiej schizmy wyodrębniły się dwa kierunki dżinizmu: digambarowie i śwetambarowie. Digambarowie – wierni Mahawirze – chodzili nago, „odziani tylko w powietrze". Z tego powodu można ich było spotkać jedynie na pustkowiu. Nie uznawali także żadnych ksiąg świętych, ponieważ uważali kanon dżinizmu za zaginiony.

Śwetambarowie, czyli odziani w biel, w przeciwieństwie do digambarów, nosili ubrania. Podział ten obowiązuje także i dziś.

Początkowo – jak głosi tradycja – święte teksty dżinizmu stworzone przez Mahawirę, przekazywano ustnie. Ostatnim człowiekiem, który je znał, był starszy zakonu, Bhadrabahu. Po jego śmierci zaistniała obawa całkowitego zapomnienia tradycji, dlatego inny mnich – Sthulabhadra, zwołał wielkie zgromadzenie w Pataliputrze, stawiające sobie za cel zrekonstruowanie świętego kanonu. Stworzono tam 12 *anga*, czyli działów – miały one zastąpić 14 tekstów wcześniejszych, tzw. *purwa*. Kanon ten został przyjęty jedynie przez sektę śwetambarów; odłam digambarów uznał, że stary kanon został bezpowrotnie utracony i przystąpił do spisywania własnego, przy czym wielu z tych tekstów do dzisiaj nie opublikowano. Prace nad kanonem śwetambarów zostały ostatecznie zakończone w V wieku i zatwierdzone na zgromadzeniu w Walabhi.



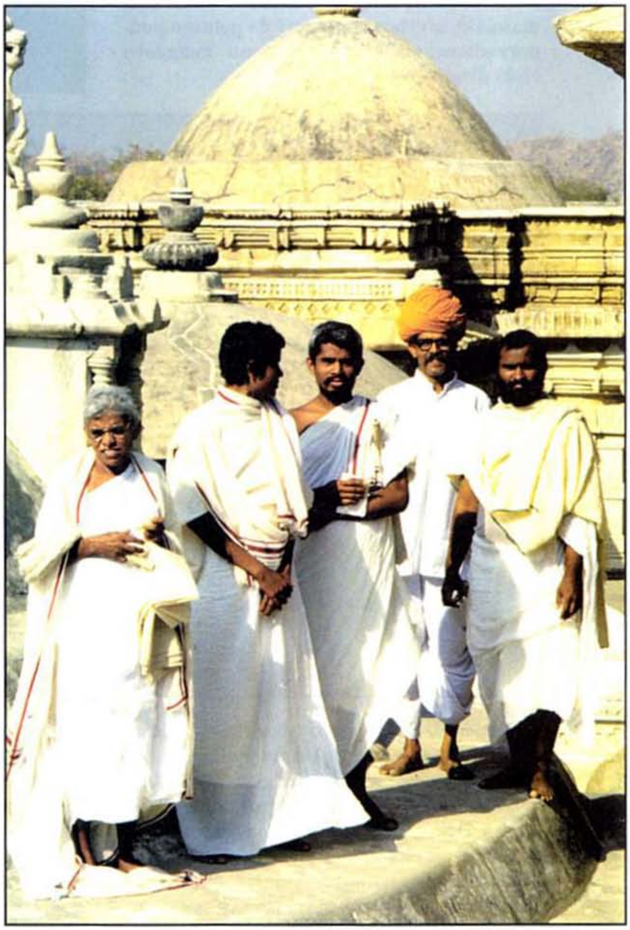
⇦ Swastyka (przejęta przez dżinizm z hinduizmu) to jeden z najstarszych świętych znaków, symbolizujących siłę życiową, Słońce i cykliczne przemiany natury

Jasne jest, że tak długi okres tworzenia musiał odbić się na kształcie kanonu. Teksty w wielu przypadkach uległy wypaczeniu, a jedna z *ang* w ogóle zaginęła. Ponadto do kanonu dodano 12 *upanga*, czyli mniejszych działów, będących zupełnie nowym materiałem, oraz liczne drobne traktaty.

W średniowieczu pojawili się mnisi-filozofowie interpretujący teksty kanonu. Powstały wówczas liczne komentarze spisane w sanskrycie. Wielu mnichów z tego okresu, nie występując z zakonu, zwróciło się ku literaturze świeckiej związanej z dżinizmem, zawierającej nauki moralne. Takim przykładem mogą być strofy żyjącego w IV wieku mnicha-poety Pudżjapady:

Ciało, dom, bogactwo, żona,
Synowie, przyjaciele, wrogowie –
Wszystko to odrębne jest od duszy.
Tylko głupiec uważa to za własne.
Ciągle na nowo radowałem się w swej głupocie
Różnymi rodzajami materii – aż odsunąłem je od siebie
Jestem teraz mądry!
Czemuż miałbym tęsknić za mierzwą?
Czym innym jest dusza, czym innym materia –
Oto istota prawdy
Cokolwiek więcej można powiedzieć – To tylko rozwinięcie prawdy.

Choć oba zakony mają różne kanony, to nie występują między nimi duże różnice doktrynalne. Z tego względu wydaje się, że podstawowe tezy obu kanonów powstały stosunkowo wcześnie i że ich autorstwo można przypisać samemu Mahawirze. Tezy te przypominają nieco buddyjskie podejście do świata. Podobnie jak buddyzm, dżinizm to swoistego rodzaju religia ateistyczna.



⇨ Rozłam podzielił dżinistów na dwa kierunki: nagich digambarów i noszących białe szaty śwetambarów



⇨ Wyznawcy dżinizmu dążą do tego, aby ich dusze osiągnęły zbawienie, wyzwalając się z więzów świata materialnego. Uwolniona dusza doznaje wiecznego szczęścia i wszechwiedzy (nirwany) na szczycie wszechświata

Choć nie neguje istnienia bogów, nie przypisuje im większej roli w funkcjonowaniu wszechświata, który zgodnie z kanonem jest wieczny. Według dżinizmu świat nigdy nie został stworzony przez jakiekolwiek bóstwo, lecz funkcjonuje na zasadzie prawa uniwersalnego.

Dżinizm głosi wiarę w *karmę* (*karmana*), czyli sumowanie się uczynków w dotychczasowych inkarnacjach. Od nich zależy, w jakim wcieleniu odrodzi się człowiek. Postępowanie prawe, zgodne z etyką, poprawia karmę w ciągu wcieleń, złe uczynki prowadzą do coraz niższych inkarnacji. Dzięki głębokiej wierze, życiu cnotliwemu i ascetycznemu w kolejnym wcieleniu osiąga się w końcu stan doskonałości – nirwanę, która wyklucza ponowne narodziny.

W przeciwieństwie do buddyzmu czy hinduizmu, kosmologia dżinijska nie przewiduje kosmicznego kataklizmu i unicestwienia wszechświata. Istnienie świata przypomina raczej sinusoidę z okresami rozwoju – *utsarpini* – i dekadencji – *awasarpini*. Obecnie ludzie żyją w okresie schyłkowym, który trwać będzie 40 tysięcy lat. Pod koniec tego okresu mieszkańcy Ziemi skarleją, zamieszkają w jaskiniach i utracą wszelką wiedzę, a nawet umiejętność używania ognia. Po zakończeniu *awasarpini* nastąpi nowy cykl i okres rozwoju.

Dżinizm w swoich tekstach nie zawarł nigdy doktryn społecznych, choć twierdzi się nieraz, że w przeciwieństwie do powstałego w tym samym czasie buddyzmu przetrwał w Indiach dzięki temu, że większą uwagę poświęcał świeckim wyznawcom, a przede wszystkim ludziom z nizin społecznych. Teksty religijne dżinizmu nacechowane są pedantycznością i surowością i na pewno nie dorównują pod względem literackim kanonom hinduizmu czy buddyzmu. Ich forma przypomina zasady dżinizmu: jest ascetycznie surowa i skupiona na odrzucaniu przyjemności. Zasadę *ahinsy*, czyli nieczynienia gwałtu, ilustruje wyjątkowo ciepły (jak na literaturę dżinijską) ustęp jednego z dzieł: „Nic bowiem nie jest niedostępne dla śmierci i wszystkie stworzenia miłują siebie, miłują rozkosz i nienawidzą bólu, chcą uniknąć zagłady, żarliwie trzymają się życia. Gorąco pragną żyć.

Wszystkim istotom życie jest drogie".

Etyka dżinizmu nakłada obowiązek przestrzegania 5 nakazów: ochrony życia, prawdomówności, poszanowania cudzej własności, wstrzemięźliwości płciowej i nieposiadania majątku. Nakazy te ściśle obowiązują mnichów i mniszki. Wyznawców świeckich nie obowiązuje nakaz czwarty i piąty.



⇩ ⇨ Dżiniści w swoim życiu stosują zasadę *ahinsy* – nieużywania przemocy wobec żywych istot. Są wegetarianami, a wielu nosi maseczki, atrybut konieczny do pełnego podporządkowania się pierwszemu nakazowi etyki dżinijskiej

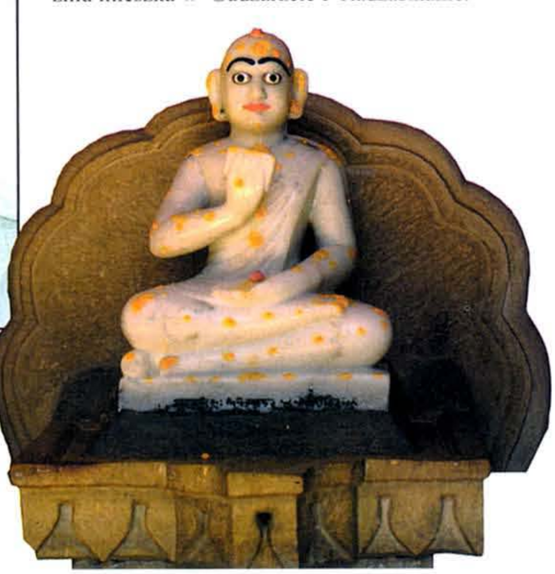
Pierwsza zasada etyczna głosi ochronę życia w każdych okolicznościach i za wszelką cenę, dlatego też dżiniści zamiatają przed sobą ścieżki, którymi chodzą, a także noszą na twarzy maseczki, żeby nawet przypadkowo nie przyczynić się do śmierci żywej istoty, na przykład owada.

To przykazanie warunkuje sposób zarobkowania wyznawców dżinizmu. Nie mogą oni wykonywać wielu zawodów, m.in. być rolnikami (praca w ziemi spowodowałaby śmierć wielu istot i roślin, chociażby mikroskopijnej wielkości). Najczęściej dżiniści trudnią się pracami wymagającymi wykształcenia wyższego i handlem. Wielkim poważaniem cieszy się stan zakonny, w którym szczególną pozycję zajmują *aczajrowie* (sanskr. „nauczyciele", „zwiastuni").

Współcześnie najwięcej wyznawców dżinizmu mieszka w Gudżaracie i Radżasthanie.



Według dżinijskiej nauki tylko surowa asceza – przede wszystkim śmierć głodowa wynikająca z postu – może znieść konieczność zapłaty za złe i dobre uczynki (*karmę*) i uwolnić wieczne dusze od ciasnoty materialnego ciała. Wyzwolony człowiek – *sidha* – zyskuje nieskończoną wiedzę, siłę oraz przyjemność w miejscu znajdującym się ponad wszelkimi niebiosami bogów zwanym Isatpragbhara.



⇨ W świątyniach dżinijskich stoją figury *tirthankarów* – poprzedników Mahawiry, którzy wskazali drogę zbawienia. U śwetambarów posągi mają wypukłe oczy z kamieni szlachetnych i są ubrane, a mnisi zostawiają na ich szatach szafranowe znaki (u digambarów figury są nagie, a ich oczy patrzą w dół)

Tybetańska księga umarłych



Od roku 1928, kiedy ukazał się pierwszy angielski przekład „Tybetańskiej księgi umarłych" (tyb. „Bar-do Thos-grol") opracowany przez lamę Kazi Dewa Samdupę, dzieło to wzbudza ogromne zainteresowanie zarówno zwyczajnych ludzi, jak i wielkich myślicieli czasów współczesnych, takich jak Carl Gustav Jung czy Karl Rahner.



⇨ W rejonie Tybetu koło symbolizuje zarówno naukę Buddy (koło *dharmy*), jak i cykliczne odradzanie się pod różnymi postaciami (koło życia)

W kulturach Europy czy ogólnie świata zachodniego śmierć najczęściej traktuje się jako temat tabu. Człowiek podświadomie nie przyjmuje jej do wiadomości czy wręcz śmierci zaprzecza. To pozwala mu uwolnić się od lęku przed umieraniem. Inaczej jest w kulturach Wschodu, a szczególnie w Tybecie. Tamtejsza kultura czerpiąca ze źródeł indyjskich uznaje śmierć za proces zupełnie naturalny i nie budzący negatywnych emocji. Ma to swoje podłoże w koncepcji reinkarnacji, wyzwolenia i prawa karmicznego. Takie podejście każe poszukiwać sposobu umożliwiającego wyrwanie się z kołowrotu wcieleń i osiągnięcie wyzwolenia. To właśnie stanowi główny temat „Tybetańskiej księgi umarłych".

Przedstawia ona naukę o sześciu rodzajach wyzwolenia, a jej autorstwo tradycja przypisuje Padmasambhawie (VIII w.), założycielowi pierwszego klasztoru tybetańskiego bSam-jas (położonego ok. 70 km od Lhasy) i najstarszej w Tybecie sekty buddyzmu, zwanej rNing-ma-pa (Stara Sekta). Tradycja podaje, że autor ukrył swoje dzieło, które następnie zostało odnalezione przez Karmę Lingpę (1323–1383). Badacze Tybetu twierdzą jednak, iż to właśnie Karma Lingpa, a nie Padmasambhawa napisał „Tybetańską księgę umarłych". Wątpliwości związane z autorstwem pogłębiają się jeszcze bardziej, jeśli weźmie się pod uwagę, że Karma Lingpa związany jest z tradycją rNing-ma-pa, a „Tybetańska księga umarłych" wywodzi się z tradycji Kagyu. Oczywiście, te wątpliwości nie umniejszają wartości tekstu.

Pierwszy człon nazwy księgi w języku tybetańskim, *bar-do*, ma bardzo szerokie znaczenie: w podstawowym oznacza stan przejściowy pomiędzy dwoma wydarzeniami, w szerszym zaś – odnosi się do sytuacji życiowych, w których człowiek odczuwa niepewność, zawieszenie czy zagubienie.



⇨ Lamaizm łączy dawne wierzenia i tradycje buddyzmu: z jednej strony nauki Buddy, z drugiej zaś wiarę w demony i bóstwa, symbolizowane np. przez maski obrzędowe

W „Tybetańskiej księdze umarłych" wymienia się sześć form *bar-do*: narodziny, marzenia senne, głęboką medytację, chwilę śmierci, *dharmatę*, czyli pośmiertne doświadczenie umysłu, i życie. Najważniejsze dla tekstu są trzy ostatnie *bar-do*, tworzące odrębne części księgi. Tradycja przyjmuje, iż *bar-do* w tytule oznacza stan przejściowy pomiędzy śmiercią a ponownymi narodzinami, który trwa od siedmiu do czterdziestu dziewięciu dni i zachodzi całkowicie na płaszczyźnie umysłu. Dobrze ilustruje to buddyjska prawda: „Życie i śmierć są tylko w umyśle, nigdzie indziej".

Bar-do śmierci opisuje wrażenia, jakich doświadcza umierająca osoba: kiedy ciało stopniowo umiera, rozpuszczają się zmysły, a następnie zwykły aspekt umysłu ustępuje wraz z gniewem, pożądaniem i innymi negatywnymi uczuciami, odsłaniając absolut. Chwila zlania się świadomości z wszechobejmującą prawdą nazywa się brzaskiem Jasności Podstawy lub Czystego Światła:

„Natura wszystkiego jest otwarta, pusta i naga niczym niebo. Świetlista pustka bez środka i brzegu [...]".

W tym stanie zmarły widzi osoby stojące wokół niego, ale nie może się z nimi skontaktować. Doznania opisane w tej części „Tybetańskiej księgi umarłych" są zadziwiająco zgodne z opisami ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną, zawartymi w książce Roberta Moody'ego „Życie po życiu".

Druga część tekstu obejmuje opis *bar-do dharmaty*, podzielony na cztery fazy: Świetlistości umysłu, czyli pejzażu światła, Zjednoczenia z bóstwem, Mądrości oraz Spontanicznej obecności. Każda z tych faz daje szansę na osiągnięcie wyzwolenia. Zmarłemu ukazują się wizje bę-

dące spontaniczną ekspresją umysłu i choć mogą być przerażające, „Tybetańska księga umarłych" mówi, iż nie powinny budzić większego lęku niż wypchany lew. Wizje te przyjmują postać stu bóstw: czterdziestu dwóch łagodnych i pięćdziesięciu ośmiu gniewnych. Jeśli zmarły zachowa rozwagę i w tych manifestacjach rozpozna emanację własnego umysłu, osiągnie wyzwolenie. W innym przypadku nastąpi trzeci stan: *bar-do* życia.

Bar-do życia poświęcona jest trzecia część „Tybetańskiej księgi umarłych". W tym stanie energia pochodząca z *karmana* wywołuje u zmarłego „oczyszczenie ze wszelkich władz umysłowych" – mentalne ciało zyskuje możliwość poruszania się i przenikania przez przeszkody. Zmarły doświadcza, w zależności od zebranej za życia *karmy*, uczucia przyjemności, cierpienia lub równowagi ducha, a także narasta w nim tęsknota za podporą w postaci materialnego ciała. Pojawiają się – jako efekt indywidualnej siły karmicznej – światła sześciu sfer bytu. W końcu popychany wiatrem *karmy* zmarły trafia w miejsce, gdzie przyszli rodzice trwają w miłosnym zespoleniu. W tym momencie budzą się w nim silne uczucia przywiązania i niechęci: przywiązanie do matki i pożądanie jej połączone z niechęcią wobec ojca będzie oznaczać odrodzenie się pod postacią mężczyzny, a w odwrotnym przypadku – jako kobiety. „Tybetańska księga umarłych" przestrzega przed poddaniem się tym uczuciom, gdyż zmarły ma jeszcze szansę zapobiec odrodzeniu:

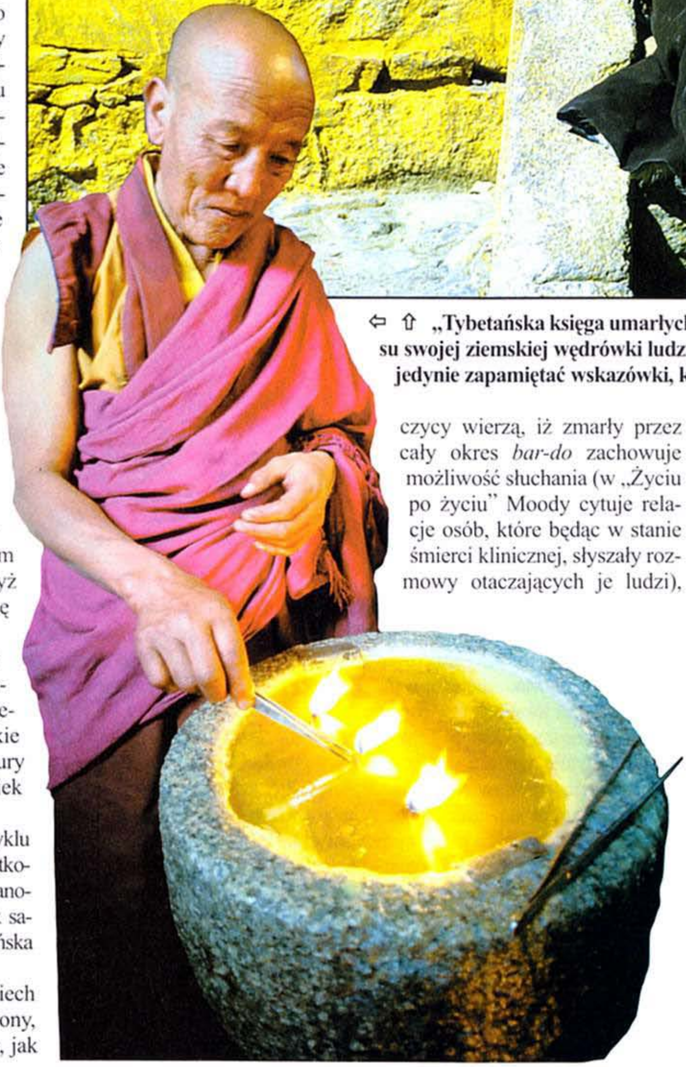
„Nieszczęśni! Ojciec i matka, dzika burza, porywisty wiatr, grom, przerażające wizje i wszystkie owe zjawiska są z natury iluzoryczne. Czymkolwiek się zdają, nie są realne".

Jednakże przerwanie cyklu wcieleń okazuje się wyjątkowo trudne i wymaga opanowania specjalnych technik samoświadomości. „Tybetańska księga umarłych" radzi:

„Kiedy tak myślisz, niech twój umysł, nie rozproszony, spocznie w swej naturze, jak woda wlana do wody, swobodny, otwarty i rozluźniony. Jeśli spocznie naturalnie i swobodnie w owym stanie, możesz być pewny, że zamknie się brama łona wszelkich odrodzeń".

„Tybetańska księga umarłych" to nie tylko opis tego, co dzieje się z człowiekiem po śmierci. Głównym jej celem jest pouczenie o przejściu w śmierć i o samej śmierci. Ponieważ Tybetańczycy wierzą, iż zmarły przez cały okres *bar-do* zachowuje możliwość słuchania (w „Życiu po życiu" Moody cytuje relacje osób, które będąc w stanie śmierci klinicznej, słyszały rozmowy otaczających je ludzi), recytowanie „Tybetańskiej księgi umarłych" pełni funkcję instrukcji, dzięki którym zmarły może dokonać odpowiedniego wyboru i osiągnąć wyzwolenie. Inne i wcale nie mniejsze znaczenie tekstu polega na przygotowaniu człowieka do śmierci, zaakceptowania jej jako czegoś nieuchronnego, wyzbycia się lęku przed nią i uspokojenia umysłu.





⇦ ⇧ „Tybetańska księga umarłych" jest niezmiernie ważna dla zbliżających się do kresu swojej ziemskiej wędrówki ludzi, pragnących uniknąć powtórnych narodzin. Muszą jedynie zapamiętać wskazówki, które zaraz po śmierci pomogą im osiągnąć cel

Buddysta Sogjal Rinpocze w swojej „Tybetańskiej księdze życia i umierania" (opartej na „Tybetańskiej księdze umarłych", skierowanej do niebuddystów, głównie Europejczyków i Amerykanów) tłumaczy, dlaczego akceptacja śmierci jest ważna dla umierającego człowieka. Nasze istnienie dzieli się według niego na cztery rzeczywistości: życie, umieranie i śmierć, stan po śmierci i odrodzenie, czyli Cztery *Bar-do*. Stany te charakteryzuje następująco: „naturalne" *bar-do* tego życia, „bolesne" *bar-do* umierania, „świetliste" *bar-do dharmaty*, „karmiczne" *bar-do* stawania się (odrodzenia). Podaje też, iż dzięki praktykowaniu technik zapisanych w „Tybetańskiej księdze umarłych" często następowało ozdrowienie chorych. Jego książka stara się w przystępny sposób wyjaśnić proces śmierci z punktu widzenia buddyzmu i ukazać go jako naturalny etap życia każdego człowieka. Uczy też zachowania się w obliczu śmierci i postępowania z umierającym.

Aby jednak w pełni zrozumieć tekst „Tybetańskiej księgi umarłych" oraz znaczenie zawartych w niej treści, potrzebna jest zarówno znajomość filozofii buddyjskiej, jak i przyjęcie buddyjskiego sposobu postrzegania świata.

Koran

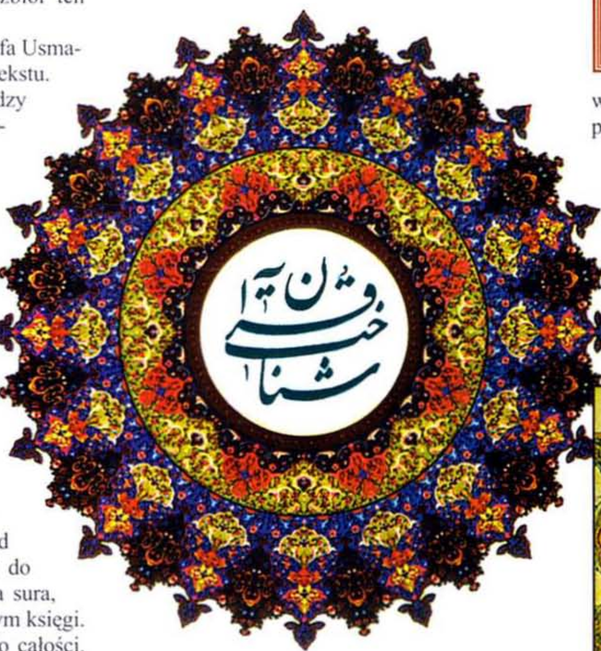
Wierzący uznają Koran za księgę objawioną będącą słowem bożym, które zostało przekazane Mahometowi i jako takie nie może być interpretowane. Święta księga stanowi zarówno prawo religijne, jak i cywilne i jest pewnego rodzaju konstytucją Arabów.

Zgodnie z tradycją świętą księgę podyktował Mahometowi archanioł Gabriel (arab. *Dżibril*) – wysłannik Allaha. Koran nie został objawiony w całości. Począwszy od 610 roku, archanioł Gabriel przekazywał przez dwadzieścia trzy lata (trzynaście lat w Mekce i dziesięć lat w Medynie) tekst świętej księgi Mahometowi. Słowa objawienia zostały spisane przez sekretarzy proroka, początkowo na liściach palmowych, tabliczkach kościanych i kamiennych, a w części przekazane ustnie. Nie wiadomo dokładnie, w jakiej kolejności następowały objawienia kolejnych rozdziałów Koranu, a tym samym, jaka powinna być struktura świętej księgi. W 633 roku kalif Abu Bakr zlecił Zajdowi ibn Sabitowi – byłemu sekretarzowi Mahometa, zebranie rozproszonych tekstów i urywków Koranu – zbiór ten uchodzi za tekst obowiązujący.

W latach 644–656 na polecenie kalifa Usmana Zajd ibn Sabit dokonał redakcji tekstu. W celu uniknięcia rozbieżności między wersjami poszczególnych przepisywaczy, oparł się on wyłącznie na tzw. kopii Abu Bakra. Oryginalny tekst zatwierdzonej wersji Koranu złożono w Medynie, a trzy jego kopie rozesłano do obozów wojskowych w Damaszku, Basrze i Kufie. Inne wersje Koranu spalono. W roku 933 uczony Ibin Mudżahid i dwaj wezyrowie, Ibn Muqla i Ibn Isa, dokonali ponownej rewizji tekstu.

Święta księga islamu składa się ze 114 rozdziałów zwanych surami (arab. *sura* – mur), te zaś z wersetów – ajatów (arab. *aja* – znak), których jest 6236. Sury uporządkowane są pod względem długości – od najdłuższej do najkrótszej. Wyjątek stanowi pierwsza sura, tzw. *fatiha*, będąca rozdziałem wstępnym księgi. Liczy ona 7 wersów i jest kluczem do całości. Z powodu jej częstego wygłaszania zaczęto ją niesłusznie uważać za odpowiednik modlitwy „Ojcze Nasz" w chrześcijaństwie:

1. W imię Boga, Miłosiernego, Litościwego.
2. Chwała Bogu, Panu Światów.
3. Miłosiernemu, Litościwemu,
4. Królowi Dnia Sądu.
5. Oto Ciebie czcimy i Ciebie prosimy o pomoc.
6. Prowadź nas drogą prostą,
7. drogą tych, których obsypałeś dobrodziejstwami; nie zaś tych, na których jesteś zagniewany i nie tych, którzy błądzą.



Inspiracją Koranu była m.in. religia chrześcijańska. Jezusowi (Isa), jego matce Marii i Janowi Chrzcicielowi poświęcono najwięcej miejsca w księdze. Islam uznaje niezwykłe pochodzenie Jezusa i uważa go za największego (po Mahomecie) proroka. Jednocześnie jako religia ściśle monoteistyczna zdecydowanie odrzuca chrześcijański dogmat Trójcy Świętej.

Przyjmuje się, że 90 krótszych sur powstało w Mekce. Nacechowane są one olbrzymią namiętnością i pasją proroczą. Dotyczą dogmatów religijnych. Koncentrują się na Allahu jako jedynym Bogu oraz na jego przymiotach, a także obowiązkach człowieka wobec niego i nagrodzie po śmierci. Napisane zostały pięknym, poetyckim językiem. Pozostałe 24 sury powstały w Medynie i choć zachowały wcześniejszy rytm, są bardziej rozwlekłe, z tendencją do wydłużania wersów i używania stałych zwrotów. Treść ich obejmuje prawodawstwo, rozważania i przepisy obrzędowe oraz fragmenty dydaktyczne.

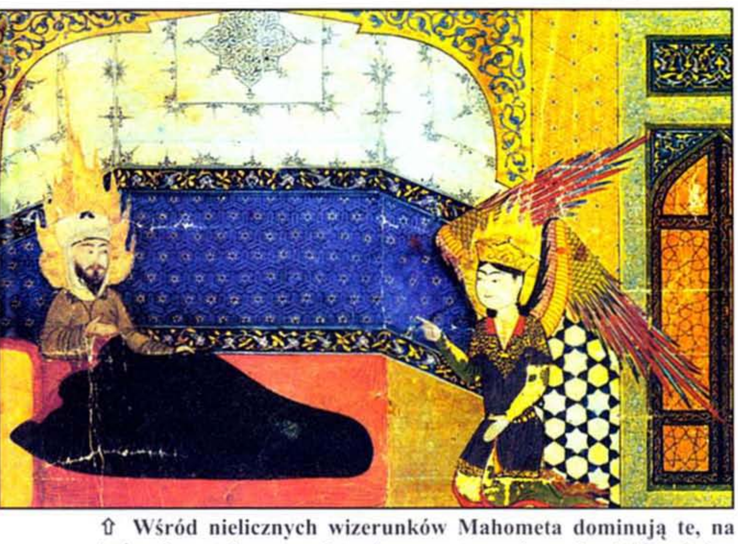
Pod względem tematycznym Koran zawiera ostrzeżenia dotyczące końca świata i opis Sądu Ostatecznego, prorocze

⇦ Tradycja nie pozwala na przedstawianie istot żywych, dlatego ilustracje w Koranie stanowi najczęściej bogata ornamentyka





⇦ ⇧ Koran to księga przeznaczona do słuchania. Żadne tłumaczenie nie jest w stanie odtworzyć piękna jej rymu, rytmu, retoryki i melodyjności wersów. Nie zaniedbano przy tym starań o walory dekoracyjne świętej księgi islamu



⇧ Wśród nielicznych wizerunków Mahometa dominują te, na których został on przedstawiony w otoczeniu archaniołów. Jeden z nich – Gabriel, podyktował prorokowi treść Koranu

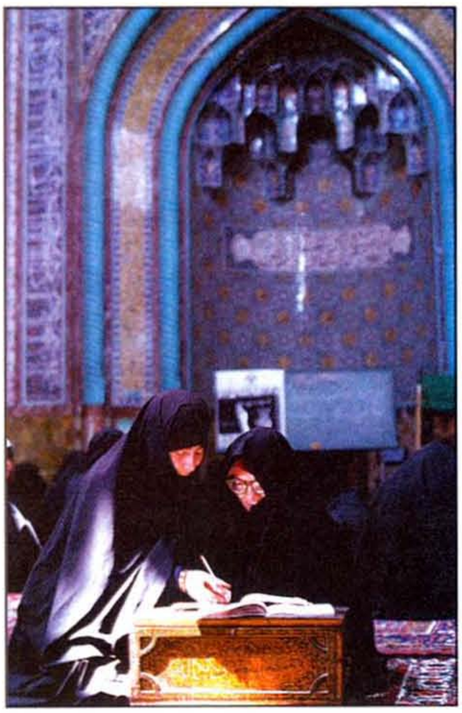
opowiadania o przedislamskich prorokach: Abrahamie, Mojżeszu i Jezusie, oraz upomnienia i pouczenia.

Całość, choć wydaje się niemuzułmaninowi chaotyczna, wywiera duże wrażenie, a piękno języka i poetycki przekaz



⇨ **Muzułmańskie wyznanie wiary podkreśla, że jedyny Bóg – Allah, wybrał Mahometa, żeby przekazać ludziom tekst Koranu**

powodują, że święta księga islamu to prawdziwe arcydzieło literackie. Najważniejsze jest w niej muzułmańskie wyznanie wiary: „Nie ma Boga prócz Allaha, a Mahomet jest jego prorokiem". Mahometa muzułmanie uznają za posłańca Boga, któremu został objawiony Koran – wierna kopia księgi (lub tablic) przechowywanej w siódmym niebie. Słowo boże (a tym samym Koran) jako niezmienne nie może być poddawane interpretacji. Islamscy fundamentaliści wręcz odrzucają jakiekolwiek próby tłumaczenia Koranu na inne języki. Jest to dozwolone tylko dla celów naukowych, badawczych. Wiernych obowiązuje całkowite poddanie się woli Boga i uznanie Koranu za jedyny punkt odniesienia do wszystkich spraw, zarówno duchowych, jak i problemów życia codziennego.



⇦ **Muzułmanie poświęcają wiele czasu na studiowanie Koranu i uczenie się fragmentów na pamięć**

Wśród praw zawartych w świętej księdze islamu do najistotniejszych należy tzw. pięć filarów wiary:

Szahada – muzułmańskie wyznanie wiary. Wcześniej wierny, który nie akceptował tej formuły, był karany śmiercią.

Salat – obowiązkowa modlitwa odmawiana pięć razy dziennie: o świcie, w porze obiadu, po południu, wieczorem oraz po zapadnięciu zmroku. W modłach nie muszą uczestniczyć ludzie chorzy, starcy i podróżujący.

Saum – post. W dziewiątym miesiącu kalendarza muzułmańskiego – ramadanie, od wschodu do zachodu słońca obowiązuje całkowity zakaz spożywania jedzenia i picia. Zwolnieni z niego są jedynie starcy, nieuleczalnie chorzy i dzieci, a obecnie także przedstawiciele niektórych zawodów, m.in. piloci i lekarze. Jednakże w ramach zadośćuczynienia powinni oni złożyć dodatkową dobrowolną jałmużnę. Wszystkich obowiązuje zakaz palenia tytoniu i odbywania stosunków seksualnych.

Zakat – jałmużna. Początkowo była dobrowolna, z czasem jednak przerodziła się w obowiązkową daninę od majątku, a następnie w podatek państwowy.

Hadżdż – pielgrzymka do Mekki, którą wyznawca islamu obowiązany jest odbyć przynajmniej raz w życiu.

Niekiedy (dotyczy to w szczególności muzułmańskich fundamentalistów) dodaje się szósty filar, którym jest *dżihad* – święta wojna, oznaczająca szerzenie islamu orężem.

Koran został spisany w dialekcie mekkańskim języka arabskiego, którym posługiwał się Mahomet. Jedynie wierni czyści rytualnie mają prawo dotknąć świętej księgi lub jej słuchać.



⇦ **Zgodnie z wymogami Koranu w czasie codziennych modłów wierni muszą być w stanie czystości rytualnej i oddawać cześć Allahowi, zwracając się w kierunku Mekki**

Z licznych wydań Koranu za najbardziej miarodajne uznaje się wydanie egipskie z 1919 roku. Ponieważ przez stulecia wraz z rozwojem cywilizacji przybywało sytuacji, których Koran nie mógł przewidzieć, a także dlatego że święta księga trudna była do zrozumienia nie tylko dla prostego człowieka, ale także różnie odczytywana przez uczonych, dopisano do niej komentarze – *tafsir*, żeby uniknąć wypaczeń. Komentarze wyjaśniały zawiłości prawne i teologiczne. Część informacji uzupełniających Koran zebrano w *hadisach* – relacjach o słowach i czynach Mahometa i jego towarzyszy, spisanych w IX wieku. Stanowią one podstawę tradycji islamu, tzw. *sunny*, i uzupełniają przekaz koraniczny.

Z punktu widzenia cywilizacji europejskiej niektóre społeczno-prawne teksty Koranu wydają się obecnie przestarzałe, na przykład ustanowienie zależności między niewolnikiem a panem



⇧ **Nakazane przez Koran pielgrzymki do Mekki są spuścizną z czasów przedmuzułmańskich**

czy też usankcjonowanie prawa: oko za oko, ząb za ząb. Należy jednak pamiętać, że w VII wieku Koran był bardzo rewolucyjny i uporządkował wiele dziedzin, w których panowało bezprawie. Jeśli chodzi o sytuację kobiet, to wbrew obiegowej opinii islam nie tylko ich nie zniewolił, lecz ograniczył wielożeństwo i wprowadził prawa mające chronić kobiety w społeczeństwie wyjątkowo zdominowanym przez mężczyzn.

Ścisłe trzymanie się litery Koranu nierzadko zderza się z postępem cywilizacji w sensie etyczno-prawnym i w wielu wypadkach za nim nie nadąża.

Hadisy

Muzułmanin powinien podporządkować się w najdrobniejszych szczegółach prawu kanonicznemu. Na obowiązujące prawo – *szarijat* – składają się cztery podstawy: Koran, *kijas* (wyciąganie wniosków z podobnych wydarzeń), *idżma* (opinia gminy muzułmańskiej) oraz *sunna*, czyli *hadisy*, które zwane są też „tradycją Proroka".

Islam jest religią księgi – Koranu, który od początku stanowił nie tylko zbiór nauk religijnych, ale również zasad postępowania w życiu codziennym. Oczywiście, nie dotyczyło to czasów, gdy żył Mahomet, bo wówczas właśnie on był najwyższym autorytetem w kwestiach religijnych i prawnych. Jednak po jego śmierci, wraz z rozprzestrzenianiem się islamu, okazało się, że prawa zawarte w świętej księdze islamu są niewystarczające. Nie obejmowały one wszystkich dziedzin życia codziennego, a w wielu wypadkach można je było różnie interpretować. Aby temu zapobiec, postanowiono odwołać się do utrwalonego w tradycji sposobu postępowania (arab. *sunna*) Mahometa w danej sytuacji, zarówno dotyczącej spraw wiary, jak i życia codziennego. Opisy *sunny* Mahometa, relacje o jego słowach i czynach zwane są *hadisami*. Były to krótkie opowiadania czy przypowieści dydaktyczne, regulujące sprawy wiary. Miały charakter niejako precedensowy i stały się podstawą prawa w krajach muzułmańskich. Dzięki przystępnej formie literackiej rozumieli je wszyscy. Brakowało w nich sformułowanych praw i przepisów – podawano jedynie przykłady odpowiednich sytuacji i rozstrzygnięć dokonywanych przez Mahometa.

Abu Hurajra relacjonuje: Pewien Beduin zwrócił się do Proroka: „Podaj mi przykład, w jaki mógłbym się dostać do nieba". On mu odpowiedział: „Wypełniaj swe obowiązki, módl się, płać *zakat* (jałmużnę), pość w miesiącu *ramadan*". Beduin powiedział wówczas: „Życie moje jest w ręku Boga".

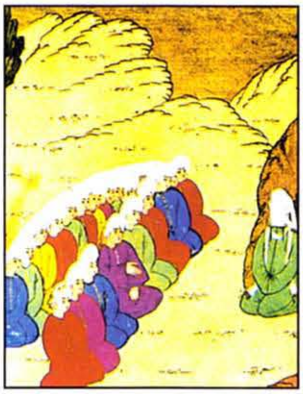
Umar ibn Ruwajba cytuje słowa Mahometa: „Nie pójdzie do piekła ten, kto modli się przed wschodem i zachodem słońca".

Pojawiają się również teksty obejmujące zarówno zasady prawne, jak i obyczajowe. Według świadectwa Abu Hurajry Prorok nauczał: „Niech młodzi pozdrawiają starszych i niech ten, kto idzie, pokłoni się temu, który siedzi; niech ci, którzy są nieliczni, pozdrawiają tych, którzy są w większości".

Kiedy kalif Umar wyznaczył gubernatorów, postawiono im następujące warunki: „Nie będziesz jeździł na koniu niearabskiej rasy. Nie będziesz jadł chleba z białej mąki. Nie będziesz nosił wytwornych szat i nie będziesz zamykał drzwi przed potrzebami ludzkimi. Jeśli dopuścisz się zlekceważenia któregoś z tych warunków, niechybnie spotka cię kara".

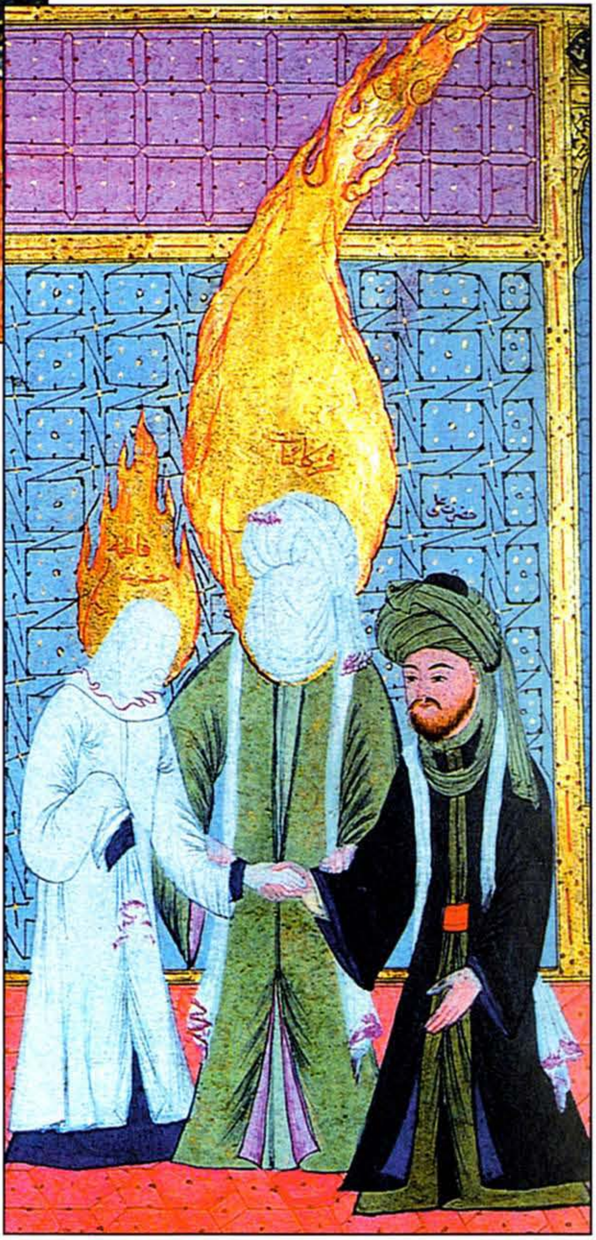
Czasami też *hadisy* udzielają przestrogi na przyszłość. Na przykład Ali przytacza przepowiednię Mahometa: „Przyjdzie taki czas, że nic z islamu nie zostanie oprócz nazwy, choć będą wydawać Koran i budować wspaniałe meczety – ale bez ducha. Muzułmanie będą najgorszymi ludźmi, będą siać zgorszenie i powodować rozkład moralny – choć posiadać będą wiedzę".



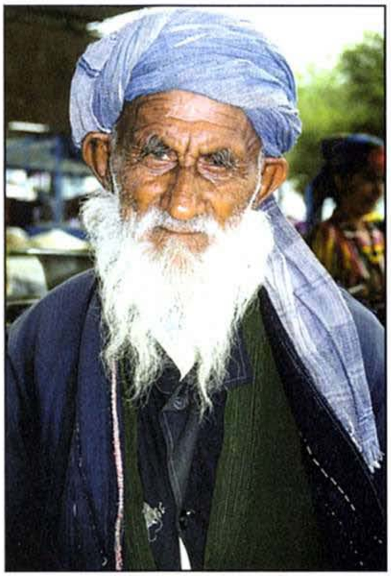


⇦ ⇧ **Nauki Mahometa wygłaszane do wyznawców z czasem okazały się niewystarczające. Lukę tę wypełniły *hadisy*, stając się jedną z podstaw *szarijatu* – zbioru praw dotyczących życia codziennego**

Z upływem czasu sposób postępowania twórcy islamu w coraz większym stopniu stawał się elementem normatywnym i jednocześnie odwoływano się do niego w coraz to większej liczbie przypadków. W miarę jak rosło zapotrzebowanie na przepisy prawne, odwoływano się również do przedmuzułmańskiego prawa zwyczajowego, a oprócz autentycznych przekazów zaczęły pojawiać się przypowieści zmyślone, które miały uzasadniać różne twierdzenia i zwyczaje. Oczywiście, większość z nich powstawała w dobrej wierze, w celu uzupełnienia luki prawodawczej czy religijno-etycznej, jednak autentyczność niektórych *hadisów* budzi pewne zastrzeżenia. Należy bowiem pamiętać, że Mahomet nie pozostawił po sobie męskiego potomka (co zresztą nic by nie zmieniło, gdyż Arabowie nie znali prawa dziedziczenia) i przed śmiercią nie wyznaczył swego następcy, więc *sunna* mogła też stać się elementem walki o sukcesję. Z powstałego w ten sposób ogromu materiału wyodrębniono pewną jego część, co do której można było mieć pewność, że pochodzi z przekazów wiarygodnych świadków. W efekcie



⇨ **Działalność Mahometa dotyczyła nie tylko religii, ale i polityki. Spory po jego śmierci doprowadziły do rozłamów i zamordowania następców Proroka, m.in. jego zięcia Alego. Brak bezpośrednich następców wpłynął na różnice w tworzeniu zbiorów praw przez poszczególne odłamy islamu**



⇨ **Starzy ludzie cieszą się w krajach muzułmańskich dużym szacunkiem, mimo że prawo mówi na ten temat niewiele. Ceni się jednak w nich mądrość, doświadczenie oraz dystans do życia i spraw doczesnych**

za kanoniczne uznano jedynie tzw. sześć ksiąg, powstałych w II wieku *hidżry* (IX w. n.e.). Autorami najważniejszych zbiorów *hadisów* byli: Al-Buchari, teolog muzułmański pochodzenia irańskiego, żyjący w latach 810–887, oraz uczony arabski Muslim, żyjący w latach 819–874. Al-Buchari zebrał w czasie licznych wędrówek po muzułmańskim Wschodzie opowieści dotyczące życia i wypowiedzi Mahometa, *sunnę*, i przedstawił je w pomnikowym dziele „Al-Dżami as-sahih" (czyli „Zbiór prawdziwy"), które uważa się za najbardziej autorytatywny zbiór *hadisów*.

Do rangi zbiorów kanonicznych należą także zbiory, których autorami są: Abu Dawud (zm. w 886 r.), ibn Madża (zm. w 886 r.), al-Tirmidhi (zm. w 892 r.), al-Nasai (zm. w 915 r.).

Muslim, znawca tradycji religijnej islamu, był autorem obszernego zbioru podań z życia Mahometa pt. „Sahih" (czyli „Prawdziwy"). Poza Koranem i dziełem Al-Buchariego zyskało ono opinię największego autorytetu w literaturze kanonicznej islamu. Forma *hadisu* miała charakter przypowieści o budowie dwuczłonowej. Pierwsza część, tzw. *isnad* (podpora), stanowiła wprowadzenie: dana osoba opowiada, że słyszała (widziała), iż Prorok w konkretnej sytuacji wypowiedział pewne słowa lub zachował się w określony sposób. Niekiedy był to cały łańcuch świadków. Na przykład Al-Buchari w swoim zbiorze pisze: „Opowiadał mi Abd Allah ibn Jusuf, który mówił, że powiadomił go Malik, powołując się na ibn Shihaba, powołującego się na Abu Salamę ibn Abd ar-Rahmana, że A'isza powiedziała: [...] Po tym następowała część druga, czyli treść właściwa, tzw. *matn* (tekst), która donosiła o szczególnej wypowiedzi czy czynności.

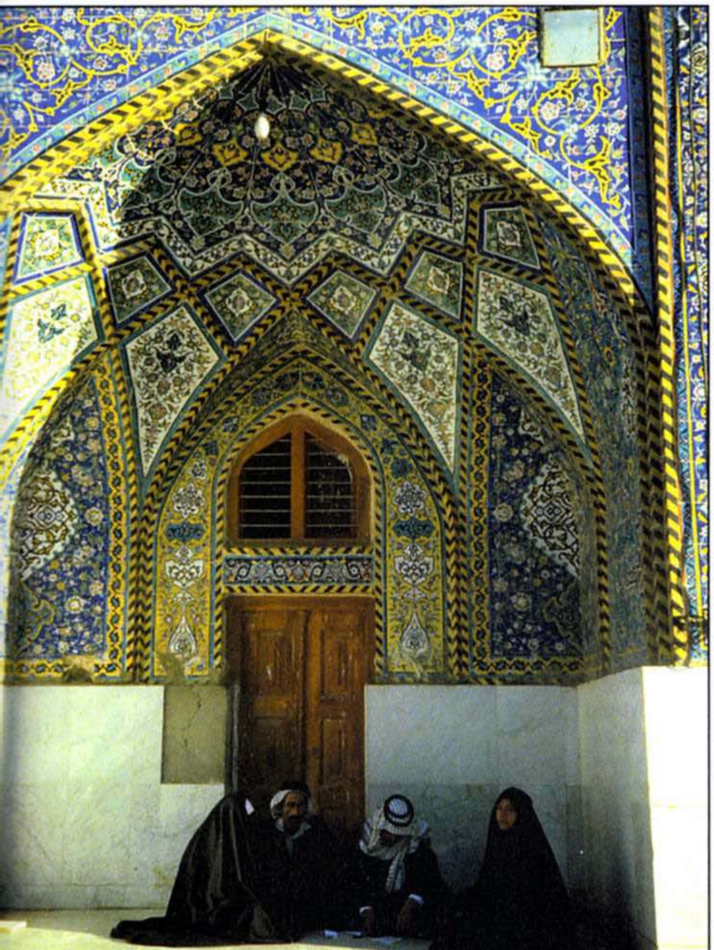
Ciekawym przykładem była przypowieść, w której to nie uczeń zwracał się do Mahometa, lecz on sam szukał pomocy u swojej żony:

„Kiedy to prorok Muhammad wrócił do domu po otrzymaniu objawienia, zwrócił się do Chadidży tymi słowami: »Jak ja, mały, słaby człowiek mogę ponieść tak wielki ciężar?«. Ona mu odpowiedziała: »Bóg, który dokonuje tego dzieła, nie powierzył go tobie, żeby nie było sukcesu, abyś nie mógł temu podołać. Wybrał ciebie, bo ty jesteś miły Bogu, dbasz o wiernych, pomagasz biednym i samotnym, nosisz ich troski w sercu. Ukazujesz dobro tym, którzy go nie widzą. Szanujesz gości, pomagasz tym, którym jest ciężko«. Potem Chadidża zaprowadziła Proroka do swego kuzyna, który był chrześcijaninem. On wysłuchał jej opowiadania i powiedział:

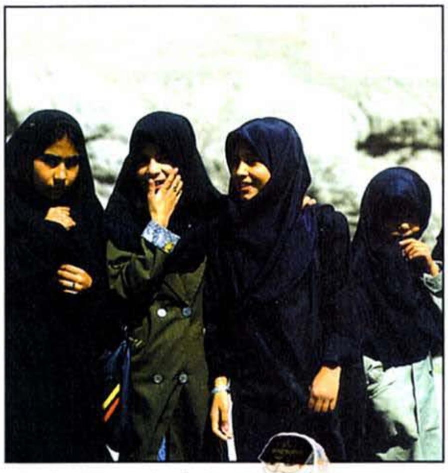
»To mówił ci ten sam anioł, który był wysłany do Mojżesza«".

Wraz z Koranem *hadisy* stanowią trzon prawa muzułmańskiego (*szarijat*). Obecnie, w dobie szybkiego rozwoju cywilizacyjnego, przedstawicielom innych kultur mogą wydawać się nieco przestarzałe, jednak w warstwie etycznej wiele z nich nie straciło na aktualności i nadal są one dla muzułmanów wskazówką, jak należy postępować w życiu codziennym. Zawierają także prawdy ogólne, ważne nie tylko dla wyznawców islamu.

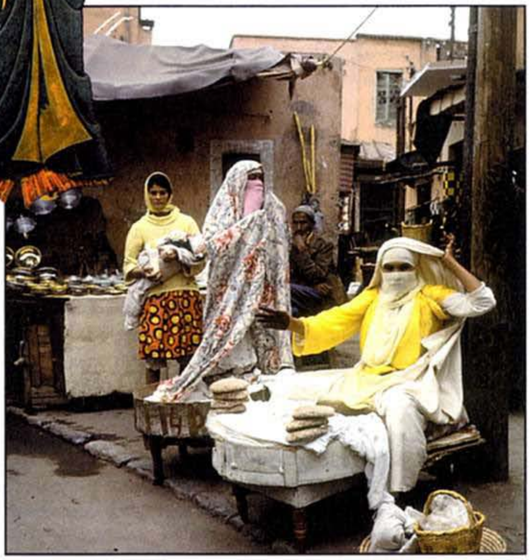
Szczególnie uniwersalne znaczenie ma *hadis* następujący: „Jaki jest najlepszy muzułmanin?". Na to odpowiedział Prorok: „Najlepszym muzułmaninem będziesz, gdy nakarmisz głodnych i pokój będziesz głosił znajomym i nieznajomym" (to znaczy, całemu światu).



⇦ **Studiowanie świętych tekstów i dyskutowanie o nich należą do głównych obowiązków wyznawców islamu**







⇦ ⇧ ⇩ **Godzenie tradycji i nowoczesności to częste źródło konfliktów. Nie zawsze jest jasne, czy wskazówki z czasów Mahometa zachowały do dziś aktualność, lecz przestrzega się ich rygorystycznie. Dotyczy to także kobiet**

Talmud

Dwa wielkie źródła tradycji żydowskiej dotrwały do naszych czasów: Pismo Święte Starego Testamentu, obejmujące 24 kanoniczne księgi biblijne, oraz o wiele obszerniejszy, bo liczący 63 traktaty, Talmud.

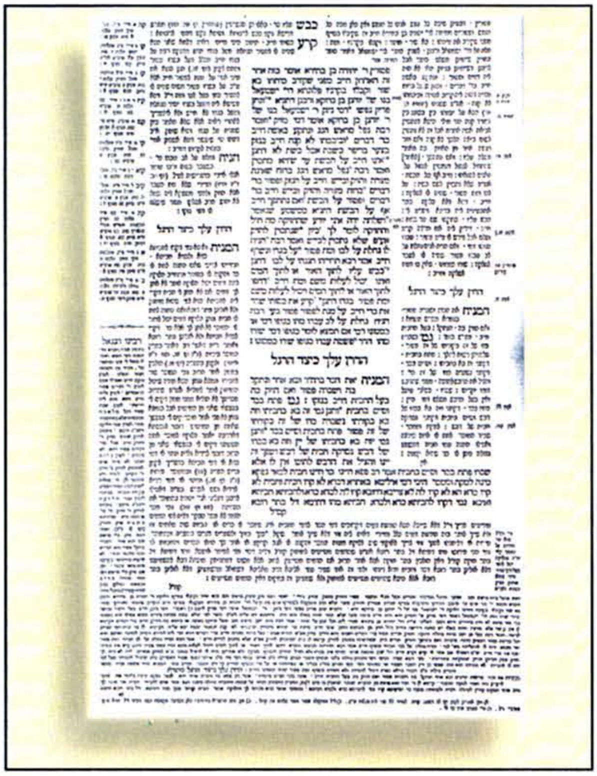
Wokół Talmudu narosło przez wieki wiele nieporozumień, fałszywych ocen i kłamstw. Były okresy, gdy skazywano go na spalenie, a sobór trydencki zakazał publikowania Talmudu pod jego własnym tytułem. Ale przecież były też okresy, w których swobodnie rozwijała się filozofia żydowska i kiedy bez większych przeszkód drukowano to ogromne dzieło.

Czym jest Talmud?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy cofnąć się o 2500 lat na ówczesny Bliski Wschód, do Izraela i Babilonii – dwóch państw, które prowadziły ze sobą wojnę. Po wieloletnich zmaganiach Nabuchodonozor podbił Izrael, podpalił Świątynię Jerozolimską i uprowadził Żydów w niewolę. Pozbawieni tego centrum religii, jakim była Świątynia, zaczęli skupiać się na badaniu i komentowaniu Biblii. Analiza tekstu, rozważania polegające na głębokim wnikaniu w treść Pisma Świętego doprowadziły do pierwszej próby kodyfikacji prawa ustnego, czyli tradycji związanej z Biblią. Żydzi, powróciwszy do Izraela za zgodą króla Cyrusa, odbudowali Świątynię – jeszcze potężniejszą, niż była przed niewolą babilońską. Niestety, po niespełna 500 latach historia się powtórzyła. Tym razem Jerozolimę spustoszyli Rzymianie. Świątynia ze względu na potężne mury pełniła funkcję twierdzy, w której schronili się mieszkańcy miasta oraz walczący o niepodległość powstańcy żydowscy. Rzymianie zdali sobie sprawę, że aby zdławić powstanie narodowe w Galilei, muszą najpierw unicestwić centrum oporu – Jerozolimę. Rozpoczęli więc oblężenie, licząc na to, że głodujące miasto prędzej czy później się podda. Rzeczywiście, po pewnym czasie zwłoki zmarłych z głodu zaczęły zalegać ulice. Rzymianie w obawie przed wybuchem epidemii pozwolili wywozić zmarłych z miasta i grzebać ich. Podobno na jednym z wozów wśród trupów został ukryty i bezpiecznie wywieziony z płonącego miasta wielki mędrzec i nauczyciel Jochanan ben Zakkai. Ocaliwszy życie, w miasteczku Jawne otworzył on szkołę, w której komentowano Biblię i kodyfikowano prawo ustne.



⇧ **Przedmioty kultu religijnego zrabowane przez legionistów rzymskich Tytusa ze Świątyni Jerozolimskiej rok później w tryumfalnym pochodzie zostały wniesione do Rzymu**



⇧ **Komentarze do prawa ustnego narastały jak słoje drzewa. Umieszczoną w centrum strony Misznę otaczano tekstem Gemary, tę zaś – komentarzami. Teksty najpóźniejsze, drukowane najdrobniejszą czcionką, spisywano na marginesach**

Po upadku Jerozolimy Żydzi zostali powtórnie pozbawieni przewodnictwa kapłanów, możliwości składania rytualnych ofiar, a przede wszystkim utracili symbol jedności narodu, jakim od wieków była Świątynia. Rozproszeni po całym ówczesnym świecie musieli znaleźć jakieś spoiwo, wspólny element pomocny im w zachowaniu tożsamości. Tym wyróżnikiem odrębności stała się monoteistyczna religia, wiara w jedynego, bezpostaciowego i bezcielesnego Boga, który ofiarował Mojżeszowi na górze Synaj Torę. Tora (hebr. „prawo") jest zarówno symbolem przymierza zawartego między Bogiem a człowiekiem, jak też wykładnią praw i zasad etyki. Wychodząc z takiego założenia, można w Biblii szukać odpowiedzi na pytanie: Jak

⇩ **Menora jest siedmioramiennym świecznikiem, którego opis i sposób wykonania zostały przekazane Mojżeszowi przez Boga na Synaju. Według tradycji, miał być odlany z jednej bryły złota**



Fot. archiwum

żyć, aby swym życiem podkreślać wierność Najwyższemu?

Tej odpowiedzi poszukiwały pokolenia najwybitniejszych rabinów i ich uczniów. W efekcie pracy nad komentowaniem i wyjaśnianiem tekstu Biblii na początku III wieku zredagowano i skodyfikowano tradycję ustną – Misznę (hebr. „powtarzanie, nauka"). Miszna dzieli się na 6 części (porządków):

1. Zaraim (nasiona) – prawodawstwo związane z rolnictwem,
2. Moed (święto) – przepisy rytualne dotyczące szabatu i innych świąt,
3. Naszim (kobiety) – prawo rodzinne i małżeńskie,
4. Nezkin (szkody) – prawo cywilne i karne,
5. Kodaszim (świętości) – o rytuale świątynnym, składaniu ofiar, zachowaniu koszeru,
6. Tocharot (czystość) – o zachowaniu rytualnej czystości.

Poszczególne porządki zawierają kilka lub kilkanaście obszernych traktatów, z których każdy porusza odrębny temat. W sumie jest ich aż 63. Z czasem jednak należało uzupełnić komentarzami i dalszymi analizami tekst Miszny. Tak powstała Gemara (hebr. *gamar* – „zamknięcie", „zakończenie") pisana w języku aramejskim, stanowiąca zakończenie wielowiekowej pracy nad komentowaniem Biblii. Gemara powstawała w dwóch największych ośrodkach teologicznych: Palestynie i Babilonii. Praca nad nią trwała przez stulecia. Dopiero całość: Misznę i komentującą ją Gemarę, nazywa się Talmudem. Jest to potężne dzieło. Nie tylko ze względu na formę (cała edycja obejmuje blisko 70 tomów *in folio*), ale przede wszystkim z uwagi na zgromadzony w nim materiał. Ma on

586 p.n.e. – Nabuchodonozor burzy Świątynię Jerozolimską
586–536 p.n.e. – niewola babilońska
70 n.e. – zdobycie Jerozolimy przez Rzymian; splądrowanie i spalenie Świątyni Jerozolimskiej; założenie przez Jochanana ben Zakkai szkoły w Jawne
III w. n.e. – Jehuda ha-Nasi kończy prace nad Miszną
V w. n.e. – zakończenie prac nad Talmudem Jerozolimskim
VI w. n.e. – zakończenie prac nad Talmudem Babilońskim
1520 – pierwsza edycja Talmudu w Wenecji (oficyna Bromberga)
XVI w. – żydowskie drukarnie wydają Talmud w Krakowie, Lublinie, Bazylei i Amsterdamie
1967 – początek pracy Adina Steinsaltza nad krytycznym (z komentarzami naukowymi) wydaniem Talmudu

bowiem postać ogromnych kodeksów prawnych poruszających wszystkie możliwe aspekty życia człowieka, regulujących wszelkie problemy. W Talmudzie odnaleźć można przepisy podatkowe, prawo rodzinne, karne, cywilne, a także zasady higieniczne, podstawy medycyny, zasady dobrego wychowania, stosunku do zwierząt i wiele, wiele innych dziedzin wiedzy. Nic dziwnego, że nazwa „Talmud" wywodzi się ze słowa *lamad* – „uczyć", gdyż dzieło to stanowi kompendium ówczesnej wiedzy o świecie, a także o człowieku, jego potrzebach, charakterze i godności. Dodać należy, że tekst Talmudu ma bardzo charakterystyczną formę – są to przytaczane dialogi między rabinami poruszającymi w rozmowie dany temat. Bardzo często kolejny akapit rozpoczyna się od sformułowania: „Jak rzekł rabbi Jehoszua w odpowiedzi rabbiemu Szymonowi...", co nadaje tekstowi charakter dyskusji, w trakcie której klaruje się rozwiązanie danego problemu. Dzięki temu Talmud pozostaje dziełem otwartym, wręcz zaprasza do dyskusji, w której uaktualniłyby się niektóre przepisy. To dzięki tej wolnej, dyskursywnej formie, jaką przyjęto w trakcie kodyfikowania Miszny i Gemary, judaizm stał się religią, w której funkcjonuje tylko jeden dogmat religijny: Słuchaj, Izraelu, Bóg twój jest Bogiem jedynym! Cała tradycja religijna powstała i ugruntowała się w toku dysput rabinackich, przypowieści i przytaczanych legend. Ale i te dyskusje prowadzono według ścisłych reguł:

1. przechodzenie od łatwiejszego do trudniejszego,
2. przechodzenie od mniejszego do większego,
3. przechodzenie od podobnego do podobnego,
4. przechodzenie od jednego zwrotu Pisma do dwóch zwrotów,
5. przechodzenie od zasad ogólnych do szczególnych,
6. przechodzenie od zasad szczególnych do ogólnych,
7. wyjaśnianie w zależności od kontekstu.

Przyjęcie tej metody dyskusji nie tylko dyscyplinowało rozmowę, ale przede wszystkim uczyło szacunku dla rozmówcy i nakazywało znalezienie kolejnego, równie błyskotliwego argumentu dla poparcia lub odrzucenia danej tezy.

Wszyscy, którzy studiowali Talmud, przejmowali tę metodę rozumowania – logiczną, połączoną z umiejętnością dogłębnej analizy i zrozumieniem wszelkich przenośni. A dodać należy, że naukę Talmudu rozpoczynali chłopcy już w wieku 10 lat, w okresie, gdy umysł jest najchłonniejszy i zdolny do abstrakcyjnego myślenia. Nic więc dziwnego, że wielu Żydów zna na pamięć obszerne fragmenty Talmudu, a ambicją każdego talmudysty stało się napisanie komentarza polemizującego z którymś z wielkich rabinów.

Czym więc jest Talmud? Wielkim kodeksem prawnym? A może traktatem etycznym? Spisem przypowieści? Na te pytania trzeba odpowiedzieć twierdząco. Jednakże Talmud to przede wszystkim dzieło, dzięki któremu Żydzi zachowali swoją religię, odrębność, nie przepadli wśród narodów, z którymi przyszło im żyć na wygnaniu. I że istnieją, w odróżnieniu od Asyryjczyków, Hetytów i innych ludów znanych już tylko z podręczników archeologii. To właśnie jest zasługą twórców Talmudu i wszystkich tych, którzy przestrzegali zawartych w nim praw.

Diaspora – (gr. *diasporā* „rozproszenie") skupiska żydowskie poza Izraelem.
Hagada – opowieść interpretująca i wyjaśniająca tekst Biblii; ma charakter legendy, baśni lub anegdoty.
Halacha – przepisy prawne regulujące wszelkie postępowanie.
Midrasz – baśniowy komentarz do ksiąg biblijnych.



⇦ **Bawa Kama i pozostałe 36 traktatów wchodzących w skład Talmudu Babilońskiego tworzą dzieło obszerniejsze niż wcześniejszy, powstały w środowisku palestyńskim Talmud Jerozolimski (zawierający 39 traktatów)**



⇨ **Studiowanie Talmudu odgrywa ogromną rolę w życiu Żydów. W nim szuka się odpowiedzi na wiele dręczących pytań, traktuje się jego tekst jako wykładnię etyki**

Zohar i teksty kabalistyczne

W drugim przykazaniu danym Mojżeszowi Bóg zabronił używania swojego imienia do praktyk innych niż oddawanie Mu czci. Jednak starożytni Izraelici odczuwali bardzo silną pokusę zgłębienia bożych tajemnic.

Można przyjąć, że ezoteryczny nurt istniał w religii żydowskiej od zawsze. Pismo Święte, zanim zostało spisane, było przez wiele lat głoszone i przekazywane ustnie. Obok tego egzoterycznego, oficjalnego objawienia istniało podobno jeszcze inne, przekazywane poufnie. Zgodnie ze starą legendą Mojżesz otrzymał na górze Synaj wiedzę dwojakiego rodzaju. Dla całego ludu Izraela Bóg polecił mu spisać na kamiennych tablicach Dziesięcioro przykazań, a do wtajemniczonych mędrców nakazał skierować poufne informacje dotyczące subtelnych spraw duchowych. Mojżesz przekazał całą ezoteryczną wiedzę otrzymaną od Boga siedemdziesięciu starszym ze wszystkich pokoleń izraelskich z nakazem chronienia jej przed profanami. Niektórzy kabaliści wywodzili jednak początki swej tradycji z czasów jeszcze dawniejszych, bo od Henocha, a nawet Adama. Największą postacią biblijną łączoną z posiadaniem wiedzy tajemnej był król Salomon, któremu przypisywano autorstwo wielu ksiąg o tematyce mistycznej i kabalistycznej. Również w epoce nowotestamentowej panowało powszechne przekonanie o istnieniu przekazywanej ustnie poufnej wiedzy biblijnej. Zaprzeczył temu Jezus w odpowiedzi udzielonej arcykapłanowi na pytanie o treść nowej nauki: „Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie nie uczyłem niczego". (Ewangelia wg św. Jana, 18,20)

⇩ **Chociaż wiedza kabalistyczna w tej postaci, jaką znamy, ukształtowała się prawdopodobnie około II w., to zgodnie z legendami jej mistrzami byli ludzie żyjący o wiele dawniej, tacy jak Abraham i Melchizedek**

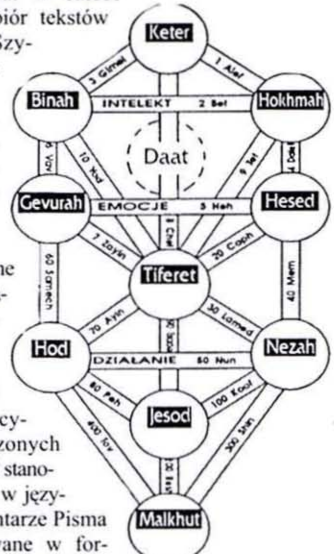


Sefiroty kabalistyczne:
1. Keter (Korona): Bóg Objawiony, pierwotny akt stwórczy, obszar transcendencji;
2. Hokhmah (Mądrość): stwórczy zamysł Boga, iskra genialności w człowieku;
3. Binah (Intelekt): boskie rozumienie przyszłych losów świata;
4. Hesed (Miłość): boskie Miłosierdzie, przebaczenie grzechów;
5. Gevurah (Osądzenie): wymiar Sprawiedliwości Boga, Gniew Boży;
6. Tiferet (Piękno): sefirota odpowiedzialna za harmonizowanie wszechświata;
7. Nezah (Zwycięstwo): obszar działania bytów anielskich, realizacja zamysłów Boga w stworzeniu;
8. Hod (Majestat): sefirota zapewniająca spójność i trwanie świata;
9. Jesod (Fundament): sefirota leżąca na granicy świata materialnego i duchowego, odpowiedzialna za sferę seksualną;
10. Malkhut (Królestwo): sefirota traktowana przez „Zohar" jako „Obecność Boga w materii".

Według kabalistów istnieje jeszcze jedenasta, niejawna nonsefirota Daat (Wiedza), przez którą Bóg może bezpośrednio kontaktować się z człowiekiem.

Kabała w średniowieczu

Ezoteryczna wiedza żydowska w tej postaci, w jakiej przekazały ją nam teksty kabalistyczne, ukształtowała się prawdopodobnie około II i III wieku n.e. Pewien wpływ na jej rozwój mógł mieć kierunek filozoficzny zwany neoplatonizmem, bardzo popularny we wschodnich prowincjach rzymskich. Od końca I wieku trwały próby połączenia religii żydowskiej z filozofią grecką. Znany filozof żydowski Filon z Aleksandrii jest uważany za jednego z prekursorów kabały w jej obecnej postaci. Słowo hebrajskie *qabbalah* oznacza tradycję ustną i przez długie wieki wiedzę kabalistów przekazywano wyłącznie w formie ustnej. Pierwszą księgą kabalistyczną była „Sefer Jecira" („Księga stworzenia"), przypisywana Mojżeszowi, naprawdę napisana około IV wieku n.e. Uczeni żydowscy zaczęli redagować poszczególne księgi kabały w dwunastowiecznych królestwach Hiszpanii. Tak powstała „Sefer ha-Bahir" („Księga jasności"). Największy z hiszpańskich rabinów Mojżesz Baal Szem Tow z León zebrał w całość i przeredagował zbiór tekstów przypisywanych Szymonowi ben Jochajowi, które są znane obecnie jako „Sefer ha-Zohar" („Księga blasku"). To najważniejszy z tekstów kabalistycznych, do dziś obiekt studiów i fascynacji zastępów uczonych i magów. Treść księgi stanowią spisane głównie w języku hebrajskim komentarze Pisma Świętego zredagowane w formie dialogów rabinów palestyńskich z Jochajem. Ponadto „Zohar" zawiera rozważania i traktaty dotyczące interpretacji żydowskiego prawa, teksty mówiące o technice wróżenia zwanej chiromancją oraz ustępy o tematyce mistyczno-filozoficznej przypisywane różnym autorom.



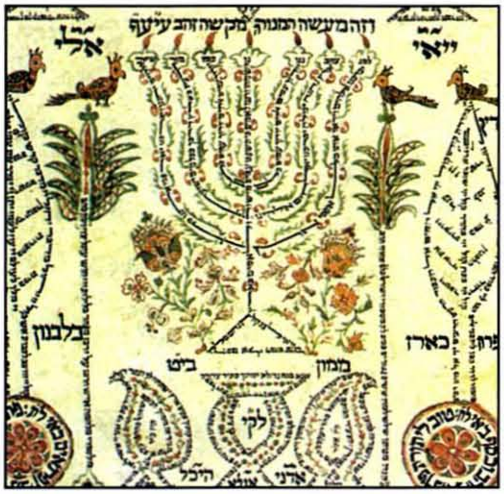
⇨ **Schemat przedstawiający Drzewo Sefirotów, zwane też Drzewem Życia**

Nauki kabalistyczne

Głównym obiektem zainteresowań autorów „Zoharu" jest Pięcioksiąg Mojżeszowy – Tora. Wtajemniczeni w kabałę rabini żydowscy wierzyli, że w Biblii zaszyfrowano sekretną wiedzę dotyczącą tajemnic boskich, której odkrycie pozwoli zapanować nad żywiołami. Ich interpretacja Biblii różniła się jednak od ortodoksyjnego judaizmu i z tego względu można uważać

kabałę za swoistą herezję żydowską. Inny był według kabalistów obraz Boga i jego relacje ze stworzeniem, w tym zwłaszcza z człowiekiem. Bóg w naukach kabalistycznych to nie osobowy Bóg Ojciec, lecz niewysłowiona jedność – En-Sof, pozbawiony cech Absolut, którego nazywali oni Głową Boga. Nie Istota Wszechwiedząca i Doskonała, lecz samopoznająca się i samodoskonaląca. Z Boga Stwórcy powstało na drodze emanacji dziesięć sefirotów. Było to dziesięć manifestacji boskiej obecności w świecie, zbliżonych do bytów zwanych w filozofii neoplatońskiej eonami. Sefiroty miały układ w przestrzeni i czasie, a także nić wzajemnych powiązań. Całość zwano Drzewem Sefirotów lub Drzewem Życia. Istotę nauk zawartych w tekstach kabalistycznych stanowiło przekonanie o stałej dynamice zjawisk zachodzących pomiędzy sefirotami. Człowiek, o ile poznał te zależności, mógł dostąpić oświecenia, a w konsekwencji udziału w boskiej kreacji świata. Temu celowi poświęcone było wnikliwe studiowanie hebrajskiego tekstu Pisma Świętego. Uczeni żydowscy wierzyli, że oryginalny tekst hebrajski zawiera mnóstwo utajonych znaczeń. Pierwotny zapis biblijny nie uwzględniał samogłosek i w związku z tym jeden wyraz można było odczytać na kilka sposobów. Przykładem tetragram JHWH opisujący imię Boga; słowo to odczytywano w średniowieczu jako Jehowa, obecnie zaś wiadomo, że powinno się je odczytywać jako Jahwe. Imię boże stanowiło obiekt szczególnego zainteresowania kabalistów.

⇩ Menora, siedmioramienny świecznik jest dla Żydów jednym z symboli wierności Prawu Mojżeszowemu. Liczba świec odgrywa także doniosłą rolę w numerologicznych rozważaniach kabały. Uważa się ją za świętą i przynoszącą szczęście



Ponadto istniał jeszcze głębszy poziom ezoterycznego przekazu, jakim zajmowały się teksty kabalistyczne. Każdej z liter alfabetu hebrajskiego jest przypisana określona wartość cyfrowa. Słowa złożone z różnych znaków mają więc różne wartości matematyczne powstałe przez proste sumowanie poszczególnych liter, dzielenie sumy przez liczbę znaków w wyrazie oraz bardziej skomplikowane działania. Tą drogą można było znaleźć rozwiązanie licznych słów-zagadek znajdujących się w Biblii. Metoda numerologicznej interpretacji tekstu Pisma Świętego nazywana *gematrią* wywodziła się z przeświadczenia ludzi starożytnego Wschodu o magicznym znaczeniu liczb i liter. Dzięki niej uczeni kabaliści mieli nadzieję uzyskać informacje na temat poszczególnych sefirotów Drzewa Życia oraz łączących ich tajemnych ścieżek. Z kolei system zwany *temurah* polegał na odczytywaniu sensu słów Biblii poprzez ich anagramy i transliteracje. Jeszcze inny system ezoterycznego odczytywania Pisma nosił nazwę *notorikon*. Kabaliści stosujący go wychodzili z założenia, że słowa hebrajskie występujące w tekście świętym, w szczególności imiona, są inicjałami zwrotów o charakterze magicznym. I tak na przykład słowo *beszerit* („na początku") otwierające Pięcioksiąg odczytane przez kabalistów mogło oznaczać: „On stworzył firmament, ziemię, niebiosa, morze i otchłań".

Znaczenie tekstów kabalistycznych

Teksty kabalistyczne powstawały w dwóch głównych ośrodkach: Hiszpanii i Palestynie. Szkoły kabalistów funkcjonujące przy każdej znaczniejszej gminie żydowskiej zajmowały się studiowaniem „Zoharu" i tworzeniem do niego komentarzy. Niektóre z ośrodków praktykowały rodzaj kontemplacji i modlitwy bardzo zbliżony do indyjskiej jogi. Sławnym interpretatorem tekstów kabalistycznych w tym duchu był XIII-wieczny mistyk Abraham Abulafia. Inne szkoły zajęły się wykorzystaniem kabały do celów magicznych. Zgodnie z ich naukami, wypowiadając lub pisząc określone słowa, można było osiągnąć efekt boskiej kreacji. Z tego źródła pochodzi legenda o Golemie, sztucznym tworze ożywionym przez kabalistę za pomocą magicznego słowa. Twórcą Golema miał być żyjący w Pradze sławny rabin, alchemik i kabalista Liw (Löw) ben Becalel.

⇩ ⇨ Największy skarb religii Mojżeszowej, Tora, była księgą przepisywaną ręcznie i pilnie studiowaną przez uczonych w Piśmie. Badania nad tekstem Pięcioksięgu doprowadziły z czasem do powstania tekstów kabalistycznych







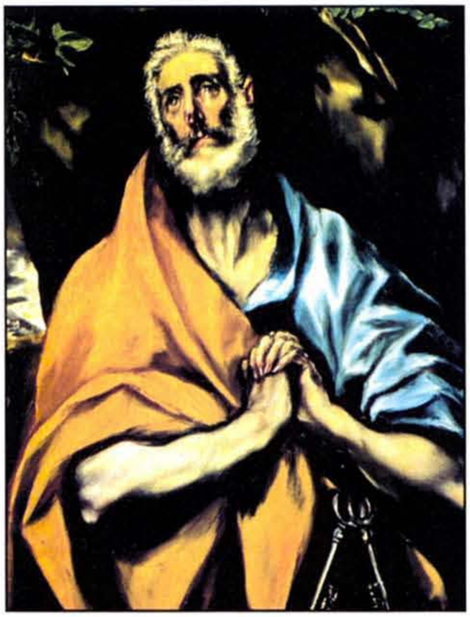
⇨ Golem (po hebrajsku słowo to oznacza „bezkształtną masę") został stworzony z gliny i ożywiony mocą magicznego zaklęcia. Czynu tego według legendy miał dokonać Liw ben Becalel, alchemik i astronom cesarza Rudolfa II

Po wygnaniu Żydów z Hiszpanii w 1492 roku szkoły kabalistów rozproszyły się. W XVI wieku członkowie fraterni ezoterycznych zaczęli rozczytywać się w tajemnej wiedzy żydowskiej. Podobno jej znawcą był tajemniczy Christian Rosenkreutz, założyciel różokrzyżowców. „Zohar" cenili sławni alchemicy: Agrippa von Netesheim i Paracelsus. W czasach nowożytnych większość wielkich magów usiłowała korzystać z wiedzy zawartej w tekstach kabalistycznych. W XVIII i XIX wieku wywarły one duży wpływ na rozwój praktyki tarota. Z czasem w potocznej mowie słowo „kabała" zostało utożsamione z wróżeniem z kart, a zwrot „postawić kabałę" zaczął oznaczać zwyczajnego pasjansa.

Kościół katolicki i tradycja łacińska

„Na to Jezus rzekł mu: »Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony, albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze do królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie«". (Mt 16,17–19)

Kościół katolicki wyróżnia się tym spośród pozostałych wspólnot chrześcijańskich, że opiera swoje istnienie na wierności następcy świętego Piotra, jedynego z apostołów, który został wyróżniony przez Jezusa i otrzymał wyjątkową władzę w sprawach duchowych, reprezentowaną przez symbol kluczy do królestwa niebieskiego. Katolicy wierzą, że prymat Piotrowy jest w nieprzerwanej linii sukcesji apostolskiej przekazywany na wszystkich kolejnych biskupów Rzymu. Żaden inny Kościół chrześcijański nie może





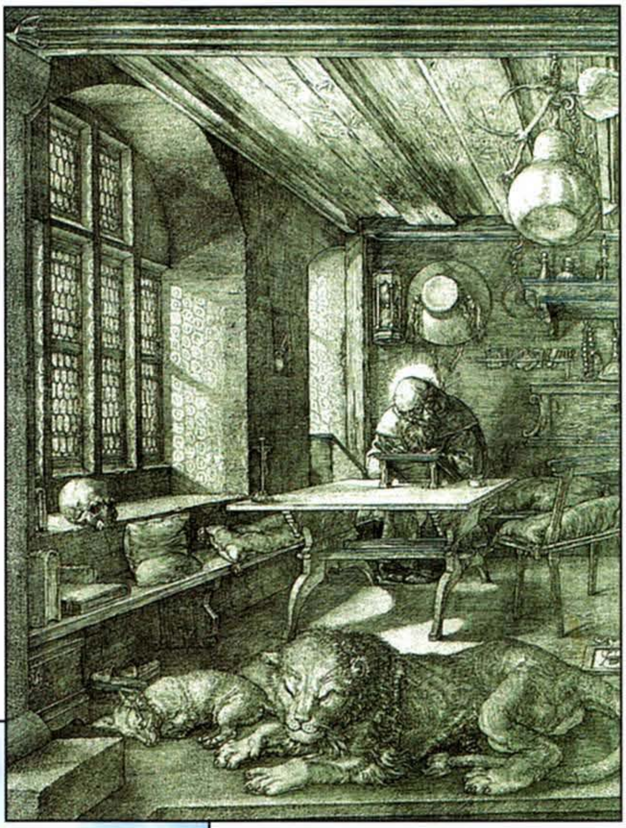
⇧ ⇨ Dla katolików słowa Chrystusa o kluczach do królestwa niebieskiego są oficjalnym nadaniem godności pierwszego papieża św. Piotrowi. Chociaż w ewangelii klucze to tylko poetycka przenośnia – w sztuce katolickiej pierwszy z apostołów jest najczęściej ukazywany z dwoma wielkimi kluczami. Znajdują się one również w herbie papieskim

o sobie powiedzieć, zgodnie z prawdą, że został założony bezpośrednio przez Chrystusa, ponieważ wszystkie powstały w wyniku oddzielenia się od pierwotnie jednego, niepodzielonego Kościoła, który określał się jako katolicki (powszechny) i ortodoksyjny (prawowierny, prawosławny). Katolicy wierzą, że są bezpośrednimi kontynuatorami nieprzerwanej tradycji jedynego Kościoła.

Starożytność

Jak głosi stara tradycja kościelna, święty Piotr przybył do Rzymu w latach sześćdziesiątych I wieku po Chrystusie. Został biskupem niewielkiej wówczas gminy pierwszych chrześcijan rzymskich, składającej się przede wszystkim z ochrzczonych Żydów, prozelitów (nowo pozyskanych gorliwych wyznawców) pochodzenia greckiego, niewolników i biedoty miejskiej. Jego działalność nie trwała długo, gdyż podczas prześladowań za cesarza Nerona około 64 lub 66 roku poniósł śmierć męczeńską ukrzyżowany głową w dół. Następcą

⇨ Do czasów św. Hieronima chrześcijanie czytali Biblię wyłącznie w języku greckim. Hieronim dokonał wielkiego dzieła, tłumacząc Pismo Święte na łacinę, obowiązującą w całym świecie chrześcijańskim. Od tej pory można mówić o rozwoju osobnej – łacińskiej tradycji kościelnej



świętego Piotra został Linus, a po jego męczeńskiej śmierci Kletus (obu kanonizowano). Na trzydziestu pierwszych biskupów Rzymu tylko dwóch nie zmarło gwałtowną śmiercią męczenników. Jednak mimo prześladowań Kościół rzymski rozwijał się stale. Rozwijały się również gminy w pozostałych częściach imperium. Trudno porównywać pozycję następców świętego Piotra z pierwszych wieków chrześcijaństwa do roli, jaką w Kościele katolickim odgrywa obecnie papież, jednak już wówczas wśród biskupów autorytet biskupa rzymskiego przywoływany bywał w kwestiach spornych. Przedstawiciele gmin z Aleksandrii, Antiochii, Edessy, Grecji i Konstantynopola przybywali do Rzymu po poradę w ważnych sprawach natury teologicznej, jakie zajmowały pierwszych chrześcijan. Niezależnie od rozwoju całego chrześcijaństwa, w zachodniej części imperium, w której leżał Rzym, rozwijała się lokalna tradycja kościelna, nazwana później tradycją łacińską. Początkowo językiem liturgii i dokumentów kościelnych był przede wszystkim język grecki, którym posługiwali się członkowie gmin wczesnochrześcijańskich. W języku greckim napisane zostały księgi Nowego Testamentu oraz dostępne w całym rzymskim



⇦ Kościoły gotyckie powstały w średniowieczu, kiedy Kościół łaciński był nie tylko potężną wspólnotą wiernych, ale także znaczącą siłą polityczną

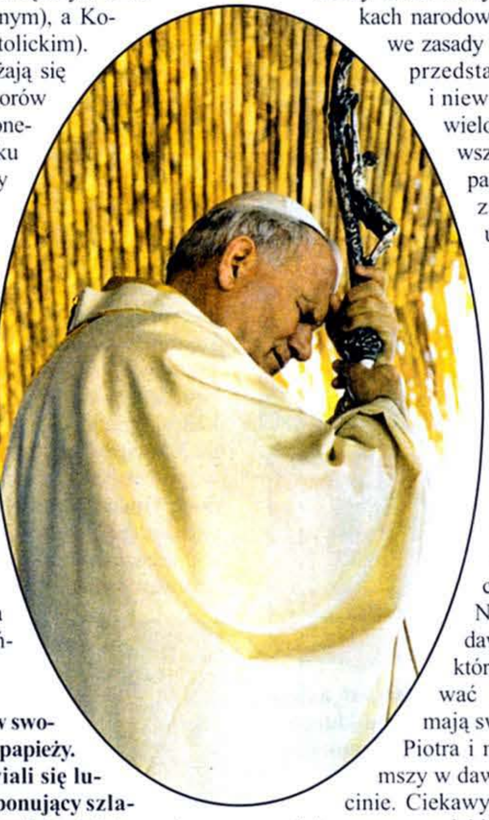


⇦ **Przez wieki mszę św. w Kościele katolickim odprawiano po łacinie. Dopiero od II soboru watykańskiego wierni mogą uczestniczyć w liturgii celebrowanej w językach narodowych**

świecie tłumaczenie Biblii hebrajskiej (Starego Testamentu) zwane Septuagintą. Z czasem jednak język łaciński zaczął wypierać na terenie Galii, Italii i Hiszpanii grekę. W IV wieku dokonano pierwszych tłumaczeń Biblii na łacinę. Kościół rzymski, rozwijając własną liturgię, zapożyczał wiele elementów z lokalnej tradycji pogańskiej. I tak na przykład określenie papieża *pontifex maximus* było pierwotnie tytułem najwyższego kapłana, przewodniczącego kolegium kapłanów. Podobnie wiele elementów obrzędowych, jak szaty liturgiczne, kadzidła, muzyka religijna pochodzi z tradycji pogańskiej. Nie można jednak powiedzieć, że Kościół tracił przez to swój chrześcijański charakter, ponieważ treść głoszonej nauki pozostawała nadal w całości ortodoksyjna.

Rozwój i rozłamy

Przez pierwszych dziesięć wieków Kościół rozwijał się w dwóch głównych ośrodkach: centrum łacińskie stanowił Rzym, dla tradycji greckiej stolicą był Konstantynopol. Jednak patriarcha Konstantynopola uznawał prymat papieża. Najważniejsze problemy natury teologicznej rozstrzygano na soborach powszechnych, z udziałem biskupów ze wszystkich krańców chrześcijańskiego świata. Odbyło się siedem wielkich soborów, których ustalenia przyjęła zarówno tradycja wschodnia, jak i łacińska. Nie wszyscy uczestnicy soborów zastosowali się do soborowych rozwiązań i odchodzili od jedności z Kościołem katolickim, tworząc tym samym odrębne kościoły. W ten sposób w V wieku powstały na terenach Armenii, Egiptu, Syrii i Abisynii kościoły nestoriańskie i monofizyckie. W tym samym czasie w zachodniej części chrześcijaństwa rozwijał się ustrój feudalny, a Kościół rzymski jako instytucja religijna dostosowywał swą strukturę do wymagań epoki. Najważniejszą jednostkę administracyjną stanowiła diecezja zarządzana przez biskupa. Biskup był nie tylko administratorem, lecz także spadkobiercą apostołów w ich funkcji kapłańskiej. Powstanie parafii zarządzanych przez niższe duchowieństwo nastąpiło dopiero w późnym średniowieczu. Na stałe w życie wspólnot katolickich wpisała się wielka liczba zakonów męskich i żeńskich.



W roku 1054 doszło do rozłamu pomiędzy Kościołem wschodnim, związanym z tradycją grecką (prawosławnym), a Kościołem zachodnim (katolickim). Odtąd oba kościoły uważają się za pełnoprawnych sukcesorów pierwotnego, niepodzielonego Kościoła. W XVI wieku kolejny rozłam wywołany został przez reformację, która oderwała od jedności ze Stolicą Piotrową całe kraje (Skandynawia, północne Niemcy, Anglia, część Szkocji), by utworzyć nowe kościoły. Jednocześnie jednak następowała ewangelizacja, nierzadko przy pomocy władców świeckich, nieznanych dotąd ziem. Dzięki temu Kościół katolicki stał się najsilniejszą organizacją religijną na terenach kolonii hiszpańskich i portugalskich.



⇦ ⇨ **Kościół miał w swojej historii licznych papieży. Wśród nich pojawiali się ludzie wyjątkowi, imponujący szlachetnością i uczciwością, jak i zupełnie przeciętne jednostki. Niezależnie od osobistych cech byli to jednak zawsze namiestnicy Chrystusa na ziemi, a ich godność stanowiła widzialny znak trwałości Kościoła**

Od czasu soboru trydenckiego (1545–1563) w Kościele katolickim przez kilka stuleci, aż do czasu II soboru watykańskiego (1962–1965), obowiązywał liturgiczny język łaciński. Oprócz Kościoła katolickiego, podtrzymującego tradycję łacińską, istnieją kościoły pozostające w jedności z Rzymem, ale posługujące się w liturgii zupełnie innymi rytami i językiem. Są to kościoły unickie, które powstawały w wyniku prób przywrócenia jedności ze Stolicą Apostolską. Dziś zachowują własne obrządki i własną hierarchię, ale uznają „najwyższe zwierzchnictwo biskupa Rzymu" kościoły: syryjski, greckokatolicki, ormiański, chaldejski, koptyjski, malabarski.

Kościół w świecie współczesnym

Przez kilka stuleci utrzymywał się w Europie tzw. sojusz tronu z ołtarzem, czyli współpraca władzy świeckiej i kościelnej. Rewolucje wieku XIX położyły kres temu stanowi rzeczy. Przez całe stulecie trwał – nie bez przejawów agresji z obu stron – proces oddzielania Kościoła od władzy państwowej. Wielkie zmiany zaszły w Kościele katolickim w wyniku II soboru watykańskiego. We wszystkich diecezjach na całym świecie wprowadzony został nowy rytuał, oparty na językach narodowych. Wypracowano nowe zasady w postępowaniu wobec przedstawicieli innych religii i niewierzących. Odejście od wielowiekowej tradycji nie wszystkim katolikom przypadło do gustu. Część niezadowolonych księży utworzyła pod przewodnictwem arcybiskupa Paryża Marcela Lefèbvre'a ruch wierności dawnej tradycji łacińskiej. Grupują się oni w Bractwie Świętego Piusa X. Po wyświęceniu przez arcybiskupa Lefèbvre'a czterech biskupów wbrew woli Watykanu, popadł on wraz z nowo wyświęconymi w stan schizmy. Natomiast zwolennicy dawnego rytu łacińskiego, którzy nie zamierzają zrywać jedności z Rzymem, mają swoje Bractwo Świętego Piotra i możliwość odprawiania mszy w dawny sposób, czyli po łacinie. Ciekawym zjawiskiem był fakt dużego oporu, z jakim po soborze watykańskim II spotkało się wprowadzanie liturgii w językach narodowych w Kościele katolickim tak egzotycznych państw, jak Japonia, Indonezja czy Korea.

Najwyższą władzę w Kościele katolickim ma papież, będący biskupem Rzymu i następcą świętego Piotra. Nosi on jeszcze tytuły wikariusza Chrystusa na Ziemi, Najwyższego Kapłana, a w dowód szacunku nazywany jest Ojcem Świętym. Wyboru papieża dokonuje kolegium kardynałów, czyli konklawe. Tytuł kardynała ma charakter honorowy – nie jest stopniem w hierarchii. Papież sam mianuje kolejnych kardynałów, przez co wpływa w pewnym zakresie na wybór swojego następcy. Mimo problemów, jakie przeżywał w przeszłości i dziś Kościół katolicki, kolejni biskupi Rzymu prowadzą powierzony swojej opiece lud zgodnie z przekazem ewangelicznym. Przez dwadzieścia stuleci żaden papież nie popadł w formalną herezję.

Kościoły prawosławne i tradycja grecka

Prawosławie to jedno z głównych obok katolicyzmu i protestantyzmu wyznań chrześcijańskich. Rozwijało się innym rytmem niż chrześcijaństwo zachodnie. Ortodoksyjnie wierne starożytnym tradycjom przechowało do dziś tajemniczość i niezwykłość kultur Wschodu. Prawosławne nauki i obrzędy kryją w sobie mistycyzm nie znany dwóm pozostałym wyznaniom.



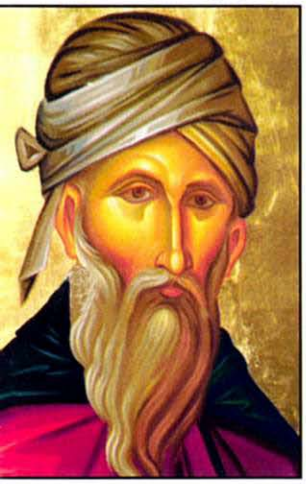
⇧ **Istotne zaczenie w Kościele prawosławnym mają świece. Ich światło symbolizuje światłość bożą. Wiele nabożeństw kończy się błogosławieniem wiernych przez kapłana trzymającego w ręku skrzyżowane świece**

Religia Chrystusowa była w założeniach religią jedności. Jednak już w IV i V wieku wyraźnie zaznaczyło się rozbicie świata chrześcijańskiego na Wschód, wierny tradycji greckiej, i Zachód, w którym grekę zdominowała łacina. Tworzyły się więc dwie niezależne cywilizacje. Pomiędzy wschodnim i zachodnim chrześcijaństwem rodziły się nieporozumienia, utrwalały odrębności. Kiedy w 1054 roku doszło do ostatecznego rozłamu (schizmy), nowa religia – prawosławie – była już w pełni ukształtowana.

Ikony nierozerwalnie wiążą się z kultem wschodnim. Od początku chrześcijaństwa oddawano im niezwykłą cześć. Kult objawiał się poprzez palenie świec, okadzanie i składanie pocałunku. Pierwowzorem ikony miał być mandylion z Edessy, kojarzony później z Całunem Turyńskim. Sposób malowania ikon, dobór barw i tworzywa regulują specjalne przepisy. Znaczenie symboliczne mają gesty postaci umieszczonych na ikonach: mężczyzna z głową otoczoną nimbem, wznoszący prawą rękę w geście błogosławieństwa to Chrystus Pantokrator (wszechwładca), kobieta trzymająca dziecko na lewym ramieniu i wskazująca je prawą dłonią to Matka Boska Hodegetria (wskazująca drogę). Wśród ikon świętych najczęściej pojawiają się wizerunki Mikołaja, Jana Chrzciciela, Piotra, Pawła i Jerzego. Malarze ikon przygotowują się do pracy poprzez medytację, ascezę, lekturę Pisma Świętego. Ikona ma pomagać wiernym w modlitwie, uczyć ich prawd wiary.

Powstanie i rozwój Kościoła wschodniego

W IV i V wieku istniała silna rywalizacja religijna i cywilizacyjna między cesarstwem bizantyjskim a Rzymem. W V wieku wykrystalizowała się znamienna dla Kościoła wschodniego organizacja patriarchalna. W odróżnieniu od Zachodu, gdzie był tylko jeden patriarcha, czyli rzymski papież, odrębne jednostki organizacyjne utworzyły się w Aleksandrii, Antiochii, Jerozolimie i Konstantynopolu. Powstały kościoły wschodnie w Egipcie, Syrii, Etiopii, Armenii.



⇧ **Ikony odgrywają w liturgii prawosławnej niezwykle ważną rolę i od wieków są malowane według ściśle określonych zasad. Na tle, często złoconym, nie może być żadnych cieni, ponieważ uwaga wiernych powinna się koncentrować na przedstawianej świętej osobie. Ona bowiem łączy grzeszników z Bogiem. Do grona takich orędowników należy św. Jan Damasceński**

W chrześcijaństwie wschodnim rozwijały się elementy kultowe zupełnie nie znane na Zachodzie, czerpiące z bogatej i skomplikowanej obrzędowości bizantyjskiej i orientalnej. Szerzył się charakterystyczny dla tego odłamu kult obrazów, zaciekle zwalczany przez ikonoklastów. Przetrwał głównie dzięki działalności mnichów. Monastycyzm (zwłaszcza reguła św. Bazylego) odegrał dużą rolę w rozwoju wschodniego oblicza religii Chrystusowej. Spory doktrynalne między Wschodem a Zachodem skupiały się przede wszystkim wokół dwóch kwestii. Pierwsza dotyczyła sporu o pochodzenie Syna Bożego i Ducha Świętego (*Filioque*), druga – supremacji Rzymu nad Bizancjum (dumne cesarstwo nie godziło się na interwencje papieża w sprawach toczących się na jego terenie). W X wieku największe znaczenie miał patriarchat w Konstantynopolu. W czasach świetności nowej stolicy cesarstwa wschodniorzymskiego rywalizacja z Rzymem znacznie przybrała na sile. W 1054 roku schizma wschodnia trwale i oficjalnie podzieliła chrześcijaństwo na dwie części. Nowo powstałe prawosławie miało już wówczas doktrynę, kult i organizację kościelną. Przeniknęło do Bułgarii, Rumunii, Serbii, na Ruś Kijowską. Po upadku Bizancjum centrum prawosławia została Rosja.



⇨ **Cerkiew Zwiastowania NMP na moskiewskim Kremlu jest wyrazem uwielbienia Maryi jako Matki Boga**

Nauka prawosławia

Doktryna prawosławna opiera się na Biblii. Zachowuje też postanowienia pierwszych siedmiu soborów chrześcijańskich oraz nauki ojców Kościoła. Różni się od katolickiej tylko w kilku kwestiach. Twierdzi, że Duch Święty pochodzi od Ojca, odrzuca zatem formułę *Filioque*. Nie uznaje istnienia czyśćca. Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny nie przyjmuje – jak katolicyzm – za dogmat. Prawosławie nie uznaje pierwszeństwa apostoła Piotra w stosunku do innych apostołów, odrzuca zwierzchnictwo papieża i dogmat o jego nieomylności. Doktryna o końcu świata – eschatologia – jest ujęta w ścisłe formuły, mające charakter orzeczeń dogmatycznych. Jednak teologia prawosławna raczej unika formułowania dogmatów i definicji, podkreśla natomiast niepoznawalność Boga i jego mistyczną obecność w otaczającym świecie. W prawosławiu najdoskonalej realizuje się pogląd o mistycznym ciele Chrystusa, na które składają się wszyscy wierni. Poczucie wspólnoty i współodpowiedzialności jednostki za losy świata jest tu akcentowane o wiele silniej niż w katolicyzmie czy protestantyzmie. Zakorzenione w prawosławiu przekonanie, że dobro ogółu, dobro całej natury i świata zależy od osobistego wkładu każdego z ludzi, umacnia poczucie więzi i zbiorowości, przezwycięża „święty" egoizm nakazujący myśleć jedynie o własnym zbawieniu. Właśnie w ogólnej wizji Boga, świata i człowieka leżą najistotniejsze różnice pomiędzy Wschodem i Zachodem. Wschód, który nigdy

⇨ Najważniejszego w Kościele prawosławnym sakramentu – chrztu – udziela się przez zanurzenie, a nie jak w Kościele katolickim przez symboliczne polanie głowy



nie doświadczył scholastycznych sporów i papieskich reform, zachował bliski pierwszym wiekom chrześcijaństwa mistycyzm. Kościół prawosławny jest nazywany ortodoksyjnym, gdyż pozostaje niezmienny, wierny starym zasadom i rygorystycznie ich przestrzega. Wschodnia ortodoksyjność i mistycyzm uwidaczniają się najwyraźniej w liturgii i obrzędach prawosławnych, w specyficznej atmosferze, jaka towarzyszy modlitwom.

Autokefalia – w prawosławiu: niezależność kościołów w poszczególnych krajach od zwierzchniej władzy spoza tych krajów; inaczej niż w rzymskim katolicyzmie, gdzie głową Kościoła jest papież i panuje ścisła hierarchia.
Filioque – wyrażenie łacińskie stwierdzające, że Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna (łac. *Filioque* – dosł. „i Syna"), jeden z głównych punktów sporu między chrześcijańskim Wschodem i Zachodem.
Hezychazm – we wschodnim monastycyzmie: sposób poszukiwania kontaktu z Bogiem, szkoła duchowości. Mnisi poprzez nieustanną wewnętrzną modlitwę, ćwiczenie ciała, wzywanie bożego imienia dochodzili do stanu duchowego wyciszenia i mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Hezychazm rozwijający się w VIII w. w klasztorach na Synaju, potem w klasztorach na górze Athos wywarł znaczny wpływ na duchowość prawosławia, przyczynił się do rozwoju bogatej kultury i tradycji bizantyjskiej.
Ikonoklazm (obrazoburstwo) – w Bizancjum w VIII, a następnie IX w. kierunek zwalczający kult obrazów. Powrócił w XVI w. wraz z reformacją – protestanci usunęli obrazy z miejsc swoich modlitw. Obrońcy obrazów to ikonoduli.
Ikonostas – pokryta ikonami przegroda oddzielająca nawę od prezbiterium w rosyjskim kościele prawosławnym, za nią, niewidoczny dla wiernych, odbywa się obrzęd eucharystii. Ikonostas dzielą pośrodku carskie wrota, czyli drzwi, przez które może przechodzić jedynie odprawiający nabożeństwo kapłan. Ikony pokrywające ikonostas są zwykle rozmieszczone wedle tradycyjnego porządku: ponad carskimi wrotami znajduje się obraz Chrystusa pomiędzy Matką Boską i Janem Chrzcicielem, po obu stronach przedstawienia największych świąt liturgicznych oraz wydarzeń z życia świętych.
Monofizytyzm – doktryna teologiczna powstała w Konstantynopolu w V w., uznająca, że Chrystus miał wyłącznie boską naturę.
Patriarchat – we wczesnym chrześcijaństwie: jednostka administracyjna kierowana przez biskupa-patriarchę. Godność patriarchy przyznawano początkowo biskupom najstarszych ośrodków chrześcijańskich: Rzymu, Antiochii, Jerozolimy, Aleksandrii i Konstantynopola. Z czasem na Wschodzie przybywało patriarchatów. Patriarchat stał się najbardziej charakterystyczną cechą wschodniej organizacji kościelnej, w ciągu stuleci ulegał wielu przeobrażeniom.

Obrzędy i liturgia

Liturgię wschodniego chrześcijaństwa cechuje przepych i swoisty dramatyzm. Nabożeństwo prawosławne, na które składają się śpiewy, głośne modlitwy, blask świec, zapach kadzideł, procesje, gesty kapłanów ubranych w strojne szaty, przypomina misterium. Efekt potęguje wystrój cerkwi. Liturgia jest odprawiana w znacznej części w niezrozumiałym dla wiernych języku starogreckim lub staro-cerkiewno-słowiańskim bądź w językach narodowych. Podstawowa księga liturgiczna prawosławia to Typikon. Zawiera przepisy dotyczące odprawiania nabożeństw, zasady ustalania dat świąt liturgicznych (według kalendarza juliańskiego).

W kościołach prawosławnych praktykuje się siedem sakramentów. Sakrament chrztu jest dopełniany poprzez trzykrotne zanurzenie w wodzie, a zaraz potem zwykły kapłan udziela sakramentu bierzmowania. Eucharystię wyznawcy prawosławia przyjmują pod dwiema postaciami (chleba i wina). Spowiedź odbywa się na stojąco, kapłan jest jedynie powiernikiem spowiadającego się; udzielanie rozgrzeszenia praktykuje się jedynie w cerkwi rosyjskiej. Wierni sami decydują o tym, kiedy chcą przystąpić do spowiedzi i komunii świętej, nie regulują tego odrębne przepisy. Bardzo uroczyście udziela się w cerkwi sakramentu małżeństwa. Namaszczenie otrzymują wszyscy wierni podczas wielkiego postu. Prawosławie zakazuje udzielania odpustów.

⇨ Najdonioślejszym świętem w prawosławnym roku liturgicznym jest Pascha, czyli Wielkanoc. To święto świąt ma oprawę niezwykle uroczystą: z towarzyszeniem śpiewów, zapalonych świec, woni kadzideł kapłani prowadzą procesję wiernych



⇨ Kościoły wschodnie zachowały nie tylko kalendarz juliański, ale także rozpoznawalny na pierwszy rzut oka styl architektoniczny swoich świątyń. Jego cechą charakterystyczną są liczne wieże z kopułami i, poza wystrojem wnętrz, bogata ornamentyka zewnętrzna



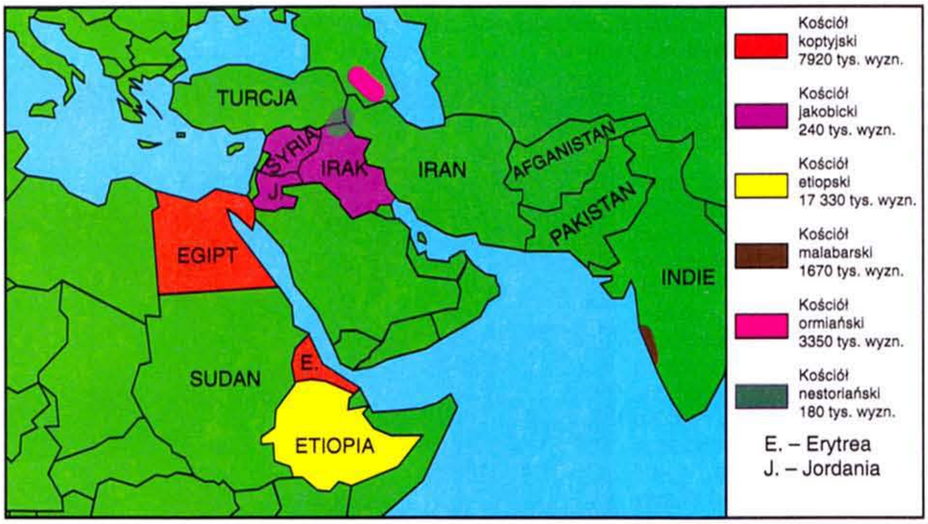
Obrzędowość prawosławna obfituje w różnorodne błogosławieństwa, ceremonie modlitewne, uświęcanie wszystkiego, czym żyją wierni, co podkreśla jedność świata boskiego i ludzkiego.

Struktura Kościoła prawosławnego

Prawosławie składa się z wielu autokefalicznych, czyli niezależnych od siebie kościołów narodowych. Na ich czele stoją patriarchowie lub metropolici. Najważniejsze decyzje podejmuje sobór. Synody pomagają metropolitom i patriarchom w podejmowaniu decyzji lokalnych. W prawosławiu istnieją trzy stopnie święceń kapłańskich: diakon, ksiądz i biskup. Kapłanów niższego szczebla nie obowiązuje celibat. Dotyczy on jedynie biskupów, którzy są najczęściej wybierani spośród mnichów. Honorowy patronat nad kościołami narodowymi sprawuje patriarcha Konstantynopola (Ekumeniczny Patriarchat Prawosławny w Konstantynopolu). Patriarchaty dzielą się na dwie grupy. Do pierwszej należą te, które zyskały znaczenie już w starożytności, czyli Konstantynopol, Antiochia, Aleksandria i Jerozolima, a także Patriarchat Moskwy i całej Rosji. Drugą grupę tworzą patriarchaty i kościoły narodowe w Gruzji, Grecji, na Cyprze, w Polsce, Bułgarii, Serbii, Albanii, Czechach i na Słowacji, w Ameryce Północnej. Wyznawcy prawosławia mają też jednostki administracyjne na Synaju, w Finlandii i Japonii. Liczbę wiernych szacuje się na 150 milionów.

Kościoły chrześcijańskiego Wschodu tradycji niegreckiej

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wschodnia część basenu Morza Śródziemnego stanowiła główny ośrodek jego rozwoju. Tutaj tworzyło się słownictwo teologiczne i powstawały najważniejsze dogmaty. Spory chrystologiczne przebiegały na tym terenie najostrzej, ale były też najpłodniejsze. To właśnie na Wschodzie odbyły się pierwsze sobory powszechne, które ustaliły podstawowe zasady wiary. W Egipcie, Syrii i Palestynie rzesze chrześcijan poszukiwały bezpośredniego doświadczenia Boga – tak narodziły się formy życia pustelniczego i zakonnego, które naśladowano także na Zachodzie.



⇦ Kościoły wschodnie w czasach współczesnych skupiają się w pobliżu miejsc swoich narodzin, lecz obejmują wpływem znacznie mniejsze obszary niż w pierwszych wiekach chrześcijaństwa

Wielkie wydarzenie, jakim było powstanie i okrzepnięcie nowej religii powszechnej, nie przebiegało bezkonfliktowo. Próby uzgodnienia poglądów na tematy doktrynalne, liturgiczne czy organizacyjne, dokonywane na soborach powszechnych, przysparzały niezadowolonych. Szczególnie spory teologiczne dotyczące Jezusa prowadziły do powstawania herezji. Poglądy potępione przez Kościół powszechny były uznawane za podstawę wiary przez powstające później kościoły wschodnie.



⇨ Wschodniorzymski cesarz Walens był zwolennikiem i opiekunem arianizmu

Do pierwszego rozłamu, a następnie utworzenia odrębnego kościoła doszło na soborze nicejskim w roku 325, gdy wyodrębnił się Kościół ariański. Ariusz, teolog z Aleksandrii, nie zgadzając się z postanowieniami soborowymi, utrzymywał, że Chrystus nie jest Bogiem, lecz jedynie najdoskonalszym z boskich stworzeń. Kościół nestoriański powstał w wyniku potępienia twierdzeń Nestoriusza, patriarchy Konstantynopola, o tym, że Maryja urodziła nie Boga, lecz Jezusa człowieka, w którym potem zamieszkał Syn Boży. Chrystus miał zatem według nestorian dwie natury: ludzką i boską. Do wyklęcia tego poglądu doszło w roku 431 na soborze efeskim, który przyjął, że Maryja jest Bogurodzicą. Oznaczało to, iż w chwili narodzin Jezus był nie tylko człowiekiem, lecz także Bogiem. Najwięcej jednak kościołów wschodnich powstało po uchwałach soboru chalcedońskiego w roku 451. Potępiono tam monofizytyzm, uznający w Chrystusie tylko jedną naturę: boską, a odrzucający jego ludzką naturę. Ideę monofizytyzmu przyjęło – jako podstawowy dogmat chrystologiczny – wiele narodowych kościołów wschodnich, m.in. koptyjski w Egipcie, jakobicki w Syrii (nazwa od Jakuba Baradaja, który odbudował go w VI w.), ormiański w Armenii oraz etiopski, pozostający jeszcze do niedawna w związku z koptyjskim. Kościół malabarski, istniejący na Wybrzeżu Malabarskim w Indiach, trudno jednoznacznie przyporządkować do powyższych nurtów teologicznych.

Do kościołów wschodnich zalicza się także największy spośród nich – Kościół bizantyjski, czyli prawosławny.

⇨ Ariański biskup Wulfila ułożył alfabet gocki, wykorzystując litery greckie, łacińskie i runy. Przetłumaczył także Biblię na język gocki. Przedstawiona stronica pochodzi z rękopisu Biblii w języku gockim, spisanego ok. 100 lat po śmierci Wulfili, i zawiera fragment Ewangelii wg św. Mateusza

Historia

Wyznawcy kościołów wschodnich, prześladowani na obszarze cesarstwa bizantyjskiego, często emigrowali poza jego granice. Udawali się głównie na Wschód. Przed najazdem arabskim (1. poł. VII w.) chrześcijanie obrządków wschodnich żyli w Egipcie, Etiopii, Syrii, Palestynie, w części Azji Mniejszej, Armenii, Azji Środkowej, w Indiach, wzdłuż Jedwabnego Szlaku, a ich pierwsze misje dotarły do Chin. W następnych wiekach obszary te (z wyjątkiem Etiopii) były miejscem wielu podbojów: arabskich, tureckich i mongolskich. Miało to wpływ na dzieje kościołów wschodnich. Niejednakowo potoczyły się ich losy. Współcześnie kościoły te albo nie istnieją (jak w wypadku Kościoła ariańskiego), albo trwają w prymitywnej formie (nestorianie), choć





zdarza się, że zajęły miejsce głównego wyznania w państwie (Kościół etiopski).

Kościół ariański powstał w Egipcie, a następnie zyskał zwolenników w Azji Mniejszej (z racji tego uważa się go za Kościół wschodni). Przez pewien czas cieszył się poparciem cesarzy Konstantynopola. Najbardziej znanym protektorem arianizmu był cesarz Walens (panował w latach 364–378), który doprowadził do prześladowania biskupów odmawiających podpisania ariańskiego wyznania wiary. W tym samym czasie Kościół ariański zaczął zdobywać wyznawców wśród plemion germańskich, które osiedlały się w granicach cesarstwa rzymskiego. Jego wierni pochodzili z takich plemion germańskich, jak Goci (Wizygoci, Ostrogoci), Longobardowie, Burgundowie, Swebowie i Wandalowie.

Wielki wpływ na chrystianizację plemion germańskich w obrządku ariańskim miał biskup Wulfila (ok. 311–383), zwany apostołem Gotów. Przez czterdzieści lat był biskupem ariańskiej gminy Gotów. W celu przybliżenia wiernym podstaw chrześcijaństwa przełożył Biblię na język gocki za pomocą stworzonego przez siebie alfabetu. Powstały w IV wieku Kościół ariański święcił tryumfy w wieku następnym. W okresie świetności, będąc głównym kościołem w państwach germańskich, dopuszczał się nietolerancji wobec katolików i prześladował ich.

W VI wieku Kościołowi katolickiemu udało się odzyskać kraje i ludy opanowane przez arianizm. Przechodzenie germańskich władców i arystokracji na katolicyzm dokonywało się nierzadko pod przymusem, jak w wypadku Ostrogotów i Wandalów, których ziemie zajął cesarz Justynian. Wizygoci natomiast przyjęli wiarę katolicką w sposób pokojowy – pod wpływem miejscowego duchowieństwa katolickiego i ludności rzymskiej tego wyznania. Król Swebów Chararich stał się katolikiem za sprawą cudów przy grobie św. Marcina z Tours i działalności misjonarzy katolickich. Najmniej cywilizowani spośród Germanów, Longobardowie, zostali wyznawcami Kościoła powszechnego (katolickiego) na skutek wytrwałej działalności Teodolindy, żony dwóch kolejnych królów longobardzkich.

Inaczej potoczyły się losy Kościoła nestoriańskiego, którego dzieje rozpoczynają się w Konstantynopolu i Azji Mniejszej, a następnie prowadzą do Chin. Mimo burzliwej historii Kościół ów

⇦ W Kościele etiopskim jest rozpowszechniony kult aniołów. Znajduje on odbicie w sztuce sakralnej, której częsty motyw stanowi wizerunek anioła stróża

przetrwał do naszych czasów. Obecnie asyryjczycy (tak nazywa się wiernych Kościoła nestoriańskiego) mieszkają na pograniczu Turcji, Iraku i Iranu, a ich liczbę szacuje się na około 180 tysięcy. Mają oni jednego patriarchę i jednego biskupa. W okresie świetności, to jest w XIII wieku, patriarsze nestoriańskiemu podlegało dwudziestu pięciu metropolitów i około dwustu pięćdziesięciu biskupów oraz miliony wyznawców: od Persji, poprzez Indie, aż do Chin i Syberii. Na rozkwit nestorianizmu wpłynął fakt, iż jego zwolennicy byli tolerowani w Persji, a Kościół perski przyjął oficjalnie doktrynę nestoriańską już w 486 roku. Dzięki takiemu przyczółkowi nestorianie spenetrowali największe przestrzenie Azji spośród wszystkich kościołów wschodnich. W wieku XIII, kiedy pogańscy Mongołowie podbili całą Azję i część Europy, przez pewien czas istniała szansa, iż zostaną oni chrześcijanami w obrządku nestoriańskim. Nadzieje te nie spełniły się, gdyż chan mongolski przyjął islam. Od tego momentu datuje się osłabienie wpływów Kościoła nestoriańskiego. Upadek, choć nie zagładę, wspólnoty nestorian przypieczętował Tamerlan, żyjący w latach 1336–1405. Od tej pory nestorianie przestali odgrywać ważniejszą rolę zarówno w dziejach Azji, jak i chrześcijaństwa.

W XVI wieku doszło do schizmy: część nestorian, zwanych potem chaldejczykami, przyjęła zwierzchnictwo duchowe papieża. Pozostali nazywają się od tej pory asyryjczykami.

Spośród kościołów wschodnich próbę czasu wytrzymał Kościół etiopski, liczący obecnie 17 milionów wyznawców, co stanowi około połowy mieszkańców Etiopii. Korzystny wpływ na jego rozwój miało oddalenie Etiopii od terenów ekspansji najeźdźców z głębi Azji i zamknięcie kraju dla nowożytnych misji katolickich.

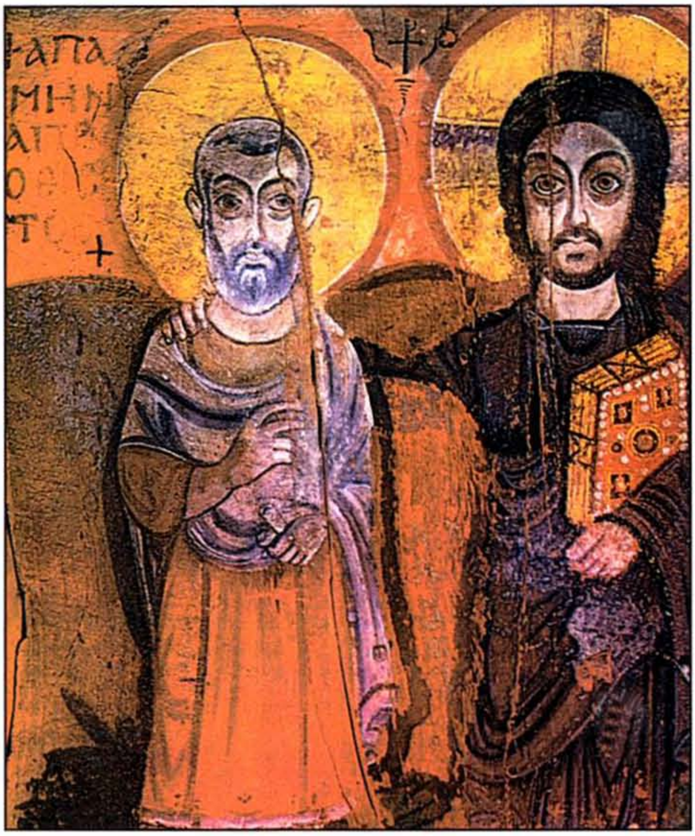
Chrześcijaństwo etiopskie nosi wyraźne ślady praktyk starotestamentowych, takich jak obrzezanie czy świętowanie oprócz niedzieli także szabatu. W wyznaniu tym bardzo rozpowszechniony jest kult aniołów, a także przekonanie, że dusze grzeszników oczekują Sądu Ostatecznego na dnie oceanu. W Kościele etiopskim szczególnie aktywne jest życie zakonne. W odróżnieniu od mnichów egipskich, zakonnicy etiopscy pędzą swój żywot nie na pustyni, lecz w górach.

Życie kościołów wschodnich

Na czele kościołów wschodnich (poza prawosławiem) stoi patriarcha zwany katolikosem, który rezyduje często w miejscach uświęconych tradycją: w Antiochii, Aleksandrii, Konstantynopolu, Eczmiadzynie. Podlegają mu biskupi, którzy cieszą się dużą niezależnością (mówi się więc, że kościoły te mają strukturę episkopalną). Prawie wszystkie kościoły wschodnie zobowiązują biskupów do bezżeństwa. Podobnie jak w prawosławiu, takich wymagań nie stawia się pozostałym duchownym (z wyjątkiem mnichów).

Kościoły wschodnie dbają o niezmienność liturgii i tradycji. Ponieważ są to wspólnoty niewielkie, fakt ten przyczynia się do utrwalenia ich spoistości i daje większe szanse przetrwania. Kościoły wschodnie za najważniejszy obrzęd uważają liturgię eucharystyczną. Z innych sakramentów miejsce szczególne przyznają ceremonii chrztu i łączą go z nakładaniem rąk w przekonaniu, że na nowochrzczeńca zstępuje Duch Święty. Językami sakralnymi tych kościołów są z reguły języki narodowe w ich archaicznym brzmieniu: nestorianie (asyryjczycy) używają języka syriackiego, Etiopczycy języka gyyz (etiopski klasyczny), Ormianie zaś języka ormiańskiego. Natomiast w Kościele koptyjskim liturgię odprawia się zwykle w języku arabskim, którym Koptowie posługują się też na co dzień.

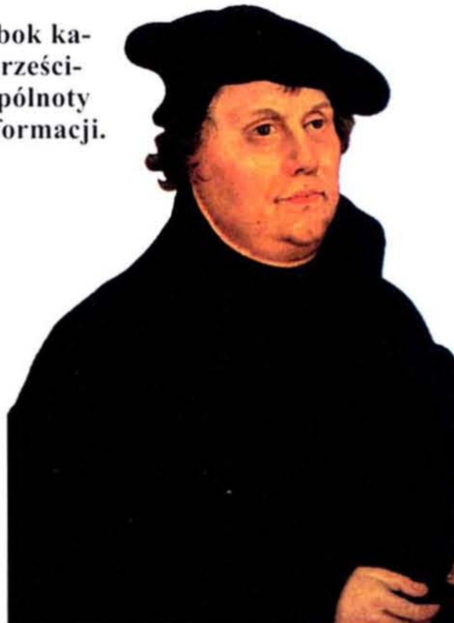
Wszystkie kościoły wschodnie zawarły unie z Kościołem katolickim (podobnie jak to zrobiło prawosławie w XVI wieku, tworząc Kościół grekokatolicki). Kościoły te uznały zwierzchność papieża, przyjęły teologię katolicką, natomiast ich liturgia i język sakralny pozostały takie jak Kościoła wschodniego, z którego się wywodzą.



⇧ Fragment koptyjskiej ikony z Bawit w Egipcie z przełomu VI i VII w. przedstawia św. Menasa i Chrystusa. Kościół koptyjski ma szansę na utrzymanie swojej tożsamości: w porównaniu z początkiem XVIII w. liczba jego wyznawców wzrosła ze 100 tys. do 8 mln

Protestantyzm i wspólnoty protestanckie

Protestantyzm należy do głównych, obok katolicyzmu i prawosławia, odłamów chrześcijaństwa. Obejmuje kościoły i inne wspólnoty religijne, które powstały w wyniku reformacji.



Ruch religijny, społeczny i polityczny zwany reformacją był drugą obok humanizmu siłą kształtującą rozwój XVI-wiecznej cywilizacji europejskiej. Za jej początek przyjmuje się datę 31 października 1517 roku, kiedy niemiecki zakonnik Marcin Luter ogłosił 95 tez krytykujących ideę papieża Leona X sprzedawania

⇨ Papież wydał bullę potępiającą Marcina Lutra. Nakazał też spalenie pism niepokornego mnicha u bram Wittenbergi. Luter, odświętnie ubrany, z bullą papieską w ręku, wraz z uczniami przybył na miejsce wydarzenia. Wszyscy demonstracyjnie wrzucili bullę papieską i pisma przeciwników Lutra na płonący stos. Ten symboliczny akt uważa się za prawdziwy moment narodzin protestantyzmu

odpustów, by w ten sposób zebrać pieniądze na budowę Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Kiedy Luter – jak podają niektóre źródła – przybijał swoje tezy do bramy katedry w Wittenberdze, w Niemczech i całej Europie trwało nasilanie się nastrojów antykościelnych.

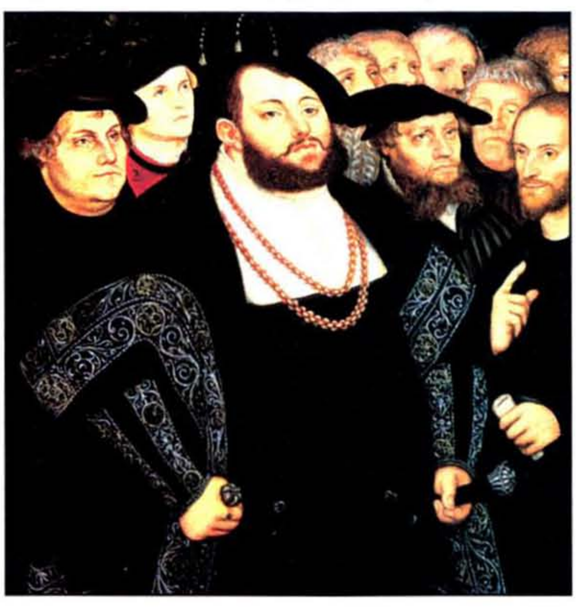
W XVI wieku Kościół rzymskokatolicki stanowił potężną władzę nastawioną na poszerzanie wpływów politycznych i bogacenie się. Tracił tym samym swoje pierwotne funkcje religijne. Coraz częściej krytykowano go za zachłanność w gromadzeniu dóbr (znaczne dochody przynosiła wspomniana sprzedaż odpustów) i demoralizację duchowieństwa. Jednym z antagonistów był Marcin Luter – ojciec reformacji.

Nauka Lutra i jego niezłomna działalność agitacyjna wyzwoliły ogromne siły społeczne, znalazły kolejnych propagatorów. Reformacja postulująca moralną odnowę Kościoła przez powrót do wiary i praktyk wczesnego chrześcijaństwa odpowiadała religijnym i społecznym potrzebom epoki. Szybko przenikała do innych krajów Europy. Jej efektem było powstawanie nowych wyznań chrześcijańskich – kościołów i wspólnot protestanckich.



⇨ Podobnie jak Luter, Ulrich Zwingli otrzymał katolickie święcenia kapłańskie. Nie we wszystkim jednak zgadzał się z Lutrem, m.in. w kwestii eucharystii, która dla Zwingliego była nie sakramentem, ale zwykłym obrządkiem. Obecności Chrystusa dopatrywał się w zgromadzeniu wiernych

Najstarsze z nich, zrodzone w wieku XVI, określane dziś mianem protestantyzmu historycznego, to luteranizm, zwinglianizm, kalwinizm i anglikanizm. Z czasem pojęcie protestantyzmu rozszerzono na kościoły i wyznania powstałe w wyniku tak zwanej drugiej reformacji (XVII–XVIII w.).



⇨ Protestantyzm znalazł w Niemczech licznych wyznawców. Nauki Lutra poparli lokalni władcy, m.in. elektor saski, którego uwiecznił Lucas Cranach w towarzystwie wyznawców luteranizmu (po lewej stronie elektora – twórca tej doktryny)

Doktryna luteranizmu

Teologiczno-etyczna nauka Lutra, pierwsza z doktryn protestanckich, zawiera elementy wspólne wszystkim pozostałym. Według niej jedynym źródłem objawienia i podstawą wiary jest Biblia. Trzeba czytać Słowo Boże i wierzyć tylko w to, co ono zawiera; protestantyzm skłania wiernych do bezpośredniego i ciągłego studiowania Biblii. Najważniejsza zasada luteranizmu i innych doktryn protestanckich głosi, że jedyną drogą do zbawienia jest mocna, głęboka wiara w Jezusa Chrystusa. Ten, kto będzie wierzył, zasłuży na łaskę bożą i zostanie zbawiony. Luter odrzucał przekonanie, że dobre uczynki człowieka mogą mieć decydujące znaczenie w dążeniu do życia wiecznego. Są one jedynie następstwem i świadectwem wiary – człowiek głęboko wierzący to jednocześnie człowiek moralny.

W ujęciu luterańskim Kościół jest zgromadzeniem wiernych opartym na wspólnocie z niewidzialnym zwierzchnikiem – Chrystusem, na czele. Luteranizm nie uznaje kapłaństwa jako sakramentu, odrzuca kościelną hierarchię. Nie widzi bowiem potrzeby istnienia pośredników w kontakcie wiernego z Bogiem. Nauczaniem prawd wiary zajmują się nauczyciele – predykanci, oni też udzielają sakramentu chrztu i sakramentu komunii świętej (nazywanej także Wieczerzą Pańską) pod dwiema postaciami; innych sakramentów w luteranizmie i całym protestantyzmie się nie uznaje. Luteranizm kwestionuje celibat i potrzebę istnienia zakonów. W liturgii odrzuca wszelkie przejawy kultu rzeczy, takie jak oddawanie czci obrazom i relikwiom, procesje i pielgrzymki oraz kult świętych, w tym także Matki Boskiej.

Na doktrynie luteranizmu opiera się Kościół ewangelicko-augsburski, liczący dziś około 70 milionów wyznawców. Jego głównymi ośrodkami są Niemcy, Skandynawia, Łotwa, Estonia i USA. Nabożeństwo luterańskie polega na chóralnym śpiewaniu psalmów. Liturgia odbywa się w językach narodowych.

Kalwinizm – religia burżuazji

Szwajcaria stała się drugim po Niemczech prężnym ośrodkiem reformacji. Jej inicjatorem i pierwszym ideologiem był Ulrich Zwingli. Podobnie jak Luter krytykował on posty, celibat, indywidualną spowiedź oraz kult świętych i obrazów. Twierdził, że to niezgodne z Ewangelią. Dzieło reformy Kościoła kontynuował w Szwajcarii Jan Kalwin. Jego nauka, oparta na poglądach Lutra i Zwingliego, okazała się jedną z najoryginalniejszych i najbardziej żywotnych w dziejach protestantyzmu.

Najważniejszy element w doktrynie Kalwina stanowi nauka o predestynacji, głosząca, że Bóg z góry przeznaczył jednych ludzi do zbawienia, a innych na potępienie. Żadne uczynki – zasługi lub winy – nie mają wpływu na zmianę przeznaczenia. „Ludzie zostają potępieni nie dlatego, że grzeszą, ale grzeszą dlatego, że zostali potępieni" – pisał Kalwin. Bóg przedstawiony w tej nauce budzi lęk; na jego nieodgad-

nione zamiary człowiek nie ma najmniejszego wpływu. Kalwinizm nakazywał surowy tryb życia, potępiał wszelkie rozrywki i zalecał wiernym częste czytanie Pisma Świętego. Jako religia pozbawiona radości życia wyraźnie kontrastował z optymistycznymi założeniami renesansowego humanizmu. Jednak nauka o predestynacji, ponura i na pozór odstręczająca od jakiejkolwiek aktywności, stała się niezwykle ważna dla rozwoju nowej klasy społecznej – burżuazji, która swój byt opierała na pracy i zdobywaniu majątku. Teza Kalwina o zbawieniu lub potępieniu wyzwoliła w ludziach zaangażowanie w pracę, dyscyplinę i pilność. Ponadto obyczajowy ascetyzm podtrzymywał przekonanie, że

Anabaptyści – protestancki ruch religijno-społeczny powstały w XVI w. w Niemczech. Odrzucali chrzest niemowląt, głosili równość społeczną i wspólnotę dóbr, byli prześladowani za udział w ruchach antyfeudalnych; wywarli wpływ na braci polskich. Ich dorobek teologiczny przetrwał w doktrynie baptystów.
Eklezja – w Nowym Testamencie gmina chrześcijańska.
Konsystorz – w Kościele protestanckim rada stojąca na czele diecezji lub Kościoła.
Kościoły ewangelickie – kościoły protestanckie i wspólnoty religijne powstałe w wyniku reformacji, które przyjęły doktryny M. Lutra, J. Kalwina i U. Zwingliego, m.in. luterański Kościół ewangelicko-augsburski i kalwiński Kościół ewangelicko-reformowany.
Kwakrzy (Stowarzyszenie Przyjaciół) – nazwa nadana w 1665 r. protestanckiej grupie wyznaniowej Dzieci Światła założonej w 1652 r. (G. Fox, W. Penn). Odrzucają kult zewnętrzny, służbę wojskową i rozrywki. Obecnie głównie w USA i Wielkiej Brytanii.
Pastor – tytuł duchownego w niektórych kościołach protestanckich, używany obok nazwy „ksiądz".
Pietyzm – nurt w luteranizmie przeciwstawiający się racjonalizmowi i deizmowi, propagujący pogłębienie życia religijnego. Rozpowszechnił się w Niemczech w XVII–XVIII w.
Prezbiterianie – umiarkowany odłam angielskich purytanów zrodzony w XVI w., odrzucający episkopalną organizację Kościoła anglikańskiego i wyznający doktrynę ewangelicko-reformowaną. Obecnie ma wyznawców głównie w USA, Wielkiej Brytanii i Szkocji.
Purytanie – protestancka grupa wyznaniowa powstała w XVI w. w Anglii i Szkocji. Ich narodziny i działalność były wynikiem niezadowolenia mieszczaństwa z feudalno-absolutystycznej hierarchii Kościoła anglikańskiego. Dążyli do przeobrażenia Kościoła anglikańskiego w duchu kalwinizmu, propagowali surowy, wstrzemięźliwy tryb życia. Odegrali dużą rolę w angielskiej rewolucji 1640–1660. Po restauracji monarchii emigrowali do USA.
Wyznanie augsburskie – zbiór artykułów wiary przedstawiony przez protestantów do zatwierdzenia cesarzowi Karolowi V w 1530 r. na sejmie w Augsburgu; stało się podstawą luteranizmu.

wyznawcy kalwinizmu to wybrańcy, którzy są w stanie łaski. Takie poczucie dawało radość i zachęcało do dalszej pracy. Tak zrodził się zachodni kapitalizm.

W sprawach religijno-kościelnych kalwinizm, podobnie jak inne doktryny protestanckie, nie uznaje papiestwa i hierarchii kościelnej, odrzuca kult świętych i obrazów, zakony i celibat księży, akceptuje jedynie dwa sakramenty: chrzest i eucharystię.



⇦ **Anglikanizm narodził się z dumy i uporu Henryka VIII, który zwrócił się do papieża o unieważnienie jego legalnego małżeństwa z Katarzyną Aragońską i zezwolenie na poślubienie Anny Boleyn. Wobec papieskiej odmowy król angielski zdecydował się na schizmę**

Kalwinizm zaczął się rozwijać od 1536 roku w Szwajcarii, a następnie trafił do Francji (hugenoci), Niderlandów, Danii, Szkocji, Czech, Węgier, Polski, później również do Anglii i Stanów Zjednoczonych. Wyznanie kalwińskie nosi nazwę Kościoła ewangelicko-reformowanego, obejmuje około 50 milionów wyznawców. Kościół ten tworzą autonomiczne kościoły narodowe zachowujące ustrój synodalny. Organizacją o charakterze ponadnarodowym jest Światowy Alians Kościołów Reformowanych.



Anglikanizm – dwoistość orientacji

Kolejnym, po Niemczech i Szwajcarii, ośrodkiem reformacji była Anglia. W XVI wieku powstał tam państwowy Kościół anglikański (Church of England). Od XVII wieku utrwaliła się w nim obecność dwóch nurtów teologicznych: ewangelicznego, kładącego nacisk na rolę Biblii i osobistej pobożności (Low Church), oraz eklezjalnego, bliższego tradycji katolickiej, akcentującego znaczenie sakramentów i sukcesji apostolskiej (High Church). W anglikanizmie zaznacza się swoista dwoistość orientacji – jego doktryna opiera się w znacznej mierze na nauce Kalwina, w obrzędach i organizacji kościelnej zachowuje jednak tradycje katolickie.

Kościoły anglikańskie, podobnie jak inne kościoły protestanckie, przyjmują zasadę, że wszystkie prawdy objawione znajdują się w Biblii, uznają przy tym jednak kościelną tradycję – wchodzi ona w te sfery, które nie są opisane w Piśmie Świętym, czyli w ceremonie liturgiczne. Anglikanizm uznaje dwa sakramenty w sensie ścisłym: chrzest i eucharystię, oraz trzy w sensie dalszym: kapłaństwo, małżeństwo i namaszczenie chorych.

Kościół anglikański zachował ustrój episkopalny. Na jego czele stoi monarcha, który mianuje arcybiskupów oraz biskupów (w 1992 r. na Synodzie Generalnym Kościoła Anglikańskiego podjęto decyzję dopuszczającą udzielanie kobietom święceń kapłańskich). Kościół anglikański dzieli się na dwie prowincje: Canterbury i York, na których czele stoją arcybiskupi. Arcybiskup Canterbury jest „prymasem całej Anglii".

Współcześnie Kościół w Wielkiej Brytanii oraz kościoły w Kanadzie, Australii, Afryce i inne skupiają około 60 milionów wyznawców anglikanizmu.

Dalsza ewolucja protestantyzmu i jego znaczenie

Reformacja zapoczątkowała proces powstawania i rozwoju nowych kościołów i wyznań protestanckich. Z kościołów protestantyzmu historycznego, głównie z anglikanizmu, wyłoniły się następne wspólnoty religijne, między innymi: anabaptyści, mennonici, unitarianie, kwakrzy, pietyści (pietyzm), baptyści, metodyści, adwentyści, purytanie, independenci.

⇦ **Najzacieklejszym przeciwnikiem katolicyzmu, a zarazem obrońcą anglikanizmu była królowa Anglii, Elżbieta I. Nie mogła bowiem darować katolikom tego, że uważali ją za dziecko z nieprawego łoża i tym samym odmawiali prawa do zasiadania na tronie**

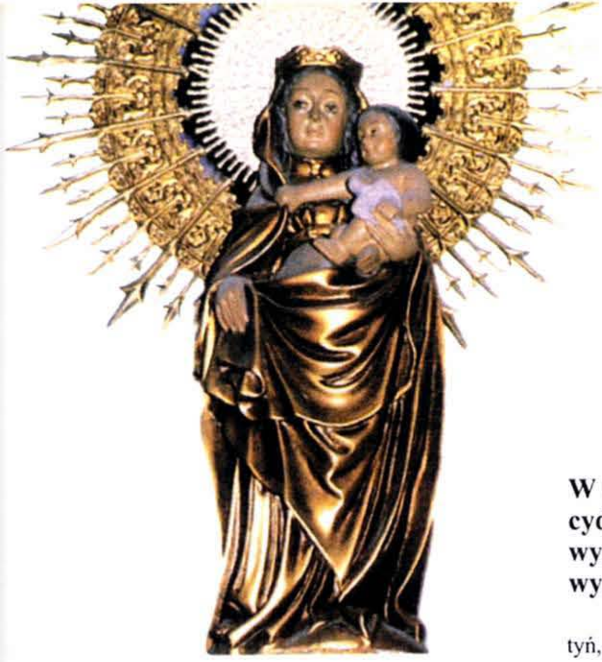
W XIX i XX wieku pojawiły się, najpierw w USA, grupy na pograniczu chrześcijaństwa (mormoni, świadkowie Jehowy), a w XX wieku kościoły ewangeliczne i zielonoświątkowe odwołujące się do początkowego hasła protestantyzmu – powrotu do Biblii i chrześcijaństwa pierwotnego.

Liczbę protestantów na świecie szacuje się na około 300–450 milionów.

Protestantyzm miał ogromne znaczenie dla dziejów Kościoła i zachodniej kultury. W XVI wieku przyczynił się on do reformy Kościoła i zapoczątkowania kontrreformacji. Akcentując znaczenie języka narodowego (udostępniając przekłady Biblii), sprzyjał rozwojowi literatur narodowych.

W sferze religijnej protestantyzm, podkreślając znaczenie Pisma Świętego i osobistej wiary, przywrócił moc Chrystusowi, a odebrał ją hierarchom kościelnym. Bardzo silnie jest w nim akcentowany religijny indywidualizm – wierni sami studiują Biblię i mają prawo, w pewnych granicach, do jej subiektywnej interpretacji. Rezygnując ze ścisłej hierarchii, protestantyzm pozwala swoim wyznawcom wpływać na losy ich zboru czy innej jednostki, w jakiej są zgrupowani.

We współczesnym protestantyzmie rozwijają się tendencje integracyjne, silnie działają w nim ruchy ekumeniczne.



Świadkowie Jehowy i inne wspólnoty religijne w Polsce

W Polsce funkcjonuje ponad sto kościołów i związków wyznaniowych. Zdecydowana większość ma za podstawę tradycję chrześcijańską, chociaż występują między nimi znaczne różnice doktrynalne. Drugą grupę stanowią wyznania niechrześcijańskie.

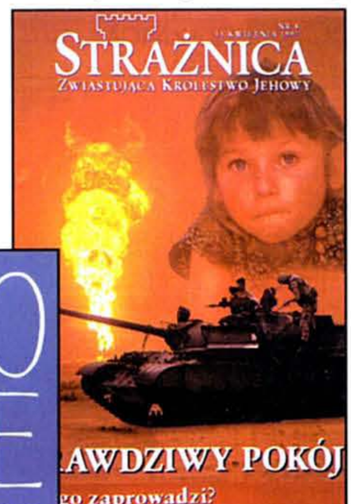
⇧ Wyznania protestanckie zarzucają katolikom zbyt wielki kult Maryi. Takie uwielbienie, jak twierdzą, należy się tylko Bogu. Dla mariawitów kult maryjny jest natomiast ogromnie ważny. Trudno się temu dziwić, mariawityzm wywodzi się przecież z katolicyzmu

Polska jest krajem dość jednorodnym pod względem wyznaniowym – ponad 90 procent Polaków zgłasza przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego. Wyznanie prawosławne reprezentują w Polsce: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, liczący ponad pół miliona wiernych, oraz zanikający Wschodni Kościół Staroobrzędowy. Inne wspólnoty religijne liczą sobie od kilkudziesięciu tysięcy do kilkunastu wiernych.

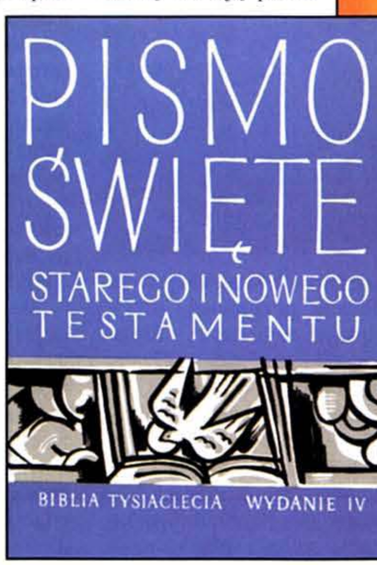
Tradycja protestancka – badacze Pisma Świętego

Ruch badaczy Pisma Świętego, zainicjowany w Ameryce pod koniec XIX wieku reprezentowany jest w Polsce przez pięć wspólnot: Związek Wyznania Świadków Jehowy, Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego, Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, Świecki Ruch Misyjny „Epifania" oraz Związek Badaczy Biblii. Badacze czytają Pismo Święte i interpretują je na swój sposób, pełnią misję apostolską, na podstawie treści biblijnych wyliczają datę mającego wkrótce nastąpić końca świata, głoszą, że Jezus jest już wśród ludzi.

Najbardziej radykalną, ale też i najliczniejszą grupę badaczy Pisma Świętego stanowią świadkowie Jehowy („Jahwe" to po hebrajsku „Bóg"). Ich doktryna religijna zaprzecza istnieniu Trójcy Świętej, Jezusa Chrystusa uznaje za osobę duchową. Jezus jest nazywany „naczelnym świadkiem Jehowy". Posługują się własną interpretacją Biblii. Mają oryginalne teorie dotyczące zbawienia i Sądu Ostatecznego. Według ich interpretacji tylko 144 tysiące najlepszych zostanie zabranych przez Boga do nieba. Wciąż ogłaszają nowe daty końca świata. Nie mają świątyń, oprócz chrztu i czytania Pisma Świętego nie uznają innych obrzędów. Godna podziwu jest ich wytrwałość w pełnieniu misji apostolskiej – odwiedzają prywatne domy, rozmawiają z ludźmi na ulicach. Jehowici niechętnie odnoszą się do dóbr cywilizacji, z rezerwą traktują prawo państwowe. Nie wolno im służyć w wojsku, oddawać honorów emblematom państwowym, deklarować patriotycznej postawy wobec narodu i państwa, w którym mieszkają. W czasach PRL ich działalność była zakazana. Jehowici potępiają transfuzję krwi, która pozbawia ich możliwości zbawienia.



⇧ Założycielem „Strażnicy", czasopisma jehowitów, był Charles Taze Russel, twórca całej wspólnoty religijnej. Kolportaż pisma wiąże się z wypełnianiem powinności apostołowania. Dziś „Strażnica" ukazuje się w nakładzie 19 mln egzemplarzy w 126 językach



⇧ Pismo Święte jest dla wiernych orędziem Bożym skierowanym do ludzkości, a dla reformatorów religii stanowi żywe źródło inspiracji

Wspólnoty protestanckie

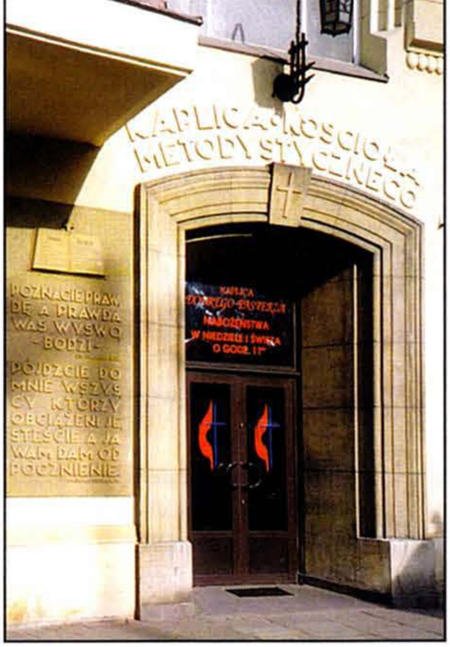
Wspólnoty protestanckie są pokłosiem XVI-wiecznej reformacji. Oprócz dwóch największych kościołów protestanckich: luterańskiego Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz Kościoła ewangelicko-reformowanego, opierającego się na nauce Kalwina, w Polsce zadomowiło się wiele mniejszych wspólnot powstałych w wyniku ciągłych przemian w łonie protestantyzmu.

Kościół ewangelicko-metodystyczny, wyrosły w XVIII wieku z anglikanizmu, ma w Polsce kilka tysięcy wyznawców. Metodyści kładą nacisk na potrzebę wewnętrznego doskonalenia się, nowe apostolstwo, mniej zajmują ich sprawy doktryny i zewnętrzne formy kultu.

Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, podobnie jak baptyści na całym świecie, za najważniejszy punkt wiary uważa chrzest. Baptyści poprzez symbolikę chrztu starają się odczytać sens zmartwychwstania Chrystusa. Woda, z której wynurzają się ochrzczeni (osoby po 14. roku życia), symbolizuje otchłań – z niej człowiek wydostaje się gotów do nowego życia. Członkowie tej wspólnoty słyną z tolerancji. Polscy baptyści są mocno zaangażowani w chrześcijańską działalność w obronie pokoju i działalność ekumeniczną.

Nurt adwentystyczny reformacji reprezentuje w Polsce przede wszystkim Kościół Adwentystów Dnia Siódmego oraz trzy mniejsze wspólnoty: Kościół Chrześcijan Dnia Sobotniego (Śląsk), Kościół Reformowany Adwentystów Dnia Siódmego i Adwentyści Dnia Siódmego – Poruszenie Reformacyjne. W doktrynie adwentystów najważniejsze jest oczekiwanie na drugi adwent, wiara w zbawienie dzięki łasce, święcenie soboty jako dnia stworzenia człowieka oraz wskazówki dotyczące higieny i zdrowego żywienia. Adwentyści całkowicie powstrzymują się od pokarmów i napojów, które mogą szkodzić zdrowiu czło-

Ekumenia – wszystkie kościoły chrześcijańskie widziane jako całość. W Polsce działa Polska Rada Ekumeniczna zrzeszająca niemal wszystkie związki wyznaniowe istniejące w naszym kraju. Działalność Rady polega na poszukiwaniu możliwości dialogu i współpracy między wyznaniami, z zachowaniem różnic między nimi.



⇦ **Metodyści byli początkowo luźnym stowarzyszeniem różnych grup głoszących cele misyjne. W XVIII w. wyodrębnili się jako nowy kościół chrześcijański i zdobyli wyznawców w wielu krajach, w tym w Polsce**

wieka. Prowadzą kliniki, sanatoria, sklepy ze zdrową żywnością.

Wśród wspólnot zielonoświątkowych w Polsce najliczniejszy jest Kościół Zielonoświątkowy. Półtora tysiąca wiernych ma Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa, a Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświątkowa – niespełna czterystu. Zielonoświątkowcy szczególną wagę przywiązują do znanych z Pisma Świętego darów, które w dniu zesłania Ducha Świętego otrzymali apostołowie, takich jak dar języków, dar prorokowania i uzdrawiania. Są powiązani z ruchem charyzmatycznym, działają na rzecz odnowy religijnej, duchowego odrodzenia.



⇧ **Polscy muzułmanie to przede wszystkim ludność pochodzenia tatarskiego, mieszkająca w Polsce na Białostocczyźnie. Ponad 5000 wyznawców islamu może się modlić w meczetach w Kruszynianach i Bohonikach**

Członkowie Nowoapostolskiego Kościoła w Polsce, należący do tak zwanych irwingianów, kościoła protestanckiego, który przejął katolickie sakramenty, liturgię i ustrój episkopalny, nazywają siebie apostołami i starają się naśladować misyjną działalność pierwszych chrześcijan.

Z tradycji protestanckiej wywodzą się również: Kościół Wolnych Chrześcijan, Stowarzyszenie Chrześcijańskiej Nauki (scjentyści), Kościół Chrystusowy oraz Kościół Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatnich (mormoni). Licząca stu sześćdziesięciu członków Jednota Braci Polskich z Krakowa – neoarianie, kontynuuje racjonalistyczne tradycje XVI-wiecznych braci polskich.

Wspólnoty starokatolickie

Oryginalnie polskim katolickim nurtem reformatorskim jest mariawityzm. Jego twórczyni, tercjarka Maria Franciszka Kozłowska, powołując do życia Zgromadzenie Sióstr Ubogich św. Klary (1887) i Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów (1893), zamierzała jedynie ulepszyć formułę życia zakonnego i obyczaje kleru. Po objawieniach, jakich doznała, dotyczących gruntownej reformy życia chrześcijańskiego, wspólnota mariawicka stawała się coraz bardziej radykalna i niezależna. Początkowo akceptowana przez hierarchię, w 1905 roku oderwała się od Kościoła rzymskokatolickiego. Maria Franciszka Kozłowska i współpracujący z nią ksiądz Jan Kowalski zostali ekskomunikowani. Mariawici są zwolennikami idei powszechnego kapłaństwa, która oznacza, że misję religijną może spełniać każdy człowiek, nie rezygnując przy tym z życia rodzinnego i pracy. W religijnej praktyce mariawitów duże znaczenie ma kult maryjny oraz kult eucharystyczny. Po śmierci „Mateczki" Kozłowskiej mariawici podzielili się na Starokatolicki Kościół Mariawitów z siedzibą w Płocku i Kościół Katolicki Mariawitów z siedzibą w Felicjanowie. Pierwszy z nich, znacznie liczniejszy, silnie akcentuje związek z pierwotnymi wspólnotami chrześcijańskimi, odrzuca dogmat o niepokalanym poczęciu i nieomylności papieża w sprawach wiary i moralności, przyjmuje doktrynę chrystocentryczną. Najciekawszy rys mariawityzmu felicjanowskiego to przekonanie o słuszności wprowadzenia kapłaństwa kobiet.



⇧ **Koniecznym warunkiem zbawienia jest dla baptystów indywidualne przeżywanie wiary, a jedynym bezwzględnym autorytetem – Biblia**

Inna typowo polska wspólnota religijna to Kościół polskokatolicki. Wywodzi się z założonego przez Polonię amerykańską pod koniec XIX wieku Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Jego powołanie było protestem przeciw obsadzaniu polskich parafii niemieckimi kapłanami. Wkrótce wspólnota usamodzielniła się i oderwała od Rzymu, jej założyciel ksiądz Franciszek Hodur został ekskomunikowany. W roku 1952 parafie działające w Polsce ostatecznie zerwały z hierarchią PNKK w Stanach Zjednoczonych i przyjęły nową nazwę.

Karaimi – grupa etniczna wywodząca się z ludów tureckich. Karaimi przywędrowali do Polski w końcu XVI wieku z Krymu. Religia karaimska wyodrębniła się w VIII wieku. Polscy karaimi mają swoje dżymaty, czyli skupiska, we Wrocławiu, w Trójmieście, Opolu, Warszawie. W Karaimskim Związku Religijnym jest niespełna 200 członków.

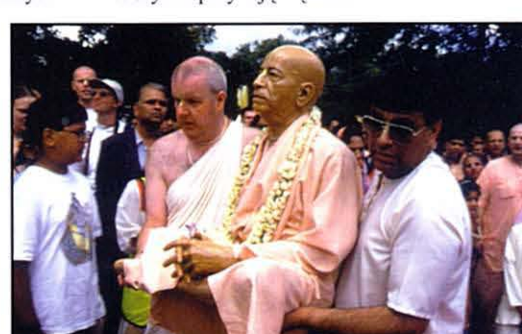
Doktryna i liturgia Kościoła polskokatolickiego zbliżona jest do rzymskokatolickiej, odrzuca jednak zwierzchnictwo papieża, jak również wybujały kult maryjny i kult świętych, mocno podkreśla czynnik patriotyczny – przedkłada polską rację stanu ponad rację watykańską. Msze w Kościele polskokatolickim odprawiano w języku narodowym znacznie wcześniej, niż Rzym oficjalnie na to zezwolił.

Wspólnoty niechrześcijańskie

Niechrześcijańskie związki wyznaniowe w Polsce wywodzą się z islamu (Muzułmański Związek Religijny oraz dwa małe Stowarzyszenia Braci Muzułmańskich i Jedności Muzułmańskiej), judaizmu (Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego i Karaimski Związek Religijny) oraz religii Wschodu. Te ostatnie zyskują zwolenników przede wszystkim wśród młodych ludzi. Coraz popularniejsze staje się w Polsce wywodzące się z hinduizmu Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny, którego członkowie żyją we wspólnotach zwanych aśramami, stosują się do surowych reguł obyczajowych. Zarejestrowano w Polsce pięć wspólnot buddyjskich.

Do wspólnot niechrześcijańskich należą również: wspólnota religijna – Lectorium Rosicrucianum (różokrzyżowcy), Instytut Wiedzy o Tożsamości, Kościół Zjednoczeniowy.

Istniejące w naszym kraju wspólnoty religijne funkcjonują często na zasadzie wolnych kościołów; ich hierarchia i działalność jest niezależna od podobnych wyznań w innych krajach, zbliża je tylko doktryna. Wiele z nich ma własne wydawnictwa, seminaria kształcące duchownych oraz zbory, świątynie czy domy modlitwy, w których spotykają się wierni.



⇧ **Coraz większą popularnością cieszą się w Polsce, zwłaszcza wśród ludzi młodych, religie Wschodu, m.in. ruch Hare Kryszna, proponujący zupełnie odmienny typ pobożności niż religie chrześcijańskie**

Bahaiści i synkretyzm religijny

Bahaizm – najmłodsza religia światowa, powstał niespełna 150 lat temu. Słynny angielski historyk Arnold Toynbee określił go mianem „światowej religii przyszłości".

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku liczba wyznawców bahaizmu liczyła 5,5 miliona, czyli 350 razy mniej niż chrześcijaństwa. W porównaniu z chrześcijaństwem, religią najbardziej rozpowszechnioną, wskaźnik rozprzestrzenienia terytorialnego bahaizmu był zaledwie o dwadzieścia procent niższy. Bahaiści dysponują współcześnie ponad 60 tysiącami ośrodków na kuli ziemskiej i publikują swoje wydawnictwa w 685 językach. Prawie jedna czwarta wyznawców bahaizmu mieszka w Indiach (1275 tys.), a druga pod względem liczebności grupa znajduje się w Iranie (416 tys.).

Naukowcy dopatrują się sukcesu bahaizmu w jego synkretyzmie, tzn. w umiejętnym łączeniu wierzeń i zwyczajów innych religii oraz świadomym dążeniu do uzyskania statusu religii powszechnej, czyli takiej, która skupia ludzi bez względu na rasę, pochodzenie społeczne, narodowość czy uprzedzenia religijne.



⇦ **Abbas Effendi znany pod imieniem Abdul Baha – drugi przywódca bahaistów, doprowadził do tego, że bahaizm stał się religią o zasięgu światowym**

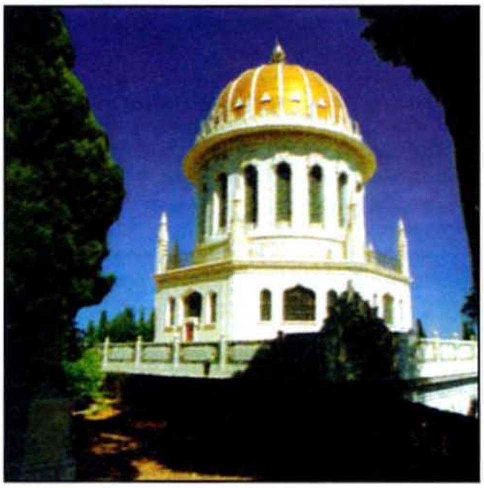
Założyciele i historia religii

Bahaizm został założony przez Persa mirzę Husajna Ali Nuriego (1817–1892). Sama nazwa pochodzi od jego honorowego tytułu – Bahaullah (Baha Allah), co w języku arabskim oznacza „blask Boga". W wieku 30 lat Husajn Ali Nuri został wyznawcą babizmu. Babizm to ruch religijny założony w 1844 roku przez Persa mirzę Alego Muhammada, który nadał sobie imię Bab, co po arabsku znaczy „wrota". Obecnie znaczenie tego ruchu jest znikome, lecz niegdyś odegrał on wielką rolę przy narodzinach religii bahaistów. W 1852 roku Husajn Ali Nuri został aresztowany i wydalony z Persji do Bagdadu. Tam ogłosił 21 kwietnia 1863 roku, iż jest zapowiadanym przez założyciela babizmu Bahaullahem. Gromadząc swoich zwolenników, zmierzał do założenia religii światowej, mającej być ukoronowaniem wszystkich dotychczasowych wyznań. Jej cel to zaprowadzenie królestwa pokoju, sprawiedliwości, wolności i humanitaryzmu. Z Bagdadu Bahaullah został wydalony do Konstantynopola, a stamtąd do Adrianopola. Założyciel nowej religii dawał wyraz swemu posłannictwu w orędziach do znaczących osobistości ówczesnej epoki, na przykład do szacha Persji, cara Rosji, cesarza Francuzów, królowej brytyjskiej i cesarza Niemiec. Apelował też do papieża o urzeczywistnienie wspólnej wiary i trwałego pokoju na świecie. W 1868 roku Bahaullah został internowany przez Turków i po wieloletnim więzieniu zmarł (1892).

Po śmierci założyciela bahaizmu kierownictwo nad wspólnotą przejął jego najstarszy syn Abbas Effendi (1844–1921), który przybrał imię Abdul Baha (z arabskiego – „sługa wspaniałości Boga"); nazywany też był przez część wyznawców „ośrodkiem przymierza". Więziony wraz z ojcem, został uwolniony w 1908 roku i przeniósł centrum bahaizmu do Hajfy. W latach 1911–1913 odbył podróże misyjne do Ameryki Północnej i Europy. Za jego przywództwa bahaizm osiągnął sukcesy misyjne w Indiach, Stanach Zjednoczonych i Europie. Założenie Ligi Narodów (1919), a wcześniej Stałego Trybunału Arbitrażowego (Rozjemczego) w Hadze (1899), przyjął Abdul Baha jako początek realizacji głoszonej także przez bahaistów idei utrzymania pokoju na świecie.

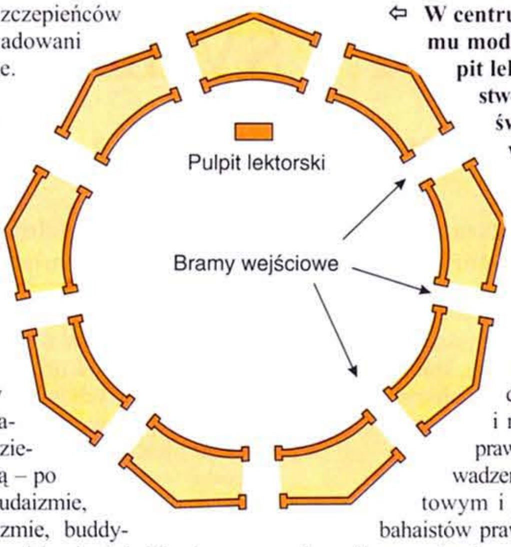
Po śmierci Abdula Bahy przywódcą religii został najstarszy wnuk Bahaullaha – Szoghi Effendi (1897–1957), nazywany przez wyznawców „strażnikiem przymierza". Od jego śmierci bahaiści nie mają jednego przywódcy – religią kieruje dziewięcioosobowy Powszechny Dom Sprawiedliwości z siedzibą w Hajfie. Ba-





⇧ ⇨ **Główne sanktuarium bahaistów znajduje się w Hajfie. Kształt świątyni bahaistycznej ustalił sam Abdul Baha. Musi ona mieć m.in. 9 boków i bram, kolumny, kopuły, studnie, ścieżki, wrota i ogrody**

haiści, uważani za odszczepieńców od szyizmu, są prześladowani na Bliskim Wschodzie.



⇦ **W centrum bahaistycznego domu modlitwy znajduje się pulpit lektorski, gdyż nabożeństwom towarzyszy czytanie świętych pism różnych wielkich religii**

Doktryna religijna i kult

Bahaizm jako religia w swoich założeniach synkretyczna chce połączyć w sobie wszystko, co najlepsze z powstałych wcześniej ośmiu religii. Jego wyznawcy uważają, iż religia Bahaullaha jest ostatnią, dziewiątą religią objawioną – po religii staroarabskiej, judaizmie, hinduizmie, zoroastryzmie, buddyzmie, chrześcijaństwie, islamie i babizmie. Doktryna bahaistów głosi, że wszystkie religie mają wspólną podstawę i w ten sposób Bahaullah jest jednocześnie Mesjaszem dla żydów, nowo narodzonym Kryszną dla hinduistów, Buddą Maitreją dla buddystów, paruzyjnym Chrystusem dla chrześcijan i imamem Mahdim dla szyickich muzułmanów. Bóg według wierzeń bahaizmu jest wszechpotężny, wszechmocny, nieograniczony, nieskończony i wszechwiedzący. Jest on jednak w istocie swojej niepoznawalny, a założyciele poprzednich religii są jego przejawami. Przekonanie to dotyczy przede wszystkim Baby, fundatora babizmu, i samego Bahaullaha.

W symbolice bahaizmu wielką rolę odgrywa dziewiątka. Suma poszczególnych wartości liczbowych liter w słowie *baha* (z arabskiego – „blask", „wspaniałość") równa się właśnie 9. Bahaiści obchodzą 9 dni świętych, w których zalecane jest powstrzymanie się od pracy. Kierownictwo gmin i rady krajowe składają się z 9 osób. Także główne ciało zarządzające całą organizacją religijną bahaistów – Powszechny Dom Sprawiedliwości – składa się z 9 osób. Bahaiści uważają, iż ich religia jest ostatnią, właśnie dziewiątą religią objawioną, a świątynie (domy modlitw) mają 9 boków i tyleż wejść.

Źródłem wiary bahaistów są przede wszystkim pisma Bahaullaha. Do najważniejszych spośród ponad 100 dzieł należą: „Najświętsza Księga" („Kitab al-Akdas", inny tytuł: „Księga pewności") – zbiór podstawowych praw, zawierająca nauki o naturze Boga i religii, „Ukryte słowa" – zbiór krótkich wypowiedzi mających ukształtować ludzką duszę, „Siedem dolin" – wierszowany traktat mistyczny opisujący 7 stacji, które dusza poszukującego musi przekroczyć, aby osiągnąć cel swego istnienia; „List do syna wilka" – ostatnie wielkie dzieło założyciela religii, jak również niezliczone modlitwy, medytacje i listy. Bahaiści wierzą, że pisma Bahaullaha powstały w wyniku boskiego objawienia. Synkretyzm bahaizmu można znaleźć również w tym, że jego wyznawcy podczas nabożeństw używają także świętych pism innych religii. Te święte księgi to: żydowski Pięcioksiąg, chrześcijański Nowy Testament, „Koran" muzułmanów i „Bayan" babistów. Posługiwanie się nimi ma być świadectwem ciągłości objawienia boskiego o coraz to większej doskonałości.

Główne prawdy wiary i normy życia społecznego bahaistów zostały zawarte w 12 zasadach. Mówią one m.in., że ludzkość jest jednością, ludzie muszą samodzielnie badać prawdę, wszystkie religie mają jedną podstawę, religia musi prowadzić do zgody wśród ludzi, kobieta i mężczyzna mają równe prawa, a także postulują wprowadzenie języka o zasięgu światowym i jednolitego pisma. Dla bahaistów prawe życie polega na tym, aby nikogo nie krzywdzić, znosić niesprawiedliwość bez gniewu, kochać się nawzajem, mieć na uwadze jedynie dobro, być pokornym i troszczyć się o uzdrowienie chorych. Muzułmański *dżihad* – nakaz świętej wojny – rozumieją jako zadanie zapewnienia powszechnego pokoju i sprawiedliwości na Ziemi.



⇨ **„Biblią" bahaistów są pisma Bahaullaha. Wiodący motyw stanowią w nich wezwania do jedności, uosabianej przez drzewo: „Jesteście owocami jednego drzewa i liśćmi jednej gałęzi"**

Bahaiści używają kalendarza ustanowionego przez Babę i zatwierdzonego przez Bahaullaha. Rachuba czasu zaczyna się 21 marca 1844 roku (jak w babizmie), rok liczy 19 miesięcy po 19 dni oraz 4 dni przestępne. 21 marca – to wiosenna równonoc (początek każdego roku), a 1844 rok to rok oświecenia założyciela babizmu, z którego tradycji bahaizm wyrasta. Tydzień rozpoczyna się w sobotę, a dzień o zachodzie słońca. Największym świętem jest święto Ridwan, upamiętniające okres pomiędzy 21 kwietnia a 3 maja 1863 roku, kiedy Bahaullah przebywał w jednym z ogrodów Ridwan w pobliżu Bagdadu i objawił wyznawcom swoje posłannictwo. Obchodzone jest ono 21 i 29 kwietnia oraz 2 maja. Inne święta to: 23 maja – ogłoszenie misji Baby, 29 maja – święto upamiętniające męczeństwo Bahaullaha, 9 lipca – upamiętnienie męczeństwa Baby, 20 października – narodziny Baby, i 21 listopada – święto upamiętniające narodziny Bahaullaha.



⇧ **Zachód słońca w bahaizmie ma szczególne znaczenie. O zachodzie słońca, w sobotę, rozpoczyna się w kalendarzu bahaistów nowy tydzień**

Organizacja religijna bahaistów

W miejscowościach, gdzie wspólnota bahaistów liczy 9 osób i więcej, wyznawcy tworzą Lokalne Rady Duchowe, które obecnie zostały przekształcone w Domy Sprawiedliwości. Mają one wyłączny nadzór nad wszystkimi sprawami dotyczącymi życia bahaistów na danym terenie. Każdego roku bahaiści w poszczególnych krajach wybierają delegatów na krajowe zgromadzenia, które dokonują wyboru Krajowych Rad Duchowych, mających władzę nad wyznawcami w danym kraju. Rady krajowe spotykają się systematycznie na zgromadzeniach międzynarodowych, podczas których wyłaniają najwyższą instytucję religijną bahaistów – członków Powszechnego Domu Sprawiedliwości. Zgodnie z pismami założyciela religii Powszechny Dom Sprawiedliwości jest najwyższym ciałem zarządzającym, ustawodawczym i sądowniczym międzynarodowej społeczności bahaistów. Jako jedyny ma prawo interpretacji świętych tekstów. Jego siedziba znajduje się w Hajfie, w Izraelu, w najbliższym sąsiedztwie sanktuarium Baby i Abbasa Effendiego i tym samym w pobliżu sanktuarium Bahaullaha niedaleko Akki.

Mimo że już rosyjski pisarz Lew Tołstoj nazwał bahaizm najwyższą i najczystszą formą religii, jej wyznawcy w wielu krajach cierpią prześladowania. W Iranie na przykład oficjalnie zakazano szerzenia tego wyznania, a dzieci bahaistów nie otrzymują metryk urodzenia – jedynego dokumentu tożsamości w tym państwie.

Szyici, sunnici i złożoność islamu

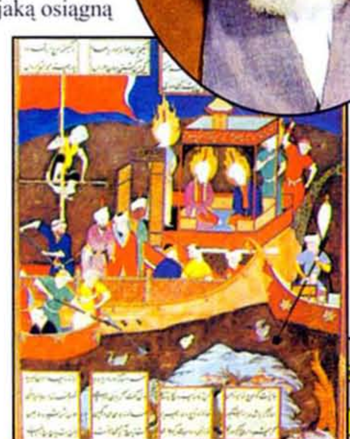
Islam, jedna z trzech wielkich religii monoteistycznych, skupia obecnie około 20 procent ludności świata, to jest ponad miliard osób. W ciągu pierwszych kilkuset lat istnienia rozszerzył się na cały Półwysep Arabski, Afrykę Północną, a także Europę i Azję. Wyznawcy islamu żyją również na obu kontynentach amerykańskich.



⇧ **Najbardziej charakterystycznym elementem krajobrazu każdego arabskiego miasta są minarety – wysmukłe, wysokie wieże meczetów. Z nich pięciokrotnie w ciągu dnia rozlega się głos muezina, wzywający wiernych na modlitwę**

O pierwotnej religii Arabów, wyznawanej przed wystąpieniem Mahometa, wiadomo bardzo niewiele. Prawdopodobnie był to konglomerat wierzeń animistycznych, kultów ciał niebieskich (głównie Słońca i Księżyca) i wiary w złe duchy pustynne, tak zwane dżiny. W religii tej występował jeden z bardzo wielu bogów Mekki – Allah. Z zachowanych legend można wnosić, że był on szczepowym bóstwem rodu Kurajszytów, z którego pochodził Mahomet – późniejszy twórca i kodyfikator islamu.

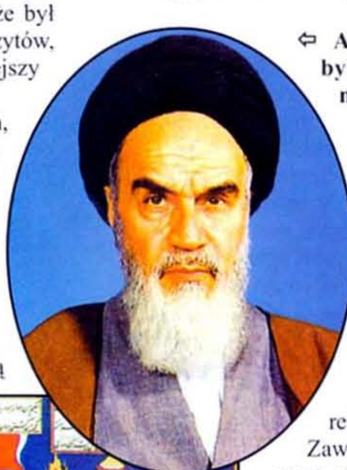
W trakcie dwóch ekstatycznych widzeń, jakich Mahomet doznał w czasie modlitwy, głos archanioła Gabriela nakazał mu głosić wśród współbraci wiarę w jedynego Boga, Allaha. Nowa religia szybko zdobywała wiernych. I chociaż wyznawcy rekrutowali się głównie spośród najbiedniejszych warstw społeczeństwa – niewolników i ubogich, których pociągała wizja pięknego raju i nagrody, jaką osiągną po życiu poświęconym Bogu, to z czasem w ich szeregi zaczęli napływać przedstawiciele bogaczy i arystokracji arabskiej. Przełomowym momentem w życiu proroka stała się *hidżra* (ucieczka) z Mekki do Medyny w 622 roku. W Medynie doszło do znaczącego przewartościowania nowej wiary. Islam stał się od tej pory religią narodową Arabów. Zerwano z elementami chrześcijańskimi i żydowskimi, które były obecne w dotychczasowej wierze. Wolnym od pracy, świętym dniem stał się piątek, a nie sobota, na modlitwę wzywał głos muezina z wieży minaretu, a nie dźwięk trąb i dzwonów. Także w trakcie modlitwy nie zwracano się już w stronę Jerozolimy, lecz Mekki. Uznano również konieczność odbywania pielgrzymki do Mekki i kultu czarnego kamienia Kaaba.



⇨ **Narodziny szyityzmu są przedstawiane w ikonografii arabskiej m.in. jako przybycie statku z Alim i jego synami, założycielami tego ugrupowania religijnego**

Po śmierci Mahometa konieczne stało się spisanie tekstu Koranu, który do tej pory był przekazywany ustnie, w formie recytacji. Pracę tę powierzono byłemu sekretarzowi proroka, Zajdowi ibn Sabitowi. Sporządzono trzy kopie i rozesłano je do trzech ośrodków – Damaszku, Al-Kufy i Basry.

Koran, zgodnie z wiarą wyznawców, jest wiernym zapisem słów podyktowanych Mahometowi przez archanioła Gabriela. Sury, czyli części Koranu dotyczą wielu dziedzin życia. Przekazują podstawowe dogmaty wiary, przepisy religijne i obrzędowe. Zawierają nakazy dotyczące postów, modlitw, pielgrzymek i świąt, jak również zakaz spożywania niektórych potraw, picia alkoholu, uprawiania hazardu. Istotną częścią Koranu są regulacje prawne określające karę za zabójstwo, kradzież, zemstę czy cudzołóstwo. Najważniejsza jednak rola Koranu sprowadza się do określenia zasad wiary, obowiązków wiernego wobec Boga i współwyznawców.

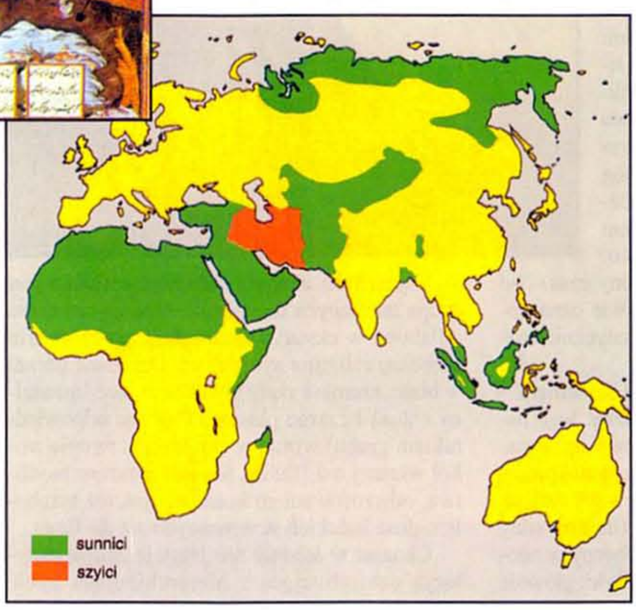


⇦ **Ajatollah Chomeini był niekwestionowanym przywódcą opozycji skierowanej przeciwko świeckiej władzy szachinszacha Mohammada Rezy Pahlawiego. Po obaleniu władcy w Iranie zapanowały teokratyczne rządy szyitów**

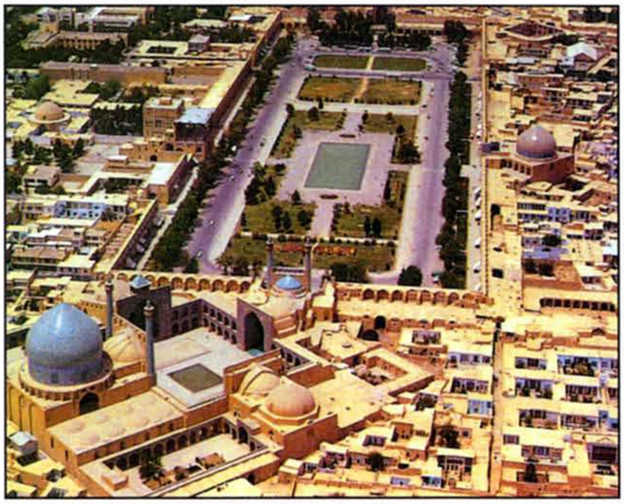
Tekst Koranu został ustalony w pierwszej połowie VII wieku, natomiast jego interpretacja i analiza prawna licznych fragmentów przez długi czas pozostawała niejasna. Wynikało to przede wszystkim z kwiecistości stylu i wielu nagromadzonych metafor. W sytuacji, gdy danego fragmentu nie można było jednoznacznie zinterpretować, sięgano do tradycji, opartej na przekazach wypowiedzi i czynów Mahometa. Tak zrodziła się *sunna*, czyli droga do doskonałości, wzorowana na postępowaniu proroka. *Sunna* początkowo była zbiorem opowieści, a z czasem przekształciła się w odrębny nurt islamu, opierający się na ortodoksyjnej tradycji i szukający rozwiązań wszelkich problemów w *hadisach*, czyli komentarzach i przypowieściach o życiu Mahometa.

Sunna w zasadniczy sposób wpłynęła na rozwój prawa koranicznego – *szarijatu*, regulującego wszystkie dziedziny życia prawowiernego muzułmanina. Wszelkie wątpliwości rozwiązywane są przez mędrców, czyli *ulamów*, biegle znających Koran i *hadisy*. Sunnizm obecnie stanowi odłam większościowy islamu. Szacuje się, że ponad 80 procent wiernych tej religii to sunnici. Uważają oni siebie za ortodoksyjnych muzułmanów, odrzucając wszelkie nieprzewidziane w *sunnie* zmiany w nauce i w trybie życia. Wśród sunnitów istnieją obecnie równoprawne cztery szkoły prawa koranicznego, różniące się w detalach: hanefici, szafiici, malikici i hanbalici.

W miarę upływu czasu, gdy islam zdobywał nowe terytoria i rzesze wiernych, zaczęły po-



⇦ **Szyityzm mimo surowych prześladowań gwałtownie się rozprzestrzeniał – ważny element tego procesu stanowiło przekonanie o nieustającej opiece Mahometa nad Alim i jego synami, a co za tym idzie – także nad wszystkimi prawowitymi szyitami**



⇦ **Isfahan, dzięki szachowi Abbasowi I Wielkiemu, stał się najświetniejszym miastem świata islamu. W kulturze islamu meczety odgrywają ogromną rolę. Są bowiem nie tylko miejscem modlitw, ale także wszystkich istotnych dla społeczności obrad, spotkań towarzyskich i wymiany myśli**

„Chwała niech będzie Bogu, przed którym Jedność nie istniała, chociaż przedtem był On i po którym zgodność już nie istnieje, oprócz tego, że później jest On sam. On jest teraz takim, jakim był. Jest on Jednem bez Jedności i Zgodnością bez Zgodności. Nie składa się z imion, ani nie ma imienia, nosi imię On i nazywa się On. Tak więc nie ma innego imienia niż On, ani też inaczej się nie nazywa. Jest on Pierwszym bez pierwszeństwa i Ostatnim bez tego, co ostatnie. Jest Zewnętrzny bez zewnętrzności i Wewnętrzny bez wewnętrzności. Znaczy to, że jest prawdziwą egzystencją tego, co zewnętrzne i prawdziwą egzystencją tego, co wewnętrzne. Nie ma zatem nic pierwszego ani ostatniego, zewnętrznego, ani wewnętrznego, tylko On i ci, co stają się Nim, albo On, który staje się nimi".

Ibn al-Arabi: „Traktat o istnieniu". Tłum. ang. T.H. Weir. Londyn 1976

jawiać się odłamy i sekty w spójnym systemie religijnym.

Pierwszym odłamem, jaki wyłonił się w świecie islamu, był szyityzm (szyizm).

Powstał na skutek sporów sukcesyjnych po śmierci Mahometa. Ali Ibn Abi Talib, kuzyn i zarazem zięć proroka (mąż Fatimy), został odsunięty od władzy, którą przejął Abu Bakr, teść Mahometa (ojciec Aiszy). Szyici jednak odrzucili możliwość przejęcia władzy przez kogoś, kto nie był spokrewniony z prorokiem, i dokonali rozłamu we wspólnocie muzułmańskiej. W tej sytuacji zwolennicy Abu Bakra i jego następców oskarżyli Alego o przygotowanie zamachu na życie kolejnego spadkobiercy Mahometa – Umara. Opuszczony przez część swoich zwolenników, Ali zginął zamordowany w 661 roku. Ci, którzy pozostali wierni Alemu, utworzyli odrębne ugrupowanie religijne – szyityzm. Od początku swojego istnienia ruch ten był tępiony przez sunnitów, którzy przyjęli zwierzchność Abu Bakra i zarówno jego, jak i jego następców traktowali jako prawowitych spadkobierców władzy Mahometa. Pozostałością tych prześladowań jest *taqija*, czyli prawo do ukrywania swoich przekonań religijnych, jeśli ich uzewnętrznienie może stać się przyczyną zagrożenia dla wyznawcy. Zgodnie z założeniami szyityzmu każdy imam szyicki, pochodzący w prostej linii z rodu Mahometa, otrzymuje od niego nie tylko władzę świecką, lecz także nieomylność w interpretowaniu prawa. W przeciwieństwie do doktryny sunnickiej, imama ochrania sam Bóg przed błędami i grzechami. Inną różnicą między szyityzmem a sunnizmem jest tak zwane czasowe małżeństwo. Szyita może zawrzeć je na określony czas – od jednej godziny do 99 lat. Po upływie oznaczonego czasu związek zostaje automatycznie rozwiązany.

W VIII wieku z islamu wyłonił się sufizm – odłam głęboko mistyczny i ascetyczny. Jego nazwa wywodzi się od arabskiego słowa *suf*, oznaczającego wełnę, z której szyto skromną, prostą odzież. Na powstanie sufizmu wpływ wywarł zarówno mistycyzm chrześcijański (bardzo silny w ówczesnej Syrii), gnostycyzm (obecny w neoplatońskich ośrodkach północnej Afryki, głównie w Aleksandrii i Abisynii), jak też hinduscy mistrzowie jogi.

Sufi propagowali życie ascetyczne, wyrzekali się wszelkich dóbr doczesnych. Ważnym elementem ich wiary była kontemplacja, w wyniku której dochodziło do duchowego zjednoczenia z Allahem. Także modlitwy stały się pełnymi miłości osobistymi rozmowami z Bogiem. Rezygnując z zewnętrznych form praktyk religijnych na rzecz transu uzyskiwanego w trakcie skomplikowanych ćwiczeń oddechowych, doświadczali jedności z Allahem. Reguła sufizmu, odrzucająca tradycyjną *sunnę*, ściągnęła na jego wyznawców surowe prześladowania. Mistrzowie i teolodzy sufizmu byli bezlitośnie ścigani i skazywani za herezję. Jednak nie udało się sunnitom unicestwić tego odłamu. Przeciwnie, sufizm, działając w ukryciu, wykształcił surowe reguły przyjmowania adeptów spośród najwierniejszych i najwytrwalszych wiernych.



⇦ **Sufizm wypowiedział się najpełniej we wspaniałej liryce religijnej. Księgi zawierające poezje uzupełniano często przemyśleniami sufickich mędrców**



Najbardziej znanym odłamem sufickim jest grupa tańczących derwiszów. Oddają oni cześć Allahowi w ekstatycznym tańcu, przepojonym głęboką, religijną symboliką. Derwisze ubrani w białe, szerokie szaty (symbolizujące śmiertelny całun) i czarne płaszcze (będące odpowiednikiem grobu) wirują w zawrotnym tempie wokół własnej osi. Taniec ten jest zarazem modlitwą, odwzorowaniem kosmosu, jak też symbolem dusz ludzkich wznoszących się do Boga.

Chociaż w islamie nie istnieje żadna instytucja centralizująca i hierarchizująca życie religijne, to do dzisiaj świat muzułmański stanowi silną wspólnotę. Jest to efektem prostoty założeń religijnych, zwłaszcza tych, które dotyczą obowiązków wiernych wobec Boga i współwyznawców.

⇦ ⇩ **Dla wiary sufich najistotniejsze są mistyczne kontakty z Bogiem. Można ich doznać poprzez życie w pustelniczej ascezie, głęboką kontemplację w odosobnionych klasztorach albo (jak w przypadku derwiszów) ekstazę rytualnego tańca**



Zwyczaje religijne Cyganów

Nie wiadomo, czy Cyganie kiedykolwiek mieli własną religię. Jeżeli nawet istniały jakieś cygańskie wierzenia zrodzone w ich dawnej ojczyźnie, dziś trudno je rozpoznać. Są głęboko ukryte pod warstwą religijnych wyobrażeń nabytych w krajach, gdzie ten wędrowny naród osiadał.



⇦ **W latach sześćdziesiątych XIX w. napłynęły do Polski dwie wielkie fale Cyganów: Kelderaszy, czyli kotlarzy, z Rumunii i Węgier, oraz Lowari – handlarzy końmi z Siedmiogrodu. Wszystkie grupy prowadziły życie wędrowne**

W religijności Cyganów zaznacza się niezwykła łatwość adaptacji – zmieniając kraj pobytu, zmieniali religię. Strategia przechodzenia na religię panującą w danym kraju pozwalała uniknąć im miana heretyków, chroniła przez prześladowaniami. Doprowadziła jednak do sytuacji, w której ich własne, stare formy religijności zostały wyparte przez nowe. Zapożyczenia dopasowywali do własnej kultury, tak że stawały się integralną jej częścią.

Charakterystyka i rodowód cygańskich wierzeń

Religijna przeszłość dzisiejszych Romów jest do dziś wielką niewiadomą. Przez wieki ze względu na stosowane przez nich strategie przystosowawcze przypisywano im areligijność, religijny indyferentyzm. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku badacze kultury cygańskiej odkryli, że istnieje w niej sfera sacrum. Dostrzegli w praktykach religijnych Cyganów ślady animizmu, polidemonizmu i szamanizmu. Zauważyli, że ich rzeczywistość jest przesycona praktykami magiczno-religijnymi. Część z nich Cyganie zapożyczyli z wierzeń ludu w kraju osiedlenia – zawsze bowiem chętniej czerpali z wierzeń i obyczajów ludowych niż z oficjalnej religii. Przejmowali te elementy, które w formie i znaczeniu bardziej przypominały magię niż religię.

Dziś trudno dociec, co z obecnych wierzeń i praktyk Cyganów wiąże się z jakąś pradawną religią ich odległych przodków. Jeśli nie mieli własnej, pozostawali być może pod wpływem religii w Indiach, skąd się wywodzą. Zdaniem części badaczy ich pochodzenie wiąże się z grupami nie należącymi do żadnej z czterech podstawowych kast. Przodkowie Cyganów nie mieli więc zgodnie z twardymi kastowymi zasadami prawa wstępu do świątyń. W praktykach religijnych, tak jak w przypadku wszystkich osób nieczystych, zastępował ich bramiński kapłan. Opuszczenie Indii pozbawiało Cyganów kontaktu z nim, a co za tym idzie, także z religią. To jednak tylko hipotezy.

Bogowie, bożki i duchy

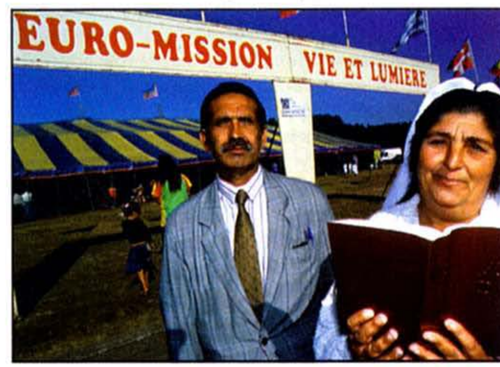
W większości dialektów języka romani, jakim posługują się Cyganie, istnieje termin Del lub Dewel



(Dewel) oznaczający istotę boską. Jego źródłosłów wiąże się z sanskryckim *diw* – „świecić", „błyszczeć" i *dewa* – „jaśniejący". Del lub Dewel to moc często identyfikowana ze słońcem (w cygańskich wierzeniach brak idei boga zantropomorfizowanego). Dewel to wszechwidzący obserwator życia ludzi, przed którym nic się nie ukryje; przywołuje się go więc jako świadka prawdomówności. Dewel ma też moc karzącą; karze głównie za kłamstwo, ale tylko – co ciekawe – w życiu doczesnym.

Drugą boską postacią, często pojawiającą się w języku Cyganów, jest Dewlikani Daj lub De Dewleskeri, czyli matka Boga. Cyganie czczą ją w sposób szczególny procesjami i pielgrzymkami. Polscy Cyganie co roku 8 grudnia obchodzą święto Matki Boskiej Romów na Jasnej Górze. W Lourdes cygańskie uroczystości na cześć Matki Boskiej odbywają się na przełomie sierpnia i września. Wielkim kultem otaczają też św. Sarę Egipcjankę (w sanktuarium Saintes-Maries-de-la-Mer we Francji).

W cygańskich wierzeniach zachowała się jeszcze jedna istota zwana *beng*, ukrywająca się często pod postacią ropuchy lub węża (sanskr. *vyanga* – „wąż" lub „ropucha"). Jej pierwotny charakter został zatarty przez wpływ chrześci-



⇧ ⇩ **Cyganie, przejmując religię kraju osiedlenia, stają się jej gorliwymi wyznawcami. Chętnie biorą udział w różnych uroczystościach religijnych, podkreślając swą obecność czynnym uczestnictwem w nabożeństwach i procesjach, m.in. w dzień patronalny świętej Klary**

jańskiego pojęcia szatana i diabła.

Cygańskie mity, nieliczne jakie się uchowały, mówią, że Dewel i *beng*, zła istota, wspólnie stworzyli świat i ludzi (i tak na przykład jeden z mitów podaje, że diabeł ulepił z gliny ciało człowieka, ale Bóg tchnął w nie duszę). Potem Bóg odsunął się od spraw ziemskich. Od tej pory tylko obserwował ludzi, bardzo rzadko ingerował w ich sprawy. *Beng* pojawiał się znacznie częściej i miał większy wpływ na codzienne życie.

W świadomości religijnej Cyganów mocno zakorzeniła się wiara w liczne byty ponadnatural-



⇨ Cyganie wierzą, że śmierć to tylko przejście ze świata żywych do krainy umarłych. Pamięć pozostałych przy życiu ma na tamtym świecie chronić zmarłego od głodu i pragnienia

ne. Groźne, złośliwe, często okrutne duchy, boginki i demony były sprawcami przeróżnych ludzkich nieszczęść. Często nie miały one nawet imion, ich określenia wiązały się z miejscem, w którym przebywały – w lesie (*wesitko*), wodzie (*panitko*), sianie, na drogach, w cieniu. Towarzyszyły ludziom przy ważnych wydarzeniach. Czyhały, by ich ukarać, gdy łamali obyczajowe zasady.

Wyobraźnię cygańską zamieszkiwały także dobre wróżki *kešali* i boginie przeznaczenia *urmy*.

W demonologii cygańskiej szczególne miejsce zajmowały demony chorób. Samo pojawienie się choroby pojmowano jako karę, skalanie, skutek działania złych mocy. Wśród Cyganów bałkańskich w wierzeniach związanych z chorobami ważną rolę odgrywała Bibi, czyli ciotka. Wyobrażano ją sobie jako Cygankę, która chodząc od wsi do wsi, niesie choroby i śmierć. Z drugiej strony przypisywano jej moc wybawiania od chorób. Wierzono, że pomaga cygańskim dzieciom i kobietom w połogu. Z końcem XIX wieku wiara w Bibi przekształciła się na Bałkanach w swoisty kult, co doprowadziło do ustanowienia jej święta, a na początku XX wieku powstała przedstawiająca ją ikona.

Cyganie wierzyli też, że zwiastunami nieszczęścia są zwierzęta; na przykład wyjący pies czy kruk siadający na dachu domu miały być zapowiedzią śmierci. Dość powszechnie wierzono w złych ludzi, zwłaszcza w złe kobiety rzucające uroki.



⇨ Wróżenie z kart i ręki jest od wieków sposobem zarobkowania Cyganek; niektóre z nich wykorzystują do tego umiejętności hipnotyczne

Obrzędy i praktyki magiczne

W tradycji cygańskiej bogata jest magia lecznicza: odczynianie chorób, zabiegi magiczne, produkowanie niezwykłych specyfików (odchody jaszczurki na gojenie ran), skomplikowane czynności i ceremonie mające służyć wyleczeniu jakiejś dolegliwości.

Szeroko rozwinęła się magia miłosna. Cyganie w różnych zakątkach świata stosowali magiczne sposoby, aby pozyskać miłość i wierność – służyły temu rozmaite mikstury (na przykład z dodatkiem nietoperza) i zabiegi (wpuszczenie kilku kropel krwi ze swojej lewej nogi do buta ukochanej osoby).

Duże znaczenie w obyczajach religijnych mają uroczystości żałobne. Śmierć kogoś z cygańskiej społeczności pociąga za sobą wiele rytuałów, określonych zachowań, integruje całą, nawet najdalszą rodzinę, której obowiązkiem jest towarzyszenie umierającemu. Wierzono bowiem, że człowiek nie powinien umrzeć, nie rozliczywszy się z bliskimi, ze społecznością, bo mógłby powracać jako duch. Wiele cygańskich opowieści mówi o duszach zmarłych i upiorach. Zmarły, któremu nie zapewniono właściwego odejścia na tamten świat, mógł się mścić na żywych. Do trumny wkładano ulubione przedmioty, które służyły mu na co dzień, aby nie musiał po nie wracać. U niektórych Cyganów imienia zmarłego nie można było wymawiać długo po jego śmierci. Aby podtrzymać pamięć, Cyganie urządzali *pomana* – rodzaj wypominków po zmarłym.

> **Indyferentyzm** – obojętność, bierność jako postawa wobec polityki, religii lub moralności.

Silna jest u Cyganów wiara w moc przedmiotów – w amulety. Wierzą też w magiczną siłę liczb.

Choć Cyganie nie posiadają własnej, skodyfikowanej religii, mają bardzo bogatą wyobraźnię religijną. Ich wiara czerpie natchnienie z całego niemal świata, zwykłe zdarzenia przeobraża w magiczne i niezwykłe. Elementy stale w niej obecne, jak rzucanie uroków, motyw skalania, duchy i demony, które mogą czyhać w każdym zakątku, ponadnaturalne pochodzenie chorób, nadają jej swoisty rys.

Dziś, gdy minął czas wielkich wędrówek, a Cyganie stają się rzeczywistymi wyznawcami religii przyjętej przez ich przodków w miejscu zamieszkania, zanikają ich specyficzne wierzenia i zwyczaje religijne. Częściej się o nich opowiada, niż je praktykuje.



⇨ Cyganie zaznaczali zawsze swoją inność także poprzez stroje. Nigdy tak do końca nie zaakceptowali aktualnych mód społeczeństw, w których osiedli. Swoboda stroju wyrażała ich charakter ludzi wolnych, żyjących według własnych kodeksów moralnych i prawnych

Pustelnicy chrześcijańscy

Ideał pustelnika, samotnika, który w oddaleniu od ludzi i kultury zdecydował się na życie duchowe, znany jest wielu religiom. Jego wielki prestiż, niemal świętość za życia, to skutek zwycięskiej walki z demonami i przeciwnościami natury. Pustelnicy byli wystarczająco silni, by wpływać modlitwami na wolę Boga i rozkazywać demonom. Sława tych świętych mężów rozchodziła się szybko, a to pozyskiwało im liczne grono odwiedzających i naśladowców. Mogli więc głosić proroctwa, uzdrawiać, pouczać lub ganić. W ten sposób, chcąc nie chcąc, znajdowali się niespodziewanie wśród ludzi. W chrześcijaństwie pierwsza fala pustelników pojawiła się na przełomie III i IV wieku w Egipcie, by później ogarnąć Syrię, Palestynę, Azję Mniejszą i Mezopotamię.



⇦ Egipscy anachoreci, jak np. św. Antoni Pustelnik, samo wyjście na pustynię oraz posty i wstrzemięźliwość płciową traktowali jako wystarczającą dyscyplinę dla ciała i duszy

Na określenie pustelników przyjęły się różne nazwy: anachoreci (ci, co się oddalili), mnisi (samotnicy), eremici (pustelnicy). Byli oni zwolennikami tzw. białego męczeństwa, czyli ascetycznego, pełnego umartwień życia poświęconego wyłącznie Bogu. Jego wzorce czerpali z Biblii, a szczególnie z życia Chrystusa, który podczas czterdziestodniowego pobytu na pustyni odparł trzykrotnie pokusy szatana.

Ojcowie pustyni

W Egipcie życie pustelnicze toczyło się na dwóch pustyniach: Nitryjskiej i Sketyjskiej. Były one oddalone od siebie o siedemdziesiąt kilometrów. Pustynia Sketyjska, dzika i surowa, wymagała większej siły fizycznej i wytrwałości psychicznej. Na pustynię trafiali przede wszystkim ludzie pochodzący z Egiptu, ale także z pozostałej części basenu Morza Śródziemnego i zachodnich prowincji rzymskich. Byli to przeważnie chłopi, pasterze, wielbłądnicy, rzadziej mieszkańcy miast, ludzie marginesu czy przedstawiciele warstw wykształconych i arystokracji. Pustelnikami byli prawie wyłącznie mężczyźni, nazywani *gérōn* – „starzec" lub *abba* – „ojciec". Zdarzające się z rzadka eremitki zwane były *amma* – „matka" – kobiety jednak często musiały ukrywać swoją płeć.

Eremici egipscy, nazywani także ojcami pustyni, dzielili czas poświęcony Bogu na modlitwę, pracę i odpoczynek. Spożywali jeden posiłek dziennie. Często stosowali długie, uciążliwe posty. Jedli proste jedzenie: chleb, placki jęczmienne, owoce, jarzyny, kaszę. Nie spożywali mięsa ani wina. Pili wodę. Dla umartwienia psuli smak potraw. Ojcowie pustyni modlili się dwa razy dziennie, a ponieważ ich praca była mechaniczna (np. wyplatanie koszyków, mat i lin), podczas jej wykonywania także odmawiali modlitwy. Były to zwykle psalmy lub proste jednozdaniowe formuły. Powtarzali też szeptem partie Pisma Świętego.

Anachoreci nie mogli żyć zupełnie sami, bez żadnego kontaktu z innymi ludźmi. Im bardziej pustelnik odcinał się od świata, tym bardziej potrzebował ludzkiej pomocy. Odejście od świata wymagało ucznia, który dbał o podstawowe potrzeby pustelnika. Czasami pustelnicy odwiedzali się wzajemnie, a raz na tydzień, w sobotę wieczorem, spotykali się na wspólnej mszy.

Ojcowie mieszkali czasami obok siebie, czasami w odległości kilku kilometrów. Ich mieszkaniami były jaskinie, ruiny, grobowce lub budowane cele. Wnętrza eremickie wyposażano skromnie i praktycznie: w przedmioty niezbędne mnichowi do codziennego życia i pracy. Zdarzało się, że pustelnik modlił się w innej celi lub jaskini niż zamieszkiwał.

Eremici wybierali pustynię, aby móc toczyć walkę z szatanem. Ich orężem w tym boju o zbawienie były: pokuta, asceza, pokora i wzywanie imienia bożego. Co ciekawe, w praktyce ojców podkreślany jest wysiłek człowieka oraz kusicielskie zabiegi szatana, mniej tam o roli Boga. Gdy pustelnik wyszedł zwycięsko ze zmagań wewnętrznych i zniósł klimat pustyni, a jego świętość stawała się coraz bardziej widoczna, zaczynali doń przybywać potrzebujący, którzy zwracali się o radę w sprawach religijnych i doczesnych. Przychodzili też uczniowie prosząc o słowo, czyli kierownictwo duchowe. Stosunek między starcem a jego naśladowcą przypominał stosunek mistrza zen do jego ucznia. Polegał on na pełnym posłuszeństwa naśladowaniu starca, a nie wysłuchiwaniu uczonych wywodów albo stosowaniu uniwersalnych reguł. Adept, nim został sam starcem, często praktykował u wielu ojców.

Najsłynniejszy z ojców pustyni, a także jeden z pierwszych, który wybrał tę drogę życia, to Antoni Wielki zwany Pustelnikiem. Święty urodził się około 251 roku i dożył 105 lat. Kiedy był młodzieńcem, usłyszał w kościele słowa Chrystusa z Ewangelii świętego Mateusza: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie" (Mt 19,21), i postąpił zgodnie z nimi. Udał się następnie do starca, prosząc o naukę. Później zamieszkał w grobowcu, by systematycznie oddalając się od siedzib ludzkich żyć następnie w opuszczonej twierdzy, a w końcu – na pustyni. W każdym z tych miejsc walczył z pokusami szatana.

Pouczenia ojców pustyni zostały zebrane w dziele „Gerontikon" („Księga Starców"), a życie św. Antoniego Pustelnika opisane w jego „Żywocie".

Ruch pustelniczy w Egipcie stracił na znaczeniu na początku V wieku. Skuteczniejsze okazały się formy życia zbiorowego mnichów, stanowiące wzór dla przyszłych zakonów.

Syryjscy stylici

W IV wieku anachoreci pojawili się także w Syrii. Wpływ na nich miał nie tylko rozwój eremityzmu egipskiego, ale także własne dążenia do zbawienia i wyzwanie rzucane przez pustynię Chalkis i górskie pustkowia. Syryjski ideał monastyczny był bardzo surowy. Eremici zadawali sobie umartwienia często wymyślnymi sposobami: niektórzy z nich na przykład kazali się zamurowywać lub przykuwać łańcuchami do ściany. Najbardziej ty-

powymi pustelnikami syryjskimi byli stylici. Pędzili oni życie na szczytach starożytnych kolumn lub na filarach, które sami wznosili. Nazwa tych ascetów pochodzi od greckiego słowa *stylos* – „słup". Twórcą tego typu życia był święty Szymon Słupnik (389–459). Już w wieku młodzieńczym rozpoczął on praktyki ascetyczne, a za ich nadmierną surowość został na pewien czas usunięty z klasztoru, w którym przebywał. Przez ponad dwadzieścia lat kazał zamurowywać się na Wielki Post bez jedzenia i picia. Następnie wzniósł kolumnę, na której żył przez kolejne trzydzieści lat. Dwa razy dziennie wygłaszał kazania, a w nocy modlił się do świtu. Czynił cuda i nawracał. Wokół jego słupa wyrosła osada, do której przybywali pielgrzymi ze wschodu i zachodu. Szymon nie był izolowany od innych ludzi: za pomocą wiszącej drabiny uczniowie dostarczali mu niewielkich zapasów żywności. Niektórzy słupnicy przebywali na kolumnach prawie pięćdziesiąt lat.



⇨ Pustelnicy syryjscy stosowali skrajną ascezę: niektórzy kazali zamurowywać się, przykuwać łańcuchami do ściany lub pozostawali kilkadziesiąt lat na wysokiej kolumnie. W ten sposób wyniszczali swoje ciało, źródło pokus i przeszkodę w zbawieniu. Najsłynniejszym z nich był św. Szymon Słupnik

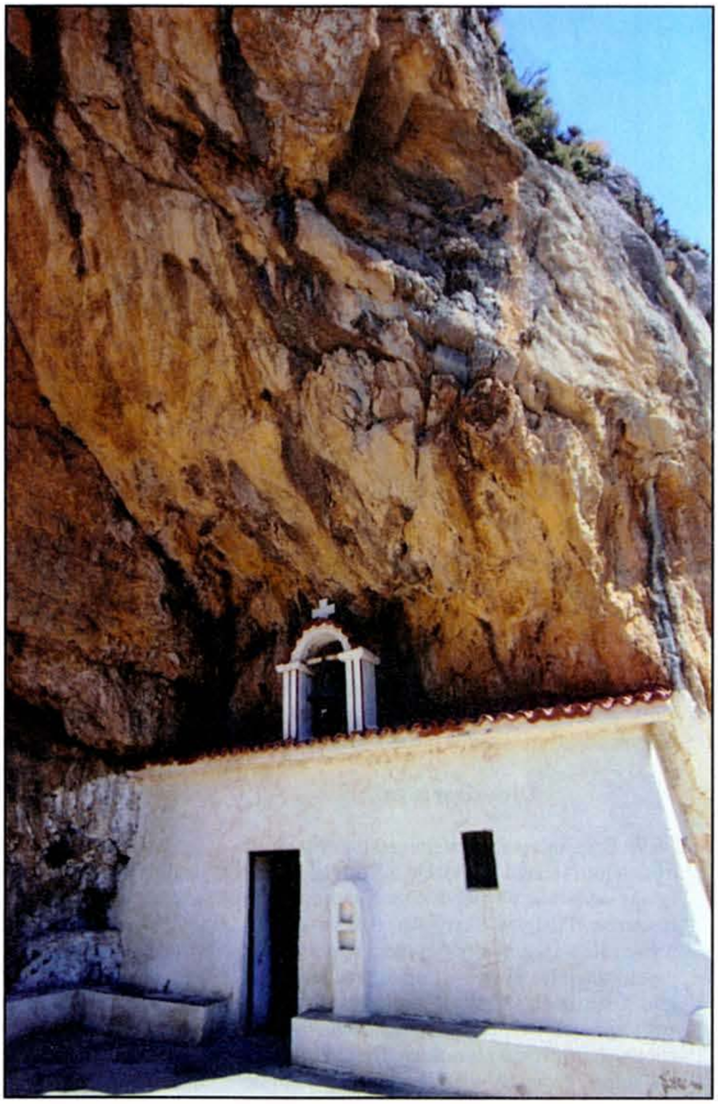
Pustelnicy na wschodzie i zachodzie

Ideały życia pustelniczego odmiennie oceniano w chrześcijaństwie wschodnim i zachodnim. Kościoły wschodnie uważały eremityzm za doskonalszy od życia zakonnego. Przykładem wschodniego anachoretyzmu są eremici mieszkający w najświętszym miejscu Kościoła prawosławnego – na półwyspie Athos.

Warunki naturalne sprzyjają tu izolacji (niedostępne rozpadliny, roślinność śródziemnomorska oraz wybudowany mur), a jednocześnie umiarkowany klimat, lasy i stosunkowo żyzna ziemia pozwalają pozyskiwać pożywienie i znaleźć odpowiednie schronienie. Pierwsi pustelnicy pojawili się na Athos w IX wieku. Potem powstały monastery, a z końcem XIV wieku wprowadzono zasadę życia mniszego będącego formą pośrednią pomiędzy pustelnictwem a zakonem – idiorytmię. W kręgu klasztorów znajdowały się różnego typu samotnie pozostające pod zwierzchnictwem klasztoru oraz pustelnicy nie podporządkowani żadnemu monasterowi.

To właśnie na półwyspie Athos powstała charakterystyczna dla prawosławia metoda kontemplacji zwana hezychazmem. Jego twórcą był żyjący na przełomie XIII i XIV wieku pustelnik Nicefor Hezychasta. Nazwa treningu duchowego zalecanego przez Nicefora pochodzi od greckiego słowa *hesychia* – „uspokojenie", „spoczynek", oznaczającego także „odosobnienie". Polega on na medytacji w pozycji siedzącej, pochylonej do przodu z rytmicznym oddechem i skupieniem wzroku na jednym punkcie. Nowa mistyka zwrócona była ku wnętrzu człowieka, na dalszy plan zeszła więc kwestia pracy i wspólnoty. Naczelną zasadą stała się głębia wewnętrznego przeżycia.

W Kościele zachodnim nad odosobnienie pustelnicze przedkłada się życie wspólnotowe. Istnieją tu jednak zakony o tak bardzo ścisłej regule, że mnich będący w rzeczywistości wśród ludzi czuje się pustelnikiem. Zakony te zwane są eremickimi. Należą do nich kameduli, kartuzi, karmelici i trapiści. Ten ostatni zakon powstał we Francji w 2. połowie XVII wieku jako odłam cystersów. Trapistów obowiązuje ścisła asceza: post, ciągłe modlitwy i milczenie. Zwłaszcza nakaz milczenia powoduje, że mimo wspólnego życia podobni są do pustelników: ani praca, ani posiłek nie przerywają ciszy mnicha.



⇨ Idee ascezy i umartwień oraz ćwiczeń kontemplacyjnych były przyczyną powstawania klasztorów w miejscach odosobnionych lub trudno dostępnych, m.in. na greckiej Krecie

Starożytne reguły zakonne

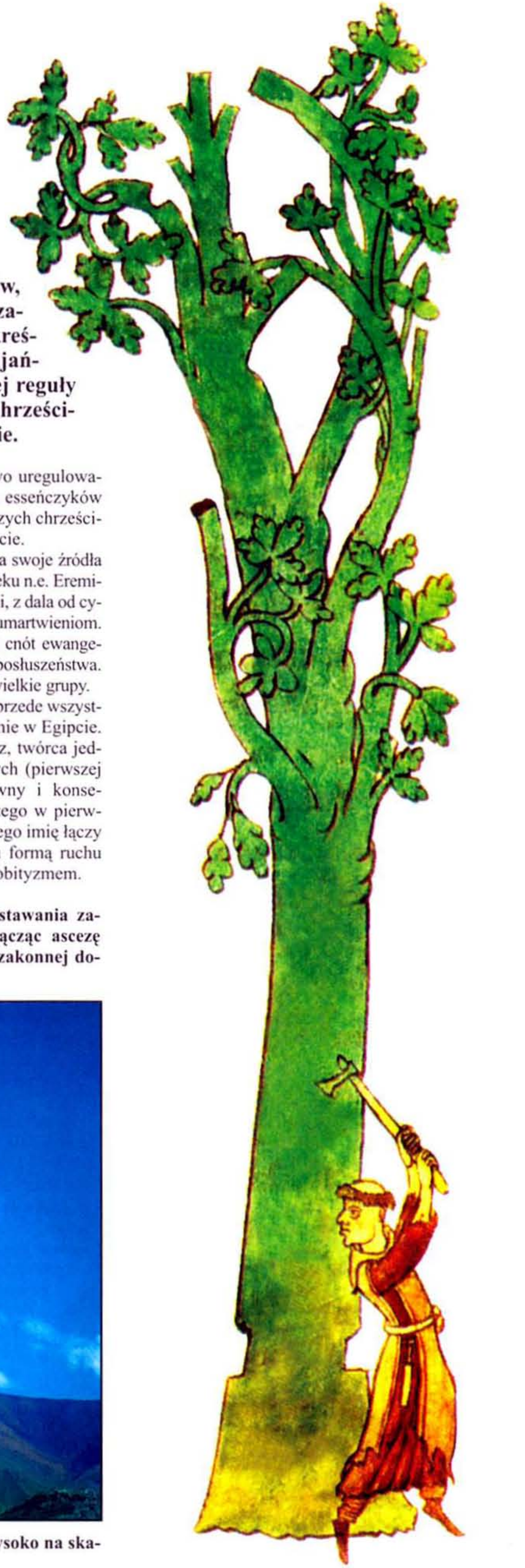
Zaczątkiem życia zakonnego był fanatyzm pierwszych wyznawców, którzy dążyli do pełnej realizacji ideałów danej religii. Tradycja zakonna rozwinęła się szczególnie tam, gdzie doktryna mocno podkreślała znikomą wartość świata doczesnego. W buddyzmie i chrześcijaństwie istnieje niemal od zarania dziejów tych religii. Pojęcie ścisłej reguły jest charakterystyczne dla chrześcijaństwa. Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie chciały realizować rady ewangeliczne i żyć jak apostołowie.

Najstarsze w dziejach religii ślady życia zakonnego pochodzą z Indii. Już 1500–1200 lat p.n.e. żyli tam asceci praktykujący nadzwyczajne umartwienia. Wokół mistrzów gromadzili się prawdopodobnie uczniowie. Razem tworzyli oni niewielkie ortodoksyjne społeczności oderwane od świata. Życie zakonne rozwijało się szczególnie w buddyzmie. Mnich buddyjski mógł realizować religijne ideały jedynie jako członek gminy zakonnej. Żyjąc w niej, był zobowiązywany do przestrzegania kilku podstawowych zasad nakazujących między innymi, aby nie zabijać żadnej żywej istoty, nie kraść, nie kłamać, nie obcować z kobietami, nie brać udziału w zabawach. Mnisi buddyjscy nie zajmowali się pracą, jedynie kontemplacją i modlitwą. Utrzymywali się z żebractwa. Zanim pojawiły się pierwsze klasztory buddyjskie, żyli pod gołym niebem lub w skromnych lepiankach.

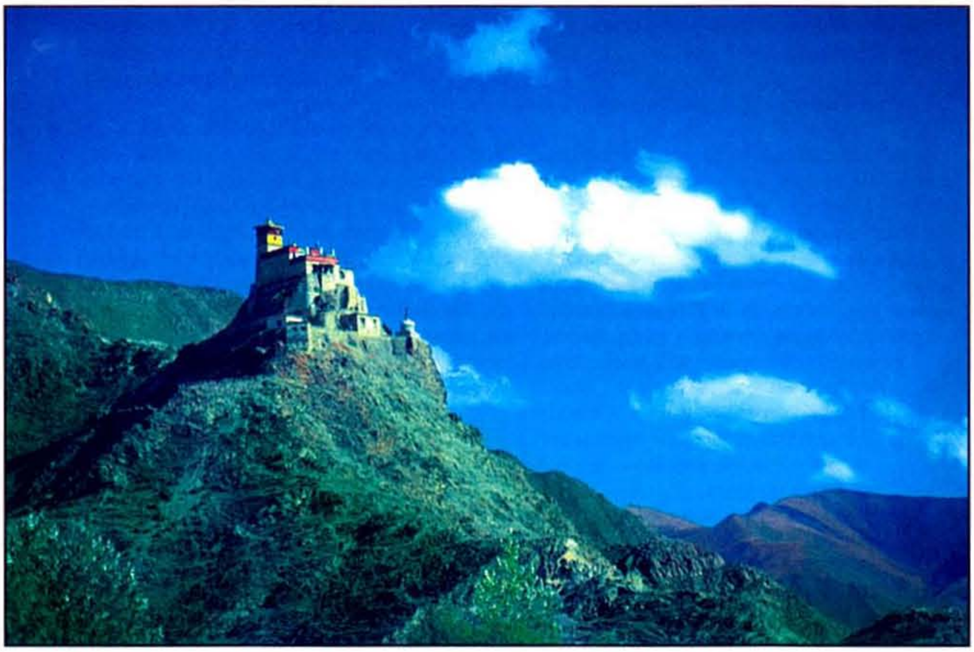
Życie zakonne pojawiło się także w judaizmie. Esseńczycy – żydowskie ugrupowanie religijne istniejące między II wiekiem p.n.e. a I wiekiem n.e. – osiedlali się w niewielkich, wyłącznie męskich wspólnotach i prowadzili proste, surowe życie, drobiazgowo uregulowane przepisami. Klasztorna gmina esseńczyków mogła być pierwowzorem pierwszych chrześcijańskich gmin zakonnych w Egipcie.

Monastycyzm chrześcijański ma swoje źródła w ruchu anachoretów i sięga III wieku n.e. Eremici, którzy wybierali życie na pustyni, z dala od cywilizacji, oddawali się modlitwie i umartwieniom. Ich celem było zachowanie trzech cnót ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Z czasem zaczęli się łączyć w niewielkie grupy.

Ruch anachorecki rozwijał się przede wszystkim na Bliskim Wschodzie, głównie w Egipcie. Stamtąd wywodzi się Pachomiusz, twórca jednej z najstarszych reguł zakonnych (pierwszej znanej reguły zakonnej), wprawny i konsekwentny organizator życia mniszego w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Jego imię łączy się z drugą obok anachoretyzmu formą ruchu religijnego tamtego okresu – cenobityzmem.



⇨ **W pierwszym okresie powstawania zakonów mnisi spędzali życie, łącząc ascezę z modlitwą. Później do reguły zakonnej dołączono pracę fizyczną**



⇧ **Skupiska życia zakonnego powstawały często w miejscach niedostępnych, wysoko na skałach. Wyżej – znaczyło często bliżej Boga**

Reguła Pachomiusza

Pachomiusz (ok. 290–346) pochodził z rodziny koptyjskich chłopów. Jako żołnierz armii rzymskiej zetknął się z chrześcijanami i przyjął ich religię. Na początku IV wieku założył nad brzegiem Nilu pierwszą wspólnotę. Wkrótce potem ułożył kodeks regulujący jej życie.

Reguła Pachomiusza nakazywała mnichom i mniszkom całkowite posłuszeństwo wobec przełożonego. Miało być ono środkiem powstrzymującym wybujały indywidualizm pustelników prześcigających się nieraz w sposobach umartwień. Podstawowym obowiązkiem mnicha pachomiańskiego stała się praca (anachoreci uznawali ją za konieczność lub rodzaj ascezy). W klasztorze istniał podział zadań, poszczególni członkowie wspólnoty zajmowali się rolnictwem, tkactwem, piekarstwem, nawet kupiectwem. W jednym domu mieszkali mnisi trudniący się tym samym rzemiosłem. Praca była łączona z ascezą. Mnichów obowiązywało ubóstwo – przed wstąpieniem do klasztoru musieli pozbyć się wszystkich dóbr. Musieli również zachowywać absolutną czystość. Stosunek do płci przeciwnej był uregulowany z wielką drobiazgowością, co mogło być uzasadnioną reakcją na panującą wówczas swobodę obyczajów. Reguła nakazywała też rozważanie Pisma Świętego i odbywanie kilku wspólnych modlitw w ciągu wypełnionego pracą dnia.

Pod przewodnictwem Pachomiusza powstało dziewięć klasztorów męskich i dwa żeńskie. Źródła podają, że mogło w nich mieszkać nawet kilkanaście tysięcy ludzi. Tworzyły kongregację podległą generalnemu przełożonemu.

W połowie IV wieku ruch eremicki miał charakter masowy. Rzesze ludzi ciągnęły na pustynię, aby tam szukać bliskości z Bogiem, często także, aby ratować się przed głodem. Z czasem jednak ruch monastyczny, w miarę jak rósł w siłę, zmienił charakter. Niezwykłe zjawisko zaczęło przyciągać ludzi światłych, dobrze urodzonych. Do nich należał święty Bazyli Wielki (ok. 330–379).

Reguła św. Bazylego

Św. Bazyli pochodził z arystokratycznej rodziny, otrzymał wszechstronne wykształcenie. Zrezygnował jednak z kariery publicznej, rozdał majątek i wybrał życie mnicha. Reguła Bazylego była łagodniejsza od stworzonej przez Pachomiusza, odpowiadała potrzebom ludzi wykształconych, bardziej świadomych dokonanego wyboru. Akcentowała przede wszystkim doskonalenie wewnętrzne, zrozumienie celu i sensu ubóstwa i posłuszeństwa Bogu. Dobrowolne, w pełni świadome podporządkowanie się wymogom niewielkiej społeczności klasztornej miało według Bazylego o wiele większą wartość niż oderwane od świata, samotne praktyki chrześcijańskich pustelników. Klasztory bazyliańskie z założenia miały być mniej liczne niż pachomiańskie, tak aby dawały większe poczucie wspólnoty, pozwalały mnichom lepiej się poznać. Gościnność, braterska służba bliźnim to podstawowe obowiązki mnicha bazyliańskiego.

Bazyli, biskup Cezarei i metropolita Kapadocji, był raczej myślicielem i prawodawcą niż organizatorem. Teksty bazyliańskie wywarły jednak duży wpływ na męskie i żeńskie klasztory Konstantynopola i Azji Mniejszej. W X wieku reguła przeszła do klasztorów na górze Athos, a stamtąd na tereny państwa kijowskiego. Bazylianie są do dziś podstawową wspólnotą zakonną prawosławia i greckiego katolicyzmu. Bazyli Wielki został uznany za ojca i doktora Kościoła wschodniego.



⇧ **Ruch monastyczny w pierwszych wiekach naszej ery gromadził najuboższych. Św. Bazyli, sam dobrze urodzony i wykształcony, postanowił przyciągnąć do klasztorów ludzi sobie podobnych**



⇧ **Św. Marcin był kontynuatorem działalności twórców pierwszych reguł zakonnych. W 361 r. założył klasztor w Ligugé, który dał początek życiu zakonnemu w Galii. Materialnym znakiem jego działalności jest krzyż św. Marcina w Iona**

Pierwsze reguły na Zachodzie

Wschodnie kodyfikacje zasad życia zakonnego docierały też na zachód Europy. Ruch anachorecki w Europie Zachodniej został zapoczątkowany już w IV wieku. Zasięg zjawiska mógł być dość szeroki, z pewnością jednak nie dorównywał liczebnością temu w Egipcie czy Syrii. Pierwsze znaczące ośrodki życia mniszego na Zachodzie powstały w Prowansji w V wieku. Św. Honorat, założyciel klasztoru w Lérins, specjalnie odbył podróż na Wschód, by poznać praktykowane tam reguły. Na ich podstawie ułożył własną, która, niestety, się nie zachowała. Wiadomo jedynie, że jego klasztor był znany z surowej ascezy. Kilkanaście lat później powstały w Marsylii dwa klasztory (męski i żeński) powołane przez św. Jana Kasjana (ok. 360–ok. 435), autora dwóch traktatów poświęconych usystematyzowaniu zasad ascezy chrześcijańskiej i życia mniszego, na których wzorowano się przez następne stulecia.

Z prowansalskich mnichów wywodzi się św. Patryk, z pochodzenia Bryt (V w.), niestrudzony misjonarz Irlandii. W VI wieku właśnie ten kraj stał się miejscem zdumiewającego rozwoju wspólnot zakonnych.

Liczba reguł chrześcijańskich w VI wieku była imponująca, zwiększała się z wraz z powstawaniem nowych wspólnot. Istniejące kodyfikacje łączono i przekształcano, dostosowując je do potrzeb danego klasztoru i tradycji miejsca, w którym powstawał. Większość tych reguł zebrał i skodyfikował św. Benedykt z Nursji. Reguła Benedykta oraz o wiek wcześniejsza działalność św. Augustyna, biskupa Hippony, otworzyły drogę nowożytnym ruchom monastycznym.

Anachoretyzm – ruch pustelniczy zapoczątkowany w pierwszych wiekach istnienia chrześcijaństwa. Anachoreci opuszczali swoje domy, rodziny, aby samotnie oddawać się ascezie i modlitwie.
Cenobityzm – ruch religijny we wczesnym chrześcijaństwie polegający na łączeniu się eremitów w niewielkie grupy prowadzące wspólne życie.



⇧ **„Jeżeli [ktoś] jest gotów żyć z Bogiem w Jego Kościele i nie mieć nic własnego, niechaj zostanie przy mnie. Kto zaś tego nie pragnie, niech będzie wolny" – św. Augustyn bezwzględnie wymagał od swoich uczniów ubóstwa. Jego wskazówki były podstawą reguły zakonnej augustianów**

Augustianie i benedyktyni

Dwie najważniejsze reguły średniowiecznego życia zakonnego: benedyktyńska i augustiańska, zapoczątkowały jednoczenie się ruchu monastycznego w chrześcijaństwie i wyznaczyły kierunek jego rozwoju. Wykształceni zakonnicy stali się elitą średniowiecznego społeczeństwa.

Zakon św. Benedykta wywodzi się z tradycji samotnych pustelników i grup eremickich, które szukały odludnych miejsc sprzyjających umartwieniu i modlitwie.

Św. Augustyn zapoczątkował w Kościele nurt monastycyzmu biskupiego, ściśle związanego z klerem – nowo powstającą częścią społeczeństwa.

Działalność św. Augustyna z Tagasty i św. Benedykta z Nursji

Św. Augustyn (354–430) wkrótce po przeżyciu duchowego wstrząsu i nawróceniu się na chrześcijaństwo, przyjął święcenia kapłańskie i stał się wiernym i gorliwym wyznawcą Chrystusa, a także jednym z ojców Kościoła. Jako biskup Hippony w swoim domu biskupim zorganizował wspólnotę duchowieństwa wzorowaną na zasadach życia pierwszych chrześcijan, takich jak braterstwo i dzielenie się dobrami. Św. Augustyn zostawił po sobie kazania, listy, rozprawy teologiczne, nie był jednak bezpośrednim twórcą reguły nazwanej jego imieniem. Powstała ona kilka wieków później; ułożona na podstawie jego pism, kilkakrotnie ulegała przeobrażeniom stosownie do potrzeb epoki.

Po św. Augustynie grupy kanoników kapitulnych organizował Marcin z Tours, jeden z największych świętych wczesnego średniowiecza.



⇧ **Św. Benedykt dążył do świętości, kładąc nacisk na codzienną pracę fizyczną i modlitwę. Wkrótce uzupełniono te zalecenia obowiązkiem pracy umysłowej, do której należało nauczanie i przepisywanie rękopisów**

Św. Benedykt (ok. 480–547) studiował w Rzymie, ale zgorszony zepsuciem moralnym panującym w upadającej stolicy dawnego imperium uciekł stamtąd, by prowadzić pustelniczy żywot w grocie skalnej niedaleko Subiaco. Po trzech latach opuścił odludne miejsce i wraz z grupką podobnych do niego udał się na górę Monte Cassino. Tam prawdopodobnie w 529 roku powstał pierwszy klasztor benedyktyński, tam też Benedykt spisał swoją regułę zakonną. Była ona uporządkowaniem istniejących już wcześniej starożytnych reguł zakonnych, zbierała i kodyfikowała dwustuletnie doświadczenia chrześcijańskiego życia zakonnego. Klasztor miał być w rozumieniu św. Benedykta wielką rodziną, której członkowie pomagają sobie wzajemnie. Benedyktyńska zasada *ora et labora* („módl się i pracuj") akcentowała znaczenie pracy – klasztory miały być samowystarczalne ekonomicznie. Reguła mocno podkreślała cnotę posłuszeństwa, pokory wobec wielkości Boga. O jej nowatorstwie i późniejszej popularności stanowiło to właśnie, że nie zalecała wyszukanych umartwień, w jakich lubowali się asceci, lecz spokojną służbę Bogu poprzez modlitwę i wypełnianie codziennych obowiązków.

Średniowieczne opactwa benedyktyńskie

Pierwsza wspólnota benedyktyńska stała się symbolem, niedościgłym wzorem benedyktyńskich ideałów. Trzydzieści lat po śmierci założyciela klasztor został zburzony przez Longobardów. Góra klasztorna przez ponad sto lat świeciła pustkami. Zamieszkujący ją mnisi uciekli do Rzymu. Reguła benedyktyńska rozpowszechniała się w całej chrześcijańskiej Europie.

Życie wróciło do klasztoru za panowania Karola Wielkiego. Trwający w VIII i IX wieku renesans karoliński miał ogromne znaczenie dla rozwoju klasztorów – Karol Wielki sprzyjał rozkwitowi monastycyzmu. Regułę św. Benedykta uczynił obowiązującą we wszystkich opactwach na terenie swego imperium, widząc w tym możliwość zreformowania zeświecczonego życia mnichów i mniszek.

Za panowania Karolingów mnisi otrzymywali coraz więcej przywilejów. Z czasem opactwa tworzyły niemal autonomiczne jednostki administracyjne, a opat z ojca mnichów przekształcał się w bogatego feudała. Benedyktyni obrastali w dobra, rozporządzali gruntami i przypisaną im ludnością, która stanowiła siłę roboczą przy uprawie roli, budowie dróg, mostów, w ogrodnictwie. Dobrze zorganizowana administracja pozwalała na wysoką wydajność pracy. Opactwa stawały się potężnymi twierdzami.

Biegły benedyktyński skryba przepisywał jeden egzemplarz Biblii w ciągu mniej więcej roku. O tym, że była to praca uciążliwa i nieco nużąca, świadczą spotykane często na marginesach średniowiecznych pergaminów uwagi, takie jak: „nareszcie wieczór – godzina posiłku" czy „mnichowi, który pisze, należy się większa miarka wina". Iluminacje zdobiące karty ksiąg, często traktowane jako ważniejsze od samej treści, urastały do rangi religijnych symboli. Ręcznie przepisywane księgi były bardzo drogie. Obfite biblioteki benedyktyńskich opactw świadczyły o niezwykłej zasobności klasztorów.

Bogactwo nie sprzyjało ascezie, podupadało morale mnichów. W starych kronikach widnieje na przykład zapis mówiący, że kazano publicznie chłostać zakonników, którzy całowali niewiasty. Coraz bardziej odchodzono od ideałów św. Benedykta. Trzeba było temu zaradzić. W końcu X wieku przeprowadzono wielką reformę życia zakonnego, której przewodził Benedykt z Aniane. Wybrano do tego celu klasztor w Cluny w Burgundii jako podległy jedynie władzy papieskiej. Reforma kluniacka dotyczyła głównie dyscypliny, ożywienia w klasztorze życia liturgicznego, przywrócenia wspólnej chóralnej modlitwy, zaostrzenia obyczajów klasztornych, podniesienia poziomu umysłowego zakonników. Propagowała „pokój Boży" w celu ograniczenia wojen. Zmierzała do uniezależnienia klasztorów od władzy świeckiej i biskupiej, a podporządkowania ich bezpośrednio papieżowi. Kongregacja kluniacka utworzona na podstawie przywileju papieskiego w 931 roku



⇧ **Do Polski cystersi przybyli w XII w. Zakładali szkoły, przytułki, a nawet budowali huty szkła. W skład reguły zakonnej wchodziły zalecenia dotyczące architektury klasztorów. Opactwo w Wąchocku z XIII w. jest jednym z najcenniejszych polskich zabytków sakralnych**

(w okresie świetności skupiająca 1450 klasztorów) wniosła znaczący wkład w rozwój liturgii, nauki, kultury, sztuki oraz rolnictwa. Jej rozkwit zahamowało w XI wieku między innymi pojawienie się cystersów – białych mnichów, którym w okresie świetności przewodził Bernard z Clairvaux, kaznodzieja, mistyk, doradca papieży. Cystersi przyjęli regułę św. Benedykta, modyfikując ją nieco. Obowiązywała ich asceza, kontemplacja i surowe obyczaje. Ich pierwszą siedzibą był klasztor w Cîteaux we Francji, w pobliżu Dijon. Cystersi wprowadzili podział na konwersów (braci zakonnych bez święceń kapłańskich) i kleryków (duchownych niższej rangi), obecny potem we wszystkich żeńskich i męskich klasztorach średniowiecznych.

Opactwa benedyktyńskie zaczęły powoli tracić na znaczeniu wraz z rozpowszechnieniem się działalności zakonów żebraczych. W XVIII i XIX wieku nastąpiła kasata większości z nich. Regułą benedyktyńską posługują się także kameduli, kartuzi, oliweaci oraz benedyktynki – żeńska gałąź zakonu.

Mnisi benedyktyńscy stanowili kulturalną i naukową elitę średniowiecznego społeczeństwa, zacisze klasztoru dawało bowiem możliwość prowadzenia wnikliwych studiów nad teologią, filozofią, etyką. Opactwa benedyktyńskie kryły wspaniałe księgozbiory, dostępne tylko dla wtajemniczonych. Mnisi prowadzili szkoły, wychowywali i uczyli chłopców z dobrych rodzin. Dzięki ich mozolnemu przepisywaniu ksiąg (stąd: benedyktyńska praca, cierpliwość itd.) przechowały się dzieła starożytnych, na których zbudowana została zachodnia kultura. Benedyktynów, z ich zasługami w dziedzinie piśmiennictwa, muzyki (śpiewy chóralne), rzemiosła (głównie złotnictwa i malarstwa iluminacyjnego), a także z umiejętnościami inżynieryjnymi i administracyjnymi, uważa się za twórców zachodniej cywilizacji. Warto dodać, że klasztory benedyktyńskie słynęły z dobrej kuchni (mnisi są twórcami obowiązujących do dziś receptur trunków, na przykład sławnego benedyktyna – likieru). Klasztory tętniły życiem, a maksyma *ora et labora*, harmonijne połączenie wspólnej modlitwy i pracy, stała się synonimem spokojnej, pogodnej służby Bogu.

Dzieje reguły św. Augustyna

Z regułą św. Augustyna związane są dwa nurty zakonne: kanoniczny, wywodzący się ze wspólnot kanoników kapitulnych podobnych do tej, jaką założył w IV wieku św. Augustyn, oraz eremicki, który w XIII wieku doprowadził do powstania zakonu augustianów-eremitów.

Ruch kanonicki był obok mniszego, czyli benedyktyńskiego, najważniejszym elementem średniowiecznego monastycyzmu. Początkowo nie miał on określonej reguły, przypuszczalnie wzorował się na wybranych pismach swego założyciela. Reguła kanonicka została sformułowana na synodzie akwizgrańskim, stąd jej nazwa – reguła akwizgrańska. Wyznaczała zasady życia kleru, opierając się na zaleceniach św. Chrodeganga z Metzu, reformatora obyczajów kanoników w VIII wieku. Nie obowiązywała ich nigdy taka surowość obyczajów i ubóstwo, jakie starano się narzucić mnichom, mieli więcej swobody. Zasadniczym celem była dla nich modlitwa, kształcenie się, dążenie do ewangelicznej doskonałości. To zgromadzeni przy katedrach kanonicy, a nie ukryci w klasztorach mnisi, kontaktowali się z wiernymi, mieli być dla nich przykładem. Znaczenie kierunku kanonicznego wzrosło w XI i XII wieku. Przybrał on formę zorganizowanych zakonów – powstali kanonicy regularni Świętego Ducha, kanonicy laterańscy, norbertanie.

Kanonicy regularni również należeli do najbardziej światłych ludzi średniowiecza. Z nich wywodzi się św. Dominik, założyciel dominikanów, do dziś słynących jako najwięksi intelektualiści wśród zakonników.

Augustianie powstali z niewielkich, rozproszonych grup eremitów, którzy gromadzili się w małych klasztorach, głównie na terenie Włoch. Od XI wieku zaczyna się integracja tych wspólnot, proces tworzenia regularnego zakonu. Zakon augustianów-eremitów został oficjalnie założony w 1256 roku na mocy decyzji papieża Aleksandra IV; nadano mu regułę św. Augustyna. W następnych latach trafił do Francji, Anglii, Niemiec, także do Polski. Szybko upodobnił się do popularnych wówczas zakonów żebraczych, zwłaszcza dominikanów, zyskiwał międzynarodowe znaczenie. Augustianie opuszczali eremy, przenosili się do miast, by głosić kazania, organizować szkolnictwo. W XV wieku tworzyli duże autonomiczne kongregacje. Następne stulecie przyniosło kryzys rozwoju zakonu. Stało się to za sprawą ostrej krytyki antykościelnej głoszonej przez augustianina Marcina Lutra, twórcy protestantyzmu.

Podczas odnowy zakonów katolickich w XVI i XVIII wieku regułę św. Augustyna przyjęli bonifratrzy, zajmujący się chorymi, i paulini. Dziś augustianie nadal prowadzą działalność duszpasterską, misyjną, zajmują się teologią i filozofią. Istnieje żeński zakon – augustianki, oraz męski i żeński – tercjarze.



⇧ **Jedną z form modlitwy w zakonach benedyktyńskich jest codzienne śpiewanie chorału gregoriańskiego**



⇦ **Zakon kamedułów, założony w Rzymie w XI w., narzucał swoim członkom surową regułę, w tym pustelniczy tryb życia. W Polsce do głównych ośrodków kamedulskich należał klasztor na Wigrach, będący fundacją króla Władysława IV**

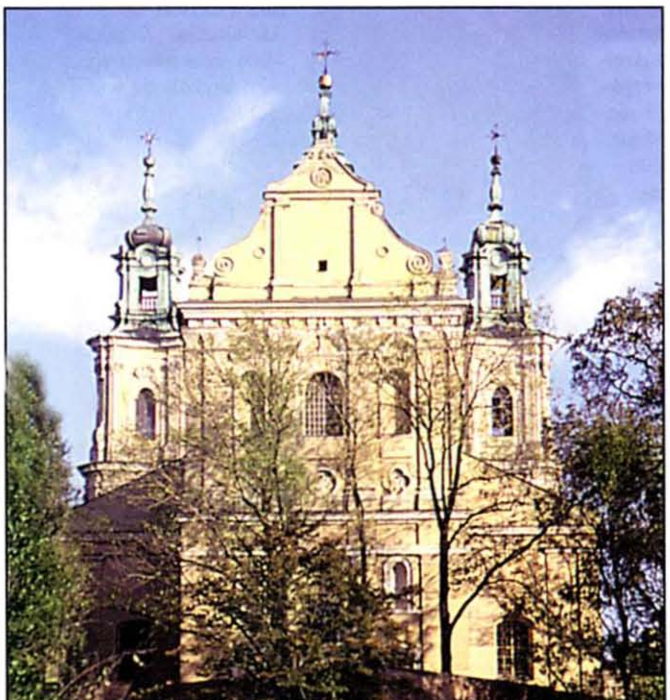
Żebracy – dominikanie i franciszkanie

Zakony żebrzące powstały w czasie, gdy Kościół przeżywał poważny kryzys, potrzebował odnowy, zmian, nowych sposobów działania. Do jego uzdrowienia znacząco przyczyniła się działalność dwóch ludzi. Hiszpan Dominik Guzmán oraz Włoch Giovanni Bernardone, bardziej znany jako święty Franciszek z Asyżu, działając niezależnie od siebie, wcielili w życie nowe ideały życia zakonnego, wprowadzili nie praktykowane dotąd metody duszpasterstwa.



⇧ **Św. Dominika przedstawia się najczęściej w ikonografii z księgą lub czarno-białym psem trzymającym pochodnię. Pies z płonącą żagwią w pysku jest emblematem i jednym z symboli zakonu dominikanów. Ma wyrażać ich pokorę i pełne oddanie Bogu (*Domini canes* – „Pańskie psy")**

Zakony żebrzące były odpowiedzią Kościoła na szerzące się w Europie od połowy XII wieku herezje, takie jak działalność waldensów czy katarów. Zarówno jedni, jak i drudzy żarliwie głosili ewangeliczne zasady życia w ubóstwie, wyznawali zasadę, że zło bierze się z materii, a dobro jest wyłącznie duchowe. Rozdawali swoje majątki, wędrowali z miejsca na miejsce, nawołując do pokuty, do życia w całkowitym ubóstwie. Występowali tym samym przeciw bogatym klasztorom. Ich nauki zyskiwały wśród ludu coraz większą aprobatę i stanowiły poważne zagrożenie dla Kościoła.



⇧ **Dominikanie przybyli do Polski w 1223 r. i osiedlili się najpierw w Krakowie. Wraz z powiększaniem się wspólnoty zakonnej zaczęli budować klasztory w całym kraju, m.in. w Jarosławiu**

Św. Dominik i bracia kaznodzieje

Kanonik Dominik Guzmán (ok. 1171–1221), podróżując po południowej Francji, gdzie ruchy heretyckie były szczególnie żywe, zetknął się z katarami i waldensami. Spostrzegł, jak wielką popularnością i poważaniem cieszą się wśród prostych ludzi ich poglądy dotyczące ubóstwa. Wraz z biskupem Diego był uczestnikiem spotkania z legatami papieskimi, wyznaczonymi do walki z herezją, którzy jednak okazali całkowitą bezradność wobec tego zadania. Na spotkaniu postanowiono, że najskuteczniejszym sposobem ratowania autorytetu Kościoła będzie wędrowna działalność ubogich kaznodziejów.

Latem 1206 roku biskup Diego, jego kanonik Dominik oraz grupka legatów papieskich wyruszyli z Montpellier boso, bez pieniędzy, aby własnym przykładem zjednywać przychylność ludzi, odwracać ich zainteresowanie od sekt heretyckich. Nowe metody apostolskie kilka miesięcy później zostały oficjalnie poparte przez papieża. Po rychłej śmierci biskupa sprawa kontynuowania dzieła przemian spadła na Dominika. Zajął się on tworzeniem zakonu kaznodziejskiego, którego członkowie od jego imienia zwani są dominikanami. Zadaniem nowej formacji miało być zwalczanie herezji przede wszystkim słowem – poprzez kazania, rozmowy, dysputy, wyjaśnienia, a nie siłą. Zakonnicy przyjmowali zasadę ewangelicznego ubóstwa, aby *verbo* i *opere*, czyli słowem i przykładem, oddziaływać na wiernych i zjednywać ich przychylność do Kościoła.

W 1216 roku papież Honoriusz III wydał bullę zatwierdzającą nowy zakon i nadającą mu przywilej egzempcji, polegający na tym, że zakładanie wspólnot dominikańskich nie wymagało zgody miejscowego biskupa. Kaznodzieje mogli więc działać swobodnie w dowolnie wybranym miejscu. Nowy zakon szybko się rozrastał. W 1217 roku w pierwszym klasztorze dominikańskim w Prouilly niedaleko Tuluzy mieszkało kilkunastu braci, a kilka lat później było ich setki, zgromadzonych w kilkudziesięciu miejscach. Zakon przyjął regułę świętego Augustyna.

Dominik od początku nakazywał swoim zakonnikom wszechstronne kształcenie. Studium i modlitwa, *contemplata aliis tradere*, stało się zasadą dominikanów. Wśród słabo wykształconego kleru tamtych czasów bracia kaznodzieje wyróżniali się gruntowną znajomością nauk teologicznych i filozoficznych. Każdy klasztor dominikański był jednocześnie szkołą teologiczną, kierowaną przez lektora. W zakonie szybko wykształciła się hierarchia nauczania. Powstały wyspecjalizowane studia międzyklasztorne, najzdolniejsi bracia mogli kształcić się na studiach generalnych. Dominikanie przyczynili się do rozkwitu uniwersytetów w Padwie, Bolonii, Paryżu. Byli zwolennikami inkwizycji.

Największa zasługa dominikanów to połączenie modlitwy z głoszeniem słowa Bożego: propagowali mówienie „z Bogiem i o Bogu", a nie jedynie „do Boga", jak to miało miejsce w zakonach kontemplacyjnych. Do dziś zajmują się duszpasterstwem specjalistycznym wśród studentów, inteligencji, wykładają w szkołach wyższych, prowadzą działalność naukową i wydawniczą.

Św. Franciszek i jego bracia mniejsi

Giovanni Bernardone (ok. 1181–1226) był synem bogatego kupca z Asyżu. W domu nazywano go Franciszkiem, ze względu na jego niezwykłe zamiłowanie do francuskiej poezji trubadurów. Jako bardzo młody człowiek wziął udział w 1202 roku w wojnie między Asyżem a Perugią. To, co tam widział i przeżył, całkowi-



⇧ **Św. Franciszek, największy święty średniowiecza, odważny, żarliwy, pełen pokory wobec Boga, natury i bliźnich, był stygmatykiem, co poświadczają przekazy historyczne**

cie go odmieniło. Po powrocie z wojny poświęcił się modlitwie, pościł, opiekował się ubogimi, dzieląc się z nimi majątkiem ojca. Odkrył w sobie powołanie do nowego życia – pragnął wyzbyć się dóbr doczesnych i żyć jako eremita. Publicznie, w pałacu biskupim w Asyżu, zrzekł się dziedzictwa i dla potwierdzenia tych słów zrzucił z siebie ubranie. Ojciec, wściekły i zrozpaczony, wydziedziczył go i wypędził z domu. Franciszek żył z jałmużny, na ulicach Asyżu nawoływał do ubóstwa i miłości bliźniego. Wraz z nieliczną, zaledwie dwunastoosobową grupką swoich zwolenników założył zakon żebrzący. W czasie pobytu w Rzymie w 1209 roku otrzymał od papieża Innocentego III ustne poparcie dla swej działalności. Pierwsi franciszkanie żyli na łonie natury, zachwycając się jej urodą, śpiewając pieśni, głosząc prostotę i radość istnienia. W roku 1212 śluby zakonne złożyła także młoda mieszczka z Asyżu, Klara, i jej dwie towarzyszki. Tak powstała żeńska gałąź zakonu, nazywana drugim zakonem franciszkańskim lub klaryskami. Później Franciszek opracował jeszcze zasady życia chrześcijańskiego dla świeckich, co zapoczątkowało powstanie trzeciego zakonu franciszkańskiego – tercjarzy.



⇧ **Polski męczennik lat ostatniej wojny, św. Maksymilian Maria Kolbe, należał do zakonu franciszkanów konwentualnych, mających siedzibę w Niepokalanowie**

W ciągu kilku lat franciszkanie zaznaczyli swoją obecność w całych Włoszech, głosząc mieszkańcom włoskich miast potrzebę pokory, pokuty, życia pozbawionego dóbr materialnych. W klarownych, pełnych żarliwości kazaniach, objaśniali ewangelię, z prostotą i gorliwością opowiadając o Chrystusie, Matce Boskiej, miłości bliźniego.

W 1221 roku Franciszek opracował regułę swego zakonu, która została odrzucona przez Rzym. Ostatecznie regułę franciszkańską zatwierdził dwa lata później papież Honoriusz III. Jej treść jest wynikiem kompromisu między wymaganiami Franciszka a propozycjami delegata Stolicy Apostolskiej i samych franciszkanów, którzy chcieli złagodzenia bezkompromisowych wizji założyciela. Reguła franciszkańska obejmuje nakazy życia według zasad ewangelii, wierne naśladowanie Chrystusa, podkreśla pokorę i ubóstwo.

Po śmierci Franciszka w zakonie doszło do podziałów. Pustelnicze siedziby pierwszych franciszkanów okazały się zbyt skromne i ciasne dla rozrastającego się zakonu, zaczęto więc budowę większych klasztorów, przystosowanych do prowadzenia szkół teologicznych. W 1239 roku kapituła generalna uchwaliła nowy tekst konstytucji zakonnej, wzorowanej na sprawdzonej już organizacji dominikańskiej. Część braci nie godziła się z tymi zmianami, które w jakimś stopniu wypaczały naukę świętego Franciszka. Franciszkanie podzielili się na akceptującą zmiany wspólnotę franciszkanów konwentualnych (Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych), przyjmujących ostrzejszą regułę obserwantów (Zakon Braci Mniejszych) i hołdujących tradycji spirytuałów.

Franciszkanie stali się największym ruchem religijno-społecznym późnego średniowiecza, a franciszkańskie apostolstwo – głoszenie radości i prostoty życia – znacząco wpłynęło na odnowę chrześcijańskiej duchowości. Dziś bracia mniejsi nadal prowadzą ożywioną działalność duszpasterską, misyjną, a także zajmują się organizacją życia kulturalnego.

Eremici – pustelnicy zachowujący regułę zakonną, żyjący poza wspólnotą klasztorną, w odosobnieniu.
Franciszkanizm – tendencja w literaturze XX wieku, nawiązująca do poglądów głoszonych przez św. Franciszka, akcentująca radość życia, prostotę, umiłowanie natury.
Karmelici – zakon kontemplacyjny założony w 1155 roku na górze Karmel w Palestynie; jego członkowie byli eremitami.
Tercjarze – stowarzyszenia ludzi świeckich, którzy przyłączają się do istniejących zakonów, aby pogłębić swoją duchowość, zbliżyć się do ideałów życia chrześcijańskiego i kontemplacyjnego; największe stowarzyszenia tercjarzy istnieją przy zakonach franciszkańskich i dominikańskich.



⇧ **Wspólnoty franciszkańskie istnieją w Polsce już od 1237 r. m.in. w Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku, Poznaniu oraz Darłowie, gdzie ojcowie tego zakonu opiekują się gotyckim kościołem Mariackim z XIV w.**

Rola zakonów żebrzących w dziejach Kościoła

Za przykładem dominikanów i franciszkanów zaczęły powstawać w trzynastowiecznej Europie inne zakony żebrzące. Największe z nich to karmelici i augustianie-eremici. Zakony żebrzące, przede wszystkim zaś franciszkanie i dominikanie, odegrały przełomową rolę w dziejach Kościoła katolickiego.

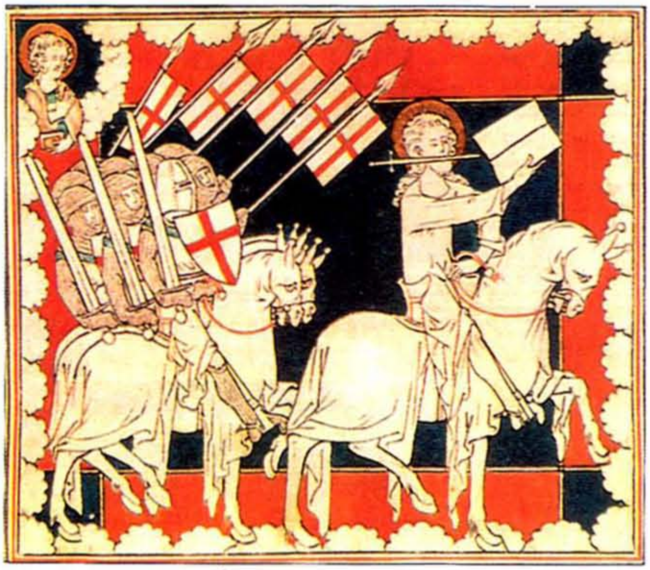
Żebracy, zwani też mendykantami, głosząc kazania w językach narodowych, upowszechniali prawdy wiary w formie przystępnej dla szerszego grona ludzi mało wykształconych, nie rozumiejących łaciny. Dzięki głoszonemu przez nich słowu abstrakcyjne i odległe prawdy stały się zrozumiałe, bliskie. Mendykanci podnieśli poziom życia religijnego i wprowadzili do Kościoła nowe rozumienie terminu „apostolstwo”. Dużą wagę przywiązywali do wykształcenia. Z zakonów żebrzących wywodzili się wielcy uczeni średniowiecza, którzy nierzadko obejmowali uniwersyteckie katedry albo je nawet tworzyli. Przemieszczając się z miejsca na miejsce, zmieniali oblicze kościelnej hierarchii; naruszali przestrzeganą dotąd nietykalność parafii. Ich działalność niejednokrotnie wywoływała sprzeciwy zarówno ze strony biskupów, jak i władz ówczesnych uczelni.

Zasługą mendykantów jest również to, że weszli do miast, prowadzili działalność duszpasterską wśród mieszczaństwa – nowo powstającej warstwy społecznej.

Zakony rycerskie

Chrześcijańskie zgromadzenia mnichów-rycerzy były zjawiskiem wyjątkowym, nawet w tak romantycznej epoce jak średniowiecze. Można powiedzieć, że wszystkie wątki duchowości europejskiej tamtych czasów skupiły się w zakonach rycerskich. Do dziś ich losy fascynują badaczy i miłośników historii.

Członkowie zakładanych zakonów rycerskich mieli wieść życie proste i surowe, poświęcone Bogu i walce z nieprzyjaciółmi krzyża.



⇧ **Rycerze Zakonu Świątyni wierzyli, że do walki z Saracenami prowadzi ich sam Chrystus**

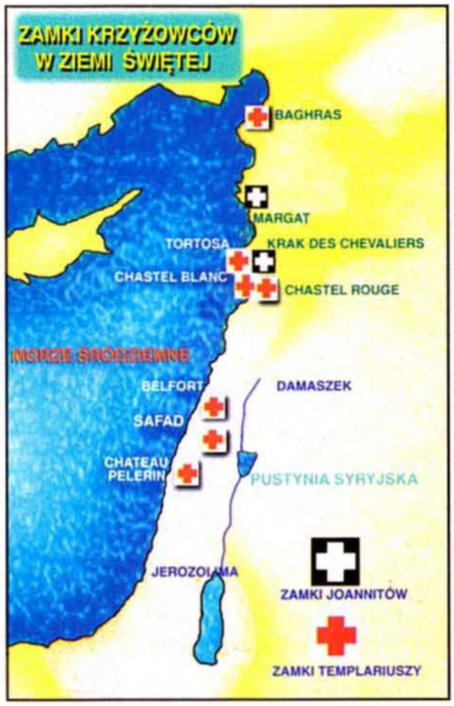
Templariusze i szpitalnicy

Pierwszym zakonem powstałym do obrony chrześcijan w Palestynie był Zakon Ubogich Rycerzy Jezusa Chrystusa, nazywany później Zakonem Świątyni lub po prostu templariuszami. Na początku zgromadzenie tworzyło zaledwie dziewięciu szlachetnych rycerzy pod dowództwem Hugona z Payens. Żyli oni bardzo ubogo, nie golili bród, ubierali się w stare szaty. Z własnej inicjatywy zaczęli patrolować najniebezpieczniejsze odcinki dróg i przesmyki górskie. W 1118 roku król jerozolimski Baldwin I zezwolił ubogim rycerzom zająć jako siedzibę skrzydło pałacu królewskiego na terenie dawnej Świątyni Salomona. Od niej zakon przyjął swoją nazwę: Ordo Templi Salomoni, czyli templariusze. Ich strojem zakonnym był początkowo zwykły biały płaszcz bez żadnych oznaczeń, a dopiero po trzydziestu latach papież nadał templariuszom prawo noszenia na płaszczach czerwonego krzyża, będącego znakiem krucjaty.

Drugim sławnym zakonem powstałym w Palestynie byli szpitalnicy. Ich historia jest nawet dawniejsza niż historia templariuszy. W roku 1070, a więc jeszcze przed pierwszą wyprawą krzyżową, grupa pobożnych mieszczan z miasta Amalfi powołała do istnienia hospicjum dla ubogich pielgrzymów. Lekarze i pielęgniarze z nowo powstałego szpitala św. Jana składali śluby zakonne. Po zdobyciu Jerozolimy przez krzyżowców mistrz szpitalników, Gerard z Amalfi, uzyskał dla szpitala liczne nadania na terenie Palestyny. Po jego śmierci w 1118 roku mistrzem został Rajmund z Le Puy, który zmienił oblicze zakonu. Od tego czasu szpitalnicy, nie porzucając opieki nad chorymi i strudzonymi pielgrzymami, mieli zajmować się ochroną szlaków pątniczych i utrzymywaniem stałej organizacji militarnej. Znakiem dla rycerzy szpitala, zwanych również joannitami, był biały krzyż na czarnym płaszczu okrywającym zbroję.

Organizacja, ćwiczenia duchowe i sztuka walki

Organizacja zakonów rycerskich była połączeniem zasad wojskowych z religijnymi. Na czele każdego zgromadzenia stał wielki mistrz. Najwyższymi oficerami byli: marszałek, chorąży, seneszal (zarządca) i komandorzy. W czasie wojny stawali oni na czele dowodzonych przez siebie oddziałów rycerskich zwanych chorągwiami. Wewnątrz organizacji zakonnej istniał podział na braci-rycerzy, braci-serwientów, braci od rzemiosła i księży kapelanów. Prawo do noszenia pełnego stroju zakonnego mieli wyłącznie bracia-rycerze. Tylko oni wybierali mistrza i kierowali zakonem. W czasie niedzielnego posiłku otrzymywali podwójną porcję mięsa. Podczas wojny na nich spoczywał główny ciężar walki, gdyż w pierwszym szeregu uderzali na wroga. Mistrzowie zakonu mieli prawo do pasowania na rycerzy ludzi, których uznali za tego godnych. Serwienci byli braćmi nieszlacheckiego pochodzenia. Od rycerzy różnił ich odmienny strój. Mieli też lżejsze uzbrojenie – krótsze od rycerskich kolczugi i otwarte hełmy. Bracia od rzemiosła wykonywali różne prace związane z wyrobem i konserwacją broni i sprzętu wojennego, dbali o żywność oraz siedziby i warownie zakonników. Grupa kapelanów nie cieszyła się wśród mnichów-rycerzy wielkim poważaniem. Należący do zakonów księża, choć posiadali pewne przywileje, nigdy nie mieli głosu w sprawach polityki i zarządu wspólnotą.



⇧ **Główne twierdze w Ziemi Świętej należały do templariuszy i joannitów. Dzięki nim krzyżowcy mogli kontrolować najważniejsze szlaki komunikacyjne**



⇧ **Olbrzymie doświadczenie wojskowe czyniło z zakonników-rycerzy niezastąpionych doradców w sprawach militarnych. Ich zamki uchodziły za najtrudniejsze do zdobycia**

Życie zakonników z zakonów rycerskich to modlitwa, praca i ćwiczenia wojskowe. Tak jak członkowie wszystkich wspólnot zakonnych, składali trzy tradycyjne śluby: ubóstwa, posłuszeństwa i czystości, uzupełnione dodatkowo o czwarty, czyli walkę w obronie chrześcijan. Doba zakonna podzielona była na kanoniczne okresy, w których cała wspólnota udawała się na nabożeństwa. W czasie wolnym od modlitw bracia ćwiczyli władanie bronią, zajmowali się naprawą oporządzenia, a także wypoczywali. Reguły i ordonansy (nakazy) drobiazgowo zajmowały się wyliczaniem czynności, które wolno było wykonywać braciom. Na przykład reguła templariuszy zakazywała wszelkich rodzajów polowania, z wyjątkiem polowania na lwy.



⇦ **Reguła hiszpańskiego zakonu Caballeros de la Orden de Santiago była jedyna w swoim rodzaju – dawała rycerzom prawo zawarcia małżeństwa**

Inne zgromadzenia

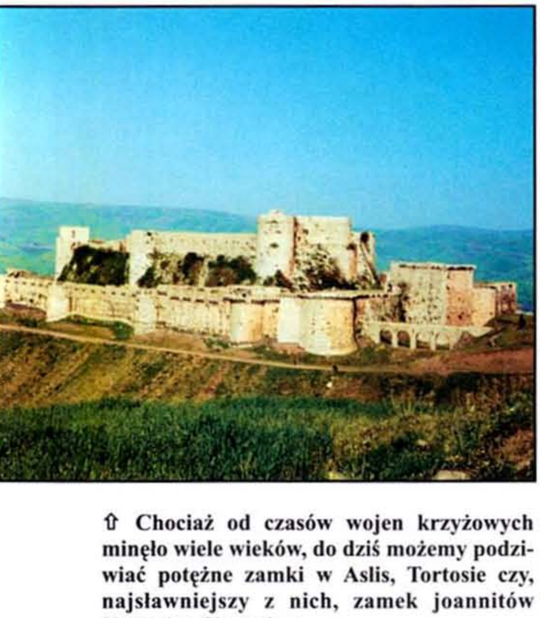
Powodzenie, jakim cieszyły się pierwsze zakony rycerskie, spowodowało powstawanie kolejnych organizacji wzorowanych na zakonach szpitalników i templariuszy. W Palestynie powstał w latach dziewięćdziesiątych XII wieku Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Jego członkowie nazywani byli również kawalerami teutońskimi lub Krzyżakami. Przy ustalaniu reguły zgromadzenia wzorowali się częściowo na zakonie św. Jana. Ich strojem stał się biały płaszcz z czarnym krzyżem.

Na obszarze Półwyspu Iberyjskiego powstawały nowe zakony rycerskie, jak Zakon Chrystusowy czy zakon Calatrava. W Inflantach powstał Zakon Kawalerów Mieczowych, a w Polsce Zakon Kawalerów Dobrzyńskich. Zupełnie wyjątkowym zgromadzeniem był Zakon św. Łazarza, skupiający rycerzy chorych na trąd (oprócz mistrza). Ich znakiem był zielony krzyż.

W średniowiecznej Europie rycerze-zakonnicy cieszyli się przez długi czas wielką i w pełni zasłużoną sławą. Później władze zakonne zajęły się działalnością bankową. Wyspecjalizowali się w tym zwłaszcza templariusze. Transakcje bankowe przynosiły ogromne zyski. Ciągłe mieszanie się do polityki powodowało stałe zatargi z władzami świeckimi, a wyniosłość i niedostępność władz zakonnych zrażały ludzi. Hierarchia kościelna także nie zawsze odnosiła się przychylnie do zakonów rycerskich, ponieważ były one wyłączone spod jej jurysdykcji i podlegały wyłącznie papieżowi.



⇧ **Dietrich von Altenburg, wielki mistrz krzyżacki, w połowie XIV w. rozbudował zamek zakonu w Malborku**



⇧ **Chociaż od czasów wojen krzyżowych minęło wiele wieków, do dziś możemy podziwiać potężne zamki w Aslis, Tortosie czy, najsławniejszy z nich, zamek joannitów Krak des Chevaliers**

Późniejsze dzieje zakonów

Po upadku Królestwa Jerozolimskiego losy rycerzy w habitach potoczyły się różnymi drogami. Joannici zajęli wyspę Rodos, a następnie przenieśli się na Maltę, którą władali do XVIII wieku. Zakon ten istnieje do dziś, choć już od dawna nie bierze udziału w wojnach. Kawalerowie maltańscy (to inna nazwa zakonu joannitów), zajmują się obecnie działalnością charytatywną i prowadzą sieć szpitali. Krzyżacy stworzyli własne państwo na ziemiach plemion bałtyckich i prowadzili przez wieki krwawe wojny z Polską. W XVI wieku ostatni mistrz zakonu, Albrecht Hohenzollern, przyjął wyznanie luterańskie i uczynił państwo zakonne księstwem świeckim. Zakon przetrwał jednak w Niemczech do czasów obecnych. Nowożytni Krzyżacy zajmują się dziś, podobnie jak joannici, prowadzeniem szpitali.

Najdramatyczniejsze były losy zakonu templariuszy. Zawistny o ich majątek i wpływy król Francji, Filip IV Piękny, postanowił zlikwidować zakon i zagarnąć jego dobra. Templariusze zostali oskarżeni o herezję, satanizm, uprawianie czarnej magii i homoseksualizm. Po trwającym kilka lat procesie i po wymuszeniu torturami fantastycznych, nie zawsze spójnych zeznań, w 1312 roku zakon został decyzją papieża rozwiązany, a wielki mistrz Jakub de Molay i przedstawiciele władz zakonnych skazani na dożywotnie więzienie. Wielu braci spalono na stosie. Jednak Jakub de Molay odwołał potem wszystkie złożone w śledztwie zeznania i stwierdził, że on i jego konfratrzy są dobrymi chrześcijanami. Król rozkazał zaostrzyć karę. Ostatni mistrz templariuszy spłonął na stosie w Paryżu. Atmosfera towarzysząca procesowi oraz wiele nie wyjaśnionych zagadek z historii zakonu stały się podatnym gruntem do najrozmaitszych spekulacji dotyczących roli templariuszy w dziejach Europy, a nawet świata. Wiele emocji wzbudza też legenda o olbrzymim skarbie, który został podobno ukryty przez Jakuba de Molay gdzieś na terenie Francji lub Szkocji.



⇧ **Do zakonu kawalerów teutońskich wstępowało wielu światłych i wykształconych rycerzy, jak np. poeta Tannhäuser**

Współczesny człowiek z perspektywy historii może sam ocenić działalność poszczególnych zakonów. Warto jednak pamiętać, że mnisi-rycerze byli ludźmi z krwi i kości, żyjącymi w określonej epoce, gdzie miecz wyznaczał i sankcjonował prawo. Próbowali oni realizować ideał życia ascetycznego połączonego ze służbą Bogu i walką orężną.

Jezuici i męskie zgromadzenia

Zakony męskie od początku istnienia chrześcijaństwa uważane były za dominujące, im powierzano najpoważniejsze zadania. Pierwsze zakony chrześcijańskie różniły się od współczesnych towarzystw, kongregacji i zgromadzeń zakonnych. Ewolucja życia zakonnego zmierzała od ascezy i kontemplacji ku czynnemu apostołowaniu. Doprowadziła do aktywnego włączenia się braci w życie współczesnej cywilizacji.

Zakony spełniały takie zadania, jakich wymagała od nich chwila dziejowa, a przede wszystkim – jakich oczekiwał Kościół.

Wspólnoty męskie do XVI wieku

Egipski anachoretyzm, stanowiący zalążek chrześcijańskiego życia wspólnotowego, obejmował głównie mężczyzn. Pierwsze egipskie wspólnoty chrześcijańskie gromadziły zarówno mężczyzn, jak i kobiety, jednak mężczyźni stanowili w nich większość. Reguła Bazylego Wielkiego z IV wieku dała początek działalności bazylianów, którzy po schizmie 1054 roku stali się najważniejszym zakonem w Kościele prawosławnym i greckokatolickim.

Pierwsza reguła Kościoła zachodniego – benedyktyńska, zapoczątkowała tworzenie się klasztorów i opactw o charakterze kontemplacyjnym. Około XI wieku, w okresie wypraw krzyżowych, zaczęły powstawać zakony rycerskie. Kolejnym krokiem w rozwoju zakonów były zakony żebracze (XIII w.). Franciszkanie i dominikanie, a także augustianie, bernardyni, reformaci, karmelici, trynitarze, kapucyni opuścili odgrodzone od świata klasztorne mury i weszli pomiędzy ludzi, aby bezpośrednio głosić słowo boże. Okazali się Kościołowi bardzo przydatni jako antidotum na panujący wówczas powszechny rozkład życia zakonnego. Metody ich działania były niezwykle pomocne w walce z szerzącymi się ruchami heretyckimi.

Kolejna wielka przemiana w historii zakonów przypada na wiek XV i XVI, kiedy to tryumfująca reformacja mocno osłabiła pozycję Kościoła katolickiego. Z pomocą przyszli mu jezuici. Mało który zakon wzbudził tyle zainteresowania, kontrowersji, sprzecznych opinii, co właśnie oni.

Jezuici, żołnierze Chrystusa

Towarzystwo Jezusowe w momencie jego zatwierdzenia, pięć lat przed zwołaniem soboru trydenckiego (1545–1563), nie było przeznaczone do roli, jaką mu później wyznaczono – najpotężniejszego oręża kontrreformacji. Ignacy Loyola, założyciel zakonu, pragnął „rozszerzenia granic Królestwa Bożego na ziemi", umocnienia wpływów Kościoła, starannie więc i konsekwentnie przygotowywał się do dzieła swego życia. Syn baskijskiego feudała, oficer w służbie wicekróla Nawarry, po tym, jak został ciężko ranny, postanowił zrezygnować z kariery wojskowej i oddać się służbie Bogu. Spędził wiele czasu na kontemplacji, ascezie, pielgrzymowaniu i studiowaniu teologii. Podróżował, szukał miejsca, w którym mógłby osiąść z towarzyszami. W 1534 roku, pod Paryżem, zgromadziwszy wokół siebie grupkę mężczyzn zainteresowanych jego poglądami, założył zakon. Trzy lata później przedłożył papieżowi regułę zakonną, którą napisał i przyjął wraz ze współbraćmi. W 1540 roku papież Paweł III dość niechętnie zatwierdził oficjalnie istnienie Towarzystwa Jezusowego. Jednak hierarchowie Kościoła szybko zorientowali się, że nowa formacja może być niezwykle przydatna w walce z reformacją. Jezuici wprowadzili nowy typ religijności zakonnej. Kładli nacisk na indywidualny stosunek człowieka do Boga, na rozwinięcie osobistego przekonania o słuszności wypełnianych zadań.

Istotę jezuickiej duchowości opisują „Ćwiczenia duchowe", unikalne i niezwykłe dzieło założyciela zakonu, będące połączeniem średniowiecznej wyobraźni religijnej ze znajomością psychologii oraz fanatyzmu religijnego z zaskakująco nowatorskimi i trzeźwymi uwagami z dziedziny pedagogiki. Dla osiągnięcia stanu ducha, który powinien charakteryzować jezuitę, Loyola zaleca cztery tygodnie kontemplacji, z dokładnym podziałem na kolejne stopnie. Rozmyślaniom ma towarzyszyć odpowiednia dieta, pozycja ciała, wygląd otoczenia. Celem „Ćwiczeń duchowych" miało być umocnienie wiary





⇦ ⇧ Ignacy Loyola po opuszczeniu służby wojskowej spędził 2 lata w grocie w Manresie u podnóża góry Montserrat, poświęcając się ćwiczeniom ducha i umartwieniom. W 1537 r. przedłożył papieżowi spisaną regułę zakonną z prośbą o zatwierdzenie

Oblaci (Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Najświętszej Marii Panny) – zgromadzenie zakonne założone we Francji w 1816 r. (w Polsce od 1919 r.) przez bł. Eugeniusza Karola de Mazenoda; jego zadaniem jest głoszenie ewangelii ubogim i opuszczonym.

Pasjoniści (Klerycy Bosi od Najświętszego Krzyża i Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa; Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa) – zgromadzenie zakonne założone w 1720 r. we Włoszech przez św. Pawła od Krzyża; apostolska działalność zakonu polega na głoszeniu zbawczej Męki Chrystusa podczas rekolekcji, misji i kursów duchowości.

Pauliści (Towarzystwo Świętego Pawła Apostoła) – zgromadzenie zakonne założone w 1914 r. w Albie we Włoszech przez ks. Jakuba Alberione, zajmujące się głoszeniem ewangelii za pomocą środków masowego przekazu, głównie przez działalność wydawniczą.

Redemptoryści (Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela) – zgromadzenie zakonne założone w 1732 r. we Włoszech przez św. Alfonsa Liguori; jego głównym zadaniem ma być posługa wśród najuboższych i najniższych warstw społeczeństwa. W Polsce od 1787 r.; obecnie prowadzą m.in. Radio Maryja.

Salezjanie (Towarzystwo Świętego Franciszka Salezego; Salezjanie Księdza Bosco; Towarzystwo Salezjańskie) – zgromadzenie zakonne założone w 1859 r. w Turynie (Włochy) przez św. Jana Bosco, zajmujące się wychowaniem młodzieży męskiej; prowadzą działalność naukową, rekolekcyjną, misyjną.

Werbiści (Zgromadzenie Słowa Bożego) – zgromadzenie zakonne założone w 1875 r. w Steyl (Holandia) przez bł. Arnolda Janssena, zajmujące się działalnością misyjną zwłaszcza w krajach pozaeuropejskich; prowadzą działalność wydawniczą. Werbistów wyróżnia szacunek dla innych kultur i religii, zajmują się oni badaniem wierzeń i obyczajów ludów misyjnych.

w zwycięstwo wojującego Kościoła i kształcenie ludzi oddanych Kościołowi – gotowych do walki żołnierzy Chrystusa.

Jezuici mieli niezwykle prężny system zarządzania. W sprawach organizacyjnych mocno akcentowana była zasada posłuszeństwa. Członkowie zakonu musieli być bezwzględnie posłuszni przełożonym, a cały zakon – papieżowi. Wynikało to z czwartego, dodatkowego ślubu, który składali zakonnicy – całkowite podporządkowanie się zwierzchnikowi Kościoła.



⇧ **Filozofii nowego życia religijnego (kontrreformacji) odpowiadała najlepiej macierzysta świątynia jezuitów w Rzymie – kościół Il Gesù. Służyła ona za pierwowzór większości kościołów barokowych w XVII i XVIII w.**

Posłuszeństwo miało przede wszystkim znaczenie praktyczne – służyło szybszej i skuteczniejszej realizacji celów Towarzystwa Jezusowego, wypełnianiu konkretnych zadań. Zakon jezuicki miał ściśle zhierarchizowaną strukturę. Na jego czele stał dożywotnio wybierany generał rezydujący w Rzymie (w okresie ekspansji jezuitów zwany „czarnym papieżem"), którego stale informowano o tym, co dzieje się w zakonie. Drobiazgowo wypracowana struktura wzajemnego informowania się i sprawny system zarządzania przesądzały o niezwykłej skuteczności działania jezuitów. Zakon starannie selekcjonował kandydatów na członków. Czekał ich bardzo długi, wieloetapowy okres przygotowawczy. Nie było w tym zakonie miejsca dla indywidualistów ani też dla niezdecydowanych czy skłonnych do przesadnego mistycyzmu. Trafiali tam ludzie inteligentni, ale zdolni do podporządkowania się.

Jezuitów krytykowano raz za fanatyzm, innym razem za nadmierny liberalizm. Obawiano się ich, gdyż szybko stali się potężną instytucją, kontrolującą wypełnianie przykazań religii i Kościoła we wszystkich dziedzinach życia, także politycznego. Największą zasługą jezuitów było rozwinięcie działalności edukacyjnej. Kolegia i akademie jezuickie powstawały niemal we wszystkich krajach Europy. Poprzez przekłady na języki narodowe jezuici upowszechnili znajomość Biblii. Szkolnictwo jezuickie wydatnie przyspieszyło rozwój szkolnictwa europejskiego w XVI i XVII wieku. Zakon wprowadził nowatorskie metody pracy misyjnej, polegające na krzewieniu chrześcijaństwa na podstawie miejscowych kultur (akomodacja). Szczególną formę misji stanowiły zorganizowane w Ameryce Południowej tzw. redukcje, czyli indiańskie społeczności żyjące według zasad ewangelicznych.



⇧ **Zakony nie są instytucją właściwą jedynie religii chrześcijańskiej. Już w starożytności istniały klasztory buddyjskie w Indiach i Tybecie, chińskie klasztory taoistów, mnichów z Birmy i Cejlonu**



⇦ **W XVI w. Hiszpanie skolonizowali Amerykę Południową, przywożąc ze sobą jezuitów, którzy nawracali tubylców na wiarę chrześcijańską. Śladem ich działalności są liczne kościoły zgromadzenia, m.in. w Paragwaju**



⇨ **Najbardziej znany jezuita polski, Piotr Skarga, słynął z płomiennych kazań skierowanych przeciwko heretykom, wadom ustroju Rzeczypospolitej i egoizmowi szlachty**

Rozwój zakonów po soborze trydenckim

Jezuici reprezentują także dzisiaj nowy typ życia zakonnego – zakony kleryckie. Ich członkowie, klerycy regularni, przyjmują święcenia kapłańskie, kończą studia filozoficzno-teologiczne. Kładą nacisk na rozwój religijności własnej i świeckich, na pracę duszpasterską, w tym na edukację, głoszenie kazań, ćwiczenia duchowe. Do zakonów kleryckich należą oprócz jezuitów m.in.: teatyni, barnabici, trapiści, pijarzy. Ci ostatni, czyli Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych, odegrali znaczącą rolę w historii Polski.

Jezuici byli pierwszym z nowych zakonów i zgromadzeń, którym stawiano konkretne zadania i przygotowywano do ich wypełniania. Zakony z zamkniętych wspólnot stały się organizacjami czynnymi. W 1540 roku powstał zakon bonifratrów, czyli szpitalników (Zakon Szpitalny Świętego Jana Bożego), którzy wzięli sobie za cel posługę chorym, opiekę i lecznictwo. Do dziś znani są z osiągnięć m.in. w ziololecznictwie. Bracia szkół chrześcijańskich, zgromadzenie założone pod koniec XVII wieku, nie przyjmowali święceń kapłańskich – zajmowali się wychowywaniem i kształceniem młodzieży zwłaszcza z rodzin ubogich oraz prowadzeniem zakładów opiekuńczo-wychowawczych.

Wiek XVIII przyniósł wyraźne zahamowanie rozwoju zakonów. Przyczyniły się do tego racjonalistyczne poglądy oświecenia oraz wybuch rewolucji francuskiej. Był to okres kasat majątków starych opactw, likwidacji wielu zakonów, w tym w roku 1773 – pod naciskiem absolutystycznych władców europejskich – jezuitów (zakon reaktywowano w 1814 roku). Nowo powstające formacje wspólnotowe często zamiast tradycyjnej formy zakonu przyjmowały formę zgromadzeń bądź instytutów zakonnych, aby móc lepiej przystosować się do nowych, nieprzychylnych Kościołowi warunków. Powstały wówczas m.in. zakony redemptorystów, misjonarzy Wincentego à Paulo, pasjonistów.

Współczesne zgromadzenia męskie w katolicyzmie

Po okresie kasat, od połowy XIX wieku rozpoczęła się szybka odnowa zakonów. Ponad 70 procent współcześnie działających zakonów męskich i zgromadzeń powstało w XIX i XX wieku.

Dziś działa w Kościele katolickim kilkanaście wielkich zgromadzeń zakonnych męskich: rodzina franciszkańska, jezuici, salezjanie, bracia szkół chrześcijańskich, benedyktyni, dominikanie, redemptoryści oraz zgromadzenia misyjne: werbiści, oblaci, misjonarze Ducha Świętego i misjonarze Wincentego à Paulo – zakon czynnie zajmujący się pomocą chorym, ubogim, zakładający dla nich domy i przytułki. Zakony kontemplacyjne oparte na ścisłej regule są zaledwie ułamkiem wszystkich wspólnot, ale nadal istnieją. Działają też w Kościele instytuty świeckie; ich członkowie nie noszą habitów, pracują w różnych zawodach, prowadzą ewangelizację w miejscach pracy.

Każde zgromadzenie ma wpisane w swojej regule określone zadanie, konkretny cel duszpasterski. Bracia i księża prowadzą działalność wydawniczą, rekolekcyjną, edukacyjną. Dyspozycyjni, dobrze przygotowani wspomagają działania duszpasterzy, sprawdzają się tam, gdzie lokalna hierarchia kościelna nie ma jeszcze mocnych tradycji – na misjach.



⇧ **Ta drobna, niepozorna zakonnica stała się jedną z najwybitniejszych i najbardziej podziwianych osobowości naszych czasów**

Matka Teresa,

zakony żeńskie i zgromadzenia

Chrześcijaństwo od początku swego istnienia umożliwiało kobietom poświęcenie życia Bogu, wynosząc na ołtarze ascetki, dziewice, męczennice za wiarę. W IV wieku zaczęły powstawać pierwsze zakony żeńskie. Miały charakter kontemplacyjny, ścisły, choć często były też ośrodkami życia umysłowego. Organizacja i funkcje żeńskich zakonów stale podlegały przemianom.

Obecnie jest na świecie kilkaset tysięcy zakonnic skupionych w większych zgromadzeniach i zakonach, powstałych na prawie papieskim, oraz w małych klasztorach czy domach zakonnych, podległych lokalnym biskupom. Aby zostać zakonnicą, trzeba złożyć śluby zakonne – uroczyste (*vota sollemnia*), jeśli wybrało się zakon o zaostrzonej klauzurze, lub zwykłe (*vota simplicia*). Przed złożeniem ślubów kandydatka na zakonnicę spędza pewien czas w nowicjacie, gdzie poznaje życie klasztorne i sprawdza swoje powołanie. Zakonnice ślubują ubóstwo, czystość oraz posłuszeństwo Bogu i regule danego zakonu. W niektórych zakonach i zgromadzeniach składa się dodatkowy, czwarty, ślub, związany bezpośrednio z misją danego zakonu. Po złożeniu ślubów zakonnica musi nosić habit, jaki obowiązuje w jej zakonie. Jednak już od XIII wieku istnieją również zakony bezhabitowe, takie jak na przykład Towarzystwo Córek Niepokalanego Serca Maryi.

Oprócz licznych zakonów i zgromadzeń rzymskokatolickich istnieją zakony żeńskie związane z Kościołem Wschodnim. Najstarszy i najliczniejszy stanowią bazylianki – żeńska gałąź bazylianów. Zakon Mniszek Świętego Bazylego Wielkiego powstał w IV wieku i do dziś zachował wiele z mistycznego charakteru pierwszych zakonów chrześcijańskich. Siostry bazylianki oprócz kontemplacji poświęcają się działalności opiekuńczej i wydawniczej.

Żeńskie zakony średniowieczne

Tradycja zakonna wzięła się z rozpowszechnionego we wczesnym chrześcijaństwie pustelnictwa – poświęconego Bogu życia w odosobnieniu i ascezie. Od IV wieku pustelnicy zaczęli łączyć się w grupy, przyjmując określony cel wspólnoty – regułę. Pierwsze zakony zakładał w Egipcie opat z Dendery, św. Pachomiusz – we wspólnej osadzie gromadził pustelników z Egiptu i Nubii. Wśród nich były trzy wspólnoty żeńskie. Od tego czasu równolegle do zakonów męskich powstawały ich żeńskie odpowiedniki: kanoniczki regularne, benedyktynki, franciszkanki zwane klaryskami, karmelitanki; dominikanki powstały przed dominikanami.

Chociaż pierwsze zakony żeńskie, podobnie jak męskie, miały wedle reguł charakter zamknięty: kontemplacyjny, mistyczny, pokutny, to jednak niektórzy historycy podkreślają, że różnica między nimi była znacząca. W klasztorach żeńskich kwitła potrzeba życia intelektualnego, zdobywania zakazanej dotąd dla kobiet wiedzy. W żeńskim klasztorze, założonym w Betlejem przez świętego Hieronima, mniszki uczyły się hebrajskiego i pomagały świętemu Hieronimowi tłumaczyć teksty biblijne. Podobnie działo się w kolejnych nowo powstałych klasztorach żeńskich (ich europejską kolebką była średniowieczna Francja, zwłaszcza zaś kościół Świętego Jana w Arles). Dużą rolę odgrywały zakony żeńskie we wczesnośredniowiecznej Anglii – podwładne opatki Hildy znały dzieła Owidiusza i Wergiliusza. Ubierały się w fioletowe habity i purpurowe ozdobne płaszcze.

Zakony nie są instytucją związaną wyłącznie z religią chrześcijańską – jednak w buddyzmie, taoizmie czy islamie istnieją tylko zakony męskie.

Historia Kościoła podaje imiona wielu kobiet, często młodych i szlachetnie urodzonych, które zdecydowały się na pustelnicze życie w czasach, gdy jeszcze nie było klasztorów, m.in. święte: Cecylia, Łucja, Agnieszka. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa liczba kobiet wyniesionych na ołtarze okazała się zaskakująco duża. W tamtych czasach pozycja kobiety w społeczeństwie była jasno określona, ściśle związana z funkcją matki i żony. Wraz z narodzinami chrześcijaństwa kobieta mogła wybrać nową drogę – służbę Bogu. W średniowieczu pojawił się nie znany dotąd typ kobiety – zakonnica.

Często klasztor dawał kobiecie wykształcenie, którego w inny sposób nie mogłaby zdobyć. To właśnie zakonnice, głównie przełożone zakonów, takie jak Radegunda, Mechtylda, Gertruda, Hildegarda i Heloiza, są wymieniane wśród najwybitniejszych kobiet swojej epoki. Pisały poezję i rozprawy naukowe, tłumaczyły, nauczały, były mecenasami sztuki i literatury. Zostawiono im dość dużo swobody – od czasu do czasu mogły opuszczać klasztory i odwiedzać rodziny. Jednak z upływem wieków odgradzano je od świata zewnętrznego coraz ściślejszą klauzurą. Pod koniec XIII wieku dekret papieża Bonifacego VIII zakazał zakonnikom opuszczania murów klasztornych.



⇦ **Kościół Wizytek w Warszawie. Wizytki sprowadziła do Polski i wybudowała im pierwszy klasztor królowa Ludwika Maria Gonzaga w 1654 r.**

Zaczął się najbardziej mroczny okres w dziejach zakonów. Odcięte od świata klasztory budziły niepokój i drażliwe domysły, co też może dziać się w tak izolowanej społeczności. Choć nadal wśród zakonnic pojawiały się wybitne jednostki, wiele kobiet trafiało za mury wbrew swojej woli.

Czasy nowożytne – zakony i zgromadzenia czynne

Przełom nastąpił w XVII wieku, w czasach kontrreformacji, kiedy to w odnawiającym się

Benedyktynki – odłam żeński zakonu świętego Benedykta założony w XVI wieku, opierający się na benedyktyńskiej regule: „Módl się i pracuj". Wśród zakonów kongregacji benedyktyńskiej znajdują się między innymi kontemplacyjno-czynne misjonarki i samarytanki, zajmujące się nauczaniem oraz opieką nad upośledzonymi umysłowo i chorymi, a także benedyktynki sakramentki – mniszki żyjące pod bardzo surową klauzurą.

Brygidki (Zakon Świętej Brygidy) – zakon założony w 1346 roku w Szwecji przez świętą Brygidę na podstawie reguły świętego Augustyna. Jego głównym zadaniem jest szerzenie kultu Matki Bożej.

Dominikanki (Mniszki Zakonu Kaznodziejskiego) – żeńska gałąź Zakonu Kaznodziejskiego Świętego Dominika, powstała w 1206 roku. Ich reguła obejmowała modlitwę i umartwienie oraz ścisłą klauzurę. Dziś w wyniku rozwoju kongregacji dominikańskiej aktywnie działa między innymi Zgromadzenie Sióstr Dominikanek Misjonarek i Zgromadzenie Sióstr Dominikanek Matki Bożej Różańcowej.

Kapucynki – odłam klarysek pracujących z moralnie zaniedbanymi dziewczętami oraz ludźmi potrzebującymi duchowego wsparcia.

Karmelitanki (Zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmelu) – zakon założony w 1463 roku z inicjatywy generała karmelitów jako żeński odpowiednik zakonu karmelitów. Reguła karmelitanek zawierała trzy słowa: modlitwa, praca, ofiara. Najsurowsza klauzura dotyczy karmelitanek bosych. Oprócz nich w kongregacji zakonnej są też między innymi karmelitanki od Dzieciątka Jezus czy karmelitanki misjonarki, których działalność ma charakter kontemplacyjno-czynny.

Klaryski (Zakon Świętej Klary, Drugi Zakon Świętego Franciszka) – zakon założony w 1212 roku przez świętą Klarę, uczennicę i córkę duchową świętego Franciszka z Asyżu jako żeński odpowiednik zakonu franciszkanów, podlegał tej samej regule – umiłowania. Klaryski miały zajmować się modlitwą, naprawą szat liturgicznych, pracami ręcznymi. W Polsce klasztor klarysek znajduje się w Starym Sączu.

Wizytki (Zakon Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny) – zakon założony w 1610 roku we Francji jako zgromadzenie, mające na celu umożliwienie życia zakonnego kobietom starszym i słabego zdrowia.

i walczącym z protestantyzmem Kościele powierzono zakonnicom zadania związane z działalnością charytatywną i wychowawczą. Od tej pory rozpoczął się żywiołowy rozwój żeńskich zakonów i zgromadzeń. Powstawały coraz to nowe formacje, których zadaniem była opieka nad chorymi, ubogimi lub zaniedbanymi moralnie, wychowanie i nauczanie młodzieży oraz działalność misyjna na całym świecie. Od zakonów kontemplacyjnych oddzieliły się formacje, które rezygnowały ze ścisłej klauzury na rzecz wypełniania celów duszpasterskich. Tak postąpiły na przykład benedyktynki misjonarki. Bardzo ożywioną działalność prowadziły szarytki, zwane też siostrami miłosierdzia, które od XVII wieku aż do dziś służą „Chrystusowi w ubogich", zajmując się chorymi, więźniami, ludźmi starymi i sierotami. Dużym zakonem są istniejące od XVI wieku urszulanki – ich głównym celem jest prowadzenie szkół, przedszkoli, internatów dla dziewcząt. Znana jest działalność elżbietanek, salezjanek, pallotynek, oblatek. Siostry z Towarzystwa Córek Niepokalanego Serca Maryi nie noszą habitów, nie mieszkają w klasztorze, ewangelizują ludzi, którzy nawet nie wiedzą o ich zakonnym stanie. W Polsce wiele jest albertynek i urszulanek szarych. Liczba kobiet wybierających stan zakonny ciągle rośnie, mimo że w dzisiejszych czasach kobieta może bez przeszkód zdobywać wykształcenie, zajmować wysokie stanowiska, rezygnować z małżeństwa i macierzyństwa. Obecnie zakonnic jest trzy razy tyle co zakonników. Stanowią często pomoc i wsparcie w duszpasterskiej działalności dla zakonów męskich – salezjanki dla salezjanów, pallotynki dla pallotynów, Służebnice Ducha Świętego dla werbistów.



⇧ **Życie zakonne kobiet, charakterystyczne dla chrześcijaństwa, jest najlepiej rozwinięte w obrządku rzymskokatolickim. Zakony żeńskie obecne są też w kościołach wschodnich**

Matka Teresa i Siostry Misjonarki Miłości

Najsławniejsza zakonnica naszych czasów, to z pewnością Matka Teresa z Kalkuty, laureatka Pokojowej Nagrody Nobla z roku 1979 (zmarła we wrześniu 1997 roku) – Albanka, która całkowicie oddała się działalności charytatywnej i opiekuńczej wśród nędzarzy z kalkuckich ulic. Zanim podjęła taką decyzję, przez kilkanaście lat pracowała w Kalkucie jako nauczycielka bogatych, wysoko urodzonych dziewcząt. Sama zresztą pochodziła z podobnej rodziny. Jednak nędza i nieszczęście kalkuckich biedaków bardzo silnie ją poruszały – porzuciła dotychczasowe zajęcie i rozpoczęła pracę wśród nich. W 1950 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Miłości. Stopniowo powstawały kolejne domy dziecka, domy dla umierających, szpitale i szkoły dla najbiedniejszych. Przybywało też sióstr chętnych do pracy. Misjonarki Miłości noszą skromne biało-niebieskie sari, nie przywiązują żadnej wagi do dóbr doczesnych. Sama Matka Teresa wydawała na swoje utrzymanie zaledwie 2 rupie dziennie. Za osobisty majątek wystarczał jej wysłużony brewiarz. Siostry składają dodatkowy, czwarty, ślub bezinteresownej służby najbiedniejszym z biednych. Misjonarki Matki Teresy mają swoje domy zakonne na wszystkich kontynentach, gdzie ofiarnie pracują w szpitalach, sierocińcach, hospicjach, ośrodkach dla trędowatych.

Matka Teresa uchodziła za osobę energiczną, pogodną, ale stanowczą. Niejednokrotnie wpływała na decyzje szefów rządów, „zmuszała" znanych ludzi do finansowego wsparcia na rzecz jej biedaków lub nawet do bezpośredniej pracy wśród nich – jeszcze za życia uważano ją za świętą. Często występowała z ostrą krytyką zachodniej polityki, gospodarki, obyczajów: brytyjskiej prasie powiedziała, że znalazła na ulicach angielskich miast biedę dotkliwszą niż w Indiach – brak miłości i ubóstwo ducha. Stała się swoistym sumieniem ludzi, robiła bowiem coś, co wedle wskazań religijnych i obyczajowych powinien robić każdy – pomagała innym.

Klauzura (z łac. zamknięcie) – przepisy regulujące kontakty zakonników ze światem zewnętrznym, również ściśle określona część pomieszczeń klasztornych, niedostępna dla osób z zewnątrz (zwłaszcza płci odmiennej), a także zakaz wychodzenia z klasztoru obowiązujący zakonników.

Ewolucja żeńskiego życia zakonnego

Kandydatki na zakonnice mogą dziś wybierać między kontemplacją (nadal istnieją miejsca odosobnienia obwarowane ścisłą klauzurą) a działalnością apostolską i charytatywną. Te, które wybierają pracę wśród ludzi, coraz częściej łamią stereotypy dotyczące zakonnic. Są energiczne, wesołe, swobodnie rozmawiają na wiele tematów, a swoją postawą wpływają na obraz współczesnego świata. Wśród nich wciąż pojawiają się osobowości na miarę Heloizy, świętej Hermenegildy, świętej Elżbiety – odważne i niezłomne w realizowaniu życiowych celów.

Różokrzyżowcy

Christian Rosenkreutz urodził się w 1378 roku w rodzinie rycerskiej. Otrzymał staranne wychowanie, na jakie pozwalał poziom ówczesnej kultury europejskiej. Złakniony rozleglejszej i głębszej wiedzy wyruszył w podróż na Wschód. Dotarł do Ziemi Świętej, a następnie kontynuował peregrynacje po krajach muzułmańskich. Był w Syrii, Egipcie i Mezopotamii. Odwiedził też Konstantynopol, przeżywający ostatnie lata pod panowaniem chrześcijańskich cesarzy. Przez Persję dotarł do Indii, gdzie zetknął się z kulturą bramińską. Podczas wszystkich tych wędrówek Rosenkreutz poznawał języki ludzi Wschodu, zapomniane rodzaje pisma i tradycję odmienną od europejskiej. W ciągu długich lat włóczęgi zawarł znajomość z wieloma muzułmańskimi pustelnikami z zakonu sufich, którzy uznali go za godnego wtajemniczenia. Otrzymał od nich w darze liczne traktaty ezoteryczne, które zabrał ze sobą. Od egipskich magów i alchemików nauczył się tajników alchemii pochodzących od Hermesa Trismegistosa. Żydowscy kabaliści zaznajomili go z wiedzą ezoteryczną zawartą w „Zoharze". Do Europy powrócił prawdopodobnie w 1. połowie XV wieku i założył uniwersalne stowarzyszenie uczonych oddanych naukom hermetycznym.

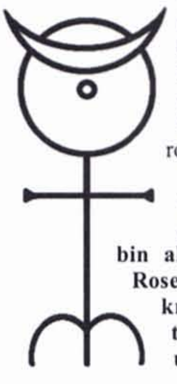


⇧ **Krzyż równoramienny z wpisaną różą jest do dzisiaj emblematem licznych stowarzyszeń nawiązujących do tradycji różokrzyżowców**

Tak mówi legenda o założycielu bractwa różokrzyżowców. Badanie historii tej wspólnoty jest zadaniem niełatwym, gdyż przetrwało niewiele pewnych źródeł dotyczących jej początków, a w zachowanych dokumentach, trudno odróżnić prawdę od legendy i zwykłego fałszerstwa. Nie są znane żadne wiarygodne przekazy pozwalające stwierdzić, czy Christian Rosenkreutz żył naprawdę, czy też jest postacią fikcyjną. Niewykluczone, że pod tym tajemniczym imieniem kryje się jakiś znany adept wiedzy tajemnej. Już XVII-wieczni badacze zwracali uwagę na duże podobieństwo losów legendarnego Rosenkreutza do życia znanego maga, lekarza i alchemika Agrippy von Nettesheima. Ten znany europejski okultysta, autor traktatu „De oculta philosophia" („O tajemnej filozofii"), żyjący w latach 1486–1535, przemierzał Europę, by założyć stowarzyszenie ezoteryczne. Dążeniem bractwa miała być transmutacja (przemiana) świata ludzi za pomocą magii naturalnej. Daty życia Agrippy każą jednak przesunąć okres powstania konfraterni różokrzyżowców na wiek XVI. Pierwszy wiarygodny ślad istnienia legendy o Rosenkreutzu i jego bractwie pochodzi z 1614 roku. Wtedy bowiem wittenberski mistyk Johann Valentin Andreae opublikował w Kassel książkę „Sława bractwa prześwietnego zakonu różokrzyżowców". Informacje zawarte w niej pozwalały sądzić, że autorowi udało się dotrzeć w 1604 roku do grobu Rosenkreutza i odczytać złożone w nim tajemne manuskrypty. Do dziś nie ma zgody wśród badaczy, czy Andreae faktycznie dokonał tego odkrycia, czy działał pod wpływem jakiejś już istniejącej tradycji ezoterycznej, czy też był autorem całkowitej mistyfikacji. W późniejszych latach, gdy o różokrzyżowcach mówiono już głośno w całej Europie, ten wittenberski pastor zaklinał się wielokrotnie, że pomysł opisania życia tajemniczego założyciela zakonu zrodził się w całości w jego wyobraźni. Wielu ludzi zafascynowanych ezoteryczną historią nie dawało już temu wiary. Upatrywano w Andreae bezpośredniego spadkobiercę tradycji Rosenkreutza, na co miał wskazywać między innymi jego herb: krzyż świętego Andrzeja w otoczeniu czterech róż.



⇦ **Różokrzyżowcy odwołują się często do magii. Pentagram to według wierzeń czarnoksiężników potężny symbol, który pozwala panować nad duchami**



⇦ **Magiczno-alchemiczny znak w księdze „Zaślubin alchemicznych Christiana Rosenkreutza". Według różokrzyżowców kontemplacja tego znaku pozwala odkryć ukryty sens księgi**

Najbardziej znane organizacje różokrzyżowe:

– Starożytny i Mistyczny Zakon Różanego Krzyża (AMORC)
– Uniwersalna Federacja Zakonów, Towarzystw i Bractw Różokrzyżowych
– Towarzystwo Różokrzyżowe
– Międzynarodowa Szkoła Złotego Różokrzyża
– Wspólnota Nauk Różokrzyża

Starsi bracia wolnomularzy

Niezależnie od tego, czy historia o Rosenkreutzu była prawdziwa, czy nie, po jej ogłoszeniu drukiem nagle okazało się, że w całej Europie aż roi się od różokrzyżowców. Wielu wykształconych ludzi otwarcie przedstawiało się jako członkowie bractwa, inni robili do tego wyraźne aluzje. Ruch bardzo szybko rozwinął się w Niemczech, gdzie przybierał często antykatolickie oblicze. Z terenów Rzeszy moda na bycie różokrzyżowcem przedostała się do Francji, Anglii i Skandynawii. Powstawały liczne lokalne bractwa związane bądź to z ośrodkami



⇧ **Alchemia stanowiła fundament wiedzy różokrzyżowców. Symboliczny język pozwalał ukryć właściwe znaczenie słów i obrazów przed osobami niepowołanymi. Tylko wtajemniczeni wiedzieli, że wyobrażenie orła mogło smbolizować np. Merkurego**

uniwersyteckimi, bądź to z dworami książąt. Każda z fraterni twierdziła, że jest prawowitym sukcesorem tradycji duchowej Rosenkreutza, niejednokrotnie odmawiając tego innym. Stan ten trwa w organizacjach różokrzyżowych do dziś. Ludzie wstępowali do bractw z różnych przyczyn. Jedni ze zwykłej próżności i chęci zaistnienia w elitarnym, sekretnym towarzystwie. Innych nęciły możliwości, jakie dawało poznanie tajników astrologii, medycyny, a przede wszystkim alchemii (wytwarzanie złota czy eliksiru młodości). Wydaje się, że wielu światłych uczonych europejskich wstąpiło w szeregi konfraterni z mniej przyziemnych pobudek. Napatrzyli się oni na chaos i zniszczenia wywołane przez wojny religijne, jakie od kilkudziesięciu lat wstrząsały kontynentem. I oto pojawiała się propozycja rozwiązania wszystkich palących problemów politycznych, religijnych i egzy-



⇧ **Góra Adeptów to alegoryczny obraz drogi, jaką musiał pokonać człowiek nieoświecony (symbolizowany przez postać z opaską na oczach). Na szczycie wędrówki różokrzyżowej czekało oświecenie i władza nad stworzeniem**

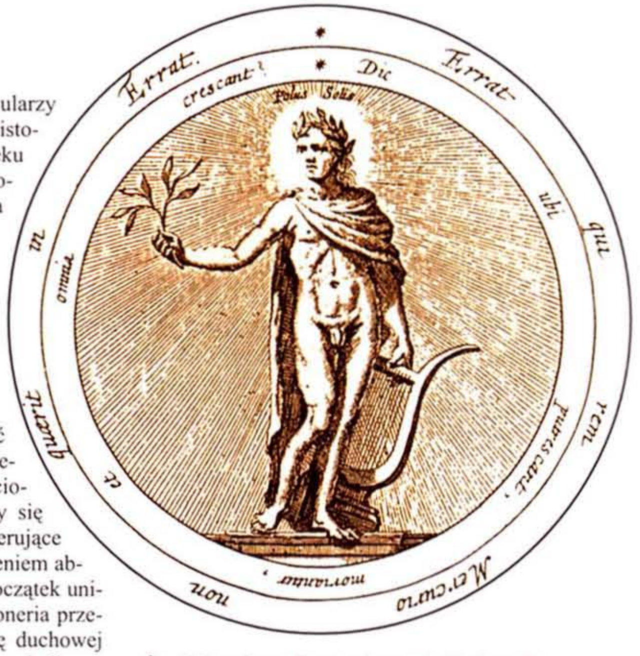
stencjalnych. Różokrzyżowcy obiecywali przemianę niedoskonałych społeczeństw w społeczność idealną, podobnie jak alchemia dążyła do przemienienia ołowiu w złoto. Odżywały renesansowe utopie o stworzeniu doskonałej, uniwersalistycznej Utopii. Ponieważ brakuje wiarygodnych źródeł, bardzo trudno dziś ocenić, które z osób uważanych za różokrzyżowców faktycznie nimi były. Do fraterni należeli rzekomo: filozof Pico della Mirandola, astronom Johannes Kepler, czarnoksiężnik Robert Fludd, alchemik Michał Sędziwój, fizyk Isaac Newton, a nawet dramatopisarz William Shakespeare.

W Anglii i Szkocji idee różokrzyżowców padły na bardzo podatny grunt. Liczni przedstawiciele szlachty i bogatego mieszczaństwa zafascynowani nowymi naukami łączyli się, by studiować alchemię duchową. W odróżnieniu od kontynentu europejskiego na Wyspach Brytyjskich przetrwały loże wolnych mularzy – budowniczych gotyckich katedr. Historycy masonerii przyjmują, że w wieku XVII do lóż zaczęli przystawać różokrzyżowcy, których przyciągała symbolika i religijność cechu. Religijność członków lóż była bowiem religijnością czysto chrześcijańską. Czcili oni religijne symbole, jak krzyż, i obchodzili święta swoich patronów: świętego Jana Ewangelisty i świętego Andrzeja Szkockiego. Przyłączający się do lóż różokrzyżowcy wzbogacili tę duchowość o elementy nowe, heterodoksyjne (nieprawowierne) z punktu widzenia Kościoła. Pod ich wpływem loże zaczęły się przekształcać w loże spekulatywne (kierujące się nie doświadczeniem, lecz myśleniem abstrakcyjnym), dając w 1717 roku początek uniwersalnemu wolnomularstwu. Masoneria przejęła od różokrzyżowców koncepcję duchowej przemiany człowieka i świata, szacunek dla religii Wschodu, fascynację „naukami tajemnymi": alchemią, astrologią, medycyną niekonwencjonalną i magią. Wielu sławnych wolnomularzy było jednocześnie członkami bractwa różokrzyżowców. Większość organizacji masońskich odwołuje się w swej symbolice do tradycji róży i krzyża. Na przykład największa na świecie organizacja wolnomularska Ryt Szkocki Dawny i Uznany ma osiemnasty stopień wtajemniczenia o nazwie Najwyższy Książę Różokrzyżowiec.

Różokrzyżowcy wczoraj i dziś

Przez cały XVIII wiek członkowie bractwa róży i krzyża pozostawali w cieniu wolnomularzy. Fraternie były o wiele mniej liczne niż loże masońskie i nie cieszyły się takim splendorem. Pierwsze większe organizacje różokrzyżowców zaczęły powstawać dopiero w 2. połowie XIX wieku. W 1866 roku Robert Wentworth założył Societas Rosicruciana in Anglia. Francuscy





⇧ **Alchemiczna ilustracja symbolizująca Doskonałe Słońce – Kamień Filozoficzny, który był końcowym efektem Wielkiego Dzieła. Różokrzyżowcy uważali go za klucz do poznania tajemnic świata**

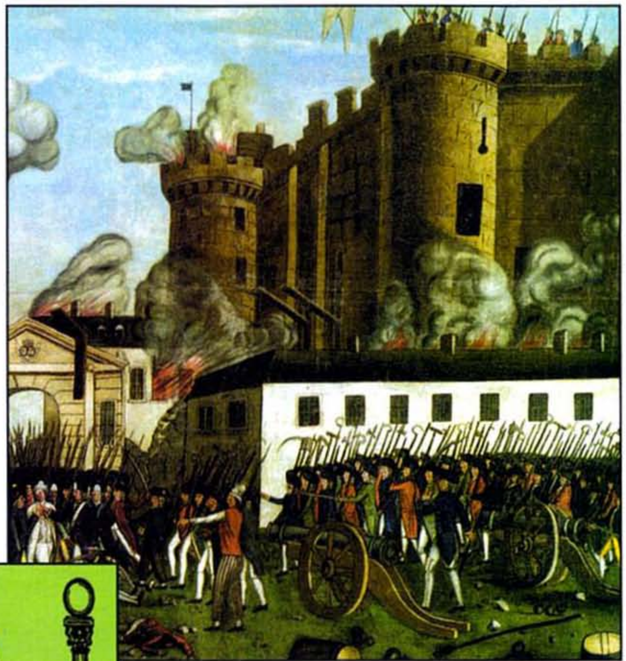
różokrzyżowcy: Stanislas de Guaita i Gerard Encausse (Papus) założyli w 1888 roku Kabalistyczny Zakon Różanego Krzyża. Natomiast Josefin Peladan stworzył w 1890 roku Katolicki Zakon Różokrzyża Świątyni i Graala (nazwa jest myląca – była to organizacja w całości heretycka z punktu widzenia Kościoła katolickiego). Członkowie wszystkich tych bractw zajmowali się kultywowaniem tradycji swych ojców duchowych. Prowadzono studia nad kabałą, praktykowano wróżby (między innymi kartami tarota), entuzjastycznie przyjmowano duchową tradycję Dalekiego Wschodu (hinduizm, buddyzm, sufizm). Poszczególne odłamy różokrzyżowców ostro rywalizowały ze sobą. W walkach tych nie wahano się korzystać z magii. Mistrzowie bractw, będący we własnym mniemaniu potężnymi czarnoksiężnikami, rzucali na przeciwników klątwy i starali się chronić swych ludzi magicznymi tarczami przed podobną akcją ze strony rywali. Najsłynniejsza walka miała miejsce we Francji pomiędzy organizacjami Guaity i Peladana. W Anglii sporo zamieszania wywołał odwołujący się do tradycji róży i krzyża Zakon Złotej Jutrzenki, w którego szeregi wślizgnął się Aleister Crowley (zwany Bestią imieniem 666). W Niemczech istniała organizacja Ordo Templi Salomoni, fascynująca się magią rytualną i niektórymi formami satanizmu.

Różokrzyżowcy interpretowali chrześcijaństwo w świetle doktryn alchemicznych i teozoficznych, zakładających możliwość uzyskania bezpośredniego kontaktu człowieka ze światem nadprzyrodzonym i poznania jego tajemnic za pomocą specjalnych praktyk. Jeśli rzeczywista doktryna różokrzyżowców w ogóle istniała, nigdy nie została ujawniona i opublikowana, choć powołują się na nią ugrupowania kultywujące ezoteryczną tradycję europejską. Również obecnie na całym świecie (także w Polsce) działa wiele organizacji różokrzyżowców.

⇦ **Karty tarota ze skomplikowaną symboliką są od stuleci obiektem badań różokrzyżowców**

Masoni

Dla jednych są szlachetnym stowarzyszeniem miłośników postępu i tolerancji, dążącym do budowy lepszego świata, zamieszkanego przez nową, dojrzalszą duchowo ludzkość. Dla innych pozostają sektą, od kilku stuleci pociągającą za sekretne sznurki na scenie dziejów świata. Jaka jest prawda o bractwie, którego symbolami stały się kielnia i cyrkiel?



⇦ Rewolucja francuska to pierwszy z wielkich przewrotów zainspirowanych przez loże masońskie. Uproszczeniem byłoby twierdzić, że masoneria stoi za wszystkimi rebeliami na świecie, jednak przypisuje się jej wpływ na większość rewolucji w XIX i XX w.

Podobnie jak w przypadku innych sekretnych stowarzyszeń, trudno w dziejach masonerii oddzielić prawdę od mitu. Niektóre legendy stworzyli zajadli przeciwnicy masonerii, część potocznych stereotypów to dzieło samych masonów. Niejasne są początki historyczne ruchu zwanego w języku polskim wolnomularstwem. W legendach wolnomularskich można odnaleźć opowieści wywodzące ruch od średniowiecznych zakonów rycerskich, od króla Salomona czy wręcz od biblijnego Adama. W tej wersji wolnomularstwo jest ukazywane jako potężny strażnik starożytnej wiedzy, towarzyszący ludzkości od jej zarania. Co innego jednak wynika z analizy dostępnych źródeł historycznych. Pierwsze pewne informacje o istnieniu lóż masonów pochodzą z końca XVII wieku z Wysp Brytyjskich. Jako bezpośrednich poprzedników nowożytnych wolnomularzy wskazuje się średniowieczne cechy mularzy (muratorów) – zatrudnianych przy budowie wielkich gotyckich katedr późnego średniowiecza. Wolnomularze przejęli podział członków od cechów.



⇦ Według biblijnego opisu świątynia Salomona miała dwie najważniejsze kolumny: JAKIM (A) i BOA. We wnętrzu świątyni przebywał Bóg – ta symbolika została przyjęta przez loże wolnomularskie

Średniowieczni mularze wędrowali przez całą Europę, zatrudniając się przy budowie największych przedsięwzięć architektonicznych swojej epoki. Z tego względu mieli liczne kontakty na całym kontynencie. Jak wszystkie średniowieczne korporacje rzemieślnicze, tworzyli instytucję łączącą w sobie aspekty zawodowe, religijne i militarne. Zasilali oddziały milicji miejskich i mieli prawo do noszenia broni – wolnomularstwo na pamiątkę tego używa ceremonialnych szpad. Wspomnieniem po rzemieślniczym charakterze pierwszych lóż są symbole narzędzi używane we współczesnej masonerii: cyrkiel, fartuszek murarski, kielnia, młotek. Patronem cechu muratorów był św. Jan Ewangelista, a jego święto, obchodzone 24 czerwca, stało się jednocześnie świętem cechowym. Tylko mistrzów murarskich dopuszczano do wszystkich sekretów trudnej sztuki wznoszenia monumentalnych kościołów gotyckich; wiele z owych sekretów nie jest wyjaśnionych do dzisiaj. Ze zrozumiałych względów ważne narady cechu odbywały się w tajemnicy, z dala od uszu profanów. Tajemniczość i skłonność do separowania się od świata przeszła później do rytuałów masońskich.

Drugim ważnym wątkiem w opowieści o początkach masonerii są renesansowe stowarzyszenia hermetyczne – grupujące naukowców, wolnomyślicieli i artystów. Wśród nich wymienia się bractwo założone przez Christiana Rozenkreutza – różokrzyżowców oraz tajne stowarzyszenia okultystyczne w Europie XVII i XVIII wieku. Siedemnastowieczne źródła dowodzą, że istotnie w 2. połowie wieku do istniejących na Wyspach Brytyjskich lóż wolnomularskich zaczęli przenikać naukowcy i filozofowie zafascynowani tajemniczością otaczającą rzemieślników.

Wolnomularstwo nowożytne

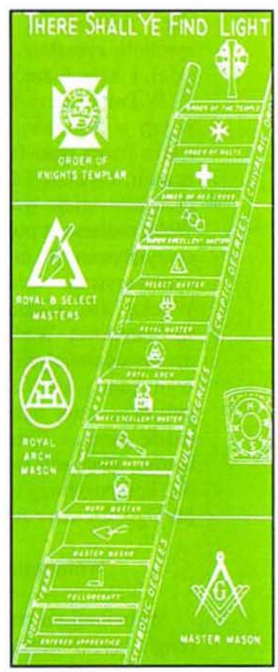
W historii masonerii istotny był rok 1717, kiedy to cztery lokalne loże z okolic Londynu połączyły się, tworząc Wielką Lożę Anglii. W założeniu loża lokalna miała być miejscem, gdzie na równych prawach spotykają się ludzie różnych stanów, by pracować nad wznoszeniem „świątyni Ducha Świętego" w duszach braci. Nie przyjmowano fanatyków religijnych i zdeklarowanych ateistów. Teoretycznie zakładano, że loża będzie wolna od sporów religijnych i politycznych. W praktyce dość szybko wolnomularstwo stało się przykrywką dla działalności wymierzonej w oficjalne kościoły, a rola, jaką odgrywali (i wciąż odgrywają) w polityce masoni, jest trudna do przecenienia.



⇦ Symbol kielni wskazuje na pochodzenie wolnomularstwa od średniowiecznych budowniczych świątyń

W 1. połowie XVIII wieku na terenie Szkocji ożyły nadzieje na przywrócenie władzy dynastii Stuartów w Wielkiej Brytanii. Kościół katolicki chciał ponownie uczynić religią panującą katolicyzm. Doszło do sojuszu, inspirowanego przez zakon jezuitów: wodzowie katolickich klanów z gór szkockich byli najczęściej również mistrzami lokalnych lóż masońskich, zaangażowanych w powstania jakobitów. Po upadku ostatniego z nich w 1746 roku wielu stronników Stuartów, będących jednocześnie masonami, wyemigrowało do Francji. Na kontynencie europejskim wolnomularstwo rozwijało się w tym czasie intensywnie. W państwach rządzonych przez władców absolutnych nie mogła istnieć legalna opozycja. Wielu niezadowolonych ludzi gromadziło się w lożach, by rozwijać nowe koncepcje religijne i polityczne. Wolnomularze odegrali olbrzymią rolę w europejskim oświeceniu. Także konstytucja Stanów Zjednoczonych została opracowana przez amerykańskich masonów. Największym jednak dziełem wolnomularstwa w XVIII wieku było doprowadzenie do rewolucji francuskiej i zmiany ustroju Francji na republikański. Większość haseł rewolucyjnych pokrywała się z paragrafami zawartymi w konstytucjach masońskich.

Przez następny wiek wolnomularstwo działało na wielu polach, inspirując liczne przewroty i rewolucje. Jednocześnie następowały podziały w ramach samego ruchu wolnomularskiego. Obecnie najpotężniejszą odmianą masonerii jest tzw. wolnomularstwo re-



⇨ Na przełomie XVII i XVIII w. w masonerii obowiązywały trzy stopnie wtajemniczenia: uczeń, czeladnik i mistrz. Z czasem utworzono systemy wielostopniowe, z licznymi tajemniczo brzmiącymi tytułami. Zdobywanie kolejnych stopni jest traktowane jako wspinanie się po drabinie – na jej szczycie czeka oświecenie

gularne, reprezentowane przez Obrządek Szkocki – Dawny i Uznany oraz Obrządek Yorku. Te organizacje wolnomularskie szczególnie silnie rozwinęły się w krajach anglosaskich, a najliczniejsze są w Stanach Zjednoczonych. Wolnomularstwo regularne to wbrew rozpowszechnionym stereotypom organizacja legalna, działająca w ramach oficjalnych struktur prawnych. Wielu prezydentów amerykańskich (niektórzy twierdzą, że wszyscy) było członkami którejś z lóż.

Nieco inaczej rozwijało się wolnomularstwo w krajach europejskich, szczególnie katolickich, jak Francja, Włochy i Hiszpania. Bardzo silne są tam tzw. Wielkie Loże (Wielkie Wschody). Masoneria tego obrządku jest zaangażowana politycznie – z reguły po stronie lewicy, często działa niejawnie.

Wolnomularstwo skupiało najpierw wyłącznie mężczyzn, ale pod wpływem ruchów feministycznych powstały pod koniec XIX wieku loże mieszane, a następnie loże kobiece. Jednak w zdecydowanej większości jest to ruch przede wszystkim męski.



⇦ W XVIII stuleciu większość liczących się ludzi należała do lóż masońskich. Jednym z najsłynniejszych polskich wolnomularzy był król Stanisław August Poniatowski





⇧ ⇨ Ważna dziedzina działalności wolnomularskiej – filantropia, przejawia się m.in. w finansowaniu budowy szpitali, szkół i żłobków. Organizacje masońskie nadają swoim akcjom charytatywnym bardzo uroczystą oprawę

Wolnomularstwo to ponadnarodowy zorganizowany ruch etyczny, którego zasady działania i postawy są przedstawiane za pomocą symboli, rytuałów, czyli liturgii wolnomularskiej, i katechizmów.

W Polsce pierwsze loże wolnomularskie powstały w Warszawie: Czerwone Bractwo (1721) i loża Trzech Braci (1729), a następnie m.in. w Poznaniu, Lwowie i Gdańsku. Należeli do nich przedstawiciele warstw wyższych i średnich. Wolnomularstwo polskie prowadziło działalność charytatywną (m.in. pomoc lekarską ubogim) i utrzymywało stosunki z Wielką Lożą Anglii. W roku 1781 polskie loże utworzyły Wielką Lożę Narodową Wielkiego Wschodu. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku powstało w naszym kraju wiele lóż. Wolnomularzami w Polsce byli m.in.: król Stanisław August Poniatowski; ludzie pióra – Cyprian Godebski, Aleksander Fredro, Wojciech Bogusławski, Antoni Słonimski; kompozytorzy – Józef Elsner, Michał Kleofas Ogiński, aktor Juliusz Osterwa.

Wolnomularstwo a religia

Wolnomularstwo regularne odwołuje się do religii chrześcijańskiej, choć zakłada również poszanowanie dla wyznawców innych wierzeń. Interpretacja objawienia chrześcijańskiego jest inna niż w oficjalnych kościołach. Według masonów instytucjonalne religie głoszą tylko zniekształcone prawdy cząstkowe o Bogu, a prawdziwa esencja religijności znajduje się w czystych naukach wolnomularskich. Z kolei liczne loże związane z Wielkim Wschodem są często wprost antychrześcijańskie, a zawsze antykatolickie. Dodatkowo fascynacja okultyzmem, naukami tajemnymi i synkretyzmem religijnym, które towarzyszyły wolnomularstwu, wpłynęły na negatywną ocenę tego zjawiska, dokonaną przez Kościół katolicki. Już w połowie XVIII wieku pojawiły się pierwsze encykliki papieskie potępiające „stowarzyszenia tajne" jako organizatorów fermentu politycznego i ogniska herezji. Negatywnej oceny masonerii nie zmienia w niczym fakt, że członkami lóż byli często prominentni katolicy, a nawet przedstawiciele hierarchii kościelnej. Podstawowym zarzutem wysuwanym przeciwko „synom wdowy" (jak nazywają siebie wolnomularze) jest to, że stawiają oni własną obrzędowość i naukę wyżej niż objawienie głoszone przez chrześcijaństwo od dwóch tysiącleci. Inną też rolę wolnomularze przypisują w oficjalnych tekstach Jezusowi. Dla chrześcijan jest on Bogiem i jedynym zbawicielem ludzkości. Wolnomularstwo naucza, że Jezus to jeden z wielu natchnionych przewodników ludzkości w drodze do Świątyni Wielkiego Architekta (masońskie określenie Boga). Również dużo wątków zaczerpniętych z pogańskich religii Egiptu, Babilonii i Persji uniemożliwia porozumienie Kościoła z wolnomularstwem. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku prowadzone były rozmowy pomiędzy kardynałem Josephem Ratzingerem a przedstawicielami najbardziej tradycyjnego odłamu masonerii – Obrządku Szkockiego. Nie przyniosły one jednak zgody w podstawowej kwestii, czyli jednoczesnej przynależności do Kościoła i loży wolnomularskiej. Zgodnie z oficjalnym stanowiskiem katolickim, ktoś, kto należy do organizacji wolnomularskiej, jest tym samym wyłączony ze wspólnoty wierzących.

Loża – (z ang. *lodge* – „szopa"). Podstawowa jednostka organizacyjna wolnomularzy. W średniowieczu słowo to faktycznie oznaczało szopę, w której członkowie cechu dzielili się swą wiedzą. We współczesnym wolnomularstwie oznacza zarówno najniższą wspólnotę braci masonów, jak i miejsce ich spotkań.

Obrządek Szkocki – forma (obediencja) wolnomularska, powstała wbrew nazwie we Francji, zakładająca 33 stopnie wtajemniczenia. Oprócz Loży Błękitnej, czyli Świętojańskiej (3 podstawowe masońskie stopnie wtajemniczenia), składa się nań również Loża Czerwona, której patronem jest św. Andrzej apostoł (dalszych 30 stopni wtajemniczenia).

„Synowie wdowy" – określenie nawiązujące do legendy o synu wdowy, Hiramie, budowniczym świątyni.

Sekty



⇧ **Wiele współczesnych sekt ma w swoich założeniach kult natury jako jedynej najwyższej siły wpływającej na losy świata**

Pojęcie „sekta" wywodzi się z języka łacińskiego i ma dwojaką etymologię. Wyraz *secta* powstały od czasownika *sequor* – „iść", „podążać za kimś", oznacza grupę wiernych podążającą za swym nauczycielem lub jego naukami. Jest to pojęcie szersze i częściej występujące. Pochodzenie słowa „sekta" od czasownika *secare* – „oddzielać", „obcinać" jest mniej ścisłe i ma węższe znaczenie. W takim rozumieniu oznacza wspólnotę, która przez swoją doktrynę lub praktykę oderwała się od większej wspólnoty.

Sekty powstawały zawsze, odkąd tylko ludzie zaczęli tworzyć zwarte doktryny religijne. Ich członków zazwyczaj łączyło silne poczucie wspólnoty, związane często ze świadomością misyjnego powołania.

Starożytność

W starożytnej Palestynie za czasów rzymskiej okupacji istniały sekty, które wyłoniły się z głównego nurtu religii Mojżeszowej. Żydowski historyk Józef Flawiusz wymienia kilka takich wspólnot: faryzeuszy, saduceuszy, zelotów, esseńczyków. Najbardziej skrajną sektą żydowską byli esseńczycy, odrzucający kult świątynny, ofiary składane przez kapłanów w Jerozolimie, a nawet oficjalny żydowski kalendarz liturgiczny. Jest rzeczą znamienną, że ani faryzeusze, ani esseńczycy, ani zeloci nie uważali się za sektę. We własnym rozumieniu to oni właśnie byli prawdziwymi wyznawcami czystych nauk. Taka postawa do dzisiaj charakteryzuje członków małych grup religijnych, którzy nie dopuszczają w stosunku do siebie określenia „sekta".

Religię chrześcijańską, powstałą jako kontynuacja judaizmu, uważano za żydowską sektę. Określenia „sekta nazarejczyków" lub „sekta chrześcijańska" pojawiały się nader często w dziełach starożytnych pisarzy trzech pierwszych wieków naszej ery.

Od samego początku powstawały rozłamy wewnątrz wspólnoty chrześcijańskiej. Z „Listów świętego Pawła" można się dowiedzieć o istnieniu nieortodoksyjnych grup wiernych, które odeszły od pierwotnego Kościoła. W „Drugim liście do Tymoteusza" apostoł wymienia wspólnoty Hymenajosa i Filetosa, na skutek błędnych nauk odłączone od jedności z Kościołem. W następnych wiekach liczba sekt powstających w łonie chrześcijaństwa wzrosła. Część z nich, tak zwane sekty żydujące, postulowała powrót do nauk i praktyk starotestamentowych: święcenia szabatu i obrzezania mężczyzn. Innym rodzajem sekt wczesnochrześcijańskich były wspólnoty gnostyckie. Pojmowały one bardzo swoiście nauki Chrystusa na temat życia, świata i zbawienia. Na powstanie sekt gnostyckich mogły mieć wpływ religie indoirańskie, wyrażające skrajny dualizm i pogardę dla świata materialnego. Z naukami rozpowszechnianymi przez sekty gnostyckie walczyli w swoich traktatach pisarze chrześcijańscy: Ireneusz z Lyonu (zm. ok. 202) i Hipolit Rzymski (zm. 235). Po uzyskaniu przez Kościół dominującej pozycji w cesarstwie rzymskim sekty nie mogły się już swobodnie rozwijać w granicach imperium. Niewielkie grupy religijne emigrowały do Persji, na Półwysep Arabski lub do krajów barbarzyńskich. Nauki małych, nieortodoksyjnych wspólnot mogły mieć wpływ na powstanie i doktrynę islamu.

Średniowiecze

Rozwojowi Kościoła towarzyszył rozwój sekt. Niektóre grupy znikały bardzo szybko i nie zachowało się po nich nic prócz nazwy, inne zapisały się na stałe w historii religii. Około roku 1000 i 1256 nasiliły się ruchy religijne oczekujące rychłego końca świata. Wielu charyzmatycznych przywódców gromadziło wokół siebie rzesze wiernych wyglądających Nowego Jeruzalem. Inne sekty atakowały zepsucie duchowieństwa katolickiego i nawoływały do powrotu do pierwotnego chrześcijańskiego ubóstwa. Odżyły znów tendencje gnostyckie, dając początek sektom paulicjan, bogomiłów i katarów. W XIV i XV wieku rozwijały się również sekty uprawiające kult orgiastyczny.

Różne, najczęściej jednak dość dramatyczne były losy sekt chrześcijańskich w średniowieczu. Kościół nie tolerował obcych nauk. Książki heretyckie palono, wspólnoty rozpędzano, a przywódców prześladowano. Próby stłumienia ruchu katarskiego na południu Francji wywołały wojnę domową, która położyła kres kulturze prowansalskiej. Niektóre ruchy religijne, przypominające nieco swą strukturą sekty, po uzyskaniu zgody papieskiej mogły zostać włączone w ramy organizacyjne Kościoła katolickiego. Tak potoczyły się dzieje wspólnoty świętego Franciszka, przypominającej swym życiem członków sekty begardów.

Na terenach zdominowanych przez wyznanie prawosławne również powstawały liczne sekty, zwłaszcza w Rosji, będącej prawdziwą kolebką przeróżnych ruchów heterodoksyjnych (nieprawowiernych). Do najdziwniejszych należała sekta skopców, uznająca cielesność i akt płciowy za zło oraz nawołująca do dobrowolnej kastracji.

Stany Zjednoczone, czyli ziemia obiecana sekt

Jeszcze przed powstaniem Stanów Zjednoczonych Ameryki kontynent amerykański był miejscem, gdzie emigrowali całymi wspólnotami przedstawiciele małych odłamów religijnych. Liberalna konstytucja amerykańska umożliwiła nieskrępowany rozwój licznym kościołom i sektom religijnym. Tylko w wieku XIX powstało ich kilkanaście tysięcy! Do dziś można spotkać na amerykańskiej prowincji osady zakładane przez pionierów religijnych w zeszłym stuleciu. Należą do nich wsie amiszów – wspólnoty żyjącej według wzorów dziewiętnastowiecznych, utrzymującej się wyłącznie z rolnictwa i nie uznającej współczesnych zdobyczy techniki. W Stanach Zjednoczonych powstały również sekty charyzmatycznych przywódców, którzy często doprowadzali swoich wiernych do tragicznej samozagłady. Najbardziej znanymi wydarzeniami tego rodzaju była samobójcza śmierć kilkuset wyznawców Jima Jonesa i zagłada „Gałęzi Dawidowej" Davida Korescha.



⇦ **Amerykańscy amiszowie nie chcą przyjąć do wiadomości, że świat nie stoi w miejscu – odrzucają wszystkie zdobycze cywilizacyjne, a sens istnienia widzą w prostym życiu na łonie natury**

Sekty w Polsce

Polska jest również terenem działalności sekt. Aktywność ich nasiliła się zwłaszcza po roku 1989. Zarówno przedstawiciele świata nauki, jak

i Kościoła katolickiego przyznają, że nie zawsze można precyzyjnie określić, czy dana wspólnota jest jeszcze kościołem, czy już sektą. Wydany w 1986 roku watykański dokument „Sekty albo nowe ruchy religijne" uznaje za sektę każdą grupę, która poza Biblią ma jeszcze inne źródło objawienia (święte teksty, objawienia prywatne) lub też wyłącza z Pisma Świętego jakieś księgi protokanoniczne (uznawane od początku za kanon).

Liczne sekty działające w Polsce są odgałęzieniami potężnych organizacji międzynarodowych, jak Kościół Scjentologiczny (zdelegalizowany w wielu krajach) czy Kościół Zjednoczenia zwany sektą Moona (munizm). Organizacje takie mają wpływy w ośrodkach opiniotwórczych i olbrzymie zaplecze ekonomiczne. Inne wspólnoty powstały w kraju i niejednokrotnie liczą zaledwie kilkudziesięciu członków. Do takich sekt zaliczana jest mała sekta „Niebo" założona przez Bogdana Kacmajora.



⇧ **Jedną z sekt o charakterze destrukcyjnym jest „Niebo" założone przez Bogdana Kacmajora. Członkowie tej sekty wyrwani z rodzin zostają bezwolnymi wykonawcami rozkazów guru. Dzieci pozbawia się imion, nauki w szkole i zabrania się opieki lekarskiej podczas choroby**

Nowe ruchy religijne występujące w naszym kraju można podzielić na kilka grup. Do pierwszej należą wspólnoty uznające się za chrześcijańskie, lecz posiadające dodatkowe źródło objawienia lub radykalnie zmieniające treść Biblii. Są to m.in. Adwentyści Dnia Siódmego i Kościół Jezusa Chrystusa Świętych Dnia Ostatniego (mormoni).

Drugą grupę stanowią sekty odwołujące się do nauk wielkich religii, jak buddyzm czy hinduizm, lub kierunków filozoficzno-religijnych, jak taoizm. Niejednokrotnie wspólnoty takie są również sektami z punktu widzenia swych macierzystych religii. Wspólnota Misja Boskiego Światła jest na przykład odłamem wielkiej hinduskiej tradycji duchowej radża jogi.

Trzecia grupa sekt to wspólnoty synkretyczne, czyli łączące w swych doktrynach elementy wierzeń chrześcijańskich z innymi religiami, najczęściej azjatyckimi. Do tych ruchów należą związki teozofów, Misja Czaitani czy sekty odwołujące się do tradycji różokrzyżowej.

Czwartą grupę sekt stanowią wspólnoty o charakterze destrukcyjnym. Ich działalność jest największym zagrożeniem dla społeczeństwa oraz takich wartości, jak wolność jednostki, więzi rodzinne czy powszechnie przyjęte zasady etyczne. Przed tymi wspólnotami ostrzegają najczęściej działacze organizacji antysekciarskich. Obiektem szczególnego zainteresowania sekt destrukcyjnych są ludzie młodzi, zagubieni we współczesnym świecie, nie mający wyraźnego światopoglądu. Sekta może wciągać w swoje szeregi potencjalne ofiary, stosując cały wachlarz działań pozorowanych: kursy zdrowego odżywiania, nauka obcego języka, techniki relaksacyjne. Osoba trafiająca na takie zajęcia bardzo długo nie jest zorientowana, że prowadzą je przedstawiciele sekty destrukcyjnej, zainteresowani przede wszystkim pozyskaniem nowego adepta. Członkowie sekt zostają podporządkowani guru za pomocą różnych technik opanowywania umysłu: hipnozy, głodzenia, podawania narkotyków. Liczne sekty destrukcyjne oskarżane są o nakłanianie członków do sakralnej prostytucji i popełniania morderstw rytualnych. Radykalne odłamy religijne potrafią zrujnować życie jednostek i całych rodzin.



⇧ **Kult szatana jest stary jak świat. Funkcjonował w chrześcijańskiej Europie przyczajony jako czarnoksięstwo. Ostatnio zdobywa sobie licznych zwolenników. Obrzędy satanistów cechuje wyjątkowe okrucieństwo i kult przemocy. Jest to sekta wybitnie destrukcyjna**

Sekty wymieniane najczęściej jako destrukcyjne:

- Kościół Zjednoczenia (sekta Moona)
- Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny
- Instytut Wiedzy Transcendentalnej
- Kościół Scjentologiczny
- Wspólnota Niezależnych Zgromadzeń Misyjnych „Rodzina" („Dzieci Boga")
- Satanizm (sekty lucyferian i palladystów)
- Sekta Antrovis



⇧ ⇨ **Niektórzy przywódcy sekt przygotowują współwyznawców do samobójczej śmierci, wmawiając im, że w ten sposób osiągną szybciej niebo lub że zostaną wzięci przez przybyszów z kosmosu na planetę, gdzie będą żyć wiecznie. Członkowie sekty Davida Korescha „Gałąź Dawidowa" posłusznie zginęli w płomieniach**

Taizé i ruchy ekumeniczne w świecie

„Idź odtąd śladami Chrystusa. Nie troszcz się o dzień jutrzejszy. Szukaj przede wszystkim królestwa Bożego i sprawiedliwości. Nie pamiętaj o sobie, dawaj siebie, a otrzymasz miarą pełną, natłoczoną i opływającą, gdyż taką miarą otrzymasz, jaką sam mierzyłeś" – głosi „Reguła Taizé".

Nędza tego świata, waśnie między różnymi odłamami chrześcijaństwa, wojny i pożogi, wszystko to bolało od dawna ludzi wrażliwych, szczerze szukających Boga. Jednym z nich był urodzony w 1915 roku Szwajcar Roger Schutz (Roger Schutz-Marsouche), znany później jako Brat Roger. Wychował się w rodzinie kultywującej od pokoleń tradycje protestantyzmu. Od młodości pragnął doskonalić się w służbie Bogu i bliźniemu zgodnie z zasadami ewangelicznymi. Wielki wpływ na ukształtowanie jego osobowości miała babka, pochodząca z północnej Francji. Szczególnie zainspirowała Brata Rogera postawa tej kobiety podczas I wojny światowej. Babka mieszkała w rejonie toczących się walk. Do jej domostwa docierali najróżniejsi uciekinierzy z terenów ogarniętych wojną: starcy, osierocone dzieci, kobiety przed rozwiązaniem. Starała się im pomagać na miarę swoich możliwości, dopóki jej samej nie przyszło uchodzić z domu przed zbliżającym się frontem. Przeżycia wojenne odcisnęły na niej głębokie piętno. Odtąd pragnęła gorąco, by już nigdy podobne doświadczenia nie stały się udziałem podzielonych i zwalczających się między sobą chrześcijan. Mimo głębokiej wiary protestanckiej zaczęła uczestniczyć we mszach świętych odprawianych w katolickim kościele. Nie przeszła nigdy na katolicyzm, lecz realizowała w swoim życiu ideał pojednania pomiędzy chrześcijanami. Postawa ta stała się wzorem dla przyszłego założyciela Wspólnoty Taizé.

Wspólnota

Kiedy w 1940 roku w Europie toczyła się II wojna światowa, dwudziestopięcioletni Roger Schutz opuścił spokojną i neutralną Szwajcarię i udał się do tej części Francji, która pozostawała pod władzą rządu Vichy. Nosił się już wówczas z zamiarem stworzenia niewielkiej wspólnoty o charakterze kontemplacyjnym; chciał jednocześnie być bliżej ludzkiej nędzy i ludzkiego cierpienia. Szukał natchnienia w starym opactwie benedyktyńskim w Cluny, we Francji. W niewielkiej odległości znalazł małą wioskę Taizé i dom wystawiony na sprzedaż. Spotkał również pewną starszą kobietę, która zwróciła się do niego ze słowami: „Proszę z nami zostać, jesteśmy tacy samotni". Roger uznał te słowa za głos pochodzący od samego Boga. Stwierdził, że odtąd będzie przebywał wśród ludzi najbardziej przez los poszkodowanych, zarówno na ciele, jak i na duszy.

Kupił więc stary dom i osiadł w Taizé na stałe. W latach 1940–1942 dawał schronienie różnym uchodźcom z okupowanej części Francji, głównie Żydom. Przez cały ten czas oddawał się dyscyplinie modlitewnej. Trzykrotnie w ciągu dnia odwiedzał małą kapliczkę i pogrążał się w głębokiej modlitwie. W roku 1942 Hitler rozkazał wojskom niemieckim zająć również nieokupowaną dotąd część Francji. W domu Brata Rogera w Taizé gestapo dwukrotnie przeprowadzało rewizje. Po jednej z tych wizyt okazało się, że nie ma już możliwości powrotu do domu i Brat Roger spędził następne dwa lata w Szwajcarii. W swojej ojczyźnie poznał ludzi, którzy postanowili stworzyć wspólnotę ożywioną ewangelicznymi nakazami miłości Boga i bliźniego. Kiedy w roku 1944 wojska alianckie wyzwoliły Francję spod okupacji niemieckiej, Brat Roger powrócił do Burgundii wraz z nowicjuszami chętnymi do współpracy przy tworzeniu wspólnoty. Za rok jej faktycznego założenia uznaje się rok 1949, kiedy to Roger wraz z kilkoma towarzyszami złożyli wobec Boga i siebie nawzajem śluby zakonne na całe życie, zobowiązujące do zachowania celibatu, uznania posługi przeora i życia we wspólnocie dóbr materialnych i duchowych. Stanowiło to bezpośrednie nawiązanie do starożytnej i średniowiecznej tradycji monastycznej. Tradycja ta była zawsze żywa w kościołach mających sukcesję apostolską, czyli w katolickim i prawosławnym. Natomiast po wystąpieniu z Kościoła katolickiego Marcina Lutra (który sam był zakonnikiem) w krajach protestanckich duchowość zakonna praktycznie zanikła. Brat Roger i pierwsi członkowie wspólnoty z Taizé wywodzili się z tradycji protestanckiej, a nawiązując do wzorów monastycznych, czynili pierwszy krok na drodze do zbliżenia z katolikami. Początkowo nie istniał żaden zbiór pisanych zasad, które regulowałyby funkcjonowanie wspólnoty. W roku 1952 przeor Roger napisał taki regulamin, zwany odtąd „Regułą Taizé" lub „Źródłem Wspólnoty Taizé". W roku 1990 reguła została przez Brata Rogera przeredagowana i weszła w skład książki pod tytułem „Miłość ponad wszelką miłość".



⇦ **Mimo że Wspólnota Taizé zwraca się do wszystkich ludzi, to Brat Roger w nauczaniu troszczy się szczególnie o dzieci i młodzież**

Z biegiem lat do Taizé zaczęli przybywać nowi bracia. Początkowo jednolicie ewangelicki charakter wspólnoty zmienił się i obecnie prawie połowę jej członków stanowią katolicy. Zmianie uległ również skład narodowościowy. Pod koniec II tysiąclecia do wspólnoty należą przedstawiciele 22 narodowości ze wszystkich kontynentów. Podstawą życia członków jest praca, pozwalająca na utrzymanie siebie oraz na dzielenie się z potrzebującymi. Nie można przekazać członkom zgromadzenia żadnego daru ani spadku. W zamyśle twórców wspólnoty trwanie Taizé ma być widomym znakiem pojednania między narodami i między skłóconymi chrześcijanami.

Do podstawowych zasad działania wspólnoty należy przebywanie wśród ludzi, którzy zostali w szczególny sposób dotknięci przez los zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym. Od początku lat pięćdziesiątych małe grupki braci wysyłane są do najbardziej zapomnianych, najnędzniejszych miejsc na naszym globie, by swoją obecnością nieść ludziom nadzieję. W ten sposób bracia z Taizé dotarli do najbiedniejszych rejonów w Azji, Afryce, Ameryce Południowej i Ameryce Północnej. Te małe wspólnoty noszą nazwę fraterni. Brat Roger zawsze podkreśla, jak wielką wagę ma pielgrzymowanie do ludzi znajdujących się na samym dnie, żyjących w skrajnym ubóstwie i upodleniu. Do takich ludzi zwracał się dwadzieścia wieków temu Jezus i z takich ludzi rekrutowało się wielu jego uczniów.

Europejskie Spotkania Młodych

Taizé zasłynęło nie tyle dzięki małej wspólnocie kontemplacyjnej, co dzięki darom duchowym, którymi dzieli się z młodzieżą całego świata. Do Burgundii nieprzerwanie przez cały

rok przybywają tłumy ludzi, by oddać się modlitwie i poszukiwaniu Boga. Najbardziej rozpowszechniona forma swoistych rekolekcji, jakie oferuje Wspólnota Taizé, to odbywające się przez cały rok spotkania tygodniowe. Grupy młodych ludzi (w wieku od 17 do 29 lat) tworzone są na początku każdego tygodnia. Najczęściej skład ich jest wielonarodowościowy. Przez siedem dni młodzież podejmuje określone zadania. Istnieje możliwość wyboru kilku profili takich grup, m.in.:

Grupa „Źródła wiary" – zaleca przede wszystkim studiowanie Biblii, prowadzone pod kierunkiem jednego z braci, połączone z osobistą modlitwą oraz pracą dla całej wspólnoty, na przykład w kuchni.

Grupa pracy – kładzie głównie nacisk na wykonywanie różnych prac (m.in. porządkowych, kuchennych), niezbędnych do funkcjonowania wielkiej gromady ludzi. W tej grupie również odbywa się studiowanie Biblii.



⇨ Dzięki przyjaźni, jaka łączy Brata Rogera z papieżem Janem Pawłem II, Wspólnota Taizé może docierać do wielu miejsc na świecie. Formalnie nie jest to zakon katolicki, lecz katolicy przyjmują Brata Rogera jako współwyznawcę

Grupa ciszy – najbardziej kontemplacyjna, zajmuje się codziennym studium Biblii pod osobistym kierownictwem duchowym w formie rozmowy z jednym z braci.

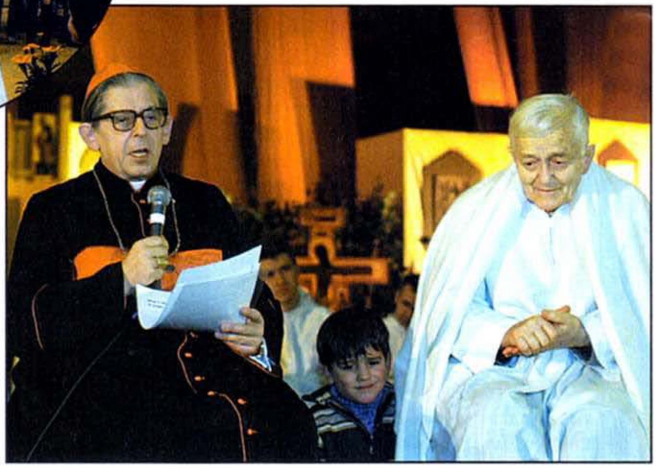
Istnieją jeszcze oddzielne grupy dla młodzieży w wieku 15–16 lat.

Nie wszyscy pielgrzymi, którzy przyjechali do Taizé na tydzień, wyjeżdżają po tym terminie. Zdarza się, że przedłużają pobyt, by pogłębiać swoją wiarę. Nieliczni decydują się pozostać tam na zawsze i po okresie próbnym składają dobrowolne śluby zakonne. W ten sposób szeregi wspólnoty zasilają co jakiś czas nowi bracia.

Jeszcze inną formą aktywności Wspólnoty Taizé są Europejskie Spotkania Młodych. Pomysł ten powstał w planach Brata Rogera jeszcze w 1970 roku jako Sobór Młodych. Rozwinął się jednak dopiero po kilku latach i przybrał formę corocznych spotkań młodych ludzi, odbywających się pod koniec każdego roku przez sześć dni w jednym z wielkich miast europejskich (choć odbywają się również spotkania w Azji, np. w Manili). Na przełomie lat 1999/2000 Europejskie Spotkanie Młodych miało miejsce w Warszawie. Brat Roger nie chce tworzyć nowego ruchu religijnego wokół Wspólnoty Taizé, nie namawia do zmiany dotychczasowego wyznania (sam pozostał ewangelikiem mimo wielkiej przyjaźni z papieżem Janem Pawłem II). Proponuje młodym ludziom odnowienie i pogłębienie życia duchowego po to, by po powrocie do swoich środowisk mogli być lepszymi świadkami Jezusa Chrystusa.

Inne ruchy ekumeniczne

Wspólnota Taizé we współczesnym świecie jest najlepszym przykładem ekumenizmu – nurtu chrześcijańskiego dążącego do porozumienia i współpracy między kościołami, a w dalekiej perspektywie do przywrócenia jedności chrześcijańskiej. Pionierami ruchu ekumenicznego byli teolodzy protestanccy już w XIX wieku. W 1910 roku podczas Światowej Konferencji w Edynburgu opracowano jego struktury organizacyjne. Chodziło wtedy także o to, by skończyć z rywalizacją w zdobywaniu przez misjonarzy wiernych, dla których powinna być najważniejsza wiara w jednego i tego samego Boga, a nie różnice doktrynalne, często zresztą niewielkie. W 1948 roku zorganizowano w Amsterdamie konferencję ekumeniczną – powołano na niej Światową Radę Kościołów, zrzeszającą obecnie 316 kościołów. Mimo że Kościół katolicki nie należy do tej rady, ma wielkiego orędownika ekumenizmu w osobie papieża Jana Pawła II, który wielokrotnie w swoich wystąpieniach oraz spotkaniach (m.in. z żydami, prawosławnymi, protestantami, buddystami, muzułmanami) nawoływał – w duchu soboru watykańskiego II – do jedności w imię wiary w tego samego Boga. Zbliżeniu mają służyć wspólne nabożeństwa ekumeniczne. Sprawami ekumenizmu w Kościele katolickim zajmuje się utworzony w 1960 roku przez papieża Jana XXIII Sekretariat do spraw Jedności Chrześcijan. W Polsce od 1946 roku działa Polska Rada Ekumeniczna. Należą do niej przede wszystkim kościoły protestanckie, Kościół mariawitów i Kościół prawosławny. Wszystkie te organizacje działają w duchu pojednania między chrześcijanami.



⇧ Hierarchia Kościoła katolickiego w Polsce z prymasem Józefem Glempem na czele docenia wkład Brata Rogera i całej wspólnoty w nową ewangelizację mającą służyć pojednaniu między chrześcijanami



⇦ Europejskie Spotkania Młodych organizowane przez Wspólnotę Taizé są wielkimi wydarzeniami duchowymi. Co roku ściągają do różnych miast wielkie rzesze młodzieży. W 1999 r. na warszawskim Torwarze zebrało się około 70 tys. osób

Współczesne ruchy religijne w chrześcijaństwie

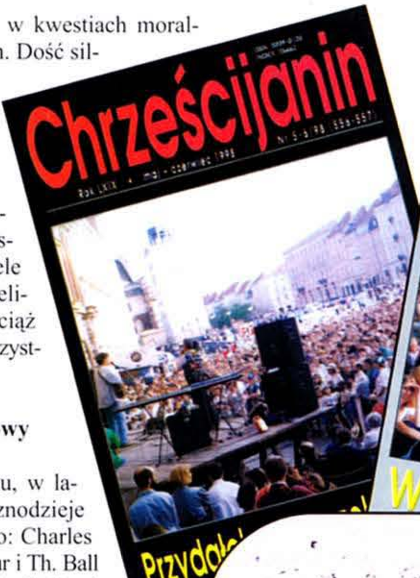
W XIX wieku pozytywistyczni myśliciele sądzili, że nadchodzące stulecie będzie czasem ostatecznego zaniku religii. Nauka i powszechna oświata miały do reszty zlikwidować u ludzi potrzebę wiary w Boga. Faktycznie w społeczeństwach Europy Zachodniej można zaobserwować proces daleko posuniętej laicyzacji. Jednak inne zjawiska pozwalają sądzić, że XX wiek jest bardziej religijny od poprzedniego.

Ameryka była ojczyzną ruchów fundamentalistycznych. Stany Zjednoczone zostały bowiem założone przez ludzi głęboko religijnych, pochodzących z różnych odłamów kościołów protestanckich: episkopalnego, luterańskiego, prezbiteriańskiego, baptystycznego i innych. Duch żarliwej pobożności protestanckiej nigdy nie wygasł wśród mieszkańców Ameryki, a zewnętrznymi tego przejawami są na przykład napisy na banknotach dolarowych: *In God we trust* – „W Bogu pokładamy nadzieję". Również w XIX i XX wieku na kontynencie amerykańskim powstawały nowe kościoły i ruchy religijne, które pragnęły ożywić żarliwość pierwszych pielgrzymów. Na początku XX wieku różne grupy protestanckie, wywodzące się głównie z głęboko religijnych stanów południowych, zaczęto nazywać chrześcijańskimi fundamentalistami.

Dla wszystkich chrześcijańskich fundamentalistów podstawą wiary i najwyższym autorytetem jest Biblia. Przedstawiciele ruchów fundamentalistycznych nie uznają tradycji Kościoła rzymskokatolickiego, wierzą, że Biblia tłumaczy się sama. Stosują najczęściej literalną egzegezę Pisma Świętego i bardzo poważnie traktują wszystkie wskazówki dotyczące życia osobistego i wspólnotowego. Zachowują rygoryzm w kwestiach moralnych i światopoglądowych. Dość silny w Stanach Zjednoczonych ruch przeciwników aborcji jest w znacznej mierze inspirowany przez grupy fundamentalistów chrześcijańskich. Z łona wspólnot fundamentalistycznych wywodzi się wiele współczesnych ruchów religijnych zdobywających wciąż nowych zwolenników na wszystkich kontynentach.



⇨ **Każdy z banknotów dolarowych jest świadectwem pobożności kolejnych pokoleń mieszkańców Stanów Zjednoczonych Ameryki. Motto *In God we trust* w sposób jednoznaczny odwołuje się do chrześcijańskich korzeni**





Ruch Zielonoświątkowy

Na początku XX wieku, w latach 1901–1906, trzej kaznodzieje Kościoła metodystycznego: Charles Perham, William J. Seymour i Th. Ball Barrat podczas zgromadzeń religijnych niezależnie od siebie doznali przeżyć chrztu w Duchu Świętym. Pod ich wpływem zainicjowali nowy typ religijności. Ruch, początkowo związany z metodystami, z czasem oddzielił się od nich i rozpoczął własną egzystencję. Zielonoświątkowcy zawdzięczają swoją nazwę wydarzeniom, jakie miały miejsce podczas święta Pięćdziesiątnicy (po polsku zwanej Zielonymi Świątkami), kiedy to na apostołów został zesłany Duch Święty i otrzymali oni liczne dary: zdolność mówienia obcymi językami, dar prorokowania, moc uzdrawiania. Zielonoświątkowcy nawiązują tym samym do tradycji pierwszych gmin chrześcijańskich. Praktykują chrzest osób dorosłych, w pełni świadomych swojej wiary. Drugim, bardzo ważnym wydarzeniem w ich życiu jest chrzest w Duchu Świętym. Kaznodzieje zielonoświątkowi uważają, że dostępuje go człowiek dotknięty szczególną łaską Jezusa Chrystusa po uprzednim wyrzeczeniu się grzechów i otwarciu na działanie miłosierdzia bożego. Wydarzenie takie może nastąpić podczas uroczystego nabożeństwa w dużej wspólnocie, jak również w czasie indywidualnej modlitwy. Zewnętrznym znakiem napełnienia mocą Ducha jest zjawisko glosolalii, prorokowanie i tłumaczenie proroctw. Niektórzy członkowie wspólnoty otrzymują dar uzdrawiania.

Większość grup zielonoświątkowych uznaje za podstawę swojej wiary Pismo Święte, które interpretują dosłownie. Wierni poświęcają wiele czasu na wnikliwe studia nad Biblią i nieraz uczą się na pamięć całych frag-



⇦ **Pierwsi zielonoświątkowcy trafili do Polski przed II wojną światową, m.in. do Warszawy, gdzie wybudowali swoją świątynię i zaczęli wydawać czasopisma. Są jedną z najszybciej rozwijających się wspólnot chrześcijańskich. Ich działalność wywiera także wpływ na Kościół katolicki, m.in. na wspólnoty charyzmatyczne**

⇨ **W nowych wspólnotach wywodzących się z kościołów protestanckich nabożeństwa odbiegają od tradycyjnych form. Często towarzyszą im śpiewy, wyraziste gesty i spontaniczne okrzyki „Alleluja”**



mentów wraz z adresami (numerami rozdziałów i wersetów). Nabożeństwa koncentrują się na lekturze Pisma Świętego i komentarzu. Ważnym elementem życia zborów zielonoświątkowych jest walka duchowa z demonami, czyli egzorcyzmy.

Ruch Zielonoświątkowy nie ma swojego centrum ani światowej organizacji. Istnieje wiele kościołów i samodzielnych wspólnot, które uznają się za część światowego przebudzenia. Zielonoświątkowcy uważają, że nie formalna przynależność do konkretnego kościoła, ale osobisty stosunek do Boga jest czynnikiem decydującym o zbawieniu. Na całym świecie Ruch Zielonoświątkowy rozwija się bardzo prężnie. Szczególnie wielu wiernych przystąpiło do niego w latach 90. XX wieku w krajach Ameryki Łacińskiej, rejonie tradycyjnie katolickim (w samej tylko Brazylii liczbę nowych członków wspólnot oblicza się na kilkanaście milionów). Jest to w tej chwili najbardziej dynamicznie rozwijający się ruch chrześcijański na świecie.

Ruchy religijne w ramach Kościoła katolickiego

Przez całe wieki w Kościele katolickim powstawały rozmaite ruchy religijne, które pozwalały wiernym zaspokajać ich potrzeby duchowe. Podobnie w XX wieku – bardzo potężnym ruchem religijnym, obecnym we wszystkich społecznościach katolickich jest Odnowa w Duchu Świętym. Ruch ten często uważa się za katolicki odpowiednik wspólnot zielonoświątkowych. Liderzy Odnowy bardzo dbają o rozwój duchowy członków wspólnoty. Kładą szczególny nacisk na studiowanie Pisma Świętego i jego egzegezę. Spotkania wspólnoty odbywają się przy parafiach katolickich i pozostają pod opieką miejscowych duszpasterzy. Często są organizowane rekolekcje, podczas których uczestnicy ruchu składają świadectwa swojego nawrócenia się (np. zerwanie z nałogami, powrót do rodziny, odnalezienie wiary w Boga). Na rekolekcjach i spotkaniach Odnowy zdarzają się przypadki glosolalii, proroctw i uzdrowień, chociaż Kościół zaleca wielką ostrożność w podchodzeniu do takich zjawisk. W Polsce i na całym świecie do Odnowy w Duchu Świętym garnie się bardzo dużo ludzi młodych. Ruch ten cieszy się szczególnym poparciem papieża Jana Pawła II.



⇨ **W Polsce kwitnie życie wspólnotowe, także wśród młodzieży. Stawia ono przede wszystkim na samodoskonalenie, modlitwę i manifestację wiary, której jedną z form są pielgrzymki do miejsc świętych**

Innym ruchem o zasięgu światowym jest powstały w Hiszpanii w 1964 roku z inicjatywy Kika Arguella neokatechumenat (Droga Neokatechumenalna). Nawiązuje on w swojej nazwie i praktyce do czasów pierwszych chrześcijan, kiedy to większość ludzi chrzczono w wieku dorosłym. Kandydatów na chrześcijan poddawano okresowi próbnemu, czyli katechumenatowi, który mógł trwać nawet kilka lat (nierzadko zdarzało się, że ludzie biorący udział w życiu wspólnoty chrześcijańskiej przyjmowali chrzest dopiero na łożu śmierci). Podczas tego okresu próbnego poznawali oni zasady wiary i starali się zgłębiać swoje życie wewnętrzne. Podobnie dzieje się w ruchu neokatechumenalnym. Członkowie wspólnot pogłębiają swoją znajomość Pisma Świętego, poznają dokładnie doktrynę katolicką, przystępują często do sakramentów. Szczególnie dużo uwagi poświęca się przygotowaniom do sakramentu eucharystii, który bywa poprzedzony kilkugodzinnym studiowaniem Biblii i głęboką modlitwą. Program ewangelizacyjny w neokatechumenacie jest rozłożony na wiele lat.

Inny ruch powstał w Polsce. Ksiądz Franciszek Blachnicki powołał w 1954 roku Ruch Żywego Kościoła (Ruch Oazowy), od 1976 roku funkcjonujący pod nazwą Ruch Światło-Życie. W założeniu był to masowy ruch dla młodzieży szkolnej, ale istnieje również jego forma dla małżeństw pod nazwą Domowy Kościół. Dzieło księdza Blachnickiego przeżywało żywiołowy okres rozwoju w latach osiemdziesiątych. Podstawę Ruchu Światło-Życie stanowią wspólnoty młodych ludzi zorganizowane przy parafiach katolickich. Członkowie ruchu spotykają się często (niekiedy po kilka razy w tygodniu), by studiować Pismo Święte i wspólnie się modlić. Spotkania modlitewne są prawie zawsze połączone ze śpiewaniem piosenek religijnych przy akompaniamencie instrumentów. Latem uczestnicy ruchu udają się na czternastodniowe (trzystopniowe) rekolekcje zwane Oazami, które dały zresztą początek potocznej nazwie wspólnot zakładanych w myśl projektu księdza Blachnickiego.

Egzegeza – objaśnianie treści Pisma Świętego w duchu nauczania religijnego.
Glosolalia – dar przemawiania i modlenia się w językach, których się wcześniej nie znało (często występuje też w połączeniu z darem śpiewania pieśni u ludzi pozbawionych słuchu muzycznego i głosu).
Opus Dei – łac., dosłownie „dzieło boże”.
Sakrament pojednania – inna nazwa sakramentu pokuty potocznie zwanego spowiedzią.

Mniej licznym ruchem katolickim niż wymienione, ale mającym światowy zasięg jest Opus Dei (Dzieło Boże). Został on założony w 1928 roku przez hiszpańskiego księdza błogosławionego Josemarię Escrivá de Balaguera. Dzieło Boże jest jedyną w Kościele katolickim prałaturą personalną, to znaczy biskupstwem bez określonego terytorium, za to obejmującym wielkie rzesze ludzi na wszystkich kontynentach. Członkiem Opus Dei może zostać każdy katolik niezależnie od zawodu, majątku, płci czy pozycji społecznej. Ruch oferuje swoim członkom możliwość pogłębiania religijności i odnajdywania żywej więzi z Bogiem. Służą temu częste dni skupienia i rekolekcje oraz kontakt ze stałym kapłanem – przewodnikiem duchowym. Szczególną wagę przykłada się w Opus Dei do sakramentu pojednania. Członkowie Dzieła poświęcają sporo czasu na pogłębianie własnej duchowości: modlą się codziennie około godziny, spowiadają się raz w tygodniu, często przystępują do komunii świętej.

Nowe ruchy religijne przyciągają wielu młodych ludzi, a ich rozwój jest dowodem na istnienie głębokiego życia duchowego, które może się kształtować niezależnie od postępów wiedzy i zdobyczy techniki.

Święte miejsca Europy

Od wieków wierzono, że są miejsca, z których emanuje szczególna moc. Występują tam niezwykłe nadprzyrodzone zjawiska, dokonują się cuda, wybrani ludzie są świadkami boskiego objawienia. Takie miejsca stają się ośrodkami kultu, celami pielgrzymek. W Europie najwięcej z nich wiąże się z religią chrześcijańską.

Chrześcijanie szczególnym kultem otaczają miejsca poświęcone Jezusowi, jego matce Maryi i apostołom. Wiele takich miejsc znajduje się w dawnej Palestynie, licznie występują też w Europie. Powstanie w nich sanktuariów wiąże się z cudami albo objawieniami (głównie maryjnymi), z życiem świętych i pustelników oraz przechowywaniem szczególnie ważnych relikwi.

Święte miejsca chrześcijaństwa zachodniego

Najważniejszym ośrodkiem chrześcijańskiego kultu w Europie jest Rzym, Stolica Apostolska, miejsce związane ze śmiercią apostołów Piotra i Pawła. Znajduje się tu wyjątkowo dużo świątyń ze świętymi relikwiami, w tym Bazylika Świętego Piotra.

Santiago de Compostela, miasto w północno-zachodniej Hiszpanii, w średniowieczu było jednym z trzech najważniejszych dla chrześcijaństwa miejsc pielgrzymkowych (oprócz Rzymu i Jerozolimy). Związane jest z osobą apostoła Jakuba Starszego, który według legendy z VII wieku nawracał mieszkańców Hiszpanii. W centrum miasta stoi, wielokrotnie przebudowywana, barokowa katedra z romańską kryptą i krużgankiem. To do niej zdążają pielgrzymki, ponieważ tu znajduje się grób świętego.

Do najstarszych i najpiękniejszych ośrodków pielgrzymkowych Europy należy normandzka wysepka Le Mont-Saint-Michel. Miejsce, gdzie druidzi oddawali cześć słońcu, a w czasach rzymskich szerzył się kult boga słońca Mitry, od VIII wieku stało się ośrodkiem kultu świętego Michała Archanioła, patrona rycerzy, jednego z najważniejszych świętych wczesnego chrześcijaństwa. Zbudowano tam kaplicę, a na wyspie zamieszkali benedyktyni.

Znanym miejscem pielgrzymkowym wczesnego średniowiecza była grota świętego Michała Archanioła w Gargano, w południowych Włoszech.



⇧ W średniowieczu do Santiago de Compostela – sanktuarium św. Jakuba, ciągnęły rzesze pielgrzymów, bo kult świętego był niezwykle żywy. Współcześnie przybywa tam znacznie mniej pątników

Ważnym ośrodkiem kultu w Europie jest Asyż, w środkowych Włoszech, miasto związane z osobą świętego Franciszka z Asyżu. Znajduje się tam romańska katedra, gotycki klasztor i kościół Franciszkanów ze słynnymi freskami Giotta (poważnie uszkodzonymi podczas trzęsienia ziemi w 1997 r.).

W Toskanii pielgrzymi wędrują ku górze La Verna, gdzie święty Franciszek żył w grocie jako pustelnik: tu otrzymał dar stygmatów. W pobliżu groty znajduje się klasztor Reformatów.

We francuskim miasteczku Paray-le-Monial, w XVII wieku wizytce Małgorzacie Marii Alacoque Jezus objawił tajemnice swego Najświętszego Serca. Na podstawie przesłania wyjawionego przez Chrystusa w Kościele katolickim praktykuje się przyjmowanie w każdy pierwszy piątek miesiąca komunii świętej wynagradzającej. W Paray-le-Monial rozwinął się kult Najświętszego Serca Jezusa (papież Leon XIII w encyklice z 1899 r. poświęcił Sercu Jezusowemu cały rodzaj ludzki). Co roku do tamtejszego sanktuarium przybywa tysiące pielgrzymów.



⇧ Na malowniczej greckiej wyspie Patmos św. Jan Ewangelista miał wizję straszliwego końca świata – Apokalipsy

W Sienie, w Toskanii, rozwinął się kult mistyczki, świętej Katarzyny, w Padwie liczne pielgrzymki odwiedzają grób świętego Antoniego Padewskiego. W Lisieux, we Francji, znajduje się sanktuarium świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Wiele wspaniałych sanktuariów ma Wilno, a najbardziej znana jest Ostra Brama z cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, szczególnie bliskiej sercom Polaków.

Niezwykły ośrodek kultu stanowi grecka wysepka Patmos, według tradycji miejsce zesłania świętego Jana Ewangelisty. W jednej z jaskiń święty Jan miał doznać objawienia w postaci strasznej wizji, ukazującej dalsze dzieje świata. Została ona spisana jako Apokalipsa – najbardziej tajemnicza księga Nowego Testamentu. Na świętej wyspie, obok groty, w której Jan usłyszał głos Boga wydobywający się z pękniętej skały, stoi klasztor.

> **Tajemnica fatimska**
>
> Z objawieniami w Fatimie wiąże się niezwykła tajemnica. Łucja de Santos, dziewczynka (później została zakonnicą), z którą rozmawiała Matka Boska, spisała trzy części maryjnego orędzia. Jednak trzecia część przesłania nigdy nie została ujawniona. Papież Jan XXIII nie udzielił pozwolenia na jej publiczne odczytanie.
>
> Wokół tajemnicy fatimskiej krążą niezwykłe opowieści, według których zawiera ona straszną przepowiednię i przestrogę dotyczącą końca świata, a zapowiadają ją fakty, które być może dokonują się już dzisiaj.

Do szczególnych miejsc należy również Glastonbury, w południowo-zachodniej Anglii, odwiedzane przez pielgrzymów od wieków. Dawne miejsce spotkań druidów stało się kolebką chrześcijaństwa – tu był niegdyś klasztor benedyktyński, jeden z pierwszych na Wyspach Brytyjskich. Z Glastonbury wiążą się też legendy arturiańskie – tutaj miał się znajdować grób króla Artura oraz świętego Józefa z Arymatei, tu także miał być ukryty święty Graal.

Sanktuaria Kościoła wschodniego

Jednym z pierwszych miejsc świętych Wschodu jest góra Athos, na Półwyspie Chalcy-



⇦ Rzym jest największym centrum pielgrzymkowym chrześcijaństwa nie tylko w Europie, ale i na świecie. Wierni odwiedzają przede wszystkim Bazylikę św. Piotra. W jej podziemiach znajduje się grób apostoła oraz wiele innych relikwii



⇦ **Lourdes – drugie po Rzymie centrum pielgrzymkowe Europy, po objawieniach maryjnych i uznaniu ich przez Kościół katolicki stało się jedyną nadzieją ludzi chorych, dla których oficjalna medycyna nie może już nic zrobić**



⇦ **W małej górskiej wiosce jugosłowiańskiej, Medjugorie, objawiła się Maryja kilkorgu dzieciom. W ostatnich dziesiątkach lat XX w. miejsce to zyskało wśród wierzących ogromną rangę**

dyckim, w Grecji, monumentalna, oddzielona od świata siedziba mnichów. Serce rosyjskiego prawosławia stanowi Ławra Troicko-Siergiejewska – największy w Rosji klasztor prawosławny, położony około 60 kilometrów od Moskwy. W ławrze przechowywane są relikwie świętego Sergiusza z Radoneża – pustelnika żyjącego w XIV wieku. Sergiusz miał w swojej celi cudowne widzenie – ukazała mu się Matka Boska ze świętymi Janem i Piotrem i obiecała otoczyć klasztor szczególną opieką. Odegrał on ogromną rolę w dziejach Rosji. W soborze Trójcy Świętej, na terenie ławry, znajduje się ikonostas malowany między innymi przez Andrieja Rublowa, z kopią jego najsławniejszej ikony przedstawiającej Trójcę Świętą (oryginał przechowuje Galeria Tretiakowska).

Wspaniałe cerkwie ma Kijów, dawniej pogański ośrodek kultu (ze słynną świątynią Peruna, wschodniosłowiańskiego boga wojny i piorunów). Po przyjęciu chrztu w 988 roku Kijów stał się pierwszym ośrodkiem chrześcijaństwa na ziemiach ruskich. Legenda głosi, że zatrzymał się tu święty Andrzej i pobłogosławił to miejsce. Największym sanktuarium miasta jest Ławra Peczerska – miejsce pielgrzymek wyznawców prawosławia z całej wschodniej Słowiańszczyzny. Od XI wieku istniał tu klasztor, wybudowany za sprawą świętego Antoniego Peczerskiego. Największą sławą cieszą się pieczary pierwszych mnichów znajdujące się w podziemiach. Ich groby stanowią relikwie i według pielgrzymujących do ławry – mają moc uzdrawiania.



⇨ **W miejscu objawień w Fatimie wzniesiono w latach 1928–1953 bazylikę pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej, która stała się światowym ośrodkiem kultu maryjnego. Do Matki Boskiej Fatimskiej wierni modlą się przede wszystkim o pokój**

Sanktuaria maryjne

Szczególny kult, jakim katolicy otaczają Matkę Bożą, sprawił, że miejsc poświęconych Maryi jest w Europie bardzo wiele. Powstawały tam, gdzie wiernym objawiała się Matka Boska, głosząc orędzie, prosząc o modlitwę, obdarzając wybrany skrawek ziemi szczególną łaską.

Najliczniej odwiedzanym ośrodkiem kultu maryjnego na świecie jest Lourdes – francuskie miasteczko u stóp Pirenejów. Tu właśnie w roku 1858 młoda dziewczyna Bernadetta Soubirous, (od 1933 r. – święta) doznała kilkunastu objawień, w których Matka Boża Niepokalanie Poczęta prosiła o modlitwę i pokutę, a także o zbudowanie kaplicy. Obecnie w Lourdes stoi ogromna bazylika ze słynącą łaskami figurą Niepokalanej. Wierni odwiedzają też grotę Massabielle, w której dokonały się objawienia i gdzie tryska cudowne źródło. Specjalną grupę pielgrzymów stanowią chorzy, wierzący w uzdrawiającą moc wody z Lourdes.

Sanktuarium w Fatimie (środkowa Portugalia) powstało w 1917 roku, gdy Matka Boża objawiła się trójce dzieci, prosząc o modlitwę za grzeszników i o odmawianie różańca w intencji zakończenia wojny. Zostawiła trzy ważne przesłania. Dziś Fatima to jeden z trzech – oprócz Lourdes i Jasnej Góry – głównych ośrodków kultu maryjnego na świecie. Pielgrzymki ciągną tam do kościoła z kaplicą Objawień, w której znajduje się cudowna figura Maryi. W 1946 roku Matka Boska Fatimska została ukoronowana na Królową Pokoju. 13 maja Kościół katolicki obchodzi jej święto. Kopia figury pielgrzymuje po całym świecie. Do Fatimy przybył także z pielgrzymką papież Jan Paweł II, by podziękować za cudowne ocalenie życia w zamachu, jakiego dokonano na niego 13 maja 1981 roku.

W La Salette, położonym we francuskich Alpach, w 1846 roku dwójka dzieci ujrzała płaczącą Matkę Boską w sukni ozdobionej różami. Maryja zapowiedziała klęski czekające ludzkość (wojny, głód, epidemie) i błagała o nawrócenie. Orędzie z La Salette jest bliskie rangą przesłaniom z Fatimy i Lourdes, a księża saletyni głoszą je na wszystkich kontynentach.

Włoskie Loreto, z kaplicą i cudowną statuą Matki Bożej, to przede wszystkim sanktuarium chorych, modlących się o cudowne uzdrowienie. Znajduje się tu gotycko-renesansowy kościół Santuario della Santa Casa.

Do najstarszych miejsc objawień maryjnych należy Le Puy, we francuskiej Owernii, do którego w średniowieczu (VI–X w.) pielgrzymowali papieże i królowie Francji.

Wśród licznych sanktuariów maryjnych w Europie do ważniejszych należą: Altötting – główne sanktuarium maryjne Bawarii i Niemiec, Einsiedeln – centrum pielgrzymkowe Szwajcarii, Mariazell w austriackich Alpach z cudowną figurą Madonny, Walsingham zwane angielskim Nazaretem, Saragossa – miejsce objawienia się Matki Boskiej świętemu Jakubowi Apostołowi, Lewocza, w słowackich Tatrach, z gotycką figurą Matki Bożej, hiszpańska Guadalupe.

Jednym z najmłodszych miejsc kultu Matki Bożej jest Medjugorie w Bośni i Hercegowinie, gdzie od 1981 roku Maryja objawiała się wielokrotnie, nazywając siebie Królową Pokoju. Wygłaszała orędzie podobne do fatimskiego i prosiła o post, nawrócenie, wiarę, modlitwę, mające przywrócić pokój. Mimo że Kościół katolicki oficjalnie nie uznał tych objawień, do Medjugorie pielgrzymują wierni nie tylko z całej byłej Jugosławii, lecz i z Europy.

W pobliżu miejsc uświęconych boską obecnością na Ziemi: w grotach, źródłach, pustelniczych celach – znajdują się dziś wspaniałe świątynie wzniesione na chwałę Boga.

Cud – zjawisko niewytłumaczalne za pomocą praw naukowych, w religiach pojmowane jako pojawienie się sacrum (Bóg, duchy). Według teologii chrześcijańskiej poprzez cuda Bóg manifestuje swoją obecność w świecie. Czynienie cudów ma świadczyć o tym, że Bóg przypomina człowiekowi o swojej zbawczej mocy.

Hierofania – przejawianie się świętości, sacrum, w świecie, ujawnianie się świętości w różnych miejscach ziemi poprzez elementy otoczenia; ich niezwykłość, świętość wynika z odczuwanej tam emanacji energii, mocy; miejsca takie mogą stać się święte w wyniku objawień.

Hierotopografia – nauka, która zajmuje się poszukiwaniem miejsc świętych.

Kalwaria – zespół sakralny poświęcony kultowi Męki Pańskiej, odtwarzający symbolicznie miejsca z Ziemi Świętej; zakładana na wzgórzach przypominających położenie Jerozolimy. W Polsce – najsłynniejsza Kalwaria Zebrzydowska, w Europie kalwarie – w Bambergu, Würzburgu (Niemcy), Monte Varallo (Włochy), Plougonven (francuska Bretania).

Objawienie – w chrześcijaństwie zbawcze, osobowe ujawnienie się Boga człowiekowi. Wybranym wiernym objawiał się Chrystus i Najświętsza Maryja Panna, niosąc określone posłania.

Sacrum – świętość; termin religioznawczy na określenie sfery zjawisk wzniosłych, świętych w przeciwieństwie do sfery świeckiej (profanum).

Święte miejsca Afryki

Współczesna Afryka stanowi mozaikę wierzeń. Oprócz prastarych religii plemiennych rozwija się na jej obszarze islam oraz rozmaite odłamy chrześcijaństwa. Zarówno Europejczycy, jak i Arabowie zgodnie uznawali pierwotne wierzenia za przejaw prymitywnego pogaństwa i nie poświęcali im zbyt wiele miejsca w swych relacjach z podróży po czarnym lądzie.

Pierwszym Europejczykiem, który podjął poważniejsze badania rdzennych religii afrykańskich, był niemiecki etnolog Leo Frobenius. Podczas swego długiego pobytu w Afryce, w latach 1903–1935, zgłębił nie tylko wiele sekretów afrykańskich religii, ale opisał także rozmaite święta, miejsca kultu i dokonywane w nich ceremonie.



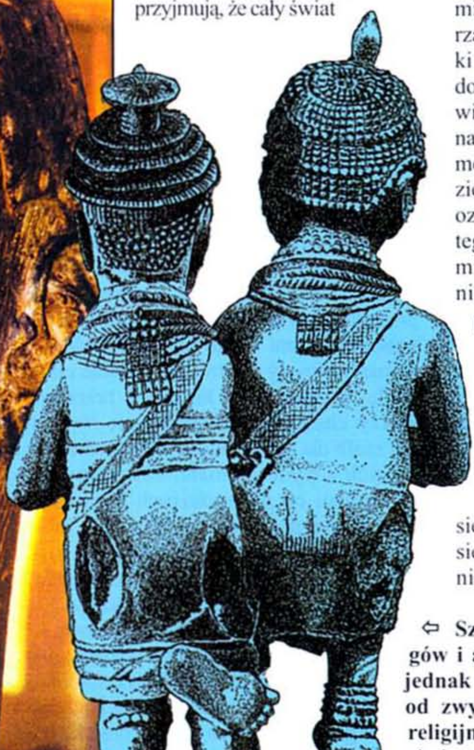
⇧ **Niemal każda większa góra afrykańska była w jakimś okresie dziejów święta, a na jej zboczach odbywały się obrzędy**

Święte góry

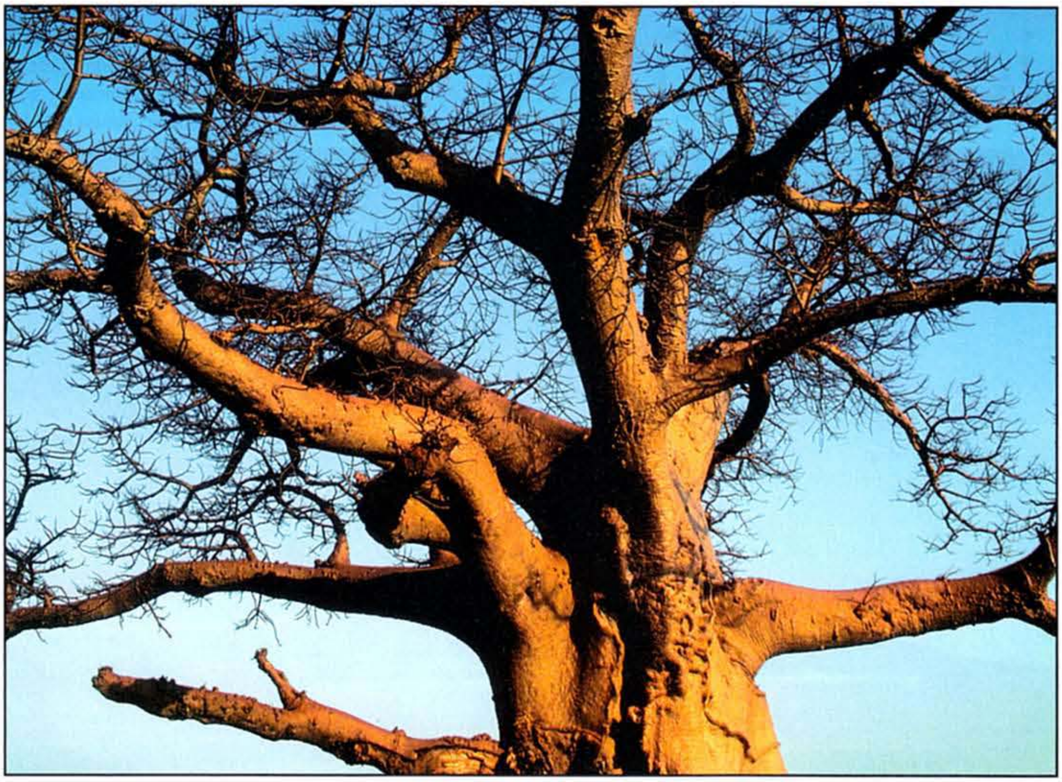
Religie Afrykanów należą do wielkiej rodziny religii animistycznych. Stąd też wszystkie wierzenia afrykańskich plemion przyjmują, że cały świat jest wypełniony duchowymi mocami. Mogą one być bezpostaciowe, przybierać postacie duchów opiekuńczych albo straszliwych demonów. Bogate zbiory mitów plemion Bantu, Hausa czy Joruba wspominają o niezliczonych istotach duchowych, zamieszkujących góry, drzewa, strumienie, rzeki czy gaje. Z bogatego katalogu miejsc świętych góry okazały się najtrwalsze – można je podziwiać do dzisiaj.

Afrykanie wierzą, że święte góry od niepamiętnych czasów zamieszkują ziny – duchy rządzące ziemią i wodami. Ludy Mande z Afryki Zachodniej przechowują w zbiorowej świadomości mit, który można traktować jako pewien uniwersalny wzorzec ukazujący proces nabierania cech świętości przez konkretne elementy krajobrazu. Opowiada on o sytuacji na ziemi po stworzeniu świata, przy czym ziemia oznacza w nim „plemienny horyzont". Według tego mitu ludzie żyli wówczas wespół z duchami i mieli możność codziennego kontaktowania się z bogiem, przekazywania mu swych próśb, żądań i skarg. Po pewnym czasie bogu znudziły się nieustanne utyskiwania i postanowił, że nie będzie osobiście przychodził do ludzi i z nimi rozmawiał. Zamiast tego stworzył górę, mającą przemawiać jego głosem. Następnie, aby w oczach ludów Mande uwiarygodnić swoją decyzję, zesłał nań głęboki sen. Jednemu z mieszkańców przyśnił się wówczas stary człowiek, który przedstawił się jako góra i poprosił o złożenie ofiar z jedzenia. Na drugi dzień rozmawiający z górą we





⇦ **Sztuka Ife zachwyca współczesnych etnologów i archeologów swoim kunsztem. Nie zawsze jednak można odróżnić w niej przedmioty kultu od zwykłych wyrobów artystycznych, ponieważ religijna wymowa tych obiektów niejednokrotnie nie jest zbyt jasna**



⇦ **Ważną rolę w religiach afrykańskich odgrywały drzewa, a przede wszystkim potężne i tajemnicze baobaby**

śnie opowiedział o tym wodzowi. Wódz zgromadził współplemieńców na wiecu i rozpoczął debatę nad tym, czy składać ofiary, czy nie. Mieszkańcy wioski nie mieli nic przeciwko składaniu ofiar, ale uznali, że w zamian za nie należy im się od góry pomoc w zdobywaniu pożywienia. Zgodnie z dalszą częścią przekazu nastąpił skomplikowany rytuał i w efekcie ludy Mande i góra „osiągnęli porozumienie".

Święte góry można odnaleźć w każdym regionie Afryki, w którym Arabom czy chrześcijańskim misjonarzom nie udało się wykorzenić dawnych wierzeń. Najbardziej znane takie miejsca występują w wulkanicznym masywie Kilimandżaro, rozciągającym się na granicy Kenii i Tanzanii. Wśród nich znajduje się najwyższa góra kontynentu – Kibo. W Afryce Zachodniej nad miejscowością Birni N'koni wznosi się kamienista, niezbyt wysoka góra Masalata, którą mieszkańcy do dziś otaczają szacunkiem, choć sami od dawna wyznają islam. Na pograniczu Konga i Ruandy, wysoko pośród chmur, widać w pogodny dzień stożek wygasłego wulkanu Monigu. Mieszkańcy wiosek, znajdujących się u jego podnóża, chętnie opowiadają legendy o donośnym głosie, jaki wydobywał się przed wielu laty z jego wnętrza. Dla mieszkańców innych regionów Afryki święta góra lub wzgórze mogą być jednym z kilku elementów świętego miejsca. W wiosce Sololo, w północnej Kenii, zamieszkanej przez lud Borana, na wydzielonym obszarze święte jest wzgórze, drzewa, ziemia, a nawet leżący na niej kopiec termitów.

Święte miasto Jorubów

Kiedy w Europie trwała starożytność, a następnie średniowiecze, na obszarze Afryki rozwinęło się kilkanaście organizmów państwowych, znacznie wykraczających poza granice plemienne. Znalazło to odbicie również w ich religiach, które nabrały bardziej uniwersalnego charakteru. Zewnętrznym tego wyrazem była budowa miast – centrów religijnych.

Około XI wieku na terenie dzisiejszej Nigerii rozwijało się potężne królestwo Jorubów. Jego stolicą było Ife – miasto położone na zachód od delty rzeki Niger. Według legendy w Ife mieszkał boski przodek i pierwszy władca Jorubów, Oduduwa. Jego władza rozciągała się na całe terytorium zamieszkane przez Jorubów, tak więc podlegały mu wszystkie miasta-państwa przez nich wzniesione. Późniejsi, historyczni władcy Ife uważali się za potomków Oduduwy i w okresie największej świetności, przypadającym na wiek XIII, rzeczywiście sprawowali kontrolę nad znacznym obszarem nigeryjskiego wybrzeża.

W Ife znajdowały się najważniejsze świątynie bóstw, place ceremonialne oraz miejsce inicjacji tajnego stowarzyszenia Ogbonów, które dokonywało wyboru króla. Świątynie miały formę niezbyt wysokich, kolistych budowli. Ich ściany wykonywane były z drewna, natomiast dachy z liści palmowych, ułożonych na drewnianych rusztowaniach. Wentylację w świątyniach pozbawionych w zasadzie okien zapewniały prześwity w ścianach. Do wnętrza prowadziły prostokątne wejścia, bogato zdobione matami i płaskorzeźbami. Świątyniom w Ife nadano szczególnie uroczysty wystrój. W mieście mieszkało wielu uzdolnionych kowali i brązowników, którzy chętnie podejmowali się wykonywania rzeźb dla celów kultowych. Oprócz płyt brązowych z wyobrażeniami bóstw artyści z Ife uwieczniali na płaskorzeźbach swoich królów, władających państwem z woli bogów. Ich dzieła zdobiły wewnętrzne ściany świątyń i ołtarze ofiarne. Niekiedy na ołtarzach ustawiane były również pełne posągi bóstw i władców. Z brązu wykonywano także przedmioty kultowe. Artyści z Ife nie ograniczali się jednak tylko do tego materiału. Rzeźbili w drewnie, kości słoniowej, kamieniu i glinie. Na uwagę zasługują zwłaszcza słynne głowy mężczyzn i kobiet noszące indywidualne rysy twarzy, odnajdywane w sanktuariach. Prawdopodobnie przedstawiają one przodków możniejszych mieszkańców świętego miasta. Oprócz wizerunków ludzi w Ife natrafiono również na przedstawienia zwierząt, a także stylizowane plakietki ze scenami rodzajowymi. Zapewne przynajmniej część z nich stanowiła świątynne wota. W Ife znajdowała się słynna wyrocznia Jorubów – Ifa, mająca za zadanie przekazywanie ludziom woli boga Orunmila – patrona wróżbiarstwa.

Większość ceremonii odbywała się na brukowanych placach, jednak ich identyfikacja nastręcza trudności. Ife jest bowiem obecnie prawie trzystutysięcznym miastem i współczesna zabudowa utrudnia prace wykopaliskowe.

Wielkie Zimbabwe

Między X a XIII wiekiem na płaskowyżach Matabele i Maszona powstało federacyjne imperium ludów Bantu – Monomotapa. W krótkim czasie jednym z najważniejszych jego ośrodków politycznych i kultowych stało się miasto plemienia Karanga – Wielkie Zimbabwe. Według tradycji nazwa „Zimbabwe" oznacza „kamienny dom" lub „święty dom".

Jak przystało na centrum religijne, Wielkie Zimbabwe zostało wzniesione na wzgórzu, a jego dwie najważniejsze budowle: twierdzę zwaną Akropolem i Świątynię, wykonano z wielkich, dość starannie obrobionych, granitowych bloków, bez śladów łączenia za pomocą jakiegokolwiek spoiwa.

Najważniejszą budowlę miasta – Świątynię – zwaną przez Karangów *mumbahuru* („dom wielkiej kobiety"), otacza długi na 245 metrów mur zewnętrzny, którego wysokość miejscami dochodziła do 10 metrów, natomiast szerokość do 5 metrów. Mur był u podstawy znacznie szerszy niż na górze. Kolejne, wyższe rzędy kamieni miały lico nieco cofnięte w stosunku do niższych rzędów, toteż przekrój muru przypominał trapez o schodkowatych bokach. Był więc solidną konstrukcją i zapewne pełnił też funkcje obronne. Dzięki temu, że zachował się niemal w całości, badacze bez problemu odtworzyli ogólny plan budowli. Miała ona formę elipsy, a jej dłuższa oś mierzyła około 90 metrów. W jej obrębie po dziś dzień zachowały się ruiny fundamentów okrągłych budowli. Zapewne należały do właściwych świątyń, ponieważ wielu badaczy sądzi, że mur otaczał w istocie cały okręg kultowy. W jego wnętrzu odbywały się uroczystości ku czci Wielkiej Matki, prawdopodobnie bogini czczonej jako pramatka mieszkańców całego obszaru, a także bóstwo płodności.

Ze względu na rozmiary obiektu oraz na to, że jest on jedyną budowlą tego typu w całej południowej Afryce, uczeni doszli do wniosku, że Wielkie Zimbabwe nawet po okresie politycznej dominacji pełniło funkcję centrum religijnego aż do podboju tego obszaru przez białych.

Święte miejsca Ameryki

Podbój Ameryki przez Europejczyków odbywał się nieco inaczej niż pozostałych kontynentów. W odróżnieniu od Azji czy Afryki konkwistadorzy od początku przystąpili do systematycznego niszczenia dawnych wierzeń i prastarych ośrodków kultu.

Brutalna chrystianizacja, jakiej zostali poddani rdzenni mieszkańcy obu Ameryk, okazała się zaskakująco skuteczna. Ameryka Południowa i znaczna część Ameryki Północnej stały się do tego stopnia katolickie, że do dziś określa się je wspólną nazwą: Ameryka Łacińska. W listach do swoich monarchów europejscy zdobywcy opisywali bogate miasta Nowego Świata i pewnie dzięki temu zachowały się informacje o ich lokalizacji wśród gór i niedostępnych pustyń. Podjęte w XX wieku kompleksowe badania archeologiczne potwierdziły wiele z tych doniesień. W większości wypadków dawne święte miejsca Indian dotrwały do naszych czasów, choć wiele z nich to ruiny.



⇧ **Machu Picchu, położone wysoko w górach, mogło pełnić zarówno funkcje twierdzy, jak i ośrodka religijnego. Za miejscem kultu religijnego przemawia fakt, że w mieście nie znaleziono żadnych fortyfikacji**

Machu Picchu

W roku 1911 Hiram Bingham, profesor historii Uniwersytetu Yale, postanowił odnaleźć ostatnią stolicę Inków Vilcabambę. Na północny zachód od Cuzco natrafił na doskonale zachowane ruiny, które uznał za pozostałości poszukiwanego miasta. W rzeczywistości odkrył coś znacznie ważniejszego – wielkie centrum religijne Inków, którego budowle jeszcze dzisiaj kryją wiele tajemnic.

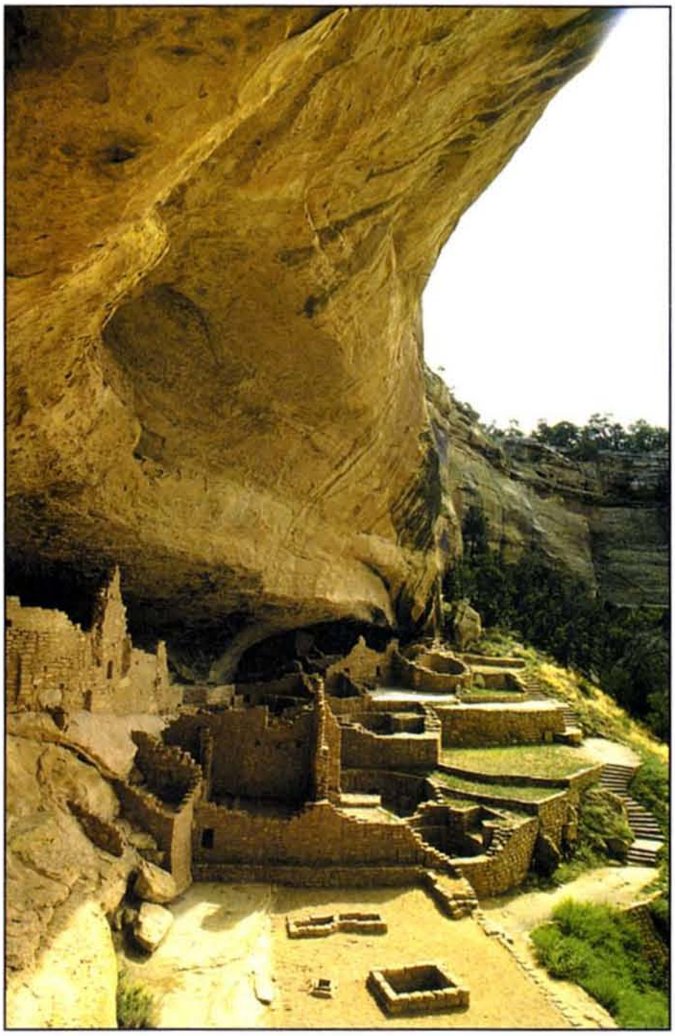
Usytuowane pomiędzy dwoma szczytami, Machu Picchu i Wayna Picchu, miasto otrzymało nazwę pierwszego z nich. Po latach żmudnych prac wykopaliskowych i konserwatorskich udało się odtworzyć jego plan oraz do pewnego stopnia zinterpretować zabudowę. Pomimo różnic w ocenie przeznaczenia Machu Picchu niemal wszyscy badacze zgadzają się, że przynajmniej część budynków miała charakter sakralny. Miasto usytuowane zostało na skalnych tarasach, dokładnie zniwelowanych i wybrukowanych kamiennymi płytami. Od południa wiodła do niego Główna Brama, przez którą widoczne były oba szczyty. Za bramą rozpościerał się kompleks pomieszczeń, zajmujący najwyżej położoną część wzgórza. Archeolodzy nazwali go Świątynią Słońca na podstawie badań porównawczych z podobnym zespołem obiektów w Cuzco. Najwyżej położona część Świątyni Słońca przypomina amfiteatr, chociaż kamienne platformy służyły zapewne jako ołtarz, a nie siedzenia. Obiekt często bywa nazywany „świątynią półkolistą" lub Świątynią Trzech Okien ze względu na to, że jego główne pomieszczenie posiada trzy otwory okienne. Wszystkie mają występy, na których w czasie uroczystości zawieszano być może ceremonialne maty. Na samym szczycie wzgórza świątynnego umieszczono kamienny gnomon – *Intihuatanę* – pionowy słup służący do pomiaru położenia wysokości Słońca na niebie. Staranność, z jaką został wykonany, jak również prowadzące do niego szerokie schody, nasuwają przypuszczenie, że był najważniejszym miejscem świątyni. Prawdopodobnie właśnie tu odbywał się kulminacyjny moment ceremonii. Pomiędzy zasadniczą częścią świątyni a gnomonem prowadziła droga, po której przed 500 laty szli kapłani w asyście wiernych. Nieco z boku znajdował się skromniejszy zespół świątynny nazwany Świątynią Księżyca. Nieopodal ołtarza stał dwupiętrowy dom kapłana z poddaszem o dość przestronnych komnatach. Na zachód od zabudowy rozpościerała się największa w obrębie ruin kamienna platforma zwana Świętym Placem. Centralne usytuowanie pomiędzy świątyniami czyniło z niej wymarzony obiekt na rozmaite uroczystości. Część miasta nazwana przez Binghama Grupą Królewską została uznana za siedzibę władcy, co nie wyklucza jej kultowego charakteru. W końcu każdy *inka* był także bogiem.

Teotihuacán

Teotihuacán to jeden z wielu ośrodków kultowych dawnego Meksyku. Jego wyjątkowa rola polegała na tym, że przez kilkaset lat, mniej więcej od roku 250 do 650, pełnił funkcję centrum religijnego niemal całego obszaru dzisiejszego Meksyku. W tym okresie był wolnym miastem o prawdziwie międzynarodowym charakterze. Nazwa „Teotihuacán" pochodzi z języka Azteków i w wolnym tłumaczeniu oznacza „miejsce, w którym ludzie stają się bogami". Aztekowie wierzyli, że miasto zostało wzniesione przez olbrzymów o ogromnej sile, zwanych *quiname-*



⇦ **Piramida Słońca należała do najważniejszych budowli kultowych w Teotihuacán. Kiedyś na jej szczycie stała Świątynia Słońca**



⇦ **Indianie kultury Anasazi chętnie wznosili swoje budowle na trudno dostępnych zboczach skalnych. Do mieszkań, warowni i sanktuariów dostawali się po sznurowych drabinkach lub stromymi, krętymi ścieżkami**

tin, którzy żyli na Ziemi, zanim jeszcze pojawił się człowiek. Według azteckiej mitologii giganci ci ginęli w kolejnych kataklizmach i jedyne, co po nich pozostało, to wielkie piramidy. Legenda jest o tyle usprawiedliwiona, że w czasach kiedy założyciele Teotihuacán wznosili piramidy, Aztekowie żyli w pierwotnych siedzibach w północnym Meksyku.

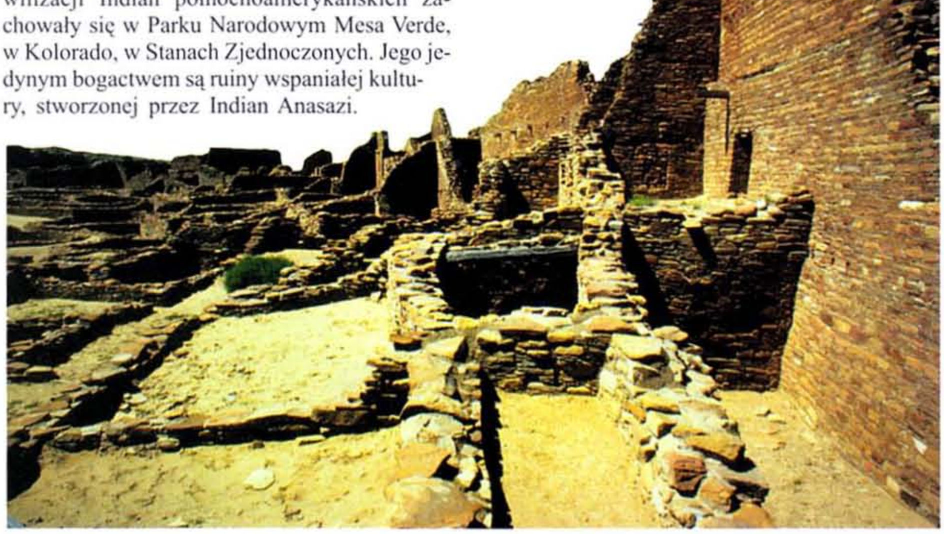
Wykopaliska pozwoliły dokładnie poznać założenia urbanistyczne Teotihuacán. Miasto przecinały dwie główne ulice, z których większa, zwana Drogą Zmarłych, miała około 1700 metrów długości i 45 metrów szerokości. Po obu stronach znajdowały się najważniejsze budowle kultowe i reprezentacyjne, w tym słynne piramidy: Słońca i Księżyca. Piramida Słońca była prawdopodobnie największym obiektem tego typu na całej półkuli zachodniej. Wymiary jej podstawy wynosiły 220 x 225 metrów, a wysokość – 65 metrów. Można śmiało ją porównać z piramidami egipskimi, przynajmniej pod względem zajmowanej powierzchni. Mniejsza, piramida Księżyca, miała 43 metry wysokości. Przy Drodze Zmarłych znajdowała się również świątynia boga deszczu i piorunów Tlaloca oraz Świątynia Rolnictwa. Wnętrza świątyń zdobiły malowidła oraz terakotowe płyty, pokryte reliefami. Do najbardziej znanych należą dekoracje świątyni Tlaloca, przedstawiające groźne oblicze boga. Freski ze Świątyni Rolnictwa stanowią z kolei bezcenne źródło poznania pradawnych obrzędów, m.in. składania ofiar.

Wzdłuż drogi ciągnęły się pomniejsze budowle w formie piramid schodkowych, które zapewne również były podstawami świątyń. Wiadomo bowiem, że w mieście czczono także innych bogów, jak choćby Quetzalcoatla. Jednak budynki samych świątyń prawie się nie zachowały. Oprócz świątyń i piramid w Teotihuacán znajdowały się kompleksy pałacowe, często dekorowane freskami o tematyce sakralnej. W pałacu Tepantila do dziś można podziwiać wyobrażenie raju: dusze ludzkie łowiące barwne motyle w krainie zwanej Tlalocan („raj Tlaloca"). Druga droga, ze wschodu na zachód, była węższa, ale miała aż 3 kilometry długości. Przy niej ciągnęła się zwarta zabudowa mieszkalna. Teotihuacán zachował swoje religijne znaczenie nawet po najeździe Cziczimeków. Około 750 roku miasto zostało opuszczone. Nie wiadomo jednak do końca, dlaczego tak się stało.

Sanktuaria Indian kultury Anasazi

Szybki rozwój kulturalny dokonywał się również w Ameryce Północnej. Pozostałości cywilizacji Indian północnoamerykańskich zachowały się w Parku Narodowym Mesa Verde, w Kolorado, w Stanach Zjednoczonych. Jego jedynym bogactwem są ruiny wspaniałej kultury, stworzonej przez Indian Anasazi. Do najważniejszych zabytków Mesa Verde należą 2 zespoły ruin: Chapin Mesa i Wetherill Mesa. W Chapin Mesa najciekawszą budowlą jest Cliff Palace (Pałac na Urwisku). Wśród 217 komnat wykutych w stromym zboczu góry rozlokowano niewielkie place, a pod komnatami liczne podziemne pomieszczenia *kiva*, pokryte freskami, wskazującymi na ich obrzędowy charakter. W zaciszu *kiva* mogły odbywać się tajne obrzędy inicjacyjne bądź też medytacje. W Wetherill Mesa znajduje się podobny skalny kompleks, chociaż nieco mniejszy od Cliff Palace. Składa się ze 150 pokoi oraz 21 *kiva*, rozmieszczonych wokół dziedzińca. Amerykanie nazwali go Long House („długi dom").

Z kulturą Anasazi związane są również inne święte miejsca spoza Mesa Verde. W miejscowości Cortez, w południowo-zachodniej części stanu Kolorado, znajduje się ogromna skała, przypominająca sylwetkę śpiącego człowieka ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma. Według dawnych wierzeń był to śpiący bóg wojny Ute i zapewne dlatego miejsce nosi nazwę Sleeping Ute Mountain („góra śpiącego Ute"). Jeszcze ciekawszym zabytkiem jest El Morro National Monument – wielki blok piaskowca, pokryty starymi, indiańskimi inskrypcjami, zwany również Skałą Inskrypcji (Inscription Rock). Niestety, przez wiele wieków na skale pisał każdy, kto ją zobaczył: konkwistadorzy, żołnierze, turyści. Stąd Skała Inskrypcji przedstawia obecnie dosyć żałosny widok i trudno dostrzec w gąszczu graffiti oryginalne piktogramy Indian kultury Anasazi. Innym miejscem w Kolorado, bogatym w ruiny pozostałe po Indianach Anasazi, jest Chaco Canyon. Tu właśnie, w Pueblo Bonito, znajduje się czteropiętrowy gmach zbudowany na planie litery D, zorientowanej na osi wschód–zachód. Budowla nie ma wejść, a jedyny dostęp do niej prowadzi od strony dachu. Być może pełniła funkcję schronienia w obliczu zagrożenia dla okolicznych mieszkańców, choć freski na ścianach świadczą raczej o ceremonialnym przeznaczeniu obiektu. Pod nim odkryte zostały *kiva*, a więc niewykluczone, że budowla miała charakter świątyni. Jednak na pytanie, jakiemu kultowi służyła, nie da się jak dotąd odpowiedzieć jednoznacznie.

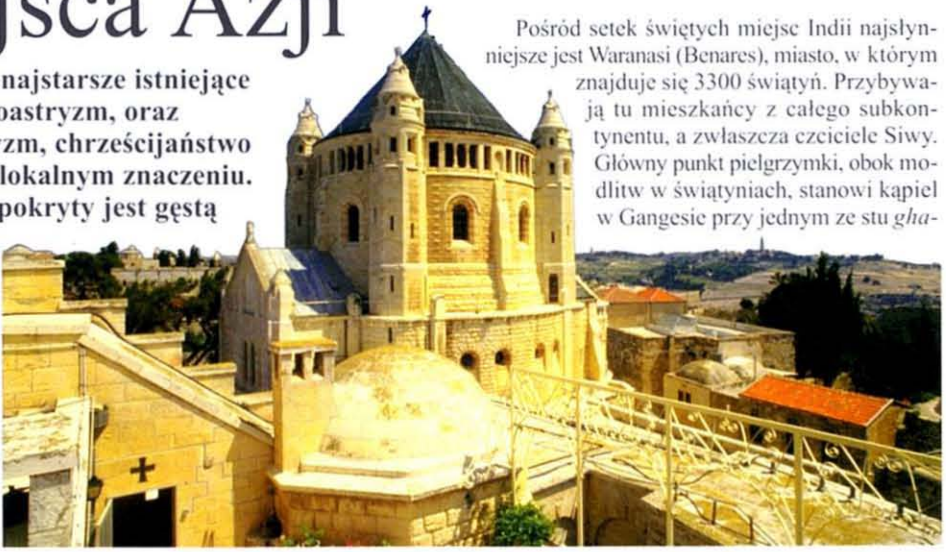


⇨ **Pueblo Bonito do dziś pozostaje zagadką dla archeologów i religioznawców. Niektórzy sądzą, że było zwykłym miastem, lecz większość danych wskazuje na ceremonialny charakter tego miejsca**

Święte miejsca Azji

Na kontynencie azjatyckim zrodziły się najstarsze istniejące do dziś religie: hinduizm, judaizm i zoroastryzm, oraz wielkie religie uniwersalistyczne: buddyzm, chrześcijaństwo i islam. Istnieje tu także wiele kultów o lokalnym znaczeniu. Nic więc dziwnego, że ten ogromny ląd pokryty jest gęstą siecią miejsc uważanych za święte.

Przestrzeń, w której przed wiekami działały osoby uznane przez daną religię za święte, dla jej wyznawców nabiera charakteru sakralnego. Niejednokrotnie dzieje się tak, że jedno miejsce staje się świętością dla różnych wyznań.



⇧ **Kolejne epoki i religie pozostawiły w Jerozolimie obiekty kultowe różnych wyznań, reprezentujące rozmaite style architektoniczne**

Palestyna

Na zachodnich krańcach kontynentu leży Ziemia Święta chrześcijaństwa, judaizmu i islamu – Palestyna. Jerozolima, jej stolica, była ośrodkiem kultu od niepamiętnych czasów. Starożytni Kananejczycy czcili tu boga Szalima. Około 1000 roku p.n.e. król Dawid zdobył miasto dla Izraelitów, a jego syn Salomon wzniósł świątynię Jahwe – jedynego Boga swego narodu. Zburzyli ją Babilończycy w VI wieku p.n.e., a następnie, odbudowaną, Rzymianie w 70 roku n.e. Pomimo wieków rozproszenia Jerozolima pozostaje duchowym centrum Żydów z całego świata, którzy przyjeżdżają modlić się przy Ścianie Płaczu – ostatnim ocalałym murze świątyni.

W Jerozolimie, na gruncie judaizmu, narodziło się chrześcijaństwo; tu rozegrały się wydarzenia Wielkiego Tygodnia. Dla chrześcijan wszystkich wyznań szczególne znaczenie ma Bazylika Grobu Świętego na wzgórzu Golgota – miejscu ukrzyżowania Jezusa. Przebieg drogi krzyżowej (obecnie via Dolorosa, Droga Cierpienia Jezusa, znajduje się w obrębie Starego Miasta) odtworzono dość dowolnie w epoce krucjat. Inne miejsca odwiedzane przez chrześcijańskich pielgrzymów to Wieczernik (miejsce Ostatniej Wieczerzy Chrystusa), Ogród Oliwny i Góra Oliwna z kościołem Wniebowzięcia NMP.

Muzułmanie uznają tradycję biblijną i częściowo chrześcijańską. Wierzą też, że właśnie z Jerozolimy, z miejsca, gdzie dziś wznosi się meczet Umara (Kubbat as-Sachra), Mahomet wyruszył w podróż do siódmego nieba.

Arabia Saudyjska

Najświętsze miejsca islamu leżą w Arabii. W Mekce narodził się prorok Mahomet. Wyznawcy islamu modlą się pięć razy dziennie, zwróceni w jej stronę; każdy z nich powinien choć raz w życiu przybyć do Mekki z pielgrzymką. Niemuzułmanie nie mają do niej wstępu. W centrum Mekki wznosi się Święty Meczet (zw. też Wielkim Meczetem), a na jego dziedzińcu Kaaba – czworoboczna świątynia z wmurowanym w narożniku Czarnym Kamieniem, największą świętością muzułmanów. Jest to kwadratowa budowla, okryta zasłoną z kosztownej tkaniny – według wierzeń muzułmańskich, kopia jednej ze świątyń stworzonych przez samego Boga. Czarny Kamień został wedle tradycji zesłany z nieba Adamowi. Pielgrzymi, po rytualnym oczyszczeniu, siedmiokrotnie okrążają Kaabę.

Drugie święte miejsce Arabii to Medyna, gdzie znajduje się grób Mahometa, jego córki Fatimy i pierwszych kalifów. Muzułmanie wierzą, że zmarły prorok spełnia tu prośby modlących się żarliwie wyznawców.

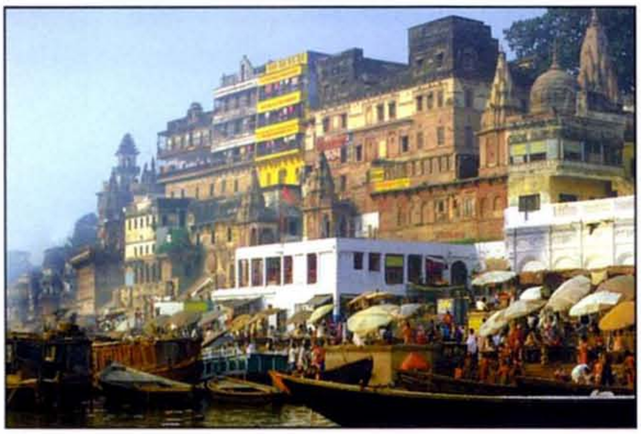
Indie

Pośród setek świętych miejsc Indii najsłynniejsze jest Waranasi (Benares), miasto, w którym znajduje się 3300 świątyń. Przybywają tu mieszkańcy z całego subkontynentu, a zwłaszcza czciciele Siwy. Główny punkt pielgrzymki, obok modlitw w świątyniach, stanowi kąpiel w Gangesie przy jednym ze stu *ghatów* (ciągów schodów). Pielgrzym powinien w jednym dniu wykąpać się na pięciu najważniejszych *ghatach*. Rytualna kąpiel oczyszcza, a świętą wodę zabiera się do domów. Ganges to najświętsza rzeka Indii, utożsamiana z boginią – córką władcy Himalajów. Na niektórych *ghatach* pali się też zwłoki i wrzuca popioły do rzeki. Powszechna jest wiara, że śmierć w Waranasi przynosi wyzwolenie z łańcucha wcieleń, toteż ludzie starzy i chorzy przybywają tu umrzeć.

Dla czcicieli Wisznu – drugiego z najpotężniejszych bogów hinduizmu, ważnym miejscem jest Ajodhja, gdzie żył książę Rama – siódme wcielenie bóstwa. Podczas świąt odbywają się tu przedstawienia „Ramajany" – eposu o jego dziejach. Inne wcielenie Wisznu, Krysznę, czci się m.in. w Gowardhanie, Mathurze (miejsce narodzin boga), Wrindawanie. W Puri znajduje się ośrodek kultu Kryszny-Dżagannathy. Podczas tamtejszego Święta Rydwanu niektórzy pielgrzymi rzucają się pod koła ogromnych wozów procesyjnych, aby przez uświęconą śmierć osiągnąć wyzwolenie.

Na ziemi indyjskiej, u podnóża Himalajów, w V wieku p.n.e. narodził się buddyzm. Choć obecnie ma on w Indiach stosunkowo niewielu wyznawców, święte miejsca przyciągają dziś pielgrzymów nie tylko z krajów Azji, ale także Europy i Ameryki. Są to: Bodh Gaja (książę z rodu Siakjów doznał tu oświecenia, stając się Buddą; do tej pory jest w tym miejscu drzewo figowe, wyrosłe z odnogi tego, które było świadkiem historycz-

⇩ **Kąpiel w świętych wodach Gangesu to najważniejsze przeżycie dla pielgrzymów przybywających do Waranasi**





⇦ **Nazwa Mekki, najświętszego miejsca muzułmanów, oznacza w wielu językach symbol upragnionego celu pielgrzymek**



⇨ **Dawni mieszkańcy Japonii nie mieli możliwości oglądania góry Fudżi z lotu ptaka. Widziana z ziemi budziła szacunek i lęk**

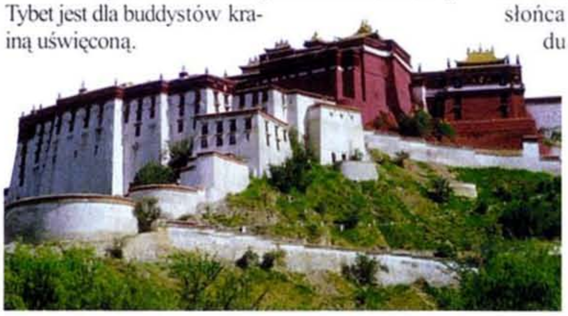
nego wydarzenia), Sarnath (tu wygłosił pierwsze kazanie, wykładając zasady swojej „ośmiorakiej ścieżki"), i Kusinagar (tu opuścił ciało, by osiągnąć nirwanę). Czwarte z historycznych miejsc buddyzmu znajduje się na terenie Nepalu, w Lumbini (wg tradycji urodził się tu Budda).

Swoje święte miejsca mają też w Indiach wyznawcy dżinizmu (Palitana) oraz sikhowie (Złota Świątynia w Amritsarze).

Tybet

Na terenie Tybetu znajduje się święta góra mitologii indyjskiej, Kajlas, identyfikowana z mityczną górą Meru – osią świata. Dla buddystów jest siedzibą Czakrasamwary – strażnika wiedzy, oraz miejscem pojedynku magicznego między tutejszym kapłanem *bon* a założycielem buddyzmu tybetańskiego, Milarepą (Mi-la-raspą). U podnóża szczytu Kajlas znajdują się dwa jeziora. Według legendy, jedno z nich zamieszkują nimfy, a drugie – demony. Wypływają stąd cztery rzeki, m.in. Brahmaputra i Indus.

Lhasa od XVI wieku do 1959 roku była siedzibą dalajlamy, duchowego przywódcy buddyzmu wadżrajany. Jego pałac, Potala, jest zbudowany na wzór mitycznego pałacu bodhisattwy Awalokiteśwary. Pielgrzymi przybywający do Lhasy okrążają Potalę, a także całe miasto. Odwiedzają główne sanktuarium, świątynię Dżo-bo-k'ang, oraz kilka pobliskich sławnych klasztorów. Cały Tybet jest dla buddystów krainą uświęconą.



⇦ **Pałac Potala w Lhasie był do poł. XX w. rezydencją tybetańskich dalajlamów. Po aneksji Tybetu przez Chiny stał się symbolem religijnym i świadkiem dawnej chwały państwa**

Chiny

W Chinach szczególnym szacunkiem cieszą się góry, a zwłaszcza Tai Shan, gdzie dawniej składał ofiarę każdy nowy cesarz. Był to znak jedności i zgody między nim a świętą górą, co miało zapewnić harmonijne funkcjonowanie państwa. Pielgrzymi przybywają na Tai Shan już od IX wieku p.n.e. Na górskich zboczach wybudowano 250 świątyń i klasztorów taoistycznych, buddyjskich i konfucjańskich – w zgodzie współistnieją tu trzy wielkie religie Chin. Podobną funkcję – miejsca cesarskiego kultu – pełnił Ołtarz Nieba w Pekinie, na terenie rezydencji cesarskiej.

W Chinach do najstarszych sanktuariów buddyjskich należą świątynie w Luoyangu. Zespół klasztorów buddyjskich na górze Wutaishan pod patronatem bodhisattwy Wenshu to jedno z największych w Chinach miejsc pielgrzymkowych. Zostało poważnie zniszczone w okresie rewolucji kulturalnej. Chińczycy otaczają też szacunkiem i czcią rezydencję Konfucjusza w Qufu. Znajduje się tu grób mędrca, zmarłego w 479 roku p.n.e.



⇨ **Japońskie religie zawsze łączyły się z kultem przyrody. Świątynie w Narze – najstarszy buddyjski zespół świątynny w Japonii – zbudowano wśród wspaniałych ogrodów, gdzie m.in. rosną wiśnie, wiosną obsypane kwiatami**

Japonia

Niemal wszyscy Japończycy otaczają kultem górę Fudżi – wulkan przez większą część roku pokryty śniegiem. Dla wyznawców sintoizmu jest to siedziba bogów i oś świata. Co roku wspina się na Fudżi ponad 3 miliony osób – nie tylko pielgrzymów, ale także zwykłych turystów. Niektóre stowarzyszenia pielgrzymie uważają jednak tę wędrówkę za rodzaj wtajemniczenia.

Ważne miejsce kultu tej religii stanowi także zespół świątyń sintoistycznych w Ise. Od VII wieku co 20 lat rozbiera się je i rekonstruuje z nowego drewna ściśle według wzoru z V wieku. Główną świątynię wzniesiono ku czci bogini słońca Amaterasu – mitycznej protoplastki rodu cesarskiego i opiekunki Japonii. W sanktuarium, do którego dostęp mają tylko kapłani, przechowuje się zwierciadło z brązu – symbol bogini.

Dla buddyzmu japońskiego szczególne znaczenie ma Nara, gdzie w VII wieku zbudowano pierwsze świątynie tej religii. Do najważniejszych należy Tōdaiji, z olbrzymim posągiem Buddy i skarbcem, gromadzącym cenne wota od VIII wieku. Liczne świątynie buddyjskie i chramy sintoistyczne znajdują się także w Kioto.

Azja Południowo-Wschodnia

Do najważniejszych sanktuariów w Azji Południowo-Wschodniej należy zespół pagody Szwe Dagon w Rangunie (stolicy Birmy, ob. Myanmaru), ze stupą zawierającą cenną relikwię – osiem włosów Buddy. Budowla, przykryta złotym dachem w formie dzwonu, ma wysokość 110 metrów i jest miejscem świętym nie tylko dla Birmańczyków.

Borobudur na Jawie dziś nie jest już żywym miejscem kultu, ale ongiś było jednym z najważniejszych w buddyzmie. W VIII–IX wieku wzniesiono kamienną budowlę w kształcie piramidy odzwierciedlającą mityczny kształt świata na planie koła wpisanego w kwadrat o boku długości 120 x 120 metrów. Zdobiące ją płaskorzeźby przedstawiają trzy światy: pożądania, formy i nirwany. W górnej części znajdują się 72 posągi Buddy.

Angkor, stolica państwa Khmerów w IX–XV wieku, to święte miasto wzniesione na wzór hinduistycznego wszechświata: wieże symbolizują góry, fosy – ocean, świątynie – siedziby bogów. Znajduje się tu słynna świątynia Angkor Wat (1113–1150). Miasto zapomniane przez kilka wieków, ponownie odkryto w 1861 roku. Obecnie odradza się jako miejsce kultu buddyjskiego.

Na olbrzymim kontynencie azjatyckim istnieje wiele miejsc związanych z życiem i działalnością twórców wyznawanych tu religii. Niektóre z nich czczone są od wieków, inne zostały zapomniane, jeszcze inne rodzą się wraz z odrodzeniem kultu bóstw lub narodzinami bohaterów narodowych.



⇨ **Świątynia Angkor Wat przez stulecia została pochłonięta przez dżunglę. Stwarza to wokół niej aurę tajemniczości i niesamowitości**

Święte miejsca Australii i Oceanii

Australia i Oceania aż do początków XIX wieku uniknęły planowej kolonizacji i administracyjnej chrystianizacji. Misjonarze i nowa religia dotarli tam dopiero wraz z pierwszymi wolnymi osadnikami. Być może właśnie dlatego na kontynencie tym nie ma chrześcijańskich miejsc świętych, jak sanktuaria maryjne czy kościoły uchodzące w opinii wiernych za miejsca znajdujące się pod szczególną opieką opatrzności Bożej.

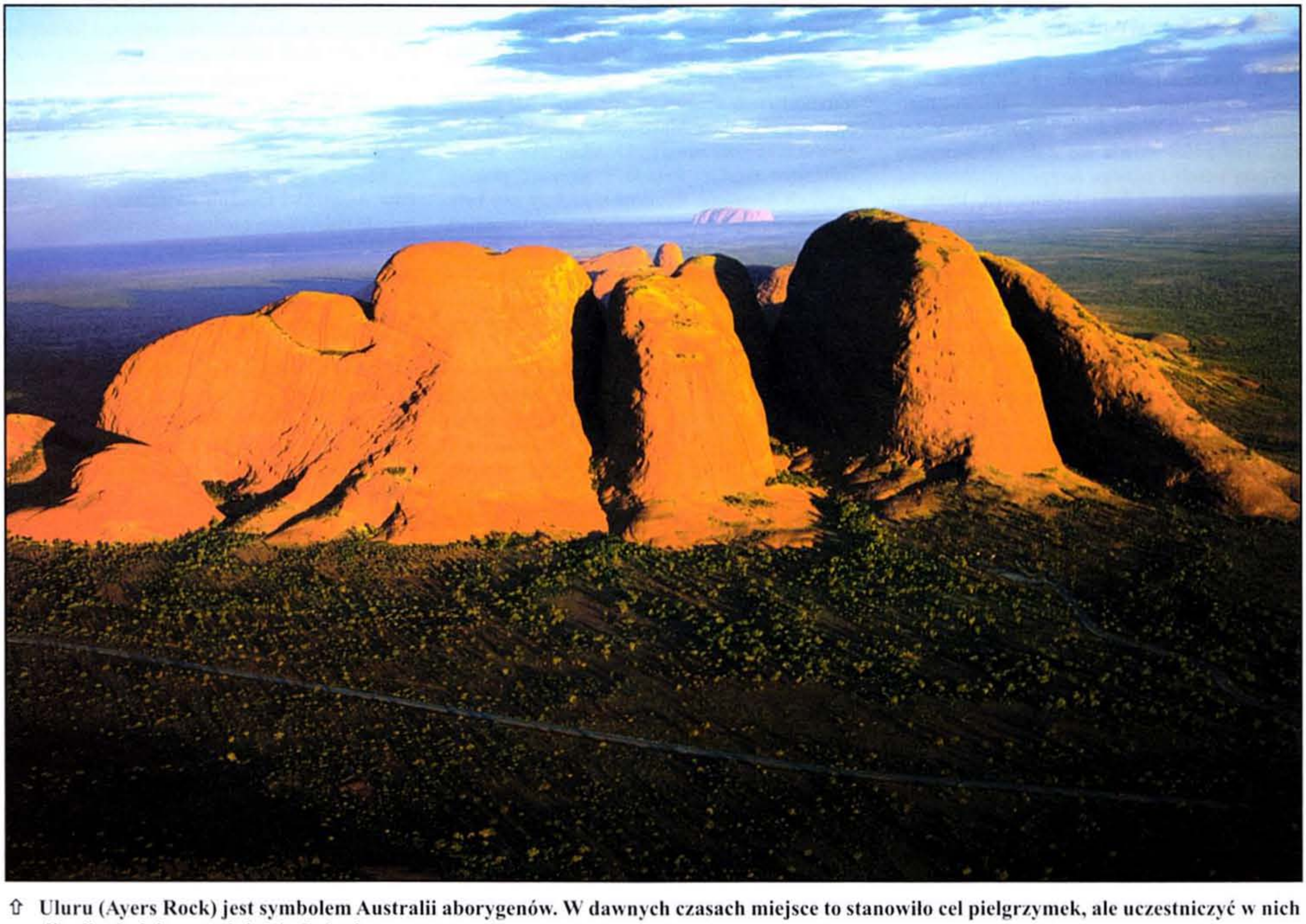
Święte miejsca Australii i Oceanii są związane z prastarą wiarą aborygenów, Melanezyjczyków i Polinezyjczyków, którzy na wiele tysięcy lat przed przybyciem Europejczyków stworzyli własny, bogaty system wierzeń.

Uluru (ob. Ayers Rock)

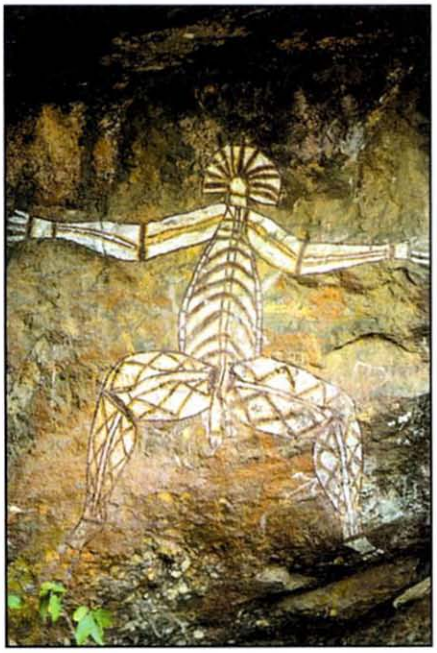
Najbardziej znanym australijskim świętym miejscem jest Uluru – największy monolit skalny na świecie, znajdujący się w samym środku kontynentu, w południowej części Terytorium Północnego. Ta imponująca skała wznosi się na wysokość około 350 metrów n.p.m., ma 2,6 kilometra długości i przeszło 1,5 kilometra szerokości. Zbudowana z prekambryjskich piaskowców, została „obrobiona" przez wiatr i deszcze ze wszystkich stron, co nadaje jej niesamowity wygląd niedostępnej góry o urwistych ścianach. W jej podstawie, na skutek erozji, powstał cały system płytkich jaskiń i podziemnych korytarzy, traktowanych od niepamiętnych czasów jako miejsca ceremonii i schronienia. Według mitologii w Uluru zbiegają się Trasy Marzeń, czyli drogi przodków, przemierzających w mitycznej przeszłości Australię. Były nimi bóstwa w zwierzęcej postaci, które dokonywały aktów stworzenia, jak wąż wodny Nyungar, uważany za stwórcę wzgórz, jezior i rzek w południowo-zachodniej części kontynentu. Uluru to także miejsce zbiegu „linii pieśni", stanowiących słowne odzwierciedlenie wędrówek bóstw. Pieśni te opowiadają bowiem o mitach, obrzędach i świętych miejscach, jakie nawiedzali przodkowie.

Według mitologii Uluru zostało stworzone w Okresie Marzeń przez dwóch chłopców, bawiących się w błocie po ulewnym deszczu. Ulepili oni świętą górę, a następnie wybrali się na polowanie na północne obrzeża gór Musgrave, gdzie udało im się złowić kangura górskiego. Pokrzepieni pieczenią z niego znów wyruszyli w drogę i dotarli do Mount Connor, której ścięty wierzchołek przypominał płaski blat. Tam zasnęli, a ich ciała do dziś leżą na nim w postaci ogromnych, owalnych głazów.

Uluru było świadkiem zarówno obrzędów, jak i dramatycznych wydarzeń mitycznych. U podnóża góry krwawe bitwy toczyli Kuniya – lud pytona skalnego, z Liru – groźnym plemieniem węży-wojowników. W skałach powstały wgłębienia, które ponoć przypominają zarysy ludzi. Według mitologii są to zabici Liru. Decydująca walka pomiędzy Kuniya i Liru została stoczona na północno-wschodnim skraju góry, zwanym Mutjitjulu. Pokonani w bitwie Kuniya wycofali się na wschód. Na ścianach dawnego Uluru, a obecnego Ayers Rock można podziwiać piękne malowidła opisujące burzliwe dzieje z Okresu Marzeń. Uczeni porównują je do hinduskiej „Mahabharaty", ponieważ ogrom treści i układ wydarzeń czynią z nich prawdziwy epos. Do dziś Uluru ma swoich tradycyjnych opiekunów. Są nimi plemiona Pitjantjatjara i Yakuntjatjara. Jedno ma w swojej pieczy słoneczną stronę góry, drugie – pozostającą w cieniu.



⇧ **Uluru (Ayers Rock) jest symbolem Australii aborygenów. W dawnych czasach miejsce to stanowiło cel pielgrzymek, ale uczestniczyć w nich mogli tylko ludzie rytualnie nieskalani**



⇦ **Malowidła naskalne znajdują się w miejscach szczególnych. Są dla ludzi współczesnych poetycką przypowieścią o dawnych mieszkańcach tych ziem, ich kulturze i wierzeniach**

Ayers Rock jest jednym z miejsc najchętniej odwiedzanych przez turystów. Znajduje się w Parku Narodowym Uluru. Wielu ludzi przyjeżdża tu nie tylko po to, by obejrzeć jeszcze jedną osobliwość świata. W zaciszu jaskiń, kontemplując tajemnicze malowidła, szukają natchnienia bądź autentycznych, mistycznych przeżyć.

Winbaraku

W Górach MacDonnella, w dawnej krainie Ngalia, znajduje się Winbaraku – miejsce narodzin Wielkiego Węża Jarapiriego, stwórcy Ziemi. Winbaraku składa się z dwóch szczytów. Wyższy uosabia samego Jarapiriego, niższy natomiast kobiety z ludu Nabununga, które od wieków chcą przenieść Jarapiriego do swojej wioski. Wielki Wąż nie pozwala im jednak na to i przez cały czas pozostaje w zwiniętej pozycji. Z Winbaraku związane są również inne mityczne postacie. Mity najczęściej wymieniają: zająca Jukulpę, psy Melatji, które przepłynęły Ocean Indyjski i stały się przodkami wielu grup aborygenów, i szczekającego pająka Mamu-boijunda. Obecnie, podobnie jak przed wiekami, Winbaraku opiekują się starsi ludu Walbiri.

Wullunggnari

Na Płaskowyżu Mitchella w Australii Zachodniej położone jest sanktuarium ludów z rejonu wyżyny Kimberley – Wullunggnari. Wyznaczają je trzy głazy, będące świadectwem wielkiej powodzi z Okresu Marzeń oraz miejscem spoczynku duchów Wandjina (przodków ludów z Kimberley). Obok głazów w Wullunggnari na progu jaskini wznosi się kamienny ołtarz, przed którym stoi drzewo Mądrości, Wiedzy i Prawa zwane Walguna. Podczas ceremonii na nim zawiesza się przedmioty rytualne.

W sanktuarium zbierali się dawniej mężczyźni i kobiety, by odrodzić się z wody i ducha. Wszyscy uczestniczyli w obrzędach nago, bez broni i ozdób. Następnie spożywali ucztę ofiarną i każdy jadł kawałek mięsa symbolizujący duchy Wandjina.

Wollumbin (ob. Mount Warning)

Wollumbin, czyli Góra Ostrzeżenia, jest w rzeczywistości stożkiem wulkanicznym, od dawna nieczynnym. Znajduje się ona na pograniczu Queenslandu i Nowej Południowej Walii na nizinnym obszarze Tweed Valley. Góra przez wieki była miejscem inicjacji, a swą nazwę zawdzięcza usypanemu z kamieni pomnikowi, który w czasach jej świetności ostrzegał niewtajemniczonych przed wejściem na miejsce obrzędu. Na zboczach góry można do dziś dostrzec głębokie rysy. Według miejscowej ludności są one znakami inicjacyjnymi wojownika.

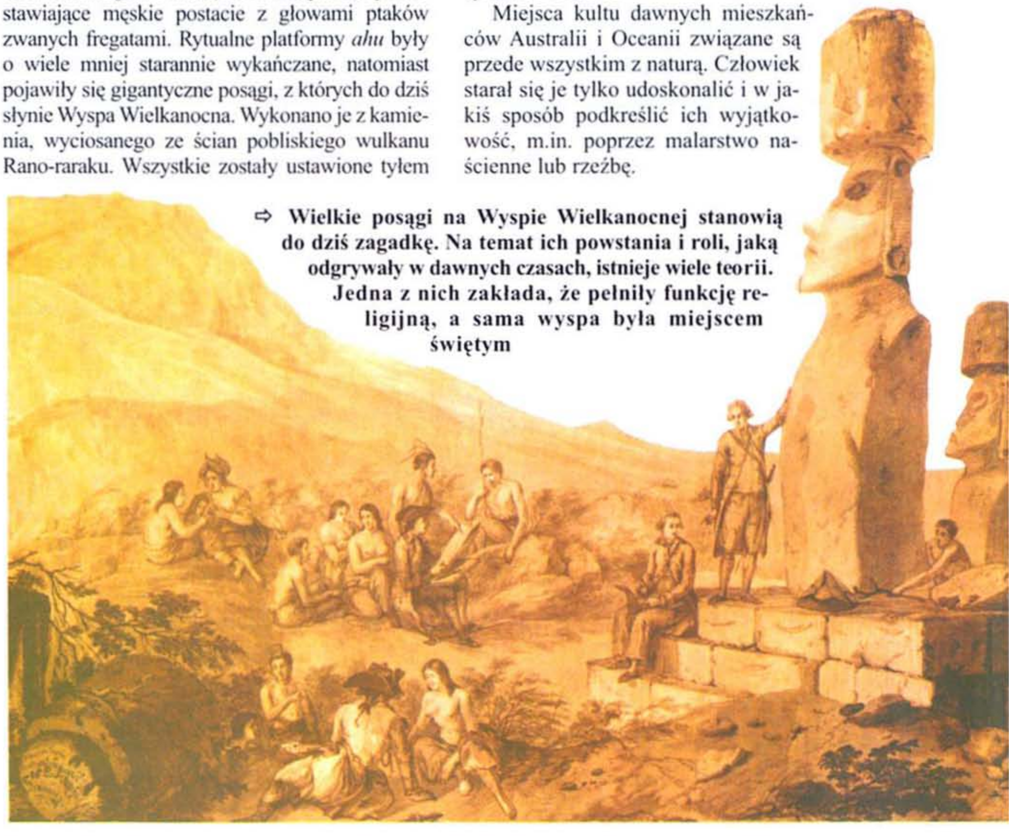
Orongo

Kiedy w 1722 roku holenderski żeglarz Jakob Roggeveen ujrzał po raz pierwszy Wyspę Wielkanocną (Rapa Nui), nie mógł nadziwić się olbrzymim posągom stojącym na nabrzeżach. W późniejszym okresie badacze odkryli dziwne centrum ceremonialne w Orongo – wiosce położonej na południowo-zachodnim krańcu wyspy. Po wnikliwych oględzinach doszli do wniosku, że ośrodek zmieniał swe kultowe oblicze trzykrotnie. W pierwszym okresie mieszkańcy wyspy wznosili prostokątne, podwyższone platformy *ahu*, na których dokonywano obserwacji Słońca oraz odprawiano uroczystości ku czci boga, stwórcy świata, Make-make. Ściany skał Orongo pełne są wizerunków tego bóstwa. W drugim okresie, około XII wieku, oprócz wizerunków Make-make powstawały wyobrażenia *tangata-manu* (człowieka-ptaka), przedstawiające męskie postacie z głowami ptaków zwanych fregatami. Rytualne platformy *ahu* były o wiele mniej starannie wykańczane, natomiast pojawiły się gigantyczne posągi, z których do dziś słynie Wyspa Wielkanocna. Wykonano je z kamienia, wyciosanego ze ścian pobliskiego wulkanu Rano-raraku. Wszystkie zostały ustawione tyłem do morza, a twarzami w kierunku centrum wyspy. W trzecim okresie, trwającym aż do przybycia Europejczyków, mieszkańcy wyspy zaprzestali wznoszenia posągów. W Orongo budowano natomiast piramidy, które służyły nieznanym bliżej kultom i ceremoniom pogrzebowym. W trakcie wojen domowych wielkie posągi zostały roztrzaskane, a *ahu* całkowicie zdewastowane.

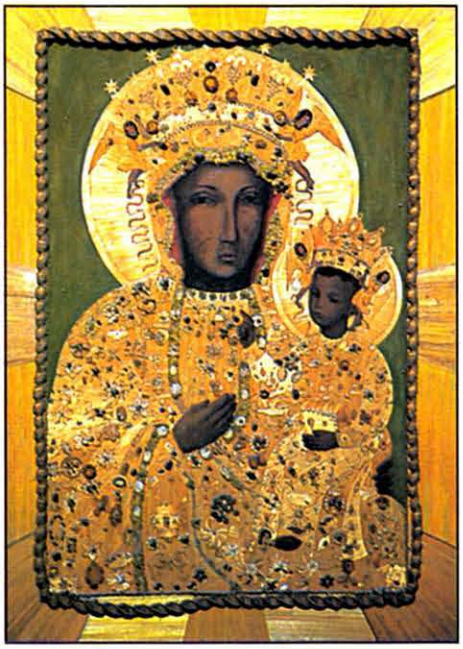
Tahiti i Raiatea

Na rozrzuconych wyspach Polinezji w zasadzie nie wznoszono monumentalnych budowli sakralnych na wzór europejski. Miejsca obrzędów, a zwłaszcza składania ofiar, lokalizowano na wzgórzach, niekiedy umieszczając na nich kamienne stoły. Niektórzy bogowie Polinezji cieszyli się wielkim poważaniem, a ich kult znany był w wielu zakątkach tego regionu. Zarówno w Nowej Zelandii, na Hawajach, jak i na wyspach dzisiejszej Polinezji Francuskiej do czasu wprowadzenia chrześcijaństwa dużym powodzeniem cieszył się kult boga Tangaroa, dość powszechnie uznawanego za stwórcę pozostałych bogów. Na Tahiti Tangaroę czczono jako Najwyższą Istotę. Składali mu ofiary przede wszystkim członkowie rodzimej dynastii Pomare. Tangaroa lubił zarówno ofiary z kwiatów, jak i z ludzi, których uśmiercano na zboczach wulkanów Mt Orohena i Mt Roniu. Na wyspie Raiatea istniał natomiast słynny w całej wschodniej Polinezji ośrodek kultu Oro, uważanego za syna Tangaroi. Władzę nad wyspą sprawowali kapłani z tajnego stowarzyszenia Ariów, którzy, podobnie jak kapłani z Tahiti, obok kanibalizmu, chętnie odprawiali ekstispicje, czyli wróżby z wnętrzności zwierząt. Rytuału tego dokonywali na kamiennych platformach – ich ślady można jeszcze gdzieniegdzie spotkać i obecnie.

Miejsca kultu dawnych mieszkańców Australii i Oceanii związane są przede wszystkim z naturą. Człowiek starał się je tylko udoskonalić i w jakiś sposób podkreślić ich wyjątkowość, m.in. poprzez malarstwo naścienne lub rzeźbę.



⇨ **Wielkie posągi na Wyspie Wielkanocnej stanowią do dziś zagadkę. Na temat ich powstania i roli, jaką odgrywały w dawnych czasach, istnieje wiele teorii. Jedna z nich zakłada, że pełniły funkcję religijną, a sama wyspa była miejscem świętym**



⇧ **Według legendy autorstwo obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej przypisuje się świętemu Łukaszowi, który miał go namalować na desce cyprysowej, pochodzącej ze stołu Świętej Rodziny**

Częstochowa
i inne sanktuaria w Polsce

Sanktuarium to miejsce szczególnego kultu religijnego. W dziejach Polski religia, zwłaszcza katolicka, zawsze odgrywała znaczącą rolę – wpływała na rozwój wydarzeń politycznych, była ważnym czynnikiem w kształtowaniu się i umacnianiu świadomości narodowej, a obrzędy religijne stanowiły bardzo istotny element naszych obyczajów. Liczebność i charakter polskich sanktuariów jest do dziś religijnym fenomenem.

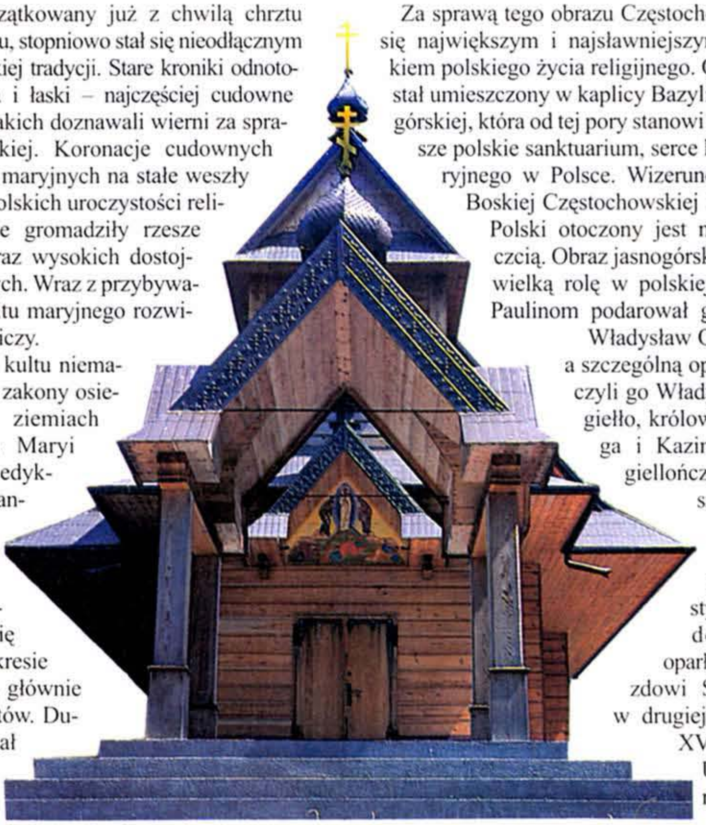
W polskich sanktuariach: katedrach, kościołach, kalwariach, kapliczkach z cudownymi obrazami czy figurami od wieków gromadzą się pielgrzymi. Odbywają się tam bowiem uroczystości religijne o wyjątkowym znaczeniu. Jedne sanktuaria stały się miejscami kultu ze względu na obecność relikwii lub przez to, że ich dzieje bardzo silnie wiązały się z polską historią. Inne swój szczególny charakter zawdzięczają objawieniom lub cudom, których doznawali wierni. W Polsce są setki takich miejsc.

Na Łysej Górze – drugim pod względem wysokości szczycie Gór Świętokrzyskich, stoi kościół Świętego Krzyża. Znajdują się w nim relikwie z drzewa krzyża, na którym umarł Chrystus. Świątynia ufundowana przez Bolesława III Krzywoustego powstała w 1. połowie XII wieku, wraz z opactwem benedyktynów. Przez setki lat to miejsce, malowniczo położone wśród surowego i pięknego krajobrazu Gór Świętokrzyskich, było najważniejszym polskim sanktuarium. Zmianę przyniósł dopiero XVII wiek: po sławetnej obronie Jasnej Góry – Święty Krzyż zastąpiła Częstochowa.

Polskie sanktuaria maryjne

Polscy katolicy wierzą, że nasz naród otoczony jest szczególną opieką Matki Boskiej. Kult maryjny, zapoczątkowany już z chwilą chrztu Polski w 966 roku, stopniowo stał się nieodłącznym elementem polskiej tradycji. Stare kroniki odnotowują objawienia i łaski – najczęściej cudowne uzdrowienia – jakich doznawali wierni za sprawą Matki Boskiej. Koronacje cudownych obrazów i figur maryjnych na stałe weszły do kalendarza polskich uroczystości religijnych. Zawsze gromadziły rzesze pielgrzymów oraz wysokich dostojników kościelnych. Wraz z przybywaniem miejsc kultu maryjnego rozwijał się ruch pątniczy.

W szerzeniu kultu niemałą rolę odegrały zakony osiedlające się na ziemiach polskich. Imię Maryi rozsławiali benedyktyni, cystersi, franciszkanie, karmelici, bernardyni, dominikanie. Ruch maryjny rozwijał się zwłaszcza w okresie kontrreformacji, głównie za sprawą jezuitów. Dużą rolę odgrywał także w Polsce rozbiorowej.



⇧ **Grabarka na Podlasiu jest największym sanktuarium prawosławia. Co roku pielgrzymują do niej tysiące wiernych z kraju i z zagranicy, dźwigając na ramionach pokutne krzyże**

Niewątpliwie najistotniejszym wydarzeniem w dziejach kultu maryjnego było sprowadzenie do Polski pięknej i mającej już bardzo bogatą historię ikony Najświętszej Maryi Panny zwanej Czarną Madonną. W 1384 roku przywieziono ją z Rusi do klasztoru Paulinów na Jasnej Górze.

Za sprawą tego obrazu Częstochowa stała się największym i najsławniejszym ośrodkiem polskiego życia religijnego. Obraz został umieszczony w kaplicy Bazyliki Jasnogórskiej, która od tej pory stanowi najświętsze polskie sanktuarium, serce kultu maryjnego w Polsce. Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski otoczony jest niezwykłą czcią. Obraz jasnogórski odegrał wielką rolę w polskiej historii. Paulinom podarował go książę Władysław Opolczyk, a szczególną opieką otoczyli go Władysław Jagiełło, królowa Jadwiga i Kazimierz Jagiellończyk. Klasztor, pod wodzą przeora Augustyna Kordeckiego, oparł się najazdowi Szwedów w drugiej połowie XVII wieku. Udana obrona Częstochowy była przełomowym momentem w dziejach sanktuarium – na dobre ugruntowała się pozycja Jasnej Góry, a w całym kraju nastąpiło niezwykłe ożywienie kultu maryjnego.

Mapa Polski usiana jest miejscami, w których Matce Boskiej oddaje się szczególną cześć. Do najstarszych należy Bardo w Sudetach, gdzie znajduje się romańska figura Matki Boskiej z XII wieku. Sanktuarium w Wambierzycach, zwanych niegdyś „dolnośląską Jerozolimą”, znane było już na początku XIII wieku. Wierni do dziś modlą się w przebudowanej monumentalnej barokowej bazylice przed słynącą łaskami gotycką statuą Matki Boskiej z XIV wieku. W Ludźmierzu, niedaleko Krakowa, istnieje sanktuarium z obrazem Matki Boskiej Ludźmierskiej z XV wieku, koronowanym w 1983 roku przez papieża Jana Pawła II. Wśród miejsc szczególnie poświęconych Maryi są Piekary Śląskie, największe sanktuarium maryjne Górnego Śląska z siedemnastowiecznym obrazem Matki Boskiej, w okresie zaborów stanowiące ostoję polskości na tamtych te-

⇨ **Żołnierz wojsk napoleońskich, Tomasz Kłossowski, ciężko ranny w bitwie narodów pod Lipskiem, po powrocie do domu w Izabelinie w parafii Licheń ufundował kapliczkę z obrazem w podzięce za cudowne ocalenie. Wkrótce obraz zasłynął łaskami**



renach. Podobne znaczenie na ziemi warmińskiej miał Gietrzwałd, zwany „polskim Lourdes", miejsce licznych objawień. Do znanych sanktuariów zaliczamy też Świętą Lipkę, gdzie w XVII wieku zbudowano piękny barokowy kościół w miejscu, w którym na drzewie lipowym ukazała się Matka Boska. W Świętej Lipce w okresie zaborów spotykali się pielgrzymi z Prus, Warmii i Mazowsza. Gidle, wieś w województwie częstochowskim, od 1663 roku również stała się celem pielgrzymek podążających przed cudowny obraz Matki Boskiej Gidelskiej, znajdujący się we wczesnobarokowym kościele Dominikanów.

Miejscami pielgrzymek są także: Stary Licheń, niewielka miejscowość w województwie

⇩ **W 1667 r. powstała w Kalwarii Zebrzydowskiej późnobarokowa kaplica, w której umieszczono obraz Płaczącej Madonny**



konińskim z osiemnastowiecznym obrazem Matki Boskiej Licheńskiej, Różanystok z obrazem Matki Boskiej Różanostockiej, Hyżne, Wąbrzeźno, Krypno Kościelne i setki innych mniejszych kościółków z cudownymi, słynącymi z łask obrazami Matki Boskiej.

Polskie kalwarie

Kalwarie to miejsca kultu Męki Pańskiej z kapliczkami lub małymi kościółkami oznaczającymi kolejne stacje drogi krzyżowej. Przed Wielkanocą według tradycji odprawiało się w kalwariach uroczyste misteria pasyjne. Polskie kalwarie w niespotykany sposób łączyły kult Chrystusa Ukrzyżowanego i Matki Boskiej Bolesnej – niemal we wszystkich są sanktuaria poświęcone także Maryi.

Pierwszą polską kalwarię ufundował pod Krakowem na początku XVII wieku gorliwy katolik, szlachcic Mikołaj Zebrzydowski. W pobliżu miejscowości zwanej dziś Kalwarią Zebrzydowską, na malowniczych podkarpackich wzgórzach stanęło przeszło czterdzieści kapliczek; powstał też barokowy klasztor Bernardynów. Do dziś co roku odbywa się tam misterium pasyjne. W Kalwarii Zebrzydowskiej, w Bazylice Matki Boskiej Anielskiej ojców bernardynów znajduje się otoczony czcią obraz Matki Boskiej Kalwaryjskiej (Płacząca Madonna) z XVII wieku.

Kalwarie znajdują się też w Wambierzycach, Pacławiu, Górze Kalwarii, Bardzie. Na Górze Świętej Anny, na Opolszczyźnie, jest sanktuarium z figurą świętej Anny Samotrzeciej – patronki tych ziem.

Katedry i kościoły wpisane w polską historię

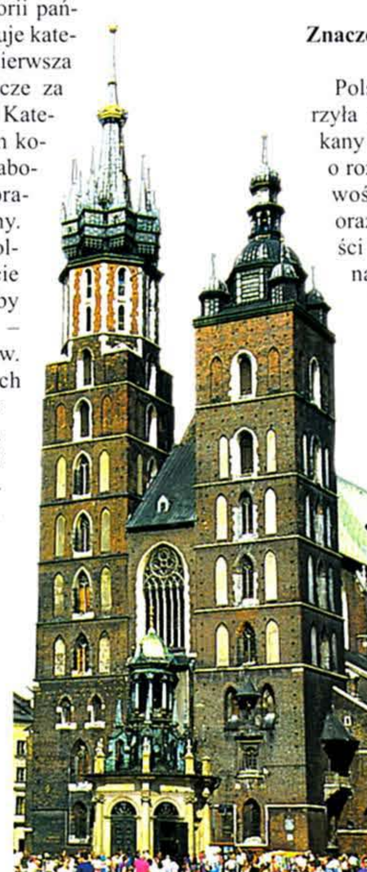
Gniezno – najstarszy polski gród, stolica pierwszych książąt piastowskich, to jednocześnie kolebka polskiego chrześcijaństwa. Historia katedry gnieźnieńskiej – najstarszego polskiego sanktuarium, związana jest z początkami naszej państwowości. Podwaliny pod świątynię położył Mieszko I, który zbudował w tym miejscu kościół z polnych głazów. W 999 roku w katedrze spoczęły szczątki świętego Wojciecha. Władcy Europy, którzy przybyli do Gniezna rok później, między innymi w dowód czci dla męczeństwa świętego uznali suwerenność Polski. W Gnieźnie powstało pierwsze polskie arcybiskupstwo. Kult męczennika szybko rozpowszechnił się w naszym kraju; święty Wojciech jest jednym z patronów Polski.



⇧ **Najsławniejszym po Jasnej Górze sanktuarium była dla Polaków Ostra Brama, która w czasie zaborów i powstań narodowych stała się centrum życia religijnego i patriotycznego na Litwie. Przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej zwanej Matką Miłosierdzia modlił się w 1824 r. w przeddzień wyjazdu na wygnanie Adam Mickiewicz**

Wyjątkowe miejsce w historii państwa i Kościoła w Polsce zajmuje katedra wawelska w Krakowie. Pierwsza świątynia powstała tutaj jeszcze za czasów Bolesława Chrobrego. Katedra była przez wieki miejscem koronacji królów polskich i nabożeństw dziękczynnych, odprawianych w intencji ojczyzny. Zgromadziła bezcenne dla polskiej kultury zabytki. W krypcie katedralnej znajdują się groby władców, wodzów i poetów – najwybitniejszych Polaków. Wśród licznych krakowskich sanktuariów trzeba wymienić Bazylikę Wniebowstąpienia NMP Królowej Polski, czyli kościół Mariacki, ze wspaniałym gotyckim ołtarzem i kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Szczególne znaczenie ma też kościół Nawiedzenia NMP ojców karmelitów, zwany potocznie kościołem „na Piasku", z sanktuarium maryjnym, oraz kościół Świętego Michała i Świętego Stanisława ojców paulinów („na Skałce"), gdzie znajduje się grób biskupa krakowskiego świętego Stanisława ze Szczepanowa. Kult biskupa, który zginął z rozkazu księcia Bolesława Śmiałego w 1078 roku, był w Polsce bardzo żywy. Do kościoła „na Skałce" przybywali liczni pielgrzymi. W krypcie tej świątyni znajdują się groby polskich artystów i pisarzy.

⇨ **Kościół Mariacki w Krakowie jest jednym z licznych przykładów na to, że w Polsce bardzo chętnie na patronkę świątyni obierano Maryję**



Ważnym ośrodkiem religijnym jest z pewnością kościół Świętego Krzyża w Warszawie, gdzie do dziś odbywają się spotkania inteligencji i pogrzeby ludzi zasłużonych, głównie dla polskiej kultury. Do miejsc szczególnych należy kościół Świętej Brygidy w Gdańsku, związany z działalnością pierwszej „Solidarności".

Niezwykłym sanktuarium jest cela świętego Maksymiliana Marii Kolbego w Oświęcimiu. Do Oświęcimia i Niepokalanowa, gdzie w klasztorze Franciszkanów znajduje się jego cela zakonna, przybywają pielgrzymki.

Znaczenie sanktuariów

Polska tradycja religijna wytworzyła pewien fenomen, nie spotykany w innych krajach. Chodzi tu o rozwinięty kult maryjny, masowość ruchu pielgrzymkowego oraz ścisły związek świadomości religijnej ze świadomością narodową. Chrześcijaństwo umacniało tworzenie się i rozwój państwa polskiego. Sanktuaria, te na miarę Jasnej Góry, katedry gnieźnieńskiej czy wawelskiej i te powstające przy klasztorach, integrowały naród, stwarzały poczucie wspólnoty, tak ważne w trudnych momentach historycznych. Rozsiane po całym kraju cudowne miejsca, gdzie „lud szuka lekarstwa i pociechy przed obrazem Najświętszej Matki", tworzą niezwykły klimat polskiej religijności – prostej i ufnej. Wspaniałe kościoły dodają jej wzniosłości.

Grób Jezusa w Jerozolimie

Wyznawcy dwóch wielkich religii monoteistycznych: chrześcijaństwa i islamu, uznają grób Chrystusa za miejsce szczególne i święte. W przeszłości Jerozolima była z tego powodu terenem licznych walk i sporów o charakterze religijnym. Od wielu stuleci do Grobu Świętego pielgrzymują ludzie spragnieni przeżycia duchowego i ciekawi okolic, gdzie zgodnie z nauczaniem Kościoła rozegrały się najważniejsze wydarzenia w historii ludzkości.

Żydzi uważali śmierć (i wszystko, co się z nią wiązało) za akt nieczysty. Dlatego cmentarze lokowali w pewnym oddaleniu od ludzkich osiedli. Zgodnie ze starą biblijną tradycją nie palono ciała na stosie pogrzebowym, jak miały to w zwyczaju liczne ludy pogańskie, ale „powierzano zmarłego ziemi". Było to nawiązanie do słów Boga z Księgi Rodzaju. Przypominało ono, że człowiek jest częścią materii, jego ciało zostało utworzone z tych samych składników, co ziemia, i po śmierci powinno do niej wrócić. Izraelici budowali groby w skałach. Bogaci ludzie już za życia przygotowywali sobie miejsce pośmiertnego spoczynku. Duża nekropolia istniała w okolicach Jerozolimy od bardzo dawna. Dramatyczne okoliczności, jakie towarzyszyły śmierci Jezusa z Nazaretu, spowodowały konsternację wśród jego uczniów. Jezus skonał na krzyżu w piątek, około godziny 15.00. Tego samego dnia zaczynał się o zmierzchu żydowski szabat, czyli czas poświęcony Bogu, który trwał aż do zmierzchu następnego dnia. W porze szabatu nie wolno było wykonywać żadnej pracy, tym bardziej czynności nieczystych, jak złożenie zmarłego do grobu. Bliscy Jezusa musieli się więc pospieszyć, aby jego ciało nie zostało na krzyżu przez następny dzień. Powstał jednak problem, gdzie w obcym kraju (Jezus i jego uczniowie pochodzili z Galilei) znaleźć grób.



⇦ **Złożenie Jezusa do grobu miało miejsce w piątek w dzień ukrzyżowania, przed zapadnięciem ciemności. Scena ta stała się jednym z ulubionych tematów malarskich sztuki religijnej**

Według potocznych wyobrażeń Jezus cieszył się popularnością tylko wśród prostaczków, natomiast ogół faryzeuszy i uczonych w Piśmie spiskował przeciwko niemu. Nie jest to zgodne z prawdą. Również wśród elity intelektualistów żydowskich, jaką skupiał sanhedryn (rada starszych, pełniąca najwyższe funkcje religijno-polityczne i sądowniczo-administracyjne), znajdowali się uczeni mężowie przyjmujący słowa Jezusa. Imiona dwóch z nich przekazały ewangelie: Nikodem i Szymon z Arymatei. Właśnie Szymon z Arymatei, znamienity członek rady, zdecydował się od razu w piątek udostępnić wykuty dla siebie skalny grobowiec na miejsce spoczynku Jezusa. Był to z jego strony czyn wielkiej odwagi i świadectwo prawdy: wykucie dla siebie grobu kosztowało z pewnością majątek, a teraz przyszło przeznaczyć go na złożenie ciała człowieka, który został skazany prawomocnym wyrokiem rady za bluźnierstwa i „policzony między złoczyńców".

Pogrzeb Jezusa odbył się w pośpiechu, ze względu na nadchodzący zmierzch i zbliżającą się porę szabatu. Ciało owinięto tylko całunem, nie dokonano nawet tradycyjnego namaszczenia wonnymi olejkami. Wejście do grobu zostało zamknięte wielkim – przygotowanym zapewne uprzednio – głazem. Ewangelie relacjonują, że gdy trzeciego dnia, czyli w niedzielę, do grobu Jezusa udały się trzy niewiasty, zastały odwalony kamień i pustą pieczarę. Zmartwychwstały Chrystus ukazywał się jeszcze swoim uczniom w kilku miejscach, a następnie wstąpił do nieba. Aby zatuszować niezręczną dla nich sytuację, kapłani świątyni jerozolimskiej i członkowie sanhedrynu przekupili żołnierzy pełniących straż przy grobie, aby ci opowiadali, że to uczniowie Jezusa wykradli ciało mistrza. Dla chrześcijan na całym świecie zmartwychwstanie stało się faktem i obietnicą indywidualnego zbawienia.

Starożytność i średniowiecze

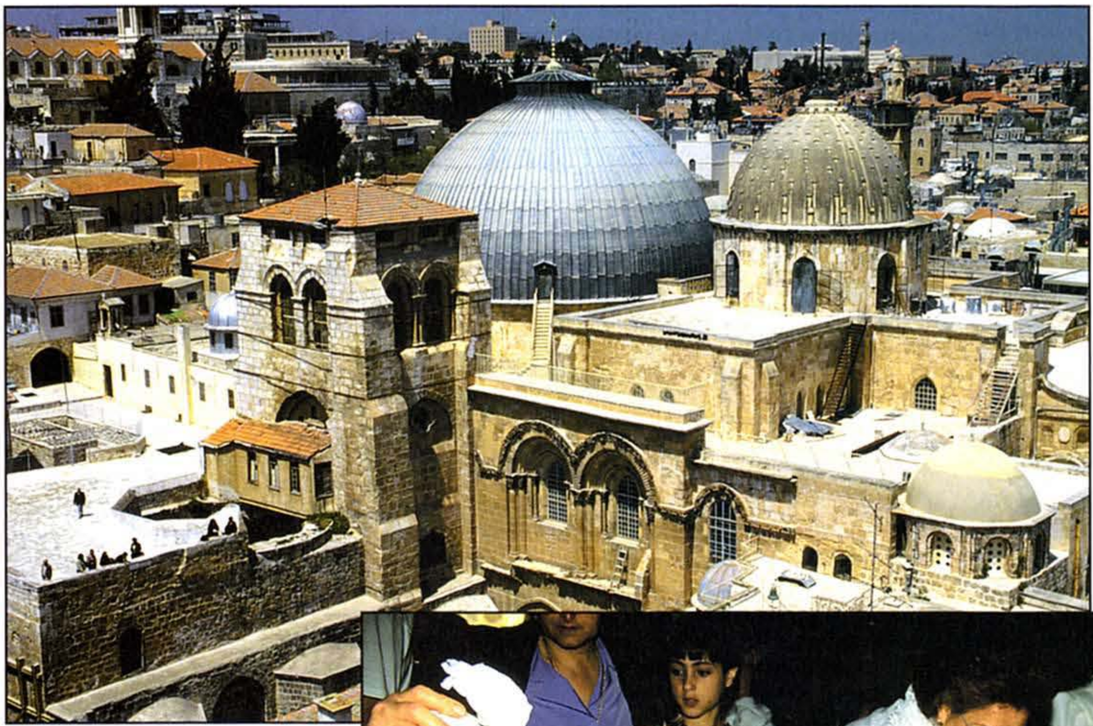
Przez pierwsze dwa wieki grób Chrystusa nie był celem pielgrzymek. Prawdę mówiąc, po powstaniu żydowskim (66–70) za panowania cesarza Tytusa Jerozolima leżała w gruzach, a za Trajana została odbudowana, ale jako rzymskie miasto Aelia Capitolina. Aż do 333 roku Żydzi, pod groźbą kary śmierci, nie mieli do niego wstępu. Pamięć o położeniu miejsc świętych uległa zatarciu. Dopiero w III wieku chrześcijanie z całego cesarstwa rozpoczęli coraz tłumniej odwiedzać Palestynę. Na początku IV wieku matka cesarza Konstantyna Wielkiego, późniejsza święta Helena, wybrała się do Jerozolimy, by na czele kierowanej przez siebie swoistej ekspedycji archeologicznej odszukać miejsca związane z początkami chrześcijaństwa. Udało się jej znaleźć grotę, która uchodziła w powszechnym mniemaniu pątników za miejsce pochowania ciała Jezusa, i drzewo Krzyża Świętego. Cesarz Konstantyn Wielki zaaprobował to odkrycie i wyłożył fundusze na budowę kościoła nad świętym miejscem (326) na wzgórzu Golgota. Przez następne stulecia Bazylika Grobu Świętego dzieliła wszystkie koleje losu chrześcijan Bliskiego Wschodu. W VII wieku Jerozolimę zajęli Persowie wyznający zoroastryzm. Splądrowali oni liczne kościoły, w tym świątynię wzniesioną nad grobem Chrystusa. W tym samym wieku miastem zawładnęli wyznający islam Arabowie. Zgodnie

⇨ **Według Ewangelii św. Łukasza pierwszymi osobami, które dowiedziały się o zmartwychwstaniu Chrystusa, były niewiasty. Tę radosną wieść ogłosił im przy pustym grobie anioł**



z głoszonymi przez Koran zasadami postępowania uszanowali kościoły chrześcijańskie i pozwolili nawiedzać je zagranicznym pątnikom. Ta sytuacja nie trwała jednak zbyt długo. Wśród władców islamskich zdarzali się fanatycy religijni. Jeden z nich – kalif Al-Hakim – na początku XI wieku rozpoczął gwałtowne prześladowania chrześcijan mieszkających w jego włościach. Zniszczeniu uległa wtedy Bazylika Grobu Świętego. Wkrótce, dzięki staraniom cesarzy bizantyjskich, kościół został odbudowany, a pątnicy zaczęli znów odwiedzać święte miejsce. Jednak wyprawa taka wiązała się zawsze z dużym ryzykiem. Co pewien czas fanatyzm książąt muzułmańskich uniemożliwiał chrześcijanom dostęp do Jerozolimy. W 2. połowie XI wieku świat muzułmański zdominowali Turcy seldżuccy, którzy w sposób znacznie mniej tolerancyjny niż Arabowie odnosili się do wyznawców Chrystusa. Wędrowni kaznodzieje roznosili po krajach chrześcijańskich mrożące krew w żyłach opowieści o niebezpieczeństwach czyhających na wędrowców w Ziemi Świętej. Nade wszystko zgrozą i oburzeniem napełniały słuchaczy wieści o stałym profanowaniu przez muzułmanów jednego z najświętszych miejsc chrześcijaństwa – Grobu Świętego. Sytuacja ta wywoływała u Europejczyków chęć przeciwdziałania.

Zamiar wygnania muzułmanów z Jerozolimy był główną przyczyną zrodzenia się ruchu krucjat. Przez dwa stulecia z Europy przybywali do Palestyny wojownicy pragnący zasłużyć na życie wieczne walką z niewiernymi. Jerozolima i Grób Święty stały się świadkami zarówno szlachetnych czynów, jak i nieopisanych okrucieństw. Potem na wiele stuleci Palestyna dostała się we władanie imperium osmańskiego. Dzięki zabiegom dyplomatycznym władców chrześcijańskich pątnicy mieli dostęp do Bazyliki Grobu Świętego. Po okresie krucjat pozostał do dziś Zakon Strażników Grobu Świętego, czyli bożogrobców. Według legendy założył go pierwszy wódz I krucjaty i pierwszy Obrońca Grobu Świętego – Gotfryd z Bouillon. Istniały dwie gałęzie tego zakonu – rycerska i „cywilna". Znakiem bożogrobców stał się tzw. krzyż jerozolimski. Krzyż ten miał również prawo umieścić w swoim herbie każdy rycerz, który odbył pielgrzymkę do Grobu Świętego.



⇦ **Bazylika Grobu Świętego jest kościołem wciśniętym pomiędzy meczety i domy Starego Miasta jerozolimskiego. Miejsce to współcześnie zupełnie nie przypomina okolicy, w jakiej 2000 lat temu Żydzi grzebali swoich zmarłych**



⇨ **Miejsce zmartwychwstania Jezusa stanowi od kilkunastu stuleci cel pielgrzymek chrześcijan z całego świata. Szczególnie wielu pielgrzymów przybywa do Jerozolimy w Wielkim Tygodniu**

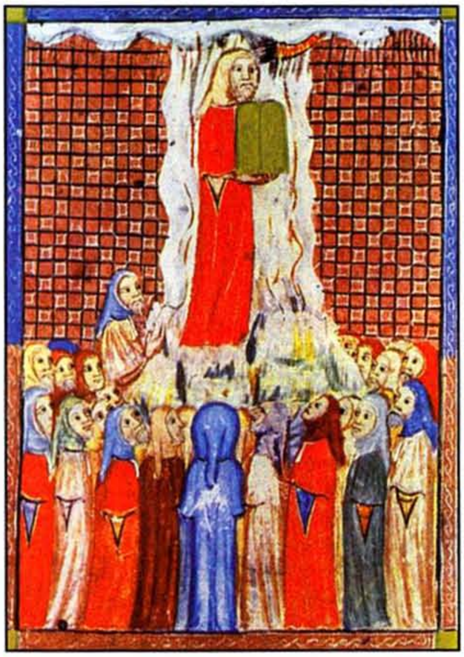
Współczesność

Dla współczesnych pątników położenie Grobu Świętego może być nieco mylące. Miejsce to leży bowiem wewnątrz murów jerozolimskiego Starego Miasta, a przecież w starożytności grobowce budowano w znacznej odległości od murów miejskich. Jednak to, co dzisiaj nosi nazwę Starej Jerozolimy, jest w rzeczywistości miastem średniowiecznym, przesuniętym na północ w stosunku do Jerozolimy z czasów Chrystusa.

Grób Święty to miejsce szczególnego kultu dla chrześcijan większości kościołów. Nawet dla głównych nurtów reformacyjnych ma ono duże znaczenie. Bazylika Grobu Świętego została ufundowana w odległej przeszłości, w czasach gdy chrześcijaństwo było jeszcze niepodzielone. Każdy z kościołów głosi swoje prawo do opieki nad nią. Współcześnie grób Chrystusa odwiedzają setki tysięcy pielgrzymów należących do różnych kościołów. Sytuacja prawna bazyliki jest niezwykle skomplikowana. Klucze do świątyni mają muzułmanie – przedstawiciele lokalnego samorządu. Natomiast wewnątrz kościoła msze święte odprawiane są przez przedstawicieli czterech rytów chrześcijańskich: autokefalicznego Kościoła ormiańskiego, Kościoła koptyjskiego, Kościoła prawosławnego (ortodoksyjnego) i Kościoła rzymskokatolickiego. Całą bazylikę udostępniono wiernym różnych obrządków. Duchowni – najczęściej zakonnicy – z poszczególnych wyznań chrześcijańskich opiekują się wydzielonymi miejscami świątyni. Odprawiane są również msze święte i nabożeństwa we wszystkich językach.

Ściana Płaczu w Jerozolimie

W centrum starej Jerozolimy w sąsiedztwie meczetu Al-Aksa na Wzgórzu Świątynnym znajduje się najważniejsze dla Żydów miejsce – Ściana Płaczu. Jest to ogromny, wysoki na przeszło 28 metrów mur zbudowany z potężnych brył kamienia. Zawsze stoi przed nim tłum modlących się ludzi. Przychodzą tu wszyscy, którzy chcą porozmawiać z Bogiem przy jedynej ocalałej ścianie dawnej Świątyni, która przez wieki była symbolem jedności Izraela, świadczyła o wierności narodu wobec Stwórcy i o jego potędze.

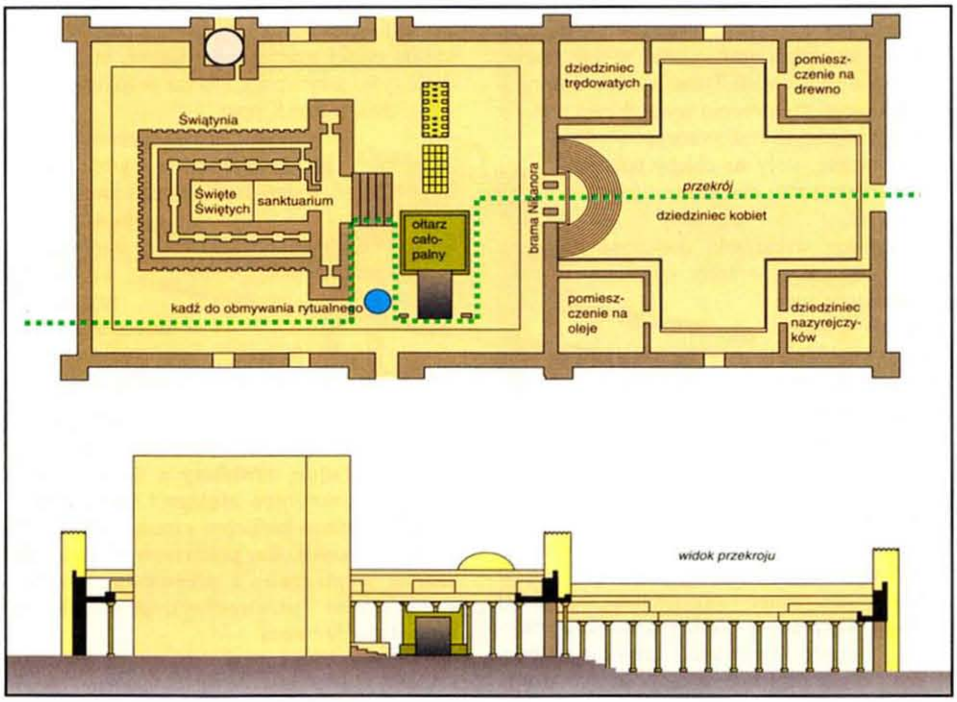


⇧ Mojżesz na Synaju otrzymał od Najwyższego Torę, w której zawarte zostały przepisy kultu świątynnego

Hebrajska nazwa Ściany Płaczu brzmi ha-Kotel ha-Maarawi, to znaczy Ściana Zachodnia. Jest jedynym istniejącym śladem po ogromnej budowli, która stała w tym miejscu do 70 roku n.e.

Świątynia Jerozolimska na wzgórzu Moria stanowiła dla narodu żydowskiego znak obecności Boga i jego opieki. W jej murach składano ofiary, dzięki którym utrzymywano więź między narodem a Stwórcą. Tutaj dopełniano wszystkich nakazanych w III Księdze Mojżeszowej obowiązków rytualnych. To tu było miejsce, w którym trzy razy w roku gromadzili się wszyscy wierni przybyli do Jerozolimy, aby obchodzić święta pielgrzymie: Jom Kippur, Pesach i Szewuot.

Można zaryzykować stwierdzenie, że Świątynia dzieliła losy narodu żydowskiego. W trakcie czterdziestoletniej wędrówki po pustyni miała formę namiotu; w latach rozkwitu Królestwa Judy i Izraela górowała nad Jerozolimą, a burzenie Świątyni zawsze łączyło się z niewolą i wygnaniem Żydów z ich ojczyzny.



⇧ Z podobnego schematu prawdopodobnie korzystano, wznosząc Świątynię Jerozolimską, najokazalszy budynek w Jerozolimie widoczny z każdego punktu miasta



⇦ Jedyną pozostałością po Świątyni jest fragment muru, nazywany dziś Ścianą Płaczu

Długo Izraelici oddawali cześć Bogu w Namiocie Zgromadzenia sporządzonym podczas wędrówki do ziemi Kanaan. Trzeba było kilkuset lat, wielu podbojów, wojen z Filistynami i zdobycia Jerozolimy przez króla Dawida, aby móc wystawić okazałą, kamienną Świątynię. Do tego zamiaru król Dawid przygotowywał się przez długie lata, lecz – jak mówi legenda – ze względu na grzechy, jakich się dopuścił, z wyroku Boga nie doprowadził tego dzieła do końca. Świątynię wystawił dopiero jego syn – król Salomon. Powstała w drugiej połowie X wieku p.n.e. i wszystkich olśniewała potęgą i wystrojem. Istniała przez mniej więcej 500 lat, do najazdu Babilończyków pod wodzą Nabuchodonozora II. Mimo niewoli i wygnania Żydzi nie utracili nadziei na powrót do ojczyzny. Ich tęsknotę do Jerozolimy, do miejsca, w którym stała Świątynia, wyraża zawarte w Biblii pełne nostalgii westchnienie: „Jeśli zapomnę Ciebie, o Jeruzalem, niech uschnie prawica moja!". Marzenia Izrael-

czyków spełniły się na początku VI wieku p.n.e. za panowania króla Cyrusa, który pozwolił im na powrót do Ziemi Obiecanej i wydał zgodę na ponowne wzniesienie Świątyni. Wprawdzie wojny i okupacje, jakich doznała Jerozolima przez kolejnych kilkaset lat, wielokrotnie odbijały się na życiu Świątyni, plądrowanej i restaurowanej, jednak prawdziwa zagłada nadeszła w roku 70 n.e., kiedy to budynek Świątyni stał się centrum oporu przeciwko Rzymianom. Powstanie Izraelczyków, którzy stawili czoło imperium rzymskiemu, wybuchło w 66 roku i objęło prawie cały Izrael. Pomimo ogromnej determinacji i odwagi powstańcy musieli ulec liczniejszej, lepiej wyszkolonej i świetnie zaopatrzonej armii rzymskiej. Legiony pod dowództwem Tytusa zaczęły oblegać Świątynię, w której schronili się powstańcy z oddziału Szymona Bar Giory. 9 dnia miesiąca Aw legioniści wtargnęli do wnętrza i po krótkiej walce z obrońcami podpalili Przybytek, wynosząc z płonącego budynku wszystkie zgromadzone w nim skarby. W Rzymie wystawiono Tytusowi Łuk Tryumfalny, na którego zwieńczeniu wyrzeźbiono postacie żołnierzy niosących zrabowane sprzęty świątynne: menorę, stoły na chleby pokładne oraz instrumenty muzyczne służące w Świątyni.

Wszystkie wskazówki dotyczące kultu świątynnego, a także opis przedmiotów niezbędnych w Świątyni otrzymał Mojżesz w czasie rozmowy z Bogiem na górze Synaj. Ponieważ stało się to na początku wędrówki Izraelitów przez pustynię, funkcję miejsca kultu pełnił Namiot Zgromadzenia, rozwijany i ustawiany w miejscu postoju. Elementy, z jakich się składał, musiały być tak zaprojektowane i wykonane, aby bez trudu można było go rozstawić lub zwinąć i przygotować do dalszej drogi. Ale w opisie Przybytku oprócz zdumiewających rozwiązań technicznych uderza przede wszystkim bogactwo wystroju i przepych, z jakim go wyposażono. Jak podaje Biblia, zarówno Arka Przymierza, Przybytek, jak też przedmioty kultu (ołtarze, świeczniki, stoły na chleby pokładne, naczynia do obmywania) i inne przedmioty niezbędne do składania ofiar wykonano z najcenniejszych materiałów: złota, srebra, drewna akacjowego, miedzi i drogocennych tkanin i skór. Taki przepych konieczny był dla ozdobienia siedziby godnej kamiennych Tablic Przymierza, które Żydzi otrzymali na Synaju i przechowywali w Arce. Świątynia stanowiła nie tylko miejsce modlitw dla wiernych, ale przede wszystkim dom Boga, któremu należało składać nakazane prawem ofiary.



⇦ Tylko arcykapłan miał prawo wejść do miejsca zwanego Święte Świętych, gdzie przechowywano Arkę Przymierza. Nosił strój obrzędowy: na białej, długiej szacie purpurową tunikę obszytą dzwoneczkami, na niej haftowany złotem i purpurą efod. Na piersi miał pektorał z dwunastu szlachetnych kamieni symbolizujących dwanaście plemion Izraela

Takie rozumienie istoty Świątyni spowodowało przyjęcie formy architektonicznej podanej w Biblii, a realizowanej w trakcie stawiania Namiotu Zgromadzenia i kontynuowanej przy budowie zarówno Świątyni pierwszej (Salomona), jak i drugiej (Heroda). Zasadą tą była konieczność podziału terenu Świątyni na trzy odrębne części. Do pierwszej mieli prawo wejść wszyscy wierni, do drugiej wyłącznie kapłani oraz służba świątynna – tę funkcję pełnili mężczyźni z pokolenia Lewi. Do części trzeciej, najświętszej, miał prawo wejść tylko arcykapłan, i to raz w roku, podczas święta Jom Kippur.

Część pierwsza stanowiła obszerny dziedziniec z wydzielonymi i odgrodzonymi miejscami dla osób niepełnosprawnych, trędowatych i tych, którzy złożyli ślubowania nazyrejskie – powstrzymywania się od picia wina, obcinania



⇦ Do składania ofiar z pokarmów służył stół na chleby pokładne, zrobiony z drewna akacjowego pokrytego złotem i wyposażony w szczerozłote kielichy, czasze i misy. Do najistotniejszych ofiar pokarmowych należały chleby wypieczone z pierwszego po żniwach ziarna (pierwociny), przeznaczone na święto Szewuot

włosów i dotykania zwłok (IV Mojż. 6). Od części kapłańskiej oddzielał wiernych wysoki mur i Brama Nikanora. Za nią rozciągał się

1280–1200 p.n.e. – wyjście Żydów z niewoli egipskiej, otrzymanie Tory na Synaju, zbudowanie Namiotu Zgromadzenia
1006–966 p.n.e. – rządy króla Dawida; zdobycie Jerozolimy, gromadzenie materiałów na budowę Świątyni
966–926 p.n.e. – rządy króla Salomona; budowa pierwszej Świątyni
586 p.n.e. – zburzenie Świątyni przez Nabuchodonozora II
536 p.n.e. – powrót Żydów z niewoli babilońskiej; odbudowa Świątyni
175 p.n.e. – Antioch IV Epifanes narzuca Żydom kult bogów greckich
167–164 p.n.e. – powstanie Machabeuszy; odnowienie kultu świątynnego
63 p.n.e. – Judea staje się prowincją imperium rzymskiego
66 n.e. – wybuch powstania narodowowyzwoleńczego
70 n.e. – zburzenie Świątyni przez wojska Tytusa



⇧ Namiot Zgromadzenia stanowił dla Izraelitów ośrodek kultu. Na ołtarzu całopalenia ustanowionym w centrum dziedzińca składano ofiary całopalne. Dym kadzideł unoszący się nad Namiotem dowodził, że ofiara została przyjęta

plac, na którym kapłani przygotowywali i składali ofiary. Najważniejszy był ołtarz całopalny, ponadto do spełnienia ofiary służyły: ołtarz na ofiarę z kadzideł, potężna kadź z wodą do oczyszczenia, stoły na chleby pokładne i siedmioramienne świeczniki stojące przed Przybytkiem. Tutaj odbywały się wszystkie nakazane w Biblii rytuały składania ofiar. Słup dymu unoszącego się nad ołtarzem całopalnym widoczny z każdego punktu miasta dawał znak trwania przymierza zawartego między Stwórcą a Izraelem.

Część trzecia – istota Świątyni, to był Przybytek Pański, okazała budowla kryjąca w sobie miejsce nazywane Święte Świętych, w którym za zasłonami przechowywano Arkę Przymierza zawierającą Tablice Przymierza z góry Synaj.

Klęska powstania galilejskiego i unicestwienie Świątyni położyły kres jedności Izraela. Z wyroku cesarza Żydzi zostali pozbawieni ojczyzny i zmuszeni do życia w diasporze, czyli w skupiskach rozproszonych wśród innych nacji. Dopiero w 1948 roku powstało Państwo Izrael, ale budynku Świątyni już nie odbudowano. Jak głosi legenda – następna, trzecia Świątynia będzie wystawiona przez Mesjasza i będzie to Świątynia Niebiańska.

Ze starej kolosalnej budowli pozostał tylko jeden mur dający nikłe wyobrażenie o potędze Świątyni. Pod nim dzień i noc od blisko 2000 lat modlą się Żydzi z całego świata, opłakując dawną potęgę i jedność narodu wybranego.

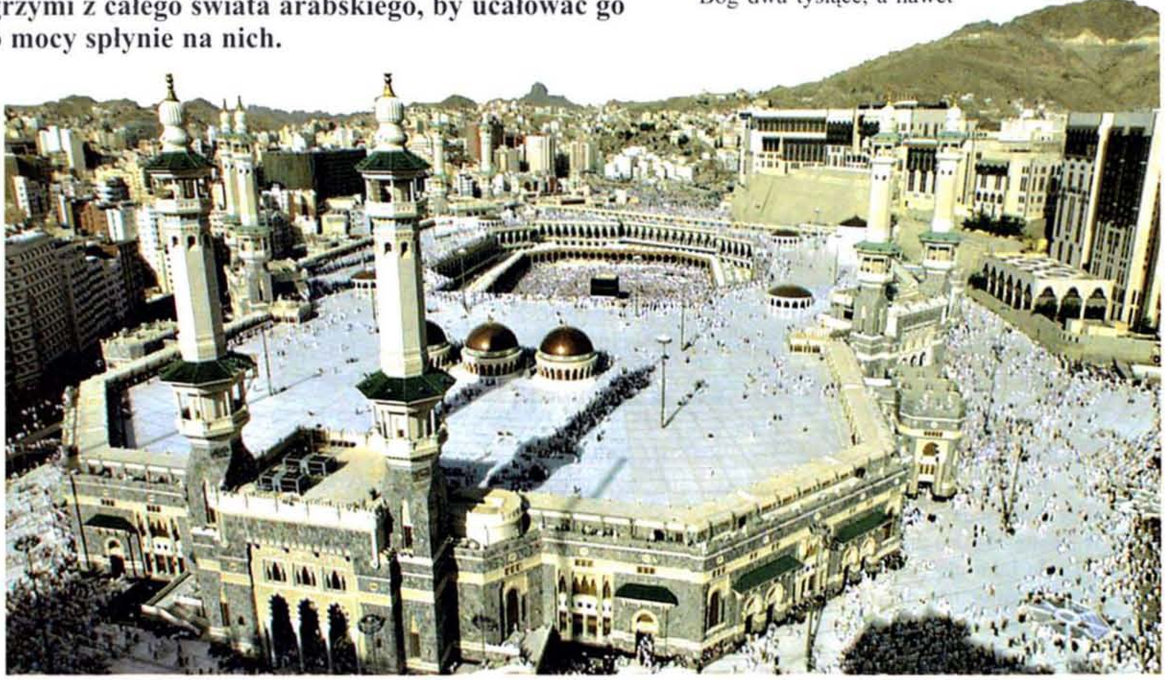
⇩ Pod Ścianą Płaczu gromadzą się wierni wznoszący modły. Istnieje zwyczaj wtykania w szpary między kamieniami muru małych karteczek (kwitłech) z prośbami do Boga



Kaaba w Mekce

Od najwcześniejszych czasów Mekkę uważano za Matkę Miast (Umm Al--Kura). Swoją pozycję zyskała dzięki świątyni Kaaba (Kaba, Al-Ka'ba), której sława sięga czasów przedislamskich. Pierwotnie Kaaba poświęcona była głównemu bogu Mekki, Hubalowi, oraz trzem otaczającym go bóstwom żeńskim (uznawanym przez późniejszych Arabów za córki Allaha): Lat, Uzzie oraz bogini przeznaczenia Manat. Symbol Manat stanowił Czarny Kamień, osadzony w południowo-wschodnim, tak zwanym Czarnym narożniku świątyni. Wierzono, że kamień ten posiada cudowną moc. Do Mekki ściągali pielgrzymi z całego świata arabskiego, by ucałować go z nadzieją, iż część jego mocy spłynie na nich.

W 630 roku, kiedy Mekka po długotrwałych walkach została zdobyta przez Mahometa i jego wyznawców, prorok udał się prosto do Kaaby. Siedmiokrotnie okrążył świątynię na grzbiecie wielbłądzicy i dotknął kijem Czarnego Kamienia oraz odprawił modlitwę popołudniową (*salat az-zur*). Potem wszedł do świątyni i mówiąc: „Przyszła prawda, a kłamstwo znikło", rozbił posągi bóstw. Doceniając jednak historyczne i religijne znaczenie świątyni, nie zniszczył jej, a po oczyszczeniu kamienia w imieniu Allaha usankcjonował zwyczaj całowania go przez pielgrzymów oraz ogłosił Kaabę miejscem świętym i zakazanym (*haram*).



⇧ **Choć Mahomet musiał uciekać z Mekki, miasta, w którym się urodził, pozostała ona najważniejszym ośrodkiem islamu**



⇦ **IX sura Koranu spowodowała, że Kaaba stała się niedostępna dla niewierzących. Ta sama sura nałożyła na muzułmanów obowiązek odbywania pielgrzymek**

Zawarty w IX surze Koranu zakaz zbliżania się do Kaaby oraz innych świętych miejsc i meczetów (jako że Kaaba, będąc miejscem najświętszym, reprezentuje wszystkie inne) odnoszono do wszystkich niemuzułmanów, choć niektórzy twierdzą, iż Mahomet nałożył go jedynie na politeistów. Obowiązuje on do dziś i bardzo niewielu chrześcijan widziało Kaabę. Do XVI wieku w Europie panowało powszechne przekonanie (obalone przez Włocha Ludovica di Verhema Boloni, który zakradł się do Mekki), że nad świątynią wisi w powietrzu ciało Mahometa.

Mieszkańcy Mekki – wielkiego centrum handlowego, byli ogromnie wzburzeni zakazem, obawiając się zmniejszenia dochodów. Ich obawy okazały się bezpodstawne. Ta sama sura zawiera bowiem nakaz obowiązkowych pielgrzymek do Mekki dotyczący muzułmanów, co stało się okazją do wzmożonego handlu. Poza zakazem wstępu niemuzułmanom, w świętym mieście obowiązują też inne ograniczenia: nie wolno tam nosić broni, zabijać zwierząt i ścinać roślin.

Istnieje wiele legend związanych z Kaabą i Czarnym Kamieniem. Według jednej z nich Kaabę zbudował Abraham wraz ze swym synem Izmaelem, inna mówi, że świątynię wzniósł sam Bóg dwa tysiące, a nawet czterdzieści tysięcy lat przed stworzeniem Ziemi. Czarny Kamień miał spaść z nieba i po wygnaniu Adama z raju zostać ofiarowany mu dla oczyszczenia z grzechu. Według innego podania archanioł Gabriel (islam. Dżibril) przekazał Czarny Kamień Abrahamowi jako kamień węgielny pod świątynię Kaaba. W rzeczywistości pochodzenie Czarnego Kamienia nie jest znane – może on być bryłą bazaltu, lawy lub nawet meteorytem.

W 684 roku świątynia – będąca w owym czasie drewnianą budowlą, spłonęła, a Czarny Kamień pod wpływem gorąca pękł. Obecnie składa się z trzech wielkich kawałków i kilku mniejszych. By zapobiec dalszemu rozdrobnieniu, kamień otoczono srebrną obręczą. Widzialna, zaokrąglona część powierzchni mierzy około 25 metrów kwadratowych.

Za panowania kalifa Al-Walida (705–715) wokół Kaaby postanowiono zbudować wielki meczet. W tym celu sprowadzono architektów z Syrii oraz Egiptu (chrześcijan). Dziedziniec otoczono murem z dziewiętnastoma bramami i siedmioma minaretami, a wzdłuż wewnętrznej ściany powstał arkadowy ganek, przesklepiony stu pięćdziesięcioma dwoma kopułkami. Kaaba swój obecny wygląd zyskała w 730 roku – wtedy to drewno zastąpiono kamieniem. W roku 1630 sułtan Murad odrestaurował zarówno me-

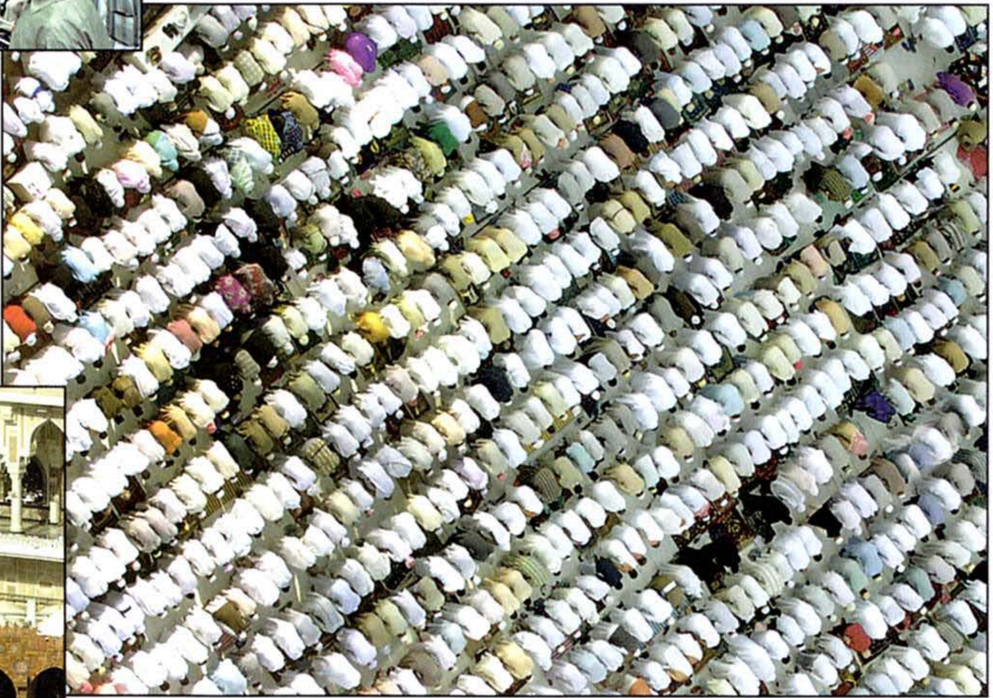
czet, jak i świątynię – w takiej formie zachowały się one do dnia dzisiejszego. Obecnie Kaaba znajduje się na dziedzińcu Świętego Meczetu (Al-Masdżid al-Haram) w Mekce.

Miejsce kultu, świątynia Kaaba („sześcian"), ma formę prostopadłościanu o wymiarach: 12 metrów długości, 10 metrów szerokości i 15 metrów wysokości. Wzniesiono ją z szarych kamiennych bloków na marmurowej podstawie. Narożniki: Iraku, Syrii, Jemenu i Czarny, wyznaczają strony świata. Oprócz Czarnego Kamienia (w narożniku Czarnym) w tak zwanym narożniku Jemenu od południowego zachodu tkwi Kamień Szczęśliwy. Tradycja mówi, że trzeci kamień, z narożnika północno-wschodniego, został odsunięty od Kaaby za czasów Mahometa i stał się pielgrzymkową Stacją Abrahama.

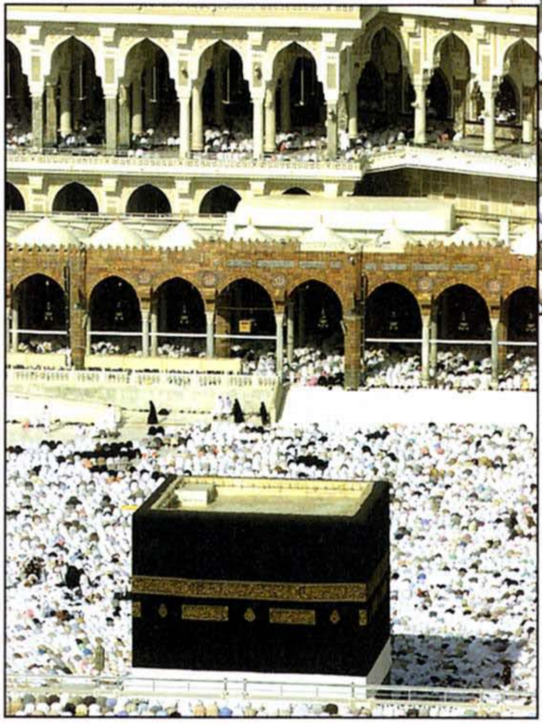
Z Kaabą nierozerwalnie wiąże się jeden z pięciu filarów islamu, czyli pielgrzymka, a dokładnie *umra*, czyli pielgrzymka mniejsza. Podobnie jak w przypadku Kaaby, jej korzenie sięgają czasów przedislamskich, kiedy to ludność z całej Arabii przybywała do świątyni, aby ucałować święty kamień i złożyć ofiary w znajdującej się niedaleko fontannie. Pierwsza pielgrzymka Mahometa do sanktuarium w towarzystwie dwóch tysięcy wyznawców odbyła się już w roku 629 (a wiec jeszcze przed poświęceniem Czarnego Kamienia). Temu wydarzeniu tradycja przypisuje ustanowienie rytuału pielgrzymek oraz zakazu picia alkoholu. Druga wizyta Mahometa w Mekce nastąpiła w 630 roku, kolejna zaś miała miejsce w 632 roku. Tym razem prorokowi towarzyszyła grupa dziewięćdziesięciu tysięcy pątników. Było to zarazem dopełnienie *umry* i *hadżdżu* – pielgrzymki większej, co ostatecznie usankcjonowało dawne pogańskie pielgrzymki do Mekki, choć tym razem już w imię Allaha.

Umrę można odbywać indywidualnie i w dowolnym czasie, choć tradycja zaleca miesiąc ramadan. *Hadżdż* jest pielgrzymką zbiorową w miesiącu *zu al-hidżdża*. Obowiązek odbycia jej ma każdy pełnoletni muzułmanin płci obojga przynajmniej raz w życiu, jeśli go stać na to i jeśli mu na tę podróż pozwala zdrowie. Pielgrzymka *hadżdż* uchodzi za spełnienie religijnego życia muzułmanina, a ten, kto ją odbył, może z dumą nazwać siebie *hadżim*. *Umra*, odbywana równocześnie z *hadżdżem* nosi nazwę *kiran*, po *hadżdżu* – *ifrad*, a przed nim – *tamattu*.





⇧ ⇨ **W drugim roku hidżry Mahomet nakazał wiernym modlić się z twarzami zwróconymi w stronę Mekki, potwierdzając tym samym jej rolę jako głównego ośrodka islamu. Pielgrzymi, którzy nie dostali się w pobliże Kaaby, cierpliwie czekają na swoją kolej**



⇦ **W niewielkiej świątyni Kaabie, mieszczącej się na dziedzińcu Świętego Meczetu w Mekce, znajduje się największa świętość islamu – Czarny Kamień**

Dwadzieścia kilometrów przed Mekką pielgrzymi poddają się rytualnemu oczyszczeniu i nakładają szatę pielgrzymią – dwie duże białe chusty, by godnie stanąć w świętym miejscu. Dwa dni później wkraczają w Mekce do świętego okręgu (*haram*), otoczonego kolumnami dziedzińca. Znajduje się tam studnia Zamzam, z której wierni czerpią wodę, by uprać swoje białe chusty. Pośrodku dziedzińca wznosi się Kaaba.

Podczas pielgrzymki wierni najpierw okrążają siedmiokrotnie Kaabę (którą skrywa biała zasłona), trzykrotnie szybkim i czterokrotnie wolnym krokiem, po czym wchodzą do środka i całują święty kamień. Po zakończeniu uroczystości jest on obmywany wodą ze świętego źródła-studni Zamzam, a następnie skrapiany wodą różaną. Między pielgrzymkami Kaabę skrywa *kiswa* – zasłona z czarnego brokatu z wyhaftowanymi wersetami Koranu. Zasłonę tę zmienia się co roku. Starą – po podzieleniu na kawałki – sprzedaje się jako amulety. Świątynia otwarta jest podczas całej pielgrzymki przez pięć dni.

Po uczczeniu Czarnego Kamienia pielgrzymi siedmiokrotnie wędrują na sąsiednie wzgórza dla upamiętnienia Hagar – matki Izmaela i małżonki Abrahama. Następnego dnia odmawiają modlitwę południową w dolinie Arafat, gdzie znajduje się wielkie obozowisko pielgrzymów. Trzeciego dnia pielgrzymi udają się do miejscowości Mina i tam rzucają kamienie na trzy stosy. Jest to rytuał kamienowania diabła. Dziesiątego dnia pielgrzymki wierni obchodzą święto ofiarne, łącząc się duchowo z tymi domownikami i krewnymi, którzy nie mogli przybyć do Mekki. W całym świecie islamskim zabija się wtedy barany, a część mięsa rozdaje ubogim.

Tradycja pielgrzymowania do Mekki jest bardzo silna w świecie arabskim. Różnymi środkami lokomocji w miesiącu *zu al-hidżdża* podążają do Kaaby miliony muzułmanów.

Miejsca kultu – Watykan

Watykan to centrum wielkiej rzymskokatolickiej wspólnoty religijnej, miejsce wiecznego spoczynku świętego Piotra, ucznia i następcy Chrystusa na ziemi, sanktuarium, skarbiec dzieł sztuki, stolica najmniejszego państwa świata, od wczesnego średniowiecza cel licznych pielgrzymek. Watykan, jaki znamy obecnie, istnieje dopiero od 1929 roku, to znaczy od czasu podpisania traktatów laterańskich między Stolicą Apostolską a Włochami.

Dzieje Watykanu jako miejsca kultu, sięgające wielu wieków wstecz, są burzliwe i niezwykłe.

Historia Stolicy Apostolskiej

W miejscu, gdzie dziś stoi Bazylika Świętego Piotra, w czasach rzymskich i wczesnochrześcijańskich znajdował się cmentarz. Tu uczniowie świętego Piotra pochowali swego mistrza. Pierwszy biskup Rzymu podzielił los wielu innych wyznawców nowej religii – został ukrzyżowany podczas wielkiego pogromu chrześcijan w 64 roku. Przyczyną nasilenia prześladowań był pożar Rzymu, który strawił znaczną część miasta. Chrześcijan nie akceptowanych przez rzymskie społeczeństwo oskarżono o jego wywołanie. Obok cmentarza rzymski cesarz Kaligula zaczął budowę cyrku. Dokończył ją inny cesarz znany z orgiastycznych upodobań – Neron. Wedle legendy tuż przy zachodnim murze tego cyrku pochowano Piotra w płytkim, nie oznaczonym grobie. Wśród chrześcijan szybko rozniosła się wieść o miejscu pochówku apostoła. Przez lata w tajemnicy odwiedzali to miejsce. W IV wieku, gdy Konstantyn Wielki uznał chrześcijaństwo za religię panującą w cesarstwie rzymskim, nakazał na Wzgórzu Watykańskim, dokładnie nad cmentarzem i małym nagrobkiem, wznieść bazylikę. Pałac papieski wraz z mniejszą od watykańskiej bazyliką Konstantyn Wielki postawił na Wzgórzu Laterańskim.

Do Watykanu zaczęły przybywać tłumy wyznawców. Odbywały się tam uroczystości ku czci świętego Piotra, pierwszych męczenników, zmarłych papieży. Wokół bazyliki powstawały zajazdy, domy noclegowe. Ważność miejsca wzrosła jeszcze, gdy koronowano tam Karola Wielkiego, pierwszego z europejskich władców, który przez papieża został podniesiony do godności cesarskiej.

Na początku XIV wieku papiestwo zaczęło podupadać. Przez siedemdziesiąt lat trwała niewola awiniońska (wygnany z Włoch papież przeniósł się do Awinionu). W 1377 roku papież Grzegorz XI wrócił do Rzymu, a ponieważ Pałac Laterański spłonął, wybudował swoją rezydencję w Watykanie, który odtąd stał się siedzibą papieży (w Awinionie i Pizie równolegle z rzymskim rządzili przez pewien czas dwaj antypapieże).

Wiek XV i XVI to epoka Borgiów i Medicich. Nie zawsze godnie reprezentowali oni urząd papieski – Watykan stał się instytucją niemalże świecką, ośrodkiem rządów i intryg politycznych. Okazali się jednak znakomitymi mecenasami sztuki. Papieską sie-



⇦ Terytorium Watykanu – enklawy w obrębie Rzymu – otoczone jest z trzech stron murami. Połowę powierzchni tego miasta-państwa zajmują zespoły ogrodowe zw. Ogrodami Watykańskimi. Pozostały teren wypełniają budowle kościelne, a także domy mieszkalne dla zatrudnionych w Watykanie obywateli, głównie księży i zakonników



⇨ Na placu Świętego Piotra, przed najsłynniejszą bazyliką chrześcijańską, stanowiącą wspaniały zewnętrzny wyraz wiary, są odprawiane m.in. msze beatyfikacyjne, które celebruje papież Jan Paweł II

dzibę zdobiły arcydzieła mistrzów renesansu; powoli stawała się ona prawdziwą skarbnicą dzieł sztuki. Na początku XVI wieku papież Juliusz II zlecił zburzenie starej, popadającej w ruinę bazyliki watykańskiej i budowę nowej.

W czasach reformacji papiestwo ponownie straciło na znaczeniu. Od XVII wieku zaczyna się jego powolny rozkład. Napoleon uwięził papieża Piusa VI. Pius VII powrócił do Rzymu, następni papieże nie opuszczali swej siedziby aż do 1929 roku, to jest do czasu podpisania traktatów laterańskich.

Skarby Watykanu

Bazylika Świętego Piotra jest główną budowlą Watykanu, a jednocześnie jedną z najbardziej okazałych świątyń na świecie. Tu odbywają się najważniejsze uroczystości Kościoła katolickiego. Wzniesiono ją na miejscu świątyni zbudowanej w IV wieku przez Konstantyna Wielkiego. Prace nad budową trwały sto siedemdziesiąt sześć lat, a uczestniczyli w nich najwybitniejsi artyści renesansu i baroku. Pierwotny projekt budowli stworzył Donato Bramante. Michał Anioł był twórcą wspaniałej kopuły. Inny wybitny architekt, Carlo Maderno, zaprojektował fasadę i portyk. Do arcydzieł sztuki urbanistycznej należy barokowa kolumnada obramiająca plac Świętego Piotra – dzieło Giovanniego Lorenza Berniniego. W czterech kolumnach wspierających kopułę znajdują się największe relikwie chrześcijańskie. W bogato zdobionym wnętrzu świątyni legendarny tron świętego Piotra z brązu oraz figura świętego, czczona przez wiernych. Szczególnym kultem otoczona jest umieszczona w jednej z bocznych kaplic „Pieta" Michała Anioła.



⇧ **W kaplicach, salach, galeriach i muzeach Watykanu znajdują się bezcenne zbiory malarstwa, rzeźby, wytworów rzemiosł artystycznych. Kaplica Sykstyńska – dzieło sztuki samo w sobie – jest kaplicą papieską, miejscem obrad konklawe i wyboru papieży**

Pod bazyliką prowadzone były prace wykopaliskowe. Archeolodzy, przebijając się przez kolejne warstwy historii Rzymu, odkryli tu freski, posągi, mozaiki. Na dawnym cmentarzu odnaleziono groby rzymskie i chrześcijańskie. Poszukiwano przede wszystkim szczątków świętego Piotra, wszak wedle tradycji na jego grobie stanęła bazylika. Udało się im odnaleźć, w otoczonym legendą i tradycją miejscu szczątki mężczyzny pochodzące z początku naszej ery. W 1968 roku papież Paweł VI ogłosił, że są to relikwie apostoła. Jednak naukowcy wciąż nie mają co do tego stuprocentowej pewności.

Prawdziwym klejnotem Watykanu jest niewielka Kaplica Sykstyńska, pokryta malowidłami takich twórców, jak Perugino czy Sandro Botticelli. Perłę w tym klejnocie stanowi fresk Michała Anioła „Sąd Ostateczny".

Wspaniałe malowidła pokrywają także ściany pałacu papieskiego. Należą do nich dzieła Rafaela (m.in. fresk „Szkoła Ateńska").

Papieże renesansowi, przede wszystkim Juliusz II, zapoczątkowali w Watykanie zwyczaj systematycznego wzbogacania zbiorów dzieł sztuki. Dziś Watykańskie Muzea gromadzą różnorodne, często bezcenne eksponaty – od zabytków starożytnego Egiptu, przez sztukę Etrusków, rzymską, grecką, po zbiory misyjno-etnologiczne, malarstwo starych mistrzów i sztukę nowoczesną (między innymi obrazy Henri Matisse'a, Pabla Picassa, Diega Rivery). Biblioteka Watykańska ma największe na świecie zbiory rękopisów i inkunabułów renesansowych. W Archiwach Watykańskich znajdują się unikatowe dokumenty, nie tylko papieskie – wśród nich m.in. list Marii Stuart, w którym pisze: „Dowiedziałam się dziś... że mam gotować się na śmierć".

ONZ uznała Watykan za Skarbnicę Świata wymagającą specjalnej ochrony z uwagi na niezmierną doniosłość kulturową.

Watykan jako centrum religijne

Watykan to jednak przede wszystkim miejsce święte, centrum religii rzymskokatolickiej, siedziba następcy Chrystusa na ziemi. Nieustannie przybywają tu pielgrzymki z różnych stron świata, aby oddać hołd świętym relikwiom, uzyskać odpust, posłuchać papieża, otrzymać jego błogosławieństwo. Msze zwyczajowo celebrowane w czasie świąt rzymskokatolickich, odprawiane w Bazylice Świętego Piotra i na placu wokół niej, nabierają szczególnego znaczenia. Mszę na ołtarzu głównym Bazyliki Świętego Piotra może odprawiać tylko papież. On też udziela uroczystego błogosławieństwa *Urbi et Orbi* – Miastu (Rzymowi) i Światu – w imieniu Chrystusa Mistycznego. Wedle tradycji czyni to w szczególnie ważnych okolicznościach (na przykład w dniu swego wyboru na papieża) oraz w największe święta kościelne, zwłaszcza na Wielkanoc.



⇧ **Bycie członkiem Gwardii Szwajcarskiej to niezwykły przywilej. Nowi członkowie przyjmowani są co roku 6 maja**



⇧ **Biblioteka Watykańska posiada bezcenne zbiory starych wolumenów nadsyłanych z całego świata przez stulecia, a także nowych wydawnictw. Korzystać z nich można tylko za specjalnym pozwoleniem**

W XX wieku papieże stopniowo coraz bardziej zbliżali się do wiernych, spotykali się z nimi, ich twarze stały się znane. Niemała w tym zasługa mediów. Wielkie zmiany przyniósł w tych kwestiach pontyfikat Jana Pawła II. Papież częściej niż jego poprzednicy spotyka się z wiernymi, błogosławi ich z okna swojej prywatnej rezydencji i – czego nie czynili poprzedni papieże – regularnie pielgrzymuje po świecie. Za jego pontyfikatu zwiększyła się znacząco liczba beatyfikacji i kanonizacji.

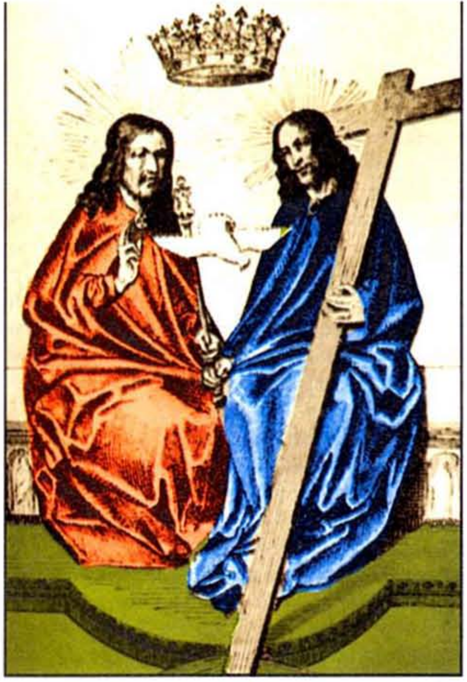
Przybywający do Watykanu katolicy oprócz Bazyliki Świętego Piotra odwiedzają też inne rzymskie kościoły szczególnie zasłużone dla chrześcijaństwa. Należą do nich przede wszystkim trzy bazyliki: Świętego Pawła za Murami, Świętego Jana na Lateranie oraz Santa Maria Maggiore. Odwiedzenie tych czterech świątyń jest konieczne, aby uzyskać tak zwany odpust jubileuszowy.

Duże znaczenie kultowe mają też rzymskie kościoły: Świętego Krzyża Jerozolimskiego, Świętego Sebastiana, Świętego Wawrzyńca za Murami.

Watykańskie wzgórze pamięta czasy, gdy był tu cyrk Nerona, zna też takie, gdy powstawało tu wspaniałe sanktuarium chrześcijańskie. Jest to miejsce święte dla religii rzymskokatolickiej, lecz także świątynia sztuki. W Watykanie tworzyła się historia – religii, sztuki, ludzkości.

Wielkie herezje w chrześcijaństwie

Kościół zawsze zwalczał herezje. Heretyków palono na stosach, ekskomunikowano, skazywano na ciężkie pokuty, pozbawiano majątków i prawa do sprawowania urzędów. Były i łagodniejsze sposoby traktowania głosicieli nieortodoksyjnych poglądów: ignorowanie ich lub próby nawracania na drodze dialogu. Tym niemniej wciąż pojawiali się ludzie, którzy głosili swoją interpretację dogmatów. Obecnie także Kościół dostrzega pozytywną rolę herezji w rozwoju teologii i pobożności chrześcijańskiej. Polemika z nimi pomogła chrześcijaństwu skrystalizować dogmaty i ukształtować różne formy religijności.

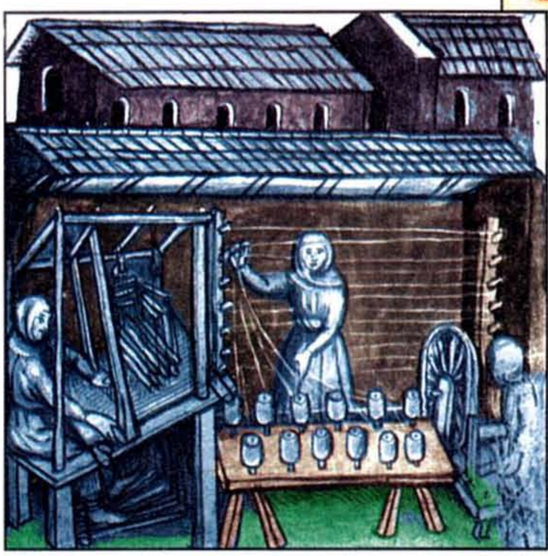


⇧ Dzięki arianizmowi, potępionemu później jako herezja, rozpoczęła się w Kościele wielka dyskusja dotycząca dogmatu Trójcy Świętej i Chrystusa

Słowo „herezja" (greckie: *hairesis*) oznaczało początkowo wybór poglądu, a dopiero później pogląd potępiony, niewłaściwy. Ocena, czy określona myśl teologiczna albo postawa religijna jest właściwa, czy nie, należy do władz Kościoła: soboru, papieża lub lokalnych synodów. Niekiedy potępione twierdzenia zyskują rzesze zwolenników i wtedy można mówić o herezji jako ruchu religijnym. Tak się działo między innymi z pelagianizmem i husytyzmem. Kiedy indziej doktryny, takie jak na przykład arianizm, nestorianizm czy monofizytyzm stają się podstawą teologiczną osobnych kościołów. Zdarzały się też takie wyklęte poglądy, za którymi nie postępował ruch religijny – pozostawały jedynie twierdzeniami teologicznymi. Tak było w przypadku apolinaryzmu czy myśli średniowiecznego mistyka – Mistrza Eckharta. W historii chrześcijaństwa pojawiały się także ruchy heretyckie, których istotą były nie tyle odmienne twierdzenia, ile inne rozumienie praktyki religijnej, jak na przykład obrazoburstwo i ruch dobrowolnego ubóstwa w średniowieczu. Podobnie religia światowa, jaką był manicheizm, została potraktowana przez władze Kościoła jak herezja.



⇦ Biczownicy przez całe średniowiecze wędrowali grupami po Europie. Głosili szybkie nadejście Sądu Ostatecznego i nakłaniali do pokuty przez samobiczowanie. Szczególnie aktywni byli w połowie XIV w., gdy w Europie Zachodniej szerzyła się wielka epidemia dżumy zwana czarną śmiercią



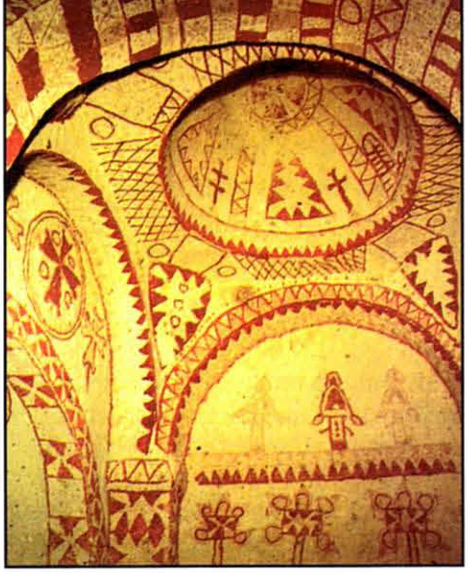
⇧ Tkacze to grupa zawodowa, której członków uważano w średniowieczu za heretyków lub sprzyjających herezji. Utrzymywali się z pracy własnych rąk, często podróżowali, nawiązywali liczne kontakty – spełniali więc wszelkie warunki, aby propagować herezje

Herezje chrześcijańskie w starożytności

We wczesnym Kościele spory i kontrowersje dotyczyły nie tylko głównych prawd wiary chrześcijańskiej, takich jak dogmaty o Trójcy Świętej i osobie Jezusa Chrystusa, ale także na przykład kanonu Pisma Świętego czy problemów Kościoła.

Na ukształtowanie się dogmatu o Trójcy Świętej miała wpływ polemika z arianizmem i macedonianizmem. Zwolennicy pierwszego z nich głosili, że Chrystus nie jest Bogiem, lecz został stworzony jako najdoskonalsza istota. Herezja zrodzona w IV wieku stała się jednym z dogmatów Kościoła ariańskiego, istniejącego do końca wieku VI. Macedonianie uznawali boskość Chrystusa, lecz odmawiali jej Duchowi Świętemu. Doktryna ta miała zwolenników w 2. połowie IV wieku. Obie herezje zostały potępione przez sobory powszechne: nicejski (325) i konstantynopolitański I (381).

Zdecydowanie więcej poglądów i kontrowersji gromadziło się wokół drugiej osoby Trójcy Świętej – Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Spory nazywane chrystologicznymi toczyły się od wieku II aż do wieku VII. Kontrowersje dotyczyły tego, czy Chrystus jest bardziej człowiekiem, czy Bogiem, a przy uzgodnieniu, że są w nim obie te natury, pojawiał się problem, czy Syn Boży jest kimś jednym. Doketyzm głosił na przykład, że Chrystus ma ciało pozorne, nie jest więc człowiekiem. Apolinaryzm twierdził, że Chrystus jest człowiekiem, ale bez grzechu – miał ludzkie ciało i duszę człowieka, a umysł boski. Nestorianizm uznawał, że Chrystus jest zarówno w pełni człowiekiem, jak i prawdziwym Bogiem, co rodziło problem, czy stanowi jedność, czy dwie odrębne osoby. Monofizytyzm rozstrzygał, że jest jedna natura Chrystusa – boska, zatracając w ten sposób jego naturę ludzką. W końcu monoteletyzm był próbą przyciągnięcia monofizytów do Kościoła powszechnego stwierdzeniem, że Chrystus ma jedną wolę boską, co odzierało Jezusa z człowieczeństwa. Te wszystkie stanowiska teologiczne zostały uznane za herezje i potępione.



⇧ **Wnętrze kościoła św. Barbary w Kapadocji (środkowa Turcja) ozdobiono zgodnie z zasadami obrazoburców: występuje tu jedynie symbol krzyża i prosta dekoracja geometryczna**

Wczesne chrześcijaństwo znało także inne herezje, m.in. donatyzm, który rozwijał się w północnej Afryce (głównie na wybrzeżu Libii) od IV do VII wieku. Nazwa tego ruchu, będącego jednocześnie herezją i schizmą, pochodzi od biskupa Donata. Donatyści postulowali wysoki poziom moralny duchowieństwa. Byli przekonani, że grzeszny kapłan nie może udzielać sakramentów. Stanowisko to wiązało się z postępowaniem księży i biskupów podczas prześladowania chrześcijan na początku IV wieku przez cesarza Dioklecjana. Część prześladowanych poniosła męczeńską śmierć, inni, w tym niektórzy duchowni, zostali zdrajcami, to jest wydali urzędnikom cesarskim święte księgi. Donatyści uważali, iż księża, którzy zaparli się wiary, nie powinni sprawować funkcji kapłańskiej, a biskupi – swego urzędu. Ten ruch religijny podzielił Kościół w Afryce. W IV wieku liczba biskupów sprzyjających donatyzmowi była niemal równa katolickim. Donatyzm słabł systematycznie, potępiany przez synody kościelne i dekrety cesarskie. Donatyści zanikli ostatecznie po najeździe arabskim w VII wieku.

W VIII i IX wieku w cesarstwie bizantyjskim toczył się zaciekły spór o to, czy należy tworzyć i oddawać cześć obrazom Boga, Chrystusa i świętych. Przeciwników kultu ikon nazywano ikonoklastami (obrazoburcami). Twierdzili oni, że jedyne właściwe przedstawienie bosko-ludzkiej natury Chrystusa ma miejsce w liturgii eucharystycznej, gdyż Chrystusa jako istoty boskiej nie można przedstawiać w materii. Dość szybko pojawiło się w Kościele bizantyjskim przeciwne stronnictwo – broniące kultu obrazów. Według jego zwolenników, w chwili gdy Chrystus stał się człowiekiem, również świat materialny został uświęcony i w związku z tym można za pomocą materialnych wyobrażeń (ikony) przedstawiać Boga i świętych. Obrońcy obrazów twierdzili ponadto, że chrześcijanin oddaje cześć nie obrazowi, lecz Bogu poprzez obraz. Zwolennicy ikon zwyciężyli, dlatego też świątynie, tak prawosławne, jak i katolickie sprzyjały powstawaniu obrazów, mozaik i rzeźb (te ostatnie tylko w kościołach katolickich).

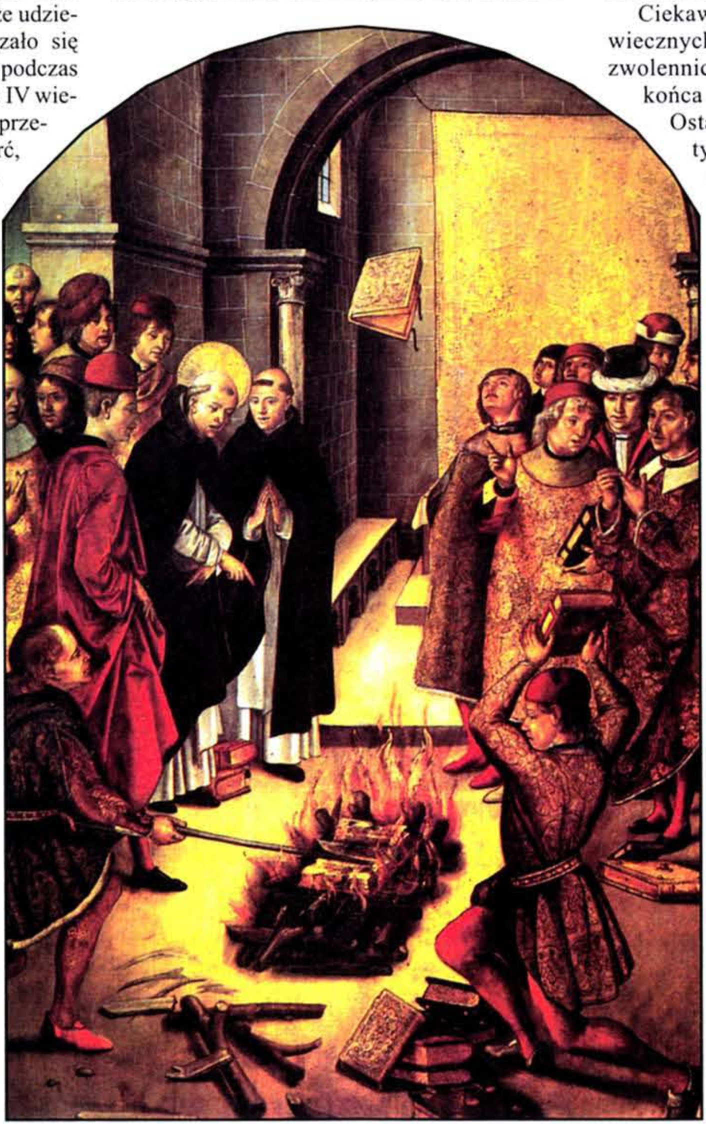
Herezje w średniowieczu

Herezje średniowieczne miały znacznie trudniejszy żywot niż te z okresu antycznego: tylko jedna z nich przetrwała wieki średnie i istnieje w naszych czasach: Kościół waldensów. Natomiast spośród herezji wczesnego Kościoła wyznawców swoich mają obecnie doktryny nestorianizmu, monofizytyzmu, a dyskusja o obrazach (obrazoburstwo) co pewien czas odżywa na nowo. W średniowieczu niewiele ruchów heretyckich prowadziło spór o dogmaty Kościoła. Częściej protest i represje Kościoła rzymskiego budziły nowe formy religijności, rozpowszechniane przez ruchy dobrowolnego ubóstwa czy biczowników.

Ważnym zjawiskiem w średniowiecznym życiu religijnym były herezje dualistyczne. Istniały one na terenie Europy i Azji Mniejszej od VII do XIV wieku. Mimo że ich wyznawcy nazywali siebie chrześcijanami i uznawali Biblię za księgę świętą, to ich dogmaty były niechrześcijańskie. Zwłaszcza przekonanie o istnieniu dwóch bogów, dobrego i złego, oraz wiara w reinkarnację pozwalają paulicjan, bogomiłów i katarów traktować jako spadkobierców manichejczyków lub uznawać ich kościoły za próbę ustanowienia nowej religii dualistycznej. To właśnie do walki z katarami działającymi na południu Francji Kościół powołał w XIII wieku inkwizycję, która odtąd zajmowała się tropieniem myśli niezgodnych z oficjalnymi poglądami Kościoła.

Innym prądem heretyckim średniowiecza były ruchy dobrowolnego ubóstwa. Wyznawcy takiej postawy namawiali do naśladowania życia apostołów. Uważali, że jednostka doskonała powinna porzucić majątek i żyć z jałmużny albo pracować na swoje utrzymanie. Zasada taka stała w sprzeczności z życiem mnichów benedyktyńskich czy księży. Część zwolenników życia apostolskiego została jednak uznana przez spapieża, dzięki czemu powstały nowe zakony: cystersów i premonstratensów (norbertanów), a następnie franciszkanów i dominikanów. Inni zostali potępieni jako heretycy: byli to m.in. zwolennicy Henryka z Lozanny, Arnolda z Brescii czy Piotra Waldo (znani potem jako waldensi). Surowe życie propagowane przez członków tych ugrupowań było często naśladowane przez inne nurty heretyckie.

Ciekawym przykładem herezji średniowiecznych są ruchy millenarystyczne. Ich zwolennicy zapowiadali szybkie nadejście końca świata. Zanim jednak nastąpi Sąd Ostateczny, na ziemi miał zapanować tysiącletni okres (millenium – stąd nazwa ruchu) pokoju i rządów sprawiedliwych. Jako przygotowanie do tego wydarzenia millenaryści namawiali do pokuty i ascezy. Przedstawicielem herezji panteistycznych (żywiących przekonanie, że cząstka Boga znajduje się w każdym stworzeniu, także w człowieku) byli bracia i siostry wolnego ducha. Głosili oni, że człowiek jest nie tylko podobny do Boga, lecz w pewnej części z nim tożsamy. To zwalniało ich z przestrzegania norm społecznych. Husytyzm, będąc zarówno herezją, jak i ruchem społecznym i narodowym, należy już raczej do wydarzeń zapowiadających reformację i kościoły protestanckie niż do wielkich herezji starożytności i średniowiecza.



⇦ **Zanim doszło do krwawej krucjaty przeciwko albigensom (południowofrancuskim katarom), w 1. poł. XIII w. katarzy i katolicy zwalczali swoje poglądy podczas dyskusji. Obraz przedstawiający „cud w Fanjeaux" ma pokazać prawdziwość wiary katolików i fałsz katarów: księga św. Dominika unosi się nad ogniem, a księgi katarów płoną. Nie są znane jednak relacje katarskie z tego spotkania**

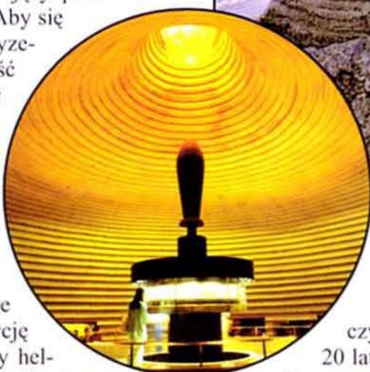
Karaimi i odłamy judaizmu

Historia judaizmu obejmuje dzieje grup, ruchów i odłamów religijnych. Ten stan rzeczy ma wiele przyczyn. Po pierwsze, brakuje dogmatów (jedyny stanowi wyznanie wiary: „Słuchaj, Izraelu, Bóg Twój jest Bogiem jedynym"). Po drugie, rytuał wynika z tradycji kształtowanej przez stulecia. Po trzecie, wyznawcy judaizmu rozproszyli się w krajach wygnania, gdzie ich wiara została zasilona przez wpływy zewnętrzne. Nie można też lekceważyć ani niechęci wyznawców do religii niezrozumiałej w swoim skostnieniu i pragnienia zreformowania jej, ani też dążenia przywódców religijnych do przejęcia rządu dusz.

Odłamy judaizmu pojawiły się na przełomie II i I wieku p.n.e., czyli w okresie, gdy istniała jeszcze Świątynia Jerozolimska. Byli to saduceusze, faryzeusze i esseńczycy.

Grupę saduceuszy utworzyli przede wszystkim przedstawiciele arystokracji żydowskiej i najbogatszych warstw społeczeństwa. Głosili oni, że jedyną religijną wartość ma Tora jako prawo ofiarowane Mojżeszowi na Synaju. Wszystkie inne pisma religijne zostały przez nich uznane za wytwór ludzkiego umysłu, a nie prawo boskie. Saduceusze odrzucali pojęcie nieśmiertelnej duszy ludzkiej, a co za tym idzie – ideę nagrody lub kary w życiu pozagrobowym. Podkreślali jednocześnie wolną wolę człowieka, jego umiejętność samodzielnego odróżniania zła od dobra i wyboru stylu życia.

Faryzeusze dzięki dyskusjom religijnym toczonym z Jezusem są najlepiej znaną grupą religijną starożytnego Izraela. Ich działalność przypadła na okres bardzo trudny dla judaizmu. Kraj znajdujący się pod wpływami rodu kapłańskiego Machabeuszów szybko się hellenizował, pojawiali się liczni wędrowni prorocy, reformatorzy i buntownicy występujący przeciwko władzy kapłańskiej. Aby się oprzeć tym tendencjom, faryzeusze, zdobywszy popularność wśród bardzo szerokich kół społeczeństwa, krzewili religię w jej podstawowej, nakazanej przez Torę formie. Słowo *parasz*, od którego pochodzi nazwa faryzeuszy, w języku hebrajskim znaczy „oddzielny", „osobny". Przypuszcza się, że faryzeusze stanowili opozycję wobec zwolenników kultury hellenskiej i wobec odstępców od nakazów religii. Tworzyli ugrupowanie stojące na straży czystości wiary i przestrzegania wszystkich praw zawartych zarówno w Pięcioksięgu, jak i w prawie ustnym, które według nich było równoprawne wobec Tory danej Mojżeszowi.



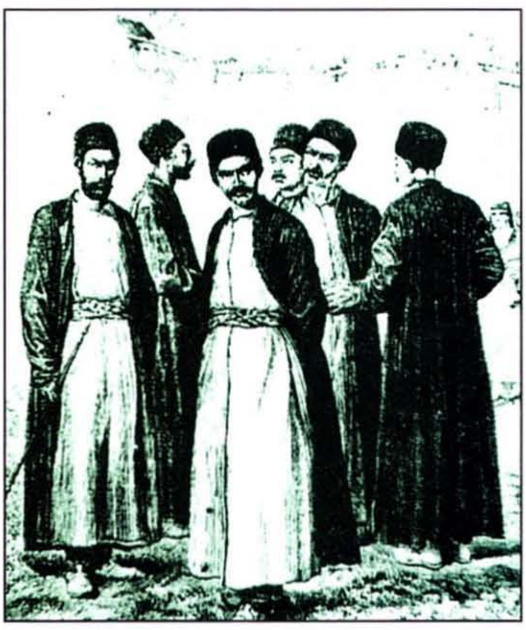
Trzecia grupa – esseńczycy – jest znana nie tylko z przekazów historycznych, ale także dzięki odkryciom rękopiśmiennych zwojów z Qumran. Esseńczycy żyli w grupach o ograniczonym dostępie. Wstęp mieli do nich tylko ci, którzy dokonali rytualnej kąpieli oczyszczającej ze wszystkich grzechów. Surowo przestrzegano zasad celibatu i zakazu posiadania własności prywatnej. Podstawę ideologii esseńczyków stanowiła wiara w rychłe nadejście końca świata, który przeżyją wyłącznie ich członkowie. Ponadto byli oni przekonani, że cały świat dzieli się na zwalczające się nieustannie dwa obozy: dobro i zło, przy czym człowiek nie ma możliwości dokonania jakiegokolwiek wyboru pomiędzy nimi – zostaje predestynowany do zbawienia lub potępienia. Liczne idee głoszone przez esseńczyków można odnaleźć w naukach Jezusa: chrzest, pojęcie grzechu, który wymazać może jedynie spowiedź i pokuta, lekceważący stosunek do dóbr i bogactwa, celibat i pokorę. Dlatego wielu badaczy jest skłonnych twierdzić, że 20 lat, o których milczą ewangelie, Jezus spędził nad Morzem Martwym, w komunie esseńczyków, i że ta grupa pustelników odcisnęła ogromne piętno na twórcy chrześcijaństwa.



⇦ ⇧ **Teksty zwojów odnalezionych w jaskiniach w Qumran stanowią najważniejsze ogniwo między Starym Testamentem a ewangeliami. Dla tak bezcennych zabytków wybudowano w Jerozolimie specjalne muzeum zwane Świątynią Księgi**

Po upadku Świątyni w 70 roku n.e. życie religijne Żydów skupiło się wokół synagog oraz centrów myśli religijnej i filozoficznej, gdzie przez ponad pięćset lat kodyfikowano i spisywano prawo ustne, tworząc Misznę i Gemarę, czyli Talmud – wykładnię nie tylko religii, ale również etyki i praw rządzących normami społecznymi. Dla głęboko wierzącego Żyda Biblia i Talmud to dwa filary, na których opiera się całe życie, dlatego że Biblia to słowa boskie, a Talmud stanowi ich pełny komentarz strzegący przed jakimkolwiek odstępstwem od praw wiary.

Jednak już w VIII wieku do głosu doszli oponenci takiego rozumowania. Kierowani przez Anana ben Dawida z Basry, znani pod nazwą karaimów lub karaitów (Ludzi Pisma), odrzucili prawo rabiniczne, koncentrując się wyłącznie na tekście Biblii, którą traktowali jako jedyne źródło prawdy. Zwalczani przez przedstawicieli judaizmu rabinicznego, rozproszyli się po



⇨ **Karaimi, odłączywszy się od judaizmu, stworzyli całkowicie odrębny system religijny, a także własny obyczaj, kulturę i język**



⇨ **Mistyczne odłamy judaizmu ugruntowały wiarę w moc amuletów chroniących przed nieszczęściami**

całym ówczesnym świecie, tworząc silne gminy w Anatolii i na Krymie. Stamtąd przez południową Europę dotarli w XIV wieku na teren Polski i osiedlili się w okolicach Łucka i Halicza, Trok, a później Wilna. Do wybuchu II wojny światowej były to najsilniejsze ośrodki kultury karaimskiej. Kilkusetletni pobyt wśród ludności tatarskiej i tureckiej silnie wpłynął na ich kulturę, różniącą się znacznie od żydowskiej zarówno zwyczajami, strojem, architekturą, jak i językiem. Karaimi (w Polsce jest ich ok. 200) na co dzień mówią językiem będącym mieszaniną języków zachodniej Azji, jednak językiem liturgii pozostał starohebrajski. Mimo wspólnych korzeni karaimi i żydzi nigdy nie tworzyli wspólnot, gmin czy związków, które zniwelowałyby różnice między nimi.



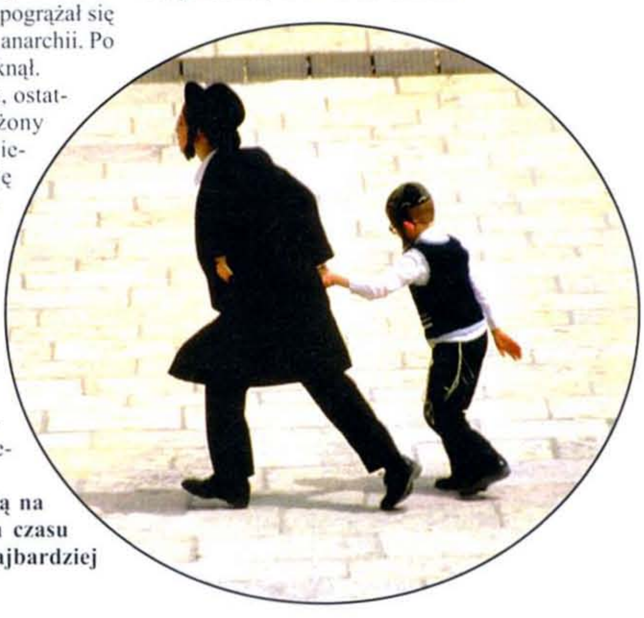
Niezmiernie ważne dla rozwoju judaizmu były dwa wieki: XVII i XVIII. To wówczas starły się najpotężniejsze idee mesjanistyczne i oświeceniowe, odciskając ślad na późniejszym kształcie religii.

Pierwszym ruchem mesjanistycznym był sabataizm kierowany przez Sabataja Cwi (1626–1676), słynnego kabalistę i talmudystę. Dzięki swojemu wiernemu wyznawcy i prorokowi Natanowi z Gazy szybko zdobył rzesze wiernych czcicieli, którzy widzieli w nim oczekiwanego mesjasza. Ich fanatycznej wiary nie zachwiał nawet fakt, że w 1666 roku Sabataj Cwi odrzucił judaizm i przyjął islam. Sabataizm negował religijność na rzecz bezpośredniego kontaktu z Bogiem. Jednak nie to było jedyną przyczyną niepokoju wyznawców tradycyjnego judaizmu. Sabataiści głosili konieczność istnienia zła jako przejawu dwoistości natury Boga. Czynienie zła miało więc być spełnieniem woli Stwórcy.

O sto lat młodszy od Sabataja Cwi Jakub Frank (1726–1791) w 1755 roku ogłosił się jego następcą i rozpoczął działalność na Podolu, Wołyniu i Litwie. Pomimo klątwy, jaką ortodoksi rzucili na frankistów, ci szybko znaleźli poparcie nie tylko u władz państwa, lecz także wśród kleru. Duchownym przedstawiono założenia religijne ugrupowania, akcentując równoległość wątków żydowskich i chrześcijańskich (w tym chrzest). Dzięki temu Kościół wyraził zgodę na działalność frankistów i aktywnie popierał masowe wstępowanie frankistów do grona chrześcijan. Z biegiem czasu frankizm coraz bardziej pogrążał się w herezji sabataizmu i powszechnej anarchii. Po śmierci Franka ruch całkowicie zniknął.

⇦ **Sabataj Cwi słynął wśród swoich zwolenników jako płomienny kaznodzieja, przedstawiający nową koncepcję wiary w Boga**

Na Wołyniu powstał chasydyzm, ostatni wielki ruch mistyczny, założony przez Baal Szem Towa w XVIII wieku. Początkowo stanowił opozycję wobec skostniałego judaizmu rabinicznego, gdzie ponad bezpośrednie doświadczenie religijne stawiano sztywny rytuał. Dla chasydów najistotniejsza była osobista rozmowa z Bogiem prowadzona własnymi słowami lub ekstatyczną pieśnią. Ważny stał się osobisty przykład cadyka, charyzmatycznego przywódcy i zarazem niedościgłego wzoru pobożności, pokory i sprawiedliwości. Wielu cadykom przypisywano ponadprzeciętne właściwości: zdolność czynienia cudów i uleczania, jasnowidztwo, lecz wszyscy oni w oczach współwyznawców byli obdarzeni darem rozumienia świata poprzez bliski kontakt z Bogiem.



⇨ **Chasydyzm, który był reakcją na skostniałą religię, sam z biegiem czasu stał się odłamem strzegącym najbardziej ortodoksyjnych obyczajów**

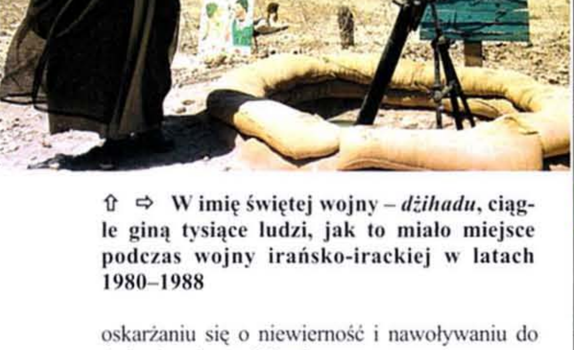
Kiedy na wschodzie Europy rozwijały się ruchy ezoteryczne, mistyczne, na zachodzie dominowały ideały Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a zwłaszcza jej naczelne hasło równości ludzi bez względu na ich rasę, majątek czy urodzenie. Zgodnie z nim na terenie Niemiec rozwinął się ruch oświecenia żydowskiego, zwany haskala. Jego zwolennicy głosili konieczność wyjścia z zamknięcia w rygorystycznej wierze, kształcenia się w świeckich szkołach, studiowania tych dziedzin wiedzy, które do tej pory były zakazane dla religijnych Żydów. Przy wierności dla judaizmu Żydzi mieli utożsamiać się z narodami, wśród których żyją, i brać czynny udział w ich życiu.

Najbardziej tajemniczą grupą wśród Żydów są Felaszowie podający się za potomków jednego z zaginionych plemion Izraela. Odkrył ich i opisał w 1790 roku James Bruce. Żyjący w górach północno-zachodniej Etiopii, odcięci od świata i wszelkich nurtów religijnych wyznają judaizm w jego najstarszej, pierwotnej formie. Ich święte księgi są spisane w staroetiopskim języku gyyz. Felaszowie nie znają Talmudu, bo osiedli w Etiopii, zanim skodyfikowano Misznę i Gemarę. Pomimo kilkusetletnich prześladowań ze strony innych plemion zamieszkujących kraj, misjonarzy wielu wyznań cywilizujących Abisynię, a na koniec rewolucjonistów Mengystu Hajle Marjama Felaszowie zachowali odrębność. W czasie wojny domowej w Etiopii i potężnej klęski głodu razem z innymi Etiopczykami starali się znaleźć schronienie w Sudanie. Część Felaszów udało się przetransportować do Izraela.

Druzowie i heretycy islamu

Choć islam jest religią stosunkowo młodą – za jej początek przyjmuje się rok 622, kiedy to Mahomet przybył do małego miasteczka Jatrib, późniejszej Medyny – i dość konserwatywną, a zarazem prostą, nie oparł się schizmie. Jednak w przeciwieństwie do innych wielkich religii przyczynę rozłamów stanowiły nie problemy religijno-dogmatyczne, lecz spory religijno-polityczne.

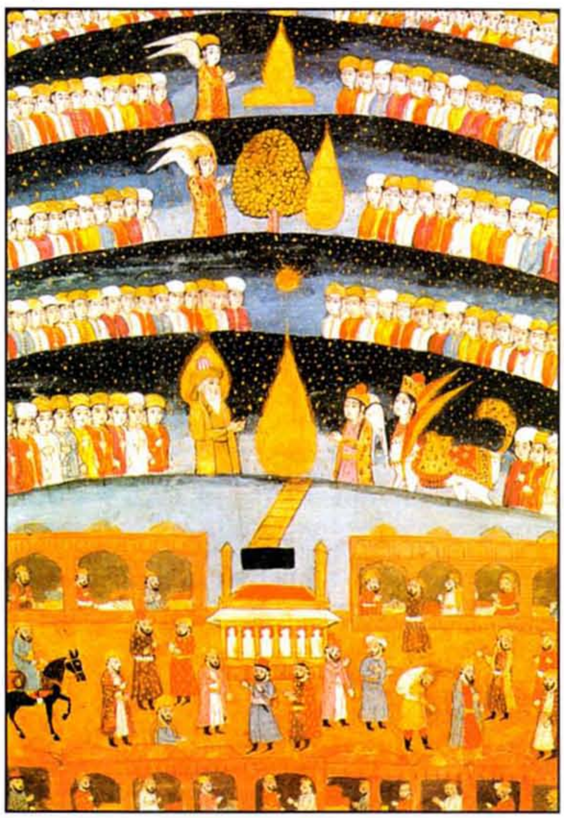
Pierwsze objawy rozłamu w gminie muzułmańskiej pojawiły się już w chwili śmierci proroka. Mahomet był za życia zarówno prorokiem, jak i przywódcą religijnym, najwyższym sędzią, dowódcą armii i przywódcą politycznym. Po jego śmierci wyłonił się problem wyznaczenia następcy. Prorok nie zostawił syna, a jedynie córkę Fatimę, żonę Alego. Jednakże nawet gdyby pozostawił syna, sytuacja nie uległaby zmianie, gdyż w owym czasie Arabowie nie znali systemu dziedziczności urzędu. Największym problemem było to, że Mahomet sam nie wyznaczył następcy – kalifa. Początkowo po władzę sięgnęły dwa stronnictwa: Muhadżirun, czyli Emigranci, wywodzący się ze szczepu proroka, oraz Ansar, czyli Poplecznicy – mieszkańcy Medyny. Oba te stronnictwa połączyły się w jedno zwane Sahaba – Towarzysze Proroka. Jako przeciwwaga tego ugrupowania powstało stronnictwo Alego ibn Abi Taliba, które chciało uczynić kalifem Alego – kuzyna proroka, męża Fatimy i jednego z pierwszych wyznawców islamu. W wyniku walki o władzę pierwszym kalifem został Abu Bakr – teść proroka, a Ali – czwartym kalifem. W efekcie tych działań islam rozpadł się na dwa kierunki: sunnitów i szyitów. Sunnici to zwolennicy Abu Bakra (choć uznają Alego jako kalifa, to nie uznają imamów szyickich), a szyici są stronnikami Alego. Rozłam ten opiera się głównie na różnicach polityczno-religijnych, a warstwa dogmatyczna w obu kierunkach pozostaje w głównej mierze taka sama, co nie przeszkadza zarówno szyitom, jak i sunnitom we wzajemnym oskarżaniu się o niewierność i nawoływaniu do świętej wojny – *dżihadu*.





⇧ ⇨ W imię świętej wojny – *dżihadu*, ciągle giną tysiące ludzi, jak to miało miejsce podczas wojny irańsko-irackiej w latach 1980–1988

W obu kierunkach wraz z upływem czasu doszło do dalszych podziałów: sunnici podzielili się na: hanefitów, malikitów, szafitów oraz hanbalitów. Szyickie odłamy to: imamici, zajdyci, alawici, isma'ilici, karmidzi, fatymidzi, muhammdija, qasimsaki, nizaryci, aga khan, khodżasi, mustalowie, sulejmanowie, boharasi oraz dawudi. Różnice pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami polegają głównie na liczbie uznawanych przez daną grupę imamów, potomków Alego.



⇨ Mahomet nie wyznaczył swojego następcy. Kolejni kalifowie dbali wprawdzie o rozwój islamu, ale przez ciągłe napięcia społeczne i polityczne ich pozycja nie była zbyt mocna – większość z nich została zamordowana w wyniku spisków

Na przełomie VII i VIII wieku wśród odłamów sunnickich pojawił się mistyczny ruch zwany sufizmem. Ruch ten, cieszący się dużą popularnością, spotkał się z prześladowaniami szczególnie ze strony ortodoksyjnych uczonych szyickich, którzy uznali go za herezję. Pomimo to sufizm przetrwał, a w XI wieku wybitni teologowie islamscy zaczęli poszukiwać sposobu na włączenie sufizmu w oficjalny nurt islamu. Wypracowanie takiego kompromisu propagował głównie żyjący na przełomie XI i XII wieku Al-Ghazali. Zdołał on przekonać ortodoksów do przyjęcia poglądu, iż drobiazgowe kwestie teologiczne czy prawnicze należy zastąpić miłością Boga. Dzięki temu odrodzony islam stał się religią w większym stopniu ludową i silniej oddziaływał na masy.

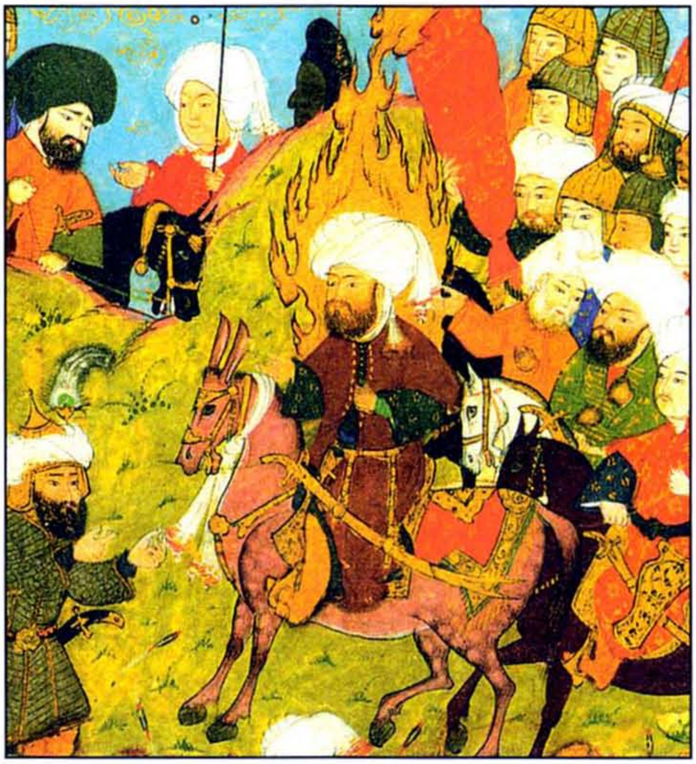
Na początku IX wieku spośród szyitów wyodrębnił się nowy odłam religijny, uznający za najwyższych zwierzchników religijnych imamów – potomków kalifa Alego i Fatimy, córki Mahometa. Isma'ilici (siedmiowcy) nazwali się tak od Isma'ila, którego część szyitów uznała za ojca siódmego i ostatniego imama Muhammada, w przeciwieństwie do imamitów (dwunastowców), uznających dwunastu kolejnych imamów. Oba odłamy islamu uważają, że ostatni imam nie umarł, lecz kiedyś pojawi się jako zbawiciel. Is-

ma'ilitów obwiązywała wiara w jedność Boga, boskie posłannictwo Mahometa i boskie objawienie Koranu, a także post i modlitwa. Obecnie liczne ich grupy żyją w Syrii, Omanie, Iranie, Afganistanie, Indiach i wschodniej Afryce.

W islamie pojawiły też inne odłamy, powstałe (podobnie jak sunnizm i szyizm) nie tylko w wyniku sporów związanych z sukcesją, ale również z chęci zreformowania islamu. W roku 657 na równinie Siffin odbyła się bitwa pomiędzy uzurpatorem do tytułu kalifa Mu'awiją a Alim. Ponieważ bitwa nie przyniosła rozstrzygnięcia, Ali zdecydował się na polubowne rozwiązanie sprawy kalifatu. Pewna część dotychczasowych stronników Alego (ok. 4 tys.) uważała, że tylko Allah może decydować o następstwie. Uznała więc postępowanie przywódcy za zdradę i odeszła, tworząc nowy odłam zwany charydżytami (odszczepieńcami) – wyjątkowo fanatyczny i bezkompromisowy, trzymający się ściśle zasad Koranu. Według charydżytów wszyscy muzułmanie, którzy w jakikolwiek sposób je naruszyli, mogli być uznani za niewiernych i bezkarnie zabici. Charydżyci wprowadzili do islamu szósty filar wiary – *dżihad* (świętą wojnę). Działali w opozycji do kalifatu, tworząc wiele państewek. Jeden z charydżytów skrytobójczo zamordował Alego. Frakcja ta, choć początkowo zyskiwała popularność, szybko rozpadła się na mniejsze odłamy. Do dzisiaj przetrwał tylko jeden z nich – ibadyci w północnej Afryce.

W XI wieku w Egipcie spośród isma'ilitów wyłoniła się nowa sekta zwana druzami. Jej założycielem był Al-Hakim, szósty kalif z kairskiej dynastii Fatymidów w Egipcie. Sekta ta jest interesująca głównie z tego względu, że reprezentuje religię synkretyczną, która do islamu przyłączyła elementy żydowskie, chrześcijańskie, gnostyczne, neoplatońskie, a nawet hellenistyczne (Al-Hakim pozostawał pod wpływem filozofii hellenistycznej). Charakteryzuje ją wysoce eklektyczny system doktrynalny oraz lojalność członków, co umożliwiło zachowanie odmiennych wierzeń. Druzowie wierzą, że założyciel sekty nie umarł, lecz odszedł, by pewnego dnia triumfalnie powrócić jako *mahdi* – wysłany przez Boga mesjasz, który ma pojawić się przed końcem świata i ogłosić nastanie złotego wieku. Zasady wiary druzowie opierają na Koranie, Nowym Testamencie i swoich tajemnych księgach. Praktycznie sekta ta całkowicie odizolowała się od innych nurtów. Zasady nie zezwalają druzom na zmianę religii, na przyjmowanie w swoje szeregi innowierców ani na mieszane małżeństwa. Druzowie strzegą swojej religii nie tylko przed światem zewnętrznym, ale nawet przed częścią wyznawców. Jedynie elita wtajemniczonych, tzw. *ukkal* („mędrców"), uczestniczy w obrzędach religijnych i ma dostęp do tajemnych nauk *hikmah* – druzyjskiej doktryny religijnej. Reszta wyznawców zwanych *dżuhhal* („niewiedzący-mi") jest zobowiązana jedynie do przestrzegania nakazów i przepisów religijnych.

Choć druzowie otaczają ścisłą tajemnicą swoje wyznanie, istnieje sporo materiałów źródłowych na temat ich historii i religii. Ponieważ pochodzą one w większości od autorów muzułmańskich i chrześcijańskich, traktowane są z dystansem, gdyż mają charakter polemiczny.



⇦ Ali – zięć Mahometa, okazał się kalifem zbyt słabym, by podjąć skuteczną walkę z licznymi wrogami. Ci, którzy od niego odeszli, utworzyli odłam charydżytów. Z nich wywodził się zabójca Alego

O ile niewiele można powiedzieć o systemie religijnym i zwyczajach druzów, o tyle ich działania w historii świata arabskiego zapisały się bardzo szeroko. Stanowili oni groźną siłę w walkach z krzyżowcami, a po podbojach otomańskich stworzyli potężne udzielne księstwo, które istniało do czasu wypędzenia ich libańskiego przywódcy Fakhra ad-Dina (ten zwolennik Zachodu znalazł schronienie na dworach w Toskanii i Neapolu). W XIX wieku druzowie zdominowali arystokrację libańską pod rządami sunnickiej rodziny Shihab, a w 1926 roku wywołali powstanie przeciwko Francuzom.

Dzięki skrajnemu izolacjonizmowi druzowie przetrwali wiele stuleci, nie zatracając swojej odrębności. Szacuje się, że obecnie społeczność druzyjska liczy około 500–600 tysięcy członków, zamieszkujących głównie w Libanie i Syrii oraz (zdecydowana mniejszość) w Izraelu.

Sekta wahhabitów – zwolenników prądu odnowy religijnej w islamie, założona została w XVIII wieku w Arabii przez Muhammada ibn Abd al-Wahhaba (1703–1787 lub 1792). Frakcja ta, wyjątkowo purytańska, nawiązywała do najbardziej ortodoksyjnego odłamu islamu sunnickiego – hanbalitów (VIII/IX w.). Zwolennicy tego kierunku odrzucali wszelkie udogodnienia kulturowe i przyjemności, potępiali mistycyzm (sufizm) w islamie oraz intelektualizm zarówno w filozofii, jak i w teologii, głosili prostotę oraz surowość obyczajów w życiu prywatnym i publicznym. Jednym z celów założyciela tego ruchu było usunięcie z islamu wszystkich zmian i ruchów reformatorskich. Wahhabici przez długi czas wywierali duży wpływ poza Arabią. Obecnie wahhabizm o nieco zmienionej formie jest religią panującą w Arabii Saudyjskiej.



⇦ Muzułmańscy przywódcy religijni zajmowali się polityką, dowodzeniem wojskami i podbojami, dlatego historia islamu splata się z dziejami narodów

Asasyni (właśc. *hasziszijja* – „zażywający haszysz") – nazwa nadana w średniowiecznej Europie nizarytom – skrajnie fanatycznemu odłamowi szyitów, który wyłonił się z isma'ilitów w XI wieku. Ich zasady pozwalały stosować w walce z przeciwnikami religijnymi terror i skrytobójstwo. Główną siedzibą asasynów była twierdza Alamut w górach Persji. W XIII wieku zostali rozbici. W krajach europejskich od nazwy asasyni powstało określenie płatnych morderców i skrytobójców. W języku francuskim (podobnie jak we włoskim *assassino*) słowo *assasin* oznacza „zabójcę", „mordercę".

Ciekawy, choć mało znaczący ruch stworzony został w XIX wieku w Indiach przez Sajida Ahmada-khana. Odłam ten udowadniał, iż nie ma żadnej sprzeczności między islamem a angielskim liberalizmem. Jego wyznawcy twierdzili, że islam zgodny jest z hasłami wolności, humanizmem i postępem. Politycznie kierunek ten uznawał hegemonię Brytyjczyków, postrzeganych jako sprzymierzeńcy w walce z hinduizmem.

Mimo powstania w islamie różnych odłamów, oddziałujących na wyznawców przez dłuższy lub krótszy czas, religia ta zachowała od początku swego istnienia dość jednolite oblicze pod względem dogmatycznym.

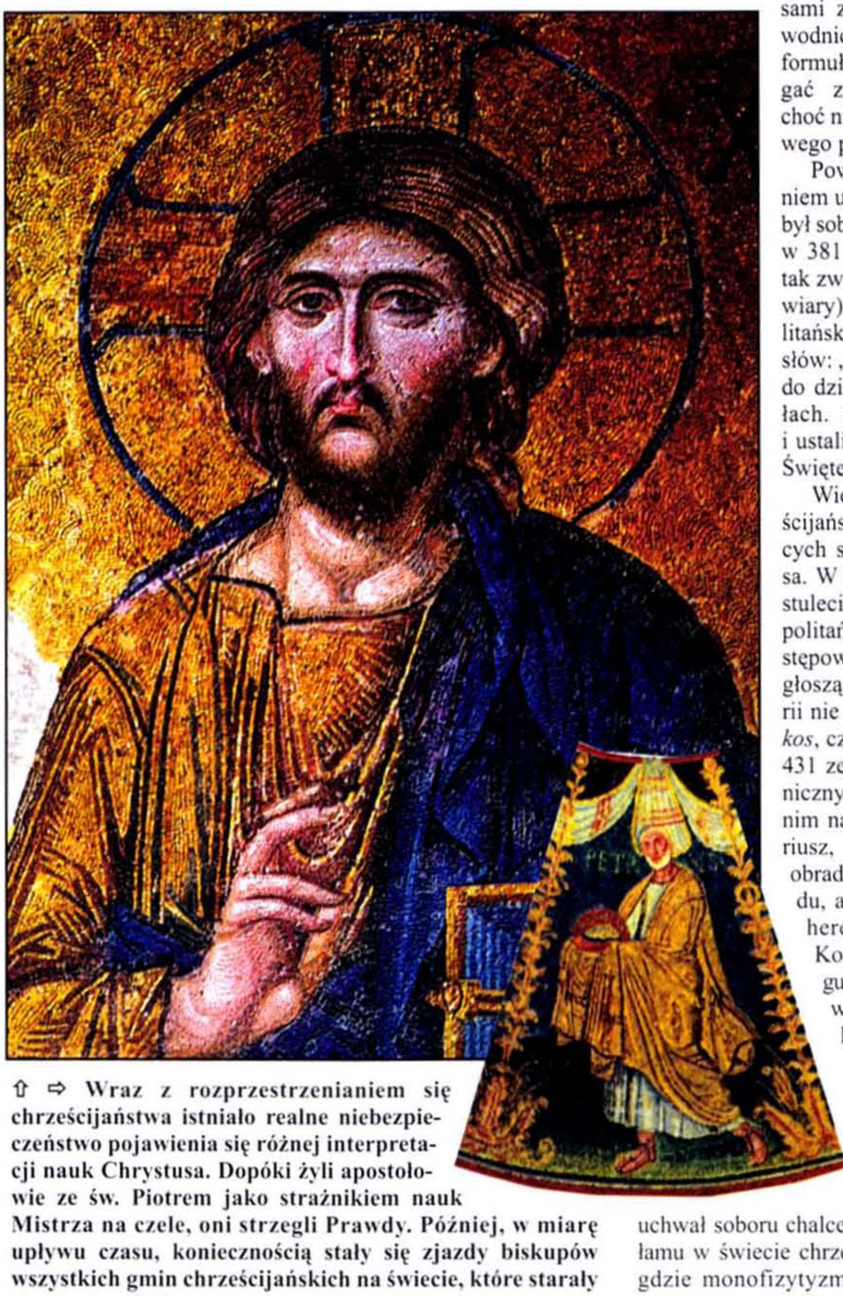
Wielkie sobory w chrześcijaństwie

Jak wierzą wszyscy chrześcijanie, prawdziwym przywódcą ich wspólnoty jest Jezus Chrystus. Aby jednak sprawnie funkcjonować na ziemi, Kościół jako instytucja ma wewnętrzną strukturę. W ramach tej ziemskiej hierarchii niejednokrotnie rodziły się nieporozumienia natury doktrynalnej i organizacyjnej. Ich rozwiązywaniu miały służyć sobory powszechne.

Sobór to zgromadzenie biskupów całego świata chrześcijańskiego pod przewodnictwem biskupa Rzymu (papieża) lub jego legata obradujące nad istotnymi problemami związanymi z wiarą, moralnością i dyscypliną kościelną. Dla katolików sobór powszechny wraz z papieżem stanowi pełnię władzy w Kościele.

Najstarsze sobory

Odchodząc z ziemi, Chrystus przekazał władzę nad swoim ludem apostołom, ci zaś wyznaczyli do pomocy dalszych następców: diakonów, prezbiterów i biskupów. Wraz z rozwojem gmin chrześcijańskich w Palestynie zaczęły się pojawiać rozliczne problemy natury doktrynalnej i rytualnej. Otóż pierwsi chrześcijanie dzielili się na dwie grupy. Część pochodziła z rodzin żydowskich i ci opowiadali się za utrzymywaniem w mocy wszystkich szczegółowych przepisów Prawa Mojżeszowego. Z kolei ochrzczeni poganie nie chcieli się poddać skomplikowanym i niezrozumiałym zabiegom, a zwłaszcza bolesnej operacji obrzezania, od której Żydzi uzależniali możliwość oddania się Bogu. Aby rozstrzygnąć ten spór, około 49 roku odbyła się narada apostołów i starszych Kościoła w Jerozolimie, której nadano nazwę soboru jerozolimskiego. Część uczestników, jak św. Jakub czy św. Piotr, opowiadała się za utrzymaniem żydowskich zwyczajów rytualnych i ścisłych związków ze wspólnotą żydowską. Jednak św. Paweł z Tarsu, choć sam był z urodzenia Żydem, gorąco orędował za zniesieniem zasad rytualnych Prawa Mojżeszowego i przyjmowaniem nowo nawróconych pogan. Udało mu się przekonać pozostałych uczestników soboru i od tej pory chrześcijanie nie musieli poddawać się obrzezaniu ani świętować siódmego dnia tygodnia. Ten pierwszy sobór wskazywał, jak należy rozwiązywać podobne problemy.



⇧ ⇨ Wraz z rozprzestrzenianiem się chrześcijaństwa istniało realne niebezpieczeństwo pojawienia się różnej interpretacji nauk Chrystusa. Dopóki żyli apostołowie ze św. Piotrem jako strażnikiem nauk Mistrza na czele, oni strzegli Prawdy. Później, w miarę upływu czasu, koniecznością stały się zjazdy biskupów wszystkich gmin chrześcijańskich na świecie, które starały się nie dopuścić do szerzenia się herezji

Przez pierwsze trzy wieki chrześcijaństwo przeżywało burzliwy rozwój ilościowy i terytorialny, związany także z dyskusjami nad podstawowymi prawdami wiary. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się zagadnienia chrystologiczne, czyli dotyczące natury Jezusa Chrystusa. Aby rozstrzygnąć te dylematy, w 325 roku do Nicei zostali zwołani biskupi z całego chrześcijańskiego świata. Zwolennicy poglądów kapłana Ariusza sugerowali, że Syn Boży został stworzony przez Boga Ojca i jako stworzenie jest mniejszy i słabszy od Stwórcy. Ostatecznie jednak sobór zakończył obrady potępieniem poglądów Ariusza i potwierdzeniem nauki o jedynym Bogu w trzech równych sobie osobach. Sobór ten przeszedł do historii chrześcijaństwa jako pierwszy sobór ekumeniczny (czyli powszechny). Wielką rolę w jego zwołaniu i obradach odegrał cesarz Konstantyn Wielki, który po uczynieniu chrześcijaństwa religią państwową zaczął się uważać za arbitra w sporach teologicznych. Postawa ta stała się charakterystyczna dla jego następców. Cesarze bizantyjscy często sami zwoływali sobory i przewodniczyli ich obradom. Lubili formułować wnioski i rozstrzygać zagadnienia teologiczne, choć nieraz brakowało im fachowego przygotowania.

Powtórzeniem i potwierdzeniem uchwał soboru nicejskiego był sobór konstantynopolitański I w 381 roku. Oba zaowocowały tak zwanym *Credo* (Wyznaniem wiary) nicejsko-konstantynopolitańskim zaczynającym się od słów: „Wierzę w Boga..." , które do dziś odmawia się w kościołach. Sobór potępił arianizm i ustalił naukę o bóstwie Ducha Świętego.

Wiek V przebiegał w chrześcijaństwie pod znakiem gorących sporów o naturę Chrystusa. W pierwszym ćwierćwieczu stulecia patriarcha konstantynopolitański Nestoriusz zaczął występować ze swoimi naukami, głosząc między innymi, że Marii nie przysługuje tytuł *Theotokos*, czyli Matka Boska. W roku 431 zebrał się III sobór ekumeniczny w Efezie – rozważano na nim naukę nestoriańską. Nestoriusz, który nie stawił się na obrady, został odwołany z urzędu, a jego poglądy uznano za herezję i potępiono. Marię Kościół oficjalnie ogłosił Bogurodzicą. Następny sobór powszechny, zwołany w 451 roku w Chalcedonie, ogłosił naukę o boskiej i ludzkiej naturze Jezusa Chrystusa. Tym samym uznano za błędne nauki monofizytów. Ponieważ wielu biskupów nie przyjęło uchwał soboru chalcedońskiego, doszło do rozłamu w świecie chrześcijańskim. Na terenach, gdzie monofizytyzm był najsilniejszy, czyli w Egipcie, Armenii i Syrii, powstały nowe kościoły, które nie utrzymywały kontaktów z pozostałymi chrześcijanami. Kościoły te istnieją do dzisiaj, nazywa się je monofizyckimi lub przedchalcedońskimi.

W roku 553 został zwołany w Efezie piąty sobór powszechny zwany soborem konstantynopolitańskim II. Usiłował przywrócić jedność



⇦ **W 787 r. siedemnastoletni cesarz Konstantyn VI wspólnie z patriarchą Tarazjuszem przewodniczył obradom tzw. soboru nicejskiego II (siódmego w kolejności). Sobór potępił wówczas ikonoklazm, co spotkało się ze szczególną wdzięcznością Kościoła bizantyjskiego**



⇨ **Mimo iż sobór jest zgromadzeniem wszystkich równych sobie biskupów, to szczególnym autorytetem cieszył się zawsze biskup Rzymu jako następca św. Piotra. Znalazło to odbicie na soborze watykańskim I (dwudziestym soborze powszechnym), na którym uchwalono m.in. dogmat o nieomylności papieża w sprawach wiary**

z monofizytami, ale starania te nie przyniosły rezultatów.

Odbywający się w latach 680–681 w Konstantynopolu sobór konstantynopolitański III potępił monoteletów, ustalając naukę o podwójnej woli w Jezusie Chrystusie – woli boskiej i zgodnej z nią woli ludzkiej.

W 787 roku odbył się sobór nicejski II, ostatni uznawany za powszechny przez kościoły prawosławne. Zebrał się, by rozstrzygnąć ważny dla wschodniego chrześcijaństwa problem obrazoburstwa. Problem ten podzielił całe duchowieństwo i ludność Bizancjum. Ostatecznie sobór potwierdził jako zgodne z ortodoksją malowanie ikon. Sobór nicejski II był jednocześnie ostatnim, w którym uczestniczyli przedstawiciele całego chrześcijańskiego świata. Następnych nie uznają za sobory powszechne ani prawosławni, ani wiele odłamów powstałych z Kościoła katolickiego (np. kościoły starokatolickie, a w Polsce mariawici).

Sobory powszechne uznawane zarówno przez katolików, jak i prawosławnych:
- sobór nicejski I – 325 r.
- sobór konstantynopolitański I – 381 r.
- sobór efeski – 431 r.
- sobór chalcedoński – 451 r.
- sobór konstantynopolitański II – 553 r.
- sobór konstantynopolitański III – 680–681 r.
- sobór nicejski II – 787 r.

Sobory w średniowieczu i czasach nowożytnych

Podobnie jak chrześcijanie pierwszych wieków biskupi Kościoła średniowiecznego również gromadzili się na soborach. Zgromadzenia te miały tak jak w wiekach poprzednich rozstrzygać najistotniejsze zagadnienia natury teologicznej lub reformować organizację kościelną. Bardzo istotny dla życia kościelnego i dalszego rozwoju chrześcijaństwa był sobór laterański I zwołany w 1123 roku. Uchwalono na nim ścisłą zasadę celibatu (czyli zakaz zawierania małżeństw), obowiązującą biskupów i kapłanów. Doniosłe znaczenie dla zachodniego chrześcijaństwa miał też sobór laterański IV z 1215 roku, ponieważ została na nim ustanowiona wyprawa wojenna przeciwko heretykom katarskim z południowej Francji, a pośrednio sobór ten zapoczątkował działalność inkwizycji w Europie Zachodniej. Z kolei sobory odbywające się w Lyonie w latach 1245 i 1274 stanowiły próbę odnowienia jedności z chrześcijanami wschodnimi.

Wielkie znaczenie dla chrześcijaństwa zachodniego miał niewątpliwie sobór trydencki (1545–1563) jako odpowiedź katolickiej ortodoksji na reformację i protestantyzm. Na soborze uchwalono wiele zmian mających na celu zreformowanie Kościoła i uodpornienie go na wpływy nauk protestanckich. Ważne było potwierdzenie kanoniczności tak zwanych biblijnych ksiąg wtórnokanonicznych nie uznawanych przez protestantów, dzięki czemu dzisiaj Biblia katolicka liczy o siedem ksiąg więcej od protestanckiej. Zaostrzono dyscyplinę w zakonach i wśród księży diecezjalnych. Zaczęły powstawać ośrodki naukowe kształcące ludzi zgodnie z zasadami nauki trydenckiej. Olbrzymi wpływ na przebieg soboru wywarli zakonnicy z zatwierdzonego kilka lat wcześniej Towarzystwa Jezusowego założonego przez św. Ignacego Loyolę. Jezuitom powierzono również realizowanie uchwał trydenckich w krajach, do których mieli dostęp. W kwestiach dogmatycznych sobór trydencki był odpowiedzią na nauki głoszone przez następców Marcina Lutra, głównie w kwestiach mszy świętej (rozumianej jako ofiara) i eucharystii. Od czasów soboru trydenckiego upowszechnił się w Kościele zwyczaj regularnego przystępowania do spowiedzi przez wszystkich wiernych.

Sobory watykańskie i nowe oblicze Kościoła

Sobory, które odbyły się w Watykanie, zmieniły oblicze współczesnego Kościoła. Na trwającym w latach 1869–1870 soborze watykańskim I uchwalono między innymi dogmat o nieomylności papieża w kwestiach wiary i moralności, które Ojciec Święty wygłasza *ex cathedra*. Ogłoszenie tego dogmatu spotkało się z ostrą krytyką ze strony uczonych prawosławnych i protestanckich. Spowodowało również odejście części wiernych do tak zwanej Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich.

Sobór watykański II został zwołany przez papieża Jana XXIII w 1962 roku i obradował do 1965 roku. Przyniósł wiele zmian w liturgii (odprawianie mszy świętej w językach narodowych zamiast po łacinie), stosunku do religii niechrześcijańskich (deklaracja *Nostra aetate*, dostrzegająca działanie Boga również w innych religiach) oraz roli świeckich katolików we wspólnocie Kościoła. Chrześcijanie wierzą, że Duch Święty kierował ojcami soborów tak, by ich uchwały odpowiadały najlepiej zadaniom Kościoła w zmieniającym się świecie.

Ariusz – aleksandryjski teolog i filozof chrześcijański (ok. 256–335), który sprzeciwiał się dogmatowi o Trójcy Świętej, negując równość osób boskich.
Monofizytyzm – pogląd teologiczny głoszący tylko jedną naturę Jezusa Chrystusa (bosko-ludzką), zapoczątkowany przez Eutychesa, archimandrytę (przełożonego, biskupa) klasztoru w Konstantynopolu.
Monoteletyzm – pogląd teologiczny, że Jezus Chrystus ma dwie natury, lecz tylko jedną wolę przejawiającą się w działaniu. Zapatrywanie to było rozpowszechniane przez patriarchę Konstantynopola, Sergiusza.

Sobory w buddyzmie, święta i świętości

Już za życia Buddy wśród jego wyznawców dochodziło do konfliktów doktrynalnych. Nieobce im były także intrygi, mające na celu skłócenie wiernych i przeciągnięcie ich na swoją stronę. Szczególną rolę odegrał Daaewadatta, kuzyn Buddy, który jeszcze przed śmiercią mistrza doprowadził do podziału gminy.







⇦ ⇩ ⇧ **Około 200 lat po śmierci Buddy cesarz Aśoka przyczynił się do rozprzestrzenienia nowej wiary. Z pozostałych po nim wykutych w skale edyktów wiadomo, że był gorliwym obrońcą tradycyjnych wartości buddyzmu**

Budda często sam musiał rozstrzygać spory, żeby ocalić jedność gminy. W tekstach historycznych można spotkać opisy takiego działania: „uczyniono coś niewłaściwego i zaczęły pojawiać się rozłamy czy też ludzie zaczęli ganić mnichów. Wtedy to Budda zwoływał uczniów i wydawał przepis wyjaśniający, jak daną rzecz należy czynić, oraz wyznaczał pokutę za dane wykroczenie".

Po osiągnięciu przez Buddę nirwany (czyli po jego śmierci), konflikty pomiędzy mnichami zaczęły narastać do tego stopnia, iż pojawiła się groźba schizmy. W celu uchronienia buddyzmu przed rozpadem postanowiono zwołać zgromadzenie mnichów. Nie był to jednak powód jedyny i w wypadku pierwszego soboru – nie najważniejszy.

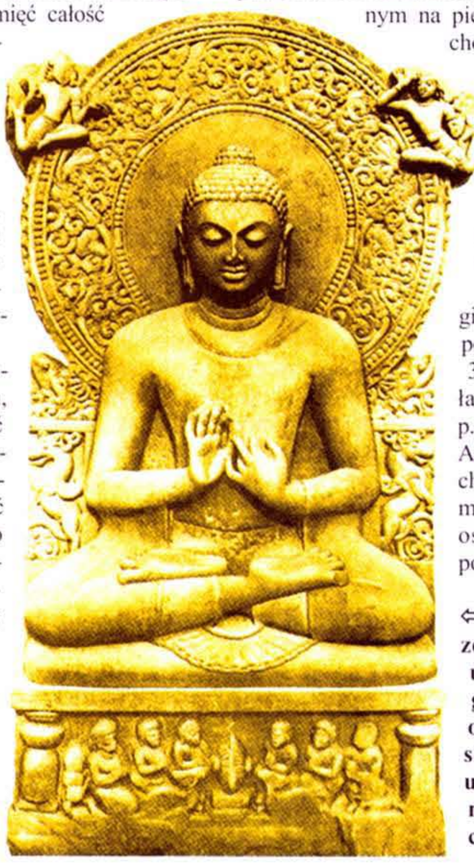
Pierwszy sobór zwołany został głównie dlatego, że mnisi nie spisali ani żywota Buddy, ani tekstów religijnych. Ówcześni filozofowie pogardzali pismem, wychodząc z założenia, iż studiowanie tekstów filozoficzno-religijnych wymaga nauczenia się ich na pamięć. Z tego względu cała tradycja przekazywana była ustnie, każdy zaś mnich miał obowiązek po dziesięciu latach od wstąpienia do gminy znać na pamięć całość materiału. Wydaje się jednak wątpliwe, by wszyscy mnisi zdołali opanować całą wiedzę zawartą w „koszu dyscypliny" i „koszu dogmatów". Jednakże źródła cejlońskie wspominają o mnichach specjalizujących się w zapamiętywaniu tradycji (zawartej w obu „koszach"), aby zapobiec jej wygaśnięciu.

Zadaniem pierwszego soboru (a w zasadzie synodu, bo tak winno się mówić o buddyjskich soborach) było uporządkowanie tradycji. Sobór ten miał odbyć się w czasie pierwszej po śmierci Buddy pory deszczowej. Zgodnie z przekazem, został zwołany przez Mahakaśjapę w celu ustalenia pouczeń mistrza dotyczących dyscypliny i doktryny, a poprzedziło go wielkie zgromadzenie mnichów w Kusinagarze. Sobór odbył się w 480 roku p.n.e. w Radżagriha. Oprócz zwykłych uczniów zebrało się na nim 50 *arhantów* (w buddyzmie *hinajany* termin ten oznacza ascetów; określa człowieka doskonałego) oraz 500 mnichów. Jeden z uczniów recytował usłyszane od mistrza teksty dotyczące doktryny-nauki oraz odpowiadał na szczegółowe pytania Mahakaśjapy. W ten sposób ustalono brzmienie „kosza dyscypliny" zwanego „Winajapitaka", składającego się z trzech ksiąg: Suttawibhangi, Mahawaggaty i Czullawaggi. Pierwsza z nich to księga zawierająca klasyfikację przepisów oraz teksty dotyczące m.in. uwalniania od win. Mahawaggata i Czullawagga mówią o dyscyplinie w zgromadzeniach i dokładnie objaśniają przepisy.

Drugą grupą ksiąg była „Sutapitaka", czyli „kosz kazań", przekazany przez innego ucznia Buddy, Anandę. Jego treść stanowią pouczenia wygłaszane przez Buddę, w tym słynne kazanie w pustelni pod Benaresem. Pobocznym tematem, poruszonym na pierwszym soborze mnichów, były zarzuty stawiane Anandzie. Dotyczyły one zakonu żeńskiego. Tak mówi o pierwszym soborze tradycja, jednakże współcześni historycy wątpią, czy synod taki miał w ogóle miejsce.

Powód zwołania drugiego synodu był również poważny. Około 386 lub 387 roku p.n.e. (inne źródła podają lata 380–370 p.n.e.) Sabbakamin, uczeń Anandy, zarzucił mnichom z Waiśali, iż przyjmują złoto i srebro od osób świeckich. Gdy nie pomogła próba przekupstwa, wykluczono Sabbakamina z gminy. W odpowiedzi na to zażądał on zwołania synodu. Ostatecznie w Waiśali zgromadziło się 700 *arhantów*, spośród których wybrano ośmioosobowy komitet. Rozważył on skargę i przyznał rację Sabbakaminowi. Choć winni zmuszeni byli uznać wyrok, to pewna grupa miejscowych mnichów zaczęła domagać się złagodzenia reguł klasztornych, m.in.: zmiany pór posiłków oraz prawa do posiadania koca i przyjmowania jałmużny nie tylko w postaci jadła, ale i pieniędzy. Komitet jednogłośnie odrzucił te żądania, co doprowadziło do pierwszej poważnej schizmy w buddyzmie. Gmina podzieliła się na dwa odłamy: konserwatywny odłam sthawirów, czyli „wyznawców nauki starszych", którego reprezentantami byli głównie uczniowie Anandy i Mahakaśjapy, oraz mahasamghików, czyli „członków wielkiej społeczności" – odłamu bardziej postępowego, opierającego się w dużej mierze na laikacie. Ważnym i bardziej konstruktywnym elementem drugiego synodu była powtórna recytacja „kosza dyscypliny" i „kosza kazań", co umocniło tradycję, w dalszym ciągu przekazywaną ustnie.

Mimo takich zabiegów schizma w buddyzmie pogłębiała się – uwidaczniało się coraz większe zróżnicowanie doktrynalne. Często nawet drobne różnice w interpretacji urastały do wielkiego problemu. W tym czasie nazwano dwa podstawowe kierunki buddyzmu. Były to *hinajana*, czyli frakcja konserwatywna, oraz *mahajana*, reprezentująca łagodniejszy kierunek. Takie właś-



⇦ **Budda wędrując ze swoimi pierwszymi uczniami, nauczał tego, co przyniosło mu oświecenie. Nowatorskie przesłanie Buddy utrwalano na zgromadzeniach wyznawców tej religii**

nie było tło trzeciego synodu zwołanego w 251 roku p.n.e. w Pataliputrze przez cesarza Aśokę. Jak chce tradycja, na owym synodzie miał powstać trzeci kosz kanonu buddyjskiego zwany „koszem dogmatyki scholastycznej", jednak jest to bardzo wątpliwe, gdyż tworzące go teksty są dużo późniejsze. Jedyny element nie budzący wątpliwości stanowi księga 5. „Kathawatthu" („zagadnienia sporne"), poświęcona obaleniu 252 herezji, którą wygłosił brat Aśoki, Tissa Mogaliputta. Podobnie jak poprzedni, i ten synod nie zdołał zapobiec dalszemu podziałowi buddyzmu.

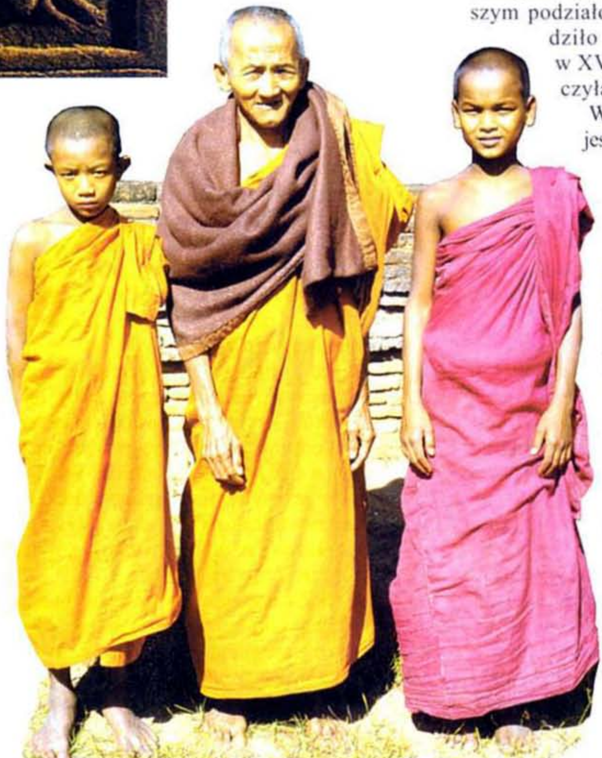
Czwarty synod zebrał się na Cejlonie, w Aluwahirze (ob. Matale) w I wieku n.e. Ustalono wówczas zapis tekstów kanonicznych oraz uznano, że językiem świętych pism ma być pali, zapisywane w alfabecie syngaleskim. Teksty po raz pierwszy spisano na liściach palmy wachlarzowatej.



⇧ ⇨ **Cesarz Aśoka posyłał misjonarzy z zadaniem szerzenia buddyzmu na Cejlonie, w Nepalu i w Chinach. Teksty buddyjskie (m.in. *mahajany*) tłumaczono chętnie na różne języki (m.in. na chiński)**



⇦ ⇩ **Półtora tysiąca lat temu buddyjscy asceci musieli żebrać o pożywienie wśród świeckich wyznawców. U progu III tysiąclecia tradycję tę kontynuuje szkoła *therawady*, dominująca w Myanmarze, Sri Lance, Tajlandii i Kambodży, która nakazuje mnichom ubóstwo**



Piąty (ostatni w czasach starożytnych) synod odbył się w Takszasili (Pendżab) pod przewodnictwem Kaniszki I (I/II w.) – władcy państwa Kuszanów i założyciela dynastii kuszańskiej, który podbił północne Indie. Kaniszka I był krzewicielem buddyzmu, jednak on też nie zdołał powstrzymać dalszej schizmy. Na tym synodzie prawdopodobnie włączono do kanonu takie teksty, o których tradycja twierdzi, że powstały podczas synodu Aśoki, ale ich analiza wykazuje pochodzenie z późniejszych czasów.

Ostatecznie do VII wieku buddyzm podzielił się na trzy główne kierunki: *hinajanę*, *mahajanę* i *wadżarjanę*, te zaś uległy dalszym podziałom. Oczywiście, nie przeszkodziło to jego ekspansji. Dopiero w XVIII wieku w buddyzmie zaznaczyła się stagnacja.

W czasach nowożytnych odbyły się jeszcze cztery synody: w Vat Chet Kot, w Syjamie (1477, ob. Tajlandia); w Bangkoku, również w Syjamie (1788); w Mandalaj, w Birmie (1868–1871, ob. Myanmar) i w Rangunie (1964–1966). Synody te (poza Rangunem) nie miały takiego samego charakteru jak pierwsze trzy i były raczej skoncentrowane na ożywieniu ruchu buddyjskiego czy współpracy pomiędzy poszczególnymi odłamami. Zupełnie inny charakter miał synod w Rangunie, gdzie postawiono sobie za cel ustalenie poprawnego tekstu „Tipitaki" („potrójnego kosza") w języku palijskim. Pięciuset mnichów na zmianę recytowało cały kanon, a każdego ranka spisana część trafiała do drukarni. Oprócz wydania w języku palijskim, kanon ukazał się też w języku hindi i angielskim.

W 1950 roku podczas konwencji w Kandy (Sri Lanka) powołano Światową Federację Buddystów. Zdecydowano też, iż takie konwencje będą się odbywały co dwa lata, jednak nie osiągnęły one rangi synodu.

Święta i świętości

Początkiem buddyjskiej rachuby czasu jest rok, w którym według tradycji Budda osiągnął stan nirwany. Najważniejszymi świętami są rocznice wydarzeń związane z życiem Buddy: narodziny, oświecenie, pierwsze kazanie w Benaresie, śmierć, osiągnięcie stanu nirwany. Ponieważ buddyjski sposób obliczania czasu nie jest jednolity, w różnych krajach święta te obchodzi się według zwyczajów miejscowych (nie ma też zgodności co do poszczególnych lat tych wydarzeń, np. historycznie prawdopodobna data śmierci Buddy, czyli 480 r. p.n.e., nie jest uznawana m.in. w Sri Lance, gdzie uważa się, że Budda zmarł w 544/543 r. p.n.e.). Ponieważ wszystkie te wydarzenia przypadają w dniu pełni Księżyca, w Myanmarze czci się te rocznice jednocześnie, w ramach wielkiego święta pełni Księżyca w miesiącu Buddy, odpowiadającym naszemu kwietniowi–majowi. Ponadto we wszystkich krajach buddyjskich obchodzi się corocznie święta – rocznice śmierci wielkich świętych buddyjskich, założycieli poszczególnych szkół i misjonarzy. Do ważnych świąt należą Nowy Rok oraz dni poświęcenia poszczególnych świątyń i klasztorów. Najważniejszym okresem w roku jest pora deszczowa – czas pokuty i medytacji, podczas którego nie można odbywać podróży i poruszać się w terenie, żeby nie zniszczyć kiełkującego życia.



Największą świętością w buddyzmie są posągi i wizerunki Buddy. Mimo różnic doktrynalnych i podziałów Budda stanowi istotę wiary każdego odłamu.

Święta i rytuały starożytnych Egipcjan

Religia egipska to jedna z lepiej poznanych religii starożytności. Znani są jej bogowie, koncepcje początku świata, duszy i bytu pozagrobowego. Wiadomo także wiele na temat znaczenia politycznego kapłanów. Do czasów współczesnych zachowały się również liczne przekazy o modlitwach, obrzędach i sposobach obchodzenia świąt, czyli o codziennym życiu religijnym Egipcjan.

Źródłem jego poznania są inskrypcje, reliefy, malowidła ścienne, zdobiące wnętrza grobowców i świątyń oraz nieliczne papirusy. Treść napisów bywa jednak niekiedy dosyć zawiła, a ikonografia daje niejednoznaczny obraz czynności rytualnych. Ponadto wiele obrzędów zostało zrekonstruowanych na podstawie opisów pochodzących z różnych epok, co zaburza ich chronologiczny obraz. Problemem jest również ustalenie kalendarza poszczególnych świąt. Egipski sposób oznaczania miesięcy i dni nie zawsze daje się łatwo przełożyć na dzisiejszą rachubę czasu. Rok egipski obejmował okres pomiędzy wylewami Nilu. Zapowiadała je gwiazda Syriusz, która około 29 lipca (według naszej rachuby czasu) pojawiała się na krótko nad Memfis i Heliopolis przed wschodem słońca. Dzień ten był więc uznawany za początek nowego roku. Po nim następowały po sobie trzy czteromiesięczne pory roku: *achet* – pora wylewu (koniec lipca–koniec listopada), *peret* – pora prac w polu (koniec listopada–koniec marca) i *szemu* – pora zbiorów (koniec marca–koniec lipca).



⇦ **Z większością egipskich obrzędów wiązało się składanie ofiar. Sceny te utrwalano na malowidłach ściennych i drobnych przedmiotach kultu, m.in. tacach ofiarnych**

Egipcjanie byli ludźmi bardzo religijnymi. Nadejście nowego roku, początek i koniec prac polowych czy narodziny głównych bóstw oraz ważniejsze fakty z ich mitycznego życia należały do kanonu świąt egipskich o zasięgu ogólnopaństwowym. Oprócz tego we wszystkich nomach (jednostkach administracyjnych z własną stolicą i ośrodkiem bóstwa) obchodzono święta lokalne.

Ceremonie egipskie – niemal bez wyjątku – miały dwa wspólne elementy: rytualne ablucje dokonywane o świcie w świętych sadzawkach, jakie znajdowały się przy każdej świątyni, i obrzędowe libacje. Najczęściej też centralnym punktem uroczystości były procesje z posągami bóstw.

Główne święta

Pierwszy dzień miesiąca *thot* – święto bogini Sepedet utożsamianej z Syriuszem – to zarazem pierwszy dzień roku, a więc egipski Nowy Rok. W tym dniu wszyscy słudzy ofiarowywali prezenty swemu panu. Zachował się opis takiej ceremonii z jednej ze świątyń, w której wieśniacy z okolicznych wsi składali dary. Jak wszystkim ceremoniom egipskim, także i tej towarzyszyła zabawa i taniec przy akompaniamencie fletów i piszczałek. Wypijano wiele wina i swobodna atmosfera trwała przez kilka dni. Trudno jednak na podstawie tego opisu powiedzieć, czy Egipcjanie składali sobie tego dnia życzenia.

19 dnia miesiąca *paophi* (drugiego miesiąca pory *achet*), czyli mniej więcej 18 września naszego kalendarza, rozpoczynało się święto Opet. Trwało aż 27 dni, podczas których, zgodnie z inskrypcjami, tebańska triada: Amon, Mut i Chonsu, odbywała swoją doroczną wędrówkę z Karnaku do Luksoru, a następnie powracała do swych świątyń w Karnaku. Bóstwa umieszczano na barkach, które wysyłano Nilem w górę rzeki. Barkę Amona ciągnęła barka faraona, natomiast ją samą holowały mniejsze łodzie. Wzdłuż brzegu maszerowała w tym czasie procesja złożona z kapłanów, żołnierzy i ogromnej rzeszy okolicznej ludności. Towarzyszyli im śpiewacy i tancerze, którzy ożywiali pobożną atmosferę, nadając uroczystości charakter festynu.

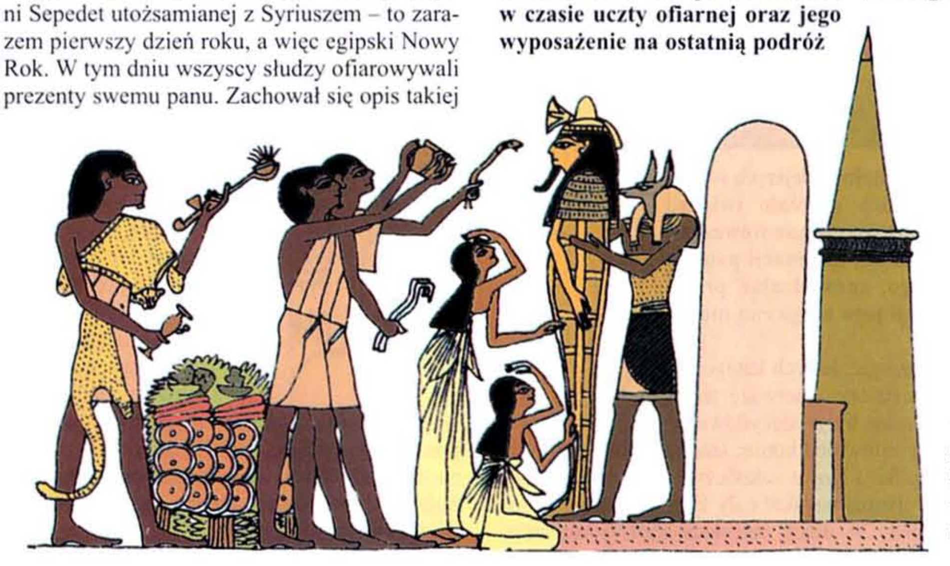
W miesiącu *pagni* (w przybliżeniu odpowiadającym dzisiejszemu majowi) wypadało Święto Doliny. Na ozdobnej barce wyprawiano wówczas Amona w samotną podróż do Doliny Królów na zachodnim brzegu Nilu. Celem boskiej podróży było lanie wody dla królów Dolnego i Górnego Egiptu, co miało podkreślać sakralny charakter władzy w Egipcie. Lanie wody stanowiło bowiem ofiarę dla zmarłych królów, których uważano za żywe bóstwa. Wędrówka kończyła się w dolinie Deir el-Bahari, gdzie znajdowała się świątynia bogini Hathor i grobowa świątynia królowej Hatszepsut.



⇨ **Egipcjanie wierzyli, że człowiek powinien z godnością i odpowiednią oprawą przejść do krainy umarłych. Śmierci i pogrzebowi towarzyszyły zatem odpowiednie rytuały, uwiecznione na ścianach grobowców. W mastabie wezyra Seszemnefera III przedstawiono zmarłego w czasie uczty ofiarnej oraz jego wyposażenie na ostatnią podróż**

Pogrzeby

Do najważniejszych rytuałów egipskich należały pogrzeby. Najlepiej zachowały się opisy pogrzebów faraonów, odzwierciedlające wyznawaną wersję mitu o Ozyrysie (w ciągu 3 tysięcy lat funkcjonowania religii staroegipskiej mity ozyriańskie przechodziły różne fazy rozwoju). We-



⇦ **Ceremonia otwierania ust była najistotniejszym elementem przygotowania do pochówku. Łączyła w sobie cechy rytuału oczyszczenia i ożywienia duszy zmarłego, aby mogła osobiście mówić do bogów**

Kalendarz egipski:

Achet – (pora wylewu, koniec lipca–koniec listopada), miesiące: *thot, paophi, athyr, choac*

Peret – (pora prac rolnych, koniec listopada–koniec marca), miesiące: *tybi, mechir, phanenoth, pahmonthi*

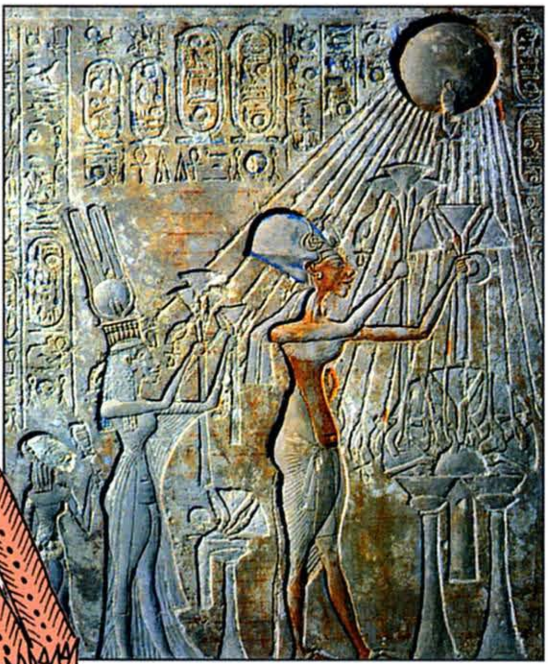
Szemu – (pora zbiorów, koniec marca–koniec lipca), miesiące: *pachon, pagni, epiphi, mesori*

Każdy miesiąc miał 30 dni. Na koniec ostatniego miesiąca roku doliczano 5 dni epagomenalnych (czyli dodatkowych), tak że rok liczył 365 dni i różnił się od roku zwrotnikowego o jedną czwartą dnia (po 1460 latach różnica względem kalendarza słonecznego wynosiła 1 rok).

dług grobowych malowideł zmarły odbywał najpierw podróż do Busiris w Dolnym Egipcie, a następnie do Abydos w Górnym Egipcie. W pierwszym miejscu uosabiał wobec poddanych zmarłego boga Ozyrysa, w drugim zaś, w świątyni tegoż boga, brał udział w ozyriańskich świętach. Ciało faraona – zabalsamowane i zamknięte w drewnianej trumnie, układano w pięknie ozdobionej łodzi umieszczanej na saniach. Do sań zaprzęgano woły i ludzi, których zadaniem było przeciągnięcie ich przez pustynię do jednego z wymienionych miast. Płozy sań polewano mlekiem, co zmniejszało tarcie o piasek. Na saniach obok trumny klęczały dwie płaczki, z których jedną utożsamiano z Izydą (boską małżonką Ozyrysa), drugą zaś z Neftydą (siostrą zmarłego boga). Po złożeniu zwłok w komnacie grobowej przed posągiem zmarłego odbywała się libacja i składanie ofiar z jedzenia i napojów.

Codzienne rytuały

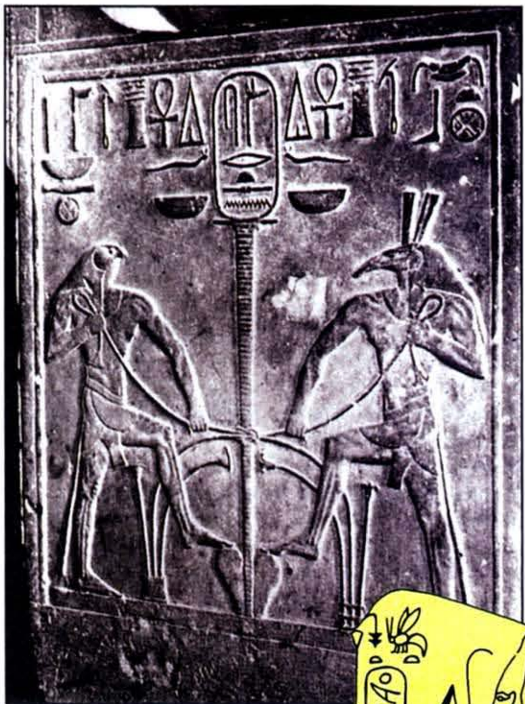
Na ścianach świątyni Ozyrysa w Abydos zachował się opis codziennych czynności sakralnych dokonywanych przez kapłana tego boga. Pierwszą z nich było obmycie ciała w świętym jeziorze. Następnie kapłan rozniecał ogień i po pewnym czasie, wyjąwszy z niego rozżarzone węgle, wkładał je do kadzielnicy. Z kadzielnicą wchodził do przedsionka kaplicy, gdzie zgodnie z wierzeniami bóg spędzał noc. Posąg znajdował się w zamkniętym pomieszczeniu, do którego wiodły drzwi opieczętowane glinianą pieczęcią. Kapłan łamał pieczęć, wchodził do kaplicy i padał przed posągiem na twarz, a następnie intonował hymn ku czci boga. Później okrążał posąg czterokrotnie z kadzielnicą, a następnie ofiarowywał mu miód i posążek Maat – bogini prawdy i sprawiedliwości. Ponownie czterokrotnie palił kadzidło i dopiero wówczas zdejmował z posągu szaty i namaszczał go wonnymi pachnidłami. Po rytualnym wstępie ustawiał posąg na rozsypanym piasku, symbolizującym według badaczy pustynny horyzont, zza którego słońce codziennie rozpoczyna swoją wędrówkę po niebie. Później okadzał posąg i spryskiwał go wodą z ustawionych obok ośmiu naczyń. Po kolejnym okadzeniu posągu smarował jego usta trzema odmianami natronu (uwodnionego węglanu sodu) w celu oczyszczenia, a powieki pokrywał zieloną szminką. Następnie stroił posąg w barwne szaty i klejnoty. Ostatnią czynnością było włożenie w ręce posągu królewskich insygniów. Po takiej toalecie bóstwo powracało do kaplicy, a przed jego ołtarzem kapłan składał hojne dary w postaci jadła i napoju. Każdą potrawę ofiarowywał osobno – unosił ją ku górze i z namaszczeniem stawiał przed posągiem. Po złożeniu ofiary zamykał drzwi kaplicy i starannie pieczętował jej wejście.



⇦ ⇧ **Amenhotep IV Echnaton wraz z reformą religijną wprowadził wiele nowych rytuałów do obrzędowości starożytnych Egipcjan. Jednym z nich było ofiarowanie kwiatów lotosu tarczy słonecznej Atona**



Egipcjanie odprawiali również wiele czynności o charakterze rytuałów magicznych w domach. Zależało to od określonego dnia roku, ponieważ rok dla przeciętnego mieszkańca doliny Nilu dzielił się na 365 dni, z których każdy miał przypisane cechy dobre, niebezpieczne lub wrogie. Innych kategorii nie ustalono. Pierwsze trzy dni roku były zdecydowanie szczęśliwe. Według mitów pod koniec trzeciego dnia pory wylewu Set i Horus zakończyli między sobą walkę – Horus uzyskał cały Egipt, a Set pustynię. Jednak 26 dzień miesiąca *thot* (pierwszego miesiąca pory *achet*) uważano za niepomyślny. Według tradycji była to rocznica zmagań Seta z Horusem. W taki dzień Egipcjanie woleli pozostawać w domach i nie podejmować ważnych decyzji. Dotyczyło to również ich władców. Ponieważ wymogi codzienności nie zawsze pozwalały stosować się do kalendarza dni dobrych, niebezpiecznych czy wrogich, w życiu Egipcjan ważną rolę odgrywały amulety i zaklęcia, które mogły zneutralizować wpływ złych dni.



⇨ **Mity miały być odzwierciedleniem dziejów państwa. Bogowie Set i Horus, symbolicznie jednoczący Górny i Dolny Egipt, stanowili przypomnienie rzeczywistych wydarzeń z czasów przeddynastycznych**



⇨ **Do najważniejszych świąt egipskich należało święto Sed. Dokonywano wówczas ponownej koronacji panującego, sprawdzając przy okazji jego magiczną moc**

Święto Sed

Szczególne miejsce wśród egipskich świąt zajmowało święto Sed. Prawdopodobnie obchodzono je jeszcze przed zjednoczeniem Górnego i Dolnego Egiptu. Było związane z cyklem odradzania się życia i jednocześnie z odradzaniem się sił panującego. Kulminacyjny punkt święta Sed stanowił rytualny bieg – musiał poddawać się mu każdy władca po 30 latach sprawowania władzy. Istnieje hipoteza, że w okresie predynastycznym królowie, którym nie udało się pokonać dystansu, byli zabijani jako zbyt niedołężni, by dalej sprawować władzę. W czasach Rammesydów, a więc w okresie Nowego Państwa, Sed miało już wyłącznie charakter symboliczny. Zamiast biegu organizowano uroczystą procesję z udziałem faraona, połączoną ze składaniem ofiar i przyjmowaniem przez niego hołdów. Władca zasiadał wówczas na tronie kolejno w koronie Górnego i Dolnego Egiptu. O pozbawianiu życia faraona nikt już w tym okresie nie myślał.

Najważniejsze święta judaizmu, chrześcijaństwa i islamu

Świętowanie nadaje życiu religijnemu każdej społeczności niepowtarzalną atmosferę, rodzi poczucie tożsamości, staje się nadzieją i sensem życia wielu ludzi. Judaizm, chrześcijaństwo i islam mają wspólne korzenie, dzięki którym wyznawca każdej z tych religii, uczestnicząc w świętach obu pozostałych, może odnaleźć cząstkę siebie. Są one nieraz określane wspólnym mianem religii Abrahamowych.

Święta judaizmu, nazywanego też religią Mojżeszową, nawiązują do spisanej starożytnej tradycji biblijnej i tradycji ustnej, a także do miejscowych obyczajów odmiennych żydowskich grup wyznaniowych.

Niewątpliwie sercem świąt judaizmu jest szabat (hebr. *szawat* – „odpoczywać") obchodzony siódmego dnia każdego tygodnia. Szabat to jedyne święto wymienione w dekalogu, który nakazuje go przestrzegać. Upamiętnia dwie wielkie tajemnice: dzieło stworzenia świata oraz uwolnienie ludu izraelskiego z niewoli egipskiej. To czas bardzo radosny i poświęcony rodzinie. Matka zapala świece szabatowe, błogosławi Boga i dzieci, ojciec błogosławi Boga i pokarmy, przypomina historię uwolnienia Izraela z niewoli egipskiej. Szabat podsumowuje sześć dni pracy. W dzień szabatu nie wolno pracować; to czas ofiarowany tylko Bogu, czas, kiedy wszyscy ludzie są równi i wolni.

W kalendarzu żydowskim wyróżnia się – zgodnie z Biblią i tradycjami – trzy wielkie święta pielgrzymie (hebr. *regalim*, od słowa *regel* – „stopa"); wtedy także nie wolno pracować. Są to: Święto Przaśników zwane Paschą, Święto Żniw nazywane Szawuot, oraz Święto Zbiorów, które przyjęło nazwę Sukkot. Wszystkie trzy święta, jak wskazują nazwy, były pierwotnie uroczystościami rolniczymi, obchodzonymi przez przedizraelską ludność Kanaanu (Palestyny), podbitą później przez plemiona izraelskie. Lud Izraela nadał tym świętom inne znaczenia, które nawiązywały do historii wyjścia Izraelitów z Egiptu. Podczas tych trzech świąt pielgrzymowano do świątyni Salomona w Jerozolimie. Po zburzeniu jej w 70 roku n.e. centralnym miejscem pielgrzymowania stał się ocalały mur świątynny, popularnie zwany Ścianą Płaczu.





⇦ ⇩ Tisza Be-Aw jest najsmutniejszym dniem roku żydowskiego. Ortodoksyjni Żydzi zbierają się wtedy przy Ścianie Płaczu, żeby opłakiwać zburzenie przez Rzymian jerozolimskiej świątyni Salomona

W Święto Przaśników odbywały się żniwa jęczmienia. W dziejach ludu Izraela ze świętem tym wiązało się wyjście z niewoli egipskiej i przejście (hebr. *pesach*) do Ziemi Obiecanej. Pascha jest w judaizmie świętem obchodzonym najbardziej uroczyście, trwa siedem dni, a rozpoczyna ją rodzinne spotkanie wypełnione ucztą, modlitwami, opowieściami o dziejach ludu Izraela.

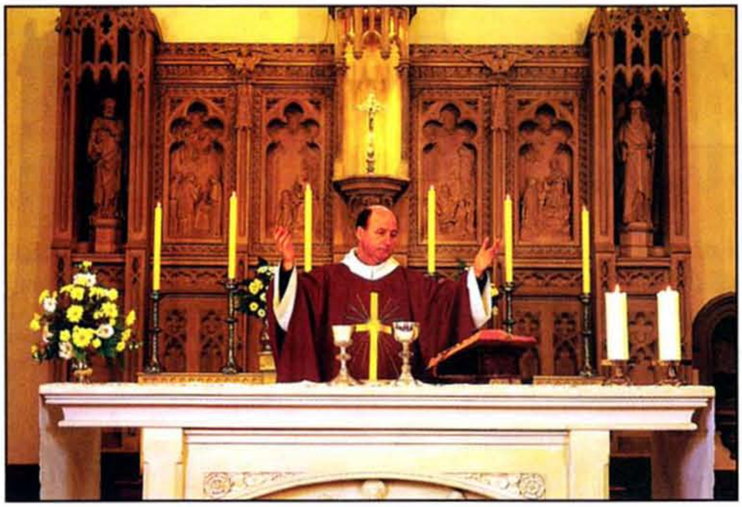
Święto Żniw było pierwotnie czasem zbioru pszenicy. W historii Izraela nałożyło się na nie święto Szawuot (znane też pod nazwą Zielone Święta albo Święto Tygodni), które przypominało otrzymanie przez lud Izraela Księgi Prawa (Tory) na Synaju. Wielu pobożnych Żydów spędza wówczas noc na studiowaniu Świętej Księgi.

Święto Zbiorów albo Sukkot odbywało się na zakończenie pory letniej, gdy rolnicy zbierali plony ziemi. Lud Izraela wypełnił je innym wydarzeniem – pamiątką pobytu na pustyni z czasów wędrówki do Ziemi Obiecanej. W judaizmie jest to święto bardzo radosne, po pierwsze dlatego, że biblijny Izrael był na pustyni prowadzony przez samego Boga, a po drugie, to czas, kiedy pojawia się oczekiwany przez całą przyrodę deszcz. Na początku święta wierni budują przy domach i ulicach małe domki-szałasy (hebr. *sukka* znaczy „szałas", stąd nazwa *sukkot*), w których spędzają większą część siedmiodniowych świąt.

Święto Sukkot poprzedza dziesięć dni zwanych Strasznymi Dniami. Obejmują one czas od Nowego Roku, który przypada na pierwszy dzień miesiąca *tiszri* (wrzesień – październik) do świę-

Najstarsza tradycja	Późniejsza tradycja biblijna oraz judaizmu	Tradycja chrześcijańska
Święto Przaśników (pamiątka zbioru jęczmienia)	**Święto Paschy** (pamiątka przejścia Izraelitów do Ziemi Obiecanej)	**Pascha – eucharystia** (pamiątka przejścia Jezusa ze śmierci do życia)
Święto Żniw (pamiątka zbioru pszenicy)	**Szawuot (Zielone Święta)** (pamiątka otrzymania daru Tory na Synaju)	**Zesłanie Ducha Świętego** (pamiątka dnia zstąpienia Ducha Świętego)
Święto Zbiorów (pamiątka święta zbiorów w końcu lata)	**Święto Namiotów (Sukkot)** (pamiątka pobytu na pustyni oraz obecności z ludem Chwały Boga)	**brak** (ewangeliczne obrazy, jak np. Jezus źródłem żywej wody)

⇧ Święta pielgrzymie (*regalim*) znane z Biblii, a przyjęte przez tradycję żydowską i częściowo chrześcijańską



⇧ **Najistotniejszym elementem każdego święta katolickiego jest dla wiernych msza święta, będąca najwznioślejszym aktem uwielbienia Boga**

ta Jom Kippur, Dnia Pojednania. Okres ten nazywa się też *teszuwa,* czyli pokuta i nawrócenie. W ostatni dzień Jom Kippur obowiązuje przez cały dzień zakaz wykonywania pracy oraz picia i jedzenia.

Nie tylko judaizm, ale i chrześcijaństwo głęboko nawiązuje do biblijnej tradycji świątecznej.

Dniem świątecznym w chrześcijaństwie jest niedziela, która upamiętnia śmierć Jezusa na krzyżu i jego zmartwychwstanie. W kalendarzu szczególne miejsce zajmuje niedziela zmartwychwstania zwana Wielką Nocą. Ten wyjątkowy dzień gromadzi rodziny nawet z odległych stron; to święto wzniosłe, uroczyste i radosne. Przejście Jezusa ze śmierci do życia przywołuje biblijne Święto Paschy. Niedzielę zmartwychwstania poprzedza czterdziestodniowy wielki post, który – jak w żydowskim okresie *teszuwa* – jest okresem pokuty, wyznania grzechów i nawrócenia. W tym czasie szczególnie świętuje się Triduum Paschalne, czyli trzy wielkie dni przed niedzielą zmartwychwstania: Wielki Czwartek (dzień ustanowienia przez Jezusa eucharystii), Wielki Piątek (dzień męki i śmierci Jezusa), Wielką Sobotę (tajemnica grobu Jezusa).

Siedem tygodni po tej niedzieli chrześcijanie obchodzą święto Zesłania Ducha Świętego – Zielone Świątki. Przypomina ono biblijne święto Szawuot, które w judaizmie następuje także siedem tygodni po uroczystościach paschalnych. Darem jest jednak nie Księga Tory, lecz Duch Święty, który, jak uczy Nowy Testament, zstąpił na uczniów.

Okres przygotowawczy zwany adwentem poprzedza święto narodzenia Jezusa – Boże Narodzenie. Dla wielu rodzin jest to najbardziej radosne święto w roku. Wyraża tajemnicę wcielenia natury Boga w osobę człowieka. Rodzicielką Jezusa, syna Boga, była, jak uczą chrześcijanie, Dziewica Maria, która poczęła nie za sprawą człowieka, lecz Ducha Świętego. W wielu kościołach szczególne miejsce zajmują liczne święta maryjne.



⇧ **Wielkanoc jest najważniejszym świętem w całym chrześcijaństwie. W Wielką Sobotę wieczorem albo w niedzielę wielkanocną rano odprawia się w kościołach uroczyste nabożeństwo z procesją zwane rezurekcją**

Mahomet, twórca islamu, wybrał piątek na dzień świąteczny poświęcony Bogu, choć muzułmanie mogą wykonywać w ten dzień prace, z wyjątkiem pory modlitwy południowej.

Istnieje wyraźny związek między żydowskim okresem pokuty (*teszuwa*), chrześcijańskim wielkim postem, a okresem postu w islamie, który obejmuje cały miesiąc zwany ramadanem.

Ramadan otwiera Noc Przejrzenia, od której przez dni 30 obowiązuje post od wschodu do zachodu słońca. Podczas jednej z nocy ramadanu, Nocy Siły, islam wspomina największy, zdaniem wyznawców, cud – objawienie Mahometowi Koranu. Pobożni muzułmanie czytają całą noc księgę. Okres ramadanu to czas pokuty, przebaczenia i nawrócenia.

Do tradycji biblijnej nawiązuje też święto Id al-adha, zwykle znane pod nazwą *kurban*. Upamiętnia ofiarę, którą Abraham miał złożyć ze swego syna. Wyznawcy islamu zgodnie z Koranem utrzymują, że składanym w ofierze synem był w rzeczywistości syn pierworodny Izmael, a nie – jak mówi Biblia hebrajska – Izaak. Wierni składają, podobnie jak w Biblii Abraham, zastępczą ofiarę z barana.

Pierwszy dzień miesiąca *muharram* otwiera Nowy Rok, dzień dawania jałmużny. Dziesięć dni, począwszy od Nowego Roku, to w islamie szyickim okres poświęcony wspomnieniu Al-Husajna, wnuka proroka Mahometa, syna Fatimy (najbliższa rodzina Proroka cieszy się wśród szyitów szczególnym kultem). Wielu szyitów nieraz drastycznie się umartwia. Ostatni dzień tego okresu, zwany świętem Aszura, przypomina zamordowanie Al-Husajna. Do miasta, w którym został pochowany – Kerbali, ściągają liczne pielgrzymki i procesje.

Wszyscy muzułmanie przywiązują duże znaczenie do miesiąca *rabi-al awwal,* w którym urodził się Mahomet, oraz miesiąca *radżab,* w którym Prorok jeszcze za życia przeniósł się na chwilę podczas pewnej świętej nocy z Mekki do Jerozolimy, skąd wstąpił do nieba.

Chrześcijaństwo, judaizm i islam są religiami żywymi, dlatego kalendarz ich świąt stale wzbogaca się wspominaniem świętych ludzi lub wydarzeń ważnych dla wiernych. Szczególnie rozbudowany jest kalendarz świąt chrześcijańskich, choćby dlatego, że istnieje dziś wiele kościołów chrześcijańskich, które ukształtowały własne tradycje.

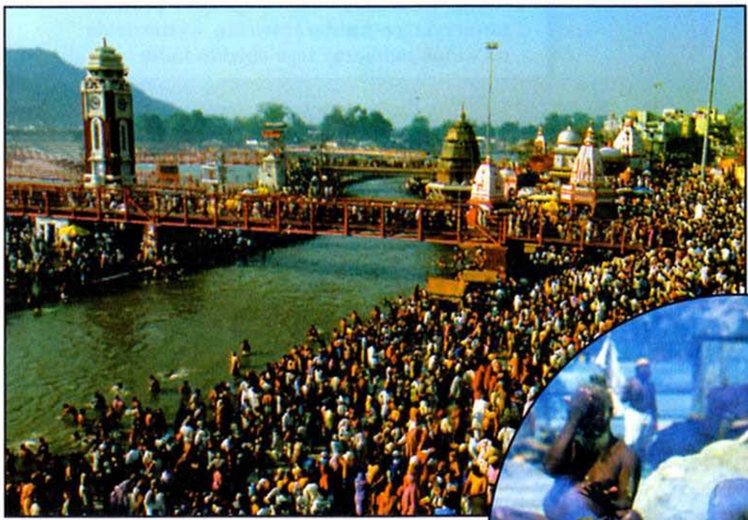


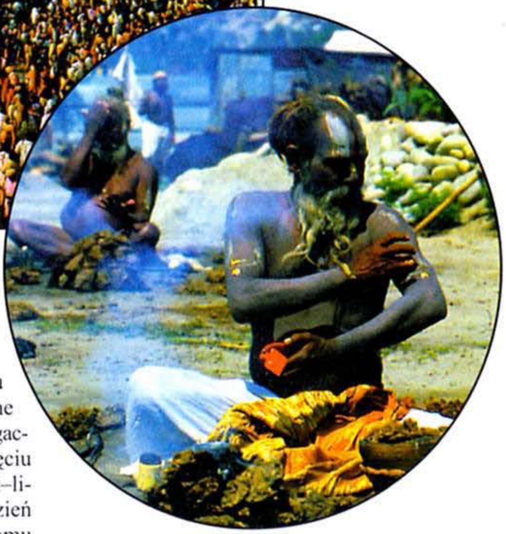
⇧ **Czterodniowe święto Id al-fitr kończy w islamie okres ramadanu, czas, w którym od świtu do zmierzchu obowiązuje nie tylko zakaz jedzenia i picia, ale także używania perfum, palenia papierosów i korzystania z uciech cielesnych**

Niektóre święta w hinduizmie i buddyzmie

We wszystkich wyznaniach święta i uroczystości religijne odgrywają dużą rolę. Nie tylko upamiętniają dane wydarzenia i są manifestacją uczuć religijnych, ale stanowią również element konsolidujący wyznawców i zapewniają oderwanie się od codziennego życia.

Hinduizm, podobnie jak większość kultur Wschodu, charakteryzuje się bogactwem obrządków i świąt. Najważniejszym z nich jest Kumb Mela (święto dzbana), obchodzone po kolei w każdym z czterech miast: Allahabadzie, Hardwarze, Udżdżajnie i Nasiku. Zgodnie z legendą, upamiętnia ono zwycięstwo bogów nad demonami w walce o dzban z amrytą, czyli napojem nieśmiertelności, wydobytym z oceanu. W czasie trwających dwanaście dni walk z dzbana na ziemię upadły cztery krople, z których powstały cztery miasta. Ponieważ boski dzień równa się ziemskiemu rokowi, święto odbywa się co trzy lata, dzięki czemu pełny cykl świąt wynosi dwanaście lat. Święto rozpoczyna się w dniu związanym z określonym układem ciał niebieskich.





⇧ ⇨ Podczas święta Kumb Mela do ośrodków kultu zjeżdżają setki tysięcy pielgrzymów, którzy dokonują rytualnych kąpieli, modlą się i medytują

Do najważniejszych świąt hinduizmu należy Diwali (święto świateł), odprawiane ku czci Lakszmi, małżonki Wisznu, bogini bogactwa i pomyślności. Odbywa się podczas pięciu ostatnich dni miesiąca *karttika* (październik–listopad). Kulminacja święta przypada na dzień nowiu. Podczas tego święta w każdym domu i na każdej rzece zapala się niezliczone ilości świec i lampek oliwnych.

W miesiącu *aszadha* (czerwiec–lipiec) w Puri, w indyjskim stanie Orisa, obchodzone jest święto Rathajatra (Radżatra, święto wozu), upamiętniające podróż Kryszny z Gokul do Mathury. Pielgrzymi ciągną specjalnie skonstruowane w tym celu wozy z figurami bóstw (wysokimi do 14 m) ze świątyni Dżadgannathy do mniejszego miejsca kultu poza miastem, Gundiozy. Na wozach przewożone są posągi jednego z awatarów Kryszny, Wisznu, jako pana wszechświata – Dżagannathy (Dzialaśajana), oraz jego brata Balaramy (Balabhadry) i siostry Subhadry. Po siedmiu dniach wozy z posągami wracają do wielkiej świątyni i tam rozbierane są na kawałki, traktowane później jak relikwie. Przygotowaniu do Rathajatry służy wcześniejsze święto Snanajatra (maj–czerwiec), kiedy figury Kryszny i jego rodzeństwa poddawane są rytualnej kąpieli.

W Mathurze, miejscu przyjścia na świat Kryszny, celebruje się Dżanmastami (święto narodzin), czyli urodziny bóstwa. Przypadają one w ósmym dniu miesiąca *bhadrapada* (sierpień–wrzesień). Podczas tego święta wierni oglądają rodzaj szopek, przedstawiających sceny z narodzin Kryszny.

Z Ramą związane jest święto Daśahara, obchodzone w miesiącu *aświna* (wrzesień–październik) na pamiątkę zwycięstw bóstw hinduistycznych nad siłami zła. W trakcie ceremonii odbywają się procesje i przedstawienia obrazujące waleczność Ramy i pokonanie przez niego demona Rawany, władcy wyspiarskiego królestwa Lanka.

Święto upamiętniające urodziny Ramy, Ramanawami, przypada na dziewiętnasty dzień miesiąca *chait* (marzec–kwiecień) i trwa dziewięć dni, podczas których odgrywane są sceny z „Ramajany", wielkiego sanskryckiego eposu.

Stosunkowo niewiele uroczystości poświęcono innemu ważnemu bóstwu hinduizmu – Siwie, zwłaszcza tych o zasięgu ogólnym. Najważniejsze jego święto to Śiwaratri (Noc Siwy), obchodzone trzynastego dnia każdego miesiąca. W tym dniu wierni zbierają się w świątyniach,

⇩ W różnych regionach Indii święto Diwali ma nieco odmienne znaczenie, ale zawsze towarzyszy mu światło świec podkreślające radosną atmosferę tych dni



Mandala – rytualny diagram, zwany też jantrą, symbolizujący wszechświat jako obiekt medytacji. Według niektórych religioznawców wzór mandali bierze swój kształt ze struktury wszechświata, jaki jest opisany w hindusko-buddyjskim micie. W jego centrum miała wznosić się mityczna góra Meru otoczona pierścieniami gór i czterema kontynentami, stanowiąca kosmiczną oś. Najczęstsza, klasyczna mandala ma kształt okręgu z wpisanym weń kwadratem, którego boki zorientowane są według stron świata. Podczas medytacji ułatwia osiągnięcie koncentracji.

gdzie śpiewają hymny oraz czczą Siwę pod postacią słupa lingi (lingamu), którego kształt wywodzi się z kultu fallicznego. W Bhubaneśwarze w świątyni Siwy Lingaradży na przełomie marca i kwietnia celebruje się święto ku czci Siwy Lingaradży (nazywanego też Panem Trzech Światów), a jego wizerunek obnosi się w uroczystych procesjach.



W hinduizmie jest niezmiernie dużo świąt, panteon hinduski zawiera bowiem ogromną liczbę bóstw, w dodatku występujących w różnych aspektach. Poza tym do kalendarza świąt o charakterze ogólnym dochodzą również święta lokalne. Podczas wszystkich świąt, niezależnie od ich zasięgu, ozdabia się i przystraja krowy, będące dla wyznawców zwierzętami świętymi. Z wielkimi uroczystościami religijnymi wiążą się pielgrzymki, na przykład Rathajatra ściąga około dwóch milionów pielgrzymów.

Wywodzący się z hinduizmu buddyzm również charakteryzuje się przepychem obrzędowych form. Z uwagi na brak bóstw świąt religijnych jest dużo mniej i przeważnie związane są one z postacią Buddy. Tradycyjnie święta obchodzi się zgodnie z kalendarzem księżycowym. Ważny element tych uroczystości stanowią tańce, często wykonywane w maskach i ilustrujące na przykład historię buddyzmu.

Do najważniejszych świąt buddyzmu mahajanistycznego zalicza się Bodhi obchodzone 8 grudnia. Tego bowiem dnia w 525 roku p.n.e. medytujący pod drzewem figowym Siddhartha Gautama doznał najwyższego oświecenia i stał się Buddą – czyli Oświeconym.

Inne ważne święto upamiętniające wydarzenie z życia Buddy to Esala Prahera, obchodzone piętnastego dnia szóstego miesiąca kalendarza cejlońskiego. W tym dniu książę Siddhartha Gautama w wieku 29 lat opuścił pałac swego ojca, króla państewka na pograniczu Nepalu i Indii, i rozpoczął życie ascetyczne. Na Sri Lance odbywa się z tej okazji wielka procesja, podczas której na grzbiecie słonia obnoszona jest święta relikwia – ząb Buddy.

15 lutego przypadają obchody święta zwanego Dniem Nirwany. Według tradycji mahajany tego właśnie dnia w 480 roku p.n.e. Budda zmarł, osiągając nirwanę.

W styczniu w Kelanija w pobliżu miasta Kolombo (Sri Lanka) świętuje się Duruthu Perahera, upamiętniające legendarną wizytę Buddy w tym miejscu. Na Sri Lance obchodzone jest także potrójne święto Wesak, podczas którego celebruje się trzy najważniejsze wydarzenia z życia twórcy buddyzmu: narodziny, dzień najwyższego oświecenia oraz śmierć Buddy. Obchody tego święta odbywają się również w innych krajach buddyjskich, jednak ma ono tam trochę inne znaczenie, a poszczególne rocznice tych trzech wydarzeń czczone są odrębnie.

⇦ ⇩ Niezwykła relikwia – ząb Buddy, przechowywana jest w mieście Kandy na Sri Lance. Do tradycji należą ogromne procesje towarzyszące każdorazowemu wystawieniu na widok publiczny tego obiektu kultu



Najradośniejsze święto buddyzmu, Bon, obchodzone 15 lipca (zgodnie z kalendarzem słonecznym, Japonia) lub w sierpniu (według kalendarza księżycowego), to odpowiednik naszych Zaduszek. Tego dnia wspomina się zmarłych, ofiarowuje się im jadło, ku ich pamięci na specjalnych słomianych stateczkach spuszcza się na wodę zapalone świeczki, a kulminacją święta jest uroczysty taniec bon.

Wśród innych radosnych świąt buddyjskich wymienić należy Święto Wiosny, przypadające w dniach od 18 do 24 marca, oraz Święto Kwiatów, obchodzone 8 kwietnia w rocznicę urodzin Buddy Sikjamuniego.

Zarówno w hinduizmie, jak i buddyzmie (szczególnie w jego tybetańskiej odmianie) występuje bardzo rozbudowany symbolizm. Do takich form należy m.in. buddyjska mandala (zwana też czasami jantrą) i hinduistyczne bóstwa występujące w różnych aspektach. Choć wiele rytuałów związanych z obchodami świąt dla osób wychowanych w kulturze europejskiej może wydawać się niezrozumiałych i prymitywnych, to dla Azjatów mają one znaczenie głębsze.



⇦ Buddyjskie święta, np. Wesak, mają piękną oprawę. W obchodach oprócz wielkiej rzeszy mnichów biorą udział tłumy wiernych

Jak świętują sintoiści w Japonii

Istnieje niewiele systemów wyznaniowych czy filozoficznych tak głęboko związanych z jednym narodem, jak sinto. Religia ta jest niezwykle silnie wpleciona w folklor Japonii, tak że często nie dostrzega się sintoistycznych korzeni wielu świąt i zwyczajów. A przecież skodyfikowany w XV wieku teatr *nō* to nic innego, jak recytacja epickich legend zainspirowanych przez sinto. Nawet ikebanę – sztukę układania kwiatów – interpretuje się zgodnie z zasadami tej religii.



⇨ Wydawałoby się, że tak artystyczna dziedzina, jak ikebana, nie ma nic wspólnego z wierzeniami. Ułożenie kwiatów jest jednak ściśle skodyfikowane i symbolizuje trzy płaszczyzny: niebiańską, ludzką i ziemską

Dzisiaj przejawami życia religijnego są głównie barwne, wesołe festyny oraz rozmaite typy pielgrzymek. Udział w świętach sintoistycznych stanowi dla Japończyków symbol przynależności do wspólnoty narodowej. Niemal wszystkie obrzędy sintoistyczne zachwycają przepychem, barwami, a także charakterystycznym radosnym nastrojem. Obchody większości świąt mają na celu zabezpieczenie się przed wszelkim złem, nieczystością, chorobami i różnego rodzaju klęskami. Japończycy uczestniczą w obrzędach sintoistycznych z okazji ważnych wydarzeń w życiu poszczególnych osób, a także w życiu społeczeństwa i narodu. Kalendarz świąt sintoistycznych – bardzo obszerny – obejmuje około czterystu uroczystości w ciągu roku.

Największym sintoistycznym świętem jest obchodzone w Kioto *Gion-matsuri*, którego tradycja sięga IX wieku. Początkowo miało ono na celu zwalczenie wielkiej epidemii, ale (ponieważ zaraza wygasła) postanowiono powtarzać je zapobiegawczo co roku. W procesji uczestniczą kapłani i wierni z całej Japonii, ciągnący na długich linach bogato dekorowane wozy z zatkniętymi 66 halabardami, *hoko*. Na wozach siedzą muzykanci, a na jednym z nich jedzie uhonorowane przez świątynię dziecko, *chigo*. W pochodzie biorą udział również trzy *mikosi* – niesione przez wiernych święte palankiny ze świętymi przedmiotami chramu Gion.



⇦ Jednym z największych świąt sintoistycznych obchodzonych w Kioto jest *Gion-matsuri*. W palankinach wierni obnoszą święte przedmioty chramu Gion

Swoją urodą i nastrojem urzeka inne święto – *bon*, czyli sintoistyczne Zaduszki. W miastach i wsiach buduje się wysokie na kilka metrów drewniane wieże, na których wieczorami muzyk wygrywa odpowiednie melodie. Okoliczni mieszkańcy zaczynają tańczyć w kręgach wokół wieży. Wszyscy zachowują powagę, odtwarzają bowiem boski wzorzec, a taniec ma sprowadzić do oczekujących rodzin duchy ich przodków.

Za jedne z najciekawszych uważane są obchody zwane *setsubun*, co oznacza „przedział między porami roku", odbywające się w wigilię wiosny, która według kalendarza księżycowego przypada na 3 lub 4 lutego. Podstawowym elementem obrzędu jest rzucanie prażonej soi, *mame-maki*, poza domem, w kierunku, z którego oczekuje się nadejścia szczęścia. Uczestnicy ceremonii wykrzykują: „Szczęście w dom, demony precz", a następnie zbierają ziarna i każdy zjada o jedno więcej, niż liczy lat, aby zapewnić sobie błogosławieństwo na przyszły rok.

Do mniej popularnych obrzędów należy obchodzone w styczniu *hadaka-matsuri*, „rytuał wymagający nagości", przybierający różne formy w różnych regionach Japonii. W pewnych stronach nadzy młodzieńcy oblewają się przed świątynią zimną wodą, następnie wkładają białe kimona i po pokrzepieniu się winem ryżowym biegną, już oczyszczeni, do domu. Gdzie indziej urządza się bieg nagich, rytualnie oczyszczonych chłopców na wzgórze w takt śpiewanego hymnu albo też wejście nagich uczestników do morza.



⇧ Przed przystąpieniem do rozgrywek sportowych zawodnicy muszą przejść rytualne oczyszczenie, by tradycji stało się zadość

Sumo (dosłownie oznaczające szybkie przeciwdziałanie uderzeniom przeciwnika) uznawane przez Europejczyków za japoński sport narodowy, jest żywym przykładem obrzędu sintoistycznego.

Przed rozpoczęciem walki zawodnicy rzucają przed siebie garść soli, aby oczyścić arenę, i kołyszą się, przenosząc ciężar ciała z jednej nogi na drugą, aby pokonać złe moce.

Sędzia pochodzący z rodu specjalizującego się w spełnianiu tego zadania występuje w stroju kapłana sinto. Arena także jest specjalnie przygotowana: pod nią złożone zostają ofiary dla bóstw, a nad nią wisi specjalny okap, który przypomina, że niegdyś zawody odbywały się w świątyniach.



⇦ Jeden z najpopularniejszych sportów w Japonii – sumo – wywodzi się z sinto. Dawniej zawodnicy sumo walczyli w świątyniach sintoistycznych, co miało symbolizować walkę dobra ze złem





⇦ ⇧ **Święto sintoistyczne *Oto-matsuri* kończy się tzw. festiwalem ognia, który, podobnie jak w innych religiach, ma znaczenie symboliczne. Do tradycji świętowania wdraża się też dzieci**

3 maja obchodzone jest ogólnokrajowe *Hina-matsuri*, święto dziewczynek, dawniejsze święto lalek, powiązane z obrzędem oczyszczenia. Tego dnia wrzucano do wody papierowe lalki, na które miały przenosić się wszelkie choroby i nieszczęścia. Dziś święto nawiązuje do życia małżeńskiego i dziewcząt jako jego przyszłych uczestniczek. Oprócz tradycyjnych, wspaniale przystrojonych lalek obecnie stały się modne lalkowe postacie aktorów, sportowców i innych powszechnie znanych osób.

Chłopcy mają swoje święto zwane *Tango-no sekku* obchodzone 5 maja, kiedy to w ogrodach przydomowych albo na dachach wystawia się na długich tyczkach klejone z papieru bądź szyte z materiału karpie. Karpie symbolizują przezwyciężanie przeciwności i jest ich tyle, ilu męskich potomków w rodzinie, przy czym im chłopiec młodszy, tym większy karp mu przysługuje.

Bardzo widowiskowy przebieg z wieloma ekstrawaganckimi popisami ma obchodzone w Tokio „święto wszechmocnego boga z dzielnicy Kanda". Bogiem tym jest Onamuchi – bóstwo energii witalnej. Substytut bóstwa (*sintai*) wynoszą ze świątyni w boskim palankinie młodzi mężczyźni. Często osoby niosące *sintai* są lekko pijane, jednak festiwal na ogół spełnia swoje zadanie – podnosi na duchu wyznawców.

Jeszcze innym świętem jest *Hi-matsuri*, czyli święto ognia w miejscowości Kurama w pobliżu Kioto. Przypada ono na 22 października i jest związane z kulturą agrarną. W nocy wyrusza procesja z przenośną kaplicą (*mikosi*), w której znajdują się substytuty bóstw Sukinabikona oraz Onamuchi. Oba bóstwa związane są z rolnictwem, choć pierwsze jest również patronem zdrowia, a drugie energii witalnej. Procesji towarzyszy gromada młodzieńców z małymi pochodniami oraz wielkimi żagwiami z bambusa. Światło pochodni rozświetlające ciemności nocy ma pobudzić bóstwa do dalszej opieki nad ludźmi.

Inne uroczystości związane z rolnictwem to m.in.: *ta-asobi* – polne misteria przed siewem, *haru-matsuri* – obrzędy wiosenne, *taue-matsuri* – obrzędy sadzenia ryżu, *aki-matsuri* – obrzędy jesienne. Wszystkie mają zapewnić urodzaj w przyszłym roku, a także są podziękowaniem za zbiory obecne. Odbywają się przy różnych świątyniach z wielkim przepychem, z tańcami i muzyką.

Oprócz rolnictwa najważniejsze obchody sintoistyczne mają związek z morzem: z rybołówstwem, żeglarstwem, zbiorami alg.

W kręgu rodziny i przyjaciół świętuje się wydarzenia z życia człowieka. W niektórych okolicach już na cztery lub dwa miesiące przed narodzeniem dziecka obchodzi się ceremonię *iwata-obi*, polegającą na przepasaniu brzucha matki pasem z białego surowego jedwabiu, który ma zapewnić zdrowie płodowi. W wiejskich regionach jeszcze do dziś zachował się obyczaj budowania specjalnego szałasu, *ubuya*, przeznaczonego dla położnicy; po urodzeniu się dziecka namiot zostaje spalony. Kiedy dziecko jest już na świecie, rodzina czci siódmy wieczór jego życia: sprasza gości, przedstawia im dziecko i nadaje mu imię, a później urządza poczęstunek z winem ryżowym, czyli sake. Miesięczne dziecko, ubrane w najpiękniejsze kimono, zanosi się do świątyni bóstwa opiekuńczego rodu lub okolicy, gdzie kapłan przeprowadza oczyszczenie rytualne. Uroczyste odwiedziny w świątyni mają też miejsce w trzecim, piątym i siódmym roku życia dziecka – rodziny przybywają na to święto 15 listopada.

Ceremonią przebiegającą w szczególnej atmosferze radości są zaślubiny. 90 procent japońskich ślubów zawiera się zgodnie z rytuałem sintoistycznym. Najważniejszym symbolem połączenia się małżonków jest wypicie trzech czarek sake, każdej trzema łykami.

Charakterystyczne dla sintoizmu umiłowanie życia, znajdujące wyraz w wielu radosnych uroczystościach, wyklucza niejako śmierć – uznaje ją za tabu. Mówi się, że Japończyk rodzi się sintoistą, a umiera jako buddysta, gdyż w sinto nie istnieją obrzędy związane ze śmiercią, a pogrzeby odbywają się zgodnie z tradycją buddyjską.



⇨ **3 maja dziewczęta obchodzą święto lalek, nawiązujące do przyszłej roli kobiety w rodzinie i obowiązków pani domu**

Świętość

Świętość kojarzy się powszechnie z postacią męczennika pierwszych wieków chrześcijaństwa albo ze średniowiecznym ascetą. Trzeba jednak wiedzieć, że termin ten dokonał w XX-wiecznym religioznawstwie i humanistyce prawdziwego przewrotu światopoglądowego.

Świętość, inaczej *sacrum*, to jedno z najważniejszych pojęć współczesnego religioznawstwa. Dzięki niemu od początku XX wieku ponownie można mówić o religii jako szczególnej dziedzinie kultury. Upowszechnienie się idei *sacrum* spowodowało, że obecnie trudno sprowadzić religię tylko do rozumu, uczucia czy zasady podtrzymującej ład społeczny. Pierwszymi badaczami, którzy wprowadzili i upowszechnili ten termin, byli: niemiecki filozof religii Rudolf Karl Ludwig Otto (1869–1937), holenderski teolog i religioznawca Gerardus van der Leeuw (1890–1950) oraz historyk religii pochodzenia rumuńskiego Mircea Eliade (1907–1986).

Świętość i świeckość

Dzięki Rudolfowi Ottonowi w religioznawstwie zaistniały dwa ważne pojęcia: *numinosum* (łac. *numen* – „bóstwo") oraz świętość (łac. *sacrum*). *Numinosum* to siła, która oddziałuje na człowieka, napawając go przerażeniem i lękiem, a równocześnie pociąga, zniewala i fascynuje. Istoty tej siły człowiek nie może poznać. Świętość zaś to doświadczenie kontaktu z *numinosum*. Można traktować ją także jako swoisty zmysł religijny występujący w różnym stopniu u różnych ludzi. W największym stopniu cechuje ona twórców i reformatorów religii.

Termin *sacrum* upowszechniły prace Eliadego. Dla niego, inaczej niż dla Ottona, świętość znajduje się na zewnątrz człowieka, który może jej doświadczać w wyniku hierofanii, czyli objawień świętości. Aby lepiej scharakteryzować świętość, Eliade przeciwstawia ją świeckości (łac. *profanum*). Stosunek człowieka do świętości jest ambiwalentny. Z jednej strony potrzebuje on kontaktu z jej przejawami, z drugiej – nie może im zanadto ulec, aby nie utracić własnej tożsamości. Człowiek w obliczu świętości pragnie przekroczyć swój normalny ludzki stan, ale nie potrafi tego uczynić całkowicie. Eliade twierdził, że przejawem *sacrum* (hierofanią) może się stać każdy przedmiot, istota, roślina, jeżeli w określonej społeczności i w danym momencie historycznym uznano je za święte. Oczywiście żadna ze znanych religii nie uznała wszystkich dostępnych jej zjawisk, istot i przedmiotów za sakralne. Zawsze bowiem jakaś ich część nie zostanie wyróżniona włączeniem do sfery *sacrum*. Pozostają wówczas w sferze *profanum*.

Coś, co dana religia przyjęła za święte, musi się wyróżniać, tzn. występować poza porządkiem naturalnym albo przeciw niemu. Za święte mogą być uznane istoty, przedmioty lub zjawiska niezwykłe, jedyne, piękne, nowe, doskonałe, potworne, obce, brzydkie albo przerażające (wystarczy jedna z tych cech). Siła *sacrum* nie zależy ponadto od moralności czy estetyki: święte może być to, co wyróżnia się dobrem, jak i złem, to, co odznacza się szczególnym pięknem, jak i wyjątkową brzydotą.

Sfery *sacrum* i *profanum* nie są bezwzględnie rozdzielone, a nawet mogą się wzajemnie przenikać. U Celtów na przykład każdy element krajobrazu: grota, woda w jeziorze, skrzyżowania dróg lub mgła, mógł być bramą do świata boskiego. W wyobrażeniach Słowian realny obszar ludzkich osiedli zamieszkiwały istoty, które należały do sfery niewidzialnej, na przykład duch opiekuńczy rodziny zwany domowym, nocnice – demony żeńskie powodujące bóle piersi u matek karmiących, czy demony zwane południcami, męczące rolników pracujących na polu w południe, a zwłaszcza tych odpoczywających na miedzy (widma najczęściej przebywały w miejscach granicznych).



⇧ **Niebo od wieków kojarzone było ze świętością w jej najsilniejszych przejawach: jako bóstwo uraniczne, jako bóg – pan atmosfery, lub ogólnie – jako sfera boska**

Przejawy świętości

Nie sposób omówić wszystkich obszarów świata realnego i wyobrażonego, w jakich przejawia się świętość, można jednak przybliżyć niektóre z nich.

Człowiek odczuwa świętość najsilniej w kontakcie z istotami boskimi. Istotą, która najlepiej uosabia boskość, jest związany ze środowiskiem nieba bóg stworzyciel, najwyższa istota, nieśmiertelna i mająca nieograniczoną moc. Boga, obdarzonego wiedzą i nieskończoną mądrością, uważa się za dawcę życia oraz twórcę prawa moralnego i przepisów rytualnych. Czuwa on także nad zachowaniem tych zasad. Ponieważ najwyższy bóg jest kojarzony z niebem, Masajowie biorą gwiazdy za jego oczy. Spadająca gwiazda to oko boga zbliżające się do ziemi, aby lepiej przypatrzyć się ludziom. Natomiast w błyskawicach i piorunach, cyklicznym



⇦ **Jeziora to często święte miejsca, które wyobraźnia religijna zaludniła istotami nadprzyrodzonymi**



⇦ **W Betlejem – miejscu uświęconym przez narodziny założyciela chrześcijaństwa – Jezusa Chrystusa, wyznawcy wznieśli kościół na pamiątkę tego wydarzenia**

ruchu Słońca, Księżyca i ciał niebieskich pojawia się według ich wierzeń oddziaływanie najwyższego boga na ludzi.

Naczelne bóstwo cechuje oddalenie od spraw ziemskich i ludzkich trosk. Przebywa ono zbyt daleko lub jest za dobre, aby mieszać się w codzienne ludzkie sprawy. Często dokończenie dzieła stworzenia i zarządzanie światem powierza innemu bogu. Konsekwencją tego jest niewielki kult, którym cieszy się bóg niebiański. Ludzie przypominają sobie o niebie i najwyższym bogu dopiero wówczas, gdy stamtąd zagraża niebezpieczeństwo. Cechy takiego boga miał chiński T'ien, indyjski Waruna, perski Ahura Mazda (Ormuzd), a przede wszystkim grecki Uranos, stąd dla najwyższych bogów niebiańskich różnych religii przyjęto w religioznawstwie nazwę: bóstwa uraniczne.

Często miejsce po bóstwie uranicznym, które oddaliło się od świata, zajmuje bóg (najczęściej płci męskiej), nie będący stwórcą świata, ale jego władcą. Jako pan atmosfery zarządza burzą, huraganem, deszczem. Uosabia także zapładniający pierwiastek męski; często poświęcano mu byka. Bogu „atmosferycznemu" towarzyszy małżonka, pierwsza bogini. Bóg ten występuje najczęściej w panteonie innych bóstw, będąc w nim istotą najwyższą, ale już nie wszechmocną. Przykłady takich bogów to: grecki Zeus, hetycko-hurycki Teszub, indyjscy Indra i Rudra, semicki Baal, rzymski Jupiter.



⇧ **Artemida miała cechy wieloaspektowego bóstwa kobiecego czczonego w Europie i Azji od paleolitu**

Ważnym typem bóstwa, które cechuje się wielką siłą świętości, jest bóg zbawiciel. Jego istotę stanowi moc przezwyciężania własnej śmierci, a także budzenia życia w całym wszechświecie. Początkowo postać zbawiciela łączono z młodym bogiem wegetacji umierającym jesienią i odradzającym się na wiosnę. Za boga wegetacji cyklicznie zbawiającego świat, uznawano na przykład egipskiego Ozyrysa, sumeryjskiego Tamuza i frygijskiego Attisa. Istnieją także osoby boskie, których zbawcza ofiara nie wiąże się z corocznym cyklem odradzania się natury, tylko z odrębną świętą historią. Na jej końcu ma nastąpić powtórne przyjście zbawiciela i odnowienie świata. Dla chrześcijan taką postacią jest Jezus Chrystus.

Pani zwierząt, władczyni dzikiej natury, to najstarsza postać żeńskiego bóstwa, bogini matki. Jej cech można się dopatrzyć w greckiej Artemidzie. Wraz z odkryciem rolnictwa pojawiła się inna postać wielkiej bogini, związana z uprawą roli. W tej epoce ziemię jako bóstwo kojarzono raczej z uprawną glebą niż z częścią kosmosu przeciwstawną niebu. W religii greckiej typową boginią wegetacji była Demeter. Bóstwom macierzyńskim przypisuje się całą skalę funkcji, jakie może spełniać kobieta: kochanki, matki, dziewicy, córki.

Świętość manifestuje się także u ludzi. Niektórzy są uznawani za świętych ze względu na przejawiającą się przez nich moc. Święte postacie różni droga dochodzenia do *sacrum*. Założyciel religii, reformator czy prorok mają udział w świętości poprzez osobiste objawienie. Natomiast kapłan oraz król uzyskują ją na skutek obrzędu i na mocy piastowanej godności. Święty zaś to człowiek, który objawia moc w sposób najbardziej bezpośredni, gdyż nawet jego ciało ma boskie właściwości. Święty już za życia jest właściwie relikwią: „z jego ciała włożonego do worka bije świętość", „małym palcem porusza on wóz, który ugrzązł na drodze". Taką moc może posiąść nawet zwykły człowiek, dotykając ciała świętego bądź związanego z nim przedmiotu.

Świętość przejawia się również w przestrzeni, rozłożona nierównomiernie. Są miejsca, w których istnieją szczególne ośrodki mocy. Społeczeństwa pierwotne odnajdywały świętość w naturalnych elementach krajobrazu: górach, wodach, kamieniach, drzewach i gajach, pustyniach, bagnach. Kiedy człowiek w cywilizacyjnym rozwoju odchodził od natury, sam konstruował miejsca, które spełniałyby funkcje skupisk mocy. Sztuczny krajobraz sakralny jest więc tworzony przez świątynie, cmentarze, święte miasta. Przestrzeń sakralna to również wymiar ludzkiej wyobraźni, którą zapełniają mityczne i święte krainy: raj i piekło, celtycki Avalon czy tybetańska Shangri-la.



⇦ **Świętość wymaga odpowiedniego sposobu jej wyrażania. Wiernym pomagają w tym modlitewniki ze zbiorami modlitw na każdą okazję**

Sfery, w których przejawia się *sacrum*:
- istoty najwyższe: bóg stworzyciel, bóg władca, zbawiciel, bogini matka, bogowie religii politeistycznych
- istoty nadprzyrodzone: aniołowie, demony, dusze zmarłych
- święty człowiek: założyciel religii, reformator, prorok, święty, kapłan, czarownik, opętany, król
- święta społeczność: Kościół, sekta, małżeństwo, naród, państwo
- święte gesty i czynności: święte znaki (np. znak krzyża u chrześcijan czy podniesienia pięści do czoła w religii minojskiej), ofiary, oczyszczenia, sakramenty
- święte słowo: modlitwa, klątwa, błogosławieństwo, przepowiednia, święta opowieść, bełkot, milczenie
- święty czas: święta i święte cykle (kalendarze liturgiczne, cykl wegetacji)
- święta przestrzeń: święte miejsca naturalne (np. święte góry, drzewa, zbiorniki wodne, kamienie, gaje, pustynie), sztuczny krajobraz sakralny (cmentarze, świątynie, święte miasta), święte krainy (np. raj, piekło, grecki Hades, judaistyczny Szeol, Ziemia Święta, celtycki Avalon, tybetańska Shangri-la)
- święte zwierzęta: realne (np. wąż, lew, tygrys, orzeł, kruk, byk, krowa), mityczne (np. smok, gryf, feniks, ptak Garuda, jednorożec)
- święte rośliny: drzewo kosmiczne, rośliny i grzyby halucynogenne, rośliny oczyszczające i lecznicze
- święte przedmioty: ikony, amulety, talizmany, fetysze, relikwie, cudowne przedmioty (np. róg obfitości, święty Graal), insygnia władzy

⇩ **Muchomory, grzyby o właściwościach halucynogennych, uważane są za święte przez szamanów Europy i Azji**



Inicjacje

Prawie w każdej kulturze i w każdym zakątku świata można spotkać obrzędy inicjacji. Towarzyszyły one paleolitycznym myśliwym sprzed dziesięciu tysięcy lat, a ich relikty występują także dziś, lecz tylko nieliczni mają tego świadomość.

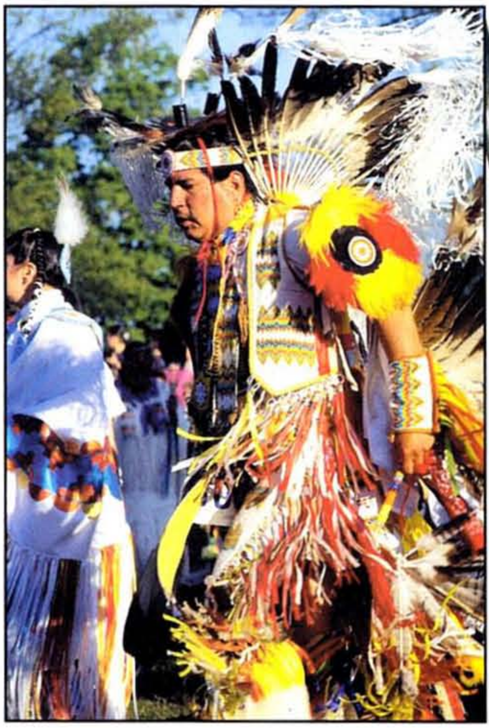


⇨ **Dla członków plemion afrykańskich inicjacje stanowią akt niezwykłej rangi. O znaczeniu tych obrzędów świadczy fakt, że uczestniczą w nich wszyscy współplemieńcy**

Każda zmiana wywołuje w człowieku uczucie niepokoju. Nawet coś, na co czeka z nadzieją i radością, wyzwala najpierw lęk, spowodowany naruszeniem dotychczasowych przyzwyczajeń. Podobnie reagowali przodkowie człowieka żyjący w okresie paleolitu. Tak samo odbierają zmiany współczesne prymitywne plemiona żyjące z dala od cywilizacji – w amerykańskim interiorze, afrykańskim buszu bądź na wyspach Pacyfiku. Od wielu pokoleń ich członkowie obserwowali świat przyrody i dostrzegali zachodzące w nim przeobrażenia, które miały charakter cykliczny. Podobne zmiany zauważali też w życiu każdego człowieka, który rodził się, dorastał, starzał się i w końcu umierał. Poszczególne fazy życia ludzkiego zostały przedzielone przez inicjacje. Inicjacja była dla ludzi żyjących we wspólnotach pierwotnych aktem, w czasie którego stary człowiek umierał, a rodził się nowy – podobnie jak to się dzieje w przypadku owada wykluwającego się z poczwarki.

Pierwszym etapem życia ludzkiego poprzedzonym inicjacją było samo przyjście na świat – akt wzniosły, ale zarazem trudny i niebezpieczny. W wielu kulturach pierwotnych podczas narodzin dziecka lub w chwilę po nich matka nadawała mu imię nie znane współmieszkańcom. Imiona zawsze odgrywały w inicjacjach doniosłą rolę. Wierzono, że zawierają one w sobie moc panowania nad człowiekiem – dlatego w wielu plemionach ludzie do dziś noszą po kilka imion.

⇩ ⇨ **Indianie przygotowują się do inicjacji bardzo starannie. Na tę uroczystość szykują specjalne stroje, podkreślające nie tylko wyjątkowy charakter tego obrzędu, ale mające także znaczenie symboliczne**



Inicjacje w świecie pogańskim

Najważniejszym momentem w plemieniu wędrownych łowców była inicjacja na wojownika – myśliwego. Znaleziska archeologiczne oraz badania antropologów nad wspólnotami żyjącymi z dala od cywilizacji pozwalają stwierdzić, że akt taki zawierał zawsze podobne elementy. Młody chłopiec, otrzymawszy uprzednio odpowiednie pouczenia i wskazówki od czarownika plemiennego, musiał określony czas spędzić w zupełnym odosobnieniu. Ukrywał się wtedy jak zwierzę przed wzrokiem współplemieńców, sam zdobywał żywność i poznawał otaczającą go przyrodę. Po okresie przymusowego odosobnienia kandydat na wojownika poddawany był dalszym próbom. Wiązały się one bardzo często z długim, osłabiającym organizm postem. Kulminacją inicjacji była wielka uroczystość, podczas której chłopiec bywał niejednokrotnie męczony przez szamana i cierpiał fizycznie. Częstokroć w tej istotnej części obrzędu inicjacji musiał dokonywać samookaleczeń. Działania takie bywały najczęściej połączone z trwającymi wiele godzin tańcami transowymi. W niektórych plemionach Indian północnoamerykańskich inicjowany wyrywał z ciała przewleczone przez otwory wycięte w jego skórze i przytwierdzone do słupa rzemienie. Inicjacja była więc prawdziwą próbą wytrzymałości i odporności na ból.

Wiele plemion stosowało podczas ceremonii wejścia do grupy dorosłych wojowników środki oddziałujące na psychikę. Amazońscy Indianie Jivaro podają do dziś podczas takiego obrzędu wywar z liści tytoniowych. Dajakowie z Borneo piją mieszankę z różnych dziko rosnących owoców, a dawni przedkolumbijscy mieszkańcy Meksyku stosowali środek uzyskiwany z kaktusa – pejotl. Młody człowiek, wyczerpany długą samotnością, głodem i cierpieniem fizycznym, poddany działaniu środków halucynogennych, wchodził w stany transowe. Członkowie plemion indiańskich do tej pory wierzą, że podczas trwania takiego transu inicjowany nawiązuje kontakt ze swoim duchem opiekuńczym, który najczęściej ukazuje mu się pod postacią jakiegoś zwierzęcia.



Podczas inicjacji jej uczestnik otrzymywał kolejne sekretne imię oraz informacje dotyczące własnej drogi życiowej. Po zakończonym obrzędzie młody człowiek, jeśli go przeżył, wchodził do grona pełnoprawnych wojowników. Mógł odtąd brać udział w wojnach i polowaniach, używać nowego oficjalnego imienia, a także uczestniczyć w naradach plemiennych. Wszystkie ciężkie próby inicjacyjne powodowały, że młody wojownik zyskiwał poczucie dumy i własnej wartości.

Kolejnym etapem życia, do którego mogła wieść inicjacja, było wprowadzenie w szeregi tajemnego bractwa wojennego. Ślady takich bractw antropolodzy odnajdują w kulturach wszystkich kontynentów. Inicjacja włączająca do wojennego stowarzyszenia wiązała się naj-

Bierzmowanie (konfirmacja) – sakrament, którego rolą jest m.in. umacnianie w wierze; w Kościele zielonoświątkowców analogiczną rolę odgrywa tzw. chrzest Duchem Świętym.
Katechumenat – okres próbny (trwający często kilka lat), jakiemu poddawany był w pierwszych wiekach dorosły człowiek starający się o otrzymanie chrztu w Kościele chrześcijańskim.
Loża Błękitna (Loża Świętojańska) – określenie trzech podstawowych stopni w wolnomularstwie (uczeń, czeladnik, mistrz).
Postulant – kandydat na członka zakonu, który przechodzi okres próbny, lecz nie złożył jeszcze ślubów.
Profan – człowiek pozostający poza obszarem świętym, nie oświecony i nie znający prawd wiary, laik.

częściej z utożsamieniem wprowadzanego z mocą jakiegoś zwierzęcia – wilka lub niedźwiedzia. Wojownicy wierzyli, że podczas walki duch tego stworzenia wstępuje w nich. W starożytnej Sparcie istniało bractwo wojowników utożsamiających się z mocą wilka. Ludzie ci poddawani byli bardzo ciężkim próbom inicjacyjnym. Musieli między innymi ukrywać się przez rok na pustkowiach, mając ze sobą tylko nóż. Podczas wojny członkowie spartańskiego bractwa wilkołaków spełniali zadania dzisiejszych komandosów, wykonując niebezpieczne funkcje na tyłach wroga.

Najwyższym etapem wtajemniczenia i związanej z nim inicjacji było włączenie do grona czarowników. Podczas tego doświadczenia adept otwierał się duchowo na różne moce i otrzymywał wiedzę czarnoksięską.



Inicjacje w świecie biblijnym i w chrześcijaństwie

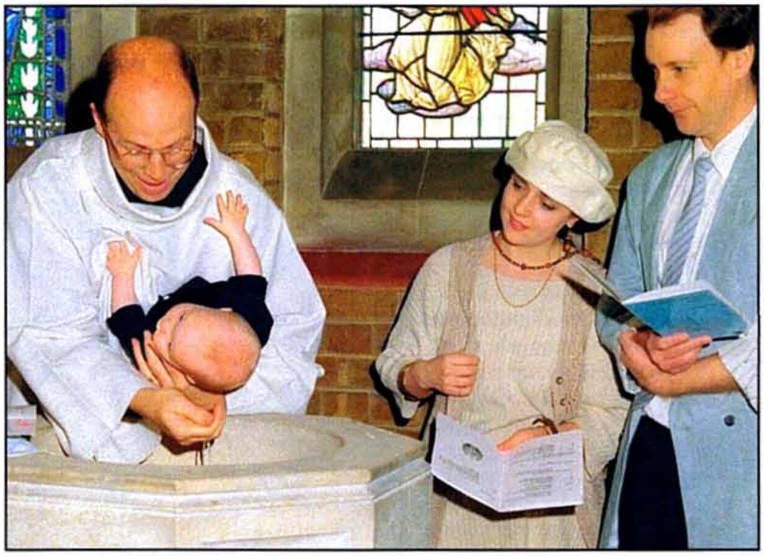
Stary Testament znał obrzęd będący odpowiednikiem inicjacji u ludów pogańskich, a mianowicie obrzezanie. Bóg nakazał Izraelitom, by dokonywali go wszystkim dzieciom płci męskiej w ósmym dniu po urodzeniu. Był to znak włączenia do wspólnoty ludu bożego i przymierza z Bogiem.

Również w chrześcijaństwie istniały i istnieją obecnie obrzędy inicjacji wprowadzające do wspólnoty wierzących. Najważniejszym z nich jest chrzest. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa do chrztu przystępowało wielu dorosłych, których poddawano trwającemu dość długo okresowi katechumenatu. Jednak między katechumenami chrześcijańskimi a inicjowanymi członkami pogańskich wspólnot zachodziły istotne różnice. Podczas trwania okresu próby nie podawano przyszłym chrześcijanom żadnych środków odurzających, a długie posty i ćwiczenia duchowe nie miały na celu rozmycia świadomości, lecz wręcz przeciwnie – uświadomienie sobie mocy bożej. Katechumen wchodził do określonej wspólnoty nie dzięki własnym zdolnościom czy wytrwałości w bolesnych próbach, lecz dzięki łasce udzielonej przez Chrystusa. Chrześcijanin otrzymywał na chrzcie nowe imię, które nie miało jednak charakteru sekretnego.

Następnym etapem inicjacji dla chrześcijan jest sakrament bierzmowania, związany z zesłaniem na apostołów Ducha Świętego. Również podczas bierzmowania nadaje się przystępującemu do tego sakramentu nowe imię. Innym rodzajem aktu inicjacji są śluby zakonne składane przez postulantów w klasztorach.

Inicjacje w świecie współczesnym

W nowoczesnych społeczeństwach zachodnich również istnieją wspólnoty przywiązujące wielką wagę do rytuałów inicjacyjnych. Wolnomularstwo, które powstało w początkach wieku XVIII, jest organizacją mającą szczególnie bogaty i uroczysty obrządek wprowadzania nowo wstępujących w swoje szeregi. Każdy ze stopni masońskich (Loża Błękitna zna ich trzy) wiąże się z rozbudowaną ceremonią wtajemniczenia adepta. Podczas inicjacji profana prowadzi się z zawiązanymi oczami wokół sali świątyni. Towarzyszą temu różne przerażające dźwięki; w pewnym momencie obecni przy obrzędzie masoni dotykają nagimi szpadami piersi adepta. Podczas inicjacji na stopień mistrza masońskiego adept odgrywa symbolicznie własną śmierć. W tak zwanym wolnomularskim obrządku szkockim dawnym i uznanym (mającym 33 stopnie) kolejne inicjacje związane są z odgrywaniem różnych scen z mitologii.





⇦ ⇧ ⇩ W cywilizacji europejskiej inicjacją dla wierzących są dwa ważne momenty w życiu człowieka: chrzest i pierwsza komunia święta. Osobą wprowadzającą w nowy etap życia jest najczęściej kapłan

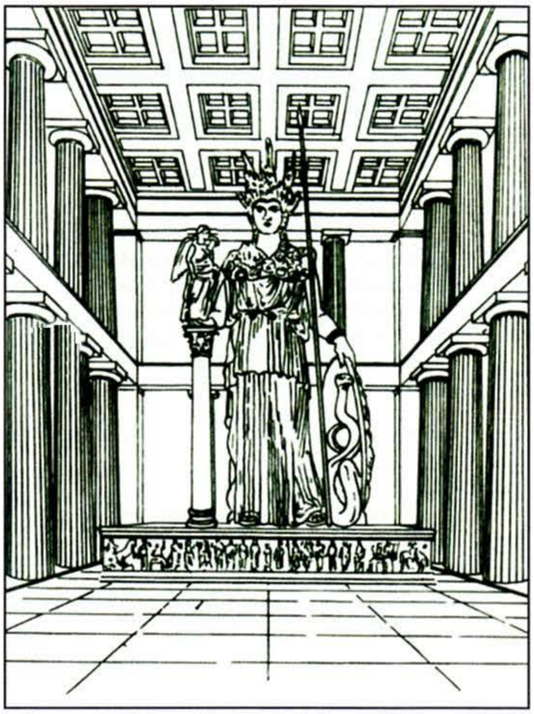
Inicjacja jest również bardzo istotnym momentem w najprzeróżniejszych sektach religijnych związanych z Dalekim Wschodem i z rodzącymi się ruchami neopogańskimi. W Polsce także istnieją takie stowarzyszenia, m.in. grupa czcicieli Światowida, która urządza opracowane przez siebie rytuały inicjacyjne połączone z piciem wody z Gopła.

Wiele z ceremonii i zwyczajów pochodzi wprost od dawnych rytuałów inicjacyjnych. Jest nim na przykład ceremonia pasowania podchorążych na oficerów, będąca pozostałością pasowania rycerskiego, które z kolei wywodzi się z dawnej inicjacji wojownika.

Dziewictwo

Od czasu pojawienia się instytucji małżeństwa w większości kultur dziewictwo stało się usankcjonowanym dowodem czystości przedmałżeńskiej. Natomiast w miarę rozwoju religii – symbolem czystości sakralnej. W żadnej jednak religii nie nabrało takiego znaczenia jak w chrześcijaństwie, które podniosło je do rangi świętości poprzez osobę Matki Bożej, Dziewicy Marii.

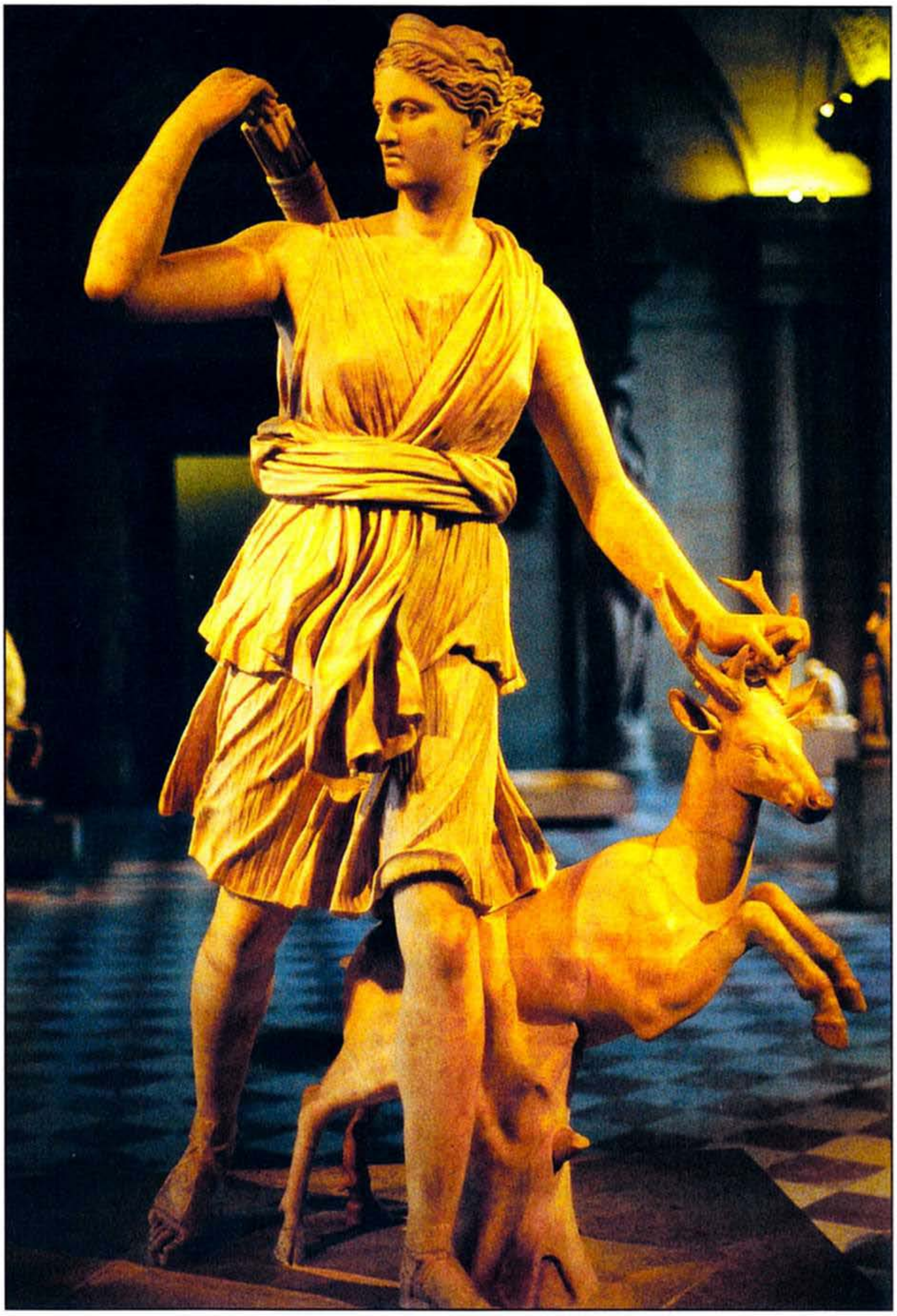
Przedchrześcijańskie religie Wschodu miały ambiwalentny stosunek do dziewictwa. Obok powszechnie respektowanych zakazów dotyczących współżycia przedślubnego na Bliskim Wschodzie i w Indiach istniały świątynie, w których odbywała się prostytucja sakralna. Dopiero religia judaistyczna objawiona w słowach Starego Testamentu zmieniła tę sytuację zasadniczo. W Księdze Powtórzonego Prawa jest wyraźnie sformułowany zakaz upra-



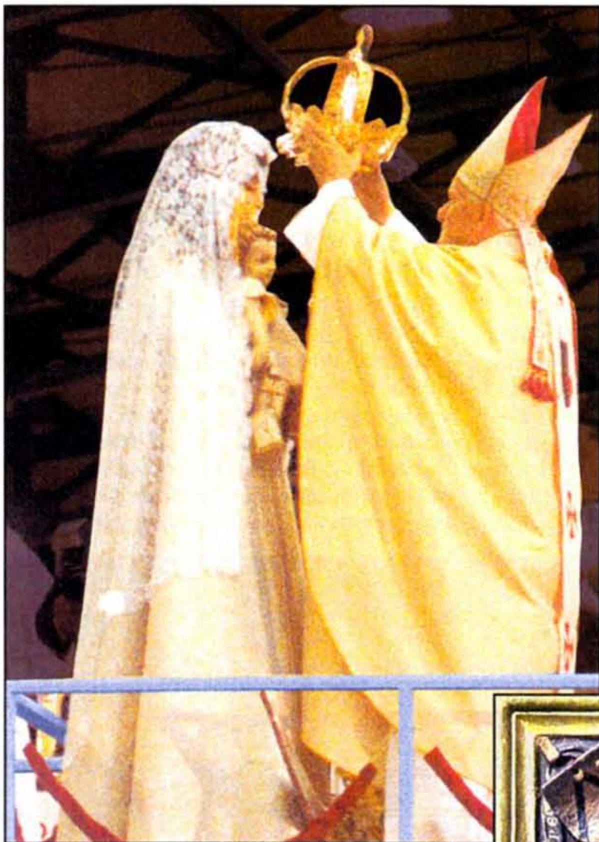
⇧ **Atena Partenos była najważniejszą dziewicą w greckim panteonie. Grecy czcili ją m.in. jako patronkę małżeństwa i wojny sprawiedliwej, ponieważ uosabiała boską czystość**

wiania prostytucji sakralnej przez izraelitki. Z kolei szóste przykazanie Dekalogu zakazuje cudzołóstwa, które obejmuje, obok zdrady małżeńskiej, utratę dziewictwa przed ślubem. Natomiast Księga Powtórzonego Prawa zawiera bardzo szczegółowe nakazy dotyczące obowiązku zachowania czystości przedmałżeńskiej i kary przewidywane za ich złamanie.

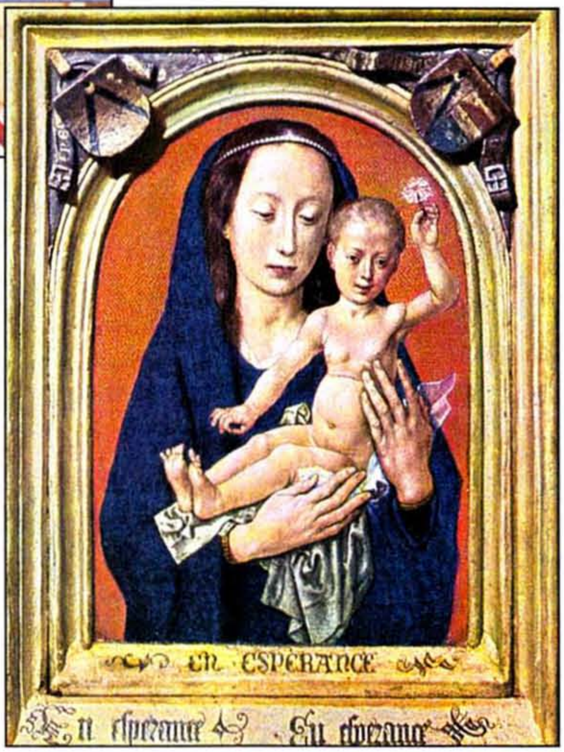
W starożytnej Grecji dziewictwo po raz pierwszy nabrało cech świętości w znaczeniu religijnym za sprawą kultu niektórych bogiń. Dziewicą była Atena – z tego tytułu przysługiwał jej przydomek Partenos. Najważniejszy punkt dorocznych świąt ku czci Ateny – Panatenajów, stanowiła procesja z udziałem bogato przystrojonego posągu bogini, któremu towarzyszył zastęp młodych dziewcząt. Symbolizowały one boską czystość bogini. Szatę Ateny tkały cztery dziewice wywodzące się z najznamienitszych domów ateńskich, co również podkreślało znaczenie czystości w sensie rytual-nym. Dziewictwo było też atrybutem bogini łowów i myśliwych Artemidy, która w tym aspekcie występowała jako opiekunka godów małżeńskich oraz boska patronka młodych dziewcząt i chłopców. Według najstarszych zapisów mitologii greckiej dziewiczość Artemidy wynikała z faktu, że z własnej woli postanowiła pozostać w stanie panieńskim. Dowodzi to, że już w epoce archaicznej instytucja małżeństwa i dziewictwo zostały ze sobą związane. Zwraca również uwagę fakt, że zarówno Atena, jak i Artemida uosabiały męstwo i siłę, tak więc dziewictwo symbolizujące czystość było wyrazem boskiej mocy. Do grona greckich dziewic zalicza się też Atalantę, choć jej mitologiczny rodowód przedstawia się niejednoznacznie. Przede



⇨ **Artemida pozostała dziewicą z wyboru, o czym mogli się przekonać zbyt natarczywi adoratorzy bogini. Z tego względu jej opiece powierzano dzieci aż do osiągnięcia przez nie dojrzałości**



⇦ **Jan Paweł II jest szczególnie blisko związany z Matką Bożą i w swoim nauczaniu papieskim podkreśla jej wyjątkową rolę w religii katolickiej**



⇦ **Świętość Matki Boskiej znajduje wyraz w modlitwach, w których wierni zwracają się do Bożej Rodzicielki jako do „Najświętszej Marii, zawsze Dziewicy"**

wszystkim nie była boginią; w obu najbardziej znanych wersjach mitu miała rodziców ludzi, a nie bogów (w wersji arkadyjskiej Jasosa i Klimenę, w wersji beockiej króla i eponima miasta Schojnos Schojneusa oraz królową Temisto). Podobnie jak Artemidę czcili ją myśliwi. Często występowała również w orszaku Artemidy, ubrana tak jak ona w krótką, męską tunikę. Ich losy układały się podobnie, przynajmniej w odniesieniu do mężczyzn. Artemida zabiła Oriona, który według jednej z wersji mitu chciał ją uwieść. Atalanta postąpiła tak samo z usiłującymi pozbawić ją czci centaurami Rojkosem i Hylajkosem. Jednak Atalanta w pewnym momencie została poddana próbie, lecz będąc kobietą śmiertelną, nie zdołała jej sprostać. Nie chcąc wychodzić za mąż, zapowiedziała, że poślubi tylko tego, kto zdoła ją dogonić. Warunek dziewicy spełnił Hippomenes, rzucając w trakcie wyścigu złote jabłka, po które schylała się Atalanta. O jej późniejszych małżeńskich losach niewiele wiadomo. Istnieje mit mówiący, że Atalanta w czasie łowów kalidońskich związała się przelotnie z Meleagrem i za jego przyczyną powiła syna Partenopajosa. Imię dziecka, znaczące „syn dziewicy", wskazywało, że matka nawet po urodzeniu zachowała dziewictwo.

W starożytnym Rzymie najważniejszą boginią dziewiczą była Westa, opiekunka domowego ogniska. Jej kult, wywodzący się zapewne z czasów przedrzymskich, nakładał na kapłanki surowy obowiązek przestrzegania ślubów czystości w czasie pełnienia służby w świątyni. Jedynie pierwsza znana z imienia mityczna westalka Rea Sylwia została matką w trakcie kapłaństwa, ale stało się tak za sprawą boga Marsa, a nie z jej woli. Z tego związku przyszli na świat Romulus i Remus, którzy zapoczątkowali legendarne dzieje Rzymu. Dzięki takiemu pochodzeniu Romulusa, założyciela Wiecznego Miasta, Rzymianie mogli nawiązywać do wcześniejszej tradycji i przyjąć Westę do swojego panteonu. Tradycja królewskiego Rzymu mówi zresztą, że kolegium westalek zostało ustanowione właśnie dzięki Rei Sylwii przez drugiego z kolei króla rzymskiego Numę Pompiliusza. Westalki wybierano spośród dziewcząt w wieku od 6 do 10 lat, z najlepszych rodzin rzymskich. Do służby w świątyni powoływał je najwyższy kapłan (*pontifex maximus*). Do ich powinności należało przede wszystkim pilnowanie wiecznego ognia, który musiał stale płonąć w świątyni, i składanie ofiar. Swoje obowiązki pełniły przez 30 lat. Po zakończonym kapłaństwie mogły opuszczać kolegium westalek i wychodzić za mąż, jednak wówczas traciły wszystkie przywileje. Ogień w świątyni Westy uosabiał pomyślność domu i państwa. Jego wygaśnięcie było oznaką niepomyślnych wróżb dla kraju i za dopuszczenie do takiej sytuacji westalki karcono chłostą. Jeszcze surowiej karano je za złamanie ślubów czystości, gdyż wierzono, że taki czyn którejkolwiek z nich może przynieść państwu zgubę. Westalkę, której udowodniono cudzołóstwo, zamurowywano żywcem i skazywano na śmierć głodową.

Religia chrześcijańska wyrosła na gruncie Starego i Nowego Testamentu traktowała dziewictwo bardzo poważnie. Małżeństwo stało się w niej jednym z sakramentów, a więc obowiązek czystości przedślubnej miał wymiar boski, dziewictwo bowiem to dar od Boga. Do dziś Kościół zaleca zachowywanie czystości przedmałżeńskiej, a biały welon podczas uroczystości ślubnej symbolizuje niewinność.

Maria, Matka Boska, została wybranką Bożą, aby zrodzić Syna Bożego. Mówią o tym Ewangelie św. Mateusza i św. Łukasza w scenie zwiastowania Marii woli Bożej przez archanioła Gabriela. Obaj ewangeliści jednoznacznie mówią o czystości Marii, gdyż w chwili Zwiastowania Maria była dopiero co poślubiona Józefowi. Anioł wyjaśnił Marii, że jej poczęcie będzie miało charakter cudowny, stanie się bowiem za sprawą Ducha Świętego. Gdy Maria była brzemienna, Józef „nie chciał narazić jej na zniesławienie, zamierzał oddalić ją potajemnie". Potraktował więc brzemienność Marii w sposób naturalny. Anioł pojawił się ponownie i tym razem boską prawdę objawił Józefowi. Jego słowa wykluczały wcześniejsze obcowanie fizyczne Matki Bożej przed poczęciem. Prawda o dziewictwie Marii przed zrodzeniem Jezusa Chrystusa została uznana przez synod laterański w 649 roku i zatwierdzona przez papieża Marcina II. Ostateczny wymiar dogmatu wiary z uroczystego ogłoszenia uzyskała w „Konstytucji dogmatycznej" soboru watykańskiego II (1962–1965) *Lumen gentium*. Teologowie dość długo rozważali kwestię dziewictwa Marii podczas narodzin Jezusa oraz w późniejszym okresie jej życia. Prawdę tę jako pierwsi sformułowali św. Ambroży w IV wieku i św. Augustyn w V wieku. Umocnił ją dekret Świętego Oficjum z 1961 roku, choć oficjalnie nie został on ogłoszony. Niemniej wyraźnie mówią o niej również inne dokumenty soboru watykańskiego II, które zalecają takie przedstawianie czystości Marii w katechezie. Tak więc prawda ta jest dogmatem z powszechnego nauczania. Św. Hieronim i św. Augustyn wyraźnie dowodzili, że Maria, poświęcając się całkowicie Bogu, zachowała dziewictwo fizyczne i duchowe aż do śmierci. Autorzy chrześcijańscy, a zwłaszcza Kościół katolicki, podkreślają, że akt narodzin Syna Bożego był jednocześnie naturalny i cudowny. Przeciwnicy tezy o zachowaniu przez Marię dziewictwa po cudownych narodzinach powołują się na tekst Ewangelii św. Marka, w którym wspomniani są ziemscy bracia i siostry Jezusa; wynikałoby z tego, że Maria została normalną matką. Obrońcy tezy o zachowaniu dziewictwa dowodzą natomiast, że ewangelista nazywał braćmi i siostrami dalszych krewnych i kuzynów, aby podkreślić ich pokrewieństwo z rodem Jezusa. Św. Ambroży i św. Augustyn przedstawiali Marię jako przeciwstawienie grzesznej Ewy, pramatki wszystkich ludzi. Podobne stanowisko zajął sobór efeski w 431 roku. Dopiero jednak w 1854 roku papież Pius IX stwierdził jednoznacznie w bulli *Ineffabilis Deus*, że Maria jest niepokalana i święta.

Kapłaństwo

W potocznym rozumieniu kapłan jest osobą celebrującą czynności kultowe w imieniu społeczności wiernych. Uczestniczy w pogrzebach, zaślubinach oraz przewodniczy uroczystościom o charakterze rytualnych inicjacji członków podległej sobie społeczności. Wznosi w ich imieniu modły i składa ofiary. Tak dzieje się we wszystkich wielkich religiach monoteistycznych, w których nadal istnieje instytucja kapłańska.

Historia religii przekazuje znacznie bardziej złożony obraz kapłana i jego kompetencji na przestrzeni dziejów. Na podstawie pism religijnych i przekazów kronikarskich można stwierdzić, że kapłani byli obecni we wszystkich rozwiniętych religiach politeistycznych i monoteistycznych od samego początku ich istnienia. Według znacznej części religioznawców pewne cechy kapłańskie mieli szamani, którzy w grupach plemiennych pełnili rolę pośredników między członkami społeczności a siłami nadprzyrodzonymi. Istniała jednak zasadnicza różnica. Szaman potrafił nawiązać kontakt z bezosobowymi mocami, którymi (zgodnie z animistyczną wiarą) obdarzona była cała przyroda, demonami uosabiającymi zło bądź duchami osób zmarłych i zabitych zwierząt. Nie reprezentował jednak swoich współplemieńców przed bóstwami osobowymi. W odróżnieniu od kapłana posługiwał się najczęściej magią, a większość obrzędów, którym przewodził, polegała na tańcach współplemieńców będących w transie, mających wzmacniać ich duchową siłę. Ponadto szamani, oprócz pełnienia funkcji rytualnych, zajmowali się medycyną, wróżbami, a także wywoływaniem pożądanych zjawisk przyrody, jak choćby deszczu. W zakres ich działalności wchodziło również sprowadzanie nieszczęść na wrogów plemienia bądź swoich osobistych nieprzyjaciół, co z punktu widzenia każdej religii było wysoce naganne. Szamani byli uważani za istoty doskonalsze od zwykłych członków plemienia. Kapłani zaś są postrzegani jako reprezentanci ludu, któremu winni służyć.



⇦ **Wizerunki kapłanów na malowidłach ściennych w grobowcach egipskich miały być świadectwem odprawienia wszystkich wymaganych rytuałów pogrzebowych**

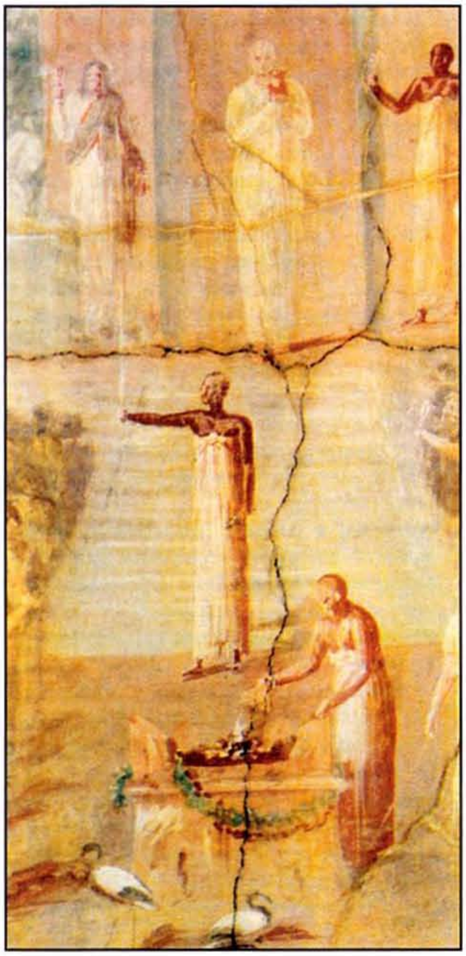
Kapłani-królowie

Egipscy faraonowie już w okresie przeddynastycznym byli utożsamiani z bogiem Horusem. Boska pozycja nie przeszkadzała im pełnić funkcji najwyższych kapłanów bóstw aktualnie stojących na szczycie panteonu. Potwierdzają to liczne płaskorzeźby z egipskich grobowców, na których władcy przedstawiani są w otoczeniu bogów podczas dokonywania skomplikowanych rytuałów. Podobnie rzecz wyglądała w monarchiach bliskowschodnich, a zwłaszcza w Babilonii i Asyrii, w których ściśle przestrzegano kultów państwowych. Królowie obu krajów byli zarazem najwyższymi kapłanami i z tego tytułu przewodniczyli uroczystościom państwowym, podczas których odbywały się obrzędy religijne ku czci bóstw państwowych: Marduka i Aszura. Często prowadzili procesje dostojników i w imieniu swych ludów składali ofiary.

Kapłani w czasach antyku

Kapłani-królowie utracili znaczenie w czasach antyku. W Atenach od VII wieku p.n.e. tytuł królewski przysługiwał jednemu z najwyższych urzędników miejskich, archontów (*archont basileus*), odpowiedzialnemu za organizację i przebieg uroczystości religijnych. W jego gestii leżało zorganizowanie dorocznego święta ku czci Ateny – Panatenajów, czy też od czasów zwycięstwa Greków nad Persami pod Platejami w 479 roku p.n.e. – Eleuterii (święta ku czci Zeusa Eleuteriosa). *Archont basileus* składał również publiczne ofiary w świątyniach w celu zapewnienia Ateńczykom pomyślności w czasie wojny oraz przed podejmowaniem morskich wypraw. Archonci byli wybierani spośród najznamienitszych obywateli Aten. Oprócz nich istnieli również kapłani skupieni w kolegiach; należeli do nich jedynie członkowie niektórych rodów arystokratycznych – eupatrydów. W Eleusis na przykład kapłanami byli wyłącznie Eumolpidzi, którzy rodowód swój wywodzili od mitycznego założyciela misteriów eleuzyjskich – Eumolposa. Kapłani misteryjni czuwali nad prawidłowym przebiegiem misteriów oraz nad zachowaniem ich tajemnicy. Naruszenie tego ostatniego warunku traktowane było jak świętokradztwo i najczęściej pociągało za sobą groźne skutki prawne, włącznie z ukaraniem winnego śmiercią. Przy każdej świątyni greckiej istnieli kapłani strażnicy, którzy czuwali nad spokojem sanktuarium, a zwłaszcza trzymali pieczę nad świątynnymi skarbcami. Odmienne funkcje sprawowali kapłani boga lekarzy Asklepiosa, którego główny ośrodek kultu mieścił się na wyspie Kos. Oprócz tradycyjnych obrzędów ku czci swego boga zajmowali się leczeniem. Według tradycji byli tak biegli w sztuce lekarskiej, że starożytni uwa-

⇨ **W okresie rzymskim powszechny był kult Izydy. Jej kapłani oprócz funkcji sakralnych pełnili również rolę doradców urzędników lokalnych i możnowładców**



➪ W Kościele wschodnim, podobnie jak w katolickim, odbywały się sobory decydujące m.in. o liturgii i regułach życia kapłańskiego. Przewodniczyli im niekiedy cesarze, którzy często uważali się za głowy Kościoła



żali ich za najlepszych lekarzy na świecie. Na nich spoczywał również obowiązek kształcenia przyszłych adeptów sztuki medycznej w szkole przyświątynnej. U kapłanów Asklepiosa pobierał nauki najbardziej znany lekarz starożytności – Hipokrates. Odrębną kategorię stanowili kapłani sprawujący nadzór nad wyroczniami. W Grecji najbardziej znana była wyrocznia Apollina w Delfach, w której kapłanka Pytia, odurzona kadzidłami, zasiadała na trójnogu i przepowiadała przyszłość. Pytie były wybierane przez kolegium kapłanów Apollina jeszcze w wieku dziecięcym, a następnie wychowywane przy świątyni i przygotowywane do roli wieszczek.

W Rzymie, w czasach królewskich, władcy pełnili funkcje najwyższych kapłanów, chociaż nie wszyscy kapłani byli im podlegli. Według tradycji kolegium westalek – kapłanek, które służyły bogini ogniska domowego Weście, od początku istnienia cieszyło się autonomią wobec religijnej władzy królewskiej. W Rzymie republikańskim pozostałością po królu-kapłanie był *rex sacrorum*, człowiek, który wykonywał funkcje religijne dawnych królów (m.in. składał ofiary), ale nie przysługiwała mu z tego tytułu żadna władza świecka. *Rex sacrorum* był wybierany przez najwyższego kapłana (*pontifex maximus*) i członków jego kolegium – pontyfików. W gestii tego kolegium leżało także czuwanie nad sprawowaniem kultów państwowych i opieka nad kalendarzem. Podobnie jak Grecy, Rzymianie mieli wróżbitów. Byli to zarówno prywatni astrolodzy i wieszcze, którzy nie pełnili funkcji kapłańskich, jak i wyspecjalizowane kolegia kapłańskie (np. rzymscy augurowie, zajmujący się m.in. wróżbami z lotów ptaków). Zwykle do nich udawali się wodzowie i cesarze przed podjęciem kolejnej wyprawy wojennej. Wyjątkową pozycję w środowisku kapłanów rzymskich zajmował kapłan Diany, żyjący w odosobnionej świątyni koło Aricji nad Jeziorem Nemoreńskim. Od nazwy jeziora nosił on tytuł *rex Nemorensis*, choć w rzeczywistości pełnił bardziej funkcję strażnika świątyni i okolicy niż władcy. Zgodnie z tradycją kapłanem tym mógł zostać tylko zbiegły niewolnik, który zgładził urzędującego kapłana. *Rex Nemorensis* musiał więc mieć się stale na baczności.

Porządek (*ordo*) hierarchii katolickiej:
Biskup – hierarcha powoływany przez papieża, mający pełnię władzy święceń, zarządzający diecezją.
Prezbiter – ksiądz mający pełne święcenia. Może sprawować urząd proboszcza lub wikarego, zależnie od woli biskupa, ordynariusza parafii.
Diakon – niższy duchowny, najczęściej słuchacz seminarium, przygotowujący się do kapłaństwa. Na mocy uchwał II Soboru Watykańskiego diakonami mogą być żonaci mężczyźni, których zadaniem jest katecheza i niesienie posługi wiernym.

Tytuły w Kościele katolickim:
Arcybiskup – tytuł honorowy biskupa zarządzającego arcybiskupstwem, nadawany przez papieża.
Kardynał – godność, którą papież może nadawać biskupom, uprawniająca ich do uczestnictwa w konklawe (zgromadzeniu wybierającym nowego papieża).
Prymas – tytuł arcybiskupa najważniejszej metropolii kościelnej w danym kraju (w Polsce po reformie z 1992 r. prymasem jest arcybiskup warszawski). Potocznie: zwierzchnik Kościoła katolickiego danego kraju mianowany przez papieża.
Prałat – tytuł honorowy wybitnych duchownych lub tytuł oznaczający władzę jurysdykcyjną, wynikającą z racji piastowania wysokiego stanowiska w hierarchii kościelnej: biskupa lub wikariusza generalnego.

Kapłani w czasach nowożytnych

W islamie i judaizmie połączenie religii z prawem spowodowało usankcjonowanie kapłanów jako urzędników, tak więc funkcje kapłańskie utraciły swój pierwotny, mistyczny charakter. Kapłani buddyjscy są na ogół skupieni w klasztorach, chociaż w przeszłości dość często bywali członkami tajnych stowarzyszeń i samotnie wędrującymi nauczycielami, pozostającymi poza klasztorami czy gminami religijnymi (*sanghami*). Do najbardziej tajemniczych kapłanów buddyjskich należeli żyjący w pustelniach górskich japońscy mnisi asceci, *yamabushi*, którzy do perfekcji opanowali sztukę walki najróżniejszą bronią. Oprócz tego posiadali niezwykłą władzę nad własnym ciałem, stąd często przypisywano im nadludzką moc.

Podstawą chrześcijaństwa było uznanie boskości Jezusa i pełni jego władzy, która w późniejszych orzeczeniach soborów zyskała rangę urzędów Chrystusowych. Tak więc, jako król i nauczyciel, Jezus sprawuje władzę jurysdykcyjną wobec wszystkich ludzi, a jako kapłan – władzę święceń.

➪ Zwierzchnik Kościoła katolickiego jest uważany za namiestnika Chrystusa na Ziemi, dlatego często bywa nazywany Ojcem Świętym. W rzeczywistości tylko niektórzy papieże zostali przez swych następców kanonizowani

Osoba Chrystusa stała się więc wzorem dla struktury kościołów chrześcijańskich, choć jej hierarchiczny charakter jest najbardziej widoczny w Kościele katolickim. Wynika on z ewangelicznego faktu przekazania przez Jezusa władzy nad wiernymi apostołowi Piotrowi. Następcy Piotra – papieże, są uznawani za namiestników Chrystusowych na Ziemi i mają pełnię władzy duchowej nad ludem bożym (wyznawcami i kapłanami). Tylko oni mogą mianować biskupów. Biskupi, stojący na czele diecezji, jako jedyni mogą wyświęcać kapłanów (pełnia władzy święceń). W kwestii pozostałych sakramentów ich kompetencje w niczym się nie różnią od zakresu uprawnień proboszczów i wikarych. W Kościele istnieje również diakonat, w którego skład wchodzą kapłani niższej rangi, pełniący funkcje służebne, często o charakterze charytatywnym. Zadania i powinności księży szczegółowo regulują uchwały Soboru Watykańskiego II: „Dekret o posłudze i życiu kapłanów", „Dekret o formacji kapłanów", „Dekret o działalności misyjnej Kościoła" oraz „Konstytucja dogmatyczna o Kościele". W kościołach protestanckich funkcje kapłańskie uległy zeświecczeniu i duchowni są w praktyce urzędnikami gmin wyznaniowych.



Błogosławieństwa, przekleństwa, klątwy

Zarówno błogosławieństwa, jak i przekleństwa towarzyszyły człowiekowi od najdawniejszych czasów. Najogólniej mówiąc, były to wszelkie słowa, gesty lub czynności, którymi ludzie wyrażali swoją życzliwość lub starali się sprowadzić na innych nieszczęście.



⇧ W piątym dniu stworzenia Pan Bóg powołał do życia zwierzęta wodne i ptaki. Wszystkie istoty żyjące otrzymały jego błogosławieństwo

W zamierzchłych czasach wszelkie błogosławieństwa i klątwy były związane bezpośrednio z magią. Wierzono, że są one w stanie sprawić to, co wyrażają zawarte w nich słowa.

Błogosławieństwa

Siła błogosławieństwa leży w przekonaniu o mocy zawartej w słowach – bytach pierwotnych w stosunku do materii. W prologu do Ewangelii według św. Jana czytamy: „Na początku było Słowo". Ludzie wierzyli w prymat słowa i daleko idące konsekwencje, jakie może ono spowodować. Według pierwotnych wierzeń każde błogosławieństwo musiało być skuteczne i nieodwołalne, nawet jeśli zostało wypowiedziane dzięki użyciu podstępu lub wymuszone. Ten, kto je wypowiedział, nie mógł już odwołać jego skutków. Pojawiającym się w wielu legendach wątkiem jest sprytne uzyskanie błogosławieństwa przez osobę do tego nieuprawnioną, na przykład młodszego syna, który otrzymywał błogosławieństwo należne pierworodnemu, oszukawszy ojca. Korzystając z podstępu, biblijny patriarcha Jakub pozyskał błogosławieństwo, które przysługiwało jego bratu Ezawowi. Pobłogosławienie mogło mieć również moc oddziaływania w stosunku do zwierząt, wobec których było wypowiadane, roślin (zbóż, winnic), a nawet przedmiotów nieożywionych – domów, narzędzi rolniczych, a zwłaszcza broni. Wojownicy zawsze przywiązywali szczególną wagę do swojego oręża (od niego zależało przecież ich życie) i pragnęli zapewnić sobie skuteczność w walce. Południowoamerykańscy Indianie do dzisiaj błogosławią strzały i oszczepy, zanim udadzą się na łowy. Martwe przedmioty są traktowane jak rozumne stworzenia, do których wypowiada się życzenia w rodzaju: „Biegnij prosto do zwierza". Podobny charakter przybierały na poły magiczne obrzędy związane z produkcją mieczy w Europie. Na szablach husarzy polskich z czasów bitwy pod Wiedniem odczytać można napisy „Jezus+Maria+Józef", które miały zapewnić błogosławieństwo walczącym. Podobnie na broni wojowników muzułmańskich umieszczano błogosławieństwa: „Nie ma rycerza równego Alemu, nie ma miecza równego Zulfikarowi".

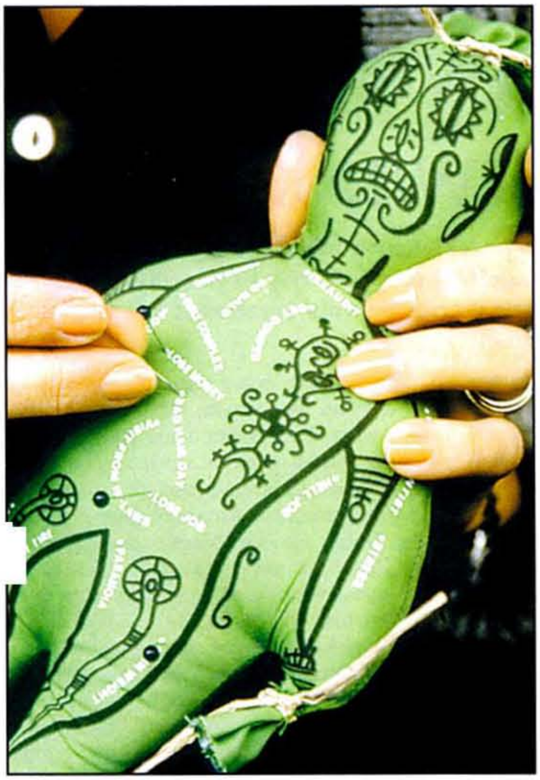


⇦ Tematem wielu romansów średniowiecznych były wędrówki błędnych rycerzy, walczących w imieniu damy swego serca. Przed wyruszeniem na wyprawę rycerz otrzymywał błogosławieństwo od wybranki

Za największego dawcę wszystkich błogosławieństw Biblia jednoznacznie uznaje Boga. Jego błogosławieństwo ma moc największą, zapewnia pomyślność i działa natychmiast. Bóg w Starym Testamencie mógł objąć swoim błogosławieństwem poszczególne osoby (jak Jakub, Józef, Abraham), całe rody (np. potomstwo króla Dawida), a nawet nacje (uznał dwanaście plemion izraelskich za lud błogosławiony). Oprócz Boga wielką moc wypowiadania błogosławieństw mieli wielcy prorocy Starego Testamentu. Błogosławieństwa, jakie znajdują się w Biblii, dają nie tylko dobra materialne i pomyślność w życiu doczesnym, ale także (a może przede wszystkim) dobra duchowe. Szczególnie dużo błogosławieństw wiąże się w Biblii z narodzinami i życiem Mesjasza zapowiadanego przez proroków. Archanioł Gabriel, zwiastując Dobrą Nowinę Marii, powiedział do niej: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twojego". Jezus Chrystus, gdy zaczął swoją działalność kaznodziejską, udzielał zebranym tłumom licznych błogosławieństw. Najpiękniejszy przykład stanowi tekst tak zwanych ośmiu błogosławieństw z Kazania na Górze zapisanego w Ewangelii według św. Mateusza. Zsyłając Ducha Świętego na apostołów, Chrystus dał im władzę udzielania błogosławieństw ludziom, którym głoszona będzie Dobra Nowina. Od tamtej pory chrześcijanie błogosławią się wzajemnie w imię Boga. Ludzie, wierząc od najdawniejszych czasów w boże błogosławieństwo spoczywające na nich, sami odczuwali potrzebę błogosławienia Stwórcy. Najpiękniejszym tego przykładem są psalmy w Biblii.

⇩ Słowa błogosławieństwa wypowiedziane przez Archanioła Gabriela do Marii Panny: „Zdrowaś Mario", stały się początkiem modlitwy odmawianej przez chrześcijan na całym świecie





⇦ **Magiczne kukiełki do dziś służą magom całego świata do rzucania śmiercionośnych uroków i klątw**

Przekleństwa i klątwy

Klątwy sprowadzały nieszczęście i rozpacz na tych, w stosunku do których zostały wypowiedziane. Przekleństwo boże w odniesieniu do stworzeń miało zawsze brzemienne skutki. Pierwszym przekleństwem były słowa Boga skierowane do węża, czyli szatana: „Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia". Słowa te przesądziły los szatana na całą wieczność. Bóg rzucał również klątwy na ludzi, którzy byli nieposłuszni jego woli. Przeklął pierwotnych, semickich mieszkańców Kanaanu za ich bałwochwalstwo i krwawe ofiary i z tego samego powodu przeklinał niejednokrotnie lud izraelski, karząc go za odstępstwa od prawdy. Klątwa Boga, o czym warto pamiętać, miała zawsze charakter warunkowy i była uzależniona od zdolności do opamiętania się człowieka.



⇨ **W wierzeniach Celtów kamienny grobowiec – dolmen – mógł być siedliskiem przeklętego upiora**

Przekleństwa stanowią jeden z ulubionych tematów legend o bohaterach. Często klątwa była wypowiadana przy ich narodzinach i całe życie nieuchronnie zmierzali do jej wypełnienia. Żadna z postaci Sofoklesa uwikłanych w ciążące nad nimi przekleństwo nie może podjąć decyzji, która by w rezultacie nie obróciła się przeciwko niej. Podobnie jest z odwieczną klątwą w mitologii normańskiej, gdzie na przykład mimo zabiegów matki ślepy Hodur zabija wbrew swojej woli brata Baldura.

Przekleństwami mogli piętnować siebie ludzie. Cała czarna magia wiąże się właśnie z rzucaniem klątw i uroków. Najbardziej znany i najbardziej drastyczny sposób to odmiana magii sympatycznej z wyspy Haiti. Wbrew nazwie polega ona na niszczeniu lalki przedstawiającej wroga z jednoczesnym wypowiadaniem klątw przeciwko niemu. Sposób ten był znany pod różnymi nazwami na całym niemal świecie, również w Europie.

Starożytni wierzyli w szczególną moc przekleństwa wypowiedzianego przez umierającego przeciwko swojemu wrogowi. W „Iliadzie" Hektor zostaje przeklęty przez umierającego Patroklesa, który przepowiada mu rychłą śmierć z ręki Achillesa. Dzieło Homera kończy scena analogiczna, w której śmiertelnie ranny Hektor zapowiada swojemu pogromcy cios śmiertelny zadany mu przez Parysa. W średniowieczu rozpowszechniła się legenda, zgodnie z którą umierający na stosie Jacques de Molay – ostatni wielki mistrz templariuszy, przeklął króla Francji i papieża, sprawców jego upadku. Zupełnie wyjątkowym zjawiskiem są na tym tle słowa Jezusa wypowiedziane na krzyżu: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią".

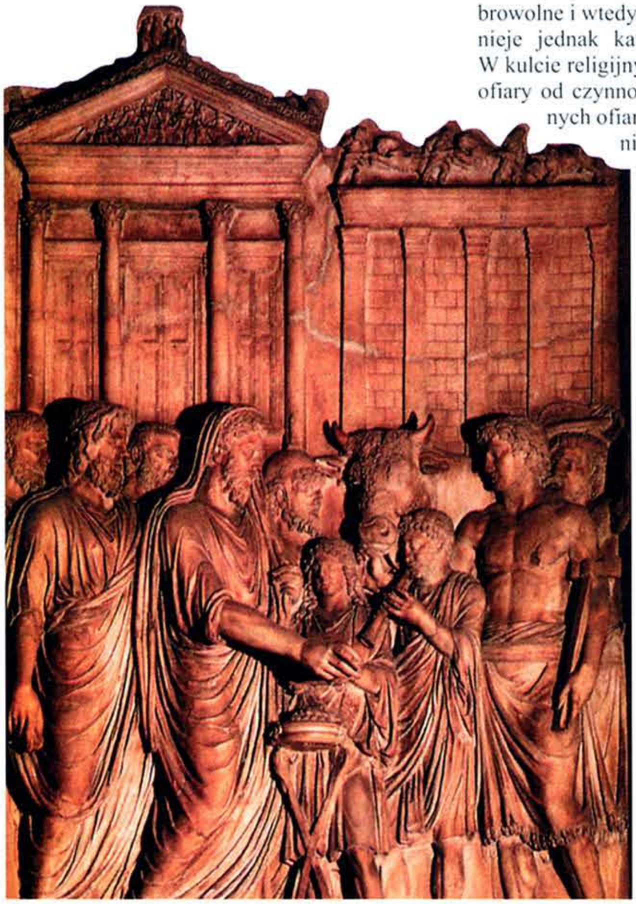
W wielu baśniach klątwa spada na człowieka również ze strony świata duchów. Częstym motywem legend staroangielskich jest duch zmarłego przodka, który sam zmuszony przed wiekami przez tajemną klątwę do błąkania się po zamku zaskakuje młodego przedstawiciela swojego rodu kolejnym przekleństwem, wciągając go tym samym w wir fatalnego przeznaczenia. Mitologia irlandzka zna taką istotę ze świata duchów pod nazwą *banshee*. Jest to duch pojawiający się pod postacią młodej kobiety lub odrażającej staruchy. Jego głos ma moc klątwy, a osoba, która usłyszy zjawę, niebawem umiera. Podobno każdy z irlandzkich klanów miał w przeszłości swojego *banshee*.

Przekleństwa, zarówno rytualne, jak i zwykłe, nigdy nie zniknęły ze stosunków międzyludzkich. Każda wielka instytucja religijna ma możność zastosowania wobec wiernych kary ekskomuniki zwanej potocznie klątwą. Jest to na ogół warunkowe i czasowe wyłączenie ze społeczności wierzących. Bardzo rozbudowane elementy klątwy występują w rytuałach wolnomularskich. Wraz z rosnącą modą na okultyzm coraz częściej na wybrane osoby rzuca klątwę zawodowy czarnoksiężnik. Również w codziennych dyskusjach zdarza nam się powiedzieć nieopatrznie „pal go sześć" i nie zdajemy sobie sprawy, że jest to straszliwe przekleństwo (za św. Janem 6 to liczba diabła, słowa te oznaczają więc „niech go piekło pochłonie"). Na szczęście możemy jeszcze usłyszeć dobre życzenia, z których każde jest przecież błogosławieństwem.

> Formy błogosławieństwa, jakie zachowały się w potocznych zwrotach języków europejskich:
> adieu (fr.) – idź z Bogiem
> adiós (hiszp.) – idź z Bogiem
> goodbye (ang.), od God be with you – niech Bóg będzie z tobą
> Gruss Gott (niem.) – niech będzie Bóg pochwalony

Ofiary religijne

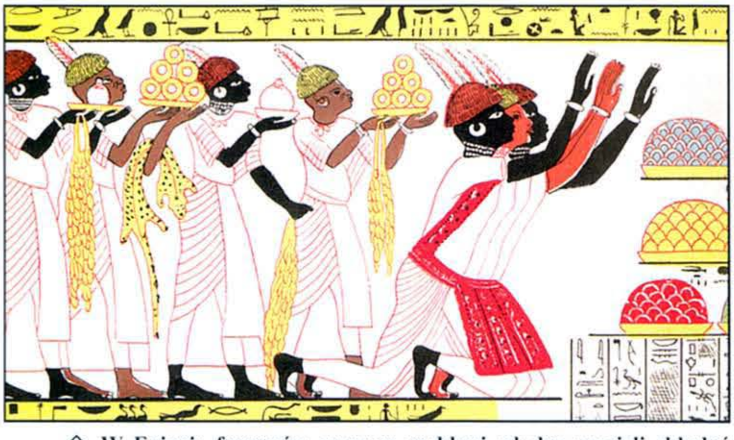
Trudno znaleźć kult religijny, w którym nie istniałaby jakaś forma ofiarnictwa. Przez składanie ofiary człowiek zawsze wyrażał wiarę w istnienie sił nadprzyrodzonych i potrzebę zaskarbienia sobie ich przychylności.



⇦ **W starożytnym Rzymie składanie ofiar należało do ważniejszych wydarzeń religijnych jednoczących naród. Kapłani byli w gruncie rzeczy urzędnikami Rzymu. Z czasem tytuł najwyższego kapłana, *pontifex maximus*, przysługiwał wyłącznie cezarowi, m.in. Markowi Aureliuszowi**

W kontekście religijnym ofiara to dar w postaci przedmiotu lub żywej istoty składany bogu, nadprzyrodzonym mocom czy duchom. Najczęściej pojawia się w relacji człowiek–bóstwo, rzadziej w relacjach człowiek–inni ludzie (plemię, ludzkość), bóstwo–człowiek (ludzkość), czasem bóstwo składa ofiary samemu sobie. Ofiary mogą być dobrowolne i wtedy mają największą wartość. Istnieje jednak kategoria ofiar wymuszonych. W kulcie religijnym należy odróżnić przedmiot ofiary od czynności ofiarniczych, też nazywanych ofiarą. Dokonanie ofiary w założeniu ma gwarantować obopólny przepływ korzyści. Istoty ofiary nie da się jednak przyrównać w prosty sposób do transakcji handlowej.

Nie wiadomo, gdzie i w jakich okolicznościach człowiek po raz pierwszy złożył ofiarę. Być może miało to miejsce w paleolicie, kiedy głównym zajęciem było łowiectwo. Jak sądzą współcześni etnografowie, wierzenia paleolitycznych łowców koncentrowały się wokół kultu sił przyrody. Ważną rolę odgrywały w nim duchy zwierząt będących obiektem polowań. Wynik łowów zależał więc w dużej mierze od pozyskania przychylności ducha opiekuńczego zwierzyny, na którą polowano. Prawdopodobnie w takich właśnie okolicznościach narodziły się próby udobruchania ducha przez ofiarowanie mu jakiegoś przedmiotu bądź wykonanie pewnej czynności (np. pieśni kultowej). Takie rytuały przebłagalne są odprawiane do dzisiaj przez łowców w plemionach uważanych za prymitywne. W polskiej tradycji łowieckiej zachował się obyczaj zwany ostatnim kęsem, przypuszczalnie będący wspomnieniem po ofiarach składanych duchom zwierząt. Polega on na włożeniu do pyska upolowanej zwierzyny złamanej gałązki symbolizującej pożywienie. Z czasem ludzie wykształcili wiele form ofiarnictwa. Składano i składa się do dzisiaj najróżniejsze przedmioty, pożywienie i napoje. Ofiary mogą mieć charakter przebłagalny, gdy chodzi o uciszenie gniewu bóstwa, lub dziękczynny, gdy ofiarodawca pragnie wyrazić swoją wdzięczność za okazaną łaskę. Istnieją również ofiary uwielbienia, sprowadzające się do adorowania obiektu kultu.



⇧ **W Egipcie faraonów wszyscy poddani władcy musieli składać ofiary bogom. Wielkość i rodzaj tych ofiar zależały od pozycji społecznej ofiarnika**

Zwierzęta ofiarne i ofiary z ludzi

Życie było zawsze uważane za wartość wyjątkowo cenną. Nic zatem dziwnego, że ofiary z żywych istot miały w odczuciu składających je wielką moc. Od najdawniejszych czasów ludzie zabijali zwierzęta jako dar dla bogów bądź demonów. Do składania ofiary służył zwykle ołtarz, czyli duży stół, przeważnie z kamienia. Zwierzę ofiarne przyprowadzone do ołtarza zabijał kapłan, często specjalnymi narzędziami rytualnymi, takimi jak kamienny nóż, labrys czy maczuga. Co ciekawe, nawet społeczności obeznane z produkcją narzędzi metalowych wykorzystywały do rytualnego zabicia ofiary właśnie przedmioty wykonane z kamienia. Było to świadome nawiązanie do tradycji przodków. Zachowane do współczesnych czasów księgi dotyczące rytuałów religijnych, na przykład Księga Kapłańska z Biblii, informują dość szczegółowo o tym, jakie warunki powinno spełniać zwierzę ofiarne. Do tego celu wybierano sztuki najdorodniejsze i najzdrowsze, pozbawione jakichkolwiek skaz czy chorób. Po zabiciu ciało zwierzęcia najczęściej poddawano ca-





⇦ ⇧ **Religia dawnych mieszkańców Meksyku wymagała krwawych ofiar z ludzi. Szczególnie ceniono ofiary z jeńców wojennych – wojowników pokonanych armii i dowódców, którzy składani byli w swoich paradnych strojach, ze złamanym berłem w ręku – symbolem pokonanej władzy**

łopaleniu. W niektórych obrzędach karmiono bóstwo tylko symbolicznie, a mięso z zabitej ofiary spożywali kapłani lub nawet całe plemię. Wartość zwierzęcia ofiarnego decydowała o ważności ofiary, a także świadczyła o statusie ofiarodawcy. Najubożsi członkowie społeczności zadowalali się składaniem gołębi i kur. Natomiast książęta i wielcy władcy potrafili urządzać jednorazowe hekatomby, zabijając na ołtarzach po sto sztuk wołu. Opisy takich obrzędów można znaleźć w „Iliadzie" Homera, gdzie bohaterowie wojny pod Troją nie żałują całych stad bydła, aby zjednać sobie przychylność bogów.

Człowieka cywilizacji europejskiej najbardziej przerażają krwawe ofiary z ludzi. Zwyczaj ten istniał niemal na całym świecie, a i dziś można natrafić na jego relikty. Zabijano ludzi na ołtarzach bogów w starożytnej Asyrii i Babilonii, robili tak przodkowie Greków i Rzymian. Dawni, pogańscy mieszkańcy Europy – Celtowie i Germanie – poświęcali ludzi dla potrzeb kultu nader często, o czym świadczą pisma antycznych historyków i prace wykopaliskowe. Również Słowianie, zanim przyjęli chrzest, uprawiali ten kult. Jednak wydaje się, że obyczaj składania ofiar z ludzi rozwinął się do najbardziej monstrualnych rozmiarów w religii Azteków, dawnych mieszkańców Meksyku. Ci wojowniczy Indianie czcili licznych bogów, którzy zapewniali im urodzaj w zamian za ludzkie serca. Jak podają kroniki hiszpańskie, rekordowym pod tym względem władcą był Huitzotl, który około 1487 roku złożył w ofierze 20 tysięcy ludzi bożkom Quetzalcóatlowi i Tlalocowi, aby uświetnić konsekrację nowej świątyni.

Miejsca składania ofiar

Wielkie cywilizacje zbudowały na potrzeby kultu wspaniałe świątynie. Często pełniły one funkcje najważniejszych ośrodków myśli kulturalnej i politycznej w danym kraju. W starożytnym Izraelu istniała tylko jedna świątynia, w której można było składać ofiary dla Jahwe. Inne ludy miały liczne przybytki poświęcone bóstwom. Najważniejszą część tych budowli stanowił ołtarz przeznaczony do składania ofiar. Wierzono, że w tym miejscu świat ziemski komunikuje się bezpośrednio ze światem boskim. Natomiast ludy, które nie rozwinęły tak wysokiej kultury materialnej, zadowalały się składaniem ofiar pod gołym niebem. Bardzo często do tego celu służyły szczyty górskie jako miejsca leżące najbliżej nieba. Do tej tradycji nawiązywali Babilończycy, wznosząc ziguraty. Wybierano również samotnie stojące kamienie o dziwnych kształtach i bardzo stare drzewa. W Europie powszechnie czczono dąb jako święte drzewo. Miejscem ofiarnym mógł być także brzeg morza, na przykład u wikingów. Germanie kontynentalni składali nieraz ofiary w toni jezior. Po zwycięstwie nad legionami rzymskimi Warusa w Lesie Teutoburskim w 9 roku n.e. zatopiono w jeziorach mnóstwo doskonałej rzymskiej broni. Może się to wydawać marnotrawstwem, lecz Germanie, mimo że byli najczęściej słabo uzbrojeni, w ten sposób dziękowali swoim bogom za zwycięstwo.

Abakus – łacińskie określenie stołu ofiarnego.
Hekatomba – w starożytnej Grecji ofiara ze stu wołów. Później wielka ofiara, która wiąże się ze śmiercią wielu ludzi, także zagłada wielkiej liczby ludzi.
Labrys – topór o podwójnym ostrzu, często z polerowanego kamienia. Używany przez liczne ludy Azji Mniejszej i basenu Morza Śródziemnego początkowo jako broń, później do celów kultowych.
Zigurat (zikkurat) – w starożytnej Mezopotamii sztuczne wzniesienie, rodzaj ściętej piramidy, na której szczycie znajdowała się mała świątynia.



⇦ **Dla chrześcijan Jezus Chrystus jest Najwyższym Kapłanem a zarazem Czystą Ofiarą, która swą mocą zgładzi wszystkie grzechy i winy ludzi**

Ofiara Chrystusa

Szczególne miejsce zajmuje pojęcie ofiary w religii chrześcijańskiej. Od czasu grzechu pierworodnego ludzie żyli oddzieleni od Boga. W czasach Starego Testamentu Bóg objawił się narodowi wybranemu i polecił składać ofiary ze zwierząt, tak jak czyniły to sąsiednie ludy. Jednak równocześnie poprzez swoich proroków objaśniał, że nie jest to ostateczna forma jego uwielbienia. W Psalmach na przykład można spotkać stwierdzenie, że prawdziwa ofiara dla niego to „serce czyste i duch skruszony". Prorok Izajasz zapowiadał, że nastanie czas na całej ziemi, kiedy ludzie nie będą zabijali zwierząt, by czcić Boga, lecz sprawowana będzie „ofiara czysta". Tę ofiarę miał zaprowadzić Mesjasz przysłany przez Boga. Chrześcijanie wierzą, że syn Boży stał się człowiekiem, ale jako prawdziwy człowiek Jezus Chrystus był jednocześnie Mesjaszem, który miał ustanowić nową ofiarę, i prawdziwym Bogiem, dla którego ta ofiara została ustanowiona. Umarł na krzyżu jako ofiara przebłagalna za grzechy ludzkie i zmartwychwstał po trzech dniach, by królować w niebie. Przed śmiercią ustanowił Najświętszą Ofiarę, przeistaczając chleb i wino w swoje Ciało i Krew oraz nakazując apostołom kontynuowanie tego sakramentu na całym świecie. Dlatego katolicy, a także wyznawcy kościołów prawosławnych i wschodnich wierzą, że podczas każdej mszy jest składana w cudowny sposób doskonała i czysta ofiara Chrystusa.



⇦ **Abraham został poddany przez Najwyższego ciężkiej próbie – miał złożyć w ofierze swego pierworodnego syna Izaaka. Przed zabiciem chłopca powstrzymał go sam Bóg, który docenił posłuszeństwo i zaufanie patriarchy**

Słynne objawienia maryjne

Matka Boska to jedna z najważniejszych postaci w religii katolickiej. Jako jedyna z rodzaju ludzkiego pozostała wolna od winy grzechu pierworodnego. Czczona jest w wielu krajach – w Polsce doznaje czci szczególnej, którą jeszcze umocnił papież Jan Paweł II, zawierzając Maryi swój pontyfikat. Dowodem jej obecności i realnej opieki nad światem mają być objawienia doświadczane przez wybranych.



⇦ Guadalupe Hidalgo (Gwadalupa) jest jednym z najbardziej znanych ośrodków religijnych w obu Amerykach za sprawą objawień, które miały miejsce w 1531 r. Matka Boska z Gwadalupy to patronka Meksyku

Pierwotne chrześcijaństwo nie znało kultu Matki Boskiej. Dopiero sobór efeski w roku 431 nazwał Maryję Matką Boską (gr. *Theotokos*). Od tego czasu oddawanie czci Matce Boskiej stawało się coraz powszechniejsze, a szczególną rolę Maryi w Kościele uznają również przedstawiciele innych odłamów chrześcijaństwa.

Pierwszym objawieniem było ukazanie się Matki Bożej młodemu Indianinowi Juanowi Diego w Guadalupe Hidalgo, w Meksyku, 9 grudnia 1531 roku. Tak przynajmniej stwierdza obszerna relacja miejscowego biskupa Juana de Zumárraga. Według niej Diego miał jeszcze dwa objawienia Matki Boskiej – 11 i 12 grudnia tego samego roku, i za każdym razem widział piękną kobiecą postać, proszącą go łagodnym głosem o wybudowanie w miejscu ich spotkania kościoła. Świątynia taka istotnie została wzniesiona w latach 1695–1709. Cudowne wydarzenia z 1531 roku znalazły odzwierciedlenie na obdarzonym cudowną i uzdrowicielską mocą obrazie Matki Boskiej z Guadalupe.

Lourdes

Dla katolików europejskich miejscem szczególnie bliskim jest Lourdes w południowo-zachodniej Francji, gdzie w roku 1858, w okresie od 11 lutego do 16 lipca, Matka Boska ukazała się 18 razy 14-letniej Marie Bernarde (zwanej Bernadettą) Soubirous. Pierwsze cudowne zdarzenie miało miejsce podczas spaceru Bernadetty z siostrą i koleżanką w okolicy Lourdes, w poszukiwaniu chrustu. W chwili, gdy Bernadetta oddaliła się od pozostałych dziewczynek, poczuła silny powiew wiatru, a następnie ujrzała w pobliskiej grocie Massabielle światłość i wyłaniającą się niej postać Maryi. Za pierwszym razem Matka Boska uczyniła znak krzyża, za trzecim zaś wypowiedziała znamienne słowa: „Nie obiecuję ci szczęścia na tym świecie, lecz w innym". Na kolejnych spotkaniach prosiła o modlitwę do Boga w intencji grzeszników. Po tych wydarzeniach Bernadetta zamieszkała w klasztorze Sióstr Miłości w Nevres, w 1864 roku wstąpiła do ich zgromadzenia, a w roku 1878 złożyła śluby wieczyste. Nękana chorobami zmarła w wieku 35 lat, w 1879 roku. Kościół jednak dostrzegł w cichej zakonnicy znamiona świętości. W 1925 roku siostra Bernadetta została beatyfikowana, a w roku 1933 uznana za świętą przez papieża Piusa XI.



Pomimo że tylko Bernadetta mogła widywać Matkę Boską, ludzie dość szybko zaakceptowali fenomen objawienia, widząc inne, niewytłumaczalne znaki. Podczas 12. objawienia, 1 marca 1858 roku, miał miejsce pierwszy wypadek uzdrowienia. Kobieta ze wsi Loubajac, umywszy chorą rękę w źródle wypływającym z groty, odzyskała w niej sprawność. Wieść o uzdrowieniu rozeszła się błyskawicznie. Ludzie tłumnie zaczęli odwiedzać Lourdes, prosząc przede wszystkim o odzyskanie zdrowia. Od tego czasu przeszło 5 tysięcy uzdrowień uznanych zostało w powszechnej świadomości wiernych za łaskę Matki Bożej. 65 spośród nich potwierdziła specjalna komisja lekarska w Paryżu. Ta niewielka liczba uznanych uzdrowień wynika z bardzo surowych zasad, jakie Kościół stosuje przy ich ocenie. Kryteria te zostały sformułowane jeszcze w 1. połowie XVIII wieku przez kardynała Prospera Lambertiego. Zgodnie z nimi uzdrowienie musi nastąpić natychmiast i nie mogą po nim pojawić się objawy nawrotów choroby u uzdrowionego. Nie wpływa to na zmniejszenie popularności Lourdes, które również obecnie jest najczęściej odwiedzanym przez chorych sanktuarium maryjnym na świecie. Każdego roku przybywa tu ponad 4 miliony pielgrzymów.

Fatima

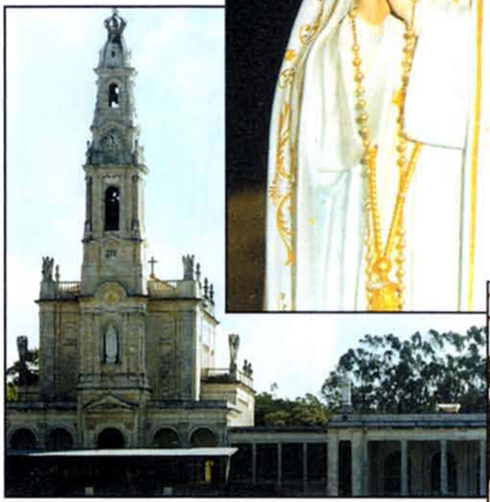
W latach I wojny światowej niewielka portugalska wioska, Fatima, zasłynęła jako kolejne miejsce objawień Matki Boskiej. Po raz pierwszy 13 maja 1917 roku Maryja ukazała się trójce dzieci: 10-letniej Lucii Dos Santos i rodzeństwu Marto: 7-letniej Jacincie i 9-letniemu Francesco. Stało się to podczas burzy. W świetle silnej błyskawicy dzieci ujrzały piękną kobietę spowitą w nadnaturalne światło. Po-

⇦ ⇩ Objawienia w małej grocie koło Lourdes przyniosły miasteczku sławę, a ubogiej dziewczynce Bernadetcie Soubirous – opinię świętej, zanim w 1933 r. zrobił to oficjalnie Kościół katolicki



stać była smutna i powiedziała dzieciom, że z powodu grzechów ludzkość dotkną liczne nieszczęścia w XX wieku. Poleciła im też modlić się o szybkie zakończenie wojny i nastanie pokoju. Z trójki dzieci jedynie Lucia (Łucja) mogła widzieć Matkę Boską, słyszeć i rozmawiać z nią. Jacinta (Hiacynta) widziała ją i słyszała, a Francesco (Franciszek) tylko widział. Wtedy także Matka Boska poleciła dzieciom codziennie odmawiać różaniec i powrócić w to samo miejsce 13. dnia następnego miesiąca. 13 czerwca dzieci przyszły na miejsce pierwszego spotkania. Matka Boska roztoczyła przed nimi wówczas obraz piekła i kary dla świata za popełnione winy. W przerażającej wizji odmalowała wybuch i nieszczęścia II wojny światowej, klęskę głodu oraz wrogie kroki podejmowane przez ludzkość przeciw Kościołowi, a w szczególności przeciwko papieżom. Nieszczęścia te miały zostać zapowiedziane wyraźnym znakiem na niebie. Wielu wierzących w proroctwa fatimskie upatrywało go później w wyjątkowo rozległej zorzy polarnej, jaka w nocy z 24 na 25 stycznia 1938 roku rozjaśniła niebo nad Europą i Ameryką Północną. Podobnie jak poprzednio Matka Boska zaprosiła dzieci do siebie w następnym miesiącu. 13 lipca dzieci dowiedziały się od Maryi o jeszcze jednym proroctwie, którego treść pozostawała tajemnicą do 13 maja 2000 roku. Tego dnia papież Jan Paweł II beatyfikował dwoje pastuszków: Hiacyntę i Franciszka. Na uroczystości była także 93-letnia siostra Łucja. Za jej przyzwoleniem i z polecenia Jana Pawła II częściowo wyjaśniono tajemnicę ostatniego posłania. Dotyczy ona osoby Jana Pawła II – zamachu na jego życie, jego wielkich cierpień, a także sposobu sprawowania najwyższego urzędu w Kościele katolickim jako papieża pielgrzyma. Ponieważ przepowiednie Matki Boskiej spełniły się, Jan Paweł II postanowił przedstawić je światu (resztę w 2000 r. opracuje odpowiednia komisja, żeby nie było niepotrzebnych domysłów i niewłaściwych interpretacji treści symbolicznych).

Kościół dość ostrożnie potraktował początkowo sprawę objawień dzieciom. Dwoje z nich w krótkim czasie zmarło (zgodnie z tym, co im zapowiedziała Maryja). Jedynie Łucja została zakonnicą, a od 1948 roku przebywa w zamkniętym klasztorze karmelitanek bosych w Coimbrze. Wszystkie trzy objawienia, których treść nazwano tajemnicami fatimskimi, były długo skrywane w sercu Lucii Dos Santos. W 1941 roku, a więc w latach II wojny światowej, Łucja ujawniła duchownym treść dwóch pierwszych. Na przełomie lat 1943/1944, na żądanie biskupa Leirii, spisała treść trzeciej tajemnicy fatimskiej, ale sama nigdy nikomu o niej nie wspominała. Dokument został dostarczony do Watykanu i w końcu 1958 roku złożony w archiwach watykańskich. Do tej pory jego treść znali jedynie kolejni papieże.



Medjugorie

Ostatnie wielkie objawienie maryjne miało miejsce w małej wiosce w Bośni i Hercegowinie – Medjugorie. Tak jak w wypadku poprzednich słynnych objawień, tu także wybrańcami Matki Boskiej stały się dzieci. Czworo z nich miało w chwili spotkania z Maryją po 16 lat (Vicka Ivanković, Marija Pavlović, Ivan Dragicević i Mirjana Dragicević), Ivanka Ivanković – 15 lat i Jakov Colo – 10 lat. Pierwsze objawienie nastąpiło 24 czerwca 1981 roku. Matka Boska ukazała się dzieciom w srebrzystej sukni z Dzieciątkiem Jezus na ręku. W ciągu następnych dni dzieci wracały na miejsce objawienia i za każdym razem ukazywała im się Matka Boska. Miały również wrażenie unoszenia się w powietrzu. Wieść o objawieniu szybko rozeszła się po Medjugorie i choć początkowo ludzie odnosili się do niej sceptycznie, coraz więcej osób zaczęło odwiedzać tajemnicze miejsce. W trakcie kolejnych spotkań Maryja wzywała za pośrednictwem dzieci do pokoju i pojednania. Jednocześnie wskazywała drogę, dzięki której można to osiągnąć: modlitwa i spowiedź. Pojawiły się przypadki uzdrowień. Aktywność religijna w Medjugorie zaniepokoiła komunistyczne władze, a także miejscową hierarchię kościelną. Policja usiłowała dowieść, że objawienia były wynikiem narkotycznych halucynacji. Kościół katolicki nie chciał wypowiadać się pochopnie na ten temat. W 1982 roku biskup Mostaru, któremu podlegał region Medjugorie, powołał specjalną komisję badawczą – w jej skład weszło wielu lekarzy, psychologów, a nawet fizyków. Na podstawie przeprowadzonych badań naukowych nie umieli oni wyjaśnić fenomenu objawień, ale odrzucili podejrzenia o oszustwo czy stosowanie przez dzieci środków psychodelicznych. Wielu świadków twierdzi, że objawienia mają miejsce nadal. Do Medjugorie zjeżdżają autokary pełne pielgrzymów i choć brak jeszcze oficjalnego uznania go przez Kościół za miejsce kultu, wydaje się, że nastąpi to wkrótce.



⇦ **Figura Matki Boskiej Fatimskiej często pielgrzymuje po świecie. W ten sposób wierni mogą nie tylko wielbić Maryję, ale wypraszać u niej łaski dla siebie i swoich najbliższych**



⇧ ⇨ **W Fatimie objawieniom towarzyszyły proroctwa zwane tajemnicami fatimskimi. Pośrednikami w ich przekazaniu Maryja uczyniła troje biednych wiejskich dzieci**

Najważniejsze objawienia maryjne
(podano daty pierwszych objawień):

1531 – Guadalupe Hidalgo (Meksyk), Juan Diego, ochrzczony Indianin
1830 – Rue du Bac, Paryż (Francja), Caterine Labourée
1846 – La Salette (Francja), Maximilien Giraud (l. 11) i Melanie Calvat (l. 15)
1858 – Lourdes (Francja), Marie Bernarde (Bernadetta) Soubirous (l. 14)
1917 – Fatima (Portugalia), Lucia Dos Santos (l. 10), Jacinta Marto (l. 7) i Francesco Marto (l. 9)
1931 – Vicovaro, Rzym (Włochy), Amadeus Voldben
1937 – Heede (Niemcy), Anna Schulte, Zuzanna Bruns, Greta i Maria Ganseforth
1961 – San Sebastiano di Garabandal (Hiszpania), Conchita, Jacinta, Maria i Maria Dolores Cruz
1965 – San Damiano di Piacenza (Włochy), Mamma Rosa

Cuda

Słowo „cud" istnieje w każdym współczesnym języku jako określenie zjawiska niezwykłego. Według wierzeń religijnych cuda nie wynikają z praw przyrody, ale są przejawem interwencji Boga w sprawy ziemskie.

Nad pojmowaniem cudu w kategoriach religijnych zaważyła magia, będąca najstarszą formą aktywności religijnej. Zaklęcia, czynności magiczne bądź też zbiorowe rytuały miały na celu okiełznanie sił nadprzyrodzonych, a przez to niedostępnych bezpośredniemu poznaniu, i wykorzystanie ich mocy do uzyskania pożądanych efektów. Szamani i czarownicy dokonujący obrzędów magicznych nie zastanawiali się przy tym, czy to, o co proszą, jest możliwe do realizacji z punktu widzenia praw przyrody. Świat według nich zamieszkiwały bezosobowe moce i demony, które przepełniały materię, a więc w rzeczywistości wszystko w naturze było w pewien sposób ożywione. Szamana uważano za wybrańca mającego dar kontaktu z siłami wyższymi, a efekt jego zabiegów mogli oceniać wszyscy współplemieńcy, którzy na te zabiegi patrzyli w kategoriach ich skuteczności, a nie cudowności. Sprawni czarownicy budzili lęk, ponieważ posiadali władzę nad człowiekiem, ale ten fakt nie oznaczał jeszcze, iż dokonywali cudów. Można powiedzieć, że w świecie przepełnionym pierwiastkiem duchowym wszystko było jednocześnie cudowne i zwyczajne.

Religie niechrześcijańskie

W większości religii najbardziej znanym i spektakularnym cudem był akt stworzenia świata. Świat istnieje, a zatem musiał mieć niegdyś początek. Najprostsze wytłumaczenie wynikało z przyjęcia założenia, że istota wyższa, obdarzona nieskończoną mocą, powołała świat z niczego. W jednej z koncepcji greckich świat zbudował demiurg – boski budowniczy, ale wykorzystał w tym celu istniejącą odwiecznie bezduszną materię. Dla wielu wyznawców religii wschodnich świat został wyłoniony z bóstwa, a więc był jego organiczną częścią. Dla Żydów świat stanowił twór osobowego Boga – Jahwe, który wypowiedział tylko słowo, aby dokonać aktu stworzenia. Tak więc we wszystkich religiach stworzenie zawierało w sobie wszelkie znamiona cudowności. Inną, usankcjonowaną formą cudownych zdarzeń była teofania, czyli ukazanie się bóstwa ludziom w jakiejkolwiek postaci. Człowiek antyczny uznawał za teofanię liczne zjawiska przyrody, zwłaszcza te, których natury nie rozumiał. Tak więc burza z towarzyszącymi jej błyskawicami i grzmotami miała cechy cudownego boskiego objawienia, podobnie jak trzęsienie ziemi czy wybuch wulkanu. Wystarczy tylko przyjrzeć się rozmaitym mitologiom, aby zobaczyć, jak wiele miejsca zajmują w nich podobne zjawiska. Do kategorii niezwykłych przejawów mocy należały uzdrowienia, chodzenie po wodzie czy też unoszenie się w powietrzu, a więc to, co zazwyczaj zakłóca obraz świata i rządzących nim praw. Jednak pradawny człowiek najczęściej traktował je jako przejawy magii, to znaczy „zwyczajnych" czynności. Nawet wówczas, gdy obrzędu uzdrawiania dokonywał kapłan Asklepiosa, nie łączono pomyślnych wyników jego zabiegów z cudem czy przejawem mocy boskiej, a jedynie z biegłością adepta przyświątynnej szkoły medycznej. W religiach indyjskich cechy cudowności miały umiejętności joginów, którym rzeczywiście udało się opanować ciało do takiego stopnia, że mogli regulować liczbę uderzeń serca czy zapotrzebowanie na tlen. Jednak nauka wykazała, że odpowiedni, intensywny trening w istocie pozwala przełamywać ograniczenia fizjologii, niemniej takie umiejętności jak lewitacja nadal nie są przyjmowane przez oficjalną naukę.



⇧ ⇩ **Zjawiska przyrody, których natury człowiek przez długi czas nie mógł zrozumieć, budziły grozę. Często uznawano je za objawianie się bóstwa lub wyraz jego gniewu**



Chrześcijaństwo

Religia chrześcijańska bardzo wyraźnie podkreśla znaczenie cudów dla życia religijnego wiernych. W Biblii istnieje wiele przekazów o cudach dokonywanych przez ludzi naznaczonych przez Boga czy też będących bezpośrednią manifestacją mocy samego Boga. Cechę wspólną wszystkich biblijnych cudów (zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie) stanowi ich boskie pochodzenie. Mojżesz sprowadza plagi na Egipt z polecenia Jahwe. Podobnie rzecz wygląda z cudownym źródłem na pustyni, które wytrysnęło ze skały uderzonej laską Mojżesza. Mojżesz nie jest jednak samodzielnym cudotwórcą. Jego moc pochodzi od Boga. Innym rodzajem mocy dysponowali egipscy czarodzieje współzawodniczący z Mojżeszem w demonstrowaniu cudów. Ich moc miała charakter magicznych umiejętności i zapewne dlatego okazała się słabsza od Mojżeszowej.

Odrębną kategorię cudów stanowią cuda Jezusa Chrystusa. Jezus jest bowiem nie tylko człowiekiem, ale i synem Bożym. Jego czyny są więc czynami Boga. Chrystus dokonuje trzech rodzajów cudów: uzdrowień chorych, wskrzeszania zmarłych i czynów wymykających się prawom przyrody, jak chodzenie po wodzie, uciszenie burzy, cudowne rozmnożenie chleba czy zamiana wody w wino w Kanie Galilejskiej.



⇦ Cuda dokonywane przez Mojżesza nie były jego samodzielnym dziełem, lecz przejawem mocy samego Boga

Teksty Ewangelii jasno ukazują, że cuda Jezusa nie były jedynie spektakularną manifestacją mocy Bożej ani chęcią udowodnienia boskiego pochodzenia cudotwórcy, lecz namacalnymi znakami Boga, mającymi na celu pokazanie jego miłosierdzia i miłości do człowieka. Zawierały zatem wezwanie człowieka do zmiany sposobu życia i ukierunkowania go nie tylko na cele doczesne, ale przede wszystkim na cel wieczny, jakim powinno być zbawienie. W bardziej ogólnej perspektywie cuda Chrystusa miały charakter obietnicy zbawienia, a cudowne czyny dokonywane przez proroków były znakami uprawomocniającymi ich posłannictwo.





⇦ Jezus wielokrotnie czynił cuda i pokonywał ograniczenia wynikające z praw przyrody. Bezgranicznie w niego wierzący również doświadczali tej mocy. Opuszczała ona ich jednak w chwili zwątpienia, jak np. apostoła Piotra, który przestraszył się i zaczął tonąć

Ojcowie Kościoła, a zwłaszcza święty Augustyn, podkreślali znaczenie cudów w dziejach Kościoła i życiu religijnym chrześcijan. W późniejszych czasach wśród teologów narosły liczne spory wokół historyczności cudów i interpretacji ich znaczenia, choć żaden wierzący nie podważał ich istoty. Według jednej grupy uczonych Ewangelie stanowią dostateczny dowód na uznanie cudów za fakty historyczne i jedynym problemem pozostaje ich dokładne datowanie. Według innych cuda są jedynie dowodem wiary pierwszych chrześcijan i choć nie negują oni faktu ich dokonania, unikają precyzowania dat i miejsc tych wydarzeń. Jeszcze inni akcentują ich rolę „dydaktyczną", ale tylko ateiści negują historyczność cudów w ogóle. Istnieje również spora grupa ludzi, dla której cuda to tylko przejaw nieznanych dotąd praw natury i dlatego nie mających racjonalnego wytłumaczenia. Do nich należą również entuzjaści parapsychologii oraz wyznawcy rozmaitych odmian New Age, choć w sprawie udziału Boga we „współczesnych cudach" zajmują niekiedy bardzo odmienne stanowiska.

Nie sposób nie dostrzec, że każda religia ma swój „cudowny" wymiar, który znajduje odbicie w spuściźnie piśmienniczej, nauczaniu, a także istniejących obrzędach. Pomimo wspólnego mianownika, jakim jest uznanie cudów za ingerencję sił wyższych, a pośrednio dowód obecności Boga, definicja pojęcia „cud" nastręcza wiele trudności i powoduje liczne nieporozumienia.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest niemożność odtworzenia początków religii i prześledzenia ewolucji pojęć religijnych w różnych częściach świata. Stąd cud będzie inaczej rozumiany w społecznościach pierwotnych aniżeli w religiach opartych na pismach objawionych. Inne podejście do zjawiska cudu będą mieli duchowni katoliccy – kapłani, a inne rabini i duchowni islamscy, którzy nie wykonują funkcji kapłańskich. Dla nich cuda są jedynie znakami danymi od Boga w określonych momentach historycznych, dla pouczenia i podtrzymania wiary. Jeszcze inaczej do zagadnienia cudu podchodzą programowi ateiści, którzy postrzegają świat w kategoriach dowiedzionych praw przyrody. Jednak i oni coraz częściej przyznają, że wiedza o kosmosie i materii jest bardzo fragmentaryczna, skoro nie daje odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące początków wszechświata czy narodzin życia na Ziemi. Tak więc bez względu na punkt widzenia cuda są i zapewne długo jeszcze będą obecne w świadomości ludzkiej, która nie godzi się na deterministyczny obraz świata.

⇦ Natura lewitacji kłóci się z uznawanym prawem powszechnego ciążenia i sprzeczna jest z doświadczeniem. Jednakże na temat lewitujących świętych osób istnieje wiele przekazów w różnych religiach świata

Egzorcyzmy

„Przez Apokalipsę Jezusa Chrystusa, którą Bóg zesłał, aby zaznajomić swoje sługi z rzeczami wkrótce nastąpić mającymi i wyraził, posyłając swojego anioła... Egzorcyzmuję was, aniołowie niewypowiedzianej przewrotności!" (A.D. Whit „A History of Warfare of Science with Theology in Christendom")

Wyraz „egzorcyzm" pochodzi od greckiego *eksorkismós* („zaklinać") i w swoim znaczeniu nawiązuje do słów Chrystusa, który nakazał szatanowi, aby opuścił ciało nawiedzonej osoby i wrócił tam, skąd przyszedł, to znaczy do piekła.

Egzorcyzmy funkcjonowały w różnych religiach pogańskich, między innymi w Grecji antycznej. W tradycji judeochrześcijańskiej pierwsze wiadomości o wypędzaniu złego ducha zawarte są już w Starym Testamencie, ale więcej tego rodzaju wydarzeń wspomina Nowy Testament.



⇧ **Taniec demonów przygotowuje obrzęd egzorcyzmów: ma obłaskawić złe duchy i nakłonić je do opuszczenia ciała opętanego**

Początkowo egzorcyzmami zajmował się Chrystus i apostołowie, a potem duchowni. Na przełomie XIII i XIV wieku zaczęły powstawać pierwsze sformalizowane obrzędy, mające towarzyszyć wypędzaniu złych mocy. W 1614 roku zostały oficjalnie uznane i zatwierdzone przez Kościół.

Do 1972 roku każdy kapłan podczas niższych święceń otrzymywał upoważnienie do wykonywania egzorcyzmów. W latach późniejszych odprawianie obrzędu wypędzania może się odbywać wyłącznie za zgodą biskupa ordynariusza.

Od XIV wieku egzorcyzmy łączono z praktyką magiczną. Opętanego umieszczano pośrodku narysowanej święconą kredą magicznej figury. Leżąc na kościelnej posadzce, osoba egzorcyzmowana miała związane nogi, a szyję owiniętą stułą. Dodatkowo była jeszcze przytrzymywana. Stojąc w świętym kręgu, chroniącym przed demonami, kapłan rozpoczynał obrzęd.

Współczesne obrzędy egzorcyzmów odeszły trochę od tego rodzaju praktyk, choć należy wspomnieć, że ciągle księża odprawiający egzorcyzmy trzymają się średniowiecznego „Rituale Romanum".

„Rituale Romanum" wspomina, że bardzo ważne jest odpowiednie przygotowanie się samego kapłana, który powinien odznaczać się m.in. pobożnością, roztropnością, uczciwością i pokorą – to niezbędne cechy każdego egzorcysty. Duchowny, wyznaczony przez biskupa, dobiera sobie jeszcze asystenta i siedem lub osiem osób, które będą mu pomagać w czasie samego obrzędu. Ich funkcje zwykle ograniczają się do odpowiednich modlitw i przytrzymywania chorego. Następnie wybiera się miejsce na odprawienie obrzędu, zwykle kościół. Często jednak opętany nie zgadza się na podejście do tabernakulum, najświętszego miejsca w świątyni, kapłani decydują się więc na przeniesienie egzorcyzmowania do zakrystii, ewentualnie tam, gdzie doszło (lub dochodzi najczęściej) do opętania. Zwykle egzorcyzmy rozpoczyna się od odprawienia mszy i dopiero potem przystępuje do właściwego obrzędu.



⇧ **Etiopski kapłan używa do wypędzania demonów krzyża oraz tradycyjnej formuły: „W imię Jezusa Chrystusa egzorcyzmuję was, duchy nieopisanej przewrotności". Na początku 1998 r. Watykańska Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów powiadomiła opinię publiczną, że wkrótce ogłosi nowe wytyczne Kościoła katolickiego do odprawiania obrządków egzorcyzmów. Chce w nich uwzględnić najnowsze zdobycze psychologii**



⇧ **Niektóre plemiona afrykańskie wierzą, że uczestnicy tańca transowego stają się „wierzchowcami bogów i demonów". Często malują swoje ciała w symbole, które – jak twierdzą – podpowiedziały im demony**

Kapłan i jego pomocnicy początkowo odmawiają modlitwy, zwracając się do Boga o pomoc i wielbiąc go. Następnym etapem jest próba ustalenia przez egzorcystę imienia złego. Wreszcie dochodzi do zaklinania (egzorcyzmowania) demona w imię Jezusa Chrystusa, by opuścił nawiedzonego.

Zwykle jednak, jak podają źródła kościelne, zły nie poddaje się tak szybko. Bardzo często potrzebne są dodatkowe modlitwy, psalmy, pokropienie wodą święconą itp. Nieraz owe dodatkowe obrzędy trwają przez wiele dni i tygodni.

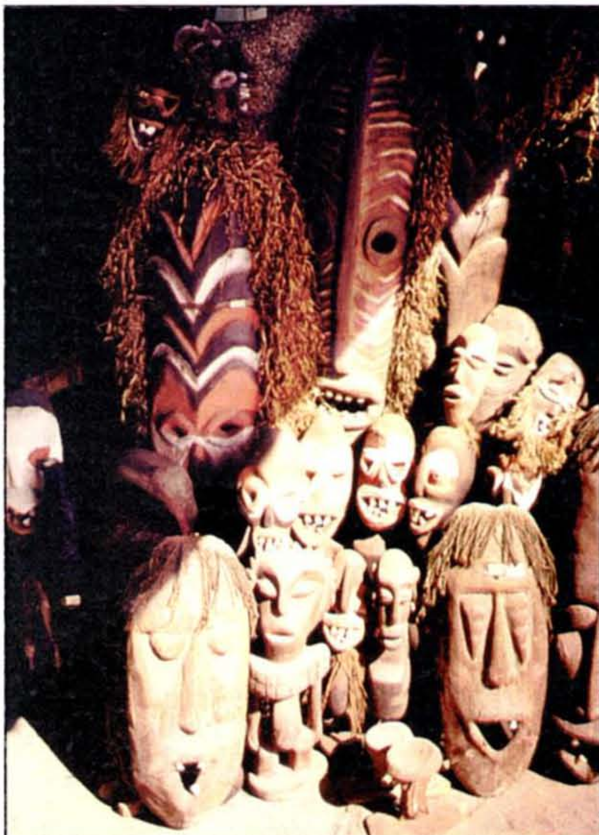
„Rituale Romanum" zakłada, że opętanie to zniewolenie przez złe moce, a obowiązkiem egzorcysty jest zwyciężenie ich. Jednocześnie egzorcysta musi zdawać sobie sprawę, że jego pojawienie się przed osobą opętaną spowoduje skierowanie energii szatańskiej właśnie przeciwko niemu.

„Rituale Romanum" przestrzega egzorcystę przed rozpoczynaniem sporów z demonami oraz wchodzeniem z nimi w układy. Nie można robić tego pod żadnym pozorem, albowiem, jak to się zdarzyło w wypadku matki Joanny z Loudun, celem złego nierzadko bywa egzorcysta.

Najwięcej wątpliwości budzi samo uznanie jakiejś osoby za opętaną. Źródła kościelne wymieniają kilka symptomów mających świadczyć o opętaniu, m.in. nadludzką siłę, znajomość przyszłości, mówienie językami obcymi... Co ciekawe, część tych oznak jest zadziwiająco podobna do objawów niektórych chorób psychicznych, dlatego też Kościół, zanim przystąpi do odprawiania egzorcyzmów, zasięga porady lekarzy konsultantów. Dopiero wtedy, kiedy lekarze nie znajdą u osoby podejrzanej o opętanie żadnej choroby, do działania przystępuje egzorcysta. Żeby jednak mieć absolutną pewność co do opętania jakiejś osoby, kapłan bada jej reakcje na widok krzyża (czy odwróci się z obrzydzeniem, czy też nie zareaguje), następnie stawia przed opętanym szklanki z wodą – normalną i święconą (przed wypiciem tej ostatniej opętany będzie się wzbraniał), a wreszcie relikwiami, krzyżem lub hostią dotyka karku osoby podejrzanej o opętanie (opętany będzie się rzucał i krzyczał, że odczuwa ból).

Czasami osoba opętana, oprócz opisanych reakcji, może lewitować, a na jej ciele mogą pojawić się napisy i symbole szatańskie (np. 666); może też dochodzić do przenoszenia się i rozpalania przedmiotów.

Niektórzy psychiatrzy uważają, że część chorób psychicznych spowodowana jest opętaniem. Podobnie postrzegają to niektórzy polscy egzorcyści nie związani z Kościołem (np. Izabella Węgierska).



⇧ **W kulturach ludów prymitywnych istotną częścią egzorcyzmów jest trans i towarzyszące mu wizje. Osoby odprawiające ten magiczny obrządek „spotykają się" oko w oko z demonami, a swoje wizje przetwarzają potem w formie masek obrzędowych**

Ksiądz Jean Joseph Surin, egzorcysta matki Joanny, który pozwolił, aby zły przeszedł z przeoryszy w niego, tak pisze o swoim opętaniu do jednego z przyjaciół: „[...] jakbym miał dwie dusze... Czuję się tak, jakby przeszyła mnie rozpacz tej obcej duszy, która wydaje się moja... Czuję nawet, że krzyki, które się ze mnie dobywają, pochodzą z obu dusz jednocześnie i trudno mi określić, czy są one wytworem radości, czy szaleństwa".

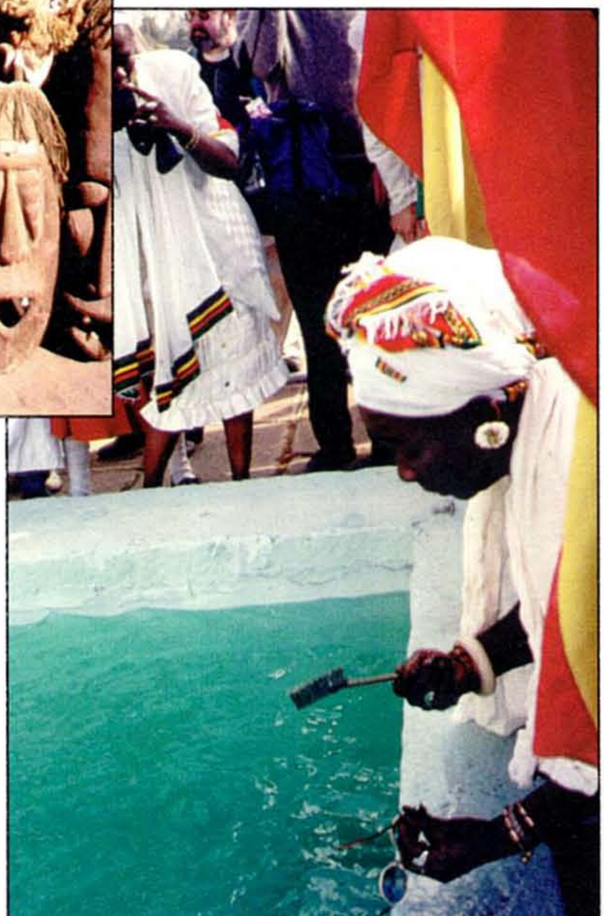
Egzorcyzmy nie są tylko sprawą Kościoła – wraz z powstaniem New Age nastąpił renesans ruchów neopogańskich, co spowodowało także wzrost liczby świeckich egzorcystów.

Źródła kościelne wspominają o ogromnym zapotrzebowaniu w ostatnich latach na egzorcyzmy. Główny egzorcysta Rzymu, ksiądz Gabriell Amorth, odprawia rocznie ponad 2000 tych obrzędów.

Egzorcyzmy nie dotyczą tylko ludzi, ale także miejsc, przedmiotów, żywiołów (np. w czasie poświęcenia wody wypędza się z niej złego ducha). Jak twierdzi Izabella Węgierska, szczególnie podatne na działanie złego są osoby medialne, słabe psychicznie i fizycznie, dzieci, a także ludzie, nazywani przez nią „dziećmi diabła", czyli ci, którzy od urodzenia są źli. Do opętania najczęściej dochodzi w czasie chorób, okresów osłabienia fizycznego i psychicznego, a także w momentach silnych wzruszeń (np. na cmentarzu). Różne są teorie mówiące, kim są owe duchy, które opętują. Część egzorcystów twierdzi, że jest to szatan, diabeł, inni, że mogą to być duchy ludzi złych, duchy, które nie zorientowały się, że ich fizyczne ciała umarły, a także demony poszczególnych miejsc.

W Kościele katolickim formuły egzorcyzmów są wypowiadane podczas obrzędów chrztu, jak również towarzyszą poświęcaniu przedmiotów.

Lewitacja – w okultyzmie: zjawisko mające polegać na wznoszeniu się w powietrzu ciał materialnych wbrew prawu ciążenia.
Matka Joanna od Aniołów – jedna z najbardziej znanych w Polsce historii opętań, do którego doszło w 1634 r. w klasztorze w Loudun (zachodnia Francja).
Opętanie – stan, w którym człowiek (ewentualnie miejsce) jest pod wpływem złego (diabła, demona, ducha człowieka itp.).



⇧ **Rita Marley, żona Boba Marleya, podczas egzorcyzmowania wody. W kościołach chrześcijańskich kapłan podczas święcenia wody wypędza z niej złe duchy. Zanurzenie krzyża w wodzie ma moc modlitwy kapłańskiej**

Modlitwa

Mircea Eliade, największy religioznawca XX wieku, zwykł nazywać człowieka istotą religijną – *homo religiosus*. Patrząc na dzieje ludzkości przez historię religii, nie można odmówić takiemu stwierdzeniu słuszności. Dane archeologiczne wskazują na to, że religia była najstarszym przejawem człowieczeństwa.

Zanim pismo stało się powszechnym środkiem przekazu, a gliniane tabliczki uniwersalnym nośnikiem informacji, na temat istnienia i funkcjonowania modlitwy można snuć jedynie domysły. Badacze dziejów religii skłonni są uznać, że modlitwa towarzyszyła człowiekowi od zarania życia. Wprawdzie brakuje najstarszych tekstów modlitewnych, ale odkrycia archeologiczne dowiodły istnienia obrzędów pogrzebowych. Można więc przyjąć, że w świecie pełnym nieznanych sił człowiek wykonywał wiele czynności o charakterze kultowo-magicznym, pośród których znajdowały się zaklęcia i modlitwy.



Badania porównawcze różnych religii wykazują, że modlitwa, bez względu na to z jakiego okresu i obszaru pochodzi, ma pewne cechy uniwersalne. Zawsze stanowi formę słownego kontaktu z bóstwem. Odmawia się ją, by oddać cześć bóstwu lub w określonych intencjach, jak m.in. błaganie o zdrowie, podziękowanie za łaskę, wyrażenie skruchy czy prośba o podniesienie na duchu w trudnym okresie życia. Ten kontakt może nawiązywać grupa wyznawców w czasie wspólnego odprawiania kultu – wtedy mówi się o modłach zbiorowych. Najczęstszą formą jest jednak modlitwa indywidualna. Najbardziej zaangażowani wierni chętnie oddają się modłom w miejscach odosobnienia, bez słów wielbiąc Boga. Ten typ modlitwy zwany kontemplacyjnym rozpowszechnił się wśród pustelników, mistyków oraz w zgromadzeniach kontemplacyjnych wszystkich religii. Często bywa mylony z medytacją.

W religiach, w których funkcjonował świat zhierarchizowanych bogów, o randze modlitwy decydowała pozycja bóstwa w panteonie oraz cel, jakiemu modlitwa miała służyć. Niektóre z bóstw były czczone na całym obszarze występowania danej religii, inne natomiast miały wyłącznie lokalny charakter, jak na przykład bóstwa opiekuńcze miast czy świętych gór.

W starożytnym Egipcie modlitwy towarzyszyły składaniu ofiar oraz czynnościom rytualnym, często związanym z porą dnia. Na podstawie jednego z papirusów można odtworzyć cały przebieg porannego rytuału w świątyni Amona, podczas którego kapłan po oddaniu pokłonu recytował modlitwę. W Tekstach piramid – najbardziej znanym zabytku literatury religijnej Egiptu, znajdują się hymny pochwalne adresowane do bóstw, a zwłaszcza do boga Re i Ozyrysa – opiekuna państwa umarłych. Z Ozyrysem utożsamiano zresztą zmarłego władcę – po śmierci miał on przybierać postać tego boga i sprawować władzę w zaświatach. Oprócz hymnów w Tekstach piramid znajdują się modlitwy za zmarłego władcę. W grobowcach faraonów można odnaleźć zaklęcia przeciw demonom, wykazy zasług zmarłych władców oraz formuły personifikujące ich z bogami Re, Ozyrysem lub Horusem. Wprawdzie same w sobie nie są one modlitwami, ale mają wspomagać ich działanie.



⇦ ⇩ Modlitwa, oprócz ofiary, należała do najbardziej uniwersalnych „zabiegów” religijnych od samego zarania cywilizacji. Zarówno kapłani sumeryjscy, jak i egipscy starali się przez modlitwę nawiązać kontakt ze swymi bóstwami

Hymny modlitewne znano także w Mezopotamii. Ich adresatami byli przede wszystkim bogowie, od których życzliwości zależał urodzaj, pomyślność i dostatek. Na steli Hammurabiego, odnalezionej w Suzie w 1902 roku, wyryto tekst jego kodeksu. W części zwanej prologiem został zamieszczony hymn pochwalny na cześć narodowego bóstwa Babilonii, Marduka, wyjaśniając jednocześnie pozycję tego bóstwa w babilońskim panteonie.

Modlitwa rozpowszechniona była w religiach indyjskich, a zwłaszcza w pierwotnej formie hinduizmu, opartej na „Wedach”. Hymny, które można uznać za modlitwy do pana bogów, Indry, i boga ognia, Agniego, znajdują się w dużej liczbie w najstarszym zabytku piśmiennictwa indyjskiego „Rygwedzie”. Agni występuje w nich także jako pośrednik pomiędzy światem ludzi i światem bogów.

Pieśni ku czci bogów, śpiewane przy akompaniamencie instrumentów muzycznych, stały się nieodzownym elementem greckich uroczystości religijnych. Tworzyli je najczęściej poeci, stąd odznaczają się one wyjątkowo piękną formą. Za najstarsze uchodzą pieśni chóralne ku czci Dionizosa, dytyramby oraz peany. Do najwybitniejszych twórców dytyrambów należeli Arion (VII w. p.n.e.) i Pindar (ok. 518–ok. 438 p.n.e.). Wykonywane przez chór przy akompaniamencie aulosu (odmiana fletu) bardziej przypominały w formie dzisiejsze pieśni religijne aniżeli tradycyjną modlitwę. Podobnie było z peanami – pieśniami dziękczynnymi ku czci Apollina. Najbardziej znane peany przypisywane są Alkajosowi (VII/VI w. p.n.e.) oraz Pindarowi. Z czasem nazwę „pean” zaczęto odnosić do każdej pieśni pochwalnej na cześć bogów lub bohaterów, tyle że te ostatnie nie miały nic wspólnego z modlitwą.

Rzymianie odprawiali publiczne modły z okazji świąt państwowych; modlitwy stanowiły w nich jeden z elementów celebrowanych obrzędów. Sformalizowanie modlitw i ścisłe powiązanie ich z ofiarami spowodowało, że niewiele wiadomo o prywatnych modlitwach Rzymian w życiu codziennym, chyba że towarzyszyły ofiarom w intencji pomyślności lub były zwyczajowym zwrotem do bóstw podziemnych – manów, przeważnie umieszczanym na rzymskich nagrobkach.



⇨ Mantry recytowane przez Tybetańczyków przy miarowym dźwięku młynka modlitewnego mają wzmocnić działanie modłów, choć są one raczej medytacją

Religia żydowska była pierwszą historycznie religią monoteistyczną na świecie. Od początku jej narodzin modlitwy żydowskie cechowała żarliwa wiara w Jahwe, choć w tekstach modlitw jego imię jako święte w zasadzie się nie poja-



⇧ **O pobożności niektórych chrześcijan w dawnych wiekach świadczyć miały wizerunki ukazujące portretowanego podczas modlitewnego skupienia**

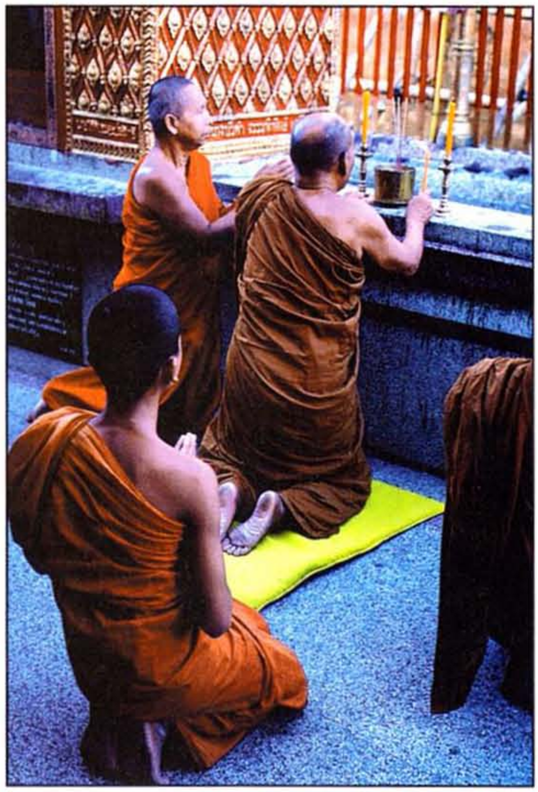


wiało. Zastępowały je słowa „Bóg" lub „Pan" (aram. i hebr. *El*), oznaczające władcę świata i pana wszelkiego stworzenia. Modlitwa towarzyszyła biblijnemu człowiekowi od samego aktu jego stworzenia. W „Księdze Rodzaju" Abraham wielokrotnie zwraca się bezpośrednio do Boga. Najpierw gdy utyskuje na brak potomka lub później gdy występuje w obronie Sodomy i Gomory. Swój instytucjonalny wymiar dla społeczności Izraelitów modlitwa zyskuje za sprawą Mojżesza, który nadaje narodowi wybranemu *Deuteronomium*, czyli „Księgę Powtórzonego Prawa". Choć nie zawiera ona tekstów modlitewnych, a jedynie przepisy prawne, można w niej znaleźć formułę „Będziesz się cieszył w obliczu Pana, Boga twego, w miejscu, które obierze sobie Pan, Bóg twój na mieszkanie dla imienia swojego". Formuła ta wyraźnie oznacza nakaz modlitwy w świątyni. Modlitwie poświęcona jest „Księga Psalmów", składająca się ze 150 poetyckich utworów, które w dużej mierze są modlitwami przeznaczonymi do śpiewania w różnych okolicznościach. Współczesna religia żydowska korzysta z psalmów, chociaż posługuje się również innymi modlitwami usankcjonowanymi przez Talmud. Do nich należy m.in. *kadisz*, czyli modlitwa wielbiąca wielkość Boga i wyrażająca pokorę wobec jego woli, odmawiana przez mężczyzn za zmarłych członków najbliższej rodziny.

⇦ **Muzułmanie 5 razy dziennie słyszą z minaretu nawoływanie mułły do obowiązkowej modlitwy**

Modlitwa ma podstawowe znaczenie również w dwóch innych monoteistycznych religiach: chrześcijaństwie i islamie. Nakazują one odmawianie modłów o określonych porach dnia i w określone dni. U muzułmanów istnieje obowiązek odmawiania modlitwy *salat* pięć razy dziennie. Wierni mogą to czynić w każdym miejscu, koniecznie o określonej porze i z twarzami zwróconymi w kierunku Mekki.

Chrześcijanie powinni się modlić przynajmniej dwa razy dziennie. Najbardziej znaną modlitwą chrześcijańską jest Modlitwa Pańska zaczynająca się od słów „Ojcze nasz, któryś jest w niebie". Po raz pierwszy odmówił ją Jezus, który dał w tej modlitwie wyraz prawdzie, że wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi. Według ojców Kościoła, a zwłaszcza świętego Augustyna (354–430), w Modlitwie Pańskiej zawarta jest prośba o wszelkie dary, jakich człowiek może oczekiwać od Boga. Podobne stanowisko prezentuje święty Tomasz z Akwinu (1225–1274), który podkreśla najistotniejsze aspekty tej modlitwy: zapowiedź nadejścia królestwa niebieskiego, wypełnianie się woli Bożej na Ziemi oraz odpuszczenie grzechów jako dowód bezgranicznej miłości Boga do ludzi. Chrześcijaństwo przyjęło również biblijne „Psalmy". W Kościele katolickim zanosi się powszechnie modły do Matki Boskiej (m.in. odmawianie różańca i litanii) oraz świętych. W Polsce, gdzie kult maryjny jest bardzo rozwinięty, często się odmawia żarliwą modlitwę „Pod Twoją obronę", która pomogła przetrwać narodowi w ciężkich czasach wojen i komunizmu.



⇦ **Buddyści modlą się, klękając przed figurkami Buddy lub – w zależności od lokalnej odmiany wyznania – innej świętej istoty. Podobizny tych postaci umieszczane są na specjalnych ołtarzykach, które mogą znajdować się zarówno w świątyniach, jak i domach prywatnych**



⇧ **Kościół prawosławny, podobnie jak katolicki, przywiązuje ogromną wagę do modlitw zbiorowych**

Mimo różnic dzielących poszczególne wyznania coraz częściej, od czasu soboru watykańskiego II, dochodzi do modlitw ekumenicznych. Dla chrześcijan mają one ogromne znaczenie, są bowiem nadzieją na zjednoczenie wszystkich kościołów chrześcijańskich. Dla wyznań o odmiennej tradycji, jak choćby chrześcijan i buddystów, to znak czasu, mówiący że pojednanie jest możliwe. Jako wielki orędownik modlitwy ekumenicznej dał się poznać papież Jan Paweł II.



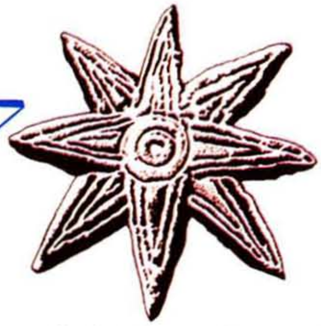
⇧ Sumerowie i Babilończycy, zanim poznali pismo, umieszczali na glinianych tabliczkach liczne symbole o magicznym rodowodzie

Święte znaki

Ludzie posługiwali się symbolami od najdawniejszych czasów. Zanim zbudowano świątynie, zanim nauczono się pisać i sporządzono pierwsze księgi, święte znaki odgrywały olbrzymią rolę w religiach na całym świecie. Nie sposób omówić wszystkich znaków, jakie występowały w licznych kultach, oraz wzajemnych relacji między nimi. Istnieją znaki o charakterze lokalnym, znane wyłącznie wyznawcom małych sekt religijnych, są również święte symbole czytelne dla większości mieszkańców naszego globu.



⇧ **Pentagram jest bardzo starym symbolem, rozmaicie interpretowanym w różnych religiach. Pierwsi chrześcijanie widzieli w nim znak pięciu ran Chrystusa**



⇧ **Gwiazda o ośmiu ramionach symbolizowała babilońską boginię Isztar, czarnoksiężnikom służyła do przywoływania mocy piekielnych**



⇧ **Koło buddyjskie – znak doskonały – wyraża jednocześnie pustkę i pełnię. Jako jedyna figura geometryczna nie ma początku**

Prymitywne ludy koczownicze i pasterskie odziedziczyły po swych przodkach zróżnicowane wierzenia, określane niekiedy mianem szamanizmu. Decydującą rolę odgrywały w nich kontakty ze światem duchów otaczającym i przenikającym – jak sądzono – świat ludzi. Do kontaktów tych służył cały zespół środków, między innymi różnego rodzaju przedmioty materialne o charakterze magicznym, takie jak amulety czy talizmany. Również kamienie, skalne ściany i pnie drzew stały się obiektem zabiegów szamańskich, mających zjednać dobre lub złe duchy. Na takich właśnie obiektach powstały najstarsze znaki, które można określić jako święte. Początkowo były to różnego rodzaju linie i nacięcia, przypominające niekiedy szlaczki sporządzane przez pierwszoklasistów. Niektóre znaki przybierały formy geometryczne: elips, trapezów, rombów, inne nabierały cech figuratywnych, naśladując kształty zwierząt i ludzi. Święte znaki wykonywali łowcy paleolityczni na ścianach jaskiń, gdy przedstawiali artystyczne wizje swoich zmagań z wielkimi mamutami i nosorożcami. Można przypuszczać, że działania takie miały na celu zapewnienie pomyślności w polowaniu. Do dziś Indianie, mieszkańcy Borneo i odległych rejonów Afryki wykonują nacięcia i rysunki o podobnym charakterze. Wiele znaków pochodzących z zamierzchłych czasów miało zasięg terytorialny przekraczający granice zamieszkiwania poszczególnych szczepów czy plemion. Znane są znaki, które występowały w wielu kultach tysiące lat temu i zachowały do dziś swe sakralne znaczenie.



⇧ **Święty Ptak Gromu czczony przez mieszkańców Ameryki Północnej, Kamczatki i Syberii oznaczany był wieloma symbolami**

Na terenach rozciągających się od Kanady do Nikaragui w czasach przedkolumbijskich żywy był kult Świętego Ptaka – potężnego bóstwa nieba, związanego z pogodą i siłami życiowymi. Indianie, urządzali coroczne tańce na jego cześć. Schematycznym wyobrażeniem ptaka z rozpostartymi skrzydłami posługiwało się w swej sztuce wiele ludów mówiących nieraz bardzo różnymi językami. Kult ptaka występował także na obszarze Azji, w Mongolii, Chinach i Wschodniej Syberii i stamtąd również pochodzą święte znaki, wyobrażane w formie schematycznej figury ptaka.

Innym znakiem o wielkim zasięgu terytorialnym jest pochodząca z prastarych czasów swastyka. Ten złowróżbny symbol, przywłaszczony przez partię narodowosocjalistyczną Adolfa Hitlera jako święty znak Germanów, był w rzeczywistości prastarym symbolem występującym na całym obszarze Eurazji. Swastyka może być malowana w dwóch wersjach: normalnej i odwróconej. Normalna swastyka jest znakiem symbolizującym słońce, niebo, ogień i siłę życiową. Swastyka odwrócona to znak świata podziemnego, królestwa zmarłych, mocy mrocznych i złych. Partia Hitlera wybrała na swój symbol swastykę odwróconą.

Święte znaki sięgające korzeniami odległych czasów znajdują dziś bardzo często zastosowanie w magii i praktykach okultystycznych. Służą do tego samego, do czego służyły plemiennym szamanom: do zaklinania bóstw przyrody, do rzucania uroków i przyzywania demonów. Najbardziej popularnymi znakami używanymi w magii są: pentagram (gwiazda pięcioramienna, zwana pieczęcią Salomona), spirala, trójkąt, ośmiokąt. Koło, które było czczone przez wiele ludów jako symbol słońca, jest również używane przez magów w postaci tak zwanego magicznego kręgu, dającego osłonę przed demonami.



⇧ **Staroegipski znak Ankh często wiązano z symboliką słońca. Odnaleźć go można w najstarszych papirusach i na ścianach świątyń**

Święte znaki starożytnego Wschodu

Na obszarze występowania cywilizacji bliskowschodnich istniały różne religie posługujące się wieloma świętymi symbolami. Starożytny Egipt miał całą gamę znaków uważanych za święte; wiele z nich dotrwało do naszych czasów. Znak nazywany Ankh przez niektórych naukowców interpretowany jest jako symbol słońca wstającego nad doliną Nilu. Egipt zawdzięczał swą potęgę słońcu i dorocznym wylewom tej rzeki, nic więc dziwnego, że Egipcjanie czcili te zjawiska jako istoty boskie. Ankh wiązał się z siłą życiową i zdrowiem. Przez niektóre źródła bywa nazywany „kluczem Nilu" bądź „kluczem Egiptu". Jako poświęcony Ozyrysowi – bogu zmarłych, miał ułatwiać wejście do podziemnego królestwa. Egipcjanie powszechnie używali też symbolu skarabeusza, również uważanego za znak słońca. Sama piramida była znakiem świętym, który przez średniowieczną symbolikę kabalistyczną i znaki



⇨ **Skarabeusz kojarzył się Egipcjanom ze słońcem i życiem. W późniejszych czasach uczeni chrześcijańscy uznali go za symbol szatana – biblijnego Belzebuba**

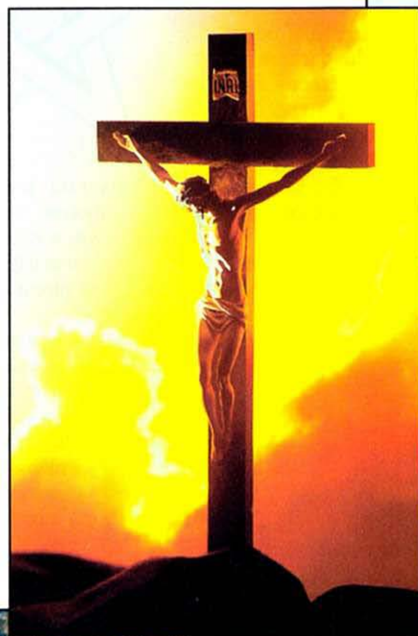
wolnomularskie dotarł na banknoty dolarowe w Stanach Zjednoczonych. Starożytni rywale Egipcjan – Asyryjczycy czcili jako święte znaki gwiazdy cztero- i pięcioramienne.

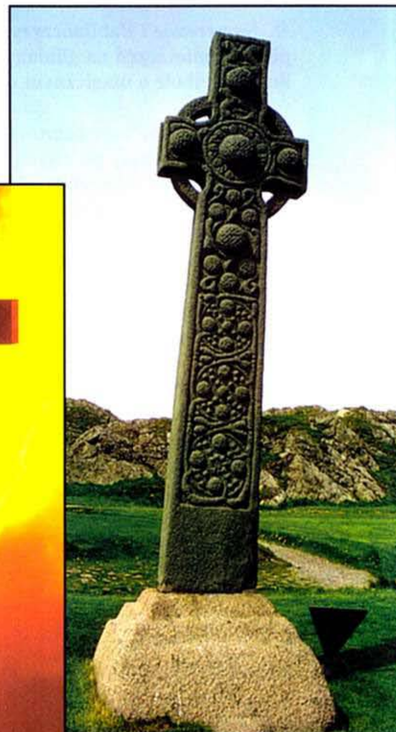
Hebrajczycy będący ludem Biblii nie mogli czcić rzeźb i obrazów ani świętych symboli. Zabronił im tego surowo Bóg, gdy podyktował Mojżeszowi prawo na górze Synaj. Jednak sam Bóg dopuścił pewne wyjątki od ustanowionej przez siebie reguły. Podczas marszu przez pustynię nakazał Mojżeszowi sporządzić miedzianego węża i trzymać go wysoko na palu nad głowami ludu Izraela. Wąż ten stał się symbolem wybawienia, które przychodzi od Boga. Symbol ten przypomniał Jezus, gdy zapowiadał swoją nadchodzącą śmierć. Dla Żydów charakteru świętego znaku nabrał z czasem tetragram, będący formą zapisu imienia Boga – JHWH. Znak ten otaczano taką czcią, że z szacunku przestano go zapisywać i zastępowano innymi słowami: Adonaj, Elohim, El.

Krzyż grecki to różne odmiany krzyży o jednakowej długości wszystkich ramion (rycerski, maltański, husarski).
Krzyż jerozolimski jest równoramienny z czterema dodatkowymi krzyżykami; w heraldyce oznaczał udział w pielgrzymce do Ziemi Świętej.
Krzyż łaciński ma górne ramiona równej długości i szerokości, a dolne ramię dłuższe.
Trykwer to potrójna swastyka, święty znak o podobnej symbolice.

Krzyż – znak zbawienia

O znaku krzyża i o nauce krzyża święty Paweł pisał, że jest pośmiewiskiem dla pogan, a zgorszeniem dla Żydów. Dla milionów chrześcijan na całym świecie to czytelny i dający się łatwo rozpoznać znak zbawienia. Początkowo chrześcijanie powstrzymywali się przed adorowaniem krzyża jako narzędzia męki Chrystusa. Dość szybko jednak zaczęto używać tego prostego i łatwego do powielenia symbolu jako znaku rozpoznawczego. Już w II wieku szydzący z chrześcijan poganie przedstawiali ich jako modlących się przed krzyżem. Pisarze chrześcijańscy z III wieku, Orygenes i Tertulian, zidentyfikowali znak TAW ze Starego Testamentu jako pierwowzór krzyża świętego. Znakiem tym nakazał Bóg oznaczyć prorokowi Ezechielowi Izraelitów, co miało im zapewnić ochronę, gdy anioł zagłady przyszedł z rozkazu bożego wygubić bałwochwalców. Pierwotnie Żydzi zapisywali literę TAW (grecka litera „tau") jako krzyżyk prosty bądź lekko pochylony. Stwórca, dając narodowi wybranemu znak wybawienia w postaci krzyża, ukazał jednocześnie znak, przez który miało przyjść zbawienie dla całej ludzkości. W późniejszych czasach mistycy chrześcijańscy dopatrywali się tego znaku w wielu dziełach bożych. Dostrzegano krzyż w sylwetce lecącego ptaka, w kształtach niektórych drzew czy postaci ludzkiej stojącej z rozpostartymi ramionami. Liczba 4, powiązana z krzyżem, była uważana za liczbę świętą i oznaczającą niebo. Miecz rycerzy chrześcijańskich przez swoje podobieństwo kształtu stał się ważnym elementem symbolicznym, wiążącym świat walki ziemskiej z walką duchową. Chrześcijanie wierzyli i wierzą, że znak krzyża jest czymś więcej niż tylko symbolem ich religii. W jego pobliżu drżą nieczyste duchy, a utrudzeni ludzie znajdują pokrzepienie. Krzyż jest jednym ze stałych elementów niezbędnych przy egzorcyzmowaniu opętanych.





⇦ ⇧ **Krzyż, oznaka chrześcijaństwa, przybierał w ciągu wieków różne formy, np. krucyfiksu (z lewej) bądź krzyża celtyckiego (z prawej)**

W ciągu dwóch tysiącleci sztuka chrześcijańska stworzyła niezliczoną ilość form graficznych znaku krzyża. Najprostsze, tak zwane krzyże łacińskie, prawdopodobnie są najbardziej zbliżone do kształtu narzędzia męki Chrystusa. Od czasów średniowiecza rozpowszechniły się w chrześcijaństwie łacińskim krzyże z figurką Zbawiciela – tak zwane krucyfiksy. Wszędzie tam, gdzie dotarli misjonarze chrześcijańscy, czyli praktycznie na całym świecie, można znaleźć znaki krzyża. W wielu wypadkach symbol ten stracił z czasem swój sakralny charakter i został przyjęty jako emblemat różnych cywilnych organizacji, jak na przykład Czerwony Krzyż.

Płonący krzyż używany przez amerykańską organizację Ku-Klux-Klan ma niechrześcijańskie korzenie i wywodzi się z tradycji dawnej Szkocji. W ten sposób klany górali z wyżyn zwoływały się na wojnę. W XX wieku dwie zbrodnicze ideologie chciały narzucić światu swoje święte znaki – hitlerowską swastykę i komunistyczną gwiazdę.



⇨ **Według legendy św. Helena odnalazła w IV w. prawdziwy krzyż Chrystusa. Od tego czasu rozpoczyna się w chrześcijaństwie szczególny kult tego znaku**

Całun Turyński



⇧ **Na Całunie Turyńskim widać twarz człowieka ze śladami obrażeń w miejscach, gdzie Jezus nosił koronę cierniową**

Ten kawałek płótna pokryty śladami jakby odbitego na nim ludzkiego ciała to jeden z najbardziej fascynujących przedmiotów, jakie zna nasza cywilizacja – niezwykła relikwia, frapujący temat naukowych dociekań. Do dziś nie wiadomo, kiedy i w jaki sposób powstał na nim tajemniczy obraz. Jedno z fundamentalnych pytań, wokół którego koncentruje się zainteresowanie płótnem, brzmi: Czy postać na Całunie to Jezus Chrystus?

Według ewangelii po śmierci Chrystusa jego ciało owinięto w płótno, obłożono wonnościami i złożono w grobie. Po trzech dniach Chrystus zmartwychwstał – wyswobodził się więc ze spowijającej go tkaniny i wyszedł z grobu. Co się działo dalej z pozostawionym w grocie materiałem? Czy rzeczywiście spoczywa dzisiaj w turyńskiej katedrze pod wezwaniem Jana Chrzciciela, starannie ukryty za ozdobnym ołtarzem z czarnego marmuru?

Od Edessy do Turynu – burzliwe dzieje tajemniczego płótna

Historia płótna przechowywanego w turyńskim kościele, dopiero od XIV wieku stała się jasna, potwierdzona dowodami. To, co działo się z nim wcześniej, jest zaledwie hipotetyczną rekonstrukcją, zbiorem przypuszczeń. Jedna z hipotez dociekających pochodzenia Całunu wiąże go z legendą o tajemniczym portrecie podarowanym Abgarowi, królowi syryjskiego miasta Edessy (dziś Şanliurfa, do 1987 Urfa w Turcji). Spojrzawszy na niego, nieuleczalnie chory władca odzyskał zdrowie i przyjął chrześcijaństwo. Ponieważ daty rządów Abgara i śmierci Chrystusa zbiegały się, zaczęto domniemywać, że obraz mógł być pośmiertnym całunem Jezusa, dostarczonym do Edessy przez jednego z jego uczniów (wspomina się Tadeusza). Fragment płótna, na którym odcisnęła się twarz, był rozpięty na ramach, reszta zaś pozostawała niewidoczna. Stąd mowa o portrecie. Po śmierci Abgara Całun ukryto w bramie, gdzie w zapomnieniu przetrwał stulecia. Znaleziony w VI wieku, bezspornie utożsamiony ze znanym z legend darem dla Abgara, stał się przedmiotem kultu. Do X wieku czczony był jako Mandylion z Edessy. Przetrwał nietknięty nawet czasy ikonoklazmu. W połowie X wieku, po podbiciu miasta przez muzułmanów, Mandylion przewieziono do Konstantynopola, gdzie również oddawano mu cześć. W 1204 roku do Konstantynopola wdzierają się krzyżowcy, obraz znika, powstaje luka w jego domniemanych dziejach. Zapełniona zostaje dopiero w połowie XIV wieku, gdy francuski ród de Charny w nie wyjaśniony sposób otrzymuje tajemnicze płótno – właśnie to, które dziś znajduje się w Turynie i, być może, to, które przechowywano w Edessie i Konstantynopolu. Całun na wiele stuleci staje się przedmiotem przetargów, gier, intryg, raczej politycznych i ambicjonalnych niż religijnych czy naukowych. W 1453 roku trafia w ręce dynastii sabaudzkiej, wzrasta jego znaczenie religijne, zaczyna być coraz bardziej znany. Wystawiano go z okazji uroczystości kościelnych i rodzinnych do końca XIX wieku, kiedy to Całunem zajęli się naukowcy.



⇨ **O owinięciu ciała Chrystusa w płótno mówią wszyscy autorzy ewangelii. Święty Jan Ewangelista pisze, że oprócz Józefa z Arymatei: „Przybył również Nikodem, ten który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa w nocy, i przyniósł około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu. Zabrali więc ciało Jezusa i obwiązali je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania" (19,39–40). Temat ten pojawiał się w sztuce wielokrotnie, chociaż nie zawsze zgodnie z przekazami Pisma Świętego**

Czy człowiek z Całunu to Jezus Chrystus?

W 1898 roku Secondo Pia wykonał pierwszą fotografię Całunu. Dopiero wtedy, u progu XX wieku, rozpoczęto badania naukowe. Płótno fotografowano później kilkakrotnie, poddawano działaniu podczerwieni i promieni ultrafioletowych, pobierano próbki tkaniny, które służyły skomplikowanym eksperymentom.

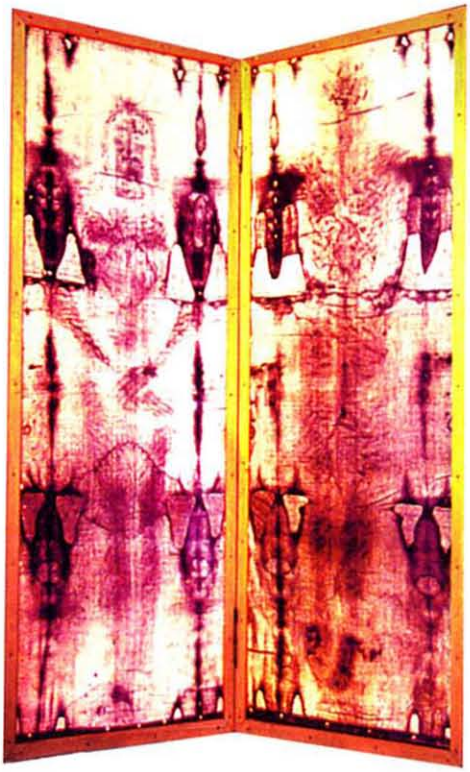
W dziejach Całunu kilkakrotnie zakładano, że jest malowidłem. Dotychczasowe analizy wykazały jednak brak jakichkolwiek śladów farb, barw-

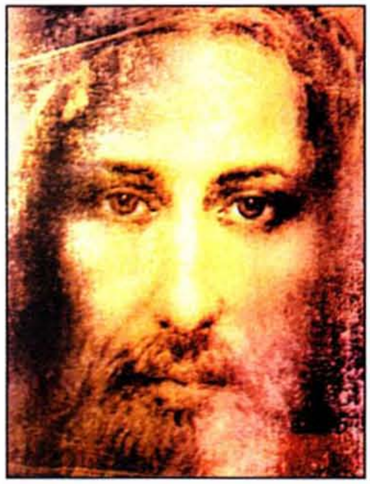
⇨ **Według naukowców człowiek z Całunu był szczupły, przystojny, mierzył 181 cm wzrostu i ważył 72 kg**

ników czy substancji je utrwalających, które potwierdzałyby, że wizerunek został namalowany. Przy wywoływaniu pierwszych zdjęć Całunu okazało się, że negatyw jest o wiele bardziej wyrazisty niż pozytyw. Trzeba tu dodać, że obraz na płótnie oglądany z bliska wydaje się zbiorem niewyraźnych znaków, ledwie odróżniających się kolorem od tła. Zarys postaci widać dopiero z odległości 4–5 metrów albo właśnie na negatywie. Zakładano, że to sam Całun jest negatywem jakiejś tajemniczej fotografii (jako jej twórcę wymieniano nawet Leonarda da Vinci). Na potwierdzenie tego poglądu przytaczano argument, że odbicia z tyłu i z przodu są tak samo intensywne – jeśli człowiek owinięty w całun leżał na plecach, ich nacisk na tkaninę powinien być silniejszy, ślady powinny utrwalić się wyraźniej.

Dziś większość sindologów, czyli badaczy Całunu, przychyla się do tezy, że jest on autentyczny, że zawinięto w niego niegdyś ludzkie ciało, które w tajemniczy sposób pozostawiło na płótnie trwały obraz.

Na Całunie Turyńskim widnieje zatem odbicie przedniej i tylnej części ciała człowieka. Człowiek ten miał długie włosy i brodę. Oprócz zarysu sylwetki na lnianej tkaninie dostrzeżono ślady obrażeń, jakie według opisu ewangelicznego zadano Chrystusowi: rany na nadgarstkach, w których tkwiły długie gwoździe, zranienia na twarzy od kolców cierniowej korony, ciemną plamę z boku – ślad po włóczni. Piersi i plecy człowieka z Całunu pokryte są śladami po biczowaniu. Badaczom udało się nawet ustalić, że ciosy zadawane przez bijącego z prawej strony są silniejsze, głębsze. Na plecach zauważono ślady otarcia od dźwigania ciężkiego przedmiotu – krzyża? Twarz człowieka utrwala symptomy stężenia pośmiertnego. Obracając wizerunek na Całunie za pomocą technik komputerowych, otrzymano pełnowymiarowy, plastyczny obraz ludzkiej figury – wysokiego mężczyzny o bardzo proporcjonalnej budowie.





⇧ **W laboratorium NASA odtworzono prawdziwe oblicze człowieka z Całunu Turyńskiego. Piękna, szlachetna twarz mężczyzny o łagodnym, pełnym miłości spojrzeniu, emanuje nieziemskim spokojem i dobrocią**

Analiza plam powstałych według przypuszczeń z krwi i wydzielin ciała wykazała w ich składzie chemicznym związki porfinowe, obecne w hemoglobinie (która jest podstawowym barwnikiem krwi), barwnik żółci – bilirubinę, składnik osocza krwi – albuminę oraz żelazo. Zarysy konturu ciała w dużym powiększeniu wyglądały tak, jakby powstały w wyniku rozlania się lepkiego płynu, który przeniknął na drugą stronę, a zastygając, scementował włókna i zaznaczył linie. Niektóre hipotezy zakładają, że musiała zadziałać wysoka temperatura – tkanina przypaliła się w wyniku zetknięcia się z rozgrzanym ciałem. Istnieje też wersja interpretująca znaki na Całunie jako efekt rozwoju mikroorganizmów, które dostały się na płótno wraz z drobinami gleby. Obecne w materiale włókna celulozy oraz azot pochodzący ze związków wydzielonych przez pot męczonego człowieka stworzyły bakteriom możliwość rozwoju. Skutkiem ich działania jest „negatyw" ciała zdjętego z krzyża. Odważne hipotezy zakładają, że mamy do czynienia z nadzwyczajnym, nie znanym dotąd promieniowaniem – wewnątrz martwego ciała wybuchła tajemnicza energia, która utrwaliła jego zarys na płótnie niczym fotografię. Myśl ta wiąże się z niezwykłym zmartwychwstaniem Chrystusa.

Warto dodać, że na powiekach postaci z Całunu znaleziono ślady monet (zgodnie z dawnym żydowskim obyczajem pogrzebowym); wiele szczegółów wskazuje na ich podobieństwo do monet bitych w Palestynie za czasów Poncjusza Piłata. Na podstawie badania pyłków roślin osadzonych w tkaninie udowodniono, że miała ona styczność z powietrzem w Palestynie (wykryto unikalne pyłki roślin występujących wyłącznie w południowej Palestynie i rejonie Morza Martwego), Turcji, Syrii, południowej Europie.

Duże nadzieje wiązano z badaniem wieku płótna metodą węglową. Wyniki przedstawione w 1988 roku szacowały, że datą powstania wizerunku jest w przybliżeniu rok 1325. Budzą jednak wątpliwości; w 1532 roku tkanina została nadpalona w wyniku pożaru, co mogło znacząco wpłynąć na rezultaty badania.

Całun Turyński – poszukiwanie odpowiedzi

Zagadka Całunu Turyńskiego stanowi z pewnością jedną z najciekawszych tajemnic naszej historii. Całun nie jest jednak pierwszym przedmiotem, któremu przypisuje się boskie pochodzenie. W poprzednich wiekach wedle legend i nielicznych świadectw pisanych pojawiały się podobne veraikony, czyli „prawdziwe" portrety Jezusa. Nikt jednak nie dociekał naukowo ich autentyczności, łatwo stawały się przedmiotami kultu czy politycznej lub religijnej walki o dominację.

Nasza epoka – racjonalizmu i nauki, czuje silną potrzebę znalezienia na wszystko dowodów, namacalnego świadectwa. Rozwiązanie zagadki Całunu mogłoby wykazać, że nasi przodkowie stosowali nie znane nam dotąd techniki tworzenia obrazu. Możliwe, iż dowiemy się czegoś o nie poznanych dotychczas właściwościach przyrody. A może fizykochemiczny mechanizm powstania śladu na płótnie na zawsze pozostanie nie wyjaśniony.



⇧ **Od 1578 r. niezwykłe płótno przechowywano w katedrze turyńskiej. W 1694 r. przeniesiono Całun do Kaplicy Królewskiej, specjalnie w tym celu zaprojektowanej przez Guarino Guariniego. Trzysta lat później (1997) w katedrze wybuchł groźny pożar, ale jeden ze strażaków zdołał tę bezcenną dla chrześcijan relikwię uratować**

Ikonoklazm (obrazoburstwo) – ruch w VIII i IX wieku we wschodnim chrześcijaństwie, który miał na celu zwalczanie kultu obrazów. Obraz Abgara, domniemany Całun Turyński, odegrał dużą rolę w walce z ikonoklazmem.

Sindologia (syndologia;od włoskiego określenia *Santa Sindone,* czyli „Święty Całun") – dziedzina wiedzy zajmująca się badaniem Całunu Turyńskiego; **sindolog** (syndolog) – badacz Całunu; sindologami są uczeni różnych specjalności, między innymi: biolodzy, chemicy, antropolodzy, teolodzy, fizycy, fotografowie, eksperci medycyny sądowej, hematolodzy, specjaliści od tkanin, historycy.

Veraikon (*vera ikon,* czyli „prawdziwy obraz") – rodzaj boskiego wizerunku, na którym (wedle legend, wierzeń) oblicze Chrystusa pojawiło się za sprawą jego mocy, nie namalowane przez człowieka; takie obrazy krążyły po Bizancjum od VI wieku. W XI wieku kopia Mandylionu z Edessy dociera do Rzymu, do papieża, gdzie zwana jest Weroniką (od *vera ikon).* Z czasem najsławniejszym veraikonem staje się chusta św. Weroniki, która wedle XII-wiecznej opowieści otarła twarz Chrystusowi podczas jego męki. Jest nim także Całun Turyński.

Arka Przymierza

„I uczynią Mi święty przybytek, abym mógł zamieszkać pośród was [...]. I uczynią arkę z drzewa akacjowego [...]. I włożysz do arki Świadectwo, które dam tobie [...]. I uczynisz przebłagalnię ze szczerego złota [...]. Tam będę się spotykał z tobą i sponad przebłagalni i spośród cherubinów, które są ponad Arką Świadectwa, będę z tobą rozmawiał o wszystkich nakazach, które dam za twoim pośrednictwem Izraelitom". (Biblia Tysiąclecia, Wj. 25, 8, 10, 17, 22)

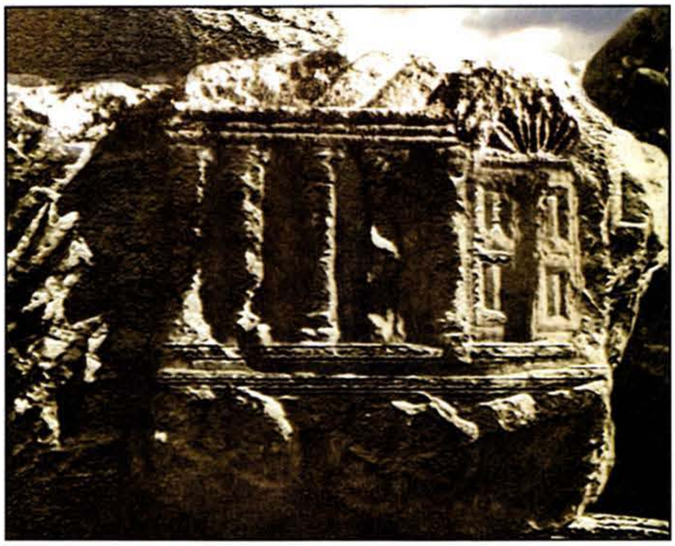


⇧ Największej świętości Izraela, Arki Przymierza, strzegli skrzydlaci aniołowie–cherubini, na Wschodzie zawsze symbolizujący bliską obecność bóstwa

Arka Przymierza jest jednym z najważniejszych i pierwszych przedmiotów kultu, które kazał zbudować Jahwe. Jest ona „obrazem rzeczy niebieskich", miejscem, gdzie człowiek spotykał się z Bogiem. Jahwe, dając Arkę Izraelitom, uznał ją za znak przymierza z nimi. Jednocześnie była ona widomym znakiem boskiej obecności i przewodnictwa.

Arka, według wskazań Jahwe, została umieszczona w świątyni w miejscu zwanym „Święte Świętych" (miejsce najważniejsze, najbardziej uświęcone).

Podczas swego trzystuletniego pobytu w Egipcie Żydzi zetknęli się z ogromną liczbą różnorodnych symboli i wizerunków bogów, począwszy od zwierzęco-ludzkich hybryd, a skończywszy na dziwnych przybytkach i przedmiotach. Tego rodzaju przedmiotami były podobne do skrzyń niewielkie świątynie noszone w czasie procesji, wykonane zwykle z drogocennych metali bądź szlachetnego gatunku drewna. Zawierały one albo wizerunki bóstw, albo święte przedmioty kultu. Niektóre z nich – podobnie jak Arka Przymierza – zostały ozdobione postaciami aniołów–cherubinów. „[...] Uczynisz cheruby na końcach górnych. Cheruby będą miały rozpostarte skrzydła ku górze i zakrywać będą swoimi skrzydłami przebłagalnię, twarze zaś będą miały zwrócone jeden ku drugiemu" – mówi Biblia.



⇧ Arka była obiektem kultu pilnie strzeżonym, a dostęp do niej mieli tylko wybrani kapłani. Z opisów biblijnych niejednokrotnie próbowano odtworzyć jej wygląd. Kamienna płaskorzeźba z synagogi w Kafarnaum jest jednym z najstarszych, bo pochodzących z II w., jej wyobrażeń

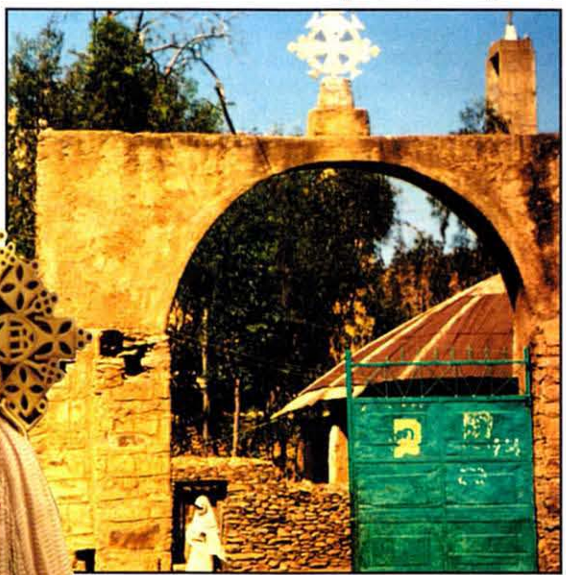
Wydaje się więc, że Jahwe właśnie na takich przenośnych kapliczkach egipskich kazał wzorować budowę Arki. Jak twierdzą biblisci, Bóg, z jednej strony, chciał przybliżyć Izraelitom swój wizerunek w sposób dla nich zrozumiały, z drugiej zaś nie chciał, aby ów wizerunek stał się sam w sobie przedmiotem kultu, gdyż Arka nie była obrazem Boga, ale – jak mówi Pismo – jedynie „podnóżkiem" Jahwe, swego rodzaju tronem, na którym zasiadał. Stanowiła także żywy symbol jego obecności.

Arka była wykonana z drewna akacjowego, pokryta z wierzchu i wewnątrz złotem, ozdobiona dwoma postaciami cherubów. Zostały w niej ukryte zarówno kamienne tablice z przykazaniami boskimi, przyniesione przez Mojżesza, jak i laska Aarona, która na dowód, iż jest on prawdziwym kapłanem Jahwe, wypuściła liście, kwiaty i owoce. Obok nich w Arce Izraelici umieścili również złote naczynie z manną, mające przypominać o cudownym pożywieniu zesłanym przez Boga na pustyni.

Należy tutaj wspomnieć o pewnym zwyczaju, istniejącym na starożytnym Wschodzie:

Hebrajczycy uważali najpierw Arkę za święte miejsce przechowywania tablic z dziesięciorgiem przykazań. Z czasem zaczęto otaczać ją czcią jako tron – przybytek Boga. Tajemnicy Arki strzegą mnisi z kościoła koptyjskiego ⇩



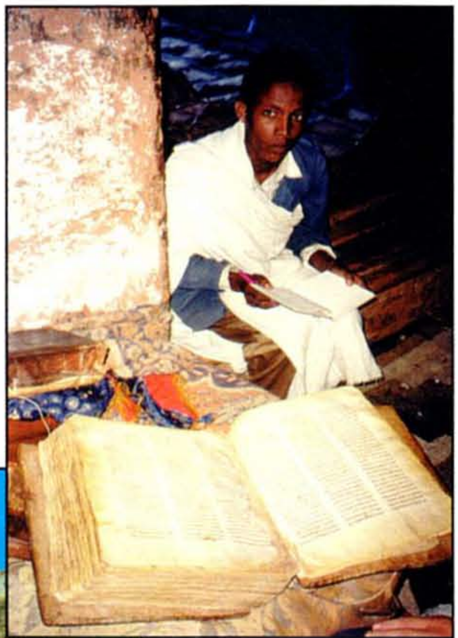


⇧ Do tej pory wielu biblistów zastanawia się, gdzie znajduje się Arka Przymierza. Jej zniknięcie i dalsze losy obrosły legendami. Niektórzy wyznawcy wierzą, że Arka przechowywana jest w klasztorze w Aksum, w północnej Etiopii

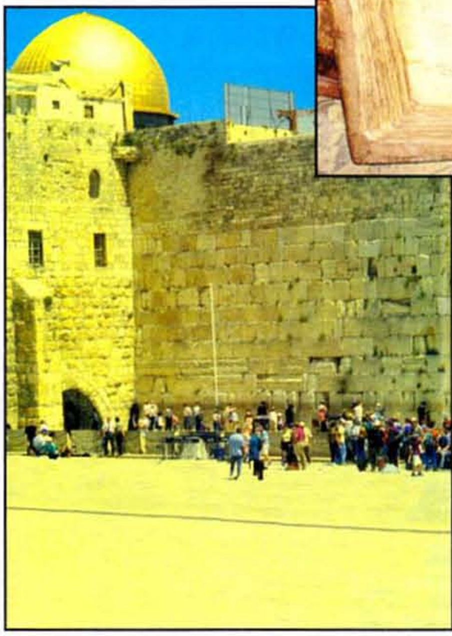
w Egipcie, Babilonii i państwie Hetytów – tam właśnie w świątyni, u stóp bóstwa, deponowano dokumenty, albowiem uważano, iż bóstwo było najlepszym gwarantem przymierza.

Chrześcijanie uznają Arkę za symbol Jezusa Chrystusa, czego echo możemy odnaleźć w hymnach kościelnych, m.in. w pierwszej zwrotce hymnu z Lourdes, śpiewanego w święto Najświętszego Serca Jezusa: „Serce, arka, co ocienia/Nie bojaźni Zakon Stary/Ale łaski, przebaczenia/Miłosierdzia zdrój bez miary...”. Jednocześnie symbol Arki chrześcijanie odnoszą do Matki Boskiej (m.in. w hymnach zwracano się do niej „Arko Przymierza!”).

W okresie koczowniczym Żydzi wędrowali z Arką („Rozkażesz zrobić drążki z drzewa akacjowego i pokryjesz je złotem”.), zabierali ją na nowe miejsca życia i na pola bitewne. Arka prowadziła ich przez rzeki (które cofały się przed nią), była przed nimi, gdy walczyli (np. w Jerychu). Nie zawsze jednak przynosiła Żydom zwycięstwo. Jak pisze Józef Flawiusz w „Dawnych dziejach Izraela” o wojnie Izraelitów z Filistynami: „Stanąwszy przed groźbą zupełnej klęski, Hebrajczycy wyprawili posłańców do rady Starszych i do arcykapłana z żądaniem, by przyniesiono do nich arkę Boga, aby jej obecność w ich szeregach dała im zwycięstwo nad wrogami. Nie wiedzieli, że Ten, który przeznaczył im klęskę, potężniejszy jest niż arka, która tylko Jemu zawdzięcza swoje istnienie”.



⇧ **Arka była skrzynią ponadmetrowej długości i szerokości oraz wysokości przeszło sześćdziesięciu centymetrów. Noszono ją na dwóch drążkach, wsuniętych w znajdujące się po obu stronach pierścienie. Pierwszą księgą, która opowiadała historię Arki Przymierza, była Biblia**



⇧ **Syn legendarnego króla Dawida Salomon wybudował pierwszą świątynię jerozolimską, by w specjalnym miejscu zwanym „Święte Świętych” spoczywała Arka Przymierza. Świątynia Salomona miała zastąpić namiot, w którym noszono Arkę podczas wędrówki Izraelitów do Ziemi Obiecanej**

Arka dostała się w ręce Filistynów, przyniosła im jednak tylko chorobę i przekleństwa. Tysiącami ginęli mieszkańcy miast, w których została złożona. Arka sprowadzała nieszczęścia na tych, którzy nie byli godni jej dotknąć, czyli na wszystkich, którzy nie byli kapłanami wybranymi przez Jahwe. Wreszcie Arka, „przekleństwo bogów”, dostała się z powrotem do Izraelitów. Jahwe objawił Dawidowi, królowi, że jego syn Salomon ma zbudować Arce świątynię (Jahwe objawił także Dawidowi plany pierwszej świątyni Salomonowej. Podobnie jak to się dzieje w wypadku większości budowli sakralnych, które mają według ludzi wierzących swój pierwowzór w niebie, także pierwsza świątynia jerozolimska była tylko odbiciem ziemskim niebiańskiej świątyni). Świątynia jerozolimska – dom Arki – powstała około 960 roku p.n.e.

Według etiopskiego eposu „Kebra Nagast” do króla Salomona dotarła etiopska królowa Saba i, zwabiona podstępem, oddała mu się. Z tego związku narodził się syn – Menelik I, który wykradł ze świątyni jerozolimskiej Arkę Przymierza i ukrył ją w Aksum, najstarszej stolicy Etiopii. Wraz z Menelikiem i Arką do Etiopii przybyli też członkowie dwunastu plemion Izraela. Mieli oni między innymi zajmować się opieką nad Arką.

Arka Przymierza (tzw. *tabot*) została umieszczona w tajemniczym sanktuarium na terenie katedry Najświętszej Panny Syjonu. Mieli do niej dostęp tylko wybrani kapłani. Jeden z nich poświęcał całe swoje życie na opiekę nad nią – zabroniono mu oddalać się od Arki na odległość większą niż kilka metrów.

Nie ma żadnych oficjalnych chrześcijańskich opisów teraźniejszego miejsca pobytu Arki. Jedyne dane pochodzą ze źródeł muzułmańskich, które mówią, że jest ona schowana pod wielką, białą, kamienną tablicą ozdobioną złotem, z wykutym krzyżem i modlitwami w języku *gyyz*. Raz do roku Arka jest wynoszona na zewnątrz w uroczystej procesji. Jednak – jak twierdzą niektórzy badacze – to nie prawdziwą Arkę niesie się w procesji, tylko jej kopię. Dowodem na to jest nieobecność poświęconego jej kapłana. Jeżeli przysiągł nigdy nie oddalać się od niej nawet na kilka metrów, dlaczego nie idzie w procesji?

Część naukowców twierdzi, że Arka została zasypana pod gruzami świątyni jerozolimskiej w 587 roku p.n.e. Inni uczeni chcą udowodnić, iż w rzeczywistości Arka jest darem cywilizacji pozaziemskich, a naczynie z manną – maszyną napędzaną energią jądrową i służącą do produkcji pożywienia (maszynę tę na podstawie opisów z Biblii i Kabały zrekonstruowali Georg Sasoon i Rodney Dale). Arka, rzekomy dar kosmitów, została zabrana przez templariuszy z Jerozolimy i przewieziona do Anglii. To ona w rzeczywistości ma być Świętym Graalem z celtyckich legend o królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu.

Czym jest naprawdę Arka? Gdzie jest dzisiaj?

Arka (łac. *arca*, hebr. *aron ha-Berit*) – św. Hieronim użył tego słowa na oddanie hebrajskiego wyrażenia oznaczającego skrzynię.
Cheruby – istoty przypominające pół zwierzęce i pół ludzkie postaci babilońskich *karibu* – geniuszy strzegących świątyń. Tradycja chrześcijańska uznała je za jeden z chórów anielskich. W wypadku Arki są one symbolem obecności Boga.
Przebłagalnia (hebr. *kapporet*, LXX, *hilasterion*) – złota płyta, miejsce, skąd Bóg przemawiał do Mojżesza oraz miejsce odpuszczenia grzechów. Także inne określenie przebłagalni – LXX – jest nieraz używane w odniesieniu do Chrystusa.
Świadectwo – dwie kamienne tablice z dziesięciorgiem przykazań, które były podstawą przymierza. Stąd też nazwa arki – Arka Przymierza.



⇦ **Raz do roku w Aksum Arkę wynosi się w uroczystej procesji poza mury klasztoru**

Aniołowie i demony

„I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie". (Apokalipsa św. Jana 12,7-12, 9)



⇧ Archanioł Michał – wódz aniołów i pogromca szatana – najczęściej przedstawiany jest jako rycerz

Wyobrażenia dotyczące istot nie będących bogami, lecz posiadających boskie przymioty i moce są obecne niemal w każdej religii. Groźne demony straszyły w ludowej mitologii japońskiej. Religia hinduska znała oprócz boskich posłańców straszliwych wysłanników świata podziemnego – asurów. Bardzo rozwiniętą demonologię miały ludy zamieszkujące płaskowyż irański. Także mitologia basenu Morza Śródziemnego znała pojęcie dobrych lub złych istot pośrednich pomiędzy światem bogów i ludzi. W dawnej Grecji nosiły one miano demonów, w Rzymie były nazywane geniuszami. Szczególne miejsce zajmują jednak aniołowie i demony w judaizmie i chrześcijaństwie.

Aniołowie

Słowo greckie *ángelos* oznacza posłańca. To zarazem nazwa funkcji, jaką istoty te najczęściej spełniają. Chrześcijanie wierzą, że aniołowie zostali stworzeni przez Boga i mają podobną do niego naturę: własną osobowość, rozum, inteligencję, uczucia i wolną wolę, są niematerialni. Mogą się przemieszczać swobodnie nie ograniczani żadnymi przeszkodami. Wypełniają rozkazy Boga oraz pośredniczą w przekazywaniu jego poleceń. Stąd pochodzi ich nazwa. Aniołowie to potężne i mądre duchy, które mają niewiele wspólnego z ludowymi wyobrażeniami o rumianych aniołkach z jasełek. W Biblii postacie bożych posłańców pojawiają się w chwilach przełomowych, by obwieścić wolę Stwórcy. Chociaż są duchami czystymi, mogą się materializować, tak aby widzieli ich ludzie. Aniołowie ukazują się najczęściej jako młodzi mężczyźni. Czasami bije od nich niesamowity blask, czasem zaś niczym się nie różnią od zwykłych ludzi. Dwaj aniołowie, którzy przyszli do mieszkającego w Sodomie Lota pod postaciami zwykłych wędrowców, byli długo nie rozpoznani. Patriarcha Jakub siłował się przez całą noc z człowiekiem, zanim się zorientował, że to posłaniec boży. W Księdze Tobiasza anioł towarzyszył tytułowemu bohaterowi jako człowiek i dopiero pod koniec historii wyznał, kim jest naprawdę. Aniołowie potrafili się objawiać w wielkiej chwale, wśród ognia i błyskawic, dmąc w trąby i wywołując trwogę w sercach grzeszników. W jednej z takich chwalebnych wizji w Księdze Izajasza są ukazani aniołowie unoszący się nad tronem Boga. Wizja przedstawia ich jako istoty ludzkie obdarzone



⇩ Zgodnie z wyobrażeniami chrześcijańskimi anioł stróż jako byt o potężnej sile woli może pomóc człowiekowi dźwigać krzyż życia

trzema parami skrzydeł. Prorok Ezechiel widział aniołów służących Bogu i ukazujących się w postaci częściowo ludzkiej, częściowo zwierzęcej.

Działalność aniołów nasila się w Nowym Testamencie. Anioł zwiastował Marii, że pocznie i narodzi Mesjasza. Aniołowie opiekowali się Świętą Rodziną podczas jej ucieczki do Egiptu i w czasie dzieciństwa Jezusa w Galilei. Aniołowie towarzyszyli Jezusowi w jego służbie i wypełniali sumiennie wydawane im rozkazy. Kiedy Jezus, wiedząc o zbliżającej się śmierci, czuł trwogę i samotność w Ogrójcu, stał przy jego boku anioł i umacniał go swą mocą. Po Zmartwychwstaniu pierwszą istotą, która obwieściła tę radosną wieść, był również anioł.

Podział aniołów według angelologii chrześcijańskiej:

I hierarchia: serafini, cherubini, Trony (kontemplują Boga)

II hierarchia: Państwa, Księstwa, Zwierzchności (rządzą światem)

III hierarchia: Mocarstwa, archaniołowie, aniołowie (wypełniają polecenia szczególne)

Imiona aniołów i ich hierarchia

Biblia wymienia po imieniu tylko trzech przedstawicieli tego rodzaju istot. Wszyscy trzej są zaliczani w wierzeniach do klasy archaniołów i należą do siódemki najpotężniejszych duchów, które stoją najbliżej Boga. W Księdze Tobiasza towarzysz głównego bohatera wypędza złego demona Asmodeusza, leczy niemoc Sary i w końcu podaje swoją tożsamość słowami: „Jestem Rafał, jeden z siedmiu, którzy stoją przed Tronem Boga". Imię to, po hebrajsku Rafael, oznacza „Pan uzdrowił" i duch ten jest uważany za uzdrowiciela z cierpień fizycznych i duchowych. Archanioł o imieniu Gabriel („bohater Pana") to ten, który obwieścił nowinę o narodzeniu Zbawiciela. Uważa się go za posłańca przynoszącego ludziom szczególnie ważne posłania od Boga. Największą estymą cieszy się wśród ludzi archanioł Michał („któż jest jak Bóg"). Uważany był za opiekuna narodu wybranego, chrześcijanie czczą go jako czuwającego nad Kościołem powszechnym. Ten książę archaniołów i najwyższy dowódca wojska niebieskiego pokona kiedyś ostatecznie moce zła. Michał przewodzi zastępowi anielskiemu serafinów („płomienni") – duchów ognia.

⇨ Chór anielski najwyższej kategorii tworzą serafini, sześcioskrzydłe istoty, zwane aniołami ognistymi lub aniołami miłości





⇦ **Zbuntowany anioł Lucyfer stał się szatanem – oszczercą i przeciwnikiem Boga**



⇨ **Istoty demoniczne odgrywają ważną rolę w wierzeniach buddyjskich. Buddyzm tybetański zna liczne zaklęcia przeciwko demonom, pozbawiające je szatańskiej mocy**

Angelologia chrześcijańska grupuje aniołów służących Bogu w trzech hierarchiach i dziewięciu chórach anielskich. Teolodzy nigdy nie byli zgodni co do liczby tych istot, ale powszechnie przyjmowano, że jest olbrzymia. Średniowieczny filozof i teolog święty Tomasz z Akwinu powiedział podobno, że na końcu szpilki może zmieścić się 10 tysięcy aniołów. Chrześcijanie wierzą również, że każdy człowiek otrzymuje przy urodzeniu anioła stróża, który opiekuje się nim z polecenia Boga. Święci wyjątkowo mogli posiadać kilku aniołów, a w sytuacjach szczególnie trudnych funkcję osobistych opiekunów pełnili nawet archaniołowie (zwłaszcza św. Michał).

Demony

Oprócz aniołów ludzie znali też inny rodzaj istot duchowych, niższych w hierarchii od bóstwa. Były to złe duchy, przedstawiciele świata ciemności, przybywający na ziemię, by szkodzić ludziom. Mogą wywoływać choroby, obłęd, popychać do grzechu i zabijać; stanowią całkowite przeciwieństwo dobrych aniołów. W wielu religiach ludzie bali się panicznie demonów, lecz zdarzało się, że oddawali im cześć. Nazwa „demon" pochodzi z języka greckiego (*daimōn*) i oznacza nadludzką potęgę.

Bardzo bogatą demonologię miały religie ludów semickich. Stare teksty asyryjskie i babilońskie wymieniają wiele przerażających istot zaliczanych do kategorii demonów. Szczególnie groźny i krwiożerczy był asyryjski Pazuzu. Wierzono, że wywołuje choroby i sprowadza opętanie, starano się chronić przed nim za pomocą amuletów. Znane są przykłady czczenia złego ducha i składania mu ofiar. Demony w wierzeniach dawnych Semitów przedstawiano jako przerażające potwory o twarzach ludzkich i skrzydlatych ciałach będących hybrydami różnych zwierząt.

Starożytni Izraelici również znali pojęcie złych istot demonicznych. Wielcy prorocy utożsamiali je niekiedy z bożkami ludów ościennych. I tak Stary Testament wymienia jako demony bóstwa semickie: Baala, Asztarte (Aszerę), Molocha, Adrameleka, Milkoma i wiele innych. Wszystkie one są nieprzejednanymi wrogami Boga i ludu Izraela.

Wzmianki o wzmożonej działalności demonów można znaleźć w Nowym Testamencie w związku z pojawieniem się na świecie Zbawiciela, który ma władzę ostatecznego wyrwania ludzi z ich mocy. Jezus wielokrotnie wypędzał złe duchy z opętanych i leczył wywołane demonicznie choroby. Dał również swoim uczniom władzę egzorcyzmowania demonów mocą swego imienia.

Chrześcijanie wierzą, że demony stworzył Bóg. Są to, podobnie jak aniołowie i sam Stwórca, duchy czyste. Zaraz po stworzeniu były dobre i piękne, lecz wkradła się między nie pycha. Jeden z duchów, potężny anioł z zastępu cherubinów imieniem Lucyfer („niosący światło"), zbuntował się przeciwko bożym planom i pociągnął za sobą jedną trzecią aniołów. Zbuntowane anioły zostały przepędzone sprzed oblicza Boga przez archanioła Michała. Od tego czasu Lucyfer stał się szatanem, a podległe mu duchy demonami. Odwróciły się całkowicie od Stwórcy i jego planów, a miłość, którą były kiedyś napełnione, zamieniły na nienawiść. Zachowały jednak wiele z dawnych mocy: inteligencję, rozum, wiedzę. Cechy te obracają wyłącznie na szkodę innych. Biblia wymienia niektóre imiona, pod jakimi ludzie znali co znaczniejsze demony: Belzebub, Asmodeusz, Apolyon. Złe duchy bywają również określane jako Moce, Potęgi i aniołowie (źli). Ich władca nosi miano Władcy Much, władcy rządzącego w powietrzu, władcy nieczystości.

Nauka głoszona przez chrześcijan niezmiennie utrzymywała, że demony stoją za wszelkimi odmianami magii, wróżbiarstwa czy czarnoksięstwa. W istocie istnieje wiele ksiąg magicznych, w których są podane zaklęcia pozwalające zapanować nad określonymi demonami i zmusić je do służby. Przez całe stulecia tę praktykę stosowali czarnoksiężnicy, którzy potrafili rzekomo utworzyć magiczny krąg i zza niego rozkazywać złym duchom. Kościół ostrzegał jednak, że tego rodzaju praktyki zawsze muszą się obrócić przeciwko człowiekowi, ponieważ jedynym uczuciem, jakim darzą nas demony, jest czysta nienawiść.



⇧ **W każdej religii istnieją duchy dobre i złe. Od wieków artyści różnych kultur starają się przedstawić w swoich dziełach kwintesencję dobra pod postacią aniołów i uosobienie zła pod postacią demonów. Demony azjatyckie przybierają postać złego człowieka**

Angelologia – wiedza o aniołach, rozpoznawanie działania anielskiego w świecie.
Belial (Beliar) – w Biblii jedno z określeń władcy demonów.
Demonologia – wiedza o świecie demonów, znajomość ich imion i hierarchii; może oznaczać także umiejętność przyzywania złych duchów.
Opętanie – w wielu religiach stan opanowania woli człowieka przez złego ducha (demona).

Astrologia

Od najdawniejszych czasów ludzie pragnęli poznać swoją przyszłość, odgadnąć, jaki los ich czeka i czy mogą liczyć na jego przychylność w dalszym życiu. Dlatego magia, wróżby i przepowiednie towarzyszyły człowiekowi od początków cywilizacji. Jedną z metod poznawania przyszłości jest astrologia.



⇦ **Zgodnie z wierzeniami Babilończyków rodzinę królewską otaczały opieką najpotężniejsze ciała niebieskie: Słońce, Księżyc i Wenus**



Astrologia, powszechnie traktowana jako dziedzina paranaukowa, wymyka się „szkiełku i oku" tradycyjnie pojętych badań empirycznych. Rzeczywiście, bardzo trudno naukowo udowodnić wpływ gwiazd i planet na życie człowieka, jego zdolności i los. Jednak u progu XXI wieku, przy całym sceptycyzmie wynikającym z wiedzy dotyczącej kosmosu, fizyki i innych dziedzin nauki, które pozbawiają ciała niebieskie wszelkich tajemnic i odbierają im moc wpływania na ludzkie życie, rośnie liczba osób głęboko zainteresowanych astrologią, ostatnio nazywaną także kosmobiologią lub kosmoekologią kultury.

⇨ **Arabowie przykładali ogromną wagę do wyroczni astrologicznych. Astrologia urosła wówczas do roli nauki towarzyszącej człowiekowi w każdej chwili jego życia**



⇦ **Wiara, że losy człowieka zapisane są w gwiazdach, stała się powodem ogromnego wzrostu znaczenia astrologów, którzy stawiali horoskopy już w momencie narodzin dziecka**

Astrologia jest nieomal tak stara, jak cywilizacja i kultura. Przez tysiąclecia wiele osób starało się nadać jej charakter nauki czy nawet sztuki. Jej kolebką, podobnie jak wielu dziedzin życia człowieka, była Mezopotamia. Tam przeszło 3000 lat przed naszą erą Sumerowie stworzyli spójny system etyczny, tłumaczący współistnienie bóstw i ludzi. Zgodnie z nim, bogowie utożsamiani byli przez wiernych ze zjawiskami przyrody, z Księżycem i Słońcem. Dzięki niemu rozwinęła się najstarsza i najbardziej archaiczna forma przepowiedni, tak zwana astrologia orzekająca.

Kapłani, wyuczeni w obserwowaniu i odnotowywaniu wszelkich zmian zachodzących w przyrodzie, starali się z nich wyciągać wnioski dotyczące losów władców i państw. Najistotniejsze we wróżbie tego typu było interpretowanie zjawisk pogodowych zachodzących w chwili przyjścia dziecka na świat. Zwracano uwagę głównie na nietypowe dla danej pory roku zjawiska atmosferyczne – burze, deszcze, wichry, a także pojawiające się komety, zaćmienia Słońca lub Księżyca. Dzięki tej metodzie wróżbiarskiej wnioskowano o przyszłym charakterze dziecka, przebiegu kariery i dalszych jego losach. Stosowano ją także w takich chwilach przełomowych dla państwa, jak przygotowania do kampanii wojennych, wizyty posłów państw ościennych czy objęcie tronu przez nowego władcę. Na podstawie zjawisk przyrodniczych, towarzyszących tym sytuacjom, wnioskowano o powodzeniu lub klęsce czekającej państwo. Kapłani zajmujący się przepowiadaniem losów byli także w stanie orzec, który z bogów wyraża swój gniew i jakimi ofiarami można go przebłagać, aby osiągnąć sukces lub odwrócić nieszczęście.

Z czasem, dzięki badaniom nieba, astrologię orzekającą wyparła rozwijająca się astrologia horoskopowa. Niezmiernie istotne dla jej powstania i dalszego rozwoju było odkrycie planet oraz nadanie im boskich imion i atrybutów.

Archeolodzy badający zabytki Sumeru odkryli wiele tak zwanych astrolabiów, czyli tabliczek będących uproszczonymi mapami nieba. Przedstawiają one koncentryczne okręgi, podzielone dwunastoma promieniami, z wpisanymi w utworzone w ten sposób pola nazwami planet i konstelacji. Astrolabia te najprawdopodobniej służyły do określania położenia ciał niebieskich w kolejnych porach roku. Można więc wnioskować, że już około 1500 lat p.n.e. potrafiono wykreślić zarówno obieg planet, jak i określić cykle zaćmień Księżyca i Słońca.

W czasach najświetniejszego rozkwitu astrologii uznawano, że na los człowieka najsilniej oddziałuje siedem ciał niebieskich: Jowisz, Mars, Saturn, Merkury, Wenus oraz Słońce i Księżyc. Planety o imionach bogów olimpijskich jednocześnie uosabiały ich moc boską: Wenus – miłość, Jowisz – władzę, Mars – wojnę, Saturn – nieszczęście, cierpienie i samotność, Merkury – handel i kontakty z ludźmi.

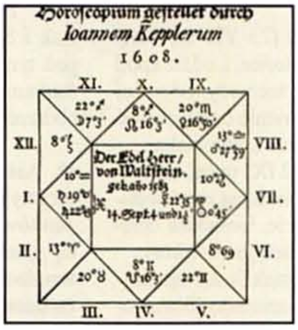
Kolejnym krokiem w rozwoju astrologii było odkrycie znaków zodiaku, konstelacji gwiezdnych, ułożonych na ekliptyce, czyli linii, po której odbywa się pozorny ruch Słońca na tle gwiazd. Astrologia zna tych znaków dwanaście, Słońce w każdym z nich przebywa 30 lub 31 dni. Wyjątkiem jest znak Strzelca, w którym Słońce jest zaledwie przez 28 dni.

Każdy ze znaków zodiaku podporządkowano któremuś z ciał niebieskich. Nadano im, podobnie jak uczyniono to z planetami, cechy, którymi obdarzają ludzi urodzonych w okresie przechodzenia Słońca przez wyznaczone przez znak miejsce ekliptyki.

Najprostsza metoda astrologii horoskopowej zakłada, że planety obdarowują ludzi urodzonych w danym znaku podobnymi cechami charakteru.

Ludzie spod znaku Barana (20 lub 21 III–20 IV) kochają walkę, z trudem podporządkowują się innym. Są prostolinijni, szczerzy i dowcipni. Znakowi Barana patronuje Mars.

Urodzeni w znaku Byka (21 IV–21 V) dążą do otaczania się luksusem, jednocześnie charakteryzuje



⇦ **Stawianiem horoskopów zajmowali się uczeni tej miary, co Johannes Kepler, wybitny astronom i matematyk**

ich pracowitość i skłonność do oszczędzania. Patronką tego znaku jest Wenus.

Bliźniętom (22 V–21 VI) patronuje Merkury, dzięki czemu ludzie urodzeni w tym znaku mogą się spodziewać gwałtownych zmian w życiu. Osoby te są towarzyskie i otwarte.

Urodzonych pod znakiem Raka (22 VI–22 VII) cechuje delikatność, wrażliwość, a jednocześnie dość zmienne usposobienie. Rakiem opiekuje się Księżyc.



⇨ **Przekonanie, że każdy narząd ludzkiego ciała podlega wpływowi poszczególnych planet, wpłynęło na próbę zrozumienia powstawania chorób i urazów**

Waga (23 IX–22 X) to znak ludzi spokojnych, kochających piękno i harmonię. Dostosowują się do norm panujących w grupie, na której im zależy. Znakiem tym opiekuje się Wenus.

W znaku Skorpiona (23 X–22 XI) przychodzą na świat ludzie wymagający, surowi dla siebie i innych, o zmiennym charakterze. Mają wiele energii i odwagi, której dodaje im dominująca planeta – Mars.

Strzelcem opiekuje się (23 XI–21 XII) planeta Jowisz. Osoby spod tego znaku wyróżniają się entuzjazmem, radością i pogodą ducha. Jednocześnie mają wielkie poczucie sprawiedliwości.

W Koziorożcu (22 XII–20 I) rodzą się ludzie trudni, zamknięci w sobie, oschli, starannie dobierający przyjaciół, a jednocześnie wierni i opiekuńczy. Ich planetą jest Saturn.

Osoby, które przyszły na świat w Wodniku (21 I–20 II), nienawidzą rutyny, sztywnych reguł, obowiązków. Kochają wolność, odkrywcze pomysły, improwizację. Patronuje im Księżyc.

Planeta opiekująca się Rybami (21 II–20 III) to Jowisz. Ryby są łagodne, opiekuńcze i zgodne, towarzyskie i odpowiedzialne, chociaż jednocześnie cechuje je upór.

Znakami zodiaku rządzą cztery żywioły, tworzące cztery grupy po trzy znaki:

1. Znaki ognia: Baran, Lew i Strzelec. Życie osób spod tych znaków to walka, zmaganie się z losem i innymi ludźmi. Cechuje je dynamizm i temperament.

2. Znaki powietrza: Bliźnięta, Waga i Wodnik. Należący do tej grupy żyją marzeniami, ideami, przedkładają udzielanie się w towarzystwie nad rutynowe obowiązki, którymi szybko się nudzą.

3. Znaki ziemi: Byk, Panna i Koziorożec. Spod tych znaków wywodzą się realiści z uporem dążący do osiągnięcia wytkniętego celu: pracowici, ambitni i uparci, często zamknięci w sobie i milczący.

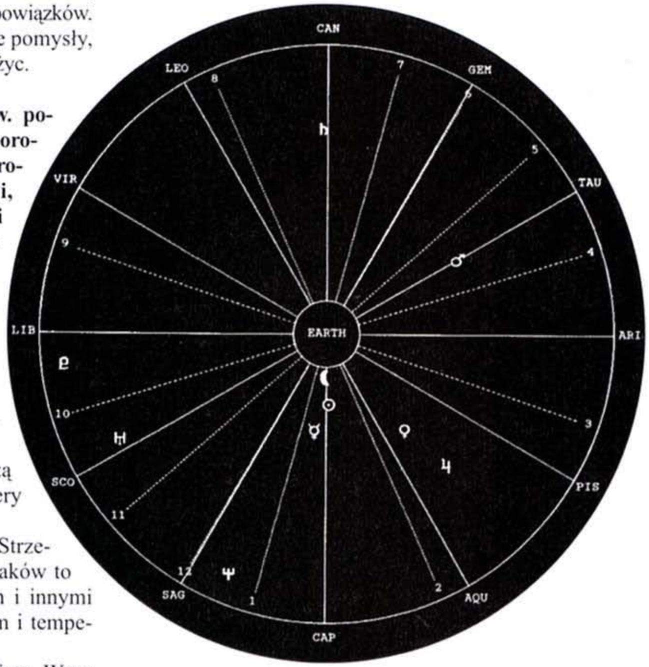
4. Znaki wody: Ryby, Rak i Skorpion. Urodzeni pod tymi znakami to ludzie staranni, pracowici, często obdarzeni talentami plastycznymi. Dokładni we wszystkim, co robią. Nierzadko kłótliwi i uparci, przekonani o swojej racji.

Oczywiście, metoda taka przy całej swojej prostocie, nie jest w stanie odzwierciedlić prawdziwego, indywidualnego charakteru człowieka. Dlatego przy wykreślaniu horoskopów osobistych bierze się pod uwagę wiele innych elementów, przede wszystkim dom, w którym znajdowała się planeta w chwili przyjścia danego człowieka na świat. Domy horoskopu są efektem podziału sfery niebieskiej na podstawie miejsca urodzenia i lokalnego czasu gwiazdowego. Astrolodzy podzielili ekliptykę na 12 sektorów. Każdemu z nich podporządkowano odrębne formy aktywności. Od obecności (lub braku) planet w danym domu, zależy dalsza interpretacja cech charakteru, predyspozycji i talentów człowieka.

Współcześni astrolodzy, tworząc horoskopy lub kosmogramy zwracają uwagę na potencjalne talenty i umiejętności człowieka, jego słabe i silne strony charakteru, a także nieuświadomione wcześniej predyspozycje zawodowe i społeczne. Kosmogram nie jest bowiem przepowiednią przyszłości, lecz swego rodzaju scenariuszem. Czy szansa dana przez kosmos zostanie przez człowieka w pełni wykorzystana, zależy już wyłącznie od niego.



⇧ **Według astrologii planety i gwiazdy miały wpływ nie tylko na los człowieka, ale także na losy państw i ich politykę. Zakłóceniami wpływu Marsa tłumaczono wybuchy wojen, najazdy i klęski militarne**



⇨ **Astrolodzy końca XX w. posługują się przy stawianiu horoskopów specjalistycznymi programami komputerowymi, precyzyjnie analizującymi wszelkie dane, wprowadzone do komputera**

Opiekę nad znakiem Lwa (23 VII–22 VIII) według astrologii sprawuje Słońce. Ludzie spod znaku Lwa – prawdomówni, szczerzy, odważni i odpowiedzialni, potrafią sprawnie organizować pracę i sprawować kierownicze stanowiska.

W znaku Panny (23 VIII–22 IX) rodzą się osoby pilne, ostrożne i pracowite. Nie lubią improwizacji, starannie planują swoje życie. Uosabiają opiekuńczość i cierpliwość. Ich planetą jest Merkury.

⇨ **Astrologiczne charakterystyki poszczególnych znaków opisują za pomocą symbolicznego języka wrodzone cechy charakteru danej osoby**

Baran	♈	Waga	♎
Byk	♉	Skorpion	♏
Bliźnięta	♊	Strzelec	♐
Rak	♋	Koziorożec	♑
Lew	♌	Wodnik	♒
Panna	♍	Ryby	♓

Magia

Magia jest prawdopodobnie tak stara jak cywilizacja. Brak źródeł pisanych dotyczących czasów prehistorycznych nie pozwala uchwycić jej początku, ale wykopaliska archeologiczne dostarczają pewnych dowodów, że czynności magiczne były dokonywane przez człowieka już w środkowym paleolicie. Człowiek dzisiejszy z reguły odżegnuje się od wiary w magię, choć niejednokrotnie, często nieświadomie, wypowiada słowa i wykonuje czynności, które są reminiscencją dawnych rytuałów magicznych.



Pierwszym człowiekiem, któremu być może nieobce były praktyki magiczne, był pitekantrop. W miejscach, gdzie odnaleziono jego szczątki, badacze natrafili na ludzkie kości noszące ślady kanibalizmu. Trudno rozstrzygnąć, czy ludożerstwo było jednym ze sposobów zdobywania pożywienia, czy też może świadectwem pierwotnej wiary w to, że zjadając drugiego człowieka, przejmuje się jego najlepsze cechy i siłę. Taki sposób rozumowania wykazywali bowiem ludożercy odnalezieni w lasach tropikalnych Oceanii i Ameryki Południowej w pierwszej połowie XX wieku. Być może u zarania magii leżała pierwotna wiedza, wyrosła z przypadkowych skojarzeń dotyczących wzajemnej zależności różnych faktów. Uderzenie pioruna i pożar lasu dla człowieka nie znającego ognia musiały być czymś niezrozumiałym i przerażającym. Wypowiedzenie życzeń zdrowia przy chorym, a następnie jego ozdrowienie musiało budzić naturalne skojarzenie o sprawczej sile słów.

W ciągu tysięcy lat ewolucji magii wykształciły się jej różnorodne formy, a czynności o charakterze magicznym można odnaleźć nawet w rozwiniętych religiach monoteistycznych. Obecna wiedza na temat magii opiera się przede wszystkim na rytuałach religijnych, zapisanych w tekstach starożytnych i średniowiecznych traktatach okultystycznych. Późniejsze przekazy, jak i nowożytna literatura dotycząca wiedzy tajemnej, są jedynie przeniesieniem dawnej wiedzy na grunt współczesności bądź próbą jej unaukowienia.

Magię można zdefiniować jako wykonywanie rytualnych czynności w celu zdobycia przychylności sił nadprzyrodzonych, potrzebnych do uzyskania określonego efektu (zmiany) w środowisku naturalnym, u innych ludzi bądź u siebie samego. U podstaw magii leży wiara, że dokładne i gorliwe wypełnienie określonych czynności spowoduje tę zmianę bez dodatkowych starań ze strony odprawiającego obrzęd.

W wierzeniach animistycznych, które uznają duchowość całego świata, a więc zarówno ludzi, zwierząt, jak i przedmiotów, magia jest naturalnym, praktycznym wymiarem religii. W świecie, w którym wszyscy mogą oddziaływać na wszystko, jeśli znają odpowiednie sposoby, nie ma miejsca na przypadek. Wszelkie zdarzenia, dobre i złe, dają się wyjaśnić wzajemnym powiązaniem sił duchowych wypełniających świat. Na gruncie takich wierzeń wykształciła się magia myśliwych i rolników. Zwierzęta uosabiały groźne siły, więc zabijając je, łowca wierzył, że oprócz mięsa zyskuje ich moc. Jednocześnie oddając cześć szczątkom upolowanych zwierząt, nosząc naszyjniki z ich zębów lub inne ozdoby wykonane z kości, pazurów i skór, był przekonany, że nie spotka go zemsta ze strony duchów tych zwierząt. Sanktuaria pełne zwierzęcych czaszek miały zapewnić dostatek dzikiej zwierzyny. Z czasem przybrały wygląd prawdziwych świątyń, jak neolityczne sanktuarium byków w Çatal Hüyük, w którym obok rytualnych malowideł na ścianach wisiały czaszki byków pokryte gipsem.

⇩ ⇨ Szamani byli pierwszymi ludźmi, którzy w sposób usankcjonowany prawem plemiennym posługiwali się magią. Ich maski miały symbolizować moc, którą uzyskiwali w trakcie obrzędów



Rolnicy odprawiali rytuały związane z płodnością. Wyrazem tego był uniwersalny dla społeczności utrzymujących się z uprawy ziemi kult Bogini-Matki. Wszelkie czynności mające zapewnić urodzaj, jak orka, siew czy nawadnianie pól, miały swój magiczny odpowiednik. Do najbardziej znanych rytuałów magicznych należało zaklinanie deszczu. W obrzędzie tym mogli brać udział wszyscy członkowie społeczności, jeśli nie byli rytualnie skalani (nie popełnili zbrodni i nie naruszyli tabu swojej grupy plemiennej). Dokonywał go szaman lub czarownik zwany zaklinaczem deszczu. Na pewnym etapie rozwoju społeczeństw ludzkich zaklinanie deszczu stało się wyspecjalizowaną formą magii, którą zajmowały się osoby „wyspecjalizowane" w tym rytuale. Tak się działo m.in. w starożytnym Egipcie, Mezopotamii, Indiach czy Mezoameryce. Obecnie zaklinacze deszczu są najpopularniejsi w Afryce.

Innym obrzędem było sprowadzanie słońca, które funkcjonowało jako bóstwo niemal we wszystkich religiach starożytnych. Na indonezyjskiej wyspie Flores obrzęd polegał na tym, że mężczyźni splatali na końcach bambusowych kijów liście, a następnie trzymali je nad ogniem i wypowiadali odpowiednie zaklęcia. Ogień przekazywał wówczas liściom magiczną moc, określaną często melanezyjskim słowem *mana*. Następnie bambusowe kije były umieszczane na wierzchołkach drzew. Wiatr, poruszając ich koronami, rozsiewał *mana* z liści wieńczących bambusy.

Z obrzędami związana była wiara w magiczną moc niektórych przedmiotów zwanych amuletami – wykonanych z najrozmaitszych materiałów. Amulety mogły być wizerunkami konkretnej rzeczy, jak tarcza słoneczna, księżyc, zwierzę bądź roślina, lub przedstawiać symbole i atrybu-

ty bóstw, będące uosobieniem konkretnych mocy. Starożytni Egipcjanie czcili święte żuki, skarabeusze; noszenie ich wizerunków przy sobie miało chronić od złego oraz zapewnić pomyślność. W mitologii starożytnej Grecji wspomina się o przedmiotach obdarzonych mocą: tarczy Zeusa – egidzie, z umieszczoną pośrodku głową Meduzy, sukni Dejaniry, cudownych grzechotkach ze spiżu, którymi Herakles wypłoszył ptaki o żelaznych dziobach z okolic Stymfalos, oraz różdżce czarodziejki Kirke. W Biblii magiczną moc miała laska Mojżesza, choć źródłem tej mocy był sam Bóg – Jahwe, a nie bezpostaciowe siły czy demony. W legendach średniowiecznych mocą obdarzony był święty Graal – kielich, z którego jakoby Chrystus pił wino podczas Ostatniej Wieczerzy, a także Arka Przymierza i miecz króla Artura. Eskimosi jeszcze w XX wieku wierzyli, że kamienie z paleniska mogą zapewnić długowieczność i nosili je wszyte w odzież. Podobna wiara cechuje obecnie niektóre plemiona Ameryki Południowej, Azji Południowo-Wschodniej, Afryki i Oceanii. Asortyment używanych przez nie amuletów i magicznych przedmiotów w celu odprawiania czarów jest bardzo różnorodny.

Magia może przynosić korzyści i wyrządzać wiele szkód. Za jej pomocą można sprowadzać plagi na pola i na inwentarz nieprzyjaciela, a także śmierć na wybrane osoby. W Australii znanym sposobem pozbawiania życia wśród aborygenów jest skierowywanie kości zwierzęcia przez czarownika na nieposłusznego członka grupy plemiennej, podobnie jak u wyznawców wudu. W obu wypadkach wiara w moc czarownika jest tak silnie zakorzeniona w świadomości społecznej, że ofiara naznaczona na śmierć umiera nawet wtedy, gdy nie wchodzi z nim w kontakt fizyczny ani nie spożywa żadnych zatrutych potraw i napojów przez niego sporządzonych.

W odróżnieniu od wierzeń pierwotnych chrześcijaństwo oraz inne religie odżegnują się od magii i piętnują ludzi parających się czarami. Wszelka nadprzyrodzona moc pochodzi od Boga. Poszukiwanie innych jej źródeł jest traktowane jako paktowanie z siłami nieczystymi. W Europie aż do okresu oświecenia wiara w czary była tak silna, że pomówienie kogokolwiek o zajmowanie się magią powodowało śledztwo, które często kończyło się procesem i wyrokiem skazującym. Ostatnie stosy zapłonęły w XVIII wieku.

Dawni badacze czarów rozróżniali dwie odmiany magii: białą i czarną. W białej magii siłą sprawczą czarów były duchy opiekuńcze i przychylnie nastawione do ludzi. Czarna magia odwoływała się do demonów przynoszących śmierć i zniszczenie. Najczęściej rozróżnienie to dotyczyło intencji, choć nierzadko zdarzały się sytuacje, w których człowiek zwracał się do szatana, aby osiągnąć cel pozytywny, jak choćby uzdrowienie. Klasyczny przykład czynności zaliczanych do czarnej magii stanowiło nakłuwanie woskowej figurki wroga, w której znajdowały się jego cząstki: włosy, paznokcie czy choćby rzeczy, z którymi miał kontakt. Do czarnej magii należało też podpisanie cyrografu, na mocy którego diabeł zabierał po śmierci duszę do piekła, w zamian jednak oferował nadludzką moc i wszelkie doczesne rozkosze za życia.

Biała magia miała najczęściej na celu przywrócenie zdrowia, zapewnienie sobie pomyślności bądź zwrócenie na siebie uwagi osoby kochanej. Podobny wydźwięk mają modlitwy – wiara w ich skuteczność zastępuje najczęściej obecnie czynności magiczne. Z tego względu biała magia przetrwała głównie w obrzędowości ludowej i dotyczy spraw, o które nie wypada prosić w modlitwach.

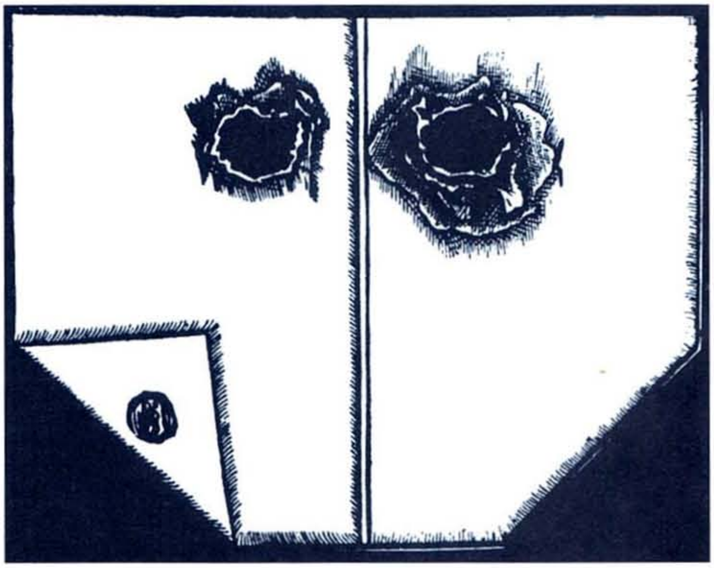
Życie współczesnego człowieka również przesiąknięte jest magią. Każda czynność, która ma na celu manipulacje rzeczywistością, jak trzymanie kciuków, niestrzyżenie włosów przed ważnymi dla osoby zainteresowanej wydarzeniami, spluwanie trzykrotnie przez ramię, kiedy drogę przebiegnie czarny kot, czy wrzucanie monet do fontanny, ma swoje stare korzenie magiczne.



⇧ Stosy były widokiem dość powszechnym zwłaszcza w okresie kontrreformacji. Nie wiadomo, na ile oprawcy czarownic wierzyli w ich złowrogą moc, a na ile służyli obowiązującej ideologii



⇨ Lustro zawsze miało znaczenie magicznego przedmiotu. Odbijało twarze i wizerunki bóstw, a przede wszystkim światło, dzięki czemu mogło symbolizować nieziemską jasność



⇨ Podpisanie cyrografu oznaczało zaprzedanie duszy diabłu. Mimo że jego cena była bardzo wysoka, to szatan gotów był spełnić każdy warunek, aby posiąść duszę



⇧ **Kenijska szamanka w czasie transu. W celu skontaktowania się z duchami śpiewa i korzysta z instrumentu muzycznego. Widoczna na zdjęciu jasna smuga nie jest wynikiem błędu fotografa...**

Szamanizm

Szamanizm nie jest religią, nie ma kościoła, nie ma doktryny, nie ma świętych ksiąg. Uważa się go powszechnie za zbiór magiczno-religijnych wierzeń i praktyk umożliwiających człowiekowi uzyskanie wizji oraz wprowadzenie w stan ekstazy i transu. Celem tego kontrolowanego „stanu odmiennej świadomości" jest nawiązanie kontaktu ze światem duchów i uzyskanie ich pomocy przy leczeniu, przewidywaniu przyszłości i polowaniu. Jednocześnie przyjmuje się, że szamanizm leży u podstawy wszystkich religii, a co więcej, że cała nasza wiedza o świecie nadprzyrodzonym: piekle, raju, bogach i duchach, wynika z owych doświadczeń szamańskich stanów świadomości.



⇧ **Tańce ceremonialne po spirali w Małym Tybecie stanowią symboliczne przedstawienie szamańskiej wędrówki do wewnątrz**

Szamanizm pojawia się przede wszystkim wśród ludów pastersko-łowieckich na całej kuli ziemskiej., od Alaski do Oceanii. Powszechnie jednak uznaje się za najbardziej „czysty" szamanizm Azji Północnej i Środkowej, obu Ameryk, Indochin, Korei i Japonii. Niektórzy naukowcy uważają, że obejmuje również swoim zasięgiem Australię, Afrykę i Europę (w Grecji do V wieku p.n.e.). Mimo pewnych różnic lokalnych możemy jednak mówić o istnieniu wspólnego dla całego szamanizmu źródła dogmatów, wierzeń i przekonań.

Antropolog Furst pisze: „Szaman jest strażnikiem równowagi psychicznej i ekologicznej całego swojego plemienia oraz jego członków. Jest pośrednikiem pomiędzy światem widzialnym i niewidzialnym, mistrzem duchów i cudownym uzdrawiaczem. Potrafi przekroczyć ludzkie uwarunkowania i podróżować po różnych planach kosmologicznych".

Szaman to jednocześnie teolog, kapłan, psychoanalityk, lekarz i polityk. Przez związek współplemieńców jest uznawany za osobę całkowitą – kobietę i mężczyznę – istotę łączącą w sobie zarówno aspekty boskie, zwierzęce, jak i ludzkie.

Szamanem można zostać dzięki więzom krwi albo poprzez „naznaczenie przez bóstwa". Często dowodem na owo naznaczenie jest choroba świętego Wita, dodatkowy palec, widoczne fizyczne lub psychiczne kalectwo (na przykład ślepota w Korei), ciężka choroba, urodzenie się w czepku lub koszulce szamańskiej. Nieraz takim dowodem jest uderzenie pioruna (w Peru szamanem może zostać tylko osoba, która przeżyła uderzenie pioruna).

Potocznie uważa się, że to duchy wybrały sobie człowieka na szamana, a jeśli ten sprzeciwia się przeznaczeniu, to zsyłają na niego choroby i śmierć. Jednocześnie mimo tego specyficznego „naznaczenia", „pomazania", w większości społeczności każdy neofita szamański musi dodatkowo przejść obrzęd inicjacji – cykl prób, zakończonych symboliczną śmiercią i narodzinami. Inicjacja umożliwi szamanowi uzyskanie kontaktu z jego duchem opiekuńczym, zrozumienie praw rządzących organizacją kosmosu, a co ważniejsze, nauczy go, jak popadać w kontrolowany stan transu. Ta ostatnia cecha jest jedną z najważniejszych, odróżnia szamana od szaleńca lub też od medium – świadomy, kontrolowany trans, ekstaza. Umiejętność wchodzenia w ten rodzaj świadomości pozwala szamanowi leczyć, przewidywać przyszłość, podróżować w sferze duchowej o tysiące kilometrów, walczyć z duchami i innymi szamanami.

Szamanizm zakłada istnienie dwóch równorzędnych światów: świata codziennego, materialnego, w którym wszyscy się poruszamy, i świata duchowego. Jest to bardzo bliskie współczesnym naukowym koncepcjom istnienia kilku równoległych wymiarów. Żaden z tych światów nie jest bardziej rzeczywisty i prawdziwy i ani jeden, ani drugi nie mogą istnieć bez siebie. Doskonałym przykładem na podejście szamanów do tych kosmosów jest fakt, iż mówiąc o przeżyciach doznanych w transie lub we śnie, podchodzą do nich tak samo jak do wydarzeń zaistniałych w rzeczywistości.



⇨ **Starożytny szamanizm bon-po, łącząc się z buddyzmem, stworzył buddyzm tybetański**

Koncepcja szamańskiego kosmosu opiera się na założeniu, że wszystko, co istnieje, ma swój odpowiednik w świecie duchowym; każde istnienie ma swego specyficznego ducha. Wszystko więc żyje, mówi, czuje. Świat szamana jest pełen „krewniaków": kamieni, zwierząt, roślin, ludzi. Stanowi jeden żywy organizm. Kolejną cechą charakterystyczną szamańskiej wizji rzeczywistości jest przekonanie, iż każdy czyn, nawet najbardziej błahy, będzie miał swoje konsekwencje tak w jednym, jak i w drugim świecie.

Szamani wierzą w istnienie miejsc świętych, punktów przejścia, w których łatwiej można skontaktować się ze światem duchów. Bardzo często pojawia się więc koncepcja świętych gór, świętych kamieni lub świętych drzew.



⇧ **W Kenii szamanka używa do rozmowy z duchami przodków tykwy z kośćmi. Rysunek na czole ma jej ułatwić otworzenie trzeciego oka, czyli oka wewnętrznego. Szamanka słyszy głos ducha, gdy rzuca kośćmi. Jest wtedy w transie** ⇨





⇧ **Maska szamańska z Alaski przedstawiająca ducha opiekuńczego**

Ta ostatnia, dotycząca kosmicznego drzewa, jest chyba najbardziej popularna.

Według religioznawcy i antropologa M. Hermannsa wszyscy szamani mają trzy cechy wspólne: umiejętność uzyskiwania kontrolowanego transu, przechodzenie szamańskiej inicjacji oraz używanie specyficznych strojów i instrumentów muzycznych (bębna, grzechotki).

Strój używany przez szamana w czasie seansów spełnia kilka zadań: symbolicznie ukazuje, że szaman jest zarówno kobietą, jak i mężczyzną (w wypadku szamanek często jest to strój męski i na odwrót, jeśli chodzi o szamanów), a wzory i hafty pokrywające ubiór symbolicznie przedstawiają wizję, ducha opiekuńczego lub kosmologię szamana.

Wielorakie funkcje spełnia również bęben i grzechotka. Oprócz symbolicznego przedstawienia kosmosu mają one także, jako „wierzchowce szamana" (Syberia), pomóc mu w uzyskaniu szamańskiego stanu świadomości. Badania robione przez Nehera dowiodły, że bębnienie wytwarza zmiany w ośrodkowym układzie nerwowym. Podobnie działa grzechotka.

W celu osiągnięcia transu szaman może korzystać albo z technik naturalnych, takich jak bębnienie, śpiew, medytacja, post, praca z oddechem, taniec itp., albo też zażywając środki halucynogenne, jak na przykład pejotl, grzyby *Psilocibe mexicano* czy też *Amonito muscario*. W niektórych wypadkach szamani również używają tytoniu i alkoholu.

Szamani wierzą, że w czasie seansu duchy „świętych roślin" opanowują ich i stają się swego rodzaju przewodnikami, duchami opiekuńczymi.

Najbardziej klasyczny, wręcz wzorcowy jest szamanizm na Syberii.

Szamanizm ludów Azji Południowo-Wschodniej charakteryzuje się bardzo dużą różnorodnością, spowodowaną wpływem wielkich religii. Dlatego też nieraz trudno tam znaleźć to wierzenie w czystej formie, bez naleciałości buddyzmu czy też hinduizmu. Doskonałym przykładem jest starożytna szamańska religia Tybetu, bon-po, która wywarła ogromny wpływ na współczesną tybetańską formę buddyzmu – lamaizm.



Szamanizm Ameryki Północnej jest wtórny w stosunku do szamanizmu syberyjskiego. Im dalej na południe Ameryki, tym różnice pomiędzy nimi są większe. Trans i podróż duszy zostają nieraz zamieniane na obrzędy Vision Quest – poszukiwanie wizji.

W Ameryce Południowej charakterystyczne jest to, iż zawsze do podróży szamańskich używa się środków halucynogennych (chociaż trzeba przyznać, że trans „naturalny", uzyskany za pomocą bębna czy tańca, jest również popularny). Tutaj także wyraźnie zaznacza się podział na dobrych i złych szamanów (tych, którzy niosą radość, i tych, którzy zsyłają cierpienie).

Szamanizm w Afryce różni się zwłaszcza tym, iż w większości wypadków uznaje, że to duchy opanowują człowieka i kontrolują go. Nie ma więc typowego szamańskiego stanu świadomości z kontrolowanym transem. Dlatego też, mimo bardzo silnej pozycji czarowników, mimo wierzeń w moc czarów, magii, duchów opiekuńczych oraz różnorodnych sposobów porozumiewania się ze światem niematerialnym (bardzo podobnych do stosowanych w szamanizmie) wydaje się, że dość rzadko mamy do czynienia z prawdziwym szamanizmem.

Jeśli chodzi o Australię, to mimo pewnych różnic, takich jak używanie innych instrumentów muzycznych wprowadzających w trans oraz zewnętrznych objawów mocy szamańskiej (strój) itp., religioznawcy dostrzegają w wierzeniach australijskich aborygenów silne wątki szamańskie.

W Europie motywy szamańskie można dostrzec zarówno w mitach (Odyseusz, Odyn, Herkules), jak i w religiach pogańskich (na przykład u celtyckich druidów). Z powodu braku przekazów o wierzeniach słowiańskich trudno jest stwierdzić jednoznacznie, czy zawarte w nich były elementy szamanizmu. Przypuszcza się, że musieli tam istnieć „wiedzący".

Wydanie w 1951 roku pracy Mircei Eliadego o szamanizmie oraz halucynogenne doświadczenia kontestacji lat sześćdziesiątych doprowadziły do wzrostu zainteresowania szamanizmem. Jednocześnie powstanie ruchu New Age, głoszącego potrzebę odbudowy więzi z sacrum, a przez to z całym żyjącym światem, spowodowało prawdziwą eksplozję neoszamanizmu. Pojawiły się odmiany szamanizmu chrześcijańskiego (głoszące, iż Chrystus był szamanem), muzułmańskiego, buddyjskiego (łączące elementy buddyjskie i indiańskie), celtyckiego, słowiańskiego itp.

⇧ **Liczne publikacje na temat szamanizmu i ruchy kontestacyjne młodzieży w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych doprowadziły do powstania neoszamanizmu najpierw w Stanach Zjednoczonych, a następnie w Europie**

Tarot

Do dziś nie wiadomo, gdzie, kiedy i w jakim celu powstały karty tarota. Choć stały się pierwowzorem wszystkich kart do gry, żadna inna talia nie budzi tak dużego zainteresowania, nie ma tyle magicznego uroku, co tarot. Okultyści wierzą, że kryje on w sobie tajemnicę wszechświata.

Najstarsze znane karty tarota pochodzą z końca XIV wieku. Jednakże ich historia jest prawdopodobnie znacznie dłuższa. Trwają spory i spekulacje dotyczące pochodzenia tych niezwykłych kart. Niektórzy twierdzą, że tarot narodził się na Środkowym Wschodzie, prawdopodobnie w Chinach lub Indiach, i przywędrował do Europy za sprawą Cyganów. Natomiast wielu okultystów utrzymuje, że wywodzi się on ze starożytnego Egiptu i był tajną księgą egipskich kapłanów. Obserwując gwiazdozbiory i ruchy planet, poznali oni prawa kosmiczne, które potem obrazowo i symbolicznie zapisali w kartach. Pierwszy ogłosił taką teorię XVIII-wieczny francuski uczony Court de Gébelin. W jego czasach silnie rozwijał się okultyzm, a tarot wpisał się w niego na stałe. Okultyści, badacze wiedzy tajemnej, pisali księgi zawierające nowe interpretacje magicznych znaków tarota. Dopatrywano się w nim magii liczb, łączono go z kabałą. Powstawały nowe wzory talii tych szczególnych kart. Kolejny okres rozwoju tarota to koniec XIX i początek XX wieku. U schyłku XX wieku powrócił i upowszechnił się dzięki New Age, wraz z kolejną falą zainteresowania magią i światem duchowym.

Symbolika kart

Istnieje kilka wariantów talii tarota, o różnych rysunkach, z różnymi nazwami kolorów i atutów. Najpowszechniejsza jest talia złożona z 78 kart. Każda karta ma numer i nazwę. Wśród nich najważniejszą rolę odgrywają 22 karty atutowe, czyli arkana wielkie (*maior arcana*). Przedstawiają 21 motywów archetypowych – alegorie żywiołów, występków, cnót, oraz postać Głupca oznaczoną cyfrą zero. Każdy z arkanów ma ściśle określoną symbolikę oraz związane z nią znaczenie użytkowe, zmieniające się w zależności od ułożenia kart i od sąsiedztwa innych kart po ich rozłożeniu. Opracowano skomplikowane systemy wzajemnych relacji łączących atutowe karty tarota z ruchami planet, znakami zodiaku, kabalistyczną numerologią, pogańskimi bóstwami, mitologicznymi symbolami zwierząt, opisami świętych ksiąg itp. Arkana małe (*minor arcana*), czyli pozostałe 56 kart, zostały podzielone na cztery grupy: kije, puchary, miecze i monety (prawdopodobnie ma to związek z czterema świętymi przedmiotami z legendy o świętym Graalu: mieczem, kielichem, włócznią i półmiskiem). Każda z grup zawiera karty od Asa (który ma wartość liczbową jeden) do dziesiątki oraz Króla, Królową, Waleta i Rycerza. Tu też obowiązują odpowiednie kody. Przynależą zarówno grupom (np. miecze oznaczają działanie, mówią o wysiłkach, trudnościach), jak i poszczególnym kartom (np. siódemka to tryumf, powodzenie). Arkana wielkie odnoszą się przede wszystkim do życia duchowego i psychicznego człowieka, są zapisem archetypów – wzorców zakodowanych w zbiorowej podświadomości, wspólnych całej ludzkości. Arkana małe dotyczą głównie problemów i trosk życia codziennego.

Tarot jest bardzo konsekwentny w obrazowaniu. Żaden detal nie znalazł się w nim przypadkowo. Określonym regułom ściśle podlega wizerunek każdej postaci – dotyczy to na przykład towarzyszących jej atrybutów czy ustawienia poszczególnych części ciała. Ważną rolę odgrywa zwłaszcza ułożenie głowy postaci. Wyraża ono jej charakter; na przykład głowa zwrócona w lewo oznacza, że działanie powinno być poprzedzone refleksją. Tak jest w przypadku Maga – karty, która symbolizuje między innymi twórczą inteligencję, rozważną śmiałość, elokwencję. Z kolei Sprawiedliwość – karta z twarzą zwróconą całkowicie przodem, symbolizuje działanie bezpośrednie, absolutną pewność co do słuszności postępowania. Tradycyjna symbolika ogranicza wybór barw, jakich można używać do namalowania wizerunków na kartach. Każdy kolor ma swoją wymowę. Niebieski na przykład reprezentuje takie wartości, jak duchowość, nieskończoność, wzniosłe pragnienia, wrażliwość, żółty zaś dojrzewanie, duchową przemianę.

Rola tarota

Tarot ma trzy aspekty, trzy sposoby zastosowania. Pierwszy polega na technicznym operowaniu zestawem kart – talii tarota można używać w grze. Drugi – wróżbiarski – traktuje tarota jako coś więcej niż zwykłą rozrywkę. Czyni go metodą przepowiadania przyszłości. Karty tarota zdaniem tarocistów potrafią odpowiedzieć na pytanie dotyczące przyszłości człowieka, powiedzą, jaka jest jego życiowa sytuacja, wskażą różne rozwiązania problemów i konsekwencje każdego z tych rozwiązań, trzeba tylko umieć właściwie je zinterpretować. Każde ułożenie kart, sąsiedztwo poszczególnych symboli oznacza co innego. Po trzecie tarot ma też wymiar symboliczny. Za jego sprawą można również poznać prawdę o sobie i o człowieku w ogóle, zgłębić kosmiczne prawa. System symboli zakodowany w barwnych obrazkach stanowi klucz do poznania uniwersalnej tajemnicy, kryje wiedzę o człowieku, świecie, siłach nadprzyrodzonych. Okultyści twierdzą, że studiujący tarota mogą osiągnąć pełnię osobowości, przejść mistyczną inicjację i odnaleźć swoje miejsce we wszechświecie.

Bogactwo symboliki, wieloznaczność obrazów przedstawionych na kartach sprawia, że istnieje wiele sposobów interpretacji tarota. Te niezwykłe karty mają w sobie magię czegoś niewypowiedzianego, urok tajemnicy.



⇨ Niektóre przedstawione w arkanach wielkich symbole przypominają ryciny z traktatów alchemicznych. Część z nich ma związek z judaistyczną kabałą, pochodzenie innych pozostaje tajemnicą

Symboliczne znaczenie arkanów wielkich

I. Mag (Kuglarz, Czarodziej) – symbolizuje życiodajnego, boskiego ducha, unoszącego się nad chaosem, wyraża człowieka aktywnego, poszukującego, twórczego, który realizuje się w działaniu, ale przedtem waha się, zastanawia, wybiera. Mag to rozważna śmiałość, twórcza inteligencja.



II. Kapłanka (Papieżyca) – wyraża poszukiwanie prostego szczęścia, próby (naiwne, złudne) poznania i zrozumienia świata, boskich zamierzeń, silne związanie z przeznaczeniem. Kapłanka uosabia cechy kobiece, jej atrybuty to: intuicja, płodność, wyobraźnia, przywiązanie do rodziny, domowego ogniska, ale także lenistwo, rozmarzenie.

III. Cesarzowa – symbolizuje twórczą energię człowieka, pragnienie prawdy i piękna, moc tworzenia, ewolucję, urodzaj. Mówi, że jeśli człowiek połączy rozwagę z pragnieniami, może zrealizować swoje plany. Do jej atrybutów należą: ambicja, stanowczość, uczuciowość.

IV. Cesarz – męski odpowiednik Cesarzowej, inicjator działania, narzucający porządek w świecie chaosu, wytrwały, nieustępliwy, zrównoważony, obdarzony praktycznym zmysłem, symbolizuje męską energię, władzę, panowanie w świecie doczesnym.

V. Papież (Najwyższy Kapłan) – to autorytet i siła ducha, nieomylność, działanie z boskiego natchnienia. Jego atrybutami są: rozwaga i mądrość. Papież ma świadomość dobra i zła, jest objawieniem świętości, absolutnej mądrości, wyraża intelektualną dominację.

VI. Kochankowie (Małżeństwo) – jak Adam i Ewa wyobrażają niepewność, wahanie, przepaść między Bogiem a człowiekiem, oznaczają wolną wolę, pokusę, konieczność wyboru między dobrem a złem, ciągłego podejmowania decyzji, ciągły niepokój, także miłość, przywiązanie.

VII. Rydwan – karta zwycięstwa, oznacza pokonanie wszelkich przeszkód i ograniczeń, tryumf umysłu we wszystkich dziedzinach.

VIII. Moc – obrazuje walkę i wolę zwycięstwa (przedstawiana jako kobieta nakazuje odrzucenie brutalności i agresji w walce). Symbolizuje potęgę, pokonanie własnych słabości. Karcie tej przypisuje się właściwości: inicjatywę, pewność siebie, tupet, czasem złość, gwałtowność.

IX. Pustelnik (Eremita) – przypomina, że człowiek wciąż musi pokonywać trudności, oznacza samodzielność, poszukiwanie własnej życiowej drogi, prawdy, medytację. Poucza, że trzeba być ostrożnym, a prawdy należy poszukiwać spokojnie i wytrwale.

⇨ Z kart tarota wywodzą się prawdopodobnie współczesne karty do gry. Miecze przekształciły się w piki, kije – w trefle, puchary – w kiery, monety – w kara

X. Koło fortuny – jest kartą zmian, ciągłego dziania się. Mówi, że jedno działanie powoduje kolejne, wszystko ma swoje następstwa: jest życie i śmierć, siew i zbiór, przypływ i odpływ.

XI. Sprawiedliwość – oznacza umiar, równowagę, stanowi symbol nienaruszalnego boskiego porządku, z atrybutami: siłą, surowością, skłonnością do dominacji, brakiem tolerancji (karta Sprawiedliwości bywa zamieniana miejscami z kartą Mocy).

XII. Wisielec (Judasz) – to poświęcenie, męczeństwo, ofiara, która nie przynosi żadnej nagrody, tylko cierpienie i niewdzięczność. Symbolizuje wytrwałość w cierpieniu, konieczność wyrzeczeń; mówi, że życie materialne jest odbiciem życia duchowego, cierpienie w świecie materialnym rozwija duchowość, budzi prawdziwą jaźń.

⇦ Karty tarota rozkłada się w ciszy na stole nakrytym czerwonym lub ciemnym suknem, przy zapalonej świecy, której płomień ma odstraszać niepożądane energie

XIII. Śmierć – oznacza całkowitą przemianę, przeistoczenie, transformację, śmierć starego i rozpoczęcie nowego życia, odrodzenie, reinkarnację. Karta Śmierci mówi, że destrukcja i odrodzenie to części tego samego procesu.

XIV. Umiarkowanie – karta pojednania – symbolizuje konieczność zjednoczenia energii duchowej i materialnej, powiązanie sił biernych i czynnych, pozytywnego z negatywnym, męskiego z żeńskim – pogodzenie skrajności. Oznacza spełnienie nadziei, spokój. Atrybuty tej karty to wytrwałość i cierpliwość.

XV. Diabeł – karta wyobrażająca zło – ma wśród atrybutów: pychę, egoizm, nieokiełznane instynkty i namiętności, brutalność. Karta Diabła przedstawia człowieka, który działa bez oparcia duchowego, podąża za instynktami.



⇦ Pochodzący z XVI w. tarot marsylski stał się wzorem kopiowanym do dziś, ale z czasem powstało także wiele innych talii, wprowadzających nowe symbole lub nazwy

XVI. Wieża (Wieża Boga, Wieża Babel, Dom Boży) – jest symbolem upadku i ruiny, wygnania człowieka z raju. To karta bólu i cierpienia. Wieża mówi o upadku fałszywych idei i doktryn, oznacza wysiłki skazane na niepowodzenie.

XVII. Gwiazda (Syriusz, Psia Gwiazda, Gwiazda Magów) – karta nadziei, młodości, promiennej przyszłości – przypomina o zaletach świata duchowego, niesie boskie światło, radość, pogodę ducha.

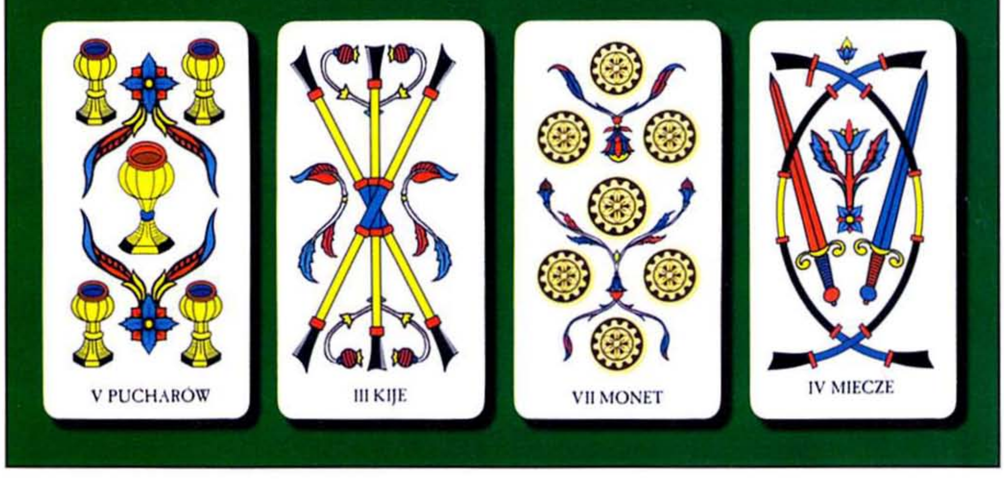
XVIII. Księżyc – odzwierciedla rozczarowanie, iluzję, strach przed nieznanym. Wyróżnikami tej karty są: słabość charakteru, wewnętrzny chaos, skłonności do fantazjowania, tworzenia nierealnych wyobrażeń.

XIX. Słońce – karta szczęścia, oznacza wyzwolenie umysłu od spraw drobnych, stereotypów i ortodoksyjnych idei. Słońce to boskie światło wyposażone w energię i żywotność, tryumf ducha nad materią.

XX. Dzień Sądu – nieoczekiwane i szczęśliwe rozwiązanie problemów. Karta ta oznacza przebudzenie boskiego pierwiastka w człowieku, duchową odnowę. Dzień Sądu nosi w sobie takie cechy jak witalność, umiłowanie piękna, prawość, talent twórczy.

XXI. Świat – symbolizuje radość, wyzwolenie, osiągnięcie przez człowieka doskonałości, równowagi ciała i zmysłów, ducha i materii.

Głupiec – karta Głupca, zamykająca lub otwierająca arkana, oznaczona cyfrą zero lub liczbą XXII, symbolizuje nieustanną wędrówkę człowieka przez kolejne etapy ewolucji. Człowiek idzie trapiony przez troski, rozpraszany przez sprawy życia codziennego, wystawiony na pokusy – poszukuje sensu swojej wędrówki.



Mo – tybetańska sztuka wróżenia

Sztuka wróżenia Mo jest jedną z metod, umożliwiających wyznawcom buddyzmu tybetańskiego uzyskanie pomocy w przezwyciężaniu trudności codziennego życia. Została stworzona przez buddyjskiego mistrza Dziamgona Miphama na podstawie tantr, których nauczał Budda.

W Tybecie od wieków stosowano wiele sposobów interpretowania znaków, mogących odsłonić tajemnice przyszłości. Zwykle były one związane z różnymi bóstwami tradycji tantrycznej, na ogół z tzw. opiekunami czy też strażnikami *dharmy*. W przypadku Mo adresat jest jednak dokładnie określony; zadając pytanie, prosi się o błogosławieństwo i radę *bodhisattwę* (tzn. istotę doskonałą) mądrości – Mańdźuśriego, uważanego za ucieleśnienie mądrości wszystkich buddów przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.



⇦ **Duchowym patronem tybetańskiej sztuki wróżenia Mo był Mańdźuśri – *bodhisattwa* ucieleśniający transcendentalną wiedzę wszystkich buddów**

Buddyjska wróżba

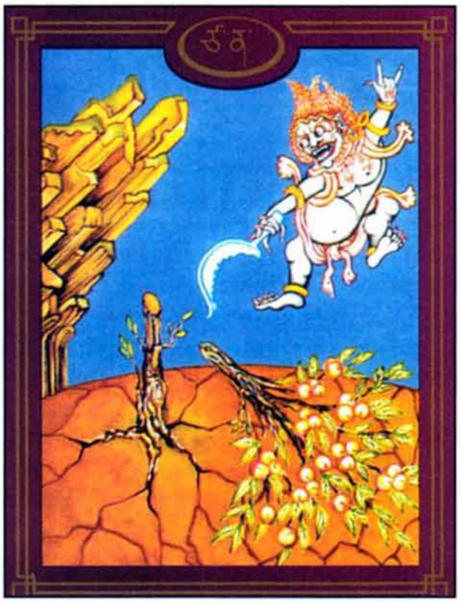
Zgodnie z wiarą buddyjską, szczególnie w tradycji mahajany – jednego z dwóch głównych kierunków buddyzmu, najwyższym dobrem jest przynoszenie pożytku innym. Liczne teksty głoszą, że zarówno ludzie, jak i bogowie powinni korzystać z wszelkich metod, które zapewniają innym ostateczne szczęście: dawać nauki duchowe, przedmioty materialne (m.in. pożywienie i lekarstwa), miłość oraz rady pomagające w rozwiązywaniu problemów życiowych. Dlatego przez wieki buddyści wierzyli, że Mańdźuśri dzięki swej transcendentnej mądrości pomoże im poruszać się po bezdrożach doczesnego świata i wskaże, co pomaga, a co szkodzi na drodze życia. Ufano przy tym, iż jego rady doprowadzą w końcu do osiągnięcia stanu ostatecznego spokoju i oświecenia.

Wyznawcy buddyzmu tybetańskiego są pewni, że Mańdźuśri znalazł sposób, aby pomóc ludziom oczekującym na poradę, jak mają żyć. Jest to system wróżenia Mo. Według nauk buddyzmu buddowie posiadają pełną wiedzę o przyczynach i skutkach wydarzeń na ziemi oraz potrafią dokonać wglądu w ich naturę, natomiast niezachwiana wiara i skupienie połączone z Mo pozwala wejrzeć w nią zwykłym ludziom. Mo to sposób na „podglądanie" praw rządzących światem, pozwalający dostrzec jaśniej i wyraźniej konkretną sytuację lub wydarzenie. W Tybecie tradycja korzystania z wróżb Mo przetrwała setki lat. Sięgano po nią, aby interpretować sny, szukać lekarstw na choroby, przewidywać wynik długiej podróży – zawsze wtedy, gdy chciano poznać przyszłość.

Sama metoda jest bardzo prosta. Należy dwukrotnie rzucić tybetańską kostką, na której znajdują się symbole sześciu sylab (AH, NA, PA, RA, DHI, TSA), aby znaleźć jedną z trzydziestu sześciu odpowiedzi (ich liczba to efekt wszystkich możliwych kombinacji sześciu sylab w dwóch rzutach), poddawanych później szczegółowej interpretacji przy użyciu specjalnych kart. Choć Mo przypomina formą wiele innych sztuk wróżbiarskich, rządzą nią zasady specyficznie buddyjskie. Przed przystąpieniem do wróżenia zaleca się kilka medytacji wstępnych (należy wyobrazić sobie Mańdźuśriego: szesnastoletniego młodzieńca o żółtym ciele, z płonącym mieczem mądrości w prawej, uniesionej ręce i łodyżką kwitnącego niebieskiego kwiatu lotosu w lewej, trzymanej na wysokości serca) oraz wielokrotną recytację mantr Mańdźuśriego (zgodnie z buddyjską wiarą system Mo został pobłogosławiony duchową mocą i mądrością tego *bodhisattwy*). Następnie trzeba dmuchnąć na kostkę, aby wypełnić ją mocą mantr, i koncentrując się na pytaniu i imieniu osoby, której dotyczy przepowiednia (jeśli nie odnosi się ona do wróżącego), rzucić dwukrotnie kostką i odczytać odpowiedź, będącą połączeniem liter otrzymanych podczas każdego rzutu (jeżeli za pierwszym rzutem pojawia się sylaba RA, za drugim DHI, odpowiedź brzmi: RA DHI). Każda odpowiedź, oprócz imienia i jego interpretacji, zawiera zwięzłą charakterystykę wyroczni oraz jedenaście przepowiedni dla poszczególnych aspektów życia. W owych jedenastu kategoriach znajdują się odpowiedzi na wszystkie pytania, które można zadać wyroczni. Dotyczą one: rodziny, posiadłości i życia (czyli tego, co wiąże się z życiem, jego długością, rodziną i posiadanymi dobrami); celów i zamiarów; przyjaciół i majątku; wrogów; gości; stanu zdrowia; kłopotów czynionych przez złe duchy; przeszkód i perspektyw dla duchowego rozwoju; szans na



⇦ ⇧ **Życie człowieka przedstawiają karty z symbolami. Jedne z nich niosą pozytywne przesłanie (m.in. RA AH – świetlista lampa, i DHI RA – niekończący się pomyślny węzeł), inne zaś zawierają przekaz negatywny (m.in. RA PA – demon śmierci, i RA NA – wyschnięte drzewo)**







⇧ **Stosowano wiele sposobów interpretowania kart. Z czasem najpowszechniejsze okazało się wybieranie ich na podstawie rzutu kostką**

odnalezienie zguby i wskazówek, gdzie jej szukać; perspektyw ukończenia wykonywanej pracy oraz, w ostatniej – jedenastej przepowiedni, wszystkich pozostałych pytań, nie wyczerpanych przez powyższe kategorie.

Wiedza kryje się w sylabach

Prócz odpowiedzi na pytania wyrocznia radzi, jak uporać się z konkretnymi problemami. Najczęściej proponuje odprawienie religijnego rytuału lub wymienia bóstwa, do których należy zwrócić się o pomoc. Tybetańczycy korzystający z systemu Mo rzadko potrafili sami przeprowadzić określone przez wyrocznię rytuały i medytacje, przeważnie więc zwracali się do mnichów z okolicznych klasztorów lub do świeckich praktykujących z prośbą o odprawienie w ich imieniu właściwych ceremoniałów.

Dla upewnienia się, czy uzyskana odpowiedź ma ostateczny charakter, należy rzucić kostką jeszcze dwukrotnie. Jeżeli powtórzą się te same sylaby, odpowiedź jest bardzo stanowcza. Jeśli sylaby będą te same, lecz pojawią się w odwrotnej kolejności, wskazuje to na brak stanowczej odpowiedzi. Pojawienie się innych sylab sugeruje odpowiedź „taką, jaka jest". System Mo dopuszcza wielokrotne rzucanie kostką: w razie uzyskania na przykład pierwszej odpowiedzi niepomyślnej można rzucić kostką ponownie, aby sprawdzić, jak będzie wyglądała dalsza przyszłość. Kilkakrotne zadawanie pytań jest wskazane w wypadku ciężkiej choroby, a niepotrzebne – jeżeli wątpliwości dotyczą mało ważnych spraw.



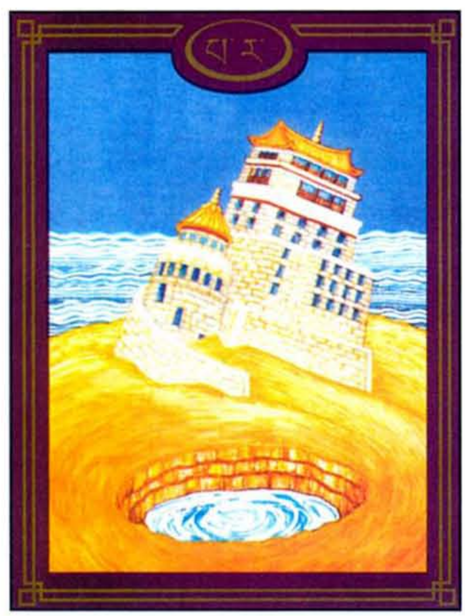
⇦ **Tybetańska kostka do wróżenia zawiera tylko sześć symboli sylab, lecz kryją one odpowiedzi na pytania dotyczące zasadniczych problemów życiowych**

Sylaby przedstawione na kostce pozwalają dokonywać dalszych interpretacji, na przykład określać związki z innymi ludźmi. Z rzutu kostką i związku między wyrzuconymi sylabami można określić stosunek między daną osobą a jej partnerem (przykładowo wyrzucenie sylab DHI oraz AH oznacza równowagę w związku, DHI i TSA – błyskawiczne spełnienie życzeń, DHI i PA – małżeństwo lub zaręczyny). Wyrzucenie konkretnej sylaby jako pierwszej (lub drugiej) również niesie przekaz: AH na pierwszym miejscu oznacza brak pomyślności, na drugim – brak przeszkód na dalszej drodze życia oraz wyleczenie chorób. Każdej sylabie przypisane są określone aktywności (PA – aktywność łagodna i oczyszczająca, RA – aktywność mocy lub ujarzmiająca, NA – aktywność powiększająca, TSA – aktywność gwałtowna, niszcząca, DHI – aktywność doskonałości, AH – przenika wszystkie aktywności), elementy (TSA – wiatr, NA – ziemia, RA – ogień, PA – woda, DHI – transcendentna mądrość, AH – pusta przestrzeń), części ciała, zmysły, organy wewnętrzne, części świata, płeć, kierunki, kolory, kształty oraz rodziny buddy (np. AH to rodzina – Tathagaty, Wajroczany, TSA – Karmy, Amoghasiddhi itd.).

Wyznawcy buddyzmu tybetańskiego, stając przed trudnymi problemami, również współcześnie szukają pomocy w systemie wróżenia Mo.

⇩ **Na rewersie każdej karty widnieje jej nazwa i dokładny opis. Na przykład AH DHI zwana jest „Dźwiękiem wadżry": „Kiedy ukazuje się AH DHI [...], umysł napełni się radością i wszystko ułoży się pomyślnie". PA RA, czyli „Sadzawka bez źródła", oznacza, że „majątek marnieje, jak ustaje nurt rzeki, gdy odciąć ją od źródła"**





Wyrocznie

„I poznają, że Ja, Pan, jestem ich Bogiem, gdy wyprowadziwszy ich na wygnanie pomiędzy pogan, zgromadzę ich znowu w ich kraju i nie pozostawię tam już żadnego z nich. I już nie będę na przyszłość ukrywał oblicza mojego przed nimi, kiedy Ducha mojego wyleję na Izraelitów – wyrocznia Pana". (Księga Ezechiela rozdz. 39.28-29)

Socjolodzy i historycy usiłowali na różne sposoby wyjaśniać fenomeny wyroczni. Naukowcy reprezentujący szkoły materialistyczne negowali najczęściej samą możliwość przepowiadania prawdziwych zdarzeń przez wyrocznię, skupiali się raczej na odnalezieniu tych cech ludzkiego charakteru, które warunkowały powstawanie proroctw i przepowiedni. Zjawisko to tłumaczono poczuciem wyobcowania człowieka, lękiem przed niezrozumiałymi siłami natury, potrzebą akceptacji. Niezależnie od tego, jakie byłoby źródło objawień, sam fenomen istnienia wyroczni jest zastanawiający.



⇦ Jak wierzono w średniowieczu, wiedźmy, aby zdobyć wiedzę o sprawach tajemnych, uciekały się do różnych rytuałów magicznych. Jednym z nich była ofiara z czarnego koguta





⇦ ⇩ ⇨ Ze wszystkich wyroczni świata antycznego największą sławę zdobyła świątynia Apollina w Delfach. Słowo oznaczające kapłankę udzielającą odpowiedzi – Pytia – pochodziło od imienia podziemnego bóstwa – Pytona (wyobrażanego jako wąż), którego pokonał Apollo. Węże odgrywały w kulcie Apollina ważną rolę, stąd Pytię przedstawiano z wężami, pogrążoną w ekstatycznym tańcu



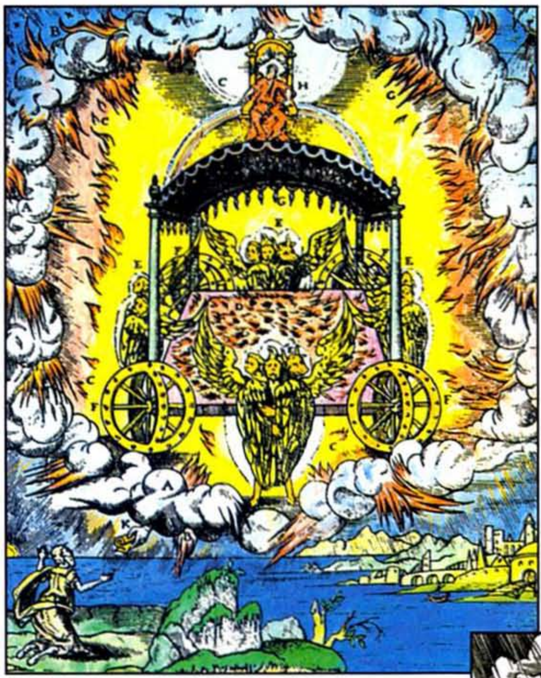
Najstarsze wyrocznie

W wielu zinstytucjonalizowanych religiach istnieje instytucja wyroczni religijnej. Geneza tego zjawiska wydaje się dużo starsza niż najstarsze państwa utworzone przez ludzi. Badania prowadzone pośród ludów prymitywnych pozwoliły zaobserwować, że prawie zawsze we wspólnocie plemiennej istniała osoba (bądź grupa osób) obdarzona szczególnymi względami sił nadprzyrodzonych i zdolna do przekazywania pozostałym członkom plemienia „woli niebios". Bardzo często funkcję plemiennej wyroczni pełnił szaman lub stare, samotne kobiety, trudniące się dodatkowo zbieraniem ziół i leczeniem. Połączenie funkcji znachorki i wieszczki przetrwało bardzo długo, nawet do czasów, w których zinstytucjonalizowane religie objęły panowanie nad większością zamieszkanych krajów. W kulturze europejskiej na przykład pojawił się motyw mądrej, mieszkającej na odludziu staruszki, która może być zarazem dobrą babcią Czerwonego Kapturka, jak i groźną Babą Jagą z bajek wschodniej Europy. Ten ambiwalentny stosunek do plemiennych wyroczni był zresztą charakterystyczny dla wielu kultur. Z jednej strony potrzebowano rad dawanych przez wyrocznie, z drugiej obawiano się ich jednak, ponieważ pochodziły ze świata nadnaturalnego, a więc nieznanego człowiekowi. Z tego powodu w dawnych wspólnotach odnoszono się z dużym szacunkiem do ludzi mających – wedle obecnych kryteriów – zaburzenia psychiczne. Wiele plemion Indian Ameryki Północnej uważało chorych psychicznie za osoby obdarzone szczególną łaską przez bogów. Nie starano się ich leczyć czy izolować ze społeczności plemiennej, a wręcz przeciwnie – uważnie słuchano ich słów, wierząc, że zawierają mądrość bogów. Słowa szalonych traktowane bywały jako wyrocznia religijna. Ten pogląd przetrwał również w wielu późniejszych formach religii; spotkać go można między innymi w niektórych szkołach myśli indyjskiej czy w poglądach średniowiecznych teologów islamskich.

Ludzie udawali się do plemiennej wyroczni z rozmaitymi sprawami. Mogły to być osobiste pytania, na przykład dotyczące wyboru kandydatki na żonę lub terminu wyprawy łowieckiej. Jeśli chodzi o sprawy całego plemienia, to w jego imieniu pytania do wyroczni kierował wódz lub naczelnik klanu. Czasami dotyczyły one wydarzeń szczególnie dramatycznych w życiu plemienia, takich jak plaga nieurodzaju, wczesna zima, najazd wrogów lub zaraza. Usiłowano dowiedzieć się od wyroczni o przyczynie tragedii i sposobie jej zaradzenia.

Wyrocznie w świecie starożytnym

W wielkich państwach świata starożytnego istniały liczne wyrocznie. Mieli swoich wieszczów Babilończycy i Fenicjanie. Egipcjanie radzili się wyroczni Amona w Tebach, a Kartagińczycy wyroczni bogini Tanit (dawnej fenickiej Asztarte). Wyrocznie starożytnej Grecji cieszyły się sławą przekraczającą granice Hellady. Według greckiej mitologii w szczególny sposób wyroczniami i wróżeniem opiekował się Apollin. Przedstawiany jako młody łucznik, był bogiem słonecznym, zsyłającym światło, a zarazem siewcą chorób i śmierci. Opiekował się również poezją (kojarzoną z oszołomieniem) i zsyłał na ludzi lekkie szaleństwo. Niekiedy utożsamiano go z trackim Dionizosem – bogiem wina i wywoływanego



⇦ **Prorokom Starego Testamentu Bóg objawiał się w różnych formach. Prorok Ezechiel ujrzał rydwan Boga w otoczeniu czterech fantastycznych istot oraz wieńca serafinów – aniołów ognia**

przez nie szału. W Delfach znajdowała się jedna z najsławniejszych świątyń – wyroczni Apollina. Jej centralne miejsce zajmował kamień, nazywany środkiem świata. Niedaleko od niego siedziała zawsze kobieta, wybrana przez kapłanów. Wierzono, że jest ona w szczególny sposób poślubiona Apollinowi. Zwano ją Pytią. Po rytualnym oczyszczeniu się z win pielgrzymi podchodzili do Pytii i zadawali jej krótkie pytania. Wyrocznia odpowiadała wtedy zaimprowizowanym wierszem. Treść odpowiedzi bywała tak niejasna i wieloznaczna, że do dziś termin „pytyjska odpowiedź" oznacza wyjątkowe zagmatwanie sprawy. Jednakże pielgrzymów w Delfach nie brakowało nigdy. Uważano, że jeśli ktoś nie potrafi zrozumieć słów Pytii – jest to wyłącznie jego wina. W końcu Apollo nie może się mylić. Oprócz Delf istniały jeszcze wyrocznie Apollina w Didymie, Klaros pod Kolofonem i wielu sanktuariach Licji, Troady i Beocji. Również inni bogowie greccy mieli wyrocznie: Zeus w Olimpii, Asklepios w Epidaurze, Ares w Tracji. Do wyroczni udawali się zarówno ludzie prości, by zasięgnąć porady w sprawach osobistych, jak i delegacje polityków, pragnących na przykład uzyskać potwierdzenie słuszności planów wypowiedzenia wojny.

Wyrocznia – słowo o kilku znaczeniach. Pierwotnie oznaczało (gr. *manteion*) odpowiedź boga na pytanie dotyczące przyszłości. Z czasem zaczęto tak określać również boga udzielającego odpowiedzi i natchnione medium. Następnie pojęcie wyroczni rozszerzyło się na samo sanktuarium.

Odpowiedzi wyroczni

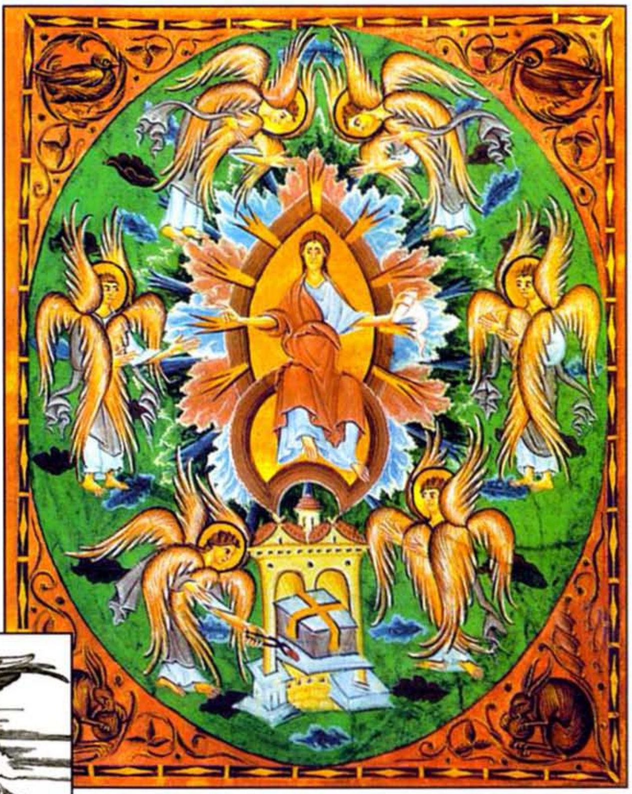
Prawie zawsze uzyskiwanie odpowiedzi wyroczni było poprzedzone wprowadzeniem się kapłana, kapłanki lub medium w stan tzw. transu szamańskiego. Podobne praktyki można zaobserwować jeszcze dzisiaj u pewnych plemion indiańskich. Szaman, któremu postawiono trudne pytanie, wymagające przy odpowiedzi interwencji



⇨ **Św. Jan spisał w księdze Apokalipsy ostatnie objawienie woli Bożej zawarte w Biblii. Drzeworyt Albrechta Dürera przedstawia jedną z alegorycznych wizji św. Jana – czterech jeźdźców zagłady („Czterej jeźdźcy Apokalipsy")**

świata duchów, udaje się na kilkudniowe odosobnienie, gdzie pości i unika snu, albo wręcz przeciwnie – zapada w kilkudniowe senne odrętwienie. Następnie często odbywa rytualny taniec, podczas którego jego umysł otwiera się jeszcze bardziej na kontakty z duchami. Po powrocie do świata śmiertelników szaman przekazuje uzyskane w ten sposób odpowiedzi swoim współplemieńcom. Duchy mogą skontaktować się również bezpośrednio z ludźmi, podczas transu wchodzą bowiem w ciało czarownika i przemawiają jego ustami. Podobne zjawisko można zaobserwować niekiedy na seansach spirytystycznych z udziałem mediów.

Nierzadko uzyskanie odpowiedzi od wyroczni wiąże się z użyciem środków chemicznych oddziałujących na świadomość. Mogą to być takie używki, jak tytoń i alkohol, ale także silnie działające narkotyki halucynogenne. Indianie Jivaro z Amazonii podają swoim szamanom różne wywary z liści tytoniu. W Europie ceniono alkohole jako substancje dające natchnienie poetom i wieszczom. W Grecji napojem natchnienia było wino, u Germanów, Słowian i Celtów – piwo



⇧ **W wizji proroka Izajasza Bóg objawił się w otoczeniu sześcioskrzydłych serafinów, z których jeden trzymał w rękach szczypce symbolizujące wyrocznię**

i miód pitny. Po cudowny miód – święty napój skaldów, udawał się w mitologii germańskiej bóg wróżbiarstwa – Odyn.

Wyrocznie miały prawie zawsze związek z poezją. Odpowiedzi na postawione pytania wypowiadały albo w postaci wiersza, albo pieśni. Potocznie uważano poetów za ludzi kontaktujących się ze światem bogów. Inną formę nawiązywania łączności z zaświatami stosowali celtyccy wieszczowie nazywani filidami. Po otrzymaniu pytania gryźli się w mały palec i po takiej bolesnej próbie w natchnieniu improwizowali krótki czterowiersz, będący zarazem wyrocznią.

Zupełnie inaczej traktowano wyrocznie w religiach objawionych – w judaizmie i chrześcijaństwie. Bóg Biblii jest istotą o wiele potężniejszą niż bogowie z wierzeń pogańskich. Nie istnieje żaden sposób, aby go zmusić do nawiązania kontaktu z ludźmi, jeśli tego sam nie chce. Żydzi i chrześcijanie wierzą, że Bóg może przekazywać swoje słowa według własnej woli, nieograniczony ludzkimi barierami i oczekiwaniami. W dawnych czasach istnieli w Izraelu prorocy, czyli osoby ogłaszające wolę Boga. Ich słowa zostały spisane, wiele z nich dotrwało do naszych czasów i stanowi część Biblii jako Księgi Prorockie. Największymi prorokami Izraela byli Izajasz, Ezechiel, Jeremiasz i Daniel. W pozostawionych przez nich pismach powtarza się często zwrot „Tak mówi Pan" lub „wyrocznia Pana". Był to widomy znak, że słowa te nie pochodzą od poszczególnych proroków, ale od samego Boga. Dar wypowiadania prawdziwych wyroczni bywał niekiedy ciężkim brzemieniem i liczni prorocy – na przykład Jonasz – próbowali uciekać od jego wypełniania.

Czym jest religia?

Religia to jedno z najważniejszych zjawisk ludzkiej kultury. Jest ona usankcjonowanym społecznie wysiłkiem zmierzającym do przekroczenia przez człowieka swojej ludzkiej (a więc w dużej mierze i zwierzęcej) kondycji. W tym zamierzeniu podobna jest filozofii, sztuce i nauce.





⇧ ⇨ Ofiara – najważniejszy element kultu – polegała na obrzędowym unicestwianiu rzeczy, zwierząt, a w niektórych religiach także ludzi przeznaczonych dla bóstwa (najczęściej przez spalenie lub zabicie). W Egipcie oprócz zwierząt składano bogom również określone przedmioty ofiarne

W historii ludzkości wymienia się prawie 200 religii, lecz dziś istnieje ich około 100. Liczba ta zależy także od przyjętej definicji religii, gdyż często różnica między religią a ruchem religijnym, wyznaniem, kościołem, szkołą czy kierunkiem religijnym okazuje się niewielka. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku na świecie było około 4 miliardów 500 milionów ludzi wyznających jakąś religię, co stanowiło 83,7 procent ludności świata.

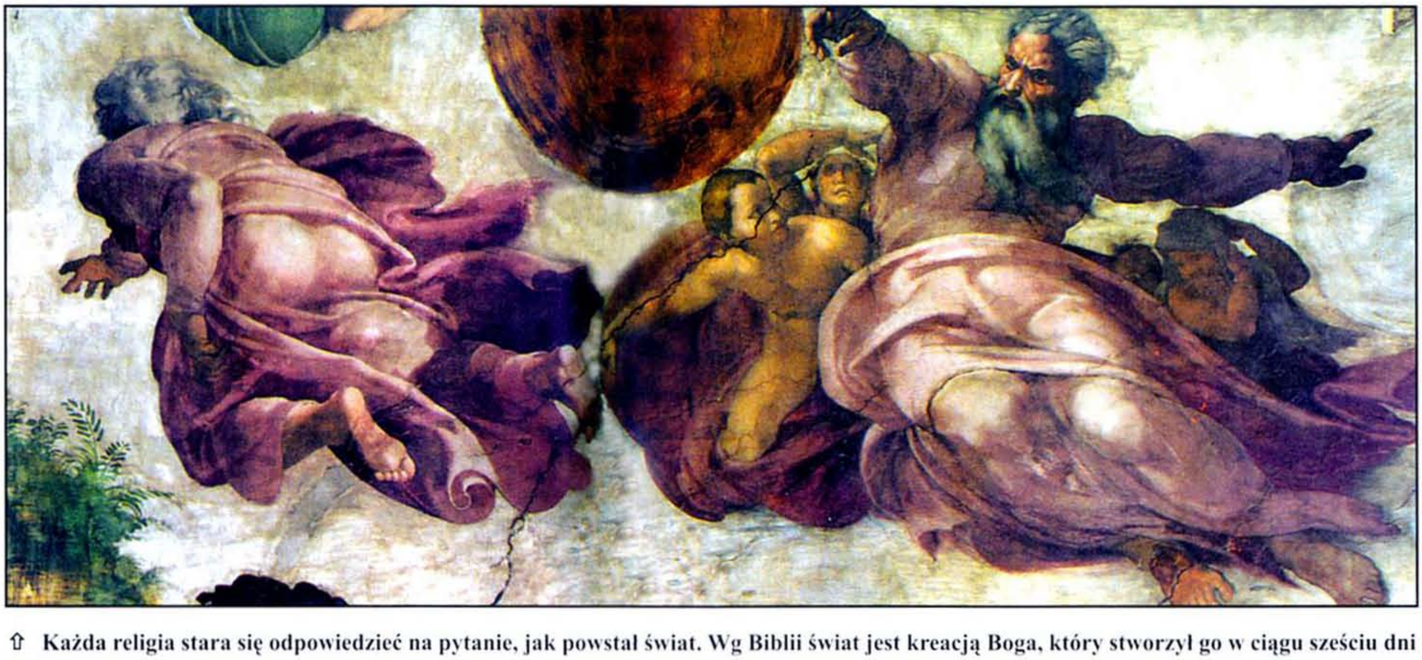
Pod względem kryterium zasięgu religie można podzielić na: plemienne, narodowe i światowe (uniwersalistyczne).

Do religii plemiennych zalicza się te wierzenia, które istnieją w granicach jednego plemienia. Wspólna religia, czyli to samo wyobrażenie o świecie, te same kulty i sanktuaria, wzmacnia solidarność grupy plemiennej. Pod koniec XX wieku ogólna liczba wyznawców religii plemiennych wynosiła prawie 100 milionów, czyli 1,7 procent ludności świata. Religie plemienne wyznają przede wszystkim mieszkańcy Afryki i Azji.

Religie narodowe obejmują swym zasięgiem większe terytorium. Doktryna tych religii zawiera także – oprócz wątków czysto religijnych – mity mówiące o genezie narodu, który ją wyznaje. Do narodowych zalicza się m.in. wymarłe religie: egipską, grecką i rzymską, a z istniejących współcześnie: judaizm, hinduizm, religie Chin (konfucjanizm, taoizm i chińską odmianę buddyzmu) i sintoizm. Szacuje się, że pod koniec XX stulecia religie narodowe liczyły ponad 900 milionów wyznawców, co stanowiło 17,2 procent ludności świata.

Do religii światowych (uniwersalistycznych) wchodzą te systemy wierzeń, które mają zasięg ponadnarodowy i zakładają głoszenie prawd swojej wiary całej ludzkości. Należy oczywiście do nich największa religia świata – chrześcijaństwo (ponad 1 mld 860 mln wiernych), a także islam, buddyzm i bahaizm. Do tego typu religii można zaliczyć też nieistniejący już manicheizm. Obecnie religie uniwersalistyczne liczą około 3,5 miliarda wiernych, co stanowi 64,8 procent mieszkańców naszego globu. Warto podkreślić, że wszystkie religie światowe wzięły swój początek z kontynentu azjatyckiego.

Poza kryterium zasięgu religie różnicują się także pod względem liczby czczonych bóstw. Wyróżnia się religie monoteistyczne – wyznające wiarę w jednego Boga, i politeistyczne – uznające wielobóstwo. Są także religie, w których pojęcie Boga albo nie występuje, albo nie odgrywa wielkiej roli (konfucjanizm, niektóre odmiany buddyzmu, dżinizm). Znane są wreszcie wierzenia, gdzie przedmiotem kultu są zwierzęta, rośliny, elementy przyrody nieożywionej (góry, rzeki, jeziora), a nawet przedmioty (fetysze).



⇧ Każda religia stara się odpowiedzieć na pytanie, jak powstał świat. Wg Biblii świat jest kreacją Boga, który stworzył go w ciągu sześciu dni

Religie dzielone są również ze względu na sposób przekazu tradycji. Jedne mają święte księgi, inne przekazują tradycję ustnie. Różnią się one także stosunkiem człowieka do świata (akceptują świat widzialny bądź go odrzucają) i drogami osiągnięcia zbawienia (zazwyczaj polega to na stawianiu akcentu albo na aktywność zbawczą człowieka, albo na oczekiwanie łaski Boga lub bogów). Religie są powiązane z wieloma dziedzinami życia społecznego i psychicznego. Trudno je także odgraniczyć od zjawisk pokrewnych, m.in. od magii, gnozy (wiedzy tajemnej dostępnej tylko wybranym), ezoteryki (tajemniczej nauki niedostępnej dla ogółu), spirytyzmu, zabobonu itp.

Liczba religii, rozmaitość ich form i pokrewieństwo z podobnymi im zjawiskami utrudnia stworzenie precyzyjnej definicji religii.

Słowo „religia" pochodzi od łacińskiego terminu *religio*, którego etymologia nie jest dostatecznie poznana. Jedno z jego znaczeń to: „wiązać", „związywać ze sobą", „spajać". Odnosi się je także do związku człowieka z niewidzialnym światem duchowym, mocami nadprzyrodzonymi lub bóstwem osobowym. Według dzisiejszej wiedzy religioznawczej można powiedzieć, że religia to stosunek człowieka do *sacrum*. Jest to jednak określenie zbyt ogólnikowe.

Według „Słownika języka polskiego" religia to „forma świadomości społecznej obejmująca wierzenia dotyczące genezy, struktury i celu istnienia człowieka, ludzkości i świata (tj. doktrynę religijną, zwykle jest to wiara w istoty nadprzyrodzone – Boga, bóstwa i w nieśmiertelność duszy), związane z nimi zachowania (tj. kult religijny) oraz formy organizacyjne (tj. instytucje religijne)". Można więc stwierdzić, że religia to stosunek pomiędzy człowiekiem a *sacrum*, wyrażającym się przez doktrynę religijną, kult religijny i organizację religijną.



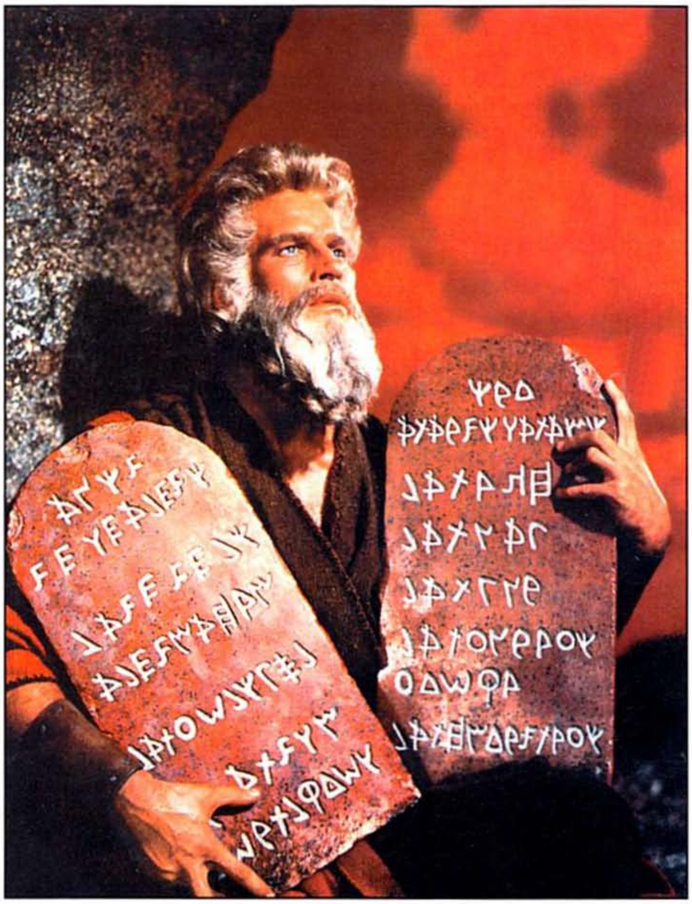
⇦ **Modlitwa – jeden z elementów kultu – to wezwanie o pomoc, oczyszczenie, złożenie bóstwu hołdu lub podziękowania**

Sacrum to sfera święta, świat nadprzyrodzony, którego przejawy są doświadczane przez osobę wierzącą. W zależności od religii święte mogą być m.in.: istoty boskie, inne istoty duchowe (np. aniołowie, dusze zmarłych), człowiek, społeczność, gesty, słowo, czas, przestrzeń, zwierzęta, rośliny i przedmioty.

Doktryna religijna jest teoretyczną podstawą przekonań religijnych, zajmującą się problemami dotyczącymi Boga (teologia), świata (kosmologia religijna) i człowieka (antropologia religijna). Pierwotnym sposobem wyjaśnienia natury istot nadprzyrodzonych oraz problemów życia i śmierci był mit. Autorstwo mitów zwykle przypisuje się istocie nadprzyrodzonej lub świętemu człowiekowi (założycielowi religii, reformatorowi, prorokowi). Opowieść mityczna mówi językiem symbolicznym i obrazowym o wydarzeniach z życia bogów, herosów albo o najważniejszych momentach dziejów danej społeczności. Mit jest przekazywany w formie ustnej, często recytowany przy akompaniamencie muzyki, ponieważ nierzadko ma charakter poetycki.

Innym sposobem przekazu doktryny religijnej są dogmaty. Przejście od mitu do dogmatu to również zmiana przekazu z ustnego na pisany. Przy spisywaniu tradycji pojawia się problem prawowierności określonych wierzeń – o tym orzekają kapłani. Tak więc doktryna religijna jest w znacznej mierze dziełem kapłanów. Ukształtowane w ten sposób dogmaty są zatem „urzędowymi" formami mitów. Doktryna religijna poza wyjaśnieniem pochodzenia Boga (lub bogów), świata i człowieka przedstawia także koncepcję zbawienia człowieka (soteriologia) oraz odpowiada na pytanie, co dzieje się z nim po śmierci (eschatologia).

Kult religijny to zespół praktyk będących wyrazem czci, a także sposobem oddziaływania na istoty i siły świata duchowego. Pierwszymi jego przejawami były spontaniczne akty czci wobec bóstwa, zwane rytami. Z biegiem czasu wytworzyła się bardziej złożona i rozwinięta forma zachowań kultowych zwana obrzędem. Obrzędy w odróżnieniu od rytów nie były sprawowane indywidualnie przez wyznawców, lecz przez szamanów, czarowników lub kapłanów. Między mitami i obrzędami występuje ścisła zależność. Mity są teoretycznym uzasadnieniem rytuałów religijnych, a te z kolei są obrzędową ilustracją mitu. Do podstawowych elementów kultu zalicza się ofiarę i modlitwę. Inne elementy to: oczyszczenia, pielgrzymki, procesje, posty, jałmużna, tańce kultowe.



⇨ **Bóg pouczył ludzi, jak mają żyć, dając Mojżeszowi na górze Synaj tablice z dziesięciorgiem przykazań**

Ostatnie ogniwo w religii stanowi organizacja religijna. Kształtowała się ona wraz z przemianami zachodzącymi w dziedzinie doktryny i kultu. Głównym jej celem jest ujednolicenie zróżnicowanych praktyk i wierzeń w jedną całość oraz propagowanie doktryny i pozyskiwanie nowych wyznawców. Podstawowe formy organizacji religijnej to: tajne stowarzyszenie, związek misteryjny i kościół – najbardziej rozwinięta forma organizacji religijnej. W ramach jednej religii mogą wyodrębniać się i istnieć różne kościoły (tak jest np. w chrześcijaństwie i buddyzmie).

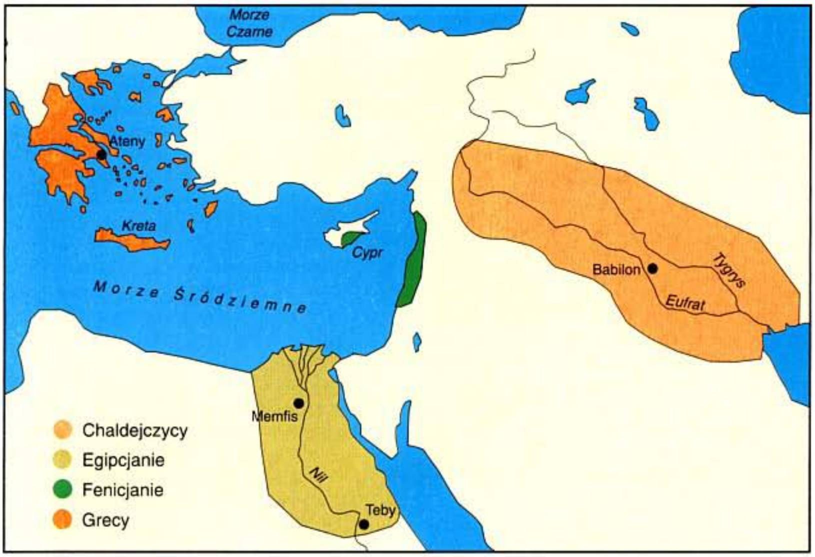
Ważną cechę religii stanowi także doświadczenie religijne. Dla większości wiernych jest to indywidualne i prywatne przeżycie świętości. Dla osób o szczególnej wrażliwości na *sacrum* przeżycie religijne bywa tak głębokie, że domaga się uzewnętrznienia w formie nowej religijności w ramach istniejącej religii (pustelnictwo, dobrowolne ubóstwo, mistyka) albo nawet w postaci ustanowienia nowej religii.

Próby dokładnego zdefiniowania tak delikatnej materii, jaką są przeżycia duchowe człowieka związane z wyznawaną religią, będą zawsze nieprecyzyjne. Religioznawcy z konieczności więc muszą wiele zagadnień związanych z definiowaniem religii i wierzeń uogólniać.

Filozofia – umiłowanie mądrości

Tak naprawdę należy sobie uświadomić, że określenie *Homo sapiens* nie znaczy wcale „człowiek myślący", lecz – „człowiek mądry". Platon rozwinął tę myśl w jednym ze swoich dialogów, posługując się przypowieścią o narodzinach greckiego półboga Erosa. Jego matką miała być bogini Bieda (Penia), ojcem zaś – bóg Dostatek (Poros). Eros nie jest ani bogiem, ani człowiekiem. To miłośnik mądrości, ktoś pośredni, kto pełni funkcję tłumacza między bogami i ludźmi i jako taki znajduje się pośrodku, pomiędzy mądrością a głupotą. „Z bogów bowiem żaden nie filozofuje ani nie pragnie mądrości – on ją ma (...). Głupi też nie filozofują i żaden z nich nie chce być mądry", bo nie będąc mądrym, uważa, że nic mu nie brakuje.

Termin „filozofia" powstał z połączenia dwóch słów greckich: *phfiléō* – „lubię", i *sophía* – „mądrość". Pierwszy użył tego wyrażenia Pitagoras, chcąc przez to dać do zrozumienia, że mądry jest jedynie Bóg. Człowiek w najlepszym razie może dążyć do tego, aby w miarę swoich sił zbliżyć się jakoś do wspomnianego ideału. Chodzi tu o życie rozumne, w którym spełnia się istota człowieka. W tym sensie filozofia, nie będąc czymś koniecznym do życia jako takiego, okazuje się jednak niezbędnym warunkiem życia dobrego.



⇦ Grecy potrafili wykorzystać w sposób twórczy dorobek i osiągnięcia innych ludów, zamieszkujących południowo-wschodnie wybrzeża Morza Śródziemnego i dolinę Tygrysu i Eufratu

Tło historyczne

Filozofia pojawiła się w Grecji na przełomie VII i VI wieku p.n.e. Poprzedzały ją religijno-poetyckie wizje powstania świata (kosmogonia) i narodzin bogów (teogonia). Były to przede wszystkim mity spopularyzowane w poematach Homera „Iliada" i „Odyseja" oraz Hezjoda „Teogonia". Przed filozofami na wszelkie pytania dotyczące świata i człowieka odpowiadały religie. Arystoteles mówił w tym wypadku o podobieństwie, jakie zachodzi między miłośnikiem mądrości (*philósophos*) a miłośnikiem mitów (*philómythos*). Odróżnia ich od siebie jednak zupełnie inny sposób udzielania odpowiedzi na te same pytania. Każda religia rości sobie pretensje do prawdy, opierając się na wierze w objawienie. Takie stanowisko określa się jako dogmatyzm. Polega on na tym, że ktoś upiera się przy swoim zdaniu, mimo że nie ma na nie dowodu i nie dopuszcza żadnej dyskusji na ten temat. W przeciwieństwie do tego sposobu myślenia filozofia jest dziedziną wiedzy. Cechę wiedzy zaś stanowi krytycyzm, uznający za prawdziwe tylko twierdzenia, których prawdziwości dowiedziono uprzednio na drodze rozumowania. Oznacza to, że filozof zawsze będzie gotów do dyskusji i otwarty na przyjęcie nowych argumentów. Ma on odwagę oprzeć się na samym sobie, niezależnie od tego, co głoszą autorytety, opinia ludzka, a nawet tzw. zdrowy rozsądek.

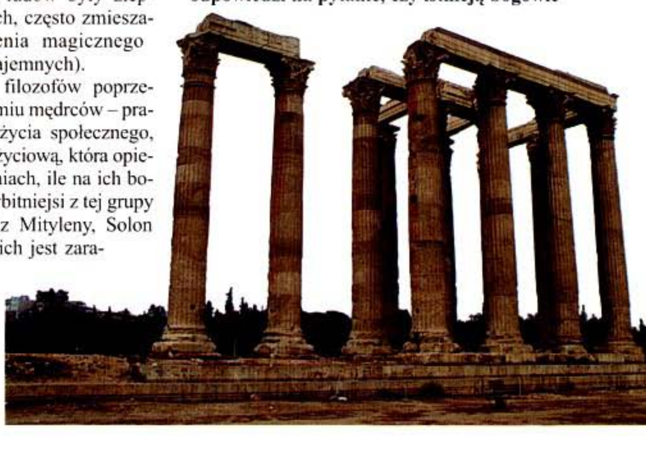
Starożytni Grecy pierwsi w dziejach ludzkości postawili przed sobą zadanie stworzenia nauki i zrealizowali ten cel. Nie byli oni zupełnymi pionierami na tym polu, gdyż wykorzystali twórczo wiele osiągnięć Egipcjan, Fenicjan i Chaldejczyków. Chodzi tu o takie umiejętności, jak: przeprowadzanie rachunków, mierzenie przestrzeni, elementy astronomii, medycyny i nawigacji. Grecy dążyli do poznania prawdy o świecie dla samego poznania, bez żadnych dodatkowych korzyści. Tymczasem wiadomości zaczerpnięte od innych ludów były zlepkiem przepisów praktycznych, często zmieszanych z elementami myślenia magicznego (czyli wiarą w istnienie sił tajemnych).

Wystąpienie pierwszych filozofów poprzedzał bezpośrednio okres siedmiu mędrców – prawodawców i reformatorów życia społecznego, prezentujących tzw. mądrość życiową, która opierała się nie tyle na rozmyślaniach, ile na ich bogatym doświadczeniu. Najwybitniejsi z tej grupy to: Bias z Prieny, Pittakos z Mityleny, Solon i Tales z Miletu. Ostatni z nich jest zarazem pierwszym filozofem.

Dlaczego ludzie zaczynają filozofować?

Współczesny myśliciel Karl Jaspers wprowadził istotne rozróżnienie między początkiem filozofii a źródłem filozofii. Początek wiąże się z historią, z konkretnym miejscem i czasem. W tym sensie początek jest czymś, co kiedyś się stało i przeminęło. „Ze źródła natomiast stale od nowa wypływa impuls pobudzający do filozofowania". Chodzi tu więc o coś nieustannie aktualnego, co łączy ze sobą wszystkich filozofów niezależnie od epoki, w której przyszło im żyć. Psychologicznym źródłem filozofii jest – zdaniem Platona i Arystotelesa – zdumienie. Ów nastrój stanowi pierwsze spośród ludzkich uczuć. Rodzi się ono wówczas, gdy człowiek spotyka się z daną rzeczą po raz pierwszy i doznaje swoistego wstrząsu duchowego wywołanego poznaniem czegoś, na co nie był w ogóle przygotowany. Większość ludzi wiąże zdumienie z niezwykłością, sensacją lub wręcz cudownością. Takie zdumienie jednak gaśnie równie szybko, jak się pojawiło. Nie chodzi tu bowiem o proste zaspokojenie ciekawości, lecz o takie doświadczenie, w wyniku którego ktoś zostaje trwale odmieniony. Filozoficzne zdumienie dotyczy faktów i zdarzeń na pozór najzwyklejszych. Tak zwyczajnych, iż uchodzą one uwagi większości ludzi. Nie tyle

⇩ Ojczyzną filozofii była starożytna Grecja. Wśród antycznych budowli i świątyń (m.in. Zeusa) filozofowie niejednokrotnie szukali odpowiedzi na pytanie, czy istnieją bogowie



zatem sama rzecz jest tu nowa, ile to, że widzi się ją nagle w nowym świetle i jakby nowymi oczami. Przypomina to w pewnym stopniu postawę dziecka, które potrafi pytać o to, co dorosłym wydaje się zupełnie oczywiste. Jak bowiem można pytać, dlaczego woda jest mokra albo dlaczego ptak lata?

Zdaniem Arystotelesa, ten, kto się tak dziwi, poznaje tym samym swoją niewiedzę. Poznanie takie nie należy jednak do rzeczy przyjemnych. Dlatego właśnie większość ludzi odruchowo go unika, choć przecież tego typu rozczarowanie ma wymierną wartość poznawczą. Jest ono swoistym oczyszczeniem, pierwszym stopniem wtajemniczenia w mądrość. Filozofia wywodzi się więc z krytycznej świadomości samego siebie, prowadzącej do stwierdzenia poważnego braku. Taką postawę określa się mianem pokory. Człowiek zdaje sobie sprawę z jednej strony z bogactwa i ogromu świata, z drugiej zaś – ze swojej ograniczoności. W tym właśnie znaczeniu miał Sokrates wygłosić znane i bardzo kontrowersyjne zdanie: „Wiem, że nic nie wiem". Zdarzenie to nastąpiło w chwili, gdy wyrocznia delficka ogłosiła, że jest on najmądrzejszym spośród śmiertelnych. Wbrew pozorom wyznanie Sokratesa miało wymowę pozytywną. Jego wyższość i mądrość polegały na tym, że – w przeciwieństwie do innych, którym wydaje się, że wiedzą coś, czego w istocie nie wiedzą – nie miał on złudzeń co do swojej rzeczywistej sytuacji. Oznaczało to, iż od tego momentu można i trzeba zacząć poznawać rzeczy od nowa (czyli tak, jakby dotąd się nic o nich nie wiedziało).

Bezinteresowna kontemplacja prawdy

Pewnego razu Pitagoras w rozmowie z jednym z władców posłużył się znamienną przenośnią, porównując ludzkie życie do igrzysk olimpijskich. Na zawody te zjeżdżają się tłumnie rozmaici Hellenowie z wielu stron i w całkowicie różnych celach. Są wśród nich zawodnicy, którzy w sportowej rywalizacji chcą się okazać najlepszymi i zyskać nieśmiertelną sławę. Są tam również kupcy, aby wykorzystać okazję i zarobić na handlu. Są wreszcie przybywający tylko po to, by napawać się oglądaniem wielkiego widowiska. Nie myślą oni o żadnych dodatkowych zyskach. Ci ludzie symbolizują filozofów. Najbardziej odróżnia ich od pozostałych właśnie owa bezinteresowna postawa. Takie dążenie do poznania prawdy dla niej samej określa się mianem kontemplacji. Słowo to oznacza taki rodzaj patrzenia, kiedy ktoś jest tak dalece pochłonięty tym, co widzi, że zapomina zupełnie o sobie samym. Chodzi tu zatem o pewien rodzaj wrażliwości. Paradoksalnie, choć kontemplacja w zasadzie polega na nierobieniu niczego, stanowi ona zarazem najintensywniejszy sposób zaangażowania. Taki rodzaj przeżywania świata dostarcza zarazem najsubtelniejszej przyjemności i radości.

Arystoteles zauważa, że dopiero wówczas zaczęto poszukiwać tego rodzaju wiedzy, gdy już zatroszczono się o wszystkie podstawowe potrzeby życiowe. Filozofia jest z pewnością swego rodzaju luksusem. Początkowo w starożytności zajmowali się tą nauką tylko tzw. ludzie wolni, finansowo niezależni dzięki pracy niewolników. Jej uprawianie wymaga poczucia pewnego rodzaju beztroski, polegającej na całkowitym oderwaniu się od spraw bieżących (stąd liczne anegdoty o roztargnionych myślicielach), poświęcenia jej ogromnych ilości wolnego czasu. W języku greckim odpowiada temu słowo *schole* (czyli „wczas" lub „żywioł"), od którego pochodzi dzisiejsza nazwa „szkoła". A jednak filozofia nie oznaczała pierwotnie czegoś czysto teoretycznego. Niezwykle istotną rolę odgrywały tu postawa moralna filozofa i zgodność jego nauki z codziennym postępowaniem. W ten sposób życie filozofa zyskiwało wymiar świadectwa, stanowiąc wzór dla innych, jak należy znosić niedostatek, cierpienie, upokorzenia, a w końcu – śmierć. Najlepszym przykładem na to, jak ciężko jest być wiernym głoszonym poglądom, są dzieje Sokratesa. Do dziś często w języku potocznym nazywa się filozofem tego, kto potrafi spokojnie znosić przeciwności losu i z dystansem podchodzi do spraw ludzkich.



Podstawowe pytania filozoficzne

Filozofię zdecydowanie odróżnia od pozostałych dziedzin wiedzy jej abstrakcyjność wynikająca stąd, iż przedmiot dociekań filozofii stanowi tzw. byt, czyli wszystko to, co istnieje (przyroda, człowiek, Bóg, twórczość artystyczna, technika, polityka, historia ludzkości, moralność, religia, nauka). Filozofia wywodzi się z ludzkiej potrzeby poznania spójnego poglądu na świat. Nie chodzi tu jedynie o sumę wiadomości zaczerpniętych z różnych nauk szczegółowych, lecz o ogarnięcie rozumem całej rzeczywistości i systematyczne wyjaśnienie jej elementów w świetle jednej zasady.

Filozofom nie wystarcza jednak sam opis tego, że coś zachodzi i w jaki sposób to się dzieje. Filozof to człowiek, który przede wszystkim pyta o istotę danej rzeczy (Czym coś jest?), o jej przyczynę (Dlaczego jest?) i o jej cel (Po co jest?). Interesują go jednak nie najbliższe i konkretne przyczyny, lecz przyczyny pierwsze i ostateczne (tzn. takie, w których wypadku nie ma potrzeby ani nawet możliwości pytać dalej).



⇦ W ikonografii filozof jest przedstawiany jako człowiek głęboko zadumany (podobnie jak w rzeźbie Auguste'a Rodina „Myśliciel"), próbujący znaleźć odpowiedź na wszelkie nurtujące ludzkość pytania

Filozofia składa się z wielu dziedzin. W uproszczeniu można je sprowadzić do trzech wielkich grup zagadnień. Pierwszą i najbardziej ogólną z nich jest tzw. metafizyka (czyli filozofia bytu). W jej ramach stawia się pytania takie, jak: Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?, Dlaczego istnieje ono w takiej, a nie w innej postaci?, Co to znaczy być rzeczywistym?, Czy istnieją tylko rzeczy materialne, czy także duchowe?, Z jakiego tworzywa i w jaki sposób powstał wszechświat?, Kim jestem?

Inną dziedziną filozofii jest teoria poznania. Tu z kolei pojawiają się takie pytania, jak: Czym jest prawda?, Jakie są ostateczne granice poznania?, Co jest ważniejsze, zmysły czy rozum?, Jak myśleć poprawnie i unikać błędów?

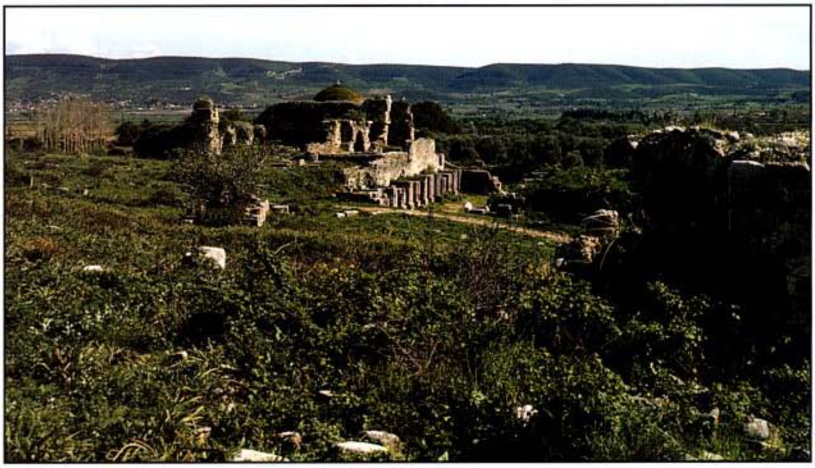
Ostateczny owoc filozoficznej refleksji stanowi etyka, która dotyczy wartości moralnych. W jej ramach filozof interesuje się takimi sprawami, jak: Czym są dobro i sprawiedliwość?, Na czym polega wolność?, Jaki jest sens ludzkiego życia?, Czy szczęście jest osiągalne?, Jak należy postępować? Etyka ma cel praktyczny. Chodzi tu bowiem nie tyle o to, by wiedzieć, czym jest dobro, lecz raczej – by samemu stać się dobrym.

⇦ Arystoteles uważał, że filozof musi posiadać wiedzę możliwie o wszystkich rzeczach

Trzej filozofowie przyrody z Miletu

Początkowo filozofia rozwijała się nie w macierzystej Grecji, lecz w jej wschodnich i zachodnich koloniach. Przyczyną tego stanu był z jednej strony fakt dysponowania przez ich mieszkańców większą swobodą w wyrażaniu własnych poglądów, z drugiej zaś – w miastach tych szczególnie rozwijała się wymiana handlowa, co powodowało, że wraz z przybyszami z wielu rejonów świata nieustannie napływały nowe idee.

Siedzibą najstarszej szkoły filozoficznej było miasto Milet, położone na wybrzeżu jońskim (obecnie Turcja). Dlatego też szkołę tę nazwano szkołą jońską. Zalicza się do niej trzech myślicieli: Talesa, Anaksymandra i Anaksymenesa. Ich poglądy mogą dziś razić swoją naiwnością.



⇧ Zanim Milet stał się znanym greckim ośrodkiem jońskiej szkoły filozoficznej w VI w. p.n.e., słynął w świecie starożytnym m.in. z wyrobu tkanin wełnianych i ceramiki



⇧ Dogodne położenie Jonii – krainy na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, nad Morzem Egejskim, sprzyjało rozwojowi handlu i rzemiosła w miastach jońskich, leżących na szlaku między Wschodem a Zachodem. Rywalizowały o nią ówczesne potęgi. W 546 r. p.n.e. Jonia wraz z Miletem została opanowana przez Persów

Niewątpliwą zasługą tych myślicieli jest jednak to, że pierwsi postawili pewne pytania i uformowali podstawowe pojęcia filozoficzne.

Physis (natura)

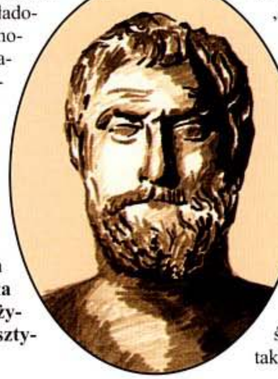
Pierwszych filozofów określano powszechnie mianem „fizyków". Bierze się to stąd, że podstawowy przedmiot ich zainteresowania stanowiła *physis*, czyli natura. Nieprzypadkowo więc najwcześniejsze traktaty filozoficzne zatytułowane były „O naturze". Słowo to może oznaczać zarówno proces powstawania, rośnięcia, rodzenia, jak i jego rezultat. Chodziło tu przede wszystkim o to, że naturalny rozwój odbywa się według ustalonych, niezmiennych praw oraz że można dostrzec jego określony kierunek. Proces taki polega na tym, że każda istota stopniowo osiąga właściwą sobie doskonałość. Początkowo, w znaczeniu potocznym *physis* dotyczyła wszystkiego, co podlega przemianom. Potem dopiero na gruncie filozofii zaczęto używać tego wyrażenia, wskazując na to, co nie ulega zmianie w trakcie przeobrażeń. Wychodzono z przekonania, że zmienne zjawiska mają stałą, choć częściowo ukrytą naturę. *Physis* było kategorią na tyle pojemną, iż mogła oznaczać zarazem całość przyrody, jak i konkretny byt naturalny.

Arche (prazasada)

Podstawowe pytanie, na jakie starali się znaleźć odpowiedź wszyscy myśliciele jońscy, dotyczyło tego, z czego powstał i w jaki sposób ukształtował się materialny wszechświat. Rzeczywistość widziana oczyma Hellenów stanowiła uporządkowaną całość: była kosmosem, przeciwstawianym chaosowi. Jako cel poszukiwań stawiano sobie dotarcie do ostatecznego i niepodlegającego rozkładowi podłoża świata, które zachowuje się wśród przemian, stanowiąc tworzywo wszystkiego, co istnieje. Jest ono tym, z czego wywodzą się na początku i w co się rozpadają na końcu wszystkie byty. Dla określenia tego pierwotnego elementu stosowano termin *arche,* czyli prazasada. W starożytnej grece słowo to miało bardzo wiele znaczeń: „początek", „źródło", „zasada", „władza" i „zwierzchność". Aby w pełni uchwycić bogactwo jego treści, powinno się mieć na uwadze wszystkie te znaczenia. Każde z nich uwydatnia bowiem jeden, konkretny aspekt prazasady. „Początek" na przykład oznacza pierwotność w sensie czasowym. *Arche* rozumiana jest tutaj jako to, co poprzedza wszystko inne. Jeśli by chodziło o zaakcentowanie faktu, że wszystkie rzeczy wywodzą się z *arche* i nieustannie pozostają z nią w związku, należy użyć wyrażenia „źródło". Gdy trzeba będzie podkreślić przyczynowe oddziaływanie *arche*, stosowne okaże się słowo „zasada". Gdyby ktoś zamierzał ukazać fakt, iż *arche* przewyższa wszystkie pozostałe rzeczy i nimi kieruje, najlepiej wyrazić to za pomocą takich sformułowań, jak „władza" czy „zwierzchność". Biorąc pod uwagę to ostatnie rozumienie *arche*, nie dziwi więc, że jońscy filozofowie przyrody często uważali ją za element boski lub że niejednokrotnie przypisywali jej cechy duchowe.

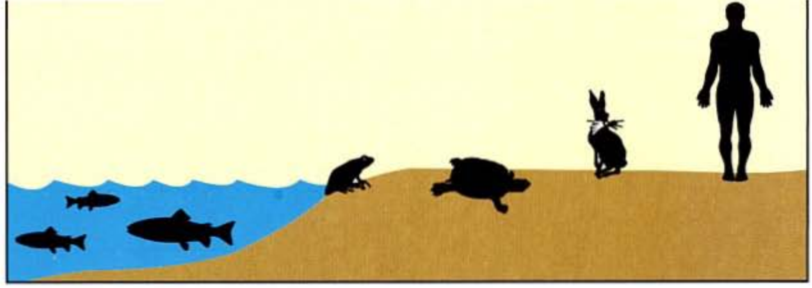


⇨ Tales zdumiał swoich rodaków tym, że trafnie przewidział zaćmienie Słońca 28 maja 585 r. p.n.e.



⇨ Przedmiotem dociekań Talesa i jego następców była przyroda. „Wszystko jest ożywione, jak to widać w bursztynie i magnesie" – głosił

Pierwsza zasada ma charakter aktywny, obdarzona jest ruchem, który stanowił dla myślicieli greckich niewątpliwy przejaw życia i duszy. Wedle ich wspólnego przekonania prazasada mogła być tylko jedna, skoro świat stanowi jedną całość. Pogląd taki określa się mianem monizmu. Przy



⇨ **Anaksymander – uczeń Talesa, poszedł dalej od swego mistrza. On pierwszy ogłosił ideę ewolucji gatunków w przyrodzie**

takim podejściu wszystkie różnice między rzeczami, dostrzegane w codziennych doświadczeniach, okazują się nieistotne i pozorne. Powstały one bowiem z jednego i tego samego budulca. Naprawdę rzeczywista jest tylko sama *arche*.

Tales z Miletu (ok. 620–ok. 540 p.n.e.)

Tales jest pierwszym w dziejach znanym z imienia filozofem Zachodu. Zdobył podziw współczesnych mu Greków, przewidując dokładnie datę zaćmienia Słońca w 585 roku p.n.e., co stanowiło wyłączną domenę kapłanów egipskich. Co więcej, przewyższył ich na polu matematyki, podając im sposób na to, jak zmierzyć wysokość piramid. Innym razem, gdy zarzucano mu, że mędrcy są ludźmi niepraktycznymi, udowodnił, że potrafi się szybko wzbogacić. Przewidując wysokie zbiory oliwek, wziął w dzierżawę wszystkie okoliczne wytwórnie oliwy. Potem jako monopolista mógł podnosić dowolnie opłaty za korzystanie z nich. O jego wszechstronnych uzdolnieniach i niezwykłym autorytecie dobitnie świadczy fakt, iż dowódcy wojskowi niejednokrotnie zasięgali rady filozofa w kwestiach militarnych.







⇧ **Tales twierdził, że początek przyrodzie dała woda, która jest plastyczna, życiodajna i zawiera w sobie produktywną siłę – warunki niezbędne do powstania życia**

Jego zdaniem, prazasadę stanowiła woda, która – wraz z ogniem, powietrzem i ziemią – zaliczała się do grupy czterech żywiołów. Dziś może dziwić prymitywizm tego stwierdzenia. W porównaniu jednak z mitologicznymi wyjaśnieniami powstania świata pogląd Talesa miał wymiar rewolucyjny. To prawda, że religijni poeci helleńscy już przed Talesem nauczali, iż ojcem i matką wszechrzeczy są Okeanos i Tetyda. W mitach bogowie greckiego panteonu przysięgali na rzekę Styks (przysięgę zaś składa się zawsze na to, co pierwsze i najwyższe). Były to jednak zasadniczo twory wybujałej wyobraźni i fantastyczne symbole. Woda zaś stanowiła materię znaną z bezpośredniego, zmysłowego doświadczenia każdemu człowiekowi. Woda posiada cechę plastyczności, czyli możliwość przybierania rozmaitych postaci i ukształtowań. Zależnie od stanu skupienia może mieć cechy ciała stałego (lód), gazu (para wodna) lub cieczy (woda w postaci wyjściowej). Inną przesłanką, która skłaniała Talesa do uznania wody za *arche*, było dostrzeżenie życiodajnej mocy zawartej w wodzie, ponieważ wszystko, co żyje, do swego rozwoju wymaga wilgoci. W tym sensie śmierć można przedstawić jako wysychanie. Koncepcja Talesa miała istotną wadę: nie potrafiła pogodzić ze sobą faktu, iż woda z jednej strony była tworzywem, z drugiej zaś – czymś, co powstało z tworzywa. W takiej sytuacji *arche* ma wewnętrznie sprzeczne właściwości.

Anaksymander z Miletu (610–ok. 547 p.n.e.)

Anaksymandra cechowało zdecydowanie najbardziej abstrakcyjne nastawienie ze wszystkich filozofów jońskich. W przeciwieństwie do swego poprzednika, Anaksymander utrzymywał, że prazasada, z której powstają wszystkie rzeczy widzialne i określone, sama musi być niewidzialna i nieokreślona. To, z czego wywodzą się wszystkie rodzaje rzeczy, samo nie może należeć do żadnego z nich. Chodzi tu nie tylko o byty złożone, ale i o same żywioły. Wprowadził on do filozofii pojęcie *apeiron*, czyli „bezkres". Oznaczało ono coś nieskończonego lub nieograniczonego. Jego zdaniem, pierwsza zasada z konieczności musi mieć takie cechy, bo w przeciwnym wypadku wyczerpałaby się. To z kolei doprowadziło Anaksymandra do uznania, że istnieje nieskończenie wiele światów, które rodzą się i giną. Światów jest nie tylko nieskończenie wiele, ale następują one po sobie nieskończoną ilość razy.

Anaksymander wyróżnił się, wskazując typ materii, z której powstały rzeczy, a ponadto wyjaśniając sam mechanizm ich powstawania. Przyjmował on odwieczne istnienie ruchu wirowego o zasięgu kosmicznym. Dzięki niemu doszło do wyłonienia się par przeciwieństw, znajdujących się w bezkresie w stanie wzajemnego przemieszania i ujednolicenia. Są to zestawienia wzajemnie wykluczających się jakości jak: ciepłe–zimne, suche–wilgotne itd. Świat stanowi pole walki między tymi przeciwieństwami. „Z jakich rzeczy powstają rzeczy istniejące – powiada Anaksymander – na takie też muszą się rozpaść. Albowiem odwzajemniają się sobie kolejno karą i pomstą zgodnie z zarządzeniem czasu". Nie da się zaprzeczyć, iż z wizji tej tchnie wyraźny pesymizm. Człowiek w tej perspektywie zawsze jest krzywdzicielem. Walczy on bowiem nieustannie o zdobycie przestrzeni życiowej kosztem innych istot. Ostatecznie zaś sam pada ofiarą tej rywalizacji. „Sprawiedliwość czasu" nie zapobiega winie człowieka, lecz przeciwnie – wprost mu ją narzuca, aby wciąż wyrównywać nieuchronną karą.

Do osiągnięć Anaksymandra z Miletu należy dodać i to, że pierwszy skonstruował model planetarium oraz mapę ziemi i morza. Pierwszy też głosił ideę ewolucji gatunków w przyrodzie, twierdząc, iż na początku organizmy żyły tylko w wodzie, a potem dopiero część z nich przystosowała się do życia na lądzie. Poszedł nawet dalej, gdy zaczął dowodzić, że ludzie wywodzą się bezpośrednio ze świata zwierzęcego.

Anaksymenes z Miletu (ok. 585–ok. 525 p.n.e.)

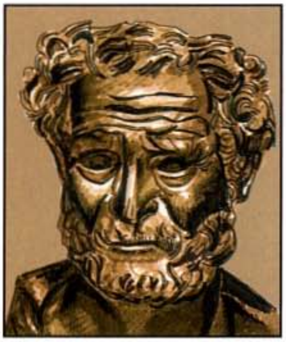
Ostatnim z tej grupy myślicieli był Anaksymenes. Zgadzał się on z Anaksymandrem co do nieskończoności prazasady pod względem ilościowym, lecz uważał, iż jest ona określona co do jakości. Jego zdaniem *arche* można rozpatrywać w dwu podstawowych aspektach. Ujęta jako coś nieruchomego utożsamia się z powietrzem (*aer*). Ujęta jako coś, co podlega ruchowi, jest ona „tchnieniem", „wiatrem" lub „oddechem" (*pneuma*). Przekonanie to wynika z dostrzeżenia oczywistego faktu, że wszystko, co żyje, oddycha. Słowo *pneuma* może również znaczyć „duch". W ten sposób wskazuje ono na życiodajną moc *arche*. Pozostałe żywioły i złożone z nich rzeczy powstają poprzez zagęszczanie i rozrzedzanie powietrza. Przemiany te polegają na oddalaniu się od siebie bądź zbliżaniu do siebie jego części.

Anaksymenes uchwycił ponadto wyraźny związek, jaki zachodzi między temperaturą a stanem skupienia materii. Jego zdaniem, ciepło i zimno powodują zmiany w gęstości powietrza. Tylko doskonale wyrównane powietrze, które nie jest ani zanadto rozrzedzone, ani zanadto zagęszczone, staje się niewidzialne. Niewątpliwą zasługą Anaksymenesa było odkrycie, że zmiany o charakterze ilościowym (bo do takich zmian zaliczają się niewątpliwie mniejsza lub większa gęstość albo temperatura powietrza), prowadzą często do powstania różnic jakościowych. Chodzi tu na przykład o możliwość przejścia jednego żywiołu w drugi. Wynika z tego, że jedno i to samo powietrze – zależnie od stopnia swej zwartości lub rozproszenia – przekształca się bądź w ogień (który jest powietrzem maksymalnie rozrzedzonym), bądź też w wiatr, chmury, wodę, ziemię i kamień (które oznaczają kolejne fazy coraz większej kondensacji powietrza).

Trzej filozofowie z Miletu stworzyli szkołę filozoficzną, z czasem nazywaną jońską filozofią przyrody. Anaksymander był uczniem Talesa, Anaksymenes zaś uczniem Anaksymandra. Wszyscy trzej w centrum swoich zainteresowań postawili pytanie o zasadę, z której powstały rzeczy.

Zmienność rzeczy Heraklita

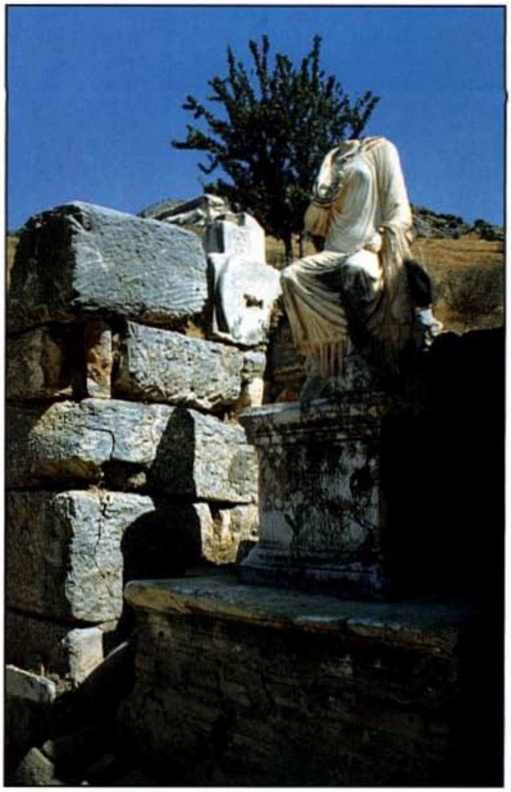
Heraklit z Efezu był reprezentantem jońskiej filozofii przyrody. Nazwano tak doktryny filozoficzne powstałe w wyniku przemyśleń członków pierwszej szkoły filozoficznej w starożytnej Grecji. Działała ona między VI a IV wiekiem p.n.e. w miastach Jonii, głównie w Milecie i Efezie.



⇧ **„Szukałem samego siebie" – powiedział Heraklit, chcąc podkreślić, że poznanie nie należy do rzeczy łatwych**

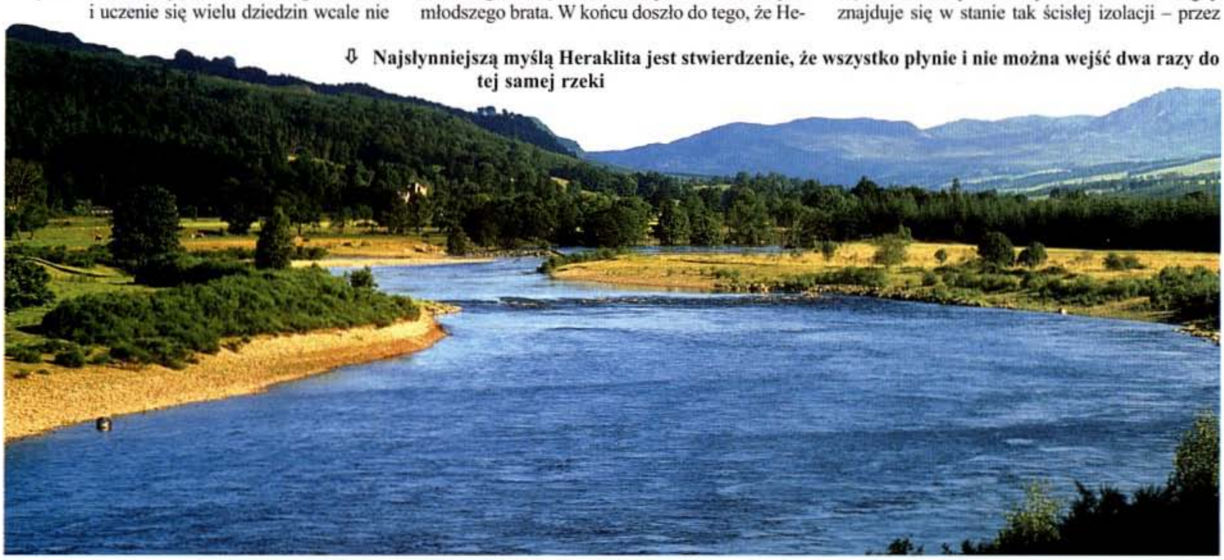
Heraklit żył w latach około 540–480 p.n.e. Związany był z greckim miastem Efez, leżącym na wybrzeżu jońskim (obecnie Turcja). Wówczas obszar ten znajdował się pod panowaniem perskim. Heraklit zyskał miano filozofa „ciemnego" (*skoteinos*) ze względu na nietypowy i wieloznaczny sposób wyrażania myśli – najczęściej przemawiał on językiem zagadki, przenośni i paradoksu. Był autorem dzieła pt. „O naturze", składającego się z trzech części, które dotyczyły (kolejno): wszechświata, państwa i bogów. Sokrates powiedział o tej księdze: „To, co zrozumiałem, jest piękne; przypuszczam, że to, czego nie zrozumiałem, jest również piękne, tylko że do zgłębienia wymagałoby umiejętności nurka, aby się w nim nie utopić". Ewentualną odpowiedzią na te słowa mogłoby być to, co mędrzec z Efezu powiedział na temat wyroczni delfickiej (związanej z bogiem Apollinem), która „ani nie mówi, ani nie ukrywa tego, co chce dać do zrozumienia, lecz ukazuje to poprzez znaki".

Heraklit był samotnikiem. Źle znosił towarzystwo innych ludzi. Głosił elitaryzm, który opiera się na kulcie jednostki wyższej. Zwykł mawiać: „jeśli jakiś człowiek jest najlepszy ze wszystkich, to dla mnie jest on więcej wart niż trzydzieści tysięcy pozostałych, a niezliczony tłum mam za nic". Istotne cechy jego charakteru to duma i wyniosłość. Świadczy o tym dobitnie pogardliwy sposób, w jaki potraktował mieszkańców rodzinnego miasta, gdy przyszli do niego z propozycją, aby napisał im prawa. Heraklit stanowczo odmówił spełnienia ich prośby, twierdząc, że „ci, którzy są sprawiedliwi, prawa nie potrzebują". Krytykował powszechnie podziwianych poetów i myślicieli, zarzucając im, że rozległa wiedza i uczenie się wielu dziedzin wcale nie nauczyły ich mądrości. W przeciwieństwie do nich szczycił się tym, iż nie był nigdy niczyim naśladowcą i nauczył się wszystkiego sam. Również wobec możnych tego świata Heraklit zachowywał wyraźny dystans. Gdy król perski Dariusz I Wielki zaprosił go do siebie w celu wyjaśnienia niejasnych wątków jego filozofii, wówczas myśliciel przeciwny wschodniemu przepychowi panującemu na dworze perskiego władcy, odpisał mu, że woli „zgodnie ze swoimi poglądami poprzestawać na małym". Ten Grek z Efezu przyjmował konsekwentnie postawę rezygnacji z udziału w życiu publicznym, czego efektem było zrzeczenie się dziedzicznego urzędu króla-kapłana na korzyść młodszego brata. W końcu doszło do tego, że Heraklit opuścił Efez i udał się w góry, gdzie wiódł życie pustelnika, żywiąc się ziołami i roślinami. Sądził on, że prawdziwy filozof – nawet gdy znajduje się w stanie tak ścisłej izolacji – przez



⇧ **Starożytny Efez stał się nie tylko znanym ośrodkiem handlowym i religijnym Jończyków, ale także zasłynął ze swych szkół retorycznych i filozoficznych**

⇩ **Najsłynniejszą myślą Heraklita jest stwierdzenie, że wszystko płynie i nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki**





⇨ **„Wszystkim kieruje błyskawica" – twierdził Heraklit z Efezu, a ogień uznawał za przyczynę wszelkich zmian w świecie**

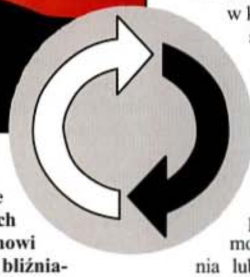
fakt swojej nieobecności udziela już pewnej nauki i daje przykład innym, tak samo jak czyjeś milczenie może być pełne znaczenia.

Panta rhei („wszystko płynie")

Chcąc przedstawić, czym jest rzeczywistość i życie ludzkie, posłużył się Heraklit obrazem płynącej rzeki. Jego zdaniem „nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki ani nie można dwa razy dotknąć tej samej zniszczalnej substancji w tym samym stanie, gdyż wskutek gwałtowności i szybkości jej przemiany rozprasza się ona i znowu się łączy, zbliża się i oddala". Na tych zaś, którzy wstępują do tej samej rzeki, „nieustannie napływają coraz to nowe wody". Z przenośni owej wynika, że wszelka trwałość rzeczy jest jedynie pozorna. Nazwy (takie m.in. jak „rzeka") są złudne. Przedstawiają one bowiem coś, co rzekomo posiada stałe własności, podczas gdy w istocie stanowi ciąg kolejno następujących po sobie zdarzeń. Zamiast więc mówić, że coś jest, winno się raczej mówić, że ono się staje (powstaje lub ginie). Faktem jest zmienność i ustawiczne przemijanie wszystkiego. Poza tym ten, kto zanurza się w wodach rzeki, sam także się zmienia. Dlatego Heraklit dopowiada, iż „do tej samej rzeki wstępujemy i nie wstępujemy, jesteśmy i zarazem nie jesteśmy". W takich warunkach ustalenie jakiejkolwiek prawdy wydaje się niemożliwe. Jak bowiem człowiek miałby poznać przedmiot, który bezpośrednio na jego oczach przekształca się w coś innego? Poznanie powinno jakoś nadążać za rzeczami, które właśnie się zmieniają. Niektórzy ze śmiertelnych obdarzeni są intuicyjną zdolnością ujęcia tego, co znajduje się w ruchu.

Logos i mądrość

Samo prawo zmienności jest jednak czymś stałym. Co więcej: wszystkie przemiany w świecie zachodzą według określonych reguł. Heraklit wprowadza tu pojęcie *logosu,* grecki wyraz o wielu znaczeniach. Można jednak sprowadzić je do trzech podstawowych, takich jak: „rozum", „słowo" i „mowa". Mają one wspólny mianownik – racjonalność. *Logos* w ujęciu Heraklita posiada dwa zasadnicze aspekty. Po pierwsze, oznacza mowę świata – bezosobową siłę kosmiczną, która przenika niebo i ziemię, porządkując i łącząc wszystkie ich elementy w całość. Stąd zrozumiałe staje się jego powiedzenie, że „Myśl jest wspólna wszystkiemu". Po drugie, *logos* oznacza rozum konkretnego człowieka. W tym wypadku warunek poznania zewnętrznego świata i siebie samego stanowi udział w powszechnym *logosie.* Zdolność myślenia każdej jednostki wywodzi się z jej najbardziej wewnętrznego związku z rozumem kosmicznym. „Mądrość polega na tym, aby poznać rozumną myśl, która rządzi wszystkim i poprzez wszystko". Chodzi tu o uchwycenie ukrytego, głębokiego sensu zachodzących w świecie zjawisk i o „usłyszenie" tego, co „mówi" *logos.* Mimo że jego „głos" wciąż rozbrzmiewa i przemawia do wszystkich, słyszą go tylko nieliczni. Trudność polega na tym, iż odebranie tego przekazu wymaga od osoby ludzkiej odpowiedniego nastrojenia. Czymś absolutnie koniecznym okazuje się moralny sposób postępowania. *Logos* bowiem to swoisty apel – czegoś wymaga i do czegoś zobowiązuje. Nie wystarczy go po prostu zrozumieć. Trzeba nieustannie podejmować jego wezwanie i spełniać je w swoim życiu. W tym kontekście cała ludzka mądrość sprowadza się do tego, aby „mówić i czynić prawdę". Swoje filozofowanie świadomie traktował Heraklit nie jako tworzenie czegoś własnego i oryginalnego, lecz jako wierne i uparte wyrażanie powszechnego *logosu.* Stąd stwierdza on, że należy słuchać nie jego, ale jego *logosu.* Głupota równoznaczna jest dla Heraklita z duchową „głuchotą". Osoby, które „nie słyszą *logosu*", są ponadto podobne do ludzi śpiących. „O ile bowiem człowiek przytomny znajduje się w jednym, wspólnym dla wszystkich świecie, o tyle każdy, kto śpi, zamieszkuje swój własny świat. I stąd we śnie mamy tak wiele światów, jak wielu jest śniących". Wymiana myśli i komunikacja międzyludzka mogą, zdaniem Heraklita, urzeczywistniać się tylko w jednym świecie – świecie jawy. Skutkiem oderwania się od *logosu* są zawsze błąd, zło i nieszczęście.



⇨ **Funkcję sprawczą przypisywał Heraklit także konfliktom zbrojnym, mówiąc, że „Wojna jest ojcem wszystkich rzeczy", a symbol tego stanowi okrąg utworzony z dwóch bliźniaczych elementów: czarnego i białego**

Boski ogień

Pierwiastkiem, z którego składa się świat, jest dla Heraklita ogień. „Tego świata nie stworzył ani żaden z bogów, ani żaden z ludzi, lecz był on, *jest i będzie wiecznie żyjącym ogniem, zapalającym* się według miary i według miary gasnącym". Kwestią wciąż nierozstrzygniętą pozostaje, na ile dosłownie należy rozumieć tutaj ogień. Wielokrotnie bowiem Heraklit przypisuje ogniowi cechy daleko wykraczające poza to, z czym zwykło się go kojarzyć. Mówi on na przykład, iż „ogień będzie sądził i wydawał wyroki". Ogień został wybrany nieprzypadkowo, ponieważ symbolizuje najruchliwszy rodzaj materii. Spośród czterech żywiołów, jakimi są: powietrze, ziemia, woda i ogień, on jeden oznacza proces. Żaden z pozostałych nie ma takich właściwości. Ogień jest czystym dzianiem się: nigdy nie spoczywa w miejscu, lecz stale przeobraża się w pozostałe pierwiastki. „Wszystkie rzeczy wymieniają się na ogień, a ogień wymienia się na wszystkie rzeczy". Heraklit mówi o „drodze w dół" (gdy ogień zmienia się w powietrze, następnie w wodę, a na koniec w ziemię) i o „drodze w górę" (która przebiega w odwrotnym kierunku). Dzieje kosmosu toczą się wedle zasad ruchu kołowego, w którym początek i koniec zbiegają się ze sobą. Wszystko powraca. Dzieje wszechświata powtarzają się bez końca w sposób cykliczny. Świat rodzi się z ognia i w nim się przez całą wieczność na przemian pogrąża. Poza tym sama natura ognia odzwierciedla podstawowy rys filozofii Heraklita. Chodzi tu o pojęcie przeciwieństwa. Ogień na przykład jest czymś pozytywnym, gdyż może on służyć do oświetlania, ogrzewania lub przyrządzania pewnych pokarmów, z drugiej jednak strony ten sam ogień jako pożar stanowi siłę skrajnie niszczącą.

Walka i harmonia przeciwieństw

Wszystkie zmiany zachodzące w świecie tłumaczy Heraklit walką przeciwieństw i ich wzajemnym ścieraniem się ze sobą. Jego zdaniem, tylko powierzchowni ludzie widzą w tym coś złego i gorszącego. „Dla boga wszystkie rzeczy są sprawiedliwe. Ludzie jednak uroili sobie, że pewne z nich są sprawiedliwe, a inne – niesprawiedliwe". Przeciwieństwa bowiem uzupełniają się wzajemnie i w ostatecznym rozrachunku łączy je ukryta harmonia. Jedno nie może istnieć bez drugiego. W tym sensie zniszczenie lub śmierć czegoś oznaczają równocześnie powstanie lub narodziny czegoś innego. Człony biegunowo przeciwne następują kolejno po sobie. „Te rzeczy stają się po swej zmianie tamtymi, a tamte znów po swej zmianie stają się tymi". Nawet bóg okazuje się jednością przeciwieństw. Heraklit mówi o nim, że „jest dniem i nocą, zimą i latem, walką i pokojem, sytością i głodem". Domaganie się położenia kresu tej walce byłoby zatem niedorzecznością. „Ludzie nie wiedzieliby, czym jest sprawiedliwość, gdyby nie istniała niegodziwość". Heraklit ganił Homera za to, iż jeden z bohaterów „Iliady" pragnął, by niezgoda i spór zginęły wśród bogów i ludzi. Słynny poeta nie dostrzegł tego, że bez nich nie byłoby żadnego życia, a cały świat uległby zniszczeniu.

Heraklit głosił więc bezustanny ruch i ciągłe stawanie się. Odrzucał ingerencję bogów w losy ludzi i powstanie wszechświata. Z tego powodu został nazwany ojcem dialektyki.

Parmenides i metafizyka

Parmenides z Elei (ok. 540–ok. 470 p.n.e.) był założycielem szkoły filozoficznej nazwanej szkołą eleacką, która przeciwstawiała się jońskiej filozofii przyrody. Jego rodzinne miasto leżało w południowej Italii, określanej wówczas mianem Wielkiej Grecji.

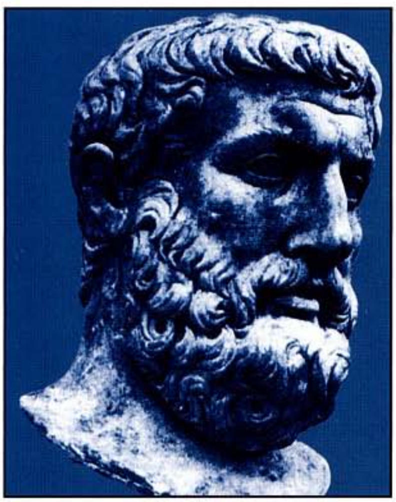


⇦ W połowie VI w. p.n.e. Fokijczycy założyli miasto Elea, które w V w. p.n.e. zasłynęło ze szkoły filozoficznej Parmenidesa. Elea leżała w Lukanii, kraju w południowej Italii, od północy graniczącego z Kampanią, Samnium i Apulią. Na wschodzie granicę stanowiła Zatoka Tarencka, na zachodzie zaś – Morze Tyrreńskie

Parmenides, autor poematu „O naturze", we wstępie do tego dzieła przedstawił swoją wyimaginowaną podróż z Domu Nocy do Domu Dnia, gdzie mieszkała bezimienna bogini. Filozof podróżował zaprzężonym w konie rydwanem. W drodze towarzyszyły mu Córki Słońca. Nakłaniały one Sprawiedliwość, aby otworzyła bramę, oddzielającą drogę Nocy od drogi Dnia. Dopiero po jej przekroczeniu spotkał boginię, która wyjawiła mu dwie możliwe drogi badań naukowych. „Trzeba, abyś poznał wszystko, zarówno niewzruszone serce prawdy, jak i mniemania śmiertelnych, na których nie można polegać" – powiedziała bogini. W tym stwierdzeniu wyraźnie rozdziela się od siebie wiedzę i mniemanie. Wiedza, określona jako „droga bytu i prawdy", opiera się na racjonalnym myśleniu i rzeczowej argumentacji. Świadczą o tym wymownie następujące słowa: „lecz samym tylko rozumem osądź przytoczony przeze mnie dowód niezbity". Wynika z nich, że każde twierdzenie, które ma zostać uznane za prawdę, należy uprzednio poddać systematycznej krytyce. Krytyka w tym wypadku oznacza sprawdzanie wartości danej rzeczy i jej bezstronną ocenę, mniemanie zaś dotyczy zmiennego świata zjawisk. Opiera się ono na materiale dostarczonym przez wyobraźnię i zmysły. Przeważająca większość ludzi, kierujących się w życiu tzw. zdrowym rozsądkiem, sytuuje się na tym poziomie myślenia, uważając go za jedyny możliwy poziom i nie zdając sobie nawet sprawy z ograniczeń, jakie narzuca. „Niechaj cię nawyk doświadczalnego badania nie zepchnie na tę drogę, aby ufać krótkowzrocznemu wzrokowi, hałaśliwym uszom i językowi" – ostrzega bezimienna bogini. W ten sposób po raz pierwszy w dziejach filozofii podana została w wątpliwość wiarygodność ludzkich zmysłów jako źródła wiedzy o świecie.

Byt i jego własności

Za podstawowe pojęcie Parmenides uważa byt (*on*), czyli to, co jest, albo to, co istnieje. Nie poprzestaje on jednak na wprowadzeniu nowej kategorii filozoficznej. Prawdziwą jego zasługę



⇧ „Wszystko mi jedno, skąd zacznę, bo i tak powrócę tam znowu" – twierdził Parmenides

stanowi przeprowadzenie systematycznego wywodu poszczególnych własności, zawartych w sposób utajony w pojęciu bytu. Wszystkie te własności tworzą jakby koło. Z każdej z nich bowiem wynikają wszystkie pozostałe. Pierwsze ustalenie Parmenides zawarł w twierdzeniu, że „byt jest albo go nie ma". Chodzi o to, że istnieją tylko dwie możliwości – dana rzecz istnieje albo nie istnieje. W logice to twierdzenie zyska w przyszłości nazwę zasady wyłączonego środka. Następnie Parmenides precyzuje swoją myśl, dodając, że „byt jest, a niebytu nie ma". To sformułowanie z kolei z czasem zostanie określone jako zasada niesprzeczności. Polega ona na tym, iż jeśli jedno z dwu sprzecznych zdań jest prawdziwe, to drugie z nich musi być fałszywe. Głębsza analiza prowadzi do wniosku, że byt nie tylko jest, ale musi być. Innymi słowy: jest on konieczny. Niebyt zaś nie tylko nie istnieje, ale w żaden sposób nie może być realny. Jest on po prostu niemożliwy.

Parmenides doszedł w swych rozważaniach do najbardziej znanej z zasad swojej filozofii. Głosi on mianowicie, iż „byt jest bytem" (tzn. jest tym, czym jest). Określenie to zyska potem nazwę zasady tożsamości. Byt jest wszechbytem, wypełnia sobą wszystko, obejmując całość rzeczywistości. Oznacza to, że istnieje tylko on, że jest jedyny – zarazem kompletny i doskonały, gdyż niczego nie może mu brakować. Co więcej, „byt nie powstał, ani nie zginie". Z czego bowiem mógłby powstać? Na pewno nie z niebytu, bo jest to po prostu niemożliwe. Podobnie nie może przestać istnieć, ponieważ to wiązałoby się nieuchronnie z przejściem w niebyt. Wynika z tego, że byt jest wieczny i niezmienny. Jest nieustanną teraźniejszością. Nie było go w przeszłości (bo wtedy już by go nie było) ani nie będzie go w przyszłości (bo wówczas jeszcze by go nie było). Byt ponadto jest jednorodny, jednolity i ciągły. Oznacza to, że nie ma w nim żadnych odstępów. Co bowiem mogłoby dzielić byt od bytu? Nie ma w nim także różnych od siebie części. Czym miałyby różnić się one od siebie, skoro każda z nich jest bytem? Parmenides przyrównał następnie byt do kuli. Uczynił to nieprzypadkowo – kulisty kształt stanowił dla antycznych Greków symbol bryły najbardziej wyrównanej i najdoskonalszej. Wielu badaczy, odnosząc się do tego punktu, podnosi zagadnienie materialności parmenidesowskiego bytu. Do dziś kwestia ta budzi liczne kontrowersje. Faktem pozostaje jednak to, że podział na byty duchowe i cielesne pochodzi z późniejszej epoki i doszukiwanie się go u myśliciela tak archaicznego byłoby oczywistym anachronizmem.

Taka koncepcja bytu prowadzi też do określonych konsekwencji w teorii poznania. Można je streścić w dwu zdaniach. Pierwsze z nich głosi, że „byt i myślenie są tym samym". Chodzi o to, iż umysł może przedstawiać tylko to, co jest. Nie ma innego przedmiotu poznania poza bytem. Przeciwieństwo bytu, czyli niebyt, to coś, czego w ogóle nie da się pomyśleć ani wypowiedzieć. Wszystko bowiem, co człowiek pojmuje i wyraża za pomocą języka, musi być czymś wyraźnie określonym. Innymi słowy: musi ono mieć cechy bytu.

Konsekwencje parmenidesowskiej koncepcji bytu

Parmenides dokonał radykalnego zwrotu myślowego. Dzięki niemu zakres zainteresowań filozofii uległ znacznemu poszerzeniu i pogłębieniu.



Stało się tak dlatego, że dotychczas używane terminy, takie jak „natura" (*physis*) i „prazasada" (*arche*), filozof zastąpił o wiele bardziej abstrakcyjnym pojęciem bytu. Z tego powodu Parmenidesa nazywa się ojcem metafizyki, czyli nauki o bycie. Poza tym zastosował radykalnie nową metodę prowadzenia badań naukowych. Na pierwszym miejscu stawiał on bowiem ścisłe, poddane logicznym rygorom rozumowanie, co spowodowało, że Parmenides zyskał także przydomek ojca logiki, czyli nauki o poprawnym myśleniu. Podjął on też ostrą polemikę z jońskimi filozofami przyrody. W przeciwieństwie do nich uważał, iż świat nie mógł powstać z żadnej prazasady. Zaatakował również teorię pitagorejską, zakładającą istnienie próżni, czyli pustej przestrzeni. Jego zdaniem, nie ma żadnej istotnej różnicy między tak rozumianą próżnią a niebytem. Parmenides odrzucał także popularne w tym czasie przekonanie, głoszące, że wszystko powstaje dzięki wzajemnemu ścieraniu się przeciwieństw. Uważał, że przeciwieństwa wykluczają się nawzajem, więc jeśli jakieś zjawisko pełne jest przeciwieństw, nie może stanowić prawdziwego obrazu bytu.

Paradoksy Zenona

Uczeń Parmenidesa, Zenon z Elei (ok. 490–430 p.n.e.), nadał teorii mistrza systematyczną formę, wykazując paradoksalne skutki, jakie wynikają z potocznego, zdroworozsądkowego obrazu świata. Intencją Zenona była obrona nauki Parmenidesa przed atakami jego oponentów. Ukazywał on słuszność twierdzeń filozofii eleackiej poprzez sprowadzanie do niedorzeczności tez przeciwstawnych. W logice taką metodę argumentacji określa się jako „nie wprost". Kilkadziesiąt sformułowanych przez niego paradoksów służyło wykazaniu niemożliwości faktów znanych z codziennego doświadczenia.

Argumenty przeciwko istnieniu ruchu można sprowadzić do trzech podstawowych.

Pierwszy z nich nazwano „dychotomią", co oznacza „podział na dwoje". Argument ten opiera się na przekonaniu, iż po to, aby jakieś ciało dotarło do celu, musiałoby najpierw osiągnąć połowę drogi, którą ma przebyć. Zanim jednak osiągnie tę



⇦ Zenon z Elei bronił eleackiej teorii o jedności i niezmienności bytu. Argument o Achillesie, który nigdy nie dogoni żółwia, był jednym z argumentów przeciw ruchowi

połowę, musiałoby osiągnąć połowę tej połowy, a jeszcze wcześniej połowę wcześniejszej połowy, i tak w nieskończoność. W wypadku jakiegokolwiek odcinka zawsze bowiem będzie istnieć połowa połowy. Wynika z tego, że nie da się w skończonym czasie przebyć nieskończenie wielu odcinków drogi. W takim razie ruch jest niemożliwy.

Drugi argument nazwano „strzałą". Opiera się on na założeniu, że to, co się porusza, w każdym momencie zajmuje przestrzeń równą sobie. Cały czas lotu stanowi sumę odrębnych punktów czasowych „teraz". Skoro w żadnym z nich strzała się nie porusza, znaczy to, że nigdy nie powinna dolecieć do celu.

Trzeci argument to „Achilles". Należy wyobrazić sobie biegnącego Achillesa, który goni żółwia. Najpierw musi dotrzeć do punktu, w którym znajdował się żółw w momencie startu, a następnie do miejsca, w którym żółw był wtedy, kiedy Achilles osiągnął punkt startu żółwia, i tak w nieskończoność. Oznacza to, że w wyścigu najszybszy biegacz nigdy nie prześcignie najwolniejszego, jeśli ten choć minimalnie go wyprzedza. Co więcej, nawet nie zrówna się z nim. Ścigający bowiem powinien najpierw osiągnąć punkt, z którego ścigany już wyruszył, tak że uciekający zawsze będzie dysponował pewną przewagą. A dystans dzielący ścigającego i uciekającego, choć będzie malał w nieskończoność, nigdy nie zmaleje do zera.

Zenon sformułował również wiele argumentów przeciwko istnieniu wielości (mnogości). Ich jądrem było przekonanie, że każda wielość zakłada istnienie odrębnych jednostek. Kiedy jednak przyjmie się ich istnienie, automatycznie doprowadzi to do licznych, nieprzezwyciężalnych trudności.



⇨ Strzała nigdy nie powinna dolecieć do celu – to drugi ze słynnych argumentów przeciw ruchowi, mający udowodnić jego złudność

Pierwszy argument dowodził, że gdyby istniała wielość, wówczas każdy byt byłby zarazem nieskończenie wielki i nieskończenie mały. Jeśli bowiem przyjmie się, że dana jednostka jest czymś niepodzielnym, będzie to znaczyło, iż nie ma żadnych wymiarów przestrzennych. Wówczas byłaby ona nieskończenie mała. Nawet jeśli dodałoby się ją do innej jednostki, ich wielkość nie zwiększyłaby się. Podobnie, jeśli odjęłoby się jedną z nich od drugiej, ich wielkość nie zmniejszyłaby się wcale. Tylko nicość daje takie rezultaty. Jednakże przy próbie pomyślenia takiej jedności, która posiadałaby przestrzenną wielkość, trzeba by przyjąć, że jest ona nieskończenie podzielna na coraz to mniejsze części. To zaś, co posiada nieskończenie wiele części, samo musi być nieskończenie wielkie.



⇦ ⇨ To, że pomiędzy jakimś przedmiotem a jego częścią składową może zachodzić niezgodność, najłatwiej sprawdzić na przykładzie worka z ziarnem, który rzucony na ziemię wydaje dźwięk. Jednakże pojedyncze ziarno, spadając na ziemię, nie czyni żadnego hałasu

Inny argument opierał się na spostrzeżeniu, że niekiedy zachodzi całkowita niezgodność przy porównywaniu ze sobą własności wielu rzeczy dodanych do siebie z własnościami, które przysługują im jako osobnym jednostkom. Gdy na przykład na ziemię spada worek pełen ziaren prosa, wydaje on dźwięk. Tymczasem pojedyncze ziarno prosa, spadając, nie wydaje żadnego dźwięku. Wydawałoby się, że powinna zachodzić jakaś współmierność między dźwiękami a wydającymi je przedmiotami. Jak to się dzieje, że całość złożona z rzeczy, które nie wydają dźwięku, wydaje dźwięk? Podchodząc do sprawy w sposób matematyczny, należałoby powiedzieć, że suma zer powinna zawsze dawać zero.

Ostatni dowód ukazywał sprzeczność zawartą w pojęciu przestrzeni. Przestrzeń jest w tym wypadku rozumiana jako miejsce, w którym mogłoby się znajdować wiele różnych przedmiotów. Wszystko, co istnieje, musi się gdzieś znajdować. Jeśli zaś istnieje przestrzeń, w której znajdują się byty, to gdzie znajduje się ona sama? Tylko w innej przestrzeni, a ta z kolei jeszcze w innej, i tak w nieskończoność.

Paradoksy sformułowane przez Zenona opierają się często na wątpliwych przesłankach. Na przykład jego pojęcie przestrzeni jako prostej sumy punktów jest niezwykle uproszczone. To samo można powiedzieć o zafałszowanej wizji ruchu, pojmowanego w kategoriach przejścia od punktu do punktu. Podobnie jego rozumienie czasu jako sumy momentów budzić może uzasadnione wątpliwości. Źródłem wszystkich trudności jest w tym wypadku naiwna próba przedstawienia wielkości ciągłych za pomocą idei nieciągłych punktów. Mimo to jednak nie sposób przecenić wpływu tych argumentów na rozwój matematyki, logiki i filozofii przyrody. Dlatego też słusznie określa się Zenona jako ojca dialektyki, oznaczającej w tym kontekście umiejętność logicznego dowodzenia prawdziwości głoszonych przez siebie twierdzeń i odpierania twierdzeń, które uważa się za fałszywe.

Dopiero naśladowcy eleatów przekształcą służącą celom naukowym dialektykę w tzw. erystykę, czyli odwołującą się do nieczystych technik sztukę wygrywania sporów i przekonywania innych ludzi, niezależnie od prawdy i fałszu.

Szkoła założona przez Parmenidesa z Elei działała w VI–V wieku p.n.e. w Elei. Eleaci wierzyli jedynie rozumowi i dedukcji, odrzucając poznanie zmysłowe.

Pitagorejski kult matematyki

Szkoła pitagorejska została założona przez Pitagorasa z Samos (ok. 572–ok. 497 p.n.e.) w mieście Kroton, w jednej z kolonii greckich w południowej Italii. Pitagoras przybył do miasta, którego mieszkańcy żyli w zbytku i rozpuście. Szybko jednak nakłonił ich mocą swego autorytetu, by powrócili do prostoty i czystości obyczajów.



⇦ **Południowa Italia należała do tzw. Wielkiej Grecji, w której Kroton nad Morzem Jońskim był jednym z największych i najbogatszych miast. Przyciągnął swoją świetnością wiele ówczesnych znakomitości, m.in. Pitagorasa**

Pitagoras budził powszechny podziw ze względu na swoje wszechstronne wykształcenie. Nie napisał jednak żadnego dzieła. Jedyną formą nauczania, którą stosował, był ustny wykład. Dlatego nie da się wyraźnie i jednoznacznie ustalić, jakie myśli pochodziły od Pitagorasa, a jakie od jego kontynuatorów.



Związek Pitagorejski

Charakterystyczną cechą pitagorejczyków była umiejętność zorganizowanej pracy w zespole. Członkowie szkoły tworzyli bractwo, w którym obowiązywała wspólnota dóbr. Instytucja ta przypominała zakon o ściśle określonym porządku dnia codziennego. Podsumowanie każdego dnia stanowił szczegółowy rachunek sumienia. Naukę traktowano tam jako rodzaj ćwiczenia duchowego i przypisywano jej funkcję oczyszczającą. Szkolenia dostępowali tylko ludzie specjalnie wyselekcjonowani. Mieli oni obowiązek utrzymywania w ścisłej tajemnicy tego, czego ich nauczono. Adeptów pitagoreizmu poddawano jednocześnie bardzo surowemu treningowi ascetycznemu. Ćwiczyli się m.in. w milczeniu i opanowywaniu własnych pożądań.

Już na samym początku nastąpił rozłam w łonie szkoły. Starsi członkowie bractwa, którzy powoływali się na ustne (dosłownie: „usłyszane" – *akusmata*) nauki mistrza, nazwani zostali akuzmatykami. Uważali oni, że należy kłaść nacisk przede wszystkim na praktykę moralną, a mniej na działalność ściśle naukową. Młodsi natomiast, nazywani matematykami, byli zdania, iż trzeba rozwijać badania naukowe dla nich samych i dokonywać nowych odkryć.

Związek Pitagorejski wywierał duży wpływ na życie polityczne we wszystkich miastach południowej Italii. Członkowie bractwa uważali bowiem, że nie wystarczy dojść do pewnych prawd, lecz należy je także wcielić w życie społeczne. Początkowo odnosili sukcesy, sprawując rządy w wielu miastach Italii. Z czasem jednak niechęć do nich wzrosła do tego stopnia, że w momencie, gdy najwyżsi przedstawiciele związku zebrali się razem na radę polityczną, podpalono budynek szkoły. Z pożaru ocaleli jedynie dwaj najmłodsi członkowie bractwa. Wydaje się, że jedną z przyczyn tak gwałtownej reakcji – niezależnie od powodów czysto politycznych – stanowił fakt, iż Grecy przyzwyczajeni byli do jawności w życiu publicznym. Aura sekretu, jakim otaczano naukę pitagorejską, musiała wzbudzić podejrzliwość ludzi z zewnątrz.

⇨ **Pitagorejczycy położyli duże zasługi w rozwoju astronomii, wnikliwie obserwując niebo**



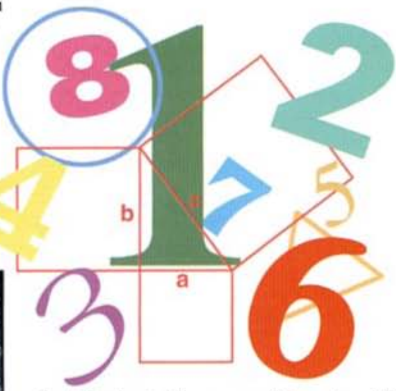
Etyka pitagorejska

Pitagorejczycy słynęli w całym świecie starożytnym z tego, iż dla nich więzy przyjaźni były silniejsze nawet od więzów rodzinnych. Pitagoras miał kiedyś powiedzieć, że „przyjaciela trzeba uważać za drugiego siebie". Przysłowiowy stał się również tzw. pitagorejski sposób życia. Kontemplacja nieba i dostrzeżenie stałości praw nim rządzących stanowiły dla pitagorejczyków podstawę zachowania porządku moralnego w duszy człowieka. Podkreślali oni, że greckie słowo *kosmos* oznacza nie tylko „wszechświat", lecz także „ład". Ów ład daje się pojąć rozumem. Harmonia, która panuje w otaczającym człowieka świecie, powinna zapanować także w jego duszy. Ich zdaniem, w pewnym momencie życia każda osoba staje na rozwidleniu dróg i musi dokonać podstawowego wyboru, określającego dalszy kierunek jej rozwoju. Chodziło tu o wybór między dwiema skrajnościami. Z jednej strony człowiek aspiruje do wartości wyższych (takich jak cnota i szlachetność), z drugiej zaś poddany jest pożądaniu zmysłowemu i licznym pokusom cielesnym. Ten stan wahania na rozstaju dróg symbolizować miała litera „Y", zwana odtąd „literą pitagorejską".

⇦ **Pitagoras uważał liczbę za podstawę wszystkiego**

Liczba jako zasada wszystkiego

W myśleniu pitagorejskim nastąpił wyraźny zwrot w stosunku do wcześniejszych szkół filozofii przyrody. Do tej pory bowiem poszukiwano przede wszystkim materialnego tworzywa wszechświata. Pitagorejczycy pierwsi wskazali na zasadę o charakterze formalnym, która mogłaby zapewnić określoną strukturę bezkształtnej masie.



⇧ **Twierdzenie Pitagorasa, mówiące, że w trójkącie prostokątnym kwadrat przeciwprostokątnej równa się sumie kwadratów przyprostokątnych, jest do dziś jednym z podstawowych twierdzeń geometrycznych**

Ostateczną prazasadą wszystkiego była dla nich liczba (*arithmos*). Poznać coś oznaczało wyrazić to w stosunkach liczbowych. Liczba stanowiła zarazem kryterium prawdy. „Wszystkie poznawane rzeczy mają w istocie liczbę, nic bowiem nie może być pomyślane, ani poznane bez niej" – mawiali. Wniosek taki wynikał z dostrzeżenia faktu, iż liczne zjawiska przyrodnicze

można opisać i wyjaśnić wedle praw i stosunków matematycznych. Nawet pojęcia całkowicie abstrakcyjne (takie jak: „sprawiedliwość", „małżeństwo" lub „właściwy czas") pojmowali jako określone liczby naturalne.

Pitagorejskie rozumienie liczby miało znamiona archaiczne. Myśląc o liczbie, pitagorejczycy wyobrażali sobie zazwyczaj konkretne przedmioty materialne (np. kamyki). Stąd teza, iż wszystko wywodzi się z liczby, w ich ustach brzmiała o wiele mniej paradoksalnie, niż mogłoby się to obecnie wydawać. Każda liczba składała się według nich z dwu elementów – ograniczającego i nieograniczonego. Pitagorejczycy nazywali je kresem i bezkresem. Liczby dzielą się na parzyste (symbolizujące nieokreśloność) i nieparzyste (symbolizujące granicę). Wśród nich uprzywilejowane miejsce zajmuje jedynka. Wykracza ona poza podział na liczby parzyste i nieparzyste. Dzieje się tak dlatego, że jedynka dodana do liczby parzystej czyni ją nieparzystą, a dodana do nieparzystej – parzystą. Pitagorejczycy stawiali wyżej to, co ograniczone. To, co nieograniczone, uważali za coś mniej doskonałego.

Ponadto wyliczali oni dziesięć par podstawowych przeciwieństw takich, jak:

I. kres i bezkres,
II. parzyste i nieparzyste,
III. jedno i wiele,
IV. prawe i lewe,
V. męskie i żeńskie,
VI. nieruchome i poruszające się,
VII. proste i krzywe,
VIII. światło i ciemność,
IX. dobre i złe,
X. kwadratowe i prostokątne.

Najbardziej podstawowe jest bez wątpienia pierwsze z wymienionych przeciwieństw. Wszystkie pozostałe uczestniczą w jego naturze i stanowią szczegółowe zastosowania. To, co parzyste, jest na przykład bezkresne, a nieparzyste – ograniczone. Podobnie zło jest bezkresne, a dobro – ograniczone.

Trzonem matematyki pitagorejskiej była nauka o liczbach (arytmetyka) i od niej zaczynano nauczanie. Następnie przechodzono do nauki o wielkościach ciągłych – geometrii. Do tego dochodziły dwie bardziej konkretne nauki matematyczne: muzyka i astronomia. Należy zwrócić uwagę, iż owe cztery nauki stanowić będą w przyszłości obowiązkowy przedmiot nauczania na uniwersytetach średniowiecznych jako tzw. *quadrivium* w ramach siedmiu sztuk wyzwolonych.

Niewątpliwie najsłabszym punktem teorii pitagorejczyków była próba opisania, w jaki sposób z niematerialnych liczb mógł się wyłonić materialny wszechświat. Cały ten proces można przedstawić w formie długiego szeregu. Na samym początku należało przyjąć jedność, z niej wywodziły się wszystkie pozostałe liczby (parzyste i nieparzyste). Potem następował punkt jako moment graniczny między światem pozbawionym jakichkolwiek wymiarów przestrzennych a światem rozciągłości. Od tego miejsca każdy kolejny etap oznaczał dodanie nowego wymiaru. Bezwymiarowy punkt przechodził w jednowymiarową linię, linia przekształcała się w dwuwymiarową powierzchnię (figury geometryczne), potem powierzchnia przechodziła w trójwymiarową bryłę i na koniec bryła ta przechodziła w ciało fizyczne, wyposażone w dodatkowy wymiar, jakim jest stawanie się w czasie.



⇧ **Przedstawioną przez Pitagorasa ideę wędrówki dusz przejęli od mistrza i rozpropagowali jego następcy**

Koncepcja duszy

Dusza według pitagorejczyków to coś, co nieustannie się porusza. Ich zdaniem, tylko ożywione, czyli wyposażone w duszę, istoty poruszają się samoczynnie. Z tego powodu miała być nieśmiertelna i podobna do „bytów boskich", czyli do ciał niebieskich (o których także sądzili, iż są ożywiane przez dusze). Zdaniem pitagorejczyka Alkmajona „ludzie umierają przez to, że nie są w stanie związać początku z końcem". Życie ludzkie można porównać do linii prostej, która ciągnie się od narodzin aż do śmierci. Natomiast życie bogów, dusz ciał niebieskich i dusz ludzi można porównać do okręgu. Każdy punkt na obwodzie koła to zarazem jego początek, jak i koniec. Proces starzenia się ciała jest nieodwracalny. Starzec nie stanie się na powrót niemowlęciem, dopóki istnieje w danym ciele. Skoro jednak dusza jest nieśmiertelna, oznacza to, że po śmierci musi nastąpić wcielenie w inne ciało.



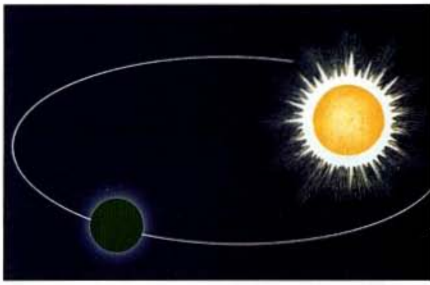
⇦ **Dla pitagorejczyków muzyka stanowiła pokrewną dziedzinę matematyki. Pitagoras dokonał odkrycia liczbowych związków harmonii muzycznej**

Pitagorejczycy pierwsi na gruncie filozofii przyjęli teorię reinkarnacji. Chodziło o to, że dusza przyjmuje wielokrotnie różne ciała (nie tylko ciała ludzkie, lecz także zwierzęce). Naturalną konsekwencją tego przekonania był między innymi ścisły wegetarianizm, czyli powstrzymywanie się od jedzenia mięsa.

Odkrycia akustyczne i astronomiczne

Pitagorejczycy dokonali wielu doniosłych odkryć w dziedzinie akustyki i muzyki. Wyjaśnili oni prawa rządzące harmonią, czyli prawidłowym zestrojeniem kilku dźwięków o różnej wysokości, tak aby współbrzmiały w sposób miły dla ucha ludzkiego. Dostrzegli też, iż cała tajemnica harmonii zawarta jest w określonych stosunkach liczbowych. Chodziło im o interwały, czyli odległości między stopniami danej skali muzycznej. Najistotniejsze z tego punktu widzenia były według nich trzy interwały: kwinta (pierwszy i piąty dźwięk skali), kwarta (pierwszy i czwarty dźwięk skali) i oktawa (pierwszy i ósmy dźwięk skali).

Kategorię harmonii pitagorejczycy stosowali niezwykle szeroko. Mówili na przykład o „harmonii sfer". Ich zdaniem, każde ciało niebieskie, gdy się porusza, wydaje właściwy sobie ton. Kiedy zestawi się te dźwięki razem, to okaże się, że współbrzmią one jak najpiękniejszy akord muzyczny. Na zarzut, iż ludzie nie słyszą tej kosmicznej muzyki, pitagorejczycy odpowiadali, że bierze się to ze zwykłego przyzwyczajenia. Wszyscy bowiem od urodzenia nieustannie i bez przerwy ją słyszą, jednakże – podobnie jak ktoś, kto pracuje w kuźni i nawykł do jednostajnego hałasu – nie zwracają na nią uwagi.



⇧ **Pitagorejczycy pierwsi wysunęli śmiałą tezę, że to Ziemia obraca się wokół Słońca, a nie odwrotnie**

W dziedzinie astronomii pitagorejczycy podali w wątpliwość powszechnie uznawaną wówczas tezę, iż Ziemia znajduje się w środku wszechświata. Niestety, przedstawione przez nich uzasadnienie tego twierdzenia miało charakter mało racjonalny. Mówili bowiem, że ziemia stanowi najmniej doskonały z żywiołów. Centralne miejsce w kosmosie należałoby się zatem ogniowi jako żywiołowi najszlachetniejszemu. Co więcej, aby wytłumaczyć zaćmienia Słońca i uzupełnić liczbę znanych ciał niebieskich do dziesięciu (gdyż liczbę tę uznawali za liczbę doskonałą), domagali się oni uznania istnienia tzw. przeciw-Ziemi. Niektórzy z pitagorejczyków uważali, że Ziemia jest kulą, że obraca się wokół własnej osi i wokół Słońca. Mikołaj Kopernik nie bez powodu powoływał się więc na odkrycia filozofów starożytnych w swoim epokowym dziele „O obrotach sfer niebieskich".

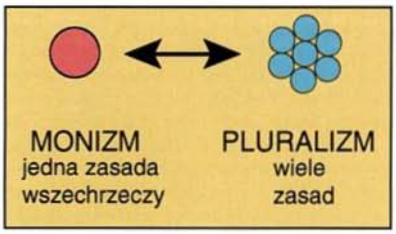
Związek Pitagorejski istniał do 440 roku p.n.e.

Pluralizm Empedoklesa i Anaksagorasa

W V wieku p.n.e. myśliciele, którzy stawiali pytania dotyczące początku i tworzywa przyrody, doszli do przekonania, że dotychczasowe odpowiedzi głoszące, iż istnieje tylko jedna zasada wszechrzeczy, są niewystarczające. Tales na przykład widział zasadę natury w wodzie, dla Heraklita był to ogień, a dla Anaksymenesa – powietrze. Wszystkie te propozycje prowadziły do nieprzezwyciężonych sprzeczności. Konieczne stało się wypracowanie zupełnie nowej teorii, godzącej ze sobą skrajne stanowiska.

U podłoża tego dążenia tkwiło przekonanie, że musi istnieć więcej rodzajów pierwotnej materii. Stanowisko takie określa się w filozofii mianem pluralizmu (od łac. *pluralis* – „mnogość"). Ta przemiana myślenia dokonała się przede wszystkim za sprawą Empedoklesa z Akragas (Epedokles z Agrygentu, ok. 490–ok. 430 p.n.e.) i Anaksagorasa z Kladzomen (ok. 500–ok. 428 p.n.e.).

Empedokles wyróżniał sześć podstawowych zasad wszechrzeczy: cztery elementy bierne (ogień, powietrze, wodę i ziemię) oraz dwie siły czynne (miłość i nienawiść). Dla Anaksagorasa zasadę stanowiły: wszechmieszanina (jako zasada bierna) oraz wszechwiedzący, kierowniczy umysł (*nous*). Poglądy obu filozofów ukształtowały się w wyniku połączenia dwóch skrajnych stanowisk, reprezentowanych z jednej strony przez Heraklita, a z drugiej – przez Parmenidesa. Podczas gdy Heraklit głosił zmienność rzeczy i twierdził, że nie ma bytu, a jest tylko stawanie się, Parmenides zaprzeczył tej teorii i stworzył koncepcję opartą na założeniu, że byt jest, a niebytu nie ma. Podstawowymi własnościami tak rozumianego bytu są: wieczność, nieruchomość i niezmienność. Empedokles i Anaksagoras zasadniczo przyjmowali tezę Parmenidesa, ale jednocześnie nie mogli zaprzeczyć zmienności świata, gdyż byłoby to równoznaczne z zakwestionowaniem świadectwa zmysłów. Stąd ich koncepcje zawierały zarówno elementy filozofii Heraklita, jak i Parmenidesa. Nie ulega wątpliwości, że Empedokles i Anaksagoras odegrali niezwykle istotną rolę we wczesnym etapie rozwoju filozofii. Ich poglądy stanowiły pomost pomiędzy monistycznym ujęciem świata presokratyków (starożytnych myślicieli greckich działających przed Sokratesem) a systemami Platona i Arystotelesa.

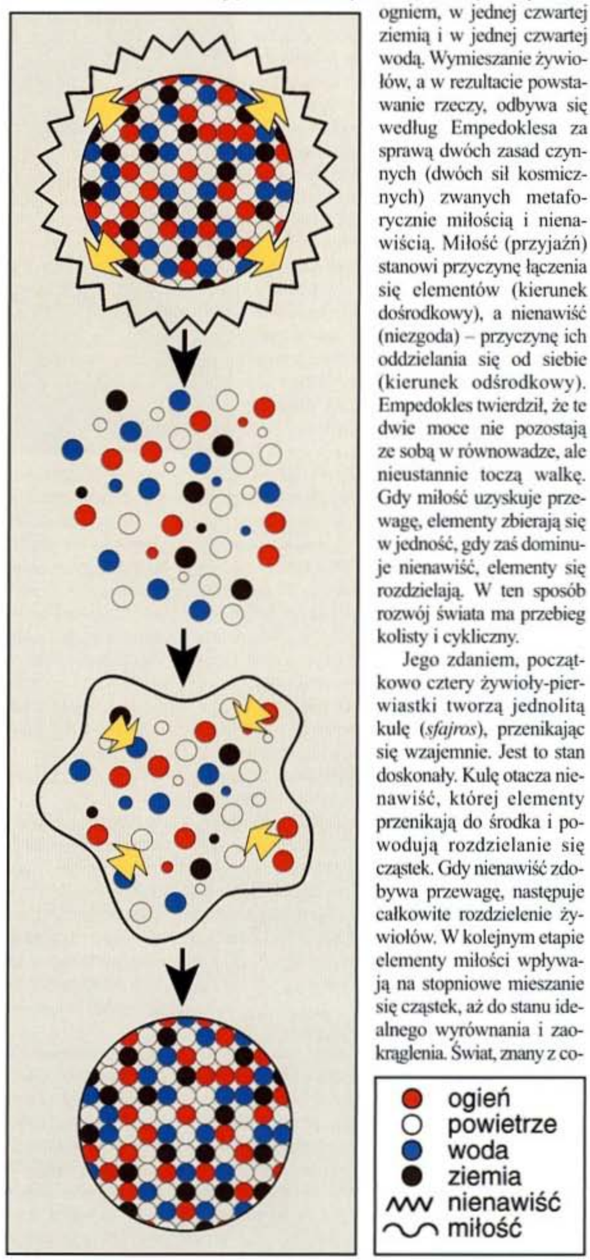


⇧ **Empedokles odrzucił jedną z dotychczasowych zasad powstawania świata – monizm, na rzecz pluralizmu, czyli czterech „korzeni wszystkiego" – ognia, powietrza, ziemi i wody, oraz dwóch sił – miłości i nienawiści**

Pojęcie elementu

Byt nie powstaje ani nie przemija, gdyż nie może zrodzić się z niebytu ani w niebyt się obrócić. W tym punkcie Empedokles zgadzał się z Parmenidesem, podobnie gdy twierdził, że materia jest niezniszczalna – nie powstaje ani nie ginie, nie ma początku ani końca. Jednak w stosunku do zmian obserwowanych w świecie zajął odmienne stanowisko. Zmiany, według Empedoklesa, dotyczą tylko rzeczy złożonych z pierwotnych elementów (*stoicheia*). To one zaczynają i przestają istnieć jako całości. Natomiast żywioły, czyli najprostsze cząstki materialne, z których rzeczy te są złożone, nie ulegają zniszczeniu. W ten sposób powstawanie i ginięcie, narodziny i śmierć traktował Empedokles jako mieszanie się i rozpadanie związków powstałych z jakościowo niezmiennych i wiecznie jednakowych pierwiastków. Odrzucił on w ten sposób powszechne wśród jego poprzedników w dziedzinie filozofii przyrody przekonanie, iż jeden żywioł zajmuje pozycję dominującą i przekształca się w pozostałe, a one – dokonawszy cyklu przemian – ostatecznie sprowadzają się do niego. Elementami były dla Empedoklesa: ogień, powietrze, woda i ziemia. Nadał im nazwę „korzeni wszystkiego". „Z nich powstało wszystko, co było, co jest i co będzie – mawiał – drzewa, mężczyźni i kobiety, dzikie zwierzęta i ryby, które zamieszkują wody, a nawet i długowieczni bogowie, najwyższą czcią otaczani. Bo tylko [elementy] naprawdę istnieją, a przenikając się nawzajem, przyjmują różne kształty; tyle zmian powoduje mieszanie się" – twierdził. Przy wyjaśnianiu różnic między ciałami Empedokles oparł się na założeniu, że istnieją różnice wyłącznie ilościowe bądź że dotyczą one tylko układu i rozmieszczenia składników. Głosił na przykład, iż mięso i krew mają równe ilości żywiołów, a kość jest w połowie ogniem, w jednej czwartej ziemią i w jednej czwartej wodą. Wymieszanie żywiołów, a w rezultacie powstawanie rzeczy, odbywa się według Empedoklesa za sprawą dwóch zasad czynnych (dwóch sił kosmicznych) zwanych metaforycznie miłością i nienawiścią. Miłość (przyjaźń) stanowi przyczynę łączenia się elementów (kierunek dośrodkowy), a nienawiść (niezgoda) – przyczynę ich oddzielania się od siebie (kierunek odśrodkowy). Empedokles twierdził, że te dwie moce nie pozostają ze sobą w równowadze, ale nieustannie toczą walkę. Gdy miłość uzyskuje przewagę, elementy zbierają się w jedność, gdy zaś dominuje nienawiść, elementy się rozdzielają. W ten sposób rozwój świata ma przebieg kolisty i cykliczny.

Jego zdaniem, początkowo cztery żywioły-pierwiastki tworzą jednolitą kulę (*sfajros*), przenikając się wzajemnie. Jest to stan doskonały. Kulę otacza nienawiść, której elementy przenikają do środka i powodują rozdzielanie się cząstek. Gdy nienawiść zdobywa przewagę, następuje całkowite rozdzielenie żywiołów. W kolejnym etapie elementy miłości wpływają na stopniowe mieszanie się cząstek, aż do stanu idealnego wyrównania i zaokrąglenia. Świat, znany z co-



⇨ **Powstawanie rzeczy to nic innego jak łączenie się w odpowiednich proporcjach ognia, powietrza, wody i ziemi w wyniku działania siły sprawczej – miłości, a rozpadanie się ich – to rozdzielanie się elementów w wyniku nienawiści. „Wszystko jest we wszystkim" – twierdził Empedokles**

dziennego doświadczenia, znajduje się w fazie pośredniej między kulistym *sfajrosem* a etapem całkowitego rozdzielenia się elementów.

Homojomerie – nieskończona ilość żywiołów

Koncepcja przedstawiona przez Anaksagorasa zgadza się z poglądami Empedoklesa na wielu płaszczyznach. Również ona ma u podstaw założenie Parmenidesa, że byt jest niezmienny, nie zaczyna istnieć ani nie ginie: „istnieje tylko mieszanie się i rozdział rzeczy, które są". Jednak w odróżnieniu od Empedoklesa, dla Anaksagorasa ostateczne jednostki, z których rzeczy są zbudowane, to nie żywioły (będące dla niego mieszaninami), ale „zarodki" czy „nasiona" (*spermata*), znane także jako *homojomerie* (nazwa zaproponowana przez Arystotelesa). Termin ten pochodzi od dwu greckich słów: *homoion* – „podobne", i *meros* – „część". Dosłownie należałoby ten termin przetłumaczyć jako „to, co ma podobne części". *Homojomerie* różnią się od siebie wyłącznie jakością. Jest ich nieskończenie wiele i występują w każdej rzeczy w mniejszej lub większej ilości. Wynika z tego, że w konkretnych przedmiotach, z jakimi styka się człowiek, znajdują się cząsteczki wszyst-

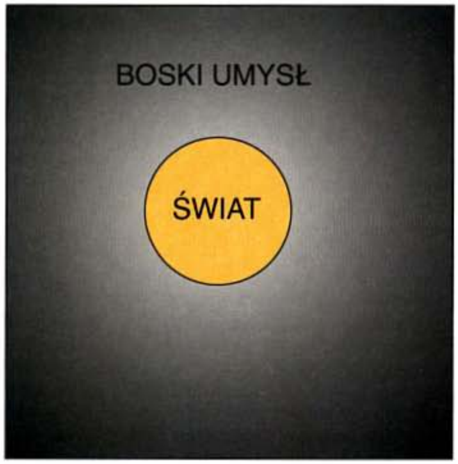
⇨ Siłę poruszającą świat stanowi według Anaksagorasa boski umysł (rozum) – *nous*, najsubtelniejsza i najczystsza z wszystkich rzeczy. „Wszystkie rzeczy były razem pomieszane, aż doszedł rozum, który nadał im początek"

kich rzeczy, dlatego Anaksagoras powiada, że „we wszystkim jest część wszystkiego". W późniejszych czasach cynik Diogenes z Synopy, powołując się na tę wypowiedź, posunął się do stwierdzenia, że w takim razie nie ma nic złego w jedzeniu ludzkiego mięsa. W rzeczach cząstki połączone są w ten sposób, że jeden ich rodzaj przeważa. Od tego rodzaju niepodzielnych elementów przedmiot otrzymuje swą nazwę. Danym ciałom nadaje się nazwę „włos" czy „złoto" dlatego, że zawierają one w największej ilości właśnie cząstki złota lub włosa. Założenie Anaksagorasa, iż w każdej rzeczy jest cząstka każdej rzeczy, doprowadziło go do interesujących wniosków na temat przyrody: „Już to bowiem w nasieniu znajdują się włosy, paznokcie, żyły, tętnice, włókna i kości, a nie można ich zobaczyć ze względu na małe wymiary cząstek, gdy jednak rosną, powoli się rozdzielają. Jak bowiem włos mógłby powstać z nie-włosa albo mięso z nie-mięsa?" – pytał.

Boski umysł – *nous*

Według Anaksagorasa *homojomerie* początkowo znajdowały się w pierwotnej, chaotycznej mieszaninie. Dopiero dzięki ruchowi wirowemu, wytworzonemu przez boski umysł (zasada czynna) z mieszaniny wyłoniły się rzeczy. Umysł (*nous*) ograniczył się do wprawienia nieruchomej materii w ruch i nadania jej rozumnego ustroju. Później przestał wpływać na materię. Sam *nous* jest całkowicie oddzielony od pozostałych jestestw, istnieje poza światem. „Jest nieskończony i rządzi sam sobą, nie jest zmieszany z niczym, lecz sam samodzielny dla siebie".

Myśl Anaksagorasa byłaby czystą interpretacją koncepcji Empedoklesa, gdyby nie pojęcie boskiego umysłu, które filozof wprowadził do swojego systemu. Po raz pierwszy w historii filozofii za zasadę wszechrzeczy nie odpowiada jeden z żywiołów, ale umysł, czyli rzeczywistość nieskończona, oddzielona od reszty świata, najbardziej subtelna i czysta, a zarazem mądra i rozumna, która porządkuje i porusza wszystko. Do przyjęcia *nous* skłonił Anaksagorasa fakt celowości w przyrodzie i liczne prawidłowości dostrzegane w budowie ciał. Koncepcja ta stanowi jakby podłoże wielkich systemów filozoficznych Platona i Arystotelesa. Jedyne, co filo-



zofowie ci zarzucali Anaksagorasowi, to jego materialistyczne ujęcie umysłu.

W systemie Empedoklesa wprawdzie także pojawiają się obok czterech żywiołów dwie siły, będące przyczyną mieszania się i rozłączania elementów, jednak traktowane są one tam jako bóstwa. Za bóstwa Empedokles uznaje też cztery „korzenie rzeczy", sam *sfajros* oraz „bogów długowiecznych". Wszystko jest pełne bogów, którzy nie różnią się od zasad natury, ale się z nimi utożsamiają. Stąd też koncepcję Empedoklesa skrytykowano za naturalistyczne ujęcie tego, co boskie.

Prawa postrzegania

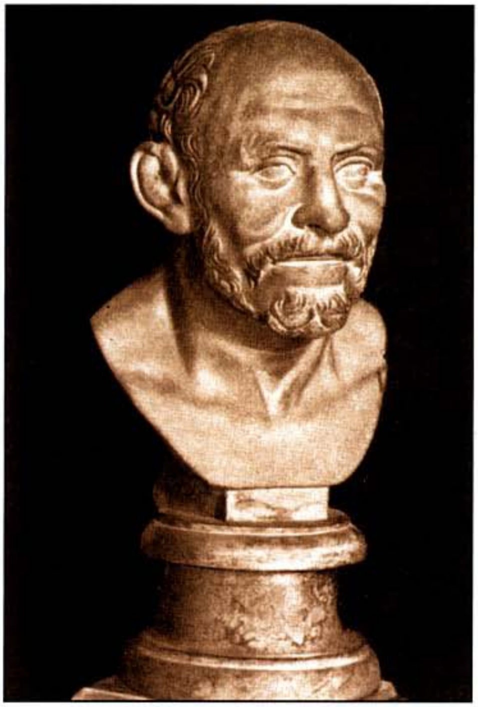
Obaj myśliciele zasłużyli się także na polu teorii poznania. Empedokles uważał, iż poznanie zmysłowe dokonuje się dzięki bezpośredniemu kontaktowi rzeczy będącej przedmiotem poznania z konkretnym narządem zmysłowym. Jego zdaniem, domaga się to przyjęcia istnienia tzw. wypływów. Stanowią one coś w rodzaju odbitek, podobizn czy swoistych miniatur postrzeganych przez człowieka przedmiotów. Proces poznania polega na tym, że wypływy wydobywają się z rzeczy przez otwory i przenoszą do narządów zmysłów, umożliwiając akt postrzegania. W ten sposób powstaje możliwość odbierania wrażeń od odległych rzeczy. Każdy poszczególny zmysł stanowi swego rodzaju przejście, przez które wypływy „wpadają do środka". Każde z tych przejść pasuje do określonych wypływów. Jeśli nie zachodzi między nimi odpowiednia proporcja (tzn. jeśli przejścia są zbyt szerokie albo zbyt wąskie), poznanie nie dochodzi do skutku. Dlatego oko nie może dostrzec dźwięku, a ucho nie może usłyszeć barwy. Warunkiem odczuwania jest uprzednia obecność w zmyśle stosownego żywiołu, podobnego do tego, który na ten zmysł oddziałuje (np. ogień, znajdujący się w oku, pozwala widzieć jasność, a tchnienie mieszczące się w nosie – czuć zapachy). „Ziemię widzimy ziemią, wodę wodą, eterem boski eter, ogniem zgubny ogień, miłością miłość, a nienawiścią występną nienawiść". Wtedy dopiero dana władza może być podatna i wrażliwa na dany rodzaj rzeczy. Empedokles wyraża to w zwięzłej formule, głoszącej, że „podobne poznaje się dzięki podobnemu".

⇨ Poszukiwanie wyjaśnienia, na czym polega postrzeganie świata przez człowieka, doprowadziło Empedoklesa do stwierdzenia, że może ono nastąpić tylko za sprawą obecności stosownego żywiołu w zmysłach, np. ognia w oku ludzkim

Anaksagoras sądził, że mechanizm poznania zmysłowego przebiega w zupełnie odmienny sposób. Jego zdaniem bowiem postrzeżenie powstaje nie poprzez podobieństwo, ale przez przeciwieństwo. Zauważa on, że gdy na przykład temperatura przedmiotu, którego człowiek dotyka, odpowiada temperaturze jego ciała, nie wywołuje to z reguły żadnej reakcji. Jeżeli natomiast jakaś rzecz jest cieplejsza albo zimniejsza od ludzkiego ciała, wówczas zwróci ona na siebie uwagę i powstanie określone wrażenie zmysłowe. Każdemu takiemu odczuciu musi towarzyszyć pewien rodzaj bólu. To bowiem, co niepodobne do czegoś innego, w momencie zetknięcia z nim wywołuje zdecydowaną reakcję, w efekcie czego zostaje naruszona równowaga odbiorcy. Dzięki temu dane odczucie może przekroczyć próg świadomości i zostać zarejestrowane przez organy zmysłowe.

Zarówno Empedokles z Akragas, jak i Anaksagoras z Kladzomen to kontynuatorzy jońskiej filozofii przyrody. Empedokles był ponadto lekarzem i poetą, Anaksagoras zaś nauczycielem i doradcą Peryklesa – twórcy demokracji ateńskiej.





⇦ **Demokryt pochodził z Abdery – miasta greckiego na wybrzeżu Tracji. Był człowiekiem wszechstronnie wykształconym**

Teoria atomów Demokryta

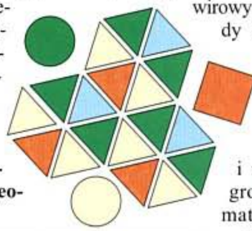
Demokryt z Abdery (ok. 460–ok. 370 p.n.e.) jest obok swego nauczyciela Leukipposa głównym twórcą kierunku filozoficznego zwanego atomizmem. W starożytności stanowił on zasadniczą postać materialistycznego poglądu na świat. Leukippos położył podwaliny pod teorię atomistyczną. Dzięki Demokrytowi zaś system ten uległ znacznej rozbudowie i istotnemu uzupełnieniu.

Filozofia atomistów odwoływała się do nauki Anaksagorasa z Kladzomen i Empedoklesa z Akragas, a także wykorzystywała dorobek szkoły eleackiej. Demokryt twierdził, że wszystko, co istnieje, ma naturę cielesną i zbudowane jest z atomów. Greckie słowo *átomos* oznacza to, co niepodzielne. Chodzi tu o brak fizycznej możliwości rozbicia czegoś na mniejsze cząstki. Atomy są niewidzialne. Można je poznać jedynie dzięki rozumowaniu. Dla podkreślenia tego faktu Demokryt jako pierwszy myśliciel posłużył się terminem „idea", który miał potem odegrać tak istotną rolę w filozofii Platona. Wszelkie zmiany obserwowane w świecie, takie jak powstawanie i ginięcie, zachodzą na skutek łączenia się i rozłączania atomów. Aby wyjaśnić ten proces, nie ma potrzeby zakładania powszechnej celowości. Wystarczy odwołać się do przyczyn i sił działających w sposób czysto mechaniczny.

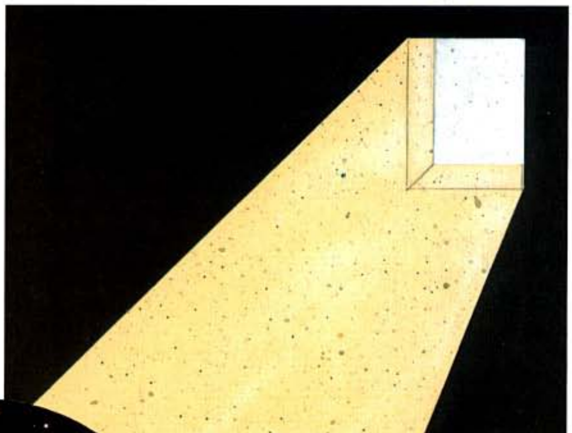
Atomy i próżnia

W odróżnieniu od teorii Anaksagorasa, zakładającej jakościowe zróżnicowanie „zarodków" rzeczy, Demokryt postrzegał atomy jako jakościowo jednorodne. Różnić miały się one od siebie tylko własnościami geometrycznymi i ilościowymi. Do własności geometrycznych Demokryt zaliczał: kształt, położenie i porządek, co Arystoteles przedstawił przez zestawienie liter: A i N (kształt), A i ∀(położenie), AN i NA (porządek). Te nieliczne cechy atomów miały tłumaczyć wszelkie własności ciał złożonych. Atomy charakteryzował także ruch. Demokryt nie zadawał sobie pytania o jego przyczynę (u Empedoklesa cztery żywioły były wprowadzane w ruch za sprawą miłości i nienawiści, u Anaksagorasa umysł stanowił przyczynę powstania świata). Sądził, że atomy z samej swej natury znajdują się zawsze w wiecznym ruchu. Demokryt wyróżniał dwa typy ruchu atomów – pierwotny oraz wtórny. Ruch pierwotny to ruch poprzedzający powstanie kosmosu, pojęty jako spontaniczne przemieszczanie się i krążenie atomów we wszystkich kierunkach, na podobieństwo ruchu pyłków w świetle słonecznym „miotających się" chaotycznie we wszystkie strony. Ruch wtórny jest ruchem przymusowym i następuje po zderzeniu się atomów. W wyniku tego zderzenia atomy łączą się i dochodzi w ten sposób do wielkiego zawirowania. Mowa tu o takim ruchu, który prowadzi do powstania świata. Ruch wirowy rozpoczyna się wtedy, kiedy z racji obecności znacznych rozmiarów próżni ma miejsce napływ i nagromadzenie się w tej wolnej przestrzeni atomów o różnym kształcie i różnym ciężarze. Samo to gromadzenie się elementów materialnych o różnej masie wyzwala siłę. Ponieważ w wirze zachodzi podstawowy proces łączenia się, wynikający z prawa przyciągania podobnego przez podobne, wir ten działa jak sito. Dzięki temu elementy cięższe zajmują miejsce w centrum wiru, a drobniejsze przemieszczają się bardziej w kierunku otaczającej próżni. W taki właśnie sposób kształtuje się kosmos. Filozof uważał, że przyczyna pierwotnego ruchu atomów ma charakter nieuwarunkowany. Konieczność natomiast cechuje ruch wtórny atomów: „Wszystko dzieje się wskutek konieczności, bo ruch wirowy jest przyczyną wszelkiego powstawania rzeczy".

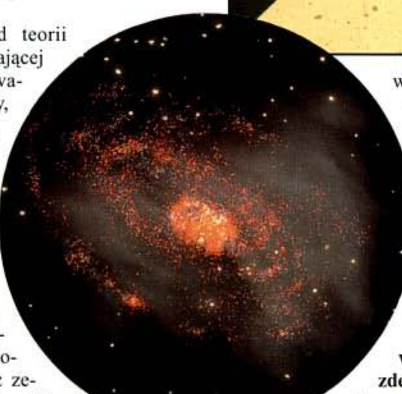
Według Demokryta ze zderzeń niezliczonych atomów poruszających się w próżni tworzą się niezliczone światy: powstają one, rozwijają się i giną. Proces ten dokonuje się bez końca. Demokryt uznawał, że istnieje nieskończona liczba atomów, które łączą się w sposób przypadkowy – za sprawą haków, dziurek i odnóg. A jednak nie wszystkie z nich mogą dowolnie wiązać się ze sobą. Ich kształty muszą do siebie pasować. Jeśli tak się sta-



⇨ **Demokryt twierdził, że atomy wykazują jakościową jednorodność, a różnice między nimi są natury ilościowej i geometrycznej**



⇦ **Według Demokryta materia składa się z niepodzielnych i niezmiennych cząstek znajdujących się w próżni, będących w wiecznym ruchu**

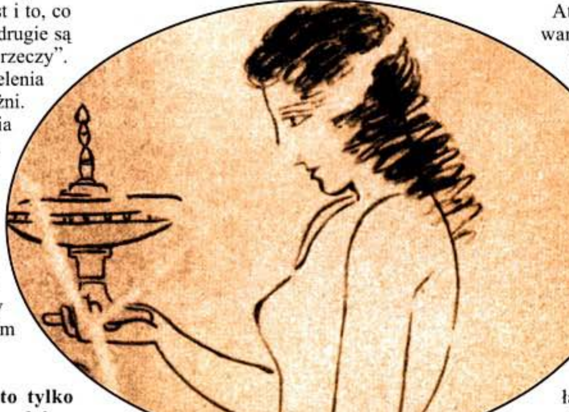


⇦ **Ciągły ruch atomów w próżni prowadzi do ich zderzania się, a w konsekwencji do powstawania nowych światów (m.in. galaktyk)**

nie, wynikiem zderzenia będzie tzw. splot (*symploke*). Nawet wówczas atomy utworzą jedynie zbitkę, nie stapiając się ze sobą, a ich połączenie będzie miało charakter tymczasowy. W przeciwnym wypadku, gdy kształty te nie będą odpowiednie, atomy odbiją się od siebie. Demokryt określał tę sytuację jako rozrzucenie (*peripalaxis*).

Zjawisko ruchu polega na przemieszczaniu się atomów. Demokryt uznawał to za najważniejszy z argumentów dowodzących istnienia próżni (*kenon*). Zgadzał się, że nie można jej pomyśleć wprost, ale można ją sobie wyobrazić w postaci pustego miejsca albo przestrzeni pozbawionej jakiejkolwiek materii. Zakładał bowiem, że jeżeli istnieje podział, ruch i wielość, to musi być również próżnia jako ich warunek. W ten sposób ustosunkował się krytycznie do parmenidejskiej teorii głoszącej, że „byt jest, a niebytu nie ma". Według niego niebyt, czyli próżnia, istnieje tak samo realnie jak byt. Stąd wzięło się jego – paradoksalne na pozór – stwierdzenie, iż „byt nie bardziej istnieje od niebytu". Demokryt twierdził, że: „Jest i to, co jest, i to, co nie jest, gdyż jedno oraz drugie są na równi przyczyną stających się rzeczy". Podobnie dzieje się w przypadku dzielenia rzeczy zbudowanych z atomów i próżni. Podstawą podzielności jest próżnia znajdująca się w ciałach złożonych. Same atomy, z których każdy stanowi pozbawioną jakichkolwiek szczelin masywną pełnię (*pleroma*), nie ulegają podziałowi. Uznanie próżni za jedną z zasad doprowadziło Demokryta do stwierdzenia, iż istotna cecha materii – brak ciągłości – to swoisty „odstęp" między bytami, gwarantujący tym samym ich odrębność.

⇨ Wszelkie wrażenia zmysłowe to tylko stany ludzkiego umysłu, a nie prawdziwe cechy rzeczy



Koncepcja duszy i etyka

Demokryt pojmował duszę, podobnie jak ciało, w postaci materialnej. Twierdził, że powstała ona z połączenia atomów bardziej delikatnych, drobnych i gładkich w porównaniu z innymi atomami. Odznaczają się one kulistym kształtem. Dokładnie tę samą naturę ma ogień, uchodzący za najbardziej ruchliwy i przenikliwy spośród wszystkich żywiołów. Dusza daje ciału życie: jej atomy rozchodzą się po całym ciele i w ten sposób je odżywiają. Jednak ze względu na swą subtelność mają one tendencję do opuszczania ciała. Dopiero dzięki oddychaniu te ogniste atomy powracają stopniowo na swoje miejsce. Śmierć następuje, gdy ustaje oddychanie. Wtedy wszystkie atomy duszy opuszczają ciało i ulegają rozproszeniu. Dusza jest doskonalsza od ciała, stanowiąc element boski w człowieku.

Fakt przewagi duszy nad ciałem stał się punktem wyjścia etyki Demokryta. Filozof ten za najwyższe dobro w życiu człowieka uważał uczucie zadowolenia. Po raz pierwszy pojawia się kluczowe dla etyki greckiej pojęcie szczęścia (*eudaimonia*). Ów stan pojmował Demokryt jako niczym niezakłóconą pogodę ducha albo radosne usposobienie wyrażające się w zachowaniu równowagi i trzymaniu się stosownej miary wyznaczanej przez rozum. Drogą do osiągnięcia tego celu było unikanie skrajności oraz umiarkowane korzystanie z przyjemności. Brak i nadmiar bowiem mają tendencje do przechodzenia w swoje przeciwieństwa i wywołują wielki ruch w duszy, zakłócając jej spokój. Demokryt przeciwstawiał krótkotrwałe rozkosze zmysłowe, którym podlega ciało, rozkoszom umysłowym, które „mają w sobie coś nieśmiertelnego".

⇦ Duszę człowieka, podobnie jak każdą materię, tworzą atomy, ale delikatniejsze, drobniejsze i gładsze od innych, a przede wszystkim kuliste

Teoria poznania

Demokryt także poznanie tłumaczył za pomocą atomów i ruchu. Umysł i myślenie utożsamiał z ognistymi atomami duszy. Właśnie im przysługiwała jego zdaniem zdolność czucia, zmysłowego postrzegania oraz tworzenia pojęć. Procesy psychiczne zachodzą wówczas, gdy atomy duszy zostają wprawione w ruch przez uderzenie odpowiednich atomów z zewnątrz. Wrażenia i poznanie wywoływane są przez strumienie atomów, które – wydzielane z rzeczy – wchodzą w kontakt ze zmysłami. W ten sposób wszelkie postrzeganie okazuje się ostatecznie jakąś formą dotyku. Zakłada ono bowiem fizyczny kontakt rzeczy poznawanej z narządami zmysłowymi obserwatora. Dzieje się to za pośrednictwem tzw. idoli (*eidola*), czyli podobizn – „odbitek" (obrazów) form. Według słów filozofa Sekstusa Empiryka: „Demokryt odrzuca zjawiska poznawane zmysłami i twierdzi, że żadne z nich nie jawi się tak, jak jest naprawdę, lecz tylko podług mniemania (*doxa*) i umowy (*nomos*). Mówi on bowiem: »z umowy słodkie, z umowy gorzkie, z umowy gorące, z umowy zimne, z umowy barwa: a w rzeczywistości atomy i próżnia«. To znaczy: powszechnie sądzi się i mniema, że istnieją jakości zmysłowe, ale naprawdę one nie istnieją". Demokryt uważał wrażenia zmysłowe za mętne i niepewne źródło wiedzy o świecie. Prawdziwej i niewątpliwej wiedzy dostarcza jedynie poddana racjonalnym rygorom analiza zjawisk rzeczywistości. Dzięki władzy, jaką jest umysł, człowiek może poznać rzeczywiste własności ciał (własności wiecznych i niezmiennych atomów) oraz własności symboliczne (własności czasowych i zmiennych układów atomów). Najważniejsze zadanie naukowca polega na właściwym zrozumieniu zjawisk ruchu i zmienności. Rozum umożliwia poznanie ich niezmiennych prawideł, a znając te prawidła, człowiek przestaje być niewolnikiem konieczności kosmicznej. Ma swobodę działania. Obdarzony jest inicjatywą i w ten sposób może wywierać wpływ na kierunek tych przemian.

Stosunek do poprzedników

Atomizm stanowił najbardziej dopracowany i zarazem ostatni system filozofii presokratejskiej. Jego rzecznicy zdecydowanie przeciwstawili się eleackiej wizji przyrody. Podczas gdy Parmenides z Elei i Zenon z Elei postrzegali ją jako nieruchomą, ciągłą i jednorodną, Demokryt przypisywał przyrodzie jako cechę podstawową ruch, różnorodność oraz nieciągłość. Wiele natomiast łączyło koncepcję atomistów ze stanowiskiem Empedoklesa i Anaksagorasa. Filozofowie ci bowiem uznawali istnienie niewidocznych cząstek, „budujących" ciała. Demokryt jednak pogłębił tę koncepcję, wykazując, iż żywioły, o których mówili, same są złożone z jeszcze prostszych elementów. Ponadto w ich systemie te składniki przyrody różniły się jakościowo, podczas gdy dla atomistów były one zróżnicowane tylko pod względem geometrycznym i ilościowym. Również w podejściu do materii można dostrzec wyraźną odmienność między filozofią Anaksagorasa i atomistów. Anaksagoras twierdził, że materię można dzielić w nieskończoność, atomiści zaś uważali, że w nieskończoność można dzielić próżnię, natomiast materia ma składniki niepodzielne. W ten sposób udało się im uniknąć niedorzecznych konsekwencji wynikających z przekonania, że elementy wielości są nieskończenie podzielne. Dzięki temu uchylone zostały założenia, na których bazowały paradoksy sformułowane niegdyś przez Zenona z Elei.

Mimo iż większość pism Demokryta nie dotrwała do czasów współczesnych, o jego teorii atomistycznej wiadomo z licznych przekazów, wywarła ona bowiem wielki wpływ na rozwój filozofii.

Filozofia spraw ludzkich

W połowie V wieku p.n.e. nastąpił wyraźny zwrot w zainteresowaniach filozofów greckich. Do tej pory bowiem stawiali oni przede wszystkim pytania dotyczące powstania świata. Człowieka traktowali tylko jako część przyrody. Stanowisko to było zbyt jednostronne, dlatego też uwaga myślicieli skierowała się ku tej jedynej w swoim rodzaju istocie, która świadomie przekształca zastany świat, wytwarzając skomplikowane narzędzia i tworząc dzieła kultury.

Przełomową rolę w tym procesie odegrali sofiści – wędrowni nauczyciele i wychowawcy, którzy za pieniądze udzielali lekcji w zakresie rozmaitych technik i umiejętności. Słowo „sofista" pierwotnie miało sens pozytywny, wskazując na mędrca bądź uczonego, z czasem jednak zaczęło ono oznaczać mędrka bądź mądralę. Zdaniem jednego z członków ruchu sofistycznego, Prodikosa z Keos, „sofista stanowi skrzyżowanie polityka i filozofa". Sofiści kładli szczególny nacisk na wychowanie obywatelskie. Kluczem do niego było w ich mniemaniu zdobycie wszechstronnego, encyklopedycznego wykształcenia.

Sofiści stali się szybko obiektem ataków ze strony kół arystokratycznych. Do tej pory bowiem uważano, że cnota i dobroć jednostki związane są nierozerwalnie ze szlachetnym urodzeniem, sofiści zaś nie brali pod uwagę pochodzenia człowieka, ale jego zalety i zdolności osobiste. Dawniej na pierwszym miejscu stawiano wygląd zewnętrzny, tężyznę fizyczną i silny charakter. Sofiści podkreślali rolę kultury duchowej, błyskotliwej inteligencji i umiejętności wypowiadania się.

Filozofowie z kolei zarzucali im akcentowanie problematyki praktycznej kosztem problemów spekulatywnych. Widziano w tym odejście od ideału bezinteresowności i od postawy kontemplacyjnej. Zarówno arystokraci, jak i myśliciele gardzili sofistami dlatego, że żądali oni zapłaty za przekazywaną wiedzę. Pracę zarobkową i zawodowstwo uważano wówczas za coś niewolniczego i wręcz nikczemnego.

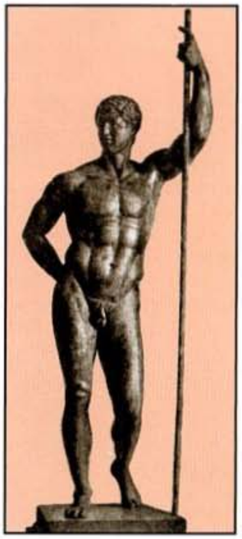
Podróżując po państewkach greckich, sofiści uświadomili sobie, że wiele obowiązujących w nich zwyczajów i praw, uznawanych przez obywateli za boskie i nienaruszalne, stanowi w istocie zbiór przesądów. Porównując je ze sobą, doszli do przekonania, że wszystko – także dobro i prawda – jest względne, czyli zależne od miejsca i czasu. Pogląd taki określa się mianem relatywizmu. W świetle tego nie może dziwić fakt, iż sofiści zaczęli krytykować tradycyjne instytucje, autorytety, wierzenia i wzorce zachowań. Nie tworzyli jednolitej szkoły, raczej rywalizowali w walce o uczniów. Było to zresztą całkowicie zgodne z głoszonym przez nich indywidualizmem. Za ich niewątpliwą zasługę należy uznać doprowadzenie do fermentu intelektualnego, który zaowocował rozwojem problematyki filozoficznej (szczególnie w kwestiach etycznych i poznawczych). Najwybitniejszymi przedstawicielami tego ruchu byli Protagoras z Abdery i Gorgiasz z Leontinoj.



⇦ Działając przede wszystkim w Atenach, centrum ówczesnego życia filozoficznego i nauki, sofiści przyczynili się do spopularyzowania wiedzy. Poddawali krytyce wszystkie dotąd niewzruszone prawdy. Na fresku „Szkoła Ateńska" Rafael przedstawił sofistę jako półnagiego młodzieńca ze zwojem w ręku

Humanizm Protagorasa

Protagoras z Abdery (ok. 480–410 p.n.e.) przedstawił pierwszą w historii formułę humanizmu, głosząc, że „człowiek jest miarą wszechrzeczy". Pojawiło się tu od razu pytanie, w jaki sposób człowiek może stanowić dla czegoś miarę. Protagoras dodawał, że „człowiek jest miarą bytów, że są, niebytów zaś – że ich nie ma". Wynika z tego, że tylko od człowieka zależy, czy dana rzecz istnieje, czy nie. Nie chodzi w tym wypadku o ludzkość jako całość, lecz o pojedynczego, konkretnego człowieka. Każdy z osobna stanowi taką miarę. Motywem, który skłonił Protagorasa do przyjęcia tak niecodziennej tezy, było zauważenie, iż różne osoby postrzegają w odmienny sposób te same rzeczy. Co więcej, nawet jedna osoba postrzega inaczej tę samą rzecz w różnych warunkach i stanach emocjonalnych. Można tu podać przykład wiejącego wiatru. Ktoś mówi, że jest on zimny, ktoś inny, iż – przeciwnie – ciepły. Wynikałoby z tego, że wiatr sam w sobie jest zimny i ciepły zarazem, co stanowi oczywistą sprzeczność. Pozostaje to w zgodzie z innym twierdzeniem Protagorasa, według którego o każdej rzeczy istnieją dwa sądy wzajemnie sprzeczne. O wszystkim bowiem można coś stwierdzać i temu zaprzeczać, przytaczając wzajemnie znoszące się racje. W sensie psychologicznym bez wątpienia jest to prawda. W świadomości faktycznie mogą istnieć obok siebie wykluczające się nawzajem myśli i wyobrażenia. Istotne pozostaje jednak to, jaki ostatecznie jest przedmiot, którego one dotyczą. Konsekwencją ustaleń Protagorasa byłoby uznanie, że przedmiot ten jest sam w sobie nieokreślony. Wszystko, co istnieje, to tylko zmysłowe zjawisko, względne w stosunku do tego, kto je postrzega.



⇨ Sofiści pierwsi postrzegli człowieka jako jednostkę rozumną, a przez to zajmującą wyjątkowe miejsce w przyrodzie. „Człowiek jest miarą wszechrzeczy" – twierdzili

Jednocześnie Protagoras nie zrównuje ze sobą wszystkich poglądów. Jego zdaniem, nie ma mniemań bliższych lub dalszych prawdy, gdyż ostatecznie wszystkie są względne, lecz pewne z nich można uznać za lepsze, a inne za gorsze. W tej sytuacji rzeczywistym mędrcem okazuje się ten, kto potrafi wpłynąć na ludzi tak, że sprawiedliwe wydają się im rzeczy użyteczne dla państwa.

Protagoras napisał m.in. dzieło „O bogach", z powodu którego oskarżono go o bezbożność, a samo dzieło publicznie spalono. Stwierdził w nim, że „o bogach nic nie wiadomo – ani czy istnieją, ani czy nie istnieją, ani też jaka jest ich postać. Powodem tego jest brak jasności i krótki żywot człowieka". Pogląd taki można określić jako tzw. agnostycyzm. Oznacza on, że nie da się przyrodzonymi ludzkimi siłami ustalić istnienia i natury Boga. Przeciwstawia się to zarówno teizmowi, opartemu na przekonaniu, że istnieją jacyś bogowie, jak i ateizmowi, bazującemu na przekonaniu, iż nie ma żadnych bogów.

Gorgiasz i retoryka

Gorgiasz z Leontinoj (ok. 475–ok. 375 p.n.e.) poszedł jeszcze dalej w mnożeniu paradoksów. Uważał mianowicie, że bytu nie ma. Do przyjęcia tak kontrowersyjnego twierdzenia skłoniła go analiza dotychczasowych koncepcji bytu, przedstawionych przez filozofów przyrody. Zestawiwszy ze sobą wszystkie wypowiedzi na ten temat,



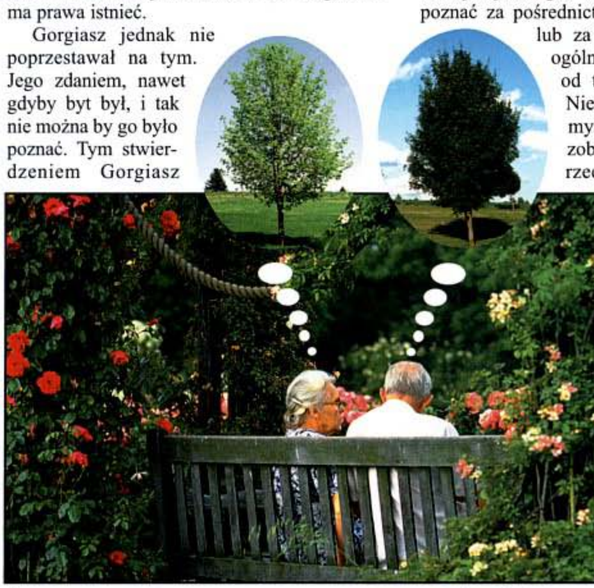
⇨ Sofiści przypisywali słowu nieograniczoną moc oddziaływania na ludzi

⇨ **Myśl ludzka tworzy przedmioty, których tak naprawdę nie ma. Najlepszy przykład ułudy myśli stanowi Chimera – ziejący ogniem potwór o ciele lwa, z łbem kozy i wężem zamiast ogona**



uznał, że znoszą się one wzajemnie. Niektórzy bowiem badacze natury twierdzą, że byt nie powstał, inni zaś, że powstał. Część uczonych sądzi, że byt jest tylko jeden, inni, że jest mnogi. Co więcej, nawet wśród filozofów uznających, że byt powstał z prazasady, panuje niezgoda co do rodzaju tworzywa, z którego powstał. Jedni mówią, że z wody, inni – że z ognia itd. Kontrowersje te świadczą, zdaniem Gorgiasza, o tym, iż byt jest niemożliwy, ponieważ, gdyby był, musiałby mieć całkowicie sprzeczne własności. To zaś, co jest niemożliwe, w ogóle nie ma prawa istnieć.

Gorgiasz jednak nie poprzestawał na tym. Jego zdaniem, nawet gdyby byt był, i tak nie można by go było poznać. Tym stwierdzeniem Gorgiasz



⇧ **Prawda jest dla każdego inna, podobnie jak wyobrażenie rzeczy. Ludziom tylko się wydaje, że mówią o tym samym**

świadomie wdawał się w polemikę z Parmenidesem z Elei, który mówił o zgodności bytu i myśli. Wbrew temu Gorgiasz zwracał uwagę, że nie wszystko, o czym człowiek myśli, musi tym samym istnieć. Gdyby tak było, fałsz byłby czymś niemożliwym, gdyż każda wypowiedź byłaby automatycznie prawdziwa. Poza tym człowiek może zmyślać, tworzyć fikcje, fantazjować na temat przedmiotów, których nie ma (jak np. Chimera). Wynika z tego, że przedmiot myślenia nie jest czymś istniejącym. W ten sposób Gorgiasz burzył związek między myślą a bytem, stanowiący konieczne założenie wszelkiego poznania.

Nawet gdyby byt był poznawalny, nie byłoby możliwe przekazanie tej wiedzy drugiemu człowiekowi. Ta filozofia podcinała korzenie wszelkiej komunikacji międzyludzkiej. Słowo bowiem, służące jako narzędzie wyrażania myśli, to jedynie umowny znak. Znak zaś z definicji różni się od tego, co oznacza. „Jeżeli ktoś nie ujmuje czegoś wprost, jakże będzie mógł poznać za pośrednictwem słów kogoś innego lub za pośrednictwem jakiegoś ogólnego znaku różniącego się od tego, co doświadczane?" Nie można przedstawić sobie myślą koloru, lecz trzeba go zobaczyć. Podobnie ma się rzecz z dźwiękiem, który trzeba usłyszeć. Poza tym, co gwarantuje, że gdy dwie osoby myślą o jakimś przedmiocie, jest to dokładnie ten sam przedmiot? Jak to możliwe, że ta sama pomyślana rzeczywistość znajduje się równocześnie w dwu oddzielonych od siebie jednostkach? Wynikałoby z tego, że jedno jest dwoma. Rzeczy jednak nie są słowami. Nikt nie potrafi przedstawić sobie rzeczy, o której myśli drugi.

Jedyną funkcją mowy i słowa pozostaje zatem – jak sądzi Gorgiasz – przekonywanie i perswazja. W ten sposób otwiera się ogromna przestrzeń dla retoryki – umiejętności pięknego i skutecznego przemawiania. Pod tym względem słowo jest „wielkim mocarzem" (*dynastes megas*), gdyż posiada niesamowitą moc oddziaływania na ludzi. Skoro nie można mówić o obiektywnej prawdzie, trzeba uznać, iż rozstrzygające znaczenie ma forma danej wypowiedzi, a nie jej treść. W tym sensie Gorgiasz mówił o „pięknym kłamstwie", które zapewnia posługującemu się nim człowiekowi powszechne uznanie i podziw. Podkreślał on, że sama istota sztuki polega na udawaniu i doprowadzaniu do złudzeń (*apate*). „Tragedia wprowadza w błąd w taki sposób, iż ten, który wprowadza w błąd (sprawny twórca), jest sprawiedliwszy od tego, kto w błąd nie wprowadza, a ten, kto da się wprowadzić w błąd (wrażliwy odbiorca i widz), mądrzejszy od tego, kto w błąd wprowadzić się nie da" – mówił Gorgiasz.



⇨ **Pierwsi przeciwstawiali się niewolnictwu niektórzy sofiści, mówiąc, że wszyscy ludzie są sobie równi**

Konflikt prawa i natury

Sofiści zdecydowanie przeciwstawili prawo (*nomos*) naturze (*physis*). Mówiąc o prawie, mieli na myśli to, co pochodzi z ludzkiego ustanowienia na drodze konwencji. W większości stawiali oni naturę wyżej od kultury. Jeśli jednak chodzi o wyciągnięcie wniosków z tej zasady, sofiści znacznie różnili się między sobą. Niektórzy, kierując się humanitaryzmem i solidarnością międzyludzką, doszli do przekonania, że pewne formy życia społecznego, takie na przykład jak niewolnictwo, są przeciwne naturze i powinno się je zmienić. Tak myśleli sofiści Antyfont i Alkidamas. „Mocą natury urodziliśmy się wszyscy zupełnie jednakowi, zarówno barbarzyńcy, jak i Hellenowie" – mawiał Antyfont. Słowo „natura" symbolizowało w tym wypadku wspólne wszystkim ludziom potrzeby zmysłowe, takie jak głód, pragnienie, pożądanie seksualne itd. Pogląd taki, głoszący równość wszystkich ludzi, określa się mianem egalitaryzmu. Jego podstawą było dla sofistów to, co w człowieku zwierzęce.

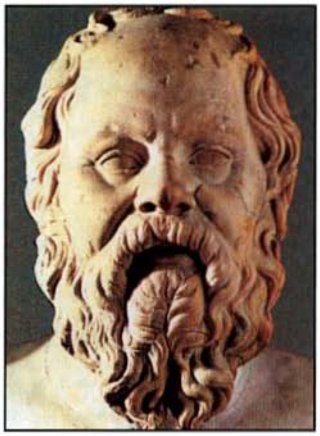
Inni myśliciele, tacy jak Trazymach z Chalcedonu i Krytias, doszli do wniosku skrajnie odmiennego. Uważali oni bowiem, że normy natury sankcjonują tzw. prawo silniejszego. W ten sposób ludzkość podzielona została na panów z natury i niewolników z natury, na „egzemplarze" lepsze i gorsze. Pogląd ten, zakładający nierówność ludzi, nosi nazwę elitaryzmu. Zdaniem propagujących go myślicieli, prawo ludzkie zostało ustanowione przez jednostki słabsze, przeważające pod względem liczebnym, aby bronić się przed jednostkami mocniejszymi. Ostatecznym źródłem prawa jest więc spisek słabych, którzy wprowadzają nakazy zabraniające ludziom silnym krzywdzić innych.

Krytias swą podejrzliwość posunął do tego stopnia, iż uznał, że samo pojęcie bóstwa zostało utworzone jedynie po to, aby walczyć z bezprawiem silnych. Prawo bowiem powstrzymywało ludzi jedynie przed jawnym popełnianiem występków, dlatego łamali je w skrytości. Przebiegły człowiek wymyślił więc istotę, która wszystko widzi i słyszy, przenikając do najtajniejszych zakątków myśli i serca. Na tym polegać miało „kłamstwo religii", wiążące człowieka od wewnątrz poprzez wyrzuty sumienia i strach przed zemstą sprawiedliwego boga.

Sofiści działali głównie w Atenach w V–IV wieku p.n.e., nauczając obywateli retoryki, filozofii i etyki. Uważa się ich za pierwszych humanistów wśród filozofów greckich.

Ironia Sokratesa

Sokrates (469–399 p.n.e.) przez całe swoje życie mieszkał w Atenach. Uważa się go za ucieleśnienie ideału filozofa. Nie pozostawił po sobie żadnych dzieł pisanych. Poglądy wielkiego myśliciela można odtworzyć głównie na podstawie relacji jego uczniów – Platona i Ksenofonta.



⇨ **Sokrates miał wielu uczniów, chociaż o nich specjalnie nie zabiegał. To oni sami garnęli się do niego, „zwabieni" jego mądrością. „Mistrz, który posiada wiedzę, pisze ją w duszy ucznia" – mawiał filozof**

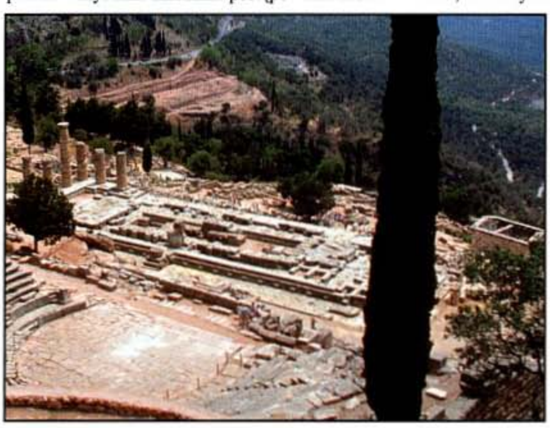
Sokrates nie pisał celowo, ponieważ, jego zdaniem, dobroczynny na pozór wynalazek pisma przyczynił się w rezultacie do zaniedbywania przez ludzi sztuki ćwiczenia pamięci. Doprowadziło to do tego, że człowiek musi odtwarzać swoją wiedzę z zewnątrz, zamiast wydobywać ją z samego siebie. Inną wadą pisania jest fakt, iż dzieło po powstaniu zaczyna żyć swoim życiem, niezależnym od autora. „Kiedy się mowę raz napisze, wtedy ta pisana mowa toczyć zaczyna się na wszystkie strony i wpada w ręce zarówno tym, którzy ją zrozumieją, jak i tym, którym nigdy w ręce wpaść nie powinna, i nie wie, do kogo warto mówić, a do kogo nie. A kiedy ją fałszywie oceniają, zawsze by się jej ojciec przydał do pomocy, bo sama się ani od napaści uchronić, ani jej odeprzeć nie potrafi" – powiedział Sokrates. Pisaniu przeciwstawione zostaje w ten sposób żywe słowo. Gdy bowiem dwie osoby rozmawiają ze sobą, zawsze jedna z nich może zapytać, co ta, która mówi, ma na myśli. Mówiący zaś, widząc z kim ma do czynienia, jest w stanie każdorazowo dostosować swój przekaz do możliwości danego rozmówcy. Co więcej, istnieje możliwość poprawienia i uściślenia samej myśli. Słowo pisane zaś zachowuje myśl w formie zakrzepłej, niepodatnej na jakiekolwiek retusze. Poza tym ludzie, którzy nauczyli się wszystkiego dzięki czytaniu, zyskują wiedzę pozorną i trudno potem z nimi obcować. Sokrates określa ich mianem *doxosofoi*, czyli „mędrców według ludzkiego mniemania", w przeciwieństwie do prawdziwych mędrców (*sofoi*).

Myśl etyczna

Sokrates koncentrował się na problematyce etycznej. Jego zdaniem, refleksja dotycząca powstania i tworzywa świata nie ma sensu, ponieważ nie odnosi się do podstawowych problemów ludzkiego życia, takich jak: dobro, cnota i szczęście. Człowiek powinien interesować się jedynie tymi sprawami, na które ma jakiś wpływ, a jest to przede wszystkim dziedzina postępowania moralnego. Na zarzut, iż w ogóle nie zna świata, a nawet najbliższej okolicy Aten, filozof odpowiedział: „Ja się przecież lubię uczyć. A okolice i drzewa niczego mnie nie chcą nauczyć, tylko ludzie, którzy żyją w mieście".

Współcześni traktowali Sokratesa na równi z sofistami – wędrownymi nauczycielami i wychowawcami, nauczającymi za pieniądze rozmaitych technik i umiejętności. Ich specjalnością była retoryka, czyli krasomówstwo – sztuka pięknego wysławiania się. Głosili oni względność wszystkich wartości (prawdy, piękna i dobra), czyniąc je zależnymi od czyjegoś punktu widzenia. Uważali, że co innego jest cnotą u mężczyzny, a co innego u kobiety, co innego u młodzieńca, a co innego u dziewczyny. Sokrates stanowczo przeciwstawiał się im, twierdząc, że istnieją zalety, które są takie same dla wszystkich ludzi i równie ważne dla każdego wieku, pozycji społecznej, czasu i miejsca. Jednocześnie Sokrates rzeczywiście przypominał sofistów, gdyż tak jak oni poddawał druzgocącej krytyce powszechnie poważane autorytety i instytucje. Różnica między nimi polegała na tym, iż on burzył po to, aby budować. Podstawowym motywem Sokratesa było dążenie do poznania uniwersalnej, czyli ważnej dla każdego, prawdy i dobra.

Sokrates głosił niezwykle kontrowersyjną tezę, iż jeśli ktoś wie, czym jest dobro, to tym samym jest dobry. W ten sposób utożsamiał on moralną cnotę z wiedzą. Wynikało z tego, że nikt, kto czyni zło, nie czyni go dobrowolnie, ale niejako wbrew samemu sobie. Zarzucano mu, że przeczą temu fakty, skoro wielokrotnie dzieje się tak, iż ludzie pod wpływem namiętności bądź gniewu czynią coś, co skądinąd uznają za zło. Sokrates oponował, iż wiedza tylko intelektualna, odcięta od życia, od uczuć i woli, jest wiedzą pozorną.



⇦ **Do Delf ciągnęli ludzie ze wszystkich stron. Mieściła się tam bowiem słynna wyrocznia Apollina. Określiła ona Sokratesa jako najmądrzejszego człowieka na ziemi**

Misja apollińska i „ludzka mądrość"

Sokrates miał mocne poczucie własnego posłannictwa. Porównywał siebie do wypuszczonego przez boga gza, który nieustannie kłuje rasowego konia symbolizującego lud ateński. W ten sposób nie pozwalał mu do końca zgnuśnieć, pobudzając do refleksji i działania. Kiedyś jego przyjaciel Chajrefont udał się do wyroczni Apollina w Delfach i na pytanie, kto jest najmądrzejszy, otrzymał odpowiedź, że Sokrates. Dowiedziawszy się o tym, zakłopotany filozof zaczął się zastanawiać, na czym mogłaby polegać jego ewentualna wyższość w stosunku do pozostałych Ateńczyków. Udał się na poszukiwania człowieka mądrzejszego od siebie. Jednak po odbyciu licznych rozmów z najwybitniejszymi politykami, poetami i rzemieślnikami, doszedł do przekonania, że wyrocznia nie pomyliła się. Jego przewaga nad nimi polegała na tym, iż nie miał on złudzeń co do swojej rzeczywistej sytuacji. Im natomiast wydawało się, że wiedzą, na czym polega istota spraw, którymi się zajmują, choć tak naprawdę w ogóle się na nich nie znali. Sokrates zaś żywił przekonanie, że wie tylko tyle, iż nic nie wie. W ten sposób ujawniał swój autokrytycyzm i samoświadomość. Było to zgodne z tradycyjną grecką maksymą, zalecającą poznanie samego siebie. Co więcej, skoro potrafił stwierdzić u siebie brak wiedzy, oznaczało to, że posiadał jej pojęcie.



⇨ **Sokrates za najlepszą formę kontaktów międzyludzkich uznawał dialog. Mędrzec twierdził, że: „To właśnie jest też największe dobro dla człowieka: każdego dnia tak rozprawiać o dzielności i innych rzeczach"**

Swoją mądrość Sokrates określił skromnie mianem „mądrości ludzkiej" (*anthropine sofia*), gdyż jego zdaniem o prawdziwej mądrości można mówić jedynie w wypadku boga. Drogą do tej mądrości był dialog (*dialogos*), definiowany przez Sokratesa jako „rozmowa między mną a tobą". Stało to w jaskrawej sprzeczności z poczynaniami sofistów, którzy z reguły przemawiali do tłumów, a ich mowa miała charakter popisowego monologu.

Ironia i metoda

Sokrates wypracował oryginalną metodę filozofowania: chodził po mieście i wciągał w rozmowę – z pozoru zupełnie niezobowiązującą – obywateli Aten. Wybierał zwłaszcza osoby znane, szanowane i podziwiane. Sokrates ukazywał sam sie-

bie jako człowieka dobrodusznego i naiwnego. W ten sposób wyrażała się jego słynna ironia. Odwiedzał gimnazjony, gdzie ćwiczyli swoje ciała młodzieńcy. Pojawiał się w warsztatach, gdzie pracowali rzemieślnicy. Przechadzał się w pobliżu świątyń, gdzie kapłani odprawiali uroczyste obrzędy religijne. Kręcił się po rynku, gdzie spotykali się mężowie stanu. Uczestniczył w biesiadach, gdzie dyskutowali o sztuce poeci i artyści. Zapytany przez niego człowiek z reguły nie uświadamiał sobie, że wpadł w zastawioną na siebie pułapkę. Odpowiadał byle jak, bez specjalnego zastanowienia. Wówczas Sokrates w niezwykle pochlebnym tonie wyrażał wdzięczność za udzieloną mu odpowiedź. W tym momencie filozof przechodził do stawiania dalszych pytań. Ten etap konwersacji Sokrates nazywał „elenktycznym", oznaczającym zbijanie argumentów przeciwnika. Po chwili okazywało się, że jego rozmówca zaczyna sam sobie przeczyć. Wniosek z tego mógł być tylko jeden: ten, kto podawał się za znawcę w danej dziedzinie, nie zna się na tym, o czym mówi. Najczęściej osoby wciągnięte do dyskusji uważały, że jedynym zamierzeniem Sokratesa było ośmieszenie ich, wszak wyszli na głupców. Co gorsza, dokonało się to na oczach innych ludzi, którzy przysłuchiwali się całej rozmowie. Chodziło tu jednak raczej o oczyszczenie i odblokowanie ich umysłów. Większość „ofiar" Sokratesa uciekała ze wstydem i w gniewie. Pozostawały tylko nieliczne jednostki, mające w sobie dość odwagi i pokory. Wtedy Sokrates zaczynał zachęcać je do podjęcia dalszego trudu i wspólnego poszukiwania prawdy o danym przedmiocie. Ten etap określał mianem „protreptyki". Miał on znaczenie moralne. Protreptyka polegała na nawoływaniu do cnoty. Sokrates powoływał się na fakt, iż jest synem akuszerki, czyli kobiety specjalizującej się w odbieraniu porodów. Jego zdaniem, istota rzeczy polegała na tym, że niektórzy ludzie są brzemienni w wiedzę. Trzeba im jednak pomóc, aby mogła ona ujrzeć światło dzienne. Tę specyficzną umiejętność odbierania płodów ducha nazywał on „majeutyką" (czyli sztuką położniczą).



⇨ Sokrates nawet w obliczu śmierci zachował niezwykłą godność. „Nasze drogi się rozchodzą; ja idę na śmierć, wy wracacie do życia. Co lepsze, tego nie wie nikt, tylko bóg"

Sokrates dążył przede wszystkim do sformułowania definicji badanego obiektu, czyli do uchwycenia i określenia istoty rzeczy. Prowadziła do tego żmudna analiza konkretnych przykładów, dzięki której stopniowo, krok po kroku, stawało się jasne, co jest wspólne wszystkim egzemplarzom należącym do danego rodzaju. Ta metoda przechodzenia od szczegółu do ogółu weszła na stałe do kanonu logiki, zyskując nazwę „indukcji" (*epagoge*).

Daimonion

Sokrates wielokrotnie powoływał się na interwencje tajemniczego, wewnętrznego doradcy. Nazywał go *daimonionem*. Czasami mówił też o znaku bożym. Słowo to oznacza w języku greckim „ducha opiekuńczego" (swoistego anioła stróża). Sytuację tę zręcznie wykorzystali jego wrogowie, oskarżając Sokratesa nie tyle o bezbożność, co o wprowadzanie nowych bóstw, czyli o herezję. Czym jednak był tak naprawdę ów *daimonion* Sokratesa? Był to wewnętrzny głos, który odzywał się niepytany w krytycznych momentach jego życia. Rady *daimoniona* miały charakter indywidualny. Dotyczyły one tylko Sokratesa. *Daimonion* stanowił swoiste kryterium negatywne. Ilekroć się odzywał, zawsze czegoś Sokratesowi zakazywał. Sprzeciwiał się szczególnie zaangażowaniu filozofa w politykę. Nie doradzał zaś nigdy, chyba tylko pośrednio – poprzez milczenie. Gdy *daimonion* się nie sprzeciwiał, znaczyło to, że wszystko dzieje się tak, jak powinno. Chodziło tu bez wątpienia o swoistą intuicję moralną.

Trudno dziś rozstrzygnąć, czy był to jedynie obrazowy sposób mówienia o czymś, co każdy zna z własnego doświadczenia, czyli o sumieniu, czy też Sokrates rzeczywiście wierzył w ingerencję sił nadprzyrodzonych w swoje życie. Niektórzy dopatrywali się w tym pewnej niekonsekwencji. Wydawałoby się bowiem, iż Sokrates, będąc filozofem, powinien kierować się jedynie głosem rozumu. Należałoby jednak uprzednio odpowiedzieć na pytanie, jakich spraw dotyczyły rady *daimoniona*. Okaże się wówczas, że w żadnym wypadku nie odnoszą się one do prawd naukowych. Sokrates doszedł do wniosku, że ludzka wiedza jest ograniczona i że istnieją zagadnienia przewyższające naturalny rozum. Rozum ma tę zaletę, że sam potrafi zakreślić sobie granice i ustępuje przed Tajemnicą. Znamienne są tu słowa Ksenofonta wypowiedziane o Sokratesie: „Szaleni wydawali mu się ci wszyscy, co pytają wyroczni w sprawach, w których bogowie samym ludziom dali możność podejmowania decyzji na podstawie ich własnych wiadomości".

Proces i śmierć

Gdy w Atenach doszło do władzy stronnictwo demokratyczne, siedemdziesięcioletniemu Sokratesowi niemal natychmiast wytoczono proces. Stało się to w 399 roku p.n.e. Postawiono mędrcowi niezwykle poważne zarzuty. Pierwszym z nich było „psucie młodzieży". Sokrates jawił się tutaj jako gorszyciel i deprawator, czyli ktoś, kto sprowadza innych na złą drogę. Jeszcze mocniejszy zarzut stanowiło oskarżenie o odrzucanie powszechnie uznawanych bóstw i wprowadzanie nowych na ich miejsce. Za czyny te groziła kara śmierci. Podczas procesu Sokrates bronił się sam. Mimo ogromnej presji, jaką na niego wywierano, nie wyparł się tego, co głosił przez całe życie. Zamiast błagać o litość, świadomie prowokował sędziów, twierdząc, że powinni mu przysłać dożywotnią rentę za wybitne zasługi dla miasta. W takiej sytuacji wyrok mógł być tylko jeden. Sokrates został skazany na śmierć przez wypicie trucizny. Wyrok przyjął w sposób niezwykle godny. Mając wiele sposobności do ucieczki, został w więzieniu w przekonaniu, że należy szanować prawo. Jego postawę można określić jako filozoficzne bohaterstwo. Znamienne są zwłaszcza słowa Sokratesa, skierowane do jednego z uczniów, który usilnie namawiał go do ucieczki. „Bo ja jestem i zawsze byłem jedną z tych natur, które muszą kierować się rozumem, i słucham tylko tego argumentu, który mi się po rozwadze wyda najlepszy. I teraz, kiedy spotkał mnie ten los, nie mogę po prostu wyrzucić za drzwi argumentów, których wartość wcześniej uznawałem. Zasady, które dotąd czciłem i poważałem, czczę nadal". Z powodów religijnych Sokrates przez miesiąc oczekiwał w więzieniu na wykonanie wyroku. Przez cały ten czas aż do samego końca prowadził z uczniami dysputy filozoficzne. Po śmierci Sokratesa Ateńczycy pożałowali swego czynu i wygnali jego oskarżycieli, a filozofowi wznieśli pomnik.

Umiar i wstrzemięźliwość cyników

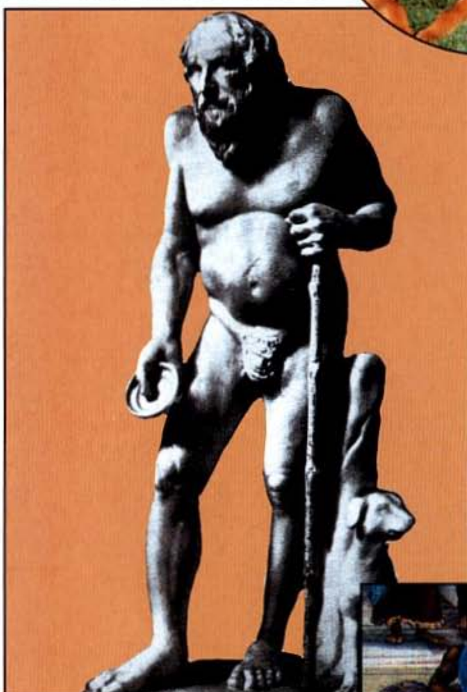
Słowo „cynizm" ma we współczesnej polszczyźnie dwa znaczenia, których pomieszanie może prowadzić do licznych nieporozumień. Pierwsze z nich odnosi się do starożytnej doktryny filozoficznej, nie uznającej instytucji społecznych, norm obyczajowych, moralnych, prawnych i religijnych. Znaczenie drugie tego słowa – negatywne – określa postawę życiową charakteryzującą się nieuznawaniem obowiązujących norm i obyczajów oraz jawnie lekceważącym stosunkiem do powszechnie szanowanych wartości i praw.

Ruch cyników wywodził się od Antystenesa z Aten (ok. 436–ok. 366 p.n.e.) – początkowo ucznia sofisty Gorgiasza, a następnie Sokratesa. Innymi przedstawicielami tej filozofii byli Diogenes z Synopy (ok. 413–323 p.n.e.) i Krates z Teb (IV/III w. p.n.e.).

Termin „cynik" pochodzi od greckiego słowa *kynniós* (od gr. *kýon*, w dop. *kynós*, oznaczającego „psa"). Antystenesa i jego towarzyszy cyników określano pogardliwie mianem „psów" z powodu prymitywnego i surowego sposobu życia. Cynicy skwapliwie przyjęli to miano, nadając mu pozytywny sens. W ich rozumieniu słowo „pies" stanowiło symbol zgodności z naturą. Miało ono oznaczać prostotę, czujność moralną i wierność nakazom cnoty. Antystenes nauczał w gimnazjum Kynosarges (dosłownie „Bystry pies"). Powszechnie zwano go „Zwyczajnym psem", a jego najzdolniejszy uczeń sam kazał mówić do siebie „Diogenes pies".

Cnota jako jedyne dobro

Zdaniem cyników, praktykowanie zasad ich filozofii stanowiło najkrótszą drogę do cnoty (*arete*). Cnota jest jedyną rzeczą, posiadającą bezwzględną wartość. W porównaniu z nią wszystkie pozostałe sprawy są zupełnie nieistotne. Dlatego należy zobojętnieć na wszystko to, co nią nie jest. Cnota polega na życiu zgodnym z naturą. Ten, kto ją posiada, nie potrzebuje już niczego



⇨ Kiedy Diogenesa zapytano, dlaczego nazywają go psem, filozof odpowiedział, że łasi się do tych, co mu dają cokolwiek, szczeka na tych, co mu odmawiają, i gryzie nikczemników

więcej, gdyż w zupełności wystarcza ona do szczęścia. Ideałem staje się więc samowystarczalność, czyli autarkia (*autarkeia*), wyrażająca się w niezależności od rzeczy i innych osób. Diogenes mawiał, że „jest właściwością bogów niczego nie potrzebować, a właściwością ludzi, którzy chcą być im podobni, potrzebować niewiele". Należy więc zaspokajać tylko przyrodzone i konieczne potrzeby. Cnoty raz nabytej nie można nigdy utracić, ponieważ „jest orężem niezawodnym, którego nie można odebrać". W odróżnieniu od Sokratesa, cynicy uważali, że cnoty można się nauczyć. Przeciwstawiali naturalne prawo cnoty prawom stanowionym, wywodzącym się z ludzkiej umowy. W tej postawie dawało się odczuć wyraźny wpływ nauki sofistów, którzy pierwsi dokonali radykalnego rozdzielenia kultury od natury.

Nowy sposób życia

Cnota przejawia się w czynach człowieka (a nie w jego słowach czy tworzonych przez niego naukach). Cynizm to bardziej sposób życia niż filozofia. Cechą wyróżniającą członków tego ruchu był szczególny nacisk, jaki kładli oni na sferę codziennej praktyki. Punkt wyjścia stanowiło dla nich osobiste doświadczenie. Krates z Teb powiedział o sobie: „Tyle mam, ilem się wyuczył i przemyślał, i od Muz dowiedział się czcigodnych: wszystko inne to marność". Cynicy odrzucili dziedziny, które stanowiły kanon ogólnego wykształcenia. Uznali, że człowiekowi nie jest potrzebna znajomość literatury ani nauk matematycznych. Co więcej, podważyli również wartość dyscyplin ściśle filozoficznych, takich jak logika, teoria poznania i metafizyka. Ich doktryna ograniczała się do samej etyki. Oddziaływali oni głównie przez osobisty przykład i świadectwo życia. Cały dobytek cynika to zazwyczaj jeden płaszcz złożony na dwoje (tak, aby mógł służyć jednocześnie za



⇦ Teorie dotyczące pochodzenia nazwy cyników od greckiego słowa „pies" są różne. Jedna z nich mówi m.in., że najwybitniejszy z nich – Diogenes, mieszkał przez pewien czas w psiej budzie

ubranie i posłanie), torba żebracza i kij. Było to zgodne z zasadą dobrowolnego wyrzeczenia się tego, co zbędne. Chodziło tu o ograniczenie swoich potrzeb do absolutnego minimum. Najlepszy przykład stanowiło zachowanie Diogenesa, który ujrzawszy, jak małe dziecko pije wodę z ręki, natychmiast wyrzucił kubek ze swojej torby i wykrzyknął: „Oto dziecko prześcignęło mnie w sztuce ograniczania potrzeb życiowych!". Znamienny jest również fakt, iż nie mając domu, zrobił sobie mieszkanie z beczki.

Cynicy, nie posiadając własności prywatnej, aby utrzymać się przy życiu, zmuszeni byli często prosić innych o wsparcie materialne. Nie zachowywali się jednak pokornie jak ci, którzy żebrzą. Raczej stanowczo domagali zwrotu tego, co – w ich mniemaniu – im się należało. Podejście to najdobitniej wyraził Diogenes dowodząc, że wszystko jest w ręku bogów. Mędrcy są przyjaciółmi bogów, a przyjaciele wszystko mają wspólne. Wynikałoby z tego, że wszystko należy do mędrców. Na pytanie zaś, dlaczego daje się jałmużnę nędzarzom, a nie filozofom, odpowiedział, że ludzie liczą się z możliwością, iż sami będą kiedyś biedni, nie spodziewają się natomiast, by kiedykolwiek zostali filozofami.

Rola trudu i ćwiczeń

Cynicy podkreślali wagę ćwiczeń (*askesis*) zarówno duchowych, jak i fizycznych. Trening umysłowy polegał na rozwijaniu naturalnej zdolności rozumowania i wyrabianiu siły woli. Ciało z kolei podlegało doskonaleniu poprzez gimnastykę i hartowanie. Diogenes sądził, że wyobrażenia, które powstają w człowieku pod wpływem odpowiednich ćwiczeń fizycznych, ułatwiają praktykowanie cnoty. Zdrowie i siła potrzebne są każdemu do wykonywania powinności moralnych. Człowiek winien wypracować ogólną odporność, by móc



⇦ Diogenes, podobnie jak inni cynicy, nie troszczył się o dobra ziemskie ani o wygody, lecz skupiał się na cnocie

znosić trudy i podejmować wysiłki (*ponos*). Antystenes nieprzypadkowo swoją szkołę poświęcił mitycznemu Heraklesowi. Dla umysłowości antycznej symbolizował on bohatera zwyciężającego swoich wrogów i pokonującego przeciwności losu dzięki wytrzymałości i pracy. Pomny tego faktu Diogenes, na pytanie, jaka korzyść płynie z uprawiania filozofii, odpowiedział: „To, że dzięki niej jestem przygotowany na najcięższe nawet sytuacje życiowe".

Radykalne odwrócenie wartości

Nauka cyników była przede wszystkim skierowana do ludzi uznanych powszechnie za „nikczemnych". Bez wątpienia miał na to wpływ fakt, iż sami twórcy tej doktryny wywodzili się z najniższej warstwy społecznej. Antystenes zapytany raz, dlaczego często odwiedza podejrzane dzielnice, gdzie kwitnie przestępczość i rozpusta, odpowiedział, że „również lekarze, choć sami są zdrowi, bywają wśród chorych". Diogenes dodał, iż „słońce wchodzi też do ustępów, a mimo to się nie brudzi". Cynicy wszystkich ludzi uważali za równych, dążąc konsekwentnie do równouprawnienia kobiet i niewolników. Stworzyli ponadto pojęcie „obywatel świata" (*kosmopolitēs*). Miało ono oznaczać człowieka, który wszędzie czuje się u siebie. Odrzucili zatem typowy dla mentalności greckiej szowinizm, postulujący odmienne traktowanie rodowitych Hellenów i barbarzyńców. Cynicy nie uznawali granic państwowych. Diogenes utrzymywał, że „jedynym państwem dobrze urządzonym byłby cały świat".

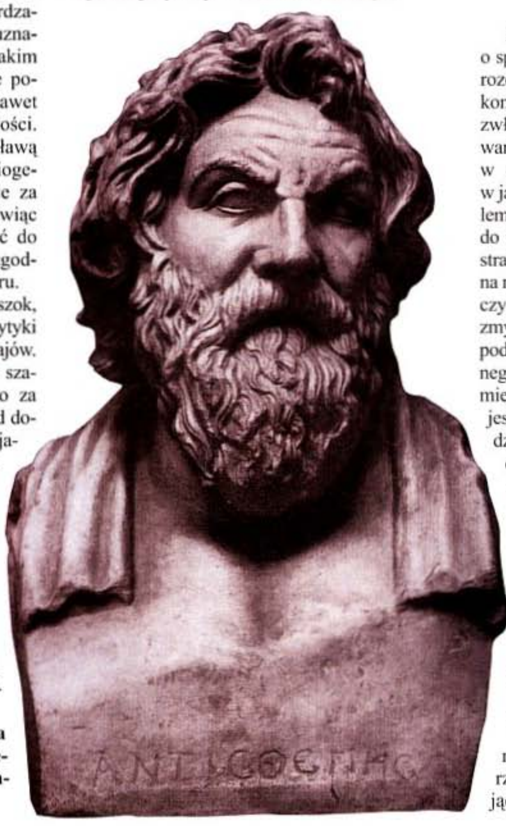
Nastąpiło w ten sposób radykalne odwrócenie wartości. To, co dotychczas było pogardzane, zyskało w oczach cyników najwyższe uznanie, i na odwrót. Odmówili oni znaczenia takim dobrom, jak: wiedza, majątek, szlachetne pochodzenie i uroda. Co więcej, uznali, że nawet dobra sława i cześć nie mają żadnej wartości. Ich zdaniem, lepiej wręcz cieszyć się niesławą (*adoxia*) i wzbudzać niechęć otoczenia. Diogenes miał w zwyczaju chodzić po mieście za dnia z zapaloną pochodnią w ręku, mówiąc „Szukam człowieka". Chciał przez to dać do zrozumienia, że większość ludzi nie żyje zgodnie ze swoją naturą i brak im siły charakteru.

Tym jednak, co wywołało największy szok, była otwartość, z jaką cynicy podjęli się krytyki tradycyjnych instytucji społecznych i obyczajów. Demonstracyjnie okazywali całkowity brak szacunku dla wszystkiego, co dotąd uważano za święte i nienaruszalne. Diogenes na przykład dowodził, że nie jest wcale czymś złym ukraść jakąś rzecz ze świątyni ani nie jest bezbożnością spożywać mięso ludzkie, skoro i tak wszystko jest we wszystkim. W tym kontekście nie powinno dziwić wyznanie Platona, który stwierdził, iż uważa Diogenesa za „Sokratesa szalonego". Prowokacyjne zachowanie cyników odbiegało dalece od ogólnie przyjętych norm. Dążąc do rozbicia ludzkich złudzeń, niejednokrotnie posuwali się oni do grubiaństwa. Nieobce im było także wulgarne słownictwo. W ten sposób cynicy dawali wyraz temu rodzajowi śmiałej szczerości, który określali jako *parresia*. Polegało to na mówieniu wszystkiego bez ogródek, niezależnie od wieku i stanowiska danej osoby.

Istotnym elementem nauki cyników była programowa walka z pożądaniem i dążeniem do rozkoszy. Ich zdaniem, człowiek, ulegając im, popada w zależność i ostatecznie staje się ich niewolnikiem. Za jedyną dozwoloną przyjemność uważali radość wynikającą z poczucia panowania nad sobą. Zdaniem Diogenesa, „gardzenie rozkoszą można nauczyć się odczuwać jako największą przyjemność". W centrum krytyki cyników znalazła się sfera miłości erotycznej i instytucja małżeństwa. Antystenes rzucił hasło głoszące, iż należy „zabić boginię Afrodytę", będącą patronką miłości zmysłowej. Najdalej posunął się w tym względzie Diogenes z Synopy, który – chcąc sprowadzić seksualność do prostego zaspokajania popędów biologicznych – onanizował się ostentacyjnie w miejscach publicznych. Poza tym twierdził, że kobiety powinny być wspólne. W ten sposób dawał wyraz słynnemu cynickiemu bezwstydowi i bezczelności (*anaideia*). Jeśli chodzi o podważenie wartości małżeństwa, dokonali tego Krates z Teb i jego żona Hipparchia, którym zdarzało się odbywać stosunki płciowe na oczach ludzi. Gdy zaś podrósł ich syn, Krates zaprowadził go do domu publicznego, aby podobnie jak on znalazł tam sobie żonę, a wydając za mąż córkę powiedział, iż jest to jedynie próba na okres miesiąca.



⇧ Cynicy uważali, że należy nauczyć się gardzić rozkoszą, stąd ich pomysł, by „zabić Afrodytę", boginię miłości zmysłowej



⇨ Antystenes odrzucał naukę Platona o ideach, twierdząc, że istnieją tylko rzeczy konkretne, a reszta to słowa, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością

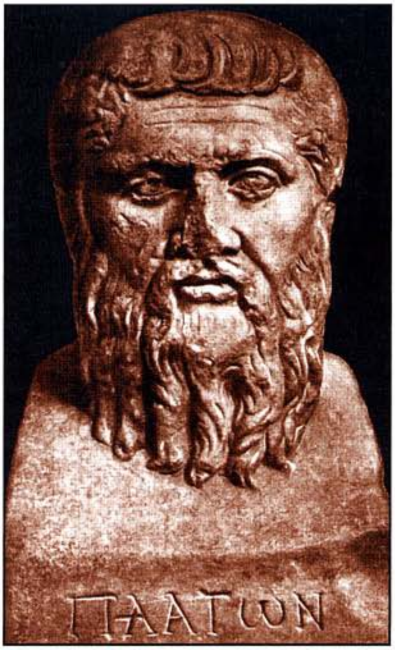
Nominalizm

Po śmierci Sokratesa rozgorzał zacięty spór o spuściznę po wielkim mędrcu. Jego uczniowie rozeszli się każdy w swoją stronę, zakładając konkurencyjne szkoły filozoficzne. Dotyczyło to zwłaszcza dwu najwybitniejszych jego wychowanków – Platona i Antystenesa. Popadli oni w osobisty konflikt, który wkrótce przeszedł w jawną wrogość. Antystenes i jego następcy, polemizując z platońską teorią idei ogólnych, doszli do wniosku, że wszelka próba definiowania abstrakcyjnych własności rzeczy jest z góry skazana na niepowodzenie. Można tylko opisywać rzeczy konkretne, prezentujące się w postrzeganiu zmysłowym. Dzieje się to poprzez wskazanie podobieństw i porównanie czegoś dotąd nieznanego z czymś znanym z doświadczenia. Ma to miejsce na przykład wtedy, gdy tłumacząc, czym jest srebro, człowiekowi, który go nigdy nie widział, mówi się, że jest ono metalem podobnym do znanej mu cyny. Ostatecznie bowiem istnieją jedynie byty jednostkowe i odpowiadające im nazwy. Stanowisko takie określa się mianem nominalizmu. W tym kontekście Diogenes powiedział kiedyś do Platona mówiącego o ideach stołu i kielicha: „Owszem, stół i kielich widzę. Stołowatości i kielichowatości natomiast w żaden sposób nie mogę dojrzeć". Z punktu widzenia cynika takie zatem określenia jak „stół w ogóle" lub „kielich jako taki" są jedynie pustymi słowami, a nie czymś rzeczywistym.

Powszechnie uważa się, że filozofia cyników była próbą ucieczki przed ówczesną rzeczywistością i protestem przeciwko panującym wtedy stosunkom społecznym.

Jaskinia Platona

Filozof, który przeszedł do historii pod przydomkiem Platon (słowo to oznacza po grecku „człowieka szerokiego w barkach"), w rzeczywistości nazywał się Arystokles. Był twórcą pierwszego wielkiego systemu filozoficznego w dziejach myśli zachodniej. Jego refleksja objęła wszystkie znane wówczas dziedziny filozofii. Co więcej, tłumaczyła je kolejno w świetle jednej zasady. Decydujący wpływ na życie Platona wywarło spotkanie z Sokratesem. Wkrótce Platon stał się najwybitniejszym jego uczniem i rozsławił imię mistrza, czyniąc go bohaterem swoich dialogów.



⇧ Platon był filozofem płodnym, przy czym jego spuścizna zachowała się do naszych czasów niemal w całości. Obejmuje ona 35 prac w formie dialogów oraz listy. W XIX w. podzielono dialogi na 3 grupy, w zależności od czasu ich powstania

Dziś sądzi się powszechnie, że Platon (ok. 427–347 p.n.e.) głosił dwa rodzaje nauk. Pierwsze z nich kierował do szerokiej publiczności. Jednak wielokrotnie dystansował się od opublikowanych przez siebie dzieł. Stwierdził wyraźnie, że nie ma żadnej jego rozprawy omawiającej najważniejsze dla niego zagadnienia filozoficzne. Istnieje wiele świadectw na to, że Platon tę najistotniejszą wiedzę przekazywał tylko ludziom przez siebie wybranym. W tym celu założył w Atenach szkołę filozoficzną. Zyskała ona nazwę Akademii (później Akademii Platońskiej), od gaju Akademosa, w którym się znajdowała. Akademia funkcjonowała nieprzerwanie od około 386 roku p.n.e. aż do 529 n.e., gdy została zamknięta na polecenie bizantyjskiego cesarza Justyniana I Wielkiego.

Alegoria jaskini

Specyfiką stylu literackiego Platona było częste posługiwanie się formą mitu i przenośni. Najbardziej znana jest tzw. metafora jaskini. Platon opisuje więźniów, którzy od urodzenia znajdują się w podziemnej jaskini. Siedzą przykuci jeden obok drugiego. Jedyny widok, jaki oglądają, to gra cieni rzucanych na ścianę jaskini. Obraz ten ma wyrażać różnicę między ludźmi posiadającymi kulturę umysłową (filozofami) a tymi, którzy jej nie mają (zwykłymi ludźmi). Najgorsza w losie tych nieszczęśników jest ich bezgraniczna naiwność, czyli całkowity brak świadomości co do własnej sytuacji. Więźniowie bowiem nie znają innego świata. Nigdy nie byli na górze, na zewnątrz. To, co im się bezpośrednio ukazuje, biorą za jedyną i prawdziwą rzeczywistość, dlatego że innej nie znają. Źródło ich błędu, swoisty grzech pierworodny, stanowi przekonanie, że to, czego człowiek nie pozna, po prostu nie istnieje. W ten sposób Platon dał do zrozumienia, że człowiek poszukując realnego bytu, musi przekroczyć swój poziom zdrowego rozsądku i dokonać myślowego przewrotu (*epistrophe*).



⇦ Platon kupił gaj platanowy nad rzeką Kefisos i założył tam słynną szkołę zwaną Akademią Platońską. Ponieważ ze wszystkich nauk najbardziej cenił matematykę, nad wejściem do swojej Akademii kazał umieścić napis „Niech tu nie wchodzą ci, którzy nie znają geometrii"

„Drugie żeglowanie"

Platon poddał surowej krytyce doktryny poprzedzających go filozofów przyrody. Starali się oni wyjaśnić prawa rządzące rzeczywistością, odwołując się jedynie do przyczyn materialnych i czynników działających w sposób czysto mechaniczny. Zdaniem Platona, prowadziło to do pominięcia elementu najważniejszego – przyczyn celowych. Po raz pierwszy koncepcja taka pojawiła się u Anaksagorasa z Kladzomen. Myśliciel ten jednak – mimo wprowadzenia koncepcji kosmicznego umysłu (*nous*) jako mocy działającej w sposób świadomy – w istocie rzeczy nie wykorzystał swojego odkrycia i w praktyce nadal tłumaczył zjawiska natury za pomocą gry ślepych sił. Platon stwierdził, że należy przekroczyć tę perspektywę i podjąć tzw. drugie żeglowanie (*deuteron ploun*). Określenie to pochodzi z gwary żeglarskiej i oznacza czynność wiosłowania. W odróżnieniu od płynięcia pod pełnymi żaglami, które następuje dzięki sile wiatru, wymaga ono od załogi podjęcia wysiłku. W ten sposób przeciwstawiał on postawę opierania się na świadectwie zmysłów, dostępną każdemu („pierwsze żeglowanie"), nowej metodzie filozoficznej, zakładającej konieczność dotarcia do czegoś, co przekracza zasięg zmysłów.

Idee a rzeczy

Centralnym pojęciem filozofii Platona jest słowo *idea* lub *eidos*. Z tego właśnie powodu jego filozofię i każdą inną, która do niej nawiązuje, przyjęło się określać mianem idealizmu. Pierwotnie idea oznaczała „wygląd", czyli zewnętrzny, widzialny kształt rzeczy. Dopiero u Platona zaczęła wskazywać coś wewnętrznego, co można dostrzec jedynie tzw. okiem umysłu. Idee są intelektualnie poznawalnymi formami. Stanowią przedmioty ogólnych pojęć. Bez nich niemożliwe byłoby pomyślenie czegokolwiek. W żadnym razie nie powinno się ich sprowadzać do treści ludzkiej psychiki. Istnieją one bowiem samodzielnie poza świadomością i materialnym kosmosem. Tworzą własny, odrębny świat. Spełniają funkcje modeli i wzorów (*paradeigma*). Konkretne rzeczy spotykane na co dzień uczestniczą w odpowiadających sobie



⇧ XIX-wieczny rysunek jaskini Platona ukazuje ludzi znających tylko wnętrze jaskini i nie mających pojęcia o otaczającym ich świecie, ponieważ nigdy go nie widzieli

ideach jako ich egzemplarze. Na przykład jest tylko jedna idea człowieka (człowieczeństwo), a odpowiada jej wielu jednostkowych ludzi. Idee istnieją „mocniej" niż odpowiadające im rzeczy. Są wieczne i niezmienne – nie powstają ani nie giną. W odniesieniu do nich w sposób pełnoprawny można użyć słowa „byt". Poszczególne rzeczy natomiast jako zmienne i nietrwałe jedynie częściowo realizują treść gatunku, do którego należą. Zależą one od idei zarówno w swoim istnieniu, jak i poznawalności. Ich stosunek do idei Platon określa najczęściej w kategoriach uczestniczenia (*methexis*) i naśladownictwa (*mimesis*). Rzeczy są zatem czymś wtórnym, stanowią jedynie niedoskonałe odbitki i kopie idei.

Idee nie są sobie równe. Tworzą uporządkowaną hierarchicznie strukturę. Im powszechniejsza jest dana idea, tym wyższe miejsce zajmuje pod względem stopnia doskonałości. Na tej zasadzie idea bytu góruje nad ideą istoty żywej, a ta z kolei przewyższa ideę człowieka itd. Na samym szczycie świata idei znajduje się zespolona idea jedności i dobra. Jest ona tak ogólna, że uczestniczą w niej nie tylko rzeczy konkretne, lecz również wszystkie pozostałe idee.



⇨ W „Akademii Platońskiej" Rafael przedstawił Platona wskazującego na niebo jako na miejsce przebywania idei

Demiurg i powstanie świata

Zdaniem Platona, w świecie panuje wyraźnie dostrzegalna celowość i harmonia. Wskazuje to, że pochodzi on od rozumnej i świadomej przyczyny. Powstanie kosmosu zakłada udział w tym dziele trzech czynników. Pierwszy to idee stanowiące model istniejących rzeczy i istniejące realnie jako czyste własności (powszechniki). Drugim czynnikiem jest istniejąca wiecznie bezkształtna materia. Spełnia ona funkcję plastycznego i podatnego na zmiany tworzywa. Problemem pozostawało jednak wytłumaczenie związku między ideami a zmiennymi rzeczami. Co sprawia, że ogólne idee uobecniają się w konkretnych jestestwach? Platon postulował istnienie trzeciego czynnika, pośredniego, który mógłby zapewnić łączność między sferą niezmiennego bytu a sferą stawania się. Powstanie świata porównał do sztuki (*techne*). Dla antycznych Greków obejmowała ona zarówno twórczość artystyczną, jak i pracę rzemieślniczą. Jej istotą jest to, że zgodnie z określonym planem powstaje coś, czego przedtem nie było. W ten sposób Platon wprowadził koncepcję Budowniczego Świata (*demiourgos* – „rzemieślnik"), czyli Demiurga. Jest on Bogiem, który – biorąc za wzór idee – uporządkował bezładną materię. Jego dążeniem było upodobnienie kosmosu (na ile to tylko możliwe) do doskonałości idei.

Nauka o stopniach poznania

Zdaniem Platona, zachodzi wyraźna zgodność między sposobem istnienia danej rzeczy a sposobem jej poznawania. To, co najbardziej rzeczywiste, co w pełni zasługuje na miano bytu, jest zarazem czymś najbardziej poznawalnym. Warunek ten spełniają idee stanowiące przedmiot wiedzy (*episteme*). Chodzi tu o poznanie niezawodne, którego dostarcza intelekt. Temu, co nie istnieje, odpowiada z kolei niewiedza, czyli brak jakiegokolwiek poznania. Pośrednią pozycję zajmuje to, co znajduje się pomiędzy bytem a niebytem, czyli podlegający nieustannym przeobrażeniom świat. Ten poziom poznania określa Platon jako mniemanie albo opinię (*doksa*). Opiera się ona zasadniczo na poznaniu zmysłowym. Uzyskane w ten sposób wiadomości są niepewne, a w najlepszym razie – prawdopodobne. Dla Platona poznanie ludzkie polega ostatecznie na przypominaniu sobie (*anamnesis*). Postrzeganie zmysłowe stanowi jedynie okazję do rozpoznania w konkretnej rzeczy odblasku idei, którą dusza widziała wcześniej. Zakłada to istnienie duszy przed narodzinami człowieka (tzw. preegzystencję).

Teoria duszy i cnót

Zdaniem Platona, dusze są nieśmiertelne i wieczne – trwają przed narodzinami i po śmierci. Przyjmował on teorię wędrówki dusz (metempsychozy) i ich kolejnych wcieleń w ciała ludzkie bądź zwierzęce (reinkarnacji). Duchowość uosabia samą istotę człowieka. Dla Platona jest on wcielonym duchem. Ściśle zaś mówiąc, osoba ludzka to „dusza posługująca się ciałem". Ciało (*soma*) stanowi narzędzie, więzienie i grób (*sema*) duszy. W tej perspektywie fizyczna śmierć jawi się jako swoiste wybawienie.

Dusza człowieka składa się z trzech sfer o różnej wartości. Najniższą z nich, pożądliwość (*epithymię*), Platon symbolicznie umieszczał w okolicach brzucha. Ujawnia się ona w nieposkromionym dążeniu do przyjemności zmysłowych. Wyższą sferę duszy stanowi ambicja (*thymos*), której siedliskiem są piersi. Decyduje o takich uczuciach jak gniew, żądza walki i rywalizacji, duma oraz wstyd. Podstawowym motywem jest tutaj wzbudzenie uznania do własnej osoby w oczach innych. To ogromna siła, mogąca powodować wiele zniszczeń. Jednocześnie Platon uważa *thymos* za naturalnego sprzymierzeńca rozumu w walce z pożądliwością. Najwyższą sferę duszy stanowi władza myślenia, czyli rozum (*logos*). Platon sytuuje go w głowie. Gdy każda z tych części ludzkiej psychiki funkcjonuje tak, jak powinna, stają się one cnotami (*arete*), nabytymi sprawnościami moralnymi. W odniesieniu do pożądliwości jest to umiarkowanie i panowanie nad sobą (*sophorsyne*), sprawiające, że człowiek korzysta tylko z tych przyjemności, które są dla niego nieszkodliwe i nie krzywdzą innych. Sferze *thymos* odpowiada cnota męstwa (*andreia*). Pozwala ona wytrzymać w sytuacjach budzących trwogę. Usprawnienie rozumu i znajomość pierwszych przyczyn z kolei owocuje mądrością (*sophia*). Koronę cnót stanowi jednak dla Platona sprawiedliwość, która koordynuje i harmonizuje wszystkie pozostałe cnoty. Dzięki sprawiedliwości każda z nich spełnia „to, co do niej należy".

⇨ Sokratesowi przyśniło się kiedyś, że trzymał na kolanach młodego łabędzia, który ze śpiewem wzbił się w powietrze. Kiedy przedstawiono mu Platona, powiedział, że tym ptakiem jest właśnie Platon



Wizja państwa

Platon sądził, że zachodzi daleko idąca zależność między pojedynczym człowiekiem a państwem. Podobnie jak żywy organizm składa się ono z różnorodnych części, które powinny się wzajemnie dopełniać. Jak w wypadku człowieka najwyżej stały cele moralne i duchowe, tak też powinno być w wypadku najdoskonalszej wspólnoty ludzkiej, jaką jest państwo. Troską prawdziwych polityków powinno być stworzenie warunków najbardziej sprzyjających osobowemu rozwojowi człowieka. Krytycy zarzucali, iż platońska teoria miała charakter totalitarny. Propagowała bowiem taki ustrój, w ramach którego władze państwowe czują się uprawnione do ingerowania we wszystkie dziedziny życia swoich obywateli.

Platon uważał, iż należy wprowadzić sztywny podział na stany społeczne odpowiadające dokładnie trzem sferom duszy ludzkiej. Na czele państwa winni stać intelektualiści (filozofowie), którzy „specjalizują się" w mądrości. Porządek wewnętrzny i bezpieczeństwo wewnętrzne zapewniać mieli tzw. strażnicy, czyli warstwa wojowników. Powinno ich wyróżniać męstwo. Najniższa pozycja w państwie przysługiwać miała tzw. wyrobnikom. Platon myślał tu przede wszystkim o rolnikach i rzemieślnikach. Warstwie tej stawiał najmniejsze wymagania. Wystarczy, że jej przedstawiciele będą odznaczać się umiarkowaniem. W państwie zorganizowanym wedle tych przepisów istniała, zdaniem Platona, największa szansa na urzeczywistnienie idei sprawiedliwości.

Myśl Platona wywarła wielki wpływ na rozwój filozofii starożytnej i chrześcijańskiej. Jego dzieła prawie w całości przetrwały do naszych czasów. Najważniejsze z nich to m.in. „Sofista", „Polityk", „Uczta", „Państwo" i „Prawa".

Doktryna złotego środka

Arystoteles (384–322 p.n.e.) dwadzieścia lat swego życia spędził na studiach w Akademii Platońskiej. Gdy po śmierci mistrza na kierownika Akademii wybrano jego niezbyt zdolnego krewnego Speusipposa, urażony myśliciel opuścił jej mury. Przez pewien czas przebywał na dworze macedońskim jako wychowawca młodego następcy tronu, późniejszego Aleksandra III Wielkiego. Po objęciu przez niego władzy wrócił do Aten i założył tam własną szkołę filozoficzną.

Szkoła mieściła się w gaju Lýkeios poświęconym Apollonowi. Stąd wzięła się jej nazwa – Lýkeion (Likejon), od której pochodzi słowo „liceum". Członków szkoły często nazywano perypatetykami (od gr. *peripatētikós* – „przechadzający się"), od stosowanego tam zwyczaju przechadzania się w trakcie dysput naukowych. Badania prowadzone w Likejonie – w przeciwieństwie do Akademii Platońskiej – miały przede wszystkim charakter przyrodniczy.

Arystoteles był wszechstronnym uczonym. Choć wśród jego zachowanych dzieł znajdują się głównie opracowane w formie roboczej notatki do wykładów, ich zakres i głębia są naprawdę imponujące. Obejmują one między innymi rozprawy: biologiczne, fizyczne, psychologiczne, etyczne, filozoficzne oraz z dziedziny poetyki, retoryki i logiki.

Wartość tych pism nie polegała na ilości nagromadzonych informacji, lecz na tym, że układały się one w spójny i wielu punktach radykalnie nowatorski system wiedzy naukowej. Arystoteles miał wyostrzony zmysł historyczny. Za każdym razem, gdy przystępował do rozważania danego tematu, rozpoczynał od starannego przedstawienia poglądów swoich filozoficznych poprzedników. Postawił sobie ambitny cel: połączenie w jedną myślową całość tego, co stanowiło ziarno prawdy w jednostronnych rozwiązaniach rywalizujących ze sobą stronnictw.

Substancja i przypadłości (kategorie)

Rdzeniem systemu Arystotelesa była tzw. filozofia pierwsza, którą po jego śmierci przyjęło się określać mianem metafizyki. Przedmiot tej nauki stanowił „byt jako byt". W ten sposób różniła się ona od nauk szczegółowych. Żadna z nich bowiem nie zajmuje się badaniem bytu jako takiego, lecz wyodrębnia pewną jego część i bada jej własności. „Pojęcie bytu jednak posiada wiele znaczeń" – ostrzegał. Automatycznie nasuwa się pytanie o to, które z nich jest najbardziej pierwotne i zasadnicze dla zrozumienia rzeczywistości.

Arystoteles wyróżniał dwa zasadnicze rodzaje bycia. Dana rzecz może istnieć oddzielnie albo w czymś innym – innej możliwości nie ma. W pierwszym wypadku, gdy sama stanowi dla siebie podmiot, określa się ją jako substancję (*ousia*). W drugim zaś, gdy rzecz jest zależna i wymaga podłoża, funkcjonuje jako przypadłość (*symbebekos*). Oznacza ona to, co znajdując się w rzeczy, nie należy do jej istoty. O ile w odniesieniu do substancji stawia się pytania o to, czym jest pewien byt, o tyle w odniesieniu do przypadłości pytanie dotyczy tego, jaki on jest. Przypadłości nie są niczym innym jak cechami przedmiotów, które ujawniają się bezpośrednio w kontakcie z nimi. Są one czymś wtórnym i niekoniecznym. Substancji wprawdzie przysługują pewne przypadłości, ale nie muszą to być takie dokładnie przypadłości, jakie w danej chwili posiada. Utrata przez przypadłość określonej własności nie powoduje zmiany jej tożsamości. Na przykład człowiek, utraciwszy włosy, nadal pozostaje tą samą osobą, którą był przedtem. Substancja zaś jest czymś, co można poznać tylko pośrednio, na drodze rozumowania przyczynowego. Jednakże trzeba założyć jej istnienie, gdyż bez niej rzeczy „rozpadłyby się" na mnogość niepowiązanych ze sobą przymiotów.

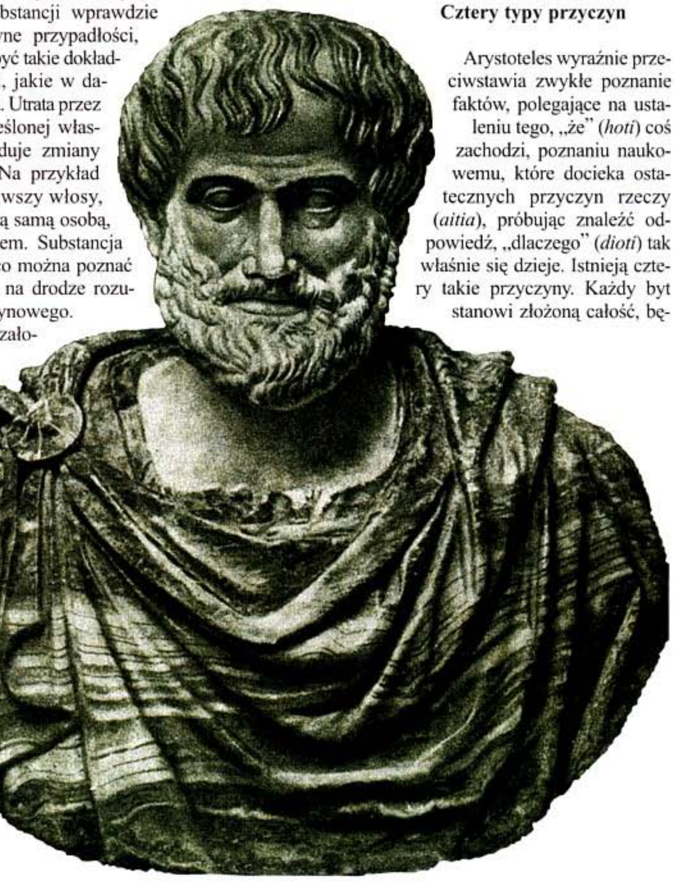
KATEGORIA	Przykład zastosowania
Substancja	„Koń"
Ilość	„Podwójny"
Jakość	„Biały"
Stosunek	„Większy od"
Czas	„Wczoraj"
Miejsce	„W domu"
Układ	„Siedzący"
Działanie (stan czynny)	„Ogrzewać"
Doznawanie (stan bierny)	„Być ogrzewanym"
Posiadanie	„Być uzbrojonym"

⇦ **Arystoteles rozróżniał 10 kategorii bytów. Najważniejsza z nich – substancja – nie powinna być oddzielona od rzeczy poznawanych zmysłowo i musi być definiowalna. Reszta kategorii uzupełnia kategorię pierwszą**

Wynika z tego, że podstawową treść pojęcia bytu wyraża właśnie substancja. Substancja oznacza zawsze konkretny byt jednostkowy (np. ten oto Jan). W tym punkcie Arystoteles odcina się zdecydowanie od poglądów Platona, odrzucając istnienie ogólnych idei. Rozwija szczegółowo tę teorię w swojej nauce o tzw. kategoriach. Pojęcie „kategoria" ma dwa podstawowe znaczenia. Z jednej strony oznacza najbardziej powszechne rodzaje rzeczy (porządek bytowy), z drugiej zaś – najogólniejsze sposoby orzekania czegoś o tych rzeczach (porządek językowy). „Tyle jest rodzajów bytu, ile sposobów orzekania" – twierdził filozof. Arystoteles wylicza dziesięć kategorii. Oznaczają one dziesięć sposobów wyrażenia tego, co jest. Najważniejszą z nich stanowi substancja, której na poziomie języka odpowiadają rzeczowniki, a zwłaszcza nazwy własne. Pozostałe dziewięć kategorii oznacza różne przypadłościowe sposoby istnienia.

Cztery typy przyczyn

Arystoteles wyraźnie przeciwstawia zwykłe poznanie faktów, polegające na ustaleniu tego, „że" (*hoti*) coś zachodzi, poznaniu naukowemu, które docieka ostatecznych przyczyn rzeczy (*aitia*), próbując znaleźć odpowiedź, „dlaczego" (*dioti*) tak właśnie się dzieje. Istnieją cztery takie przyczyny. Każdy byt stanowi złożoną całość, bę-



⇨ **Arystoteles urodził się w Stagirze, w Macedonii. Mając 18 lat, przybył do Aten i wstąpił do Akademii Platońskiej, w której przebywał aż do śmierci Platona**



DUSZA WEGETATYWNA



DUSZA ZMYSŁOWA



DUSZA ROZUMNA

⇦ **Czym jest wzrok dla oka, tym dusza dla każdego żyjącego ciała, rośliny czy zwierzęcia. Według Arystotelesa istnieją 3 rodzaje dusz: wegetatywna dusza roślin, zmysłowa – zwierząt oraz rozumna dusza człowieka**

dąc połączeniem dwu podstawowych zasad. Jedna z nich ustala jego tożsamość i przynależność do danego gatunku, druga zaś stanowi podlegające kształtowaniu tworzywo. Pierwszą zasadę określa on jako formę, a drugą jako materię. Przykładem tego może być posąg wykonany z marmuru. Marmur to coś, „z czego" powstaje posąg. Jego kształt zaś, opracowany przez artystę, jest tym, „czym" się staje. A jednak, aby w pełni wyjaśnić stawanie się, należy dodatkowo odwołać się do przyczyn zewnętrznych. Pierwszą z nich jest czynnik sprawczy (siła), a drugą – cel, nadający kierunek danemu procesowi.

Psychologia i teoria człowieka

Dusza (*psyche*) stanowi zasadę określającą działanie i rozwój danego organizmu. Jest formą ciała ożywionego. Wynika z tego, że istnieje tyle typów życia, ile typów dusz. Arystoteles wyróżnia trzy rodzaje dusz, wymieniając w każdym przypadku właściwe im funkcje. Doskonalsze rodzaje życia zawierają w sobie przejawy mniej doskonałych. Jako przykład najniższego z nich (duszy wegetatywnej) może tu posłużyć życie roślin. Sprowadza się ono do trzech działań: odżywiania, wzrostu i rozmnażania. Formą wyższego rodzaju jest dusza zmysłowa, mająca swój udział w życiu zwierząt. Jego dodatkowa specyfika – czucie – to zdolność odbierania wrażeń zmysłowych i reakcji uczuciowych. Dochodzi do tego możliwość przemieszczania się. Najwyższy sposób życia przysługuje jednak człowiekowi, obdarzonemu duszą rozumną. Poza wszystkimi wymienionymi powyżej funkcjami posiada on intelekt, czyli władzę racjonalnego myślenia.

Człowiek stanowi dla Arystotelesa nierozerwalną jedność duszy i ciała. Podaje on dwa niezwykle znaczące określenia istoty człowieka. Pierwsze z nich charakteryzuje go jako „zwierzę posiadające rozum" (*dzoon logon echon*). Drugie zaś definiuje istotę ludzką jako „zwierzę państwowe" (*dzoon politikon*). Aby w pełni zrozumieć to określenie, należy uświadomić sobie, co myśliciel ten rozumie pod pojęciem polityczności. Jego zdaniem, każda jednostka do urzeczywistnienia pełni swego osobowego rozwoju wymaga zaspokojenia bardzo wielu różnorodnych potrzeb. Takiemu zadaniu może sprostać tylko najdoskonalszy rodzaj wspólnoty ludzkiej (*koinonia*), jakim jest państwo (*polis*). Wbrew pozorom oba wymienione pojęcia są ściśle ze sobą powiązane. Gdy bowiem Arystoteles przystępuje do szczegółowego omówienia natury *polis*, jego specyfikę, w odróżnieniu od organizacji tworzonych przez inne zwierzęta stadne, dostrzega w tym, że człowiek jako jedyny posługuje się mową. Pojawia się tu słowo *logos*, które oznacza nie tylko „rozum", ale także „język". Dzięki niemu ludzie mogą porozumiewać się ze sobą w sprawie tego, co sprawiedliwe i niesprawiedliwe, dobre albo złe. Tym, co odróżnia *polis* od zwykłego sojuszu, jest fakt, iż sojusz stanowi jedynie umowę, zawartą dla doraźnej korzyści i bez uwzględnienia motywów szlachetniejszej natury. Prawdziwą trwałą wspólnotę zapewnia bowiem dopiero zgodność (*homo-logia*) ludzi w podstawowych kwestiach moralnych – „wspólny język dobra i zła", utrwalony w postaci obyczajów. Dlatego właśnie Arystoteles poróżnił się ze swoim byłym wychowankiem – Aleksandrem III Wielkim, który realizował swoje imperialne ambicje, łącząc ze sobą mechanicznie w jedną całość ludy różnych kultur, religii i ras.



⇩ **Arystoteles, najzdolniejszy uczeń Platona, odszedł od nauki swego mistrza w bardzo wielu punktach. „Platon jest moim przyjacielem, lecz większą przyjaciółką – prawda" – powiedział**

Etyka

Punktem wyjścia refleksji etycznej jest analiza motywów postępowania człowieka. Ludzie wyznaczają sobie rozmaite cele. Większość z nich sama stanowi środki do innych celów. Dzieje się tak na przykład wtedy, gdy ktoś podejmuje pracę po to, aby zdobyć pieniądze, pieniądze te zaś wydaje na kupno pewnych dóbr itd. Zdaniem Arystotelesa, trzeba się gdzieś zatrzymać w tym wyliczaniu, gdyż inaczej nastąpi cofanie się w nieskończoność. Chodzi tu o odkrycie ostatecznego celu ludzkich dążeń, który stanowiłby zarazem najwyższe osiągalne dobro. Cel taki nigdy nie może być pomyślany jako środek wiodący do czegoś innego. Jedynym przedmiotem pragnień, spełniającym powyższe wymagania, jest szczęście (*eudaimonia*) rozumiane jako stan zadowolenia z całości życia i zaspokojenia podstawowych potrzeb. Ludzie jednak znajdują upodobanie w różnych rodzajach dóbr. Według tego można ich podzielić na trzy zasadnicze grupy. Najliczniejszą stanowią osobnicy, którzy dążą przede wszystkim do zaspokojenia przyjemności zmysłowej. Znacznie mniej jednostek czerpie satysfakcję z poczucia władzy, zaszczytów i sławy. Najszlachetniejszy i najrzadszy rodzaj to żyjący spokojnie na uboczu myśliciele, oddani kontemplacji prawdy. W przeciwieństwie do dwu poprzed-



⇧ **Szczęście człowieka wynika z działania zgodnego z rozumem. Najszlachetniejszy rodzaj ludzi reprezentują filozofowie i myśliciele, ponieważ oni najlepiej wykorzystują rozum, poszukując prawdy**

nich klas cechuje ich maksymalny stopień samowystarczalności i niezależności od czynników zewnętrznych. Życie szczęśliwe spełnia się w czynnym praktykowaniu cnoty. Arystoteles za Platonem przyjmuje cztery podstawowe cnoty, choć równocześnie w oryginalny sposób rozwija tę teorię. Kierowniczą rolę odgrywa u niego cnota roztropności, czyli mądrość praktyczna. Wyznacza ona rozumną miarę dla pozostałych sprawności moralnych. Trzy pozostałe cnoty bowiem domagają się wyznaczenia złotego środka (*mesotes*) między dwiema skrajnościami, z których jedna wiąże się z nadmiarem i przesadą, druga zaś z niedomiarem i brakiem. Męstwo na przykład jest czymś pośrednim między tchórzostwem, będącym brakiem odwagi, a zuchwalstwem, oznaczającym niebezpieczny jej nadmiar. Podobną miarę powinno się zastosować w odniesieniu do innych cnót – sprawiedliwości i umiarkowania.

Realizm poznawczy

Arystotelesa cechował niezwykle trzeźwy i zrównoważony pogląd na naturę ludzkiego poznania. Stąd przyjęło się nazywać go „ojcem filozoficznego realizmu". Jego zdaniem, początkiem poznania musi być doznanie zmysłowe (*aisthesis*). Wyraził to w słynnej formule głoszącej, że „nie ma nic takiego w umyśle, czego wcześniej nie byłoby w zmysłach". Pojedyncze postrzeżenia są gromadzone i zachowywane w pamięci (*mneme*). W ten sposób z upływem czasu powstaje doświadczenie (*empeiria*). Mnożąc i porównując ze sobą przeszłe i obecne wrażenia, ludzki intelekt, czyli rozum (*nous*), wydobywa to, co powtarza się w wielu jednostkach należących do tego samego gatunku, stanowiąc ich treść charakterystyczną. W ten sposób dokonuje się proces abstrakcji (uogólnienia). Dzięki temu wytworzone zostają ogólne pojęcia, takie jak: „człowiek", „zwierzę" itd. Ostatecznym celem ludzkiego poznania jest uchwycenie istoty napotkanej rzeczy. To ona bowiem stanowi właściwy przedmiot nauki. Wiedzę o tym, czym jest dany byt, wyraża się w postaci definicji.

Filozofia Arystotelesa – najwszechstronniejszego myśliciela i uczonego starożytności, wywarła wielki wpływ na myśl europejską zwłaszcza średniowiecza.

Filozofia jako sztuka życia – Zenon i Seneka

Słowo „stoik" oznacza we współczesnym języku człowieka odznaczającego się hartem ducha, który z godnym podziwu spokojem i opanowaniem potrafi znosić przeciwieństwa losu. Twórcą myśli stoickiej był Zenon z Kition (ok. 336–ok. 264 p.n.e.). Nazwa szkoły wzięła się od miejsca, gdzie filozof głosił swoje poglądy. Nie będąc obywatelem Aten, nie miał prawa nabywania budynków i dlatego spotykał się ze swoimi uczniami w Stoa Pojkile, czyli „Malowanym Portyku".

Szkoła stoicka miała zdecydowanie najwięcej wybitnych przedstawicieli w całej starożytności. Powszechnie dzieli się ich na trzy grupy. Stoę Starszą z siedzibą w Atenach tworzyli obok Zenona: Chryzyp z Soloj (ok. 280–ok. 208 p.n.e.) i Kleantes z Assos (331 lub 330–252 lub 251 p.n.e.). Centrum Stoi Średniej była wyspa Rodos. Do czołowych myślicieli tej generacji zaliczali się Panajtios z Rodos (ok. 180–110 p.n.e.) i Posejdonios (ok. 135–ok. 50 p.n.e.). Stoa Młodsza rozwijała się w Rzymie. Jej członkami byli: Seneka Młodszy (4 p.n.e.?– 65 n.e.), niewolnik Epiktet z Hierapolis (ok. 50–ok. 130) i cesarz Marek Aureliusz (121–180).

Cnota jako jedyne dobro



⇦ **Zenon z Kition studiował m.in. w Akademii Ateńskiej i u cynika Kratesa. Mimo że do czasów nowożytnych zachowały się jedynie fragmenty jego prac, to na ich podstawie można stwierdzić, że sformułował on ogólne zasady stoicyzmu**

Zdaniem stoików, życie człowieka powinno przebiegać zgodnie z prawem natury. Według ich nauki oznaczało to życie zgodne z rozumem, który stanowił dla nich dominującą i kierowniczą sferę duszy (*hegemonikon*). Rozum to zarazem siła przenikająca kosmos i spajająca ze sobą jego wszystkie części. Jedynym prawdziwym dobrem jest cnota, a jedynym złem niegodziwość. W tej kwestii stoicy mieli swoich poprzedników w cynikach. Brało się to stąd, iż założyciel szkoły – Zenon z Kition, był bezpośrednim uczniem cynika Kratesa. Sama cnota stanowi wystarczający warunek do osiągnięcia pełnego szczęścia. Wszystkie inne rzeczy były dla stoików zasadniczo obojętne (*adiaphora*). Chodzi tu o wartości względne, czyli takie, z których można zrobić dowolny – dobry albo zły – użytek. Mimo to rzeczy obojętne dzielili oni na: godne wyboru, godne odrzucenia i całkowicie bez znaczenia. Godnymi wyboru są: życie, zdrowie, wykształcenie, bogactwo, dobra sława. Rzeczy, które należy odrzucić, to: śmierć, choroba, kalectwo, bieda i niesława. Całkowicie obojętne są takie rzeczy, jak parzysta bądź nieparzysta liczba włosów na głowie. Fakt, że przeważająca większość ludzi instynktownie dąży lub unika pewnych *adiaphora*, świadczy jedynie o ich nieznajomości rzeczywistego dobra i zła. Bóg w żaden sposób nie może bardziej skompromitować rzeczy, których pożądamy – mawiał Seneka – niż użyczając ich ludziom podłym, a odbierając szlachetnym. To, co posiada człowiek niegodziwy, nie może być bezwzględnym dobrem. Na tej samej zasadzie to, co przypada w udziale człowiekowi cnotliwemu, nie może być bezwzględnym złem. Dobre jest to, czym Bóg obdarza tylko ludzi dobrych, a złe, co zsyła tylko złym.

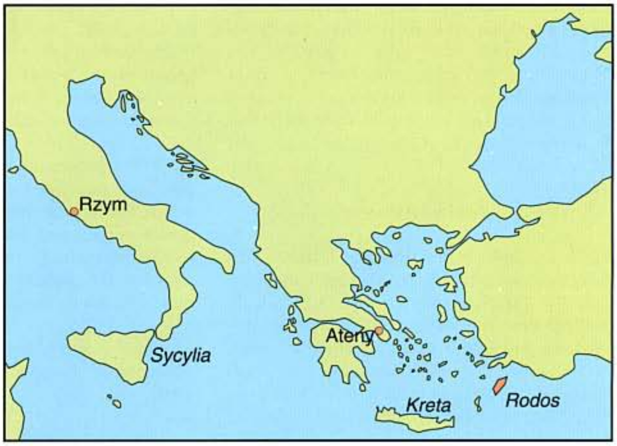
Stoicy sprzeciwiali się stanowczo Platonowi i Arystotelesowi, głoszącym, że istnieje wiele odrębnych cnót. Zarzucali im, że stracili z oczu nierozerwalną więź, która spaja cnoty ze sobą. Niepodobna bowiem mieć jakąkolwiek z zalet moralnych, jeśli nie posiada się zarazem wszystkich pozostałych. Jest raczej tak, że jedna i ta sama sprawność duszy w konkretnych sytuacjach przybiera różne postacie. Stąd bierze się to, że zależnie od okoliczności przejawia się ona jako: męstwo, sprawiedliwość, roztropność albo umiarkowanie. Nie można mieć cnoty w mniejszym lub większym stopniu. Jeśli ktoś nie ma pełnej cnoty, nie ma jej wcale.



⇨ **Seneka – wychowawca przyszłego cesarza Rzymu, Nerona, to filozof propagujący w Rzymie stoicyzm, autor poezji i dramatów, człowiek bardzo zamożny. Uwikłany w spisek, popełnił samobójstwo**

Oceniając charakter moralny człowieka, stoicy posuwali się do skrajności. Ludzie byli dla nich albo dobrzy, albo źli. Nie przyjmowali istnienia stadium pośredniego. Ten, kto rozwija się moralnie i postępuje dopiero na drodze cnoty (*prokope*), nie może zostać nazwany człowiekiem dobrym. Cnota to rodzaj wiedzy, dlatego też osobnicy niegodziwi są zarazem głupcami, a szlachetni – mądrymi.

⇩ **Stoicyzm narodził się w Atenach (okres ten nazwany został potem Stoą Starszą). Ośrodkiem Stoi Średniej (II i I w. p.n.e.) była wyspa Rodos. Stoę Młodszą reprezentowali filozofowie związani z Rzymem**



O tym, czy dany czyn jest moralny, decyduje przede wszystkim dobra wola jego sprawcy. Ocenie podlega więc sfera zamiarów. Istnieją bowiem działania poprawne, mające jedynie zewnętrzne cechy moralności, i takie, które opierają się na szlachetnych motywach. Pierwsze polegają na zwyczajnej zgodności z prawem i obyczajami, drugie zaś znamionują postępowanie osób o intencjach doskonałych i nieskazitelnie czystych. Od strony zewnętrznej czyny przeciętnego człowieka i mędrca mogą wydawać się takie same. Jednak decydująca jest różnica wewnętrzna. Pełną wartość etyczną miały dla stoików jedynie czyny dokonane przez mędrca.

Prawo rozumu i *apátheia*

Tym, co przeszkadza człowiekowi uregulować swoje życie według nakazów rozumu, są namiętności (*páthe*). Stoicy definiowali je jako poruszenia umysłu, niezgodne ze zdrowym rozsądkiem i przeciwne naturze. Są to silne uczucia, takie jak: trwoga, pożądanie, zazdrość i gniew. Zakłócają one spokój i równowagę duszy. Stoicy uważali, że nie wystarczy nad nimi panować. Trzeba się ich wyzbyć. Ostatecznym celem było osiągnięcie stanu całkowitej niewzruszoności i bezna-

miętności. Dla określenia tego usposobienia posługiwali się słowem *apátheia* (apatia), które oznaczało niepodatność na jakiekolwiek doznania z zewnątrz. Przyznawali oni, że ciało, mienie, przywileje i prawa polityczne, którymi się ktoś cieszy, mogą znaleźć się w zasięgu działania zewnętrznych, niezależnych od tej osoby mocy, wywierających na nią nieodparty przymus. Sama dusza człowieka jednak pozostaje niedotykalna. Owszem, może ona przyjąć na siebie skutki zewnętrznych działań, lecz jedynie dzięki aktowi wolnego przyzwolenia. Konsekwentne stosowanie zasady apatii przez stoików często wiodło do zachowań i postaw powszechnie uważanych za nieludzkie. Ich zdaniem na przykład należało w sobie przezwyciężyć także miłosierdzie i litość, gdyż są one uczuciami i jako takie zaliczają się do wad i przywar duszy. Stoicy mawiali, że człowiek mądry nie przebacza nikomu popełnionej winy. W ten sposób dawali wyraz nieugiętej surowości, z której słynęli.

Fizyka i *pneuma*

Stoicy byli materialistami. Uważali, że wszystko, co istnieje, ma charakter cielesny. Jako byt traktowali jedynie to, co działa bądź podlega działaniu. Jednocześnie wyrażali pogląd, że wszystkie rzeczy przenika *pneuma*, czyli „ogniste tchnienie". Może ona przybierać różne rodzaje napięcia (*tonos*). Przenikając elementy biernej materii, zapewnia jej spoistość. Siła napięcia związana była z intensywnością przenikania danego jestestwa przez *pneumę*. Zależnie od stopnia natężenia pierwotnego tworzywa ma się do czynienia z różnymi stopniami doskonałości wśród bytów. Najniższy z nich dotyczy minerałów i ciał nieożywionych. Stoicy nazywali go właściwością (*hexis*). Drugi stopień, zwany naturą (*physis*), dotyczy roślin. Trzeci wiąże się ze zwierzętami, które dysponują duszą (*psyche*). Najwyższy stopień *pneuma* osiąga u ludzi i u bogów, czyli u istot obdarzonych umysłem (*nous*). Jednak nawet wśród nich dochodzi do jakościowego zróżnicowania *pneumy*. U ludzi złych i głupich osiąga ona minimalny poziom napięcia, a u mądrych i dobrych – maksymalny.

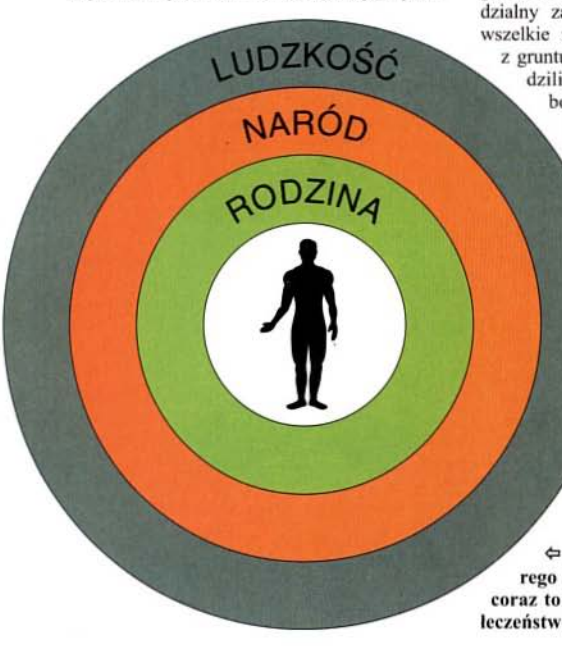
Świat stanowił dla stoików jedną organiczną całość. Uważali oni, że jego składniki są ze sobą wzajemnie powiązane, i to, co dzieje się w jakiejkolwiek jego części, dosięga w jakimś stopniu pozostałych. Tę więź określali mianem współdoznawania (*sympátheia*). Świat w regularnych odstępach czasu w całości ginie w ogniu, z którego się wyłonił. Zdaniem stoików ów „pożar świata" będzie się dokonywał nieskończoną ilość razy. Każde zdarzenie i każdy czyn człowieka powtórzą się dokładnie w takiej samej postaci, w jakiej wystąpiły wcześniej.



⇨ **Tylko głupcy traktują przeznaczenie jak fatum. Buntując się przeciwko niemu, podobni są do psa przywiązanego do wozu. Człowiek rozumny akceptuje swój los, ufny w doskonałość boskiego rozumu**

Paradoks przeznaczenia i wolności

Stoicy uważali, że dzieje świata i losy jednostek poddane są koniecznemu prawu przeznaczenia. Wszystko, co się wydarzy, jest zdeterminowane z góry. W przyczynach i zarodkach rzeczy tkwi potencjalnie wszystko, co ma dokonać się we właściwym dla siebie czasie. Nikt nie zdoła uniknąć przeznaczenia. Wynikałoby z tego, że człowiek nie jest wolny ani odpowiedzialny za swoje czyny. Z tej perspektywy wszelkie zaangażowanie moralne wydaje się z gruntu bezcelowe. Wbrew temu stoicy sądzili, że istnieje pewien margines swobody. Niezależnie bowiem od przemian, na które człowiek nie ma wpływu, posiada wolność wewnętrzną. Przed każdym stoją dwie zasadnicze możliwości. Wybierając jedną z nich, ludzie określają się jako mądrzy albo jako głupcy. Ci pierwsi akceptują to, co się dzieje, i przyzwalają na to. Dostrzegają oni bowiem sens tych wydarzeń. Ich optymizm opiera się na przekonaniu, iż wszystkim kieruje obecny w świecie boski rozum. Nawet jeżeli poszczególne jego części odznaczają się niedoskonałością, jako całość nie może być lepszy – jest najdoskonalszy. Dla nich przeznaczenie jawi się jako opatrzność (*pronoia*). Dostosowując się do jej zarządzeń, postępują jak ludzie wolni. Głupcy z kolei usiłują się buntować i popadają w rozpacz. Zachowują się jak niewolnicy. Dla nich przeznaczeniem jest fatum, czyli ślepy los. Podobni są do psa przywiązanego za szyję do wozu. Gdy pojazd rusza, pies i tak musi przemieszczać się wraz z nim, niezależnie od tego, czy mu się to podoba, czy nie. Stoicy wyrazili to w lapidarnej maksymie, głoszącej, iż przeznaczenie prowadzi chętnego, opornego zaś wlecze. Skoro nie da się zapanować nad przebiegiem zewnętrznych zdarzeń, trzeba skupić się na tym, co zależy jedynie od człowieka i zapanować nad samym sobą.



⇦ **Człowiek stanowi ośrodek, z którego promieniuje życzliwość i dobro na coraz to dalsze kręgi: rodzinę, naród, społeczeństwo**

Ludzie i bogowie – wspólnota rozumu

Nie ma żadnej istotnej różnicy między mędrcem, czyli kimś, kto realizuje w swoim życiu i postępowaniu pełnię człowieczeństwa, a bogiem. W momencie osiągnięcia dobra najwyższego umysł ludzki staje się tak samo doskonały jak umysł boski. Przekonanie to legło u podstaw stoickiej nauki o bogoczłowieczeństwie; wielu interpretatorów – zwłaszcza chrześcijańskich – dopatrywało się w niej oznak wybujałej pychy. Rozum to siła, która łączy, wyrównując różnice między osobami. Co więcej, mędrzec w pewien sposób przewyższa boga, gdyż mimo swojej ludzkiej słabości potrafi mu dorównać dzięki swej cnocie. Owa wspólnota rozumu sprawia, iż cały wszechświat można określić jako jedno państwo, którego obywatelami są ludzie i bogowie. Stoicy wywodzili swoją etykę ze zjawiska pierwotnej życzliwości, odczuwanej przez człowieka przede wszystkim w stosunku do siebie samego, a następnie przenoszonej na pozostałych, gdy uświadamia sobie, że stanowi tylko część wszechświata i jego dobro wiąże się z dobrem całości. W ten sposób u samych korzeni podcięty zostaje egoizm, gdyż nie ma żadnego przeciwieństwa między interesami zbiorowości a celami jednostek. Każdy człowiek należy jednocześnie do różnych grup społecznych. Mówiąc językiem obrazowym, stanowi on ośrodek, który opasują koncentrycznie coraz szersze koła. Tym, co najbliższe, jest dla niego własne ciało, dalej następuje rodzina, znajomi i towarzysze, naród, rasa, ludzkość, istoty rozumne. Chodzi o to, aby sprowadzić te okręgi do środka i osiągnąć względem najdalszego z nich tę samą bliskość, jaką człowiek odczuwa względem samego siebie.

Wpływy stoicyzmu są widoczne w filozofii nowożytnej, m.in. w myśli chrześcijańskiej (problem zła) i u Spinozy (wolność człowieka).

Ogród Epikura

Nazywano ich myślicielami z ogrodu. Ich mistrz Epikur z Samos (341–270 p.n.e.) świadomie założył swoją szkołę z dala od miejskiego zgiełku. Mieściła się ona na przedmieściach Aten, w zwyczajnym ogrodzie warzywnym, niedaleko gaju poświęconego półbogu Akademosowi. Ogród był otwarty dla wszystkich, niezależnie od płci, pochodzenia, stopnia wolności osobistej czy zawodu. Pojawiały się tam nawet hetery, czyli kobiety utrzymujące się z prostytucji.

W przeciwieństwie do myślicieli epoki klasycznej, takich jak Platon czy Arystoteles, którzy mocno podkreślali doniosłość zaangażowania się w sprawy państwowe i społeczne, Epikur nauczał, że prawdziwe szczęście może dać człowiekowi tylko życie prywatne w dobranym gronie przyjaciół. Uważał on bowiem, że nie ma żadnej naturalnej więzi społecznej między ludźmi. Każdy myśli przede wszystkim o sobie. Działalność publiczna rozprasza ludzi i uniemożliwia im życie w spokoju. Człowiek jest jednostką, a nie – jak dotąd sądzono – istotą polityczną czy obywatelem państwa.

Kryteria wartościowego poznania

Wstęp do filozofii epikurejskiej stanowiła tzw. kanonika. Nazwa ta pochodzi od greckiego słowa *kanôn*, oznaczającego „pręt mierniczy" lub „wzorzec", a odnoszącego się do nauki początkowej, wykładającej kryteria prawdziwego i pewnego poznania. W jej ramach wyodrębnione zostały trzy elementy, gwarantujące przedmiotowość poznania. Pierwszy z nich to doznanie zmysłowe (*aisthesis*). Zdaniem Epikura, każde takie wrażenie jest nieomylne. Dotyczy to nie tylko normalnego postrzegania, lecz także przywidzeń i halucynacji ludzi obłąkanych oraz marzeń sennych. Dowodem tego miała być ich siła działania. Pod wpływem takich wrażeń człowiek może dokonywać modyfikacji w realnym świecie. To zaś, co nie istnieje, nie mogłoby posiadać siły sprawczej. Drugim elementem zapewniającym poznaniu trafność, jest to, co Epikur określił mianem *proplepsis*. Miał on na myśli obraz czegoś, co znajduje się w umyśle. W momencie napotkania rzeczy określonego rodzaju, na przykład drzewa, człowiek dysponuje zazwyczaj jej konkretnym wyobrażeniem. Umożliwia mu to rozpoznanie danej rzeczy i przypisanie jej do określonej grupy, czyli powiązanie ogólnego pojęcia z pojedynczą rzeczą. Trzecim czynnikiem, który zapewnia prawdziwość i umożliwia ocenę danego bytu, jest czucie (*pathos*). Rozpada się ono na dwa podstawowe stany, jakimi są ból i przyjemność, stanowiące kryteria wszelkiego dążenia do czegoś lub unikania. W ten sposób czucie okazuje się probierzem wszelkiego dobra.

Hedonizm

Naukę Epikura można ogólnie określić jako hedonizm – pogląd etyczny, głoszący, że podstawowym motywem działania człowieka, jego najwyższym dobrem i szczęściem jest przyjemność. Nazwa tego poglądu pochodzi od greckiego słowa *hēdonē*, czyli „rozkosz". Przykrość, ból i cierpienie należy utożsamić ze złem. Poprzednikiem Epikura, jeśli chodzi o hedonizm, był Arystyp z Cyreny, uczeń Sokratesa. W jego interpretacji kierunek ten przybrał postać wulgarną. Arystyp propagował bowiem korzystanie bez żadnych ograniczeń z przyjemności zmysłowych, co niejednokrotnie prowadziło do obżarstwa, pijaństwa i rozpusty. Dopiero założyciel ogrodu przedstawił w pełni przemyślaną i spójną logicznie wersję hedonizmu. Jego zdaniem, nie należy kierować się wrodzonym instynktem, który każe dążyć do każdej przyjemności, jaka się nadarza. Potrzebne jest tu staranne rozeznanie i umiejętność mierzenia przyjemności pod kątem ich następstw. Rolę ostatecznej instancji w ocenianiu pożyteczności i szkodliwości czegoś odgrywa rozum. Oznacza to konieczność licznych wyrzeczeń. W ten sposób dokonuje się swoisty rachunek przyjemności. „Nie uganiamy się bowiem za wszelką przyjemnością, lecz nieraz rezygnujemy z wielu" – mawiał Epikur. Wszelka przyjemność ze względu na swoją naturę jest dobra, ale nie każda godna wyboru. Podobnie wszelki ból jest złem, co nie znaczy, że każdego bólu należy unikać (tak jak wtedy, gdy człowiek poddaje się bolesnym zabiegom lekarskim dla zachowania dobrego stanu zdrowia i uniknięcia większych cierpień). Żadna rozkosz nie jest sama w sobie czymś złym. Czasami jednak rzeczy, które ją wywołują, przynoszą ze sobą więcej przykrości niż przyjemności.

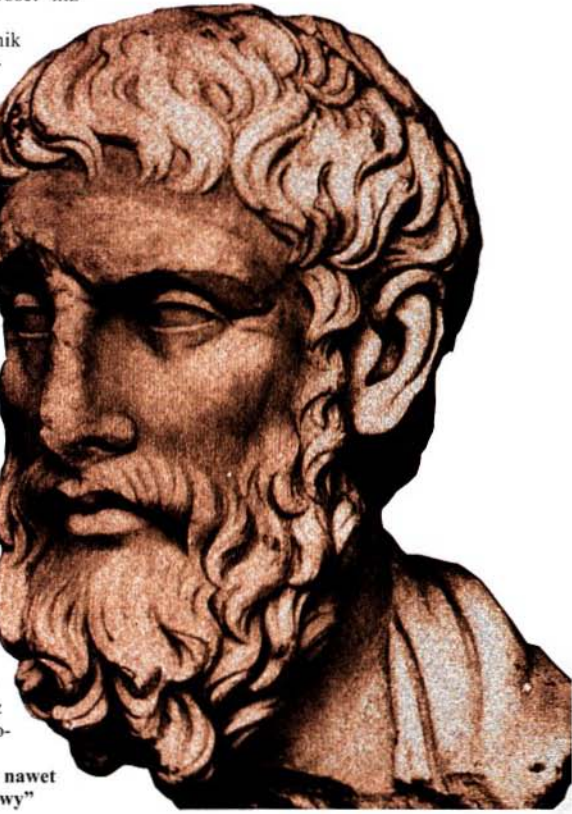
W paradoksalny sposób rzecznik doktryny głoszącej, że najwyższe dobro stanowi przyjemność, propagował ascezę, cnotliwe życie i sztukę poprzestawania na małym. Jednocześnie uważał, że godność, cnotę należy cenić tylko o tyle, o ile dostarczają przyjemności. „Pluję na piękno moralne i tego, kto je podziwia, jeśli ono nie przynosi radości" – powiedział. Poszedł nawet dalej, gdy oświadczył, że gdyby to wszystko, co sprawia przyjemność rozpustnikom, mogło uwolnić ducha od trwogi przed śmiercią, bólem i bogami, nie byłoby żadnej podstawy, aby ich ganić za to, co czynią.

Przyjemności naturalne i sztuczne

Epikur wskazał, iż istnieje wiele rodzajów przyjemności. Przede wszystkim wyodrębnił on przyjemności naturalne i sztuczne. Do przyjemności naturalnych należą takie, które wiążą się bezpośrednio z zachowaniem życia i zdrowia. Mają one w sobie określoną miarę oraz granicę. Widać to wyraźnie, gdy człowiek zaspokaja głód i gasi pragnienie, gdy zmęczony odpoczywa lub gdy ubiera się po to, aby uchronić swoje ciało przed chłodem. Epikur nazwał je przyjemnościami koniecznymi. W porównaniu z nimi niektóre przyjemności naturalne okazują się czymś niekoniecznym. Z tych przyjemności należy korzystać z umiarem, gdyż są one potencjalnie nieograniczone. Chodzi tu o takie sytuacje, gdy człowiek delektuje się wyszukanymi potrawami albo wkłada ozdobne stroje. Trzecią grupę przyjemności stanowią te, które nie są ani konieczne, ani naturalne. Nieustanna troska o nie całkowicie zakłóca spokój duszy. Zdaniem Epikura, nie powinno się ich w ogóle zaspokajać. Wchodzą tu w grę przyjemności związane z posiadaniem wielu rzeczy, dobrą sławą i władzą.

Przyjemności pozytywne i negatywne

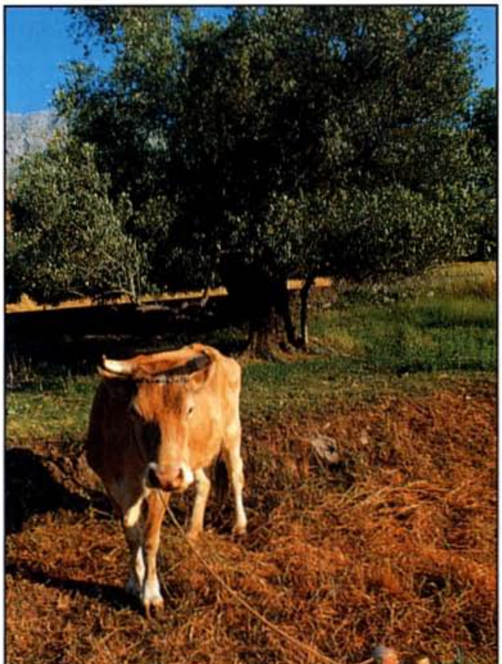
Epikur nie poprzestał jednak na tym podziale i wyróżnił jeszcze tzw. przyjemności



⇨ **Epikur twierdził, że: „Mędrzec nawet wśród tortur będzie się czuł szczęśliwy"**

pozytywne i przyjemności negatywne. Pierwsze z nich wiążą się ze stanem potrzeby, przejawiającym się w dotkliwym uczuciu braku i w dążności do jego uzupełnienia, drugie zaś oznaczają stan równowagi, który cechuje brak jakichkolwiek potrzeb. Zaspokajanie przyjemności pozytywnych wiąże się zawsze z pewnym niepokojem i ruchem. W przeciwieństwie do tego, przyjemności negatywne mają charakter statyczny. W odniesieniu do ciała oznacza to, że nic wtedy człowieka nie boli, w odniesieniu do umysłu wiąże się z niewzruszonym spokojem ducha, czyli ataraksją (*ataraxia*). W tym punkcie ujawnia się cała oryginalność epikureizmu. Do tego czasu bowiem nikt nie uważał, że ów stan równowagi uczuciowej można nazwać przyjemnością. Wydawał się on raczej czymś obojętnym. Zdaniem Epikura, nie może być jednak żadnego pośredniego uczucia pomiędzy przykrością a przyjemnością. W tym sensie wszystko, co nie jest przyjemnością, jest bólem, a wszystko, co nie jest bólem, jest przyjemnością.







⇨ **Epikur często podkreślał znaczenie przyjaźni. „Przyjaźń przebiega ziemię i wzywa nas wszystkich, byśmy się obudzili i jeden drugiemu dawali radość" – zwykł mawiać**

Przyjemności najszlachetniejsze

Epikur uważał, że przyjemności tworzą pewną hierarchię. Przyjemności negatywne na przykład są wyższe i trwalsze od przyjemności pozytywnych. Jeśli zaś porównać ze sobą przyjemności duchowe i cielesne, dostrzec można, że choć te, które dotyczą ciała (potrzeby biologiczne), powinny być zaspokajane

⇨ **Według Epikura ludzie niepotrzebnie boją się bogów, mają oni bowiem ważniejsze sprawy na głowie niż zajmowanie się istotami ziemskimi**

w pierwszej kolejności, to stoją one niżej od rozkoszy umysłu. Przyjemności duchowe, w przeciwieństwie do cielesnych, dotyczą bowiem nie tylko tego, co obecne i teraźniejsze, lecz także tego, co przyszłe i przeszłe. Wiążą się one z nadzieją i dobrymi wspomnieniami. Za najlepszy dowód na potwierdzenie tej tezy można uznać pożegnalny list do przyjaciela, napisany przez Epikura ostatniego dnia życia. Umierając w strasznych męczarniach spowodowanych chorobą nerek, informuje on, że jest to „błogi dzień" i że cierpienia, których doznaje, stara się równoważyć radością, jakiej doświadcza, przypominając sobie ich wspólne dyskusje i rozmowy. Słowa te świadczą, iż zgodnie ze swoją nauką do końca zachował godną podziwu pogodę ducha.

Inny niezwykle nowatorski wątek zamyka się w stwierdzeniu, iż nie ma jakościowej różnicy między przyjemnością, która trwa tylko chwilę, a przyjemnością trwającą wiecznie. Epikur powiedział, że „nieskończony czas zawiera tę samą sumę przyjemności, co czas skończony, jeśli tylko granice ich ustala rozum". Wynika z tego, że rozkosz zażywana przez bogów, i ta, jakiej doznaje mędrzec, jest jedna i ta sama. Do przyjęcia takiego wniosku skłoniła Epikura chęć uświadomienia ludziom, że nie ma nic złego w fakcie przemijania i że nie należy się obawiać utraty tego, co się aktualnie posiada.

⇦ **Epikur uważał, że pogląd o tym, jak żyć, należy wywieść z obserwacji natury. Twierdził też, że trzeba poprzestawać na małym – wieść życie proste i cnotliwe**

Czwórmian leczniczy

Zdaniem Epikura, podstawowym źródłem cierpień i nieszczęść są przesądy i domysły, siejące niepokój i zamęt w sercu człowieka. Czymś niezwykle istotnym okazuje się w tych warunkach oświecenie umysłu, które może się dokonać tylko dzięki filozofii. Nauka ta miała dla Epikura cel jedynie praktyczny: stanowiła swoistą sztukę dobrego życia. Wyżej od mądrości teoretycznej (*sophia*) postawił on roztropność, czyli mądrość praktyczną (*phronesis*). W jego mniemaniu umożliwiała ona człowiekowi zdobycie kultury umysłowej, bez której osiągnięcie szczęścia byłoby nierealne. Wartość filozofii jest zatem względna. Odgrywa ona rolę narzędzia do osiągnięcia celu, jakim jest zażywanie przyjemności i unikanie przykrości i ma funkcję czysto terapeutyczną. Znamienne są tu słowa samego Epikura: „Gdyby nas nie dręczył strach przed zjawiskami niebieskimi i obawa, że śmierć w jakiś sposób stale nam zagraża, a także i to, że nie znamy granic bólu i pożądań, zbyteczne byłoby studium filozofii".

Istnieją cztery zasadnicze rodzaje lęku, który dręczy ludzkość. Po pierwsze, wszyscy obawiają się bogów. To jednak obawa nieuzasadniona. Bogowie wprawdzie istnieją, lecz w żaden sposób nie wpływają na losy śmiertelników. Wymagałoby to bowiem od nich wysiłku i troski, co z kolei sprzeciwiałoby się wieczystemu szczęściu i niczym niezmąconemu spokojowi, jakie są ich udziałem. Po drugie, wszyscy instynktownie lękają się śmierci. Lęk ten również trzeba uznać za nieracjonalny, gdyż śmierć – jeśli się nad nią dokładniej zastanowić – polega na braku odczuwania i na całkowitej niewrażliwości. Wszelkie zaś dobro i zło wiąże się z odczuwaniem. „Dopóki my jesteśmy, śmierci nie ma, a gdy już jest śmierć, nie ma nas" – mawiał Epikur. Nawet gdyby śmierć nie oznaczała końca istnienia człowieka, w żadnym wypadku nie należy się obawiać ewentualnej kary za popełnione w ciągu życia zło i zbrodnie, skoro bogowie nie interesują się czynami człowieka. Po trzecie, ludzie powszechnie obawiają się niemożności osiągnięcia szczęścia. Przyjemność jednak jest łatwa do osiągnięcia. Po czwarte wreszcie, ludzie boją się cierpienia. Intensywny ból jednak nie trwa długo; jeżeli zaś jest długotrwały, nie jest intensywny. Te cztery zbawienne prawdy nazwał Epikur „czwórmianem leczniczym".

Epikur filozofię dzielił na trzy części: fizykę, czyli teorię przyrody, kanonikę – teorię poznania i etykę – naukę o szczęściu. Miał licznych uczniów i zwolenników, do których należeli m.in. Hermachos z Mityleny, Zenon z Sydonu, Filodemos z Gadary oraz Rzymianin – Lukrecjusz.

Sceptycyzm Pyrrona z Elidy

Słowem „sceptyk" (*skeptikós* – „wątpiący", „badający") charakteryzuje się człowieka, który w coś wątpi i odmawia uznania tego za prawdę. Sceptycyzm w znaczeniu filozoficznym wiąże się głównie z zagadnieniem pewności i wiarygodności. Rzecznicy tej doktryny przeciwstawiali się w sposób radykalny wszystkim szkołom filozoficznym, głoszącym pozytywne twierdzenia o rzeczywistości. Przedstawicieli tych kierunków określali mianem „dogmatyków" (*dógma* – „twierdzenie", „sąd", „orzeczenie"). Dogmatyzm to pogląd zakładający możliwość poznania przez umysł ludzki prawdy w sposób pewny.

Twórcą sceptycyzmu był Pyrron z Elidy (ok. 365–ok. 275 p.n.e.). Przełomowym okresem w życiu Pyrrona okazał się udział w wyprawie Aleksandra III Wielkiego na Wschód (334–324 p.n.e.). Dzięki temu miał on możliwość bezpośredniego zetknięcia się z hinduskimi ascetami, magami i kapłanami. Kontakty te wywarły na nim ogromne wrażenie. Zdumiał go zwłaszcza niezwykły stopień panowania nad bólem, jakim odznaczali się hinduscy mędrcy. Pyrron był tam świadkiem zdarzenia, o którym wieść obiegła cały ówczesny świat. Na oczach jego i całej świty macedońskiej członek ruchu gimnosofistów (myślicieli indyjskich, pędzących życie w lesie) o imieniu Kalanos dokonał aktu samospalenia. Największe zdumienie wzbudził fakt, iż męki w płomieniach zniósł on z zupełną obojętnością. Gdy Pyrron dowiedział się, że pewien prosty Hindus zarzucił jego mistrzowi Anaksarchosowi z Abdery (ok. 380–ok. 323 p.n.e.), iż ten swoim nauczaniem nikogo nie uczyni lepszym dopóty, dopóki będzie się trzymał służalczo dworu królewskiego, usunął się z życia publicznego, a nawet zaczął unikać towa-



⇨ **Indyjscy asceci zrobili na Pyrronie ogromne wrażenie sposobem życia i umiejętnością panowania nad swoim ciałem i emocjami**

rzystwa ludzi (nie wyłączając także najbliższych domowników). Wzorując się na Sokratesie, programowo nie zapisywał swoich myśli. Poglądy Pyrrona znane są dzięki jego uczniowi Tymonowi z Fliuntu (ok. 325–ok. 235 p.n.e.).

Podstawowym celem pierwotnego sceptycyzmu była przemiana człowieka i sposobu, w jaki odczuwa oddziałujące na niego bodźce i wrażenia. W tym sensie stanowił on bardziej formę praktyki niż doktrynę. Dopiero potem, gdy sceptycyzm przeniknął do Akademii Platońskiej (III–II w. p.n.e.), pod kierownictwem Karneadesa z Cyreny i Arkesilaosa z Pitane przybrał on przede wszystkim postać radykalnej krytyki poznania ludzkiego. Chodziło o maksymalne uniezależnienie się od czynników zewnętrznych i osiągnięcie stanu ducha umożliwiającego zażywanie szczęśliwości. Dążąc do tego celu, człowiek powinien mieć nieustannie na uwadze trzy sprawy. Po pierwsze, musi odpowiedzieć sobie na pytanie, jakie są własności i natura rzeczy. Pyrron był przekonany, że nie da się tego ustalić. Po drugie, należy zapytać, jaką postawę powinno się przyjąć wobec rzeczy. Skoro nie można na nich polegać, trzeba zachować powściągliwość i powstrzymywać się od wydawania jakiegokolwiek sądu na ich temat. W ten sposób dokonywała się słynna stoicka *epoche*, czyli świadome zawieszenie sądu. Po trzecie, należałoby ocenić, jakie są skutki takiego zachowania się wobec rzeczy. Otóż ludzie nastawieni w powyższy sposób zyskują zdolność niewyrokowania (*aphasia*) i niezmącony spokój ducha (*ataraxia*). Oryginalnym motywem, który odróżniał sceptyków od przedstawicieli wszystkich pozostałych prądów filozoficznych, było przekonanie, iż można osiągnąć szczęśliwość nawet jeśli się nie wie, czym jest prawda i dobro.



⇦ ⇩ **Osobowość Aleksandra III Wielkiego przyciągała do jego armii wielu ówczesnych Greków. Pyrron towarzyszył wyprawom macedońskiego władcy na Wschód i do Indii. Była to dla niego nie tylko okazja do wojaczki, ale także do poznania świata i wielu kultur**



Pyrron odrzucał zdecydowanie możliwość filozoficznej refleksji na temat bytu i przyrody. Jego zdaniem: „Rzeczy nie mają żadnej różnicy, miary ani odrębności". Ponadto twierdził, że „żaden byt nie jest w większym stopniu taki niż inny". Co więcej, każdemu twierdzeniu można przeciwstawić odpowiednie przeczenie, mające w sobie tyle samo wiarygodności. Nie da się ostatecznie rozstrzygnąć, które z nich jest prawdziwe. W ten sposób Pyrron wyraził podstawową dla sceptycyzmu zasadę równosilności dwu sądów (*isostheneia*). Człowiek poznaje tylko zjawiska, czyli to, co mu się przedstawia, a nie rzeczy i ich przyczyny. „Że miód jest słodki, tego nie twierdzę, że słodki się wydaje, na to się zgadzam" – mawiał Pyrron.



⇧ **Pyrron zajmował się najpierw malarstwem, jednak z powodu braku osiągnięć w tej dziedzinie, porzucił je na rzecz filozofii**

Praktyka sceptyków

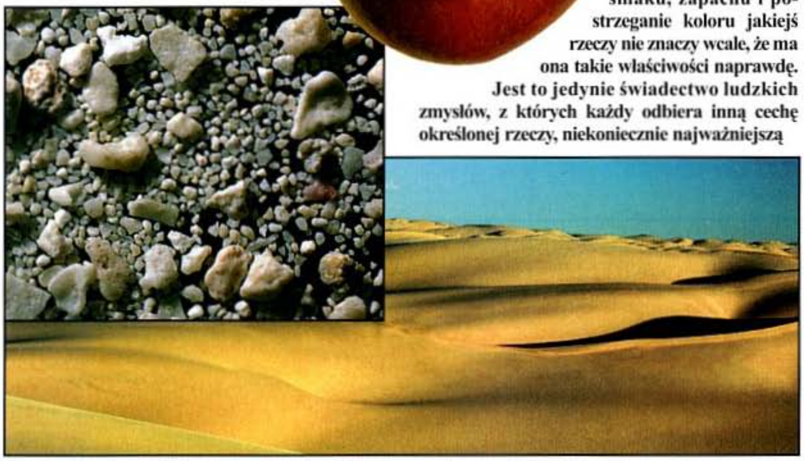
Najcięższym zarzutem, jaki kierowano pod adresem sceptyków, była daleko idąca niezgodność między wyznawaną przez nich teorią a wymaganiami praktyki. Postawa konsekwentnie sceptycka wymagałaby bowiem całkowitego milczenia. Nawet głoszenie, że wszystko jest niepewne, pozostaje twierdzeniem dotyczącym rzeczywistości i jako takie ma charakter dogmatyczny. Poza tym jeśli żadna rzecz nie jest bardziej taka niż inna, to nie wiadomo, co należy wybrać jako regułę postępowania. Wynikałoby z tego, że ktoś, kto wątpi w sposób radykalny, powinien pozostawać w stanie niezdecydowania. To z kolei domagałoby się przyjęcia postawy rezygnacji z wszelkiej aktywności. Gdy Pyrronowi zadano pytanie, dlaczego w takim razie nie umrze, miał odpowiedzieć: „ponieważ nie ma różnicy". Starał się on realizować postawę neutralności w codziennym życiu. „Nie ustępował przed niczym, przed niczym się nie chronił; nie unikał żadnego niebezpieczeństwa, nie zważając na napotykane na drodze wozy, rowy i psy, i w ogóle nie zważał na świadectwo zmy-

słów. Tylko towarzyszącym uczniom zawdzięczał, że wychodził cało". Podobnie widząc, jak jego nauczyciel Anaksarchos przewrócił się i wpadł do kałuży, świadomie nie zareagował – przeszedł obok niego, nie pomagając mu. Co więcej, bez żadnego zażenowania wykonywał wiele czynności, które w powszechnym mniemaniu Greków, uchodziły za upokarzające i wręcz niewolnicze. „Sam chodził na targ, jeśli trzeba było sprzedać drób lub prosięta, i z zupełną obojętnością zamiatał, a nawet sam mył prosięta". Jednakże również i on nie ustrzegł się pewnych odstępstw od swego zasadniczego stanowiska. Gdy obrażono jego siostrę, wpadł w gniew. Potem tłumaczył się, że jeśli chodzi o godność kobiety, sceptyk nie powinien dowodzić swojej obojętności. Późniejsi sceptycy, aby uniknąć podobnych sytuacji i ewentualnych docinków pod swoim adresem, przyjęli, że należy wybierać to, co po namyśle wydaje się rozsądne i bardziej prawdopodobne. Prawdopodobieństwo jednak nie stanowi kryterium obiektywnego – pozostaje mniemaniem. Wskazuje ono jedynie na stopień czyjegoś osobistego przeświadczenia. Uznając coś za rzecz prawdopodobną, w istocie człowiek dystansuje się od tego i daje do zrozumienia, iż ostatecznie nie wie, czy jest ono prawdą czy fałszem.

Przedstawiciele sceptycyzmu ograniczali się głównie do przytaczania i zwalczania poglądów cudzych. Ich doktryna byłaby nie do pomyślenia bez istnienia innych doktryn, które mogli poddawać systematycznej i szczegółowej krytyce. Akademik Karneades stwierdził przewrotnie, że gdyby nie było Chryzypa z Soloj (ok. 280–ok. 208 p.n.e.) – czołowego przedstawiciela szkoły stoickiej, nie byłoby i jego. Jednocześnie nie podlega dyskusji, że to właśnie sceptycy rozbudzili świadomość krytyczną i podnieśli wymagania stawiane uzasadnieniom twierdzeń naukowych.



⇦ **Odczuwanie smaku, zapachu i postrzeganie koloru jakiejś rzeczy nie znaczy wcale, że ma ona takie właściwości naprawdę. Jest to jedynie świadectwo ludzkich zmysłów, z których każdy odbiera inną cechę określonej rzeczy, niekoniecznie najważniejszą**



⇧ **Sceptycy twierdzili, że zmysły człowieka nie są w stanie powiedzieć całej prawdy o rzeczach. Zmienia się ona bowiem wraz ze zmianą ilości i układu rzeczy. Powoływali się przy tym m.in. na cechy, jakie posiada pojedyncze ziarenko piasku (szorstkość) i sterta piasku (miękkość)**

Odrzucenie wartości poznania zmysłowego i intelektualnego

Sceptycy poddali niezwykle ostrej krytyce poznanie zmysłowe. Ich ostatecznym wnioskiem była względność postrzeżeń. Chodziło o to, że jedno i to samo może się przejawiać na wiele sposobów. W takiej sytuacji należało wstrzymać się od jakichkolwiek sądów dotyczących natury i własności rzeczy, które stanowią przedmiot ludzkiego doświadczenia. We wzorcowy sposób wyrażały to tzw. tropy, czyli sposoby argumentowania (*tropoi*), sformułowane przez jednego z najwybitniejszych sceptyków, żyjącego w I wieku p.n.e. – Ainesidemosa. Było ich dziesięć:

1. Te same rzeczy są różnie postrzegane przez różne gatunki istot. Człowiek i zwierzęta mają zmysły o odmiennej budowie i czułości, co prowadzi do powstania odmiennych postrzeżeń dotyczących tego samego przedmiotu. Nie ma zaś żadnej gwarancji, że na poziomie wrażliwości zmysłowej poznanie człowieka dokładniej ujmuje rzeczywistość niż poznanie jakiegokolwiek zwierzęcia, skoro ogólnie wiadomo, że ptaki mają lepszy wzrok, psy – węch oraz słuch itp.

2. Również u ludzi ujawniają się liczne niezgodności. Te same rzeczy są niejednokrotnie w różny sposób postrzegane przez różne osoby. Wynika to przede wszystkim z wrodzonych różnic temperamentów, budowy cielesnej oraz charakterów. Odmienności te stają się szczególnie widoczne, gdy weźmie się pod uwagę odczucia przyjemności i przykrości. Jeden i ten sam przedmiot może być dla pewnych osób czymś miłym, dla innych – czymś obojętnym, dla jeszcze innych – wręcz wstrętnym.

3. Te same rzeczy są różnie postrzegane przez różne narządy zmysłów. Jabłko na przykład jest dla wzroku żółte, dla smaku – słodkie, dla węchu – przyjemnie pachnące. Co więcej, niewykluczone, że człowiek, mając tylko pięć zmysłów, odbiera spośród jakości danego przedmiotu jedynie te, na które jest wrażliwy. Możliwe, że istnieją inne jakości, jawne dla innych zmysłów, których człowiek nie posiada i dlatego nie może tych jakości odczuwać. W dodatku to właśnie te nieuchwytne dla ludzi własności mogą się okazać najważniejsze dla poznania istoty danego bytu.

4. Te same rzeczy są różnie postrzegane, zależnie od usposobienia poznającego je człowieka. Chodzi tu o takie sprawy, jak: nastrój, nastawienie uczuciowe, stan psychiczny – sprawiają one, że jedno i to samo może ukazywać się od różnych stron i ujawniać przeciwstawne własności.

5. Sąd człowieka o rzeczach zależy od kultury, w której się wychował, od jego obyczajów, religii i światopoglądu. Panuje ogromna rozbieżność poglądów w kwestiach dotyczących wartości, bogów i powstania świata.

6. Rzeczy nie są postrzegane bezpośrednio, lecz przez środowisko, znajdujące się między nimi a poznającym. Przedmiot poznawany nie jawi się bezpośrednio i w swojej czystości, lecz w zmieszaniu z czymś innym. Barwy na przykład postrzega się wśród czynników zewnętrznych w powietrzu i w świetle.

7. Te same rzeczy widzi się różnie w zależności od ich położenia i odległości od poznającego. Ponieważ zaś przedmiotów nie można poznawać niezależnie od wymienionych warunków, dlatego nie można poznać tego, czym są one same w sobie.

8. Te same rzeczy wywołują różne spostrzeżenia, zależnie od tego, w jakiej ilości występują i w jakim układzie. Pojedyncze ziarna piasku na przykład są chropowate, a duża masa piasku wywołuje wrażenie miękkości.

9. Rzeczy postrzega się, porównując je z innymi rzeczami. Nie poznaje się ich samych w sobie, w oderwaniu od pozostałych, lecz zawsze w pewnym kontekście i otoczeniu. Bez takiego zestawienia poszczególne przedmioty byłyby dla człowieka całkowicie nieuchwytne.

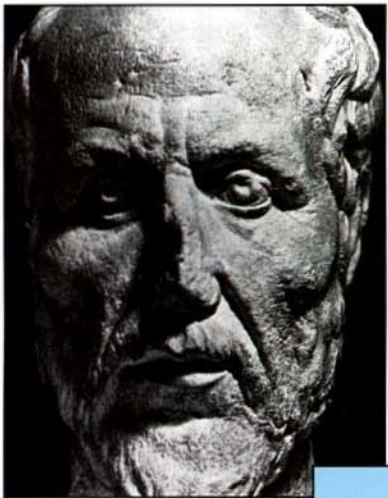
10. Rzeczy są postrzegane inaczej, w zależności od tego, czy już były poznane i jak często przedtem były poznawane. Chodzi tu o ciągłość i częstotliwość zachodzenia pewnych zdarzeń. To, do czego ludzie się przyzwyczaili, przestaje zwracać na siebie uwagę, to zaś, co dzieje się rzadko, budzi zdumienie.

Także rozumowanie i poznanie dokonujące się przez ogólne pojęcia nie spełnia wymagań stawianych rzetelnej wiedzy. Każdy dowód bowiem ostatecznie opiera się na tzw. przesłankach. Są to zdania uznane za prawdziwe, których konieczny związek stanowi powód do uznania prawdziwości wniosku. Powstaje jednak pytanie: Skąd pewność, że same przesłanki są prawdziwe? Pojawiają się tu dwie równie absurdalne możliwości. Pierwsza z nich oznacza cofanie się w nieskończoność, by podawać przesłanki dla przesłanek itd. Druga ewentualność oznacza przyjęcie pewnych założeń (których prawdziwość nie została dowiedziona), dzięki czemu nie trzeba się cofać w nieskończoność. Tak właśnie czynią filozofowie dogmatyczni. Jest to jednak całkowicie nieuprawnione, „bo równie dobrze można by przyjąć założenia wręcz przeciwne".

Sceptycy stworzyli ostatnią wielką szkołę filozoficzną epoki hellenistycznej. Żeby zapewnić sobie stan spokoju, powstrzymywali się od wygłaszania sądów.

Filozofia aleksandryjska – Plotyn

Filozofia grecka w ostatnim okresie rozwoju podlegała wyraźnie odczuwalnym wpływom religijnym. Podstawowym celem ówczesnych myślicieli przestało być teoretyczne poznanie prawdy, a stało się nim zjednoczenie z Bogiem (*henosis*). Centrum intelektualne przeniosło się z Aten do Aleksandrii. To portowe miasto na południowym wybrzeżu Morza Śródziemnego przeobraziło się w prawdziwy tygiel kulturowy, w którym idee różnego pochodzenia ścierały się ze sobą. Żyli tam obok siebie Grecy, Rzymianie, Egipcjanie i Żydzi. Pojawiali się również Syryjczycy, a nawet Hindusi.



⇦ Plotyn w 244 r. wyjechał do Rzymu, gdzie założył szkołę filozoficzną. Nauczał w niej, że „taki właśnie jest żywot bogów oraz ludzi boskich i szczęśliwych, poniechanie rzeczy przyziemnych, życie, które się nie lubuje w zmysłowych rozkoszach – ucieczka jednego ku Jedynemu"

Najdoskonalszy wyraz filozofii tego okresu stanowił tzw. neoplatonizm. Powszechnie przyjmuje się, że kreatorem tego nurtu był Plotyn (ok. 204–ok. 269). W swoim skromnym mniemaniu uważał się tylko za jednego z wielu komentatorów dzieł Platona, w rzeczywistości jednak stworzył ostatni wielki system filozoficzny starożytności. W oryginalny sposób podsumował w nim dorobek platonizmu, arystotelizmu i stoicyzmu. Z filozofów działających w Aleksandrii największy wpływ na niego wywarli Filon z Aleksandrii (ok. 25 p.n.e.–przed 50 n.e.) i Ammonios Sakkas (ok. 175–ok. 242). Biograf i uczeń Plotyna – Porfiriusz z Tyru (ok. 233–ok. 303) zredagował pisma swego mistrza w formie tzw. dziewiątek (po 9 traktatów). Stąd wzięła się nazwa „Enneady", pod którą są one znane do dziś. Neoplatonizm nie zniknął wraz z końcem starożytności – wywarł duży wpływ na filozofię średniowiecza i renesansu.

Proces emanacji

Plotyn uważał, iż cała rzeczywistość tworzy zhierarchizowany dynamiczny układ. Na jego szczycie znajduje się bóstwo, które określił mianem Jedni (*hen*). Jest ona tym, co filozofowie nazywają absolutem. Bytuje w sposób całkowicie nieuwarunkowany (tzn. niezależny od innych rzeczy), doskonały i zupełny. Boskiej Jedni zasadniczo nie da się poznać ani jej wyrazić. Można o niej powiedzieć tylko tyle, iż stanowi źródło, z którego wyłaniają się pozostałe rzeczy. Jest pierwszą przyczyną, a przyczyna musi być czymś innym niż jej skutek. W przeciwnym wypadku powstałoby błędne koło. Ponieważ efektem działania Jedni są byty, oznacza to, że ona sama nie może być żadnym z nich – nie może być bytem. Nie należy tego rozumieć w tym znaczeniu, że jej po prostu nie ma. Chodzi raczej o to, że jest czymś doskonalszym od bytu i poprzedza go. Poza tym każdy byt to coś określonego i skończonego, Jednia zaś wymyka się wszelkim ograniczeniom jako nieskończona „nadpełnia" (*hiperpleres*). Działa ona na podobieństwo słońca – wypromieniowuje z siebie szereg jestestw, tak jak słońce wypromieniowuje światło. Jednia, udzielając się, nic nie traci ani nie doznaje jakiegokolwiek pomniejszenia.



⇧ Plotyn był prawdopodobnie zhellenizowanym Egipcjaninem. W jego czasach Aleksandria stanowiła centrum życia intelektualnego i artystycznego ówczesnego świata starożytnego. Miasto założone zostało na przełomie 332 i 331 r. p.n.e. przez Aleksandra III Wielkiego w delcie Nilu (na miejscu miasteczka egipskiego Rakotis) według planów architekta Dejnokratesa

Aktywność Jedni, w wyniku której powstał świat, przyjęło się określać mianem emanacji. Po łacinie słowo to oznacza „wypływanie" albo „przelewanie się" (*emanatio*). Jest to proces konieczny i wieczny – trwa zawsze, nie ma początku ani końca w czasie. Plotyn odkrył podstawowe prawa, wedle których dokonuje się emanacja. Każdy kolejny byt pochodzi bezpośrednio od tego, który występuje przed nim w ciągu przyczynowym. Jest zarazem czymś gorszym i słabszym od poprzednika, jeśli przyczyna przewyższa skutek, a twórca – wytworzone przez siebie dzieło. Na każdym szczeblu emanacji obowiązuje zasada udzielania się. To, co doskonałe, z konieczności daje siebie. „Wszystkie byty rodzą, gdy dojdą do stanu doskonałości". Każdy byt ma dwa działania. Pierwsze z nich kieruje się do wewnątrz i ustanawia to, czym jest dana rzecz. Drugie zaś kieruje się na zewnątrz. Oznacza to, że przez sam fakt swojego istnienia dany byt musi powodować pojawienie się czegoś innego od siebie.

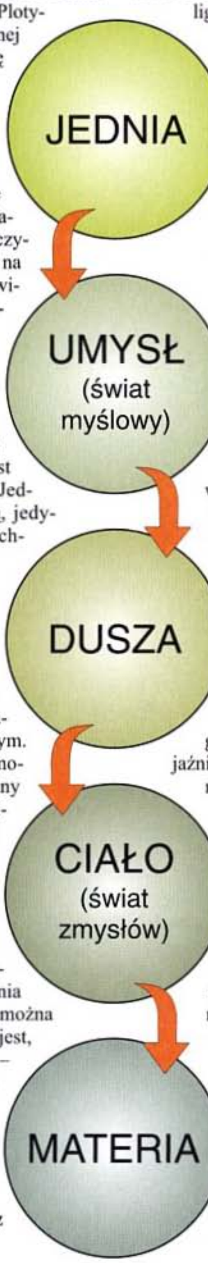


Hipostazy (Jednia, umysł, dusza)

Podobnie jak Platon, który utożsamiał ze sobą ideę jedności i dobra, Plotyn twierdził, że absolut będący Jednią jest zarazem dobrem (*agathon*). Jako źródło i początek wszystkiego przybiera on treść jedności, a jako cel, do którego świadomie bądź nieświadomie dążą wszystkie stworzenia – treść dobra. Plotyn jako pierwszy myśliciel w historii postawił niezwykle fundamentalne pytanie o to, co stanowi przyczynę samego Boga. Wszyscy jego poprzednicy uważali, że byt absolutny jest czymś, co samo siebie tłumaczy i mówiąc o nim, dochodzi się do ostatecznego końca wyjaśnień. Plotyn jednak uchylił to założenie i uznał, że Jednia stanowi przyczynę samej siebie. Istnieje ona dlatego, że chce samej siebie, gdyż jest czystym dobrem. Innymi słowy: dobro nie jest jedną z jej cech, jak to dzieje się w wypadku innych rzeczy, ale stanowi samą jej istotę. Oznacza to, iż Jednia jest dobrem sama przez się.

W systemie Plotyna najtrudniej zrozumieć wzajemny stosunek bytów do Jedni: całość stworzenia powstaje z Jedni, a zarazem różni się od niej. Nie powinno się zatem określać jego filozofii jako formy panteizmu, czyli poglądu głoszącego, że wszystko (*pan*) jest Bogiem (*theos*). Jednia przenika byty i jest w nich nieustannie obecna, tak jak obecna jest przyczyna

w swoich skutkach, nie mieszając się z nimi. Byty wyłaniające się z Jedni tworzą opadający szereg. Dla Plotyna najważniejsze są trzy pierwsze elementy tego szeregu. Do ich określenia wprowadza termin „hipostaza" (*hypostasis*). Oznacza on jestestwa doskonałe, które cechuje najwyższy stopień samowystarczalności. Pierwsza jest Jednia, z niej wywodzi się umysł (*nous*), z niego zaś – dusza (*psyche*). Umysł nie stanowi już tak ścisłej jedności jak absolut, gdyż rozdwaja się na tego, który myśli (podmiot poznający), i to, co przez niego myślane (przedmiot poznawany). Poza tym znajduje się w nim pojęta po platońsku pełnia idei. W tym sensie jest on wielością – światem myślowo poznawalnym (*kosmos noetos*). Każda forma zwielokrotnienia zaś oznacza dla Plotyna degradację i obniżenie pierwotnej wartości. W umyśle znajdują się trzy podstawowe doskonałości: byt, życie i myślenie. Powszechny umysł jest wyjściowo czymś nieokreślonym. Jego określenie dokonuje się dzięki temu, że poznaje Jednię, potem siebie, jako że z niej pochodzi. Poznając siebie, daje on początek trzeciej hipostazie, czyli duszy. Znajduje się ona jakby na krawędzi dwu poziomów rzeczywistości – bytu i stawania się. Dziełem duszy jest zmysłowy, cielesny wszechświat (*kosmos aisthetos*). Z tego powodu Plotyn nazywa ją „duszą świata". Za przyczynę jego powstania uważa naturę (*physis*), która stanowi niższą część duszy – wyższa jest nieustannie wpatrzona w umysł. Jednostkowe dusze są tym, czym są, jedynie dzięki udziałowi w tej powszechnej duszy.



Materia i zło

Plotyn przyjmuje dwa rodzaje względnego niebytu. Pierwszy z nich to Jednia, która przekracza porządek bytu w kierunku nadmiaru, będąc czymś odeń doskonalszym. Drugim rodzajem jest materia, stanowiąca szczyt niedoskonałości i dolny kres rzeczywistości. Oznacza definitywny koniec procesu emanacji. Wykracza poza porządek bytu w kierunku braku. W tym świetle zrozumiałe stają się słowa Porfiriusza, który podaje, że Plotyn wstydził się, iż posiada ciało. Przy okazji postawiony zostaje doniosły problem pochodzenia zła. Jedni w żadnym wypadku nie można uważać za jego przyczynę. Zło jest, ściśle mówiąc, tym, czego nie ma – brakiem dobra. Pojawia się ono

⇨ Byty powstają w porządku zmniejszającej się doskonałości. Bytem najdoskonalszym jest Jednia: z niej emanują różne byty (hipostazy) – coraz słabsze i coraz bardziej zależne

⇨ Muzycy najpełniej realizują dążenie do piękna, a tym samym wznoszą się ku temu, co we wszechświecie boskie



zawsze na gruncie jakiegoś jestestwa jako jego ograniczenie.

Plotyn nie odmawiał jednak materialnemu kosmosowi pozytywnej wartości; polemizował z pesymistycznymi poglądami głoszonymi przez współczesnych mu gnostyków. Stanowili oni sektę religijną. Ich podstawowe przekonanie sprowadzało się do tego, że świat jest zły, człowiek jest duchem, który doznał wcielenia za karę, a dobro i zło to równorzędne siły reprezentowane przez dwa walczące ze sobą bóstwa.

Teoria człowieka – etyka powrotu

Plotyn mówi nie tylko o wychodzeniu rzeczy z Jedni (*proodos*), lecz także o ich powrocie do swego źródła (*epistrophe*). W tym punkcie ujawnia się szczególne posłannictwo moralne człowieka, który stanowi pod tym względem niepowtarzalne ogniwo w łańcuchu bytów. Od niego i tylko od niego bowiem może się rozpocząć proces powrotu istnień do Jedni. Znamiennym świadectwem są tutaj ostatnie słowa umierającego Plotyna: „Próbuję to, co boskie w nas, wznieść do tego, co boskie we Wszechświecie". Owo „pojednanie" Plotyn określa jako drogę „w górę" (kierunek wstępujący). Dążenie to rozpala w człowieku miłość, ta zaś stanowi „siłę uskrzydlającą", która pcha go do góry. Początkowym etapem tej drogi jest przebudzenie w sobie wyższej jaźni. Potencjalnie każda osoba ma ku temu zdolności. Faktycznie jednak predestynowane do tej roli zostały trzy typy ludzi, z których każdy na swój sposób realizuje dążenie do piękna. Pierwszą grupę stanowią muzycy. Są oni wrażliwi na piękno harmonijnych dźwięków i melodii. Rolę ich przewodnika odgrywa zmysł słuchu. Druga grupa to miłośnicy (erotycy) wrażliwi na piękne widoki. U nich z kolei dominuje wzrok. Ostatnia grupa to filozofowie – ludzie wrażliwi na piękno umysłowe, ujawniające się w momentach kontemplacji i w procesie dialektycznego rozumowania. W ich wypadku funkcję życiowego kierunkowskazu pełni intelekt. Z owym wznoszeniem się człowieka (*ephesis*) ściśle związane jest doskonalenie się moralne. Jego początek stanowi nabycie tzw. cnót obywatelskich (*politikai*): umiarkowania, sprawiedliwości, mądrości i męstwa. Sprawności te można mieć osobno. Wyżej od nich stoją cnoty czyste – tzw. oczyszczenia (*katharseis*). Ich owocem jest odrzucenie tego wszystkiego, co odwraca uwagę człowieka od jego najwyższego zadania. Ten, kto posiada jedną z nich, musi posiadać je wszystkie.

Pojęcie „człowiek" ma u Plotyna wiele znaczeń. Mówi on na przykład o „człowieku-tutaj" i o „Człowieku-Tam". Ten pierwszy to żywa osoba, która rodzi się, starzeje i umiera w granicach określonych przez czas. „Człowiek-Tam" z kolei to niezmienna idea człowieka, znajdująca się w umyśle. Zdaniem Plotyna człowiek w sposób bardziej rzeczywisty i prawdziwy istnieje w swojej idei niż jako konkretna jednostka w materialnym świecie. Żywy człowiek może być rozpatrywany w dwu aspektach. Z jednej strony, jeśli stanowi zespolenie duszy i ciała („z zaliczeniem zwierzęcia"), z drugiej zaś – jako dusza („człowiek wewnętrzny" – jaźń). Również sama świadomość człowieka rozpada się na dwie jaźnie. Niższa z nich związana jest z zaspokajaniem doraźnych potrzeb i zachowaniem biologicznego życia, a wyższa nieustannie wpatruje się w umysł. Właściwe życie człowieka spełnia się w aktywności wyższej części duszy. Należy ją jednak w sobie przebudzić. Dokonuje się to przez wysiłek poznawczy (prawda), estetyczny (piękno) i moralny (dobro). Etapy powrotu odzwierciedlają dokładnie proces emanacji, lecz w odwrotnej kolejności. Najpierw człowiek powinien ześrodkować całą swoją moc w najwyższej części własnej duszy, w której nieustannie obecna jest dusza świata. Następnie musi utożsamić się z umysłem dzięki odrzuceniu wielości zmysłowych wyobrażeń. Na końcu tej drogi znajduje się Jednia. Aby tam dojść, należy oczyścić się z pojęć i kategorii wywodzących się od umysłu.

Ostatecznym celem filozofii Plotyna było przygotowanie gruntu pod doświadczenie mistyczne. Jego szczytem miał być moment tzw. ekstazy (*ekstasis*), czyli dosłownie „wyjścia z siebie". W ten sposób dokonywało się duchowe przylgnięcie do absolutu i obcowanie z nim. Chodzi tu o niezwykle tajemnicze przeżycie – tak osobiste i głębokie, że można je przedstawić jedynie w języku przenośni i symbolu. Znamienne są słowa Plotyna, który sam miał kilkakrotnie zaznać takiego stanu: „Często, kiedy budzę się w sobie z ciała i znajduję się zewnątrz rzeczy innych, a wewnątrz siebie samego, widzę cudowne piękno i wówczas najbardziej jestem przekonany o mojej przynależności do lepszego »działu«, albowiem zdziałałem życie najlepsze i utożsamiłem się z tym, co boskie, i zatronowałem w jego łonie".

Neoplatonizm został zapoczątkowany przez Ammoniosa Sakkasa, nauczyciela Plotyna, lecz opracowany w szczegółach przez Plotyna, stąd jemu przypisuje się stworzenie tej doktryny filozoficznej.

Wyznania św. Augustyna

Święty Augustyn (Augustyn Aureliusz, 354–430), biskup Hippony (ob. Annaba), był najznakomitszym ojcem Kościoła zachodniego. Jest to tytuł przyznawany wybitnym pisarzom religijnym, żyjącym między II a V wiekiem naszej ery, którzy łączyli głębię refleksji religijno-filozoficznej ze świętością życia. Ogólnie dzieli się ich na ojców kościołów wschodnich (ojców wschodnich, piszących po grecku) i ojców kościołów zachodnich (ojców zachodnich, piszących po łacinie). Tworzyli oni zręby tzw. poapostolskiej tradycji chrześcijańskiej.

Podstawowym dziełem świętego Augustyna są „Wyznania", które do dziś inspirują i fascynują nie tylko ludzi wierzących. Stanowią one jego spowiedź i autobiografię, będąc jednocześnie dramatycznym opisem intensywnych zmagań duchowych i przełomów w drodze do pełnego nawrócenia. Początkowe stadium ewolucji intelektualnej Augustyna stanowił manicheizm – sekta religijna, założona przez Persa o imieniu Manes (Mani). Głównym elementem tej doktryny był pierwotny konflikt pomiędzy przeciwstawnymi siłami, takimi jak: dobro i zło, duch i materia, światło i ciemności. Dopiero bezpośredni kontakt z jednym z liderów manichejskich uświadomił Augustynowi niedoskonałość tej postawy wobec świata. Rozczarowanie manicheizmem sprawiło, iż na pewien czas znalazł się on pod wpływem sceptycyzmu. Ostatecznie jednak kierunek ewolucji umysłowej Augustyna wyznaczyła filozofia neoplatońska. Pozwoliła mu ona obalić materialistyczną wizję świata i przygotowała jego umysł na przyjęcie chrześcijańskiej interpretacji rzeczywistości. Nauczyła go szukać prawdy w sobie samym, w doświadczeniu wewnętrznym. Nawróceniu sprzyjały osobiste kontakty z wybitnymi chrześcijanami, takimi jak: święty Ambroży – biskup Mediolanu, i matka Augustyna – święta Monika. Rozważania, które podejmował, nigdy nie pretendowały do miana czystej filozofii. Podstawowym celem Augustyna było zbawienie własnej duszy. Uprawiał on teologię, czyli taką dziedzinę wiedzy, która polega na systematycznym badaniu treści objawienia chrześcijańskiego. Przedmiotem tej nauki jest Bóg i relacja człowieka do niego.



⇦ **„Wierzę po to, aby rozumieć" (*Credo ut intelligam*) – ta myśl św. Augustyna stała się w średniowieczu najkrótszą formułą teologii scholastycznej**

Świat stworzony

Augustyn był przekonany, że Bóg stworzył rzeczy z niczego zgodnie z ich idealnymi wzorami, które znajdowały się w jego umyśle (słowie Bożym). Wynika z tego, iż stworzenia są prawdziwe o tyle, o ile odzwierciedlają we właściwy sposób modele zawarte w Bogu, gdzie każde z nich ma swoją indywidualną ideę. Oznacza to, że każda rzecz posiada podwójne istnienie – jedno samo w sobie, drugie w Bogu – jako odpowiednia idea. Pogląd taki określa się mianem egzemplaryzmu od łacińskiego słowa *exemplar*, czyli „wzór".

Augustyn w oryginalny sposób przekształcił także stoicką koncepcję tzw. racji zarodkowych (*rationes seminales*). Zainspirowały go do tego dwa – pozornie wykluczające się – fragmenty Pisma Świętego. Jeden z nich głosił, że Bóg stworzył wszystko od razu, drugi – że pewne byty stworzył przed innymi. Augustyn pogodził obie koncepcje w twierdzeniu, że Bóg na początku stworzył wszystko razem jednym momentalnym aktem, ale nie wszystkie rzeczy znajdowały się wówczas na jednakowym stopniu rozwoju. Niektóre z nich pojawiły się od razu w pełni urzeczywistnionej postaci, pozostałe zaś w formie potencjalnej i utajonej. Dopiero z czasem odpowiednie zalążki przekształcą się w realne byty. Innymi słowy, to, co ma się pojawić w przyszłości, istnieje już w swoich przyczynach jako racja zarodkowa.

Augustyn sądził, że wszystko w stworzonym przez Boga wszechświecie stanowi ślad Trójcy Świętej (*vestigium Trinitatis*). Najwyrazistszym dowodem tej tezy jest dla niego dusza człowieka, której troista budowa odzwierciedla na wiele sposobów istotę Boską. Przykładem tego są chociażby trzy władze psychiczne: pamięć (*memoria*), intelekt (*intellectus*) i wola (*voluntas*). Podobnie jak związek Osób Boskich, trójca władz paradoksalnie stanowi jedną całość. Dusza bowiem utożsamia się ze swoimi władzami, a każda z nich – choć różna od pozostałych – jest tym, czym jest, i działa we właściwy sobie sposób dzięki nierozdzielnemu powiązaniu z innymi.

Polemika ze sceptycyzmem

Mimo przejściowej fascynacji filozofią sceptyków Augustyn szybko dostrzegł, iż akt wątpienia nie może obejmować wszystkiego. Choćby bowiem zmysły myliły się w oddawaniu istoty rzeczy, pewne jest przecież to, że człowiek coś postrzega. Dopóki mówi o treści własnych wrażeń, jego sądy są prawdziwe. Podobnie podstawowe prawa logiki wykraczają poza sferę wątpienia, skoro ich przeciwieństwo jest w ogóle nie do pomyślenia. Co więcej, sami sceptycy posługują się nimi w swojej argumentacji. Dotyczy to również tzw. zdań hipotetycznych (np. takich, że „jeśli ktoś jest synem, to ma ojca").

Najważniejszy argument dotyczy świadomości samego siebie: nawet gdybym się mylił we wszystkim, co myślę, pozostanie pewne, że jestem (*si enim fallor, sum*). „Gdybyś nie istniał, z pewnością nie mógłbyś w ogóle mylić się" – twierdził Augustyn. W ten sposób to, co pewne, okazuje się warunkiem samej możliwości wątpienia. Głębsza analiza odsłania dalsze konsekwencje przyjęcia faktu własnego istnienia. Ten, kto stwierdza, że istnieje, musi być istotą żywą. Stwierdzenie takie zaś stanowi akt rozumu. Augustyn swoje przezwyciężenie sceptycyzmu streszcza w formule: „Wiesz, że jesteś (*esse*);



⇦ **Istotną rolę w ukształtowaniu się postawy filozoficznej św. Augustyna odegrało spotkanie w Mediolanie św. Ambrożego, którego kazania rozwiały wszelkie wątpliwości dotyczące ortodoksyjnego chrześcijaństwa, jakie trapiły Augustyna**

⇨ Dla św. Augustyna Bóg to nie tylko źródło iluminacji oświecającej umysł człowieka, ale także dawca łaski, niezbędnej do zbawienia. Życie człowieka pozbawione łaski jest jedynie drogą „od upadku do upadku"

wiesz, że żyjesz (*vivere*); wiesz, że pojmujesz umysłem (*intelligere*)".



Teoria iluminacji

Augustyna intrygowało zagadnienie, w jaki sposób człowiek może poznawać prawdy o charakterze niezmiennym, koniecznym i wiecznym. Prawdy te stoją wyżej niż świat natury i przekraczają zasięg ludzkiego umysłu. Jedno i drugie bowiem cechuje zmienność, czasowość i przygodność. Oznacza to, że pochodzą one z innego źródła. Przyczyna jednak winna być proporcjonalna do skutków, które sprawia. Innymi słowy: sama musi być niezmienna, konieczna i wieczna. Są to atrybuty Boga. W ten sposób Augustyn formułuje słynną teorię iluminacji (*illuminatio* – „oświecenie", „oświetlanie"). Metafora światła pochodzi z filozofii Platona, który pierwszy przyrównał najwyższą ideę Dobra do słońca. Dodatkową inspirację stanowiły dla niego słowa zaczerpnięte z Ewangelii świętego Jana, głoszące, że „była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat". Mówiąc, iż „należy dążyć tam, skąd płynie światło rozumu samego", zmierza on do ukazania tego, co stanowi warunek pewności poznania. Dzięki działaniu Boga ludzie są zdolni do dostrzeżenia istotnego związku, jaki zachodzi między danymi ideami. Iluminacja ta nie jest darem łaski, dostępnym tylko dla wybranych jednostek. Jest ona powszechna. Dotyczy wszystkich ludzi, zarówno wierzących, jak i niewierzących. Augustyna nurtował fakt powszechności prawdy. Chodzi tu o znalezienie czynnika sprawiającego, iż wszystkie osoby mogą ją widzieć w ten sam sposób. Tą specjalną przyczyną jest Bóg, który spełnia funkcję wewnętrznego nauczyciela, oświecając od wewnątrz umysły ludzkie. W ten sposób doktryna iluminacji stanowi zarazem podstawę dowodu na istnienie Boga.



⇧ Wieczność w swoim trwaniu przypomina teraźniejszość, ale stanowi atrybut Boga. Czas to pojęcie subiektywne (ponieważ mierzone może być to, co istnieje aktualnie), wrażenie, jakie pozostawia w umyśle coś, co przemija i usuwa się w przeszłość

Czas i wieczność

Zasługą Augustyna jest wykazanie, jak wiele sprzeczności zawiera się w pojęciu czasu, którym ludzie posługują się na co dzień. „Póki nikt mnie nie pyta, czym jest czas, wiem" – powiada. „Gdy tylko jednak zechcę wyjaśnić pytającemu, nie wiem" – dodaje. Problem ten postawiony został w kontekście objawienia chrześcijańskiego i dotyczył tego, co było przed stworzeniem świata. Ogólnie Augustyn wyróżniał dwa sposoby trwania rzeczy – doskonały i niedoskonały. Pierwszy z nich oznacza wieczność, którą przyrównał on do nieustannej teraźniejszości. Druga odmiana to czas, wiążący się z przemijaniem. Rozbity jest na trzy strefy: teraźniejszość, przeszłość i przyszłość. Wieczne trwanie w ścisłym rozumieniu przysługuje tylko Bogu. W żadnym razie nie należy go utożsamiać z przedłużonym w nieskończoność czasem. Augustyn odrzucił fizyczne podejście do problemu czasu, typowe dla filozofów greckich. W ich mniemaniu czas wyznaczany był przez jednostajny i odbywający się cyklicznie ruch ciał niebieskich. Oznaczało to, że istnieje obiektywna miara, która opiera się na fakcie zmienności rzeczy. Ruch tych ciał jednak pojawił się wraz ze stworzeniem materialnego kosmosu. Wynika z tego, że zanim powstał świat, czas nie istniał. Co jednak było przed czasem? Wieczność, a ściślej mówiąc – Bóg. Augustyn zastanawiał się nad realnością trzech dziedzin, z których składa się czas. Przeszłość bowiem w ścisłym znaczeniu jest tym, czego już nie ma. Przyszłość z kolei stanowi coś, czego jeszcze nie ma. W takim razie tylko teraźniejszość można uznać za coś rzeczywistego. Czym jednak jest owo „teraz"? Mówiąc na przykład o dzisiejszym dniu, ma się świadomość, iż składa się on z godzin, które już przeminęły, i z tych, które dopiero nadejdą. Obecna godzina z kolei składa się z kilkudziesięciu minut, z których pewne już przeminęły, a inne dopiero nastąpią. Nadając teraźniejszości rozciągłość, zawsze można ją dzielić w nieskończoność na coraz krótsze fragmenty i nigdy nie dojść do końca. Jeżeli zaś pojmuje się teraźniejszość w sensie momentu, traktując ją jako punkt, to dochodzi do jeszcze większego paradoksu, gdyż zostaje ona pozbawiona jakiegokolwiek trwania. Koniecznością staje się zatem spojrzenie na problem z zupełnie nowej perspektywy. Augustyn zaczął więc rozpatrywać zjawisko czasu od strony przeżywającego go człowieka. Mierzenie czasu jest bowiem możliwe tylko w świadomości, gdzie „znajdują się" wszystkie trzy dziedziny czasu. Dzieje się tak dzięki trzem dopełniającym się wzajemnie funkcjom umysłu. Przypomnienie pozwala człowiekowi uobecnić przeszłość, oczekiwanie – przyszłość, a bezpośrednia uwaga – teraźniejszość. Porównanie ze sobą tych wyobrażeń i ustawienie ich według porządku następstwa „tworzy" czas.

Państwo Boże

Augustyn zastanawiał się także nad całościowym sensem dziejów ludzkości, doszukując się duchowego i moralnego znaczenia leżącego u podłoża konkretnych wydarzeń historycznych. Jego zdaniem, wypełnia je walka dwu państw – państwa Bożego (*civitas Dei*) i państwa ziemskiego (*civitas terrena*). Symbolizują je dwa miasta – Jerozolima i Babilon. Są one „przemieszane w ciele, ale w duszy rozdzielone". O przynależności do któregoś z nich decyduje rodzaj miłości, dominujący u danego człowieka. „Niech każdy zapyta sam siebie, co ukochał, a znajdzie odpowiedź, jakiego miasta jest mieszkańcem" – twierdził Augustyn. Państwo ziemskie zbudowane jest na miłości własnej (*amor sui*), która „sięga aż do pogardy Boga", niebieskie zaś – na miłości do Boga (*amor Dei*), która „prowadzi do pogardy siebie". Ponieważ ta zasada rozróżnienia jest czysto wewnętrzna, nie należy się sugerować zewnętrznymi pozorami. Ktoś na przykład może być katolikiem, a nawet dostojnikiem kościelnym, a mimo to duchowo i moralnie przynależeć do państwa ziemskiego.

Ponadto nie chodzi tu bynajmniej o sztywne odróżnienie od siebie państwa i Kościoła. Chrześcijanie bowiem, chcąc nie chcąc, i tak są obywatelami historycznych państw, uczestnicząc w ich życiu. Czynnikiem decydującym jest raczej to, czy doczesne dobra, konieczne do życia, które zapewnia państwo, stają się dla człowieka środkiem czy też celem. Augustyn wprowadza tu znamienne rozróżnienie między tym, z czego się tylko korzysta (*uti*), a czymś, czym można się napawać, gdyż ono samo w sobie stanowi najwyższą wartość (*frui*). Chrześcijanie winni korzystać z dóbr doczesnych w taki sposób, aby nie cieszyli się nimi jako ostatecznymi przedmiotami swej miłości. Augustyn przeciwstawia się tym samym antycznemu sposobowi myślenia, który widział w organizacji politycznej ucieleśnienie najdoskonalszej wspólnoty ludzkiej. Hierarchia duchowa stoi wyżej niż władze świeckie. Żadne państwo nie może być sprawiedliwe, dopóki nie jest państwem chrześcijańskim. Prawdziwa sprawiedliwość domaga się bowiem przede wszystkim tego, aby oddawano należną cześć Bogu. W momencie końca świata oba państwa zostaną definitywnie rozdzielone. W ten sposób okazuje się, że podstawowym planem Boga w świecie jest stopniowe wznoszenie państwa niebieskiego.

Święty Augustyn wywarł wielki wpływ na całą późniejszą filozofię chrześcijańską. Ponadto jest autorem wielkiej liczby ksiąg, kazań, listów i pism o muzyce. Oprócz „Wyznań" do najważniejszych prac zaliczają się także „O państwie Bożym", „O Trójcy Świętej" i „Traktaty o łasce".

Filozofia chrześcijańska u schyłku starożytności

Pseudo-Dionizy (V/VI w.), teolog chrześcijański, podawał się za nawróconego przez świętego Pawła pierwszego biskupa Aten – Dionizego Areopagitę. Twierdził, że osobiście znał apostołów. Ostatecznie jednak okazało się, że jego pisma powstały na przełomie V i VI wieku. Ich autor do dziś pozostał anonimowy. Najprawdopodobniej był syryjskim mnichem. Przez całe średniowiecze teologiczne traktaty tego zagadkowego człowieka uchodziły za oryginały z I wieku i cieszyły się ogromnym poważaniem zarówno w Kościele wschodnim, jak i Kościele zachodnim.

W rozważaniach Pseudo-Dionizego wyraźnie uwidacznia się wpływ neoplatońskiego filozofa Proklosa z Konstantynopola (410–485). Inwencja Dionizego wyrażała się w przystosowaniu tej doktryny do interpretacji motywów chrześcijańskich. Najwięcej problemów sprawiło usunięcie elementów zaczerpniętych z kultów pogańskich oraz wyjaśnienie tajemnicy wcielenia. Według myślicieli greckich bowiem materia symbolizowała skrajną niedoskonałość. Dla większości z nich człowiek był w swej najgłębszej istocie czystym duchem, a śmierć stanowiła swego rodzaju wyzwolenie z ograniczeń, jakie stawia ciało. Zebrani na ateńskim areopagu filozofowie nieprzypadkowo wyśmiali świętego Pawła, gdy tylko odważył się podjąć temat zmartwychwstania ciał.

Trzy etapy życia duchowego

Zdaniem Pseudo-Dionizego ostatecznym celem człowieka jest duchowe przylgnięcie do swego Stwórcy, czyli tzw. przebóstwienie (*theosis*). W ten sposób całe życie wewnętrzne można opisać jako stopniowe wznoszenie się duszy do Boga. Jest to złożony proces, na który składają się trzy zasadnicze etapy. Pierwszy z nich to oczyszczenie (*kátharsis*), będące przede wszystkim wysiłkiem moralnym. Drugi szczebel rozwoju stanowi oświecenie (*phostismos*), sprowadzające się do usprawnienia władz umysłowych. Trzecim jest tzw. zjednoczenie (*henosis*) albo udoskonalenie (*teleiosis*). W przeciwieństwie do dwu poprzednich etapów, w których dominowała inicjatywa człowieka, zjednoczenie następuje dzięki aktywności i łasce samego Boga, a przejawia się w postaci niezwykle subtelnych przeżyć mistycznych, polegających na tajemniczym i zaskakującym doświadczeniu istnienia absolutu. Pseudo-Dionizy mówi w poetycki sposób o ciemności mistycznej niewiedzy jako o najwyższym i bardzo specyficznym rodzaju poznania, które dokonuje się w duszy ludzkiej z całkowitym pominięciem zmysłów i rozumu.

Transcendencja Boga

Pseudo-Dionizy w niezwykle zdecydowany sposób podkreśla Bożą odmienność i wyższość wobec wszystkiego, co istnieje. W języku filozofii określa się tę sytuację terminem „transcendencja" (od łac. *transcendens* – „przekraczający"). „Boga nie można odczuć żadnym ze zmysłów ani wyobrazić sobie, ani mniemać; nie można go nazwać, opisać, dotknąć ani poznać". Filozof posuwa się niejednokrotnie do paradoksalnych sformułowań, chcąc uwypuklić owo oddzielenie. Twierdzi on, iż Bóg jest nie-bytem, ponieważ stanowi „przyczynę wszystkiego, co istnieje, nie będąc niczym z tego, co jest". Przyczyna bytu jako takiego musi być czymś innym niż byt. Nie należy z tego jednak wyciągać wniosku, że Boga w ogóle nie ma. Gdyby tak było, nie mógłby on sprawiać jakichkolwiek skutków. Jednocześnie Bóg jest obecny wszędzie dzięki swoim teofaniom. Słowo „teofania" (*theophánia*) oznacza pośrednie ukazanie się Boga, jego „przeświecanie" poprzez swoje stworzenia. Każde z nich bowiem, gdy tylko uczyni się je przedmiotem kontemplacji, wskaże na źródło, z którego się wywodzi.

Trzy rodzaje teologii

W traktacie „O imionach Bożych" Pseudo-Dionizy podejmuje temat nazw, jakimi określany jest Bóg w Biblii. Problem polega na tym, że żadne z imion nadawanych Bogu przez ludzi nie odzwierciedla nawet w części niezmierzonego bogactwa jego istoty. Dzieje się tak, ponieważ wszystkie te określenia swoje znaczenie czerpią ze świata skończonych stworzeń. Jak mimo to w sposób dorzeczny mówić o Bogu, aby nie zatrzeć radykalnej różnicy, dzielącej go od materialnego i duchowego kosmosu? Na szczęście istnieje droga pośrednia. Składa się ona z trzech następujących po sobie etapów. Na początku należy uznać, że Bóg jest tym, czym jest według słów Pisma Świętego. W ten sposób na przykład można przyjąć, że jest on Mądry. Ten wstępny etap określa filozof mianem teologii pozytywnej, gdyż wiąże się ona z przypisaniem Bogu określonych własności. Gdyby jednak zastanowić się nad tym głębiej, dojdzie się do przekonania, że nawet najdoskonalsze cechy zaczerpnięte z przedmiotów codziennego doświadczenia i reprezentowane przez pojęcia ogólne, nie odpowiadają wspaniałości Boga. W tym sensie należałoby raczej powiedzieć, że Bóg nie jest Mądry. Oczywiście, nie należy tego rozumieć w potocznym sensie, bo to by świadczyło, że czegoś mu brakuje. Chodzi raczej o to, że Bóg nie jest Mądry w taki sposób, w jaki mądre są inne istoty. Ten drugi stopień to teologia negatywna, która opiera się na przekonaniu, że o Bogu wiadomo bardziej, kim nie jest, niż kim jest. Jednakże pewne z tych nazw mogą być mniej lub bardziej odpowiednie w odniesieniu do absolutu. Określenia pejoratywne są zdecydowanie najmniej stosowne. Poza tym określenia rzeczy duchowych pasują do niego bardziej niż te, które stosuje się do ciał. Oba wymienione momenty – zarówno pozytywny, jak i negatywny – zostają uwzględnione w teologii najwyższej. Na tym etapie dochodzi się do wniosku, że Bogu przysługują imiona w takim znaczeniu, jakiego ograniczony rozum ludzki nie potrafi pojąć. Aby odpowiednio zaakcentować świadomość tego faktu, należy dokonać operacji uwznioślenia. W rezultacie zamiast mówić, że Bóg jest Mądry (określenie pozytywne) albo że jest Nie-Mądry (określenie negatywne), winno się mówić, że Bóg jest Nad-Mądry, Super-Mądry itd.



⇨ Św. Paweł z Tarsu został wyśmiany podczas wystąpienia na ateńskim areopagu przez filozofów greckich. Znajdował się wśród nich Dionizy Areopagita (późniejszy pierwszy biskup Aten), którego św. Paweł przekonał do swoich nauk i nawrócił

Hierarchia niebieska i kościelna

Pseudo-Dionizy stworzył pojęcie „hierarchia". Stanowi ono centralną kategorię jego myśli. Słowo to pochodzi od greckiego wyrazu *hierarchía*, oznaczającego „urząd najwyższego kapłana". „Hierarchia jest świętym porządkiem, wiedzą i aktywnością upodabniającą się, o ile to możliwe, do Boskości". Aby zrozumieć w pełni tę definicję, należy starannie przeanalizować występujące w niej elementy. Cel, jaki przyświeca hierarchii, to upodobnienie się do Boga i ostateczne zjednoczenie z nim. Hierarchia prezentuje sobą złożony układ wzajemnych podporządkowań. Każdy jej element zajmuje ściśle określoną pozycję. „Hierarchia jest doskonałą całością wszystkich jej świętych składników". O randze danego bytu decyduje poziom posiadanej przez niego wiedzy i stopień oddalenia od Boga. Ci, którzy znajdują się na wyższym szczeblu, oświecają stojących niżej dzięki mocy otrzymanej od absolutu. Cała hierarchia opiera się na

udzielaniu i przyjmowaniu boskich oświeceń. Dzieje się tak, ponieważ Bóg jest Dobrem. Dobro zaś Pseudo-Dionizy rozumie w sposób wybitnie dynamiczny. Do jego natury należy udostępnianie się innym. W obrazowy sposób teolog stwierdza, że Bóg „nie jest zazdrosny". Przez sam fakt swego istnienia absolut „wylewa swoją dobroć na wszystkie byty", a czyniąc to, sam nie staje się w żaden sposób uboższy.

Pseudo-Dionizy mówi o dwóch hierarchiach. Pierwszą z nich określa mianem hierarchii niebieskiej. Dotyczy ona świata istot duchowych zwanych potocznie aniołami, czyli czystych inteligencji. Wbrew pozorom przeświadczenie o ich istnieniu nie jest typowe tylko dla religii. Wielu filozofów greckich mówiło o *daimonach* (np. Platon, który w dialogu „Uczta" opisał Erosa jako pośrednika między bogami a ludźmi). W świecie Pseudo-Dionizego aniołowie odgrywają niezwykle doniosłą rolę. Jego zdaniem, Bóg nie może się objawić człowiekowi wprost. Dokonuje się to jedynie dzięki posłannictwu anioła. Hierarchia niebieska składa się z dziewięciu chórów podzielonych na trzy zastępy (po trzy chóry w każdym zastępie). Każdy z chórów posiada ściśle określone kompetencje i obowiązki. Z ludźmi kontaktują się głównie aniołowie z najniższego chóru.

Przedłużeniem tej hierarchii w dół jest hierarchia kościelna. Na jej szczycie znajdują się trzy sakramenty (*telete*). Sakrament to zmysłowy znak związany z wygłoszeniem określonej formuły słownej, symbolizujący rzeczywistość niewidzialną i duchową. Sakrament sprawowany przez kapłana świadczy o szczególnej obecności Boga, obdarzającego łaską tego, kto go przyjmuje. Drugi stopień hierarchii zajmuje duchowieństwo, a trzeci – ludzie świeccy. Na samym dole sytuuje Pseudo-Dionizy obrzędy pogrzebowe.



⇨ **Anioł odgrywał w filozofii Pseudo-Dionizego ważną rolę, pośredniczył bowiem pomiędzy Bogiem a człowiekiem**

ZASTĘPY	CHÓRY
Pierwsza hierarchia	Serafini Cherubini Trony
Druga hierarchia	Państwa Księstwa Zwierzchności
Trzecia hierarchia	Mocarstwa Archaniołowie Aniołowie

⇦ **Pseudo-Dionizy, opracowując układ hierarchii niebieskiej (anielskiej), podzielił anioły na różne kategorie i przypisał im określone miejsce pod względem ważności, zależnie od ich oddalenia od Boga**

Sakramenty	Chrzest Eucharystia Poświęcenie oleju
Duchowieństwo	Biskupi Kapłani Diakoni
Świeccy	Mnisi Wierni Katechumeni, pokutujący i opętani
Ceremonie i obrzędy pogrzebowe	

⇧ **Pseudo-Dionizy ustalił schematyczny układ hierarchii kościelnej. Na jej czele umieścił sakramenty święte**

Ostatni filozof starożytności

Boecjusz (Amicius Manlius Torquatus Severinus, ok. 480–524) był rzymskim chrześcijaninem. Piastował wysokie urzędy na dworze króla Teodoryka Wielkiego. Potem został przez niego oskarżony o zdradę stanu i skazany na śmierć. Oczekując w więzieniu na wykonanie wyroku, napisał słynne dzieło „O pocieszeniu, jakie daje filozofia". Miał wyraźną świadomość tego, że przyszło mu żyć na przełomie dwu epok. W czasach ogólnego zamętu duchowego i politycznego postawił sobie ambitne zadanie zachowania dla przyszłych pokoleń tego, co stanowiło najcenniejszą część dorobku myśli starożytnej. Zasłużył się przede wszystkim jako tłumacz logicznych dzieł Arystotelesa i Porfiriusza z Tyru. Zainicjował badania nad sposobem istnienia i naturą pojęć ogólnych (tzw. uniwersaliów) – zagadnienia te zdominowały spory filozoficzne we wczesnym średniowieczu. Zasłynął również jako twórca znakomitych definicji dla podstawowych terminów filozoficznych, które uznane zostały za wzorcowe dla myśli chrześcijańskiej. Za najważniejszą z nich uznano definicję osoby (*persona*) jako jednostki i substancji natury rozumnej. Inspiracją do jej powstania były rozważania dotyczące Trójcy Świętej. Termin „osoba" jest bardzo pojemny. Odnosić się może nie tylko do ludzi, ale także do aniołów i Boga. W ten sposób Boecjusz uniknął jednostronności i megalomanii cechującej podejście humanistyczne, które stawia człowieka w centrum wszechświata. Interesujące jest to, że Boecjusz, mówiąc o rozumności osoby, posłużył się łacińskim słowem *rationabilis* (dosł. „to, co jest zdolne do rozumności") – wskazuje ono raczej na pewną możność, a nie na cechę aktualną. W ten sposób osobami można z powodzeniem nazwać także dzieci poczęte i ludzi upośledzonych umysłowo. Innym klasycznym określeniem stała się definicja szczęścia (*beatitudo*) jako doskonałego stanu uzyskanego dzięki nagromadzeniu wszystkich dóbr. Boecjusz dał w ten sposób do zrozumienia, że ludzka natura stanowi złożoną całość i domaga się zaspokojenia wielu potrzeb różnego rodzaju (biologicznych, społecznych i duchowych). Ogromną rolę odegrała także definicja wieczności (*aeternitas*), którą Boecjusz pojmuje jako pełne i doskonałe posiadanie nieograniczonego życia. Wynika z tego, że życie ludzkie, zaczynające się i kończące w granicach wyznaczonych przez upływ czasu, jest zasadniczo niepełne, „niedomknięte", gdyż nie przebiega całe jednocześnie. W tym kontekście stawia Boecjusz trudny problem pogodzenia Bożej wszechwiedzy i wolności woli ludzkiej. Uważał on, że Bóg nie przewiduje ani nie wpływa na czyny człowieka, bo to musiałoby oznaczać, że są one wyznaczone z góry. Z perspektywy wieczności, która przekracza takie określenia, jak „przed" i „po", ogarnia je wszystkie jako dziejące się „teraz" („wprost na jego oczach"), co sprawia, że jego wiedza jest pewna.

Pseudo-Dionizy i Boecjusz wywarli znaczący wpływ na filozofię średniowiecza: Pseudo-Dionizy zastosował pojęcia teologii chrześcijańskiej w języku filozofii, a pisma Boecjusza były podstawą wiedzy nie tylko w filozofii, ale także w wielu innych dziedzinach nauki.



⇨ **Boecjusz zajmował się nie tylko filozofią. Był także dyplomatą, autorem podręczników logiki, matematyki, arytmetyki, geometrii i muzyki oraz tłumaczem na łacinę pism Arystotelesa**

Jan Szkot Eriugena i teofania

W IX wieku Karol Wielki podjął starania o podniesienie kultury umysłowej narodów, nad którymi rozciągała się jego cesarska władza. Ten ogólnoeuropejski ruch zyskał nazwę „renesansu karolińskiego". Realizowano przede wszystkim kanon studiów klasycznych, oparty na siedmiu sztukach wyzwolonych. Dzieło organizacji prac szkoły pałacowej monarcha powierzył Alkuinowi (Alchwine, Albinus Flaccus, ok. 730–804). Przełomową rolę w tym procesie odegrali uczeni anglosascy, a zwłaszcza Irlandczycy.

Do grona uczonych działających na francuskim dworze należał Jan Szkot Eriugena (ok. 810–ok. 877). Słowo *Eriugena* znaczy tyle, co „rodowity Irlandczyk". Był on pierwszym oryginalnym myślicielem okresu średniowiecza. Około roku 847 pojawił się we Francji na dworze Karola Łysego. Został tam kierownikiem szkoły pałacowej. Przychylnie nastawiony władca nakłonił go do przetłumaczenia traktatów Pseudo-Dionizego na łacinę. Praca ta wpłynęła w sposób zasadniczy na ukształtowanie się poglądów samego Eriugeny. Król zlecił mu ponadto przygotowanie opinii na temat rozprawy mnicha Gottschalka, dotyczącej problemu przeznaczenia (*praedestinatio*). Autor ten głosił, iż Bóg z góry postanowił, aby pewni ludzie dostąpili zbawienia, innych zaś skazał na wieczne potępienie. Eriugena natomiast starał się dowieść, że nie ma podwójnej predestynacji (przeznaczenia) – do dobra albo do zła. Miłosierny Bóg nie chce, aby ludzie popadali w grzech, a potem zostali ukarani, lecz wszystkim udziela swojej łaski i pragnie, by osiągnęli stan szczęśliwości. Podstawę problemu stanowiło dla Eriugeny zagadnienie istoty zła. W swoich rozważaniach posuwa się on dalej niż święty Augustyn i twierdzi – podobnie jak pogańscy neoplatonicy – że zło w ogóle nie istnieje. W rezultacie oskarżano go o herezję i o to, że skłania się za bardzo w kierunku filozofii greckiej.



⇨ **Niezwykłe zasługi w szerzeniu kultury karolińskiej miał benedyktyński mnich Alkuin – autor podręczników 7 sztuk wyzwolonych, doradca Karola Wielkiego w sprawach nauki i wychowania, twórca szkoły pałacowej w Akwizgranie, szkoły klasztornej i słynnego skryptorium w opactwie św. Marcina w Tours**

Najcięższym z zarzutów jednak, jaki mu postawiono, było głoszenie panteizmu. Zgodnie z tym poglądem Bóg byłby tożsamy ze wszystkim, co istnieje. Podejrzenie to doprowadziło ostatecznie do oficjalnego potępienia jego osoby. W ten sposób na długie lata zahamowano oddziaływanie nauk tego wybitnego myśliciela.

Teofania i stworzenie

Eriugena rozumiał akt stwórczy w sposób niezwykle swoisty. Jego zdaniem, istotę Boga charakteryzuje taka nieskończoność i doskonałość, że Byt Najwyższy jest zupełnie niepojmowalny – nie tylko dla ludzi, lecz także dla siebie samego. Gdyby bowiem Bóg znał sam siebie, byłby w stanie umieścić się w ramach jakiejś kategorii myślowej. W ten sposób jednak Absolut ograniczałby sam siebie. Tymczasem Bóg przekracza wszystkie sposoby orzekania. Kiedy zatem chce się coś o nim powiedzieć, wówczas używa się raczej formy negatywnej. Oznacza to, że lepiej mówić, czym Bóg nie jest, niż ośmielać się głosić, czym on jest. Zdaniem Eriugeny, istnieją dwa podstawowe rodzaje objawienia. Pierwsze z nich, mające charakter nadprzyrodzony, to Pismo Święte. Drugie dokonuje się w sposób naturalny, poprzez kontemplację bytów wypełniających świat stworzony. „Nie ma niczego pośród rzeczy widzialnych i cielesnych, co by nie oznaczało czegoś niecielesnego i niewidzialnego" – twierdził. W ten sposób daje o sobie znać tak typowe dla umysłowości średniowiecza poczucie symbolicznego wymiaru rzeczywistości.

Mimo to każdy byt – nawet ten najmniej doskonały – jest śladem i znakiem Boga. Ma się wówczas do czynienia ze swoistym „widzeniem Boga w jego stworzeniach". Eriugena określa to zjawisko mianem teofanii, czyli dosłownie „ujawnieniem się Boga". Teofania jednak nigdy nie jest objawieniem całkowitym, lecz poznaniem pośrednim. To bowiem, co nieskończone, może ukazywać się tylko w skończonej postaci. Teofania ma zatem dwa, pozornie wykluczające się, aspekty. Z jednej strony odsłania pewne cechy Bożej natury, z drugiej zaś – skrywa pozostałe. Bóg objawia się umysłowi i duszy w wyższy (intelektualny i duchowy) sposób, tak też objawia się on zmysłom w stworzonym świecie. Stworzenie nie ogranicza się do samego aktu ustanawiania bytu, lecz w równej mierze stanowi proces ujawniania się Bożej natury. Bóg wychodzi z mroku swojej tajemniczości, aby zamanifestować i wyrazić siebie poprzez stworzenia. W tym kontekście stworzenie z niczego oznacza, iż Bóg tworzy świat z własnej istoty, która z powodu swojej niepoznawalności może być określona jako „nic". Stąd już tylko krok, który dzielił Eriugenę od wypowiedzenia paradoksalnej formuły, iż „Bóg stwarza sam siebie".





⇦ ⇨ **Karol Wielki uczynił wiele dla ożywienia kultury i oświaty, otaczając się wybitnymi uczonymi z różnych krajów, budując szkoły i biblioteki. Jego imperium obejmowało wielkie przestrzenie, okazało się jednak nietrwałe – rozpadło się po śmierci swego twórcy**

Czterostopniowa dialektyka rozwoju natury

Najważniejsza i najbardziej systematyczna praca Eriugeny – traktat „De divisione naturae" („O podziale natury") – napisana została w formie dialogu między nauczycielem a uczniem. Autor przeciwstawia w niej prawdziwy, niezmienny byt (*ousia; essentia*) pojęciu szerszemu, które obejmuje



⇨ Jan Szkot Eriugena cieszył się wielkim poważaniem. Mimo że był człowiekiem świeckim, Kościół zwracał się do niego o rozstrzygnięcie sporów teologicznych

to wszystko, co jest lub może być. Rezerwuje dla niego nazwę „natura" (*physis*). Celem Eriugeny było ukazanie, jak wielość rzeczy wywodzi się z jedyności Boga i z powrotem powraca do źródła. Służyć temu miała specjalna metoda badania – dialektyka. Dzięki niej możliwa stała się filozoficzna nauka o naturze, czyli fizjologia (z gr. *physiologia* – „nauka o naturze"). Dialektyka to zarówno metoda, jak i obiektywne prawo rozwoju rzeczywistości. Jej struktura bowiem odzwierciedla wewnętrzną logikę natury. Wyrażeniu przechodzenia jedności w wielość ma służyć operacja określona jako „podział" (*divisio*). Odpowiada ona procesowi zstępowania, czyli tzw. drodze w dół (*descensus*). Przeciwstawny mu proces łączenia wielości w jedność wyjaśnia „analiza" (*analysis*), której z kolei odpowiada wstępowanie, czyli tzw. droga w górę (*ascensus*).

W pierwszych zdaniach tekstu Eriugena zakreśla plan całej pracy. Natura dzieli się na cztery gatunki (inaczej: wszechświat dzieli się na cztery natury). Pierwszy z nich to natura, która stwarza i nie jest stworzona (*natura creans non creata*). Chodzi tu o Boga, stanowiącego początek i przyczynę wszystkich rzeczy. Drugi gatunek to natura, która jest stworzona i stwarza (*natura creans creata*). To świat idei i przyczyn pierwotnych (*causae primordiales*), które Bóg Ojciec stworzył w swoim Synu i które z kolei „stwarzają" inne byty. Ich „stwarzanie" polega w istocie rzeczy na wyznaczaniu i określaniu natur rodzajowych oraz gatunkowych konkretnych rzeczy widzialnych. Są one – jak mówi Eriugena – ideami i prototypami. Ich funkcja sprowadza się do bycia wzorem i zarazem przyczyną sprawczą. Przyczyny te rodzą się odwiecznie w Słowie Bożym, które stanowi Drugą Osobę Trójcy Świętej. Nie są jednak z nim tożsame, lecz pozostają jego skutkami, ponieważ zależą od niego w swoim istnieniu. Jako przykłady takich przyczyn można wymienić: dobroć, mądrość, intuicję, zrozumienie, moc, wielkość itd. W Bogu są one zjednoczone, a w Słowie Bożym – częściowo oddzielone od siebie. W świecie zjawiskowym występują w stanie maksymalnego rozproszenia, w pełni oddzielone od siebie.

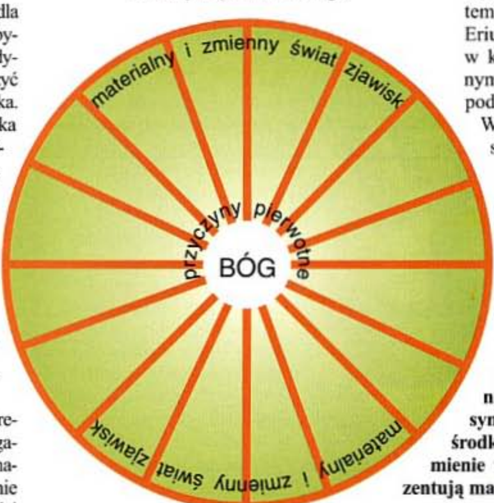
Natura stworzona i niestwarzająca (*natura creata non creans*) stanowi trzeci etap rozwoju rzeczywistości. Eriugena ma tutaj na myśli przygodny, rozciągły świat, składający się z rzeczy postrzeganych zmysłami. Człowiek spotyka się tu z takimi faktami, jak: wielość, zmiana, niedoskonałość i rozpad. Na tym ostatnim etapie nie są one już dłużej czystymi ideami, a jedynie pozorami rzeczywistości – zjawiskami. W dziedzinie czasu i przestrzeni idee biorą na siebie brzemię materii, stanowiącej źródło cierpienia, choroby i grzechu.

Punktem docelowym całego procesu jest natura, która ani nie stwarza, ani nie jest stworzona (*natura non creans non creata*), czyli natura niestworzona i niestwarzająca. Chodzi tu o Boga rozpatrywanego jako kres i cel, do którego powracają ostatecznie wszystkie rzeczy. W ten sposób – podobnie jak w przypadku koła – początek łączy się z końcem. Wymienione powyżej cztery formy natury można z powodzeniem zredukować do dwóch podstawowych – Stwórcy i bytu stworzonego.

Byt i niebyt

Eriugena wprowadził również inny podział natury. Oznacza ona bowiem „wszechność" (*universum*), czyli całokształt rzeczywistości. W ten sposób obejmuje zarówno te rzeczy, które są (*ea, quae sunt*), jak i te, których nie ma (*ea, quae non sunt*). Przyjmowanie istnienia niebytu zawsze wzbudzało kontrowersje. Eriugena jednak pojmował niebyt w znaczeniu względnym. Nawiązywał w ten sposób do koncepcji Platona, który w dialogu „Sofista" określał niebyt jako „coś różnego od bytu". Niebyt w żadnym wypadku nie oznacza czystej nicości (czyli tego, czego w ogóle nie ma), stanowiąc raczej przeciwieństwo i zaprzeczenie konkretnego sposobu bycia. Można o nim mówić jedynie wtedy, gdy dokonuje się aktu porównania danego przedmiotu z czymś innym. Każdy byt, będąc czymś określonym, jest zarazem niebytem tego, czym nie jest. Często więc to, co Eriugena nazywa mianem niebytu, okazuje się w konkretnym wypadku czymś bardziej realnym niż byt (np. Bóg). Wyodrębnia on pięć podstawowych znaczeń pojęć „byt" i „niebyt". W pierwszym z nich byt oznacza to, co może stanowić przedmiot poznania zmysłowego lub intelektualnego. W tym sensie wszystko, co znajduje się poza zasięgiem poznawalności, jest niebytem. Dotyczy to tak Boga, jak i idei, istoty rzeczy i nieokreślonej materii. Drugie znaczenie bytu wiąże się z pojęciem porządku. To, co znajduje się na danym stopniu hierarchii, z punktu widzenia innych jej stopni jest niebytem, i odwrotnie. Na przykład rzeczy bezcielesne, jeśli rozpatrywać je od strony własności fizycznych i materialnych, nie istnieją. Trzecie rozumienie bytu wiąże się z aktualnym istnieniem, zestawionym z tym co jedynie potencjalne. Chodzi tu o fakt znajdowania się w świecie, o obecność w konkretnym czasie i przestrzeni (teraz i tu). W ten sposób Eriugena wyróżnia dwa sposoby bycia – w sobie samym lub w swojej przyczynie. Czwarty sens, jaki przybiera słowo „byt", nawiązuje do platońskiej teorii idei. Idee były tym, co można poznać tylko intelektem i co w ogóle się nie zmienia. W przeciwieństwie do nich, to, co się staje i podlega zmianom, nie istnieje naprawdę. Najciekawsze jednak wydaje się piąte znaczenie bytu. Dotyczy on świata osób stworzonych – ludzi i aniołów. Probierz tego, czy ktoś istnieje, czy też nie, stanowi moralna wartość danej jednostki. Prawdziwą egzystencją cieszy się ten, kto jest dobry. Zachowuje on bowiem w sobie nieskażony obraz Boga.

Jan Szkot Eriugena zasłużył się też dla historii filozofii przekładami pism żyjącego w IV wieku Grzegorza z Nyssy – twórcy ortodoksyjnej nauki o Trójcy Świętej, późniejszego świętego, oraz najwybitniejszego teologa VII wieku Maksyma Wyznawcy, także wyniesionego na ołtarze.



⇦ U podstaw doktryny Eriugeny można znaleźć wyobrażenie koła, którego promienie są zjednoczone w środku. Środek koła symbolizuje Boga, promienie w punkcie blisko środka oznaczają przyczyny pierwotne, a promienie w punkcie, gdzie dotykają obwodu – reprezentują materialny i zmienny świat zjawisk

Człowiek jako mikrokosmos

Eriugena przedstawił rozbudowaną i oryginalną teorię człowieka, będącego zdaniem filozofa kulminacyjnym punktem planu stwórczego. W tajemniczy sposób zawiera się w nim całe stworzenie. W stanie niewinności, w którym został stworzony, człowiek stanowi wzór wszelkiej doskonałości, będąc uniezależniony od potrzeb cielesnych i niezróżnicowany pod względem płci. Zależność umysłu człowieka od ciała i poddanie ciała światu zmysłowemu, tak jak różnica między kobietą a mężczyzną w ramach rodzaju ludzkiego, to skutki grzechu pierworodnego. Owa zstępująca tendencja duszy w kierunku istnienia zwierzęcego może zostać zahamowana i odwrócona. Człowiek osiąga wyzwolenie głównie dzięki racjonalnemu poznaniu i łasce Bożej. Wraz z istotami ludzkimi zaczyna się proces powrotu wszystkich rzeczy do Boga. Przeznaczeniem człowieka, podobnie jak wszystkich pozostałych bytów, jest bowiem ponowne dotarcie do źródła, czyli Stwórcy. Droga ta realizuje się poprzez przebycie wszystkich stopni hierarchii natury dokładnie w odwrotnej kolejności. Inspiracją tej krzepiącej nauki o powrocie wszystkich rzeczy do Boga (*apokatastatsis*) były dla Eriugeny pisma starożytnego autora chrześcijańskiego – Orygenesa (ok. 185–ok. 254).

Scholastyka św. Anzelma z Canterbury

W XI wieku rozgorzał w Europie zaciekły spór intelektualny, dotyczący ustalenia wzajemnego stosunku rozumu i wiary. Tych, którzy stawiali logiczne techniki rozumowania ponad prawdy objawione w Piśmie Świętym, określano mianem dialektyków. Na ich czele stał Berengar z Tours (ok. 1000–1080). Ich przeciwnicy, zwani antydialektykami, w imię obrony czystości religii chrześcijańskiej odrzucali wartość nauk filozoficznych, posuwając się niejednokrotnie do zarzutów, iż są one wynalazkiem samego diabła. Ich głównym rzecznikiem był Petrus Damiani (Piotr Damian, 1007–1072).

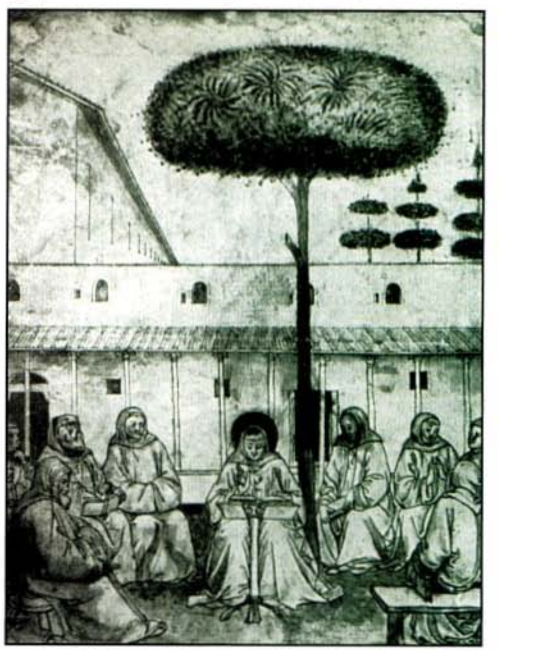


⇦ Urodzony w Aoście (we włoskim Piemoncie) Anzelm wcześnie przybył do normańskiego opactwa w Bec, gdzie wstąpił do zakonu benedyktynów. W 1063 r. został tam przeorem, a potem wybrano go opatem. W 1093 r. objął godność arcybiskupa Canterbury, stąd powszechnie zwany jest Anzelmem z Canterbury (Anselmus Cantuarensis)

Benedyktyn, Anzelm z Canterbury (Anzelm z Aosty, 1033–1109) starał się wypracować kompromis i pojednać przedstawicieli zwaśnionych ugrupowań. Szukał on złotego środka między dwiema skrajnościami. Z jednej strony bowiem cechujące dialektyków przekonanie o absolutnej samowystarczalności umysłu ludzkiego groziło popadnięciem w grzech pychy. Z drugiej strony postawa naiwnej pobożności, bez zastanawiania się nad treścią własnej religii, prowadziła do obskurantyzmu i świadczyła o lekceważeniu Boga, będącego autorem przesłania objawionego. W opinii Anzelma „dopuścilibyśmy się zaniedbania, gdybyśmy nie starali się pojąć tego, w co wierzymy, w takiej mierze, w jakiej jest to dostępne dla naszego rozumu". W tym kontekście dążenie człowieka do pogłębionego poznania tego, co zostało wcześniej przyjęte przez niego na drodze wiary (*intellectus fidei*), okazuje się zwykłą powinnością moralną. Punktem wyjścia jest tu akt wiary, potem jednak winien nastąpić etap systematycznej refleksji. „Nie staram się bowiem zrozumieć, abym uwierzył – ale wierzę po to, bym zrozumiał" – stwierdził Anzelm z Canterbury, późniejszy święty. Istotę tej postawy duchowo-intelektualnej najlepiej wyraża formuła: „wiara poszukująca zrozumienia" (*fides quaerens intellectum*), która pierwotnie stanowiła tytuł jednej z jego prac. To właśnie sprawiło, iż zyskał on zaszczytne miano ojca scholastyki.

Termin „scholastyka" pochodzi od greckiego słowa *scholastikós* – „szkolny". Dotyczy on przede wszystkim metody nauczania i filozofowania stosowanej od XII wieku do połowy XV stulecia w szkołach przykatedralnych i wszechnicach. Wzorzec myślenia scholastycznego został opracowany na Uniwersytecie Paryskim. Przedstawiciele tego kierunku myślowego byli w przeważającej większości duchownymi – kapłanami i zakonnikami. Zasadniczą rolę w procesie jego rozwoju odegrały dwa zakony, które powstały na początku XIII wieku – franciszkanie i dominikanie. Scholastykę cechował niezwykły szacunek w stosunku do dorobku przeszłości i tradycji, docenianie autorytetów religijnych (autorów biblijnych i ojców Kościoła), jak i filozoficznych (Arystotelesa). Reprezentanci szkoły wytworzyli specyficzną odmianę łaciny, wzbogacając słownictwo o nowe, często niezwykle abstrakcyjne określenia. Ich precyzja terminologiczna i umiejętność dokonywania subtelnych rozróżnień do dziś nie mają sobie równych. Instancję krytyczną stanowiło dla nich rozumowanie poddane ścisłym rygorom logicznym (wielką wagę przykładano do sprawności dialektycznej). Każde zagadnienie starano się sprowadzić do postaci ściśle określonej, ujętej w karby definicji, podziału logicznego i popartej rzetelnym dowodem. Powszechnie dążono do syntezy, która miała polegać na uporządkowaniu i podsumowaniu zdobytej wiedzy w spójny i całościowy system po to, aby następnie przekazać ją innym w procesie nauczania. W ten sposób powstawały tzw. *summy*, dla których wzorem stała się „Suma teologiczna" świętego Tomasza z Akwinu. Owocem lektury tekstów, stanowiących kanon nauczania, były komentarze. Na uniwersyteckim wydziale sztuk za podstawę nauczania przyjęto tzw. siedem sztuk wyzwolonych (*artes liberales*). Dzielono je na dwie grupy – *trivium*, składające się z trzech nauk dotyczących języka (retoryka, gramatyka i dialektyka), oraz *quadrivium*, które składało się z czterech nauk matematycznych (arytmetyka, geometria, muzyka i astronomia). Poza tym wykładano filozofię, analizując przede wszystkim dzieła Arystotelesa. Na wydziale teologii komentowano Pismo Święte i cztery księgi „Sentencji" Piotra Lombarda. Układ tego dzieła (oparty na schemacie: Bóg–Stworzenie–Zbawienie–Sakramenty–Sprawy Ostateczne), stał się wzorem naśladowanym przez całe pokolenia teologów.

Najbardziej specyficzną postacią metody scholastycznej były jednak tzw. kwestie (*quaestiones*) dyskutowane. Zazwyczaj każda z takich kwestii składała się z pewnej liczby artykułów, dotyczących różnych aspektów danego zagadnienia. Pierwszy krok polegał na sformułowaniu problemu w formie pytania (*dubitatio*). Następnie wymieniano rozmaite argumenty przemawiające na korzyść lub przeciwko prezentowanej tezie (*pro et contra*). Potem przychodziła kolej na część główną (*corpus*), kiedy autor wygłaszał własne, rozstrzygające (*determinatio*) zdanie na dany temat. Na koniec wreszcie w konkretny sposób należało się ustosunkować do przedstawionych na początku wątpliwości i odpowiedzieć kolejno na każdą z nich. Z upływem czasu określenie „scholastyka" zyskało znaczenie negatywne. Dla myślicieli m.in. takich jak Kartezjusz – twórca filozofii nowożytnej – kojarzyło się ono z myśleniem pozbawionym wszelkiej oryginalności, z czysto akademickimi sporami o słowa, z oderwaniem



⇨ W średniowieczu głównym kierunkiem filozofii chrześcijańskiej była scholastyka, dążąca do rozumowego udowodnienia dogmatów religijnych. Dla duchowieństwa i zakonników stanowiła ona podstawową metodę nauczania



⇨ Anzelm z Canterbury powiedział, że na podstawie wyobrażenia rzeczy można wnioskować o faktycznym jej istnieniu. Dalszy tok takiego rozumowania doprowadził go do dowodu na istnienie Boga (nazwanego potem przez I. Kanta dowodem ontologicznym)

od prawdziwych problemów życia i tendencją do jałowych spekulacji.

Dowód „ontologiczny"

Anzelm z Canterbury sformułował kilka argumentów na istnienie Boga. Żaden z nich jednak nie zadowalał go w pełni. Starał się bowiem znaleźć takie rozumowanie, „które by dowodu już żadnego innego prócz samego siebie nie potrzebowało i które by samo wystarczało na poparcie tego, że Bóg naprawdę istnieje". Uzasadnienie takie przedstawił w dziełku „Proslogion". Punktem wyjścia było dla Anzelma pojęcie bytu absolutnego, który zdefiniował jako „coś, ponad co nie można pomyśleć nic większego" (*aliquid, quo nihil maius cogitari possit*). Jego zdaniem, określenie to nie zawiera w sobie żadnej sprzeczności. Wskazuje zatem na pewną możliwość, na coś, co może mieć miejsce. Anzelm z Canterbury sądził, że ten, kto zada sobie trud starannej analizy treści definicji Boga, będzie musiał uznać jego istnienie za realne. Skąd w takim razie bierze się fakt, iż niektórzy ludzie (ateiści) odrzucają realność takiego bytu? Wyraźnie świadczy o tym psalm 14., zaczynający się od słów: „Mówi głupi w swoim sercu »Nie ma Boga«". Anzelm zauważył, że nawet głupi, gdyby przedstawić mu definicję Boga, zrozumie, o co chodzi. Wówczas idea absolutu znajdzie się w jego umyśle jako przedmiot myśli.

IDEE RZECZY znajdujące się W BOSKIM UMYŚLE

↓

RZECZY istniejące W ŚWIECIE

↓

UMYSŁ LUDZKI poznający rzeczy

⇦ Dawca prawdy – Bóg – ma w sobie wzory wszystkich rzeczy i idei. Rzeczy istniejące w świecie można uznać za prawdziwe tylko wtedy, jeśli są zgodne z planem Boskim. Końcowym etapem jest prawda poznana przez ludzki umysł

Należy zdecydowanie odróżnić od siebie dwa sposoby bytowania rzeczy. Czym innym jest jej istnienie w świadomości (gdy ktoś o niej myśli lub wyobraża ją sobie), czym innym zaś – w świecie zewnętrznym. Rzecz znajdująca się w umyśle bytuje w sposób mniej doskonały niż to, co istnieje w rzeczywistości. Gdyby więc coś, od czego nie może być pomyślane nic większego, istniało tylko w umyśle, wcale nie byłoby czymś największym. Aby uniknąć sprzeczności, trzeba zatem uznać, iż ów najdoskonalszy byt istnieje w rzeczywistości.

Anzelm z Canterbury nie poprzestaje jednak na samym ustaleniu istnienia Boga, konsekwentnie zmierzając do wykazania konieczności tego faktu. Najdoskonalszego bytu nie da się w ogóle pomyśleć jako nieistniejącego, gdyż w samym jego pojęciu zawarte jest istnienie. To stwierdzenie wywołało liczne głosy krytyki jeszcze za życia Anzelma. Polemizował z nim m.in. Gaunilon, zakonnik z Marmoutier, który uważał, iż nie można w sposób prawomocny przejść od porządku pojęciowego do porządku istnienia. Podkreślał on, że łatwo sobie wyobrazić zagubione gdzieś na środku oceanu wyspy szczęśliwości, obfitujące we wszelkie bogactwa. I chociaż wyspy te istniałyby w ludzkiej świadomości, nikt rozumny nie przyjmowałby na tej podstawie, że istnieją one naprawdę. Anzelm przyznał rację Gaunilonowi. Istotnie, jeśli chodzi o pojęcia, którymi człowiek posługuje się na co dzień, ich przedmioty nie muszą być czymś rzeczywistym. Zwrócił mu jednak uwagę, że mimo to jest jedno specyficzne pojęcie absolutnej i nieskończonej doskonałości, które posiada tę wyjątkową cechę, iż wynika z niego istnienie jego przedmiotu. Dowód Anzelma z Canterbury przeszedł do historii pod nazwą „dowodu ontologicznego", którą nadał mu Immanuel Kant (1724–1804) kilkaset lat później. Do dziś wzbudza on liczne kontrowersje i polemiki.

Pojęcie prawdy i wolności

Anzelm podjął również tematykę istoty prawdy. Jego zdaniem: „Prawda jest to słuszność i poprawność (*rectitudo*) pojmowalna jedynie przez umysł". Użyte w tej definicji słowo *rectitudo* oznacza „to, co być powinno". Stanowi ono kryterium prawdziwości w dziedzinie poznania i miarę moralności w dziedzinie etyki. Mówiąc o prawdzie poznania, uważa się powszechnie, że polega ona na tym, iż myśli lub wypowiedzi zgadzają się z rzeczą, której dotyczą. Anzelm jednak pogłębia to zagadnienie i stawia pytanie, skąd bierze się prawdziwość samych poznawanych przez człowieka rzeczy. Jego zdaniem, są one prawdziwe, jeśli są takimi, jakimi chciał je widzieć ich Stwórca. W ten sposób okazuje się, że ostatecznie pierwszą Prawdą i „dawcą" prawdy jest Bóg, mający w sobie idee i wzory wszystkich rzeczy. Dopiero w drugiej kolejności można mówić o prawdzie rzeczy istniejących w świecie, jeśli są tym, czym być powinny wedle Bożego zamierzenia, a na koniec – o prawdzie poznania, jeżeli ujmuje je w tym, czym są, i wyraża to w odpowiednim sądzie.

Następnie Anzelm przystępuje do rozważań nad „poprawnością" ludzkiej woli. Odkrywa w niej dwie podstawowe skłonności: do tego, co dla człowieka pożyteczne (*commodum*), i do tego, co sprawiedliwe (*iustitia*). Pragnienie tego, co pożyteczne – w przeciwieństwie do tego, co sprawiedliwe – żyje w człowieku zawsze, nieodłącznie od woli. Szlachetny człowiek jednak powinien cenić sprawiedliwość dla niej samej, niezależnie od ewentualnych korzyści albo strat, jakie mogą z tego wynikać. Jest ona bowiem podstawą prawdziwej wolności moralnej, która dla Anzelma oznacza wolność od grzechu. Odróżnia on od siebie wolny wybór (*liberum arbitrium*) i wolność (*libertas*). W wyniku grzechu pierworodnego człowiek utracił skłonność do sprawiedliwości i wolność, choć nadal dysponuje zdolnością wolnego wyboru. W oderwaniu jednak od realnej mocy chcenia i działania, którą daje „poprawna" skłonność woli, akty wyboru są czymś czysto intelektualnym i niepełnym. W ten sposób wybór zła oznaczał paradoksalnie dobrowolną rezygnację z wolności. Ponieważ nie pochodziła ona od człowieka, nie jest on w stanie odzyskać jej własnymi siłami. Tylko Bóg poprzez nadprzyrodzony dar łaski może przywrócić człowiekowi prawdziwą wolność.

Anzelm z Canterbury jako filozof zajmował się także m.in. zagadnieniem nieśmiertelności duszy i nauką o grzechu pierworodnym. Znany jest także jako autor medytacji i modlitw.

Mistyka miłości św. Bernarda z Clairvaux

Święty Bernard z Clairvaux (1090–1153) jako młody człowiek wstąpił do klasztoru cystersów w Citeaux wraz z wujem, wszystkimi braćmi i większością przyjaciół, których przekonał do wyboru tego sposobu życia (łącznie ponad 30 osób z najlepszych rodzin burgundzkich). Potem sam założył nowy klasztor znany jako Jasna Dolina (łac. Clara Vallis, po franc. Clairvaux). Wkrótce zaczęły tam nadciągać prawdziwe tłumy młodych ludzi. W ciągu swego życia założył aż 63 klasztory w różnych częściach Europy.

Bernard stał na czele cysterskiego ruchu reformatorskiego. Był człowiekiem niezwykle aktywnym i stanowczym. Nie bał się wyrażać jednoznacznie swoich zdecydowanych poglądów, stąd łatwo popadał w ostre konflikty z wysokimi dostojnikami kościelnymi i świeckimi dygnitarzami. W roku 1130, gdy Kościołowi katolickiemu zagrażał rozłam, spowodowany wybraniem dwóch konkurencyjnych papieży, wystąpił zdecydowanie przeciw uzurpatorowi Anakletowi II i rozstrzygnął spór na korzyść Innocentego II. Od tego czasu zyskał powszechne uznanie i ogromny autorytet. Do grona jego uczniów należał cysters Bernardo Paganelli, który został wybrany na papieża pod imieniem Eugeniusza III. Bernard wysłał mu wówczas na jego prośbę pismo pouczające „O rozważaniu". Podstawowym przesłaniem tego dzieła była idea, iż odnowa Kościoła winna rozpocząć się od moralnej odnowy jego zwierzchników. Sprawy doczesne są w ostatecznym rozrachunku nieistotnym dodatkiem do świadectwa płynącego ze świętości życia. Naprawdę liczą się wartości duchowe, takie jak: pobożność (*pietas*) oraz umiejętność medytacji (*meditatio*) i rozważania (*consideratio*). Winny one poprzedzać każde działanie chrześcijanina – zarówno prostego człowieka, jak i tego, który zasiada na tronie świętego Piotra.



⇨ Bernard cieszył się wielkim szacunkiem w całej Europie. O skali wpływu wielkiego mistyka na papieża Eugeniusza III świadczą słowa, które Bernard napisał do swego byłego wychowanka: „Utrzymują, że to nie wy jesteście papieżem, ale ja, i dlatego zewsząd zabiegają u mnie o względy, chcąc mieć coś załatwione"

Na prośbę papieża Bernard włączył się aktywnie w propagowanie idei wypraw krzyżowych. Jego dziełem był zarys reguły zakonu rycerskiego templariuszy. U schyłku życia bardzo cierpiał z powodu klęski drugiej krucjaty. Jego przeciwnicy bez jakichkolwiek skrupułów obciążyli go odpowiedzialnością za jej niepowodzenie. Znamienne są jego słowa wypowiedziane w obliczu zbliżającej się śmierci. Współbraciom, którzy modlili się gorliwie o jego powrót do zdrowia, oznajmił: „Czy nie wiecie, że w ten sposób trzymacie w więzieniu nędznego człowieka? Uwolnijcie mnie, uwolnijcie i pozwólcie mi wyruszyć w drogę...".

„Szlachetniejsza filozofia"

Bernard to zwolennik teologii monastycznej, związanej z surową pracą nad sobą, dokonującą się w zaciszu klasztornym, dla której bazę stanowiły duchowe przeżycia jednostki i która swój kres osiągała w tajemniczych doznaniach mistycznej ekstazy. W efekcie takich przeżyć człowiek winien czynnie zaangażować się w misję Kościoła. Celem prawdziwej nauki mądrości miało być bardziej kształtowanie postaw ludzkich niż zdobywanie samej wiedzy. Odrzucał on metodę dialektyczną, określając ją jako „nadęte gadulstwo filozofów", dla których główny motyw do poznawania rzeczywistości stanowiła płocha ciekawość (*turpis curiositas*). Przeciwstawiał jej „szlachetniejszą filozofię" (*sublimior philosophia*), polegającą na „poznaniu Jezusa i do tego ukrzyżowanego". Jego zdaniem, prawdziwa nauka chrześcijańska spełnia się bardziej w momencie wizji niż w akcie racjonalnej analizy. Poznanie to wyrażane jest w języku przenośni, metafory poetyckiej i mieniącego się wielością znaczeń symbolu, a nie za pomocą naukowych formuł czy definicji.

⇩ Bernard był pierwszym opatem klasztoru cystersów w Clairvaux, w pobliżu Troyes we wschodniej Francji



Z tego powodu atakował on zdecydowanie kontrowersyjnych przedstawicieli myśli scholastycznej – Pierre'a Abélarda i Gilberta de la Porée, którzy – jego zdaniem – nadmierne zaufanie pokładali w kategoriach filozoficznych, popadając przez to w jawny konflikt z dogmatami wiary. Do historii przeszło jego starcie z Abélardem na synodzie w Sens w roku 1140. Chodziło tu nie tylko o diametralną różnicę poglądów, lecz także o całkowitą odmienność osobowości. Pewny siebie Abélard w arogancki sposób rzucił Bernardowi wyzwanie. Ten pokornie podjął rzuconą rękawicę i podczas publicznej dyskusji odniósł miażdżące zwycięstwo, mimo że jego przeciwnik był niezwykle elokwentnym człowiekiem i błyskotliwym dialektykiem, z łatwością potrafiącym ośmieszać swoich uczonych oponentów. Jednak jasność i żarliwość, z jaką Bernard przedstawił swoje zarzuty, całkowicie zbiły z tropu Abélarda. Nie potrafił wypowiedzieć nawet słowa na swoją obronę, przyznając się w ten sposób do winy. Po pewnym czasie jednak obaj myśliciele pojednali się ze sobą za sprawą Piotra Czcigodnego, opata benedyktyńskiego klasztoru w Cluny.

Stopnie pychy i pokory

Jednym z najważniejszych dzieł Bernarda był traktat „O stopniach pokory i pychy", nawiązujący do VII reguły świętego Benedykta, który wylicza dwanaście stopni pokory (*humilitas*). Stopnie te symbolizują szczeble drabiny ze snu Jakuba. Widział on, jak aniołowie nieustan-



nie zstępowali po niej w dół i wspinali się na górę. To schodzenie i wstępowanie niczego innego nie oznacza, jak tylko to, że przez pychę (*superbia*) i wynoszenie się człowiek spada, a przez pokorę zostaje wywyższony. Jest to zgodne ze słowami Jezusa, iż każdy, kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony. Życie duchowe i moralne według Bernarda nie znosi przestoju – ma ono charakter dynamiczny. Prawdę tę wyraża ciągły ruch, który panuje na wspomnianej drabinie. Podobnie bowiem, jak istnieją stopnie pokory, istnieją też proporcjonalne stopnie pychy. Wzrost jednego z tych uczuć oznacza automatyczny spadek drugiego, i na odwrót. Wspinanie się na drodze dobra jest jednocześnie schodzeniem z drogi zła.

Pierwszy stopień pokory sprowadza się do bojaźni Bożej. Drugi oznacza zaparcie się własnej woli. Trzeci wiąże się z posłuszeństwem wobec przełożonych. Czwarty stopień wymaga cierpliwości. Piąty dotyczy wyznania swoich win przed innymi. Szósty polega na głoszeniu własnej nędzy wobec współbraci. Siódmy stopień pokory wyraża się w wewnętrznym odczuciu tej nędzy przez człowieka w głębi jego serca. Ósmy stopień wiąże się ze spełnianiem tylko i wyłącznie tego, co należy do ściśle określonych obowiązków. Chodzi o to, aby nie angażować się w sprawy podlegające kompetencji innych. Dziewiąty polega na zachowywaniu milczenia i powściągliwości języka. Dziesiąty wiąże się z zachowaniem należytej powagi i unikaniem głośnego śmiechu. Jedenasty stopień można osiągnąć poprzez zwięzłość wypowiedzi. Ostatni, dwunasty stopień polega na skromnej postawie i zachowaniu.

Osiągnięcie najwyższego stopnia pokory oznacza zarazem wstąpienie na pierwszy stopień prawdy. Dochodzi się do niego dzięki dostrzeżeniu i odczuciu własnej niedoskonałości. Wejścia na drugi stopień prawdy dokonuje się poprzez uczucie współczucia i litości. Ogarnia ono człowieka wtedy, gdy dostrzega nędzę innego



⇦ Bernard ze względu na niespotykany dar wymowy zyskał tytuł „doktor miodopłynny" (*doctor mellifluus*) i stał się patronem pszczelarzy

człowieka. Uświadamiając sobie błędy i opłakując winy, oczyszcza się serce i uzyskuje zdolność do kontemplacji spraw duchowych. Sprzyja temu kontemplacja natury, która dostarcza pocieszenia i spokoju. W jednym ze swoich listów Bernard napisał: „Uwierz ekspertowi: o wiele więcej znajdziesz w lasach niż w grubych księgach. Drzewa i kamienie nauczą cię tego, czego nigdy nie dowiesz się od nauczycieli".

Stopnie miłości do Boga

Bernard pisał doskonałe komentarze, poświęcone mistycznemu sensowi „Pieśni nad pieśniami". Ta biblijna księga jest poematem o tematyce miłosnej. Miłość Boga do człowieka została tam przedstawiona za pomocą figur oblubieńca i oblubienicy. Zagadnienie to porusza on także w formie bardziej systematycznej w swoim traktacie „O miłowaniu Boga". Na początku stawia pytanie, dlaczego Bóg zasługuje na miłość. Dochodzi do wniosku, że istnieją dwa motywy skłaniające do tego uczucia. Po pierwsze, takiej miłości jest godzien tylko ten, który jest Najwyższym Dobrem. Po drugie, żadnej innej osoby ani przedmiotu nie można kochać z większym pożytkiem dla siebie. „Bóg bowiem tym, którzy go wzywają, nie może dać nic lepszego niż siebie". Zastanawiając się z kolei, czy miłość ta ma jakieś „rozsądne" granice, dochodzi do przekonania, iż „miarą miłości Boga jest miłość bez miary", gdyż obejmuje ona byt nieskończony i niezmierzony. Bernard wyodrębnia tutaj cztery stopnie miłości do Boga. Pierwszy polega na tym, że człowiek kocha Boga ze względu na siebie. Chodzi tu o egoizm. Jest to uczucie naturalne. Bernard określa je jako „miłość cielesną". Drugi stopień oznacza, że człowiek kocha Boga ze względu na dobrodziejstwa, jakie od niego otrzymuje. Tego uczucia nie można uznać za prawdziwą miłość, gdyż ostatecznie u jego podstawy leży interesowność i wzgląd na osobistą korzyść. Trzeci stopień miłości polega na tym, że człowiek kocha Boga ze względu na Boga. W tym wypadku podstawą miłości jest wartość i dobro samej osoby kochanej. „Kto wysławia Pana nie dlatego, że jest dla

⇦ ⇨ Bernard gorąco popierał ideę wypraw krzyżowych. Osobiście zaangażował się w propagowanie II krucjaty. Wycinał kawałki materiału w kształcie krzyża i ze specjalnym błogosławieństwem rozdawał je wyruszającym w drogę krzyżowcom

niego dobry, ale że sam jest źródłem dobra, ten rzeczywiście kocha Boga dla niego samego, a nie dla siebie". Ostatni, czwarty stopień miłości realizuje się wtedy, gdy człowiek kocha siebie dla Boga. W ten sposób miłość własna zostaje całkowicie przewartościowana. W pewnym sensie stanowi to powrót do punktu wyjściowego. Tutaj jednak miłość człowieka do siebie wyraża się pośrednio poprzez odniesienie do Boga. Dzięki temu oczyszczona ona zostaje z tego, co stanowiło prymitywny wymiar egoizmu. Na tym etapie bowiem dusza ma zapomnieć o sobie „jak o zbędnym naczyniu". Tylko tak może dokonać się doświadczenie ekstazy. Bernard opisuje ten stan w następujących słowach: „Stracić bowiem niejako siebie, jakbyś nie istniał, zapomnieć o sobie, jakby unicestwić się całkowicie – to już przebywanie w niebie, a nie dzieło ludzkich uczuć". Oznacza to, że – paradoksalnie – aby nauczyć się we właściwy sposób kochać samych siebie należy najpierw „opuścić siebie", a następnie „do siebie powrócić". Co więcej, właśnie dzięki temu wyjściu poza siebie można kochać innych ludzi. Aby bowiem kochać bliźniego w sposób czysty, trzeba go „kochać w Bogu".

W liście „Do braci kartuzów" Bernard ukazuje nowe aspekty tego zagadnienia. Wspomina on tam mianowicie o trzech postaciach miłości. Pierwszą z nich nazywa „miłością niewolnika". Jej podstawowym źródłem jest uczucie negatywne – strach. Człowiek obawia się kary, wypełnia więc Boże przykazania. Wyższy rodzaj miłości stanowi „miłość najemnika". W tym wypadku chodzi o wzgląd na nagrodę i zapłatę. Uczucie to opiera się jednak na nieszlachetnej żądzy zysku, rozbudzanej przez pożądanie. Obietnicami i zapłatą albo groźbą można wprawdzie zachęcać osobników opornych, ale nigdy ludzi dobrej woli, których działanie ma charakter spontaniczny. Osoby tego pokroju ucieleśniają najbardziej wzniosły – synowski typ miłości. Nie szukają oni nagrody, gdyż sama miłość to dla nich wystarczająca nagroda i rekompensata, podobnie jak jej brak stanowiłby dla nich najsroższą karę. Człowiek kochający w ten sposób nie musi zatem szukać dodatkowych, zewnętrznych moty-



wów dla swojego upodobania. Jedynym prawem dla niego staje się realizowanie tego, czego chce Bóg. Spełniając tę wolę, upodabnia się do przedmiotu swojej miłości i ulega swoistemu „przebóstwieniu".

Bernard z Clairvaux był wybitnym kaznodzieją i doradcą papieży. Jako wielki reformator zakonów położył szczególny nacisk na kontemplację. Za swoje zasługi został kanonizowany w 1174 roku.

Pierre Abélard i spór o uniwersalia

2. połowa XI wieku i cały wiek XII były areną zasadniczej kontrowersji filozoficznej, która podzieliła myślicieli europejskich na dwa obozy. Spór dotyczył istnienia tzw. powszechników, czyli uniwersaliów rozumianych jako przedmioty pojęć ogólnych, odrębne od opisywanego przez nie zbioru jednostek. Etymologia łacińskiego słowa *universale* („powszechne", „ogólne") sugeruje związek jedności z wielością (*unum versus alia* – „jeden przeciw wielu"). Powszechniki bowiem – w przeciwieństwie do nazw własnych, używanych tylko do jednostek – mogą służyć do orzekania o wielu rzeczach tego samego typu (np. nazwa „człowiek" odniesiona do wielu osobników ludzkich).

Źródłem tego sporu były teksty dwu myślicieli żyjących u schyłku starożytności – Porfiriusza z Tyru i Boecjusza. Pierwszy z nich napisał komentarz do „Kategorii" Arystotelesa zatytułowany „Isagoga", rozwijając w nim teorię tzw. orzeczników (*praedicabilia*). Drugi zaś przetłumaczył to dzieło na łacinę, opatrując je dodatkowo własnymi uwagami.

Orzecznik to kategoria gramatyczna, wiążąca się ściśle z pojęciem podmiotu – wyrażenie, za pomocą którego coś jest stwierdzane lub zaprzeczane o podmiocie zdania. Przypisanie czemuś pewnego orzecznika powoduje, iż zostaje ono ujęte jako element należący do pewnej klasy rzeczy. Przykład tego stanowi sąd głoszący, iż „Jan jest człowiekiem". Porfiriusz wskazał, że istnieje pięć typów orzeczników. Odgrywają one niezwykle ważną rolę przy klasyfikowaniu i definiowaniu przedmiotów naturalnych. Mówiąc coś o danym przedmiocie, można bądź wskazywać na to, co stanowi jego istotę, bądź też wymieniać pewne cechy, które go charakteryzują. W pierwszym wypadku sprowadza się to do odpowiedzi na pytanie: Czym jest dany X?, w drugim zaś: Jaki jest ten X? Rozpatrując istotę jakiejś rzeczy, można mieć na uwadze tę istotę jako całość albo jakąś jej część. W pierwszym wypadku chodzi o pojęcie gatunku (*species*). W ten sposób na przykład orzeka się „człowieczeństwo" w odniesieniu do jednostki ludzkiej. Logiczna definicja danego bytu nie jest ostatecznie niczym innym jak określeniem gatunku, do którego się on zalicza. Przedstawiając z kolei część istoty danego przedmiotu, którą posiada on wraz z innymi rzeczami podobnymi do niego pod pewnym względem, mówi się o pojęciu rodzaju (*genus*). W ten sposób wyrażenie „istota żywa" równie dobrze może opisywać człowieka, jak i psa. Rodzaj zatem stanowi pojęcie nadrzędne, gdyż obejmuje pewną liczbę gatunków. Ten element z kolei, który pozwala wyodrębnić pewien zbiór przedmiotów spośród wszystkich pozostałych, stanowi różnicę gatunkową (*differentia*). Dzieje się tak przy orzekaniu o „rozumności" człowieka. W sytuacji, gdy orzecznik nie wskazuje na to, co należy do istoty danej rzeczy, wchodzą w rachubę tylko dwie ewentualności. Jeśli dana cecha wiąże się nierozerwalnie z pewnym gatunkiem, wynikając z jego istoty, chodzi o właściwość (*proprium*). W odniesieniu do człowieka będzie to na przykład „zdolność do śmiechu". Jeżeli zaś jakaś cecha przysługuje czasami przedstawicielom pewnego gatunku i nie jest specyficzna tylko dla nich – jest to przypadłość (*accidens*). W ten sposób niektórym ludziom, choć nie tylko im, przysługuje „bycie białym".

⇨ **W sporze o uniwersalia, czyli powszechniki, Abélard zajął stanowisko krytyczne wobec istniejących dotychczas sądów. Wskazał, że choć wszystkie istniejące rzeczy mają charakter indywidualny, to powszechniki nie są jedynie dźwiękami, ale wyrazami mającymi znaczenie, nadane przez ludzki intelekt, oraz przedmiotowe odniesienie**



⇧ **W średniowieczu dialektykę, czyli sztukę dyskutowania, uważano za sztukę nad sztukami, za naukę nauk, ona bowiem „uczyła nauczać i uczyła uczyć się". Podobnie uważał Pierre Abélard, który „oręż dialektycznej argumentacji" cenił „wyżej niż wszystkie nauki filozoficzne"**

Porfiriusz, przedstawiając teorię orzeczników, postawił kilka zasadniczych pytań dotyczących ich natury. Przede wszystkim interesowało go, czy rodzaje i gatunki są bytami samoistnymi, czy też istnieją tylko w umyśle jako pojęcia. Inny problem to ich materialność bądź też niematerialność. Jeśli zaś powszechniki są niecielesne, to czy można je oddzielić od rzeczy podpadających pod zmysły, czy przeciwnie, należy je wiązać z nimi? Ponieważ jednak dzieło Porfiriusza miało charakter wstępu, udzielenie odpowiedzi na te pytania filozof odłożył na później. Ograniczył się jedynie do ukazania kierunków i możliwych rozstrzygnięć w formie pewnych wariantów.



Skrajny realizm i nominalizm

Sednem sporu o uniwersalia było ustalenie związku zachodzącego między słowami i oznaczanymi przez nie rzeczami. Ostatecznie bowiem chodziło o problem stosunku myśli i języka do świata fizycznego. Jak pogodzić ze sobą dwa niezbite fakty – ten, że byty, z którymi ludzie się stykają, są zawsze jednostkowe, oraz ten, że pojęcia, w których je ujmują, są ogólne? Innymi słowy: Czy rzeczywistość składa się z sa-

mych przedmiotów jednostkowych i konkretnych, czy również z ogólnych i abstrakcyjnych?

W toku dyskusji zarysowały się dwa główne stanowiska. Pierwsze z nich, reprezentowane przez Wilhelma z Champeaux (ok. 1070–1121), zyskało miano skrajnego realizmu pojęciowego. Rzecznicy tego poglądu uważali, że uniwersalia są w pełni rzeczywistymi bytami, istniejącymi oddzielnie od podpadających pod nie jednostek. Najbardziej wyrazistym przykładem tego stanowiska była platońska teoria idei. Faktycznie jednak w średniowieczu dominowały złagodzone formy realizmu. Zazwyczaj bowiem sądzono, że uniwersalia znajdują się w samych rzeczach należących do danego typu jako ich formy albo istoty. Tym, co powodowałoby różnicę między jednostkami w ramach jednego gatunku, byłby więc pewien zbiór cech drugorzędnych. Realizm opiera się na założeniu, iż jedynym sposobem zachowania obiektywności poznania ludzkiego jest uznanie prostej i bezpośredniej odpowiedniości między myślą a rzeczami. Krytycy tego podejścia zwracali uwagę, iż pośrednio prowadzi ono do monizmu. Ostatecznie bowiem wszystkie terminy ogólne opierają się na podstawowym pojęciu, jakim jest „byt". Oznaczałoby to, że wszystkie rzeczy są ze sobą tożsame, gdyż posiadałyby one wspólną naturę.

Radykalnie odmienne stanowisko głosili tzw. nominaliści, reprezentowani przez Roscelina z Compiègne (Roscellinus de Compiègne, ok. 1050–ok. 1124). Przyjmowali oni, że różnorodność przedmiotów, do których stosuje się pojedyncze słowo ogólne, nie ma nic wspólnego, z wyjątkiem nazwy (*nomen*). Istnieją tylko przedmioty jednostkowe. Ogólnym pojęciom odpowiadają jedynie dźwięki wydawane przez osoby mówiące. Roscelin dosłownie określał je jako „wydawanie głosu" (*flatus vocis*). Tak rozumiane słowa stanowią określone i konkretne byty fizyczne, dostępne poznaniu zmysłowemu.

Konceptualizm Abélarda

Kluczową rolę w sporze o uniwersalia odegrał wybitny filozof, teolog i logik – Pierre Abélard (1079–1142) – arogancki człowiek o niezwykle konfliktowym charakterze. Przejawiało się to w otwartości, z jaką ośmieszał swoich nauczycieli w dialektycznych dyskusjach wprost na oczach ich wychowanków. Nie potrafił też żyć w zgodzie ze współbraćmi zakonnymi, co w jego wypadku zawsze kończyło się opuszczeniem klasztorów, w których przebywał. Często też jego nowatorskie poglądy spotykały się z poważnymi zarzutami o herezję, co dwa razy doprowadziło do oficjalnych aktów potępienia jego tez na synodach w Sens i Soissons (gdzie własnoręcznie musiał wrzucić w ogień swój traktat o Trójcy Świętej). Jego głównym i nieprzejednanym przeciwnikiem stał się wielki mistyk, święty Bernard z Clairvaux (1090–1153). Abélard pojednał się z nim dopiero u schyłku swego życia. W historii zapisał się również jego tragiczny w skutkach romans i korespondencja miłosna z Heloizą.



⇦ **Miłość do Heloizy, bratanicy kanonika Fulberta, skończyła się tragicznie. Heloiza trafiła do klasztoru, a Abélard został z rozkazu Fulberta trwale okaleczony. Ich związek jest jedną z największych historii miłosnych w dziejach kultury europejskiej**

Pierre Abélard miał znakomitą możliwość poznania zarówno nominalistycznej, jak i realistycznej linii argumentacji w sporze o uniwersalia, ponieważ przez pewien czas był bezpośrednim uczniem najwybitniejszych rzeczników obu wymienionych stanowisk. Najpierw studiował pod okiem Roscelina, potem zaś pobierał nauki u Wilhelma z Champeaux. Rychło jednak poddał druzgocącej krytyce obie konkurencyjne teorie wraz z osobami ich autorów. Abélard starał się przedstawić propozycję kompromisową między ich skrajnymi stanowiskami, mając świadomość, że dotychczasowe rozwiązania w sprawie natury uniwersaliów nie dadzą się utrzymać ze względu na absurdalne konsekwencje, do których prowadzą. Z jednej strony bowiem teoria bytów ogólnych nie znajdowała oparcia w sferze doświadczenia zmysłowego, z drugiej zaś przyjęcie założenia, iż gatunki to tylko nazwy, oznaczałoby, że pojęcia są pustymi słowami, nie mającymi żadnej podstawy w rzeczywistości. Wtedy jednak nie można byłoby udzielić odpowiedzi na to, dlaczego pewne orzeczenia są prawdziwe, a inne nie.

Abélard szukał rozwiązania problemu na innej drodze niż jego poprzednicy. Oni bowiem akcentowali aspekt metafizyczny, koncentrując się na tym, w jaki sposób istnieją przedmioty pojęć, on zaś położył nacisk na wątek teoriopoznawczy, pytając o to, w jaki sposób powstają te pojęcia. Abélard dostrzegł, iż to, co zostało ujęte poznawczo w pojęciach rodzajowych i gatunkowych, faktycznie znajduje się w rzeczach jednostkowych (co znaczy, że pojęcia te nie są pozbawione przedmiotowego odniesienia), ale nie znajduje się w nich w taki sposób, w jaki zostało ujęte. Stanowi ono bowiem rezultat procesu abstrakcji, dokonanej przez ludzki intelekt. Polega ona na tym, że człowiek skupia uwagę na pewnym aspekcie rzeczy, który nigdy nie istnieje samodzielnie, odrzucając pozostałe aspekty, lecz nie przecząc ich istnieniu.

Co więcej, do trudności wymienionych przez Porfiriusza Abélard dodał kilka nowych, z których najważniejsza została sformułowana następująco: Czy gatunki i rodzaje muszą mieć rzecz leżącą u podłoża nazwy, czy też mogą one istnieć nadal nawet wtedy, gdy nazywane przez nie rzeczy ulegną zniszczeniu? Jego zdaniem, pojęcia mogą mieć pewien sens nawet bez odniesienia do rzeczy. Powszechnik zdefiniował jako słowo (*sermo*), posiadające określoną treść i znaczenie. Słowo takie można zastosować do rzeczy na dwa sposoby. Postrzegając zmysłowy jednostkowy przedmiot, ma się do czynienia z tzw. wywołaniem (*appellatio*) – przedstawieniem żywym, wyraźnym i określonym w szczegółach. Czymś odmiennym jest tzw. *significatio*, które oznacza umysłowe przedstawienie przedmiotu utworzonego ze wspólnych elementów wielu jednostek. Uzyskuje się w ten sposób pojęcie niewyraźne i zamazane. Wymaga to oczywiście uchwycenia podobieństwa między tymi rzeczami. Cechy wspólne, łączące jednostki, które należą do danej klasy bytów, nazywa Abélard „stanem" (*status*). To właśnie taki a nie inny stan rzeczy sprawia, że twierdzenie na temat pewnego przedmiotu okazuje się prawdą albo fałszem. Jego wyważone stanowisko zyskało miano konceptualizmu (*conceptus* – „pojęcie", „myśl", „wyobrażenie"). Wyrażało się ono w przekonaniu, że powszechniki istnieją tylko w ujęciu umysłowym, stanowiąc treść pojęć. Oznacza to, że nie są one czymś samoistnym.

Gdy w XIV wieku spór o uniwersalia odżył z nową siłą, wówczas zdecydowaną przewagę zyskały tendencje nominalistyczne, uosabiane przez Wilhelma Ockhama (William of Ockham, ok. 1300–ok. 1350). Myśliciel odrzucił stanowczo istnienie uniwersaliów, głosząc zasadę, iż „nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę".

Pierre Abélard był wykładowcą licznych szkół, autorem traktatów filozoficznych i teologicznych, m.in. „Sic et non", a także autobiografii „Historia moich niedoli", wydanej także w Polsce w 1952 roku.





⇧ **O Albercie Wielkim mówiono, że wszystko, czego dotknął, od razu stawało się lepsze**

Metafizyka światła św. Alberta Wielkiego

Powstanie w XIII wieku tzw. zakonów żebrzących, takich jak franciszkanie i dominikanie, spowodowało zupełnie nową sytuację duchowo-intelektualną w świecie chrześcijańskim. W przeciwieństwie do kleru, którego zakres działalności ograniczał się do lokalnej parafii, i do mnichów przebywających w odosobnieniu w zamkniętych klasztorach, wędrujący z miejsca na miejsce bracia (*fratres*) mogli sobie pozwolić na podjęcie poważnych studiów naukowych. Dzięki temu wkrótce podzielili się katedrami teologii na czołowych uniwersytetach europejskich, wpływając w zasadniczy sposób na formację umysłową średniowiecznych elit.

Albert Wielki (Albertus Magnus, Albert von Bollstädt, Albert z Lauingen, ok. 1193–1280), dominikanin, odznaczał się niezwykle płodnym umysłem. Był nie tylko erudytą, lecz także oryginalnym autorem. Zyskał on zasłużenie tytuł „doktora wszechstronnego" (*doctor universalis*) ze względu na imponujący zakres opanowanej przez niego wiedzy. Choć miał niezwykłą pamięć do szczegółów, starał się unikać jednostronności, charakterystycznej dla wąskich specjalistów. Wniósł ogromny wkład w dorobek filozofii i teologii swojej epoki. Metoda pracy Alberta Wielkiego miała jednocześnie charakter historyczny i krytyczny. Gromadził on zebrane informacje w formie encyklopedycznego podsumowania, a potem dopiero wyrażał własne opinie. Często jednak zadowalał się podawaniem różnych poglądów na dany temat, pozostawiając czytelnikowi albo słuchaczowi decyzję, który z nich jest prawdziwy.

Albert Wielki nie stworzył spójnego i pełnego systemu filozoficznego, mimo że przedstawił program powiązania wszystkich prawd z różnych systemów filozoficznych. Filozof ten odegrał niezwykle istotną rolę w procesie przyjmowania dziedzictwa myśli pogańskiej. Dzieło zapoczątkowane przez Alberta Wielkiego doprowadził do końca jego najzdolniejszy uczeń – święty Tomasz z Akwinu.



Arystotelizm – szansa i ryzyko

Aż do XII wieku dla Europejczyków podstawą kultury umysłowej była lektura Pisma Świętego i komentowanie dzieł ojców Kościoła. Równocześnie świat islamu przyswoił sobie w pełni dorobek Arystotelesa. Poza tym Arabowie obficie korzystali z naukowych i matematycznych osiągnięć myślicieli greckich. Od XII wieku te dzieła zaczęły być dostępne w tłumaczeniach łacińskich. Głównymi ośrodkami niezwykle ożywionej pracy translatorskiej stały się: Toledo, Neapol i Sycylia. W ten sposób ludzie Zachodu zetknęli się z nową interpretacją rzeczywistości, która – choć wartościowa – w wielu istotnych punktach obca była tradycji katolickiej. Wiedza ta budziła nieufność i podejrzenia, gdyż przekazywali ją muzułmanie, uznawani za nieprzejednanych wrogów chrześcijaństwa. Albert Wielki sądził, że adaptując nowe nauki, należy wybrać rozwiązanie kompromisowe między fanatyzmem a przesadnym entuzjazmem. Pierwszy polegałby na odrzuceniu z góry nieznanego dotąd dziedzictwa antyku, drugi zaś wyrażałby się w przyjęciu go w całości, bez żadnej selekcji i w sposób bezkrytyczny.

Albert Wielki zasłużył się w szczególny sposób dzięki przyswojeniu i popularyzacji myśli Arystotelesa. Zaliczał się on do najbardziej znanych komentatorów jego dzieł. Dla postawy tego dominikanina charakterystyczny jest fakt, iż w zagadnieniach ściśle naukowych autorytet Arystotelesa stawiał wyżej niż świętego Augustyna, jednocześnie zachowując do największego systematyka starożytności stosowny dystans. „Ktokolwiek sądzi, że Arystoteles był bogiem, musi zgodzić się także i na to, że nigdy się nie mylił. Jeśli jednak uzna się, że Arystoteles był człowiekiem, wtedy bez wątpienia był on narażony na błędy, tak jak my" – mawiał z odcieniem ironii. Albert Wielki zdobył się nawet na to, że obszerny rozdział swojej „Summa theologiae", w całości poświęcił błędom Arystotelesa.



⇧ **Św. Dominik i św. Franciszek, zakładając swoje zgromadzenia (dominikanów i franciszkanów), nie przypuszczali zapewne, że ich członkowie będą stanowili elitę intelektualną złotego okresu średniowiecza**

Postać Arystotelesa budziła liczne głosy sprzeciwu i podejrzenia, dlatego na początku XIII wieku dzieła filozoficzne tego autora były zakazane w Paryżu. Niektóre interpretacje jego pism prowadziły bowiem do kwestionowania podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej. Albert Wielki atakował na przykład poglądy Sigera z Brabancji (Siger z Brabantu, ok. 1240–ok. 1281), stojącego na czele awerroizmu łacińskiego. Nazwa ta wywodzi się od imienia arabskiego filozofa Awerroesa (1126–1198), zwanego też Ibn Ruszd. Zyskał on wielką sławę jako niezrównany komentator dzieł Arystotelesa, stąd autorzy chrześcijańscy określali Awerroesa po prostu imieniem Komentator. Rzecznicy tej nieprawowiernej wykładni Arystotelesa za-

⇦ ⇩ **Albert Wielki dostrzegł znaczenie arabskiej filozofii dla świata chrześcijańskiego. Głównymi ośrodkami pracy translatorskiej z języka arabskiego były Sycylia, Neapol i Toledo**



przeczali idei jednostkowej nieśmiertelności duszy. Uważali oni, że istnieje tylko jedna dusza rozumna, wspólna całej ludzkości. Poprzez uczestnictwo w tej duszy dokonuje się poznanie intelektualne każdego z ludzi. Twierdzili ponadto, że świat nie ma czasowego początku, lecz trwa wiecznie wraz z gatunkami istot, które go wypełniają. Z tego zaś wynikało, że nie było pierwszego człowieka. Sądzili też, że opatrzność Boża roztacza opiekę jedynie nad gatunkami. Oznacza to, iż Absolut nie interesuje się losem konkretnych jednostek. Poza tym głosili tzw. teorię dwóch prawd, zgodnie z którą można jednocześnie uznawać prawdziwość pewnego zdania na podstawie dowodu naukowego oraz jego fałszywość na podstawie wiary. W ten sposób Siger opowiadał się za całkowitą niezależnością filozofii i nauki od teologii. W przyszłości teoria ta, przeniesiona w dziedzinę polityki, będzie stanowić podstawę postulatu uniezależnienia władzy świeckiej od duchownej. Pod koniec XIII wieku podstawowe tezy awerroistów zostały oficjalnie potępione przez Kościół.

Wątki neoplatońskie

Dążąc do przyswojenia całego dorobku Arystotelesa, Albert Wielki musiał obficie posiłkować się interpretacjami myślicieli arabskich i żydowskich. Dzięki temu stał się on niezrównanym znawcą ich filozofii w skali całego średniowiecza. Podstawowe linie jego filozofii noszą wyraźne znamiona neoplatońskie. Albert Wielki uległ bowiem sugestii komentatorów arabskich, którzy programowo łączyli system Arystotelesa z twierdzeniami Platona. O skali owego zamieszania wymownie świadczy fakt, iż za autentyczne i najważniejsze dzieło Arystotelesa Albert Wielki uznał „Księgę o przyczynach" („Liber de causis"). W istocie rzeczy jednak był to wyciąg z dzieła starożytnego neoplatonika Proklosa, sporządzony przez anonimowego autora arabskiego. Poza tym Albert Wielki jako jedyny scholastyk skomentował szczegółowo wszystkie dzieła Pseudo-Dionizego. Dzięki temu wywarł ogromny wpływ na szkołę niemieckich mistyków nadreńskich. Jej najwybitniejsi przedstawiciele (m.in. Ulrych ze Strasburga) zaliczali się do grona jego bezpośrednich uczniów. W interpretacji myśli swego mistrza kładli oni nacisk na platońskie elementy jego doktryny.

Światło i przestrzeń

Znakiem rozpoznawczym doktryny Alberta Wielkiego było częste odwoływanie się do kategorii światła (*lux*). Filozof czynił to zwłaszcza przy wyjaśnianiu procesu powstania materialnego kosmosu. Postawa ta miała swoje źródło w doktrynie iluminacji świętego Augustyna. Naukę tę zinterpretował także od nowa współczesny Albertowi myśliciel – Robert Grosseteste (ok. 1175–1253). Bóg na początku stworzył materialny punkt, którego formą było światło. Oznacza ono pierwszą formę cielesną (*corporeitas*), stanowiącą przyczynę rozciągłości ciał. Dzieje się tak dlatego, że z samej swojej natury światło ma charakter ekspansywny, rozpraszając się i rozprzestrzeniając we wszystkich kierunkach naraz. W tym sensie przypomina ono dobro, którego istotą jest udzielanie i pomnażanie siebie. To najszlachetniejsza i najsubtelniejsza spośród wszystkich form. Światło wyznacza granicę między światem cielesnym a tym co nie-





⇦ ⇧ Albert Wielki uważał, że światło stanowi najpierwotniejszą formę, wspólną wszystkim rzeczom cielesnym

materialne. Ów ruch znajduje swój kres, kiedy światło dotrze do najdalszej ze sfer. Gdy wyczerpią się wszystkie możliwości rozrzedzania się światła, zewnętrzna granica sfery tworzy sklepienie niebieskie umocowane ponad ziemią (*firmamentum*), a ono z kolei odbija światło w kierunku środka wszechświata. Działanie tego odbitego światła (*lumen*) rodzi kolejno dziewięć sfer niebieskich. Filozofowi chodziło tu o wyjaśnienie tego, jak byt złożony z formy i materii, pozbawionych jakichkolwiek wymiarów przestrzennych, może stać się czymś rozciągłym. Z teorii tej wynika, że każde ciało zawiera w sobie element światła. Od stopnia, w jakim je posiada, zależy jego miejsce w hierarchii bytów materialnych.

Sposób istnienia przedmiotów ogólnych

W kwestii uniwersaliów Albert Wielki stanął na stanowisku umiarkowanego realizmu. Był przekonany, że przedmioty ogólne mogą istnieć w jednym z trzech sposobów. Po pierwsze, mogą one oznaczać idee albo wzory znajdujące się w umyśle Boga, według których stwarza on byty. W tym rozumieniu nie są one czymś różnym od niego. Bóg bowiem, poznając swą własną istotę, ujmuje także to, co może stanowić zewnętrzny skutek jego mocy (jako pewien typ bytu stworzonego). Tak rozumiane powszechniki poprzedzają w kolejności logicznej i czasowej odpowiadające im rzeczy (*universale ante rem*). W drugim znaczeniu powszechniki wskazują na to, co istnieje albo co może istnieć w wielu jednostkach. Albert Wielki nazywa je uniwersaliami „w rzeczy" (*universale in re*). Są to formy konkretnych bytów, jednakowe dla wszystkich egzemplarzy danego gatunku. Po trzecie, uznawał on, że powszechniki mogą być pojęciami, które powstały w wyniku uogólnienia (*abstractio*), dokonanego na podstawie porównania pewnej grupy indywidualnych rzeczy podobnych do siebie (tzn. posiadających tę samą formę). W tym sensie są one czymś, co jest „po rzeczy" (*universale post rem*). Okazuje się więc, iż przyczynami powstania pojęć są formy znajdujące się w rzeczach, a przyczynami zaistnienia tych rzeczy – odpowiadające im idee w Bogu.

Odkrycia przyrodnicze

Albert Wielki zajmował się z powodzeniem naukami przyrodniczymi. Stał się autorytetem w dziedzinie fizyki, geografii, astronomii, mineralogii, chemii, zoologii i fizjologii. W szczególny sposób zasłużył się na gruncie zoologii i botaniki. W okresie średniowiecza na tym polu dorównać mógł mu jedynie Roger Bacon (ok. 1214–ok. 1292). Albert Wielki podchodził do nauk eksperymentalnych z takim zaangażowaniem, że często spotykał się z zarzutem, iż zaniedbuje nauki święte. „Celem nauk przyrodniczych nie jest po prostu przyjęcie tego, co powiedzieli inni, lecz badanie przyczyn, które działają w naturze". W takich badaniach za jedynego przewodnika uznawał bezstronną obserwację i rzetelnie przeprowadzone doświadczenie (*experimentum*). „W studiach nad przyrodą nie musimy dociekać, w jaki sposób Bóg Stwórca używa swoich stworzeń, aby działały cuda i dzięki temu okazywały wielkość jego mocy, raczej winniśmy zgłębiać to, co natura może dokonać w sposób przyrodzony na mocy swoich wewnętrznych przyczyn" – zwracał uwagę Albert Wielki.

Przeciwnicy przypisywali mu także uprawianie magii i dysponowanie wręcz czarnoksięską mocą, mimo że Albert Wielki zdecydowanie odrzucał takie praktyki. Na tej samej zasadzie odnosił się z nieufnością do poglądów i działań alchemików, którzy sądzili, że istnieje możliwość przetworzenia (*transmutatio*) metali nieszlachetnych (takich jak zwykły ołów) w złoto bądź srebro. Efekt ten miała zapewniać formuła tzw. kamienia filozoficznego. Albert Wielki jednak sądził, że żadna ludzka sztuka (*ars*) – w przeciwieństwie do natury – nie może wyprodukować formy substancjalnej. Z alchemikami łączyło go dążenie do poznania tajemnic przyrody. O ile jednak jego celem była bezinteresowna kontemplacja natury jako dzieła Boga, o tyle alchemikom przyświecało dążenie do odkrycia przepisu na eliksir nieśmiertelności.

Albert Wielki – nauczyciel świętego Tomasza z Akwinu, wykładowca uniwersytetu paryskiego, studium dominikańskiego w Kolonii – w uznaniu zasług dla wiary katolickiej i Kościoła został kanonizowany w 1931 roku.

Św. Tomasz z Akwinu – Bóg i istnienie

Święty Tomasz z Akwinu zwany też Akwinatą (ok. 1225–1274) należał do zakonu dominikanów. Był uczniem świętego Alberta Wielkiego (ok. 1193–1280). Uważa się go za najwybitniejszego myśliciela okresu średniowiecza. Opracował on ogromny system filozoficzno-teologiczny, nazwany od jego imienia tomizmem.

Doktryna stworzona przez Tomasza z Akwinu objęła swoim zasięgiem wszystkie zagadnienia kluczowe dla religii i nauki, wyjaśniając je szczegółowo w dwu wielkich *summach*. Pierwsza z nich „Summa contra Gentiles", dotyczyła tematyki ściśle filozoficznej i była skierowana do pogan, druga zaś „Suma teologiczna" („Summa theologiae") – uznana powszechnie za dzieło wzorcowe dla tego gatunku literackiego – koncentrowała się na problemach teologicznych i była skierowana do chrześcijan. Bardzo szybko Tomasz stał się autorytetem duchowym i intelektualnym, a jego zasługi zostały potwierdzone w przyznanym mu tytule honorowym – Doktor Powszechny (*Doctor Communis*).

W swojej doktrynie wykorzystał twórczo dorobek ojców Kościoła i filozofów pogańskich. Przede wszystkim zaś przyswoił kulturze chrześcijańskiej naukę Arystotelesa. Było to możliwe dzięki pracy tłumaczy, takich m.in. jak Wilhelm de Moerbecke, przyjaciel Tomasza, którzy od XII wieku przekładali udostępnione przez Arabów dzieła filozofów greckich. O tym, jak wielką rolę zaczął odgrywać Arystoteles w rozważaniach myślicieli złotego średniowiecza i jak wielkim szacunkiem go darzono, świadczy fakt, iż określano go po prostu mianem „Filozof". Tomasz zaś zyskał przydomek tego, który „ochrzcił Arystotelesa". Przedstawił on bowiem naukę filozofa greckiego w takiej formie, która nie naruszała zasad prawowierności. Pogodzenie pojęć i koncepcji arystotelesowskich z dogmatami wiary było zadaniem niezwykle trudnym i delikatnym. Niektórzy współcześni krytykowali Tomasza za to, że odwołując się do rozwiązań filozofów, „dolewa wody do wina teologii". Tomasz jednak z typowym dla siebie spokojem odpowiadał na te zarzuty, iż w ten sposób „przemienia wodę filozofów w wino", odwołując się do cudu, jakiego kiedyś dokonał Jezus podczas uczty weselnej w Kanie Galilejskiej.

Tomizm – w przeciwieństwie do innych nurtów myśli średniowiecznej – jest wciąż żywym prądem myślowym, a jego przedstawiciele biorą aktywny udział w toczących się aktualnie sporach intelektualnych. Wiele uczelni katolickich uznało go za kanon nauczania filozofii. Bodźcem do ożywienia badań nad nauką Tomasza stała się encyklika papieża Leona XIII „Aeterni patris", która zaowocowała imponującym rozwojem tomizmu w XX wieku.



⇦ **Tomasz głosił, iż będąc stworzeniem Boga, człowiek musi posiadać ostateczny cel w Bogu. Osiągnięcie tego ułatwi mu Pismo Święte, pomocne przy wszelkiej refleksji religijnej**

Wiara i rozum

Tomasz był pierwszym myślicielem europejskim, który w sposób wyraźny i konsekwentny oddzielał od siebie dziedziny rozumu i wiary. Pierwsza z nich swój najdoskonalszy wyraz znajduje w filozofii, opierającej się na przyrodzonych zdolnościach poznawczych człowieka. Stanowią one połączenie dwu elementów: doświadczenia zmysłowego i rozumowania. Dotarcie do prawdy na tym poziomie jest możliwe dzięki temu, co Tomasz określa mianem „naturalnego światła rozumu" (*lumen naturale rationis*). Specyfika refleksji religijnej, której ukoronowanie stanowi teologia, polega na odwoływaniu się do nadprzyrodzonego porządku łaski i objawienia, utrwalonego w Piśmie Świętym.

Tomasz darzył pełnym zaufaniem umysł ludzki. Jego zdaniem, prawidłowości odkrywane przez naukowca pracującego w ramach swoich metod nie mogą się kłócić z treścią prawd wiary. Dzieje się tak dlatego, że źródło ich pochodzenia jest ostatecznie to samo. Jeden i ten sam Bóg bowiem był tym, który stworzył zarówno porządek naturalny, poznawany stopniowo przez rozum, jak i tym, który natchnął świętych autorów Biblii. Zaletę podejścia filozoficznego stanowi jego uniwersalność. Argumenty racjonalne, nie domagające się uprzedniego uznania dogmatów, mają moc przekonywania ludzi niezależnie od tego, czy są oni wierzący, czy też nie. Dlatego właśnie, zwracając się do innowierców i ateistów, Tomasz posługiwał się dyskursem czysto filozoficznym. Cenną własnością teologii natomiast jest to, iż jej nauczanie nie zawiera „domieszki błędów", cechującej nawet najbardziej dopracowane systemy filozoficzne. Ludzki intelekt działa sprawniej dzięki łasce udzielonej przez Boga, czego rezultat przejawia się w postaci pełniejszej informacji o rzeczywistości i ostatecznym przeznaczeniu człowieka. Co więcej, przekaz religijny dostosowany został do ludzi wszystkich klas (bez względu na poziom ich wykształcenia), w odróżnieniu od przesłania filozofii, skierowanego do wąskich, elitarnych grup.

Teologia stanowi bezwzględnie wyższy rodzaj poznania. Jest dopełnieniem i zwieńczeniem filozofii, gdyż to ona właśnie prowadzi człowieka do zdobycia prawdziwej mądrości. Swoją pewność czerpie teologia z wiedzy nieo-



⇧ **Tomasz, z pochodzenia Włoch, nim wstąpił do zakonu dominikanów, uczył się w klasztorze Benedyktynów na Monte Cassino i studiował sztuki wyzwolone na uniwersytecie w Neapolu. Już jako zakonnik zgłębiał tajniki filozofii i teologii w kolegium dominikańskim w Paryżu**

mylnego Boga i oświeconych przez niego ludzi. Z tego stanowiska teolog dysponuje prawem oceniania wartości dociekań filozoficznych. Dziś mówi się w tym wypadku o tzw. kryterium negatywnym, stanowiącym niepisaną regułę interpretacyjną dla myślicieli chrześcijańskich. Jego stosowanie okazuje się konieczne w tych wszystkich przypadkach, gdzie poglądy filozoficzne zaprzeczają podstawowym treściom wiary. Przykładem tego są chociażby odmiany materializmu wykluczające wszelką duchowość. W takiej sytuacji teolog ma obowiązek skorygować bądź odrzucić w całości określoną teorię.

Tomasz zwrócił uwagę, iż występuje pewna liczba twierdzeń z zakresu prawd wiary, które można w prawomocny sposób udowodnić na terenie filozofii. Nazwał je „przedsionkami wiary" (*preambula fidei*). Do takich twierdzeń zalicza na przykład tezę o istnieniu Boga. Z faktu jednak, że filozofia i teologia traktują niejednokrotnie o podobnych problemach (np. o powstaniu świata), nie wynika, że jedna powiela drugą. Obie dziedziny dzieli nie tylko odmienna metoda i aspekt poznawczy, lecz przede wszystkim cel. Kierunek zainteresowania teologii jest praktyczny (zbawienie duszy), a filozofii – teoretyczny (poznanie prawdy).

Czy Bóg istnieje?

Tomasz często podejmował temat dowodów na istnienie Boga. Największy rozgłos zyskało tzw. pięć dróg (*quinque viae*), zawartych w jego „Sumie teologicznej". Zasadnicza linia argumentacji przebiega tak samo w odniesieniu do każdej z dróg. Zdaniem Tomasza, fakt istnienia Boga nie jest dla człowieka bynajmniej czymś oczywistym. Wynika to z ograniczoności ludzkiego umysłu, który nie potrafi pojąć, że z samej istoty Boga wynika konieczność jego istnienia. Sensownym krokiem zatem wydawało mu się wyjście od tego, co znają wszyscy i czemu nikt rozumny nie może zaprzeczyć. Podstawowy fakt to świat postrzegany zmysłami, w którym ludzie żyją na co dzień. Rzeczy, z którymi się stykają, odznaczają się takimi właściwościami, jak: zmienność, niesamoistność, celowość, zależność od innych, przygodność i niepełna doskonałość. Aby wytłumaczyć możliwość pojawienia się bytów o takich własnościach, należy odwołać się do zasady przyczynowości i wskazać powód, mogący usprawiedliwić ten fakt. Dodatkową przesłankę w tym rozumowaniu stanowi przekonanie, że opisując jakikolwiek szereg przyczynowo-skutkowy, nie można cofać się w nieskończoność i gdzieś trzeba się zatrzymać. Oznacza to, że musi istnieć jakiś byt absolutnie pierwszy i nieuwarunkowany. Jego natura winna być zupełnie inna od tego, co stanowi jego skutek. Tym czymś, a raczej – kimś, jest właśnie Bóg.

⇨ Byt jest najbardziej podstawowym, lecz niejednoznacznym pojęciem każdej filozofii, ponieważ poszczególne rzeczy wypełniają to pojęcie własną treścią. Jednakże są pojęcia transcendentalne, w sposób nierozerwalny związane z bytem



⇨ Mówiąc o Feniksie jako istocie mitycznej, Tomasz miał na myśli wytwór ludzkiej wyobraźni, o którym nie można powiedzieć, czy rzeczywiście istnieje, choć człowiek nadał mu konkretny kształt. Istnienie zatem i istota to nie to samo



Odkrycie istnienia

Zdecydowanie najoryginalniejszy motyw myśli Tomasza ujawnia się w nacisku, jaki kładzie on na problem istnienia (*esse*). Można powiedzieć, że Tomasz pierwszy docenił w pełni ten pozornie prosty fakt, że rzeczy w ogóle są. Do tej pory bowiem filozofowie koncentrowali się raczej na istocie bytu (*quidditas; essentia*). Oznacza ona to, czym w sensie zasadniczym jest dany byt. Istota zatem to element decydujący o tożsamości danej rzeczy. Formułę, w której wyraża się istotę, stanowi definicja, na przykład mówiąca, że człowiek jest kimś żywym, kto posiada rozum. „Żadnego bytu nie da się pojąć bez składowej części jego istoty" – twierdził Tomasz. Gdyby od pojęcia człowieka oderwać własność istotną, czyli życie, nie będzie to już człowiek.

Zauważa on, że istnienie można z powodzeniem oddzielić od istoty rzeczy. Myśląc o tworach będących dziełem ludzkiej wyobraźni, takich jak mityczny ptak Feniks, człowiek, mimo że wyraźnie zdaje sobie sprawę z tego, czym one są, nie wie, czy są rzeczywiste. Wynika z tego, iż istnienie i istota nie są tym samym. Niektórzy myśliciele arabscy uważali istnienie za przypadłość, czyli niekonieczną cechę bytu. Zdaniem Tomasza, istnienie jednak jest czymś najbardziej zasadniczym, „istotniejszym" nawet od istoty, gdyż bez niego byt nie byłby realny. Istnienie jest tym, dzięki czemu coś w ogóle jest. Głębsza analiza odsłania inny fakt – istnienie jest czymś, co przychodzi z zewnątrz. Gdyby bowiem było inaczej, wówczas dana rzecz stanowiłaby przyczynę samej siebie i musiałaby istnieć na mocy konieczności. Takie konsekwencje są jednak niedorzeczne. Jedyna droga, pozwalająca uchylić ten paradoks, wymaga przyjęcia czegoś, w czym istnienie i istota zlewają się ze sobą. Zdaniem Tomasza, taki byt może być tylko jeden. Jest nim Bóg, będący Czystym Aktem (Czystym Istnieniem Samoistnym, *Ipsum Esse Subsistens*). W jego wypadku nie ma sensu pytanie o to, dlaczego istnieje, gdyż istnieje sam z siebie. Jako taki stanowi on zarazem źródło istnienia dla wszystkich innych jestestw, poprzez akt stwórczy powołując je do bytu. Bóg nie jest niczym więcej niż istnieniem. Ta „jednoelementowość" wbrew pozorom nie oznacza braku, lecz nieograniczone bogactwo. Dzieje się tak dlatego, że w istnieniu zawierają się potencjalnie wszystkie doskonałości, jakie może posiadać dany byt. Niektórzy badacze sądzą, iż inspiracją dla Tomasza mógł być fragment Starego Testamentu, gdzie Bóg, zapytany przez Mojżesza o imię, określił sam siebie zadziwiającym mianem: „Jestem, Który Jestem".

Transcendentalia – pojęcia najogólniejsze

Tomasz podkreśla, iż najbardziej podstawowe pojęcie dla ludzkiego intelektu i każdej filozofii stanowi „byt" (*ens*). Jest ono tak ogólne, że zawiera minimum treści. Jednocześnie jego zasięg jest tak powszechny, że mówi ono coś o wszystkim. „Byt" – to jednak pojęcie niejednoznaczne. Każda rzecz jako egzemplarz gatunku, do którego należy, i jako niepowtarzalna jednostka w specyficzny dla siebie sposób realizuje treść bytu. Na czym innym bowiem polega bycie Boga i stworzenia, substancji i przypadłości, człowieka i minerału. Jednakże nie można tu mówić o całkowitej wieloznaczności, gdyż zachodzi pewne podobieństwo między wszystkimi rzeczami, które w jakikolwiek sposób są, nawet jeśli należą one do innych rodzajów. Sytuację tę oddaje wywodzące się z języka greckiego słowo „analogia". Chodzi tu o wyrażenie w jednym pojęciu zarówno więzi, jak i różnicy, jaka zachodzi między dwoma dowolnymi bytami. W ten sposób wyraża się troska o dostrzeżenie indywidualności każdej rzeczy, typowa dla stanowisk pluralistycznych.

Tomasz dostrzega, że istnieje kilka terminów, których zakres i zastosowanie odpowiadają ściśle pojęciu bytu. Ponieważ – podobnie jak byt – przekraczają one podział na konkretne kategorie, odnoszące się do określonych rodzajów rzeczy, nazywa je „transcendentaliami" (od łac. *transcendere* – „przekraczać coś"). Stanowią one grupę własności, które zawsze i nierozłącznie występują wraz z bytem. Przykładami pojęć transcendentalnych są: jedność (*unum*) – oznaczająca niepodzielność danego bytu, prawda (*veritas*) – oznaczająca jego poznawalność, dobro (*bonum*) – oznaczające, iż może się on stać przedmiotem czyjegoś pragnienia, oraz odrębność (*aliquid*) – oznaczająca jego oddzielenie od wszystkich pozostałych rzeczy.

Tomasz z Akwinu, wykładowca Uniwersytetu Paryskiego, studiów zakonnych we Włoszech oraz uniwersytetu królewskiego w Neapolu, był jednym z najwybitniejszych umysłów swojej epoki. Został kanonizowany w 1323 roku.

Bł. Jan Duns Szkot i nieskończoność

Błogosławiony Jan Duns Szkot (Johannes Duns Scotus, ok. 1266–1308) był ostatnim wielkim scholastykiem średniowiecza. Należał do zakonu franciszkanów. W przeciwieństwie jednak do współbraci, którzy wyraźnie przeciwstawiali doktrynę świętego Augustyna Arystotelesowi, on czerpał obficie z dorobku obu wymienionych myślicieli. Ze względu na niezwykłą przenikliwość, precyzję sformułowań i mistrzostwo w operowaniu narzędziami logicznymi zyskał zasłużenie honorowy tytuł „doktor subtelny" (*doctor subtilissimus*). Opracowany przez niego system myślowy stanowił teorię w pełni konkurencyjną w stosunku do rozwiązań świętego Tomasza z Akwinu, popularyzowanych przez zakon dominikanów.









⇦ ⇩ ⇨ Bł. Jan Duns Szkot uczył się, a następnie nauczał w Oksfordzie (u dołu), doktorat z teologii uzyskał we Francji. Grób wielkiego scholastyka znajduje się w kościele Franciszkanów w Kolonii (z prawej). Jego krótką wędrówkę ziemską charakteryzuje łaciński dwuwiersz: „Szkocja mnie zrodziła, Anglia mnie przygarnęła/ Wykształciła mnie Francja, strzeże mnie Kolonia"

Szkot wykazywał niezwykłą troskę o właściwe ukazanie roli metafizyki jako podstawy wszystkich nauk szczegółowych. Przedmiotem metafizyki jest byt, stanowiący właściwy przedmiot ludzkiego poznania. Jego zdaniem, należało przede wszystkim uświadomić sobie odrębność tej dziedziny wiedzy w stosunku do fizyki, zajmującej się własnościami ciał wypełniających wszechświat. Dlatego też poddał gruntownej krytyce klasyczny „argument z ruchu", postulujący istnienie Pierwszego Nieruchomego Poruszyciela, który tomiści uważali za najdoskonalszy z dowodów na istnienie Boga. W opinii Szkota oznaczało to w istocie rzeczy sprowadzenie bytu najdoskonalszego do porządku natury.

Warunkiem prawomocności rozważań metafizycznych stało się przekroczenie perspektywy zmysłowej i utworzenie pojęcia bytu niezależnego od ograniczeń narzucanych przez materialność. W przeciwieństwie do tradycji arystotelesowskiej, której przedstawiciele głosili teorię tzw. analogii, Szkot kładł szczególny nacisk na jednoznaczne rozumienie bytu. Punktem wyjścia analogii bowiem jest dostrzeżenie nieprzekraczalnej różnicy między różnymi sposobami (*modi*) bycia. Jednoznaczność (*univocatio*) zaś opiera się na najwyższym stopniu abstrakcji, czyli na pojęciu bytu rozpatrywanym przed wszelkim możliwym zróżnicowaniem. Gdyby nie było można stosować tego samego pojęcia „byt" wobec Boga i bytów stworzonych, opierając się tylko na przedmiocie ludzkiego doświadczenia, nie byłoby możliwe zdobycie jakiejkolwiek wiedzy na temat Boga.

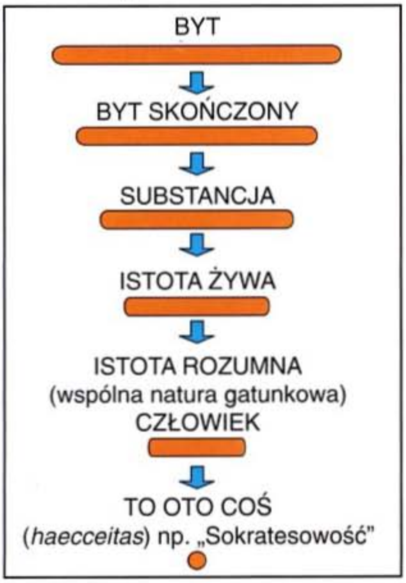
Centralne zagadnienie metafizyki stanowiła nauka o transcendentalnych właściwościach bytu (*passiones entis*). Przede wszystkim wyróżniała ona określenia zamienne z bytem (*passiones convertibiles*), takie jak: jedno, prawda i dobro. Każdy byt na mocy swego bycia jest zarazem czymś jednym, prawdziwym i dobrym. Między tymi pojęciami a bytem nie ma żadnej realnej różnicy. Zakresy ich użycia pokrywają się ze sobą, choć każde z nich odsłania odmienny aspekt bytu, uwypuklając to, co potencjalnie zawiera się w jego treści. Osiągnięciem Jana Dunsa Szkota było odkrycie tzw. transcendentaliów rozłącznych (*passiones disiunctae*). Ujmowane osobno – nie są one zamienne z bytem, lecz stają się zamienne, gdy traktować je jako pary dopełniających się wzajemnie pojęć, między którymi zachodzi stosunek sprzeczności. Przykładami takich par są: „to, co skończone – to, co nieskończone", „to, co przygodne – to, co konieczne", „to, co stworzone – to, co niestworzone" lub „akt – możność". Wszelki byt na przykład jest albo skończony, albo nieskończony. Własności rozłączne mają charakter transcendentalny (od łac. *transcendens* – „przekraczający"), ponieważ są tak ogólnej natury, iż przekraczają nawet arystotelesowskie kategorie, określające najogólniejsze rodzaje rzeczy. Szkot dostrzegł wiele ciekawych zależności logicznych. Wyraźnie bowiem widać, iż każda para takich własności składa się z członów o nierównej doskonałości. Byt aktualny jest czymś doskonalszym niż byt w możności, byt konieczny jest doskonalszy niż byt przygodny itd. Można wyprowadzać własności doskonałe z niedoskonałych, lecz nigdy na odwrót. Fakt na przykład, że istnieje byt stworzony, pozwala wnioskować o istnieniu bytu niestworzonego, choć istnienie tego drugiego wcale nie zmusza do przyjęcia tezy, iż istnieje jakiś byt stworzony. Do najogólniejszych pojęć, którymi zajmuje się metafizyka, Szkot zaliczał także czyste doskonałości (*perfectiones*), takie jak mądrość i wolność, pozwalające określić podstawowe atrybuty bytu w znaczeniu absolutnym.

Bóg jako byt nieskończony

Bóg nie jest przedmiotem metafizyki, lecz teologii, która bada jego naturę, opierając się na przekazach pochodzących z objawienia chrześcijańskiego. Filozofia jednak może dowieść jego realności jako Pierwszej Przyczyny. Szkot podważył wiele dotychczasowych argumentów przemawiających za istnieniem bytu najwyższego. Jego zdaniem nie spełniały one rygorów rozumowania

opartego na koniecznych racjach. W „Traktacie o pierwszej zasadzie" szkocki filozof przedstawił własny, niezwykle rozbudowany dowód. Punktem wyjścia było dla niego ustalenie, iż w każdym uporządkowanym szeregu musi istnieć element bezwzględnie pierwszy i ostateczny. Nie można bowiem cofać się w nieskończoność. Następnie Szkot omawia trzy zasadnicze rodzaje pierwszeństwa (*triplex primitas*) odnoszące się do przyczyny sprawczej (*efficientiae*), celowej (*finis*) i do wzniosłości (*eminentiae*). Potem wykazuje, że owe trzy „pierwotności" (*primitates*) zbiegają się ze sobą w jednej naturze. Dzieje się tak, ponieważ byt absolutny może być tylko jeden. Jego doskonałość jest nieograniczona. Zdaniem Szkota sformułowanie „byt nieskończony" (*ens infinitum*) stanowi najbardziej adekwatne określenie Boga, na jakie może zdobyć się myślenie filozoficzne.

W toku dowodu Szkot podważył model rozumowania reprezentowany przez takich myślicieli, jak święty Tomasz z Akwinu, dla których podstawową przesłankę w argumentacji dowodzącej istnienia Boga stanowiło stwierdzone w doświadczeniu istnienie bytów spowodowanych przez coś innego. Jan Duns Szkot przyjmował oczywiście realność tego faktu, lecz zwrócił uwagę, iż rozumowanie ściśle metafi-



⇧ Według Jana Dunsa Szkota byt ma strukturę warstwową, jest albo skończony, albo nieskończony, a z tego, do jakiej kategorii zostanie zaliczony, wynikają dalsze jego właściwości

zyczne powinno wychodzić od tego, co konieczne, a nie od tego, co przygodne. To bowiem, że akurat istnieją takie byty, nie oznacza, że musiały one zaistnieć. Definicja bytu przygodnego głosi przecież, iż jest on tym, co może równie dobrze być, jak i nie być. Każdy byt stworzony istnieje na podstawie wolnego aktu woli Boga, który jednak wcale nie musiał zechcieć realizacji tego właśnie, określonego skutku. Jego decyzja mogła być inna – mógł nic nie stwarzać lub stworzyć świat w innej niż znana postaci. Należy zatem posłużyć się pojęciem bytu zachowującym swoją wartość niezależnie od tego, czy istnieje on aktualnie, czy też nie. Szkot skonstruował specjalny termin na oznaczenie takiego jestestwa. Nazwał go bytem „sprawialnym" (*effectibile*), czyli takim, który może zostać wytworzony. W efekcie jego rozumowanie przedstawiało się następująco: skoro faktycznie zdarzyło się tak, że istnieje to, co spowodowane – musiało być coś, co daje się spowodować. Dzięki zastosowaniu formy warunkowej i sprowadzeniu rzeczywistego bytu do możliwości bytu dowód na istnienie Boga mógł w pełni sprostać wymaganiom wynikania logicznego, których nie spełniały argumenty oparte na aktualnym istnieniu pewnych przedmiotów.



Wspólna natura

Szkot posługiwał się szeroko pojęciem tzw. wspólnej natury (*natura communis*). Zapożyczył je od wielkiego arabskiego filozofa Awicenny, zwanego też Ibn Sina (980–1037). Chodziło tu o istotną treść danej rzeczy, która sama w sobie nie jest ani czymś ogólnym, ani pojedynczym. Z tego powodu określano ją często mianem trzeciej natury. Aby unaocznić tę ideę, Szkot posłużył się przykładem konia. W odniesieniu do niego można wyodrębnić trzy rodzaje podejścia. „Koń" w pierwszym znaczeniu wskazuje na indywiduum, czyli na konkretną istotę, żyjącą w realnym świecie. W drugim znaczeniu pojęcie „koń" stanowi tzw. powszechnik, określenie ogólne, stosowane w odniesieniu do wszystkich egzemplarzy gatunku „koń". Pojęcie takie jest formowane przez ludzki intelekt i istnieje tylko w umyśle. W trzecim znaczeniu chodzi o „koniowatość", czyli po prostu o naturę konia jako takiego, rozpatrywaną niezależnie od istniejących realnie koni i odpowiadającego im pojęcia gatunkowego. Natura „koniowatości" jest wspólna nie tylko wszystkim koniom, lecz także pojęciom odnoszonym do koni. Innymi słowy: to, co powstaje w ludzkim umyśle, kiedy tworzy pojęcie konia, jest tą samą naturą, która znajduje się w koniach. Wspólna natura przypomina idee Platona, gdyż podobnie jak one poprzedza i warunkuje pojawienie się jednostek w świecie oraz ich poznawalność, czyli to, że mogą się stać przedmiotem ludzkiego myślenia. Jednakże ani Szkot, ani Awicenna nigdy nie twierdzili, że natura wspólna to byt samoistny, istniejący w oddzieleniu od wielości rzeczy oraz reprezentującego ją ujęcia poznawczego. Natura ta jest sama z siebie czymś neutralnym i odnosi się w sposób niezróżnicowany do dwu sposobów, w jakich może się przejawiać. Chodzi mianowicie o bytowanie poza umysłem jako pojedynczy byt (*esse singulare*) albo bytowanie w umyśle jako ogólne pojęcie (*esse universale*). „Choć owa natura nigdy nie występuje bez któregoś z nich, mimo to sama z siebie nie jest żadną z nich, lecz jest czymś pierwotnym, co je poprzedza" – mawiał Szkot.

Jednostkowość

Jan Duns Szkot wyróżniał dwa typy pojmowania intelektualnego. Pierwszy z nich polega na uchwyceniu istotnej treści danej rzeczy, która przysługuje jej wspólnie z innymi przedmiotami należącymi do tego samego gatunku. W ten sposób dokonuje się proces abstrakcji, wiodący do utworzenia ogólnych pojęć. W wypadku poznania umysłowego taka sytuacja zachodzi także wówczas, gdy pewien przedmiot ujmowany jest wprost w swojej jednostkowości jako coś istniejącego. Niestety, w wyniku uszkodzenia natury ludzkiej, spowodowanego przez grzech pierworodny, pojmowanie to ma charakter niewyraźny. Chodzi tu o prosty akt intuicji, będącej swoistym oglądem myślowym tego, co bezpośrednio uobecnia się władzom poznawczym człowieka. Poznanie abstrakcyjne rozpatruje treść swojego przedmiotu niezależnie od jego istnienia albo nieistnienia. Poznanie intuicyjne – przeciwnie – może dotyczyć tylko tego, co istnieje. W tym punkcie ujawniła się cała oryginalność podejścia Szkota. Poprzedzający go filozofowie zgodnie bowiem twierdzili, iż intelekt ludzki nie jest zdolny do uchwycenia swego przedmiotu w jego indywidualnej niepowtarzalności. Co więcej, uważali oni, że prawdziwą wartość ma tylko poznanie powszechnych własności rzeczy. Szkot jednak odciął się od ich opinii i uznał, że najdoskonalszy rodzaj poznania dotyczy tego, co poszczególne. W ten sposób bowiem poznaje sam Bóg, posiadając w sobie wyraźne idee każdego jednostkowego bytu. Na określenie tej własności filozof wprowadził termin *haecceitas* (dosł.: „to oto coś"), oznaczający zasadę indywidualizacji. W jego mniemaniu stanowiła ona ostateczną rzeczywistość bytu (*ultima realitas entis*). Podobnie jak różnica gatunkowa, która pozwala wyodrębnić z danego rodzaju poszczególne gatunki, tak *haecceitas* dzieli dany gatunek na konkretne jednostki. Każdy byt stanowi zatem nierozdzielne zespolenie formy gatunkowej i formy jednostkowej. Ilustrując to na przykładzie Sokratesa, można by powiedzieć, że wchodzą tu w grę takie zespoły treści, jak „człowieczeństwo" i „Sokratesowość". Różnica, jaka zachodzi między tymi określeniami, jest czysto formalna i nie narusza w żaden sposób jedności danej rzeczy.

⇦ Pisma Szkota wywarły decydujący wpływ na rozwój doktryny o niepokalanym poczęciu Najświętszej Marii Panny. Zdobył on nawet tytuł „doktora Maryjnego" (*doctor Marianus*)

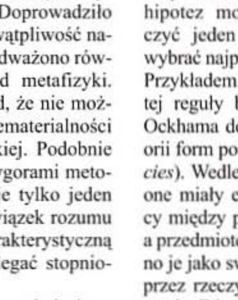
Jan Duns Szkot szkocki teolog i filozof – twórca doktryny filozoficzno-teologicznej zwanej szkotyzmem, został beatyfikowany w 1993 roku.

Nominalizm Wilhelma Ockhama

W XVI wieku wyłonił się kierunek intelektualny, który stanowił wyraźną przeciwwagę dla tradycyjnych systemów, reprezentowanych przez świętego Tomasza z Akwinu i błogosławionego Jana Dunsa Szkota. Na czele tego ruchu – określanego mianem „nowej drogi" (*via moderna*) – stanął franciszkanin Wilhelm Ockham (William of Ockham, ok. 1300–1349). Dawny scholastyczny typ refleksji nazywano odpowiednio „starą drogą" (*via antiqua*).

Cechą rozpoznawczą *via moderna* był radykalnie nowy sposób podejścia do zagadnień filozofii i teologii. Tym, co budziło odtąd największe zainteresowanie badaczy, stały się zagadnienia filozofii języka i logiki. Wyraźnie dawał się odczuć duch krytycyzmu, który przejawiał się w zaostrzonych wymaganiach metodologicznych. Doprowadziło to między innymi do podania w wątpliwość naukowości teologii objawionej. Podważono również wiele podstawowych zasad metafizyki. Sam Ockham uważał na przykład, że nie można dowieść w sposób pewny niematerialności ani nieśmiertelności duszy ludzkiej. Podobnie sądził, że nie można zgodnie z rygorami metody naukowej wykazać, iż istnieje tylko jeden Bóg. W ten sposób integralny związek rozumu i wiary, który stanowił cechę charakterystyczną myśli średniowiecznej, zaczął ulegać stopniowemu rozluźnieniu.

Już za życia kontrowersyjne poglądy i radykalizm Ockhama budziły wiele zastrzeżeń w kręgach kościelnych. Gdy Jan Lutterel, pełniący w Oksfordzie urząd kanclerza, oskarżył Ockhama o herezję, został on wezwany do siedziby papieskiej w Awinionie w celu wyjaśnienia całej sprawy. Tam poznał generała zakonu franciszkanów Michała z Ceseny i wystąpił wraz z nim przeciwko Janowi XXII. Bronili oni postawy ewangelicznego ubóstwa i wyrażali pogląd, że należy ograniczyć polityczną władzę papieży. Konsekwencją otwartego konfliktu z głową Kościoła katolickiego były cztery lata spędzone w więzieniu. W końcu Ockhamowi udało się zbiec. Znalazł schronienie na dworze cesarza Ludwika IV Bawarskiego. Skierowany przeciw Ockhamowi oficjalny akt ekskomuniki doprowadził do wykluczenia go ze wspólnoty wierzących.



⇨ Wilhelm Ockham żywił głębokie przekonanie, że rezydujący w Awinionie Jan XXII jest heretykiem i fałszywym papieżem

Brzytwa Ockhama

Naczelną ideę jego filozofii stanowiła zasada ekonomii, określana mianem „brzytwy Ockhama". Sprowadzała się ona do postulatu, głoszącego, iż „nie należy mnożyć bytów ponad potrzebę" (*entia non multiplicanda sunt praeter necessitatem*). Chodziło o to, aby teoria naukowa, ukazująca mechanizmy, wedle których zachodzą pewne zjawiska, ograniczyła do koniecznego minimum liczbę czynników wyjaśniających. Innymi słowy: jeśli wiele hipotez może wytłumaczyć jeden fakt, należy wybrać najprostszą z nich. Przykładem zastosowania tej reguły było podejście Ockhama do klasycznej teorii form poznawczych (*species*). Wedle tradycji stanowić one miały element pośredniczący między podmiotem poznającym a przedmiotem poznawanym. Rozumiano je jako swoiste podobizny i ślady odciśnięte przez rzeczy w umyśle i we władzach zmysłowych. Zdaniem Ockhama, ani racje rozumowe, ani doświadczenie nie zmuszają do przyjęcia realności takich form. Do aktu poznawczego wystarczy w zupełności sama obecność podmiotu i przedmiotu. Kiedy na przykład jakiś przedmiot ma kolor czerwony, wówczas człowiek dostrzega wprawdzie coś czerwonego, lecz w żadnym razie nie jest to poznawcza forma czerwieni.

Stosunek języka do rzeczywistości

W opinii Ockhama rzeczywistość składa się wyłącznie z bytów jednostkowych. Obiektywne istnienie przysługuje tylko substancjom i jakościom. Człowiek na drodze intuicyjnej pojmuje indywidualną, konkretną rzecz, która oddziałuje bezpośrednio – tu i teraz – na jego władze poznawcze. Jedynym źródłem wiedzy naukowej okazuje się zatem doświadczenie zmysłowe. W ten sposób dawała o sobie znać charakterystyczna dla *via moderna* tendencja empirystyczna.

Ockham był przekonany, iż wiele zależy od sposobu rozumienia używanych powszechnie terminów. Termin jest słowem o ściśle określonym znaczeniu. Ma to istotne następstwa, ponieważ każda nauka ostatecznie może zostać sprowadzona do uporządkowanego systemu twierdzeń dotyczących przedmiotów pewnego typu. Twierdzenia te jednak składają się z terminów (podobnie jak rozumowania stanowiące uzasadnienie praw naukowych składają się z twierdzeń). Istnieją trzy rodzaje terminów: terminy pisane (*terminus scriptus*), wypowiedziane (*terminus prolatus*) albo pomyślane (*terminus conceptus*).

W logice średniowiecznej wyróżniano dwie podstawowe własności znaczeniowe wyrażeń (*proprietates terminorum*). Pierwszą z nich była tzw. supozycja (*suppositio*). Słowo to oznacza w języku łacińskim zabieg podkładania albo podstawiania czegoś na miejsce czegoś innego (*pro alio positio*). Całe zagadnienie sprowadza się do tego, do jakiego typu przedmiotów odnosi się daną nazwę. Supozycja wskazuje na element znaczenia danego terminu, zależny od kontekstu. Zdaniem Ockhama, możliwe są trzy rodzaje supozycji. W pierwszym wypadku, wypowiadając jakieś słowo, ma się na myśli samo słowo. Wówczas nazwa zastępuje po prostu mówiony lub pisany znak mowy. Dane wyrażenie zatem jest odnoszone do samego siebie. Na tej zasadzie można powiedzieć, że „pies" składa się z czterech liter albo że „pies" jest słowem – to tzw. supozycja materialna (*suppositio materialis*). Czasami jednak ma się na myśli pewien zbiór przedmiotów rozpatrywany jako całość. W tym sensie można powiedzieć, że „człowiek jest gatunkiem".



⇦ Ockham znalazł możnego protektora w osobie toczącego walkę z papiestwem cesarza Ludwika IV Bawarskiego i osiadł na jego dworze. Został wówczas ekskomunikowany



⇨ Ockham, oskarżony o herezję, musiał się stawić w 1324 r. przed sąd papieski do Awinionu, gdzie osadzono go w więzieniu śledczym w pałacu papieskim, z którego po 4 latach uciekł

Mówi się wówczas o ogólnym pojęciu, istniejącym w ludzkim umyśle – to supozycja zwykła (*suppositio simplex*). Ockham uważał, iż zdecydowanie najważniejszy jest trzeci rodzaj – supozycja osobowa (*suppositio personalis*). Występuje ona wtedy, kiedy myśli się o konkretnym bycie jednostkowym. To jedyny przypadek, gdy termin zastępuje wprost to, co oznacza (ściśle określony przedmiot). Tylko w tym ostatnim znaczeniu posiada on realną treść. Zachodzi wówczas tzw. sygnifikacja (*significatio*), czyli oznaczanie. W przeciwieństwie do supozycji, chodzi tu o element znaczenia danego słowa, niezależny od kontekstu. Sygnifikacja może dotyczyć tylko tego, co szczegółowe. Rzeczy szczegółowe można poznawać w sposób niewyraźny lub wyraźny. Pierwsza sytuacja dotyczy pojęć, którym odpowiadają nazwy generalne (np. „człowiek"); tutaj nie da się odróżnić jednej rzeczy od innych, podobnych do niej (np. Zosi od jej koleżanek). Odmiennego rodzaju są pojęcia wyrażane za pomocą imion własnych (np. „Jan Kowalski"). Wówczas bowiem w sposób precyzyjny można wyodrębnić danego osobnika spośród wszystkich pozostałych.



Ockham opracował rozbudowaną teorię znaków, wyróżniając przede wszystkim znaki konwencjonalne i naturalne. Znaki naturalne odpowiadają sensowi (czyli temu, o czym myśli umysł, gdy poznaje daną rzecz). O tym, iż są to znaki naturalne, świadczy fakt, że są one takie same we wszystkich umysłach ludzkich, niezależnie od tego, jakim językiem ktoś się posługuje. Chodzi tu o pojęcie ogólne, które Ockham nazywa „intencją duszy" (*intentio animae*). Dla niego cała rzeczywistość takiego pojęcia sprowadza się do aktu intelektu. Oznacza to, że istnieje ono tylko o tyle, o ile jest przez kogoś aktualnie myślane. Słowa są więc jedynie nazwami (*nomina*) rzeczy. W ten sposób w tradycyjnym sporze o uniwersalia opowiada się on po stronie nominalistów. Jego zdaniem, zwolennicy skrajnego realizmu pojęciowego, którzy traktowali abstrakcyjne własności i relacje na sposób rzeczy, tak jakby były one konkretnymi, w pełni realnymi bytami, popełniali zasadniczy błąd. Prowadziło to bowiem do naruszenia reguły ekonomii poprzez dodanie do rzeczy odpowiadających im idei. Znaki naturalne poprzedzają to, co stanowi ich słowny wyraz. Słowa mówione i pisane mają charakter umowny i zawsze wiążą się z jakimś językiem. Są to więc znaki konwencjonalne. Ich związek z przedmiotami, które reprezentują, jest oparty jedynie na ludzkim ustanowieniu. Stąd bierze się to, że w każdym z języków nazywa się w inny sposób jedną i tę samą rzecz.

Ockham jednak nie poprzestaje na tym. Pokazuje on także, na czym polega różnica między naukami realnymi (takimi jak fizyka), dotyczącymi rzeczywistości pozajęzykowej, a naukami formalnymi (takimi jak logika), które odnoszą się do samego języka. Jego zdaniem, tak naprawdę żadna nauka nie bada świata zewnętrznego, a jedynie odnoszące się do niego ludzkie pojęcia. O ile jednak nauki realne zajmują się pojęciami rzeczy, o tyle nauki formalne badają pojęcia tychże pojęć. Stąd różnica między nimi bierze się nie z odmienności przedmiotów, lecz z odmienności supozycji.

Wszechmoc Boga i jej konsekwencje

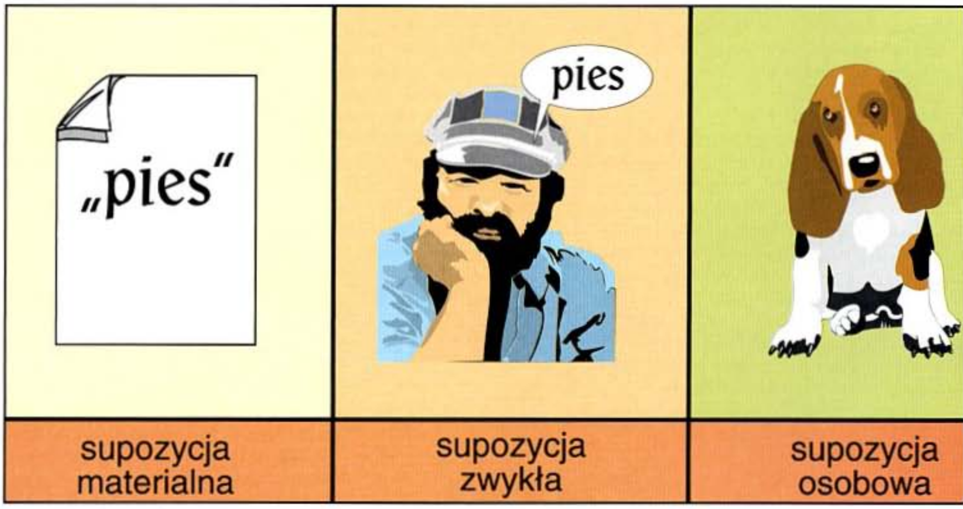
W dziedzinie teologii Ockham podkreślał ze szczególnym naciskiem fakt Bożej wszechmocy (*omnipotentia*). Tematykę tę podejmowali już przed nim tacy myśliciele, jak: święty Piotr Da-

⇦ Ockham uważał, że przyjmowanie istnienia przedmiotów ogólnych jest całkowicie zbędne, gdyż do poznania dochodzi się przez doświadczenie i logiczne rozumowanie. Zasada ta zyskała nazwę „brzytwy Ockhama"

miani (Petrus Damiani) i błogosławiony Jan Duns Szkot. Ockhama utwierdziły w jego poglądach rozważania nad sensem aktu stwórczego, podczas którego Bóg powołał do istnienia wszechświat. Istotnym piętnem każdego bytu stworzonego jest jego przygodność (*contingentia*). Ockham odrzucił klasyczną teorię idei, znajdujących się odwiecznie w boskim umyśle, na których Stwórca miał się wzorować przy powoływaniu świata do bytu. Natury rzeczy stworzonych są jednak całkowicie przygodne i zależne od woli Bytu Pierwszego. W żaden sposób nie ograniczają one wolności Boga. Potencjalnie może on zechcieć urzeczywistnić wszystko, cokolwiek nie pociąga za sobą sprzeczności. Jednocześnie Bóg nie ulega przypadkowym zachciankom ani doraźnym kaprysom. Pojęcie samowoli bowiem kłóciłoby się wyraźnie z treścią Bytu Najdoskonalszego. Ockham rozwiązał ten problem dzięki rozróżnieniu dwojakiej mocy w Bogu. Pierwsza z nich to moc bezwzględna (*potentia absoluta*), druga zaś to moc uporządkowana (*potentia ordinata*). Jedynym ograniczeniem mocy bezwzględnej jest logiczna możliwość. Dzięki tej mocy Bóg dysponuje władzą ustalenia dowolnego ładu. Gdy jednak postanawia wybrać realizację pewnego konkretnego wariantu, jego moc należy rozpatrywać jako moc uporządkowaną. Wówczas działa on zgodnie z ustanowionymi przez samego siebie racjonalnymi regułami. Faktycznie jednak reguły te mogłyby być inne niż są. Stąd konieczność, jaka ujawnia się w mocy uporządkowanej, jest w ostatecznym rachunku jedynie warunkowa.

Bóg dysponuje tak wielką mocą, iż może powodować skutki nawet bez właściwych im przyczyn. W kosmosie Ockhama wszystkie byty są całkowicie odrębne i niezależne od siebie. Zachodzą między nimi tak luźne związki, iż Bóg mógłby z powodzeniem unicestwić jedną rzecz (przyczyna), zachowując inną (skutek). W ten sposób w momencie przemiany eucharystycznej może on sprawić, iż przypadłości (tzn. widzialne cechy chleba) mogą istnieć samodzielnie, bez podtrzymującej je substancji (chleb). Co więcej, może on wywołać u jakiejś osoby naoczne poznanie rzeczy, która nie istnieje. Dotyczy to w równej mierze poznania intelektualnego, jak i zmysłowego. Wbrew swoim poprzednikom, Ockham zauważył, iż akt intuicji nie wymaga wcale bezpośredniej obecności przedmiotu poznawanego. Sprowadza się on do pewnego poruszenia we władzach poznawczych człowieka. Kilkaset lat później Kartezjusz (René Descartes) powróci do tej koncepcji, przywołując hipotezę wielkiego Zwodziciela, obdarzonego bożą wszechmocą.

Wilhelm Ockham – filozof i teolog pochodzenia angielskiego, przejawiał nie tylko ambicje naukowe, ale i polityczne. Pisał m.in. traktaty poruszające zagadnienie stosunków Kościoła i państwa, skierowane przeciw papiestwu. Przed śmiercią pogodził się jednak z Kościołem. Najbardziej znanym jego dziełem jest „Summa totius logicae" („Suma logiczna", wyd. pol. 1971).



⇧ Ockham rozróżniał trzy rodzaje supozycji: materialną, zwykłą i osobową. W pierwszym wypadku miał na myśli samo słowo, w drugim – ogólne pojęcie istniejące w ludzkim umyśle, w trzecim zaś – konkretny byt jednostkowy

Humanizm Pico della Mirandoli i realizm Machiavellego

Humanizm związany jest ściśle z epoką odrodzenia. Stanowił on ważny prąd kulturowy. Powstał we Włoszech w XIV wieku, a następnie w XV i XVI wieku rozprzestrzenił się po całej Europie. Nazwa jego pochodzi od łacińskiego przymiotnika *humanus* – „ludzki". W przeciwieństwie do myśli średniowiecznej, w której centralne miejsce zarezerwowano dla Boga (teocentryzm), humaniści na pierwszym miejscu postawili człowieka (antropocentryzm). Wyrażało się to przede wszystkim w głoszeniu ideałów godności, wolności i indywidualności osoby ludzkiej. Ideałem humanizmu był tzw. cały i zupełny człowiek (*homo totus et completus*). Myślicieli tego kierunku fascynowały głównie wybitne jednostki – wielcy uczeni, politycy i artyści.



⇧ **Do dziś poglądy, które Niccoló Machiavelli przedstawił w „Księciu", budzą emocje i wiele wątpliwości. Interpretacje ich są sprzeczne: jedni badacze twierdzą, że traktat jest satyrą na tamte czasy, inni – że dosłownie portretuje rządzącego księcia, jeszcze inni dopatrują się w nim dzieła antychrześcijańskiego lub odwrotnie. Prawdę znał tylko autor**

Mianem humanistów określano we Włoszech uczonych zajmujących się tzw. studiami ludzkimi (*studia humanitas*). Studia te obejmowały języki i literaturę antyczną oraz takie dziedziny wiedzy, jak: etyka, retoryka, poetyka, gramatyka i historia. Najważniejszymi centrami intelektualnymi były miasta włoskie: Florencja, Mediolan, Urbino, Rzym i Neapol. Za duchowego ojca tego ruchu uważa się powszechnie poetę Francesca Petrarkę. Bodziec do tworzenia nowego poglądu na świat dały badania nad dorobkiem starożytności. Spośród dzieł filozofów przytaczano przede wszystkim prace Platona i Cycerona, w przeciwieństwie do Arystotelesa, który kojarzył się ze średniowieczną scholastyką. Jednocześnie zainteresowania renesansowych twórców sięgały daleko poza granice wyznaczone przez porządek trzeźwej refleksji. Przejawiało się to m.in. w praktykowaniu magii, różnych form wróżbiarstwa, astrologii i żydowskiej kabały (opierającej się na przekonaniu, że w liczbach i literach zawiera się głębszy mistyczny sens).



⇦ **Pico della Mirandola stworzył humanistyczną koncepcję człowieka jako mikrokosmosu, istoty wolnej, o ogromnych możliwościach kreatywnych. Mówił: „Dano człowiekowi mieć to, czego zapragnie, i być tym, czym zechce"**

Człowiek jako twórca samego siebie

Giovanni Pico della Mirandola (1463–1494) włoski intelektualista, czerpał inspirację z nauk Platona. Wysunął on śmiały projekt ogólnoświatowego zjazdu filozofów. Celem Pico della Mirandoli było wypracowanie wspólnego poglądu na świat przyrody i kultury. Chodziło o połączenie ze sobą idei klasycznego antyku, chrześcijaństwa, islamu oraz judaizmu i zamknięcie ich w zbiorze 900 twierdzeń, co stanowiłoby syntezę całej wiedzy ludzkiej. Wstępem do tego dzieła miała być mowa „O godności człowieka" („De hominis dignitate"). Filozof chciał ją wygłosić na otwarcie zjazdu. Przedsięwzięcie to jednak nie zostało zrealizowane z powodu zdecydowanego sprzeciwu kurii rzymskiej. Pico della Mirandola został potępiony przez papieża.

Opisując stworzenie człowieka, stwierdził on, iż Bóg zapragnął, aby znalazł się ktoś, kto potrafi wniknąć w sens tak potężnego dzieła, jak wszechświat, pokochać je i zachwycić się nim. Stwórca jednak nie miał w sobie żadnego gotowego wzoru, którego nowy twór mógłby być naśladownictwem. Człowiek zatem to dzieło o wyjściowo nieustalonym kształcie. Bóg bowiem nie nadał mu żadnej określonej z góry postaci. Człowiek został powołany, aby sam siebie tworzył w ciągu całego życia, co oznacza, iż jest „wytwórcą swojej własnej pomyślności" (*fortune suae ipse faber*). To właśnie owa zdolność do wewnętrznej przemiany i plastyczność wyróżnia go spośród innych bytów. „Natura wszystkich istot została określona i zawiera się w granicach przez nas ustanowionych. Ciebie zaś oddaję w twe własne ręce, abyś naturę sam sobie określił zgodnie z twoją wolą" – mówi Bóg do Adama, pierwszego z ludzi. W ten sposób obdarza człowieka darem wolności. Wynika z tego jednak, że będzie on ponosił pełną odpowiedzialność za to, co sam z siebie uczyni. „Będziesz mógł się degenerować i staczać do rzędu zwierząt; i będziesz mógł odradzać się i mocą swego ducha wznosić się do rzędu istot boskich". Nowatorska wizja człowieka u Pico della Mirandoli ma charakter na wskroś dynamiczny. Wskazuje on bowiem nie na to, kim człowiek jest (*essentia*) – jak to czyniono dotychczas – lecz skupia się na tym, kim mógłby się stać (*potentia*), urzeczywistniając pełnię swoich możliwości.



⇦ **Zdaniem Machiavellego, prawdziwy władca winien naśladować świat zwierząt, łącząc w sobie siłę lwa oraz spryt lisa**

Realizm polityczny Machiavellego

Niccoló Machiavelli (1469–1527) całe swe życie związał z rodzinną Florencją. Włochy przechodziły wówczas proces burzliwych zawirowań i przemian politycznych. Nad całym krajem dominowały cztery miasta-państwa. Każdy z tych ośrodków zdany był na łaskę zagranicznych rządów. Rodzinnym miastem Machiavellego od 1434 roku rządziła bogata rodzina Medyceuszy (Medici). Na pewien czas zostali oni odsunięci od rządów przez zwolenników reform. W tym okresie Machiavelli stał się poważnym mężem stanu. Kiedy ród Medyceuszy przy pomocy wojsk hiszpańskich z powrotem doszedł do władzy, Machiavellego poddano torturom i całkowicie odsunięto od wpływu na wydarzenia polityczne. Wtedy poświęcił się pisaniu prac historycznych i polityczno-filozoficznych, a nawet sztuk teatralnych. Pod koniec życia odzyskał względy Medyceuszy i został wezwany ponownie do pełnienia obowiązków publicznych. O jego autorytecie



⇦ **Florencja stanowiła prawdziwe centrum kulturalne w epoce odrodzenia. Miastem tym przez długie lata rządził niezwykle wpływowy ród Medyceuszy**

świadczy fakt, iż w sprawach politycznych zasięgali u niego rady wywodzący się spośród Medyceuszy papieże Leon X i Klemens VII.

Najważniejszym dziełem Machiavellego był niezwykle kontrowersyjny traktat „Książę" („Il Principe"). Został on opublikowany dopiero po śmierci autora, w 1532 roku, i od razu wywołał zażarty spór. W efekcie skandalu papież Klemens VII oficjalnie potępił rozprawę Machiavellego. Praca ta wyodrębnia się zdecydowanie spośród innych pism politycznych tego okresu. Dzieje się tak dlatego, że jej autor koncentruje się przede wszystkim na problemach praktycznych, jakie musi rozwiązać władca, który chce utrzymać się przy rządach. „Książę" stanowi do dziś manifest tzw. realizmu politycznego. Prezentuje linię postępowania skierowaną bardziej na zdobycie rzeczywistej władzy niż na karkołomne próby realizacji utopijnych ideałów. Machiavelli wykazał, iż polityka ma charakter swoisty i rządzi się własnymi prawami, niezależnymi od takich sfer ludzkiej aktywności, jak moralność czy religia. Wbrew pozorom nie oznaczało to, że wyeliminował on zupełnie kategorie etyczne i duchowe z dziedziny polityki. Jednak w skali wartości pozbawił je najwyższego znaczenia i podporządkował wartościom ściśle politycznym. Polityka stanowiła dla niego pewną konkretną umiejętność – sztukę sprawowania władzy.

Jego zasługą było także wprowadzenie nowoczesnego pojęcia państwa jako takiego (*il stato*), bez względu na panujący w nim ustrój. Prawdziwe państwo winno być suwerenne (niezależne od innych państw i instytucji religijnych). Machiavelli uważał, że władca powinien zachować całkowitą kontrolę nad podległym mu terytorium i wykorzystać wszystkie dostępne środki, aby osiągnąć ten zamiar. Machiavelli jako przykład skutecznego polityka przedstawia Cesarego Borgię, męża stanu dążącego do zjednoczenia drobnych państewek włoskich, nie unikającego przy tym przemocy, przekupstwa, morderstwa i zdrady. Postępowanie to wzbudzało powszechną pogardę wobec jego osoby. Za czasów swojej działalności dyplomatycznej Machiavelli utrzymywał stałe kontakty z Borgią i z bliska przyglądał się temu, w jaki sposób sprawuje swoje rządy.

Machiavelli prezentował na wskroś pesymistyczną wizję natury człowieka. W przeciwieństwie do autorów dotychczasowych rozpraw politycznych, którzy uważali człowieka za istotę z natury dobrą, a zło wywodzili z nadużyć władzy, Machiavelli był przekonany, iż człowiek jest istotą skłonną do egoizmu, dbającą tylko o własne interesy, z pominięciem dobra ogólnego. Są to cechy stałe, których nie można ani usunąć, ani poprawić. „Wszyscy pisarze, którzy zajmowali się polityką, są zgodni, że każdy, kto chce stworzyć państwo i nadać mu prawa, musi najpierw założyć, że ludzie są źli i zawsze gotowi swe zło ujawnić, gdy tylko znajdą do tego okazję" – pisał.

Na początku Machiavelli opisał dwa zasadnicze typy rządów – monarchię i republikę. Dalej jednak koncentruje się na omówieniu władzy monarszej. Wiele jego opinii wzbudziło gorące reakcje. Celem Machiavellego było przedstawienie brutalnej prawdy na temat techniki panowania nad innymi. W żadnym razie nie zamierzał on zalecać wzniosłych, lecz niepraktycznych ideałów. Doszedł bowiem do wniosku, iż często to, co powszechnie uchodzi za czyn szlachetny, doprowadziłoby rządzącego do porażki i upadku. „Człowiek, który pragnie zawsze i wszędzie wytrwać w dobrym, paść koniecznie musi między tymi ludźmi, którzy nie są dobrzy". Władca musi wiedzieć, jak zwodzić innych, kiedy zachodzi taka potrzeba. Jednocześnie na zewnątrz powinien uchodzić za człowieka miłosiernego, uczciwego, ludzkiego, pobożnego i prawego. „Nie jest konieczne, by książę posiadał wszystkie owe zalety, lecz jest bardzo potrzebne, aby wydawało się, że je posiada. Gdy się je ma i zachowuje, przynoszą szkodę, gdy zaś wydaje się, że się je ma, przynoszą pożytek".

Pewne zachowania z kolei, powszechnie uważane z niemoralne i złe, pozwalają utrzymać się przy władzy. Machiavelli uważa, że lepiej jest, gdy książę okaże się srogi i nie przebacza ludziom, lecz karze ich. Przeciwstawia mu takiego władcę, który kieruje się miłosierdziem i przebacza. „Bardziej jest godzien współczucia książę, który dał niewiele dowodów dobrego postępowania, niż ci wszyscy władcy, którzy przez swe nadmierne miłosierdzie i pobłażliwość dopuścili do powstania chaosu, z którego zrodziła się zbrodnia i rabunek". Machiavelli wskazuje, że zło wynikające ze stosowania kary śmierci dotyka niewielu osób, ale odstrasza i powstrzymuje zbrodnie, które mogłyby dosięgnąć wielu. Poza tym dowodzi on, że lepiej wzbudzać strach, niż być kochanym.

Niccoló Machiavelli był przekonany, że cel uświęca środki. Ci, którzy stoją na czele państwa, mają prawo do stosowania przymusu, niedotrzymywania obietnic i łamania przyrzeczeń. Wolno im naruszać powszechnie uznawane zasady moralności w imię tzw. racji stanu, czyli wtedy, gdy zachodzi sytuacja wyższej konieczności (gdy zagrożone są najbardziej fundamentalne i żywotne interesy państwa). Skuteczny władca powinien brać przykład z praw panujących w świecie zwierząt. Musi on łączyć w sobie siłę lwa i przebiegłość lisa. „Lew bowiem nie umie unikać sideł, a lis bronić się przed wilkami. Trzeba przeto być lisem, by wiedzieć, czym są sidła, i lwem, by postrach budzić u wilków".

Jego zdaniem powodzenie w działalności politycznej stanowi sumę wypadkową dwu elementów. Pierwszy z nich ma charakter niezależny od osoby działającego. Chodzi tu o pojęcie fortuny, czyli szczęśliwego trafu. Oznacza ono określoną sytuację dziejową, która „obdarza ludzi sposobnością wykazania się swymi cnotami lub sposobności tej im odmawia". Fortuny nie da się przewidzieć, nie można też się jej przeciwstawić. Zręczność polityczna polega na tym, aby umieć się do niej dostosować. Drugim istotnym czynnikiem jest tzw. dzielność (*vertu*) danej jednostki. Machiavelli miał tu na myśli cnotę w znaczeniu archaicznym – przeciwstawioną cnotom chrześcijańskim o charakterze moralnym – czyli sprawność fizyczną, siłę ducha i odwagę. Tylko osobnicy obdarzeni dzielnością mają szanse wyzyskać możliwości zawarte w fortunie i osiągnąć wymierny sukces. Daje ona zdolność do wykorzystania „warunków czasu". „Ci, którzy nie potrafią zmieniać taktyki wraz ze zmianą warunków czasu, mogą się cieszyć powodzeniem tak długo, jak długo ich taktyka jest w zgodzie z wymaganiami czasu, ginąć muszą jednak z chwilą powstania rozdźwięku między tymi wymaganiami a metodą ich działania" – przestrzegał.

Machiavelli wyznawał ideę pozytywizmu prawnego. Głosi ona, iż dobro i zło zależą ostatecznie od decyzji władzy państwowej, wyrażonej w postaci ustaw prawa stanowionego. W takiej perspektywie najwyższą wartością staje się praworządność (*legalitas*). Polega ona na czysto formalnej zgodności z obowiązującym prawem, niezależnie od tego, jaki faktycznie byłby dany system prawny i jakie konkretne normy miałyby obowiązywać. Celem państwa praworządnego nie jest bynajmniej uczynienie jego obywateli ludźmi moralnymi. Chodzi raczej o wytworzenie w nich wyrachowanego poczucia wspólnoty interesów, co pozwoliłoby ograniczyć liczbę zachowań aspołecznych.

Giovanni Pico della Mirandola był wszechstronnie wykształconym włoskim teologiem, filozofem i humanistą, który ideały nowego prądu próbował zaszczepić we włoskim społeczeństwie. Działający w tym samym czasie Niccoló Machiavelli, florencki historyk, filozof i dyplomata, wybitny pisarz polityczny, przedstawił w swojej najsłynniejszej pracy „Książę" motywy działań ludzkich, z których najważniejszymi były żądza władzy i posiadania.

⇨ **Komentując rolę fortuny w ludzkim życiu, Machiavelli stwierdzał: „Ludzie nie znają zamysłów fortuny ani jej dróg zawiłych i tajemnych i dlatego nie powinni nigdy tracić nadziei, nie powinni nigdy zaprzestawać swych wysiłków, choćby spotkało ich największe nieszczęście i trapiła najgorsza udręka"**



Kartezjusz i metoda

Kartezjusz, czyli René Descartes (1596–1650), powszechnie uważany za twórcę filozofii nowożytnej, ukończył renomowane jezuickie kolegium La Flèche, gdzie dominowała scholastyczna tradycja nauczania. Z własnej inicjatywy zgłębiał także podręczniki wiedzy tajemnej. Ostatecznym rezultatem tych wysiłków było rozczarowanie. Doszedł on bowiem do przekonania, że wykształcenie, które zyskał, składało się z ogromnej ilości niepewnych i bezużytecznych informacji.

Kartezjusz porzucił więc studia i zaczął podróżować po Europie. Okres ten nazwał później „czytaniem z wielkiej księgi świata". Przez pewien czas służył jako żołnierz najemny w Holandii, Danii i Niemczech. Punktem zwrotnym w jego życiu okazała się noc 10 listopada 1619 roku. Miał wówczas trzy następujące po sobie sny. Przekonały go one, że jego misją jest dokonanie gruntownej reformy całokształtu nauk ludzkich. Zrezygnował z kariery wojskowej i zamieszkał w Holandii, gdzie wiódł spokojne życie, z dala od sporów filozoficznych, religijnych i politycznych. Zajmował się nie tylko filozofią. Przygotował traktat o świecie, w którym głosił tezy podobne do poglądów Galileusza. Był twórcą geometrii analitycznej, autorem prac poświęconych zagadnieniom optyki, geometrii i meteorologii. W roku 1649 udał się do Sztokholmu na zaproszenie królowej Szwecji Krystyny, której miał udzielać lekcji filozofii. Zajęcia zaczynały się o godzinie 5.00 rano. Niezwykle wczesne godziny pracy i surowy północny klimat sprawiły, iż wkrótce zachorował na zapalenie płuc i zmarł. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Dalej duszo, w drogę...".

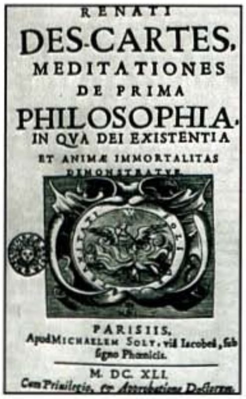
„Rozprawa o metodzie"

Większa część „Rozprawy o metodzie" ma charakter autobiografii, ukazującej intelektualny rozwój Kartezjusza. Uważał on, że należy opracować uniwersalną metodę badawczą, która miałaby zastosowanie do wszystkich możliwych dziedzin wiedzy ludzkiej. Metoda w jego mniemaniu stanowi określony sposób postępowania, gwarantujący poznaniu niezawodność i wykluczający możliwość pojawienia się jakiegokolwiek błędu. Wzorem ścisłości i przejrzystości stało się dla niego postępowanie geometrów. Kartezjusz sądził ponadto, że dla utrzymania porządku lepiej znać mniej reguł metodologicznych. W swojej rozprawie przedstawił cztery takie zasady. Pierwsza z nich dotyczyła kryterium prawdy. Probierzem tym była dla Kartezjusza oczywistość (*evidentia*) danego twierdzenia. Według niego na przyjęcie zasługuje tylko to, co przedstawia się umysłowi tak jasno i wyraźnie, że wyklucza wszelkie zwątpienie. Należy przy tym unikać pośpiechu i uprzedzeń. Druga reguła odnosiła się do procesu analizy (rozkładania). Nakazywała ona dzielić każde z zagadnień na tak wiele części, jak tylko się da, by dotrzeć do tzw. natur prostych, które stanowiły swoiste „atomy myślenia". Trzecia zasada dotyczyła syntezy (składania). Zalecała ona prowadzenie rozważań w określonym porządku. Punktem wyjścia winny być przedmioty najprostsze i łatwe do zrozumienia. Następnie, krok po kroku, jakby po stopniach, należy dojść do wiedzy bardziej złożonej. Czwarta i ostatnia reguła miała charakter pomocniczy. Nakazywała ona, aby we wszystkich przypadkach przeprowadzać całkowite wyliczenia (*enumeratio*) składników oraz dokonywać tak ogólnych przeglądów, żeby mieć pewność, iż nic nie zostało pominięte. Celem tej normy było zapobieżenie błędom wynikającym z nieuwagi lub niedostatku pamięci. Może to mieć miejsce wtedy, gdy jako przedmiot rozumowania służy rzecz złożona z mnogości elementów.

Metoda Kartezjusza sprowadza się do dwóch operacji umysłu. Pierwszą z nich jest akt intuicji, który stanowi bezpośrednią formę poznania. Intuicja polega na jasnym i wyraźnym uchwyceniu oczywistości jakiegoś twierdzenia. Istnieje wiele takich prawd. Są one tak proste, że większość ludzi nie czyni ich przedmiotem swojej uwagi. „Każdy na przykład może intuicyjnie ująć duchem, że istnieje, że myśli, że trójkąt jest ograniczony trzema tylko bokami". Drugim krokiem prowadzącym do wiedzy prawdziwej jest dedukcja. W tym wypadku chodzi o proces rozumowania, który stanowi formę poznania pośredniego. Polega on na dostrzeżeniu koniecznych związków pomiędzy prawdami odkrytymi w sposób intuicyjny. Oznacza to, że każda dedukcja opiera się na powiązaniu ze sobą kilku aktów intuicji, przejściu od jednej do drugiej i wyprowadzeniu z nich nowej tezy w postaci wniosku.



⇦ **Przez całe życie Kartezjusz świadomie unikał rozgłosu i trzymał się na uboczu gwałtownych polemik filozoficznych, które mogłyby zakłócić spokój umysłu. Jego dewizą stała się stara epikurejska maksyma: *Bene qui latuit, bene vixit* – „Dobrze żył ten, kto żył w ukryciu"**



RENATI DES-CARTES, MEDITATIONES DE PRIMA PHILOSOPHIA, IN QVA DEI EXISTENTIA ET ANIMÆ IMMORTALITAS DEMONSTRATVR.

PARISIIS, Apud MICHAELEM SOLY, via Iacobea, sub signo Phoenicis.

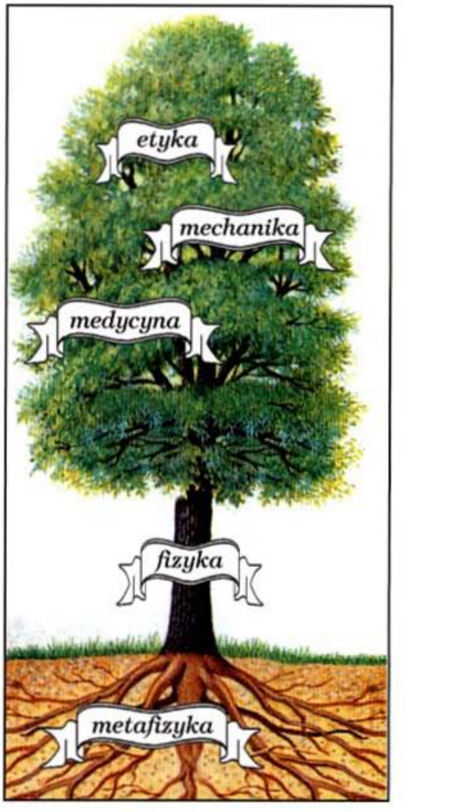
M. DC. XLI.

Cum Privilegio, & Approbatione Doctorum.

⇦ **Wydane w 1641 r. „Meditationes de prima philosophia..." („Medytacje o pierwszej filozofii...") należą do głównych dzieł Kartezjusza. Stamtąd właśnie pochodzi słynne zdanie „Myślę, więc jestem"**

Trzy etapy wątpienia

Podstawowym motywem przewijającym się przez całą filozofię Kartezjusza było dążenie do osiągnięcia niczym niezachwianej pewności. Starał się on przeciwstawić tendencjom sceptycznym, niezwykle modnym w jego czasach. Czołową postacią tego ruchu we Francji był Michel de Montaigne (1533–1592). Kartezjusz, zamiast po prostu odeprzeć argumenty podawane przez przedstawicieli tej szkoły, dostrzegł pozytywny walor wątpienia. Doszedł bowiem do przekonania, że wiedza bezwzględnie pewna musi przejść swoistą próbę ognia. Filozof przywołał postać starożytnego uczonego – Archimedesa, który powiedział kiedyś: „Dajcie mi tylko mocny punkt podparcia, a sam wprawię Ziemię w ruch" (tłumaczone także jako: „Daj mi punkt oparcia, na którym mógłbym sta-



⇨ **Kartezjusz uważał, że rozbudowany system wiedzy ludzkiej przypomina drzewo. Jego korzeniem jest metafizyka (nauka o bycie). Pień stanowi fizyka (nauka o świecie materialnym). Konarami tego drzewa są: medycyna (nauka o ciele ludzkim), mechanika (nauka o ruchu i sile) i etyka (nauka o duszy)**

nąć, a poruszę z posad Ziemię"). Kartezjusz także wierzył, że jeśli znajdzie choćby jedną niezawodną prawdę („punkt archimedesowy"), wówczas ona stanie się fundamentem systemu nauk.

Wątpienie Kartezjusza miało charakter metodyczny – było bowiem środkiem, a nie celem. Zyskało miano „hiperbolicznego" (gr. *hypêrbole* – „przesada"). Kartezjusz stwierdził, że „należy odrzucić jako bezwzględnie fałszywe wszystko, co do czego mógłbym sobie wyobrazić najlżejszą nawet wątpliwość, aby zobaczyć, czy potem nie zostałoby w zespole moich wierzeń nic takiego, co by było całkowicie niewątpliwe". Pierwszy etap wątpienia wiązał się z dostrzeżeniem zawodności poznania zmysłowego. Przykładem tego są złudzenia optyczne. Jeśli zanurzy się prosty kij w wodzie, będzie on wyglądał na zakrzywiony. Oznacza to, że świadectwo zmysłów nie jest do końca wiarygodne. Kartezjusz przyjął zatem, że „nie istnieje ani jedna rzecz, która by była taką, jaką się nam wydaje za sprawą zmysłów". Drugi etap wątpienia stanowi brak racjonalnego argumentu, który pozwalałby odróżnić stan snu od stanu jawy. Gdy człowiek śni, zazwyczaj wydaje mu się, że wszystko, co się dzieje, zachodzi naprawdę. Dopiero po obudzeniu się ma świadomość, że wszystko to stanowiło jedynie grę wyobraźni, a jego odczuciom nie odpowiadały żadne rzeczywiste przedmioty. Ta wątpliwość stawia pod znakiem zapytania istnienie świata, w którym człowiek żyje, i jego własnego ciała. W ten sposób traci sens fizyka, będąca nauką o własnościach materii i ruchu. Tylko twierdzenia matematyki zachowują nadal swoją wartość, gdyż przedmioty, którymi zajmuje się ta nauka, nie muszą istnieć w realnym świecie. Okazuje się jednak, że nawet ta sfera podlega wątpieniu. Kartezjusz bowiem wprowadza dodatkowy argument, nieznany starożytnym sceptykom – hipotezę Zwodziciela. Być może istnieje wszechmocny zły duch, złośliwy geniusz, który skonstruował ludzi tak, aby zawsze byli wprowadzani w błąd. Przy takim założeniu nawet dowody matematyczne mogą zawierać utajone błędy, których się nie dostrzega. W ten sposób wątpienie osiąga swój punkt kulminacyjny.



⇨ Czy świat zewnętrzny i moje ciało istnieją naprawdę? Skąd ta pewność? A może to wszystko mi się tylko śni? – pytał Kartezjusz

„Myślę, więc jestem"

„W chwili gdy chciałem tak myśleć, że wszystko jest fałszywe, stawało się konieczne, bym ja, którym to myślał, był czymś" – relacjonował Kartezjusz. Swoistym skrótem tego rozważania jest słynna formuła: „Myślę, więc jestem" (*Cogito ergo sum*). „Ja jestem, ja istnieję, jest z konieczności prawdziwe, za każdym razem, kiedy to wypowiadam, albo pojmuję umysłem". Prawdę tę człowiek pojmuje w jednym prostym akcie intuicji umysłowej. Nawet wszechmocny zły duch nie mógłby go oszukać w tej sprawie. Warunkiem wątpienia i bycia zwodzonym jest bowiem osoba, która wątpi i pozwala się zwodzić. Przyjąwszy jako pewnik fakt własnego istnienia, Kartezjusz pyta dalej: „Kim jestem?" i „Jakiego typu rzeczą jest to Ja, które posiada świadomość swego istnienia?". Wszystkie występujące dotąd w dziejach filozofii definicje człowieka obejmowały cielesność. Teza o istnieniu ciała jednak została zawieszona na drugim etapie wątpienia. Jedynym pewnym atrybutem, który pozostał nienaruszony w wyniku tej operacji, jest myślenie – rzecz myśląca (*res cogitans*). Czym jest owa „rzecz myśląca"? „Jest to rzecz, która wątpi, pojmuje, stwierdza coś lub zaprzecza czemuś, chce czegoś lub tego odmawia, która także wyobraża sobie coś lub coś czuje". Jej przeciwieństwo stanowi tzw. rzecz rozciągła (*res extensa*), czyli istniejąca w przestrzeni. Osiągnięciem Kartezjusza było wykazanie, że akt refleksji, który polega na wewnętrznym poczuciu osobistej tożsamości, jest dla ludzi bardziej oczywisty niż znajomość przedmiotów zewnętrznych. Kolejny krok stanowi analiza treści, znajdujących się w świadomości myślącego podmiotu. Są tam idee, myśli, pragnienia i sądy. Idee, które się w nim znajdują, mogą pochodzić z trzech możliwych źródeł: wytworzone przez niego samego, nabyte z zewnątrz lub wrodzone. Kartezjusz uważał, że zarówno sam fakt wątpienia, jak i to, że nie wszystko, czego człowiek pragnie, spełnia się, wskazuje na brak doskonałości i ograniczoność ze strony natury ludzkiej. Innymi słowy, myślące Ja dochodzi do wniosku, iż nie jest bytem absolutnym. Idea Boga bowiem, która znajduje się w jego umyśle, przedstawia substancję nieskończoną i niezależną od czegokolwiek innego. „Nie mógłbym ubolewać z powodu własnej niedoskonałości, gdyby nie idea nieskończonej doskonałości, którą mam w swoim umyśle i która mnie przerasta". Idea nieskończonej doskonałości zaś nie mogła być wytworzona przez istotę skończoną i niedoskonałą. Dzieje się tak dlatego, że w skutku nie może być więcej rzeczywistości niż w przyczynie. Zdaniem Kartezjusza, tylko byt o nieskończonej doskonałości mógł wszczepić człowiekowi tę ideę. Bytem tym jest Bóg. Byt Najwyższy nie może być Zwodzicielem, skoro fakt oszukiwania stanowi ewidentną niedoskonałość moralną. W jaki sposób więc w ludzkim poznaniu pojawiają się błąd i fałsz? Przyczyna ich tkwi w woli – władzy chcenia, biorącej udział w każdym akcie uznawania danego sądu za prawdziwy. Jej zakres jest szerszy niż zakres intelektu, który stanowi władzę poznawczą. Często zdarza się tak, że człowiek nie utrzymuje swojej władzy w granicach tego, co zostało mu dane, lecz w sposób nieuprawniony rozciąga ją także na sprawy pozostające poza zakresem jego pojmowania. Z prawdomówności Boga, który stworzył człowieka i jego zmysły, wynika, że wrażeniom przez nie przekazywanym, odpowiada rzeczywistość zewnętrzna. Oznacza to, że świat fizyczny istnieje.



⇦ Zdaniem Kartezjusza „człowiek jest panem i posiadaczem natury". W ten sposób zrywał on zdecydowanie z kontemplacyjną postawą wobec przyrody, cechującą filozofię klasyczną, i przepowiadał nadejście nowożytnej cywilizacji technicznej

Reguły „moralności tymczasowej"

Kartezjusz był świadom faktu, iż akt radykalnego wątpienia w sferze praktycznej musi doprowadzić do postawy braku zaangażowania i niezdecydowania, które stanowiły dla niego najniższy stopień wolności. „Czynności życiowe jednak nie znoszą zwłoki". Dopóki nie znajdzie się zestawu niewzruszonych reguł moralnych, człowiek potrzebuje prowizorycznego zbioru zasad, które pozwolą mu działać w realnym świecie. To ustalenie doprowadziło go do sformułowania czterech reguł tzw. moralności tymczasowej. Pierwsza z nich nakazywała posłuszeństwo prawom, obyczajom i religii, obowiązującym w kraju zamieszkania. Zalecał on także naśladować postępowanie tych ludzi, którzy wydają się najrozsądniejsi. Należy również unikać wszelkiej skrajności i trzymać się złotego środka. Druga reguła doradzała konsekwencję i zdecydowanie, nawet jeśli człowiek zdaje sobie sprawę, że jego poglądy są obiektywnie wątpliwe. Trzeba bowiem wybrać jakiś kierunek postępowania i trzymać się go konsekwentnie. Trzecia reguła zalecała zmieniać raczej swoje upodobania i pragnienia niż porządek świata. W tym punkcie wyraźnie dają się odczuć wpływy filozofii stoickiej. Chodziło o to, aby człowiek skoncentrował się na tym, co leży w jego mocy, i ze spokojem przyjmował wyroki losu. Czwarta reguła propagowała wybór najlepszego zajęcia dla danej osoby spośród wielu zawodów i specjalności, które są jej dostępne. W wypadku Kartezjusza dziedziną działalności, której winien się poświęcić, okazała się refleksja filozoficzna.

Za swoje poglądy Kartezjusz był prześladowany przez Kościół, ponieważ głosił racjonalizm, sceptycyzm i antropocentryzm, czyli pogląd, według którego to człowiek jest ośrodkiem poznania i wszelkiego wartościowania.

„Prawo serca" Pascala

Blaise Pascal (1623–1662) był myślicielem bardzo nietypowym. Niezwykle wcześnie ujawniły się jego wybitne uzdolnienia. Już w wieku młodzieńczym dokonał wielu doniosłych odkryć naukowych z dziedziny fizyki i matematyki. Bez wątpienia rozwojowi Blaise'a Pascala – oprócz wrodzonego geniuszu – sprzyjała postawa jego ojca Etienne'a Pascala, który własnymi metodami uczył syna takich przedmiotów jak: gramatyka, arytmetyka, geometria, greka, łacina i hiszpański.



⇦ **Blaise Pascal w młodości był racjonalistą. Jego postawa zmieniła się radykalnie, kiedy cudem uniknął śmierci w wypadku na moście Neuilly w Paryżu. Przeżywszy w nocy ekstatyczną wizję, zwrócił się ku Bogu. „Poznajemy prawdę nie tylko rozumem, ale i sercem" – twierdził potem**

W nocy 23 listopada 1654 roku Blaise Pascal przeżył tajemnicze doświadczenie, nazwane przez niego „ognistą nocą". Doznał wówczas czegoś w rodzaju mistycznej wizji – rozstrzygnęła ona ostatecznie jego wątpliwości duchowe, powodując głębokie nawrócenie. Dowodem tych niezwykłych przeżyć były zapiski, które traktował jak najdroższy skarb, nosząc je odtąd ukryte w podszewce płaszcza (nazywane „talizmanem Pascala"). Od tego momentu datuje się nowy okres w życiu myśliciela. Zainteresowania naukowe schodzą na drugi plan, a cała uwaga skupia się w jego twórczości na problematyce moralno-religijnej. Dzięki siostrze Jacqueline Blaise Pascal zetknął się z jansenizmem, ruchem religijnym powstałym na łonie Kościoła katolickiego we Francji. Jego nazwa pochodzi od nazwiska holenderskiego biskupa Corneliusa Ottona Jansena (Janseniusza, 1585–1638), autora kontrowersyjnego dzieła „Augustinus", które zostało potępione przez Stolicę Apostolską. Janseniści, zachowując formalną jedność z papieżem i Kościołem, głosili doktrynę predestynacji bliską poglądom Jana Kalwina. Jansen, podobnie jak twórcy doktryn protestanckich, opierał się na jednostronnej lekturze tekstów świętego Augustyna, poświęconych zagadnieniu łaski Bożej. Sądził on mianowicie, iż ludzkie zasługi i czyny są bez znaczenia w perspektywie usprawiedliwienia danej jednostki. Wszystko zależy od decyzji Boga. To on bowiem z góry wybiera zarówno tych, którzy mają dostąpić zbawienia, jak i tych, którzy mają być potępieni. W ten sposób zakwestionowana została powszechność zbawienia. Nikt nie zna swego ostatecznego przeznaczenia. Wola Boga jest dla człowieka niepoznawalna – okrywa ją nieprzenikniony mrok tajemnicy. W tym kontekście zrozumiałe stają się słowa Pascala, iż „wszyscy, nawet męczennicy, winni się lękać".



⇧ **Holenderski biskup Cornelius Otto Jansen napisał dzieło „Augustinus", którego ukazanie się w 1640 r. zapoczątkowało jeden z najbardziej zaciętych sporów w Kościele francuskim w XVII i XVIII w.**

Głównym ośrodkiem jansenizmu był klasztor cysterski Port-Royal. W tym właśnie kręgu powstał słynny podręcznik logiki i metodologii nauk, nawiązujący do postulatów metody kartezjańskiej, noszący tytuł „Logika, czyli sztuka myślenia". Powszechnie jednak mówiono o nim „Logika z Port-Royal". Jego autorami byli Antoine Arnauld zwany Wielkim Arnauldem (1612–1694) i Pierre Nicole (1625–1695).

Postępowanie jansenistów cechował surowy rygoryzm moralny. Toczyli oni zacięty spór z przedstawicielami zakonu jezuitów. Chodziło przede wszystkim o tzw. kazuistykę, która stanowiła część teologii moralnej. Nazwa tej metody pochodzi od łacińskiego słowa *casus*, oznaczającego w terminologii prawniczej „jednostkowy przypadek". Kazuistyka polegała na formułowaniu zaleceń etycznych na podstawie analizy poszczególnych przypadków i konkretnych sytuacji, z pominięciem znaczenia norm i przykazań ogólnych. Przykładem tego była doktryna hiszpańskiego jezuity Louisa Moliny (1535–1601). Janseniści sądzili, że taka postawa moralnego kompromisu prowadzi nieuchronnie do przesadnej swobody i rozluźnienia obyczajów. Tymczasem jezuitom przyświecało ukazanie ludzkiego oblicza chrześcijaństwa. Uważali oni, że nie ma powodu upierać się przy pewnych zasadach, gdy brak pewności, że w danym wypadku one obowiązują.

Pascal podjął się obrony zasad jansenizmu przeciw jezuitom i opublikował dzieło „Prowincjałki" (1656–1657), pisane w formie listów z prowincji. Jego opozycję wobec przedstawicieli Towarzystwa Jezusowego wzmagał fakt, że jezuici odnosili się wrogo wobec filozofii Descartes'a, którą on wysoko cenił. Najważniejsze dokonanie filozoficzne Pascala stanowiły „Myśli" (wyd. 1670). Od czasu swego nawrócenia zamierzał on napisać apologię religii chrześcijańskiej, lecz zdążył opracować jedynie szkicowy plan rozprawy. Miała się ona składać z dwóch zasadniczych części, zatytułowanych: „Człowiek bez Boga" i „Człowiek z Bogiem". W rzeczywistości jednak rozprawa jest luźnym zbiorem notatek, uwag i aforyzmów, gdyż prace nad nią przerwała przedwczesna śmierć Pascala. Oba utwory – „Prowincjałki" i „Myśli" – znalazły się bardzo szybko na indeksie ksiąg zakazanych przez Kościół.

Wielkość i nędza człowieka

Pascal nieustannie podkreślał przeciwstawne cechy i tendencje występujące w naturze ludzkiej. Wiedza człowieka ma charakter względny, niepełny i cząstkowy. Jednocześnie

dąży on do ogarnięcia swoim umysłem całej rzeczywistości i odkrycia wartości absolutnych. „Jest to stan naturalny, a wszelako najbardziej przeciwny naszym skłonnościom" – pisał. Życie człowieka przepełnia nieustanny niepokój, gdyż brak mu stałego punktu oparcia. Nie znajduje on żadnej racji bytu, miotany między dwiema skrajnościami, jakimi są nieskończoność i nicość. Sytuację tę opisuje Pascal w szczególnie sugestywny sposób: „Widzę te przerażające przestrzenie wszechświata, które mnie otaczają, czuję się przywiązany do kącika tej rozległej przestrzeni, nie wiedząc, czemu mnie raczej pomieszczono w tym miejscu niż w innym ani czemu tę odrobinę czasu, jaką mi dano do życia, wyznaczono w tym, a nie innym punkcie całej wieczności, która mnie poprzedziła, i tej, która ma po mnie nastąpić". W przyszłości przedstawiciele egzystencjalizmu powrócą do idei wyrażonych przez Pascala, mówiąc o „metafizycznej trwodze" i o „rzuceniu w świat". On sam uważał, że tylko nauka Jezusa poprzez doktrynę upadku i wcielenia daje klucz do zrozumienia tajemnicy człowieka. Różne filozofie bowiem rozwiązują dany problem tylko w jednym aspekcie. Jedynie chrześcijaństwo dostarcza rozwiązania całkowitego.

Pascal, mówiąc o znikomości i kruchości bytu ludzkiego, porównywał go do „najwątlejszej w przyrodzie trzciny". Człowiek był dla niego jednak „[...] trzciną myślącą. Nawet gdyby wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera, i zna przewagę, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic o tym" – podkreślał. W paradoksalny sposób o wartości człowieka świadczy jego zdolność poznania własnych ograniczeń. Ten moment pokory prowadzi do zdobycia refleksyjnej świadomości samego siebie. „Wielkość człowieka jest wielka w tym, że zna on swoją nędzę. Drzewo nie zna swojej nędzy. Wielkością jest wiedzieć, że jest się nędznym". Pascal z uporem akcentuje fakt, iż godność każdej osoby opiera się na rozumności. „Silmy się tedy myśleć dobrze" – powiada. Umiejętność prawidłowego myślenia zyskuje w ten sposób rangę najwyższego postulatu moralnego.

Serce i rozum

Z Descartes'em łączyło go przekonanie, iż najlepszą gwarancję racjonalnego poznania daje metoda stosowana w geometrii. Jednakże Pascal miał świadomość, iż istnieją zagadnienia, w których jest ona zupełnie bezużyteczna. „Wiedza rzeczy zewnętrznych nie opłaci mi w chwilach zgryzoty niewiedzy moralnej, natomiast wiedza moralna opłaci mi zawsze nieświadomość w rzeczach zewnętrznych" – powiadał. Pascal wyraził w ten sposób przekonanie, że prawdy naukowe nie rozwiązują najważniejszych problemów egzystencjalnych. Ani poznanie przyrody, ani poznanie typu matematycznego nie mają żadnej doniosłości życiowej. Nie są one bowiem w stanie zapewnić człowiekowi spokoju ducha. Nauka stanowi domenę rozumu (*la raison*). Pascal przeciwstawiał mu tzw. serce (*le coeur*). Serce oznacza intuicję, dzięki której ludzie potrafią uchwycić bezpośrednio oczywistość pierwszych prawideł myślenia. Dopiero na bazie tych zasad rozum może przeprowadzać właściwe sobie operacje logiczne. „Serce ma swój porządek, rozum ma swój, płynący z zasad i dowodów; serce ma inny". W wypadku rozumu kierującego się zasadami chodzi o lotność myśli albo bystrość umysłu (*l'esprit de finesse*), zaś rozum wspierający się dowodami to umysłowość geometryczna (*l'esprit de géometrie*), wyrażająca się w umiejętności systematycznego i ścisłego rozumowania. „Zasady czujemy, twierdzenia wyprowadzamy za pomocą dowodu; i jedno, i drugie pewnie, mimo że odmiennymi drogami". Poznanie, którego dostarcza serce, ma charakter zdecydowanie głębszy. Istnieją przedmioty ze swej natury wymykające się rozumowi. Przykładem tego jest subtelna sfera religii i moralności. „To serce, a nie rozum rozpoznaje Boga. Taka jest wiara: Bóg odczuwany sercem, nie rozumem". W ten sposób Pascal odróżnia abstrakcyjnego „Boga filozofów" od żywego „Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba", o którym mówi objawienie judeochrześcijańskie.



⇧ ⇨ Mając 19 lat, Pascal wykonał i opatentował maszynę do przeprowadzania prostych operacji arytmetycznych (tzw. pascalinę). Dlatego jego postać do dziś inspiruje informatyków. Szwajcar Niklaus Wirth na cześć Pascala nazwał jego imieniem stworzony przez siebie język programowania – translator Pascal instaluje się w różnego typu komputerach

Mając na uwadze filozofów, Pascal twierdzi, że „znajomość Boga bez znajomości własnej nędzy rodzi pychę". W czasach Pascala w kręgach intelektualnych panowała moda na deizm (łac. *Deus* – Bóg). Postawa ta polega na formalnym uznaniu istnienia Boga, z odrzuceniem jego wpływu na losy ludzi (tzw. idea opatrzności). Prowadzi to do negowania treści objawionych i jakichkolwiek form kultu religijnego. W tym kontekście zrozumiałe stają się uwagi Pascala poświęcone twórcy filozofii nowożytnej: „Nie mogę przebaczyć Kartezjuszowi: rad by chętnie w całej swej filozofii obejść się bez Boga, ale nie mógł powstrzymać się od tego, iż kazał mu dać szczutka [prztyczka – przyp. red.], aby wprawić świat w ruch, po czym już mu Bóg na nic niepotrzebny".

Istnieje jednak jeszcze inna skrajność. Dzieje się tak wtedy, gdy ludzie mają świadomość własnej nędzy bez znajomości Boga. W efekcie tego rodzi się rozpacz. Pascal miał tu na myśli ateistów i sceptyków. Dopiero chrześcijaństwo otwiera ludziom oczy na pełną prawdę. Sprawia ono, że człowiek poznaje zarówno własną nędzę, jak i Boga Zbawiciela, dzięki któremu może się z niej wydobyć. Jak jednak przekonać wątpiących i niewierzących?

„Zakład Pascala"

Pascal zauważył, że tym, którzy nie mają religii z wewnętrznego poczucia serca, „możemy ją dać jedynie rozumowaniem, w oczekiwaniu, aż Bóg da im ją przez poczucie serca". Do tej specyficznej kategorii ludzi kierował on zatem swój dowód w formie zakładu. Sądził bowiem, że nie można udowodnić ani obalić tezy o istnieniu Boga w sposób naukowy. „Metafizyczne dowody na istnienie Boga są tak odległe od rozumowania ludzi i tak zawiłe, że mało do nas trafiają". Jednocześnie, choć rozum nie prowadzi do poznania Boga, to nie wyklucza on jego istnienia. Co więcej, sama logika gwarantuje prawdziwość następującej alternatywy: „Bóg jest albo go nie ma". Wynika z tego, że istnienie Boga jest możliwe. Niezdecydowanym Pascal zaproponował dokonanie zimnej kalkulacji zysków i strat. Wpływ na to miał fakt, iż wcześniej zajmował się rachunkiem prawdopodobieństwa i teorią gier hazardowych. Zwrócił on uwagę, że występują tu cztery warianty. W pierwszym wypadku zakłada się, że Bóg jest, i on faktycznie istnieje. Nie mogło człowieka spotkać nic lepszego. Otwiera się przed nim droga zbawienia i szczęścia. Jego zysk okazuje się nieskończony. Druga ewentualność ma miejsce wówczas, gdy zakłada się, że Bóg jest, a jego nie ma. W ten sposób człowiek nic nie traci. Trzecia sytuacja zachodzi wtedy, gdy założenie mówi, że Boga nie ma, i okazuje się, że naprawdę go nie ma. Oznacza to, że człowiek nic nie zyskuje, ani też nic nie traci. Czwarta możliwość realizuje się przy założeniu, że Boga nie ma, a on jednak jest. Wówczas grozi człowiekowi najgorsze nieszczęście – potępienie wieczne. W języku gracza można by to nazwać nieskończoną stratą. Roztropność i zdrowy rozsądek radzą więc, aby przyjąć taki zakład, który zapewnia wygranie wszystkiego albo w najgorszym przypadku to, że nic się nie straci. Pascal zawarł podsumowanie w następujących słowach: „Zważmy zysk i stratę, zakładając, że Bóg jest; jeśli wygrasz, zyskujesz wszystko; jeśli przegrasz, nie tracisz nic".

Blaise Pascal zajmował się nie tylko filozofią, ale także matematyką i fizyką. W tych dziedzinach miał także wybitne osiągnięcia.

Program: sortowanie bąbelkowe

```
uses crt;
var b, i, n:byte;
a:array [1..100] of byte;
begin
clrscr;
randomize;
for i:=1 to 5 do
begin
a[i]:=random(100);
write(a[i]:5);
end;
writeln;
for n:=1 to 4 do
begin
for i:=1 to 5-n do
begin
if a[i]>a[i+1] then
begin
b:=a[i];
a[i]:=a[i+1];
a[i+1]:=b;
end;
end;
end;
for i:=1 to 5 do
write(a[i]:5);
readln
end.
```

Panteizm Spinozy

Baruch (Benedykt) Spinoza (1632–1677) był filozofem holenderskim pochodzenia żydowskiego. Swoją edukację, zgodnie z życzeniami pobożnego ojca, zaczął od studiowania Talmudu i ksiąg Starego Testamentu. Szybko jednak okazało się, że uzdolniony i obdarzony zmysłem krytycznym młodzieniec, dostrzegł mnóstwo sprzeczności w świętych tekstach tradycji judaistycznej. Co gorsza, miał śmiałość wyrażać otwarcie swoje opinie. O wiele bardziej od zagadnień religii interesowały go rozważania filozoficzne, gdzie jedyny autorytet stanowi ludzki rozum.

Skutki tej postawy nie kazały na siebie długo czekać. W wieku dwudziestu czterech lat Spinoza został oficjalnie wykluczony z gminy żydowskiej, do której należał. Obłożono go klątwą. Zakazano utrzymywania z nim jakichkolwiek kontaktów. Był to dopiero początek szykan, jakim go poddano. Od tej pory stał się on obiektem ataków nie tylko ze strony swoich rodaków, lecz także katolików, protestantów i przedstawicieli większości szkół filozoficznych. Dodatkowym powodem niechęci do Spinozy były nie tylko jego kontrowersyjne poglądy na temat Boga i moralności, lecz także radykalne przekonania polityczne. Spinoza naraził się głoszeniem zasad tolerancji i obroną demokratycznego systemu rządów. Niezwykle cenił sobie niezależność osobistą, co doprowadziło do tego, że odrzucił bardzo kuszącą propozycję objęcia katedry filozofii w Heidelbergu. Podjęciu takiej decyzji sprzyjał fakt, iż dzięki umiejętności szlifowania szkieł optycznych mógł zapewnić sobie godziwe środki utrzymania.



⇦ „Nie roszczę sobie pretensji, że wynalazłem najlepszą filozofię, ale wiem, że znam tę prawdziwą" – powiedział Spinoza

Jego najważniejsze dzieło stanowiła „Etyka udowodniona na sposób geometryczny" (wyd. polskie jako „Etyka"). Traktat ten został opublikowany dopiero po śmierci autora. Pisząc go, Spinoza postawił przed sobą niezwykle ambitny cel. Wykładając w „Etyce" podstawowe zasady swojej filozofii, konsekwentnie stosował postulaty metodologiczne Descartes'a. Z pewnej liczby definicji wyprowadził on system, którego części są nawzajem powiązane logicznie. Spinoza wzorował się także na „Elementach geometrii" Euklidesa. Nauka ta uchodziła bowiem za wzór naukowej ścisłości. Podobnie jak wnioski geometryczne nieuchronnie wynikają z aksjomatów (pewników), tak fakty moralne i fizyczne wynikają z bezwzględną koniecznością z natury rzeczy, wyrażonej w jej definicji. Metoda matematyczna ma zastosowanie uniwersalne, ponieważ cała rzeczywistość ma taką samą strukturę i podlega takim samym prawom. „Rozpatrywać będę czyny i popędy ludzkie tak samo, jak gdyby chodziło o linie, płaszczyzny albo ciała" – mówił Spinoza. W ten sposób włączał się do długiego szeregu myślicieli (takich m.in., jak: Pitagoras, Platon i Descartes), którzy wiązali refleksję filozoficzną bezpośrednio z matematyką.

Substancja – Bóg, czyli Natura

Doktryna Spinozy wynikała logicznie z zaproponowanej przez Descartes'a definicji substancji. „Substancją (*substantia*) jest to, co istnieje samo w sobie, i jest pojmowane samo przez siebie". Innymi słowy, jest ona tym, czego pojęcie (*conceptus*) może zostać uformowane niezależnie od pojęcia innej rzeczy. Z definicji substancji wynika, że stanowi ona swoją własną przyczynę (*causa sui*), czyli taki byt, którego istota pociąga za sobą istnienie. Naturę takiej rzeczy można pojmować tylko jako istniejącą. Gdyby bowiem powstała w efekcie czegoś innego niż ona sama, wówczas nie byłaby substancją. Poza tym Descartes określił substancję jako nieskończoną, wieczną, jedyną i niezależną od czegokolwiek innego. Zdaniem Spinozy Descartes w swojej definicji substancji dał do zrozumienia, że w rzeczywistości tylko Bóg jest substancją i że termin „substancja" zastosowany do bytów stworzonych nie ma tego samego znaczenia, jak wówczas, gdy stosuje się go do Bytu Nieskończonego.

„Bóg jest bytem bezwzględnie nieskończonym". Stanowi on przyczynę wewnętrzną wobec świata – samą jego substancję i podłoże wszechrzeczy. Gdyby Bóg był różny od przyrody i gdyby istniały substancje inne niż on, wówczas nie byłby nieskończony. Jednocześnie, jeśli jest nieskończony, to nie może być żadnych innych substancji. Bóg i przyroda oznaczają w istocie to samo. Dlatego często Spinoza posługiwał się sformułowaniem „Bóg, czyli Natura" (*Deus, sive Natura*). W ten sposób Spinoza określił się jako panteista (z gr. *pan* – „wszystko" i *theos* – „bóg"), głosząc tożsamość Boga i wszechświata. Wielkie religie monoteistyczne pojmowały Boga jako przyczynę zewnętrzną i pozaświatową, która istnieje oddzielnie od stworzonych przez siebie jestestw. Jego zdaniem zaś jedyna odmienność między Bytem Absolutnym a Naturą sprowadza się do różnicy aspektów. Rzeczywistość mianowicie może być rozpatrywana od strony Boga – jako nieskończony twórca wszystkich bytów (*natura naturans*), albo od strony przyrody – jako zbiór wszystkich rzeczy skończonych, będących jego skutkami (*natura naturata*). Określenia te pochodzą od renesansowego myśliciela Giordana Bruna (1548–1600). On sam zaś zapożyczył je od arabskiego filozofa Ibn Ruszd Awerroesa (1126–1198), który wprowadził je dla odróżnienia Stwórcy od bytu stworzonego.

Bezwzględna nieskończoność wiąże się ponadto nierozerwalnie z najwyższym stopniem wolności. Wolność ta przeciwstawia się zewnętrznemu przymusowi, polegającemu na byciu determinowanym przez zewnętrzną przyczynę.



⇧ Spinoza wywodził się z wpływowej rodziny żydowskiej. Gdy został wyklęty przez własnych pobratymców, na znak radykalnego zerwania ze swymi korzeniami zmienił żydowskie imię „Baruch" na łacińskie „Benedykt"

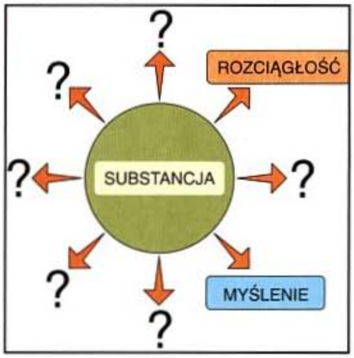
Prawdziwa wolność polega na takim działaniu, które w sposób konieczny wypływa z natury substancji. To niewątpliwie paradoks, gdyż w potocznym mniemaniu wolność i konieczność są sobie przeciwne. Spinoza wykazał, że istota wolności absolutnej wyklucza dowolność i kaprys. Nie chodzi tu bowiem o brak jakiejkolwiek determinacji. Ważne natomiast, kto jest jej autorem. Aby działanie konieczne miało cechę wolności, trzeba, by ten, który działa, determinował sam siebie. Spinoza odrzucał wszelkie postacie antropomorfizmu (z gr. *anthropos* – „człowiek" i *morphé* – „forma"), czyli pojmowanie Boga na sposób ludzki. Jego zdaniem takie podejście było objawem rozpowszechnionego przesądu. Nieskończona substancja nie może być ani bytem indywidualnym, ani osobą (tak jak rozumie się Boga w religii). Wówczas bowiem byłaby bytem określonym i ograniczonym. Z drugiej strony stanowi ona przyczynę wszystkich bytów osobowych, nie będąc ograniczona do żadnego z nich. Nie ma ona ani intelektu, ani woli, gdyż to zakładałoby osobowość. Ponieważ nie ma inteligencji, nie działa w sposób celowy, lecz czysto sprawczy. W tym świetle nie dziwi fakt, że Spinozę oskarżano o ateizm. Jego pojęcie Bytu Absolutnego odbiegało zdecydowanie od tradycyjnych wyobrażeń na ten temat.

Atrybuty i sposoby bycia

Spinoza wprowadził również pojęcie atrybutu (*attributum*), czyli przymiotu. „Stanowi on to, co intelekt pojmuje jako ustanawiające istotę substancji". Bóg jest dla niego substancją składającą się z nieskończonej ilości atrybutów, z których każdy wyraża na swój sposób jego nieskończoną istotę. Intelekt ludzki zna tylko dwa z nich – myślenie (*cogitatio*) i rozciągłość (*extensio*). Myślenie to przyczyna wszystkich umysłów, rozciągłość – przyczyna ciał. W odróżnieniu od dualistycznej doktryny Descartes'a materia oraz umysł według Spinozy nie stanowią dwu oddzielnych substancji. Są one raczej odmiennymi sposobami przejawiania się jednego i tego samego Absolutu. Oba wymienione czynniki, choć różnią się nawzajem, faktycznie nie dają się od siebie oddzielić.

Każdy z przymiotów jest względnie nieskończony. Ich ograniczenie bowiem stanowi to, że poza myśleniem jest jeszcze rozciągłość, a poza rozciągłością – myślenie. Poza tym pozostają pozostałe przymioty, których człowiek nie zna. Ponadto Spinoza mówił o tzw. skończoności ze względu na rodzaj. „Rzecz jest skończona ze względu na swój rodzaj, kiedy może być ograniczona przez inną rzecz tej samej natury". Na przykład dane ciało określa się jako skończone, ponieważ zawsze można przedstawić sobie inne, większe ciało. Podobnie też pewną myśl ogranicza inna myśl. Ciała jednak nie ogranicza myśl ani myśli – ciało. Tylko substancja jest nieskończona w sposób bezwzględny, gdyż nie ma możliwości, aby mogło istnieć coś poza nią.

Boga rozumie tu Spinoza jako byt, łączący w sobie wszystkie możliwe przymioty. Każdy z tych boskich przymiotów ustanawia pewien specyficzny świat. Dzięki rozciągłości istnieje świat materialny, dzięki myśleniu – świat duchowy. Ponieważ zaś istnieje nieskończona ilość tych atrybutów, wynika z tego, że istnieje nieskończona ilość światów, poza dwoma wyżej wymienionymi. Stwierdzenie, iż rozciągłość i myślenie stanowią przymioty tej samej substancji, prowadzi do przekroczenia jednostronnych poglądów, jakimi są materializm i idealizm. Doktryna Spinozy łączy prawdy zawarte w tych skrajnych teoriach w wyższej syntezie. Oba atrybuty uznaje za całkowicie niezależne względem siebie. Jednego z nich nie da się wywieść z drugiego. „Każdy przymiot, będąc czymś nieskończonym i bezwzględnym ze względu na swój rodzaj, może być wytłumaczony jedynie przez siebie". Co więcej, nie da się powiedzieć, czy któryś z nich jest lepszy od pozostałych.



⇨ **Spinoza uważał, że substancja ma nieskończoną ilość atrybutów, człowiek jednak zna tylko dwa z nich**

Fakt, iż wszystkie atrybuty mają źródło w jedności substancji, sprawia, że przestaje być problemem wytłumaczenie zgodności między przemianami dokonującymi się w ciele a przemianami dokonującymi się w duszy. Określenie wzajemnej relacji między tymi porządkami stanowiło najsłabszy punkt filozofii kartezjańskiej. Chodziło przede wszystkim o teorię człowieka jako połączenia dwu substancji – rozciągłej i myślącej. Descartes nie potrafił bowiem wyjaśnić teoretycznie faktu, iż w pewnych sytuacjach dusza podlega wpływom ciała, i odwrotnie. Spinoza uważał, iż dzieje się tak, ponieważ ostatecznie to jedna i ta sama substancja przejawia się zarówno w porządku fizycznym, jak i umysłowym. Dokonuje się to w obu przypadkach według tych samych praw. W ten sposób obie sfery są równoległe, co uprawnia do stwierdzenia, iż „porządek idei jest taki sam, jak porządek rzeczy" (*ordo idearum idem est ac ordo rerum*).

Dla oznaczenia skończonych przejawów substancji Spinoza wprowadza pojęcie sposobu bycia (*modus*). Chodzi tu o właściwości (*affectiones*) substancji, które „istnieją w czymś innym i są pojmowane dzięki czemuś innemu niż one same". Ich rolą jest konkretyzacja w porządku czasu i przestrzeni pełni możliwości zawartych w wiecznych atrybutach. Sposobami bycia rozciągłości są ruch i spoczynek (ciało), a myślenia – intelekt i wola (umysł). To poszczególne, indywidualne byty, takie jak rzeczy i ludzie. Człowiek na przykład stanowi połączenie ciała i jego idei, którą jest dusza (*idea corporis*). Ludzka dusza stanowi modyfikację nieskończonej myśli, ludzkie ciało zaś modyfikację nieskończonej rozciągłości. W przeciwieństwie do substancji – koniecznej, wiecznej i bezwzględnej – sposób bycia jest czymś przygodnym, przemijającym i względnym. Byłby on czymś zupełnie niepojętym bez substancji – podmiotu, w którym tkwi i który modyfikuje.

Poznanie drogą do szczęścia

Częsty sprzeciw budziła również filozofia praktyczna Spinozy. Wbrew powszechnym opiniom takie uczucia, jak: nadzieja, litość, współczucie i skrucha, uznawał on za wady moralne. Uważał bowiem, że osłabiają one energię życiową człowieka i są czynnikiem, który go zniewala. Do poglądu tego powróci w przyszłości Friedrich Wilhelm Nietzsche (1844–1900). Prawdziwy mędrzec winien kierować się w swoim postępowaniu jedynie chłodnym głosem rozumu. We wszechświecie panuje bowiem powszechny determinizm. Oznacza to, że wszystko, co ma się wydarzyć, jest z góry nieodwracalnie wyznaczone przez swoje przyczyny. Sfera etyczna nie stanowi wyjątku – również tam wszystko dzieje się z konieczności. Dlatego nie ma powodu, aby czegokolwiek żałować albo kogokolwiek potępiać. Jedynym sensownym zachowaniem w tej sytuacji jest postawa radosnej rezygnacji i akceptacja porządku natury. Cnota i rozwój moralny są dla Spinozy równoznaczne z zasięgiem poznania, jakim dysponuje dana osoba. Najwyższy stopień intuicyjnego pojmowania wszechświata prowadzi bowiem człowieka do osiągnięcia stanu błogości i szczęścia – „intelektualnej miłości Boga" (*amor intellectualis Dei*), czyli czysto kontemplacyjnego, bezinteresownego poznania natury. Tylko prawdziwemu myślicielowi dostępne jest uchwycenie mnogości rzeczy zawartych w Bycie Absolutnym, w ich wzajemnych powiązaniach, i ogarnięcie ich wszystkich naraz „z punktu widzenia wieczności" (*sub specie aeternitatis*).

Baruch Spinoza – jeden z najwybitniejszych myślicieli czasów nowożytnych, wywarł wpływ na wiele pokoleń filozofów europejskich.



⇦ **Spinoza odrzucił teorię przyczynowości w świecie i przyjął pogląd, zgodnie z którym na rzeczy oddziałuje – w sposób tajemniczy – Bóg-Natura**

Monadologia Leibniza

Gottfried Wilhelm Leibniz (1646–1716) urodził się w rodzinie profesora etyki. Miał niezwykle wszechstronne zainteresowania. Był filozofem, historykiem, bibliotekarzem, zajmował się z powodzeniem badaniami przyrodniczymi. Jako dyplomata zwiedził dwory całej Europy. Dokonał też wielu doniosłych odkryć na polu nauk matematycznych (m.in. odkrył rachunek różniczkowy i rachunek całkowy – niezależnie od I. Newtona – oraz skonstruował maszynę do automatycznego przeprowadzania obliczeń).



W przeciwieństwie do innych myślicieli nowożytnych, znał gruntownie średniowieczną filozofię scholastyczną i cenił ją wysoko. Wysunął śmiały projekt stworzenia symbolicznego języka naukowego (*characteristica universalis*), w którym można by było rozwiązywać w sposób jednoznaczny wielkie problemy nurtujące uczonych. Gwarancję ścisłości zapewnić miała specjalna procedura, polegająca na sprowadzeniu zawiłych rozumowań do formy prostego rachunku.

Monady

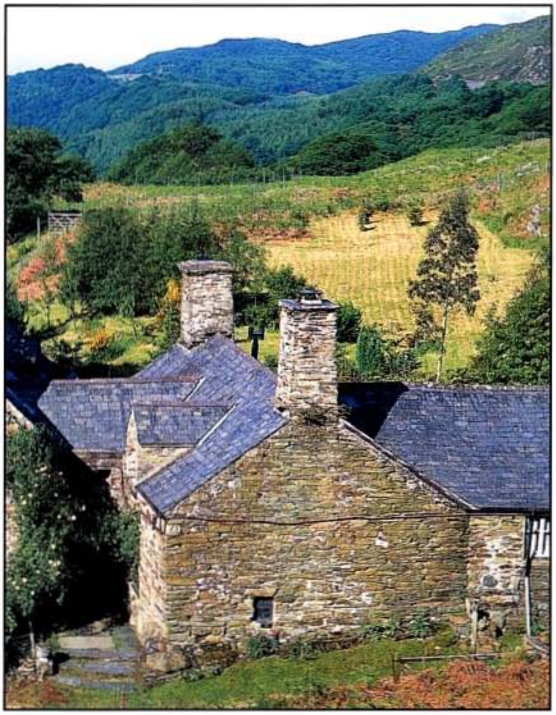
Podstawowy termin systemu myślowego Leibniza stanowi „monada" (gr. *monás* – „jednostka") – substancja prosta (tzn. pozbawiona jakichkolwiek części), całkowicie niematerialna. W przeciwieństwie do ciała, będącego jedynie zgromadzeniem albo skupiskiem (*aggregatum*) pewnej liczby monad, same monady nie posiadają wymiarów przestrzennych ani kształtu. Nie do pomyślenia jest, aby mogły one narodzić się lub zginąć w sposób naturalny. Mogą powstawać tylko w wyniku aktu stwórczego. Podobnie ich zniszczenie może się dokonać jedynie w wyniku unicestwienia. W obu wymienionych przypadkach źródłem tej przemiany może być wyłącznie Bóg. Żadna monada nie wywiera przyczynowego wpływu na inną ani nie doznaje działania z jej strony. Wszystko, co się im przydarza, jest następstwem ich wewnętrznej idei i oprócz Boga nic ich nie określa. Podobnie jak wszyscy kontynuatorzy myśli kartezjańskiej, Leibniz stanął przed problemem wyjaśnienia zgodności przemian dokonujących się w duszy i ciele człowieka. Jego zdaniem, dusza podlega własnym prawom związanym ze sferą przyczyn celowych. Można tam wyodrębnić takie elementy, jak konkretne pragnienia i środki służące ich realizacji. Ciało również stosuje się do swoich własnych praw, związanych ze sferą oddziaływania sprawczego i ruchem. Jednocześnie zarówno porządek fizyczny, jak i psychiczny zgadzają się ze sobą na mocy harmonii ustanowionej uprzednio przez Boga (*harmonia praestabilita*). Porównuje on Boga do Wielkiego Zegarmistrza, który skonstruował i wyregulował dwa niezależne od siebie zegary w ten sposób, że wskazują dokładnie ten sam czas. Tylko on tworzy związek lub łączność wzajemną monad i tylko dzięki niemu zjawiska właściwe jednym monadom występują wraz ze zjawiskami właściwymi pozostałym.

⇨ **Gottfried Wilhelm Leibniz rozpoczął studia uniwersyteckie, mając 15 lat. Ukończył je w wieku 17 lat rozprawą „De principio individui" („O zasadzie jednostkowienia"). Później zastanawiał się nad możliwością istnienia innych światów, nie widząc żadnego liczbowego ograniczenia. „Dlaczego istnieje raczej coś niż nic?" – pytał**

Stopnie postrzegania

Każda monada, nawet ta najmniej doskonała, posiada zdolność postrzegania (*perceptio*). Czynnikiem, który różni monady od siebie, jest jakość tych postrzeżeń. Leibniz wymieniał postrzeżenia wyraźne i mętne. Monady stojące najniżej w powszechnej hierarchii dysponują jedynie postrzeżeniami mętnymi i zmieszanymi. Chodzi tu na przykład o minerały lub rośliny. Z kolei monada najwyższa, czyli Bóg, posiada tylko postrzeżenia wyraźne. Każda monada stanowi swoisty mikrokosmos. „Jest żywym zwierciadłem wszechświata" – twierdził. Dowolna monada zawiera w sobie mnogość odniesień, wyrażających wszystkie pozostałe monady. Leibniz porównywał to do miasta, które oglądane z różnych stron przez różne osoby wygląda zupełnie inaczej jako zwielokrotnione w perspektywie. Są to jednak perspektywy jednej i tej samej rzeczywistości, stosownie do odmiennego punktu widzenia każdej z monad. W tym sensie „wszechświat jest niejako zwielokrotniony tyle razy, ile istnieje substancji". Jedynie Bóg stanowi monadę, która odzwierciedla wszechświat w pełni wyraźnie (dokładnie we wszystkich szczegółach). Pozostałe monady reprezentują wyraźnie tylko pewne jego części, resztę zaś oddają w sposób mętny. Gdyby było inaczej, w niczym nie różniłyby się od Boga. O ograniczoności monad stworzonych nie stanowi zatem przedmiot ich poznania (jest on bowiem taki sam jak przedmiot poznania Boga), lecz skończony sposób, w jaki go przedstawiają.

Zasługą Leibniza było odkrycie, iż istnieje wiele stopni postrzegania. Niektóre z nich są tak znikome – nazwał je „małymi postrzeżeniami" (*petites perceptions*) – że umykają ludzkiej świadomości. Człowiek spacerujący brzegiem morza na przykład jest świadomy szumu fal w ogólności, nie uprzytamnia sobie jednak wyraźnie każdego pojedynczego postrzeżenia, z których się one składają. W ten sposób możliwe stało się rozwiązanie dylematu, nurtującego wcześniej Kartezjusza. Jeśli istotą duszy jest myślenie, to wynikałoby z tego, że albo musi ona zawsze myśleć (nawet jeśli z pozoru tak nie czyni), albo też przestać istnieć, gdy nie myśli. Leibniz rozwiązał ten problem, wykazując, że istnieją postrzeżenia, których się nie uprzytamnia. Tak dzieje się na przykład w stanie omdlenia, oznaczającym wielkie zmętnienie postrzeżeń. Różni się on od śmierci, kiedy ustaje wszelkie poznawanie. Postrzeżenie to wewnętrzny stan monady przedstawiający rzeczy zewnętrzne. Wyższy stopień poznania stanowi tzw. apercepcja, która oznacza świadomość albo refleksyjne poznanie tego wewnętrznego stanu. Powstaje jednak pytanie, co sprawia, że człowiek przechodzi od jednego postrzeżenia do drugiego? Leibniz był przekonany, że tym czymś jest pragnienie albo dążność (*appetition*). Chodzi tu o wewnętrzny impuls, skłaniający daną monadę do działania.

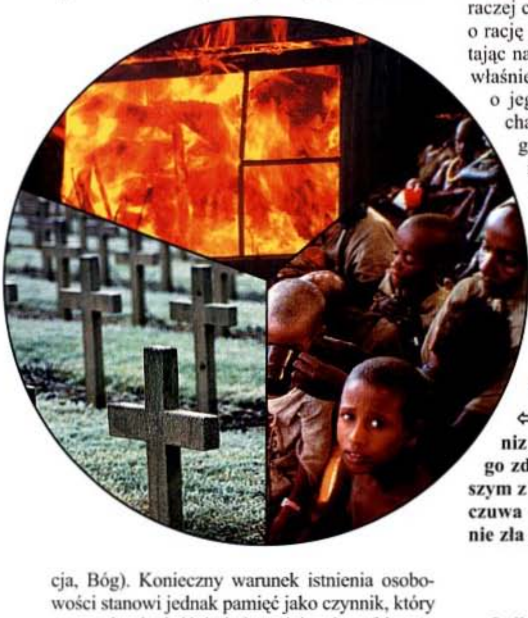


⇦ **Leibniz sądził, że monady nie mogą na siebie bezpośrednio oddziaływać. Wyraził to za pomocą sugestywnej formuły: „Monady nie mają okien, przez które cokolwiek mogłoby do nich się dostać czy też z nich się wydostać"**

Tożsamość rzeczy nierozróżnialnych

Leibniz zastanawiał się także nad tym, co decyduje, że dana jednostka jest czymś indywidualnym i niepowtarzalnym. Doprowadziło go to ostatecznie do sformułowania zasady tożsamości rzeczy nierozróżnialnych (*principium identiatis indiscernibilum*). Wedle tej zasady, jeśli dwie rzeczy nie dadzą odróżnić się od siebie, to znaczy, że są one jedną i tą samą rzeczą. „Każda monada musi być różna od wszystkich pozostałych. W naturze bowiem nigdy nie występują dwa byty, które są doskonale podobne albo jednakowe". Fundamentem tożsamości danego bytu musi być wewnętrzna różnica jakościowa, nawet jeśli dla postronnego obserwatora jest ona nieuchwytna. „Gdyby monady nie posiadały jakości, nie dałoby się odróżnić jednej z nich od drugiej. Nie różnią się one bowiem pod względem ilości". Leibniz odrzucał w ten sposób klasyczną teorię atomów. Jeśli dwa dowolne atomy mają ten sam kształt i rozmiar, można by je odróżnić tylko poprzez oznaczenia zewnętrzne.

Wyróżniał on dwa stopnie tożsamości. Niższy z nich określa mianem tożsamości metafizycznej. Wyraża się to w fakcie, iż dana rzecz jest jednostką odrębną od pozostałych rzeczy. Zdecydowanie wyżej od niej stawiał tożsamość moralną, czyli osobowość. Przysługuje ona duchom i duszom rozumnym. W przeciwieństwie do tożsamości metafizycznej, którą mają nawet kamienie (jeśli są czymś określonym), tożsamość moralna wiąże się ze zjawiskiem refleksyjności. Chodzi tu o wyraźną świadomość własnej jaźni, o wewnętrzne poczucie, że jest się sobą. Leibniz uważał, że akty refleksyjne odgrywają niezwykle istotną rolę, dostarczając naczelnych przedmiotów filozoficznych rozumowań (takich jak: byt, jaźń, substancja, Bóg). Konieczny warunek istnienia osobowości stanowi jednak pamięć jako czynnik, który zapewnia ciągłość świadomości, mimo faktu że w miarę upływu czasu przeżycia nieustannie się zmieniają. Dzięki wiedzy o tym, kim był wcześniej, człowiek budząc się ze snu lub dochodząc do przytomności ze stanu omdlenia, wiąże swoje przeszłe postrzeżenia z obecnymi.

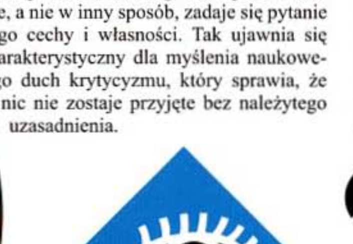


Zasada racji dostatecznej

Leibniz uważał, iż istnieją dwa zasadnicze rodzaje twierdzeń. Pierwsze z nich to prawdy rozumowe. Są one konieczne (ich przeciwieństwo jest niemożliwe), na przykład prawa logiki. Drugi rodzaj twierdzeń – prawdy faktyczne – mają charakter przygodny (ich przeciwieństwo jest możliwe). Potwierdzenie prawdziwości prawdy rozumowej dokonuje się na drodze analizy występujących w niej terminów. W wypadku prawd faktycznych natomiast zachodzi potrzeba znalezienia powodu, dlaczego spośród pewnej liczby możliwości zrealizowała się akurat ta. „Wszystkie twierdzenia przypadkowe posiadają rację, dla której są raczej takie niż inne". Leibniz określał to mianem zasady racji dostatecznej. To ona skłania człowieka do uznania, że żaden fakt nie jest rzeczywisty ani żadna wypowiedź nie jest prawdziwa, dopóki brak wystarczającego powodu do uznania, iż jest raczej tak, a nie inaczej. Pytając na przykład o to, dlaczego istnieje raczej coś niż nic, stawia się faktycznie pytanie o rację istnienia danego bytu stworzonego. Pytając następnie o to, dlaczego istnieje on w ten właśnie, a nie w inny sposób, zadaje się pytanie o jego cechy i własności. Tak ujawnia się charakterystyczny dla myślenia naukowego duch krytycyzmu, który sprawia, że nic nie zostaje przyjęte bez należytego uzasadnienia.



⇦ Leibniz głosił śmiałą ideę ponownego połączenia wyznań chrześcijańskich (katolików i protestantów). W ten sposób stał się prekursorem ekumenizmu religijnego



⇦ ⇧ W traktacie „Teodycea" Leibniz starał się „usprawiedliwić Boga". Jego zdaniem, człowiek żyje w najdoskonalszym z możliwych światów, a nad wszystkim czuwa Opatrzność, która dopuszcza istnienie zła po to, aby osiągnąć większe dobro

Sens zła

Leibniz starał się udzielić odpowiedzi na wątpliwości tych, którzy uważali, iż istnienie zła w świecie świadczy o jakiejś istotnej niedoskonałości ze strony Stwórcy. To swoiste „usprawiedliwienie Boga" zawarł on w głośnym traktacie „Teodycea" („Essais de Théodicée sur la bonté de Dieu, la liberté de l'homme et l'origine du mal", dosł. „Esej Teodycei o dobroci Boga, wolności człowieka i przyczynach zła"). Główna idea tego dzieła sprowadzała się do przekonania, że najlepszy plan nie zawsze ma na celu uniknięcie wszelkiego zła. Czasami bowiem zdarza się, że pewnemu złu towarzyszy większe dobro, które bez tego byłoby nie do osiągnięcia. Stąd niedoskonałość występująca w częściach może być konieczna do większej doskonałości całości. Rozwijając problem zła, Leibniz wyróżnił trzy jego rodzaje. Pierwszy z nich to zło moralne, wiążące się z takimi zjawiskami, jak wina, krzywda i grzech. Dobrem moralnym jest uczciwość i cnota. Drugi typ to zło fizyczne, polegające na braku naturalnej części albo naruszeniu całkowitości danej natury (m.in. ból albo kalectwo, choroba). Dobrem w znaczeniu fizycznym będzie fakt, iż danej naturze nic nie brakuje, odczucie przyjemności albo stan zdrowia. Trzecim rodzajem zła, który warunkuje wszystkie pozostałe odmiany, jest zło metafizyczne. „Korzeń zła tkwi w nicości" – powiada Leibniz. Zło to wynika z ograniczoności i pochodności bytu stworzonego. Wszystkie doskonałości, jakie on posiada, pochodzą bowiem od Boga. Niedoskonałości zaś wywodzą się z ich własnej natury. Dzieje się tak dlatego, że do istoty rzeczy stworzonej należy bycie ograniczoną. Dobro metafizyczne to przede wszystkim istnienie, gdyż „lepiej jest być niż nie być". Jest nim także nieograniczony i samoistny byt, przysługujący tylko samemu Bogu. Leibniz sądził, że skoro w ideach Boga zawiera się potencjalnie nieskończenie wiele możliwych światów, a tylko jeden z nich istnieje faktycznie, musi istnieć wystarczająca racja dla Bożego wyboru. „Choć bowiem świat nie jest konieczny metafizycznie, tak iżby jego przeciwieństwo implikowało sprzeczność (czyli absurd logiczny), jest jednak konieczny fizycznie, czyli określony, tak iż jego przeciwieństwo implikuje niedoskonałość (czyli absurd moralny)". W tym punkcie przeciwstawił się on zdecydowanie poglądom głoszonym przez Kartezjusza, iż nie sposób wskazać powodu, dlaczego Bóg skłania się ku określonemu wyborowi. Wbrew temu Leibniz uznał, że Bóg jako istota rozumna, która kieruje się racjonalnym rachunkiem i obiektywną oceną wartości, „stwarzając wszechświat, wybrał najlepszy z możliwych planów, w którym największa rozmaitość łączy się z największym ładem".



Gottfried Wilhelm Leibniz wśród wielu innych problemów zajął się także sprawą elekcji króla w Polsce w latach bezkrólewia (1668–1669), poświęcając rozważaniom tym pracę „Wzorzec dowodów politycznych" (1669). Głównymi pracami filozoficznymi były m.in.: „Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego" (1704), „Zasady natury i łaski" (1714) i „Monadologia" (1714).

Empiryzm Locke'a i Hume'a

Początki filozofii nowożytnej wiążą się nieodmiennie z postacią Kartezjusza i kontynuatorów jego myśli. W tym samym czasie jednak na Wyspach Brytyjskich rozwijał się nurt, który miał stanowić przeciwwagę dla kontynentalnego racjonalizmu. Był nim empiryzm. Jego zwolennicy uważali, iż to nie rozum, ale doznania zmysłowe są źródłem ludzkiej wiedzy.

Angielski myśliciel John Locke (1632–1704) w traktacie „Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego" (1690) skoncentrował się na problematyce teorii poznania. Wbrew racjonalistom sądził, że nie istnieją żadne idee wrodzone. Oznaczałoby to bowiem, że umysł człowieka jest wyposażony w gotowy zestaw podstawowych pojęć, które poprzedzają akt postrzegania rzeczy zewnętrznych. Skąd zatem pochodzą ludzkie idee? Zdaniem Locke'a, wszystkie informacje o świecie człowiek zdobywa na drodze obserwacji i badania eksperymentalnego. Oznacza to, że jedynym wartościowym źródłem poznania są władze zmysłowe. W stanie wyjściowym ludzki umysł (*mind*) przypomina czystą tablicę (*tabula rasa*), na której nie zapisano jeszcze żadnych znaków. Określenie to wywodzi się z łaciny i oznacza tabliczkę pokrytą woskiem, na której można było pisać rylcem. Tym, co sprawia, że taka tablica przestaje być czysta, są konkretne doświadczenia i przeżycia. Locke użył tego wyrażenia po to, aby podkreślić, że jeśli rozpatruje się umysł sam w sobie,



⇨ „Celem moim jest zbadać źródło, pewność i granice poznania ludzkiego" – powiedział John Locke

okaże się on czymś bezkształtnym i nieuformowanym. Zasadniczo jest on władzą pasywną i odbiorczą. Można go przyrównać do ciemnego pokoju. Jedyną drogą, przez którą światło może dostać się do środka, są okna, czyli zmysły. Innymi słowy: rozum nie może myśleć dopóty, dopóki władze zmysłowe nie dostarczą mu materiału w postaci wrażeń. Prawo to streszczone zostało w formule głoszącej, iż „w intelekcie znajduje się tylko to, co wcześniej było w zmyśle" (*nihil est in intellectu quod non antea fuerit in sensu*).

Odczucia i refleksje

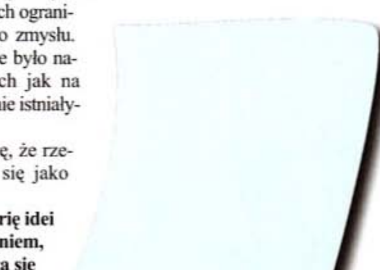
Poznanie polega, zdaniem Locke'a, na dostrzeżeniu związków, jakie zachodzą między ideami. Człowiek ma do czynienia z dwoma rodzajami idei. Jedne z nich są proste, inne zaś – złożone. Idee proste nie mogą być rozłożone na części. Jeśli ktoś pyta, czym jest twardość albo czerwień, chcąc to wyjaśnić, nie można zrobić nic innego, jak pokazać mu coś twardego albo coś czerwonego. Istnieją dwie odmiany idei prostych. Pierwszą z nich są odczucia (*sensations*), stanowiące wynik zetknięcia narządu zmysłowego z przedmiotem zewnętrznym. Drugi gatunek idei prostych to tzw. refleksje (*reflections*), które wiążą się z doświadczeniem wewnętrznym. Pojawiają się one wtedy, gdy człowiek zastanawia się nad czynnościami swojego umysłu i woli. Zarówno poznanie refleksyjne, jak i odczuwanie Locke określał mianem postrzegania (*perception*). Idee proste można łączyć ze sobą. Zbitki (*clusters*) takich idei tworzą wówczas idee złożone. Takie idee proste, jak na przykład biel, bryła i słodycz składają się razem na wrażenie czegoś, co jest kostką cukru. Porównując następnie ze sobą idee złożone, tworzy się pojęcia ogólne. Dokonuje się tego na drodze abstrakcji, która polega na dostrzeżeniu powtarzających się elementów w pewnej grupie przedmiotów.

Pierwotne i wtórne jakości ciał

Przedmioty zewnętrzne mają pewne jakości, na podstawie których tworzone są idee. Istnieją dwa typy takich jakości. Cechy trwałe Locke określa mianem jakości pierwotnych (*primary qualities*). Zalicza do nich takie własności ciał, jak: trwałość, rozciągłość, kształt, liczba, ruch i spoczynek. Mają one charakter obiektywny. Każdą z nich można postrzegać kilkoma zmysłami. W przeciwieństwie do nich, pozostałe cechy zmysłowe (takie jak: barwy, zapachy, smaki i dźwięki) znajdują się nie tyle w samych przedmiotach, ile stanowią rezultat oddziaływania tych przedmiotów na władze poznawcze człowieka. Są to jakości wtórne (*secondary qualities*). W tym wypadku nie może być mowy o całkowitym obiektywizmie, gdyż do ich powstania niezbędna jest pewna aktywność podmiotu poznającego. Poza tym, każda z nich ogranicza się do jednego tylko zmysłu. Innymi słowy: gdyby nie było narządów zmysłów, takich jak na przykład uszy lub oczy, nie istniałyby dźwięki i barwy.

Locke zwraca uwagę, że rzeczy zawsze postrzega się jako

⇨ Locke odrzucał teorię idei wrodzonych. Jego zdaniem, wszystkie idee wywodzą się z postrzegania zmysłowego lub z obserwacji. Ludzki umysł porównywał on do czystej karty (*tabula rasa*), niezapisanej żadnymi znakami



coś określonego. Co więcej, „nie wyobrażamy sobie, by te idee proste mogły istnieć same, i przywykliśmy do przypuszczenia, że istnieje jakieś podłoże, w którym znajdują one oparcie i skąd pochodzą". Tym czymś jest substancja. Nigdy jednak nie doświadcza się przedmiotu jako takiego – w oderwaniu od cech, które mu przysługują. Człowiek nie ma żadnego doświadczenia samej substancji (*bare substance*). Skąd zatem pochodzi idea substancji? Locke sądził, że sama w sobie jest ona nie tyle ideą, co nieusuwalnym przeświadczeniem ludzkiego umysłu. Musi bowiem istnieć jakiś podmiot dla licznych jakości. W przeciwnym wypadku odbierałoby się jedynie olbrzymią ilość niepowiązanych ze sobą doznań zmysłowych, a postrzegane są przecież tylko konkretne byty. Substancja jest zatem „domniemanym, lecz nie poznanym podłożem właściwości, których istnienie stwierdzamy i wyobrażamy sobie, że nie mogą istnieć bez czegoś, co by je podtrzymywało".

Granice poznania

Locke stanął przed problemem odniesienia idei obecnych w ludzkim umyśle do rzeczy zewnętrznych, które – wedle powszechnego wyobrażenia – im odpowiadają. Skąd wiadomo, że idee nabywane w wyniku doświadczenia są prawdziwe? Na jakiej podstawie uważa się, że zmysły stanowią pewne źródło wiedzy o świecie? Jego zdaniem, ludzie mają bezpośrednią znajomość jedynie swoich własnych idei. Jeśli chodzi o przedmioty zewnętrzne, ich istnienie nigdy nie może być pewne, lecz co najwyżej – bardzo prawdopodobne. Locke przedstawia kilka argumentów na rzecz tego twierdzenia. Gdy organy zmysłowe są uszkodzone, tak jak w wypadku ludzi niepełnosprawnych, wówczas nie posiadają oni odpowiednich dla danego zmysłu idei. Niewidomy na przykład nie ma wyobrażenia kolorów. Oznacza to, że człowiek sam nie mógł wymyślić sobie idei barw. Poza tym gdy postrzega przedmiot, jego wizerunek narzuca się mu. Innymi słowy: człowiek widzi to, co widzi, a nie to, co chciałby widzieć. Inaczej dzieje się w sytuacji, gdy fantazjuje. Wówczas bowiem może dowolnie zmieniać cechy przedmiotu lub dodawać nowe. Jednocześnie wrażeniom zmysłowym towarzyszą odczucia, które nie towarzyszą rzeczom, będącym tylko wyobrażeniem albo przypomnieniem. Na przykład człowiek siedzący przy ognisku wyraźnie czuje ciepło, wrażenie takie nie pojawia się jednak, gdy tylko myśli o ogniu. Ponadto zazwyczaj ma możliwość sprawdzenia informacji otrzymanych na drodze doświadczenia zmysłowego przez porównanie danych dostarczonych przez różne zmysły. Widząc na przykład jakiś przedmiot, może go także dotknąć i upewnić się, że jego kształt odpowiada temu, co widzi. Co więcej, może porównywać to, jak kilka osób odczu-

wa daną rzecz. Ma wówczas możliwość potwierdzenia, czy to, co odczuwa, jest takie, jak to, co odczuwa ktoś inny. Tak nie mogłoby się dziać, gdyby każdy z ludzi był sam dla siebie źródłem swoich własnych idei.

Wrażenia i idee

Szkocki filozof David Hume (1711–1776) uważał, iż empiryzm w wersji Locke'a nie był do końca konsekwentny. Podstawowy błąd tego myśliciela stanowił przyjęty przez niego punkt wyjścia. Odwoływał się on bowiem do czegoś, co znajduje się poza zasięgiem poznania. Hume uważał, że nie ma sensu mówić o rzeczach niezależnych od ludzkiego doświadczenia. Dlatego punktem wyjścia empiryzmu były dla niego wyłącznie jakości zmysłowe, odczuwane przez ludzi. Przeżycia różnią się od siebie nie tym, że w jednym wypadku przedmiot jest obecny, a w innym nie, lecz siłą i stopniem żywości. To, co człowiek sobie tylko wyobraża lub przypomina, ma po prostu mniej intensywną treść od tego, co aktualnie postrzega. Zdaniem Hume'a, zawartość ludzkiego doświadczenia można uporządkować bez odwoływania się do świata zewnętrznego.



⇧ **Doktryna empiryzmu głosi, iż podstawowym źródłem wiedzy o rzeczywistości jest doświadczenie zmysłowe (gr. *empeiria*)**

Cała wiedza ludzka ogranicza się do wrażeń (*impressions*) będących przedstawieniami pierwotnymi i do idei (*ideas*; *thoughts*), które są słabymi kopiami tych pierwszych. Wrażenie to wszystko, co może być przedmiotem bezpośredniego doświadczenia (konkretny dźwięk, barwa, zapach lub uczucie czy właśnie przeżywany nastrój). Odpowiadające impresjom idee dotyczą tego samego, lecz mają charakter pochodny. Różnica polega na tym, iż w tym wypadku wchodzi w grę działanie wyobraźni (przewidywanie przyszłych wrażeń) lub pamięci (przypominanie przeszłych wrażeń). Innymi słowy: nie jest to już bezpośrednie odczuwanie. Wszystko to, co nie jest impresją bądź ideą opierającą się na poprzednich impresjach, nie ma żadnej wartości poznawczej, ponieważ brak temu rzeczywistej treści. „Musi być bowiem jakaś jedna impresja, która daje początek każdej realnej idei" – twierdził Hume.

Krytyka pojęć metafizyki

Hume opisywał sposoby, jakie człowiek stosuje w swoim rozumowaniu. Istnieją dwa zasadnicze rodzaje rozumowania – jeden z nich dotyczy faktów, drugi zaś stosunków zachodzących między ideami. Relacje między ideami mają charakter konieczny, ale nie wnoszą one nowej wiedzy. Rozumowanie dotyczące faktów z kolei ma cechy przeciwne. Poszerza ono wprawdzie zasób wiadomości o nowe prawdy, lecz mają one charakter przypadkowy. Większość twierdzeń, które człowiek wypowiada o świecie, nie wynika wcale z bezpośredniej obserwacji rzeczy. Dotyczy to zwłaszcza postępowania filozofów. Wniosek ten doprowadził Hume'a do podania w wątpliwość podstawowych pojęć metafizyki.

Wiedza człowieka w ogromnej mierze opiera się na zastosowaniu do interpretacji zjawisk schematu przyczynowo-skutkowego. Widać to szczególnie wtedy, gdy na podstawie obecnie dziejących się wydarzeń ludzie starają się przewidzieć to, co nastąpi, lub gdy planują własne działania. W ten sposób milcząco zakładają, że związek między



⇧ **Zdaniem Davida Hume'a całe ludzkie poznanie sprowadza się do dwu rodzajów spostrzeżeń zmysłowych. Przedstawienia silniejsze nazwał impresjami, słabsze – ideami**

przyczyną a skutkiem pozostanie taki sam, jaki jest teraz. Tak naprawdę jednak nie można tego wiedzieć. Gdy na przykład ktoś podchodzi do piłki i kopie ją, nie dostrzega w sposób bezpośredni wpływu ani oddziaływania swojej nogi na piłkę. Ściśle mówiąc, widzi jedynie zetknięcie dwu przedmiotów, po którym następuje pewien ruch. Często powtarzające się następstwo pewnych zjawisk składających się z wydarzenia typu A, po którym pojawia się zdarzenie typu B, skłania do uznania, że pierwsze z nich stanowi przyczynę drugiego. Stąd zrozumiałe staje się oczekiwanie, że po wystąpieniu jednego zjawiska automatycznie pojawi się drugie. Jednak człowiek nie potrafi uzasadnić swego przekonania, że zawsze będzie się to działo w taki sam sposób. Doświadczenie zmysłowe opiera się na skończonej liczbie przypadków, a nigdy nie da się przewidzieć wszystkich możliwych. Fakt, że – jak daleko sięga się pamięcią – słońce zawsze wschodzi o poranku, nie dowodzi wcale, że wzejdzie jutro. Ostateczna podstawa zasady przyczynowości ma charakter jedynie psychologiczny – jest nią nawyk i przyzwyczajenie. Konsekwentny empirysta musi zatem odrzucić pojęcie przyczynowości. Podobnie też takie określenia jak „substancja" czy „jaźń" nie mają żadnej wartości poznawczej. Nie odpowiadają im bowiem żadne wrażenia. W ten sposób Hume ostatecznie dochodzi do sceptycyzmu. W tym świetle zrozumiałe staje się stwierdzenie Immanuela Kanta, który powiedział, że lekturze dzieł Hume'a zawdzięcza to, iż „przebudził się z dogmatycznej drzemki".

John Locke zajmował się pracą naukową – był wykładowcą na uniwersytecie w Oksfordzie. Młodszy od niego o 79 lat David Hume z powodu sceptycyzmu i agnostycyzmu religijnego miał zamkniętą drogę do kariery uniwersyteckiej.

Naturalizm Voltaire'a i Rousseau

Oświecenie stanowiło ruch umysłowy, który zdominował cały XVIII wiek. Filozofowie tego okresu poddali druzgocącej krytyce zastane instytucje polityczne i religijne. Ich dążeniem stało się uwolnienie człowieka od wszelkich zależności. Motorem tej przemiany – oprócz radykalnych reform społecznych – miały być rozum, nauka i powszechnie dostępne wykształcenie. Widziano w nich środek zaradczy na ludzką niewiedzę („ciemnotę"), pozwalający zwalczać skutecznie przesąd i zabobon. Znaczącą rolę w krzewieniu idei oświeceniowych odegrali myśliciele francuscy.

Jean Jacques Rousseau (1712–1778) był człowiekiem chorobliwie nieufnym i nerwowym. Cierpiał na manię prześladowczą. Nieustannie popadał w ostre konflikty z innymi i łatwo zrażał do siebie nawet tych, którzy byli mu życzliwi. Po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę, gdy napisał rozprawę na temat konkursowy zaproponowany przez akademię w Dijon: „Czy odrodzenie nauk i sztuk przyczyniło się do naprawy obyczajów?". Odpowiedź Rousseau była zdecydowanie negatywna. Jego kontrowersyjna praca zdobyła pierwszą nagrodę.

Rousseau próbował w niej ukazać stan natury, poprzedzający powstanie kultury i społeczeństwa. Mówiąc o stanie natury, wcale nie twierdził, że kiedykolwiek sytuacja taka musiała mieć miejsce. Filozof postawił sobie jako cel raczej odnalezienie kryterium pozwalającego trafnie osądzić stan aktualny, który jest stanem społecznym. Dlatego wizję tę traktował jako hipotezę, nie dającą się w żaden sposób udowodnić na podstawie danych historycznych. „Niełatwe to zamierzenie w naturze człowieka rozpoznać, co pierwotne, co sztuczne" – ostrzegał. Żywił przekonanie, iż człowiek ze swej natury jest dobry. Nazywał go „szlachetnym dzikusem". Jego zachowanie miało odznaczać się takimi cechami, jak: spontaniczność, prostota i otwartość. Dążenia owego poczciwca nie sięgają dalej niż zaspokojenie koniecznych potrzeb fizycznych. Jego wymagania są niezwykle skromne: „Głód syci pod dębem, pragnienie gasi w byle strumieniu, łoże znajduje u stóp tego drzewa, pod którym przed chwilą spożył posiłek".

Zdaniem Rousseau, rozwój cywilizacji i techniki przyczynił w sposób zasadniczy do moralnego zepsucia człowieka i uczynił z niego istotę nieszczęśliwą. „Nasze dusze wypaczyły się, w miarę jak nasze nauki i sztuki zmierzały do doskonałości". Nieuchronnym kosztem postępu był fakt, iż władze państw stały się z czasem tak silne, że zaczęły tłumić wolność jednostek. Wzrost dobrobytu materialnego rozbudził w ludziach uczucia i postawy negatywne: wyrachowanie, zazdrość, nadmierną ambicję, chciwość, strach i podejrzliwość. Sedno tej przemiany można ukazać, przeciwstawiając sobie dwa typy miłości, jaką człowiek darzy samego siebie. Pierwszy z nich to naturalna miłość samego siebie, która nierozerwalnie wiąże się z litością wobec bliźnich. W ten sposób łączy ona dwa podstawowe prawa natury ludzkiej – dążenie do zachowania siebie samego, będące wyrazem instynktu samozachowawczego, oraz współczucie, które pojawia się wówczas, gdy dana osoba spontanicznie identyfikuje się z kimś, kto cierpi. Czymś zupełnie odmiennym jest miłość własna, czyli egoizm. To rezultat uspołecznienia. Polega on na tym, że człowiek dąży do zaspokojenia własnych żądz, nie zważając na dobro i krzywdę innych. Zasadnicze źródło zła w stosunkach międzyludzkich tkwi w posiadaniu własności prywatnej, wskutek czego utrwaliła się tylko pierwotna nierówność. Jednocześnie nie może być już mowy o powrocie do stanu poprzedzającego powstanie społeczeństwa. Takie marzenia Rousseau traktował jak czystą utopię. W paradoksalny sposób jedynie doprowadzenie do końca procesu uspołecznienia człowieka (który filozof określił mianem „denaturalizacji", czyli odchodzenia od natury) jest w stanie sprawić, iż odzyska on utracone pozytywne cechy.



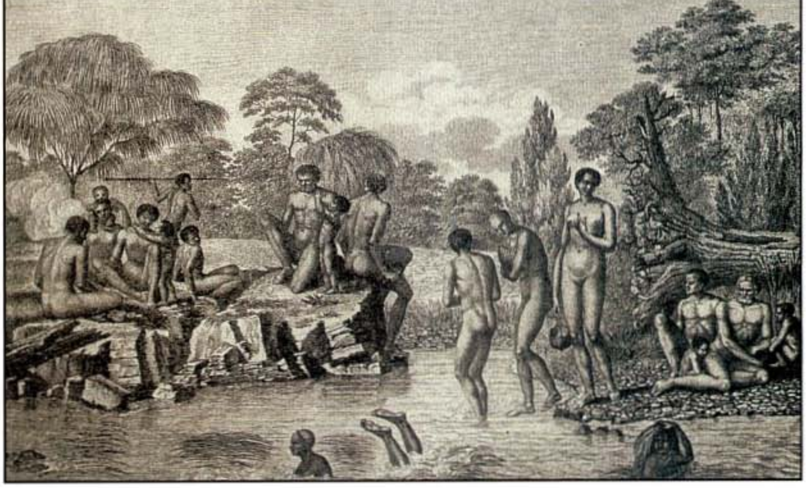
⇨ Voltaire, wykształcony przez jezuitów, stał się antyklerykałem i zwolennikiem tolerancji religijnej. Jednocześnie wiedział, że przeciętny człowiek musi w coś wierzyć, żeby wytłumaczyć wszystkie niezrozumiałe dla niego zjawiska. „Gdyby nawet nie było Boga, należałoby go wymyślić" – powiedział



⇦ Jean Jacques Rousseau twierdził, że: „Człowiek urodził się wolny, a wszędzie jest w kajdanach"

„Umowa społeczna"

W swoim najważniejszym dziele, „Umowie społecznej", Rousseau przedstawia stosunek jednostki ludzkiej do zorganizowanej zbiorowości. Punkt wyjścia stanowi dla niego zagadnienie legitymizacji władzy (to, co uprawnia człowieka do rządzenia innymi). Sądził on, że porządek społeczny nie wywodzi się z natury, lecz stworzony został całkowicie sztucznie. Podstawą wszelkiej legalnej władzy wśród ludzi jest to, co Rousseau określił mianem „umowy społecznej" (*contract social*). Opiera się ona na wzajemnej zgodzie ludzi, którzy ustalają warunki, jakim podlega członkostwo w społeczności. Wyrzeczenie się pewnych swobód może mieć sens jedynie wówczas, gdy prowadzi do jakiejś korzyści. „Problem polega na znalezieniu formy stowarzyszenia (*association*), które będzie broniło i chroniło z całą powszechną siłą osobę i dobra, każdego jego współuczestnika, w której każdy, jednocząc się z całością i ze wszystkimi, będzie mógł nadal być posłusznym samemu sobie i pozostać równie wolnym, jak był wcześniej". Rousseau usiłuje ustanowić nowy rodzaj wspólnoty, w której wszyscy byliby zmuszeni wyrzec się swoich egoistycznych zachcianek (tzw. prywaty) i zjednoczyć się z po-



⇨ Zdaniem Rousseau, w stanie naturalnym, nim pojawiła się cywilizacja, ludzie byli dobrzy, spontaniczni i odnosili się do siebie z życzliwością

zostałymi osobami. Chodzi o to, by każdy, postępując w zgodzie z samym sobą, nie krzywdził innych. Dzięki temu konkretna jednostka utożsamia się z tym, co ogólne. W ten właśnie sposób funkcjonuje dojrzałe społeczeństwo obywatelskie, gdzie interes danego osobnika utożsamia się z interesem innych. Umożliwia to ochronę jego wolności i praw na równi z prawami wszystkich. Żaden więc człowiek nie ma naturalnej władzy nad swoim bliźnim. Władza absolutna, która domaga się od swoich poddanych ślepego posłuszeństwa, opiera się na przymusie. Zdaniem Rousseau nie należy oddzielać od siebie polityki i moralności. Człowiek ma prawo do aktu obywatelskiego nieposłuszeństwa, gdy władze państwowe przestają działać w sposób etyczny i naruszają wolność jednostki. Ludzie są zobowiązani w sumieniu do posłuszeństwa tylko takim władzom, które zostały wyłonione w prawomocny sposób i uznane przez podlegających ich rządom.

Wola powszechna

Rousseau był przekonany, że naturalnej dobroci człowieka najbardziej odpowiada ustrój demokratyczny (czyli rządy ludu). Państwo to ciało polityczne – swoista osoba moralna, mająca własną wolę. Autentyczny głos ludu ujawnia się w tzw. woli powszechnej (*volonté générale*), stanowiącej źródło prawa. „Głos ludu to głos Boga". Wola powszechna jest zawsze słuszna. Ten, kto się jej sprzeciwia, działa w paradoksalny sposób wbrew samemu sobie i nawet nie zdaje sobie sprawy, że tak naprawdę chce tego, czego chce wola powszechna. „Każdy pragnie zawsze swego dobra, ale nie zawsze je dostrzega". Należy jednak odróżnić wolę powszechną od zwykłej większości głosów. Wszak obradom ludu nie zawsze przysługuje trafność postanowień. Dzieje się tak jedynie wówczas, gdy nie kłócą się one z niepisanym prawem, wynikającym z natury człowieka. Mając na uwadze aktywność ciała politycznego, mówi się o suwerenności (fr. *souverain* – „najwyższy zwierzchnik"). Słowo to oznacza pełnię władzy i niezależność, która przysługuje społeczności jako całości. Każdy jej członek ma proporcjonalny udział we władzy zwierzchniej jako obywatel (*citoyen*). Rousseau miał tu na myśli człowieka dysponującego prawem głosu w sprawach ważnych dla państwa i mogącego wywierać pewien konkretny wpływ na rządzenie nim. „Każdy z nas oddaje swoją osobę i wszystkie swoje władze wspólnie pod najwyższe kierownictwo woli powszechnej. I wszyscy my pospołu, jako ciało polityczne, przyjmujemy każdego członka jako niepodzielną część całości". Człowiek, oddając siebie całości, nie daje się nikomu konkretnemu. Wszyscy w takim samym stopniu rezygnują ze swojej naturalnej wolności. W zamian jednak otrzymują nowy rodzaj wolności – wolność polityczną, nierozerwalnie związaną z byciem obywatelem danego państwa. „Zastępuje ona będącą dziełem natury nierówność fizyczną między ludźmi równością moralną i prawną; a ludzie, mogąc być nierówni co do siły lub zdolności umysłowych, stają się wszyscy równi przez układ i przez prawo".

Filozofia polityki wypracowana przez Rousseau była daleka od jednoznaczności. Bez wątpienia bronił on demokratycznych swobód obywatelskich. Jego poglądy silnie oddziałały na ideologię rewolucji francuskiej (zwłaszcza na ogłoszoną w 1789 r. Deklarację Praw Człowieka i Obywatela). Równocześnie jednak jego doktryna dopuszczała brutalne prześladowania i używanie przemocy wobec opornych. Jej następstwem były takie zjawiska, jak: rewolucyjny terror jakobinów i planowa eksterminacja mieszkańców Wandei. „Ktokolwiek odmówi posłuszeństwa woli powszechnej, będzie do tego zmuszony przez całe ciało polityczne; co oznacza, że zmusi się go do wolności".



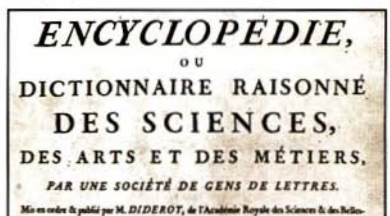
⇧ **Oświeceniowi deiści, którzy odrzucali ideę Bożej opatrzności i potrzebę tradycyjnego kultu religijnego, w sferze praktyki niczym nie różnili się od ateistów**

Rousseau interesował się także pedagogiką. Swoje poglądy na ten temat wyraził w traktacie „Emil, czyli O wychowaniu" (1762). Opowiadał się on za tym, co dziś potocznie określa się jako „wychowanie bezstresowe". Sądził, że nie powinno się wtrącać w rozwój młodych ludzi – trzeba unikać wywierania na nich jakichkolwiek form represji. Jego zdaniem, nie należy też przeceniać roli wiedzy książkowej (erudycji). Doświadczenie życiowe to znacznie lepszy przewodnik. Najważniejsze jest to, by rozwój w sferze uczuć moralnych, owocujący czułością sumienia („serce"), następował przed rozwojem intelektualnym. Pomaga w tym bezpośredni kontakt z naturą. Rousseau zwrócił uwagę, że młodym ludziom „zapewnia się kosztowne wychowanie, które uczy wszystkiego prócz moralnej uczciwości i prawości".

Deizm i tolerancja

Voltaire (Wolter, 1694–1778) naprawdę nazywał się François Marie Arouet. Głosił on koncepcję religii i moralności naturalnej zwaną deizmem (łac. *deus* – „bóg"). Teoria ta została wypracowana w Anglii. Zwolennicy tego poglądu uważali, że Bóg wprawdzie stworzył świat, lecz nie interesuje się jego losami i nie ingeruje w naturalny przebieg wydarzeń. W ten sposób zakwestionowana została idea Bożej opatrzności. Psychologicznym motywem dla tej postawy był dla Voltaire'a szok, jaki przeżył, gdy dowiedział się o trzęsieniu ziemi, które w 1755 roku całkowicie zniszczyło Lizbonę. Zdarzenie to w całej ostrości uświadomiło mu problem zła. Jego zdaniem, człowiek staje przed następującą alternatywą: albo Bóg nie jest wszechmocny, albo nie jest dobry, skoro dopuścił do takiego kataklizmu. Deizm utożsamia prawdziwą, czystą religijność z przyrodzonym życiem moralnym, odrzucając tradycyjne formy kultu. Voltaire zarzucał Kościołowi i władzom państwowym postawę nietolerancji. Wyznawcy religii objawionych, takich jak judaizm, islam i chrześcijaństwo, dopuszczają się aktów przemocy i okrucieństwa. „Dogmat prowadzi do fanatyzmu i zażartych sporów. Moralność zaś wszędzie powoduje harmonię". Jego zdaniem, religie objawione znajdują wyznawców tylko wśród ludzi dzikich i niedojrzałych. Podstawowymi przyczynami tego stanu rzeczy są strach oraz nieznajomość praw natury. W oczach Voltaire'a Mojżesz – założyciel religii żydowskiej, był jedynie zręcznym i przebiegłym politykiem, biblijni prorocy – zaślepionymi fanatykami, a Jezus – twórca chrześcijaństwa, to oderwany od rzeczywistości wizjoner. Jako przykład kraju, gdzie istnieje religia naturalna, Voltaire podaje Chiny. W okresie oświecenia wielką popularnością cieszył się starożytny myśliciel chiński Konfucjusz, żyjący na przełomie VI i V wieku p.n.e. Podziw budził fakt, iż potrafił on wcielić w życie i upowszechnić moralność, bez odwoływania się do wątków objawionych i nadprzyrodzonych. Echem poglądów Voltaire'a, który głosił religię uniwersalną i nie ograniczającą się do jednego tylko wyznania, było wprowadzenie oficjalnego kultu Istoty Najwyższej podczas rewolucji francuskiej.

Zarówno Jean Jacques Rousseau, jak i Voltaire byli jednymi z najwybitniejszych przedstawicieli oświecenia. Ich teorie i poglądy wywarły wielki wpływ na swoją epokę, a także na kolejne pokolenia filozofów i myślicieli.



ENCYCLOPÉDIE,
OU
DICTIONNAIRE RAISONNÉ
DES SCIENCES,
DES ARTS ET DES MÉTIERS,
PAR UNE SOCIÉTÉ DE GENS DE LETTRES.

TOME PREMIER.

A PARIS,

⇧ **Wielkim dziełem myślicieli francuskiego oświecenia była „Encyklopedia albo słownik rozumowany nauk, sztuk i rzemiosł". Na czele komitetu redakcyjnego stanęli: Denis Diderot i Jean Le Rond D'Alembert. Do współpracy zaproszono kilkuset autorów, w tym także Voltaire'a i Rousseau**

„Przewrót kopernikański" Kanta

Immanuel Kant (1724–1804) całe życie spędził w Królewcu, w Prusach Wschodnich. Podjął on niezwykle ambitną próbę zbudowania systemu filozoficznego, który pogodziłby ze sobą dwa wzajemnie zwalczające się nurty filozofii nowożytnej – kontynentalny racjonalizm i brytyjski empiryzm. Konflikt między przedstawicielami obu obozów był tak ostry, iż Kant w obrazowy sposób przyrównał tę sytuację do pola bitwy. Uważał on, że nie ma powodu, aby przeciwstawiać zmysły rozumowi, obie te władze stanowią bowiem „dwa pnie poznania ludzkiego".

Zdaniem Kanta, rozum ludzki ma dwojakie zastosowanie – praktyczne i teoretyczne. Przedmiotem zainteresowania rozumu praktycznego jest to, co faktycznie istnieje (*Sein*). Wyraża się to w pytaniu: Co mogę poznać? Przedmiotem zainteresowania rozumu teoretycznego z kolei jest to, co być powinno (*Sollen*). Wyraża się to w pytaniu dotyczącym moralności: Co mam czynić? W ten sposób wyodrębniają się dwie zasadnicze dziedziny rozważań filozoficznych. Działanie rozumu teoretycznego Kant szczegółowo przedstawił w swoim najważniejszym dziele „Krytyka czystego rozumu" (1781). Słowo „krytyka" (gr. *kritikê* – „osąd") oznaczało w tym kontekście bezstronnie przeprowadzoną analizę wartości danej dziedziny wiedzy.

Dwojaki podział sądów

Kant dostrzegł, że istnieją twierdzenia, w wypadku których nie ma potrzeby odwoływania się do doświadczenia, aby przekonać się o ich prawdziwości. Są to tzw. sądy *a priori*. Ich cechą jest powszechność i konieczność. Pozostałe twierdzenia wymagają uprzedniego skonfrontowania tego, co głoszą, z zachodzącym stanem rzeczy. Są to tzw. sądy *a posteriori*. Mają one charakter jednostkowy i niekonieczny – wiążą się z konkretnym doświadczeniem. Poza sądami *a priori* i *a posteriori* Kant wyodrębnił sądy analityczne i syntetyczne. W wypadku sądów analitycznych orzecznik zawiera się w podmiocie. Jako przykład może posłużyć tu zdanie mówiące, że „Każde ciało zajmuje miejsce w przestrzeni". Wystarczy prosta analiza, aby dostrzec, że własność zajmowania miejsca w przestrzeni jest czymś nieodzownym dla bycia ciałem. Sądy syntetyczne z kolei w sposób istotny poszerzają ludzką wiedzę o nowe informacje. Podmiot takiego sądu nie zawiera w sobie orzecznika. W ten sposób następuje połączenie ze sobą (synteza) dwóch pojęć w prawdę, która nie zawiera się w żadnym z nich.

Dotychczas filozofowie uważali, że wszystkie sądy syntetyczne są *a posteriori*, a analityczne – *a priori*. Kant jednak był przekonany, że istnieje jeszcze trzecia grupa sądów, które są syntetyczne, a jednocześnie *a priori*. Sądy takie uznaje się za prawdziwe bez odwoływania się do doświadczenia; zarazem poszerzają one wiedzę o nowe elementy. Właśnie sądy syntetyczne *a priori* mają najważniejsze znaczenie dla rozwoju nauki. Przykłady takich twierdzeń można wskazać w fizyce Newtona i w geometrii klasycznej. Chodzi tu o takie twierdzenia jak: „Ilość materii jest zawsze stała" lub „Suma kątów w trójkącie zawsze wynosi 180 stopni". Uznanie prawdziwości tych twierdzeń nie wymaga odwołania się do doświadczenia. Jednocześnie nie można stwierdzić ich prawdziwości na podstawie analizy pojęć materii i trójkąta.

Rzeczy i zjawiska

Empiryzm ostatecznie prowadził do sceptycyzmu. Zwolennicy racjonalizmu natomiast popadali w dogmatyzm, zakładając posiadanie znajomości rzeczy tak, jak istnieją one same w sobie, niezależnie od aktywności podmiotu poznającego. Kant uważał, że nie można poznać rzeczy tak, jak istnieją same w sobie (*Ding an sich*). Jego zdaniem, wszystko bowiem, co może stanowić przedmiot ludzkiego doświadczenia, jest zawsze zależne od struktury ludzkich władz poznawczych. Wynika z tego, że człowiek styka się tylko ze zjawiskami rzeczy (*Phenomena*), czyli tym, jak mu się one ukazują. Kant miał nawet wątpliwości, czy owe rzeczy same w sobie w ogóle istnieją. Na ich korzyść świadczy wewnętrzne poczucie własnego istnienia, które ma każda osoba. Zakłada ono zdaniem filozofa, że poza ludźmi znajdują się na świecie przedmioty bytujące w czasie i przestrzeni. „Rzeczą nie do pomyślenia byłoby – twierdził Kant – abym był świadom siebie samego jako istniejącego, bez przyjęcia istnienia czegoś trwałego poza mną, od czego mógłbym się odróżnić".



⇧ „Dwie rzeczy napełniają moje serce wciąż nowym i wciąż rosnącym podziwem i szacunkiem: niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne we mnie" – stwierdził Immanuel Kant



⇦ Mikołaj Kopernik, przedstawiając heliocentryczną teorię budowy świata, zrewolucjonizował w XVI w. myślenie na ten temat. Swój sposób rozumowania Kant określił mianem „przewrotu kopernikańskiego" w filozofii

Rozwiązanie problemu podjętego wcześniej przez empirystów i racjonalistów sprowadza się do odpowiedzi na pytanie: Na jakiej podstawie możliwe są syntetyczne sądy *a priori*? Odpowiedź na nie pozwoliłaby określić możliwość, uprawomocnienie i zakres roszczeń najważniejszej części filozofii – metafizyki. Kant dostrzegł struktury znajdujące się poniżej poziomu umysłowych przedstawień, analizowanych przez jego poprzedników. Ich błąd polegał na tym, że brali pod uwagę jedynie rezultaty wzajemnego oddziaływania umysłu ze światem, nie pytając o to, co stanowi wkład ze strony umysłu. Zdaniem Kanta, zasługą brytyjskiego empirysty Davida Hume'a było sporządzenie listy twierdzeń niemożliwych do udowodnienia na podstawie doświadczenia. Przykładem jest stwierdzenie głoszące, że „Każde zdarzenie musi mieć przyczynę", którego nie można dowieść za pomocą doświadczenia, skoro nie zna się wszystkich możliwych przypadków. Jednakże doświadczenie byłoby niemożliwe bez przyjęcia tej zasady. Stanowi ona bowiem sposób, w jaki umysł musi porządkować swoje przedstawienia.

Kant zdawał sobie sprawę, że jego myślenie oznacza przewrót w filozofii. Posunął się nawet do stwierdzenia, iż jest to przewrót podobny do tego, jakiego dokonał Kopernik w dziedzinie astronomii. „Do tej pory zakładano, że każde nasze poznanie musi dostosować się do przedmiotów". To jednak nie tłumaczy istnienia sądów syntetycznych *a priori*. Podobnie Kopernik uświadomił sobie, że ruchu ciał niebieskich nie da się wyjaśnić tym, że obracają się one wokół obserwatora. To raczej sam obserwator znajduje się w ruchu. W ten sposób okazuje się, że cecha pierwotnie przypisywana przedmiotowi poznania jest raczej wewnętrzną własnością samego podmiotu poznającego. Oznacza to, że człowiek musi odwrócić naturalny sposób ujmowania swego stosunku do przedmiotów własnego doświadczenia. W centrum rozważań filozoficznych winna znaleźć się aktywność umysłu, który przyczynia się do powstania świata ludzkiego doświadczenia. Poznanie takie Kant określił mianem metody transcendentalnej. Transcendentalne jest to, co samo nigdy nie będąc przedmiotem doświadczenia, równocześnie sta-

nowi konieczny warunek możliwości doświadczenia. „Metoda transcendentalna polega na określeniu całej wiedzy, która zajmuje się nie tyle przedmiotami, co sposobem, w jaki poznajemy przedmioty, w takiej mierze, w jakiej ten sposób poznania ma być możliwy *a priori*". Kłopotliwość całej tej procedury polega na tym, że badając udział umysłu w doświadczeniu, stosuje się ten sam umysł. W ten sposób umysł jest tutaj zarazem narzędziem i przedmiotem poznania. Zdaniem Kanta, umysł dostarcza formalnej struktury, pozwalającej połączyć ze sobą pojęcia w sądy. Sama struktura jednak nie ma żadnej określonej treści. Umysł jest pozbawiony zawartości poznawczej do momentu, gdy oddziaływanie ze światem nie zaktualizuje obecnych w nim schematów interpretacji zjawisk. Wynika z tego, że ludzka wiedza jest ograniczona – człowiek nie może poznać tego, co znajduje się poza zasięgiem możliwego doświadczenia.

Ogólny zarys krytyki poznania

Umysł ludzki (*Gemüt*) ma dwie podstawowe zdolności. Jedną z nich jest zmysłowość (*Sinnlichkeit*), będąca zdolnością odbierania wrażeń, drugą zaś władza myślenia dostarczająca pojęć ogólnych. Obie te zdolności uzupełniają się wzajemnie. „Żaden przedmiot nie mógłby nam



być dany, gdyby nie było zmysłowości. Podobnie bez intelektu żaden przedmiot nie mógłby zostać pomyślany. Myśli bez treści zmysłowej są puste. Intuicje zmysłowe bez pojęć są ślepe". Systematyczna krytyka władz poznawczych obejmuje trzy dyscypliny. Pierwszą z nich jest estetyka, tłumacząca działanie zmysłowości. Zazwyczaj słowo to kojarzy się z teorią piękna i dzieł sztuki. Kant jednak odwołuje się do greckiego źródłosłowu *aisthesis,* który dosłownie oznacza „postrzeganie zmysłowe". Zdolność myślenia z kolei rozpada się na dwie władze – intelekt (*Verstand*) i rozum (*Vernunft*). Prawami funkcjonowania intelektu zajmuje się analityka, a rozumu – dialektyka.

⇨ Kant był przekonany, iż opracowany przez niego system filozoficzny połączy w spójnej syntezie elementy empiryzmu brytyjskiego i kontynentalnego racjonalizmu. Jego zdaniem, do pełnego osiągnięcia prawdy potrzebne są zarówno zmysły, jak i rozum, stanowiące „dwa pnie poznania ludzkiego"

W ramach rozważań estetycznych dochodzi się do wniosku, iż na poziomie zmysłowym nie jest możliwe jakiekolwiek doświadczenie przedmiotów, które nie byłyby określone w czasie i przestrzeni. Rozum, aby pojąć jakąś rzecz, musi ująć ją jako przedmiot zajmujący pewien obszar w przestrzeni i trwający przez pewien czas. Przestrzeń i czas nie wywodzą się z doświadczenia, lecz je poprzedzają. Są apriorycznymi formami naoczności zmysłowej. Nauką, która czyni użytek z tych form, jest matematyka. Arytmetyka zajmuje się formą czasu, a geometria formą przestrzeni.

Następnie Kant przeszedł do analityki i zauważył, że dzięki zastosowaniu pojęć intelekt odnosi się do rzeczy poszczególnych, danych w odczuciu zmysłowym, i rozpoznaje to, co w nich ogólne. Podobnie jak Hume, sądził, że na drodze czysto empirycznej nie można wyprowadzić takich pojęć, jak: „przyczyna", „substancja", „jaźń" czy „tożsamość". Pojęcia te mają charakter aprioryczny. Kant przedstawił tablicę 12 pojęć, dzięki którym możliwe jest formułowanie pojęć i sądów dotyczących doświadczenia. Filozof nazwał je kategoriami intelektu. Dzielą się one na 4 grupy: ilość, jakość, modalność i stosunek. Najważniejsze są dwie kategorie z ostatniej grupy, mianowicie: substancja i przyczynowość, które stanowią podstawowe pojęcia meta-

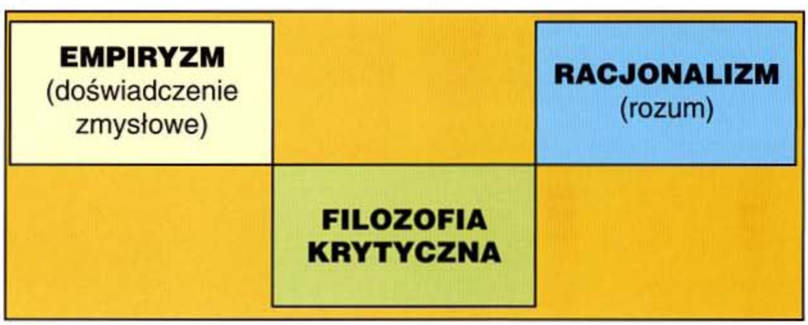


fizyki. Kategorie intelektu mają zastosowanie jedynie do świata czasoprzestrzennego. Doskonałym przykładem prawomocnego zastosowania tych kategorii jest zaproponowana przez Newtona nauka o przyrodzie. Wynika z tego, że metafizyka będąca wiedzą o tym, co wykracza poza doświadczenie, nie może mieć charakteru naukowego. Jej sądom i pojęciom nie odpowiadają bowiem żadne intuicje zmysłowe. Rozum ludzki jednak z natury stara się dotrzeć do pierwszej i nieuwarunkowanej zasady wszystkich rzeczy. W ten sposób dochodzi się do dialektyki, tłumaczącej zasady działania rozumu. Władza ta skłania człowieka do przyjęcia idei Boga, świata i jaźni, które pozwalają zaspokoić ludzkie pragnienie jedności. Dziedziną wiedzy czyniącą użytek z tych idei jest metafizyka. Kant poddaje gruntownej krytyce trzy obszary rozważań metafizycznych. Po pierwsze, podważa on wartość teologicznych dowodów na istnienie Boga. Następnie przechodzi do rozważania idei świata, która oznacza „całość przedmiotów możliwego doświadczenia zewnętrznego". Ideą tą zajmuje się kosmologia (gr. *kósmos* – „świat", „porządek"). Na terenie kosmologii racjonalnej wyłaniają się tzw. antynomie. Każda z nich składa się z dwóch przeciwstawnych zdań – tezy i antytezy. Dotyczą one takich nierozstrzygalnych zagadnień, jak: czasowy początek świata i jego ograniczoność w przestrzeni, podzielność materii, wolność, konieczność i przypadkowość. Zdania te nie mogą być ani potwierdzone, ani obalone przez doświadczenie. Na końcu wreszcie Kant wskazuje na zwodniczość psychologii. Ta dziedzina metafizyki zajmuje się ideą duszy, która oznacza „całość przedmiotów możliwego doświadczenia wewnętrznego". Jego zdaniem, człowiek nigdy nie doświadcza czystej jaźni. Zna tylko konkretne, wciąż zmieniające się przeżycia. Jego przedstawienie istoty jaźni jest puste, ponieważ do psychiki ma dostęp tylko od strony zjawiskowej, a nie tak, jak istnieje ona sama w sobie. Nie oznacza to jednak, że idee rozumu są zupełnie bezużyteczne. Odgrywają one bowiem doniosłą rolę w sferze praktycznej jako postulaty, czyli coś, czego domaga się sam rozum. Choć nie wie, czy obiektywnie istnieją wolność, nieśmiertelność duszy i Bóg, to należy działać tak, jakby one faktycznie istniały, ponieważ pojęcia te nadają sens i wprowadzają porządek do życia moralnego. W tym świetle zrozumiałe staje się stwierdzenie Kanta:

⇦ Przez całe życie Kant nigdy nie opuścił rodzinnego Królewca, poświęcając się całkowicie nauce, nauczaniu i rozmyślaniom

„Musiałem usunąć wiedzę po to, aby zrobić przestrzeń dla wiary".

Immanuel Kant był profesorem uniwersytetu w Królewcu. Do najważniejszych jego dzieł oprócz „Krytyki czystego rozumu" należą m.in.: „Krytyka praktycznego rozumu" (1788), „Krytyka władzy sądzenia" (1791), „Religia w obrębie samego rozumu" (1793), „O wiecznym pokoju" (1795).



Idealizm Fichtego i Schellinga

Na początku XIX wieku wyłonił się kierunek umysłowy określany mianem niemieckiego idealizmu. W dziedzinie filozofii ruch ten zapoczątkował Immanuel Kant (1724–1804), a rozwinęli jego bezpośredni następcy. Myśliciel z Królewca uważał, że ostateczna rzeczywistość osiągana jest przez rozum praktyczny dzięki prawom, które człowiek odnajduje w samym sobie. W przeciwieństwie do Francji i Anglii, gdzie filozofowie skłaniali się ku uznaniu doświadczenia zmysłowego za podstawę wszelkiej wiedzy, w Niemczech dominowało wówczas podejście skrajnie racjonalistyczne.

Niemieccy filozofowie sądzili, że natura posiada własności duchowe (w przeciwieństwie do mechanistycznej koncepcji świata), rozwijając się wedle rozumnych i celowych praw. Podstawą tego przekonania było gruntowne teologiczne wykształcenie najwybitniejszych przedstawicieli tego nurtu. Idealizm niemiecki ogarnął swoim zasięgiem także naukę, sztukę i życie społeczne. Bezpośrednim rezultatem idealistycznych systemów metafizycznych było ożywienie twórczości literackiej w ruchu romantycznym (m.in. J.W. Goethe i F. Schiller), który zdecydowanie przeciwstawił się oświeceniowemu naturalizmowi.

Teoria wiedzy (*Wissenschaftslehre*)

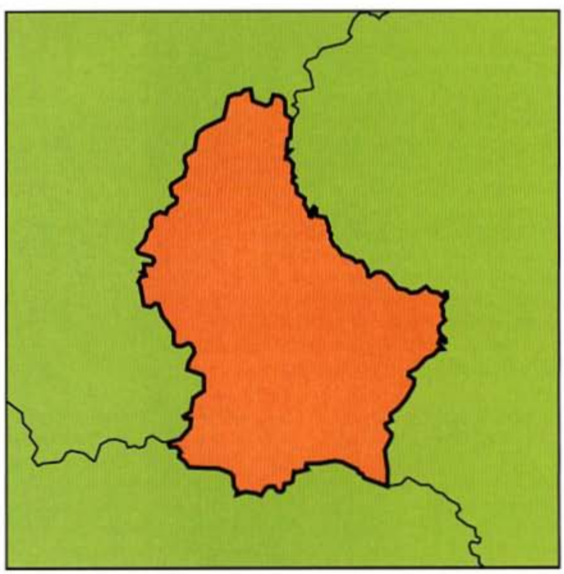
Johann Gottlieb Fichte (1762–1814) starał się przezwyciężyć rozdwojenie zawarte w Kantowskiej doktrynie rzeczy samej w sobie (*Ding an Sich*). Jego zdaniem, rzecz taka po prostu nie istnieje. Stanowi ona jedynie zbyteczną hipotezę. W ten sposób zatarty został ostatni ślad niepoznawalnej i tajemniczej rzeczywistości zewnętrznej. Fichte nie przyjmował także rzekomej różnicy między rozumem praktycznym a teoretycznym. Sądził, że całą przyrodę przenika do głębi pierwiastek duchowy. Ludzki umysł jest jedynie manifestacją Jaźni Absolutnej („Ja" absolutne, Absolut). Dzieli się ona na wielką liczbę jednostkowych, skończonych jaźni, przez które zmierza stopniowo ku pełnemu rozwojowi swojej istoty. Filozoficzną prawdę można osiągnąć pod warunkiem, że przekroczy się własną, indywidualną świadomość i spojrzy na rzeczywistość z punktu widzenia Jaźni Absolutnej. Proces rozumienia przebiega w trzech następujących po sobie fazach. W punkcie wyjścia jaźń zakłada samą siebie. Potem dochodzi do zanegowania jaźni przez jej przeciwieństwo (tzw. niejaźń). Na trzecim etapie ma miejsce działanie dwustronne: jaźń i niejaźń ograniczają siebie nawzajem. Jaźń jest tezą (twierdzeniem), niejaźń – antytezą (przeczeniem), a połączenie ich obu – syntezą. Uznając siebie za podmiot, jaźń automatycznie odróżnia się od swojego przedmiotu (niejaźń). Wytwarzając samą siebie, jaźń jednocześnie wytwarza swoje przeciwieństwo, swoje ograniczenie – świat przedmiotowy. Niejaźń stanowi tworzywo, które powinno ją ukształtować po to, aby urzeczywistnić swoją najwyższą energię. Jaźń sama ustanawia sobie ograniczenia w postaci przedmiotowości, aby ujawnić swoją istotę, czyli wolność. Potwierdzenie samego siebie bowiem wymaga walki. Walka zaś zakłada istnienie przeszkód, które trzeba pokonać. Przeszkodą jest zjawiskowy świat wraz ze swymi pokusami. Pełna realizacja wolności dokonuje się w społeczności. Aby stać się czymś rzeczywistym, idealna jaźń dzieli się na wielość historycznych podmiotów, ustanawiając między nimi relacje moralne. Te stosunki są źródłem ludzkich uprawnień. W oderwaniu od jednostek, urzeczywistniających w historii idealną jaźń, Jaźń Absolutna (Absolut) jest jedynie abstrakcją, moralnym porządkiem świata, wolnością, stopniowo się w niej ujawniającą. Prawdziwy Bóg to Bóg żywy – istota, która działa. Fichte przestrzegał jednak przed pojmowaniem Boga jako osoby. Byt taki bowiem nie może istnieć bez ograniczającego go przedmiotu. „Czuję odrazę do tych wszystkich koncepcji religijnych, które personifikują Boga i uważam je za niegodne bytu rozumnego" – pisał.

Na pozór wydaje się, że świat jest czymś, co istnieje obiektywnie i niezależnie od poznającego



podmiotu. Przyczynia się do tego stanu struktura ludzkiego umysłu. Jaźń ogranicza siebie na mocy wewnętrznej konieczności. Nie może ona bowiem w ogóle nic pomyśleć, nie myśląc o jakimś przedmiocie. Musi założyć istnienie czegoś, co nie jest nią samą. Rzecz sama w sobie, o której mówił Kant, to ostatecznie sam myślący podmiot. Rozdwojenie na myślący podmiot i myślany przedmiot jest nieuniknionym złudzeniem rozumu teoretycznego, z którego może człowieka uwolnić jedynie czyn. Dla Fichtego dobry był każdy przejaw aktywności. Za zło uważał natomiast bierność (brak czynu). Działając świadomie i dążąc do wytyczonego przez siebie celu, człowiek dostrzega własną sprawczość. Dążenie stanowi źródło jego rozwoju, to, co wyznacza bieg dziejów ludzkości. W ten sposób potwierdził on pierwszeństwo rozumu praktycznego, głoszone wcześniej przez Kanta. Wolność jest dla niego najwyższą zasadą – samą istotą rzeczy, nawet czymś ważniejszym od samej prawdy. W ten sposób schemat idealistycznej ewolucji przeniesiony został na każdą fazę ludzkiego doświadczenia, przezwyciężając podział między umysłem a naturą i wykazując pozorność przeciwieństwa między obiema sferami. Wszechświat stanowi przejaw czystej Woli, będącej realną rzeczą w sobie. Okazuje się, że to, co

⇦ „Jaką filozofię się wybierze, to zależy od tego, jakim się jest człowiekiem, albowiem system filozoficzny nie jest jak martwy sprzęt, który można wedle upodobania odłożyć lub podjąć, lecz jest czyniony przez duszę człowieka, który go wyznaje" – mawiał Johann Gottlieb Fichte

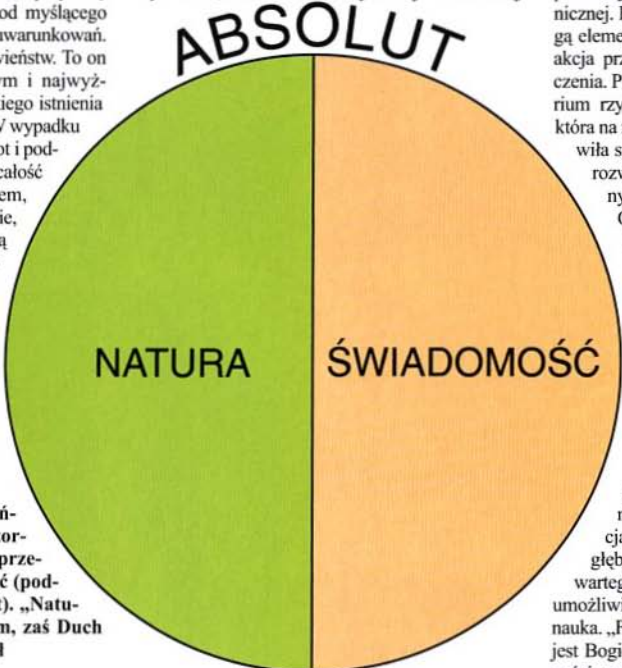


⇨ Podczas okupacji francuskiej, na przełomie 1807 i 1808 r., Fichte głosił w Berlinie „Mowy do narodu niemieckiego". Przedstawił tam skrajną wersję nacjonalizmu, zakładającą wyższość ducha germańskiego. Program ten rozwinął potem w swojej teorii zamkniętego państwa, odciętego od reszty świata

większość ludzi uznaje za podstawową formę istnienia, jest jedynie zjawiskiem. Rzeczywistość zewnętrzna stanowi wytwór jaźni (jej uprzedmiotowienie). Podstawową zasadą nie jest byt (*Sein*), lecz powinność (*Sollen*). Fichte posunął się nawet do twierdzenia, iż „byt jest niczym, obowiązek zaś wszystkim". Obowiązek jest ideałem – czymś, czego nie ma, lecz powinno być.

Filozofia tożsamości (*Identitatsphilosophie*)

Friedrich Wilhelm Joseph von Schelling (1775–1854) rozciągnął pojęcie Absolutu na całość przyrody. Jego zdaniem, podlegała ona nieustannym, ewolucyjnym przemianom. O ile natura jest czymś przedmiotowym i nieświadomym, o tyle dzięki ludziom Absolut osiąga poziom refleksyjnej świadomości. Jeżeli Fichte kładł w swojej filozofii nacisk na aspekty etyczne, widząc w nich stopniową realizację dobra, to Schelling interpretował zjawiska w sposób estetyczny, dopatrując się w nich pierwiastka piękna. U Fichtego Absolut rozdzielał się na skończone umysły po to, aby opracować swój własny rozwój moralny. U Schellinga zaś najwyższy byt dochodzi do świadomości po to, aby cieszyć się estetyczną kontemplacją jedności umysłu i natury. Zdaniem Fichtego, podstawowe znaczenie miała różnica między jaźnią empiryczną, związaną z istnieniem w czasie i przestrzeni, a Jaźnią Absolutną. Schelling jednak uważał, że każda jaźń jako taka jest czymś ograniczonym przez swój przedmiot i nigdy nie może mieć charakteru absolutnego. Oznacza to, że Absolut nie jest jaźnią. Nie jest on również przyrodą, gdyż wówczas byłby uzależniony od myślącego podmiotu. Absolut nie ma żadnych uwarunkowań. Stanowi syntezę wszystkich przeciwieństw. To on bowiem okazuje się podstawowym i najwyższym warunkiem – źródłem wszelkiego istnienia podmiotowego i przedmiotowego. W wypadku świadomości absolutnej jej przedmiot i podmiot są identyczne. Oznacza to, że całość rzeczywistości staje się Absolutem, który pojmuje sam siebie. Oczywiście, wszystkie różnice i jakości, które są tworzone przez świadomość względną i skończoną, znikają w momencie, gdy Absolut pogrąża się w kontemplacji samego siebie. Wówczas też wszelkie odrębne formy istnienia stapiają się ze sobą w coś nieokreślonego. Hegel wyśmiał tę wizję, porównując ją do „ciemnej nocy, w której wszystkie krowy są czarne".



⇨ Schelling uważał, że nieskończony Absolut godzi w sobie pozorne przeciwieństwa. Może się on przejawiać zarówno jako świadomość (podmiot), jak i przyroda (przedmiot). „Natura musi być widzialnym Duchem, zaś Duch niewidzialną Naturą" – twierdził



⇦ Uniwersytety w Jenie, Würzburgu, Erlangen, Monachium i Berlinie mogły szczycić się tym, że funkcję profesora sprawował w nich Friedrich Wilhelm Joseph von Schelling – jeden z głównych prekursorów romantyzmu. Swoje idee filozoficzne zawarł m.in. w pracy „System idealizmu transcendentalnego" (1800)

Filozofia idealistyczna obejmuje wszystkie przejawy Absolutu, zarówno przyrodę, jak i umysł. Myślenie nie polega na wytwarzaniu swojego przedmiotu. W tym punkcie Schelling wyraźnie różnił się od Fichtego. Przyroda jest czymś danym i faktycznym. Nie należy jednak z tego wyprowadzać wniosku, że to niejaźń powoduje ukształtowanie się jaźni. Obie sfery rzeczywistości w jednakowy sposób wywodzą się z wyższej, niezróżnicowanej zasady, która nie będąc ani jednym, ani drugim, jest przyczyną obu. Ponieważ porządek realny (fakty) i idealny (myśl) mają wspólne źródło, nie mogą sprzeciwiać się sobie nawzajem. Natura jest istniejącym rozumem, umysł – myślącym rozumem. Rozum ma charakter nieosobowy. Prawa rozwoju obu porządków są takie same. Myśl przebiega wedle zasad tezy, antytezy i syntezy. Podobnie odbywają się procesy w naturze. W punkcie wyjścia jest ona nieuporządkowaną i ciężką materią, która przekształca się w światło (forma), by ostatecznie stać się zorganizowaną materią (synteza obu pierwiastków). Naturę cechuje ożywienie we wszystkich jej przejawach. Na przykład byty nieożywione są w zarodku roślinami, zwierzęta zaś – najwyższym urzeczywistnieniem mocy zawartej w roślinach. Ostatecznym celem ewolucji świata organicznego jest ludzki mózg. W przyrodzie nie ma nic martwego ani pozostającego w stanie bezruchu. Wszystko się staje i znajduje się w nieustannym wahaniu między dwiema skrajnościami: twórczą aktywnością oraz jej wytworami. Ta biegunowość daje o sobie znać w konkretnych zjawiskach magnetyzmu, elektryczności, wrażliwości zmysłowej i nerwowej pobudliwości. Świadczy o tym również rozszerzanie się i kurczenie ciał, prawo bodźca i reakcji. Dowodzi tego wreszcie odwieczna walka między dwoma przeciwnymi a jednocześnie powiązanymi ze sobą zasadami, których synteza składa się na tzw. Duszę Świata (*Weltseele*). Etapami rozwoju umysłu są: odczuwanie zmysłowe, postrzeganie zewnętrzne i wewnętrzne (dzięki apriorycznym intuicjom i kategoriom) i dokonywana przez rozum abstrakcja. Te trzy podstawowe akty poznawcze, oznaczające różne stopnie rozumienia, ustanawiają teoretyczną jaźń. Dzięki absolutnej abstrakcji, która polega na dostrzeżeniu różnicy między samą jaźnią a jej wytworami, rozumienie staje się wolą. W ten sposób teoretyczna jaźń staje się jaźnią praktyczną. Inteligencja i wola łączą się ze sobą w pojęciu twórczej aktywności. Intelekt tworzy, nie wiedząc o tym. Jego funkcjonowanie ma charakter nieświadomy i konieczny. Wola jednak jest świadoma samej siebie. Tworząc wie, że sama stanowi źródło tego, co sprawia. W ten sposób ujawnia się wolność jako jej podstawowa struktura. Życie umysłu wynika z obustronnego oddziaływania intelektu, który zakłada istnienie niejaźni, i woli, która przezwycięża to oddziaływanie. Antagonizm biegunowo skrajnych sił umożliwia życie gatunku ludzkiego i jego historię. Dzieje dzielą się na trzy główne okresy, odpowiadające ściśle trzem etapom ewolucji organicznej. Era pierwotna charakteryzuje się przewagą elementu fatalistycznego. Potem następuje reakcja przeciwko starożytnemu pojęciu przeznaczenia. Pojawiła się ona wraz z powstaniem imperium rzymskiego i trwa do dziś. Trzecia faza, która na razie należy do przyszłości, będzie stanowiła syntezę obydwu zasad. Ponieważ historia rozwija się w czasie, a czas jest nieskończony, dzieje oznaczają nieskończony postęp. Okazuje się więc, iż pełne urzeczywistnienie Absolutu pozostaje jedynie ideałem, który nie może być do końca zrealizowany. Zdaniem Schellinga, tylko w akcie intuicji intelektualnej (*intellektuelle Anschauung*) myśl może przekroczyć zasadnicze rozdwojenie na to, co idealne (podmiot), i na to, co realne (przedmiot). Wówczas człowiek może utożsamić się z powszechnym, nieosobowym rozumem. W ten sposób w pewnym sensie powraca on do bytu, z którego się wyłonił. Umysł nie dosięga Absolutu ani jako inteligencja, ani jako działanie, lecz tylko poprzez głębokie i wzruszające odczucie piękna zawartego w naturze i w sztuce. Sztuka i religia umożliwiają doskonalsze poznanie prawdy niż nauka. „Filozofia tylko pojmuje Boga – sztuka zaś jest Bogiem". Poznanie polega na idealnej obecności swojego przedmiotu, sztuka zaś gwarantuje realną obecność Bóstwa.

Johann Gottlieb Fichte i Friedrich Wilhelm Joseph von Schelling stworzyli idealistyczny system filozofii przyrody, który wywarł wpływ nie tylko na romantyków niemieckich, ale także na myślicieli europejskich, w tym na filozofów polskich i rosyjskich.

Hegel i dialektyka

Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770–1831) to najwybitniejszy przedstawiciel szkoły niemieckiego idealizmu. Jego poprzednikiem był Johann Gottlieb Fichte (1762–1814). Hegel stworzył ogromny system myślowy, obejmujący swoim zasięgiem wszystkie dziedziny rzeczywistości. Uważał on, że „prawdziwą postacią istnienia prawdy może być tylko jej naukowy system".

Podstawowym motywem filozofii Hegla był proces stawania się ducha absolutnego (*Geist*), który stopniowo dochodzi do poznania samego siebie. Świat podlega bez reszty prawom rozumu. Wynika z tego, iż te same reguły rządzą rozwojem myśli i rozwojem bytu. Rzeczywistość składa się ostatecznie z określeń myślowych. Klucz do systemu Hegla stanowi jego monumentalne dzieło „Fenomenologia ducha" (1807, słowo „fenomenologia" oznacza dosłownie naukę o zjawiskach świadomości, od gr. *phainómenon* – „zjawisko"). Niemiecki filozof przedstawia tam następujące po sobie formy świadomości ludzkiej. Każda z nich opiera się na odmiennym rozumieniu prawdy. Punktem wyjścia jest zwyczajna świadomość zmysłowa. Za każdym razem dzieje się tak, że to, co zostaje przyjęte za kryterium prawdy na danym etapie, w pewnym momencie prowadzi do sprzeczności. Sytuacja taka oznacza, że kryterium to nie ma charakteru ostatecznego. Zdaniem Hegla, takie doświadczenie ma również wymiar pozytywny. Uchylenie ważności danego kryterium przygotowuje na przyjęcie nowego, szerszego punktu widzenia. Innymi słowy: „Nic nie zostaje utracone". Ludzkie poznanie dokonuje się w długotrwałym i żmudnym procesie przezwyciężania twierdzeń jednostronnych. Hegel odrzucił w ten sposób wszelkie formy bezpośredniego poznania, takie jak mistyczna intuicja. Sądził bowiem, że byłaby to swoista droga na skróty. „Prawda nie jest jak wystrzał z pistoletu" – mawiał. Świadomość osiąga coraz wyższe stadia rozwoju, częściowo negując poprzednią postać i zachowując coś z niej. Jedność bytu i myśli to punkt dojścia. Realizuje się ona dopiero pod koniec rozwoju ducha. Duch, który przeszedł wszystkie etapy rozwoju, staje się tym, czym jest naprawdę. „Absolut jest czymś, co jest rzeczywiste, tylko dzięki swemu szczegółowemu rozwinięciu (*Ausführung*) i doprowadzeniu do końca". Punkt docelowy, czyli wiedza absolutna, zawiera w sobie całość drogi, którą odbył duch, zdobywając stopniowo świadomość swej wolności. W tym sensie zrozumiałe staje się stwierdzenie Hegla, iż „prawda jest całością".

Dialektyka

Jądrem systemu Hegla była logika. Nadał on temu słowu nowe znaczenie. Do tej pory bowiem uważano logikę za naukę formalną, pozbawioną konkretnej treści. Dyscyplina ta jednak ma własną pozytywną treść. Jest bowiem tą dziedziną, gdzie myślenie „porusza się w swoim własnym żywiole", mając za przedmiot samo siebie.



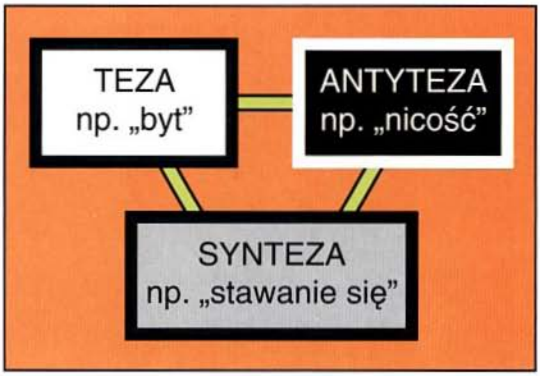
⇨ **Georg Wilhelm Friedrich Hegel głosił tożsamość myśli i bytu. Wyrażał to w haśle: „Co jest rozumne, jest rzeczywiste, a co jest rzeczywiste, jest rozumne"**

Ponieważ myślenie Hegel utożsamiał z byciem (idealizm), jego logika przeradzała się w ogólną teorię rzeczywistości. W jej ramach rozważał on najbardziej abstrakcyjne pojęcia metafizyki, takie jak: byt, istota i pojęcie. Przeciwstawiał sobie dwie władze umysłu – rozsądek (*Verstand*) i rozum (*Vernunft*). Rozsądek pełni doskonale swoje zadanie w życiu codziennym. Stanowi on zdolność osądzania i kierowania postępowaniem. Za jego niewątpliwą zaletę należy uznać skuteczność. Wadą rozsądku jest jednak to, że tworzy on sztywne podziały i przeciwstawienia, a poza tym nie potrafi uzasadnić przyjmowanych przez siebie zasad, polegając na ich oczywistości (dogmatyzm). Od filozofii jednak wymaga się uchwycenia jedności tego, co zróżnicowane. Kryterium to spełnia rozum. Podobnie jak w pojęciu *phronesis* Heraklita z Efezu, chodzi tu o władzę, która byłaby w stanie „nadążyć" za dynamiką dokonujących się przemian. W ten sposób wyłania się idea dialektyki. Hegel zwraca uwagę, iż dogłębna analiza treści jakiegokolwiek pojęcia ujawnia, iż w sposób naturalny prowadzi ono ku swemu przeciwieństwu. Dopiero wraz z nim pojęcie to ma pełną treść. Dzieje się tak dzięki tzw. sile negatywności, która wydobywa na jaw zawartą w ujęciach rozsądku sprzeczność. Zgadza się to z zasadą sformułowaną przez Barucha Spinozę, iż „każde określenie jest zaprzeczeniem". Dialektyka składa się z trzech etapów. Pierwszym z nich jest teza, czyli twierdzenie, drugim – antyteza, czyli zaprzeczenie. Na trzecim etapie, zwanym syntezą, sprzeczność zostaje rozwiązana. Dwa przeciwstawne pojęcia zawsze mogą być zjednoczone dzięki podniesieniu na wyższy poziom myśli i utworzeniu nowego, bardziej skomplikowanego ujęcia. Hegel wprowadza tu pojęcie „znoszenia" (*Aufhebung*). Słowo to w języku niemieckim ma dwa przeciwstawne znaczenia: „zachowywać coś" i „położyć czemuś kres". W syntezie bowiem zachowane zostaje to, co stanowiło ziarno prawdy w każdym z wykluczających się podejść. W ten sposób uzyskuje się ujęcie pozbawione jednostronności. Każda synteza z kolei może służyć jako teza na wyższym poziomie. Zdaniem Hegla, dialektyka to coś więcej niż tylko metoda badawcza. Sama rzeczywistość bowiem jest do głębi dialektyczna. Za modelowy przykład zastosowania dialektyki może posłużyć analiza bytu – najbardziej fundamentalnego pojęcia filozofii. Pojęcie bytu jest tak ogólne, że rozpatrywane samo w sobie nie ma żadnej treści. Próba pomyślenia czystego bytu, pozbawionego jakichkolwiek ograniczających określeń, musi ostatecznie doprowadzić do wniosku, iż jest to pojęcie tak puste, że od strony poznawczej nie różni się ono od nicości. Byt wbrew pozorom nie jest czymś bezpośrednim. Okazuje się bowiem, że ma on znaczenie tylko w przeciwsta-

⇨ **Zdaniem Hegla, prawdziwa filozofia może pojawić się dopiero u schyłku każdej wielkiej epoki dziejów ludzkich. „Kiedy filozofia o szarej godzinie maluje swój świt, wtedy pewne ukształtowanie życia już się zestarzało, a szarością o zmroku nie można niczego odmłodzić; można tylko coś poznać. Sowa Minerwy [symbol mądrości filozoficznej] wylatuje dopiero z zapadającym zmierzchem"**



wieniu do innego pojęcia – nicości. Gdy jednak myśli się lub mówi o nicości, siłą rzeczy nadaje się jej cechy czegoś, co istnieje. Oba terminy, które na pierwszy rzut oka wydają się bezwzględnie odrębne, okazują się zatem tym samym. Łączą się one w wyższym pojęciu, czyli „stawaniu się". Dzięki niemu myślenie może uniknąć sprzeczności. To, co się staje, znajduje się w ruchu między bytem i niebytem. Nowe pojęcie – bardziej złożone i wielostronne – zawiera w sobie jako niesamoistne momenty zarówno byt, jak i niebyt.



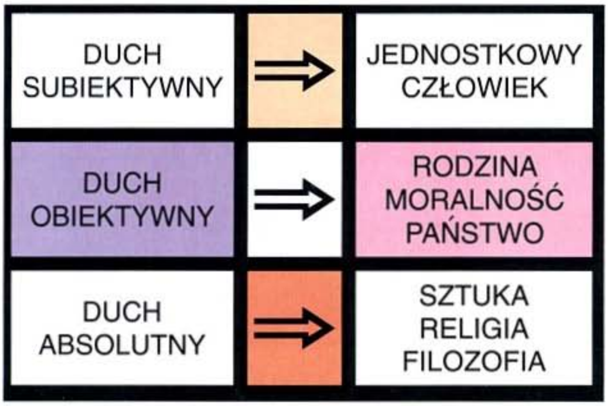
⇦ **Metoda dialektyczna Hegla miała odzwierciedlać mechanizm przemian zachodzących na wszystkich poziomach rzeczywistości. Składała się z trzech etapów: tezy, antytezy i syntezy**

Państwo

Hegel uważał, że takie dziedziny, jak: moralność, prawo i wszelkie formy życia społecznego, stanowią ucieleśnienie ducha obiektywnego. Obiektywność – zdaniem Hegla – pojawia się wtedy, gdy dochodzi do wzajemnych oddziaływań między osobami. Etyka indywidualna wiąże się z posiadaniem przez daną jednostkę prawa do działania z myślą o korzyści własnej. Przeciwieństwem (antytezą) tego jest pojawienie się reguł prawnych, które wymagają narzucenia obowiązków. Oznacza to ograniczenie naturalnej wolności w realizowaniu własnych pragnień. Syntezę tego stanu stanowi tzw. etyczność (*Sittlichkeit*). Powstaje ona w wyniku samorzutnego uznania przez jednostkę znaczenia jej udziału w większej całości, do której należy. Porządek polityczny ma swoje źródła w rodzinie, gdzie wszystkie podstawowe potrzeby jednostek są zaspokajane dzięki wzajemnemu uczuciu jej członków, bez żadnej formalnej zasady organizacji. Przeciwieństwo tego stanowi społeczeństwo obywatelskie, gdzie zachowanie i związki między ludźmi opierają się raczej na regulacjach prawnych niż na więzi emocjonalnej. Połączeniem tych dwu sfer jest państwo, które Hegel określił patetycznie jako „marsz Boga na ziemi" albo „boską ideę w jej ziemskiej postaci". Jego zdaniem, prawdziwe państwo winno tworzyć coś w rodzaju rodziny obywatelskiej, ustanowionej zgodnie z zasadami prawa, gdzie wszyscy członkowie wykazują oddanie wspólnej sprawie. Realizuje się to dzięki rozmaitym zrzeszeniom, które pozwalają na zespolenie jednostek i włączenie ich do całości państwa, z zachowaniem ich partykularnych dążeń i interesów. Szczególne znaczenie ma tam tzw. stan ogólny. Są to urzędnicy państwowi, którzy w normalnych warunkach starają się bronić dobra całej społeczności, mimo nieustannego nacisku ze strony różnych grup interesów. Suwerenność danego narodu realizuje się jedynie w państwie. Nowoczesny naród, czyli taki, który zdołał zorganizować się w państwo, musi urzeczywistniać samoświadomą wolę ludu (*Volk*). W ten sposób doktryna Hegla, uwzględniająca doniosłą rolę tzw. duchów narodowych (*Völkergeist*), stanowi uzasadnienie nacjonalizmu.

Kultura

Nieskończony absolut może ujawniać się tylko w skończonych postaciach. W szczególnie pełny sposób objawia się dzięki człowiekowi, a zwłaszcza w tworzonej przez niego kulturze. Ludzie są autorami względnie trwałych dzieł, w których odnajdują utrwalone i odzwierciedlone własne wzorce życia. Jest to sfera ducha absolutnego. Obejmuje ona sztukę, religię i filozofię. Każda z wymienionych dziedzin ma ten sam przedmiot (absolut), lecz wyraża go w specyficzny dla siebie sposób. Sztuka przedstawia absolut, odwołując się do wyobrażeń i treści zmysłowych. Religia prezentuje go za pomocą symboli. W pełni adekwatnie ukazuje absolut dopiero filozofia, która posługuje się pojęciami ścisłymi. To najwyższy stopień świadomości. „Filozofia jest swoim własnym czasem wzniesionym do poziomu myśli". Niestety, refleksja przychodzi „zawsze za późno". Pojawia się ona dopiero wtedy, gdy rzeczywistość zakończyła już swój proces kształtowania się i stała się czymś gotowym. O bogactwie i niezwykłej złożoności myśli Hegla świadczy fakt, iż w skład jego systemu wchodzą w pewien sposób wszystkie dotychczasowe systemy filozoficzne. Zostają one przekroczone i zachowane jako prawdy częściowe. Prądy myślowe nie są czymś dowolnym. Wszystkie one wykazują ścisłe powiązanie. Ich następstwo, utrwalone w historii filozofii, przypomina wynikanie logiczne. Są one bowiem koniecznymi momentami rozwoju ducha.



⇦ **Najważniejszy dział systemu filozoficznego Hegla stanowiła tzw. filozofia ducha. Następowała ona po logice (idea) i filozofii przyrody (natura)**

„Każda późniejsza filozofia jest wynikiem zasad wszystkich poprzednich, a zatem żadnej filozofii nie da się obalić. Jeśli coś obalano, to nie zasadę pewnej filozofii, lecz mniemanie, że zasada ta jest ostateczna i absolutna". Chodzi tu o osiągnięcie absolutnej perspektywy. Celem jest spojrzenie na rzeczywistość jako całość z punktu widzenia Boga. Hegel był przekonany, że jego własny system stanowi ostateczne zwieńczenie filozofii. Dotąd bowiem była ona poszukiwaniem i umiłowaniem mądrości. Wraz z wystąpieniem Hegla jednak cel ten, czyli osiągnięcie mądrości, został spełniony. W tym świetle nie dziwi fakt, iż uważał on siebie za „ostatniego filozofa".

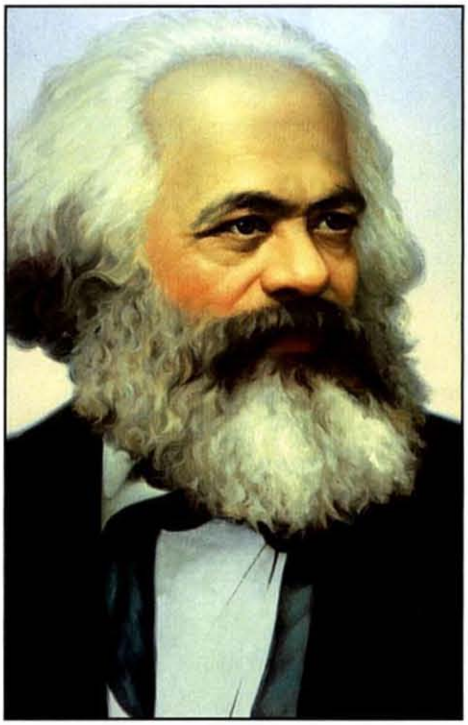
Sens historii

Życie absolutu utożsamia się z dziejami ludzkości. Hegel sądził, że historia ukazuje wzrost samoświadomości absolutu, który jako duch świata stopniowo dochodzi do poznania siebie. Historia odzwierciedla w sposób nieuchronny logiczność poprzez dialektyczny ruch. Wynika z tego, że czasy najnowsze stanowią najwyższy stopień rozwoju. „Jedyną myślą, jaką wnosi filozofia, jest ta, że rozum panuje nad światem i że przeto bieg dziejów powszechnych był rozumny". W historii ujawnia się duch świata (*Weltgeist*). Rozpada się on na duchy narodowe, z których każdy ma określoną misję dziejową. Ważną rolę w tym procesie odgrywają też wielkie jednostki i bohaterowie (np. Aleksander Wielki, Napoleon Bonaparte). Są to ludzie, których intencje pokrywają się z aktualnym biegiem dziejów. Osoby te działają z pobudek czysto osobistych, nie wiedząc o tym, że mimowolnie przyczyniają się do realizacji celów ducha świata. Hegel nazywa to „chytrością rozumu dziejowego" (*List der Vernunft*). Los spełnia się niezależnie od postawy jednostek. Są one tylko narzędziami historii. Gdy przestaną przyczyniać się do ogólnego postępu i spełnią swoją funkcję, ich udziałem staje się nieszczęście. Hegel obrazowo opisuje tę sytuację, mówiąc, iż „odpadają oni jak próżna łupina od jądra owocu". Sensem przemian dziejowych jest coraz pełniejsza realizacja idei wolności. Systemy despotyczne starożytnego Wschodu przyznawały wolność jedynie władcy. Potem, w dobie demokracji greckiej i republiki rzymskiej, wolni byli tylko niektórzy ludzie (ci mianowicie, którzy dysponowali prawami obywatelskimi). Dopiero jednak w świecie germańsko-chrześcijańskim powszechna stała się świadomość, że wolni są absolutnie wszyscy, tzn. że „wolny jest człowiek jako człowiek".

Filozofia Hegla, profesora uniwersytetów w Jenie, Heidelbergu i Berlinie, wywarła wielki wpływ na wielu myślicieli i stała się jednym z głównych źródeł marksizmu.

Materializm dialektyczny Marksa

Karol Marks (właśc. Karl Heinrich Marx, 1818–1883) stworzył podwaliny ideologii komunistycznej. Wraz ze swoim przyjacielem i współpracownikiem Fryderykiem Engelsem (1820–1895) opracował „Manifest komunistyczny" (1848). Był także jednym z założycieli Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (tzw. I Międzynarodówki), które powstało w Londynie w 1864 roku. Swojej refleksji stawiał on cele zdecydowanie praktyczne. „Filozofowie dotąd tylko interpretowali świat na różne sposoby. Idzie zaś o to, aby go zmieniać" – mawiał. I rzeczywiście, jego myśl głęboko wpłynęła na życie milionów ludzi. Do tej pory żadna filozofia nie miała takiego oddziaływania.



⇧ **„Sposób produkcji życia materialnego warunkuje społeczny, polityczny i duchowy sens życia w ogólności. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich społeczny byt określa świadomość" – twierdził Karol Marks**

Marksa zalicza się powszechnie do przedstawicieli tzw. lewicy heglowskiej. Myśli swego wielkiego poprzednika nadał on interpretację wyraźnie materialistyczną, odrzucając konsekwentnie wszelkie elementy idealizmu. Zachował jednak dialektyczny schemat interpretacji rzeczywistości. Swoje poglądy w najpełniejszej postaci zawarł w monumentalnym dziele „Kapitał", w którym poddał gruntownej krytyce zasady i cele gospodarki kapitalistycznej. Termin „kapitał" oznacza w ekonomii wartość dodatkową (zysk).

Kapitalizm jest systemem ekonomicznym opartym na prywatnej własności środków produkcji, rozdziału i wymiany dóbr. Podstawowy cel działalności gospodarczej stanowi zwiększanie zysku w warunkach wolnej konkurencji. Społeczeństwo kapitalistyczne dzieli się na dwie grupy. Dominującą rolę odgrywa w nim tzw. burżuazja (fr. *bourgeois* – „mieszczanin"). Klasa ta składa się z prywatnych producentów, handlowców, bankierów. Przedstawiciele burżuazji posiadają środki produkcji. Spełniają oni funkcję pracodawców wobec stanowiących tanią siłę roboczą tzw. proletariuszy. Słowo to w starożytności odnosiło się do ludzi, którzy nie płacili podatków, dając państwu jedynie swoje potomstwo (łac. *proles*). Marks nazwał proletariuszami klasę robotników zarobkowych (głównie przemysłowych), pozbawionych środków produkcji. Jedyną ich własnością, która ma jakąkolwiek wartość, jest ich praca.

Burżuazja i proletariat

Marks, podobnie jak Hegel, miał ewolucyjną wizję dziejów ludzkości. Motorem postępu była według niego raczej walka niż pokojowy rozwój. „Historia wszelkiego istniejącego dotąd społeczeństwa jest historią walk klasowych". Od momentu, gdy społeczeństwo ludzkie wyłoniło się z prymitywnego i niezróżnicowanego stanu, ujawnił się w nim głęboki podział między klasami. W formie potencjalnej konflikt klasowy obecny jest w każdym zróżnicowanym społeczeństwie. Zjawisko to występowało we wszystkich dotychczasowych okresach ekonomicznych (wspólnota pierwotna, niewolnictwo, feudalizm i kapitalizm), lecz przejawiało się ono zupełnie odmiennie w każdym z nich. Antagonizm ten ujawnia się w szczególny sposób w fabryce kapitalistycznej. Z jednej strony występuje klasa wyzyskująca (ci, którzy kupują siłę roboczą), z drugiej wyzyskiwana (ci, którzy ją sprzedają).

Podstawowym czynnikiem przyczyniającym się do rozwoju historycznego jest sposób, w jaki jeden człowiek odnosi się do drugiego w nieustannym dążeniu, aby wydrzeć przyrodzie środki niezbędne do przetrwania. Pierwszymi celami ludzkiego życia było poszukiwanie wystarczających ilości jedzenia i picia, miejsc do zamieszkania oraz odzienia. Walka z naturą jednak nie ustaje, gdy zaspokojone zostaną podstawowe potrzeby. Człowiek bowiem potrzebuje ciągle czegoś nowego, więc pojawiają się nowe potrzeby. „Produkcja nowych potrzeb jest pierwszym działaniem historycznym". W ten sposób ludzie wychodzą ze stanu wspólnoty pierwotnej, wznosząc się na wyższy poziom rozwoju. Produkcja wymaga podziału pracy, co automatycznie prowadzi do uformowania wrogich sobie klas społecznych.

Zdaniem Marksa, zarówno relacje społeczne między ludźmi, jak i kultura duchowa mają charakter względny i przemijający. Wiążą się one bowiem ściśle z konkretnymi okresami historyczno-ekonomicznymi. „Idee i kategorie myślowe są nie mniej wieczne niż stosunki społeczne, które wyrażają". Idee stanowią odzwierciedlenie interesów materialnych. Rozwój polityczny, prawny, filozoficzny, literacki i artystyczny w ostatecznym rozrachunku opiera się na rozwoju ekonomicznym. Podstawowe znaczenie ma ewolucja materialnych uwarunkowań życia ludzkiego, czyli różnych sposobów, które ludzie wykorzystują, aby zdobyć środki do życia. „Stosunki prawne, podobnie jak ustroje państwowe winny być pojmowane nie jako coś samego w sobie albo jako tzw. ogólny rozwój umysłu ludzkiego, lecz raczej jako posiadające swoje korzenie w materialnych uwarunkowaniach życia".

Marks podkreślał wielokrotnie, że nie można uchwycić praw rządzących danym systemem politycznym bez zrozumienia istniejących w nim stosunków produkcji. Chodzi tu przede wszystkim o technologię, która sprowadza się do zastosowania wiedzy naukowej w procesie wytwarzania rzeczy. Ważne są również społeczne relacje, jakie zachodzą między ludźmi uczestniczącymi w życiu ekonomicznym. Relacje te nie zależą od czynników jednostkowych. Sposób produkcji życia materialnego określa ogólny charakter aktywności społecznej, politycznej i duchowej osób. Słynne stało się powiedzenie Marksa, iż „...byt określa świadomość". Ludzie rodzą się w społeczeństwach o określonych stosunkach własności, stanowiących powód ukształtowania się różnych klas społecznych. Nikt nie wybiera sobie klasy, której ma być członkiem. Przynależność do określonej grupy społecznej wpływa w determinujący sposób na zachowania ludzi, ich światopogląd i tożsamość. Nie muszą oni nawet być świadomi, jaki jest interes ich klasy społecznej, i tak będą działali zgodnie z tym interesem.



⇦ **Marks podkreślał wiodącą rolę ludzkiej aktywności i pracy w poznawaniu świata. Dzięki niej dokonują się także zmiany rzeczywistości**

Grupy stojące na szczycie drabiny społecznej wytwarzają fałszywą postać świadomości zbiorowej zwanej ideologią. Służy ona usprawiedliwieniu istniejącego stanu rzeczy, przedstawiając go z punktu widzenia tych, którzy są przy władzy. „Idee klasy panującej są panującymi ideami". Klasa, która stanowi dominującą siłę materialną w społeczeństwie, jest jednocześnie jego dominującą siłą intelektualną. „Klasa, która ma do swojej dyspozycji środki produkcji materialnej, jednocześnie sprawuje kontrolę nad środkami produkcji umysłowej". Klasa wyzyskiwana, poddana ideologicznej dominacji wyzyskiwaczy, może jednak wytworzyć własną kontrideologię. Kapitalistyczny sposób produkcji na przykład powoduje powstanie proletariackiej klasy robotników fabrycznych. Gdy ludzie ci zyskują świadomość klasową, zaczynają odkrywać fundamentalny antagonizm w stosunku do burżuazji. W ramach każdej z klas mogą występować dwa podstawowe zjawiska – rywalizacja lub solidarność grupowa. Do ujawnienia się świadomości klasowej w znacznym stopniu przyczynia się istnienie wspólnego wroga (prawdziwego bądź wyimaginowanego). „Odrębne jednostki tworzą klasę tylko wtedy, gdy muszą one prowadzić batalię przeciwko innej klasie. W przeciwnym wypadku jednostki te odnoszą się do siebie nawzajem w sposób wrogi jako potencjalni konkurenci". Marks nawiązał do heglowskich kategorii „bycia w sobie" i „bycia dla siebie". Pierwsza z nich wskazuje na elementy potencjalne i nieświadome, druga zaś – przeciwnie – na to, co aktualne i świadome. Jego zdaniem klasa „bycia w sobie" (*Klasse an Sich*) przekształca się w klasę „bycia dla siebie" (*Klasse für Sich*) tylko wtedy, gdy jednostki zajmujące podobne pozycje angażują się we wspólne zmagania. Wówczas poczucie więzi grupowej rozwija się, a ludzie stają się świadomi tego, co stanowi ich wspólne przeznaczenie. Klasa, która stara się uzyskać dominację w wyniku zmiany stosunków własności, staje się klasą rewolucyjną. Jej członkowie łączą się, aby obalić porządek, któremu zawdzięczają własne istnienie („ojcobójstwo"). „Proletariat wykonuje wyrok, który prywatna własność wydała sama na siebie, stwarzając proletariat".



⇦ **Zdaniem Georga Wilhelma Friedricha Hegla (podzielanym przez Marksa) najbardziej istotnym czynnikiem rozwoju historycznego była ekonomiczna zmiana sposobów produkcji**



⇦ **Marks sądził, że najważniejsza jest ekonomiczna struktura społeczeństwa (baza). Oznacza to, że formy świadomości społecznej mają znaczenie wtórne (nadbudowa)**

Burżuazja ze względu na wewnętrzne relacje współzawodnictwa (gospodarka rynkowa) między producentami jest z natury niezdolna do rozwinięcia całkowitej świadomości swoich zbiorowych interesów. Kapitalizm, gdzie każdy pracuje z myślą o własnym, egoistycznym interesie, prowadzi do zakwestionowania samego siebie. Zdaniem Marksa, sytuacja ta musi w pewnym momencie doprowadzić do ogólnoświatowej rewolucji. Ostatecznym rezultatem ma być zwycięstwo proletariatu i ustanowienie ustroju komunistycznego z bezklasowym społeczeństwem, w którym prywatne posiadanie zostanie niemal całkowicie zniesione. Środki produkcji i środki utrzymania byłyby w nim wspólne. Podstawowym celem produkcji winno być użytkowanie dóbr przez ludzi, a nie zysk. Realizację sprawiedliwości społecznej gwarantowałaby równość majątkowa i nieobecność konkurencyjnej aktywności ekonomicznej (gospodarka planowa).

Alienacja

Człowiek dla Marksa to przede wszystkim producent (*Homo Faber*), który w procesie pracy wytwarza nie tylko nowe przedmioty, lecz zmienia własną istotę. Jego zdaniem, wybitnym osiągnięciem Hegla było ukazanie człowieka jako kogoś, kto dzięki własnej pracy stwarza samego siebie. Wraz ze wzrastającą kontrolą człowieka nad naturą wzrasta też jednak stopień jego wyobcowania. Jest to tzw. alienacja, polegająca na tym, że ludzie zaczynają ulegać panowaniu sił, które sami powołali do istnienia. Ich dzieła stają przed nimi jako obce siły, w których nie rozpoznają oni samych siebie. Chodzi tu o odpowiedź na pytanie: „W jakich okolicznościach ludzie przerzucają swoje własne siły i wartości na przedmioty, które wymykają się spod ich kontroli?". Przykładem tego jest religia. Dopóki człowieka pochłania wiara w Boga, może on jedynie wyrażać swoją istotę jako obcy i fantastyczny byt. Człowiek praktycznie potwierdza swoje istnienie, produkując przedmioty, którym przypisuje wyjątkowe znaczenie (m.in. pieniądzowi) i pozwala, by nad nim panowały. Pieniądz jest wyobcowaną istotą ludzkiej pracy i bytu. Istota ta dominuje nad człowiekiem, a on ją czci. Największe znaczenie ma jednak alienacja dokonująca się w miejscu pracy. Prowadzi ona do tego, że człowiek jest wyobcowany w stosunku do przedmiotów, które wytwarza, i do samego procesu produkcji. Jego praca i jej efekty stają się własnością innych. „Im bardziej robotnik wydatkuje siebie w pracy, tym bardziej potężny staje się świat przedmiotów, które stwarza. Tym nędzniejsze staje się jego życie wewnętrzne i tym mniej należy on sam do siebie". Alienacja sprawia, że człowiek nie może w pełni rozwijać wielu stron swojej osobowości (odczłowieczenie). Praca jest czymś zewnętrznym w stosunku do pracownika. Określony krąg działalności, który wykonuje w ramach podziału pracy, nie stanowi części jego natury. W rezultacie nie realizuje on swego człowieczeństwa w pracy, lecz wypiera się sam siebie. Dlatego robotnik czuje się naprawdę u siebie w domu tylko w chwilach wolnych od pracy. W pracy natomiast czuje się bezdomny. W pracy bowiem należy on nie do siebie samego, ale do innej osoby. Ostatecznym skutkiem tego procesu jest to, iż człowiek staje się wyobcowany. W ten sposób ulegają zachwianiu podstawy wszelkiej wspólnoty ludzkiej. Alienacja może jednak ulec zniesieniu. Marks wierzył, że w przyszłym – komunistycznym – społeczeństwie każda osoba będzie miała możliwość kształcić się w dowolnej gałęzi działalności. W ten sposób dzięki wszechstronnemu rozwijaniu różnych stron własnej natury powstanie nowy typ człowieka. Będzie on mógł „rano polować, po południu łowić ryby, wieczorem paść bydło, po jedzeniu krytykować". Mimo to nie będzie on myśliwym, rybakiem, pasterzem ani krytykiem.

Istotny wpływ na kształtowanie się filozofii Karola Marksa wywarł idealizm utopijny, a jego poglądy wpłynęły na kształtowanie się życia intelektualnego i politycznego przełomu XIX i XX stulecia. Koncepcja filozoficzna Marksa stała się później podstawą rewolucji rosyjskiej w 1917 roku i powstania pierwszego komunistycznego państwa na świecie – ZSRR.



⇨ **Wiarę religijną uważał Marks za zjawisko zdecydowanie negatywne („Religia jest opium ludu"), powoduje ona bowiem, że ludzie godzą się na zastany porządek świata jako pochodzący od Boga, zamiast go zmieniać**

Filozofia egzystencji Kierkegaarda

Duński filozof Søren Aabye Kierkegaard (1813–1855) często określany jest jako „ojciec egzystencjalizmu". Termin „egzystencja" oznacza specyficznie ludzki sposób bycia. Człowieka od innych istot odróżnia dynamika jego jestestwa. W tym sensie „być" znaczy tyle, co „rozwijać się", „stawać się samym sobą". Proces ten dokonuje się w czasie. W przeciwieństwie do ludzi Bóg nie egzystuje, jest bowiem wieczny.

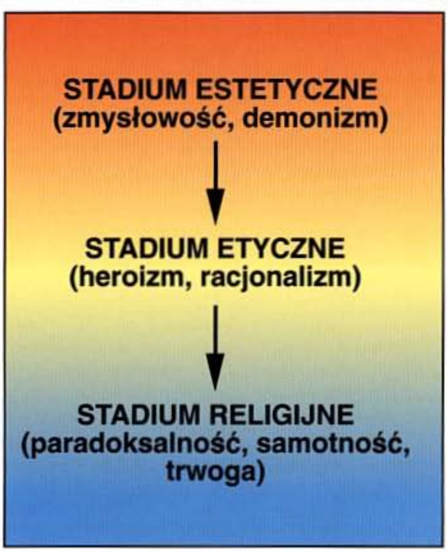


Przed każdą osobą znajdują się pewne możliwości określenia samej siebie. Ta alternatywność ujawnia się w tytule najważniejszego dzieła Kierkegaarda: „Albo-albo" (1843). Wybór należy tylko do człowieka. Większość ludzi jednak przyjmuje postawę nieautentyczną, usiłując zrzucić z siebie brzemię odpowiedzialności na czynniki zewnętrzne (społeczne, historyczne, biologiczne). Kierkegaard podkreślał, że prawda ma charakter osobisty i subiektywny (podmiotowy). Nie wystarczy, o czymś wiedzieć, treść wiedzy należy bowiem głęboko przeżyć i uwewnętrznić. Prawda musi być czymś ważnym, co ma wpływ na życie konkretnego człowieka. W momencie gdy coś staje się dla człowieka pewne i oczywiste, pozostaje ono prawdą nawet wtedy, gdy istnieją dowody potwierdzające jej przeciwieństwo. W ten sposób Kierkegaard faktycznie utożsamił ze sobą prawdę i wiarę. Szczególne piętno na jego myśli odcisnął stosunek do ojca. Kierkegaard odziedziczył po nim skłonność do niepokoju i melancholii oraz surową pietystyczną religijność. Pietyzm był reformatorskim ruchem w niemieckim luteranizmie XVII–XVIII wieku, dążącym do rozbudzenia uczuć religijnych. Zwolennicy tego kierunku głosili pogląd o powszechnym kapłaństwie wiernych. Jako chłopiec ojciec Kierkegaarda pasł owce na jutlandzkich wrzosowiskach. Któregoś dnia, doświadczając głodu, zimna i samotności, dopuścił się ciężkiego bluźnierstwa. Od tej pory żył w przekonaniu, że nad nim i nad jego rodziną zawisło Boże przekleństwo. Bez wątpienia miało to także wpływ na jego syna, w którego dziełach obsesyjnie powracają takie motywy, jak: grzech, wina, cierpienie i ciężar indywidualnej odpowiedzialności. Inną ważną postacią w życiu kopenhaskiego filozofa była jego niedoszła żona – Regina Olsen. Zaręczyny zostały zerwane z jego winy, co miało oznaczać poświęcenie światowego, doczesnego szczęścia dla wyższych celów.

Kierkegaard stanowczo przeciwstawiał się idei systemu filozoficznego. System filozofii egzystencjalnej byłby czymś nie do pomyślenia. Dlatego też obiektem jego krytyki stał się system Hegla, który w imię tego, co ogólne, całkowicie pomijał to, co jednostkowe i niepowtarzalne. W wypadku tej filozofii widać było szczególnie wyraźnie, jak bardzo życie i dzieła myślicieli sprzeciwiają się sobie wzajemnie. Należało zatem znaleźć taką formę komunikacji międzyludzkiej, która – w przeciwieństwie do większości instytucji kulturalnych i oświatowych – nie stworzy stereotypowych tożsamości (anonimowy tłum). Jego sztuka porozumiewania się miała stanowić swoiste odwrócenie dialektyki heglowskiej. „Odwrócona dialektyka chrześcijańska" obrała sobie za cel nie tyle uczynienie słowa Bożego łatwiejszym do przyswojenia, ile wyraźne ukazanie absolutnego dystansu, jaki dzieli istoty ludzkie od Boga. W ten sposób Kierkegaard chciał podkreślić, że ludzie wymagają do zbawienia łaski danej od Boga. Metoda ta polegała nie na dodawaniu nowych informacji, lecz raczej na odejmowaniu tego, co dotąd uchodziło za wiedzę. Jego zdaniem bowiem większość ludzi cierpiała raczej z powodu nadmiaru wiedzy niż jej niedostatku. Należało więc wypracować taką technikę przekazu, która zmusi ludzi do zwrócenia się ku sobie i wzięcia odpowiedzialności za własne egzystencjalne wybory. Wzór postawy autentycznie egzystencjalnej prezentował według Kierkegaarda Sokrates. Jego celem było odrzucenie wszystkich założeń, które ludzie przyjmują w sposób bezrefleksyjny, dziedzicząc tradycyjną kulturę. W obliczu Sokratesa ludzie nie mieli drogi odwrotu – musieli zacząć myśleć na własny rachunek. Kierkegaarda do tego stopnia zafascynowała osoba wielkiego greckiego filozofa, że – wzorem Sokratesa – wdawał się w rozmowy (dialogi) ze zwyczajnymi ludźmi, których spotykał na ulicach Kopenhagi.

⇨ „Niepokoi mnie wszelkie istnienie, od najmniejszej muszki do tajemnicy Wcielenia; w istocie to wszystko jest dla mnie niezrozumiałe, ja sam najbardziej ze wszystkiego" – pisał Søren Aabye Kierkegaard w swoim „Dzienniku"

⇨ Kierkegaard sądził, że życie duchowe człowieka przebiega zgodnie z dialektycznym „prawem trzech stadiów". Człowieka estetycznego symbolizują Don Juan i Faust, człowieka etycznego – filozof Sokrates, a człowieka wiary – biblijny patriarcha Abraham



Trzy stadia rozwoju osobowości

Kierkegaard nie chciał być jeszcze jednym intelektualnym autorytetem. Świadomie dystansował się od swoich tekstów i dlatego właśnie pisał pod rozmaitymi przydomkami. Często w jednym dziele pojawiało się nawet kilka różnych pseudonimów (inny dla autora, inny dla „wydawcy" czy „recenzenta"). W ten sposób, wybierając rozmaitych narratorów i kryjąc się za różnymi osobowościami i rolami, Kierkegaard stopniowo dochodził do określenia samego siebie. Jego zasługą było przedstawienie w szczegółowy sposób drogi, jaką musi przebyć człowiek, aby uzyskać pełnię dojrzałości – aby stać się świadomą siebie jaźnią. Jest to proces, który przebiega w trzech kolejnych etapach. Pierwszy z nich sprowadza się do dążenia do przyjemności (hedonizm), drugi zakłada obowiązek względem społeczności, trzeci zaś – bezwzględne posłuszeństwo Bogu.

Pierwsze stadium Kierkegaard określił mianem estetycznego. Wiąże się ono z przeżywaniem intensywnych doznań zmysłowych i rozpaczliwą ucieczką przed uczuciem nudy. Dla człowieka tego typu liczy się tylko to, co dzieje się teraz i tutaj, bez względu na konsekwencje. Często oznacza to poszukiwanie intensywnych doznań seksualnych albo sztucznych podniet, takich jak narkotyki. Taką postawę prezentowali na

przykład Don Juan lub Faust. Najbardziej wyrafinowaną odmianę tej postawy uosabia postać Uwodziciela Johannesa z „Dziennika uwodziciela" (ostatnia część „Albo-albo"). To esteta refleksyjny, rozkoszujący się nie tyle samym uwodzeniem, ile stosowaniem rozmaitych technik uwodzenia. Najbardziej ekscytuje go gra – manipulowanie innymi ludźmi i wpływ na rozwój sytuacji, dzięki którym w jego umyśle mogą zrodzić się ciekawe spostrzeżenia. Zaletą tej postawy jest możliwość przekształcenia codziennej nudy w tajemniczy, poetycki świat fantazji. Środki w tym wypadku nie grają szczególnej roli. Posługuje się on świadomym oszustwem, aby stworzyć coś, co odpowiadałoby jego wyobrażeniom. Człowiek estetyczny – niecierpliwy i powierzchowny – nie potrafi zatrzymać się przy czymś na dłużej, stąd też często zmienia obiekty swego zainteresowania. Estetą kieruje podstawowy motyw: chęć dokonania przemiany czegoś nudnego w coś interesującego. Jest to w istocie rzeczy ucieczka przed rzeczywistością w sferę czystych możliwości – rozpaczliwa próba uniknięcia zobowiązań, odpowiedzialności i zaangażowania w sprawy wspólnoty. Drugi szczebel egzystencjalnego rozwoju to stadium etyczne, wiążące się z uznaniem przez jednostkę zespołu uniwersalnych norm społeczno-moralnych. Stanowią one najwyższą instancję przy osądzaniu spraw ludzkich. Poświęcenie jest usprawiedliwione tylko wtedy, gdy służy wspólnocie (np. Agamemnon, który poświęcił własną córkę Ifigenię dla powodzenia greckiej wyprawy na Troję). Ludzkie działania winny być zgodne z regułami, które można obiektywnie odnieść do każdego, niezależnie od osoby i okoliczności. Stadium etyczne wyraża się w poszukiwaniu stabilnego gruntu i określonego sensu życia. Ostatecznie jednak tylko w obliczu Boga jednostka może odkryć swoje prawdziwe powołanie. W ten sposób dochodzi się do trzeciego, najwyższego stadium rozwoju osobowości. Religijność polega na indywidualnej, podmiotowej, ciągle ponawianej relacji do czegoś, co nigdy nie może być przedmiotem wiedzy, a jedynie wiary. To postawa z gruntu nielogiczna – w jej centrum znajduje się paradoks – Wcielenie Chrystusa. Podobnym paradoksem jest Trójca Święta. Zaakceptowanie chrześcijaństwa oznacza przyjęcie czegoś bez odwoływania się do naukowej abstrakcji i w oderwaniu od podstawowych zobowiązań społecznych. Zdaniem Kierkegaarda, w obliczu prawd wiary, które sprzeciwiają się rozumowi, możliwe są tylko dwie autentyczne postawy – ich bezdyskusyjne przyjęcie lub radykalny sprzeciw. Idea zgodnego połączenia wiary i rozumu, postulowana zarówno przez średniowiecznych scholastyków, jak i przez Hegla, jest intelektualnym oszustwem. Wybierając wiarę, człowiek automatycznie zawiesza prawa rozumu po to, aby uwierzyć w coś wyższego niż on. W ten sposób musi wierzyć mocą absurdu. Przykładami takiej postawy są biblijny Hiob, odzyskujący wszystko, i Abraham, w ostatniej chwili uzyskujący ułaskawienie dla Izaaka. Sam Kierkegaard był przekonany, że odzyska swoją narzeczoną Reginę po zerwaniu ich zaręczyn na mocy absurdu. Samo pojęcie Boga przeniknięte jest absurdem. Z jednej strony uczeni teologowie przedstawiają go jako istotę, która wykracza poza wszelkie kategorie, z drugiej zaś – jako osobę nieustannie obecną w ludzkim życiu, posiadającą ludzkie cechy (miłość i przebaczenie). „W stosunku do Boga nigdy nie mamy racji".



⇦ **Kierkegaard zdecydowanie przeciwstawiał Jednostkę albo Egzystencję (bytującą w sposób autentyczny) anonimowemu, bezdusznemu tłumowi**



⇧ **Specyfiką stylu pisarskiego Kierkegaarda było częste posługiwanie się ekstrawaganckimi pseudonimami**

Jednostka w obliczu Boga

W pracy „Bojaźń i drżenie. Choroba na śmierć" (1843) Kierkegaard przytacza kontrowersyjną historię patriarchy Abrahama, zaczerpniętą ze Starego Testamentu. Bóg zażądał od niego złożenia ofiary z ukochanego syna Izaaka, nie podając jakichkolwiek powodów takiej decyzji. W tym wypadku nie sposób odwołać się do powszechnych reguł etycznych. Abraham uznaje swoją powinność wobec Bożego rozkazu za coś wyższego niż norma zakazująca zabijania niewinnej osoby. Co więcej, działa wbrew swoim ojcowskim uczuciom. Wiara pochodzi z wyboru. Nie jest efektem logicznego rozumowania. Przykład Abrahama – „ojca wiary" – pokazuje, iż nie można z góry wykluczyć sytuacji, że Bóg zażąda zawieszenia norm etycznych. Nie oznacza to, że Bóg staje poza dobrem i złem, lecz że definicja obu pojęć zależy tylko od Boga, a nie od ludzi. Z czysto ludzkiego punktu widzenia Abraham pozostaje niedoszłym mordercą. Człowiek podporządkowuje się Bogu, choć nie ma żadnej obiektywnej gwarancji, że robi dobrze. W tej dziedzinie nikt nie zadecyduje za niego. Tylko sam człowiek musi dokonać wyboru, nawet wbrew społecznym zasadom i zdrowemu rozsądkowi. Wybór taki jest czymś momentalnym – dokonuje się w chwili (*Øjeblikket*). Stanowi punkt przecięcia się ze sobą wieczności i czasu. Jednostka tworzy własną jaźń poprzez akt wyboru, który dokonuje się w czasie, lecz będzie osądzany z punktu widzenia wieczności. Jaźń jest celem – dziełem życia. Bóg sądzi bowiem każdego człowieka ze względu na całość jego jednostkowej egzystencji. Wyboru wiary nie dokonuje się jednak raz na zawsze. Musi być on stale ponawiany. Istota osobowości zależy od tego powtarzania (*Gjentagelse*), gdyż jaźń – zdaniem Kierkegaarda – to „relacja, która odnosi się do samej siebie". W pewnym sensie to powtarzanie wiary ustanawia jaźń – jest nią samą. Człowiek musi najpierw przełamać rozpacz, towarzyszącą mu nieustannie (nawet jeśli sobie tego nie uświadamia). Rozpacz (*Fortvivlelse*) polega na tym, że życie człowieka zależy od warunków znajdujących się poza zasięgiem jego kontroli. Jednostka może przełamać ten stan dzięki „mocy, która ją ustanawia" (Bóg). Religia nie wymaga pośredników w postaci kapłanów ani obrzędów i ceremonii. Tylko na gruncie wiary człowiek ma szansę stać się prawdziwą jaźnią. Odpowiedzialność jednostki jest przygniatająca – od wyboru egzystencjalnego zależy bowiem jej zbawienie bądź wieczne potępienie. Odczucie tej przerażającej odpowiedzialności, gdy jednostka stoi na progu nieodwracalnego wyboru wielkiej wagi, określa on mianem trwogi (*Angest*). Ów egzystencjalny niepokój ma dwa przeciwstawne aspekty. Z jednej strony jest obawą przed określeniem się na całą wieczność, z drugiej zaś – radosnym podnieceniem w obliczu wolności wybrania samego siebie.

Søren Aabye Kierkegaard studiował filozofię i teologię, przygotowując się do zawodu pastora, mimo że w młodości był krytyczny wobec luteranizmu. W końcu przyjął święcenia kapłańskie, ale pastorem nigdy nie został. Poświęcił się filozofii.

Pozytywizm Comte'a i utylitaryzm Milla

Auguste Comte (1798–1857) był twórcą tzw. filozofii pozytywnej (*la philosophie positive*). Podał on w wątpliwość wartość metafizycznych spekulacji, utrzymując, że dane zmysłowe stanowią jedyny przedmiot i zarazem najwyższe kryterium wiedzy ludzkiej. W ten sposób odrzucone zostało to wszystko, co nie da się ująć w kategoriach nauk ścisłych. Modelem wiedzy stały się nauki przyrodnicze i doświadczalne. W historii filozofii takie minimalistyczne stanowisko określa się mianem „scjentyzmu" (od łac. *scientia* – „wiedza").

Duch pozytywizmu przeniknął myśl filozoficzną XIX wieku i oddziałał także na wiele innych sfer życia (np. na literaturę). Do najważniejszych prac Comte'a należały: sześciotomowy „Cours de philosophie positive" (1830–1842), „Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej" (1844, wyd. pol. 1936) i kurs polityki pozytywnej – „Système de politique positive instituant la religion de l'humanité" (t. 1–4 1851–1854).



Comte przez kilka lat sprawował funkcję osobistego sekretarza socjalisty utopijnego Claude'a Henri Saint-Simona (1760–1825). Znajomości tej zawdzięczał przekonanie, że społeczeństwo winno być zorganizowane zgodnie z zasadami zmechanizowanej produkcji przemysłowej (tzw. industrializmu) i że rolę nowych przywódców duchowych winni przejąć ludzie nauki. Zdaniem Comte'a, każda dziedzina wiedzy ludzkiej przechodzi kolejno przez trzy stadia teoretyczne. Pierwsze z nich ma charakter teologiczny (religia). Człowiek przedstawia sobie wówczas zjawiska jako wytwór fikcyjnych czynników nadprzyrodzonych. Drugi etap określił Comte mianem „metafizycznego". W tym wypadku tajemnicze pozaświatowe moce są zastąpione przez siły abstrakcyjne. Filozofowie tłumaczą rzeczywistość za pomocą takich kategorii, jak: byt, substancja albo istota rzeczy. Trzecie stadium, które reprezentuje najwyższy i ostateczny stopień wiedzy ludzkiej, ogranicza się do badania realnych faktów i zachodzących między nimi związków. Oznacza ono moment osiągnięcia pełnej dojrzałości. „Uznajemy za niemożliwe uzyskanie pojęć absolutnych, wyrzekamy się badania pochodzenia i przeznaczenia wszechświata oraz poznawania wewnętrznych przyczyn zjawisk" – mawiał. W ten sposób wyklucza się istnienie przyczyn celowych i poznawalność Boga. Opisane tu prawo „trzech stadiów ewolucji" dotyczy w równej mierze rozwoju osobowego konkretnego człowieka, jak i przemian historycznych, przez które przeszła ludzkość.

Niewątpliwą zasługą Comte'a było dokonanie nowej klasyfikacji nauk. Jako zasadę podziału przyjął stopień złożoności każdej z nich. Za najbardziej podstawową naukę uznał matematykę, zawierającą najmniej zasad. Dalsze miejsca zajęły takie dziedziny wiedzy, jak: astronomia, fizyka, chemia, biologia i socjologia. Ostatnia z wymienionych nauk faktycznie jeszcze nie istniała. Zdaniem Comte'a, należało ją jednak utworzyć.

⇦ **„Czy każdy z nas nie przypomina sobie tego, że w dzieciństwie był teologiem, w młodości – metafizykiem, a w wieku dojrzałym – fizykiem?" – pytał Auguste Comte**

Socjologia, czyli „fizyka społeczna", składać się miała z dwu dziedzin – „statyki", zajmującej się porządkiem społecznym, i „dynamiki", badającej postęp społeczny. Miała być ona narzędziem reformy społeczeństwa (łac. *societas*). Zdaniem pozytywistów, rozwój nauki przyczynia się automatycznie do moralnego rozwoju ludzkości. Pozytywizm w wersji Comte'a nie ograniczał się jedynie do metody naukowej. Oznaczał on także nowy rodzaj wiary. Mimo że jego twórca zaprzeczał istnieniu osobowego Boga, traktował on jed-



⇨ **O szerokim oddziaływaniu idei pozytywistycznych wymownie świadczy fakt, iż hasło Comte'a „Porządek i Postęp" (*Ordem e Progresso*) widnieje na fladze Brazylii**

nocześnie ludzkość – Wielki Byt (*Le Grand Etre*) jako przedmiot kultu religijnego. Mając świadomość, że samo wykształcenie nie wystarcza do życia, starał się przedstawić pozytywizm nie tylko jako naukę i metodę, lecz także jako „religię ludzkości". W przeciwieństwie do chrześcijaństwa, miała się ona obyć „bez Boga i króla". Przedmiotami szczególnej czci były natomiast: Wielki Byt (ludzkość), Wielkie Środowisko (przestrzeń świata) i Wielki Fetysz (Ziemia). Tworzyły one swoistą trójcę świętą pozytywizmu. Religia pozytywna posiadała hierarchiczne stopnie kapłańskie, dogmaty, sakramenty i obrzędy, a nawet własny kalendarz na wzór kalendarza katolickiego. Dziejową misję pozytywizmu miała stanowić reforma społeczeństwa, dokonana głównie dzięki socjologii. Po śmierci Comte'a w Rio de Janeiro wzniesiono nawet Świątynię Ludzkości. Istniał tam także Kościół i Apostolat Pozytywistyczny.

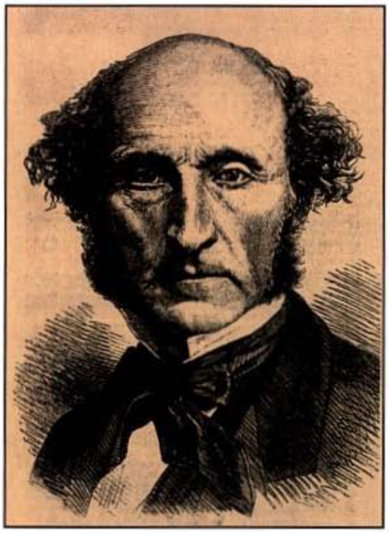
Etyka utylitarystyczna

Podstawowe zasady filozofii pozytywistycznej zostały przyjęte i zastosowane przez angielskiego myśliciela Johna Stuarta Milla (1806–1873). Przez kilka lat prowadził on z Comte'em korespondencję. Jego ojciec – James Mill (1773–1836) – był także filozofem. Starał się wychować syna na myśliciela, dobierając mu poważne naukowe lektury i ucząc go języków klasycznych już w okresie dzieciństwa. John Stuart Mill zmodyfikował teo-



⇧ **Comte zredukował filozofię niemal do zera. Jej jedynym zadaniem miało być odtąd dokonywanie encyklopedycznych zestawień wyników nauk szczegółowych**

rię moralną Jeremiego Benthama (1748–1832), określaną mianem utylitaryzmu (od łac. *utilitas* – „korzyść", „pożytek"). Jego zdaniem, wszystkie teorie moralności można podzielić na dwie główne szkoły. Mimo iż ich przedstawiciele zgadzają się co do tego, że istnieje pojedyncza i najwyższa zasada normatywna, różnią się w sposobie jej poznawania: jedni twierdzą, że poznaje się tę zasadę intuicyjnie (bez odwoływania się do doświadczenia), drudzy zaś uważają, że jest to poznanie indukcyjne (dzięki doświadczeniu i obserwacji). Najwybitniejszym przedstawicielem szkoły intuicyjnej był dla niego Kant, który wierzył, że wartość moralna czynu zależy od wewnętrznej intencji jego sprawcy. Sam Mill uważał jednak, że słuszność stoi po stronie szkoły indukcyjnej. Jego zdaniem, należy obliczać i przewidywać dobre i złe konsekwencje działań. Wtedy dopiero można określić etyczną wartość danego czynu. Najwyższą normę moralną sformu-



⇦ **John Stuart Mill twierdził: „Nauka, która przyjmuje jako podstawę moralności użyteczność, czyli zasadę największego szczęścia, głosi, że czyny są dobre, jeżeli przyczyniają się do szczęścia, złe, jeśli przyczyniają się do czegoś przeciwnego"**

łował następująco: „Działania są dobre (*right*), o ile przyczyniają się do szczęścia. Złe (*wrong*) zaś, o ile zmierzają do sprawienia czegoś, co stanowi przeciwieństwo szczęścia". Szczęście (*happiness*) oznacza w tym wypadku zaznawanie przyjemności (*pleasure*) lub brak bólu. Chodzi tu o przyjemność zarówno zmysłową, jak i umysłową. Nieszczęściem z kolei jest obecność bólu i brak przyjemności. W ten sposób Mill nawiązał do nauki starożytnego filozofa Epikura z Samos. Zasada użyteczności (*the principle of utility*) opiera się na swoistym rachunku przyjemności i dąży do tzw. maksymalizacji szczęścia, czyli uzyskania jak największego dobra jak największej liczby ludzi. Zasada użyteczności wymaga oszacowania (*assessment*) jedynie następstw danego działania. Motywy i cechy charakteru osoby wykonującej dane działanie nie są istotne. W tym punkcie Mill przeciwstawił się klasycznej teorii cnót. Zasada użyteczności winna być narzędziem do wytwarzania wtórnych zasad moralności (takich jak: „nie zabijaj" albo „nie kradnij"), które przyczyniają się do ogólnego szczęścia. Przeważająca część ludzkich działań podlega ocenie zgodnie z tymi wtórnymi normami. Do samej zasady użyteczności należy odwoływać się bezpośrednio tylko w sytuacji moralnego dylematu, gdy dwie normy wtórne wykluczają się wzajemnie. Co skłania ludzi do przestrzegania utylitarystycznego wzorca moralności?

Istnieją dwa rodzaje motywacji związanych z przyczynianiem się do ogólnego szczęścia. Po pierwsze, można się kierować motywami zewnętrznymi, których źródło stanowi nadzieja człowieka na zadowolenie i obawa przed sprawieniem przykrości innym ludziom lub Bogu. Ważniejsza jednak jest motywacja wewnętrzna, polegająca na wewnętrznym przekonaniu, że coś należy zrobić. Dla Milla owo poczucie obowiązku składało się z połączenia wielu uczuć związanych z czyimś życiem (współczucie, przeżycia religijne, wspomnienia z dzieciństwa i świadomość własnej wartości). Zobowiązująca siła poczucia obowiązku polega na tym, że ludzie doświadczają bólu albo wyrzutów sumienia, gdy działają przeciwko wspomnianym uczuciom, nie przyczyniając się do ogólnego szczęścia. Powinność to subiektywne uczucie, które rozwija się wraz z doświadczeniem. Mill starał się wykazać, że ogólne szczęście jest czymś godnym pożądania, udowadniając, że ludzie faktycznie do niego dążą. Na ewentualny zarzut, iż istnieją inne obiekty pragnienia poza szczęściem, odpowiadał, że wszystko, do czego człowiek dąży, staje się częścią szczęścia. W ten sposób szczęście okazuje się pewną całością, złożoną z wielu różnych części (takich jak: cnota, umiłowanie pieniędzy, władzy i sławy). Jego zdaniem, także sprawiedliwość zależy od



społecznej użyteczności. W pojęciu sprawiedliwości bowiem zawierają się dwa istotne elementy – kara i stwierdzenie, iż czyjeś uprawnienia zostały pogwałcone. Kara bierze się z połączenia zemsty i społecznego współczucia. Zemsta sama w sobie jest czymś niemoralnym, a współczucie społeczne oznacza społeczną użyteczność. Samo pojęcie naruszenia czyichś praw także wywodzi się z użyteczności. Prawo zakłada istnienie społeczności, która chroni swoich członków. Zdaniem Milla, sprawiedliwość nie jest pojęciem jednoznacznym. Staje się to jasne zwłaszcza wtedy, gdy rozważa się takie pojęcia, jak: kara, słuszny podział dóbr i uczciwe nakładanie obciążeń podatkowych na ludzi. Jedyna droga rozwiązania tych sporów prowadzi zatem do odwołania się do naczelnego pojęcia użyteczności.

Mill zwraca także uwagę na absurdalność zarzutów wysuwanych przez tych, którzy przypisują utylitarystom hołdowanie prymitywnemu hedonizmowi (gr. *hédonê* – „rozkosz"), prowadzącemu do rozpusty. W ten sposób – jego zdaniem – sami zdradzają swoje niskie mniemanie o naturze ludzkiej. Wszak przyjemności, których doznają zwierzęta, nie są w stanie zaspokoić właściwego istotom rozumnym pragnienia szczęścia. „Istoty ludzkie posiadają aspiracje o wiele większe niż pragnienia zwierząt. I gdy tylko staną się ich świadomi, odmawiają nazwy szczęścia wszystkiemu, co tych potrzeb nie zaspokaja". Przyjemności zmysłowe nie są przyjemnościami typowo ludzkimi. Nieporównanie wyżej od nich stoją przyjemności intelektualne, głębokie i wzniosłe wzruszenia, fantazje artystyczne oraz uczucia moralne. Poprzednicy Milla, tacy jak Bentham, uważali, że przewaga przyjemności umysłowych nad zmysłowymi polega bardziej na cechach zewnętrznych (takich jak: większa trwałość, pewność albo mniejsze koszty ich uzyskania), a nie na ich wewnętrznej naturze. Wartość danej przyjemności należy oceniać nie tylko od strony ilościowej, lecz także – i przede wszystkim – jakościowej. Ludzie mają bowiem poczucie godności, które sprawia, iż przedkładają przyjemności duchowe nad zmysłowe. „Mało kto zgodziłby się na to, by zostać zamienionym w któreś ze zwierząt niżej zorganizowanych, w zamian za obietnicę użycia przyjemności, których to zwierzę doznać może. Podobnie nikt inteligentny nie chciałby być głupcem, ani żaden człowiek wykształcony nie chciałby być nieukiem".

⇦ **Mill uważał, że przyjemności duchowe stoją zdecydowanie wyżej od przyjemności zmysłowych. Mawiał on, iż „lepiej jest być niezadowolonym człowiekiem niż zadowoloną świnią; lepiej być niezadowolonym Sokratesem niż zadowolonym głupcem"**

W eseju „O wolności" (1859) Mill przedstawił podstawowe zasady doktryny liberalnej. Liberalizm (łac. *liberalis* – „dotyczący wolności") to przede wszystkim stanowisko polityczne. Polega na uznaniu wolności jednostek (indywidualizmu) za podstawowy warunek dobrobytu i postępu społecznego. Sfera uprawnień (*rights*) przysługujących człowiekowi ma charakter zupełnie pierwotny. Potem dopiero następują wymagania i obowiązki (*duties*). Ingerencja władz państwowych w życie obywateli winna być ograniczona do tych przypadków, gdy działania pewnych osób godzą w dobro pozostałych. Jedynym celem, do którego dążenie daje prawo sprawowania władzy nad członkiem cywilizowanej społeczności wbrew jego woli, jest zapobieżenie krzywdzie innych. „Każdy jest odpowiedzialny przed społeczeństwem jedynie za tę część swojego postępowania, która dotyczy innych. W tej części, która dotyczy wyłącznie jego samego, jest absolutnie niezależny; ma suwerenną władzę nad sobą, nad swoim ciałem i umysłem". W zróżnicowanym społeczeństwie istotne stają się takie wartości, jak: tolerancja religijna, wolność słowa i tzw. pluralizm (od łac. *pluralis* – „mnogi", „liczny"). W ten sposób dzięki bogactwu i różnorodności opinii, inicjatyw oraz sposobów życia, zagwarantowana zostaje równowaga społeczna.

Auguste Comte i John Stuart Mill wywarli swoją filozofią wielki wpływ na myślicieli i uczonych XIX wieku.

Nihilizm Schopenhauera

Arthur Schopenhauer (1788–1860) uważał siebie za jedynego prawdziwego i godnego następcę Kanta. Jego najważniejszym dziełem był traktat „Świat jako wola i przedstawienie" (1819). Szczególny wpływ na filozofię Schopenhauera wywarli Platon i Kant. Obserwując zdarzenia dziejące się w świecie, filozof doszedł do przekonania, iż panuje w nim ustawiczna zmienność, wynikająca z bezustannej aktywności pewnych mocy. Wszystkie przejawy energii określał ogólnie mianem „woli". Jest ona ślepą siłą, która działa bez celu i spoczynku.

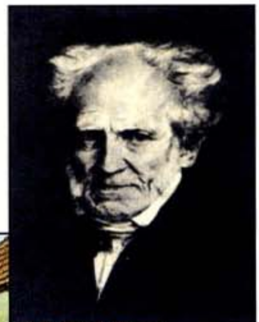
Schopenhauera fascynował także rozwój nauk przyrodniczych. Jego zdaniem siły i zjawiska (o których mówią te nauki), takie jak grawitacja albo magnetyzm, są ostatecznie także przejawami woli. Najgłębszą istotę świata postrzegalnego zmysłami stanowi wola życia (*Wille zum Leben*). „Uznałem wolę życia za coś, co nie podlega wyjaśnieniu, lecz na czym każde wyjaśnienie powinno być oparte" – stwierdził. Nie miał on najlepszego mniemania o ludziach. Był za to jednym z pierwszych obrońców praw zwierząt. Jego zdaniem, lepiej przebywać ze zwierzętami niż z ludźmi, gdyż nie są one tak podstępne i nie potrafią oszukiwać. Głównym i zasadniczym motywem zarówno w wypadku człowieka, jak i zwierzęcia jest instynkt samozachowawczy oraz dążenie do dobrobytu. „Wszystko prze i dąży do istnienia, w miarę możliwości do istnienia organicznego, tj. do życia, a następnie do spotęgowania go w możliwie najwyższym stopniu". W ten sposób wola życia staje się zarzewiem powszechnego konfliktu. Dotyczy to nie tylko przemocy, okrucieństwa i agresji u istot żywych. Swoista walka między bytami toczy się również w sferze nieorganicznej, gdy jedne ciała wypierają inne. Jednak za sprawców największego zła należy uznać samych ludzi w odniesieniu do siebie nawzajem. Schopenhauer opisuje to zjawisko w niezwykle ostrych słowach: „Każdy, kto nie zamyka na to oczu, ten zawsze widzi świat jako piekło, które przewyższa piekło Dantego w tym, iż jeden człowiek musi być diabłem dla drugiego". Ze swej natury egoizm (*Selbstsucht*) jest nieograniczony. To postawa całkowicie niemoralna. Jej źródło leży w bezwzględnym pragnieniu zachowania własnego istnienia. Każdy człowiek instynktownie stara się trzymać z dala od bólu i cierpienia, które obejmuje wszystkie niedostatki i braki. Chce ciągłej pomyślności i każdej przyjemności, którą może osiągnąć. Życie jednak jest męką. Ludzkie dążenia bowiem są bezkresne. Ostateczne spełnienie nigdy nie nadchodzi. Pożądanie wyraża się w nieprzyjemnym przeżyciu braku. Przyjemność zaś, powstająca w wyniku zaspokojenia potrzeby, ma charakter chwilowy i przemijający. To krótki moment, gdy jedna forma cierpienia (niedosyt) przechodzi w inną postać cierpienia (przesyt). Jeśli z kolei ten moment trwa zbyt długo, wówczas pojawia się uczucie znudzenia. Schopenhauer uważał, że do ważniejszych przejawów energii zawartej w woli należy pożądanie seksualne. Ulegając mu, człowiek realizuje w rezultacie „chytry plan gatunku", zapewniając jego niezmienne trwanie. Stąd osobnik, który dla swojej miłości szuka obiektywnych uzasadnień, takich jak uroda i zalety partnera, jest w istocie rzeczy posłusznym narzędziem niezależnych od siebie sił. Wewnętrzne poczucie wolności, jakiego doświadcza, nie ma tutaj żadnego znaczenia. To skutek braku znajomości przyczyny, która faktycznie, choć w sposób utajony, określa ludzkie postępowanie. Jest to tylko jeden z wielu przykładów na to, jak sama wola życia posługuje się jednostkami dla osiągnięcia własnego celu.



⇧ **Arthur Schopenhauer był z pochodzenia gdańszczaninem, ale swoje dorosłe życie spędził w Niemczech**

Pozorność świata

Schopenhauer zachował pochodzący od Kanta podział na zjawiska i rzeczy same w sobie. W przeciwieństwie do myśliciela z Królewca uważał jednak, iż w doświadczeniu wewnętrznym można dosięgnąć rzeczy samej w sobie. Są to „jedyne wąskie drzwi do prawdy". W akcie samowiedzy człowiek rozpoznaje swą najgłębszą istotę jako wolę. Jej przedmiotową, zjawiskową stronę stanowi ciało. W ten sposób Schopenhauer nawiązał do Kartezjusza, który uczynił myślący o sobie podmiot („Myślę, więc jestem") punktem wyjścia do refleksji filozoficznej. Wola sama w sobie jest czymś ponadindywidualnym. Przenika ona wszystkie jednostki. Wielość rzeczy istnieje wyłącznie w dziedzinie zjawisk, poddanej prawom czasu i przestrzeni. Rzecz sama w sobie, istniejąca niezależnie od ludzkiego postrzegania, może być tylko jedna. Stanowi ona wewnętrzną istotę świata, zewnętrznie zaś objawia się jako przedstawienie (*Vorstellung*). „Świat przedstawienia jest przedmiotowością woli – jej zwierciadłem". Schopenhauer powoływał się na George'a Berkeleya (1685–1753), który głosił, iż materialny świat istnieje jedynie w ludzkim wyobrażeniu. Zdaniem tego irlandzkiego myśliciela, cała rzeczywistość przedmiotów zmysłowych sprowadza się do bycia postrzeganymi przez kogoś. Sam Schopenhauer wyraził to w zwięzłej formule: „Nie ma przedmiotu bez podmiotu".



⇦ **Schopenhauer twierdził, że nie należy do żadnej szkoły. Przyznawał się tylko do dalekiego powinowactwa z filozofią indyjską**

Schopenhauer poznał zasadnicze kierunki starożytnej filozofii indyjskiej. Było to możliwe dzięki pracom niemieckich uczonych, którzy pierwsi w Europie zaczęli systematycznie tłumaczyć klasyczne dzieła kultury Dalekiego Wschodu. Szczególne piętno na jego doktrynie odcisnęła nauka o *mai*, zgodnie z którą świat zmysłowy jest czymś pozornym. Słowo to dosłownie oznacza złudzenie (a zwłaszcza materialny świat uważany za coś nierealnego). Jest to zarazem imię indyjskiej bogini ułudy, będącej uosobieniem mocy *mai*. „Dzieło Mai jest podane, aby być dokładnie tym widzialnym światem, w którym jesteśmy. Jest to magiczny skutek powołany do bytu. Niestabilne i niestałe złudzenie, pozbawione substancji. Można je

porównać do optycznego złudzenia i snu. Jest to zasłona spowijająca ludzką świadomość – coś, o czym równie prawdziwie i równie fałszywie można powiedzieć, że istnieje i nie istnieje". Świat doświadczenia stanowi odbicie jedynej rzeczywistości, którą jest Brahman, absolut – ostateczna i nieosobowa osnowa wszechświata, z której wywodzą się i do której powracają wszystkie byty.

Drogi wyzwolenia

W przeciwieństwie do większości filozofów, zachwycających się naturą i przypisujących rządzące nią prawa bytowi absolutnemu, Schopenhauer był do głębi zbulwersowany nędzą i niedoskonałością świata. Uważał, że prawa panujące w nim są absurdalne. Samo istnienie jest w pewnym sensie przestępstwem i grzechem. Podobnie jak starożytny filozof grecki Anaksymander z Miletu, sądził on, że śmierć i cierpienie, będące udziałem każdego człowieka, stanowią swoistą pokutę i karę za niesprawiedliwość, jakiej ludzie się dopuszczają. „Gdyby całą nędzę świata położyć na jednej szali wagi, a całą jego winę na drugiej, wskazówka z pewnością zatrzymałaby się pośrodku".

Wbrew Leibnizowi starał się nawet wykazać, że nasz świat jest najgorszym z możliwych światów. W ten sposób określał się jako pesymista (łac. *pessimus* – „pesymizm", oznacza „najgorszy"). Jego zdaniem, pierwotną rzeczywistość stanowi zło. Dobro daje się pojąć jedynie jako brak zła, pragnień i bólu. „Szczęście naprawdę i ze swej istoty jest zawsze negatywne i nigdy nie jest pozytywne". Polega na zerwaniu wszystkich związków ze swoim indywidualnym Ja i ze światem. Chodzi bowiem o wyzwolenie się z „poddaństwa wobec woli". W tym kontekście mogłoby się wydawać, że najprostszą metodą negacji samego siebie byłby akt samobójczy. Jednakże, według Schopenhauera, należy zdecydowanie odrzucić to rozwiązanie. Samobójca bowiem nie ucieka od istnienia jako takiego, lecz od konkretnej egzystencji i od określonego zła. Nie uczyniłby on tego, gdyby była możliwa radykalna zmiana jego sytuacji życiowej na lepszą.

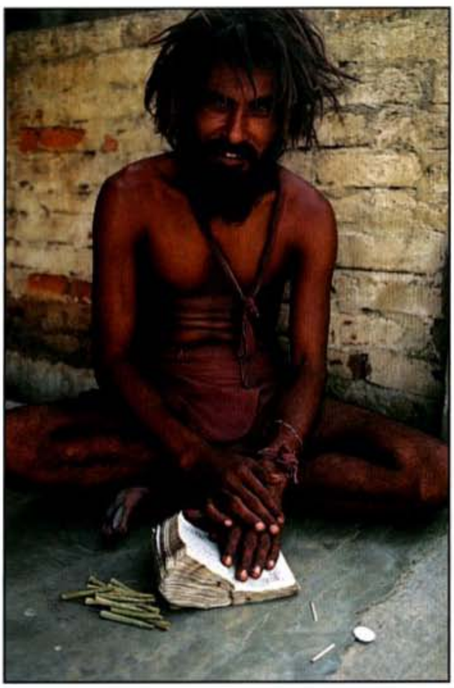
Istnieją dwie szlachetniejsze drogi uśmierzenia cierpienia. Pierwsza z nich polega na kontemplacji piękna natury i dzieł sztuki. Za najwyższą ze sztuk uważał Schopenhauer muzykę. W tym świetle nie może dziwić fakt, że jednym z entuzjastów jego filozofii był kompozytor Richard Wagner. Nastawienie estetyczne siłą rzeczy sprawia, że ulega zawieszeniu działanie popędów i woli. Człowiek zatraca się w tym, co poznaje – staje się bezinteresownym obserwatorem. To zaś, co stanowiło pierwotnie przedmiot jego pożądania, zmienia się w obiekt kontemplacji. W ten właśnie sposób ludzie wznoszą się do widzenia wiecznych i niezmiennych idei. Gdy przekraczają porządek tego, co czasowe, opuszcza ich niepokój, związany z nieustannym stawaniem się i ze zmiennością. To wzniosłe i czyste przeżycie dostarcza tymczasowego wytchnienia od nieszczęśliwej i nędznej egzystencji. Drugą, o wiele skuteczniejszą, drogą są współczucie i litość (*Mitleid*), doświadczane na widok cudzego cierpienia. Myśląc o innych, człowiek odrywa się automatycznie od własnego cierpienia i staje niejako „poza sobą". W tym punkcie bez wątpienia Schopenhauer zbliża się bardziej do chrześcijaństwa niż do religii Wschodu. Podobnie jak Budda, Schopenhauer był przekonany, że istnienie w świecie jest cierpieniem. Jedynym dostępnym sposobem uniknięcia tego zła jest wygaszenie w sobie wszystkich żądz i chęci, a przede wszystkim samej woli życia. Tylko eliminując własne pragnienia i żyjąc w sposób ascetyczny, człowiek może osiągnąć harmonię i pokój.

„Poznaliśmy nieusuwalne cierpienie i bezbrzeżny ból jako istotne przejawy woli na świecie, a z drugiej strony ujrzeliśmy, że przy zniesieniu woli świat się rozpływa, a przed nami stoi pusta nicość". Dopóki człowiek sam jest wolą życia, może poznać i określić nicość tylko negatywnie, od zewnątrz. „Powinniśmy się pozbyć przykrego wrażenia owej nicości, która kryje się za wszelką cnotą i świętością jako ich cel ostateczny, a której boimy się tak, jak dzieci się boją ciemności, zamiast jak Hindusi obejść ją za pomocą mitów lub słów bez znaczenia, jak np. wchłonięcie przez Brahmę lub nirwana". Pojęcie nirwany w sanskrycie oznacza dosłownie „zgaśnięcie", „wypalenie się" albo „zdmuchnięcie płomienia świecy". Chodzi tu o ostateczne uwolnienie z kręgu wcieleń, które osiąga się dzięki wymarciu wszystkich pragnień i cech indywidualnych. Schopenhauer opisał to doświadczenie w niezwykle sugestywny sposób: „Razem ze swobodnym zaprzeczeniem, z rezygnacją z woli znikają też wszystkie zjawiska, ów stały pęd i stałe dążenie bez celu ani spoczynku na wszystkich szczeblach przedmiotowości, w postaci którego i dzięki któremu istnieje świat". Znika wówczas różnorodność form stopniowo po sobie następujących. Wraz ze zniknięciem woli ustępują też wszelkie jej przejawy, zwłaszcza czas i przestrzeń oraz występujące w ludzkim poznaniu rozbicie na podmiot i przedmiot. „Nie ma woli, nie ma przedstawienia, nie ma świata. Pozostaje przed nami tylko nicość". To sformułowanie świadczy o tym, że radykalne odrzucenie wszelkiej formy zaangażowania w sprawy świata prowadzi nieuchronnie do nihilizmu (łac. *nihil* – „nic"), który polega na zanegowaniu bytu i wartości.

Filozofia Arthura Schopenhauera wywarła wpływ na pokolenia myślicieli, artystów i pisarzy.



⇧ **Schopenhauer napisał kontrowersyjną książkę „Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów", w której pokazał, jak można zwyciężyć w dyskusji, odwołując się do rozmaitych sztuczek i technik psychologicznych**



⇦ **W swojej doktrynie Schopenhauer jako pierwszy myśliciel europejski tak obficie wykorzystał dorobek klasycznej filozofii indyjskiej. Widać to szczególnie w jego nawiązaniu do buddyjskiego pojęcia nirwany**

Nietzsche i „śmierć Boga”

Friedrich Wilhelm Nietzsche (1844–1900) jest do dziś jedną z najbardziej intrygujących postaci w dziejach filozofii. Wywodził się on ze szlacheckiego rodu Ni(e)ckich – polskich protestantów, którzy osiedlili się w Niemczech w XVIII wieku. Był bardzo dumny ze swoich korzeni, dając temu wielokrotnie wyraz w swoich pismach.

Nietzsche najpełniej wyraził swoje myśli w książce „Tako rzecze Zaratustra” (1883–1885). W przekorny sposób nawiązuje on tam do imienia Zoroastra (Zaratustry, VII–VI w. p.n.e.) – starożytnego reformatora religii perskiej. Jedną z najbardziej znanych i kontrowersyjnych tez Nietzschego jest stwierdzenie, iż „Bóg jest martwy” (*Gott ist tot*), nieustannie powracające w jego dziełach. W dziele „Wiedza radosna” (1882) Nietzsche opisuje „szalonego człowieka”, który w jasne przedpołudnie wybiega na tłumne targowisko z zapaloną latarnią w ręku i krzyczy, że szuka Boga. Bóg – zdaniem owego człowieka – został zabity. Za tę śmierć odpowiadają wszyscy żyjący. Większość przysłuchujących się jego słowom to ateiści (niewierzący). Na wystąpienie nieznajomego reagują początkowo śmiechem i drwinami, a w końcu – pełnym zakłopotania milczeniem. Głosiciel śmierci Boga w ten sposób zdecydowanie się odróżnia od tych, dla których Bóg po prostu nie istnieje i dla których fakt ten jest zupełnie obojętny. Oni bowiem już nie szukają Boga, ponieważ na poziomie zdrowego rozsądku byłoby zwyczajnym absurdem chcieć odnaleźć coś, czego nie ma. Natomiast człowiek, który nadal szuka Boga, mimo że jest On martwy, w paradoksalny sposób daje dowód najwyższego rodzaju religijności. W tym kontekście zrozumiałe staje się, dlaczego Nietzsche przekornie określa Zoroastra jako „najpobożniejszego spośród tych, którzy w Boga już nie wierzą”.



Litość, wstyd i rywalizacja

Opis śmierci Boga składa się z wielu – częściowo dopełniających się, częściowo wzajemnie sprzecznych – ujęć. „Gdy bogowie umierają, konać zwykli wieloraką śmiercią” – mawiał Nietzsche. „Szalony człowiek” na przykład wyraźnie mówił o zabójstwie. Jak mogło się to dokonać? Nieco światła rzuca na tę kwestię opowieść o najszpetniejszym człowieku zawarta w „Tako rzecze Zaratustra”. Nietzsche uznaje go za właściwego mordercę Boga. Motywem zbrodni byłaby w tym wypadku zemsta na świadku, ponieważ „najszpetniejszy człowiek” nie mógł znieść dłużej „natręctwa Bożej litości”. „On jednak umrzeć musiał: oczyma, które wszystko widzą – widział człowiecze głębie i dna, całą jego zatajoną sromotę i szpetność”. Bóg dosięgał najtajniejszych zakątków duszy ludzkiej. „On zawsze mnie widział: na takim świadku zemstę wywrzeć musiałem – lub też sam przestać żyć. Człowiek nie ścierpi, aby taki świadek żył”. Ze słów powyższych wynika zatem, że to właśnie dojmujące poczucie wstydu pchnęło człowieka do zbrodni. Wstyd zaś jest reakcją wywodzącą się z dumy. Nietzsche często nazywa człowieka „zwierzęciem o czerwonych policzkach” (od czerwienienia się ze wstydu), sądząc, iż to właśnie wstyd wyznacza całe dotychczasowe dzieje człowieka. „Ponieważ widziałem cierpiącego w jego cierpieniu, tego się wstydzę w imię jego wstydu, a gdy mu pomagałem, zawiniłem ciężko przed jego dumą”.



W innym miejscu z kolei wprowadza Nietzsche nowy wątek, mówiąc, iż to nie tyle Bóg został zabity, co sam Bóg umarł z litości nad nędzą człowieka. Powiada on mianowicie, że Bóg ma swoje piekło, którym jest miłość do ludzi. „Ujrzał on bowiem człowieka wiszącego na krzyżu i nie zniósł, aby miłość człowieka stała się dlań piekłem i śmiercią wreszcie”. To wyznawcy religii chrześcijańskiej ponoszą odpowiedzialność za to wydarzenie. Nietzsche przeciwstawia jej „twardego i mściwego Boga ze wschodnich krain”, opisywanego w Starym Testamencie. W „Antychryście” przedstawia on owego żydowskiego Boga w pozytywnym świetle, mówiąc, że lud wierzący w swoją moc tworzy swój przedmiot kultu, czcząc w nim warunki, dzięki którym jest górą. „Taki Bóg musi umieć pomagać i szkodzić, musi umieć być przyjacielem, jak i wrogiem, podziwia się go w dobrym, jak i w złym.

⇦ Nietzschego łączyła głęboka przyjaźń z Richardem Wagnerem. Nawet po gwałtownym zerwaniu tej znajomości filozof zachował podziw dla osoby wielkiego kompozytora. „Był bezwzględnie najpełniejszym człowiekiem, jakiego poznałem” – zwierzył się w jednym ze swoich listów

Przeciwnaturalna kastracja Boga na Boga dobra tylko leżałaby tu poza obrębem wszelkiej pożądaności”. W „Tako rzecze Zaratustra” pojawia się dwuznaczna postać starego wysłużonego papieża, który tak oto wypowiada się o Bogu chrześcijaństwa: „W końcu zestarzał się jednak, stał się miękki, kruchy i współczujący, raczej do dziadka podobny niżli do ojca, zaś najpodobniejszy do starej chwiejącej się babki. I oto siedział na zapiecku, pełen zgryzoty spowodowanej słabością nóg, światem i wolą własną umęczony i udusił się pewnego dnia nadmiarem litości”. Te brutalne sformułowania mają wskazywać na fakt, że religia chrześcijańska (zwłaszcza w wersji protestanckiej, gdy zniesione zostały prawie wszystkie przywileje stanu kapłańskiego) stała się niepraktyczna, bezsilna, tracąc wszelki kontakt z rzeczywistością. Bóg obecny w świecie, działający tu i teraz, odpłacający ludziom bezpośrednio za po-

⇦ Friedrich Wilhelm Nietzsche owładnięty był poczuciem misji dziejowej. „Znam swój los. Kiedyś z moim nazwiskiem zwiąże się wspomnienie czegoś potwornego – kryzysu, jakiego nie było jeszcze na ziemi [...]. Nie człowiek ze mnie, lecz dynamit” – pisał o sobie



⇧ Myśl Nietzschego zawiera w sobie oryginalną symbolikę i obfituje w obrazowe przenośnie. Przykładem tego są orzeł i wąż – „zwierzęta Zaratustry”. Orzeł stanowi uosobienie dumy, a wąż – przebiegłości

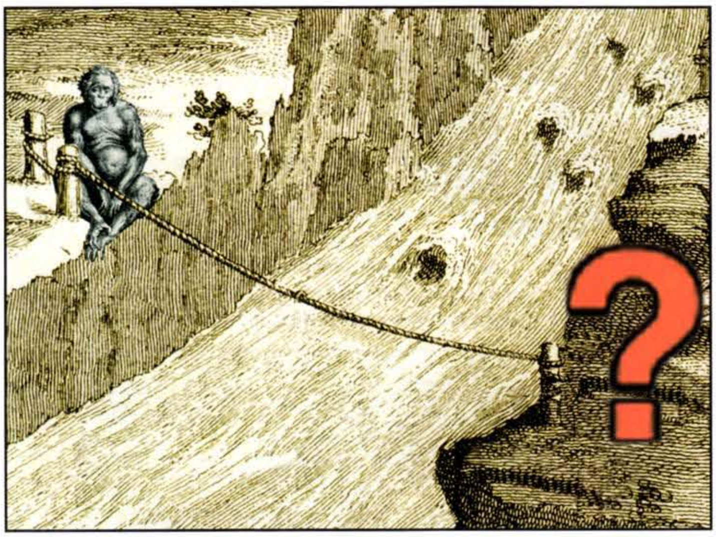
pełnione przez nich grzechy, stał się Bogiem dalekim i przeniósł się w nieokreślone zaświaty. I nic nie da w tym wypadku cała machina sztucznego podtrzymywania go przy życiu, jaką stanowiła dla Nietzschego hierarchiczna instytucja Kościoła, wprzęgająca w swoją służbę całe zastępy uczonych – filozofów i teologów.

Pojawia się także u Nietzschego wyraźny motyw buntu skierowanego przeciw Bogu. Byt Najwyższy ukazuje się jako ten, który zagradza ludziom drogę do pełni osobowego rozwoju i ogranicza ich wolność. „Precz od Boga i od bóstw wabi mnie moja twórcza wola, cóż bowiem pozostawałoby do tworzenia, gdyby bogo-

wie istnieli!" – powiada Zaratustra. Dodajmy, że opór człowieka wobec Boga przeradza się u wybitnych jednostek – według niemieckiego myśliciela – w otwartą rywalizację z nim. Potwierdza to następująca formuła: „Jeśliby bogowie byli, jakżebym ja zniósł, abym Bogiem nie był; przeto nie ma bogów!". W ten sposób głosiciel śmierci Boga staje się kimś w rodzaju nowego Prometeusza. „Nie jestże wielkość tego czynu za wielka dla nas?" – pyta Nietzsche. „Czyż nie musimy sami stać się bogami, by tylko zdawać się jego godnymi? Nie było nigdy większego czynu – ktokolwiek tylko z nas się urodzi, gwoli czynowi temu należeć będzie do historii wyższej, niż wszelka dotąd była historia!".

Przewartościowanie wszystkich wartości

Jednakże śmierć Boga, pojmowana jako brak jego obecności w życiu człowieka, wytwarza pustkę, która staje się czymś nie do zniesienia. Nietzsche uważa, że „musimy zapłacić za bycie chrześcijanami przez dwa tysiące lat; tracimy szczególne znaczenie, które pozwalało nam żyć – nie wiemy przez jakiś czas, co począć". W ten



sposób człowiek dochodzi do zjawiska, które nierozerwalnie wiąże się z utratą absolutnego punktu odniesienia, jakim jest Bóg. Chodzi tu mianowicie o nihilizm (od łac. *nihil* – „nic"). Wyraża się on w akcie radykalnej dewaluacji wartości najwyższych. Sytuacja ta musi prowadzić do duchowego chaosu. „Szalony człowiek" sugestywnie przedstawia ten stan mówiąc: „Cóż uczyniliśmy, uwalniając ziemię z łańcucha jej słońca? Dokąd zdąża teraz? Dokąd my zdążamy? [...] Czy nie spadamy nieustannie? I do tyłu, i w bok, i do przodu, ze wszystkich stron? Czy istnieje jeszcze jakaś góra i dół? Czy nie błąkamy się w jakiejś nieskończonej nicości? [...] Czy nie stało się zimniej?". W innym fragmencie „Wiedzy radosnej" Nietzsche powiada wprost, że po podkopaniu wiary w Boga musi zapaść się cała europejska moralność. Zakwestionowaniu podlega dominująca przez całe dzieje cywilizacji zachodniej wizja rzeczywistości jako struktury hierarchicznie uporządkowanej, która rządzi się celowymi prawami. W opinii Nietzschego takie pojmowanie wszystkiego, co jest, wywodzi się z metafizyki platońskiej, stanowiącej zarazem zaplecze intelektualne religii chrześcijańskiej. Warto pamiętać, że w filozofii tej na pierwszym miejscu postawione zostają wartości idealne, takie jak: prawda, dobro i piękno. Świat codziennego doświadczenia, świat dostępny zmysłom, w którym rozgrywa się ludzkie życie, stanowi w tej perspektywie jedynie odbicie świata nadzmysłowego. To, co doczesne (czyli porządek stawania się i ginięcia) zależy od tego, co wieczne (czyli od porządku czystego bytu). Nihilizm polegałby na tym, iż moc wiążąca wartości idealnych



⇩ ⇨ Schorowany Nietzsche obmyślał swoje dzieła podczas samotnych wędrówek górskich. Gardził ludźmi swojej epoki („stado"). Zapowiadał nadejście istot wyższego typu: „Człowiek jest liną, zawiązaną między zwierzęciem a nadczłowiekiem, liną ponad przepaścią"

staje się dla człowieka niepewna. Nie dają one bowiem żadnej gwarancji, nie zapewniają dróg i środków urzeczywistnienia założonych w nich celów.

Zagadnienie to jest jednak o wiele bardziej złożone, niż mogłoby się wydawać. Dzieje się tak dlatego, że samego terminu „nihilizm" Nietzsche nie określa w sposób jednoznaczny. Można bowiem wyodrębnić co najmniej trzy znaczenia tego słowa, którymi posługuje się on w swojej filozofii. Pierwsze z nich – bliskie powszechnemu rozumieniu nihilizmu – oznacza postawę wyrażającą się w czystej negacji. Innymi słowy: ktoś coś burzy, lecz nie daje nic w zamian. W wyniku jego działania pozostają tylko gruzy i zgliszcza. Nietzsche mówi w tym wypadku o nihilizmie słabości i rezygnacji, który ma charakter pasywny. Jego zdaniem polega on na odmówieniu wszelkiej wartości życiu i światu realnemu przy braku innego świata. Przykładem takiego nihilizmu byłaby filozofia Arthura Schopenhauera, pod którego wpływem pozostawał Nietzsche w latach młodzieńczych.

Istnieje też odmienna forma nihilizmu – nihilizm niepełny i ukryty. Ma on miejsce wtedy, gdy ludzie nie dopuszczają do swojej świadomości myśli o tym, że zaszło coś nieodwracalnego i żyją nadal w taki sposób, jakby nic się właściwie nie stało. Ewentualnie dążą oni do zastąpienia zdewaluowanej wartości przez inną wartość tego samego typu. Nihilizm w takiej postaci utożsamia się z odruchową ucieczką przed rozpaczą. Sama ta ucieczka jest jednak czymś rozpaczliwym. Dzieje się tak, ponieważ zdaniem Nietzschego „próby uniknięcia nihilizmu bez przewartościowania dotychczasowych wartości wywołują przeciwny skutek i tylko zaostrzają problem".

W ten sposób ujawnia się trzecia postać nihilizmu. Polega on na tym, iż odmowa uznania tego, co dotąd ceniono, przygotowuje zarazem grunt pod coś zupełnie nowego, co dopiero ma się pojawić. Oznacza to zmianę samej podstawy ustanawiania wszystkich dotychczasowych wartości. Zdaniem Nietzschego, współczesna kultura ma charakter „dekadencki" (od fr. *décadence* – „schyłek", „zmarnienie", „odpadnięcie"). Panujące w niej wzorce etyczne są efektem spisku ludzi słabych („moralność stada"), którzy obawiali się silnych, wybitnych jednostek. Źródłem ich jest tzw. resentyment (od fr. *ressentiment* – „zadawnione uczucie urazy"). Szczególnie wyraźnie widać to w filozofii Sokratesa i Platona oraz w nauce Chrystusa. Należy zatem wyjść poza klasycznie rozumiane dobro i zło, aby znaleźć nowe kryterium wartości. Jest nim tzw. wola mocy (*Wille zur Macht*).

Nihilizm proponowany przez Nietzschego ma charakter aktywny. To nihilizm siły i nadziei. Można w nim wyodrębnić dwa momenty – negatywny i pozytywny. Nasuwa się jednak wątpliwość, czy tak dalece przeformułowaną koncepcję nihilizmu można jeszcze w ogóle nazywać nihilizmem. Jest to bowiem taki nihilizm, który ostatecznie prowadzić ma do przezwyciężenia samego siebie.

Z analizy filozofii Nietzschego wynika, że słowa o śmierci Boga okazują się nie tyle stwierdzeniem pewnego faktu, który rzekomo miał miejsce, ile wezwaniem do czynu. Świadomość tego stanu winna kierować spojrzenie człowieka ku przyszłości. „Rzeczywiście, my filozofowie i duchy wolne czujemy się na wieść, że Bóg umarł, jakby opromienieni nową jutrzenką; serce nasze przelewa się wdzięcznością, zdumieniem, przeczuciem, oczekiwaniem – w końcu ukazuje się nam widnokrąg znów wolny, chociażby nawet nie był jasny, wreszcie znów mogą wybiegać okręty nasze, morze, nasze morze znów stoi otworem, nigdy może nie było jeszcze tak otwartego morza". Przed człowiekiem stoi zadanie takiej przemiany własnej istoty, aby uświadomił sobie lub przynajmniej przeczuł wielkie możliwości, które w nim drzemią i które prowadzą poza niego samego. Celem jest przygotowanie gruntu pod nadejście „nadczłowieka" (*Übermensch*) – istoty stanowiącej najwyższy przejaw woli mocy. Nietzsche miał tu na myśli wybitne jednostki, uosabiające: dostojność, siłę, wysoki stopień świadomości i bezwzględność wobec słabszych. „Pomarli wszyscy bogowie, niechże więc za wolą naszą nadczłowiek żyje!" – pisał w uniesieniu.

Friedrich Wilhelm Nietzsche był profesorem na uniwersytecie w Bazylei. Apologetami jego filozofii byli m.in. w XX wieku egzystencjaliści i naziści, którzy przyjęli jego teorię (wypaczoną) o istnieniu nadczłowieka jako jedno z głównych założeń swego ruchu.

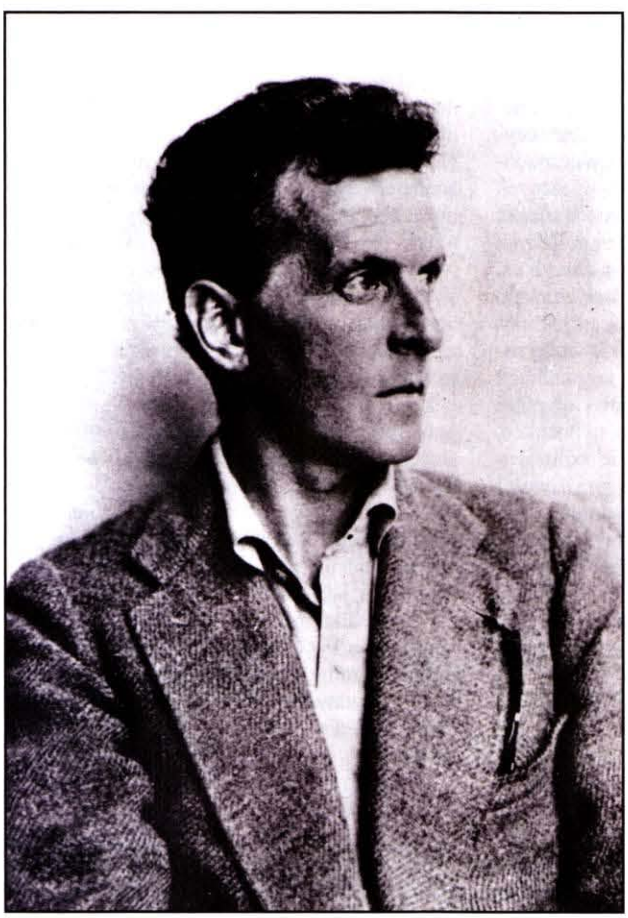
Wittgenstein i filozofia analityczna Moore'a

W roku 1921 ukazał się niepozorny pod względem objętościowym tekst „Tractatus logico-philosophicus" („Traktat logiczno-filozoficzny"). Praca ta bardzo szybko stała się jedną z najbardziej komentowanych rozpraw filozofii współczesnej. Jej autorem był Ludwig Wittgenstein (1889–1951), który po ukończeniu dzieła świadomie usunął się w cień – rozdał majątek rodzeństwu i podjął skromną pracę nauczyciela w szkole wiejskiej.

Schemat kompozycji „Traktatu..." wydaje się na pozór bardzo prosty. Całość składa się z siedmiu podstawowych twierdzeń, do których dołączone zostały zwięzłe wyjaśnienia w formie szczegółowych podpunktów. Ostatnie twierdzenie pozostawione zostało bez jakiegokolwiek komentarza, stanowi ono bowiem swoisty punkt graniczny, po którym zaczyna się sfera tego, czego nie da się wypowiedzieć. Tematem dzieła jest stosunek języka do rzeczywistości. Podstawowe zadanie języka to stwierdzanie faktów lub zaprzeczanie im. Do tego jednak, aby jakieś zdanie mogło stwierdzać pewien fakt, musi istnieć coś wspólnego między strukturą zdania a strukturą faktu. Ta wspólnota między zdaniem i faktem, który ono stwierdza, sama nie może być wypowiedziana w języku. Można jedynie na nią wskazać. Wittgenstein sądził, że podanie istoty zdania (*Satz*) jest równoznaczne z podaniem istoty wszelkiego opisu, i w ten sposób z ukazaniem samej istoty świata. Zdaniem Wittgensteina, myśląc i wypowiadając myśli, „tworzymy sobie obrazy faktów". Logiczny obraz faktu stanowi myśl (*Gedanke*), utożsamiana przez filozofa ze zdaniem sensownym (tzn. takim, które jest prawdziwe albo fałszywe). Obraz (*Bild*) stanowi pewien model świata. Wzajemne relacje między elementami obrazu odpowiadają układowi przedmiotów w rzeczywistości. Co więcej, sam obraz jest pewnym faktem (takim mianowicie, który umożliwia wskazanie na inny fakt). W obrazie i tym, co przedstawione za pomocą obrazu, musi być coś identycznego, jeśli jeden z nich ma wiernie odzwierciedlać drugi. „To, co obraz musi posiadać wspólne z rzeczywistością, aby mógł ją przedstawiać na swój sposób – prawdziwie albo fałszywie – jest jego formą przedstawienia". Elementem wspólnym, okazuje się logiczna forma przedstawienia. Ta ogólna struktura, umożliwiająca zgodność języka z opisywaną rzeczywistością, nie może zostać wyrażona w języku. Dochodzi się tu do pewnego paradoksu: to bowiem, co umożliwia językową funkcję wyrażania, samo okazuje się czymś niewyrażalnym.

JĘZYK (myśl)	ŚWIAT (rzeczywistość)
nazwa	przedmiot
zdanie sensowne (prawdziwe albo fałszywe)	możliwa sytuacja
zdanie prawdziwe	fakt

⇧ **W swoim najważniejszym dziele „Tractatus logico-philosophicus" Ludwig Wittgenstein analizował stosunek języka do świata zewnętrznego. „Granice mego języka oznaczają granice mego świata" – pisał**



⇦ **Wittgenstein uważał, że istnieją rzeczy, których nie można opisać w ludzkim języku. Tezę tę sformułował w znanej maksymie: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć". Mimo to był on głęboko przekonany, że to, co mistyczne i niewyrażalne, jest nieustannie obecne w życiu i wpływa na postępowanie człowieka**

Milczenie

Jednym z głównych zadań „Traktatu..." jest uwidocznienie niedorzeczności twierdzeń głoszonych przez filozofów. Starają się oni bowiem odpowiedzieć na pytania, które nie są w ogóle prawdziwymi pytaniami, lub rozwiązać problemy, które nie są rzeczywistymi problemami. Najlepszą rzeczą, jaką można w tym wypadku zrobić, jest doprowadzenie ludzi do punktu, w którym stanie się dla nich jasne, że filozoficzna dyskusja to błąd. „Poprawna metoda filozofii byłaby właściwie taka: nie mówić nic poza tym, co się da powiedzieć, czyli poza zdaniami nauk przyrodniczych [...], a gdyby potem ktoś chciał powiedzieć coś metafizycznego, wskazać mu, że pewnym znakom nie nadał w swoich zdaniach żadnego znaczenia". Twierdzenia mają sens tylko o tyle, o ile obrazują stany rzeczy i fakty. Wszystko to, co dotyczy wartości moralnych, estetycznych lub metafizycznej zagadki istnienia Boga, z punktu widzenia logicznego użycia języka, okazuje się czymś bezsensownym. Prawdziwe zadanie filozofów polega na przedstawianiu w jasny sposób logiki języka. Samo w sobie nie rozwiązuje to wprawdzie żadnych ważnych zagadnień, lecz daje do zrozumienia, że niektóre rzeczy, uważane za ważne, w ogóle nie są istotne. Zamiast tworzyć skomplikowane, abstrakcyjne teorie, lepiej poprzestać na wnikliwej analizie wyrażeń i formuł zdaniowych, używanych w codziennym życiu. Filozofia nie jest teorią, lecz praktyką – działalnością rozjaśniania myśli. Wynikiem pracy myśliciela nie powinno być tworzenie twierdzeń filozoficznych, ale uczynienie pewnych twierdzeń bardziej precyzyjnymi.

Filozofia nie należy do nauk przyrodniczych. Pozostaje do nich w dwojakim stosunku. Pod pewnym względem stoi niżej od nich, pod innym zaś je przewyższa. Z jednej strony bowiem nie jest ona w stanie dostarczyć rzetelnej wiedzy o faktach, z drugiej zaś – pytania filozoficzne (w odróżnieniu do pytań naukowych) są jednak życiowo doniosłe dla człowieka. Nauki pozytywne dostarczają mnóstwo informacji, mimo to nie zaspokajają podstawowej potrzeby poznawczej człowieka. Ich wyniki pozostawiają ludzi w stanie egzystencjalnego niedosytu. „Czujemy, że gdyby nawet rozwiązano wszystkie możliwe zagadnienia naukowe, to nasze problemy życiowe nie zostałyby jeszcze nawet tknięte" – pisał Wittgenstein. Przez całe życie interesował się religią, choć nigdy nie związał się z żadnym konkretnym wyznaniem. W świecie nie można znaleźć odpowiedzi na pytanie dotyczące całościowego sensu życia. Rozwiązaniem jest samo zniknięcie problemu. Wittgenstein sądził, że Bóg nie objawia się w świecie. Nie oznacza to jednak, że go po prostu nie ma. Sama

możliwość istnienia świata przypadkowych zdarzeń bowiem nie może być dziełem przypadku. Sens świata musi leżeć poza nim. Głębokie odczucie tego faktu jest czymś mistycznym (*Mystische*). Filozof miał tu na myśli wymiar, którego nie dostrzega większość ludzi, mimo że znajduje się on tuż przed ich oczyma. „Nie to, jaki jest świat, jest tym, co mistyczne, lecz to, że w ogóle jest". Rzeczywistość mistyczna przekracza zasięg języka. Można ją zasygnalizować jedynie w sposób negatywny – przez konsekwentne milczenie. Ostatnie zdanie „Traktatu...", głoszące: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć", wzywa do przyjęcia takiej właśnie postawy. Unieważnia ono w pewnym sensie wszystkie poprzednie twierdzenia. Tezy te należy przezwyciężyć, dochodząc do rozpoznania ich niedorzeczności. Są one tylko środkiem do celu. Wittgenstein w obrazowy sposób porównuje tę sytuację do odrzucania drabiny, po której ktoś wspiął się na górę.

Gry językowe

Po napisaniu „Traktatu..." Wittgenstein radykalnie zmienił swoje poglądy. Wyrazem tego

ZDANIA	
SENSOWNE (*sinnvolle Sätze*)	prawdziwe albo fałszywe
NIE–SENSOWNE (*sinnlose Sätze*)	wewnętrznie sprzeczne (zawsze fałszywe) lub tzw. tautologie logiczne (zawsze prawdziwe)
BEZSENSOWNE (*unsinnige Sätze*)	naruszające zasady składni logicznej (ani prawdziwe, ani fałszywe)

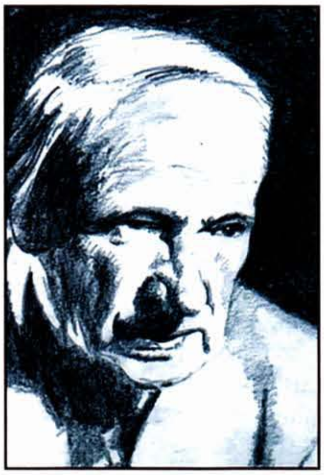
⇧ Wittgenstein dzielił zdania na trzy zasadnicze grupy. Tylko zdania opisujące konkretne zdarzenia i stany rzeczy odznaczają się pełną sensownością

było dzieło „Dociekania filozoficzne" (wyd. 1953), w którym przedstawił on teorię „gier językowych" (*language games*). Chodzi tu o każdą formę praktyki, pociągającą za sobą użycie narzędzi językowych. Logika, która dotąd odgrywała podstawową rolę w jego filozofii, zeszła zdecydowanie na dalszy plan. Uznał on bowiem, że istnieje nieskończenie wiele pełnoprawnych odmian języka. Żadna z nich nie jest wyróżniona, lepsza czy gorsza, gdyż każda znajduje określone zastosowanie. Można jedynie opisywać faktyczne użycie języka, unikając wszelkich ocen i wyjaśnień. Człowiek nieuchronnie musi posługiwać się jakimś językiem, a ściślej mówiąc – wieloma rodzajami języka. Filozofia ma zatem znaczenie swoistej terapii uwalniającej. Pozwala usunąć uczucie zakłopotania, które pojawia się, gdy myśliciele nie mogą znaleźć sposobu wyjścia z pojęciowej pułapki. „Filozofia jest walką z opętaniem naszego umysłu za pomocą środków naszego języka". Nie jest to zagadnienie jedynie teoretyczne, ponieważ problemy wynikające z języka potrafią negatywnie wpłynąć na sposób ludzkiego życia i zasugerować nie te wartości, które trzeba. „Język zastawia te same pułapki na każdego z nas. Stanowi on sieć łatwo dostępnych zwodniczych zakrętów. [...] Należy zatem ustawić drogowskazy na wszystkich skrzyżowaniach, gdzie znajdują się te zakręty, i w ten sposób pomóc ludziom ominąć niebezpieczne punkty". Lecz takie „drogowskazy" są wszystkim, co filozofia może zaoferować. Nie ma więc żadnej gwarancji, iż zostaną one zauważone lub że ktoś poprawnie je zinterpretuje i pójdzie we wskazanym przez nie kierunku. Należy pamiętać, że określony „drogowskaz" ma zastosowanie tylko w odniesieniu do konkretnej sfery problemowej. W innym kontekście może się on okazać zupełnie bezużyteczny.

Filozofowie nie powinni się zajmować tak bardzo tym, co jest faktyczne i aktualne, starając się nadążyć za najnowszymi osiągnięciami nauk szczegółowych. Ich troską winno być raczej to, co możliwe i dające się wyobrazić. To zaś zależy od różnych pojęć i sposobów, w jakie łączą się one razem w wypowiedzi językowe. Co zaś jest wyobrażalne, a co nie, co ma sens, a co nie, zależy od gramatycznych reguł języka. „Nasze poszukiwanie ma charakter gramatyczny. Takie badanie rzuca światło na nasz problem poprzez usunięcie nieporozumień". Nieporozumienia dotyczące użycia słów spowodowane są przez pewne podobieństwa między formami ekspresji w różnych rejonach języka. To, co się mówi, może ulegać zmianie. Style życia i zastosowania języka zmieniają się, zmieniają się zatem znaczenia. Na szczęście, nie całkowicie i nie natychmiast. Oznacza to, że nie ma czegoś takiego jak niezmienne treści pojęć. Mimo to ludzie wciąż rozumieją się nawzajem w procesie komunikacji wystarczająco dobrze. Gdy ktoś mówi lub pisze coś niedorzecznego, na ogół można to dostrzec. Najlepszym środkiem na uniknięcie zamieszania pojęciowego jest zachowanie wrażliwości na szczegóły i przedstawianie zagadnień raczej za pomocą konkretnych przykładów niż mglistych uogólnień. Wymaga to pewnej drobiazgowości, powolności oraz zwyczajnej cierpliwości. Dlatego Wittgenstein stwierdził, że w filozofii – w odróżnieniu do sportu – zwycięzcą jest ten, kto kończy jako ostatni.

Filozofia analityczna

Pod wyraźnym wpływem rozwiązań Wittgensteina znajdował się George Edward Moore (1873–1958). Brytyjski myśliciel uważał, że przy rozważaniu problemów filozoficznych punktem wyjścia powinno być myślenie zdroworozsądko-



⇦ George Edward Moore – twórca szkoły analitycznej – postulował poddanie wnikliwej analizie podstawowych pojęć języka naukowego i potocznego. Sądził bowiem, iż wiele tradycyjnych problemów filozoficznych wywodzi się ze źle postawionych pytań lub z nieścisłego użycia języka

we (*common-sense*). W szczególny sposób odnosiło się to do przekonania o obiektywnym istnieniu świata zmysłowego (realizm), które kwestionowało wielu filozofów od czasów Kartezjusza. Moore był przekonany, że wszyscy z pewnością znają prawdziwość wielu twierdzeń dotyczących ich samych, obiektów, które ich otaczają, i innych ludzi, nawet jeśli mogą odczuwać niepewność co do poprawności analizy tych twierdzeń. Mylą się więc zarówno idealiści, jak i sceptycy, którzy w imię czegoś bardzo mało prawdopodobnego zaprzeczają temu prostemu, powszedniemu doświadczeniu. Zadanie filozofii polega na rzetelnej i wielostronnej analizie znaczenia terminów filozoficznych. Należy przy tym wskazać na związek języka filozofii z językiem potocznym. Tym, co sprawia, że tak trudno dać odpowiedź na pytania filozoficzne, jest zazwyczaj okoliczność, iż tak naprawdę nie wiadomo do końca, czego dotyczy pytanie. Jeśli chce się wiedzieć, czy dane zdanie jest prawdziwe, należy najpierw uświadomić sobie w pełni, co ono znaczy. Metodę analityczną Moore stosował z powodzeniem na wielu polach. Przykładem mogą być jego rozważania, zawarte w „Zasadach etyki" (1903). Starał się on tam wypracować precyzyjną definicję podstawowego pojęcia etyki, czyli dobra. Ostatecznie jednak doszedł do przekonania, iż definicji takiej stworzyć nie sposób. Dobro bowiem to pojęcie proste – nie poddaje się analizie, gdyż nie da się go sprowadzić do innych, bardziej podstawowych pojęć. Można bowiem określać jedynie przedmioty złożone (wówczas sprowadza się to do wyliczenia i opisu elementów, z których się składają). Wszyscy utożsamiający dobro z czymkolwiek innym (np. z przyjemnością, cnotą albo miłością), popełniają tzw. błąd naturalistyczny (*naturalistic fallacy*). Dobro jest prostą, nie-naturalną jakością pewnych rzeczy naturalnych. Jakości naturalne służą do opisywania przedmiotów. W przeciwieństwie do nich, jakości nie-naturalne nie opisują przedmiotów, o których się orzeka. Zdaniem Moore'a, określanie jakiejś rzeczy jako dobrej wcale jej nie opisuje. Nie jest to bowiem cecha taka, jak: kształt, barwa czy wymiary. Mimo to można rozpoznawać, jakie przedmioty mają cechę bycia dobrymi. Moore uważał, że zdania moralne, o charakterze wartościującym, mogą być prawdziwe lub fałszywe. W tym sensie dobro było dla niego jakością obiektywną i poznawalną.

Zarówno Ludwig Wittgenstein, jak i George Edward Moore byli profesorami na uniwersytecie w Cambridge, choć w różnym czasie, obaj też wywarli wpływ na kształtowanie się europejskiej myśli filozoficznej.

Neopozytywizm Koła Wiedeńskiego

W latach dwudziestych XX wieku w Austrii i Niemczech rozwinął się nowy, niezwykle radykalny ruch filozoficzny. Grupa filozofów i naukowców rozmaitych specjalności (fizycy, socjologowie, matematycy, prawnicy i ekonomiści) zaczęła systematycznie spotykać się w Wiedniu, aby dyskutować o konsekwencjach rozwoju logiki współczesnej. Pod kierownictwem Moritza Schlicka (1882–1936), który prowadził seminarium na miejscowym uniwersytecie, to nieformalne zgromadzenie działało na rzecz systematycznego zredukowania wiedzy ludzkiej do podstaw logicznych i naukowych.

Do czołowych postaci tego ruchu należeli tacy myśliciele, jak Rudolf Carnap (1891–1970) i Otto Neurath (1882–1945). Ich wspólną troską była refleksja nad językiem nauki. Stworzyli oni szkołę nazwaną Kołem Wiedeńskim (*Wiener Kreis*). W roku 1929 opublikowali wspólnie program ruchu, zatytułowany „Koło Wiedeńskie. Naukowy pogląd na świat". Często kierunek ten określano także mianem neopozytywizmu lub logicznego pozytywizmu, ze względu na nacisk, jaki kładł na logiczną dedukcję hipotez. Przyczyniło się do tego powstanie logiki matematycznej. Jest to współczesna postać logiki formalnej, posługująca się językiem symbolicznym, wzorowanym na matematyce (tzw. logistyka). Podstawy tej nauki zostały opracowane w latach 1910–1913 przez Alfreda Northa Whiteheada i Bertranda Russela w monumentalnym dziele „Principia Mathematica" („Zasady matematyczne"). Cechą charakterystyczną neopozytywistycznego sposobu filozofowania było stosowanie technik rozumowania zaczerpniętych z logiki formalnej. Neopozytywiści wykorzystywali także szeroko zdobycze semantyki, jednej z dyscyplin logicznych, zajmujących się badaniem związków zachodzących między wyrażeniami języka a przedmiotami, do których się one odnoszą. Neopozytywiści starali się skłonić filozofów do podjęcia badań wzorowanych na naukach ścisłych, uważanych za model rzetelnych procedur poznawczych. Swoje poglądy głosili na łamach czasopisma naukowego „Erkenntnis" („Poznanie"). Publikowali tam swoje prace także wybitni logicy polscy, uczniowie Kazimierza Twardowskiego (1866–1938): Jan Łukasiewicz (1878–1956) i Kazimierz Ajdukiewicz (1890–1963). Na początku lat trzydziestych, w wyniku faszyzacji Austrii, wielu neopozytywistów musiało wyemigrować do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Naziści odnosili się bardzo wrogo do idei neopozytywistycznych, a poza tym wielu członków Koła Wiedeńskiego było pochodzenia żydowskiego bądź zdradzało sympatie marksistowskie.





⇦ ⇩ ⇨ Neopozytywiści jako miejsce swych spotkań obrali Wiedeń. Do najwybitniejszych przedstawicieli Koła Wiedeńskiego należeli Rudolf Carnap (z lewej) i Moritz Schlick (z prawej)



Filozofia w rozumieniu neopozytywistów sprowadzała się do logicznej analizy języka naukowego. „Filozofia jest działalnością, dzięki której znaczenie wypowiedzi jest wyjaśniane i definiowane" – pisał Schlick. Neopozytywiści twierdzili, że wiele filozoficznych problemów nie ma w istocie rzeczy jakiegokolwiek znaczenia. Dążeniem ich było ujednolicenie języka naukowego. Faktycznie bowiem każda nauka dysponowała swoim odrębnym językiem. Często to samo wyrażenie w każdej z nich miało odrębny sens. Efektem takiej sytuacji musiał być chaos pojęciowy. Należało zatem wskazać naukę modelową, dysponującą językiem najprecyzyjniejszym a zarazem najbardziej uniwersalnym. Po znalezieniu takiej nauki winno się dostosować do jej języka pojęcia pozostałych nauk. Pozytywiści uważali, że wzorcem dla nauk realnych jest fizyka, posługująca się ścisłymi narzędziami matematycznymi. Jej przedmiotem są bowiem podstawowe własności materii oraz zdarzenia rozgrywające się w czasie i przestrzeni, dające się obiektywnie rejestrować i mierzyć. W ten sposób wysunięty został postulat tzw. fizykalizmu, wedle którego terminy wszystkich nauk o świecie należy sprowadzić do terminów języka fizyki. Do dziś można dostrzec wpływy tego kierunku w filozofii analitycznej, w logice formalnej, w teorii nauki i teorii prawdopodobieństwa.

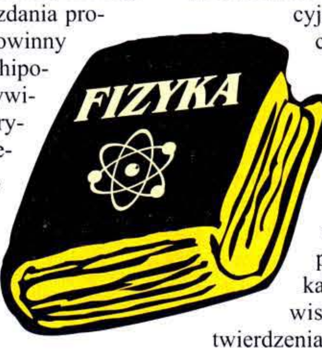


⇨ Neopozytywiści utrzymywali ożywione kontakty z grupą wybitnych polskich logików określanych jako szkoła lwowsko-warszawska. Jej założycielem był Kazimierz Twardowski, który także powołał do życia Polskie Towarzystwo Filozoficzne we Lwowie

Fizykalizm i zasada weryfikacji

Neopozytywiści dzielili nauki na formalne i realne. Przykładem poznania pierwszego typu była matematyka i logika formalna. Nauki realne, opierające się na doświadczeniu tego, co dzieje się w świecie, obejmowały dyscypliny przyrodnicze i humanistyczne (np. fizykę, biologię, chemię, psychologię). Odpowiednio do dwu typu nauk istnieją tylko dwa prawomocne źródła wiedzy – zdania analityczne i zdania sprawozdawcze (stanowiące suchy zapis bezpośredniego doświadczenia). Prawdziwość twierdzeń analitycznych wynika z analizy znaczenia terminów składających się na ich treść. Innymi słowy: są to sądy, których prawdziwość zagwarantowana jest samą ich strukturą i nie wymaga odwoływania się do doświadczenia. Przykład tego stanowią twierdzenia i aksjomaty (pewniki) matematyki lub prawdy logiczne (tzw. tautologie). Tautologie to formuły zdaniowe zbudowane z symboli stałych i zmiennych logicznych, które przy wszystkich możliwych podstawieniach dają wartość prawdy. Na tej zasadzie z konieczności prawdziwe jest twierdze-

nie „Teraz pada deszcz lub teraz nie pada deszcz”, gdyż realizuje ono ogólny schemat „p lub nieprawda, że p” ($p \vee \sim p$). Za jedyne kryterium wartości nauk o świecie należy uznać doświadczenie zmysłowe. Punktem wyjścia są zatem wypowiedzi oparte na bezpośrednim postrzeganiu konkretnych zjawisk (tzw. zdania protokolarne). Z nich ostatecznie powinny się wywodzić wszelkie prawa i hipotezy nauk realnych. Neopozytywiści przyjmowali tzw. zasadę weryfikacji. Głosiła ona, iż twierdzenia mają sens tylko wówczas,



⇨ Neopozytywiści głosili tzw. fizykalizm. Według tego poglądu terminy wszystkich nauk o świecie należy sprowadzić do języka fizyki

gdy można doświadczalnie rozstrzygnąć, czy są one prawdziwe, czy też fałszywe. Zdania muszą być sprawdzalne, jeśli mają w ogóle coś znaczyć. Jakie założenia powinny być spełnione, aby dane zdanie mogło zostać sprawdzone? Można poznać sens wypowiedzi, jeśli zna się warunki, przy których jest ona prawdziwa bądź fałszywa.

Brytyjski filozof Alfred Ayer (1910–1989) przedstawił swoją definicję zdania sensownego: „Mówimy, że wypowiedź jest faktycznie znacząca dla danej osoby wtedy i tylko wtedy, gdy wie ona, jak sprawdzić twierdzenie, które zamierza wyrazić. To znaczy, jeśli wie ona, które obserwacje prowadziłyby ją, pod pewnymi warunkami, do przyjęcia twierdzenia jako prawdziwego albo odrzucenia go jako fałszywego”. Oznacza to, że twierdzenia filozofii klasycznej są bezsensowne. Jednym zadaniem filozofii jest wyjaśnianie znaczenia wypowiedzi. W ten sposób dała o sobie znać postawa minimalizmu poznawczego, przyjęta przez neopozytywistów. Zasada sprawdzalności może być użyta jako narzędzie do eliminacji nonsensu każdego typu. Wybitny teoretyk nauki Karl Raimund Popper (1902–1994) zaproponował porzucenie metody weryfikacji, uważając za główną cechę hipotez naukowych raczej ich „falsyfikowalność” (*falsifiability*). Zabieg falsyfikacji (w przeciwieństwie do weryfikacji, która polega na wykazaniu prawdziwości danego zdania) dowodzi fałszywości czegoś. Łatwiej bowiem wykazać, że pewne zdanie da się obalić, niż je ściśle potwierdzić. Innymi słowy, twierdzenia naukowe można uznać za prawdziwe, jeśli doświadczenie nie każe ich odrzucić. Istnieją zdania, których nie da się sprawdzić z powodu technicznej niemożliwości. Przykładem tego może być zdanie: „W odległej galaktyce X istnieje życie organiczne”. Niemożliwość techniczna nie oznacza, że zdanie takie nie ma sensu. Jest ono bowiem potencjalnie sprawdzalne, wymaga to „jedynie” odpowiedniego rozwoju techniki lotów kosmicznych. Bezsensowność wiąże się z zasadniczą niemożliwością weryfikacji. Najlepszym przykładem takich zdań są dogmaty religijne. Dodatkowe kryterium sensowności zdania stanowi tzw. intersubiektywność. Polega ona na tym, że dane zjawisko nie ogranicza się wyłącznie do doznań, przeżyć i myśli jednego człowieka, lecz jest dostępne poznawczo wielu podmiotom naraz.

„Pytania pozorne”

Nie ma zagadnień nierozwiązywalnych. Te, dla których nie znaleziono żadnej metody weryfikacji, nie są w ogóle zagadnieniami, lecz „pseudoproblemami” (*Scheinprobleme*). Tradycyjna metafizyka ze swoimi abstrakcyjnymi spekulacjami na temat domniemanej natury rzeczywistości i przyczyn bytu nie może być ugruntowana na obserwacji naukowej. Nie da się stwierdzić żadnych widocznych warunków, dzięki którym można by się upewnić o ich prawdziwości. Słowo „metafizyka” stało się w ustach neopozytywistów obraźliwym epitetem. Jej twierdzenia uznali za całkowicie bezsensowne i poznawczo puste, nie mają one bowiem żadnej wartości informacyjnej. Podobnie większość zagadnień teoriopoznawczych, etycznych i estetycznych nie spełnia powyższych wymagań. Ludwig Wittgenstein (1889–1951), będący najwyższym autorytetem dla członków Koła Wiedeńskiego, określił tę sytuację w następujący sposób: „Tezy i pytania, jakie formułowano w kwestiach filozoficznych, są w większości nie fałszywe, lecz niedorzeczne. [...] Pytania i tezy filozofów biorą się przeważnie z niezrozumienia logiki naszego języka”.

Fakty, prawa empiryczne i teoretyczne

Dokonana przez neopozytywistów analiza nauki opierała się na wyraźnym założeniu, iż teoria stanowi system dedukcyjny. Chodzi o to, aby wyjaśnić znaczenie, a nie odkrywać nowe

⇨ Zdaniem neopozytywistów podstawą wiedzy są tzw. twierdzenia sprawozdawcze, stanowiące bezpośredni opis faktów i zdarzeń. Ich istotną cechą jest doświadczalna sprawdzalność

fakty (co należy do zadań naukowców). Carnap w dziele „Logiczna budowa świata” zarysował światopogląd, który wynika z konsekwentnego zastosowania programu pozytywistycznego. Stosując metody logiki matematycznej, należy skonstruować ściśle naukowy język, w sposób jasny odzwierciedlający budowę świata jako całości. Podstawowy problem polega na tym, że uogólnienia oparte na doświadczeniu nie nadają się same w sobie do bezpośredniego potwierdzenia takiego systemu. Zdaniem Carnapa, należy odróżnić od siebie prawa empiryczne i teoretyczne. Prawa empiryczne zawierają terminy obserwacyjne, prawa teoretyczne zaś – terminy teoretyczne. Prawa empiryczne można bezpośrednio potwierdzić lub obalić na drodze doświadczenia. Są to proste uogólnienia, które wyjaśniają pewne fakty i są stosowane do przewidywania innych faktów. O ile prawa empiryczne tłumaczą fakty, o tyle prawa teoretyczne służą do oceny samych praw empirycznych.

Etyczny emotywizm

Filozofowie mogą i powinni analizować sposób, w jaki używa się języka w dziedzinach takich, jak: metafizyka, estetyka i etyka, bez jakichkolwiek pretensji co do ewentualnej prawdziwości bądź fałszywości ich twierdzeń. Najlepszym przykładem tej postawy było podejście neopozytywistów do etyki. Stosowane przez nich kryterium sprawdzalności podcięło korzenie wszelkiej etyki normatywnej, na której gruncie formułuje się wiążące zakazy i nakazy moralne. Określeń dotyczących wartości etycznych nie można sprawdzić na drodze doświadczenia. Wynika z tego, że sądy moralne nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Mimo to powinno się uprawiać etykę opisową, która dotyczy tego, co ludzie faktycznie cenią i jak faktycznie postępują. Schlick uważał, że prawdziwa etyka polega na katalogowaniu sposobów, jakimi członkowie społeczeństwa wyrażają swoje uczucia w odniesieniu do różnych rodzajów ludzkiego zachowania. Chodzi zwłaszcza o to, co staje się przedmiotem publicznej nagany bądź pochwały. Poza tym analiza języka etyki, jego specyfiki i występujących w nim terminów moralnych może doprowadzić do wielu ciekawych wniosków. Przede wszystkim należy odróżnić od siebie opisową (ściśle poznawczą) zawartość danego terminu od jego nieopisowego („emotywnego”) znaczenia. Na poziomie czysto dosłownego



go opisu nie da się poddać prawomocnej weryfikacji wypowiedzi dotyczących wartości moralnych, lecz jeśli rozważyć je jako odwołanie się do sfery ludzkich uczuć, postaw, dążeń i aspiracji, to okaże się, że mają one doniosłe znaczenie psychologiczne. Na przykład gdy ktoś stwierdza, że „Aborcja jest złem”, jego wypowiedź nie ma żadnego faktycznego sensu. Przekazuje ona jednak w zwięzły i ekspresyjny sposób mnóstwo informacji dotyczących światopoglądu wyznawanego przez tego człowieka (takich, jak: „Jestem przeciwko aborcji”, „Aborcja nie powinna być akceptowana”, „Nie powinno się pochwalać lekarzy dokonujących aborcji ani kobiet dobrowolnie poddających się temu zabiegowi”). Oznacza to, że wypowiedzi moralne mają swoisty „sens”, gdyż wyrażają one subiektywne przeświadczenie osoby, która je wygłasza.

Koło Wiedeńskie skupiało wielu wybitnych myślicieli i uczonych, których nauki odcisnęły piętno na następnych pokoleniach filozofów i uczonych.

Pragmatyzm Jamesa

Termin „pragmatyzm" wywodzi się od greckiego słowa *prágma*, które oznacza działanie. Pierwszy wprowadził je do filozofii amerykański filozof Charles Sanders Peirce (1839–1914). Wykazał on, że poglądy ludzi można przełożyć na reguły działania w świecie. „Całe zadanie filozofii sprowadza się do tego, aby dowiedzieć się, jaką określoną różnicę sprawi to dla ciebie i dla mnie, w określonych chwilach naszego życia, jeśli ten albo tamten przepis na świat okaże się prawdziwy" – stwierdził.

Pragmatyzm, opierając się bezpośrednio na doświadczeniu, reprezentuje postawę empirystyczną, dobrze znaną w filozofii. Czyni to jednak w sposób radykalniejszy niż kiedykolwiek dotąd, odrzuca bowiem zdecydowanie wszelkie abstrakcje, rozwiązania czysto słowne (werbalizm), rozumowania nieoparte na świadectwie zmysłów, ustalone zasady i zamknięte systemy myślowe. Dla pragmatysty liczy się tylko to, co konkretne, faktyczne i skuteczne. Pragmatyzm nie jest jedynie metodą filozoficzną, ale także określoną teorią prawdy. Wedle tej teorii dane zdanie jest prawdziwe nie wtedy, gdy wykazuje zgodność z rzeczywistością, ale wówczas, gdy praktyczne konsekwencje jego przyjęcia są pozytywne. Ostateczny kształt tej doktrynie nadał amerykański psycholog i filozof William James (1842–1910).

Prawda a działanie

Zdaniem Jamesa, „metoda pragmatyczna jest głównie metodą rozstrzygania metafizycznych sporów, które w przeciwnym wypadku mogłyby trwać bez końca". Przykładami tego są kontrowersje dotyczące liczby możliwych światów, przeznaczenia i wolności, materii i ducha. Najlepszą drogą do ich rozwiązania okazuje się śledzenie praktycznych następstw każdego z pary wykluczających się wzajemnie twierdzeń. Jaką różnicę mogłoby to mieć dla kogoś od strony praktycznej, gdyby raczej to, a nie inne pojęcie było prawdziwe? Jeśli nie da się wyśledzić żadnej praktycznej różnicy, wtedy oba przeciwstawne twierdzenia oznaczają praktycznie to samo i dyskusja na ich temat staje się jałowa. Gdy natomiast dyskusja ma mieć charakter poważny i rzeczowy, powinno się pokazać jakąś praktyczną różnicę, która musi zaistnieć, jeśli jeden z członów alternatywy jest prawdziwy, a drugi fałszywy. Ostatecznie sprowadza się to do odpowiedzi na pytanie: „Pod jakimi względami świat byłby inny, gdyby ta alternatywa albo jej przeciwna była prawdziwa?". Określona idea jest prawdziwa tak długo, jak długo wiara w nią przynosi jakąś wymierną życiową korzyść. „Prawda stanowi gatunek dobra. Gdyby nie było nic dobrego dla życia w prawdziwych ideach albo gdyby wiedza o nich była niekorzystna i gdyby jedynymi użytecznymi ideami były idee fałszywe, wówczas aktualne przekonanie, że prawda jest czymś cennym i boskim, oraz że dążenie do niej jest moralnym obowiązkiem, nigdy by się nie rozwinęły i nie stałyby się dogmatem" – pisał James. W takim świecie obowiązkiem byłoby raczej unikać prawdy. Gdyby istniało jakieś życie lepsze od dotychczasowego i jakaś idea, która – gdyby w nią uwierzono – pomogłaby prowadzić takie życie, wtedy byłoby naprawdę lepiej uwierzyć w tę ideę. James podsumował swoje stanowisko w zwięzłej formule: „»To, w co lepiej byłoby nam uwierzyć« – oto definicja prawdy!".

Pragmatyzm przeciwstawia się postawie dogmatycznej, zakładającej istnienie absolutnych i niezmiennych prawd. Pozytywne następstwa danego twierdzenia, stanowiące pragmatyczne kryterium jego trafności, są względne. Zależą one bowiem od miejsca geograficznego i sytuacji historycznej. To, co mogło być pożyteczne wczoraj, nie musi być takie dzisiaj. James zwraca uwagę, iż dany pogląd człowiek uznaje za prawdziwy tylko o tyle, o ile zaspokaja w nim pragnienie przyswojenia nowych informacji i dołączenie ich do zapasu dotychczasowych przekonań. James przeciwstawiał opierający się na faktach pragmatyzm racjonalizmowi, dla którego punktem wyjścia były oderwane od rzeczywistości spekulacje. Racjonalizm opiera się na nieuzasadnionym założeniu, że musi zachodzić bezwzględna odpowiedniość między ludzkimi myślami a rzeczywistością zewnętrzną. Pragmatysta natomiast trzyma się sfery konkretów, obserwując „działanie prawdy" w szczegółowych przypadkach. Dopiero potem pozwala sobie na dokonanie pewnych uogólnień. Racjonalista z reguły nie potrafi wskazać na konkretne przedmioty i sytuacje, z których rzekomo wyprowadził swoje abstrakcyjne twierdzenia. James porównuje racjonalistyczne systemy filozoficzne do praktyk magicznych, cechujących prymitywną umysłowość, gdzie wielką wagę przywiązuje się do tajemniczych formuł i zaklęć. Wszechświat zawsze jawił się ludziom naiwnym jako rodzaj zagadki, do której klucz stanowią pewne rzekomo oświecające lub dające władzę słowa albo imiona. Przykładami ich są takie nazwy, jak: „przyczyna", „rozum", „materia", „energia" czy „absolut". Teorie naukowe w żadnym wypadku nie są takimi odpowiedziami na zagadki, by po ich udzieleniu można było spocząć w spokoju. Porównać je można raczej do narzędzi, za pomocą których możliwe staje się przekształcanie świata.



⇧ William James głosił pragmatyczną teorię prawdy. Jego zdaniem, prawdziwość danego twierdzenia polega nie tyle na jego zgodności z faktami, ile na pozytywnych skutkach wynikających z jego przyjęcia. W ten sposób ostatecznym kryterium prawdy okazują się jej praktyczne konsekwencje

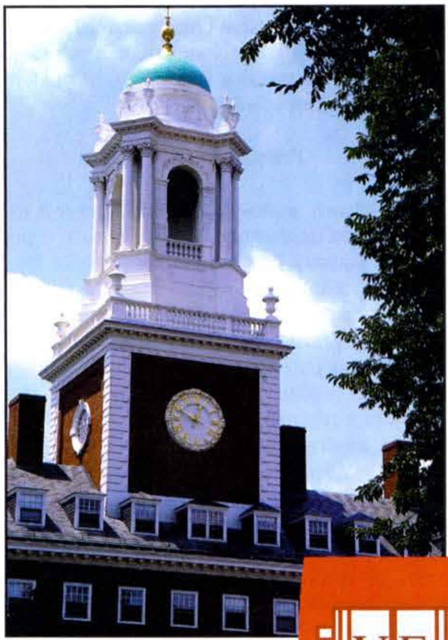
Prawo do wiary

Dodatkową wartością pragmatyzmu jest to, iż dopuszcza on zharmonizowanie ze sobą opartego na naukach przyrodniczych sposobu myślenia z religijnymi aspiracjami człowieka. Pragmatyzm nie cofa się przed przyjęciem doświadczenia mistycznego, o którym mówią religie, jeśli ma ono doniosłe konsekwencje praktyczne. Z punktu widzenia tej teorii byłoby czymś bezsensownym uznanie za nieprawdziwe pojęcia, które od strony praktyki jest korzystne. Ci, którzy wierzą w Boga, twierdzą, że wiara ta dostarcza im pociechy w życiu. „Jeśli idee teologiczne dowodzą, iż mają wartość dla konkretnego życia, będą one prawdziwe dla pragmatyzmu. Jak bardzo zaś są one prawdziwe, będzie to zależało całkowicie od ich odniesień do innych prawd, które również muszą być uznane". Należy bowiem mieć na uwadze to, czy dany pogląd nie koliduje z niektórymi innymi, istotnymi dla danego światopoglądu twierdzeniami.

Pragmatyczne uzasadnienie wiary James przedstawił w sposób systematyczny w swoim tekście „Wola, aby uwierzyć" („The Will To Believe"). Chodziło mu o obronę prawa do przyjęcia postawy wiary w kwestiach religijnych, pomimo faktu, iż ludzki umysł może nie być do tego przymuszony koniecznymi racjami. Jego zdaniem, kluczem do zrozumienia problemu jest pojęcie hipotezy. Oznacza ono zdanie prawdopodobne, wymagające sprawdzenia. Hipotezy mogą być żywe albo martwe. Hipoteza żywa to taka hipoteza, która jawi się jako realna możliwość temu, komu zostaje przedłożona. Żywość (*liveness*) albo martwota (*deadness*) danej hipotezy nie należą do jej własności wewnętrznych, lecz odnoszą się do konkretnego myślącego osobnika. Ich miarą jest jego ochota (*willingness*) do działania. Najwyższy stopień żywości danej hipotezy wiąże się z nieodwołalną chęcią do działania. W praktyce oznacza to wiarę. Z kolei decyzja między dwiema hipotezami to opcja. Istnieje kilka rodzajów opcji. Można je przedstawić w formie przeciwstaw-

nych par: opcje żywe albo martwe, przymusowe (*forced*) albo do uniknięcia (*avoidable*), doniosłe (*momentous*) albo błahe (*trivial*). Prawdziwa opcja winna spełniać trzy warunki: musi być jednocześnie przymusowa, żywa i doniosła. Opcja jest żywa wówczas, gdy obie przeciwstawne hipotezy, z których się składa, są żywe. Jeśli zaś opiera się na konieczności wyboru jednej z dwu wykluczających się ewentualności, ma charakter przymusowy. Doniosłość wyboru z kolei polega na tym, że człowiek staje przed jedyną w życiu szansą dokonania czegoś ważnego. Jeśli tego nie zrobi, okazja minie bezpowrotnie.

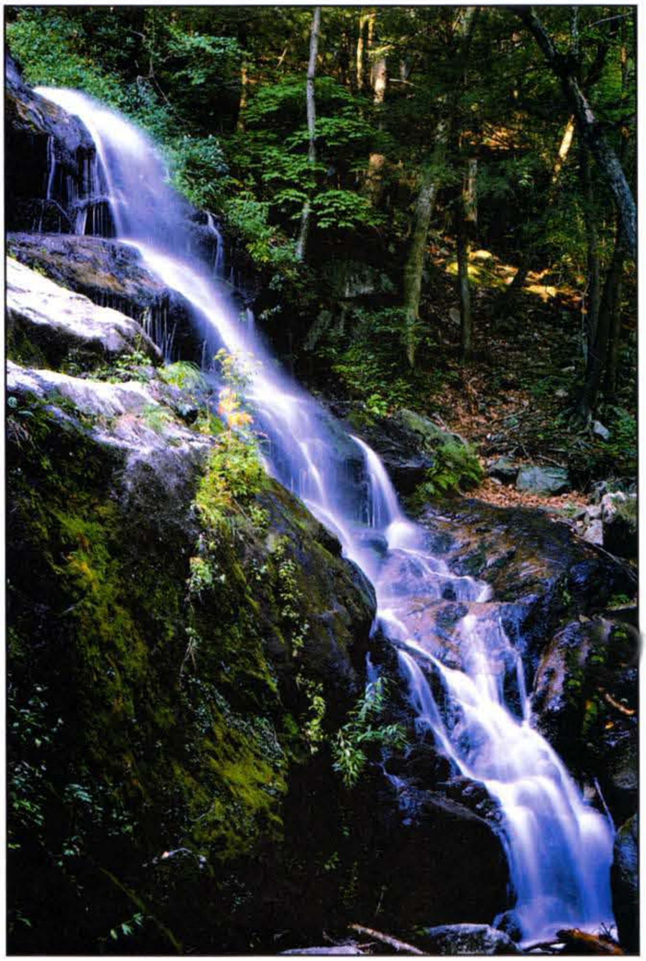
Skłonność do absolutnego traktowania pojęcia prawdy wynika z wrodzonej słabości ludzkiej natury. James sądził, że należy dążyć do przezwyciężenia tej skłonności, jeśli to tylko możliwe, na rzecz podejścia empirystycznego. Obiektywne dowody i pewność są niewątpliwie





⇧ ⇨ Przez całe życie James związany był z Uniwersytetem Harvarda w Cambridge, gdzie od 1885 r. pełnił funkcję profesora (z prawej godło uniwersytetu)

pięknymi ideałami, nie da się ich jednak znaleźć w świecie. Jedyną niezawodną prawdą, którą przyjmowali nawet najradykalniejsi sceptycy, jest przekonanie, że to, co stanowi obecne zjawisko świadomości, istnieje. Dla pragmatysty liczy się nie to, skąd pochodzi dana hipoteza i jakimi środkami do niej doszedł, lecz to, do czego doprowadziłoby go ewentualnie jej przyjęcie. W poznawaniu świata człowiek kieruje się dwoma prawami, z których jedno głosi, że musi poznać prawdę, drugie zaś że musi unikać błędu. Prawa te – wbrew pozorom – nie są równoważne. W rzeczywistości bowiem zawsze jednemu z nich przyznaje się pozycję uprzywilejowaną. Czyniąc to, człowiek określa zarazem swoją zasadniczą postawę intelektualną. Może uważać za swe podstawowe zadanie poszukiwanie prawdy, a unikanie błędu za coś wtórnego, albo – przeciwnie – traktować unikanie błędu jako coś najważniejszego. Niezależnie od tego w obu wypadkach otwiera się na odpowiedni rodzaj ryzyka – pochopne przyjęcie fałszu za prawdę lub powodowane przesadną ostrożnością powstrzymanie się od przyjęcia czegoś, co jest prawdą. James opowiadał się zdecydowanie za pierwszym stanowiskiem. Uważał ryzyko bycia w błędzie za coś mało znaczącego, jeśli porówna się je z tym, co oferuje prawdziwa wiedza. Lepiej być gotowym na wielokrotne popełnianie błędów w badaniach, niż odkładać w nieskończoność możliwość odgadnięcia prawdy. Istnieją sądy, w których nie da się uniknąć wpływu emocji, stanowiące w pełni prawomocny czynnik wyborów. Mimo to nie należy się powstrzymywać przed ich przyjęciem. „Albowiem powiedzieć w takich okolicznościach »Nie decyduj, lecz zostaw to zagadnienie otwarte«, stanowi w istocie rzeczy również wywołaną przez namiętności decyzję (podobnie jak wybór między tak albo nie), która związana jest z takim samym ryzykiem utraty prawdy, jak wybór przeciwny". W sytuacjach, gdy opcja pomiędzy utratą prawdy a jej nabyciem nie jest doniosła, można nie skorzystać z okazji osiągnięcia prawdy i uchronić się w ten sposób przed możliwością uwierzenia w fałsz, dopóki nie zdobędzie się mocnych, obiektywnych dowodów. Postawa taka jest odpowiednia na przykład przy podejściu do zagadnień ściśle naukowych i w procedurach stosowanych przy wydawaniu wyroków sądowych. Zagadnienia moralne są problemami, których rozwiązanie nie może czekać na sensowny dowód. Dotyczą one nie tego, co istnieje w sposób zmysłowy, ale tego, co jest dobre albo co byłoby dobre, gdyby istniało. Nauki mówią o tym, co istnieje, lecz aby porównać wartość (*worth*) tego, co istnieje, i tego, co nie istnieje, trzeba odwołać się do innej instancji niż nauka. James powołał się na to, co Blaise Pascal nazwał niegdyś „sercem". Wielki francuski myśliciel uważał, że „serce ma swoje racje, których nie zna rozum". Z punktu widzenia nauki najwyższym dobrem dla człowieka jest ustalanie faktów i poprawianie fałszywych przekonań. Problem posiadania jakichkolwiek przekonań moralnych bądź ich nieposiadania rozstrzyga się ostatecznie na poziomie woli. Jeśli serce nie chce uznawać wartości moralnych, umysł nigdy nie skłoni się do wiary w te wartości. Większość ludzi podejmuje jednak ryzyko wiary. Stanowi ono bowiem nieodzowny warunek życia wspólnotowego. Działanie każdej społeczności musi opierać się na wzajemnym zaufaniu jej członków. Każdy



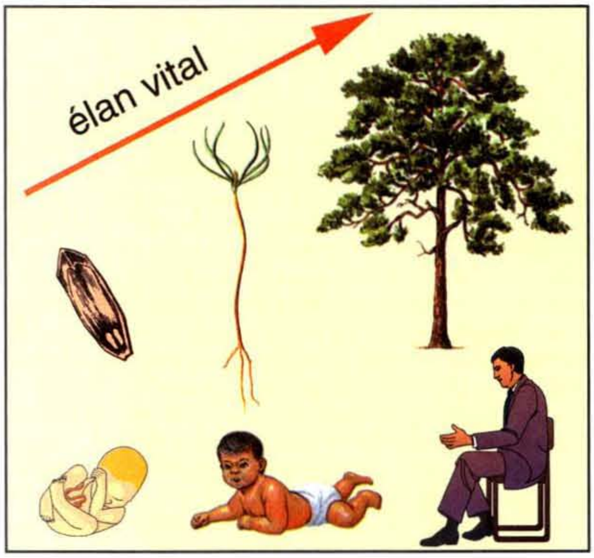
⇧ James uważał, że świadomość ludzka przypomina strumień. W jej wypadku bowiem następuje nieustanny przepływ idei, myśli i uczuć. Termin „strumień świadomości" (*stream of consciousness*) stał się odtąd technicznym wyrażeniem filozofów i psychologów

robi w niej to, co do niego należy, ufając, że pozostali członkowie będą jednocześnie spełniali swoje obowiązki. Przykładem tego są: władze państwowe, armie, organizacje handlowe, uczelnie i drużyny sportowe. Religia głosi zasadniczo dwa twierdzenia. Po pierwsze, że bardziej wartościowe są rzeczy wieczne i duchowe, po drugie zaś, że ludzie stają się lepsi, jeśli w to wierzą. Religia przedstawia się osobie wierzącej jako opcja niesłychanie doniosła. Przez wiarę bowiem można zyskać pewne istotne dobro (zbawienie) albo stracić je przez niewiarę (potępienie). Co więcej, jest to opcja przymusowa, od której nie sposób się uchylić. Religijni sceptycy, starający się zabezpieczyć przed ewentualnością, że religia okaże się fałszywa, tracą automatycznie dobro, które wyniknęłoby dla nich, gdyby była ona prawdziwa. Choć dla samych siebie pozostają ludźmi niezdecydowanymi ani na tak, ani na nie, z punktu widzenia bezwzględnych wymagań wiary są oni po prostu ateistami. Dzieje się tak dlatego, że nie oddają oni Bogu czci i żyją w taki sposób, jakby go nie było.

William James swoje teorie zawarł m.in. w pracach: „Principles of Psychology" (t. 1–2 1890), „Pragmatyzm" (1907) i „Probierz prawdy" (1909).

Ewolucjonizm Bergsona

Francuski myśliciel Henri Bergson (1859–1941) postawił przed sobą ambitne zadanie połączenia wyników badań świadomości z odkryciami współczesnej biologii. Jego dzieło „Ewolucja twórcza" (1907) oddziałało nie tylko na środowisko profesjonalnych filozofów. Inspirowali się nim także wielcy artyści (muzycy, malarze, pisarze i poeci). W roku 1927 Bergson otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury jako „znak uznania dla jego jaskrawych i podtrzymujących wiarę w życie idei, a także dla wyjątkowego mistrzostwa, z jakim te idee były wcielane".

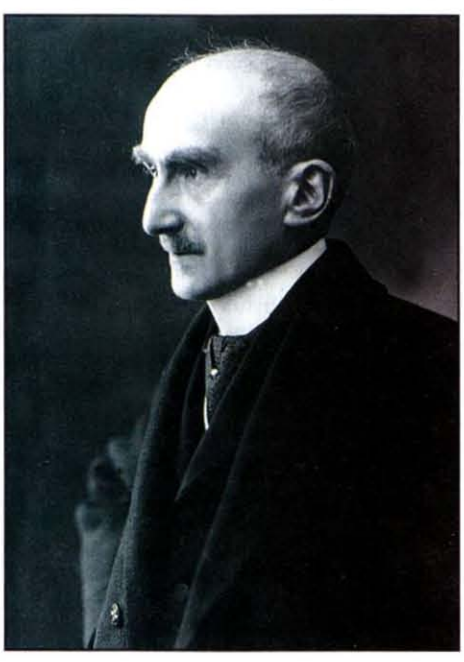


⇨ **W swojej najważniejszej pracy „Ewolucja twórcza" Bergson głosił, iż istnieje życiodajna zasada, przenikająca całą rzeczywistość. Jest ona obecna we wszystkich organizmach i odpowiada za ewolucję w przyrodzie. Określił ją mianem „pędu życiowego" (*élan vital*)**

Zdaniem Bergsona intelekt ludzki nie jest zdolny do poznania rzeczywistości, gdyż „odznacza się on przyrodzonym niezrozumieniem życia". Intelekt ma charakter analityczny – dzieli świat na odrębne od siebie przedmioty, a trwanie na chwile w czasie, nie zważając na ciągłość między nimi. Rzeczy jawią się mu jako policzalne jednostki, umieszczone obok siebie w przestrzeni. Składają się one na ilościową i przestrzenną wielość. Sama przestrzeń i liczba są dwoma schematami analizy, uniemożliwiającymi ujrzenie prawdziwej rzeczywistości. Im bardziej człowiek zagłębia się w badanie istoty jaźni, tym mniej będą mu one przydatne. Co więcej, intelekt upraszcza to, co złożone. Unieruchamia on swój przedmiot, traktując na podobieństwo rzeczy również procesy. Stawanie się jest dla niego jedynie serią statycznych stanów, ułożoną wedle kolejności następstwa.

Teoria poznania i teoria życia są nierozdzielne. Samo poznanie bowiem trzeba rozumieć jako jedną z podstawowych funkcji żywego organizmu. Dzieje ewolucji życia ukazują, że intelekt kształtował się jako nieprzerwany proces przeobrażeń, biegnący od pierwszych kręgowców aż do człowieka. Celem rozwoju intelektu było zapewnienie jak najdoskonalszego dopasowania ludzkiego ciała do środowiska, w którym przyszło mu żyć. Chodziło bowiem o to, aby przedstawić stosunki zewnętrznych rzeczy między nimi samymi – aby „pomyśleć materię". Umysł najlepiej czuje wśród przedmiotów nieożywionych (zwłaszcza ciał stałych), gdzie działanie człowieka znajduje swój punkt oparcia, a przemysł – swoje narzędzia. Dlatego pojęcia zostały ukształtowane na obraz ciał stałych. Wynika z tego, że myśl w swojej czysto logicznej formie jest niezdolna do przedstawienia prawdziwej natury życia i pełnego znaczenia ewolucyjnego ruchu. „Najbardziej żywa myśl staje się zamrożona w językowej formule, która ją wyraża". Bergson odwołał się w tym miejscu do słynnego powiedzenia świętego Pawła, głoszącego, iż „litera zabija ducha". Intelekt to swoiste narzędzie do manipulowania rzeczywistością w celu zyskania tego, co ludziom potrzebne. Jako taki nie jest on odpowiednią instancją uprawiania bezinteresownej filozoficznej refleksji. W rzeczywistości człowiek czuje, iż żadna z kategorii jego myśli nie stosuje się dokładnie do istot żywych. Ci, którzy interpretują świat jako układ celowy (tzw. finalizm), nie różnią się od tych, którzy tłumaczą go przez działanie ślepych, mechanicznych sił. Dla jednych i drugich bowiem nie ma nic nowego, świeżego i nieprzewidzianego. Któż może powiedzieć, gdzie indywidualność się kończy, a gdzie zaczyna, czy istota żywa jest jedna, czy jest ich wiele, czy komórki łączą się w organizm, czy raczej organizm rozdziela się na komórki? Zdaniem Bergsona ludzie przywykli do myślenia o własnej istocie w kategoriach indywidualnej jaźni, gdyż wymagały tego przetrwanie i doraźne potrzeby ciała. Na próżno starają się ująć w sztywno określone formy to, co żyje. Jeśli ograniczą badanie do tego, co mierzalne i istniejące na sposób rzeczy, będą wprawdzie wiedzieli, dlaczego rzeczy są martwe, ale nie dowiedzą się, dlaczego są żywe. Żadne odkrycie na polu biologii nie doszłoby do skutku na podstawie czystego rozumowania. Jest to możliwe tylko dzięki wielokrotnie ponawianemu doświadczeniu. Mimo to filozofowie mówiący o ewolucji bez wahania rozciągają na istoty żywe te same metody wyjaśniania, które sprawdziły się w wypadku nieożywionej materii (*matière*). Oczywiście, szybko okazuje się, że zastosowanie tej metody prowadzi do niepokonywalnych sprzeczności. Wynikiem tego jest stwierdzenie, iż nie da się poznać rzeczywistości samej w sobie, a jedynie jej naśladownictwo i rekonstrukcję będącą dziełem umysłu.

⇨ **Henri Bergson uważał, że rzeczywistość znajduje się w procesie nieustannego rozwoju. „Wszechświat nie jest gotowy, lecz tworzy się bez przerwy"– pisał**



Jednakże – zdaniem Bergsona – w pewien sposób można „dotknąć" prawdziwej rzeczywistości. Wymaga to niezwykłej plastyczności władz poznawczych, tak aby mogły się dostosować do odbierania wrażeń zmieniających się w każdej chwili. Zadanie to spełnić może jedynie intuicja, pozwalająca na bezpośrednie wniknięcie nie tylko w psychikę człowieka, lecz również w istotę wszelkich zjawisk dziejących się w świecie.

Bergson wierzył w to, że sam instynkt może stać się siłą w pełni świadomą i refleksyjną. Dzięki niemu człowiek mógłby poznać tajemnice procesu życia, podobnie jak intelekt nauczył go rozumieć prawa bezwładnej materii. Istnieje bowiem pełen nieprzebranego bogactwa wewnętrzny świat, stanowiący źródło duchowej aktywności – całkowicie różny od materii i praw, które nią rządzą. Dodatkowa różnica między intelektem a intuicją polega na tym, że on zwrócony jest na zewnątrz, a ona ku wnętrzu. Doświadczenie wewnętrzne odsłania „naszą własną osobowość w jej przepływaniu przez czas". Intuicja pozwala przeniknąć do wnętrza jakiegoś przedmiotu, aby utożsamić się z tym, co ma on w sobie jedynego, a więc niewyrażalnego. Wzniesienie intuicji z poziomu nieświadomego instynktu do świadomości staje się możliwe na zaawansowanym stopniu rozwoju życia. Ani mechanicznie rozumiana przyczynowość, ani prawa celowości nie mogą dać wystarczającej interpretacji procesu życiowego. Intuicja dzięki współdoznawaniu ustanawia więź między ludźmi a resztą istot żywych. „Intuicja jest takim instynktem, który stał się bezinteresowny, świadomy sie-

bie samego, zdolny do rozmyślania o swoim przedmiocie i do rozszerzania go nieograniczenie". Jest ona aktem niezmiernie krótkotrwałym, swoistym przebłyskiem świadomości dziejącym się w okamgnieniu.

Pęd życiowy

Ciągłość przemiany, zachowanie przeszłości w tym, co teraźniejsze, prawdziwe trwanie – wszystko to istoty żyjące dzielą wspólnie ze świadomością. Bergson wierzył, że nawet najprostsze formy życia wykazują pewien stopień świadomości. Samo życie, podobnie jak czynności świadome, ma charakter nieustannej twórczości i wynajdywania nowych dróg. Sprawia to siła przenikająca cały wszechświat, którą Bergson nazwał pędem życiowym (*élan vital*). Pęd życiowy stanowi podstawowy warunek ewolucji twórczej i odnowy duchowej. Jest on jednak hamowany przez bezładną materię świata. Usiłując przekroczyć jej opór, próbuje iść nowymi drogami. Coś takiego ludzie zauważają u siebie samych w rozwoju tego, co określają mianem charakteru. „Trasa, którą realizujemy w czasie, jest zasypana resztkami tego wszystkiego, czym zaczynaliśmy być lub mogliśmy się stać". Każdy z poszczególnych momentów składających się na życie jest rodzajem twórczości. „Dla istoty świadomej bowiem istnieć znaczy zmieniać się, zmieniać się znaczy dojrzewać, dojrzewać znaczy dalej stwarzać samą siebie bez końca".

W gruncie rzeczy całość życia ma charakter niepodzielny i ciągły. Przedstawiając ideę stworzenia, nie powinno się myśleć o rzeczach, które są stworzone, i o rzeczy, która stwarza, jak to stale się czyni. W dynamicznie rozumianej rzeczywistości nie ma rzeczy – są tylko działania. „Istnieją zmiany, ale nie ma pod zmianą rzeczy, które się zmieniają". Zmiana nie wymaga podłoża. „Istnieją ruchy, ale nie ma przedmiotu bezwładnego, niezmiennego, który by się poruszał". Stwarzanie ma charakter ciągły – nie jest ono jednorazowym wydarzeniem, które dokonało się dawno temu i przeminęło. Każdy gatunek i każdy osobnik zatrzymuje tylko pewien bodziec od powszechnego impulsu życiowego i zmierza do wykorzystania tej energii w swoim własnym interesie. Na tym właśnie polega przystosowanie się do otoczenia. Pierwotny pęd, przenikający cały kosmos, ma charakter powszechny. Różne skłonności i przeciwstawne na pozór tendencje okazują się czymś uzupełniającym się wzajemnie. Warunki życia nie są formą, w którą życie jest wkładane i do której się dostosowuje. Nie ma bowiem jeszcze żadnej formy i życie musi stworzyć formę dla samego siebie. Będzie musiało usunąć niedogodności, wynikające z konkretnych warunków życia, i spożytkować korzyści, jakie z nich płyną. Proces adaptacji ma charakter czynny i spontaniczny, stąd zdolności przystosowawczych organizmu żywego nie da się sprowadzić do takich czynników, jak presja środowiska czy okoliczności zewnętrzne. Życie wykazuje wewnętrzną aktywność – prymitywną w wypadku prostych organizmów i wyrafinowaną w wypadku organizmów złożonych. Życie to pewna tendencja, istotą tendencji zaś jest rozwój w wielu kierunkach. Świadomość nie jest po prostu narzędziem działania, lecz oznacza jego wyzwolenie się z ograniczeń materii. Bergson porównał świadomość do poczwarki przygotowującej swoje skrzydła do lotu. W tym wypadku materia byłaby czymś w rodzaju kokonu. „Ruch strumienia jest czymś innym niż dno rzeki, choć musi dostosować się do jej krętego biegu. Świadomość jest czymś innym od organizmu, który ożywia, choć musi przechodzić jego zmienne koleje". Rozwój ma na celu stworzenie z materii podległej prawom konieczności – narzędzia wolności.



⇧ **Pod koniec życia Bergson, którego ojciec był Żydem, zbliżył się do katolicyzmu. Francja znajdowała się wówczas pod okupacją hitlerowską. Przedstawiciele rządu Vichy usilnie starali się uchronić wielkiego filozofa przed antysemickimi prześladowaniami. On jednak, chcąc pozostać w jedności z cierpiącymi braćmi, w szlachetny sposób powstrzymał się od zmiany wyznania i sam zarejestrował się jako Żyd**

Trwanie i pamięć

Bergson sprzeciwił się potocznemu pojęciu czasu, które swój najdoskonalszy wyraz znalazło w fizyce Isaaca Newtona. Chodziło tu o czas rozumiany w sensie obiektywnym i uniwersalnym, mierzony za pomocą zegara – jeden dla wszystkich. Przedstawiano go w formie nieskończonej linii, podzielonej na odcinki. Każdy poszczególny moment był zewnętrzny wobec wszystkich pozostałych. Francuski filozof uważał, że takie oderwane od rzeczywistości pojęcie czasu skażone jest od samego początku przez wyobrażenie przestrzenności i rozciągłości. Przeciwstawiał mu koncepcję trwania (*durée*), czyli czasu subiektywnie przeżywanego przez każdy organizm. „Trwanie stanowi podstawę naszego bytu i samą substancję świata, w którym żyjemy". Czyste trwanie oznacza przepływ chwil, uchwytny w wewnętrznym doświadczeniu, narastający od przeszłości do teraźniejszości dzięki działaniu pamięci. Ciągła zmienność i różnorodność zjawisk wyraża się w następujących po sobie stanach świadomości, przepływających jak strumień. „Jaźń, która się nie zmienia, nie trwa, podobnie stan psychiczny, który pozostaje taki sam tak długo, że nie jest zastępowany przez kolejny stan, również nie trwa". Ludzka osobowość, która wzmacnia się i rozwija w każdej chwili wraz z gromadzeniem nowych doświadczeń i przeżyć, zmienia się nieustannie. „Przez swoją zmienność nie pozwala ona, aby jakiś stan powtórzył się kiedykolwiek w głębi, choćby był identyczny ze sobą na powierzchni". Wynika z tego, że osobowe trwanie ma charakter czegoś nieodwracalnego.



⇦ **Bergson napisał pionierską pracę „Śmiech. Esej o komizmie". Ten na pozór błahy, a w istocie rzeczy niezwykle trudny temat, podjął również inny myśliciel, twórca psychoanalizy Sigmund Freud**

Bergson uważał, że każde postrzeżenie (*perception*) stanowi jedynie okazję do przypomnienia. W ten sposób starał się dać do zrozumienia, że podstawowym warunkiem odbierania wrażeń zmysłowych jest pamięć (*mémoire*). Bez niej bowiem pozbawione byłyby one ciągłości – nie mogłyby trwać. Byłoby to „istnienie migawkowe", podobne do zastygłych klatek na taśmie filmowej. Postrzeżenie nie polega na prostym zetknięciu się z teraźniejszym, bezpośrednio prezentującym się przedmiotem. Zostaje ono wzbogacone i zinterpretowane przez pamięć. „Jest ono w całości przesiąknięte wspomnieniami, obrazami, które je tłumacząc, uzupełniają". Nie oznacza to jednak, że w każdym postrzeżeniu obecna jest naraz cała przeszłość. Coś takiego rozsadziłoby świadomość. Dlatego umysł dokonuje surowej selekcji i dopuszcza tylko wspomnienia dotyczące możliwego działania. Podobnie z bogactwa postrzeganych przedmiotów uwagę przyciągają tylko te, które mogłyby się do czegoś przydać lub sprzyjać zaspokojeniu jakiejś konkretnej potrzeby.

Henri Bergson – profesor Collège de France i członek Akademii Francuskiej, interesował się także mistyką – uważał ją za najszlachetniejszy przejaw życia duchowego człowieka.

Fenomenologia Husserla i Schelera

Na początku XX wieku niemiecki myśliciel Edmund Husserl (1859–1938) przedstawił śmiały projekt gruntownej reformy filozofii. Jego zdaniem powinna ona stać się nauką ścisłą (*strenge Wissenschaft*), czyli nauką w pełnym tego słowa znaczeniu, czyniącą zadość najwyższym potrzebom teoretycznym umysłu ludzkiego. Jej zadaniem ma być ostateczne uprawomocnienie wszelkiej wiedzy. Aby osiągnąć ten ambitny cel, należało jednak jeszcze raz zacząć wszystko od nowa.

Husserl wysunął hasło „powrotu do rzeczy samych" (*Zurück zu den Sachen selbst*). Rzeczami tymi były dla niego bezpośrednie dane świadomości. „Precz z pustymi analizami słów, musimy wysłuchać samych rzeczy, z powrotem do doświadczenia, do naocznego ujmowania, które jako jedyne mogą nadać naszym słowom sens i rozumne uzasadnienie" – wzywał. Mówiąc o rzeczach (*Sachen*), Husserl nie miał jednak na myśli materialnych przedmiotów istniejących w świecie. Podejście właściwe naukom przyrodniczym cechuje bowiem tzw. naiwny realizm. Gdy człowiek poznaje rzeczywistość w naturalnym nastawieniu świadomości, wówczas wszystkie jej przedmioty traktuje tak, jakby były faktycznymi, usytuowanymi na zewnątrz od niego rzeczami (*Tatsachen*). Tak naprawdę jednak przedmioty udostępniają się ludziom jedynie w ich wewnętrznych przeżyciach. Aby ujrzeć rzeczy tym, czym są, trzeba się uniezależnić od wszelkich gotowych interpretacji i teoretycznych uprzedzeń. Pierwszym krokiem jest wyłączenie całej tradycji filozoficznej, obciążonej metafizycznymi założeniami. „To nie filozofia, ale same problemy muszą stanowić bodziec do badania" – pisał.

W ten sposób ukształtowała się idea fenomenologii. Nazwa tego kierunku wywodzi się od greckiego słowa *phai-*



⇨ Twórca fenomenologii Edmund Husserl uważał, że konieczny jest „powrót do rzeczy samych". Główna idea tej metody sprowadza się do postulatu, aby nauczyć się w bezstronny sposób opisywać to, co się bezpośrednio jawi świadomości i w jaki sposób się ukazuje. Trzeba przy tym unikać interpretowania zjawisk w kategoriach związku przyczynowo-skutkowego

nómenon („fenomen", czyli zjawisko). Według Husserla nauka o fenomenach miała być dyscypliną wstępną (filozofią pierwszą), zajmującą się opisem świadomości. Odróżniał on fenomenologię od psychologii („przyrodniczej nauki o świadomości"). Wprawdzie przedmiot badań obu dziedzin stanowi świadomość, odmienny jest jednak przedmiot ich zainteresowań. Fenomenologia ma do czynienia z tzw. czystą świadomością, natomiast psychologia zajmuje się tzw. świadomością empiryczną (rozpatrywaną w doświadczeniu). Niezwykle trudno przedstawić prawa funkcjonowania świadomości. Można ją porównać do strumienia, gdyż przejawia się w nieustannym i wielotorowym przepływie idei, myśli i uczuć. Analizując świadomość, należy uwzględnić trzy zasadnicze sfery: jaźń (*Ego*), proces myślenia (*cogitatio*) i przedmiot myślenia (*cogitatum*). Treść myślenia Husserl określał często mianem „noematu" (gr. *noema* – „przedmiot myślany"), a sam akt myślenia mianem „noezy" (gr. *noesis* – „akt myślenia"). Fenomenolog pyta nie o obiektywne własności pewnych przedmiotów, lecz raczej o to, co stanowi podstawę samej ich poznawalności. Z tego punktu widzenia „być przedmiotem" oznacza tyle, co pojawiać się w polu jakiejś świadomości. Husserl uważał zatem za nieważne, czy to, co człowiek poznaje, to rzeczywistość, czy tylko pozór. Liczy się sam fakt, że jest ono dane, i sposób, w jaki jest dane. Za szczególnie istotne uznawał akty poznawcze, jakie muszą się dokonać w świadomości (np. oczekiwanie, wyobrażanie sobie, myślenie pojęciowe, kojarzenie, przypominanie), aby mogło nastąpić przedstawienie przedmiotów określonego typu.

„Zasada wszystkich zasad"

W swoim pierwszym ważnym dziele „Badania logiczne" („Logische Untersuchungen", t. 1–2 1900–1901) Husserl demaskuje i obala podstawowe założenia tzw. psychologizmu. Zwolennicy tego kierunku myślowego starali się sprowadzić obiektywne reguły logiki do mechanizmu działania ludzkiej psychiki. Wynikałoby z tego, że umysł człowieka rzutuje nieświadomie swoje własne funkcje na przedmioty logiki. Wówczas jednak byłyby one czymś względnym, gdyż nie jest wykluczone, że umysły zbudowane inaczej niż ludzkie mogłyby przeprowadzać rozumowania wedle zgoła odmiennych praw. Twórca fenomenologii zwracał uwagę, że poza bytami naturalnymi i materialnymi wytworami kultury istnieją także przedmioty idealne (np. liczby). Pojęcia logiki dotyczą właśnie tego, co idealne, a nie przedmiotów doświadczenia zewnętrznego.

Intencjonalność i intuicja

Husserl wykorzystywał szeroko pojęcie intencjonalności (łac. *intentio* – „zamiar", „natężenie"), którym posługiwał się jego nauczyciel Franz Brentano (1838–1917). W ten sposób chciał on podkreślić fakt, iż świadomość (podmiot poznający) jest zawsze świadomością czegoś innego niż ona sama – świadomością jakiegoś przedmiotu. Pusta świadomość, bez żadnej zawartości, byłaby czymś nie do pomyślenia. Intencjonalność oznacza skierowanie świadomości na przedmiot, co wiąże się zazwyczaj z pewnym wysiłkiem umysłowym. Nie chodzi tu jednak o to, że świadomość odnosi się do rzeczy zewnętrznej, co zakładałoby istnienie świata materialnego. Jest to wewnętrzny stosunek procesu myślenia do tego, co w nim myślane. Każde przeżycie ze swej istoty wskazuje poza siebie w dwu różnych kierunkach. Z jednej strony odnosi się do przedmiotu. Z drugiej strony przeżycia są zawsze czyimiś przeżyciami. Oznacza to, że akty świadomości przynależą do jakiegoś podmiotu (jaźń), który sam nie jest żadnym z nich ani ich sumą, lecz czymś odrębnym. Jaźń stanowi warunek jedności świadomości – pozostaje niezmienna mimo nieustannej zmienności przeżyć.

Husserl starał się wytłumaczyć ludzkie poznanie, działanie i oceny przez odniesienie do tego, co nazywał oczywistością (*Evidenz*). Oczywistość wiąże się z jasnym i wyraźnym ujęciem danej rzeczy, dokonującym się w taki sposób, iż wyklucza to wszelkie wątpienie. Analiza fenomenologiczna powinna się koncentrować na pierwotnym fakcie „spotkania" podmiotu poznającego z przedmiotami. Należy skoncentrować się na czystym sensie jawiącej się rzeczy, a następnie ująć go w maksymalnie wiernym opisie. Zasada wszystkich zasad głosi, że źródłem uprawomocnienia wszelkich twierdzeń musi być zawsze jakiś rodzaj intuicji. „Każdy rodzaj przedmiotów, o których mamy rozumnie mówić, który mamy przednaukowo, a potem naukowo poznać, musi udokumentować się w poznaniu, a więc w samej świadomości, i musi dać się doprowadzić do prezentacji". Innymi słowy: wszystko, co udziela się ludziom w intuicji, winno być przyjęte po prostu jako to, co jest obecne, ale tylko w tych granicach, w których się tam uobecnia. Przedmiot musi być uchwycony „w swojej własnej osobie", a nie za pośrednictwem jakiejś reprezentacji, znaku czy obrazu. Co więcej, winien on być aktualnie obecny, a nie tylko uobecniany, tak



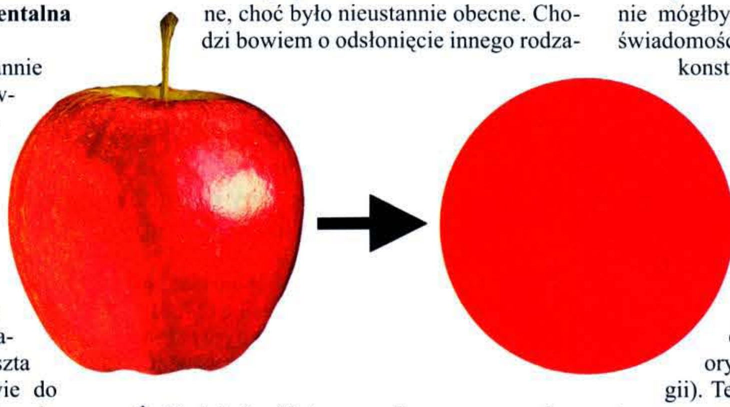
⇦ Max Scheler z powodzeniem stosował metodę fenomenologiczną na terenie etyki, filozofii religii i socjologii

jak się dzieje w wypadku przypominania sobie czegoś, co minęło, albo oczekiwania na coś, co dopiero nastąpi. Istnieje wiele rodzajów poznania bezpośredniego, odpowiednio do wielu rodzajów przedmiotów (np. intuicja intelektualna, emocjonalna, intuicja konkretu i intuicja ogólnej istoty).

Redukcja ejdetyczna i transcendentalna

Zdaniem Husserla, należało starannie odróżnić od siebie sposób, w jaki ujawniają się istotne cechy rzeczy, od sposobu, w jaki jawią się cechy przypadkowe. Służy temu tzw. redukcja ejdetyczna (gr. *eidos* – „istota"). Jej cel stanowi wgląd w istotę rzeczy (*Wesenanschau*). Gdy człowiek poznaje fizyczne przedmioty, ujawniają się one w sposób niekompletny, w serii częściowych wyglądów. Zawsze postrzega tylko jakąś część, reszta jest domniemana. W przeciwieństwie do konkretnych rzeczy, ich istoty ujmuje od razu w całości. W wyniku redukcji ejdetycznej odrzucone zostaje to wszystko, co jednostkowe. Dzięki temu otwiera się przed ludźmi czysty sens badanego przedmiotu. Prowadzi do tego operacja, którą Husserl nazwał wariacją imaginacyjną. Polega ona na wyobrażaniu sobie różnych odmian (wariacji) rozpatrywanego przedmiotu. Przy zmianie pewnych cech przedmiot pozostaje nadal tym, czym był, przy zmianie innych – przestaje być sobą. Oznacza to, że wolność w doborze wariantów podlega ograniczeniom. Człowiek natrafia w ten sposób na konieczne cechy przedmiotu, bez których byłby on niemożliwy. W ten sposób, analizując na przykład różne odmiany ciał, dochodzi się do wniosku, że choć do bycia ciałem nie jest konieczne posiadanie konkretnej barwy albo smaku, to jednak warunkiem możliwości ciała jako takiego jest posiadanie wymiarów przestrzennych.

Właściwa redukcja fenomenologiczna to jednak tzw. redukcja transcendentalna. Transcendentalność w tym wypadku oznacza prowadzenie do czegoś ostatecznego i absolutnego, co nie podlega już dalszej redukcji, czyli do czystej świadomości i jej ośrodka – transcendentalnej jaźni, stanowiących fundamentalne warunki jawienia czegokolwiek. Celem redukcji transcendentalnej nie jest wycofanie się ze świata, lecz skierowanie uwagi na coś innego, co dotąd pozostawało nieuświadomione, choć było nieustannie obecne. Chodzi bowiem o odsłonięcie innego rodza-



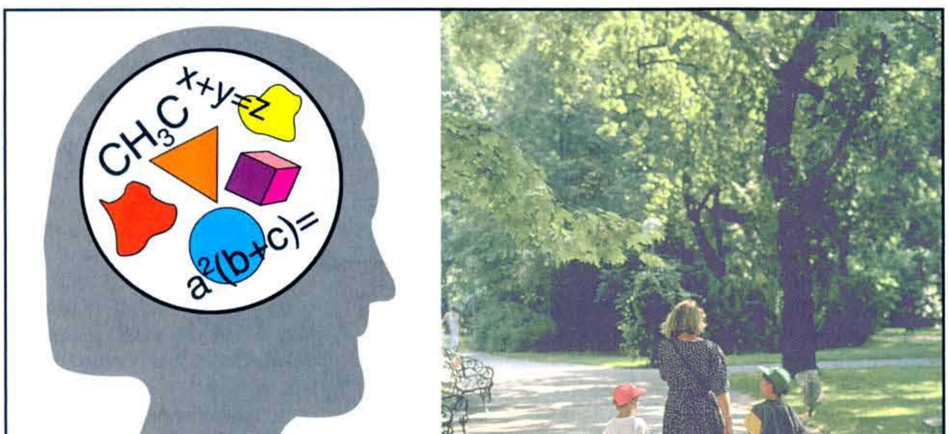
⇧ **Redukcja ejdetyczna polega na sprowadzeniu danej rzeczy do pewnego ogólnego aspektu. Dokonując wglądu w istotę rzeczy, należy pominąć to, co w niej jednostkowe i przypadkowe. W ten sposób patrząc na czerwone jabłko, człowiek może przedmiotem swej uwagi uczynić jedynie jego czerwień**

ju doświadczania rzeczywistości. Na tym etapie następuje całkowite odwrócenie nastawienia naturalnego (spontaniczne przekonanie o obiektywnym istnieniu świata i przedmiotów zewnętrznych). Należy przede wszystkim powstrzymać się przed uznaniem obiektywnego istnienia rzeczy poznawanej („wziąć je w nawias"). Husserl odwołuje się tutaj do stosowanego przez starożytnych sceptyków terminu *epoche*, oznaczającego zawieszenie sądu. W tym momencie całkowicie zaciera się różnica między postrzeganiem a wyobrażaniem sobie czegoś. Rezultat tego eksperymentu myślowego jest zupełnie nieoczekiwany. Sam Husserl podsumował go w następujący sposób: „Ja oraz moje życie w swojej bytowej prawomocności pozostaje nietknięte, bez względu na to, czy świat istnieje, czy też nie. Jeżeli świat, którego możliwe nieistnienie nie znosi mego czystego bytu, a nawet go zakłada, nazywa się transcendentalnym, to mój czysty byt lub moje czyste ja określa się jako transcendentalne". W ten sposób okazuje się, że czysta świadomość jest niezależna od świata, natomiast świat nie mógłby się pojawić bez istnienia czystej świadomości. Świadomość to zatem „warunek konstytucji" świata.

Fenomenologia praktyczna

Najwybitniejszym przedstawicielem fenomenologii oprócz Husserla był Max Scheler (1874–1928). Wzbogacił on ten nurt myślowy o doniosłe zagadnienia filozofii praktycznej. W dziedzinie etyki zasłużył się opracowaniem oryginalnej teorii wartości (aksjologii). Termin „wartość" oznaczał dla niego to, co cenne. Scheler wyróżnił kilka grup wartości i uporządkował je wedle stopni hierarchicznych. Najniżej stały tzw. wartości hedoniczne (związane z uczuciem przyjemności), potem plasowały się wartości witalne (związane z zachowaniem biologicznego życia), dalej następowały wartości duchowe. Wartości duchowe z kolei dzieliły się na wartości moralne (dobro), estetyczne (piękno) i poznawcze (prawda). Na samym szczycie znajdowały się wartości religijne. Scheler był przekonany, że wartości mają charakter obiektywny i pierwotny. Można z nich wyprowadzić idealne normy moralne, które obowiązują niezależnie od ludzkich ocen i aktów uznania. Drogą do poznania wartości jest bezpośrednie, intuicyjne ujęcie. Twierdził on, iż akt intuicji wartości ma charakter nie tylko czysto intelektualny, lecz także emocjonalny. Dzieje się tak dlatego, że poznanie określonych wartości budzi w ludziach określone uczucia.

Scheler rozwinął także fenomenologię religii, dostarczając gruntownych analiz takich zjawisk i treści, jak przeżycia religijne, istota wiary, świętości i boskości. W zakresie nauk społecznych położył znaczne zasługi w dziedzinie tzw. socjologii wiedzy, badając różne formy ideologii. Jego celem było odkrycie determinującego wpływu konkretnych grup społecznych na światopogląd wyznawany przez ich członków. Zwrócił on uwagę na specyficzną rolę inteligencji jako warstwy społecznej i społeczne uwarunkowania zdobywania i przekazywania wiedzy.



⇦ **Tzw. redukcja transcendentalna polegała na „zawieszeniu" wobec świadomości naturalnego przekonania o realnym istnieniu wszystkiego co zewnętrzne. W rezultacie miała pozostać tylko „czysta świadomość". Husserl określił ten zabieg jako „wzięcie w nawias" świata**

Edmund Husserl – jeden z najwybitniejszych myślicieli XX wieku, profesor uniwersytetów w Getyndze i Fryburgu Bryzgowijskim, wywarł wpływ na pokolenia filozofów nie tylko europejskich. Max Scheler swoje idee głosił w stworzonym przez siebie znanym ośrodku myśli fenomenologicznej w Monachium.

Tomizm Gilsona i personalizm Mouniera

Do ożywienia myśli katolickiej we Francji przyczyniła się publikacja dwu niezwykle doniosłych i przełomowych encyklik papieża Leona XIII. Pierwsza z nich, „Aeterni Patris" (1879), adresowana była do przedstawicieli środowisk naukowych i intelektualnych. Papież nawoływał w niej do odnowienia filozofii i teologii chrześcijańskiej z wykorzystaniem nauki świętego Tomasza z Akwinu. Tekst ten stanowił istotną inspirację dla rozmaitych szkół tomizmu. Druga encyklika, „Rerum novarum" (1891), skierowana była do członków klasy robotniczej. Położyła ona podwaliny pod społeczną naukę Kościoła. Owocem tej encykliki było powstanie personalizmu.

Étienne Henri Gilson (1884–1978) należał do grona bezpośrednich uczniów Henri Bergsona. Jednym z jego najważniejszych dzieł była praca „Duch filozofii średniowiecznej". Na kanwie analizy poglądów ojców kościoła i wielkich scholastyków przedstawił on tam oryginalną wizję filozofii chrześcijańskiej. Jego zdaniem, ta forma filozofii nie zanikła bynajmniej wraz z końcem wieków średnich, gdy uprawiali ją niemal wyłącznie duchowni. Zaprezentowana przez niego propozycja rozumienia filozofii chrześcijańskiej wzniecił intelektualny spór, w którym głos zabrało wielu wybitnych uczonych francuskich.

Mianem filozofii chrześcijańskiej Gilson określał każdą filozofię, która zachowując w sposób konsekwentny odrębność dwu formalnych porządków – nadprzyrodzonego objawienia i naturalnego rozumu – uważa objawienie chrześcijańskie za nieodzowną pomoc dla ludzkiego rozumu. Definicja ta odnosi się do tych systemów filozofii, które nie byłyby tym, czym są, gdyby nie fakt, że istnieje religia chrześcijańska, której wpływowi poddały się one w spontaniczny sposób. Bez wątpienia, jako konkretne rzeczywistości historyczne, systemy te różnią się nawzajem i każdy z nich ma charakter czegoś niepowtarzalnego. Wszystkie one jednak reprezentują podobną postawę poznawczą i wykazują wiele cech wspólnych, co uzasadnia zgrupowanie ich w ramach jednej kategorii. Filozof chrześcijański dokonuje wyboru między zagadnieniami filozoficznymi. Choć posiada on zdolność odniesienia się do całości problematyki filozoficznej równie dobrze jak każdy inny filozof, w rzeczywistości jednak odnosi się jedynie i wyłącznie do tych problemów, których rozwiązanie ma jakikolwiek związek z jego życiem religijnym. Inne problemy, obojętne same w sobie, stają się dla niego tym, co wielcy myśliciele chrześcijańscy napiętnowali jako próżną ciekawość (*curiositas*). Filozofia ta ogranicza się więc do wąskiego zakresu problemów, pośrednio lub bezpośrednio dotyczących treści prawd wiary. Refleksje, które wykraczają poza to pole – także wtedy, kiedy dokonuje ich myśliciel chrześcijański – nie są już, ściśle mówiąc, filozofią chrześcijańską. Nawet tacy filozofowie chrześcijańscy, jak święty Tomasz z Akwinu, których zainteresowania rozciągały się na całość problematyki filozoficznej, wykonywali swoją pracę twórczą, mając na uwadze tę zasadę. Objawienie chrześcijańskie poucza nas jedynie co do tych prawd, które są niezbędne do zbawienia człowieka. Jego inspirujący wpływ może się rozciągać na te części filozofii, które dotyczą istnienia Boga, stworzenia świata, jego natury, nieśmiertelności duszy ludzkiej i jej ostatecznego przeznaczenia.



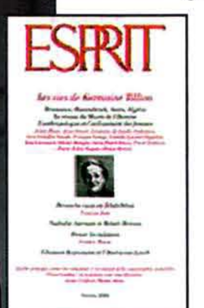
⇨ Étienne Gilson – jeden z największych znawców filozofii średniowiecznej, stworzył odnowioną wersję tomizmu (tzw. tomizm egzystencjalny). Zainspirowała go do tego m.in. encyklika Leona XIII „Aeterni Patris"

Charakterystyczną cechę filozofii chrześcijańskiej stanowi przyjęcie za punkt wyjścia rozważań ogólnej teorii bytu (metafizyka). Od tego pierwszeństwa metafizyki zależy bezpośrednio poprawność analiz filozoficznych. Chodzi tu nie tylko o pierwszeństwo pewnych twierdzeń w ramach systemu filozoficznego, lecz zarazem o kolejność nauczania dyscyplin filozoficznych młodych adeptów tej dziedziny. Gdy w odpowiedni sposób pojmiemy, czym jest byt, umożliwi to nam właściwe zrozumienie takich pojęć, jak: substancja, materia i forma, przyczynowość, natura ludzka. Początkiem wiedzy jest analiza realnie istniejącego bytu. Nie chodzi tu jednak o dowolną wersję metafizyki, lecz o taką metafizykę, która opiera się na pojęciu istnienia (*esse*).



⇨ Emmanuel Mounier był pionierem współczesnego personalizmu chrześcijańskiego. Punkt wyjścia dla przedstawicieli tego nurtu stanowiła godność osoby (łac. *persona*)

Podobnie jak średniowieczni scholastycy, Gilson był przekonany, że filozofia nie jest celem samym w sobie. Ponad nią sytuuje się teologia – święta nauka wiary. Jej punktem jest objawienie chrześcijańskie, wyrażone i utrwalone w Piśmie Świętym. Oznacza to, że filozofia chrześcijańska winna być kontrolowana i kierowana przez wyższą od siebie instancję, którą jest teologia. O ile więc od strony czysto technicznej filozofia chrześcijańska pozostaje czynnością czysto racjonalną i niezależną od elementów obcych, o tyle porządek, w jakim prowadzi swoje rozważania, i sam układ zagadnień, które podejmuje, jest – świadomie lub nieświadomie – sugerowany przez teologię. Dzieje się tak wskutek grzechu pierworodnego, który sprawił, że nasz umysł, z natury skierowany na prawdę, doznał swoistego zaciemnienia. Wynika z tego, że stworzony intelekt wymaga usprawnienia. Gilson uważał, że przyrodzony ludzki rozum może ulec oczyszczeniu, gdy otwieramy się na ożywiający wpływ łaski Bożej. Dopiero wtedy staje się on w pełni tym, czym być powinien.



⇦ Mounier głosił swoje poglądy na łamach miesięcznika „Ésprit" („Duch"), którego był założycielem i redaktorem. Z czasopismem tym współpracowało wielu działaczy i intelektualistów chrześcijańskich

„Filozofia zaangażowania"

Francuski filozof Emmanuel Mounier (1905–1950) wypracował podstawy programowe ruchu społeczno-intelektualnego zwanego personalizmem (od łac. *personalis* – „osobisty"). Termin ten ma bogatą tradycję w historii Kościoła. Początkowo stosowano go w odniesieniu do trzech osób Trójcy Świętej. Z czasem jednak pojęcie osoby zostało przeniesione na grunt filozofii. Klasyczna definicja osoby po-

chodzi od Boecjusza – rzymskiego chrześcijanina żyjącego u schyłku starożytności. Jego zdaniem, „osoba to jednostkowa substancja natury rozumnej". Określenie to obejmowało nie tylko Boga, lecz także aniołów i ludzi. Mounier zmodyfikował tę teorię, dochodząc do wniosku, iż nie da się podać definicji osoby. Jest ona tym wszystkim w człowieku, co nie może być traktowane jako przedmiot. Stanowi to, co jest niepowtarzalne i właściwe konkretnej jednostce. W osobowości zakorzenione są wszystkie wartości duchowe, w tym szczególnie wolność i godność. To prawda, że posiadamy ciało i jako tacy stanowimy element materialnej przyrody poddanej prawom konieczności. Jednocześnie nie jesteśmy wyłącznie istotami naturalnymi. Wynika z tego, że sprowadzenie nas do tego porządku oznaczałoby degradację.

TYP SĄDU	PRZYKŁAD ZASTOSOWANIA		
SĄD PODMIOTOWO- -ORZECZNIKOWY *(Czym jest to, co jest?)*	Jan	jest	Polakiem
SĄD EGZYSTENCJALNY *(Czy to coś w ogóle jest?)*	Jan	jest (istnieje)	–

⇧ **Gilson odróżniał dwa podstawowe rodzaje sądów. Najczęściej posługujemy się sądami podmiotowo-orzecznikowymi, które informują nas, czym jest albo jaka jest dana rzecz. Punktem wyjścia realistycznej metafizyki są jednak tzw. sądy egzystencjalne. Wypowiadając je, stwierdzamy sam fakt, że dany przedmiot istnieje**

Personalizm nie jest zamkniętym systemem myślowym. „Stanowi on raczej pewną perspektywę myślenia i widzenia świata – jest metodą i koniecznością". Żywe osoby bowiem działają w sposób wolny, twórczy i całkowicie nieprzewidywalny, to zaś wyklucza możliwość jakiegokolwiek systemu. Jego zdaniem, system pracy panujący w wielkich zakładach przemysłowych opiera się na świadomej bądź ukrytej pogardzie dla pracownika, który jest traktowany jak przedmiot, a nie jak podmiot. Nie wymaga od niego, żeby myślał. Od tego są inni, którym za to zapłacono. Ekonomia kapitalistyczna zupełnie nie zwraca uwagi na osobowy wymiar pracy. Interesuje ją tylko cel, którym jest zysk. „Zysk nie uznaje żadnego ludzkiego kryterium ani żadnych granic". W ten sposób dochodzi do tzw. depersonalizacji. Oznacza to, że zamiast działać na korzyść rozwoju drugiej osoby, odnosimy się do niej jak do bezdusznej rzeczy. Mimo to pewien rodzaj ubóstwa jest istotnym warunkiem rozwoju osobowego. Nie chodzi tu jednak o stosowanie surowych umartwień i wyrzekanie się wszystkiego. Postawa prawdziwego ubóstwa wyraża się w pogardzie do materialistycznych przywiązań, które nas zniewalają, w pragnieniu prostoty, której wzór prezentuje ewangelia, i w kultywowaniu odpowiedzialnej wolności. Wbrew pozorom nie musi to wykluczać dążenia do bogactwa (pod warunkiem że takie próby nie wynikają ze skąpstwa czy z chciwości). Obowiązkiem człowieka jest odgrywać aktywną rolę w dziejach świata, mimo faktu, iż cel ostateczny znajduje się poza sferą tego, co doczesne. Prawdziwy chrześcijanin powinien być człowiekiem zaangażowanym w sprawy otaczającej go rzeczywistości. Nie może się izolować od innych. W ten sposób podważona została wartość życia kontemplacyjnego, która dotąd uchodziła w chrześcijaństwie za postawę wzorcową.

Mounier, mówiąc o personalizmie, nie unikał sugestywnych sformułowań. Określał go na przykład jako „filozofię zaangażowania" lub „naukę walczącą". Zgodnie z tym programem sam uczestniczył aktywnie w katolickim ruchu robotniczym. Podobnie jak Karol Marks, poddał gruntownej krytyce drobnomieszczański styl życia i dominującą w nim skalę wartości. To pokrewieństwo znalazło swój wyraz nawet w tytułach jego prac. Nawiązując do „Manifestu komunistycznego", którego współautorem był Marks, Mounier napisał „Manifest personalistyczny". W kręgach niechętnych mu konserwatywnych katolików przyjęło się go wręcz określać mianem „marksisty". W rzeczywistości jednak Mounier stanowczo sprzeciwiał się wszelkiej ideologii totalitarnej, która podporządkowuje jednostkę grupie (tak komunistycznej, jak i faszystowskiej). W przeciwieństwie do komunistów, którzy głosili ideę walki klas i konieczność rewolucji ogólnoświatowej, uważał on, iż możliwa jest reforma porządku społecznego bez użycia przemocy. Zasadą życia społecznego winna stać się miłość bliźniego. Jest ona podstawą filozofii personalistycznej, czymś najbardziej oczywistym i najważniejszym. Mounier nawiązał nawet do słynnej formuły Kartezjusza „Myślę, więc jestem" („Cogito ergo sum"). W tym wypadku personalista powiedziałby raczej: „Kocham, więc jestem" („Amo ergo sum"). Miłość oznacza troskę o dobro drugiej osoby ze względu na nią samą. Osoba jest celem samym w sobie. Nie jest ona jednak kimś samowystarczalnym. „Źródłem wolności jest poczucie potrzeby dawania samego siebie czemuś większemu niż ja sam, zakładanie czegoś innego niż ja sam i współpraca z innymi" – pisał Mounier. Z naciskiem akcentował konieczność życia wspólnotowego, które stanowi warunek rozwoju każdego człowieka. Przeciwstawiał je egoizmowi, typowemu dla cywilizacji mieszczańskiej. „Pierwszą troską personalizmu jest dążenie do odwrócenia jednostki od siebie samej". Chrześcijanin ponosi odpowiedzialność za to, co czyni dla swoich braci. Sednem ewangelii jest przypowieść o wykorzystanych i zmarnowanych talentach. Wrodzone dary natury nie zostały nam dane po to, aby się nimi zachwycać, lecz po to, by je pomnażać i służyć nimi pozostałym członkom wspólnoty ludzkiej. Używając języka ewangelii, Mounier powiedział nawet, że „drzewo, które boi się przynosić owoce, jest drzewem chorym". Wiązało się to ściśle ze sposobem, w jaki pojmował grzech. Grzech miał dla niego przede wszystkim skutki społeczne. Nie był jedynie sprawą jednostki. Mylili się zatem przedstawiciele tych nurtów myślowych, które pojmują grzech jako zbrukanie naszego idealnego wizerunku samych siebie. U podstaw takiego rozumienia grzechu leży zwyczajny narcyzm – postawa bezkrytycznego samouwielbienia. Zaciera się w ten sposób najgłębszy wymiar grzechu, jakim jest bunt przeciwko Bogu. Posługując się językiem obrazowym, Mounier określił to jako „tchórzliwe opuszczenie posterunku, na którym postawił nas Bóg".



⇩ ⇨ **Do bezpośrednich uczniów Gilsona należą wybitni polscy filozofowie – Stefan Swieżawski (u dołu, z żoną) i Mieczysław Gogacz**



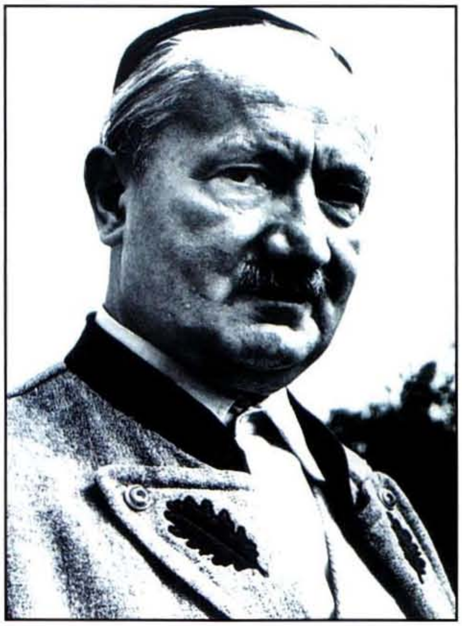
Mounier przeciwstawiał człowieka osobowego skrajnie indywidualistycznemu podejściu, prezentowanemu przez takich myślicieli, jak egzystencjalista Jean Paul Sartre. „Człowiek, o którym mówi personalizm, nie jest opuszczony – jest on człowiekiem znajdującym się w samym centrum wydarzeń, człowiekiem w ruchu, człowiekiem wezwanym do czegoś". Odniósł się on w ten sposób do chrześcijańskiego pojęcia powołania (*vocatio*). Zakłada ono, iż w gigantycznym planie Bożej opatrzności każdy z nas otrzymuje indywidualne zadanie do spełnienia. W tym sensie jest on kimś absolutnie niezastąpionym. Koncepcja osoby Mouniera opiera się na pewnym paradoksie. Człowiek bowiem od samego początku, będąc osobą, w pewnym znaczeniu ma obowiązek stawać się nią coraz bardziej. Wizja ta podkreśla dynamiczny charakter bytu ludzkiego. Ową tendencję rozwojową Mounier wyrażał za pomocą określenia „ruch ku personalizacji".

Personalizm Emmanuela Mouniera – jeden z nurtów w personalizmie katolickim, zwany jest personalizmem otwartym. Jego twórca był czołowym przedstawicielem lewicy katolickiej, filozofem, działaczem społecznym, publicystą i krytykiem literackim. Étienne Henri Gilson, filozof i teolog, profesor uniwersytetu w Lille, to jeden z najgorliwszych i najwybitniejszych odnowicieli tomizmu.

Egzystencjalizm Heideggera i Sartre'a

W latach trzydziestych XX wieku dominował egzystencjalizm – ruch intelektualny, którego przedstawiciele nawiązywali do myśli Duńczyka Sørena Kierkegaarda. Ich celem było ukazanie filozofii nie jako doktryny, lecz jako formy osobistego zaangażowania, jako swoistego sposobu bycia. Egzystencjaliści kładli nacisk na doświadczenie i indywidualną odpowiedzialność jednostki żyjącej w absurdalnym świecie. Do najbardziej znanych postaci tego nurtu należeli: Martin Heidegger (1889–1976) i Jean Paul Sartre (1905–1980), myśliciele posługujący się w swoich rozważaniach metodą fenomenologiczną Edmunda Husserla.

Niemiecki myśliciel Martin Heidegger swoją filozofię określał mianem „hermeneutyki egzystencji". Słowo „hermeneutyka" wywodzi się z języka greckiego i oznacza sztukę interpretacji (przede wszystkim źródeł pisanych). Heidegger uważał, że myślenie ma strukturę koła. Wychodzi ono z pewnych założeń i powraca do nich, rozjaśniając w nieskończonej serii powtórzeń podstawy, na których się opiera. Oznacza to, iż nie ma czegoś takiego jak absolutny początek myśli – myśl zawsze jest już „w drodze", odnosząc się „wstecz i w przód". Podstawowy problem Heidegger upatrywał w zagadnieniu bycia (*Sein*). Jego zdaniem, całe dotychczasowe dzieje filozofii były rodzajem nieporozumienia. Już bowiem w czasach Sokratesa i Platona zasadniczym przedmiotem zainteresowania myślicieli stało się nie bycie, lecz byt (*Seiende*). Nie byli oni świadomi tego, co określał on mianem „różnicy ontologicznej", czyli różnicy między bytem a jego byciem. Inspirację stanowiła dla Heideggera rozprawa Franza Brentana (1838–1917) „O różnych znaczeniach bytu według Arystotelesa", którą otrzymał on w prezencie jako młodzieniec. Praca ta wywarła na nim ogromne wrażenie. Po latach sam tak opisywał to zdarzenie: „W nieokreślony sposób poruszyła mnie myśl: skoro o bycie mówi się w różnych znaczeniach, które z nich jest znaczeniem podstawowym? Co znaczy samo *bycie?*". W tej sytuacji należało dokonać radykalnego przezwyciężenia metafizyki, aby możliwe stało się postawienie pytania o bycie. Jedyną istotą, mogącą odsłonić sens tego pytania, jest egzystujący człowiek, który przez sam fakt swojego istnienia w świecie musi jakoś interpretować własne bycie. Egzystencja (*Existenz*) oznacza świadomy proces dochodzenia do własnej istoty. Innymi słowy: człowiek nie jest, lecz wciąż się staje. Bardzo ważne znaczenie ma wymiar czasowości w życiu człowieka, który sprawia, iż jest on istotą dziejową. Jak większość egzystencjalistów, Heidegger starał się unikać słowa „człowiek", gdyż sugerowałoby to jakąś określoną istotę, którą można opisać, tak jak się opisuje inne przedmioty. Dlatego mówiąc o jednostkach ludzkich, konsekwentnie używał terminu *Dasein* (*Da* – „tu"; *Sein* – „bycie"), niemożliwego do dosłownego przetłumaczenia na język polski.



⇧ Martin Heidegger sądził, że życie ludzkie nabiera ostatecznego sensu dopiero w perspektywie śmierci. Nie zawahał się nawet określić człowieka jako „bycie-ku-śmierci" (*das Sein zum Tode*). „Skoro tylko człowiek wchodzi w życie, jest już wystarczająco stary na to, by umrzeć" – mawiał

Heidegger zauważył, że chociaż pojęcia bycia nie da się zdefiniować, to jednak wszyscy dysponują jakimś rozumieniem tego pojęcia, nawet jeśli jest ono zatajone i niewyraźne. Pełni ono funkcję milczącego założenia. Bez wstępnego rozumienia istoty bycia niemożliwe byłoby samo postawienie pytania o jego sens ani jakiekolwiek myślenie. Prawdziwa filozofia ma na celu wydobycie na jaw pełnego sensu tego terminu. Zadanie to utrudnia jednak fakt, iż bycie z natury przesłonięte jest przez to, co jest (byt). W ten sposób dochodzi się do pewnego paradoksu – to bowiem, co stanowi warunek poznawalności, jawności i ukazywania się wszelkiego bytu, czyli bycie, samo pozostaje czymś ukrytym.

Człowiek jako twórca samego siebie

Francuski intelektualista Jean Paul Sartre podjął zasadnicze wątki myśli Heideggera. Był on nie tylko filozofem, lecz zarazem wybitnym pisarzem i dramaturgiem. W roku 1964 został nawet laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Odmówił jednak jej przyjęcia, twierdząc, że „pisarz nie powinien dać się przekształcić w instytucję". W tekście „Egzystencjalizm jest humanizmem" (1946), mającym charakter swoistego manifestu ideowego, Sartre podjął się obrony tego ruchu przed atakami zarówno ze strony środowisk komunistycznych, jak i katolickich. Jego celem było wykazanie, iż większość zarzutów, jakie stawia się przedstawicielom tej filozofii (m.in. doprowadzanie ludzi do poczucia beznadziejności, bierności i skrajnego pesymizmu), jest całkowicie bezsensowna. Zdaniem Sartre'a, istnieją dwie zupełnie różne odmiany humanizmu. Pierwsza z nich polega na uczynieniu z człowieka najwyższej istoty we wszechświecie. Prowadzi to do nieograniczonej pychy i postawy samozadowolenia. Co więcej, jest to pogląd wewnętrznie sprzeczny, gdyż żaden człowiek nie może oceniać wartości człowieka jako takiego. Aby to uczynić, sam z jednej strony musiałby nie być człowiekiem, z drugiej zaś – objąć umysłem wszystkie możliwości rozwojowe, jakie realizują i mogą zrealizować poszczególni ludzie. W wypadku pozytywizmu Auguste'a Comte'a (1798–1857) humanizm taki przerodził się w absurdalny wręcz kult ludzkości. Humanizm egzystencjalny polega natomiast na przekonaniu, że nie ma dla ludzi innego wszechświata niż wszechświat ludzki, w ten sposób przypominając człowiekowi, że to on jest ostatecznym prawodawcą i że musi decydować sam o sobie. Cel człowieka nie znajduje się w nim samym, lecz leży poza nim – w tym, kim mógłby się stać, gdyby urzeczywistnił przez swobodny wybór stojące przed nim możliwości. W ten sposób wedle Sartre'a najwyższą wartością okazuje się wolność, której do tego stopnia nie da się oddzielić od człowieka, iż jego samego można z powodzeniem określić jako ucieleśnioną wolność.



⇧ Jean Paul Sartre wielokrotnie podkreślał, iż ludzki sposób bycia wiąże się z nieustanną koniecznością podejmowania wyborów egzystencjalnych. „Człowiek jest skazany na wolność, skazany, ponieważ nie stworzył się sam, z drugiej strony jednak wolny, ponieważ raz rzucony w wir świata jest odpowiedzialny za wszystko, co czyni" – pisał

Podobnie jak w wypadku humanizmu, istnieją dwa typy egzystencjalizmu: z jednej strony, egzystencjalizm chrześcijański, reprezentowany przez takich myślicieli, jak Karl Jaspers (1883–1969) i Gabriel Marcel (1889–1973), z drugiej zaś – eg-

zystencjalizm ateistyczny, którego rzecznikami mieli być Heidegger i Sartre. Wspólnym elementem obu odmian egzystencjalizmu jest przekonanie, że „egzystencja poprzedza esencję". W filozofii klasycznej słowo „egzystencja" oznaczało zazwyczaj istnienie, a „esencja" – istotę rzeczy. W rozumieniu Sartre'a chodziło o fakt, że każdy z ludzi najpierw istnieje, a potem dopiero, w toku życia, określa to, kim jest. Odrzucał on zdecydowanie istnienie Boga, gdyż zakładało ono, iż jego stosunek do bytów stworzonych przypomina stosunek rzemieślnika do własnego dzieła. Stwarzając coś, Bóg wiedziałby bowiem dokładnie, co chce powołać do istnienia i w jakim celu to czyni. Wynikałoby z tego, że kształtując ludzi, miał on gotową koncepcję istoty człowieka. Wówczas każdy jednostkowy człowiek stanowiłby realizację pewnej idei, istniejącej wcześniej w boskim umyśle.









⇧ ⇨ Wbrew głoszonym przez siebie zasadom indywidualizmu i promowaniu wolności wielu egzystencjalistów uległo wątpliwej moralnie fascynacji totalitaryzmem. Sam Heidegger przez pewien czas był aktywnym członkiem hitlerowskiej NSDAP, a Sartre wykorzystał swój autorytet do usprawiedliwiania komunistycznych dyktatorów (Stalina, Mao Tse-tunga czy Fidela Castro) i terrorystów z zachodnioniemieckiej Frakcji Czerwonej Armii

Stanowisko to przetrwało nawet w kierunkach filozoficznych formalnie odrzucających istnienie Boga. Wszystkie one zakładały jednak istnienie stałej ludzkiej natury, którą można odnaleźć w każdym egzemplarzu gatunku „człowiek". Wynika z tego, że istota człowieka poprzedza historyczną egzystencję, spotykaną w doświadczeniu. Wbrew temu stanowisku egzystencjalizm ateistyczny głosi, że jeśli Boga nie ma, istnieje przynajmniej jeden byt, którego egzystencja przychodzi przed jego esencją. „Człowiek jest tym, co sam z siebie uczyni". Nie ma żadnej gotowej natury ludzkiej, ponieważ nie ma Boga, który mógłby ją sobie pomyśleć. Nie ma zatem gotowego sensu życia. Człowiek to „wolny projekt samego siebie". Osiąga on egzystencję, kiedy staje się tym, czym zamierza być. Oznacza to, że wszyscy ponoszą odpowiedzialność za to, co z siebie czynią. Co więcej, każdy człowiek jest odpowiedzialny za wszystkich ludzi. Wybierając dla siebie, wybiera za wszystkich pozostałych. W sytuacji, gdy nie ma powszechnego i stałego wzorca natury ludzkiej, musi tak się dziać. Realizując bowiem swój indywidualny projekt życia, każdy siłą rzeczy stwarza sobie obraz człowieka takiego, jakim być powinien. Obraz ten zachowuje ważność dla wszystkich i w ramach całej epoki, w której przyszło im żyć. Odpowiedzialność człowieka dotyczy zatem rodzaju ludzkiego jako całości. Kształtując siebie w konkretnych sytuacjach, kształtuje się zarazem człowieka jako takiego.

Punktem wyjścia egzystencjalizmu jest podmiotowość jednostki. W ten sposób Sartre nawiązał do słynnej formuły Kartezjusza „Myślę, więc jestem" (*Cogito ergo sum*). W odróżnieniu jednak od twórcy filozofii nowożytnej starał się on wykazać, że w akcie świadomości samego siebie człowiek odkrywa w sposób pewny nie tylko istnienie własnej jaźni, lecz także obecność drugiego człowieka. Nie ma tu zatem mowy o jakimkolwiek izolowaniu myślącego podmiotu od reszty świata. Co więcej, to właśnie istnienie innych stanowi warunek własnej egzystencji każdego konkretnego człowieka. Z punktu widzenia egzystencjalizmu bowiem podstawowe znaczenie ma poznanie samego siebie. Nikt nie może powiedzieć, że jest taki albo inny, dopóki ktoś drugi nie uzna go za takiego. Każda prawda dotycząca danej osoby dochodzi do niej tylko dzięki pośrednictwu bliźniego. Można go sobie uświadomić jako inną wolność, która staje naprzeciw czyjejś wolności. Wszystko, co czyni, da się opisać w kategoriach konfrontacji – opowiedzenia się za konkretnym człowiekiem lub przeciwko niemu. Każdy musi postanowić, kim jest sam dla siebie i kim jest dla niego ten drugi. W ten sposób człowiek zawsze znajduje się w świecie, gdzie działa wiele egzystujących podmiotów.

Egzystencjalizm akcentuje takie motywy, jak: cierpienie, poczucie opuszczenia i rozpacz. Gdy człowiek angażuje się w cokolwiek, dysponując pełną świadomością, że czyni to jako prawodawca decydujący za całość rodzaju ludzkiego, wówczas nie da się uniknąć poczucia głębokiego niepokoju. Wielu ludzi jednak ucieka przed tym uczuciem bądź stara się je ukryć przed innymi. Jest to jednak oszukiwanie samego siebie. Sam akt oszukiwania zakłada bowiem uniwersalną wartość tego, czemu zaprzecza. Zdaniem Sartre'a, każdy powinien zawsze zadawać sobie pytanie, co by się stało, gdyby inni czynili to, co czyni on. Człowiek w każdej chwili dokonuje działań, które mają stanowić świadectwo i pozytywny bądź negatywny przykład dla innych, jak należy postępować. Dojmujące uczucie udręki jednak nie powinno powstrzymywać od działania, lecz motywować do niego, skoro podstawowym warunkiem podjęcia wolnego działania jest świadomość istnienia pewnej liczby możliwości. Należy jednak podkreślić, iż ta możliwość, którą się wybierze, nie ma wartości sama w sobie – ma wartość tylko dlatego, że została wybrana. Opuszczenie oznacza pełną świadomość konsekwencji wynikających z nieobecności Boga jako gwaranta istnienia wartości obiektywnych. Oznacza to, że trzeba je odkryć na nowo. W głębokim błędzie są wszyscy ci, którzy uważają, że po usunięciu Boga wartości moralne zachowują swoją obowiązującą moc. „Nie ma odtąd żadnego przyjętego z góry dobra, skoro nie ma nieskończonej i doskonałej świadomości, mogącej je pomyśleć. Nigdzie nie jest napisane, że »dobro« istnieje, że trzeba być uczciwym i nie wolno kłamać, skoro wszyscy jesteśmy na płaszczyźnie, gdzie są jedynie ludzie". Sartre powołał się na stwierdzenie rosyjskiego pisarza Fiodora M. Dostojewskiego (1821–1881), który głosił, że „gdyby Boga nie było, wszystko byłoby dozwolone". Człowiek nie może znaleźć żadnego oparcia w sobie ani poza sobą. Jest zostawiony sam – bez usprawiedliwienia. Niezależność biegu wydarzeń w świecie od tego, czego pragnie, prowadzi do rozpaczy. Mimo to powinno się działać nawet bez nadziei. Chociaż nie ma powszechnej i stałej natury ludzkiej, można określić powszechne cechy doli ludzkiej (*la condition humaine*). Chodzi tu o podstawowe ograniczenia, które z góry określają zasadniczą sytuację człowieka we wszechświecie. O ile historyczne sytuacje są zmienne, o tyle istnieją pewne sytuacje, które zawsze towarzyszą człowiekowi. Przykładem tego jest konieczność podejmowania wyborów, pracy i nieuchronność śmierci. Nie ma gotowych reguł moralnych, wybór dokonuje się w konkretnej i niepowtarzalnej sytuacji. O wartości moralnej człowieka świadczy skala jego osobistego zaangażowania. Ważne jest przy tym nie to, co wybierze, lecz czy czyni to w pełnej świadomości i w sposób autentyczny (dobra wiara). Gdy z kolei człowiek wybiera nieautentyczny sposób bycia, znajduje się w złej wierze. Postawa ta polega na oszukiwaniu samego siebie. Z obiektywnego punktu widzenia logiki jest to fałsz. Osoba taka wmawia sobie i innym, że nie ponosi odpowiedzialności za to, co czyni, zrzucając winę na czynniki zewnętrzne (wychowanie, środowisko przyrodnicze i społeczne, łaskę Bożą lub jej brak, przeznaczenie) i wewnętrzne (temperament, namiętności). W ten sposób egzystencjaliści uważają, że podstawową cechą zaangażowania moralnego jest konsekwentne działanie zgodnie z wybranym przez siebie zestawem wartości.

Egzystencjaliści wywarli znaczny wpływ nie tylko na filozofię, ale także na literaturę i sztukę.

BYT–W–SOBIE (rzecz, przedmiot)	BYT–DLA–SIEBIE (świadomość, wolność)

⇧ Sartre uważał, że istnieją dwie podstawowe i skrajnie sobie przeciwstawne postacie bytu: byt-w-sobie (*l'etre en soi*) i byt-dla-siebie (*l'etre pour soi*). Byt-w-sobie – określony i gotowy – „jest tym, czym jest". Byt-dla-siebie natomiast nieustannie się staje, rzutując w przyszłość możliwe projekcje własnego bytu („nie jest tym, czym jest, i tym, czym nie jest")

Strukturalizm Lévi-Straussa

Słowo „strukturalizm" (od łac. *structura* – „budowa", „układ elementów") wiązało się pierwotnie z metodą stosowaną w naukach o języku. W roku 1916 ukazała się przełomowa praca szwajcarskiego badacza Ferdinanda de Saussure'a (1857–1913) „Kurs językoznawstwa ogólnego".

Uważał on, iż „jedynym przedmiotem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie i ze względu na siebie". Język stanowi złożony system znaków i zestaw reguł dotyczących ich łączenia. Zadaniem badacza jest określenie podstawowych stosunków zachodzących między elementami tego systemu. Chodzi o wyodrębnienie najmniejszych jednostek mających znaczenie. Każdy złożony układ można przedstawić w terminach określonych stosunków pomiędzy jego częściami. Wtedy dopiero da się uchwycić jego sens. Zakłada się przy tym, że stosunki te nie mają innej treści niż sam układ. Analizowane struktury nigdy nie są dane wprost, lecz ukrywają się pod powierzchnią znanej nam rzeczywistości. Znak – podstawowy element języka – składa się z dwóch aspektów. Pierwszym z nich jest pojęcie rozumiane w znaczeniu psychologicznym (myślany sens czegoś). De Saussure określa je mianem tego, co znaczone (*signifié*). Drugim aspektem znaku jest odpowiadający danemu pojęciu dźwięk lub zestaw dźwięków mowy. W tym wypadku mamy do czynienia z tym, co znaczące (*signifiant*). Znak językowy łączy nie rzecz i jej nazwę, lecz pojęcie i jego obraz akustyczny. Językoznawstwo zatem nie dotyczy odniesienia między znakiem a oznaczaną przez niego rzeczą. Jest to zadanie teorii poznania, stanowiącej dyscyplinę filozoficzną.

Należy ponadto odróżnić od siebie język (*langue*) i mowę, czyli mówienie (*parole*). Język dostarcza jedynie pewnej ogólnej struktury. Stanowi on zbiór reguł, które rządzą się własnymi prawami i funkcjonują w sposób niezależny od użytkowników języka. Mowa oznacza konkretną realizację języka w historii. Język jest czymś, na co nie mamy wpływu. Mowa natomiast zależy od wolnego wyboru, dokonanego przez tego, który postanawia porozumiewać się z innymi i dobiera odpowiednie środki, mające temu służyć. Język to kod, który stanowi warunek wypowiedzenia jakiegokolwiek komunikatu. Jako taki jest on czymś, co poprzedza sam proces komunikowania. Wynika z tego, że język ma aspekt pozytywny i negatywny. Z jednej strony bowiem umożliwia wymianę myśli, z drugiej zaś ogranicza wolność jednostek, dostarczając im skończonej liczby sposobów ekspresji. De Saussure zasugerował nawet, że to nie człowiek mówi językiem, lecz raczej sam język „mówi człowiekiem". Zdaniem szwajcarskiego badacza „należy przejść od uświadamianych zjawisk językowych do badania ich nieuświadamianej infrastruktury". To, czego jesteśmy świadomi, to mowa, której utajonym podłożem jest język. Język ma dwa zasadnicze wymiary – synchroniczny i diachroniczny. Można go bowiem rozpatrywać zarówno od strony przemian i rozwoju, jakim podlega w czasie (diachronia), bądź też traktować jako coś teraźniejszego i statycznego (synchronia). Strukturalizm zakłada, że czymś pierwotniejszym jest wymiar synchroniczny – nie trzeba znać wcześniejszych stanów danego systemu, aby zrozumieć, w jaki sposób funkcjonują jego elementy.

Antropologia strukturalna

Francuski myśliciel Claude Lévi-Strauss (ur. 1908) ukazał nowe perspektywy w badaniu człowieka i jego wytworów w głośnym dziele „Antropologia strukturalna" (1958). Jego zasługą było objęcie zasadami metody strukturalnej interpretacji wszelkich tworów kultury ludzkiej. Dostrzegł on bowiem, że język stanowi ogólny model stosujący się do wszystkich systemów znakowych. Idea ta okazała się szczególnie płodna w dziedzinie etnologii. Nauka ta zajmuje się badaniem i porównywaniem ze sobą kultur różnych ludów, zwłaszcza pierwotnych. Przedmiotem uwagi Lévi-Straussa stały się takie dziedziny życia, jak: mitologia i obrzędy religijne, ideologia polityczna, sztuka, obyczaje i zasady grzecznościowe, formy organizacji społecznej i systemy pokrewieństwa. Drobiazgowej analizie strukturalnej poddawał on nawet różne tradycje kulinarne, porównując przepisy i sposoby przyrządzania potraw. Jego podstawowym celem było ujawnienie mechanizmu utajonej działalności umysłu ludzkiego. „Wystarczy dotrzeć do nieuświadomionej struktury utajonej za każdą instytucją i każdym zwyczajem, aby otrzymać zasadę interpretacji stosowalną prawomocnie do innych instytucji i innych zwyczajów" – pisał. Nawiązywał w ten sposób nie tylko do myśli de Saussure'a, lecz także do poglądów Sigmunda Freuda – twórcy współczesnej psychoanalizy. Podstawowe znaczenie w jego filozofii odgrywało pojęcie komunikacji. „Społeczeństwo składa się z komunikujących się ze sobą jednostek i grup" – pisał. Wyróżniamy trzy podstawowe typy komunikacji społecznej. Ekonomia dotyczy wymiany towarów, bogactw i usług. Teoria informacji koncentruje się na wymianie przekazów. Etnologia zaś stara się uchwycić głębszy sens procesu wymiany kobiet, do jakiego dochodzi między różnymi rodami przy zawieraniu małżeństw. Chodzi tu o obowiązujący we wszelkich znanych nam kulturach zakaz kazirodztwa. Lévi-Strauss starał się pokazać, że stosunki pokrewieństwa stanowią podstawę organizacji każdej znanej nam kultury. Stanowią one specyficzny rodzaj struktury. Można je przedstawić w formie drzewa genealogicznego. Słynne stały się także jego analizy takich pojęć, jak: tabu, totem czy magia.



⇧ **Claude Lévi-Strauss z powodzeniem stosował ogólne zasady strukturalizmu w etnologii (czyli badaniu kultur ludów pierwotnych), socjologii i filozofii**

W pracach takich jak „Smutek tropików" (1955) czy „Myśl nieoswojona" (1962), Lévi-Strauss ukazuje, w jaki sposób postrzegają świat i człowieka przedstawiciele grup etnicznych żyjących z dala od cywilizacji. Pisząc o szczepach indiańskich, z którymi zetknął się podczas swoich podróży po Brazylii, gdy pracował na uniwersytecie w São Paulo, dochodzi on do uznania wyższości stanu naturalnego nad dominującym obecnie modelem kultury Zachodu.

DIACHRONIA **(następowanie po sobie w czasie)**	≠	**SYNCHRONIA** **(równoczesność)**

⇧ **Strukturaliści uważali, że istnieją dwie zasadnicze metody badania języka – diachroniczna i synchroniczna. Diachronia uwzględnia następujące po sobie w historii fazy rozwojowe i przekształcenia języka. Synchronia ukazuje współistniejące aktualnie elementy systemu językowego, bez uwzględnienia jego pochodzenia**

⇨ Strukturaliści traktują język jako złożony system, który składa się z fonetyki, leksyki, składni i morfologii

SYSTEM JĘZYKOWY			
FONETYKA (dźwięki posiadające znaczenie w ramach danego języka)	**LEKSYKA** (słownictwo)	**SKŁADNIA** (reguły poprawnego łączenia pojedynczych wyrazów w zdania i związki wyrazowe)	**MORFOLOGIA** (budowa i odmiana pojedynczych wyrazów)

Lévi-Strauss wykazał, że myśl pierwotna rządzi się innymi prawami od myśli „cywilizowanej". W żadnym razie nie powinno się jej rozumieć jako archaicznego i dawno przekroczonego etapu rozwoju ludzkiego umysłu. W stosunku do przedstawicieli kultur innych niż nasza trzeba się kierować szacunkiem i tolerancją. Oznacza to, iż należy uwzględnić nie tylko „jedynie poprawny" i „naukowy" światopogląd etnologa, lecz także punkt widzenia i sposób oceniania zjawisk właściwy członkom badanych plemion. Nie powinno się ich zatem pochopnie określać jako „barbarzyńskich", „zacofanych", „prymitywnych" czy „dzikich". W ten sposób dyskryminujemy ich, w nieuprawniony sposób stawiając siebie na uprzywilejowanej pozycji. Co ważniejsze, tracimy wielką szansę na poszerzenie własnych horyzontów. Członkowie „prymitywnych" społeczności nie są wcale ludźmi niedojrzałymi.

Lévi-Strauss starał się dotrzeć do podstawowych form myślenia, wspólnych wszystkim ludom. Wykazał on, że podchodzenie do społeczeństw pierwotnych jako do tych, którym brakuje pewnych cech, jest zwykłym przesądem. W ten sposób bowiem ignoruje się wartości, którymi kierują się te ludy, w przeciwieństwie do społeczeństw rozwiniętych. Lévi-Strauss zauważył na przykład, że stosunki międzyludzkie i więzi rodzinne mają tam charakter bardziej autentyczny i bezpośredni. W odróżnieniu od społeczeństw cywilizacji zachodniej, gdzie zachodzi nieustanna przemiana norm obyczajowych, nurtów myślowych, mód i technologii, członkowie społeczności pierwotnych żyją tak jak ich przodkowie. W tym sensie można powiedzieć, że nie mają oni historii w naszym znaczeniu.

Struktura i rola mitu

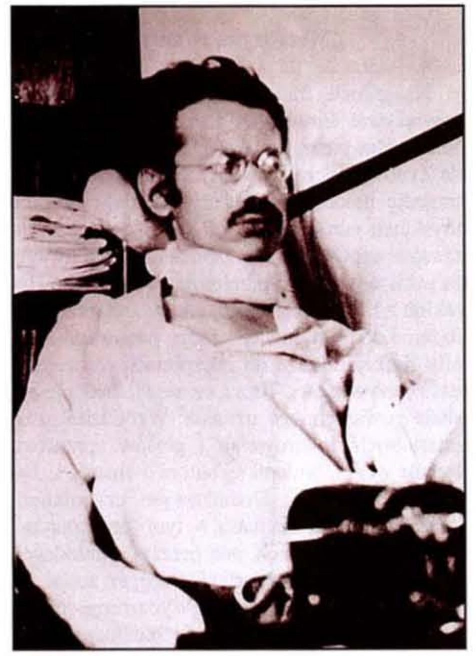
Do szczególnie interesujących wniosków doprowadziły Lévi-Straussa porównawcze analizy mitów. Wyszedł on bowiem z założenia, iż dotarcie do struktury mitów pomoże nam zrozumieć podstawowe relacje leżące u podłoża każdej kultury. Mity stanowią pierwotną formę religii. Są to opowieści wyrażające, uzasadniające i kodyfikujące wierzenia związane z magią, kultem i rytuałem. Zastępują one ludom pierwotnym odpowiedzi udzielane przez filozofię. Mity podają odwołujące się do wyobraźni wyjaśnienia zagadnień pochodzenia świata i człowieka, sensu życia i śmierci, dobra i zła. Francuski etnolog starał się wyjaśnić, dlaczego mity pochodzące z zupełnie odmiennych i oddzielonych od siebie kultur wydają się podobne. Na pierwszy rzut oka ma się wrażenie, że mity są czymś dowolnym – mogą bowiem zawierać wszystko i nie są związane żadnymi regułami ścisłości ani nawet prawdopodobieństwa. Jednakże między bardzo wieloma mitami z różnych stron świata zachodzą wyraźne analogie. Dotyczą one przede wszystkim ich wewnętrznej budowy, a nie cech postaci i zdarzeń, które opisują. Wynika z tego, że nie należy koncentrować się na sytuacjach i zdarzeniach opisywanych w mitach, lecz dotrzeć do ich struktury. Ważna jest nie tyle konkretna treść mitycznych przekazów, ile ustalenie układu relacji zachodzących między ich prostymi składnikami. Te najmniejsze, „atomowe" elementy znaczeniowe określił on mianem „mitemów". Aby do nich dotrzeć, należy zredukować dany mit do jego najmniejszych, nierozkładalnych składników (pojedyncze zdarzenie). Można wówczas dostrzec pewne wzory (tematy). Analizie strukturalnej trzeba poddać wszystkie możliwe warianty danego mitu – jego odmiany i kombinacje. Celem tego działania jest wydobycie na jaw procesów logicznych, leżących u podłoża myślenia mitycznego. Mit stanowi specyficzną postać języka – aby istnieć, musi być opowiadany. W wypadku mitu czymś niezwykle istotnym jest jego uroczyste powtarzanie, które dokonuje się w dni świąteczne. W takich momentach członkowie wspólnoty odczuwają w szczególny sposób jedność. W miarę powtarzania opowieść mityczna poszerza się o nowe wątki. Zdarzenia mityczne dzieją się zwykle w odległej przeszłości, lecz ich sens jest ponadczasowy. Dodatkowym aspektem mitu jest jego plastyczność – może on być przekształcany i przekładany na wiele sposobów, a mimo to zachowuje swoje główne przesłanie. Podstawową funkcją społeczną mitu jest dostarczenie logicznego modelu przezwyciężenia sprzeczności. Sprzeczność taka pojawia się wtedy, gdy ktoś wierzy w dwie całkowicie wykluczające się rzeczy. „Człowiek żąda od myśli magicznej, by dostarczyła mu nowego układu odniesienia, w obrębie którego można będzie scalić przeczące sobie dotąd dane". Lévi-Strauss uważa, że każda kultura, zarówno „prymitywna", jak i „cywilizowana", zawiera takie sprzeczności, wszystkie bowiem organizują wiedzę na zasadzie par przeciwieństw. Sprzeczności te winny być pogodzone ze sobą w sposób logiczny. Wewnętrzna logika mitu jest tak samo ścisła i racjonalna, jak logika nauki. W tym sensie nie można powiedzieć, że nauki są czymś bardziej rozwiniętym lub „poważniejszym" od mitów. W obu wypadkach bowiem mamy do czynienia z pewnymi typami rozumienia i interpretowania rzeczywistości, u których podstaw leży bliźniacza struktura logiczna. Cała różnica polega na tym, że w odmienny sposób organizuje się pewne struktury. Umysł ludzki porządkuje poznawaną rzeczywistość zgodnie z regułą binarności (dwójkowości). Wyraża się to w zestawianiu i grupowaniu przedmiotów jako par biegunowych przeciwieństw. Uwidacznia się to zarówno w naiwnej klasyfikacji dokonywanej przez ludzi pierwotnych, którzy używają języka symbolicznego, jak i w klasycznej logice dwuwartościowej, którą posługują się naukowcy.

Do najwybitniejszych przedstawicieli współczesnego strukturalizmu oprócz Lévi-Straussa – należeli m.in. Jacques-Marie Emile Lacan (1901–1981), Roland Barthes (1915–1980) i Michel Foucault (1926–1984).



⇦ Lévi-Strauss sądził, że panująca w społecznościach pierwotnych zasada wymiany małżeńskiej (tzw. egzogamia), sprzeciwiająca się małżeństwom osób złączonych więzami pokrewieństwa (kazirodztwo), stanowi jeden z podstawowych i najbardziej uniwersalnych wzorców kultury ludzkiej

Filozofia dialogu Rosenzweiga i Levinasa



⇧ **Rosenzweig – dyrektor Wolnej Wszechnicy Żydowskiej, był twórcą filozofii dialogu. Jego zdaniem, podstawową formą aktywności ludzkiej jest szczera i otwarta rozmowa**

Filozofia dialogu zrodziła się w 1. połowie XX wieku w kręgu myślicieli żydowskich. Podstawowym źródłem inspiracji była dla nich religia judaistyczna. W szczególny sposób nawiązywali oni do bogatej tradycji wschodnioeuropejskich chasydów (od hebr. *chasîd* – „pobożny"). Twórcą nowożytnego chasydyzmu był pochodzący z Podola Baal Szem Tow (właśc. Israel ben Eliezer, znany też pod akronimem Beszt, ok. 1700–1760), który kładł nacisk na osobisty stosunek człowieka do Boga. Wyrażało się to w praktykowaniu żarliwej i spontanicznej modlitwy, jak również w postawie radości (manifestowanej m.in. tańcem lub śpiewem). Wielki mistyk uważał, że czystość i prostota serca są ważniejsze od wiedzy i wykształcenia teologicznego, dlatego stawiał je wyżej niż skrupulatne wypełnianie przepisów Tory (hebr. „Prawo") i gruntowną znajomość Talmudu (hebr. „Nauka").

Filozofia dialogu – wspólnie z takimi szkołami, jak egzystencjalizm i personalizm chrześcijański – odrzucała wszelkie zamknięte systemy myślowe podporządkowujące jednostkę wszechogarniającej całości. Punktem wyjścia była dla niej konkretna i niepowtarzalna osoba, stanowiąca wartość samą w sobie. W przeciwieństwie do dotychczas przyjętej maniery filozofowania, preferującej słowo pisane i literacką formę monologu, myśliciele żydowscy wskazali na istotny walor dialogu i autentycznej dyskusji, które dopuszczają jednocześnie wiele odmiennych punktów widzenia. Stąd najwyższe uznanie zyskało w ich oczach nauczanie ustne i bezpośrednia rozmowa. W odróżnieniu od średniowiecznej teologii chrześcijańskiej, która przyjmowała, że do bycia osobą wystarczy ogólna własność rozumności przysługująca człowiekowi od początku jego istnienia, i od filozofii nowożytnej, która zakładała, iż osobami stajemy się w momencie uzyskania tzw. samoświadomości, zwolennicy dialogu doszli do przekonania, że osobami w pełni stajemy się dopiero wtedy, gdy napotykając kogoś innego, nie wahamy się otworzyć na jego inność.



⇧ **Inspirujący wpływ na czołowych przedstawicieli filozofii dialogu wywarł ruch chasydów. Stanowił on niezwykle popularny nurt judaizmu, który powstał w Polsce w połowie XVIII w. Rolę przywódców pełnili tzw. cadycy (dosł. „sprawiedliwi") – ludzie obdarzeni charyzmą i otaczani szczególną czcią przez współwyznawców**

„Gwiazda zbawienia"

Franz Rosenzweig (1886–1929) wychował się w rodzinie niemieckich Żydów. Rozczarowany odpowiedziami, które znalazł w traktatach filozoficznych, zaczął szukać prawdy w religii. Uznał on, iż wielkie systemy myślowe gubią zainteresowanie losem pojedynczych jednostek i ich potrzebami. Co więcej, nie są one w stanie uwolnić człowieka od lęku przed śmiercią. Uważał, że istnieją trzy podstawowe rodzaje bytu: Bóg, człowiek i świat. Przedstawiciele różnych kierunków filozoficznych przyjmują zawsze jako punkt wyjścia jeden z nich, stawiając go ponad dwoma pozostałymi i sprowadzając je do niego. W ten sposób jednak dochodzi do zatarcia swoistości każdej z tych sfer. Tylko judaizm i chrześcijaństwo są w stanie ukazać, jak Bóg, człowiek i świat wiążą się ze sobą w wieloraki sposób, nie zatracając zarazem wrażliwości na odrębność żadnego z nich. Dokonuje się to, dzięki zastosowaniu takich kategorii, jak: stworzenie, objawienie i zbawienie. Ukazują one całą głębię, dynamikę i bogactwo relacji między wyższymi a niższymi poziomami rzeczywistości. Jako młody człowiek – głównie pod wpływem lektury Georga Wilhelma Friedricha Hegla, który głosił, iż chrześcijaństwo stanowi najwyższą postać religii – nosił się z zamiarem przejścia z judaizmu na protestantyzm. Dodatkowym motywem tej decyzji była możliwość przełamania barier wynikających z faktu bycia Żydem. Wielu jego przyjaciół z czystego oportunizmu przyjęło chrzest, dzięki czemu mogli robić kariery w niedostępnych dla nich dotąd dziedzinach życia.

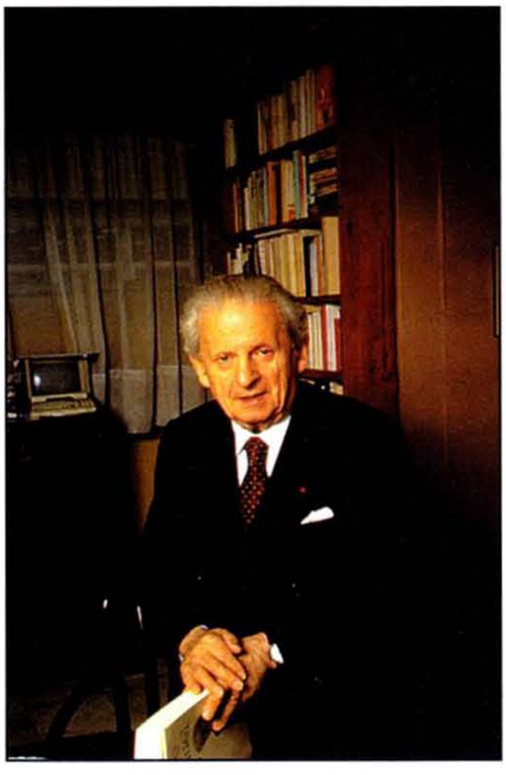
Duchowy przełom w życiu Rosenzweiga nastąpił nieoczekiwanie w 1913 roku. Podjąwszy już w zasadzie decyzję zostania chrześcijaninem, po raz ostatni udał się do synagogi na obchody święta Jom Kippur (hebr. Sądny Dzień). Dla Żydów jest to specjalny dzień przebaczenia, pokuty i pojednania. Uczestnicząc w nabożeństwie z innymi członkami miejscowej wspólnoty, nagle uświadomił sobie, że tradycja religijna, którą dotąd uważał za przestarzałą i martwą, jest w rzeczywistości żywą wiarą, która otwiera nas na nieustanną obecność Boga. Potomkowie Abrahama stanowią naród wybrany, z którym Bóg zawarł wieczne przymierze. Każdy Żyd na mocy bycia Żydem automatycznie znajduje się w bezpośredniej relacji do Stwórcy i Ojca. W akcie szczerej modlitwy styka się z wiecznością, doświadczając radykalnego wyzwolenia z więzów czasu. Wyrazem tego jest żydowski rok liturgiczny, który w sposób cykliczny przywołuje te same wydarzenia.

Powróciwszy w pełni na łono judaizmu, Rosenzweig zaczął pisać swoje najważniejsze dzieło „Gwiazda zbawienia" („Der Stern der Erlösung", 1921). Pod koniec życia, mimo niesłychanie ciężkiej choroby, podjął się wraz z innym wybitnym przedstawicielem myśli dialogicznej – Martinem Buberem (1878–1965) przekładu ksiąg Starego Testamentu. Wspólną troską obu myślicieli było oddanie ducha oryginału hebrajskiego. Efekt tej współpracy to jedno z najbardziej znaczących tłumaczeń Biblii dokonanych w XX wieku.

„Metafizyka twarzy"

Na gruncie francuskim do filozofii dialogu nawiązywał Emmanuel Levinas (1906–1995). Szczególne piętno na jego myśli odcisnęła zagłada Żydów podczas II wojny światowej. Winą za tragedię holocaustu obarczył on największych myślicieli europejskich, od starożytności aż do czasów współczesnych. Levinas zwrócił uwagę, że już u żyjącego na przełomie VI i V wieku Heraklita z Efezu takie treści, jak: wojna, przemoc, dążenie do polityki siły i żądzy panowania, pełniły funkcję klucza do interpretacji otaczającej nas rzeczywistości. Teza Levinasa jednak nie zyskała powszechnego uznania. Wzbudziła natomiast wiele kontrowersji i głosów sprzeciwu łącznie z oskarżeniami jej autora o obsesję i „żydowską chorobę". Dodatkowym czynnikiem, który utwierdził Levinasa w tym „spiskowym" przekonaniu, był szok, jaki przeżył w młodości, gdy jego nauczyciel Martin Heidegger, został aktywistą partii nazistowskiej. Wydarzenie to wydawało się czymś całkowicie niezrozumiałym i gorszącym. Ten „skandal" opisuje Levinas w niezwykle dramatyczny sposób: „Jak bezspornie największy filozoficzny duch mógł zostać uwiedziony i zgwałcony przez równie bezsporną zbrodniczość Hitlera i hitleryzmu?".

Niezwykle istotną rolę w refleksji Levinasa odgrywa termin „totalizacja" (od łac. *totalitas* – „całość"). Totalizacja oznacza podporządkowanie różnorodności i wielości tożsamości rozumianej abstrakcyjnie. Z punktu widzenia etyki, której punkt wyjścia stanowi rzeczywista druga osoba, taka totalizacja oznacza coś z gruntu niemoralnego. Wszystkie dotychczasowe filozofie, reprezentujące podejście totalizujące, starały się zmusić człowieka do wyzbycia się samego siebie na korzyść przyjętego z góry systemu idealnego. Prezentowały one wizję świata jednorodnego, w którym wielość i rozmaitość poświęca się na rzecz całości. Taki sposób myślenia jest podstawą współczesnego totalitaryzmu. Wyrazem tej tendencji była także myśl nowożytna, która od czasów Kartezjusza stawiała na pierwszym miejscu jaźń – myślący podmiot. Levinas określił tę zwodniczą doktrynę mianem „egologii" (od łac. *ego* – „jaźń"). Powszechnym założeniem filozofów jest twierdzenie, że najwyższą wartość ma poznanie rzeczywistości. Od strony moralnej jednak przekonanie takie budzić może wiele wątpliwości. Na pozór niewinne i bezinteresowne dążenie do zdobycia wiedzy o rzeczywistości stanowi bowiem potencjalne źródło władzy nad ludźmi i rzeczami. W każdym akcie poznawczym podmiot nieuchronnie podporządkowuje sobie przedmiot. Pierwszeństwu całości i jedności przeciwstawić należy zatem różnicę i nieskończoność. Nieskończoność to coś, co przekracza nasze pojęcia i nie poddaje się zupełnie procesowi totalizacji. Nieskończoność przejawia się tylko przez *innego*, którego napotykamy na swojej drodze. Zdarzenie takie wymaga realnej odrębności dwu osób. Levinas mówi tu o tzw. separacji, która polega na intymnym poczuciu bycia innym od pozostałych. Zwraca on uwagę na fakt, że każdy z nas spontanicznie buntuje się przeciw przypisaniu go jakiejś całości.



⇦ **Emmanuel Levinas uważał, że najbardziej fundamentalnym wydarzeniem w naszym życiu jest spotkanie innego człowieka. Prawdziwy kontakt z *drugim* nawiązuje się wówczas, gdy stajemy z nim twarzą w twarz (tzw. epifania twarzy)**

W swoim najważniejszym dziele „Całość i nieskończoność" („Totalité et infini", 1961) Levinas stara się wykazać, że punktem wyjścia filozoficznych rozważań nie powinno się czynić ogólnej nauki o byciu (tzw. ontologii), lecz etykę. Sądzi, że źródłem powinności moralnej jest „fundamentalne wydarzenie", jakim jest fakt spotkania osoby z osobą. Dystansuje się on w ten sposób od tradycji, którą zapoczątkował Kartezjusz, podnosząc tzw. „problem *innego*". Twórca filozofii nowożytnej uważał bowiem, że o ile jesteśmy pewni swojego myślenia i spontaniczności na podstawie wewnętrznego doświadczenia, o tyle nie da się teoretycznie dowieść, iż jakikolwiek inny człowiek jest istotą świadomą i wolną. Dzieje się tak dlatego, że nie dysponujemy wglądem w czyjś umysł. W rzeczywistości zawsze postrzegamy tylko to, co zewnętrzne – ciało *innego*. Naprawdę jednak perfekcyjnie skonstruowany bezduszny automat o ludzkiej postaci byłby przez nas postrzegany w taki sam sposób jak żywa osoba. Oznacza to, że przekonanie o istnieniu świadomości innej od naszej stanowi zawsze rodzaj wiary. Levinas odrzucił to rozumowanie. Jego zdaniem, jest ono czymś sztucznym. Na poziomie codziennej praktyki problem *innego* w ogóle się nie pojawia. Prawdziwego *innego* odkrywamy poprzez bezpośredni kontakt zmysłowy. Podstawową cechą doświadczenia zmysłowego jest bierność, która gwarantuje, że to, co poznajemy, nie jest abstrakcyjną konstrukcją naszego umysłu, dziełem fantazji ani czymś wymyślonym. Wymiar zmysłowy jest pierwotniejszy niż proces tworzenia ogólnych pojęć. Bezpośredni kontakt z *innym* dokonuje się w „bliskości". Nie chodzi tu jedynie o bliskość w przestrzeni ani o bliskość wynikającą z pokrewieństwa, lecz o to, że *inny* staje mi się istotnie bliski w chwili, gdy zaczynam się czuć za niego odpowiedzialny. Odniesienie to w żaden sposób nie przypomina relacji między poznającym podmiotem a poznawanym przedmiotem. „Bliskość *innego* domaga się ode mnie jakiejś odpowiedzi". Ta sytuacja w utajony i radykalny sposób zmienia przeżywającego ją człowieka. Uświadamia mu ona bowiem, że nie jest on izolowanym i osamotnionym podmiotem, lecz żyje „dla kogoś *drugiego*", czyli *innego*. Chodzi tu o konfrontację twarzą w twarz. Znajdujące się naprzeciw mnie oblicze *innego* jest dla mnie jak apel moralny. Gdy patrzę na jego oblicze, budzi się moje sumienie. Twarz *innego* wyraża radykalną niezgodę na morderstwo. Levinas przedstawia tę sytuację w obrazowy sposób: „Widzieć twarz znaczy słyszeć »Nie zabijaj!«". Szczególną rolę odgrywają oczy *innego*, będące „najbardziej nagą częścią ludzkiego ciała". „Sens mojego bycia sobą tkwi w byciu naprzeciw *innego*, jako istotowa zdolność odpowiedzenia mu. Jaźń jest poddana *innemu*, który przychodzi, by zakłócić moją samotność i przerwać moje egoistyczne zadowolenie". Istotną rolę odgrywa tutaj pojęcie „substytucji" (podstawienia). Stawiając siebie na miejscu *innego*, mogę wczuć się w jego sposób przeżywania danej sytuacji. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy na naszych oczach w rażący sposób traktuje się drugą osobę, gwałcąc jej podstawowe ludzkie prawa. W takich momentach odzywa się w nas wewnętrzny głos sprzeciwu i chęć jakiejś reakcji. Głos ten odbieramy jako obiektywny i wiążący. Jest on czymś, co zmusza nas do odpowiedzi – ma moc nakazu etycznego. Metafizycznym podłożem tego pragnienia udzielenia pomocy jest tkwiąca w nas od samego początku podatność na wezwanie pochodzące od *innego*. Levinas pragnie przez to dać do zrozumienia, że odpowiedzialność przed *drugim* człowiekiem stanowi podstawę wszelkiej powinności moralnej i więzi społecznej łączącej ze sobą ludzi.



⇧ **W Polsce wybitnym przedstawicielem filozofii dialogu był ksiądz Józef Tischner**

Myśl filozoficzna Franza Rosenzweiga, a przede wszystkim Emmanuela Levinasa wywiera znaczący wpływ na filozofię współczesną.

Hermeneutyka Gadamera i Ricoeura

Słowo „hermeneutyka" wywodzące się ze starożytnej greki (*hermēneutikós* – „dotyczący objaśniania") oznacza badanie, objaśnianie i sztukę interpretacji źródeł pisanych w celu ustalenia poprawnego tekstu. Jej początki sięgają dialogów Platona i tzw. egzegezy chrześcijańskiej (gr. *eksēgēsis* – „objaśnianie"), wykorzystywanej przy komentowaniu ksiąg biblijnych. Zazwyczaj odnosi się ona do tekstów pisanych. Metodę tę rozwinęli potem Marcin Luter (1483–1546) – na gruncie wiary, oraz Friedrich Daniel Ernst Schleiermacher (1768–1834) i Wilhelm Dilthey (1833–1911) – na polu nauki. Współcześnie wykorzystuje się ją nie tylko w filozofii, lecz również w dziedzinie krytyki literackiej i artystycznej.

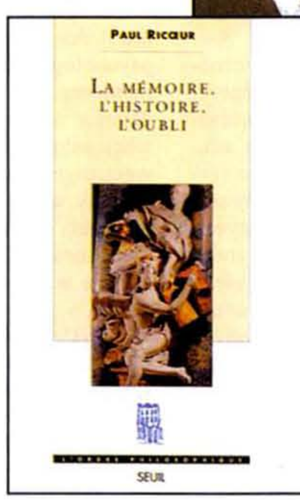
Umiejętność interpretacji jest wymagana wszędzie tam, gdzie treść przekazu nie jest do końca jasna lub stała się niejasna wraz z upływem wieków. Chodzi w tym wypadku o proces przyswajania dorobku tradycji. Stanowi ona przesłanie, które przychodzi do nas z przeszłości, lecz ma nadal dużą wagę dla życia ludzkiego. Z tego powodu hermeneutykę najczęściej stosowano do wykładni niejednoznacznych dokumentów prawnych, a także do tekstów religijnych.



⇦ **Zdaniem Hansa-Georga Gadamera rzeczywiste myślenie odbywa się wyłącznie w obszarze języka. Stanowi on konieczny i jedyny środek komunikacji międzyludzkiej. „Wszystko, co da się zrozumieć, jest językiem" – pisał**

Ujednolicanie horyzontów

Niemiecki myśliciel Hans-Georg Gadamer (ur. 1900) jest uczniem Martina Heideggera (1889–1976). W swoim najważniejszym dziele „Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej" (1960) przedstawia podstawowe zasady hermeneutyki filozoficznej. Ważną rolę w refleksji Gadamera odgrywa pojęcie horyzontu. Słowo „horyzont" wywodzi się z języka greckiego, gdzie oznacza widnokrąg – „koło wyznaczające granicę czegoś" (*horizon kyklos*). Horyzont poznawczy każdego z nas jest ograniczony. Szczęśliwie dysponujemy językiem. Gadamer nawiązuje do definicji człowieka podanej przez Arystotelesa, którą zwykło się tłumaczyć jako „istotę żywą, posiadającą rozum" (*dzoon logon echon*). Zwraca przy tym uwagę, że występuje w niej słowo *logos*, które oznacza nie tylko „rozum", ale także „mowę". Jego zdaniem określenie to należałoby raczej przetłumaczyć jako „istota żywa obdarzona mową". Język stanowi swoisty żywioł, w którym nieustannie się poruszamy. Jest on przede wszystkim środkiem przekazu – czymś, co pozwala nam się otworzyć na innych i wniknąć w ich sposób myślenia. Zawsze przecież mówi się do kogoś. Przyswajanie tradycji winno prowadzić do rozwoju osobowości interpretatora. Poznając horyzont drugiego człowieka, siłą rzeczy wzbogaca się on o nowe poglądy i wartości. Co więcej, ta konfrontacja pozwala mu dostrzec specyfikę jego sposobu widzenia świata i ujawnić milczące założenia własnych przekonań, których sobie dotąd nie uświadamiał. Dzięki temu może się do nich refleksyjnie i krytycznie ustosunkować. Chodzi tu zwłaszcza o przesądy (*Vorurteil*). Od czasów oświecenia słowo to ma znaczenie wyłącznie negatywne. Naukowcy odrzucają je jako sądy fałszywe i nieuzasadnione. Gadamer wskazuje jednak na pozytywny aspekt naszych przesądów. Stanowią one bowiem warunek myślenia. Tylko dzięki nim możemy cokolwiek zrozumieć. Wtedy dopiero będzie można postawić pytanie, czy rozumienie to jest trafne, czy też nie. W tym sensie przesądy są dla niego „przed-sądami" (*Vor-urteil*). Gadamer zwracał uwagę na to, że choć konkretne uprzedzenia mogą być przezwyciężone przez krytycznie nastawione jednostki, to jednak sama konieczność istnienia w naszym myśleniu pewnych „uprzedzeń" jest czymś nieuniknionym. Nakłada to z góry określone ograniczenia zakresu, do którego dokonująca refleksji nad własnymi poczynaniami metodologia może wyeliminować przesądy z badania naukowego. W ten sposób filozof otwarcie przeciwstawia się naukowemu ideałowi bezstronnej obiektywności w interpretacji. Jego zdaniem hermeneutyczne rozumienie pośredniczy między bezpośrednim horyzontem mówiącego a nowym horyzontem, który dopiero zaczyna się wyłaniać. Gadamer akcentował potrzebę cyklicznego powtarzania prób rozumienia, dzięki którym można osiągnąć intuicyjny wgląd, potrzebny do poprawienia naszych uprzedzeń poznawczych.



Przedstawiona przez niego teoria znaczenia różni się od klasycznej wizji hermeneutyki Schleiermachera i Diltheya. Myśliciele ci utożsamiali znaczenie tekstu z pierwotną intencją autora i starali się rozszyfrować tekst przez odsłonięcie światopoglądu, stanowiącego jego zaplecze myślowe. Dla Gadamera zaś rozumienie winno się raczej koncentrować na tym, czego dotyczy sam tekst. Dialog prowadzony między interpretatorem a tekstem wynika z troski, którą osoba dokonująca wykładni tekstu i jego autor podzielają w stosunku do wspólnego tematu. Poszukując odpowiedzi na pytanie o istotną treść tekstu, interpretator wielokrotnie zmuszony jest do wykraczania poza własne horyzonty. Jednocześnie przyciąga on jakby analizowany tekst ku sobie, naruszając tym samym jego oryginalny horyzont. W efekcie dokonuje się swoiste przemieszczenie tekstu poza jego źródłowy, historyczny kontekst. Dla Gadamera rozumieć znaczy pojmować temat w inny sposób niż autor. Oznacza to zarazem konieczność zmiany swoich wcześniejszych interpretacji. Proces rozumienia bowiem pociąga za sobą stworzenie nowych horyzontów. Chodzi tu o to, aby dokonało się stopienie (*Verschmelzung*) dwu horyzontów. Znaczenie tekstu zatem nie jest utrwalone raz na zawsze, lecz zmienia się wraz z upływem czasu. Uznanie istnienia granic stanowi warunek ich przekroczenia. Wszystkie interpretacje są ograniczone przez stawiane pytania. Każde pytanie bowiem odwołuje się do pewnego układu założeń, w ramach których temat musi być rozumiany. Wedle Gadamera jednak to nie my jesteśmy tymi, którzy stawiają tekstowi pytania. To sama tradycja poprzez konkretny tekst „zagaduje" człowieka, dokonującego jego analizy.



⇦ **Paul Ricoeur stosował metodę hermeneutyczną w celu rozszyfrowania symboli artystycznych i mitów religijnych. Jego prace weszły do kanonu filozofii współczesnej**

Teoria interpretacji

Inną wybitną postacią nurtu hermeneutycznego jest francuski filozof Paul Ricoeur (ur. 1913). Punktem wyjścia dla jego rozważań jest odróżnienie od siebie dwu podstawowych schematów i wzorców interpretacyjnych. Jednym z nich jest tzw. dyskurs, drugim zaś – dialog. Dyskurs dotyczy tekstów, czyli tego, co zostało napisane. Dialog odnosi się do słyszenia i mówienia. Poza tym dyskurs różni się od dialogu tym, iż jest on oddzielony od oryginal-



⇨ **Patronem hermeneutyki jest bóg Hermes, który w mitologii greckiej był traktowany jako posłaniec tłumaczący ludziom boskie przesłania**

nych warunków i okoliczności, w których powstał. W jego przypadku intencje autora są odległe, a adresat tekstu jest raczej kimś ogólnym niż konkretnym. Co więcej, wszystkie odniesienia za pomocą gestów, mimiki i odpowiedniej intonacji głosu są tutaj zupełnie nieobecne. Dodajmy, że dla tych właśnie przyczyn Sokrates odrzucił niegdyś tę formę przekazu, wskazując, że dzieło pisane bardzo szybko staje się bytem niezależnym od swojego autora, co może prowadzić do wielu nieporozumień.

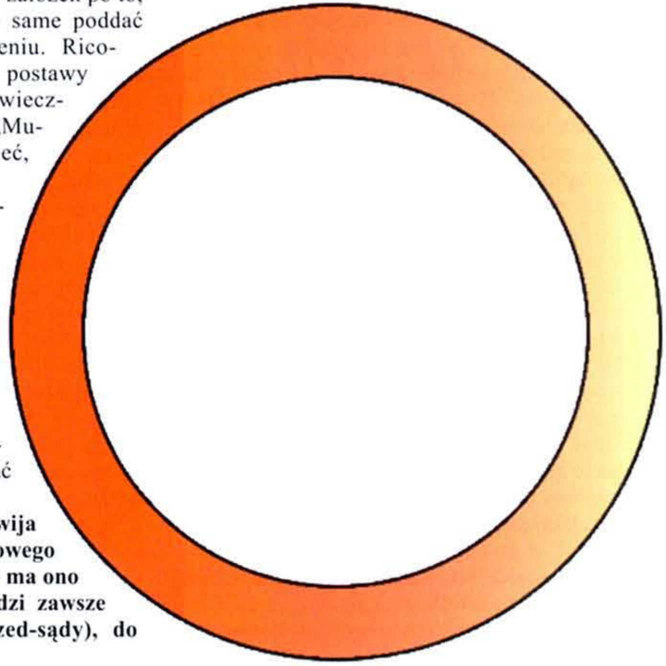
Ricoeur poddał szczegółowej i wielostronnej analizie dyskurs religijny i poetycki. Specyfiką języka wiary jest odwoływanie się do symboli i mitów. Symbol z zasady przeciwstawia się temu, co dosłowne. Jego istotą jest odsyłanie do czegoś innego. Na gruncie znaczenia dosłownego i jawnego wyraża on pewien sens dodatkowy. Jest to sens ukryty. Znaczenie dosłowne danej wypowiedzi zostaje sprowadzone jedynie do roli środka. Należy wyjść poza nie ku temu, co przez nie jest sugerowane. Symbol wyznacza granicę interpretacji. Nie da się go opisać za pomocą obiektywnych, czysto racjonalnych kategorii. Jego rzeczywistą funkcją jest raczej „dawanie do myślenia". W tym sensie przeciwieństwem symbolu jest metafora – figura stylistyczna, stanowiąca cechę charakterystyczną dyskursu poetyckiego. Podobnie jak w wypadku symbolu, i w niej można wyodrębnić dwa znaczenia – dosłowne i przenośne, które można jednak przedstawić w sposób pojęciowy. Pomiędzy wyrażeniem obrazowym a rzeczą określaną w sposób metaforyczny zachodzi bowiem określone podobieństwo.

Ricoeur dokonuje głębokiego i krytycznego przewartościowania zasad hermeneutyki Diltheya. Niemiecki badacz przeciwstawił sobie dwie zupełnie odmienne – jego zdaniem – formy interpretacji: wyjaśnianie (*erklaren*) i rozumienie (*verstehen*). Dilthey starał się wykazać, że wyjaśnianie dotyczy przedmiotów natury, a interpretacja wytworów ducha ludzkiego. Stało się to dla niego podstawą do wyodrębnienia dwu typów nauk: przyrodniczych (*Naturwissenschaften*) i humanistycznych (*Geisteswissenschaften*). Natura jest dla nas przedmiotem zewnętrznym i nieosobowym, dlatego możemy opisywać ją, korzystając z obiektywnych procedur. Duch zaś obejmuje sferę tradycji kulturowej i społecznej, której częścią jesteśmy my sami, dlatego nie możemy jej wyjaśnić, lecz tylko rozumieć. Duch nie jest czymś statycznym, znajduje się on w ciągłym procesie stawania – „dzieje się" w czasie. Stąd też nauki o duchu zawsze wiążą się mocno z historycznym wymiarem życia ludzkiego. Rozumienie nigdy nie jest pełne i ostateczne, gdyż osoba rozumiejąca związana jest z określoną epoką. Oznacza to, że perspektywa jej widzenia jest skończona i tymczasowa. Ricoeur sądził jednak, że w faktycznym procesie interpretacji rozumienie i wyjaśnianie łączą się ze sobą, uzupełniając się. Punktem wyjścia musi być jakieś wstępne i z konieczności naiwne rozumienie. Jest to tzw. przed-rozumienie. Wiąże się ono ze zgadywaniem i snuciem domysłów. Chodzi bowiem o to, aby już na początku mieć jakąś wizję całości tekstu. W ten sposób rozumienie odpowiada procesowi formowania hipotezy. Dopiero po dokonaniu tej operacji możemy przejść do etapu wyjaśniania. Odpowiada on procesowi weryfikacji na polu nauki, czyli sprawdzaniu i uprawomocnianiu danej hipotezy. Na koniec wreszcie należy dokonać zwrotu i powrócić do rozumienia. W tym wypadku jednak chodzi o pogłębione rozumienie hermeneutyczne. Oznacza to, że mamy jakby dwie hermeneutyki. Pierwsza z nich przechodzi od egzystencjalnego rozumienia do naukowego wyjaśnienia, druga zaś porusza się w kierunku odwrotnym. Okazuje się zatem, iż czynność interpretacji ma charakter kołowy. Wychodzimy od subiektywnych domysłów i założeń po to, aby w pewnym momencie je same poddać obiektywnemu uprawomocnieniu. Ricoeur porównuje tę sytuację do postawy przyjmowanej przez średniowiecznych scholastyków, mówiąc: „Musimy uwierzyć, żeby zrozumieć, i zrozumieć, w co wierzymy".

Ricoeur, podobnie jak Gadamer, odrzuca zdecydowanie psychologiczną interpretację hermeneutyki. Jej celem było dotarcie do rzeczywistych intencji autora tekstu. Dzięki zewnętrznym znakom uzyskiwalibyśmy w ten sposób dostęp do świata przeżyć drugiej osoby. Francuski filozof uważa jednak, że w tekście należy szukać nie osoby autora, lecz skierować uwagę na to, co mówi sam tekst. Znaczenie tekstu jest niezależne od wewnętrznej intencji autora. Co więcej, znajomość tej intencji może przeszkadzać w interpretacji samego tekstu. Wynika z tego, że w akcie interpretacji czytelnik tekstu jest kimś ważniejszym od autora. W pewnym sensie staje się on jego twórcą. To on bowiem musi ostatecznie zadecydować, jaka jest wymowa tekstu. Każdy tekst podatny jest na wiele możliwych, czasem zupełnie wykluczających się interpretacji. W ten sposób znaczenie powstaje nie tylko w odniesieniu do światopoglądu autora lub osoby działającej, lecz także w odniesieniu do światopoglądu czytelnika.

Ricoeur wskazuje również na niedoskonałość tzw. podejścia strukturalistycznego. Jego istotną cechą jest wyizolowanie tekstu i całkowite odcięcie od świata zewnętrznego. Zdaniem strukturalistów, należy skupić się jedynie na wynajdywaniu wzajemnych powiązań między kombinacjami form językowych w tekście. Ricoeur uważał, że tekst nie jest czymś samoistnym. Aby tekst zrozumieć, należy go jeszcze odnieść do czegoś, co leży poza nim. Każdy tekst składa się bowiem z dwóch równie ważnych elementów: obiektywnego znaczenia (to, co mówi tekst) i tzw. referencji (odniesienia). Prawdziwe przyswojenie (*appropriation*) tekstu wymaga uczynienia go czymś własnym. Do tego zaś niezbędne jest odniesienie go do egzystencjalnej sytuacji jego odbiorcy. Celem interpretacji wytworów kultury jest – według francuskiego myśliciela – rozpoznanie własnej sytuacji egzystencjalnej. Uzyskanie samoświadomości dokonuje się za pośrednictwem czyjegoś tekstu. W ten sposób okazuje się, że cudzy tekst ma nam pomóc w zrozumieniu samych siebie.

Hans-Georg Gadamer – profesor uniwersytetów w Lipsku i Heidelbergu, i Paul Ricoeur – profesor m.in. uniwersytetów w Paryżu i Chicago, zaliczani są do najwybitniejszych myślicieli współczesnych.



⇨ **Myślenie filozoficzne rozwija się według zasad ruchu kołowego („koło hermeneutyczne"). Nie ma ono początku ani końca. Wychodzi zawsze z jakichś założeń (tzw. przed-sądy), do których następnie powraca**

Postmodernizm Derridy i Lyotarda

Słowo „postmodernizm" (dosł.: „po-nowoczesność") nie ma ściśle określonego znaczenia. Reprezentuje cały zespół prądów myślowych, stanowiących formę reakcji na stan nowoczesnej kultury, nauki i cywilizacji. Symbolizuje zarazem poczucie zachwiania dotychczas uznawanych norm i wartości.

Postmodernizm zakłada pełnoprawne istnienie wielu niezależnych od siebie sposobów opisywania rzeczywistości (pluralizm). Jego przedstawiciele odrzucają rozróżnienie na wyższe i niższe formy sztuki, kwestionując także stosowanie sztywnych podziałów na style i gatunki literackie. Programowymi elementami pisarstwa postmodernistycznego są: pastisz, parodia, ironia (wyrażająca poczucie dystansu do tego, co się mówi) oraz tzw. *bricolage* (świadome mieszanie w jednym dziele różnych technik literackich, posługiwanie się cytatami z innych dzieł i stosowanie świadomych powtórzeń). Źródeł inspiracji filozoficznych tego ruchu należy szukać w fenomenologii Edmunda Husserla, strukturalizmie Claude'a Levi-Straussa i psychoanalizie Sigmunda Freuda. Nie chodzi tu jednak tylko o kierunek filozoficzny. O postmodernizmie bowiem mówi się obecnie w odniesieniu do wielu sfer życia ludzkiego i dziedzin wiedzy, takich m.in. jak: sztuka, architektura, muzyka, film, literatura, moda, technologia. Dodatkową trudność stanowi fakt, iż nie da się dokładnie określić, kiedy właściwie zaczął się postmodernizm. Pierwsze przejawy tego trendu można już dostrzec w latach sześćdziesiątych XX wieku.

Dekonstrukcja – zmierzch „filozofii obecności"

Francuski filozof Jacques Derrida (ur. 1930) to bez wątpienia najbardziej znany przedstawiciel postmodernizmu. Jednym z jego najważniejszych dzieł jest praca „O gramatologii" („De la gramatologie", 1967), w którym koncentruje się na ukazaniu przeciwieństwa między mówieniem a pisaniem. Termin „gramatologia" wywodzi się od greckiego słowa *grámma* – „litera". Derrida zwraca uwagę na fakt, że mówienie było dotąd zawsze ukazywane jako coś ważniejszego od pisania. Traktowano je bowiem jako pierwotną formę wypowiedzi językowej. Pisanie rozumiane było jako kopia i naśladownictwo żywej mowy. W ten sposób mowa zyskała pozycję uprzywilejowaną, gdyż jest kojarzona z bezpośrednią obecnością. Zasadniczą funkcją pisma jest bowiem oznaczanie czegoś w czasie nieobecności odbiorcy lub rozmówcy. Byłoby ono tylko czymś uzupełniającym w stosunku do mowy, stanowiąc swoisty „znak znaku" (tzn. znak mowy, która z kolei sama jest znakiem rzeczywistości pozajęzykowej). To podporządkowanie pisma mowie jest – zdaniem Derridy – zwyczajnym przesądem. Słowo mówione wydaje się bowiem gwarantować istnienie tego, kto mówi. Przekonanie to legło u podstaw większości idei filozoficznych (np. tego, że istnieje rzeczywista jaźń, która stanowi źródło tego, co jest mówione). Derrida nazywa tę postawę intelektualną metafizyką obecności. Idea bytu albo obecności to centralny punkt wszystkich dotychczasowych systemów myślowych Zachodu. Jest ona członem fundamentalnego przeciwieństwa „obecność–nieobecność", w którym obecność jest zawsze uważana za coś ważniejszego od nieobecności. To uprzywilejowanie mówienia i obecności wiąże Derrida z tzw. logocentryzmem (gr. *lógos* –„słowo", „rozum"). Pogląd ten stanowi wspólny mianownik wszystkich szkół filozoficznych od czasów Platona. Określa on zarazem dotychczasową kulturę i filozofię europejską, gdzie podstawowe rozumienie bytu sprowadza się ostatecznie do „bycia czymś obecnym". Jest to widoczne chociażby w sposobie, w jaki traktujemy własną jaźń. Nasza świadomość stanowi dla nas rodzaj systemu – jest sumą



⇦ **Urodzony w Algierii filozof francuski Jacques Derrida jest twórcą tzw. dekonstrukcji. Stanowi ona podstawową metodę interpretacji tekstów, stosowaną przez myślicieli z kręgu postmodernizmu. Otwiera przed nami wolną grę znaczeń, nie narzucając jednej określonej wykładni**

przeżyć, na którą składają się myśli, decyzje i uczucia określonej jednostki. Jaźń jawi się jako przyczyna naszej osobowej tożsamości. Zakłada się przy tym, że jest ona czymś stabilnym, zjednoczonym i spójnym. Słynna formuła Kartezjusza, leżąca u podstaw myśli nowożytnej: „Myślę, więc jestem", wyraża ów moment uchwycenia bezpośredniej obecności mojego własnego bytu. Filozofia dysponuje całym zespołem pojęć, które służą jako centralne punkty systemów myślowych („byt", „istota", „substancja", „forma", „świadomość" czy „absolut"). Same te pojęcia jednak, stanowiąc centra systemów, nie podlegają regułom, które w nich obowiązują. Derrida określa tę sytuację mianem „skandalu". Przeciwstawia on dotychczasowej filozofii obecności tzw. myślenie nieobecności. Wskazuje na łatwy do przeoczenia fakt, iż każda obecność nosi w sobie ślady czegoś nieobecnego. Ślad oznacza pierwotnie obecny znak nieobecnej rzeczy. Procedury stosowane w klasycznej logice i metafizyce nieuchronnie prowadzą do zatarcia owego śladu. Dzieje się tak dlatego, że racjonalne myślenie jest niemożliwe bez przewagi obecności nad nieobecnością. W rzeczywistości jednak znaczenie dowolnego elementu jest obecne jedynie w odniesieniu do tego, czym on nie jest (to, co nieobecne). Ślad sprawia, iż znaczenie nigdy nie może być w pełni obecne. Sens jest zawsze naznaczony przez nieobecność. Wynika z tego, że znaczenie nigdy nie jest trwałe. Derrida zwraca uwagę na to, że tradycyjne reguły interpretowania tekstów opierają się na fałszywych założeniach. Wynikają one bowiem z przekonania, że znaczenie jest czymś obecnym i niezmiennym. Jacques Derrida wprowadza zatem alternatywną technikę interpretacji tekstów, otwierającą nas na wolną grę znaczeń. Funkcję taką pełni tzw. dekonstrukcja. Dosłownie słowo to oznacza rozbiór na elementy czegoś, co stanowiło złożoną strukturę. Metoda ta nie jest zatem czymś czysto negatywnym – nie jest zwyczajną destrukcją. Zniszczeniu bowiem ulega nie czytany tekst, lecz nieuzasadnione roszczenie do dominacji jednego sposobu jego rozumienia nad innymi. Dekonstrukcja w wersji Derridy pozwala uchylić istotne założenia filozofii. Jego zdaniem, w metafizyce świata zachodniego każdy system postuluje istnienie pewnego centrum. Chodzi tu o coś, co jednocześnie mogłoby służyć za punkt wyjścia i punkt odnie-

RÓŻNIA différance	≠	RÓŻNICA différence

⇧ **Derrida posługuje się w swoich tekstach specyficznym terminem „różnia" (*différance*). Nie powinno się utożsamiać go z powszechnie używanym słowem „różnica" (*différence*)**

sienia. W niektórych filozofiach na przykład jest to Bóg, w innych ludzka świadomość albo materia. Tak więc każdy system i każda struktura mają jakiś punkt centralny. W stosunku do niego wszystko pozostałe musi wydawać się czymś nieistotnym, jawić się jako „peryferie".

Filozofia zakłada istnienie struktur, które składają się z par przeciwieństw. Każdy człon takiej pary ma sens tylko w odniesieniu do członu biegunowo odmiennego (światło np. jest tym, co nie jest ciemnością, i na odwrót). Zawsze bywa tak, że jedna część pary przeciwieństw jest bardziej uprzywilejowana od drugiej (dobro–zło, byt–nicość, prawda–fałsz, tożsamość–różnica, kultura–natura, dusza–ciało, oryginał–kopia, podmiot–przedmiot). Zyskuje ona znaczenie czegoś pozytywnego, w odróżnieniu od drugiego członu pary, który automatycznie jest oceniany negatywnie. Dekonstrukcja polega na śledzeniu, jak przeciwstawne pary pojęć zachowują się w ramach danego systemu. Nie chodzi tu więc o odwrócenie pierwotnej hierarchii zawartej w każdej z wymienionych par. Pierwszym krokiem jest znalezienie binarnego (dwójkowego) przeciwieństwa. Następnie należy pokazać, jak każdy człon danej pary zamiast być biegunowym przeciwieństwem drugiego członu, jest w rzeczywistości jego częścią. Dzięki temu pozornie stabilna struktura, która „trzyma je z dala od siebie", zostaje zachwiana u samych posad. Celem dekonstrukcji jest ukazanie, jak podstawowe elementy pewnej struktury (pary przeciwieństw i reguły ich łączenia) sprzeciwiają się własnej logice. Wszystko, z czym się stykamy, ma dwuznaczną naturę (to, co pozytywne, nie da się oddzielić od tego, co negatywne). Zjawisko to przedstawia Derrida w paradoksalnym sformułowaniu: „To samo jest tym samym jedynie wtedy, gdy zwraca się ku czemuś innemu". Sytuacja ta domaga się ujawnienia zasadniczej dwuznaczności w obrębie samej metafizyki.



⇦ **Jean-François Lyotard dba o uprzystępnienie podstawowych założeń postmodernizmu. W tym celu napisał nawet cykl esejów tłumaczący zasady tej filozofii dzieciom („Le postmoderne expliqué aux enfants")**

Zmierzch wielkich narracji

Jean-François Lyotard (ur. 1924) był autorem głośnego raportu na temat stanu nauki w społeczeństwach wysoko rozwiniętych, który ukazał się w 1979 roku. Praca ta nosiła znamienny tytuł: „Kondycja ponowoczesna" („La condition postmoderne"). Zwrócił on tam uwagę na to, że w krajach uprzemysłowionych zaczynają dominować takie tendencje, jak komputeryzacja oraz prymat techniki i technologii. Rolę podstawowego kryterium w naukach zaczyna odgrywać nie prawdziwość, lecz skuteczność i techniczna wykonalność. Samą naukę traktuje się nie tyle jako bezinteresowne poszukiwanie prawdy, lecz jako jeszcze jedną gałąź produkcji przemysłowej. Rozmaite teorie, będące wytworem pracy badaczy, stają się zwykłym towarem o wymiernej wartości rynkowej. Jest to wyrazem powszechnie panującego konsumpcjonizmu (od łac. *consumptio* – „spożycie", „zużycie"). Chodzi tu o postawę życiową, która wyraża się w nadmiernym przywiązaniu do dóbr materialnych i dążeniu do przyjemności rodzącej się z ich wykorzystywania. Znamiennym rysem obecnych społeczeństw jest zamieranie pewnej formy ideologii, która w dotychczasowych dziejach ludzkości odgrywała niezwykle istotną rolę. Lyotard określa to mianem „wielkich narracji" lub „metanarracji" (czyli narracji o narracjach). Są to opowieści, które przedstawia się w celu uprawomocnienia jakiejś teorii lub formy praktyki. Każdy ustalony system przekonań musi być oparty na pewnych narracjach. Wielkie narracje stanowią rodzaj ideologii, która służy uzasadnieniu podstaw jakiegoś światopoglądu. Ich funkcją jest zapewnienie członkom określonej społeczności komfortu, wynikającego z posiadania stałych i pewnych punktów odniesienia. Wszystkie aspekty nowoczesnych społeczeństw, w tym także nauka, zależne są od wielkich narracji. „Same teorie naukowe są opowieściami, tyle że niejawnymi; nie dajmy się zwieść ich pretensji do wszechczasowości" – przestrzega Lyotard. Należy bowiem mieć świadomość, że takie narracje służą zamaskowaniu sprzeczności, zawartych w danej formie organizacji społecznej bądź działalności. Zwraca on uwagę, że filozofowie od początku postawili przed sobą zadanie walki z wszelkimi ideologiami (tzw. demitologizacja). Przeciwstawiali oni myślenie teoretyczne, które dotyczy powszechnych praw – ważnych zawsze i wszędzie, wypowiedziom narracyjnym, stanowiącym opis tego, co się kiedyś rzekomo zdarzyło. Z tego powodu Platon uważał, że z idealnego państwa należy wyrzucić poetów, którzy opowiadali wprawdzie urzekające, lecz zmyślone historyjki. W gruncie rzeczy jednak sama filozofia stanowi także pewną „opowiastkę". Lyotard sądzi, że nie ma dziś żadnej potrzeby odwoływania się do wielkich narracji. Istotnym elementem mentalności ponowoczesnej jest ogólna postawa niedowierzania w stosunku do różnych odmian ideologii. Nie dotyczy to jednak wszelkiej narracji. Jak bowiem twierdzi Lyotard: „Zawsze jesteśmy pod przemożnym naporem jakiejś opowieści". Odrzucając wielkie narracje, postmoderniści wprowadzają zamiast nich „małe narracje". Są to opowieści, które wyjaśniają sens zdarzeń lokalnych lub regionalnych. Te mininarracje mają z natury charakter prowizoryczny i nieostateczny – zawsze związane są z konkretną sytuacją i czasem. Co najważniejsze, nie roszczą one prawa do powszechnego uznania, konieczności i niezmienności.

Jacques Derrida – profesor Collège de France, krytyk filozofii tradycyjnej, oprócz filozofii i literatury interesuje się także antropologią, lingwistyką, psychoanalizą i malarstwem. Jean-François Lyotard, również profesor uniwersytecki, do lat sześćdziesiątych XX wieku był aktywnym członkiem lewicowej grupy Socialisme ou barbarie, by w następnym dziesięcioleciu zainteresować się postmodernizmem.

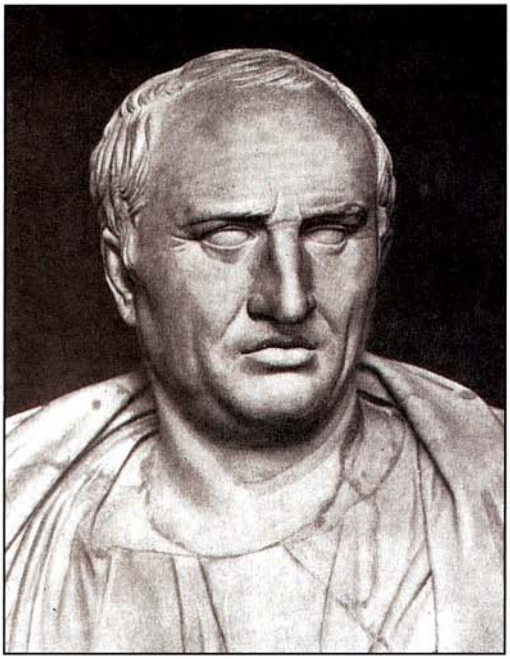


⇨ **Zwolennicy postmodernizmu głoszą konsekwentnie zasadę pozytywnej tolerancji. Polega ona na równoczesnej akceptacji wielu odmiennych postaw, zachowań oraz systemów wartości**

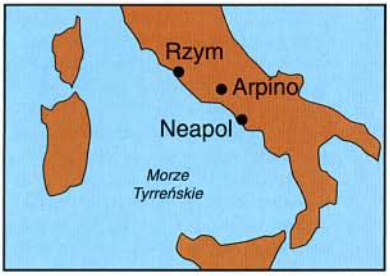
Eklektyzm Cycerona

Cyceron (Marcus Tullius Cicero, 106–43 p.n.e.) był wybitnym mówcą, politykiem i filozofem. Jako rzymski patriota zawsze wyżej stawiał działalność praktyczną niż oderwane od życia spekulacje. Uważał, że gdyby dążenie do osiągnięcia czystego poznania odciągało kogoś od działalności praktycznej, byłoby to sprzeczne z poczuciem obowiązku. Podkreślał przy tym fakt, iż rzeczywista wartość cnoty nie polega na poznaniu tego, co dobre, lecz na szlachetnym działaniu.

Spokojne życie na uboczu i całkowity brak zaangażowania w sprawy publiczne, propagowane jako ideał przez niektórych filozofów (m.in. epikurejczyków), sprzeciwia się duchowi męskości i wielkoduszności. W istocie rzeczy ludzie ci boją się



⇦ **Cyceron w czasie brutalnych wojen domowych, które ogarnęły Rzym, starał się bronić ustroju republikańskiego. Zaangażowanie w sprawy polityczne przysporzyło mu jednak wielu wrogów. W rezultacie w 43 r. p.n.e. z rozkazu Marka Antoniusza wykonano na nim wyrok śmierci**



⇧ **Cyceron pochodził z miejscowości Arpinum (ob. Arpino), leżącej nieopodal Rzymu**

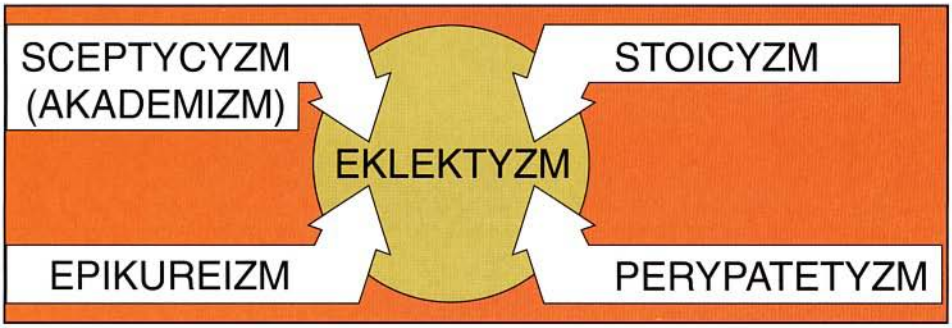
podjęcia odpowiedzialności, trudu i ryzyka ewentualnej porażki. „Natomiast więcej korzyści przynosi ludzkości, skuteczniej przysparza sławy oraz szersze daje możliwości stanowisko tych, którzy nastawili się na służbę dla rzeczypospolitej i działalność na większą skalę". Cyceron dowodził ponadto, że niesprawiedliwości dopuszczają się nie tylko niegodziwcy, którzy krzywdzą innych, lecz również ci, którzy nie bronią osób krzywdzonych, choć mogą i powinni to uczynić. Wynika z tego, że choć filozofowie osiągają jeden rodzaj sprawiedliwości, gdyż nikomu nie szkodzą wyrządzaniem krzywdy, to nieuchronnie wchodzą w konflikt z drugim, skoro zaprzątnięci dążeniem do wiedzy odstępują od tych, którym winni są opiekę. Kierując się tą szlachetną zasadą, sam Cyceron w aktywny sposób uczestniczył w życiu politycznym. Bardzo szybko zwrócił na siebie uwagę jako doskonały mówca sądowy. Szczególny rozgłos przyniosły mu sprawy, w których bezlitośnie piętnował nadużycia takich ludzi, jak Katylina (Lucius Sergius Catilina) czy skorumpowany gubernator Sycylii Werres (Caius Verres). W mniemaniu Cycerona ich poczynania przynosiły szkody Rzymowi i stanowiły zagrożenie dla dobra publicznego.

Cyceron sprawował również wiele bardzo odpowiedzialnych urzędów. Był kwestorem (skarb i finanse publiczne), senatorem (najwyższe ciało doradcze Rzymu), edylem (nadzór nad porządkiem publicznym, zaopatrzeniem i organizacją igrzysk), pretorem (sprawy sądowe) i wreszcie konsulem (władza cywilna i wojskowa).

Kultura filozoficzna

Cyceron odebrał staranne i wszechstronne wykształcenie. W okresie młodości odbył podróż po Grecji i Azji Mniejszej. Jej kulminacją był kilkumiesięczny pobyt w Atenach, które stanowiły wówczas intelektualną stolicę Europy. Na kształtowanie się jego poglądów wpłynęli tacy nauczyciele, jak: epikurejczyk Fajdros, stoicy Diodot i Pozydoniusz, akademik Filon z Laryssy i Antioch z Askalonu. Przed Cyceronem wielu rzymskich myślicieli skarżyło się na „ubóstwo mowy ojczystej". Jego zasługą było wzbogacenie łaciny o nowe słowa, odpowiadające greckim terminom filozoficznym. W tym sensie można go nazwać twórcą łacińskiego języka filozoficznego. Działalność Cycerona na tym polu miała przede wszystkim charakter popularyzatorski. Starał się on uprzystępnić swoim rodakom bogate dziedzictwo intelektualne Grecji. Omawiając dane zagadnienie, z reguły korzystał z rozwiązań wypracowanych wcześniej przez przedstawicieli szkół hellenistycznych. O swobodzie, z jaką Cyceron traktował swoje źródła, świadczy wymownie wyznanie, które zawarł w liście do przyjaciela i powiernika – Attyka. Mówiąc o swoich pracach filozoficznych, stwierdził, iż w zasadzie tworzy tylko kopie, dodając od siebie jedynie słowa i wyrażenia, które czerpie w dużej obfitości ze skarbnicy swojego umysłu. „Czynię tak jednak nie po to, aby powtarzać ich wywody, lecz aby moim zwyczajem z ich źródeł wedle własnego sądu i uznania czerpać o tyle i w taki sposób, jak mi to będzie odpowiadało". Jego ogromną zasługą było przedstawienie wielu zawiłych doktryn w sposób jasny i dopracowany artystycznie. Co więcej, przy prezentacji jakiejś tezy nigdy nie zadowalał się ogólnym wykładem, odwołując się w każdym wypadku do bogatego zestawu przykładów i ilustrując ją faktami z historii.

Cyceron nie należał do żadnej szkoły filozoficznej. Nie opowiadał się ani po stronie dogmatyków, ani sceptyków. W odróżnieniu od pierwszych, nie uznawał za absolutnie prawdziwe żadnego twierdzenia, w przeciwieństwie do drugich zaś – nigdy nie popadał w całkowite



⇧ **Cyceron jako myśliciel nie rościł sobie nigdy pretensji do oryginalności. Otwarcie przyznawał się do tego, iż wyraża jedynie w zrozumiałej łacinie skomplikowane poglądy Greków**

zwątpienie, zadowalając się przyjęciem poglądów najbliższych prawdzie. „Gdy filozofowie powiadają, że jedne wiadomości są pewne, a drugie niepewne, ja różnię się od nich tylko tym, iż jedno nazywam prawdopodobnym, a drugie nieprawdopodobnym" – pisał. Punktem wyjścia refleksji rzymskiego myśliciela było świadectwo zmysłów i wszczepiony wszystkim ludziom głos zdrowego rozsądku. Powszechna zgodność w jakiejś sprawie oznacza, iż chodzi tu o prawo natury. Przykładem tego jest przekonanie o istnieniu bogów. Cyceron zwraca uwagę na fakt, iż nawet najbardziej barbarzyńskie ludy mają jakieś pojęcie bóstwa (rozumianego jako moc wyższa i najdoskonalsza z istot). „Wśród ludzi żadne plemię nie jest ani tak łagodne, ani tak dzikie, aby nie wiedziało, że musi mieć jakiegoś boga, choćby nawet nie wiedziało, jakiego boga mieć należy". Nie oznacza to bynajmniej, że ich przedstawiciele umówili się ze sobą. Gdyby tak było, wówczas nie zachodziłyby tak radykalne różnice w koncepcji Boga i odmienność form kultu, jakie spotykamy.

Najwłaściwsza metoda filozofii polega na łączeniu w całość koncepcji i pojęć, wywodzących się z różnych nurtów myślowych. Taką praktykę określa się obecnie mianem eklektyzmu (od gr. *eklektikós* – „wybierający"). Niewątpliwą zaletą tego systemu jest wielostronność, która sprawia, iż każdy może znaleźć w nim coś dla siebie. Jego istotnym niedostatkiem jednak jest wewnętrzna niespójność. Pisząc o problemach filozoficznych, Cyceron preferował literacką formę dialogu, który świetnie nadawał się do wyrażania eklektycznych idei. Ten gatunek prozy umożliwia jednoczesne przedstawienie wielu różnych punktów widzenia. Podkreślał on, iż przystępując do rozpatrzenia dowolnego stanowiska, należy uwzględnić wszystkie dostępne argumenty (zarówno te, które przemawiają na jego korzyść, jak i te, które mu się sprzeciwiają). Przyjęcie takiej postawy ma także wymiar moralny. W ten sposób bowiem manifestuje się wolność i niezależność prawdziwego mędrca, który nie jest krępowany przepisami żadnej określonej szkoły. Wynika z tego, iż ma on prawo do własnych przekonań i do ich swobodnej zmiany, gdy uzna to za stosowne.

Dylematy moralne

Najważniejszą rozprawą etyczną Cycerona jest traktat „O powinnościach", w którym autor nawiązuje w twórczy sposób do doktryny stoickiej. Cała rzymska tradycja wychowawcza opierała się na wpajaniu młodym ludziom poczucia obowiązku (*officium*). Dlatego właśnie bezpośrednim adresatem wspomnianego dzieła był syn Cycerona – Marek, odbywający w tym czasie studia filozoficzne w Atenach. Ojciec upomina go, aby przed podjęciem każdej ważnej decyzji starannie rozważył, czy to, co zamierza zrobić, będzie szlachetne czy nikczemne. Jeśli pojawi się jakakolwiek wątpliwość co do moralnej wartości danego czynu, wówczas w ogóle nie należy go podejmować. Innym aspektem, który trzeba wziąć pod uwagę, jest ewentualna korzyść, jaka może wynikać z podjętego działania. Przez korzyść rozumie się tutaj takie dobra, jak: wygoda, przyjemność, bogactwa, dostatki lub wpływy. Należy zastanowić się także, czy spodziewana korzyść nie sprzeciwia się temu, co godziwe. Jeśli tak się dzieje, naszym obowiązkiem jest wybrać to, co szlachetne. Cyceron trafnie zwraca uwagę, iż sytuacja, gdy wybieramy między dobrem a złem, nie przedstawia specjalnego problemu. Prawdziwa trudność pojawia się natomiast wtedy, gdy musimy poświęcić jedno dobro na rzecz innego dobra. Zachodzi wówczas konieczność ustalenia, które z nich ma obiektywnie większą wartość.

Wartość retoryki

W swojej pracy „O mówcy" Cyceron podjął problem wzajemnego stosunku filozofii i retoryki. Od czasów sporu Sokratesa z sofistami, który przedstawił Platon w swoich dialogach, panowało ogólne przekonanie, że piękne mowy prowadzą do zaciemnienia prawdziwego obrazu rzeczy i sprzeciwiają się duchowi rzetelności naukowej. Wbrew temu Cyceron trafnie zauważył, iż sam Platon w swojej krytyce sztuki krasomówczej stosował z wielką wprawą reguły dyskursu retorycznego. Jednocześnie wielu mówców, takich jak Marek Antoniusz, twierdziło, iż orator nie musi znać filozofii. Przy takim podejściu retorem byłby ten, kto opanował zestaw konkretnych technik i umiejętności praktycznych. Cyceron przeciwstawił tym skrajnym koncepcjom własną teorię, wedle której prawdziwy mówca musi znać gruntownie filozofię (w szczególności zasady etyki) i psychologię. Retoryka, niepoparta dogłębną znajomością przedmiotu, stałaby się czystym pustosłowiem. „Bo i jakież może być większe szaleństwo niż pusty dźwięk słów, choćby najkunsztowniej dobranych i najbardziej kwiecistych, jeśli w nich nie ma myśli żadnej i żadnej wiedzy?" – pyta rzymski myśliciel. Zwraca on uwagę, iż wymowa nie ma żadnej wartości, jeżeli ten, kto mówi, nie zgłębił dokładnie tego, o czym mówi. Jednakże często się zdarza, że specjaliści w jakiejś dziedzinie wiedzy nie umieją przekazać jej zasad innym. W tym wypadku biegłość retoryczna może oddać nieocenione usługi. Cyceron był przekonany, że jeśli nawet mówca nie zna tego, co wchodzi w zakres innych nauk i umiejętności, wówczas, mając przemawiać na takie tematy, może dowiedzieć się od znawców tych zagadnień tego, co należy do danej dziedziny, i przedstawić je o wiele jaśniej niż oni. Choć tematy, którymi się zajmuje, należą do zakresu innych nauk i dziedzin życia, mimo to sam sposób ich ujmowania należy do retoryki. Przy takim podejściu retoryka i filozofia stanowią dwa uzupełniające się aspekty tego samego zjawiska. Filozofia dostarcza treści, retoryka – odpowiedniej metody wykładu. Co więcej, retoryka stanowi nieodłączną i integralną część filozofii. W opinii Cycerona doskonała filozofia bowiem winna informować o najważniejszych sprawach w sposób nie tylko prawdziwy, lecz zarazem piękny.



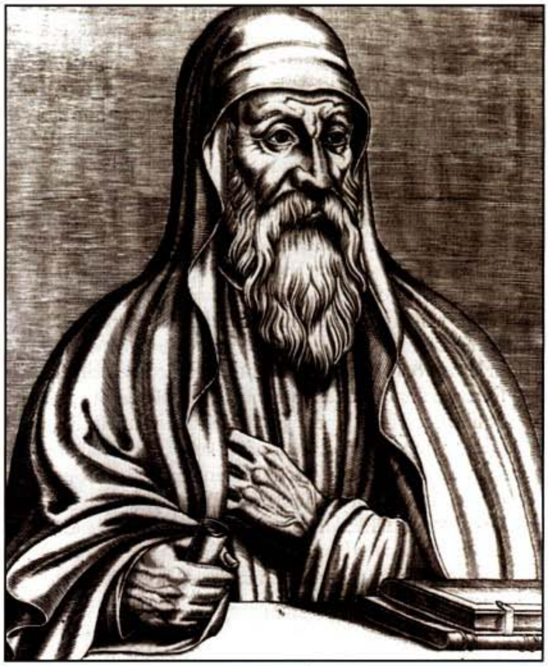
⇨ Cyceron był najwybitniejszym rzymskim oratorem i teoretykiem sztuki wymowy. Jego zdaniem, do tego, aby stać się dobrym mówcą, nie wystarczy jedynie opanowanie technik retorycznych. Powinno się przy tym znać gruntownie literaturę, filozofię, historię i mieć praktykę prawniczą

Cyceron uważał, że „nie dla każdej sprawy, nie dla każdego słuchacza, nie dla każdej osoby i nie w każdym czasie nadaje się ten sam rodzaj mowy". Nawiązując do Arystotelesa, wyróżnił on trzy zasadnicze odmiany retorycznego rzemiosła. Pierwsza z nich to wymowa sądowa. Dotyczy ona oceny czynów, które dokonały się w przeszłości, oraz moralnej kwalifikacji ich sprawców. Miarą jest w tym wypadku pojęcie „godziwości" (*honestas*). Mówca może się podjąć roli oskarżyciela bądź obrońcy, wykazując odpowiednio winę lub niewinność tego, kto staje przed sądem. Drugim rodzajem sztuki oratorskiej jest wymowa doradcza, która przede wszystkim znajduje zastosowanie w poważnych debatach i obradach politycznych. Cyceron określił ją jako sztukę namawiania (*suasio*) lub zniechęcania (*dissuasio*) do czegoś. W tym wypadku chodzi o to, co należałoby uczynić lub czego należałoby zaniechać w przyszłości. Podstawowym aspektem jest tutaj dobro wspólne państwa, rozumiane jako ogólny pożytek (*utilitas*). Najabstrakcyjniejszą trzecią odmianą oratorstwa jest wymowa popisowa. Dotyczy ona pozytywnej oceny wartości, które są istotne dla członków danej wspólnoty, lub potępienia wzorców i postaw, które im się sprzeciwiają. Cyceron określił ją jako sztukę pochwały (*laus*) i nagany (*vituperatio*). Przykładem takich mów są przemówienia wygłaszane podczas pogrzebów lub uroczystych inauguracji i rocznic. W przeciwieństwie do wymowy sądowej i doradczej, które zawsze odnoszą się do konkretnych przypadków i wymagają podjęcia określonych decyzji, ma ona często charakter czysto pokazowy, stanowiąc swoistą „sztukę dla sztuki".

Filozofia i poglądy Cycerona wywarły wpływ na wielu pisarzy starożytnych i epoki odrodzenia.

Teoria wolności Orygenesa

Orygenes (ok. 185–ok. 254) był jednym z najwybitniejszych pisarzy wczesnego okresu chrześcijaństwa. W szczególny sposób oddziałał na Kościół wschodni. Podobnie jak twórca filozofii neoplatońskiej, Plotyn (ok. 204–ok. 269), należał do grona uczniów Ammoniosa Sakkasa (ok. 175–ok. 242). Najważniejszym dziełem Orygenesa jest traktat „O zasadach". Do naszych czasów przetrwał jedynie łaciński przekład tej pracy, dokonany przez pisarza Rufina z Akwilei (Rufinus Tyrannius, ok. 345–410). Co gorsza, tłumacz w wielu wypadkach dopuścił się jawnej ingerencji w oryginalny tekst, modyfikując to wszystko, co według niego odbiegało od ortodoksyjnej doktryny chrześcijańskiej.



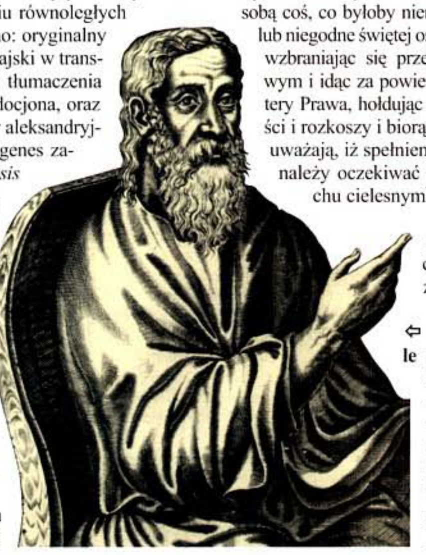
⇨ **Orygenes jest uznawany za jednego z największych i zarazem najbardziej kontrowersyjnych teologów chrześcijańskich. Choć przylgnęła do niego pejoratywna etykieta heretyka, głoszone przez niego teorie inspirują do dziś liczne kręgi myślicieli prawosławnych i katolickich**

Polemizując z intelektualistami pogańskimi i Żydami, z którymi stykał się na co dzień, Orygenes starał się przedstawić chrześcijaństwo jako jedyną prawdziwą filozofię. Jego poprzednikami byli pierwsi apologeci chrześcijańscy, tacy jak: św. Justyn zwany Filozofem lub Męczennikiem (ok. 100–165) czy św. Klemens Aleksandryjski (ok. 150–ok. 212).

Podczas II Soboru Konstantynopolitańskiego, który odbył się w 553 roku, doktryna Orygenesa została potępiona, a on sam oficjalnie wykluczony ze wspólnoty Kościoła. Mimo kontrowersji, które wzbudzał, aleksandryjski myśliciel Orygenes nigdy nie wyrzekł się swej wiary. Za panowania cesarza rzymskiego Septymiusza Sewera (w latach 193–211), gdy rozpoczęły się prześladowania chrześcijan w Aleksandrii, został skazany na śmierć i ścięty Leonides – ojciec Orygenesa. Wówczas jego syn zyskał rozgłos dzięki niezwykłej odwadze, z jaką odwiedzał uwięzionych i udzielał im pomocy. Kilkadziesiąt lat później Orygenes zmarł w Tyrze w wyniku uwięzienia i wymyślnych tortur, jakim go poddano. Aleksandryjski myśliciel pozostawił po sobie wielu uczniów, którzy kontynuowali jego pracę. Najzdolniejszym z nich był św. Grzegorz Cudotwórca (?–ok. 270).

Interpretacja alegoryczna

Orygenes zajmował się przede wszystkim komentowaniem Biblii. Dziełem jego życia była tzw. „Heksapla". Chodzi tu o krytyczne wydanie Pisma Świętego w sześciu równoległych kolumnach. Zawierało ono: oryginalny tekst hebrajski, tekst hebrajski w transkrypcji greckiej, greckie tłumaczenia Aquili, Symmacha i Teodocjona, oraz opracowaną przez Żydów aleksandryjskich „Septuagintę". Orygenes zastosował technikę *synopsis* (gr. „wspólny pogląd"), która polega na zestawieniu kilku dzieł dotyczących tego samego zagadnienia w celu ich porównania. Aleksandryjski myśliciel nieustannie i z niezwykłą pieczołowitością poprawiał zgromadzony materiał na podstawie rozmaitych rękopisów, jakie trafiały w jego ręce.



⇦ **Orygenes przez wiele lat związany był ze słynną aleksandryjską szkołą katechetyczną. W arkana nauki chrześcijańskiej wprowadzał go tam wybitny apologeta św. Klemens Aleksandryjski**

Orygenes, jak wielu innych chrześcijan, stanął przed problemem poprawnej wykładni tekstów świętych. Obracając się w pluralistycznym środowisku aleksandryjskim, miał świadomość, iż istnieje wiele możliwych interpretacji Biblii. Niektóre z nich uznawał za błędne i niebezpieczne. Przykładem tego była interpretacja Żydów i zwolenników rozmaitych heretyckich doktryn, nawiązujących do chrześcijaństwa. W pewnym sensie zarzut niewłaściwego odczytania przekazu objawionego dotyczył także naiwnych i prostych członków Kościoła, którzy wszystkie opisy tam zawarte rozumieli w sposób dosłowny. Odnosiło się to do m.in. do tych fragmentów, w których przypisywano Bogu ludzkie cechy charakteru i uczucia (a nawet wady). Orygenes uważał, że należy zaniechać dosłownej interpretacji zdarzeń przedstawionych w Biblii, jeśli pociąga ona za sobą coś, co byłoby niemożliwe, niedorzeczne lub niegodne świętej osoby Boga. „Niektórzy, wzbraniając się przed wysiłkiem umysłowym i idąc za powierzchownym sensem litery Prawa, hołdując wyłącznie przyjemności i rozkoszy i biorąc naukę z samej litery, uważają, iż spełnienia przyszłych obietnic należy oczekiwać w rozkoszy i przepychu cielesnym" – pisał.

Orygenes uważał, że „podobnie, jak człowiek składa się z ciała, duszy i ducha, tak samo i Pismo Święte". Ciału odpowiada dosłowne rozumienie historyczne, duszy – sens moralny. Z sensem duchowym natomiast mamy do czynienia wówczas, gdy za pomocą symboli ukazane zostają tajemnice wiary. Jedną z przyczyn, dla której natchnieni autorzy odwoływali się do przenośni i zmysłowych obrazów, jest fakt, iż święte prawdy mogłyby stać się dostępne tym, którzy nie są godni, aby je przyjąć. „Uczynili tak nie po to, aby każdy, kto chce, mógł łatwo je podeptać, jakby je miał pod nogami, ale po to, by ten, kto z całą powściągliwością, wstrzemięźliwością i czujnością poświęcił się sprawom tego rodzaju, mógł odkryć głęboko schowany i ukryty w zwyczajnym opowiadaniu odnoszącym się do zupełnie innych spraw sens ducha Bożego" – konstatował Orygenes. Jego zdaniem, działając w ten sposób, prorocy i apostołowie zapobiegli potencjalnej profanacji. Ludzie, którzy nie mogą albo nie chcą zadać sobie trudu i wysiłku pokornej analizy treści pisma, nie zasługują na pouczenie i poznanie tajemnic wiary. Orygenes zwraca także uwagę, iż liczne niekonsekwencje, które można znaleźć na kartach Biblii, nie świadczą w żadnym wypadku o jej niedoskonałości, lecz o tym, iż zawiera ona pewien dodatkowy – nieuchwytny na pierwszy rzut oka – przekaz. Gdyby nie ta pozorna niespójność, nie uwierzylibyśmy, że poza sensem dosłownym i jawnym, tkwi tam coś więcej. Orygenes pisał, że „Boża mądrość przygotowała pewne przeszkody i trudności w historycznym pojmowaniu Pisma, umieszczając w nim jakieś sprawy niemożliwe i niestosowne. Stało się tak po to, aby samo przerywanie toku

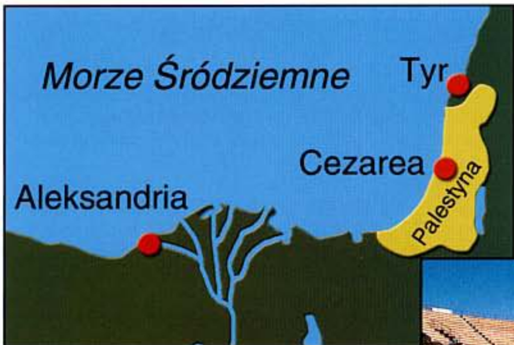
opowiadania postawiło czytelnikowi jakby tamy, za pomocą których zagrodziło drogę i przejście temu zwyczajnemu pojmowaniu, a zatrzymawszy nas i naraziwszy na wstrząs, skierowało na inną drogę". Poważne problemy, na które natrafiamy podczas interpretacji Biblii, w żadnym wypadku nie powinny nas zniechęcać. Przez skomplikowanie i zagmatwanie wątku historycznego opowiadania oraz jego niezgodność z tym, co faktycznie się działo, mają one zwrócić i skłonić uwagę czytelnika ku badaniu ich sensu wewnętrznego. Krytycy wielokrotnie zarzucali Orygenesowi, że dokonując interpretacji alegorycznej i zaniedbując to, co stanowi dosłowną warstwę tekstu, można popaść w całkowitą dowolność.

TRZY SENSY PISMA ŚWIĘTEGO	
DUCH (gr. *pneuma*)	sens mistyczny
DUSZA (gr. *psyche*)	sens moralny
CIAŁO (gr. *soma*)	sens historyczny (literalny)

⇦ Orygenes rozwinął do perfekcji teorię alegorycznej interpretacji Biblii. Jego zdaniem podczas lektury Pisma Świętego w żadnym wypadku nie powinniśmy zatrzymywać się na dosłownym znaczeniu zawartych tam zdań, słów czy sformułowań. Przekaz objawiony stanowi bowiem wielowarstwową i złożoną całość, podobnie jak człowiek, który składa się z ciała, duszy i ducha

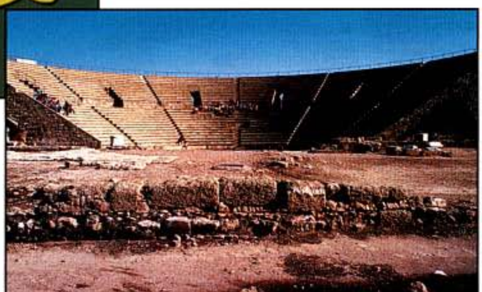
Los duchów

Orygenes uważał, że pierwotnie sprawiedliwy Bóg stworzył wszystkie byty duchowe równe i podobne do siebie (*aequales ac similes*). Przyczyną ich obecnego zróżnicowania i hierarchii jest użytek, jaki byty te uczyniły z wolności, którą obdarzył je Stwórca. Zdaniem Orygenesa istoty rozumne dzielą się na cztery grupy. Są wśród nich aniołowie, demony, ludzie i ciała niebieskie (które według niego były obdarzone rozumną duszą). Aleksandryjski myśliciel podkreślał, że Bóg nie powołał do istnienia rzeczy o złej naturze. „Nikt nie jest ani nieskalany, ani splamiony w sposób substancjalny i naturalny" – pisał. Nie można oskarżać Stwórcy o niesprawiedliwość. Chociaż Bóg uczynił pierwotnie świat dobrym, dobroć ta nie była ze swej istoty dobrocią natury bytów stworzonych, lecz dobrocią daru, który można utracić. Pewne byty korzystały z tego daru w sposób gorliwy, inne – opieszały, jedne działały w cnocie, inne – w występku. Oznacza to, że o ile byty duchowe istnienie zawdzięczają swemu Stwórcy, o tyle to, kim się stają, stanowi bezpośred-



⇧ ⇨ W wyniku ataków biskupa Demetriusza Orygenes musiał opuścić rodzinne miasto – Aleksandrię. Myśliciel przeniósł się do Cezarei Palestyńskiej (na zdjęciu), gdzie szybko znalazł wielu uczniów i założył własną szkołę katechetyczną. Zginął w Tyrze

nie następstwo podejmowanych przez nie wyborów. „Nie ma takiego stworzenia rozumnego, które nie byłoby zdolne do przyjęcia zarówno dobra, jak i zła". Wyjątek stanowi – oczywiście – Bóg, będący źródłem wszelkiego dobra. Jeśli twierdzimy, że nie ma istoty, która nie mogłaby nie przyjąć zła, nie wynika stąd od razu, że faktycznie to zło przyjęła. Podobnie nie ma takiej istoty, która nie mogłaby nie przyjąć dobra, co wcale nie dowodzi, że każda istota przyjęła to, co dobre. „Nawet sam diabeł nie był niezdolny do przyjęcia dobra, jednakże go nie przyjął i nie starał się o cnotę, mimo że miał taką możliwość" – zauważył Orygenes. Zakładał on, że dusze ludzkie istnieją przed momentem swego połączenia z ciałem. „Istniały jakieś uprzednie przyczyny, dla których dusze, zanim jeszcze urodziły się w ciele, zgromadziły w swoich zmysłach albo w poczynaniach jakąś winę, i za nią opatrzność Boża skazała je na doznawanie tego rodzaju słusznych cierpień" – pisał. Z etymologicznego znaczenia słowa „dusza" można zdaniem aleksandryjskiego myśliciela wywieść istotne wnioski, dotyczące jej pierwotnej natury. Jego zdaniem słowo „dusza" (*psyche*) wywodzi się od greckiego słowa *psychos*, które oznacza „zimno". Ci, którzy oderwali się od miłości Boga, oziębli niewątpliwie w miłości ku Niemu i stali się zimni. W stanie wyjściowym każda dusza rozumna była duchem lub umysłem (*nous*). Potem, gdy ostygła jej miłość do Boga, przerodziła się w duszę. Orygenes jest jednak optymistą, dowodząc, że możliwe jest podniesienie się duszy z upadku i powrót do jej pierwotnego stanu. Filozof argumentował, że jeśli wolna wola sprawiła jakiś skutek, znaczy to, że równie dobrze może ona sprawić skutek odwrotny. Po wyzwoleniu z obecnego uwikłania w materię, dusza będzie określana wyrazem oznaczającym jej najszlachetniejszą część. Stanie się ponownie czystym umysłem, czyli tym, czym była, zanim otrzymała nazwę duszy.



Kontrowersje teologiczne

Wiele teorii Orygenesa budziło sprzeciw wśród ortodoksyjnych wyznawców religii chrześcijańskiej. Przykładem tego było głoszone przez niego twierdzenie, iż wszystkie gatunki i rodzaje rzeczy istnieją wiecznie. Powoływał się on na naukę Kościoła, zgodnie z którą natura i własności bytu Bożego mają charakter wieczny. Wśród określeń, które nadajemy bytowi najwyższemu, znajduje się także imię „Stwórca". Jeśli rzeczywiście uznajemy, że Bóg jest Stwórcą, to znaczy, że nigdy nie było takiego momentu, w którym nie byłoby jego stworzeń. Zdaniem aleksandryjskiego myśliciela „nie sposób bowiem sobie wyobrazić natury Bożej w stanie bezczynności, jego dobroci bez owoców i jego władzy bez poddanych". Uznawał on ponadto, że istnieje wiele światów, które następują po sobie. O ile zatem realny świat – tak jak ten, w którym żyjemy obecnie – powstaje i ginie wraz z upływem czasu, o tyle następujące po sobie światy są nieskończone i wieczne. Jeszcze więcej wątpliwości budziło przekonanie Orygenesa o ograniczoności mocy Bożej. Opierając się na założeniach filozofii greckiej, przyjmował on, że nieograniczoność (*apeiron*) wiąże się w nierozerwalny sposób z niedoskonałością. Co więcej, tego, co nieograniczone, nie da się w ogóle pomyśleć. Wynikałoby więc, że Bóg sam dla siebie byłby kimś niepojętym. W tym wypadku jednak nie można by mu przypisywać wszechwiedzy, która stanowi jeden z najbardziej podstawowych atrybutów Boga. Ponadto należy zauważyć, że w Biblii znajduje się zdanie mówiące, że wszystko zostało stworzone według miary, liczby i wagi. „Bóg stworzył tyle bytów, ile mógł ogarnąć, ile mógł mieć pod ręką i iloma mógł rządzić mocą swej opatrzności; podobnie też stworzył taką materię, w jakiej mógł zaprowadzić porządek" – pisał Orygenes.

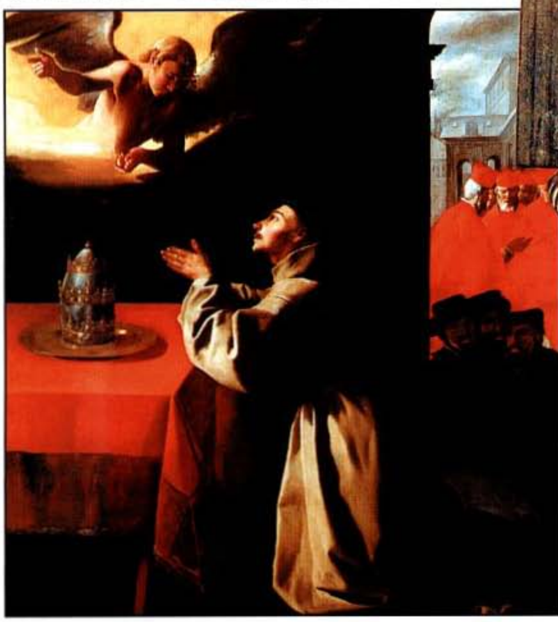
Największe zgorszenie w kręgach prawowiernych teologów wywołały jednak pewne sugestie, znajdujące się w pismach aleksandryjskiego myśliciela, związane ze sprawami ostatecznymi i końcem świata. Ich zdaniem Orygenes twierdził, iż zbawienie będzie miało charakter powszechny, co oznaczałoby, że nikt nie zostanie potępiony i że wszystkie byty rozumne pojednają się z Bogiem (*apokatastasis ton panton*). Wedle przypisywanej Orygenesowi doktryny wszystkie istoty powróciłyby do pierwotnej jedności ze Stwórcą. W ten sposób usunięte zostałoby wszelkie zróżnicowanie i wielość będące skutkiem grzechu.

Orygenes – kapłan i katecheta – stworzył chrześcijańską szkołę wyższą w Aleksandrii. Jego filozofia wywarła wpływ na niektórych ojców Kościoła i ich objaśnianie Biblii.

Św. Bonawentura – droga duszy do Boga

Włoski franciszkanin Johannes Fidanza znany jako św. Bonawentura (1221–1274) jest jednym z najwybitniejszych teologów okresu średniowiecza. Wśród licznych prac tego autora znajduje się niewielkich rozmiarów traktat „Droga umysłu do Boga" (*Itinerarium mentis ad Deum*), uznawany powszechnie za arcydzieło mistyki chrześcijańskiej.

Dzieło to nosi znamienny podtytuł: „Rozważanie biedaka na pustkowiu". Tekst został napisany w 1259 roku na górze Alwernia w pobliżu Florencji. Okoliczności jego powstania były bardzo osobiste. Jak wyznaje sam św. Bonawentura, „wiedziony tęsknotą za pokojem ducha, udał się na górę Alwernię, uważając ją za miejsce wytchnienia". Myśliciel chciał odpocząć od zajęć związanych z kierowaniem działalnością zakonu. Od 1257 roku sprawował bowiem odpowiedzialną funkcję generalnego przełożonego franciszkanów. Góra Alwernia była miejscem specyficznym. Tam właśnie święty Franciszek z Asyżu (ok. 1181–1226) miał ujrzeć skrzydlatego serafina przypominającego z wyglądu (*ad instar*) ukrzyżowanego Chrystusa. Wedle tradycji biblijnej serafini należą do najwyższego chóru anielskiego. Zwykło się ich przedstawiać



⇨ **Św. Bonawentura był jednym z najwybitniejszych filozofów i mistyków chrześcijańskich w okresie średniowiecza. W 1482 r. został kanonizowany**

z trzema parami skrzydeł. Opisując to wydarzenie, św. Bonawentura powołuje się na relację naocznego świadka. Znalazłszy się w tak niezwykłym miejscu, pogrążył się w modlitwie i medytacji. Przedmiotem swych rozważań uczynił rozmaite sposoby umysłowego wznoszenia się ku Bogu (*mentales ascensiones in Deum*). W pewnym momencie stało się dla niego jasne, że widzenie świętego Franciszka przedstawiało całkowite zawieszenie umysłu (*suspensio*), jakiego doznaje się w stanie doświadczenia mistycznego. Co więcej, wskazywało ono w symboliczny sposób drogę, która prowadzi do tego niezwykłego i tajemniczego doświadczenia. Aktywność ludzka nic tutaj nie może zdziałać. Sami z siebie bowiem nie jesteśmy do tego zdolni – musi wkroczyć siła wyższa, która nas podźwignie. Siłą tą jest łaska, czyli pomoc udzielona danej osobie przez Boga. Aby dostąpić uszczęśliwiającego widzenia Istoty Najwyższej, człowiek musi „wznieść się ponad siebie". Św. Bonawentura akcentował duchowy charakter tego wysiłku, określając go jako „wstępowanie sercem" (*ascensus cordialis*). Odwołując się do sztucznie utworzonego przez siebie terminu,



⇨ **Św. Bonawentura urodził się w miejscowości Bagnoregio koło Viterbo**

mówił, iż człowiek winien podjąć „działanie-w-górę" (*sursumactio*). Chrześcijański myśliciel zwracał jednocześnie uwagę na to, że niezbędnym przygotowaniem do religijnej kontemplacji jest oczyszczenie sfery uczuć i intencji. „Niech nikt nie wierzy, że wystarczy mu czytanie bez namaszczenia, badanie bez pobożności, dociekanie bez podziwu, rozważanie bez radości, pilność bez czci, wiedza bez miłości, pojętność bez pokory, zapał bez łaski Bożej i zgłębianie bez mądrości tchniętej przez Boga" – przestrzegał.



⇦ **Św. Bonawentura był generałem zakonu franciszkanów. Na jego zakonne powołanie wpłynęło cudowne wydarzenie z dzieciństwa: został uzdrowiony z ciężkiej choroby dzięki wstawiennictwu św. Franciszka z Asyżu, do którego modliła się o pomoc matka św. Bonawentury, Maria z Ritella**

Trzy sposoby poznania

Św. Bonawentura przyjmował, iż rzeczy mogą istnieć na trzy sposoby – w materii, w świadomości (jako myśl stworzona) oraz w umyśle Bożym (jako idee niestworzone). Zgodnie z tym nasz umysł może poznawać przedmioty w trzech zasadniczych aspektach. Po pierwsze, może skierować się ku rzeczom zewnętrznym i cielesnym. Ten rodzaj poznania określa się mianem zmysłowości (*sensualitas*). Po drugie, umysł może w akcie refleksji zwrócić się ku samemu sobie. W tym wypadku określa się go mianem ducha (*spiritus*). Po trzecie wreszcie, umysł może wznieść się ku temu, co znajduje się ponad nim. W tym znaczeniu mówimy o umyśle w sensie ścisłym (*mens*). Odpowiednio do tego mamy do czynienia z trzema zasadniczymi sposobami kontemplowania Stwórcy – poza nami (świat zewnętrzny), w nas (umysł) i ponad nami (w samym Bogu). Odkrywanie Istoty Najwyższej w świecie zewnętrznym sprowadza się do poznawania jej „śladów" (*vestigia*). Odkrywanie Boga w głębi własnej duszy jest dostrzeganiem jego obrazu (*imago*). Natomiast poznawanie go w nim samym dokonuje się dzięki światłu wiecznej prawdy (*lumen veritatis aeternae*). Św. Bonawentura zauważa, iż wspomnianym trzem aspektom umysłu ludzkiego odpowiadają trzy typy teologii (nauki o Bogu). Teologia symboliczna dotyczy rzeczy materialnych (traktowanych jako znaki tego, co niematerialne). Teologia właściwa dotyczy rzeczy intelektualnie pojmowalnych. Dzięki teologii mistycznej natomiast doznajemy przekraczających umysł zachwytów i uniesień (*supramentales excessus*).

Sześć stopni kontemplacji mistycznej

Św. Bonawentura uważał, że wszechświat stanowi dla nas drabinę (*scala*), po której mamy się wspinać do Boga. Ludzkość otrzymała dwie ważne księgi – „Księgę Pisma Świętego" (*Liber Scripturae*) i „Księgę stworzenia" (*Liber creaturae*). Świat zewnętrzny jest swoistym zwierciadłem, w którym można dostrzec odbicie Boga. W wyniku grzechu pierworodnego jednak tafla tego zwierciadła została zamazana. Doprowadziło to do zmniejszenia czytelności „Księgi stworzenia". Chrześcijański myśliciel przypominał, iż ustawione na zewnątrz zwierciadło (*speculum exterius propositum*) niewiele lub nic nie pomoże, jeśli zwierciadło naszego

umysłu (*speculum mentis nostrae*) nie będzie wypolerowane i czyste.

Św. Bonawentura doszedł do przekonania, iż sześć skrzydeł serafina, który się ukazał św. Franciszkowi, symbolizuje sześć kolejnych oświeceń (*illuminationes*), których dostępuje ludzki umysł, wznosząc się ku Bogu. Zwraca on uwagę, że w zwierciadle świata materialnego możemy kontemplować Stwórcę w podwójny sposób. Pierwszym i najniższym stopniem, jaki przebyć musi umysł na tej drodze, jest badanie Boga poprzez jego „ślady" (*per vestigia*). Byty stworzone jawią się w tej perspektywie jako skutki sprawione przez Boga.

Drugim stopniem mistycznej kontemplacji jest rozpatrywanie Stwórcy w jego śladach (*in vestigiis suis*). Według nauki chrześcijańskiej Bóg jest nieustannie i intymnie obecny w rzeczach cielesnych, które poznajemy za pomocą zmysłów. Opisując ten sposób poznania, św. Bonawentura odwoływał się do łacińskiego terminu *contuitio*, który dosłownie oznacza „współ-widzenie" (czyli widzenie czegoś wraz z czymś innym). W ten sposób daje on do zrozumienia, iż Stwórcę możemy widzieć przez stworzenia i w stworzeniach. Chrześcijański myśliciel w emocjonalny sposób odrzucał możliwość ateizmu wobec jawnych znaków istnienia Boga. „Ślepcem jest ten, do kogo nie dociera blask bijący z rzeczy stworzonych. Głuchy jest ten, kto nie słyszy tak potężnego krzyku i wrzawy. Niemy jest ten, który nie wysławia Boga ze względu na wszystkie skutki, które on sprawił. Ten zaś, kto mimo tak wyraźnych wskazówek nie zwraca się w kierunku Pierwszej Zasady, jest po prostu głupi" – pisał.



⇨ Gdy na uniwersytecie w Paryżu rozgorzał gwałtowny spór między członkami zakonów żebraczych a przedstawicielami duchowieństwa świeckiego, którzy odmawiali im prawa nauczania, konieczna okazała się interwencja Stolicy Apostolskiej. W rezultacie św. Bonawentura (reprezentujący franciszkanów) oraz św. Tomasz z Akwinu (reprezentujący dominikanów) zostali wezwani przez oblicze papieża Aleksandra IV, który – po rozpatrzeniu sprawy – przyznał im rację

Dwa kolejne stopnie poznania Boga wymagają wniknięcia we własny umysł. Na trzecim stopniu mamy do czynienia z widzeniem Boga przez jego obraz „odciśnięty" (*per suam imaginem insignatam*) w naszych władzach psychicznych. Idąc za św. Augustynem (354–430), włoski franciszkanin wskazał na trzy władze umysłowe: pamięć (*memoria*), inteligencję (*intelligentia*) i wolę (*voluntas*). Podkreślił on, iż rozważanie działania i poznanie wzajemnego związku tych władz prowadzi do zrozumienia pewnych aspektów wewnętrznego życia Trójcy Świętej. Czwarty stopień poznania mistycznego ma miejsce wówczas, gdy poznajemy Boga w jego obrazie (*in sua imagine*), zawartym w umyśle ludzkim. W przeciwieństwie do trzeciego stopnia poznania, który związany był z porządkiem czysto naturalnym, stopień czwarty ukazuje władze duszy odnowione dzięki darowi łaski nadprzyrodzonej.

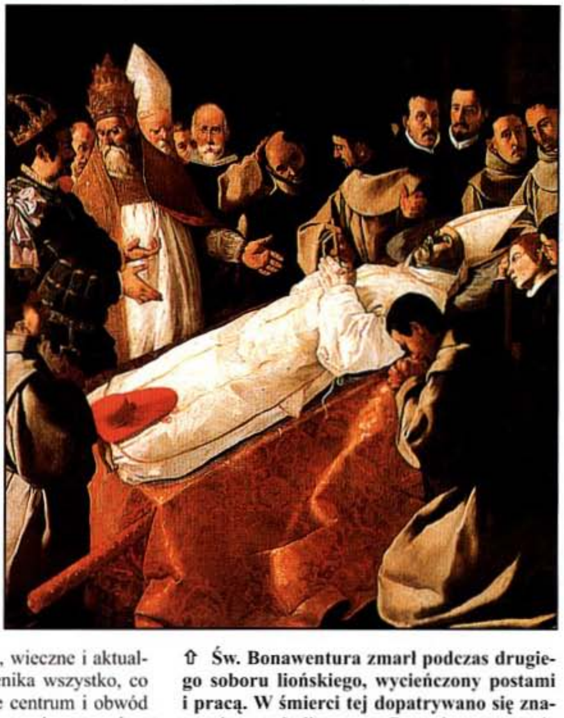
Myślenie św. Bonawentury zdominowane było wszechobecną ideą hierarchii. Nawet ludzki duch jest dla niego „zhierarchizowany" (*efficitur hierarchicus*). Wyodrębnił on także tzw. działania hierarchizujące (*hierarchicas operationes*), rozumiejąc przez to osiągnięcie trzech etapów rozwoju duchowego, jakie występują w tradycji chrześcijańskiej od czasów Pseudo-Dionizego (V/VI w.). Chodzi tu o oczyszczenie (*purgatio*), oświecenie (*illuminatio*) i udoskonalenie (*perfectio*).

Piątym stopniem poznania Boga jest rozważanie jego jedności poprzez najważniejsze z boskich imion, jakim jest „Istnienie" (*Esse*). Sprowadza się to do analizy istotnych własności (*essentialia*) Boga jako takiego. Według biblijnej „Księgi wyjścia" głównym imieniem Boga jest „Ten, Który Jest". Św. Bonawentura zwraca uwagę, że „samo istnienie jest do tego stopnia pewne, że nie może być w ogóle pomyślane jako nieistniejące". Czysta nicość (*omnino nihil*) nie ma w sobie nic z istnienia ani z jego uwarunkowań, i na odwrót – czyste istnienie nie zawiera w sobie nic z nieistnienia. Pojęcie bytu jest absolutnie pierwotne i stanowi ostateczny warunek poznawalności wszystkiego. Nie da się go bowiem zrozumieć na podstawie czegokolwiek innego. Nawet pojęcie nicości można stworzyć tylko dzięki skontrastowaniu go z pozytywną rzeczywistością bytu. Niebyt da się przedstawić jedynie jako zupełny brak i zaprzeczenie tego, co jest. Z odcieniem gorzkiej ironii św. Bonawentura stwierdza, że większość ludzi cierpi na dziwną ślepotę umysłową, nie dostrzegając tego, co spostrzega pierwsze i bez czego nie mogliby poznać nic innego. Zainteresowanie naszego umysłu kieruje się ku bytom konkretnym (*particullaria*) i pojęciom ogólnym (*universalia*). W ten sposób jednak nie dostrzegamy czystego, niezróżnicowanego istnienia, które przekracza pojęcia rodzajowe. „Przypatrz się samemu najczystszemu istnieniu, a dostrzeżesz, że nie da się o nim pomyśleć, iż jest przyjęte przez coś innego i pochodzi od czegoś innego" – podsumowuje chrześcijański myśliciel. Jego zdaniem istnienie czyste ma charakter samoistny – istnieje samo z siebie (*a se*) i przez siebie (*per se*). Istnienie to jest nieograniczone, wieczne i aktualnie obecne. Obejmuje i przenika wszystko, co trwa, stanowiąc jednocześnie centrum i obwód wszystkiego. „Jest ono pojmowalną umysłem sferą, której środek jest wszędzie, a tego, co je otacza, nie ma nigdzie". Zdaniem św. Bonawentury powyższa charakterystyka odnosi się do istnienia Boga (*esse divinum*). Odrzuca on jednak twierdzenie, iż istnienie to jest tworzywem wszystkich bytów (panteizm). Nie należy ono bowiem do istoty rzeczy stworzonej, ale stanowi powszechną przyczynę wszystkiego.

Kolejnym stopniem wznoszenia się ku Bogu jest rozpatrywanie pojęcia dobra, które prowadzi nas do Trójcy Świętej. Św. Bonawentura podkreśla, że istotą dobra jest udzielanie się innym w możliwie najpełniejszym stopniu. Własność ta została wyrażona w tradycyjnej formule głoszącej, iż „dobro jest wylewaniem siebie" (*bonum est diffusivum sui*). Bóg może się udzielić zarówno w sposób całkowity, jak i cząstkowy. W pierwszym wypadku przejawia się to w rodzeniu przez Boga Ojca osoby Syna (Słowo) i w pochodzeniu od nich obu Ducha Świętego. W sposób cząstkowy natomiast Bóg udziela się bytom stworzonym, które zawdzięczają mu to wszystko, co jest w nich dobre i wartościowe.

Po przebyciu wspomnianych sześciu stopni następuje wreszcie kres duchowej wędrówki. Duch ludzki znajduje wytchnienie w mistycznej ekstazie (*exscessus mentalis et mysticus*). Intelekt człowieka jest wtedy w stanie zawieszenia, a wszystkie pragnienia i uczucia (*affectus*) całkowicie pogrążają się w Bogu. Otwieramy się wówczas na taką rzeczywistość, której podobieństwa nie dostrzegamy w stworzeniach. To doświadczenie przekracza bowiem zasięg skończonego umysłu. Musimy wznieść się ponad samych siebie i zjednoczyć z Bogiem.

Św. Bonawentura, wieloletni wykładowca uniwersytetu w Paryżu, wywarł swoją myślą mistyczną wpływ na wielu teologów i filozofów.



⇧ Św. Bonawentura zmarł podczas drugiego soboru lyońskiego, wycieńczony postami i pracą. W śmierci tej dopatrywano się znaczenia symbolicznego. Przy jego trumnie stali ważni i szanowani ludzie tamtej epoki, m.in. papież Grzegorz X, biskup Lyonu, król Aragonii, a także bracia zakonni

Awerroizm łaciński: Siger z Brabancji

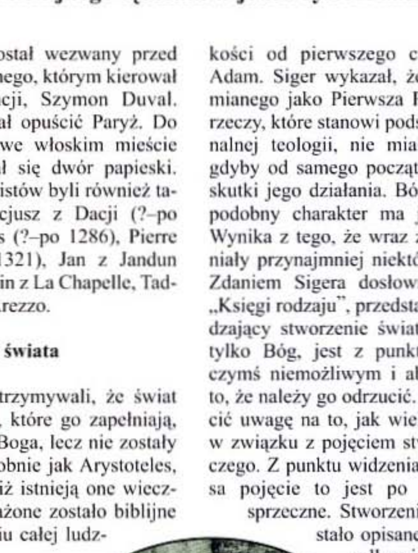
Wiek XIII określany jest przez historyków jako „złoty wiek scholastyki". Nie należy jednak zapominać o tym, że właśnie w tym okresie pojawili się myśliciele, którzy nie zawahali się podważyć dominującego wówczas sposobu myślenia. Naczelna idea scholastyki sprowadzała się do harmonijnego łączenia w jeden system zasad wiary religijnej z prawdami filozoficznymi.

W Europie pojawiły się dwie konkurencyjne wersje arystotelizmu. Jedna z nich miała charakter ortodoksyjny. Jej rzecznikami byli wybitni scholastycy, tacy jak Albert Wielki (ok. 1193–1280) i Tomasz z Akwinu (ok. 1225–1274), późniejsi święci. Jednocześnie pojawił się nieprawowierny arystotelizm, reprezentowany przez grupę myślicieli działających w 2. połowie XIII wieku na Wydziale Sztuk Uniwersytetu Paryskiego. Ruch ten zyskał z czasem miano awerroizmu łacińskiego. Chodzi tu o grupę filozofów chrześcijańskich, którzy czerpali inspirację z pism arabskiego filozofa Awerroesa (1126–1198). Myśliciel ten był powszechnie uważany za najwybitniejszego komentatora pism Arystotelesa. O uznaniu, jakie zyskał na tym polu, może świadczyć fakt, iż filozofowie średniowieczni, wspominając o nim, mówili po prostu „Komentator" (*Commentator*), bez potrzeby odwoływania się do jego imienia. Prace Awerroesa stały się znane na Zachodzie po przetłumaczeniu ich na początku XIII wieku przez Michała Szkota. Awerroiści łacińscy z niezwykłą konsekwencją dążyli do uwolnienia filozofii od kontroli religijnej. Ich zdaniem należało oczyścić ją z wtrętów teologicznych. Broniąc niezależności nauki i filozofii, zapoczątkowali oni jej realny rozdział od teologii. W rzeczywistości uważali, że porządek rozumu stoi wyżej niż porządek wiary. Przeciwnicy zarzucali im głoszenie teorii podwójnej prawdy. Zgodnie z tą teorią jedno i to samo zdanie może być prawdziwe z punktu widzenia rozumu i fałszywe z punktu widzenia wiary. Innymi słowy: to, co jest prawdziwe w filozofii, może być fałszywe w teologii, i na odwrót.

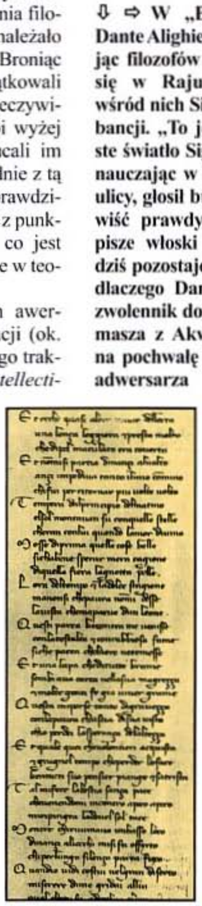
Najwybitniejszym przedstawicielem awerroizmu łacińskiego był Siger z Brabancji (ok. 1240–ok. 1281) – autor kontrowersyjnego traktatu „O duszy rozumnej" (*De anima intellectiva*). Stał on na czele świeckiej opozycji uniwersyteckiej, w radykalny sposób kwestionując prawdy głoszone przez scholastyczne autorytety. Mimo faktu, iż znajdował się w opozycji doktrynalnej wobec najwybitniejszych przedstawicieli tego nurtu, Siger miał dla nich szacunek. Albert Wielki i Tomasz z Akwinu byli dla niego dwoma czołowymi mężami w dziedzinie filozofii *(praecipui viri in philosophia)*. W swojej filozofii Siger korzystał nie tylko z komentarzy Awerroesa, lecz w równej mierze z tekstów starożytnego greckiego neoplatonika Proklosa Ateńczyka (410–485). Siger miał wielu wrogów. Do grona najbardziej zażartych jego przeciwników należał biskup Paryża Stefan Tempier, który dwukrotnie potępił głoszoną przez awerroistów doktrynę (w 1270 i 1277 r.). W rezultacie Siger utracił prawo nauczania. W 1276 roku został wezwany przed oblicze trybunału kościelnego, którym kierował Wielki Inkwizytor Francji, Szymon Duval. W rezultacie Siger musiał opuścić Paryż. Do końca życia przebywał we włoskim mieście Orvieto, gdzie znajdował się dwór papieski. Wśród czołowych awerroistów byli również tacy myśliciele, jak: Boecjusz z Dacji (?–po 1283), Bernier z Nivelles (?–po 1286), Pierre Dubois (ok. 1250–ok. 1321), Jan z Jandun (?–1328), a ponadto Gosvin z La Chapelle, Taddeo z Parmy i Angelo z Arezzo.

Wieczność świata

Awerroiści zgodnie utrzymywali, że świat i wszystkie gatunki istot, które go zapełniają, pochodzą wprawdzie od Boga, lecz nie zostały stworzone w czasie. Podobnie jak Arystoteles, filozofowie ci zakładali, iż istnieją one wiecznie. W ten sposób podważone zostało biblijne twierdzenie o pochodzeniu całej ludzkości od pierwszego człowieka o imieniu Adam. Siger wykazał, że pojęcie Boga rozumianego jako Pierwsza Przyczyna wszystkich rzeczy, które stanowi podstawę wszelkiej racjonalnej teologii, nie miałoby żadnego sensu, gdyby od samego początku nie istniały jakieś skutki jego działania. Bóg jest istotą wieczną, podobny charakter ma jego przyczynowość. Wynika z tego, że wraz z Bogiem zawsze istniały przynajmniej niektóre rzeczy stworzone. Zdaniem Sigera dosłowny przekaz biblijnej „Księgi rodzaju", przedstawiającej stan poprzedzający stworzenie świata, w którym istnieje tylko Bóg, jest z punktu widzenia filozofii czymś niemożliwym i absurdalnym. Oznacza to, że należy go odrzucić. Siger starał się zwrócić uwagę na to, jak wiele trudności powstaje w związku z pojęciem stworzenia świata z niczego. Z punktu widzenia doktryny Arystotelesa pojęcie to jest po prostu wewnętrznie sprzeczne. Stworzenie świata, tak jak zostało opisane w Biblii, jest czymś całkowicie nienaturalnym. Oznacza to, że może być ono rozpatrywane jako cud. Nie sposób przyjąć go na mocy filozoficznych analiz i rozumowego osądu. Jedyną drogą uznania tego aktu jest podporządkowanie się autorytetowi religijnego objawienia. Co więcej, gdy Siger mówi o Bogu jako o powszechnej przyczynie sprawczej, nie ma na myśli przyczyny istnienia rzeczy, lecz przyczynę jej ruchu i przemiany. W ten sposób filozof nawiązuje do arystotelesowskiej koncepcji Absolutu jako Pierwszego Poruszyciela.



⇩ ⇨ **W „Boskiej komedii" Dante Alighieri, przedstawiając filozofów znajdujących się w Raju, wymienia wśród nich Sigera z Brabancji. „To jest wieczyste światło Sigerowe, co nauczając w Słomianej ulicy, głosił budzące zawiść prawdy nowe" – pisze włoski poeta. Do dziś pozostaje tajemnicą, dlaczego Dante – gorący zwolennik doktryny św. Tomasza z Akwinu, zdobył się na pochwałę jego największego adwersarza**





Zdaniem Sigera Stwórca oddziałuje na świat w sposób konieczny. Podważało to chrześcijański dogmat, który głosi, iż ostateczną przyczyną istnienia świata jest wolna wola Boga. Uznając, iż Byt Pierwszy jest przyczyną bytu jako całości (*causa totius esse*), awerroiści zakładali, że faktycznie świat jest tworzony przez serię przyczyn pośrednich. Realny wpływ Boga rozciąga się jedynie na substancje oddzielone. Chodzi tu o świat duchowy, który tworzą czyste inteligencje. Ciała niebieskie podlegają całkowicie prawu konieczno-

ści. To, co nieokreślone i nieprzewidywalne, może mieć miejsce jedynie w tzw. świecie podksiężycowym. Dzieje się tak dzięki obecności materii. W świecie materialnym rządzi więc ślepy przypadek oraz ścisły determinizm przyrodniczy. Dotyczy on nie tylko zjawisk fizycznych, lecz także porządku psychicznego. Siger odrzucał również chrześcijańskie pojęcie Opatrzności Bożej. W jego mniemaniu Stwórca nie interesuje się jednostkami ludzkimi i sprawami ziemskimi. Zdaniem tego myśliciela Bóg wie tylko o tym, do czego bezpośrednio i w sposób konieczny się przyczynia. Dlatego to, co może się różnie potoczyć, wymyka się jego poznaniu. Wynika z tego, że przebieg i kierunek zdarzeń dziejących się na Ziemi oraz dramaturgia losów ludzkich są z góry wyznaczone przez wzajemny układ planet.

Przedstawiając własną wizję bytu, Siger ustosunkował się także do problemu istnienia, który wraz z wystąpieniem Tomasza z Akwinu stał się podstawowym motywem trzynastowiecznych dyskusji filozoficznych. Wbrew wielkiemu scholastykowi Siger zakładał bowiem, że byt nie składa się z istoty i aktualizującego ją aktu, którym jest istnienie. Dzieje się tak, ponieważ istota bytu sama z siebie ma już aktualne istnienie. Jego zdaniem każda substancja, z którą spotykamy się w codziennym doświadczeniu, składa się z istoty będącej zespoleniem materii i formy oraz z pewnej grupy cech przypadłościowych. Siger uważał, że w takiej sytuacji nie ma konieczności dodawania do struktury bytu żadnego odrębnego czynnika, takiego jak istnienie. Wprowadzenie nowego elementu oznaczałoby niepotrzebne powielanie zasad bytu, co pozostaje w jawnej niezgodzie z zasadą ekonomii myślenia. Należy dodać, że spór Sigera z Tomaszem z Akwinu był echem wcześniejszej kontrowersji między dwoma myślicielami arabskimi – Awicenną (980–1037), który wprowadził do filozofii problem istnienia jako czegoś odrębnego od istoty bytu, a Awerroesem, który problem ten ignorował.



Wspólny intelekt

Awerroiści zakładali, że istnieje tylko jeden intelekt możnościowy, wspólny dla całej ludzkości. Pogląd ten przyjęło się określać w terminologii filozoficznej jako „monopsychizm" (od gr. *monas* + *psyche* – „jedna" + „dusza"). Zakłada on, że istnieje tylko jedna substancja duchowa, której elementami i przejawami są poszczególne dusze jednostkowe. Ściślej mówiąc, uważali oni, że w człowieku funkcjonują dwie odrębne dusze – zmysłowa i rozumna, które łączą się ze sobą w porządku działania (*per operationem*). Działaniem tym jest myślenie. Dzięki duszy zmysłowej możemy odbierać konkretne wrażenia, stanowiące efekt kontaktu naszego ciała z przedmiotami materialnymi. Dzięki duszy rozumnej zaś możemy tworzyć pojęcia ogólne na podstawie jednostkowych wrażeń. Pojęcia te tworzone są na drodze abstrakcji. Rozumna dusza ludzka pochodzi z połączenia intelektu z władzą osądu myślowego (*vis cogitativa*). Władza ta stanowi najwyższą ze zdolności, jakimi dysponują dusze zmysłowe poszczególnych ludzi. Za ich różnorodność i odrębność odpowiadałyby w tym wypadku odmienne uwarunkowania cielesne. Zdaniem Sigera żadnemu filozofowi nie udało się dotąd dowieść istnienia jednostkowych dusz rozumnych. Jednocześnie nie wykluczał on, że Pismo Święte udziela nam takiej informacji o istocie duszy, jakiej nie można udowodnić w sposób czysto racjonalny. Siger uważał, że wspólny intelekt, oddzielny od ciała, łączy się na pewien czas z konkretnymi istotami ludzkimi, aby uczynić je zdolnymi do racjonalnego myślenia. W ten sposób stanowi on niejako rozumną duszę całego rodzaju ludzkiego.

Awerroiści nawiązali do arystotelesowskiego podziału na intelekt czynny i intelekt możnościowy. W procesie poznania dopełniają się one wzajemnie. Zdaniem Sigera intelekt możnościowy stanowi najniższą spośród wszystkich substancji duchowych. Intelekt czynny natomiast traktował on jako tożsamy z Bogiem. Głosząc tę teorię, myśliciel przeciwstawiał się nauce Awicenny, który uważał, że tylko intelekt czynny jest wspólny wszystkim jednostkom należącym do gatunku „człowiek", a intelektów możnościowych jest dokładnie tyle, ile jest konkretnych osób ludzkich. Głosząc teorię wspólnego intelektu, Siger faktycznie zaprzeczał istnieniu indywidualnej osobowości i jednostkowej nieśmiertelności człowieka. Jego zdaniem istnienie duszy po śmierci jest jedynie prawdą wiary w żaden sposób niepotwierdzoną przez rozum. Wieczne trwanie może dotyczyć tylko gatunku, a nie należących do niego jednostek. Na polu etyki i psychologii awerroiści wyznawali zasadę ścisłego determinizmu. Zgodnie z nim nasze myśli, uczucia i postanowienia są wyznaczone przez naturę. Krytycy tej doktryny uważali, że takie stanowisko może w praktyce doprowadzić do odrzucenia zasady moralnej odpowiedzialności człowieka za jego czyny.

W opinii Sigera najwyższe szczęście człowieka i każdej istoty rozumnej polega na intelektualnym ujęciu Boga. Ujęcie to dochodzi do skutku dzięki ukazaniu przez intelekt możnościowy istoty intelektu czynnego. Poznanie to ma charakter mistycznej intuicji, w której zanika odrębność między podmiotem poznającym a przedmiotem poznania. Dlatego w pewnym sensie można powiedzieć, że opisany powyżej akt kontemplowania istoty Boga niczym nie różni się od niego samego.

⇦ W 1277 r. papież Jan XXI (znany jako Piotr Hiszpan), zaniepokojony zamieszaniem wokół nauk głoszonych przez awerroistów na Uniwersytecie Paryskim, nakazał miejscowemu biskupowi wszczęcie dochodzenia w ich sprawie. W rezultacie trybunał kościelny potępił kilkaset twierdzeń Sigera i jego zwolenników





⇦ ⇧ Siger z Brabancji był jednym z najbardziej kontrowersyjnych myślicieli średniowiecza. Ze względu na swoje poglądy musiał opuścić Uniwersytet Paryski – jedną z najznakomitszych uczelni europejskich. Schronił się w Orvieto, gdzie później zginął z rąk swego psychicznie chorego sekretarza

Mistycyzm Mistrza Eckharta

Dominikanin Johannes Eckhart (ok. 1260–ok. 1327), zwany Mistrzem Eckhartem, był najwybitniejszym mistykiem okresu późnego średniowiecza. Dzieła tego niemieckiego teologa i kaznodziei do dziś budzą liczne kontrowersje i spory interpretacyjne. Jego ambicją było przybliżenie prostemu ludowi wzniosłych i subtelnych zagadnień życia duchowego, dlatego programowo odwoływał się do zrozumiałego dla wszystkich języka ojczystego. Doszedł on bowiem do przekonania, iż łacina, którą posługiwali się przedstawiciele intelektualnych elit chrześcijańskiej Europy, zupełnie nie nadaje się do wyrażania szerokiej skali intensywnych przeżyć osobistych i głębi odczuć serca (*Gemüt*).

Eckhart starał się być bardziej Mistrzem Życia (*Lebemeister*) niż uczonym Mistrzem Lektury (*Lesemeister*). Podkreślał nieustannie, iż przemiana serca i doświadczenie wewnętrzne są ważniejsze od przemiany umysłu czy nabytego wykształcenia. Aby zrozumieć przesłanie, które kieruje do nas Bóg, należy „dorównać prawdzie" swoim życiem. „Dopóki człowiek nie dorównuje tej prawdzie, dopóty nie zrozumie tych słów" – ostrzegał swoich czytelników. Efektem działalności Eckharta i jego uczniów był bujny rozwój niemieckiej mistyki ludowej. W szczególny sposób uwidoczniło się to w powstaniu religijnego związku „Przyjaciół Boga". Prawowierność głoszonych przez niego poglądów jako jeden z pierwszych podał w wątpliwość współczesny mu Johannes Duns Scotus (Jan Duns Szkot, ok. 1266–1308), późniejszy błogosławiony Kościoła. Śledztwo w sprawie Eckharta podjął trybunał inkwizycji (Sanctum Officium). Oficjalnym oskarżycielem był arcybiskup Kolonii, Henryk z Wirneburga. Tuż po śmierci Eckharta ukazała się bulla papieża Jana XXII, potępiająca jako heretyckie 17 z 28 tez z jego traktatów i kazań, a 11 pozostałych uznająca za podejrzane. Napisano w niej, iż Eckhart „chciał zrozumieć więcej, niż było konieczne, nie zachowując przy tym trzeźwości i miary, jaką wyznacza wiara, albowiem ucho swe odwrócił od prawdy i zwrócił się ku ludzkim wymysłom". Dodano także, że poddał się on decyzji Stolicy Apostolskiej i odwołał wszystkie wątpliwe twierdzenia.



⇦ Niektóre fragmenty pism Eckharta zostały tuż po jego śmierci (1329) uznane przez Stolicę Apostolską za heretyckie. Do dziś wielu teologów katolickich żywi poważne wątpliwości co do prawowierności poglądów Mistrza Eckharta

Bycie i czyny

W doktrynie Eckharta widać bardzo wyraźne wpływy doktryny neoplatońskiej, której tradycja była żywa wśród niemieckich dominikanów od czasów świętego Alberta Wielkiego (Albertus Magnus, Albert von Bollstädt, ok. 1193–1280). Przykładem tego jest fakt, iż podstawową cechą bytu Bożego była dla niego niepodzielna jedność. Słowo „Bóg" stosował w odniesieniu do trzech osób Trójcy Świętej. Mówiąc zaś o tym, co je wszystkie łączy (oprócz wszelkiego zróżnicowania), używał terminu „Bóstwo". Uważał on nawet, że na pewnym etapie życia duchowego należy odrzucić Boga po to, aby dotrzeć do samego Bóstwa. Eckhart zwracał uwagę na to, że Bóg nigdy nie uzależnia zbawienia człowieka od jakiegoś określonego sposobu życia (*Weise*). Proces uświęcenia dokonuje się nieustannie pośród codziennych zajęć i trosk. Najważniejsze jest to, aby człowiek pozwolił się przeniknąć przez bożą obecność. W ten sposób dokonuje się przebóstwienie – Bóg, działając w ludziach, kształtuje ich stopniowo na swój własny obraz. Dopiero wówczas, gdy „świeci w nas Bóg", możemy, w najgłębszym sensie tego słowa, przyczyniać się do duchowego wzrostu współbraci. Eckhart podał w wątpliwość panujące wówczas przekonanie, iż do osiągnięcia zbawienia i rozwoju duchowego konieczne jest spełnianie dobrych uczynków. Jego zdaniem „ludzie nie powinni się tak bardzo troszczyć o to, co czynią, lecz raczej o to, jacy są". Sądził on, że jeśli ich sposób bycia jest dobry, wtedy również ich czyny będą promieniowały dobrem. Tym, co ostatecznie uświęca człowieka, jest zatem jego bycie (*Sein*). Jeśli miara czyjegoś bycia jest mała, wówczas nie pomogą mu najszlachetniejsze nawet dzieła i postępki. Ten zaś, kto jest czysty przed Bogiem, podejmie odpowiednie uczynki w każdej sytuacji, w jakiej się znajdzie. „Jeżeli jesteś prawy, wówczas to, co robisz, także będzie prawe" – mówił Eckhart. Realizowanie dobra nie pochodzi więc z naturalnych impulsów, ale z głębi duszy poruszanej od środka przez Bożą Łaskę. To, co mamy czynić, narzuca się samo z nieodpartą siłą i w sposób bezwarunkowy („bez najmniejszego dlaczego"). Chodzi tu zatem o ogólne nastawienie duchowe, które stanowi podstawę wszelkich naszych działań. Jeśli je mamy, wówczas wszystko, co robimy, automatycznie zyskuje wymiar czegoś wartościowego i świętego (sen, czuwanie, posiłek, modlitwa i praca). Eckhart określa ten stan jako „pozostawanie w tym, co istotowe". Aby osiągnąć tę postawę duchową, konieczne jest skierowanie swojego serca i umysłu ku Bogu.



⇦ **Eckhart uważał, że w duszy każdego głęboko wierzącego człowieka rodzi się Bóg. W ten sposób dokonuje się całkowite zjednoczenie mistyczne. Umożliwia to tzw. iskra duszy, która stanowi najczystszą część naszego jestestwa. Ma ona charakter boski**

Obecność Boga

Najczęstszym zarzutem, jaki stawiano Eckhartowi, było propagowanie panteizmu. To stanowisko filozoficzne polega na utożsamieniu całości bytu z Bogiem (od gr. *pan* – „wszystko" i *theós* – „bóg"). Sprzeciwia się ono odrębności Stwórcy i stworzenia, o której wyraźnie mówi nauka chrześcijańska. Wielki mistyk wystawił się na ataki ortodoksyjnie nastawionych myślicieli, głosząc, że „Bóg jest bytem wszystkich bytów" lub że „bycie jest Bogiem" (*esse est Deus*). Aby odeprzeć oskarżenia o herezję, wielki mistyk posunął się do podważenia realności bytów stworzonych. Twierdząc, że wszelki byt jest boskiej natury, Eckhart zaprzeczał jednocześnie, jakoby stworzenia były. Posunął się nawet do uznania, iż same w sobie nie są one czymś znikomym i ograniczonym, lecz „czystym niczym" (*purum nihil*).

W przeciwieństwie do Boga, który jest „byciem w znaczeniu bezwzględnym" (*esse simpliciter*), o rzeczach stworzonych mówił, iż są one „tym i owym" (*esse hoc et hoc*). Ten sposób bycia wiąże się zawsze z niedoskonałością, zmiennością, wielością i wewnętrzną złożonością. Eckhart wskazywał, że każda rzecz ma podwójne istnienie: jako byt konkretny i odrębny. Byt ów znajduje się w świecie pośród innych bytów lub też istnieje w swojej przyczynie (jako potencjalny skutek jej mocy). To, co możemy napotkać w czasie i przestrzeni, jest zawsze „tym i owym". Jednocześnie w Bogu znajdują się odwieczne wzorce – idee wszystkich rzeczy. W tym znaczeniu żadne ze stworzeń nie jest czymś różnym od Boga. Wynika z tego, że rzeczy, będąc w Bogu, są czymś boskim i niestworzonym. Eckhart podkreślał wielokrotnie fakt Bożej wszechobecności. Wskazywał, że absolut przenika wszystko, co w jakikolwiek sposób istnieje. „Bóg znajduje się w najskrytszej części każdej rzeczy". Cała rzeczywistość jest manifestacją absolutu – każde stworzenie jest „pełne Boga". Prawda ta dotyczy nie tylko istot rozumnych, stworzonych na obraz i podobieństwo Boga, lecz także bytów nieożywionych i minerałów. W tym sensie można powiedzieć, że wszystkie stworzenia stanowią „wypowiedź" Boga. Trzeba jedynie umieć jej słuchać. Mistrz Eckhart pisał: „Gdy moje usta mówią i głoszą Boga, to samo czyni także byt kamienia".



⇨ Do dziś Eckhart inspiruje nie tylko filozofów. Na pewne elementy jego doktryny powołują się także członkowie religijnego ruchu New Age (dosł. „Nowy Wiek"), którzy twierdzą, że w XXI w. ludzkość wkroczyła w erę Wodnika

Ogołocenie

Dusza ludzka, aby wznieść się do Bóstwa, które przenika cały wszechświat, musi najpierw oczyścić się z naturalnego egoizmu. Początkiem drogi ku przebóstwieniu jest pokorne uznanie, iż Bóg jest wszystkim, a stworzenie – niczym. Celem mistycznego zjednoczenia jest osiągnięcie stanu, gdy dusza przestaje być odróżnialna od Boga. Najpierw należy jednak całkowicie zobojętnieć na to wszystko, co nie jest Bogiem – w tym także na samego siebie. Eckhart nawiązuje do ewangelicznego pojęcia duchowego ubóstwa. Nie chodzi więc o brak dóbr materialnych, lecz o wewnętrzny stan bycia pustym. Ubóstwo to nie pociąga za sobą zewnętrznego porzucenia rzeczy tego świata, ale oznacza zrezygnowanie z wszelkich życzeń, pragnień i pożądań. Polega natomiast na doskonałym posłuszeństwie i dobrowolnym podporządkowaniu się woli Boga. „Gdyby ktoś porzucił całe królestwo dla Boga, a siebie samego zachował, to wówczas niczego by nie porzucił. Jednak jeśli ktoś uczynił z siebie ofiarę tak doskonałą, że nie zostało zeń nic, jak tylko czysta nicość, to wszystko ofiarował Bogu i może zachować wszystko, co zostało mu w tym świecie dane". Opisując postawę braku przywiązania do czegokolwiek poza Bogiem, filozof używa takich słów, jak „opuszczenie" (*Gelassenheit*) lub „odosobnienie" (*Abgescheidenheit*). Bóg jest całkowitą jednością, nie zawierającą w sobie jakiejkolwiek domieszki wielości. Dlatego ci, którzy mieliby odnaleźć Boga, muszą najpierw sami stać się jednym. „I zaprawdę, jeśli we właściwy sposób jesteś jednym, wówczas pozostaniesz jedynym w samym środku rozróżnienia i wielość będzie dla ciebie jednym i nie będzie w stanie w żaden sposób ci przeszkodzić". Gdy dusza jest zjednoczona z Bogiem, wówczas w doskonały sposób ma ona w sobie wszystkie rzeczy. Dusza zapomina tam o sobie i o wszystkich rzeczach, tak jak istnieją one same w sobie, znając siebie w Bogu jako coś boskiego, jeśli znajduje się w niej Bóg. Ogołocenie oznacza ten rodzaj ubóstwa, który wiąże się z posiadaniem wszystkich rzeczy w Bogu. Następuje wówczas wymiana tego, co ludzkie, na to, co boskie. „To uczciwy handel i równa wymiana: do tego stopnia, do którego odstępujesz od rzeczy, w tej mierze też – nie mniej i nie więcej – Bóg wchodzi w ciebie ze wszystkim, co do niego należy". Ten akt radykalnego wyrzeczenia się dóbr światowych sprowadza się do pozostawienia pustego miejsca Bogu. Eckhart nie namawia zatem do przyjęcia postawy wycofania się ze świata, lecz uważa, że należy zachować w stosunku do niego wewnętrzny dystans i niewzruszoność. Chodzi tu o takie zawieszenie własnej woli, którego efektem jest dobrowolne poddanie się biegowi wydarzeń. Wiąże się to z postawą przyzwolenia, aby wszystkie rzeczy były tym, czym są (*Seinlassen*). „Wszystko, czego z największym naciskiem domaga się od was Bóg, sprowadza się do opuszczenia samych siebie i dopuszczenia, aby Bóg był w was Bogiem".

Wielu badaczy zwróciło uwagę na to, że koncepcja ta nawiązuje do cnoty beznamiętności (gr. *apatheia*), o której mówili starożytni stoicy. Pojęcie to oznaczało wypracowany drogą żmudnych ćwiczeń brak wrażliwości na bodźce zewnętrzne. W XVII wieku wątek ten został rozwinięty przez założyciela Towarzystwa Jezusowego, Ignacego Loyolę (właśc. Inigo Lopez de Racalde, 1491–1556), późniejszego świętego, który w swoich ćwiczeniach duchowych przedstawił postulat tzw. świętej obojętności (*indifferentia*).

⇨ Obchodzone przez chrześcijan święto Bożego Narodzenia to nie tylko symboliczna pamiątka pewnego wydarzenia historycznego i czas rozmyślań o narodzinach Jezusa, ale także moment narodzin Boga w duszy człowieka

„Iskra duszy"

Gdyby człowiek był związany tylko naturą, wówczas w żaden sposób nie mógłby dosięgnąć Boga. Aby dokonało się mistyczne zjednoczenie, dusza musi stać się bezwolna i otworzyć się na przemieniające ją od środka działanie Boga. Bóg zwraca się do tego, co w człowieku boskie. Eckhart sądził, że w człowieku istnieje coś boskiego. „Jest w duszy coś niestworzonego i niestwarzalnego". Mówiąc o tej sferze naszego bytu, używał takich określeń, jak: „dno duszy" (*Seelegrund*), „najwyższy szczyt ducha", „twierdza duszy" lub „iskra duszy". „Ta iskra przeciwstawia się wszystkim stworzeniom i nie pragnie niczego innego jak tylko Boga". Choć władze duszy (intelekt, pamięć i wola) należą do stworzonego świata, nie dotyczy to jednak tego, co w niej najgłębsze i najintymniejsze. „Iskra duszy" znajduje się poza ograniczeniami narzucanymi przez czas i przestrzeń. Jeśli „dno duszy" jest tożsame z Bogiem, znaczy to, że dusza może oglądać Boga bezpośrednio, tak jak ogląda samą siebie. Ten moment określa Eckhart w sposób obrazowy jako narodzenie Boga w duszy człowieka. Obchodzone każdego roku przez chrześcijan święto Bożego Narodzenia służy – jego zdaniem – nie tylko do upamiętnienia pewnego zdarzenia, które miało miejsce w odległej przeszłości, lecz stanowi także symbol wewnętrznych narodzin Boga w duszy.

Pisma Mistrza Eckharta stanowią do dziś źródło inspiracji nie tylko dla chrześcijan i filozofów. Wielki mistyk zyskał także autorytet wśród przedstawicieli religii Dalekiego Wschodu i twórców ruchu New Age.



Mikołaj z Kuzy i jedność przeciwieństw

Mikołaj z Kuzy (Mikołaj Kuzańczyk, właśc. Nicolaus Krebs, 1401–1464) jest uznawany za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli średniowiecznego neoplatonizmu. Pochodzący z Niemiec myśliciel piastował wysokie urzędy w Kościele katolickim. W roku 1448 został kardynałem. Brał aktywny udział w obradach soboru w Bazylei. Wówczas powstało jego dzieło „O zgodzie katolickiej" (*De concordantia catholica*, 1433). Wyraził w nim poparcie dla idei wyższości soboru powszechnego nad autorytetem papieża.

Z czasem jednak, gdy doszedł do wniosku, że szlachetna idea kolegialności nie sprawdza się w praktyce, stał się gorącym orędownikiem władzy papieskiej. Mikołaj z Kuzy był prekursorem współczesnej idei ekumenizmu. Gdy dowiedział się o ostatecznym upadku cesarstwa bizantyjskiego, który nastąpił w roku 1453, opublikował pracę „O pokoju i zgodzie między wierzeniami" (*De pace et concordia fidei*, 1454). Głosił w niej ideę tzw. irenizmu (od gr. *eirêne* – „pokój", „zgoda"). Chodzi tu o kierunek w teologii chrześcijańskiej dążący do zgody między wyznaniami i do usunięcia rozbicia chrześcijaństwa za cenę wzajemnych ustępstw doktrynalnych.

Mikołaj z Kuzy był typowym człowiekiem renesansu – nie ograniczał się do teologii i filozofii. Z równym powodzeniem zajmował się matematyką i naukami przyrodniczymi (m.in. astronomią i biologią). Nieobca mu także była sztuka oraz twórczość artystyczna.

Nieskończoność Boga

Najważniejszym dziełem niemieckiego filozofa był traktat „O oświeconej niewiedzy" (*De docta ignorantia*, 1440). Punktem wyjścia jego rozważań było pojęcie Boga jako bytu nieskończonego. Mikołaj z Kuzy zwrócił uwagę, iż to, co nieskończone w znaczeniu absolutnym, przenika wszystkie poziomy rzeczywistości. Dlatego można powiedzieć, że Bóg jest we wszystkim, co istnieje lub zaistnieje w przyszłości. Nie można jednak powiedzieć, że Stwórca utożsamia się ze stworzonym przez siebie światem (panteizm). Głoszenie takiej doktryny zarzucał Mikołajowi z Kuzy teolog z Heidelbergu, Johannes Wenck (1396–1460). Napisał on ironicznie zatytułowaną pracę „O nieznanej literaturze" (*De ignota litteratura*), w której poddał ostrej krytyce koncepcję Boga przedstawioną przez Mikołaja z Kuzy. W odpowiedzi na ten atak niemiecki filozof opublikował w roku 1449 dzieło „Obrona oświeconej niewiedzy" (*Apologia doctae ignorantiae)*. Podkreślał on, że Bóg wprawdzie jest obecny w rzeczach i przenika je, lecz w żadnym wypadku nie jest przez nie ogarniany.

Rolę podstawowej kategorii myślowej w filozofii Mikołaja z Kuzy odgrywało pojęcie jedności (zbieżności) przeciwieństw (*coincidentia oppositorum*). Chodzi o to, iż wszystko, co istnieje, stanowi ostatecznie przejaw jednej zasady. Poza tym przeciwieństwa między rzeczami nie mają charakteru absolutnego. Są one względne, ponieważ w rzeczywistości wzajemnie się uzupełniają i razem tworzą całość. Oznacza to, że w wypadku Boga wszystkie różnice i niedoskonałości stworzonych rzeczy istnieją w sposób nierozróżnialny, aktualny i doskonały. O ile wszystko zawiera się w Bogu, o tyle można powiedzieć, że jest on połączeniem lub „zwinięciem" (*complicatio*) rzeczy stworzonych, niezależnie od zachodzących między nimi różnic i przeciwieństw. Jednocześnie jest on rozłączeniem i rozwinięciem (*explicatio*) wszystkiego, jeśli zawiera się w każdej rzeczy.

Zasady te znalazły swój wyraz w oryginalnej wizji natury ludzkiej. Zdaniem niemieckiego myśliciela człowiek stanowi mikrokosmos, odzwierciedlając Stwórcę i stworzony świat w pomniejszonej skali. „Ludzka natura mieści w swoich ludzkich możliwościach Boga i wszechświat" – pisał. Uważał on, że nasze ciało i dusza to przejaw powszechnej zbieżności przeciwieństw. Mimo dzielącej je różnicy są one dla siebie czymś niezbędnym. Dusza bez ciała nie byłaby w stanie zrealizować swoich zamierzeń, a ciało bez duszy pozbawione byłoby jakiegokolwiek kierownictwa. Odwołując się do języka obrazowego, Mikołaj z Kuzy stwierdza, iż człowiek jest „jakby kroplą wody, w której odbija się słońce". W innym zaś miejscu niemiecki myśliciel określa człowieka jako „widzialnego i stworzonego na ziemi Boga". Człowiek, podobnie jak jego Stwórca, obdarzony jest swoistą mocą kreacji. W jego wypadku chodzi o tworzenie pojęć i teorii intelektualnych.

Z nieskończoności Boga wynikała także inna, nie mniej ważna konsekwencja. Chodziło o to, że nie istnieje coś takiego jak uprzywilejowane miejsce we wszechświecie. W tym sensie nie należy twierdzić, iż Ziemia stanowi środek kosmosu. Co więcej, traci znaczenie wprowadzony jeszcze przez Arystotelesa podział na świat podksiężycowy i nadksiężycowy. Świat jest nieograniczony pod względem przestrzennym, co oznacza, że wszelkie podziały mają charakter względny. Idee te sprzyjały nowej wizji astronomii i filozofii przyrody. W ten sposób Mikołaj z Kuzy przygotował grunt myślowy pod odkrycie Kopernika.



⇧ **Mikołaja z Kuzy uważa się za myśliciela należącego do dwu epok. Z jednej strony bowiem jego doktryna jest ostatnim wielkim systemem średniowiecza, z drugiej zaś – w wielu punktach stanowi zapowiedź filozofii nowożytnej**

Granice poznania ludzkiego

Filozof niemiecki świadomie nawiązywał do zasad tzw. teologii negatywnej. Twórcą tej doktryny był żyjący w VI wieku syryjski mnich Pseudo-Dionizy. Według tej teorii nie można w pozytywny sposób określić natury bytu absolutnego. Innymi słowy: mówiąc o Bogu, możemy wskazać jedynie na to, kim on nie jest, a nie na to, kim jest. „Im głębiej pogrążymy się w tej niewiedzy, tym bliżej znajdziemy się prawdy" – pisał niemiecki myśliciel. W jego mniemaniu formalna uczoność, typowa dla przedstawicieli kręgów uniwersyteckich, nie daje człowiekowi prawdziwej mądrości. Do jej osiągnięcia bowiem wymagana jest całościowa wizja bytu, jakiej może dostarczyć jedynie akt mistycznej intuicji. Dlatego Mikołaj z Kuzy zdecydowanie przeciwstawiał się tradycji scholastycznej i związanej z nią metodzie filozofowania. Chodziło przede wszystkim o logikę Arystotelesa, która opierała się na bezwzględnym rozumieniu zasady niesprzeczności. Nieuniknionym wyni-



⇦ **Jako reprezentant interesów kurii rzymskiej Mikołaj z Kuzy udał się w podróż do Bizancjum. Dzięki temu mógł poznać głębiej dzieła przedstawicieli greckiego neoplatonizmu. Podczas drogi powrotnej (zima 1437–1438) doznał nagłego i tajemniczego olśnienia, które wytyczyło kierunek jego dalszych badań**

kiem stosowania tej zasady było rozdzielenie bytu na pary wzajemnych przeciwieństw. Z punktu widzenia klasycznej logiki zasada jedności przeciwieństw jest czymś nie do pomyślenia – to absurd. W rzeczywistości jednak ta właśnie zasada uważana była przez Mikołaja z Kuzy za punkt wyjścia do teologii mistycznej. Jego zdaniem zamiast teorii, która dzieli, należy wypracować teorię, która wskazuje na ostateczną jedność wszystkich rzeczy. Chodzi tu o jedność ponad wszelkim zróżnicowaniem. Dla niego ideałem była identyczność naszego poznania z prawdą. Jak każdy ideał, stanowiła ona jedynie postulat umysłu – coś, czego nie da się zrealizować. Do zrozumienia tego faktu wystarczy krótka analiza sposobu, w jaki przebiega nasze poznanie. Wszelki akt poznawczy dochodzi do skutku dzięki temu, że poznający dostrzega współmierność (*proportio*) między tym, co mu znane, a tym, co nieznane. Dlatego tak istotną rolę w filozofii Mikołaja z Kuzy odgrywa pojęcie miary (*mensura*). Jego zdaniem od tego właśnie pojęcia pochodzi słowo „umysł" (*mens*). Poznanie polega na „przyłożeniu jakiejś miary" do przedmiotu, który zamierzamy poznać. Punktem wyjścia procesu poznania jest odróżnienie danego przedmiotu od innych rzeczy. Następnie ustala się pewne jednostki miary i odnosi je do tego przedmiotu. Przedmiot jest zatem tym, co mierzone. Wynika z tego, że wiedza, którą uzyskujemy o nim, jest za każdym razem współmierna z miarą, jaką do niego dostosowaliśmy. Mierzeniu podlega nie tylko przedmiot poznawany. W równym stopniu akt mierzenia dotyczy sposobu, w jaki coś poznajemy. W tym wypadku chodzi o wtórną refleksję nad naszymi aktami poznawczymi. Ktoś, kto wystarczająco dokładnie zgłębia to zagadnienie, musi w końcu dojść do wniosku, że nie jesteśmy w stanie osiągnąć zupełnej tożsamości między tym, co mierzone, a miarą, jaką jest mierzone. W wypadku poznania filozoficznego i teologicznego nie mamy niezależnego dostępu do tego, co mierzone, i do miary, jaką jest mierzone. Dlatego zawsze aktualne pozostaje pytanie: Co gwarantuje nam, że mierzony przedmiot faktycznie odpowiada przykładanej do niego mierze? Każda konkretna miara, jaką zastosujemy do przedmiotów, z którymi stykamy się w codziennym doświadczeniu, będzie nieadekwatna. W wypadku poznania nieskończonego Boga niezgodność między miarą a tym, co mierzone, jest nieporównanie większa. Mikołaj z Kuzy podkreślał, iż „jest zupełnie oczywiste, że nie zachodzi żadna proporcja między tym, co skończone, a tym, co nieskończone". Ponieważ nieskończoność nie pozostaje w proporcji do żadnej rzeczy i nie da się jej pozytywnie określić, jest ona czymś nieznanym. Jedyną drogą do poznania tego, co niepewne, jest to, co zakładamy z góry jako pewne. Wśród obiektów stanowiących przedmioty naszych rozważań znajdują się zarówno rzeczy postrzegalne zmysłowo, jak i przedmioty abstrakcyjne. Bez porównania pewniejszy i trwalszy charakter mają te ostatnie. W szczególny sposób prawda ta odnosi się do sfery obiektów, którymi zajmuje się arytmetyka i geometria. Wychodząc z tego założenia, Mikołaj z Kuzy uważał, że działaniem naszej wyobraźni i intelektu powinna kierować metoda analogiczna do postępowania matematyków. W ten sposób przewidywał on zasady metody filozoficznej opracowanej przez René Descartes'a (Kartezjusz, 1596–1650). Poznanie matematyczne ma charakter konstrukcyjny. Polega ono na aktywnym kształtowaniu naszych miar, aby lepiej pasowały do tego, co mierzone. Niemiecki myśliciel podkreślał, że wszyscy ci, którzy podejmują badania, muszą osądzać to, co niepewne, porównując je z tym, co uznają za pewne. Z tego właśnie względu każde badanie ma charakter porównawczy. „Sam stosunek porównywania czegoś z czymś innym nie miałby jakiegokolwiek sensu bez odwołania się do kategorii liczbowych" – pisał.





⇧ **W latach 1417–1428 Mikołaj z Kuzy przebywał w Padwie, gdzie odbywał studia prawnicze. Tam właśnie nawiązał kontakty z czołowymi przedstawicielami włoskiego humanizmu**

Za człowieka wykształconego należy więc uznać tylko tego, kto ma wyraźną świadomość własnych ograniczeń. Ta „uczona niewiedza" stanowi najwyższy rodzaj ludzkiej mądrości. Cała nasza wiedza o Bogu i ostatecznych przyczynach rzeczywistości sprowadza się do niewiedzy. W żadnym wypadku nie chodzi tu jednak o zupełny brak wiedzy i postawę naiwności. Niewiedza, o której mówi Mikołaj z Kuzy (podobnie jak niewiedza, o której wcześniej mówił Sokrates), ma charakter uczony i refleksyjny. Jeśli rozumiemy, że czegoś nie wiemy, oznacza to, że wiemy, dlaczego tak się dzieje. Niemiecki myśliciel zwraca uwagę na niedoskonałość ludzkich władz poznawczych. Nasze pragnienie poznania Boga i rzeczy stworzonych nigdy nie zostaje w pełni zaspokojone. „Ludzki umysł nigdy nie ujmie prawdy w sposób tak dokładny, aby nie mogła być ona ujęta w sposób nieskończenie bardziej precyzyjny" – przestrzega. Innymi słowy: gdy poznajemy dowolny przedmiot, możemy z góry założyć, że zawsze będzie miał on więcej aspektów i elementów treściowych, niż rzeczywiście jesteśmy w stanie to pojąć. „Ponieważ wszystko, co się wie, można wiedzieć lepiej i doskonalej, to niczego nie wie się tak, jak można wiedzieć" – twierdził niemiecki myśliciel.

Niestety, śmiała i intrygująca filozofia Mikołaja z Kuzy nie znalazła zbyt wielu naśladowców. Jednym z jego najwybitniejszych uczniów był Francuz Charles Boville (1470 –1553).



⇦ **Mikołaj z Kuzy uważał, że podstawowym atrybutem Boga jest nieskończoność. Jego zdaniem byt absolutny ogarnia sobą wszystko, stanowiąc „miejsce", w którym zbiegają się wszystkie przeciwieństwa**

W poszukiwaniu kamienia filozoficznego (alchemia)

Słowo „alchemia" pochodzi z języka arabskiego (*al-kimijā*). Oznacza ono sztukę przemiany metali pospolitych w szlachetne kruszce – srebro i złoto. Środkiem umożliwiającym tę przemianę (*transmutatio*) miał być tzw. kamień filozoficzny. Alchemicy działali także na polu medycyny. Dążyli do wynalezienia panaceum – uniwersalnego leku, pozwalającego leczyć wszystkie choroby. Zajmowali się również poszukiwaniem eliksiru życia – cudownego napoju zapewniającego długowieczność.



⇧ **Za najwybitniejszego z alchemików uważany jest Philippus Aureolus Theophrastus Bombastus von Hohenheim zwany Paracelsusem. Choć jego zainteresowania i badania wykraczały daleko poza sferę czystej nauki, trzeba pamiętać, że był on profesorem chemii i medycyny na uniwersytecie w Bazylei**

Alchemia znana była już w starożytnej Grecji. Uprawiali ją też Chińczycy, Hindusi i Egipcjanie. Potem sztukę tę praktykowali z wielkimi sukcesami uczeni islamscy (m.in. Awicenna). Do Europy alchemia dotarła w średniowieczu, w XI wieku, po przetłumaczeniu dzieł badaczy arabskich. Chodzi tu przede wszystkim o prace Dżabira Ibn Hajjana, znanego jako Geber (ok. 720–ok. 813) – ojca arabskiej alchemii. W 1317 roku papież Jan XXII wydał dekret zabraniający uprawiania alchemii. W jego oczach nauka ta stanowiła formę praktyk czarnoksięskich. Traktaty alchemiczne były przeznaczone dla wąskiego grona osób wtajemniczonych (adeptów). Poza przepisami praktycznymi i technologicznymi zawierały one także elementy okultyzmu, medycyny i mistyki, stąd zazwyczaj krążyły w rękopisach.

Do grona najwybitniejszych alchemików europejskich należeli: Wincenty z Beauvais (1190–1264), Albert Wielki (ok. 1193–1280), Roger Bacon (ok. 1214–ok. 1292), Arnold de Villanova (1235?–1311?), Raimundus Lullus (ok. 1235–ok. 1315), Heinrich Cornelius Agrippa von Nettesheim (1486–1535), Michał Sędziwój (1566–1636) i Jan Baptista van Helmont (1577–1644).



⇦ **Najbardziej znanym polskim alchemikiem był Michał Sędziwój zwany Kosmopolitą (*Sendivogius Polonus*), autor znanego w Europie „Traktatu o kamieniu filozoficznym" (*Tractatus de lapide philosophorum*, 1604)**

Paracelsus

Największą sławę zyskał jednak lekarz Philippus Aureolus Theophrastus Bombastus von Hohenheim (1493–1541). Używał on pseudonimu „Paracelsus", chcąc przez to dać do zrozumienia, że dorównuje znanemu rzymskiemu lekarzowi Aulusowi Corneliusowi Celsusowi (53 p.n.e.–7 n.e.). Historycy filozofii zaliczają go do czołowych przedstawicieli renesansowej filozofii przyrody. Jego najważniejszym dziełem była wydana w 1536 roku praca „Wielka księga chirurgii" (*Der grossen Wundartzney*). Paracelsus prowadził wędrowny tryb życia. Uważał, że „prawdziwy lekarz musi być podróżnikiem". Przemierzył całą Europę, Azję i Afrykę Północną. Wiedzę czerpał z wielu źródeł, podkreślając, że „uniwersytety nie uczą wszystkich rzeczy". Jego zdaniem poznanie praw natury nie może mieć charakteru wiedzy książkowej, lecz powinno się opierać na bezpośrednim doświadczeniu i obserwacji zjawisk. Jego nauczycielami byli nie tylko profesorowie, lecz także muzułmańscy derwisze, wiejskie guślarki czy Cyganie. Mawiano, że gdy przebywał w Konstantynopolu, pewien Arab miał mu ujawnić tajemnicę uniwersalnego rozpuszczalnika zwanego *alkahestem*.

Paracelsus miał opinię cudotwórcy. Nie brakowało także wrogów, którzy zarzucali mu liczne oszustwa, kontakty z demonami i uprawianie nekromancji (praktyk wróżbiarskich odwołujących się do pomocy duchów zmarłych). Pracując na uniwersytecie w Bazylei, Paracelsus budził sensację swoimi wykładami i niekonwencjonalnym zachowaniem. Przedmiotem jego krytyki były najbardziej uznane autorytety medyczne. Pewnego dnia na oczach zebranych studentów Paracelsus demonstracyjnie spalił prace Galena (ok. 130–ok. 200) i Awicenny (980–1037). Dzieła te od wieków stanowiły tradycyjny kanon wiedzy i sztuki lekarskiej. W świetle tego nie powinien dziwić fakt, iż w środowisku akademickim określano go mianem „Lutra medyków". Poglądy Paracelsusa na temat medycyny były zabarwione elementami astrologii, magii i technik magnetyzmu. Był także prekursorem współczesnej farmakologii i twórcą tzw. jatrochemii, która polega na preparowaniu leków metodami chemicznymi. Nieobce było mu także ziołolecznictwo. Paracelsus podkreślał, że „wszystkie łąki i pastwiska, góry i pagórki są naturalnymi aptekami". Wprowadził metodę leczenia specyficznego (tzn. stosowania specyficznych leków dla zwalczania konkretnych chorób). Był pionierem homeopatii. Jego zdaniem „to samo, co czyni człowieka chorym, może przywrócić mu zdrowie". Zwracał przy tym uwagę na konieczność odpowiedniego dozowania leków. „Wszystko jest trucizną – decyduje tylko dawka" – ostrzegał.

Paracelsus zakładał, że wszystkie byty w przyrodzie są od siebie wzajemnie zależne. Oznacza to, że działając na jedną rzecz, możemy osiągnąć określone zmiany w pozostałych rzeczach. Każda istota żyjąca stanowi część wszechświata. Uczony wierzył, że w każdym bycie tkwi odrębna zasada życia, którą nazywał „archeuszem" (*archeus*) lub „duchem życia" (*spiritus vitae*). „Jak makrokosmosem rządzi Bóg, tak mikrokosmosem rządzi archeusz, pełniący rolę ducha osobniczego i wewnętrznego alchemika" – mawiał. Dzięki poznaniu archeusza można posiąść niezawodny sposób oddziaływania na naturę i przekształcania jej wedle naszej woli. Podobnie dzieje się w medycynie, gdzie skuteczne działanie lekarskie polega na wzmacnianiu tkwiącego w rzeczach archeusza.



Żywioły filozoficzne

Wbrew potocznym opiniom alchemikom chodziło nie tylko o zdobycie bogactwa i władzy nad przebiegiem zjawisk przyrodniczych. W równej mierze interesowało ich badanie działań jednej i niepodzielnej natury. Aby to osiągnąć, należy żyć zgodnie z jej prawami.

⇦ **Heinrich Cornelius Agrippa von Nettesheim, mimo że miał wszechstronne wykształcenie, zajmował się wiedzą tajemną. Wydał nawet trzytomowe dzieło „De occulta philosophia"**



⇦ **Codzienna praca alchemików wymagała przeprowadzania licznych eksperymentów i stosowania specjalnej aparatury. W pewnym sensie ich warsztaty były pierwotnymi laboratoriami naukowymi**

ZASADA KOSMICZNA	MERKURIUSZ – RTĘĆ ☿ (*mercurius – argentum vivum*)	🜍 SIARKA (*sulphur*)	⊖ SÓL (*sal*)
SFERA BYTU LUDZKIEGO	DUCH (*spiritus*)	DUSZA (*anima*)	CIAŁO (*corpus*)

⇧ **Alchemicy uważali, że podstawowymi zasadami natury są trzy „żywioły filozoficzne": rtęć, siarka i sól. Rtęć reprezentuje pierwiastek ulotny i subtelny, siarka – pierwiastek palny, sól – pierwiastek trwały**

Alchemicy nawiązywali do pewnych wątków filozofii Arystotelesa (384–322 p.n.e.), który głosił, że podstawą wszelkiej substancji była pierwotna materia (*materia prima*). Z niej wyłoniły się cztery proste żywioły (ogień, powietrze, woda i ziemia), które drogą pewnych przekształceń utworzyły wszelkie rodzaje bytów cielesnych, występujących w przyrodzie. Połączeniem czterech żywiołów była tzw. kwintesencja (łac. *quinta essentia* – „piąta istota").

Oprócz tradycyjnych żywiołów materialnych alchemicy wyróżniali trzy „żywioły filozoficzne". Stanowiły je: rtęć zwana merkuriuszem, siarka i sól. Dodatkowo istnieją cztery podstawowe jakości naturalne: suchość, wilgotność, ciepło i zimno. Wyróżniali także siedem metali. Każdemu z nich odpowiadać miało określone ciało niebieskie, wchodzące w skład Układu Słonecznego. Do metali tych należały: złoto (Słońce), srebro (Księżyc), rtęć (Merkury), miedź (Wenus), żelazo (Mars), cyna (Jowisz) i ołów (Saturn). Alchemicy uważali, że wszystkie metale powstały podczas kombinacji dwóch substancji bazowych: siarki (reprezentującej właściwości ognia) oraz rtęci (reprezentującej właściwości wody). Przemiana alchemiczna nie polegała na powołaniu do istnienia czegoś zupełnie nowego. Wymagała ona przygotowania określonego tworzywa. „Z niczego nic nie powstaje. Stworzenie nowej formy jest uwarunkowane przetworzeniem poprzedniej" – napisano w jednym z traktatów. Zakładano, iż metale nie mogą przeobrazić się w inne metale, zanim nie zostaną sprowadzone do stanu materii pierwotnej. Należy mieć na uwadze fakt, że alchemicy, mówiąc o pierwotnych pierwiastkach materialnych i metalach, pojmowali je bardziej jako symbole rzeczywistości niewidzialnej niż substancje fizyczne. Gdy mówili o srebrze i złocie, nie mieli na myśli srebra i złota, które znamy z doświadczenia.

Istotnym elementem doktryny alchemicznej była symbolika zaślubin i aktu seksualnego. Wszystko, co istnieje w przyrodzie, różnicuje się na pierwiastek męski i żeński. Prawo to dotyczy również przeciwieństw obecnych w psychice każdego człowieka. Idea zaślubin mistycznych wyrażona jest przez łacińskie słowo *coniunctio* („zjednoczenie"), które dzisiaj oznacza głównie związek chemiczny. Nieprzypadkowo merkuriusz (rtęć) przedstawiany jest jako istota męsko-żeńska (*hermafrodyta*), która oscyluje między przeciwnymi biegunami i jednoczy je ze sobą. Istotą prawdziwej alchemii jest bowiem umiejętne i harmonijne łączenie elementów przeciwnej natury.

Natura i sztuka

Wiedza alchemiczna nie ogranicza się do znajomości konkretnych technik i procedur laboratoryjnych. Ma ona jednocześnie charakter duchowy. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że cała sztuka sprowadza się do oddzielenia tego, co subtelne, od tego, co grube i gęste. To uszlachetnienie substancji materialnej symbolizuje mistyczne oczyszczenie duszy. Dzięki temu – jak sądzono – możliwe jest zjednoczenie człowieka z otaczającym go światem. Uważano, że tylko najbardziej zaawansowani adepci tej sztuki są w stanie właściwie interpretować wieloznaczne symbole i formuły. Alchemicy opracowali bowiem bogaty zbiór znaków i kodów dla różnorakich substancji oraz procesów chemicznych. Wiele wątków łączyło alchemię z astrologią. W obu wypadkach bowiem przedmiotem zainteresowania był wpływ gwiazd na zdarzenia ziemskie. Alchemicy uważali, że najodpowiedniejsza pora do prób z przemianą metali mogła być w precyzyjny sposób ustalona metodami astrologicznymi. O ile jednak astrolodzy koncentrowali się na związku człowieka z ciałami niebieskimi, o tyle dla alchemików punktem wyjścia były własności natury ziemskiej. Ich zdaniem funkcję oczyszczającą pełni ogień, który niszczy i usuwa wszystko to, co jest niedoskonałe, pozostawia zaś to, co doskonałe. Gdy pozostałe metale doznają przekształcenia swej zewnętrznej postaci, wówczas widzialna staje się substancja złota i srebra. Metale szlachetne bowiem nie ulegają zniszczeniu w ogniu. „Zniszczenie doskonali to, co jest dobre. Dobro bowiem nie może się ukazać z powodu tego, co je zakrywa. To, co przesłania, musi zostać usunięte, tak aby dobro mogło być zdolne swobodnie pokazać się w swojej własnej jasności" – pisał Paracelsus.

Punktem wyjścia dla wszystkich alchemików były obiektywne prawa przyrodnicze, które odkrywali na drodze eksperymentalnej. W swym mniemaniu doskonalili oni jedynie i doprowadzali do końca to, co sama natura pozostawiła w stanie niedoskonałym i niedokończonym. Obowiązywała wśród nich zasada, głosząca, iż „naturze trzeba dopomóc tylko wtedy, gdy brak jej siły". W żadnym wypadku jednak nie powinno się sądzić, że sztuka może zastąpić naturę, skoro z samej swej istoty ma ona charakter jej naśladownictwa.

Podstawowe cele, jakie stawiali przed sobą adepci alchemii, nie zostały osiągnięte. W ustach współczesnych badaczy termin „alchemia" ma sens zdecydowanie pejoratywny i stanowi synonim pseudonauki. Z drugiej strony niektórzy myśliciele starają się przywrócić dobre imię tej tajemniczej sztuce. Przykładem tego są prace wybitnego psychoanalityka Carla Gustava Junga (1875–1961). Nie wolno zapominać o tym, że wyniki badań alchemicznych doprowadziły do odkrycia wielu pierwiastków i związków chemicznych (m.in. fosforu, arsenu, kwasów mineralnych, amoniaku i niektórych soli) oraz poznania ich podstawowych własności. Poza tym alchemicy podczas licznych, niejednokrotnie dość skomplikowanych eksperymentów przyczynili się do skonstruowania aparatury laboratoryjnej oraz opracowali metody rozdziału substancji. W tym sensie można powiedzieć, że bez alchemii nie byłoby współczesnej chemii.

Filozofia chrześcijańska Erazma z Rotterdamu

Erazm z Rotterdamu (właśc. Gerhard Gerhards, ok. 1469–1536) był postacią niezwykle kontrowersyjną. Dla jednych stanowił wyrocznię moralną i najwyższy autorytet naukowy, inni zaś podejrzewali go o propagowanie zgubnych herezji, odnosząc się do niego z wrogością i pogardą. Holenderski myśliciel jako typowy przedstawiciel odrodzenia rozwijał swój talent w wielu dziedzinach. Prowadził bogatą korespondencję z setkami wybitnych polityków, uczonych i teologów. Często zasięgali u niego rady monarchowie i dostojnicy Kościoła.

Do ukształtowania światopoglądu Erazma z Rotterdamu przyczyniły się w znaczący sposób liczne podróże. Filozof przebywał m.in. w Anglii, gdzie zaprzyjaźnił się z takimi osobistościami, jak: Thomas More (Morus, 1478–1535), twórca głośnego dzieła „Utopia" (1516), oraz wybitny humanista John Colet (1466–1519). Colet usilnie nakłaniał Erazma do podjęcia poważnych badań nad Nowym Testamentem. Adresatami większości jego pism mieli być nie tylko przedstawiciele elit intelektualnych, obeznani z naukową terminologią, lecz także zwykli ludzie, bez wykształcenia. Po raz pierwszy Erazm z Rotterdamu zwrócił na siebie uwagę jako autor zbioru łacińskich i greckich maksym „Przysłowia" („Adagia", 1500). W wersji pełnej praca ta obejmowała ponad 3 tysiące sentencji opatrzonych przypisami uczonego.

Najbardziej kontrowersyjnym tekstem była (przeznaczona pierwotnie dla prywatnego kręgu odbiorców) satyra „Pochwała głupoty" (1511). Przedstawia ona przemowę wyimaginowanej bogini Głupoty (*Stultitia*), będącej córą Bogactwa i Młodości. Odwołując się do dosadnego języka ironii i żartu, Erazm piętnował w tym dziele nadużycia i szaleństwa przedstawicieli różnych klas społecznych. Holenderski humanista starał się jednak wykazać, iż wbrew potocznym mniemaniom głupota nie zawsze musi być zjawiskiem jednoznacznie negatywnym. Pewna doza głupoty w ludzkim życiu jest czymś koniecznym, jeśli nie chcemy zaprzeć się swego człowieczeństwa i prowadzimy czynny tryb życia. Nieodmiennie towarzyszy ona takim stanom uczuciowym, jak radość, namiętność i rozkosz seksualna. „Nawet mędrzec musi przyjąć rolę głupca, jeśli pragnie spłodzić dziecko" – pisał.



⇦ **Najpopularniejszym tekstem Erazma z Rotterdamu była „Pochwała głupoty". Filozof w ironicznym tonie ukazał obłudę monarchów, jałowość sporów toczonych przez uczonych i jaskrawe nadużycia przedstawicieli hierarchii kościelnej**

Krytyka scholastyki

Erazm wierzył głęboko, że prawdziwa reforma tak w przypadku instytucji Kościoła, jak i struktur państwa winna polegać na powrocie do wzorców klasycznych, w większości zapomnianych w średniowieczu. Uważał on, że podstawowym środkiem służącym poprawie życia ludzkiego jest rzetelna edukacja. Był jednak zdecydowanym przeciwnikiem metody scholastycznej, która od czasów średniowiecza dominowała na uniwersytetach, określając manierę nauczania filozofii i teologii. W szczególny sposób dotyczyło to doktryny Jana Dunsa Szkota (Johannes Duns Scotus, ok. 1266–1308), charakteryzującej się skomplikowanym, sztucznym językiem i rozbudowaną do przesady terminologią. Wielką ułomnością scholastyków był w oczach holenderskiego myśliciela brak kultury literackiej. Ich prace pozbawione były jakiegokolwiek retorycznego polotu i troski o styl. Erazm z Rotterdamu twierdził, że to pisarstwo jest po prostu nudne, zimne, a nawet niechlujne. Na wszystkich ówczesnych uczelniach nauczano wprawdzie tzw. *trivium*, składającego się z trzech nauk o języku (dialektyki, gramatyki i retoryki), lecz nacisk kładziono przede wszystkim na sprawność logicznej argumentacji. Filozof holenderski był natomiast przekonany, że prawdziwy teolog musi być nie tyle sprawnym dialektykiem, co przede wszystkim kompetentnym filologiem. Filologia należy do nauk humanistycznych i obejmuje badanie nad językiem pewnej grupy etnicznej. Erazm przyczynił się do tego, że oparte na scholastycznym schemacie programy nauczania zaczęły być stopniowo wypierane na rzecz dogłębnego studium literatury klasycznej i znajomości dzieł autorów antycznej Grecji i Rzymu. Każdy humanista winien biegle władać językami klasycznymi i biblijnymi, takimi jak: łacina, greka i język hebrajski.

⇨ **Holenderski uczony Erazm z Rotterdamu był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli renesansowego humanizmu. Postulował on moralną odnowę chrześcijaństwa w duchu prostoty i tolerancji**



Scholastyka w mniemaniu Erazma z Rotterdamu stanowiła nie tylko całkowite przeciwieństwo prawdziwej filozofii chrześcijańskiej; najgorsze było to, iż tłamsiła ona w zarodku ducha szczerej pobożności. Jej czołowi reprezentanci, motywowani niezdrową dociekliwością i pychą, usiłowali dostarczyć racjonalnego uzasadnienia tajemnic wiary. Taka praktyka miała dla niego charakter wulgarnej profanacji. Dlatego Erazm oponował z uniesieniem: „To, czego nie widzisz, ponieważ nie zostało odsłonięte, uczcij samą tylko wiarą i niechaj z dala od ciebie będzie bezbożna ciekawość". Jego zdaniem scholastykę należałoby zastąpić bezpretensjonalną „filozofią Chrystusa", która polegałaby na prostym wyłożeniu nauki etycznej zawartej w ewangeliach. W tekście „Zachęta do filozofii chrześcijańskiej" (*Paraclesis*) zwraca on uwagę, iż „ten rodzaj filozofii polega raczej na uczuciach niż na sylogizmach, bardziej jest życiem niż dysputą, natchnieniem niż uczonością, przemianą wewnętrzną raczej niż rozumowaniem". W ten sposób filozof odrzucił jałowe i oderwane od życia spekulacje na rzecz refleksji konkretnej, dotyczącej zagadnień praktycznych i moralnych.

Stosunek do reformacji

Erazm z Rotterdamu w szczególny sposób się zasłużył, przygotowując krytyczne wyda-

nia Nowego Testamentu i dzieł Ojców Kościoła (m.in. świętych: Hieronima, Cypriana, Hilarego i Orygenesa). W jego opinii chrześcijaństwo winno się oczyścić z obcych naleciałości i zabobonów, które gromadziły się stopniowo przez całe wieki jego dziejów. Drogą do tego był „powrót do korzeni". Realizując powyższy postulat, filozof z niezwykłą starannością zgłębiał greckie rękopisy Nowego Testamentu. W ten sposób zapoczątkował badania naukowe nad Biblią. Jego zdaniem wymaga to od uczonego dogłębnej znajomości historii, geografii, kultury i obyczajów ludów zamieszkujących Ziemię Świętą. Co więcej, we wprowadzeniu do dzieła w wyczerpujący i rzeczowy sposób przedstawione zostały zasady interpretacji ksiąg kanonicznych. W drugim wydaniu Nowego Testamentu (1519) Erazm odważył się zastąpić kanoniczny przekład świętego Hieronima (tzw. Wulgata) własnym przekładem łacińskim.

Jest rzeczą znamienną, iż Nowy Testament opracowany przez Erazma, ukazał się rok przed wydarzeniem, które stanowiło początek reformacji. Chodzi tu o 31 października 1517 roku, w którym Marcin Luter przybił swoje 95 tez do drzwi kościoła w Wittenberdze. Twórczość holenderskiego myśliciela bez wątpienia przygotowała intelektualny grunt pod ruch reformacyjny w Europie. Sam Luter przyznawał otwarcie, iż dzieła Erazma ośmieliły go i zainspirowały do podjęcia zadania odnowy Kościoła. Chodziło tu przede wszystkim o takie postulaty, jak: nawoływanie do powrotu do ewangelicznej prostoty, uznanie głoszenia Dobrej Nowiny za podstawowy obowiązek chrześcijanina, odrzucenie kultu świętych, relikwii i obrazów, potrzeba postów i odbywania dalekich pielgrzymek, krytyka hierarchii i instytucji kościelnych. Przejawiało się to m.in. w podaniu w wątpliwość celibatu duchownych i życia zakonnego oraz w pomniejszeniu roli zewnętrznych obrzędów i sakramentów. O dystansie Erazma do sakramentów kościelnych najdobitniej świadczy fakt, iż leżąc na łożu śmierci, zrezygnował z przyjęcia ostatniego namaszczenia.

Podobnie jak Luter, Erazm z Rotterdamu uważał, że istotą religii jest osobisty i bezpośredni stosunek wierzącej jednostki do Boga. Obaj uznawali bezwzględny priorytet Pisma Świętego jako podstawowego i miarodajnego źródła wiedzy o Bogu. Erazm odrzucił panujące w średniowieczu przekonanie, iż do lektury Biblii uprawnieni są jedynie przedstawiciele elit kościelnych, władający łaciną i obeznani w teologii. Jego zdaniem do tego tekstu powinien mieć dostęp każdy chrześcijanin, bez względu na to, czy należy on do stanu duchownego, czy jest osobą świecką. W tym celu należy przekładać Pismo Święte na języki „pospolite". Wprawdzie lektura jest najbardziej owocna wtedy, gdy czytamy ją w oryginale, ale lepiej, żeby ludzie prości poznali Pismo Święte choćby w najmniej doskonałym przekładzie, niż gdyby mieli nie poznać go w ogóle. Postulat ten wcielił w życie Luter, dokonując przekładu Biblii na potoczny język niemiecki. O ile jednak działalność holenderskiego uczonego stanowiła apel o odnowę życia religijnego bez dążenia do naruszenia jedności Kościoła, o tyle wystąpienie Lutra bezpośrednio zmierzało do wyraźnej konfrontacji i wypowiedzenia posłuszeństwa papieżowi. Efektem tego był bolesny podział na katolików i protestantów oraz brutalne wojny i prześladowania religijne. Od początku zwolennicy reformacji starali się przeciągnąć Erazma z Rotterdamu na swoją stronę.

Początkowo holenderski myśliciel odnosił się pozytywnie do twórców nowego ruchu. W liście do papieża Leona X nie zawahał się nawet określić Lutra mianem „potężnej trąby z mocą propagującej ewangeliczne prawdy". Wielki humanista starał się jednak zachować całkowitą neutralność. Mimo że w pewnym momencie został zmuszony do podjęcia polemiki z Lutrem, nigdy się nie zdobył na jego potępienie. Gdy w roku 1520 papież Leon X ogłosił bullę „Exsurge Domine", w której potwierdził oficjalnie ekskomunikę Lutra, Erazm nie uznał tej decyzji. Jego zdaniem oba Kościoły chrześcijańskie wyznają to samo wyznanie wiary. Wszelkie różnice mają charakter drugorzędny, gdyż dotyczą jedynie osobistych opinii, a nie samych prawd wiary. Erazm był w ten sposób prekursorem nowoczesnej idei ekumenizmu. Do końca życia wierzył w to, iż przy dobrej woli możliwe jest pojednanie i współpraca chrześcijan różnych wyznań. Jako naukowiec starał się zachować niezależność i bezstronność, unikając oficjalnych deklaracji swojego stanowiska. Postawa ta ściągnęła na niego gwałtowne ataki radykałów z obu zwaśnionych obozów. Podczas gdy katolicy widzieli w nim utajonego luteranina, protestanci uznali go za zdrajcę idei reformacji oraz zwykłego konformistę i tchórza.

Wiele pism Erazma znalazło się na indeksie ksiąg zakazanych. Szczególne zgorszenie budził jego stosunek do najwybitniejszych postaci starożytności. Erazm zrównywał rangą pogańskich mężów stanu, poetów i myślicieli (takich, jak: Katon, Horacy czy Wergiliusz) ze świętymi i doktorami Kościoła. W jednym z jego pism znajduje się znamienny zwrot, stanowiący obrazoburczą parafrazę katolickich formuł: „Święty Sokratesie, módl się za nami!". Stwierdzenie takie było bez wątpienia swoistą prowokacją. Chodziło o obudzenie z moralnego letargu „letnich" chrześcijan. W ten sposób Erazm starał się zwrócić uwagę swoim współbraciom, iż postawa etyczna i świadectwo życia tych, którzy nigdy nie poznali objawienia, niejednokrotnie ma charakter o wiele doskonalszy od osób uznających siebie za naśladowców Jezusa i apostołów. Bohaterowie starożytności praktykowali cnotę, idąc za wewnętrznym, przyrodzonym prawem, które się ujawnia w głosie rozumu. Wynika z tego, że natura ludzka sama w sobie jest dobra. Każda osoba – niezależnie od tego, w co wierzy – obdarzona jest wolną wolą. Może ona zatem wybrać i realizować dobro nawet wówczas, gdy nie odwołuje się do Boga i jego łaski. W tym przekonaniu Erazma uwidacznia się w całej pełni renesansowy optymizm i wiara w możliwości człowieka.





⇦ Erazm z Rotterdamu przygotował do druku nowatorski przekład Nowego Testamentu na łacinę, co wzbudziło sensację w całej Europie. Dzieło to ukazało się w 1516 r. w Bazylei. Zastosowano w nim po raz pierwszy metodę filologicznej krytyki tekstu



⇨ Prace holenderskiego filozofa były inspiracją dla twórców reformacji. Jednocześnie Erazm z Rotterdamu nigdy nie zerwał z Kościołem katolickim. W 1524 r. ukazała się „Rozprawa o wolnym wyborze", w której podjął polemikę z poglądami Marcina Lutra (na zdjęciu). Luter odpowiedział na nią rok później w rozprawie „O niewolnej woli", w której starał się dowieść, iż wolność bez łaski Bożej jest pustym pojęciem

Sceptycyzm Montaigne'a



⇦ **Michel Eyquem de Montaigne był najwybitniejszym przedstawicielem sceptycyzmu w XVI w.**

Francuski moralista Michel Eyquem de Montaigne (1533–1592) był wybitnym znawcą natury ludzkiej. Swoje przemyślenia spisywał w formie luźnych szkiców (esejów), dotyczących najprzeróżniejszych tematów. W ten właśnie sposób powstały słynne „Próby" (księgi 1–3, 1580–88, wyd. uzupełnione 1595), które weszły na stałe do kanonu literatury europejskiej. Najważniejszą częścią tego dzieła jest esej „Apologia Rajmunda Sebond" (1580), w którym została przedstawiona istota nowożytnego sceptycyzmu.





⇦ **Najważniejszym dziełem Montaigne'a są „Próby" („Essais"). Francuski pisarz zapoczątkował w ten sposób literacką formę eseju. Esej ma strukturę szkicu filozoficznego, prezentującego programowo osobisty punkt widzenia autora. W przeciwieństwie do „suchych" traktatów naukowych, esej odwołuje się do artystycznych środków wyrazu**

Dzieło Montaigne'a pełne jest błyskotliwych dygresji i odniesień do utworów autorów starożytnych. O skali jego fascynacji literaturą klasyczną świadczy fakt, iż w „Próbach" znajduje się ponad 1200 cytatów łacińskich. Francuski myśliciel unikał głoszenia otwartych i jednoznacznych twierdzeń, dlatego w jego tekście zawarte są liczne – często ironiczne – aluzje. Mają one dać do zrozumienia uważnemu czytelnikowi, jakie jest prawdziwe stanowisko autora w danej sprawie. Montaigne był zafascynowany postacią Sokratesa. Podobnie jak wielki ateński filozof, odwoływał się do zwykłego, potocznego języka. Bliska była mu także świadomość własnej niewiedzy. Jego zdaniem podstawową cnotą intelektualną człowieka jest gotowość wyznania błędu, jaki dostrzegło się we własnych rozważaniach, nawet wtedy, gdy nie dostrzegł go nikt inny. Taka szczerość nic nie ujmuje prawdziwemu myślicielowi. „Opamiętać się i poprawić, poniechać obrony złej sprawy w samym ukropie walki, oto przymioty cenne, rzadkie i godne filozofa. Kto mnie przychwyci na niewiedzy, nic mnie tym nie pognębi" – pisał. Czysto sokratejskim wątkiem w jego filozofii było także mocno zaakcentowane dążenie do poznania samego siebie. Jego zdaniem jednak pełne samopoznanie osiągamy, nie tylko zagłębiając się w sobie, lecz także dzięki przeglądaniu się w „zwierciadle świata". Także „Próby" mają charakter utworów autobiograficznych. Ich zasadniczym przedmiotem nie są bowiem omawiane tam kwestie, lecz osoba autora. Montaigne w dość prowokacyjny sposób wyznaje: „Ja sam jestem przedmiotem swojej książki. I nie jest czymś rozsądnym oczekiwać, że poświęcicie swój wolny czas na tak błahy i pusty temat". W innym miejscu dodaje, iż to, o czym pisze, nie jest niczym więcej niż zestawem jego urojeń, przez które nie stara się bynajmniej dać poznać samych rzeczy, tylko siebie.

Spokój ducha

Montaigne programowo nie wdawał się w nierozstrzygalne spory metafizyczne i unikał abstrakcyjnych spekulacji, które cechowały filozofię scholastyczną. Jego zdaniem takie rozważania nie przyczyniają się w żaden sposób do poprawy naszego życia. Dlatego przemyślenia Montaigne'a dotyczyły rzeczy praktycznych. Punktem odniesienia był dla niego głos zdrowego rozsądku i wnikliwa obserwacja zjawisk. Należy zajmować się tylko tymi faktami życia ludzkiego, które przyjmują wszyscy, niezależnie od stanowiska. Co więcej, lepiej unikać podejmowania tematów, które mogłyby prowadzić do rozniecenia niepotrzebnych konfliktów lub umocnić postawy fanatyczne. Teoretyczny dogmatyzm bowiem wiąże się zwykle z prześladowaniem tych wszystkich, którzy myślą inaczej. Francuski filozof cenił takie wartości, jak tolerancja i wyrozumiałość. Winniśmy szanować przekonania inne niż nasze i przedstawicieli odmiennych kultur.

Prawdziwa filozofia powinna udzielić odpowiedzi na pytanie, jak dobrze żyć i dobrze umierać. Montaigne nawiązywał do dorobku myślicieli epoki hellenskiej. W szczególny sposób dotyczyło to epikurejczyków, stoików i sceptyków. Podobnie jak epikurejczycy, propagował radość życia i twierdził, że najwyższym dobrem jest zaznawanie przyjemności. Najważniejszą z wartości, jakie możemy osiągnąć, jest stan maksymalnej niezależności od namiętności, społeczeństwa, nawyków i od lęku przed śmiercią. Długotrwałe myślenie o śmierci pozwala nam nabrać do niej dystansu. Montaigne opisuje doświadczenie umierania, nie starając się nawet pokazać tego, co dzieje się po śmierci. To bowiem stanowi już domenę teologii, a nie rozumu. Filozof zauważył, że dzięki myśleniu o śmierci człowiek zaczyna doceniać każdą chwilę swego krótkiego życia. Znamieniem prawdziwego mędrca zatem powinna być postawa obojętności wobec otaczających go zjawisk. Chodzi tu o „spokój duszy i ciała" (tzw. ataraksja). Trzeba wprawdzie korzystać z dóbr zewnętrznych i posługiwać się rzeczami, lecz nie należy się do nich przywiązywać.

Rozważając zagadnienie granic naszej wiedzy, Montaigne dochodzi do wniosku, iż nic nie jest pewne. Ilekroć wygłaszamy jakiś sąd, musimy mieć świadomość, iż stopień jego pewności równa się stopniowi pewności sądu przeciwnego. Jedynym sensownym zachowaniem w takiej sytuacji może być tylko zawieszenie sądu. W tym stanie doskonałej równowagi ducha niczego nie twierdzimy ani niczemu nie zaprzeczamy. W tym kontekście nie dziwi jego stwierdzenie, iż „tylko szaleńcy są pewni i zdecydowani". Chociaż Montaigne uważał, że podstawowym źródłem poznania ludzkiego są zmysły, przyznawał jednocześnie, iż ich świadectwo charakteryzuje się co najwyżej wysokim stopniem prawdopodobieństwa. Oznacza to, że są one zawodne i nie można na nich opierać wiedzy. Nie istnieje zatem żadne niezawodne kryterium prawdy. Wszystkie tezy, co do których jesteśmy przekonani, mają charakter czysto ludzki. Wynika z tego, że są one ograniczone do pewnego gatunku istot i jako takie pozbawione powszechnej ważności. Świadectwem tego jest istnienie wielu alternatywnych systemów filozoficznych, z których każdy rości sobie pretensję do posiadania prawdy. Każdy taki system musi opierać się na pewnej liczbie założeń, których prawdziwość należy przyjąć z góry, choć nie da się ich dowieść. Trzeba także pamiętać, iż każdy przedmiot naszego poznania ma wiele stron i aspektów. Uwypuklając jeden z nich, tracimy z oczu pozostałe. Otaczające nas rzeczy zmieniają się nieustannie i nie sposób uchwycić ich stałych własności. Jednocześnie, gdy badamy bez uprzedzeń samych siebie, możemy dotrzeć do pewnych niezmiennych i powszechnych cech kondycji ludzkiej. Człowiek nie jest statycznym bytem – jego istnienie cechują brak trwałości, nieustanne stawanie się i rozwój.

Człowiek i natura

Człowiek stanowi część przyrody. Nie jest on lepszy ani gorszy od pozostałych istot żywych. Zdaniem Montaigne'a nie ma w tym stwierdzeniu nic poniżającego. Przekonanie o naszej rzekomej wyższości wobec zwierząt, stanowiące dogmat całej kultury europejskiej, jest w ostatecznym rozrachunku jedynie objawem nienasyconej megalomanii. W rzeczywistości, nie wiemy, w jaki sposób postrzegają nas inne istoty żywe. Nie jest wykluczone, iż odbierają nas jako istoty godne pożałowania. „Gdy bawię się z moją kotką, kto wie, czy przypadkiem to nie ona bardziej bawi się ze mną niż ja z nią?" – zastanawiał się francuski myśliciel. Przyznawał wprawdzie, że żadne ze zwierząt nie ma rozumu i wyobraźni twórczej. Jednak nie powinniśmy zapominać, iż nasz intelekt i wiedza, którą zgromadzili-



⇦ **Montaigne – renesansowy humanista, nieustannie nawiązywał w swojej twórczości do moralnych ideałów starożytnej Grecji i Rzymu. Jego zdaniem dorobek epoki antycznej stanowi podstawowy punkt odniesienia do oceny zjawisk dziejących się w jego czasach**

śmy, niejednokrotnie wiodą do stanu niepokoju i do wytworzenia niebezpiecznych urojeń. Cała nasza cywilizacja jest przykładem tego stanu. Prowadzi ona bowiem do nieustannego wytwarzania sztucznych potrzeb. Ich rezultatem są sztuczne przyjemności i cierpienia. W tej sytuacji najlepszym rozwiązaniem jest trzymanie się tego, co naturalne. Oznacza to, że nigdy nie powinniśmy przyznawać pierwszeństwa abstrakcyjnym wartościom duchowym na rzecz konkretnych potrzeb cielesnych.

Polityka i religia

W sferze polityki Montaigne był obrońcą zasad konserwatywnych. Jego zdaniem wprowadzanie nowych, rewolucyjnych idei społecznych nieuchronnie prowadzi do zamętu i niekontrolowanego użycia przemocy. Nie ma tak szczytnych idei, które usprawiedliwiałyby poświęcenie własnego życia lub odbieranie go innym. Montaigne sam był naocznym świadkiem brutalnych walk religijnych i politycznego rozdarcia kraju. Żył w okresie okrutnej konfrontacji katolików i protestantów. Echem tych przeżyć jest jego twierdzenie, iż „nigdzie nie ma tak doskonałej nienawiści jak między chrześcijanami. W całych starożytnych dziejach nie znajduję nic straszliwszego nad to, czego doświadczamy każdego dnia".

To, co ludzie biorą za pewnik, nie jest niczym więcej niż zbiorem dowolnych opinii i mniemań. Należy akceptować panujące ustawy i instytucje społeczne, gdyż zapewniają one porządek i bezpieczeństwo. Nie wolno obalać rządów, nawet wówczas, gdy mają one charakter nieograniczonej tyranii. Prawa i obyczaje zależą od miejsca i czasu, to znaczy są względne. To, że odbieramy je jako absolutne i niezmienne, wynika z przyzwyczajenia. Najjaskrawszym przykładem tego relatywizmu jest esej poświęcony ludożercom. Francuski moralista wykazuje w nim, iż nasze potępienie kanibalizmu wynika z przesądu. Spożywanie ciał ludzi zmarłych w żaden sposób ich już nie dotyka i nie sprawia im jakichkolwiek cierpień. „Nie tyle oburzają mnie dzikie ludy, które pieką i zjadają ciała umarłych, ile ci, którzy dręczą i prześladują ludzi jeszcze żywych" – pisał.

Mimo sceptycyzmu Montaigne stanowczo odrzucał ateizm i dostrzegał celowość praktyk religijnych. To uznanie granic wątpienia różni go od radykalnych sceptyków starożytności, takich jak Pyrron z Elidy (ok. 365–ok. 275 p.n.e.). W sprawach, które przekraczają przyrodzone zdolności naszego umysłu, winniśmy oprzeć się na zasadach od wieków głoszonych przez Kościół. Sam Montaigne nie wahał się przedłożyć swoich „Prób" przedstawicielom kościelnej cenzury, aby sprawdzili, czy przypadkiem nie zawierają one jakichś błędów moralnych. Chodzi tu o tzw. *imprimatur* (łac. „Niech będzie odbite!"), które oznacza oficjalne pozwolenie na wydrukowanie książki, wydane przez przedstawicieli Kościoła katolickiego. Przeciwnicy zarzucali Montaigne'owi głoszenie tzw. fideizmu (od łac. *fides* – „wiara"). Wedle tego poglądu rozum nie odgrywa w religii żadnej roli, a prawdziwe poznanie osiąga się tylko przez wiarę. Bez światła łaski ludzie nie mogliby poznać praw natury ani nawet dostrzec swojej wyższości nad zwierzętami. Dodać należy, iż to sztywne rozdzielenie porządku wiary i rozumu zostało potępione przez inkwizycję w 1676 roku.



⇨ **Montaigne stale podkreślał, że punktem wyjścia prawdziwej filozofii jest poznanie samego siebie. „Ludzie zawsze patrzą na zewnątrz, ja zaś swój wzrok zwracam do wnętrza. Zagłębiam się w samym sobie" – pisał**

Wychowanie młodzieży

Montaigne przedstawił także oryginalne teorie dydaktyczne i pedagogiczne. Proces wychowania winien być wszechstronny i obejmować całego człowieka. Zwrócił on uwagę, że oprócz umysłu należy kształcić także ciało. Przydaje się do tego surowy trening fizyczny, który zaprawia młodzieńców do znoszenia w przyszłości trudów i cierpień. Celem nauki jest uzyskanie przez wychowanka roztropności życiowej, siły i prawości charakteru. Korzyść, jaką człowiek odniósł z nauczania, należy oceniać, biorąc pod uwagę świadectwo jego dorosłego życia. Montaigne krytykował ówczesny system szkolnictwa, w którym na pierwszym miejscu stawiano nabycie przez ucznia ogromnej ilości bezużytecznych wiadomości (erudycja), które jedynie obciążały jego pamięć i domagały się powtarzania pewnych formuł, bez ich pełnego zrozumienia. Ludzie przez to nie potrafią myśleć w sposób samodzielny. Zamiast tego nieustannie powołują się na rozmaite wyrocznie, książki i naśladują innych. „Nie lubię tej pożyczonej i wyżebranej mądrości; choćbyśmy nawet mogli stać się uczonymi uczonością drugich, mądrzy możemy być jedynie własną mądrością" – pisał. Jego zdaniem młodzi ludzie w samych sobie znaleźliby wszystko, czego potrzebują, gdyby ich w tym wyćwiczono. Każdy z nich od samego początku winien nauczyć się wybierać i rozróżniać między rzeczami. Dlatego trzeba mu w maksymalnie bezstronny sposób przedstawiać przeciwstawne mniemania, poglądy i alternatywne hierarchie wartości. W ten sposób, wykorzystując twórczo rozwiązania innych, każdy człowiek winien zdobyć się na wydanie własnego, indywidualnego sądu.

Sceptycyzm Montaigne'a wywarł znaczący wpływ na filozofię 1. połowy XVIII wieku. Do jego idei nawiązywali m.in. tacy myśliciele, jak: Pierre Charron (1541–1603), François de La Mothe Le Vayer (1588–1672) czy Francisco Sanchez (1562–1632), który był krewnym Montaigne'a.

Scholastyka hiszpańska: Suarez i Molina

W połowie XVI wieku – niemal w tym samym czasie, gdy Europę ogarnęły gwałtowne ruchy reformacyjne – w nastawionej tradycjonalistycznie Hiszpanii spokojnie rozwijała się tzw. druga scholastyka (średnia scholastyka). Jej przedstawiciele nawiązywali do dorobku średniowiecznych mistrzów, takich jak święty Tomasz z Akwinu.

Wsparciem dla tego ruchu było powstanie Towarzystwa Jezusowego, założonego przez Hiszpana, Ignacego Loyolę (ogłoszonego świętym przez Kościół rzymskokatolicki). Papież Paweł III zatwierdził nowy zakon w roku 1540. Oprócz typowych ślubów zakonnych jezuici ślubowali dodatkowo wierność papieżowi. Szczególną dziedziną ich zainteresowania była edukacja. Jezuici starali się narzucić własne programy nauczania i podnieść ogólny poziom szkolnictwa. Plonem ich pracy były m.in. doskonałe podręczniki, które przez wiele lat określały sposób nauczania filozofii w krajach katolickich Europy i Ameryki Łacińskiej. Z grona jezuitów pochodziło wielu uczonych (m.in. święty Robert Bellarmin, Gabriel Vasquez czy Piotr Fonseca). Największy wpływ na filozofię i teologię wywarli dwaj z nich – Luis de Molina (Ludwik Molina, 1535–1600) i Francisco Suarez (Franciszek Suarez, 1548–1617).

Molinizm

Hiszpan Luis de Molina przedstawił kontrowersyjną teorię, która miała pogodzić ze sobą dwa chrześcijańskie dogmaty – konieczność Bożej łaski do zbawienia oraz wolność woli ludzkiej. Swoją doktrynę opisał w głośnej pracy „Zgodność wolnego wyboru z darem łaski, z Bożą przedwiedzą, z Opatrznością, z przeznaczeniem i odrzuceniem" (1588). Nawiązywał w niej do orzeczeń soboru trydenckiego (1545–1563), na którym potwierdzono, że mimo grzechu pierworodnego człowiek nadal ma wolną wolę. Co więcej, wola człowieka pozostaje wolna nawet pod wpływem uświęcającej łaski Bożej. Praca ta stanowi formę komentarza do pewnych fragmentów „Sumy teologicznej" świętego Tomasza z Akwinu. Zdaniem Moliny rozwiązanie tego problemu przedstawione przez świętego Tomasza ma istotne wady. Opiera się ono bowiem na założeniu, iż Bóg z góry przeznacza pewne osoby do zbawienia (przed poznaniem ich ewentualnych zasług). W ten sposób o zbawieniu decyduje ostatecznie wola Boga, a nie ludzkie czyny. Molina uznał, że należy zdecydowanie wyraźniej zaakcentować udział wolnej woli w zbawieniu człowieka. Jego zdaniem Bóg udziela wierzącym wystarczającej łaski, która staje się łaską skuteczną dzięki aktowi przyzwolenia ze strony przyjmującej ją osoby. Bóg najpierw przewiduje, jak w danych okolicznościach postąpi pewna osoba i czy skorzysta ona z udzielonej jej łaski, czy też nie. Potem dopiero (chodzi tu, oczywiście, o kolejność logiczną, a nie czasową) przydziela tej osobie stosowną nagrodę (zbawienie) lub karę (potępienie). Rozwiązanie podane przez hiszpańskiego jezuitę odwołuje się do pojęcia tzw. pośredniej wiedzy Boga (*scientia media*), którą on osiąga, badając serce człowieka. Punktem wyjścia było dla filozofa pojęcie wolności, w odróżnieniu od tomistów, którzy akcentowali absolutne pierwszeństwo łaski. Bóg na początku udziela ludziom tzw. łaski wystarczającej (*gratia sufficiens*). Jeśli w określonych warunkach ktoś przyzwala na działanie tej łaski, wówczas staje się ona łaską skuteczną (*gratia efficax*). Taka łaska uświęca człowieka.

Ukazanie się pracy Moliny wznieciło wielowiekowy gorący spór między jezuitami (broniącymi swego współbrata) a dominikanami, którzy opierali się na tradycji tomistycznej. Szczególnie gorącym przeciwnikiem Moliny był dominikanin Dominik Bañez (1528–1604). Obie strony nie przebierały w środkach, oskarżając się nawzajem o głoszenie herezji. Jezuitom przypisywano tzw. pelagianizm, zgodnie z którym człowiek może osiągnąć zbawienie mocą własnej woli, nawet bez łaski boskiej. Tomistów natomiast napiętnowano jako utajonych zwolenników kalwinizmu, który całkowicie pomijał rolę wolnej woli. Wedle tej doktryny teologicznej, już przed urodzeniem pewni ludzie przeznaczeni są do zbawienia, a inni do potępienia. W rezultacie tej dyskusji praca Moliny znalazła się rychło w polu zainteresowania inkwizycji. Papież Klemens VIII powołał specjalną komisję (*Congregatio de auxiliis*) do rozstrzygnięcia sporu. O złożoności problemu świadczy fakt, iż zgromadzenie to musiało obradować przez 9 lat (odbyło się ponad 120 posiedzeń). Ostatecznie kolejny papież – Paweł V, orzekł, że zarówno jezuici, jak i dominikanie mieszczą się w granicach katolickiej ortodoksji.

⇨ W 1534 r. został założony zakon jezuitów (Societas Jesu – Towarzystwo Jezusowe). Na jego czele stanął były żołnierz, Hiszpan Ignacy Loyola. Do podstawowych zadań tego zgromadzenia należało: przeciwdziałanie wpływom reformacji, obrona instytucji papiestwa i organizacja szkolnictwa





⇦ Jezuita Luis de Molina był autorem kontrowersyjnego traktatu „Zgodność wolnego wyboru z darem łaski...". Starał się w nim pogodzić dogmat o konieczności łaski Bożej do zbawienia z wolnością ludzkiej woli

Suarezjanizm

Francisco Suareza zalicza się do najwybitniejszych myślicieli scholastycznych od czasów świętego Tomasza z Akwinu. Jego najważniejszą pracą jest traktat „Disputationes metaphysicae" („Dysputy metafizyczne", 1597), zawierający 54 szczegółowe rozprawy. Dzieło to stanowiło podsumowanie kilkuwiekowego dorobku scholastyki. Stało się podstawowym podręcznikiem filozofii na uczelniach europejskich, stanowiąc niedościgły wzór dla innych prac tego typu. O wartości tekstu Suareza świadczy fakt, iż oddziałał on nie tylko na katolickie kręgi intelektualne, lecz był starannie analizowany także w protestanckich ośrodkach naukowych. Najlepszym przykładem tego wpływu może być Kartezjusz – absolwent jezuickiego kolegium La Flèche. Twórca filozofii nowożytnej nigdy nie rozstawał się ze swoim wydaniem „Dysput metafizycznych". Nawet wtedy gdy odbywał dalekie podróże, zawsze zabierał je ze sobą.

Suarez uważał, że uprzednie zrozumienie zasad metafizyki (filozofii pierwszej) jest koniecznym punktem wyjścia przy podejściu do złożonych zagadnień teologicznych. Między obu dziedzinami wiedzy zachodzi wiele związków. Bez metafizyki bylibyśmy niezdolni do zbadania i przedstawienia subtelnych tajemnic wiary chrześcijańskiej. W procesie potwierdzania tych prawd należy bowiem odwołać się do koncepcji i kategorii filozoficznych. Co więcej, zasady metafizyczne są tak bardzo splecione z zasadami teologii, że jeśli poznanie filozoficzne w jakiś sposób zawodzi, wtedy automatycznie prowadzi to do błędnego ukazania treści objawienia chrześcijańskiego. Metafizyka spośród wszystkich nauk ludzkich stanowi najdoskonalszy rodzaj poznania. Dzięki temu jest ona z natury najbliższa teologii. Suarez nie wahał się wyznać, iż „nieustannie, każdego dnia widział z coraz większą jasnością, do jakiego stopnia boska i nadprzyrodzona teologia wymaga tej ludzkiej i przyrodzonej teologii [tzn. metafizyki]".

Podstawową rolę zarówno w nauczaniu filozofii, jak i w dochodzeniu do nowych prawd odgrywa właściwa metoda i kolejność ukazywania zagadnień. W tym kontekście hiszpański jezuita poddał krytyce „Metafizykę" Arystotelesa, która od kilku wieków określała porządek nauczania tego przedmiotu. Suarez wskazał, iż w tekście tym zagadnienia występują w zupełnie dowolnej i przypadkowej kolejności. Co gorsza, pewne ujęcia powtarzają się wielokrotnie. Aby tego uniknąć, konieczne jest rygorystyczne trzymanie się podręcznikowego sposobu wykładu. Zgodnie z tą metodą od zagadnień łatwiejszych przechodzi się do naświetlenia kwestii bardziej złożonych. Poza tym najpierw należy precyzyjnie zdefiniować podstawowe i najogólniejsze pojęcia, a potem dopiero przechodzić do zagadnień szczegółowych. Realizując powyższe postulaty, Suarez omawia na początku ogólne ujęcie bytu (*ens*) i jego podstawowe własności (*passiones entis*). Następnie wprowadza rozróżnienie na byt stworzony i niestworzony. Ten podział ma charakter zupełnie pierwotny, gdyż – jego zdaniem – wynika z samej istoty rzeczy.



⇦ **Jezuita Francisco Suarez był najwybitniejszym przedstawicielem tzw. drugiej scholastyki. W uznaniu jego zasług obdarzono go honorowym tytułem Doktor Wyborny (Doctor Eximius). Jego głównym dziełem jest monumentalna praca „Dysputy metafizyczne" (1597)**

Choć Suarez oficjalnie deklarował się jako kontynuator myśli świętego Tomasza z Akwinu, to faktycznie w wielu punktach odszedł od twierdzeń wybitnego scholastyka średniowiecznego. Różnice te były na tyle znaczące, że w odniesieniu do opracowanego przez niego systemu myślowego zaczęto używać osobnego terminu „suarezjanizm". Większość zmian, jakie wprowadził hiszpański jezuita, polegała na uproszczeniu tomistycznego schematu interpretacji rzeczywistości. Suarez odrzucił przede wszystkim realność rozróżnienia na istotę (*essentia*) i istnienie (*esse*), które miały oznaczać dwa niezbędne składniki bytu stworzonego. Jego zdaniem ma ono charakter czysto pojęciowy i niepotrzebnie sugeruje złożoność bytu, który zawsze istnieje jako coś jednego i niepodzielnego.

Państwo i Kościół

W XVI wieku w teorii politycznej grupa myślicieli protestanckich (przede wszystkim anglikańskich) starała się przeforsować naukę o boskich prawach monarchów. Wielu królów europejskich domagało się dla siebie nieograniczonej władzy, uważając się za ziemskich przedstawicieli Boga. Kościół w tym wypadku miałby się zadowolić rolą autorytetu moralnego, pozbawionego wpływu na sprawy społeczne. Władca świecki zatem nie musiałby odpowiadać przed swymi poddanymi ani przed Kościołem. Jego jedynym sędzią miał być Bóg. Rezultatem tego było przypisanie instytucji państwa cech boskich. Do najgorętszych zwolenników tej doktryny należał król Anglii Jakub I. Suarez nie mógł pozostać bierny wobec teorii, która w jego mniemaniu stanowiła zagrożenie dla wewnętrznej jedności nie tylko Kościoła, lecz także państwa. Swoje krytyczne stanowisko wyraził m.in. w pracach „O ustawach prawnych" („De legibus") i „Obrona wiary katolckiej" („Defensor fidei catholicae"). Starał się on wykazać, iż żaden świecki monarcha nie powinien przypisywać sobie boskich uprawnień i przywilejów. Jedyną instytucją założoną bezpośrednio przez Chrystusa jest Kościół. Oznacza to, że tylko on jest pełnoprawnym posiadaczem boskich praw. Władza państwowa natomiast ma źródła czysto ludzkie, a nie boskie. Państwo opiera się na wzajemnej umowie obywateli. To oni zgadzają się na to, aby nimi rządzono na mocy autorytetu politycznego. Wynika z tego, że w wypadku skrajnych nadużyć ze strony przedstawicieli władzy lud może wypowiedzieć posłuszeństwo monarsze. „Jeśli legalny monarcha włada poddanymi jak tyran i nie udaje się znaleźć innych środków samoobrony niż wydalenie go z granic państwa i złożenie z tronu, wówczas lud, działając jako całość, ma prawo go zdetronizować" – pisał hiszpański jezuita. O ile misją Kościoła jest troska o sferę duchową i zbawienie każdego człowieka, o tyle zakres kompetencji władzy państwowej ogranicza się do porządku doczesnego. Rządy świeckie winny zabiegać o wspólne dobro społeczności – bezpieczeństwo i materialny dobrobyt swoich poddanych. Ponieważ to, co duchowe, przewyższa to, co świeckie i doczesne, Kościół znajduje się ponad państwem. Jednocześnie (wbrew poglądom swoich średniowiecznych poprzedników) Suarez był przeciwnikiem świeckiej władzy papieży. Podkreślał on, że władza namiestnika Chrystusowego odnosi się do dziedziny teologii i ducha. Sprawy świeckie i politykę należy pozostawić przedstawicielom państwa. W ten sposób Suarez nawiązał do ewangelicznej formuły, która głosi, iż trzeba oddać Bogu to, co należy do Boga, a cesarzowi to, co należy do cesarza.

Francisco Suarez stworzył także podwaliny prawa międzynarodowego. Zwrócił uwagę na całkowitą niemoralność wyzysku ludów innych kultur przez przedstawicieli mocarstw kolonialnych. Jego zdaniem zamorskie kraje winny być traktowane jak suwerenne państwa, równe pod względem prawa krajom europejskim. Wszystkie państwa świata bowiem stanowią ostatecznie wielką wspólnotę i rodzinę narodów. Każdy człowiek, niezależnie od urodzenia, wyznania czy rasy, ma naturalne prawo do zachowania swojego życia, do wolności osobistej i prywatnej własności. Oznacza to, że w żaden sposób nie da się obronić instytucji niewolnictwa, która gwałci podstawowe i niezbywalne prawa istoty ludzkiej.



⇦ **Na prośbę papieża Pawła V Suarez napisał w 1613 r. pracę o obronie wiary katolickiej, w której zakwestionował tezę anglikańskich teologów, głoszących, iż świeccy władcy są ziemskimi reprezentantami Boga. Z rozkazu króla Anglii Jakuba I dzieło Suareza zostało publicznie spalone na stopniach katedry św. Pawła w Londynie**

Wielkie utopie

Słowo „utopia" wywodzi się z języka greckiego. Dosłownie oznacza ono „miejsce, którego nie ma" (*ou* – „nie" + *tópos* – „miejsce"). W historii myśli politycznej pojęcie utopii wiąże się z głoszonymi przez filozofów projektami i wizjami doskonale zorganizowanej wspólnoty ludzkiej. Chodzi o idealne państwo, w którym wszyscy są szczęśliwi. Nie bez powodu zwracano uwagę na podobieństwo terminu utopia do słowa *eu-tópia*, które po grecku oznacza „dobre miejsce". Wbrew pozorom myśliciele, którzy opisują idealne społeczności, nie zawsze są niepoprawnymi marzycielami. W rzeczywistości utopia stanowi swoistą formę literacką. Pod pretekstem obiektywnej relacji z podróży po wyimaginowanych krainach daje ona możliwość pośredniej krytyki istniejących instytucji i obyczajów, bez narażania się na represje. Jednocześnie zakłada się tutaj pewien dystans między autorem a przedstawianymi przez niego treściami.

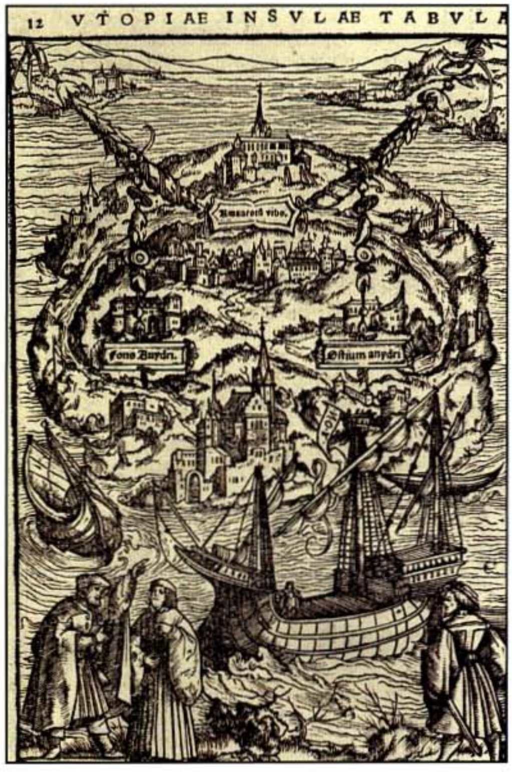
Najbardziej znaną klasyczną utopią jest dialog Platona (ok. 427–347 p.n.e.) „Państwo". Podobnie jak społeczeństwo opisane przez greckiego myśliciela, większość utopijnych ustrojów ma charakter totalitarny. Oznacza to, że urzędnicy państwowi ingerują we wszystkie dziedziny życia obywateli. W ten sposób nic nie wymyka się spod ich kontroli. W dobie nowożytnej najwybitniejszymi twórcami utopii byli humaniści angielscy i włoscy.

Wspólnota dóbr

Thomas More zwany (z łaciny) Morusem (1478–1535) był autorem głośnej pracy „Książeczka o najlepszym urządzeniu rzeczypospolitej i o nowej wyspie Utopii" (1516). Angielski myśliciel był realistą. Nie wierzył w to, że możliwe jest kompletne wykorzenienie zła, które wynika z zawodności i słabości ludzkiej natury. Jednocześnie był przekonany, że można w dużym stopniu złagodzić jego objawy. „Jeśli nie potrafisz tego dokazać, aby w jakiejś sprawie zwyciężyło dobro, czyń przynajmniej wysiłki, aby wpływ zła jak najbardziej osłabić; niemożliwością jest bowiem idealny stan rzeczy na świecie, chyba żeby wszyscy ludzie byli doskonali" – pisał. W dziele tym More przedstawił niechrześcijańskie państwo, w którym wszystkie instytucje i ogólne zasady postępowania są całkowicie poddane rozumowi. Człowiekiem, który podaje opis dziejów, obyczajów i kultury Utopii, jest portugalski podróżnik Rafael Hytholday. Jest to postać fikcyjna. Jej nazwisko ma jednak charakter znaczący. W języku greckim oznacza „osobę mówiącą coś niedorzecznego". Twórcą zasad ustrojowych i założycielem kraju jest król Utopus. Porządek i godność tak zorganizowanej społeczności miały kontrastować z niemoralną praktyką polityczną, dominującą w ówczesnych krajach europejskich. Przywódcy tych państw chorobliwe pragnęli bogactw i władzy nad innymi. Podstawowym dążeniem warstw rządzących było zapewnienie sobie i swoim bliskim wygodnego życia oraz doznawanie wymyślnych przyjemności.

Ostatecznym miernikiem wszelkiej wartości staje się pieniądz. W efekcie tego niewielka grupa bogaczy wykorzystuje ogromną liczbę biedaków i nędzarzy. Angielski myśliciel z naciskiem podkreślał, że „godność królewska wymaga, aby sprawować rządy nie nad żebrakami, lecz nad ludźmi zamożnymi i szczęśliwymi". Wbrew zwyczajom panującym w ówczesnych państwach europejskich, w których prawo do edukacji przysługiwało tylko członkom uprzywilejowanych warstw społecznych, na wyspie wszystkim mieszkańcom zapewniono odpowiedni poziom wykształcenia. Rządzi nią dożywotnio książę wybrany podczas elekcji. Władca jednak może być pozbawiony władzy w wypadku, gdy jego rządy przybierają formę tyranii.

More uważał, że podstawowym źródłem zła w każdej społeczności jest niesprawiedliwy podział wytworzonych dóbr. Starał się także wykazać, że istnienie własności prywatnej przyczynia się do wzrostu nierówności między ludźmi. Angielski myśliciel sądził, że aby zdusić w zalążku egoizm, który ujawnia się zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym, należy wcielić w życie zasadę powszechnej równości (egalitaryzm). „Zniesienie prawa własności jest jedynym środkiem do równego i sprawiedliwego podziału dóbr i do zapewnienia ludziom szczęścia". Wszelkie dobra winny być dostępne powszechnie i w jednakowy sposób dla wszystkich obywateli. „W Utopii pod żadnym pozorem nie wolno oddawać się próżniactwu i lenistwu" – podkreślał Thomas More. Wszyscy ludzie zdolni do pracy przyczyniają się aktywnie do pomnażania dobra wspólnego. Ponieważ na wyspie nie ma ludzi prowadzących próżniaczy tryb życia, nie marnuje się tam czasu na dostarczanie i produkcję przedmiotów bezużytecznych i towarów luksusowych. Na wyspie złoto i srebro pozbawione są wszelkiej wartości. Za pomocą specjalnych działań wychowawczych ludzie uczą się, jak nimi gardzić. „Ze złota i srebra robi się tam nocniki oraz najpodlejsze naczynia. Prócz tego z tych samych metali wyrabiają łańcuchy i grube kajdany dla niewolników" – pisze More. Noszenie na sobie złotej biżuterii nie jest oznaką bogactwa i wysokiej pozycji społecznej, lecz symbolem hańby i upodlenia, czymś, po czym można poznać złoczyńcę.



⇧ **Po raz pierwszy słowo „utopia" pojawiło się w dziele „Książeczka o najlepszym urządzeniu rzeczypospolitej i o nowej wyspie Utopii" Thomasa More'a. Angielski autor przedstawił w nim wymyśloną przez siebie idealną wyspę**

Opis ustroju Utopii pozwala angielskiemu myślicielowi na ukazanie istotnych niedostatków skrajnie represyjnego prawa karnego, obowiązującego w ówczesnych państwach chrześcijańskich. More wykazuje, że nie usuwa się w ten sposób najgłębszych przyczyn zła. Rządzący koncentrują się na tym, aby surowo karać zbrodniarzy i przestępców, a nie na tym, co zrobić, aby ludzie w ogóle nie wchodzili na drogę nieprawości. Na Utopii obowiązuje niewiele praw i są one łamane rzadko.



⇨ **Thomas More przez kilka lat sprawował funkcję królewskiego kanclerza. W 1535 r. został ścięty z rozkazu króla Henryka VIII, ponieważ odmówił uznania monarchy za głowę Kościoła w Anglii**

Niezwykle istotną rolę na wyspie odgrywają kapłani. W przeciwieństwie do krajów chrześcijańskich, gdzie stanowią oni liczną grupę społeczną, na Utopii jest ich niewielu.

Są wybierani w tajnym głosowaniu spośród osób uchodzących za święte. Na marginesie należy zauważyć, iż angielski myśliciel był gorącym rzecznikiem praw kobiet. Uważał na przykład, że mają one prawo wstępowania do stanu kapłańskiego. Na wyspie opisanej przez More'a obowiązuje pluralizm religijny. Zasada powszechnej tolerancji obejmuje wszystkie poglądy. Jedyny wyjątek stanowi ateizm. Mimo tej wielości i zróżnicowania mieszkańcy Utopii chętnie uczestniczą we wspólnych, ponadwyznaniowych nabożeństwach.

More jako jeden z pierwszych myślicieli europejskich starał się wskazać na potencjalne korzyści płynące z eutanazji. Jego zdaniem urzędnicy państwowi i kapłani winni doradzać odebranie sobie życia osobom chorym na nieuleczalne choroby i cierpiącym ponad ludzką wytrzymałość. Jednocześnie uważał, że tych, którzy popełniają samobójstwo, nie pytając o zgodę przedstawicieli społeczności, należy oceniać bardzo surowo.



⇦ **Angielski mąż stanu i filozof Francis Bacon w dziedzinie nauki był trzeźwym rzecznikiem obserwacji i eksperymentu, choć wśród jego dzieł znajduje się utopijna praca „Nowa Atlantyda"**

„Miasto słońca"

Tommaso Campanella (1568–1639) przedstawił wizję idealnego społeczeństwa w pracy „Miasto słońca" (ok. 1602). Uważał on, że idealna wspólnota powinna być kierowana przez elitę intelektualistów. Najwyższe stanowisko zajmuje tam kapłan zwany Metafizykiem. Zawsze jest nim najmądrzejszy spośród wszystkich mieszkańców „miasta słońca". Campanella ściśle określił kryteria, jakie winien spełniać odpowiedni kandydat do godności Metafizyka. „Godności tej może dostąpić tylko ten, kto poznał dzieje wszystkich ludów, ich obyczaje, obrzędy religijne i prawa, wszystkie republiki i monarchie, prawodawców, twórców nauk, jak również układ niebios i budowę Ziemi" – pisał. Myśliciel włoski zakładał, że człowiek, który zdobył tak ogromną wiedzę, z tej właśnie racji nigdy nie będzie okrutnikiem, zbrodniarzem czy tyranem. Metafizykowi w jego rządach pomaga trzech ministrów. Pierwszy z nich nosi tytuł Moc. Zajmuje się on zagadnieniami wojny i pokoju. Drugim ministrem jest Mądrość. Podlegają mu wszystkie nauki wyzwolone i techniczne. Trzeci minister nosi tytuł Miłość. Do jego kompetencji należy dziedzina prokreacji. Campanella uważał, że sprawy te nie powinny leżeć w gestii pojedynczych osób oraz ich przypadkowych skłonności czy doraźnych nastrojów. Przeciwnie, płodzenie dzieci powinno podlegać starannej kontroli urzędników państwowych. Do ich kompetencji należało wyznaczanie, kto ma z kim współżyć oraz wyliczanie zgodnie z zasadami astrologii optymalnego czasu na odbycie stosunku płciowego. Włoski myśliciel był zwolennikiem metod eugeniki (gr. *ēugenes* – „rasowy"), która zakłada możliwość planowego doskonalenia cech dziedzicznych. „Mieszkańcy miasta słońca szydzą z nas, że tak gorliwie i wytrwale staramy się o poprawę rasy psów i koni, a nie dbamy o rasę ludzi" – pisał z odcieniem ironii.

W „mieście słońca" najważniejsze jest pierwszeństwo interesu społeczeństwa (rozumianego jako integralna całość) przed egoistycznymi interesami jednostek. Dbałość o własne dobro ze szkodą dla interesu publicznego powinna być wykorzeniona. „Gdy wyzbędziemy się samolubstwa, zostanie w nas tylko umiłowanie wspólnoty" – pisał włoski myśliciel. Uważał on, że faktycznej realizacji tego celu sprzeciwiają się silne więzi i koligacje rodzinne. Z ich powodu bowiem pomyślność własnego rodu stawiana jest wyżej niż dobro wspólne. Receptą na zmianę tej sytuacji było radykalne zerwanie tych więzi.



⇨ **Włoski dominikanin Tommaso Campanella był wielokrotnie oskarżany o herezję i poddawany torturom. Potem stał się doradcą francuskiego kardynała Richelieu. Sławę przyniosła mu rozprawa „Miasto słońca", którą napisał w więzieniu**

Podobnie jak More, włoski humanista uważał, że należy znieść prywatną własność dóbr. Wspólnota dóbr obejmować ma nie tylko sferę nieożywionych przedmiotów, lecz także stosunki małżeńskie. Wszyscy ludzie zdolni do pracy winni pracować. Praca każdego człowieka musi przyczyniać się do rozwoju całej społeczności. Dzięki temu zlikwidowane zostaną zarówno nadmierne bogactwo, jak i skrajna nędza. Oznacza to, że nikt nie powinien mieć więcej, niż naprawdę potrzebuje.

Dom Salomona

Do najbardziej znanych utopii należy także praca „Nowa Atlantyda" (1627), której autorem jest angielski filozof i mąż stanu Francis Bacon (1561–1626). Dzieło to zostało wydane dopiero po jego śmierci. Osobisty sekretarz myśliciela napisał, że „»Nowa Atlantyda« jest dziełem niedokończonym, ponieważ uwaga jego lordowskiej mości była zwrócona ku zagadnieniom poważniejszego charakteru". Legenda o wyspie Atlantydzie, której mieszkańcy mieli przewyższać pod względem cywilizacyjnym wszystkie znane narody, ma bogatą tradycję. Jej główne źródło stanowią dwa dialogi Platona „Timajos" i „Krytias". W „Nowej Atlantydzie" Bacon opisał wyspę Bensalem, gdzie sprawy całej wspólnoty są rozwiązywane w bezstronny sposób, z wykorzystaniem racjonalnych metod naukowych. Głównym celem, do którego dążą mieszkańcy wyspy, jest dobrobyt całego rodzaju ludzkiego. Zdaniem angielskiego myśliciela naczelne funkcje w społeczeństwie powinni sprawować intelektualiści. Ściślej mówiąc, chodzi tu o grupę 36 mędrców, tworzących radę polityczno-naukową zwaną Domem Salomona. Stanowi on formę instytutu badawczego. Członkowie tej elitarnej instytucji poświęcają się bez reszty badaniu dzieł i nauk Boga. Dlatego określa się ją jako Kolegium Sześciu Dni Stworzenia. Za najwyższe wartości na wyspie uważa się wiedzę i erudycję, dlatego powszechnym szacunkiem cieszą się tam przede wszystkim wielcy wynalazcy i odkrywcy.

Marzenia o stworzeniu idealnego państwa i szczęśliwego społeczeństwa są niemal tak stare jak historia ludzkości. Realizacja tych marzeń przynosi najczęściej opłakane skutki.

„Lewiatan" Hobbesa

Thomas Hobbes (1588–1679) był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli empiryzmu brytyjskiego. Istotą tego poglądu z zakresu teorii poznania jest uznanie bezpośredniego doświadczenia zmysłowego (gr. *empeiría*) za punkt wyjścia wszelkich rozważań o świecie. Tę ogólną zasadę stosował on konsekwentnie we wszystkich swoich pracach.

Hobbes uważał, że twierdzenia filozoficzne winny odznaczać się podobnym stopniem pewności, jak zasady geometrii Euklidesa i fizyki Galileusza. „To, co poznajemy drogą słusznego rozumowania, nie może być fałszywe ani wątpliwe" – podkreślał. Jego zdaniem przedmiotem filozofii są byty cielesne. Słowem „ciało" Hobbes posługiwał się w dwu znaczeniach. Twierdził, że może ono oznaczać coś materialnego (ciało naturalne) lub odnosić się do państwa. W tym drugim wypadku mamy do czynienia z tzw. ciałem politycznym (łac. *corpus politicum*; ang. *commonwealth*). W ten sposób otrzymujemy dwa zasadnicze działy filozofii: filozofię przyrody i filozofię społeczną (etyka i polityka). Powyższe ustalenia w istotny sposób wpłynęły na jego wizję człowieka, który jest nie tylko ciałem fizycznym, lecz ponadto – jako członek państwa – także częścią ciała politycznego. Powstanie ciała politycznego dokonuje się dzięki zdobyciu władzy (przymus) lub dzięki jej prawomocnemu ustanowieniu (dobrowolne porozumienie). Hobbes utrzymywał, że najdoskonalszym z ustrojów, jakie znamy, jest monarchia absolutna. Jego zdaniem interes monarchy jest taki sam, jak interes ludu. Co więcej, rządy monarchiczne są najmniej narażone na wybuch wojny domowej, skoro władca nie może nie zgadzać się ze sobą. W innych ustrojach zaś, takich na przykład jak demokracja, mamy do czynienia z wieloma stronnictwami i partiami, które nieustannie walczą ze sobą.

Najwyższe dobro z punktu widzenia każdego państwa to pokój wewnętrzny i zgoda panująca wśród obywateli. Podstawowym celem polityki jest usunięcie wszystkiego, co mogłoby się przyczynić do wybuchu wojny domowej. Źródłem politycznej doktryny Hobbesa były burzliwe wydarzenia, które rozegrały się za jego życia w Anglii. Chodzi tu o spór o władzę, który wywiązał się między królem angielskim Karolem I a zbuntowanymi parlamentarzystami pod przewodnictwem Olivera Cromwella. Myśliciel zaangażował się w ten konflikt, opowiadając się po stronie monarchy, ale po klęsce obozu rojalistycznego musiał uciekać z kraju. Spędził wiele lat na wygnaniu w Paryżu. Do ojczyzny wrócił dopiero po kilkunastu latach, gdy do władzy doszedł ponownie przedstawiciel obalonej dynastii Stuartów – Karol II.

„Wojna wszystkich przeciw wszystkim"

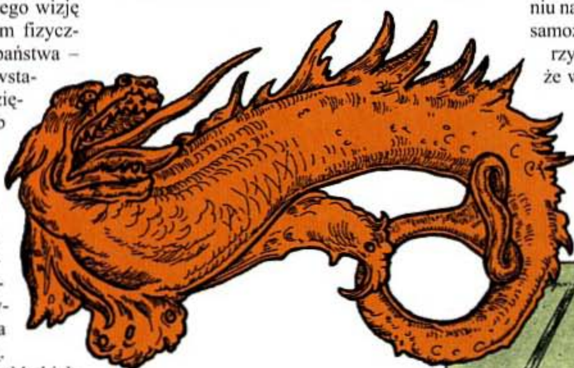
W roku 1651 ukazało się najważniejsze dzieło Hobbesa, „Lewiatan". Autor wykorzystał tam motyw mitycznego potwora morskiego (przedstawianego jako wielogłowy wąż morski lub wielka ryba), który pojawia się kilkakrotnie na kartach Starego Testamentu. Lewiatan symbolizuje państwo. Stanowi ono swoisty organizm przypominający ogromnego człowieka. Każda z instytucji państwowych odpowiada ściśle jakiejś funkcji, pełnionej przez konkretną część ciała ludzkiego. Pierwszym krokiem do zrozumienia natury państwa jest zatem opisanie natury ludzkiej. Hobbes starał się odpowiedzieć na pytanie, co sprawia, że odrębne jednostki łączą się w zorganizowane społeczeństwo. W przeciwieństwie do Arystotelesa, angielski myśliciel nie uważał, że człowiek jest „zwierzęciem politycznym" (*dzoon polikon*). Społeczeństwo jest tworem sztucznym i istnieje dlatego, że ludzie umówili się z sobą, że tak ma być. Ta właśnie cecha odróżnia nas od zwierząt, które żyją w zorganizowanych grupach. Warunkiem zawarcia jakiejkolwiek umowy jest bowiem określony poziom umysłowej dojrzałości podmiotów, które ją zawierają. Zdolność ta nie przysługuje zwierzętom, dzieciom czy ludziom niewykształconym. „Społeczności państwowe nie są prostymi zgromadzeniami, ale są związkami, do których zawiązania niezbędne są pakty i wierność tym paktom". Hobbes był jednym z najwybitniejszych teoretyków prawa naturalnego czasów nowożytnych. Jego zdaniem „prawo natury stanowi ogólną regułę odkrytą przez rozum, która zakazuje osobie czynienie tego, co niszczy jej życie lub usuwa środki, które mogłyby się do tego przyczynić". Definicja ta nawiązuje do nauki sformułowanej przez wybitnego holenderskiego dyplomatę, teoretyka prawa międzynarodowego Hugona Grotiusa (Huig de Groot, Grocjusz, 1583–1645). Myśliciel ten uważał, że wszystkie szczegółowe zasady moralne wywodzą się z niezmiennych zasad rozumu. Te prawidła są wyznaczone przez naturę, dlatego przyjęło się je określać mianem praw natury (*lex naturalis*).

Dla Grotiusa prawo natury jest niezmienną prawdą, która kładzie podstawy pod właściwe zachowanie się jednostek. Hobbes zwraca uwagę, że wszystkie poszczególne prawa natury zmierzają do zachowania życia danej osoby.



⇦ Thomas Hobbes stworzył oryginalną filozofię polityki i państwa. Jego troską było znalezienie skutecznych środków zapewniających pokój społeczny i zapobiegających wojnie domowej

W sytuacji, gdy ludzi nie łączą jakiekolwiek więzi społeczne, mamy do czynienia z tzw. stanem natury. Hobbes przedstawił w sposób niezwykle sugestywny pesymistyczną wizję natury ludzkiej. Zwrócił on uwagę, że w takim położeniu naszymi poczynaniami kieruje jedynie popęd samozachowawczy i egoistyczne dążenie do korzyści własnej. Z pewną dozą goryczy dodał, że w stanie natury wszyscy ludzie są zasadniczo równi, jeśli najsłabsza osoba dysponuje siłą zdolną zabić osobę najsilniejszą.



⇦ ⇩ Hobbes porównał państwo do potwora morskiego – lewiatana, o którym mówi Biblia, dlatego jego najważniejsze dzieło nosi tytuł „Lewiatan"



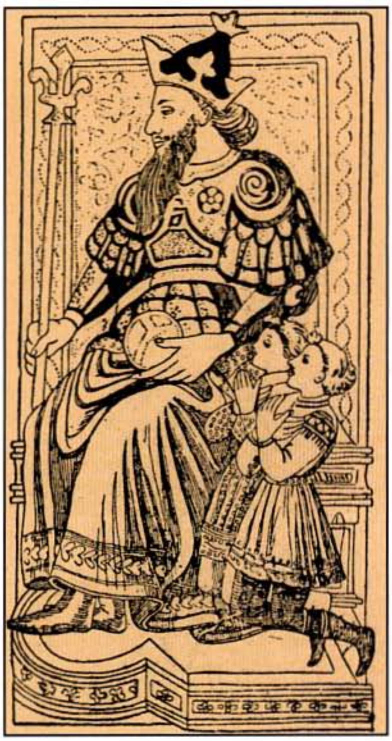
W ludziach od urodzenia drzemią duże pokłady agresji, czego wyrazem jest na przykład powszechna skłonność do wszczynania kłótni. Przyczyniają się do tego takie czynniki, jak: rywalizacja o ograniczone zapasy dóbr materialnych, brak wzajemnego zaufania i dążenie do własnej chwały. Wynika z tego, że naturalnym stanem człowieka jest bezwzględna i ustawiczna wojna wszystkich przeciw wszystkim. „Wojna polega nie tylko na walce czy też rzeczywistym zmaganiu, lecz na widocznej do tego gotowości w ciągu całego tego czasu, gdy nie ma pewności, że jest przeciwnie". W tej sytuacji każdy chwyt – nawet ten najbrutalniejszy – jest dozwolony, gdyż toczy się gra o przeżycie. Hobbes podsumowuje tę sytuację w obrazowej formule, mówiąc, że „Człowiek człowiekowi wilkiem" (*Homo homini lupus est*). Do każdego człowieka należy tylko to, co może sam zdobyć, i na tak długo, jak długo może utrzymać to w swej mocy. „Nic tutaj nie może być niesprawiedliwe" – pisze Hobbes. Wyklucza to istnienie jakiejkolwiek moralności. „Gdzie nie ma nad ludźmi jednej mocy, tam nie ma prawa". Każdy żyje w nieustannym strachu przed gwałtowną śmiercią. W każdej chwili bowiem może paść ofiarą przemocy ze strony innych. Podczas tej wojny znaczenie cnót zyskują takie wartości, jak siła fizyczna, surowość, twardość i przebiegłość. Wynika z tego, że wszelkie zobowiązania etyczne pojawiają się dopiero w społeczeństwie – nie mają natomiast racji bytu w stanie poprzedzającym powstanie państwa, gdy ludzie żyją w samotności jako izolowane jednostki. Wrażliwość moralna wymaga wszechstronnego rozwoju kultury (sztuk i rzemiosł, nauk, pisma, środków transportu itd.). Aby osiągnąć stan pokoju społecznego, ludzie godzą się z ograniczeniem swojej przyrodzonej wolności i wyzbywają się pewnych praw (takich jak prawo do odebrania życia drugiej osobie). Wzajemne przekazanie tych uprawnień ma charakter umowy. Stanowi ona podstawę pojęcia moralnego obowiązku i powinności. Ostatecznym motywem tej umowy jest egoistyczna kalkulacja. Zrzekamy się pewnych praw, gdyż dzięki temu usunięty zostaje dotkliwy stan wojny. Są jednak takie uprawnienia, z których nie możemy zrezygnować, gdyż popadlibyśmy w sprzeczność. Przykładem tego jest prawo do obrony samego siebie, które w ostatecznym rozrachunku stanowi ostateczny motyw zawarcia społecznego kontraktu. Stan natury nie oznacza niestety dawno przekroczonego etapu rozwoju rasy ludzkiej. Może do niego doprowadzić rozpad istniejącego państwa. Najbardziej zaś zbliżają się do tego stanu społeczności ogarnięte wojną domową. Śladem stanu natury jest nieufność, jaką żywimy wobec innych w codziennym życiu. Widać to także wyraźnie w barbarzyńskich stosunkach, jakie zachodzą między cywilizowanymi z pozoru krajami. Z powodu nieobecności prawa międzynarodowego silne państwa wykorzystują państwa słabsze. Stan natury, wiążący się z nieustanną wojną, jest dla ludzi czymś nie do zniesienia. Dlatego zmuszeni są oni tworzyć więzi społeczne, łącząc się ze sobą na zasadzie umowy. Skłaniają ich do tego takie motywy, jak: chęć zachowania życia, pragnienie posiadania dostatecznej ilości środków do życia i nadzieja na osiągnięcie ich własną pracą. Ludzie wyrzekają się swoich naturalnych praw po to, aby uzyskać gwarancję bezpieczeństwa. W ten sposób okazuje się, że ten sam instynkt samozachowawczy, który był przyczyną wojny, wsparty chłodnym osądem rozumu, ostatecznie wiedzie człowieka do przekonania, że zamiast rywalizować z innymi, lepiej z nimi współpracować. Niemniej jednak, dopóki nie zakończy się naturalny stan wojny, dopóty każda osoba ma prawo do wszystkiego, łącznie z odebraniem życia innej osobie.



⇦ **Według Hobbesa w stanie natury, który miał poprzedzać powstanie społeczeństwa, ludzie nieustannie rywalizowali ze sobą i odnosili się do siebie w sposób skrajnie wrogi. Tę pesymistyczną wizję podsumował on w sformułowaniu „wojna wszystkich przeciw wszystkim" (łac. *bellum omnium contra omnes*)**

Suweren – władca absolutny

Hobbes uważał, że aby zapewnić umowę społeczną i wynikający z niej stan pokoju, cała władza winna być przekazana w ręce jednej osoby lub jednego zgromadzenia. Każda osoba wyraża zgodę i zrzeka się swoich praw do rządzenia sobą, na rzecz tej osoby lub zgromadzenia ludzi, pod warunkiem że wszyscy pozostali członkowie społeczności (każdy z osobna) zrzekają się w podobny sposób swego prawa. Integrację społeczeństwa i trwanie umowy zawartej przez jego członków zapewnia tylko autorytet monarchy. Nie ma on już nad sobą żadnej zwierzchności. Jego władza jest niepodzielna. Posiada on bowiem pełnię władzy wykonawczej, prawodawczej i sądowniczej. Osoba, której przekazano pełnię władzy, jest tzw. suwerenem (*sovereign*). Oznacza to, że strony zawierające umowę przyjmują na siebie dwojakie zobowiązania: w stosunku do innych współobywateli i do władcy.



⇧ **Hobbes był rzecznikiem monarchii absolutnej. Jego zdaniem najwyższy zwierzchnik jest tzw. suwerenem, czyli osobą, która reprezentuje państwo i sprawuje pełnię władzy**

Twórcą nowożytnej koncepcji suwerenności był francuski teoretyk państwa Jean Bodin (Bodinus, 1530–1596). Wyraźną słabością doktryny politycznej Bodina było jednak jej uzależnienie od motywów zaczerpniętych z religii chrześcijańskiej. Sądził on bowiem, iż władze państwowe opierają swój autorytet na pełnomocnictwie przekazanym „z góry", realizując plan Opatrzności. Hobbes przeciwstawił tej teologicznej wizji podejście konsekwentnie naturalistyczne. Suwerenność wiąże się nie tylko z niezależnością danego państwa od innych państw, lecz także z niezależnością w stosunku do instytucji religijnych, które mają charakter ponadpaństwowy. Zdaniem angielskiego myśliciela władza duchowa i świecka nie powinny istnieć obok siebie. Wynika z tego, że Kościół musi podporządkować się państwu. Zakres władzy absolutnego monarchy rozciąga się więc nie tylko na sprawy świeckie, lecz dotyczy także spraw religijnych. Co więcej, władca ma prawo decydowania o formach kultu religijnego. Może on narzucić konkretne wyznanie swoim poddanym. Nawiązywał on w ten sposób do niesławnej zasady „Czyja władza, tego religia" (*Cuius regio, eius religio*), która stanowiła uzasadnienie nietolerancji religijnej. Do uprawnień suwerena należy prawo cenzurowania poglądów sprzeciwiających się pokojowi („nadzór nad doktrynami"). Krytycy zarzucali Hobbesowi, iż jego filozofia służy uzasadnieniu absolutystycznego despotyzmu, pozbawiając ludzi możliwości kontrolowania i oceny poczynań władcy. Wykazywali także, iż w tak zorganizowanym społeczeństwie jego obywatelom nie przysługuje prawo do buntu. Jednocześnie odwoływali się do niego także teoretycy liberalizmu. Dużo miejsca w swoich rozważaniach poświęcił on bowiem zapewnieniu jednostkom maksymalnej wolności w ramach ograniczeń, jakie nakłada na nie życie w państwie. Przytaczano także sformułowaną przez niego zasadę, że źródłem prawa nie jest brutalna siła ani autorytet religijny, lecz właściwie rozumiany interes własny obywateli państwa.

Thomas Hobbes był filozofem i myślicielem politycznym, a ze względu na rojalistyczne przekonania przebywał w latach 1640–1651 na emigracji we Francji, gdzie zapoznał się z pracami wybitnego francuskiego teoretyka państwa Jeana Bodina.

Okazjonalizm Malebranche'a

René Descartes zwany Kartezjuszem (1596–1650) – twórca filozofii nowożytnej – pozostawił po sobie kilka nierozwiązanych zagadnień. Spowodowała to jego przedwczesna śmierć, która uniemożliwiła wypracowanie rozwiązań wielu istotnych kwestii. Najsłabszym punktem doktryny francuskiego myśliciela było wyjaśnienie, w jaki sposób dochodzi do wzajemnego oddziaływania między umysłem a ciałem człowieka.



⇦ Nicolas de Malebranche jest uważany za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli filozofii kartezjańskiej. Jego ambicją było harmonijne połączenie nowożytnego racjonalizmu z neoplatonizmem świętego Augustyna

Kartezjusz uważał, że istnieją dwa, zupełnie odmienne rodzaje substancji. Jedną z nich jest świadomość – substancja duchowa, której podstawowym atrybutem jest myślenie, drugą zaś – substancja materialna, której atrybutem jest rozciągłość. Racjonalna analiza prowadzi do wniosku, że nie powinny zachodzić jakiekolwiek oddziaływania i związki między obu typami substancji. Wbrew temu nasze codzienne doświadczenie wskazuje na coś zupełnie innego. Nieustannie bowiem widzimy, jak przemiany dokonujące się w naszym ciele powodują odpowiednie przemiany w duszy, i na odwrót.

Następcy Kartezjusza podjęli różne próby rozwiązania tego dylematu. Jedną z nich był tzw. okazjonalizm (od łac. *occasio* – „sposobność", „pretekst"). Chodzi tu o teorię, wedle której wszystkie byty stworzone pozbawione są całkowicie mocy sprawczej. Wynika z tego, że wszystko, co się zdarza w świecie, jest bezpośrednim skutkiem działania Boga. W tym sensie zarówno zdarzenia fizyczne, jak i zasady moralne są jedynie „okazjami" do ujawnienia się Bożej mocy sprawczej. Teoria ta po raz pierwszy wyraźnie wystąpiła w okresie średniowiecza. Głosili ją islamscy teolodzy ze szkoły mutakallamów (*muttakalimun*). Zalążki nowożytnego okazjonalizmu można odnaleźć już u samego Kartezjusza w jego dziele „Zasady filozofii" (1644), w którym ukazuje on Boga jako pierwotną i powszechną przyczynę szeroko rozumianego ruchu wszystkich stworzeń. Wśród prekursorów tego kierunku należy wymienić takich myślicieli, jak: Géraud de Cordemoy (1622–1684), Johannes Clauberg (1622–1655) i Louis de la Forge (1632–1666?). Właściwym twórcą tej teorii był holenderski uczony Arnold Geulincx (1624 –1669), który sformułował powszechną zasadę przyczynowości sprawczej. Jego zdaniem prawdziwy sprawca musi być świadomy nie tylko tego, że coś powoduje, lecz musi także wiedzieć dokładnie, w jaki sposób to czyni. Innymi słowy: „Jeśli nie wiesz, w jaki sposób coś się dokonuje, nie jesteś sprawcą tego czegoś" (*quod nescis quo modo fiat, non facis*). W rzeczywistości jest tak, że gdy postanawiam podnieść rękę do góry, ruchy mojego ciała zachodzą bez świadomości tego, jak działają moje mięśnie i w jaki sposób pobudzają je impulsy nerwowe. Wynika z tego, że to nie ja jestem tym, który powoduje swoje działania fizyczne. Dowodem na to, jest fakt, iż nie dostrzegamy koniecznego związku między naszą wolą a ruchami ciała, które odpowiadają jej aktom i postanowieniom. Między porządkiem ducha i porządkiem ciała musi istnieć jakiś pośrednik. Tylko byt o nieskończonej sile (wszechmoc) i nieskończonej świadomości (wszechwiedza) może działać w ten sposób. Bytem tym jest Bóg. Oznacza to, że gdy postanawiam unieść do góry rękę, moja decyzja stanowi dla Boga jedynie sygnał. „Reagując" na niego, sprawia on fizyczny ruch mej ręki. „Jestem jedynie widzem obserwującym działanie całej tej maszynerii. Nie nie tworzę ani nie niszczę. Wszystko jest dziełem kogoś innego" – podsumowuje swoje stanowisko Geulincx.



⇦ W 1664 r. Malebranche zapoznał się przypadkiem z niedokończonym dziełem Kartezjusza „Traktat o człowieku". Od tego czasu datuje się jego fascynacja myślą twórcy filozofii nowożytnej

Prawdziwa przyczyna

Teoria okazjonalizmu w najpełniejszy sposób jest jednak kojarzona z osobą francuskiego myśliciela Nicolasa de Malebranche'a (1638–1715). W wieku 22 lat wstąpił on do stowarzyszenia księży świeckich – oratorian, założonego przez św. Filipa Neri. Najważniejszym dziełem Malebranche'a jest trzytomowa praca „Poszukiwanie prawdy" („De la recherche de la verité", 1674–1675). Jej podstawowym tematem była analiza ludzkich władz poznawczych (zmysły, wyobraźnia i rozum). Chodziło o wskazanie właściwej metody dochodzenia do prawdy i przedstawienie, w jaki sposób należy unikać uprzedzeń i błędów.

Rozwijając teorię przyczynowości okazjonalnej, Malebranche starał się dowieść, że żadne ciało nie może oddziaływać na inne ciała. Tym bardziej więc nie może ono wpływać na umysł, będący doskonalszym od niego rodzajem substancji. Jednakże umysł także nie może oddziaływać na ciało. Żaden byt stworzony nie może działać. Ten przywilej przysługuje jedynie Stwórcy. Francuski myśliciel uważał, że należy odróżniać przyczyny naturalne (byty stworzone), które mają charakter okazjonalny, od prawdziwej przyczyny, którą jest Bóg. „Przyczyna prawdziwa to taka przyczyna, między którą a jej skutkiem umysł dostrzega konieczne powiązanie" – podkreślał Malebranche. Niestety, przeważająca większość ludzi w opaczny sposób interpretuje przemiany zachodzące w świecie. Powodem tej sytuacji jest zwykłe przyzwyczajenie. Gdy widzimy, że po jakimś zdarzeniu zawsze następuje inne zdarzenie, nazywamy to pierwsze bezpośrednią przyczyną drugiego. Fakt, że po A zawsze następuje B, nie dowodzi jednak, że mamy tu do czynienia z prawdziwą relacją przyczynowo-skutkową. W rzeczywistości bowiem nie dostrzegamy żadnego powiązania, lecz jedynie stosunek czasowego następstwa pewnych zjawisk. To właśnie sprawia, że po wystąpieniu jednego z nich automatycznie oczekujemy pojawienia się drugiego.

W ten sposób Malebranche zapoczątkował krytykę naturalnego pojęcia przyczynowości, rozwiniętą później przez szkockiego filozofa Davida Hume'a (1711–1776). Wskazał on, że w rzeczywistości stałość następowania zjawisk wynika ze stałości woli Bożej. Stwórca pragnie nieprzerwanie, aby zdarzenia działy się dokładnie w takiej kolejności, w jakiej to zostało przez niego ustanowione. Nawet wtedy, gdy ktoś świadomie przeciwstawia się Bożym nakazom, jest to ostatecznie możliwe tylko dlatego, że Bóg na to pozwala i udziela skuteczności czynom takiej osoby niezmiennym aktem swej woli.

Myśliciel francuski był przekonany, że Bóg, powodując jakiś efekt, zawsze kieruje się zasadą ekonomii. Głosi ona, że spośród wielu możliwych rozwiązań należy wybrać to, które jest najprostsze oraz wymaga najmniejszego nakładu sił i środków. Z tego powodu byt najwyższy nie musi obdarzać swoich stworzeń mocą sprawczą, skoro sam w zu-

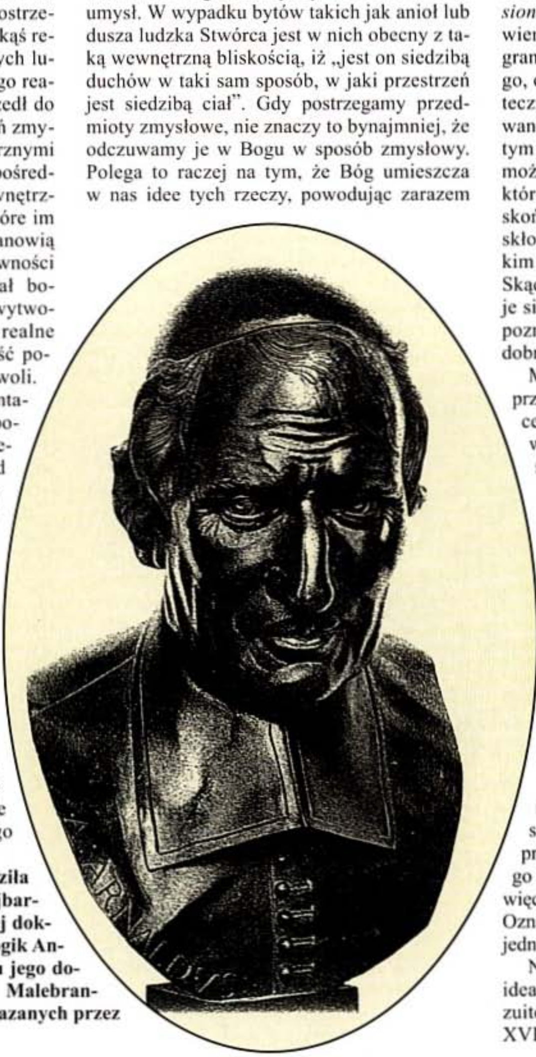
pełności wystarczy do tego, aby spowodować wszystkie skutki. To, do realizacji czego wystarcza jedna wola – wola Boga – nie wymaga współudziału żadnej woli stworzonej. Dlatego właśnie Bóg nie udzielił tej mocy ludziom ani aniołom. Przypisywanie takiej mocy komukolwiek lub czemukolwiek poza Bogiem w nieunikniony sposób wiąże się z przypisaniem temu czemuś atrybutów boskich. W tym kontekście francuski myśliciel poddał gruntownej krytyce poglądy filozofów starożytnych, którzy uznawali, że wszystkie (lub przynajmniej niektóre) byty obdarzone są mocą dawania impulsu przyczynie sprawczej. Nie rozumieli oni, że tworzenie właściwe jest tylko Bogu. Ich filozofia miała zatem charakter czysto pogański.

Widzenie rzeczy w Bogu

Malebranche zastanawiał się, skąd pochodzą idee, składające się na treść naszych myśli. Ideą było dla niego „to, co najbliższe dla umysłu, w momencie gdy postrzega on dowolny przedmiot". Pojęcie idei jest zatem dla francuskiego filozofa ograniczone do postrzeżenia (*perception*), które przedstawia jakąś realną rzecz. Wbrew przekonaniu zwykłych ludzi, którzy stoją na stanowisku naiwnego realizmu poznawczego, Malebranche doszedł do wniosku, iż idee nie są skutkiem doznań zmysłowych w wyniku kontaktu z zewnętrznymi przedmiotami. Nie mamy bowiem bezpośredniego dostępu do przedmiotów zewnętrznych, lecz jedynie do pewnych idei, które im odpowiadają. Jednocześnie idee nie stanowią również wytworu spontanicznej aktywności naszego umysłu. Malebranche uważał bowiem, że człowiek nie jest w stanie wytworzyć sam idei przedstawiających realne przedmioty. Gdy coś postrzegamy, treść postrzeżenia jest niezależna od naszej woli. Gdy zaś ulegamy halucynacjom lub fantazjujemy, treść naszych myśli nie odpowiada obiektom, które spotykamy w świecie. Skoro zatem idee nie pochodzą od rzeczy zewnętrznych ani nie tworzymy ich sobie sami, należy uznać, że są one dane bezpośrednio przez Boga. Francuski filozof uważał, że człowiek sam z siebie nie mógłby wytworzyć pojęć abstrakcyjnych. Wymagałoby to bowiem ujrzenia wszystkich bytów sprowadzonych do jednego prostego ujęcia. W szczególny sposób widzimy rzeczy w Bogu, gdy poznajemy konieczne prawdy matematyki i zasady etyczne. W tym punkcie Malebranche zbliżył się do augustyńskiej teorii iluminacji. Zwrócił on uwagę, iż Bóg jako stwórca zna doskonale wszystkie swoje stworzenia. Ich idee znajdują się w jego



umyśle. Można zatem powiedzieć, że Bóg zawiera w sobie pełnię idei, stanowiących prawzory dla rzeczy zewnętrznych. Postrzeganie zmysłowe polega na tym, że w odpowiednim momencie Bóg wszczepia pewne idee w nasz umysł. W wypadku bytów takich jak anioł lub dusza ludzka Stwórca jest w nich obecny z taką wewnętrzną bliskością, iż „jest on siedzibą duchów w taki sam sposób, w jaki przestrzeń jest siedzibą ciał". Gdy postrzegamy przedmioty zmysłowe, nie znaczy to bynajmniej, że odczuwamy je w Bogu w sposób zmysłowy. Polega to raczej na tym, że Bóg umieszcza w nas idee tych rzeczy, powodując zarazem



⇨ Filozofia Malebranche'a wzbudziła liczne głosy sprzeciwu. Jednym z najbardziej zdecydowanych przeciwników tej doktryny był wybitny francuski teolog i logik Antoine Arnauld (1612–1694). W wyniku jego donosów „Traktat o naturze i łasce" Malebranche'a znalazł się na indeksie ksiąg zakazanych przez Kościół

⇦ Teoria okazjonalizmu głosi, że wszystkie substancje stworzone – zarówno duchowe, jak i materialne – są bierne. Jedyną prawdziwą przyczyną jest Bóg, który stwarza i porusza wszystkie rzeczy

odpowiednie modyfikacje w naszych narządach poznawczych (zarówno na poziomie duchowym, jak i fizycznym). Z faktu jednak, że wszystkie rzeczy, jakie poznajemy, poznajemy w Bogu, nie wynika bynajmniej, iż możemy poznać istotę bytu najwyższego lub przeniknąć jego wewnętrzną naturę. Dzieje się tak, ponieważ natura Boga jest całkowicie prosta. Każda idea natomiast, którą widzimy w Bogu, ma charakter złożony.

Nieskończone dobro i wolność

Bóg stworzył wszystkie rzeczy z myślą o samym sobie. Wynika z tego, że podstawowe skłonności każdej istoty stworzonej muszą odpowiadać woli i zamiarom ich Stwórcy. W tym sensie można powiedzieć, że nasze naturalne skłonności są „odciskami (*impressions*) Bożej woli w nas". Zaszczepił on bowiem we wszystkich bytach dążenie do nieograniczonej doskonałości. Niezależnie od tego, czy to sobie uświadamiamy, czy nie, ostatecznie całe nasze pragnienie i miłość skierowane są ku nieskończonemu dobru. Dobrem tym jest Bóg. Stąd właśnie pochodzi to, iż nie możemy nasycić się do końca żadnym z dóbr, które zdobywamy na tym świecie. Żadne skończone dobro bowiem nie może zaspokoić skłonności ku dobru w ogóle. Dlaczego w takim razie nie wszyscy ludzie dążą do Boga? Skąd biorą się ateiści i osoby wątpiące? Dzieje się tak dlatego, że nie wszyscy umieją rozpoznać w sposób jasny i wyraźny uniwersalne dobro jako Boga.

Malebranche, opierając się na powyższych przesłankach, zaprezentował oryginalną koncepcję wolności ludzkiej. Uważał on, że wprawdzie pozbawieni jesteśmy mocy sprawczej i nasze dążenie ku uniwersalnemu dobru ma charakter nieodparty, lecz w stosunku do dóbr skończonych nasza wola nie jest do końca określona i zachowuje pewną swobodę wyboru. Innymi słowy, może ona zaaprobować lub wstrzymać swą aprobatę w stosunku do dowolnego z nich. Zawsze możemy zawiesić swoją ocenę i sąd o wartości danej rzeczy. W ten sposób Malebranche nawiązuje do kartezjańskiego motywu wątpienia, rozumianego jako manifestacja wolności. W praktyce polega to na tym, że każdy przedmiot ma nieskończoną liczbę własności. Pewne własności są pozytywne, inne – negatywne. Ostatecznie tylko od nas samych zależy, na którym z aspektów tego przedmiotu skupimy swoją uwagę i uznamy go za decydujący o jego ogólnej wartości. Co więcej, pewne dobra wykluczają się wzajemnie. Oznacza to, że zawsze możemy przeciwstawić jedno dobro innemu dobru.

Nicolas de Malebranche był zwalczany za idealizm przez Kościół, głównie zaś przez jezuitów, a jego dzieła znalazły się na początku XVIII wieku na indeksie.

Estetyka Shaftesbury'ego

Anthony Ashley Cooper Shaftesbury (1671–1713) wywodził się z angielskiej rodziny arystokratycznej o bogatych tradycjach. Jego wychowawcą był John Locke (1632–1704) – jeden z najwybitniejszych filozofów doby nowożytnej. Wzajemny stosunek obu myślicieli był dość złożony. Przez całe życie łączyła ich szczera przyjaźń. Jednakże Shaftesbury nie zawahał się poddać druzgocącej krytyce teoriopoznawczych i etycznych teorii Locke'a.

Wyróżniającą cechą myśli Shaftesbury'ego było przyjęcie wobec otaczających go zjawisk postawy estetycznej. Podkreślał on wielokrotnie, iż „wszelkie piękno jest prawdą". Wszechświat stanowił dla niego strukturę poddaną prawom celowości: był doskonale uporządkowanym i harmonijnym systemem, w którym każda, najmniejsza nawet część zajmuje należne jej miejsce. Jego zdaniem najbardziej adekwatnym typem poznania rzeczywistości jest artystyczna kontemplacja. Shaftesbury uważał, że winna ona stanowić wzór dla wszystkich pozostałych typów poznania ludzkiego. W ten sposób zdystansował się od dwu dominujących kierunków filozofii nowożytnej – brytyjskiego empiryzmu (upatrującego źródło poznania w bezpośrednim zmysłowym doświadczeniu) i kontynentalnego racjonalizmu (który koncentrował się na abstrakcyjnej analizie pojęć i zachodzących między nimi związków).

Zmysł moralny

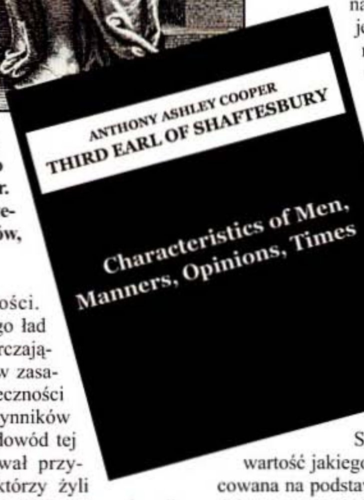
Shaftesbury położył duże zasługi w dziedzinie refleksji moralnej. Był prekursorem tzw. etyki autonomicznej. Podkreślał, iż filozofia moralna musi być całkowicie niezależna od wpływów religii. Zupełnie obca była mu postawa średniowiecznych scholastyków, którzy mieszali czysto filozoficzną etykę, opartą na racjonalnej analizie i argumentacji, z elementami zaczerpniętymi z objawienia chrześcijańskiego. Myśliciel ten w szczególny sposób zwalczał tzw. woluntaryzm teologiczny (od łac. *voluntas* – „wola"). Chodzi tu o pogląd, wedle którego dobro i zło zależne są ostatecznie od Boga, a nie od osądu człowieka. Zwolennicy tej postawy na pierwszym miejscu stawiali przestrzeganie przykazań, nawet wtedy, gdy nie potrafili uzasadnić ich celowości. W opinii Shaftesbury'ego ład moralny znajduje wystarczające oparcie i gwarancję w zasadach natury, bez konieczności odwoływania się do czynników nadprzyrodzonych. Na dowód tej tezy Shaftesbury podawał przykłady wielu ateistów, którzy żyli w sposób nienaganny moralnie, stanowiąc dla swego otoczenia wzór szlachetności i cnoty. Zwracał także uwagę, iż zaczerpnięty z Biblii motyw zbawienia i potępienia uniemożliwia ukazanie we właściwym świetle problemu motywacji moralnej. Dobro bowiem winno być czynione dlatego, że jest dobrem, a nie dlatego, że ktoś pragnie nagrody lub boi się kary. W tym sensie można powiedzieć, że cnota stanowi swoją własną nagrodę. Dzieje się tak dlatego, że szczęście jest niemożliwe do osiągnięcia dla człowieka, który nie jest dobry.



⇦ **Dziadkiem filozofa był wybitny polityk angielski, współtwórca stronnictwa wigów, Anthony Ashley Cooper Shaftesbury**



⇦ **Anthony Ashley Cooper Shaftesbury był człowiekiem o licznych zainteresowaniach. Wiele podróżował po Europie. Nieobca mu też była twórczość artystyczna**



⇨ **Najważniejszym dziełem Shaftesbury'ego jest wydany w 1711 r. zbiór esejów „Charakterystyki ludzi, obyczajów, poglądów i czasów"**

Shaftesbury przeciwstawiał się także zdecydowanie naturalistycznej i pesymistycznej koncepcji etyki, przedstawionej przez angielskiego filozofa Thomasa Hobbesa (1588–1679). Myśliciel ten uważał, że najważniejszym i podstawowym motywem ludzkich działań jest brutalny egoizm, znajdujący wyraz w „wojnie wszystkich przeciw wszystkim". Zdaniem Shaftesbury'ego w twierdzeniu tym zawarta jest tylko część prawdy. Wierzył on w pierwotną dobroć natury ludzkiej, która się objawia w bezinteresownej życzliwości wobec innych i we współczuciu na widok cudzego cierpienia. Starał się dowieść, że skłonności społeczne odgrywają u ludzi równie doniosłą, jeśli nie donioślejszą rolę niż miłość własna. Człowiek bowiem z natury jest istotą towarzyską i spontanicznie dąży do życia we wspólnocie. W tym punkcie myśliciel przeciwstawiał się popularnej wówczas teorii umowy społecznej, według której społeczeństwo jest tworem sztucznym, a normy moralne mają charakter konwencjonalny. W rzeczywistości nasza pomyślność i szczęście są nierozerwalnie związane z pozytywną lub negatywną rolą, jaką odgrywamy w ramach ogólnoludzkiej wspólnoty.

Shaftesbury był przekonany, że wartość jakiegokolwiek bytu musi być oszacowana na podstawie wkładu, jaki wnosi on do dobra systemu, którego część stanowi. Podobnie dzieje się z organizmem żywej istoty, gdzie poszczególne narządy służą do realizacji określonych zadań, przyczyniając się do jego prawidłowego funkcjonowania. Wynika z tego, że powinna nami kierować troska nie tylko o własne dobro, lecz także o dobro systemu, do którego należymy. Doskonałość moralna pojawia się wtedy, gdy udaje się nam zharmonizować ze sobą tendencje egoistyczne i społeczne, łącząc

w bezkolizyjny sposób korzyść własną z korzyścią innych. Zło natomiast pojawia się wtedy, gdy nasze działania skierowane są wprost ku własnej szkodzie lub cudzej krzywdzie. Namiętności tego typu jednak mają charakter całkowicie nienaturalny – nie leżą one bowiem ani w interesie prywatnym, ani publicznym. Co więcej, człowiek niegodziwy i pełen wad staje się obiektem dezaprobaty i wrogości ze strony innych. Najgorsze jednak jest to, że on sam uświadamia sobie, że ich postawa wobec niego jest w pełni usprawiedliwiona. Twierdząc, że należy żyć zgodnie z naturą, Shaftesbury wyraźnie nawiązywał do poglądów głoszonych przez starożytnych stoików. Zwracał także uwagę, że uczucia, które żywimy wobec siebie i innych, nie powinny przekraczać pewnej miary. Innymi słowy: nie mogą być one ani zbyt słabe, ani zbyt silne. Na przykład osoba, która przesadnie dba o swoje dobro i bezpieczeństwo, doznaje cierpienia, gdyż jest zdominowana przez negatywne emocje, takie jak strach czy niepokój.

Shaftesbury uważał, że od zwierząt odróżnia ludzi ich „zmysł refleksji" (*reflected sense*). W odróżnieniu od innych istot żywych nie tylko bowiem obdarzeni jesteśmy uczuciami i wykonujemy pewne działania, lecz zarazem czynimy je przedmiotem świadomego namysłu. Gdy zastanawiamy się nad naszymi uczuciami, pojawiają się odrębne, refleksyjne uczucia (*affections*) upodobania bądź odrazy wobec tego, co czujemy i co czynimy. Shaftesbury zwraca uwagę, że „dana istota może być oceniana jako szlachetna lub niegodziwa dopiero wtedy, gdy na jej działania wpływa zmysł refleksyjny". Aby można było mówić o cnocie lub zasłudze moralnej (*virtue or merit*), należy czynić dobro w sposób świadomy i zamierzony.

Angielski myśliciel uważał, że poznanie dobra jest zupełnie niezależne od poznania świata zewnętrznego. Przeżycia moralne nie wymagają obiektywnego istnienia rzeczywistości przedmiotowej. Nawet gdyby świat stanowił jedynie wytwór wyobraźni poznającego podmiotu, pojęcia i wartości etyczne nadal zachowałyby swoje znaczenie i moc wiążącą. Zdaniem Shaftesbury'ego ludzie mają wrodzoną zdolność rozróżniania dobra i zła, którą filozof określił mianem „zmysłu moralnego" (*the moral sense*). „To poczucie dobra i zła musi polegać na rzeczywistej antypatii lub niechęci do tego, co niesprawiedliwe lub niestosowne, i na rzeczywistym uczuciu lub miłości skierowanym ku sprawiedliwości i temu, co słuszne" – pisał. Wspomniana zdolność stanowi zalążek sumienia. Podkreślając, że trafny sąd moralny opiera się na uczuciu (*sentiment*), Shaftesbury zainicjował nowy nurt myślowy zwany sentymentalizmem etycznym. Według tej teorii ostatecznym wyznacznikiem norm moralnych jest indywidualne wyczucie jednostki – jej własna intuicja dobra. Wartość danego czynu wynika z godziwej intencji i wysiłku, jaki w niego włożyliśmy. Należy jednak podkreślić, że chociaż zdaniem Shaftesbury'ego wartości estetyczne i moralne udostępniają się każdej jednostce w sposób subiektywny i niepowtarzalny, to same w sobie istnieją w sposób obiektywny i niezależny od naszych uczuć. Mówiąc o zmyśle moralnym, myśliciel nazywa go czasami „smakiem moralnym" na podobieństwo gustu, czyli estetycznego poczucia smaku. Dzieje się tak dlatego, że zmysłowi moralnemu bezpośrednio odpowiada „zmysł piękna" (*the sense of beauty*), który pozwala nam rozróżniać to, co piękne, od tego, co szpetne. Sfera etyczna jest w swej istocie ściśle pokrewna sferze estetycznej. W obu dziedzinach bowiem najwyższa doskonałość polega na harmonii i proporcji. Co więcej, zarówno czyny moralne, jak i dzieła sztuki oraz piękno przyrody wzbudzają w ludziach głęboki podziw, zachwyt i upodobanie.

Pojęcie entuzjazmu

W swojej twórczości Shaftesbury pozostawał pod wpływem platońskiej szkoły w Cambridge. Szkoła ta skupiała w XVII wieku myślicieli, którzy starali się wypracować nową formułę chrześcijańskiego humanizmu, nawiązując do filozofii Platona i Plotyna. W szczególny sposób oddziałały na Shaftesbury'ego kazania najwybitniejszego reprezentanta tego kierunku – Benjamina Whichcote'a (Whitchcote, 1609–1683). Obecność antycznych wzorców można wyraźnie dostrzec w koncepcji pedagogiki Shaftesbury'ego. Punktem wyjścia było dla niego założenie, że doskonałość jednostki umacnia i poszerza doskonałość całego świata. Stąd też głównym celem pracy wychowawczej powinno być ukształtowanie osób wybitnych i twórczych – wrażliwych na dobro i obcujących z pięknem. W ten sposób filozof ten przywoływał starogrecki ideał jednostki ludzkiej określany mianem kalokagatia (gr. *kalokagathia* od *kalós kai agathós* – „piękny i dobry"). Aby urzeczywistnić ten ideał, należy ujawnić w człowieku to, co łączy go ze światem i służy jego wszechstronnemu rozwojowi. Takie rozumowanie doprowadziło Shaftesbury'ego do oryginalnej teorii entuzjazmu, przez który rozumiał siłę jednoczącą człowieka z naturą. Słowo „entuzjazm" wywodzi się z języka greckiego. W znaczeniu dosłownym oznacza nawiedzenie lub opętanie – „bycie w bogu" (*en-theos*). Dlatego też w dawniejszych epokach zwykło się utożsamiać entuzjazm z przeżyciem mistycznym. Zdaniem angielskiego myśliciela stanowi on „najbardziej wzniosłą i subtelną spośród ludzkich namiętności". Entuzjazm ujawnia się przede wszystkim w intensywnym przeżyciu erotycznym oraz w działalności artystycznej. Shaftesbury przypominał wielkich poetów starożytności, którzy przystępując do pracy, w poszukiwaniu natchnienia zwykli odwoływać się do pomocy jednej z dziewięciu muz. Świadomość obecności bogów pobudzała ich do wzniesienia się na wyżyny własnych możliwości i pozwalała uwolnić geniusz zawarty w duszy artysty, utrzymując go w stanie napięcia twórczego. Jednocześnie Shaftesbury ostrzegał, iż istnieją patologiczne i niebezpieczne formy entuzjazmu. Najjaskrawszym dowodem tego faktu byli dla niego fanatycy religijni.

Dzieła Shaftesbury'ego w XVIII i XIX wieku cieszyły się ogromną popularnością w całej Europie, inspirując szerokie rzesze intelektualistów i artystów. Do bezpośrednich kontynuatorów jego myśli należała pokaźna grupa filozofów brytyjskich, do której zaliczali się: Francis Hutcheson (1694–1746), biskup Joseph Butler (1692–1752), Henry Home (1696–1782) czy Edmund Burke (1729–1797). Do jego myśli nawiązywali także przedstawiciele francuskiego oświecenia (w szczególny sposób Denis Diderot, 1713–1784), a potem niemieckiego romantyzmu.



⇦ Ideałem poznania było dla Shaftesbury'ego poznanie artystyczne. Jego zdaniem człowiek ma wrodzony „zmysł piękna", dzięki któremu może wydawać oceny estetyczne

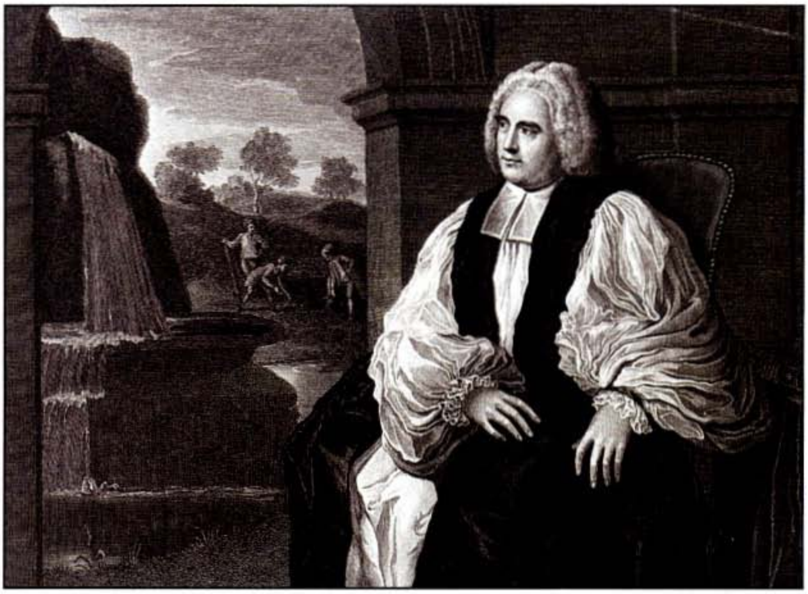
Idealizm Berkeleya

Niewielu ludziom udało się połączyć w harmonijny sposób abstrakcyjną spekulację filozoficzną z głęboką wiarą i codziennym sprawowaniem posługi kapłańskiej. Jednym z tych, którzy dokonali tej niezwykłej sztuki, był George Berkeley (1685–1753).

Niezależnie od aktywności na polu nauki ten anglikański duchowny nie zapomniał o potrzebie ewangelizacji wszystkich narodów. Wyrazem tej postawy była jego podróż do Ameryki, gdzie udał się z misją nawracania Indian. Przebywał tam kilka lat, lecz nie odniósł sukcesów. Mimo to w dużej mierze udało mu się zainspirować swoimi teoriami pierwszych filozofów amerykańskich. Do jego naśladowców zaliczali się myśliciele tej miary, co Samuel Johnson (1696–1772) czy Jonathan Edwards (1703–1758). Po powrocie do Europy został w roku 1734 biskupem Cloyne – najmniejszej diecezji w Irlandii.

Bycie i postrzeganie

Berkeley był myślicielem bardzo radykalnym. Nigdy nie bał się ponieść żadnych konsekwencji, jeśli wynikały one z wyznawanych



⇨ George Berkeley był nie tylko filozofem, ale i biskupem w kościele anglikańskim. Jego najważniejsze dzieło to „Traktat o zasadach poznania ludzkiego"



⇦ Berkeley studiował i wykładał w Trinity College w Dublinie. Uczelnia ta przez wiele lat uchodziła w katolickiej Irlandii za bastion protestantyzmu. Została założona przez angielską królową Elżbietę I

przez niego założeń filozoficznych. Działo się tak nawet wtedy, gdy jego poglądy odbiegały od tego, co dyktuje zdrowy rozsądek. Mimo licznych głosów krytyki, Berkeley był bardzo mocno przekonany o swoich racjach. O skali tej pewności świadczy wymownie jego stwierdzenie, iż podczas gdy Newton nieśmiało zabiegał o przyjęcie przez świat naukowy zasad swojej fizyki, on sam w sposób otwarty dowodził prawdziwości swoich tez. Poglądy te przedstawił najpełniej w dziele „Traktat o zasadach poznania ludzkiego" (1710). Następnie wyłożył je w bardziej przystępny sposób w rozprawie „Trzy dialogi między Hylasem a Filonousem" (1713). Jego bohaterowie to rzecznicy dwu przeciwstawnych poglądów filozoficznych. Imię Hylas pochodzi od greckiego słowa *hyle*, które oznacza „materię". Imię Filonous oznacza „wielbiciela umysłu" (od gr. *phileo* – „lubię", *nous* – „umysł").

Teorię głoszoną przez Berkeleya przyjęło się w filozofii określać mianem idealizmu subiektywnego. Idealizm stanowi odwrotność realizmu, który reprezentuje naturalne nastawienie poznawcze każdego człowieka. Wedle realizmu światu przysługuje obiektywne istnienie, a rzeczy, które go wypełniają, mają swoje określone natury. Innymi słowy: materialne przedmioty nie są czymś wymyślonym przez nas, lecz obdarzone zostały samoistnym bytem. Idealizm subiektywny (od łac. *subiectivus* – „podmiotowy") natomiast podporządkowuje całą rzeczywistość podmiotowi poznającemu („ja"). Punktem wyjścia tego stanowiska jest zakwestionowanie realności świata zewnętrznego. Wszystko, co nas otacza, okazuje się jedynie zjawiskiem. W znaczeniu absolutnym nie istnieje nic poza umysłami i ich myślami. Istnieją tylko postrzegające podmioty oraz idee, czyli postrzegane przedmioty. Berkeley doszedł do takiego wniosku, wziąwszy za punkt wyjścia coś bardzo oczywistego dla wszystkich. Chodzi tu o codzienne doświadczenie zmysłowe. Filozof wykazał, że w samym akcie postrzegania nie zawiera się nic, co mogłoby nas zapewnić o obiektywnym istnieniu postrzeganych przedmiotów. To, co poznajemy, sprowadza się w każdym przypadku do pewnego zbioru wrażeń zmysłowych. Wrażenia te nie istnieją w próżni, lecz zawsze są przeżyciami jakiejś świadomości. Zdaniem Berkeleya wbrew potocznym mniemaniom nie należy sądzić, że wrażenia wskazują na coś innego niż one same. W tym sensie można powiedzieć, że wrażenie zmysłowe nie reprezentuje żadnej rzeczy, która znajduje się na zewnątrz nas. Cała jej bytowość (*esse*) sprowadza się do bycia postrzeganą przez kogoś (*percipi*). Innymi słowy: gdyby nie było podmiotu postrzegającego, ona w ogóle by nie istniała. Istnienie, zdaniem Berkeleya, polega zatem albo na postrzeganiu, albo na byciu postrzeganym.

Spirytualizm

Berkeley uważał, że ostatecznie istnieje tylko to, co duchowe. Pogląd taki określa się w filozofii mianem spirytualizmu (od łac. *spiritualis* – „duchowy"). „Umysł jest najgłębszą rzeczywistością". Jego zdaniem dusza zawsze myśli, nawet jeśli się wydaje, że jest inaczej (tzn. w stanie utraty przytomności lub w głębokim śnie, któremu nie towarzyszą żadne marzenia senne). Istnienie umysłu i duszy jest czymś niezbicie pewnym. Znamy je bowiem dzięki aktowi bezpośredniej refleksji. Myślące „ja" nie może być tym samym, co idee, które stanowią treści jego myślenia. „Jestem świadom swojego bytu i faktu, że ja sam nie jestem swoimi ideami, lecz czymś innym. Jestem mianowicie myślącą, czynną zasadą, która postrzega, wie, chce i manipuluje ideami" – pisał Berkeley. Idee mają charakter bierny – nie posiadają jakiejkolwiek mocy sprawczej. Nie przysługuje im także zdolność postrzegania. Barwa na przykład nie postrzega dźwięku ani dźwięk nie postrzega barwy. Tylko umysł może postrzegać zarówno dźwięki, jak i kolory, a przy tym przez cały czas pozostaje czymś różnym od nich. Berkeley przyznaje, iż naszego ducha nie jesteśmy w stanie postrzegać wprost. Możemy

jednak wyrobić sobie o nim pojęcie, gdy ujmiemy go jako źródło aktywności. Jest on czymś realnym, gdyż istnieją widzialne skutki jego działań. Irlandzki filozof zwraca uwagę, że nasz umysł dysponuje mocą przywoływania dowolnych idei, ilekroć tylko tego zapragniemy. Świadczy to o istnieniu w nas woli – duchowej władzy chcenia. Problemem staje się natomiast stwierdzenie istnienia jaźni innych od naszej. Co nam gwarantuje, że bliźni, z którym właśnie rozmawiamy, istnieje naprawdę, a nie jest jedynie jego obrazem? W tym kontekście wielu badaczy zarzucało Berkeleyowi głoszenie tzw. solipsyzmu. Wedle tej teorii w sposób niezależny bytuje tylko jedno „ja". Przy takim założeniu podmiot poznający można by nazwać bytem absolutnym. Berkeley starał się rozwiązać problem, zakładając istnienie różnej od naszej, nieskończonej jaźni. Jego zdaniem świadczy o tym fakt, iż nie wszystkie idee, które przedstawiamy, pochodzą od nas. Odróżniał on od siebie idee tworzone przez wyobraźnię i idee związane z postrzeganiem rzeczy zmysłowych. Pierwsze z nich mają charakter mniej spójny, drugie zaś są bardziej trwałe. Idee wyobraźni są konstruowane przez indywidualny, skończony umysł. Możemy je dowolnie przekształcać, zależnie od naszego upodobania. Idee rzeczy zmysłowych narzucają się nam jednak z nieodpartą siłą. Innymi słowy: niezależnie od tego, czy nam się to podoba, czy nie, postrzegamy to, co postrzegamy. Świadczy to o tym, iż idee są wytwarzane przez umysł inny niż nasz. Idee rzeczy zmysłowych nie mogą być tworzone przez istoty skończone. Pochodzą one od wszechobecnego, wiecznego Umysłu Bożego. Zna on i obejmuje wszystkie rzeczy, wystawiając je na nasz widok zgodnie z regułami, które sam ustanowił. Te reguły ludzie określają mianem praw natury. „Są one odciśnięte w naszych zmysłach przez samego Twórcę Natury". W tym sensie można powiedzieć, że cały świat stanowi symboliczny język Boga, którym przemawia on do duchów skończonych. Bóg nie przestaje do nas mówić poprzez postrzeżenia zmysłowe, które w nas wywołuje. W ten sposób Berkeley dał nową wykładnię klasycznej koncepcji w teologii chrześcijańskiej, która głosi, iż Bóg nieustannie stwarza i podtrzymuje wszystkie rzeczy w istnieniu. Choć Bóg mógłby zmienić zasady, jakie ustanowił, to z naszego punktu widzenia prawa przyrody mają charakter stały. Dzięki temu, obserwując pewne zjawiska, możemy spodziewać się wystąpienia innych. Ta stałość jest jednak ostatecznie stałością woli bożej. To sprawia także, że wszystkie umysły skończone postrzegają świat w podobny sposób.

⇨ Berkeley twierdził, że materialne przedmioty, które poznajemy dzięki zmysłom, nie istnieją w sposób realny. Są one jedynie zjawiskiem. Cały ich byt sprowadza się zatem do momentu, gdy są przez kogoś postrzegane



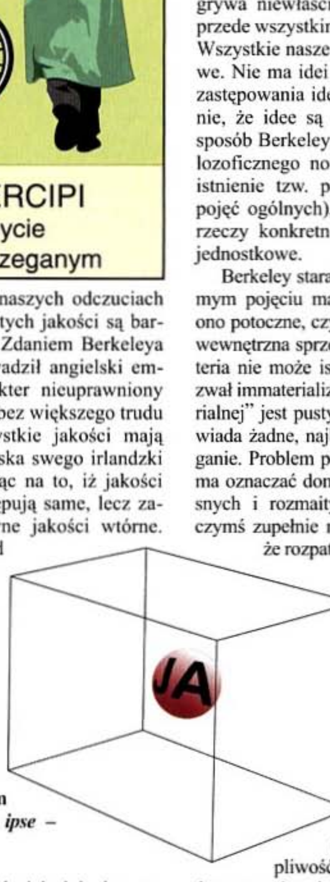
Polemika z Lockiem

Mimo iż Berkeley przyjmował doświadczenie za punkt wyjścia wszelkiego poznania, wielokrotnie polemizował z tezami wybitnego przedstawiciela angielskiego empiryzmu, Johna Locke'a (1632–1704). Myśliciel ów uważał, że rzeczy materialne mają dwa rodzaje własności. Pierwsze z nich to tzw. jakości pierwotne (*primary qualities*). Mają one charakter obiektywny, gdyż istnieją same w sobie, w sposób zupełnie niezależny od naszego poznania. Przykładem takich jakości może być kształt, ruch lub wielkość. Drugi rodzaj własności materii to jakości wtórne (*secondary qualities*), mające charakter subiektywny. Oznacza to, że istnieją one wyłącznie w naszych odczuciach zmysłowych. Przykładem tych jakości są barwy, dźwięki lub zapachy. Zdaniem Berkeleya rozróżnienie, które wprowadził angielski empirysta, ma jednak charakter nieuprawniony i zwodniczy. Sądził on, że bez większego trudu można wykazać, iż wszystkie jakości mają charakter wtórny. Stanowiska swego irlandzki filozof dowodził, wskazując na to, iż jakości pierwotne nigdy nie występują same, lecz zawsze towarzyszą im pewne jakości wtórne. Z kształtem na przykład musi łączyć się jakaś barwa. Co więcej, postrzeganie jakości pierwotnych uzależnione jest od pozycji, którą zajmuje obserwator wobec przedmiotów. Są one zatem czymś względnym. Najważniejsze jednak jest to, że własności pierwotne nie zawierają się w treści czystego doświadczenia zmysłowego. Gdy na przykład patrzymy na jakąś rzecz, w rzeczywistości nie widzimy jej kształtu. To, co postrzegamy, sprowadza się do gry światła i układu barw. Podobnie głębię i przestrzenność ciała możemy uświadomić sobie dopiero wtedy, gdy posłużymy się informacjami pochodzącymi od zmysłu dotyku.

⇨ George Berkeley uważał, że naprawdę rzeczywisty jest tylko sam podmiot poznający (niematerialna Jaźń). Oznacza to, że świat zewnętrzny jest tylko zbiorem naszych subiektywnych wrażeń. Pogląd taki określa się mianem solipsyzmu (od łac. *solus ipse* – „sam jeden")

Innym błędem Locke'a było nieprecyzyjne i zbyt szerokie rozumienie terminu „idea". Jako ideę traktował on bowiem każde przedstawienie umysłowe. W tym sensie ideą dla niego było wszystko, czymkolwiek zajmuje się umysł, gdy myśli. Przy takim podejściu jednak słowo „idea" może oznaczać tak odmienne rzeczy, jak: „wyobrażenie", „pojęcie" czy „gatunek". Ponadto Locke uważał, że w przyrodzie wszystko ma charakter konkretny i jednostkowy, a ogólne idee istnieją tylko w umyśle. Berkeley natomiast dokonał zawężenia znaczenia pojęcia idei. Dla niego jest ona wyłącznie przedmiotem zmysłu lub wyobraźni, a przedmiot taki zawsze ma charakter czegoś konkretnego. Oznacza to, że abstrakcyjne idee nie mogą istnieć ani w świecie zewnętrznym, ani w umyśle. Dużą rolę w zaciemnieniu prawdziwych warunków poznania ludzkiego i natury rzeczywistości odgrywa niewłaściwe użycie języka. Chodzi tu przede wszystkim o zastępowanie idei słowami. Wszystkie nasze idee są konkretne i szczegółowe. Nie ma idei ogólnych. Tylko w momencie zastępowania idei słowami pojawia się złudzenie, że idee są czymś abstrakcyjnym. W ten sposób Berkeley określił się jako zwolennik filozoficznego nominalizmu. Teoria ta odrzuca istnienie tzw. powszechników (odpowiedniki pojęć ogólnych), przyjmując, że istnieją tylko rzeczy konkretne i odpowiadające im nazwy jednostkowe.

Berkeley starał się ponadto dowieść, że w samym pojęciu materii – niezależnie czy będzie ono potoczne, czy też filozoficzne – zawarta jest wewnętrzna sprzeczność. Wynika z tego, że materia nie może istnieć. Pogląd ten Berkeley nazwał immaterializmem. Pojęcie „substancji materialnej" jest pustym słowem, któremu nie odpowiada żadne, najbardziej nawet mgliste postrzeganie. Problem polega na tym, że materia, która ma oznaczać domniemane podłoże rzeczy cielesnych i rozmaitych jakości zmysłowych, jest czymś zupełnie nieokreślonym. Wynika z tego, że rozpatrywana sama w sobie nie posiada ona żadnej jakości zmysłowej. Zdaniem Berkeleya, nie trzeba zakładać istnienia materii, aby uznać jedność przedmiotów materialnych. Wystarczy do tego aktywność umysłu, który łączy ze sobą idee i wrażenia, tworząc obraz konkretnej, jednostkowej rzeczy. Rozumowanie to prowadzi nieuchronnie do podania w wątpliwość podstawowych pojęć fizyki dotyczących własności przedmiotów materialnych, takich jak: czas, przestrzeń czy ruch. W przyrodzie bowiem nigdy nie postrzegamy sił ani przyczyn. Doświadczamy tylko różnych układów idei zmysłowych.



George Berkeley był wykładowcą Trinity College w Dublinie, który wcześniej ukończył. W 1752 roku przeniósł się do Oksfordu, gdzie zmarł rok później.

Filozofia władzy Monteskiusza

Monteskiusz (Charles Louis de Secondat Montesquieu, 1689–1755) jest prekursorem nowożytnej myśli konstytucyjnej. Według tej teorii ustrój danego państwa powinien opierać się na pisanej konstytucji, która określa ogólne zasady jego funkcjonowania i precyzuje zakres kompetencji naczelnych organów władzy. W szczególny sposób idee francuskiego myśliciela były inspiracją dla twórców konstytucji Stanów Zjednoczonych (1787) – Thomasa Jeffersona i Jamesa Madisona. Jego poglądy leżą także u podłoża osiemnastowiecznych ustaw zasadniczych Francji i Polski (1791).

Monteskiusz był pierwszym myślicielem, który na taką skalę wykorzystywał opartą na doświadczeniu wiedzę historyczną w dziedzinie teorii politycznej i prawnej. W ten sposób stworzył podwaliny metody stosowanej we współczesnej socjologii (nauki o społeczeństwie). Przez kilka lat podróżował po Europie, obserwując bacznie panujące w różnych krajach obyczaje i instytucje prawne. Największe wrażenie wywarł na nim system polityczny funkcjonujący w Wielkiej Brytanii. Francuski myśliciel uznał, iż reprezentuje on najbardziej racjonalną formę rządów.



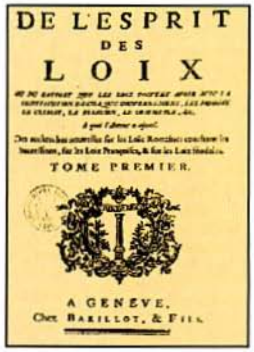
„Duch praw"

Monteskiusz wprowadził pojęcie „ducha praw" (*esprit des lois*). Wyrażenie to oznacza specyficzne zespolenie wszystkich czynników, które stanowią całość życia danego narodu (religia, obyczaje, ustrój polityczny i ustawy prawne). Jego zdaniem państwo winno jak najmniej ingerować w sprawy swoich obywateli, a koncentrować się jedynie na tym, czego wymaga zachowanie ogólnej praworządności. Monteskiusz podkreślał także z naciskiem, że nie należy wprowadzać zbyt wielu praw, gdyż nadmiar ustaw uniemożliwia ich skuteczne i konsekwentne egzekwowanie. Podstawową rolą prawa jest stworzenie warunków sprzyjających urzeczywistnieniu idei sprawiedliwości społecznej. Zadania tego nie da się zrealizować na drodze nakazowej. Istotnym warunkiem do osiągnięcia wspomnianego celu jest zaszczepienie szerokim warstwom społecznym podstawowych cnót obywatelskich. Przy wprowadzaniu nowych ustaw prawnych należy uwzględniać wzorce zachowań i sposób wartościowania, które dominują w danej społeczności. „Zła to polityka zmieniać przez prawa to, co należy zmieniać przez zwyczaje" – przestrzegał Monteskiusz. Prawa, obyczaje i zwyczaje stanowią trzy dopełniające się sfery życia politycznego. Prawa dotyczą tego, co legalne – regulują „czynności obywatela"; zostały one zawarte w ustawach w postaci określonych uprawnień i obowiązków. Obyczaje z kolei dotyczą „czynności człowieka", czyli życia moralnego – odnoszą się do postępowania i nastawienia wewnętrznego. Zwyczaje natomiast oznaczają uwarunkowane przez określoną tradycję kulturową i religijną zachowanie ludzi.

Istnieją trzy podstawowe ustroje polityczne: monarchia, republika i rządy despotyczne. W monarchii podstawową wartość stanowi honor. Na czele państwa stoi król, który sprawuje władzę dożywotnią. Despotyzm (od gr. *despótēs* – „pan", „władca") z kolei to rządy absolutne, sprawowane przez jednostkę lub grupę ludzi. W ustroju tego rodzaju nie przestrzega się praw ani wolności obywatelskich. Poddani tyrana poprzez strach i terror zmuszani są do ślepego posłuszeństwa. W republikach władza spoczywa w rękach większości. Faktycznie sprawują ją wybierani na pewien okres przedstawiciele ludu. Podstawą ustroju tego typu jest cnota i równość.

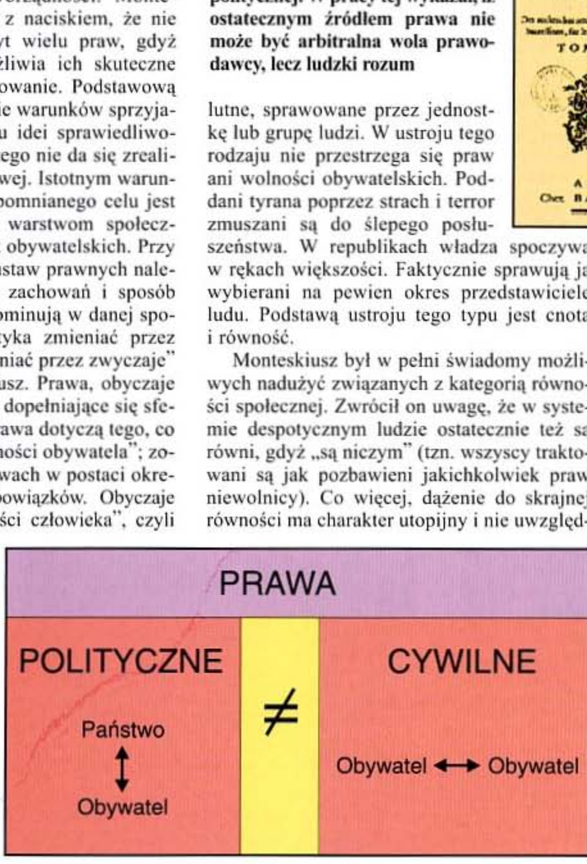
⇦ ⇨ Monteskiusz w swoim traktacie „O duchu praw" (1748) przedstawił podstawowe zasady nowożytnej teorii politycznej. W pracy tej wykazał, iż ostatecznym źródłem prawa nie może być arbitralna wola prawodawcy, lecz ludzki rozum

Monteskiusz był w pełni świadomy możliwych nadużyć związanych z kategorią równości społecznej. Zwrócił on uwagę, że w systemie despotycznym ludzie ostatecznie też są równi, gdyż „są niczym" (tzn. wszyscy traktowani są jak pozbawieni jakichkolwiek praw niewolnicy). Co więcej, dążenie do skrajnej równości ma charakter utopijny i nie uwzględnia przyrodzonych różnic między jednostkami. Ludzie winni być równi jedynie jako poddani jednemu prawu współobywatele. Wprawdzie wszyscy rodzą się równi, lecz nie mogą trwać nadal w tej równości. „Warunki życia w społeczności prowadzą ich do jej utraty. Mogą oni przywrócić tę równość jedynie dzięki ochronie, jaką dają im ustawy prawne".



Wolność polityczna

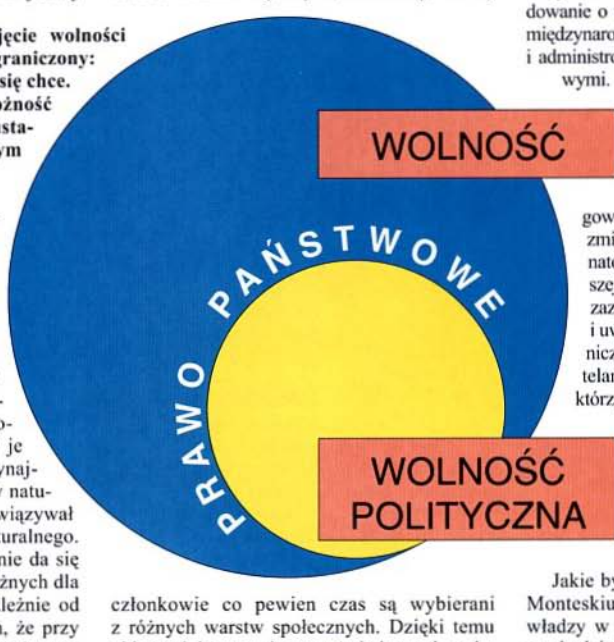
Najwyższym celem, który powinno realizować państwo, jest zapewnienie jego obywatelom wolności (*liberté*). W praktyce oznacza to, iż należy wypracować taki model sprawowania władzy, który zapobiegałby przerodzeniu się danego ustroju politycznego w system despotyczny. Podstawowym dobrem, które państwo powinno zapewniać swoim obywatelom, jest wolność, jednak nie należy przez nią rozumieć możności czynienia tego, co się chce. Tak właśnie – zdaniem Monteskiusza – dzieje się w demokracji, gdzie kwitnie samowola. Prawdziwa wolność to wolność polityczna, która ma charakter ograniczony. Sprowadza się ona do tego, iż człowiek może czynić to, co chcieć się powinno, i nie musi czynić tego, czego się chcieć nie powinno. Innymi słowy: wolność jest uprawnieniem (*droit*) do czynienia tego, na co pozwalają ustawy prawne (*lois*). Rola prawa sprowadza się zatem do chronienia wolności politycznej i przyczyniania się do jej realizacji. „Wolność polityczna polega na spokoju umysłu, który bierze się z opinii, jaką każda osoba posiada na temat swojego bezpieczeństwa. Warunkiem osiągnięcia tej wolności jest, by rząd był tak ustanowiony, aby jeden człowiek nie musiał obawiać się innego" – pisze Monteskiusz.



⇦ Monteskiusz wprowadził istotne rozróżnienie między prawem politycznym a prawem cywilnym. Prawa polityczne tworzą ustrój danego państwa, prawa cywilne natomiast służą jego utrzymaniu

Do tego zaś konieczne jest wzajemne respektowanie swoich uprawnień przez wszystkich obywateli. Gdyby każdy człowiek mógł robić to, czego zakazują ustawy prawne, wówczas nie byłby już obdarzony wolnością. W tej sytuacji bowiem inni mogliby dysponować podobną mocą i – dążąc do własnego dobra – brutalnie naruszyć jego wolność.

Specyfiką teorii politycznej opracowanej przez myśliciela francuskiego jest to, iż starał się on pogodzić dwie przeciwstawne perspektywy – absolutyzm i relatywizm. Z jednej strony przyjmował, iż zarówno prawo moralne, jak i prawo stanowione są ostatecznie wyrazem powszechnych prawidłowości wynikających z natury rzeczy. W tym sensie normy prawne nie są czymś dowolnym czy sztucznym. Aby wykazać ich prawomocność, nie trzeba odwoływać się do Bożego objawienia. Są one czymś całkowicie przyrodzonym, gdyż ostatecznie dyktuje je sam ludzki rozum. Człowiek nie wynajduje ich, lecz zastaje je i odkrywa w naturze. W tym punkcie Monteskiusz nawiązywał do zwolenników teorii prawa naturalnego. Z drugiej strony uważał jednak, iż nie da się z góry przepisać ogólnych norm, ważnych dla wszystkich ludów i narodów, niezależnie od czasu i miejsca. Podkreślał bowiem, że przy tworzeniu praw należy uwzględnić rolę rozmaitych czynników i okoliczności (np. położenia geograficznego danego państwa, jego klimatu, rasy, tradycji, obyczajów i historii).



⇨ **Monteskiusz sformułował pojęcie wolności politycznej. Ma ona charakter ograniczony: nie polega na tym, aby robić to, co się chce. Wolność polityczna oznacza możność czynienia tego, na co pozwalają ustawy prawne, obowiązujące w danym państwie**

Podział władz

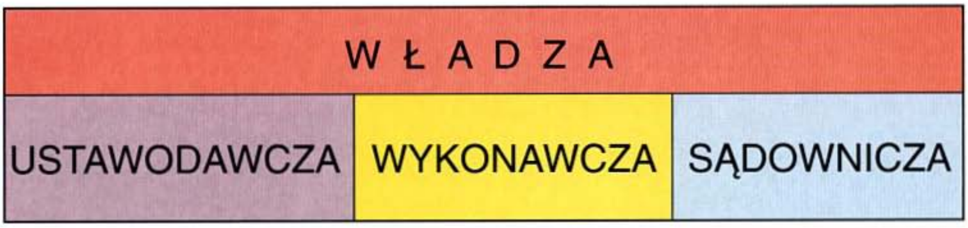
Państwa wymagają sprawnego systemu kontroli władzy po to, aby jej nie nadużywano. Monteskiusz postulował w tym wypadku trzymanie się zasady złotego środka. Polega ona na dążeniu do zachowania umiaru i unikaniu rozwiązań skrajnych. Jego zdaniem najbardziej zgubny wpływ na stan każdej społeczności wywierają fanatycy i ekstremiści. Mechanizmem, który zabezpiecza istnienie wolności politycznej, jest wprowadzenie zasady podziału głównych typów władzy. Monteskiusz wyróżnił trzy rodzaje władzy: ustawodawczą (tzw. legislatywa), wykonawczą (tzw. egzekutywa) i sądowniczą. Funkcjonowanie trzech niezależnych od siebie ośrodków władzy zapewnia wzajemną kontrolę i równoważenie się ich wpływów.

Do kompetencji władzy ustawodawczej, którą sprawuje parlament, należy stanowienie norm prawnych. Parlament powinien składać się z dwu izb – wyższej, złożonej z przedstawicieli warstw wyższych, i niższej, której członkowie co pewien czas są wybierani z różnych warstw społecznych. Dzięki temu obie części mogą równoważyć się wzajemnie. Ważne przy tym jest to, aby funkcja parlamentarzysty nie była sprawowana dożywotnio. Wtedy bowiem, w wypadku afer i nadużyć, nie można by było wprowadzić zmian w działaniu parlamentu. Jeśli natomiast dany skład parlamentu zmienia się wraz ze zmianą kadencji, wtedy ludzie, którzy mają złą opinię o jego aktualnych przedstawicielach, mogą słusznie żywić pewne nadzieje w stosunku do tych, którzy nadejdą po nich. Gdyby jednak było to zawsze jedno i to samo ciało polityczne, wówczas ludzie, widząc, iż jest ono skorumpowane, nie mogliby już dłużej oczekiwać czegokolwiek dobrego od ustaw zatwierdzanych przez parlament. W rezultacie popadliby w stan rozpaczy lub zgnuśnienia.

Prawa wyborcze powinny zależeć od cenzusu majątkowego. Zdaniem Monteskiusza tylko ludzie względnie zamożni dysponują rozsądkiem politycznym i odpowiednim stopniem wolności osobistej, uprawniającym ich do aktywnego udziału w życiu społecznym. Uważał on bowiem, iż ludzie biedni nie są zainteresowani dobrem państwa. Władza wykonawcza, sprawowana przez rząd, winna skutecznie rządzić oraz zapewnić bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne kraju. Zakres zagadnień, które jej podlegają, obejmuje takie obszary działalności, jak polityka zagraniczna (decydowanie o wojnie i pokoju, zawieranie traktatów międzynarodowych, wyznaczanie ambasadorów) i administrowanie bieżącymi sprawami państwowymi. Jeśli chodzi o władzę wykonawczą, najlepiej dzieje się wtedy, gdy jest ona skupiona w ręku jednego uczciwego człowieka (monarcha), wówczas bowiem może on rządzić w sposób skuteczny i szybciej reagować na doraźne potrzeby stosownie do zmiany sytuacji. Władzę ustawodawczą natomiast powinno się powierzyć większej grupie osób, gdyż głos większości ma zazwyczaj charakter bardziej wyważony i uwzględnia więcej opcji. Władza sądownicza ma rozsądzać spory między obywatelami (sprawy cywilne) i karać tych, którzy dopuścili się zbrodni lub innych przestępstw (sprawy kryminalne). Co więcej, powinna mieć prawo do kontrolowania zgodności poszczególnych ustaw z konstytucją. Zasługą Monteskiusza było wykazanie, iż sądownictwo może stanowić realną i niezależną władzę.

Jakie byłyby skutki braku podziału władz? Monteskiusz wykazuje, że skupienie całej władzy w jednym ręku, niezależnie od tego, czy będzie to jedna osoba, czy więcej, automatycznie prowadzi do zniesienia wolności i uprawnień obywatelskich. „Wszystko byłoby stracone, gdyby jeden i ten sam człowiek lub jedno i to samo grono możnych, szlachty lub lud sprawowało owe trzy władze". Aby unaocznić ten wniosek, Monteskiusz podał przykład Turcji, gdzie w tamtych czasach wszystko zależało od woli sułtana. Podobnie działo się w republikach włoskich. Mimo że nominalnie władza była tam w rękach ludu, w rzeczywistości ich obywatele cieszyli się o wiele mniejszą swobodą niż poddani monarchów.

Monteskiusz był gorącym zwolennikiem tolerancji. Bronił wolności słowa, sumienia i wyznania. Przekonywał, iż to, co mówimy lub co ukazuje się drukiem, nie ma samo w sobie żadnej realnej mocy sprawczej. Mowa staje się czymś niebezpiecznym dopiero wtedy, gdy prowadzi do przestępstwa lub jest z nim związana. Poza tym dopiero po usłyszeniu tego, co ktoś ma do powiedzenia, możemy wyrobić sobie zdanie o ewentualnej użyteczności lub szkodliwości tego, co mówi. Podobnie dzieje się w wypadku religii, która stanowi prywatną sprawę człowieka.



⇧ **Monteskiusz uważał, że w państwie praworządnym winna obowiązywać zasada trójpodziału na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Wprowadza ona równowagę między podstawowymi instytucjami państwa, chroniąc obywateli przed nadużyciami władzy**

Liberalizm ekonomiczny Smitha

Szkocki myśliciel Adam Smith (1723–1790) uważany jest za twórcę kapitalizmu. Kapitalizm to system społeczno-gospodarczy oparty na prywatnej własności, konkurencji oraz rozwiniętej gospodarce rynkowej. Nazwa tej doktryny pochodzi od słowa „kapitał", oznaczającego tę część prywatnych zasobów, którą ich właściciel decyduje się przeznaczyć do celów produkcyjnych. Niekiedy kapitalizm określa się również mianem liberalizmu gospodarczego.



⇧ **Szkocki myśliciel Adam Smith bywa często określany „ojcem kapitalizmu". Jest on autorem głośnego dzieła „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów" (1776), w którym przedstawił pierwszy w historii rozbudowany system ekonomii politycznej**

Podstawą tego systemu jest przekonanie, iż organizacje polityczne muszą pozostawić wszystkim jednostkom gospodarczym pełną swobodę działania. Urzędnicy i przedstawiciele administracji państwowej nie powinni w żadnym wypadku mieszać się w przebieg procesów ekonomicznych. Jedyne zadanie państwa polega na ochronie przedsiębiorczości prywatnej. Oznacza to, że przedstawiciele władzy mają prawo interweniować jedynie wtedy, gdy jednostki zwrócą się same o pomoc lub też w sytuacji oczywistego zakłócenia porządku publicznego. Smith uważał, że monarchowie i ministrowie winni trzymać się z dala od spraw dotyczących wydatków osób prywatnych. Przekonanie to zostało przez niego wyrażone w bardzo dosadny sposób. Stwierdził on bowiem, iż „to oni sami są największymi rozrzutnikami i marnotrawcami w każdym społeczeństwie. Dlatego niech lepiej zajmą się swoimi własnymi wydatkami i niech śmiało zaufają prywatnym osobom, gdy te zajmują się swoimi sprawami". Poddał on bardzo ostrej krytyce praktyki monopolistyczne. Słowo „monopol" pochodzi od greckiego terminu *monopolion*, oznaczającego wyłączne prawo sprzedaży lub produkcji czegoś. Monopole przyczyniają się do sztucznego wzrostu cen na rynku. Przyczyną tego faktu jest brak jakiejkolwiek konkurencji. Ich przedstawiciele mogą w dowolny sposób narzucać swoje warunki innym podmiotom gospodarczym. Przykładem tego były stosunki ekonomiczne panujące w krajach kolonialnych.







⇧ ⇨ **Adam Smith studiował na uniwersytecie w Glasgow, który stanowił wówczas centrum szkockiego oświecenia. Tam właśnie zetknął się z wybitnym etykiem Francisem Hutchesonem. Znajomość ta w znaczącym stopniu określiła dalszy kierunek rozwoju intelektualnego młodego Smitha**

Smith zwrócił ponadto uwagę, że obciążanie ludzi podatkami w wyraźny sposób przyczynia się do ich zubożenia. Sprawia ono bowiem, że zostaje zahamowana spontaniczna przedsiębiorczość jednostek aktywnych. Wszelka wartość jest rezultatem produkcyjnej pracy ludzkiej. Wartość wymienna danego towaru (*the exchangeable value*) może być wyrażona w pieniądzu. Odpowiada ona ilości czasu, jaki był potrzebny do jego wytworzenia. Praca jest zatem podstawowym źródłem bogactwa. Do wzrostu dobrobytu danego narodu w szczególny sposób przyczyniają się handel i przemysł. Głównym celem wszelkiej produkcji jest spożycie i używanie wytworzonych dóbr (*consumption*). Interes wytwórcy winien być brany pod uwagę tylko wtedy, kiedy przyczynia się do interesu konsumenta. Produkcja określana jest przez prosty mechanizm podaży (*supply*) i popytu (*demand*). Należy wytwarzać tylko takie towary i sprzedawać tylko takie usługi, dla których w danym momencie znajdziemy odpowiednią liczbę odbiorców. Smith podkreśla, że prywatni przedsiębiorcy przyczyniają się do dobrobytu państwa w dużo większym stopniu niż ci, którzy odpowiadają za inwestycje publiczne.

Niezwykle istotną rolę odgrywa planowy podział pracy (*the division of labour*). Specjalizacja jest bowiem ważnym czynnikiem przyczyniającym się do wzrostu wydajności produkcji. „Podział pracy stanowi konieczną konsekwencję zawartej w ludzkiej naturze skłonności do wymiany jednej rzeczy na drugą". Skłonność do zawierania transakcji handlowych i do wymiany towarowej jest wspólna wszystkim ludziom. Nie da się jej natomiast odnaleźć u żadnego innego gatunku zwierząt. Istoty pozbawione rozumu nie są bowiem w stanie zawrzeć ze sobą umowy handlowej (*contract*).

Racjonalny egoizm

Istnienie społeczności nie wymaga więzi uczuciowych między jej członkami. W stosunkach z innymi ludźmi nie należy liczyć na wzajemną życzliwość i szlachetność. Trzeba je oprzeć na bardziej realnej i trwałej podstawie. W rzeczywistości tylko niewiele osób może łączyć wzajemna przyjaźń lub miłość. Funkcjonowanie określonego systemu gospodarczego nie zależy bynajmniej od dobrej woli poszczególnych jednostek, lecz od wymiernej korzyści, jakiej mogą się spodziewać za swą pracę na rzecz innych. Człowiek, który pragnie skłonić innych do podjęcia pewnych działań, osiągnie swój cel dopiero wtedy, gdy uda mu się poruszyć ich miłość własną i wykazać, że to, co im proponuje, przyniesie korzyść obopólną. Tak właśnie postępuje ten, kto prowadzi negocjacje i targuje się z innymi. W gruncie rzeczy każda oferta sprowadza się do prostego mechanizmu: „Daj mi to, czego od ciebie chcę, a wtedy otrzymasz to, czego pragniesz ty". W ten sposób na przykład ktoś, kto odwiedza zakład szewski i oczekuje, że jego właściciel przystąpi do naprawiania butów, nie odwołuje się bynajmniej do jego łaskawości. Szewc wykona swoją pracę nie dlatego, że kieruje nim moralne poczucie człowieczeństwa, lecz dlatego, że spodziewa się wynagrodzenia za swoją pracę. Innymi słowy: nie interesują go nasze potrzeby, lecz myśli on o własnej, egoistycznej korzyści. Ten wzgląd na korzyść własną stanowi siłę napędową całej gospodarki. „Mając na celu swój własny interes człowiek często popiera interes społeczeństwa skuteczniej niż wtedy, gdy zamierza służyć mu rzeczywiście" – pisał szkocki myśliciel. Przyczynia się do tego także wzajemna rywalizacja przedsiębiorców. Zasada wolnej konkurencji stanowi najlepszą i najbardziej naturalną ochronę praw jednostki. Mechanizmy rynkowe działają w sposób samorzutny, nie trzeba nimi sterować. Procesów ekonomicznych nie należy więc ani sztucznie pobudzać, ani odgórnie wpływać na ich zahamowanie. „System naturalnej wolno-

ści ustanawia się sam z własnej woli". Swobodna gra sił na wolnym rynku jest najpewniejszą gwarancją wzrostu bogactwa zarówno jednostki, jak i całego narodu, zapewniając im zaopatrzenie we wszystkie rodzaje dóbr konsumpcyjnych. Gospodarka rynkowa nie jest czymś wymyślonym przez ludzi. Ma ona raczej charakter swoistego prawa natury. Mężowie stanu, którzy ignorują jej zasady, prowadzą swoje państwa do nieuchronnej zguby.

Dążenie do dobrobytu

W przeciwieństwie do Karola Marksa, którego doktryna będzie się opierała na idei walki klas, Smith nie opowiadał się za interesem żadnej określonej grupy społecznej. Jego celem było przyczynianie się do wzrostu zasobności całego narodu. Uważał on bowiem, że dobra zgromadzone przez całe państwo, winny być konsumowane w proporcjonalny sposób przez wszystkich jego członków. Mimo że Smith uważał egoizm jednostek za element przyczyniający się do powszechnego dobrobytu, sam pozostawał człowiekiem wrażliwym i otwartym na potrzeby innych. Po jego śmierci okazało się bowiem, że w sekrecie przeznaczał on regularnie znaczącą sumę ze swoich dochodów na działalność charytatywną. Smith wielokrotnie zwracał uwagę, że większą część członków każdego państwa stanowią prości przedstawiciele klasy pracującej. Bez zaspokojenia podstawowych potrzeb tej grupy ludzi nie może być mowy o powszechnym dobrobycie. Żadne społeczeństwo bowiem nie może znajdować się w stanie rozkwitu ani zażywać szczęśliwości, jeśli większość stanowią w nim ludzie biedni i nieszczęśliwi. „To zaś, co poprawia warunki życia i sytuację większej części społeczeństwa, nie może być nigdy uważane za coś kłopotliwego dla całości". Dodatkowym argumentem jest to, że przywileje i przesadny dostatek bogatych wywołują oburzenie ludzi biednych. Często przez to ludzie ubodzy, doprowadzeni do ostateczności przez brak środków do życia i pobudzani przez zazdrość, dążą w gwałtowny sposób do odebrania majątku dotychczasowym posiadaczom. Smith podsumowuje ten stan rzeczy w gorzkim sformułowaniu: „Jedynie dzięki opiece prawa i organizacji powołanych do jego ochrony posiadacz cennej własności, która jest nabywana przez pracę wielu lat i stanowi dorobek wielu następujących po sobie pokoleń, może przespać jedną noc w poczuciu względnego bezpieczeństwa".

Szkocki myśliciel poddał także gruntownej krytyce instytucję niewolnictwa. W przeciwieństwie do innych filozofów, którzy koncentrowali się raczej na etycznej ocenie tego zjawiska, jego argumentacja miała charakter czysto ekonomiczny. Wykazał on, że w rzeczywistości jest to najkosztowniejszy i najmniej wydajny rodzaj pracy (choć na pozór mogłoby się wydawać, że praca wykonywana przez niewolników kosztuje jedynie tyle, ile wymaga ich utrzymanie), ponieważ osoba, która nie może nabywać żadnej własności, skupia się jedynie na tym, aby jak najwięcej jeść i pracować tak mało, jak to tylko możliwe.

Sympatia

Adam Smith zasłużył się również na polu etyki, rozwijając teorię tzw. zmysłu moralnego (*moral sense*). W tej dziedzinie nawiązał do poglądów Francisa Hutchesona (1694–1746) oraz Davida Hume'a (1711–1776). Określeniem tym posługiwali się brytyjscy filozofowie na oznaczenie ludzkiej zdolności rozróżniania dobra i zła. Ich zdaniem ludzie dokonują wyborów moralnych dzięki bezpośredniej i nieomylnej intuicji. W tym wypadku nie zachodzi potrzeba odwoływania się do racji rozumowych. Problematyka ta związana jest z pojęciem sumienia. W odniesieniu do osoby pozbawionej całkowicie zdolności rozumienia zasad i wartości etycznych używali oni określenia „obłęd moralny" (*moral insanity*). Smith starał się przedstawić, w jaki sposób jednostki nawiązują relacje społeczne. Według niego wynika to z naturalnej sympatii (*sympathy*), która stanowi najbardziej pierwotne z uczuć wobec bliźnich. Jest ona podstawą moralnej wrażliwości człowieka. Chodzi tu o swoisty oddźwięk emocjonalny. Nie mamy bezpośredniego dostępu do przeżyć innej osoby. Jedynym sposobem do wczucia się w jej sytuację jest uzmysłowienie sobie, co my sami czulibyśmy, gdybyśmy znajdowali się w podobnych sytuacjach. Bardzo ważną rolę odgrywa tutaj umysłowa władza wyobraźni (*imagination*), dzięki której możemy w przybliżeniu wytworzyć sobie pojęcie o tym, jakie są odczucia drugiej osoby. Smith zwraca przy tym uwagę na wyraźny rozdźwięk, który zachodzi między naszymi wewnętrznymi odczuciami i doznaniami, mającymi charakter egoistyczny, a wzniosłymi zasadami moralnymi, które oficjalnie wyznajemy. Wynika to z naszego rozumu i sumienia – „mieszkańca piersi" (*the inhabitant of breast*) – jak nazywa go szkocki myśliciel. W każdym z nas znajduje się „wewnętrzny człowiek", który odgrywa rolę bezstronnego obserwatora. Ocenia on działania, które podejmujemy my i inni ludzie, chwaląc je lub potępiając. Jego głosu nie sposób zlekceważyć. To najwyższy sędzia naszego postępowania. Jego obecność uświadamiamy sobie wówczas, gdy mamy podjąć działania naruszające szczęście innych. Przypomina nam wtedy, że jesteśmy zaledwie jednymi z wielu i że nie jesteśmy od nich lepsi. W ten sposób możemy siebie ujrzeć oczyma innych. Chroni to nas przed naturalnymi nadużyciami wynikającymi z egoizmu. „Są one korygowane dzięki oku tego bezstronnego widza". To nie miłość bliźniego ani miłość rodzaju ludzkiego skłania nas do praktykowania cnoty. Sympatia bierze się nie tyle z uczucia, ile z przeżycia sytuacji, która je powoduje. Świadczy o tym fakt, iż czasami w stosunku do drugiego czujemy coś, do czego on sam wydaje się zupełnie niezdolny.



⇦ W pracy „Teoria wartości moralnych" (1759) Smith przedstawił teorię współodczuwania. Jego zdaniem to pierwotne uczucie życzliwości stanowi źródło postępowania moralnego ludzi i podstawę solidarności społecznej

Adam Smith jest autorem dzieła „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów" (1776), które stało się podstawą ekonomii klasycznej. Do poglądów Smitha nawiązał twórczo wybitny brytyjski ekonomista David Ricardo (1772–1823), który rozwinął teorie swego poprzednika. Przedstawił je w opublikowanym w roku 1817 dziele „Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania".



⇦ Wbrew tradycyjnym teoriom moralności, które jednoznacznie potępiały postawy egoistyczne, Smith uważał, że jednostki, realizując swój interes, mimowolnie przyczyniają się do dobra całej społeczności. „Są one wówczas prowadzone przez jakąś niewidzialną rękę (*an invisible hand*), w ogóle o tym nie wiedząc ani tego nie zamierzając" – pisał

Ateizm Feuerbacha

Ludwig (Ludwik) Feuerbach (1804–1872) jest jednym z najbardziej znanych rzeczników filozoficznego ateizmu. Religia jednak nigdy nie była dla niego sprawą obojętną. Doświadczenie wiary odcisnęło nieusuwalne piętno na jego osobowości. Jako młody człowiek nosił się nawet z zamiarem zostania kapłanem i zaczął studiować teologię. Dość szybko jednak nabrał dystansu do dogmatów i uświęconych przez tradycję obrzędów religijnych. Efektem tych przeżyć było zwrócenie się w kierunku filozofii, której zasady poznawał pod kierunkiem samego Hegla.

„Jeśli ktoś był powołany i uprawniony, by wyrażać sąd o religii, to właśnie ja, gdyż studiowałem religię nie tylko z książek, wyniosłem jej znajomość z życia. [...] Religia była dla mnie obiektem praktyki, zanim stała się obiektem teorii" – wspominał.

Idea Boga

Feuerbach poszukiwał odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ukształtowała się monoteistyczna idea Boga. W swojej najgłośniejszej pracy „O istocie chrześcijaństwa" (1841) starał się wykazać, że pojęcie Boga jako istoty realnej i pozaświatowej ma jedynie charakter psychologiczny. Innymi słowy, Bóg nie bytuje w sposób realny – istnieje tylko w umyśle wierzącego człowieka. To wytwór ludzkiej kultury. Bóg nie jest przedmiotem dla żadnej innej istoty oprócz człowieka. Tylko jemu bowiem wydaje się, że „zwierzęta i gwiazdy chwalą Boga". Chrześcijaństwo głosi, że Bóg stworzył świat i ludzi, którzy go zamieszkują. W opinii niemieckiego filozofa jest odwrotnie. To sami ludzie bowiem, doświadczając co krok własnej ograniczoności i niedoskonałości, stworzyli sobie nieświadomie obraz idealnej istoty ludzkiej i nazwali ją Bogiem. Przenieśli na niego rozmaite określenia pozytywne, oczyszczając je ze wszystkiego, co ograniczone. Z tego powodu wszystkie atrybuty przypisywane Bytowi Najwyższemu (takie, jak: „rozumność", „wolność" czy „dobroć") mają ostatecznie charakter ludzki. W ten sposób istota człowieka została wyzwolona z granic tego, co jednostkowe i cielesne. „Czym człowiek nie jest, a chciałby być, to wyobraża sobie jako urzeczywistnione w swych bogach. Bogowie są pragnieniami ludzkimi, wyobrażonymi, jak gdyby były urzeczywistnione, i przekształconymi w realne istoty". Oznacza to, że konkretny wizerunek bóstwa, ściśle odpowiada niespełnionym tęsknotom i potrzebom tych ludzi, którzy oddają mu cześć. „Jak człowiek myśli, jaki jest jego charakter – taki jest jego Bóg".

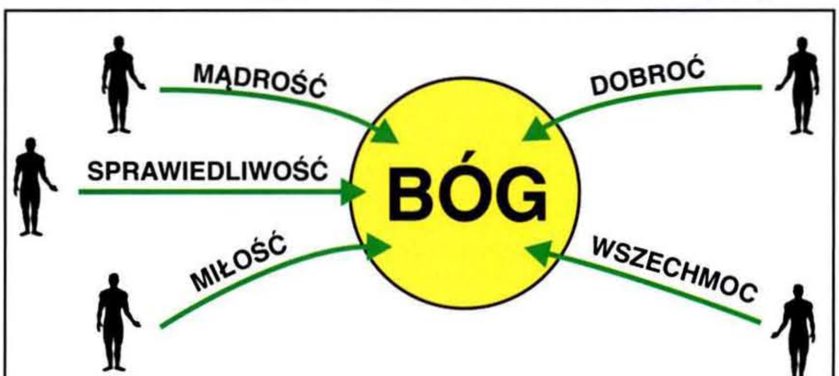
Specyfika rozwiązania podanego przez Feuerbacha polega na tym, iż do sfery zjawisk religijnych zastosował on heglowskie pojęcie alienacji (wyobcowania). Alienacja oznacza niepełne rozpoznanie przez człowieka własnej istoty. Złudzenie polega na tym, że to, co w rzeczywistości stanowi część nas samych, przeciwstawiamy sobie jako coś obcego i zewnętrznego. W ten sposób umieszczamy poza sobą naszą własną istotę. Zdaniem Feuerbacha wyobrażenie bóstwa, o którym mówią religie, powstało właśnie w ten sposób. Wyzwolenie człowieka dokonuje się dopiero wtedy, gdy alienacja religijna zostanie całkowicie przezwyciężona.



⇦ Ludwig Feuerbach był początkowo wiernym uczniem Georga Wilhelma Friedricha Hegla. Szybko jednak odszedł od idealistycznych poglądów mistrza, przeciwstawiając im konsekwentnie materialistyczną wizję świata. Głosił on, że „poza przyrodą i człowiekiem nie ma nic"

Osiągnięcie indywidualnej tożsamości jest dla człowieka możliwe tylko dzięki negacji idei Boga, rozumianego jako istota nieskończona, duchowa i abstrakcyjna. Niepowtarzalny, jednostkowy charakter bytu ludzkiego wynika bowiem z takich cech, jak: skończoność, zmysłowość, cielesność i konkretność.

Feuerbach uważał, że wielkie epoki w dziejach ludzkości następują wtedy, gdy zmienia się stosunek ludzi do religii. „Ruch historyczny sięga do głębi tam tylko, gdzie dociera do serca ludzkiego". Serce oznacza w tym wypadku sferę ludzkiej uczuciowości – idealną istotę religii. Osiągnięcie przez ludzkość stanu pełnej dojrzałości wymaga zdemaskowania prawdziwej formy religii. Mówiąc językiem Hegla, należy określić to wydarzenie jako rozpoznanie samego siebie w tym, co do tej pory wydawało się obce. Uświadamiamy sobie wówczas, że moc, jaką posiada zewnętrzny przedmiot naszej czci, jest w rzeczywistości mocą naszej własnej uprzedmiotowionej istoty.



⇧ W najważniejszej pracy „O istocie chrześcijaństwa" Feuerbach tłumaczył powstanie tej religii w sposób czysto psychologiczny. Jego zdaniem to nie Bóg stworzył człowieka, lecz sam człowiek stworzył Boga, nadając podświadomie wyimaginowanemu obiektowi wyidealizowane cechy ludzkiej natury

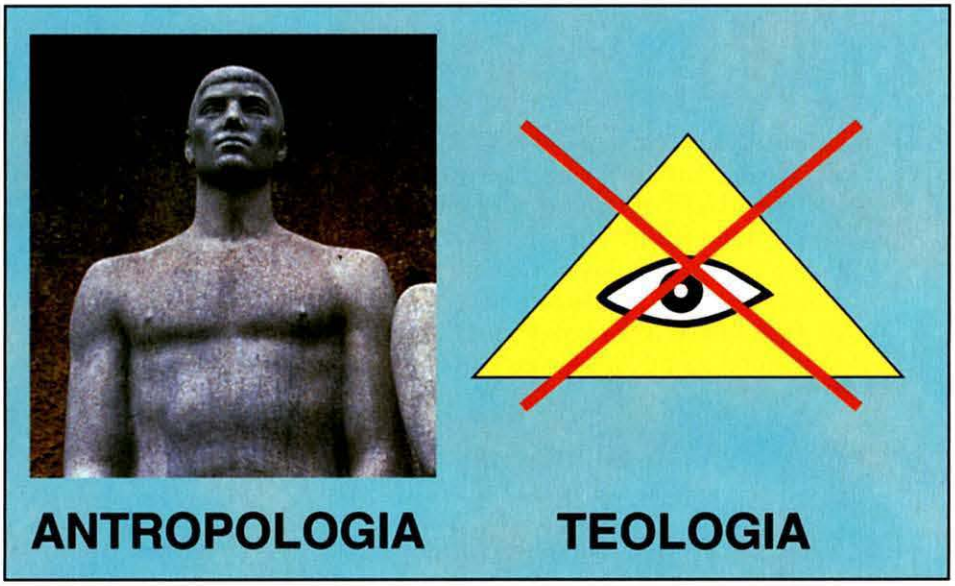
Krytyka chrześcijaństwa

Najwyższą postać religii stanowiło dla Feuerbacha chrześcijaństwo. Głosiło ono bowiem prawdę o Bogu, który objawił się w ludzkiej postaci. Jezus Chrystus posiada dwie natury, będąc jednocześnie Bogiem i człowiekiem. Religia ta kończy proces duchowego rozwoju ludzkości. Ostatecznym zwieńczeniem chrześcijaństwa jest protestantyzm – dzieło wielkiego reformatora Marcina Lutra. To wyznanie chrześcijańskie koncentruje się bowiem na tym, czym Bóg jest dla człowieka i jak ujawnia się on w konkretnych, subiektywnych przeżyciach danej jednostki. W tym sensie można powiedzieć, że uczłowiecza on Boga. To odróżnia go od scholastycznej teologii katolickiej, której ambicją było opisanie Boga w sposób obiektywny (tzn. tak, jak istnieje on sam w sobie). Jednak mimo że protestantyzm odrzuca wszelką teoretyczną spekulację, kładąc nacisk na bezpośredniość wiary, przyjmuje – podobnie jak katolicyzm – faktyczne istnienie Boga.

W przekonaniu Feuerbacha chrześcijaństwo, stawiając na pierwszym miejscu to, czego nie ma (tzn. rzekome niebo osiągane w życiu przyszłym), ignorowało w sposób programowy warunki realnej ludzkiej egzystencji. Nie dostrzegało trudności, przed którymi na co dzień stają konkretne jednostki. Prowadziło to nieuchronnie do postawy braku wrażliwości na palące problemy społeczne i postawy obojętności ludzi względem siebie. Co więcej, w chrześcijaństwie etyka jako stosunek człowieka do człowieka zajmuje drugorzędne miejsce wobec stosunku człowieka do Boga.

Antropologia

Odrzucając wiarę religijną, Feuerbach stara się zapełnić powstałą w ten sposób lukę. Proponuje on nową, zracjonalizowaną formę religii. Religię i teologię winna zastąpić antropologia, czyli filozoficzna nauka o człowieku. Można powiedzieć, że antropologia staje się nową, oczyszczoną religią. Dzieje się tak, gdyż realizuje ona w pełni to, co w wypadku religii było jedynie pobożnym życzeniem. Feuerbach ironicznie stwierdził, iż musiał „złapać chrześcijaństwo za słowo" i uczynić



⇦ **Podstawowym postulatem refleksji Feuerbacha jest zastąpienie teologii (nauka o Bogu) antropologią (nauka o człowieku). „Zadaniem czasów nowożytnych jest przekształcenie i roztopienie teologii w antropologii. [...] Nowa filozofia czyni człowieka jedynym, uniwersalnym i najwyższym przedmiotem filozofii" – pisał**

to, co było jedynie słowem i czymś pozornym, realną rzeczą i prawdziwą istotą. Zewnętrzny wobec człowieka Bóg traci bezpowrotnie rangę świętości. Nowym obiektem kultu i czci staje się natomiast rodzaj ludzki rozumiany jako całość. Izolowana jednostka bowiem nie realizuje w pełni człowieczeństwa. „Pojedynczy człowiek sam w sobie nie posiada istoty człowieka. Istota człowieka zawarta jest we wspólnocie, w jedności człowieka z człowiekiem" – pisał Feuerbach. Podstawowymi normami życia społecznego winny stać się takie wartości, jak solidarność i troska o innych. Niemiecki filozof wyraża to w prowokacyjnej formule, głosząc, że: „Człowiek człowiekowi Bogiem" (*Homo homini Deus*). Chciał przez to zwrócić uwagę na fakt, że w sytuacji, gdy nie istnieje Opatrzność Boża roztaczająca opiekę nad ludźmi, zadanie to spada na każdego z nas. W człowieku bowiem żyje niedający się przezwyciężyć ani zniszczyć popęd do zjednoczenia się z innymi, od których jest przez przyrodę oddzielony.

Specyfika rozwiązania Feuerbacha polega na tym, iż nie chodziło mu o zniesienie religii. Człowiek jest istotą do głębi religijną. W tym sensie religia mogłaby zniknąć całkowicie tylko wraz ze zniknięciem człowieka. To, co stanowiło doświadczenie ludzkości przez całe wieki, nie może ani nie powinno być po prostu odrzucone. Trzeba je raczej przetworzyć, uczynić niesamoistnym składnikiem nowej, wyższej całości. Odpowiada to heglowskiemu terminowi „zniesienie" (*Aufhebung*). Zniesienie łączy się z ruchem dialektycznym i jako takie ma charakter dwuznaczny. Z jednej strony bowiem wiąże się ono z unieważnieniem jakiegoś pojęcia (tzn. z odmówieniem jakiejś rzeczy samoistnej wartości), z drugiej strony oznacza zachowanie tego, co było cenne i prawdziwe. „Znieść coś" znaczy zatem pozwolić temu czemuś osiągnąć ostateczną postać w procesie koniecznego rozwoju. Innymi słowy, chodzi o to, aby zmienić treść religii – oczyścić ją i udoskonalić. Istota wszystkich dotychczasowych religii polegała na tym, że wybierały one pewne przedmioty spośród innych i przeciwstawiały je wszystkim pozostałym jako święte i nienaruszalne. „Dlatego znieść religię, to znaczy wykazać identyczność jej uświęconego przedmiotu z innymi świeckimi indywiduami tego samego gatunku". Religia jest w oczach Feuerbacha naturalnym stosunkiem, który zachodzi między istotami ludzkimi. „Dwoje – różnica jest przyczyną religii. Ty jest bogiem Ja. Ja bowiem nie istnieje bez Ciebie. Ja zależę od Ty – bez Ty nie ma Ja. Nie mieć religii, znaczy myśleć tylko o sobie; mieć religię – myśleć o innych" – pisał. Tak rozumiana religia dotyczy miłości między cielesnymi osobami i opiera się na uczuciu. Czysto ludzkie stosunki, które są czymś jak najbardziej realnym, powinny być pojmowane jako spełnienie postulatów religii. Feuerbach odniósł się w ten sposób do etymologii słowa „religia", które pochodzi od łacińskiego słowa *religio*, a to słowo od czasownika *religare* – „wiązać coś z czymś". W tym znaczeniu każdy rodzaj więzi między osobami można metaforycznie określić mianem religii.

Utarte przekonanie, że przedmiot, z którym się wiążemy, musi mieć charakter nadprzyrodzony, jest zwyczajnym przesądem. Miłość do człowieka nie potrzebuje pośrednictwa wyimaginowanych bytów boskich. Można nawet powiedzieć, że miłość do Boga sprzeciwia się realnej miłości do człowieka. W naszym sercu nie ma miejsca na dwie prawdziwe miłości. Taka miłość bowiem absorbuje wszystkie siły człowieka. Dlatego trzeba wybrać tę, która ma być ważniejsza, kosztem drugiej. Nawiązując do dwu podstawowych przykazań miłości zawartych w Biblii, Feuerbach pisał: „Cóż pozostanie z mego serca dla ludzi, jeżeli mam całym sercem kochać Boga?". Przedmiotem miłości może być tylko rzeczywista i zmysłowa istota. „Kto kocha swego brata, którego widzi, jakże może kochać Boga, którego nie widzi?" – pytał retorycznie niemiecki filozof. „Miłość jest praktycznym ateizmem – negacją Boga w sercu, myśli i czynie".

Ambicją Feuerbacha było doprowadzenie do końca procesu nieuchronnego zeświecczenia religii. Aby to uczynić, należy przyjąć czysto materialistyczną i naturalistyczną wizję rzeczywistości. Filozof podkreślał, że materialne warunki istnienia stanowią bazę wyjściową dla wszelkich przejawów kultury. Nie zawahał się wyrazić tego w brutalnym sformułowaniu: „Człowiek inaczej myśli w pałacu, a inaczej w prymitywnym szałasie. Jeśli z powodu głodu lub nędzy nie ma nic w brzuchu, wówczas ani w głowie, ani w umyśle, ani w sercu nie ma żadnego materiału dla moralności". Jakby tego było mało, w podtytule jednej ze swoich rozpraw zawarł nawet sentencję głoszącą, iż człowiek jest tym, czym się żywi (*der Mensch ist, was er isst*).

Feuerbacha uważa się za ostatniego przedstawiciela klasycznej filozofii niemieckiej. Pojęcie to wprowadził Fryderyk Engels w swojej rozprawie „Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej" (1886). Do tego nurtu współtwórca komunizmu zaliczył takich myślicieli, jak: Immanuel Kant, Johann Gottlieb Fichte, Friedrich Wilhelm Joseph von Schelling i Georg Wilhelm Friedrich Hegel. W jego oczach myśl Feuerbacha spełniała rolę ogniwa łączącego idealistyczny system Hegla z materialistyczną doktryną Karola Marksa. Engels, który przez pewien czas był gorącym wielbicielem filozofii Feuerbacha, zarzucił jego teorii całkowity brak zmysłu historycznego. Zdaniem Engelsa ma ona charakter czysto abstrakcyjny i nie da się jej zastosować do konkretnych sytuacji w życiu. Jak zgryźliwie zauważył: „Została ona zaprojektowana tak, aby odpowiadać wszystkim okresom, wszystkim ludom i wszystkim warunkom. I dokładnie z tego samego powodu nie da się jej zastosować nigdy i nigdzie".



⇧ **Myśl Feuerbacha stanowiła istotne źródło inspiracji dla twórców materializmu dialektycznego – Karola Marksa i Fryderyka Engelsa (na zdjęciu). O stopniu tej fascynacji świadczy wyznanie Engelsa, który stwierdził: „Wszyscy się nim zachwycaliśmy i na jakiś czas staliśmy się nawet feuerbachistami"**

Demokratyzm de Tocqueville'a

Charles Alexis de Tocqueville (1805–1859) to pionier nowoczesnej myśli politycznej. Jego najbardziej znaną pracą jest dwutomowe dzieło „Demokracja amerykańska" (1835–1840). Było ono owocem podróży, którą francuski myśliciel odbył w 1831 roku do Stanów Zjednoczonych. Rozprawa ta stanowiła wnikliwą i dalekowzroczną analizę ustroju politycznego tego kraju w 1. połowie XIX wieku. Na podstawie bezpośrednich obserwacji, lektur i dyskusji z najwybitniejszymi Amerykanami autor starał się wydobyć istotne cechy demokracji i przedstawić prognozy dotyczące rozwoju i przyszłych modyfikacji tego ustroju.



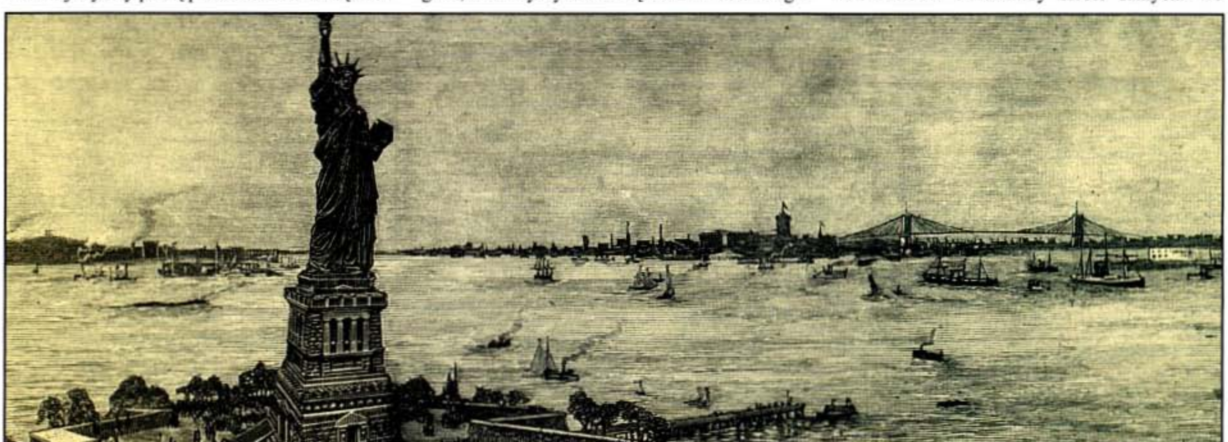
⇦ **Charles Alexis de Tocqueville jest jednym z najwybitniejszych klasyków myśli liberalnej i teoretyków ustroju demokratycznego**

Tocqueville uważał, że w jego czasach dokonuje się wielka demokratyczna rewolucja. Jego zdaniem powszechne zwycięstwo demokracji jest czymś nieuchronnym. Dzieje się tak dlatego, że rozwój zasady równości to dzieło boskiej opatrzności. Ma ona bowiem charakter powszechny, trwały i stale umyka ludzkiej ingerencji. Wynika z tego, że nawet ci, którzy aktywnie sprzeciwiają się rozwojowi demokracji, i tak bezwiednie przyczyniają się do zrealizowania planu opatrzności. Są oni „ślepymi narzędziami w rękach Boga". W tym sensie wszelka próba powstrzymania rozwoju demokracji byłaby próbą przeciwstawiania się woli Boga. Tocqueville ubolewał nad faktem, iż w Europie rewolucja demokratyczna przebiega na najniższym poziomie struktur społecznych i nie towarzyszą jej odpowiednie zmiany w prawie, ideach, nawykach i zasadach moralnych. Przemiana tego typu byłaby potrzebna po to, by rewolucja demokratyczna stała się korzystna dla ogółu. „W ten sposób mamy demokrację bez czegoś, co pomogłoby zmniejszyć jej wady i wyzyskać jej naturalne zalety. I choć już udało nam się dostrzec wszystkie złe rzeczy, które niesie ze sobą demokracja, wciąż nie wiemy, jakie dobra może ona nam przynieść" – konkludował francuski myśliciel. Nie wolno nam zapominać, że system feudalny także miał swoje zalety, mimo zasadniczej nierówności, jaka leżała u jego podstaw. W okresie średniowiecza większość ludzi przyjmowała ten stan jako coś naturalnego i usankcjonowanego przez Boga. Tocqueville słusznie zwraca uwagę na to, że ludzie nie ulegają degeneracji przez sam fakt podlegania czyjejś władzy. W posłuszeństwie jako takim nie ma nic poniżającego. Dzieje się tak tylko wtedy, gdy ludzie uważają, że są posłuszni rządom bezprawnym, uzurpatorskim i opierającym się na ucisku. W średniowieczu pionierami demokracji byli duchowni. Wraz ze wzrostem znaczenia kleru w życiu społecznym pojawiła się bowiem realna możliwość awansu dla ludzi biednych i wywodzących się z ludu. Najwyżsi kapłani zasiadali obok przedstawicieli szlachty i monarchów. Chrześcijaństwo głosi, że wszyscy ludzie są równi wobec Boga. Z czasem doprowadziło to do uznania, że wszyscy obywatele są równi wobec prawa.

Francuski myśliciel był przekonany, że porządek społeczny jest niemożliwy do uzyskania bez pomocy religii. Jego zdaniem bowiem bezpośrednio z wiary wynika moralność, dzięki której możliwa jest wolność.

Tocqueville uważał, że istotą nowożytnej demokracji jest wcielenie w życie zasady równości warunków. Ona stanowi najbardziej charakterystyczny element ustroju Stanów Zjednoczonych. Demokracja w porównaniu z ustrojem arystokratycznym, który ją poprzedzał, wiąże się bowiem ze zniesieniem sztywnej hierarchii klasowej i przywilejów stanowych. Myśliciel francuski zwrócił uwagę, że w kilkusetletniej historii Europy można dostrzec wiele zjawisk, które przyczyniły się do wzrostu równości warunków (krucjaty, wzrost znaczenia mieszczaństwa, wynalezienie broni palnej i druku). Wśród tych wydarzeń dwa miały znaczenie zasadnicze. Jednym z nich było powstanie religii protestanckiej. Doprowadziła ona do zniesienia większości przywilejów stanu duchownego i nakłaniała do indywidualnej lektury Biblii; wiązało się to ze stwierdzeniem, że wszyscy ludzie są w równej mierze zdolni do znalezienia własnej drogi do nieba. Drugim wydarzeniem było odkrycie Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Otworzyło ono przed mieszkańcami Europy zupełnie nowe perspektywy osiągnięcia bogactwa i władzy.

Tocqueville zdecydowanie odrzucał negatywne rozumienie wolności (tzw. „wolność od czegoś"). Wolność w życiu społecznym nie oznaczała dla niego jedynie ochrony jednostek przed nadużyciami ze strony władz. Wolność to także konkretny wkład, który każdy obywatel jest zobowiązany wnieść dla dobra społecznego. Indywidualna swoboda powinna być jednak ograniczona (*liberté modérée*) i regulowana przez zasady religijne, obyczaje i prawa. Chodzi o ustanowienie społeczeństwa, w którym ludzie czuliby równą miłość i szacunek dla praw, ponieważ za ich autorów uznawaliby siebie samych. We



⇧ **Tocqueville traktował Stany Zjednoczone jako modelowy przykład dojrzałej demokracji. „Wyznaję, że w Ameryce zobaczyłem więcej niż Amerykę. Szukałem tam obrazu samej demokracji, wraz z jej skłonnościami, uprzedzeniami i namiętnościami, aby nauczyć się, czego ewentualnie musimy się obawiać lub spodziewać dobrego po ustanowieniu tego ustroju politycznego" – pisał**

wspólnocie tego rodzaju autorytet władzy byłby szanowany jako coś koniecznego, lecz nie będącego pochodzenia boskiego. Lojalność poddanego wobec przedstawicieli administracji państwowej nie wynikałaby z emocji, lecz opierałaby się na spokojnej i racjonalnej perswazji. Ludzie, myśląc o własnym interesie, rozumieliby zarazem, że aby móc w pełni korzystać z dóbr, które daje państwo, należy zaspokoić jego wymagania.

Nowy despotyzm

Przedstawiając zalety demokracji, Tocqueville nigdy nie głosił, iż ten system sprawowania władzy stanowi wartość samą w sobie. Zwrócił na przykład uwagę na to, że ludzie w społeczeństwie demokratycznym stają się małoduszni, choć są bardziej praworządni. „Jest w nim więcej wad, lecz mniej brutalnych przestępstw i zbrodni" – pisał. W demokracji mamy do czynienia z nieprzeliczoną wielością ludzi równych i podobnych do siebie. Nieprzerwanie usiłują oni zdobyć marne i błahe przyjemności. Każdy z nich, żyjąc oddzielnie, nie interesuje się losem pozostałych. Najbliższa rodzina i wąski krąg znajomych tworzą dla niego całość rodzaju ludzkiego. „Co do reszty swoich współobywateli, jest on wprawdzie blisko nich, lecz ich nie widzi. Dotyka ich, lecz ich nie czuje. Istnieje tylko w sobie samym i dla siebie samego" – podsumowuje z goryczą francuski myśliciel.

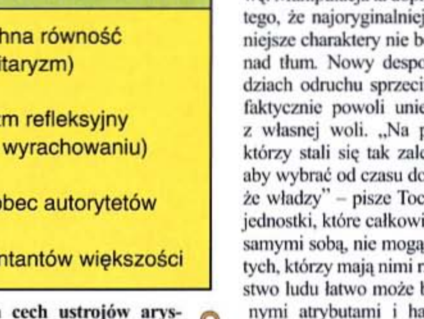
Tocqueville miał pełną świadomość zagrożeń, jakie niesie ze sobą akcentowanie zasady równości we wszystkich sferach życia społecznego. Dostrzegał, że demokracja w skrajnym przypadku może doprowadzić do całkowitego wyeliminowania jakichkolwiek różnic między jednostkami i wartościami, które wyznają. Ta tendencja do zrównywania wszystkiego może doprowadzić do niebezpiecznej chęci zmiany prawa własności przez tych, którzy nie posiadają nic lub posiadają niewiele. Dokonujący się przez wieki podział własności zmniejszył wprawdzie dystans dzielący biednych i bogatych, lecz spowodował także wzrost ich wzajemnej nienawiści i zazdrości. „Siła demokracji, która obaliła monarchów i zmiotła z powierzchni ziemi system feudalny, w przyszłości może się obrócić również przeciw biznesmenom i kapitalistom" – pisał Tocqueville. Niestety, okazało się, że jego obawy były uzasadnione, czego dowiodło powstanie reżimów komunistycznych w XX wieku.

USTRÓJ ARYSTOKRATYCZNY	USTRÓJ DEMOKRATYCZNY
Sztywna hierarchia społeczna	Powszechna równość (egalitaryzm)
Patriotyzm instynktowny (oparty na uczuciu)	Patriotyzm refleksyjny (oparty na wyrachowaniu)
Szacunek dla autorytetów	Dystans wobec autorytetów
Rządy wąskiej elity	Rządy reprezentantów większości

⇧ Tocqueville dokonał wnikliwego porównania charakterystycznych cech ustrojów arystokratycznego i demokratycznego. Jego zdaniem nie da się do końca i jednoznacznie stwierdzić, który z nich jest lepszy. Każdy z tych ustrojów posiada bowiem specyficzne wady i zalety

Francuski myśliciel przeczuwał, że wraz z rozwojem demokracji mogą pojawić się nowe formy zniewolenia. Ten nowy, potencjalny despotyzm znamionujący państwa demokratyczne będzie miał inny charakter. Okaże się on z pewnością rozleglejszy i bardziej szczegółowy, lecz zarazem łagodniejszy i nieuchwytny. Będzie stopniowo degradował obywateli, na pozór respektując ich godność i osobowość. Metody, za pomocą których można zwodzić demokratyczne narody, są niepodobne do niczego, z czym mieliśmy do czynienia w poprzednich epokach historycznych. „Na próżno szukam wyrażeń, które w dokładny sposób oddałyby tę nową formę zniewolenia. Dawne słowa, takie jak »despotyzm« lub »tyrania«, są zupełnie nieodpowiednie" – zwierzał się Tocqueville. Zwrócił on uwagę, że żaden władca, który żył w poprzednich wiekach, nie był tak absolutny ani tak potężny, aby mógł zarządzać sam wszystkimi sprawami. Jego nadzór miał zawsze ograniczony zasięg. Dlatego nikt dotąd nie próbował poddać wszystkich swoich poddanych ścisłej kontroli i osobiście kierować każdym członkiem społeczności. Tocqueville ilustruje swoje uwagi przykładami z historii powszechnej. Przypomina, że gdy cesarze rzymscy znajdowali się u szczytu potęgi, różne narody i plemiona wchodzące w skład imperium zachowały swoje obyczaje i sposoby działania. Choć wszyscy podlegali temu samemu monarsze, większość prowincji miała odrębną administrację. Mimo że cały rząd imperium rzymskiego był skupiony w rękach samego cesarza, szczegóły życia społecznego jego podwładnych i prywatne zajęcia znajdowały się w przeważającej mierze poza kontrolą władcy. Przeciwnie będzie się dziać w nowoczesnych demokracjach, gdzie nadzór nad obywatelami może mieć charakter absolutny i drobiazgowy. Wprawdzie obywatelom pozostawi się możliwość wpływu na istotne sprawy w państwie (takie jak prawo wyboru), lecz równocześnie pozbawi się ich wpływu na sprawy drobne i prywatne.

Tocqueville podkreślał, że wolność jest mniej potrzebna w wielkich sprawach niż w małych. Poddaństwo w drobnych sprawach dotyczy bowiem każdego dnia i jest jednakowo odczuwane przez wszystkich obywateli. Zamiarem przedstawicieli rządzących elit może się stać sprowadzenie obywateli do poziomu stada bojaźliwych i pracowitych zwierząt, wobec którego mogliby oni pełnić funkcję pasterzy. Tocqueville zauważył, że – w przeciwieństwie do rodziców, którzy kierują dziećmi po to, aby w przyszłości mogły osiągnąć stan dojrzałości i usamodzielnić się – rządzący w demokratycznych państwach starają się utrzymać ludzi w stanie wiecznej niedojrzałości. „W ten sposób oszczędzają im one problemów życiowych i trudu myślenia. Taka siła nie niszczy, lecz chroni istnienie. Nie tyranizuje, ale ściska, wyczerpuje, gasi i wprawia ludzi w ogólne otępienie" – zauważa z gorzką ironią francuski myśliciel. Dzięki takim praktykom wraz z upływem czasu ludzie coraz mniej wykorzystują własną inicjatywę. Manipulacja ta doprowadzić może w końcu do tego, że najoryginalniejsze umysły i najenergiczniejsze charaktery nie będą w stanie wybić się ponad tłum. Nowy despotyzm nie wzbudza w ludziach odruchu sprzeciwu i postawy oporu, lecz faktycznie powoli uniemożliwia im korzystanie z własnej woli. „Na próżno zwołuje się ludzi, którzy stali się tak zależni od centralnej władzy, aby wybrać od czasu do czasu reprezentantów tejże władzy" – pisze Tocqueville. Wskazuje on, że jednostki, które całkowicie oduczyły się rządzenia samymi sobą, nie mogą dokonać trafnego wyboru tych, którzy mają nimi rządzić. Faktyczne poddaństwo ludu łatwo może być połączone z zewnętrznymi atrybutami i hasłem jego suwerenności. W istocie rzeczy bowiem u większości osób występują dwie – na pozór zupełnie sprzeczne – skłonności. Z jednej strony ludzie pragną odgórnego przewodnictwa. Wtedy bowiem nie muszą ponosić osobistej odpowiedzialności. Z drugiej strony ze względu na godność i poczucie własnej wartości chcą pozostać wolni. Nowy despotyzm może zaspokoić obie te potrzeby, w niewidzialny sposób zniewalając ludzi i dając im zewnętrzne pozory niezależności. W obliczu tych zagrożeń szczególnej wagi nabiera aktywność i czujność obywatelska. Gwarantem realnej, żywej demokracji jest istnienie oddolnych form organizacji społecznej, które będą w stanie przeciwstawić się centralizacji władzy. Przykładem tego są samorządy lokalne i rozmaite stowarzyszenia. Do efektywnej kontroli poczynań władzy przyczynia się także swobodny przepływ informacji, możliwość krytykowania oraz funkcjonowanie niezależnej prasy i niezawisłych sądów.



⇦ Tocqueville uważał, że zasada równości, która leży u podstaw każdej demokracji, nie powinna być traktowana jako wartość absolutna. W takim przypadku bowiem dochodzi do ujednolicenia postaw i zachowań oraz do zatarcia wszystkich różnic indywidualnych. Mamy wówczas do czynienia z „równością bez wolności"

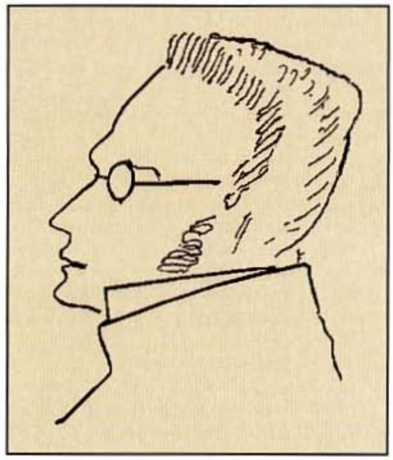
Charles Alexis de Tocqueville był prekursorem socjologii polityki. Choć uznanie za głoszenie myśli demokratycznej zdobył już za życia, to tak naprawdę został doceniony w XX wieku.

Indywidualizm Stirnera

Max Stirner (1806–1856) był jednym z najbardziej ekscentrycznych myślicieli w dziejach filozofii. Początkowo studiował w Berlinie, gdzie uczęszczał na wykłady Georga Wilhelma Friedricha Hegla (1770–1831). Dość szybko jednak doszedł do przekonania, że system Hegla, w którym jednostka zostaje podporządkowana wszechogarniającej całości absolutu, nie uwzględnia tego, co najważniejsze – jej niepowtarzalności.

Podczas pobytu w Berlinie Stirner związał się z grupą radykalnie nastawionych intelektualistów wywodzących się z grona tzw. lewicy heglowskiej. Jej członkowie sami siebie nazywali „wolnymi" (*Die Freien*). Do tego elitarnego kręgu zaliczali się m.in.: Ludwig Andreas Feuerbach (1804–1872), bracia Bruno (1809–1882) i Edgar (1820–1886) Bauerowie, Karol Marks (1818–1883) i Fryderyk Engels (1820–1895). Wszyscy ci myśliciele krytykowali istniejący wówczas system polityczny i ekonomiczny. Kwestionowali także wartość religii, głosząc konsekwentny ateizm.

Stirner był także zdolnym tłumaczem. Pierwszy przełożył na język niemiecki słynne dzieło ekonomisty brytyjskiego Adama Smitha (1723–1790) „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów" („O bogactwie narodów"), prezentujące podstawy gospodarki kapitalistycznej i ekonomii politycznej. Wielu badaczy zwraca uwagę na daleko idące podobieństwo doktryny Stirnera i poglądów Friedricha Wilhelma Nietzschego (1844–1900). Analogia ta jest zaskakująca wobec faktu, iż najprawdopodobniej Nietzsche nie znał w ogóle prac Stirnera. Niewątpliwy natomiast jest wpływ niemieckiego filozofa na teorię anarchizmu. Motywy zawarte w jego pracach rozwinęli potem: Pierre Joseph Proudhon (1809–1865), Michaił A. Bakunin (1814–1876) i książę Piotr A. Kropotkin (1842–1921). Chodziło tu przede wszystkim o zaakcentowanie wolności jednostki. Dlatego właśnie z tak niezwykłą zażartością Stirner atakował wszystkie tradycyjne instytucje społeczne, które w jego mniemaniu tę swobodę krępowały.



⇨ Kontrowersyjne prace Maksa Stirnera (w rzeczywistości nazywał się Johann Kaspar Schmidt) budziły sprzeciw. Jednocześnie stały się one źródłem inspiracji dla zwolenników idei anarchistycznych i dwudziestowiecznych egzystencjalistów

Materializm, idealizm i egoizm

Najważniejsze dzieło Stirnera, „Der Einzige und sein Eigentum" („Jedyny i jego własność", 1845), nie wzbudziło specjalnego zainteresowania czytelników. Nieliczni, którzy się z nim zapoznali, poddali je niezwykle surowej krytyce. Najwięcej kontrowersji wywołała obrona egoizmu, który Stirner przedstawił jako jedyną zasadę moralności. Schemat treściowy pracy Stirnera wzoruje się na strukturze „Fenomenologii ducha" (1807) Hegla. Zastosował on w nim zaczerpniętą od Hegla metodę trójetapowej dialektyki, aby ukazać swoją oryginalną filozofię historii. Zdaniem Stirnera dzieje ludzkości należy podzielić na trzy zasadnicze okresy, którym odpowiadają kolejno określone formacje myślowe: materializm (teza), idealizm (antyteza) i egoizm (synteza). Można je porównać do okresów życia pojedynczego człowieka. Epoka starożytna reprezentuje fazę dzieciństwa. Podstawowy przedmiot zainteresowania ludzi tego okresu stanowił świat naturalny, który człowiek poznaje na drodze zwyczajnego doświadczenia zmysłowego. Bezskutecznie starali się oni uwolnić z ograniczeń, jakie nakładała materialność oraz konieczność istnienia w czasie i przestrzeni. Powstanie chrześcijaństwa oznaczało przejście do drugiej epoki, którą jest nowożytność – Era Ducha. Reprezentuje ona młodość rodzaju ludzkiego. Odtąd głównym przedmiotem zainteresowania człowieka staje się świat umysłu: pojęcia, abstrakcje, ideały i przyczyny. Ludzie, starając się zrozumieć to, co idealne, zmuszeni są wyjść poza jego granice. W przeciwieństwie do starożytnych, którzy usiłowali to, co realne, uczynić czymś idealnym, przedstawiciele myśli nowożytnej zmierzają do czegoś odwrotnego – do przekształcenia tego, co idealne, w rzeczywistość. Szczególnym wyrazem tego dążenia jest Chrystus, rozumiany jako ucieleśnienie ducha absolutnego. Chrześcijanie zaszczepili w ludziach wiarę w możliwość uduchowienia materii. Zadanie to doprowadziła do końca reformacja. „Luteranin Hegel twierdził, że we wszystkim znajduje się rozum, Duch Święty, a to, co rzeczywiste, jest rozumne". Doktryna Hegla stanowi więc ostateczny i najwyższy przejaw myśli nowożytnej. Epoki starożytna i nowożytna przedstawiają zupełnie przeciwstawne sposoby podejścia do rzeczywistości. Nie da się ich ze sobą pogodzić. Próba ich połączenia nieuchronnie prowadzi do zagubienia tego, co stanowiło o ich specyfice. Ta dialektyczna antyteza może zostać przezwyciężona i zniesiona dopiero w trzecim stadium rozwoju ludzkości – w Epoce Nowego Człowieka, która jest zarazem Epoką Egoisty. Starożytność wiązała się z uzależnieniem od rzeczy, nowożytność zaś – z niezależnością w stosunku do rzeczy i uzależnieniem od myśli. Człowiek nowej ery natomiast jest w stanie zdystansować się do obu sfer. To zwycięstwo wyrażone zostało w triumfalnej formule: „Ja jestem posiadaczem tak świata rzeczy, jak i świata myśli". Trzecia epoka dziejów związana jest z przyszłością – z czymś, co dopiero ma nadejść. Zdaniem Stirnera należy aktywnie przygotować grunt pod tę przemianę. Na początku trzeba uwolnić się od duchowego poddaństwa wobec przykazań moralnych chrześcijaństwa.



⇦ Najważniejsze dzieło Stirnera „Jedyny i jego własność" po raz pierwszy ukazało się w 1845 r. w Lipsku. W latach 1845–1846 Karol Marks i Fryderyk Engels napisali „Ideologię niemiecką". Twórcy komunizmu w rozdziale zatytułowanym „Święty Max" („Sankt Max") przedstawili ironiczną krytykę indywidualizmu Stirnera

Istota człowieka

Czynnikiem, który blokuje naszą energię, są tzw. idee utrwalone (fr. *idée fixe*). Stirner w obrazowy sposób określał je jako „koła w głowie". Są to przekonania światopoglądowe, które przyjmujemy za pewnik. Nie poddają się one racjonalnej refleksji ani krytyce. Uparcie wierzymy w ich słuszność, mimo faktu że istnieją dowody na ich fałszywość lub przynajmniej problematyczność. Te idee całkowicie podporządkowują sobie osobę, która je wyznaje, i opanowują jej psychikę. Chodzi tu głównie o sferę uświęconych pojęć moralnych, takich jak: prawo, sprawiedliwość, cnota, monogamia, posłuszeństwo wobec autorytetów. Co najgorsze, idee utrwalone stoją w wyraźnej sprzeczności z interesami jednostki. W imię wolności nie możemy dopuścić, aby wzięła nas w posiadanie jakakolwiek wzniosła idea. To my jesteśmy tymi, którzy mają posiadać wszystko inne. Początkiem tego zawłaszczania jest podbój świata materialnego. W rzeczywistości jednak najważniejsze dla ugruntowania indywidualnej tożsamości i osobowej samorealizacji staje się posiadanie samego siebie. Człowiek powinien się stać jedynym właścicielem swego ducha i ciała, intelektu i sfery uczuć. Zdaniem Stirnera myśl dwudziestowieczna została zdominowana przez hasła humanitaryzmu i bezinteresownej miłości rodzaju ludzkiego. Filozof uważał, że uznanie

ludzkości za coś świętego w istotny sposób zagraża niepowtarzalności i wyjątkowości jednostki. Przy takim podejściu bowiem konkretny człowiek zostaje podporządkowany czemuś, co rzekomo go przerasta, a w rzeczywistości stanowi zwyczajną fikcję. Przykładem takiej postawy jest filozofia Feuerbacha. Stirner podzielał zdecydowanie jego opinię na temat czysto naturalnych, ludzkich źródeł religii. Podobnie jak on uważał też, że dla prawdziwej filozofii punktem wyjścia musi być konkretnie egzystująca osoba. Jednocześnie odrzucał zdecydowanie jego wizję istoty człowieka. Błędem Feuerbacha było twierdzenie, że Prawdziwym Człowiekiem jest ludzkość – gatunek rozumiany jako całość. W ten sposób postawił on abstrakcyjny, ogólny twór nad człowiekiem, który istnieje w czasie i przestrzeni.



⇦ **Swoją bezwzględnie indywidualistyczną teorię Stirner określał mianem „egoizmu". Jego zdaniem, egoizm nie jest czymś, czego powinniśmy się wstydzić, lecz przeciwnie – jeśli jawny, jest godny najwyższego uznania. Ideałem była dla niego świadoma siebie jednostka („Jedyny"), której wola sama stanowi dla siebie prawo wedle zasady: „Jeśli coś mi odpowiada, to jest słuszne"**

„Zjednoczenie egoistów"

Egoizm Stirnera dotyczy stosunku Ja (podmiot) do tego, co stanowi przedmiot jego woli. Wszystko, co mnie otacza, może zostać „spożyte" i dogłębnie przyswojone przez Ja. Egoizm, o którym mówi niemiecki filozof, nie jest bynajmniej postawą wrodzoną czy skutkiem grzechu pierworodnego, jak sądzi większość ludzi. Chodzi tu raczej o egoizm świadomy, rozumiany jako wybór jednego z wielu sposobów życia.

W przedmowie do „Jedynego i jego własności" Stirner zawarł znamienną deklarację: „Wszystkie rzeczy są dla mnie niczym". Oznacza to, że liczy się tylko Ja i to, co przynosi mu korzyść. Dla jednostki nic nie może być ważniejsze od niej samej. Stąd niczego nie należy czynić ze względu na kogoś innego, niezależnie od tego, czy byłby to Bóg, czy drugi człowiek. W odniesieniu do takich jednostek jak Bóg lub państwo uważamy przecież za coś zupełnie naturalnego, iż nie służą one nikomu innemu. W arbitralny sposób usytuowano je w pozycji najwyższego i absolutnego dobra – celu samego w sobie. Tak naprawdę nic jednak nie stoi na przeszkodzie, abyśmy sami zajęli uprzywilejowaną pozycję, zarezerwowaną dotąd dla fikcyjnych potęg i świętości. „Jeśli o mnie chodzi, biorę z nich przykład i zamierzam raczej być egoistą na własny rachunek niż dalej w sposób bezinteresowny służyć tym wielkim egoistom" – stwierdził Stirner. Najwyższym prawem każdej jednostki jest zatem jej własne dobro, czyli – ściślej mówiąc – to, co przynosi jej przyjemność i przyczynia się do bujnego, pełnego przygód życia. Jednostka ma prawo do pełnego i nieskrępowanego urzeczywistniania stojących przed nią możliwości, ma prawo do wszystkiego, co może zdobyć i utrzymać w swoim posiadaniu. Stirner stara się określić bliżej, kim jest „jedyny" (*Einzige*). Posługuje się przy tym pojęciem własności (*Eigentum*). To, co posiadam, jest tym, czego chciałem. W każdej chwili mogę się tego pozbyć, gdy tylko zmieni się moja wola. Przeciwieństwem tego są powinności moralne i religijne, wyrażone w formie nakazów i zakazów. Zostały one nałożone na człowieka z zewnątrz, niezależnie od jego woli.

Stirner postuluje ustanowienie nowego typu relacji międzyludzkich, wprowadzając paradoksalnie brzmiącą formułę „zjednoczenie egoistów" (*Der Verein der Egoisten*). Chodzi mu o taki rodzaj zrzeszenia jednostek, w którym każda z nich mogłaby zachować swoją niepowtarzalność i odmienność. Zakłada się przy tym, że w odróżnieniu od dotychczas znanych społeczności człowiek nie będzie musiał ograniczać swojej mocy, lecz – przeciwnie – właśnie tam ulegnie ona spotęgowaniu. Zjednoczenie to istnieje ze względu na jednostki, a nie jednostki ze względu na nie. Osoby mogą się odnosić do siebie na wiele sposobów. Ktoś może na przykład bezlitośnie wykorzystywać bliźniego. Relacja ta ma wówczas charakter krzywdzący i nierówny: Ja jestem Jedyny, inny człowiek zaś jest sprowadzony do roli rzeczy, którą posiadam. W tym wypadku oczywiście tylko jedna strona chce tego związku, druga zaś ulega bezpośredniemu przymusowi lub staje się mimowolną ofiarą podstępu. Inny typ stosunku zachodzi wówczas, gdy pojawia się „obiektywny" motyw obowiązku. Obowiązek według definicji dotyczy tego, co jest niezależne od naszej woli. Gdybym chciał tego, co nakazuje obowiązek, nie byłby to już obowiązek. Pojęcie to bowiem zakłada działanie wbrew chęciom i przełamywanie wewnętrznego oporu. Taka sytuacja ma zazwyczaj miejsce w odniesieniu do konkretnych ról społecznych (np. rodzice–dziecko), zgodnie z którymi powinniśmy zachowywać się w określony sposób. „Zjednoczenie egoistów", o którym mówił Striner, jest najdoskonalszym wyrazem związków międzyludzkich. Ma ono charakter dobrowolny i partnerski – stanowi spotkanie dwu wolności. Każda ze stron w jawny sposób kieruje się egoizmem. Nie ma tu strony dominującej i zdominowanej. W każdym momencie, jeśli tylko tego zechcą, członkowie „zjednoczenia egoistów" mogą wystąpić ze związku. Wspólnota ta nie ma charakteru statycznego związku – jest dynamicznym procesem. Jest ona podtrzymywana w istnieniu dzięki nieustannie ponawianym aktom woli wszystkich jej uczestników. Przykładem tego może być grupa mężczyzn grających w piłkę. Tak naprawdę każdy z nich czyni to dla własnego zadowolenia. Jednocześnie przyjemność ta jest większa, gdy dzieje się to w zespole, a nie osobno. Wynika z tego, że wbrew potocznym mniemaniom egoizm nie zawsze musi być przyczyną konfliktów, lecz równie dobrze może prowadzić do owocnej współpracy wielu indywidualności.

Głoszącego skrajny indywidualizm i anarchizm Maksa Stirnera uważa się za prekursora egzystencjalizmu.



⇨ **Na autorytet Stirnera powoływali się lewicowi radykałowie, uczestniczący w buntach studenckich, które miały miejsce w 1968 r. w wielu krajach Zachodu**

Anarchizm Bakunina

Rosyjski myśliciel i działacz Michaił A. Bakunin (1814–1876) jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli anarchizmu. Nurt ten stanowi najskrajniejszą odmianę socjalizmu.

Ideologia socjalistyczna postuluje wprowadzenie społecznej własności środków produkcji i zminimalizowanie różnic wynikających z istnienia klas społecznych. Zakłada, że środki produkcji winny stanowić wspólną własność pracowników. Najwyższym celem staje się zapewnienie sprawiedliwości społecznej. Przejawia się to w dążeniu do zagwarantowania wszystkim ludziom równych warunków rozwoju osobowego. Specyfika rozwiązania anarchistycznego wynika z usiłowania pogodzenia ze sobą idei socjalistycznych z przyznaniem maksymalnej swobody poszczególnym jednostkom. Bakunin przestrzegał, iż: „Wolność bez socjalizmu staje się przywilejem wyższych warstw społecznych, socjalizm bez wolności zaś prowadzi do niewolnictwa i brutalności". Pełne urzeczywistnienie wolności wymaga spełnienia kilku podstawowych warunków. Chodzi przede wszystkim o zapewnienie każdemu człowiekowi materialnych środków utrzymania i określonej ilości wolnego czasu, który mógłby przeznaczyć na osobisty rozwój. Aby tego dokonać, należy w gruntowny, rewolucyjny sposób przekształcić aktualne stosunki społeczne.



⇦ **Rosjanin Michaił A. Bakunin jest najwybitniejszym przedstawicielem XIX-wiecznego anarchizmu. Za głoszone przez siebie poglądy zapłacił wysoką cenę, spędzając wiele lat na zesłaniu**

Anarchiści odwołują się do naturalnego poczucia sprawiedliwości, które się ujawnia w sumieniu każdego człowieka, nawet najmniej wykształconego i dojrzałego. W wielu punktach głoszonej przez siebie ideologii Bakunin nawiązywał do programu reformy społecznej, opracowanego przez francuskiego socjalistę utopijnego Pierre'a Josepha Proudhona (1809–1865).

Krytyka państwa

Bakunin przez pewien czas był aktywnym członkiem I Międzynarodówki (właśc. Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników) – organizacji utworzonej w 1864 roku w Londynie, zrzeszającej ugrupowania robotnicze i socjalistyczne. Od początku rosyjski myśliciel popadł w otwarty konflikt z Karolem Marksem (1818–1883). Podczas Kongresu w Hadze, który odbył się w roku 1872, anarchiści zostali usunięci z I Międzynarodówki. Powodem tego były zakulisowe rozgrywki i intrygi Marksa. Od tego czasu przez wiele lat europejski prąd rewolucyjny był podzielony. W przeciwieństwie do Marksa, którego celem było utworzenie państwa komunistycznego, Bakunin uważał, że należy znieść państwo jako takie. „Państwo jest najbardziej rażącym zaprzeczeniem, najbardziej cyniczną i zupełną negacją człowieczeństwa" – ostrzegał. Był on przekonany, iż każda władza jest zła, niezależnie od rodzaju rządzenia. Poza tym nie da się obmyślić z góry organizacji społecznej, która mogłaby zadowolić każdego z osobna i wszystkich razem. Wszelkie formy organizacji politycznej stanowią źródło zła w życiu społecznym i uniemożliwiają ukonstytuowanie prawdziwej wspólnoty międzyludzkiej. „Dopiero wtedy, gdy przestanie istnieć państwo, człowieczeństwo osiągnie swoją wolność" – pisał. Anarchiści uważali, że należy zapewnić zarówno jednostkom, jak i zrzeszeniom najwyższy stopień wolności. Idei tej sprzeciwia się istnienie państwa lub jakiejkolwiek innej instytucji, która ogranicza przyrodzone prawa ludzi. W tym wypadku nie jest istotne, jaki ustrój panuje w państwie.

Bakunin przeciwstawiał rewolucję społeczną rewolucji politycznej, o której mówili komuniści. W wypadku rewolucji społecznej inicjatywa w spontaniczny sposób wychodzi od mas. Rewolucja taka nie wymaga odgórnego sterowania – trzeba pozwolić masom, aby dokonały jej same. W przeciwnym wypadku musi pojawić się dyktatura i muszą się odrodzić w zawoalowany sposób struktury państwowe wraz z typowymi dla siebie przywilejami i uciskiem. Nieuchronnie powstanie wówczas nowa arystokracja, złożona z partyjnych funkcjonariuszy. Chodzi tu o klasę osób, które nie mają nic wspólnego z masami ludowymi.

Rosyjski myśliciel surowo oceniał chrześcijaństwo, oskarżając je o to, iż utrzymywało przez całe wieki narody europejskie w stanie głębokiej nieświadomości i uzależnienia. Zniesienie instytucjonalnego Kościoła stanowiło więc jeden z podstawowych postulatów anarchizmu. Bakunin zwrócił uwagę na to, że gdy nowoczesne państwa uwolniły się spod władzy Kościoła, jednocześnie wyzbyły się powszechnej czy kosmopolitycznej moralności chrześcijańskiej. Wraz ze zburzeniem dawnych instytucji nie dały nic w zamian. Państwa te nie zostały przeniknięte ideami humanitaryzmu ani etyki. Uznają one i bronią praw własnych obywateli, lecz w stosunku do ludzi z zewnątrz, którzy stanowią większą część populacji, odnoszą się tak, jakby jej członkowie nie mieli żadnych praw. W tym sensie uniwersalne zasady chrześcijańskie stały wyżej niż stronnicza moralność państwowa. Moralność ta bowiem z definicji nie jest w stanie objąć swoim zasięgiem ludzi jako całości. W rezultacie jedna ludzka rodzina ulega rozproszeniu na ogromną liczbę państw, które są sobie obce i odnoszą się do siebie w sposób konkurencyjny lub wrogi. Wzajemnymi stosunkami państw rządzi nie moralność, lecz zwyczajne prawo dżungli. Kraje silniejsze podporządkowują sobie i wykorzystują kraje słabsze. Nawet jeśli łączą się one ze sobą, w grę wchodzą tylko doraźne sojusze, zawarte w celu pokonania innych państw. Co więcej, każde państwo jest zmuszone dążyć do stania się najpotężniejszym ze wszystkich kosztem innych. „Musi ono pożerać inne, aby samo nie zostać pożartym, musi podbijać, aby nie być podbitym, i zniewalać po to, aby nie popaść w niewolę" – zauważył Bakunin. Dzieje się tak dlatego, że dwie podobne do siebie obce potęgi nie mogą istnieć jednocześnie, nie niszcząc siebie. Dowodem tej brutalnej prawdy jest fakt, iż nie obowiązuje żadne prawo międzynarodowe. Nie może ono bowiem istnieć bez podważenia zasady absolutnej suwerenności państwowej. Państwo nie ma żadnych powinności moralnych wobec obcych ludów. Ma prawo potraktować je w taki sposób, jaki uzna za stosowne. Jeśli zaś jakiś kraj czyni odmiennie i nie wykorzystuje innych narodów, jest to jedynie rodzaj kaprysu lub chwilowy przebłysk wspaniałomyślności.



⇧ **Greckie słowo „anarchia" oznacza dosłownie „brak rządu". Najwyższą wartością w oczach anarchistów jest absolutna wolność każdej jednostki. Ich zdaniem podstawową przeszkodę w jej urzeczywistnieniu stanowią wszelkie formy organizacji państwowej**

W świetle powyższych stwierdzeń zrozumiałe się staje, dlaczego Bakunin odrzucał postawę patriotyzmu. Jego zdaniem sprzeciwia się ona zwykłej ludzkiej moralności.

W opinii Bakunina najważniejszym wydarzeniem w dziejach powszechnych była Wielka Rewolucja Francuska. Odwołując się do języka obrazowego, określił ją mianem Ewangelii Praw Człowieka głoszonej masom ludowym. W tym wypadku jednak Dobra Nowina nie pochodzi od Boga, lecz ma charakter racjonalny i ludzki. Jej podstawowe przesłanie sprowadza się do uznania dwóch zasad: wolności i równości. „Każda istota ludzka winna posiadać materialne i moralne środki służące rozwinięciu całego jej człowieczeństwa". Wynika z tego konkretny postulat. Należy zorganizować społeczeństwo w taki sposób, żeby każda jednostka znalazła w przybliżeniu równe środki do rozwoju jej różnych zdolności i ich wykorzystania w życiu. Wszyscy powinni posiadać dokładnie tyle majątku, ile zdobędą bezpośrednią pracą swych rąk. Rozmaite formy wyzysku, które polegają na korzystaniu z owoców cudzej pracy, mają charakter z gruntu niemoralny. Należy dążyć do zniesienia zasady dziedziczenia dóbr. Dopóki ona obowiązuje, dopóty będzie przyczyniać się do utrwalania i pogłębiania nierów-

ności między ludźmi. Bakunin oczywiście uznawał naturalną nierówność, jaka zachodzi między poszczególnymi jednostkami pod względem zdolności intelektualnych, zdrowia



czy siły fizycznej. Odrzucał jednak nierówność, która wynika z istnienia klas i przesądów społecznych. Cały kapitał, wszystkie fabryki, narzędzia pracy i surowce winny przejść na własność tych, którzy pracują. Podobnie ziemia powinna należeć tylko do tych, którzy ją uprawiają. Ośrodki władzy politycznej muszą być zastąpione dobrowolnymi zrzeszeniami wytwórców i producentów oraz ludzi pracujących w dziale usług. „Jak długo istnieje władza polityczna, będą rządzący i rządzeni, panowie i niewolnicy, wyzyskujący i wyzyskiwani" – ostrzegał.

Podobnie jak teoretycy wczesnego kapitalizmu, tacy jak brytyjski ekonomista Adam Smith (1723–1790), Bakunin odrzucał jakąkolwiek formę interwencjonizmu państwowego w gospodarce. Szedł jednak zdecydowanie dalej, uważając, że należy znieść granice państw oraz że muszą zaniknąć podziały i różnice narodowe. Ten internacjonalizm łączył go z komunistami i ze starożytnymi greckimi cynikami, których poglądy w wielu punktach stanowiły awangardę anarchizmu. Bakunin wysunął także moralny postulat humanizacji pracy. Jej podstawowym celem powinien być osobowy rozwój pracującego człowieka. Dążenie do maksymalizacji zysku i wytwarzania przede wszystkim dóbr konsumpcyjnych, typowe dla gospodarki kapitalistycznej, prowadzi ostatecznie do wyobcowania pracy. Ludzie powinni się organizować na zasadzie inicjatywy oddolnej, w przeciwieństwie do państwa, gdzie rządy i monarchowie wydają odgórne nakazy. W ten sposób jednoczyliby się oni najpierw w komuny, następnie w regiony (złożone z federacji komun), a potem w wolne narody. Ostatecznym celem jest osiągnięcie stanu powszechnego braterstwa wszystkich ludzi.

Społeczna natura człowieka

Bakunin skrytykował również teorię umowy społecznej, która zdobyła dominującą pozycję w nowożytnej myśli politycznej. Przykładem tego była doktryna Jeana Jacques'a Rousseau. Wedle tej teorii ludzie nie są z natury istotami społecznymi. Społeczeństwo byłoby zatem czymś sztucznym i opartym na konwencji. Jednostki żyjące w stanie przedspołecznym (tzw. stan natury) łączyłyby się ze sobą we wspólnotę na zasadzie dobrowolnego kontraktu. Wedle Rousseau ludzie w chwili umowy zgadzają się od tej pory wzajemnie respektować swoje prawa i ograniczyć wolność w tych wszystkich punktach, które mogłyby zagrażać wolności kogoś drugiego. Anarchizm

⇦ Idee głoszone przez anarchistów stały się inspiracją dla wielu terrorystów, walczących bezkompromisowo ze wszystkimi przejawami władzy. Ofiarami ich zamachów padali niejednokrotnie przywódcy państw i monarchowie





⇦ ⇧ Do ideologii anarchistycznej nawiązuje wyraźnie młodzieżowa subkultura punk, która powstała w Wielkiej Brytanii w połowie lat siedemdziesiątych XX w. Jej członkowie w sposób ostentacyjny wyrażają bunt wobec wszelkich instytucji i autorytetów społecznych

stanowi całkowite przeciwieństwo tej teorii. Zgodnie z tą doktryną nikt nie wybiera tego, czy ma należeć do jakiejś społeczności – każdy z nas jest jej wytworem. Podobnie jak człowiek nie może się sprzeciwić prawom natury, tak też nie może istnieć poza społecznością. „Radykalny bunt przeciwko społeczności byłby tak samo niemożliwy dla człowieka jak bunt przeciwko naturze, której jest poddany". Poddaństwo wobec praw natury nie niesie żadnego upokorzenia. Prawdziwe niewolnictwo zakłada bowiem, że istnieje jakiś pan, który narzuca nam sposób życia i postępowania. Tymczasem prawa natury są wrodzone i stanowią niejako część nas samych.

Podstawową przesłanką moralności jest wolność. „Wolność polega na tym, że człowiek jest posłuszny wewnętrznym prawom, ponieważ on sam uznał je za takie, a nie dlatego, że zostały mu one narzucone przez jakąś zewnętrzną wolę (niezależnie od tego, czy byłaby ona boska, czy ludzka, zbiorowa czy indywidualna)". Nawet gdy władze państwowe polecają obywatelom czynienie czegoś dobrego, traci ono swoją pozytywną wartość już przez sam fakt, iż przekazują to w formie nakazu. Dzieje się tak dlatego, że każdy nakaz dla istoty ceniącej wolność zawsze wywołuje spontaniczny odruch sprzeciwu. Można się wręcz pokusić o stwierdzenie, iż dobro przekazane w formie odgórnego nakazu automatycznie przestaje być dobrem i staje się złem. Człowiek winien czynić dobro nie dlatego, że tak mu każą, lecz dlatego, że sam uważa je za dobro i chce jego realizacji.

Wbrew pozorom Bakunin nie odrzucał wszelkiej władzy. Jego zdaniem powinniśmy korzystać z porad i konsultacji ludzi w dziedzinach, w których są oni specjalistami. Nawet w tym wypadku jednak nie należy zadowalać się głosem pojedynczego fachowca, lecz porównać opinie kilku z nich, a potem samemu wybrać tę opcję, którą uważa się za najbliższą prawdy. Wtedy bowiem autorytet, któremu się podporządkowujemy, jest ostatecznie autorytetem naszego własnego rozumu. W tym sensie dla anarchisty nie ma żadnego stałego i absolutnego autorytetu ludzkiego. Każdy z nich ma charakter doraźny, zmienny i ograniczony ściśle do pewnej dziedziny rzeczywistości. Postawa ta wynika z realistycznego przekonania, iż nie istnieje i nie może istnieć żaden uniwersalny człowiek, który byłby w stanie pojąć wszystkie sprawy i poznać szczegółowe aspekty każdej rzeczy.

Psychologia opisowa Brentana

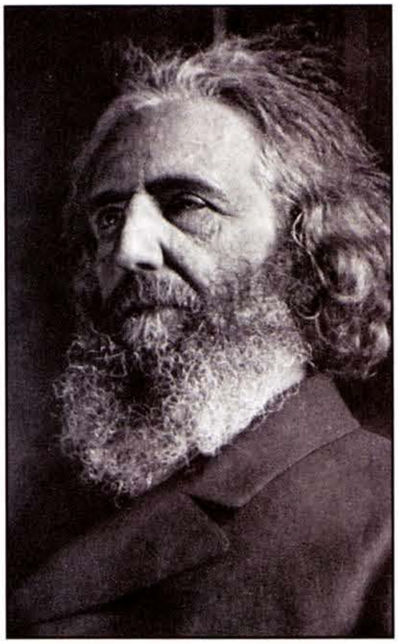
Niemiecki filozof i psycholog Franz Brentano (1838–1917) początkowo był księdzem katolickim i studiował teologię. Dzięki temu, w przeciwieństwie do większości myślicieli dziewiętnastowiecznych, doskonale znał prace scholastyków średniowiecznych. Zaliczał się także do grona wybitnych znawców dzieł Arystotelesa.

Dość szybko jednak młodego księdza zaczęły ogarniać liczne wątpliwości. W szczególny sposób spotęgowały się one po ogłoszeniu przez Kościół nowego dogmatu o nieomylności papieża (1870). Ostatecznie Brentano podjął decyzję o porzuceniu stanu duchownego. W tym samym czasie jego zainteresowania zwróciły się ku zagadnieniom czysto naukowym. W szczególny sposób fascynowały go takie dziedziny, jak filozofia i psychologia.

Specyfika psychologii

Najważniejszym dziełem Brentana jest praca „Psychologia z empirycznego punktu widzenia" („Psychologie vom empirischen Standpunkt", 1874). Ukazała się ona dokładnie w tym samym roku, co głośna rozprawa twórcy współczesnej psychologii eksperymentalnej Wilhelma Wundta (1832–1920) pt. „Zasadnicze cechy psychologii fizjologicznej" („Grundzüge der physiologischen Psychologie"). Obaj myśliciele przedstawili diametralnie różnie wizje przedmiotu i zadań psychologii. Tym, co ich łączyło, było dążenie do uczynienia z psychologii nauki w pełni doświadczalnej, niezależnej od abstrakcyjnych pojęć metafizycznych. Dzięki temu mogłaby ona zostać zaliczona do nauk pozytywnych (takich jak fizyka, chemia czy fizjologia). Od czasów antycznych psychologia stanowiła istotną część filozofii. Traktowano ją jako jeden z trzech działów metafizyki ogólnej (nauka o bycie) wraz z takimi dyscyplinami, jak kosmologia (filozofia przyrody) i teologia naturalna (filozofia Boga). Określano ją mianem „psychologii racjonalnej" ze względu na to, że podstawową rolę odgrywała w niej logiczna argumentacja, a nie doświadczenie i eksperyment.

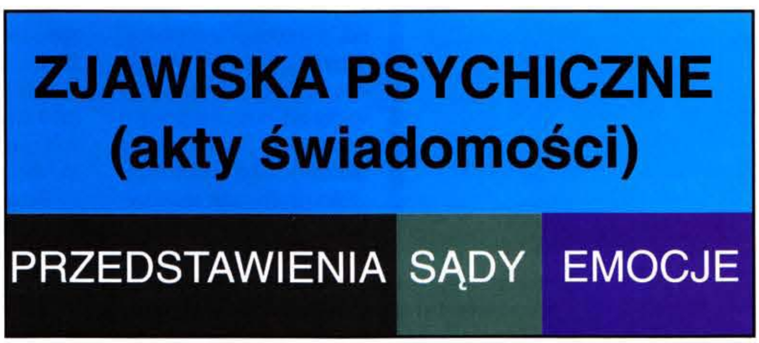
Brentano uważał, że psychologia jest wprawdzie nauką znajdującą się w „stanie rodzenia", lecz jednocześnie jest to nauka najbardziej perspektywiczna, dająca największe nadzieje na przyszłość. Pozostałe dziedziny wiedzy są jedynie przygotowaniem do niej. Odrodzona psychologia pozwoli uzupełnić istotną lukę w badaniach nad rzeczywistością. Nauki przyrodnicze bowiem zajmują się jedynie tym, co materialne. Najgłębsze aspiracje człowieka jednak znajdują swój pełny wyraz w sferze tego, co duchowe. Jego zdaniem „psychologia jest nauką badającą własności i prawa duszy, które odkrywamy bezpośrednio w sobie samych dzięki wewnętrznemu postrzeganiu i co do których wnioskujemy na podstawie analogii, iż stosują się także do innych osób". Podając ogólną definicję psychologii jako „nauki o duszy" (gr. *psyche* – „dusza"), niemiecki uczony otwarcie nawiązał do koncepcji Arystotelesa. Zmodyfikował jednak klasyczne pojęcie duszy, rozumiejąc przez nie ludzką świadomość (a nie nieśmiertelną substancję duchową). Brentano był przekonany, że najlepiej jest określać psychologię jako naukę o zjawiskach psychicznych. W ten sposób bowiem unika się uwikłania w niepotrzebny filozoficzny spór o sposób istnienia i istotę duszy. „Niezależnie od tego, czy dusze istnieją, czy też nie, faktem jest to, że są zjawiska psychiczne" – konkludował.



⇦ Franz Brentano jest jednym z pionierów współczesnej psychologii. Jego zdaniem nasza świadomość określa się poprzez swoje czynności (tzw. akty świadomości)

Franz Brentano zwrócił uwagę, że w każdym przeżyciu psychicznym można wyodrębnić dwa podstawowe elementy – treść i akt. Treść jest tym, co znajduje się w naszej świadomości, gdy poznajemy lub przeżywamy. Przykładem treści świadomości może być konkretna barwa lub dźwięk. Odpowiadającymi im aktami byłyby w tym wypadku takie czynności, jak widzenie czy słyszenie. Filozofowie nowożytni – zarówno zwolennicy racjonalizmu, jak i empiryzmu – koncentrowali się na analizowaniu różnych układów treści, które można odnaleźć w świadomości. W ten sposób ignorowali akty psychiczne na rzecz przedmiotów fizycznych, ku którym są one zwrócone. Wbrew temu wewnętrzne życie świadomości polega przede wszystkim na działaniu, dlatego właściwym przedmiotem psychologii są akty świadomości (choć akty zawsze mają jakąś treść), zwane też aktami psychicznymi. Skupiając się na treści, a nie na aktach, na pierwszy plan wysuwamy to, co bierne i fizyczne.

Brentano uważał, że reforma psychologii powinna wiązać się z uznaniem za punkt wyjścia czystego opisu zjawisk. Zanim przystąpimy do wyjaśniania mechanizmu procesów świadomościowych, należy je najpierw w sposób bezstronny i jasny stwierdzić. Należy przy tym ukazać funkcjonowanie umysłu w taki sposób, w jaki je zastajemy. To zaś ujawnia się poprzez konkretne akty psychiczne. Istotną cechą naszych przeżyć psychicznych jest refleksyjność. Polega ona na tym, że każdemu z nich towarzyszy wtórna świadomość własnego aktu. Gdy na przykład patrzymy na określony przedmiot, wówczas nie tylko go widzimy, ale zarazem wiemy, że go postrzegamy. Psychologia winna opierać się na tzw. introspekcji, czyli na doświadczeniu wewnętrznym. Jest to najbardziej oczywiste źródło poznania. O istnieniu przedmiotów tego rodzaju doświadczenia wiemy z całkowitą pewnością, ponieważ wiedzy tej dostarcza nam bezpośredni wgląd. „Nikt bowiem nie może naprawdę wątpić w to, że stan umysłowy, który postrzega w sobie samym, istnieje, ani w to, że istnieje on dokładnie w taki sposób, w jaki jest postrzegany" – napisał Brentano. Doświadczenie zewnętrzne natomiast nigdy nie daje nam takiej gwarancji. Jakości zmysłowe, takie jak barwy, dźwięki czy zapachy, nie istnieją bowiem w sposób obiektywny. „Prawda zjawisk fizycznych jest względna. Zjawiska związane z postrzeganiem wewnętrznym jednak są innego rodzaju. Są one prawdziwe same w sobie, ponieważ ukazują się nam one takimi, jakimi są w rzeczywistości". Przedmiot badań psychologii przewyższa więc przedmiot zjawisk fizycznych. Dzieje się tak również dlatego, że mają one charakter nieporównanie bardziej subtelny i wzniosły. O ile bowiem zmiany fizyczne są zewnętrzne w stosunku do nas, o tyle przemiany umysłowe dzieją się w nas samych. W tym sensie są one tym, co najbardziej do nas należy i z czym najmocniej jesteśmy związani.



⇦ Zjawiska psychiczne, czyli akty świadomości, dzielą się według Brentana na trzy typy: przedstawienia, sądy i emocje

Klasyfikacja aktów świadomości

Istnieją trzy rodzaje zjawisk psychicznych: przedstawienia, sądy i emocje („akty miłości

i niechęci"). Przykładem przedstawienia jest widzenie, słyszenie lub wyobrażanie sobie czegoś. Brentano uważał, że obiektami naszych przedstawień mogą być tylko realne i konkretne rzeczy. Jeśli coś nie spełnia tego warunku, wówczas nie jest rzeczą, lecz tylko nazwą – pustym słowem. Teoria ta zyskała miano reizmu (łac. *res* – „rzecz"). Doktrynę tę rozwinął potem polski logik Tadeusz Kotarbiński (1886–1981).

Brentano przeciwstawiał się także poglądom głoszonym przez Immanuela Kanta (1724–1804). Myśliciel z Królewca zarówno przedstawienia, jak i sądy określał ogólnie jako myślenie. W ten sposób nie uwzględniał faktu, iż przedstawienia jako takie pozbawione są motywu uznania lub odrzucenia istnienia czegoś, tak istotnego dla sądów. Przedstawienia nie są prawdziwe ani fałszywe – ich zadaniem jest jedynie czysta prezentacja pewnych przedmiotów. Sądy natomiast zawsze są prawdziwe lub fałszywe.

Mówiąc o emocjach, Brentano w śmiały sposób zaliczył do jednej kategorii uczucia i akty woli, które dotychczas traktowano jako zjawiska zdecydowanie odrębne. Zwrócił on uwagę na to, że zarówno uczucia, jak i akty woli sprowadzają się do tego, że interesujemy się jakimiś rzeczami, przypisując im pozytywną lub negatywną wartość. W konsekwencji dążymy do ich zdobycia lub ich unikamy. Emocje, podobnie jak sądy, wiążą się z zajęciem pewnej postawy wobec przedmiotu i opowiedzeniem się za nim lub przeciwko niemu.



⇦ **Brentano sformułował współczesną wersję zasady intencjonalności, według której wszystkie akty psychiczne skierowane są ku jakiemuś przedmiotowi**

Wielką zasługą Franza Brentana było ożywienie i unowocześnienie scholastycznej teorii tzw. istnienia intencjonalnego (*esse intentionale*). Łaciński termin *intentio* oznacza dosłownie „napięcie", „zamiar" lub „skierowanie na coś". Niemiecki myśliciel uważał, że wspólną i wyróżniającą cechą wszystkich aktów psychicznych jest to, że są one zawsze skierowane ku jakimś przedmiotom. Nie ma aktu widzenia ani słyszenia jako takiego. Widzenie bowiem jest w każdym przypadku widzeniem określonych barw, słyszenie – słyszeniem określonych dźwięków. Innymi słowy, świadomość zawsze jest świadomością czegoś innego od siebie (treść). Pojęcie „czystej świadomości" jest wewnętrznie sprzeczne. Dzieje się tak dlatego, że pozostaje ona w stosunku intencjonalnym wobec swoich przedmiotów. Z tego względu sam Brentano zwykł określać ten stosunek mianem „immanentnej przedmiotowości". W każdym akcie poznania zawiera się bowiem pewien przedmiot. „W ten sposób możemy zdefiniować zjawiska psychiczne, mówiąc, że są to takie zjawiska, które właśnie jako intencjonalne zawierają przedmiot w sobie samych" – podsumował swoje stanowisko. Ze swej istoty świadomość wskazuje na coś transcendentnego, co znajduje się poza nią. Intencjonalność pozwala nam w wyraźny sposób odróżnić zjawiska fizyczne od zjawisk psychicznych. Treści świadomości bowiem – w przeciwieństwie do aktów – pozbawione są stosunku do czegoś innego.

Pojęcie intencjonalności, rozwinięte przez Brentana, wykorzystał potem szeroko twórca fenomenologii Edmund Husserl (1859–1938). Stało się ono podstawową kategorią dla tego niezwykle wpływowego nurtu filozofii współczesnej.

FAZY ROZWOJU FILOZOFII

1. **Okres wielkich systemów** (zainteresowanie pełnym zakresem problematyki filozoficznej)	2. **Prymat praktyki** (zaniedbanie teorii)	3. **Sceptycyzm** (brak wiary w możliwość osiągnięcia prawdy)	4. **Mistycyzm** (tendencja do łączenia filozofii z religią i unikania logicznego rozumowania na rzecz intuicji)

⇧ **Brentano poszukiwał ogólnej zasady rządzącej dziejami filozofii. Jego zdaniem w każdej z trzech wielkich epok (starożytność, średniowiecze, nowożytność) filozofia musi przejść przez cztery fazy. Pierwsza z nich oznacza rozkwit, trzy kolejne natomiast są znamieniem upadku**



⇧ **W 1874 r. Franz Brentano został profesorem na uniwersytecie w Wiedniu. Niestety, po kilku latach filozof musiał zrezygnować z profesury. Przyczyną było małżeństwo, którego nie uznały władze austriackie, traktując Brentana jako osobę duchowną. Po pewnym czasie pozwolono mu powrócić na uczelnię w charakterze docenta prywatnego (*Privatdozent*)**

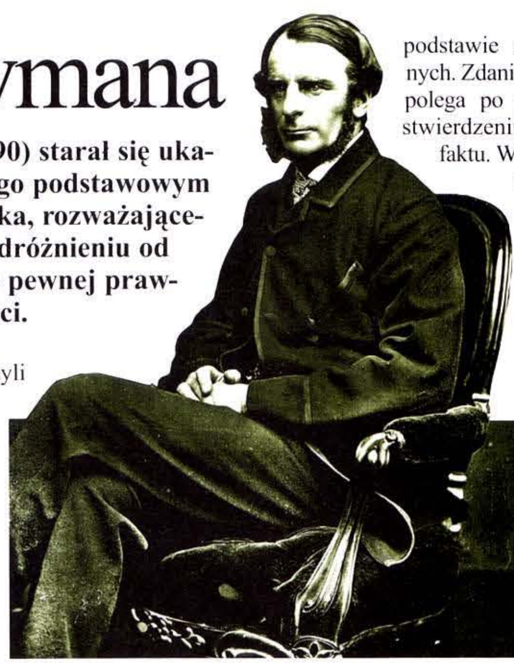
Sądy i istnienie

W dziedzinie logiki Franz Brentano zwrócił na siebie uwagę oryginalną teorią sądów egzystencjalnych. Odrzucił bowiem tradycyjną, tzw. predykatywną teorię sądu, której zwolennicy widzieli w nim połączenie dwu przedstawień – podmiotu i orzecznika (predykat). Ich strukturę można przedstawić za pomocą formuły „S jest P" lub „S nie jest P". Wbrew temu niemiecki myśliciel głosił, iż najbardziej pierwotny charakter mają sądy jednoczłonowe (tzn. takie, które w ogóle nie wymagają orzecznika). Sprowadzają się one do schematu „A jest" lub „nie ma A". Ich zadaniem jest stwierdzenie istnienia lub nieistnienia określonego przedmiotu lub grupy przedmiotów. Gdy stwierdzamy, że coś jest, to nie oznacza, że mają one właściwość istnienia. Istnienie bowiem w ogóle nie jest cechą. Takie określenia, jak „jest" lub „nie jest", nie stanowią treści sądu, lecz wskazują na jego pozytywną (twierdzenie) lub negatywną (przeczenie) jakość. Sądy egzystencjalne są nie tylko najprostszą postacią sądu, lecz same w sobie w zupełności wystarczają do wyrażenia dowolnego twierdzenia lub przeczenia. Wynika z tego, że każde zdanie można ostatecznie przekształcić na odpowiedni sąd egzystencjalny. Gdy mówimy na przykład, że „niektórzy ludzie mają żółty kolor skóry" znaczy to tyle, co „istnieje żółtoskóry człowiek".

Brentano był niezwykle popularnym wykładowcą uniwersyteckim, skupiającym wokół siebie wielu studentów. Poza Husserlem wśród jego uczniów wymienić można m.in. znanego psychologa Carla Stumpfa (1848–1936), przywódcę niepodległej Czechosłowacji Tomáša Garrigue'a Masaryka (1850–1937), twórcę tzw. teorii przedmiotów Alexiusa Meinonga von Handschuchsheima (1853–1920), ojca psychoanalizy Sigmunda Freuda (1856–1939) i założyciela szkoły lwowsko-warszawskiej Kazimierza Twardowskiego (1866–1938). Wpływowi temu uległ również jeden z najwybitniejszych filozofów XX wieku, egzystencjalista Martin Heidegger (1889–1976). Do intensywnych badań nad sensem bycia zainspirowała go wydana w 1862 roku praca Brentana „O wielości znaczeń bytu u Arystotelesa".

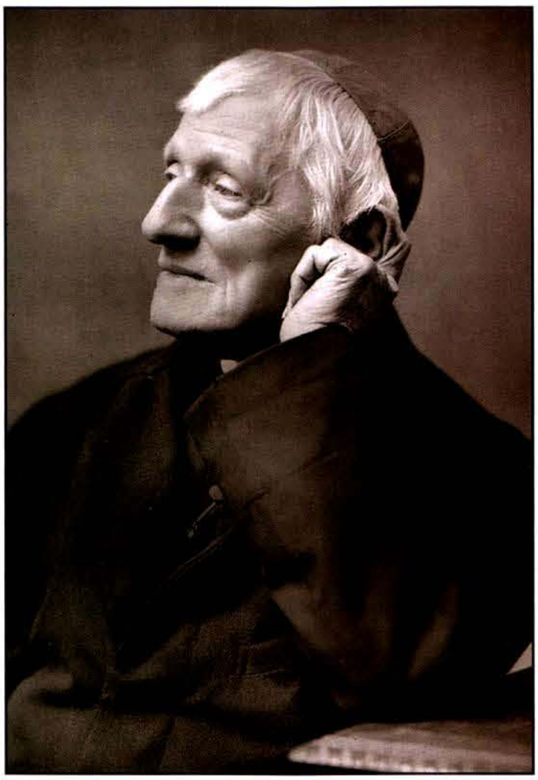
Logika wiary Newmana

Brytyjski filozof i teolog John Henry Newman (1801–1890) starał się ukazać w swoich pracach specyfikę dyskursu religijnego. Jego podstawowym celem było ustalenie, w jaki sposób działa umysł człowieka, rozważającego i akceptującego prawdy wiary. Zwrócił uwagę, iż w odróżnieniu od innych typów poglądów wiara zakłada nie tylko uznanie pewnej prawdy, lecz także tego, co stanowi podstawę jej wiarygodności.



Nadprzyrodzone treści objawienia muszą zawierać w sobie coś, co przekonałoby nas o ich prawdzie. Chodzi tu bowiem nie tyle o teoretyczną akceptację zasad pewnej doktryny, ile o przyjęcie ich dlatego, że uznajemy boskość tego, który ją objawił. Dzięki temu możemy właśnie ufać nauce chrześcijańskiej, mimo iż nie ma obiektywnych i ścisłych dowodów, które by przemawiały za jej prawdziwością. Newman zwraca uwagę, że przekaz ewangeliczny i autorytet boski, na który się powołuje Kościół, nie są ze sobą tożsame. Bóg mógł przekazać nam prawdy, których natura nie pouczałaby nas o swoim boskim źródle. Ze względu na ów boski autorytet przekaz religijny stanowi integralną i nienaruszalną całość, dlatego nie powinno się w dowolny sposób wybierać odpowiadających komuś prawd wiary z pominięciem pozostałych. Jeśli bowiem akceptujemy pewne twierdzenia jako objawione, wówczas musimy przyjąć je wszystkie. Newman zwraca ponadto uwagę, że przekaz boski nie może sprzeciwiać się naturze. Dzieje się tak dlatego, że to, co przyrodzone, stanowi jedyny możliwy punkt wyjścia dla doktryny chrześcijańskiej. Apostołowie mogą dowieść prawdziwości Dobrej Nowiny tylko poprzez odwołanie się do tego, czym żyli ludzie, zanim ją poznali.

Newman zauważa, że w religii, podobnie jak w moralności, należy przyjąć osobisty punkt wyjścia. „Badając kwestie religijne, każda osoba może i ma prawo mówić tylko za siebie. Jej własne doświadczenia są dla niej wystarczające, dlatego nie powinna ona mówić w imieniu innych" – pisał. Ostatecznie jedynym dowodem, jakiego ma prawo domagać się od nas świat, jest ten, który znajdujemy we własnych myślach i przeżyciach. Tak więc w sprawach religii prawdziwa powaga i rzetelność polega nie na tym, że domagamy się naukowej aprobaty dla naszych rozumowań, gdyż aprobaty takiej nie uzyskamy, lecz na oświadczeniu, jakie są nasze osobiste podstawy do wiary w Boga i prawdziwość jego objawienia.



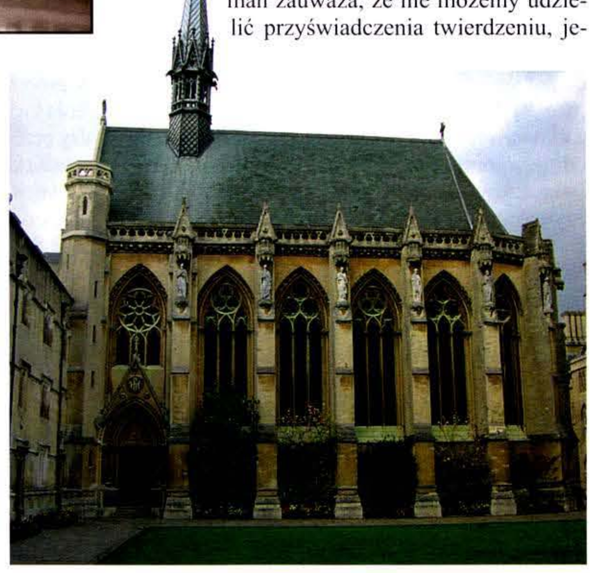
⇦ ⇧ **John Henry Newman należał do grona najwybitniejszych, a zarazem najbardziej kontrowersyjnych myślicieli chrześcijańskich XIX w. Wśród jego krytyków znajdował się m.in. znany anglikański teolog Charles Kingsley (na ilustracji u góry). Newman podjął z nim polemikę w autobiograficznym tekście „Apologia pro vita sua" (1864)**

Akt przyświadczenia

Najważniejszym z punktu widzenia filozofii dziełem Newmana była opublikowana w roku 1870 praca „Logika wiary" (*An Essay in Aid of a Grammar of Assent*). W dosłownym i pełnym brzmieniu tytuł wspomnianej rozprawy należałoby przetłumaczyć jako „Esej na rzecz gramatyki przyświadczenia". W tytule pracy pojawia się bowiem angielski termin *assent*, który oznacza akt przyświadczenia, czyli zgody na uznanie jakiegoś zdania za prawdziwe. Angielski myśliciel zwraca uwagę na fakt, iż istnieje kilka sposobów wypowiadania zdań (*proposition*). Mogą one przybrać formę problematyczną, warunkową bądź kategoryczną. Z pytaniem (*question*) mamy do czynienia wtedy, gdy zakładamy, że istnieje twierdząca lub przecząca odpowiedź na to, co stanowi problem. Zdanie warunkowe z kolei wyraża wniosek (*conclusion*). Jest ono rezultatem złożonej operacji rozumowania, która pozwala formułować nowe zdania na podstawie zdań poprzednio uznanych. Zdanie kategoryczne natomiast polega po prostu na pozytywnym stwierdzeniu (*assertion*) pewnego faktu. W przeciwieństwie do zdań warunkowych opiera się tylko na sobie i jest wewnętrznie kompletne, wykluczając obecność jakiegokolwiek warunku lub zastrzeżenia.

Newman koncentruje się na akcie pierwotnej asercji. Wykazuje, że zewnętrznemu aktowi wypowiadania zdania na dany temat odpowiada wewnętrzny akt pewnego sądu. Ściśle mówiąc, trzem typom wypowiadania zdań odpowiadają trzy różne akty umysłowe, jakimi są wątpienie (*doubt*), wnioskowanie (*inference*) i twierdzenie (*assertion*). „Pytanie jest wyrażeniem wątpliwości, wniosek jest wyrażeniem aktu wnioskowania, a twierdzenie jest wyrażeniem aktu przyświadczenia" – podsumował rozważania. W ten sposób twierdzenia są jednocześnie materiałem dla wypowiedzi i przedmiotami odpowiadających im aktów psychicznych.

Newman odróżniał wątpienie od niewiary. Gdy wątpimy, nie zaprzeczamy prawdziwości danego zdania, lecz wstrzymujemy nasz akt uznania. W przypadku niewiary (*disbelief*) mamy do czynienia z wyraźnym aktem przeczenia (*dissent*), stanowiącym proste odwrócenie aktu uznania. Polega on bowiem na uznaniu tego, co sprzeciwia się danemu twierdzeniu. Newman zauważa, że nie możemy udzielić przyświadczenia twierdzeniu, je-



⇨ **Newman przez wiele lat związany był z uniwersytetem w Oksfordzie. Po ukończeniu studiów na tej uczelni pełnił ważną funkcję kaznodziei uniwersyteckiego. Był także współtwórcą religijnej organizacji The Oxford Movement, nawiązującej do ideału pierwotnego chrześcijaństwa**

śli nie towarzyszy temu zrozumienie jego treści (*intelligent apprehension*). Gdy mówimy na przykład, że jakieś „X jest Z", nie możemy uznać tego zdania dopóty, dopóki nie uzyskamy informacji na temat tego, co oznacza każdy z terminów wchodzących w jego skład. W wypadku wnioskowania natomiast nie musimy wcale rozumieć treści poszczególnych zdań wchodzących w jego skład. Możemy na przykład ogólnie wnioskować, że „jeśli X jest Y i Y jest Z, to X jest Z", nie wiedząc, co oznaczają występujące tam zmienne. Dowodem tego są abstrakcyjne schematy rozumowań w logice formalnej.

Przyświadczenie – w odróżnieniu od wnioskowania, które jest uzależnione od uprzedniego przyjęcia pewnych przesłanek – ma charakter bezwarunkowy. Newman przez wiele lat zmagał się z paradoksem wewnętrznej sprzeczności związanej z utrzymywaniem, że „bezwarunkowa akceptacja danego twierdzenia [akt przyświadczenia] może być wynikiem jego warunkowej weryfikacji [operacja wnioskowania]". Przykładem tego paradoksu jest zdanie: „Kiedyś umrę", które uznajemy za bezwzględnie pewne, choć samo w sobie jest ono jedynie prawdopodobne i nigdy nie da się dowieść jego prawdziwości w ścisłym znaczeniu tego słowa, ponieważ dotyczy ono przyszłości. Przełom myślowy nastąpił w momencie, gdy Newman uświadomił sobie, że należy zacząć od prostego aktu przyświadczenia, a nie od pewności, która stanowi rezultat refleksji i jest przyświadczeniem złożonym. Proste przyświadczenie stanowi pewność subiektywną. Pewność obiektywna wiąże się – zdaniem tego myśliciela – z posiadaniem „niezachwianej wiedzy", opartej na dowodach lub na oczywistości. Należy zauważyć, że Newman odróżniał od siebie poczucie pewności (*certitude*), stanowiące określony stan umysłu, od pewności logicznej (*certainty*), która stanowi jakość przysługującą określonym zdaniom. Dodatkową cechą, która odróżnia przyświadczenie od pewności, jest trwałość pewności. Przyświadczenia bowiem mogą się zmieniać i rzeczywiście się zmieniają – natomiast to, co stanowi pewność obiektywną, trwa niewzruszone.



⇨ Newman podkreślał znaczenie edukacji dla osobowego rozwoju człowieka. Swoje poglądy dotyczące zadań szkolnictwa wyższego przedstawił w głośnym tekście „Idea uniwersytetu" (1875)

Newman starał się określić status religijnych prawd wiary. Wykazywał, iż każdy dogmat stanowi pewne zdanie reprezentujące jakieś pojęcie lub rzecz. Religijny akt wiary polega na udzieleniu temu zdaniu przyświadczenia umysłu. Newman podkreślał, że poznanie rzeczy konkretnych i prawdziwych osób odciska się w umyśle ludzkim z siłą nieporównywalną w stosunku do poznania przedmiotów abstrakcyjnych i pojęć. Odpowiednio do tych dwóch rodzajów poznania istnieją dwa rodzaje przyświadczenia – realne (*real*) i pojęciowe (*notional*). Pierwsze opiera się na bezpośrednim doświadczeniu, drugie zaś – na analizie i uogólnieniu. Gdy przyświadczamy w sposób realny, mamy do czynienia z aktem religii, gdy zaś nasze przyświadczanie jest pojęciowe, chodzi tu o akt teologiczny. W pierwszym wypadku punktem wyjścia jest wyobraźnia, w drugim – intelekt. Stosownie do tego istnieją dwie sprawności umysłu ludzkiego – religijna i teologiczna.

Zmysł wnioskowania

Brytyjski myśliciel uważa, że umysł ludzki nieustannie przekracza sztywne reguły określone przez prawa logiki i gramatykę języka. Zwraca uwagę, iż zazwyczaj przy próbie udzielenia odpowiedzi na realne i konkretne pytanie wniosek, do którego dochodzimy, jest w większej mierze efektem przewidywania niż rozumowania. Doświadczony i wyćwiczony umysł może pewnie przepowiedzieć, że wniosek jest nieunikniony, choć samo rozumowanie faktycznie nie daje mu pełnej i niezbitej gwarancji. Zdaniem Newmana bowiem „dowód (*proof*) stanowi kres zbiegających się prawdopodobieństw". Owa spontaniczna i osobista umiejętność rozwiązywania problemów to zdolność wnioskowania (*the illative faculty*). Dzięki niej możemy wydać trafny sąd w konkretnej sprawie. W rzeczywistości oznacza ona pokaźny zbiór rozmaitych sprawności, które mogą się odnosić do różnych typów przedmiotów i zagadnień. Odpowiada jej mnogość ludzkich talentów i rodzajów specjalizacji naukowej. Gdy zdolność wnioskowania jest rozwinięta i doskonała, wówczas mówimy o zmyśle wnioskowania (*the illative sense*). Można powiedzieć, że zmysł wnioskowania jest wewnętrznym i żywym autorytetem, który prowadzi umysł w procesie poznawania rzeczywistości oraz ustalania związków i zależności, jakie zachodzą między przedmiotami. W tym sensie zmysł wnioskowania, który pozwala nam osądzać, co jest prawdziwe, a co fałszywe, odpowiada funkcji sumienia, które w dziedzinie moralności pozwala nam osądzać, co jest dobre, a co złe.

Newmana nurtowało zagadnienie, w jaki sposób dokonuje się przejście od aktu wnioskowania do aktu przyświadczenia. Jego zdaniem przejście to odbywa się w dwu etapach. Pierwszy etap składa się z pewnej ilości operacji umysłowych, z których każda może być opisana w terminach logiki formalnej. Opierają się one na konkretnych regułach i metodach wnioskowania, takich jak indukcja czy sylogizm. Wspomniane procesy umysłowe w zasadzie nie wymagają rozumienia – może je z powodzeniem wykonać odpowiednio zaprogramowana maszyna. Drugi etap jednak ma charakter subiektywny i osobowy. Nie da się go przedstawić za pomocą kategorii językowych. Chodzi tu o ludzki umysł, który pojmuje prawdę. Składa się na nią pewna ilość przesłanek prawdopodobnych, dostarczonych umysłowi przez logiczną operację rozumowania. W ten sposób przejście od wnioskowania do przyświadczenia sprowadza się wprawdzie do zastosowania czysto obiektywnych procedur logicznych, lecz są one kierowane przez subiektywną i osobową zdolność odkrywania prawdy. Wynika z tego, że ostateczne kryterium dokładności w konkretnych sprawach ma charakter subiektywny. Jest nim dla każdej osoby jej indywidualny zmysł wnioskowania. Newman podkreśla z naciskiem, że bardziej należy ufać żywym osobom niż zasadom logiki i nauki. Chodzi tu o specjalistów i praktyków w określonej dziedzinie wiedzy lub działalności, którzy dzięki długotrwałemu poznawaniu przedmiotu, mają prawo wydawać o nim sąd. Jeśli chcemy faktycznie dzielić te przekonania i to, co stanowi ich podstawę, musimy najpierw przebyć całą żmudną drogę, którą oni przebyli, i uczyć się tak, jak oni się uczyli. Dzięki temu możemy w końcu uzyskać intelektualny wgląd w prawdę, której przed nami doświadczyli nasi mistrzowie. W ten sposób będziemy się opierać na samych sobie, kierując się indywidualnym rozeznaniem, bez konieczności odwoływania się do nabytej sprawności argumentowania.

John Henry Newman był księdzem anglikańskim, zwolennikiem zbliżenia z Kościołem katolickim na gruncie teologii chrześcijańskiej. W wyniku krytyki ze strony Kościoła anglikańskiego przeszedł w 1845 roku na katolicyzm.

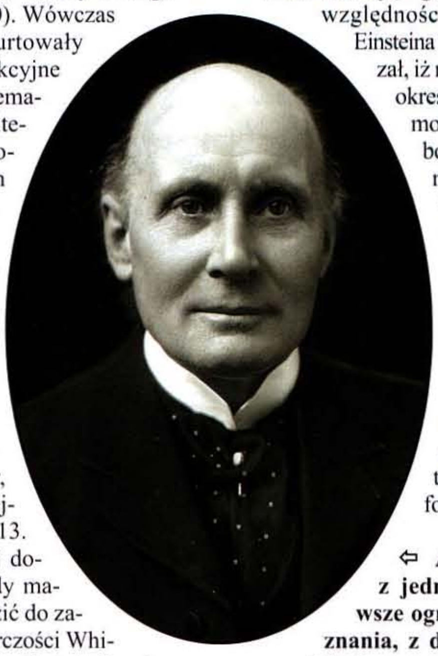


⇨ Newman w 1845 r. porzucił wyznanie anglikańskie i przeszedł na katolicyzm. Przez wiele lat był prostym księdzem. W 1879 r. za wybitne zasługi otrzymał kapelusz kardynalski z rąk papieża Leona XIII

Filozofia procesu Whiteheada

„Najbezpieczniejszą charakterystyką europejskiej tradycji filozoficznej jest to, iż składa się ona z serii przypisów do Platona". Wypowiadając te słowa, Alfred North Whitehead (1861–1947) chciał dać do zrozumienia, iż idee rozproszone w pismach tego starożytnego autora stanowią do dziś „niewyczerpaną kopalnię sugestii".

Whitehead całą swoją twórczością chciał stworzyć pomost pomiędzy dziedziną nauk matematyczno-przyrodniczych a filozofią. W jego refleksji wyróżnia się trzy zasadnicze etapy. Pierwszy z nich wiąże się z działalnością w Trinity College w Cambridge (1884–1910). Wówczas młodego myśliciela nurtowały przede wszystkim abstrakcyjne zagadnienia logiki i matematyki. W Cambridge Whitehead zetknął się z młodym Bertrandem Arthurem Russellem (1872–1970). Pracując wspólnie przez dekadę, filozofowie ci stworzyli monumentalne dzieło „Principia Mathematica" („Zasady matematyczne"), kładąc podwaliny pod rozwój współczesnej logiki matematycznej. Praca ta składała się z trzech tomów, które ukazywały się kolejno w latach 1910, 1912 i 1913. Autorzy starali się w niej dowieść, iż wszystkie zasady matematyki można sprowadzić do zasad logiki. Drugi etap twórczości Whiteheada przypadł na okres pobytu w Londynie (1910–1924). Pasjonowały go wówczas zagadnienia fizyki i filozofia nauk przyrodniczych. Wraz z przeniesieniem się do Stanów Zjednoczonych w 1924 roku i objęciem wykładów na Uniwersytecie Harvarda, brytyjski filozof zaczął tworzyć oryginalny wielki system metafizyczny określany mianem „filozofii procesu" (*process philosophy*). Kulminacyjnym momentem działalności w Ameryce jest rok 1929, kiedy ukazała się jego najważniejsza praca „Proces i rzeczywistość. Esej o filozofii przyrody" (*Process and Reality*).



⇦ Alfred North Whitehead z jednej strony podkreślał zawsze ograniczoność ludzkiego poznania, z drugiej zaś uważał, iż nie zwalnia to nas z trudu naukowych poszukiwań. „Nasze umysły są skończone, a mimo to otoczeni jesteśmy przez możliwości, które są nieskończone. Celem naszego życia jest uchwycenie z tej nieskończoności tak wiele, jak tylko możemy" – mawiał

Filozofia i nauka

Zdaniem Whiteheada filozofia każdej epoki jest w ścisły i nierozerwalny sposób związana z funkcjonującym w danym czasie fizycznym obrazem świata. Wynika z tego, że każdy rzetelny filozof winien przyswoić sobie najnowsze wyniki badań na polu nauk przyrodniczych, aby móc na ich podstawie przedstawić adekwatną wizję rzeczywistości. Filozof brytyjski odrzucił zdecydowanie mechanistyczny model fizyki klasycznej, opracowany przez Isaaca Newtona (1642–1727). System ten zakładał, że określone ciało w danym czasie zajmuje określone miejsce w przestrzeni. Whitehead nazywał to własnością „prostego umiejscowienia". Dzięki temu możliwy był precyzyjny opis położenia dowolnego obiektu materialnego w kategoriach bezwzględnego „tu" i „teraz". W ten sposób nie zachodziła potrzeba odwoływania się do innych miejsc w przestrzeni lub innego momentu w czasie.

Prace współczesnych fizyków doprowadziły jednak do obalenia tej – pozornie niezwykle stabilnej – koncepcji. Pierwszym znamieniem zbliżającego się kryzysu była teoria względności ogłoszona przez Alberta Einsteina (1879–1955). Fizyk ten wykazał, iż nie da się w absolutny sposób określić punktu w przestrzeni lub momentu w czasie. Wszystko bowiem zależy od układu odniesienia i potencjalnego położenia obserwatora. Drugą teorią, burzącą dotychczasowy obraz przyrody, była mechanika kwantowa. Jej przedstawiciele uznali, iż na poziomie cząsteczek elementarnych ruch jest nieciągły (zarówno pod względem czasu, jak i przestrzeni). Obie wymienione teorie kłóciły się z pojęciami formowanymi przez zwykłego człowieka na podstawie jego obserwacji powszechnych zjawisk. Zdaniem Whiteheada taki stan rzeczy domagał się radykalnego przeformułowania naszego pojęcia materii, przestrzeni i czasu. Jednocześnie uczony nigdy nie uważał, że główne tezy nowożytnej fizyki są po prostu błędne. Ich zasadniczy niedostatek polega na tym, że tłumaczą one tylko drobny wycinek rzeczywistości, wysuwając jednocześnie roszczenie do ogarnięcia wszystkiego. W tym sensie są abstrakcjami. Abstrakcja jako taka nie jest czymś nieprawdziwym – to jedynie pominięcie części prawdy. Ważne jest to, aby abstrakcja była „dobrze ugruntowana". Dzieje się tak wówczas, „gdy wyprowadzonych z niej wniosków nie unieważnia owa pominięta prawda". Brytyjski myśliciel przestrzegał przed popełnianiem „błędu źle umiejscowionej konkretności" (*the fallacy of misplaced concretness*). Polega on na tym, że abstrakcje bierzemy za konkretną rzeczywistość. Przykładem tego błędu może być klasyczne w tradycji filozofii europejskiej przeciwstawienie substancji i jej cech. Prowadzi to do tego, że oddzielamy od siebie przedmiot cielesny od jego wtórnych własności zmysłowych, takich jak: barwa, dźwięk, zapach lub temperatura. Sytuację tę można określić jako nieuprawnione „rozdwojenie przyrody" (*bifurcation of nature*) na niewidzialne podłoże i widzialne własności. Tylko ów substrat miałby być czymś realnym. Własności rzeczy należałoby uznać za zjawiska subiektywne. Wynikałoby z tego, że sama przyroda jest bezbarwna, bezwonna, bezdźwięczna i pozbawiona jakiegokolwiek celu. Natura jednak stanowi żywą i niepodzielną całość, dlatego należy ją ujmować poprzez wszystkie dostępne formy poznania ludzkiego. White-



⇧ Na początku swej kariery uniwersyteckiej Whitehead związany był z Trinity College w Cambridge. Przez ponad ćwierć wieku prowadził w tym ośrodku naukowym ożywioną działalność w dziedzinie logiki i matematyki

head podkreśla jednak fakt, iż wszystkie twierdzenia nauk przyrodniczych przedstawiają zasadniczo niepełny obraz świata. Odsłaniają nam one jedynie pewną część prawdy – są ograniczone. „Powodem tej ślepoty typowej dla wszelkiej nauki fizycznej jest fakt, że taka nauka zajmuje się tylko połową dowodów dostarczanych przez ludzkie doświadczenie i w ten sposób bada to, co powierzchowne, zaniedbując to, co fundamentalne – pisał Whitehead. Wbrew temu przyroda, z którą stykamy się codziennie i której część stanowimy, ma charakter konkretny i całościowy – jest jednym wielkim organizmem.

Organiczna jedność natury

Zdaniem Whiteheada fakt uznania przez fizyków, że przyroda nie jest biernym rodzajem substancji, lecz energią, winien skłonić filozofów do wypracowania nowych kategorii myślowych. Tradycyjne pojęcie statycznej „substancji" lub „bytu" trzeba zastąpić takimi terminami, jak: „zdarzenie" (*event*), „aktualna bytowość" (*actual entity*) lub „aktualna okazja" (*actual occasion*). Należy ukazać przede wszystkim dynamiczny charakter wszystkiego, co istnieje. Cała rzeczywistość jest jednym wielkim procesem stawania się, na który składa się nieskończona liczba wzajemnie nachodzących na siebie i warunkujących się przemian. Natura jest organiczną jednością, w której każde zdarzenie ma jakiś związek ze wszystkimi pozostałymi. Klasyczna filozofia, która kładła nacisk na odrębność bytów, zakładała, że istnieją oddzielne przedmioty. W istocie rzeczy jednak wszystko jest połączone i przemieszane ze wszystkim. W tym sensie nie należy się dziwić stwierdzeniu Whiteheada, że „każde lokalne zdarzenie wstrząsa całym wszechświatem. Każde zdarzenie bowiem rozciąga się na inne zdarzenia, które wchodzą w nie jako jego części, i samo staje się częścią innych zdarzeń, które się na nie rozciągają". Sprawia to, iż niemożliwe jest sztywne określenie, gdzie kończy się moje ciało, a zaczyna świat zewnętrzny. Wszystko jest wszędzie w każdej chwili. „Każde bowiem miejsce zawiera pewien aspekt siebie w każdym innym miejscu. Tak więc każde położenie czasoprzestrzenne odzwierciedla świat". Co więcej, istnienie każdej aktualnej bytowości zakłada w swej naturze cały świat, który ją poprzedzał. W tym punkcie Whitehead zbliżył się bardzo do doktryny niemieckiego filozofa Gottfrieda Wilhelma Leibniza (1646–1716), głoszącego teorię mnogości monad, z których każda stanowi swoiste odbicie całego wszechświata. Różnica polegała na tym, że o ile monady Leibniza „nie miały okien" (tzn. nie wchodziły w jakiekolwiek związki między sobą), o tyle zdarzenia Whiteheada „całe są oknami" (tzn. oddziałują i są wystawione na oddziaływanie wszystkich pozostałych zdarzeń).



⇧ **Tuż przed śmiercią Whitehead wyraził życzenie, aby spalić wszystkie rękopisy i listy znajdujące się w jego domowym archiwum. Ku ubolewaniu zwolenników jego twórczości żona filozofa spełniła tę prośbę**

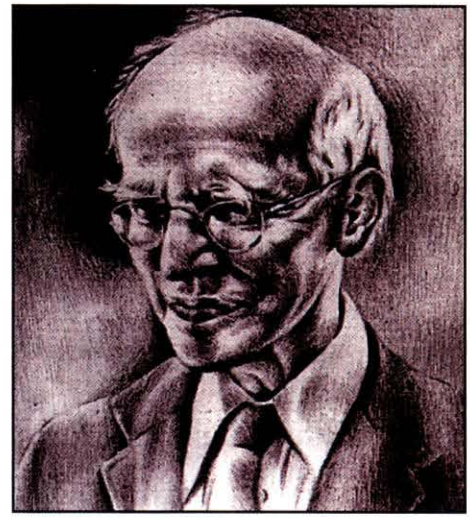
⇨ **Główne wątki filozofii procesu rozwinięte i usystematyzowane zostały przez amerykańskiego filozofa Charlesa Hartshorne'a – byłego asystenta Whiteheada**

Zdarzenia i obiekty

Obok przemijających zdarzeń Whitehead przyjmował istnienie wiecznych obiektów (*objects*). W przeciwieństwie do zdarzeń, które są jednostkowe i niepowtarzalne, obiekty mają charakter ogólny. Dzięki temu mogą występować w wielu zdarzeniach. W tym sensie przypominają one platońskie idee. Różnica polega jednak na tym, że Platon oddzielał od siebie rzeczy i idee, sytuując je w odrębnych światach, natomiast filozof brytyjski uważał, że obiekty i zdarzenia składają się razem na jeden wspólny świat. Obiekty dzięki zdarzeniom stają się czymś realnym. Można zatem powiedzieć, że poza zdarzeniami obiekty nie istnieją. Mamy do czynienia z wieloma rodzajami obiektów. Najważniejsze z nich to: obiekty zmysłowe (*sensual objects*), obiekty postrzeżeniowe (*perceptual objects*) oraz obiekty nauki (*scientific objects*). Przykładem obiektów zmysłowych są określone dźwięki, barwy i zapachy. Obiekty postrzeżeniowe to konkretne rzeczy, postrzegane na poziomie doświadczenia potocznego (kamienie, drzewa lub budynki). Składają się one z pewnej liczby obiektów zmysłowych, powiązanych ze sobą i występujących w tej samej sytuacji. Obiekty nauki natomiast nie są postrzegane w sposób bezpośredni. Mają one charakter abstrakcyjny. Przykładem takich obiektów są molekuły, atomy lub elektrony. Obiekty te w opinii Whiteheada są równie realne jak rzeczy materialne, z którymi stykamy się na co dzień.

Bóg i twórczość

Filozof brytyjski podkreślał, że natura rozwija się wedle zasady postępu twórczego (*creative advance*). Całą przyrodę na wszystkich poziomach organizacji materii cechuje nieustanne dążenie od tego, co było, do czegoś zupełnie nowego (*novelty*). W świecie ludzkim przejawem tego dążenia jest m.in. „duch przygody". Twórczość (*creativity*) rozpatrywana sama w sobie jest jedynie pewną możliwością. Staje się ona czymś rzeczywistym dzięki aktualnym bytom, które kształtuje. W tym sensie przypomina materię pierwszą, o której mówił Arystoteles (384–322 p.n.e.). Podobnie jak ona, stanowi początkowo coś zupełnie nieokreślonego – jest czystą plastycznością, mocą stawania się i przyjmowania coraz to nowych form. Od biernej materii Arystotelesa jednak odróżnia ją to, iż jest zasadą aktywną i tworzy samą siebie. Znika w ten sposób klasyczne przeciwstawienie twórcy i tworzywa. Problemem pozostaje jedynie wyjaśnienie faktu, dlaczego z nieskończonej liczby potencjalnych możliwości realizują się tylko niektóre. Zdaniem Whiteheada można to wytłumaczyć tylko przez odwołanie się do Boga. Jego zadaniem jest dostarczanie planów kierujących ewolucją świata i powstawaniem określonych bytów aktualnych.



Opisując działanie bytu absolutnego, filozof wprowadza rozróżnienie na pierwotną i wtórną naturę Boga. Stanowią one dwa dopełniające się aspekty jego bytu. „Pierwotna natura Boga" (*the primordial nature of God*) to nic innego jak Bóg, który rozważa znajdujące się w nim ponadczasowe wzory wszystkich możliwych rzeczy. Natomiast „wtórna natura Boga" (*the consequent nature of God*) to ten sam Bóg zaangażowany w tworzenie świata i obecny w nim. W przeciwieństwie do wizji chrześcijańskiej należy uznać, że istota najwyższa nie jest oddzielona od świata (tzw. transcendencja). Bóg bowiem jest nieustannie uwikłany w świat i aktywny w każdym pojedynczym zdarzeniu. Wszystko, co się dzieje w świecie, dotyka go i domaga się od niego jakiejś odpowiedzi. Kierując biegiem przemian, Bóg nie zachowuje się jak władca wszechrzeczy lub arystotelesowski „nieporuszony poruszyciel".

Opisując działanie Boga w świecie, Whitehead odwołuje się do żywych metafor. Jego zdaniem Bóg działa przez delikatną zachętę (*persuasion*), przyciąganie (*attraction*) i „powabny urok" (*lure*). Stwórca nabiera w jego oczach wyraźnych cech osobowych – myśliciel określa go jako „poetę świata" (*the poet of the world*) i „rozumiejącego współtowarzysza naszych cierpień" (*the fellow-sufferer who understands*).

Oprócz głównego dzieła „Principia Mathematica" Alfred North Whitehead opublikował także inne głośne prace, w tym: „The Concept of Nature" (1920), „Nauka i świat współczesny" (1925, wyd. pol. 1987) i „Religion in Making" (1926).

Egzystencjalizm chrześcijański Marcela



Francuski myśliciel, pisarz i dramaturg Gabriel Marcel (1889–1973) był jednym z najbardziej oryginalnych filozofów XX wieku. Pracując w Czerwonym Krzyżu podczas I wojny światowej doszedł do przekonania, że abstrakcyjna problematyka właściwa systemom idealistycznym, które dotąd stanowiły przedmiot jego podziwu, jest całkowicie oderwana od konkretnych warunków egzystencji ludzkiej.

⇦ Gabriel Marcel był głęboko przekonany, że proces filozoficznego poszukiwania prawdy nigdy się nie kończy. Pisał, że „ciągłe rozpoczynanie od nowa jest nieodłączną częścią wszelkiej pracy autentycznie filozoficznej"

Podejmowane przez niego rozważania nad sensem bytu ludzkiego doprowadziły go ostatecznie do uznania, że cała prawda o rzeczywistości zawarta jest w nauce i praktyce chrześcijańskiej. Swój wybór przypieczętował w 1929 roku, przechodząc na katolicyzm. Od czasu nawrócenia przylgnęła do niego etykieta „egzystencjalisty chrześcijańskiego". W przeciwieństwie do innych przedstawicieli współczesnego egzystencjalizmu, takich jak Martin Heidegger czy Jean Paul Sartre, z wyraźną rezerwą odnosił się on do metody fenomenologicznej zaproponowanej przez Edmunda Husserla.

Być i mieć

Podstawowe znaczenie dla Marcela ma rozróżnienie między byciem (*être*) a posiadaniem (*avoir*). Jego analizy sensu posiadania mają charakter niezwykle pionierski. On sam miał wyraźną świadomość, iż wkracza na niezbadane dotąd pole, mówiąc, że „filozofowie odwracali się na ogół od posiadania jako od pojęcia nieczystego i z istoty swej nie dającego się sprecyzować". Co zatem mamy na myśli, gdy stwierdzamy, że ktoś coś ma? „Mieć coś" znaczy „móc tym rozporządzać". Posiadanie własności wiąże się zatem z władzą nad czymś. Przedmiot posiadania jest traktowany jako „to, co może być upodobnione do rzeczy". Posiadanie oznacza proces przyswajania czegoś pierwotnie obcego i dążenie do uczynienia go „moim". Zakłada się przy tym, że to, co mamy, jest wprawdzie czymś innym od nas, lecz pozostaje z nami w istotnym związku. Słowo „mieć" ma sens tylko tam, gdzie zachowuje ważność przeciwstawienie tego, co wewnętrzne, temu, co zewnętrzne. Granicę między byciem a posiadaniem wyznacza cielesność. Wszelkie posiadanie jest bowiem określane jako funkcja naszego ciała. Dysponowanie jakąś rzeczą zakłada zawsze pośrednictwo organizmu. Marcel podkreśla, że posiadanie czegoś w pełnym sensie tego słowa wymaga konsumpcji i użytkowania dóbr, które stanowią naszą własność. Posiadanie wskazuje zawsze – choćby potencjalnie – na odniesienie do kogoś innego. Często zdarza się tak, że ludzie czerpią satysfakcję nie tyle z dysponowania przedmiotem, który stanowi ich własność, ile z faktu, że mogą go pokazywać innym (wzbudzając uczucie respektu i zazdrości). Jednocześnie możliwa jest sytuacja, gdy ktoś delektuje się tym, iż zachowuje coś tylko dla siebie, tak jak ukrywa się sekret. Istotna treść sekretu sprowadza się jednak do tego, że w każdej chwili może być wydany. Ta możliwość zdradzenia go jest z nim nierozerwalnie związana. Utrzymywanie czegoś w sekrecie daje poczucie władzy.

Przywiązanie do rzeczy, które posiadamy, wiąże się z nieustanną troską i niepokojem. Przedmioty te bowiem mogą zostać zgubione, skradzione bądź po prostu zniszczone. Okazuje się więc, że to, co zdawało się całkowicie podlegać naszej władzy, zaczyna zyskiwać nad nami przewagę. Bez wątpienia, dochodzi tu do wyraźnego uzależnienia posiadacza od tego, co posiada. Rzeczy nie są więc tylko czymś zewnętrznym. W jakiś skryty sposób wywierają one wpływ na tego, kto je ma („dosięgają go"). Dokładnie w tej mierze, w jakiej jest do nich przywiązany, mają one nad nim władzę. Im więcej przedmiotów i narzędzi posiadamy, tym bardziej nas one ograniczają. Prawidłowość tę wyraził Marcel w sugestywnym sformułowaniu: „To, co posiadamy, nas pożera". W pewnym sensie już samo pragnienie czegoś, czego nie mamy, oznacza jakiś rodzaj posiadania. „Pragnąć znaczy to w pewien sposób mieć, nie mając". Podobny charakter ma lęk przed utratą wartościowej dla nas rzeczy. Sytuacja ta jest szczególnie rozpaczliwa: „Przyciskam do siebie tę rzecz, która może zostanie mi wydarta, usiłuję rozpaczliwie wcielić ją w siebie, utworzyć wraz z nią nierozerwalną całość. Rozpaczliwie, nadaremnie". Możliwe są jednak także inne warianty. Tym, co najważniejsze, jest nasz stosunek do posiadanych przedmiotów. Chodzi o to, abyśmy nie byli wobec nich bierni. Jeśli przyjmujemy postawę aktywną, wówczas możemy traktować przedmioty jako materię twórczości osobistej. W ten sposób uszlachetniamy zarówno posiadany przedmiot, jak i siebie. Przykładem tego może być osobiste nastawienie muzyka do instrumentu, na którym gra, czy uczonego do narzędzi badawczych, znajdujących się w jego laboratorium.

Szczególna postać posiadania ujawnia się w wypadku, gdy ktoś szczyci się tym, że ma własne poglądy na dany temat. Chodzi tu nie tyle o ich treść, ile o fakt, że może je przeciwstawić poglądom wyznawanym przez innych. Marcel zwraca uwagę na pierwiastki fanatyzmu oraz pychy, które w sposób nieodłączny wiążą się z tą postawą. Traktowanie własnych

⇦ ⇩ Marcel przeciwstawiał sobie dwie radykalnie odmienne postawy ludzkie: bycie i posiadanie. Każda z nich świadczy o zasadniczej jakości ludzkiej egzystencji. Bycie wiąże się z prymatem wartości duchowych i osobowych nad światem rzeczy. Postawa posiadania natomiast nieuchronnie prowadzi do degradacji moralnej człowieka





PROBLEM ≠ TAJEMNICA

myśli jak rzeczy, które do nas należą, jest całkowitym nieporozumieniem. Uważa on, że na tym właśnie polega zasadnicza różnica między uczciwym filozofem lub artystą a ideologiem lub dogmatykiem. Ideolog to ktoś, kto „nieświadomie oddaje się w niewolę obumarłej części siebie samego". Co gorsza, nie poprzestaje on na tym, lecz wciąga w tę niewolę innych ludzi. Ideolog traktuje rzeczy i ludzi jako pewne zbiory cech, które można poddać wyczerpującemu wyliczeniu. Charakteryzując rzeczy w ten sposób, pozbawiamy się jednak szansy na przeniknięcie do ich wewnętrznej rzeczywistości. Określając coś w ten sam sposób, ulegamy złudzeniu, że posiadamy to, co się posiąść nie daje. Dotyczy to szczególnie poznania samego siebie. Żaden człowiek nie utożsamia się przecież z tym, co wie o sobie. „Nie potrafię określić ani wyrazić w zamkniętej formule istoty tego, kim jestem. Dzieje się tak dlatego, że moje bycie nie jest racjonalnym problemem poddającym się naukowej analizie, ale moją własną tajemnicą, ogarniającą mnie osobiście i całkowicie". Przykładem tego złudzenia jest rozbijanie jedności osoby ludzkiej na dwie sfery – duchową i cielesną, istniejące w wielu doktrynach filozoficznych. Ten dokonany w myśli podział ma charakter czysto abstrakcyjny i sztuczny. W rzeczywistości bowiem niemożliwy jest tu jakikolwiek dystans, zaprzecza temu fakt, iż nieustannie odczuwamy integralną jedność własnej osoby. Rzetelny myśliciel natomiast z całego serca przeciwstawia się „skostnieniu" swoich myśli. „Pozostaje w ciągłym stanie napięcia twórczego, cała jego myśl jest zawsze i nieustannie kwestionowana". Autentyczna twórczość filozoficzna nie prowadzi zatem do rezultatów, które można uczynić przedmiotem posiadania. Miłośnik mądrości nie posiada swoich poglądów jak zewnętrznych rzeczy, lecz jest z nimi tożsamy. Marcel zdecydowanie sprzeciwia się dominującemu w naukach przesądowi, iż aby uchwycić poznawczo jakiś obiekt, należy spojrzeć na niego z dystansu, jak na coś zewnętrznego.

⇨ Jedna z najważniejszych prac Marcela nosi łaciński tytuł „Homo viator" („Człowiek-pielgrzym"). Nawiązuje on do popularnego w średniowieczu symbolu doli ludzkiej. W ten sposób autor daje czytelnikowi do zrozumienia, że każdy z nas nieustannie znajduje się w drodze ku celowi, który wykracza poza życie doczesne



Problem i tajemnica

W kontekście przeciwstawienia bycia posiadaniu, Marcel wprowadza doniosłe rozróżnienie między problemem (*problème*) a tajemnicą (*mystère*). Problem dotyczy faktów, którymi człowiek może się bezosobowo zajmować, tajemnica zaś tego, w co człowiek jest zaangażowany. Problem odnosi się do tego, co ma obiektywne znaczenie. Jest ono traktowane jako przedmiot znajdujący się „przede mną", jako coś, co mogę w sposób pozytywny określić i ograniczyć. Tajemnica zaś

⇦ Marcel przeciwstawiał sobie problem i tajemnicę. Problem jest pytaniem, na które można znaleźć obiektywną odpowiedź. Jego analiza sprowadza się do zastosowania bezosobowych, naukowych procedur. Tajemnica natomiast jest czymś nierozstrzygalnym, wymagającym całkowitego i osobistego zaangażowania człowieka, gdyż bezpośrednio dotyczy jego istnienia

to coś, co daje się pomyśleć wyłącznie jako dziedzina, gdzie rozróżnienie tego, co jest we mnie, i tego, co jest przede mną, traci swoje znaczenie. „Tajemnica jest problemem, który narusza swoje własne dane, atakując je niejako i w ten sposób przekraczając siebie jak prosty problem". W zakresie problematyki możliwy jest postęp myśli, który nie ma miejsca w wypadku tajemnicy. Dążenie do rozwiązania danego problemu – z jakim mamy do czynienia w nauce – wiąże się z zastosowaniem konkretnych technik i procedur myślowych. Właściwym przedmiotem filozofii nie są – zdaniem Marcela – problemy, lecz tajemnice. Treścią tej tajemnicy, którą rozwikłać powinna filozofia, jest byt. Byt z samej swojej istoty nie daje się scharakteryzować: jest tym, czego nie można posiąść. „Problem bytu nakłada się na swoje własne dane i pogłębia się wewnątrz podmiotu, który go stawia". Myśliciel stawiający pytanie o byt obejmuje bowiem tym pytaniem także samego siebie. Byt nie jest tylko przedmiotem dla jakiegoś podmiotu. Ogarnia on sobą tak rzeczywistość podmiotową, jak i przedmiotową. Bytem jest przecież zarówno ten, który poznaje, jak i to, co poznawane. To powszechne uczestnictwo w bycie wszystkich rzeczy jest najbardziej pierwotnym z faktów, z którymi mamy do czynienia. Jest ono zarazem największą tajemnicą.

Dyspozycyjność

Problematyka posiadania ma także swoje konsekwencje moralne. Marcel przeciwstawia sobie dwie zasadnicze postawy, jakie możemy przyjąć w stosunku do naszych bliźnich. Chodzi tu o tzw. dyspozycyjność (*disponsibilité*) i niedyspozycyjność (*indisponsibilité*). Człowiek dyspozycyjny jest otwarty na innych i stara się zaspokoić ich potrzeby. Wiąże się to z gotowością do poświęceń. Skrajnym przypadkiem takiej postawy jest świętość. Dyspozycyjność z reguły cechuje ludzi skłonnych do nadziei i odznaczających się życiowym optymizmem. Ktoś, kto stawia się w dyspozycji innych i nie rozporządza sobą, nigdy nie posunie się do aktu samobójstwa. Wie on bowiem, że najbardziej prawomocny użytek, jaki może zrobić ze swojej wolności, polega na uznaniu, że nie należy sam do siebie. Zatem nie przyznaje on sobie prawa swobodnego dysponowania własną osobą. Popełniając samobójstwo i usuwając się ze świata, stałby się bowiem niedyspozycyjny dla innych, to zaś oznaczałoby brak troski o ich dobro.

Przeciwieństwem samobójstwa jest dobrowolne męczeństwo. Marcel zwraca uwagę, że człowiek, który składa ofiarę ze swego życia za innych lub za wielką sprawę, powodowany jest nadzieją. „Ofiara, która by wykluczała nadzieję, byłaby samobójstwem" – stwierdził. Człowiek niedyspozycyjny jest natomiast całkowicie zaabsorbowany sobą i zajmuje się tylko własnymi sprawami. Dla innych to ktoś nieosiągalny i nieobecny. Przebywając w towarzystwie osoby niedyspozycyjnej mamy świadomość, że jest to ktoś, dla kogo nas nie ma. W tym wypadku jesteśmy zdani całkowicie na siebie samych. Dla człowieka niedyspozycyjnego druga osoba stanowi tylko przedmiot pośród innych przedmiotów, ewentualnie staje się swoistym „żywym narzędziem" lub obiektem manipulacji. Ten egoizm prowadzi ostatecznie do skrajnego pesymizmu i rozpaczy, czego wynikiem są próby samobójcze. W tym kontekście zrozumiałe staje się stwierdzenie Marcela, iż podstawowy motyw życia duchowego (tzw. „praca nad sobą") stanowi dążenie do zmniejszenia naszej przyrodzonej niedyspozycyjności.

Rozpatrując problem samobójstwa, filozof podejmuje także temat stosunku człowieka do własnego ciała. Zwraca on uwagę na fakt, że w odniesieniu do ciała nigdy nie mówi się, że jest ono nami, lecz czymś naszym. Użycie zaimka dzierżawczego zakłada istnienie dystansu między człowiekiem a jego ciałem. Przykładem tego może być podejście Platona, który traktował ciało jako narzędzie duszy. „Czy jednak mogę powiedzieć, że moje ciało jest rzeczą, którą mam? Jeżeli traktuję je jako rzecz, to czym jestem ja, który je tak traktuję?" – pyta francuski myśliciel. Ktoś, kto popełnia samobójstwo, w milczący sposób zakłada, że ma prawo rozporządzać swoim ciałem i życiem tak, jak jakąkolwiek inną rzeczą, którą posiada. Wynikałoby z tego, że należy on sam do siebie. Stanowisko takie prowadzi do wyraźnej sprzeczności. Oznaczałoby to bowiem, że jednocześnie jest podmiotem moralnym i bezwładną rzeczą.

Gabriel Marcel – uznawany za przedstawiciela chrześcijańskiego egzystencjalizmu – swoje poglądy przedstawiał nie tylko w pracach filozoficznych, ale także w utworach dramatycznych, na przykład *Le monde cassé* (1933), *Le Chemin de crête* (1936), *Rome n'est plus dans Rome* (1951), *Les Coeurs avides* (1953).

Filozofia ciała Merleau-Ponty'ego

Maurice Merleau-Ponty (1908–1961) uważany jest za najwybitniejszego przedstawiciela nurtu fenomenologicznego we Francji. Jego ambicją było ukazanie istoty doświadczenia zmysłowego w zupełnie nowym świetle, niezależnie od dominujących w nauce europejskiej teorii filozoficznych i psychologicznych.

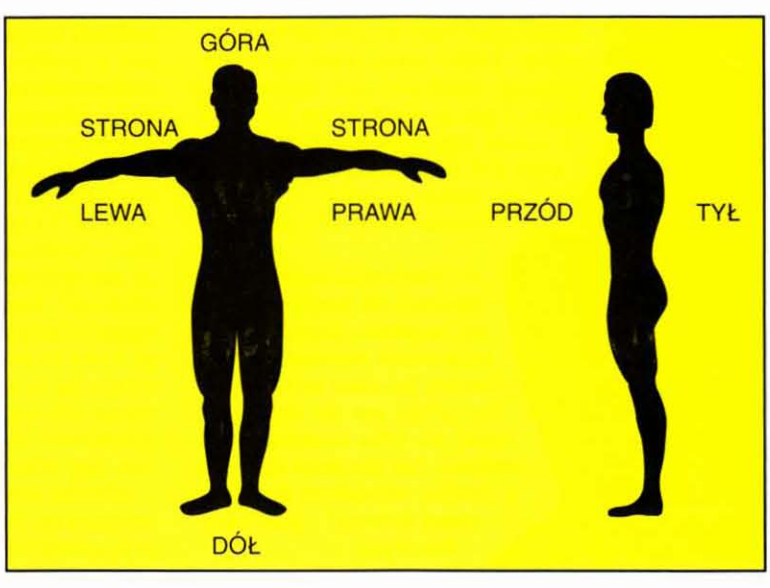
Punktem wyjścia dla Merleau-Ponty'ego był problem stosunku świadomości człowieka do własnego ciała i do świata zewnętrznego (tzw. problem jedności psychofizycznej). Zagadnienie to pojawiło się po raz pierwszy w XVII wieku w tekstach Kartezjusza (1596–1650). Merleau-Ponty nawiązuje do słynnego porównania duszy i ciała do sternika i statku, którym się posłużył twórca filozofii nowożytnej. Zwrócił on bowiem uwagę na to, iż dusza ludzka nie znajduje się w ciele w ten sam sposób, w jaki znajduje się sternik na okręcie, lecz jest z nim w tajemniczy sposób zmieszana. Przykładem jest to, że gdy się łamie maszt, sternik nie odczuwa bólu. Zupełnie inaczej natomiast dzieje się wówczas, gdy sternik złamie rękę. Przemiany dokonujące się w ciele wywołują określony rezonans w świadomości. Wynika z tego, że w wypadku człowieka sfery fizyczna i duchowa przenikają się wzajemnie. Ciało nie powinno być pojmowane jako narzędzie duszy, jak sądził Platon. Ciało i dusza stanowią żywą, dialektyczną jedność mimo ewidentnej różnicy logicznej, jaka między nimi zachodzi. Jest to fakt, który musimy po prostu uznać, choć nie możemy go do końca przeniknąć rozumem. W filozofii Kartezjusza bowiem cała rzeczywistość jest rozdzielona na dwie odrębne, zupełnie autonomiczne substancje: ciało (*res extensa* – „rzecz rozciągła") i duch (*res cogitans* – „rzecz myśląca"). Naprawdę jednak wszystkie dotychczasowe systemy filozoficzne Zachodu w sposób nadmierny akcentowały rozdział między rozumem a uczuciami, umysłem czy świadomością a ciałem, tym, co ożywione, a tym, co martwe. Powyższe przeciwstawienia zupełnie zacierały integralną więź, jaka zachodzi między tymi typami rzeczywistości. Abstrakcja taka prowadzi nieuchronnie do uprzedmiotowienia tego, co postrzegamy. Cały świat staje się wówczas obiektywnym bytem, który badany jest przez myślący podmiot. Codzienne żywe doświadczenie mówi zupełnie co innego, wykazując, jak porządek ducha i ciała uzupełniają się i oddziałują na siebie nawzajem. Filozof francuski starał się ukazać te momenty codziennego życia, w których angażując się w świat, w pewien sposób się z nim stapiamy. Wynika z tego, iż nie należy przyznawać pierwszeństwa ani temu, co materialne, ani temu, co umysłowe.

Zdaniem Merleau-Ponty'ego dla pełnego naświetlenia tej sytuacji trzeba się odwołać do pojęcia percepcji (*perception*), które oznacza postrzeżenie zmysłowe. W ten sposób nawiązał on do myśli Henriego Bergsona (1859–1941), po którym objął katedrę filozofii w Collège de France. Jego poprzednik był przekonany, iż ukazanie, w jaki sposób świadomość wchodzi w bezpośredni kontakt z bytem, możliwe jest jedynie przez badanie konkretnej percepcji. Akt postrzegania stanowi najpierwotniejsze z przeżyć ludzkich. Poprzedza ono nawet podział na podmiot i przedmiot poznania. Podział ten stanowi bowiem rezultat świadomej refleksji. „Percepcja jest tłem wszystkich naszych działań, które ją zakładają". Przez postrzeżenie francuski fenomenolog nie rozumiał jednak czysto biernego doznania zmysłowego, które sprowadzałoby się do reakcji odpowiedniego narządu na zewnętrzny bodziec. Postrzeżenie to doświadczenie, które angażuje wszystkie wymiary osobowości człowieka.

Funkcjonowanie umysłu ludzkiego można przedstawić w sposób adekwatny, biorąc za punkt wyjścia jego „zakorzenienie" w ciele (*corps*). Merleau-Ponty odwołuje się przy tym do wyrażenia „bycie w świecie", które wprowadził do filozofii niemiecki egzystencjalista Martin Heidegger (1889–1976). Jego zdaniem stanowiło ono podstawową charakterystykę bytu ludzkiego. Człowiek zamieszkuje świat dzięki swojemu ciału. Postrzeganie ujawnia ciało nie jako przedmiot (rzecz w sobie), lecz jako sposób bycia bytu obecnego w świecie i poznającego przedmioty inne od siebie. Każda percepcja dokonuje się w ramach pewnego horyzontu. Najszerszym z horyzontów, o jakim jesteśmy w stanie pomyśleć, jest – oczywiście – świat. Świat bowiem, jeśli rozpatrujemy go jako całość tego, co istnieje, zawiera w sobie wszystkie perspektywy, fragmentaryczne i cząstkowe. W procesie postrzegania podmiot poznający od początku znajduje się w relacji do poznawanego świata. Merleau-Ponty opisuje tę sytuację w obrazowy sposób, mówiąc, iż „nasze ciało znajduje się w świecie w ten sposób, w jaki serce umieszczone jest w organizmie". Ciało stanowi niezastąpione medium, dzięki któremu podmiot wchodzi w kontakt z rzeczami. Dzieje się tak dlatego, że ciało składa się z tej samej materii co rzeczy. Jest ono ośrodkiem, do którego odnosi się wszystko, co istnieje. W tym sensie można powiedzieć, że gdyby nie było mojego ciała, nie byłoby rzeczy (tzn. nie mogłyby się one ujawniać). Ciało ludzkie to żywy organizm świadomy samego siebie. Jest ono jednocześnie podmiotem (tym, kto poznaje) i przedmiotem (tym, co poznawane) – postrzega i jest postrzegane. Podobnie jak postrzega inne rzeczy, tak samo postrzega samo siebie i rozpoznaje w tym widoku „drugą stronę" tego, czym jest. Merleau-Ponty przedstawia to na przykła-



⇦ Maurice Merleau-Ponty nawiązywał w swojej refleksji do fenomenologii Edmunda Husserla i egzystencjalizmu Jeana Paula Sartre'a. Jego najważniejszym dziełem była wydana w 1945 r. rozprawa „Fenomenologia percepcji"



⇦ Merleau-Ponty wykazał, że cielesność stanowi konieczny warunek naszego postrzegania świata. Nie mając ciała, nie moglibyśmy orientować się w przestrzeni. Nie rozumielibyśmy wówczas znaczenia takich pojęć, jak: „góra", „dół", „tył", „przód", „strona prawa" i „strona lewa"

dzie „podwójnego wrażenia". Ma ono miejsce wówczas, gdy człowiek dotyka jedną ręką swojej drugiej ręki. W tym momencie poznający podmiot staje się poznawanym przedmiotem.

Z najbardziej interesującym rodzajem postrzeżenia mamy do czynienia wtedy, gdy postrzegamy drugą osobę. Gdy wchodzę w kontakt z innym człowiekiem, czynię to przede wszystkim jako ciało, które napotyka inne ciało. Spotkanie z innym byłoby czymś nie do pomyślenia bez udziału ciała. Istnienie drugiego nie jest zatem czymś wydedukowanym przez moją świadomość. Treść pierwszego wrażenia, jakie wywiera na mnie inny, sprowadza się do konstatacji, iż jego ciało podobne jest do mojego. Ustalenie to jest warunkiem poczucia wspólnoty i solidarności międzyludzkiej. Cielesność stanowi konieczny warunek wzajemnego otwarcia się na siebie postrzegających podmiotów. W szczególny sposób fakt ten ujawnia się w akcie współżycia seksualnego.

Dodatkową cechę ludzkiej egzystencji stanowi to, iż „jesteśmy dani samym sobie". Chodzi tu o to, że od samego początku naszego istnienia jesteśmy już usytuowani w środowisku fizycznym i społecznym. Innymi słowy: rzeczy i ludzie zawsze są wokół mnie. W tym sensie można powiedzieć, że bycie na świecie to zarazem bycie z innymi. Nie wynika z tego bynajmniej, abyśmy byli poddani jakiejś zewnętrznej konieczności. Nasze umieszczenie w świecie związane jest bowiem z wolnością i faktem bycia podmiotem.

Merleau-Ponty wskazuje na doniosłe konsekwencje wynikające z fenomenologii postrzegania i ciała ludzkiego dla zagadnień językowych. Dzięki ciału możliwe jest wyrażanie naszych uczuć na zewnątrz i przekazywanie innym tego, co myślimy. W ostatecznym rozrachunku można powiedzieć, że to sam Rozum (*Logos*) stawia człowiekowi zadanie wyrażenia milczącego wszechświata. Okazuje się zatem, że człowiek jest nie tylko mieszkańcem świata, lecz zarazem jego aktywnym twórcą. Akt mowy stanowi wyrażenie ludzkim głosem tego, co dotąd było niemym światem. Proces przekazywania znaczeń i wyrażania opiera się na ekspresywnej funkcji ludzkiego ciała. Wprawdzie dzięki środkom językowym możemy się porozumiewać ze sobą, lecz proces komunikacji wymaga środowiska pośredniczącego między dwoma podmiotami. Komunikacja nie zawsze ma charakter słowny. Bardzo wiele można przekazać przez gestykulację, spojrzenie, taniec czy mimikę. Etymologiczna analiza języka odsłania, że większość określeń i metafor, którymi się posługujemy, odwołuje się do analogii cielesnych. Ciało, składające się z celowo powiązanych ze sobą części, stanowi także naturalny symbol społeczności ludzkiej. Porównania takie można znaleźć chociażby w filozofii Platona (państwo jako żywy organizm) lub w listach świętego Pawła (Kościół jako mistyczne ciało Chrystusa).

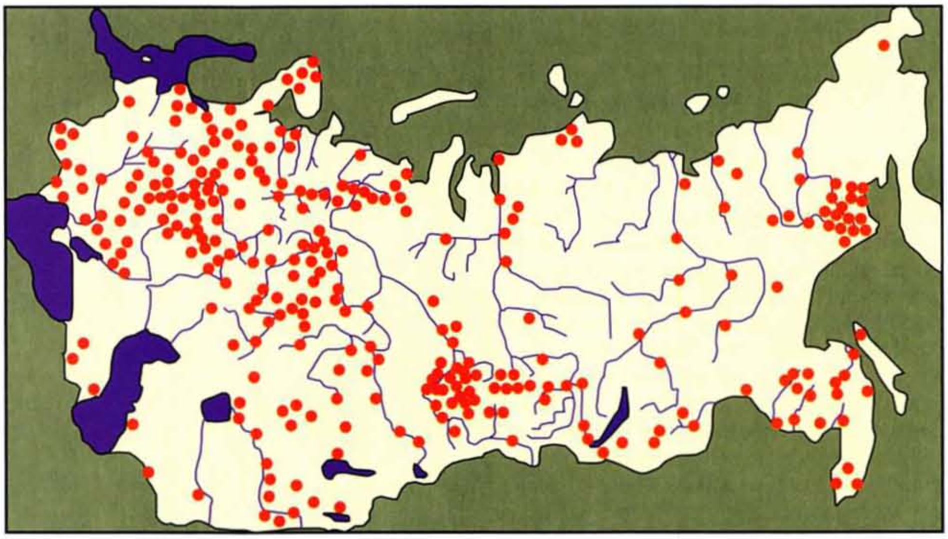
Widzialne i niewidzialne

W swojej ostatniej (nieukończonej) pracy „Widzialne i niewidzialne" Merleau-Ponty opisuje stosunek, jaki zachodzi między tym, co wewnętrzne, a tym, co zewnętrzne. W szczególny sposób filozof stara się ukazać znaczenie fenomenu widzialności. To, co widzialne, utożsamia z tym, co postrzegają zmysły. To, co niewidzialne, oznacza natomiast dla niego to, co można pojąć umysłem. Zdaniem Merleau-Ponty'ego prawda bytu w najpełniejszy sposób jest wyrażana nie w dziedzinie filozofii, lecz w sztuce. W szczególny sposób dotyczy to malarstwa, które opiera się na technikach wizualizacji. Malarstwo – w przeciwieństwie do filozofii – uobecnia byt w sposób czysto intuicyjny, nie odwołując się do ogólnych pojęć. Ujawnienie to ma jednocześnie charakter ukrywania. To, co widzialne, ukazuje się tylko z pewnej strony, która odsyła nas do tego, czego nie widać. W tym sensie w nieco paradoksalny sposób można powiedzieć, iż dzięki sztuce może się uobecnić to, co nieobecne. Dzieło sztuki opiera się na wewnętrznej dialektyce, jaka łączy to, co ukryte, z tym, co jawne. W ten sposób daje o sobie znać podstawowa cecha bytu, którą jest niedokończenie. „Byt nigdy nie istnieje w pełni" – zauważył Merleau-Ponty. Nie należy sądzić, że sztuka jedynie odtwarza to, co widzialne. To raczej ona sama sprawia, że dany przedmiot staje się widzialny. Chodzi tu o uwidocznienie najbardziej podstawowego, egzystencjalnego faktu, że coś znajduje się wprost przed nami (*il y a*) i że można je oglądać. Dzięki tej manifestacji byt może odsłonić nam swoje znaczenie.

Sztuka daje wyraz głębokiemu pragnieniu uczestnictwa w cudzym postrzeganiu. Chodzi tu o ujrzenie jakiejś rzeczy oczyma drugiego. W sensie dosłownym jest to niewykonalne. Jednakże możliwe jest zbliżenie się do sposobu, w jaki inny człowiek odczuwa świat. Podmiot postrzegający od samego początku (tzn. od chwili narodzin) jest otwarty na świat. To otwarcie poprzedza wszelką refleksję i wiedzę.

Zdaniem Merleau-Ponty'ego w widzialności rzeczy uczestniczą na równi podmiot i przedmiot poznania. W tym, co jest widziane, zawarty jest także w pewien sposób ten, który patrzy. Widząc, jestem jednocześnie wystawiony na widok drugiego. Nie chodzi tu tylko o innych ludzi, lecz o wszystko, co znajduje się wokół nas (w tym także o przedmioty nieożywione). Człowiek idący przez las patrzy na drzewa, lecz i one na swój sposób „patrzą" na niego. Artysta podziwia roztaczający się przed nim krajobraz, sam w pewien sposób stając się przedmiotem zainteresowania dla tego, co go otacza. Każdy z nas doświadcza jednocześnie dwu przeciwstawnych aspektów ludzkiej egzystencji. Merleau-Ponty określa to mianem jednoczesnej immanencji (od łac. *immanens* – „trwający w czymś") i transcendencji (od łac. *transcendens* – „wykraczający poza coś"). Jego zdaniem „w percepcji tkwi paradoks immanencji i transcendencji". Immanencja polega na tym, że postrzegany przedmiot nie może być obcy dla tego, który go postrzega. Transcendencja z kolei wyraża się w fakcie, że przedmiot ten zawiera zawsze coś więcej niż to, co nam się aktualnie przedstawia. Oznacza to, że nigdy nie jest on nam dany w sposób zupełny i wyczerpujący.

Maurice Merleau-Ponty był profesorem uniwersyteckim, jednym z przedstawicieli laickiego egzystencjalizmu i fenomenologii.



⇧ **W 1947 r. Merleau-Ponty opublikował kontrowersyjny tekst „Humanizm i terror", w którym podjął się zadania obrony systemu komunistycznego w ZSRR. Filozof starał się usprawiedliwić stalinowski aparat represji i wykazać celowość istnienia gułagów**



⇦ **Dzięki ciału stajemy się zauważalni dla innych. Co więcej, za pomocą pierwotnego języka gestów możemy zasygnalizować im nasze myśli i uczucia. „Ciało jest dla nas czymś więcej niż tylko narzędziem lub środkiem. Jest ono naszą ekspresją w świecie, widzialnym kształtem naszej intencji" – pisał Merleau-Ponty**

Sytuacje graniczne Jaspersa

Karl Jaspers (1883–1969) jest uważany za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli egzystencjalizmu. Należy jednak pamiętać, iż początkowo zwrócił na siebie uwagę nie jako filozof, lecz jako wybitny pionier psychiatrii, autor głośnego podręcznika „Psychopatologia ogólna" („Allgemeine Psychopathologie", 1913). Z czasem jednak jego zainteresowania uległy zmianie.

SYTUACJE GRANICZNE				
Śmierć	Cierpienie	Wina	Przypadek	Walka

⇧ **Zdaniem Jaspersa nieustannie znajdujemy się w jakichś sytuacjach. Większość z nich ma charakter zmienny i niepowtarzalny. Jednocześnie istnieje specjalna grupa sytuacji, których nie może uniknąć żaden człowiek. Są to tzw. sytuacje graniczne. Przeżywając je, doświadczamy tego, co nieprzekraczalne. Ujawnia się w nich rzeczywisty charakter ludzkiej egzystencji**

Jaspers dostrzegł niewystarczalność metod i problematyczność założeń stosowanych w psychologii doświadczalnej. Zawodziły one całkowicie przy próbie opisania i wyjaśnienia fenomenu człowieka. Należało zatem odwołać się do innego rodzaju poznania, który pozwoliłby uwzględnić aspekty pomijane przez naukę. Jaspers sądził, że pierwszym krokiem, jaki należy uczynić, jest ukazanie stosunku filozofii do nauki. Nauka sprowadzała się dla niego do wyjaśniania obiektywnych faktów, które osiąga się dzięki zastosowaniu ściśle określonych reguł metodologicznych. Rezultaty badawcze, do których dochodzi naukowiec, są bezwzględnie pewne; przysługuje im wartość powszechności. Oznacza to, że uznają je zgodnie wszyscy ludzie specjalizujący się w danej dziedzinie. Niemiecki filozof uważał, iż refleksja filozoficzna – w przeciwieństwie do nauk pozytywnych (takich jak np. fizyka) – nie prowadzi do powszechnie wiążących wyników. Jej zainteresowania rozciągają się na całość rzeczywistości – dotyczą wszystkiego, co w jakikolwiek sposób istnieje. Należy przy tym dokonać rozróżnienia między dwoma rodzajami prawdy, to znaczy prawdy, którą żyje dany człowiek, i prawdy, której słuszności można dowieść. Ta pierwsza prawda wymaga osobistego świadectwa – narzuca się nam jako coś bezwarunkowego. Przykładem tego może być Giordano Bruno (1548–1600), który nie uległ presji kościelnych inkwizytorów i poniósł męczeńską śmierć na stosie, ponieważ nie chciał się wyrzec swoich poglądów. Gdyby tego nie uczynił, gdyby nie utożsamił się z głoszoną przez siebie prawdą, w ogóle nie byłaby ona prawdą. W przeciwieństwie do niej prawda, której słuszności można dowieść, nie wymaga świadectwa życia ze strony tego, kto ją głosi. Dlatego można usprawiedliwić postawę Galileusza (1564–1642), który wyparł się swojej teorii o obrotach Ziemi wokół Słońca. Zdaniem Jaspersa: „Niestosowne byłoby, gdyby ktoś chciał umierać za słuszność czegoś, czego można dowieść".



⇨ **Karl Jaspers konsekwentnie określał swoje przemyślenia jako „filozofię egzystencji" (niem. *Existenzphilosophie*). W ten sposób chciał uniknąć etykiety egzystencjalisty. Jego zdaniem słowo „egzystencjalizm" sugeruje, iż chodzi tu o jeszcze jeden zamknięty system myślowy – kolejną doktrynę wśród wielu innych doktryn**

Wskazując na specyfikę poznania filozoficznego, niemiecki myśliciel zwrócił uwagę na to, że pytanie o całość bytu wyznacza zupełnie inną perspektywę poznawczą niż pytanie o jakiś przedmiot znajdujący się w świecie. Byt jako taki nie może stać się dla nas przedmiotem, ponieważ nigdy nie może być nam dany w całości. Jest on żywiołem, który nas ogarnia (*Umgreifende*). „Ogarniające jest tym, co samo się nie pojawia, lecz w czym pojawia się dla nas wszystko inne". Znamy tylko drobny wycinek rzeczywistości, nie możemy bowiem pomyśleć o tym, co znajduje się poza granicami naszych zdolności poznawczych. Co więcej, usiłując określić istotę bytu, automatycznie określamy także samych siebie (jeśli każdy z nas jest kimś bytującym). W odróżnieniu od przedstawicieli filozofii akademickiej (rozwijającej się w środowiskach uniwersyteckich), Jaspers twierdził, że nie należy ujmować myśli w postaci zamkniętego systemu myślowego, który mógłby potem stać się przedmiotem nauczania. Największym zagrożeniem dla prawdziwej filozofii jest tzw. pseudofilozofia. Chodzi tu o pewne pokusy, stale pojawiające się w praktyce filozofowania. Podstawowe niebezpieczeństwo polega na tym, że człowiek, dążąc do osiągnięcia spójnego obrazu świata, stara się ogarnąć całość bytu i wyrazić ją w jednym podstawowym pojęciu. Prowadzi to do nieuprawnionej absolutyzacji tego, co względne i cząstkowe. Nieustanne przezwyciężanie pseudofilozofii stanowi moralny i intelektualny obowiązek każdego rzetelnego myśliciela. Dlatego nie należy popadać w dogmatyzm, wiążąc się z określoną szkołą filozoficzną. Istotą filozofii nie jest w żadnym wypadku „posiadanie" prawdy, którą można by przekazać innym tak, jak przekazuje się rzecz. Taka postawa nieuchronnie prowadziłoby do zatracenia otwartości poznawczej i zwyczajnej pychy.

Jaspers przyjmował istnienie Boga, który objawia się ludziom na różne sposoby. Byt najwyższy jednak nigdy nie przemawia do człowieka w sposób bezpośredni i jednoznaczny. Posługuje się on specyficznym systemem komunikacji, który należałoby nazwać „szyfrem". To, w jaki sposób ktoś odczyta znak pochodzący od absolutu, zależy zawsze od wrażliwości i dobrej woli indywidualnego człowieka. Każda jednostka ponosi całkowitą odpowiedzialność za interpretację szyfru. Jej działaniom zawsze towarzyszy ryzyko

⇨ **Od lat trzydziestych XX w. aż do końca II wojny światowej Jaspers jako zdecydowany przeciwnik ideologii hitlerowskiej nie mógł prowadzić zajęć akademickich ani publikować prac. Tuż po zakończeniu wojny napisał książkę „Problem winy", w której starał się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jego rodacy ulegli zgubnej fascynacji nazizmem**



fałszywej wykładni. Należy się strzec dosłownego rozumienia symboli, z którymi mamy do czynienia w przypadku określonych wyznań religijnych i konkurujących ze sobą szkół filozoficznych. Wysuwają one nieuprawnione roszczenia do wyłącznego „posiadania" całej prawdy. Popadają tym samym w jednostronność, przywiązując się do konkretnej treści wyrażonej w dogmatach religijnych lub w założeniach systemu filozoficznego. „Filozofia to bycie w drodze" – pisał Jaspers. Ma ona charakter na wskroś dynamiczny – jest nieustannym poszukiwaniem. Jej zadanie sprowadza się do ukazania wolności jednostki – podmiotu, który myśli, podejmuje wybory, za które ponosi odpowiedzialność, i egzystuje. W tym sensie można powiedzieć, iż ludzka egzystencja stanowi dla Jaspersa centrum wszelkiej rzeczywistości. Wszystkie nurty myśli egzystencjalnej nawiązują do pierwotnej intuicji poznawczej, wyrażonej przez dziewiętnastowiecznego filozofa duńskiego Sørena Aabye Kierkegaarda (1813–1855). Chodzi tu o przyjęcie subiektywnego rozumienia prawdy za punkt wyjścia do wszelkich rozważań na temat człowieka i świata. Następuje wówczas „odwrót od prawdy, o której tylko myślimy jako o czymś odrębnym – wobec czego sami jesteśmy obojętni – do prawdy, którą żyjemy, do powagi tkwiącej w bycie ludzkim, który jest i musi sam o sobie rozstrzygać". Jaspers posługiwał się często zaskakującym sformułowaniem: „wiara filozoficzna" (*philosophische Glaube*). Akcentował w ten sposób fakt, iż autentyczna filozoficzna refleksja jest ugruntowana w czymś, czego ostatecznie nie da się sprawdzić ani dowieść. Co więcej, jeśli podejmujemy racjonalne rozważania, to zakładamy możliwość dotarcia do prawdy i trafność najogólniejszych praw myślenia. Ta świadomość własnych ograniczeń stanowi o wartości wszelkiej uczciwej filozofii. Dokonuje ona krytycznej refleksji nad samą sobą.

Sytuacje graniczne

Przedstawiciele egzystencjalizmu podkreślali zawsze sytuacyjny charakter bytu ludzkiego. Abstrakcyjna metafizyka, która zajmuje się istnieniem w ogóle (w oderwaniu od konkretnych uwarunkowań, w jakich znajduje się dana jednostka), traci z oczu to, co najważniejsze – niepowtarzalność egzystencji człowieka. Tymczasem każdy z nas istnieje zawsze w jakiejś określonej sytuacji. Większość tych sytuacji jest czymś niekoniecznym, zmiennym i przemijającym. Poza tym zazwyczaj możemy sterować rozwojem danej sytuacji i wpływać na jej kształt. Istnieją jednak sytuacje stałe i powszechne, których doświadcza każda osoba w pewnych momentach swojego życia. Sytuacje te znajdują się poza zasięgiem naszej kontroli. Nie możemy ich zmienić – są one czymś danym, co z góry określa nasze istnienie i wyznacza granice wolności. Jaspers określa je mianem „sytuacji granicznych" (*Grenzsituationen*). Odwołując się do obrazowego sformułowania, stwierdza on, iż sytuacje te „są jak mur, o który uderzamy, o który się rozbijamy". Żaden człowiek nie może uniknąć śmierci, cierpienia, winy, przypadkowości i walki. Nie może także uniknąć znajdowania się w jakiejś sytuacji. Istniejąc w ten sposób, nie jest w stanie urzeczywistnić wszystkich możliwości, które przed nim stoją (niezależnie od tego, jakby się starał). Większość ludzi jest bez reszty pochłonięta przez sprawy tego świata. Żyją oni całkowicie bezrefleksyjnie, instynktownie wypierając ze swej świadomości wszystko to, co mogłoby zasiać w nich ziarno niepokoju metafizycznego. Traktują sytuacje graniczne tak, jakby ich w ogóle nie było. Konfrontacja z tymi sytuacjami prowadzi bowiem nieuchronnie do dojmującego uczucia bezradności. Niestety, niewiele osób odznacza się wystarczającą uczciwością intelektualną, aby uczynić te sytuacje przedmiotem gruntownego namysłu. Tylko o tych osobach można powiedzieć, że są prawdziwymi filozofami i żyją w sposób autentyczny. Sytuacje graniczne pozwalają na ujawnienie rzeczywistego charakteru ludzkiej egzystencji. „Ukazują one problematyczność świata i naszego bytu w świecie". Po uprzytomnieniu sobie tego docieramy do ostatecznej granicy. Granica jako kres wskazuje na transcendencję – coś absolutnego, co wykracza poza nią. „Nasza świadomość, doświadczając swojej granicy i tego, co na tej granicy staje się wyczuwalne, czerpie z tego czegoś swoją istotną treść". To doświadczenie prowadzi do radykalnej przemiany umysłu i serca człowieka, którą bez cienia przesady można określić jako odrodzenie duchowe. Właśnie wtedy stajemy się sobą, gdy z otwartymi oczami wkraczamy w sytuacje graniczne. W tym świetle zrozumiałe staje się stwierdzenie Jaspersa, iż „przeżywać sytuacje graniczne i egzystować to jedno i to samo".





⇧ ⇨ W 1948 r. Jaspers wyemigrował do Szwajcarii. Objął katedrę filozofii na uniwersytecie w Bazylei. Wybór miejsca nie był przypadkowy. Na tej uczelni wykładał niegdyś Friedrich Nietzsche, którego nauka stanowiła dla Jaspersa jedno z głównych źródeł duchowej i intelektualnej inspiracji

Wolność i sens dziejów

Zdaniem Jaspersa człowiek wykracza zasadniczo poza wszystko, co może o sobie wiedzieć. Istnieją takie aspekty człowieczeństwa, które wymykają się obiektywnym procedurom poznawczym. Chodzi tu przede wszystkim o wolność. Istnieją zatem dwie zasadnicze drogi wiodące do poznania istoty ludzkiej. Jedna z nich ujmuje człowieka jako przedmiot badań (nauka), druga zaś jako wolność (filozofia). Nauki pozytywne informują nas jedynie o zewnętrznej, zjawiskowej stronie człowieka. Jest on wówczas traktowany jako pewien byt naturalny, jeden z wielu organizmów występujących w przyrodzie. Niemiecki egzystencjalista zwraca uwagę, że niezależnie od tego, kim jest człowiek sam w sobie, bardzo ważne z punktu widzenia praktyki jest to, za kogo go uważamy. Obraz człowieka bowiem, który uznajemy za prawdziwy, automatycznie staje się realnym elementem naszego życia. Rozstrzyga on o tym, jak traktujemy samych siebie i innych ludzi.

W pracy „Źródło i cel historii" (1949) Jaspers podjął refleksję nad sensem dziejów ludzkości. Jego zdaniem, dzięki badaniom tego typu pojawia się możliwość odsłonięcia wspólnej wszystkim narodom podstawy, która umożliwiłaby im zrozumienie własnej roli w planie historycznym. Centrum dziejów powszechnych wyznacza, zdaniem niemieckiego filozofa, tzw. epoka osiowa. Trwała ona od 800 do 200 roku p.n.e. W tym okresie wypracowane zostały zasady tkwiące u podstaw obecnej cywilizacji. Do epoki tej nawiązuje do dziś życie duchowe ludzkości. „Wykształciły się wówczas podstawowe kategorie, którymi nadal myślimy, powstały uniwersalne religie, którymi nadal żyjemy. Zaczęto kwestionować poglądy, zwyczaje i stosunki, dotychczas akceptowane nieświadomie". Epokę tę cechowało współwystępowanie w różnych miejscach świata niezwykłych zjawisk. Niemal równocześnie pojawiły się najbardziej wpływowe postacie i dzieła kultury światowej. W Chinach działali wówczas tacy myśliciele, jak Konfucjusz czy Laozi, w Indiach powstały „Upaniszady" i nauczał Budda, w Iranie krzewił nową religię Zoroaster, w Palestynie napominali lud wybrany prorocy Starego Testamentu, a w Grecji rozwijała się filozofia, której czołowymi przedstawicielami byli Platon i Arystoteles. Końcem epoki osiowej jest powstanie wielkich organizmów politycznych na Wschodzie – w Chinach i Indiach – i na Zachodzie. Znamieniem upadku w każdej z tych kultur był planowy ład w dziedzinie techniki i organizacji. Celem dziejów jest, zdaniem Jaspersa, braterskie zjednoczenie ludzkości. Dzięki niemu mogą zostać stworzone odpowiednie warunki do wykorzystania całego potencjału tkwiącego w człowieku.

Społeczeństwo otwarte Poppera

Praca „Logika odkrycia naukowego” („The Logic of Scientific Discovery”, 1935) stanowi jedno z najważniejszych dzieł filozoficznych XX wieku. Sformułowano w nim podstawowe reguły heurystyki, czyli „logiki odkrywania” (gr. *heurísko* – „znajduję”, „odkrywam”). Autorem tej pracy jest filozof austriacki Karl Raimund Popper (1902–1994), którego ambicją było udzielenie odpowiedzi na pytanie, na jakiej podstawie uznajemy za prawdziwe twierdzenia ogólne.

Zasługą Poppera było wskazanie na istotne niedostatki metody indukcyjnej, stosowanej w naukach empirycznych. Indukcja polega na wyprowadzaniu ogólnego wniosku z danych jednostkowych. Dzięki niej możemy dochodzić do praw powszechnych na podstawie doświadczalnie stwierdzonych faktów i zjawisk. Popper słusznie zwrócił uwagę na to, że indukcja jest metodą zawodną. Żeby w pełni potwierdzić słuszność jakiejś teorii na tej drodze, musielibyśmy dysponować nieskończoną liczbą pozytywnych danych. Ponieważ jednak możemy uzyskać tylko ograniczoną ilość informacji, nigdy nie będziemy do końca pewni, że nowe dane nie wykażą fałszywości naszych teorii.

Austriacki myśliciel uważał, że twierdzenia nauki winny być wynikiem dedukcji. Metoda ta polega na wyprowadzaniu logicznych wniosków z twierdzeń ogólnych. Innymi słowy, z prawdziwości sądu ogólnego wnosimy o prawdziwości sądu szczegółowego. Rezultaty osiągnięte w ten sposób (w przeciwieństwie do klasycznej indukcji) mają charakter pewny. Popper sformułował kryterium falsyfikacji (*falsifiability*). Zakłada ono możliwość określenia warunków, przy których spełnieniu dana teoria okazałaby się fałszywa. Dla każdego twierdzenia nauki powinniśmy podać odpowiedni kontrprzykład, który obalałby stojącą za nim teorię. Zgodnie z tą zasadą, badacz stara się znaleźć dający się zaobserwować wyjątek od wysuwanej przez siebie reguły. W pełni racjonalna procedura naukowa powinna polegać nie na poszukiwaniu faktów potwierdzających nasze hipotezy, lecz na próbie znalezienia takich faktów, które zmusiłyby nas do ich porzucenia. Im więcej takich konfrontacji zmierzających do jej obalenia dana teoria naukowa wytrzyma, tym lepiej będzie uzasadniona. W ten sposób brak dowodów sprzeciwiających się danej teorii staje się automatycznie potwierdzeniem tej teorii. Zdaniem Poppera, stosując powyższe kryterium, można łatwo wykazać bezzasadność roszczeń do prawdy, wysuwanych przez przedstawicieli takich dziedzin, jak: metafizyka, astrologia, filozofia marksistowska czy psychoanaliza Zygmunta Freuda. Mają one charakter pseudonaukowy, gdyż nie da się ich sfalsyfikować. Popper odróżnił ten negatywny typ uzasadnienia (*corroboration*) od czysto indukcyjnego potwierdzenia (*confirmation*). O ile potwierdzenie indukcyjne nigdy nie ma charakteru ostatecznego, gdyż przyszłe doświadczenia zawsze mogą je unieważnić, o tyle falsyfikacja ma charakter rozstrzygający. Z tego względu badacze powinni skoncentrować swoją energię raczej na definitywnym eliminowaniu twierdzeń fałszywych niż na niekończącym się dowodzeniu prawdziwości jakichś zdań.

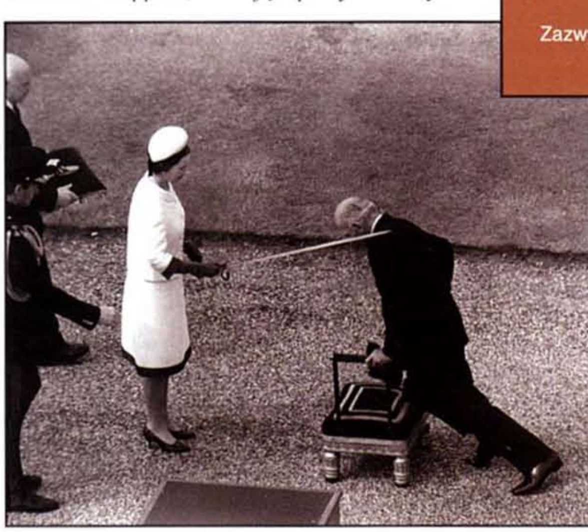


⇦ Karl Raimund Popper był wybitnym logikiem i filozofem nauki. „Nauka jest w zasadzie grą bez końca. Ten, kto pewnego dnia uznaje, że jakiekolwiek zdanie nauki nie wymaga dalszego sprawdzania i można je traktować jako ostatecznie potwierdzone, ten wycofuje się z gry” – pisał

PROCEDURY UZASADNIANIA TWIERDZEŃ NAUKOWYCH

WERYFIKACJA		**FALSYFIKACJA**
- wykazanie, że coś jest prawdą (od łac. *veritas* – „prawda”)	<	- wykazanie, że coś jest fałszem (od łac. *falsum* – „fałsz”)
Zazwyczaj ma charakter częściowy		Z reguły ma charakter definitywny

⇦ Popper, polemizując z przedstawicielami Koła Wiedeńskiego, przedstawił swoją teorię falsyfikacji zdań. Jego zdaniem dowolne twierdzenie empiryczne można niekiedy całkowicie obalić, nigdy natomiast nie da się go całkowicie pozytywnie potwierdzić



⇦ W uznaniu zasług naukowych brytyjska królowa Elżbieta II nadała Popperowi szlachectwo. Oficjalna ceremonia odbyła się w 1965 r. Od tego czasu austriacki filozof miał prawo poprzedzać swoje nazwisko tytułem „sir”

Filozofia polityczna

Popper zwrócił na siebie uwagę także jako wybitny teoretyk myśli politycznej. Swoje poglądy na ten temat wyłożył w głośnym dziele „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie” („The Open Society and its Enemies”, 1945). W pracy tej poddał dogłębnej i niezwykle ostrej krytyce polityczne teorie wielkich filozofów europejskich – greckich (Platon) i niemieckich (Hegel i Marks). Popper zarzucił im, iż są duchowymi ojcami ideologii totalitarnej. Warto pamiętać, że słowo „totalitaryzm” (od łac. *totalitas* – „całkowity”) odnosi się do ustroju politycznego, w którym przedstawiciele państwa ingerują we wszystkie dziedziny życia społecznego, kulturalnego i ekonomicznego. Celem tego jest pozbawienie ludzi naturalnej spontaniczności, inicjatywy i zdolności do samodzielnego działania. Wymaga to sprawowania nieustannej kontroli nad wszelkimi przejawami aktywności grup i jednostek. Zaciera się wówczas różnica między tym, co prywatne, a tym, co publiczne. Najjaskrawszymi przejawami ustrojów totalitarnych w XX wieku były komunizm i faszyzm. Zarówno Platon, jak Hegel i Marks poszukiwali idealnej formy państwa. Dążenie takie ma – zdaniem Poppera – charakter niebezpiecznej utopii. Punktem wyjścia wszystkich ideologii tego typu jest bezwzględna krytyka i odrzucenie istniejącej faktycznie formy społeczeństwa. Jednocześnie głoszą one, że doskonalszy rodzaj wspólnoty politycznej może zostać urzeczywistniony w przyszłości. Dążenie to opiera się na błędnym przekonaniu, że aby móc kształtować stosunki społeczne, należy najpierw dysponować pewnym projektem, pełniącym rolę modelu i wzorca. Innymi słowy: zanim podejmiemy jakiekolwiek działania praktyczne, musimy z góry określić nasz ostateczny cel polityczny. Wszelkie ideały jednak z samej swej natury są

czymś nieosiągalnym. Co więcej, utopijni ideologowie utopijnie obiecują przyszłym generacjom osiągnięcie stanu powszechnej szczęśliwości kosztem bolesnych wyrzeczeń i łamania praw człowieka w teraźniejszości.

Popper zwrócił uwagę na absurdalność tego założenia, mówiąc, że nikt nie ma prawa poświęcać jednego pokolenia w imię domniemanej pomyślności innego pokolenia. W wypadku niepowodzeń częstym usprawiedliwieniem utopijnych reformatorów jest stwierdzenie, że zasady, które głoszą, są same w sobie słuszne i dobre, lecz ich praktyczna realizacja jest nieprawidłowa. Popper odrzucił to przekonanie, dowodząc, że jeśli pewna teoria nie sprawdza się w praktyce, to świadczy wymownie o jej słabości. Jego zdaniem powodzenie ideologii totalitarnych ma określone źródła psychologiczne. W wielu z nas bowiem drzemie podświadomy lęk przed przyjęciem odpowiedzialności za skutki naszych decyzji. Ludzie chcą wierzyć w to, że istnieje jakiś idealny władca, ktoś, kto jest lepszy od nich i wie, co jest dla nich dobre. Tak właśnie myślą członkowie pierwotnych społeczeństw, które opierają się na istnieniu sztywnej hierarchii, autorytecie, ustalonych rytuałach i systemie tabu.

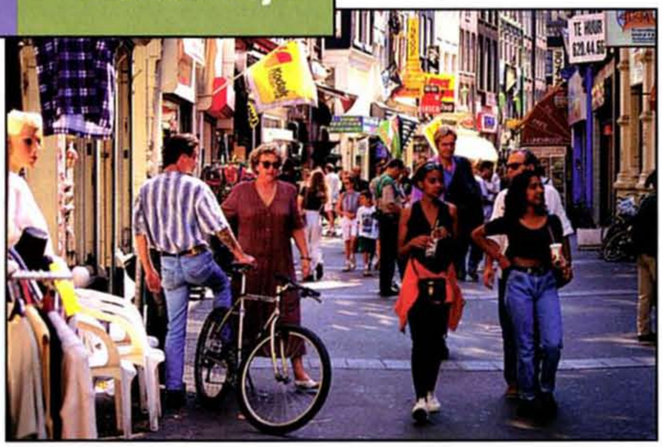
W młodości Popper był aktywnym członkiem Socjaldemokratycznej Partii Austrii. Socjaldemokracja stanowi umiarkowaną wersję socjalizmu. Jej zwolennicy odrzucają koncepcję rewolucji robotniczej i konieczność wprowadzenia dyktatury proletariackiej. Uważają, że należy zaakceptować demokratyczną formę rządu. Ich zdaniem reformy społeczne winny być wprowadzane stopniowo i w sposób pokojowy. Z czasem jednak Popper uświadomił sobie wewnętrzne sprzeczności zawarte w tej doktrynie i stał się jednym z najbardziej zdecydowanych jej krytyków. Krytykował także historycyzm zawarty w filozofii Marksa. Zgodnie z tym poglądem rozwój dziejowy dokonuje się według praw nauki. Wynika z tego, że znajomość tych praw wystarczy do przewidywania przyszłości. Dzieje komunizmu dowodzą jednak, że nie spełniły się „naukowe" prognozy jego twórców. W tym sensie można ich nazwać „fałszywymi prorokami".

Zdaniem austriackiego filozofa pozytywne nawyki i rzeczowa postawa, przeniesione z nauki, mogą się przyczynić w znacznym stopniu do racjonalizacji życia społecznego. Powinno być ono oparte na wartościach podlegających analizie i krytyce intelektualnej, a nie na mocy zewnętrznego autorytetu (niezależnie czy świeckiego, czy religijnego). Wszelki autorytet bowiem ze swej natury domaga się uznania pewnych prawd, bez podania odpowiednich racji. Rozwiązując problemy społeczne, powinniśmy postępować tak, jak postępują naukowcy, tzn. wysuwać hipotezy robocze i dokonywać ich falsyfikacji. Chodzi przy tym o to, aby wszyscy obywatele mogli w nieskrępowany sposób wyrażać swoje opinie i przedstawiać do rozpatrzenia własne propozycje poprawy ogólnej sytuacji lub ulepszenia istniejących instytucji. Co więcej, każda osoba powinna posiadać prawo zaprezentowania własnej oceny propozycji wysuniętych przez innych. Oznacza to, że teorie polityczne należy nieustannie konfrontować ze zmieniającą się rzeczywistością i korygować je w świetle nowych doświadczeń. Przyjęcie takiego toku postępowania umożliwiłoby wykrycie wielu ewentualnych błędów w programach politycznych, zanim nastąpi faza ich realizacji. Działając w ten sposób, nigdy nie staniemy się ofiarami żadnej – nawet najbardziej fascynującej – ideologii. Postawienie na pierwszym miejscu argumentacji podcina bowiem korzenie wszelkiej demagogii. „Naszą nadzieją jest, że tradycja, zmieniając się i rozwijając pod wpływem krytycznej dyskusji, zastąpić może większość tego, co nazywane jest zazwyczaj opinią publiczną, i przejąć te funkcje, które ma pełnić opinia publiczna" – pisał Popper. Jego zdaniem należy dążyć do urzeczywistnienia „społeczeństwa otwartego". Koncepcja ta opiera się na uznaniu, że ludzie działają na podstawie niedoskonałej wiedzy i nikt z nas nie zna ostatecznej prawdy. W przeciwieństwie do społeczeństw totalitarnych, wymagających bezwzględnego podporządkowania się władzy bez pytania o motywy stojące za konkretnymi decyzjami, procedury zaproponowane przez austriackiego filozofa mają charakter całkowicie racjonalny. Przeciwstawia się on przy tym potocznemu przekonaniu, że efektem dominacji światopoglądu naukowego byłaby budowa społeczeństwa centralnie zorganizowanego. Popper wykazuje, że opinia ta wynika z przestarzałej koncepcji nauki. W rzeczywistości bowiem wartości racjonalne i etos naukowy domagają się społeczeństwa otwartego i pluralistycznego. Organizacja społeczeństw otwartych opiera się na poszanowaniu prawa, którego strzegą demokratycznie wybrane władze. Istnienie realnej demokracji wymaga zachowania wolnych instytucji. Należy respektować prawa rozmaitych mniejszości i reguły gospodarki wolnorynkowej. Istotnym elementem społeczeństwa otwartego jest możliwość „bezkolizyjnej" wymiany osób sprawujących władzę w przypadku, gdy zawiodły one społeczne zaufanie.

Popper uważa, że najważniejszym pytaniem, na które trzeba odpowiedzieć w sferze polityki, jest to, w jaki sposób można zminimalizować skutki złych rządów. Przy takim podejściu podstawowym zadaniem rządzących jest przede wszystkim usuwanie konkretnego, obecnego zła, a nie dążenie do przyszłego i niepewnego ideału, jakim jest ogólna szczęśliwość. Zdaniem austriackiego myśliciela program filozofii politycznej można sprowadzić do dwu prostych maksym. Pierwsza z nich wzywa, aby „minimalizować cierpienie, którego nie da się uniknąć". Przeciwstawił się on w ten sposób utylitarystycznemu hasłu, głoszącemu, iż należy dążyć do osiągnięcia jak największego szczęścia przez jak największą liczbę ludzi. Druga, uzupełniająca zasada popperowskiej polityki głosi, iż „należy maksymalnie zwiększać wolność jednostek, aby żyły tak, jak chcą". Mimo że podstawową powinnością państwa otwartego jest zapewnienie żyjącym w nim ludziom maksimum wolności, to należy jednocześnie uznać potrzebę pewnej kontroli administracyjnej nad przebiegiem istotnych procesów społecznych. W społeczeństwie otwartym bowiem nie powinno się rozumieć takich wartości, jak: wolność, tolerancja czy głos większości, w sposób absolutny i nieograniczony, gdyż otwierałoby to możliwości licznych nadużyć. Zgodnie z tą zasadą Popper popiera ideę ograniczonego interwencjonizmu państwowego w dziedzinie gospodarki. W jego opinii zadaniem władz jest zapewnienie ochrony jednostkom ekonomicznie słabszym przed jednostkami ekonomicznie silnymi. Wykazuje on ponadto fałszywość założenia, że musi istnieć jakiś jeden ośrodek władzy państwowej. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. W większości demokracji Zachodu mamy bowiem do czynienia z kilkoma – częściowo rywalizującymi ze sobą – centrami władzy. Dopiero w wyniku ścierania się ich wpływów zapewniona jest realna równowaga polityczna.

Karl Raimund Popper osiadł po II wojnie światowej w Wielkiej Brytanii. Od 1949 roku prowadził wykłady z metodologii i logiki na uniwersytecie w Londynie.

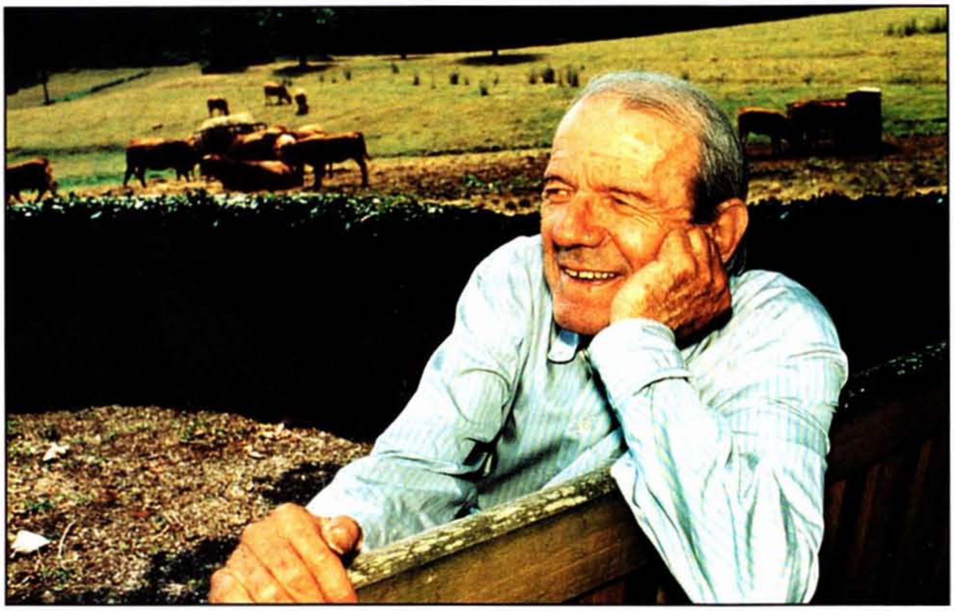
SPOŁECZEŃSTWA	
ZAMKNIĘTE	OTWARTE
posłuszeństwo	wolność
kolektywizm	indywidualizm
autorytet	krytycyzm
totalitaryzm	demokracja



⇦ ⇩ **Popper opisał dwie przeciwstawne formy społeczeństw – „społeczeństwo otwarte" i „społeczeństwo zamknięte". W społeczeństwie otwartym szanuje się prawo, także prawa mniejszości**

Deleuze – różnica i powtórzenie

Francuski filozof Gilles Deleuze (1925–1995) jest jednym z najbardziej oryginalnych myślicieli współczesnych. Do grona jego nauczycieli zaliczali się badacze tej miary, co Ferdinand Alquié i Jean Hyppolite. Deleuze był również wybitnym historykiem filozofii. Zasłynął jako twórca niezwykle wnikliwych prac monograficznych, poświęconych takim myślicielom, jak: Lukrecjusz, Immanuel Kant, Henri Bergson, Baruch Spinoza, Gottfried Wilhelm Leibniz czy Friedrich Wilhelm Nietzsche. Poglądy Nietzschego odegrały kluczową rolę w formowaniu wizji rzeczywistości Deleuze'a. Chodzi tu zwłaszcza o rozprawę „Nietzsche i filozofia" (1967). W swojej oryginalnej i frapującej interpretacji francuski filozof kładł nacisk na dwa wątki myśli nietzscheańskiej, jakimi były teoria wiecznego powrotu i pojęcie woli mocy.



⇧ Gilles Deleuze – podobnie jak Jacques Derrida i Jean-François Lyotard – należy do grona najwybitniejszych twórców francuskiego postmodernizmu

Przełomową pracą w twórczości Deleuze'a była rozprawa doktorska „Różnica i powtórzenie" (1968). Francuski myśliciel zwrócił uwagę na to, iż cała europejska tradycja filozoficzna, począwszy od Platona aż do Hegla, jest „metafizyką tożsamości". Metafizyka (filozofia bytu) stanowi najbardziej abstrakcyjną dyscyplinę spośród dyscyplin filozoficznych. Dostarcza ona ogólnej wizji rzeczywistości w postaci dogmatycznych i zamkniętych systemów myślowych, które roszczą sobie pretensje do ogarnięcia wszystkich przejawów istnienia. Z natury swej filozofie tego typu są zaprzęgnięte w służbę jakiejś ideologii. Jej przedstawicieli Deleuze określa ironicznie jako „biurokratów czystego rozumu". Ostatecznie bowiem są oni funkcjonariuszami, stanowiąc elitę aparatu państwowego.

Metafizyka tożsamości, przyznając w arbitralny sposób prymat temu, co tożsame, sprawia, że różnica uznana zostaje za coś nieistotnego. W procesie interpretacji zjawisk odwołuje się ona do takich zasad, jak: tożsamość, analogia, przeciwieństwo gatunkowe i podobieństwo. Najlepszym tego przykładem jest dialektyka heglowska. Wprawdzie przedstawiając schemat tezy i antytezy, Hegel nawiązuje do pojęcia negacji i sprzeczności, jednak mają one charakter względny i ostatecznie zostają rozwiązane w wyższym pojęciu syntezy. Deleuze zdecydowanie sprzeciwia się tej metodzie dialektycznej. Wykazuje on, iż podstawową słabością metafizyki tożsamości jest fakt, iż na jej gruncie niemożliwe jest wyobrażenie różnicy samej w sobie. Ponieważ nie da się jej ukazać w oderwaniu od tożsamości, rozumienie różnicy musi mieć charakter czysto negatywny. Deleuze uważał natomiast, że jest ona czymś absolutnie podstawowym. Różnica bowiem jest przyczyną wielości, którą nieustannie odnajdujemy na wszystkich poziomach doświadczenia. Filozof francuski pisał nawet, iż „byt jest różnicą". Jego zdaniem różnica ma charakter samoistny. Metafizyka tożsamości, stawiając na uprzywilejowanej pozycji jedność, nie uznaje tej prawdy. „Filozofię rozumiem jako logikę wielości. Zasadniczym problemem jest myślenie wielości, respektowanie pluralizmu obecnego w słowach i myślach" – postuluje Deleuze. Zwraca on uwagę, iż różnicę realną utożsamiano zazwyczaj z różnicą pojęciową. Przykładem różnicy tego rodzaju jest tzw. różnica gatunkowa, którą wykorzystuje się w definicji klasycznej. Faktycznie nie jest to prawdziwa różnica, gdyż przeciwstawia ona pewien gatunek innym gatunkom należącym do tego samego rodzaju. W ten sposób mamy tu ostatecznie do czynienia z różnicą zachodzącą na polu tożsamości. Aby więc uniknąć nieporozumień słownych, Deleuze proponuje, by stan czystej różnicy określać mianem „różniczki" (*la différentielle*). Wskazuje on, iż przykładem takiej różnicy jest stosunek, jaki zachodzi między tym, co konkretne, a ogólnym pojęciem. Różnica ta dotyczy każdego bytu poszczególnego, który z jednej strony może być rozumiany w swej jednostkowości jako niepowtarzalny przypadek (Jan Kowalski), a z drugiej – jako pojedynczy przykład tego, co uniwersalne (człowiek). Różnica sytuuje się zatem między intelektem a zmysłami, stanowiącymi dwie komplementarne władze przedstawienia.

Deleuze uważa także, iż filozofując zgodnie z klasycznym paradygmatem myślenia, nie potrafimy wytłumaczyć powtarzalności zjawisk. Są one czymś przypadkowym i irracjonalnym. Świadczą o tym, że byt stanowiący przedmiot naszego doświadczenia, w odniesieniu do sfery tego, co idealne, jest naznaczony licznymi brakami. Co więcej, zakłada się tutaj zasadniczą tożsamość powtarzających się elementów i zdarzeń, zatracając w ten sposób ich odrębność. Deleuze stara się wykazać, że dosłowne powtarzanie się tego samego jest niemożliwe i wewnętrznie sprzeczne. W rzeczywistym powtórzeniu wszystkie elementy serii są różne i każdy z nich jest czymś wyjątkowym. Stara się on dokonać „odwrócenia platonizmu", zgodnie z którym zmienne rzeczy są ostatecznie odbitkami niezmiennych idei. Jego zdaniem rozróżnienie na oryginał i jego kopie nie ma żadnego sensu. Ostatecznie bowiem nic nie jest kopią niczego. Podobnie dzieje się w dziedzinie intelektualnej twórczości, gdzie nie da się oddzielić zapożyczeń od oryginalnej kreacji. Oznacza to, że typowy dla filozofii klasycznej problem początku lub podstawy jest problemem pozornym wobec pierwotności różnicy, która z istoty swej jest już powtórzeniem.



⇦ Przez wiele lat bliskim współpracownikiem Deleuze'a był psychiatra Felix Guattari. Efektem ich współpracy było m.in. dwutomowe dzieło „Kapitalizm i schizofrenia" (1972–1980)



⇨ Deleuze był człowiekiem zaangażowanym politycznie. Aktywnie popierał anarchistyczną rewoltę studencką w maju 1968 r. Wraz z Michelem Foucaultem działał także w radykalnej lewicowej organizacji Groupe Intervention Prisonere, zajmującej się inspekcją więzień

Filozofia krytyczna

Nawiązując do Immanuela Kanta, Deleuze uważa, że w filozofii należy dokonać nowej „rewolucji kopernikańskiej". Realizacja tego zadania wymagałaby odrzucenia pierwotności tożsamości na rzecz różnicy i powtórzenia. Różnica nie powinna być podporządkowana tożsamości, lecz tożsamość – różnicy. Jego zdaniem „królewiecki samotnik" opracował wprawdzie ambitny plan filozofii krytycznej, lecz nie zrealizował go do końca, zatrzymawszy się w połowie drogi. Jego krytyka nie była dość radykalna, gdyż pozostawił w formie nienaruszonej sam ideał naukowości. Ideał ten w nieuprawniony sposób zakładał, że badacze z natury kierują się dobrą wolą znalezienia prawdy. Dopiero Nietzsche, mówiąc o „filozofowaniu za pomocą młota", zwrócił uwagę na to, że prawdziwa filozofia jako forma krytyki winna spełniać zadanie totalnej i bezkompromisowej demistyfikacji. Warunek taki spełniają systemy naturalistyczne, czyli takie, które w swoich wyjaśnieniach nie odwołują się do żadnych czynników nadprzyrodzonych i pozaświatowych. Deleuze pokazuje, że warunki doświadczenia, które Kant przedstawił w swoich pracach, odnosiły się do doświadczenia tylko możliwego, a nie faktycznego. Tym, co naprawdę doświadczalne, nie są w żadnym wypadku czyste formy umysłu, lecz to, co dane (czyli zmysłowa treść). Teoria filozoficzna, która opisuje jedynie ogólne warunki doświadczenia, jest niepełna. Warunkiem doświadczenia realnego jest różnica. Nie należy jednak mylić samej różnicy z tym, co różne (konkretny byt), bezpośrednio danemu w poznaniu. Różnica jest tym, co nieuwarunkowane. Dochodząc do pierwotnej różnicy, nie można już pójść dalej w filozoficznym wyjaśnianiu. Dlatego francuski myśliciel stwierdza, iż „różnica kryje się za każdą rzeczą, za różnicą zaś nie kryje się nic".

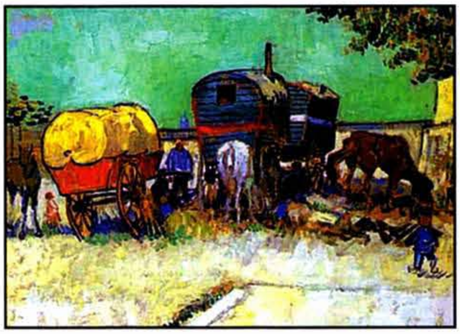
Natura myślenia

Deleuze stara się znaleźć odpowiedź na pytanie o istotę rzeczywistego myślenia. Jego zdaniem warunkiem wszelkiego myślenia jest różnica i różnicujące powtarzanie. W tym sensie myślenie jest swobodną grą różnicy i powtórzenia. Filozof francuski zwracał uwagę, że myślenie nie jest atrybutem myślącego podmiotu, jak uważał Kartezjusz. Ma ono charakter pasywny. „Myśl przychodzi nie wtedy, gdy tego chcemy, lecz wówczas, gdy ona tego chce". Aby myśleć, człowiek musi być najpierw do tego zmuszony przez coś zewnętrznego. Aby być zdolnym do tego pobudzenia, człowiek nie może być kimś całkowicie tożsamym ze sobą – musi być podmiotem „pękniętym". Deleuze sądził, iż rzeczywiste myślenie zasadniczo czerpie swoją treść ze sfery tego, co nieświadome. Nie jest to zatem myślenie naukowe, które polega na racjonalnej analizie, odwołując się do logicznych operacji klasyfikacji i wnioskowania. Autentyczna filozofia jest twórczością. Jej dziełem są nowe pojęcia i kategorie. Powstają one w odpowiedzi na najbardziej istotne problemy. Deleuze podkreśla, że w dziedzinie historii filozofii punktem wyjścia musi być zawsze odkrycie problemu, któremu odpowiadają pojęcia filozoficzne stosowane przez wielkich myślicieli. Tylko wtedy refleksja ma charakter konkretny. W przeciwnym wypadku wszystko staje się abstrakcyjne. Deleuze wielokrotnie podkreślał, że aktywność polegająca na formułowaniu problemów jest ważniejsza od konkretnych prób ich rozwiązywania. Ewolucja problemów polega na tym, że nie stawiamy ich wciąż w ten sam sposób, lecz uwzględniamy nowe aspekty i dostrzegamy ukryte dotąd założenia. Tworząc pojęcia w odpowiedzi na sensowne problemy, pogłębiamy nasze rozumienie. W tym sensie filozofia nie zajmuje się prawdą i fałszem, lecz znaczeniem zagadnień. Podejście takie Deleuze przeciwstawia przekonaniu dominującemu w dotychczasowej tradycji filozoficznej, według którego problemy są czymś wtórnym wobec twierdzeń. Systemy tego typu zakładają możliwość i potrzebę bezwzględnych rozstrzygnięć w kategoriach prawdy i fałszu.

Pożądanie

Deleuze zwraca uwagę, iż wbrew poglądom Kartezjusza podmiot nie jest tworzony poprzez poznanie, lecz przez pożądanie (*désirer*). Nawiązuje on do nietzscheańskiej wizji bytu, według której rzeczy są manifestacjami różnych sił. O ich ewentualnym sensie i wartości można mówić jedynie wtedy, gdy pojawia się siła zdolna nimi zawładnąć. W momencie gdy dana siła zdobywa panowanie nad inną siłą lub się jej podporządkowuje, staje się wolą. Dlatego francuski myśliciel uważał, że dotychczasową filozofię bytu powinna zastąpić filozofia woli. Wspólnie z psychiatrą Felixem Guattarim Deleuze napisał pracę „L'anti-Oedipe" (1972), w której poddał druzgocącej krytyce psychoanalizę Freuda. Ich ambicją było zaproponowanie nowego pojęcia pożądania. Starali się wykazać, że dominująca w filozofii i psychologii negatywna teoria pożądania jest całkowicie błędna. W istocie rzeczy pożądanie jest czymś dynamicznym i ewoluującym – nieustannie zmienia swój charakter. Co więcej, nie istnieje coś takiego jak jeden prosty przedmiot pożądania. Pojęcie takie jest czystą abstrakcją. Nie należy sprowadzać pożądania do pojedynczego czynnika. W rzeczywistości człowiek zawsze pragnie jakiejś wielości, sumy czy zbioru wartości (*ensamble*). Jego pragnienie odnosi się do całego kontekstu sytuacyjnego, w jaki uwikłany jest dany obiekt.

Psychoanalityk to w istocie rzeczy współczesny typ kapłana. Podobnie jak kapłani, których przedstawił Nietzsche w dziele „Z genealogii moralności" (1887), wytwarza on w ludziach poczucie winy i nieczyste sumienie, co prowadzi do ich osłabienia. Ściślej mówiąc, psychoanalityk wmawia ludziom urojone kompleksy i fobie, takie na przykład jak wina Edypa i lęk przed kastracją. W ten sposób pożądanie ludzkie zostaje skażone u samych podstaw i napiętnowane. Traktuje się je bowiem jako coś negatywnego, przez co zatraca się jego twórczy charakter.



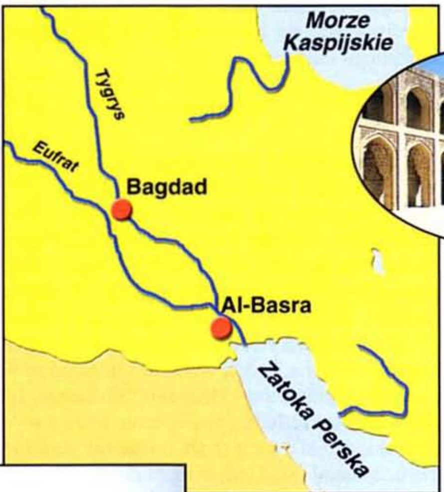
⇧ Deleuze często nawiązywał w swojej filozofii do porównania z nomadami. Zwracał uwagę, iż charakterystyczną cechą koczowników jest wolność – nieustanne przemieszczanie się z miejsca na miejsce. Nomadowie nie mają stałego terytorium. Przestrzeń jest dla nich czymś otwartym i pozbawionym wyraźnych granic

Gilles Deleuze – podobnie jak wielu innych współczesnych filozofów francuskich – ważnym przedmiotem swoich analiz uczynił twórczość literacką. W szczególny sposób interesowało go pisarstwo takich autorów, jak: Marcel Proust, Leopold von Sacher-Masoch, Franz Kafka, Antonin Artaud, Heinrich von Kleist czy Lewis Carroll.

Racjonalna teologia mutazylitów

Mutazylici stanowili ważną szkołę teologii islamskiej. Jej przedstawiciele byli szczególnie aktywni w VIII i IX wieku. Mieli przy tym znaczne wpływy wśród członków muzułmańskiej elity intelektualnej. Za właściwego twórcę kierunku uważany jest Wasil ibn Ata (699–749).

Wasil ibn Ata jako młody człowiek udał się do Al-Basry, gdzie rozpoczął naukę u wybitnego ascety i mistyka wczesnego islamu Al-Hasana Jasar al-Basri (642–728). Tradycyjne podania głoszą, iż w pewnym momencie doszło do doktrynalnego sporu między mistrzem i uczniem. Chodziło o to, za kogo uważać muzułmanina, który popełnił grzech ciężki (*kabira*). W sprawie tej dominowały dwie skrajne opinie. Jedni bowiem twierdzili, że osobę taką nadal należy traktować jak wiernego (*mumin*), dopóki posiada wiarę (*iman*). Inni natomiast sądzili, że człowiek, który popełnił







⇦ ⇧ Dwa największe ośrodki myśli mutazylickiej znajdowały się w Al-Basrze i Bagdadzie. Przedstawiciele obu szkół rywalizowali ze sobą nieustannie

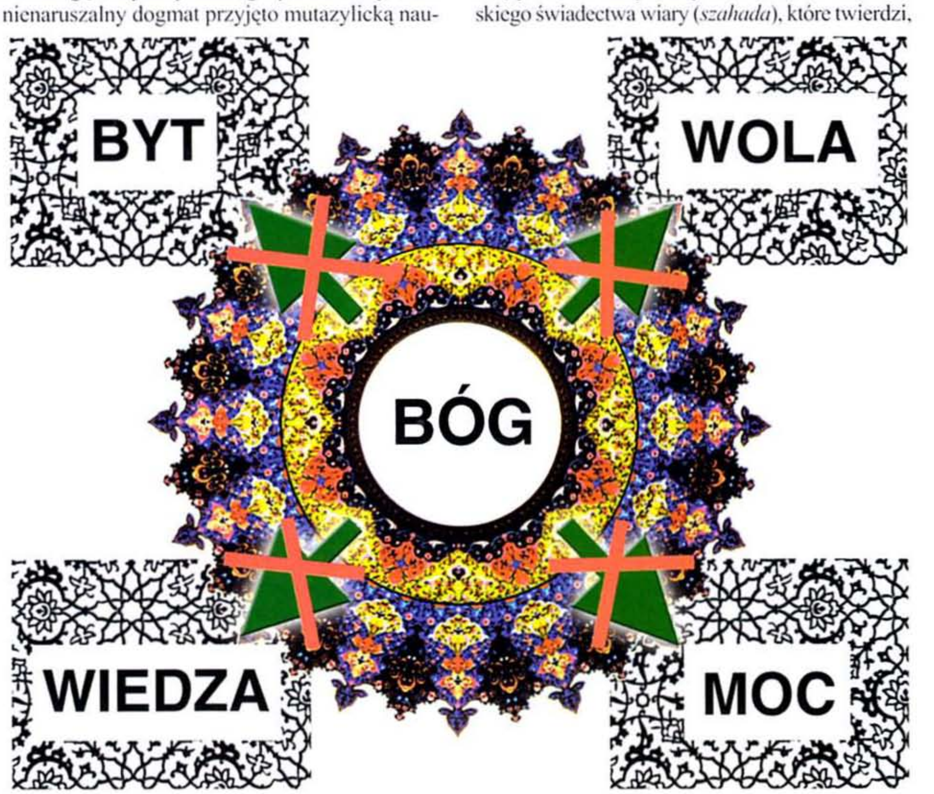
grzech ciężki i nie starał się go naprawić na drodze zadośćuczynienia i odpowiedniej pokuty, automatycznie staje się niewiernym (*kafir*). Wasil ibn Ata starał się zająć stanowisko neutralne między dwiema skrajnościami, głosząc, że ktoś, kto popełnił grzech ciężki, nie powinien być uznawany ani za wiernego, ani za niewiernego. Jego zdaniem człowieka takiego powinno się określić ogólnie mianem „złoczyńcy" (*fasik*). Zajmuje on pozycję pośrednią w stosunku do pozostałych członków wspólnoty islamskiej. Przedstawiając swoje przemyślenia na ten temat, Wasil ibn Ata wycofał się z kręgu uczniów Al-Basriego i zaczął głosić własną naukę. Odtąd przyjęło się określać zwolenników tej doktryny mianem mutazylitów (separatystów). Mutazylici bowiem to „ci, którzy się wycofują" lub „ci, którzy stają z boku" (arab. *mutazila* – „oddzielenie się"). Nauki przez nich głoszone budziły wiele kontrowersji w świecie islamu. Mutazylitów uważano za niebezpiecznych wolnomyślicieli i heretyków. Tymczasem starali się oni bronić prawd religijnych zawartych w Koranie za pomocą ścisłej i logicznej argumentacji. Najwyższym i ostatecznym kryterium prawdy był dla nich osąd rozumu. Byli przekonani, że należy odrzucić przekaz tradycji w tych wypadkach, w których sprzeciwia się racjonalizmowi. Co więcej, uważali, że wiele prawd dotyczących Boga można odkryć za pomocą naszych przyrodzonych zdolności poznawczych, bez konieczności odwoływania się do jakiegokolwiek religijnego objawienia. Opierając się na tych zasadach, można wręcz uznać, że to, co mówią prorocy, potwierdza jedynie to, o czym już wcześniej poinformował nas własny rozum.

Mutazylici pierwsi zastosowali do pełniejszego ukazania prawd wiary muzułmańskiej pojęcia i metody właściwe filozofii greckiej. W IX wieku na terenie kalifatu Abbasydów teologia mutazylicka została uznana za najbardziej poprawną wykładnię zasad islamu. W ten sposób zyskała ona rangę oficjalnej ideologii państwowej. Jako nienaruszalny dogmat przyjęto mutazylicką naukę o stworzonym charakterze Koranu. Teoria ta stała w sprzeczności z rozpowszechnionym w kulturze arabskiej przekonaniem, iż Koran nie został stworzony, lecz jest współwieczny z samym Bogiem. Kalif Al-Mamun (786–834) domagał się od każdego ze swoich urzędników, aby publicznie wyznał, że święta księga islamu jest stworzonym słowem Boga. Powołany został nawet specjalny trybunał, który miał sądzić odstępców nie zgadzających się z tą doktryną. Sytuacja odwróciła się jednak diametralnie w momencie, gdy rządy objął fundamentalistycznie nastawiony kalif Al-Mutawakkil (822–861). Mutazylici utracili uprzywilejowaną pozycję. W rezultacie w ciągu kilku wieków zanikli jako odrębna szkoła teologiczna.

Do najwybitniejszych przedstawicieli teologii mutazylickiej (oprócz Wasila ibn Aty) należeli tacy myśliciele, jak: Abu al-Huzajl Muhammad ibn Al-Allaf (ok. 752–841), Dirar ibn Amr (zm. 815), Biszr ibn al-Mutamir (zm. 825), Ibrahim an-Nazzam (zm. 846) oraz Abd al-Wahhab al-Dżubba'i (ok. 848–915).

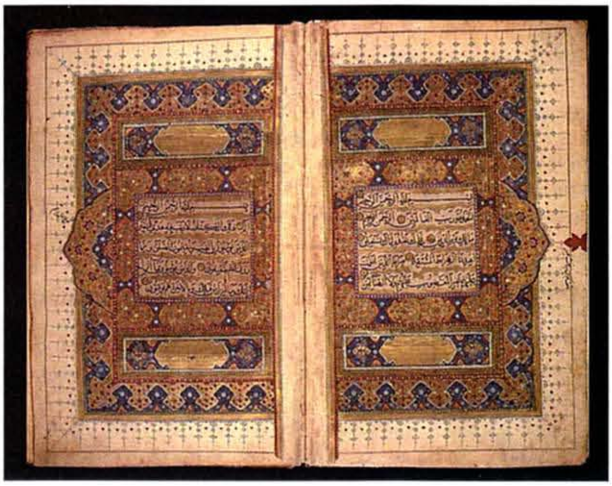
Jedność Boga

Istotę nauki mutazylitów można sprowadzić do pięciu prostych zasad. Pierwsza i najważniejsza z nich związana była z absolutnym pojmowaniem jedności i jedyności Boga (*al-tawhid*). Ich zdaniem doskonała istota Stwórcy wyklucza wszelką złożoność. Faktycznie stanowisko to nawiązywało w radykalnej formie do muzułmańskiego świadectwa wiary (*szahada*), które twierdzi,



⇨ Broniąc tezy o absolutnej prostocie i niezłożoności Bożej natury, mutazylici musieli zanegować podstawy tradycyjnej teologii islamskiej, która głosiła naukę o odrębnych przymiotach Boga. Zdaniem mutazylitów przyjęcie wielości takich przymiotów prowadziłoby nieuchronnie do zaprzeczenia jedności Boga

że: „Nie ma Boga prócz Allaha”. Głosząc ścisły monoteizm, krytykowali oni m.in. chrześcijańską ideę Trójcy Świętej i dualizm wyznawców staroirańskiego zoroastryzmu. Mutazylici odrzucali stanowczo antropomorficzne ujęcia Boga. W ich mniemaniu idee te były wynikiem dosłownego i bezrefleksyjnego pojmowania treści Koranu przez masy wiernych. Bóg w ogóle nie przypomina żadnego spośród znanych nam stworzeń. Nie ma uchwytnego zmysłami kształtu ani postaci i przekracza radykalnie ograniczone kategorie i pojęcia formowane przez ludzki intelekt. Liczne fragmenty Koranu, w których mówi się o „rękach”, „oczach” lub „twarzy” Boga, mutazylici traktowali jako zwykłe metafory. Odrzucali zarazem naukę o boskich przymiotach (*sifat*). Wskazywali, że jeśli się przyjmie, iż jest wiele takich przymiotów, wówczas nie da się obronić jedności i czystości boskiej istoty. W tradycyjnej teologii islamskiej wyróżniano cztery atrybuty istotowe Boga (*sifat al-dhat*). Należały do nich: moc, wiedza, byt i wola. Zdaniem mutazylitów przymioty te w rzeczywistości nie są niczym odrębnym i różnym od samej istoty Boga. To, że przypisujemy mu wiele własności, wynika z niedoskonałości naszych władz poznawczych. Ibrahim an-Nazzam – jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu mutazylickiego – stwierdził, że gdy mówi, że Bóg posiada jakąś pozytywną własność, wówczas jedynie potwierdza w ten sposób boską istotę i zaprzecza w niej wszystkiemu, co bezsilne, śmiertelne i niedoskonałe.



⇨ Mutazylici zwracali uwagę na to, iż właściwa wykładnia Koranu powinna się opierać na zasadach ściśle rozumowych. Ich zdaniem święta księga islamu ma charakter stworzony. Oznacza to, że przy jej interpretacji można w pełnoprawny sposób odwoływać się do nauk filozofów greckich

Drugą zasadą nauki mutazylitów było uznanie doskonałej sprawiedliwości Boga (*al-adl*). Mutazylici uważali, że Stwórca pragnie dla człowieka tylko tego, co najlepsze. Ich zdaniem jest on zobowiązany do działania w zgodzie z prawem moralnym. Stąd w odniesieniu do mutazylitów często używano określenia „kadaryci” (od arab. *kadar* – „przeznaczenie”), ponieważ odrzucali oni teorię głoszącą, iż wszystkim kieruje przeznaczenie i uprzednie wyroki boże. Przylgnęło do nich także miano „ludzie sprawiedliwości” (*ahl al-adl*) ze względu na to, że propagowali naukę o całkowitej wolności woli człowieka. Zdaniem mutazylitów Bóg respektuje spontaniczne postępowanie stworzonych przez siebie istot rozumnych. Dobro i zło mają charakter obiektywny i w taki właśnie sposób mogą zostać rozpoznane przez ludzki umysł. Oznacza to, że każdy człowiek jest całkowicie odpowiedzialny za swoje czyny.

Racjonalizm mutazylitów ze szczególną siłą ujawnił się właśnie w refleksji etycznej. W przeciwieństwie do przedstawicieli innych szkół teologicznych tego czasu, traktowali oni człowieka jako w pełni autonomiczny podmiot moralny. Podkreślali, że każdy z nas, słuchając własnego sumienia, może trafnie i jednoznacznie odróżnić dobro od zła. Ich zdaniem ilekroć stykamy się z niesprawiedliwością, kłamstwem, krzywdą lub brakiem wdzięczności, w sposób spontaniczny i naturalny rozpoznajemy je jako coś złego. Na tej samej zasadzie uznajemy, że ktoś, kto zwraca długi, nie działa na niczyją szkodę i wyraża wdzięczność za uczynione mu dobrodziejstwa, nie czyni nic nadzwyczajnego, lecz po prostu spełnia swój obowiązek moralny. Fakt, że człowiek może wybierać między dobrem a złem, świadczy o jego godności. Gdyby było inaczej, wówczas nagrody i kary pośmiertne byłyby czymś niesprawiedliwym. Innymi słowy, żaden człowiek nie jest z góry przeznaczony do zbawienia ani do potępienia.

Teorie mutazylitów wywołały liczne głosy sprzeciwu ze strony ortodoksyjnych teologów islamskich, którzy sądzili, że Bóg przeznacza każdemu człowiekowi określony los i w ten sposób narzuca jednostkom swoją wolę. Obawiali się oni, że przyznanie człowiekowi wolności sprzeciwia się wszechmocy Allaha i jego potędze twórczej.

ZASADY TEOLOGII MUTAZYLICKIEJ

1. **Bezwzględna jedność Bożej natury**
2. **Sprawiedliwość Boga**
3. **Obietnica pośmiertnych nagród dla ludzi sprawiedliwych i surowych kar dla ludzi niegodziwych**
4. **Pośrednia sytuacja grzeszników**
5. **Nakaz czynienia dobra i zakaz czynienia zła**

⇧ Aby należeć do elitarnego grona mutazylitów, należało przyjąć pięć zasadniczych prawd

Trzecią zasadą mutazylitów była „obietnica i groźba” (*al-wad wa l-w'id*). Ich zdaniem Bóg ostrzegał, iż ludzi nikczemnych czeka kara piekła, i zapowiadał, że szlachetni zamieszkają w raju. Boża sprawiedliwość obowiązuje z mocą logicznej konieczności. Innymi słowy: Allah – tak jak zapowiadał – musi zarówno nagradzać dobro, jak i bezwzględnie karać zło.

Czwartą zasadę nauki mutazylitów stanowiło przekonanie o pośredniej sytuacji grzeszników. Zgodnie z nią osoby, które popełniły grzech ciężki, lecz nie wyparły się wiary islamskiej, nie są ani członkami wspólnoty religijnej, ani nie są z niej wykluczone (jak to dzieje się w wypadku niewiernych).

Piąta zasada podkreślała to, że każdy człowiek winien zabiegać o zgodę społeczną. W ten sposób spełnia moralny obowiązek wobec bliźnich. Potwierdza to Koran, który głosi, że „wierzący mężczyźni i wierzące kobiety są dla siebie nawzajem przyjaciółmi”. Oznacza to, że żaden wyznawca islamu nie powinien unikać zaangażowania w sferę polityki. Zasada ta obowiązuje zwłaszcza wtedy, gdy należy aktywnie przeciwstawić się bezbożności i bronić prawa religijnego (*szarijat*).

Atomizm

Przedstawiciele szkoły mutazylickiej interesowali się także zagadnieniami związanymi z filozofią przyrody. Ich zdaniem wszechświat wypełniają byty cielesne, którym przysługują liczne jakości. Każde ciało składa się z pewnej ilości jednorodnych materialnych substancji. Chodzi tu o atomy, stanowiące niepodzielne cząstki materii. Jak wytłumaczyć, że atomy, będące punktami matematycznymi, mogą wchodzić w skład rozciągłych przedmiotów? Dzieje się tak dlatego, że Bóg obdarza każdy izolowany atom trzema wymiarami, dzięki czemu może on łączyć się z innymi atomami. Stąd jedynymi realnymi własnościami atomów są: zdolność wchodzenia w związki z innymi atomami (łączenie się i rozdzielanie) oraz możność znajdowania się w stanie ruchu bądź spoczynku. Pozbawione są one natomiast wszelkich właściwości postrzegalnych zmysłowo, takich jak: barwa, kształt, dźwięk, temperatura. Własności te przysługują tylko ciałom złożonym ze skupisk atomów.

W dziedzinie filozofii przyrody wyróżnił się także Ibrahim an-Nazzam, który przedstawił oryginalną teorię wzajemnej penetracji ciał. Jego zdaniem wszystkie byty materialne przenikają się nawzajem. W ten sposób można powiedzieć, że jedne z nich zawarte są w innych. Dzięki temu możliwe jest wytłumaczenie procesów, które polegają na ujawnieniu się w przemieniającym się ciele innego zawartego w nim ciała. Gdy na przykład jesteśmy świadkami palącego się kawałka drewna, wówczas możemy dostrzec, jak ukazuje się zawarty w nim ogień. Podobną teorię głosił w starożytności grecki filozof Anaksagoras z Kladzomen (ok. 500–ok. 428 p.n.e.), twierdząc, że „wszystko jest we wszystkim”. Prawo wzajemnego przenikania się ciał dotyczy, zdaniem Ibrahima an-Nazzama, nie tylko budowy i działania rzeczy materialnych, lecz także tłumaczy przebieg wszelkich procesów poznawczych. Jego zdaniem postrzeganie dowolnej rzeczy wymaga wprowadzenia jej do naszej duszy.

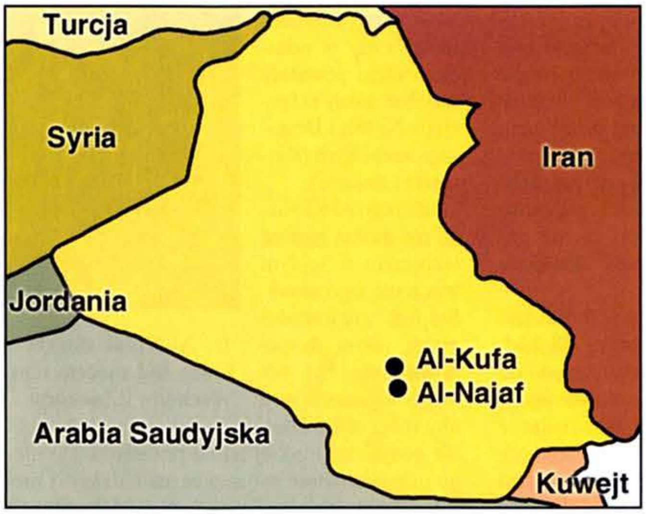
Poglądy mutazylitów wywarły wielki wpływ na arabską filozofię średniowieczną.

Al-Kindi: „filozof Arabów"

Al-Kindi (ok. 800–ok. 879) jest uważany za właściwego twórcę filozofii arabskiej. Był myślicielem o niezwykle wszechstronnym, encyklopedycznym umyśle. Świadczą o tym jego zainteresowania. Przypisuje mu się autorstwo ponad 200 poważnych rozpraw naukowych. Mówiono, iż w swoich pismach przedstawił niemal cały dorobek nauki starożytnej.



⇧ Al-Kindi był pierwszym myślicielem islamskim, który twórczo wykorzystał tradycję greckiego neoplatonizmu. Określano go jako „filozofa Arabów" (*fajlasuf al Arab*), w przeciwieństwie do późniejszych filozofów muzułmańskich, którzy nie byli etnicznymi Arabami



⇧ Al-Kindi urodził się i dorastał w irackim mieście Al-Kufa, które w IX w. stanowiło ważny ośrodek kultury arabskiej. Przez pewien czas Al-Kufa była nawet stolicą kalifatu Abbasydów

Al-Kindi w twórczy sposób działał w wielu dziedzinach wiedzy. Wśród nich znajdowały się: psychologia, logika, mineralogia, medycyna, zoologia, arytmetyka, geometria, astronomia, muzyka, meteorologia, fizyka, w tym optyka. Wzbudzał także podziw swego otoczenia ze względu na mistrzostwo, jakie osiągnął w sztuce kaligrafii arabskiej. Najwybitniejszym uczniem Al-Kindiego był Ahmad ibn Tajji Sarchsi z Churasanu (833–899).

Zadania filozofii

Celem, który przed sobą postawił Al-Kindi, było wykazanie, iż nie zachodzi żadna sprzeczność między filozofią grecką a zasadami i prawdami islamu. Jego zdaniem należy zachować otwartość wobec innych kultur. „Nie będziemy obawiać się chwalenia prawdy ani wzbraniać się przed jej ochranianiem niezależnie od tego, skąd ona pochodzi, nawet jeśli pochodzić ona będzie od odległych narodów i ludzi różnych od nas" – pisał. Jego zdaniem należy porównać rodzime obyczaje z tym, co powiedzieli myśliciele starożytni. Dzięki temu można dodać to, czego nie omówili oni w sposób wyczerpujący.

Al-Kindi odwoływał się głównie do myśli Arystotelesa. W rzeczywistości jednak interpretował je zgodnie z duchem pism Platona i Plotyna. Jak większość myślicieli arabskich, nie dostrzegał on bowiem różnicy między systemami filozoficznymi, wypracowanymi przez wspomnianych filozofów. Faktycznym wzorem postawy filozoficznej był dla Al-Kindiego nie Platon ani Arystoteles, lecz Sokrates, dla którego punkt wyjścia wszelkiej refleksji stanowiła świadomość własnej niewiedzy. Arabski myśliciel poświęcił mu nawet specjalny „Traktat o wypowiedziach Sokratesa" (*Risala fi alfaz Sukrat*). Jego zdaniem należy zachować daleko idącą ostrożność w spekulacjach na temat kosmosu i powszechnych przyczyn bytu, które stanowią domenę metafizyki. Najdonioślejsze znaczenie ma natomiast filozofia spraw ludzkich, na której koncentrował się Sokrates. Drogą do rozstrzygnięcia tych zagadnień są bezpośrednie kontakty i rozmowy z otaczającymi nas ludźmi.

Arabski myśliciel przykładał niezwykle dużą wagę do kolejności i porządku, w jakiej przystępujemy do poznawania otaczającej nas rzeczywistości. Decydujące znaczenie ma to, jaki typ przedmiotów obierzemy za punkt wyjścia do naszych rozważań. Dokonując klasyfikacji dyscyplin filozoficznych, nawiązał on do tradycyjnego, arystotelesowskiego podziału nauk teoretycznych na fizykę (filozofia przyrody) oraz matematykę i metafizykę (filozofia bytu). Jednocześnie, podobnie jak Platon czy pitagorejczycy, uważał, że pierwszym i podstawowym przedmiotem studiów filozoficznych powinna być matematyka. Twierdzenia tej nauki mają bowiem charakter pewny i niezawodny, a jej pojęcia odznaczają się najwyższym stopniem ścisłości. W ten sposób stanowi ona model oraz wzorzec wszelkiego poznania naukowego. Poznanie matematyczne jest drogą, którą koniecznie należy przebyć, zmierzając ku osiągnięciu autentycznej mądrości. Dodajmy, iż jedna z prac Al-Kindiego nosiła znamienny tytuł „O tym, że filozofia nie może być osiągnięta inaczej niż na drodze matematycznej".





⇦ Wśród dzieł Al-Kindiego znajdowały się także ważne traktaty z dziedziny optyki. Uczony przedstawił w nich własne rozwiązania wielu zagadnień dotyczących teorii światła i sposobu, w jaki widzimy przedmioty

Dom Mądrości

Działalność naukową Al-Kindi prowadził najpierw w Baszszarze, a potem w Bagdadzie, który stanowił wówczas stolicę kalifatu Abbasydów. Mianem „kalifów" nazywano w świecie islamskim władców, mających najwyższą władzę religijną i polityczną. Traktowano ich jako następców proroka Mahometa (arab. *kalifah* – „następca"). Abbasydzi byli drugą dynastią kalifów. Wywodzili się spośród Persów. Przed nimi rządy sprawowali Umajjadowie, którzy byli etnicznymi Arabami.

Przebywając w Bagdadzie, Al-Kindi od razu zwrócił na siebie uwagę wielkiego mecenasa sztuki i patrona nauki, kalifa Al-Mamuna (786–833). Władca ten zasłynął jako człowiek, który doprowadził do pełnego przyswojenia dorobku intelektualnego starożytnych Greków i Hindusów przez uczonych muzułmańskich. W ten sposób przyczynił się w istotnym stopniu do zmiany kulturowego oblicza islamu. Popularne podanie głosi, że pewnej nocy kalifowi przyśnił się Arystoteles i oświadczył, iż w ostatecznym rozrachunku nie ma istotnej różnicy między poznaniem filozoficznym a poznaniem religijnym. W rezultacie Al-Mamun wysłał do Konstantynopola specjalną delegację, której członkowie zwrócili się do cesarza bizantyjskiego Leona V Armeńczyka o udostępnienie im prac uczonych greckich. Ich prośba została wysłuchana. Kalif był niezwykle konsekwentny. Nie bacząc na koszty, sprowadzał do Bagdadu rękopisy najważniejszych dzieł, których nie znał dotąd świat islamski. Al-Mamun polecił swoim skrybom systematyczne poszukiwanie i kopiowanie dzieł Arystotelesa. Decyzja ta do-

prowadziła w efekcie do licznych nieporozumień i nadużyć intelektualnych. Wielu spośród skrybów miało bowiem własne upodobania filozoficzne. Dlatego, ilekroć udało im się znaleźć jakąś ciekawą pracę naukową, z reguły przypisywali jej autorstwo greckiemu filozofowi. Dzięki temu mogli zyskać uznanie w oczach kalifa. Najprawdopodobniej produktem tej praktyki są dwa dzieła, cieszące się w średniowieczu ogromnym autorytetem zarówno w świecie arabskim, jak i zachodnim. Pierwsze z nich to tzw. „Teologia Arystotelesa". Traktat ten w istocie stanowił zespół wypisów z „Ennead" Plotyna (ok. 204–ok. 269). Tłumaczenie tej pracy zainspirował Al-Kindi. Podobna sytuacja miała miejsce w wypadku słynnej „Księgi o przyczynach" (*Liber de causis*), która – choć jej autorstwo przypisywano Arystotelesowi – faktycznie stanowiła skrót „Elementów teologii" Proklosa z Licji (410–485).

W 830 roku Al-Mamun założył w Bagdadzie uniwersytet zwany Domem Mądrości (*Bajt al-Hikma*). Wśród ludzi, których wyznaczono do kierowania pracami tej placówki, znajdował się Al-Kindi. Oprócz niego działali tam badacze tej klasy, co: geograf, astronom i matematyk arabski Muhammad ibn Musa Al-Chuwarizmi (Alchwarizmi, Al-Chorezmi, ok. 780–ok. 850) oraz trzej bracia znani jako Banu Musa, którzy zajmowali się zagadnieniami matematyki i fizyki. Podstawowym zadaniem Domu Mądrości było realizowanie fachowych przekładów dzieł najwybitniejszych naukowców z całego świata. Tłumaczono tam teksty z greki, z języka syryjskiego, a nawet z sanskrytu. Rolę translatorów spełniali przede wszystkim chrześcijanie (głównie z Syrii). Najwybitniejszym z nich był Hunajn Ibn Ishak, znany jako Joannitus (809–879). Należy bowiem zdawać sobie sprawę, że gdy w 529 roku cesarz bizantyjski Justynian I Wielki nakazał zamknąć „pogańskie" szkoły filozoficzne w Atenach (w tym Akademię Platońską), wówczas właśnie chrześcijanie przenieśli ze sobą na Bliski Wschód bogaty dorobek filozoficzny starożytnej Grecji. W Mezopotamii założyli ośrodek filozoficzny w Edessie. Potem powstały podobne szkoły w Persji (w Nisibis i Dżuniszapurze) i Syrii (Kinnesrin i Resaina).



⇧ **Al-Kindi cieszył się szczególnymi względami kalifa Al-Mamuna, który był mecenasem nauki i sztuki. Przyjaźnił się także z władcami Wschodu i Zachodu**

Samego Al-Kindiego nie można nazwać tłumaczem w ścisłym znaczeniu tego słowa. Stopień znajomości greki, jakim dysponował, nie był bowiem wystarczający, aby mógł samodzielnie podjąć się trudnej sztuki przekładu. Do niego należała natomiast ostateczna redakcja i merytoryczna korekta przekładów dokonanych przez innych. Korzystając z okazji, pisał także komentarze do wielu dzieł filozofów starożytności. Wielką zasługą Al-Kindiego było stworzenie oryginalnej arabskiej terminologii filozoficznej, opartej na pojęciach zaczerpniętych z filozofii greckiej.

Dom Mądrości jednak nie był wyłącznie wielkim ośrodkiem przekładów. Prowadzono tam także niezależne badania naukowe. Kalif nakazał bowiem zbudować specjalne obserwatoria astronomiczne w Bagdadzie i Damaszku, dzięki czemu muzułmańscy uczeni mogli sprawdzać wiedzę, przekazaną przez badaczy starożytności (m.in. skorygowali poglądy greckiego astronoma Ptolemeusza Klaudiusza). Należy również pamiętać, iż bagdadzka uczelnia dysponowała jedną z największych bibliotek w tym okresie.



⇧ **Zdaniem Al-Kindiego poszczególni ludzie mogą myśleć w sposób racjonalny dzięki intelektowi czynnemu, który nieustannie oświeca ich umysły. Intelekt ten nie należy do władz duszy, lecz stanowi odrębny byt duchowej natury**

Po śmierci kalifa Al-Mamuna rządy przejął jego brat Al-Mutasim (794–842). Al-Kindiemu powierzono zaszczytną i odpowiedzialną funkcję wychowawcy następcy tronu. Niestety, za czasów panowania kalifa Al-Mutawakkila (822–861) filozof popadł w niełaskę. Konserwatywnie nastawiony władca postawił w stan podejrzenia wszystkich, których nauki odbiegały jego zdaniem od prawowiernej wykładni islamu. Nakazał spalić cały księgozbiór Al-Kindiego. Brutalne prześladowania dotknęły także chrześcijan i Żydów – w Bagdadzie zburzono wszystkie kościoły i synagogi.

Intelekt czynny

Al-Kindi wprowadził do myśli arabskiej oryginalną teorię intelektu czynnego. Nawiązał do zaproponowanego przez Arystotelesa w traktacie „O duszy" podziału na intelekt czynny (*nous poietikos*) i intelekt możnościowy, czyli bierny (*nous pathetikos*). Działanie intelektu czynnego polega na wydobywaniu z materiału dostarczanego przez władze zmysłowe tego, co ogólne. Chodzi tu o proces abstrakcji, w którym pomijane są wszystkie jednostkowe uwarunkowania poznawanego przedmiotu. Intelekt możnościowy natomiast ma charakter czystej potencji – jest jak niezapisana karta. Innymi słowy: zachowuje się on w sposób bierny, znajdując się w stanie nieustannej gotowości do odebrania nowych treści poznawczych. Arabski filozof uznał, że intelekt czynny nie stanowi władzy poznawczej ludzkiej duszy, lecz Inteligencję – odrębny od niej byt duchowy. Działanie Inteligencji sprawia, że intelekt znajdujący się w stanie możności staje się intelektem poznającym aktualnie. Z teorii tej wynika, że w momencie, gdy uświadamiamy sobie jakiś przedmiot, jesteśmy poddani niedostrzegalnemu wpływowi wyższej mocy. W ten sposób można powiedzieć, że intelekt czynny jest wspólny dla całej ludzkości. Dzięki udziałowi w nim możemy tworzyć pojęcia ogólne i dostrzegać konieczne związki logiczne, jakie między nimi zachodzą.

Mimo że zasadnicze ramy obrazu przyrody, jaki przyjmował Al-Kindi, zostały wyznaczone przez poglądy Arystotelesa, arabski myśliciel wprowadził do niego liczne korekty. Odrzucił na przykład przekonanie o odwieczności świata. Jego zdaniem Bóg stworzył świat z niczego. Oznacza to, że przed aktem stwórczym nie egzystowała żadna pierwotna materia. Powołując do istnienia wszystkie byty, Bóg posługuje się przyczynami pośrednimi. Innymi słowy, należy powiedzieć, że w sposób bezpośredni stworzył tylko pierwszy skutek. Wszystkie pozostałe jestestwa natomiast powołał do istnienia za pośrednictwem działania odpowiednio skoordynowanych przyczyn wtórnych.

Niestety, niewiele prac Al-Kindiego dotrwało do naszych czasów. Wśród ocalałych dzieł duże znaczenie mają: „Traktat o pięciu istotach", „O poglądach filozofów" i „O intelekcie". Po przetłumaczeniu na łacinę przez Gerarda z Cremony (1114–1187), wywarły one istotny wpływ na średniowieczną scholastykę. W średniowiecznej Europie Al-Kindi znany był pod imieniem Alchindus lub Alkindi.

Encyklopedyzm Braci Czystości z Al-Basry

Na przełomie X i XI wieku w miejscowości Al-Basra w Iraku działała grupa myślicieli określających siebie jako Bractwo Czystości (*Ichwan as-Safa*). Pełna nazwa stowarzyszenia brzmiała: „Bracia Czystości, Wierni Przyjaciele, Ludzie Sprawiedliwości, Synowie Zasługujący na Pochwałę za Swój Szlachetny Sposób Postępowania". Arabskie słowo *safa* może oznaczać nie tylko „czystość", lecz także „szczerość".



⇧ **Irackie miasto Al-Basra stanowiło w okresie średniowiecza jeden z najważniejszych ośrodków kultury i nauki islamskiej. Tam właśnie około 979 r. powstało tajne Bractwo Czystości**

Członkowie tej organizacji sądzili, że czystość można osiągnąć przez praktykowanie ascetycznego i cnotliwego sposobu życia. Zrzeszała ona ludzi należących do elit politycznych, naukowych, religijnych, filozoficznych i artystycznych. Ich zdaniem na każdym człowieku ciąży moralny obowiązek pracy nad rozwojem własnego charakteru i intelektu. Zadanie to można urzeczywistnić jedynie we współpracy wielu jednostek świadomych stojącego przed nimi celu. Z tego powodu Bracia Czystości podejmowali wspólne studia naukowe, a ich wzajemne relacje oparte były na przyjaźni, szczerości i dobroci. Rozwój duchowy jednostki porównywali oni z pielgrzymką do Mekki – najświętszego miejsca islamu. Powinien ją odbyć choćby raz w życiu każdy wyznawca tej religii. „Pielgrzymka do Mekki jest tylko alegorią, symbolem ciernistych dróg naszych na czarnej tej ziemi; skoro jesteśmy na nie wszyscy skazani, pomagajmy zatem sobie uczciwie, wiernie do grobu, po bratersku" – mawiali. Zakładano, że wszystkich braci łączy jedna dusza, za którą każdy z nich powinien czuć się odpowiedzialny. Chodziło tu przede wszystkim o wykształcenie, którego zdobycie stanowiło dla członków stowarzyszenia rodzaj swoistego postulatu moralnego. Najgorszym złem były dla nich bowiem głupota, niewiedza i wyznawanie błędnych poglądów.

Sekretne nauczanie

Bractwo Czystości miało charakter tajny – obowiązywały w nim określone stopnie wtajemniczenia. W tym sensie można je porównać do późniejszych lóż masońskich, funkcjonujących w nowożytnej Europie. Jego członkowie tworzyli wewnętrzną hierarchię – dzielili się na cztery grupy. Zasadą przynależności do każdej z nich były takie czynniki, jak postawa moralna jednostki, stopień rozwoju duchowego i odpowiedni wiek.

Najniższą pozycję zajmowali młodzi adepci zwani Braćmi Czystymi, gdyż warunkiem ich przyjęcia do bractwa była niewinność i czystość duszy. Przysługiwał im status zwykłych słuchaczy. Wymagano od nich bezwzględnego posłuszeństwa w stosunku do przedstawicieli wyższych stopni, którzy byli dla nich nauczycielami i wychowawcami.

Drugi stopień wtajemniczenia obejmował dojrzałych mężczyzn, którzy otrzymali ogólne świeckie wykształcenie i zyskiwali podstawową znajomość teorii filozoficznych. Określano ich jako Braci Dobrych, gdyż ich postawę cechowała łagodność i życzliwość w stosunku do innych.

Trzeci stopień w hierarchii zajmowali starsi mężczyźni, którzy posiedli poznanie tego, w jaki sposób odwieczne Prawo Boże oddziałuje na przebieg zjawisk kosmicznych. Przedmiotem ich poznania była ukryta w tych zjawiskach rzeczywistość duchowa. W ten sposób zbliżali się oni do sposobu poznania typowego dla proroków. Nazywano ich Braćmi Szlachetnymi. Wyróżniającymi cechami tej grupy były sprawiedliwość i spokój.

Najwyższego i ostatecznego wtajemniczenia dostępowali mężczyźni w wieku podeszłym. Byli to ci, którzy – jak uważano – uzyskali najgłębszy, metafizyczny wgląd w rzeczywistość. Tylko oni mogli poznać całą prawdę. Stopień wtajemniczenia, który udało im się osiągnąć, określano jako Stopień Królewski.

Kto nie osiągnął najwyższego stopnia wtajemniczenia, nie mógł być dopuszczony do udziału w zebraniach stowarzyszenia. Członkowie bractwa spotykali się bowiem w regularnych odstępach czasu. Przedmiotem ich debat były takie dziedziny, jak: nauka, filozofia, religia i literatura. W ten sposób odbywali swoiste sesje naukowe. Sporządzano z nich szczegółowe notatki. Po ich późniejszym zredagowaniu powstawały tzw. listy (*rasail*). Do dziś zachowały się 52 oficjalne „Listy Braci Czystości", dotyczące bardzo szerokiego zakresu zagadnień. Razem wzięte stanowiły one rodzaj imponującej encyklopedii, obejmującej całość dostępnej wówczas wiedzy. Listy dzielą się na cztery zasadnicze grupy. Pierwsza z nich dotyczy zagadnień matematyki, astronomii, geografii, muzyki i logiki oraz rozmaitych sztuk. Druga grupa zagadnień obejmuje nauki naturalne, takie jak: fizyka, biologia i chemia. Trzecia grupa zagadnień dotyczy najbardziej abstrakcyjnych kwestii metafizycznych, psychologii i etyki. Na koniec wreszcie pojawia się problematyka teologiczna, w ramach której rozpatruje się istotę wiary, boże prawo, pojęcie proroctwa. Obok zagadnień ściśle religijnych Bracia Czystości zajmowali się także tajemniczymi zjawiskami związanymi z magią i okultyzmem.

STOPIEŃ WTAJEMNICZENIA	PRZEDZIAŁ WIEKOWY
1. Bracia Czyści (*al-abrar*)	Od 15 do 30 lat
2. Bracia Dobrzy (*al-akhjar*)	Od 30 do 40 lat
3. Bracia Szlachetni (*al tudhala al-kiram*)	Od 40 do 50 lat
4. Stopień Królewski	Po ukończeniu 50 lat

⇧ **Bractwo Czystości miało charakter ezoteryczny. Obowiązywały w nim cztery stopnie wtajemniczenia. Każdy z adeptów wstępujących do tego stowarzyszenia musiał stopniowo udoskonalać swą wiedzę i korygować postawę moralną**

Kim naprawdę byli Bracia Czystości? Kwestia ta do dziś budzi wiele wątpliwości. Jest wielce prawdopodobne, że do tego elitarnego grona należeli tacy myśliciele, jak: Abdullah bin Majmun, Said bin Hussain, Abdullah bin Hamdan, Abudallah bin Mubarak czy Abul Hasan al-Tirmizi.

Uniwersalizm światopoglądowy

Celem Braci Czystości było stworzenie nowej syntezy myślowej, która pozwoliłaby uchronić myśl islamu przed zalewem nowych informacji. Jednocześnie pragnęli oni ustrzec społeczność islamską przed niebezpieczeństwem obskurantyzmu, ignorancji i zwykłym fanatyzmem. W tym sensie można ich uznać za reformatorów religii. Ich zdaniem każdy system myślowy zawiera tylko pewną część prawdy. Osiągnięcie poznania tego, co obiektywne i bezwzględne, wymaga połą-



⇦ **Członkowie Bractwa Czystości uważali, że ich zadaniem jest krzewienie kultury i wartości duchowych. Odwołując się do ekspresyjnej alegorii, swoje stowarzyszenie porównywali do „statku zbawienia", który przemierza niespokojne morze materii**

czenia wiedzy i doświadczeń, składających się na mądrość wszystkich ludów, cywilizacji i czasów. Należy stworzyć dzieło, które ukaże całą prawdę dostępną ludziom. „Nie wolno naszym członkom lekceważyć żadnej doktryny ani gardzić żadnym Pismem, nie wolno też nienawidzić żadnej wiary. Nasza nauka i nasze zasady wykraczają poza granice wszystkich religii, obejmując wszystkie wyznania"– głosili Bracia Czystości. Dlatego właśnie ich nauka miała charakter programowo eklektyczny. Z niezwykłą swobodą i śmiałością łączyli w całość (nie zawsze spójną) motywy zaczerpnięte z najróżniejszych nurtów myślowych i tradycji religijnych. Z jednej strony bowiem wykorzystywali obficie dorobek zarówno filozofów arabskich (takich jak Al-Kindi czy Al-Farabi), jak i greckiego pitagoreizmu oraz systemów Platona, Arystotelesa i Plotyna. Z drugiej zaś – nawiązywali także do wątków chrześcijańskich i judaistycznych, do elementów tradycyjnej religii perskiej, a nawet do odległego hinduizmu (choć przede wszystkim byli muzułmanami, dla których największy autorytet stanowił Koran). Nagromadzone wiadomości miały służyć najwyższemu celowi, jakim jest zbawienie duszy. Osiąga się je dzięki uniwersalistycznej wizji świata. Zdaniem islamskich myślicieli po osiągnięciu najwyższego stopnia poznania prawdy człowiek przestaje zwracać uwagę na różnice dzielące religie, systemy etyczne i doktryny filozoficzne. Otwarci na inne tradycje, kultury i wartości Bracia Czystości byli konsekwentnymi głosicielami tolerancji. W ich oczach bohaterem był nie tylko Mahomet, lecz w równej mierze filozof Sokrates i Jezus Chrystus. Bracia Czystości kładli nacisk na praktykowanie *tawilu* (dosł.: „odniesienie czegoś do źródeł"), czyli na ezoteryczną wykładnię Koranu. Twierdzili, że jeśli ktoś dogłębnie studiuje *tawil*, wówczas za pomocą czysto filozoficznych kategorii i metod logiki jest w stanie z łatwością uchwycić istotę nauki islamskiej.

Bracia Czystości uważali, że poznanie rzeczywistości składa się z trzech stopni. Początkowo bowiem człowiek zadowala się zwykłym świadectwem zmysłów. Przykładem tej postawy są dzieci. Drugi etap poznania zakłada rozsądek, który pojawia się w wieku dojrzałym. Warunkiem jego osiągnięcia staje się nagromadzenie pewnej sumy doświadczeń życiowych. Trzeci i najwyższy stopień poznania jest dostępny jedynie uczonym. Chodzi tu o intelektualne pojmowanie przedmiotów idealnych. Zakłada on znajomość metod logicznego myślenia i obiektywnych reguł dowodzenia dedukcyjnego.

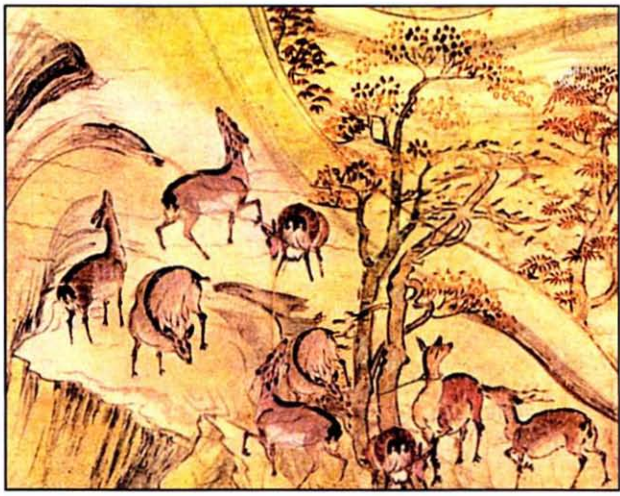
Teoria duszy

Bracia Czystości uważali, że cała rzeczywistość stanowi uporządkowaną i wielostopniową hierarchię przyczyn i skutków. Na szczycie tej hierarchii znajduje się dziewięć szczebli bytu. Najwyższym jestestwem jest Bóg Stwórca, stanowiący niepodzielną i doskonałą Jedność. Po nim następują kolejno: Intelekt Czynny, Powszechna Dusza, zwana także Duszą Świata, Materia Pierwsza, Natura, Absolutne Ciało, Świat określany jako Sfera, Cztery Pierwotne Elementy (ogień, powietrze, woda i ziemia) i Byty Stworzone (minerały, rośliny, zwierzęta i ludzie). W systemie tym ważną rolę odgrywa Powszechna Dusza. Jej zadaniem jest wprawianie w ruch ciał i sfer niebieskich. Poza tym przekazuje ona dobra otrzymane od Stwórcy wszystkim bytom niższym. W ten sposób Dusza Świata ma pewien udział w mocy bożej. Powszechna Dusza dysponuje dwiema mocami, które przenikają cały świat – siłą działania i siłą wiedzy. Z mocy działania biorą się formy. Bracia Czystości nauczali, że istnieją dwa rodzaje form. Pierwsze z nich to tzw. formy ustanawiające i tworzące. Odpowiadają one substancjom opisanym przez Arystotelesa. Chodzi tu o byty konkretne, istniejące w sposób samodzielny. Drugi rodzaj to formy doskonalące i uzupełniające daną rzecz. Stanowią one przypadłości. To zespoły cech i jakości, dla których podmiotem są substancje.

Nawiązując do metafory zaczerpniętej z „Państwa" Platona, który przedstawił los niewolników uwięzionych głęboko pod ziemią, odciętych od poznania prawdy, Bracia Czystości określali sami siebie, jako „ludzi śpiących w jaskini". Ich celem było uświadomienie bliźnim konieczności powrotu duszy do świata ducha, z którego się pierwotnie wyłoniła. Aby to osiągnąć, dusza winna się wyswobodzić z więzów materii. Podobnie jak Platon, który twierdził, że ciało jest więzieniem duszy, Bracia Czystości porównywali wcielenie duszy do sytuacji nieszczęśnika grzęznącego w bagnie nieczystości. Ich zdaniem każda dusza jest potencjalnie aniołem. Przedstawiając, na czym polega najwyższy stopień wtajemniczenia, odwoływali się także do poglądów Pitagorasa, mówiąc: „Będziesz wolny od ciała, zawieszony będziesz w niebiosach, już nie powrócisz na ziemię do ludzi, już nie będziesz musiał umierać".

Gdy pisma myślicieli z Al-Basry zaczęły być dostępne szerokiemu gronu odbiorców, stowarzyszenie i wszystkie jego filie uległy likwidacji. Członkowie bractwa uznali bowiem, że ich sekretna misja została wypełniona. „Listy Braci Czystości" początkowo były rozprowadzane w bagdadzkich meczetach. Potem obiegły całą Persję i dotarły do Indii. Szybko stały się znane na łacińskim Zachodzie. Nauka głoszona przez Braci Czystości oddziałała jednak przede wszystkim na szerokie kręgi myślicieli arabskich. Z ich inspiracji korzystali luminarze kultury islamskiej: słynny teolog Al-Ghazali (1058–1111), wielki poeta arabski Abu al-Ala al-Ma'arri (973–1058), mutazylita Abu-Hajjan at-Tawhidi (XI w.) czy przywódca sekty asasynów Raszid ad-Din Sinan ibn Sulejman (zm. 1192).

„Listy Braci Czystości" wzbudzały wiele podejrzeń i kontrowersji w środowiskach ortodoksyjnie nastawionych teologów islamskich, którzy określali myślicieli z Al-Basry mianem niebezpiecznych heretyków. Mieli wpływy na tyle duże, że doprowadzili w 1150 roku do publicznego spalenia dzieł Braci Czystości na bagdadzkim rynku.



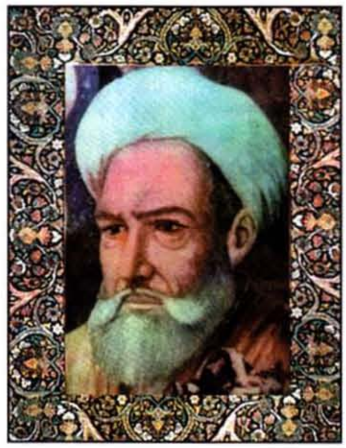
⇧ **Ideę swego związku Bracia Czystości zaczerpnęli z ludowej przypowieści o grupie zwierząt uwięzionych w sidłach. Dzięki temu, że stworzenia te działały w sposób solidarny, tak jak postępują zwykle wierni przyjaciele, udało im się jedno po drugim uwolnić z pułapki zastawionej przez przebiegłego myśliwego**

Doskonałe państwo Al-Farabiego

Al-Farabi (Alfarabius, Alfarabi, ok. 870–950) był myślicielem, któremu udało się dokonać rzeczy niezwykłej. Uczony przyswoił bowiem Arabom dziedzictwo intelektualne starożytnych Greków. Jego ambicją było udowodnienie, że nie zachodzi żadna niezgodność między systemami Platona i Arystotelesa, a także ukazanie, w jaki sposób można wykorzystywać rozwiązania filozoficzne przy próbach odpowiedzi na pytania, z którymi dotąd bezskutecznie borykali się muzułmanie. Wśród jego nauczycieli szczególną rolę odegrali dwaj chrześcijanie – Juhhann Ibn Hajlan i Abu Biszar Matta Ibn Junus.

Wielu historyków filozofii średniowiecznej uważa, że największym osiągnięciem tego myśliciela było odróżnienie istoty od istnienia w bycie realnym. Podstawową cechą rzeczy, z którymi człowiek styka się codziennie, jest bowiem ich przygodność. Polega ona na tym, że istnienie tych rzeczy nie jest z nimi związane z koniecznością – jest czymś, co można utracić. Bytują one wprawdzie, lecz mogłoby ich nie być. Co więcej, mogłyby im przysługiwać własności inne niż te, które im faktycznie przysługują. To doniosłe ustalenie stało się zalążkiem rewolucji, jakiej w XIII wieku dokonał w metafizyce święty Tomasz z Akwinu.

Al-Farabi zasłużył się jako twórca oryginalnej arabskiej terminologii filozoficznej. Uważa się go także za najwybitniejszego znawcę logiki wśród wszystkich myślicieli islamu. Skomentował on cały korpus logicznych prac Arystotelesa (tzw. „Organon"). Wspólnie ze Stagirytą dzielił on przekonanie, iż gruntowna znajomość zasad logiki stanowi nieodzowny etap wstępny wszelkiej refleksji naukowej. Arystoteles odróżnił od siebie naukowe i nienaukowe formy uzasadniania zdań. Najwyższą wartość w jego oczach miała argumentacja czysto filozoficzna, odwołująca się do chłodnego osądu intelektu. Opiera się ona na dowodzie i ściśle określonych pojęciach. Wynikiem jej zastosowania jest rzeczywista i pewna wiedza. O wiele niżej od tego typu argumentacji sytuuje się retoryczna perswazja, nawiązująca do wątków uczuciowych i potocznych wyobrażeń o świecie, podzielanych przez ogół niewykształconych ludzi. Ci, których przekonuje ten typ argumentacji, skłaniają się do uwierzenia w prawdziwość wniosku, mimo że nie pojmują przyczyny, dlaczego coś miałoby się dziać właśnie tak, jak im się to przedstawia. W tym sensie Al-Farabi uznał, że religia jest naśladownictwem filozofii. Mówi bowiem o tym samym co filozofia, lecz w inny sposób. Obie te dziedziny nawiązują do tych samych problemów. „Wskazują one na ostateczną przyczynę istnienia wszystkich bytów i na cel ostateczny życia ludzkiego, którym jest szczęście". O ile jednak filozofia odwołuje się do rozumu, o tyle religia opiera się na wyobraźni. W gruncie rzeczy istnieje tylko jedna prawdziwa religia. Wszystkie konkretne wierzenia i wyznania są jej przejawami. Każde znajduje właściwe zastosowanie w określonym środowisku kulturowym, geograficznym i etnicznym.



⇦ Al-Farabi przez długi czas uchodził w świecie arabskim za największy autorytet filozoficzny po Arystotelesie. W uznaniu jego wybitnych zasług przyznano mu przydomek „drugiego nauczyciela". Tytuł „pierwszego nauczyciela" był zarezerwowany dla Arystotelesa

Filozofia państwa

Podstawowym tematem powracającym nieustannie w rozważaniach Al-Farabiego jest polityka. Nieprzypadkowo najważniejsze z jego dzieł nosi tytuł „Państwo doskonałe" („Al-madina al-fadila"). Był on bowiem przekonany, że wszystkie dyscypliny filozofii teoretycznej i praktycznej (metafizyka, logika, filozofia przyrody i etyka) stanowią jedynie pewne wprowadzenie do poznania najwyższego rodzaju, którym jest wiedza polityczna. Przedmiotem tej wzniosłej nauki jest szczęście i sposoby, jakimi można je urzeczywistnić w konkretnych narodach i wspólnotach ludzkich. Ta przewaga polityki nad pozostałymi dziedzinami filozofii wynika z faktu, iż zajmuje się ona najwyższym z dóbr osiągalnych na tym świecie, którym jest dobro wspólne. W tym sensie polityka jest etyką społeczną. Dobro i powodzenie zbiorowości zaś jest czymś większym niż dobro i powodzenie poszczególnych jednostek, którym zajmuje się etyka indywidualna. Państwo trzeba zorganizować w ten sposób, aby jego członkowie osiągali szczęście jako obywatele powiązani ze sobą siecią wzajemnych relacji, a nie jako izolowane jednostki, myślące tylko o własnych interesach.



⇦ ⇨ Al-Farabi jako pierwszy myśliciel z kręgu islamu podjął próbę uzgodnienia poglądów dwu największych myślicieli starożytności – Platona i Arystotelesa. W jego opinii przyjmowali oni w istocie tę samą wizję rzeczywistości. To utożsamienie arystotelizmu z platonizmem stało się odtąd cechą rozpoznawczą całej filozofii arabskiej



Powodem, dla którego ludzie organizują się we wspólnoty państwowe, jest brak samowystarczalności. Al-Farabi zauważył, iż „człowiek należy do gatunków, które mogą w pełni zaspokoić swoje konieczne potrzeby i osiągnąć swój najdoskonalszy stan, jedynie łącząc się w liczne społeczności w jednym miejscu". W tym sensie, idąc za Arystotelesem, można powiedzieć, że człowiek jest „zwierzęciem z natury politycznym" (gr. *dzoon politikon*). Zarządzając sprawami państwowymi, należy mieć na uwadze fakt, iż ludzie nie są sobie równi. Idealne społeczeństwo powinno mieć zatem charakter hierarchiczny. Tylko wtedy, gdy każdej jednostce zapewni się stosowne miejsce w tej strukturze i przyzna odpowiednie kompetencje, jej możliwości zostaną należycie wykorzystane. Państwo przypomina żywy organizm, który składa się z różnych członków i organów. Każdy z nich na swój sposób przyczynia się do dobra całości.

Al-Farabi nawiązał do słynnej metafory jaskini, którą przedstawił Platon w swoim „Państwie". Opisał on tam niewolników uwięzionych od urodzenia w podziemnej grocie. Tak jak starożytny grecki filozof, Al-Farabi był przekonany, że na człowieku, któremu udałoby się opuścić to miejsce, ciąży obowiązek powrotu do towarzyszy niedoli. „Ten, kto jest prawdziwym filozofem, musi nie tylko znać nauki teoretyczne, lecz także musi posiadać umiejętność wykorzystania ich z korzyścią dla swoich bliźnich" – pisał. Filozof stoi w obliczu trudnej, ryzykownej misji oświecenia i poprawienia błądzących współbraci. W żadnym razie nie może im ujawnić od razu całej prawdy. Nie są oni bowiem





⇦ **W najważniejszym dziele „Państwo doskonałe" Al-Farabi mówi, że idealny mąż stanu winien być człowiekiem doskonałym zarówno pod względem duchowym, jak i intelektualnym, a więc musi łączyć w sobie cechy proroka i filozofa**

jeszcze przygotowani na jej przyjęcie. Gdyby tak uczynił, wzbudziłby ich nieufność, a nawet wrogość. Mogliby go wówczas uznać nie za wybawiciela, lecz za niebezpiecznego szaleńca i heretyka. Wynika z tego określona przestroga. Zanim filozof zaangażuje się w działalność polityczną, musi najpierw nauczyć się tego, w jaki sposób mówić do ludzi nieoświeconych, aby zdobyć sobie posłuch i uznanie w ich oczach. Jeśli jego perswazja ma odnieść pozytywny skutek, to, czego naucza, winno mieścić się w granicach pojmowania zwykłego człowieka.

Koncepcja Al-Farabiego nie była pozbawiona cech utopijnych. Przyjmował on na przykład, iż wszyscy obywatele doskonałego państwa (tzn. takiego, w którym panuje sprawiedliwość i rozwija się cnota) winni mieć pewien zasób wiedzy z dziedziny filozofii. Ten rodzaj wiedzy określał jako „poznanie należyte". Wysoki stopień świadomości istnienia wspólnego celu gwarantować miał jego zdaniem harmonijną współpracę wszystkich stanów i grup społecznych.

Al-Farabi dokonał oryginalnej klasyfikacji różnych rodzajów państw i wspólnot. Zasadnicza linia podziału przebiega między społecznościami, które skłaniają swoich członków do czynienia dobra, a tymi, które wiodą ich do zła, będąc swoistymi „strukturami grzechu". Kryterium podziału stanowi prawdziwe bądź fałszywe pojęcie szczęścia. Obywatele państw doskonałych pomagają sobie nawzajem, kierując się zasadą solidarności i ofiarności. Do grupy społeczności niedoskonałych zaliczają się natomiast państwa: ignoranckie, niemoralne, zmienne i zbłąkane.

Idealny władca

Al-Farabi starał się ustalić, jakie wymogi winien spełniać idealny władca. Nazywał go „zwierzchnikiem pierwszym". Jest to człowiek do tego stopnia niezależny, że „nie potrzebuje on wcale i w żadnej sprawie obcego kierownictwa". Punktem odniesienia była w tym wypadku oczywiście kultura muzułmańska, w której się wychował i w której żył Al-Farabi. Centralną postać w świecie islamu zajmował zawsze prorok (*rasul*), czyli ten, który przekazuje ludziom boskie prawo.



⇨ **Al-Farabi doskonale znał się na muzyce. Swoją wiedzę na ten temat zawarł w dziele „Księga muzyki" („Kitab al-musika"). Zaprojektował także kilka nowych instrumentów**

Krytycy zarzucali koncepcji Al-Farabiego, iż służy ona uprawomocnieniu władzy imamów szyickich. Stwierdził on bowiem, że „idea imama, filozofa i prawodawcy przedstawia to samo". Filozof arabski rozumiał dar proroctwa w bardzo specyficzny sposób. Koncepcja ta budziła liczne kontrowersje i wywołała ostry sprzeciw ortodoksyjnie nastawionych teologów. Jego zdaniem prorok powinien być człowiekiem doskonałym. Podobnie jak Bóg – najdoskonalsza ze wszystkich istot, która kieruje całym wszechświatem, prorok uosabia najwyższy typ człowieczeństwa. Chodzi tu o taką osobę, która urzeczywistniła wszystkie swoje możliwości intelektualne, moralne i duchowe. Prawdziwy prorok musi być więc filozofem. Wstrząsy polityczne i społeczne, rozruchy i brutalne walki o zdobycie władzy, których doświadcza ludzkość, odkąd sięga nasza pamięć, świadczą o tym, iż ci, którzy sprawują rządy, nie odznaczają się mądrością. Na miano mędrców zasługują bowiem tylko ci, którzy „wierzą w szczęście przedstawione należycie i przyjmują przedstawione w ten sposób zasady postępowania". Działają oni na poddanych, udzielając im instrukcji i pouczeń, a także kształtując ich charaktery przez wyrabianie pozytywnych nawyków. Tam, gdzie perswazja nic nie daje, usprawiedliwione jest użycie środków przymusu bezpośredniego. Obejmuje to także prawo władcy do prowadzenia tzw. świętej wojny (*dżihad*). Chodzi tu oczywiście o wojnę podjętą w sprawiedliwej sprawie, w celu przywrócenia porządku społecznego.

Objawienie religijne, którego podmiotem jest prorok, polega na tym, że doznaje on oświecenia ze strony tzw. intelektu czynnego. Al-Farabi przyjmował, że cała rzeczywistość (zarówno duchowa, jak i materialna) ma strukturę hierarchiczną. Na jej szczycie znajduje się Bóg i czyste inteligencje. Są to substancje całkowicie bezcielesne. Najniższy stopień wśród nich zajmuje intelekt czynny, sprawujący pieczę nad światem, w którym żyjemy (jest to tzw. świat podksiężycowy). Al-Farabi zakładał, że intelekt czynny troszczy się w szczególny sposób o ludzi i stara się o doprowadzenie ich do najwyższego stopnia doskonałości, którym jest szczęście. Przez szczęście filozof rozumiał taki stan duszy, w którym nie potrzebuje już ona materii, aby nadal istnieć. „Wówczas może się ona łączyć z bytami bezcielesnymi i pozostawać w takim stanie na zawsze". Warunkiem osiągnięcia błogostanu jest więc zjednoczenie się z intelektem czynnym. Nie ma innej drogi. Za pośrednictwem intelektu czynnego człowiek uzyskuje kontakt z Bogiem – pierwszą przyczyną wszystkich rzeczy. Al-Farabi podkreślał także, że tylko osoba o bardzo sprawnym intelekcie może stać się podatna na kształtujący wpływ intelektu czynnego. Innymi słowy, filozof, podejmując rozważania, staje się czymś w rodzaju podłoża czy plastycznego tworzywa dla aktywności wyższej inteligencji. Oznacza to konieczność uprzedniej pracy nad sobą ze strony proroka.

Al-Farabi odrzucił w ten sposób tradycyjne pojęcie proroctwa, zgodnie z którym to Bóg wedle swego uznania wybiera jakiegoś śmiertelnika i obdarza go nadprzyrodzonym darem. Przy takim podejściu proroctwo byłoby czystą łaską, daną z góry niezależnie od tego, kim jest człowiek, który ją przyjmuje. Wówczas jednak nie przynosiłoby żadnej zasługi i nie dostarczałoby specjalnych powodów do chwały.

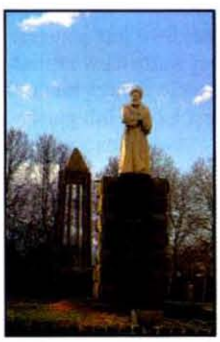
Al-Farabi był arabskim uczonym, lekarzem i filozofem pochodzenia tureckiego. Krążyła o nim opinia, iż „żaden muzułmanin nie osiągnął w naukach filozoficznych poziomu równego jemu".

Metafizyka Awicenny

Awicenna (Ibn Sina, 980–1037) był najwybitniejszym myślicielem arabskim w okresie średniowiecza. Jego filozofia stanowi oryginalne połączenie wątków arystotelesowskich z treściami neoplatońskimi. Liczne talenty i umysłowe uzdolnienia Awicenny objawiły się już w wieku młodzieńczym. Podobno, gdy miał zaledwie dziesięć lat, znał na pamięć cały Koran. Wcześnie też opanował takie dziedziny wiedzy, jak: literatura i gramatyka arabska, prawoznawstwo, matematyka, logika, fizyka i filozofia.

O niezwykłym uporze Awicenny świadczy fakt, iż gdy nie mógł zrozumieć „Metafizyki" Arystotelesa, przeczytał ją czterdzieści razy. Interesowały go jednak nie tylko teoretyczne rozważania, lecz także możliwe zastosowania zdobytej wiedzy. Dlatego m.in. zaczął praktykować jako lekarz. Jego dziełem był „Canon medicinae" („Kanon medycyny"), który przez kilka kolejnych stuleci służył jako podstawowy podręcznik medyczny. Awicenna odbył wiele dalekich podróży w charakterze nadwornego medyka i osobistego doradcy perskich możnowładców. O zaufaniu, jakim go darzono, świadczy fakt, że przez pewien czas sprawował jeden z najwyższych urzędów państwowych jako wezyr (minister). Ten niezwykle aktywny tryb życia nie przeszkodził mu jednak w wytężonej pracy naukowej. Anegdota głosi, iż „nie przestawał pisać nawet wtedy, gdy siedział w siodle". Był bardzo płodnym pisarzem. Zostawił po sobie mnóstwo traktatów i rozpraw naukowych. Zaliczały się do nich m.in. wielotomowe komentarze do dzieł Arystotelesa i dwie wielkie encyklopedie: „Kitab asz-szifa" (łac. „Liber Sufficentiae", czyli „Księga uzdrowienia") i „Kitab an-nadżat" („Księga wybawienia"). W wieloraki sposób oddziałały one na najwybitniejszych przedstawicieli myśli chrześcijańskiej. Prace Awicenny i jego komentarze zawarte m.in. w „Kitab al-inszarat wa tat-tanbihat" („Księga wyjaśnień i uwag") zostały przetłumaczone na łacinę w XII wieku. Przyczynili się do tego tacy wybitni tłumacze, jak: Gerard z Kremony (1114–1187), Dominik Gundissalwi i Jan Hiszpan. Jednym z największych dłużników arabskiego filozofa był bez wątpienia „książę scholastyków"– święty Tomasz z Akwinu (ok.1225–1274), który przejął od niego doniosłe rozróżnienie między istotą a istnieniem bytu.





Konieczność i możliwość

Awicenna zwrócił uwagę na fakt, iż istotę każdej rzeczy można rozpatrywać na trzy sposoby. W pierwszym chodzi o naturę konkretnego przedmiotu, który istnieje w określonym czasie i w określonym miejscu w przestrzeni. Tak rozumianymi istotami zajmuje się fizyka, czyli nauka o świecie materialnym i różnych rodzajach ruchu. W drugim

⇦ Awicenna jest najbardziej znanym myślicielem arabskim na Zachodzie. Nie ulega wątpliwości, że bez znajomości jego prac niemożliwy byłby rozwój filozofii scholastycznej w okresie średniowiecza



⇦ ⇧ Awicenna urodził się w miejscowości Kharmarithen w pobliżu Buchary (ob. Uzbekistan). Zmarł w mieście Hamadan (ob. Iran), w którym znajduje się jego mauzoleum

znaczeniu istota może wyrażać ogólne pojęcie, znajdujące się w czyimś umyśle. Stanowi ona wówczas przedmiot logiki, będącej nauką o prawach myślenia. W trzecim wypadku natomiast można mówić o istocie rzeczy samej w sobie, niezależnie od jej ewentualnej fizycznej lub psychicznej realizacji. Nie bierzemy wówczas pod uwagę takich aspektów, jak jednostkowość lub powszechność czy istnienie realne. Awicenna określał taką istotę mianem „trzeciej natury". Traktuje o niej metafizyka, czyli nauka o bycie – najbardziej abstrakcyjna z dyscyplin filozoficznych.

Jego zdaniem nawet najdokładniejsza obserwacja zjawisk przyrodniczych i praw, jakim one podlegają, nie może w żaden sposób doprowadzić do intuicyjnego uchwycenia ich konieczności. Innymi słowy: wprawdzie rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, lecz nic nie mówi, że muszą się dziać w ten właśnie sposób. W najlepszym wypadku można wskazać na częste współwystępowanie pewnych procesów. Awicenna podzielił wszystkie byty na trzy grupy. Do pierwszej z nich zalicza się to, co jest jedynie możliwe. Drugą grupę stanowią tzw. byty uwarunkowane. Gdy rozpatruje się je same w sobie, są one jedynie możliwe. Jednocześnie byty te zostały obdarzone przez Pierwszą Przyczynę koniecznością. Chodzi tu na przykład o świat idei. Trzecią wreszcie jest to, co z samej swej natury ma charakter konieczny. To, co stanowi przyczynę istotną, musi współistnieć wraz ze swoim skutkiem. Istnienie może mieć charakter konieczny albo przygodny. W pierwszym wypadku chodzi o to, że coś musi być, w drugim zaś, że coś może być lub nie być. Warunkiem urzeczywistnienia tego, co możliwe, jest ostatecznie istnienie tego, co konieczne. W przeciwnym wypadku bowiem nie dałoby się wskazać powodu, dlaczego to, co możliwe, uzyskało istnienie, skoro równie dobrze mogłoby go nie być. Niemożliwy do pomyślenia jest bowiem nieskończony łańcuch przyczyn i skutków. Gdyby nie było czegoś absolutnie pierwszego, wówczas nie pojawiłyby się też kolejne człony szeregu. Ta pierwsza przyczyna musi istnieć w sposób konieczny sama z siebie. Jest tylko jeden taki byt, mianowicie Bóg – źródło istnienia wszystkich rzeczy. Awicenna uważał, że wszystkie byty, z wyjątkiem Boga, cechuje różnica między istotą (*mahiija*), czyli tym, czym coś jest, a istnieniem (*wudżud*), czyli faktem, że ono w ogóle jest. Znając jedynie istotną treść czegoś, nie możemy przecież wiedzieć, czy ono faktycznie istnieje. Konkretny przedmiot w zmiennym świecie zjawisk nie jest konieczny sam z siebie. Jego istota nie pociąga za sobą konieczności faktu istnienia. Jednocześnie każdy byt jest konieczny w tym znaczeniu, że jego istnienie jest wyznaczane przez konieczne działanie czynników zewnętrznych. W tym sensie nie jest on konieczny sam z siebie, lecz jest taki „przez coś innego". Bóg powołuje rzeczy do istnienia na mocy wewnętrznej konieczności swej własnej natury. Innymi słowy, Byt Absolutny nie może nie stwarzać.

Intelekt czynny

Awicenna ściągnął na siebie zarzuty muzułmańskiej ortodoksji. Podobnie jak greccy neoplatonicy, przyjmował on bowiem teorię emanacji. Głosi ona, że wszystkie byty – pośrednio lub bezpośrednio – wyłaniają się z Boga. Wadą tej teorii jest zatarcie różnicy między Stwórcą a stworzeniem. Może to prowadzić do panteizmu, czyli uznania, że ostatecznie wszystko, co istnieje, jest boskiej natury. Pogląd taki zdecydowanie przeciwstawia się tzw. kreacjonizmowi (Bóg stworzył świat z niczego i jest od niego różny), głoszonemu wspólnie przez wyznawców islamu, judaizmu i chrześcijaństwa. Awicenna odwołał się do koncepcji wypracowanej przez wielkiego starożytnego komentatora dzieł Arystotelesa – Aleksandra z Afrodyzji (II–III w.).

Ten grecki myśliciel powiązał ze sobą dwie koncepcje intelektu, które znalazł w pracach swego mistrza. Z jednej strony bowiem Arystoteles w „Metafizyce" opisał byt absolutny jako myślenie, które myśli jedynie o samym sobie (*noesis noeseos noesis*) i pozbawione jest jakiegokolwiek związku ze światem. Z drugiej zaś w traktacie „O duszy" przedstawił teorię intelektu czynnego. Jego zdaniem człowiek posiada dwie umysłowe władze poznawcze – intelekt czynny i intelekt możnościowy (bierny). Dzięki nim potrafi tworzyć pojęcia ogólne. Materiału do ich tworzenia dostarczają mu władze zmysłowe. Intelekt czynny stanowi zasadę, dzięki której umysł człowieka, który pierwotnie znajduje się w stanie możności do poznania (łac. *tabula rasa* – „czysta tablica"), urzeczywistnia tę potencjalność i faktycznie coś poznaje. Zdaniem Aleksandra z Afrodyzji i Awicenny dokonuje się to dzięki aktywności Powszechnego Intelektu Czynnego. Intelekt czynny nie jest tu więc rozumiany jako władza umysłowa przysługująca człowiekowi. Pojmuje się go bowiem jako nieśmiertelny byt duchowy – oddzieloną Inteligencję. Oświeca ona umysł człowieka (iluminacja), udzielając mu abstrakcyjnego ujęcia istot rzeczy. Intelekt czynny oznacza ponadosobowy Umysł, który od wieczności myśli i w ten sposób zawsze znajduje się w stanie aktualnym. Intelekt możnościowy natomiast oznacza indywidualny umysł, który znajduje się w stanie potencjalnym w stosunku do myśli. Istnieje tylko jeden intelekt czynny dla całej ludzkości. Każda jednostka ma zdolność odbierania jego wpływu. Dzięki temu, poznając rzeczy w sposób abstrakcyjny, jej umysł może przejść ze stanu możności do stanu aktu. Aby nabyć nowe idee, intelekt możnościowy musi pozostawać w kontakcie z intelektem czynnym. Jednostkowy intelekt zachowuje jednak swoją indywidualność. Dzięki swojej duchowości i niematerialności przysługuje mu osobowa nieśmiertelność. Dusze ludzi wybranych mogą osiągnąć stan zjednoczenia z Powszechnym Intelektem Czynnym i w ten sposób otrzymać dar proroctwa. Awicenna uważał, że opatrzność Boga nie dotyczy jednostek i przygodnych zdarzeń, lecz odnosi się jedynie do powszechnych praw natury i losów gatunków. Między Bogiem a światem materialnym istnieje rozbudowana hierarchia bytów pośredniczących. Odbywa się to zgodnie z zasadą, że „z jednego może wyłonić się tylko jedno" (łac. *ex uno non fit nisi unum*). Bóg nie może wytwarzać bezpośrednio czegoś, co jest od niego zupełnie różne i w żaden sposób go nie przypomina. Nie może on na przykład urzeczywistniać w ten sposób bytów materialnych. Na początku z Boga wyłania się świat idei, który składa się z czystych form. Nie dotyka ich jakakolwiek zmiana, złożenie czy niedoskonałość. Poniżej świata idei znajduje się świat dusz składający się z form, które są pojmowalne przez umysł, lecz nie da się ich całkowicie oddzielić od materii. Dusze te ożywiają sfery niebieskie. Poniżej świata dusz znajduje się świat sił fizycznych, które są całkowicie „zanurzone w materii" i podlegają jej prawom. Nawet one jednak są do pewnego stopnia podatne na oddziaływanie inteligencji (o tyle, o ile można na nie oddziaływać za pomocą praktyk magicznych). Na samym dole tej hierarchii znajduje się świat materii cielesnej. Sama z siebie jest ona całkowicie bezwładna, niezdolna do jakiejkolwiek aktywności, lecz jedynie do bycia czymś w rodzaju tworzywa, na które oddziałuje coś innego.



⇩ ⇨ Awicenna był również wybitnym lekarzem. Jego dzieła „Księga uzdrowienia" i „Kanon medycyny" przez wiele stuleci stanowiły podstawowe podręczniki sztuki lekarskiej. Awicenna uczył w nich m.in., jak dobierać odpowiednią dietę dla chorego i nastawiać złamane kończyny. Omawiał także rozmaite techniki masażu leczniczego





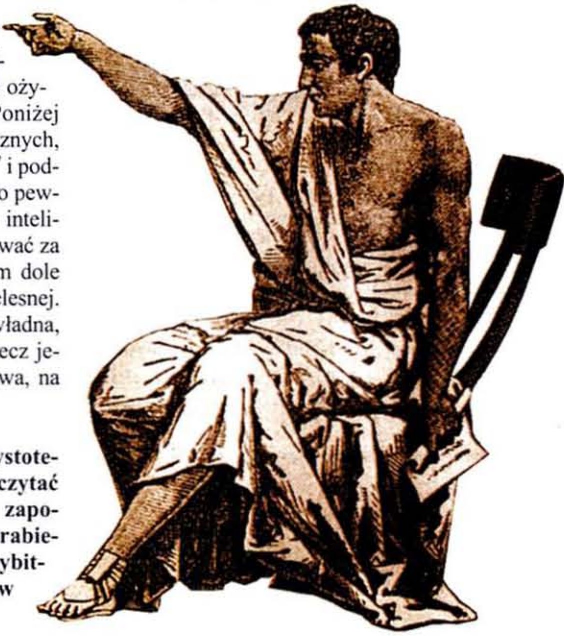


⇨ Żeby zrozumieć „Metafizykę" Arystotelesa, Awicenna musiał nie tylko przeczytać czterdzieści razy to dzieło, ale także zapoznać się z komentarzem filozofa Al-Farabiego. Z czasem stał się jednym z najwybitniejszych znawców i komentatorów prac greckiego filozofa

Bóg od wieczności poznaje samego siebie. Rezultatem tego aktu jest wyłonienie się Pierwszej Inteligencji (*Akl*). Ta Pierwsza Inteligencja pojmuje trzy podstawowe prawdy: konieczność istnienia Boga, konieczność własnego istnienia (o ile Bóg nie mógł nie myśleć o samym sobie i nie przyczynić się w ten sposób do istnienia) i zarazem własne istnienie jako coś możliwego (jeśli jest ono dziełem Boga). Dzięki temu poznaniu wyłaniają się kolejne postaci bytu: niebiańska dusza (*nafs*) i niebiańskie ciało (*dżism*). Niebiańskie ciało ustanawia pierwszą sferę wszechświata. Następnie Druga Inteligencja zajmuje się własnym aktem poznawczym i ustanawia zarówno poziom gwiazd stałych, jak i kolejny porządek inteligencji, który z kolei tworzy następną inteligencję i niższy poziom ciała. Proces wyłaniania się rozmaitych postaci bytu z absolutu musi mieć gdzieś swój kres. Intelekt czynny, dziesiąty w powszechnej hierarchii, ma najmniejszą moc stwórczą. Nie może wyłaniać z siebie bytów wiecznych. Ta ostatnia i zarazem najniższa z wyłonionych w ten sposób inteligencji odpowiada za powstanie znanego nam świata. Awicenna nazywa ją „dawcą form" (arab. *wahib as-suwar*; łac. *dator formarum*). Jej zadaniem jest udzielanie bezkształtnej materii określonych form, dzięki czemu mogą powstać konkretne rzeczy.

Inteligencje różnią się miedzy sobą zarówno pod względem mocy, jak i skutków, które wywołują. Każda inteligencja jest inna od pozostałych nie tylko numerycznie, lecz także pod względem gatunkowym. Oznacza to, że może istnieć tylko jedna inteligencja określonego rodzaju. Dzieje się tak dlatego, że zasadą zwielokrotnienia jest cielesność, a inteligencje są całkowicie niematerialne. W przeciwieństwie do gatunków występujących w przyrodzie (gdzie możliwe jest istnienie wielu osobników o równej wartości w ramach jednego gatunku), inteligencje tworzą hierarchię, w której każda z nich jest lepsza lub gorsza od innej.

Awicenna z pochodzenia był Tadżykiem, autorem kilkuset prac z wielu dziedzin nauki, a filozofia była jedną z nich.



Sufizm Al-Kuszajriego

Duchowość muzułmańska utożsamiana jest potocznie z surowym przestrzeganiem nakazów zawartych w Koranie. Nierzadko wyznawcom tej religii przypisuje się takie postawy, jak: fundamentalizm, agresywność czy fanatyzm. Nie można jednak zapominać, że to właśnie islam stworzył jedną z najbardziej intrygujących postaci mistyki w dziejach ludzkości. Co więcej, jest ona praktykowana nieprzerwanie od VII wieku do dziś.

Termin „sufizm" (arab. *tasawwuf*) wywodzi się najprawdopodobniej od słowa *sufi*, czyli „odziany w wełnę". Ubrania z grubej wełny nosili bowiem dawni asceci arabscy. Niektórzy wywodzą ten termin od słowa *safa*, oznaczającego „czystość moralną". Alternatywnym pojęciem dla sufizmu jest *tarika* – „droga", „ścieżka". Dążeniem sufich jest osiągnięcie stanu zjednoczenia z Bogiem, do którego prowadzi wieloetapowa droga pełna trudów i wyrzeczeń. Metafora drogi nawiązuje do słynnej nocnej podróży do nieba (*al-miradż*), jaką miał odbyć prorok Mahomet (Muhammad Ibn Abd Allah, ok. 570–632). Do najwybitniejszych przedstawicieli tego nurtu duchowego zaliczają się m.in. także: Rabi'a al-Awadijja (717–801), Ibn Arabi (1165–1240) czy Rumi Dżalaluddin (1207–1273). Od początku zwolennicy sufizmu wywoływali zgorszenie wśród zwyczajnych ortodoksyjnych muzułmanów. Posądzano ich nawet o głoszenie herezji, co w wielu wypadkach prowadziło do brutalnych prześladowań. Przykładem tego był uznany za bluźniercę wybitny sufi al-Halladż (Husajn ibn Mansura al-Halladża, 858–922), który za głoszenie swoich poglądów poniósł męczeńską śmierć. Kres tym szykanom położyło dopiero wystąpienie Al-Ghazalego (Al-Gazali, Algazel, Abu Hamid Muhamad, 1058–1111), który wykazał ponad wszelką wątpliwość, że mistyka sufich w żaden sposób nie kłóci się z prawdami zawartymi w Koranie, a praktyki ascetyczne, które podejmują, nie prowadzą do łamania nakazów islamskiego prawa (*szarijat*). Ci bowiem, którzy poznali Boga, są całkowicie posłuszni jego woli. Osoba, która osiągnęła stan mistycznego zjednoczenia z Bogiem, wypełnia nakazy prawa spontanicznie i bez oporu, nawet o tym nie myśląc. Przypomina to znaną maksymę wygłoszoną przez świętego Augustyna: „Kochaj i rób, co chcesz!".

Na zaszczytne miano sufiego zasługuje tylko ten, kto całkowicie zaparł się siebie samego w dążeniu do zjednoczenia z Bogiem. Ważne jest, aby było to dążenie zupełnie bezinteresowne. Inaczej mówiąc, jedynym motywem winno stać się poszukiwanie Allaha (Allacha) dla niego samego. Postawę tę doskonale wyraziła była niewolnica Rabi'a al-Awadijji – wielka mistyczka islamu. Powiedziała ona: „Boże! Jeśli uwielbiam Cię ze strachu przed piekłem, spal mnie w piekle. Jeśli uwielbiam Cię z pragnienia raju, zamknij przede mną na klucz jego bramy. Jeśli jednak uwielbiam Ciebie tylko ze względu na Ciebie samego, nie odmawiaj mi swego wiecznego piękna!". Każdy, kto czyni przedmiotem swojej czci coś więcej niż Boga, popełnia niewybaczalny grzech (*szirk*), który polega na dodawaniu



⇦ Słowo *sufi* oznacza w kulturze islamskiej mistyka. Określenie to wywodzi się jednak od grubego wełnianego ubrania, noszonego niegdyś przez tamtejszych ascetów (arab. *suf* – „wełna")

Stwórcy „wspólników" lub „towarzyszy". Dotyczy to nie tylko tych, którzy wierzą w wielu bogów (politeizm) lub dopuszczają się bałwochwalstwa (tzw. idolatria), lecz także wszystkich tych, którzy kochają Allaha miłością „nieczystą" (oczekując nagrody lub obawiając się kary).

Fana – obumarcie jaźni

Niezwykle istotną rolę w drodze duchowej odgrywa konieczność wykroczenia poza własne Ja i przezwyciężenia ograniczonej perspektywy, którą ono narzuca. To, co ludzkie, powinno ustąpić miejsca temu, co boskie. Chodzi przede wszystkim o typowy dla większości ludzi egocentryzm. Celem praktyki sufickiej jest tzw. *fana* (dosł.: „śmierć Ja"), która oznacza swoiste zaniknięcie jednostkowej jaźni lub „rozpuszczenie się" jej w Bogu. W znaczeniu mistycznym można ten moment określić jako powtórne narodziny. Zmienia się bowiem wówczas w sposób radykalny duchowa tożsamość człowieka. W przeciwieństwie jednak do pierwszych narodzin, które dotyczyły porządku cielesnego, *fana* stanowi fundamentalne wydarzenie w wymiarze czysto duchowym. *Fana* dzieli się na trzy następujące po sobie etapy. Najpierw uczeń (*murid*), podążający ścieżką



⇨ Ważny odłam sufizmu stanowią bractwa derwiszów (od pers. *därwisz* – „żebrak"), które powstały w XI w. Ich członkowie za pomocą hipnotycznego tańca, polegającego na wielogodzinnym obracaniu się wokół własnej osi, wprowadzają się w stan ekstazy religijnej

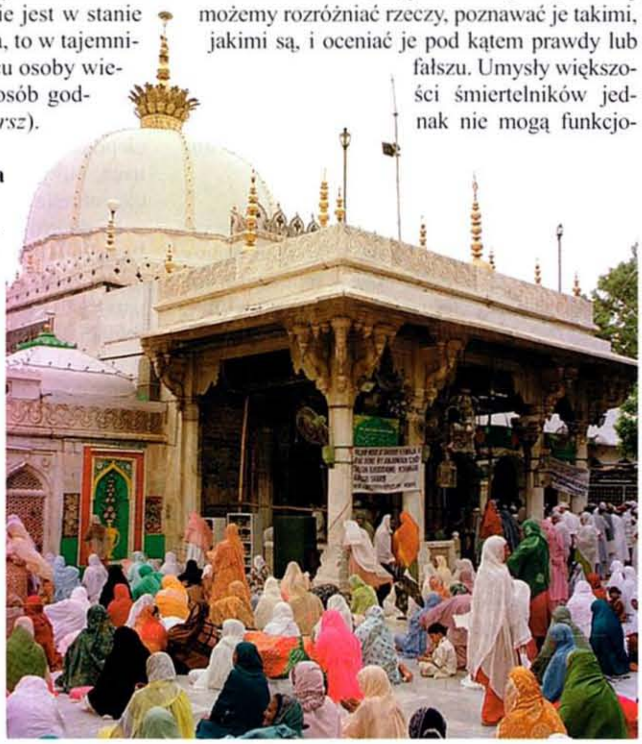
pod przewodnictwem mistrza duchowego, powinien „doznać unicestwienia w swoim nauczycielu". Taki nauczyciel, zwany *szajch* („starszy") lub *murszid* („prowadzący"), jest absolutnie konieczny. Ten bowiem, kto wyrusza w drogę bez przewodnika, nieuchronnie zmierza do własnej zguby. Rozwój wewnętrzny, podobnie jak natura, nie znosi próżni. „Ten, kto nie posiada duchowego mistrza za przewodnika, za przewodnika będzie mieć szatana". Prawdziwy nauczyciel musi jednak najpierw wylegitymować się swoim rodowodem, który powinien sięgać aż do Mahometa. Ten nieprzerwany łańcuch nauczających i nauczanych, kultywujących konkretną duchową tradycję, określa się słowem *silsila*. Kolejną stacją w tej podróży jest „unicestwienie się w świętym Proroku" (*rasul*). Dzieje się to zgodnie ze słowami, iż „nikt nie spotka Allaha, nie spotkawszy uprzednio Proroka". Ostatecznym kresem tej wędrówki jest pełne „unicestwienie w Bogu" (*fana fi Allach*). Przypomina ono bezpośrednie obcowanie tego, kto kocha, z tym, kto jest kochany. Człowiek doznaje oświecenia, uzyskując dostęp do nieprzebranego bogactwa wiedzy (*al-Irfan*), czerpanej wprost od samego Boga.

Jedną z najważniejszych postaci ruchu sufickiego był perski myśliciel Al-Kuszajri (986 – 1071). Zwrócił on uwagę, iż przeżycia mistyczne (*hal*) mogą mieć charakter ulotny bądź trwały. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z momentem (*wakt*), w drugim zaś ze stanem lub przystankiem (*makam*). Człowiek, który osiągnął etap obumarcia własnej jaźni, umie zatracić się w każdym momencie tak, jakby stanowił on całość jego życia. W ten sposób, znajdując się w czasie, jednocześnie wykraczamy poza jego granice. Moment ten jest czymś, czego

nie da się z góry zaplanować. Mistyk doświadcza go jako coś całkowicie nieoczekiwanego i niezależnego od swojej woli. Poznanie rzeczywistości nie dokonuje się podczas obserwacji rzeczy zewnętrznych, lecz przez radykalne zwrócenie się ku samemu sobie. Zrozumienie czegoś w jego całości wymaga, aby ten, kto rozumie, sam stał się integralną całością. Sufizm stanowi metodę, dzięki której prorocy oraz ludzie im podobni osiągnęli prawdziwą mądrość (*hikma*) – poznanie Boga i samych siebie. Mimo że Bóg jest tym, którego nie jest w stanie ogarnąć ani ziemia, ani niebiosa, to w tajemniczy sposób mieści się on w sercu osoby wierzącej, które zyskuje w ten sposób godność bycia „boskim tronem" (*arsz*).

Powszechna jedność istnienia

Islamscy mistycy z niezwykłym naciskiem podkreślali jedyność Boga (*tauhid*). Wiąże się to z tzw. szachadą (jedno z dwu podstawowych świadectw wiary w islamie), która głosi, iż: „Nie ma Boga oprócz Allaha". Wynikało z tego przekonanie, iż wszystko, co istnieje, stanowi w swej istocie jedność (*wahat al-wudżut*). W najbardziej skrajny sposób wyraził to przekonanie al-Halladż, kiedy mówił: „Ja jestem Prawdą" (tzn. Bogiem). Nie chodziło tu jednak o zwykły panteizm, wedle którego wszystko, co istnieje, jest boskiej natury. Rzeczy stanowią jedność, ponieważ ostatecznie pochodzą z jednego źródła.



⇨ **Zwolennicy sufizmu akcentują rolę zbiorowej modlitwy. Podstawową praktykę duchową stanowi dla nich recytacja (*dhikr*) imienia Allaha lub pewnych wersetów Koranu**

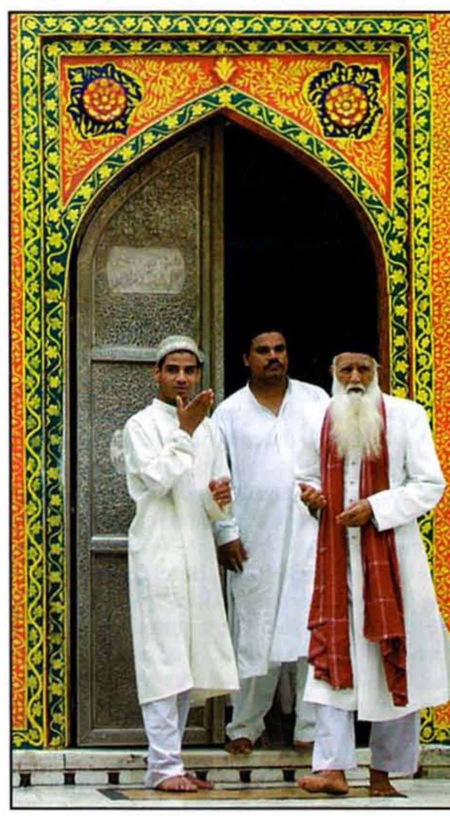
Ideałem dla myślicieli islamskich jest człowiek uniwersalny i doskonały. Chodzi tu o proroków i świętych, którym udało się osiągnąć wszystkie poziomy rozwoju moralnego i intelektualnego. „Poprzez człowieka doskonałego Allah dotyka świata". W jednym z hadisów (opowiadania lub informacje relacjonujące wypowiedzi Proroka lub jego towarzyszy, które oprócz Koranu stanowią święte teksty islamu) przekazane są słowa Boga: „Byłem ukrytym skarbem, dlatego chciałem, żeby mnie poznano". Allah objawia się przez swoje stworzenie, które stanowi zwierciadło swego stwórcy. Boży mężowie są pojmowani jako lustra (*tadżalli*) odbijające doskonałość Boga. Zadaniem duchowym, które stoi przed każdym człowiekiem, jest urzeczywistnienie jedności wewnątrz samego siebie. Ta duchowa integracja jest podstawowym celem rozwoju osobowego. Na człowieka składają się trzy sfery: ciało (*dżism*), dusza (*nafs*) i duch (*ruh*). W kulturze islamu ważną rolę odgrywa pojęcie świętej wojny (*dżihad*). Istnieją dwa podstawowe rodzaje *dżihadu*. W wypadku tzw. większej świętej wojny chodzi o walkę rozumianą w wymiarze wewnętrznym. Toczy się ona przede wszystkim między duchem a zmysłową duszą wraz z jej pożądaniami i zaślepieniem. Polem bitwy jest w tym wypadku serce (*kalb*) człowieka wierzącego. Chodzi tu o organ, dzięki któremu stajemy się zdolni do aktów intuicji mistycznej. Zdolność ta przekracza umysł i dosięga wprost tego, co duchowe. Jest to władza niezwykle czuła – zachodzą w niej nieustanne przemiany. Mniejsza święta wojna oznacza realną walkę zbrojną podjętą w obronie islamu przeciw niewiernym.

Ludzki intelekt (*akl*) jest władzą, dzięki której możemy rozróżniać rzeczy, poznawać je takimi, jakimi są, i oceniać je pod kątem prawdy lub fałszu. Umysły większości śmiertelników jednak nie mogą funkcjonować w sposób prawidłowy, gdyż są nieustannie zagłuszane przez jaźń, doczesne pragnienia i chore ambicje. Stąd prawdy, do których docierają, mają charakter jednostronny i niepełny. Dla nich człowiek jest przede wszystkim tym, co widzą, czyli ciałem. Nie są oni zdolni do przeniknięcia zewnętrznej postaci rzeczy i dotarcia do jej wewnętrznego znaczenia. Gdyby umieli to zrobić, wówczas dostrzegliby Boga we wszystkich rzeczach. Prawdę tę w obrazowy sposób wyraził Rumi Dżalaluddin, mówiąc: „Jak wiele słów zawiera świat! Wszystkie one jednak mają jedno znaczenie. Podobnie gdy roztrzaskasz dzbany, woda, która je wypełniała, staje się czymś jednym". Chodzi o to, aby jaźń przestała panować nad intelektem, a ten zaczął panować nad jaźnią. Mistyk traktuje wówczas wszystko jako symbol (*mazhar*) i przejaw boskości. Bóg ukazuje się każdemu człowiekowi w sposób swoisty i niepowtarzalny. Co więcej, objawia się on w różny sposób w ramach różnych tradycji religijnych. Konkretna jednostka akceptuje jednostronną i ograniczoną wizję bytu absolutnego, związaną z wyznaniem, do którego należy, odrzucając to, co głoszą na jego temat inne religie. Czynią tak jednak tylko ludzie mało zaawansowani w rozwoju duchowym. Po przeżyciu doświadczenia *fana*, człowiek potrafi rozpoznać i uznać prawdę bożego objawienia we wszystkich religiach. Zdaniem Ibn Arabiego, człowiek uniwersalny staje się tak podatny, że otwiera się na każdy możliwy przejaw religijności. Potrafi przyjąć punkt widzenia wszystkich wyznań, niezależnie od tego, czy będzie to Koran, żydowska Tora, chrześcijański Nowy Testament czy różnorakie wierzenia pogan.

⇨ **Sufizm przez całe wieki inspirował przedstawicieli islamskich elit intelektualnych. Do dziś stanowi żywą formę praktyki duchowej. W wielu krajach muzułmańskich nadal funkcjonują bractwa, angażujące się aktywnie w sprawy społeczne i pobudzające ludzi do pogłębiania postaw religijnych**

Bóg jest wszechobecny. W jednej z sur Koranu znaleźć można twierdzenie mówiące, że „w jakąkolwiek stronę zwróci się wzrok człowieka, wszędzie napotka on Jego oblicze". Prawdziwy sufi musi zatem żyć, mając wciąż na uwadze nieustanną obecność Boga. Winien on wielbić Allaha tak, jakby go widział. „Nawet wtedy, gdy sam go nie widzi, wie on, że Stwórca widzi jego". W miarę rozwoju duchowego pogłębia się u danego człowieka stopień wiary w prawdy islamu. Celem jest osiągnięcie postawy niewzruszonej pewności (*jakin*). Stan, jakiego doświadcza mistyk, ma charakter duchowego upojenia (*sukr*). Ludzie z zewnątrz nie są świadomi tego, co przeżywa mistyk. Podstawowym elementem praktyki sufickiej jest *dhikr* – modlitwa polegająca na recytacji i powtarzaniu imion boskich. Termin ten oznacza zarazem wspominanie czegoś i akt wzywania kogoś. Zaniedbywanie Boga lub zapominanie o nim (*ghafla*) jest aktem niewierności i wielką przeszkodą w życiu duchowym. Byt Najwyższy ma 99 imion, z których każde wyraża jakiś jego istotny atrybut. Ponad nimi wznosi się imię Allah, które za pomocą jednego słowa wyraża sumę wszystkich boskich atrybutów.

Sufizm wywodzi się z ruchu ascetycznego, który zrodził się na przełomie VII i VIII wieku, i dążył do ponadzmysłowego poznania Boga.



Krytyka filozofii Al-Ghazalego

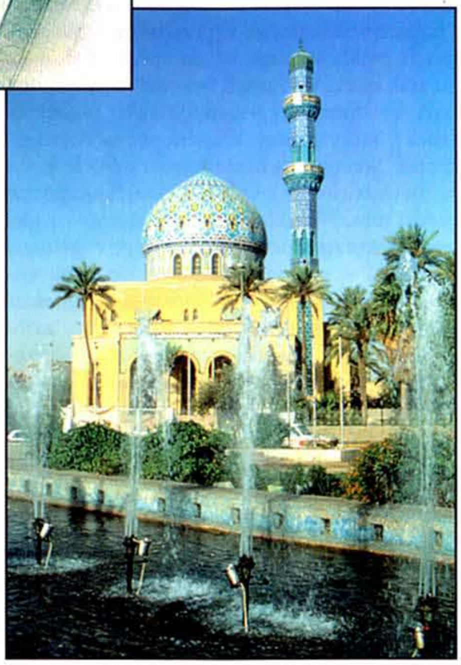
Al-Ghazali (Al-Gazali, Algazel, Abu Hamid Muhamad, 1058–1111) uznawany jest za najwybitniejszego mistyka, autorytet intelektualny i duchowy w kulturze sunnickiej. Sunnici to jeden z dwu podstawowych odłamów islamu (oprócz szyitów). Nazwa tego wyznania pochodzi od arabskiego słowa *sunna*, oznaczającego „tradycję". Chodzi tu o opowieści z życia Mahometa i jego wypowiedzi, spisane w formie tzw. hadisów. Sunnici, stanowiący muzułmańską większość, traktują te teksty jako podstawowe źródło religijnego objawienia. Stawiają je na równi z Koranem.



⇨ **Al-Ghazali był jednym z największych autorytetów duchowych i intelektualnych w kulturze arabskiej. W życiu doskonale godził głęboką naukową refleksję i postawę świętego ascety. Jego podstawową zasługą było połączenie mistyki sufizmu z prawowierną teologią muzułmańską**

Al-Ghazali już jako młody człowiek zwrócił na siebie uwagę wybitnego wezyra Nizama Al-Mulka (właśc. Abu Ali Hasan, 1018–1092) – wysokiego urzędnika w służbie sułtanów seldżuckich. Była to turecka dynastia panująca nad znacznymi obszarami Azji (od XI do XIII w.). Dzięki protekcji wezyra Al-Ghazali został wyznaczony w 1091 roku na kierownika naukowego i profesora bagdadzkiej akademii religijno-prawnej Nizamijja (dosł.: „szkoła imienia Nizama"). Po kilku latach jednak Al-Ghazali przeżył poważny kryzys duchowy, który doprowadził do radykalnego przewartościowania jego dotychczasowych postaw i priorytetów. Wielki uczony wyrzekł się światowego życia i nie bacząc na swoją błyskotliwą karierę naukową, rozpoczął skromne życie wędrownego ascety. Rozdawszy cały majątek krewnym, opuścił Bagdad pod pretekstem podjęcia pielgrzymki do Mekki – duchowej stolicy islamu. Doszedł on bowiem do przekonania, że nie istnieje droga do osiągnięcia wiedzy niezawodnej (zarówno na gruncie czysto racjonalnym, jak i na gruncie teologii). Jego głównym celem stało się przezwyciężenie sceptycyzmu. W wyniku długotrwałych rozmyślań i medytacji doszedł ostatecznie do przekonania, że w obliczu totalnego zwątpienia jedynym źródłem pewności są głębokie i tajemnicze przeżycia duchowe, do których prowadzą ascetyczne praktyki sufizmu. Ludzie, którzy oczyścili swoje serce, otrzymują oświecenie bezpośrednio od Boga. Teologia rozumiana jako systematyczne ukazywanie treści praw religijnych, odwołujących się do argumentacji wzorowanej na filozofii, stanowi zdecydowanie niższą formę poznania niż doświadczenie mistyczne. Podobna idea pojawiła się już wcześniej w myśli chrześcijańskiej, gdzie Pseudo-Dionizy wprowadził podział na teologię spekulatywną (rodzaj nauki) i teologię mistyczną, która „nie opisuje prawdy, lecz ukazuje ją pod postacią symboli, a omijając rozumowanie, wprowadza do niej duszę spragnioną świętości i Bożego blasku".

Za najważniejsze dzieło Al-Ghazalego uważa się traktat „Ihja ulum ad-din" („Ożywienie nauk religijnych"), który składa się z 40 ksiąg. Jego zasługą było pokazanie, że nauka głoszona przez sufickich mistyków wcale nie musi się kłócić z zasadami ortodoksyjnego islamu. Co więcej, dzięki niej można dotrzeć do tego, co stanowi samą istotę religii objawionej przez proroka Mahometa. Przedmiotem krytyki Al-Ghazalego stała się natomiast nauka głoszona przez tzw. isma'ilitów (siedmiowców). Al-Ghazali zarzucał im łamanie zasad prawa koranicznego (*szarijat*) i błędną interpretację Koranu. Isma'ilici stanowili jeden z odłamów szyizmu. W przeciwieństwie do pozostałych wyznawców islamu, otaczali oni religijną cześć imamów (dosł.: „ten, kto stoi na czele"). W islamie sunnickim imam jest kimś, kto po prostu przewodniczy modlitwom odbywającym się w meczecie, a w islamie szyickim – najwyższym zwierzchnikiem wszystkich muzułmanów. Isma'ilici rozumieli to twierdzenie w sposób niezwykle skrajny. Dla nich imam był „nadczłowiekiem", osobą nieomylną i świętą, kimś, kto posiada tajemną siłę. Imam to ktoś specjalnie wybrany przez Allaha. W odróżnieniu od pozostałych szyitów, isma'ilici uważali, że imamów było nie dwunastu, lecz siedmiu. Pierwszym z nich był Ali (zm. 661) – kuzyn i zięć Mahometa, ostatnim z imamów zaś miał być Isma'il (zm. 760).



⇧ **Al-Ghazali kształcił się w akademii Nizamijja w Bagdadzie, jednej z najważniejszych uczelni w historii islamu. Przez pewien czas sprawował tam nawet funkcję głównego profesora**

Al-Ghazali przeciwstawiał się także popularnym wówczas wizjom muzułmańskiego raju. Obfitowały one w sugestywne opisy rozmaitych przyjemności i rozkoszy zmysłowych, jakich rzekomo dostępują po śmierci ci, którzy zostali wybrani przez Allaha. Jego zdaniem najważniejsze dla człowieka jest intelektualne poznawanie Boga (tzw. widzenie uszczęśliwiające). W stosunku do tego wszystkie inne dobra i przyjemności są całkowicie nieistotne i wtórne. Doświadczenie mistyczne zwane „śmiercią jaźni" (*fana*), które stanowi kluczowy element praktyki sufickiej, już w tym świecie może dać ludziom przedsmak wizji Boga, która nastąpi w życiu przyszłym. Używając obrazowego języka, Al-Ghazali mówił, że „zasłona, która oddziela to, co duchowe i niezniszczalne, od tego, co cielesne i śmiertelne, uchyla się dla niektórych ludzi na mgnienie oka".

Odrzucenie filozofii

Al-Ghazali w swoich rozważaniach poświęcił dużo uwagi zagadnieniom filozofii. W rozprawie „Makasid al-falasifa" („Cele filozofów") zgromadził w porównawczej syntezie poglądy najważniejszych myślicieli arabskich i starożytnych. Traktat ten stał się potem przyczyną poważnego nieporozumienia. Przez długi czas był on bowiem jedynym znanym na Zachodzie dziełem Al-Ghazalego. Średniowieczni badacze chrześcijańscy, do których ten tekst dotarł w wadliwym tłumaczeniu na łacinę, potraktowali to, co było w rzeczywistości referatem z cudzych poglądów, jako wykład myśli autora dzieła. Nie znając innych jego dokonań, uznawano go na Zachodzie za przeciętnego filozofa, który zadowala się streszczaniem (łac. *abbreviator*) innych doktryn. Prawdziwy rozgłos przyniosło Al-Ghazalemu inne dzieło „Tahafut al-falasifa" („Samozniszczenie filozofów"). Wykazał on w nim, że filozofia nie potrafi odpowiedzieć na podstawowe egzystencjalne pytania, przed którymi staje człowiek poszukujący prawdy o Bogu i świecie. Ofensywa, którą przeprowadził, przyczyniła się w wydatnym stopniu do spadku znaczenia filozofii wśród wyznawców sunnizmu. W przywróceniu szacunku do tej dziedziny wiedzy nie pomogły nawet próby podjęte przez Ibn Ruszda Awerroesa (1126–1198) – jednego z najwybitniejszych myślicieli arabskich. Jest on autorem dzieła „Tahafut at-tahafut" („Zniszczenie zniszczenia"), w którym w radykalny sposób polemizo-

wał z tezami Al-Ghazalego. Krytyka doktryn filozoficznych, której podjął się Al-Ghazali, nie była bynajmniej przeprowadzona z punktu widzenia teologii (*kalam*). Miała ona raczej charakter wewnętrzny. Można powiedzieć, że myśliciel ten w niezwykle zręczny sposób wykorzystał filozofię przeciwko niej samej. Wykazał on bowiem, że dowody, które się tam przedstawia, mają w rzeczywistości charakter pozorny i zwodniczy. Nie są one w stanie sprostać wymaganiom rozumu i logiki. Dostrzegając bowiem możliwe niebezpieczeństwa, wynikające z przypisywania poznaniu filozoficznemu najwyższego znaczenia, Al-Ghazali zachował jednak pełne uznanie dla logiki. Jego zdaniem dostarcza ona racjonalnego fundamentu wszystkim naukom (w tym także wiedzy religijnej), stawiając surowe wymagania temu, co ma być uznane za zdanie prawdziwe. Można powiedzieć, że dla intelektu logika jest tym samym, czym asceza dla ciała. Reguły logicznej argumentacji są przejrzyste, a pojęcia, którymi operuje ta dyscyplina, mogą stanowić dla pozostałych dziedzin poznania wzór ścisłości.

Szczególnym przedmiotem ataków Al-Ghazalego była myśl Arystotelesa (384–322 p.n.e.) oraz Al-Farabiego (Alfarabius, Alfarabi, ok. 870–950) i Ibn Siny Awicenny (980–1037), którzy łączyli w swoich doktrynach wątki arystotelesowskie z neoplatońskim schematem rzeczywistości. Chodziło mu przede wszystkim o takie poglądy, jak: wieczność świata, odrzucenie idei opatrzności szczegółowej i zaprzeczenie zmartwychwstaniu ciał. Wszystkie te przekonania sprzeciwiały się podstawowym prawdom wiary islamu. Wielki mistyk dowodził, że świat cielesny nie może istnieć wiecznie, gdyż materia, z której zbudowane są rzeczy, rozpatrywana sama w sobie, jest czymś czysto potencjalnym i nierealnym. Do swojej aktualizacji i urzeczywistnienia wymaga ona zewnętrznej przyczyny, którą jest Bóg. Ponadto więź, jaka zachodzi między skutkiem a przyczyną, nie ma – wbrew powszechnej opinii filozofów – charakteru koniecznego. Psychologiczną podstawą takiego przekonania jest spostrzeżenie, iż pewne zjawiska dotychczas zawsze sobie towarzyszyły. W rzeczywistości jednak nie ma żadnej obiektywnej gwarancji, że to współwystępowanie jakichś czynników będzie nadal zachodziło w przyszłości. Innymi słowy: nie ma tutaj mowy o jakiejkolwiek konieczności logicznej. Między bytami stworzonymi nie zachodzi żaden realny związek przyczynowy. To Bóg łączy ze sobą rzeczy w ten sposób, iż wydaje się, że jedne z nich wpływają na powstanie drugich. Tylko Allah dysponuje prawdziwą przyczynowością. Moc Boga jest nieograniczona. Może on w dowolnej chwili zmienić tę łączność między rzeczami i wywołać skutki, których ludzie – przyzwyczajeni do naturalnego następstwa zjawisk w przyrodzie – nie będą mogli pojąć. Właśnie w ten sposób dokonują się tzw. cuda. Al-Ghazali twierdził, że najniższy poziom istnienia reprezentuje świat widzialny (*mulk*), który znamy z codziennego doświadczenia. Stanowi on niedoskonałe odbicie świata niewidzialnego (*malakut*), znajdującego się ponad nim. Niewidzialny świat duchów i idei został stworzony przez Boga od razu w gotowej postaci. Potem dopiero pojawił się świat widzialny. Stwarzanie tego świata ma charakter nieustanny. Bóg odnawia go chwila po chwili. W ten sposób powstaje czas. Al-Ghazali przeciwstawiał się więc doktrynie emanacji głoszonej przez myślicieli neoplatońskich. Zakładali oni bowiem, że świat wyłania się z absolutu od zawsze. W tym sensie byłby on czymś wiecznym, mimo że swoje istnienie zawdzięcza nierozerwalnej więzi z Bogiem.



⇦ W słynnym dziele „Samozniszczenie filozofów" Al-Ghazali z niezwykłą zręcznością wykorzystał dialektykę stosowaną przez filozofów, wykazując liczne niekonsekwencje i błędy logiczne zawarte w ich doktrynach. Ostrze jego krytyki było skierowane głównie przeciwko przedstawicielom arabskiego arystotelizmu

Polemika z mutazylitami

W dziedzinie teologii Al-Ghazali dystansował się wyraźnie od poglądów głoszonych przez tzw. mutazylitów. Przedstawiciele tego nurtu teologiczno-filozoficznego kładli nacisk na racjonalną interpretację objawienia religijnego. Podstawowym motywem ich doktryny było uznanie absolutnej jedności Allaha. Zaprzeczali oni stanowczo odrębnemu istnieniu atrybutów (przymiotów) Boga, utożsamiając je wprost z jego istotą. W ten sposób mutazylici chcieli uniknąć wprowadzania wielości do Bożego jestestwa. Według Al-Ghazalego Byt Najwyższy jednak posiada atrybuty, które są czymś różnym od jego istoty. Istnieje tylko siedem takich przymiotów. Zaliczają się do nich: mądrość, wiedza, życie, wola, słyszenie, widzenie i mowa. Atrybuty te są wieczne, podobnie jak sama istota Bytu Absolutnego.

Polemika z mutazylitami dotyczyła także kwestii moralnych. Wbrew głoszonym przez nich poglądom, iż Allah nigdy nie stawia przed ludźmi zadań, które przekraczałyby ich siły i zdolności, Al-Ghazali twierdził, że Bóg może nakładać na nich takie zobowiązania. Nie jest on bowiem zobowiązany do tego, aby czynić to, co jest najlepsze dla jego stworzeń. Podobnie, nie musi on wcale nagradzać tych, którzy są posłuszni jego woli, ani karać tych, którzy się jej sprzeciwiają. Bóg jest bezwzględnie wolny i niezależny. Nie podlega on zobowiązaniom wobec kogokolwiek. Obowiązek jest bowiem tym, co wyrządza poważną szkodę, jeśli się go nie spełni. Nic jednak nie może wyrządzić szkody Bogu. Funkcjonujące wśród ludzi pojęcia dobra (*hasan*) i zła (*kabih*) oznaczają zgodność lub niezgodność z tym, co zamierzono jako cel. Bóg jednak nie ma żadnego celu poza sobą. Podobnie Bóg nie może być niesprawiedliwy, jeśli przez niesprawiedliwość lub krzywdę rozumie się naruszenie praw jakichś osób do czegoś. Wszystkie byty stworzone stanowią bowiem jego własność. Z tym zaś, co należy do nas, możemy robić, co nam się podoba. Wynika więc z tego, że działania Boga wykraczają poza osąd w kategoriach moralnego dobra i zła. Jednakże fakt, iż Bóg nie jest zobowiązany czynić tego, co najlepsze dla ludzi, nie oznacza, że faktycznie Bóg nie czyni tak z własnej nieprzymuszonej woli. Świat stworzony przez Boga jest bowiem najlepszym z możliwych światów.



⇧ O niezwykłej wszechstronności zainteresowań Al-Ghazalego świadczy fakt, iż pisał on prace z zakresu takich dziedzin, jak: filozofia, teologia, mistyka i prawoznawstwo. Nieobca mu była także astronomia

Al-Aszari – islamska ortodoksja

Abu'l-Hasan Ali ibn Ismail Al-Aszari (873–935) do połowy swego życia związany był ze szkołą teologiczną szyickich mutazylitów. Po przeniesieniu się do Bagdadu został uczniem Abu Haszima Abd al-Wahhab al-Dżubba'ia (ok. 848–915) – jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tego nurtu teologii muzułmańskiej. Pod jego kierunkiem uzyskał gruntowną znajomość zasad filozofii, logiki i literatury arabskiej. Wkrótce też zasłynął jako świetny mówca i wnikliwy teolog.

Do najważniejszych dzieł Al-Aszariego należą takie traktaty, jak: „Rozprawy dla muzułmanów" (*Makalat al-islamijjin*), „Księga oświecająca" (*Kitab al-Luma*) oraz „Przedstawienie zasad religii" (*Ibanah an usul ad-dijanah*).

Al-Aszari dostrzegł jednak, że mutazylici interpretują nie tylko Koran, lecz także całą tradycję islamską (*sunna*) w sposób dowolny. Uderzyło go to, iż w ich praktyce można zauważyć tendencję do notorycznego ignorowania dosłownej warstwy przekazu koranicznego na rzecz interpretacji alegorycznej. W wielu przypadkach ta nieskrępowana refleksja prowadziła do zupełnego zatarcia wymowy prawdy objawionej przez Mahometa. Na przykład słynna „podróż nocna" (*al-miradż*) proroka, podczas której archanioł Gabriel miał zabrać twórcę religii islamskiej do Jerozolimy i pokazać mu wyższe światy, stanowiła dla mutazylitów rodzaj snu lub halucynacji, a nie realne wydarzenie, które miało miejsce w realnym świecie. W gruncie rzeczy dla mutazylitów największymi autorytetami byli starożytni filozofowie greccy. Co więcej, w nieuprawniony sposób uważali się oni za osoby wybrane i mądrzejsze od innych. Przeświadczenie o przynależności do elity intelektualno-duchowej powodowało, że się wywyższali. Al-Aszari postanowił zerwać ze swoim mistrzem. Po potajemnym opuszczeniu Bagdadu powrócił do Al-Basry, która była jego miastem rodzinnym. Przebywając tam, myśliciel postanowił dokonać aktu publicznego wyznania swych win. Podczas piątkowej modlitwy w jednym z miejscowych meczetów oficjalnie wyrzekł się wszystkich twierdzeń mutazylickich, które dotąd głosił. Gdy skończył mówić, ostentacyjnie zrzucił z siebie wierzchnie odzienie. „Spójrzcie, oto zdarłem z siebie moje dawne poglądy, tak jak teraz zdzieram z siebie te ubrania" – powiedział do swych oniemiałych słuchaczy.

Al-Aszari szybko zyskał liczne grono zwolenników. Jego uczniowie określani byli mianem „aszarytów" (*aszarijja*). Przedstawiciele tej szkoły w XII wieku zostali uznani za wiernych przekazicieli prawowiernej wykładni islamu. Zwolenników tego nurtu określa się także mianem mutakallamów (*muttakalamin*). Do najwybitniejszych reprezentantów tej doktryny należeli tacy myśliciele, jak Abu Bakr al-Bakillani (zm. 1013), Ibn Furak (zm. 1015), Al-Baghdadi (zm. 1037), Abu'l-Na'ali Abd al-Malik al-Dżuwajni (1053–1085), Al-Ghazali (Al-Gazali, Algazel, Abu Hamid Muhamad, 1058–1111), Al-Shahrastani (zm. 1153), Fachr ad-Din ar-Razi (1149–1209), Al-Idhi (zm. 1355), Al-Durdani (zm. 1413).

Allah i Koran

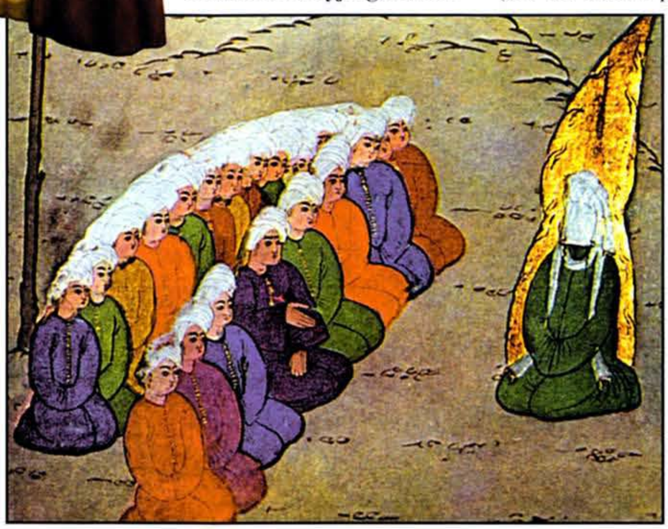
Al-Aszari zrozumiał, że zwolennicy sunnickiej odmiany islamu mieli wiele racji, krytykując nieposkromiony racjonalizm niektórych filozofów i teologów arabskich. Przede wszystkim uważał on, że mutazylici w błędny sposób ujęli stosunek rozumu do prawd religijnych. Jego zdaniem intelekt człowieka nie jest w stanie zastąpić tego typu poznania rzeczywistości, który daje żywe doświadczenie wiary. Uczeni i teoretycy kierujący się sztywnymi regułami naukowej metodologii mogą poznać jedynie część prawdy. Jednak poza zakresem ich wiedzy znajduje się to, co najważniejsze. Chodzi tu o treści, które zostały objawione przez proroka Mahometa i zapisane w Koranie. Al-Aszari zwrócił uwagę, iż przedstawiona w nim charakterystyka Boga nie jest do końca jednoznaczna. Z jednej strony bowiem mówi się tam, iż Allah jest bytem całkowicie duchowym i przekraczającym radykalnie kategorie pojmowania właściwe naszym skończonym umysłom. Z drugiej zaś strony w Koranie pojawiają się stwierdzenia i symbole, z których wynikałoby, że Bóg ma pewne własności fizyczne i cechy ludzkie. Stojąc na gruncie dosłownego rozumienia tekstu Koranu, Al-Aszari musiał uznać, że Bóg ma wszystkie atrybuty, jakie przypisuje mu się w tej księdze. Mimo to należy przyjąć, że posiada on je w zupełnie inny sposób, niż możemy to pojąć. Gdy na przykład stwierdzamy, że ktoś stoi przed obliczem Boga, że Bóg czyni coś za pomocą swoich rąk lub że zasiada na tronie, wówczas słów tych nie należy traktować ani dosłownie, ani w sposób metaforyczny. Należy po prostu przyjąć, że tak właśnie jest, „nie pytając, jak to się dzieje". Al-Aszari zajął kompromisowe stanowisko w kontrowersyjnej kwestii pochodzenia Koranu. Mutazylici twierdzili, że tekst ten jest czymś stworzonym. Twórca doktryny aszaryckiej, nawiązując do poglądów myślicieli ortodoksyjnych, uznał, że święta księga islamu jest wieczna. Podkreślał jednak, iż wieczność, która jej przysługuje, różni się od absolutnej wieczności Boga. Ściślej mówiąc, Koran jest wieczny i niestworzony, jeśli traktujemy go jako zapis myśli Bożej, wyrażonej w formie przekazu objawionego. Można więc powiedzieć, że treść Koranu istnieje odwiecznie w Bogu. Jednocześnie została wyrażona w postaci słownej. W tym sensie stanowi ona tekst, który powstał w czasie. Tak rozumiany Koran ma, zdaniem Al-Aszariego, charakter stworzony.



⇦ Al-Aszari, urodzony w Al-Basrze, zasłynął jako ten, któremu udało się wypracować teorię teologiczną, pozostającą w zgodzie z wymogami racjonalnej metodologii i zasadami ortodoksyjnego islamu

Stwórca i atomy

Aszaryci zakładali, że świat zbudowany jest z nieciągłej materii, która składa się z ogromnej ilości niewidzialnych gołym okiem prostych elementów. Duże skupiska atomów tworzą przedmioty konkretne, które charakteryzują się postrzegalnymi cechami zmysłowymi. W ten sposób nawiązali oni do teorii atomów, głoszonej w starożytności przez takich myślicieli, jak: Leucup (V w. p.n.e.) oraz Demokryt z Abdery (ok. 460–ok. 370 p.n.e.). Arabscy teolodzy przyjmowali, że wszystkie atomy są w zasadzie jednorodne i nie różnią się od siebie niczym istotnym. Własności przysługujące rzeczom złożonym mają charakter nietrwały i przelotny. Oznacza to, że każda rzecz może mieć jakąkolwiek własność lub zamienić ją na dowolną



⇦ Wśród przodków filozofa znajdował się jego imiennik, Abu Musa Al-Aszari – jeden z najbliższych towarzyszy i uczniów proroka Mahometa. Zasłynął on jako wybitny kaznodzieja i recytator Koranu



⇧ **Al-Aszari zdecydowanie odciął się od teorii głoszonych przez członków mutazylickiej elity i powrócił do tradycyjnej formy religijności oraz do zasad wyznawanych przez prostych muzułmanów**

inną. Wynika z tego, że każdy przedmiot mógłby być inny, niż faktycznie jest. Ponieważ atomy są takie same i nie mają żadnych jakości, potrzebna jest jakaś siła zewnętrzna, która nadaje im określone cechy i podtrzymuje dalsze trwanie tych zbiorów. Ta siła to Bóg, który stworzył wszystkie byty. Dzięki jego aktywności cały wszechświat jest nieustannie tworzony i podtrzymywany w istnieniu. Jeśli jakaś rzecz ma pewną własność dłużej niż przez chwilę, to wynika z tego, że musi być ona w niej wytwarzana na nowo. Bóg utrzymuje we wzajemnej łączności atomy, które same z siebie nie są w żaden sposób powiązane. Należy zauważyć, że koncepcja ta przypomina opracowaną kilkaset lat później teorię monad, której autorem był Gottfried Wilhelm Leibniz (1646–1716). Zdaniem niemieckiego filozofa każda z monad stanowi odrębny i zamknięty na jakiekolwiek wpływy zewnętrzne świat, a jej związki z pozostałymi monadami dokonują się na mocy harmonii uprzednio ustanowionej przez Boga.

Aszaryci podkreślali, że rzeczy są pozbawione zdolności działania. W żadnym wypadku nie należy więc określać ich mianem przyczyn. Jedyną prawdziwą przyczyną jest Bóg, udzielający atomom konkretnych własności i wprawiający je w ruch. Ilekroć wydaje się nam, że jedna rzecz jest przyczyną innej rzeczy lub stanowi jej skutek, mamy do czynienia ze zwykłym złudzeniem. Dzieje się tak dlatego, że Bóg zazwyczaj



⇨ **Zdaniem Al-Aszariego świat został stworzony przez Boga z nieuporządkowanych momentów i odizolowanych od siebie punktów przestrzeni (atomów). Mocą, która sprawia, iż łączą się one ze sobą w określony sposób, jest wyłącznie wola Boga**

powołuje obie rzeczy. W ten sposób pojawieniu się jednej z nich towarzyszy równoczesne lub następcze pojawienie się drugiej. Nic nie ogranicza nieskończonej potęgi Boga. Stwórca może łączyć ze sobą rzeczy w zupełnie dowolny sposób. Nie ma czegoś takiego jak konieczność natury. Ta koncepcja z kolei została przypomniana i rozwinięta przez francuskiego filozofa Nicolasa de Malebranche'a (1638–1715) – twórcę tzw. okazjonalizmu.

Wolność i fatalizm

Wolność Boga ma charakter absolutny i niczym nieuwarunkowany. Oznacza to, iż nie jest ograniczona przez reguły logiki lub wymogi racjonalnego postępowania. Podobna prawidłowość ma także miejsce w odniesieniu do pojęć i norm moralnych. Działanie Allaha nie musi być regulowane zasadami sprawiedliwości, ponieważ to on i tylko on ma prawo określać, co jest dobre, a co złe. W ten sposób ostateczną normą moralną jest wolna wola Stwórcy. Innymi słowy: to, czego w danej chwili chce Bóg, jest godne pochwały, a to, czego nie chce – naganne. Przyjmując takie rozwiązanie, Al-Aszari i jego zwolennicy podali w wątpliwość istnienie obiektywnych i uniwersalnych reguł etycznego postępowania.

Przedstawiona teoria rzutowała w określony sposób na wyznawaną przez aszarytów koncepcję człowieka. Ich zdaniem sam z siebie nie jest on zdolny nic uczynić. Realnym sprawcą czynów człowieka jest wszechmocny Bóg. Al-Aszari doszedł do tego, usiłując znaleźć rozwiązanie problemu, na który się natknął podczas lektury Koranu. Święta księga islamu głosi bowiem, iż w stosunku do boskiej woli wszystkie nasze wysiłki i działania są daremne. Jednocześnie prorok Mahomet zapewnia, że każdy człowiek będzie sądzony przez Boga na podstawie swoich czynów. Ten zaś, kto podlega sądowi, musi dysponować minimalnym stopniem osobistej sprawczości. Próba sądzenia człowieka, który w ogóle nie jest odpowiedzialny za swoje czyny, byłaby czystym absurdem. Al-Aszari uważał, że w ten sposób twórca islamu chciał wskazać na fakt, iż nasza wolność ma charakter ograniczony. Jednakże nie wynika z tego, iż jesteśmy zupełnie bezwolnymi narzędziami w ręku Stwórcy. Człowiek bowiem jest tym, który „przyjmuje w siebie" czyny spowodowane przez Boga. W ten sposób w jakimś skromnym zakresie ma on udział w jego sprawczości. To uczestnictwo jest miarą godności każdego człowieka. Można więc powiedzieć, że Bóg stwarza w nas odpowiedzialność za nasze czyny. Odpowiedzialność tę nabywamy w momencie działania. W sensie zasadniczym jednak wola ludzka nie może przeciwstawić się woli Boga. To, co postanowił Stwórca, nie natrafia na jakikolwiek opór i musi się stać – z punktu widzenia człowieka stanowi przeznaczenie. Uznanie nieuchronności zrządzeń losu prowadzi do fatalizmu. Zgodnie z tym poglądem, los jednostek jest z góry określony przez siły, które wymykają się spod ich kontroli.

Wielkie komentarze Awerroesa

Awerroes (Ibn Ruszd, 1126–1198) urodził się w Kordowie, jednym z głównych miast hiszpańskiej Andaluzji. Związany był z rodem wybitnych sędziów muzułmańskich (*kadi*). *Kadi* to ktoś, komu powierzono zadanie interpretowania prawa koranicznego (*szarijat*). Przez pewien czas sam także sprawował tę zaszczytną i odpowiedzialną funkcję. Na prośbę wybitnego arabskiego filozofa Ibn Tufajla (Abubacer, ok. 1100–1185) podjął się opracowania serii komentarzy do pism Arystotelesa.

Protektor Awerroesa Ibn Tufajl sprawował wysokie stanowiska państwowe na dworze kalifa Maroka Abu Jakuba Jusufa. Ten światły i zainteresowany filozofią władca należał do dynastii Almohadów (arab. *al-muwahhidun* – „ci, którzy uznają jedność Boga"). Byli to nastawieni ortodoksyjnie muzułmanie, którzy sprawowali władzę w XII i XIII wieku nad znacznymi obszarami Afryki Północnej i Hiszpanii.

Awerroes zasłynął jako uczony, który doprowadził do perfekcji literacką formę komentarza. Sporządził on trzy rodzaje komentarzy, które często odnosiły się do tego samego dzieła. Mały komentarz (gr. *epitome*; łac. *summa*) sprowadzał się do zwięzłego streszczenia. Średni komentarz polegał na omówieniu tekstu według rozdziałów (po przytoczeniu początkowych słów każdego z nich). Wielki komentarz wymagał rozbicia całego tekstu na poszczególne zdania i przeanalizowania po kolei każdego z nich. Arabski filozof starał się oddać możliwie wiernie oryginalny sens myśli Arystotelesa. Jego zdaniem arystotelizm stanowił kulminację filozofii. O swoistym kulcie, jakim Awerroes darzył jego osobę, świadczy dobitnie wyznanie arabskiego filozofa: „Nauka Arystotelesa stanowi najwyższą prawdę, ponieważ rozumienie rzeczywistości, które go cechowało, stanowiło najwyższy kres rozumienia, jakie przysługuje człowiekowi. Dlatego też słusznie się mówi, iż został on nam dany przez Bożą Opatrzność po to, abyśmy wiedzieli to wszystko, co tylko da się poznać".

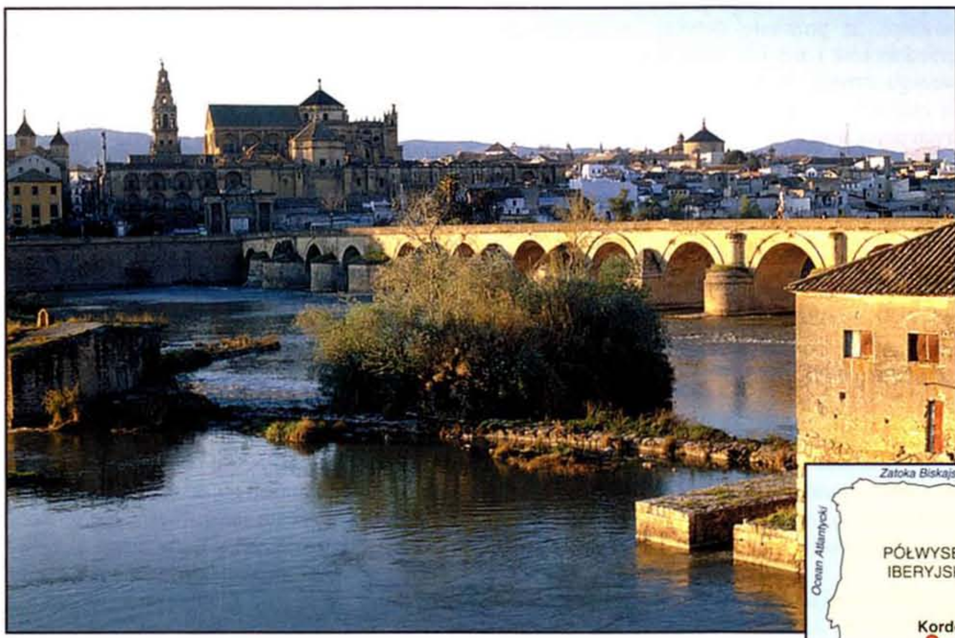


⇨ **Awerroes zasłynął jako jeden z najwybitniejszych komentatorów Arystotelesa w historii filozofii. O szacunku, jakim darzono Awerroesa z tego powodu, świadczy fakt, iż średniowieczni scholastycy, wspominając o nim, najczęściej nie wymieniali imienia filozofa, zastępując je honorowym tytułem „Komentator" (*Commentator*)**

Paradoksalnie, dzieła Awerroesa wywarły o wiele większy wpływ na Żydów i chrześcijan niż na jego rodaków. Prace arabskiego filozofa zostały bowiem bardzo szybko przetłumaczone na łacinę i język hebrajski. Doktryna, którą głosił Awerroes, stała się natomiast przedmiotem ostrej krytyki ze strony tradycyjnie nastawionych myślicieli islamskich. Nie zawahano się nawet przed rzuceniem oficjalnej klątwy na jego naukę. Przed karą nie uchroniła Awerroesa nawet serdeczna zażyłość z Jakubem Ibn Jusufem (Al-Mansur) – synem i następcą Abu Jakuba Jusufa. Nakazano spalić spisane przez Awerroesa dzieła, a myślicielowi nie szczędzono upokorzeń. Został m.in. skazany na wygnanie do Luceny – małego miasteczka położonego niedaleko Kordowy, zamieszkanego głównie przez Żydów. W tym świetle nikogo nie powinien dziwić fakt, iż żadne z teologicznych pism Awerroesa nie przetrwało w całości do naszych czasów.

Stopnie prawdy

W dziele „Ostateczny traktat o harmonii religii i filozofii" Awerroes starał się wykazać, iż nie zachodzi żaden rzeczywisty konflikt między obiema dziedzinami. Odwołując się do języka przenośni, stwierdził, iż „filozofia jest przybraną siostrą i towarzyszką prawa koranicznego". Umiłowanie mądrości w istocie rzeczy prowadzi do pogłębienia rozumienia prawd objawionych w tekstach świętych. Powstaje jednak pewien problem. Co należy uczynić w wypadku, gdy wiara uczy czego innego niż filozofia? Poglądy Awerroesa stały się przedmiotem gwałtownych ataków ze strony islamskich mutakallamów. To teologiczne stronnictwo miało duży wpływ na fanatycznie nastawionych wyznawców z ludu. Jego zwolennicy zarzucali filozofowi głoszenie teorii dwóch prawd, wedle której to samo zdanie może być prawdziwe w obrębie filozofii i fałszywe w obrębie wiary, lub na odwrót. Awerroes jednak nigdy tak nie uważał. Teoria dwóch prawd była natomiast wyznawana przez kontynuatorów jego myśli – awerroistów łacińskich, działających w XIII wieku na Uniwersytecie Paryskim. Awerroesowi chodziło po prostu o to, że tę samą prawdę można rozumieć w sposób mniej lub bardziej wyraźny. Arabski myśliciel przyznał człowiekowi moralne prawo wyboru religii. Jego zdaniem, stykając się z różnymi tradycjami duchowymi, każdy winien wybrać tę, którą sam uważa za najlepszą. Podkreślał także, że w czasach Mojżesza taką religią był judaizm, w czasach Jezusa – chrześcijaństwo, natomiast od czasów Mahometa, będącego „Pieczęcią i ostatnim z Proroków", jest nią islam. Prawo islamskie domaga się, aby każdy wierzący miał pewien zasób informacji dotyczących Boga. Wszyscy ludzie mogą osiągnąć zbawienie. Stopień szczęścia, jaki jest dostępny danemu człowiekowi, zależy jednak od jego intelektualnych zdolności. Jego zdaniem filozofia pełni w odniesieniu do uczonego tę samą funkcję, co religia w odniesieniu do prostego wiernego. Inaczej pojmuje tę samą prawdę osoba światła, a inaczej zwyczajny człowiek, dla którego pewne elementy są niezrozumiałe, a więc niedostępne. Najpełniej prawdę ujmują filozofowie. Tylko ścisłe i pewne dowody, jakich dostarcza metafizyka, są w stanie ukazać całe bogactwo nauk zawartych w objawionym Prorokowi prawie.





⇧ ⇨ **Awerroes całe życie związany był z Kordową w Hiszpanii. Miasto to stanowiło wówczas jedno z najważniejszych centrów kulturalnych Europy**

Awerroes odnosił się z niechęcią do szkoły mutakallamów, którzy stosowali wnioskowanie prawdopodobne (dialektyka). Jego zdaniem teologia nie przedstawia ani czystej refleksji racjonalnej, tak jak filozofia, ani nie prezentuje postawy prostej ufności, cechującej bezpośrednią religijność. W pewnym sensie stanowi wypaczoną formę obu tych dziedzin. Oskarżał on rzeczników tej doktryny o głoszenie herezji i doprowadzanie ludzi do niewiary. W jego mniemaniu ich dialektyka przyczyniała się do zanieczyszczania islamu wątpliwymi zasadami i do szerzenia zamętu duchowego. W tym sensie zrozumiałe staje się, dlaczego przyrównywał on mutakallamów do starożytnych sofistów greckich.

Wewnętrzny sens przekazu objawionego nie może być podany masom wiernych. Wystarczy, że ludzie ci zaznajomią się z dosłownym i zewnętrznym sensem zawartym w wielkich tekstach religijnych. Chodzi tu o takie formy dyskursu, jak: przypowieści, przenośnie i symbole zmysłowe. Awerroes odwołał się do trzech typów argumentacji, dostosowanych do poziomu odbiorców, o których pisał Arystoteles w swojej „Retoryce". Filozof grecki dzielił argumenty na ścisłe dowody, dialektykę i perswazję. Dowód opiera się na niezawodnym schemacie wnioskowania (tzw. sylogizm), sformułowanym przez Stagirytę w jego „Organonie". Od przesłanek prawdziwych zawsze prowadzi on do prawdy. Argumentacja dialektyczna z kolei wymaga odwołania się do tego, co wiarygodne i prawdopodobne. Wnioski, do których prowadzi ten typ rozumowania, nie dają jednak stuprocentowej pewności. Mimo to mogą one przekonać pewnych ludzi. Najniższy, a zarazem najpopularniejszy rodzaj argumentacji przedstawia perswazja retoryczna. Chodzi tu o skłonienie słuchacza do przyjęcia głoszonych przez nas poglądów dzięki wzbudzeniu w nim odpowiednich uczuć i konkretnych wyobrażeń.

Teoria intelektu

Inspiracją stała się dla Awerroesa nauka Arystotelesa o intelekcie. Filozof grecki w swoim traktacie „O duszy" wyróżnił dwa zasadnicze rodzaje intelektu: intelekt czynny (gr. *nous poietikos*) i intelekt bierny (gr. *nous pathetikos*). Aby w pełni zrozumieć tę teorię, należy odwołać się do pojęć aktu i możności, stanowiących teoretyczny zrąb arystotelizmu. Chodzi tu o dwa przeciwstawne stany bytu. Akt oznacza to, co zostało już urzeczywistnione (gr. *entelecheia*) lub proces dochodzenia do pełnej realizacji (gr. *energeia*). Możność z kolei oznacza pewną moc lub istnienie potencjalne (gr. *dynamis*). Innymi słowy, to, co znajduje się w stanie możności, bytuje jakby w zalążku. Nie jest ono jeszcze tym, czym mogłoby się stać przy zaistnieniu korzystnych warunków. Przejście możności w stan aktu nie dokonuje się automatycznie. Wymagany jest udział czynnika, który zaktualizuje to, co dzieje się w możności. To, co w możności oznacza element bierny, to w akcie reprezentuje element aktywny. Przykładem tego może być zwyczajny proces postrzegania rzeczy zewnętrznych. Nasze zmysłowe władze poznawcze wyjściowo znajdują się w stanie możności w stosunku do swego przedmiotu poznania. Gdyby nie istniały takie przedmioty lub gdyby nie doszło do jakiegoś zetknięcia z nimi, władze te same z siebie nigdy by nie dostarczyły nam jakichkolwiek informacji o świecie. Dopiero napotkanie konkretnego bytu materialnego (np. kamienia lub drzewa) umożliwia władzom zmysłowym przejście ze stanu możności w stan aktu. W ten właśnie sposób powstają nasze wyobrażenia. Zdaniem Arystotelesa podobnie dzieje się z ludzkim umysłem. Warunkiem realności naszego poznania jest przyjęcie, iż człowiek ma dwa intelekty, które współdziałają ze sobą. Pierwszy z nich, tzw. intelekt możnościowy, ma charakter odbiorczy i pasywny. Używając języka obrazowego, można by powiedzieć, że odciska się w nim materiał poznawczy, dostarczony przez zmysły. To bardzo ważny punkt. Gwarantuje on bowiem, iż poznanie dotyczy rzeczywistych przedmiotów i nie jest wytworem działalności samego umysłu. Jednocześnie wyobrażenia mają charakter jednostkowy. Uformowanie ogólnych pojęć wymaga zatem pracy intelektu czynnego. Ten drugi intelekt wydobywa z określonego materiału poznawczego to, co uniwersalne i powszechne. W języku aktu i możności można powiedzieć, że intelekt czynny czyni intelektualnie poznawalnym to, co pierwotnie było takie w możności. Teoria intelektu czynnego przedstawiona przez Arystotelesa była niejasna w wielu miejscach. Otwierało to pole do rozmaitych interpretacji. Awerroesa zaintrygowało stwierdzenie, iż „intelekt raz myśli, innym razem zaś nie myśli. Natomiast gdy jest oddzielony, wówczas jest tym, czym w rzeczywistości jest. I to właśnie jest nieśmiertelne i wieczne". Arabski myśliciel uznał, że intelekt bierny jest władzą poznawczą, która przysługuje indywidualnie każdemu człowiekowi, intelekt czynny natomiast ma charakter ponadosobowy i powszechny. W przeciwieństwie do intelektów biernych, których jest tyle, ile myślących jednostek, intelekt czynny jest tylko jeden. W momencie śmierci intelekt bierny ginie wraz ze śmiercią ciała. Intelekt czynny natomiast jest nieśmiertelny i wieczny. Co więcej, bytuje on w sposób oddzielony i zewnętrzny w stosunku do ludzi. Wedle tej teorii abstrakcyjne myślenie, które stanowi czynnik decydujący o naszym człowieczeństwie, staje się możliwe dzięki temu, że wszystkie jednostki uczestniczą w intelekcie czynnym.



⇦ **Dzieła Awerroesa, potępione i spalone przez wyznawców islamu, oddziałały na Żydów i chrześcijan. Głównym ośrodkiem myśli awerroistycznej był średniowieczny Paryż**

Z takiego ujęcia roli intelektu wynikała określona wizja nieśmiertelności duszy, która była nie do przyjęcia dla wyznawców islamu. Nieśmiertelny bowiem byłby nie jednostkowy człowiek, lecz jedynie gatunek, do którego on należy. Mimo faktu, że pojedynczy ludzie ulegają unicestwieniu w sposób bezpowrotny, ludzkość trwa dzięki nieustającym narodzinom kolejnych jednostek. Przy takim podejściu pojęcia pośmiertnej nagrody (raj) i kary (piekło) tracą jakikolwiek sens. Do otwartego konfliktu z muzułmańską ortodoksją przyczyniło się ponadto głoszone przez Awerroesa przekonanie o wieczności świata cielesnego. Przyjęcie tezy, iż pierwotna materia istniała od zawsze, sprzeciwia się dogmatowi o stworzeniu świata z niczego. Awerroes zakwestionował także możliwość zmartwychwstania. To bowiem, co uległo rozpadowi, nie może powrócić do życia jako ten sam numeryczny „egzemplarz", którym było przed rozpadem. Byt zniszczalny nie może stać się ponownie tożsamy z samym sobą.

Mimo nieustannych ataków ze strony ortodoksyjnych teologów Awerroes z niezwykłą konsekwencją bronił samoistnej wartości filozofii. Podjął zdecydowaną polemikę z poglądami mistyka Al-Ghazalego, wyrażonymi w dziele „Samozniszczenie filozofów". Jego odpowiedź „Zniszczenie zniszczenia" została zignorowana, nie wywołując oczekiwanej przez niego reakcji. W sposób nieubłagany zbliżał się schyłek filozoficznej wolności myśli w świecie islamu. Tego procesu nie mógł już powstrzymać nawet geniusz Awerroesa.

1. FILOZOFOWIE	Odwołują się do niezawodnego wnioskowania i pojęć abstrakcyjnych	
2. TEOLOGOWIE	Odwołują się do tzw. dialektyki, która prowadzi do wniosków prawdopodobnych	
3. PROŚCI WIERNI	Odwołują się do uczuć, wyobrażeń i symboli zmysłowych	

⇧ **Zdaniem Awerroesa do jednej i tej samej prawdy na temat Boga można dochodzić w różny sposób. Stąd biorą się często pozorne konflikty między nauką a wiarą. Te odmienne typy poznania tworzą trzystopniową hierarchię. Na najniższym szczeblu znajdują się prości wierni, wyżej sytuują się teologowie, a na samym szczycie filozofowie**

Teozofia Mulli Sadry

Mulla Sadra (Sadr al-Din Shirazi, 1571–1640) uznawany jest za jednego z najwybitniejszych filozofów świata islamu. Był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Odbył gruntowne studia w Isfahanie (Iran), który stanowił jeden z najważniejszych ośrodków naukowych świata islamu. Wykładano tam takie przedmioty, jak: filozofia, teologia, matematyka, egzegeza Koranu i prawoznawstwo. Jego nauczycielami byli m.in.: Baha' al-Din Muhammad al-Amili (1547–1621) oraz Mir Damad (?–1631), który przyczynił się do kulturalnego odrodzenia w Iranie za panowania dynastii Safawidów.

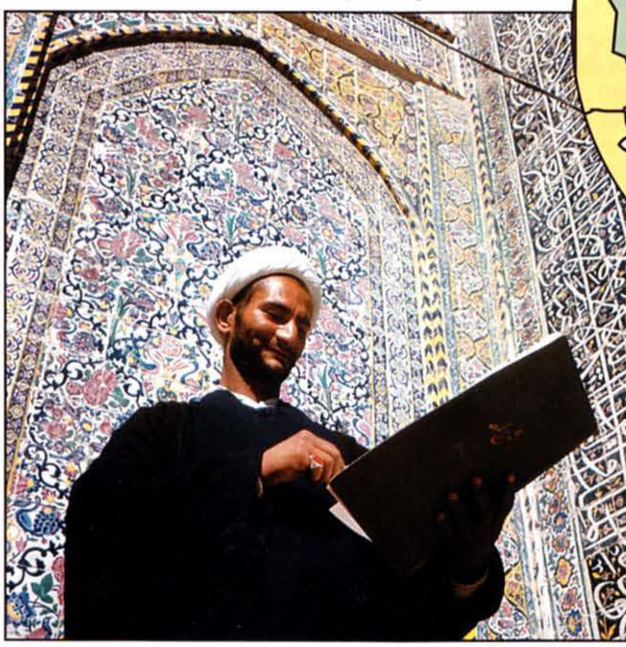
Niestety, szybko okazało się, że Sadra ma wielu wrogów. Został oskarżony o bezbożność przez ortodoksyjnych znawców muzułmańskiego prawa i musiał opuścić Isfahan. Myśliciel kilkanaście lat spędził na wygnaniu w małej wiosce Kahak w pobliżu miasta Kumm, wiodąc surowy żywot ascety, medytując i uprawiając ćwiczenia duchowe.

Sadra napisał kilkadziesiąt rozpraw i traktatów. Były wśród nich komentarze do Koranu i hadisów, pisma polemiczne i traktaty filozoficzne. Najważniejsze z nich, monumentalne dzieło „Cztery intelektualne podróże" (*Al-Asfar al-arba*), składa się z 9 tomów. Praca ta stanowi swoistą encyklopedię filozofii greckiej i islamskiej. Perski myśliciel przedstawił duchowy rozwój człowieka, odwołując się do metafory czterech podróży. Słowo „podróż" ma w języku arabskim dwa podstawowe znaczenia. Z jednej strony oznacza ono intelektualny proces rozwoju jednostki. Z drugiej zaś – rozwój bytu materialnego i duchowego, który zaczyna się wraz ze stworzeniem świata i wypełnia w ostatecznym powrocie rzeczy do Boga. Sadra swoją teorię określał mianem „mądrości transcendentalnej" lub „metafilozofii" (*al-hikmat al-mutal'alijja*). Poszukiwał on takiej filozofii, która pozwoliłaby przekroczyć skończony punkt widzenia, związany z konkretnymi systemami filozoficznymi, takimi jak: platonizm, arystotelizm czy neoplatonizm. Transcendentalność filozofii Sadry przejawia się również w tym, iż dąży on do wykazania niewystarczalności myślenia czysto logicznego (typowego dla klasycznej filozofii), wzbogacając je o elementy mądrości Bożej objawionej w świętych pismach i uzyskanej na drodze doświadczenia mistycznego. W jego mniemaniu miała być ona syntezą myśli spekulatywnej, racjonalnego rozumowania, intuicji intelektualnej i mądrości praktycznej.

Sadra, tworząc swój system, wykorzystał wiele doktryn. Najważniejszymi źródłami jego filozofii były: arabski arystotelizm (*maszsza'i*) w wersji Awicenny (980–1037), poglądy Ibn al-Arabiego (1165–1240), reprezentującego suficki mistycyzm (*irfan*), kontrowersyjne teorie założyciela szkoły iluministycznej (*iszrak*) Shihaba ad-Din As-Suhrawardiego (1153–1191) oraz zasady tradycyjnej szyickiej teologii (*kalam*).



⇩ ⇧ ⇨ **Mulla Sadra był z pochodzenia Persem. Urodził się w irańskim mieście Sziraz (Shiraz). Studia filozoficzne, prawnicze i religijne odbył w Isfahanie, gdzie wykładało wówczas wielu znakomitych uczonych i myśliciele**





Pierwotność istnienia

Sadra głosił teorię pierwotności istnienia (*asalat al-wudżud*). Sprzeciwiał się głoszonej przez większość uczonych tezie, iż pierwotną rzeczywistość stanowi istota bytu (*mahijjah*). Ich zdaniem istnienie stanowiło jedynie przypadłość istoty. Perski myśliciel wykazał jednak, że istnienie nie może być przypadłościową cechą realnej rzeczy. Przypadłości bowiem zakładają uprzednie istnienie podmiotu, w którym tkwią. Gdyby tak było, rzecz ta musiałaby najpierw istnieć po to, aby móc istnieć. Twierdzenie takie prowadzi zatem nieuchronnie do błędnego koła.

Istnienie to źródło wszelkiego bytu i poznania. Jest ono zarazem śladem, jaki Bóg – pierwsza przyczyna – pozostawia w każdym ze swoich skutków. Ma ono niezależny byt, w przeciwieństwie do istot, które nie posiadają własnej rzeczywistości. Istnienie jest jedno i przejawia się we wszystkich rzeczach, lecz w każdej z nich występuje w różnym stopniu intensywności. Innymi słowy: określone istnienie może być mniej lub bardziej doskonałe, silniejsze lub słabsze. Najlepszym przykładem tej prawdy jest sam człowiek. Sadra przeciwstawił się powszechnemu wówczas mniemaniu, że człowieczeństwo (czyli istota człowieka) przysługuje na równi wszystkim ludziom. Jego zdaniem istnieje bardzo wiele stopni człowieczeństwa, zależnie od stopnia duchowej samorealizacji jednostki. Wielu badaczy zwraca uwagę, iż teoria prymatu istnienia Sadry przypomina filozofię świętego Tomasza z Akwinu.

Ruch substancjalny

Najoryginalniejszą teorią Sadry jest doktryna „ruchu substancjalnego" (*al-harakat al-dżawharijjah*). Myśliciel perski uważał, że wszyst-

kie byty naturalne doznają nieustannej przemiany substancjalnej. Tylko Bóg trwa w swej niezmiennej tożsamości. W dotychczasowej tradycji filozoficznej, zapoczątkowanej przez Arystotelesa, przyjmowano, iż zmiany zachodzą głównie na poziomie przypadłościowym. Zmiany te mogą mieć charakter ilościowy i jakościowy lub wiązać się z modyfikacją położenia danego ciała w przestrzeni. Zmiana substancjalna polega na całkowitym zniszczeniu lub powstaniu nowego bytu. Co więcej, zmiany substancjalne w opinii Arystotelesa miały dotyczyć tylko bytów znajdujących się w „świecie podksiężycowym", składających się z czterech podstawowych żywiołów (wody, ognia, powietrza i ziemi). Sadra natomiast uważał, że także ciała niebieskie podlegają nieustannej przemianie substancjalnej. Powszechność prawa przemiany substancjalnej dowodzi stworzonego charakteru świata i istnienia jego Stwórcy. Dowolna zmiana na poziomie cech przypadłościowych (takich jak kolor lub wielkość) jest zawsze oznaką głębszej przemiany, która zachodzi na poziomie substancji. Każdy byt naturalny bowiem poprzedza nieistnienie. Jeśli przyjmiemy, że kosmos jako całość podlega temu prawu, musimy uznać, że nie może on istnieć sam z siebie ani być wieczny, jak uważała większość filozofów. Wprawdzie świat jako całość istniał zawsze – nie ma on bowiem początku ani końca, lecz należy pamiętać o tym, że każdy



byt poza Bogiem podlega stawaniu się w czasie. W tym sensie świat powstał w czasie i odnawia się w każdej chwili dzięki naturze (*tabi'ah*). Natura jest jednocześnie zasadą zmiany i trwałości bytu. Łączy ona to, co wieczne, z tym, co powstało w czasie. W tym sensie pojęcie nieruchomej i niezmiennej istoty rzeczy zupełnie nie oddaje ich faktycznego stanu.

Ruch substancjalny skierowany jest każdorazowo ku uzyskaniu wyższego stopnia doskonałości. Sadra wskazał, iż jest to powszechne prawo, formułując zasadę „możliwości tego, co najwyższe". Wszystkie rzeczy, zarówno materialne, jak i duchowe, odbywają podróż od tego, co niedoskonałe, do tego, co doskonałe. Nowe formy, nabywane przez przedmioty, nie zastępują po prostu poprzednich form – raczej zawierają je w sobie. Cały wszechświat wyraża w ten sposób pragnienie zjednoczenia się z Bogiem, który jest ostateczną i najwyższą doskonałością. Przykładem tej zasady jest teoria duszy, opracowana przez Sadrę. Sądził on, iż w stanie wyjściowym dusza jest czymś materialnym. Jednocześnie dzięki nieustannemu rozwojowi i doskonaleniu dusza w pewnym momencie zaczyna osiągać zupełną niezależność od materii i ograniczeń, jakie ona nakłada. W ten sposób dusza coraz bardziej staje się substancją duchową.



⇦ ⇧ Mulla Sadra był pobożnym muzułmaninem. Odbył aż siedem pieszych pielgrzymek do Mekki – duchowej stolicy islamu. W drodze powrotnej z ostatniej pielgrzymki zmarł

Nawiązując do poglądów Ibn al-Arabiego i As-Suhrawardiego, Sadra rozwinął ciekawą teorię „świata wyobrażonego" (*'alam al-khajal*). Jego zdaniem zajmuje on pozycję pośrednią między światem materialnym, w którym żyjemy na co dzień, a światem bytów czysto duchowych i idealnych. W ten sposób zwrócił uwagę na twórczą moc władzy wyobraźni, którą dysponuje każdy z nas. Gdy tylko zechcemy, w naszym umyśle pojawiają się wyobrażone formy, które są równie żywe i intensywne jak wrażenia postrzeżeniowe. Jedyna różnica polega na tym, że ich przedmioty nie bytują w żadnym miejscu. Mimo to są one realne dla osób, które je sobie wyobrażają. Dzięki pojęciu świata wyobrażonego potrafimy zrozumieć rzeczywistą naturę cielesnego zmartwychwstania i życia pozagrobowego. Odpowiedź na pytanie, w jaki sposób możemy trwać nadal po śmierci, zawsze nastręczała wiele trudności. Problemy te znikają, gdy uświadomimy sobie, że w świecie wyobrażonym ciało osoby zmarłej może przetrwać jako forma wyobrażeniowa.

Intuicja bytu

W teorii poznania Sadra głosił identyczność poznania i bytowania. Jego zdaniem w wypadku prawdziwej wiedzy podmiot poznający, przedmiot poznania i sam akt poznania są ze sobą tożsame. Gdy nabywamy nowe informacje, nasze poznanie zaczyna się stopniowo pogłębiać, co oznacza, że zaczynamy istnieć intensywniej. W ten sposób nasz intelekt zaczyna coraz bardziej upodabniać się do umysłu Bożego. Istnienie manifestuje się w najrozmaitszych przejawach i sposobach bycia, które w momencie gdy będą przedmiotem poznania umysłowego, stają się istotami rzeczy. Istoty rzeczy mają charakter abstrakcyjny. W ostatecznym rozrachunku są one wytworem aktywności umysłu. Istnienie natomiast jest czymś, czego nie da się uchwycić na poziomie pojęciowym. Ma ono charakter dynamiczny – jest procesem nieustannej przemiany. Można je uchwycić jedynie poprzez specyficzny wgląd. W tym kontekście Sadra wyróżnił dwa rodzaje poznania. Pierwszy z nich to „poznanie dzięki obecności" (*'ilm al-huduri*). Ma ono charakter bezpośredniego doświadczenia istnienia przedmiotu i nie wymaga pośrednictwa jakichkolwiek form poznawczych. Sadra określił je jako poznanie bytu wprost – „bez żadnej zasłony". Drugim rodzajem poznania jest poznanie naukowe. To wiedza o istocie rzeczy – „poznanie nabyte" (*'ilm husuli*), wymagająca pośrednictwa pojęć.

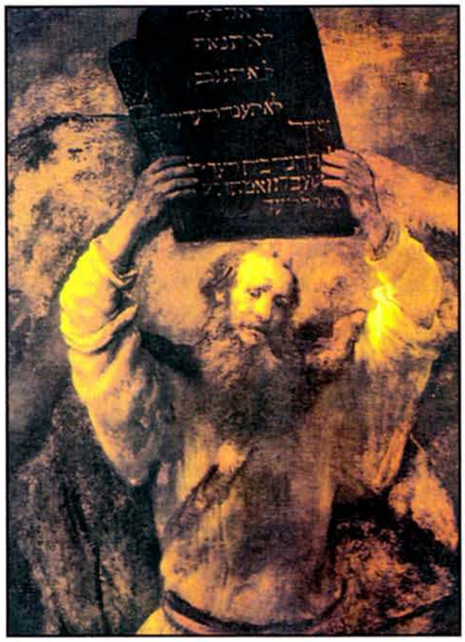
Perski myśliciel uważał, że do uprawiania filozofii nie wystarcza błyskotliwa inteligencja i erudycja. Podstawową zdolnością, która czyni człowieka prawdziwym filozofem, jest intuicja intelektualna (*zauk*). Chodzi tu o głęboki wgląd w naturę rzeczywistości i samego siebie. Warunkiem jej osiągnięcia jest uprzednie „oczyszczenie serca". Ostatecznym źródłem tego rodzaju poznania jest Bóg. To mistyczne doświadczenie rzeczywistości wiedzie do filozofii, która posługuje się metodami racjonalnymi. Mądrość zatem nie polega tylko na zaznajomieniu się z pewnymi zasadami, kategoriami i prawami. Wiedza naprawdę filozoficzna winna przeobrażać od wewnątrz duszę człowieka. Sadra był przekonany, że nacisk kładziony na intuicję stanowi o specyfice filozofii wschodniej.

Dla perskiego myśliciela najwyższym celem rozwoju duchowego było pełne i bezpośrednie poznanie Boga (*irfan*). W tym sensie był on teozofem (od gr. *theos* – „bóg" i *sophia* – „mądrość"). Teozofia to doktryna filozoficzno-religijna, głosząca możliwość mistycznego poznania Boga i rzeczy nadprzyrodzonych za pomocą specjalnych praktyk, dostępnych tylko ludziom wtajemniczonym. Sadra często powołuje się na swoje duchowe doświadczenia. We wprowadzeniu do „Czterech intelektualnych podróży" filozof perski pisze na przykład, iż pogląd o pierwotności istnienia, stanowiący podstawę jego własnej filozofii, stanowi rezultat boskiego oświecenia.

Filozofia Mulli Sadry do dziś stanowi inspirację dla wielu uczonych islamskich. Do grona uczniów Sadry zaliczali się myśliciele tej rangi, co Abd-al-Razzak al-Lahidżi, Mulla Muhsin Fajd Kaszani i Kadi Sa'id Kummi.

Logos Filona z Aleksandrii

Filon z Aleksandrii (Philonous Judaeus, ok. 25 r. p.n.e.–ok. 50 r. n.e.) był najwybitniejszym przedstawicielem myśli żydowskiej w okresie hellenizmu. Najprawdopodobniej w ogóle nie znał języka hebrajskiego. Podobnie jak jego rodacy z egipskiej diaspory, czytał Biblię w wersji greckiej. Chodzi tu o tzw. Septuagintę, czyli najwcześniejszy przekład grecki Starego Testamentu (III–II w. p.n.e.). Miało go dokonać w ciągu 70 dni 72 rabinów, którzy na prośbę Ptolemeusza II przybyli z Jerozolimy do Aleksandrii.



⇧ **Filon uważał, że odwieczna mądrość objawiona została w pismach Starego Testamentu. Ideałem człowieka, który umiłował mądrość, był dla niego Mojżesz**

Twórczość Filona była pierwszą w dziejach systematyczną syntezą religijnej myśli żydowskiej i filozofii greckiej. Uważa się powszechnie, że opracowany przez niego system stanowi zarazem pierwszą w dziejach myśli Zachodu próbę połączenia prawd religii objawionej (wiara) z zasadami filozoficznymi (rozum). Filon doskonale przyswoił sobie dorobek kultury greckiej. Odznaczał się głęboką i bogatą erudycją. W swojej filozofii nawiązywał do Platona, Arystotelesa, stoików, cyników, sceptyków i neopitagorejczyków.

Zdaniem Filona zadanie prawdziwej filozofii sprowadza się do poznania Boga. Uważał on, że odwieczna mądrość objawiona została w pismach Starego Testamentu. Dlatego ideałem miłośnika mądrości był dla niego nie Sokrates czy Platon, lecz Mojżesz. Zdaniem Filona twórca religii judaistycznej znał już wcześniej najważniejsze nauki przypisywane filozofom greckim. Wynika z tego, że tradycja żydowska nie tylko dorównuje najwyższym osiągnięciom kultury greckiej, lecz ją po prostu przewyższa. Podkreślając, iż filozofia nie jest celem samym w sobie, lecz stanowi istotny środek wiodący do poznania Boga, Filon uprzedził zasadę, która legła u podstaw scholastyki średniowiecznej. Głosiła ona, iż filozofia jest „służebnicą teologii" (*philosophia ancilla theologiae*).

Niestety, wyrafinowana intelektualnie doktryna Filona w nieznacznym stopniu oddziałała na historię religii żydowskiej. Jego pisma pominięto całkowitym milczeniem. Fakt, że zachowały się one do dziś, zawdzięczamy trosce uczonych chrześcijańskich. Po śmierci Filona w judaizmie zdecydowaną przewagę zdobyły tendencje izolacjonistyczne. Ich zwieńczeniem było zredagowanie Talmudu przez palestyńskich i babilońskich rabinów; dokonano tego w III wieku. W dziele tym starano się ująć w postaci drobiazgowych przepisów wszelkie formy życia religijnego i społecznego. Filozofia w oczach ortodoksyjnych rabinów stała się podejrzanym wynalazkiem pogan. Dodatkowym motywem pogłębiającym ten rozłam był fakt zburzenia świątyni w Jerozolimie i zniszczenia państwa żydowskiego przez Rzymian.



Metoda alegorii

Filon był wybitnym komentatorem Biblii. Rozwinął do perfekcji metodę alegorycznej interpretacji tekstu, która w przyszłości miała się stać cechą wyróżniającą myślicieli pochodzących z Aleksandrii. We wzorcowy sposób zastosował tę metodę w swoich komentarzach do Pięcioksięgu. Technikę wykładu zaczerpnął od stoików i greckich gramatyków, którzy interpretując mity i legendy ludowe, starali się je wykorzystać w celu dydaktycznym do obrazowego wykładu własnych teorii filozoficznych i unaocznienia sensu podstawowych zasad moralnych. Nie odrzucał on jednak (tak jak to robili stoicy i gramatycy greccy) sensu dosłownego przekazów biblijnych. Jego zdaniem opowiadania tam zawarte są zasadniczo prawdziwe. Wynika z tego, że należy sumiennie przestrzegać wszystkich praw i przykazań objawionych przez proroków. Filon nie zgadzał się z tymi kręgami żydowskich intelektualistów w Aleksandrii, którzy nadużywali interpretacji alegorycznej, tłumacząc teksty biblijne w sposób symboliczny. W rezultacie przestali oni praktykować przepisy rytualne. Filon przeciwstawiał mniemanie, czyli bezkrytyczny sąd oparty na powierzchownej obserwacji rzeczy (*doksa*), sądowi prawdziwemu (*aletheia*), opartemu na dogłębnej, racjonalnej analizie. Dosłowny sens tekstu ma charakter czysto zewnętrzny. Obok niego występuje sens ukryty, który ma charakter tajemny i duchowy. Na przykład biblijni patriarchowie stanowili dla niego nie tylko konkretne postacie z historii Izraela, lecz zarazem reprezentację określonych cnót moralnych i przykłady możliwych postaw wobec Boga. Żydowski myśliciel podkreślał, że oba wymienione sensy nie przeciwstawiają się sobie, lecz najczęściej dopełniają wzajemnie, podobnie jak w wypadku człowieka dusza (sens wewnętrzny) i ciało (sens zewnętrzny) tworzą jedną, nierozdzielną całość. Dlatego objaśniając określony ustęp, Filon przedstawia go zazwyczaj w dwu wersjach jednocześnie, odnosząc się zarówno do sensu rzeczywistego, jak i alegorycznego. Filon uważał, że dosłowny sens Pisma Świętego należy odrzucić tylko wtedy, gdy ma on charakter jawnie bluźnierczy lub niepoważny.



⇦ ⇧ **Filon z Aleksandrii był wybitnym komentatorem Starego Testamentu. Do perfekcji rozwinął alegoryczną metodę wykładu, wykazując, iż nigdy nie należy zatrzymywać się na dosłownym znaczeniu słowa Bożego. „Litery pism świętych są podobne do cienia ciał, a prawdą jest to, co się za cieniem kryje" – pisał**

Bezpośrednim poprzednikiem Filona w interpretacji alegorycznej był pochodzący z Aleksandrii żydowski myśliciel Arystobul (II w. p.n.e.). Obaj autorzy stoso-



⇦ **O szacunku, jakim cieszył się Filon w gminie żydowskiej, świadczy fakt, iż w 40 r. wysłano go na czele delegacji Żydów aleksandryjskich do Rzymu, do cesarza Kaliguli. Wysłannicy mieli zaprotestować przeciwko prześladowaniom współbraci, do jakich doszło w związku z próbami umieszczenia w synagogach posągów cesarza**

wali alegorię przede wszystkim wtedy, gdy zachodziła konieczność wyjaśnienia pojawiających się w Biblii antropomorficznych ujęć Boga. Antropomorfizm (od gr. *anthropos* – „człowiek", *morphē* – „forma", „kształt") oznacza w teologii wyobrażanie Boga na podobieństwo człowieka i przenoszenie na niego właściwych ludziom zachowań i cech. Dążąc do harmonijnego połączenia wiary i rozumu, Filon wskazał drogę, którą potem poszli łacińscy i greccy ojcowie Kościoła. Jego metoda interpretacji alegorycznej wywarła decydujący wpływ na chrześcijańską szkołę egzegezy biblijnej, której przedstawicielami byli teologowie tej miary, co: święty Klemens z Aleksandrii, święty Grzegorz z Nyssy i święty Ambroży z Mediolanu.

Teoria logosu

Zdaniem Filona Bóg jest bytem osobowym, absolutnym i nieskończonym. Z naciskiem podkreślał on fakt, iż Bóg jest istotą transcendentną (łac. *transcendentis* – „przekraczający"), to znaczy całkowicie odrębną od pozostałych bytów i przekraczającą zasięg ich poznania. O Bogu możemy wiedzieć tylko to, że istnieje. Samej jego natury nie da się jednak opisać ani pojąć. Nie ma on bowiem żadnych przymiotów ani atrybutów, za pomocą których dałoby się go określić. Z tego powodu błędem jest przypisywanie Bogu jakości charakteryzujących rzeczy stworzone. Zdaniem Filona jedyną drogą, na której byt najwyższy udostępnia się ludzkiemu poznaniu, jest stan mistycznej ekstazy. Doświadczenie tego rodzaju dane jest tylko osobom wybranym i zdarza się nieczęsto.

Transcendentny Bóg nie może mieć bezpośredniego związku ze światem, który stworzył. Stwórcę i jego dzieło dzieli nieskończony dystans. Jednak przy założeniu całkowitego oddzielenia nieskończonego Boga i skończonego świata pojawia się problem, jak wytłumaczyć jego oddziaływanie na to, co stworzone. Chodzi tu przede wszystkim o materię, stanowiącą tworzywo widzialnego świata. Pojęcie materii ma u Filona charakter zdecydowanie negatywny. Przysługuje jej minimalny stopień realności. Bóg nie stworzył materii – istnieje ona odwiecznie. Filon uważał, że niemożliwe jest bezpośrednie zetknięcie się Boga ze złą materią. W tym punkcie pojawiła się konieczność uznania, że istnieje byt, który pośredniczy między Bogiem a światem. Ów pośrednik umożliwia Bogu sprawianie skutków w świecie, bez konieczności wchodzenia w kontakt z tym, co niedoskonałe. Pośrednikiem tym jest logos (gr. „słowo", „rozum"). Z Boga wyłaniają się nieskończone siły (*dynameis*), które Filon utożsamia z ideami platońskimi. Poprzez logos – najwyższą z tych sił – zjednoczył wszystkie pozostałe. Dodać należy, że istnieją jeszcze dwa ważne przejawy Bożej mocy, określane jako „dobroć" i „potęga". Dzięki dobroci stworzone zostały wszystkie rzeczy. Boska potęga natomiast panuje nad nimi i kieruje przebiegiem wypadków w świecie. Sam logos stanowi personifikację mądrości Boga. Zawiera się w nim cały świat idei (*kosmos noetos*). Idee te są wzorcami, według których stworzono rzeczy widzialne. „Jeśli przyjmiemy, że cały widzialny świat jest kopią boskiego obrazu, wówczas stanie się jasne, że wzorcową pieczęcią, którą określamy światem umysłowym, jest sam logos. Świat złożony z idei nie miał gdzie indziej miejsca, lecz tylko w boskim logosie, który to wszystko uporządkował" – pisze Filon. Jako odbicie Boga logos jest „drugim Bogiem", a ściślej mówiąc, jest „pierworodnym synem Boga". W tym sensie świat postrzegalny zmysłami, w którym żyjemy na co dzień, może być nazwany metaforycznie „młodszym synem Boga". „Świat umysłowy był najpierw Słowem Boga, który zamierzał powołać do istnienia świat". Żydowski myśliciel zwraca uwagę, że z podobną sytuacją mamy do czynienia wówczas, gdy architekt planuje wybudowanie miasta. Przed urzeczywistnieniem jego zamierzeń miasto to istnieje tylko w jego umyśle (tzn. nie jest niczym innym niż myślą swego twórcy).

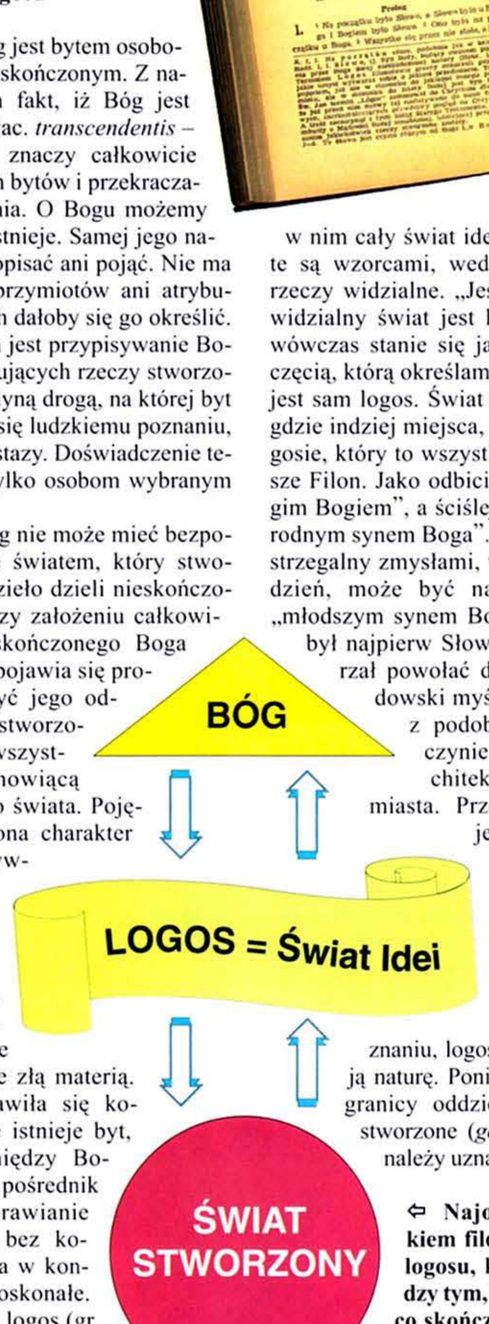
W przeciwieństwie do Boga, który całkowicie wymyka się poznaniu, logos wyraźnie objawia swoją naturę. Ponieważ znajduje się on na granicy oddzielającej to, co zostało stworzone (*genomenon*), od Stwórcy, należy uznać, że nie jest niestworzony tak jak Bóg ani stworzony jak świat. „Logos dosięga ze środka do obu krańców i ze szczytów powraca do samego środka, spajając razem wszystkie części świata. Ojciec, który go zrodził, uczynił go nierozerwalną więzią wszystkich rzeczy" – pisze Filon. Zwraca on uwagę, że logos gwarantuje Stwórcy, iż jego dzieło nigdy do końca się nie obróci przeciw niemu, wybierając chaos zamiast porządku. Ludziom natomiast dodaje on otuchy, iż dobry Bóg nigdy nie zapomni o tym, co stworzył. Logos bowiem jest „Bożym Posłańcem" (*Angelos*), którego zadaniem jest nieustanne objawianie wszystkim treści boskiego przesłania. Dzięki niemu skończony umysł może doznać oczyszczenia i wznieść się do Boga. Logos pełni funkcję arcykapłana – pośredniczy między Bogiem a ludźmi, wstawiając się za nimi i zanosząc do Boga ich prośby. W tym sensie jest on archaniołem – najwyższym spośród wszystkich aniołów. Filon w twórczy sposób nawiązał do biblijnej teorii aniołów, uznając je za jestestwa czysto duchowe. Wykazywał, że byty te znajdują się zarówno w Bogu, jak i świecie.

Przypomnieć należy, iż pojęcie logosu nie zostało wymyślone przez Filona. Ma ono bardzo długą tradycję w dziejach filozofii. Po raz pierwszy wprowadził je do filozofii Heraklit z Efezu, żyjący na przełomie VI i V wieku p.n.e. Później ponownie pojawiło się w pismach stoików, gdzie przypisywano mu wiele znaczeń. Przedstawiciele tej szkoły posługiwali się na przykład pojęciem „duszy świata", rozumiejąc przez nią boski logos, którzy przenika i ożywia wszystko. Wspominali oni także o tzw. racjach zarodkowych (*logoi spermatikoi*), stanowiących zespół sił działających w naturze. Co więcej, stoicy uważali, że konkretne bóstwa panteonu greckiego, takie jak Zeus czy Hermes, są personifikacjami logosu. Odróżniali oni przy tym „logos wewnętrzny" (*logos endiathetos*), czyli rozum, oraz „logos zewnętrzny" (*logos prophorikos*), przez który rozumieli mowę. Filon, nawiązując do ich nauki, sądził, że „logos wewnętrzny" oznacza sam umysł Boga, natomiast „logos zewnętrzny" – odnosi się do skutków działania Boga w świecie. Kategoria logosu tłumaczy nie tylko relację Boga do świata. Filon stosuje ją także z powodzeniem do ukazania stosunku między władzami psychicznymi człowieka. Wykazuje on, że w duszy ludzkiej logos pośredniczy między rozumem, który stanowi jej element wyższy i duchowy, a zmysłami, stanowiącymi element niższy i materialny.

Filozofia Filona z Aleksandrii wpłynęła na pisarzy wczesnochrześcijańskich, w tym na twórców z tzw. szkoły aleksandryjskiej z pierwszym uczonym chrześcijańskim, ojcem Kościoła, Klemensem z Aleksandrii na czele.



⇦ **W kręgach chrześcijańskich Filon cieszył się ogromnym autorytetem. Powstało wiele legend wiążących jego osobę z apostołami. Niektórzy doszukiwali się nawet związku filońskiej teorii logosu z prologiem ewangelii św. Jana, głoszącym, iż „Na początku było Słowo (Logos)"**



⇦ **Najoryginalniejszym wątkiem filozofii Filona jest teoria logosu, który pośredniczy między tym, co nieskończone, a tym, co skończone. W ten sposób stanowi on ogniwo łączące Boga ze światem i świat z Bogiem**

Kabalistyczna symbolika liczb

Kabała stanowi średniowieczny nurt mistyki żydowskiej. W ścisłym sensie jest ona teozofią (gr. *theos* – „Bóg" i *sophia* – „mądrość"). Podobnie jak inne koncepcje tego typu, teozofia zakłada bowiem możliwość uzyskania bezpośredniego kontaktu człowieka z Bogiem i światem nadprzyrodzonym za pomocą specjalnych praktyk i technik. W dosłownym znaczeniu hebrajskie słowo *qabbālā* oznacza „tradycję" (tajemną). Chodzi tu o tradycję przekazywaną w sposób ustny.

Doktryna kabalistyczna miała bowiem charakter ezoteryczny (tzn. była dostępna tylko dla wąskiego grona ludzi wtajemniczonych). Niektórzy kabaliści uważali, że ten typ wiedzy i praktyki jest równie stary jak ludzkość. Byli przekonani, że pewne sekrety były znane już Mojżeszowi, a nawet biblijnemu Adamowi. Zgodnie z legendą na samym początku Bóg przekazał zasady kabały wybranej grupie istot niebiańskich. Dopiero po buncie i upadku złych aniołów zdecydował się wtajemniczyć w jej arkana patriarchów i proroków.

Pierwszym, który utrwalił zasady kabały w formie piśmiennej, był Szymon bar Jochaj (Symeon ben Jochai, II w.). Do najbardziej reprezentatywnych dzieł tego nurtu należą następujące teksty: „Księga ukształtowania" („Księga stworzenia", *Sefer jecira*) z III/IV wieku i „Księga jasności" (*Sefer ha-Bahir*) z XII wieku. Ważny był także napisany po aramejsku traktat „Blask" (*Zohar*), którego redakcji dokonał Mojżesz z León (Mojżesz ben Szem Tow z León, 1240–1305). Najbardziej znanymi kabalistami byli Izaak ben Abraham zwany Ślepym (XIII w.), Abraham Abulafia z Saragossy (1240–1291), Mojżesz Kordowero (1522–1570) i Icchak ben Salomon Luria (1534–1572) zwany Świętym Lwem (*ha-Ari ha-Kadosz*).







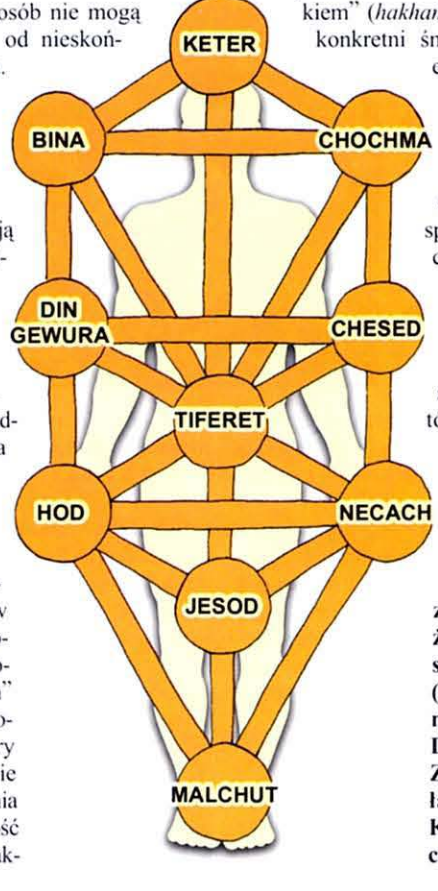
⇧ ⇨ Głównymi ośrodkami myśli kabalistycznej w okresie średniowiecza były Nadrenia, Prowansja i Hiszpania. Po wygnaniu Żydów z Hiszpanii, co nastąpiło w 1492 r., centrum ruchu kabalistycznego stało się miasteczko Safed w Galilei (obecnie Izrael). Działali tam tak znani kabaliści, jak Mojżesz Kordowero i Icchak ben Salomon Luria

Dziesięć sefirotów

Podstawowym celem kabały jest ukazanie sposobu, w jaki niewysłowiony i ukryty Bóg manifestuje się przez swoje dzieła. Absolut sam w sobie jest „Bezkresem" lub „Nieskończonym" (hebr. *En-Sof* – „nie" + „kres, koniec") i przekracza całkowicie zasięg ludzkiego poznania. O Bogu możemy mówić tylko o tyle, o ile objawia się przez dziesięć potęg, które wyłania bezpośrednio z siebie. Są to tzw. sefiroty (od hebr. *sefira* – „liczba"). W „Księdze ukształtowania" powiada się bowiem, że „niewysłowione sefiroty wydały z siebie dziesięć cyfr". Czasami w tradycji kabalistycznej określa się je także mianem „boskich wypowiedzi" (*maamorot*). Stanowią upostaciowane atrybuty Absolutu. Każda z tych potęg reprezentuje jakiś konkretny aspekt Bożej twórczości. Odpowiadają one konkretnym imionom Boga zawartym w Piśmie Świętym. Wszystkie potęgi stanowią ścisłą jedność ze swoim źródłem. Są jak promienie światła, które wychodzą z jednego centrum. Sefiroty przenikają się nawzajem – w każdym z nich zawierają się w pewien sposób wszystkie inne. Mimo że jest ich wiele, nie naruszają one w żadnej mierze jedności i niepodzielności Najwyższej Istoty. Energie te pełnią funkcję pośredniczącą między niedostępnym Absolutem a czasoprzestrzennym światem. Ponieważ wszystkie byty stworzone podlegają ograniczeniu i mają liczne braki, w żaden sposób nie mogą pochodzić bezpośrednio od nieskończenie doskonałego Boga.

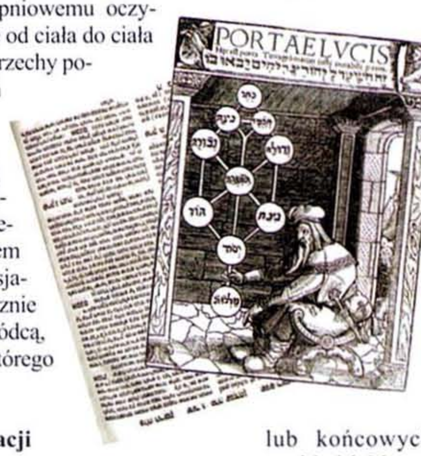
Sefiroty tworzą porządek hierarchiczny. Dzielą się na trzy grupy, z których każda składa się z trzech elementów. W każdej triadzie występują dwie potęgi o przeciwstawnym charakterze (czynnik męski i żeński), które równoważy i godzi ze sobą trzecia potęga. W ten sposób zagwarantowana jest swoista jedność w troistości. Pierwsza triada reprezentuje sferę intelektualną, druga – świat moralny, trzecia – świat materialny. Pierwszym i najważniejszym spośród wszystkich sefirotów jest Korona (*Keter*). Odpowiada jej biblijne imię Boga „Jestem, który Jestem" (*Ehjeh aszer ehjeh*). W Koronie zawarte są wzory wszystkiego, co zostanie stworzone. Z niej wyłania się druga potęga – Mądrość (*Chochma*), stanowiąca aktywną energię męską. Jej bezpośrednim przeciwieństwem jest trzeci w kolejności sefirot. Chodzi tu o Inteligencję (*Bina*), która reprezentuje moc żeńską i pierwiastek bierny. Mądrość i Inteligencja, połączone i zrównoważone przez Koronę, stanowią pierwszą trójcę potęg. Drugą grupę tworzą Miłość lub Miłosierdzie (*Chesed*), Surowa Sprawiedliwość (*Din Gewura*) oraz Piękno (*Tiferet*), które jednoczy je ze sobą. Trzecią triadę zapoczątkowuje Wieczność lub Nieśmiertelność (*Necach*). Jej przeciwieństwem jest Majestat albo Wspaniałość (*Hod*). Sefirotem, który je godzi ze sobą, jest Podstawa (*Jesod*). Dziesiąta i ostatnia potęga to Królestwo (*Malchut*).

Sefiroty stanowią całość określaną mianem pierwszego świata, czyli „świata emanacji" (*olam ha-acilut*). Ma on charakter duchowy i niezniszczalny. Ponieważ wszystko powstaje dzięki boskim potęgom, wynika z tego, że (proporcjonalnie do ich podziału na trzy grupy) poza nimi muszą istnieć trzy światy o różnym stopniu doskonałości. Pierwszy świat bywa też nazywany przez kabalistów „wzorcowym człowiekiem" (*hakham kolel*), którego kopiami są konkretni śmiertelni ludzie. Ze świata emanacji wywodzi się „świat stworzenia" (*olam ha-berija*), zamieszkiwany przez aniołów (*malach* – „posłańcy"). Wśród nich znajduje się archanioł *Metatron*, sprawujący funkcję przywódcy pozostałych istot duchowych. Ze świata stworzenia powstaje „świat ukształtowania" (*olam ha-jecira*). Czwartym i najmniej doskonałym ze wszystkich światów jest materialny „świat działania" (*olam ha-asija*). Jego najniższe regiony zamieszkują demony (źli aniołowie).



⇦ Zdaniem kabalistów z nieskończonego i niewyrażalnego Absolutu wyłania się dziesięć boskich energii (*sefira*), które tworzą wspólnie jeden organizm zwany Drzewem Życia (*Ec Chaim*). Z jego schematem często łączy się sylwetkę Adama Kadmona – człowieka wzorcowego

Zdaniem kabalistów człowiek nie został stworzony bezpośrednio przez Absolut, lecz przez sefiroty. Składa się on z trzech sfer, którymi są duch, dusza i ciało. Kabaliści głosili teorię reinkarnacji (*gilgul*). Podobnie jak w systemach filozofii Dalekiego Wschodu, zakładali oni, że kolejne wcielenia duszy służą jej stopniowemu oczyszczeniu. Dusza wędruje od ciała do ciała po to, by odpokutować grzechy popełnione w poprzednim życiu. Dzieje się tak dopóty, dopóki dusze ostatecznie nie powrócą do Boga. Kabaliści przyjmowali ideę powszechnego zbawienia. Ich zdaniem wraz z nadejściem Mesjasza wszystkie byty, łącznie z demonami i ich przywódcą, powrócą do źródła, z którego wyszły.



⇦ **Najwięcej prac kabalistów powstało w okresie średniowiecza i renesansu. Inspirowały one zarówno myślicieli żydowskich, jak i chrześcijańskich**

Metody interpretacji

Kabaliści uważali, że głoszone przez nich nauki zawarte są w żydowskim Pięcioksięgu. Mają one jednak charakter niejawny. By do nich dotrzeć, należy się posłużyć odpowiednią metodą interpretacji. Dopiero wówczas może się przed nami odsłonić ukryty, głębszy sens tych świętych tekstów. Istotą kabały jest dostrzeżenie podobieństwa między widzialnymi rzeczami a literami alfabetu hebrajskiego. W perspektywie kabalistycznej porównuje się stwarzanie świata przez Absolut i jego potęgi do aktu wypowiadania słowa. Na początku „Księgi ukształtowania" mówi się wyraźnie, że Bóg wyrył swoje imię, posługując się liczbami, literami i dźwiękami. „Bóg ukształtował, zważył i poskładał z dwudziestu dwu liter każdą rzecz stworzoną i określił z góry formę, jaka kiedykolwiek się pojawi". Należy mieć na uwadze fakt, że Żydzi nie mieli specjalnych znaków, które odpowiadałyby naszym cyfrom. Dlatego dla oznaczania liczb musieli posługiwać się literami. W ten sposób każdemu znakowi pisarskiemu przyporządkowana jest tam ściśle określona wartość liczbowa. Oznacza to, że w języku, w którym napisano Biblię, każdej liczbie odpowiada pewne słowo, a każdemu słowu – pewna liczba.

Istnieją trzy podstawowe metody pozwalające na dotarcie do tajemnego znaczenia Biblii. Pierwszą z nich są permutacje lub „przestawienia" (*temurach*), czyli ustawianie tych samych elementów w innej kolejności. Każda litera hebrajskiego alfabetu może zostać zamieniona na inną zgodnie z określonymi regułami. Przypomina to rodzaj szyfru.

Drugą metodą interpretacji jest *gematriah* (gr. *grammateia*). Zakłada się tutaj, że słowa i wyrażenia o analogicznej wartości liczbowej pozostają ze sobą w pewnym istotnym związku i objaśniają siebie nawzajem. Cała procedura sprowadza się do trzech kroków. Po pierwsze, należy obliczyć wartości liczbowe odpowiadające poszczególnym literom wchodzącym w skład danego słowa. Następnie powinno się wartości te zsumować. Po otrzymaniu określonego wyniku należy poszukać innych wyrazów, które dają tę samą albo podobną kombinację numeryczną.

Trzecią metodą, służącą dotarciu do tajemnego sensu Pisma Świętego, jest *notarikon*. Zakłada się tutaj, że dzięki połączeniu początkowych lub końcowych liter słów wchodzących w skład jakiegoś zdania można otrzymać nowe słowo. Równie dobrze można dokonać operacji odwrotnej i potraktować litery wchodzące w skład pojedynczego słowa jako początkowe lub końcowe litery pewnego zdania. Uzupełnieniem tych metod było wnikliwe rozważanie widzialnych kształtów i akustycznego brzmienia określonych znaków i głosek alfabetu hebrajskiego. Zdaniem kabalistów bowiem także w nich miało zawierać się ukryte i mistyczne znaczenie.

Doktryna kabalistyczna otwierała pole do licznych nadużyć intelektualnych i moralnych. Konkretna praktyka ludzi z nią związanych nawiązywała niejednokrotnie do technik o charakterze magicznym, astrologicznym i wróżbiarskim. Dostarczała bogatego zasobu tajemnych formuł, zaklęć i symboli, dzięki którym rzekomo można było nawiązać łączność z niewidzialnymi mocami. W tym wypadku celem było osiągnięcie panowania nad demonami, władzy nad siłami natury albo przepowiadanie przyszłych zdarzeń. Niektórzy wierzyli nawet, że kabała może być przydatna przy stawianiu diagnozy lekarskiej i leczeniu chorób.

Kabała chrześcijańska

Nie wszyscy myśliciele zajmujący się kabałą związani byli ze środowiskiem żydowskim. Doktryna ta wywarła znaczący wpływ także na wielu intelektualistów i humanistów europejskich. W szczególny sposób kabała rozwinęła się we Włoszech w okresie renesansu. Wówczas bowiem osiedliło się tam wielu Żydów wygnanych z Hiszpanii. Do pewnych pojęć kabalistycznych nawiązywali także członkowie tajemnych stowarzyszeń, m.in. wolnomularze i różokrzyżowcy. Wartość kabały widzieli w tym, iż nie starała się ona dokładnie określać Boga ani nie podawała gotowej treści tego, w co powinno się wierzyć. Nurt kabalistyczny nie narzucał żadnych dogmatów. Doceniano także fakt, że proces duchowego rozwoju człowieka kabała uzależniała przede wszystkim od wysiłków i starań jednostki, a nie od kaprysów boskiej łaski. W ten sposób respektowano ludzką godność, odpowiedzialność i wolność. Niektórzy uważali ponadto, że kabała stanowi doskonały środek do przekonania elit żydowskich o prawdziwości religii chrześcijańskiej. Wskazywali oni na rzekome podobieństwo hierarchii sefirotów do idei Trójcy Świętej.

Wśród kabalistów chrześcijańskich należy wymienić takich myślicieli i teologów, jak m.in.: Raimundus Lullus (Ramón Lull, ok. 1235–ok. 1315), Johannes Reuchlin zwany Capnio (1455–1522), Giovanni Picó della Mirandola (1463–1494) czy Guillaume Postel (1510–1581). Oddziaływanie kabały było bardzo szerokie. Wiele motywów zaczerpniętych z tej doktryny można dostrzec na przykład w tekstach znanych mistyków niemieckich takich, jak Jakob Boehme (1575–1624) czy Anioł Ślązak (Angelus Silesius, Johannes Angelus, 1624–1677). Do adeptów wiedzy kabalistycznej należało także wielu twórców doby romantyzmu, a wśród nich Adam Mickiewicz (1798–1855).

LITERA HEBRAJSKA	NAZWA LITERY	ŻYWIOŁ NATURALNY
ש	Szin	Ogień
א	Alef	Powietrze
ם מ	Mem	Woda

⇧ **Alfabet hebrajski składa się z 22 znaków. Trzy z nich mają szczególne znaczenie dla kabalistów. W „Księdze ukształtowania" są one określane jako „trzy matki" i podstawa wszystkich rzeczy. Każda z nich reprezentuje określony żywioł występujący w przyrodzie**

Pojęcie materii Awicebrona

Awicebron, czyli Ibn Gabirol (ok. 1021–ok. 1058 lub 1070), był jednym z najwybitniejszych żydowskich myślicieli w średniowieczu. Naprawdę nazywał się Salomon ben Jehuda ben Gabirol. Żyjąc w Andaluzji, ulegał wpływom wszechobecnej kultury arabskiej. Gdy jako młodzieniec rozpoczął studia w Saragossie, przyłączył się do grona uczonych, skupionych wokół osoby wpływowego dworzanina Jequtiela ibn Hasana (zm. 1039).

Pobożni ziomkowie Awicebrona ze względu na świecki charakter jego nauki określili go pogardliwym mianem „Greka". Jednocześnie nikt nie kwestionował jego pozycji jako wybitnego poety. Religijne hymny, wiersze i pieśni, pisane doskonałą hebrajszczyzną, zyskały mu wielkie uznanie w kręgach zwolenników tradycyjnego judaizmu. Wiele z nich do dziś wykorzystuje się w obrządkach religijnych.

Awicebron pisał zarówno w języku hebrajskim, jak i arabskim. Wśród jego prac na szczególną uwagę zasługują dwa dzieła. Pierwsze z nich to poemat dydaktyczny „Korona królestwa" (*Keter malkut*). Wszedł on na stałe do kanonu żydowskiej literatury religijnej. Niestety, z całkowicie odmiennym przyjęciem spotkał się jego traktat filozoficzny „Źródło życia" (*Janbu al-hajat*). Arabski oryginał dzieła zaginął, a z hebrajskiego przekładu (*Mekor chaim*), dokonanego w XIII wieku przez Szemtowa ibn Falaqerę pozostał jedynie fragment. Na szczęście praca ta zachowała się w wersji łacińskiej pod tytułem *Fons vitae*. Około roku 1150 tekst Awicebrona został przełożony przez słynnych tłumaczy ze szkoły w Toledo – Jana Hiszpana (Johannes Hispanus, Avendeath) i Dominika Gundisalwiego (Dominicus Gundissalinus). Specyfiką „Źródła życia" był jego programowo czysto filozoficzny charakter. W przeciwieństwie do dzieł innych autorów żydowskich, piszących dla hermetycznego kręgu swych współbraci, praca Awicebrona była skierowana do wszystkich ludzi bez względu na pochodzenie i kulturę. Z tego powodu spotkało myśliciela wiele zarzutów ze strony przedstawicieli środowiska żydowskiego. W ich oczach ogólnoludzki wymiar tego dzieła, pozbawionego jakichkolwiek nawiązań do Starego Testamentu i Talmudu, oznaczał swoistą zdradę i herezję.

Awicebron uważał, że należy ściśle oddzielać porządek rozumu i nauki od porządku wiary. Dlatego pisał odrębne dzieła filozoficzne lub religijne na podobne tematy. Kontrowersje wzbudziły także same filozoficzne koncepcje przedstawione w „Źródle życia". Do grona najzacieklejszych krytyków Awicebrona należał Ibn Da'ud (Abraham ben Dawid, 1110–1180). Opierając się na nauce ortodoksyjnych rabinów i odwołując się do poglądów Arystotelesa, zakwestionował on wizję wiary ukazaną we wspomnianym dziele. Jednocześnie traktat ten zyskał uznanie autorów katolickich. O autorytecie, jakim Awicebron cieszył się wśród średniowiecznych scholastyków, najdobitniej świadczy fakt, iż wielu spośród nich uważało go za myśliciela chrześcijańskiego.

Materia i forma

Zasługą Awicebrona było oryginalne połączenie wątków neoplatońskich z klasyczną doktryną materii i formy opracowaną przez Arystotelesa. Doprowadził on do radykalnego odwrócenia założeń, na których opierała się ta teoria. Od czasów Arystotelesa bowiem powszechnie przyjmowano, że forma jest czymś doskonalszym niż materia. Miała ona stanowić pierwiastek aktywny i określający. Odpowiadała za gatunkową treść danego bytu. O różnicy między jednostkami w ramach jednego gatunku decydowała materia, będąca czystą potencjalnością. To pierwotna zasada, podlegająca przemianom i przyjmująca liczne formy. Jej rola wobec formy była drugorzędna. Awicebron natomiast doszedł do wniosku, że właśnie materia powinna być punktem wyjścia. To ona bowiem stanowi trwałe podłoże zmieniających się zjawisk. Przemiana danej rzeczy polega przecież na utracie dotychczasowej formy i przyjęciu nowego ukształtowania. Materia jest czymś wspólnym – istnieje jako to, co łączy ze sobą rzeczy. Dzięki formie natomiast rzeczy różnią się od siebie jako odrębne i niepowtarzalne jednostki.

Zdaniem żydowskiego myśliciela w istocie każdego bytu, w którym można odnaleźć właściwości materii, musi również zawierać się materia jako ich przyczyna i podłoże. Dlatego skoro w duszy znajdują się ewidentne właściwości materii (takie jak: bierność, możność, skończoność lub bycie podmiotem), musi w niej być także sama materia. Wszystkie byty, z wyjątkiem Boga, złożone są z materii i formy. W ten sposób teoria głosząca powszechność złożenia z materii oraz formy i pozwalająca na stwierdzenie odmienności Stwórcy od rzeczy przez niego stworzonych, jest tak ważna dla wielkich religii monoteistycznych, a zatarta w neoplatońskim systemie Plotyna. Jedynie Bóg jest bytem w pełni aktualnym. Jego istota bowiem pozbawiona jest jakiejkolwiek domieszki możności. Złożenie z materii i formy dotyczy także jestestw czysto duchowych (aniołowie i inteligencje), których istnienie zgodnie przyjmowali w średniowieczu myśliciele islamscy, żydowscy i chrześcijańscy. W bytach duchowych materia stanowi zasadę zmienności i różnorodności. Oryginalnym motywem filozofii Awicebrona jest wykazanie, iż pojęcie materii samo w sobie nie musi zakładać cielesności. Gdyby substancje duchowe nie miały formy, niczym by się od siebie nie różniły. Gdyby zaś były tylko i wyłącznie formami, wówczas nie miałyby ze sobą nic wspólnego i nie moglibyśmy ich określać mianem duchów.



⇦ Pochodzący z hiszpańskiej Malagi Awicebron należy do grona najwybitniejszych średniowiecznych myślicieli neoplatońskich pochodzenia żydowskiego



⇦ W XI w. uczeni żydowscy działali w różnych miastach Półwyspu Iberyjskiego. Najważniejszymi ośrodkami ich aktywności były: Malaga, Saragossa, Sewilla i Kordoba

⇨ System myślowy opracowany przez Awicebrona dzieli się na trzy zasadnicze części. Pierwszą z nich jest nauka o Pierwszej Istocie (Bóg), drugą – nauka o Woli, trzecią – nauka o materii i formie. Zdaniem żydowskiego filozofa twórcza Wola pełni funkcję pośredniczącą między Bogiem a światem przez niego stworzonym



Materia, która wchodzi w skład bytów duchowych, ma jednak charakter nieporównanie czystszy i szlachetniejszy niż ta, która wchodzi w skład ciał. Zdaniem Awicebrona istnieją bowiem dwa rodzaje materii: materia „gruba", wchodząca w skład bytów cielesnych, oraz materia subtelna, z której utworzone są byty duchowe. Gdy poddamy bezstronnej analizie filozoficznej dowolny przedmiot i zaczniemy w myśli oddzielać od niego kolejne formy, wówczas dojdziemy w końcu do dwu pierwotnych i nieredukowalnych zasad – uniwersalnej materii i uniwersalnej formy. Obie te zasady wspólnie stanowią uniwersalną istotę rzeczy (*essentia universalis*). Materia duchowa i materia cielesna sprowadzają się do materii uniwersalnej. Byty materialne są ciałami, ponieważ ich materia podlega najprostszej formie zwanej „cielesnością". Przykładem tego są cztery podstawowe żywioły (ogień, powietrze, woda i ziemia), które w ostatecznym rozrachunku różnią się od siebie przeciwstawnymi jakościami. Różnica ta ma charakter formalny. Ich wspólną cechą jest to, że wszystkie są ciałami. Wynika z tego, że u ich podstawy znajduje się jedna i ta sama materia cielesna. Na najniższym poziomie jest ona organizowana przez formę cielesności. Z posiadaniem tej formy wiąże się posiadanie tzw. rozciągłości, która oznacza istnienie w postaci trzech wymiarów. Z kolei materia substancji duchowych organizowana jest na najniższym poziomie przez wspólną im wszystkim formę duchowości. O ile wspomniana materia w różnym stopniu uczestniczy w tej formie, o tyle określona inteligencja różni się stopniem doskonałości od innej inteligencji. Jednakże każdy byt złożony składa się jednocześnie z wielu form. Wewnętrzna struktura takiego jestestwa przedstawia się jako wiele form uporządkowanych hierarchicznie według mniejszego lub większego stopnia ogólności. Innymi słowy: im powszechniejszy zakres ma dana forma, tym wyżej znajduje się w porządku form. Obowiązuje tutaj zasada, że niższe formy znajdują się wewnątrz form wyższych.

Boska Wola

Awicebron podkreślał, że w tworzeniu świata rolę Najwyższej Zasady spełniała nie Inteligencja lub Logos – jak to miało miejsce w innych systemach neoplatońskich lub chrześcijańskich – lecz Boska Wola. Zasadę tę żydowski myśliciel określił w tradycyjnym języku biblijnym mianem Słowa Bożego. Wola pełni rolę powszechnej przyczyny sprawczej. Dzięki niej niepojęty Bóg przejawia się człowiekowi w swoim działaniu poprzez konkretne rzeczy i prawa, jakim one podlegają.

Status bytowy Woli u Awicebrona nie jest do końca jasny. Chodzi tu przede wszystkim o jej stosunek do Boga. Z jednej strony bowiem niektóre wypowiedzi zawarte w „Źródle życia" świadczyłyby o tym, że Wola utożsamia się ze Stwórcą. W tym sensie stanowiłaby ona atrybut Boga lub sposób, w jaki manifestuje się on na zewnątrz. Z drugiej strony zaś w innych miejscach Wola jest przedstawiana jako najdoskonalsze spośród jego dzieł. Wówczas należałoby traktować ją jako tzw. hipostazę, czyli substancję duchową, która wyłoniła się z Absolutu. Wola tworzy materię i formę, wiążąc je ze sobą. Dzięki jej działaniu bowiem forma każdego bytu umieszczona zostaje w materii i odciska się w niej. Odwołując się do języka obrazowego, Awicebron określa materię i formę jako „konary lub ramiona woli" (*rami volintatis*). Wynika z tego, że – podobnie jak Bóg – Wola także wykracza poza złożenie z materii i formy. Co więcej, tak jak Bóg, znajduje się ona poza zakresem naszego pojmowania. Można ją poznać tylko na drodze mistycznej ekstazy. Wola obecna jest w całym wszechświecie, podobnie jak dusza obecna jest w podległym sobie ciele. Stanowi ona gwarancję kosmicznego porządku i ładu, podtrzymuje bowiem i utwierdza formy w granicach, których nie mogą one przekroczyć. W ten sposób Wola pełni funkcję czynnika pośredniczącego między Stwórcą a resztą istnienia. Można więc powiedzieć, że istnieją trzy główne zasady bytu: Bóg, Wola oraz materia i forma. Przedstawiając sposób, w jaki powstaje świat, Awicebron korzysta z tradycyjnego schematu neoplatońskiego. Według tej teorii powszechne przyczyny tworzą hierarchiczny układ o malejącym stopniu doskonałości. Zgodnie z tym schematem na początku z Boskiej Woli wyłania się Inteligencja. Skutkiem działania Inteligencji z kolei jest Kosmiczna Dusza. W wyniku działania Duszy zaś ustanowiona zostaje Natura, która stanowi bezpośrednią przyczynę bytów materialnych. W ramach tej ogólnej teorii żydowski myśliciel starał się ukazać fenomen bytu ludzkiego. Celem człowieka jest powrót do Boga. Urzeczywistnienie tego zadania możliwe jest dzięki stopniowemu doskonaleniu naszego poznania rzeczywistości. Dlatego w opinii Awicebrona w życiu należy przede wszystkim dążyć do wiedzy. Chodzi tu zwłaszcza o poznanie samego siebie, dzięki czemu możemy osiągnąć znajomość wszystkich rzeczy. Dzieje się tak dlatego, że człowiek jest swoistym mikrokosmosem, którego budowa odzwierciedla układ sił świata duchowego i materialnego. Intelekt ludzki odpowiada Inteligencji, rozum – Kosmicznej Duszy, a władze wegetatywne – Naturze. Awicebron podkreśla zarazem, iż kontemplując świat stworzony, spontanicznie natrafiamy na Boga, który objawia się jako Pierwsza Przyczyna bytu.

Zaproponowana przez Awicebrona teoria materii i koncepcja wielości form występujących w określonym bycie wywołały żywą dyskusję wśród myślicieli scholastycznych. Mimo że niektórzy z nich (tacy, jak św. Albert Wielki czy św. Tomasz z Akwinu) odrzucali je w całości, weszły one w skład średniowiecznego augustynizmu jako integralne składniki doktrynalne. Przykładem tego są przedstawiciele szkoły franciszkańskiej: Aleksander z Hales (ok. 1175–1245), święty Bonawentura (Johannes Fidanza, 1221–1274) czy błogosławiony Johannes Duns Scotus (Jan Duns Szkot, ok. 1266–1308). Do autorów chrześcijańskich znajdujących się pod wpływem żydowskiego myśliciela można również zaliczyć Dawida z Dinant (?–ok. 1210), Wilhelma z Owernii (1180–1249) lub Giordana Bruna (1548–1600).



⇧ Awicebronowi przypisuje się również autorstwo etycznego traktatu „O uszlachetnieniu przymiotów duszy" (*Tikkun middat hanefesz*)

Majmonides i poznanie Boga

Majmonides (1135–1204) uchodzi za najwybitniejszego przedstawiciela filozofii żydowskiej w okresie średniowiecza. Znany jest także pod przydomkiem Rambam, który stanowi skrót od rabbi Mosze ben Majmon. W środowisku arabskim filozof znany był jako Abu Amran Musa.

Majmonides przez wiele lat żył i działał w hiszpańskiej Kordobie. Jednak gdy miasto znalazło się pod panowaniem nietolerancyjnej w stosunku do innowierców dynastii Almohadów, myśliciel wraz z rodziną musiał je opuścić. Przez pewien czas przebywał w Fezie, w północnej Afryce. Wówczas powstał znany „List o przymusowym nawróceniu" (*Iggeret ha-szemad*), który był skierowany do członków miejscowej wspólnoty żydowskiej, zmuszanych przez muzułmanów do wyparcia się swej wiary. Majmonides starał się opracować dopuszczalne reguły postępowania w tej trudnej sytuacji. Myśliciel z całym naciskiem wzywał współbraci do wytrwania w tradycyjnej wierze. Jego zdaniem, jeśli to możliwe, należy opuścić kraj, w którym wyznawanie religii judaistycznej jest zabronione. Jednocześnie przyznawał, że w sytuacji skrajnej, gdy ktoś zmusza nas do przyjęcia innej religii, lepiej pójść na daleko idący kompromis i powierzchownie uznać jej zasady niż umierać śmiercią męczeńską. Zdaniem Majmonidesa nie oznacza to wcale bałwochwalstwa. W jego opinii poświęcenie własnego życia byłoby całkowicie sprzeczne z najgłębszym duchem religii żydowskiej. Człowiek bowiem powinien żyć zgodnie z przykazaniami bożymi, a nie umierać z ich powodu. Po krótkim pobycie w Palestynie filozof przeniósł się do Kairu, gdzie został nadwornym lekarzem sułtana Egiptu i wykładał medycynę na miejscowym uniwersytecie.



⇨ Urodzony w Hiszpanii Majmonides był czołowym przedstawicielem średniowiecznej filozofii żydowskiej. Jego zainteresowania obejmowały również takie dziedziny, jak: teologia, prawoznawstwo, matematyka i medycyna

Religia i filozofia

Wśród dzieł religijnych Majmonidesa szczególne miejsce zajmuje ukończone w 1180 roku *Miszne Tora* („Powtórzenie Tory"), w którym dokonał systematyzacji żydowskiego prawodawstwa i doktryny religijnej. Chodzi tu o Talmud, stanowiący obok ksiąg Starego Testamentu podstawę tradycji judaistycznej. Przypomnijmy, że dzieło to powstawało w ciągu kilku wieków. Ostatecznej, „kanonicznej" redakcji Talmudu (zwanego Talmudem Babilońskim) dokonano około 500 roku. Składa się on z dwu głównych części. Pierwsza z nich to tzw. *Miszna* (dosł. „Powtórzenie nauki"), stanowiąca zapis nauki przekazywanej ustnie przez pokolenia rabinów. Drugą częścią jest *Gemara* (hebr. *gamar* – „uzupełniać"), będąca zbiorem komentarzy i objaśnień do *Miszny*.

Majmonides w swoim dziele uporządkował i unowocześnił nauki Talmudu. Wiele twierdzeń skonfrontował z naukami przyrodniczymi. W rezultacie odrzucił to wszystko, co stanowiło przejaw zwykłego zabobonu. Chodzi tu m.in. o rozpowszechnioną wśród prostego ludu wiarę w demony oraz o teorie astrologiczne, które uzależniały losy jednostek od układu gwiazd.

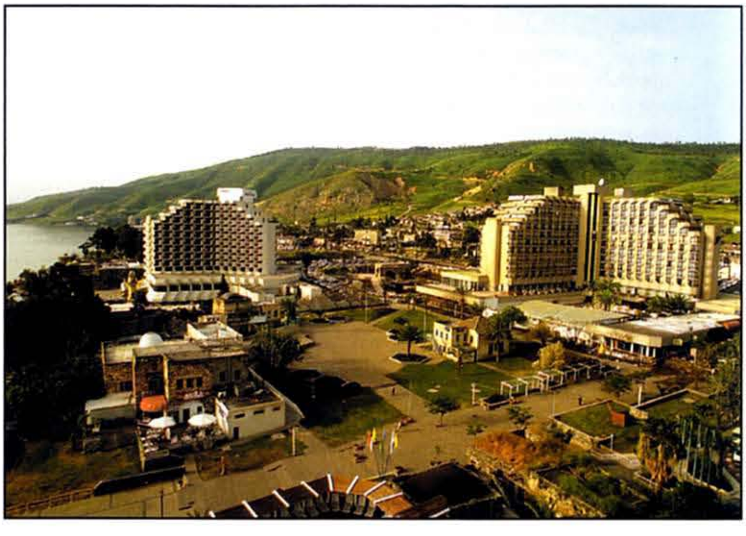
Wśród nie-Żydów największy rozgłos przyniosła Majmonidesowi napisana w języku arabskim praca „Przewodnik błądzących" („Przewodnik zabłąkanych", *Dalalat al-ha'irin*). Dzieło to powstawało przez wiele lat. Ostatecznie zostało ukończone około roku 1190. Majmonides zadedykował je swemu uczniowi Josefowi ben Jehudzie. Uczynił tak, aby nie złamać talmudycznego prawa, które nakazywało, by najpoważniejsze zagadnienia teologiczne, takie jak nauka o stworzeniu świata, omawiać tylko w obecności jednej zaufanej osoby. Żydowski myśliciel w „Przewodniku błądzących" zajął się problemem dostosowania filozofii do wyjaśniania prawd religijnych. Jego celem było wyjaśnienie sprzeczności, w jakie wikłają się intelektualiści w momencie, gdy dochodzi do konfliktu między tym, co w sensie dosłownym głosi ich religia, a prawdami udowodnionymi na gruncie nauki. Chodziło o to, w jaki sposób należy przyjąć pewne twierdzenia nauki, nie rezygnując z własnej tradycji religijnej. „Dzieło to ma być wskazówką dla tego, kto jest świadomy religii i obeznany z prawem, kto wierzy w prawdziwość Tory, a w tej wierze i charakterze jest bez skazy, kto studiował filozofię i zna jej problemy i kogo zafascynował ludzki rozum" – pisał we wstępie żydowski myśliciel.

Arystotelizm

Ambicją Majmonidesa było uczynienie z filozofii racjonalnej podstawy do teologii judaistycznej. Zakładał on, że prawdziwa filozofia z natury swej nie może zaprzeczyć wierze. Jednocześnie uważał, że prawdy wiary nie powinny sprzeciwiać się wymogom rozumu. Wynika z tego, że w sytuacji, gdy jakieś twierdzenie zawarte w Biblii wyraźnie przeczy temu, co zostało dowiedzione w sposób naukowy, nie należy go interpretować w sposób dosłowny, lecz odwołać się do metody alegorycznej. Jego zdaniem przy wyjaśnianiu prawd wiary nie powinniśmy się odwoływać do autorytetu Platona, lecz zwrócić ku systemowi Arystotelesa. Filozof ze Stagiry stanowił w oczach żydowskiego myśliciela najdoskonalszy przykład wielkości ludzkiego umysłu. Jego zdaniem *Corpus Aristotelicum* stanowił podstawę światowej literatury naukowej. Co więcej, ku zgorszeniu wielu współwyznawców Majmonides traktował Arystotelesa na równi z prorokami Starego Testamentu. Jednocześnie jego stosunek do konkret-



⇦ ⇩ Majmonides został pochowany w Tyberiadzie, w Palestynie. Jego grób szybko stał się miejscem kultu. Odwiedzały go liczne rzesze pobożnych pielgrzymów. Na grobowcu wyryto znamienny napis: „Tu spoczywa człowiek, a przecież nieczłowiek. Jeżeli byłeś człowiekiem, to istoty niebiańskie ocieniały twą matkę"



nych teorii przedstawionych przez greckiego filozofa nie był pozbawiony zdrowego krytycyzmu. Przykładem jest sposób, w jaki Majmonides podszedł do problemu wieczności świata. W przeciwieństwie do Arystotelesa, twierdził, że świat został stworzony przez Boga w czasie. Co więcej, przyjął, iż nie istniała żadna uprzednia materia. W tym sensie należy uznać, że świat został stworzony z nicości. Ściślej mówiąc, Majmonides uważał, że zarówno pogląd o wieczności świata, jak i twierdzenie o jego czasowym początku stanowią pewne hipotezy. Innymi słowy: żadnego z nich nie da się udowodnić z całą bezwzględnością. Mimo to, jego zdaniem, teza o stworzeniu świata w czasie ma charakter bardziej prawdopodobny niż teza przeciwna. Jeśli bowiem dopuszczamy możliwość zdarzeń cudownych, zakładamy, że Bóg może w pewnych wypadkach zawiesić działanie praw natury. Wynika z tego, że jego władza rozciąga się nad wszystkimi przejawami i zasadami bytu. Absolutną mocą może dysponować tylko jedyny Stwórca.

Nie należy jednak zapominać, że Majmonides miał świadomość, iż pojęcie stworzenia z niczego nie ma charakteru czysto filozoficznego, lecz zalicza się do treści objawionych. Przyrodzony ludzki rozum może bowiem przedstawić sobie tylko ideę wytworzenia jednej rzeczy z innej rzeczy. Stworzenie z niczego natomiast przekracza jego możliwości. Nie było to jedyne odstępstwo od systemu Arystotelesa. W przeciwieństwie do greckiego filozofa, który zakładał, że Bóg jest czystym Rozumem, który myśli tylko i wyłącznie o samym sobie, Majmonides głosił ideę Boskiej opatrzności. Jego zdaniem opatrzność ta nie rozciąga się jednak na cały materialny świat. Dotyczy ona tylko istot rozumnych, czyli takich, które mają wolną wolę. Wynika z tego, że Stwórca interesuje się jedynie ludźmi, natomiast pozostałe byty cielesne po prostu zna na mocy swej wszechwiedzy.

Poznanie Boga

Majmonides był przekonany, że głównym zadaniem każdego uczciwego myśliciela powinno być poznanie Boga. „Podstawową zasadą i filarem mądrości jest poznanie prawdy, iż istnieje praistota, która dała początek wszelkiemu bytowi" – pisał. Zakładał on, że w im większym stopniu poznajemy Stwórcę, tym bardziej pogłębia się nasza miłość do niego. Najlepszą drogą do poznania Boga jest poznanie porządku świata, jego budowy i praw funkcjonowania. Poznając dzieła boże, doświadczamy, jak coraz bardziej potęguje się w nas uczucie czci i podziwu dla ich twórcy. Bóg przekracza jednak zasięg ludzkiego poznania. Możemy dotrzeć do niego jedynie na drodze pośredniej. Pierwsza metoda ma charakter negatywny. Polega ona na tym, że opisujemy Stwórcę przez przeciwstawienie go bytom stworzonym. W ten sposób jednak wskazujemy tylko na to, czym Bóg nie jest, ale nie określamy jego natury. Ściślej mówiąc, w sposób negatywny możemy ustalić jedynie fakt, iż Bóg istnieje, oraz to, że jest niepodobny do niczego innego. Inną metodą jest rozważanie działań Boga w stosunku do bytów stworzonych. O ile bowiem nie jesteśmy w stanie dotrzeć do istoty bytu absolutnego, o tyle uchwytne są dla nas przynajmniej niektóre skutki jego działania w świecie. Należy jednak mieć na uwadze to, że różnorodność działań Boga nie po-

⇨ **Około 1240 r. „Przewodnik błądzących" Majmonidesa został przetłumaczony na łacinę. Pracy tej dokonano w Toledo na zlecenie cesarza niemieckiego Fryderyka II. Dzieło żydowskiego myśliciela znane było w Europie pt. *Dux perplexorum***





⇦ ⇩ **Napisany w języku arabskim traktat „Przewodnik błądzących" szybko doczekał się przekładów na język hebrajski. Najpierw przetłumaczył go Samuel ibn Tibbon, a potem Jehuda Alharizi**





ciąga za sobą wielości bożych atrybutów. Podobnie jak teolodzy arabscy, Majmonides uważał bowiem, że Bóg jest bytem bezwzględnie prostym. Oznacza to, że jego jedność wyklucza wszelkie podziały i realne istnienie osobnych atrybutów.

Żydowski myśliciel przyjmował specyficzną koncepcję nieśmiertelności. Nawiązał w niej do doktryny duszy opracowanej przez arabskiego filozofa Awerroesa. Jego zdaniem po śmierci nie giną jedynie dusze ludzi sprawiedliwych. Ściślej mówiąc, po zgonie takiego człowieka zachowuje się jedynie jego intelekt i wiedza. W ten sposób każdy z nas stosownie do stopnia zasług gromadzi coś w postaci intelektualnego kapitału. Gdy ulega zniszczeniu cielesna powłoka, łączymy się z Wyższą Inteligencją (tzw. Intelekt Czynny). Wynika z tego, że każdy człowiek winien zabiegać o wzbogacanie swego intelektualnego potencjału. W najpełniejszy sposób dokonuje się to dzięki praktykowaniu filozofii.

Jeśli chodzi o etykę, Majmonides bronił idei wolności człowieka. Odrzucał teorię przeznaczenia głoszoną przez ortodoksyjnych teologów islamskich. Zgodnie z nią wszystko uzależnione jest od woli Boga. Samą etykę żydowski myśliciel określał mianem „medycyny duszy". Podobnie bowiem jak medycyna zakłada znajomość ciała ludzkiego, tak etyka opiera się na poznaniu ludzkiej duszy. Wola skierowana ku dobru oznacza zdrowie duszy. Natomiast wola odwrócona od dobra – chorobę duszy. Wyrazem zdrowia duszy są cnoty moralne, a przejawami jej choroby – wady i występki. „Ponieważ ze swej natury człowiek, gdy chce, może dowolnie iść za tym, co dobre lub złe, dlatego należy go tak przysposobić, by w swym postępowaniu kierował się tylko tym, co dobre" – pisał Majmonides.

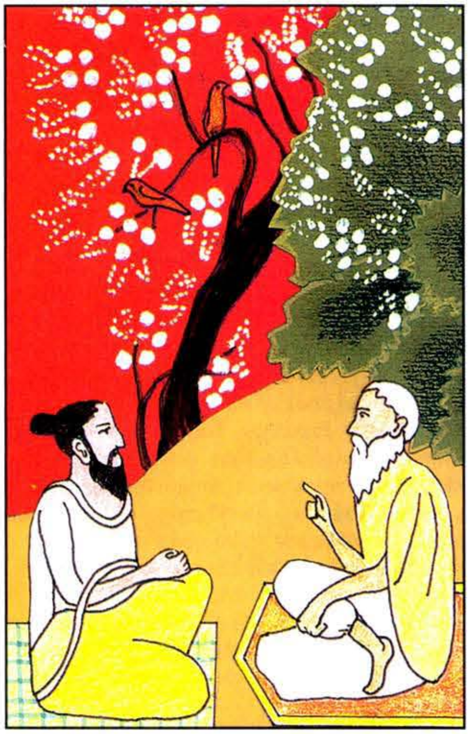
Nowatorskie propozycje Majmonidesa wzbudziły liczne głosy sprzeciwu. W szczególnie ostry sposób krytykowali go tradycjonalistycznie nastawieni talmudyści. Kierując się religijnym fanatyzmem, rzucili klątwę na Majmonidesa i domagali się spalenia jego dzieł. Członkowie żydowskiej diaspory we Francji odwołali się nawet do ingerencji świętej inkwizycji. Rabin Solomon z Montpellier domagał się od władz kościelnych, aby nakazały zniszczyć wszystkie egzemplarze „Przewodnika błądzących". Uważał bowiem, iż jest to książka niebezpieczna, a jej ostateczna wymowa ma charakter heretycki.

O niewątpliwym autorytecie Majmonidesa wśród rodaków świadczy fakt, iż opracowane przez niego wyznanie wiary stało się integralną częścią ortodoksyjnej liturgii. Co więcej, jego prace przyczyniły się do rozbudzenia zainteresowań filozoficznych w środowisku Żydów hiszpańskich.

Wśród myślicieli ulegających inspiracji dziełem Majmonidesa znajdują się także myśliciele chrześcijańscy. Należą do nich wielcy scholastycy średniowiecza, przedstawiciele intelektualnej elity renesansu i filozofowie nowożytni, tacy jak: Aleksander z Hales (ok. 1175–1245), Albert Wielki (Albertus Magnus, Albert von Bollstadt, Albert z Lauingen, ok. 1193–1280), Tomasz z Akwinu (1225–1274), Giovanni Pico della Mirandola (1463–1494), Miguel Servet (M. Serveto, właśc. M. De Vilanova, 1511–1553), Jean Bodin (J. Bodinus, 1530–1596), Baruch Spinoza (1632–1677) i Gottfried Wilhelm Leibniz (1646–1716).

Teoria absolutu w „Upaniszadach”

„Upaniszady” to napisany w sanskrycie zbiór tekstów, które odegrały ogromną rolę w procesie kształtowania się filozofii indyjskiej. O wielkim autorytecie, jakim to starożytne dzieło cieszy się do dziś, świadczy fakt, iż tamtejsi myśliciele wciąż przyjmują je za podstawowy punkt odniesienia dla swojej refleksji. Dotyczy to nie tylko hinduizmu, lecz także religii, które powstały później, takich jak buddyzm i dżinizm.



⇦ Sanskryckie słowo *upaniszad* („tajna nauka”) oznacza dosłownie „siedzenie u stóp kogoś”. Chodzi w tym wypadku o ucznia, który przysiada się do swego nauczyciela po to, aby otrzymać od niego sekretne pouczenia

Twórcy „Upaniszad” starali się objaśnić w kategoriach racjonalnych mistyczny i symboliczny sens „Wed”, na których treść składały się opisy skomplikowanych obrzędów ofiarnych. Rytuał ofiarny (*jadżńa*) odgrywał ogromną rolę w ówczesnych Indiach. Autorstwo „Wed” przypisuje się świętym poetom i wieszczom (*ryszi*). Powiada się, iż prawdy tam zawarte zostały spisane pod bezpośrednim natchnieniem Boga. Najstarsze partie ksiąg wedyjskich powstały w XV wieku p.n.e. W hinduizmie mają one status ksiąg objawionych – tzw. *śruti* („to, co usłyszane”). Księgi wedyjskie składają się z czterech zasadniczych części. Należą do nich: „Sanhity”, „Brahmany”, „Aranjaki” i „Upaniszady”. Stąd też „Upaniszady” określa się często mianem „Wedanty”, czyli „zakończenia, sensu i celu »Wed«”. Należy jednak pamiętać, iż słowo *wedanta* ma także inne znaczenie, odnoszące się do ortodoksyjnego systemu filozofii indyjskiej. Jego przedstawicielami byli wybitni komentatorzy „Upaniszad”: Badarajana (V w. p.n.e. lub III w. n.e.), Gaudapada (VIII w.), Śankara (Siankara, ok. 788–ok. 820), Ramanudźa (XI/XII w.), Nimbarka (XII–XIII w.), Madhwa Anandatirtha (1197–1276) i Wallabha (1479–1531).

Głównych „Upaniszad” jest 14, choć w całości obejmują one aż 108 tekstów. Ustalenie ich autorstwa nastręcza dużo trudności. Księgi wchodzące w skład dzieła powstawały bowiem w ciągu kilku wieków i były tworzone przez wielu myślicieli, reprezentujących różne kręgi intelektualne. Najważniejsze nauki powiązane są z imionami legendarnych mędrców, takich jak: Uddalaka Aruni, Jaźniawalkija, Śwetaketu czy Sandilja. Sprawia to, iż mają one często charakter niejednorodny. Choć „Upaniszady” należą do zbioru tekstów wedyjskich, w wielu miejscach ich autorzy zdecydowanie dystansują się od praktyk i postaw opisanych w „Wedach”. Ujawnia się to w wyraźnie dostrzegalnym dążeniu do odkrycia powszechnej zasady istnienia całej rzeczywistości. Dokonuje się w ten sposób przejście od wyobrażeń politeistycznych (mitologia) do próby pojęciowego uchwycenia jedynego bytu absolutnego (filozofia). Spełnianie zewnętrznych i formalnych czynności rytualnych okazuje się czymś niewystarczającym. Twórcy „Upaniszad” przeciwstawili im ideę wewnętrznej, duchowej ofiary. Podstawą staje się intensywna medytacja, pozwalająca otworzyć umysł i serce na rzeczywistość duchową. Aby osiągnąć tę prawdę, należy wniknąć w głąb samego siebie. Doktryny zawarte w „Upaniszadach” miały charakter sekretny (*rahasjam*). Adepci wyższej wiedzy poddawani byli rozlicznym próbom. Dopiero po ich przejściu mogli otrzymać od swego mistrza duchowego (*guru*) tajemne pouczenia.



⇩ ⇨ „Upaniszady” to grupa 108 tekstów, pochodzących z X–VII w. p.n.e. Stanowią one kanon filozofii indyjskiej. Ponieważ zamykają zbiór „Wed” – świętych ksiąg hinduizmu, określa się je często mianem „Wedant”, czyli zakończenia „Wed”



Jaźń i absolut

„Upaniszady” nauczają, iż świat, w którym żyjemy i który postrzegamy zmysłami, ma charakter nierealny. Dla określenia tej prawdy wprowadzony został termin *maja*. W sanskrycie słowo to oznacza iluzję lub sztuczkę kuglarską. Naiwni śmiertelnicy uznają za prawdziwe i istniejące to, co jest jedynie złudzeniem i pozorem. Nierzeczywistość świata nie polega jednak na tym, że go w ogóle nie ma. Chodzi raczej o to, że wszystkie rzeczy, z którymi się stykamy, nie stanowią czystego bytu, lecz są niesamoistne, zmienne i względne. Co więcej, jawią się nam jako różnorodne i mnogie. *Maja* sprawia, iż prawdziwa natura naszej jaźni pozostaje dla nas zakryta. Dotyczy to przede wszystkim psychicznego poczucia indywidualności (*ahankara*), które będąc na pozór czymś najbardziej oczywistym i niezachwianym, w rzeczywistości jest produktem iluzji.

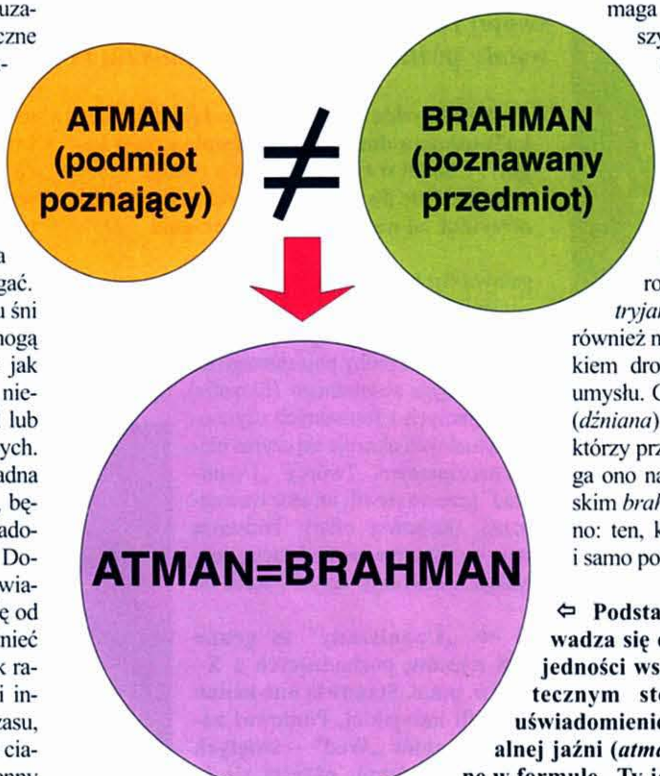
Twórcy „Upaniszad” byli przekonani, że za zmiennymi zjawiskami ukrywa się to, co niezmienne. Tym czymś jest najwyższy i absolutny byt – *brahman*. Słowo to pochodzi od rdzenia *bryh*, który oznacza „rośnięcie” i „wzmożenie sił życiowych”. Pierwotnie odnosiło się ono do urzędu kapłana, który – jak wierzono – poprzez pewne formuły słowne i zaklęcia był w stanie realnie wpływać na przebieg zdarzeń w świecie. *Brahman* jest powszechnym źródłem istnienia i przyczyną zniszczenia każdej rzeczy. Z niego bowiem wyłaniają się wszystkie byty i do niego ostatecznie powracają. Jest on bezosobową mocą, która nieustannie utrzymuje je w istnieniu. Ukazanie związku między *brahmanem* a światem materialnym nastręcza pewne trudności. Z jednej strony bowiem kosmos stanowi dzieło *brahmana*, z drugiej zaś utożsamia się z nim, będąc widzialnym przejawem absolutu. Ten związek bytu boskiego ze światem został wyrażony za pomocą znamiennych metafor. *Brahman* został przyrównany do soli rozpuszczonej w wodzie. Choć jej nie widzimy, jest ona obecna w każdej kropli roztworu. W innych miejscach przedstawia się go jako pająka snującego sieć lub jako ogień, z którego wylatują iskry. Absolut sam w sobie jest zupełnie niepoznawalny. Przekracza on zasięg zarówno poznania zmysłowego, jak i intelektualnego. Można go określić jedynie na drodze negatywnej – poprzez zaprzeczenie wszystkiego, co znamy. Prawda ta wyrażona została w formule głoszącej, iż „brahman nie jest tym ani tym (*neti, neti*)”. Dlatego wszelkie próby jego opisania w nieunikniony sposób wiodą do sprzeczności. Do absolutu nie można stosować kategorii czasu, przestrzeni i przyczynowości. W świetle tego nie powinna nas dziwić następująca charakterystyka *brahmana*: „ukształtowany i nieukształtowany, śmiertelny i nieśmiertelny, trwający i przelotny, istniejący i znajdujący się poza istnieniem”.

W „Upaniszadach" wyróżnia się cztery stopnie świadomości ludzkiej. Najniższym z nich jest jawa – naturalny stan czuwania, związany z całkowitym pogrążeniem w tym, co materialne oraz bezpośrednio obecne w czasie i przestrzeni. Jego niedoskonałość polega m.in. na tym, że człowiek jest uzależniony od swego ciała. Szczególnie widoczne jest to w wypadku kalectwa, choroby lub w starości. Pod tym względem wyżej sytuuje się sen. Wtedy bowiem nasz pierwiastek wewnętrzny doznaje wyzwolenia od ograniczeń narzucanych przez ułomność naszego ciała. Przykładem jest ślepiec, któremu śnią się rozmaite kształty i barwy, tak jakby je widział, lub człowiek sparaliżowany, który ma wrażenie, że może chodzić, a nawet biegać. Podobnie można powiedzieć o starcu, któremu śni się, że jest młody. Nawet we śnie jednak mogą nam towarzyszyć negatywne uczucia, takie jak niepokój lub smutek. W tym sensie wyżej od niego należałoby postawić stan nieprzytomności lub głębokiego snu pozbawionego marzeń sennych. Wówczas bowiem nic nas nie dotyka ani żadna myśl nie zakłóca naszego spokoju. Jednakże, będąc w tym stanie, całkowicie zatracamy świadomość samych siebie i innych przedmiotów. Dochodzi tu zatem do swoistego unicestwienia świadomości. Wtedy człowiek niczym nie różni się od kłody drewna. Wynika z tego, że powinien istnieć inny, wyższy stan umysłu. Wymaga on jednak radykalnego przekroczenia granic świadomości indywidualnej i związanych z nimi kategorii czasu, przestrzeni i przyczynowości. Po opuszczeniu ciała bowiem trwa nadal nieśmiertelny i niezmienny pierwiastek w człowieku – czysty *atman*, czyli jaźń (dosłownie „ja sam"). Stapia się on ze źródłem wszystkiego, co istnieje, osiągając świadomość absolutną. W tej najwyższej postaci *atman* występuje jako samowiedza i najwyższy duch.

Reinkarnacja i wyzwolenie

Jednym z podstawowych motywów upaniszadowych jest nauka o wędrówce dusz, którą Hindusi określali mianem *sansary* („wspólny potok", „przepływanie"). Słowo to oznacza cykl nieustannych narodzin, śmierci i ponownych narodzin. Nawet istoty boskie (*deiwa*) podlegają powszechnemu prawu reinkarnacji. Kolejne narodziny są skutkiem czynów i wyborów dokonanych w poprzednich żywotach. Wynika z tego, że charakter naszej przyszłej egzystencji jest zależny od tego, w jaki sposób postępowaliśmy w przeszłym wcieleniu. Wierzono w to, iż niektórzy ludzie – przede wszystkim asceci i mistycy – potrafią przypomnieć sobie poprzednie wcielenia. Autorzy „Upaniszad" byli przekonani, iż istnieje uniwersalne prawo moralne, które odpowiada fizycznemu prawu przyczynowości. Wedle zasady *karmy* (*karman* – „uczynek"), każdy nasz czyn automatycznie wywołuje określone skutki, które objawią się w nowym wcieleniu. Prawo to usprawiedliwia istnienie w świecie zła, nierówności i systemu kastowego (*dżati*). Ludność starożytnych Indii dzieliła się na cztery wyraźnie oddzielone od siebie klasy społeczne (*warna*). Każda z tych grup kultywowała specyficzne dla siebie cnoty i obowiązki stanowe. Najwyższą kastą byli bramini (*brahmana*), którzy pełnili funkcje kapłańskie. Tylko oni mieli prawo sprawowania ceremonii ofiarnych. Bramini odpowiadali także za prawidłową wykładnię wiedzy zawartej w „Wedach". Do elity świeckiej należeli przedstawiciele arystokracji (*kszatrija*). Z tej warstwy wywodzili się wojownicy, królowie i zarządcy. Trzeci stan to lud pracujący (*wajśjowie*), do którego zaliczali się rzemieślnicy, rolnicy, kupcy i osoby świadczące rozmaite usługi. Najniższą z klas społecznych stanowili pomocnicy i posługacze (*śudrowie*). Ludzie, którzy nie należeli do żadnej z wymienionych kast, znajdowali się na marginesie społeczeństwa i nie przysługiwały im żadne prawa; zwani byli niedotykalnymi.

Autorzy „Upaniszad" wskazywali, że empiryczne istnienie nieuchronnie wiąże się z doświadczaniem cierpienia. Dzieje się tak dlatego, że wszystkie przedmioty naszego pragnienia są skończone. Prawdziwe wyzwolenie (*moksza*; *mukti*) polegałoby więc na oswobodzeniu z kołowrotu *sansary*. Skoro jedną z przyczyn, która powoduje kolejne wcielenia, jest pożądanie, dążąc do wyzwolenia, należy usunąć samą jego podstawę. Wymaga to radykalnej zmiany motywacji naszych czynów i całkowitego wyrzeczenia się doczesnych pragnień i dążeń. Jest to „droga bogów" (*dewajana*). Ci, którym udało się tego dokonać, „już nie powracają". Inni natomiast, mimo iż spełniają pobożne uczynki i składają przewidziane przez rytuał ofiary, „poruszają się po okręgu" (tzn. po pewnym czasie wcielają się powtórnie). Ten rodzaj praktyki stanowi „drogę ojców" (*pitryjana*). Przyczyną kolejnych wcieleń jest również niewiedza (*awidja*). W tym sensie początkiem drogi wyzwolenia winno być oświecenie umysłu. Chodzi tu o specyficzny rodzaj poznania (*dżniana*), dostępny tylko ludziom wybranym, którzy przeszli odpowiednie przygotowanie. Polega ono na rozpoznaniu własnej tożsamości z boskim *brahmanem*. W tym akcie zlewają się w jedno: ten, który poznaje, przedmiot jego poznania i samo poznanie. Ten niezwykły stan świadomości polega na intuicyjnym odczuciu wspólnoty bytu i jedności całej rzeczywistości. Człowiek dostrzega wówczas, iż sama istota jego indywidualnej jaźni niczym się nie różni od *brahmana*. Ten, który uprzytomnił sobie tę oświecającą prawdę, może powiedzieć: „Ja jestem *brahmanem*" (*Aham brahma asmi*). Doświadczenie to ma charakter mistyczny – przekształca radykalnie całe jestestwo człowieka. Usuwa ono pozostałości ziemskich żądz i niszczy nagromadzoną karmę. Oznacza to, że nie będzie już nowych wcieleń. Gdy osoba, która dostąpiła wyzwalającego poznania, umiera, ostatecznie łączy się z absolutem.



⇦ **Podstawowe przesłanie „Upaniszad" sprowadza się do mistycznego odczucia pierwotnej jedności wszystkich rzeczy. Najwyższym i ostatecznym stopniem poznania ludzkiego jest uświadomienie sobie tożsamości naszej indywidualnej jaźni (*atman*) z absolutem (*brahman*), wyrażone w formule „Ty jesteś tym!" (*Tat twam asi!*)**

Stadium	Charakterystyka
Stadium ucznia (*brahmaćarja*)	Posłuszeństwo wobec mistrza
Stadium gospodarza (*garhasthja*)	Życie rodzinne
Stadium pustelnika (*wanaprasthja*)	Samotna modlitwa i medytacja w odosobnieniu
Stadium wędrownego ascety (*sannjasa*)	Zerwanie wszelkich więzów z doczesnością

⇧ **„Upaniszady" mówią o czterech kolejnych stadiach życia ludzkiego (*aśrama*). Każde z nich wiąże się z przezwyciężeniem jakiejś formy egocentryzmu**

Budda i cierpienie

Buddyzm stanowi nie tylko jedną z pięciu wielkich religii świata, ale jest także oryginalną filozofią. Jej twórca, indyjski książę Siddhartha Gautama (ok. 560–480 p.n.e.), pochodził z rycerskiego rodu Sakjów. Jako młody człowiek wiódł wygodne i szczęśliwe życie. Pewnego dnia jednak, znalazłszy się poza pałacem ojca, napotkał ludzi starych i chorych. Ujrzał także ciała zmarłych. Wówczas uświadomił sobie, że nasze ziemskie bytowanie, począwszy od narodzin aż do zgonu, przeniknięte jest cierpieniem (*duhkha*). Co gorsza, uznając wzorem większości Indusów oczywistość faktu reinkarnacji, zmuszony był uznać, iż cierpienie bynajmniej nie kończy się wraz ze śmiercią. Po niej bowiem następują kolejne wcielenia.

Przeżycie to tak głęboko wstrząsnęło młodym księciem, iż porzucił rodzinny dom, żonę i syna, przyłączając się do grupy bramińskich ascetów. Jednak po kilku latach intensywnych praktyk zdał sobie sprawę, że surowe umartwienia i posty prowadzą jedynie do bezsensownego wyniszczenia ciała, a nie do rzeczywistego duchowego wyzwolenia. Odrzuciwszy tę skrajną drogę, zaczął się normalnie odżywiać i dbać o higienę ciała. Opuściwszy zgorszonych towarzyszy, postanowił oddać się samotnej medytacji. Zasiadł pod figowcem (zwanym odtąd drzewem *bo*) i postanowił nie wstawać, dopóki nie osiągnie całkowitego oświecenia umysłu. Jego determinacja i poświęcenie sprawiły, że w końcu uzyskał to, na co czekał przez tyle lat. W nocy, podczas pełni księżyca, doświadczył mistycznego wglądu w prawdziwą naturę rzeczywistości. Od tego momentu nie był już Siddharthą Gautamą, lecz człowiekiem „przebudzonym" (*buddha*), który ujrzał jasno drogę wyzwolenia z kołowrotu narodzin.



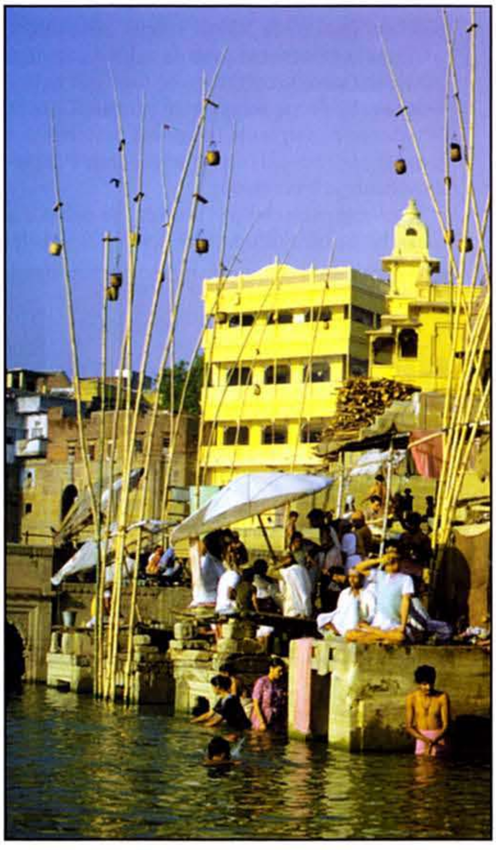
Specyfika nauczania Buddy

Budda nie pozostawił po sobie żadnych pism. Jego nauki były przekazywane przez uczniów. Należeli oni do pierwotnej wspólnoty buddyjskiej (*sangha*), dlatego pojawia się pewna trudność w ustaleniu tego, co stanowiło oryginalną myśl Buddy, i oddzieleniu tego, co pochodzi od jego następców. W starożytnym indyjskim dialekcie pali zachował się kanoniczny dla buddyzmu zbiór tekstów zwany *Tipitaka*, sanskr. *Tripitaka* („Trzy kosze"). Składały się na nie: reguły zakonne (*Winajapitaka*, czyli „kosz dyscypliny"), pouczenia (*Suttapitaka*, czyli „kosz kazań") i święte prawdy (*Abhidhammapitaka*, czyli „kosz wyższej doktryny"). Budda programowo uchylał się przed udzielaniem odpowiedzi na pytania metafizyczne. Chodzi o takie zagadnienia, jak odwieczność świata, nieśmiertelność duszy lub stosunek między duszą i ciałem. W mniemaniu Buddy były one czymś nieistotnym. Stanowiły problemy pozorne. Jego zdaniem zamiast snuć oderwane od życia spekulacje, lepiej skoncentrować się na tym, co dotyczy naszej egzystencji. Budda nie przekazywał uczniom całej swojej wiedzy. Nauczał jedynie tego, co miało bezpośrednie znaczenie dla duchowego wyzwolenia. „Wiem więcej, niż wam powiedziałem, a dlaczego wam tego nie wyjawiłem? Albowiem, uczniowie moi, byłoby to dla was bez żadnej korzyści, nie pomogłoby to wam w drodze do świętości" – głosił. Upominając jednego z rozmówców, Budda powiedział: „Cokolwiek miałoby być prawdą, czy to, że świat jest wieczny, czy też to, że jest skończony, i tak ciągle pozostają narodziny, starość, smutek, nędza i rozpacz z powodu śmierci, o których ja mówię w swoich naukach". W innym miejscu stwierdził, iż osoba, która nalega na otrzymanie odpowiedzi na pytania natury teoretycznej, zachowuje się podobnie do tego, kto zraniony zatrutą strzałą nie pozwala lekarzowi jej wyjąć, dopóki nie dowie się, jaki człowiek ją wystrzelił i jak się nazywał.

Budda, w przeciwieństwie do twórców innych religii, nigdy nie powoływał się na boski autorytet. Świadczą o tym jego słowa wypowiedziane w słynnym kazaniu w Benares: „Nauki, które głoszę, nie zostały mi przekazane z góry; ja sam bowiem jestem tym, który pierwszy rozpoznał, czym jest cierpienie i co należy czynić, aby poznać jego istotę, i jasno sobie uświadomiłem, że słusznie to rozpoznałem". W tym sensie można powiedzieć, iż Budda był swoim własnym mistrzem, który nic nikomu nie zawdzięcza. „Nie mam nauczyciela, sam tego dokonałem, kogóż miałbym wymienić?" – mawiał. Wielokrotnie podkreślał, iż prawda może być uznana jedynie na mocy wewnętrznego

⇦ Indyjski książę Siddhartha Gautama jest twórcą religii buddyjskiej. Najważniejszym wydarzeniem w jego życiu było oświecenie, którego doznał w trakcie medytacji pod drzewem. Odtąd przylgnął do niego przydomek Budda, czyli „Przebudzony"

⇩ ⇨ Budda, przybywszy w okolice miasta Benares (Waranasi), wygłosił słynne kazanie, w którym przedstawił cztery fundamentalne prawdy buddyzmu. Słuchaczami była grupa skrajnych ascetów – jego byłych towarzyszy



CZTERY SZLACHETNE PRAWDY BUDDYZMU

1. Wszelkie istnienie nieuchronnie wiąże się z cierpieniem (*duhkha*)
2. Przyczyną cierpienia jest pragnienie i żądza (*tryszna*)
3. Całkowite wygaszenie pragnień prowadzi do usunięcia cierpienia
4. Ostateczne wyzwolenie (*nirwana*) osiąga się poprzez praktykowanie zasad „szlachetnej ośmiostopniowej ścieżki"

przekonania – nie ma innej instancji. W tym świetle należy rozumieć jego ostrzeżenie skierowane do uczniów: „Nie akceptujcie niczego tylko z tego powodu, że ktoś inny to powiedział, że popiera to swym autorytetem jakiś mędrzec albo kapłan lub że jest to napisane w jakimś świętym piśmie. Nie wierzcie w wizje lub wyobrażenia, które uważacie za zesłane przez Boga. Miejcie zaufanie do tego, co uznaliście za prawdziwe po długim sprawdzaniu".

Cztery szlachetne prawdy

Istota oświecenia, którego doświadczył Budda, sprowadza się do pełnego zrozumienia tzw. czterech szlachetnych prawd. Pierwsza z nich dotyczy powszechności cierpienia. Chodzi o to, że wszystkie przejawy bytowania mają swoją bolesną stronę. Istnieją trzy zasadnicze rodzaje cierpienia. Zwykłe cierpienie objawia się w formie psychicznej i fizycznej poprzez takie zjawiska, jak: ból narodzin, starość, choroba, umieranie, połączenie z osobami, które nas odpychają, lub oddzielenie od tych, których kochamy, niespełnienie pragnień, zmartwienie, opłakiwanie zmarłych i rozpacz. Kolejną przyczyną cierpienia jest zmienność. Przywiązywanie się do tego, co przemijające, zawsze prowadzi do cierpienia. Wiąże się to z obawą utraty tego, co już mamy. Co więcej, stany pozytywne, takie jak: zadowolenie, radość czy poczucie szczęścia, nie trwają długo. Zaspokajanie naszych pragnień nigdy nie jest ostateczne. Gdy przemija, zwykle na jego miejsce pojawiają się doznania negatywne.

Druga szlachetna prawda głosi, iż cierpienie ma ściśle określoną przyczynę. Jest nią pragnienie, które może polegać na upodobaniu i dążeniu do czegoś albo – przeciwnie – na niechęci i unikaniu jakiejś rzeczy lub osoby.

Trzecia szlachetna prawda zakłada, iż cierpienie ma swój kres. Drogą do tego jest całkowite wyzbycie się wszystkich pragnień i żądz. Wygaszenie cierpienia (*nirodha*) możliwe jest jedynie poprzez całkowite wyrzeczenie się indywidualnych pragnień.

Czwarta szlachetna prawda przedstawia „szlachetną ośmiostopniową ścieżkę". Składają się na nią: właściwe poglądy, właściwe usposobienie wewnętrzne, właściwa mowa, właściwe postępowanie (działanie), właściwe zarobkowanie, właściwe dążenia, właściwe skupienie i właściwa medytacja. Etyka buddyjska zaleca: mówienie prawdy, powstrzymywanie się od plotek, wulgarnego języka oraz pustej paplaniny, szacunek dla życia i cudzej własności, wstrzemięźliwość seksualną, wstrzymywanie się od picia alkoholu i zażywania narkotyków. Ważne jest również, aby człowiek w godziwy sposób zdobywał środki na swoje utrzymanie. Dochodzi do tego ćwiczenie umysłu poprzez regularne praktyki medytacyjne. Składają się one z konkretnych technik, które pozwalają nam się uwolnić od bezustannego naporu myśli i przełamać egocentryzm. Należy wykorzystać nasz rozum do panowania nad namiętnościami i uprzedzeniami. Winniśmy starannie śledzić wpływ rzeczy na naszą świadomość. Mędrzec spokojnie obserwuje przedmioty i zjawiska, poddając je metodycznemu badaniu i chłodnemu osądowi. W rezultacie może je dostrzec takimi, jakimi naprawdę są.

Budda zastanawiał się nad tym, co daje nam gwarancję, iż oświecenie, które osiągamy, ma charakter pełny i ostateczny. Zwierzał się, że dopóki poznanie czterech szlachetnych prawd nie było dla niego całkowicie jasne, nie był przekonany, czy rzeczywiście osiągnął najwyższy stopień oświecenia. „Dopiero wtedy, gdy uświadomiłem sobie w całej pełni sens tych prawd, pojawiła się we mnie pewność, że osiągnąłem najwyższy stopień oświecenia" – przyznał.

Zasady bytu

Budda przedstawił rozbudowaną teorię przyczynowości, którą określa się jako prawo zależnego powstawania (*pratijasamutpada*). Układa się ono w łańcuch dwunastu warunków (*nidana*), z których każdy poprzedni determinuje następny. Odbywa się to wedle zasady: „Kiedy to jest obecne, pojawi się tamto". Do warunków tych należą: niewiedza (*awidja*), dyspozycja (*sanskara*), świadomość (*widźńana*), nazwa i forma (*nama–rupa*), narządy zmysłowe (*szadajatana*), kontakt zmysłów z przedmiotami zewnętrznymi (*śparsa*), odczuwanie przyjemności i bólu (*wedana*), pragnienie (*tryszna*), „chwytanie", czyli przywiązanie do przedmiotów (*upadana*), dążenie do nowego bytowania (*bhawa*), nowe narodziny (*dżati*), starość i śmierć (*dżaramarana*). Budda zauważył, że wystarczy zlikwidować dowolne ogniwo tego łańcucha, aby nie pojawiło się następne. Regułę tę można wyrazić w następujących słowach: „Kiedy to nie jest obecne, nie pojawi się tamto".

Zdaniem Buddy nasza jaźń jest jedynie pewną kombinacją nieustannie zmieniających się elementów umysłowych i fizycznych. Każda osoba stanowi sumę pięciu czynników, których wzajemna gra określa charakter jej bytu. Są to tzw. skupiska (*skandha*), do których należą: materia, odczucia zmysłowe, postrzeżenie, konstrukcje umysłowe i świadomość. Pięć wymienionych elementów nie jest jednak w stanie ustanowić realnej, jednostkowej osobowości. Wynika z tego, że takie pojęcia, jak „byt", „jednostka" lub „osoba" nie są niczym więcej niż nazwą odnoszącą się do nieustannie zmieniającego się zbioru jakości. Nasze przywiązanie do idei substancjalnej i trwałej jaźni jest jedynie złudzeniem, stanowiącym podstawę pragnienia. Uświadomienie sobie fałszywości pojęcia indywidualnej osobowości prowadzi do wyzwolenia od nienawiści, pożądliwości i pozoru. Prawdziwy mędrzec winien zatem unikać stosowania takich kategorii, jak „ja" lub „moje". Nie powinien się on utożsamiać z żadnym z przejawów swego materialnego czy psychicznego bytu. To poczucie dystansu wyrazić można w formule: „To nie należy do mnie; tym nie jestem; to nie jest moje Ja".

Nirwana

Jedynym celem nauk głoszonych przez Buddę było wyzwolenie wszystkich istot od cierpienia. Człowiek może osiągnąć zbawienie własnymi siłami. W przeciwieństwie do innych religii, buddyzm odrzuca konieczność boskiej pomocy lub łaski. Każdy z nas może zrezygnować z pragnień. Osoba, której udało tego dokonać i osiągnąć stan wielkiego spokoju, dostępuje nirwany. To sanskryckie słowo oznacza „wygaśnięcie" (dosłownie: „bycie zdmuchniętym jak płomień świecy"). Tym, co zanika, jest jednostkowa świadomość. Nirwana nie oznacza jednak bezwzględnego unicestwienia. Ci, którzy doświadczyli tego stanu, nie potrafili go opisać, dlatego przedstawiając go, odwoływali się do kategorii negatywnych (takich jak „pustka"). Buddyści, mówiąc o nirwanie, próbują wskazać, iż chodzi tu o radykalnie odmienny sposób istnienia. Polega on na tajemniczym zjednoczeniu z całością bytu. Trzeba sobie uświadomić, iż w nieustannym następstwie kolejnych narodzin każda z istot we wszechświecie jest ściśle z nami związana. Dla osoby oświeconej wszystkie czujące istoty są ostatecznie jednym, powszechnym umysłem, poza którym nie istnieje nic. Umysł ten nie ma żadnej postaci ani formy, jest wyższy ponad wszystkie określenia i sposoby ujęcia. Jest niczym bezkresna próżnia, której nie da się zgłębić ani zmierzyć.

Nauki Buddy wywarły wielki wpływ nie tylko na filozofię indyjską, ale także europejską i na początku XXI wieku przeżywają renesans.

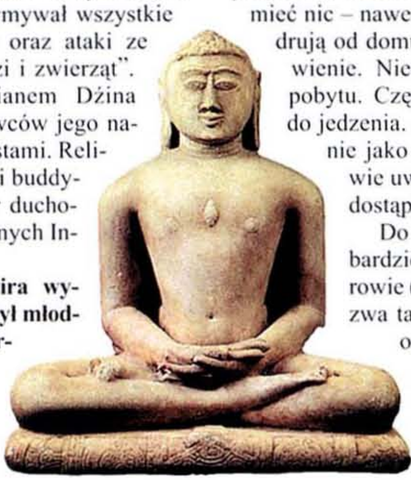


⇦ Przez kilka lat po opuszczeniu domu i bliskich Budda oddawał się surowym umartwieniom. Praktyki te omal nie doprowadziły go do śmierci. W pewnym momencie porzucił ten sposób życia, widząc jego absurdalność. Od tej pory zaczął głosić „drogę środka", której zasadą było unikanie wszelkich skrajności

Skrajny ascetyzm dżinistów

Indyjski myśliciel Wardhamana Mahawira (VI–V w. p.n.e.) żył w czasach Buddy. Podobnie jak on, zbliżając się do trzydziestego roku życia, doszedł do wniosku, że znajduje się w stanie duchowej pustki. Porzuciwszy rodzinę, został bezdomnym ascetą.

Po latach wędrówek i niezwykle surowych umartwień osiągnął oświecenie, medytując u stóp drzewa *sal*. Szybko zyskał licznych zwolenników. Na początku udało mu się nawrócić jedenastu uczonych braminów. Wśród nich znajdował się jego najwybitniejszy i najwierniejszy uczeń Indrabhuti Gautama. Szczególnym uznaniem Wardhamana cieszył się w kręgach arystokratycznych, z których sam się wywodził. Ze względu na heroiczną postawę moralną obdarzono go tytułem Mahawira („Wielki Bohater"). Powiada się o nim, iż „ze spokojem i w sposób niewzruszony znosił i wytrzymywał wszystkie niedogodności, cierpienia oraz ataki ze strony boskich potęg, ludzi i zwierząt". Określano go także mianem Dżina („Zwycięzca"), a naśladowców jego nauki zaczęto nazywać dżinistami. Religia ta – oprócz hinduizmu i buddyzmu – stanowi trzeci filar duchowego dziedzictwa starożytnych Indii. Wyznawcy dżinizmu wierzą, że jej przesłanie ma charakter wieczny. Ich zdaniem, co pewien czas na świecie pojawiają się niezwykłe istoty, obdarzone misją zbawczą. Ludzie ci, to „twórcy brodów" (*trithankara*), którym udało się przekroczyć strumień powtórnych narodzin. Dzięki temu wskazywali bezpieczną ścieżkę, po której pozostali mogą podążać za nimi do celu, jakim jest wyzwolenie.



⇨ **Wardhamana Mahawira wywodził się z arystokracji. Był młodszym synem króla Siddarthy, stojącego na czele rodu Nata. Władca ten panował w miejscowości Kundagrama**

Dżiniści uznają, że w dziejach świata było dwudziestu czterech takich wybrańców. Wszyscy z nich wywodzili się z rodów rycerskich (*kszatrija*). Wydaje się jednak, że tylko dwu ostatnich *trithankarów* było rzeczywistymi postaciami historycznymi. Przedostatnim był żyjący około VIII wieku p.n.e. mędrzec Parśwanatha (Parśwa) zwany Umiłowanym. Utworzył on zalążki pierwotnej wspólnoty dżinijskiej. Ostatnim wybrańcem był sam Wardhamana Mahawira. Wszyscy poprzedzający ich *trithankarowie* byli zaś najprawdopodobniej postaciami legendarnymi.

Już za życia Dżiny zaczęły się pierwsze rozłamy we wspólnocie wiernych. Jeden z jego uczniów i towarzyszy Makkhali Gosala (Maskari Gosialiputra) wszedł z nim w otwarty konflikt. Stosując zaklęcia magiczne, usiłował pokonać swego mistrza. Zamiar ten jednak się nie powiódł. Po odejściu Gosala został przywódcą sekty tzw. *adżiwików*. Podstawową zasadą ich doktryny był fatalizm (przeznaczenie). Zdaniem *adżiwików* żadna istota nie ma wpływu na to, co się z nią dzieje. Wszystkie podlegają ślepemu losowi, a zmiany zachodzące we wszechświecie dokonują się z konieczności.

Kilkaset lat po śmierci Mahawiry (w I w.) doszło w dżinizmie do poważnej schizmy. Wyznawcy tej religii podzielili się na dwie grupy. Jedną z nich stanowili radykalnie nastawieni digambarowie (dosł.: „odziani w niebo" lub „odziani w powietrze"). Mnisi należący do tego odłamu zwykli chodzić nago. Ich zdaniem prawdziwi zwolennicy dżinizmu nie powinni mieć nic – nawet ubrania. Są bezdomni, wędrują od domu do domu, żebrząc o pożywienie. Nieustannie zmieniają miejsce pobytu. Często nie mają nawet naczyń do jedzenia. Jedząc, traktują własne dłonie jako miski. Ponadto digambarowie uważają, że wyzwolenia mogą dostąpić tylko mężczyźni.

Do drugiej grupy zaliczali się bardziej umiarkowani śwetambarowie (dosł.: „odziani w biel"). Nazwa ta pochodzi od tego, iż nosili oni skromne białe ubrania.

Dusza i karman

Wardhamana Mahawira głosił, że wszystko, co istnieje, jest albo istotą ożywioną (*dżiwa*), albo istotą (rzeczą) nieożywioną (*adżiwa*). Rzeczy nieożywione składają się z pięciu podstawowych elementów: ruchu, spoczynku, przestrzeni, czasu i materialnych atomów (*pudgala*). Nieskończony wszechświat dzieli się na trzy sfery. Jego najniższym poziomem jest piekło, gdzie przebywają demony. Obszar środkowy, czyli ziemię, zamieszkują ludzie i różnorakie istoty żywe. Najwyższy poziom to niebo, gdzie znajdują się bogowie i dusze wyzwolonych. W przeciwieństwie do koncepcji chrześcijańskiej pobyt w piekle i niebie nie ma charakteru wiecznego. Powszechne prawo reinkarnacji zakłada, że każda z istot musi cyklicznie przebyć wszystkie szczeble bytu. Oznacza to, że wciela się ona kolejno w istoty piekielne, minerały, mikroorganizmy, rośliny, ludzi i bogów. Po pewnym czasie następuje degradacja i powrót do niższych szczebli istnienia. Proces ten nie ma końca. Podczas przechodzenia z jednego ciała do drugiego elementem trwałym i niezmiennym pozostaje dusza (*dżiwa*), czyli siła życiowa. Zdaniem indyjskiego myśliciela jest ona składnikiem wszystkich rzeczy. Dotyczy to nie tylko istot ożywionych (takich jak bogowie, ludzie, zwierzęta czy rośliny), lecz także prostych elementów materialnych. Dusza ze swej istoty jest całkowicie odrębna od ciała. Tym, co powoduje jej związek z ciałem, jest *karman*. Stanowi on sumę uczynków danej istoty, spełnionych w poprzedniej egzystencji, rozstrzygającej o charakterze nowego wcielenia w łańcuchu reinkarnacji. W opinii dżinistów *karman* składa się z materialnych atomów. Obdarzony jest on konkretnymi własnościami zmysłowymi, m.in. takimi jak lepkość czy określona barwa. Dżiniści ilustrują stosunek *karmana* do duszy za pomocą specyficznej przenośni. Wyobraźmy sobie kogoś – mówią – kto bierze do rąk dwie grudki gliny. Jedna z nich jest wilgotna, a druga sucha. Gdy człowiek ten rzuci nimi z całej siły w ścianę domu, wilgotna grudka do niej przylgnie, a sucha natychmiast odpadnie. Dwie grudki gliny symbolizują dwa rodzaje ludzi. Jedni z nich wiążą się przez namiętności ze swoim *karmanem*. Inni zaś, stosując surową ascezę, oczyszczają się stopniowo z wszelkich śladów karmicznego osadu. Wardhamana Mahawira podkreślał, iż konsekwentne stosowanie umartwień sprawia, że uzyskujemy całkowitą samokontrolę i panowanie nad sobą. Jedyną walką, którą indyjski myśliciel dopuszczał, była walka przeciwko naszym żądzom. Zakładał on, iż niczego się nie osiągnie, walcząc z zewnętrznymi przeciwnikami. Dla każdego człowieka największym wrogiem jest jego nieuporządkowana dusza.



Istnieje niezliczona ilość dusz. Większość z nich nie ma żadnej nadziei na osiągnięcie ostatecznego wyzwolenia. Tylko pod postacią ludzką mogą one dostąpić tego stanu. Potencjalnie każda dusza ma właściwości boskie. Składają się na nie: nieograniczona wiedza, nieograniczona zdolność poznania intuicyjnego, nieograniczona moc i nieograniczona szczęśliwość. U większości istot jednak działanie tych właściwości jest poważnie ograniczone ze względu na uwikłanie w koło żywotów (*sansara*). Tylko w wypadku ludzi, którzy osiągnęli wyzwolenie (*kewalja*), boskie cechy mają szansę ujawnić się w swojej pełnej formie.

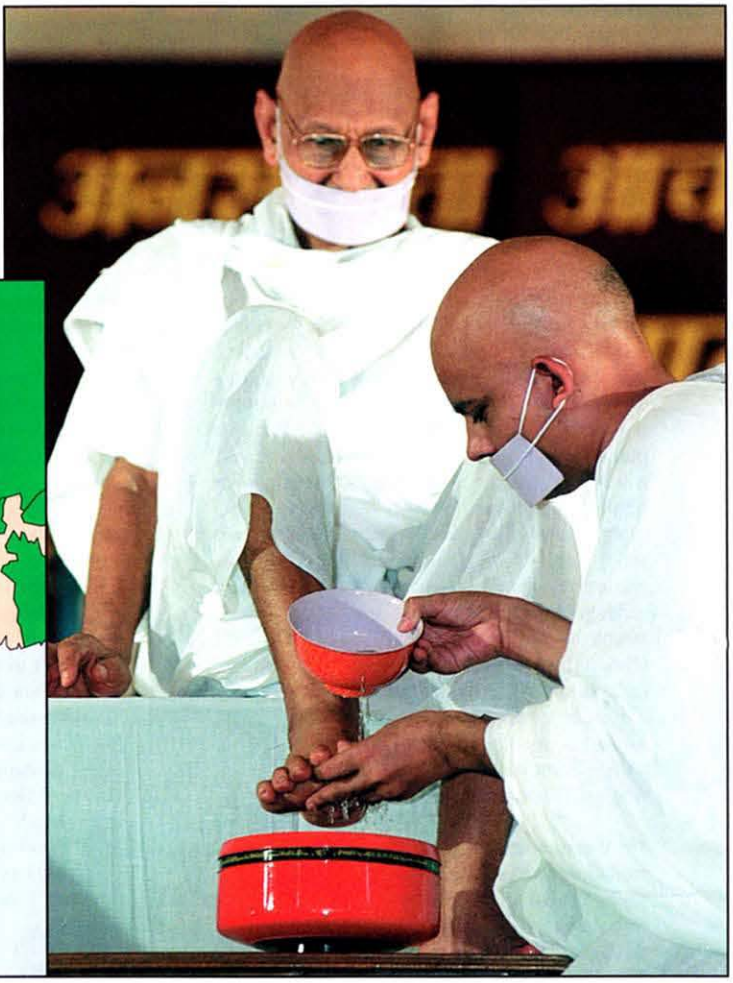
⇦ **Wardhamana Mahawira wielokrotnie nawiązywał do nauk głoszonych przez starożytnego ascetę Parświanathę, któremu dżiniści nadali tytuł „Pan Wąż"**

Zasady moralne

Dżinizm nie jest w dosłownym sensie religią. Jego wyznawcy uważają bowiem, iż człowiek do swego zbawienia nie potrzebuje interwencji bogów. Każda jednostka ponosi całkowitą odpowiedzialność za swój los. Przesłanie to ma charakter czysto etyczny. Swoje nauki Wardhamana Mahawira sprowadził do prostej formuły zwanej „trzema klejnotami" (*trimutna*). Składają się na nie: słuszna wiara (*samjadgdorśana*), słuszna wiedza (*samjadżńana*) i słuszne postępowanie (*samjakćartytra*). Słuszna wiara opiera się na całkowitym zaufaniu do osoby Wardhamany Mahawiry i prawd, które głosił. Słuszna wiedza oznacza pełną akceptację filozoficznych zasad dżinizmu. Chodzi tu przede wszystkim o przekonanie dotyczące względności wszelkiego poznania (*anekantaweda*). Zakłada ono, iż prawda ma charakter wielostronny i nieokreślony. Dzieje się tak, ponieważ wszystkie rzeczy mają złożoną i wieloraką naturę. Słuszne postępowanie polega na wypełnianiu pięciu „wielkich ślubów" (*mahawrata*). Pierwszym i najważniejszym z nich było nieczynienie krzywdy żadnej istocie żywej (*ahinsa*). Życie jest czymś świętym i nienaruszalnym. W praktyce *ahinsa* sprowadza się przede wszystkim do niestosowania przemocy, braku jakiejkolwiek agresji i powstrzymania się od odbierania życia. To sprawia, że wyznawcy dżinizmu są konsekwentnymi wegetarianami. Kierując się szlachetną zasadą *ahinsy*, dżiniści nie powinni wykonywać żadnych zawodów, które mogłyby się przyczynić do śmierci lub zranienia jakiejkolwiek istoty. Jedynymi płatnymi zajęciami, na jakie mogą pozwolić sobie świeccy wyznawcy tej religii, są takie dziedziny, jak twórczość artystyczna, handel lub działalność wydawnicza. Ta troska o chronienie wszelkiego życia przybiera jednak w wielu wypadkach skrajne i graniczące z absurdem formy. Podczas wędrówki mnisi dżinijscy uważnie zamiatają przed sobą drogę specjalnymi miotełkami po to, aby nie rozdeptać żadnej żyjącej istoty, nawet najmniejszej. Innym przejawem takiej postawy jest uważne cedzenie wody pitnej oraz zasłanianie twarzy, aby nie połknąć żadnego żywego stworzenia. Z tego samego powodu mnisi golą owłosienie, aby nie zaplątał się w nie jakiś insekt, i powstrzymują się od jedzenia posiłków w nocy, by niechcący nie zjeść jakiegoś owada. Jednocześnie, mimo że życie stanowi dla dżinistów najwyższą wartość, dopuszczają oni w specyficznych warunkach rytualną formę samobójstwa poprzez zagłodzenie się na śmierć (*sallekhana*). Czyn taki stanowi dla nich wyraz najgłębszej ascezy.

⇩ ⇨ Dżinizm jest nadal religią żywą. Jego wyznawcy są jednak stosunkowo nieliczni. Grupują się przede wszystkim na zachodzie Indii, w graniczących z Pakistanem stanach Gudżarat i Radżasthan





Drugą regułą jest umiłowanie prawdy i unikanie kłamstwa (*satja*). Trzecia zasada dżinizmu to uczciwość lub prawość (*asteja*). Czwarta reguła wiąże się z nieposiadaniem dóbr materialnych i brakiem jakiegokolwiek przywiązania do nich (*aparigraha*). Tym zaś, co stanowi naszą własność, powinniśmy podzielić się z innymi. Piąty ślub dotyczy czystości moralnej i zachowania wstrzemięźliwości płciowej (*brahmaćarja*).



⇦ Wiele podobizn Wardhamana Mahawiry ukazuje go stojącego sztywno jak posąg. Ta pozycja w dżinizmie określana jest jako „oddalenie ciała" (*kajotsarga*). Symbolizuje ona całkowity spokój i niewzruszoność ducha

Wardhamana Mahawira podkreślał, iż należy starannie uważać na to, co mówimy, myślimy i czynimy. Przedstawił szczegółowy schemat drogi wiodącej do wyzwolenia. Składa się ona z czternastu stopni cnoty (*gunasthana*). Na początku człowiek zupełnie nie rozumie swego położenia, ponieważ znajduje się w stanie błędnej wiary. Drugim etapem jest „przedsmak prawowierności". Można tu mówić o chwilach przebłyskiwania prawdy przez zasłonę fałszu. Trzecim stopniem jest pomieszanie motywów błędnej i słusznej wiary. Potem pojawia się wprawdzie właściwa wiara w formie czystej, lecz człowiek nie przestrzega jej nakazów. Na piątym etapie przestrzega ich jedynie częściowo. Następnie człowiek przestrzega wszystkich zaleceń etycznych, lecz czyni to opieszale, przełamując wewnętrzny opór. Siódmą fazą rozwoju duchowego jest pełna samodyscyplina, dzięki której żadne niepożądane wpływy nie oddziałują na treść naszych postanowień. Ósmy i dziewiąty stopień wiążą się z serią praktyk, mających na celu usunięcie skutków nagromadzonego *karmana*. Kolejny etap polega na osłabieniu przejawów naszych namiętności. Na stopniu jedenastym namiętności te są już całkowicie opanowane, a na dwunastym – zniszczone. Trzynasty etap, na którym osiąga się wszechwiedzę, nie wyklucza jeszcze aktywności ciała, myśli i mowy. Dopiero na czternastym – ostatnim – stopniu osiąga się ostateczne wyzwolenie. Zanika wtedy wszelka działalność naszego ciała i umysłu. Etap ten osiąga się tuż przed śmiercią.

Współcześnie zwolennicy dżinizmu żyją przede wszystkim w indyjskich stanach Gudżarat i Radżasthan, choć mniejsze społeczności spotyka się w wielu krajach azjatyckich.

„Bhagawadgita" i działanie bezinteresowne

„Bhagawadgita" („Gita", prawdopodobnie IV–III w. p.n.e.) jest nie tylko wielkim dziełem literatury światowej. Jej tekst stanowi jeden z najważniejszych i najbardziej uniwersalnych przekazów duchowych w dziejach ludzkości. Formalnie wchodzi ona w skład VI księgi „Mahabharaty" (dosł. „Wielka opowieść o dynastii Bharaty", ok. IV w. p.n.e.–ok. IV w. n.e.), opisującej konflikt spokrewnionych rodów – Pandawów i Kaurawów.



⇧ **„Bhagawadgita" stanowi część wielkiego indyjskiego eposu „Mahabharata", którego autorem miał być wieszcz Wjasa. Treścią tego dzieła są pouczenia Kryszny (wcielenie boga Wisznu) udzielane wojownikowi Ardżunie z rodu Pandawów**

DROGI ZBAWIENIA	
WIEDZA (*dźniana*)	dostępna tylko dla kapłanów
CZYNY (*karma*)	dostępna tylko dla rycerzy
MIŁOŚĆ (*bhakti*)	dostępna dla wszystkich

⇧ **„Bhagawadgita" ukazuje trzy drogi wiodące do ostatecznego wyzwolenia (*mokszą*) z cyklu reinkarnacji. Proces ten może się dokonać przez poznanie bezosobowego absolutu (*dźniana-joga*), bezinteresowne czyny (*karma-joga*) lub miłosne oddanie się osobowemu Bogu (*bhakti-joga*)**

Treścią „Bhagawadgity" jest rozmowa, która toczy się między Ardżuną (jednym z pięciu braci Pandawów) a Kryszną (sprzymierzonym z Pandawami królem). Kryszna (Kriszna) to woźnica bojowego rydwanu Ardżuny. Dialog odbywa się tuż przed rozpoczęciem bratobójczej bitwy. Naprzeciw siebie stoją gotowe do walki hufce zbrojne, reprezentujące dwie zwaśnione strony. Ardżuna popada w rozterkę duchową. Powodowany szlachetnymi motywami całkowicie traci ochotę do walki. Z jednej strony bowiem obowiązek nakazuje mu walczyć z Kaurawami, ponieważ nieprawnie zagarnęli oni królestwo Hastinapury, które należy się Pandawom. Z drugiej strony ma świadomość, iż wśród jego przeciwników znajduje się wielu ludzi cnotliwych i godnych szacunku. Są tam jego krewni, znajomi i nauczyciele. Ewentualne zwycięstwo w tej walce nie niesie ze sobą nic dobrego. Pokonawszy wrogów, Ardżuna utraciłby wszelką ochotę do życia. Dochodzi nawet do przekonania, iż być może lepiej byłoby dla niego, gdyby poświęcił się i odłożywszy broń, dał się zabić swoim przeciwnikom. Wyrazem tej chwiejnej postawy są słowa: „Serce me łamie się w niemocy, a myśl się gubi. Nie widzę jasno, co mam czynić – nie rozpoznaję obowiązku". Przedstawiona powyżej sytuacja jest wyraźną alegorią konfliktu wewnętrznego – walki, jaką toczy człowiek z własnym ciałem, z jego nagłymi pragnieniami i uczuciami (dosłownie „ze swoimi najbliższymi" – *mamaka*). Symbolizuje ona najważniejsze i najtrudniejsze spośród zmagań, jakich musi doświadczyć w swoim życiu każdy. Ogarnięty wątpliwościami Ardżuna prosi swego towarzysza o pouczenia i wskazanie właściwej drogi.

Kryszna zachęca go do walki. Przekonuje, że nie ma sensu boleć ani nad ludźmi żywymi, ani nad umarłymi. Przede wszystkim dlatego, iż śmierć jest czymś nieuniknionym. Okazywanie rozpaczy lub smutku w obliczu tego faktu jest świadectwem nieznajomości natury pierwiastka duchowego, który obecny jest w każdej istocie. Nasza jaźń (*atman*) ma charakter wieczny – istniała już przed naszymi narodzinami i będzie istnieć nadal po śmierci, gdy przyjmiemy nowe ciało. „Nie było bowiem takiego czasu, kiedym nie istniał ja lub ty, lub ci książęta ziemi; ani też nigdy nie nadejdzie czas, gdy przestaniemy istnieć" – mówi Kryszna. Duch jest niezniszczalny – nie można go zabić ani on nie może zabić nikogo. Stosunek ducha do ciała przypomina stosunek człowieka do domu, którego jest mieszkańcem, lub do ubrania, które porzuca, gdy jest już znoszone. Kryszna przypomina także Ardżunie, iż jest wojownikiem (*kszatrija*). Będąc członkiem tej warstwy społecznej, w żadnym wypadku nie powinien uchylać się od walki w sprawiedliwej sprawie, gdyż taki jest jego obowiązek stanowy. Innymi słowy: winien on działać zgodnie z własną *dharmą* („obowiązek", „prawo", „właściwy sposób życia"). Lepiej spełniać własne powinności niż zajmować się tym, co należy do innych. Prawdziwy rycerz musi odznaczać się takimi cechami, jak: męstwo, hart ducha, dostojeństwo, silna wola, szybkość decyzji, zręczność, stanowczość, hojność, wielkoduszność, dar rządzenia i niezdolność do ucieczki z pola bitwy. Kryszna odwołuje się dodatkowo do motywów psychologicznych. Budząc w Ardżunie poczucie dumy, wykazuje mu, iż ten okryłby się powszechną niesławą, gdyby odmówił walki.

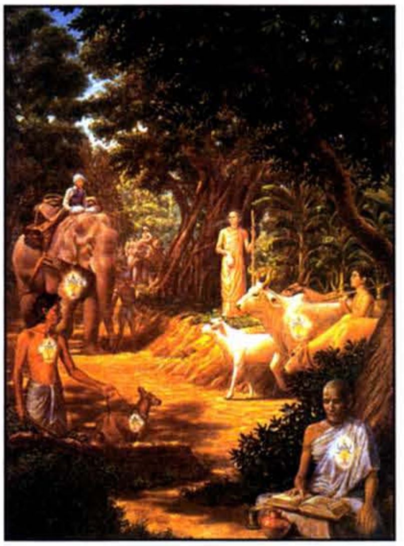
PODSTAWOWE JAKOŚCI NATURY MATERIALNEJ	
SATTWA	dobroć, cnota, istnienie, światło
RADŹAS	namiętność, pasja
TAMAS	ignorancja, tępota, bezład, mrok

⇨ **W „Bhagawadgicie" wyróżnia się trzy główne cechy świata zmysłowego. Są nimi: dobroć, namiętność i ignorancja**

Czysta motywacja

Kryszna przekonuje Ardżunę, iż człowiek nie powinien działać dla zysku – musi postępować bezinteresownie. Oznacza to, że nie należy przywiązywać się do

efektów naszych działań, lecz spełniać dany czyn tylko dlatego, że jest on obowiązkiem (tzn. powinien być spełniony). „Twoją rzeczą czyn, lecz nie jego skutek; niech pobudką twego działania nigdy nie będzie nagroda. Jednak nie oddawaj się bierności" – poucza Kryszna. Nie można wznieść się wyżej przez samo powstrzymywanie się od czynów i przez pasywne wyrzeczenie. Przeciwieństwem czynienia nie jest bowiem zwykła bezczynność, lecz działanie pozbawione egocentrycznej motywacji. Kryszna jest realistą – wykazuje, iż nawet przez chwilę człowiek nie może trwać w stanie całkowitej bierności. Gdybyśmy nic nie robili, nie bylibyśmy w stanie utrzymać się przy życiu. Problem nie polega więc na tym, czy w ogóle działać, lecz raczej, w jaki sposób działać. Niezależnie bowiem od tego, czy chcemy, czy nie chcemy, i tak jesteśmy zmuszani do działania przez siły materialne (*guna*), którym podlega nasze ciało. Chodzi tu o podstawowe cechy przyrody. Sprowadzają się one do trzech właściwości: dobroci *(sattwa)*, namiętności *(radżas)* oraz ignorancji *(tamas)*. Energie naturalne są czymś, z czego należy korzystać. Nigdy jednak nie powinniśmy się z nimi utożsamiać. Człowiek, który uniezależnił się od działania trzech *gun*, nie wzdraga się przed działaniem żadnej z nich, gdy go nawiedzą, ani za nimi nie tęskni, gdy go opuszczą. Zachowuje się jak bezstronny, stojący na uboczu świadek, który po prostu obserwuje w sobie wzajemną grę tych sił. Natomiast osoba, która zewnętrznie powstrzymuje się od działań, lecz nie przestaje myśleć pożądliwie o przedmiotach zmysłów, zwodzi tylko siebie i innych. Wbrew pozorom człowiek nie jest rzeczywistym sprawcą swoich czynów. Stanowią one skutek wzajemnego działania energii materialnych. Innymi słowy, w każdym naszym czynie bierzemy udział tylko ciałem. Niezmienny duch zamieszkujący w ciele nie działa ani nie podlega działaniu. Kryszna uważa, iż każdego czynu należy dokonywać tak, jakby stanowił on religijną ofiarę. Dzieło, którego nie dokonaliśmy z takim nastawieniem, ma charakter uwarunkowany. Jego nieuniknionym skutkiem będą kolejne bolesne wcielenia. Trzeba zatem przyjmować w jednakowy sposób wszystko, co nam się zdarza, i nie przywiązywać się do niczego. Dlatego nie powinniśmy się uchylać od czynów przykrych ani też przywiązywać się do przyjemnych. Tylko w ten sposób osiąga się stan duchowej równowagi. Oznacza to, że winniśmy postępować zgodnie z własną naturą i nie zadawać jej przymusu. Kryszna zaleca zachowanie umiaru w tej materii. Wymaga to jednak pełnej kontroli nad naszymi władzami zmysłowymi. Człowiek, który lgnie do przedmiotów zmysłów, wchodzi z nimi w silną zażyłość. Taki związek jest potem bardzo trudno rozerwać. Nieuchronnym skutkiem tej więzi jest pożądanie (*kama*), które w przypadku braku zaspokojenia wiedzie do gniewu. Co więcej, rozkosze płynące z kontaktu z przedmiotami zewnętrznymi ostatecznie prowadzą do cierpienia. Mają one bowiem swój określony początek i koniec. Oznacza to, że radości należy szukać nie w świecie materialnym, lecz w sobie samym.



⇨ Kryszna nakazuje traktować wszystkich jednakowo, niezależnie od tego, do jakiej kasty kto należy, ponieważ wszystko jest jednością

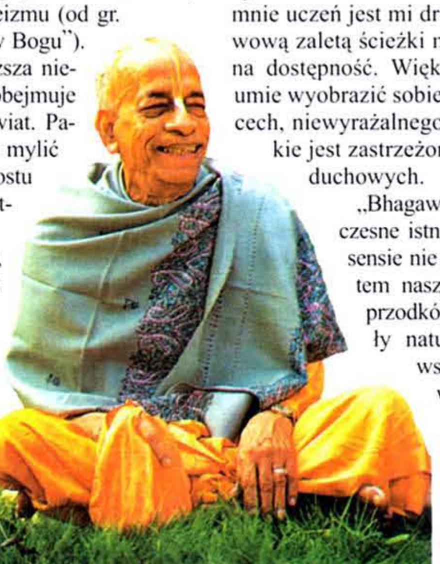
Droga miłości

W trakcie rozmowy Kryszna stopniowo zaczyna ukazywać Ardżunie swoją prawdziwą, boską naturę w całej złożoności. Kulminacją tego objawienia jest rozdział XI, w którym udziela on Ardżunie, na jego prośbę, specjalnej władzy widzenia rzeczy mistycznych. „Ludzkim nie zdołasz ujrzeć mnie okiem, dlatego daję ci boski wzrok" – mówi. Ardżuna doznaje głębokiego wstrząsu duchowego, gdy nagle sobie uświadamia całą potęgę Kryszny. Uczucie najwyższego podziwu miesza się u niego z trwogą. Przerażony pada na twarz i oddaje mu cześć. „Ty jesteś najwyższą osobą Boga" (*Twam adi-deva purusza*) – stwierdza w uniesieniu.

Kryszna jest najdoskonalszą z istot. Jest bytem absolutnym, który ma nieskończenie wiele przejawów i dysponuje niezliczonymi mocami. To on jest rzeczywistym autorem, największym znawcą i samą treścią świętych „Wed". Wszystko, co istnieje cyklicznie, wychodzi z niego i do niego powraca. Odpowiada on za powstanie i zniszczenie wszechświata. „Każdy byt na mnie zawisa, jak szereg pereł nanizany na jedną nić. Cały widzialny wszechświat przenikam w mej niewidzialnej postaci – wszystkie byty zawarte są we mnie, lecz ja się w nich nie zawieram". Pogląd taki określa się w filozofii mianem panenteizmu (od gr. *pan en theós* – „wszystko w Bogu"). Wynika z niego, że najwyższa nieskończona istota zarazem obejmuje i przekracza cały wszechświat. Panenteizmu nie należy zatem mylić z panteizmem, który po prostu zrównuje Boga z sumą wszystkich bytów.

Kryszna przyznaje także, iż w ciągu wieków wcielał się wielokrotnie w różne istoty. Działo się tak wtedy, gdy na świecie upadała sprawiedliwość (*dharma*) i szerzyło się zło (*adharma*). Wtedy właśnie Bóg ujawniał się w widzialnej formie, aby przywrócić porządek moralny. Chronił ludzi uczciwych i przynosił zagładę niegodziwcom. W kulturze indyjskiej funkcjonuje nawet specjalne słowo *awatara*, które oznacza zstąpienie z nieba bóstwa w materialnej postaci (ludzkiej lub zwierzęcej). Człowiek oświecony widzi wszystkie istoty we własnej jaźni i w osobie Kryszny. Dostrzega on *atmana* w każdej istocie, a każdą istotę w *atmanie*. Przestaje wówczas dzielić rzeczy na lepsze i gorsze, na wstrętne i miłe sercu. Najwyżej pod tym względem stoi ten, kto całkowicie przezwyciężył wszelkie swoje sympatie i antypatie. W rezultacie bezstronnie traktuje on swoich wrogów i przyjaciół, obcych i bliskich, zwolenników i przeciwników, szlachetnych i niegodziwych. W podobny sposób zachowuje się sam Kryszna, który jednakowo odnosi się do wszystkich istot. „Ten, kto posiadł mądrość, w ten sam sposób patrzy na uczonego bramina, jak na słonia, krowę lub psa, a nawet na tego, co się psami żywi; wszędzie bowiem dostrzega on jedność". Chodzi tu o *pariasa* – członka najniższej warstwy społecznej, nie objętej systemem kast, której zwyczaje wywoływały powszechną pogardę i obrzydzenie u większości Hindusów. Nawet człowiek czyniący źle i urodzony w najpośledniejszej warstwie społecznej może wejść w kontakt z osobowym Bogiem poprzez akt miłosnego oddania (*bhakti*). Kryszna podkreśla, że nikt przed Ardżuną nie ujrzał go dotąd w tak pełnej postaci. Wizja ta została udzielona mu ze względu na jego szczerą miłość i postawę oddania Bogu. Dzięki temu mógł on dostąpić zaszczytu bezpośredniego obcowania z bytem absolutnym, poznania go w jego istocie i zjednoczenia się z nim. Droga miłości stoi wyżej niż znajomość „Wed", sprawowanie ceremonii ofiarnych, surowe umartwienia czy najszlachetniejsze nawet uczynki miłosierdzia. Kryszna w przeciwieństwie do bezosobowego *brahmana*, o którym mówiły „Upaniszady", wchodzi w osobisty związek ze swoimi wyznawcami. Odnosi się do nich jak ojciec do syna, jak przyjaciel do przyjaciela i jak kochanek do swej umiłowanej. „Miłujący mnie uczeń jest mi drogi" – podkreśla. Podstawową zaletą ścieżki miłości jest jej powszechna dostępność. Większość ludzi bowiem nie umie wyobrazić sobie czystego, pozbawionego cech, niewyrażalnego *brahmana*. Poznanie takie jest zastrzeżone dla przedstawicieli elit duchowych.

„Bhagawadgita" dopuszcza równoczesne istnienie wielu religii. W tym sensie nie jest ważne, czy przedmiotem naszej czci są bóstwa, osoby przodków, tajemnicze moce lub siły natury. Ostatecznie bowiem wszystkie te formy kultu – w sposób świadomy lub nieświadomy – odnoszą się do tego samego Boga. Odpowiadają one zróżnicowanym potrzebom jednostek wierzących. „Jakąkolwiek postać Boga człowiek z wiarą czcić pragnie, ja wiarę jego umacniam i wspieram" – zapewnia Kryszna.



⇨ „Bhagawadgita" stanowi do dziś żywe źródło inspiracji duchowej. Przykładem tego jest działalność Międzynarodowego Towarzystwa Świadomości Kryszny. Organizację tę założył w 1965 r. hinduski mistrz duchowy Śri Śrimad Abhay Charanaravinda Bhaktiwedanta Swami Prabhupada

Joga Patańdźalego

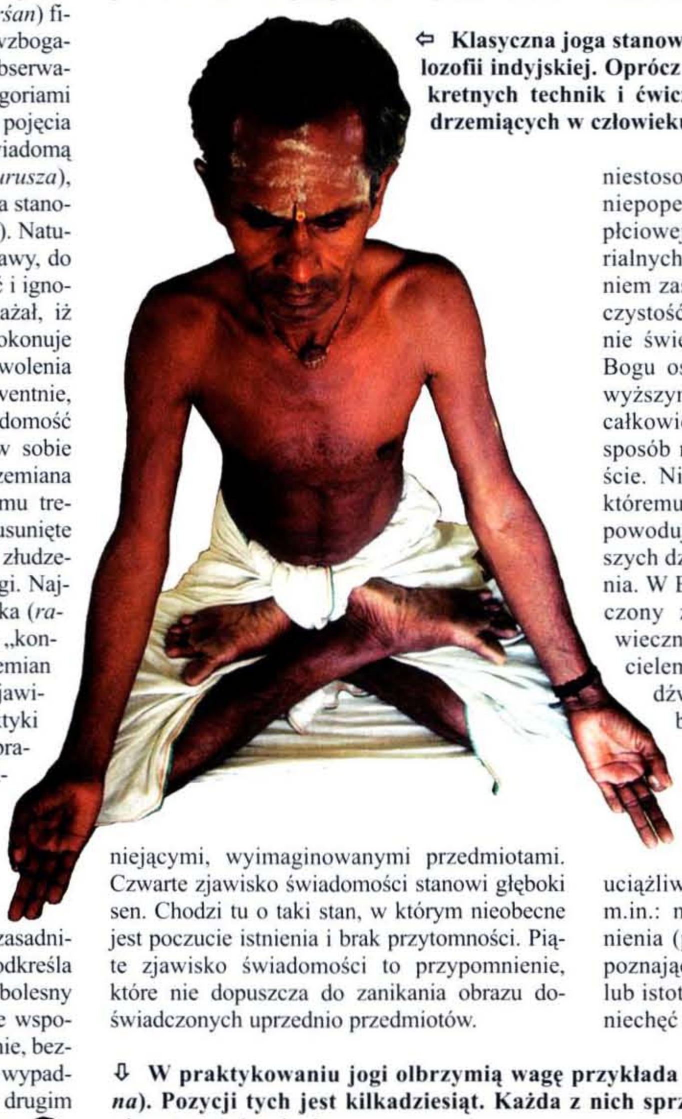
Sanskryckie słowo *joga* ma wiele znaczeń, m.in.: „dyscyplina", „metoda", „zjednoczenie" lub „zaprzęganie w jarzmo". Klasyczna joga stanowi jeden z najstarszych indyjskich systemów filozoficznych. Najbardziej znanym podręcznikiem jogi są „Jogasutry" napisane przez legendarnego Patańdźalego. Ustalenie dokładnej daty śmierci i urodzin tego myśliciela nie jest proste. Przyjmuje się, iż żył on w II–I wieku p.n.e. albo w V wieku n.e.

Tekst, który pozostawił Patańdźali, jest niezwykle lapidarny. Sprowadza się do zwięzłego wyliczenia najważniejszych zasad i technik jogi. Całość składa się z czterech rozdziałów, które dotyczą kolejno takich zagadnień, jak: skupienie (*samadhi*), praktyka (*sadhana*), moce mistyczne (*wibhuti*) i absolutna duchowa wolność (*kajwalia*). Ta skrótowość sprawiła, iż wiele punktów „Jogasutr" miało charakter niejasny, dopuszczający różnorodność interpretacji. Z tego względu powstało wiele szczegółowych komentarzy do tego traktatu. Autorami najważniejszych z nich byli: Wjasa (VII w.), Waćaspatimiśra (IX w.), Bhodźa Radźa (XI w.) i Widźńanabhikszu (XVII w.).

Zjawiska świadomości

Teoretycznym zapleczem klasycznej jogi jest *sankhja* (dosł.: „wyliczenie"). Stanowi ona jeden z sześciu najważniejszych systemów (*darśan*) filozofii indyjskiej. Dzięki jodze *sankhja* wzbogaciła się o subtelne rozróżnienia i trafne obserwacje psychologiczne. Podstawowymi kategoriami tego nurtu myślowego są przeciwstawne pojęcia ducha i materii. Z jednej strony mamy świadomą i duchową zasadę rzeczywistości (*purusza*), z drugiej zaś – zasadę nieświadomą, która stanowi tworzywo cielesnego świata (*prakryti*). Natura materialna ma trzy podstawowe przejawy, do których zaliczają się: dobroć, namiętność i ignorancja (bezwład, mrok). Patańdźali uważał, iż osiągnięcie duchowego wyzwolenia dokonuje się wówczas, gdy *purusza* doznaje wyzwolenia z więzów *prakryti*. Adept jogi konsekwentnie, krok po kroku, oczyszcza swoją świadomość z materialnych ograniczeń i odsłania w sobie niezmienną jaźń. Drogą do tego jest przemiana świadomości, osiągnięta dzięki surowemu treningowi duszy i umysłu. Dzięki temu usunięte zostają takie przeszkody, jak niewiedza i złudzenia poznawcze. Istnieje wiele odmian jogi. Najważniejszą z nich jest tzw. joga królewska (*radźajoga*). Patańdźali definiuje jogę jako „kontrolowanie i powściąganie zjawisk i przemian świadomości" (*ćitta*). Podkreśla on, że zjawiska te można ograniczyć za pomocą praktyki (*abhjasa*) oraz braku przywiązania i pragnień (*wairagja*). Praktyka zakłada długotrwały, nieprzerwany wysiłek, podejmowany ze skupioną uwagą. Brak pragnień z kolei wiąże się z obojętnością wobec trzech podstawowych przejawów natury materialnej.

Indyjski myśliciel wymienia pięć zasadniczych rodzajów zjawisk świadomości. Podkreśla przy tym, iż mogą one mieć charakter bolesny lub niezwiązany z bólem. Pierwszym ze wspomnianych zjawisk jest prawdziwe poznanie, bezpośrednie bądź pośrednie. W pierwszym wypadku chodzi o postrzeżenia zmysłowe, w drugim zaś o poznanie rozumowe (wnioskowanie) lub przyjęcie prawdy na mocy zewnętrznego autorytetu (świadectwo ważnej osoby albo tradycja świętych ksiąg). Drugim ze zjawisk świadomości jest błąd poznawczy, który oznacza fałszywe poznanie, nieoparte na naturze rzeczywistości. Trzecim zjawiskiem świadomości jest fantazjowanie, będące dziełem wyobraźni. Polega ono na łączeniu pustych słów i pojęć z nieistniejącymi, wyimaginowanymi przedmiotami. Czwarte zjawisko świadomości stanowi głęboki sen. Chodzi tu o taki stan, w którym nieobecne jest poczucie istnienia i brak przytomności. Piąte zjawisko świadomości to przypomnienie, które nie dopuszcza do zanikania obrazu doświadczonych uprzednio przedmiotów.



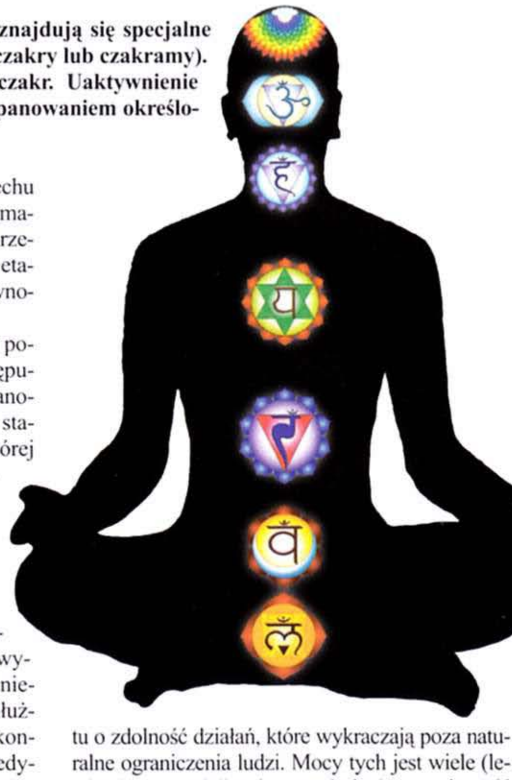
⇦ **Klasyczna joga stanowi jeden z sześciu głównych filarów filozofii indyjskiej. Oprócz doktryny obejmuje ona zestaw konkretnych technik i ćwiczeń, których celem jest wyzwolenie drzemiących w człowieku sił psychicznych**

Ośmiostopniowa ścieżka

Cała metoda jogi składa się z ośmiu następujących po sobie etapów (*astanga-joga*). Dwie początkowe fazy dotyczą przygotowania etycznego. Pierwsza z nich wiąże się z ograniczeniem naszego postępowania przez nakazy moralne (*jama*). Reguły te sprowadzają się do: niestosowania przemocy, prawdomówności, niepopełniania kradzieży, powściągliwości płciowej i rezygnacji z posiadania dóbr materialnych. Drugi etap wiąże się z przestrzeganiem zasad ascetycznych (*nijama*), takich jak: czystość ciała, zadowolenie, asceza, studiowanie świętych pism, poddanie się Panu, czyli Bogu osobowemu (*iśwara*). *Iśwara* jest najwyższym bytem i czystym duchem (*purusza*), całkowicie oddzielonym od materii. W żaden sposób nie dotyka go cierpienie ani nieszczęście. Nie dotyczy go także prawo *karmana*, któremu podlegają wszystkie istoty. Prawo to powoduje, że w duszy pozostają skutki naszych działań, co prowadzi do nowego wcielenia. W Bogu zawiera się najwyższy i nieskończony zalążek wszechwiedzy. *Iśwara* jest wieczny. Od pradawnych czasów był nauczycielem starożytnych mistrzów. W formie dźwiękowej reprezentuje go święta sylaba (wyraz) „om" (*pranawa*). Dlatego należy ją recytować i rozważać jej znaczenie. Kontemplacja *iśwary* prowadzi do usunięcia przeszkód, które rozpraszają świadomość. Chodzi tu przede wszystkim o tzw. skazy lub uciążliwości (*klesa*). Zaliczają się do nich m.in.: niewiedza, świadomość własnego istnienia (polegająca na utożsamieniu podmiotu poznającego z jego władzami poznawczymi lub istoty z jej przekształceniami), pragnienie, niechęć i przywiązanie do życia.

⇩ **W praktykowaniu jogi olbrzymią wagę przykłada się do należytej postawy ciała (*asana*). Pozycji tych jest kilkadziesiąt. Każda z nich sprzyja osiągnięciu odpowiedniego typu skupienia**





⇨ **Hindusi zakładali, iż w ludzkim ciele znajdują się specjalne ośrodki energii duchowej i fizycznej (tzw. czakry lub czakramy). Z reguły wylicza się siedem głównych czakr. Uaktywnienie któregokolwiek z tych miejsc wiąże się z opanowaniem określonego rodzaju zdolności mistycznych**

Dwie następne zasady jogi dotyczą przygotowania cielesnego. Trzecim etapem ośmiostopniowej ścieżki jest zachowywanie należytej postawy ciała (*asana*) i wykonywanie określonych ćwiczeń fizycznych. Pozycja ciała winna być nieruchoma i wygodna. Opanowanie *asanów* ujawnia się w umiejętności utrzymania ich długo bez najmniejszego ruchu. Czwarty element to należyta kontrola oddechu (*pranajama*). Celem tych praktyk jest ustabilizowanie i spowolnienie rytmu oddychania. Starożytni indyjscy mistrzowie kładli nacisk na sztukę świadomego oddychania. Chodzi tu nie tylko o odpowiednią regulację wdechu i wydechu. Ważny jest także moment wstrzymania oddechu oraz zachowanie odpowiedniej przerwy między wdechem a wydechem. Piątym etapem jogi jest powstrzymanie naturalnej aktywności zmysłów (*pratjahara*).

Pięć wymienionych etapów ma charakter pomocniczy i zewnętrzny. Po nich dopiero następują trzy typy ćwiczeń umysłowych, które stanowią samą istotę klasycznej jogi. Szósty etap stanowi uwaga albo koncentracja (*dharana*), której celem jest powstrzymanie nieustannego biegu myśli. Polega ona na ograniczeniu świadomości do jednego określonego przedmiotu. Koncentrację tego typu można osiągnąć na przykład przez wpatrywanie się w czubek własnego nosa albo w wizerunek dowolnego bóstwa. Siódmy etap to kontemplacja (*dhjana*), która polega na całkowitym wyciszeniu świadomości. Drogą do tego jest nieprzerwana kontynuacja jednej myśli przez dłuższy czas. Przy odpowiednio intensywnej kontemplacji zupełnie zapominamy o sobie. Medytacja (*samadhi*) to ósmy – ostatni – etap. Zanika wówczas całkowicie podział na osobę i przedmiot kontemplacji. Poznający traktuje przedmiot i siebie samego jako nierozerwalną jedność. Poznanie to jest natychmiastowe, jasne i całościowe. Ukazuje ono wewnętrzną istotę i przeznaczenie każdego przedmiotu. Co najważniejsze, poznanie to ma moc wyzwalającą. Dzięki niemu człowiek może wyswobodzić się z zamkniętego kołowrotu narodzin i śmierci (*sansara*).

Moce mistyczne

Trzy ostatnie człony ścieżki duchowej składają się na panowanie nad sobą i otoczeniem (*sanjama*). Na drodze do osiągnięcia ostatecznej doskonałości jogin musi zwalczyć wielorakie pokusy. Najniebezpieczniejszą z nich jest etap osiągnięcia „cudownych mocy duchowych" (*wibhuti; siddhi*). Chodzi tu o zdolność działań, które wykraczają poza naturalne ograniczenia ludzi. Mocy tych jest wiele (lewitacja, materializacja przedmiotów, znajomość poprzednich wcieleń, wiedza o przyszłych zdarzeniach, o rzeczach odległych i ukrytych, czytanie w cudzych myślach i rozumienie mowy wszystkich istot, poznanie porządku i ruchu gwiazd, umiejętność dowolnego zmniejszania i zwiększania własnych rozmiarów, widzenie półbogów i demonów, bycie niewidzialnym, ogromna siła fizyczna oraz nadnaturalne wyostrzenie wrażliwości narządów zmysłowych). Sprowadzają się one do trzech cech o charakterze boskim. Są nimi wszechwiedza, wszechobecność i wszechmoc. Ich uwolnienie wiąże się z poznaniem wewnętrznych centrów energetycznych w naszym ciele (*czakr*). Rozwój duchowy wspomagany jest przez obfity przepływ energii naturalnych. Patańdźali przestrzega, że należy zachować obojętność wobec tych mocy. Stanowią one uboczny skutek kontaktu świadomości z duchem. W żadnym wypadku nie należy ich uważać za ostateczny cel jogi. „Gdy kuszą bogowie z wysoką pozycją, to nie należy poddawać się ani pożądaniu, ani popadać w pychę, aby ponownie nie nastąpiło niepożądane przylgnięcie do świata" – pisze. Osoba, która skupia się na wykorzystaniu tych mocy, traci z oczu perspektywę duchowej doskonałości. Działa wówczas w sposób interesowny, realizując własne, egoistyczne zamiary. Oczywistą konsekwencją takiej postawy jest nagromadzenie potencjału karmicznego, które doprowadzi do kolejnych wcieleń.

Wyzwolenie

Patańdźali uważał, że tak długo, jak umysł człowieka jest uwarunkowany przez czynniki materialne, nie może rozpoznać swego przedmiotu w sposób prawidłowy. Aby się to dokonało, musi uwolnić się od wszelkich oczekiwań. Kontakt z naturą zachodzi tylko po to, aby człowiek poszukujący mógł rozpoznać swoją prawdziwą tożsamość jako istoty różnej od świata. Gdy znika niewiedza, która była przyczyną tego kontaktu, więź zachodząca między podmiotem a przedmiotem (naturą) zostaje zerwana. Dochodzi wówczas do wyzwolenia (*kajwalia*) podmiotu poznającego z więzów, które nakłada na niego istnienie w ciele, czas i przestrzeń. Czyny jogina nie wywołują odtąd żadnych reakcji w świadomości, gdyż nie są związane z jakościami materialnymi. U pozostałych istot czyny i ich skutki związane są zawsze z jedną z trzech jakości materialnych.

Patańdźali zwraca uwagę, że gdy procesy dokonujące się w świadomości znajdują się pod kontrolą, umysł upodabnia się do przezroczystego kryształu, który ma moc przyjęcia dowolnego zabarwienia, zależnie od koloru i wyglądu przedmiotu, na który jest nastawiony. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy będzie to sam podmiot poznający, akt poznania czy przedmiot poznania. Podmiot poznający („widz") jest czystą świadomością. Chociaż jest czysty, postrzega odbicia natury przez swoją inteligencję (*buddhi*). Jego nieszczęściem jest to, iż ufając poznaniu naturalnemu, utożsamia się ze swoim umysłem. Świadomość jest jednak tylko narzędziem służącym podmiotowi poznającemu. Świadczy o tym fakt, iż może być ona postrzegana jako przedmiot. Aby to osiągnąć, należy jednak przekroczyć poziom świadomości. Świadomość bowiem nie jest podmiotem i jako taka nie może poznawać samej siebie. Poznanie takie mogłoby zaistnieć jedynie wtedy, gdyby rozpoznała ona swoje źródło, którym jest niezmienny podmiot, i przybrała jego postać. To rozróżnienie zmiennej świadomości od niezmiennego podmiotu-jaźni oznacza kres procesu samorealizacji. W tym momencie zanikają wszystkie zjawiska świadomości.

W XX wieku zarówno filozofia, jak i techniki medytacji zaczerpnięte z jogi zyskały niezwykłą popularność na całym świecie. Od tego czasu wiele osób, niezależnie od kultury, do której należą, lub religii, którą wyznają, widzi w niej wartościową drogę samodoskonalenia wewnętrznego.

ZJAWISKA ŚWIADOMOŚCI



1. **Prawdziwe poznanie** ***(pranama)***
2. **Błąd poznawczy** ***(wiparjaja)***
3. **Fantazjowanie** ***(wikalpa)***
4. **Głęboki sen** ***(nidra)***
5. **Przypomnienie** ***(smrytah)***

⇦ **W „Jogasutrach" wymienia się pięć zjawisk świadomości (*ćitta-wrytti*), których skutkiem jest nasze przywiązanie do materialnego świata. Praktyki jogi zmierzają do eliminacji tych zjawisk**

Nagardźuna – sens pustki

Po śmierci Buddy wielu spośród jego wyznawców wierzyło, że zapowiedział on nadejście kogoś, kto wyjaśni wszelkie wątpliwości zawarte w jego naukach. Osobą tą miał być mnich Nagardźuna (II w.) – założyciel szkoły Drogi Środkowej (*Madhjamika*) zwanej także szkołą Środkowej Ścieżki. Nazwa tej szkoły pochodzi od tytułu jego najważniejszej pracy „Zasadnicze zwrotki o Drodze Środkowej".

Najwybitniejszym interpretatorem myśli Nagardźuny był Ćandrakirti (VII w.). Napisał on najbardziej autorytatywny komentarz do tego dzieła pt. „Jasne sformułowanie" (*Prasannapada*). W tradycji buddyzmu *mahajana* („wielki wóz"), dominującego w krajach Azji Wschodniej, Nagardźuna jest uważany za „drugiego Buddę". Ten mnich indyjski miał wielu uczniów. Już za życia zyskał sławę, gdyż dzięki mistrzowskiemu opanowaniu zasad logiki wielokrotnie zwyciężał w publicznych debatach filozoficznych, wprawiając swoich przeciwników w najwyższe zakłopotanie.

Złudzenia poznawcze

Zdaniem Nagardźuny u podłoża wszystkich systemów filozoficznych tkwią pewne błędne przekonania (*dryszi*), które sprawiają, iż ludzie postrzegają rzeczywistość w sposób fałszywy. Celem jego refleksji było obalenie wszelkich przesądów i założeń poznawczych tego rodzaju. Dzięki temu możliwe stałoby się postrzeganie rzeczy takimi, jakimi są faktycznie (*jathabhutam*). W szczególny sposób indyjski myśliciel przeciwstawiał się abstrakcyjnym konstrukcjom teoretycznym. Polegają one na nieuprawnionym przypisywaniu elementom i aspektom wyodrębnionym podczas analizy cech samodzielnie istniejących przedmiotów. Wszystkie kategorie myślowe, którymi się posługujemy, takie jak: czas, działanie, doznawanie, przyczyna sprawcza, istota rzeczy, związki i relacje wzajemne, są ostatecznie wytworem opisanego powyżej mechanizmu. Najbardziej powszechnym i niebezpiecznym przejawem *dryszi* jest pomylenie tego, co względne, z tym, co absolutne, lub pomieszanie tego, co ma charakter uwarunkowany, z tym, co nieuwarunkowane. Innym z przejawów *dryszi* jest nieuleczalny dogmatyzm, cechujący przeważającą większość ludzi. Postawa ta polega na tym, iż traktujemy własne poglądy i teorie bez jakiegokolwiek dystansu. Przedstawiamy je tak, jakby nie były ograniczone i miały charakter bezwzględnie prawdziwy. Przy takim podejściu każdy nasz pogląd na daną sprawę z konieczności wyklucza inne poglądy. Wbrew temu Nagardźuna twierdził, iż każde stanowisko, jeśli się je przyjmie jako jedynie prawdziwe, ostatecznie musi doprowadzić do sprzeczności. Wynika z tego, że przeciwstawianie sobie skrajnych poglądów jest przejawem nieznajomości prawdziwej natury rzeczy. Nagardźuna uważał również, iż język nie odnosi się do zewnętrznych przedmiotów, lecz kieruje się sam do siebie. Rozróżnienia występujące w języku wprowadzają nas w błąd. Ukrywają one rzeczywistą nierozdzielność elementów oznaczanych przez poszczególne słowa. Dotyczy to także ogólnej gramatyki, która zmusza do rozdzielania zdań na różne części mowy. Konsekwencją błędów wynikających ze struktury wszelkiej wypowiedzi językowej są oderwane od rzeczywistości doktryny filozoficzne.



⇦ **Nagardźuna jest uważany za najwybitniejszego filozofa buddyzmu. Wiele faktów z jego biografii ma charakter legendarny**

PRAWDA KONWENCJONALNA (samwrytti)	▶	PRAWDA ABSOLUTNA (paramartha)

⇧ **Nagardźuna uważał, że na rzeczy można patrzeć w dwojaki sposób. Punktem wyjścia jest poznanie powierzchowne i konwencjonalne. Niektórzy ludzie jednak mogą osiągnąć wyższy punkt widzenia, który ma charakter absolutny i ostateczny**

Niesamoistność bytu

Buddyzm głosi, że świat, w którym żyjemy, i wszystko, co nas otacza, ma charakter nietrwały. Nagardźuna uważał, iż powinniśmy pogodzić się z bolesnymi konsekwencjami tego faktu. „Ktokolwiek się urodził, musi umrzeć; wszyscy, którzy są razem, muszą się w końcu rozdzielić; wszystko, co zostało oszczędzone, i tak w pewnym momencie ulegnie zniszczeniu. Dlatego nikogo nie powinny smucić te prawa przyrody" – mawiał. Podstawowym pojęciem, którym się posługiwał, była „pustka" (*siunjata*). Wbrew pozorom nie miał on tutaj na myśli czystej nicości, czyli czegoś, co stanowiłoby dosłowne zaprzeczenie bytu. Chodziło mu raczej o względność bytu, która przeciwstawia się byciu samoistnemu i wiecznemu (*swabhawa*).

W tradycyjnej filozofii indyjskiej przyjmowano, iż bytami samoistnymi są absolut (*brahman*) i dusza-jaźń (*atman*). Zdaniem Nagardźuny jednak wszystkie rzeczy mają charakter względny i uwarunkowany. Wynika z tego, że są one pozbawione własnej istoty. Jako takie są puste. Każde zjawisko jest zależne od innych zjawisk, a istnienie każdego bytu – od wielu warunków. Są to zarówno czynniki zewnętrzne wobec danego bytu (m.in. otoczenie czy środowisko), jak i wewnętrzne, czyli jego własna złożona struktura. W drugim wypadku chodzi o konieczne części istoty, czyli takie składniki, bez których dana rzecz nie mogłaby być tym, czym jest. Biorąc pod uwagę dowolny przedmiot, zawsze dochodzimy do pewnego zbioru warunków, które spowodowały jego zaistnienie. W tym sensie można powiedzieć, że nazwa, której używamy dla określenia tego, co znajduje się przed nami, wprowadza nas w błąd. Sugeruje ona bowiem, iż to coś, z czym się stykamy, istnieje jako trwała, autonomiczna jednostka. Faktycznie jednak mamy do czynienia z dynamicznym układem nieustannie zmieniających się warunków. W żadnym wypadku natomiast nie natrafiamy na samą substancję rzeczy. Widać to choćby wtedy, gdy próbujemy przeanalizować naszą własną jaźń. Okaże się wówczas, iż jest ona jedynie pojęciem, które umysł nakłada na proces nieustannie zmieniających się przeżyć psychicznych i fizycznych. Pojęcie nieśmiertelnej duszy, które zdominowało wiele systemów filozoficznych, powstało w wyniku nieuprawnionego przypisania temu, co uwarunkowane, cech absolutnych. Co gor-

sza, to pojęcie niezmiennej substancji przenosimy potem na wszystkie przedmioty, które napotykamy na swej drodze.

W dziele „Obalenie zarzutów" (*Vigraha-wjavartatni*) Nagardżuna starał się wykazać, że kategoria pustki ma znaczenie pozytywne. Nie powinno się jej rozumieć jako prostego zaprzeczenia bytu. To byłby skrajny nihilizm. Zgodnie z tym poglądem w ogóle nic nie istnieje. Indyjskiemu myślicielowi chodziło raczej o wykazanie niekonsekwencji, jaka wynika z traktowania świata, w którym żyjemy, jako czegoś absolutnego, i przywiązania do niego. Pustka to nie tylko brak czegoś – jest ona potrzebna i niezbędna. To pustka bowiem jest ostatecznym powodem istnienia świata. Dzięki niej możliwe są przemiany i stawanie się rzeczy. Gdyby nie były one pozbawione samoistnego bytu, wówczas w żaden sposób nie dałoby się wytłumaczyć rozmaitości zjawisk. Świat jawiłby się jako statyczny i niezmienny. Podobnie rozwój duchowy byłby niemożliwy bez pustki. Indyjski myśliciel mawiał, że „dla tego, dla kogo pustka istnieje, wszystkie rzeczy są możliwe, a dla tego, dla kogo pustka nie istnieje, nic nie jest możliwe". Jednocześnie pustka istnieje tylko dlatego, że istnieją uwarunkowane przedmioty. Bez rzeczy bowiem, które są „nosicielami pustki", pustka nie mogłaby się w ogóle ujawnić.

Poza tożsamością i różnicą

Człowiek, mimo różnych uwarunkowań i ograniczeń, jest wolny i może uznać swą skończoność. Dzięki tej świadomości wznosi się ponad poziom tego, co uwarunkowane. Nagardżuna przyjmował, że istnieje rzeczywistość bezwzględna i boska. To pustka, ponieważ jest pozbawiona jakiejkolwiek postaci, którą mogłyby uchwycić nasze zmysły lub intelekt. Ta niepoznawalność sprawia, że nie da się jej wyrazić za pomocą słów. Nie odnoszą się do niej takie określenia, jak: „jest", „nie jest", „jest i nie jest" , „ani jest, ani nie jest". Gdy chcemy mówić o absolutnej realności, nie powinniśmy jej opisywać, lecz odwołać się do języka metaforycznego. Najwyższa rzeczywistość nie jest całkowicie oddzielona od tego, co określone i ograniczone. W ostatecznym rozrachunku stanowi ona bowiem prawdziwą i najgłębszą naturę zmiennego bytu. Nagardżuna przedstawia ją za pomocą następujących określeń: „Niezależna od nikogo, spokojna, nierozproszona na podobieństwo słów, wolna od pojęciowych rozróżnień, jednorodna i niezłożona". Wydaje się zatem, iż termin „pustka" ma u niego dwa znaczenia. Z jednej strony oznacza on brak samoistności; w znaczeniu wyższym zaś wskazuje na ostateczną i nieuwarunkowaną rzeczywistość.

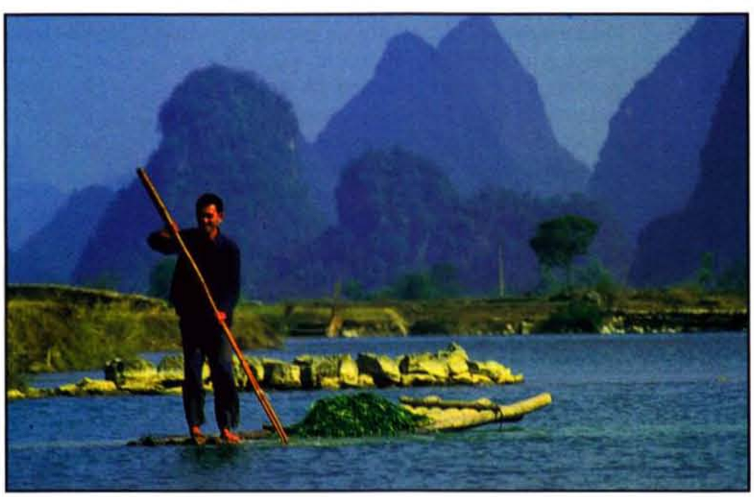
Nagardżuna zwrócił uwagę na to, że wszystkie operacje myślowe, których dokonujemy, opierają się na pierwotnych pojęciach tożsamości i różnicy. Nie są to kategorie symetryczne. Z logicznego punktu widzenia tożsamość ma charakter bardziej podstawowy. O różnicy bowiem można mówić jedynie wtedy, gdy istnieją już co najmniej dwa przedmioty, z których każdy ma określoną i odrębną od drugiego tożsamość. Innymi słowy: nie ma różnicy bez tożsamości. Nagardżuna sądził, że pojęcie czystej identyczności wytworzyliśmy, wyobrażając sobie niezmienny i samoistny byt. Gdyby jednak wniknąć głębiej w treść pojęcia tożsamości, wówczas okazałoby się, że to, co jest całkowicie tożsame ze sobą, pozbawione jest jakiegokolwiek stosunku do pozostałych rzeczy. Podobnie gdyby rzeczy były różne od siebie w znaczeniu absolutnym, nie mógłby zachodzić między nimi jakikolwiek związek. Widzimy jednak, że w rzeczywistości dzieje się inaczej. Dlatego właśnie indyjski myśliciel postulował odkrycie wyższej perspektywy poznawczej, która zniosłaby sztywne przeciwstawienie między tym samym a innym. Chodziłoby więc o znalezienie czegoś pośredniego między czystą różnicą i tożsamością. Zdaniem Nagardżuny wymóg taki spełnia podstawowe prawo buddyzmu. Sądził on, że najlepszym wyrazem względności pojęć tożsamości i różnicy jest „prawo zależnego powstawania" (*pratijasamutpada*). Prawo to ukazuje bowiem wzajemne powiązanie rzeczy. „Cokolwiek powstaje w zależności od czegoś innego, nie jest z nim ani tożsame, ani nie jest od niego całkowicie różne. Wynika z tego, że rzeczy ani nie zanikają całkowicie, ani nie są wieczne" – pisał.



⇦ W buddyzmie tybetańskim (różniącym się nieco obrzędowością od buddyzmu tradycyjnego) zachowała się duża liczba prac z dziedziny magii i medycyny, których autorstwo zwykło się przypisywać Nagardżunie

Pustka pustki

Teoria pustki wymaga odrzucenia wszystkich poglądów na świat. Nie zostały one wprowadzone po to, aby zastąpić jeden pogląd innym. „Ci, którzy trzymają się pustki tak, jakby była ona jeszcze jednym pozytywnym poglądem, są nieuleczalni" – ostrzegał Nagardżuna. Krytykując inne doktryny, umiał zachować dystans także wobec własnego stanowiska. W żadnym wypadku nie uważał go za absolutne. Lojalnie zwracał uwagę, iż nie należy przywiązywać przesadnej wagi także do pojęcia pustki. Pustka bowiem jest tak samo pusta jak pozostałe rzeczy. Traktowanie pustki w uprzywilejowany sposób sugerowałoby, że pustka jest czymś określonym. Ktoś, kto by postępował w ten sposób, zachowywałby się jak ekscentryczny klient, który odwiedza kupca ostrzegającego, że nie ma nic do sprzedania. Mimo to ów klient uparcie chciałby od niego kupić to „nic" i zabrać je do domu. Pojęcie pustki nie ma charakteru ostatecznego. Spełnia ono rolę prowizorycznego narzędzia. Ten, kto się do niego odwołuje, zachowuje się jak człowiek, który chcąc przeprawić się przez rzekę, korzysta z prymitywnej, naprędce skleconej z kilku kawałków drewna tratwy. Gdy tylko osiągnie upragniony brzeg, natychmiast porzuca ją i zapomina o niej. W tym punkcie nauka Nagardżuny bardzo przypomina koncepcję Ludwiga Wittgensteina (1889–1951), zawartą w końcowych fragmentach jego głośnego tekstu „Tractatus Logico-Philosophicus" (1921). Filozof austriacki napisał tam, iż tezy, które ktoś głosi, należy najpierw zrozumieć, a potem odrzucić je, jak odrzuca się drabinę, po której uprzednio wspięliśmy się na górę.



⇦ Człowiek, który chce zrozumieć pojęcie pustki, zachowuje się niczym podróżny przeprawiający się na drugi brzeg na tratwie. Po osiągnięciu celu natychmiast o niej zapomina

Iśwarakryszna i klasyczna *sankhja*

***Sankhja* to jeden z sześciu ortodoksyjnych systemów filozofii indyjskiej (*darśana*). Tradycyjnie za inicjatora tego nurtu uważa się legendarnego myśliciela o imieniu Kapila (V w. p.n.e.). Przypisuje mu się autorstwo dzieła *Sankhja-sutra*. Badania historyków wykazały jednak, iż wspomniany tekst ma charakter nieautentyczny i powstał o wiele później (około XV w.).**

Wśród starożytnych prekursorów *sankhji* wymienia się także takich myślicieli, jak Asuri i Pańcaśikha. System ten jednak swą klasyczną postać zawdzięcza Iśwarakrysznie (IV–V w.) – twórcy *Sankhjakarika*, czyli „Strof na temat sankhji". Zasady opracowane przez Iśwarakrysznę zostały następnie rozwinięte przez takich myślicieli, jak: Gaudapada (VIII w.), Waćaspatimiśra (IX w.), Widźnianabhikszu (XVI w.) oraz Mathara. Podstawowym przedmiotem zainteresowania przedstawicieli szkoły *sankhji* jest zagadnienie powstania świata (kosmogonia).

Materia i duch

Doktryna *sankhji* sprowadza się do ukazania, w jaki sposób wszystkie rzeczy wywodzą się z dwu pierwotnych zasad. Zasadami tymi są pramateria (*prakryti*) i duch (*purusza*). Oba wymienione pierwiastki z istoty swej są całkowicie odrębne. Jedność świata wskazuje na jedną przyczynę, którą jest pierwotna materia. Pramateria nie jest czymś, co postrzegamy zmysłami. Stanowi ona rezultat wnioskowania. Należy pamiętać, że w systemie *sankhji* przyjmuje się trzy źródła niezawodnego poznania (*pramana*). Zaliczają się do nich: naoczność zmysłowa (*pratjaksza*), proces wnioskowania (*anumana*) oraz wiarygodne świadectwo świętych tekstów (*śabda*).

Materia, będąc tym, co „nieprzejawione" (*awjakta*), stanowi zarazem przyczynę widzialnego świata. To, co jest skutkiem przekształceń materii, można więc określić jako to, co zostało przejawione (*wjakta*). *Prakryti* jako taka jest czymś jednolitym. Duch natomiast jest wieloraki. Na korzyść tej tezy przemawia istnienie wielości jednostkowych jaźni, z których każda w odmienny sposób postrzega otaczający ją świat. Duch według Iśwarakryszny jest wprawdzie pierwiastkiem świadomym, lecz biernym – pozbawionym ruchu. *Prakryti* natomiast ma charakter aktywny, lecz pozbawiona jest świadomości. Nie może być ona zatem podmiotem doświadczającym własnych przekształceń. Z tego względu działanie pramaterii musi być kierowane przez myślącego ducha. To duch doznaje przyjemności, wykorzystując do swoich celów przedmioty i dobra tego świata. Ukazując stosunek materii do ducha, indyjski myśliciel przywołuje obraz tancerza występującego przed widzem. *Purusza* pełni funkcję biernego obserwatora. Wszystkie formy bytu wyłaniające się z pramaterii stanowią rodzaj barwnego widowiska. To, co dzieje się na scenie, nabiera znaczenia jedynie dzięki temu, iż stanowi przedmiot uwagi widza. Obserwator jest tak pochłonięty rozwojem akcji trwającego przedstawienia, że machinalnie utożsamia się z postaciami, które widzi, zapominając o sobie samym. Opamiętanie następuje wówczas, gdy przedstawienie się kończy. W tym momencie czar pryska – ustaje błędna identyfikacja, a widz przypomina sobie, kim jest. Metafora ta opisuje stan wyzwolenia duchowego, które następuje wtedy, gdy duch obecny w nas przestaje się w błędny sposób utożsamiać z przejawami działania pramaterii. Wyzwolenie polegałoby więc na zdolności wyraźnego rozróżnienia czystej istoty jaźni od materii. Chodzi tu o tzw. poznanie rozróżniające. Po oddzieleniu się od ciała duch osiąga stan zwany osobnością (*kajwalia*). Ma on charakter ostateczny i nieodwracalny. Można go określić jako niezachwiany spokój ducha, ponieważ po uwolnieniu się od skutków związków z materią, nie doświadczamy już cierpienia ani przyjemności. W stanie osobności świadomość ma charakter czysty – pozbawiona jest jakiejkolwiek treści.



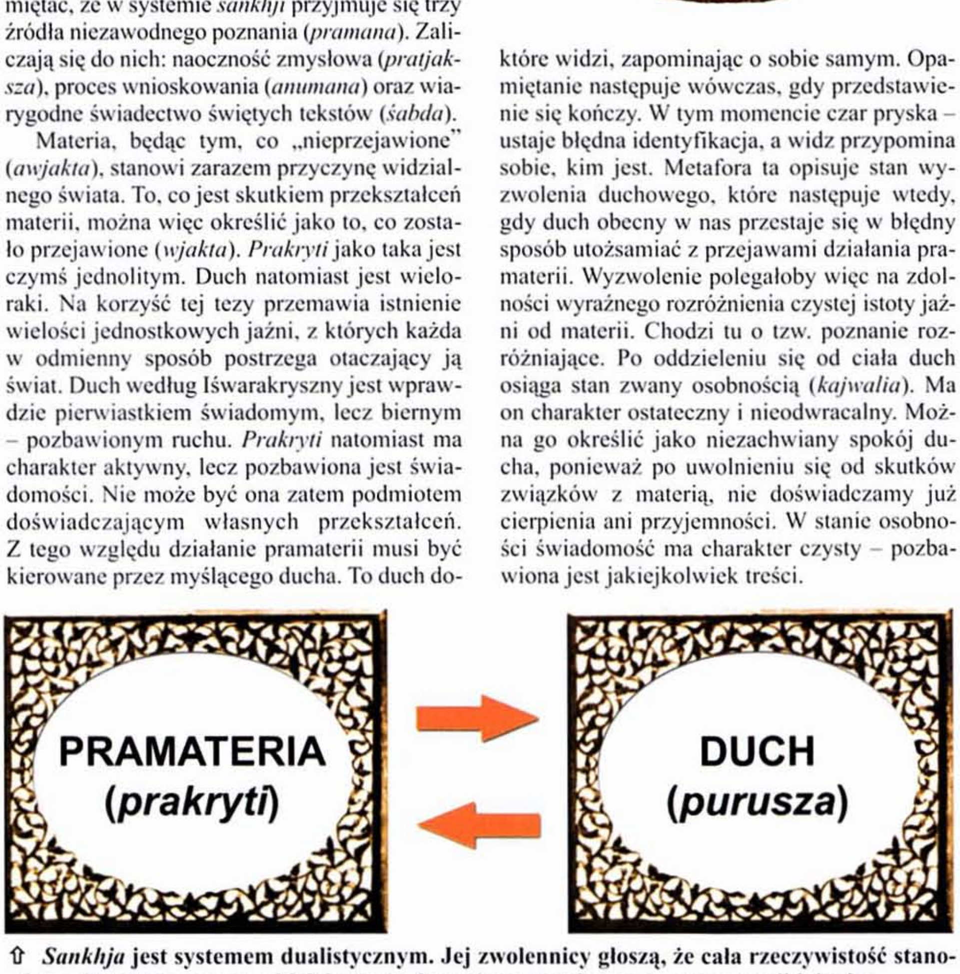
⇦ ⇧ Utajone istnienie skutku w przyczynie (*satkarjawada*) można przedstawić za pomocą analogii zaczerpniętej ze świata przyrody. Gdy patrzymy na żółwia schowanego w skorupie, nie dostrzegamy jego kończyn. Widzimy je dopiero wtedy, gdy żółw je wysuwa ze skorupy. Wiemy, że żółw swoich kończyn nie stwarza z niczego. Wystawia on jedynie na zewnątrz to, co dotąd pozostawało w ukryciu

Iśwarakryszna i zwolennicy jego nauki uważali, że pojęcia materii i ducha w zupełności wystarczają do wytłumaczenia, w jaki sposób powstały wszystkie formy istnienia fizycznego, psychicznego i mentalnego. Ewolucja świata wynika ich zdaniem z wewnętrznej natury materii. Dlatego na gruncie *sankhji* nie ma potrzeby, by odwoływać się do jakichkolwiek czynników zewnętrznych. Tym samym nie ma konieczności przyjmowania istnienia jakiegoś boga. W ten sposób opisywany system myślowy ma charakter konsekwentnie ateistyczny (*niśwara*).

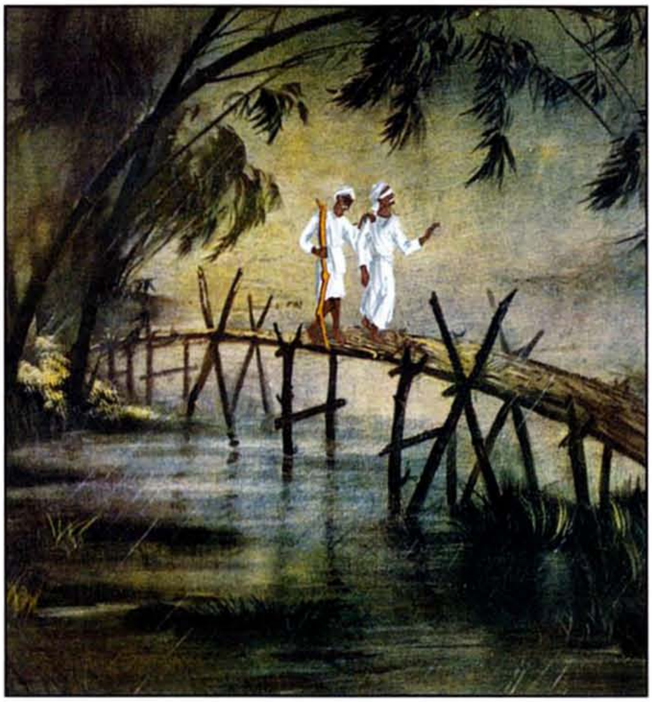
Teoria przyczynowości

W filozofii indyjskiej przyjmowano dwie alternatywne teorie przyczynowości. Jedna z nich, określana mianem *satkarjawady*, głosiła, iż skutek przed ujawnieniem się w pełnej postaci istnieje uprzednio w swej przyczynie. To ukryte bytowanie ma charakter potencjalny. Druga teoria zwana *asatkarjawadą* zakładała, że skutek nie istnieje uprzednio w swej przyczynie.

Iśwarakryszna i jego zwolennicy bronili słuszności pierwszej teorii. Przyjmowali oni zarazem, że przemiana przyczyny w skutek nie ma charakteru pozornego, lecz jak najbardziej realny. Gdyby efekt nie istniał uprzednio w przyczynie, musielibyśmy zgodzić się na to, że czegoś w ogóle nie było i nagle zaczęło istnieć bez udziału poprzedzającego tworzywa. Twierdzenie takie byłoby czystym absurdem. Z niczego bowiem nic nie może powstać. Na tej samej zasadzie można uznać, że to, co istnieje, nigdy nie może ulec całkowitemu unicestwieniu. Iśwarakryszna utrzymywał ponadto, że skutek nie istnieje w przyczynie w dowolny sposób. Przy tym



⇧ *Sankhja* jest systemem dualistycznym. Jej zwolennicy głoszą, że cała rzeczywistość stanowi rezultat wzajemnego oddziaływania dwu pierwotnych zasad – pramaterii i ducha



⇦ **Stosunek pramaterii (pierwiastek aktywny, lecz nieświadomy) do ducha (pierwiastek świadomy, lecz bierny) można zobrazować na przykładzie dwóch ludzi, którzy razem usiłują się wydostać z lasu. Jeden z nich jest niewidomy, a drugi – chromy. Ślepiec pomaga iść kulejącemu, a kulejący wskazuje właściwą drogę ślepcowi. W ten sposób mogą wspólnie osiągnąć cel, którego żaden z nich nie byłby w stanie urzeczywistnić w pojedynkę**

założeniu bowiem wszystko mogłoby powstać z czegokolwiek innego. Faktycznie dzieje się inaczej. Widzimy, że z rośliny powstaje roślina, a z człowieka rodzi się człowiek. Nikt nigdy nie widział, aby człowiek rodził się z rośliny ani by roślina powstawała z człowieka. Wynika z tego, że moc danej przyczyny jest określona do pewnego rodzaju skutków.

Iśwarakryszna zakładał przy tym, iż to, co stanowi przyczynę, musi być doskonalszej i subtelniejszej natury niż jej skutki. Zakres mocy ostatecznej przyczyny wszechświata musi być bardzo szeroki. Nieprzypadkowo słowo *prakryti* oznacza w sanskrycie „wyjątkową zdolność". Przyczyna wszystkich zjawisk bowiem powinna zawierać w sobie w sposób potencjalny wszystkie cechy, jakie możemy znaleźć wśród przedmiotów wypełniających świat. Należy wskazać na taką przyczynę, której skutkami mogą być zarówno elementy subtelnej, jak i grubszej natury. Sama ta przyczyna musi mieć charakter „nieuprzyczynowany" – musi być wieczna i przenikać wszystko. To, co powstaje dzięki pierwszej przyczynie, powraca do niej ponownie, w momencie gdy ulega zniszczeniu. Na tej zasadzie w chwili rozpadu elementy fizyczne dzielą się na atomy, atomy dzielą się na grube energie, a grube energie na energie subtelne, aż do ukrytej pierwotnej materii. Wewnętrznymi własnościami pierwotnej materii są trzy typy energii fizycznej (*guna*). Pierwsza z nich to tzw. *sattwa*, która reprezentuje takie wartości, jak: dobroć, jasność i wiedza. Drugą z *gun* stanowi *tamas*, oznaczający bezwład, mrok i niewiedzę. Trzecią z sił materialnych jest *radżas*, wiążący się z namiętnością i pasją. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich sił, które z istoty swej zachowują się biernie, ma on charakter aktywny. Iśwarakryszna twierdził, że dopóki wszystkie własności pramaterii znajdują się w stanie doskonałej równowagi, nie da się ich odróżnić od siebie i od niej samej. Dopiero wtedy, gdy równowaga ta zostanie naruszona, rozpoczyna się proces dynamicznej ewolucji. Ten niejednorodny sposób bycia – w odróżnieniu od *prakryti* – indyjski myśliciel określił mianem *wikriti*. Polega on na tym, że jedna z trzech *gun* zdobywa dominację nad dwiema pozostałymi. Stan ten nigdy nie trwa długo. Wzajemny stosunek potencjałów sił materialnych ulega bowiem nieustannej zmianie. Dlatego zwolennicy *sankhji* głosili, że świat nie istnieje wiecznie, lecz w sposób cykliczny ginie (*pralaja*) i odradza się na nowo. Po bardzo długim czasie następuje powrót do pierwotnego stanu spoczynku i równowagi. Zgodnie z tą teorią wszechświat zostaje wchłonięty przez swoje źródło. Dzieje się tak do momentu, gdy natura *gun* spowoduje ponowne naruszenie równowagi i cały proces rozpocznie się od początku.

8 STANÓW ŚWIADOMOŚCI

STANY POZYTYWNE	STANY NEGATYWNE
Prawość moralna (*dharma*)	**Nieprawość moralna (*adharma*)**
Wiedza (*dźnana*)	**Niewiedza (*adźnana*)**
Brak pragnienia (*wiraga*)	**Pragnienie (*raga*)**
Moc (*aiśwarja*)	**Niemoc (*anaiśwarja*)**

⇧ **Klasyczna *sankhja* zakłada istnienie ośmiu stanów świadomości. Obejmują one wszystkie podstawowe procesy psychiczne**

Iśwarakryszna nawiązuje do staroindyjskiego pojęcia wieku kosmicznego (*juga*). Według tradycji pełny cykl kosmiczny (*kalpa*) obejmuje cztery takie główne okresy. Każdy kolejny wiek jest mniej doskonały od poprzedniego. Pierwszym z nich jest wiek doskonały (*krytajuga*). Po nim następują wiek potrójny (*tretajuga*) oraz wiek podwójny (*dwaparajuga*). Ostatnim i najgorszym z nich jest wiek bogini Kali (*kalijuga*).

Podstawowe odmiany bytu

Przedstawiając proces ewolucji kosmicznej, Iśwarakryszna głosił, że najpierw z pramaterii wyłania się rozum (intelekt) lub inteligencja (*buddhi*). Stanowi on „to, co wielkie" (*mahat*). Istnieje osiem podstawowych stanów *buddhi*. Gdy mamy na myśli procesy czysto intelektualne, możemy mówić o wiedzy bądź niewiedzy. W odniesieniu do porządku działania natomiast mówi się o mocy (doskonałości, zdolności) lub niemocy (niedoskonałości, nieudolności). Jeśli chodzi o moralność, możemy mówić o prawości lub nieprawości. W odniesieniu do aktów woli wreszcie można rozróżnić brak pragnienia lub pragnienie. Iśwarakryszna zwrócił uwagę na to, że duch, postrzegając się w zwierciadle intelektu, utożsamia się z odbitym obrazem i zapomina o swojej prawdziwej naturze. Gdy czysty duch uważa się za inteligencję, wówczas mylnie zakłada, że to on jest tym, który doświadcza tego, czego doświadcza rozum. Dlatego z intelektu pochodzi świadomość własnego ja (*ahamkara*), która sprawia, że postrzegamy siebie jako jednostkę odrębną. Jej wytworem są pojęcia wiążące się z poczuciem osobowej tożsamości i poczuciem bycia posiadaczem pewnych rzeczy (takie jak: „ja" i „moje"). Proces ewolucji pramaterii zachodzi następnie na poziomie psychiki. Pojawia się umysł (*manas*), z którego wyłania się pięć zmysłów (*indrija*). Należą do nich: powonienie, wzrok, smak, dotyk i słuch. Ich odpowiednikami jest pięć „zmysłów działania". Chodzi tu o: głos (będący podstawą mowy), dłonie (które umożliwiają chwytanie przedmiotów), stopy (dzięki którym możemy chodzić), odbyt (umożliwiający wydalanie tego, co zbędne) i narządy płciowe (służące prokreacji).

Przekształcenia *prakryti* dokonują się również na poziomie fizycznym. Najpierw pojawia się pięć żywiołów subtelnych (*tanmatra*). Chodzi tu o istotę powonienia, smaku, koloru, dotyku i dźwięku. Wszystkie wymienione dotychczas elementy składają się na tzw. ciało subtelne (*sukszma śarira*). Dzięki tej kategorii można wytłumaczyć, w jaki sposób odbywa się wędrówka dusz. Teoria ta jest zgodnie przyjmowana przez przeważającą część szkół filozofii indyjskiej. W procesie reinkarnacji ciało subtelne wciela się w kolejne ciała fizyczne. Ciało fizyczne powstaje z pięciu żywiołów grubych (*mahabhuta*). Stanowią je takie elementy, jak: ziemia, powietrze, woda, ogień i eter. Gdy dodamy do tego pramaterię, z której to wszystko się wyłania, oraz ducha, otrzymamy dwadzieścia pięć podstawowych form istnienia (*tattwa*).

Należy dodać, że sam duch, zdaniem Iśwarakryszny, nie ewoluuje ani nie jest wytworem ewolucji. To duch zupełnie niezależny od działania sił materialnych.

Śankara – nauka o niedwoistości

Śankara (Siankara, ok. 700–ok. 750 lub 788?–820?) jest czołowym przedstawicielem najbardziej uznanej spośród wszystkich szkół filozofii indyjskiej. Szkołę tę określa się mianem wedanty adwajta. Wyrażenie *wedanta* w sanskrycie znaczy tyle co „zakończenie Wed". Starożytne „Wedy" stanowią kanoniczne księgi święte religii hinduistycznej. Termin *adwajta* oznacza „niedwoistość".

Zdaniem reprezentantów tego nurtu myślowego rzeczywisty jest jedynie byt absolutny (*brahman*). Świat natomiast ma charakter nierealny – jest produktem ludzkiej niewiedzy (*awidja*). Śankara zyskał powszechne uznanie jako autor klasycznych komentarzy do najważniejszych tekstów reprezentujących duchowy dorobek Indii. Chodzi tu przede wszystkim o takie dzieła, jak: „Upaniszady", traktat „Brahmasutra" przypisywany Badarajanie, „Bhagawadgita" oraz „Jogasutry" Patańdżalego. Tradycyjnie przyjmuje się, że Śankara napisał ponad 300 prac. Oprócz wymienionych komentarzy znajdują się wśród nich rozprawy filozoficzne i teologiczne oraz utwory o charakterze poetyckim.

Już jako młody człowiek Śankara miał poczucie powołania. Bez wahania wybrał surowe życie wędrownego ascety (*sanjasin*), utrzymując się tylko ze skromnej jałmużny. Jego mistrzem duchowym (*guru*) stał się znany filozof Gowinda, będący następcą słynnego Gaudapady, żyjącego w VIII wieku. Sam Śankara miał także wielu naśladowców. Pierwszymi słuchaczami jego nauk byli asceci i mieszkańcy wiosek. Z czasem dołączyli do nich przedstawiciele kapłanów i panowie feudalni. Dążąc do rozpropagowania zasad swej nauki, indyjski myśliciel założył w czterech zakątkach kraju specjalne klasztory (*matha*). Pełniły one funkcję instytutów naukowych. Śankara nie unikał publicznych dysput z mistrzami reprezentującymi różne systemy myślowe. W Indiach obowiązywała wówczas tradycja, według której ten, kto został pokonany w dyskusji, powinien stać się uczniem zwycięzcy. Do historii przeszła m.in. polemika Śankary z Mandana Miśrą (Wiśwarupa). Myśliciel ten był zwolennikiem rywalizującej z wedantą adwajta szkołą mimansy (purwamimansa). Kontrowersja dotyczyła tego, czy poznanie absolutu stanowi jedyny środek do osiągnięcia stanu wyzwolenia. Zwolennicy mimansy uważali, iż konieczne do tego jest także spełnianie nakazanych obowiązków i czynności rytualnych, opisanych w księgach wedyjskich. W rezultacie intensywnej kilkutygodniowej dyskusji Mandana Miśra sam uznał wyższość swego rywala i przyjął imię Sureśwara. Uważa się, że był on najzdolniejszym uczniem Śankary. Oprócz niego do tego wybranego grona należeli myśliciele tej klasy, co: Padmapada (Sanandana), Totaka oraz Hastamalaka.

Byt i doświadczenie

Zdaniem Śankary można wyróżnić trzy zasadnicze stopnie realności: brahmana, materialnego świata i zwodniczego obrazu. Najwyższy sposób istnienia przysługuje wiecznemu i niezmiennemu absolutowi. Tylko o nim bowiem można powiedzieć, że jest prawdziwy



⇧ Śankara jest jednym z najwybitniejszych myślicieli w dziejach Indii. Mimo iż żył dość krótko, zdążył wiele osiągnąć jako poeta, mistrz duchowy i reformator hinduizmu



w znaczeniu bezwzględnym. Wynika z tego, że wszelka wielość i zróżnicowanie, które stanowią treść naszego codziennego doświadczenia, to jedynie złudzenie. Dzieje się tak dlatego, że świat, w którym żyjemy, pozbawiony jest realności. W stosunku do brahmana to, co uważamy za rzeczywistość, ma się tak, jak złudzenie senne do tego, co widzimy i przeżywamy na jawie. Istnienie naturalne ma charakter zjawiskowy. Nie oznacza to bynajmniej, że świat jest zupełnie nierealny. Chodzi raczej o to, że nie jest całkowicie rzeczywisty. Wydaje się czymś trwałym i ostatecznym dopóty, dopóki nie zastąpi go doświadczenie brahmana. Mówiąc o różnych stopniach realności, Śankara wprowadza specjalne pojęcie *badha*, oznaczające akt unieważnienia czegoś lub uchylenie obowiązywania jakiejś zasady. Celem tego zabiegu jest poprawienie błędów, które wystąpiły w procesie rozumowania. Chodzi tu przede wszystkim o sytuację, gdy to, co dotąd uznawaliśmy za prawdę, zostało podane w wątpliwość w świetle nowych danych. Wynika z tego, że to, co



uznajemy za prawdziwe, jest takim do momentu, gdy inne doświadczenie nie doprowadzi do jego unieważnienia. Należy pamiętać o tym, że unieważnienie w żadnym wypadku nie oznacza czystej negacji. Usunięcie pewnej prawdy nie prowadzi do wytworzenia próżni. Efektem jest bowiem uznanie nowej prawdy. W ten sposób stopniowo nasza wiedza staje się coraz wiarygodniejsza.

Śankara podkreślał, że to, co stanowi rzeczywistość absolutną, nie może być unieważnione przez żadne inne doświadczenie. Dotyczy nie tylko brahmana, lecz także atmana, który stanowi najgłębszą istotę naszej jaźni. W pierwszym wypadku chodzi o podstawę istnienia świata zewnętrznego, w drugim zaś – o podstawę doświadczenia wewnętrznego. Dzieje się tak dlatego, że wszelki akt unieważnienia zakłada odrębność między tym, kto go dokonuje, a tym, co zostaje unieważnione. Gdy mówimy o jedynym i niepodzielnym absolucie, znikają wszelkie podziały i różnice. Doświadczenia tego nie może zastąpić żaden inny przedmiot ani treść świadomości. W tym sensie można powiedzieć, że brahman jest tym, co unieważnia wszystko inne, sam nie podlegając jakiemukolwiek aktowi unieważnienia. Obok przedmiotów naturalnych, manifestujących się na poziomie doświadczenia zmysłowego, mamy





⇧ ⇨ Śankara pochodził z rodziny bramińskiej. Według legendy jego rodzice modlili się do Siwy o dziecko. Bóg podarował im chłopca mądrego, ale mającego żyć krótko. Miejscem urodzenia Śankary była leżąca w południowo-zachodnich Indiach wioska Kaladi (stan Kerala)

do czynienia z takimi zjawiskami, jak: halucynacje, sny lub błędne rozpoznanie przedmiotów postrzeganych. Ten typ doświadczenia podlega unieważnieniu z punktu widzenia codziennego doświadczenia. Nie wolno zapominać, że wszystkiemu, co ukazuje się nam we śnie lub na jawie, przysługuje pewien sposób istnienia. W przeciwnym wypadku bowiem nie mogłyby one stać się przedmiotami naszego doświadczenia. Nierzeczywiste w znaczeniu bezwzględnym byłoby jedynie to, czego w ogóle nie da się pomyśleć. Chodzi tu o to, co jest całkowicie niemożliwe. Przykładem mogą być pojęcia wewnętrznie sprzeczne.

Nieuwarunkowany brahman

Śankara stara się przedstawić doświadczenie nierozdwojonej jaźni. Opisany stan umysłu osiąga się dopiero wówczas, gdy cały wszechświat ulega zniesieniu. Nagle staje się dla nas jasne, że jaźń, która zamieszkuje we wszystkich istotach, jest jedną i tą samą jaźnią. W ten sposób atman okazuje się tożsamy z brahmanem. Gdyby tak nie było, należałoby przyjąć, że indywidualność jednostkowej jaźni pochodzi z jej związku ze śmiertelnym ciałem. Wówczas musielibyśmy się zgodzić na to, że dusza jest zależna od tego, co materialne. Brahman, zdaniem indyjskiego filozofa, jest wieczny, nieuwarunkowany i niezróżnicowany. Śankara nawiązuje do zawartej w „Upaniszadach" formuły, głoszącej, iż „Brahman nie jest podobny do tego ani do tamtego" (*neti, neti*). Chodzi tu o podkreślenie faktu, iż absolut jako ostateczna rzeczywistość (*nirguna*) pozbawiony jest wszelkich cech (*guna*) związanych z doświadczeniem zmysłowym i jako taki znajduje się poza wszelkimi przeciwieństwami. Wynika z tego, że nie można przypisać mu żadnych pozytywnych orzeczeń ani mu ich odmówić. Jednakże indyjski myśliciel uważa, że w pewien sposób można przedstawić absolut. Mamy wówczas do czynienia z tzw. saguna-brahmanem. Chodzi tu o ujęcie brahmana dokonane przez ograniczony umysł ze skończonego i empirycznego punktu widzenia. Tak rozumianemu absolutowi przysługują trzy zasadnicze atrybuty: byt (*sat*), świadomość (*ćit*) i szczęśliwość (*ananda*).

Ujęcie przedstawione powyżej ma dużą wagę z punktu widzenia kultu religijnego, który musi się opierać na konkretnym wyobrażeniu istoty doskonałej. Nirguna-brahman utożsamia się z osobowym bogiem Iśwarą (dosł. Pan, Król). Śankara uważał, że absolut nie jest stwórcą odrębnego świata. Jego stosunek do wszystkich rzeczy można przedstawić za pomocą kategorii *satkarjawada*, która oznacza uprzednie bytowanie skutku w przyczynie. Istnienie skutku jest pozornym ujawnieniem przyczyny. W tym sensie brahmana można porównać do magika (*majawi*), który dzięki swojej sztuce sugeruje istnienie przedmiotów, których w rzeczywistości nie ma. Zakłada się przy tym, iż ten, kto wywołuje iluzję, sam jej nie ulega. Absolut wykorzystuje swą twórczą moc (*maja*), która ukrywa i zniekształca prawdziwy stan rzeczy. W rzeczywistości nieustannie postrzegamy brahmana. Poznajemy go jednak nie jako jedyny byt absolutny, lecz przez wielorakie i skończone przejawy jego mocy.

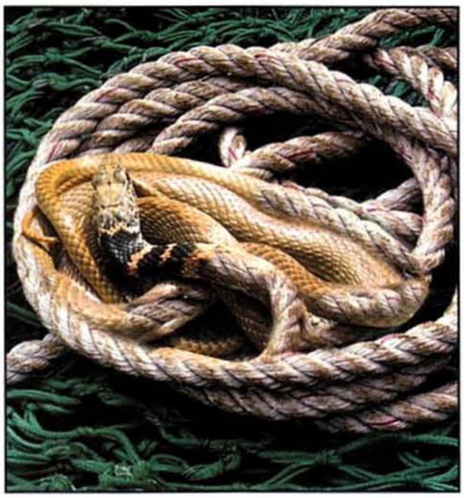
STOPNIE BYTU i POZNANIA

1. Absolutna rzeczywistość brahmana (*paramarthika*)	**Nigdy nie podlega unieważnieniu**
2. Istnienie empiryczne (*wjawaharika*)	**Podlega unieważnieniu z punktu widzenia absolutnej rzeczywistości brahmana**
3. Istnienie pozorne (*pratibhasika*)	**Podlega unieważnieniu z punktu widzenia istnienia empirycznego**

⇧ Śankara wyróżnił trzy porządki bytu i poznania, tworzące hierarchię. To, co nie stanowi absolutnej rzeczywistości, może zostać uznane za nierealne i fałszywe z punktu widzenia perspektywy wyższej

Wyzwolenie

Zdaniem Śankary przyczyna fałszywego obrazu rzeczywistości wynika z faktu, iż człowiek nie jest świadomy prawdziwej natury własnej jaźni (*adhjasa*). Nasza dusza (*dżiwa*) jest czymś pozbawionym wewnętrznej spójności i podlegającym rozdwojeniu. Dopiero praktyka intensywnej medytacji pozwala nam dostrzec, iż nasza jednostkowa jaźń składa się z elementu realnego, który ma charakter ponadjednostkowy, oraz z elementu, którego wytworem jest złudne poczucie własnej osobowej indywidualności. Jaźń rzeczywista, czyli atman, to coś zupełnie nieograniczonego. Fałszywa jaźń sprawia jednak, że postrzegamy się jako istota oddzielna od innych istot. Usunięcie tej niewiedzy prowadzi do wyzwolenia duchowego (*moksza*). Pojęcie wyzwolenia w hinduizmie wiąże się ściśle z teorią reinkarnacji. Istoty, które umierają i rodzą się ponownie, podlegają cyklowi wcieleń, który nie ma końca. Każda kolejna egzystencja określana jest bowiem przez nasze czyny (*karman*) w poprzednich wcieleniach. Wyzwolenie z jednej strony musiałoby polegać na całkowitym wyczerpaniu pozostałości naszych przeszłych czynów, z drugiej zaś – na zablokowaniu skutków czynów obecnych i przyszłych.



⇧ Zdaniem Śankary człowiek postrzega rzeczy w sposób nieprawidłowy. Spowodowane to jest iluzją. Prawdę tę można zilustrować na przykładzie liny i węża. Gdy przy słabym oświetleniu mamy przed oczyma zwój liny, możemy go opacznie uznać za zwiniętego węża. W ten sposób nakładamy wyobrażonego węża na realną linę

Śankara odróżnia dwa rodzaje doświadczenia ludzkiego. Codzienne doświadczenie, którego podstawą są władze zmysłowe, informuje nas o istnieniu wielu różnych rzeczy. Śankara wykazuje jednak, że przekaz zawarty w „Wedach" byłby zupełnie nieistotny, gdybyśmy uznawali tylko to doświadczenie. Mędrcy wiedzą, że wyżej od niego sytuuje się doświadczenie transcendentalne. Indyjski myśliciel uważał, że poznając brahmana, sami stajemy się brahmanem. Ściślej mówiąc, nie stajemy się nim, gdyż od zawsze nim byliśmy i jesteśmy. Chodzi raczej o usunięcie niewiedzy dotyczącej naszej prawdziwej istoty. W tym sensie można powiedzieć, że poznać absolut to tyle, co być nim samym. Na tej samej zasadzie można uznać, że w chwili oświecenia nie zachodzi żadna różnica między uczniem a mistrzem. Różnica ta ma tylko sens do tego momentu. Gdy bowiem osiągnie się poznanie najwyższej prawdy, wówczas pojęcia nauczyciela, mistrza oraz świętego tekstu, który stanowił przedmiot ich studiów, tracą jakiekolwiek znaczenie. Człowiek, który uświadomił sobie tożsamość swojej prawdziwej jaźni z absolutem, określany jest przez Śankarę jako *dżiwanmukti*, czyli ktoś, kto osiągnął wyzwolenie już za życia. Egzystuje on wprawdzie nadal w swoim materialnym ciele, gdyż wciąż obecny w nim jest „osad" nagromadzonych czynów, nie nabywa jednak żadnej nowej *karmy*. W momencie śmierci człowiek oświecony staje się *widehamutki*. Zdaniem indyjskiego myśliciela osoba taka nie wcieli się nigdy więcej.

Gandhi – walka bez przemocy

Mohandas Karamchand Gandhi (1869–1948) był nie tylko jednym z najwybitniejszych przywódców politycznych XX wieku, lecz także niekwestionowanym autorytetem moralnym dla wielu ludzi na świecie. W uznaniu jego zasług rodacy przyznali mu honorowy tytuł Mahatma („Wielki Duchem"). „Pokoleniom, które nadejdą, trudno będzie uwierzyć, że ktoś taki jak on chodził po ziemi jako człowiek z krwi i kości" – powiedział o Gandhim fizyk Albert Einstein.

Przez wiele lat Gandhi stał na czele Indyjskiego Kongresu Narodowego. Działania tej organizacji doprowadziły w sierpniu 1947 roku do odzyskania przez Indie niepodległości. Gandhi żył bardzo skromnie i wciąż podkreślał pozytywną rolę regularnych praktyk ascetycznych. Jego zdaniem moc duszy wzrasta do tego stopnia, do jakiego uda nam się ujarzmić ciało. Uważał, że prawda winna być widoczna poprzez czyny. Jej miarą jest świadectwo życia. „Abstrakcyjna prawda nie ma żadnej wartości, dopóki nie wcieli się w istoty ludzkie, które ją reprezentują, dowodząc jej słuszności swoją gotowością do tego, aby za nią umrzeć" – pisał. Słowa te miały charakter proroczy. W 1948 roku Gandhi – niezmordowany głosiciel idei pokoju, pojednania i przebaczenia – zginął w zamachu z rąk hinduskiego fanatyka.



⇧ Indyjski przywódca i myśliciel Mohandas Karamchand Gandhi zwany Mahatmą był jednym z największych autorytetów moralnych XX w. Na przykładzie własnego życia udowodnił, iż możliwa jest skuteczna bezkrwawa walka o niepodległość kraju. W młodości Gandhi studiował w Wielkiej Brytanii prawo

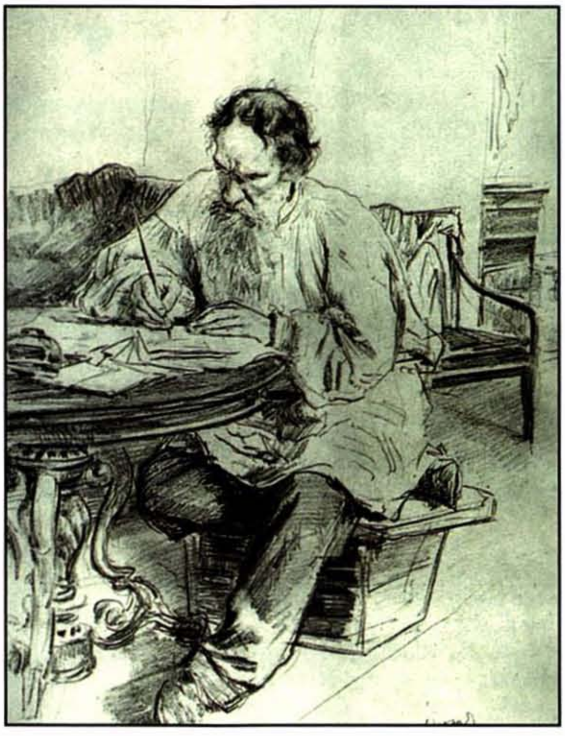
Humanitaryzm

Gandhi pochodził z bogatej rodziny o żywych tradycjach religijnych. Jego rodzice byli oddanymi czcicielami boga Wisznu. Jednocześnie w młodości uległ wyraźnemu oddziaływaniu kultury europejskiej. O sile tego wpływu świadczy to, iż w pewnym momencie nosił się z zamiarem przejścia na chrześcijaństwo. Ostatecznie przed tym krokiem powstrzymał go fakt, iż chrześcijanie, których osobiście znał, nie stosowali w codziennej praktyce wzniosłych zasad głoszonych przez Jezusa. Co więcej, Gandhi zaczął sobie stopniowo uzmysławiać całe bogactwo rodzimej kultury. W oryginalny sposób wykorzystał dorobek trzech wielkich tradycji religijnych Indii – hinduizmu, dżinizmu i buddyzmu. Najbardziej jednak zainspirowała go „Bhagawadgita", której przesłanie interpretował w duchu pacyfizmu. Natchnęły go także pewne fragmenty Ewangelii. Chodzi tu przede wszystkim o „Kazanie na Górze", w którym Jezus błogosławi ludzi biednych, cierpiących, pogardzanych i dyskryminowanych. Gandhi uważał, że wszystkie religie są sobie równe i każda z nich zawiera element prawdy. „Wierzę w fundamentalną prawdę wszystkich wielkich religii świata" – mawiał. Podkreślał, że „choć znamy Boga pod tysiącem imion, jest on jeden i taki sam dla nas wszystkich". W religii bowiem istotne są nie dogmaty, lecz etyczne działanie, które wynika z całkowitego poddania naszej woli Bogu.

Gandhi uważał, iż w stosunku do prawdy należy zachowywać postawę otwartości i unikać uprzedzeń. „Złotą regułą jest sprawdzać wszystko w świetle rozumu i doświadczenia, niezależnie od tego, skąd ono pochodzi". Świadectwem tego był fakt, iż na zebraniach modlitewnych, zwoływanych przez indyjskiego przywódcę, czytano fragmenty ze świętych ksiąg różnych wyznań religijnych. Gandhi szukał optymalnej formuły organizacji wspólnoty ludzkiej. Z tego powodu przeprowadzał liczne eksperymenty społeczne, dążąc konsekwentnie do ucieleśnienia idei sprawiedliwości. W tym celu zakładał m.in. wspólnoty wiejskie i stowarzyszenia spółdzielcze. Krytykował dominujące tendencje ekonomiczne i tzw. industrializm, stawiający na pierwszym miejscu rozwój nowoczesnej produkcji przemysłowej. Indyjski myśliciel sądził, iż bezmyślne dążenie do zwiększania zysku i osiągnięcia materialnego dobrobytu staje na przeszkodzie procesowi duchowej samorealizacji (*sarwodaja*). Celem prawdziwej ekonomii jest zapewnienie takich warunków życia, aby żaden człowiek nie był głodny ani bezdomny. Każdy z nas wie, że na świecie panuje rażąca nierówność gospodarcza, przejawiająca się w tym, iż skrajna bieda współistnieje ze skrajnym bogactwem. Taka sytuacja jest moralnie niedopuszczalna.

Gandhi uważał, że rozwój techniki i produkcji przemysłowej to nie jedyna droga do uzyskania ogólnej pomyślności. Chciał, aby ludzie byli niezależni ekonomicznie. Dlatego sprzyjał tworzeniu drobnej wytwórczości i rozwijaniu inicjatyw spółdzielczych na indyjskiej prowincji. Symbolem tej postawy stał się tradycyjny kołowrotek. Gandhi zachęcał Indusów, aby szyli własne ubrania, korzystając tylko z miejscowych materiałów i własnych narzędzi. Namawiał do powrotu do narodowych technik rękodzielniczych, dystansując się wobec przemysłowej cywilizacji zachodniej.

Sprzeciwiał się także kolonialnej niesprawiedliwości, z którą zetknął się w Afryce Południowej i w Indiach. Wykazywał absurdalność uprzedzeń rasowych i nietolerancji religijnej. Był propagatorem idei równouprawnienia kobiet. Odważył się podać w wątpliwość sens istnienia systemu kastowego, domagając się ogólnej akceptacji dla tzw. niedotykalnych (*pariasów*). Poza obrębem czterech uznanych stanów społecznych (*warna*) znajdowali się ludzie skalani rytualnie i wykonujący „nieczyste" zawody. Gandhi określał tę grupę ludzi mianem „ludu Bożego" (*haridżana*). Powoływał się przy tym na ogólnoludzki solidaryzm i braterstwo. Punktem wyjścia dla tej



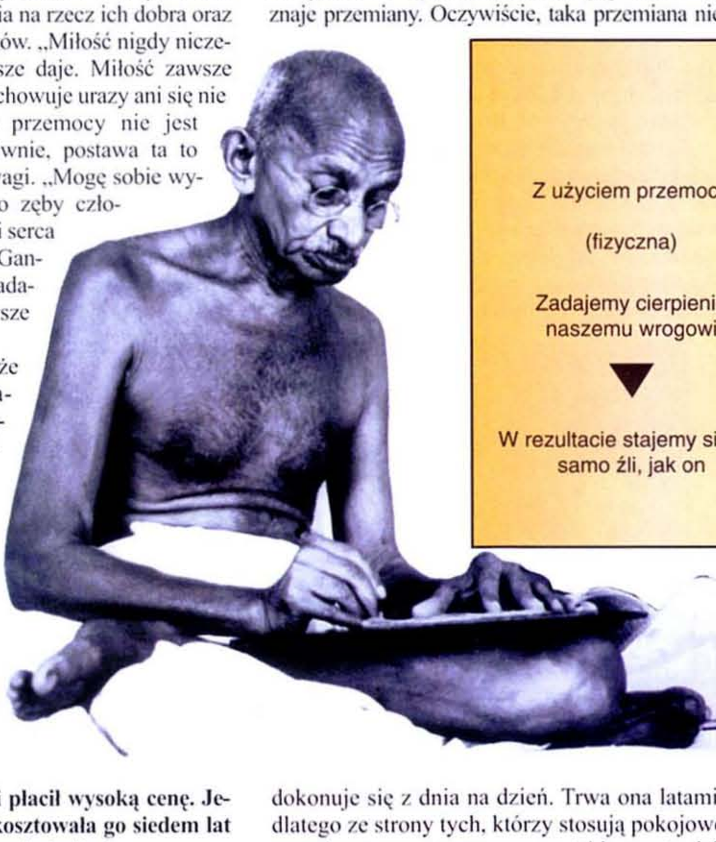
⇦ Na ukształtowanie się poglądów Gandhiego w dużym stopniu wpłynęły humanitarne idee głoszone przez rosyjskiego pisarza Lwa Tolstoja (na ilustracji), z którym przez pewien czas prowadził ożywioną korespondencję

postawy jest umiejętność wczucia się w położenie drugiego człowieka. „Kiedykolwiek widzę błądzącego człowieka, mówię sobie: »Ja także błądziłem«. Kiedykolwiek widzę osobę ogarniętą pożądaniem, mówię sobie: »Ja też taki raz byłem«. Dzięki temu czuję pokrewieństwo z każdym na tym świecie. Czuję także, iż nie mogę być szczęśliwy, jeśli najmarniejszy z nas nie jest szczęśliwy".

Nieposłuszeństwo cywilne

Gandhi zasłynął jako propagator idei nieposłuszeństwa cywilnego. Polegała ona na zaprzestaniu współpracy (kolaboracji) z brytyjskimi władzami kolonialnymi. Mogło się to wyrażać na przykład w bojkocie gospodarczym (*hartal*). Inną bronią były: strajki, marsze protestacyjne, petycje, głodówki, ośmieszanie niesprawiedliwych ustaw prawnych lub niepłacenie podatków. Sam Gandhi, mówiąc o tym rodzaju biernego oporu, używał słowa *satjagraha*, które dosłownie oznacza „chwytanie się prawdy" albo „obstawanie przy prawdzie". Stanowisko to opierało się na trzech filarach: na prawdzie, na niestosowaniu przemocy i na umartwianiu samego siebie. Inspiracją dla hinduskiego myśliciela była dżinijska idea *ahinsy*. Sprowadzała się ona do postulatu niekrzywdzenia jakiejkolwiek żywej istoty. Gandhi zwykł mawiać, iż *ahinsa* jest najwyższą normą moralną. *Ahinsa* oznacza nie tylko powstrzymywanie się przed krzywdzeniem innych, lecz także konkretne działania na rzecz ich dobra oraz życzliwość wobec wrogów. „Miłość nigdy niczego nie żąda, lecz zawsze daje. Miłość zawsze cierpi, lecz nigdy nie zachowuje urazy ani się nie mści". Niestosowanie przemocy nie jest tchórzostwem – przeciwnie, postawa ta to najwyższy przejaw odwagi. „Mogę sobie wyobrazić uzbrojonego po zęby człowieka, który jest w głębi serca tchórzem" – zauważa Gandhi, wskazując, iż posiadanie broni zakłada zawsze element strachu.

Gandhi dostrzegł, że najlepszym rozwiązaniem konfliktów międzyludzkich jest wypracowanie racjonalnego kompromisu i pogodzenie ze sobą zwaśnionych stron. Stanowisko etyczne, które wyznawał, stanowić miało złoty środek miedzy dwiema skrajnościami. Jedną z nich było odpowiadanie przemocą na przemoc. Taka postawa nie prowadzi do niczego – nakręca jedynie spiralę wzajemnej nienawiści. Każda ze stron uważa wówczas, że zadawanie gwałtu przeciwnikom jest usprawiedliwione. Druga skrajność polega na pasywnym znoszeniu niesprawiedliwości. Taka postawa deprawuje zarówno ofiarę, jak i tego, kto ją krzywdzi. Brak jakiegokolwiek oporu wobec tego, co uznajemy za oczywiste zło, jest moralnie naganny. Prawdziwe zwycięstwo w walce nie polega na pokonaniu przeciwnika, lecz na usunięciu tego, co wywołało spór. *Satjagraha* zakłada bowiem, że w ogóle nie ma przegranych. Za zwycięstwo należy uznać taki stan rzeczy, gdy podstawowe roszczenia obu stron zostały zaspokojone. Tylko taka praktyka może prowadzić do trwałych rezultatów. Rozwiązania oparte na przemocy satysfakcjonują bowiem tylko jedną ze stron. Istnieje ryzyko, że gdy ulegnie zmianie wzajemny stosunek sił, konflikt odżyje od nowa. Niestosowanie przemocy jest największą siłą, jaką dysponuje rodzaj ludzki. „Prawdziwe cierpienie, znoszone z odwagą, jest w stanie stopić nawet serce z kamienia" – mówił Gandhi. Życie moralne wymaga całkowitego poświęcenia, nie wykluczając męczeństwa. Wskazywał on, że dążenie do zniszczenia ma charakter antyludzki. Ludzi można nazwać wolnymi jedynie wtedy, gdy gotowi są umrzeć, jeśli tylko zajdzie taka potrzeba, z rąk swoich braci, ale nigdy poprzez ich zabijanie. Gandhi uważał, że każdy człowiek jest z istoty dobry. Pozytywne wartości tkwiące w danej osobie muszą się w końcu objawić. Gdy nasz przeciwnik widzi, iż postępujemy wobec niego moralnie, wówczas nie może w sobie już dłużej znaleźć usprawiedliwienia dla zła, które nam wyrządza. W efekcie zaczyna mieć wyrzuty sumienia i jego serce doznaje przemiany. Oczywiście, taka przemiana nie dokonuje się z dnia na dzień. Trwa ona latami, dlatego ze strony tych, którzy stosują pokojowe metody oporu, wymagane są takie cnoty, jak dalekowzroczność i cierpliwość.



⇨ **Za realizowanie swojego programu polityczno-moralnego i stanowczy opór przeciwko brytyjskim kolonizatorom Gandhi płacił wysoką cenę. Jego nieugięta postawa kosztowała go siedem lat spędzonych w różnych więzieniach**



⇧ **Gandhi opracował nową metodę walki politycznej, którą określił mianem „cywilnego nieposłuszeństwa" (*satjagraha*). Wykluczała ona użycie przemocy w jakiejkolwiek formie. W ten sposób zainspirował ruch *non-violence*, którego spadkobiercą była m.in. polska „Solidarność"**

Siła prawdy

Gandhi głęboko wierzył w wyzwalającą moc prawdy. Sądził, że trwałe dobro nigdy nie może być rezultatem zakłamania i przemocy. Prawda zaś jest istotną treścią wszelkiej moralności. Wszystkie religie świata, choć mogą różnić się pod innymi względami, zgodnie głoszą, że tym, co ma najwyższą wartość, jest prawda. Uważał on, że zawsze należy dotrzymywać danego słowa, a uczyniwszy coś złego – szczerze przyznać się do winy. Prawda jest wartością nadrzędną i absolutną. W tym sensie można powiedzieć, że Bóg jest prawdą, a raczej że prawda jest Bogiem. O ile bowiem nie wszyscy ludzie wierzą w Boga, o tyle każdy uznaje podstawowe wartości moralne i prawdy. W ten sposób Gandhi stawiał prawdę i dobro przed religią. „Odrzucam każdą naukę religijną, która nie odwołuje się do rozumu i sprzeciwia się moralności" – mawiał. Prawda dotyczy trzech sfer: myśli, mowy i czynów. „By stanąć twarzą w twarz z Prawdą trzeba nosić w sobie miłość dla najmarniejszego stworzenia żyjącego na świecie. Dla człowieka, który do tego dąży, żadna dziedzina naszego życia nie może być obcą. Oto dlaczego moja wiara w prawdę popchnęła mnie w kierunku polityki" – wspominał Gandhi. Był on przekonany, że religia, która nie bierze pod uwagę problemów praktycznych i nie stara się ich rozwiązać, nie jest żadną religią. Wczucie się w sytuację każdej żyjącej na świecie istoty wymaga procesu moralnego samooczyszczenia. Osoba, której udało się tego dokonać, promieniuje dobrocią na zewnątrz i w ten sposób udziela jej innym. „Indywidualne samooczyszczenie w sposób nieunikniony doprowadza do tego samego całe otoczenie". Proces ten wymaga jednak największej pokory. Siła *ahinsy* leży w uznaniu własnej słabości i ułomności. „Muszę sprowadzić siebie samego do zera. Dopóki człowiek z własnej woli sam nie zrówna się z innymi bratnimi mu istotami, nie ma dla niego zbawienia" – wyznawał Gandhi.

Jednym z najbliższych współpracowników i uczniów Gandhiego był Jawaharlal Nehru (1889–1964) – wybitny polityk i myśliciel, pierwszy premier niepodległych Indii.

Konfucjusz – jednostka w społeczeństwie

Konfucjusz (właśc. Kong Qiu, zw. także Kongfuzi, 551–479 p.n.e.) jest bez wątpienia najbardziej znanym na Zachodzie myślicielem chińskim. Jego poglądy zostały przekazane w najpełniejszej formie w księdze „Dialogi konfucjańskie" (prawdopodobnie V w. p.n.e.). Dzieło to stanowi ułożony przez uczniów zbiór rozmaitych wypowiedzi ich mistrza.

Wypracowany przez Konfucjusza system myślowy jego rodacy zwykli określać jako „szkołę *ju*". Słowo *ju* znaczy tyle co „uczeni" lub „znawcy literatury". Odnosiło się ono do uczniów Konfucjusza, którzy wywodzili się z warstwy arystokratycznej. Potrafili oni objaśniać starożytne teksty, stanowiące klasykę literatury Państwa Środka.

Filozof dokonał ostatecznej redakcji tych dzieł. Miał on wielki szacunek dla przeszłości. Samego siebie uważał jedynie za przekaziciela dorobku tradycji. Martwił go fakt, iż kultura (*wen*), którą tak cenił, nie jest przekazywana, i że wiedza (*hsüeh*), którą oferował, nie staje się przedmiotem nauczania. Jego celem było przywrócenie wiary w sprawiedliwe rządy i przekształcenie społeczeństwa w prawdziwą wspólnotę. Drogą do tego miało być kultywowanie wartości ludzkich w polityce. Wielki myśliciel wędrował z jednego państewka do drugiego, dzieląc się swymi przemyśleniami z miejscowymi władcami i administratorami. Miał nadzieję, iż uda mu się nakłonić panujących do urzeczywistnienia wzniosłych ideałów moralnych i doprowadzić do reform społecznych. Jego ambitne zamiary ostatecznie spełzły jednak na niczym.



Konfucjusz miał ogromną rzeszę uczniów, z których wielu towarzyszyło mu podczas podróży. Zorganizował wspólnotę uczonych, których łączyły podobne zapatrywania, dzielił natomiast wiek, pochodzenie społeczne oraz przynależność państwowa. Filozof podkreślał stale, że do rozwoju moralnego niezbędne jest staranne wykształcenie. Nauka była dla niego nieustającym procesem dochodzenia do szczytu własnych możliwości.

Konfucjusz niejednokrotnie cierpiał z powodu bezdomności i braku środków utrzymania; niejednokrotnie doświadczył też przemocy. Był jednak bardzo zdeterminowany i miał wyraźne poczucie misji, o czym świadczą jego słowa, wypowiedziane kiedyś w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia: „Czyż nie we mnie spoczywa dorobek kultury starożytnych? Gdyby zamiarem niebios było zniszczenie tej kultury, nie powierzyłyby mi jej. Jeśli jednak niebiosa nie chcą jej zniszczenia, to cóż mogą mi zrobić moi najbardziej zacięci wrogowie?".

Konfucjusz koncentrował się na problematyce związanej z życiem codziennym, unikał natomiast wszelkich rozważań na temat tego, co przekracza wymiar doczesny. Świadczy o tym sposób, w jaki odpowiedział uczniowi, gdy ten postawił pytanie na temat możliwości życia po śmierci. Mistrz upomniał go: „Jeszcze nie nauczyliśmy się, czym jest życie. Jak zatem możemy wiedzieć, co dzieje się po śmierci? Wciąż jeszcze nie wiemy, jak należy żyć. Nie kłopocz się innym życiem, dopóki nie dowiesz się, jak przeżyć dobre życie z ludźmi na tej ziemi. Żyj w jednym świecie naraz".

⇦ ⇩ Doktryna Konfucjusza (dosł. Kongfuzi – „Mistrz K'ung") w radykalny sposób wpłynęła na kulturę duchową Chin. Jej oddziaływanie na rodaków nie osłabło mimo upływu 2500 lat. Konfucjusza obdarzono zaszczytnym mianem Pierwszego Nauczyciela



⇨ Konfucjuszowi przypisuje się opracowanie tzw. Pięcioksięgu (*Wujing*), który wszedł na stałe do kanonu literatury chińskiej. Składa się on z pięciu wielkich traktatów, omawiających podstawowe dziedziny życia ludzkiego. W gruncie rzeczy jednak jedyną pracą, która przedstawia autentyczne poglądy wielkiego myśliciela, są „Dialogi konfucjańskie" (*Lunyu*)

„PIĘCIOKSIĄG KONFUCJAŃSKI"

Księga przemian
Księga dokumentów
Księga pieśni
Zapiski o obyczajach
Wiosny i jesienie

„Poprawianie nazw"

Kiedyś jeden z uczniów zapytał Konfucjusza, co ten by zrobił najpierw, gdyby miał okazję sprawować rządy. Mistrz odpowiedział, iż zacząłby od „poprawiania nazw" (*zhen--ming*). „Jeśli nazwy nie są poprawne, słowa nie odpowiadają prawdzie". W takiej sytuacji nie jest możliwe należyte wypełnianie obowiązków. Człowiek szlachetny, nadając rzeczom nazwy, stara się, by można było używać ich zgodnie z prawdą. Podobnie, gdy coś mówi, troszczy się o to, by spełnić to, co powiedział. Chodzi tu zatem o przywrócenie słowom ich pierwotnego znaczenia i wagi. Sens każdej nazwy wyznacza pewne cechy (idealna treść), które winny mieć obiekty. Innymi słowy: powinny być one tym, czym są wedle swej nazwy. Terminy określające pewne role społeczne, takie jak: „ojciec", „syn", „władca" czy „poddany", są jak postulaty moralne. Wskazują one mianowicie na pewne obowiązki i zadania, które należy wykonać. W tym rozumieniu cała sztuka polityczna sprowadzała się dla Konfucjusza do czegoś bardzo prostego i trudnego zarazem. „Trzeba tylko, by władca postępował jak władca, minister – jak minister, ojciec – jak przystoi ojcu, a syn – po synowsku" – mówił. Jeśli władca działa zgodnie ze swoimi kompetencjami, wyznaczonymi przez nazwę „władca", wówczas można o nim powiedzieć, iż jest on władcą autentycznym. Zachodzi wtedy całkowita zgodność między nazwą a odpowiadającą jej rzeczywistością. Jeśli zaś dzieje się odwrotnie, wtedy ten, kto sprawuje rządy, nie jest prawdziwym władcą (nawet jeżeli udało mu się w jakiś sposób pozyskać poparcie społeczne). Metoda „poprawiania nazw" domaga się wprowadzenia porządku i jednoznaczności do stosunków międzyludzkich. Jej zastosowanie staje się koniecznością zwłaszcza w czasach niepokoju społecznego i politycznego bałaganu.

Konfucjusz zwracał uwagę, że ci, którzy sprawują władzę, winni stać się doskonali, oddziałując na innych bardziej przez moralne przywództwo i osobisty przykład aniżeli przez stosowanie gróźb i fizycznego przymusu. Wymuszanie przestrzegania prawa oraz stosowanie surowych kar nie zapewniają jeszcze prawdziwego porządku społecznego. Myśliciel stwierdził, że: „Gdy rządzisz ludźmi przez polityczną siłę, kierujesz za pomocą poleceń i nakładasz na nich kary, wówczas będą oni unikać popełniania przestępstw i stronić od zła, choć nie będą znać poczucia honoru i wstydu. Kiedy jednak rządzisz nimi za pomocą cnoty i prowadzisz ich dzięki obyczajom (*li*), posiądą oni poczucie honoru i wstydu – i sami z siebie będą czynić dobrze". W ten sposób Konfucjusz rozróżnił postępowanie zewnętrzne zgodne z pra-

wem i postępowanie wewnętrznie moralne. „Mądry władca, który rządzi przez moralność i cnotę, jest jakby Gwiazdą Polarną, co sama w miejscu pozostaje, podczas gdy wszystkie inne ciała niebieskie krążą wokół niej". Przywódca państwa stanowi zatem stały punkt odniesienia i wzór do naśladowania przez swoich poddanych. Podstawowym obowiązkiem rządu nie jest dostarczenie żywności ani zapewnienie bezpieczeństwa poddanym, lecz wychowywanie i nauczanie ludzi.

Humanitarność

Specyfiką doktryny konfucjańskiej jest niezwykle częste odwoływanie się do określeń zaczerpniętych z życia rodziny i rozciąganie ich na wszelkie typy wspólnot ludzkich. Stosunek do członków rodziny i obowiązków rodzinnych ma swój wyraźny wymiar polityczny. Etyka rodzinna stanowi klucz do zrozumienia zarówno etyki indywidualnej, jak i etyki państwowej. Rozwinięta w starożytnych Chinach hierarchia rodzinna stanowiła jeden z najbardziej złożonych i najlepiej zorganizowanych systemów społecznych w historii świata. Przedmiotem szczególnej czci był zwykle założyciel rodziny (kult zmarłych przodków), stając się symbolem jedności rodu. Najważniejszą wartością, którą należy kultywować na łonie rodziny, jest pietyzm (*hsiao*), czyli miłość synowska. Posłuszeństwo dzieci rodzicom nie oznacza bezwarunkowej uległości ich autorytetowi, lecz uznanie i cześć dla tych, którym zawdzięczamy życie. Odpowiednikiem tej postawy w życiu społecznym jest lojalność (*chung*), oznaczająca wierność wobec tych, którzy mają nad nami zwierzchnictwo. Nie zwalnia nas to jednak od obowiązku napominania ich w chwilach, gdy zaniedbują swoje obowiązki. Na tym właśnie polega dobrze rozumiana szczerość (*sin*). Najważniejszą cnotą jednak, jaką winien posiąść każdy człowiek, jest humanitarność (*ren*). Słowo to występuje u Konfucjusza w dwóch znaczeniach. Najczęściej oznacza ono konkretną cnotę. Zdarza się jednak, iż termin *ren* oznacza sumę wszystkich sprawności moralnych. W tym sensie „człowiek humanitarny" to ktoś, kto osiągnął wszechstronną doskonałość. Humanitarność sprowadza się do miłowania innych ludzi. Chodzi tu przede wszystkim o ludzki stosunek do bliźnich. Nie rodzimy się z tą cechą i trzeba jej się mozolnie uczyć. Dopiero z czasem człowiek zaczyna zwracać uwagę na dobro i potrzeby innych. Wtedy też może on przezwyciężyć swój naturalny egocentryzm. Istotną rolę odgrywa w tym stosowanie zasady wzajemności (*shu*). Ma ona dwa aspekty – pozytywny i negatywny. W pierwszym wypadku sprowadza się do tego, żeby odnosić się do bliźnich w ten sposób, w jaki byśmy chcieli, aby oni odnosili się do nas. W sensie negatywnym głosi ona, iż nie należy czynić innym tego, czego nie chcielibyśmy, aby oni nam czynili. Dobro jednostki w żadnym wypadku nie może stać w sprzeczności z dobrem pozostałych członków wspólnoty. „Człowiek humanitarny, chcąc umocnić siebie, umacnia innych, i chcąc zwiększyć siebie, zwiększa pozostałych" – podkreśla Konfucjusz. Istotą humanitarności okazuje się zatem zdolność porównywania innych ze sobą i traktowanie ich w ten sam sposób, w jaki traktujemy samych siebie. Drogą do osiągnięcia tej sprawności jest rygorystyczne przestrzeganie uświęconych przez tradycję ceremonii i obrzędów religijnych (*li*). Wiąże się z tym również obyczajne zachowanie zgodnie z regułami etykiety. Prawdziwa harmonia społeczna pojawia się dopiero wtedy, gdy cnota wyraża się przez sprawowanie rytuału. Uczestnictwo w obrzędach oznacza wzięcie udziału we wspólnym akcie, który przyczynia się do wzajemnego zrozumienia. Motywem, który skłania człowieka do działań, powinna być sprawiedliwość i poczucie obowiązku (*yi*). Chodzi tu o wewnętrzne nastawienie człowieka – o prawość i czystość intencji. Takie usposobienie cechuje człowieka szlachetnego (*chün-tzu*). Postawie tej przeciwstawia się zdecydowanie dążenie do zysku, właściwe osobnikom nieokrzesanym i prostakom (*siao-ren*).



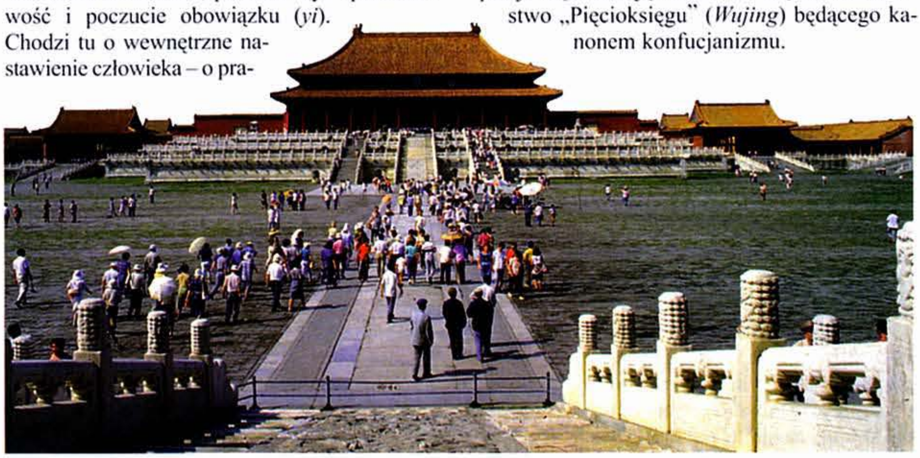
⇦ **Istotą doktryny Konfucjusza jest ukazanie stosunku jednostki do społeczeństwa. Punkt wyjścia stanowiła dla niego rodzina i hierarchiczne stosunki, które w niej panują. Jeśli chodzi o państwo, doszedł on do przekonania, że prawdziwy władca winien odnosić się do swoich poddanych tak, jak ojciec odnosi się do własnych dzieci**

„Wola niebios"

Konfucjusz uważał, że człowiek powinien wypełniać swoje obowiązki bez względu na nagrodę czy karę. Określał to mianem „działania za nic". Każdy powinien robić to, co do niego należy, tylko dlatego, że jest to moralnie słuszne, niezależnie od jakichkolwiek innych motywów. Wartość czynu leży zatem w samym czynieniu, a nie w jego zewnętrznym skutku. Działając w ten sposób, nigdy nie doznamy niepowodzenia. Spełnienie powinności musi zależeć od wewnętrznego nastawienia człowieka – jest ono zatem czymś zupełnie niezależnym od biegu zewnętrznych wypadków. Mając na uwadze tę zasadę, pewien człowiek powiedział kiedyś o wielkim filozofie z odcieniem ironii: „Czyż to nie ten, który wie, iż to, do czego dąży, jest nieosiągalne, a mimo to nie ustaje w swoim dążeniu?". Powód, dla którego człowiek szlachetny angażuje się w sprawy społeczne, wynika z tego, iż stara się on czynić dobro, nawet wtedy, gdy wie, że jego stanowisko nie zdobędzie szerszego uznania. Zakłada się w ten sposób istnienie porządku zupełnie niezależnego od ludzkich pragnień i intencji. Mówiąc o tym, co nieodwracalne i co znajduje się poza zasięgiem naszej kontroli, Konfucjusz używał określenia „wola niebios" (*ming*). Chodzi w tym wypadku o bezosobową, rozumną siłę, która kieruje wszechświatem i życiem społeczeństw. Człowiek rozsądny powinien poddać się przeznaczeniu i z pogodą ducha przyjmować wyroki losu. Mistrz zwykł był mawiać: „Jeśli sprawiedliwe zasady mają zwyciężyć, to dlatego, że taka jest Wola Niebios. Podobnie jeśli sprawiedliwe zasady mają upaść, to również tylko z Woli Niebios". Tylko ten, kto rozumie boskie wyroki, jest człowiekiem o szlachetnym sercu. Opisany tu rodzaj świadomości wiąże się z całkowitą wolnością od niepokoju o pozytywny lub negatywny rezultat naszych poczynań. Ten, kto żyje w taki sposób, może być określony jako osoba naprawdę szczęśliwa.

„Dialogi konfucjańskie" – główne źródło poznania nauki Konfucjusza, składają się z dwudziestu rozdziałów. Konfucjuszowi przypisuje się redakcję lub nawet częściowe autorstwo „Pięcioksięgu" (*Wujing*) będącego kanonem konfucjanizmu.

⇨ **Według Konfucjusza prawdziwa nauka polega na naśladowaniu szlachetnych wzorów czerpanych z przeszłości, dlatego też zdecydowanie popierał wszelkie formy kultu zmarłych przodków. O wielkim szacunku, jakim darzył tradycję, świadczą jego słowa: „Przekazuję tylko nauki starożytnych, lecz sam niczego nie tworzę"**



Laozi i taoistyczna droga cnoty

Chiński myśliciel Laozi (Lao-cy, Lao-tse, VI w. p.n.e.) jest postacią półlegendarną. Przypisuje się mu autorstwo „Tao-te-cing" („Daodejing"), czyli „Księgi drogi i cnoty". Tekst ten stanowi jeden z największych skarbów literatury światowej. Miał on powstać w bardzo specyficznych okolicznościach.

Legenda głosi, że pod koniec życia Laozi był tak zniechęcony powszechnym zepsuciem obyczajów panującym w Chinach, iż postanowił wyemigrować z ojczyzny. Po dotarciu do zachodnich rubieży kraju został rozpoznany przez strażnika. Człowiek ten miał ubłagać mędrca, aby ten najpierw zapisał swoje myśli, zanim opuści na zawsze granice cywilizowanego świata. To tłumaczyłoby fakt, dlaczego dzieło Laozi jest tak krótkie. Składa się ono bowiem tylko z pięciu tysięcy znaków. Historycy jednak zwracają uwagę, iż „Księga drogi i cnoty" zyskała swój ostateczny kształt dopiero w III wieku p.n.e., czyli długo po śmierci mistrza.

Niezmienne *tao*

Laozi jest powszechnie uważany za twórcę taoizmu. Jest to ruch religijno-filozoficzny, który (oprócz doktryny Konfucjusza) w decydujący sposób wpłynął na ukształtowanie się kultury duchowej Kraju Złotego Środka. Nazwa „taoizm" pochodzi od chińskiego słowa *tao* (*dao*), które ma wiele znaczeń (m. in. „droga", „ścieżka", „sposób życia" lub „metoda"). Taoiści uważają, że wszystkie rzeczy wywodzą się z jednej zasady. „Przed powstaniem wszechświata było coś bezkształtnego i doskonałego. Trwa ono w spokoju, jest puste i samotne, nie zmienia się, jest nieskończone i wiecznie obecne. Z braku lepszego imienia określam to mianem *tao*" – pisze Laozi. Jego zdaniem prawdziwe *tao* jest czymś, czego nie da się nazwać ani zdefiniować. „Jest ukryte i bezimienne". Dzięki niemu jednak powstają wszystkie rzeczy, które mają nazwę. Każdemu przedmiotowi odpowiada jakieś słowo. *Tao* nie jest jednak przedmiotem, lecz czymś pozbawionym kształtu i konkretnych cech. Mimo to jest ono czymś rzeczywistym. Jeśli więc chcemy o nim mówić, zmuszeni jesteśmy w jakiś sposób je oznaczyć. Słowo *tao* w gruncie rzeczy nie jest nazwą, lecz sposobem oznaczenia. Taoiści ściśle wiążą ze sobą pojęcia bytu (*yu*) i niebytu (*wu*). Ich zdaniem bytem jest to, co można nazwać (*yu-ming*), niebytem zaś to, czego nie można nazwać (*wu-ming*). W tym sensie *tao* jest niebytem. Ponieważ dzięki niemu powstają wszystkie rzeczy, wynika z tego, że byt powstaje z niebytu. „Wszystkie rzeczy w tym świecie powstają z bytu, byt zaś powstaje z niebytu". *Tao* jest czymś boskim. Stanowi powszechną siłę przenikającą cały wszechświat. W żadnym wypadku jednak nie przypomina osobowego Boga, o którym mówią wielkie religie monoteistyczne, takie jak chrześcijaństwo. Należy żyć w zgodzie z *tao*; tylko w ten sposób osiąga się stan jedności z otaczającą nas przyrodą i innymi ludźmi. W taoizmie nie ma żadnych dogmatów – każdy człowiek musi znaleźć własną drogę. *Tao* doskonali i otacza opieką wszystkie byty, lecz nigdy nie czyni się ich władcą. „Tao tworzy, ale nie posiada swoich wytworów. Daje rzeczom aktywność i wspiera ich wzrastanie, lecz nie panuje nad nimi". Nie narzuca też żadnych przykazań, których należałoby przestrzegać.

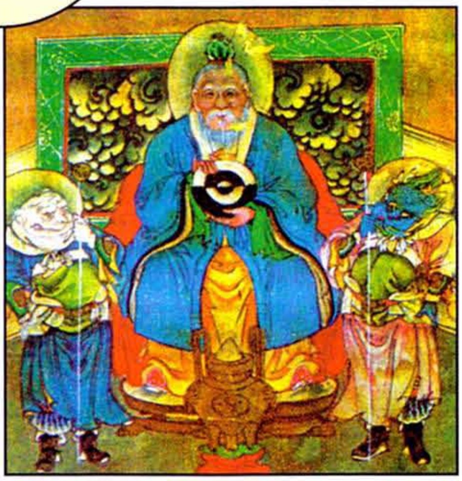
Harmonia przeciwieństw

Tao ma dwa przeciwstawne aspekty. Chodzi tu o pojęcia *jin* (*yin*, to, co ciemne) i *jang* (*yang*, to, co jasne). Są to dwie kosmiczne zasady, które nieustannie oddziałują na siebie i dopełniają się nawzajem. Stanowią części dynamicznej całości. Zasady te nigdy nie występują w czystej postaci. Wszystkie rzeczy, z którymi się stykamy, składają się z różnych proporcji tych zasad. *Jin* oznacza to, co żeńskie, pasywność, mrok, miękkość, wklęsłość i pustkę. *Jang* natomiast symbolizuje to, co męskie, aktywne, światło, twardość, wysokość i pełnię. Ludzie przyzwyczaili się cenić wyżej *jang*, nie doceniając roli *jin*. O prawdziwej harmonii można jednak mówić dopiero wówczas, gdy zachodzi naturalna równowaga między tymi przeciwieństwami. Laozi odważył się odwrócić tę hierarchię. Faworyzując lekceważone dotąd *jin*, starał się doprowadzić do stanu równowagi między tymi elementami. Wykazał on, że wszelkie sztywne podziały na to, co lepsze i gorsze, mają charakter względny. Ścisłe bowiem identyfikowanie jakiegokolwiek przedmiotu w sposób automatyczny pociąga za sobą przywołanie jego przeciwieństwa. „Gdy ktoś wskazuje na piękno jako na piękno, pojawia się także brzydota". Czymś leżącym u podłoża tej dialektyki jest niezmienne *tao*. Znajduje się ono poza wszystkimi rzeczami i przeciwieństwami.

Laozi wiązał mądrość z umiejętnością widzenia tego, co niezmienne (*ch'ang*). Podkreślał, że mimo przemian, które dokonują się nieustannie na wszystkich poziomach istnienia, samo prawo zmienności jest czymś stałym. Zauważył, że gdy rozwój rzeczy dochodzi do jakiegoś krańca, w tym samym momencie rozpoczyna się powrót do krańca przeciwnego. Wyraził to w zwięzłej maksymie, głoszącej, iż „odwrócenie jest właści-



⇦ Imię Laozi znaczy dosłownie „Stary Mistrz". Myślicielowi temu przypisuje się autorstwo dzieła „Księga drogi i cnoty" („Tao-te-cing"), które stanowi jeden z najważniejszych tekstów antycznej kultury chińskiej. Wyłożone w nim zostały filozoficzne zasady taoizmu



⇦ Laozi uważał, że wielcy ludzie oddziałują na innych przez to, że są tym, kim są, a nie przez to, co czynią lub mówią. „Tak oto mędrcy, wcale nie działając, czynią swoje dzieło i bez słowa udzielają nauk" – pisał



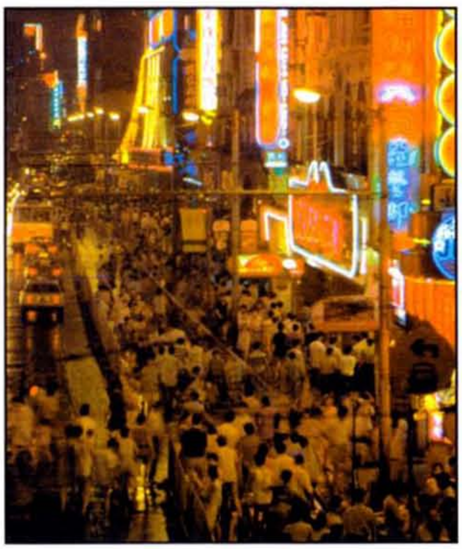
⇨ Chińskie słowo *tao* ma bardzo wiele znaczeń (m. in. „droga" lub „ścieżka"). Laozi sądził, że w życiu należy kierować się *tao*. Dzięki temu osiąga się stan harmonii z otaczającą nas przyrodą oraz innymi ludźmi

NIEBYT (Wu) → BYT (Yu)

TO, CO BEZIMIENNE (Wu-ming) → TO, CO POSIADA NAZWĘ (Yu-ming)

⇨ Filozofia taoizmu wiąże ze sobą pojęcia bytu i niebytu. „Wszystkie rzeczy w tym świecie powstają z bytu, byt zaś powstaje z niebytu" – mówi Laozi. Byt oznacza coś, co jest określone pod względem kształtu i cech (to, co można nazwać). Samo *tao* jest jednak czymś, czego nie da się określić ani nazwać. W tym sensie jest ono „niebytem", z którego wywodzą się wszystkie rzeczy

wym ruchem *tao*. Kiedy *jin* osiąga swój najwyższy punkt, przechodzi w *jang*. Podobnie, kiedy *jang* osiąga swe maksimum, przekształca się w *jin*. Przekonanie to obecne jest nie tylko w taoizmie, lecz w całej starożytnej myśli chińskiej. Dzięki niemu Chińczycy pozostawali ostrożni nawet wtedy, gdy znajdowali się u szczytu powodzenia, nie tracąc nadziei w czasach klęsk i niebezpieczeństw. Najważniejsze jest znalezienie złotego środka między postawami ekstremalnymi. Gdy nie można ustalić, gdzie znajduje się ów środek, lepiej trzymać się reguły „raczej mniej niż więcej". Jeśli pragnę coś osiągnąć, muszę wyjść od tego, co mu przeciwne. Ten, kto chce być silny, winien uznać, że jest jeszcze słaby. Ten zaś, kto chce być mądry, musi zdobyć się na odwagę przyznania, że jeszcze taki nie jest. Laozi nazywał ten sposób postępowania „praktykowaniem oświecenia". Ci, którzy nie są świadomi mechanizmu powszechnego prawa przemienności, stają z góry na przegranej pozycji. Przykładem takiej postawy jest zarozumiały student, który myśli, że wszystkiego się już nauczył, i w ten sposób zamyka przed sobą możliwość dalszego rozwoju.



Etyka *wu-wei*

Laozi uważa, że w życiu należy się poddać milczącemu kierownictwu *tao*. Celem jest odzyskanie naturalnej spontaniczności i zachowanie postawy szlachetnej prostoty (*p'u*). Ten stan określa on jako „powrót do dzieciństwa". Filozof przedstawia to także w sposób bardziej obrazowy, mówiąc, że trzeba być jak „nieociosany kloc". W ten sposób odwraca pospolity sposób myślenia, który opiera się na założeniu, że doskonałe jest tylko to, co w pełni rozwinięte i wykończone. Tymczasem wartość nieociosanego kloca tkwi w jego możności przyjęcia wielu kształtów. *Tao* jest czymś niewidzialnym, ujawnia się ono jednak w rzeczach jako ich wewnętrzna moc, potęga lub cnota *te* (*de*). *Te* stanowi najgłębszą treść danego bytu. *Tao* sprawia, że coś powstaje, *te* natomiast powoduje, że coś jest tym, czym jest (istota rzeczy). Laozi w odróżnieniu od wielu innych myślicieli sądził, że cnota nie jest czymś, co pojawia się z czasem jako efekt żmudnej pracy nad sobą. To raczej pierwotna zdolność, coś wrodzonego – potencjał, z którym przychodzimy na ten świat.

Laozi przeciwstawiał się zdecydowanie doktrynie etycznej Konfucjusza. Myśliciel ten uważał, że cnoty można się nauczyć, a co więcej – nawet trzeba to zrobić. Istotną rolę w tym procesie odgrywają: wiedza, wykształcenie i sztywne przestrzeganie ustalonych przez tradycję obrzędów. Zdaniem twórcy taoizmu, nie należy także chwalić cnót ani podkreślać roli obowiązków społecznych. Uważał on ponadto, że nadmierny rozwój nauk, sztuk, rzemiosł i przesadne sformalizowanie obyczajów prowadzi nieuchronnie do upadku faktycznej moralności. W ten sposób stwarzamy tylko problemy, zamiast je rozwiązywać. Stosowanie nakazów i zakazów sprzeciwia się temu, co naturalne. Jeśli bowiem coś odpowiada naszym przyrodzonym skłonnościom, nie trzeba tego nikomu zalecać. Laozi ostrzega: „Cnota (*te*) pojawia się wówczas, gdy zagubiono *tao*. Gdy ginie cnota, pojawia się humanitarność. Gdy ginie humanitarność, pojawia się

⇦ ⇩ Podstawową zasadą etyki taoizmu jest tzw. *wu-wei*. Nie chodzi o to, by w ogóle nic nie robić, lecz raczej, aby nie robić więcej, niż trzeba. Dzięki tej postawie człowiek zachowuje szlachetną prostotę i unika przesady, która jest przyczyną wszelkiego niepokoju i zła w jego życiu



sprawiedliwość, gdy ginie sprawiedliwość, pojawiają się ceremonie i reguły poprawnego zachowania (*li*)". Odwoływanie się do powinności moralnych ma miejsce dopiero wtedy, gdy pewne instytucje utraciły znaczenie. W prawdziwej, kochającej się rodzinie nie ma potrzeby nikomu przypominać, że należy kochać rodziców i odnosić się do nich z szacunkiem. Dopiero wtedy, gdy jej członkowie są skłóceni, należy powoływać się na obowiązek miłości dzieci do rodziców.

Istnieją dwa rodzaje cnoty: cnota autentyczna i powierzchowna. Laozi przeciwstawiał sobie cnotę najwyższą i prawdziwą cnocie niższej. Prawdziwa najwyższa cnota nie jest „cnotliwa" – nie rzuca się w oczy. Ten, kto się nią odznacza, działa w sposób całkowicie bezinteresowny. Nie myśli bowiem o takich sprawach, jak pochwała czy nagana. Jego przeciwieństwem jest człowiek odznaczający się cnotą niższą. Wszystko, co robi, ma na względzie otrzymanie nagrody za dobre postępowanie. Za wszelką cenę domaga się on uznania w oczach innych. Najwyższa cnota natomiast zawsze pozostaje czymś ukrytym. Poglądy te przeniósł Laozi także na dziedzinę polityki. Twierdził, że władza powinna spoczywać w ręku mędrca. Nie może on nakładać żadnych ograniczeń swoim poddanym ani wydawać surowych nakazów. „Im więcej praw się ogłasza, tym więcej pojawi się bandytów i złodziei". Poprzez sam fakt, że mędrzec jest taki, jaki jest, wywiera on dobroczynny wpływ na swoich poddanych. Przekonanie to opiera się na założeniu, iż dobro tkwiące w człowieku manifestuje się samo przez się, bez dodatkowych zabiegów propagandowych. Zarówno szlachetny człowiek, jak i wielki władca oddziałują w sposób niedostrzegalny poprzez swoją istotę, nie narzucając się innym. „Nie robię nic, a mimo to ludzie sami z siebie doznają przemiany". Poza tym ten, komu powierzono zwierzchność nad innymi, winien zachować postawę pokory. W ten właśnie sposób ujawni się jego naturalne przywództwo. Ludzką skłonnością jest nadmiar aktywności i tendencja do mieszania się w sprawy bliźnich. Laozi uważa, że trzeba zrównoważyć ją przez tzw. *wu-wei*. Słowo to oznacza „niedziałanie". Chodzi tu o specyficzny rodzaj bierności, który polega na powstrzymaniu się od ingerowania w bieg spraw tego świata. Wybujałe ambicje, bogactwa i wiedza ostatecznie rozpraszają tylko nasz umysł, przyczyniając się do utraty energii życiowej. Postawa *wu-wei* natomiast wiąże się z dopuszczeniem do głosu *tao* zawartego w rzeczach. Wszystko wówczas porządkuje się samo. Wystarczy jedynie nie stawać na przeszkodzie naturalnym procesom. „Pozwól rzeczom, aby działy się tak, jak się dzieją" – głosi „Księga drogi i cnoty". „*Tao* nigdy niczego nie czyni, a mimo to nie ma nic takiego, co by nie zostało zrobione". Nie należy jednak powstrzymywać się od wszelkich form aktywności. Istotne jest to, aby działaniu nie towarzyszył wysiłek, który zabija spontaniczność. Ważne jest także zachowanie odpowiedniego umiaru. „Musisz wiedzieć, kiedy się zatrzymać" – upomina Laozi. Przykładem tego jest sztuka prowadzenia wojen. Każdy dobry dowódca wie, że lepiej wycofać się i zrezygnować z użycia przemocy niż atakować, co zawsze niesie ze sobą element ryzyka. Człowiek winien zredukować swoje pragnienia i potrzeby do koniecznego minimum. „Nie ma większej katastrofy niż wtedy, gdy ktoś nie potrafi zadowolić się tym, co posiada". Dotyczy to także pragnienia wiedzy. Wzrost wiedzy bowiem nieuchronnie powoduje wzrost stopnia przebiegłości i pychy. Chiński mędrzec pisał, że „nie wiedzieć stanowi prawdziwą wiedzę. Przypuszczać, że się wie, to choroba".

Choć Laozi powszechnie uważa się za przypuszczalnego twórcę taoizmu, to raczej dał on tej religii podstawy, które jego następcy opracowali w spójny system religijny.

Miłość powszechna
Mozi

Czasy, w których przyszło żyć temu myślicielowi, były bardzo burzliwe. Uczeni zajmujący się dziejami Chin określają je jako Epokę Walczących Królestw (480–221 p.n.e.). Cechowała ją wszechobecna przemoc i chaos. Powodem tego był rozkład dotychczasowej hierarchii feudalnej i związanych z nią struktur państwowych. Całe imperium uległo podziałowi na wiele małych państewek, nieustannie rywalizujących ze sobą. Mozi (Mo-cy, Mo Ti, Mocjusz, właśc. Mo Di, ok. 479–ok. 381 p.n.e.) podjął działania, mające na celu przywrócenie porządku społecznego i politycznego.

Nigdy nie myślał o zysku ani o zdobyciu lukratywnego stanowiska. Narażając się na utratę życia, przemierzał kraj wzdłuż i wszerz, starając się zapobiegać wybuchowi nowych konfliktów między zwaśnionymi księstwami. Ze spokojem znosił najrozmaitsze upokorzenia ze strony władców, którym często nie podobały się jego napomnienia. Wbrew powszechnej opinii Mozi uważał jednak, że osobistej zniewagi nie należy traktować jak czegoś hańbiącego. Spokojne znoszenie upokorzeń nie musi wcale świadczyć o czyjejś słabości lub tchórzostwie. Postawa taka pozwala bowiem zapobiec wielu niepotrzebnym konfliktom, których źródłem była czyjaś urażona duma. Prowadzenie wojen uważał za całkowicie bezsensowne. Użycie siły dopuszczał jedynie w wypadku obrony koniecznej. Opracował nawet całą taktykę prowadzenia działań obronnych. Twierdził, że często sama demonstracja siły i wysokiego morale obrońców powinny zniechęcić potencjalnych napastników do podjęcia ataku. Napisał nawet kilka traktatów poświęconych sztuce wojennej. Dotyczyły one budowy umocnień i sposobów obrony. Sprzeciwiając się ofensywnym działaniom wojennym, Mozi odwołuje się do analogii z życia pojedynczych jednostek. Każdy przecież potępia kradzież i użycie przemocy w stosunku do innych ludzi jako poszczególnych jednostek. Natomiast gdy władcy dużych państw podbijają kraje mniejsze i słabsze, wszyscy wysławiają ich jako wielkich bohaterów. Zabicie pojedynczej osoby jest uważane za zbrodnię, za którą karze się śmiercią, jednakże gdy państwo zabija setki ludzi podczas wojny, jest to traktowane jako coś uzasadnionego i wręcz normalnego. Co więcej, opisuje się te wydarzenia w kronikach, aby przekazać je potomności. Prowadzenie działań militarnych wymaga także ogromnych wydatków, które pozbawiają lud środków do życia i prowadzą do wyczerpania zasobów materialnych, a w konsekwencji i ludzkich. Mozi poddał surowej krytyce kulturę konsumpcyjną. Jej przejawem są wystawne ceremonie pogrzebowe, wyszukane potrawy i stroje czy występy muzyków na dworach dygnitarzy. Służą one jedynie przyjemności, rozbudzając niepotrzebnie pożądliwość ludzi i odciągając ich od tego, co naprawdę istotne. Wszyscy powinni żyć skromnie. Należy unikać wszelkiego luksusu. Nie trzeba wdawać się w przedsięwzięcia, które wykraczają poza to, co konieczne. Jedzenie powinno służyć zaspokojeniu głodu, ubranie chronić przed chłodem, a dom dawać schronienie.

Poglądy Mozi zostały utrwalone w traktacie noszącym jego imię, „Mozi". Stanowi on zbiór zapisków dokonanych zarówno przez filozofa, jak i przez jego uczniów.

TYP MORALNOŚCI	ZASADA
Fałszywa	Dyskryminacja i stronniczość
Prawdziwa	Powszechność i wszechogarniająca miłość

Mozi uważał, że istnieją dwa alternatywne rodzaje moralności. Pierwszy z nich dzieli ludzi na „swoich", wobec których trzeba być dobrym, i „obcych", wobec których można pozwolić sobie na zło. Wyższy typ moralności natomiast wyraża się w akcie wszechogarniającej miłości, która nie wyróżnia nikogo.

Powszechność i stronniczość

Mozi wywodził się ze stanu rycerskiego. Byli to wojownicy (*Yu-Xieh*), którzy podróżowali po całym kraju w poszukiwaniu sławy i przygód. Wiele elementów etyki motycznej stanowi echo zawodowej etyki rycerskiej. Chodzi tu m.in. o takie wartości, jak: odwaga, honor, gotowość do poświęceń, uprzejmość w stosunku do kobiet, troska o słabszych, dotrzymywanie danego słowa, a także stanowczość i determinacja w działaniu. Wraz z tzw. znawcami literatury (*ju*) i przedstawicielami arystokracji stanowili oni elitę społeczeństwa chińskiego. Większość wyznawców Mozi rekrutowała się z tej właśnie warstwy społecznej. Stanowili oni kilkusetosobową grupę towarzyszy, zorganizowanych na wzór jednostki wojskowej. Panowało tam bezwzględne posłuszeństwo. Swego przywódcę określali mianem Wielkiego Mistrza (*Chu-Tzi*). Dysponował on absolutną władzą w stosunku do pozostałych członków bractwa. Pierwszym Mistrzem stał się – oczywiście – sam Mozi. Przez dwa wieki szkoła motistów rywalizowała z powodzeniem ze szkołą Konfucjusza. W stanie rycerskim obowiązywała zasada solidarności grupowej, która głosiła, że wszyscy członkowie winni radować się i cierpieć w równy sposób. Mozi rozciągnął tę regułę na wszystkich ludzi. Jego zdaniem każdy człowiek winien kochać drugiego tak samo, nie dokonując jakichkolwiek rozróżnień. Oznacza to, że musi zaniknąć podział na swoich i obcych. Wielu badaczy zwracało uwagę na podobieństwo tej zasady do chrześcijańskiego postulatu miłości bliźniego.



⇦ Mozi był w starożytności cenionym autorytetem w dziedzinie taktyki wojskowej i sztuki prowadzenia działań defensywnych. Potępiał zdecydowanie agresywną politykę krajów silnych wobec krajów słabszych. Jego zdaniem użycie siły jest dopuszczalne jedynie jako akt samoobrony

Mozi przeciwstawił sobie dwie zasady – stronniczość i powszechność. Stronniczość prowadzi do konfliktów i nienawiści. Usprawiedliwia ona stan, gdy jednostka rywalizuje z innymi jednostkami lub jedna grupa walczy z inną grupą. Powszechność natomiast przeciwstawia się wszelkiej dyskryminacji. Człowiek, którym kieruje wszechobejmująca miłość (*ai*), traktuje innych jak samego siebie. W ten sposób stworzone zostają warunki do osiągnięcia trwałego pokoju między pojedynczymi osobami i narodami. „Gdy bowiem każdy uznaje inne państwa tak, jak uznaje swoje, czyż będzie je atakował?" – pytał Mozi. Filozof chiński uważał, że ideał humanitarności i miłości bliźniego (*ren*), głoszony przez Konfucjusza, opiera się na zasadzie stronniczości. Nakazywał on bowiem bardziej kochać własnych rodziców i członków najbliższej rodziny niż pozostałych ludzi. Wchodziła tu więc w grę nie miłość powszechna, lecz miłość różnicująca. W istocie rzeczy jednak ten, kto nie potrafi kochać wszystkich w równy sposób, nie umie kochać nikogo. Trzeba zatem wybrać jedną z dwu wymienionych zasad i na niej oprzeć swoje postępowanie wobec innych – nie ma trzeciej możliwości. Wielki mędrzec podkreślał usilnie, że to, co ma obowiązywać jako zasada,

musi sprostać trojakiemu testowi. Po pierwsze, należy ukazać, co stanowi podstawę danego twierdzenia. Jeśli zasada ma być słuszna i rozsądna, musi zgadzać się z tradycją i z uczynkami starożytnych władców-mędrców. Po drugie, istotne jest to, czy istnieje dostępna dla wszystkich metoda sprawdzenia tej zasady (doświadczenie zmysłowe). Po trzecie, ważne jest to, czy da się tę zasadę z powodzeniem zastosować w życiu społecznym. Innymi słowy, czy przyniesie ona dobroczynne skutki dla państwa i jego obywateli? Mozi miał tu na myśli takie korzyści, jak: wzbogacenie tych, którzy są biedni, zwiększenie liczby ludności państwa, usunięcie tego, co może powodować niebezpieczeństwo, i uporządkowanie tego, co znajduje się w stanie bałaganu. Należy zauważyć, że wymienione przez niego trzy kryteria wartości sądu wiążą się ściśle z trzema dziedzinami czasu. Podstawa sądu odsyła nas bowiem do tego, co minione – do chwalebnej przeszłości. Sprawdzalność sądu dotyczy tego, co aktualne – doświadczenia dziejącego się w teraźniejszości. Pożytek, wynikający z wprowadzenia w życie danej zasady, w całej pełni może ujawnić się dopiero w przyszłości. Zastosowanie tych kryteriów prowadzi do wniosku, iż całe zło tego świata spowodowane jest przez ludzki egoizm i stronniczość. „Ten, kto nienawidzi innych, musi być także nienawidzony przez innych. Ten, kto rani innych, musi być także raniony przez innych". Wynika z tego, że należy je zastąpić zasadą uniwersalnej miłości. Jej owoce są pod każdym względem dobre dla wszystkich ludzi. „Ten, kto kocha innych, musi być także kochany przez innych. Ten, kto przynosi korzyść innym, musi także czerpać korzyści od nich". Uzasadnienie podane przez Mozi ma charakter utylitarystyczny. Nie opiera się ono bowiem na uczuciu, lecz na chłodnej kalkulacji zysków i strat. Filozof dostrzegł, że w dłuższej perspektywie miłość bliźniego zawsze przynosi pożytek nie tylko temu, kto jest kochany, lecz także temu, kto kocha. Miłość i korzyść są więc współzależne. Chiński myśliciel wierzył (podobnie jak nowożytni myśliciele brytyjscy Jeremy Bentham, 1748–1832, i John Stuart Mill, 1806–1873), że podstawową zasadą moralności winno być zapewnienie jak największego dobra jak największej liczbie ludzi.



⇨ **Prawdopodobnie Mozi pierwszy zaobserwował odwrócenie obrazu po przejściu światła przez mały otwór (podobnie jak w kamerze obskurze). Wiedział też, że przedmioty odbijają światło**

Mozi nie tylko wskazał na wymierne korzyści płynące z praktykowania powszechnej miłości, lecz odwołał się także do Woli Nieba. Zakładał on, że istnieje Bóg oraz wiele pomniejszych mocy duchowych, które w świadomy sposób kierują losami ludzi i państw. Kochają one cały rodzaj ludzki. „Wolą Nieba, której należy być posłusznym, jest, aby kochać wszystkich ludzi na świecie bez wyjątku". Duchy pragną tego, co prawe, i nienawidzą tego, co złe. Nie pozostają one obojętne na działania ludzi, lecz już w tym życiu złym wymierzają karę (klęski), a dobrych nagradzają (pomyślność). O tym, że Wolą Nieba jest spełnienie uczynków moralnych, świadczy fakt, że tam, gdzie jest sprawiedliwość, kwitnie życie, wzrasta bogactwo i panuje porządek. Tam natomiast, gdzie nie ma sprawiedliwości, pojawia się śmierć, ubóstwo i chaos.

Filozofia społeczna

Mozi w niezwykle konsekwentny sposób bronił idei władzy absolutnej. Jego zdaniem nie jest istotne, w jaki sposób ci, którzy rządzą, zdobyli władzę. Skoro do niej doszli, oznacza, że z góry otrzymali upoważnienie do rządzenia. Każda władza bowiem ostatecznie pochodzi od Boga. W tym sensie monarcha jest Synem Niebios. Celem każdego przywódcy jest zapewnienie bezpieczeństwa poddanym i wprowadzenie ładu społecznego. Nawet najgorszy porządek jest nieporównanie lepszy niż jego brak. Mozi był przekonany, że podstawową potrzebą, której zaspokojenie legło u podstaw państwa, było uniknięcie niedogodności wynikających z pozostawania w tzw. stanie natury. Ludzie żyli wówczas w bezwzględnym świecie i znajdowali się w nieustannym konflikcie ze sobą. Ich życie nie różniło się zasadniczo od życia dzikich zwierząt.

Najważniejszym zadaniem sternika państwa jest ujednolicenie standardów moralnych. W sytuacji gdy każdy człowiek myśli, mówi i czyni to, co mu się podoba, wyniknąć z tego muszą chaos i niepokoje społeczne. W ramach jednego państwa może obowiązywać tylko jeden standard słusznego postępowania. Nie może być tolerancji dla innych punktów widzenia. Nie chodzi tu tylko o bezwzględne posłuszeństwo, lecz o wewnętrzne przekonanie przez poddanych o słuszności poglądów etycznych wyznawanych przez osobę panującą. Mozi twierdził, że istotnym elementem posłuszeństwa jest utożsamienie się ze swoim przełożonym. Ktokolwiek usłyszy sąd na temat dobra lub zła, winien zgłosić to natychmiast temu, kto stoi tuż nad nim w systemie społecznej hierarchii. „Jeśli przełożony uważa, że coś jest słuszne i prawe, wszyscy winni myśleć, że istotnie jest ono takie. Jeśli zaś przełożony uznaje, że coś jest niesłuszne i nikczemne, wszyscy winni myśleć podobnie".

⇨ **Mozi przyznawał zwierzchnikom państw nieograniczony zakres władzy. Nie można im się sprzeciwiać, gdyż wyrażają Wolę Niebios. Tylko oni mają prawo określać, co jest dobre, a co złe. Ich poddani winni przyjąć te oceny jako coś ostatecznego i nieodwołalnego**



Istotną rolę w doktrynie Mozi odgrywała polemika z konfucjanizmem. Jego zdaniem system ten stanowi doktrynę wewnętrznie niespójną. Z jednej strony bowiem kładzie nacisk na spełnianie obrzędów religijnych, z drugiej zaś nic nie mówi o istnieniu jakichkolwiek bóstw. Z odcieniem ironii twórca motizmu stwierdził: „Utrzymywać, że nie ma duchów, a mimo to wypełniać ceremonie ofiarne, jest jak nauczanie reguł gościnności, gdy nie ma żadnych gości, albo jak zarzucanie sieci rybackich tam, gdzie w ogóle nie ma ryb".

Mozi zarzucał także Konfucjuszowi głoszenie fatalizmu. Taka wiara w przeznaczenie ma zgubne skutki społeczne, gdyż w żaden sposób nie sprzyja dążeniu do poprawy położenia naszych cierpiących bliźnich. Prowadzi ona raczej do postawy rezygnacji i bierności. Gdyby los człowieka nie zależał od niego, stosowanie przez władców wobec ich poddanych systemu nagród i kar nie mogłoby nikogo zachęcić do czynienia dobra ani powstrzymać go przed czynieniem zła. Co więcej, monarchowie nie troszczyliby się wówczas o sprawy państwa, a poddani nie staraliby się wypełniać nałożonych na nich zadań.

System filozoficzny przedstawiony przez Mozi nazywany był motizmem lub szkołą altruistów.

Zhuangzi – zmienność świata

Starożytne chińskie podanie głosi, że pewnego razu król Wei, rządzący państwem Chu, usłyszał o istnieniu niezwykłego i bardzo cnotliwego mędrca. Nie wahając się ani chwili, monarcha skierował do niego swoich posłańców z darami. Polecił im zaprosić tego człowieka na dwór, myśląc o uczynieniu go głównym ministrem. Gdy jednak wysłannicy dotarli na miejsce i przedstawili myślicielowi propozycję władcy, ten roześmiał się tylko i rzekł do nich: „Idźcie już sobie i nie kalajcie mnie! Wolę tutaj cieszyć się swoją wolnością". Człowiekiem, który miał wypowiedzieć te słowa, był Zhuangzi (Zhuang Zhou, 369–286 p.n.e.).

Uchodzi on za autora tekstu „Zhuangzi" („Czuang-cy", „Prawdziwa księga południowego kwiatu"). Oprócz „Księgi drogi i cnoty" napisanej przez Laozi (VI w. p.n.e.), stanowi on bez wątpienia najbardziej reprezentatywne dzieło taoizmu.

Słowa i znaczenie

Zhuangzi interesował się problemem stosunku języka do rzeczywistości. Wprowadził rozróżnienie między „dźwiękami ziemi" (takimi jak np. szum wiatru) a „dźwiękami człowieka". Odmienność między nimi polega na tym, że tylko te ostatnie mają znaczenie, reprezentując rozmaite idee i przedmioty. Chodzi tu o słowa (*yen*) wypowiadane w określonym języku. „Słowa nie są tylko wydmuchiwaniem powietrza. Słowa mają coś przekazać. Ale jeśli to, co mają powiedzieć, nie jest ustalone, czy rzeczywiście coś przekazują? Czy też nie przekazują niczego? Wprawdzie ludzie uważają, że słowa różnią się od szczebiotu ptaków, lecz czy naprawdę tak jest?" – pytał chiński myśliciel. Słowa wchodzą w skład zdań, które coś stwierdzają lub czemuś zaprzeczają. Zdania wyrażają ludzkie opinie. Oznacza to, że ich punkt widzenia jest skończony, częściowy i jednostronny. Mimo to przeważająca większość śmiertelników naiwnie uważa, że wypowiadając się na jakiś temat, rozstrzyga coś w sposób absolutny i ostateczny. Przy takim podejściu ten, kto mówi, zakłada, że to on ma rację. Jeśli ktoś się nie zgadza z nami, wówczas należy uznać, że jest on w błędzie. Wszystkie pojęcia, którymi się posługujemy, są względne. Dzieje się tak dlatego, że rzeczy, których dotyczą nasze sądy i oceny, podlegają nieustannej przemianie i mają wiele stron. Dlatego też sens każdego zdania zależy w każdym przypadku od konkretnego kontekstu, w którym je wypowiedziano, lub od określonej perspektywy, z której je pomyślano. W oderwaniu od nich słowa nie znaczą nic. Chiński myśliciel uważał, iż słowa przypominają rybackie sieci. Ich wartość jest czysto instrumentalna. Gdy uchwycimy znaczenie danej wypowiedzi, przestają być potrzebne, tak jak sieci po złowieniu ryb. „Wszystko jest czymś i jest dobre dla pewnych rzeczy. Nie ma nic takiego, co nie byłoby czymś lub nie byłoby dobre dla pewnych rzeczy. Choć wszystkie rzeczy różnią się od siebie, to są one do siebie podobne w tym, że stanowią coś i są dobre dla pewnych rzeczy. Wszystkie one w równy sposób wywodzą się z *tao*" – stwierdził Zhuangzi. Tylko nieliczni potrafią patrzeć na rzeczy, przekraczając skończone punkty widzenia. Ten sposób poznawania oznacza widzenie rzeczy „w perspektywie Niebios". W prostym akcie intuicji ujawnia się wówczas jedność wszechrzeczy.



⇧ Żyjący na przełomie IV i III w. p.n.e. Zhuangzi jest kluczową postacią w dziejach taoizmu. Tradycyjnie przypisuje mu się autorstwo noszącego jego imię tekstu „Zhuangzi"





⇦ ⇩ Zhuangzi pochodził z prowincji Henan (powiat Meng), leżącej w centrum Chin

Nie dostrzega się wówczas przeciwieństw, lecz przenikające wszystko *tao*. „Wielka wiedza widzi wszystko w jednym. Mała wiedza dzieli się na wiele" – głosił chiński myśliciel. Chodzi tu o „wiedzę, która nie jest wiedzą". „Skąd wiemy, że to, co nazywamy wiedzą, nie jest niewiedzą? Skąd wiemy, że to, co nazywamy brakiem wiedzy, nie jest wiedzą?" – pytał Zhuangzi. W przeciwieństwie do zwykłej wiedzy, która polega na uchwyceniu różnicy między rzeczami, prawdziwa, mistyczna wiedza „uchyla" znaczenie tych różnic. „Wiedza, która nie jest wiedzą" w żadnym wypadku nie oznacza ignorancji ani naiwności. Zakłada ona, że mędrzec najpierw posiadał wiedzę, lecz potem została ona zabrana i świadomie zapomniana. To, co jest prawdziwą i niepodzielną jednością, nie może być ani wysłowione, ani pojęte przez umysł. W momencie bowiem, gdy usiłujemy o nim coś powiedzieć lub choćby pomyśleć, staje się ono jednym z przedmiotów. Oddziela się wówczas od tego, kto o nim mówi lub myśli. Wszystko, co jest przedmiotem mowy lub myśli, nie może być wszechogarniającą pełnią rzeczywistości, ponieważ zakłada coś innego poza sobą. „Skoro wszystkie rzeczy stanowią jedność, to czyż można cokolwiek sensownie powiedzieć? Wszak jedno i mowa daje dwa" – zauważył Zhuangzi.

Człowiek doskonały, czyli prawdziwy mędrzec, dąży do zjednoczenia z Wielkim Jednym, którym jest wszechświat jako całość. Ponieważ wszechświat istnieje od zawsze i nigdy nie przestanie istnieć, mędrzec w ten sposób staje się kimś nieśmiertelnym. Zwykły człowiek, który troszczy się o swoje mienie, nigdy nie ma gwarancji, iż nie zostanie mu ono odebrane przemocą, skradzione lub nie ulegnie zniszczeniu w wyniku działania sił przyrody. Mędrzec natomiast w ogóle nie zabiega o rzeczy. „Przechowuje on wszechświat we wszechświecie". W ten sposób nigdy nie obawia się jego utraty.

Istotą mądrości jest umiejętność bezkolizyjnego przystosowania się do nieustannie zmieniających się warunków i sytuacji. Chodzi o to, aby dopasować się i wtopić w otoczenie. Prawdziwy mędrzec jest w pewien sposób „niewidzialny" – nikt nie może traktować go jako przeciwnika ani chcieć go skrzywdzić. Zhuangzi porównuje takiego człowieka do wielkiego drzewa, które rozrosło się tak tylko dlatego, że nie miało żadnej potencjalnej wartości użytkowej i nie dawało się do niczego wykorzystać.

Sen i rzeczywistość

Chińskiego myśliciela nurtował także problem realności świata i tego, jaka jest nasza prawdziwa tożsamość. Skąd możemy mieć pewność, że to, co jawi się naszym zmysłom, ma charakter realny? Przecież gdy śnimy, nie wiemy o tym, że śnimy. Dopiero po obudzeniu uświadamiamy sobie fakt, że śniliśmy, a to, co postrzegaliśmy, było jedynie wytworem naszej wyobraźni. Kto zaręczy, że całe nasze życie nie jest jednym wielkim snem, z którego w końcu należałoby się przebudzić? Tylko ludzie naiwni sądzą, że przez cały czas są przytomni oraz że mogą to poznać w sposób wyraźny. Zhuangzi opisuje sytuację kogoś, komu śni się, że jest motylem i czuje się szczęśliwy, będąc tak pięknym owadem. Osoba ta zdaje sobie sprawę z tego, że jest szczęśliwa, lecz nie wie o tym, że faktycznie jest istotą ludzką. Po nagłym przebudzeniu, uświadamia sobie wyraźnie swoją dotychczasową tożsamość. Można jednak zapytać, co tak naprawdę gwarantuje tej osobie, że jej przebudzenie jest prawdziwe i ostateczne? Jaki autorytet skłania ją do definitywnego i niebudzącego wątpliwości uznania, że jest człowiekiem śniącym o tym, iż jest motylem, a nie motylem śniącym o tym, że jest człowiekiem?

Tao i szczęście

Zhuangzi przeciwstawia sobie to, co pochodzi z natury, temu, co zostało wytworzone przez ludzi. Pierwsze z nich ma charakter wewnętrzny, drugie – zewnętrzny i sztuczny. Postępowanie wedle praw natury jest źródłem wszelkiej pomyślności i dobroci. Natomiast działanie według tego, co wynika z ludzkich konwencji i kultury, prowadzi ostatecznie do cierpienia, krzywdy i zła. Dobro ani zło nie są bynajmniej czymś z góry określonym – mają charakter względny. Te same warunki bowiem mogą sprzyjać rozwojowi pewnych istot żywych, a jednocześnie być zabójcze dla innych. „Woda jest życiem dla ryby, lecz śmiercią dla człowieka" – przestrzegał chiński myśliciel.

Struktura tekstu *Zhuangzi*

I. Rozdziały „wewnętrzne" (7)	II. Rozdziały „zewnętrzne" (15)	III. Rozdziały „mieszane" (11)

⇧ Ostatecznej redakcji tekstu „Zhuangzi" dokonał wybitny komentator Guo Xiang (III w.). Obecnie całe dzieło składa się z 33 rozdziałów. Tradycyjnie dzieli się je na 3 części. Wiele wskazuje na to, iż Zhuangzi był autorem tylko pierwszej z nich (7 rozdziałów)

W szczególny sposób opisana powyżej idea znalazła wyraz w taoistycznej wizji polityki. Zhuangzi był przeświadczony, że najdoskonalszą formą sprawowania władzy nad innymi jest „rządzenie poprzez nierządzenie". Sprowadza się to do „pozostawienia ludzi samym sobie". Filozof ufał, że jeśli nie będziemy im przeszkadzać i ingerować w ich życie, większość osób zupełnie spontanicznie rozwinie w sobie przyrodzoną dobroć i cnotę (*te*). Prawa, instytucje polityczne i administracja państwowa są sztuczne. Ich zasadniczym celem jest ujednolicenie postaw i zachowań. Prowadzi to do stopniowego usunięcia wszelkich odmienności oraz zatarcia różnic jednostkowych. Niezależnie od szczytnych motywacji, jakimi kierują się ci, którzy sprawują władzę, okazuje się, że rezultaty takiego postępowania są przeciwne w stosunku do tego, co pierwotnie zakładano. To, że rządzący uznaje coś za dobre dla siebie, nie oznacza, iż automatycznie musi być ono dobre także dla wszystkich jego poddanych. Ludzi nie należy traktować tak jak samego siebie, lecz stosownie do tego, kim jest każdy z nich.

Zhuangzi wierzył w to, że człowiek może osiągnąć szczęście. Zwracał zarazem uwagę na to, że istnieją różne stopnie szczęśliwości. Jej miarą jest zgodność z *tao* (dosł. „droga"), które oznacza powszechną prawidłowość zjawisk. Rozwijając w nieskrępowany sposób naturalne tendencje zawarte w naszej naturze, mamy szansę osiągnąć względny rodzaj szczęścia. Jest ono względne i niepełne, ponieważ zawsze zależy od czegoś innego. Ta droga jest zasadniczo dostępna dla wszystkich ludzi. Do osiągnięcia szczęścia rozumianego w sensie bezwzględnym jednak wymaga się czegoś więcej – wyższego zrozumienia natury rzeczy. Ten etap osiągają jedynie prawdziwi mędrcy. Dostrzegają oni, że w naturze wszystkie, nawet najbardziej radykalne przeciwieństwa zostały ze sobą „pojednane". Absolutne szczęście wymaga radykalnego odrzucenia wszelkich różnic. Nie tylko tych, które zachodzą między rzeczami, lecz także tych, które zachodzą między jednostką a światem. Chodzi o to, aby całkowicie utożsamić się z *tao*.

Jednym z najgorszych nieszczęść, jakie mogą przytrafić się człowiekowi, jest zabobonny lęk przed śmiercią. Smutek, który odczuwamy w obliczu tego faktu, stanowi swoistą „karę za przekroczenie zasady natury". Mędrzec, który ma świadomość konieczności i nieuchronności pewnych procesów, przestaje cierpieć z powodu ich wystąpienia. W ten sposób jego „umysł pozwala mu rozproszyć uczucia". Stany emocjonalne wiążą się z sądami na temat dobra i zła. Ulegając im, człowiek staje się stronniczy, gdyż jego motywacją kierują upodobanie lub odraza. Choć prawdziwy mędrzec nie dopuszcza do siebie żadnych sentymentów ani namiętności, nie oznacza to, że jest on pozbawiony całkowicie ludzkiej wrażliwości. Ważne jest jedynie, aby nie podlegał działaniu czynników i sił zewnętrznych, które mogłyby wytrącić go z równowagi. Dzięki temu dostępuje błogosławionego pokoju duszy. W tym stanie jasne staje się to, że zmienność rzeczy to najpowszechniejsze zjawisko we wszechświecie. Śmierć jest tylko jednym rodzajem zmiany. Na początku człowiek w ogóle nie żył – nie miał żadnej formy ani substancji. Potem w jakiś tajemniczy i cudowny sposób zyskał formę, substancję i życie. W momencie śmierci traci je ponownie. Cała ta przemiana przypomina naturalny cykl zmian czterech pór roku w przyrodzie. Nie ma więc nad czym rozpaczać. Mędrzec przyjmuje śmierć z takim samym spokojem i akceptacją, jak czynimy to w odniesieniu do końca jesieni i początku zimy. Ten, kto buntuje się lub smuci tym, co nieuniknione, jest głupcem.

Zhuangzi był nie tylko chińskim filozofem, ale także poetą. Jego filozofia wywarła wpływ na mentalność i kulturę chińską.







⇦ ⇧ ⇨ Zhuangzi uważał, że motyl symbolizuje proces nieustannej transformacji wszystkich rzeczy. Zmieniając diametralnie swoją postać, owad ten wyraża niejako powszechne prawo natury. Według legendy filozof często śnił o motylach, a po przebudzeniu bolały go nawet ramiona. Wytłumaczono mu, że w poprzednim wcieleniu był motylem

Mencjusz – dobroć ludzkiej natury

Mengzi zwany także Mencjuszem (Meng-cy, właśc. Meng Ke, ok. 372–289 p.n.e.) jest uważany za najwybitniejszego kontynuatora myśli konfucjańskiej. Dzięki niemu ten nurt myślowy zyskał dominującą rolę w kulturze Chin. W uznaniu jego nieprzeciętnych zasług rodacy nadali mu honorowy tytuł Drugiego Mędrca.

Już jako młody człowiek Mencjusz marzył o tym, aby stać się „drugim Konfucjuszem". Jednym z jego nauczycieli był Tzu-ssu, będący wnukiem wielkiego filozofa. Mencjusz często zmieniał miejsce pobytu, niestrudzenie podróżując po państewkach chińskich. Jego ambicją było wywarcie wpływu na elity rządzące i nakłonienie ich do realizacji szlachetnych zasad etycznych. Filozof uważał bowiem, że przywódcy polityczni winni być przede wszystkim autorytetami moralnymi. Ich podstawowym zadaniem nie jest zapewnienie powszechnego dobrobytu, lecz krzewienie dobrych obyczajów. „Gdyby ludzie zaspokoili swój głód, mieli ubrania do noszenia i żyli w sposób beztroski, lecz byliby pozbawieni dobrego nauczania, zbliżyliby się bardzo blisko do ptaków i dzikich zwierząt" – ostrzegał Mencjusz. Jego zdaniem istnieją dwa diametralnie różne sposoby sprawowania władzy – droga królewska (*wang dao*) i droga przemocy (*ba dao*). Pierwsza z nich opiera się na cnocie humanitarności (*ren*). Drogę tę praktykowali w zamierzchłych czasach królowie-mędrcy. Ich podstawową troską było podniesienie ogólnego poziomu edukacji i utrwalanie właściwych wzorców zachowań. Druga z wymienionych dróg polega natomiast na rządzeniu ludźmi za pomocą siły fizycznej i strachu. Chiński myśliciel wierzył, że uda mu się przekonać władców do porzucenia drogi przemocy i przejścia na drogę królewską. Przekonywał on, że gdy ktoś ujarzmia ludzi siłą, wówczas nie podporządkowują mu się oni w swoich sercach, lecz są posłuszni jedynie w sposób czysto zewnętrzny. Dzieje się tak dlatego, że nie mają wystarczającej siły i odwagi do tego, aby przeciwstawić się brutalnej tyranii władcy. Kiedy jednak ktoś zyskuje zwolenników, odwołując się do swej cnoty i charyzmy, wówczas ludzie „poddają mu się w swoich sercach" i służą mu spontanicznie. Mencjusz był przekonany, że najważniejszym elementem państwa są jego mieszkańcy. Podkreślał też, że „w stosunku do nich duchy ziemi i zboże są czymś drugorzędnym. Sam władca zaś jest kimś najmniej ważnym". Prawdziwy władca sprawuje swe rządy z woli niebios, co oznacza, że należy się mu szacunek i posłuszeństwo poddanych. Gdy jednak monarcha



⇨ Mencjusz, który w wieku 3 lat stracił ojca, był wychowywany przez matkę. Przez wiele wieków uchodziła ona w Chinach za wzorcowy przykład prawdziwej matczynej ofiarności. Myśląc o dobru swego syna i szukając środowiska, które najlepiej sprzyjałoby jego rozwojowi, wielokrotnie przeprowadzała się z miejsca na miejsce, nie bacząc na wszelkie trudy

nie odznacza się cnotą, gdy postępuje w sposób niegodziwy i działa ze szkodą dla innych, lud ma prawo do buntu i odsunięcia go od władzy. W opisanej sytuacji dopuszczalne jest nawet pozbawienie takiego władcy życia. Ponieważ nie postępował on jak prawdziwy władca, czynu takiego nie powinno określać się mianem zbrodni królobójstwa.

Podkreślając moralny aspekt polityki, Mencjusz nie zaniedbywał troski o zapewnienie ludziom środków służących do utrzymania się przy życiu. Był przekonany, że „tylko wtedy, gdy ludzie będą posiadali stałe zaopatrzenie w niezbędne i podstawowe dobra, ich serca również będą stałe i spokojne". W tym celu władca powinien nakładać na swoich poddanych niskie podatki, popierać wolność handlu, dbać o zachowanie zasobów naturalnych, wspierać ludzi słabszych i społecznie upośledzonych. Prowadził do tego celu sprawiedliwy podział dóbr i bogactw. Kierując się tym szlachetnym przekonaniem, chiński myśliciel opracował oryginalny sposób podziału ziemi, określany jako „pole-studnia" (*jingtian*). Jego zdaniem należało dzielić dany obszar na dziewięć równych kwadratów. Środkowy kwadrat pozostawał polem publicznym, natomiast pozostałe osiem otaczających go kwadratów dzielono pomiędzy osiem rodzin. Każdy kwadrat przysługiwał jako własność prywatna jednej z nich. Wszystkie rodziny oprócz indywidualnej uprawy własnej ziemi uczestniczyć miały w uprawie ziemi publicznej, z której dochód należał do władcy. Pomysł Mencjusza nigdy nie doczekał się urzeczywistnienia. Także inne jego zabiegi pozostały całkowicie bezowocne. Powodowani wybujałymi ambicjami władcy nie byli bowiem w najmniejszym stopniu zainteresowani wprowadzaniem humanitarnych rządów, lecz koncentrowali się na utrzymaniu i powiększaniu zakresu swej władzy.



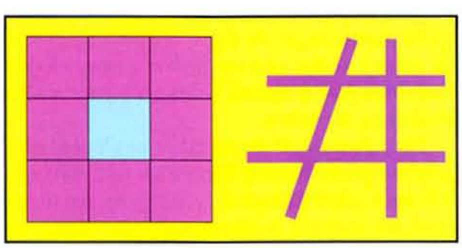
⇦ Zdaniem Mencjusza podstawowym źródłem wiedzy o rzeczywistości jest poznanie samego siebie. „Ten, kto rozwinął swój umysł aż do kresu swych możliwości, poznał swą naturę. Znając swą naturę, zna on także Niebiosa" – mawiał

Pod koniec życia Mencjusz przebywał w gronie najbliższych uczniów i spisał swe nauki nazwane od jego imienia „Księgą Mencjusza" (*Mengzi*). Dzieło to składa się z siedmiu ksiąg. O jego znaczeniu świadczy fakt, iż obok „Dialogów konfucjańskich" (*Lunyu*), „Wielkiej nauki" (*Da Xue*) i „Doktryny środka" (*Zhongyong*) weszło ono w skład kanonu konfucjańskiego.

„Cztery początki"

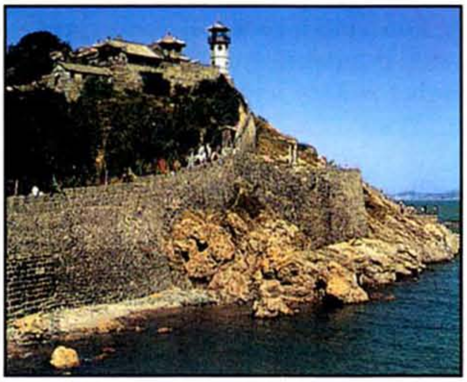
Mencjusz, dowodząc wrodzonej dobroci natury ludzkiej, posługiwał się znamiennym przykładem. Proponował, by wyobrazić sobie dziecko, które nieopatrznie zbliża się do studni. Co czujemy, widząc, że dziecko to wpadnie do niej? Doświadczamy wówczas uczuć rozpaczy i trwogi. Pierwszym impulsem naszego serca jest natychmiastowa próba zapobieżenia zbliżającemu się nieszczęściu i chęć uratowania dziecka. Wynika z tego, że żaden normalny człowiek nie może obojętnie patrzeć na cierpienia i śmierć innych.

Mencjusz był przekonany, że każdy z nas ma w sobie wrodzone zalążki wszystkich cnót. Ściślej mówiąc, istnieją „cztery wielkie początki" (*ssu duan*), które gdy zostaną w pełni rozwinięte, stają się trwałymi cnotami. Chodzi tu o współczucie, poczucie wstydu, skromność oraz rozróżnianie dobra i zła. Jeśli komuś brakuje choćby jednej z wymienionych cech, nie jest prawdziwym człowiekiem. „Cztery początki" stanowią czynniki różniące nas od dzikich, krwiożerczych zwierząt. Mencjusz porównuje te zalążki cnót do czterech



⇦ Mencjusz zasłynął jako twórca metody podziału ziemi zwanej „pole-studnia". Nazwa tego systemu bierze się stąd, iż podzielony na dziewięć kwadratów obszar przypomina chiński znak służący do zapisu pojęcia „studnia"

kończyn, które od urodzenia ma każdy pełnosprawny człowiek. Jego zdaniem współczucie stanowi zalążek cnoty humanitarności. Poczucie wstydu jest z kolei początkiem moralnej prawości i sprawiedliwości (*yi*). Ugodowość, uprzejmość, skromność i wzgląd na innych są natomiast początkiem poczucia właściwej miary, zachowania granic tego, co stosowne,





⇧ ⇨ Mencjusz urodził się we wschodnich Chinach, nad Morzem Żółtym (obecnie prowincja Shandong). Istniało tu niegdyś państewko Lu, skąd pochodził Konfucjusz

i przyzwoitego zachowania. Poczucie dobra i zła stanowi wreszcie początek mądrości.

Energia *qi*

Ideałem istoty ludzkiej był dla Mencjusza „prawy mąż" (*dazhangfu*). Chodzi tu o typ człowieka wyższego, który „poznał niebiosa". Jeśli ktoś zna niebiosa, wówczas jest nie tylko obywatelem państwa, lecz także „obywatelem niebios" (*t'ien ming*). Istnieją dwa rodzaje wartości – niebiańskie i ludzkie. Wartości niebiańskie mają charakter moralny. Można je osiągnąć przez konsekwentne praktykowanie cnót. Wartości ludzkie natomiast wiążą się z posiadaniem dóbr materialnych, z rozmaitymi zaszczytami i ze sprawowaniem wysokich urzędów państwowych. Prawdziwy mędrzec jako „obywatel niebios" winien dbać jedynie o zaszczyty niebiańskie. Rozwijając się duchowo, uczymy się przekraczać naszą indywidualną, ograniczoną perspektywę poznawczą i utożsamiać z bliźnimi oraz ze wszechświatem jako całością. Osiągnąwszy ten stan, człowiek może powiedzieć, że „wszystkie rzeczy uzyskują swą pełnię w nas samych".

Mencjusz uważał, że proces duchowej samorealizacji polega przede wszystkim na rozwijaniu własnego *qi*. Słowo to pierwotnie oznaczało „tchnienie", „opary" lub „powietrze". Z czasem zaczęło oznaczać ogólnie „energię duchową" lub „siłę fizyczną". Energię *qi* możemy spotęgować przez konsekwentne gromadzenie dobrych uczynków. Kiedy pewnego razu jeden z uczniów zapytał Mencjusza, jaka jest właściwie jego specjalność, mistrz odpowiedział, że jest nią kontrolowanie własnego *qi*, tak aby było ono jak największe i jak najmocniejsze. „Jeśli będzie się je uprawiało bez żadnych przeszkód, wówczas przeniknie ono wszystko pomiędzy Niebem a Ziemią" – powiedział. Uważał on przy tym, że droga ta jest dostępna właściwie dla każdego człowieka. Oznacza to, że każdy może stać się świętym mędrcem. Rozwój, o którym mówił chiński myśliciel, ma charakter jak najbardziej naturalny. Nie wymaga żadnych specjalnych zabiegów z naszej strony. Chodzi tu raczej o to, aby nie przeszkadzać w ujawnianiu się przyrodzonych tendencji. Mencjusz ilustrował tę prawdę, przytaczając przypowieść o człowieku z Shung, który niecierpliwiąc się faktem, że jego zboże nie rośnie zbyt szybko, wyrwał je z ziemi. W ten sposób „pomagał on zbożu w rośnięciu". Skutki tej pomocy okazały się jednak opłakane, ponieważ w rezultacie jego działań całe zboże uschło.

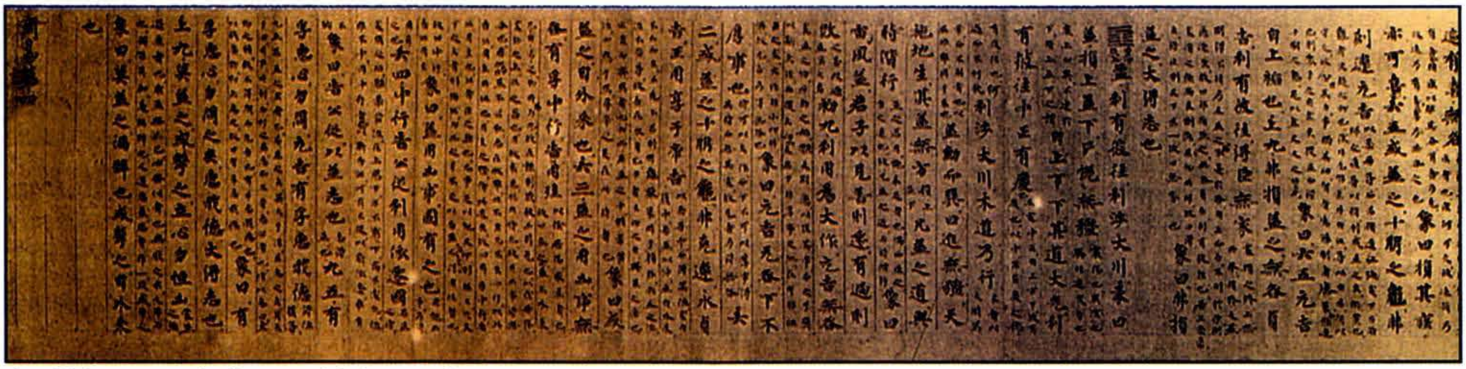
Polemiki

Do grona największych oponentów Mencjusza należał filozof Gaozi (ok. 420–350 p.n.e.), który uważał, iż ludzka natura nie jest z góry określona ani w stronę dobra, ani w stronę zła. Przy takim podejściu moralność byłaby czymś, co dochodzi do człowieka z zewnątrz – czymś sztucznym, wytworem kultury. Gaozi przyrównał ludzką naturę do wody. „Jeśli się wodę skieruje na wschód, popłynie na wschód, jeśli zaś skierujemy ją na zachód, popłynie na zachód" – mawiał. Mencjusz, nawiązując do tego, stwierdził, iż woda sama z siebie zawsze płynie z góry na dół. Podobnie jest z naturą ludzką i jej naturalną tendencją do dobra.

Przeciwstawiał się on także poglądom głoszonym przez taoistę Yang Zhu (ok. 440–ok. 360 p.n.e.), który nauczał, że każdy winien troszczyć się jedynie o samego siebie. Wynikało z tego, że najwyższą normą moralności jest egoizm. Mencjusz trafnie zauważył, że w takiej sytuacji bliźni staje się kimś bez znaczenia. Konsekwencją takiej postawy jest całkowity zanik jakichkolwiek więzi społecznych.

Chiński myśliciel podał także w wątpliwość hasło „wszechobejmującej miłości", które głosił Mozi (Mo-cy, Mo Ti, Mocjusz, właśc. Mo Di, ok. 479–ok. 381 p.n.e.). Wedle tej teorii należy kochać wszystkich ludzi w równy sposób, bez jakichkolwiek wyjątków. Taka miłość powoduje jednak, iż zniesiona zostaje naturalna hierarchia, zgodnie z którą bardziej miłujemy naszych bliskich niż pozostałych ludzi. Wynikałoby z tego, że tak samo należy kochać własnego ojca, jak zupełnie obcą osobę. Co więcej, etyka Mozi ostatecznie opiera się na motywacji utylitarnej, ponieważ zakłada, że owocem realizowania wszechobejmującej miłości będzie ogólna korzyść dla wszystkich. W przeciwieństwie do tego Mencjusz jako kontynuator myśli Konfucjusza uważał, że dobre czyny należy spełniać w imię obowiązku (tzn. jedynie dlatego, że są one dobre i że powinno się je spełniać). Najgłębsza miłość nie może dotyczyć wszystkich – winniśmy ją żywić jedynie wobec członków naszej rodziny. Idzie o to, aby człowiek umiał objąć głębokim uczuciem, które żywi wobec swoich najbliższych, najbardziej oddalonych członków społeczeństwa. Na tym właśnie polega prawdziwy altruizm.

Mencjusz reprezentował nurt idealistyczny w konfucjanizmie i przyczynił się do rozpowszechnienia tej doktryny światopoglądowej.



⇧ **„Księga przemian" stanowi jeden z najbardziej intrygujących tekstów w literaturze chińskiej. Autorstwo głównej części dzieła przypisuje się cesarzowi Wu Wang (XII w. p.n.e.) – założycielowi dynastii Zhou. Z czasem dołączono do niej zestaw komentarzy „Dziesięć skrzydeł". Stała się ona wówczas nie tylko podręcznikiem wróżbiarstwa, lecz rodzajem traktatu filozoficznego przedstawiającego dynamiczny model kosmosu**

„Księga przemian" – dialektyka *jin* i *jang*

Myśliciele chińscy starali się badać wszelkie zjawiska natury w kategoriach wzajemnego oddziaływania i wymiany energii kilku podstawowych zasad. W szczególny sposób uwidoczniło się to w „Księdze przemian" (*I-cing*, *I-ching*, *Yijing*). To zagadkowe dzieło zyskało najwyższe uznanie zarówno w kręgach kapłanów, jak i uczonych. Jego tekst redagowano w przeciągu ośmiu wieków. Do powstania „Księgi przemian" przyczyniło się wielu autorów.

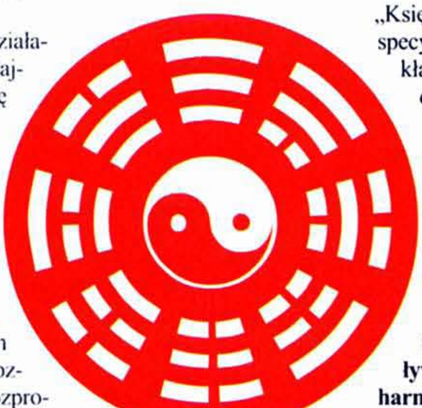
Pierwszym z nich był legendarny cesarz Fu Hsi, który miał odkryć osiem tzw. trigramów (*Pa-Kua*). Kolejny autor to założyciel dynastii Zhou (Czou), król-mędrzec Wu Wang (XII w. p.n.e.), który podczas pobytu w więzieniu zajął się opracowaniem symbolicznego systemu 64 znaków i przypisał każdemu z nich odpowiednie znaczenie. Jego syn Zhou Gong miał do każdego z nich dopisać odpowiednią sentencję. Dlatego „Księga przemian" występuje także pod alternatywnym tytułem „Księga Zhou". Praca ta stanowiła w starożytności najważniejszą wyrocznię chińską. Najpierw wykorzystywano ją tylko do wróżenia i przewidywania przyszłości. Z czasem do dzieła dołączono komentarze filozoficzne „Dziesięć skrzydeł", których twórcą był najprawdopodobniej Konfucjusz (551–479 p.n.e.), choć niektórzy badacze z tym się nie zgadzają. Z tego powodu dzieło to zaliczane jest do „Pięcioksięgu konfucjańskiego" (*Wujing*). Wtedy tekst ten zaczęto traktować także jako podręcznik etyki i filozofii przyrody. W ten sposób częściowo zatracił on swoje magiczne cechy. W szczególny sposób księgą tą interesowali się przedstawiciele taoizmu, konfucjanizmu oraz zwolennicy szkoły *jin–jang*, która stara się wytłumaczyć bieg zdarzeń i prawa przyrody, odwołując się jedynie do sił naturalnych.

System heksagramów

Podstawowym elementem „Księgi przemian" jest tzw. heksagram (od gr. „sześć znaków"). Dzieło to liczy 64 rozdziały, czyli dokładnie tyle, ile jest heksagramów. Heksagram to symbol graficzny utworzony z niepowtarzalnej kombinacji 6 przerywanych lub ciągłych linii. Składa się on z dwu trigramów (od gr. „trzy znaki"). Każdy heksagram ma swoje określone „mistyczne" znaczenie. Jego sens jest wyłożony w zagadkowych poetyckich fragmentach (tzw. sąd lub orzeczenie). Zawierają one stwierdzenie, że została nawiązana łączność z duchem (*heng*), i potwierdzenie, że proces wróżenia może odbywać się dalej i że można stawiać kolejne pytania (*chen*). Wróżenie wymaga wylosowania pewnej liczby i zwrócenia się do odpowiadającego jej heksagramu. Liczby odgrywają tu niezwykle istotną rolę. Zakłada się bowiem, że pewne układy liczbowe mogą wytłumaczyć zagadkę wszechświata (tzw. numerologia). Badacze zwrócili uwagę, iż teoria ta przypomina w pewien sposób spekulacje starożytnych greckich pitagorejczyków i średniowieczną żydowską kabałę. Najważniejszą rolę odgrywają trigramy: *Czhieu* (Niebo) i *Khuen* (Ziemia). Składają się one bowiem tylko z linii przerywanych (*jin*) lub ciągłych (*jang*). W ten sposób uosabiają czyste *jin* i czyste *jang*. Każdy z pozostałych 6 trigramów natomiast zawiera zarówno linie *jin*, jak i *jang*. Stanowią one zatem rezultat wzajemnego oddziaływania tych sił. Dlatego trigramy wolne od domieszki elementu obcego są określane jako „ojciec" i „matka", a pozostałe jako „synowie" i „córki".

Sztuki tajemne

W starożytnych Chinach działali różni wróżbici (*fang shih*). Zajmowali oni wysoką pozycję w hierarchii społecznej. Początkowo związani byli tylko z domami arystokratów lub dworami lokalnych władców. O ich znaczeniu świadczy fakt, iż odwoływano się do ich rad i konsultowano z nimi we wszystkich ważnych sprawach. Z czasem przedstawiciele tej profesji rozproszyli się po całym kraju i rozpropagowali swoją sztukę wśród prostego ludu. Praktykowali oni tzw. okultyzm (od łac. *occultus* – „tajemny", „ukryty"), zakładali bowiem, że w człowieku i w otaczającym go świecie istnieją ukryte siły o charakterze nadprzyrodzonym. Chodziło tu o takie m.in. dziedziny wiedzy, jak: astrologia, fizjognomika (umiejętność poznawania właściwości umysłowych i postawy uczuciowej człowieka z wyglądu twarzy i całej postaci), rozmaite almanachy (badanie mechanizmów związanych ze zmianami pór roku) czy tzw. teorię pięciu elementów (*wu-cing*), takich jak: woda, drewno, ogień, ziemia i metal. Dochodziły do tego metody wróżenia, przy których posługiwano się kośćmi bydła, skorupami żółwi i łodygami krwawnika. Szczególnie istotną rolę w tych praktykach odgrywała umiejętność odczytywania tzw. omenów. Oznaczały one nietypowe zjawiska naturalne lub zachowania ludzkie, stanowiące zapowiedź tego, co miało wydarzyć się w przyszłości. Powszechnie wierzono wówczas, że mogą one w tajemniczy sposób wpłynąć pozytywnie lub negatywnie na losy jednostek. Przepowiednia składała się także z pewnej treści nakazowej. Sprowadzała się ona do zalecenia określonego postępowania zapewniającego pomyślność.



⇦ **„Księga przemian" uczy, że wszelkie stawanie się w przyrodzie podlega prawu dialektyki przeciwieństw. Chodzi tu o wymienność dwu zasad – *jin* i *jang*. Wzajemne oddziaływanie tych sił utrzymuje harmonię we wszechświecie**

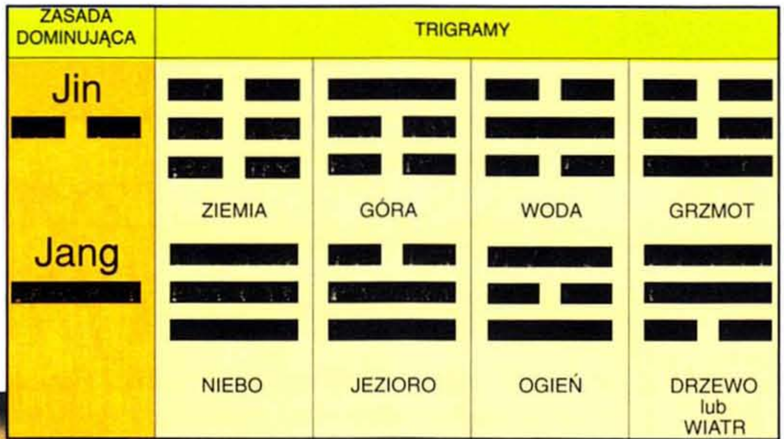
Wymiana przeciwieństw

„Księga przemian" opiera się na specyficznej wizji kosmosu. Zakłada ona bowiem, że cała dostępna w poznaniu zmysłowym rzeczywistość podlega ciągłym przeobrażeniom. Są one skutkiem odbywających się na wszelkich poziomach istnienia oddziaływań przeciwstawnych sił natury. Jedną z nich jest *jang* (dosł.: „nasłonecznione zbocze góry"), uosabiające to, co męskie, jasne i aktywne. Drugą – *jin*, reprezentujące to, co żeńskie, ciemne i bierne (dosł.: „zacienione zbocze góry"). W *jin* i *jang* są one pierwiastkami. W wyniku ich połączenia się powstał wszechświat. *Jin* i *jang* są odpowiedzialne m.in. za cykliczność zjawisk w naturze: dobowych, rocznych i wszelkich innych. Każda rzecz

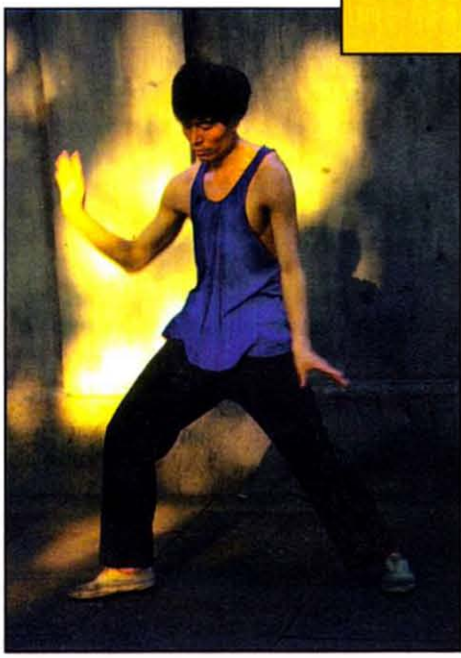
ma dwie strony. Jedna nie może funkcjonować bez drugiej, obydwie zawierają w sobie cząstkę strony przeciwnej. Oznacza to, że każdy układ odniesienia, który rozpatrujemy, może być podzielony na parę przeciwstawnych czynników. Wszystko, co występuje w świecie zjawiskowym, ma bowiem jakieś swoje przeciwieństwo. Nie ma więc niczego absolutnego. Podstawowym warunkiem egzystencji jest obecność zarówno elementu *jin*, jak i *jang*. Zmiana oznacza przejście ze stanu *jin* do stanu *jang* lub odwrotnie. Obie te jakości uzupełniają się nawzajem. Wbrew pozorom w przyrodzie nie zachodzi żaden rzeczywisty konflikt między przeciwstawnymi siłami. Optymalnym i pożądanym stanem jest równowaga. Ich oddziaływanie na siebie jest tym, co doskonali i wywiera dobroczynny wpływ na wszystkie pozostałe rzeczy. Ponieważ każde jestestwo wymaga do swego istnienia tego, co mu przeciwne, wynika, że dzięki *jin* powstaje *jang*, i na odwrót. *Jin* zawsze jest tym, co daje początek rzeczom, *jang* zaś tym, co je uzupełnia. Obie siły kosmiczne się przyciągają. Im większa różnica zachodzi między nimi, tym bardziej ku sobie dążą. Jednakże im większe podobieństwo, tym bardziej się odpychają (to, co jest *jin*, odpycha *jin*, i na odwrót). Przeciwieństwa przechodzą stopniowo w siebie. Im bliżej końca któregokolwiek z ekstremów, tym większa jest niestabilność danego układu. W tych warunkach przemiana z jednego przeciwieństwa w drugie odbywa się w sposób gwałtowny, nieprzewidziany i pełen zaburzeń, dlatego należy unikać wszelkich skrajności i dążyć do utrzymania równowagi obu elementów. Koncepcja *jin–jang* jest całkiem odmienna od typowego dla myśli europejskiej przeciwstawienia sobie rzeczy na zasadzie „lepsze – gorsze". Nie ma charakteru moralnego, nie rozstrzyga bowiem tego, co jest dobre, a co złe. Według tej teorii nic nie jest tylko *jin* ani zawsze *jin*. Stosunki te zmieniają się w zależności od sytuacji i czasu. Równowaga między *jin–jang* polega na tym, że bez przerwy wymieniają one energię i zamieniają się rolami. Raz przewagę ma *jin*, raz *jang*. Energia może płynąć tylko od jednego do drugiego. Ani *jin*, ani *jang* nie mogą wymieniać energii same ze sobą. Brak zmiany oznacza bliskość śmierci i rozpadu. Rozpad i śmierć nie są jednak ostateczne. Te same siły, które tworzyły określone przedmioty, trwają cały czas i w innej konfiguracji tworzą coś innego. Oznacza to, iż nie ma takiej korzyści, która nie miałaby pewnych stron ujemnych. Podobnie nie ma położenia tak niesprzyjającego, w którym nie udałoby się ukazać jakichś pozytywnych aspektów. Niczego więc nie powinno się odrzucać. W tym sensie nie można powiedzieć, że jakaś rzecz jest całkowicie zła albo szkodliwa. W pewnych sytuacjach bowiem to, co zwykle szkodzi, może okazać się przydatne, niezbędne lub wręcz zbawienne. Na przykład to, co w dużej dawce stanowi śmiertelną truciznę, w małej ilości może okazać się lekiem ratującym życie.

Ustawiczną przemianę *jin* w *jang* (i odwrotnie) obrazuje popularny diagram. Przedstawia on koło oznaczające całość, podzielone na część czarną (*jin*) i białą (*jang*). Esowata linia dzieląca koło na połowę symbolizuje wieczny ruch i zamianę miejscami obu elementów. Uwagę zwraca fakt, iż w samym centrum białego pola jest czarna kropka. Symetrycznie, w środku pola czarnego znajduje się biała kropka. W ten sposób wyrażone zostało prawo, które głosi, że każda z wymienionych sił, osiągając swą najbardziej intensywną postać, zaczyna przekształcać się w coś przeciwnego. Ponadto, mówi ono, że w każdej rzeczy zawarta jest zawsze pewna domieszka tego, co jej przeciwne (niezależnie jak intensywną odmianę *jin* lub *jang* stanowi). To znaczy, nie istnieje coś takiego, jak bezwzględnie czyste *jin* lub *jang*. To, co istnieje, jest tworzone jednocześnie przez *jin* i *jang*. Dlaczego więc realne przedmioty określamy jako „dobre" lub „złe", „czarne" lub „białe"? Jest to wina potocznego sposobu myślenia, które operuje sztywnymi przeciwstawieniami. W ostatecznym rozrachunku jednak terminy te są względne. Coś jest *jin* czy *jang* tylko wobec czegoś drugiego. Dlatego nawet coś, co jest bardzo *jang*, może być *jin* wobec czegoś, co jest *jang* jeszcze bardziej. Oznacza to, że żaden byt nie powinien być traktowany jako coś trwałego i stabilnego. Jest on raczej strumieniem energii podlegającym ciągłym zmianom. Proces przemiany to nieodłączna część trwania. Wszystko w świecie dokonuje się dzięki wzajemnemu oddziaływaniu wymienionych sił (wedle zasady „raz *jin*, innym razem *jang*"). Ten stan dynamicznej równowagi, dzięki której wszystko utrzymuje się w istnieniu, nazywa się „samym krańcem" (*tai chi*). Stanowi ona wieczne źródło i przyczynę całej rzeczywistości. W „Księdze przemian" pojęcie to oznacza wyższą jedność aspektów *jin* i *jang*. Nieustanne napięcie między nimi jest przyczyną przepływu mocy życiowej (*chi*). Na podstawie takiej wizji bytu powstał cały system medytacji. Polega on na wykonywaniu pewnych ściśle określonych układów ruchowych. Nie chodzi tu jedynie o zwyczajną gimnastykę służącą podtrzymaniu zdrowia. Osoba ćwicząca bowiem utożsamia się w ten sposób z powszechnym przepływem energii *chi* w całej przyrodzie. Bez udziału obu pierwiastków nie ma bowiem istnienia. Z tą dualistyczną koncepcją wiąże się ściśle sztuka *fengshui* (*feng shui*, dosł.: „wiatr i woda"). Opiera się ona na założeniu, iż człowiek stanowi wytwór sił działających we wszechświecie. Z tego powodu tak ważne jest jego otoczenie (np. dom, gdzie mieszka, warsztat, gdzie pracuje, czy wreszcie grób, gdzie złożone zostanie jego ciało). Należy je tak rozmieścić i urządzić, aby pozostawały w harmonii z siłami natury.

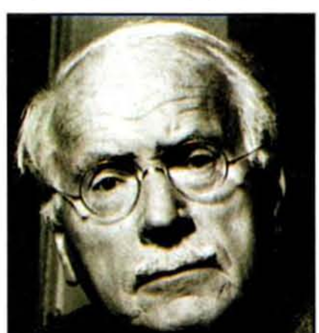
Zarówno ćwiczenia *tai chi chuan*, jak i sztuka aranżacji wnętrz *fengshui* są bardzo popularne w Europie od końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Nie są one jednak podbudowane należytą wiedzą teoretyczną.



⇨ W „Księdze przemian" pojawiają się charakterystyczne symbole graficzne. Każdy z nich stanowi niepowtarzalną kombinację dwu rodzajów linii (ciągłych i przerywanych). W ten sposób otrzymujemy: 8 trigramów (składających się z 3 linii) i 64 heksagramy (składające się z 6 linii). Symbole te mają określone znaczenie i można je wykorzystywać do przepowiadania przyszłości



⇧ W niektórych wersjach medytacyjnych ćwiczeń *tai chi chuan* istnieje ścisły związek pomiędzy poszczególnymi układami a trigramami. Ćwiczący mają osiągnąć stan dynamicznej równowagi symbolizowany znakiem *jin–jang*



⇦ „Księga przemian" stanowi źródło inspiracji także dla myślicieli europejskich. Przykładem tego może być znany szwajcarski psychoanalityk Carl Gustav Jung (uczeń Sigmunda Freuda). Idea dopełniających się przeciwieństw jest centralnym motywem opracowanej przez niego „psychologii głębi"

Radykalny komunizm Mao Tse-tunga

Mao Tse-tung (Mao Zedong, 1893–1976) znany był przede wszystkim jako polityk. Przez kilkadziesiąt lat pełnił funkcję przewodniczącego Komunistycznej Partii Chin. Początkowo jego przeciwnikiem była nacjonalistyczna partia Kuomintang, założona przez Sun Yat-sena (Sun Jat-sen, 1866–1925). Gdy na jej czele stanął Czang Kaj-szek (Chiang Kai-shek, 1887–1975), w partii dokonano czystki, usuwając wszystkich zwolenników komunizmu. W rezultacie w kraju wybuchła wojna domowa. Najbardziej znanym jej epizodem był Wielki Marsz (Długi Marsz, 1934–1935). Komunistyczna armia dała wówczas dowód niezwykłego heroizmu, przemierzając całe Chiny z południa na północ, czyli 12 000 kilometrów.



⇦ „Rewolucja to nie to samo, co zaprosić ludzi na obiad, napisać esej lub namalować obraz. Rewolucja to zbrojne powstanie, to akt przemocy, dzięki któremu jedna klasa społeczna obala drugą" – pisał Mao Tse-tung, jeden z najbardziej bezwzględnych dyktatorów komunistycznych XX w.

Po przejęciu władzy przez komunistów i powstaniu Chińskiej Republiki Ludowej (1949) poglądy wyznawane przez lidera partii zyskały rangę oficjalnej ideologii państwowej zwanej „maoizmem". Mao nawiązywał do teorii chińskich i rosyjskich marksistów (m.in. Li Dazhao, Chen Duxiu, Włodzimierz Lenin i Józef Stalin). Jednocześnie wykorzystywał w twórczy sposób elementy kultury rodzimej (m.in. ludową tradycję taoizmu). W przeciwieństwie do Karola Marksa (1818–1883), który głosił, że podstawową grupą ludzi do przeprowadzenia rewolucji są robotnicy przemysłowi, Mao oparł się na chłopstwie, czyli na warstwie społecznej, z której sam się wywodził. Chiński przywódca miał bowiem świadomość, że





⇧ ⇨ Mao pochodził z górskiej wioski Shaoshan w prowincji Hunan

dzieło Marksa dotyczyło rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego, podczas gdy przeważająca większość mieszkańców Chin od wieków utrzymywała się z rolnictwa. Co więcej, kraj ten miał strukturę feudalno-kolonialną, co oznacza, że tamtejsza burżuazja była stosunkowo nieliczna i nie posiadała większego wpływu na władzę w państwie. Mao podkreślał wielokrotnie, że praktyka i teoria winny stanowić jedność. Jeśli chcemy osiągnąć wiedzę o jakieś sferze rzeczywistości, musimy się najpierw zaangażować w jakieś działanie, które coś w niej zmienia. Innymi słowy: prawda odkrywana jest nie na drodze oderwanej od życia spekulacji, lecz dzięki konkretnej praktyce społecznej.

Pojęcie sprzeczności

Mao w istotny sposób zmodyfikował teorię dialektyki, opracowaną przez Georga Wilhelma Friedricha Hegla (1770–1831) i Karola Marksa. Jego zdaniem przyczyną powszechnego rozwoju i nieustannych przekształceń, jakie obserwujemy na co dzień na wszystkich poziomach istnienia, jest niezgodność tkwiąca wewnątrz samej rzeczy. Istota dialektyki sprowadza się do konstruktywnego przezwyciężania sprzeczności. Gdy sprzeczność zostaje rozwiązana, mamy do czynienia z postępem. Dialektyka opiera się na prawie jedności przeciwieństw. Głosi ono, że dwa przeciwstawne aspekty rzeczy warunkują się wzajemnie. Jeden z nich musi być dominujący. W procesie rozwoju każdej rzeczy ujawnia się wiele sprzeczności. Najważniejszą z nich jest sprzeczność główna, tzn. taka, która określa naturę pozostałych sprzeczności. Chiński przywódca sądził, że wskazanie na to, co stanowi sprzeczność główną, umożliwia rozwiązanie wszystkich sprzeczności cząstkowych i pokierowanie przebiegiem danego procesu zgodnie z naszymi życzeniami. Wynika z tego, że jeśli chcemy zmienić cechy jakiejś sprzeczności, musimy zmienić jej aspekt zasadniczy. Każda sprzeczność ma zarazem charakter ogólny i szczegółowy. Cała umiejętność dialektyczna sprowadza się do tego, aby w tym, co ogólne, nauczyć się odkrywać to, co określa szczegółowy i niepowtarzalny wymiar danej sprzeczności.

W pracy „O właściwym traktowaniu sprzeczności na łonie ludu" (1957) Mao ukazuje, że w stosunkach międzyludzkich można dostrzec dwa zasadnicze typy sprzeczności. Są one zupełnie odmienne co do swojej natury. Jedne z nich mają charakter antagonistyczny, drugie zaś – nieantagonistyczny. Pierwsze z nich to sprzeczności między „nami" (tzn. ludem) i naszymi wrogami (tzn. obozem imperialistycznym). Mianem ludu – zdaniem chińskiego przywódcy – należy określić te wszystkie grupy ludzi, które sprzyjają, wspierają i pracują dla sprawy budowania socjalizmu. Natomiast te wszystkie siły i ugrupowania, które opierają się nowym ideom i sabotują budowę socjalizmu, są „wrogami ludu". Sprzeczności o charakterze antagonistycznym należy rozwiązywać, stosując metody rewolucyjne i przemoc. Sprzeczności nieantagonistyczne z kolei zachodzą w grupie, której członków łączy ten sam interes. Przykładem takich sprzeczności jest rozdźwięk między administracją rządzącą a ludem w społeczeństwie socjalistycznym, konflikt między różnymi frakcjami partyjnymi, wzajemna nieufność między prostym ludem a przedstawicielami inteligencji. Sprzeczności te należy rozwiązywać przez różne formy krytyki i samokrytyki, dokonywanej w duchu „żywotnego braterstwa". Zdaniem Mao przy rozwiązywaniu wyżej opisanych sprzeczności można popełnić dwa rodzaje niebezpiecznych błędów. Z jednej strony bowiem w przypływie dobrych intencji można mylnie wziąć naszych wrogów za przedstawicieli ludu i uznać, że są po naszej stronie. Z drugiej strony zaś, kierując się przesadną podejrzliwością, można uznać sprzeczności występujące w grupie ludzi za sprzeczności antagonistyczne. Prowadzi to do uznania za wrogów i kontrrewolucjonistów również tych osób, które wcale nimi nie są. Przykładem tej sytuacji są czystki partyjne.

Sprzeczności społeczne mogą mieć charakter zróżnicowany. Mao przestrzegał, iż do rozwiązywania każdego rodzaju sprzeczności należy stosować odpowiednie do niego metody. W wypadku gdy sprzeczność dotyczy imperialistów i mieszkańców kolonii, jedyną drogą jej rozwiązania jest wojna o charakterze narodowowyzwoleńczym. Gdy natomiast sprzeczność dotyczy klasy robotniczej i chłopstwa w społeczeństwie socjalistycznym, drogą do jej rozwiązania jest wprowadzenie kolektywizacji i mechanizacji w rolnictwie. Sprzeczność występująca między społeczeństwem a naturą z kolei rozwiązywana jest dzięki rozwojowi sił wytwórczych.

Zadania sztuki i literatury

Mao był nie tylko działaczem politycznym i myślicielem, lecz także utalentowanym poetą. Jego poglądy na zadania literatury i sztuki wywarły duży wpływ na kulturę współczesnych Chin. Podkreślał on zawsze, że twórcy nie mogą działać w ideowej próżni. Odrzucał zdecydowanie pojęcie „sztuka dla sztuki". Nie istnieje coś takiego jak czysta sztuka, czyli sztuka niezależna od wpływów politycznych. W rzeczywistości zarówno literatura, jak i sztuki piękne służą interesom konkretnych klas społecznych, pełniąc określone funkcje ideologiczne. Nie ma także abstrakcyjnego i absolutnie niezmiennego kryterium artystycznego. Każda grupa w dowolnym społeczeństwie klasowym ma własne kryteria polityczne i artystyczne. Każda z klas niezmiennie uznaje za najważniejsze kryterium polityczne. Kryterium artystyczne stoi dopiero na drugim miejscu. Nie oznacza to jednak, że jest ono czymś nieistotnym. „To, czego się domagamy, to jedność polityki i sztuki, jedność treści i formy, jedność rewolucyjno-politycznej treści i możliwie najwyższa doskonałość artystycznej formy". Dzieła sztuki pozbawione wartości artystycznej nie mają w sobie żadnej siły, niezależnie od tego, jak postępowe byłyby w sensie politycznym. Dlatego należy się przeciwstawiać zarówno tym dziełom sztuki, które reprezentują złe stanowisko polityczne, jak i stylowi „plakatowo-hasłowemu", który wprawdzie jest poprawny pod względem politycznym, lecz pozbawiony jakiejkolwiek wartości artystycznej. „Dlatego, gdy chodzi o literaturę i sztukę, musimy toczyć walkę na obu frontach" – podsumował swoje stanowisko Mao.

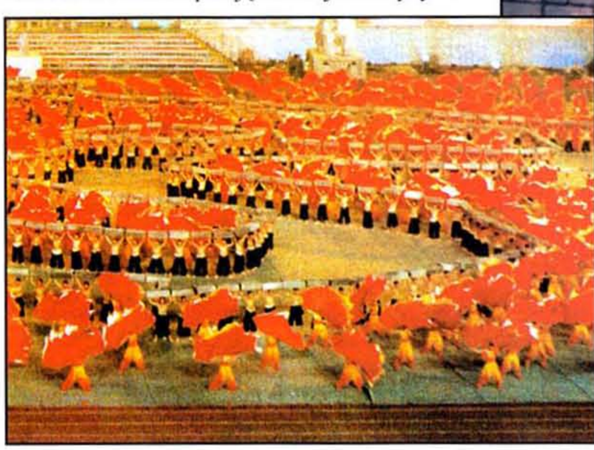
W społeczeństwie komunistycznym wszelka twórczość artystyczna winna służyć jednej sprawie – obronie rewolucji. Jej odbiorcami są przede wszystkim członkowie proletariatu: chłopi, robotnicy i żołnierze. Artyści i pisarze winni się utożsamiać z prostym ludem i mówić do niego zrozumiałym językiem. Jednocześnie muszą oni studiować marksizm, aby posiadać pełną świadomość celów i zadań rewolucji. „Kultura rewolucyjna jest potężną bronią dla szerokich mas ludowych" – mówił Mao. Jej rolą jest przygotowanie ideologicznego gruntu przed nadejściem rewolucji i obrona wartości rewolucyjnych po ustanowieniu społeczeństwa socjalistycznego. „Musimy się upewnić, że literatura i sztuka dobrze pasują do całej »maszyny rewolucyjnej« jako jej część składowa. Dzięki sztuce lud będzie mógł walczyć z wrogiem, stanowiąc jedno serce i jeden umysł". Chiński przywódca ostrzega, że armia ludowa pozbawiona kultury byłaby zbiorowością ignorantów. Taka armia nigdy nie będzie w stanie pokonać wroga.

W teorii Mao uznawał, że warunkiem rozwoju kultury jest pluralizm. „Polityka promowania postępu sztuk i nauk oraz rozkwit socjalistycznej kultury w Chinach pozwala, aby rozkwitło sto kwiatów i aby sto szkół myśli rywalizowało ze sobą" – głosił. Jego zdaniem w sztuce muszą się swobodnie rozwijać rozmaite style i formy. Podobnie powinno dziać się w dziedzinie nauki, gdzie różne szkoły mają prawo przedstawiać bez obaw swoje rozwiązania. Gdy stosuje się miary administracyjne do narzucania jednego konkretnego stylu sztuki lub nurtu myślowego i zakazywania innego, jest to szkodliwe zarówno dla sztuki, jak i dla nauki. Rozstrzygnięcia w sprawie tego, co słuszne, a co niesłuszne w obu tych dziedzinach, winny być ustalane podczas wolnej dyskusji w kołach specjalistów.



⇦ „Czerwona książeczka" stała się katechizmem politycznym w Chinach w czasie „rewolucji kulturalnej". Składała się z cytatów zaczerpniętych z przemówień i różnych dzieł Mao Tse-tunga. Była także modna wśród członków radykalnych ruchów rewolucyjnych w Europie Zachodniej



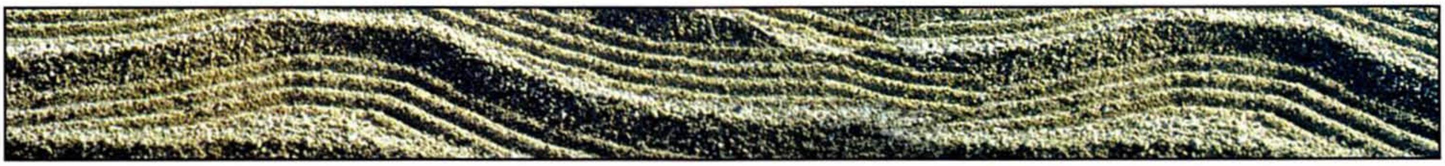


⇦ ⇧ Zdaniem Mao Tse-tunga prawdziwa sztuka powinna służyć interesom rewolucji proletariackiej

„Rewolucja kulturalna"

Niestety, liberalne wypowiedzi Mao pozostały jedynie pustymi deklaracjami. Praktyka i postawy, które w rzeczywistości promował, były zupełnie odmienne. Nie przyczyniały się one w żaden sposób do wolnego rozwoju nauki i sztuki. Stało się to szczególnie widoczne podczas „rewolucji kulturalnej", która trwała całą dekadę (1966–1976). Chiński przywódca uważał, że nawet po ustanowieniu socjalistycznego społeczeństwa należy kontynuować rewolucję proletariacką, gdyż nadal istnieją w nim nieantagonistyczne sprzeczności. Nawiązywał w ten sposób do koncepcji „rewolucji permanentnej", opracowanej przez rosyjskiego bolszewika Lwa D. Trockiego (1879–1940). Mao był przekonany, że wewnątrz samej partii komunistycznej należy walczyć z tymi, którzy faktycznie reprezentują interesy obalonej burżuazji. W ten sposób walka między burżuazją a proletariatem, która w początkowym stadium rewolucji miała charakter zewnętrzny, przenosi się następnie na łono samej partii. Chiński przywódca uważał, że nie można dopuścić do przekształcenia się przedstawicieli grup rządzących w biurokratyczną burżuazję. Zjawisko takie miało miejsce w ZSRR, z którym Mao zerwał kontakty po śmierci Józefa Stalina (1878–1953). Twórca maoizmu poczuł, że zaczyna tracić kontrolę nad kierownictwem partii. Uważał, że nadszedł czas, aby rozprawić się z tymi, którzy odważyli się stanąć na jego drodze. „Rewolucja kulturalna" była wymierzona przeciw opozycji w aparacie partyjnym oraz przedstawicielom inteligencji. Siłą, która miała ją przeprowadzić, była młodzież, czyli „nieskażona grupa społeczeństwa". To z tej grupy rekrutowali się Czerwoni Strażnicy, którzy działając zgodnie z zasadami Mao, dokonali ogromnej dewastacji w zasobach materialnych i duchowych kultury chińskiej, niszcząc m.in. zabytki, świątynie i pomniki. Wszystko, co pochodziło z zagranicy, miało charakter kontrrewolucyjny. Ofiarami ich brutalnych prześladowań byli przede wszystkim wybitni intelektualiści, technicy, nauczyciele, urzędnicy i artyści.

Do zbrodniczych postulatów chińskiej rewolucji kulturalnej nawiązał komunistyczny dyktator Pol Pot (1928–1998) – przywódca Czerwonych Khmerów w Kambodży.



Dōgen i buddyzm zen

Dōgen (1200–1253), znany także pod imieniem Joyo Daishi, jest uważany za najwybitniejszego myśliciela Japonii, założyciela jednej z sekt buddyzmu zen, stanowiącego specyficzną odmianę buddyzmu. Powstała ona w Chinach w XII wieku. Do Japonii zen został przeniesiony w XII–XIII wieku.



⇧ **Mnich pochodzący z Indii, Bodhidharma, założył w Chinach nową sektę buddyjską chan. Jej nauki i praktykę kontynuuje szkoła zen w Japonii, stąd niektórzy uważają Bodhidharmę za historycznego założyciela buddyzmu zen. Uważa się go za 28. patriarchę (w kolejności od Buddy)**

W 1191 roku powstała szkoła rinzai-shū. Jej założycielem był Eisai (1141–1215). Twórcą drugiej szkoły zwanej sōtō-shū był Dōgen. Japońskie słowo *zen* (*zenna*) oznacza proces głębokiej koncentracji. Jest ono tłumaczeniem chińskiego terminu *chann (ch'an)*, który wywodzi się od sanskryckiego wyrażenia *dhjana* („kontemplacja"). Istota buddyzmu zen zawiera się w praktykach medytacyjnych. Dzięki nim możliwe staje się rzeczywiste doświadczenie „umysłu Buddy". Osiągnięcie tego rodzaju świadomości wiąże się z dostrzeżeniem jedności wszystkiego, co istnieje. W ten sposób przezwyciężone zostają pozorne przeciwieństwa. Japoński myśliciel uważał, że wspólnym podłożem wszystkich rzeczy jest „natura Buddy" (*bussho*).



⇦ **Dōgen uważał, że podstawową cechą wszystkich zjawisk jest nietrwałość. „Nasze życie jest jak sen, a czas płynie szybko. Podobne do mgły istnienie z łatwością się rozprasza. Czas nie czeka na nikogo [...]" – przekonywał swoich uczniów**

W poszukiwaniu oświecenia

Dōgen wywodził się z kręgów dworskich. Wcześnie został osierocony przez oboje rodziców. To bolesne doświadczenie odcisnęło piętno na jego osobowości. Dostrzegając wszędzie przejawy nietrwałości bytu, postanowił wybrać życie mnicha buddyjskiego. Początkowo przebywał w klasztorze Enryakuji na górze Hiei. Był on głównym ośrodkiem szkoły tendai-shū. Za podstawę nauczania i praktyki służył tam tekst „Sutry Lotosu" (sanskr. *Śaddharmapundarikasutra*). Dość szybko okazało się jednak, że tamtejsi mistrzowie z powodu scholastycznej metody wykładu, którą prezentowali, nie byli w stanie zaspokoić potrzeb duchowych Dōgena. Głosili oni doktrynę „pierwotnego oświecenia" (*hongaku*). Wedle tej teorii wszystkie istoty obdarzone są zdolnością osiągnięcia powszechnej i odwiecznej natury Buddy. Konsekwencją takiego poglądu byłoby jednak uznanie, że w drodze ku oświeceniu nie ma potrzeby zadawania sobie trudu wielogodzinnej medytacji i rozmaitych surowych wyrzeczeń. „Skoro nasza zasadnicza natura sama w sobie jest już oświecona, to dlaczego Budda i wszyscy ci, którzy poszli w jego ślady, musieli z wysiłkiem dążyć do oświecenia i doskonałości?" – pytał Dōgen. Opuściwszy klasztor Enryakuji, myśliciel japoński przez pewien czas przebywał w Kioto, gdzie był uczniem znanego mistrza Eisaia. W szkole tej kładziono szczególny nacisk na analizowanie *koanów*. Są to paradoksalnie brzmiące zagadki i sformułowania, w ukryty sposób wyrażające ostateczną prawdę. Ich celem jest wprawienie ucznia w stan zakłopotania. *Koanu* nie da się rozwiązać na drodze czysto logicznego rozumowania. Możliwe jest to jedynie wtedy, gdy pobudzimy w sobie głębszy poziom myślenia intuicyjnego, które potrafi przekroczyć sztywne kategorie intelektu. Dialog między uczniem a mistrzem w szkole rinzai-shū odbywał się wedle starannie opracowanego schematu „pytania i odpowiedzi" (*mondo*). Mistrzowie tej szkoły zwykli pobudzać uczniów za pomocą specjalnych okrzyków (*katsu*) i uderzeń bambusowym kijem. W 1224 roku Dōgen udał się do Chin, gdzie przebywał przez kilka lat. Tam właśnie, doskonaląc się w klasztorze Tiantong pod kierownictwem mistrza Ju-Chinga (1163–1228), udało mu się osiągnąć pełne oświecenie (*satori*). Doświadczenie to określił jako „puszczenie ciała i umysłu". Stan ten opisał potem w następujący sposób: „Gdy pozwalasz swemu umysłowi i ciału, aby się wyciszyły, i zapominasz o nich zupełnie, gdy wszystko, co robisz, jest dziełem Buddy, gdy podążasz za umysłem Buddy bez wysiłku i niepokoju, wtedy uwalniasz się od cierpienia związanego z życiem i stajesz się Buddą".



⇧ **Założony przez Dōgena klasztor Eiheiji stanowi także obecnie najważniejszą świątynię szkoły sōtō-shū w Japonii**

Wróciwszy do ojczyzny, Dōgen przebywał w różnych świątyniach, pracując nad rozwojem praktyki zen. Założył m.in. klasztor Eiheiji (Świątynia Wiecznego Pokoju) w prowincji Echizen, który do dziś jest światowym ośrodkiem buddyzmu sōtō-shū. Japoński myśliciel przez całe życie przeciwstawiał się podziałom na różne szkoły i sekty zen, choć jego samego uznaje się za założyciela jednej z nich. Jego zdaniem prowadziły one do bezsensownej rywalizacji i niekończących się sporów o aspekty drugorzędne. Rezultatem takich kłótni jest utrata tego, co stanowi istotę buddyzmu jako takiego.

Najważniejszym dziełem Dōgena jest monumentalny traktat „Skarbnica prawdziwego oka Dharmy" (*Shobogezo*). Dōgen pisał go ponad dwadzieścia lat (1231–1253). Tekst ten składa się z 95 rozdziałów, w których szczegółowo zostały przedstawione założenia, zasady i praktyki buddyzmu.

Praktyka zen

W buddyzmie zen niezwykłą uwagę przykłada się do bezpośredniego kontaktu z nauczycielem duchowym (*rosi*). Mistrz nieustannie pobudza swoich uczniów, prowadząc ich na drodze ku oświeceniu. Dōgen podkreśla, iż bardzo ważne jest związanie młodego adepta z dobrym człowiekiem. *Rosi* w niezauważalny sposób oddziałuje na umysły swoich podopiecznych. Ten subtelny wpływ myśliciel japoński porównał do procesu wilgotnienia cienkiej szaty, jak to się dzieje podczas chodzenia we mgle. Równie istotnym elementem



praktyki buddyjskiej jest wielokrotne powtarzanie najważniejszych prawd. „Jeżeli uczniowie wiele razy usłyszą słowa dobrego człowieka, w naturalny sposób powstanie w nich wstyd z powodu tego, że nie mają umysłu poszukującego Drogi. Choć wielokrotnie mogłeś słyszeć słowa mistrza, musisz słuchać ich stale od nowa" – upominał Dōgen. Uważał on, że do osiągnięcia oświecenia nie są potrzebne teoretyczne spekulacje, lecz prosta i konsekwentna praktyka medytacyjna. Do swoich uczniów mawiał, iż powinni przestać zajmować się dialektyką buddyzmu, a zamiast tego nauczyć się, jak w odosobnieniu poznawać swój umysł. Myśliciel zwracał uwagę, iż zgłębianie buddyzmu polega na zgłębianiu jaźni. „Zgłębianie jaźni z kolei polega na zapominaniu o jaźni. Zapomnienie o jaźni polega na tym, że jesteśmy oświecani przez wszystkie rzeczy. Bycie oświecanym przez wszystkie rzeczy polega na tym, że jesteśmy wolni od przywiązania do ciała i umysłu nie tylko naszego, ale i innych". W wypowiedzi tej zawiera się przekonanie, iż aby dotrzeć do prawdziwej, uniwersalnej jaźni, należy odrzucić naszą indywidualną osobowość, kierującą się egoistyczną motywacją.

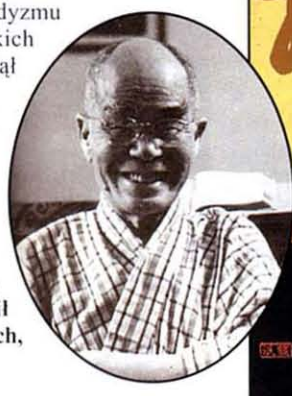
Podstawowym elementem praktyki, na który kładzie się nacisk w szkole sōtō-shū, jest *zazen*. Chodzi tu o specyficzny sposób medytacji, polegający na siedzeniu ze skrzyżowanymi nogami w pozycji lotosu. Zdaniem Dōgena „*zazen* jest bramą do całkowitego wyzwolenia". Wyznawcy sōtō-shū, idąc za przykładem mnicha indyjskiego Bodhidharmy (V/VI w.), krzewiącego buddyzm w Chinach, podczas *zazen* siedzą z twarzami skierowanymi do ściany. Przy medytacji należy skoncentrować się jedynie na samym siedzeniu. Dla określenia tego stanu wprowadzono specjalny termin *shikan-taza*, który w dosłownym tłumaczeniu znaczy tyle co „po prostu siedzenie" lub „tylko *zazen*". Dzięki praktykowaniu *zazen* możliwe staje się powstrzymanie naturalnej aktywności myślenia. W rezultacie uwalniamy się od dwoistości umysłu i ciała. Intensywne praktykowanie *zazen* eliminuje także różnicę między ćwiczeniem a oświeceniem. W ten sposób *zazen* – tak jak pojmował je japoński myśliciel – nie jest środkiem do żadnego celu, lecz stanowi cel sam w sobie. Medytując w pozycji *zazen*, nie oczekujemy niczego. Oznacza to, że nie dążymy do osiągnięcia oświecenia ani do stania się Buddą. W tym sensie Dōgen zawsze uważał ćwiczenia z *koanami* za mniej doskonałe, gdyż ich celem było przygotowanie do oświecenia. Nie miały więc one samoistnej wartości. Dōgen podkreślał zawsze, że sama praktyka stanowi oświecenie. Z wyższego punku widzenia praktyka i urzeczywistnienie duchowe okazują się jednym. Praktyka medytacji nie poprzedza i nie prowadzi do oświecenia. Oświecenie nie jest zatem czymś, co osiąga się dopiero po długotrwałym treningu medytacyjnym. Oznacza to, że proces urzeczywistniania nie ma końca, a praktyka nie ma początku. Wynika z tego paradoksalnie brzmiąca teza, że początek zawiera w sobie całość przebytej drogi. Przebudzenie duchowe nie jest więc ani absolutnym początkiem, ani absolutnym końcem. Nawet po osiągnięciu oświecenia i „staniu się Buddą", nasza praktyka winna być kontynuowana. Doświadczenie odrzucenia ciała i umysłu, które następuje w momencie oświecenia, prowadzi do zupełnie nowego postrzegania czasu. Kiedy ono następuje, mamy do czynienia z sytuacją, gdy zaciera się różnica między konkretną, skończoną chwilą w czasie a wiecznością.



⇧ **Mnisi buddyjscy uprawiają wielogodzinne ćwiczenia medytacyjne w specjalnych salach zwanych zendo**

Dwa rodzaje czasu

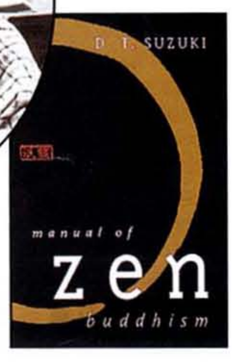
Punktem wyjścia buddyzmu jest nietrwałość wszelkich zjawisk. Dōgen rozwinął



⇨ **W XX w. buddyzm zen stał się modny na Zachodzie. W dużej mierze było to zasługą japońskiego profesora filozofii Daisetza Teitaro Suzukiego (1870–1966), który wiele lat spędził w Stanach Zjednoczonych, propagując zasady zen**

tę pierwotną intuicję, twierdząc, iż wszystko, co istnieje, jest czasem (*uji*). I na odwrót: czas jest istnieniem. Czas to zatem nie jakaś odrębna substancja, która różniłaby się od samych przedmiotów podlegających przemijaniu. Nie należy więc mówić, że rzeczy „znajdują się w czasie", lecz że „są czasem". Oprócz zwykłego wyobrażenia czasu, który dzieli się na trzy dziedziny trwania (przeszłość, teraźniejszość i przyszłość), istnieje czas pierwotny. Dōgen mówi, iż czas ten „upływa bez przemijania". Odwołując się do paradoksalnie brzmiącej formuły, stwierdza on, iż „czas pierwotny trwa od dziś do dziś, przebiegając od teraźniejszości do teraźniejszości". Czas ten można określić jako wieczną teraźniejszość, która zawiera w sobie przyszłość i przeszłość. „Istnieje ciągłość od dzisiaj do jutra, od dzisiaj do wczoraj, od wczoraj do dzisiaj, od dzisiaj do dzisiaj i od jutra do jutra" – pisał japoński myśliciel. Ta jedność istnienia w czasie nie odnosi się jedynie do człowieka, doświadczającego w sposób świadomy nieustannego upływu chwil. Ogarnia ona wszystkie byty. Ujawnia się to na przykład wtedy, gdy kontemplujemy piękno. Potoczne myślenie, które opiera się na zwykłym wyobrażeniu czasu, zakłada, iż oświecenie następuje w pewnym momencie jako efekt żmudnego procesu dochodzenia do tego stanu. Jeśli natomiast za punkt wyjścia weźmiemy czas pierwotny, oświecenie okaże się czymś, co było zawsze. Opierając się na pierwotnym rozumieniu czasu, Dōgen uważał, że należy skoncentrować się na pełnym przeżywaniu chwili teraźniejszej („na tym dniu i na tej godzinie"). „Kiedy nie myśli się o czasie jako o przychodzeniu i odchodzeniu, to ta chwila jest dla mnie czymś absolutnym". Myślenie o tym, co może nastąpić w przyszłości lub rozpamiętywanie przeszłych zdarzeń, prowadzi donikąd. Efektem takiej postawy jest jedynie rozproszenie umysłu i niepotrzebna utrata energii życiowej.





Wielu badaczy zwraca uwagę, iż refleksja nad czasem, której dokonał Dōgen, przypomina rozważania współczesnego egzystencjalizmu. Chodzi tu zwłaszcza o teorie głoszone przez niemieckiego filozofa Martina Heideggera (1889–1976), które przedstawił w dziele „Bycie i czas" (1927). Znamienne jest to, że sam Heidegger, zapoznawszy się z podstawami buddyzmu zen, wyłożonymi przez najwybitniejszego popularyzatora tej filozofii Daisetza Teitaro Suzukiego, miał powiedzieć: „Jeśli zrozumiałem wszystko właściwie, to jest to właśnie to, co usiłowałem wyrazić we wszystkich moich pismach".

Wpływ buddyzmu zen na kulturę Japonii jest bardzo głęboki. Wystarczy wymienić takie dziedziny, jak: poezja *haiku*, malarstwo tuszowe, teatr *no*, ceremonia parzenia herbaty, sztuka układania bukietów kwiatowych (ikebana), aranżacja ogrodów czy łucznictwo. Odpowiada to przekonaniu Dōgena, który uważał, iż duch zen winien przeniknąć wszystkie codzienne czynności człowieka, zarówno te wzniosłe, jak i te najpospolitsze.